ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Asnyk Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan,
Barącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Bełza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Budziński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech.
Hertz
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jahołkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kalinka Kazimierz.
Kaszewsk~ Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mieczyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Nowiński St.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni.
Pawłowski Aleksander.
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Połujański Alexander.
Porajski Seweryn.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rothwand.
Rzeczmowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawiniec Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał
Szymański Xawery,
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Weliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty. †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM SIEDMNASTY

(Libelt.—Marek.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętnem.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa.

1864.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 27 Lipca (8 Sierpnia) 1864 roku.

p. o. Cenzora, **I. A. Rogalski.**

L.

Libera (Jan), jeden ze wzorowych i rzadkich nauczycieli wiejskich w Polsce. W młodości służył wojskowo, zwiedzał obce kraje i miał dużo nauki. Po roku 1815, poważny już wiekiem, został z własnej woli nauczycielem we wsi Morawicy, niedaleko Krakowa. Wiadomo, że wówczas nie było tam jeszcze ani książek elementarnych, ani domów osobnych na szkoły i na mieszkanie nauczycieli, więc w walącym się od starości szpitalu zaimprowizowano szkółkę. Libera biorąc się z prawdziwém namaszczeniem i zamiłowaniem powołania swego do mozolnej pracy, zaradzając brakowi książek, ubogie ściany okrył formalnym obiciem z tektury, własną ręką wydrukowawszy wielkiemi literami wszystkie do czytania i rachunków potrzebne wzory i z tych nauczał dzieci włościańskie obserwując pilnie, do czego który więcej pojętności okazywał. Jakoż poznawszy tak swoich wychowańców, czynił narady z ich rodzicami, do czego dziecko użyć mają i z czasem wielu z tych malutkich wyszło na ludzi. Wszyscy też włościanie tak starzy jak i młodzi kochali go nadzwyczajnie; Libera bowiem nauczał nie tylko w szkole ale i za szkołą; gdzie tylko się obrócił, gdzie się zatrzymał, już go gromadka otaczała i nadstawiała ucha ciekawie. Starszym na podsieniu szkoły opowiadał ciekawe historyje kraju, wyrostków zachęcał do roboty koszyków i sprzętów rolniczych, za oraczem szedł w pole i rozprawiał jak, w innych krajach czém nawożą i uprawiają grunta. Drzewka sadził i szczepił w wiejskich ogródkach, a książki pożyteczne dawał do czytania uczniom do domu. Zacny ten człowiek, ze szkodą szkół wiejskich, przeniósł się na schyłku dni swoich do Krakowa i tam umarł w r. 1830. Libera zostawił w rękopiśmie *Arytmetykę dla szkół początkowych wiejskich*, zupełnie nowym ułożoną sposobem; *O stanie literatury ludu wiejskiego w okolicach Krakowa przed siedmdziesiąt laty* i wypracował wiele innych pism dla szkółek wiejskich. *F. M. S.*

Libera (Anna), współczesna poetka polska, pisząca pod imieniem Anny Krakowianki, córka poprzedzającego, urodziła się w Morawicy pod Krakowem. Naukę, zamiłowanie do tejże, rozwinięcie wrodzonego talentu do poezyi, winna swemu ojcu, biednemu nauczycielowi wiejskiemu, który jednak pod każdym względem był niepospolitym człowiekiem. Od niego przyjęła gruntowną znajomość rodzinnego języka, którym biegle włada i wcale udatne pisze wiersze.

Po śmierci ojca utrzymywała siebie i podeszłą matkę z szycia bielizny w Krakowie, gdzie w dzień pracowała dla chleba a noc poświęcała poezyi, mając do niej z natury zdolność i upodobanie. Poezyje jej wyszły w temże mieście w 2-ch tomach 1842 i 1846. W roku 1859, ogłosiła nowe w swoim rodzaju dziełko, p. t.: *Wiejska rodzina*. Jest to piękna na większy rozmiar sielanka. Autorka trafia w niej do przekonanania i potrzeby ludu, nadzwyczajnością nie przesadza, lecz możliwemi środkami wskazuje drogę do moralności i oświaty. Oprócz tego wydała prozą kilka powiastek p. t.: *Pani dobra i dobra sługa*, opowiadanie, (Kraków, 1845, w 12-ce) i *Przygoda z czartem Janka Magury*, (tamże, 1845, w 12-ce). Od r. 1860 umieszcza swoje poezyje i artykuły prozą w *Gwiazdce Cieszyńskiej*. *F. M. S.*

Liberalizm, (z łacińskiego *liberalis*, łaskawy, hojny, z czego także utworzony wyraz *liberalność*, znaczy to samo co hojność), nazwa kierunku politycznego, przeciwnego *serwilizmowi*, w ostatnich także czasach *konserwatyzmowi*. *Stronnictwo liberalne* bierze za godło wolność polityczną i społeczną, a zatem wszelki rozwój na drodze postępu. Po raz pierwszy tej nazwy użyto w Hiszpanii. *F. H. L.*

Liberia, pierwotnie wolna osada, od 1847 r. zaś rzeczpospolita Murzyńska na wybrzeżu Pieprzowém w Wyższej Gwinei, ciągnie się od rzeki Mana przez cały przylądek Messurado, aż do ujścia Wielkiego Sestro. Na zachód dzieli ją od angielskiej kolonii Sierra Leone jeden tylko okrąg Gallinasów, znany dotąd jako główne targowisko handlu niewolnikami. Od wschodu graniczy z północno-amerykańską osadą murzyńską Maryland-in-Liberia. Długość wybrzeży wynosi 76 mil, przecięciowa szerokość kraju do 9 mil, a zatém cała powierzchnia około 700 mil kwadratowych. Osada Liberia zawdzięcza swój początek staraniom Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, o udzielenie niewolnikom wyzwolonym bezpiecznego dobrobytu, głównie zaś usilowaniu *Stowarzyszenia dla kolonizacyi ludzi wolnych kolorowych ze Stanów Zjednoczonych*, założonego w Washingtonie d. 31 Grudnia 1816 roku, z inicyjatywy Caldwella i pod prezydencyją Henryka Clay. Po pierwszej próbie, która nie powiodła się z powodu złego wyboru niezdrowego miejsca na osadę, Stowarzyszenie przez układy z królikami krajowców murzynów (d. 15 Grudnia 1821 r.) nabyło na granicy wybrzeży Sierra Leone i Pieprzowego, pas nadbrzeżny na wschód od Przylądka Messurado, długi na mil 28, a szeroki mniej więcej na 9. Kolorowi osadnicy otrzymywali od Stowarzyszenia bezpłatny przewóz, po 30 akrów gruntu, zabudowania gospodarskie i sprzęty rolnicze. Dwóch tylko białych wpuszczono do osady, t. j. głównego agenta i lekarza, ażeby Kolorowi sami sprawy swoje uporządkowywać mogli. Z początku walczyć musiano z licznemi przeszkodami i niebezpieczeństwami, które jednak odwagą i wytrwałością pokonano: d. 25 Kwietnia 1822 r. wywieszono na przylądku Messurado banderę amerykańską. Na pamiątkę pochodzenia i celu nazwano osadę Liberia. Zbudowana na tymże przylądku stolica *Monrovia*, tak nazwana od prezydenta Stanów Zjednoczonych Monroe, otrzymała w 1824 r. cytadellę, kilka kaplic i szkół, szpital i drukarnię. Zaczęto również uprawiać grunta, przez układy z królikami nad rzeką ś. Pawła czyli Messurado, powiększono terrytoryjum osady, i po przybyciu nowych osadników zbudowano drugie miasto, *Caldwell*, nad rzeką Messurado. W miarę przybywającej ludności powstawały nowe osady na przylądku Monte, gdzie jednocześnie zniesiono ożywiony dotąd handel niewolnikami, oraz w nowo nabytej krainie Bassa. W tej ostatniej prowincyi założono w 1834 r. nad ujściem rzeki ś. Jana miasto *Edina*, na cześć

Edymburga, którego mieszkańcy przysłali byli do Liberyi znaczne summy składkowe. Liczni sąsiedni królikowie, wnet poznawszy korzyści wypłynąć mogące dla nich z bliższego ich połączenia z Liberyją, weszli w skład tego nowego państwa; inni rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, które skończyły się na ich podbiciu. W 1835 r. stowarzyszenie kolonizacyjne, założone przez młodzież Pensylwańską, w celu założenia nowej osady nad zatoką Bassa i rzeką ś. Jana, na wprost Ediny, wysłało 128 ludzi kolorowych, starannie wybranych i biegłych w rzemiosłach, którzy zbudowali miasto *Bassa-Cove*. W 1839 roku, Liberia weszła już na drogę regularnej organizacyi politycznej. Konstytucyja wypracowana przez komitet i zatwierdzona przez główne Stowarzyszenie amerykańskie w Kwietniu tegoż roku, otrzymała moc obowiązującej ustawy państwa. Według tej konstytucyi, władzę prawodawczą powierzono gubernatorowi i radzie wybranej z reprezentantów ludu, władzę sądową zaś naczelnemu trybunałowi. Niewolnictwo i handel niewolnikami zostały surowo zabronione, prawo petycyi dozwolone; białych wykluczono z posiadania własności ziemskich. Nowy gubernator Buchanan i ciało prawodawcze Liberyi, przedewszystkiem zwrócili uwagę na organizacyję zarządu pocztowego, zakładów naukowych i dobroczynnych, jakoż wnet machina rządowa w regularnym już była biegu. Liberia liczyła wówczas 9 miast i miasteczek, 21 kościołów z 30 duchownemi, 10 szkół tygodniowych i kilka niedzielnych, 4 drukarnie, w których wychodziły 2 gazety i posiadała 50,000 morgów urodzajnego gruntu, dla rozdania pomiędzy nowych osadników. Wszakże ogólna liczba wolnych ludzi kolorowych, przybyłych z Ameryki Północnej, a stanowiących jądro ludności, nie przenosiła 4,000 dusz. W 1841 r. umarł Buchanan, a jego następca Roberts odpowiednie przedsięwziął środki, celem rozprzestrzenienia wychowania publicznego, i po uśmierzeniu niesnasek pomiędzy sąsiedniemi królikami murzyńskiemi zawarł w 1843 r. z nimi przymierze, mocą którego oni zobowiązali się do zniesienia handlu niewolnikami w swoich królestwach. Jednocześnie z władcą krainy Kruh, zamieszkałej przez blisko 40,000 pracowitych murzynów, najlepszych marynarzy i niezbędnych retmanów na całém tem wybrzeżu, zawarł układ zapobiegający nietylko handlowi niewolnikami, lecz zapewniający także Liberyi wywóz produktów i obszerne pole działania. W r. 1845 cały kraj Bassa Mniejsza wcielony został do Liberyi. Ponieważ Anglicy nie chcieli płacić nałożonych ceł i podatków, jakoby dla tego, że stowarzyszenie prywatne nie ma prawa pobierania ich, przeto w dniu 29 Kwietnia 1847 roku, Liberia ogłosiła się niepodległą rzecząpospolitą, nadała sobie liberalną ustawę i w dniu 24 Sierpnia tegoż roku wywiesiła banderę narodową. Zarząd kraju powierzono prezydentowi, obieranemu na dwa lata (najpierwszym prezydentem był mulat Roberts, dawniejszy gubernator), wice prezydentowi, sekretarzowi stanu i urzędowi celnemu; władzę prawodawczą dwom izbom t. j. senatowi i izbie gmin czyli reprezentantów, sądową zaś ustanowionemu przez władzę prawodawczą trybunałowi naczelnemu i sądom niższym. Do pierwszych wyborów na dzień 27 Września 1847 r., podzielono kraj cały na trzy hrabstwa: Messurado, Bassa i Sino, z których każde wybierała po dwóch członków do senatu, do izby gmin zaś pierwsze hrabstwo czterech reprezentantów, drugie trzech, a trzecie jednego. Zarazem postanowiono, że w miarę wzrostu ludności, na każde tysiąc dusz przybywać ma jeden reprezentant. Wszyscy mieszkańcy rzeczypospolitej używają pełnej wolności społecznej i politycznej, z której korzystają nawet przybysze krajowcy, poddający się prawom ogólnym. Posyłanie dzieci do szkół jest obowiązkowe, niewolnictwo i handel niewolnikami, równie

jak używanie i przedaż ostrych napojów zupełnie są zabronione; prassa jest wolną. Prezydent musi mieć lat przynajmniej 35, od lat pięciu być osiadłym w kraju i posiadać dochód 500 dollarów. Warunki do wybieralności na senatora są: pobyt trzyletni w kraju, 25 lat wieku, dochód roczny 200 dollarów; na reprezentanta: pobyt w kraju dwuletni, wieku lat 23 i pięćdziesiąt dollarów rocznego dochodu. Ameryka Północna uznała rzeczpospolitą Liberję już r. 1847, Anglija 1848, Francyja 1849, Belgija i Prusy nieco później. Zarazem Anglija zawarła traktat handlowy oparty na zupełnej wzajemności i podarowała rzeczypospolitej kutter wojenny o czterech działach. Francyja podarowała jej broń; a w towarzystwie korwety amerykańskiej, oraz brygu angielskiego dopomogła swoim parowcem wojennym do zdobycia i zburzenia miast New-Sestros i Tradetown, głównych siedlisk handlu niewolnikami. Ostatniemi laty stosunki publiczne ustaliły się i regularnym poszły rozwojem. Józef Roberts, któremu przedłużano prezydenturę co lat dwa aż do r. 1856, zwiedził Europę i przyjazne z główniejszemi mocarstwami zawarł stosunki. Po nim został prezydentem murzyn Stephen Allen-Benson, który po dziś dzień jeszcze godność tę piastuje. Ludność wszakże przybyszowa z Ameryki Północnej skąpo tylko wzmagała się; w 1857 r. nie przenosiła 15,000 dusz, przecież stowarzyszenie kolonizacyjne, czuwające troskliwie nad powodzeniem utworzonego przez siebie państwa, zażądało w 1858 r. od parlamentu Liberyi podania warunków, pod jakiemi rząd nowej rzeczypospolitej będzie mógł przyjść w pomoc nowym przychodźcom. Parlament głównie domagał się w tym celu współdziałania Stanów Zjednoczonych, które, gdyby nie bratobójcza wojna amerykańska, z pewnością dotąd byłoby nastąpiło. Najważniejszą bowiem przeszkodą przeciw zaludnieniu Liberyi przez ludzi kolorowych z Ameryki, jest apatyja tych ostatnich i brak w nich poczucia osobistej godności wolnych obywateli. Pomimo tego kolonizacyja Liberyi, bardziej niż wszystkie eskadry i blokady, wpłynęła na przerwanie handlu niewolnikami, a zarazem rozpowszechniła oświatę między ludami barbarzyńskiemi w Gwinei. Ludność krajowa, zamieszkała w 1857 r. w Liberyi i Maryland-in-Liberia, wynosiła według urzędowego sprawozdania około 300,000 dusz. Przeszło 50,000 krajowców wyuczyło się po angielsku, liczba szkół wzrasta, a uczęszczają do nich także murzyni z krajów okolicznych. Założono kilka towarzystw w celach filantropijnych, pobudowano liczne kościoły i ustanowiono trzy seminaryja nauczycielskie. Klimat nie jest zbyt gorący (od 16 do 24 stóp Réaum.) i w ogóle zdrowy. Rolnictwo uprawiane jest starannie, lecz nie na wielką skalę. Drzewa kawowe i kakaowe, które tu rosną dziko, obfite wydają owoce. Próbowano także z powodzeniem uprawy trzciny cukrowej, bawełny i produktów handlowych; rośliny pożywne, jak: kassawa, yamsy, ziemniaki, ryż i tak dalej, udają się wybornie. Handel coraz większego nabiera rozgałęzienia; głównemi artykułami wywozowemi są: olej palmowy, kość słoniowa, piasek złoty, drzewa farbierskie, wosk, skóry, szyldkret i ryż. Dzisiejsze dochody Liberyi składają się z podatku sześć od sta za towary przywozowe, oraz z opłaty za konsensa kupieckie; ostatnie to prawo przynosi 100 do 120 tysięcy franków rocznie. Siła zbrojna liczy 1,500 ludzi.—Na wschód od rzeczypospolitej Liberyi i po obu stronach przylądka Palma, leży wspominany już powyżej drugi kraj osadniczy wolnych ludzi kolorowych, zwany **Maryland-in-Liberia,** ciągnący się od rzeki Wielkiego Sestro, ku wschodowi aż do rzeki San Pedro albo ś. Andrzeja, mającej ujście pod 5° szerokości północnej, a 11°38' długości wschodniej. Osadę tę założyło 1831 roku Stowarzyszenie kolonizacyjne Marylandzkie w Stanach Zjednoczonych, którego celem

było zjednoczenie wszystkich środków złożonych przez stan Maryland dla wspólnego dzieła kolonizacyi murzynów w Gwinei, oraz użycie ich na urzeczywistnienie tego dzieła, zawsze jednak pod zwierzchnictwem pierwotnego stowarzyszenia głównego. Na miejsce osiedlenia drugiej kolonii, leżącej za granicami Liberyi, obrano tedy przylądek Palma, leżący około 50 mil na południo-wschód od przylądka Messurado. Kolonija ta, ogłoszona następnie państwem niepodległém, osiedliła się pod przewodnictwem doktora Hall. Kilka pokoleń krajowców oddało się zaraz pod opiekę występujących z energiją kolonistów. Od 1837 r. datuje się byt moralny i polityczny kolonii marylandzkiej, gdyż w tym czasie rząd przeszedł w ręce ludzi kolorowych i ogłoszono kodex. Już w 1841 roku była ona w pełnym rozwoju, a liczba osadników wynosiła 500 dusz. Roku 1843 zakupiono okrąg Fishtown, z wybornym portem, a w trzy lata później okręgi Tabu, Tabok, Wielki i Mały Bereby, Bassa i Garraway. Handel podniósł się i ciągle wzrasta, a dziś ludność kolorowa ze Stanów Zjednoczonych wynosi około 1,500 dusz. W 1854 r. Maryland-in-Liberia ogłosił się niepodległą rzecząpospolitą, tak samo jak w 1847 r. Liberia. Kilkakrotnie już była mowa o zlaniu się tych dwóch państw w jedno, tylko że Liberia chce wcielić Maryland w siebie jako hrabstwo, a Maryland chce się połączyć z nią jako Stan federacyjny. *F. H. L.*

Liberiusz (Jacek), kaznodzieja, doktor teologii, rodem z Kazimierza przy Krakowie, proboszcz kościoła Bożego Ciała kanoników regularnych tamże. Żył za czasów Jana Kazimierza i przyjmował w klasztorze swoim króla swedzkiego Karola Gustawa, który tu stał gospodą; kaznodzieją był znacznej wziętości, nie wiele jednak przyznać mu można zalet. W stylu makaroniczny, napełniony mnóstwem cytacyj uczonych, bawi się fraszkami, powiastkami, tłómaczy prognostyki i dla tych ostatnich względów do historyi obyczajów w Polsce ważny. Dzieł kaznodziejskich wydał dużo, w swoim czasie czytanych, używanych i wielokrotnie przedrukowanych. Z tych znaczniejsze są: 1) *Przyłbica żołnierska na kazaniu zalecona*, (Kraków, 1640). Są tu żywoty Patronów Polski. 2) *Wieniec ś. Augustynowi uwity*, (tamże, 1641. Wyd. 2 u Łukasza Kupisza 1644). 3) *Kolęda gospodarska różnym stanom na kazaniu ofiarowana*, (tamże 1649, 2 wydanie 1650). 4) *Gospodyni nieba i ziemie N. P. Maryja*, (tamże, 1657, dwanaście kazań na cześć Bogarodzicy). 5) *Gospodarz nieba i ziemie Jezus Chrystus na kazaniach wysławiony*, (tamże, 1657 r.). 6) *Gwiazda morska N. Maryja, trzydziestą kazaniami polecona*, (tamże, 1670), i w. i. *F. M. S.*

Libertacyja, w dawnych konstytucyjach i ustawach Rzeczypospolitej, uwolnienie z jakiego ciężaru: jak od leż wojskowych, podatków, lub stawiania zbrojnego żołnierza i t. p. W czasie sejmów dla przybyłych na obrady do stolicy Krakowa a jak później do Warszawy, maszałek wielki koronny rozdawał gospody. Od tego obowiązku, dawali królowie tak mieszczanom jak i szlachcie mającym swoje dwory w tych miastach, osobnemi przywilejami *libertacyje*, powinność bowiem dawania darmo gospód była wielce uciążliwą, kiedy dwory panów stawały się coraz liczniejsze. *K. Wł. W.*

Libertas, była u Rzymian nazwa Wolności. Ojciec owego Tyberyjusza Semproniusa Grachusa, który w drugiej punickiej wojnie r. 214 przed Chr., jako prokonsul odniósł zwycięztwo pod Beneventem, zbudował jej świątynię na górze Awentyńskiej, którą syn przyozdobił obrazem, mającym związek z odniesionem przezeń zwycięztwem, za pomocą uzbrojonych, a następnie wolnością obdarzonych niewolników *(Volones)*. Wcale innego znaczenia był przybytek

czyli Sklepienie Wolności, *Atrium libertatis*, które zapewnie służyło do użytku cenzorów i stało w pobliżu pola Marsowego. Asinius Pollio przebudował ów gmach za czasów Augusta i założył w nim pierwszą biblijotekę publiczną w Rzymie. Na monetach, *Libertas* przedstawianą bywa z podługowata czapką, którą w ręku trzyma, lub też z ręką do góry wzniesioną; na lewem zaś ramieniu opartą ma lancę albo róg obfitości.

Liberum Veto. Są uczeni, którzy początek naszego prawa *Liberum Veto*, wywodzą z głębokiej patryjarchalnej Słowian przeszłości. Tak W. A. Maciejowski utrzymuje, że „aż w przestwór V po Chr. wieku należy odnieść początek sławnego u nas Liberum veto" *(Hist. praw. słow.* I. str. 447); dają mu powód do tego wniosku Salicka ustawa i kapitularz Karola W., które wymagały także jednomyślności. To prawnik, ale i historyk cywilizacyi, Koronowicz tak samo naucza. Opowiadając, że jeszcze gminy słowiańskie stanowiły i wybierały „jednomyślnie, jednozgodnie" dodaje: „Liberum veto, jak widzimy, ma swój pierwotniejszy początek, niż ten jaki mu zwykle naznaczają" *(Słowo dziejów pols.* I. str. 2). Jestci wprawdzie w Dytmarowym opisie cywilizacyi Lutyków fakt świadczący o gminowładztwie panującém wśród tego ludu. Jednomyślność stanowiła u nich w publicznych naradach i umieli Lutykowie zapobiedz rozerwaniu zdań, bo każdego kto uchwale wspólnej sprzeciwiał się, obecnych bili kijami, nieobecnych zaś na wiecu niszczyli ze szczętem, palili im domy i całe mienie (Dytm. VI 18). Maciejowski i Koronowicz powołują się na ten ustęp z Dytmara. Co mają jednak wspólnego ustawa salicka i kapitularz Karola W. z prawodawstwem Lutyków? Prawda, że wszystkie podania, jakieśmy otrzymali o patryjarchalném gminowładztwie Słowian, prawią, że na wiecach wszyscy stanowili i jednomyślnie, ale cóż tego za związek z Liberum veto? Przemknęły się po ziemi naszej wielkie wypadki; z Mieczysławem weszliśmy do rodziny ludów chrześcijańskich, za Bolesława W. przejęliśmy wiele od cywilizacyi; władza królów nieokreślona prawem i zwyczajem, bo sama była przywłaszczeniem, do gruntu zaraz w pierwszych chwilach przemieniła społeczeństwo nasze, wojny pomieszały nas z odleglejszą słowiańską bracią, cały wreszcie ten okres tworzenia się państwa, tak obfity w wypadki, tak długi, wszystko to wzięte razem, wiele do szczętu zmieniło, zatarło dawne wspomnienia, porodziło nowe obyczaje, potrzeby, instytucyje i tylko ta jednomyślność wiecowa, starosłowiańska zostałaby niezmienną w pierwotnej swojej prostocie, żeby po wiekach odżyć w Liberum veto? Sam przecież Bolesław W. król w całém znaczeniu tego wyrazu wszechwładny, był w stanie zgnieść tę zasadę plemienną, to jest potrzebę zasiągania jednomyślności na wiecach, bo robił co chciał i polskie narodowości pewno dążeń jego nie rozumiały: cóż mówić o kilku wiekach, które po nim upłynęły, o historyi, która nie stoi, ale ciągłém jest życiem, nieustającą zmianą? Polskie Liberum veto doskonale obejść się może bez prawa salickiego i patryjarchalności słowiańskiej. Jest to wyrób naszej własnej konstytucyi. Podobieństwo powierzchowne nie znaczy jeszcze podobieństwa tożsamości w zasadzie; co innego była jednomyślność lutycka z XI wieku, a co innego polska z XVII wieku i dalej. Kiedy się wyrabiała w dobie podziałów Lechyi wolność polska, naturalnie z nią wyrabiały się i formy. Ani myśleć było o jednomyślności tam, gdzie głos jednego pana księcia stanowczo rozstrzygał. Jeszcze w XIV w. królowie o sprężystej władzy, jak Władysław Łokietek i Kazimierz W. swoją mocą stanowili, radząc się tylko swoich komesów, których głos nie był dla nich jeszcze obowiązujący. Dopiero w bezkrólewiu po Ludwiku węgierskim, za panowania Jadwigi i Ja-

giełły rozwijają się jak kwiat na wiosnę, formy wolności polskiej, bo naród sam sobie zostawiony, dojrzawszy wewnętrznem wyrobieniem się i myślą polityczną, kierować zaczynał swoją przyszłością. Rady nasze od tej pierwszej chwili samopoznania się narodowego, stanowią jednomyślnością, bo innej formy nie było na zawołanie, bo to zresztą najpospolitsza, najprostsza forma, kiedy na sejmach nie rozprawiano długo i nie zbierano jeszcze głosów. Ktoś prawo, wniosek stawił, przekonał sejmujących, za swojém zdaniem ich pociągnął i wszyscy jednomyślnie się na to prawo lub wniosek zgodzili. Był duch zacny w narodzie i starał się o to co było pożyteczne, co potrzebne. Rzecz publiczna równie zajmowała wszystkich, nie okrywała się żadną tajemnicą, zatém był czas zastanowić się, rozebrać rzecz i pewnie zgoda następowała wprzódy jeszcze nim na sejm wniesiono prawo. Różnice zdań być mogły czasami w sprawach mniejszej wagi i były, ale kiedy porachowała się mniejszość, sprawiał w niej to duch obywatelski że ustępowała. Taka jednomyślność po zlaniu się mniejszości w większość, bywała już za Władysława Jagiełły: podanie o niej przetrwało w dobrze już pod względem politycznym rozwiniętych czasach Zygmuntowskich (porównać Orzelskiego, w *Dziejopisach Wolfa* III, 241). Rozwijała się zasada, że nic bez nas stanowić nie można ani na nas, ani nawet dla nas. Toż i pierwszy sejm w Polsce z izbą poselską zwołany dla wykupna ziemi Dobrzyńskiej od Krzyżaków (1404 r.) był przyjęcia tej zasady dowodem: posłowie upoważnieni od ziem i województw zjechali się i stanowili jednomyślnością w sprawie obchodzącej tak żywo naród. Sejm ułatwiał sobie znakomicie pracę prawodawczą i sprowadzał jednomyślność w czysto narodowy sposób. Właściwa Polska i Krakowskie księstwo, nim się zlały ostatecznie w jednę koronę, sejmowały osobno i przyzwyczaiły się do tej oddzielności. Dla tego chociaż później za Jagiełłów posłowie na sejm całej Korony jechali z województw, jednakże zbierali się wprzód z senatorami i z bracią, która w domach zostawała, na tak zwane generały, na których naradzali się wspólnie i stanowili o tém, co na sejmie wypaść miało. Kiedy na generałach tych małopolskich i wielkopolskich porozumiano się, prowincyje całe przyjeżdżały na sejm gotowe jednością i na sejmie z tych większych już jedności urabiała się nowa największa jedność, z której płynęło samo prawo koronne. Mamy tego wszystkiego znowu wyraźne świadectwo w Zygmuntowskiej broszurze. „Partykularne sejmiki, prawi się w niej, miewały swoje generały, na których się wszystkie województwa przez posłańce swe znosili, o artykułach na sejm danych i tam je moderowali, tak iż z jedną sentencyją Małopolska, z takąż i Wielka posły na sejm posyłały, a jeśli w czém różne były, zgodnie i uznaniu onego głównego parlamentu sejmu podawali, zaczem konsultacyje poważnie i zgodnie odprawować się miały" *(Zwierciadło Rzeczypospolitej polskiej, na początku roku 1598 wystawione, Biblijoteka polska* Turowskiego, 1859 roku, str. 7). Łatwo przez podobieństwo wnosić, że jak się działo na sejmach, tak samo musiało dziać się i na generałach; sejmowi generały, generałom województwa przynosiły swoją jednomyślność już poprzednio wyrobioną, postanowioną. Fakt to uderzający, powszechny w cywilizacyi naszej. W naradach publicznych występują nie pojedyńczy ludzie, ale zawsze zbiorowe ciała. Kiedy się później zatracił zwyczaj zbierania się poprzedniego na generały, i tak jeszcze nie ci i owi posłowie, ale całe województwa głosują na sejmach. Zabierają wprawdzie głos pan Sieniński, pan Szafraniec, pan Podlodowski, ale kiedy do stanowienia przychodzi, województwo Krakowskie oświadcza się tak, Sandomierskie inaczej, ale zawsze solidarnie całe wojewódz-

twa, posłowie jeden z wszystkiemi, wszyscy z jednym. Porozumiewali się z sobą przed posiedzeniem sejmowém posłowie i głosowali razem, nie było pomiędzy niemi niezgodności. Ułatwiały im tę zgodę w późniejszych czasach instrukcyje sejmikowe (ob.) które nastały za czasów Zygmunta Starego. A gdy tak jest, nie ma pola u nas w dawniejszych czasach dla wymowy sejmowej, bo kiedy sprawy rozstrzygano w małych kółkach poselskich wojewódzkich, tam gdzie radziło sześciu, nie było mów, tylko potoczna rozmowa: na sejmach nie było sporów nigdy, bo prawa gotowe przychodziły. Przypomnijmy też sobie, że sejmy nasze bywały krótkie, po kilka dni ledwo trwały i dopiero za czasów Kromera, dociągały się do dziesięciu dni i do dwóch tygodni, co poważnemu historykowi wcale się nie podobało, widział w tém lekceważenie sprawy publicznej. Nie traciło się więc czasu napróżno i mów znowu być nie mogło, bo sprzeciwiałoby się to zwyczajowi, zniszczyłoby solidarność województw. Sławny *Communis Consensus* króla Alexandra Jagiellończyka z roku 1505 nic tutaj nowego do praktyki narodowej nie przydał. Zdawało się jednak jednemu i drugiemu, że ta „powszechna zgoda króla, wielkorady i posłów" wymagana do ustanowienia prawa, stworzyła liberum veto. Tak pomiędzy innymi myślał Czacki *(O lit. prawach*, wyd. Biblijoteki pol. I, 43 i t. d.). Tymczasem prawo króla Alexandra miało na celu oznaczyć tylko skład sejmu, zabezpieczało niepodległość jednego stanu względem drugiego, przepisywało, że odtąd ani król bez senatu i posłów, ani senat bez posłów i króla, ani posłowie bez króla i senatu nic prawnie postanowić nie będą mogli *(Vol. Leg.*, I, 229). Odbywały się przed królem Kazimierzem Jagiellończykiem sejmy bez posłów; prawo z r. 1505 uświęcało nowy owoc wolności, spółdziałanie narodu królowi i senatorom. Trzy stany Rzeczypospolitej obradowały do tej chwili na mocy zwyczaju; odtąd równouprawnione pomiędzy sobą na mocy prawa. Konstytucyja Alexandra, najmniej zajmowała się tém, co jej przypisują, to jest urządzeniem jednomyślności, owszem, nie przepisywała żadnej wewnętrznej formy obrad każdego pojedyńczo stanu. Jednomyślność już przed tém prawem stanowiła, jak widzieliśmy. Patryjarchalne to było jeszcze całe społeczeństwo polskie nawet wśród XVI wieku: władzę opierało na ideach moralnych, na zwyczajach przekazanych od przodków, religijnie przechowywanych. Pełno wskazówek ku przekonaniu się o tém w *Żywocie poczciwego człowieka* Reja. Takie usposobienie ówczesne społeczności naszej, każdego uderza, nawet nie historyków. „Żywioły rozprzężenia, mówi wieszcz, leżały w przywilejach rozmaitych stanów, w nieograniczonej wolności ich nadużycia i póki te przywileje powściągał duch żywotny, zmierzały one ku dopięciu celów ogólnych; skoro później wszczął się zamęt umysłowy i polityczny, przerwały wszelkie ogniwa jedności i siły moralnej (Mickiewicz, *Rzecz o literaturze słowiańskiej,* wydanie Merzbacha VII, 194). Smutne to przesilenie poczęte za Zygmunta Starego, rozwinęło się za jego syna, w epoce właśnie Reja; reforma religijna, która rozdrażniła namiętności, najwięcej podobno przyczyniła się do tego. Wtedy samowola, rozpusta zrywają pęta, nie dochodzą jeszcze przecie do ostateczności, bo czuwa nad niemi duch obywatelski. Każdy z obcych w Polsce fakt ten widzi. Naturalne porównanie posłów naszych do trybunów rzymskich każdemu z ust się wyrywa. Tak też widzi rzeczy Fulwiusz Ruggieri, nuncyjusz papiezki, w r. 1565 *(Relacyje nuncyjuszów apostolskich o Polsce,* I, 138). Tak nawet Jan Zamojski scharakteryzował izbę poselską w rozmowie swojej z Vanozzim, sekretarzem kardynała Gaetano. (Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, II, 295). Kiedy jednomyślność stanowi, to jest kiedy mniejszość zlewa się w większość, docho-

dzą zgodnie sejmy, kiedy zaś przeciwnie do tego porozumienia się nie dochodzi, sejmy się rwą i niepotrzeba tutaj bynajmniej głosu jednego posła, manifestu, żeby unieważnić obrady, które rozejściem posłów unieważniają się same: sejmy, chociażby odbyły czas swój prawny nic nie znaczą, jeżeli się rozchodzą. Więc oczywiście wypada z tego, że te które prawa stanowią, głosowały jednomyślnie. Pierwszy przykład sejmu, który sam się zerwał mamy z r. 1536. Potém ta praktyka pojawia się częściej: dowodzi to, że różne zdania pogodzić się nie mogły i zepsuły pracę narodową. Nie był też sposób sejmowania urządzony. Co chwila nowy wtrącano przedmiot i nieraz w zamęcie rozmaitych spraw, które razem do rozstrzygnienia przychodziły, gdy posłowie nie wiedzieli o czém mówić, sejm się rozchodził. Owa sławna historyczna groźba tak później nadużywana, że posłowie nie przystąpią do rozstrzygnienia sprawy drugiej, póki pierwsza ważniejsza nie ułatwi się, bierze także swój początek w czasach Zygmuntowskich. Najważniejszą sprawą była za Zygmunta Augusta rzecz unii Litwy z Koroną. Ponieważ to się przewlekało bez końca, posłowie na sejmach grozili, że nie pozwolą ani na rewizyję dóbr, ani na umiarkowanie egzekucyi, przed zakończeniem sprawy o unii (*Listy Commendoniego*, I, 93). Bylibyśmy rzeczywiście w kłopocie, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie dowody na pokazanie, że jednomyślnością stawały u nas prawa, nawet w tym czasie, kiedy zaczęła się coraz więcej popisywać swawola, że jednomyślność ta była podstawą wszelkich mniejszych i większych narad. Zajrzyjmy do dyjaryjusza sejmu unii lubelskiej. Rzadko głosują tam osobno posłowie, ale odrazu po staremu całe województwa Lubelskie, Krakowskie i t. d. Każde województwo musi mieć swojego naturalnego przywódzcę, mówcę, który się odzywa na sejmie nie od siebie ale od województwa. Jednomyślność województw po porozumieniu się całej izby, staje się jednomyślnością sejmową, bo senatorowie na głos tej poważnej większości, chociażby przeciwni prawu, pozwalają, żeby zgody nie rwać i zwyczaj narodowy utrzymać. Nietrzeba dla tego sądzić, żeby senatorowie nie występowali, nie tamowali zapędów, wszakże jednomyślności i tej izby wielkoradczej było potrzeba do uchwalenia prawa. Ma się rozumieć, że nieobecny niemógł obalać protestacyją swoją przyjętego prawa. Chcieli jednak na elekcyi Henryka dwaj senatorowie i tę swawolę zaprowadzić; kasztelan poznański i kaliski nie stawili się na poprzedni zjazd Średzki Wielkopolan, na którym uchwalono pewne prowincyjonalne prawa i chcieli żeby sejm je unieważnił. Nie zależało to ani od juryzdykcyi sejmu, ani można było psuć uchwał postanowionych za „zgodą powszechną” (Orzelski, u Wolfa I, 51). Ale oto fakta wyraźnej jednomyślności w różnych zdarzeniach przez różne zgromadzenia z jednego tylko Orzelskiego wyjęte. Wielkopolanie na zjeździe pod Stężycą 1575 r. przyjmują „jednogłośnie” porządek elekcyi przepisanej przed wyborem Henryka, chociaż podejrzana to była zgoda, bo kasztelan szremski i marszałek wielki koronny inaczej wprzódy myśleli (Orzelski II, 97). Litwa w dni kilkanaście potém podpisuje „zgodnie i jednogłośnie” akt stwierdzający wzajemny związek ułożony dnia poprzedniego z Koroną (tamże, II, 126). „Jednogłośna” była wola wszystkich pod Stężycą zgromadzonych, że Henryk panować przestał i że trzeba przystąpić do elekcyi nowego króla (II, 127). Po tém ogłoszeniu pokazały się pierwszy raz dwa takie stronnictwa na elekcyi, które nie ustępując sobie walczyły z sobą. Wojewoda krakowski tłómaczył wtedy szlachcie, że „nie jest dobra żadna jednomyślność, jeno ta, która zbawienna dla Rzeczypospolitej,” i podawał za przykład tej dobrej, głosowanie Zbigniewa i Jana z Tar-

nowa przeciw zachciankom korony Witolda (II, 138). Były więc złe i dobre jednomyślności, ale zawsze jednomyślności. Kiedy do elekcyi przyszło, Łęczycanie oświadczyli, że chcieli głosować „jednomyślnie" za wielkim księciem moskiewskim, ale przekonani inaczej, zgodzili się na Piasta, nietylko obecni, ale cała szlachta łęczycka, która się już rozjechała do domów (II, 258). Najlepszy wzór tej jednomyślności jak się wyrabia na wielkiém polu elekcyjném widzimy przy samym akcie wyboru Stefana i Anny: głosują tam województwa rozmaicie jak widzą, ale każde województwo jednomyślnie stoi za swym kandydatem. Gdy skutkiem tego pokazuje się kilku spółzawodników. Rzeczpospolita spuszcza się na wolę Poznańczyków i Kaliszan; ci dają zdanie za Batorym i Rzeczpospolita jednomyślnie ich zdanie przyjmuje (II, 325—327). Nigdy inaczej nie głosują tu posłowie tylko województwami (Orzelski III, 143—146 i t. d.), Ale widocznie znać już szczerby w starym gmachu Rzplitej: jak sejmy się rozchodzą, tak i tutaj pierwszy raz przeciw jednomyślności za Batorym wychodzi jednomyślność za cesarzem i pierwszy to raz w tym wielkim narodowym akcie, mniejszość nie przelewa się do większości, żeby po staremu, całej Rzeczypospolitj utworzyć jednomyślność. Rozróżnienie to grozi wojną domową. Pierwszy raz ludzie ambitni, lub samolubni powstają przeciw tradycyjnej polityce wewnętrznej narodu i za to ciągłe wśród nich spory, które sprawę o upadek przywodzą, wtenczas, kiedy na każdym kroku widzimy, jak jednomyślność stronników Batorego, obejmująca ogromną większość narodu, w duchu staropolskim stanowi i postępuje. Do tej jednomyślności, od cesarskich przechodzą z kolei biskupi krakowski i kujawski, kasztelan połaniecki, miasto Kraków, ci i owi, po jednemu, po kilku. Na poparcie Batorego w Jędrzejowie, książę Ostrogski, wojewodzic kijowski, oświadczał Rzeczypospolitej w imieniu Kijowian i Wołynian, że się zgadzają na wszelkie uchwały tyczące się rządu, które „zapadną za jednomyślném wszystkich zezwoleniem" (Orzelski, III, 82). Tutaj zacny duch miłości ojczyzny nie pytał nawet o treści uchwał, przyjmował je z góry i pisał się na wszystkie. Na wniosek wojewody Krakowskiego, senatorowie uradzili „jednomyśnie" napisać list do prymasa Uchańskiego, żeby mu wyrzucić zuchwałość, z jaką występuje przeciw obranemu królowi Stefanowi (tamże, III, 157). To sposób lutycki trochę, nakłaniający do jednomyślności. W bezkrólewiu tém szlachta tu i owdzie przystępuje do elekcyi senatorów wojewódzkich: tak Rusini wybrali kasztelana kamienieckiego „jednomyślnie" wojewodą ruskim (III, 39). Na prośbę Rusinów sejm „jednomyślnie" postanowił, że króla prosić będzie o zatwierdzenie tego wyboru. Znak niezawodny, że ta zasada jest we krwi, bo zjawiają się wtenczas teoretycy, którzy formułują systematycznie te usposobienia narodu. Biskup kujawski Karnkowski, rozpowiada w kole sejmowém, że trzy są filary, na których stoi Rzeczpospolita: jedność króla, jedność zdania i jedność sejmu; obalić z tych trzech jeden, Rzeczpospolita runie. Dowodził dalej, że ostatniemi czasy zabrakło Rzeczypospolitej jednocześnie tych trzech filarów. Dwóch obrano królów i były ztąd dwa sejmy, bo dwa zdania. Biskup wskazując drogę poprawy, oświadczał się za ustanowieniem jedności sądów, to jest trybunałów, o jakich wtedy radzono. „Prawo, mówił, wymaga jedności, a jakaż to jedność będzie, skoro każdy powiat ustanowi sobie osobne sądy? Jedność sprawuje prawo jedno, a jako jedność pana, tak jedność sądów jest konieczną i nieodbicie potrzebną w Rzplitej, bo gdy inaczej się stanie, to chyba Bóg wszechmocny ustrzeże i niedopuści, żeby każde województwo nie wyrobiło sobie osobnego trybunału; za trybunałem zaś pójdzie, że i króla osobnego każde województwo dostanie" (Orzelski,

III, 55—60). Przesadzone były to obawy, ale objaśniają nam, jak ten zamach Uchańskiego, który podwójną elekcyję sprowadził, był strasznem bezprawiem, łamiącem dawne pojęcia o jednomyślności i jaką nowością był w narodzie. Stefan Batory pojął doskonale tę naturę jednomyślności polskiej, w liście też swoim do stronników cesarskich mówi, że „pojmuje sprzeczność w zdaniach tak ważnych, ale nie ma to szkodzić Rzeczypospolitej, albowiem po rozstrząśnieniu pytania wypada, aby mniejszość przystała do większości dla tém większego pożytku Rzeczypospolitej" (Orzelski, III, 113). Co chwila widzimy jak się odbywa taki prawdziwie narodowy proces. Sam Orzelski, człowiek zdolny, ustąpił dwa razy przed jednomyślnością ze swojém zdaniem. Przyjęto uchwałę poborową pomimo jego protestacyi, a kiedy wnosil, żeby królewna Anna zawarła śluby przez zastępstwo ze Stefanem Batorym, że to nie zdawało się narodowi, ustąpił „nie tak przekonany dowodami, jak widząc większość inaczej usposobioną" (Orzel. III, 159, 255). Gdy nie zważano na pojedyncze głosy, dosyć jeszcze było zacnego obywatelstwa w piersiach szlachty, że zdanie swoje poświęcała jednomyślności. Zamojski opowiadając Vannozzemu o tém wszystkiém, człowiek narodowy na wskróś, zwyczajów narodowych nie ganil. Ale wchodziła Polska już wtedy w nową sferę życia, przeszłość sama znikała, społeczeństwo nabierało dziwnych uprzedzeń, kazil się duch obywatelski. Prawa i opisy ich powinny być wszędzie jasne, określone, toż więc u nas tém bardziej, wśród narodu patryjarchalnych pojęć, bośmy w tym stanie długo wytrwać nie mogli i nie powinni byli, jako otoczeni przez nieprzyjaznych sąsiadów. Póki państwa europejskie, każde u siebie, stanowiło świat udzielny, zamknięty, póty i niewinność patryjarchalności naszej; ale trzeba było praw dobrych, rozumnych praw, bo kaziły się staropolskie obyczaje. A tutaj nic nie było. Wolne pole zostawione każdej złej woli, ambicyi i dumie; gdy miłości kraju ubywało, pierwszy lepszy przy nowych prawach, przy nieograniczonej wolności, psuł Rzeczpospolitę. Przyszło pod tym względem ubolewać nad zatratą generałów, zjazdów prowincyjonalnych. Byłoby to niepotrzebne wcale kółko w nowym porządku prawodawstwa Rzeczypospolitej, przewlekające, utrudniające bieg machiny, gdyby nie pokazało się później w rzeczywistości, że i te kółka przygotowywały jednomyślność sejmową. Nowa ta epoka następuje za Zygmunta III. Niedosyć jeszcze zastanowiliśmy się, jak ważna to, jak brzemienna przyszłością epoka. Polska przedzygmuntowska podobna jest do pozygmuntowskiej, a przecież jedna i druga zupełnie są inne, bo leżało w środku nich ogromne panowanie, w ciągu którego naród się przerabiał. Forma zła, nieopisana elekcyi króla, namnożyła swawoli, ją nam tylko oskarżać, bo ludziom bez celów wyższych do niecnych zabiegów otworzyła pole. „Skoro z każdego województwa poczęli upornie przy swych artykułach stać, a na cóż się było na generał zjeżdżać?" woła *Zwierciadło Rzeczypospolitej* (str. 7). Zepsucie to rozwija się ciągle. Coraz boleśniejsze słychać krzyki przeciw targaniu się sejmów, Skarga zaczyna w kazaniach przeklinać niezgodę i woła już na zbrodnię, jakiej dotąd świat polski nie widział, to jest, że jeden głos niweczy narodowe obrady. Tak dalece to prawda, że jednomyślność w Polsce musiała być prawem kardynalném. Nie ma już zlewania się mniejszości w większość, ale głos jeden, że staje przeciw wszystkim, wstrzymuje jednomyślność i wszyscy są jednomyślni tylko w niepozwalaniu na prawo. Patryjarchalny obyczaj mówił faktami z przeszłości, że wszyscy kochali ojczyznę, że nikt jej źle radzić nie mógł i nie radził, ale ten obyczaj patryjarchalny nie spostrzegł się, że za czasu Zygmunta III już wielu nie kochało ojczyzny, zobojętniało dla niej, otarlszy

się szerzej o świat i pojęcia wieku. Dawniej też opór, który sejmy zrywał popierał się faktem jakim ważnym, żywotnym dla Rzeczypospolitej, teraz „pro zapas mają procesy do konfederacyi, a biskupstwo wileńskie, to już to im nie chybi" (Alluzyja do sporów króla z Litwą o Bernarda Maciejowskiego w *Zwierciedle*, jak wyżej str. 7). Pomimo tego, nawet rokosz Zebrzydowskiego, który dał pierwszy przykład do konfederacyj zbrojnych, szanuje prawo jednomyślności. Moglibyśmy znowu spory zapas cytat przywieść. Wszyscy tam i wszystko robią jednomyślnie, nikt bez wszystkich. Tém więcej to uderzające, że w konfederacyjach następnych rozstrzygała większość. Konfederacyje były to związki narodowe, które powstawały przeciw czemuś w Rzeczypospolitej, w późniejszych czasach; samo z siebie zatém wynika, że musiały sprawy swoje rozstrzygać większością, bo inaczej nie trafiłyby do celu. Ale przed Sicińskim bywali na różny sposób Sicińscy (ob. *Enc. powsz.*, XII, str. 689). Sicińskiego zbrodnia przecież zawsze pozostanie zbrodnią, bo jeżeli dawniej sprawy ojczyste narodowe, albo przynajmniej udawane za takie, rwały obrady, Siciński pierwszy użył prywaty i sam zerwał sejm, gdy dawniej za poduszczeniem wielu sejm rozchodził się dobrowolnie i wtenczas wina spadała równo na wszystkich. Szlachta w pierwszém uniesieniu gniewu, chciała Sicińskiego rozsiekać, taka to nowość dla niej była, sejm rozerwany przez jednego i dla prywaty, ale zepsucie tak prędko się rozwija, że już za Michała Korybuta żaden sejm niedochodzi, posłowie jawnie go zrywają i nie wstydzą się swojego zamachu na majestat narodowy, i zgorszenie już nie tyle gorszy, znajduje swoich chwalców i obrońców. Nie tutaj miejsce rozwijać smutne dzieje naszego liberum veto; zrobimy to kiedy indziej. Dodamy tutaj to tylko, że owo prawo jednomyślności jak miało w naszych dziejach dobę swojej chwały, tak za zmianą okoliczności rozwinęło swawolę i rozpustę „złota wolność." I nie było już wtedy wcale wolności Jagiellońskiej w Polsce, owszem nastała niewola, wśród której kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu przewodziło, innym zaś wolno było tylko niepozwalać. *Jul. B.*

Liberyja, barwa czyli odzież dworskich, jak dawniej, pacholików, pajuków, kozaków, masztalerzy i forysiów, jak teraz lokai i furmanów. W wiekach ubiegłych z herbowych kolorów dawaną bywała: skromniejsza na codzienne noszenie, strojniejsza na paradne. Panowie i szlachta przesadzali się w coraz okalsze liberyje dla swego dworu, odznaczając zbytkowe ubiory galonami, szamerowaniem i różnemi świecidłami kosztownemi. Czytając opisy wjazdów wspanialszych, można ocenić cały przepych i marnotrastwo panów dawnych i szlachty. W rodzinnej żałobie i liberyja jest czarną z naramnikiem tylko koloru liberyjnego z wstążek. *K. Wł. W.*

Liberyjusz, papież. urodzony w Rzymie, wstąpił na stolicę apostolską, po Julijuszu I, r. 352. Nienawiść biskupów aryjańskich ku wszystkim, którzy zdań ich podzielać niechcieli, była nieubłagana; Konstancyjusz cesarz był wykonawcą ich namiętności. Najmocniej nienawidzili ś. Atanazego, biskupa alexandryjskiego. Sobór w Medyjolanie r. 355, pod wpływem cesarza odbyty skazał Atanazego na wygnanie i przyjął skład wiary aryjański. Liberyjusz, Ozyjusz stuletni biskup Korduby, ś. Hilary z Poitiers i kilku innych śmiałych biskupów poszło także na wygnanie; ale nie długo z niego papież odwołany został i podpisał formułę aryańską, podstępnie mu podsuniętą. Za powrotem do Rzymu cofnął tę formułę, równie jak potępienie Atanazego i wytrwałym był w obronie wiary katolickiej. Podczas wygnania Liberyjusza duchowieństwo rzymskie groźbami cesarza Konstancyjusza zmuszone, wybrało papieżem Felixa

archidyjakona a biskupi aryjańscy go poświęcili, lecz on oświadczył, iż jest tylko zastępcą Liberyjusza; lud rzymski nie świadomy jego przedsięwzięcia, zaniechał słuchać mszy przezeń odprawianych, uroczyście brzydząc się nim jako narzutem. Za powrotem Liberyjusza z wygnania Konstancyjusz żądał, aby wespół oba rządzili Kościołem rzymskim; lud atoli oparł się woli cesarza, wołając: jeden jest Bóg, jeden Chrystus, jeden być powinien papież. Felix wykląwszy Aryjanów i Konstancyjusza, ośm lat na wsi mieszkał ukryty. Dworzanie cesarscy zamordowali go dnia 22 Listopada 365 roku. Liberyjusz poświęcił kościół N. M. Panny Śnieżnej, wzniesiony przez Jana Patrycyjusza rzymskiego. Umarł 24 Września 366 r.; imię jego w dawnych martyrologijach było zamieszczone, szanowano go jako wyznawcę i błogosławionego. Nastąpił po nim na papieztwo ś. Damazy Hiszpan. *L. R.*

Libicki (Jan), rymopis polski, najdawniejszy tłómacz Horacyjusza, za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza żyjący, był sekretarzem królewskim. Wydał z druku: 1) *Horatius Flaccus* przekładania J. Libickiego (Kraków, 1647 r. w 4-ce); 2) *Sen żywota ludzkiego wierszem łacińskim przez J. Balde napisany, rytmami polskiemi wyrażony* (tamże, 1647 r.; wydanie drugie, tamże, 1677 r.); 3) *Sen dziwny w którym wino i woda o godnościach swoich rozprawiają* (tamże, 1647 r., w 4-ce) po polsku i po łacinie, przedrukowane w r. 1684 tylko po polsku 4) *Bachus miraculosus j. p. mięsopustnikom, tanecznikom, pijakom autor dobrego zdrowia życzy* b. m. dr. w. broszurka do historyi obyczajów użyteczna. *F. M. S.*

Libija (*Libya*), najdawniejsza nazwa Afryki, używana już w Homerze. W ściślejszem znaczeniu rozumiano później pod nią pas najbardziej północny, sięgający przez Egipt aż do zatoki Arabskiej, zwężający się ku górom Atlasu i straszny głównie z powodu mnóstwa przebywających tu dzikich zwierząt. Wszakże i w późniejszych jeszcze czasach oznaczano nazwą Libii całą tę część świata, o ile ją znali starożytni, którzy jak wiadomo, zbadali tylko nadbrzeża północne i zachodnie, oraz część krainy Nilu, gdy tymczasem kraje środkowe i południowe nazywane są przez Herodota krajem Etiopów. Według późniejszego podziału Libija dzieliła się na zewnętrzną, obejmującą prowincyje Cyrenaikę i Marmarykę, i na wewnętrzną, na południe i na południowschód od Cyrenaiki, nakoniec na Libiją Mareotis, pomiędzy Egiptem a Syrtami. — *Pustynia Libijska*, jest to wielka i piaszczysta kraina, ciągnąca się w poprzek Afryki i nazywana w ściślejszem znaczeniu Saharą (ob.). *F. H. L.*

Libikowo, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Międzychodzkim.

Libitina, bogini trupów, była staroitalskiém bożyszczem, z którego świątyni należało zawsze najmować lub kupować wszystko, co miało służyć do pogrzebu, razem z ludźmi którzy ciało umywali, z grabarzami i płaczkami. Do skarbcu tejże, który znajdował się w poświęconym dla niej gaju, składano, wedle rozporządzenia króla Tulliusa, wszelkie w czasie przypadków śmierci przepisane podatki czy daniny. W tejże świątyni (w pomienionym zbudowanej gaju) utrzymywano także listę osób zmarłych.

Libretto, po włosku znaczy właściwie książeczkę. Wyrażenie to zastosowano do textu czyli słów przeznaczonych lub podkładanych pod muzykę opery i melodramatu. We Włoszech i Francyi prawie nigdy, w Niemczech zaś i Polsce rzadko kiedy, bywa libretto samoistnym utworem poezyi, ale najczęściej kompozytor sam sobie obiera treść sztuki, a pod jego ustawicznym wpływem i nadzorem do drobiazgowości nieraz dochodzącym, opracowywa a raczej

skleja dopiero autor textu swe niby dzieło. Ztąd też to łatwo wyjaśnia się przyczyna, dla czego nikt już prawie dziś nie przywiązuje poetycznej a nawet literackiej wartości do textu opery, i dosyć jeżeli w nim znajdzie choć szczyptę zdrowego chłopskiego rozumu i logikę jaką taką w prowadzeniu rzeczy, bo i sensu czasami domacać się tam trudno; a narażonym on został na szwank ciągłem pragnieniem czy gorączką tworzenia czegoś niezwykłego, nowego, nadspodziewanego, niemal niemożebnego. Jednym z najpłodniejszych tego rodzaju liwerantów czy przedsiębierców, był we Francyi Scribe (ob.) z całą rzeszą pomocników, nie bez dowcipu jednak i zręczności scenicznej układający swe texta. W Niemczech Schikaneder niegdyś długi czas w tym rodzaju był czynny; jego to faktury jest text Fletu czarnoksięzkiego Mozarta. Nierównie już wyżej stoją libretta F. Kind'a do Weber'owego Frejszyca i Helminy Chezy do tegoż Euryanty, a u nas Wolskiego do Halki Moniuszki. Ważną i obfitą może w błogie skutki jest nowość co do tego przedmiotu zaprowadzona przez R. Wagnera (ob.) który sam sobie pisze texta i do nich tworzy muzykę, uważając ten tryb postępowania za jeden z najgłówniejszych warunków doskonałości dzieła. Szkoda że muzyka tu znów nie zawsze stawa na wysokości poezyi (lubo miejscami znakomita) lub w niej się niejako rozpryskując, potrzebuje tłómaczenia czyli programmatu, by zrozumianą być mogła, przyczem traci na bezwzględnej piękności do której jako sztuka samoistna, chciałaby równe poezyi mieć prawo. Porównaj R. Wagnera *Oper und Drama* (Lipsk, 1852 r.). **O. K.**

Libri-Carrucci della Sommaia (Wilhelm Brutus hrabia), matematyk i biblijograf francuzki, urodzony 1803 r. we Florencyi, od młodości poświęcał się studyjom matematycznym i został professorem uniwersytetu w Pizie, oraz członkiem akademij w Turynie i Berlinie i instytutu francuzkiego. Po 1830 roku zmuszony opuścić Toskaniję, emigrował do Francyi. Tu zyskał opiekę sławnego Arago, na którego później gwałtownie napadał w swych pismach; w 1833 r. naturalizował się na Francuza. Wkrótce potem został członkiem akademii nauk, professorem matematyki analitycznej w Sorbonie, naczelnym inspektorem wychowania publicznego, nadzorcą biblijotek rządowych, redaktorem pisma: *Journal des Savants* i t. d. Obok tego był jednym z największych biblijomanów, pisywał katalogi do licytacyj książek i potrafił zebrać dla siebie biblijotekę, obejmującą takie mnóstwo inkunabułów wszelkiego rodzaju i największe rzadkości typograficzne, że kilka przedaży publicznych, które urządził na swój rachunek, i z których każda przynosiła mu przeszło po 100.000 franków, księgozbioru jego bynajmniej nie uszczupliły. W skutek tego dziwnego zjawiska, bo biblijoteka, która pomimo ciągłych wyprzedaży zawsze była pełną, wytoczono przeciw niemu w ostatnich latach panowania Ludwika Filipa liczne oskarżenia, o kradzieże jakoby popełnione przezeń w biblijotekach rządowych. Wyprowadzone zostało śledztwo, które atoli Guizot zdusił, nie chcąc wiernemu swemu popłecznikowi narobić kłopotu; kiedy jednak po rewolucyi lutowej 1848 roku Libri wyjechał do Anglii, wytoczono mu proces i skazano go zaocznie na 10 lat więzienia za kradzieże książek drukowanych, rękopismów i autografów z księgozbiorów publicznych. Proces ten wiele narobił hałasu, i wywołał mnóstwo pism za i przeciw, z których najciekawszą jest rozprawa Pawła Mériméo: *Le procès Libri*, drukowana 1852 r. w *Revue des deux mondes*. Autor tego artykułu, za szyderstwa rzucone w nim na sądownictwo francuzkie, skazany został na więzienie. Sam Libri bronił się w kilku broszurach, jako to: *Réponse aux rapports de M. Bonety* (1848 r.);

Lettres à M. de Falloux (1849 roku); *Lettres à M. le ministre de la justice* (1850 r.), do ocznej rozprawy jednak nie stanął. Jest on autorem licznych artykułów drukowanych w *Revue de deux mondes*, w *Journal de Débats* i t. d., oraz dzieła w czterech tomach p. t. *Histoire des sciences mathématiques en Italie, depuis la renaissance des lettres jusqu'à la fin du dix-huitième siècle* (Paryż, 1838 do 1841 roku). Jeszcze w Londynie w 1857 r. wystawił kilka tysięcy numerów swojego księgozbioru na licytacyję publiczną. *F. H. L.*

Liburnija *(Liburnia)*, tak w starożytności i w wiekach średnich nazywała się część Illyryi, pomiędzy Istryją a Dalmacyją, aż do morza Adryjatyckiego, zwanego ztąd w tej stronie *morzem liburnijskiém*. Liburnija odpowiadała dzisiejszej części zachodniej Kroacyi i północnej Dalmacyi, a obejmowała także kilka pomniejszych wysep niedaleko wybrzeży. *F. H. L.*

Libussa, właściwie *Libusza*, najmłodsza z trzech córek Kroka, władcy Czech, potomka Samona; siostry jej *Kasi*, znała wszystkie rośliny, i lekarskie ich skutki na wszelkie choroby ludzkie; a *Teti*, słynęła z nabożeństwa. Libussa zaś, wsławiła się pięknością, sprawiedliwością, ludzkością i łaskawością, i po śmierci ojca, uznana od Czechów za panią, mądrze i szczęśliwie nimi rządziła. Trafiło się, że dwaj bracia Chrudosz i Stahlaw, Klenowicze, z rodu Tetwy Popiela, który przyszedł tu niegdyś z Czechem, wszczęli spór z sobą o dziedzictwo po ojcu, i wytoczyła się sprawa przed sąd Libussy, która na zgromadzeniu kmieci, lechów i władyków, przyznała je, według słowiańskiego obyczaju, spólnemu ich obu władaniu. Rozgniewany Chrudosz, który domagał się całego spadku, według obyczaju niemieckiego, jako pierworodny, odezwał się gwałtownie, że biada ludowi gdy nim włada niewiasta, że męże nad mężami panować powinni. Libussa chciała wtedy złożyć władzę, lecz ją Czechowie uprosili, żeby ich nie opuszczała, a wybrała sobie małżonka. Wyprawiła zatém posły do Przemyśla ziemianina Stadickiego, którego znaleźli oni orzącego niwę, a uczęstowani w polu serem i wodą, objawili mu o celu swego przybycia, wzięli go na konia i przywiedli do Wyszehradu, gdzie zaślubił Libussę i posadzon na stolicy czeskiej. Przywiózł on z sobą na pamiątkę włościańskie chodaki, aby w pychę nie podnieśli się jego potomkowie, którym pokazywano one przy wstąpieniu na tron. Przemyśl i Libussa żyli z sobą zgodnie i panowali mądrze i szczęśliwie. Postanowili prawa ziemskie i urządzenia żup. Założyli oboje w lesie nad Weltawą gród Pragę; przyszłą wielkość i sławę tej stolicy przepowiedziała Libussa. Za nich powstało także wiele innych miast w Czechach i odkryto tu kopalnie. Umierając roku 738, Libussa zostawiła tron małżonkowi swemu Przemysłowi (ob.) i jego potomstwu. *Sąd Libussy* jest przedmiotem poematu czeskiego, którego ułamek, odkryty przed kilką dziesiątkami lat, ma stanowić najdawniejszy pomnik literatury słowiańskiej. Za autentycznością tego pomnika z wieku IX, obstawali: Szafarzyk, Palacki i wielu innych, przeciw zarzutom Dobrowskiego uczonego Czecha i wielu Niemców, nieżyczliwych Słowianom. Przekład tego poematu mamy przez Augusta Bielowskiego. *L. R.*

Lice, była to rzecz, która służyła za przedmiot w wykonaniu przestępstwa, i którą przed oczy kładziono obwinionemu: zwłoki zabitego okazane zabójcy, suknie skradzione i znalezione w domu złodzieja, zwały się lice. „*Lice* (mówi Czacki) znaczy w polskim języku *twarz*, *pokazanie* więc ukradzionych rzeczy występnemu, jest *widocznym w oczy* wyrzutem." *Rok licowany* napotyka się u prawników najdawniejszych, jak w tłómaczeniach z r. 1503 *Statutów jagiellońskich* zdarza się, i znaczy termin wyznaczony po obejrzeniu jakiej rze-

czy przez woźnego sądowego (w komissyi na miejscu). *Licowanie* jest to obejrzenie urzędowe przez woźnego. Złodziej złapany z przedmiotem kradzieży, czyli z licem w ręku, był surowiej karany. *Statut* drugi litewski z roku 1564 stanowił, że złodziej przywiedziony z licem, więcej nie mającym wartości jak cztery kopy, gdy pierwszy raz ukradł, powinien oddać rzecz z nawiązką. Jeżeli nie ma pieniędzy, za nawiązkę obowiązany odsłużyć. Rok zaś służby męzkiej powinien mieć wartości rubel groszy (35 złp. gr. 21), żeński tylko kopę (21 złp. gr. 12). Drugi raz *z licem* złapany traci gardło. Według *Statutów litewskich*, złodzieja złapanego *z licem*, gdy kradzież zapierał, wolno było brać na tortury. Jeżeli u kogo lice było znalezione w takiej komorze, gdzie okno szło od podwórza, albo *lice* leżało za płotem, miano je za podrzucone i na mieszkańca domu nie ściągało podejrzenia. Nie służył jednak ten wyjątek, jeżeli w tych miejscach było ukryte starannie. *Statut* trzeci z roku 1588, wyraźnie pozwalał złodzieja przy *licu* zabić, a zakazywał go dłużej jak dzień i noc w domu, bez dostawienia do sądu trzymać (*Starożytności polskie* t. II). Przysłowiem u nas w XVI wieku było: „pieniądze *lica* nie mają," a prawo saxońskie Szczerbica objaśnia: „pieniędzy i monety, także złota i srebra nierobionego, wina, pszenicy, żaden się jąć nie może bo *lica* nie mają." Prawodawca bowiem przedmioty trudne do rozpoznania, nie uznał za dowód prawny czyli *lice*. W dawnym języku *lice* oznaczały piętno, cechę wypaloną na ciele złoczyńcy przez kata. *Licimiernikiem* nazywano faryzeuszów, oszustów, z miną układną, jezuicką, co kłamali obliczem i postacią, oszukiwali drugich pokorą i pobożnością, a nieznacznie kopali dołki na zgubę bliźniego. *K. Wl. W.*

Licencyja (z łacińskiego: *licentia*, wolność, swawola), tak w prawie celném nazywa się wyjątkowy przywilej na wprowadzanie do kraju towarów, których przywóz taryfą nie jest dozwolony. Licencyje takie odgrywały ważną rolę podczas wojen napoleońskich, z powodu istniejącego podówczas systematu kontynentalnego. — *Licencyja poetyczna*, jest to przekroczenie prawideł prozodyi w wierszu, niekiedy nawet rozmyślne, które, jeżeli w porę i umiejętnie użyte, samém już urozmaiceniem zwykłej jednotonności, dodaje czasem utworowi pewnego wdzięku. Takąż licencyją nazywa się także wybryk poety pod względem treści, np. wielkie jakie nieprawdopodobieństwo. Ztąd i w życiu potoczném mijanie się z prawdą częstokroć żartobliwie nazywamy licencyją poetyczną. *F. H. L.*

Licencyjat (z łacińskiego: *licentiatus*), najniższy stopień naukowy w niektórych uniwersytetach zagranicznych. W Niemczech nadawał on dawniej prawo do wykładu akademickiego niektórych łatwiejszych przedmiotów, jeżeli kandydat nie był w stanie złożyć egzaminu doktorskiego. Zwyczaj ten zachował się po dziś dzień w fakultetach teologicznych. We Francyi stopień licencyjata jest pośredni pomiędzy bakkalaureatem (odpowiadającym naszym patentom z ukończonych nauk gimnazyjalnych), a stopniem magistra. Stopień licencyjata nie nadaje tam żadnego przywileju, a uzyskuje się (zwłaszcza przez cudzoziemców) za prostą tylko opłatą kosztów dyplomu.

Liceum (*liceum*, po grecku: *likeion*), nazwisko okolicy Aten, poświęconej Apolinowi Lykeios, t. j. pogromcy wilków (*lykos*, wilk), sławnej dla cienistych gajów i pięknych ogrodów. Od tego miejsca Rzymianie również nazywali tak podobne zakłady, np. w Tusculanum Cycerona i w willi Adryjana w Tyburze. W nowszych czasach oznaczano tą nazwą, na cześć Arystotelesa, wyższe szkoły czyli gimnazyja, ponieważ dawniej filozofija Arystotelesowska

stanowiła tu jeden z główniejszych przedmiotów wykładowych. Wszakże pod względem wyższego znaczenia liceów czyli gimnazyjów, zwyczaj językowy nie jest ścisle oznaczony; w niektórych bowiem krajach liceum (jak np. w Bawaryi, a nawet w Rossyi w Odessie, w tak zwaném *lycée Richelieu*), jest rodzajem przedwstępnej szkoły głównej, gdy tymczasem we Francyi za Napoleona I wszystkie kollegija czyli gimnazyja przemianowane zostały na licea. Od 1816—32 r. istniało liceum także w Warszawie, stojące jednak zupełnie na równi z innemi szkołami wojewódzkiemi i przemienione następnie na gimnazyjum gubernijalne. *F. H. L.*

Licheńskie jezioro, ob. *Gopło*.

Lichnowski (Felix, książę), potomek starożytnej rodziny, pochodzącej z burgundzkiego domu Granson, rozgałęzionej w Austryi i Prusach. Urodzony 1814 r., z ojca *Edwarda Maryi*, autora historyi domu Habsburgskiego (8 tomów, 1836—44), za młodu wstąpił do wojska pruskiego, a w 1838 r. do armii pretendenta hiszpańskiego Don Carlosa, który zrobił go generałem brygady. Powróciwszy z Hiszpanii, wydał: *Erinnerungen aus den Jahren 1837—39* (2 tomy, 1841), w skutek czego odbyć musiał pojedynek z generałem Montenegro, gdzie ciężko został ranny. W roku następnym zwiedziwszy Portugaliję, napisał: *Portugal; Erinnerungen aus dem Jahre 1842* (1843), zkąd wracając, gdy w Barcelonie został poznany jako były przywódzca karlistowski, tém jedynie uszedł wściekłości ludu, że go władze aresztowały. Wypuszczony na wolność, powrócił do dóbr swoich na Szląsk, a w 1848 r. zasiadając w zgromadzeniu narodowém w Frankfurcie, należał do najznakomitszych mówców prawej stony. Znany ztąd ludowi, padł wraz z generałem Auerswald (ob.), jako ofiara wściekłości pospólstwa, podczas powstania w Frankfurcie d. 18 Września 1848 r. *F. H. L.*

Licho, właściwie liczba nieparzysta. Wieśniaczki jaja pod kokosze nigdy w cetnie (czyli do pary) ale w lichu kładą, pewniejsze wylęgu. Znaną jest gra *cetno-licho* w pieniądze lub orzechy. Zależy od zgadywania czyli pieniądze lub orzechy trzymane w ręku są do pary lub nie do pary. Kto zgadł wygrywa, niezgadujący tyleż płaci, co w ręku trzymaném było. Lud nasz tym jeszcze wyrazem oznacza złego ducha, djabła. Ztąd u niego przysłowia: „Nie budź licha, niech śpi licho.” — „Licho ich tu przyniosło.” „Idźcie precz do licha.” *K. Wł. W.*

Lichtan, *lichton*, *lichtuga*, mniejszy statek wodny, przy większych, dla ulżenia w potrzebie ładunku. Bierze od 4 do 5 łasztów. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, przestrzega naszych gospodarzy: „Przy statkach potrzeba mieć lichton do lichtowania zboża na jakiej zawadzie.” *Volumina Legum* naznaczają opłatę od tego rodzaju statków: „Szyprowie od lichtana płacą po złp. 2” (III, 60). *K. Wł. W.*

Lichtarz, z niemiemieckiego: *der Leuchter*, właściwie świecznik, sprzęt, w którym osadza się świeca. Budny, dziwi się: „Czemuż to teraz świecznik wolicie zwać lichtarzem?” W późniejszym czasie, świecznik nabrał innego znaczenia; lichtarzem nazywamy sprzęt do jednej świecy; świecznik znaczy kilka lichtarzy połączonych z sobą na jednej podstawie. W starożytnej Polsce na stołach biesiadnych stawiano kosztowne ze złota lub srebra wyrabiane świeczniki, obejmujące w sobie świec jarzęcych od pięciu do dwunastu.

Lichtenberg, księstwo po lewej stronie Renu, w 1816 r. odstąpione przez Prusy książętom Sasko-Koburgskim, ma przeszło 10 mil kw. powierzchni i do 40,000 mieszkańców. Kiedy po rewolucyi lipcowej w Niemczech, także na-

stały rozruchy i wojska pruskie wkroczyły do księstwa Lichtenberg, książę Koburgski odstąpił je znowu Prusakom za roczną pensyję 80,000 tal.

Lichtenberg (Jerzy Krzysztof), sławny fizyk i pisarz humorystyczny, urodzony 1742 r. w księstwie Darmstadzkiem, skutkiem nieostrożności piastunki mocno był garbatym. Od r. 1763 uczęszczał na uniwersytet w Getyndze, gdzie wiele zajmował się astronomiją i gdzie r. 1770 otrzymał katedrę. Kilkakrotnie zwiedzając Anglije, przyjmowany był tamże z wielkiem odznaczeniem. Znakomity zbiór jego przyrządów fizycznych stał się następnie własnością uniwersytetu; jemu także zawdzięczają kilka ważnych odkryć na polu elektryczności, a niemniej potężny wpływ wywierał jako professor. Obok tego czynnym był na wszystkich innych także polach działalności umysłowej. Ostre jego satyry przeciw różnym kierunkom wieku, ściągnęły na niego liczne walki literackie, jak np. z Lavaterem, o usiłowanie nawrócenia Mendelssohna i o fizyognomikę. Inną znów polemikę z Vossem o wymawianie greczyzny wywołało dziełko Lichtenberga: *O wymowie skopów w dawnej Grecyi* (1782). Wyborowych artykułów dostarczał od 1778 r. do *Almanachu gettyngskiego*, gdzie też po raz pierwszy pojawiły się ustępy z jego *Obszernych objaśnień do rycin Hogarth'a.* Wspólnie z G. Forsterem wydawał czasopismo *Göttingisches Magazin der Literatur und Wissenschaft.* W ostatnich latach swojego życia stał się hipokondrykiem i zmarł 1799 r. Pisma jego satyryczne i humorystyczne, zebrane są w sześciu tomach (Gettynga, 1844). Autor ten jednoczył w sobie rzadką w literaturze niemieckiej bystrość z poetycznością poglądu; charakter jego prywatny celował największemi zaletami. *F. H. L.*

Lichtenstein, księstwo, ob. *Liechtenstein.*

Lichtenstein (Marcin Henryk Karol), professor uniwersytetu, członek akademii nauk i dyrektor muzeum zoologicznego w Berlinie, urodził się w Hamburgu 1780 r.; nauk słuchał w Jenie, w końcu w Helmstedt, gdzie w r. 1802 otrzymał stopień doktora medycyny. Mając zamiar udania się do Wiednia dla dalszego kształcenia się, przyjął obowiązek domowego lekarza i nauczyciela przy synu hollenderskiego generała Janssena, udającego się na urząd gubernatora do osady na przylądku Dobrej Nadziei. Przybywszy w końcu 1802 r. do rzeczonych osad, znalazł sposobność zwiedzenia wnętrza tego kraju. W roku 1804, w czasie wojny z Anglikami, otrzymał miejsce chirurga w batalijonie lekkiej piechoty hottentockiej, w r. 1805 wysłany został jako kommissarz rządowy do Betjuanów. Gdy osady zajęte zostały przez Anglików, Lichtenstein z Janssenem wrócił do Europy i przemieszkiwał w Jenie, Helmstedt, Brunświku i Getyndze, pracując nad uporządkowaniem zgromadzonych zbiorów i materyjałów piśmiennych. W r. 1810 przybył do Berlina, gdzie w nowo otworzonym uniwersytecie rozpoczął odczyty o zoologii i w r. 1811 został professorem tego przedmiotu. W r. 1813 objął kierunek muzeum zoologicznego, które doprowadził do stanu stawiącego je w rzędzie najpierwszych w Europie. Oddawał się głównie ornitologii, lecz pisał i w innych gałęziach zoologii. Jego *Reisen im südlichen Afrika* (2 tomy, Berlin, 1810 — 11 r.) mają znaczenie we względzie historyi naturalnej. Umarł w Berlinie 1857 r.

Lichtowanie, w języku flisów, jest to zboże ze statku do spichlerza zsypywać, albo też, gdy statek na piasku lub haku ugrzęźnie, dla ulżenia mu, na krypę ładunku z niego ujmować. Do lichtowania statek zwraca się na brzeg płaski.

Lichtwer (Magnus Gotfryd), bajkopisarz niemiecki, ur. 1719 r. w Wurtzen; w Lipsku i Wittenberdze kończył nauki prawne i w ostatnim z tych uni-

wersytetów został prywatdocentem. Dla słabości zmuszony opuścić zawód akademicki, udał się do Halberstadt, gdzie został pruskim radzcą regencyjnym i tu zmarł 1783 r. Głównym jego utworem jest: *Vier Bücher Äsopischer Fabeln* (1748 r.), z którego wiele bajek dziś jeszcze należą do lepszych w tym rodzaju. Poemat dydaktyczny Lichtwera, p. t.: *Das Recht der Vernunft* (1758 r.), mający za treść filozofiję **Wolfa**, słabe ma zalety. Pisma jego zebrane wydał wnuk jego Pott (1828 r.). *F. H. L.*

Lichwa. Lichwą nazywa się w języku prawnym procent wyższy nad ten, jaki przepisuje prawo; w mowie potocznej nazywamy lichwą procent wygórowany czyli tak zwany lichwiarski. Pierwotnie Kościół katolicki bezwarunkowo potępiał pobieranie jakiegokolwiek procentu za wynajem pieniędzy i nazywał to lichwą; potém rządy we wszystkich krajach chrześcijańskich ustanowiły stopę prawnego procentu i przekroczenie jej surowemi obłożyły karami; celem tych praw było zasłonięcie ludzi potrzebujących od zdzierstwa kapitalistów. Ekonomija polityczna, od czasu jak tylko w samodzielną ustaliła się naukę, stanowczo potępiła ustanawianie stopy procentowej, dowodząc że jest i niesprawiedliwą i chybiającą celu, bo szkodę wyrządza tym właśnie, których chce protegować. Pomimo to bardzo jest mało dotąd krajów, w których zdrowe pojęcia ekonomiczne wzięły w praktyce górę nad rutyną i przesądami. Dla wyjaśnienia przedmiotu musimy się zastanowić nad naturą kapitału i głównemi przyczynami wpływającemi na zmianę stopy procentowej. Każdy wydzierżawiający drugiemu swoją własność, ma prawo żądać za to od niego zapłaty czyli ceny dzierżawnej. Właściciel domu lub ziemi, wydzierżawiający takowe, ma pewność że go dzierżawca nie pozbawi własności. Wydzierżawiający kapitał nie ma tej pewności: kapitał jego może przepaść skutkiem złej wiary lub nieumiejętności. Kapitalista więc musi wymagać od pożyczającego nietylko zapłaty za wynajęcie, ale i wynagrodzenia za ryzyko, jakiemu kapitał podlega. Widoczna więc, że to co nazywamy procentem, składa się z dwóch oddzielnych części. Stopa procentu zależy od wielu różnych okoliczności. I tak: im większa jest liczba poszukujących kapitałów i im te kapitały są rzadsze, tym stopa procentu będzie większa; im mniej żądających kapitału i im one są obfitsze, tym mniejsza. Wszystko więc, co powiększa poszukiwanie kapitału, wpływa na wzrost procentu. Powtóre, im większe korzyści przynosi handel lub rękodzieła, tym większy można płacić procent od kapitałów, na prowadzenie handlu lub rękodzielni wynajętych. Potrzecie, moralna rękojmia, jaką daje pożyczający przez swoją akuratność, uczciwość i roztropność, zniża dlań stopę procentu; dla tego reputowane domy handlowe dostają taniej kapitały od innych. Poczwarte, dobre środki kommunikacyjne wpływają na przypływ kapitałów, a tém samém i na stopę procentu: człowiek mający kapitał chętniej zawrze interes, jeżeli będzie mógł prędko i tanio udać się na miejsce, gdzie kapitał jest żądany. Jeżeli np. chodzi o pożyczkę na fabrykę lub kopalnię, będzie on mógł łatwiej przekonać się czy fabryka dobrze prowadzona, czy odbyt łatwy i t. d. Po piąte, im więcej ułatwień i dogodności przedstawia kapitalista, tym większego może żądać procentu. We Włoszech utworzono pierwsze lombardy dla uwolnienia chrześcijan od zależności Izraelitów; a lubo w tych lombardach płacono tylko 6%, wiele osób pomimo to udawało się do Żydów, gdzie się płaciło 10%, bo ci przyjmowali wełniane wyroby, których nie przyjmowały lombardy; bo wyżej oceniali przyniesione w zastaw rzeczy; bo ich kantory były dłużej otwarte; bo przyjmowali przy wykupieniu zastawu wszelkiego rodzaju pieniądze. Poszóste, łatwość sprzedania dowodów pożyczki jest tak korzystną dla

wypożyczających kapitalistów, że rządom płacą na procent daleko niższy jak prywatnym bankierom: bowiem papiery publiczne mają ciągły zbyt na giełdzie. Posiódme, mało jest bezpieczeństwa dla summ pożyczonych tam, gdzie prawodastwo, urzędnicy i obyczaje nie dają opieki wypożyczającemu. Procent jest zawsze wysoki w krajach, gdzie bezpieczeństwo osób i własności mało jest szanowane. Stosując te ogólne zasady do praktyki życia społecznego widzimy, że stanowienie stopy procentowej z góry nietylko nie zapobieży lichwie, ale ją wzmoże. Człowiek uczciwy nie zechce iść przeciwko prawu, pomimo że ono jest nierozsądne. Nie chcąc wymagać procentu przez prawo zabronionego, lubo nie wygórowanego, woli trzymać swój kapitał w papierach publicznych lub gotówce, a skutkiem tego wystawia potrzebujących na pastwę lichwiarzy. Tym sposobem prawo proteguje tylko takich, coby się obeszli bez jego protekcyi i coby bez prawa dostali pieniędzy na niski procent. Prawo przeciwko lichwie ten jeszcze ma skutek, że ludzi dobrej wiary nie osłania swoją powagą. W r. 1769 w mieście Angoulême ludzie znani wystawili wexle jedni na drugich i potém eskontowali je na Angoulême w stosunku 9% do 10% rocznie, poczém zaraz wystąpili przeciwko swoim wierzycielom na drodze kryminalnej o naruszenie przepisów o lichwie. Wierzycielom zagrażała kara galer a byli to najbogatsi i najbardziej poważani ludzie w mieście. Musieli więc wejść w układy z swymi dłużnikami i zapłacili im znaczne summy. Lecz inni dłużnicy, którzy dawniej mieli stosunki z tymi samymi i z innymi kapitalistami, zachęceni przykładem, wystąpili z pretensyjami i również wyzyskali od nich znakomite summy, co niektórych przyprowadziło do ruiny. Ale ztąd wynikło jak największe złe dla pożyczających; na pewien czas zawieszono wszelkie pożyczki, kapitały pochowały się, za żadną cenę nie można było ani pożyczyć, ani eskontować, bankructwa następowały jedne po drugich, wiele zakładów przemysłowych upadło. W r. 1818 parlament angielski ustanowił komitet, celem przejrzenia praw o lichwie. Okazało się, że wielu właścicieli ziemskich, nie będąc w stanie dostać pożyczki na 5%, było zmuszonych zastawić dobra swe na rentę dożywotnią na 10%, bo prawo dozwalało takiej renty. Handlujący, którzyby mogli dostać pożyczki na 6%, zmuszeni byli sprzedawać towary swe ze stratą 10% dla zapłacenia swych terminowych wexli. Komitet więc proponował zniesienie praw o lichwie, ale w parlamencie przesądy i rutyna przemogły, prawa o lichwie utrzymały się, i gdy w r. 1825 nastąpił kryzys handlowy, wiele domów, które mogłyby były dostać pieniędzy na 8% lub 10%, zmuszonych zostało dla dopełnienia wypłat posprzedawać papiery publiczne i towary ze stratą 20% do 30%. Że częstokroć lichwa jest korzystną dla pożyczających, przekonywa przykład, jaki cytuje w swych dziełach znakomity publicysta francuzki Turgot. Istnieją w Paryżu tak zwane pożyczki tygodniowe, które zaciągają drobni handlarze żywności, kupujący takową na targach dla odprzedania jej na mieście. Płacą oni tygodniowo po 2 su od talara trzyfrankowego, co równa się procentowi 173%. Pomimo to, pożyczający nie skarżą się na te pożyczki, bo bez nich nie mogliby prowadzić handlu, z którego żyją, a z drugiej strony wypożyczający (wierzyciele) niezbyt się bogacą, bo jedno niezapłacenie długu pozbawia ich zysku osięgniętego z trzydziestu pożyczek; tak więc ten wysoki procent jest tylko kompensatą ryzyka, jakiemu podlega kapitał. Prawa o stopie procentowej powstały z niezrozumienia tej zasady, że pieniądze są takim samym towarem i przedmiotem do do użytku, jak pole, dom, fabryka. Jak więc byłoby ostatnim nonsensem nakładać więzy na handel, ustanawiając maximum ceny żelaza, sukna i t. p., tak

niemniej jest nonsensem stanowić taxę od wynajmu kapitałów. I jest rzeczą zastanawiającą, że wszystkie rządy, które ustanowiły stopę procentową, pogwałciły swe własne maxymy, płacąc w swoich pożyczkach zakazany procent. Gdy prawodawca pierwszy gwałci ustanowione przez siebie prawo, to takie prawo musi być przeciwne przyrodzonej własności i naturze rzeczy. Dla tego mieliśmy niedawno szczególniejsze zjawisko: w Prusiech podczas kryzysu handlowego, zagrażającego ruiną tysiącom rodzin, zmuszonym się widział rząd zawiesić prawo o lichwie; zniesionem ono również zostało w Anglii i kilku innych krajach. We Francyi, kraju najbardziej przeciwnym wolności handlowej, projekt zniesienia prawa o lichwie został przedstawiony ciału prawodawczemu, ale odrzucony pomimo wniosków komitetu, który proponował znieść ograniczenie stopy procentu w stosunkach między handlującymi. U nas w królestwie stopa procentu ustanowiona została ustawą sejmową z d. 16 Grudnia 1811 r. na 5% w materyi cywilnej, i na 6% w handlowej; procent umowny nie może być przysądzony wyżej nad procent prawny. Każdy kto kiedykolwiek zapoznał się z prawem wie, ile to procesów z tego wynika; wie, że nawet ci co mają dla prawa poszanowanie, gdy mają do wypożyczenia kapitały na dobra, wypożyczają je nie na 5%, ale na 6, 7 i 8; wie również, że człowiek ubogi a potrzebujący, jedyną ma ucieczkę w lichwiarzu, bo tylko lichwiarz nie boi się prawa i wykona każdą referowaną przysięgę, a człowiek uczciwy woli się kontentować procentem 4% jak narażać się dla małego zysku na stratę kapitału i na koszta procesu. Ale taka jest natura nawyknień ludzkich i zadawnionych wyobrażeń, że nawet w klassach oświeceńszych projekt zniesienia prawa o lichwie napotkałby dziś nie mały opór. Prawo kryminalne dotąd obowiązujące na pobierających procenta wyższe niż prawo dozwala wymierza karę pieniężną, a za drugi i trzeci raz karę więzienia, która dojść może do lat dwóch. Prawo to rzadko jest stosowane, inaczej połowa ludzi zamożnych siedziałaby w więzieniu. *A. P.*

Lichwin, miasto powiatowe gubernii Kaługskiej, na lewym brzegu rzeki Oki i nad brzegami wpadających do tejże rzek: Lichwinki i Samburgi, odległe o 8 mil od miasta gubernijalnego Kaługi. Po raz pierwszy, wspominają latopisy o tém mieście w końcu XVI wieku. Lichwińska zasieka ciągnęła się na 12 przeszło mil i miała 7 bram z fortecami; samo zaś miasto Lichwin (Liwin) z drzewa dębowego zbudowane, miało obwodu 144 sążnie, z 2 przechodniemi i 4 głuchemi basztami. W czasie napadów Tatarów i Litwy, Lichwin silny stawiał opór. Podług podania, warownia dla obrony miasta od Litwy, znajdowała się na lewym brzegu rzeki Oki, na górze Katedralnej. Po utworzeniu gubernij, Lichwin zaliczony był do gubernii Smoleńskiej; za czasów namiestnictwa, należał do gubernii Kaługskiej, której dotąd miasto powiatowe stanowi. Zajmuje powierzchni 200 dziesięcin, 1,334 sążnie: ma 4 cerkwie murowane, 13 domów murowanych i 300 drewnianych. Liczba mieszkańców wynosi 3,000 przeszło głów. Ma szkołę powiatową i elementarną, szpital i dom przytułku, kilka zakładów do topienia łoju, browar i 2 cegielnie. Mieszkańcy prowadzą handel zbożem, pieńką, łojem, drzewem, bydłem rogatém i drobnemi towarami. Towarów przywożą do Lichwina corocznie za 50,000 rs. wywożą zaś za 30,000 rs. Wpływ do kassy miejskiej wynosi około 2,500 rs. — *Lichwiński powiat* zajmuje powierzchni 181,321 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej około 75,000, łąk 10,000 przeszło i lasów 85,500 dziesięcin; osady zajmują 4,470 dziesięcin. Grunt po większej części gliniasty, miejscami piasczysty albo zmięszany z czarną ziemią. Liczba mieszkańców w powiecie

wynosi 35,000 głów. Powiat posiada 3 zakłady do topienia surowcu i 3 fabryki papieru. *J. Sa...*

Licinius (Jan Namysłowski), sławny Aryjanin, rodem Szlązak, był rektorem szkół kasztelana wileńskiego Kiszki i pastorem w Nowogródku na Litwie, od którego w obowiązku dla nałogu pijaństwa w r. 1615 usunięty został i tamże wkrótce umarł. Człowiek uczony, biegły w wielu językach, głośny z dysput jakie staczał z jezuitami i kalwinami, pisał wiele dzieł polemicznych w języku polskim i łacińskim przeciw obu tym wyznaniom. Z tych znane są: 1) *Anatomia i Oeconomia człowieka chrześcijańskiego* (Wilno 1592). 2) *Disputatio novogrodnensis cum Martino Smiglecio Jesuita habita a. 1594 conscripta per Josephum Domaniewski.* O tej samej dyspucie wyszło po polsku dzieło, p. t.: *Opisanie dysputacyej nowogrodzkiej którą miał ks. Marcin Smiglecki z Janem Liciniusem ministrem nowokrzczeńskim d. 24 i 25 Januarii 1594 r. wydane przez ks. Zajączkowskiego*, (Wilno 1594 w 4-ce). Spierano się wtedy o przedwiecznem bóstwie Jezusa Chrystusa. 3) *Katalysis to jest skaza tarczej ks. Grzegorza Żarnowieckiego duchowną niesłusznie nazwanej, drukowano 1598 r. nakładem uczciwego męża w domu pańskim p. Hrehora Wilanta*, (w 4-ce). Autor, jak mówi w przedmowie, pisał to dzieło bawiąc na Podlasiu w Pokuniewie, przeciwko wyznawcom Kościoła helweckiego, ujmując się za Aryjanami. 4) *Joannis Licinii i t. d. Parainesis Jana Liciniusa Namysłowskiego do braciej Ministrów Ewanielików ku przyjęciu zgody, krótkie upominanie* b. m. dr. i r. (1597 r.). Wydać także miał *Postyllę polską* podług Sandiusza, lecz ta dotąd w literaturze naszej nie jest znaną. *F. M. S.*

Licyja ob. *Lycyja.*

Licynijusz *(Licinius)*, nazwisko rodu plebejuszowskiego w Rzymie, który odznaczał się już w pierwszych czasach rzeczypospolitej. *Kajus Licynijusz* (Cajus Licinius) był jednym z najpierwszych trybunów ludu r. 493 przed nar. J. Chr.; *Publijusz Licynijusz Kalwus* (Publius Licinius Calvus) był najpierwszym z plebejuszów magistrem jazdy (r. 368). Najwięcej atoli wsławił się w owym czasie *Kajus Licynijusz Kalwus* (Cajus Licinius Calvus), wpływem jaki wywierał na zrównanie stanu plebejuszów z patrycyjuszami, z przydomkiem *Stolo* (pochodzącym ztąd, że jako dobry gospodarz wiejski nie znosił dzikich pniaków, *stolones*). Będąc trybunem ludu razem z Kajem Sexcyjuszem przez lat dziesięć bez przerwy (od r. 376 do 367 przed Chr.), przeprowadził nakoniec ważne prawa, zwane od niego Licynijuszowskiemi *(leges Liciniae)*, z których jedno zapewniało plebejuszom wybór jednego konsula z ich grona; drugie ograniczało posiadanie gruntów publicznych na 500 jarzmach (jugera), oraz ilość bydła mogącego się trzymać na pastwiskach rządowych; trzecie zmniejszało długi plebejuszów potrącaniem płaconych procentów z kapitału, oraz ustanowieniem terminów na wypłatę reszty; czwarte nakoniec ustanawiało wybór decemwirów do ofiar *(Decemviri sacrorum)*, pomiędzy któremi mieli być plebejusze. On sam dwukrotnie był konsulem, w latach 314 i 361; r. 357 za przekroczenie własnego swego prawa rolnego został skazany na karę.—W późniejszej epoce wsławiły się szczególnie z rodu Licynijuszów rodziny Krassów *(Crassus)* i Lukullów *(Lucullus)*; nazwisko Licynijusza otrzymał również zaprzyjaźniony z Lukullusami poeta Archijasz.—Do innych rodzin tegoż rodu należeli: *Kajus Licynijusz Macer*, który r. 73 przed Chr. będąc trybunem ludu, okazał się nieprzyjacielem optimatów. Po zarządzie prowincyi pretoryjańskiej oskarżony r. 66 o zdzierstwo i skazany przez Cycerona jako pretora, umarł ze zmartwienia. Był on jednym z historyków, znanych pod nazwą anna-

listów.—*Kajus Licynijusz Macer Kalwus* (Cajus Licinius Macer Calvus), syn poprzedzającego, ur. r. 82 przed Chr., oskarżyciel Publijusza Watynijusza, którego bronił Cycero, przyjaciel Katulla, sam znakomitym był mówcą i poetą. Umarł w młodym wieku.—*Lucyjusz Licynijusz Murena*, który r. 65 był pretorem, obwiniony został we dwa lata później o nieprawne zjednywanie sobie głosów dla zyskania konsulata, od czego obronił go sławną mową Cycero.—Inny *Licynijusz* był także cesarzem rzymskim: niskiego pochodzenia, dosłużył się w wojsku wyższych stopni, a r. 307 po Chr. Galeryjusz ogłosił go Augustem, zaś r. 323, Konstantyn W. pokonał i zabił go. *F. H. L.*

Licytacyja, sprzedaż publiczna, najczęściej nieruchomości, bądź dobrowolna, np. w drodze działów pomiędzy pełnoletniemi, bądź przymusowa w drodze subhastacyi na żądanie wierzycieli. Licytacyjami nazywają się także publiczne sprzedaże ruchomości, dobrowolne, jak np. w razie wyprzedania się jakiego sklepu czy fabryki z zapasu towarów, albo przymusowa w drodze egzekucyi sądowej. Przez licytacyje publiczne rząd także nabywa przedmioty potrzebne dla administracyi, wojska lub innych gałęzi służby i porucza wykonanie robót publicznych, albo odstępuje pewnych przedsiębierstw na wyłączną korzyść najwyżej licytującego, jakoteż przedaje przedmioty, z których bezpośrednio użytkować nie chce czy też nie może. Pierwszego rodzaju takie licytacyje, ponieważ idzie w nich o to, żeby rząd płacił jak najmniej, nazywają się licytacyjami *in minus;* utrzymuje się bowiem na nich ten dostawca czy przedsiębierca, który za żądane przedmioty mniejszej od innych wymaga zapłaty. Drugiego rodzaju licytacyje, równie jak i wspomnione powyżej prywatne i sądowe, są licytacyjami *in plus*, a utrzymuje się na nich licytant postępujący najwyższą summę. Podstawą każdej licytacyi jest summa uznana lub wynaleziona przez biegłych za cenę właściwą (zwana w licytacyjach rządowych *pretium fisci)*, nad którą postąpić lub od której odstąpić powinni licytanci w miarę możności mniej lub więcej. Przy licytacyjach prywatnych nieruchomości, a nawet i ruchomości (gdzie idzie o przedmiot znaczniejszy), jako też przy wszystkich rządowych, przystępujący do licytacyi składają kaucyję czyli *vadium*, zwykle $^1/_{10}$ część summy ogólnej, którą nie utrzymujący się zaraz po terminie licytacyjnym na powrót odbierają. *F. H. L.*

Liczba, jest zbiorem rzeczy lub jedności tego samego rodzaju. Wielkość tym sposobem utworzona zowie się liczbą *mianowaną*, np. 10 złotych, 7 funtów i t. p.; zbiór zaś jedności bez względu na znaczenie tych ostatnich, nazywa się liczbą *niemianowaną* albo *oderwaną*. Działania arytmetyczne uskuteczniają się na liczbach oderwanych, liczby zaś mianowane wchodzą tylko do wysłowienia zagadnień, tudzież odpowiedzi na nie otrzymywanych. Liczby wyrażają się za pomocą cyfr czyli znaków, które w rozmaitych czasach i u rozmaitych ludów były różne i ztąd pochodzi rozmaity sposób łączenia ich z sobą czyli różne systemata *liczenia*. Nauka podająca sposoby wykonywania działań na liczbach nazywa się *arytmetyką*. Wystawiwszy sobie jedność podzieloną na części równe, natenczas zbiór ilukolwiek takich części utworzy liczbę ułamkową (ob. *ułamek)*, liczba przeciwnie, której jedność nie jest podzieloną na części, nazywa się liczbą *całkowitą*. Najogólniejszy podział liczb całkowitych jest na liczby *pierwsze*, które tylko przez 1 i siebie same dadzą się podzielić, np. 5, 7, 11, 13 i t. d. i liczby *złożone*, które dają się dzielić przez inne liczby i wypadają z pomnożenia przez siebie liczb pierwszych, np. $4=2\times2$, $6=2\times3$ i t. d. Do oddzielenia liczb pierwszych od złożonych służy tak zwany *Przetak* (ob. *Eratostenesa*. Liczby dzielą się na *parzyste* i *nieparzyste;* liczbami parzystemi

są wszystkie liczby dające się dzielić przez 2; wszystkie liczby parzyste, z wyjątkiem 2, są liczbami złożonemi. Liczby mianowane odróżniają na *wielorakie* i *pojedyńcze;* wielorakie zawierają jedności jednego rodzaju lecz różnych gatunków, np. 5 zł. 20 gr., albo 4 korce, 3 ćwierci, 5 garncy, 2 kwarty, i t. p. pojedyńcze zaś składają się z jedności jednego rodzaju i gatunku.

Liczba w grammatyce, zakończenie w częściach mowy odmiennych, wyrażające jedność lub mnogość, w niektórych także językach dwójność, jak np. w języku greckim, a dawniej i w naszym. Formacyja liczby mnogiej z pojedyńczej, tak w imionach rzeczownych i przymiotnych, jako też w słowie, zaimku i t. d., określona prawidłami, stanowi jeden z najważniejszych rozdziałów części etymologicznej grammatyki *(ob).* *F. H. L.*

Liczba złota. Tak nazywa się liczba wskazująca którym rokiem w cyklu księżycowym jest rok dany. Księżyc w biegu swoim około ziemi doznaje zmian, które powracają peryjodycznie prawie w lat dziewiętnaście. Dawni astronomowie przyjmowali ten peryjod jako zupełnie równy dziewiętnastu latom i nazwali go cyklem księżycowym. Takim sposobem nowie i wszystkie odmiany księżyca powinny się przedstawiać zupełnie jednakowo co lat dziewiętnaście, i ażeby poznać nazawsze odmiany księżyca, dość było ściśle je oznaczyć w jednym cyklu księżycowym. Ztąd poszło, że szereg lat podzielono na szeregi cząstkowe po lat 19, oznaczone liczbami porządkowemi począwszy od pewnego roku oznaczonego, a we wszystkich latach temi samemi liczbami opatrzonych odmiany księżyca miały się uskuteczniać jednakowo. Ztąd poszło użycie liczby złotej. W naszych czasach stan rzeczy się zmienił; ponieważ cykl księżycowy nie jest zupełnie równy dziewiętnastu latom, przeto już w r. 300 naszej ery, w odmianach księżyca zaszedł jeden dzień różnicy, a w r. 1582, różnica ta wyniosła dni 4. To skłoniła papieża Grzegorza do poprawienia kalendarza Julijańskiego. Przestano więc przypisywać liczbie złotej znaczenie jej poprzednie; sposób jej znalezienia na wszystkie lata naszej ery jest bardzo prosty. Rok narodzenia Chrystusa Pana, będący pierwszym rokiem od którego lata liczymy, był drugim rokiem w cyklu księżycowym i dla tego oznaczonym liczbą złotą 2; dość więc jest dodać 1 do liczby oznaczającej rok dany, summę podzielić przez 19 a reszta będzie liczbą złotą roku danego; jeżeli na resztę otrzymuje się 0, w takim razie liczbą złotą będzie 19; tak liczbą złotą roku 1864 jest 3. Wynalazek tego cyklu przypisują Metonowi, zkąd by zaś poszło wyrażenie *liczba złota* niewiadomo z pewnością, przypuszczają że pochodzi od zwyczaju Ateńczyków wypisywania znakami złotemi tej liczby w każdym roku na placach publicznych.

Liczebnik, czyli imię liczbowe, tak nazywa się w grammatyce rzeczownik (rodzaju nijakiego), przymiotnik albo przysłówek, służący do oznaczenia ilości przedmiotów, lub też ich rozciągłości i porządku. Liczebniki dzielą się na oznaczone, które wyrażają szczególną liczbę, np. *dwa, trzy, pięć, troje, czworo* i t. d., lub nieoznaczone, kiedy tylko w ogóle jakiś zbiór wskazują, np. *wielu, wiele, kilka, kilkoro.* Nieoznaczone liczebniki są albo całkiem nieoznaczone, które wskazują ilość w ogólności (np. *wielu, wiele, iloraki, wieloraki),* albo niezupełnie oznaczone, wyrażające liczbę przybliżoną (np. *kilka, kilkoraki, kilkanaście, kilkadziesiąt* i t. d.). Ze względu na swoje znaczenie liczebniki, czy to oznaczone, czy nieoznaczone, mogą być: zbiorowe (np. *dwoje, dwadzieścioro);* gatunkowe, (np. *jednaki, pięcioraki, wieloraki);* wielokrotne (np. *stokrotny, kilkakrotny);* podziałowe (np. *po jednym, po pięciu, po kilka).* Oprócz

tego liczebniki dzielą się jeszcze na: pierwotne czyli główne (np. *jeden, trzy, tysiąc)*; porządkowe (np. *pierwszy, setny)* i mnożne (np. *podwójny, poszóstny)*.

Liczenie jest część arytmetyki, poprzedzająca wszystkie inne, w której uczymy się oznaczać wszystkie liczby wyrazami i znakami. Wszystkie liczby można uważać za szeregi potęg jednej i tej samej liczby x (która się nazywa zasadą), których spółczynniki są mniejsze od tejże liczby x. Na oznaczenie spółczynników tyle potrzeba znaków oddzielnych, ile jedności w liczbie x się zawiera, to jest dla zera i wszystkich liczb mniejszych od x; na oznaczenie zaś zasady nie potrzeba znaku oddzielnego. Wszelką liczbę $N=a+bx+cx^2+dx^3+ex^4+\ldots$.. dla krótkości wyrażamy tylko za pomocą spółczynników $a, b, c, d, e\ldots$. pisząc je przy sobie zaczynając od prawej ręki. Jeżeli w takim szeregu potęg braknie jakiego wyrazu, natenczas spółczynnik przy nim należy uważać za zero i na miejsce jego napisać zero. Miejsce pierwsze, drugie, trzecie, czwarte i t. d., od prawej ręki nazywają miejscem porządku zero, pierwszego, drugiego, trzeciego i t. d. ze względu na potęgi zasady, przez które cyfry stojące na tychże miejsach powinny być mnożone. Jak rozmaita może być zasada, tak rozmaity też sposób być może wyrażania liczb. Wszystkie ludy ukształcone używają systematu liczenia, którego zasadą jest *dziesięć*, który dla tego nazywa się systematem dziesiętnym albo dekadyką (z greckiego *deka* dziesięć). Według tego co powiedziano w systemacie dziesiętnym, liczba **758643** wyraża się przez $3+4.10+6.10^2+8.10^3+5.10^4+7.10^5$; gdyby zasadą było dziewięć (9) w takim razie wyrażenie **758643** przedstawiałoby liczbę: $3+4.9+6.9^2+8.9^3+5.9^4+7.9^5$, która przeczytana w systemacie dziesiętnym uczyniłaby liczbę **452505**. Z pomiędzy wielu innych systematów liczenia bliżej zastanawiano się nad temi, którym za zasadę służy **2** i **12** (ob. *Arytmetyka dwójna* i *dwunastna)*.

Liczeszewy, w Królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Działyń znajdujące się jezioro, ma **37** morgów rozległości, głębokie stóp **20**.

Liczman, (po francuzku: *Jeton)*, marka do gry w kształcie monety, wybijana z umyślnie rzniętym na ten cel stemplem, wyobrażającym imaginacyjne figury, godła, legendy i t. d. Liczmany bywają złote, srebrne, bronzowe, miedziane i mosiężne; ze szlachetnych kruszców wyrabiane bywają we Francyi; mosiężne najwięcej w Norymberdze. Są liczmany sięgające epoki bardzo odległej, a niektórzy numizmatycy nie gardzą niemi nawet w swoich zbiorach.

Licznik, wyraz ułamku stojący nad linijką i oznaczający ile części wziętych z całości podzielonej na tyle części równych, ile mianownik zawiera jedności, wchodzi do ułamku ob. *Ułamek*.

Liczwarta rzeka, bierze początek w Szląsku niedaleko wsi Parschwitz i miasta Lubliniec; od wsi Leśniak do Podlęża w Wieluńskiem, stanowi granicę Królestwa Polskiego, powyżej wsi Wąsosza wpada z lewej strony do Warty. W królestwie płynie mil 8, nie jest i nie może być spławną, służy wszakże do użytku fabryk żelaznych. I tak, znajdują się nad nią piece wielkie w Pankach i Starej-Kuźnicy, tudzież fryszerki w Pankach, Praszczyku, Cygance, Kostrzyniu, Dankowie i t. d.

Liczydło *(Streptotus Rich.)*, rodzaj roślin jednolistniowych do rodziny Sopleńcowatych *(Uvularianae)* należący, odznaczający się okwiatem koronowatym, sześciopłatkowym, odpadającym; pręcików 6; jajnik beztrzoneczkowy, eliptycznie podłużny, 3 komorowy. Jagoda soczysta, kulistawo eliptyczna, 3 komorowa, wielonasionowa. Gatunek *Liczydło właściwe (S. amplexifolius* Cand.),

zwany także *Babią jagodą*, rośnie wszędzie w Europie umiarkowanej po lasach górzystych; ma kwiaty zielonawo lub białawo żółtawe; jagody kuliste, czerwone; kwitnie od Czerwca do Sierpnia. Dawniej używano ziela do płukania ust i gardła w lekkich zapaleniach. Młody kłąb miejscami jadają z wiosny jako sałatę. Nazwiskiem liczydła oznaczają także gatunek konwalii, z którego zrobiono rodzaj *Kokoryczka (Polygonatum* Tourn).

Lida, miasto powiatowe w dawnem województwie dziś gubernii Wileńskiej, nad małą rzeką Lidzieją, o mil 12 od Wilna, na trakcie pocztowym z tego miasta do Grodna położone. Jest to jedna z bardzo dawnych osad litewskich, co samo nazwisko *Lida, trzebież*, czysto litewskie, pokazuje. Podług twierdzenia Stryjkowskiego zamek tutejszy miał być wymurowany od Gedymina w r. 1323; wnosić jednak można, że daleko przedtém miejsce to obronném być musiało i warownię drewnianą miało, jako na granicy właściwej Litwy i Rusi litewskiej leżące. Po śmierci tego księcia, kiedy kraj podług zasad feudalnych przekształcony podzielił się na liczne dzielnice zwierzchności wielkiego księcia podległe, Lida stała się także stolicą udzielnego księstwa. Pierwszym takim panem na Lidzie był Olgierd, po nim syn jego Jagiełło 1381, a ostatnim Witold. Za Olgierda w r. 1366 przybyli z Polski Franciszkanie rzucili tu pierwsze ziarna chrystyjanizmu, a przy Jagielle w r. 1397, za staraniem Andrzeja pierwszego biskupa wileńskiego, stale w Lidzie osiedli. Wszakże około roku 1414 missyję tę zamieniono na probostwo, które w r. 1745 ks. Michał Zienkowicz przeniósł z Podzamcza w środek miasta do świeżo wymurowanego przez niego kościoła. Dla wyznania prawosławnego założono tu kościół w r. 1533. Do późniejszych w Lidzie duchownych fundacyj, należy klasztor Karmelitów trzewiczkowych przez Adama Narbutta, wojskiego lidzkiego, w r. 1672 Pijarów ze szkołami i kollegium przez podstolego Scypiona w r. 1775 założone a dziś nie istniejące. Takie są początki wprowadzonego chrześcijaństwa w tém miejscu, dzieje zaś polityczne Litwy i historyja jej swobód miejskich, dosyć szczegółów cały kraj obchodzących zawiera. Tu w r. 1387, Skirgajło książę trocki i połocki, złożył akt hołdu Jagielle. W r. 1392 poróżniony z Jagiełłą Witold, razem z Krzyżakami zrobił wyprawę na Lidę, podszedł przez zamarzłe błota aż pod okopy miasta, spalił podzamcze i trzymającego straż warowni księcia Korybuta zmusił do poddania się. Podobny najazd na Lidę powtórzyli Krzyżacy r. 1394, również w zimie, ale znalazłszy zamek mocno obsadzony a miasto spalone, cofnęli się ztąd nic nie zrobiwszy. Po objęciu rządów przez Witolda, zamek lidzki jeden z najobszerniejszych w państwie, stał się w r. 1397, przytułkiem Tachtamysza hana tatarów zawołżańskich, wygnanego z ordy; w r. 1406 najechał Lidę Jerzy Swiatosławowicz, książę smoleński, miasto zrabował i spalił, ale zamku zdobyć nie zdołał. Dalej w r. 1422, król Władysław Jagiełło, po ślubie z Zofiją księżną kijowską odbytym w Nowogródku, zjechał tu z żoną, bratem Witoldem, oraz licznych dworzan orszakiem i bawił na zamku przez czas jakiś. W r. 1434 wichrzący Litwę Swidrygajło spalił miasto, sam tylko kościół ocalał. Zamek, pomimo wszystkich klęsk nie naruszony, stał się mieszkaniem Hadży Gereja hana tatarskiego, wychodźcy z Ordy, który tu przez lat kilka przebywał, otrzymawszy od Kazimierza, wielkiego księcia litewskiego, dzierżawę lidzką aż do r. 1443. Kiedy go Tatarowie perekopscy na hana do siebie wezwali za Alexandra Jagiellończyka, powstał o to starostwo zawzięty spór w r. 1505, między Krzysztofem Iliniczem a niejakim Drozdem, któremu król przez zabiegi Glińskiego, oddaliwszy Ilinicza, oddał dzierżawę. To się przyczyniło potém do zabójstwa Zabrzezińskiego, stronnika Iliniczów, na którym się

zemścił Gliński. W r. 1506, tenże król Alexander nakazawszy przeciw tatarom pospolite ruszenie, dla zachęcenia szlachty do boju, pomimo ciężkiej, choroby udał się do Lidy, gdzie za przybyciem jeszcze silniej zaniemógł i przyjąwszy śś. Sakramenta, kazał testament napisać. Kiedy zaś dano mu znać, że nieprzyjaciel podstępuje pod mury miasta, polecił się wynieść w lektyce co najprędzej do Wilna i tam życia dokonał. Odtąd na długo miejsce to zostało spokojne. Sejm r. 1611 potwierdził dla miasta dawniej nadane jarmarki. Konstytucyja zaś r. 1638, dozwoliła obywatelom zbudować przy murze zamkowym sklep na chowanie ksiąg ziemskich. Dopiero za Jana Kazimierza, Lida z całym krajem dotkliwym uległa klęskom; w r. 1662 grasowało tu straszliwe morowe powietrze, które zupełnie miasto wyludniło. Dla zniszczenia jakiemu Lida uległa, sejm 1676 r. uwolnił ją od stanowisk ugód i ciężarów ze wszystkiemi jurydykami. Ale podczas powtórnego najścia Szwedów pod Karolem XII, znowu miasto wiele ucierpiało i zamek przed r. 1710 spalony już więcej się nie podniósł. Sejm 1717 zostawił Lidzie dawniejsze ulgi. Konstytucyja zaś sejmowa 1776 r. policzyła ją do rzędu miast, którym prawo magdeburgskie zostawiono, nakoniec sejm 1791 r. przyłączył ją do wydziału wileńskiego sądów apelacyjnych miejskich. Pomimo spalenia zamku, aż do panowania Stanisława Augusta odbywały się w niem sądy i akta grodzkie chowano, lecz odtąd poszedł w zupełną ruinę, stoją jednak jeszcze piękne jego zwaliska w samem mieście. Czworogranne czerwone mury poważnie się wznoszą, widać ślady baszt i przekopów. Kształt zaś jego zupełnie ten sam jak zwalisk zamkowych w Miednikach i Krewie. Dziś ogólna ludność Lidy wynosi 4,087 głów, miasto choć powiatowe ubogie, zabudowane źle i niestarannie, ma 2 kościoły katolickie i 2 prawosławne, 3 fabryki skór, szpital i szkołę powiatową, dwa jarmarki małoznaczące równie jak bazary. Zresztą ulica Długa mieszcząca prawie całą ludność miasta i kilka porządniejszych kupieckich domów w rynku, oraz kilka starych dotkniętych ręką czasu ruin składają obecny stan sławnej niegdyś stolicy książąt litewskich.—*Lidzki powiat*, ma rozległości mil kwadrat. jeograficznych 53, z których przypada na grunta uprawne 152,000 dziesięcin., na łąki 46,800, na lasy 33,000. Grunta są żyzne, miejscami tylko piaszczyste i gliniaste. Rzeki znaczniejsze są: Niemen, Żyzna i Dzitwa. Ogólna ludność powiatu wynosi głów 97,000 utrzymujących się po większej części z rolnictwa. Chów bydła jest dość znaczny. Handel zaś i przemysł na niskiej stopie. *F. M. S.*

Lida (Dawid), syn Arjego Löb, znakomity izraelita, otrzymał swoje nazwisko prawdopodobnie od miasta *Lidy* w Wileńskiem, miejsca swego pochodzenia. Powołany został na rabina do Moguncyi, potém (1683 r.) do Amsterdamu, umarł w Polsce na początku XVIII wieku. Wydał następujące dzieła: *Mygdal Dawid* (Wieża Dawida)(Amsterdam 1680 r.). Kabbalistyczny komentarz na księgę *Rut; Ir Myklot* (Miasto Przytułku) (Dyrenfurt 1690 r.) o liczbie przykazów Boga, podług porządku Pięcioksięgu Mojżesza: tudzież o moralności w duchu dzieła *Zohar; Ir Dawid* (miasto Dawida), treści homiletycznej, wydane również w Amsterdamie; *Sod Adonai* (Tajemnica Boga) i *Szarbit ha-Zahab* (Berło złote) o obrzezaniu. Lida ułożył także kilka pieśni religijnych. *F. Str.*

Lidl (Jan Jakób), sztycharz wiedeński, wykonał dwie mappy duchowne polskie: 1) Zakonu OO. Trynitarzy na arkuszu mniejszym z tytułem: *Provincia S. Joachimi Ord. SS. Trinitatis Red. Capt. post introductionem Religiosor. sui Ordinis A. D. 1684 in Regnum Poloniae et. M. D. Lith. Familiae Matris Redemptoris A. D. 1727 annexa simulque officiose instituta etc.* U spodu opis statystyczny klasztorów, w którym wymieniony rok 1748. 2) *Tabula choro-*

graphica Provinciae Russiae, in inclyto Regno Poloniae, sub titulo B. V. Mariae immaculate conceptae, Ordinis Minorum Regularis observantiae etc. Przedstawia wizerunki 25 klasztorów bernardyńskich prowincyi ruskiej.

Lidl (Albert), grammatyk, rodem ze Lwowa, nauki ukończył w Krzemieńcu i w uniwersytecie wileńskim, potém został nauczycielem języka niemieckiego w liceum krzemienieckiém, po zwinięciu którego był lektorem tegoż języka w uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie, zkąd przeniesiony na tenże obowiązek do kazańskiego uniwersytetu, umarł w Kazaniu 1858 r. Wydał z druku: *Grammatyka języka niemieckiego*, dla użytku w szkołach powiatowych i gimnazyjach, (Wilno, 1828, w 8-ce, wyd. 2 tamże 1830). 2) *Wypisy niemieckie* wierszem i prozą (tamże 1831, 2 tomy, w 8-ce); zostawił wypracowany *Słownik niemiecko-polski* w rękopiśmie, zawierający 2000 wyrazów więcej niżeli w słowniku Mrongowiusza. Zawód literacki rozpoczął poezyjami tłomaczonemi lub oryginalnemi, z których indyjska Goethego legenda *Bóg* i *Bajadera* wydrukowana w *Dzienniku Wileńskim*, zaś *do Bożka miłości*, wiersz umieszczony w *Pamiętniku Lwowskim* na r. 1819. *F. M. S.*

Lidwina (Błogosławiona), urodziła się w Schiedam dnia 18 Marca 1380 r.; gdy była młodziuchną, a wielu znalazło się starających się o jej rękę, oświadczyła ojcu, że jeżeli zmuszać ją zechce do pójścia za mąż, tak się okaleczy, że nikt jej nie weźmie za żonę. W piętnastym roku życia wstąpiła do boskiej szkoły Krzyża, i przebyła w niej lat 38 bez przerwy. Skutkiem złamania żebra całe jej ciało okryło się ranami i wrzodami; boleści wywołały z razu wielką jej niecierpliwość, ale rozmyślanie męki Jezusa Chrystusa i częste przystępowanie do kommunii nauczyły ją łagodności i rezygnacyi, a w końcu umiłowała swoje cierpienia. Görres w *Mistyce* szeroko rozwodzi się nad stanem mistycznym w jaki wpadła pobożna dziewica, która się oczyszczała w miarę powiększania się boleści. Przyszedłszy do zupełnego poddania się woli boskiej, umarła w trzecią niedzielę po Wielkiej Nocy r. 1433. W rok po jej śmierci, zbudowano kaplicę nad jej grobem. Wyobrażają Bł. Lidwinę z krzyżem w ręku; lub też odbierającą gałązkę róży z rąk anioła. *L. R.*

Lidyja, ob. *Lydyja*.

Lidynia, rzeka w królestwie Polskiem, którą tworzą połączywszy się za wsią Żmijewo dwa strumienie; jeden płynący z pod wsi Nowa-Wieś na zachód miasta Mławy, drugi z pod wsi Zalesia. Lidynia następnie wchodzi w powiat Prasnyski, płynie pod miasto Ciechanów, za wsią Luboradz wchodzi w powiat Płocki, gdzie pod wsią Gutarzewem, powyżej Sochocina, z lewej strony wpada do Wkry (ob.).

Lidzbarg albo *Liczburg*, *Ludbarz*, po niemiecku: *Lautenburg*, miasto w dawnem województwie Chełmińskiem, powiecie Brodnickim, dziś w rejencyi Kwidzyńskiej nad rzeką Welle założone i obdarzone prawem niemieckiem przez Krzyżaków 1410 r.; posiadało niegdyś obronny zamek, po przyłączeniu Prus do Polski składało z przyległościami starostwo niegrodowe. Zygmunt I pragnąc polepszyć byt tego miasta, przywilejem w r. 1531 ustanowił jarmarki i zaprowadził targi. Ostatnia lustracyja 1765 r. nie zastała już zamku tylko dwór nad rzeką w szachulec zabudowany. Był tu kościół katolicki murowany i drugi drewniany na starém mieście pod tytułem: Wniebowzięcia P. Maryi. Dziś liczy 1680 mieszkańców, posiada fabryki sukna i płótna. *F. M. S.*

Liebenstein, wieś w księstwie Sasko-Mejningskiem, między Eisenach i Meiningen, w jednej z najpiękniejszych okolic lasu turyngskiego położona, znajduje się w wysokości 927 stóp nad powierzchnią morza, posiada źródło

wody mineralnej (+ 7° R.), należącej do wód najmocniejszych żelezistych ziemno-słonych. Używają wody do kąpieli przy osłabieniu części stałych i wadliwym składzie krwi, w chorobach z tych przyczyn pochodzących. Już w początku XVII wieku miejsce to słynęło z wody lekarskiej, lecz później zostało zaniedbane i dopiero od r. 1800 za wpływem księcia Jerzego Sasko-Mejningeńskiego, który polecił urządzić zakłady do przyjemności i pożytku gości służące, wody te nabyły rozgłosu. Po śmierci tego księcia znowu Liebenstein upadł, i dopiero w ostatnich czasach, po urządzeniu zakładu leczenia zimną wodą nabył wziętości. Do najbardziej zajmujących miejscowości w okolicy należą: ruiny zamku Liebensteinskiego, zburzonego w czasie wojny chłopskiej, słynna jaskinia pod Altenstein, Jmelsberg, Schnepfenthal, Wartburg i t. d.

Lieber (Franciszek), profesor nauk politycznych i filozofii w szkole głównej w Kolumbii, w Karolinie południowej (w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej), urodzony 1800 r. w Berlinie; pierwotnie kształcił się na lekarza, lecz w 1815 r. wstąpił do armii pruskiej i brał udział w bitwie pod Waterloo. W następnym roku powróciwszy do Berlina, wmięszał się do ruchów demokratycznych w uniwersytetach niemieckich, za co został skazany na czteroletnie więzienie i relegowany z pruskich zakładów naukowych. W 1820 r. pozyskawszy w Jenie stopień doktora, przez tameczną także policyję zmuszony do wydalenia się, czas jakiś przebywał w Dreznie; w roku następnym udał się przez Szwajcaryję do Marsylii, a ztąd do Grecyi, gdzie bił się za niepodległość tego kraju. Później dostawszy się do Rzymu i zdoławszy wejść w zażyłość z historykiem Niebuhrem, wraz z nim powrócił do Niemiec. Tu jednak, pomimo przyrzeczeń, na nowo doznawał prześladowań politycznych i wtrącony został do więzienia, z którego atoli zdoławszy umknąć, udał się do Anglii i w 1827 r. do Bostonu w Ameryce. Tu rozpoczął wydawnictwo: *Encyklopedyi Amerykańskiej*, którą do 1833 r. ukończył w trzynastu tomach. W r. 1835 został professorem gimnazyjum w Karolinie południowej, a w 1844 r. otrzymał w szkole głównej w Kolumbii katedrę specyjalnie dla niego utworzoną. Z głównych jego dzieł wymieniamy: *Political Ethics* (2 tomy); *On constitutional self-government* (1853 r.); *Dziennik podróży po Grecyi* (w języku niemieckim; 1823 r.); *Letters of a German on the United States; Labour aud property*, oprócz wielu innych, między któremi jest także angielski przekład dzieła Beaumont'a i Tocqueville'a *O systemacie penitencyjaryjnym*. Wieksza część pism jego przełożoną została na języki francuzki i niemiecki. *F. H. L.*

Liebfrauenmilch, gatunek wina reńskiego, rosnący w okolicy kościoła P. Maryi *(Liebfrauenkirche)* w Worms, po większej części na pokrytym gruzami gruncie dawniejszych wielkich przedmieść i w ogrodzie zwanym kapucyńskim. Jest to jedno z najulubieńszych win, raczej łagodne niż ogniste, z lekkim także przysmaczkiem ziemnym. Za beczkę tego wina płacono już niekiedy po 1500 zł. reń. *F. H. L.*

Liebfunt, miara miodu przaśnego w Kurlandyi używana. Czacki pisze: „Liebfunt, różna miara morska: w Gdańsku 20 liebfuntów składało jeden szyffunt."

Liebig (Justus, baron von), jeden z najznakomitszych chemików i najwięcej wpływowych badaczy natury, urodził się w Darmsztacie 12 Maja 1803 r. Zamiłowanie nauk przyrodzonych, jakie młody Liebig wcześnie okazywał, skłoniło ojca jego do przeniesienia go z gimnazyjum miasta rodzinnego w ro-

ku 1818 do apteki w Heppenheim, gdzie tylko 10 miesięcy pozostawał; poczém od r. 1819—22 uczęszczał na uniwersytety w Bonn i Erlangen. Zaopatrzony w stypendyjum rządowe, wysłany został dla udoskonalenia się w chemii do Paryża, gdzie kształcąc się od 1822—24 r. współcześnie z Mitscherlich'em, zwrócił na się uwagę najznakomitszych uczonych. Przedstawiwszy akademii nauk pracę swoję o kwasie piorunowym, wszedł w bliższe stosunki z Gay Lussac'iem. Alexander Humboldt uderzony nowemi i genijalnemi poglądami w tej rozprawie, wyjednał dla Liebig'a w r. 1824 nominacyję na nadzwyczajnego professora chemii w uniwersytecie w Giessen, gdzie r. 1826 został professorem zwyczajnym. Tutaj wsparty opieką i pomocą rządową urządził pierwsze w Niemczech obszerne laboratoryjum chemiczne, dla uczących się dostępne, na wzór którego powstały następnie inne laboratoryja, a mianowicie w Lipsku i Getyndze. Prelekcyje Liebig'a o chemii i ćwiczenia praktyczne pod jego kierunkiem w laboratoryjum, rozniosły po świecie sławę mało dotąd znanego uniwersytetu w Giessen, dokąd zgromadzała się po naukę młodzież ze wszystkich krajów Europy, a szczególniej z Anglii. Po przeszło dwudziestopięcioletniej pracy nad nauką, którą wsławił szkołę gisseńską, Liebig w r. 1850 został professorem w uniwersytecie heidelbergskim po Gmelin'ie, a w r. 1852 miał sobie ofiarowaną katedrę chemii w Monachijum, na której dotąd pozostaje, zajmując nadto posadę konserwatora laboratoryjum chemicznego w tém mieście. Z dzieł jego oprócz dziennika: *Annalen der Chemie und Pharmacie*, obejmującego wszystkie nowsze prace jego praktyczne, z których najwięcej przeszło także do: *Annales de chimie et de physique*, tudzież rozpoczętego w roku 1836 z Poggendorffem słownika chemii (*Wörterbuch der Chemie*, tom 1—5; Brunświk, 1837—51, z tomem dodatkowym 1850—52), na szczególną uwagę zasługują następujące: opracowanie części chemicznej w nowém wydaniu Geiger'a: *Handbuch der Pharmacie* (Heidelberg, 1839), w którém oddział obejmujący chemiję organiczną, może być uważany za samodzielny wykład tej nauki; *Die organische Chemie in ihrer Anwendung auf Agricultur und Physiologie* (Brunświk, 1840; wydanie 7-me w 2-ch częściach, 1862), przełożone na język polski przez Sew. Zdzitowieckiego, p. t.: *Chemija z zastosowaniem do rolnictwa i fizyjologii*, z piątego wydania (Warszawa, 1846); *Die Thierchemie oder organische Chemie in ihrer Anwendung auf Physiologie und Pathologie* (Brunświk, 1842; wyd.: 3-cie, 1846), przełożone na język polski przez J. Pankiewicza, pod tyt.: *Chemija organiczna w zastosowaniu do zoofizyjologii i patologii* (Warszawa, 1844). Z innych dzieł jego wymienimy listy chemiczne, ogłoszone po raz pierwszy w *Allgemeine Zeitung*, których 3-cie wydanie wyszło w Heidelbergu 1851 r., a które przełożył Sew. Zdzitowiecki, p. t.: *Listy o chemii, o jej zastosowaniach w przemyśle, fizyjologii i w rolnictwie* (Warszawa, 1845); dzieło to znakomicie wpłynęło na obudzenie w publiczności zainteresowania się nietylko chemiją lecz i innemi częściami nauk przyrodzonych; w tymże duchu są napisane jego *Neue chemische Briefe*, przełożone przez Dr. L. Natansona, p. t.: *Nowe listy o chemii zastosowanej do przemysłu, fizyjologii i rolnictwa* (Warszawa, 1854); *Grundsätze des Agriculturchemie mit Rücksicht auf die in England angestellten Untersuchungen* (wydanie drugie, Brunświk, 1855); *Naturwissenschaftliche Briefe über die moderne Landwirthschaft* (Lipsk, 1859). Liebig położył we wszystkich częściach chemiii ogromne zasługi, jednakże najwięcej wpłynął na postępy chemii organicznej. On ulepszył i udoskonalił metodę rozbiorów organicznych, zbadał kwas piorunowy i prawie wszystkie kwasy

organiczne, siarkocyjan i produkta jego rozkładu, rozpoznał produkta utlenienia alkoholu, pracował razem z Wöhlerem nad kwasem moczowym i produktami jego rozkładu, nad olejkiem migdałów gorzkich i jego związkami. Nowsze jego badania mają za przedmiot mocz, oznaczenie składu części płynnych mięsa, przyczyn poruszania się soków w ciele zwierzęcém. a w szczególności wspomnimy o nowych przez niego podanych sposobach oznaczenia ilości pierwiastku moczowego i soli kuchennej w urynie. Te prace doprowadziły do ogólnych poglądów o rodykałach organicznych i naturze kwasów organicznych, o processach fermentacyi i dobrowolnego rozkładu, tudzież o zmianach w ogólności zachodzących w naturze organicznej. Pracował szczególniej nad zastosowaniem wypadków zdobytych drogą wielolicznych poszukiwań do chemicznej części fizyjologii roślin i zwierząt, i swój sposób zapatrywania się na ten przedmiot, wyłożył w wyżej przytoczonych dziełach. Przyjęcie jakiego te pisma w Niemczech i innych krajach, a szczególniej w Anglii doznały, dowodzi, że w nich nie ominął się ten uczony z celem głównym w nich założonym, jakim była konieczność zaprowadzenia reformy i wskazania kierunku, w jakim dalsze prace w tych naukach winny postępować. Wpływ jego doktryn na rolnictwo szczególniej jest widoczny, a z zasad przez niego podanych najwięcej skorzystali rolnicy Anglii i Saxonii. Rolnictwo saskie zastosowaniem teoryj Liebiga do praktyki, do czego najwięcej przyczynił się Stöckhardt, stanęło na stopniu doskonałości wyższym niż w jakim bądź kraju, nie wyjmując Szkocyi.

Liebner (Teodor Albert), spółczesny teolog protestancki, urodził się roku **1806**, blisko Naumburga, uczył się w uniwersytetach lipskim i berlińskim, w r. **1832** został pastorem w Kreisfield, r. **1833** wykładał teologiję w Getyndze, r. **1844** w Kiel, nareszcie r. **1851** w Lipsku. W r. **1855** powołany do Drezna na radzcę kościelnego i wice-prezydenta konsystorza. Z pomiędzy licznych jego pism w przedmiocie teologii dogmatycznej i historyi, wymieniamy następujące: *Hugo von S. Victor und die Theologie seiner Zeit*, to jest Teologija wieku Hugona od ś. Wiktora (Lipsk, **1832**); *Predigten:* Kazania miewane do uczniów uniwersytetu getyngskiego (**1842**); *Studien über die praktische Theologie* (**1843**); *Die christliche Dogmatik* (Getynga, **1849**). Od roku **1856** był spółpracownikiem *Nowych roczników teologii niemieckiej*, wydawanych w Getyndze. *L. R.*

Liebstadt, miasto w Prusach, niedaleko rzeki Passarge, na zachód od Heilsberga. Początkowo założono tu w r. **1329** zamek, w miejscu którego dziś jest piękny ogród; miasto samo powstało **1414** r.; wielkiemu uległo zniszczeniu za wojen szwedzkich.

Liechtenstein, księstwo udzielne, najmniejsze ze wszystkich państw Związku niemieckiego, graniczy na zachód z Renem, na wschód z Voralbergiem, na północ z szwajcarskim kantonem Gryzonów; składa się z majętności *Vaduz* (dzisiejszego *Liechtenstein)* i z hrabstwa Schellenberg. Powierzchni ma $2^1/_2$ mil kwad. i **7,000** mieszkańców wyznania katolickiego. Na czele administracyi stoi landvoigt, kierujący urzędem naczelnym *(Oberamt)*, który pełni zarazem czynności pierwszej instancyi sądowej, oraz skarbowe i leśne. Drugą instancyją jest kancellaryja nadworna książęca w Wiedniu, gdzie książę panujący zwykle rezyduje; trzecią sąd apellacyjny w Inszpruku. Prawo zaprowadzone tu jest austryjackie. Duchowieństwo należy do dyjecezyi biskupa w Chur. Książęta Liechtenstein mają udział w szesnastym głosie sejmu Rzeszy niemieckiej, a na ogólném zebraniu mają swój głos oddzielny.

Kontyngens związkowy wynosi 55 ludzi. Forma rządu monarchiczna z ustawą stanową. Dochody księstwa wynoszą 5,000 zł. reń., dóbr państwa 17,000 zł. reń. — Stolica *Vaduz*, dziś *Liechtenstein*, blisko Renu, ma 700 mieszkańców i zamek na skale. Oprócz tego księstwa udzielnego, książęta Lichtenstein posiadają majętności medyjatyzowanych i innych do 104 mil kwad., w Austryi, Morawii, Szląsku, Łużycach, Węgrzech i Styryi, w których liczba mieszkańców przechodzi 600,000, a dochody wynoszą 1,480,000 zł. reń. Dziś panujący jest *Aloizy Józef, książę Liechtenstein*, książę Troppawy i Jägerndorf, hrabia Rittberg i t. d., feldmarszałek porucznik austryjacki i prezes towarzystwa rolniczego w Wiedniu. Nastąpił 1836 r. po swoim ojcu *Janie Józefie*. Drugi jego brat, *Franciszek a Paulo Joachim książę Liechtenstein* (ur. 1802), także generał austryjacki, ożeniony jest z hrabianką Juliją Potocką. *F. H. L.*

Lieder (Franciszek), współczesny gramatyk. Urodził się w r. 1791 we wsi Busowie w Warmii, nauki odbył w gimnazyjum w Roessel. W r. 1808 wezwany na nauczyciela języków niemieckiego i łacińskiego do szkoły w Mławie, pod dozorem ks. missyjonarzy zostającej, ztamtąd udał się do Warszawy i trudnił się do roku 1815 nauczycielstwem prywatném. Poczém słuchał kursów nauk w uniwersytetach krakowskim i warszawskim, po ukończeniu których w r. 1817 był nauczycielem języka i literatury niemieckiej w szkołach: wojewódzkiej ks. pijarów na Żoliborzu i wydziałowej ewangelickiej, a w końcu w gimnazyjach warszawskich, gdzie wysłużywszy emeryturę, osiadł w Warszawie. Wydał z druku: 1) *Grammatyka niemiecka*, przez radę wychowania publicznego polecona do użycia szkołom i instytutom naukowym w królestwie Polskiém (Warszawa, 1835, w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1841; wyd. trzecie poprawne, tamże, 1851, w 8-ce). 2) *Zadania do grammatyki niemieckiej* zastosowane (tamże, 1835; wyd. drugie, 1847). *F. M. S.*

Liedertafel, ob. *Męzkie chóry*.

Liège (po flamandzku *Luyk*, po łacinie *Leodium*, po niemiecku, *Lüttich*), prowincyja w Belgii, ma 53 mil kwad. powierzchni, górzysta i lesista, nawodniona rzeką Mozą (Maas), wraz z wpadającemi do niej: Ourthe, Amblève i Vesdre, oraz rzeczkami Homme, Lesse i t. d. Obfituje w zwierzynę, zboże, żelazo i węgle kamienne. Mieszkańców ma do 470,000, po większej części katolików, mówiących językami francuzkim i wallońskim, a w stronie północnej i flamandzkim, którzy trudnią się rolnictwem, hodowlą bydła (mianowicie wyrobem serów limburgskich) i górnictwem. Sławne także są tu sukna, kaźmirki, towary żelazne i broń palna i sieczna. Prowincyja Liège dzieli się na cztery obwody: Liège, Huy, Verviers i Warem. — **Liège**, miasto obwodowe w prowincyi tegoż nazwiska, nad rzeką Mozą, która tworzy port w samém mieście, dzieli się na Stare Miasto (wyższe) i Nowe (niższe), ma silną cytadellę, ciasne i brzydkie ulice (wyjąwszy tylko pięknego bulwarku nad rzeką), dwanaście placów publicznych, ośmnaście mostów (z których jeden wielki i wspaniały), dziesięć przedmieść, katedrę, 40 kościołów i klasztorów, pałac biskupi, ratusz z biblijoteką, arsenał, teatr, giełdę i uniwersytet (założony w r. 1817). Uniwersytet ten jest nader bogato uposażony, szczególnie dla wydziału lekarskiego. Jest tu również liceum, konserwatoryjum muzyczne, kilka towarzystw uczonych i sztuk pięknych i mnóstwo podrzędnych zakładów naukowych. Słynne są tutejsze fabryki broni, zwłaszcza myśliwskiej, fabryki sukna, wyrobów żelaznych i cynkowych, papiernie i t. d. Mieszkańców miasto liczy około 80,000. Już w VIII wieku przeniosła się tu stolica biskupia, odtąd zaś mieszkańcy miasta Liège z biskupami swemi częste staczali spory.

W r. 1467 Karol Śmiały zdobył zbuntowane miasto i zburzył jego fortyfikacyje. Cytadellę wzniósł w r. 1648 biskup Ferdynand, straciwszy poprzednio burmistrza Jakóba Gennet, który zabraniał mu wejścia do miasta; zburzoną następnie (1676 r.) przez Francuzów, odbudował znów biskup Wilhelm Egon von Fürstenberg. W roku 1691 zdobyli Liége Francuzi; w r. 1702 wojska sprzymierzone pod księciem Marlborough. Pod Liége Francuzi w 1792 roku (18 Listopada) odnieśli walne zwycięztwo nad Austryjakami; pokojem w Luneville miasto wcielone zostało do Francyi, a traktatem wiedeńskim odstąpione Niderlandom. Po rewolucyi 1830 r. i na mocy układów londyńskich, Liége wraz z całą prowincyją weszło w skład królestwa Belgijskiego. *F. H. L.*.

Lieszy, były to bóstwa leśne, czczone przez Ruś pogańską.

Liethua, u starożytnych Litwinów bogini wolności, rozkoszy, uciechy. Kot był jej godłem. T. Narbutt, przywodzi pieśń dawną litewską w przekładzie o tej bogini. „Mileńka Liethua, skryłaś się w niebios przestrzenie. Gdzież ciebie szukać? Czy już tylko na łonie śmierci? Mileńka Liethua, znijdź z nieba, użal się." Młodzianie łotewscy, uwielbiali tę boginię pod nazwaniem *Dahkla*, jako opiekunkę swobody i męztwa.

Liethuwanis, w pogańskiej Litwie bożek deszczu, ten, który łagodnym i w potrzebnej porze spadającym deszczem, ucieszа przyrodę. Przynoszono mu w ofierze kury rozmaitej barwy z białą pstrocizną. Liethuwanis, już może po najściu Skandynawów na Litwę, stał się bratem Liethuwy. Wszystko to są rozgałęzienia, rozdrobnienia jednego mythu o *Mildzie* (ob.), z jednej idei pochodzące wyrostki.

Lieue. Miara drózna francuzka, używana przed wprowadzeniem systematu miar dziesiętnych czyli metrycznych (ob. *Dziesiętne miary*); jednakże i teraz używają we Francyi tego wyrazu (odpowiadającego poniekąd naszemu: *mila*) na oznaczenie odległości wynoszącej około 4 kilometrów. Lieue pocztowa francuzka wynosiła 2,000 sążni (toises) czyli 3898 metrów (13534,7 stopy warszawskiej); taka używana była w okolicach Paryża; w innych okolicach Francyi lieue miała długość rozmaitą. W geografii nazywano lieue dwudziestąpiątą część stopnia koła wielkiego ziemi, na morzu zaś dwudziestą część stopnia; pierwsza więc równała się 4,444 metrom (15430,6 stóp), druga 5,556 metrom (19291,7 stopy warsz.).

Lieu-Kieu, część gruppy wysep, ciągnącej się w kierunku północno-wschodnim, pomiędzy Tajwanem czyli Formozą a Japoniją. Jedna część tej gruppy, najbliższa Formozy, złożona z siedmiu wysep, nazywa się *Madżiko-Sima*; inna znów część jej nie ma oddzielnego imienia zbiorowego, zaś część Lieu-Kieu, ze wszystkich największa i najliczniejsza, mnóstwo ma nazwisk, gdyż u krajowców nazywa się *Ljuczu* albo *Duczu*, u Chińczyków *Lieu-Kieu*, u Japończyków *Niukin* albo *Okino-Sima*, u Europejczyków *Likwii* (Anglicy zowią ją *Lootschoo* czyli *Luczu*). Złożona jest z wysp 36, z których największa, *Wielki Lieu-Kieu*, jest rezydencyją króla całej gruppy. Stolica jej, po chińsku *King-czing* albo *Sze-u-li*, po japońsku *Si-juri*, jest najludniejszém miastem na całej wyspie; do niego należy portowe *Napakiang*, mniej więcej o milę od stolicy odległe, gdzie okręty europejskie zarzucają zwykle kotwice. Wyspy *Lieu-Kieu* należą do rzędu wysokich i otoczone są skałami z wapienia; wzdłuż i wszerz przerzynają je grzbiety gór, których wierzchołki wznoszą się od 400 do 500 stóp nad poziom morza i które w części są wygasłemi, w części czynnemi jeszcze wulkanami. Klimat jest umiarkowany i zdrowy. Śniegu i lodu całkiem tu nie znają; w czasie nowiu i pełni księżyca silne wieją wiatry i padają deszcze, zresztą zaś niemal zawsze bywa pogodnie, wiatr orzeźwiający

północno-wschodni, powietrze czyste i ciepłe. Szczęśliwe te okoliczności przyrody dobroczynnie wpłynęły na mieszkańców, którzy językiem i budową ciała należą do Japończyków. Są to ludzie przyjemni, grzeczni, skromni, serdeczni i w wysokim stopniu uczciwi. Podobno na wyspach tych istnieją księgi historyczne, w których mieszczą się wiadomości o pochodzeniu narodu i jego oświaty, która, jak się zdaje, przez te wyspy dostała się do Japonii. Religije są tu też same, co w Japonii i w Chinach; najbardziej rozpowszechniony jest buddyzm, i to już od lat przeszło tysiąca. Około tejże epoki Chińczycy zaczęli często zwiedzać tę gruppę wysep, znaną już w państwie środkowém za dynastyj Han i Wei; wszakże dopiero na początku dynastyi Ming, w drugiej połowie XIV wieku, władzcy wysp Lieu-Kieu wysełali regularne poselstwa i uznawali się hołdownikami Chin. Od połowy XV wieku władzcy w Lieu-Kieu wysełali również poselstwa do Japonii, składali dary Seogumowi i ożywiony z tym krajem prowadzili handel. Książę Sasumy, kraju położonego w kącie południowo-zachodnim japońskiej wyspy Kin-sin, w roku 1609 rozpoczął wojnę z królem wysep Lieu-Kieu i zmusił go do uznania nad sobą zwierzchnictwa Japonii. Od tej pory mieszkańcy tych wysep stali się ludem podwójnie hołdowniczym, na co chętnie przystawali, gdyż z handlu z Chinami, równie jak z Japoniją, wielkie ciągnęli korzyści. Ostatniemi atoli laty Japończycy z obawy, żeby się pod imieniem Lieukieuczyków nie wcisnęli do Japonii cudzoziemcy, stosunki z nimi bardzo ograniczyli. Natomiast z Chinami, od czasu wojny angielsko-chińskiej, handel bardzo się ożywił. Wyspy Lieu-Kieu posiadają oddzielną faktoryję w Fu-czeu, stolicy obwodu Fo-Kien. Wkrótce zapewne i ta gruppa wysep (bez wątpienia na nieszczęście swoich mieszkańców) w bliższą także wejdzie styczność z rassą anglo-saxońską, z Anglikami albo z Amerykanami; z każdym rokiem już bowiem wzrasta liczba okrętów zwiedzających port w Napakiang, a w 1851 r. osiadł tamże już missyjonarz i lekarz, doktor Bettelheim, który zaprowadził szczepienie ospy ochronnej. *F. H. L.*

Lieven. Jest to dom dawny, posiadający dobra w Inflantach i Kurlandyi, a podzielony na dwie gałęzie: jedne w Szwecyi, gdzie otrzymała godność hrabiowską; drugą w Rossyi, gdzie podniesioną została do dostojności książęcej. *Jan Henryk* hr. *Lieven*, urodzony r. 1670, zmarły r. 1719, towarzyszył Karolowi XII, królowi Szwedzkiemu, we wszystkich jego wyprawach. — *Karol* książę *Lieven*, generał rossyjski, w roku 1817 mianowany kuratorem okręgu naukowego dorpackiego, a od r. 1828 do 1833 był ministrem oświecenia w cesarstwie. Umarł roku 1845. — *Krzysztof Lieven*, książę, urodzony roku 1777, w 23 roku życia, za panowania cesarza Pawła I, był już generał-adjutantem i miał sobie powierzony portfel ministra wojny. W r. 1807 mianowany posłem w Berlinie, a r. 1812 w Londynie, gdzie w ciągu lat 22, to jest do roku 1834, chwalebnie pełnił urząd ambassadora. W r. 1834 mianowany przez cesarza Mikołaja kuratorem czyli popiecznicielem przy osobie Następcy tronu, obecnie Cesarza N. *Alexandra II*, towarzyszył Jego C. W. w podróży za granicę, mianowicie do Sztokolmu, Kopenhagi, Berlina i innych miast niemieckich. Umarł w Rzymie r. 1838. — Wdowa po Krzysztofie, *Dorota z Benkendorfów Lieven*, urodzona roku 1784, osoba wysokich przymiotów umysłowych i towarzyskich, po śmierci męża mieszkała po większej części za granicą, we Francyi i Anglii. Salon jej w Paryżu był uczęszczany przez najznakomitszych ludzi, zwłaszcza ze świata dyplomatycznego. Umarła w Paryżu, r 1857.

Lievens (Jan), znakomity malarz i miedziorytnik, ur. 1607 r. w Leydzie.

uczeń Jerzego von Schooten i Piotra Lastmanna. Już w 18 roku życia zjednał sobie sławę niepospolitego portrecisty; w roku **1630** udał się do Anglii gdzie malował portrety Karola I, królowej i wielu magnatów, zkąd jednak, w **1641** r. do Hollandyi powrócił. W Bruxelli i w Antwerpii kilka jest jego obrazów kościelnych, a w ratuszu w Leydzie znajduje się najlepszy jego utwór, przedstawiający *Wstrzemięźliwość Scypijona.* Ręczne jego rysunki wysokiej są wartości, również i miedzioryty: szczególnie rycina: *Wskrzeszenie Łazarza* wyżej ceniona jest od podobnejże treści ryciny Rembrandta. Wszystkich jego rycin pozostało do sześćdziesięciu. Rok śmierci Lievensa niewiadomy.

Liflandzka gubernija czyli *Inflancka.* Dzisiejsza gubernija Liflandzka wraz z częścią gubernii Witebskiej (powiaty: Dynaburgski, Rzeżycki i Lucyński) stanowiła niegdyś kraj udzielny, znany pod nazwą *Inflant* (po łacinie: *Livonia*, po niemiecku: *Liefland*, po łotewsku: *Widsemme*). Kraj ten (ob. *Inflanty*) ulegał najprzód, przez trzy prawie wieki, potędze Krzyżaków inflantckich: w roku **1566** król Zygmunt August, wieczystą uniję Inflant z Litwą stwierdził na sejmie grodzieńskim. Za Zygmunta III i Jana Kazimierza, Inflanty były teatrem zaciętych walk ze Szwedami. Na mocy traktatu w Oliwie, pod Gdańskiem, r. **1660** zawartego, większa część Inflant do Szwecyi odeszła; odtąd dzieliły się one na szwedzkie i polskie. Pierwsze złożone z powiatów: Rygskiego, Wendeńskiego, Dorpackiego, Parnawskiego i Arensburgskiego (w. Oesel), stanowią dzisiejszą guberniję Liflandzką; drugie, czyli polskie, dzielące się na trzy powiaty: Dynaburgski, Rzeżycki i Lucyński, weszły (od roku **1772**) do składu dzisiejszej gubernii Witebskiej. W r. **1721** traktatem Nystadtskim zrzekła się Szwecyja praw swoich do Inflant, Estonii i t. d., na rzecz Rossyi. Inflanty polskie zostawały we władaniu Rzeczypospolitej aż do r. **1772**, w którym do Rossyi wcielone zostały. Dzisiejsza gubernija Liflandzka, wraz z należącemi do niej wyspami, leży między **56° 28′** a **59° 25′** szerokości północnej i **39° 25′** a **45° 17′** długości wschodniej. Ląd tejże graniczy na wschód z jeziorem Pskowskiém, gubernija Pskowską i częścią gubernii Witebskiej; na południe, z gubernija Witebską i Kurlandzką; na zachód z zatoką Rygską, na północ z gubernija Estlandzką. Wyspy z południa i wschodu oblane są przez wody zatoki Rygskiej, z północy zaś i zachodu przez morze Baltyckie. Nazwę Liflandzkiej gubernija ta otrzymała w roku **1796**, gdyż przed tém Rygską się nazywała. Obecnie wraz z dwiema innemi gubernijami Nadbaltyckiemi (Kurlandzką i Estlandzką) albo Ostzejskiemi, zostaje pod naczelnym zarządem generał-gubernatora, który ma tytuł wojennego gubernatora rygskiego i generał gubernatora liflandzkiego, estlandzkiego i kurlandzkiego. Bezpośredni zarząd zostaje w ręku gubernatora cywilnego. Następnie zarząd dzieli się na gubernijalny i powiatowy. Do pierwszego należą: rząd gubernijalny, izba skarbowa, izba dóbr państwa, hofgericht, albo połączone izby sądowe cywilna i kryminalna, izba powszechnej opieki, zarząd lekarski i prokurator gubernijalny: do drugiego czyli powiatowego: landgerichty, ordnungsgerichty i magistraty. Z wysp do gubernii Liflandzkiej należących, oprócz w. Oesel, znaczniejsze: Moon, Abro, Wojland, Kino, Runo, i t. d. Liflandzka gubernija, (podług obliczeń Struvego i Schweitzera) zajmuje powierzchni **853** mil kw. Poprzeczna jej linija od zachodu ku wschodowi (z wyjątkiem wysp) wynosi przeszło **34**, z południa zaś na północ około **37** mil. Ziemi uprawnej ma **414,000** dziesięcin, łąk **536,846**, lasów rządowych **187,000**, prywatnych **761,000** dziesięcin; ilość ziemi niezdatnej do uprawy wynosi około **1,563,000** dziesięcin. Miejscowość w Liflandyi jest w ogóle równa; w miarę jednak od-

dalenia od granicy estlandzkiej ku południowi, staje się falowatą, w niektórych zaś miejscach, dość znaczne znajdują się wyniosłości. Na wzmiankę zasługują góry: 1) *Haisekaln*, na 1,000 stóp wysoka, w kirchspielu Berson. 2) *Baneskaln*, w kirchsp. Festen, mająca 960 stóp wysokości. 3) *Euerberg* albo *Munnamegi*, między Werro i Dorpatem, najwyższa z gór Liflandyi, mająca 1,026 stóp wysokości. Z wód gubernii pierwsze miejsce zajmuje morze Baltyckie. Gubernija przytyka doń z zachodu; wody morza na tej przestrzeni mają nazwę zatoki Rygskiej, oblewającej na północy brzegi estlandzkie, na południu zaś brzegi kurlandzkie. Zatoka Rygska, ze strony Liflandyi ma brzegi niskie, a ztąd żadnych nie tworzy przystani; ujścia jednak rzek, niedostatek ten do pewnego stopnia wynagradzają. Z kanałów znaczniejsze: 1) Wielki Sund, między wyspą Moon i Estlandyją; 2) Mały Sund, między wyspami Moon i Oesel, i nakoniec 3) Selesund, między w. Oesel i Dago. Przystanie w gubernii Liflandzkiej są następne: 1) Port Rygski, przy m. Rydze, utworzony przez Dźwinę zachodnią na rozległości 2 mil od samego miasta aż do ujścia tej rzeki do zatoki Rygskiej; dla małej wody farwateru, wiele statków zmuszone są po części wyładowywać się na rejdzie przy wyspie Dynamünd. Port rygski należy do główniejszych pod względem handlu baltyckiego, a z rossyjskich pierwsze po Petersburgu zajmuje miejsce. 2) Port Parnawski, przy mieście Parnawie, utworzony przez rzekę tegoż imienia, wejście ma coraz bardziej utrudnione z powodu mielizny wprost ujścia rzeki Parnawy. Na przestrzeni brzegów w. Oesel, morze tworzy bardzo wiele nieznacznych zatok i przystani; z tych ważniejsze: przystań na południowym brzegu wyspy, dogodna tylko dla małych statków; większe zaś statki i okręty zatrzymywać się winny na rejdzie, zwanym Wielkim-Kotłem. Gubernija Liflandzka poprzecinana jest mnóstwem rzek, rzeczek i strumieni, które przebiegając kraj we wszystkich kierunkach, wlewają swe wody do zatoki Rygskiej, do Dźwiny zachodniej, jeziora Czudzkiego, jeziora Wirtzierwi i wielu innych; większa część tychże w ryby obfituje. Zeglowne są tylko następne: Dźwina zachodnia, Aa kurlandzka i liflandzka, Embach (ob.); także do Dźwiny wpadające: Egel, liflandzka Salis, Embach mały, Parnawa i Rue. Od niedawna spławiają rzekami mniejszemi Schwartzbach, Waidau i Paddetz. Sztucznych kommunikacyj wodnych gubernija nie posiada; lecz główna z jej rzek Dźwina zachodnia połączoną jest z systemem wód Dniepru za pośrednictwem kanału Berezyńskiego w gubernii Mińskiej; nadto istnieje projekt połączenia jej z rzekami Niemnem, Łowatą i Wołgą. Jezior w gubernii Liflandzkiej jest około tysiąca, a wszystkie prawie w ryby obfitują. Z tych znaczniejsze w okręgu Rygskim: Burtnek, Mind. Kokenhausen Trajden, długie na 1 i $^{4}/_{7}$ mili; szerokości ma $^{4}/_{7}$ mili i od 12 do 15 stóp głębokości; brzegi są piaszczyste. W okręgu Wendeńskim, na granicy witebskiej, Lobansee, długie na 2 i $^{4}/_{7}$ mili; szerokości na milę przeszło; głębokości od 5 do 6 sążni; dno i brzegi bagniste. W okręgu Dorpackim, na granicy Pskowskiej: 1) Wirtzierwi, długie na 6 prawie mil, szerokie od pół do 2 blisko mil; głębokości ma około 3 sążnie; dno ma muliste, brzegi łączne i bagniste; jeziorem tém spławia się drzewo. 2) Pejpus albo jezioro Czudzkie (ob.), na granicy Liflandyi z gubernijami Petersburgską i Pskowską; długie na 11$^{3}/_{7}$ mili, szerokie około 6 mil, głębokie od 2 do 7 sążni; brzegi piaszczyste i kamieniste. Żegluga odbywa się między miastami Pskowem, Narwą i Dorpatem. Połów ryb jest dość znaczny. W okręgu Parnawskim: Lawasar i Testama. Znajdują się jeszcze w Liflandyi wody mineralne Kemmernskie, w pobliżu miasteczka Szloka, na granicy z Kurlandyją, o 6 mil od Rygi; Dubbelńskie, o 2$^{4}/_{7}$ mili, Neu-

badzkie o 7 mil i Parnawskie; prócz tego na mieliznach, przy brzegach wyspy Oesel, niedaleko Arensburga, znajduje się muł uzdrawiający. Na wyspie Oesel corocznie używa kąpieli morskich około 5,500 osób. Bagien w gubernii Liflandzkiej jest wielka ilość. Torf w dobrym gatunku znajduje się w wielu miejscach Liflandyi. Z pomiędzy bagien torfowych znaczniejsze Rechtshofskie, w pobliżu Dorpatu i Neuhauseńskie. Wielkie bagna torfowe lasem pokryte, znajdują się nad brzegami dolnej Parnawy, także w okolicach jeziór Wirtzkiego, Jerweńskiego, Pejpuskiego i Lubańskiego, podobnież nad brzegami Dolnej Dźwiny i Fristu. Torf leży w pokładach na około Rygi; pokrywa on prawie trzecią część gruntu miejskiego. Poczynając od dóbr Granhofskich, ciągnie się lewym brzegiem Dźwiny pokład torfu na kilka mil. Wydobywanie torfu zaczęło się w roku 1841, a od r. 1843 — 49 wydobyto 7,600 sążni kubicznych tego opału. Lasy czwartą prawie część całej gubernii zajmują. Ze zwierząt w Liflandyi żyją: niedźwiedź, wilk, jeleń, bóbr, borsuk, wydra, ryś, kuna, w morzu zaś Baltyckiem pies morski. Z ryb, oprócz zwyczajnych, znajdują się tu sumy, łososiopstrągi, łososie, węgorze, minogi *(Petromyzon)* i okunie jazgarze *(Perca cernua)*. Z rzeczy kopalnych w Liflandyi znajdują się głównie: glina, gips i kamień wapienny. Na łąkach między rzeką Dźwiną i Aa, w dobrach Meselau, jest ruda żelazna, podobnież w posiadłości Lebberbek, do Rygi należącej, w parafii Pinkenhofskiej. Łomy wapna i gipsu leżą nad brzegami Dźwiny i rzeki Aa, także na w. Oesel. Znajduje się także granit, feldspat, ruda ołowiana i t. d. Klimat jest umiarkowany, z powodu jednak bliskości morza częstym uległy zmianom. Grunt w ogóle urodzajny, szczególnie w powiecie Dorpackim. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo, które tu do wysokiego doskonałości stopnia doprowadzone. Sieją żyto i jęczmień; w niektórych zaś miejscach pszenicę. Najżyzniejsze grunta znajdują się w okolicach Fellina, w okręgu parnawskim. Oprócz różnego rodzaju zboża, sieją groch, ziemniaki, len konopie, tytoń i t. d. Szczególnie zasiew lnu stanowi ważny artykuł przemysłu i z każdym się rokiem powiększa. Liczba gorzelni i browarów jest bardzo znaczna. Hodowla bydła w miernym stanie. Konie miejscowe są małego wzrostu, lecz wytrwałe; niektórzy z obywateli ziemskich posiadają konie rosłe i silne, znane pod imieniem liflandzkich i rewelskich; sprowadzają tu w znacznej liczbie konie pruskie, polskie i rossyjskie. We wsi Ratshof, w bliskości Dorpatu, zaprowadzone chołmogórskie bydło rogate, także w dobrach Torgal, w powiecie Parnawskim; w Koraście i Mencenie znajdują się trzody bydła czystej rassy fochtlandzkiej. Merynosy sprowadzone tu w r. 1827; owczarnie tychże znakomitsze: trykateńska i lipskalńska. Wyrób płócien i różnej wełny na własny włościan i obywateli użytek, upowszechniony w całej Liflandyi. W okręgu Wendeńskim wyrabia się bielizna stołowa w bardzo dobrym gatunku. Połów ryb na wybrzeżach morskich jest nader znaczny; przy brzegach w. Oesel poławiają się psy morskie. Ogrodnictwo i uprawa jarzyn mało rąk zajmuje. Łąki w znacznej ilości znajdują się nad brzegami rzek i jeziór: siana w ogólności zbierają około 9 milijonów pudów; najwięcej pod tym względem produkują okręgi Rygski i Parnawski. Liczba fabryk i zakładów w Liflandyi około 150 wynosi; corocznie wyrabia się na nich towarów za summę około 5,000,000 rs. Z tych na wzmiankę zasługują: fabryka luster na folwarku Wojzek, w bliskości Dorpatu i fabryki cukru w Rydze. Na folwarku rządowym Cyntenhof, niedaleko Parnawy, znajduje się obszerna fabryka sukna, na której wyrabia się corocznie sukna w różnym gatunku i kazimirku za 500,000 przeszło rs. Pra-

cuje w tej fabryce około 1,000 ludzi; dla dzieci tychże istnieje tu szkoła; znajduje się także szpital rządowy. Płaca dla pracujących na fabryce, wynosi rocznie około 300,000 rs. Z fabryk sukna w gubernii, 5 w ogóle na wzmiankę zasługują. W powiecie Dorpackim, na folwarku Uddern, godna uwagi fabryka perfum i wody kolońskiej *(eau de Cologne)*. W pobliżu Fellina znajduje się obszerna fabryka papieru. W ostatnich czasach powiększyła się produkcyja spirytusu do lamp, który z czasem zastąpić może łój i olej do oświetlenia używany. Wiele rąk zajmują różne zakłady, jak to: młyny wodne, których jest około 600, wiatraki (1,200), tartaki (47), browary (298), gorzelnie (565); łomy kamieni (35), gipsu (4), zakłady wapienne (172), cegielnie (251), doły węglane (44), dziegciarnie (34) i t. d. Wartość wyrobów w tych zakładach produkowanych wynosi przeszło milijon rs. Płody przemysłu idą po części na użytek miejscowy, po części zaś wywożone do Dorpatu, Rewla, Mitawy, Pskowa, Petersburga, Moskwy, Niższego Nowogrodu i t. d., lub też za granicę, do Anglii, Belgii i Francyi. Jarmarków krajowych jest 190, na których w roku 1851 sprzedano towarów za summę przeszło 500,000 rs. Handel zewnętrzny odbywa się przez komory: Rygską, Parnawską i Arensburgską; w roku 1851 wywieziono przez nie towarów za 14,475,969 rs.; przywieziono z zagranicy za 4,800,649 rs. Największa część obrotów handlowych odbywa się przez Rygę; przypływa tu i odpływa corocznie około 2,500 okrętów. Przywożą z zagranicy głównie sól, ryby, wino, bawełnę, tytoń, wełnę i owoce; z przedmiotów wywozowych znaczniejsze: len, pieńka, siemię lniane i konopne, zboże w ziarnie (mianowicie żyto, jeczmień, owies) i towar leśny. Porty parnawski i arensburgski służą wyłącznie do wywozu płodów miejscowych; przywóz zagraniczny jest małoznaczący. Kommunikacyje lądowe, pomimo znacznych lasów i bagnisk, w dobrym znajdują się stanie. Z tych główniejsze: 1) Wielka droga pocztowa z Petersburga idąca przez Narwę, Rygę, Mitawę, Szawle, do miasta Taurogena na granicy pruskiej. Droga ta w granicach gubernii Liflandzkiej zamieniona na drogę bitą od granicy Kurlandyi do stacyi Engelhartshof. 2) Wielka droga pocztowa z Rygi na prawym brzegu Dźwiny idąca do Dynaburga i dalej do Witebska. 3) Średnia droga pocztowa od Pskowa przez Werro do Walk, i wiele innych. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi 900,000 przeszło głów płci obojga. Większą część mieszkańców miejskich i właścicieli ziemskich stanowią Niemcy; Łotysze, Estowie albo Estońcy i Liwy należą do stanu włościańskiego; Polacy mieszkają głównie w Rydze; Rossyjanie w Rydze i Dorpacie; w Rydze jest także znaczna liczba Żydów. Pod względem religii, najwięcej (przeszło 700,000) jest lutrów; reszta mieszkańców składa się z wyznawców religii rzymsko-katolickiej i greckiej. Liflandzka gubernija dzieli się na 5 okręgów, czyli powiatów: Rygski, Dorpacki, Wendeński, Parnawski i Arensburgski (na w. Oesel); każdy z tych podzielony jest prócz tego na kirchspiele czyli parafije. Gubernija posiada 5 miast powiatowych i 8 zaetatowych. Z tych na wzmiankę zasługują: 1) *Ryga*, miasto gubernijalne i portowe, z fortecą, leży na prawym brzegu Dźwiny zachodniej, o 1 i $^5/_7$ mili od ujść tejże. 2) *Wenden*, miasto zbudowane r. 1208 (w lat 8 po założeniu Rygi) przez rycerzy inflantskich, stanowiło niegdyś ognisko zarządu całej Liwonii. 3) *Dorpat* (starożytny Jurjew), nad rzeką Embach, założony przez w. księcia Jarosława I. Tu w r. 1630 król szwedzki Gustaw Adof założył gimnazyjum, które następnie (r. 1632) na uniwersytet zamienione zostało. 4) *Parnawa*, miasto założone w r. 1255. 5) *Arensburg*, na północnym brzegu wyspy Oesel, pod wzglę-

dem starożytności założenia, nie ustępuje powyższym. Prócz tego, godna wzmianki w powiecie Rygskim forteca *Dynamünd*, położona na wyspie, utworzonej przez ujścia rzek Dźwiny zachodniej i Aa, o 2 mile od Rygi. Od fortecy idzie grobla do morza, na końcu której znajduje się latarnia morska. W wielu miejscach Liflandyi widać zwaliska zamków starożytnych, świadczących o potędze rycerzy, którzy półczwarta wieku w kraju tym panowali. Herb gubernii: w polu czerwonem srebrny gryf, w prawą stronę zwrócony, trzymający w prawej szponie miecz, a w lewej tarczę złotą. *J. Sa..*

Liga (z francuzkiego: *ligue*), w języku politycznym XVI i XVII wieku chwilowe przymierze, zawierane częstokroć w interesach nader sprzecznych, odpowiada mniej więcej używanemu dziś wyrazowi koalicyja (ob.). Do najsławniejszych przymierzy, ligami zwanych, należy zawarta w Grudniu 1508 r. w Cambray, pomiędzy papieżem Julijuszem II, cesarzem Maxymilijanem I, królem francuzkim Ludwikiem XII, królem aragońskim Ferdynandem i niektóremi państwami włoskiemi, w celu upokorzenia rzeczypospolitej Weneckiej. Wszakże powodzenia Ludwika XII we Włoszech tak wielkiej papieża nabawiły obawy, że już w 1510 r. z Ligi wystąpił i jakoby w interesie Kościoła w roku następnym nową do skutku doprowadził ligę *(Liga santa)*, mającą wyprzeć Francuzów z Włoch. Do przymierza tego pomiędzy papieżem, Szwajcaryją, rzeczapospolitą Wenecką, a Ferdynandem aragońskim przystąpił także w 1512 r. Henryk VIII, król angielski, a po nim i cesarz niemiecki.— Drugą *Ligą świętą* było przymierze książąt katolickich w Niemczech, skojarzone w 1538 r. w Norymberdze przeciwko związkowi Szmalkaldzkiemu, który w 1531 r. zawarli byli celniejsi tamże książęta protestanccy dla obrony swojego wyznania. Liga ta wystąpiła z zamiarem „zachowania prawdziwej religii chrześcijańskiej i konstytucyj sejmowych; na jej czele stała Bawaryja, że zaś Austryja miała w niej na oku tylko cele polityczne, przeto i cała liga pozostała bez skutków.—Trzecia liga stanęła podczas zamieszek religijnych we Francyi. Kiedy bowiem Henryk III na początku 1576 r. zamierzał dozwolić Hugonotom wolnego wykonywania obrzędów religijnych i pełnienia praw politycznych, książę Henryk de Guise, korzystając z oburzenia katolików, d. 13 Lutego 1576 r. wraz ze zgromadzonemi w Péronne Stanami zawiązał ligę, mającą na celu przywrócenie i obronę wiary katolickiej, utrzymanie przywilejów prowincyjonalnych i w ogóle opiekę nad pjedynczemi członkami przeciw wszelkim dotknąć ich mogącym obrazom. Postanowiono wezwać do przystąpienia do tej ligi całą szlachtę i wszystkie miasta, a opornych miano ścigać ogniem i mieczem. Wszakże Gwizyjusze związek ten popierali nie dla celów religijnych, lecz jedynie dla politycznych; książę Henryk Gwizyjusz bowiem zamierzał, przy pomocy mass katolickich, wyłączyć od następstwa na tron książąt krwi protestantów, t. j. Bourbonów, albo nawet i strącić z tronu spodloną dynastyję panującą. Henryk III zrozumiał niebezpieczeństwo i w d. 6 Listopada 1576 r. na sejmie w Blois przystąpił do ligi, poczem wojna domowa na nowo zawrzała. Brat królewski, książę Anjou, zmarł 10 Czerwca 1684 r., a okoliczność ta zbliżyła dom Walezyjuszów do wygaśnięcia, zaś Bourbonów w osobie Henryka, króla Nawarry (późniejszego Henryka IV) do tronu. Książę de Guise zwołał więc zgromadzenie ligi na d. 31 Grudnia 1584 r. do Joinville, gdzie i król Hiszpański przystąpił do tego związku. W razie bezdzietnej śmierci Henryka III postanowiono tu wynieść na tron niedołężnego kardynała de Bourbon, stryja Henryka króla Nawarry, z którym naturalnie Gwizyjuszom sprawa byłaby łatwa. Kardynał

wydał manifest, w którym siebie ogłosił następcą tronu, Gwizyjuszów namiestnikami, ludowi przyrzekł zwolnienie podatków, a parlamentom przywrócenie władzy. Wkrótce potęga ligi stała się dla dworu tak niebezpieczną, że Henryk III i jego matka, Katarzyna de Medicis, w d. 7 Lipca 1585 r. zawarli ugodę w Nemours, mocą której przystąpili do postanowień ligi i protestantów zupełnie jej poświęcili. Kiedy skutkiem tego wojna domowa wybuchła, członek wielkiej ligi, mieszczanin Rocheblond, zawiązał w Paryżu *Ligę Szesnastu*, tak nazwaną od cyrkułów stolicy, która głównie zapaliła pospólstwo i w Maju 1588 r. podniosła bunt przeciw królowi, układającemu się z obudwoma stronnictwami. Wprawdzie d. 19 Lipca król zawarł z ligą układ, mocą którego sprzymierzeni przybrali miano *Unii*, ale władza pozostała w ręku Gwizyjuszów, a na sejmie zwołanym dla ostatecznego załatwienia do Blois, ligiści najzupełniejszą mieli przewagę. Henryk III usiłował ocalić się zamordowaniem kardynała i księcia de Guise, ale liga Szesnastu powołała Paryż do broni i wypowiedziała królowi posłuszeństwo. Kiedy po zamordowaniu Henryka III, prawowity jego następca Henryk IV utrzymał się na tronie, rada unii ustanowiona w Paryżu mianowała księcia de Mayenne, brata zamordowanego Gwizyjusza, generalnym namiestnikiem królestwa i naczelnym wodzem ligi. Stronnictwa w łonie związku katolickiego, opieszałość księcia i energija króla przyprowadziły jednak potężną zrazu sprawę ligi do upadku. Ponieważ król hiszpański dążył do protektoratu nad ligą, może nawet do korony francuzkiej, książę de Mayenne zdecydował się ogłosić królem uwięzionego kardynała de Bourbon. pod imieniem Karola X. Ale w przegranej pod Ivry (14 Marca 1590 r.) książę stracił 10,000 ludzi i całą swoją artylleryję. a lubo się w Marcu roku następnego i papież Grzegorz XIV oświadczył za ligą, postępy Henryka IV nie dały się już odtąd niczem powstrzymać. Przeszedłszy w Lipcu 1593 r. na łono Kościoła katolickiego, Henryk IV odbył wjazd do stolicy, która jęczała pod uciskiem Szesnastu, a jeden członek po drugim występował z ligi. Zdjęcie klątwy z króla zadało temu związkowi cios ostateczny, tak iż w Styczniu 1596 r. książę de Mayenne również zmuszony był poddać się królowi. Porównaj: Mignet'a, *Histoire de la Ligue* (5 tomów; 1829 r.).—*Ligą świętą* albo *ligą katolicką* nazywał się także w Niemczech związek kilku stanów katolickich (jako to: elektorów duchownych, biskupów bambergskiego, augsburgskiego, würtzburgskiego, sztrasburgskiego, wormskiego i Spiry), zatwierdzający w 1610 r. dawniejszą i wspomnioną powyżej ligę norymbergską z 1538 r. Liga ta stoczyła krótką walkę w Alzacyi, gdzie arcyksiążę Leopold austryjacki był biskupem strasburgskim; wkrótce jednak zawarła z nim pokój i z Alzacyi ustąpiła. W roku 1613 związek ten tajemny stał się jawniejszym, przystąpił nawet do niego cesarz i wspierał go w 1614 r. podczas wojny o sukcessyję Julichską przeciw Brandenburgczykom. Podczas wojny trzydziestoletniej liga wraz z Austryją stała na czele katolików niemieckich; z czasem węzły jej zlóżniły się wprawdzie, ale właściwy jej koniec nastąpił dopiero wraz z pokojem Westfalskim 1648 roku. *F. H. L.*

Ligaryjusz *(Quintus Ligarius)*, senator rzymski, stronnik Pompeja, od 51 r. przed nar. J. C. był legatem w Afryce i przez przyciśniętych i ukrytych tu Pompejanów wybrany został naczelnikiem. Jakkolwiek godności tej nie przyjął, przecież syn Lucyjusza Elijusza Tuberona, wysłanego z Rzymu do Afryki dla zarządzania tą prowincyją, oskarżył go publicznie o opór przeciwko Cezarowi. Od zarzutu tego bronił go zwycięzko, w obecności samego

Cezara (r. 47), Cycero w swojej mowie *Pro Ligario*, którą już starożytni uznali za najpiękniejszą ze wszystkich tego mówcy. Zupełnie uniewinniony i ułaskawiony Ligaryjusz przyjął jednakże później udział w spisku przeciw Cezarowi i zginął w czasie upadku rzeczypospolitej. *F. H. L.*

Ligatura czyli *Wiązanie*, zowie się połączenie w jedno dwóch nut na tymże samym stopniu skali muzycznej położonych (np. tonu *c* z drugim takimże samym tonem *c*) zapomocą łuku ⌒, bądź to dla oznaczenia wartości w czasie czyli iloczasu którego za pomocą jednej nuty wyrazić niepodobna (np. trzymanych pięć ósemek), albo gdy np. wartość półnuty rozdzieloną jest między dwa takty w ten sposób, że jedna ćwierciowa stanowi ostatni członek rytmiczny poprzedzającego, gdy druga ćwierciowa stanowi pierwszy następującego taktu. W tak nazwanym stylu surowym, ścisłym, ligatura przy przygotowaniu dyssonansów, ich rozwiązaniu i tonach wstępnych czyli przetrzymaniach *(Vorhalt)* niezmiernie ważną odgrywa rolę. Niekiedy nazywają ligaturą, lubo niewłaściwie, ów łuk ponad kilką nutami na różnych stopniach skali leżącemi, a który po prostu *łukiem* nazywaćby należało.

Ligawka, *Legawka*, instrument muzyczny wiejski między pasterzami będący w użyciu, mianowicie w Mazowszu i na Podlasiu; nie obcy wszakże i Góralom karpackim, a nawet w odmianie i Alpejskim. Jest to długa drewniana rura zakończona lejkiem nakształt trąby, niekiedy nieco zakrzywiona. Dmię się w nią na sposób oboju. Ton jej przenikliwy, podobny nieco do tonu oboja lubo ostrzejszy, służy pastuchom zwykle do nawoływania bydła.

Ligęza (Felix), herbu Półkozic, arcybiskup lwowski, syn Piotra, kasztelana czechowskiego, był kanonikiem krakowskim i proboszczem przecławskim. Od Piotra Starzechowskiego uczyniony koadjutorem arcybiskupa lwowskiego, po jego śmierci wstąpił na tę katedrę w r. 1555. Człowiek światowy, lubił biesiady i muzykę, gościnny i hojny do zbytku. Niektórzy jednak przyznają mu, iż był duchownych ludzi uczonych miłośnikiem i obrońcą. Umarł w Dunajowie 1560 r., pochowany we Lwowie. *F. M. S.*

Ligęza, (Mikołaj Spytek z Bobrku), syn Mikołaja, kasztelana czechowskiego, mąż uczony, niepospolity mówca i biegły polityk, po wielekroć urzędy polskie i sądowe sprawował; był kasztelanem czechowskim od 1609, żarnowskim od 1613 r., sandomierskim od 1624 r. Czynny na sejmach, rozprawiał wymownie o stanie Polski. Jabłonowski wspomina jego *Mowy sejmowe* z czasów panowania Zygmunta III, w dwóch tomach wyszłe, które dotąd w literaturze naszej nie są znane. W Dąbrowie, mieście swém dziedziczném, dziś w Galicyi w Tarnowskiém, założył w r. 1618 drukarnię i w niej dzieła własne drukował; w dobrach swoich był szczególnym dobroczyńcą ludu wiejskiego, wiele dla wsparcia ubóstwa zakładów poczynił i wiele budowli murowanych wystawił, mawiając „Nie lubię tego, aby to ogień spalił co Spytek wystawił." Umarł w r. 1637. Wydał z druku: 1) *Schola Jesu Christi meditationum mentalium* (Dąbrowa, 1618, w 8-ce), książka dziwnej rzadkości, jedyna z dotąd znanych wyszłych w Dąbrowie. 2) *Votum które miał ore tenus w senacie in publico na sejmie pierwszym koronacyjnym Władysława Zygmunta IV* (Kraków, 1633). 3) *Votum na sejm walny warszawski* (tamże, 1635; w drukarni Fr. Cezarego, w 4-ce). W obudwu rozważa autor ówczesny stan polityczny Polski zewnętrzny i wewnętrzny i środki zaradcze podaje. W tym ostatnim szczególnie tak silnie i gorliwie obstaje za stanami miejskim i wiejskim, że nic lepszego Mirabeau w tym przedmiocie powiedzieć nie mógł. *F. M. S.*

Ligiczus i Derflutos, bożkowie w pogańskiej Litwie, sprawujący zgodę, jedność i miłe pomiędzy ludźmi sojusze. Oni dawali natchnienie do zabaw i tańców wesołych i ochoczych. T. Narbutt, opisuje, w czasie świąt zimowych przedstawioną scenę mimiczną przez wieśniaków litewskich, przypominającą obchód dawny na cześć tych bożyszcz. „Wchodzą na scenę dwie osoby, krótko ubrane, z tych pierwsza, ma głowę ustrojoną w dziwacznie ułożoną czapkę, nakształt szyszaka rycerskiego, jest otyłą. Druga, lekka, subtelna osoba, z małą czapeczką na głowie. Początek gry, przedstawia niespodziane spotkanie się, wyzywanie na rękę, dalej wszelkie usiłowania, do zwarcia się wzajemnego i boju; to wszystko dzieje się w tonie śmieszącym. Kiedy już walka przychodzić się zdaje do skutku, działające osoby, jednym razem stawają naprzeciw siebie jak wryte; rozchodzą się w tył, przecierają sobie oczy, wpatrują się jedna w drugą, jakby dla lepszego poznania się; zaczynają się ku sobie zbliżać, następują oznaki chęci do zgody, pojednania się, w ostatku przyjacielskie uściski, pląsy i wyskakiwania, z największym zapałem i śmiesznością powtarzane, wystawę kończą. Pierwsza osoba, nazywa się *Liguć* i jest pochopniejszą do pojednania się, chociaż z większym zapałem gniew swój wyrażała, druga, pod nazwaniem *Derfint*, powolniejszego charakteru i nie tak wymuszona w uniesieniach" *(Dzieje star. nar. litew.*, tom I).

Ligne, starożytny ród książęcy w Belgii, wyprowadzający swój początek od królów czeskich i hrabiów Alzacyi. Pierwszym panem de Ligne był w r. **1125** niejaki *Walter;* w r. **1449** rodzina otrzymała godność hrabiowską, a w r. **1592** książęcą. Książęta de Ligne, skuzynowani ze wszystkimi prawie panującymi w Europie, od **1479** roku otrzymują zwykle od nich tytuł *kuzynów*. Domy Aremberg, Aerschott, Chimay i Barbenson są gałęziami tego rodu; najbardziej w nim odznaczyli się: *Antoni książę de Ligne*, od r. **1513** zarazem ks. de Mortagne, który dla waleczności swojej otrzymał przydomek „Wielkiego djabła." — *Klaudyjusz Lamoral książę de Ligne*, był wicekrólem Neapolu i w r. **1643** otrzymał dziedziczną godność granda hiszpańskiego pierwszej klassy. — *Karol Józef książę Aremberg de Ligne*, urodzony **1735** r. w Bruxelli, w **1752** r. wstąpił jako chorąży do pułku swojego ojca, który był feldmarszałkiem, w r. **1756** został kapitanem, w roku następnym odznaczył się w bitwach pod Leuthen i pod Wrocławiem, w bitwie pod Hochkirch **1758** r. został pułkownikiem, odbył z chlubą wszystkie inne także kampanije wojny siedmioletniej i w r. **1762** posłował od Austryi do Paryża. W r. **1770** towarzyszył Józefowi II na zjeździe z Fryderykiem II, wkrótce potém został feldmarszałkiem-porucznikiem i wysłany został z ważną missyją do Petersburga do cesarzowej Katarzyny II, towarzyszył jej w podróży do gubernij południowych i później jako feldcajchmajster i komissarz austryjacki towarzyszył Potemkinowi w czasie oblężenia Oczakowa. W roku **1789** brał także udział w oblężeniu Belgradu. Po śmierci Józefa II już nie występował publicznie. Był on jednym z ludzi najdowcipniejszych i najsprytniejszych swego czasu; umarł w Wiedniu **1814** r. podczas odbywającego się tamże kongresu. Z pism jego wymieniamy: *Préjugés et fantaisies militaires* (**1780**); *Mémoires sur le roi de Prusse* (**1789**); *Mélanges militaires, littéraires et sentimentaires* (**34** tomy; **1795—1811**); *Mémoires sur le comte de Bonneval* (**1811**); *Oeuvres choisies littéraires, historiques et militaires* (**2** tomy; **1809**).—Dzisiejszą głową rodziny jest *Eugenijusz Lamoral książę de Ligne Aremberg*, wnuk poprzedzającego, urodzony **1804** r. w Bruxelli. Po rewolucyi **1830** r. przez chwilę promowany był na kandydata do tronu belgijskiego, od czego się usu-

nął. W r. 1838 reprezentował Belgiję przy koronacyi królowej angielskiej Wiktoryi; od r. 1842—48 posłował do Francyi, od r. 1848—49 do dworów włoskich. Od r. 1852 jest prezesem senatu belgijskiego. Owdowiawszy dwa razy, w r. 1836 pojął trzecim ślubem w małżeństwo księżniczkę Jadwigę Lubomierską. *F. H. L.*

Lignica (po niemiecku: *Liegnitz*), miasto stołeczne niegdyś udzielnego księstwa i po Wrocławiu największe w całym Szląsku, leży w równinie nad rzeką Katzbach. Ród Piastów, książąt panujących, najdłużej przetrwał w Lignicy; wygasł dopiero na księciu Jerzym Wilhelmie d. 21 Listopada 1675 r. Śmierć jego stała się później powodem wojny siedmioletniej, po której Fryderyk II Lignicę do Prus przyłączył. Miasto zdobił starożytny zamek, leżący niedaleko Głogowskiej bramy, dawniej stołeczny książąt panujących. Nad nim wznosiły się dwie wieże, jedna od południa nosząca nazwisko Piotra, druga od strony miasta, zwana Jadwigi, w której podług podania miejscowego, ta święta księżna mieszkała. Dzisiejszy zamek, w niczém starożytnego nie przypomina. Kościoły katolickie godne wspomnienia są: kollegijata ś. Jana r. 1348 przez księcia Wacława fundowana, a przez Jerzego Rudolfa r. 1653 na nowo uposażona pozostawała w ręku jezuitów. Przy tym kościele znajduje się wspaniała kaplica grobowa, książąt na Lignicy i Brzegu z rodu Piastowskiego, założona w r. 1677 przez Ludwikę, księżnę Anhalt, małżonkę ostatniego księcia na Lignicy. Poprzednio zwłoki ich spoczywały w klasztorze kartuzów, który założony w r. 1423 przez Ludwika, księcia na Lignicy i Brzegu, stał przed bramą głogowską. Gdy w czasie reformacyi klasztor ten zamieniony został na zabudowanie gospodarskie; książę Fryderyk III r. 1548 kazał zwłoki swych poprzedników w trumny miedziane włożyć i do grobów ś. Jana przenieść. Prócz tych, były tu jeszcze: kościół farny ś. Jana Nepomucena i kościół dawniej benedyktynek u Ś. Krzyża, założony około r. 1377. Kościoły ewangelików; śś. Piotra i Pawła w rynku. Najstarożytniejszym w Lignicy jest kościół Panny Maryi. Z dachu tej świątyni spadł wielki kamień w r. 1241 tuż przed Henrykiem II Wrocławskim, wyjeżdżającym na walkę z Tatarami i o mało go nie zabił. Ten wypadek uważano za smutną wróżbę. Jakoż d. 15 Kwietnia tegoż roku pod Lignicą ku wsi Wahlstatt na równinie zwanej *Dobre pole*, stoczoną została krwawa mordercza bitwa, w której Henryk poległ, a z nim tak wielka liczba rycerstwa, że Tatarzy, ucinając po jednym uchu, dziewięć worów napełnili. Głowę Henryka odciętą utkwiono na dzidę, pohańcy w tryjumfie obnosili w około zamku lignickiego, chcąc postrachem zmusić oblężonych, do otwarcia warownych bram grodu. Nie mogąc tego wymódz, spaliwszy na około włości, gdyż sami chrześcijanie poprzednio zniszczyli ogniem miasto Lignicę, cofnęli się do Odmuchowa. O tej krwawej walce w której syn ś. Jadwigi poległ, wspomina *Rękopism Krolodworski*, a August Bielowski osnuł na tej treści piękny swój poemat, pod tytułem: *Pieśń o Henryku pobożnym*. *K. Wł. W.* — Dziś Lignica jest stolicą regencyi Lignickiej w Szląsku pruskim i razem z przedmieściami liczy do 20,000 mieszkańców; jest ona siedliskiem władz regencyjnych, sądu obwodowego, urzędu dominijalnego i faktoryi solnej. Lignica posiada akademiję rycerską z bibljoteką i muzeami, założoną 1708 r. przez cesarza Józefa I, gimnazyjum ewangelickie, szkołę rzemiosł, instytut głuchoniemych, oraz różne towarzystwa i zakłady naukowe, przemysłowe, muzyczne, dobroczynne i ogólnego pożytku. Z gmachów publicznych zasługują na wzmiankę: zamek (w znacznej części spalony 1835 r.), ratusz, teatr, poczta i debarkader drogi żelaznej. Do innych

osobliwości należy gabinet modeli przemysłu i kunsztów w komnatach zamkowych. Jedną z ważnych gałęzi utrzymania dla mieszkańców Lignicy jest uprawa roślin warzywnych, przynosząca przeszło 100,000 talarów rocznego dochodu. Oprócz wymienionych powyżej, zaszło tu jeszcze kilka pamiętnych bitew. W r. 1634 Sasi pod generałem Arnheim pobili pod Lignicą cesarskich pod generałem Colloredo. W r. 1740 miasto zajęte zostało przez Prusaków, a w r. 1760 Fryderyk II pobił tu Austryjaków pod Loudonem. Na tém samém Dobrém polu, około wsi Wahlstatt, gdzie w r. 1241 zaszła bitwa z Tatarami, stoczoną została w r. 1813 bitwa Prusaków z Francuzami, w której zwyciężył Blücher.—W r. 1824 król pruski Fryderyk Wilhelm III, pojąwszy w małżeństwo morganatyczne hrabiankę Augustę Harrach, nadał jej tytuł *księżnej Lignickiej.* *F. H. L.*

Lignit, ob. *Węgiel kamienny.*

Ligny, wieś nad rzeczką tegoż nazwiska, w prowincyi Namurskiej w Belgii, o 4 mile od Charleroi, licząca do 700 mieszkańców, pamiętna wielką bitwą z d. 16 Czerwca 1815 r., w której cesarz Napoleon pobił Prusaków pod Blücherem. Armija pruska, która się miała skoncentrować w Fleurus, straciła tu 20,000 ludzi; Francuzi, których siły były o $^2/_3$ mniejsze, tylko 6—7,000.— **Ligny,** jest także miasteczko we Francyi, w departamencie Mozy, liczące 4,000 mieszkańców, gdzie 1815 r. cesarz rossyjski Alexander I-go, z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III-go, odbyli wielki przegląd swoich armij.

Liguori Alfons Maryja (święty), urodził się na przedmieściu Neapolu d. 27 Września 1696 r., ze starożytnego szlacheckiego domu. Uczęszczając do szkół pijarskich, stał się wzorem pobożności i cnót chrześcijańskich dla spółtowarzyszów. Poświęciwszy się z woli rodziców nauce prawa, przy niepospolitych zdolnościach, tak wielkie i szybkie uczynił postępy, iż w 16 roku życia otrzymał stopień doktora prawa, a w 17 r. został adwokatem i świetnie występował w tym zawodzie. Przegrawszy, skutkiem pomyłki, powierzoną sobie ważną sprawę, zniechęcił się do obranego stanu i pomimo oporu ojca, po publiczném wyznaniu w sądzie popełnionego błędu, wstąpił do stanu duchownego r. 1725, w 28 roku życia. Wyświęcony na kapłana, piękną, rozrzewniającą, a przy prostocie swojej gruntowną wymową, sprowadzał liczne tłumy słuchaczów, na swe kazania. Nawrócił dwóch słynnych rozbójników, którzy później odznaczyli się żywotem pokutniczym. W towarzystwie kilku gorliwych kapłanów, przebiegał wioski, zgromadzał kmiotków, uczył ich prawd zbawienia i sakramentami świętymi opatrywał. Widząc dobro ztąd wynikające, zachęcony przytém radami czcigodnej zakonnicy Maryi Celesty Castarosa, zamyślił nadać trwałość onym missyjom, ustanawiając zgromadzenie kapłanów wyłącznie poświęcone opowiadaniu słowa Bożego prostaczkom i uczeniu dziatek. Dnia 8 Listopada 1732 r., założył w Scala, w obwodzie Benewentu, kongregacyję Przenajświętszego Odkupiciela *(il santo Redentore)*, na tych samych prawie zasadach, jakie ś. Wincenty a Paulo przepisał dla missyjonarzy (ob.). Benedykt XIV zatwierdził d. 25 Lutego 1749 r. ustawę tej kongregacyi, która odtąd przybrała nazwisko *Redemptorystów* (ob.), zwanych też niekiedy *Liguorystami*, a pierwszym jej przełożonym generalnym był Alfons Maryja Liguori. Żaden z członków tego zgromadzenia, które się wkrótce rozszerzyło we Włoszech i w innych krajach, nie był więcej od niego pokorniejszym i ostrzej ciała swego nie martwił. Upominaniem, ducha ewangelicznego pełném, pracował nad zaszczepieniem między uczniami swemi pokory, miłosierdzia i jedności; zaprawiał nowicyjuszów do cnót ich powołania.

Ustanowił rekollekcyje i konferencyje dla missyjonarzy; dyjecezyje przebiegane od nich, postać swą całkiem zmieniały; głos ich potężny budził wiarę w sumieniach i rodził cuda łaski i nawrócenia. Liguori mianowany przez Klemensa XIII papieża, biskupem św. Agaty Gotów (*Sancta Agatha Gothici*), w *Principato ulteriore*, suffraganem metropolitalnego kościoła Benewentu, prowadził ostry, prawdziwie kapłański żywot, nie opuszczając zwierzchnictwa nad swą kongregacyją, tylko wyznaczywszy dla niej wikaryjusza generalnego. Podczas głodu w królestwie Neapolitańskiém, sprzedał wszystko co miał, nawet pierścień i krzyż biskupi, a pieniądze rozdał ubogim. Skołatany wiekiem, chorobą, niezmordowaną pracą, zwłaszcza na kazalnicy, złożywszy godność biskupią, wrócił do pokornego stanu redemptorysty i ostatnie lata przepędził w naczelnym ich klasztorze, w Nocera de Pagani. Umarł dnia 1 Sierpnia 1787 r., w 91 roku życia. Pius VII papież zaliczył go 1816 roku w poczet Błogosławionych, a Grzegórz XVI w poczet Świętych, dnia 26 Maja 1839 r. Chwilom jego rozmyślania i samotności winniśmy znakomitą liczbę ksiąg teologicznych i pobożnych, w językach łacińskim i włoskim, wysoko cenionych z powodu słodyczy ich moralności i namaszczenia prawdziwie chrześcijańskiego. Zbiór ich w przekładzie francuzkim składa się z 16-tu tomów w wydaniu paryzkiém 1835 r. Z największą miłością wykłada w nich przedewszystkiém tajemnicę przenajświętszego Sakramentu Eucharystyi, oraz cześć N. i niepokalanej Panny Maryi. Odznaczają się też kazania jego prostotą ewangeliczną, budującą i rozrzewniającą. Do obszerniejszych należą: *Teologia moralis*, t. 10: *Institutio Catechistica: Homo apostolicus*, tomów 3. W polskim języku mamy ś. Liguorego: *Uwielbienia Maryi, albo wykład antyfony Salve Regina, z dodaniem opisu główniejszych cnót V. P. Maryi i modlitw przez niektórych Świętych, na cześć jej napisanych* (Warszawa, 1849); *Modlitwa, najlepszy sposób zbawienia duszy* (Wilno, 1856); *Nawiedzanie Najświętszego Sakramentu i Niepokalanie poczętej N. Maryi Panny, na każdy dzień miesiąca* (Poznań, 1843 i 58); *O ważności modlitwy w celu wyjednania u Boga wszelkich łask i zbawienia duszy*, tłómaczone przez ks. Mateusza Solarskiego (Kraków, 1856); *Zegar męki Pańskiej czyli rozważania i ubolewania nad cierpieniami Jezusa Chrystusa Boga człowieka*, przełożył X. M. J. Z. K. S. T. (Warszawa, 1860). Żywot Świętego opisywali: Giatini, *Vita del B. Alfonsi de Liguori* (Rzym, 1815); Jeancard, *Vie du B. Alphonse de Liguori* (Lowanium, 1829; po niemiecku, w Ratyzbonie, 1840). Kościół obchodzi pamiątkę ś. Alfonsa Maryja Liguori, d. 2 Sierpnia. *L. R.*

Liguoryści. Tak często nazywają członków zgromadzenia *Odkupiciela*, właściwie *Redemptorystami* zwanych, założonego przez ś. Alfonsa Maryja Liguori (ob.), a zbliżonego ustawą i urządzeniem do missyjonarzy i jezuitów. W Warszawie nazywano ich *Bennonami* (ob.) od kościoła ś. Bennona, który po wprowadzeniu się do Polski za króla Stanisława Poniatowskiego, a pod przełożeństwem ks. Hoffbauera otrzymali. W r. 1807 usunięci zostali z Warszawy (ob. *Redemptoryści*). *L. R.*

Liguryja (*Liguria*), kraj Ligurów, narodu o którym to nam tylko wiadomo, że nie był ani iberyjskim, ani celtyckim, prędzej może słowiańskim (*lidgur, lud Górali*). Naród ten, podzielony na liczne drobne pokolenia, w najdawniejszych czasach mieszkał w Gallii południowej i we Włoszech północnych daleko więcej wewnątrz kraju, jak kiedy później wyparli go ztąd Celtowie; na zachód od Rodanu, zmięszawszy się z Iberami, całkiem nawet zaginęli. Na wschód tejże rzeki pokolenia ligurskie, mianowicie Salyowie czy Salluwijowie

długo jeszcze niebezpieczni byli dla Massylczyków, aż wreszcie r. 125 podbili ich Rzymianie, a kraj ich stał się początkiem prowincyi Gallii. We Włoszech kraina na południe od wyższego Padu, gdzie mieszkali Ananowie, stała się ligurską, a jeszcze na północ ztąd, w Gallii Cyzalpińskiej w Alpach Kottyckich, przemieszkiwali także Ligurowie. Inne ich pokolenia rozprzestrzeniły się podczas upadania potęgi etruskiej w Etruryi północnej. Ci ostatni, równie jak mieszkańcy morskich nadbrzeży, podbici już prawie zostali przez Rzymian w epoce między pierwszą a drugą wojną punicką; z innemi zaś Ligurami, mianowicie z mieszkańcami Alp nadmorskich i Apenninów, walczyć musieli przeszło 50 lat, zanim ich r. 150 przed Chr. całkiem pokonać zdołali. Jako kraj, Liguryja ścisłe granice otrzymała dopiero od Augusta, który nazwał tak dziewiątą strefę Włoch; od zachodu graniczyła ku Gallii Narbońskiej z rzeką Varus (Var) i z Alpami aż po górę Vesulus (Viso); od północy ku Gallii Transpadańskiej z Padem (Po) aż po Placencyję; od wschodu ku Gallii Cyspadańskiej z odnogą Apenninów nad rzeką Trebiją, a ku Etruryi z rzeką Macra, wpadającą do Portus Lunae (Golfo di Spezia); zaś od południa z morzem. Nad tém morzem leżały osady massylskie: Nicaea (Nizza) i Portus Herculis Monoeci (Monaco), wraz z Genuą; wewnątrz kraju były miasta: Dertona (Tortona), Aquae Statiellorum (Acqui), Polentia (Pollenza) i Asta (Asti). Z płodów krajowych najważniejszemi były: bydło, drzewo i marmur. Mieszkańcy uchodzili za podstępnych i chciwych rozboju, ale zarazem za silnych, pracowitych, zręcznych, mężnych i wstrzemięźliwych. Kartagińczycy, a po nich Rzymianie, cenili Ligurów szczególnie jako wybornych żołnierzy do partyzantki. *F. H. L.*

Ligurska rzeczpospolita, nazwa rzeczypospolitej genueńskiej, podczas zajęcia w r. 1797 Włoch przez Francuzów, zmuszonej do zamiany ustawy arystokratycznej na demokratyczną. Genua przy zdobyczach Bonapartego we Włoszech i przy tworzeniu nowych rzeczypospolitych zachowywała ścisłą neutralność; pomimo tego rząd znaglony groźbami wodza naczelnego, zawarł z nim d. 6 Czerwca 1797 r. konwencyję, mocą której zaprowadzoną została nowa konstytucyja na wzór francuzkiej. Nowe to państwo przyjęło nazwę rzeczypospolitej ligurskiej, ponieważ kraj jego odpowiadał Liguryi starożytnej. Prawami zasadniczemi były: wolność, równość i wszechładztwo ludu. Terrytoryjum podzielono na 25 juryzdykcyj. Kto miał 25 lat wieku i wpisany był do regestrów gminy, miał prawo uczestniczenia w zgromadzeniach pierwotnych w wyborze obywateli, którzy ze swej strony wybierali reprezentantów do ciała prawodawczego. Ciało prawodawcze dzieliło się na radę starców i na radę sześćdziesięciu, z których ostatniej przysługiwała inicyjatywa w prawodawstwie, pierwszej zaś (której członkowie musieli mieć przynajmniej po lat 40) prawo decyzyi. Władzę wykonawczą piastował dyrektoryjat złożony z pięciu członków, wybierany przez obie rady; wykonywał ją zaś za pośrednictwem ministrów. Siła zbrojna lądowa wynosiła 2,000 wojska; oprócz tego rzeczpospolita utworzyć także miała marynarkę i milicyję obywatelską. Przymierze zaczepne i odporne z Francyją zabezpieczało byt rzeczypospolitej na wewnątrz i na zewnątrz. Wszakże już w r. 1802 ustawa ta o tyle uległa zmianie, ile że miejsce dyrektoryjatu zajął jeden urzędnik, z tytułem doży. Nakoniec w r. 1805 rzeczpospolita ligurska zażądała przez organ swojego doży połączenia się z cesarstwem Francuzkiém. Terrytoryjum jej zamieniono skutkiem tego na trzy departamenta, a wcielenie zatwierdzone zostało postanowieniem senatu z d. 16 Vendémiaire'a roku XIV. Dość było

woli Napoleona na przeprowadzenie tej zmiany, którą w samej rzeczy poprzednie już połączenie Piemontu z Francyją i wojna z Angliją uczyniły niezbędnie potrzebną. *F. H. L.*

Ligustr (*Ligustrum vulgare* Lin.) krzew, po naszych parkach i ogrodach pospolicie sadzony, dziko rośnie w Europie południowej i środkowej cieplejszej, a kwitnie w Czerwcu i Lipcu. Poznać go można po gałązkach do 6 stóp dorastających, po liściach podłużnych albo podłużnie-lancetowatych, całobrzegich i gładkich, wreszcie po kwiatach białych, mocno ale nieprzyjemnie pachnących, po końcach gałązek w małe bukieciki poskupianych i po jagodach czarnych. W ogóle ligustr rośnie dosyć gęsto, długo do późnej jesieni liście swe zatrzymuje, w razie lekkiej zimy pewna część nawet liści zostaje; na wiosnę wcześnie świeżemi liśćmi się pokrywa, a gąsienic do siebie nie przyciąga. Z tych to przyczyn ligustr należy do ozdobniejszych krzewów, na kląby lub żywopłoty wyborny, bo się daje przystrzygiwać i gruntem choćby lichym, suchym i piaszczystym nie gardzi. Gdzie go dużo posadzono, ztamtąd niekiedy ucieka i koło płotów lub brzegów lasów jakby zdziczały się trafia. W ogrodach mnoży się z nasienia, odkładów lub gałązek i potém szybko rośnie. Drzewo jego po zaschnięciu nadzwyczaj jest twarde; kwiat pszczoły mocno przyciąga, a dawniej liście i kwiaty ligustrowe lub tak zwanej ptasiej żobi (*folia et flores Ligustri*), były w zwykłém użyciu na lekarstwo, jako ściągające w owrzodzeniach gardła, ust i dziąseł gnilcowych (szkorbutycznych). Jagód zaś można używać do barwienia na czarno, na granatowo i na czerwono, zkąd we Francyi używają ich często do win zaprawiania. Nakoniec *Ligustrum japonicum* Thunb.: *L. nepalense* Wall. i *L. sinense* Lour., są to gatunki, po zamożniejszych ogrodach niekiedy napotykać się dające. *F. Be.*

Lija, małżonka Jakóba patryjarchy, ob. *Jakób* i *Laban.*

Likajos, przydomek Zeusa, od góry *Lykajos* w Arkadyi, na której cześć odbierał. Wstęp do poświęconego mu miejsca był wzbroniony; kto zakaz ten przekroczył i gwałtem się wcisnął, umierał w tymże samym jeszcze roku. Powiadano także, że w miejscu tém ani ludzie ani zwierzęta nie rzucały cienia koło siebie. Na wierzchołku góry stał ołtarz bożka, na którym tajemniczej dopełniano ofiary, o obrzędach której lud wiedzieć nie mógł. Pod ołtarzem wznosiły się ku wschodowi dwa słupy, z dwoma złotemi orłami na wierzchu. Przydomek *Lykajosa* służył także i bożkowi Panowi, na tejże górze swe świętości mającemu i tam zrodzonemu. Obok świątyni jego była biegalnia czyli miejsce do igrzysk, gdzie w odległej już starożytności odbywano walki i gry lykajskie, które prawdopodobnie służyły za wzór rzymskim luperkalijom.

Likantropija, jest to rodzaj szaleństwa, ukazującego się w starożytności u Greków i w XIV—XVI wieku w dalszej Europie, a objawiającego się w ten sposób, że się chorym zdawało, jakoby byli przemienionemi w wilków i żyli ich obyczajem. Miejsce gdzie się szał ten wylągł i czas kiedy się rozszerzył, każą domniemywać, że bywał on skutkiem przesądu i wiary w wilkołaki (*Wehrwölfe, Loups-garous*).

Likaon (*Lykaon*), syn Pelasgosa i Meliboei, córki Okeanosa czy Kylleny, był królem w Arkadyi, gdzie zbudował miasto Lykosurę i w niém cześć Jowisza (Zeus'a Lykaiosa) zaprowadził. Dyonizy odróżnia dwóch Lykaonów, starszego i młodszego. Starszy był ojcem pięćdziesięciu synów; z tych niektórzy założyli kilka arkadyjskich miast. Podanie przedstawia go raz jako bluźniercę przeciwko bogom, drugi raz jako dobroczyńcę i cywilizatora Arkadyi. Według słów Pauzanijasza, zabił on Zeusowi na ofiarę dziecko, ale bo-

żek jeszcze wśród dopełnienia tej ofiary w wilka go przemienił. Ta wieść z dodatkami dała zapewne powód Owidyjuszowi i innym do kwiecistego napisania znanej bajki, twierdzącej że Zeus, słycząc o upadku moralnym rodu ludzkiego, zestąpił w postaci ludzkiej na ziemię i chodził po Arkadyi, gdzie poznany przez lud uczczonym został należycie z wyjątkiem samego Lykaona, który w wątpliwość bóstwo jego podał i aby go wypróbować, podstawił mu potrawy pomięszane z mięsem ludzkiem. Rozgniewany Zeus, natychmiast wywrócił stół z jadłem, spalił Lykaonowi pałac i zamienił go razem z podobnież niecnemi synami jego w wilków, czy też piorunem ich pozabijał. Jeden tylko z synów, Nyktimos (wedle niektórych, zarzezany razem z drugiemi przez ojca do owej uczty) za przyczynieniem się Gei, wyratowanym został. Za jego to rządów, nastał potem potop deukalionowy, bezbożnością *Lykaonidów* wywołany.

Likaonija, zwał się kraj w Azyi mniejszej, ze stolicą Ikonium, graniczący od wschodu z Kappadocyją, od północy z Galacyją, od zachodu z Pizydyją od południa z Izauryją i Cylicyją i wziąść miał nazwę od Lykaona króla Arkadyi.

Likiec, w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim w dobrach Likiec znajdujące się jezioro, ma rozległości morgów 5, głębokości stóp 6.

Likier. Pod wyrazem likier albo likwor rozumieją się w ogólności napoje składające się z alkoholu i cukru, z dodatkiem ciał pachnących roślinnych. Likiery dzielą na pojedyncze i podwójne i nazywają je rozmaicie, jak: Crêmes, huiles, Ratafias, Rosoglios, Elixirs, Aquavita i t. p. Najsłynniejsze likiery są francuzkie; wyrabiają je chociaż w niższych gatunkach we wszystkich krajach.

Likofron, *(Lykophron),* ob *Lykofron.*

Likos *(Lykos)*, zwał się syn Poseidona (Neptuna) i najady Kelajno, przez ojca na wyspę Szczęśliwości przeniesiony; dalej 2) syn Aresa (Marsa), król Libii, który ojcu na ofiarę zabijał wszystkich podróżnych, z wyjątkiem Diomedesa uratowanego przez córkę Lykosa; następnie 3) syn Hyrieusa i brat Nykteusa z których ostatni podczas dokonywania dwunastu dzieł przez Herkulesa, owładnął Teby i źle się obszedł z żoną jego Megarą, za co potem z rąk tegoż Herkulesa śmierć poniósł. Lykos'em zwał się także 4) jeden z Telchinów, który do Lycyi przybywszy wystawił tam nad rzeką Xantusem pierwszą świątynię Apollinowi lycejskiemu; niemniej 5) syn Pandiona II, wypędzony z Aten przez Aigeusa (Egeja) który udawszy się do Sarpedona w kraju Termilów, nadał krajowi temu nazwę Lycyi. Opowiadają także o tym ostatnim, że od nimf dar wieszczy otrzymał i cześć wielkich bogiń, Demetry i Persefony, poniósł z Attyki do Andanii. Od niego to pochodzi słynna rodzina kapłańska *Lykomedów*, która w gminie Phliai i w Andanii osobne posiadała kaplice do wyświęcenia.—*Likos* było także nazwą kilku rzek w starożytności, z których najznajomsza płynęła w Assyryi i uchodziła do Tygrysu, druga w Paflagonii uchodziła pod Herakleą do Pontu (m. Czarnego), trzecia w Wielkiej Frygii była przytokiem Maiandra, a czwarta w Fenicyi czy w południowej Syryi, miała ujście do morza Śródziemnego między Byblos i Berytos.

Liksna, wieś kościelna w dawnych Inflantach, dziś w gubernii Witebskiej, przy ujściu Likśnianki do Dźwiny położona; w XIV w. przebywali tu komturowie dyneburscy, a uważając działania i sprawy Litwinów, donosili o nich swoim mistrzom. W r. 1626 podczas wojny o Inflanty ze Szwecyją pobity został Horn pod Liksną przez Alexandra Gąsiewskiego, wojewodę smoleńskiego,

wspaniały pałac i kościół parafijalny wymurował tu w r. 1770 Józefat Zyberg, wojewoda inflantski, dziedzic tych dóbr. Pałac ten, piekne mieszczący malowidła, spalił się zupełnie w r. 1861 i dziś tylko po nim ruiny zostały. *F. M. S.*

Liktens, bożyszcze pogańskiej Litwy ob. *Pramżimas.*

Liktor (lictor), rodzaj woźnego u starożotnych Rzymian, niosący przed wyższemi urzędnikami (z wyjątkiem tylko cenzorów), pęki rózeg *(fasces)*. Był to zwyczaj etruski, wprowadzony już przez Romulusa. Gdy urzędnik wychodził na ulicę, dwaj liktorzy poprzedzali go szeregiem po jednemu, torowali mu drogę przez tłum ludu i czuwali nad oddawaniem mu należnego uszanowania. Do nich także należał wymiar kary głównej, wyrzeczonej przez urzędnika; wiązali wówczas ręce winowajcy, osmagiwali go rózgami i ścinali mu głowę toporem. Zwykle należeli oni do najniższej klassy pospólstwa; często bywali wyzwoleńcami urzędników, którym służyli; nigdy jednak nie mogli być niewolnikami. *F. H. L.*

Likurg *(Lykurgos)*, ob. *Lykurg.*

Likwidacyjne komissyje w Polsce. Po wszelkich ważniejszych wstrząśnieniach krajowych, ustanawiane bywały rozmaite czasowe komissyje do likwidacyi pretensyj, bądź to do rządu krajowego, bądź do rządów obcych, bądź wreszcie do osób prywatnych i nawzajem regulujące się. Wkrótce po nastąpionym ostatecznym rozbiorze kraju w roku 1795, na mocy traktatu podpisanego w Petersburgu na dniu $^{13}/_{24}$ Października pomiędzy Rossyją, Austryją i Prussami, zawartą została pomiędzy temi trzema współdzielącemi się dworami, konwencyja takoż w Petersburgu na dniu $^{15}/_{26}$ Stycznia 1797 r. podpisana, przez którą pomienione trzy dwory Rossyjski, Austryjacki i Pruski, obowiązały się oblikwidować i wypłacić wszelkie udowodnione długi byłej Rzeczypospolitej i ostatniego jej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; tym celem kontraktujące strony zgodziły się na ustanowienie komissyi złożonej z poddanych każdego z trzech mocarstw, celem sprawdzenia i ustanowienia takowych, według zasad jakie dla każdego z nich oddzielnie przepisane zostały. Długi Rzeczypospolitej zaciągnięte w Hollandyi drogą publicznych pożyczek i zatwierdzone przez sejm Grodzieński (r. 1793) wraz z narosłemi od tego czasu procentami, poniesione być miały przez trzy mocarstwa w stosunku już poprzednio przyjętym (po drugim podziale kraju w roku 1793), według którego, cały dług podzielony został na części dziesiętne, z których $^3/_{10}$ przeszły na ciężar króla pruskiego, a $^3/_{10}$ na ciężar cesarza wszech Rossyi. Resztujące $^4/_{10}$ części, które przypadły na ciężar pozostałej części Rzeczypospolitej, podzielone zostały pomiędzy trzy mocarstwa w równych ilościach, dla uiszczenia ich w sposób powyżej wskazany. Co do długów niewylikwidowanych, jakie winną była Rzeczpospolita swym poddanym, a co do których dowody przedstawione być miały wyznaczonej komissyi, zgodzono się, iż takowe poniosą kontraktujące dwory, takoż w równych częściach. Długi króla oznaczone w konwencyi na 40 milijonów złp. podzielone być miały na pięć części, z których $^2/_5$ przyjmował na siebie król pruski, $^2/_5$ cesarz rossyjski, ostatnią zaś $^1/_5$ cesarz austryjacki. Komissarze likwidacyjni opatrzeni w obszerne pełnomocnictwa, zebrali się na dniu 12 Maja 1797 r. w Warszawie, gdzie też czynność swą ukończyli w r. 1800. Przez tęż samą konwencyję ustanowioną została przez trzy dwory komissyja do likwidacyi upadłych banków prywatnych w Warszawie. Banki te w liczbie sześciu były następujące: 1) Prota Potockiego, który oprócz trzech stałych kantorów bankowych w Chersonie, Machnówce i Warszawie utrzymywał takoż czasowe czyli pojedyńcze w Dubnie, Lwowie, Krakowie,

Poznaniu i Grodnie i który przez upadek tak rozległego handlu, pozostawił długu około 90 milijonów złp.; 2) Piotra Teppera z 60 milijonami długów; 3) Fryderyka Kabryta z długiem około 24 milijonów: wreszcie 4) Karola Szulca; 5) Macieja Łyszkiewicza i 6) Dawida Heyzlera, bankiera lubelskiego, których długi w ogóle razem z pierwszemi wzięte przeszło 250 milijonów złp. wynosiły. Upadłości na tak znakomite summy, w których wiele fortun obywatelskich pogrzebanych zostało, nie mogły nie zwrócić na siebie uwagi władzy prawodawczej; to też pierwszy zaraz sejm po tych katastrofach zebrany w Grodnie r. 1793, zajął się obmyśleniem środków dla przyjścia w pomoc zubożonym ich wierzycielom, i tym celem ustanowił oddzielną komissyję dla oblikwidowania aktywów i passywów upadłych banków tak w kraju jak i za granicą istniejących, której obok tego przepisał stałe zasady i formy postępowania. Komissyja ta wszakże nie była w stanie ukończyć rozpoczętej pracy w skutek następnych wypadków i zmiany rządu i dla tego też uzupełnienie rozpoczętej likwidacyi poruczoném być musiało w duchu powołanej konwencyi nowej komissyi likwidacyjnej, której wszakże zalecono trzymać się ściśle zasad postępowania przez sejm grodzieński pierwotnie przepisanych. Długi nowe albo księstwa Warszawskiego, tak w samych konwencyjach nazywane, rozpoczęły się z chwilą przyłączenia zabranych części kraju polskiego do Prus i Austryi; obadwa te rządy, zawikławszy się w niefortunne dla siebie zapasy z Francyją, nowe swoje prowincyje obarczały rozmaitemi dostawami i rekwizycyjami dla wojska, z zapewnieniem ich wynagrodzenia w późniejszym czasie; lata upływały, kraj ubożał, a do zapewnionego wynagrodzenia nie przychodziło. Tymczasem wypadki wojenne sprowadziły za sobą ważne zmiany polityczne przez dwa wprędce po sobie nastąpione traktaty: Tylżycki z r. 1807 i Wiedeński z r. 1809, które wpłynęły stanowczo na zmianę stosunków mieszkańców nowo utworzonego księstwa Warszawskiego, do poprzednich swych rządów pruskiego i austryjackiego; zaczém i likwidacyja ich pretensyj do pomienionych rządów, do dalszego czasu odłożoną być musiała. Rząd księstwa Warszawskiego przy ówczesnych okolicznościach, większych jeszcze potrzebował ofiar, ztąd za uchwałą sejmu nowe na kraj nałożono ciężary, już to przez zwiększenie podatków, już też przez rozpisanie rozmaitych podatków, które to ostatnie w późniejszym czasie wynagrodzić przyrzeczono. Jakoż na mocy dekretu króla saskiego, księcia warszawskiego z d. 13 Maja 1808 r. ustanowioną została komissyja centralna likwidacyjna, dla obrachowania rzeczonych należytości, która wszakże z powodu zaszłych wypadków politycznych i nastąpionej po nich zmianie rządu, zaledwie część tych pretensyj rozpatrzyła i wystawiła na takowe, o ile przez nią przyznanemi zostały, dowody swoje tak zwane *certyfikaty*. Tym sposobem przybyły do likwidacyi pretensyje z drugiej epoki; ale nie koniec było na tém: zmiana rządu w r. 1813 przy toczącej się podówczas wojnie nietylko nie dozwoliła wywiązania się z powyższych zobowiązań, ale nadto do dawnych przydała nowe pretensyje z epoki zarządu krajem, przez tak zwaną radę najwyższą tymczasową księstwa Warszawskiego, która niemogąc wydołać z wpływów bieżących nowym ciężarom przez wejście wojsk rossyjskich spowodowanym, uciekać się musiała do środków nadzwyczajnych przez nowe wymagania i ofiary w latach 1813—14 i 15, a którą to drogą wybrała zgóry znakomite wartości, wyrównywające kilkoletnim podatkom z dóbr skarbowi przypadającym. Wprawdzie cesarz i król Alexander I, mając sobie przedstawione smutne położenie księstwa tylą klęskami zniszczonego, dekretem swym w mieście Troyes we Francyi, na dniu 1 Lutego 1814 r. wydanym,

zniósł na przyszłość wojskowe rekwizycyje, dostawy zaś dla wojsk rossyjskich po dzień wydania dekretu uskutecznione obliczyć rozkazał, celem stosownego w swym czasie wynagrodzenia poszkodowanych; lecz z powodu nie nadejścia z Rossyi potrzebnych na ten cel kapitałów, wypłata powyższa, prócz nie wielkiej na nią użytej summy, zawieszoną została. Ztąd powstał w czasie późniejszym obrachunek pomiędzy skarbem cesarstwa i królestwa, który dopiero w r. 1832 ukończonym został. Na kongresie wiedeńskim, Austryja i Prusy uznały prawo mieszkańców księstwa Warszawskiego, do wynagrodzenia roszczonych pretensyj, i mocą konwencyi na dniu 21 Września (3 Maja) 1815 r. z Rossyją zawartych, przy nowym rozrachunku dawnego długu, postanowiły przyłożyć się do zaspokojenia długu nowego, Austryja w $^1/_9$, Prusy zaś w $^3/_{10}$ częściach. W podobnym stosunku miały one należyć i do aktywów księstwa Warszawskiego, jeżeliby się jakie okazały. Lecz gdy mianowani przez trzy dwory komissarze pełnomocni likwidacyjni dla ułożenia dokładnego billansu należności od rządów obcych, dla wzajemnego uregulowania zobopólnych pretensyj między umawiającemi się stronami., wreszcie dla wylikwidowania pretensyj poddanych do rządów, po zebraniu się swém w Warszawie, przy rozbiorze szczegółów z rozmaitych tych epok, niezwalczone znaleźli trudności, cesarz Alexander I zaproponował ukończenie likwidacyi zewnętrznej drogą ryczałtowego układu, na którą gdy się interessowane mocarstwa zgodziły, nastąpiły konwencyje z Prusami pod dniem $^{10}/_{22}$ Maja 1819 r., a z Austryją pod dniem $^{17}/_{29}$ Czerwca 1821 r., mocą których pretensyje wzajemne rządów względem siebie zniesiono, wynagrodzenie zaś pretensyj poddanych, *respective* rządy przyjęły na siebie, bez odnoszenia się w żadnym razie do drugiego i z wolnością użycia w tym celu takich środków, jakie każdy z umawiających się rządów za najodpowiedniejsze uzna. Na rząd więc królestwa Polskiego, jako reprezentujący wyłącznie byłe księstwo Warszawskie, przypadł obowiązek zaspokojenia wszelkich pretensyj tak jego teraźniejszych poddanych jak i mieszkańców obwodu Rzeczypospolitej krakowskiej z całego tego czasu od rozbioru kraju aż po dzień 1 Czerwca 1815 r. formowane. Dla pokrycia straty, jaka z tego powodu na stronę Polski przypadła, obadwa te rządy akkordowały skarbowi polskiemu odpowiednie wynagrodzenie. W podobnym sposobie zawartą została ostateczna konwencyja z Saksoniją na dniu $^4/_{16}$ Września 1828 r. i rozpoczęta z Francyją, która wszakże do zamierzonego skutku dotąd doprowadzona nie została. Rząd królestwa ukończywszy drogą dobrowolnych układów pretensyje zewnętrzne, postanowił przystąpić do likwidacyi wewnętrznej i tym celem, na mocy postanowienia księcia namiestnika królewskiego z dnia 27 Stycznia 1824, utworzoną została komissyja centralna likwidacyjna, której było zadaniem ostateczne przejrzenie i ustanowienie wysokości prywatnych pretensyj, po datę wejścia wojsk rossyjskich w granice księstwa Warszawskiego: od tej bowiem daty, to jest od czasu egzystencyi rady najwyższej tymczasowej księstwa Warszawskiego, wnoszone pretensyje rozpoznawane były na mocy zasad przez radę administracyjną królestwa w r. 1836 przepisanych, a których wynagrodzenie skarb królestwa, na mocy powołanych komissyj berlińskiej z r. 1819 i wiedeńskiej z r. 1821 na siebie przyjął, a to odpowiednio do zasad temże postanowieniem objętych. Gdy wyliczenie rozmaitych rodzajów pretensyj, jakie do likwidacyi przypadały, wychodziłoby po zakres niniejszego artykułu, powiemy tylko w ogóle, iż pretensyje z czasów rządu pruskiego odnosiły się głównie do rozmaitych dostaw w kraju, już dla wojska rossyjskiego na rachunek Prus uskutecznianych, już

dla wojska pruskiego w latach 1805—1807 zarządzonych; pretensyje do rządu austryjackiego z daleko rozmaitszych pochodziły źródeł, główniejsze z nich są: obligacyje wydawane na rozpisaną przymusową pożyczkę wojenną, uskutecznioną bądź w gotowiźnie, bądź w produktach w latach 1796—98 pod nazwiskiem *Kriegs-Darlehn und Naturalien Lieferungs-Obligationen.* Obligacyje te za gotówkę wydane, były 5-io procentowe, zaś za produkta w naturze dostawione 4-ro oraz $2^1/_2$ procentowe. *b*) Zobowiązania rządu austryjackiego oparte na opłatach *Krupka i Miniam* przez rząd ten pobranych, obejmujące długi kahalne po Rzeczypospolitej pozostałe, a które, w moc powyższej konwencyi, wyłącznym Polski stały się ciężarem. Wreszcie z ważniejszych pretensyj z czasu rządu księstwa Warszawskiego, są następujące: *a)* Certyfikaty komissyi centralnej likwidacyjnej księstwa Warszawskiego, ustanowionej dekretem króla saskiego z d. 13 Maja 1808 r., wydane na przyznaną do skarbu należytość z procentem 4% lub bez procentu; procentowemi pokryto pretensyje za rozebrane domy z przyczyny fortyfikacyi i za place na nią zajęte, tudzież pretensyje z kontraktów wynikłe, których należytość przez właściwe władze wyrachowaną była. Tak powstały obligacyje pragskie, gdy z projektu ufortyfikowania Pragi w r. 1807 samo tylko zniszczenie w skutku pozostało. *b)* Obligacyje hypoteczne pochodzące z pożyczki dekretem królewskim z d. 29 Kwietnia 1808 r. w kraju zaciągnionej, na zaopatrywanie żywnością wojska, celem uwolnienia mieszkańców od uciążliwych rekwizycyj i zaborów. *c)* Bony francuzkie wydane w skutek konwencyi Bajońskiej z dnia 10 Maja 1808 r., mocą której rząd księstwa zobowiązał się zapłacić francuzkiemu 4 milijony franków za pozostałą sól po rządzie pruskim i dostarczone rozmaite rekwizyta wojenne dla nowo formującego się wojska polskiego. *d)* Bilety kassowe księstwa Warszawskiego, wydane na mocy dekretu z d. 1 Grudnia 1810 r, na summę 9 milijonów złp. z zabezpieczeniem takowych na wszelkich celnych dochodach kraju. *e)* Zobowiązania rządu księstwa powstałe w skutku pożyczki wojennej przez uchwałę rady ministrów z d. 4 Listopada 1812 r. w kraju pobranej i wiele innych, pomiędzy któremi znakomitą cyfrę stanowi żołd wojskowy i długi administracyi wojennej księstwa Warszawskiego, które przez tak zwaną komissyję sprawdzającą pretensyje osób wojskowych były stanowione. Wszystkie powyżej wymienione pretensyje, jako po większej części posiadanemi papierami publicznemi udowodnionemi być mogące, sprawdzeniu tylko uległy, po spełnieniu którego, komissyja centralna likwidacyjna wymieniała je na swoje dowody, zachowując przy procentowych, procent pierwotnie do nich przywiązany i przyznając zarazem procent zaległy. Inne zaś pretensyje dopiero przez komissyję tak co do swej ważności jak i swej wysokości uznane i ustanowione być musiały. W ich rozgatunkowaniu postanowienie księcia namiestnika przepisało pewne stałe zasady, jakie nowo utworzonej komissyi centralnej likwidacyjnej królestwa, przy rozpoznawaniu dalszém pretensyj posługiwać miały. Wydane na te pretensyje dowody są albo procentowe albo bezprocentowe; wszystkie wystawiane bądź na imię właściciela, bądź własności ziemskiej (wsi, gminy, gromady), odpowiednio do brzmienia pierwotnych dowodów czyli materyjałów, na jakich się przyznanie opierało; nie mogły być odstąpione na imię drugiego lub okaziciela tylko za formalnym przelewem ich posiadacza, na rzecz którego wydane zostały, na drugiej stronie dowodu zamieszczonym; procenta po 4%, o ile dowodom tego rodzaju bywały przyznane, liczyły się zwykle od epoki powstania pretensyj, ztąd też takowe i za całą przeszłość w dowodach domieszczane bywały. Dowody bezprocentowe wy-

dawane były na wszelkie inne pretensyje z kontraktów nie wynikające, jak: zaległości etatowe, żołd wojskowy, kompetencyje świeckie i duchowne, długi po różnych administracyjach wojennych pozostałe i t. p. Wyłączono tylko zupełnie pretensyje, które z klęsk wojny powstały, jako to: kwaterunek, samowolne zabory i zniszczenia, wreszcie pretensyje wynikłe w skutku rekwizycyj lub repartycyj władz miejscowych lub obcych, a które jako do ogólnych ciężarów należące, przez rząd do wynagrodzenia zakwalifikowanemi nie zostały. Co do ustanowienia aktywów skarbu i potrącenia jego należytości od przyznanych pretensyj prywatnych, czynność ta początkowo komissyi likwidacyjnej powierzona, postanowieniem księcia namiestnika królewskiego z dnia 9 Lipca 1825 r. przeszła na komissyję skarbu i pod kierunkiem będącej przy niej komissyi obrachunkowej uskuteczniana była. Dla częściowego wycofywania wydanych dowodów, jak i ułatwienia wpływów zaległości skarbowych z lat dawnych, postanowioną była ich kompensata w opłacie owych zaległości, i tak: powołaném wyżej postanowieniem księcia namiestnika królestwa, z dnia 9 Lipca 1825 roku, dozwolono pokrywać dowodami zaległości skarbowe z czasu rządów: pruskiego, austryjackiego i księstwa Warszawskiego, równie jak i z czasu królestwa do włącznie r. 1821; rodzaj tylko tak zaległości jak i dowodów, które w kompensacie przyjęte być mogły szczegółowo podano. Następnie postanowieniem z dnia 6 Czerwca 1834 r. kompensatę tę rozciągnięto do zaległości skarbowych po włącznie r. 1831; dekretem z d. 2 Czerwca 1840 po koniec roku 1837; wreszcie manifestem najwyższym z dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1856 roku, po koniec roku 1854. Komissyja centralna likwidacyjna, przez czas swego urzędowania przyznała w ogóle pretensyj i wydała swych dowodów przeszło na sto milijonów złp. Znaczną ilość dowodów procentowych bank polski, na mocy dekretów najwyższych z dnia 31 Sierpnia 1828 r. i z d. 22 Czerwca 1829 r., spłacił bądź listami zastawnemi po nominalnej ich wartości, bądź gotowizną corocznie na ten cel przeznaczaną, nabywając takowe po kursie obiegowym: niektóre znów na mocy postanowienia rady administracyjnej z dnia $^{17}/_{29}$ Września roku 1835, spłacono przez dobrowolną ze stronami ugodę o ile gotowość do tego objawiły, po kursie 33 $^{1}/_{3}$ % w postanowieniu oznaczoném, a który to kurs w miarę zmniejszania się dowodów w obiegu, bywał stopniowo podwyższanym, tak iż wreszcie doszedł do cyfry 40 za sto. Część wreszcie dowodów zniszczono w skutek postanowienia z d. $^{7}/_{19}$ Grudnia 1837 r., gdy się po nie w oznaczonym terminie rocznym przez pisma do wiadomości podanym, strony interesowane nie zgłosiły. Sama zaś komissyja likwidacyjna po zupełném ukończeniu swych czynności w roku 1842 rozwiązaną została: wszelkie zaś pozostałe po niej akta, księgi i papiery, przeniesiono do komissyi rządowej przychodów i skarbu, przy której utworzoną została jednocześnie sekcyja długów księstwa Warszawskiego, dla załatwiania czynności bieżących, jakie z tego tytułu zdarzyć się mogą. Za pomocą wszystkich wyżej przywiedzionych środków, dowody komissyi już to procentowe już nieprocentowe, tak dalece zmniejszonemi w obiegu zostały, że ich zaledwie z końcem roku 1863 około 4 milijonów złp. pozostało. Dowody te w obiegu po rozmaitym kursie były notowane, stosownie do swej natury i rodzaju; i tak według ceduły giełdowe z r. 1828, płacono za obligacyje hypoteczne po 75, za assekuracyje skarbowe i obligacyje pragskie po 74. Wreszcie dowody komissyi centralnej likwidacyjnej za żołd, po 35 za sto, inne dowody tejże komissyi nieprocentowe od 25 aż do 40% stosownie do mniejszego lub większego ich potrzebowania. Obecnie bank polski nabywa je po

39 i $^3/_4$ a odstępuje potrzebującym po 40 za sto. Z tego co się przywiodło ocenić łatwo w jakim rzeczywiście stosunku poszkodowani wynagrodzeni zostali. Nie od rzeczy będzie dodać, iż oprócz dowodów komissyi centralnej likwidacyjnej, wydawane są na mocy ukazu najwyższego z dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1858 r. świadectwa komissyi rządowej przychodów i skarbu za dostarczone w latach 1815 i 1816 produkta dla wojsk cesarsko-rossyjskich z Francyi powracających; pretensyje z tego tytułu rozpoznawane i ustanawiane są przez komissyję rządową spraw wewnętrznych, które na równi z dowodami komissyi centralnej likwidacyjnej przyjmowane są na kompensatę zaległości skarbowych. Że wreszcie wydawanemi są przez komissyję rządową spraw wewnętrznych, na mocy upoważnienia rady administracyjnej królestwa z d. 27 Stycznia (8 Lutego) 1850 r., dowody za dostawione w roku 1831 dla wojsk cesarsko-rossyjskich produkta, które to dowody przyjmowane są w kompensacie należności skarbowych po koniec r. 1847 tych mianowicie, które dowodami likwidacyjnemi zaspokajać dozwolono. Ważne co do komissyi centralnej likwidacyjnej szczegóły objęte są wydaném w Warszawie w r. 1843 dziełem przez Flor. Alex. Zubelewicza pod tytułem: *O papierach publicznych w ogólności, ze szczególnym opisem papierów krajowych, ważniejszych zagranicznych i instytucyj które na ich handel wpływają.* Obecnie znowu z powodu nadania ukazem najwyższym z dnia 19 Lutego (2 Marca) r. 1864, włościanom w królestwie Polskiém osiadłym z dniem 15 Kwietnia t. r. na własność gruntów przez nich posiadanych, uwolnieniem tychże włościan od wszelkich dotychczasowych dla dworów opłat lub powinności, za wynagrodzeniem wszakże właścicieli dóbr ziemskich, wedle zasad w tymże ukazie skreślonych; ustanowioną została przez monarchę komissyja likwidacyjna, złożona z prezesa mianowanego przez cesarza i trzech członków powołanych przez urządzający komitet, tak zwany włościański; której to komissyi jest zadaniem oznaczenie wysokości dla każdego właściciela dóbr poszczególnych, wedle wskazanych zasad, oraz przygotowania i wydania komu należyć będzie *listów likwidacyjnych*, tymże ukazem ustanowionych, pod nadzorem komissyi umorzenia długu krajowego. Stosownie do artykułu 44 wyżej powołanego ukazu, spłacenie wylikwidowanej należności dziedzicom dóbr prywatnych, instytutowych i rozdarowanych, tytułem przyznanego im wynagrodzenia, za zniesione powinności włościańskie, dopełnioném być ma listami likwidacyjnemi przynoszącemi 4% rocznej prowizyi, a które to listy, za pomocą losowania umarzane będą. Listy powyższe wystawione być mają na okaziciela w nominalnej wartości po 1,000, 500, 250 i 100 rubli. Do listów tych dołączone zostaną kupony półroczne na pierwsze lat 10, które wypłacać będzie kassa komissyi likwidacyjnej w terminach od dnia 1 do 15 Czerwca i od dnia 1 do 15 Grudnia każdego roku. Celem stopniowego wycofania tychże listów z obiegu, użyte być mają corocznie fundusze następujące: 1) $^1/_5$ część summy jaką skarb królestwa na potrzeby operacyi likwidacyjnej wnosić jest w obowiązku przez ciąg lat 42, a to w wysokości wyrównywającej każdorocznemu procentowi po 5% od całej wylikwidowanej należności; 2) wszelkie pozostałości jakie okażą się po spłaceniu procentów od listów likwidacyjnych w obiegu będących, z summy na to przeznaczonej. Wszakże wolno będzie komissyi dla wcześniejszego umorzenia listów wzmacniać coroczny fundusz losowania, o ile tego dozwoli powiększenie wpływów ze skarbu królestwa do rozporządzenia tejże komissyi przelewanych. Losowanie listów odbywać się będzie dwa razy do roku w dniach 1 Marca i 1 Września; wypłata zaś wylosowanych, po-

czynając od następujących po nich dniach 1 Czerwca i 1 Grudnia. W razie niezgłoszenia się po należność przypadającą za listy wylosowane i ubiegłe kupony, takowa ulegnie przedawnieniu: za kupony po upływie lat 5, za listy po upływie lat 20, od chwili w której powyższe papiery stały się płatnemi. Przypadające za nie kwoty, użyte być mają na wzmocnienie funduszu umorzenia listów, jako też na nieprzewidziane potrzeby operacyi likwidacyjnej. Na uszkodzone lub zniszczone listy likwidacyjne i kupony, wydawane będą duplikaty, za dopełnieniem formalności, jakie na podobne wypadki dla władz towarzystwa kredytowego ziemskiego są przepisane. Wreszcie fałszujący listy likwidacyjne lub kupony, ulegną karom na fałszerzy monet postanowionym. *Fl. Cz.*

Likworyści. Po odłączeniu się Szwecyi od Kościoła katolickiego, zupełny brak wina w r. 1560 dał powód nowatorom do zmiany w samejże materyi Eucharystyi. Na czele tych, którzy zamiast wina chcieli zaprowadzić w niej piwo, wodę, miód albo mleko, wystąpili teolog luterański Dyonizy Bensius i biskup luterański Jan Mikołaj Ofreg albo Ofeg, z Westeras. Ale biskupi Upsalu i Stregnäs, Wawrzyniec Petri i Helsing oświadczyli się przeciwko nim i żądali aby raczej zawieszono przez czas jakiś udzielanie kommunii, aniżeli odstępowano od formy instytucyi pierwotnej. Spór stawał się coraz żywszym; nareszcie synod r. 1563 potępił tak nazwanych Likworystów, pragnących zastąpić wino innym napojem i wydał w tym przedmiocie księgę symboliczną pod napisem: *De fundamentis fidei de sanguinis Domini participatione in vino, et non in alio potu.* *L. R.*

Lilak (*Syringa vulgaris* Lin.), tak przezwali botanicy nasi bez włoski czyli turecki, krzew od wszystkich znany, dla swej piękności i bardzo przyjemnego kwiatów zapachu powszechnie po ogrodach i parkach sadzony, a w Maju i Czerwcu kwitnący. „Lilak (Lilach), mówi Marcin Siennik w swym *Zielniku*, jest słowo tureckie, którego i Słowacy równie używają i niewiem kto je od kogo ma?" Lecz i po niemiecku zowie się także *gemeiner Lilak*, a po francuzku *Lilas commun.* U nas znów pospolicie bzem tureckim lub perskim nazywają, chociaż pod nazwą bzu rozumieć należy dwie odrębnego rodzaju i do siebie zupełnie niepodobne rośliny (tak samo jak kasztan ob.), to jest bez (ob.) właściwy czyli swojski pospolity który, już opisano, i w mowie będący, czyli Lilak. Podobieństwo młodych gałązek obu tych roślin w zewnętrznej szarej barwie i gębczastém wewnątrz utkaniu, sprowadziło do jednakowej nazwy tak w polskim jako i niemieckim języku, bo i niemcy bez turecki, *türkischer Hollunder* albo *spanischer Flieder* zowią. Pieniek bzu swojskiego chociażby najdłuższy, łatwo drutem w podłuż przebić i na cybuch zamienić, bo ma wewnątrz tak zwaną duszę czyli obszerny rdzeń miękki, wypchnąć i od drewna odzielić się dający. Otóż w podobny sposób z młodych gałązek Lilaku, cybuchy przygotować można. Dawniej nawet, gdzie cybuchów więcej potrzebowano, rozróżniano dwa krzewy cybuchy wydające, to jest, błękitny i biały. Pod pierwszym rozumiano bez turecki, drugim znów był nasz jaśmin (ob.). I nazwa łacińska *Syringa* czyli grecka *Syrinx*, co znaczy piszczałkę albo fajkę, przez Linneusza użyta, musiała mieć swą przyczynę w użytkowaniu tego krzewu. Lilak pierwotnie z Persyi pochodzi i ztamtąd sprowadził go razem z tulipanami w r. 1562 po raz pierwszy do Europy Ghislen de Busbecq, poseł cesarza Ferdynanda I. Egzemplarz przysłany podobno do Wiednia, przyjął się jak najlepiej i później tak rozmnożył, że dziś nie ma najmniejszego ogródka, najlichszego klombu, gdzieby bzu tureckiego brakło. Nadto

w południowszej Europie krzew ten zdziczał do tego stopnia, że dziś do flory tych krajów się zalicza. U nas chociaż najwyborniej w gruncie wytrzymuje, z wypustków korzeniowych mocno się rozszerza, a z nasion poniekąd i dobrowolnie rozmnaża, nigdy jednak nie dziczeje i dalej jak w ogrodach i parkach napotykać się nie daje. Odznacza się wzrostem wspaniałym, bo w stanie dzikim dorasta od 12 — 16 stóp, a w ogrodach dochodzi często 20 — 25 stóp. Wszystkim, którzy tylko na wiosnę Paryż zwiedzali, znanym jest w ogrodzie luxemburgskim sławny olbrzymi bez turecki, tysiącami bukietów corocznie się pokrywający. Liście ma piękne, duże i gładkie, kończyste, a najlepszy przykład liści sercowatych przedstawiające; kwiaty znów jednoczą się na wierzchołku gałązek w wielkie bukiety wiechowate, nader przyjemnie pachnące, lilowe albo białe, lub jak w ogrodach, znajdują się odmiany ogrodnicze i z kwiatem różowym albo różowo-purpurowym, a nawet z kwiatem żółtawym czyli szamuowym. *Syringa persica* Lin., jest to drugi gatunek lilaku, odznaczający się liśćmi mniejszemi, podłużnie-lancetowatemi, kwiatami bledszemi, nie tak jak w zwyczajnym czyli w *Syringa vulgaris* pięknemi, rzadszemi, a w ogóle cały krzew dużo mniejszy. *Syringa chinensis* Willd. czyli lilak chiński, w ogrodach pod nazwą *S. rothomagensis* uchodzący, powstał jak twierdzą botanicy, z pomięszania się dwóch poprzedzających gatunków. Nakoniec *Syringa josikaea* Jacq. fil. lilak siedmiogrodzki i *S. villosa* Vahl. czyli lilak kochinchiński, są to także gatunki po naszych ogrodach utrzymywane. Lilaki należą do krzewów bardzo ozdobnych, ślicznie kiedy zakwitną pachnących, a robactwa i liszek (dla goryczy w liściach) do siebie nie przynęcających. Mnoży się z odbitków korzeniowych pod jesień bardzo łatwo, a w szpalery sadzony, daje się bez szkody przystrzygiwać. Lubi grunt żyzny, wilgotny, lecz nie gardzi i płonniejszym byle nie bardzo suchym. Po przekwitnieniu należy bukiety nożem pościnać, bo zawięzuje owoce torebkowate, które potém ze dwa lata na krzaku trwają i takowy szpecą. Główny pieniek lilaków dochodzi niekiedy 6—8 cali w średnicy, a daje drzewo twarde, biało-zielonawe z czerwonemi plamkami, napuszczone zaś serwaserem, przybiera słój czerwony w kształcie promieni. Tokarze lubią drewno lilakowe, bo się daje doskonale wyrabiać na rozmaite przedmioty ozdobne. Wreszcie o lilaku to jeszcze powiedzieć można, że wraz z ligustrem (ob.), jesionem (ob.) i oliwném drzewem, tworzy w układzie roślin przyrodzonym osobne skupienie nazwę roślin oliwowatych *(Oleaceae)* mające; u Linneusza zaś, z przyczyny dwóch pręcików i jednego słupka w kwiecie, należy do drugiej gromady, rzędu pierwszego. ***F. Be.***

Lilia (Piotr), znakomity teolog i mówca, urodził się w Poznaniu 1546 r., nauki początkowe odbył w kollegium Lubrańskiego, dalsze w akademii krakowskiej, gdzie stopniem mistrza będąc zaszczycony, udał się do Włoch i w Rzymie otrzymał stopień doktora teologii. Powróciwszy do kraju, zalecony Stefanowi Batoremu z biegłości w łacinie, pełnił przy tym monarsze obowiązki kapelana i kaznodziei, zastępując w tém sławnego Sokołowskiego. Po niejakim czasie mianowany professorem do akademii krakowskiej, która go około r. 1582 na rządcę kollegium Lubrańskiego do Poznania wysłała. Przewodniczywszy tej szkole z chlubą przez lat kilka, w nagrodę zasług został w r. 1588 kanonikiem katedry poznańskiej, przytém posiadał kanonią fundi Kazimierz i probostwo w Srzodzie. Umarł w Poznaniu 1606 r. Był to mąż uczony i niezmiernie pracowity, biegły w językach greckim i łacińskim, w tym ostatnim wiele pism zostawił, pomiędzy któremi ważniejsze są: 1) *De Deo trino et uno oratio*,

(Kraków, 1582, w 4-ce). 2) *Responsio P. Liliae ad cujusdam Nicolai Regii Germani epistolam qua Christ. Varsevicii pro Christo fide et patri sede orationes reprehendit*, (Wilno, 1584, w 4-ce). 3) *Salamon sive pro religione catholica et dignitate sacerdotali oratio*, (Kraków, 1588, w 4-ce). 4) *Actio III. pro domo ad Praelatos et Canonicos Ecclesiae Cath. Posnan.*, (Poznań, 1596, w 4-ce). 5) *Commentarius super sententias Gregorii Nanzianzeni e greco in latinum versas*, (b. m. dr. i r. w 8-ce). 6) *Oratio ad Joan. Tarnowski, Antistitem Posnaniensem Srzodae in comitiis equestribus pro felici in episcopatum ingressu*, (Poznań u Wolraba, 1598, w 4-ce), wydanie piękne, mowa gładką i wzorową łaciną napisana. *F M. S.*

Lilienthal (Michał), historyk i biblijograf, urodził się w Leibstadzie w Prusach 1686 r., nauki wyższe kończył na uniwersytetach niemieckich, poczém był pastorem i professorem w uniwersytecie królewieckim do śmierci nastąpionej w r. 1750. Mąż uczony i bardzo pracowity, znawca i miłośnik literatury polskiej, pisarz zasłużony w historyi Prus zachodnich. Oprócz mnóstwa rozpraw akademickich, wydał z druku następne ważne dla naszego piśmiennictwa dzieła: 1) *Das gelahrte Preussen aus neuen und alten Schriften wie auch der gelahrten Männer welche in Preussen geboren oder daselbst gelebt oder von preussischen Sache geschrieben, Nahmen und Leben*, (Toruń, 1722—24 r., w 8-ce). Do tego należy: *Continuirtes gelehrtes Preussen*, (tamże, 1725, w 8-ce). Jest to czasopismo wydawane tygodniowo przez Szulca i Lilienthala, zawierające materyjały do dziejów i literatury polskiej. 2) *Erläutertes Preussen, oder auserlesene Anmerkungen über verschiedene zur Preussichen Kirchen-Civil-und Gelehrten Historie gehörige Dinge*, (Królewiec 1724—27, 4 tomy w 8-ce). Także czasopismo wydawane przez samego Lilienthala i obejmujące wiele ważnych i ciekawych wiadomości do historyi i literatury polskiej należących. Jest jeszcze tego dzieła tom 5-ty w r. 1742 wydany, zawierający, prócz wielu rozpraw i wiadomości nowych, sprostowanie pomyłek które się w poprzedzające 4 tomy wcisnęły. Lecz ten tom był także w handlu księgarskim sprzedawany jako dzieło osobne p. t.: *Preussische Merkwürdigkeiten*. Między innemi w tym tomie znajduje się poczet pisarzów pruskich w rozmaitych materyjach piszących pod tytułem: *Biblijoteki pruskiej*, gdzie jest mowa o Polakach tudzież rzeczach ze sprawami polskiemi związek mających. Jako dalszy ciąg powyższego dzieła wydał. 3) *Acta Borussica, ecclesiastica civilia litteraria, oder Sammlung zur Geschichte des Landes Preussen gehörigen Nachrichten*, (Królewiec 1730—32 r., 3 tomy). Obejmuje tak jak poprzednie wiadomości o rzeczach i uczonych polskich. 4) *Schediasma de praecipuis rerum Prussicarum scriptoribus*, (Królewiec, 1718 roku, w 8-ce), i t. d. *F. M. S.*

Lilienthal (Teodor Krzysztof), professor teologii w Królewcu, urodzony r. 1717, zajmował chlubne miejsce pomiędzy protestanckimi apologistami wiary chrześcijańskiej w XVIII wieku. Deizm i naturalizm szybkie wówczas czyniły postępy i targały się gwałtownie na wszelkie podania historyi biblijnej. Lilienthal odpowiedział na te pociski szesnastotomowem dziełem, pod tytułem: *Prawda Objawienia boskiego, broniona przeciw jego nieprzyjaciołom*, (1750—82). Wchodzi on we wszelkie szczegóły zarzutów ogłaszanych przez deistów angielskich, przeciw Staremu i Nowemu Testamentowi, i zbija je z wielką umiejętnością, erudycyją i rozsądkiem. *L. R.*

Lilija albo *Lelija* (*Lilium* Lin.), rodzaj roślin cebulkowych, przeszło 30 ga-

tunków obejmujący, odznacza się kwiatami dzwonkowatemi, 6 płatkowemi, różnej barwy, 6 pręcikami i 1 słupkiem. *Lilija biała (Lilium candidum* Lin.) o wyniosłej łodyżce i kwiatach dużych, mocno pachnących, mlecznej białości, jest gatunkiem najpiękniejszym, najwięcej znanym i powszechnie po naszych ogrodach w gruncie pielęgnowanym. Pierwotnie pochodzi ona z Syryi, Palestyny i Azyi mniejszej, lecz dziś całej niemal Europie przyswojona, w południowej nawet po niektórych miejscach tak zdziczała, że już do flory tych krajów poniekąd się zalicza. Liliję białą znali już starożytni, a dla jej piękności poświęcono ją bogini Junonie i *Różą Junony* przezwano. Mitologija dwojaki wywodzi tej rośliny początek: raz utrzymując, że to Wenus przemieniła pewną młodą dziewicę w Liliję za to, że usiłowała walczyć z nią o pierwszeństwo w piękności; drugi raz znów, że gdy Junona karmiła Herkulesa, ten odwróciwszy się nagle jednego razu od jej piersi, był przyczyną rozlania pewnej ilości mleka na sklepienie niebieskie, zkąd powstała tak zwana droga mleczna (w astronomii *Via lactea);* drobniuchne zaś kropelki mleka spadłe na ziemię, dały początek lilijom, aby wiecznie przypominały ludziom czystość pokarmu królowej bogów. U Izraelitów lilija była przedmiotem prawdziwego kultu. Mojżesz otaczał kwiatami lilii święte tabernaculum, a Salomon wieńczył niemi swe skronie. W świecie chrześcijańskim lilija biała jest symbolem niewinności, czystości i skromności. Niektórym świętym na obrazach w Kościele katolickim dodają do rąk symboliczną liliję, jak np. świętemu Józefowi opiekunowi dzieciątka Jezus, ś. Antoniemu Padewskiemu, ś. Franciszkowi z Assyżu, ś. Symplicemu męczennikowi i świętej Gertrudzie, także Aniołowi Gabryjelowi. W ogóle poeci religijni z Liliją porównywają najczęściej Najświętszą Pannę i te liście na lilii mają oznaczać jej skromność i wstydliwość, a kwiat czystość. I w Starym Zakonie proroczym duchem Marja przepowiedziana, z liliją została porównaną, jak opiewają (króla Salomona, *Pieśń nad pieśniami)* następne słowa: „Jak lilija między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Adamowemi.” W poezyi ludowej niektórych okolic naszej ziemi, pannę młodą lub opuszczoną młodą sierotę z liliją także równają. Że znów do wianka weselnego lilije lud nasz dodaje, mówią o tém liczne piosnki weselne, jak niemniej ów piękny tryolet Tomasza Zana: „Komu ślubny splatasz wieniec, Z róż, lilii i tymianka?” i t. d., wzięty z piosnki gminnej. Nakoniec lilija biała posłużyła w wielu razach za godło herbowe, jak np. trzy lilije na tarczy stanowią herb Francyi; herb polski Gozdawa, jeden z najdawniejszych, ma w krwawém polu dwa kwiaty lilii, jeden do góry drugi na dół obrócony, spodkami korony kwiatowej spojone, a w środku potrójną przepaską złotą związane. Lecz nie tylko Gozdawa, ale przeszło 10 innych herbów polskich, jak: Poronia, Bodula, Oliwa, Rogala, Kierdeja, Pietriróg, Ibrida albo Bonarowa, Krupek, Kiżynek, Wierzbna i jeszcze kilka bez nazw noszą lilije na swych tarczach często obok innych emblematycznych postaci. Wszystkie te jednak lilije herbowe, albo lelije jak je w starej polszczyźnie zwano, nie bardzo są do kwiatu lilii prawdziwej podobne, ale więcej do kwiatu Kosaćca czyli do Irisów. Nawet lilije francuzkie są takie same jak w herbach polskich. Zkąd więc taki kształt powstał? nie wiadomo; chyba z tego, że Kosaćce czyli Irisy, tak u nas jak i na zachodzie w mowie pospolitej, u ludu także lilijami nazywają. Zważając przecież na to, że wszystkie postacie w herbach używane, przedstawiają raczej ogólną ideę przedmiotu wyobrażonego, w mniejszém lub większém zastosowaniu do bohaterskiej historyi rodziny, której pierwotnie herb nadano, trzeba się zgodzić, że

i wszelkie owe róże, dęby, sosny, lwy, orły i t. p., mogą tylko ogólnie te przedmiota wyrażać, niekoniecznie z drobiazgową ich wiernością. Tak też i lilije herbowe są poniekąd podobne do samego kwiatu lilii białej, o której powyżej mówiliśmy, chociaż podobieństwo to bardzo jest rudymentarne, i na pierwszy rzut oka do innej rośliny więcej się zbliżające. O innych gatunkach lilii ze względów botaniczno-ogrodniczych to jeszcze powiedzieć można, że tak zwane *Lilium croceum* Chaix, czyli pomarańczowa czarno nakrapiana, z Włoch pierwotnie pochodząca, jeszcze jest pospolitszą po ogródkach zwłaszcza wiejskich, jak poprzedzający gatunek. Obie kwitną w Czerwcu i Lipcu, a rozmnażają się co 3 lub 4 lata z cebulek tak zwanych pasierbów, obok starych cebul tworzących się, które trzeba odjąć i osobno w ziemię powsadzać. Ogrodnicy z lilii białej porobili różne odmiany, jak z kwiatem pełnym, z kwiatem różowym, z liśćmi biało i żółto srokatemi i t. p. Przemysłowcy znów otrzymują z jej kwiatów olejek pachnący, w taki sam sposób jak z Jaśminu (ob.), to jest przez nalanie na kwiaty oleju tłustego, bezwonnego, bo olejek lilijowy lotny w rzeczywistości nie istnieje. *Lilium lancifolium* Thunb. czyli lilija japońska lancetowo-listna, pochodzi z Japonii; ma duże pachnące kwiaty białe, purpurowo kropkowane albo blado-czerwone, również kropkowane. Cebulki jej wsadzają się na wiosnę do dobrej ziemi wrzosowej w doniczkę lub w grunt, gdzie zakwitną w Czerwcu. Pod jesień wyjmuje się wszystko z gruntu i w doniczkach w oranżeryi zimuje. *Lilium longiflorum* Thunb., *L. tigrinum* Gawl. i *L. japonicum* Thunb., są to także piękne gatunki japońskie, po ogrodach hodowane. *Lilium peregrinum* Mill., *L. pomponium*. Lin. i *L. chalcedonicum* Lin., pochodzą ze Wschodu. *Lilium bulbiferum* Lin., *L. pyrenaicum* Gouan, i *L. carniolicum* Bernh., należą do gatunków alpejskich europejskich, a *Lilium superbum* Lin., *L. canadense* Lin., *L. Catesbaei* Walt. i *L. philadelphicum* Lin., z Ameryki północnej pochodząc, w naszych zamożniejszych ogrodach pielęgnowane bywają. Krajową dziką liliją jest tylko jeden gatunek, *Lilium Martagon* Lin., czyli lilija *Zawojek* lub *Maśleszka* zwany. Jest ona pospolitą po lasach i krzakach we wszystkich ziemiach dawnej Polski, a tak z powierzchowności ładną chociaż niepachnącą, że ją także zazwyczaj po ogrodach dla ozdoby trzymają. Dawniej cebula tej lilii pod nazwą *radix Martagon* albo *radix Asphodeli* używaną była na lekarstwo; przykładano ją bowiem zewnętrznie na wrzody i długotrwałe wyrzuty skórne, jako środek wyczyszczający, a wewnętrznie na popędzenie czyszczeń miesięcznych oraz moczu zadawano; lecz dziś, tak jak bardzo wiele innych leków przyrodzonych roślinnych, zupełnie zaniechano. Nakoniec należy tu dodać, że lilijami przezywają u nas bardzo wiele innych roślin, jak np. wszystkie ogrodowe gatunki Kosaćca *(Iris)*, Amarylisy *(Amaryllis)*, Kryna *(Crinum)*, Agapanty *(Agapanthus)*; wreszcie Wietrznicę czyli Sasankę alpejską *(Anemone* vel *Pulsatilla alpina)*, szczególniej górale tatrzańscy; oraz Grzybienie *(Nymphaea)*, mianując te ostatnie lilijami wodnemi. *F. Be...*

Lilijowiec *(Hemerocallis* Lin.), jest to rodzaj roślin do lilii z kwiatu bardzo podobny, bulwy nie zaś cebule za korzenie mający, dla piękności kwiatów powszechnie w naszych ogrodach w gruncie utrzymywany, a częścią z południowej Europy, częścią znów z Japonii pochodzący. *Hemerocallis flava* Lin., ma kwiaty żółte, przyjemnie pachnące, w Czerwcu się ukazujące, i do lilii białej (ob.) bardzo podobne, zkąd nawet poszła nazwa lilii żółtej dla tej rośliny. Pochodzi z południowej Europy, w ogrodach naszych w gruncie doskonale wy-

trzymuje, odmiany z kwiatem pełnym wytwarza, i przez rozdzielanie korzeni co 3 lata na wiosnę lub pod jesień najlepiej się mnoży. *Hemerocallis fulva* Lin. ma kwiaty rdzawo-pomarańczowe, niepachnące, w Lipcu i Sierpniu kwitnące, zresztą wszystko co o poprzedzającym gatunku powiedziano i do tego zastosować można. *Hemerocallis alba* Andrew. czyli *H. japonica* Thunb. i *Hemerocallis coerulea* Andrew., są gatunki japońskie piękne i strojne, przez co w ogrodach naszych lubiane. Ponieważ w budowie kwiatów znacznie od Hemerocallisów czyli Lilijowców odstępują, zrobiono więc z nich osobny rodzaj i nazwą *Funkia* (na pamiątkę mało znaczącego naturalisty niemieckiego Ludwika Funke) ochrzczono. *Hemerocallis* więc *alba* czyli *japonica* znaczy to samo co *Funkia subcordata* Sprng., a *H. coerulea* to co *Funkia ovata* Sprng. Pierwsza ma kwiaty duże, o długich rurkach, mleczno-białe i przyjemnie pachnące, a liście do babkowych, czyli jak u Babki (ob.), bardzo podobne. Druga znów ma kwiaty o połowę mniejsze, błękitnawe, bezwonne, zwieszone, a liście jajowate. Oba gatunki lubią ziemię tłustą, w gruncie naszych ogrodów wytrzymują, i chyba tylko w czasie bardzo mocnych mrozów przykrycia liśćmi potrzebują; trwają ciągle i rozmnażają się przez rozbieranie korzeni na wiosnę tak jak Kosaćce czyli Irysy. Jest jeszcze *Funkia Sieboldiana* Lodd. i *F. lancifolia* Sprng. które tylko po ogrodach botanicznych lub zamożniejszych prywatnych hodują, bo nie są tak piękne jak poprzedzające. Nakoniec lilijowce należą w ogólnym układzie przyrodzonym roślin do rodziny tak zwanej Złotogłowatych (*Asphodelaceae*), a u Linneusza do gromady 6 pręcikowej, rzędu jedno słupkowego. *F. Be...*

Lilith, według talmudystów jest straszydło dzieciom szkodzące w nocy; dla tego skoro się dziecko urodzi, w kątach izby w której złożone, piszą na karteczkach: „Adamie z Ewą przybądź, a Lilith niech ustąpi.” Twierdzą rabini, iż Lilith była pierwszą przed Ewą Adama małżonką, która nie chcąc się poddać prawu Bożemu, przez kunszt czarnoksiężki na powietrze się przeniosła i tam przebywa.

Lille (po flamandzku *Ryssel*), stolica francuzkiego departamentu du Nord, jedna z najważniejszych fortec w Europie, leży przy kolei prowadzącej z Paryża do Belgii, pomiędzy rzekami Lys i spławną Deule, która płynie przez miasto. Lille liczy do 80,000 mieszkańców; zabudowane jest dobrze, szczególnie w części nowszej. Pomiędzy gmachami publicznemi zasługują na wzmiankę: kościoły ś. Maurycego, ś. Szczepana i ś. Piotra; piękny ratusz, wystawiony w 1430 r.; wspaniały dworzec na zboże (*halle aux blés*), wielki szpital, teatr, arsenał, zakład ubogich dziatek i pyszny odwach. Lille jest siedliskiem władz departamentowych, dywizyi wojskowej, trybunałów cywilnego i handlowego, izby handlowej i rady przemysłowej; posiada giełdę, mennicę, akademiję i towarzystwo literatury i sztuk pięknych, kollegijum gminowe, szkołę malarstwa i rysunków, szkołę chirurgiczną, piękną biblijotekę zawierającą do 30,000 tomów, ogród botaniczny i galeryję obrazów. Oprócz tego znajdują się tu wielkie fabryki materyj wełnianych, płótna, koronek, tytoniu, skóry, obić papierowych, szkła i fajansu, cukrownie, olejarnie, gorzelnie, ogromne przędzalnie bawełny, drukarnie perkalików, blicharnie i rękodzielnie batystu. W okolicy miasta liczą przeszło 200 olejarni. Handel towarami kolonijalnemi, zbożem i olejem jest znaczny, a hodowla tulipanów niemal równie tu znakomita, jak w Harlem. Cytadella, dzieło Vauban'a, który był gubernatorem w Lille, jest arcydziełem sztuki fortyfikacyjnej.—Lille zbudowane zostało r. 863 przez Bal-

duina I, hrabiego Flandryi, i z początku składało się tylko z jednego zamku, który od swego położenia między dwiema rzekami otrzymał nazwę wyspy, *Lisle* (co później przeistoczono w *Lille*). Z małemi przerwami miasto ciągle należało do hrabiów flandryjskich i do następców ich z dynastyi burgundzkiej i austryjackiej, aż do r. 1667, w którym zdobyte zostało przez Ludwika XIV. Pokój Akwizgrański pozostawił je w posiadaniu Francyi, a lubo w 1708 r. zajęte znów było po długiem oblężeniu przez księcia Eugenijusza, Austryjacy w skutek traktatu Utrechckiego w 1713 r. odstąpić go znów musieli Francuzom. W r. 1792 Austryjacy bombardowali Lille, lecz bezskutecznie, gdyż sami mieszkańcy dzielnie dokonywali obrony. *F. H. L.*

Lilliput, zmyślona nazwa kraiku w *Podróżach Gulliwera* przez Swifta, i w niektórych innych pisarzach satyrycznych, którego jakoby mieszkańcy, *Lilliputczycy*, nie są więksi od wielkiego palca u ręki. Fikcyja ta była zapewne naśladowaniem starożytnego mytu o Pygmejczykach. *F. H. L.*

Lilly (Wilhelm), słynny astrolog angielski, urodził się w Diseworth, w hrabstwie Leicester, 1602 r.; w młodym wieku udał się do Londynu, gdzie przyciśnięty niedostatkiem, przyjął służbę prywatną. W r. 1624 był buchhalterem u pewnego kupca pisać nie umiejącego, a po śmierci jego ożenił się z wdową, która 1,000 funtów. ster. majątku przyniosła. Od r. 1632 zaczął trudnić się astrologiją, a dostawszy odpis dzieła Kornelijusza Agrippy: *Ars notoria*, czerpał z niego naukę o kołach czarnoksięzkich i zaklinaniu duchów. Wkrótce potém wspólnie z zegarmistrzem nadwornym i pewnym człowiekiem, który miał posiadać znajomość użycia rózczki czarnoksięzkiej, uzyskał od dziekana kapituły westminsterskiej pozwolenie odszukiwania skarbu ukrytego w opactwie westminsterskiém. Udali się tam oni nocną porą, lecz zostali odstraszeni przez gwałtowną burzę, którą Lilly przypisywał duchom piekielnym. Od r. 1644 do śmierci wydawał corocznie swój: *Merlinus Anglicus*. Podczas wojny obywatelskiej stanął po stronie parlamentu i przepowiedniami swemi potrafił wywierać wpływ na łatwowiernych spółczesnych. W r. 1648 z innym astrologiem Booker'em wysłany został do obozu pod Colchester, dla dodania wojsku odwagi za pomocą przepowiedni i zjednał sobie taką tam sławę, że udzielono mu w nagrodę zasług płacę roczną. W swoim almanachu astrologicznym wspomniał zaszczytnie króla szwedzkiego, za co od tegoż łańcuchem złotym został obdarzony w r. 1659. Po restauracyi został z rozkazu parlamentu uwięziony z przyczyny podejrzenia o stosunki z republikanami; był także badany o należenie do stracenia Karola I; wkrótce jednak otrzymał ułaskawienie i osiadł w wiejskiém ustroniu. W r. 1666 powtórnie został powołany do tłómaczenia się dla tego, że z kilku hieroglifów zamieszczonych w jego almanachu, powzięto podejrzenie, iż wiedział o przyczynie wielkiego pożaru Londynu; lecz Lilly zaprzeczył temu chociaż twierdził, iż wypadek ten przepowiedział. Historyja życia jego jest bardzo zabawna; umiał w życiu szczęśliwie manewrować pomiędzy prawdą i kłamstwem, używając ostatniego o tyle tylko, o ile koniecznie potrzebował do utrzymania sławy swojej jako astrologa. Umarł 1681 r.

Lilybaeum, tak u starożytnych nazywał się najbardziej południowy przylądek wyspy Sycylii, dzisiejszy *Capo Boco*, przy mieście Marsala, odległy od najbliższego przylądka afykańskiego, Cap Bon, o mil 15, tak iż opowiadanie starożytnych o jakimś dalekowidzu, który jakoby liczył okręty wypływające z dalszego jeszcze portu Kartaginy, oczywiście musi być bajką. Kartagińczycy około r. 350 przed Chr. założyli przy Lilybaeum miasto tegoż nazwi-

ska, zaludnione głównie mieszkańcami greckiemi. Silnie warowne i z wybornym, dziś podupadłym portem, było ono dla nich głównym punktem oparcia w Sycylii. Miasto to w pierwszej wojnie Punickiej oblegane było przez Rzymian, lecz zajęte przez nich dopiero w pokoju i długo, jako najlepsze miejsce przeprawy do Afryki, używało znakomitego dobrobytu. *F. H. L.*

Lima, stolica byłego wicekrólestwa hiszpańskiego Peru, dziś rzeczypospolitej tegoż nazwiska, leży na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, w dolinie nieźle uprawnej, z klimatem łagodnym, nad rzeką Rimac, która o milę poniżej miasta wpada do morza; liczy przeszło 80,000 mieszkańców. Lima otoczona jest murem z cegły, za którym jest 34 bastyjonów; ulice ma proste, domy jednak przy nich, zbudowane z drzewa i z cegły, z powodu częstych trzęsień ziemi, rzadko kiedy bywają piętrowe. Oprócz 65 kościołów, odznaczających się raczej przepychem w drogich kruszczach i kamieniach, aniżeli szlachetnym stylem architektonicznym, niewiele gmachów jest tu godnych wspomnienia: najznakomitsze z nich są: pałac rządowy, arcybiskupi, uniwersytet, szpital ś. Andrzeja, mennica, teatr i cyrk na walki byków. Natomiast dużo tu jest sławnych zakładów naukowych, dziś wprawdzie więcej już tylko z nazwiska, niż z wartości wewnętrznej. Uniwersytet założony został w 1553 r. przez Karola V; jest to najdawniejszy w Ameryce. Obok niego Lima ma pięć gimnazyjów, szkołę żeglugi i trzy biblijoteki publiczne, z których najbogatszą jest narodowa. Arcybiskupstwo w Lima także jest jedno z najpierwszych w Ameryce; tu również zgromadza się kongres i urzędują najwyższe władze rzeczypospolitej. Miasto Lima jest najbogatszém w całej Ameryce południowej, lubo bogactwa jego od czasu przeistoczenia kraju w rzeczpospolitą i od wyczerpnięcia kopalni drogich kruszców w Peru, w porównaniu z dawniejszą epoką dziś się znacznie zmniejszyły; z tém wszystkiém jest ono dotąd jeszcze ogniskiem ożywionego handlu, zarówno wewnętrznego z prowincyjami rzeczypospolitej, jako też zamorskiego ze wszystkiemi portami Oceanu Południowego i europejskiemi. Handel ten prowadzi się przez port Callao (ob.). Lima założoną została w 1535 roku przez Hiszpanów pod Pizarrem, który nazwał je *Ciudad de los Reyes*. Od 1582 do 1828 r. nawiedzone zostało przeszło dwudziestoma trzęsieniami ziemi, z których najstraszliwsze było w d. 28 Października 1746 r., gdy w przeciągu kilku godzin prawie całe miasto zostało zburzone. Gorszy jeszcze był wówczas los starego Callao, które wraz z wszystkiemi stojącemi w porcie okrętami zostało pochłonięte przez morze, tak iż z 4.000 jego mieszkańców, dwóch tylko uszło z życiem. W pobliżu miejsca, gdzie stało to ostatnie miasto, założono w 1747 r. miasteczko *Bellavista* z warownią dla zasłonięcia zatoki, w której od strony południowo-zachodniej leży skalista wyspa San-Lorenzo, podczas owego trzęsienia ziemi oderwana od lądu stałego. Pod tą wyspą wszystkie okręty, płynące z portów południowo-amerykańskich, zarzucają kotwice, a w samém Bellavista założono ostatniemi czasy warsztaty marynarki i lejnię żelaza. *F. H. L.*

Lima lub *Lama* (Mojżesz), syn Izaaka Judy z Litwy, jeden z pierwszorzędnych autorów dzieł rabinicznych, żyjący w XVII wieku. Był uczniem Joszyi (ob.) czyli Jozuego rabina krakowskiego; sprawował urząd rabina najprzód w Słonimie, następnie w Wilnie, później w Brześciu litewskim. Umarł mając 53 lat, 1673 czy też 1655 r. Napisał p. t., *Chelkat Mechokek* (Dział prawodawczy) uczony komentarz do księgi *Eben ha-Ezer* rozstrzygający zarazem różne kwestyje dotyczące przepisów rytuałowych, ślubów, rozwodów intercyz i innych stosunków małżeńskich, tudzież *Jibum* i *Chalicah* (ob.).

Komentarz ten który przez Rafaela syna autora niektóremi objaśnieniami pomnożony i pierwszy raz w Krakowie 1670 roku wydany został otrzymał u Żydów sankcyję religijną i licznych doczekał się wydań razem z tekstem wspomnionej księgi Eben ha-Ezer. *F. Str.*

Limak ob. *Wiąz.*

Liman, tak nazywa się szerokie ujście rzeki, tworzące poniekąd odnogę czy zatokę morską, z licznemi jeszcze drobnemi wyspami i kępami. Najwięcej Limanów jest w Rossyi północnej przy rzekach podbiegunowych i w południowych przy rzekach mórz Czarnego i Azowskiego. I tak np. rzeki Kuban, Don, Dniepr i Bug, oraz Onega, Dźwina, Pieczora, Ob, Taz, Jenisej i Kalanga tworzą Limany, równie jak wpadająca do morza Baltyckiego Newa, oraz dwie rzeki Wielkiego Oceanu, Anadir i Amur. Przeciwnie rzeki wpadające do Morza Śródziemnego, tak samo jak Ren, Dunaj, rzeki morza Kaspijskiego i jeziora Aral, oraz niektóre w Azyi południowej, ujściami swemi tworzą obszerne Delty. *F. H. L.*

Limba *(Pinus Cembra* Lin.*)*, jest to gatunek sosny alpejskiej, rosnącej na górach Prowancyi, Delfinatu, Piemonckich, Lombardzkich, Szwajcarskich, Tyrolskich, Karynckich, Karniolskich Salcburgskich, Syryjskich i Wyższo-austryjackich; na Karpatach Polsko-Węgierskich i Siedmiogrodzkich; w północnej Rossyi koło Wołogdy i na Syberyi przybiegunowej, Uralskiej, Altajskiej i Bajkalskiej; także w Dauryi. Górale polscy drzewo to zowią limbą niekiedy ale rzadko linbą; Bojki znów i Hucuły czyli górale rusińscy, kidrem (Kidr, Cedr) mianują. W Tatrach czyli Karpatach południowo-sądeckich i na Bieszczadach lub w okolicach Czarnej-Góry czyli Karpatach Stryjskich, Stanisławowskich i Kołomyjskich, Limba trafia się często, ale tylko pojedynczo rozsiana na górnej granicy lasów i dolnej Kosodrzewu (ob.), to jest od 4,200 stóp aż do 4,800 stóp nad poziomem morza. Na Alpach dochodzi aż do 6,000 stóp nad poziom morza; w Syberyi zaś od poziomu morza przybiegunowego aż do 5,000 stóp. W Tatrach koło Morskiego Oka, zaraz za szałasem gościnnym, znajduje się tego pięknego drzewa około 20 okazów różnej grubości (najgrubszy 8—10 cali w średnicy); powyżej Morskiego Oka ku Czarnemu stawu 100 kilkadziesiąt okazów; koło Żabich jezior 50 okazów; pod Wysoką 100 przeszło, koło Czarnego stawu pod Lodowemi dolinami 150 okazów przeszło; w dolinie Małego Kolbachu na tak zwanych Schodkach 10 pięknych okazów i w kilkunastu jeszcze innych miejscach. Na Alpach, chociaż od Karpat dużo obszerniejszych, także tylko pojedynczo się trafia; lecz zato najobficiej i najgęściej rośnie na Syberyi, tworząc tam już lasy. Limba z daleka lub z pierwszego mniej dokładnego wejrzenia, jest nieco do sosny zwyczajnej podobną, lecz przypatrzywszy się lepiej dostrzeżemy, że jej gałązki są dużo grubsze, a gałęzie chociaż na dół opuszczone, zawsze wierzchołkiem podnoszą się do góry, przez co jeżli okaz rośnie bujnie i w zaciszu, ma postać piramidalną. Przytem kora na Limbie jest szara, gruba i gębczasta, a tylko na młodych gałązkach rudawa. Dorasta zazwyczaj tylko na 20—40 stóp, wyjątkowo jednak trafiają się okazy do 70 stóp wysokie. Rosnąc po wysokich górach, wystawioną jest ciągle na silne wichry, mimo tego nie ma serdecznego korzenia, lecz tylko mocne i grube korzenie poboczne. Najwydatniej różni się od sosny w ilości igieł jedną pochewką objętych. Sosna zwyczajna ma igiełki parzyste, kiedy w Limbie 3 do 5 igiełek znajduje się w pochewce. Igły te są tej samej postaci i długości co sosnowe, tylko brzeżki ich są ostre i dolne na gałązkach nieco odstają, górne zaś stoją w górę wzniesione. Po-

chewki są krótkie i wnet odpadają, przezco igły zdają się być jakoby bezpochewkowe. Szyszki na Limbie są duże, najczęściej $3\frac{1}{2}$ cala długie a $2\frac{1}{2}$ szerokie i w wierzchołku zaokrąglone. Za każdą łuską znajdują się dwa duże nasionka orzeszkawate, $\frac{1}{4}$ cala długie, postaci 3-kątno-eliptycznej. Nasionka te nie mają żadnych skrzydełek, a więc do sosnowych są niepodobne zkąd nazwać je można i z przyczyny wielkości i smaku orzeszkami. Orzeszki zatem limbowe mają smak słodki, przyjemny, migdałowaty, a jedzą się tak jak orzechy laskowe lub wyciska się z nich olej. Na Syberyi zazwyczaj po obiedzie lub wieczorem częstują temi orzeszkami, których jest tam wielka obfitość, a przeciwnie orzechów laskowych braknie. Kupcy rossyjscy do Warszawy przybywający, często przywożą te orzeszki, tak zwane cedrowe (kiedrowe), wraz z szyszkami, które po sklepach na sprzedaż wystawiają. Także młode gałązki z limby mają bardzo przyjemny zapach żywiczny, dużo mocniejszy jak z innych drzew iglastych, a który nawet i po zasuszeniu pozostaje. Z takich gałązek lub z pędów wiosennych dobrowolnie wydzielająca się żywica, może zastąpić tak zwany balsam karpacki, który z kosodrzewiny (ob.) zazwyczaj robią. Lecz najużyteczniejszą częścią z limby jest jej drzewo. Jest ono lekkie, gęste, za młodu białe, później czerwonawe, mocno żywiczne i dosyć przyjemnie pachnące, opiera się przeto owadom szkodliwym; a że ma słój równy i jednostajny, na wyroby więc snycerskie wyborne. Wszystkie prawie lalki i zabawki dziecinne lub nawet większe posągi, w górach Niemiec i Szwajcaryi wyrabiają z drzewa limbowego. Szczególniej posągi limbowe są dwakroć trwalsze i piękniejsze, jak wyrobione z drzewa lipowego pospolicie na ten cel używanego, co zwłaszcza w kościołkach wiejskich bardzo jest cenione. Limba w naszych ogrodach jest nadzwyczaj rzadką, chociaż jest to drzewo piękne i krajowe. Stokroć częściej można u nas spotkać najrzadsze drzewa iglaste zagraniczne lub nawet zamorskie, niżeli Limbę. Mnoży się jedynie z nasion, które w drugim roku po zasianiu 8—10 wąziutkiemi liścieniami wschodzą. Młoda limbka z początku potrzebuje dobrej ochrony, rośnie ciągle jednakowo ale bardzo powoli i dopiero po 60 latach rodzi obficie nasiona czyli jej szyszki zupełnie dojrzewają, wydając co 3 lub 7 lat dobre w orzeszkach plony. Nakoniec limba często jest wspominaną w pieśniach i śpiewankach Podhalan czyli górali pod Tatrami mieszkających (ob. L. Zeisznera, *Pieśni ludu Podhalan czyli górali Tatrowych polskich*, Warszawa, 1845). *F. B.*

Limburg, niegdyś księstwo, graniczące od północy i wschodu z Julichem, od zachodu i południo-zachodu z dyjecezyją Liège, od której dzieliła je rzeka Mora, od południo-wschodu z Luxemburgiem. Księstwo to, oprócz obwodów Baelen, Herve, Montzen, Walhorn i Sprimont, obejmowało jeszcze pod wspólnem mianem *Pays d'Outremeuse*, hrabstwa Daelhem, Falkenberg i Rolduc. W 1530 r. dodano jeszcze do niego miasto Mastricht. Pokojem w Münster księstwo Limburgskie tak rozdzielone zostało pomiędzy Stany Generalne i Austryję, że Daelhem i Falkenberg dostały się w udziale pierwszemu z tych krajów. Po wcieleniu Niderlandów do Francyi w 1794 r., obwody Limburg, Daelhem i części Liège stanowiły razem departament de l'Ourthe, gdy tymczasem inne części tego kraju, wraz z cząstkami dyjecezyi Liège i Geldryi dodane zostały do departamentu Niższej Mory. Po r. 1814 ostatni ten departament zwany był Limburgiem i stanowił trzecią prowincyję królestwa Niderlandów, która w 1830 r., z wyjątkiem Mastrichtu, połączyła się z Belgiją, aż do przyjęcia w 1839 r. przez króla niderlandzkiego traktatu z 15 Listopada ro-

ku 1831, mocą którego prowincyja Limburgska rozdzieloną została w ten sposób, że kraj leżący po prawym brzegu Mozy, wraz z miastem i twierdzą Mastricht, oraz obwody Weerdt, Haelen, Horn, Kessel, Horst i inne, po lewym brzegu, powróciły do Hollandyi. Jako wynagrodzenie za części wielkiego księstwa Luxemburgskiego, należącego do konfederacyi Niemieckiej, a odstąpionego przez Niderlandy Belgijczykom, Limburg hollenderski, z wyjątkiem tylko parafij Mastricht i Venloo, połączony został z Luxemburgiem jako kraj związkowy niemiecki. — *Limburgska prowincyja* w Hollandyi, granicząca z Brabancyją północną, Geldryją, Prusami Nadreńskiemi i z prowincyjami belgijskiemi Limburg i Liége, na 40 milach kw. liczy około 197,000 mieszkańców, po większej części wyznania katolickiego. Jest to kraj w ogólności bardzo urodzajny; w stronie północnej jednak, na zachód od Mozy, dużo ma stepów i torfowisk. Celniejsze miasta są: Mastricht (ob.), Roeremonde (6,000 mieszkańców), twierdza Venloo (6,400 mieszkańców), Weert i Sittard; parafij wiejskich jest 120. — *Limburgska prowincyja* w Belgii, najmniejsza ze wszystkich w tém królestwie, graniczy z Brabancyją północną, prowincyją hollenderską Limburg, Liége, Brabancyją południową i Antwerpiją; powierzchni ma 44 mil kw., z których blisko jedna trzecia część jeszcze nieuprawna; mieszkańców liczy do 190,000. Parafij wiejskich jest 199, miast cztery, a mianowicie: stolica prowincyi Hasselt (9,800 miesz.), Sanct-Truyen czyli Saint-Troud (11,200 mieszk.), Tongern (6,700) i Maaseyk (4,600 mieszk.). Głównemi gałęziami miejscowego przemysłu są: gorzelnictwo, cukrownictwo i wyrób kapeluszy słomkowych. Rolnictwo i hodowla bydła stoją na wysokim stopniu rozwoju.—W wiekach średnich Limburg było hrabstwem udzielném, którego pierwszym władzcą był r. 1071 niejaki Henryk, zięć Fryderyka Luxemburgskiego, księcia Niższej Lotaryngii. Syn tego Henryka, dziedzic znacznych włości w Luxemburgskiém, otrzymał od cesarza niemieckiego Henryka IV godność księcia Niższej Lotaryngii; zdaje się, że od tego czasu nosił także tytuł księcia Limburgskiego. W r. 1282 książę Adolf, następca po stryju swoim Waleramie III, odstąpił praw swoich do Limburga Janowi I, księciu Brabancyi. Zięć Walerama, książę Rejnold I, hrabia Geldryi, założył przeciwko temu protest, ale w pamiętnej bitwie pod Woeringen (r. 1288) losy Limburga rozstrzygnięte zostały na korzyść Brabancyi, z którą historyja kraju tego odtąd ściśle jest połączona. *F. H. L.*

Limburg miasto, niegdyś stolica księstwa tegoż nazwiska, później przyłączone do kraju Liége, obecnie należące do okręgu Verviers, w tejże prowincyi Liége, leży malowniczo na wierzchołku stromej skały nad rzeką Vesdre, ma znaczne fabryki cienkiego sukna i piękne ruiny warownego zamku. Liczba mieszkańców nie przenosi 1,900 dusz. Miasto Limburg najbardziej słynie z wyrobu znanych powszechnie serów limburgskich, których fabrykacyją trudni się także sąsiednie miasteczko Herve. *F. H. L.*

Limbus. W chwili kiedy Jezus Chrystus skonał na krzyżu, odłączona od ciała Jego najświętsza dusza zstąpiła do piekieł i przebywała tam tak długo, jak ciało jego spoczywało w grobie. Przez wyraz *piekła* nie należy rozumieć tego siedliska okropności i rozpaczy, gdzie ogień wiecznie gorejący, pożera potępieńców, nie niszcząc wszakże ich nigdy; ale rozumieć trzeba miejsce zwane inaczej *otchłanią*, po łac. *limbus*, gdzie były zebrane i zatrzymane dusze patryjarchów, proroków i wielu innych sprawiedliwych, którzy oczekiwali przyjścia Syna Bożego, przez którego mieli być wyzwoleni i przeniesieni z tego więzienia do raju. Ta otchłań zwała się „otchłanią ojców", *Limbus patrum*.

„Otchłanią dziatek”, *Limbus infantium*, nazywa się to miejsce, dokąd idą dusze dziatek, pomarłych bez chrztu; nie jest to właściwe piekło, ale graniczy z piekłem; jest to „otchłań,” *limbus* (ob. *Piekło*). *L. R.*

Limerick, hrabstwo w prowincyi Munster w Irlandyi, oddzielone od hrabstwa Clare przez rzekę Shannon, na przeszło 49 milach kw. (między któremi $6^3/_4$ mili nieużytków) liczy 300,000 mieszkańców. Z wyjątkiem granic południowej, zachodniej i północno-wschodniej, hrabstwo to jest płaskie i ma grunta dobre i żyzne, szczególnie też nad rzeką Shannon, do której wpadają prawie wszystkie inne wody, wprawdzie dość małoznaczne. Zbiory pszenicy i owsa są tu wyborne, bydło rogate z całej Irlandyi najlepsze, również owce i skopy. — Stolica hrabstwa, *Limerick*, oprócz której z innych miast chyba jedno już tylko Rathkeale zasługuje na wspomnienie, leży w głębi zatoki na 15 mil długiej, utworzonej przez ujście Shannon. Z miastami Dublinem, Cork i Waterford połączone ono jest kolejami żelaznemi. Miasto położone jest w płaszczyznie, częścią na lewym brzegu, częścią na wyspie rzeki Shannon i składa się z trzech cyrkułów połączonych z sobą mostami, z których dwa starsze: Irishtown i Englishtown, są ciasne i brudne; nowszy Perrytown ma szerokie i piękne ulice nadbrzeżne, ładne domy i wspaniałe sklepy. Bez przedmieść Limerick liczył w 1855 r. blisko 56,000 mieszkańców. Z gmachów publicznych najcelniejsze są: pałac sądowy, komora celna, giełda, targ płótna, nowe więzienie, szpital i pałac biskupi, oraz port rzeczny z pysznem urządzeniem, stosowny także dla okrętów morskich. Tu jest rezydencyja dwóch biskupów, katolickiego i anglikańskiego; kościołów katolickich cztery, jeden klasztor zakonnic, trzy zakonników, katedra anglikańska, cztery kaplice dla presbyteryjanów, independentów, kwakrów i metodystów, oraz znakomite zakłady dobroczynne. Fabrykacyja płótna dość znaczna, również rękawiczek skórkowych (sławne *Limerick gloves*), obuwia, wódki (*whisky*) i wybornego papieru. Głównemi artykułami obszernego wywozu są, obok wymienionych tu wyrobów: zboże, masło, mięso solone, szynki, słonina, skóry i chustki; przywożą zaś: cukier, rum, tytoń, wino, sól, lniane siemię, drzewo budulcowe, węgle kamienne i torf. Własna żegluga miasta Limerick jest nader ożywiona.—Limerick założone zostało w IX wieku przez Norwegczyka Iwora; jeszcze w XII wieku byli tu królowie normandzcy. Niegdyś był tu znakomity plac broni; w 1174 r. zdobyli go Anglicy, w 1651 r. wojsko parlamentu po mężnym oporze; w r. 1690 oblegał to miasto napróżno król Wilhelm III. Poddało się w roku następnym generałowi Ginckel. po kapitulacyi korzystnej dla katolików, zwanej artykułami Limerickiemi. *F. H. L.*

Limfa (z łacińskiego *lympha*, woda), jest to płyn wodnisty, zawarty w całym drugim systemie naczyń ludzkiego ciała, zwanych dla tego limfatycznemi, z wyjątkiem tylko jelitowych naczyń limfatycznych, zwanych pospolicie mleczowemi, które chociaż kiedyindziej prowadzą limfę, to w czasie trawienia zawierają mlecz pokarmowy (ob.). Płyn ten powstaje, jako ze swego pierwszego źródła, z rozkładu towarzyszącego sprawie odnowy ciała i z pozostających od tejże wydzielin ze krwi, urabia się podczas swego przebiegu w naczyniach, zbliżając się coraz więcej do krwi, której wraz z mleczem pokarmowym stanowi zarodlinę; jest on przezroczysty, blado-żółtawy, bez woni, nieco słony i oddziaływa alkalicznie. Pod mikroskopem spostrzega się w nim żółtawe gładkie kuleczki, których atoli ilość jest nierównie mniejszą od ilości podobnych nieco, ale spłaszczonych czerwonych ciałek zawartych we krwi. Ciałka limfy, podobnie jak ciałka krwi, powstają wewnątrz naczyń. Limfa upuszczona z na-

czyń krzepnie, równie jak i krew, rozdzielając się na skrzep, składający się głównie z ściętego włóknika wraz z większą częścią uwięzionych w nim ciałek i na surowicę, to jest wodę zawierającą jeszcze w rozpuszczeniu białko i sole. Naczynia limfatyczne, w których się zbiera, urabia i ku naczyniom krwionośnym posuwa limfa, zwane także naczyniami chłoniącemi lub chłonicami, rozpoczynają się po całém ciele systemem nadzwyczaj delikatnym w swych ostatecznych kończynach zamkniętych rureczek, chłonących w siebie, na zasadzie endozmozy i exozmozy, otaczające je ciecze wraz z rozpuszczonemi w nich ciałami. Ściany naczyń limfatycznych składają się z trzech przezroczystych błonek i przedstawiają na zewnątrz prawie co dwa milimetry, a w swym głównym pniu co dwa centimetry, wyraźne nabrzmienia, którym na wewnątrz odpowiadają półksiężycowe zastawki, ułożone zwykle parami, a niekiedy i pojedynczo. Naczynia limfatyczne dolnej części ciała zbierają się na tylnej ścianie jamy brzusznej w dwa pnie lędźwiowe, które schodząc się z pniem jelitowym w okolicy drugiego od góry kręgu lędźwiowego, tworzą *przewód piersiowy*, wchodzący koło aorty do klatki piersiowej i otwierający się do żyły podobojczykowej lewej w kącie, który tu tworzy, łącząc się z żyłą szyjną wspólną. Naczynia limfatyczne prawej połowy górnej części ciała zbierają się w *przewód piersiowy prawy*, długi na 1 centimetr, a otwierający się do prawej żyły bezimiennej. Tak zwane gruczoły limfatyczne znajdujące się na przebiegu naczyń limfatycznych, nie są bynajmniej gruczołami i stosowniej możnaby je nazwać zwojami limfatycznemi. Są to okrągławe, najczęściej do spłaszczonej elipsoidy zbliżające się ciała, dochodzące od wielkości główki szpilki do wielkości ziarnka soczewicy, składające się z tkanki komórkowatej, obejmującej w bliskości powierzchni tych zwojów liczne z sobą połączone jamki; mające prawdopodobnie takie samo przeznaczenie dla naczyń limfatycznych, jak jamki śledziony dla naczyń krwionośnych: zdają się one być miejscem powstawania ciałek limfy, wynikających z rozmnażania znajdujących się tutaj komórek. Do składu zwojów limfatycznych wchodzi także wielka ilość siatkowato rozgałęzionych naczyń krwionośnych, nie otwierających się jednakże do naczyń limfatycznych, jak to powszechnie utrzymywano. Naczynia limfatyczne wchodzące do zwojów, zwane przywodnemi, tworzą najprzód w ich wnętrzu zawiłe siatki, z których przechodzą do jamek. W jamkach poczynają się naczynia wywodne, które udając się również do wnętrza zwojów, tworzą tamże podobne do poprzednich siatki, zbierające się następnie w naczynia opuszczające zwoje. Tak jedne jak i drugie siatki są otoczone gęstą siecią naczyń krwionośnych. W nich to zdaje się wymieniać limfa z krwią swoje części składowe. Na posuwanie się limfy w naczyniach, wpływa najprzód, chociaż słabo, tak zwana siła od tyłu, *vis a tergo*, polegająca na tém, że świeżo chłoniona ciecz popycha przed sobą dawniej pochłonioną. Prócz tego są tutaj czynne: kurczliwość naczyń zwężających pod wpływem działających na nie podniet swoje otwory i kurczenie się mięśni, przy współdziałaniu zastawek nie dozwalających limfie cofać się, ale zmuszających ją do posuwania się naprzód; tudzież wdech, przy którym rozszerzająca się klatka piersiowa działa na limfę sposobem pompy ssącej i wydech, przyczém mięśnie, otaczające jamę brzuszną, cisną na zawarte w niej naczynia limfatyczne. Prąd limfy jest najszybszy w przewodzie piersiowym, już nawet z tego powodu, że średnica jego przecięcia jest nierównie mniejszą od średnicy summy przecięć naczyń wprowadzających do niego limfę. Szybkość ta, dająca się tylko w przybliżeniu ocenić, wynosi około $2\frac{1}{2}$ centimetra na sekundę. Najpowolniej posuwa

się limfa w zwojach limfatycznych, albowiem musi w nich przebywać wielokrotne zakręty naczyń limfatycznych i połączone z niemi wielodzielne jamki. Dla tego to w chorobach dotykających przeważnie system naczyń limfatycznych, pierwiastki chorobowe, przebywając najdłużej w zwojach, najpierwej też w nich wpływ swój bólem i nabrzmieniem objawiają. Naczynia limfatyczne znajdują się u zwierząt ssących, u ptaków, płazów (gadów i ziemiowodnych) i u ryb. U zwierząt ssących napotyka się często podwójny przewód piersiowy, to jest prawy i lewy. Kiedyindziej dwa te pnie łączą się w jeden przed samém ujściem do żyły. U ptaków zbierają się naczynia limfatyczne w dwa pnie piersiowe, otwierające się do odpowiednich żył szyjnych. Naczynia limfatyczne niektórych płazów, jak np. żab, przedstawiają w swym przebiegu kilka nabrzmień, zawierających włókna mięsne, zwanych sercami limfatycznemi, których kurcz wpływa silnie na posuwanie się limfy. Naczynia te są u płazów i ryb obszerniejsze jak u ssących i ptaków, nie posiadają zwykle zwojów, ich zastawki są mniej liczne, i nie tworzą, ani nawet podwójnego przewodu, jak u ptaków, otwierają się wieloma ujściami do żył znajdujących się zwłaszcza w bliskości serca. Zwierzęta bezkręgowe nie posiadają naczyń limfatycznych, a cała sprawa odnowy odbywa się u nich za pośrednictwem jednego tylko systemu naczyń. Drobne rozmiary naczyń limfatycznych były powodem, że je dopiero późno i to jeszcze niezupełnie poznano. Eustachi (1563 r.) odkrył przewód piersiowy; Gaspar Aselli (1622 r.) naczynia zwane mleczowemi; Pecquet (1649 r.) ich połączenie z przewodem piersiowym; Olaus Rudbeck (1651 r.) naczynia limfatyczne w innych częściach ciała; wreszcie Panizza i Fohmann (1830 r.) początki tychże. Z chorób systemu naczyń limfatycznych najczęściej wydarzającą się jest zapalenie zwojów czyli tak zwanych gruczułów limfatycznych (*Lymphadenitis*, z łacińskiego *lympha*, limfa i z greckiego *aden*, gruczoł) i zapalenie samychże naczyń (*Lymphangitis*, z łacińskiego *lympha* limfa i z greckiego *aggeion* (wym. angeion) naczynie). Tak zwane zapalenie gruczołu przyusznego (*Parotitis*) jest najczęściej zapaleniem zwojów limfatycznych, pokrywających ten gruczoł. Zapalenie zwojów limfatycznych pachwinowych, czyli tak zwane dymienice gonoroiczne tém się różnią od dymienic syfilitycznych, że zwykle kończą się rozdzieleniem czyli rozejściem, gdy tymczasem drugie przechodzą najczęściej w ropienie. Leczenie zapalenia zwojów limfatycznych stosuje się do natury, przyczyny i miejscowości cierpienia, a leczenie zapalenia naczyń limfatycznych jest takie samo, jak i leczenie zapalenia żył. *S. S.*

Limfatyczne naczynia, ob. *Limfa.*

Limfjord (*Liimfjord, Lymfjord*), pierwotnie było cieśniną, przez którą część najbardziej północna duńskiego półwyspu Jutlandyi, to jest cała prawie dyjecezyja Aalborg, była wyspą. Wszakże w XII wieku ława piaszczysta zatkała tę cieśninę od strony zachodniej, przez co też zamieniła się w długą, na mil 20 odnogę morską, czyli tak zwany *fjord*. Dopiero w 1824 roku gwałtowny przypływ z morza Niemieckiego przerwał znowu tę ławę niedaleko wsi Harbö-öre, a w 1825 r. cokolwiek wyżej na północ pod wsią Agger, tak iż teraz kommunikacyja ze wspomnionem morzem ma miejsce przez kanał Agger. Bardziej ku środkowi odnoga rozszerza się w znaczne miednice, z wybrzeżami poprzerywanemi, kilkoma przylądkami i wyspami, między któremi wyspa Mors ma $6\frac{1}{2}$ mil kw. powierzchni (z miastem portowém Nykjöbing). Cesarz niemiecki Otton I dotarł w roku 965 aż do Limfjordu, co uwiecznioném zostało

w nazwie Ottensund czy Ottensand, naprzeciw półwyspu Thyt. W r. 1085 flotta króla duńskiego Kanuta I wypłynęła z Limfjordu do Anglii. *F. H. L.*

Limita, *Limitacyja* (z łacińskiego: *limes*, granica), w dawnym naszym języku odroczenie, zawieszenie jakichkolwiek obrad bądź sejmowych lub sądowych. W czasie wielkiego sejmu czytamy: „Chcąc zmordowanym siłom naszym trzechletnią jej mową, pracą, dać odpoczynek, sessyje sejmowę do d. 15 Septembra limitujemy" *(Gazeta narodowa)*.

Limmat, szeroka rzeka wypływająca z jeziora Zurychskiego, płynie przez miasto Zurych, poniżej którego wpada do niej rzeczka Sihl, potok górski z kantonu Schwytz. Limmat wpada do Aary pod Windischs niedaleko Brugg, w kantonie Aargowskim. Spadek jej jest nagły, a łoże skaliste, co utrudnia w wysokim stopniu żeglugę, która, zwłaszcza od czasu poprowadzenia wzdłuż Limmatu drogi żelaznej, prawie zupełnie podupadła. *F. H. L.*

Limoges, stolica departamentu francuzkiego Wyższej Vienne i byłej prowincyi Limousin, leży na pagórku i w dolinie rzeki Vienne, przez którą prowadzą tu trzy mosty; zbudowane jest nieregularnie i ciasno, ulice ma brudne i spadziste, na które wystają daleko dachy. Miasto to dopiero ostatniemi czasy, przez zwalenie starych wież i murów, celem założenia cienistych bulwarów z wieloma wodotryskami, oraz przez inne upiększenia, nabrało nieco przyjemniejszego pozoru. Limoges jest rezydencyją biskupa, siedliskiem sądu apellacyjnego, trybunału cywilnego pierwszej instancyi i handlowego, liczy przeszło 30,000 mieszkańców i posiada bardzo piękną katedrę, zbudowaną pod koniec XIII i na początku XIV wieku z granitu, ale niezupełnie wykończoną. Oprócz tego kościoła, odznacza się śmiałą budową dzwonnica kościoła ś. Michała. Limoges posiada również dwa wydziały uniwersyteckie, liceum, seminaryjum teologiczne, szkołę anatomiczną, akuszeryi i realną, instytut głuchoniemych, muzeum historyi naturalnej, mechaniczne i archeologiczne, towarzystwa rolnicze, sztuk i nauk. Z celniejszych gmachów w têm mieście wymieniamy: pałac biskupi, cały z granitu, z pysznemi ogrodami na tarasach, bibliotekę publiczną, pałac prefektury, teatr, koszary kawaleryjskie, szpitale i pepinierę Bardy; z średniowiecznych pomników odznaczają się: dom templaryjuszów, grobowiec Wajfara, księcia Akwitanii i piękna fontanna Aigoulène. Na uwagę zasługują piękne sklepienia podziemne o kilku piętrach. W Czerwcu każdego roku odbywają się tu wyścigi konne z okolicznych 23 departamentów. Limoges ma sławne fabryki sukna i porcelany, wielkie drukarnie i prowadzi znaczny handel księgarski; oprócz tego hamernie żelaza, fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych i półwełnianych *(droguets)*, płótna zgrzebnego (zwanego *toile de Limoges)* i świec łojowych. W ogóle jest ono głównym placem targowym handlu między Paryżem a Tuluzą, Lyonem a Bordeaux i zarówno temi płodami przemysłu, jako też bydłem, zbożem, kasztanami, winem, wódką, likierami, żelazem, mosiądzem i glinką porcelanową, ożywiony prowadzi handel. Sztuka emalijowania, która kwitła tu w XIV, a nawet jeszcze w XVIII wieku, oraz wyrób słynnych robót emalijerskich, zwanych *Limosins* czyli *émaux de Limoges (opus Lemovicinum, cuprei Lemovicenses)*, natomiast zupełnie podupadły. — W starożytności to miasto nazywało się *Augustoritum*, w kraju Lemowików Gallijskich; za cesarstwa rzymskiego było ono jedném z największych w Gallii, punktem środkowym kilku wielkich traktów, miało wspaniały amfiteatr i dziś jeszcze posiada liczne ruiny z epoki rzymskiej. Później otrzymało nazwisko *Lemovica*. Było ono jedném z najdawniejszych ognisk chrystyjanizmu w Gallii i ciągle ściśle katolickiém; z niego wyszło czterech

papieży i sześćdziesięciu świętych. Przed pierwszą rewolucyją posiadało przeszło 40 klasztorów. *F. H. L.*

Limonada, znany napój, biorący swoje nazwisko od drzewa *Citrus medica* var. *Limonum* (ob. *Cytryna*), którego owoce zowią limonami. Limonadami nazywają wszelkie napoje kwaskowate, przygotowane z cytryn, lub za pomocą kwasów, które są przyjemne w użyciu i orzeźwiające. Odróżniają limonady zwyczajne i gazowe. Ostatnie otrzymują się przez dodanie kwasu węglanego, a dla tego dość jest po nalaniu do szklanki roztworu cukru w wodzie i essencyi cytrynowej dodać wody gazowej; napój taki wypity zaraz po przygotowaniu jest bardzo przyjemny. Zastępując w tym razie wodę gazową wodą czystą, otrzymuje się limonada zwyczajna. Do rzędu limonad gazowych policzyć należy napój otrzymany drogą rozkładu roztworu dwuwęglanu sody w wodzie za pomocą kwasu, którym zwykle bywa kwas winny i na tém polega otrzymywanie limonady gazowej sztucznej. W sztuce lekarskiej przepisują niekiedy limonadę przygotowaną przez moczenie cytryny pokrajanej w wodzie wrzącej przez godzinę i następne osłodzenie płynu. Przepisują także limonady siarczane, solne lub saletrzane, które są roztworami cukru zakwaszonemi kwasem siarczanym, solnym lub azotnym.

Limonije, w dawnej Polsce nazywano cytryny. Starowolski za Zygmunta III mówi: „Nad limonije z Kandyi nie masz lepszych w państwie tureckiém.” Że uważano limonije za szczególny przysmak, dowodzi najlepiej Rej w *Zwierciedle*, gdzie pisze: „Stanie za limonją i za kapary, ona wdzięczna przejażdżka z miłym towarzyszem.” *K. Wł. W.*

Limonit, odmiana żelaza w stanie wodanu, przedstawiająca się w massach bezkształtnych, brunatnego lub żółtawego koloru. Do limonitu należą prawie wszystkie rudy żelaza formacyj osadowych. Odróżniają: *limonit włóknisty* na powierzchni brunatny lub czarny, mający powłokę połyskującą; *limonit zbity*, ciemno-brunatnego koloru, napotykany w warstwach znacznych wymiarów; *limonit geodyczny*, w postaci dużych kawałów zaokrąglonych, wewnątrz próżnych, zwany kamieniem orlim; *limonit grochowcowy* lub *ikrowy* (pizolityczny), jest rudą żelazną składającą się z ziarn lub kulek wolnych, albo połączonych gliną; *limonit ziemisty* (żelazo napływowe) ruda najnowszej formacyi, używana do wytapiania żelaza w wielu miejscowościach, a szczególniej w Szląsku dolnym.

Limosin (Leonard), sławny malarz na emalii i na szkle, żyjący w połowie XVI wieku. W r. 1553 wykonał dla kaplicy pałacu parlamentu w Paryżu dwa okna, na których przedstawił Henryka II i Katarzynę de Medicis. Największą jednak sławę zjednały mu utwory sztuki, znane pod nazwą *Limosina* ob. *Limoges*. Franciszek I mianował go dyrektorem fabryki w Limoges, tak wsławionej swojemi emalijami. Malowidła jego były kopijami z największych mistrzów współczesnych, których utwory przenosił na naczynia, medalijony, kamee i t. d.; do najlepszych pomiędzy niemi należą dwa wyobrażenia *Męki Pańskiej*, otoczone medalijonami i kameami. Muzeum paryzkie posiada jego *Tryjumf Dyjany*, portret *Henryka II* i inne; w muzeum berlińskiém jest jego *Madonna* i *Boas z żniwiarzami*. *F. H. L.*

Limousin czyli *Limosin*, niegdyś hrabstwo i prowincyja we Francyi środkowej, pomiędzy Marchiją od północy, Owerniją od wschodu, Gujenną od południa i zachodu. Limousin dzielił się na Wyższy (południowo-wschodni) i Niższy (północno-zachodni), co w ogóle odpowiadało dwom dzisiejszym departamentom Wyższej Vienne i Creuse; stolicą jego było miasto Limoges (ob.).

Mieszkańcy trudnią się więcej hodowlą bydła i przemysłem, aniżeli rolnictwem. — *Dyjalekt limouzyński*, pełen gracyi i prostoty, zwięzły, bogaty w przysłowia, szczególnie sposobny do satyry, używany jest w okolicach Marchii, Touraine, Berri, Wyższego Poitou, Périgord, Angoumois i Saintonge.

Lin *(Tinca* Cuv.). Rodzaj ryb z rodziny karpiowatych, u Linneusza w rodzaju *Cyprinus* objęty, jako *C. Tinca*, przez Cuviera oddzielony do osobnego rodzaju, przyjętego przez wszystkich późniejszych ichtyologów. Cechy rodzaju tego są: obie płetwy szczytowe, grzbietowe i podogonowa nielicznopromienne, przeto o krótkich podstawach, obie bez skostniałego promienia w przodzie. Usta przodowe, jedną parą bardzo krótkich wąsików opatrzone. Zęby gardłowe jednorzędowe, z lewej strony 5, z prawej 4 (rzadziej na odwrót z lewej 4, z prawej 5) o koronach zgrubiałych, tak zwane zęby maczugowate, *dentes clavati*. Łuska na ciele bardzo drobna, szluzem pokryta. Do rodzaju *Tinca* należy jeden europejski gatunek, lin zwyczajny *(T. vulgaris* Cuv.) powszechnie znany, łatwy przytém do odróżnienia na pierwszy rzut oka od wszystkich tej rodziny gatunków, po drobności łuski, po mięsistości i zaokrągleniu wszystkich płetw, po grubości warg i wąsikach. U samca w płetwach brzuchowych promień drugi jest zgrubiały i płaski. Ubarwienie lina niemniej także właściwości pewne posiada, w ogólności jest ciemne lecz znacznym indywidualnym odmianom uległe, od śniado-oliwkowego do żółto-płowego, zdarzają się nawet srokate; połysk na łuskach jest miedziany, u jasno ubarwionych złotawy, zawsze dość słaby; płetwy wszystkie są ciemne, częstokroć wyraźny odcień fijoletowy pokazują. Lin należy do gatunków pospolitych i obficie znajdowanych, przebywa głównie w wodach stojących, o dnie mulistém i wodnemi roślinami zarosłém, zagrzebuje się w muł i w nim szuka pożywienia, do pływania leniwy i dla tej nieruchomości nie jest dla najmłodszego nawet narybku niebezpiecznym, z sieci nie umie się zręcznie wymknąć jak karp'. Pod względem ekonomicznym ma znaczną wartość, mięsisty, tłusty, a pomimo niezbyt przyjemnego rybiego odoru, w handlu jest poszukiwany i drożej niż karpie średniego wzrostu przedawany. *Tinca aurata* Cuv. jest odmianą lina zwyczajnego jasno ubarwioną, o płetwach mniej mięsistych i nieco przezroczystych. *A. Wal.*

Lin albo *Linus* (Święty), papież, według brewijarza rzymskiego, pierwszy po ś. Pietrze rządził Kościołem: *primus post Petrum gubernavit Ecclesiam*, bądź życia jeszcze Apostoła, rządził Kościołem jako pomocnik ś. Piotra, bądź dopiero po jego śmierci został papieżem, bądź też z początku był namiestnikiem ś. Piotra, a po jego śmierci, przez dwa lata rzeczywistym papieżem. Prawdopodobnie jego rządy Kościołem trwały lat jedenaście. Według starodawnego katalogu papieżów, Lin był rodem z Hetruryi, syn niejakiego Herkulana. Według późniejszych podań, dwudziesto-dwuletniego ojciec wysłał do Rzymu na kończenie nauk; tu go ś. Piotr nawrócił, poświęcił na biskupa i mianował swoim namiestnikiem. Lin polecił, aby niewiasty według nauki ś. Pawła, okrywały twarz i głowę zwłaszcza w kościele; ponowił nakaz Apostolski święcenia Niedzieli, świąt Zmartwychwstania Pańskiego, Wniebowstąpienia i Zielonych Świątek, tudzież zachowywania postu czterdziestodniowego. Dnia 23 Września 78 r. ścięty w Rzymie, z rozkazu Saturnina rządzcy rzymskiego, którego córkę opętaną od czarta uleczył. Pochowany na Watykanie, obok księcia Apostołów. Podanie i zamieszczenie imienia ś. Lina w kanonie Mszy świętej, świadczą że umarł męczennikiem. Przypisują mu historyję ś. Piotra, mianowicie jego walki z Szymonem Czarno-

księżnikiem. Akta męczeństwa Apostołów ś. Piotra i ś. Pawła, oczewiście nie są jego pióra, lecz zapewne podłożone były w miejsce autentycznych. Ś. Ireneusz już mówi, że Lin, papież, jest tym samym o którym ś. Paweł wspomina w II liście do Tymoteusza (4, 21). Po ś. Linie nastąpił na stolicę Apostolską ś. Klet (ob.). *L. R.*

Lina, ob. *Powroźnictwo.*

Lińce, pierwotnie *Ilińce,* miasteczko w dawném województwie Bracławskiém, powiecie Winnickim, dziś w gubernii Podolskiej, nad rzeką Sobew. Majętność ta wraz z 17 wsiami należała w r. 1775 do książąt Sanguszków, znajdowało się wtedy 202 domy w mieście, a 107 na przedmieściu. Wracając król Stanisław August z Kaniowa 1787 r., bawił dzień cały w pałacu tutejszym wspaniale podejmowany.

Lincoln, po hrabstwie Yorku największe hrabstwo w Anglii, ze wszystkich najżyzniejsze i najlepiej uprawne, ma 123 $^{1}/_{4}$ mil kw. powierzchni (z których przeszło 108 przypada na role orne, łąki i pastwiska), liczy przeszło 420,000 mieszkańców i dzieli się na 3 okręgi: Lindsey, Kesteven i Holland, zawierające zarazem 33 hundredów i 629 parafij wiejskich. Lindsey sięga od zatoki rzeki Wash, zwanej Foss Dyke i od rzeki Witham ku północy aż po Humber i obejmuje jednę połowę hrabstwa, gdyż do niego należy także wyspa Ancholme, utworzona wzdłuż wybrzeża przez rzeki Trent, Idle i Don, oraz znaczna przestrzeń bagnisk i trzęsawisk. Okrąg Kesteven, po większej części suchy i żyzny zajmuje część południowo-zachodnią, Holland zaś południowo-wschodnią nad rzeką Wash. Ostatni ten okrąg prawie cały składa się tylko z gruntów tłustych i torfowisk, z których pierwsze bliższe są morza, drugie w głębi kraju, i dla tego wymaga od wylewów morza i rzek Glen, Welland i innych, budowy potężnych bulwarów nadbrzeżnych. Miejscami tłuste te grunta i torfowiska znajdują się jeszcze w stanie pierwotnym; po większej jednak części udało się drenami osuszyć je i zamienić w najwyborniejsze pastwiska i najurodzajniejsze błonia. Z tamtej strony tych pól, ziemia wznosi się w drobną falistość, szczególnie w stronie północnej hrabstwa Lincoln. Piękności przyrody nie masz tu wprawdzie żadnych, a obok tego woda jest słona, klimat wilgotny i niezdrowy; natomiast zbiory pszenicy, owsa, jęczmienia, kapusty, turnipsu i t. d. są nader obfite, a hrabstwo to dostarcza więcej wołowiny i baraniny, niż krórekolwiek inne w Anglii. Owca Lincolnska nie ma rogów, runo ma długie, głowę białą i dostarcza (wraz z owcą Kentu i Leicesterską) najlepszej długiej wełny. Niemniej znacznym jest chów drobiu, a mianowicie gęsi. Natomiast dawniejsze fabryki prawie całkiem upadły, a rękodzielnie mało tylko mają znaczenia. Ze wspomnionych powyżej rzek, Witham jest uspławnionym, począwszy od Bostonu, aż do stolicy hrabstwa Lincoln, a ztamtąd Foss Dyke prowadzi do rzeki Trent, tak iż istnieje droga wodna niezmiernie ważna dla kommunikacyi wewnętrznej pomiędzy rzekami Wash i Humber, rozszerzona jeszcze przez kilka kanałów bocznych. Kolej żelazna z Lincolnu do Hull łączy się również z kolejami Bostońską, Nottinghamską i innemi. — **Lincoln,** stolica hrabstwa tegoż nazwiska, ma 45,000 mieszkańców, leży nad rzeką Witham na wzgórzu. Za czasów rzymskich miasto Lincoln nazywało się *Lindum* czyli *Lindum Colonia.* Zabudowane jest w ogóle szczupło, w wyższej jednak części miasta są liczne piękne gmachy; w każdym razie jest ono ciekawym zabytkiem wieków średnich i wykazuje starożytności anglo-saxońskie, jakby zaszczepione na dawniejszych rzymskich, normandzkie na saxońskich, przez co jest jakby uosobioną treścią historyi angielskiej. Szczególnie

ciekawą jest postawiona na stromym pagórku pyszna katedra, po katedrze w Yorku największa w Anglii, zbudowana od r. 1086 do 1283 w stylu normandzko-gotyckim, w postaci podwójnego krzyża, z dwiema tępemi, czworograniastemi wieżami bocznemi, wysokiemi na stóp 180, a jedną wieżą środkową, 300 stóp wysoką, dźwigającą sławny dzwon, zwany „wielkim Tomaszem Linkolnskim." Nad głównemi drzwiami siedzi jedenastu królów normandzkich z kamienia, naturalnej wielkości, a po tej samej stronie niezliczone mnóstwo jest ozdób z filarów, liści, zwierząt i głów ludzkich. Wnętrze ozdobione jest potężnemi organami, licznemi grobowcami, wysmukłemi filarami gotyckiemi i wspaniałemi statuami. Oprócz katedry, ciekawą jest stara brama, zwana Newport-Gate, jeden z najosobliwszych i najlepiej zachowanych w Anglii zabytków rzymskich. Również dotrwały mury rzymskiego *castrum*, a w dziedzińcu katedry widać wykopaną łazienkę rzymską z piękną mozaiką. Po Rzymianach, w burzliwych czasach Heptarchii i napadów normandzkich, miasto Lincoln było rezydencyją królów Mercyi; znaczenie jego jednak zaczęło się dopiero za Wilhelma Zdobywcy, który zbudował tu warowny zamek *Williamsborough*, dziś jeszcze szczątkami świadczący o dawnej wielkości i mocy. W epoce kwitnięcia swego Lincoln miało przeszło 50 kościołów, dziś posiada tylko 11; dyjecezyja tutejsza była najbogatszą i największą w Anglii. Dziś jeszcze rezyduje tu biskup anglikański, ale zresztą dawniejszego przepychu ślady pozostały niewielkie. Zawsze jednak jest to miasto znakomite dla handlu zbożem, bydłem, wełną, mączką z kości i węglem, oraz dla wyrobu sławnych na całą Europę kamlotów. *F. H. L.*

Lincoln (Abraham), prezydent Stanów Zjednoczonych, urodził się w roku 1809, pod wyrobniczą niemal strzechą. Ojciec jego przez długi czas zamieszkał w Kentucky, poczém przeniósł się do Indyjany i umarł w roku 1819. Młody Lincoln obdarzony siłą i wolą nad wiek, stał się jedyną podporą roznicmogłej matki i młodszego od siebie rodzeństwa. W roku 1830 udał się do Illinois i tam wiódł to graniczne amerykańskie życie, które obok twardej pracy wymaga ciągłych a krwawych walk z dzikiemi pokoleniami Indyjan. Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki byl kolejno parobkiem u pługa, wyrobnikiem w tartaku, czeladnikiem u cieśli, przewoźnikiem na rzekach Ohio i Wabaszu, posługaczem w korzennym sklepie, kapitanem czeredy ochotniczej w brygadzie generała Gaihes, która otrzymała była rozkaz przerzucenia za Mississipi pokolenia sławnego indyjskiego wodza, znanego pod nazwiskiem Czarnego Sokoła, nareszcie mierniczym w hrabstwie New Salem. Wiodło mu się pomyślnie, gdy w tém nagły przewrót handlowy 1837 r. w jednej chwili zniszczył w Stanach Zjednoczonych wszelki dobrobyt i do ostateczności doprowadził ziemskich właścicieli. Lincoln ujrzał się zmuszonym sprzedać wszystko co posiadał, miernicze nawet swoje narzędzia. Ale tymczasem już się był wykształcił, już był pozyskał sławę człowieka prawego i ludzkiego obejścia. Przez sześć z kolei lat, spółobywatele posyłali go do izby prawodawczej Stanu. Lincoln pełniąc wiernie i gorliwie swoje obowiązki, oddawał się nauce prawa. Wkrótce zdał egzamen na adwokata. Co do przekonań, liczył się podówczas do przedniej straży whigów (ob.). W r. 1846 wybrany na członka kongresu, udał się do Washingtonu i tam upornie występował przeciw niesłusznej wojnie, jaką Stany Zjednoczone wiodły z Mexykiem. W r. 1856 otwarcie się oświadczył za stronnictwem republikanów. Stan Illinois, dzięki zachodom Lincolna, znakomitą większością zagłosował za Fremontem, kandydatem prezydencyjonalnym republikańskiego obozu. We dwa lata później zwiódł walkę parlamentarną z Dou-

glasem, naczelnikiem demokratów i rozwinął w niej tyle zdrowego rozsądku, wymowy i czynności, że nietylko Izba, ale kraj cały ujrzały w nim jednego z pierwszych ludzi stanu Ameryki. Wziętość Lincolna u republikanów dobiegła ostatnich granic. W r. 1860, w skutek swych zdolności i zasług, większością liczby wyborców ogłoszony został prezydentem Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej. Stany niewolnicze południowe wzięły z tej klęski wyborczej pochop do oderwania się od Unii. Wstępna mowa Lincolna w d. 4 Marca 1861 r., gdzie występował przeciw tym zachceniom separatystowskim, była całym programmatem, który następnie poparł energiją w działaniu. Zdobycie fortu Sumpter przez Południowców (14 Kwietnia 1861), rozpoczęło wojnę; Lincoln nazajutrz zwołał izby i zażądał upoważnienia do poboru 75,000 milicyi. Mniemano, że od razu nieprzyjaciel będzie zgnieciony, ale wysilenie trafiło na wysilenie. Walka sroży się do dnia dzisiejszego z różnem szczęściem, a prezydent Lincoln, krórego prezydentura już w r. b. dobiega do końca, zejdzie zapewne z pola, nie dokończywszy boju, który wprawdzie od dawna już wyrastał z zasadniczego antagonizmu dwóch interesów w Unii, ale którego wybuch dopiero jego dojście do władzy wywołało. *C. B.*

Lind (Jenny), jedna z najznakomitszych śpiewaczek, urodziła się d. 6 Października 1821 r. w Stokholmie. Matka jej posiadała tam zakład naukowy żeński, przy którym i ojciec nader był czynnym pomocnikiem; zajęci pracą swego powołania, nie mogli oni, ani myśleli łożyć wiele na muzykalne wykształcenie córki, która w trzecim roku życia zadziwiała już czystością i lubością swego głosiku i łatwością w pochwyceniu zasłyszanych melodyj. Namiętność jej do śpiewu rosła z latami, dopóki pani Lundberg, niegdyś tancerka, posłyszawszy ją w 9 roku życia, nie skłoniła rodziców po długich namowach do oddania dziecka na naukę do szkoły dramatycznej stokholmskiej. Tu wykształcili ją nauczyciele muzyki Croelius i Berg, oraz najznakomitszy z dzisiejszych kompozytorów szwedzkich Lindblad. Ukazując się kilkakrotnie na scenie dworskiej w umyślnie dla niej pisanych pomniejszych rolach komicznych, wystąpiła wreszcie w roli Agaty w *Frejszycu* r. 1838 i prawdziwy zapał grą i śpiewem w Stokholmie wzbudziła. Mimo to, czując potrzebę dalszego kształcenia się, pojechała r. 1841 do Paryża. Tu zajął się nią Garcia, który z razu nie wielkie obiecywał jej powodzenie, gdy spostrzegł, że sprężystość głosu ucierpiała nieco przez wycieńczenie w skutek może zbytniego użycia; stosowne jednak środki ostrożności, praca Jenny nieustanna i zdolności tyle dokazały, że wkrótce Meyerbeer mógł jej już robić propozycyje względem sceny berlińskiej. Ztąd, po roku działania, tęsknota poprowadziła ją znów do ojczyzny, gdzie parę lat zachwycała miasto rodzinne. Wszakże już ku końcowi roku 1844 zdołał ją Meyerbeer nakłonić do powrotu do Berlina, gdzie przez trzy miesiące prawdziwe obchodziła tryumfy. Londyn i Paryż jak najkorzystniejsze robiły jej propozycyje, by ją do siebie przywabić, przecież artystka wolała wrócić w Marcu 1845 r. do ojczyzny, zkąd udała się w lecie t. r. na zaproszenie artystów nad Ren, gdzie król pruski świetne na cześć królowej Wiktoryi wyprawiał uroczystości muzykalne. Wówczas to, mianowicie w Frankfurcie nad Menem i Kolonii, wyborny jej śpiew wszelkie przeszedł oczekiwanie. Okrzyknięto ją największą śpiewaczką w Europie. Przez zimę (od Listopada 1845 do Marca 1846 r.) śpiewała znów na scenie berlińskiej, poczém zwiedziła Wiedeń i resztę Niemiec, zkąd w r. 1847 z niemniejszém jak wszędzie powodzeniem ukazała się na scenie londyńskiej, gdzie suto opłacana, do Maja r. 1849 pozostała. Wróci-

wazy na nowo do Niemiec północnych i Szwecyi, wyprawiła się ztąd w Sierpniu 1850 r. przez Angliję do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie w koncertach kierowanych przez Barnum'a, takiż sam jak i w Europie budziła zapał, złote przytém zbierając żniwo. W Ameryce poszła r. 1851 za mąż, za utalentowanego fortepianistę Ottona Goldschmidt'a (ur. 1828 r.), ucznia Mendelssohna, który jej tamże dopomagał w koncertach. W r. 1852 wróciwszy do Europy, czas jakiś zamieszkała w Dreznie, zkąd podróże kilkokrotnie robiła po Niemczech. W r. 1860 śpiewała na scenie londyńskiej, a w roku 1863 brała udział w wielkim festynie muzycznym w Düsseldorf odbytém. Jenny Lind łączyła w sobie zalety, które razem wzięte stanowią pierwszorzędną znakomitość; wielkie zdolności poparte sumienną nauką i znakomitością śpiewu, czar czy powabność głosu, którego organ nie nadwerężany był wysileniem, ni zbytkiem, doskonałą akcyję i wyrazistość dramatyczną, połączoną ze szlachetnością i serdecznością w obejściu. Przymioty te pojedynczo wzięte, wyższemi może bywały u tej lub owej śpiewaczki; w żadnej jednak nie łączyły się z sobą w tak dobranej harmonii. Porównaj Becher'a: *Jenny Lind, eine Skizze ihres Lebens* (Wiedeń, 1846). *O. K.*

Linda (Łukasz), historyk, urodził się w Gdańsku, nauki kończył w Krakowie, potém podróżował po Niemczech i Niderlandach, powróciwszy do kraju, był przez wiele lat sekretarzem miasta Gdańska i tam umarł w r. 1660. Pomiędzy innemi wydał w języku łacińskim opisanie całego świata p. t.: *Descriptio orbis et omnium ejus rerum publicarum in qua praecipuae omnium regnorum et rerum publicarum ordine et methodice pertractantur* (Lejda, 1655, w 8-ce). Dzieło to, do którego materyjały autor zbierał w swoich podróżach, obejmuje wiele wiadomości o Polsce i przypisane jest Leszczyńskim, podskarbiemu wielkiemu koronnemu i biskupowi warmijskiemu. Przedrukowane w Jenie 1670 r., tłómaczone na język włoski, drukowane w Wenecyi 1664 r. i na niemiecki. *F. M. S.*

Lindberg, (Jakób Chrystyjan), uczony teolog i numizmatyk duński, ur. 1797 r. w Ripen, w Jutlandyi, nauki kończył w uniwersytecie Kopenhagskim. Rozprawa o monetach konkakińskich i druga p. t.: *De inscriptione melitensi phoenico-graeca* zjednały mu w 1828 r. stopień doktora. Jako teolog dał się już poznać kilkoma śmiałemi artykułami w *Dzienniku teologicznym*, wydawanym przez Grundtviga i Rudelbacha, które wywołały ostrą polemikę. Lubo gorliwym był protestantem, wyznawał przecież chrystyjanizm czysto historyczny i symboliczny, niewiele troszczący się o Objawienie, i z wielką nauką i rzadką potęgą dyjalektyczną łączył żywość wymowy, która na niego i na kilku jego przyjaciół ściągnęła procesa i prześladowania rządowe. Od 1833—1840 r. wydawał *Dziennik kościelny północy*, pełen artykułów raczej literackich niż dogmatycznych, rzucających jasne światło na życie i ówczesny ruch religijny w Danii. Jednocześnie rozpoczął nowy przekład *Biblii*, którego wyszło tylko 7 zeszytów (1837—43) i wydał niektóre pisma mistyczne, jak np.: *Arfa Syjonu* (Kopenhaga, 1831) i *Rozen Kjaeden* (1843). Od 1844 r. Lindberg jest pastorem małej parafii na wyspie Falster; zdaje się, że już się wyrzekł rozpraw religijnych i uczonych badań. Jako numizmatyk, archeolog i filolog, jest on autorem ważnych pism, do których sam rytował ryciny. Wymieniamy tu z nich: *O kilku medalach kuficznych* (1830), *Grammatyka hebrajska* (1822 i 28), *Dykcyjonarz hebrajski* (1831) i liczne rozprawy w *Rocznikach Towarzystwa Starożytności północnych*. *F. H. L.*

Linde (van der), historyk hollenderski, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, wydał pomiędzy innemi historyją polską, szczególnie pod panowaniem Jana Sobieskiego, drukowaną p. t.: *Leven en dauden van Johannes Sobieski de III Tegend-wording regerende König van Polen* (Amsterdam, 1685 2 tomy w 4-ce wiçk. z rycinami). Dzieło to podzielone jest na 3 części; pierwsza mówi o życiu i czynach wszystkich królów polskich aż do śmierci Michała Wiśniowieckiego, druga zajmuje się żywotem Jana Sobieskiego, trzecia obejmuje wiadomości o życiu i czynach królów węgierskich i cesarza Leopolda. *F. M. S.*

Linde (Samuel Bogumił), znakomity fijolog i badacz języka polskiego, urodził się 1771 r. w Toruniu. Ojciec jego Jan Jakobson Linde, z rodu Szwed z Dalekarlii, ślusarz z rzemiosła, osiadł w Toruniu, gdzie był rajcą miejskim, używał powszechnego od współobywateli szacunku i umarł w temże mieście 1790 r. Ukończywszy początkowe nauki w miejscowym gimnazyjum, udał się w r. 1789 na uniwersytet do Lipska, w celu poświęcenia się naukom teologicznym wyznania ewangelicko-augsburskiego i filologicznym. W trzecim roku pobytu, elektor saski na przedstawienie professora Ernestego, mianował Lindego lektorem języka polskiego i przysięgłym translatorem sądu handlowego w Lipsku. To, skierowało go do badania literatury polskiej i języka, do czego niemałej doznał pomocy, od bawiących wówczas znakomitych Polaków jak Ignacego i Stanisława Potockich, Kołłątaja, J. U. Niemcewicza, Wejsenhofa, Franciszka Dmochowskiego i. w. i. Wtedy powziął pierwszą myśl napisania słownika języka polskiego; tu przełożył na język niemiecki: *Podróż Mikoszy do Turcyi;* komedyję J. U. Niemcewicza: *Powrót posła*, i znakomite dzieło: *O ustanowieniu i upadku ustawy rządowej polskiej r. 1791.*, otrzymał stopień doktora filozofii, a dla zyskania tego zaszczytu, napisał i obronił rozprawę p. n.: *De solatiis adversus mortis horrores in Platone et novo Testamento obviis*, w której szczegółowo wykazał, jak daleko nauka chrześcijańska starożytną filozofiję przechodzi. Rozprawę tę wydrukował w Lipsku 1792 r. Po pięcioletnim pobycie w Lipsku, za Ignacym Potockim przybył w r. 1794 do Warszawy. Pomimo burzy wojennej która okrążała stolicę rzeczypospolitej, Linde zajęty myślą słownika, zbierał do niego zasoby w biblijotekach Załuskich i pijarskiej, korzystając ze zbliżenia swego do Kopczyńskiego i Dmochowskiego. W końcu tegoż roku wyjechał do Wiednia, gdzie przy boku Józefa hr. Ossolińskiego znalazłszy dostatni przytułek, przez lat niemal dziesięć, dopomagając do urządzenia i zbogacenia jego biblijoteki, korzystał z tego skarbu dla słownika. Książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, wiedząc o pracy Lindego, zachęcał go ciągle do wytrwałości. Świeżo zawiązane w Warszawie towarzystwo przyjaciół nauk, mianowało go swym członkiem. W r. 1801 ogłosił Linde plan słownika swojego, tak w polskim jako i niemieckim języku. To zwróciło nań uwagę rządu pruskiego. W r. 1803 minister Voss wezwał go do urządzenia i dyrekcyi nowo założyć się mającego liceum w Warszawie. Przybył Linde do tego miasta, które przestawszy być stolicą potężnego państwa, zamienione w prowincyjonalne, smutny opuszczenia przedstawiało widok. Roztrząsnąwszy pierwsze zarysy od Kamery pruskiej sobie przełożone, skreślił projekt Eforatu liceum, złożonego pod przewodnictwem Stanisława Potockiego z samych rodowitych Polaków. Eforat ten, stał się zasadą następnych magistratur edukacyjnych. Teraz zachęcany i wsparty zasiłkiem trzech panujących, którzy mieli w posiadaniu dawnej rzeczypospolitej ziemie, doznawszy hojności księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P., Ordynata Zamojskiego, hr. Ossolińskiego i. w. i.; zebrany mając fundusz na trzecią część

nakładu, sprowadził Linde druk i zecerów z Lipska, papier z Berlina, i we własném mieszkaniu (w saskim pałacu) drukarnię założył. Wśród wrzawy bojowej w r. 1807, wyszedł pierwszy tom słownika języka polskiego. Utworzone wolą Napoleona I księstwo warszawskie; Eforat liceum, pomnożony dwoma członkami, zamienionym został na magistraturę edukacyjną krajową, pod nazwą *Izby Edukacyjnej* (ob.), a Linde został jej członkiem. W r. 1808, wyszedł tom drugi słownika. Król saski, jako książę warszawski, przyjąwszy wydane dwa tomy, zaszczycił autora wielkim złotym medalem, z napisem: *Virtuti et ingenio*. Mowę, którą powiedział Stanisław Potocki na pochwałę tego króla na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk, przełożył Linde na niemiecki, i w obu ją językach wydał we własnej drukarni. Kiedy zwrócono uwagę na potrzebę książek szkolnych, utworzono towarzystwo do ksiąg elementarnych, a Linde mianowany został jego prezesem. Wybuchła kampanija 1809 r. i napad księstwa warszawskiego przez wojska austryjackie pod dowództwem księcia Ferdynanda. Wyższe klassy liceum zostały bez uczniów, sam byt tej szkoły zagrożony; druk słownika byłby przerwany, gdyby go nie wsparł Ordynat Zamojski. W r. 1811 już wyszedł tom IV. Izba edukacyjna zamienioną została na dyrekcyję generalną edukacyjną. Linde jako jej członek i prezes towarzystwa elementarnego, przeważnie wpływał na sprawę wychowania publicznego, wydanego planu nauk w r. 1812 i urządzenia szkół. W r. 1812, wyszedł tom piąty słownika. Wypadki wojenne, klęska i pogrom wielkiej armii Napoleona I, wstrząsnęły do gruntu społecznością naszą. Przerwane stosunki handlowe z Berlinem, nie dozwoliły sprowadzić papieru zamówionego na druk dalszy; dla ukończenia tomu VI ostatniego, potrzeba było wziąć gorszy i droższy z Jeziorny, a tom ten objętością swoją o dwa razy przenosił każdy. Wsparł, za przyczyną Jana Śniadeckiego, autora, hojnością swoją Wincenty Tyszkiewicz, dziedzic Swisłoczy, aby dzieło ukończone zostało; tom ten obejmujący 146 arkuszy, wyszedł w r. 1814. Szczęśliwe ukończenie druku tak pomnikowego dzieła jakim jest słownik języka polskiego, obchodzonem zostało uroczyście w Warszawie przez publiczną ucztę towarzystwa przyjaciół nauk. Fryderyk Skarbek (w swoich *Pamiętnikach* w rękopiśmie będących) pisze o tym obchodzie. „Dnia 7 Marca 1815 roku, odbyła się uroczystość literacka. Obiad dany przez członków towarzystwa przyjaciół nauk dla Lindego, z powodu ukończenia słownika. Był to obiad z potraw narodowych złożony i napojów, ale był i węgier. Na stole zamiast tortów i cukrów, ustawiono wszystkie tomy słownika, uwieńczone laurem z gałązek drzewa laurowego z Willanowa, niegdyś przez króla Jana Sobieskiego zasadzonego. Przy wzniesioném zdrowiu przez J. U. Niemcewicza prezesa towarzystwa, Staszic zrobił wniosek składki na pomnik dla Kopernika, i zebrano 9,600 złp.” Przy następnym popisie liceum, Stanisław Potocki odczytawszy Lindemu dedykacyję rozpraw swoich o języku polskim, złożył mu wspaniale oprawny egzemplarz; książę Zajączek namiestnik królestwa, wręczył Lindemu osobiście medal wielki złoty z napisem: *Za słownik polskiego języka—Ziomkowie.* W myśl konstytucyi 1815 r. Dyrekcyja jeneralna edukacyjna, zamienioną została na komissyję rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a ministrem prezydującym w niej mianowany Stanisław Potocki. Lindemu oddano referat spraw wyznania ewangelicko-augsburskiego, przedmiot dobrze mu znany, poprzednio bowiem przez lat pięć był prezesem w kollegijum koscielném tegoż wyznania, i oddał ważne usługi. Wybrany deputowanym ze stolicy, na dwóch sejmach obradom towarzyszyszył. Po założeniu uniwersytetu warszawskiego, zamożna biblijoteka

liceum przeznaczoną została na publiczną, dyrektorem jej zamianowany Linde. W r. 1819 wysłanym został do zwiedzenia biblijotek zniesionych klasztorów w sześciu województwach. Z podróży tej przybyło do 50,000 tomów dzieł rzadkich i ważnych, któremi wzbogaciła się biblijoteka publiczna; duplikaty przeszły do seminaryjów duchownych i biblijotek szkół wojewódzkich i wydziałowych. Przed wyjazdem na tę podróż wydał Linde z rękopismu, tom 3 ważnego dzieła *Janociana*, z przedmową swoją w języku łacińskim. Za powrotem, z tomu II *Wiadomości historyczno-krytycznych* Ossolińskiego, przetłumaczył życie Kadłubka na język niemiecki, dodawszy tejże treści pisma biskupa Prażmowskiego, Czackiego, Hip. Kownackiego i Lelewela. Jako członek towarzystwa przyjaciół nauk, ogłosił rozbiór dzieła ks. Rhezy: *Historyi biblij litewskich*, tudzież *Pieśni ludu litewskiego* Krystyna Donalaites, Po wydaniu pierwszych tomów słownika, przysłały mu dyplom na swego członka akademije królewsko-czeska, w Pradze, götyngska, wileńska, berlińska, królewiecka i instytut francuzki w Paryżu. W kraju, gdy uczeni polscy, składali mu swe hołdy, rozpuszczono wieść, której długo wierzono, że słownik nie jest utworem pracy Lindego, ale że znalazł gotowy już rękopism, i wydał tylko pod swojém imieniem. Osądzono, że praca tak wielka, nie może być dziełem jednego człowieka; nie pojmowano co utworzy żelazna wola i wytrwałość oddanego swemu przedmiotowi z zapałem w ciągu lat kilkudziesiąt. Jeżeli słownik obudził takie niedowiarstwo, czemuż nie podziwiano jeżeli nie większej, to równej pracy w *Herbarzu* Niesieckiego? Niepotrzebnie stawano wówczas w obronie Lindego, kłamstwo bowiem nigdy prawdy nie przygnębi. W r. 1842, obchodzono w Warszawie uroczystość 50 letniej rocznicy jego doktoratu filozofii. Uniwersytet lipski, nadesłał mu przy tej sposobności nowy dyplom wraz z swemi życzeniami; d. 4 Czerwca doręczony miał sobie medal złoty na cześć jego bity, po którego jednej stronie jest popiersie Lindego, po drugiej zaś następujący napis:

„Viro Clarissimo
De re literaria Slavorum
Optime merito,
Socio suo honoratissimo,
Philosophiae doctoris,
Sollemnia Semisaecularia
Celebranti
Collegium praefectorum
Educationis publicae
In Provin. Scholar. Varsavien.
Gratulatur
D. X. Februarii a. 1842.“

Oprócz tłómaczeń na język niemiecki i drobniejszych rozpraw, ogłosił drukiem: 1) *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego* (Warszawa, 1806 r.). 2) *Słownik języka polskiego*, (Warszawa 1807—14, w 4-ce, tomów sześć). (Przedruk jego z dopełnieniami z rękopismów Lindego wyszedł we Lwowie w VI tomach 1854—61, w 4-ce, pod głównem kierownictwem Augusta Bielowskiego). 3) *O statucie litewskim*, ruskim językiem i drukiem wydanym, (Warszawa 1816 r., w 4-ce). 4) Mikołaja Grecza: *Rys historyczny literatury rossyjskiej*, z dodatkami z Batiuszkowa, Bestużewa, Bułkaryna, Kaczenowskiego, Karamzina, Köppena, Korniłowicza, Wiazemskiego, (Warszawa, 1823, w 8-ce). W rękopiśmie pozostawił. *Biblijografiję polską*,

w 22 tomach, i *Słownik porównaczy dyalektów słowiańskich.* Umarł w Warszawie d. 8 Sierpnia 1847 r., pochowany na cmentarzu parafii wyznania ewangelicko-augsburskiego pod Warszawą. (Życiorysy dokładne B. S. Lindego ob. w języku francuzkim: *Notice necrologique sur. S. T. de Linde célèbre Lexicographe polonais, par E. Saint-Maurice Cabany,* z wizerunkiem Lindego (Paryż, 1856 r., w 8-ce, str. 30). Jan Papłoński: w *Biblijotece Warszawskiej.* Piotr Köppen życiorys Lindego po niemiecku. Domowy żywot opisał K. Wł. Wójcicki w T. 3, *Cmentarza Powązkowskiego.* (Warszawa, 1858 r.). August Bielowski, w nowym przedruku *Słownika języka polskiego,* (Lwów, 1854 r.). *K. Wł. W.*

Lindenau (Bernard August von), zasłużony jako astronom i mąż stanu, urodził się 1780 roku w Altenburgu, a otrzymawszy staranne wychowanie wszedł w r. 1794 na uniwersytet w Lipsku, gdzie się poświęcał prawu, naukom kameralnym i matematyce. Otrzymawszy w roku 1798 stopień doktora praw, wszedł do służby rządowej w Altenburgu; tutaj namiętnie oddał się używaniu świata, z czego dopiero śmierć ukochanej przyjaciółki wyrwać go potrafiła. W r. 1801 znowu z całym zapałem oddał się matematyce. Znając osobiście barona Zacha, wszedł do jego obserwatoryjum na Seebergu pod Gotha; w czasie nieobecności Zacha w r. 1804, objął kierunek tego zakładu, i po odejściu Zacha w r. 1808 został dyrektorem. W roku 1809 przyjął udział w pracach nad tryangulacyją Turyngii i Frankonii; w r. 1812 zwiedził Francyję, Hollandyję, część Hiszpanii i Włochy. W wojnie przeciw Francuzom w r. 1814 towarzyszył wielkiemu księciu wejmarskiemu, Karolowi Augustowi do Paryża, jako podpółkownik i adjutant generalny. Po zawarciu pokoju wrócił do swego obserwatoryjum, poczém wszedł do służby administracyjnej; w r. 1817 został wiceprezesem Kamery, w r. 1818 wicedyrektorem administracyi w Altenburgu, i w r. 1820 tajnym radcą i ministrem sasko-gotajskim, na którym to urzędzie za panowania ostatniego potomka linii gotajskiej Fryderyka IV, zdołał rozwiązać najtrudniejsze zadania roztropnie i sprawiedliwie. Po śmierci księcia w r. 1825, na czas ogólnego zarządu krajami spornemi, został ministrem książąt saskich: hildburghauseńskiego, meiningskiego i koburgskiego. Po podziale kraju w roku 1826 wybrany na dyrektora administracyi w sasko-altemburgskiém, wszedł do służby królewsko-saskiej, i w roku 1827 został posłem przy sejmie związkowym, lecz w roku 1829 wrócił do Drezna, gdzie poruczone mu obowiązki dyrektora deputacyi handlowej i członka rady tajnej, tudzież nadzor nad muzeami królewskiemi. Podczas zaburzeń w Saxonii w r. 1830 usprawiedliwił czynami zaufanie pokładane w nim przez kraj cały. Został ministrem gabinetowym i po nadaniu konstytucyi w r. 1831 ministrem stanu do spraw wewnętrznych, który to urząd złożył w r. 1834. Od tego czasu zachował godność ministra stanu prezydującego w radzie ministrów. W r. 1843 wziął uwolnienienie ze służby królewsko-saskiej i osiadł w dobrach swoich Pohlhof pod Altenburgiem, gdzie oddał się ulubionym pracom naukowym. Będąc ministrem odstąpił swą płacę na rzecz skarbu państwa, przyznaną zaś emeryturę przeznaczył na wynagrodzenia dla biednie uposażonych duchownych i nauczycieli wiejskich, tudzież na wsparcia dla artystów w królestwie Saskiém i księstwie Sasko-altenburgskiém. Powszechnie uznane są znakomite zasługi, jakie Lindenau położył w królestwie Saskiém podczas swojej służby przez ludzkość, liberalny sposób myślenia, pracowitość i prawość na urzędzie, obok czego pozostał dla swojej pierwotnej ojczyzny, księztwa altenburgskiego, niezmiennie najwierniejszym i najprzezor-

niejszym kierownikiem i doradcą. W roku 1848 opuścił zawód publiczny; w Kwietniu tegoż roku złożył urząd prezesa administracyi w Altenburgu z przyczyny, że nowe prawo wyborcze nie odpowiadało jego widokom, a w cztery miesiące wystąpił ze zgromadzenia narodowego niemieckiego w kościele ś. Piotra, gdyż bieg spraw sprzeciwiał się jego przekonaniom. Od tego czasu pracował głównie nad uporządkowaniem zbiorów swoich, które Quandt i Schultz opisali pod tytułem: *Beschreibung der im neuen Mittelgebäude des Pohlhofs befindlichen Kunstgegenstände.* Z pism Lindenau'a wymienimy: *Tables barometriques pour faciliter le calcul des nivellements et des mesures des hauteurs par le barometre* (Gota, 1809 r.); *Tabulae Veneris* (1810 r.); *Tabulae Martis* (1811 r.); *Investigatio novae orbitae a Mercurio circa solem descriptae* (Gota, 1813 roku); *Geschichte der Sternkunde im ersten Jahrzehnd des 19 Jahrhunderts* (Gotha, 1811 r.). Wydawał także po Zach'u pismo: *Monatliche Correspondenz der Erd-und Himmelskunde* (1807—14 r.) i wspólnie z Bohnenberger'em wydawał: *Zeitschrift für Astronomie und verwandte Wissenschaften* (6 tomów, Tubinga, 1816—18 roku). Prace naukowe Lindenau'a od r. 1849 składają się z drobniejszych rozpraw historyczno-astronomicznych i fizyczno-matematycznych, zamieszczonych w *Astronomische Nachrichten* Schumacher'a.

Lindenblatt, ob. *Pusilie.*

Lindenbrog (Erpold), zwany także *Lindenbruch*, a po łacinie *Tiliobroga*, sławny w swoim czasie historyk, ur. 1540 r. w Bremie, zm. 1616 r. Hamburgu, znany jest szczególnie jako wydawca dzieła: *Scriptores rerum Germanicarum septentrionalium* (Frankfurt, 1609 i 1630 roku), oraz *Kroniki o życiu i czynach cesarza Karola Wielkiego* (Hamburg, 1593 r.) i *Historia regum Daniae* (Leyda, 1594 r.). — Dwaj jego bracia odznaczyli się na polu Filologii: — starszy z nich, *Henryk Lindenbrog* (ur. 1570 r., zm. 1642 r.), wydał szacowne opracowanie Cenzoryna (Hamburg, 1614); młodszy, *Fryderyk Lindenbrog* (ur. 1575 r., zmarły 1648 r.), położył znakomite zasługi jako kommentator Terencyjusza, Stacyjusza, Ammiana, Marcellina, Pryjapeji i t. d.

Lindley (Jan), słynny botanik angielski, professor uniwersytetu londyńskiego, tudzież sekretarz towarzystwa ogrodniczego, urodził się 1790 r. i od wczesnych lat poświęcił się nauce botaniki. Wystąpiwszy naprzód z pismami specyjalnemi jak: *Rosarum monographia* (Londyn, 1820 r.); *Digitalium monographia* (Londyn, 1821 r.); *Orchidearum sceletos* (Londyn, 1826 r.), ogłosił dzieła: *Introduction to the natural system of botany* (wydanie 3-cie, Londyn, 1839) i *Natural system of botany* (Londyn, 1835), w których podał układ roślin od jego imienia nazwany. Wielkiej praktycznej wartości są jego: *Elements of botany* (Londyn, 1841 r.; wydanie 7-me 1852 r.). Z pomiędzy innych pism jego wymienimy: *Collectanea botanica* (Londyn, 1821 r.); *Genera and species of orchideous plants* (3 tomy, Londyn, 1830—33 r.); *Illustration of orchideous plants* (Londyn, 1830—33 r.); *Sertum orchidaceum* (Londyn, 1838 r.); *Theory of horticulture* (Londyn, 1844 r.; wydanie nowe 1853 r.); *Flora medica* (Londyn, 1844 r.); *The vegetable Kingdom* (Londyn, 1846 roku, wydanie 7-me, 1853 r.); *Medical and economical botany* (Londyn, 1850 r.); *A synopsis of British Flora* (Londyn, 1829 r., wydanie 3-cie, 1841 roku). Z Hutton'em wydał pracowicie zebraną: *Fossil flora of Great-Britain* (2 tomy, 1831—34 r.) i z Paxton'em: *Pocket botanical dictionary* (Londyn, 1840 r.). Nadto niespracowany ten uczony redaguje część botaniczną dziennika: *Gardener's chronicle.* Liczne jego artykuły znajdują się w pamiętnikach towa-

rzystwa ogrodniczego i innych pismach peryjodycznych. W uznaniu zasług jego w nauce, rodzaj roślin z rodziny *Bixaceae* nazwano *Lindleya*.

Lindner (Fryderyk Ludwik), publicysta niemiecki, ur. 1772 r. w Mitawie w Kurlandyi; uczęszczał w Jenie na wydział lekarski, a uzyskawszy tu stopień doktora, osiadł najprzód w Wiedniu, potém w Bernie w Morawii, gdzie następnie coraz bardziej odstręczał się od medycyny. Po niejakim pobycie w Erfurcie i Wejmarze, został professorem geografii i statystyki w Jenie, lecz w 1814 r., jako bezwarunkowy wielbiciel Napoleona, ze strony zagorzalców niemieckich wystawiony na prześladowania, powrócił do życia prywatnego. Później stale osiedlił się w Stuttgarcie, gdzie między innemi przedsięwziął wydawnictwo nowego czasopisma: *Die Tribune*, lecz podejrzany o bliskie stosunki z jednym z dworów południowo-niemieckich, do czego jeszcze przyczyniło się ogłoszenie zbioru ciekawych artykułów i rozpraw, p. t.: *Geheime Papiere* (1824 r.), udał się do Alzacyi, a ztąd w 1825 r. do Munichu, gdzie objął redakcyję pisma: *Politische Annalen*, a później *Bawarskiej gazety rządowej*. Przez dawnych współtowarzyszów demokratycznych obwiniony o odstępstwo zasad, porzucił atoli to stanowisko i powrócił do Stuttgartu, gdzie umarł 1845 r., wydawszy jeszcze poprzednio: *Europa und der Orient* (1839 roku) i *Skythien und die Skythen des Herodot* (1841 r.). *F. H. L.*

Lindner (Fryderyk Wilhelm), teolog i pedagog niemiecki, ur. 1779 roku w Weida, poświęcał się w uniwersytecie lipskim studyjom filozoficznym i teologicznym, i tu w 1808 r. został prywatdocentem, w 1815 r. professorem nadzwyczajnym teologii, a w 1825 roku zwyczajnym katechetyki i pedagogiki. W 1826 r. uniwersytet Królewiecki udzielił mu godność doktora teologii. Jako pedagog ważne położył zasługi dla Saxonii swoim planem reorganizacyi szkolnej w ogólności, oraz po szczególe szkoły miejskiej w Lipsku. W odczytach uniwersyteckich i w pismach okolicznościowych, jako główną podstawę wychowania i całej pedagogiki ludów zalecał zawsze chrystyjanizm, a do każdej nauki metodę genetyczną. Wymieniamy tu z tego względu: *De methodo genetica* (1808 r.), *De finibus et praesidiis artis pedagogicae secundum principia doctrinae christianae* (1825 roku), oraz opracowane w duchu metody genetycznej dzieła podręczne do wykładu religii, śpiewu, arytmetyki, historyi i języka niemieckiego. Jako teolog był on prawowiernym, lecz bynajmniej nie mistykiem. Jego dzieło: *Die Lehre vom Abendmahle nach der Schrift* (1831 r.), liczne jednak wywołało polemiki. Ciekawą także jest praca jego o wolnomularstwie, p. t.: *Mac Benac, er lebet im Sohn, oder das Positive der Freimaurerei* (1817 r.), przełożona na kilka obcych języków, która zjednała mu licznych nieprzyjaciół między wolnemi mularzami. Umarł 1852 roku. — **Lindner** (Wilhelm Bruno), syn poprzedzającego, ur. 1814 r. w Lipsku, uczęszczał tamże na wydział teologiczny i w 1839 r. został prywatdocentem, a w 1846 r. professorem nadzwyczajnym teologii. Z pism jego odznaczają się: *Lehrbuch der christlichen Kirchengeschichte* (3 tomy, 1848 r.); *Maria und Martha, die Kirche und die Innere Mission* (1852 r.), i powiastki ludowe, *Erzählungen* (4 tomy, 1852 r.). *F. H. L.*

Lindpaintner (Piotr Józef von), kapelmistrz nadworny w Stuttgarcie i kompozytor, urodził się 8 Grudnia 1791 w Koblenz, gdzie ojciec jego był tenorzystą na dworze elektora Klemensa Wacława. Po sekularyzacyi elektorstwa, udał się ojciec wraz z synem do Augsburga, gdzie tenże uczęszczał do r. 1807 do gimnazyjum katolickiego; ztąd udał się na naukę muzyczną do Mnichowa, gdzie się uczył u Wintera. Tu napisał operę *Demophoon;* objąwszy dyrek-

cyję teatru przy Izarskiej bramie, nie przestał pracować nad kontrapunktem pod kierunkiem Graz'a. W r. 1819 powałany został na kapelmistrza do Stuttgartu. Jako kompozytor nie celuje on wprawdzie głębokością ni oryginalnością pomysłów; za to rzadko się znajdzie talent tak lekko, wdzięcznie i obficie jak on, produkujący i piszący z taką znajomością środków technicznych, mianowicie effektów orkiestrowych. Zręczność także posiada i praktykę wielką w opracowaniu i instrumentowaniu innych kompozycyj, a kapela jego jest jedną z najlepiej przez niego urządzonych. Napisał wielką nader liczbę dzieł instrumentalnych, jak uwertur, sztuk solowych, symfonij koncertowych na dęte narzędzia. Z oper jego najwięcej się podobała *Der Vampyr*, z baletów: *Joco*. Powodzenie także miały opery późniejsze: *Die Genueserin*, *Die Sicilianische Vesper*, *Der Lichtenstein*, *Giulia oder die Corsen* (1854 r.). Pisał także muzykę do *Elektry*, *Geistersohn* (balet), do *Dzwonu* Schillera, do *Niezłomnego księcia* Calderona, nadto do mnóstwa melodramatów i krotochwil. Niemniej wiele dzieł kościelnych, oratoryjów, mszy, instrumentacyj do psalmów *Marcell'a* i do Judasza Makabeusza Händla. Wielką też zjednał sobie wziętość jako kompozytor pieśni. Lindpaintner kilkakrotnie kierował uroczystościami czyli festynami muzycznemi, mianowicie r. 1850 wielkim festynem nadreńskim, r. 1852 koncertami filharmonicznemi w Londynie i t. d.

Lindsey (Teofil), założyciel gminy Unitaryjuszów w Londynie. Krzewienie się socynijanizmu i unitaryzmu w Anglii wcześnie powstrzymały najostrzejsze prawa, które nie pozwalały unitaryjuszom aż do końca XVIII wieku, zawiązywać się w gminę, chociaż Unitaryzm czyli Aryjanizm albo Socynijanizm, wyszedłszy z Polski, ziemi Siedmiogrodzkiej i Hollandyi, wniesiony tam został przez wychodzców i upowszechniał się za pomocą ich pism, pod wpływem wolno-myślących i Frank-masonów, a Jan Biddle (zmarły r. 1662) i Tomasz Emlyn (zmarły r. 1741) drogo przypłacili zamiar urządzenia gminy aryjańskiej. Wszelako prawa wydane przeciw Aryjanom i Socynijanom poszły powoli w zapomnienie, chociaż wyraźnie odwołane nie były. W r. 1773 Teofil Lindsey, pastor w Carterick w Yorkshire, złożył ten urząd, oświadczając że go sumienie do tego zniewala, gdyż pod względem 39 artykułów Kościoła anglikańskiego, a mianowicie składu wiary ś. Atanazego, zmieniło się jego przekonanie. Udał się do Londynu i r. 1774 otworzył w domu swoim obrządek wyznania unitaryjuszów, których liczba pomnażać się zaczęła i po czterech latach ze składek urządził kaplicę, w której co niedziela odprawiał nabożeństwo, według ułożonej przez siebie liturgii. Przykład Lindseya znalazł naśladowców, nietylko w Anglii, gdzie pewna liczba duchownych przekształciła liturgiję w duchu unitaryzmu, którego zasady *Józef Priestley* pomknął dalej niżeli sam Socyn (ob.), ale nawet w Szkocyi, gdzie *William Christie*, negocyant w Montrose, założył r. 1781 parafiję unitaryjuszowską, w której zaprowadził liturgiję Lindseya. Priestley umarł r. 1804 w Ameryce, dokąd musiał schronić się r. 1794 przed zniechęceniem ludu i otworzył drogę unitaryzmowi do Nowego Świata. *L. R.*

Lineamenta twarzy, są to różnice w formacyi twarzy, ze względu na linearne granice rozmaitych jej części w rysunku.—Wyrazem *Lineamenta* oznaczamy także niekiedy podstawy czyli linije zasadnicze nauki, ztąd używany bywa jako tytuł do podręcznych dzieł naukowych. *F. H. L.*

Ling (Piotr Henryk), poeta szwedzki i twórca gimnastyki lekarskiej, ur. 1776 r. w Ljunga w Smalandyi, kształcił się w Wexjö, a po długiém tułactwie w kraju i w obczyznie, stałe nareszcie znalazł zajęcie 1805 r. w uni-

wersytecie w Lund, jako nauczyciel szermierstwa. W 1813 r. otrzymał takąż posadę w akademii wojskowej w Karlbergu w Skanii, a w kilka lat później powołany został do Stockholmu na dyrektora nowo założonego centralnego instytutu gimnastycznego, gdzie zmarł 1839 r. Ideałem Linga, do którego dążył aż do ostatniej chwili życia, było odrodzenie fizyczne i umysłowe narodu za pomocą gimnastyki wykształconej metodycznie. Stanowisko to wpłynęło również na jego działalność poetyczną, której najcelniejszemi utworami są epopeje: *Gylfe* (1812 r.) i *Asarne* (2 tomy; 1816—26). Gorącego tym poematom uczucia i bujnej fantazyi odmówić nie można; nie zaspokajają, one jednak pod względem artystycznym, a allegoryczność ich przyczynia się do wywołania pewnego chłodu. Większą zasługę położył Ling swoją gimnastyką lekarską; oparty na doświadczeniu praktycznem i na gruntownych studyjach anatomicznych, wykształcił naukę gimnastyki w stały systemat, przez co nadał jej siłę środków leczących, pomocnych przeciw chorobom wewnętrznym i zewnętrznym. Metoda ta rozpowszechniła się wprędce po różnych krajach Europy. Własne w tym przedmiocie dzieło Linga, p. t.: *Przyczyny ogólne gimnastyki*, dopiero po jego śmierci wyszło w języku szwedzkim w Upsali (1840 r.). *F. H. L.*

Lingam, po sanskrycku to samo co *Fallus* (ob.), symbol indyjski siły płodzącej i twórczej w przyrodzie, przedstawiający połączone części rodne mězkie i żeńskie. Cześć Lingama w Indyjach nie jest jednak zbyt dawną, lecz powstała tu dopiero z Szywaizmu Orgijastycznego. *F. H. L.*

Lingard (Jan), historyk angielski, urodzony 1771 r. w Winchester, wychował się w kollegijum jezuickiém w Douay, czas jakiś spędził w Paryżu, a potém jako duchowny katolicki przebywał w Newcastle w hrabstwie Northumberland. Najpierwszą jego pracą było: *Catholic loyalty vindicated* (1805), gdzie broni patryjotyzmu swoich współwyznawców przeciw napaściom pisarzy protestanckich, co uczynił także w późniejszych pismach, p. t.: *Documents to ascertain the sentiments of British catholics in former ages* (1812 r.) i *Strictures on Dr. Marsh's comparative view of the churches of England and Rome* (1815 r.). Polemika ta poprowadziła go na pole historyi, na którém zasłużył się dziełami: *Antiquities of the Anglo-Saxon church* (2 tomy; 1809 r.) i *History of England till the revolution of 1688* (14 tomów; 1823—31), gdzie jednak panuje duch zbyt stronniczy. Później Lingard zwiedzał ląd stały i czas jakiś bawił w Rzymie, gdzie mu Leon XII ofiarował kapelusz kardynalski, którego wszakże nie przyjął. Powróciwszy do Anglii, zajmował się przekładem angielskim Nowego Testamentu (1836 r.). Ostatnie lata życia swego przepędził w Hornby, niedaleko Lancaster, gdzie umarł w 1851 r.

Linguet (Szymon Mikołaj Henryk), znany z literackiej polemiki i licznych przygód pisarz francuzki, urodzony 1736 r. w Rheims. Ukończywszy nauki prawne w Paryżu, udał się z księciem Dwóch Mostów do Niemiec, później z księciem de Beauveau do Portugalii, gdzie wyuczył się języków hiszpańskiego i portugalskiego i poznał obu tych krajów literatury. Powróciwszy do Francyi, zwrócił na siebie uwagę dziełem: *Histoire du siècle d'Alexandre* (1762). Jednocześnie wdał się w polemikę z ekonomistami i filozofami swego czasu, których częste niedorzeczności zbijał bronią ostrego dowcipu i krytyki historycznej. W krótkich po sobie ustępach wydał: *Histoire des révolutions de l'empire romain* (2 tomy; 1766); *Théorie des lois civiles* (3 tomy; 1767) i *Histoire impartiale des Jésuites* (1768). Pismami temi, w których dowiódł niepospolitej erudycyi, wraz z wielką śmiałością i ścisłą logicznością

myśli, do reszty ściągnął na siebie najzjadliwszą nienawiść stronniczą. Nie mając z prac literackich dostatecznego utrzymania, został adwokatem przy parlamencie paryzkim i na tém także stanowisku odznaczał się dzielną wymową, oraz szerokim sposobem traktowania praktykî adwokackiej, co mu znów pomiędzy kollegami, prowadzącymi ten zawód raczej na wzór rzemiosła, licznych zjednało nieprzyjaciół, tak iż go parlament wykreślił z listy obrońców. Rozpoczął więc na nowo dawniejsze już wydawnictwo swoje, pod tytułem: *Journal de politique et de littérature*, ale wkrótce złożyć musiał zbyt ostre pióro i udał się do Ferney do Voltaire'a, który bojąc się jego, przyjął go uprzejmie. Z Szwajcaryi Linguet przeniósł się do Anglii, gdzie wydawał sławne swoje *Annales politiques, civiles et littéraires* (1772—92). Po kilku już latach Vergennes wyjednał mu pozwolenie wrócenia do Francyi; tu jednakże działalność jego dziennikarska na takie natrafiła przeszkody, że dobrowolnie wydalił się do Bruxelli, gdzie *Roczniki* swoje prowadził dalej w sposób istotnie zbyt nieoględny. Nie oszczędzał żadnego stanu, ani żadnego stronnictwa i wraz z bezimiennym swoim współpracownikiem Mallet du Pan, niezliczonych zjednał sobie nieprzyjaciół. Pomimo tego odważył się jeszcze przybyć do Paryża, gdzie jednak osadzony został w Bastylii. Uwolniony dopiero po dwóch latach, uciekł do Londynu i w wysokim stopniu zjednał sobie tu sympatyję publiczną ogłoszeniem swoich *Mémoires sur la bastille* (1783), w których odsłonił tajemnice despotyzmu dworu francuzkiego. Obok tego wznowił wydawnictwo *Roczników*, lecz że teraz występował w nich z wielkiém umiarkowaniem, pismo to niewielu już miało prenumeratorów, tak iż ta gałąź zarobkowania okazała się dlań niedostateczną. Postarał się zatém o łaski cesarza Józefa II i z okazyi sporów tegoż z Hollandyją, napisał: *Considérations sur l'ouverture de l'Escaut* (2 tomy; 1787). Cesarz powołał go do Wiednia, obdarzył go pieniędzmi i dyplomem szlacheckim i udzielił mu pozwolenie do dalszego wydawania *Roczników* w Bruxelli; wyjednał mu oraz bezpieczny powrót do Francyi. Linguet zjawił się na nowo w Paryżu i rozpoczął proces z księciem d'Aiguillon, którego poprzednio prowadził sprawę, a właściwie nawet obronił od rusztowania. Za obronę tę domagał się honoraryjum 80,000 liwrów, ale parlament przyznał mu tylko połowę. Powróciwszy do Bruxelli, bronił usilnie powstania Brabantczyków i znowu zmuszony był ujść z kraju; na nowo więc udał się do Paryża i tu w swoich *Rocznikach*, wbrew interesom narodu, niegodnie atakować zaczął zgromadzenie narodowe. Kiedy się ukonstytuowała konwencyja, Linguet sam poznał, że epoka polemiki na piśmie już się skończyła; ukrył się więc w okolicach stolicy, ale Jakóbini go wytropiwszy, stawili przed trybunałem rewolucyjnym, który skazał go na śmierć za to, iż pochlebiał tyranom w Londynie i Wiedniu i że zelżył chléb, pożywienie ludu. W samej rzeczy napisał on kiedyś rozprawę o szkodliwości chleba. Linguet skończył na gillotynie d. 27 Czerwca 1794 r.; na śmierć poszedł z godną podziwu odwagą. Ilość jego pism politycznych, prawnych, belletrystycznych, filozoficznych i fizycznych, równie jak broszur, jest ogromna. *F. H. L.*

Lingussones i Tilussones, byli to w pogańskiej Litwie kapłani pogrzebowi, do których obowiązku, należało zajmować się obrządkami pogrzebowemi i przepowiadaniem, co się stało z cieniem umarłego po śmierci. Pierwsi (mówi T. Narbutt) mają nazwę od staropruskiego wyrazu *linguot*, co znaczy lata po powietrzu z rozpostartemi skrzydłami; drudzy od takiegoż wyrazu *tilussut*, znaczącego mruczyć. Według tego, pierwszych było obowiązkiem sprawo-

wanie obrządków głośnych; wrzeszczenia, śpiewania i brząkania metalowemi narzędziami; drudzy zaś szeptali modły i w cichości wiedli z umarłymi rozmowę.

Lingwistyka, ob. *Filologija.*

Linija (z łacińskiego: *linea*). W matematyce pod wyrazem *linija* rozumie się wielkość mająca tylko długość bez szerokości i wysokości czyli grubości. Linije wynikają z przecięcia się z sobą powierzchni, one też są granicami powierzchni. Linije dzielą się na *proste* (ob.), *krzywe* (ob.) tudzież *łamane*: ostatnie składają się z linij prostych. Linije dzielą się na stopnie, stosownie do stopni równań, któremi są wyrażone. W geografii, a szczególniej w żeglarstwie, pod liniją rozumieją równik ziemski, zkąd wyrażenie przejść przez liniję. W sztuce wojskowej nazywają liniją rozkład wojsk, w którym oddziały jednego rodzaju: kompanije, plutony i t. p. ustawione są obok siebie, gdy przeciwnie w kolumnach podobne oddziały stoją lub postępują jedne za drugiemi.

Linija, miara długości w różnych krajach różną wartość mająca; w Belgii (ligne) i Hollandyi (streeg), równa się 1 millimetrowi; linija dawna Marsylska czyniła prawie 1,*03* linii paryzkiej; linija dawna paryzka będąca 144 częścią stopy paryzkiej, równała się 2,*2558* millimetra; linija angielska (line) jest dziesiątą częścią cala i równa się 2,*54* millimetra; linija miary rossyjskiej ma też wartość co angielska; linija wiedeńska jest dwónastą częścią cala, równa się 2,*19828* millimetra; linija berlińska równa się 2,*1791* millimetra; linija polska będąca dwunastą częścią cala, równa się 2 millimetrom.

Linija, *przesiecz*, *tryba*, *przecinku*, *dukt*, przecięcie różnej szerokości w prostym kierunku w lesie zrobione. Linijami odznaczają czyli oddzielają straże, obręby i okręgi i zarazem służą one do wywozu drzewa. Linije odznaczające cięcia są jak najwęższe i co kilka prętów, palikami oznaczone. — *Linije separacyjne*, oddzielają las stały od odpadków leśnych, to jest od części odciętych z przestrzeni leśnej na użytek rolniczy.

Linija biała kopyta, stanowi smugę, barwy prawie białej, tworzącą granicę przy neszalcach, pomiędzy ścianami a podeszwą rogową kopyta (ob. *Kopyto*). Linija ta daje się widzieć na kopycie ostruganém, po podniesieniu nogi zwierzęciu tak, aby podeszwa kopytowa ku górze była odwrócona. Jest ona przy okuciu ważną dla kowala wskazówką, bo dając poznać grubość ścian rogowych, chroni od zagwożdżenia konia, które w razie jej braku łatwo nastąpićby mogło. *P. S.*

Link (Henryk Fryderyk), zasłużony badacz natury, urodził się w Hildesheim 1769 r., uczęszczał do Andreanum w mieście rodzinném, a następnie od r. 1786 na uniwersytet w Getyndze, gdzie poświęcając się naukom lekarskim, w r. 1788 otrzymał nagrodę, a w r. 1789 stopień doktora medycyny; w r. 1792 został professorem zwyczajnym zoologii, botaniki i chemii w uniwersytecie w Rostoku. W r. 1797 towarzyszył hrabiemu Hoffmannsegg w podróży do Portugalii; od r. 1811 zajmował katedrę chemii i botaniki w uniwersytecie wrocławskim, zkąd w r. 1815 przeniósł się do Berlina, gdzie jako tajny radzca lekarski, professor i dyrektor ogrodu botanicznego umarł 1851 r. Dzieła botaniczne Linka służą za dowód sumiennych jego badań a są one poczęści treści opisowej i ogólnej, jak: *Elementa philosophiae botanicae* (Berlin, 1824); *Vorlesungen über die Kräuterkunde* (Berlin, 1843—45); poczęści zaś mają za przedmiot anatomiję i fizyjologiję roślin, jak: *Anatomisch-botanische Abbildungen* (Berlin, 1839—42); *Anatomie der Pflanzen* (Berlin, 1843—47); *Anatomie der Pflanzen in Abbildungen* (Berlin, 1843—49) i *Jahresberichte über*

die Arbeiten für physiologische Botanik (4 tomy; Berlin, 1842—46). Pisma dotyczące zarządzanego przez Linka ogrodu, są następujące: *Enumeratio plantarum horti botanici Berolinensis* (2 tomy; Berlin, 1821—22); *Hortus regius botanicus Berolinensis* (2 tomy; Berlin, 1827—33); wydawane razem z Otto: *Icones plantarum horti Berolinensis* (Berlin, 1828—31) i *Icones plantarum rariarum horti Berolinensis* (2 tomy; Berlin, 1841—44). Link jako badacz pełen przenikliwości, wystąpił w dziełach: *Die Urwelt und das Alterthum, erläutert durch die Naturkunde* (2 tomy; wydanie drugie, Berlin, 1834 roku) i *Das Alterthum und der Übergang zur neuern Zeit* (Berlin, 1834); oba te dzieła dowodzą głębokich i wielostronnych studyjów. Nie straciły jeszcze wartości naukowej pod względem historyi naturalnej jego: *Bemerkungen auf einer Reise durch Frankreich, Spanien und vorzüglich Portugal* (3 tomy; Kiel, 1801—4).

Linkiewilek, jezioro położone w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, ma rozległości morgów 2, głębokość znaczna, bo stóp 24 wynosi.

Linköping, stolica szwedzkiej prowincyi *(Län)* tegoż nazwiska, liczącej na 200 milach kw. 215,000 mieszkańców, jest siedliskiem władz prowincyjonalnych i biskupa Ostgothlandzkiego i leży w okolicy urodzajnej nad rzeką Stång, która płynąc na północ, wpada do pobliskiego jeziora Roxen i która cały Län dzieli na dwie części: *Ostan-Stång* i *Westan-Stång*. Miasto Linköping ma do 6,000 mieszkańców, domy po większej części drewniane i piękne place publiczne. Kościół katedralny w stylu gotyckim, zbudowany w XII wieku, jest najpiękniejszy w Szwecyi i posiada wspaniałe pomniki i grobowce sławnych ludzi; dawniej miał on trzy wieże, dziś tylko jednę. Oprócz tego są tu dwa jeszcze kościoły, gimnazyjum, biblijoteka złożona z 30,000 tomów (w której jest wielki zbiór Biblij), gabinety numizmatyczne, naturalny i archeologiczny, oraz zamek z XV wieku. Linköping jest jedném z najdawniejszych miast szwedzkich i za czasów pogańskich było sławne składanemi tu ofiarami; po staroskandynawsku nazywało się *Longaköpungar*, później *Liongaköping*. W latach 1150 i 1153 odbywały się tu walne sejmy. W r. 1567 miasto spalone zostało przez Duńczyków, a d. 28 Września 1598 r. stanęło tu zawieszenie broni pomiędzy królem polskim i szwedzkim Zygmuntem III, a księciem Karolem Sudermańskim, po zwycięztwie odniesioném przez tego ostatniego w d. 25 Września pod Stängebro (to jest przy moście na rzece Stång). W Marcu 1600 roku znowu odbyty został w Linköping wielki sejm państwa, oraz wykonano wyroki śmierci na Gustawie i Stenie Baner'ach, Eryku Sparre i Thure'm Bjelke. *F. H. L.*

Linlithgow czyli *West-Lothian*, jedno z najmniejszych hrabstw Szkocyi południowej, na przeszło pięciu milach kw., z których trzy czwarte części są dobrze uprawne, liczy około 30,000 mieszkańców. Grunt w ogóle, lubo nie górzysty, nie jest przecież równy; najwyższym jego punktem jest Cairn-naple (1,400 stóp). Hrabstwo to nawodnione jest przez rzeki Avon i Amond; w części wyższej jest ono lesiste i obfite w pastwiska, gdzie niegdzie także pokryte bagnami i torfowiskami, szczególnie w stronie południowo-zachodniej; tu i owdzie piaszczyste i gliniaste, ale wszędzie, gdzie tylko można, starannie uprawne. Obfitość też zboża, jarzyn, ziemniaków i lnu jest wielka. Klimat dość chłodny. Hodowla koni i bydła rogatego, wyzysk kopalni węgla, soli i ziemi foluszniczej, oraz łomów kamieni i wapna, obok budowy okrętów, stanowią główne źródła dochodu mieszkańców. Handel wywozowy obejmuje

węgle, sól, cegłę i wapno. — Główne miasteczko *(borough) Linlithgow*, połączone kanałem Unii i koleją żelazną z Edynburgiem i Glasgowem, leży nad małém jeziorem i ma 4,600 mieszkańców, trudniących się najwięcej wyrobem obuwia i innych ze skór, płóciennictwem, blicharstwem i gorzelnictwem. W północnej stronie miasta na wzgórzu leżą ruiny zamku królewskiego, zbudowanego przez Edwarda I, zburzonego przez Szkotów, wznowionego i upiększonego przez Jakóba V i Jakóba VI, ale od pożaru 1746 r. nie podźwigniętego już z gruzów. Robert Bruce zdobył go w r. 1311; w r. 1542 urodziła się tu Maryja Stuart, w r. 1569 zamordowany tamże został regent Murray, a w r. 1662 spalony traktat Unii. Pomiędzy nowszemi budowlami odznaczają się: ratusz i gmach więzienny. O milę na północ od Linlithgow leży obszerny i bezpieczny port *Boness* czyli *Borrowstowness*, miasteczko ciasne i niechludne, liczące 3,000 mieszkańców, ze znacznemi kopalniami węgla kamiennego, oraz fabrykami siarczanu i salmijaku. *F. H. L.*

Linnea *(Linnaea borealis* Lin.) jest to drobna, zawsze zielona i piękna krzewinka krajowa, tak przezwana przez Jana Gronoviusa, senatora w Lejdzie, żyjącego w pierwszej połowie XVIII wieku, ku uczczeniu pamięci genijalnego naturalisty szwedzkiego Linneusza. Krzewinka ta rośnie dziko w całej północnej Europie, Azyi i Ameryce; w naszym zaś kraju znajduje się w kilku miejscach, jak np. w lesie Grabowskim między Łomżą a Szczuczynem, lub koło Sejn w Augustowskiem; także w lesie Antonowskiem na Litwie, lub koło Międzyrzecza w w. ks. Poznańskiem. Lubi ona lasy iglaste, gdzie dużo mchu ziemię pokrywa, a ma łodyżki wprawdzie często na kilka stóp rozgałęzione, ale cieniutkie, nitkowate, korzeniopustne i całkiem we mchu ukryte. Listeczki są na niej drobne, okrągławe, na bardzo krótkich ogonoczkach osadzone, naprzeciwległe, lśniąco-zielone i trwałe, czyli zimą i latem obecne. Kiedy kwitnie, co w Czerwcu następuje, podnoszą się do góry gałązki z liśćmi i kwiatuszkami niewielkiemi dzwonkowatemi, barwy białej, a tylko wewnątrz krwisto prążkowane. Kwiatuszki te wyrastają parzysto na długich szypułkach, są zwisłe i bardzo przyjemnie zwłaszcza pod wieczór pachną. Z tej przyczyny Linnea byłaby bardzo w ogrodach pożądaną ozdobą, gdyby jej hodowanie nie było tak trudne, lubi albowiem wilgoć, cień i mech, w którym najlepiej żyje. Professor Jakób Waga przeniósł pewnego razu linneę z lasu Grabowskiego do swego ogródka w Łomży, lecz mimo najstaranniejszego pielęgnowania, poczęła nikczemnieć i wkrótce potém zginęła. Toż samo się stało z linneą przywiezioną mi w dość znacznej ilości do Warszawy w roku 1861 przez p. Dogiela, obywatela powiatu Łomżyńskiego. Tymczasem ś. p. hr. Stanisław Wodzicki, w 3-cim tomie, na karcie 340 swego dzieła: *O hodowaniu roślin etc.* (Kraków, 1827), mówi: *trzymam ją* (linneę) *na ziemi torfowej z innemi amerykańskiemi roślinami:* a więc utrzymywać się może tylko tak jak w przyrodzie żyje. Linnea prócz ozdoby nie ma u nas innego zastosowania; w Szwecyi jednak i Norwegii używają tej roślinki jako ziela rozcieńczającego i poty wzbudzającego, oraz mocz pędzącego i to najczęściej w cierpieniach gośćcowo-dnawych (reumatyczno-artrytycznych), w których nawet potrafiło sobie zjednać u mieszkańców tych krajów wielką wziętość. Tu wspomnieliśmy o linnei więcej dla jej nazwiska jak dla użytków; a dopełniając o niej innych jeszcze wiadomości, dodajemy, że rodzaj *Linnaea* obejmuje tylko jeden gatunek, to jest *L. borealis* Lin. Należy ona do rodziny wiciokrzewowatych albo przewiertniowatych *(Caprifoliaceae)*. Linnea przez ks. Kluka została przezwana (w *Dykcyjonarzu roślinnym*) *Zimoziołem*.

Czyli nazwa zimoziół była ludową, czyli też przez ks. Kluka urobioną, dotąd niewiadomo. *F. Be.*

Linodesmon, ob. *Dantyszek.*

Linneusz (Karol) *Linné,* albo według ówczesnego w Szwecyi zwyczaju zmieniania nazwisk na łacińskie *Linnaeus,* urodził się **4** Maja **1707** r. w Råshult, w Smolandyi, gdzie ojciec jego Mikołaj (Nils) był pastorem. W dziesiątym roku życia ojciec oddał go do szkoły łacińskiej w Wexiö, w nadziei usposobienia do stanu duchownego; lecz młodzieniec niewielkie czynił postępy w nauce języków starożytnych, ale idąc za wrodzoną skłonnością, większą część czasu poświęcał w polach na zastanawianiu się nad roślinami. Ojciec nie zadowolony z takiego postępowania syna i przypisując je swawoli, odebrał go ze szkoły i w r. **1724** oddał na naukę do szewca; tutaj przyszły zaszczyt swojego wieku spędzał młodość w takim niedostatku, że dla zaspokojenia potrzeb swoich niejednokrotnie widział się zniewolony do łatania butów swoich towarzyszy. Genijusz nie poznany zginąłby był dla nauki i świata, gdyby nie lekarz, nazwiskiem Jan Rothmann z Wexiö, przyjaciel ojca, który w młodym Karolu odkrył zdolności i zamiłowanie do nauk na spostrzeganiu i doświadczeniu opartych. Rothmann skłonił ojca do przebaczenia synowi, pojednania się z nim i pozostawienia go w możności pójścia za wrodzonemi skłonnościami, a nawet zobowiązał się do ponoszenia kosztów na kształcenie młodego Linneusza przez ciąg roku jednego. Rothmann sam go uczył początkowo fizyjologii i botaniki i użyczył mu dzieł Tournefort'a. W r. **1727** Rothmann wyprawił Linneusza na uniwersytet w Lundzie, celem wykształcenia go na lekarza i polecił professorowi historyi naturalnej Kilijanowi Stobaeus'owi, który użył go do przepisywania; zastawszy zaś razu jednego nocną porą Linneusza na pracy, otworzył mu swoją biblijotekę. W r. **1728** Linneusz przeniósł się do uniwersytetu w Upsali, gdzie pędził życie w niedostatku, zarabiając na biedne utrzymanie dawaniem lekcyj swoim kolegom języka łacińskiego, którego sam dokładnie nie posiadał. Znakomity teolog Olaus Celsius znalazłszy w Linneuszu znakomite wiadomości botaniczne, wziął go do swego domu, użyczył książek i użył do pomocy przy układzie dzieła swego o roślinach biblijnych. Celsius zalecił także Linneusza Olafowi Rudbeck'owi, professorowi botaniki, który już zwrócił na niego uwagę z powodu pracy, w której Linneusz wyłożył zasady później rozwiniętego systematu płciowego w botanice. Rudbeck w dwa lata później przybrał sobie do dozoru ogrodu botanicznego i na demonstratora Linneusza, który tak szybkie w nauce czynił postępy, że już w r. **1731** napisał dzieło swoje: *Hortus Uplandicus.* Wysłany kosztem akademii nauk w Upsali do Laponii dla poznania jej płodów i dalszego prowadzenia prac rozpoczętych przez Celsiusa ojca jeszcze w r. **1695**, lecz których wypadki zniszczone zostały przez pożar w r. **1702**, zwiedził ten kraj pieszo i wśród największych niewygód od Maja do Listopada **1732** r., a obszedłszy zatokę Botnicką, przez Finlandyję i wyspy Alandskie powrócił. W podróży tej nagromadził bogate zbiory, lecz zazdrość nie pozwoliła mu pozostać na miejscu; professor Rosen odmówił mu pozwolenia miewania lekcyj publicznych i Linneusz udał się do miasteczka Fahlun w Dalekarlii, słynnego ze swoich kopalni; życie jego upłynęłoby bez pożytku dla nauki na nędznej praktyce lekarskiej, gdyby nie znajomość zabrana z córką doktora Moräus, która przyrzekłszy zostać żoną jego, opatrzyła w środki udania się do Hollandyi dla pozyskania stopnia doktora medycyny. Linneusz udał się do Hollandyi; przybywszy do Hamburga, już pozostał bez zasobów do dalszej podróży, jednakże

dostał się do Leydy, gdzie udał się do Beerhaave'go, który odgadnąwszy w nim genijusz, przedstawił go jednemu z najbegatszych obywateli holenderskich Jerzemu Cliffort, używającemu szlachetnie swoich dostatków na wspieranie sztuk i nauk i posiadającemu najpiękniejsze ogrody i cieplarnie. Cliffort powierzył nadzór nad swemi ogrodami w Hartekamp Linneuszowi. Otrzymawszy w r. 1735 stopień doktora medycyny w Hardewyck, dwa lata następujące przepędził w Lejdzie i Hartekamp; tutaj to dojrzały i rozwinęły się genijalne jego pomysły; bogate materyjały nagromadzone w gabinetach i ogrodach, postawiły go w możności nakreślenia zasad systematycznego uporządkowania trzech królestw natury, zgodnego z potrzebami czasu, a prawie przez wszystkich przyjętego z radością. W czasie pobytu w Hollandyi ogłosił najważniejsze dzieła, które z nadzwyczajną szybkością jedne po drugich wychodziły na widok publiczny. Tutaj to najprzód ukazała się jego: *Systema naturae* (Lejda, 1735); następnie *Fundamenta botanicae* (tamże, 1736): *Genera plantarum* (tamże, 1737); *Corollarium generum plantarum* (tamże, 1737), z wykładem systematu płciowego; następnie *Flora Lapponica* (1737), do której materyjały zgromadził w podróży swojej do Laponii w r. 1732 odbytej; *Hortus Cliffortianus* (Amsterdam, 1737) i t. d. Nikt przed Linneuszem nie objął w wyższym poglądzie harmonijnie połączonego szeregu jestestw, chociaż od odrodzenia nauk prace wielu uczonych, począwszy od Arystotelesa i Plinijusza, zostały ogłoszone w rozmaitych częściach historyi naturalnej. Nie określono dotąd gatunków i nie uporządkowano ich, opierając się na cechach, które przedstawia ich budowa; dzielono istoty naturalne dowolnie, bez względu na zachodzące między niemi powinowactwo. Tylko Konrad Gesner, Cesalpin i kilku innych upatrywało w organach owocowania roślin cechy stałe i wspólne, a tém samém mogące posłużyć do ustanowienia rodzin; Tournefort poustanawiał rodzaje. Z powodu nieznajomości wewnętrznej budowy zwierząt, podziały zwierząt były tak niedokładne, że nie umiano wielorybowym naznaczyć właściwego miejsca i liczono je do ryb; pod nazwą czworonożnych rozumiano najrozmaitsze zwierzęta i t. p. Linneusz i tutaj zaprowadził użyteczne zmiany, chociaż w gromadzie nazwanej przez niego robaki, pomieścił najrozmaitsze zwierzęta, które dopiero zoologowie ostatnich czasów od siebie pooddzielali. Linneusz w mineralogii, o której sam powiedział: *cristas mihi non eriget*, ustąpić musi pierwszeństwa Cromlett'owi, Valerius'owi, Bergmann'owi a szczególniej Berzeliuszowi. Jednakże powodowany i tutaj genijalném na rzeczy zapatrywaniem się w kryształach, podobnie jak w kwiatach u roślin, przewidział środki klassyfikacyi minerałów, na którém to polu tyle zasług położyli Romé de Lille i Hauy. Podczas pobytu w Hollandyi, Linneusz zawiązał stosunki przyjaźni z ziomkiem swoim Artedi'm (ob.) pracującym nad historyją naturalną ryb, który utonął w jednym z kanałów amsterdamskich. Rękopism pozostały po Artedi'm Linneusz uzupełnił i wydał pod tytułem: *Ichthyologia*, (w Lejdzie, 1738 r.). Przed powrotem do ojczyzny postanowił zwiedzić Anglije i Francyję: pomimo zaleceń Boerhaave'go i własnej już sławy, w pierwszym z tych krajów obojętnie został przyjęty. W r. 1738 przybył do Paryża, gdzie go Bernard de Jussieu przyjął z najwyższém uniesieniem. Opowiadają następującą anegdotę o pierwszém widzeniu się tych uczonych. Linneusz jeszcze nie poznany udał się na jednę z wycieczek botanicznych, podczas których Jussieu zwykł uczniów swoich obeznawać z roślinami polnemi. Uczniowie chcąc zapewne przekonać się o biegłości nauczyciela, przedstawili mu roślinę umyślnie przyniesioną a nie znajdującą się w okolicy; gdy Jussieu nie odpowiadał, nieznajomy wymienił

prawdziwe nazwisko rośliny amerykańskiej; Jussieu potwierdzając to wyrzeczenie, powiedział: Linneusz tylko albo ja mogliśmy się poznać na tej zasadzce. Łatwo zrozumieć jak serdeczne było po tym wypadku powitanie dwóch uczonych. Nie przyjąwszy ofiarowanych mu zaszczytnych posad w Hollandyi i Francyi, powrócił do Szwecyi, gdzie jednak tak dalece nie troszczono się o niego, że musiał szukać środków utrzymania życia w praktyce lekarskiej, a następnie zmuszony był przyjąć służbę lekarza w marynarce. Dawny przeciwnik jego Haller chciał mu odstąpić własną katedrę w uniwersytecie w Gotyndze, lecz wiadomość o tém doszła Linneusza po zobowiązaniu się jego do służby okrętowej. Jednakże znaleźli się opiekunowie; hrabia Tessin, senator i nauczyciel następcy tronu, i baron Karol Geer, słynny entomolog, powodowani ogromnemi zdolnościami i zasługami naukowemi Linneusza, zajęli się ustaleniem położenia jego materyjalnego. Przez nich wprowadzony do dworu królewskiego, szczęśliwém leczeniem królowej na chorobę piersiową, zjednał sobie względy króla i zakres praktyki lekarskiej rozszerzył. Za ich wstawieniem się Linneusz w r. **1739** otrzymał uwolnienie z marynarki, zaszczycony tytułem botanika królewskiego, został prezesem akademii nauk w Sztokolmie i w r. **1740** wyznaczony został przez radę państwa do przewodniczenia wyprawie naukowej do Olandyi i Gotlandyi. W tym czasie zawarł związek małżeński z córką doktora More, która pierwsza poznała genijusz jego i pozostała przez lat kilka w uczuciach swoich niezmienną. W r. **1741** otrzymał cel swoich życzeń, katedrę medycyny w Upsali, na której wolny od trosk i roztargnienia, mógł się w zupełności poświęcić badaniom naukowym; w r. **1742** zamienił tę katedrę na professurę botaniki. W r. **1746** mianowany został lekarzem królewskim, a w r. **1757** podniesiony do stanu szlacheckiego. Linneusz potrafił obudzić zapał do badań w uczniach swoich do tego stopnia, że wielu z nich stało się prawdziwemi apostołami nauki. Z tych to uczniów rząd szwedzki za wstawieniem się Linneusza, wyprawił dla robienia naukowych, poszukiwań Kahn'a do Ameryki, Hasselquista do Palestyny i Egiptu, Toren'a do Indyj wschodnich, Osbeck'a do Chin, Loefling'a do Hiszpanii, Forskahl'a do Arabii, Solander'a na morza Południowe, Thunberg'a do Japonii, Sparmann'a na przylądek Dobrej Nadziei, Gmelin'ów do Tartaryi i wielu innych, którzy zagrzani miłością nauki albo poginęli zaszczytnie w dalekich krainach, albo też czyniąc poszukiwania utrzymywali korrespondencyją z mistrzem i przesyłali mu owoce swoich trudów, przez co wzbogacili zbiory upsalskie i postawili Linneusza w możności co raz większego uzupełniania prac swoich. Linneusz sam z polecenia rządu odbył kilka podróży po Szwecyi, w których zwracał uwagę nietylko na płody natury, lecz i na zwyczaje i obyczaje ludów, rolnictwo, gospodarstwo domowe, starożytności. W r. **1762** został członkiem akademii nauk paryzkiej. Aż do ostatnich prawie lat życia pozostał czynnym niemal bezprzykładnie, czego dowodem są liczne wydania dawniejszych dzieł jego, opisy podróży po Szwecyi, tudzież dzieła, jak: *Flora* (**1745**) i *Fauna* Szwecyi (**1746**); *Hortus Upsaliensis* (**1748**); *Materia medica* (**1749—52**); *Philosophia botanica* (**1751**); katalogi opisowe wielu zbiorów płodów natury, tudzież najgłówniejsze z dzieł jego: *Species plantarum* (Sztokolm, **1753**). Oprócz tych dzieł obszerniejszych ogłosił około **200** pism okolicznościowych akademickich i wielką liczbę starannie opracowanych rozpraw, zamieszczonych w pismach różnych towarzystw naukowych w Sztokolmie, Upsali, Petersburgu, Londynie i t. d. Linneusz na kilka lat przed śmiercią zaczął tracić pamięć, co było przepowiednią zagrażających życiu jego cierpień; w r. **1774**

doznał ataku apoplektycznego, który powtórzył się w r. 1776. Ostatnie cztery lata życia przepędził w smutném osłabieniu umysłu i ciała; umarł dnia 10 Stycznia 1778 r. Dotąd utrzymują w Upsali nietknięty pokój, w którym Linneusz pracował. Król Karol XIV Jan na cześć jego w r. 1819 założył szkołę w Räshult; wybito medal na pamiątkę zasług, a liczne biusta zdobią muzea tworów natury w rozmaitych miejscach. *Zielnik* Linneusza znakomity na owe czasy, bo liczący do 7,000 gatunków roślin, przeszedł na własność syna, który o nie wiele przeżył ojca swego. Wdowa zbiory Linneusza sprzedała potajemnie doktorowi Smith, który je przewiózł do Anglii, tutaj stały się one własnością towarzystwa Linneuszowskiego. Życie Linneusza opisali: Stöver, *Lebensbeschreibung Karl von Linné's* (Hamburg, 1792); Fée, *Vie de Charles de Linné* (Paryż, 1832). Pod tytułem *Linnaea* dotąd wychodzą w Niemczech dwa dzienniki: jeden poświęcony botanice opisowej, drugi entomologii.— **Linneusz** (Karol), syn poprzedzającego, urodził się w Fahlun 1742 r., od r. 1760 był demonstratorem przy królewskim ogrodzie botanicznym w Upsali, w r. 1773 został professorem nadzwyczajnym medycyny i botaniki tamże, w r. 1776 zastępcą swego ojca, którego w r. 1778 zajął miejsce, umarł 1783 r.; ogłosił wiele pism użytecznych o botanice, lecz nie usprawiedliwił nadziei, że kiedyś stratę ojca wynagrodzi. Rodzina Linneusza zupełnie wygasła.

Linos albo *Linus* Ismeńczyk, słynny śpiewak i muzyk czasów bajecznych, na lat 1280 przed Chr. żyjący, syn Apollina i muzy Terpsychory, miał być nauczycielem muzyki Orfeusza, Tamyrosa i Herkulesa i przez tego ostatniego za wyśmianie czy skarcenie jego błędów, zabitym przez cytrę, którą mu Herkules głowę roztrzaskał.—2) Inny **Linos** był synem Apollina i Psamaty, córki Krotoposa; porzuconego przez ojca psy rozdarły, z czego powstał znany śpiew żałobny na śmierć Linosa czyli Manerosa i objęty w miesiącu Arnejon, przyczém zabijano psa. — 3) **Linos** z Teb w Beocyi, syn Amfimarosa i muzy Uranija, zabity przez Apollina za to, że śmiał z nim współzawodniczyć w śpiewie. Pamiątkę jego zachowały pienia żałobne *Ailinos* czyli *Oitolinos* zwane, i obraz na Helikonie w jaskini umieszczony. Niektórzy mięszają tego Linosa z pierwszym, inni z drugim.

Linów, wieś w powiecie Sandomierskim, należąca do Romana Cichowskiego, który tu urządził domową fabrykę najważniejszych narzędzi rolniczych. Przedewszystkiem wyrabiane są przez tę fabrykę pługi pomysłu właściciela, za które na powszechnej wystawie londyńskiej 1862 r. otrzymał medal. Pługi te różnych rozmiarów wyrabia, w cenie od 55 złp. do 140. Fabryka ta wyrabia także własnego pomysłu: brony, drapacze i obsypniki do kartofli.

Linowek jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, rozlewa swe wody na 6 morgach przestrzeni.

Linowski (Zygmunt), kaznodzieja i dobry tłómacz Bossueta, pijar; urodził się w Poznańskiem 1738 r., nauki ukończył w konwikcie pijarskim w Warszawie. Wstąpiwszy do zgromadzenia, uczył po rozmaitych szkołach, w Wieluniu, Warce, Chełmnie, Łowiczu, Piotrkowie i Warszawie. Następnie przez lat kilkanaście był kaznodzieją przy katedrze krakowskiej, później przez lat 9 rektorem w Wieluniu, a od roku 1797 w Krakowie. Obrany prowincyjałem w Galicyi, odkrył w Opolu 1798 r. seminaryjum pijarskie. Nakoniec naznaczony rektorem w Krakowie, umarł tamże w r. 1808. Wydał z druku: 1) *Badania i myśli wyborne filozoficzne o prawdzie objawienia i świadectwa pisanego i niepisanego*, wyjęte z Bonneta, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1772, w 8-ce); 2) *Kazania i homilije na wszystkie Niedziele roku*

(tamże, 1779, 2 tomy, w 8-ce); 3) *Kazania adwentowe i postne w kościele warszawskim ks. pijarów miane* (tamże, 1776, 2 tomy, w 8-ce); 4) *Sposób postępowania sobie cnotliwie i chwalebnie na świecie dla kawalerów po skończonej edukacyi wychodzących ułożony* (tamże, 1770, w 8-ce); 5) *Uwagi nad historyją powszechną, objaśniające porządek, wzrost religii i odmiany państw* przez Bossueta, przekład z francuzkiego, tom II do IV czyli 5 części (tamże, 1774—1793) doprowadzona do r. 1735. Tłómacz pododawał, jak sam w przedmowie do drugiego tomu pisze, dzieje polskie i niekiedy w większej daleko obszerności niżby podług planu wypadało. *F. M. S.*

Linowski (Alexander), senator, kasztelan królestwa Polskiego, urodzony w Krakowie, nauki odbył tamże, człowiek zdolny, bardzo wymowny i zręczny, w każdém położeniu kraju miał znaczenie, oraz wziętość u ludzi wpływu. Poseł z województwa Krakowskiego na sejm czteroletni, odznaczał się na nim niepospolitą wymową, przemawiając często i dobrze. Głosy jego są drukowane w *Zbiorze mów* mianych na tymże sejmie. Przybliżył się do dworu Stanisława Augusta, gdy ten po zawarciu aliansu z Prusami połączył się z narodem. Wpływał do narad nad ułożeniem ustawy 1791 r., której był gorliwym stronnikiem. Po jej upadku wrócił do swego majątku i zamieszkał w Krakowie. Czynny po rozpoczęciu powstania 1794 r., z pod jego pióra wyszły ówczesne odezwy, manifesta, proklamacyje i t. p. Przyłączony do sztabu Kościuszki w stopniu rotmistrza kawaleryi, znajdował się w bitwie Racławskiej i Szczekocińskiej. Potém mianowany pełnomocnikiem rady najwyższej do województwa Sandomierskiego, występował tam głośno, dalej jako komissarz tejże rady zasiadał w sądzie, z którego posądzony o stronność, był z jego składu wyłączony. W ciągu tych czasów, przywiązany do Kościuszki i Kołłątaja, po upadku tego ostatniego ogłosił bezimiennie znany list, przedstawiając jego czynność w najgorszém świetle. Po podziale kraju osiadłszy w Krakowie, miał zaufanie u rządu austryjackiego. Za Francuzów zwolennik Napoleona I, przy utworzeniu księstwa Warszawskiego został w r. 1807 referendarzem stanu, a w rok potém radzcą stanu, bronił energicznie na sejmie projektów rządowych i stawał w oppozycyi przeciw większości. U księcia Józefa Poniatowskiego posiadał nieograniczoną wiarę tak, iż go wykonawcą ostatniej swej woli naznaczył, a siostra tego hr. Tyszkiewiczowa rządzcą znacznego po po nim majątku. Przewidziawszy upadek Napoleona, przez stosunki, utorował sobie drogę do znaczenia w nowym porządku rzeczy, zbliżył się do rządu tymczasowego 1813 r. i wpływał radami na urządzenie wskrzeszonego królestwa należąc do wszystkich deputacyj przygotowujących projekta w tym celu. Przy mianowaniu na urzędy, władze królestwa składające, Linowski został w roku 1815 w komissyi spraw wewnętrznych dyrektorem jeneralnym policyi z dodaniem dyrekyi poczt po śmierci Sartoriusza urząd korzystny i znaczący, lecz nie mógł się zgodzić z ministrem spraw wewnętrznych Mostowskim, co było jedną z przyczyn, iż utracił tę posadę, przeniesiony do senatu na kasztelana. Linowski urażony, wszedł zaraz do opozycyi, i na sejmach występował przeciwko wnoszonym najzbawienniejszym projektom. Umarł w Warszawie 1820 r. Wydał z druku: 1) *List do przyjaciela odkrywający wszystkie czynności Kołłątaja w ciągu insurrekcyi 1794 r. pisany r. 1795* (bez miejsca druku i roku, w 12-ce). Przedrukowany jako spekulacyja księgarska p. t.: *Kołłątaj w rewolucyi Kościuszkowskiej* (Leszno 1846). Jednocześnie wyszło to dziełko w Wrocławiu pod pierwotnym tytułem w pierwszym zeszycie zamierzonej publikacyi, pod nazwą: *Przedruk rzadszych materyjałów*

do historyi polskiej. Prócz tego, drukował w bardzo małej liczbie egzemplarzy; 2) *Pismo o działaniach rządu podczas powstania 1794 r.* *F. M. S.*

Linus (święty), papież, ob. *Lin* święty.

Linxmine, tak starożytni Litwini nazywali tęczę i uważali ją za boginię pocieszycielkę. Jucewicz pod tém imieniem wydał *Noworocznik.*

Linz, stolica austryjackiego kraju koronnego *Östreich ob der Ens*, leży w pięknej okolicy na prawym brzegu Dunaju, przez który prowadzi tu most drewniany, długi na stóp 1,700. Miasto liczy blizko 30,000 mieszkańców, jest siedliskiem namiestnictwa, naczelnej komendy wojskowej, sądów apellacyjnego i krajowego i innych władz, oraz rezydencyją biskupa. Przyjezdnych Linz zdumiewa panującą tu ciszą; jakkolwiek bowiem niektóre ulice śmiało mogą iść w zawody z najpiękniejszemi Wiednia lub Frankfurtu nad Menem, przecież życia na nich nie masz prawie żadnego. Na samym środku wspaniałego rynku stoi kolumna ś. Trójcy, wystawiona w 1723 r. przez cesarza Karola VI. Z gmachów publicznych zasługują na wzmiankę: katedra, zbudowana w 1670 r. ze sławnemi organami; kościół parafijalny miejski, zbudowany w r. 1726; kościół księży kapucynów z marmurowym grobowcem hr. Montecuculi, pałac sejmu prowincyjonalnego i t. d. W zamku, który sterczy wysoko na górze powyżej mostu, chronił się Leopold I podczas oblężenia Wiednia w 1683 r. przez Turków, polegając na orężu polskim co do obrony swojej stolicy; dziś zamek ten jest więzieniem karném. Z zakładów naukowych posiada Linz: liceum, seminaryjum dyjecezyjalne, gimnazyjum, główną szkołę normalną, realne wyższą i niższą, trzy szkoły wzorowe, instytut głuchoniemych i ociemniałych i t. d.; z towarzystw naukowych, najcelniejszém jest poświęcone rozwojowi spraw ojczystych. Biblijoteka licejska liczy 25,000 tomów, pomiędzy któremi jest przeszło 500 inkunabułów; ciekawém także jest muzeum ojczyste w pałacu sejmowym. Liczba szpitali i zakładów dobroczynnych, do których należy instytut dla obłąkanych i dom dla położnic, jest dość znaczna. Przemysł kwitnący, szczczególnie dużo jest fabryk sukna, wyrobów bawełnianych, skór, kart do gry i t. d.; również i handel ożywiony. System fortyfikacyjny miasta Linz stanowi epokę w dziejach tej sztuki; składa się on z 32 wież, broniących się wzajemnie, z których 23 leży na prawym brzegu Dunaju, 9 na lewym. Zbudował je od 1803 do 1836 r. arcyksiążę Maxymilijan d'Este. Najwyższa pozycyja zwana *Pöstlingsberg*, ma pięć wież połączonych w jednę fortyfikacyję i stanowi niejako cytadellę całego obozu warownego, który podnosi Linz do znaczenia pierwszorzędnej fortecy.—W wiekach średnich miasto to należało do hrabstwa Kyrnberg i wraz z temże w roku 1140 dostało się Leopoldowi VI, księciu austryjackiemu. W wojnie trzydziestoletniej oblegane było bezskutecznie, zaś w wojnie o sukcessyję austryjacką zdobyli je Bawarczycy r. 1741. W d. 17 Maja 1809 r. zaszła tu bitwa pomiędzy korpusem austryjackim a sasko-wirtembergskim w którym ostatni odniósł zwycięztwo. *F. H. L.*

Liouville (Józef), matematyk francuzki, urodził się w Saint-Omer 1806 r., od r. 1825—27 słuchał nauk w szkole politechnicznej, po ukończeniu której przeznaczony do służby dróg i mostów, nie wstąpił na otwierające się mu pole lecz poświęcił naukom ścisłym, aszczególniej matematyce wyższej. W r. 1833 został professorem szkoły politechnicznej, a w sześćlat później powierzono mu wykład matematyki w kollegijum francuzkiém. Po rewolucyi lutowej wybrany z departamentu la Meurthe do zgromadzenia ustawodawczego, należał do stronnictwa demokratycznego umiarkowanego. Liouville poczynił liczne odkrycia

w matematyce, wyłożone w notach i pamiętnikach, których niepodobna tutaj wyliczać. Zajmował się wydaniem wielu dzieł jak: *Dzieła Ewarysta Galois*, *Geometryja Monge'a*, *Lekcyje Navier'a* i t. d.; kieruje redakcyją pisma: *Journal des mathématiques puers et appliquées*, zwykle zwanego dziennikiem Liouville'a, i uczestniczy w pracy nad główniejszemi dziełami naukowemi zbiorowemi. W r. 1839, wszedł do akademii nauk na miejsce Lalande'a.

Lipa (*Tilia* Lin.), rodzaj roślin należący do rzędu pierwszego, gromady trzynastej w układzie Linneusza, w układzie zaś przyrodzonym do rodziny lipowych (*Tiliaceae* Endl.), odznaczający się szczególniej wielką, podługowatą, siatkowo żyłkowaną, żółtawą okrywą kwiatową przyrosłą u dołu do szypułki baldaszku. Rośliny należące do tego rodzaju są drzewami rosnącemi w Europie i sąsiedniej części Azyi, a jeszcze obficiej w Ameryce. Drzewo ich jest lekkie, jednostajnie miękkie, lecz wytrzymałe i dla tego na wyroby snycerskie przydatne. Węgiel z drzewa lipowego używa się na proszek do zębów, w sztuce zaś lekarskiej jako środek przeciwgnilny, w różnych wrzodach zanieczyszczonych i ranach, w zgorzelinie, tudzież do rysowania i na proch strzelniczy; łyko jako odmiękczające na wrzody i rany, tudzież na sznury, powrozy, maty, rogóżki, opałki, kobiałki, koszyki i t. p. Liście używają na karm dla bydła, lecz krowy po nich mają wydawać mleko niedobre. Kwiaty żółtawe używane są w medycynie jako łagodnie wzbudzające poty i uśmierzające kurcze, posiadają zapach przyjemny i zawierają miód, który chciwie pszczoły zbierają. Nasienie zawierające w sobie olej, było zalecane do przygotowywania szczególnego rodzaju czekolady. U nas napotykają się gatunki.—*Lipa drobnolíścia (T. parvifolia* Ehrh.) w dawnych zielnikach czarną a zwykle pospolitą, wczesną lub lipiną zwana. Dorasta 60—100 stóp wysokości, w obwodzie od 10 do 15 a niekiedy do 30 stóp, której liście z wierzchu ciemno a ze spodu modrawo-zielone, na roznerwieniach zaś rdzawo brodate.—*Lipa pośrednia, (T. intermedia* Dec.), odznacza się liśćmi cokolwiek większemi, z wierzchu jasno a ze spodu blado-zielonemi.—*Lipa wielkoliścia (T. grandiflora* Endl.), odznacza się liśćmi większemi, od $3\frac{1}{2}$ do 6 cali w obu wymiarach mającemi, z wierzchu ciemno-zielonemi i omszonemi na nerwach, a spodem blado-zielonemi, porosłemi przez włosy krótkie i miękkie, odstające.—*L. srebrzysta (T. argentea* Desf.) dorastająca zaledwie do stóp 60 z gałązkami i zimą czerwonawemi, latem zielonemi, z liśćmi z młodu z obu stron a później tylko ze spodu kutnerowatemi, białemi.

Lipa drzewo święte. Jak u Słowian wszystkich lipę uważano za święte drzewo i pod niém palono przestępne dziewice, a zarazem składano obiaty bogom, tak też cześć odbierała od starożytnych Prusaków. Hennebergier pisze, że za jego czasów, t. j. pod koniec XVI wieku, nad dolnym Niemnem, blisko Rusi, we wsi Szakanikach, dziś Szakuny zwanej, była ogromna lipa, do której wieśniacy, zachowując dawne przesądy, przychodzili skrycie się modlić, zwyczajem pogańskim. Po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, lipy zdobiły pierwsze kościoły, jak i dwory szlachty polskiej. Szpalery lipowe powszechne w dawnej Polsce, były ozdobą dawnych ogrodów naszych. W pieśniach i podaniach ludu w całej słowiańszczyźnie ma lipa wielkie znaczenie. Z lipowej kory Piast plótł dla siebie chodaki na obówie; lipowemi łykami, jak mazury utrzymują, można jedynie djabła związać. Kwiat lipowy, to lekarswo skuteczne w wielu chorobach, i dla pszczół żyzny pokarm. *K. Wł. W.*

Liparskie wyspy, zwane u starożytnych *Eolskiemi*, w liczbie dwunastu, leżą na morzu Śródziemném, po stronie północnej Sycylii i stanowią część pro-

winoyi Messyńskiej. Ludność ich wynosi do 20,000 dusz. Najcelniejsze z tych wysp są: Lipari, Volcano, Panaria, Stromboli, Salina, Felicudi, Alicudi i Ustica. O ile się zdaje, powstały one wszystkie z przyczyn wulkanicznych; starożytni poeci tu też przypuszczali kuźnię Wulkana i mieszkanie Eola. Wyspy Liparskie obfitują w wino, rodzenki duże i drobne, figi, bawełnę, kuropatwy, króliki, ryby, pomex i siarkę. Największa z nich, wyspa *Lipari*, ma 5 mil kw. powierzchni i 15,000 mieszkańców, grunta urodzajne, gorące wody mineralne, i sławne wino Małwazyję, którego rocznie wywożą ztąd do 2,000 antałków. Handel owocami południowemi, szczególnie winogronami i figami jest znaczny.—Miasto *Lipari*, na wyspie tegoż nazwiska, liczy 12,000 mieszkańców, jest rezydencyją biskupa, ma dwa porty i cytadellę na wysokiém wzgórzu. — Wyspy *Volcano* i *Stromboli* mają góry ogniem buchające; szczególnie na ostatniej z nich, wulkan na 2,520 stóp wysoki przez cały rok zieje ogniem i rozpalonemi kamieniami. Najwyższa ze wszystkich tych wysep, *Felicudi*, wznosi się na 2,862 stóp nad powierzchnię morza. Głównym artykułem handlu jest tu pomex białawy, znajdujący się w wielu warstwach wysokiej góry Campobianco. *F. H. L.*

Lipiec *(Julius)*, siódmy miesiąc roku, zawierający dni 31; dawniej zwał się *quintilis*, gdyż był piątym w roku romulusowym miesiącem. Nazwisko jego Julius pochodzi od imienia Julijusza Cezara, który się urodził 12 tego miesiąca. Polska nazwa Lipiec pochodzi ztąd zapewne, że miód przez pszczoły z kwiatów lip zebrany, odznaczający się czystością i zapachem, w tym miesiącu z ulów się wybiera.

Lipiec miód, ob. *Miód*.

Lipieck, miasto powiatowe gubernii tambowskiej, leży o 20 przeszło mil na południo-zachód od Tambowa, na prawym górzystym brzegu rz. Woroneża. Było pierwotnie osadą rządowej fabryki żelaza, założonej przez Piotra I-go w r. 1700 i należało wtedy do powiatu romanowskiego, gubernii woroneżskiej. Lipieck słynie z wód mineralnych, zbadanych roku 1804. Dokładny opis tychże podał lekarz Pfeler w dziełku przez siebie w tymże roku (1804) wydaném. Składają się one z trzech źródeł w pobliżu rzeki Lipówki leżących; przy nich urządzone są kąpiele, szpital dla ubogich i ogród spacerowy. Posiada obecnie 8,500 mieszkańców, 7 cerkwi, 12 fabryk i zakładów i około 7,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — **Lipiecki powiat**, zajmuje powierzchni 59 przeszło mil kw.; z tych ziemi uprawnej 159,000 dziesięcin, łąk 50,000 i lasów około 76,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 90,000 przeszło głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest wyniosła, z lewej strony rz. Woroneża równa, z prawej falowata; na rozległości 11 mil skrapia powiat rz. Woroneż i jej przytoki, z których główniejszym jest rz. Motyra. Grunt na prawym brzegu rz. Woroneża składa się głównie z tłustej ziemi czarnej, nadzwyczaj urodzajnej. Na lewym brzegu tejże rzeki leżą miejsca piaszczyste. Powiat obfituje w rudę żelazną. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo; hodowla bydła a szczególnie owiec w dobrym stanie; jest kilka (8) znacznych stadnin. Mieszkańcy z nad brzegów rz. Woroneża, trudnią się rybołówstwem. Przemysł fabryczny jest małoznaczący; z 8 fabryk w powiecie godna wzmianki fabryka sukna, na której wyrabia się sukno żołnierskie. *J. Sa...*

Lipienko, po niemiecku *Liben*, miasto w dawnem województwie chełmińskiém, dziś w rejencyi kwidzyńskiej. Zamek tutejszy zbudowany został przez Krzyżaków w r. 1320. Dostawszy się włość ta pod rządy królów polskich była starostwem niegrodowem, pospolicie lipińskie zwanem. Lustracyja 1765 znalazła

zamek, jakkolwiek już nieobronny, ale jeszcze zamieszkany, warownie zaś, fossy i mury już były zrujnowane.

Lipiewicz (Andrzej), obojga prawa i filozofii doktor, professor matematyki w akademii krakowskiej i geometra przysięgły, wydawał od r. 1744—49 sławne kalendarze krakowskie; gdy zaś był przeniesiony na rektora akademii poznańskiej, ogłaszał takież kalendarze w Poznaniu, w których mieściły się niekiedy ważne jego rozprawy historyczne, jako to: *Traktat o starostwach* na r. 1746, *Wiadomość o generałach wielkopolskich*, i t. p. W r. 1773 został kanonikiem krakowskim, będąc przytém plebanem w Luborzycy i Igołomii. Umarł we wsi Palcewicze 1778 r. Wydał z druku oprócz kalendarzy kilka kazań i rozpraw prawnych w języku łacińskim, tudzież ważne do historyi Krakowa dziełko p. t.: *Compendium albo krótkie zebranie chronologii miasta Krakowa z opisaniem niektórych godności, praw i prerogatyw jego* (Kraków 1749 r.). Książka ta była przydatkiem do kalendarza przez ks. Lipiewicza na ten rok wydanego. Przedrukował ją Ambr. Grabowski w *Starożytniczych wiadomościach* o Krakowie na str. 167—80. *F. M. S.*

Lipiński (Augustyn), znakomity kaznodzieja, urodził się w Warszawie, 1745 r. wstąpił do jezuitów tamże 1760 r. i uczył się w kollegijum. Po zniesieniu zakonu, sekularyzowany na świeckiego księdza, został kanonikiem płockim, a w r. 1788 katedralnym krakowskim. Wyznaczony z Wacławem Sierakowskim do zaprzysiężenia przy lustracyi 1789 r. dochodów kapituły w skutek ustanowionego nowego podatku ofiarą zwanego; jeździł w r. 1790 deputatem od tejże kapituły na trybunał koronny. Felix Turski biskup krakowski, mianował go audytorem i sędzią surrogatem r. 1791 a r. 1799 officyjałem swoim, któremu on służył wiernie w różnych okolicznościach. W r. 1803 został kustoszem krakowskim. Pod czas bytności Fryderyka Augusta, króla saskiego, księcia warszawskiego, w Krakowie 1810 r. miał w obecności jego kazanie tak wymowne, iż król chciał go zrobić biskupem poznańskim, ale do tego nie przyszło. Umarł w Krakowie 1814 r. Wydał z druku 12 kazań mianych w rozmaitych okolicznościach, z tych ważniejsze są: *Kazania postne w kollegijacie królewskiej ś. Jana miane i na niektóre święta*, (Warszawa, 1772 r. w 8-ce). *Kazanie na ekzekwijach Stanisława Małachowskiego prezesa senatu*, (Kraków, 1810). *Kazanie na dzień ś. Stanisława biskupa* (tamże). *F. M. S.*

Lipiński (Józef), zasłużony w sprawie oświaty krajowej, urodził się w r. 1764, w mieście Tetyjowie w kijowskiem. Początkowe nauki odebrał w konwikcie ks. Pijarów w Warszawie, gdzie połączywszy się przyjaźnią z Stanisławem i Ignacem Potockimi, temu ostatniemu do zgonu nieodstępnie towarzyszył, w publicznem i domowem pożyciu. Po upadku kraju od r. 1795, w zaciszu poświęcał się literaturze, osobliwie tłómaczeniu z obcych języków, odznaczając się w pracach swoich czystością języka, powabem stylu i dążnością zawsze moralną. Gdy w r. 1806 utworzone było księstwo warszawskie, wezwany na członka izby wojennej i administracyjnej, później był sekretarzem generalnym w izbie edukacyjnej. Obowiązek ten z całą usilnością prawego urzędnika pełnił z chlubą przez lat 20, w końcu mianowany został wizytatorem generalnym zakładów naukowych. W przeciągu tego czasu wydał wiele pism po większej części pedagogicznych i wielkie położył zasługi w zaprowadzeniu i wzorowem urządzeniu szkół w królestwie polskiem, należąc do wykonania najważniejszych pod tym względem w tej epoce czynności. Przyłożył się do zawiązania i ustalenia towarzystwa dobroczynności w Warszawie. Jemu winien teatr narodowy swoje udoskonalenie, on to bowiem ustanowił dyrekcyją

rządową i ciągle się nią opiekował. Wreszcie był członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk od samego zawiązania się onego. Umarł w Warszawie 1828 r. Wydał z druku: 1) *Wybór powieści moralnych i romansów*, (Warszawa 1804—5 r., 2 tomy, w 8-ce). Znajduje się tu wiele powieści tłómaczonych przez Lipińskiego. 2) *Bukoliki Wirgilijusza Marona* przekład z łacińskiego, (tamże, 1805 r.). Obok tekst łaciński; przedrukowane w zbiorze pisarzów Mostowskiego. 3) *Sprawa z pięcioletniego urzędowania izby edukacyjnej*, (tamże 1812, w 8-ce), w dziele tem powziąć można wiadomość o szkołach w księstwie warszawskiem zaprowadzonych od r. 1807 do 1812 r.; niemieckie tłómaczenie przez Laubego wyszło tamże i tegoż roku. 4) *Nauka zdrowia dla szkół elementarnych*, (tamże, 1822, w 8-ce). 5) *Powinności nauczyciela mianowicie w szkołach parafijalnych*, (przez G. Piramowicza. Wyd. 2-ie przerobione i powiększone znacznie przez Lipińskiego, tamże, 1817) r., w 8-ce). 6) *Opiekun ubogich*, (przez Dégérando przekład z francuzkiego, 1825). 7) *O edukacyi publicznej i jej udoskonaleniu w kraju naszym*, (1815). 8) *Instrukcyja dla nauczycieli szkół początkowych*, (1812). 9) *Katechizm dla korpusu kadetów*, (1813). 10) *Regulamen pensyi i szkół płci żeńskiej*, (1810). 11) *Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń izby edukacyjnej od czasu jej ustanowienia*, (1809). 12) *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych*, (1812). 13) *Instrukcyja dla nauczycieli co do karności szkolnej*, (1812). 14) *Instrukcyja względem opłat od uczniów*. 15) *Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych* (1812) takież *podwydziałowych*. *Plan nauk w szkołach departamentowych*, (1812). *Wykład sposobu wzajemnego uczenia zwanego metodą Lankastra*, (1819). *Projekt urządzenia hierarchii akademickiej w krajach księstwa warszawskiego*. *F. M. S.*

Lipiński (Karol), jeden z najznakomitszych skrzypków, urodził się w Listopadzie r. 1790 w Radzyniu, był synem Felixa Lipińskiego, muzyka z zawodu, dyrektora prywatnych orkiestr u Lubomirskich, Tarnowskich, Łączyńskich, Starzeńskich, gdzie nie zbywało mu na sposobności wcześnie zamiłować i rozwinąć się w sztuce, w której miał zasłynąć. Już w 6 roku życia zaczął pobierać lekcyje które miały z niego zrobić basetlistę, do czego znajomość z jednym amatorem muzyki we Lwowie, Kernes'em (znanym także i z kompozycyj, a zmarłym r. 1823), silnie go popychała. Wkrótce dał się słyszeć publicznie z koncertami Romberg'a i Lamare'go. Dla czego wolał zostać skrzypkiem, nie jest wiadomo, ani kiedy się w zupełności skrzypcom poświęcił; zdaje się jednak, że oddawanie się odrazu basetli, wpłynęło wiele na energiję smyczka, z jaką ton ze skrzypiec wydobywał. Oddanie się skrzypcom musiało jednak wcześnie nastąpić, gdy pracując na nich bez pomocy stałego nauczyciela i tylko zapatrując się na artystów we Lwowie osiadłych, jak i tych, którzy tam z koncertami przybywali, doszedł do tego, że w r. 1810 został pierwszym skrzypkiem teatru lwowskiego. Zyskał tym sposobem popęd do pracy na polu kompozycyi wokalno-instrumentalnej, której dowody pozostały w dwóch operetkach: *Kłótnia przez zakład*, z której polonez stał się popularnym, i *Syrena Dniestru* i w kilku uwerturach na orkiestrę. W r. 1814 Lipiński opuścił swą posadę i udał się do Wiednia, by usłyszeć grę sławnego już wówczas Spohra, a natchniony szeroką, dzielną jego grą, i umocniony tem bardziej w kierunku prawdziwie artystycznym, jakiemu wprzódy już się był oddał, jął pracować nad sobą têm goręcej, i gdy pojechawszy do Włoch, dawał tam koncerta, imię jego wielki już zyskało rozgłos, mimo zapału dla Paganiniego, także wówczas z koncertami po Włoszech jeżdżącego. Spotkali się w Placencyi (ro-

ku 1818), Lipiński jako nieznany jeszcze podróżny, Paganini już jako mistrz uznany, który sam oddał wkrótce rodakowi naszemu sprawiedliwość, wystąpiwszy jak twierdzą, wespół z nim w dwóch koncertach podwójnych, gdzie obadwa dzielili poklaski słuchaczy. Po czém dawszy jeszcze kilka koncertów w górnych Włoszech, wrócił do Lwowa w końcu r. 1818, zkąd robił jeszcze wycieczki koncertowe do Węgier, Niemiec i Rossyi; kilkokrotnie grał w Moskwie, Wilnie i Petersburgu. Początek stosunków i rywalizacyi Lipińskiego z Paganinim nie jest dobrze wyświecony, równie jak i to, co właściwie zaszło między tymi dwoma mistrzami, gdy się z sobą spotykali w podróżach po Europie. Niektórzy wątpią aby dwaj ci mistrze wspólnie w koncertach występować mieli. Prawdopodobniejsze jest to, co pisano w swym czasie o rywalizacyi i zatargach Paganiniego z Lipińskim, gdy się spotkali w Warszawie w roku 1829. Włoch przybył pierwszy i jak miał po temu siły, zachwycił słuchaczów. W pełni jego powodzenia przybywa Lipiński, ufny w zapał z jakim go tu w roku 1827 przyjmowano (gdy pięć dał wtenczas koncertów), w rodowitość swoją i nareszcie w talent, i występuje także z koncertem. Nie wypadało mu inaczej i nie potrzeba było zazdrości, jakoby obudzonej w rywalach przez jakiegoś wirtuoza intryganta, mieszkającego wówczas w Warszawie, a nieprzyjaznego Lipińskiemu. Czy to przesycenie koncertami, czy zbliżające się inne rozrywki i uroczystości, czy mniemanie o wyższości Paganiniego nad Lipińskim, dosyć, że ten ostatni jeden tylko dał koncert i nie tak tłumny, jak owych pięć danych przed dwoma laty. Musiało mu to być przykro, ile że prawdziwej przyczyny tego mógł nie dostrzedz; wszakże w stosunkach obu rywalów, żadna na pozór nie zaszła zmiana, tém bardziej, gdy sami najlepiej wzajemną swą wartość oddawna już ocenili. Widziano ich też obydwóch grających na chórze u św. Jana mszę Elsnera i przy jednym pulpicie; wrogi otwarte, a takiemi musieliby być po zajściach jakie opowiadano, nie wytrzymaliby w tém położeniu przez kilka godzin. Cokolwiekbądź, zdania co do pierwszeństwa każdego z nich były u nas podzielone, a leżało to w naturze ich gry; Lipiński górował nad tamtym energiją, pełnością i siłą tonu. Paganini znów celewał wdziękiem, lekkością, sztucznością. Zwiedziwszy jeszcze w koncertach Europę w r. 1835 i 36, a mianowicie Niemcy, Francyję i Daniję, Lipiński w roku 1838 w Wilnie, a r. 1839 w Pradze skończył karyjerę tułacza koncertowego, przyjąwszy w roku następnym w Dreźnie miejsce bardzo zaszczytne koncertmistrza, to jest pierwszego skrzypka w kapeli królewsko-saskiej. Niemcy jednak przyznawali mu wyższość nad wszystkiemi ich skrzypkami co do gry kolossalnej, wielkiego tonu, równie jak co do sposobu wykonywania jak kwartety muzyki klassyczno-kameralnej i t. p., dla której prawie wyłącznie już tylko publicznie występował w Niemczech. Robił jednak niekiedy wycieczki artystyczne, szczególniej do Polski i Rossyi, zbierając złote żniwo w Odessie, Petersburgu, Kijowie i gdzie się dało po drodze. Ostatni raz był i występował w Warszawie w r. 1844. Gra jego była olbrzymia pod względem pokonywanych trudności, śmiałości akcentowania, szerokiego stylu i dzielności tonu niezrównanej, a przytém nienagannej jego szlachetności. Małostkami, ozdobami pogardzał aż do sztywności; o wdzięk, pieszczotę nie dbał; i dla tego tém wyższe musiały być jego przymioty jako skrzypka, kiedy niemi zachwycał tłumy, ubiegające się zwykle za cackami. Kompozycyje jego skrzypcowe, jako dzieła sztuki nie należą do pomnikowych; ale skrzypek pracujący nad niemi, wyborną znajdzie tam sposobność wyrobienia sobie gry szerokiej i męzkiej, nauczy się pokonywać wielkie mechaniczne trudności, tém szczególniej

pożyteczne, że nie należą do błahostek, bo nie zostały obmyślone dla popisu mechanicznego. Lipiński posiadający znaczny stosunkowo majątek, w r. 1860 zażądał uwolnienia go od obowiązków w Dreznie, by w zupełnym spoczynku resztę życia dokonać. Niedługo go używał, a zgon jego d. 16 Grudnia 1861 roku. w Urłowie, majętności jego (w Galicyi, cyrkule Złoczowskim), osierocił liczną rodzinę, ale na polu sztuki czuć się już nie dał, bo Lipiński dla osłabionych sił fizycznych od wielu lat coraz więcej z niego się usuwał. Od Polski oddzielały go nietyle odległość siedziby i brak stosunków, ile zimnota wrodzona charakteru, która prawdopodobnie w późniejszym wieku go owładła, i zamiłowanie w sztuce niemieckiej, której surowy charakter godził się z jego sposobem widzenia artystycznym. Jednak pochodzenie polskie i wychowanie nie pozostały w nim bez śladu, a ten ślad pozostał w niektórych kompozycyjach w rytmie polskim lub na temata polskie, w zebraniu i instrumentowaniu melodyj do pieśni ludowych polskich, wydanych przez Wacława z Oleska, i w godném uwagi opracowaniu do śpiewu ślicznego sonetu Mickiewicza: *Do Niemna*. Muzyka ta, dodana do wydania poznańskiego dzieł Mickiewicza, pokazuje, że w Lipińskim serce biło także gorąco, i że zmysł jego artystyczny skłonny był do wdawania się w charakterystykę, a umiejętności technicznéj mu nie brakło. Najwyżej pod każdym względem stoi jego koncert militarny na skrzypce (dzieło 21). grywany niekiedy przez wirtuozów na koncertach. Mniej są znane, a jednak nie bez wartości: 3 inne koncerta (dz. 14, 23 i 32), polonezy, kaprysy, Waryjacyje, Ronda, Fantazyje, i dwa tria na smyczkowe instrumenta. Brat jego *Felix* jest także dobrym skrzypkiem. *O. K.*

Lipiński (Tymoteusz), zasłużony w piśmiennictwie polskiém, historyk i starożytnik, urodził się w roku 1797 we wsi Dereczynie w Grodzieńskiém. W r. 1811 przybył do Warszawy do stryja swego Józefa i tu skończył liceum, a potém uniwersytet. Do służby publicznej wszedł w r. 1825 najprzód jako adjunkt w radzie przygotowawczej instytutu politechnicznego, po zwinięciu którego został od r. 1833 nauczycielem historyi, geografii i języka polskiego w szkołach warszawskich. Otrzymawszy emeryturę w r. 1851, umarł w Warszawie 1856 r. Biegły w starożytnościach i historyi, podróżował wiele po kraju, namiętnie kochając jego przeszłość; obdarzony nadzwyczajną pamięcią, zbierał skrzętnie i niezmordowanie wszelkie o nim wiadomości, notował takowe i spisywał. Gorliwy badacz pamiątek i zabytków narodowych, z gorącą miłością zajmował się niemi do zgonu. Historyja, geografija, bijografija, numizmatyka, były ulubionemi przedmiotami jego dziwnie pracowitego żywota. Owocem tych trudów jest *Opis starożytnej polski*, dzieło pomimo czynionych przez krytykę zarzutów, wiekopomne i użyteczne, które oprócz opisu Litwy, zresztą po większej części jest wyłączną pracą Lipińskiego i bez przygotowanych z dawna przez niego materyjałów, nie byłoby przyszło do skutku. Wiele artykułów i rozpraw w tychże przedmiotach drukował po rozmaitych czasopismach, które poczynając od *Gazety polskiej* 1829 r., prawie wszystkie zasilał, zaś *Biblijoteki warszawskiej* od jej rozpoczęcia, był stałym współpracownikiem. Główną zaletą jego prac piśmiennych, jest krytyczna wierność dat i wypadków, z bezprzykładną sumiennością przez niego sprawdzanych, i z religijną czcią pilnowanych. Osobno wydał z druku: 1) *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego (Warszawa, 1843—46, 3 tomy, w 4-ch częściach, w 8-ce); 2) *Wiadomości historyczne, numizmatyczne, o koronacyjach obrazów Matki Boskiej w dawnej Polsce* (tamże, 1850

roku, w 8-ce); 3) *Opis powiatu Radomskiego* w rękopiśmie pozostały ks. Fr. Siarczyńskiego (tamże, 1847 r., w 8-ce, poprawiony i znacznie swojemi notami pomnożony). W rękopiśmie zostawił niemniej ważne materyjały ukończone lub przygotowane, a do takich należą: *Życiorysy znakomitych Polaków w XVIII wieku żyjących*, w 2 grubych poszytach bardzo dokładnie z rozmaitych archiwalnych źródeł, z sepultur kościelnych, gazet i t. p. zebrano i zredagowane, nad któremi przez lat kilkadziesiąt pracował, a które po jego śmierci zaginęły; oraz dzieło noszące tytuł: *Słownik zawierający przysłowia, przypowieści, zdania i sposoby mówienia*, w 26 sporych zeszytach, w małych tylko wyjątkach po pismach czasowych drukowane. Przysłowia z największą skrupulatnością i krytyką zebrane są z najdawniejszych ksiąg drukowanych i rękopiśmiennych, tudzież z ust żyjących osób; niemniej sposoby mówienia, zdania, przypowieści, wszystkie ze stosownemi objaśnieniami. Podzielił je autor na szczegółowe kategoryje: na religijne, gospodarskie, przemysłowe, na imiona świętych, monarchów, miasta, wsie, rzeki, zwierzęta i t. p., z których każda stanowi osobną całość i ma swój abecadłowy porządek dla łatwiejszego wynalezienia. Jedne są już w zupełności do druku zredagowane, inne tylko uporządkowania potrzebują. Bogaty ten materyjał obecnie w posiadaniu pani Katarzyny Lewockiej, siostry Lipińskiego, ma być oddany do jednej z biblijotek publicznych w Warszawie, dla zachowania i powszechnego użytku. Notaty zaś od wyżej wspomnianych życiorysów jeszcze pozostałe, złożyła w ręce F. M. Sobieszczańskiego, ofiarując do użytku niniejszej Encyklopedyi. *F. M. S.*

Lipka-Święta. Czém jest Częstochowa dla Polski i Ostrobrama dla Litwy, tém jest Święta-Lipka *(heilige Linde)* dla katolików Warmii i okolic w Prusach. Za czasów pogaństwa stała w miejscu dzisiejszego kościoła święta lipa, którą Warmiacy *lipką* nazywali, bo zdrobniałe wyrazy cechują miejscowe narzecza. Kiedy w miejscu starej lipy postawiono kościół, obsadzono cmentarz dokoła lipami, które tak wzrosły, że od wszystkich stron są pochylone ku kościołowi, w czém wiara miejscowego ludu upatruje oddanie czci Matce Boskiej nawet przez nieme drzewa, które Ją chwalą jak mogą, i ztąd miejsce to jest dziś Świętą Lipką zwane. Leży ona niedaleko miasta Rössel, o trzy mile od Rastenburga, otoczona lasami, jeziorami Denau i Werbel, i rzeczką Schatenicht. Miejsce to, jak świadczy przywilej w. mistrza krzyżackiego, Marcina Truchlefiusa von Weterhausen z r. 1477, należało do niejakiego Piotra Vogler; ten sprzedał je Janowi Langerbein, któremu w r. 1491 w. mistrz Jan von Tieffen (32-gi z porządku) wydał na to przywilej, z którego pokazuje się, że już wtedy stała na tém miejscu kapliczka, a przy niej był kapelan, który jeżeli był z zakonu Krzyżaków, to markę dobrą *(bonam marcam)* czynszu miał pobierać od possesorów gruntu, a jeśli inny jaki ksiądz, to czynsz miał należeć do magistratu w Rastenburgu. Któryż Warmijczyk nie zna tego pięknego miejsca? Jakiż podróżny przeszedł tamtędy obojętnie? Szeroko, daleko mówią o Świętej-Lipce, a liczni pobożni z dalekich okolic zwiedzają to święte ustronie wśród lasku, gdzie na pagórku wznosi się okrągła kolumna około 12 stóp wysoka, na której stoi z ciosowego kamienia lipa i statua Maryi. Postąpiwszy dalej, odkrywa się widok majestatycznej świątyni, z dwoma wysmukłemi ozdobnemi wieżami. Na przodzie las i dąbrowa, bliżej kościoła kilka domów i zabudowań, z prawej i lewej strony jeziora, a w oddaleniu za kościołem znowu las starych dębów, wraz z okolicznemi ogrodami: wszystko to uroczysty przedstawia widok. Świątynia ta wzniesiona przez miłość i wiarę pobożnych, mająca 150 stóp długości, a 75 szerokości, otoczona przymurowane-

mi arkadami, 294 stop długiemi a 190 szerokiemi, stoi wśród obszernego cmentarza. Od czasu jak jezuici objęli zarząd Świętej-Lipki i okazałe wprowadzili nabożeństwa, pielgrzymki do tego miejsca tak się pomnożyły, że kapliczka pierwotnie przez Zadorskiego wybudowana, nie mogła objąć cisnącego się tłumu pobożnych; dla tego superior tamtejszy, Marcin Wotte, postanowił w r. 1681 na miejscu kapliczki wystawić większy kościół. W tym celu zrównano najprzód część przyległej góry, a następnie, gdy przy kopaniu fundamentów nie można było znaleść stałego gruntu, musiano bić pale, na co poniesiono 1,000 dukatów kosztu i ledwie w r. 1688 przystąpiono do położenia węgielnego kamienia, czego w religijnym obrzędzie dopełnił Michał Radziejowski, naówczas biskup warmiński. Budowę tę prowadzono z niezmiernemi trudami i kosztem za superiorstwa Leonarda Schröter i Sobestyjana Moller. Już w r. 1690 dnia 8 Grudnia, postawiono wielki ołtarz, na którym, po umieszczeniu w nim relikwij ś. Łukasza, Stefana i ś. Barbary, pierwszą mszę świętą odprawiono. Poświęcenie zaś i dedykacyja kościoła nastąpiły dnia 15 sierpnia 1693 r., czego dopełnił miejscowy biskup Jan Stanisław Zboiński. W dalszym czasie zajmowano się dokończeniem wież i wewnętrznemi ozdobami, co trwało do roku 1759. Mejer, na środkowém sklepieniu kościoła odmalował N. M. Pannę w różnych postaciach, to jest: królową aniołów, patryjarchów, apostołów, na bocznych sklepieniach obrazy z Pisma świętego i z żywotów sławnych jezuitów. Organy budował w 1721 r. Jozue Mosengel z Królewca. Przy głównym kościele, są jeszcze cztery kaplice, a na płaskim między niemi dachu jest umieszczonych 44 figur kamiennych, wyobrażających genealogiję Jezusa Chrystusa podług ś. Mateusza, dzieło Gerwangera z Tolkemit, którego dłuta są także inne figury na cmentarzu umieszczone. Wspomnione kaplice są fundacyi biskupa Szembeka i kupców: Satargusa z Królewca i Dromlera z Mehlsak. Ozdobione malowaniami są pod tytułem ś. Trójcy, Trzech Króli, ś. Andrzeja i ś. Wojciecha. Jako arcydzieło sztuki kowalskiej widzieć tu można bramę zamykającą cmentarz, z kutego żelaza, którą zrobił Szwarc kowal z Rössel. Największą przy budowie kościoła położył zasługę ks. Bartłomiej Moller superior, i wspierający go hojnie sąsiedni proboszcze: Schultz z Glockstejn i Schröter z Stanhoppe: ich też portrety, jak i pierwszego fundatora Zadorskiego, do dziś dnia przechowują się w kościele. Do osobliwości tej świątyni należy krucyfix, umieszczony na ołtarzu Matki Boskiej bolesnej, dar Zadorskiego, który w piśmie swém z r. 1634 z urzędu wydaném zeznaje, że krucyfix ten różnemi sposobami chcieli zniszczyć różnowiercy, a nie mogli. Droga ta i cudowna pamiątka umieszczona jest w srebrném tabernaculum, ofiarowaném przez barona Eulenburga. Rok 1772 pamiętny jest w świecie katolickim skasowaniem zakonu jezuitów. Król Fryderyk II. dozwolił im w swojém państwie do r. 1780 zostawać, lecz wówczas ojcowie w Świętej-Lipce musieli złożyć suknię zakonną i dopiero jako księża świeccy objęli zarząd tego kościoła. Superior Franciszek Ksawery Rymkiewicz, za którego przypadła kassacyja, został pierwszym proboszczem w Świętej-Lipce. Po nim następowali kolejno Jakób Reynigk, Franciszek Marquitan, Joachim von Oppekowski, Kraemer od 1798—1807 r., a potém proboszczem Sabastyjan Benert do 1814 roku. Gdy w r. 1805 nastała wojna, Święta-Lipka wiele w niej ucierpiała. Jeszcze nie minęło to nieszczęście, gdy nowe zagroziło, to jest Świętą-Lipkę zaliczono do klasztorów i jako taki suppremować zamyślano. Przedstawienia, że to miejsce nie było klasztorem, ale tylko domem missyjnym, że okolica potrzebuje missyi i takową swym kosztem utrzyma dla usługi chorych w Starych

Prusach, nie odniosły żadnego skutku; dopiero gdy biskup warmiński, Józef von Hohenzollern, w **1816** r. ustanowił w Świętej-Lipce parafiję, los tego kościoła został na przyszłość zapewniony. Parafija zaś do dekanatu Rössel w roku **1817** przyłączoną została. Od r. **1814—1835** był tu proboszczem ks. Józef Samułowicz, a od **1835—1849** dawniejszy dyrektor seminaryjum ks. Witkowski, który wiele przyłożył się do ulepszeń i ozdoby tego miejsca. Jego następcą był ks. Franciszek Krause, kapłan pełen poświęcenia i cnót, zmarły **1852** r., którego dziełem było zaprowadzenie lepszego systematu w urządzeniu parafii. W r. **1853** był proboszczem ks. Józef Rautenberg. Nabożeństwa i służba Boża odprawiane w Świętej-Lipce są dobrodziejstwem duchownem dla okolicznych mazurów, gdzie ani szkół, ani kościołów katolickich nie masz i gdzie duchowni tylko w domach swoich odbywają religijne obrządki. Tysiące więc okolicznych katolików mają sobie za święty obowiązek, przynajmniej dwa razy do roku być w Świętej-Lipce nieodzownie. Odpusty zaś są: na wszystkie uroczystości N. M. Panny, na ś. Piotra i Pawła, ś. Józefa, ś. Magdalenę, ś. Annę, ś. Michała i Wszystkich Świętych. Za źródła do poznania dziejów Świętej-Lipki, służyć mogą dzieła: Clagiusa, *Linda Mariana;* Leo, *Historyja Warmii;* Hartknocha, *Historyja Prus;* dzieła: Henebergera, Wernera, Mislenty, Arnolda. *C. B.*

Lipkańska komora celna i **kwarantanna,** leży przy miasteczku tegoż imienia, w Bessarabii, w powiecie Chocimskim, między Chocimem i Skulanami, na miejscu wyniosłém, w pobliżu rzeki Prutu. Przez tę komorę wywożą do Mołdawii wełnę, skóry surowe i wyrobione, przedmioty metalowe, bydło rogate i konie; przywożą zaś sól, towary leśne i kamienie młyńskie. W r. **1846** przywieziono towarów za **12,512** rs.; wywieziono za **13,467** rs. *J. Sa...*

Lipków, wieś w powiecie Warszawskim; posiadała w samych początkach, bo około 1822 r., urządzoną przędzalnię bawełny, najznaczniejszą w kraju, przez zabiegłego przedsiębiercę Paschalisa urządzoną. Lecz takowa następnie zwiniętą została. Znajdowała się także w Lipkowie fabryka drożdży prasowanych istniejąca poprzednio w Krasnowoli, a z Lipkowa przeniesiona do Rakowca także pod Warszawę. Produkcyja bardzo mała. Najważniejszém jednak zakładem w Lipkowie jest fabryka wyrobów jedwabnych i półjedwabnych, założona przez Józefa Worowskiego, który własnemi siłami i zdolnością umiał ją postawić na wysokiem stanowisku, tak, aby wyroby z niej wychodzące odznaczały się gustem, wytwornością, dokładnością wykończenia, jeżeli nie mogą współzawodniczyć z zagranicznemi ceną z powodu niesprzyjających dla tkactwa jedwabnego warunków w kraju. Zakład ten posiada **36** warsztatów z poprawną machiną Żakarda, machiną harten-szlag zwaną i innemi przyrządami do fabrykacyi potrzebnemi. Zatrudnia około **34** robotników i produkuje rocznie blisko za **134,000** zł. tkanin jak gobeliny, materyje półjedwabne, adamaszki, mantyny, tudzież piękne fulary, jakie oglądaliśmy na wystawie przemysłu w **1857** r. w Warszawie z krajowego jedwabiu utkane. *A. Wisl.*

Lipkowie Tatarzy, ob. *Tatarzy.*

Lipnica Murowana, nad Uszwicą, w południowej części dawnego województwa Krakowskiego, powiecie Czchowskim, obecnie w obwodzie Bocheńskim położone miasteczko. Przywilej Władysława Łokietka dozwala Konradowi wójtowi wsi Lipnicy, założyć miasto na stu łanach frankońskich i używać prawa niemieckiego. Elżbieta matka króla Ludwika r. **1379** obdarzyła je prawem magdeburgskiém. Władysław Jagiełło r. **1440** złagodził mieszczanom ciężar w dostarczaniu podwód. Kazimierz IV r. **1475** uwolnił tychże od

cel. Zgorzenie miasta przywiodło mieszkańców do ubóstwa; niosąc im pomoc Zygmunt I uwolnił 1520 r. od opłaty szosu i wszelkich poborów na lat 12, wyjąwszy od nowego cła, od czopowego zaś na pół roku. Tenże dając nowy dowód swej łaskawości, uwalnia 1521 r. na dwa lata od dostarczania podwód. Król Henryk r. 1574 potwierdza wszystkie prawa i dawne targi i jarmarki. Wreszcie Stefan Batory i Władysław IV wielą dobrodziejstwami obdarzyli miasto. Miejsce to, głośne jest urodzeniem błogosławionego Szymona z Lipnicy bernardyna, który zmarł 18 Lipca 1482 r. w Krakowie i tamże na Stradomiu spoczywa. Miasteczko z przyległościami składało starostwo niegrodowe.

Lipnicki (Wojciech), biskup suffragan krakowski, syn Jana z Lipnika, herbu Półkozic, człowiek uczony i w Kościele polskim zasłużony; w młodości był wojskowym i odbywał kampanije, walecznie się odznaczając. Poczém wstąpił do stanu duchownego, został kanonikiem kujawskim, proboszczem i oficyjałem sandomirskim, przytem sekretarzem królewskim. Zygmunt III miał wielkie w nim zaufanie, jego pieczy powierzył żupy Wielickie. W r. 1633 mianowany kanonikiem katedralnym, a w r. 1640 oficyjałem krakowskim. Jeździł wtedy do Rzymu w sprawach duchowieństwa, które załatwił pomyślnie; administratorem dyjecezyi Krakowskiej naznaczony w r. 1645, został suffraganem biskupem laodyckim 1646 r. Umarł w Krakowie 1657 r. *F. M. S.*

Lipnicki (Jan) herbu Hołobóg, ziemianin sandomirski, żyjący za czasów Zygmunta III, prawdziwy opiekun i dobroczyńca ludu, nietylko wsi swojej, ale całego powiatu. Opiekując się nim, a widząc stan biedny chałupników, zagrodników i komorników w swoim powiecie, z własnego mienia, ochraniał ich od głodu na przednówku, dawał zapomogi i podatki za nich opłacał. Umierając, znaczną summę na ten cel zapisał, aby procent od niej zasłaniał lud wiejski od grabieży i ucisku poborców. Zacny ten wzór obywatela, godzien pozostać w pamięci narodowej. *K. Wl. W.*

Lipnicy (Szymon z), bernardyn, uczeń błogosławionego Jana Kapistrana, w akademii krakowskiej otrzymał stopień doktora filozofii. Wstąpiwszy do zakonu bernardyńskiego, odznaczał się nauką, pobożnością i cnotami chrześcijańskiemi. Poczém pielgrzymował na Wschód w celu opowiadania wiary świętej. Wróciwszy do Krakowa, umarł w czasie morowego powietrza 1482 r. Apostoł gorliwy i wymowny, wspominany z pochwałą przez Miechowitę (*lib.* IV, c. 72), Kromera (I, 29), Bielskiego (ks. 8). Złożył na cześć Bogarodzicy wiersze, na swój czas dobre, które umieścili w dziele swojém kontynuatorzy Bollandystów *Acta Sanctorum bibl. Franciscana* (t. III, 75). Zostawił w rękopiśmie tom wielki swoich kazań. *F. M. S.*

Lipniszki, miasteczko w dawnem województwie, dziś gubernii wileńskiej, powiecie Oszmiańskim, nad rzeką Gawią, o 7 mil od Oszmiany, obok Gieranon położone. Niegdyś dziedzictwo Gasztołdów, znakomitej i głośnej w dziejach litewskich rodziny. Zygmunt I nadał je wieczyście w r. 1528 Wojciechowi, synowi Marcina Gasztołdowi, wojewodzie wileńskiemu, kanclerzowi litewskiemu za zasługi jego, gdy zamek połocki, będąc jeszcze tamtejszym wojewodą, od oblężenia wyzwolił i w ziemię nieprzyjacielską z pocztem swym wtargnąwszy, onę mieczem i ogniem wzdłuż i wszerz spustoszył, a do hordy tatarskiej dla stanowienia pokoju jeździł. W późniejszym czasie Lipniszki razem z Gieranonami przeszły do Paców, z tych Michał Pac, wojewoda wileński, hetman wielki litewski zapisał je w r. 1670 ze wszystkiemi przynależnościami na utrzymanie artylleryi litewskiej i cekauzu wileńskiego, co też ustawa sejmowa tegoż roku zatwierdziła i porządek przepisała. *F. M. S.*

Lipno, miasto rządowe powiatowe w gubernii Płockiej, położone na nizinie otoczonej piaszczystemi wzgórzami nad rzeką Mień, przy drodze bitej z Lipna do Lubicza, ku granicy pruskiej, od Płocka mil 8, od Włocławka mil 3½ odległe. Niegdyś zwało się Lippe i pod tém mianem założone zostało w r. 1349 przez Władysława, książęcia łęczyckiego i dobrzyńskiego, syna Ziemowita, a synowca Łokietka, na 26 włókach, z których 12 obdarzone prawem niemieckiém i od wielu danin uwolnione. Miasto to wraz z ziemią Dobrzyńską przechodziło przez różnych władzców; z powodu nieprzychylności krzyżaków doznawszy od nich znacznego w r. 1409 zniszczenia, przywilejem króla Władysława Jagiełły z r. 1422 wynagrodzone zostało dodaniem 60 włók gruntu i od wszelkich służebności uwolnione na zawsze. Darowiznę tę, równie jak inne przywileje miejskie, król Alexander 1504 r., Zygmunt I w r. 1519, Zygmunt August 1558 r., August II 1703 r., August III 1752 r., nakoniec Stanisław August 1785 r. potwierdzali. Za czasów Rzeczypospolitej, w Lipnie odbywały się sejmiki ziemi Dobrzyńskiej i sądy ziemskie, a popisy wojska na polach pod miastem. Zabytkiem dawnych czasów jest tutejszy kościół parafijalny, pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Maryi, w stylu gotyckim, z wieżą z cegły na czerwono, wystawiony w XIV wieku. Ma on prezbyteryjum zakończone ścianą łamaną, odrzwia i otwory okien w słaby ostrołuk, wnęki zaś, któremi szczególniej wieża jest przyozdobioną, częścią w ostrołuk doskonały, częścią zaś kołowo u góry zakończone. Późniejsze przerabiania odmieniły w niém nowsze zakopułowanie wieży i proporcyje dachu, który obecnie znacznie od pierwotnego jest niższym i całej budowli dużo powagi ujmuje. Wewnątrz posiada bardzo piękny wielki ołtarz w stylu odrodzenia w XVII wieku zbudowany. Szkoda tylko, iż takie arcydzieło rzeźbiarstwa nie dość starannie jest utrzymane. Inne ołtarze są nierównie niższe pod względem sztuki, nie są przecież najgorsze. umieszczona pod chórem wielka orzechowa szafa gdańskiej roboty, gdyby była dobrze dochowaną, gabinet mebli starożytnych zdobićby mogła (obszerniejszy opis tego kościoła w *Pam. rel. mor.* na r. 1860). Przed laty istniały w Lipnie jeszcze inne kościoły, takimi były: Ś-ej Barbary, na cmentarzu grzebalnym, rozebrany z powodu zniszczenia 1819 r. i kościół Ś-go Ducha przy ulicy Młyńskiej będący, zniesiony w r. 1724. po których dziś żadnego śladu nie zostało. Nakoniec przy ulicy Dobrzyńskiej wznosiła się niegdyś góra w tarasy usypana, na której szczycie, wedle podania stał zamek i tu miała być pierwsza osada Lipna. W późniejszych czasach na jej wierzchołku była statua Św. Antoniego, od której góra nazwisko swoje otrzymała. Dziś wszystko to uległo zniszczeniu. Lipno dzieli się teraz na stare i nowe miasto, liczy ogólnej ludności 4,532 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 2,335, starozakonnych 2,097, utrzymujących się po większej części z rzemiósł, rolnictwa i handlu. Domów murowanych znajduje się 47, drewnianych 214. Do znaczniejszych budowli należą: kościół parafijalny murowany katolicki, wyżej opisany, świeżo wyrestaurowany; kościół wyznania ewangelicko-augsburgskiego parafijalny, w mur pruski. r. 1820 wystawiony. Dom rządowy murowany mieszczący biura powiatu, szpital powiatowy po za miastem pod nazwą Św. Jana Chryzostoma, w r. 1856 wystawiony; dom instytutowy murowany, w którym dawniej była szkoła podwydziałowa, a następnie powiatowa potém elementarna, dziś zaś mieści się znowu powiatowa; ratusz murowany jednopiętrowy z wieżą drewnianą i zegarem, bydłobojnia, jatki, młyn wodny zbożowy z tartakiem, wiatraków 6. cegielni 2, browar 1, wszystko ubezpieczone na summę rs. 160,340. Jest tu fabryka octu, 3 małe fabryki cy-

koryi, dawniej zaś były fabryki sukna i kapeluszy, które skutkiem wypadków krajowych upadły. Cechy rzemieślnicze są: szewcki, założony przywilejem Stanisława Augusta 1786 r.; krawiecki od r. 1630, kowali, młynarzy, stelmachów, stolarzy, piekarzy, zdunów, rzeźników, bednarzy i rymarzy. Władze miejscowe składają: biuro naczelnika powiatu, sąd pokoju okręgu Lipnowskiego, magistrat, rewizor skarbowy, naczelnik żandarmeryi, dowódca komendy inwalidów, urząd pocztowy pograniczny, szkoła elementarna rządowa i pensyja płci żeńskiej. Apteka, szpital, więzienie detencyjne i areszt policyjny przy magistracie. Miasto całe po większej części brukowane. Jarmarków odbywa się 6 do roku, targi tygodniowe co piątek. *F. M. S.*

Lipnowski powiat, należy do składu gubernii Płockiej w królestwie Polskiem: ma rozległości włók 15,720, z których przypada: na grunta orne pszenne włók 1,313, żytnie 6,598, łąki 920, pastwiska 626, ogrody 380, lasy 2,411, zarośla 414, wydmy piaszczyste 215, wody, to jest jeziora, stawy, rzeki 349, błota i bagna 320, reszta na inne przestrzenie. Od strony północno-zachodniej grunta są w większej części wzgórzyste i gliniaste, przy dobrej uprawie dają obfity plon pszenicy, od strony południowej są piaszczyste, więcej zdatne pod żyto. Dwie rzeki, Wisła i Drwęca, oblewają powiat; pierwsza stanowi jego granicę południową od gubernii Warszawskiej, a druga odcina go od strony północno-zachodniej od Prus. Od samej strony wschodniej płynie przez powiat mała rzeka Skrwa, która na pewnej przestrzeni odgranicza go od powiatu Płockiego. Jezior znaczna znajduje się tu ilość, większych 70, mniejszych trzydzieści kilka, a wśród nich znaczne łąki, trzęsawiska i znaczna ilość torfu. Całkowita ludność powiatu wynosi głów 102,774, w niej płci mężkiej 49,201, żeńskiej 53,573; Słowian 75,957, Niemców 19,239, Izraelitów 7,540, Cyganów 38. Cyfry te oznaczają także i wyznania religijne, to jest pierwsza rzymsko-katolików z 5 prawosławnymi, druga ewangelików augsburgskich, trzecia starozakonnych, a ostatnia cyganów; zajmuje się rolnictwem 67,000, handlem 19,000, reszta przemysłem i innemi procederami. W miastach mieszka 15,509, reszta po wsiach. W r. 1863 urodziło się 4,742, umarło 2,981. Inwentarz rolniczy: konie: ogierów sztuk 178, wałachów 506, klaczy 520, źrebiąt 850; bydło: buhai 860, wołów 1,700, krów 25,800, cieląt 9,800; trzody chlewnej sztuk 44,000; owce merynosy: baranów 1,220, owiec 11,000, skopów 6,100; metysy: baranów 690, owiec 6,220, skopów 3,460; pospolite: baranów 8,100, owiec 73,000, skopów 40,500.—Wysiewy i zbiory produkcyj rolniczych. Wysiew do roku: pszenicy czetwerti 15,880, żyta 48,000, jęczmienia 19,500, owsa 44,000, grochu 6,500, gryki 3,800, prosa 50, rzepaku 420, lnu 550, konopi 60, kartofli 84,000. — Zbiór roczny: pszenicy czetwerti 96,800, żyta 292,000, jęczmienia 117,600, owsa 226,000, grochu 39,500, gryki 23,000, prosa 550, rzepaku 2,800, lnu 2,300, konopi 340, kartofli 339,000, siana pudów 723,000. — W ogólności rolnictwo stoi tu na średniej stopie, po większej części prowadzone jest podług dawnego systematu trzypolowego. Chociaż postęp jest tu widoczny, w wielu dobrach widzieć można odznaczające się machiny rolnicze. Sady i ogrody warzywne przeważnie spostrzegać się dają po kolonijach, a po wielu dworach wykwintne ogrody. Lasy głównie urządzone są skarbowe, znaczna ilość drzewa wyprowadzaną bywa rzeką Wisłą do Gdańska. Konie są po większej części rasy zwyczajnej, toż bydło i owce. Skład powiatu: powiat Lipnowski ma miast 7, gmin wiejskich 75, wsi 852, dymów miejskich 1,050, wiejskich 9,320. Pod względem duchownym wyznania rzymsko-katolickiego dzieli się powiat na trzy dekanaty.

Lipogrammatyczne albo *leipogrammatyczne* utwory literackie są te, w których całym ciągu autor wystrzega się umyślnie używania jednej jakiej litery. I tak np. Lope de Vega napisał nowellę bez głosek *A* i *L;* niejaki Burmann wydał w r. 1788 w Berlinie: *Poezyje bez litery* R. Są to igraszki bez sensu i celu, na które zdrowszy smak nowszych czasów oddawna już wydał słuszny wyrok potępienia. *F. H. L.*

Lipom, *Lipoma* (z greckidgo: *lipos*, tłuszcz), narośl tłuszczowa, jest to przerost pewnej organicznej części tkanki tłuszczowej, rzadziej wewnętrznych organów, jak np. błony twardej mózgu, gdzie miewa kształt małej płatkowatej narośli, nierównie zaś częściej podskórnej komórkowatej tkanki tłuszczowej, gdzie przedstawia albo nie bardzo wystającą, daleko rozciągającą się i nieznacznie w zdrowe części przechodzącą, jakby rozlaną, nabrzmiałość, albo też tworzy okrągławą, na szypułce wiszącą mniejszą lub większą narośl. Te narośle powstają z początku zwykle powoli; potém rozwijają się prędko i dochodzą niekiedy do nadzwyczajnej wielkości. Nie są bolesne, z wyjątkiem tych przypadków, gdzie skóra przez znaczne naprężenie, tarcie lub w skutek jakich innych zewnętrznych wpływów ulega zapaleniu, które może przejść w długotrwałe ropienie, tworzące uporczywe przetoki czyli fistuły. Narośl tłuszczowa odznacza się przed innemi najprzód swoją właściwą miękkością, dającą się przyrównać do owej, jaką przedstawia worek napełniony bawełną, potém swoją powierzchnią nierówną, której okrągławe i miękkie wzgórki dają się łatwo ugnieść, nareszcie bardzo małą sprężystością, stosunkowo małym ciężarem, barwą żółtawą i małą ilością naczyń. Cierpienie to dotyka najwięcej osoby dorosłe, więcej kobiety jak mężczyzn i pojawia się najczęściej na łopatkach, plecach i szyi; niekiedy w kilku na raz miejscach. Najpewniejszym środkiem przeciw niemu jest wycięcie. *S. S.*

Lipoman (Jan), chorąży powiatu Czechryńskiego, obywatel gubernii Kijowskiej, zajmował się z upodobaniem literaturą i starożytnościami, był naocznym świadkiem buntu Hajdamaków na Ukrainie, który dokładnie opisał. Umarł w r. 1832 mając lat 74. Wydał z druku: *Flawijusza Józefa Jerozolimskiego kapłana, starożytności żydowskich ksiąg 20* (Warszawa, 1829; 3 tomy, w 8-ce); *Zastanowienie się nad mogiłami pustemi, siedliskami i zamczyskami okopanemi, żmijowemi wałami* (Berdyczów, 1832, in 8-vo); *Bunt Hajdamaków na Ukrainie w r. 1768*, opisany przez Lipomana i dwóch bezimiennych, wydany z rękopismu przez E. hr. Raczyńskiego (Poznań, 1842, w 8-ce; drugie wydanie, tamże, 1854 r.). Opis ten umieszczony jest także w *Rusałce* na r. 1842 i w *Przyjacielu ludu* w tomie 9, nr. 11—29. *F. M. S.*

Lipotymija (z greckiego: *leipein*, opuścić, i *thymos*, duch), jest to nagła, chwilowa utrata przytomności i dowolnego ruchu, gdy jeszcze odbywa się oddychanie i krwiobieg. Stan ten różni się tém od rzeczywistego zemdlenia, że w ostatniém ustają nagle i chwilowo wszystkie trzy wymienione czynności.

Lipowiec, ob. *Krakowski okrąg*.

Lipowiec, miasto powiatowe w dawném województwie Bracławskiém, w powiecie Winnickim, dziś w gubernii Kijowskiej nad rzeką Sobem, o mil 2 od Kijowa odległe. Stanisław Lanckoroński, wojewoda bracławski, zachodząc w r. 1651 drogę Kozakom, pokonany od przemagającej liczby na błoniach tutejszych, zostawić musiał na łup wozy i sprzęt obozowy. Spółczesny Cellaryjusz pisze, iż miasto to było wtedy podwójnemi wałami i przekopami obwarowane. Zdobywszy je na Kozakach 1653 r. Stefan Czarniecki, obożny koronny, dozwolił żołnierzom rabunku. Podług taryfy 1775 r. miasto

liczące 126, a przedmieście 125 domów, należało do Poławińskich i Strutyńskich. Po przyłączeniu do cesarstwa rossyjskiego, zostało miastem powiatowem od r. 1802, teraz liczy mieszk. 5,000 głów, utrzymujących się z rolnictwa i handlu zbożem, mianowicie z Odessą. Ma kościół katolicki, 2 kościoły prawosławne i 2 synagogi starozakonnych, 2 fabryki potażu, 2 cegielnie i browar. — *Lipowiecki powiat* ma rozległości mil kwad. geogr. 49, z których przypada na grunta uprawne 190,830 dziesięcin, na łąki 14,120, na lasy 25,000. Położenie od strony zachodniej i północno zachodniej górzyste, na południowej ma grunta piaszczyste. Ogólna ludność wynosi 120,000 głów zatrudniających się po większej części rolnictwem. Rzeki znaczniejsze są: Sob, Górsk i Piskicz. Przemysł i handel na niskiej stopie. Z zakładów fabrycznych znajdują się 2 cukrownie w osadzie Sitkowce i miasteczku Płaskowie wyrabiające rocznie mączki cukrowej wartości na rub. sr. 13,000, jedna fabryka potażu w Sitkowcach, fabryka powozów w miasteczku Donsel przedaje rocznie za summę 15,000, i 12 cegielni. *F. M. S.*

Lipowski (Felix Józef), historyk i publicysta bawarski, pochodził z rodziny polskiej jeszcze za czasów Sobieskiego w Bawaryi osiadłej, urodził się w r. 1764 w Wiesensteig w Wittembergu, nauki odbył w Monachijum, gdzie następnie różne sprawował urzędy sądowe i wojskowe, był professorem w akademii wojskowej, radzcą krajowém i prowincyjonalnym. Umarł w Monachijum 1842 roku. Wydał mnóstwo dzieł historycznych, tyczących się historyi Bawaryi, w języku niemieckim, między któremi celniejsze są: *Historyja bawarska* (1799 .r); *Słownik artystów tego kraju; Słownik muzyków bawarskich* (1811); *Historyją szkół* (tamże, 1825); *Historyją jezuitów* (2 tomy, 1816)) *Heraldykę bawarską* (1834, in folio), tudzież wiele osobnych monografij panujących monarchów w Bawaryi. *F. M. S.*

Lippe, udzielne księstwo niemieckie, zwane także *Lippe-Detmold*, ma 22 mil kw. powierzchni. Na północ, na zachód i południe graniczy z Prusami, na wschód z hrabstwem Schaumburg, należącém do elektorstwa Heskiego, z Hanowerem, księstwami Waldeck i Brunszwickiém. Oprócz tego należą jeszcze do księstwa Lippe niektóre posiadłości wewnątrz terrytoryjum pruskiego, jako to: okręgi Liperode i Kappel, oraz wieś Grevenhagen. Miasteczko Lippstadt, wspólne niegdyś książąt Lippe i królów pruskich, w roku 1851 całkiem odstąpione zostało tym ostatnim za roczną pensyję 9,000 talarów. W stronach południowo-wschodniej i północno-zachodniej księstwo Lippe przerzynane jest przez góry Lasu Teutoburgskiego, z którego wypływa kilka rzek. Płynące ze stoku północnego gór wpadają do Wezery, która po części stanowi granicę północną całego kraju; płynące zaś ze stoku południowego mają swoje ujście do Renu. Ludność wynosi ogółem do 115,000 dusz i składa się po większej części z reformowanych; kilka tysięcy także jest katolików, i około 1,000 żydów. Lubo grunt nie jest zbyt urodzajny, praca i przemysł mieszkańców przecież znakomite z niego ciągną korzyści; szczególnie zyskowną jest umiejętna hodowla obfitych lasów. Wyrabiane tu płótno, znane pod nazwą *Bielefeldzkiego* (od pobliskiego miasteczka pruskiego Bielefeld), jest przedmiotem znacznego handlu. W czasie żniw uboga ludność wychodzi zwykle na zarobek za granice księstwa, również do okolicznych cegielni w Prusach, co niemało przyczynia się do ogólnego dobrobytu. Dochody krajowe wynoszą rocznie 200,000 talarów, dominijalne 700,000 talarów. Dług publiczny przenosi 300,000 talarów. Książę panujący (dziś jest nim *Paweł Fryderyk Emil Leopold,* urodzony 1821 r., wstąpił na tron 17 Kwietnia 1852 r.)

w Związku Niemieckim zajmuje szesnaste miejsce; kontyngens związkowy wynosi 721 ludzi. — Stolicą księstwa jest *Detmold*, mające do 6,000 mieszkańców; po niej najludniejszém miastem jest *Lemgo* (4,200 mieszkańców). Ustawa liberalna, nadana w r. 1849 przez Leopolda, ojca księcia dziś panującego, zniesioną została w r. 1853, a w jej miejsce przywrócono dawną ustawę z 1836 r. Samowolność ta wywołała liczne spory między księciem a izbami, które się nawet, lubo bezskutecznie, odniosły ze skargą do Rzeszy Frankfurckiej. Księstwo Lippe dopiero w r. 1720 przez cesarza Karola VII z dawniejszego hrabstwa podniesione zostało do godności książęcej. *F. H. L.*

Lippe-Schaumburg, ob. *Schaumburg*.

Lippi (Fra Filippo), znakomity malarz włoski, ur. 1412 r. we Florencyi. W siedmnastym roku uciekłszy z klasztoru, został na morzu schwytany przez rozbójników algierskich: po dwuletniej blisko niewoli, gdy węglem na ścianie wyrysował wielce podobny portret swojego pana, wypuszczony został przez niego na wolność i odesłany do Europy. W ogóle życie jego pełne było najdziwniejszych przygód, pomiędzy któremi miłosne niemałą odgrywały rolę; odrywały go one od sztuki tak dalece, że go Kuźma Medyceusz, jego protektor, musiał nieraz kazać zamykać, aby go zmusić do pracy. Umarł nagle, podobno otruty przez krewnych zdradzonej kochanki, Lukrecyi Buti. Z początku Lippi naśladował Masaccia, później jednak wyrobił sobie własną manierę, wprawdzie bardziej zmysłową, ale pełną delikatności i wdzięku. Najgłówniejszym jego utworem są freski w kościele katedralnym we Florencyi, wyobrażające historyję ś. Szczepana i ś. Jana Chrzciciela. W muzeum berlińskiém znajduje się piękna jego Madonna, klęcząca przed Dzieciątkiem Jezus; inne jego dzieła dość liczne znajdują się w różnych kościołach, w akademii florenckiej, w galeryjach paryzkiej i mnichowskiej. — **Lippi** (Filippino), syn poprzedzającego, ur. 1460 r., zm. 1505 r., uczeń Sandra Boticelli, przewyższył o wiele swego mistrza, któremu pomagał w pracach w kaplicy Syxtyńskiej. W kościele Santa Maria Novella we Florencyi znajdują się śliczne jego obrazy, przedstawiające dzieje apostołów Jana i Filipa; najpiękniejszym zaś utworem jego jest św. Bernard z Matką Boską i chórem aniołów, w Badia, we Florencyi.

Lippoman (Aloizy), *Lippomani*, biskup Werony, modeński i Bergamu. Urodzony w r. 1500, nuncyjusz w Polsce. Stolica apostolska była w obawie o to, co się działo w Polsce za panowania Zygmunta Augusta. Reformie religijnej stała otworem szeroka droga. Wszystko co nie miało zachowania w Europie, do nas się chroniło. Tysiące sekt, wiar i systematów rozwijało się swobodnie. Król byle znalazł człowieka uczonego i poczciwego, zaraz z nim rad przestawał. „Nieraz znajdziesz trzy i cztery religije około niego" mówił sam Lippoman. Wieści o królu chodziły, że zamiast czuwania nad całością korony, czyta zakazane księgi heretyckie; przesada była w tém oskarżeniu, bo król czuwał serdecznie nad Rzeczpospolitą, i do ksiąg zakazanych nie miał pociągu, ale do ludzi światłych, mądry tolerant uchodził za zwolennika nowych pojęć religijnych. Stolica apostolska chciała zwrócić króla od tego kierunku, po którym się jej zdawało, że król postępował. Poselstwa zaczynały być wówczas stałe, więc i stolica apostolska wszędzie jak inne mocarstwa, stałe zaprowadzała nuncyjatury. Na Polskę wyznaczony Aloizy Lippoman, biskup Werony, od papieża Julijusza III. Szlachcic wenecki z domu, „człowiek wielki, zacny, uczony i stary"; mówi o nim Górnicki, Bielski zaś przydaje, że pobożny i ostry. Kiedy do Krakowa przyjechał, król po sejmie lubelskim był już w Litwie, tam więc nuncyjuszowi jechać wypadało r. 1555. Doznał na sobie Lip-

poman przywiązanie króla do ludzi uczonych, kazał go albowiem Zygmunt August podejmować i sam przyjął „z wielką wdzięcznością." Lippoman jednak żadnej rzeczy od króla brać nie chciał i zgoła od nikogo. Był nuncyjusz mężem, który dbał wysoko o swoją godność. Miał przy sobie nie mały orszak ludzi uczciwych, żył więc po pańsku, bogato i dworno. Poselstwo swoje u króla odprawował na pokoju w zamku. Upominal go, żeby wczas zabiegał rzeczom, a nie dopuszczał różnych wiar w państwie swojém i pokazywał drogę królowi, którąby mógł dojść do celu; nato mu Zygmunt August odpowiadał: „ja to jestem królem ze związanemi rękoma." Dawał tem znać, że w sprawie sumienia stanowić mu niewolno. Wieści się rychło rozeszły najprzód w Wilnie, potém po kraju całym, że Lippoman króla podmawiał do kroków stanowczych przeciwko różnowiercom. Mieli go więc ludzie w nienawiści wielkiej i pokątnie zaczynali pisać przeciwko niemu. Ale nuncyjusz najmniej tego sobie nie ważył. W tém jednak co do wiary należało, ozwał się i pisał to co przystało. Doszło aż do tej ostateczności, „że mu też o zdrowie stano." To oskarżenie ciska na różnowierców Bielski. Lippoman rozpisywał listy do panów polskich i biskupów imieniem papieża Pawła IV. Papieżowi samemu zdał zaraz relacyję o Polsce w r. 1557. Napisana po włosku, relacyja to ciekawa, stanowi bogate źródło historyczne; nie rzadka jest, bo często się spotyka po biblijotekach włoskich, dotąd żadnego przecież naukowego nie zrobiono z niej użytku (mały wyjątek mieści się w *Zbiorze Pamiętników o dawnej Polsce*, Niemcewicza, Tom 4). Dla katolicyzmu nie mógł wiele zrobić u nas Lippomani, bo trafił na chwilę właśnie najwyższego rozbałamucenia się sprawy religijnej. Ale do króla nie miał przekonania i dowód tego zostawił w relacyi. Gorliwy, jeździł po sejmach, po synodach w sprawie Kościoła. Prymas złożył na niego synod prowincyjonalny gnieźnieński w Łowiczu r. 1556. Lippoman był obecny obradom. Zdarzyło się podówczas, że „uboga dziewka ziemianka" Dorota Lazęcka, chciała ukraść w Sochaczewie Ciało Pańskie, które w usta wzięła we dni wielkanocne u Dominikanów. We wsi Sukocku żydom przyniosła to ciało i za pieniądze sprzedała. Lippoman z Dzierzgowskim radzili wspólnie „żeby taki uczynek słuszne karanie odniósł." Zaskarżyli świętokradztwo przed urzędem królewskim i miejskim. Dorota na gardle karana, kilku żydów spalono, (Bielski, wyd. Gałczowskiego. VI, 113). Nie darowali tego wyroku Lippomanowi różnowiercy. Dotkliwie żartował z niego sławny autor żywota Reja, Andrzej Trzycieski. Napisał wiersz: *De sacrosancti evangelii in ditione Regis Poloniae, post relevatum Antichristum origine, progressu et in cremento; Virgilii Musaei Hiporeadis elegia, una cum duabus epistolis* i t. d. Te listy są Lippomana do Radziwiłła i Radziwiłła odpis do Lippomana. Książka wyszła w Królewcu 1556 r. Przypatrzywszy się ludziom, krajowi i okolicznościom, nuncyjusz przypominał sobie sprawę świeżą, jaką miał z królem, a ciężko mu poszło. Zwołał Zygmunt August sejm walny koronny na początek Nowego Roku 1557 do Warszawy, z powodu zagrażającej wojny inflanckiej. Biskupi i Lippoman pospieszyli na sejm. Wykryło się, że niektórzy z nich zapraszali Jana Łaskiego, sławnego różnowiercę do Polski, jakby mu chcieli sejmowe bezpieczeństwo wyrobić. Nuncyjusz dowiedziawszy się o tém, chciał zapobiedz zgorszeniu. Kiedy król myślał o pospolitém ruszeniu, nuncyjusz o wypędzeniu różnowiercy. Zgromadził biskupów u prymasa na tajnej radzie i cały dzień tam obmyślali środki, jak się pozbyć Łaskiego. Biskupi, acz sprzyjali ten i ów reformie, obawiali się nuncyjusza. Lippomani im wyrzucał, że obojętni, że ich to rzecz bronić wstępu ludziom przynoszącym nową wiarę. Nazajutrz bi-

skupi udali się do króla, Lippoman naprzód, a potém inni tłumnie, całém gronem. Mówili, że wiedzą o zamiarza Łaskiego, prosili, żeby go król do siebie nie puszczał, bo to największy heretyk. Zygmunt August z zimną krwią odparł: „prawda, na synodach swoich ogłosiliście go heretykiem, ale to wy, nie senat koronny. Jan Łaski i jego przyjaciele utrzymują, chcą tego dowodzić, że nie są heretykami, ale katolikami, nie widzę więc żadnej potrzeby wam ustąpić.” Biskupi zwracali uwagę króla na to, że spokojność publiczna wymaga zabronić Łaskiemu przyjeżdżać, bo w ślad za nim wybuchną rozruchy. Król przerwał: „żądanie wasze jest przeciwne prawom tego królestwa. Liczyli wiele różnowiercy na sejm ten, ale nie stało się podług ich woli, owszem stanęło prawo w którém różnowiercy potém odkrywali wszystko na korzyść katolicyzmu. Trzycieski i tego nie darował Lippomanowi. Napisał drugi wiersz pod tym tytułem: *De Lippomani ingressu et progressu in Polonia.* Lippoman w Polsce bawił około pięciu lat, przedtém zaś posłował do cesarza **1548** r.; pisał *Żywoty świętych.* Umarł **1559** r. Tegoż samego nazwiska co nuncyjusz, był inny w Polsce dyplomata Lippoman Hieronim poseł wenecki, w czasie bezkrólewia roku **1575**. Zdawał także senatowi relacyję o Polsce, którą często napotyka się po biblijotekach włoskich, pospolicie obok relacyi nuncyjusza: (ustęp jeden z niej drukowany w Niemcewicza *Zbiorze pam.* III), i przedmiot i nazwisko jedno połączyło dwie relacyje. Następcą Lippomana w urzędzie nuncyjusza był w Polsce Bernard Bonjoanni (Buongiovanni) biskup kameryński (ob.). *Jul. B.*

Lipsius (Justus), właściwie *Joest Lips*, sławny krytyk i filolog, urodzony **1547** r. w Overyssche pod Bruxellą; uczęszczał w Louvain na wydział prawny i zarazem z zamiłowaniem oddawał się nauce języków starożytnych; w **1567** r. udawał się do Rzymu, gdzie go kardynał Granvella przyjął na swojego sekretarza i gdzie, pracując w najcelniejszych biblijotekach, wszedł w stosunki z najznakomitszemi uczonemi. Skutkiem okoliczności wojennych utraciwszy cały swój majątek dziedziczny, przyjął w **1572** r. katedrę wymowy i historyi w Jenie, w którym to celu przeszedł pozornie na wyznanie protestanckie; wszakże już po dwóch latach poróżnił się z kollegami i powrócił do Louvain, gdzie z powodzeniem rozpoczął wykłady publiczne, a w **1579** r. został professorem historyi w Leydzie. Tu przebył lat **13**, ale dla nietolerancyi politycznej i religijnej, okazanej zwłaszcza w dziełach: *De una religione* i *Politicorum libri IV*, zmuszony był opuścić to miejsce, po czém powrócił do Kościoła katolickiego i czas jakiś żył w Liége i w Spaa. Z polecenia jezuitów otrzymał następnie znowu katedrę w Louvain i mianowany został historyjografem króla hiszpańskiego. Umarł **1606** r. Pomimo niestałości w rzeczach wiary, którą zastosowywał do każdorazowego miejsca pobytu, był to człowiek przenikliwego rozumu i ogromnej erudycyi, który trwale podniósł podupadłe wówczas studyjum literatury rzymskiej. Szczególnie ważnemi są jego prace krytyczne nad klassykami łacińskiemi, mianowicie nad Plautem, Waleryjuszem Maxymem, Wellejem Paterkulem, Liwijuszem, Seneką (filozofem i tragikiem), głównie zaś nad Tacytem, którego całego umiał na pamięć i którego w styln także swoim częstokroć aż do przesady naśladował. Z własnych dzieł jego zasługuje najwięcej na wspomnienie: *De constantia in publicis malis* (Antwerpija, **1584** r.); nader liczne są także jego *Listy* (**5** tomów; Amsterdam, **1727** r.). Życie jego opisał Miraeus, p. t.: *Vita Lipsii* (Antwerpija, **1509** r.). *F. H. L.*

Lipsk (po niemiecku: *Leipzig*), drugie znaczeniem miasto w królestwie

Saskiém, stolica obwodu tegoż nazwiska, w stronie północno-zachodniej kraju, o parę mil tylko oddalone od granicy pruskiej, leży w wielkiej i żyznej równinie, obficie nawodnionej przez rzeki Elster, Pleisse i Parthe, których odnogi oblewają po części mury miasta i które w pewnej odległości schodzą się z sobą. Założycielem Lipska miał być cesarz Henryk I, który nad ujściem Pleissy i Parthy zbudował warowny zamek, w około którego wzniosły się z czasem liczne domostwa. Nazwa miasta widocznie jest słowiańskiego pochodzenia (od *lipy*). Lipsk dzieli się na trzy części, mianowicie: miasto środkowe, przedmieścia i nowe zakłady (*Neue Anlagen*); dawniej całe było otoczone fortyfikacyjami, które w 1784 r. zniesiono. Przedmieścia właściwe oddzielone są na około od miasta przez bulwary spacerowe, zasadzone pięknemi lipami i kasztanami, przy których stoją wspaniałe po obu stronach domy. Z placów publicznych odznaczają się: rynek, w kształcie regularnego czworoboku, z wysokiemi kamienicami; plac Augusta; plac Giełdy; plac królewski, ozdobiony posągiem króla Fryderyka Augusta I; plac teatralny, z pomnikiem Hahnemanna, twórcy homeopatyi (wystawionym r. 1851). W ogóle w nowych zakładach a po części i w przedmieściach pełno jest wykwintnych gmachów; w mieście środkowem natomiast mnóstwo jeszcze jest ciasnych i krętych uliczek, obok kilku tylko szerszych i prostych. Liczba wszystkich razem domów nie przenosi 2,300. Ulice, lubo nienajlepiej brukowane, utrzymywane są nader czysto; wszystkie oswietlone są gaze. Mało zresztą miast jest niemieckich, któreby w ostatnich 25 latach większym uległy zmianom; ludność również ciągle wzrastała, jakoż teraz dochodzi cyfry 70,000 mieszkańców, którzy z małemi wyjątkami są wyznania Augsburgskiego; reformowanych bowiem jest między niemi zaledwie 1700, katolików 130 i do 380 żydów. Lipsk nie obfituje w gmachy odznaczające się wielkością, lub świetnością budowy. Do najdawniejszych kościołów należą: ś. Tomasza, zbudowany w 1496 i ś. Mikołaja, wystawiony w 1525 r. Ratusz na rynku, dość pięknej powierzchowności, pochodzi z połowy XVI w. Najpiękniejszym atoli bez zaprzeczenia budynkiem publicznym w Lipsku jest uniwersytet czyli Augusteum; po nim idzie giełda (z 1680 r.), giełda księgarska (1836 r.), dworzec kolei żelaznej sasko-bawarskiej i poczta. Z prywatnych gmachów zasługują szczególnie na wspomnienie: wielka restauracyja, w której obszernym lokalu odbyła się 1850 r. świetna wystawa płodów przemysłu, loża wolno-mularska, drukarnie Brockhausa i Teubnera i hotel polski. Najpiękniejszym ogrodem publicznym jest tak zwany Gerharda (dawniej Reichenbacha), z pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, poległego w d. 19 Października 1813 r. podczas przeprawy przez rzekę Elster. Doroczne jarmarki lipskie uczyniły z tego miasta najważniejsze po Hamburgu ognisko handlu niemieckiego, a zarazem jednę ze stolic handlowych całego cywilizowanego świata. Cała prawie ludność składa się z przemysłowców i handlujących. Jakkolwiek już od końca XII wieku istniały w Lipsku targi uprzywilejowane, przecież właściwe, dzisiejsze jarmarki nie sięgają dalej jak od XV stulecia. W 1548 r. elektor Fryderyk Dobry dodał do dotychczasowych dwóch jarmarków, Wielkanocnego i Ś. Michalskiego, trzeci Noworoczny. Trzy te jarmarki, odbywane na mocy przywilejów cesarskich, przyczyniły się znacznie do pomyślności miasta, które niewiele nawet ucierpiało skutkiem wojny trzydziestoletniej. Na początku XVIII wieku Lipsk stracił wprawdzie swoje przywileje składowe, ale pod koniec tegoż stulecia jarmarki jego stanowczą wzięły przewagę nad frankforckiemi, które do tej pory niebezpieczną dla nich stanowiły konkurencyję. Od tej tak-

że epoki zaczęły się ogromne i zwyczajne po dziś dzień jeszcze zjazdy żydów z Polski, jakoteż coraz bardziej rozpowszechniający się między kupcami francuzkiemi i angielskiemi zwyczaj zwiedzania tych jarmarków, głównie Wielkanocnego *(Ostermesse)* i Ś. Michalskiego *(Michaelismesse)*. Przystąpienie Saxonii do systematu pruskiego związku celnego i budowa dróg żelaznych, znakomicie przyczyniły się do rozwoju ruchu handlowego w tém mieście. Dziś tranzakcyje jednego tylko jarmarku Wielkanocnego obliczają na 400 milijonów złotych polskich, kiedy przed 20 laty summa ta dochodziła zaledwie cyfry 130 miljonów. Trudno wyobrazić sobie widok bardziej ożywiony nad Lipsk w tej porze, która ściąga tu kupców ze wszystkich części świata. Oprócz tych jarmarków odbywa się tu również od 1826 r. w Czerwca trzydniowy targ na wełnę, niemniej licznie uczęszczany. Ważną niezmiernie część handlu lipskiego stanowi księgarstwo. Nakładcy, księgarze sortymentowi i komissyjonerzy mają swoją oddzielną giełdę, w której sprawy swoje załatwiają; w 1716 r. liczono ich 17, w r. 1828 liczba ich wynosiła 77, w 1850 r. wzrosła do 172. Niektóre księgarnie lipskie znakomite zajmują miejsce pomiędzy najcelniejszemi domami handlowemi w Niemczech. Drukarń jest tu czterdzieści kilka, o 89 prasach ręcznych i 57 pospiesznych; największa z nich, Brockhausa, ma 28 pras ręcznych i 11 mechanicznych. Innych wielkich fabryk zresztą tu nie ma; wszelkie usiłowania przyswojenia miastu przemysłu jedwabnego nie powiodły się, a jedynemi jeszcze znakomitszemi rękodzielniami są fabryki cerat i fortepijanów. W mniejszej ilości wyrabiają tu także kwiaty sztuczne, towary passamoniczne i perfumy. Pomiędzy zakładami naukowemi w Lipsku najpierwsze miejsce zajmuje uniwersytet, powstały w 1409 r. skutkiem niesnasek, jakie w uniwersytecie pragskim wybuchły między uczniami narodowości czeskiej i niemieckiej. Niemcy wówczas opuścili tłumnie Pragę i przenieśli się do Lipska, gdzie nowy dla nich uniwersytet otworzony został d. 4 Grudnia tegoż roku; od tej pory zakład ten pozostał jednym z najsławniejszych w Niemczech. Wydział teologiczny posiada 10 professorów, prawny 13, lekarski, 21, filozoficzny 33. Liczba uczniów tego zakładu w ostatnich latach w przecięciu dochodziła do 1,000. Biblijoteka uniwersytetu składa się ze 150,000 tomów; oprócz tego jest tu obserwatoryjum astronomiczne, gabinet fizyczny, laboratoryjum chemiczne, muzeum historyi naturalnej, ogród botaniczny i gabinet archeologiczny. Do wydziału lekarskiego dodane są szkoły farmaceutyczna i położnicza, oraz liczne kliniki po rozmaitych szpitalach. Przytém istnieją w Lipsku różne jeszcze szkoły elementarne i przygotowawcze, gimnazyja, szkoły handlowe i przemysłowe, szkoła sztuk pięknych i konserwatoryjum muzyczne, założone w 1843 r. przez słynnego kompozytora Mendelssohn-Bartholdy. — Równiny *pod Lipskiem* kilkakrotnie były widowniami krwawych i stanowczych bitew, ponieważ położenie miasta i wszelkiego rodzaju zasoby, jakich wojującym armijom dostarcza, uspasabiają je na ognisko licznych kombinacyj strategicznych. Jeżeli z jednej strony rzeki Elster, Pleissa i Partha wyborną przedstawiają liniję obronną, z drugiej strony ogólna powierzchowność gruntu ułatwiała wielkie ruchy wojsk wszelkiej broni. Z bitew tych trzy szczególnie zasługują w historyi na obszerniejszą wzmiankę; dwie pierwsze, zwane także *bitwami pod Breitenfeldem* (wioską o blisko milę na północ od Lipska), miały miejsce w wojnie trzydziestoletniej, a mianowicie: 1) *Bitwa pod Lipskiem* d. 7 Września 1631 r. między Szwedami a cesarskiemi, lubo właściwie była tylko potyczką, ważne jednak pociągnęła za sobą skutki zabezpieczeniem protestantyzmu i niezawisłości Niemiec. Po zdobyciu

Magdeburga, duma Tilly'ego, wodza austryjackiego wzrosła niesłychanie. W pierwszych dniach Września 1631 r. na czele 40,000 żołnierza posunął się ku Saxonii, celem zmuszenia siłą oręża elektora Jana Jerzego I, nie chcącego się poddać edyktowi restytucyjnemu i traktującego z Gustawem Adolfem, do przymierza z cesarzem. Elektorowi nic nie pozostawało innego, jak oddać się pod opiekę króla szwedzkiego, który też przystał na roztrzygnięcie grożącego niebezpieczeństwa stoczeniem bitwy. Przed rozpoczęciem takowej, Tilly odbywał radę wojenną w Lipsku, w mięszkaniu grabarza. Cesarscy zostali pobici na głowę, trzej najcelniejsi generałowie: Tilly, Pappenheim i Fürstenberg ciężko ranieni, sam Tilly nawet o mało co nie został zabity przez rotmistrza szwedzkiego. 2) *Bitwa* d. 23 Października 1642 r. mniej wprawdzie była ważną od pierwszej, ale niemniej od niej krwawą. Ze strony Szwedów dowodził generał Torstenson, który pod Torgawą przeprawiwszy się przez Elbę, oblegał Lipsk; ze strony cesarskich arcyksiążę Leopold i generał Piccolomini, którzy od Drezna wyruszyli na odsiecz tego miasta. Sama bitwa wielce była podobną do pierwszej; Cesarscy postradali całą artylleryję, 190 chorągwi i sztandarów i wszystkie bagaże; jazda, uciekająca w nieładzie do Czech, ściganą była przez Szwedów na trzy mile, za co arcyksiążę ukarał ją później z wielką surowością. Pułk Madlo, który pierwszy dał hasło do popłochu, został rozwiązany, jego chorągwie połamano, wszyscy oficerowie i żołnierze pozbawieni czci, kilku też oficerów i co dziesiątego z szeregowców rozstrzelano. 3) Trzecia *bitwa pod Lipskiem*, ze wszystkich najważniejsza i największa, zaszła w Październiku 1813 r. pomiędzy Francuzami, a sprzymierzonemi przeciw Napoleonowi I wojskami niemieckiemi i rossyjskiemi. Napoleon dowiedziawszy się o odstępstwie Bawaryi i obawiając się napadu sprzymierzonych na bezbronne granice Francyi, postanowił użyć wszystkich środków, żeby nie dozwolić nieprzyjacielowi zajęcia Lipska i dróg osłonionych przez to miasto, a potrzebnych mu w celu zbliżenia się do swego kraju. Pośpiesznym marszem wyruszył tedy na Lipsk i przybył tamże tak dalece w samą porę, że z rana d. 16 Października wszystkie wojska stron obu mniej więcej zgromadzone były na równinach, ciągnących się na południu od miasta. Podczas, kiedy on manewrował przeciwko następcy tronu szwedzkiego, armija austryjacko-rosyjska wysuwała się z gór Czeskich i wypierała korpusy pozostawione dla jej obserwacyi. Dnia 14 już Murat atakowany został pod Liebertwolkwitz, o parę mil od Lipska, i po zaciętej walce utrzymać się potrafił w swojej pozycyi, która tym sposobem przeznaczoną była na widownię nieuchronnej odtąd bitwy. Tu cesarz w samej rzeczy rozwinął armiję swoją w nocy z dnia 15 na 16. Środek, złożony z korpusu Augereau i z korpusów drugiego i piątego piechoty, oraz wsparty przez korpusa czwarty i szósty jazdy, zajął Wachau i Liebertwolkwitz; prawe skrzydło, złożone z korpusu ósmego (samych Polaków), rozciągało się wzdłuż Pleissy, żeby nie dozwolić przez nią przeprawy; lewe skrzydło, uformowane z jedenastego korpusu i z korpusów pierwszego i drugiego jazdy, stanęło przed Holzhausen. Gwardyja cesarska usadowiła się w Probsthayde, żeby zasłonić przejście i defilady Elstery i Lipska; nakoniec czwarty korpus umieszczony został pod Lindenau. Armija księcia szwedzkiego nie mogła jeszcze tego dnia przybyć na pole bitwy, ale już się do niego tak szybko zbliżała, że nie można było spuścić jej z uwagi; Ney otrzymał zatém rozkaz powstrzymania jej, a skutkiem tego, korpusy szósty i trzeci stanęły po prawej stronie Parthy, ku Mökern, żeby Lipsk zasłonić wraz z piątym korpusem jazdy; siódmy korpus (saski) miał być umieszczony ku Taucha i zapełnić

przestrzeń znajdującą się między dwiema połowami armii. Napoleon zmuszony był ustawić się w szyku bojowym o dwóch frontach, z których jeden, stojący naprzeciw armii austryjackiej, wyskakiwał naprzód pod Wachau; przeciw niemu właśnie wódz sprzymierzony zwrócił główne swoje usiłowania. Wysunąwszy korpus generała Giulay z tamtej strony Pleissy i Elstery, ze zleceniem wzięcia szturmem wioski Lindenau i zajęcia Lipska, książę Schwartzenberg umieścił jeszcze między dwiema temi rzekami korpus Meerfelda, w okolicy porosłej krzakami i błotnistej i kazał mu przeprawić się gwałtem przez Pleissę i zająć Connowitz, w tyłach prawego skrzydła francuzkiego. Zamierzał on, jak się zdaje, otoczyć całą armiję francuzką między Wachau i Liebertwolkwitz. Korpusa Wittgensteina i Kleista, wspierane przez grenadyjerów i gwardyję rossyjską i pruską, otrzymały polecenie do wykonania tych ataków. Na prawo od nich korpus generała Klenau i kozacy pod Płatowem rozciągnęli się aż ku Poessna, żeby zająć tyły lewego skrzydła Francuzów. Atak na wsie Wachau i Liebertwolkwitz był ostry i krwawy; przed godziną jedenastą kolumny sprzymierzone sześć razy odparte były w nieładzie. Wówczas cesarz Napoleon z kolei postanowił działać zaczepnie. Korpusy drugi i piąty wypadły z obu tych wiosek, a jednocześnie część gwardyi posuwała się, bardziej na lewo, na korpus austryjacki Klenau'a. Dwa te ataki powiodły się: nieprzyjaciel wszędzie został wyparty i zmuszony do zajęcia dawnych pozycyj. Później, około godziny drugiej, kiedy walka ciągnęła się morderczą i bezowocną kanonadą, Napoleon kazał jeszcze korpusom jazdy pierwszemu i czwartemu rzucić się na centrum nieprzyjaciół. Pomimo klęski doznanej przez korpus czwarty, centrum to już byłoby uległo, gdy pojawiająca się znienacka część rezerw sprzymierzonych nie wstrzymała powodzenia Francuzów, a kiedy wkrótce potém reszta rezerw wzięła udział w walce, sprzymierzeni, pod zasłoną strasznej artylleryi, ponowili atak na obie wioski. Napoleon, widząc grożące nieszczęście, postanowił ostatniém wysileniem zniewolić zwycięztwo do powrotu pod jego sztandary; ale siły zbyt były nierówne, a wszystko co można było uczynić, ograniczało się na powstrzymaniu sprzymierzonych aż do nadejścia nocy. Po drugiej stronie Lipska, około południa, wszedł do akcyi sam Blücher, który poprzedził księcia szwedzkiego; Ney bowiem popełnił był ważny ten błąd, że się osłabił, wysełając do Wachau dwie swoje dywizyje, które bardziej jeszcze nie w porę, później chciał cofnąć i które przez to wcale do bitwy nie należały. Opór jego tak był mężny i zacięty, jak można się było po nim spodziewać; ale straciwszy wieś Mökern, zmuszony był pod wieczór wykonać odwrót ku rzece Partha. W dniu tym, który był pierwszym bitwy pod Lipskiem, Francuzi utrzymali się górą, ponieważ ich 50,000 powstrzymało 150,000 wojska nieprzyjacielskiego; ale nie szło tu już o samo utrzymanie się na polu bitwy. Przez cały dzień 17 Października obie armije spokojnie stały naprzeciw siebie. Zarzucano (i słusznie) Napoleonowi, że nie korzystał z tego dnia i że w następnej nocy nie rozpoczął odwrotu, choćby tylko dlatego, żeby się pozbyć większej części swoich bagażów i skoncentrować się bardziej na około Lipska. Nie liczył on w samej rzeczy na zwycięztwo i sam rozpoznawał dyspocyzyje, które miały zabezpieczyć jego odwrót. W każdym razie, i lubo zdecydowany do dalszej walki, pozostawił przez cały 17 wielką, próżną przestrzeń między dwiema połowami swej armii, począwszy od Holzhausen aż do Schönefeld, a zapełnił ją dopiero nad ranem dnia 18 za pomocą siódmego korpusu, przybyłego z Düben, którego skrzydła prawe i lewe zbliżyły się do siebie. Prawe skrzydło, którém cesarz dowodził osobi-

ście, za centrum taktyczne swych obrotów obrało wzgórza w Probsthayde, zajęte przez korpus marszałków Augereau i Victor; korpus Poniatowskiego stał po stronie prawej, nad Pleissą, wsparty przez jazdę Kellermanna, po lewej zaś stronie był korpus Macdonalda, wsparty przez jazdę generałów Milhaud i Latour-Maubourg. Korpusa piechoty Lauristona i jazdy Sebastiani'ego zasłaniały, jak pierwsza rezerwa, Stölteritz, przeznaczone w razie potrzeby powstrzymać korpus Regnier'a ku Paunsdorf. Gwardyja stanowiła drugą rezerwę w Tonbergu. Lewe skrzydło, pod dowództwem Ney'a, cofnęło się było na Parthę, między Schönefeldem a Ś. Teklą; dywizyja generała Dąbrowskiego i jazda Arrighi'ego stanęły rezerwą pod Lipskiem. Korpus Bertranda, zajmujący Weissenfels i most na Saali, pokrywał równiny pod Lützen. Na samém polu bitwy, Francuzi mieli około 130,000 ludzi, a sprzymierzeni przeszło 300,000. O godzinie ósmej z rana armija austryjacko-rossyjska, licząca 150,000 żołnierza, rozpoczęła pochód i atak na prawe skrzydło francuzkie. Wysunięte naprzód forpoczty Francuzów zabrane zostały nie bez trudu i z wielkiemi stratami, poczém Schwartzenberg wysłał kolejno dwa korpusa generałów Bianchi i Klenau na korpus księcia Józefa, celem zajęcia wsi Connewitz i obejścia tyłów od strony Probsthayde. Obaj generałowie zostali pobici i nie mogli już naprzód postąpić. Jednocześnie Macdonald, atakowany przez Beningsena, otrzymał rozkaz zbliżenia się pod Stölteritz i zajęcia pozycyi, z której wyparcie go miało być niepodobieństwem. Korpus Lauristona zbliżył się wówczas do Probsthayde, gdzie było główne ognisko tej części bitwy. Około drugiej po południu książe Schwartzenberg, widząc dwa swoje skrzydła wstrzymane, postanowił zebrać największą część sił, żeby zdobyć wieś i wzgórza Probsthayde. Kilkakrotne szarże, zostały jedna po drugiej odparte z ogromną stratą, a gdy o piątej Napoleon kazał wyruszyć naprzód swojej rezerwie artylleryi, Schwartzenberg zmuszony był cofnąć się na przeciwległą stronę doliny. W prawém skrzydle francuzkiem porozumienia, jakie nieprzyjaciel miał z wojskami saskiemi, skłoniły księcia szwedzkiego do przeprawienia się przez Parthę ku Paunsdorfowi. Ale pomimo tej przezorności, w miarę nadejścia sprzymierzonych, dwie dywizyje saskie i jazda würtembergska co żywo odwróciły się od Francuzów i to z tak haniebnym pośpiechem, że wielki książę Konstanty, przed którym wódz ich przyszedł pochwalić się ze swoją zdradą, nie mógł się powstrzymać od nazwania go „szubienicznikiem." Ney, widząc swoje prawe skrzydło wzięte we dwa ognie, natychmiast cofnął je na Paunsdorf, ale wkrótce zmuszony był zająć pozycyję za rzeczką Rednitz, gdzie atakowany został tak gwałtownie, że Napoleon z jazdą gwardyi pośpieszyć musiał na jego obronę. Utrzymał się przecież w zajmowanej pozycyi przeciw naciskowi 150,000 nieprzyjaciół, sam mając nie więcej nad 40,000 żołnierza. Tak skończył się drugi dzień bitwy pod Lipskiem. Francuzi utrzymali się mniej więcej na polu bitwy, ale zaszczyt ten okupiony był tak ogromnemi stratami, że równał się całkowitej przegranej, a ostatnie ich rezerwy oddalone były o jakie mil piętnaście. Należało więc pomyśleć o odwrocie, który rozpoczął się w nocy z dnia 18-go na 19-ty, w okolicznościach nierównie mniej przyjaznych, niżby się to dało uskutecznić w dniu 17-tym. Armija skoncentrowała się w Lipsku, który posłużyć miał za przyczółek. Już o ósmej godzinie z rana wojska sprzymierzone pojawiły się pod przedmieściami, do których silny przypuściły atak. Magistrat udał się do cesarza Alexandra I i do króla pruskiego, błagając łaski dla mieszkańców. Niedarmo powiedział już Tacyt: *Germani ad praedam.* Błagania magistratu nie odniosły skutku.

Walka była długa i krwawa, ale odwrót na mostach zaczął się w porządku. O godzinie drugiej już cała armija mogłaby była przeprawić się ze wszystkiemi swojemi parkami, gdyby około południa kilku tyralijerów rossyjskich nie przysunęło się ukradkiem wzdłuż Elstery, skutkiem czego most został wysadzony w powietrze. Monfort, pułkownik inżynieryi, który most ten miał zniszczyć zaraz po przejściu armii na brzeg przeciwny, zlecił był wykonanie tego rozkazu jakiemuś kapralowi, a ten na widok pierwszych nieprzyjaciół zbytecznie się pośpieszył. Bitwa ta, którą Niemcy przezwali „bitwą ludów" *(Völkerschlacht)*, kosztowała Francuzów 20,000 zabitych i 30,000 jeńców, z których większa połowa była rannych. Książę Józef Poniatowski i trzech generałów dywizyi poległo; Ney, Marmont i czterech generałów było ranionych, siedmnastu generałów wziętych do niewoli. Sprzymierzeni stracili w zabitych samych i jeńcach 80,000; między innemi było ośmiu generałów zabitych i jedenastu ranionych. Obszerny opis bitwy pod Lipskiem, przez pułkownika Wyleżyńskiego, drukowany był w *Biblijotece warszawskiej* z 1860 roku. *F. H. L.*

Lipsk, miasto rządowe w gubernii i powiecie Augustowskim, na rozległej płaszczyznie, a w części na wzgórzu średniej wyniosłości położone, od strony wschodniej południowej i zachodniej otoczone bagnami, nad rzeką Bobra od głównego niegdyś siedliska bobrów tak nazwaną, przy trakcie zwyczajnym pocztowym z Augustowa do Grodna wiodącym, od Augustowa wiorst 32 odległe. Osada wielce starożytna, w XI wieku przez Rusinów założona. W roku 1506 król Alexander Jagiellończyk nadał to miasto wraz z dobrami w dziedzictwo Alexandrowi Chreptowiczowi, od którego następnie przeszło do Kiszków a potém do Radziwiłłów, w końcu atoli XVI wieku było znowu rządowém. Stefan Batory zwiedzając często Lipsk w przejeździe do Grodna chciał podnieść go do znaczenia jakie ma pod względem handlu Lipsk saski. W tym celu nadał w r. 1580 prawo magdeburgskie, kazał zbudować dom gościnny na przyjazd kupców z innych miast krajowych i zagranicznych, oraz ratusz i koło niego sklepy na skład i sprzedaż towarów. Ustanowił także skład soli białej goniądzkiej, rzeką ztamtąd sprowadzanej, wybudował łaźnię publiczną, słodownię, browary. Aby zaś spodziewanej wielkiej ludności miasta niebrakło na drzewie, Batory nadał miastu w r. 1583 kat puszczy biersztańskiej wzdłuż i wszerz na milę obszerny. Dla upowszechnienia zaś handlu ustanowił 4 jarmarki w roku. Atoli śmierć wielkiego monarchy przerwała powyższe zamiary. Mniej już o to dbali następni królowie, chociaż potwierdzali poprzednie przywileje, jak Zygmunt III w 1602 i 11 r., Władysław IV, Jan Kazimierz w r. 1653, Jan III Sobieski w r. 1679, August II w r. 1719. Wszystkie te przywileje chowane były troskliwie w kościele, gdy w r. 1737 w czasie pożaru spalone zostały. Mieszczanie przeto udali się do króla Augusta III z prośbą, który w r. 1754 kazał je w kopii z akt grodzkich grodzińskich wypisać i takowe sam potwierdził. Kopie te na pargaminie spisane dotąd znajdują się na miejscu. Obecnie Lipsk jest ubogiem miasteczkiem, liczy ogólnej ludności 1729 głów, pomiędzy temi chrześcian 1,355, starozakonnych 374, utrzymujących się z rolnictwa. Domów drewnianych ma 257, kościół parafialny katolicki w roku 1857 spalony obecnie ma być odbudowany, kościół grecko-unicki drewniany, bóżnica żydowska, szopa na narzędzia ogniowe, wszystko ubezpieczono na sumę r. sr. 29740. Magistrat, expedycja pocztowa, dwie szkółki elementarne, katolicka i unicka. Jarmarków odbywa się 4 do ro-

ku. Dawniej prowadzono tu dość znaczny handel z wyrobu dziekciu, którego fabrykacja teraz zmniejszyła się i prawie ustała. *F. M. S.*

Lipski (Jędrzej), biskup krakowski, znakomity prawnik, urodził się w Rzeplinie w r. 1572, z ojca Jana, herbu Grabie, w wyznaniu ewangelickiém, po odbyciu szkół w kraju, wyższe nauki kończył za granicą, przeszedłszy we Włoszech na łono Kościoła katolickiego, w Rzymie słuchał teologii, tudzież prawa duchownego i świeckiego. Za powrotem do ojczyzny, został kustoszem gnieźnieńskim i płockim, zdolnościami swemi i nauką prędko się wyniósł, dawszy się poznać szczególniej jako deputat od kapituły krakowskiej na trybunał koronny 1610 r. Kanonikiem krakowskim od r. 1612, tamże został scholastykiem w r. 1616. Ceniony wielce od obu kanclerzy Tarnowskiego i Tylickiego. Przy tym ostatnim zawiadywał kancellaryją, był assessorem sądów zadwornych dla gruntownej znajomości prawa magdeburgskiego, zalecony Zygmuntowi III, mianowany sekretarzem królewskim wysłany był przez niego na sejm rzeszy niemieckiej do Ratysbony, gdzie powagą swej wymowy, nauką i rozsądkiem wszystkich zadziwiał. Biskupstwo łuckie otrzymał w r. 1617; jeździł zaraz na wyprawę wojenną, naznaczony komisarzem od sejmu przy królewiczu Władysławie, w ciągu tejże dostał pieczęć mniejszą po Firleju, potem był kanclerzem królowej Konstancyi od r. 1618, której posiadał zaufanie, dla tego, że umiał po niemiecku; po śmierci Żołkiewskiego kanclerzem w. kor. został w r. 1620. Przeniesiony na biskupstwo Kujawskie 1622 r., wymówił się od ofiarowanej mu godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, ale przyjął katedrę krakowską w r. 1630, na której niedługo zasiadając, umarł w Krakowie 1631. Człowiek to bardzo uczony i w prawie tak biegły, iż za najpierwszego prawnika swego wieku był uważany, do spraw publicznych zręczny, dworak wielki, podług zdania współczesnych z charakteru dumny i porywczy. Pasterz jednak przykładny, gorliwy, rządny, oszczędny i o chwałę Bożą dbały. Fundował suffraganiję łucką i przy katedrze tamecznej mansyjonarzy, kościół katedralny kujawski ozdobił obrazami wybornego pędzla i bogatemi aparatami. Wiele nowych kościołów w swoich dyjecezyjach własnym kosztem wystawił, mianowicie zaś wspaniałą kollegijatę w Chodczu, przy której ustanowił gimnazyjum i stypendyjum na 12 młodzi szlacheckiej. Przy śmierci ogromny majątek w gotowiźnie liczony na 900,000 czerw. zł., oprócz mnóstwa drogich sprzętów, wszystko to prawie zapisał królowi i jego rodzinie, mało z niego krewnym swoim wydzieliwszy. Wydał z druku: *De rebus gestis serenis. et potentis. Sigismundi III pol. et sueciae regis etc. brevis narratio* (Rzym, druk Zanetta, 1605 r., w 4-ce). Autor wyczytawszy co Baronnijusz przypisując jedenasty tom historyi kościelnej Zygmuntowi III na jego pochwałę powiedział, chcąc także swemu królowi dać jakiś dowód przychylności, skreślił treściwie potoczystym stylem kilka pierwszych lat panowania Zygmunta III, od 1588 — 1595 r. Pisząc dla dworu rzymskiego wszystko w korzystném dla króla wystawia świetle, wychwala jego prace i gorliwość w przywracaniu zachwianej w Polsce powagi stolicy apostolskiej; jako urzędnik nadworny, do tajemnic niektórych przypuszczony, nie tłómaczy historycznie jak się co stało, ale tylko dobrze wszystkim wiadome zewnętrzne wypadki opowiada. Krótkie to pisemko pokazujące wielkie Lipskiego do historyi zdolności, które później zaniedbał, należy dziś do nadzwyczajnych rzadkości biblijograficznych. Dotąd jedyny egzemplarz znany jest w biblijotece paryzkiej Mazaryniego, zaś w biblijotece drezdeńskiej znajduje się w rękopiśmie pod N. 132, w mss. Leibnitza. *Practicarum observationum ex jure civili et saxo-*

nico collectarum et ad stylum usumque judiciorum curiae regalis accomodatarum centuria prima (Ryga, 1602 r., w 4-ce; wydanie 2-gie, Kraków, 1620 r., w 4-ce; czwarte w Poznaniu, 1626 r.; piąte w Paryżu, 1627 r.; szóste w Gdańsku, 1648 r., najlepsze ze wszystkich. Część druga czyli *Centuria II*, w Krakowie, 1619 r., przedrukowana w Poznaniu razem z centuryją pierwszą, podobnież w wydaniach gdańskich z wielą poprawkami i dodatkami. Jest to najważniejsze dzieło Lipskiego, które, będąc assessorem sądów zadwornych, a później kanclerzem, z praktyki ułożył, chcąc podnieść, jak sam zeznaje, zaniedbaną w Polsce jurysprudencyją. Jasność w wykładzie, trafność w sądzie i czystość w rozumowaniach, odznacza tę znakomitą pracę i stawia Lipskiego pomiędzy pisarzami prawa karnego na celniejszém miejscu (ocenił to dzieło dokładnie i treść podał R. Hube w rozprawie: *O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce*, drukowanej w posiedzeniach uniwersytetu warszawskiego, na r. 1829); *Decas questionum publicarum regni. In quibus ecclesiastica jura et immunitates ecclesiastici status eluculatur* (Kraków, 1616 r., w 4-ce; wydanie 2-gie, Poznań, 1626 r.; trzecie w Krakowie, 1632 r.; czwarte w Gdańsku, 1646 r.; piąte tamże, 1647. Oprócz tego umieszczone w zbiorze Stefanidesa *Opuscula tam ecclesiastici quam equestris ordinis* Kraków, 1632 r., w 4-ce). W dziele tém opisującém prawa i przywileje duchowieństwa, rzecz gruntownie i jasno wyłożona i dowodami poparta, między któremi wiele dyplomatów w zupełności jest umieszczonych. *Synodus dioecesana Luceoriensis A. D. 1621 celebrata* (Krakow, 1621 r.): *Synodus dioecesana Vladislaviensis A. D. 1628 celebrata* (tamże, 1634 r., w 4-ce). Są to dwa synody przez niego odprawione. W języku polskim pozostała jedna tylko Lipskiego mowa. *Przemowa do stanów koronnych imieniem wszystkiego duchowieństwa na kompozycyję w Warszawie R. P. 1607 r. przypadającą spisana i nagotowana.* W Rękopiśmie zaś zostawił: *Relationes et Decreta in causis juris Polonici gravissimi* z r. 1620, które przytacza Jan Ludewig w przedmowie do tomu III *Reliquiarum omnis aevi manuscriptorum.* ***F. M. S.***

Lipski (Jan), arcybiskup gnieźnieński, herbu Łada, syn Wawrzyńca, sędziego ziemskiego rawskiego, wychowany kosztem stryja swego Franciszka, kanonika gnieźnieńskiego, nauki początkowe odbył u Jezuitów w Kaliszu, potem we Włoszech kończył teologiję i prawo. Za powrotem do ojczyzny, przez kanclerza Kryskiego wezwany do dworu i umieszczony w kancellaryi, został sekretarzem królewskim; tam rozumem, gładkością stylu i dowcipem, zwrócił na siebie oczy wszystkich, resztę fortuny dokonały piękne jego przymioty. Wkrótce też uczyniony kanonikiem łęczyckim, proboszczem mirakowskim, kanonikiem gnieźnieńskim, kantorem płockim. Po Kryskim wziął w opiekę Lipskiego, drugi kanclerz Jędrzej Lipski, z innego domu; polecony przez niego królowi, umiał się podobać, został przeto kanonikiem krakowskim 1627 r., potem tamże proboszczem, opatem wąchockim, referendarzem koronnym 1632 r. i kanclerzem królowej Konstancyi. Serdeczny przyjaciel całej rodziny Wazów, przywiązał się szczególniej do Władysława IV i występował wszędzie w jego sprawie, w Koronie i Litwie, pisał piękne pochwały całego domu głośne wtedy w świecie uczonym. Używany w najdrażliwszych sprawach ułagodził rozruchy szlacheckie na Litwie 1633 r., należał do układów z posłami z Moskwy 1635 r., w nagrodę tego król dał mu biskupstwo Chełmińskie 1636 r. Odbywał wtedy poselstwo do Wiednia, w celu ułożenia małżeństwa królewskiego z Cecyliją Renatą, siostrą Ferdynanda cesarza, którą do Polski sprowadził, za co cesarz mianował jego i całą rodzinę hrabiami. Po-

czém oddalił się ze dworu i troskliwie zajmował się swoją dyjecezyją, która wiele w czasie wojny ucierpiała. Na sejmie wyznaczony komissarzem do urządzenia ceł na Bałtyku. Nakoniec wyniesiony na stolicę arcybiskupstwa gnieźnieńskiego 1639 r., oddał się z całą gorliwością obowiązkom głównego pasterza. Kościoły i inne gmachy budował lub hojnie opatrował, duchowieństwo w karności trzymał, na sejmach wymownie i rozumnie o dobru krajowém przemawiał, dając monarsze zdrowe i przychylne rady, na ostatnim zaś sejmie warszawskim 1640 r. silnie na kalwinów wileńskich za obelgi Kościołowi poczynione, nastawał. Umarł w Gnieźnie 1641 r. Lipski posiadał naukę obszerną, dowcip bystry, wymowę na podziw spółczesnym świetną i obfitą, której nie mało dodawał uroku głos czysty i donośny. Dla tych rzadkich przymiotów ceniony powszechnie, podzielał przyjaźń z największemi swego czasu ludźmi, zwłaszcza Jerzym Ossolińskim, Jakóbem Sobieskim. „Złotym zdawał się ów wiek (mówi Damalewicz), w którym tacy mężowie kwitnęli." Urban VIII papież twierdził, że ze wszystkich pism, jakie na swej stolicy z całego chrześcijaństwa odbierał, najwymowniejsze były listy łacińskie Lipskiego. Z cudzoziemców jedni go Lipsyjuszem sarmackim, inni Cyceronem chrześcijańskim zwali. Potocki (w *Centur. Clar. vir.*, p. 390), wymowę jego mieni podziwienia godną i prawie nie naśladowaną. Wydał z druku: *Oratio funebris D. D. Sigismundo III pol. regi et Constantiae reginae* (Kraków, 1633 r.). Mowy te miał na pogrzebie króla Zygmunta i Konstancyi. Obie przedrukowane w Rzymie 1635 r., tudzież w zbiorze Trzebickiego *Manipulus orationum* (1639 r.); *Elogium funebre Seren. Alexandro Carolo pol. et suec. principi scriptum* (tamże, 1635 r.), przedrukowane podobnież w zbiorze Trzebickiego; *Orationes duae habitae in aula Caesaris coram sua Caesarea majestate ac seren. reg. Caecilia Renata* (Wiedeń, 1637 r.; 2-gie piękniejsze wydanie w Krakowie, tegoż roku przedrukowane w dziele Wassenberga *Gestor. Vladisl. IV pol. reg.*, t. II i w Swadzie łacińskiej Danejkowicza r. 1642 i 1684). Są to mowy miane do zaręczonej królowi córki cesarza, która wybornie po łacinie umiała. *Panegyricus Gustavianus Eliae de Nucrois cribo phyltrino cribellatus Sirenatae*, zamiast *Varsoviae* (1628 r., w 4-ce). Pisemko to wymierzone jest przeciwko Danielowi Kruzyjuszowi. *Epistola in negotio principis Joannis Casimiri fratris pol- regis, a Rege Gallorum militari custodia detenti ad Claudum memmium seren. Galliarum regis legatum scripta* (1639 r., w 4-ce b. m. i r.). List ten umieszczony w dziele Wassenberga *Carcer Gallicus* (1644 r.), razem z odpowiedzią nań Memmijusza, tudzież w Danejkowicza *Swadzie łacińskiej*, c. II. Zostało po nim także kilka mów sejmowych w polskim języku, jako to: *Votum in consilio secreto.* Mowa z okoliczności zamierzonego przez króla małżeństwa i *Dziękowanie królowi j. m. za arcybiskupstwo.* Mowa miana podobnież na sejmie. Obiedwie zamieszczone są w mówcy polskim Jana Pisarskiego i dają wyobrażenie o stylu i polszczyźnie Lipskiego. Wiele jego listów do króla, biskupów, senatorów, do cesarza, papieża i kardynałów w polskim i łacińskim języku pisanych, razem oprawne, w rękopiśmie, znajdowały się w biblijotece Załuskich, przy końcu których przydaną była dokładna wiadomość o stanie archidyjecezyi gnieźnieńskiej, którą niedługo przed śmiercią swoją przesłał Lipski do Rzymu. ***F. M. S.***

Lipski (Felix Alexander), kasztelan sieradzki, później wojewoda kaliski, syn Franciszka, kasztelana rawskiego, herbu Łada. Jeden z najcelniejszych mówców łacińskich, pełnił rozmaite publiczne usługi, o których często wspominają konstytucyje sejmowe, między innemi dwa razy był marszałkiem try-

bunału koronnego w latach 1694 i 1698. W czasie rozdwojonej elekcyi po śmierci Jana III, przyłączywszy się do strony francuzkiej książęcia Fr. Ludwika Conti przybywającego do Polski, u portu gdańskiego wspaniałą mową witał, drukowaną w Swadzie łacińskiej Danejkowicza (część I, k. 18). Gdy potém Karol XII, król szwedzki, do Litwy i Kurlandyi zbrojnie wkraczał, zamierzając złożyć z tronu Augusta II, Lipski posłannik od stanów Rzeczypospolitej, usiłował odwieść od tych zamysłów młodego i żądzą chwały nazbyt uniesionego króla wojownika. Mowa jakiej użył w tym razie ku złagodzeniu jego umysłu wzbudziła podejrzenie i zapał między szlachtą, od której rozsiekany poległ w r. 1702 (drukowana tamże na str. 23). *F. M. S.*

Lipski (Jan Alexander), kardynał biskup krakowski, urodził się w r. 1690 z ojca Wacława herbu Grabie. Nauki początkowe odbył u jezuitów w Kaliszu, a skończył na kollegijum tychże w Rzymie, poczém zwiedzał obce kraje. Za powrotem do ojczyzny, piękne umysłu zdolności połączone z słodyczą i łatwością obyczajów, otwarły mu pole do wyższych zaszczytów. Mianowany gnieźnieńskim i krakowskim kanonikiem, potém proboszczem poznańskim, kantorem gnieźnieńskim i deputatem na trybunał koronny, biegłości w sprawach i gorliwego poświęcenia się swemu powołaniu, chlubny dał dowód. Wybrany prezydentem 1724 r. święcie przestrzegał sprawiedliwości, ztąd, i dla znajomości obcych języków, podobał się wielce Augustowi II, który go wziął do swego boku i mianował podkanclerzym koronnym, opatrzywszy razem opactwem mogilskiém, probostwem miechowskiém i wielą innemi prelutarami. Tak zaś lubił jego towarzystwo, iż kroku bez niego nie stąpił i woził go zawsze z sobą do Saxonii. W lat kilka wyniesiony na biskupa łuckiego 1731 r., nie miał nawet czasu odwiedzić swoją dyjecezyję, kiedy król dał mu katedrę krakowską 1732 r. Wiernym też został jego rodzinie i te same miał względy u syna, Augusta III, którego koronował w Krakowie 1734 r. i przez niego otrzymał od Klemensa XII papieża, kapelusz kardynalski 1737 r. Po śmierci Teodora Potockiego mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim w r. 1738, przyjął zrazu tę godność, lecz w następnym roku złożył ją w ręce królewskie (*Kur. pols.* d. 7 Stycznia 1739 r.) woląc pozostać biskupem krakowskim. Będąc kardynałem, prezydował z chlubą i zadowoleniem powszechném na trybunale radomskim 1738 r. Umarł w Kielcach 1746 r., pochowany w Krakowie. Mąż w senacie i Kościele znakomity, biskup mądry i pobożny, na pasterskim urzędzie pracowity i gorliwy, w radach poselskich działacz sprawny, mówca słodki i ujmujący, wśród niezgód i zatargów krajowych namową swoją wiele czynił. Polskim i łacińskim językiem z równą wyrażał się łatwością. Zachowały się mowy jego miane w senacie, umieszczone w *Swadzie* łacińskiej Danejkowicza (część I) i w rękopismach, między którymi najpiękniejsza ta, którą Augustowi III w imieniu Rzeczypospolitej winszował wstępu na królestwo. Osobno wydał: *Mandata varia publicata A, 1737*, inf. i *Epistola pastorales ad Clerum et populum Dioec. Cracov.* (Kraków, 1737, in 4-to). *F. M. S.*

Lipski (Stanisław), kanonik krakowski i płocki, regent kancellaryi koronnej, syn Kaspra, kasztelana rawskiego. Jeździł do Rzymu na jubileusz r. 1650 i miał tam sławne wtedy w całych Włoszech z wymowy i piękności łacińskiego języka kazanie w dzień ś. Stanisława w kościele polskim; kazanie to, a raczej panegiryk wydrukował w Rzymie Ludwik Grignani p. t.: *Panegyris Divo Stanislao Episcopo Cracoviensi ac Martyro, Romae an. 1650 dicatus,* (Rzym, 1650, w 4-ce); za powrotem został kanonikiem krakowskim 1668, rejentem

koronnym i proboszczem krzemienieckim; podpisał w r. 1670 elekcyją króla Michała. Umarł w r. 1674. *F. M. S.*

Lipski (Andrzej), mniemany autor znakomitego poematu o *Wojnie chocimskiej*, który pod jego imieniem jest drukowany, syn Jana starosty Czechowskiego, służył wojskowo podczas wyprawy kozackiej za Chmielnickiego i był w oblężeniu Zbarazkiem. Z Batowskiej porażki szczęśliwie uszedłszy, później w czasie wojny szwedzkiej strzegł Podgórza i był w odsieczy Krakowa. Po uspokojeniu kraju, osiadł na wsi w województwie krakowskiém, w powiecie Sandeckim. W r. 1668, Alexander Michał Lubomirski, wojewoda krakowski, mianował go podwojewodzim sandeckim, a król Jan III w r. 1678, podczaszym chełmskim. Umarł w Krakowie 1689 r. Stanisław Przyłęcki wynalazłszy w rękopismach po Józefie Borkowskim obszerną i piękną epopeję p. t.: *Wojna chocimska* z przedmowy i samego poematu doszedł do mniemania, iż autorem tegoż miał być Lipski; skreśliwszy więc jego życiorys, pod tym nazwiskiem wydrukował całe dzieło we Lwowie 1850 r., kosztem Henryka Lubomirskiego. Wkrótce atoli Karol Szajnocha wykrył, iż prawdziwym autorem pomienionégo poematu jest Wacław Potocki (ob.). *F. M. S.*

Lipski (Jan), kasztelan santocki, początkowo pracował po sądach, a że był wzięty po dworach wielkich panów, został pełnomocnikiem w Wielkiej Polsce sławnej księżnej Sapieżyny, wojewodzicowej mścisławskiej, matki Nestora. Potém przechodząc po urzędach ziemskich w województwie kaliskiem, z wojskiego większego i sędziego, surrogata grodzkiego kaliskiego, mianowany 1781 r. kasztelanem santockim. Umarł w r. 1786. Zostawił po sobie notaty, które są jedném ze źródeł dosyć ważnych do historyi panowania Stanisława Augusta. Notaty te z lat 1775—78 ze starego rękopismu zebrane, wydał J. I. Kraszewski w *Bibljotece Warszawskiej* na r. 1854. Pisane żywo, dowcipnie, dają prawo liczyć się Lipskiemu do ludzi, którzy przysposabiali nam źródła historyczne. Z nich pokazuje się, iż był to człowiek zdolny i mógłby zostać celniejszym autorem tych wieków, gdyby więcej pisał. *F. M. S.*

Lipski (Michał), opat lubieński, pisarz wielki koronny, syn Antoniego kasztelana bełzkiego, rodzonego brata kardynała. Był prezydentem trybunału koronnego, w r. 1759, prałat poważny i wspaniały, hojnością swoją utrzymywał cały trybunał. Za Stanisława Augusta mianowany sekretarzem w. koronnym, ustąpił tego urzędu dobrowolnie w r. 1779. Umarł w Lubieniu 1780 r.

Lipski (Tadeusz), z Lipiego, kasztelan łęczycki, dyplomata polski z XVIII wieku. Syn Józefa, kasztelana łęczyckiego, herbu Grabie i Anny Łętkowskiej, bliski krewny kardynała. Urodził się 17 Sierpnia 1725 r. w Boniowicach na Rusi. Szkoły ukończył w Poznaniu, udał się potém do Rzymu na prawo kanoniczne i cywlne. Wróciwszy do kraju, posłował z bełzkiego na sejmy. Szambelanem Augusta III od r. 1748. Biegły w prawie i wymowny, należał do zabitych stronników dworu, dla tego król używał go nieraz do pilnowania, żeby spokojnie rozpoczynały się sądy trybunalskie w Piotrkowie (1751 — 2). Bywał potém sam deputatem. D. 3 Listopada 1760 r., został generałem majorem wojsk kor. *(Sygillaty)*, 1762 r., kasztelanem brzezińskim (9 Maja). w r. 1763 zaś łęczyckim. To ostatnie krzesło otrzymał dla powagi, bo właśnie wysyłał go król i Platera, wojewodę mścisławskiego, komissarzami do Kurlandyi w sprawie księcia Karola królewicza, którego postronne wpływy chciały usunąć. Nominacyje komissarzom wydane pod dniem 12 Grudnia 1762 r. (*Sygillaty*, ks. 29). Było to ważne zlecenie; Rzeczypospolitej nie tak chodziło o prawa królewicza, jak o swoje do Kurlandyi. Siedzieli więc Plater z Lip-

skim w Mitawie długo, Plater dojeżdżał, bo mieszkał w sąsiedztwie, Lipski umyślnie się wybrał. Prace ich, starania, zabiegi są niezmiernie ważne i rysują się mocno na tle ówczesnych dziejów. Nic zrobić nie mogli, bo okoliczności były przeciw królewiczowi silne. Rada senatu z r. 1762 poleciła wypłacić Lipskiemu za te prace 30,000 tynfów (*Vol. leg.*, VII, 661). W bezkrólewiu nie wiedział najprzód kasztelan, jakiej ma się chwycić strony. Kręcił się około republikantów, hetmanowi Branickiemu obiecywał, że mu będzie pomagał około sejmików, hetman odsyłał go do podskarbiego Wessla (w Listopadzie 1763 r.). W istocie trzymał Lipski stronę hetmana i był z nim w Lubowli po manifeście przeciw sejmowi konwokacyjnemu (w Czerwcu 1764 r.). Ale pogodził się z nowym stanem rzeczy. Z biskupem inflanckim Gedrojciem delegowany na synod unitów w Brześciu (6 Sierp. 1765 r.). Na sejmie konfederacyjnym delegat 1767 — 8 r. Tam deputatem wyznaczony do korrektury praw. Assessor w assessoryi koronnej od r. 1768, toż w sądach marszałkowskich. Członek kommissyi skarbowej przez dwa lata. Marszałek u prymasa Podoskiego do r. 1777. Zabity stronnik Stanisława Augusta, tak samo jak przedtem saski. Król go za to wziął na swoją pensyję, wyrobił mu dochody również z opactw przemęckiego i oberskiego, zrobił generałem lejtnantem. Konsylijarzem rady nieustającej obrany Lipski w 1776 r. 30 Paźd., gdy miał równość głosów z podskarbim Kossowskim (głosów 54), król za nim się oświadczył. Zasiadał w tej radzie ciągle przez lat 8. Był kandydatem do pieczęci mniejszej koronnej w r. 1780, do laski mniejszej w r. 1783, nareszcie do województwa Łęczyckiego r. 1787. W czasie sejmu wielkiego należał do tajemnicy stanu i wiedział o gotującej się ustawie. Wziąwszy za hasło: „Naród z Bogiem, Bóg z narodem" domagał się przywrócenia jezuitów i podał stosowny projekt (16 Czerwca 1791 r.). Był z Lipskiego bardzo gorący przyjaciel zakonu, kilka razy poprzednio za jezuitami przemawiał i do Rzymu pisał. Odradzał królowi przystępować do Targowicy, kazał owszem pospieszać do obozu. Gdy go jednakże król nie posłuchał, nie zerwał z dobroczyńcą. Nie był to człowiek wysokiej osobistej godności, ciągle potrzebował, dla tego służył dobrodziejom, trzymając się o ile można powinności względem kraju. Za Kościuszki podawał prośby do rady najwyższej narodowej o pensyje zaległe ze skarbu, chwaląc się że stracił majątek dla ojczyzny. Stanisław August płacił mu pensyję ze swego skarbu, nawet po abdykacyi. Umarł kasztelan w Warszawie 11 Czerwca 1796 r. Pochowany na cmentarzu Świętokrzyzkim. *Jul. B.*

Lipski (Mateusz), drugi biskup miński na Litwie w XIX wieku. Uważał się za szlachcica herbu Grabie, ale podobno tylko podszył się pod tę rodzinę, bo urodził się r. 1769 w nędzy, Lipscy zaś dostarczali Rzeczypospolitej senatorów. Wstąpił do zakonu bazylijanów. Wpadł w oko księdza Siestrzencewicza, arcybiskupa mohilewskiego i ta okoliczność przyczyniła się do wielkiego, jakie w życiu zaznał powodzenia. Polubiwszy Lipskiego, sekularyzował go i potém także pozwolił mu przejść na obrządek łaciński. Odtąd Lipski był sekretarzem, zausznikiem i domownikiem metropolity. Znał go najlepiej, najbliżej. Na tém stanowisku wywierał wpływ przeważny na losy Kościoła. Przyjmował na siebie nieraz winę więcej szorstkiego postępowania. Metropolita przywłaszczył sobie prawo dawania rozwodów i dał raz rozwód jednemu z dostojników państwa (Razumowskiemu). Oburzenie powstało wielkie, winę na siebie przyjęli Łabański kanonik wileński i Lipski, sprawa przeszła aż do rady państwa i wygrał w niej metropolita.

inną razą padł strach na jezuitów. Landes rektor połocki chcąc się ratować, pisał do metropolity, który mu nawet nie odpowiedział. Oryginał listu tego oddał Lipski generałowi zakonu ks. Brzozowskiemu, który Landesa obalił z rektorstwa, a Lipskiego za to zrobił doktorem teologii, żeby go ująć do zakonu. Siestrzencewicz podnosił Lipskiego także godnościami. Z kanonika mohilewskiego zrobił go prałatem, archidyjakonem białoruskim; była to stara dostojność, jeszcze z czasów Rzeczypospolitej. Potém przedstawił go na sufragana połockiego. Stolica apostolska nie zatwierdzała długo ani Lipskiego, ani Kamionki. Nie zresztą nie było takiego coby ich niegodnemi czyniło biskupstwa. Lipski został asessorem w kollegijum rzymsko-katolickiem z dyjecezyi mohilewskiej (był w r. 1820—1) i ciągle jako nominat na biskupstwo, pierwszym sekretarzem metropolity, bo dwóch było. Nareszcie przyszło mu z Rzymu biskupstwo aureopolitańskie, na które wyświęcony. Delegowany na koronacyję do Moskwy w roku 1826 z Kamionką i metropolitą unickim Bułhakiem. Był przy śmierci Siestrzencewicza. Po śmierci już Siestrzencewicza, został administratorem dyjecezyi mińskiej za życia biskupa Dederki, chociaż Cieciszowski prezes kollegijum życzył sobie Szantyra. Ale minister Lipskiego zalecił w skutek śmierci poprzedniego administratora Józefa Kamińskiego (w Styczniu 1827 r.) i Lipskiemu Cieciszowski od Dederki wyrobił delegacyję do rządzenia. Odtąd resztę życia przepędził Lipski w Mińsku, lubo bywał w Petersburgu i za jednej bytności tam, poświęcił kościół katolicki w Carskiem siele. Po śmierci wreszcie Dederki, która nastąpiła w r. 1829, mianowany został Lipski biskupem mińskim. Prekonizowany d. 28 Lutego 1831 r. Drugi dopiero piastował tę godność przez lat dziesięć, bo umarł r. 1841. Administratorem po nim został i później nominacyję na biskupa otrzymał Paweł Rawa, który Lipskiemu był spółzawodnikiem jeszcze w r. 1827, bo miał głosy kapituły za sobą. Rawa umarł nominatem biskupem mińskim. *Jul. B.*

Lipski (Wincenty), dziś żyjący biskup jonopolitański. Urodził się r. 1796, wyświęcony na kapłana r. 1823. Doktor ś. teologii. Prałatem, scholastykiem wileńskim mianowany przez ks. Żylińskiego w r. 1849 i bezpośrednio po nim. Za ks. Hodowińskiego inspektorem akademii duchownej rzymsko-katolickiej. Wydawał wtedy z polecenia arcybiskupa rubrycele mohilewskie *(directoria officii divini)*. W r. 1853 po śmierci Wincentego Mikuckiego, archidyjakon wileński. Wreszcie przedstawiony na suffragana tyraspolskiego w Saratowie. Prekonizowany na biskupstwo jonopolitańskie d. 18 Września 1856 r. tego dnia co ks. Fijałkowski na arcybiskupstwo warszawskie. Wyświęcony w Petersburgu u św. Katarzyny d. 9 Stycznia 1857 r. n. s. przez Żylińskiego, któremu towarzyszyli biskupi Borowski i Wojtkiewicz. Wtedy złożył archidyjakoniję wileńską i zarząd akademii. Dzisiaj mieszka w Odessie. *Jul. B.*

Lipsko, miasteczko prywatne w gubernii radomskiej, w powiecie opatowskim, na równinie nad rzeczką zwaną Zbieżek i Czapka, od miasta Solca wiorst 9 odległe. Kiedy i przez kogo założone, tudzież jakie przechodziło koleje, nie wiadomo. Teraz należy do Teodora Targowskiego, liczy ogólnej ludności 1335 głów, pomiędzy temi chrześcijan 627, starozakonnych 708; pierwsi utrzymują się z rolnictwa, drudzy z drobnego handlu. Domów murowanych ma 10, drewnianych 170, kościół katolicki parafijalny murowany, młyn wodny, wszystkie budowle ubezpieczone na summę rs. 5,289, ma magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Lipszyc (Mojżesz), syn Zebuluna Eliezera, rabin miasta Brześcia, autor

dzieła exegetycznej treści, p. t.: *Zychron Moszeh* (Pamiątka Mojżesza), (Lublin, 1611). Obejmuje ono niektóre przepisy rabiniczne. *F. Str.*

Lipszyc (Gedalja), syn Salomona, teolog żydowski, rodem z Polski, żyjący w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII w., mieszkał w Lublinie (1617 r.). Wypracował dwa dobre, przez żydów wielce szacowane, komentarze na dzieło religijno-filozoficzne *Ikkarim;* jeden p. t.: *Szaraszim* (Korzenie) objaśnia tekst, drugi p. t.: *Anafim* (Gałęzie), zawiera argumentacyje i uwagi krytyczne. W obu tych komentarzach razem tytuł: *Ec Szatul* (Drzewo szczepione), noszących i obok tegoż dzieła *Ikkarim*, (w Wenecyi, 1618 r. i w Frankfurcie nad Odrą 1788 r.) wydrukowanych, autor dał dowody wielkiej znajomości nauk przyrodzonych i matematycznych. *F. Str.*

Liptawski komitat (po węgiersku *Lipto)*, w obwodzie z tej strony Dunaju, graniczy na północ z Galicyją i z komitatem Arwajskim, na wschód z cypskim, na południe z Gomorskim i Solskim, na zachód z Turockim, ma $42\frac{1}{2}$ mil □ powierzchni, 13 miasteczek, 127 wsi i 32 puszt, na których żyje blisko 8,000 mieszkańców, prawie wyłącznie Słowian, w połowie katolików i w połowie protestantów. Wytryskująca tu rzeka Waag nawadnia komitat w całej długości. Oprócz doliny Waagi kraj cały jest górzysty; zewsząd nietylko otaczają go Karpaty, ale w kilku także kierunkach przerzynają. Góry te dochodzą tu do największej swojej wysokości; z nich Krzywań ma 7,598 stóp, Gyom 6,170 stóp, Góra królewska 5,000 stóp. Klimat ostry i zimny, oraz lesista i górzysta natura gruntu nie sprzyjają rolnictwu; pastwiska natomiast są wyborne, ztąd i ser liptawski nietylko w Węgrzech, lecz w całej Austryi, niemały stanowi artykuł handlu. Kopalnie wydają różne kruszce, mianowicie zaś Boskie i Margurskie czyste złoto. Głównym atoli skarbem Liptawy są rozległe lasy, z których drzewo spławiają tratwami na rzece Waag, jakoż handel drzewa i towarów drzewnych najważniejsyém jest zatrudnieniem ludności. Po większej części dróciarze, którzy z rzemiosłem swojém rozchodzą się po całym świecie, pochodzą z tego komitatu. *F. H. L.*

Liquor anodynus mineralis Hoffmanni, albo *Spiritus sulfurico-aethereus*, płyn składający się z eteru siarczanego i spirytusu winnego stężonego w wysokim stopniu; jest bardzo lotny i dla tego szybko się we krwi rozchodzi, wywierając działanie podobne jak alkohol, lecz naglej, pobudzająco i orzeźwiająco, z tej przyczyny bywa zadawany sam lub w połączeniu z innemi lekami w omdleniach, apoplexijach, sparaliżowaniach, kurczach. Sposób przygotowania go podał Fryd. Hoffmann (ob.).

Lir (lira w licz. mn. *lire)*, nazywa się jedność monet w północnych Włoszech, dawniej dzieląca się na 20 soldi po 12 denari, a teraz na 100 centesimi. W Lombardyi i wenecyjańskiem *(lira austriaca)*, lir równa się sztuce dwudziesto krajcarowej czyli około 42 gr. pol.; wybijają ze srebra monety po 1, 3, 6 lirów (ostatnie zowią się *scudi)*, ze złota zaś po 40 lirów *(sovrani)*, i po 20. W królestwie Sardynii, czyli obecnie w królestwie Włoskiem, jednością monet jest *lira nuova*, równająca się frankowi (ob.); tutaj ze srebra biją sztuki po 1, 2, 5 *(scudi)* lirów, tudzież pół i ćwierćliry, ze złota zaś po 10, 20 *(Doppie)*, 40, 50, 80 i 100 lirów. Za panowania francuzkiego wprowadzona moneta *lira italiana*, równał się frankowi i była w obiegu do ostatnich czasów w Modenie i Parmie.—*Liry toskańskie*, których 62 szło na grzywnę kolońską czystego srebra, warte są około po $40\frac{1}{2}$ grosza; wybijano ze srebra liry pojedyńcze, sztuki po 10 *(Dene)*, 5, $6\frac{2}{3}$ *(Francesconi)*, $3\frac{1}{2}$, *(Franceschini)* i $1\frac{2}{3}$ *(fiorini)* lira, ze

złota zaś po **133**$^1/_3$ lira. W Lukiezkiem bito **69**$^1/_3$ lira z jednej grzywny kolońskiej czystego srebra; takich lirów wartość wynosi $^3/_4$ franka czyli lira sardyńskiego.

Lira, nazwisko konstellacyi nieba północnego, składającej się z **21** gwiazd, z których główna nie mniej świetna jak Syryjusz, jest pierwszej wielkości, i znana pod nazwą konstellacyi, to jest *Liry* albo *Wegi*. Zwykle przedstawiają tę konsellacyję zapomocą sępa spadającego, to jest patrzącego ku południowi i trzymającego w dziobie lirę o sześciu strunach. Lira i Syryjusz są gwiazdami najbliższemi ziemi. Lira, arkturus i gwiazda polarna tworzą trójkąt prawie prostokątny, w którego wierzchołku znajduje się pierwsza.

Lira, najstarszy instrument muzyczny strunowy u Egipcyjan i Greków. Lirę egipską najdawniejszą miał odkryć egipski Hermes (Merkury), znalazłszy w szlamie przy odpływie wód Nilu w swe koryto, skorupę żółwia którego pozostałe w niej żyły wysuszone skwarem słonecznym, za potrąceniem nogą, wydawały dźwięk bardzo miły, co naprowadziło bożka na myśl urządzenia podobnego instrumentu. Miał on początkowo 3 struny, kształt jego jednak był rozmaity, bo i trójkątna lira pochodzi z Egiptu. Lira Anubisa malowana na pudle mumii w Wiedniu się znajdującej, liczy strun 5. Grecy także wynalazek swej liry przypisują swemu Hermesowi (ob. *Merkury*), Niektórzy twierdzą, że Hermes ten, czy też Apollo, ulepszył tylko lirę egipską, dodawszy do niej czwartą strunę (Tetrakord). Dyjodor Sycylyjski mówi, że Apollo z żalu po okrutnem ukaraniu Marsyjasza (ob.), poodrywał z cytry swej struny, niszcząc tym sposobem harmonię którą wynalazł; poczem muzy na nowo wynalazły ton *meze*, Linus ton *lichanon*, Orfeusz ton *hypate*, a Tamyris ton *parhypate*, i z owych czterech nowych tonów, w połączeniu z trzema dawniejszymi strunami egipskiej liry, powstał Heptachord, czyli siedmiostrunowa lira Greków. Oprócz tego przypisują wynalazek jej, to Linusowi, to Orfeuszowi, to Amfionowi, to Terpandrowi i t. d., słowem, wszystkim którzy się ulepszeniami lub odmianami przy niej zajmowali. Pierwsze liry, tak egipskiego jak i greckiego Hermesa, naciągano strunami z żył zwierzęcych; liczba ich wzrosła z czasem do jedenastu. Starożytni brali częstokroć za jedno lirę i cytrę; nie wyjaśniono dotąd należycie, co mogło między niemi stanowić różnicę. Niektórzy utrzymują, że *Cytra* (ob.) był to instrument z kilku złożony kawałków, a dwa jego boki, w kształcie rogów wołowych rozchodziły się od siebie ku górze, do siebie na dole. U liry dwa główne boki mniej kręto się rozchodziły, a łuk ich zgięty był na podobieństwo skorupy żółwiowej *(testudo)*. Przy graniu nie trzymano jej ku górze, ale między kolanami. Opowiadają o lirze Merkurego, że ją do Frygii wprowadził Korybas, syn Jazusa i Cybeli, udając się do tego z Dardanusem. Miała ona być przechowaną w mieście Myrmessus, gdzie wraz z tem miastem stała się zdobyczą Achillesa. Wedle innych wieści, po okrutnej śmierci Orfeusza który ją otrzymał od Apolla, ten zaś od Merkurego, przeniesioną została między gwiazdy przez Jowisza na prożbę Muz.—**Lira** dzisiejsza po niem. *Leier (lira tedesca)* czyli *Bauernleier (lira rustica v. pagana)*, po franc. *Vielle*, różna zupełnie od starożytnej liry, składa się z podługowatego pudła, które z jednej strony podobne jest do spodniej części skrzypiec. W bocznych jego ścianach mieści się rodzaj klawiatury z **10** do **12** klawiszy złożonej, które skracając dwie wewnątrz pudła znajdujące się struny, odbrzmiewają do tego jednogłośnie lub w tonice z kwintą (dominantą). Wszystkie cztery struny intonowane są prawą ręką za pomocą obrotu koła czy korby wysma-

rowanej kalafoniją, u którego jest rękojeść, podczas gdy palce lewej ręki przebierają po klawiszach. Instrument ten upowszechniony jest, mianowicie u dziadów kościelnych i ślepców na Rusi, *Lirnikami* zwanych. Wcale innej natury i większą nierównie jest upowszechniona u nas *Katarynka* (ob.), po niem. *Leierkasten*, *Leierorgel*, *Drehorgel* zwana, złożona z małych w pudle umieszczonych organków bez klawiatury, lecz opatrzonych wewnątrz pudła walcem obracanym z zewnątrz za pomocą korby; nabite na walcu ćwieczki, za dotknięciem wentylów piszczałek drewnianych, otwierają je i zmuszają do wydania tonów. *O. K.*

Liriodendron, ob. *Tulipanowe drzewo.*

Lirogon (*Menura* Shaw.). Rodzaj ptaków mający za cechy: dziób mierny, prosty, w nasadzie szeroki, ostrokończysty: szczęka lekko zgięta, szczerbata; nozdrza przyśrodkowe, w drugim roku błonką przymknięte; nogi silne czteropalcowe z pazurami prawie tak długiemi jak palce, szerokiemi i tępemi, tylny od ksiuka o połowę dłuższy; skrzydła zaokrąglone krótkie, lotki 6—9-ej jednostajnej długości, najdłuższe; ogon o 16 sterówkach odmiennego kształtu w obu płciach. Obyczaje tych ptaków mieszkających w Nowej Hollandyi dotąd nie są należycie poznane a organizacyja ich tak jest niewyrazistą, że ornitologowie nie mogą się zgodzić na ich pomieszczenie w układzie, różne im naznaczając miejsca; początkowo uważane były za grzebiące. Cuvier i Temminck mieścili je przy Drozdach, a Vieillot zbliżył je do dziobrożców *Buceros* L. Ostatecznie Des Murs mieszcząc je przy rodzinie Mrówkojadów *Formicarieae* wyznaje, iż czyni to tylko przez ustępstwo dla opinii Julijusza Verreaux, gdyż inaczej skłoniłby się do przeniesienia ich z rzędu nawet wróblowatych do rzędu brodzących oddziału aletorydów: słowem jest on jednym z owych zagadkowych ptaków, które nie wiadomo gdzie w układach wstawiać. Dawniej znany gatunek *M. superba* Shaw. jest wielkości bażanta, skromnego brunatno szarego koloru, lecz samiec ma długi ozdobny ogon oryginalny w swoim rodzaju i przedstawiający pewne podobieństwo do instrumentu muzycznego, lirą zwanego; dwie skrajne sterówki na zewnątrz wygięte na wzór ramion tego instrumentu o chorągiewkach wnętrznych szerokich i ścisłych podobnych do szerokiej wstęgi, a skrajnych bardzo krótkich, nagle przy końcu przedłużonych; na dwunastu innych równo ustawionych, chorągiewki bardzo rzadkie, nitkowate i długie, dwie zaś środkowe mają brzeg zewnętrzny opatrzony gęstą chorągiewką bardzo wązką a na brzegu wnętrznym w szerokich ustępach ustawione krótkie promyki; całość ta tworzy nader ozdobną mięszaninę. U samicy ogon krótszy, stopniowano klinowaty, o tej samej liczbie sterówek. Ptak ten przebywa głównie w ciemnych, spokojnych lasach Eukalyptów i Kazuaryny, pokrywających znaczne przestrzenie Gór Błękitnych; bardzo jest ostrożny, dnie przepędza spokojnie po drzewach, a rankami i wieczorami na żer wychodzi. Z powodu ciągłego wytępiania przez krajowców staje się coraz rzadszym; ponieważ jest bardzo trudnym do podejścia, dzicy posilkują się podstępem, który się im często udaje; przyczepiwszy sobie do głowy ogon ubitego ptaka, pełzają po ziemi w miejscach przez nie uczęszczanych, często nim potrząsając, co gdy który z daleka postrzeże zbliża się w mniemaniu, że widzi tam swego towarzysza i często na strzał podejdzie. Świeżo odkryty drugi gatunek *M. Alberti*, równego wzrostu i podobnego koloru, różni się ogonem znacznie krótszym i mniej ozdobnym, wszystkie bowiem sterówki naprzód są zawinięte i z promykami nie tak regularnie ułożonemi, nie ma on już podobieństwa do liry, znaczenie więc nazwy rodzajowej polskiej przez Tyzenhauza nadanej osłabia. *Wł. T.*

Lirycki (Hippolit), po łacinie pisał się *Lirycius.* Doktor Ś. teologii i gwardyjan klasztoru księży Franciszkanów w Nowym Sączu, żyjący w początkach XVII stólecia, przełożył z włoskiego na łaciński język dzieło p. t.: *Philippus Gesualdus Episc. Cariatensis disciplina conventualium* (Kraków 1615 r., w 12-ce). Tenże jako sekretarz rady czterech zakonów jałmużniczych, zebranej w celu połączenia się ku wzajemnej pomocy, ustawy i prawa tego stowarzyszenia spisał, ułożył i drukiem ogłosił p. t.: *Constitutiones quatuor ordinum mendicantium in Polonia,* (tamże, 1615, folio). W r. 1617 wydał książkę pod tytułem: *Funiculus triplex Confraternitatis Chordigerorum,* tłomaczoną z jego polskiego dzieła które ogłosił p. t.: *Bractwo chordy albo paska zakonnego ś. Franciszka,* (Poznań, 1606, w 8-ce). Jest to zbiór nabożeństwa, które zwykło się było odprawiać na mszach i processyjach bractwa założonego w Krakowie 1585 r. przez Syxtusa V papieża, dla uczczenia ś. Franciszka z Asyżu, założyciela zakonu Franciszkanów. Członkowie bractwa odznaczali się paskiem zakonnym *chorda, corda,* zkąd też i nazwisko otrzymali. Dziełko to musiało mieć wielką wziętość, kiedy istnieje wiele jego wydań, oprócz Poznańskiego, 3-ie w Krakowie 1611 i 12, piąte tamże 1617 i t. d., przerabiane nawet później i przeistaczane, przedrukowywano je po rozmaitych miastach polskich, gdzie tylko było pomienione bractwo. Oprócz tego jest autorem dzieła p. t.: *Wzory cnoty albo przedziwny żywot ś. Franciszka,* (Kraków, 1606 r., w 8-ce). W rękopismie zaś zostawił: *Dzieje zakonu Franciszkanów,* które znajduje się w biblijotece zakładu Ossolińskich we Lwowie. *F. M. S.*

Liryczna poezyja, liryka, jest to jeden z głównych rodzajów poetycznych, który w najwyższej harmonii języka oddaje doskonale uczucia albo poglądy poety. Charakterystyczną zatém cechą poezyi lirycznej jest podniesione do ideału przedstawianie pewnych uczuć subjektywnych, jako treści, i to w formie estetycznej najzupełniej ile można skończonej. Ze wszystkich gatunków poezyi, liryczna najwięcej jest sposobną do towarzyszenia muzyki, z którą też w najdawniejszej epoce zwykle bywała złączona, ztąd i nazwa jej od towarzyszącej śpiewowi liry *(lyra).* Głównym dla poetów lirycznych czyli *liryków* warunkiem jest natchnienie, z którego powstają wielkie i wzniosłe, nadzwyczajnej żywości wyobrażenia, obrazy i uczucia, przechodzące w sam poemat i stanowiące jego polot liryczny czyli *liryzm.* Ton uczuć subjektywnych, właściwych poezyi lirycznej, jako ton radośny dojść może do najwyższego szczytu radości, do zachwytu,—jako ton żałosny do najwyższego szczytu smutku, bo do najgłębszej rzewności albo do najstraszliwszej rozpaczy. Między temi szczytami tysiączne jeszcze są stopniowania i odcienia, które po większej części stanowią o pojedynczych podrzędnych gatunkach poezyi lirycznej. Do gatunków tych zaliczamy: Pieśń (ob.), Odę (ob.), Hymn (ob.), Dytyramb (ob.), Kantatę (ob.), które wszystkie składają poezyję liryczną w znaczeniu ściślejszém, czyli właściwą; dalej elegię (ob.) i heroidę (ob.), należące do poddziału poezyi liryczno-elegicznej; nakoniec poemat liryczno-dydaktyczny (ob. *Dydaktyczna poezyja).* Co się tyczy miary utworów lirycznych, zwykle w niej dwa lub więcej wierszy wiążą się w strofy czyli zwrotki (ob.), których układ przy wyższym polocie zwykle bywa tém swobodniejszy i tém śmielszy. Pomimo wszelkiej jednak rozmaitości zwrotek, jedność rytmu nieuniknioném bywa prawem do formy poematów lirycznych. O pojedynczych lirykach znajdzie czytelnik naszej *Encyklopedyi* wiadomości pod szczególnemi ich życiorysami; co do znaczenia zaś i postępu poezyi lirycznej u pojedynczych narodów, odsełamy do szczegółowych artykułów o ich literaturach. *F. H. L.*

Lis (*Vulpes* L.). Podrodzaj rodzaju psa (*Canis* L.), ob. *Pies*.

Lis (gra). Zebrani do gry, stają w koło, ale każdy ręce w tył trzyma. Jeden chodzi z pytką, dopóki jej komu nieznacznie nie poda; ten dostawszy pytkę bije i goni sąsiada, póki ten obiegłszy w koło, na swoim miejscu nie stanie. Obchodzi następnie następnie koło i oddaje pytkę komu się podoba, i tak dalej gra się ciągnie.

Lis (herb). Pierwotnie na tarczy herbowej, godłem był lis, i ztąd herb ten wziął swą nazwę. Później zmieniono jego postać. Na tarczy jest krzyż podwójny, zakończony żeleźcem strzały, z hełmu zaś z korony, wyskakuje lis w lewą stronę tarczy obrócony, w połowie większej widziany, przednie nogi wzniesione i ogon w górę zadarty. Heraldycy naznaczają tej zmianie herbu r. 1058 za Kazimierza I. Przodek tego domu pod Sochaczewem nad rzeką Bzurą, dopędziwszy Jadźwingów i Litwę pustoszącą Mazowsze, hufiec swój nieliczny tak rozdzielił, że sam z przodu zabiegł im drogę, resztę zostawiwszy z tyłu najezdników w zasadzce, ażeby na umówiony znak razem uderzono na pogaństwo. Tym znakiem była strzała ognista, którą w danej chwili wysoko w górę wyrzucił. Oba oddziały hufce Mazurów dzielnie natarły na obładowanych łupami, starli się tak mężnie, że do razu złamawszy szyki Jadźwingów a po nich Litwy, otrzymali pole bitwy wraz ze świetném zwycięztwem. Za ten czyn waleczny, na tarczy król Kazimierz dał mu strzałę, i nazwisko *Bzury*. Syn jego (jak Długosz pisze), wieś założył w krakowskiej ziemi i od swego imienia nazwał Bzurą, którą później klasztorowi jędrzejowskiemu nadał. Kiedy zwyczajem dawnych wieków, rody szlacheckie jednego herbu, stawały pod swoją chorągwią herbową, w nieszczęśliwej wyprawie króla Olbrachta na Bukowinie, chorągiew *Lis*, największej doznała klęski w tej puszczy, albowiem zaledwie kilku herbowników uniosło życie z tego pogromu *K. Wl. W.*

Lis (Mikołaj), tak zwany od swego herbu, biskup poznański, synowiec obudwóch Fulków biskupa krakowskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Będąc dziekanem Gnieźnieńskim, scholastykiem krakowskim, wysłany został do Witerbo między inszymi w celu starania się o kanonizacyję błogosławionej Jadwigi księżnej Polskiej, właśnie z pomyślnością kończył całą sprawę, gdy niespodzianie papież Klemens IV nie chcąc nominować po śmierci Bogufała Czermelina w r. 1265, przedstawionych mu kandydatów ani przez kapitułę ani przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, wiodących spór o miejsce to opróżnione naznaczył Mikołaja biskupem poznańskim i dał go zaraz wyświęcić w kościele witerbskim. Powagą stolicy apostolskiej posadzony, przyjęty był acz niechętnie przez władze krajowe, rządził jednak dyecezyją lat 9 i umarł w r. 1273 pochowany w Tumie w Poznaniu. *F. M. S.*

Liscow (Chrystyjan Ludwik), najcelniejszy przed Lessingiem satyryk i prozaik niemiecki, ur. 1701 r. w Wittenburgu, w księstwie meklemburgskiem; ukończywszy wydział prawny w Jenie, czas jakiś przebywał w Lubece, gdzie zaprzyjaźnił się z Hagedornem, później został sekretarzem ministra saskiego Brühla. Za wolnomówność atoli skazany na więzienie i utratę posady, osiadł w majątku ziemskim swojej żony i tu umarł 1760 r. Papiery jego z rozkazu rządu saskiego zostały zniszczone. Satyry Liscowa wyszły po raz pierwszy w 1739 r. bezimiennie, p. t.: *Samenburg satirischer und ernsthafter Schriften.* Wszystkie jego prace celują rzadką czystością języka i siłą, oraz zacnym sposobem myślenia; w zastosowaniu ironii jest on skończonym mistrzem, a przytém z godną uznania śmiałością wypowiadał pierwsze liczne prawdy, które wprawdzie później

powszechnie zostały przyjęte, ale które za jego czasów niezliczonych namnożyły mu nieprzyjaciół. *F. H. L.*

Liść *(folium)*, jest jedném z narzędzi odnowczych, któremi rośliny jawnopłciowe i skrytopłciowe wyższej organizacyi są opatrzone. Przed utworzeniem naukowej nomenklatury botanicznej pod wyrazem liście rozumiano rozmaite części roślin, które teraz właściwemi nazwiskami zostały oznaczone: tak np. nazywają się obecnie płatkami, części dawniej zwane listkami kwiatowemi, listki znajdujące się pod kielichem, przysadkami; pochwą kwiatową, wielki liść otaczający jeden lub kilka kwiatów i t. p. Liście w ekonomii roślinnej służą do utrzymania związku między rośliną i powietrzem atmosferyczném, to jest do przyjmowania ciał gazowych, znajdujących się w powietrzu a pożytecznych dla rośliny, tudzież do oddzielania ciał niepotrzebnych organizmowi roślinnemu. Pod wpływem światła dziennego, liście przyjmują kwas węglany zatrzymując z niego węgiel a oddzielając tlen, w ciemności zaś wciągają tlen, który łączy się następnie z węglem znajdującym się w roślinie i oddziela się w związku z tym ostatnim w postaci kwasu węglanego. Prócz tego liście są organami, w których wydzielają się rozmaite produkta życia roślinnego, jak żywice, ciała tłuste, pachnące, barwiące i t. p. Liść w ogólności składa się z dwóch części t. j. ogonka, którym jest osadzony na gałęzi lub łodydze, i z blaszki, to jest rozszerzenia spłaszczonego; niekiedy liściowi brak jest zupełny ogonka tak, że blaszka wyrasta wprost z łodygi, w takim razie liść zowią bezogonkowym *(folium sessile)*, gdy zaś ślad tylko ogonka daje się widzieć, liść zowią prawie bezogonkowym *(fol. subpetiolatum)*. Niekiedy blaszki brakuje, w takim razie ogonek bywa wypłaszczony i zowie się ogonkiem liściowatym *(petiolus foliatus)*, czego przykłady napotykamy w akacyjach nowohollandzkich i w dzbaneczniku *(Nepenthes)*. Ogonek liściowy składa się z włókien, które następnie rozdzielają się tworząc tak zwane nerwy liściowe *(nervi foliorum)*, których nie należy brać za jedno z nerwami u zwierząt, jeżeli albowiem te są narzędziami sprawiającemi harmoniję w funkcyjach organicznych, tamte doprowadzają tylko soki odżywcze do przerobienia pod wpływem powietrza atmosferycznego, jak to się wyżej powiedziało. Nerwy te lub żebra rozdzielają się, rozgałęziają, łączą się z sobą, a przestrzenie między ich gałązkami wypełnione są tkanką komórkowatą zwaną miękiszem *(parenchyma)*; wszystko zaś jest powleczone bardzo delikatną skóreczką zwaną naskórkiem *(epidermis)*. Nerwy, które w ostatecznych rozgałęzieniach nazywają się także żyłkami, dwojaki przedstawiają widok: albo rozchodzą się w liściach w kierunku prawie prostym, tak że są do siebie prawie równoległe, albo też rozmaicie z sobą pokrzyżowane; pierwszy widok przedstawiają liście roślin jednoliścieniowych, drugi zaś u roślin dwuliścieniowych. Na jednej lub na obu powierzchniach liści znajdują się otwory, służące do wciągania i oddzielania gazów, utworzone przez dwie komórki w postaci półksiężyców wygięte i wklęsłościami zwrócone ku sobie. Liście w ogólności dzielą się na pojedyncze i złożone; pierwsze są wtenczas kiedy wszystkie części połączone są z sobą tkanką komórkowatą, tworząc jedną całość; złożone, gdy składają się z części, zwanych listkami, widocznie od siebie pooddzielanych. Ze względu na miejsce, z którego liście wyrastają, odróżniają korzeniowe, łodygowe, kwiatowe. Sposób ułożenia liści na łodydze zwykle oznaczają wyrazami: liście okręgowe, naprzeciwległe, krzyżowe, naprzemianległe, rozrzucone. Wszystkie sposoby ułożenia liści dadzą się wyprowadzić z okręgu lub spiralnej, która może być uważana za okręg rozsunięty. Liście bywają rozmaitej

postaci: okrągłe, jajowate, eliptyczne, szczecinowate, lancetowate, szydłowate i t. p. Co do trwałości liście bywają roczne (opadające), gdy co rok opadają; trwałe albo wieloletnie, gdy dłużej jak przez jedno lato trwają na drzewie, przez co drzewa są zawsze zielonemi, jak bukszpan. W życiu liści dają się dostrzegać peryjodyczne zmiany co do ich położenia i wypłaszczenia; stan liści, przy którym one przedstawiają najwyższy stopień wypłaszczenia i kierunek najmocniej odstający, zowią stanem czuwania, snem zaś, gdy liście są mniej wypłaszczone i słabiej wyprężone. Im budowa liści jest delikatniejsza i im bardziej są one złożone z listków członkowato z sobą połączonych, tém widoczniejsza jest różnica między stanem snu i czuwania, jak to widzimy w koniczynie, robinii i t. d. Liście niektórych roślin więdnieją już w południe, to jest w czasie najmocniejszego działania słońca. Niekiedy liście za dotknięciem lub wstrząśnieniem usypiają, a rośliny takiemi liśćmi opatrzone nazywają czułemi, z których najznajomsze są: muchołówka *(Dionaea muscipula)* i czułek *(Mimosa pudica)*. Zwykle liście korzeniowe albo środkowo łodygowe dosięgają najwyższego stopnia rozwinięcia, im zaś bliżej wierzchołka i kwiatów są położone, tém stają się mniejsze, zmieniają postać swoją i inną przybierają barwę, podobną do barwy korony kwiatowej, jak w szałwii *(Salvia Horminum)*, pszeńcu *(Melampyrum)*. Godnym także jest uwagi sposób w jaki liście przed rozwinięciem się swojem są ułożone (przedlistnienie, *praefoliatio)*, który dla każdego rodzaju i gatunku jest stałym i niezmiennym. Użycie liści w medycynie jest bardzo obszerne; wielkiej one są wagi w gospodarstwie i przemyśle.

Liścień *(Cotyledo)*, konieczna część zarodka, która nie przekształca się w jaką bądź część rośliny, lecz dostarcza pierwiastkowo pożywienia młodej roślince. Zarodek może posiadać jeden tylko liścień i zowie się jednolistniowym *(embryo monocotyledoneus)* jak w trawowych; dwa liścienie, dwulistniowy *(embryo dicotyledoneus)* jak w fasoli; lub więcej jak dwa, zarodek wielolistniowy *(embryo polycotyledoneus)*, jak w modrzewiu, cyprysie i t. p. Ze względu na liścienie, rośliny podzielone na: *bezlistniowe (plantae acotyledoneae), jednolistniowe (monocotyledoneae)* i *dwulistniowe (dicotyledoneae)*.

Liścionos *(Phyllostoma* Geoffr.). Rodzaj ssących skrzydlatych z rodziny liścionosych, mający za cechy: na nosie dwie skórne narośle, jedna listkowata, druga kształtu podkowy; uszy wielkie i gładkie odosobnione, z wewnętrzną wstawką ząbkowaną; język rogowemi naroślami najeżony; ogon różnej wielkości, niekiedy żaden. Znanych jest około dziesięciu gatunków; wszystkie są amerykańskie. *Wł. T.*

Liścionose zwierzęta *(Phyllostomina)*. Rodzina ssących skrzydlatych (niedoperzy), mających narośl na nosie pojedyńczą lub parzystą i palec wskazujący dwustawowy.

Lisfranc (Jakób), znakomity chirurg, urodził się 1790 r. w Saint-Paul en Jarret (dep. Loary). Spędziwszy kilka lat na nauce górnictwa, przybył do Lyonu, gdzie się poświęcał medycynie, wkrótce potém przybył do Paryża, gdzie w r. 1813 otrzymał stopień doktora chirurgii, poczém zaraz użyty został w armii działającej w Niemczech. Po uwolnieniu się ze służby wojskowej osiadł w Paryżu, gdzie obdarzony łatwością wymowy, nabywszy niejakiego, jako operator, rozgłosu, otworzył publiczne kursa chirurgii, które ściągały wielu słuchaczy. Przez prefekta departamentu Sekwany mianowany został chirurgiem szpitala. We wszystkich wystąpieniach konkursowych doznał niepowodzenia. W szpitalu de la Pitié, gdzie w końcu był chirurgiem naczelnym, pracował przeszło lat 30, dokąd jego dyjagnoza dokładna i wymowa

ściągały mnóstwo słuchaczy, a za prace gorliwe w tym zakładzie, administracyja kazała ustawić biust jego marmurowy. Lisfranc długie lata zajmował się specyjalnie chorobami macicy. Zapadłszy na chorobę kamienia, poddał się operacyi dokonanej przez doktora Civiale, lecz zbyt zaufany w siłę swoją, aby dość wcześnie przedsięwziąć środki odpowiednie stanowi zdrowia, wpadł w niemoc i umarł 1847 r. W r. 1821 został członkiem akademii lekarskiej. Prócz kilku artykułów o postępowaniu przy amputacyi nogi, ramienia i uda, ogłosił: *Leçons cliniques sur les maladies de l'uterus* (Paryż, 1836); *Applications du stéthoscope à l'étude des fractures* (Paryż, 1823); *Traitement des anévrysmes* (1834); *An eadem varias urethrae coarctionis species medela* (Paryż, 1824); *Cliniques chirurgicale de l'hopitale de la Pitié* (3 tomy; Paryż, 1841—43); *Précis de médecine opératoire* (Paryż, 1846—1847), dzieło nieskończone, którego tomu trzeciego wyszedł tylko początek.

Lisganich (Józef), rodem z Siedmiogrodu, oficer kwatermistrzostwa wojsk austryjackich, żyjący w końcu zeszłego stulecia. Po zajęciu przez Austryją części dawnej Polski, dziś Galicją zwanej, wyznaczony do pomiaru tego kraju, wykonał z polecenia cesarza Józefa II mappę geograficzną Galicyi, która wyszła w Wiedniu 1780 r. w 9 arkuszach, w powtórnem zaś wydaniu znacznie poprawna i powiększona wydatniejszym rysunkiem i staranniej rytowana, tamże, 1790 r. na 14 arkuszach; po trzeci raz powiększona i ulepszona na 8 kartach, wyszła p. t.: *Königreich Galizien und Lodomerien nach den vorzüglichsten neuen Hülfsquellen vermehrt und verbessert von dem K. K. G. 2. M.* (Wiedeń, 1824 r.; nakoniec czwarte wydanie tamże u Artaria w r. 1829). Jest to pierwsza w swoim rodzaju zasadnicza praca wskazująca dokładniej położenie i rozmiary Galicyi. Podług tej głównej mappy wychodziły wielokrotnie częściowe karty Galicyi w różnych latach w Wiedniu i we Lwowie, jak *Karte von Ost-Galizien* 1803 r. na 4 arkuszach i we Lwowie u Pillera, 1845 r., folio i t. d.). *F. M. S.*

Lisi ogon roślina (ob.) *Wyczyniec.*

Lisianka, miasteczko na Ukrainie, dziś w gubernii Kijowskiej przy ujściu Lisianki do Tykicza położone. Osada ta z dawna do skarbu należąca miała zamek obronny. W r. 1622 na prośby i staranie Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, Zygmunt III wyniosł ją na miasto, dał prawo magdeburgskie i różnemi swobodami obdarzył. W czasie pierwszej wojny z Kozakami miasto za jedno z warowniejszych uważane, przy końcu 1654 r. przez wojsko polskie zdobyte i spalone zostało. W r. 1659 Lisianka uchwałą sejmową oddana była w dziedzictwo Konstantemu Wyhowskiemu, w nagrodę położonych zasług. Mimo to Alexander Jabłonowski, chorąży korony, starosta korsuński, uzyskawszy r. 1697 przywilej, posiadł Lisiankę i jako dobra królewskie wcielił ją do starostwa i ponowił intromissją 1714 r. Spadkobiercy atoli Wyhowscy, po rozpoczętym o wygnaniu siebie z Lisianki processie, zyskali wyrok *reinductionis* w wiązaniu napowrót w possessyę tych dóbr, a jeden z nich dobra te w r. 1720 temuż Jabłonowskiemu odprzedał. Zaskarżyli ową sprzedaż inni Wyhowscy 1723 r. i wydali pozwy które bezskutecznemi zostały. Następnymi dziedzicami byli: Józef ks. Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, w r. 1776 kupił Lisiankę Fr. Xaw. Branicki hetm. w. kor. Za czasów Koliszczyzny w r. 1768 był w Lisiance, mówi współczesny świadek, murowany w czworokąt zamek obwiedziony wysoką dębową palisadą, obronna brama i 2 bastyjony osadzone hakownicami. Gdy Żeleźniak podstąpił na czele Hajdamaków, nie poważył się uderzyć na zamek przepełniony szlachtą i żydami.

Znaczniejsi z włościan zapewniwszy rządcę dóbr, iż wszyscy zostaną przy życiu i majątkach byleby dobrowolnie zamek oddał, otworzył bramy, Hajdamacy wtedy wpadli i okropną rzeź sprawili (Pamię. Lipomana). Podług taryfy 1775 r. znajdowało się w mieście 457 domów. *F. M. S.*

Lisiański (Herakli), arcybiskup smoleński ruski w XVIII wieku. Rodem był z Halickiego, mąż bardzo pobożny i zaszczyt swojego Kościoła, pojechał do Rzymu i tam na kapłaństwo wyświęcony. Z łatwością pisał, rzeczą i językiem zwracał uwagę, w przydatku miał ładny i wyraźny charakter pisma. Mówcą był dobrym i niezmordowanym, zapalał siłą swojej wymowy i kiedy karcił, mówiono, że włosy powstawały na głowie. Wrócił do Polski doktorem teologii rzymskim. Jako bazylijan obrany konsultorem zakonu przy generale Tomiłowiczu i był nim przez lat 7. Potém z kolei sekretarz generalny bazylijanów, superyjor połocki obrany z homultora w Dubnie 1743 r., wreszcie prowincyjał litewski i generał bazylijanów. Poznał się wtedy z Wacławem Rzewuskim, hetmanem pol. kor. wielkim dobrodziejem zakonu i bywał u niego w Podhorcach. Odbył kapitułę bazylijańską w Poczajowie w Sierpniu 1755 r. (*Kuryjer polski* n. III). Zdaje się, że stosunki z Rzewuskim były bardzo bliskie, i najwięcej tym stosunkom pewno winien, że został mianowany arcybiskupem smoleńskim i siewierskim, opatem onufrejskim w Czerwcu 1762 r. po śmierci Cezarego Stebnowskiego (Thorn. Nachrichten). Pojechał do Warszawy i podziękował królowi prywatnie 27 Września (*Kuryjer warszawski* n. 78). Na opactwo wyświęcony zaraz 10 Października we Włodzimierzu w czasie roczków. Na arcybiskupswo zaś, że prekonizacyi rzymskiej było potrzeba, później wyświęcony 27 Września 1763 r. w katedrze włodzimierskiej przez metropolitę i biskupów przemyślskiego i turowskiego (*Kuryjer warszaw.* n. 83). Koronował obraz cudowny N. Panny w Chełmie 15 Września 1765 r., pierwszy za panowania Stanisława Augusta. W r. 1767 przybrał sobie za koadyjutora ks. Józefa Łepkowskiego. Niedługo dostał się za kordon, jedyny z biskupów unickich. Gdy tém samém arcybiskup połocki juryzdykcyję utracił, Lisiański był jedyną pociechą swoich owieczek, pracował, przestrzegał, utrzymywał ducha i Kościół. Staruszek jednak nie przeżył już długo, umarł dnia 14 Maja 1771 r. (Stebelski t. III). Za młodych lat wydał podobno panegiryk na koronacyję żyrowicką. Piszą go niektórzy Lisańskim, nie Lisiańskim. *Jul. B.*

Lisiecki (Andrzej), herbu Dryja, historyk i prawnik, żyjący za panowania Zygmunta III, wychowany z lat młodych przy trybunale, jako człowiek świadomy praw krajowych, używany był często do posług obywatelskich. W roku 1631 mianowany surrogatorem grodzkim-kaliskim (*Metr.* 178 fol. 350), w tymże roku powołał go król Zygmunt III po Laskowskim na instygatoryję koronną. Umarł w r. 1639, zapisawszy bogatą swoją biblijotekę kollegijum jezuitów w Kaliszu. Wydał z druku: 1) *Trybunał główny koronny siedmią splendorów oświecony* (Kraków, w drukarni Cezarego, 1638, folio). Dzieło to nadętą i przepełnioną łacińskiemi makaronizmami mową napisane, ważne jest jednak dla swej treści, rozproszonych szczegółków i ciekawych anegdot. Może być ono przydatne dla piszącego historyję dawnego sądownictwa a szczególnie zaś do dziejów trybunału. Pismo to dopełniał Franciszek Powalski (ob.) wydawszy ósmy splendor w 1669 r. 2) *Apologija praw Rzeczypospolitej* (tamże, 1625). Z powodu kupionych dóbr Żywieckich od Komorowskich przez Konstancyję, królowę, wydał autor to pisemko dowodząc, iż monarchom polskim dóbr dziedzicznych w Koronie i Litwie nabywać się niegodzi. Lisiecki napisał także w języku łacińskim *Dzieje Zygmunta III od 1605—1614 roku*

w 3 grubych tomach. Rękopism tomu 3, ręką autora czysto przepisany, niegdyś w biblijotece Załuskich będący, znajduje się teraz w biblijotece cesarskiej w Petersburgu. Załuski pierwszego i drugiego tomu nigdy nie widział, musiano go zniszczyć, bo tam była historyja rokoszu Zebrzydowskiego dla wielu możnowładzców niekorzystnie opisana. Urywkiem zapewne z pierwszego tomu tych dziejów będzie rękopism pod tytułem: *Fragmenta mortis Augusti et expeditio Polonorum pro Henrico*, z którego wyjątki umieszczone są w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1853, tom X, str. 409—422. *F. M. S.*

Lisiecki (Dominik), wierszopis, urodzony na Podlasiu 1801 roku, umarł w Warszawie 1846 r. Wyższe nauki pobierał w uniwersytecie warszawskim, gdzie uzyskał stopień magistra prawa i administracyi. Od r. 1821 rozpoczął zawód służby publicznej w komissyi rządowej przychodów i skarbu: w r. 1833 osiadł na wsi oddając się gospodarstwu. W okresie, po krwawych walkach, pierwszego rozwoju polskiego piśmiennictwa od 1819—25, Lisiecki oddał mu ważne usługi. Wraz z Brunonem Kicińskim (ob.) należał do wydawnictwa kilku pism peryjodycznych, jak: *Tygodnika polskiego* i *Wandy*. Wiele tłómaczył, a przekłady jego zasilając teatr narodowy, odznaczały się równie pięknym językiem jak wierszem. Tłómaczył komedyje Delavign'a: *Szkołę starców* i komedyję: *Niestały*. Wydał w druku: 1) *Nieszpory Sycylijskie*, tragedyję Kazimierza Delavigne (Warszawa, 1820); 2) *Dumania poety Alfonsa de Lamartine* (Warszawa, 1820). Na współkę z F. S. Dmochowskim tłómaczył komedyję Moljera: *Kto się kocha ten się kłóci* (Warszawa, 1820 r.). Na teatrach warszawskim i wileńskim grano jego przekłady tragedyj Kornela: *Polieukta*, i Wolter'a: *Śmierć Cezara*, które pozostały w rękopiśmie. *K. Wł. W.*

Lisieux, miasto okręgowe w departamencie Calvados we Francyi, na prawym brzegu rzeki Touques, ma około 12,000 mieszkańców, trybunały cywilny i handlowy, biblijotekę publiczną, izbę sztuk i rzemiósł, liczne fabryki płótna, sukna, flaneli, przędzalnie lnu, wełny i bawełny, farbiarnie, garbarnie i inne zakłady przemysłowe. W starożytności miasto to, zwane *Neomagus* czyli *Noviomagus*, było stolicą Gallów Lexowijskich; w sąsiedztwie jego dotąd jeszcze mnóstwo jest zabytków odległej tej epoki. Później mocno warowne, Lisieux kilkakrotnie było oblegane i zdobywane; po raz ostatni w 1590 przez Henryka IV. *F. H. L.*

Lisikiewicz (Józef), naturalista polski i kaznodzieja, był regensem seminaryjum sandomierskiego i professorem; żył w drugiej połowie XVIII i w pierwszych latach XIX wieku, wydał dzieło, pod tytułem: *Fizyka czyli wiadomość natury i skutków rzeczy pod zmysły podpadających* (Sandomierz, 1779, w 8-ce; tom 2-gi tamże, 1781). Praca na swoje czasy wzorowa, szczególnie zaś jej układ, podług którego jak utrzymuje Bentkowski (*Hist. lit.*, t. II: str. 380) opierając się na zdaniu znawców, później autorowie francuzcy dzieła swoje z niektóremi odmianami pisali. Tom I-szy obejmuje właściwą fizykę, drugi zaś historyję naturalną, gdzie także znajduje się wiadomość *O wodach kruszcowych albo mineralnych* i wymienione pokrótce rozmaite wody w Polsce wówczas znane, tudzież ich skutki. Pomiędzy licznemi jego kazaniami, które wyszły także razem zebrane, wymieniamy: *Kazania adwentowe* (2 tomy; Lublin, 1796) i *Kazania na Niedziele całego roku* (tamże, 1797 do 1806; w 3-ch tomach, w 8-ce). *F. M. S.*

Lisiurka, ma dwa znaczenia: 1) czapka zimowa z lisów, której końce podwiązane u góry, w czasie zimna lub słoty opuszczają się dla osłony całej gło-

wy i oblicza; 2) suknia podbita lisami, ciepła i wygodna dla lekkości futra, używana zarazem przez myśliwców, jak do podróży. *K. Wł. W.*

Lisko, w Galicyi, obwodzie Sanockim, na wzgórzu nad rzeką Sanem położone miasto; było w pierwszej połowie XVI wieku dziedzicznem Piotra Kmity, wojewody krakowskiego. Zygmunt August potwierdzając 1550 r. dawniejsze jarmarki, przyczynił trzeci na Oczyszczenie N. P.; powtórnym zaś tegoż roku przywilejem dozwolił mieszczanom handlować wszelkiemi towarami i uwolnił ich w całym kraju od opłaty cła, grobelnego, mostowego, targowego, oprócz cła pogranicznego. Późniejszymi właścicielami byli Stadniccy. Częste pożary, wojny i morowe powietrze do ubóstwa przywiodły mieszkańców. August III wyraża w przywileju 1744.: mając wzgląd na zniszczone miasto Lesko, należące do Józefa hr. Ossolińskiego, chorążego N. K. i małżonki jego Teressy ze Stadnickich, zaprowadzamy 4 jarmarki. W końcu zeszłego wieku był tu ratusz murowany, kościół farny z dobrze uposażoném probostwem i wielkie stare zamczysko. Około 1848 liczyło 2,200 mieszkańców, trudniących się przetworem siarki.

Lismanin, ob. *Lizmanin.*

Lisowski (Alexander Józef, *Janowicz),* herbu Jeż, pochodził z rodu zdawna osiadłego na Pomorzu, który się następnie do Litwy przeniósł. Ten to wojownik bohaterstwem swojem ,nietylko że zjednał sobie podziw największych hetmanów naszych, ale od imienia jego, nazwanym został sławny hufiec jazdy Lissowczykami (ob.). Rozpoczął służbę rycerską jako porucznik w chorągwi hussarskiej Szczęsnego Niewiarowskiego. Następnie służąc pod buławą J. K. Chodkiewicza, miał udział w sławném zwycięztwie pod Kircholmem d. 27 Września 1605 r. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego, stanął ze swą chorągwią przy jego boku, przeciw królowi Zygmuntowi III. Kiedy pojawił się *Dymitr* i popartym został przez panów polskich jak i króla, Lisowski z 200 jazdy kozackiej podparł jego stronę. Przez półtora roku walcząc, zjednał sobie osobliwy rozgłos, który był hasłem trwogi dla nieprzyjaciół, a zarazem zwabiał do niego waleczną młodzież. Hufce jego wzrastały jak śnieżne lawiny; okrzyknięty hetmanem dońskich kozaków, na ich czele podbił pod władzę Dymitra, Rzezan, Astrachaniję, Suzdoł, dotarł do brzegów Białego jeziora i dwakroć sto tysięcy zbrojnego mu przyprowadził żołnierza. Sława i zwycięztwa Lisowskiego, zwróciły oczy króla i hetmanów na niego. Zygmunt III, za pośrednictwem regimentarza litewskiego Talwosza, przeciągnął go na swoją stronę. Jakkolwiek pozostał tylko z jedną swoją chorągwią 1,350 koni, otaczające go rozbija Moskwy siły, a ciągnąc do obozu króla, w lotnym pochodzie zamki Woroneż, Krasne, Zawołocie i Ostrów zdobywa, wojewodę Iwana Reśniczyna w Krasném pojmanego, przez brata swego *Jana* królowi dostawia. Za rozkazem hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza w roku 1615 wtargnął do Moskwy, na czele 430 konnych, Brańsk otacza i szturmuje. Dowiedziawszy się że 3,500 nieprzyjaciela na odsiecz przybywa, cichaczem na idących napada i taki pogrom sprawia, że 700 ledwie życie uniosło. Otrzymawszy posiłki z 800 jazdy, gdy kniaź Szachyrski w 7,000 na pomoc Brańskowi spieszył i rozłożył się obozem pod Karaczawem, Lisowski zostawiwszy garstkę swoich pod murami, niespodzianie na ten obóz uderza, zdobywa go i hetmanów nieprzyjacielskich do niewoli bierze. Brańszczanie spostrzegłszy, że tak mało pozostało Lissowczyków pod wałami, wycieczkę zrobili. ale ci tak dzielny stawili opór, że złamani uchodzić zaczęli do swego miasta, gdy Lissowczyki na ich karkach jadąc, wpadli w bramę i Brańsk opa-

nowali. Ryszkiewicz przywiódł Lisowskiemu hufiec jazdy; teraz liczył 1,500 żołnierza. Pożarski ciągnął naprzeciw niego na czele 10,000 wojska. Lisowski postanawia uderzyć na tak przeważnego nieprzyjaciela; wyrusza śpiesznie, ale zmyliwszy drogę, stanął na spoczynek. Pożarski, dnia 30 Sierpnia w nocy, niespodzianie na zmordowany hufiec uderza. Lisowski po większej części ze swojemi oklep i w koszulach tylko, tak nieprzyjaciela naparli i dzielny opór stawili; że Pożarski straciwszy wielu żołnierzy, uchodzić musiał i nie odetchnął z trwogi, aż w warownym taborze. Obległ go Lisowski, a widząc że przez dni kilkanaście, daremnie wywabia w pole, na harcu, w nogę strzałą jadowitą postrzelony, do Krom pociągnął. Przez dwa dni i dwie nocy do 60 mil ubiegłszy, napadł miasto Bielechów zdobył i spalił. Pożarski nie śmiejąc mu stawić pola, chciał go otoczyć i ścisnąć okopami w przesmyku; Lisowski dowiedziawszy się, że większa potęga wojska idzie z Szeremiszem, spaliwszy resztki Przemyśla, spiesznym marszem pod Rzowem na niego uderza i jednym pogromem znosi. Minąwszy stolicę, miasta Torsk, Kazym i Halecz pali, znacząc lotny swój pochód dymem pożarów. Współtowarzysz jego Ryszkiewicz, za powodem swej żony moskiewki, zdradziwszy Lisowskiego, przeszedł do nieprzyjaciela; z tego powodu, widząc że zamiary jego są już mu wiadome, jakkolwiek był blisko Lodowatego morza, ośmdziesiąt mil za stolicą, napowrót się wrócił. W drodze zwyczajem owego wieku, włości z dymem puszczał, a miasta Kazanów, Stary Rezan, Pereasław Rezański, Serebnię, Czełwiaczów i Brody, spalił i wyciął. Sam tylko zamek Uniejów, dzielny mu opór stawił. Dnia 10 Grudnia, nad Pszczolną dopędził go kniaź Kurakin Młodszy w 7,000 wojska, ale nie śmiał nań uderzyć. Wysłał car Pożarskiego w 19,000, wszakże żołnierze dowiedziawszy się, że ich przeciwko Lisowskiemu prowadzą, strachem przejęci, tak zaczęli uciekać, że nie pozostało pod choragwiami jak 3,000. Pożarski złożył dowództwo, a brat jego Łopatynów odebrał rozkaz uderzenia z pozostała siłą na Lissowczyków. Ale i ten nie odważył się zaczepić ich nawet. Z bogatym łupem wrócił szczęśliwie do ojczyzny Lisowski; Zygmunt III mile w Warszawie tak dzielnego wojownika powitał. Wyprawiony przez króla do Moskwy z większemi hufcami, niespodzianie w polu pod Starodubem umarł, nie bez podejrzenia że zginął od zadanej trucizny. Po śmierci jego cała Moskwa tryjumfowała, jak wyraża Kojałowicz w rękop. przywiedzionym przez Niesieckiego (tom III, str. 135; wyd. 1740). Szymon Starowolski pisze o Lisowskim, że miał pierwsze pole popisu rycerskiego na wyprawach do Multan; w czasie oblężenia Smoleńska, w regimencie pieszym Jana Bobowskiego do walki stawał; następnie wszedł do Moskwy, na czele 2,000 z górą jazdy, a tknięty apoplexiją umarł 1616 roku (*Bellator. Sarmat.*, f. 222). Z własnoręcznych listów Jana Karola Chodkiewicza widzimy, że z początku wielki hetman uskarżał się, iż Lisowski wysłanym został bez jego wiedzy i gdy od króla nie mógł sam wyżebrać wsparcia na poratowanie chylących się rzeczy, Lisowskiemu na obronę Zawołocza tak wiele tysięcy dano, że na obronę Wiażmy, Białej i Smoleńska więcej nie trzeba było; więc pieniądze bez korzyści padły, a Zawołocz prochem się rozsypał (Do Lwa Sapiehy dnia 4 Września 1613 r.). Lisowski znając Chodkiewicza uprzedzenie do siebie, sam ofiarował z całą otwartością służby swoje. Hetman z dobrą chęcią je przyjął i w swoim do niego liście pisze: że urazy zapomniał i nie szukał powodu do zemsty, lubo mógł go znaleść, gdy towarzystwo pozwało Lisowskiego przed sąd hetmański. A jako był człek szczery, rzeczą samą pokazał mu swoją życzliwość (Do Alexandra Lisowskiego, 18 Listopada 1613 r.). Jakoż wkrótce

przedstawił go królowi do nagrody jako dobrze zasłużonego męża, przypominając, że on wiernie i pracowicie z młodych lat panu i ojczyznie służył (Do Firleja referendarza, 28 Stycznia 1615 r.). Niewiadomo czy poparcie wielkiego hetmana otrzymało skutek. Widzimy w r. 1615 Lisowskiego na czele 1,500 jazdy z ochotników złożonej, z którymi wyprawił go Chodkiewicz na Siewierszczyznę. Tu Kwaczowa, który starszym był na Pohorełym, wziął do niewoli, położywszy mu w jednej bitwie 1,500 ludzi; odesłał go do hetmana z dziesięcią chorągwiami w pogromie wziętemi. Chodkiewicz wzmocnił go kilkuset kozakami i pozostawił w Siewierskiej ziemi, dopóki traktaty, które toczyły się pod Smoleńskiem skutku nie wzięły. Na wiosnę r. 1616 Lisowski ze swojemi był w Mozyrskim powiecie. Hetman d. 4 Września 1616 r. wydał list przypowiedni Lisowskiemu, jako pułkownikowi jego królews. mości, aby zaciągnąwszy ludzi, szedł na miejsce ustnie jemu wskazane; którzy to ludzie nie mieli być na żołd Rzeczypospolitej zaciągani, ale jako ochotnicy z łupu w ziemi nieprzyjacielskiej żyjący, dopóki królewicz (Władysław) z wojskiem nie nastąpi, od którego łaski będzie zależało żołd im przypowiedzieć. We dwa miesiące później, Lissowczyki oświadczyli, że nie mają woli dłużej służyć na łaskę. Obrażony hetman, że umowę pierwotną łamią, napisał do Lisowskiego (d. 4 Września 1616 r.) dając towarzystwu jego do wyboru, albo słuchać rozkazów swego pułkownika, albo rozjechać się z gromady. List ten uspokoił swary, a Lisowski z całym hufcem przeprawił się przez Dniepr niedaleko Homla. Kiedy wiadomość o śmierci walecznego a strasznego imienia pułkownika odebrał, w liście swym do towarzystwa pułku Lisowskiego, z d. 20 Października 1616 roku, hetman żal swój oświadcza z powodu zgonu tak wielkiego i godnego w Rzeczypospolitej człowieka; bo nietylko dawna z nim zażyłość, ale i dzieła przez Lisowskiego, pod buławą hetmańską dokonane, zawierały między niemi mocną przyjaźń. „Wiele tym człowiekiem Panu (słowa Chodkiewicza), wiele Rzeczypospolitej, wiele mnie wodzowi ubyło.” Hetman tym bardziej żałował Lisowskiego, że następcy po nim nie widział, coby równy mu był czułością i umiejętnością sztuki wojennej (Seweryn Gołębiowski, *Biblijoteka warszawska*, tom II, 1854 roku). Lissowczyki (ob.) po jego śmierci obrali sobie wodzem Stanisława Czaplińskiego. W narodzie długo pieśń o jego czynach walecznych śpiewano, w której wspomnieni są i późniejsi dowódzcy Lissowczyków. Wyszła z druku w r. 1620, p. t.: *Pieśń na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika K. J. M. niezwyciężonego Józefa Alexandra Lisowskiego* (*Obrazy starodawne* K. Wł. Wójcickiego; Warszawa, 1843, tom I). — *Stanisław*, brat młodszy, rotmistrz piechotny w Inflantach, wojował jako ochotnik w Węgrzech i Turczech; na wyprawie moskiewskiej pod Trojcą postrzelony, z rany tej umarł.—*Jan*, nieodstępny towarzysz brata swego pułkownika, był poprzednio na wyprawie wołoskiej z księciem Wiśniowieckim. Od Konstantego Mohiły jako poseł wyprawiony do Stambułu, zjednał mu godność i chorągiew hospodarską. Na wyprawie przeciw Moskwie dowodził jako rotmistrz chorągwi jazdy.—*Stefan*, zabity pod Smoleńskiem; czwarty brat Józefa Alexandra *Mikołaj*, wzięty w Moskwie do niewoli, siedm lat w niej zostawał. *K. Wł. W.*

Lisowski (Mikołaj), współczesny doktor medycyny, promował w Krakowie 1845 roku, był tamże przy uniwersytecie adjunktem w klinice lekarskiej i wydał: *Krzeszowice pod względem topograficzno lekarskim* (Kraków 1845 roku, w 8-ce). Pisał także rozprawę *O rybach krajowi naszemu właściwych*, za którą wydział lekarski krakowski przyznał mu nagrodę.

Lisowski (Stanisław), badacz dziejów i literatury ojczystej, syn walecznego żołnierza armii księstwa Warszawskiego, urodził się w Warszawie 1820 r., ukończył szkoły i złożył egzamen dojrzałości *(maturitatis)* w r. 1839. W Moskwie zapisał się na akademiją medyczno-chirurgiczną, gdzie po dwóch latach nie czując powołania do tego zawodu, wrócił do Warszawy i od r. 1845 zaczął pracować jako dyetaryjusz w główném archiwum królestwa, gdzie odznaczył się równie nauką jak pracą. Na pole literackie wystąpił w r. 1850, drukując to w *Album literackiém* K. Wł. Wojcickiego, to w *Bibljotece warszawskiej* rozprawy, pełne ważnej treści tak dla dziejów jak i literatury ojczystej. Z ważniejszych wymieniemy: *Wiadomość o dwóch uczonych fałszerzach historycznych polskich w XVII i XVIII wieku*; *Wiadomość historyczna o księgarniach i drukarniach warszawskich od najdawniejszych czasów aż do roku 1793 czerpana z akt dawnych*, które w oddrukach wyszły. Oddzielnie wydał, przekład z niemieckiego komedyi Gutzkowa: *Wzór do świętoszka* (Warszawa, 1852 roku). Umarł w początkach r. 1852. (Obszerny życiorys Lisowskiego, skreślił Julijan Bartoszewicz w *Dzienniku warszawskim* 1852 roku, i K. Wł. Wójcicki w *Cmentarzu powązkowskim* tom II). *K. Wł. W.*

Lissa, rzeczka w królestwie Polskiém, stanowi część granicy od cesarstwa Rossyjskiego aż do Suraża, gdzie wpada z lewej strony do Narwi, ubiegłszy mil dwie.

Lissa, miasto, ob. *Leszno*.

Lissowczyki, hufiec jazdy polskiej, nazwany od imienia pierwszego pułkownika Alexandra Józefa Lisowskiego (ob.); po jego zgonie w r. 1616, objął dowództwo Stanisław Czapliński, wybrany jednomyślnie przez chorągwie Lissowczyków, jako godny uczeń pierwszego wodza. Czapliński przyłącza się do buławy Chodkiewicza, i w wyprawie dalszej podtrzymuje sławę tego hufcu, ale ginie od kuli z muszkietu 1618 r. Z płaczem rycerstwo go grzebie, i wybiera na hetmana swego Walentego Rogawskiego, herbu Rola, łęczycanina, który tak pod Lisowskim jak i Czaplińskim, świetne dawał dowody męztwa. Niedługo jednak gościły na tej wyprawie chorągwie Lissowczyków, gdyż po zawartym t. r. rozejmie z Moskwą nad rzeką Dywiliną wróciły do kraju, i odpoczęły na leżach na Podolu i Ukrainie. Zahartowany do trudów, ruchliwy w ciągłych walkach i pochodach Lissowczyk, zostawiony w bezczynności, puścił się na swawolę i rozpustę; nie mogąc łupić obcych, zaczął swoich. Zygmunt III, poruszony skargami zewsząd dochodzącemi, już myślał ich siłą znieść i rozwiązać, gdy cesarz Ferdynand wezwał pomocy króla polskiego, przeciw powstaniu Węgrów i Czechów. Przychylny król Rakuszanom, wysyła Lissowczyków na pomoc, na żołdzie cesarskim. Rogawski zbiera wszystkie chorągwie swoje, w 10,000 jazdy we Wrześniu 1619 r. wyrusza, stacza walną bitwę z wojskami Rakoczego pod Homonną d. 13 Listopada t. r. i wojennym podstępem pamiętną zadaje im klęskę. Kiedy bowiem zwycięztwo długo się chwiało, Rogawski ucieczkę swoim udać rozkazuje. Węgrzy uwiedzeni tym, rozrywają swe szyki, huzary rozsypują się po szerokich błoniach, hajducy obławą rzucają się na rabunek. Wtedy Rogawski dzieli swe chorągwie na cztery hufce i uderza na rozsypanych Węgrów. Teraz nie walka, ale rzeź następuje, 7,345 poległych policzono, a Rakoczy ledwie z czterema towarzyszami ujść zdołał. Zwycięztwo to ocala oblężony i ściśniony Wiedeń, a koronę węgierską na skroniach Ferdynanda utwierdza. Zbogaceni łupami i rozpasani swawolą Lissowczyki, nie zdolni znieść surowego i porywczego Rogawskiego, który ich w karbach wojennego rygoru ściśle trzymał, zrzucili

go z dowództwa, a nie mogąc się zgodzić na hetmana, pojedyńczemi chorągwiami na Podgórze Krakowskie wpadli. We własnym kraju wtedy zaczęli gospodarzyć po nieprzyjacielsku. Zebrani w koło generalne w Żmigrodzie, zgodnie wybrali na wodza swego młodego Jarosza czyli Hieronima Kleczkowskiego, herbu Cholewa, ucznia także Lisowskiego. Lubo ten wojownik miał wielką między swemi miłość i poważanie, nie potrafił swawoli zupełnie poskromić. Na nowo wezwani w pomoc cesarzowi, ruszyli za granicę 1620 r., ale nie wszyscy już razem. Kleczkowski w 4,000 Lissowczyków poszedł ku Wiedniowi, druga połowa pod dowództwem Rogawskiego pozostała w kraju. Kleczkowski, zastępujący mu pułk piechoty czeskiej w pień wycina pod Nikolsburgiem, znosi liczne Czechów zastępy, i z taką szybkością przebywa drogę, że dnia 3 Lutego wyszedłszy z Polski, 8 tegoż miesiąca stanął pod Wiedniem. Strach wielki padł wtedy na stolicę Habsburgów; sądzono, że to zastępy nieprzyjacielskie, i wszyscy spieszyli do obrony. Radość po przestrachu była tém większą, gdy przekonano się, że to wojsko polskie. Zaproszony przez Ferdynanda II wraz ze starszyzną, Kleczkowski, powitał go mową po polsku, którą przetłómaczono cesarzowi. Ugoszczeni ochotnicy z wojskami cesarskiemi zwrócili się na Czechów. W krwawej i morderczej walce pod górą Burgscheinitz, ginie Kleczkowski od kuli karabinowej. W jego miejsce wybierają Lissowczyki Stanisława Rusinowskiego. Zwłoki Kleczkowskiego (ob.), pochowano pod Krems, nad brzegami Dunaju. Nie będziemy tu wyliczali po szczególe wszystkich zwycięztw ich jak i klęsk niekiedy; dosyć powiedzieć, że przeważnie wpłynęli na zwycięztwo cesarza nad Czechami pod Białą-górą, d. 8 Listopada 162. r. Trzy tysiące Lissowczyków, uderzywszy na zastępy Węgrów i Czechów łamie ich, rozbija i przeważa szalę bitwy. Zdobyli pięćdziesiąt dwa sztandary, a między temi chorągiew żółtą nieszczęśliwego króla Fryderyka. Smutne trofea, z niemi bowiem zginęła niepodległość czeskiego narodu. Zbierała się właśnie burza nad Polską, wojna z Turcyją już była nieochybną. Lissowczyki powołani do kraju. Połowa ich pozostała pod wodzą Walentego Rogawskiego, w pamiętnej klęsce pod Cecorą poległa na placu bitwy; sam Rogawski ranami okryty, ledwie uniósł życie. W następnym roku 1621 w wyprawie chocimskiej, stanęło w obozie Chodkiewicza 5,000 Lissowczyków pod wodzą Rusinowskiego; który w pierwszych bitwach ciężko ranny, już dłużej walczyć nie mógł; miejsce jego zajął dzielny Stanisław Strojnowski. W każdej potrzebie odznaczał się świetnie ten hufiec mężnych wojowników, i zasłużył sobie na wdzięczne w dziejach wyprawy chocimskiej wspomnienie. Po zawartym z Turcyją pokoju, kiedy cesarz Ferdynand przeniósł wojnę nad Ren i często klęski ponosił, z polecenia jego książę Karol Lichtenstein, wezwał na pomoc bitne Lissowczyków chorągwie. W końcu maja 1622 r. wyruszył Strojnowski mając około 15,000 jazdy. Wyprawa ta, miała więcej charakter wojny krzyżowej; tak ją sami Lissowczycy pojmowali, tak ich kapelan i dziejopis, Wojciech z Konojad Dębołęcki, szli bowiem walczyć z innowiercami. Dowodzą tego nadto, artykuły elearskie czyli wojenne, które dla siebie ułożyli w mieście Kłatowie (Klattau) niedaleko bawarskich granic, takowe przyjęli i zatwierdzili. Obyczajem swoim pochody szybko odbywając, napadali na nieprzygotowanych nieprzyjaciół i rozbijali. Postrach ich imienia trwogą całe okolice napełniał. Zapuścili swe zagony za Renem, a gdy cesarz zawarł pokój, w r. 1623 wrócili do kraju. Król Zygmunt III wydał rozkaz, ażeby się chorągwie Lissowczyków natychmiast spokojnie rozeszły do domów. Posłuszny Strojnowski, z płaczem towarzyszów

broni pożegnawszy, sam pierwszy chorągwie własne, czerwoną i czarną, od drzewców oddarł i w grodzie Wschowy ukazał, jako dowód spełnienia rozkazu królewskiego. Wtedy to Jan z Rozrażewa, starosta odolanowski, wuj Jana Sobieskiego, który oglądał własnemi oczyma dzielność Lissowczyków pod Chocimem, zaprosił do siebie Strojnowskiego i znamienitszą starszyznę na sutą ucztę, wraz z wielą obywatelami wielkopolskimi i rycerskimi towarzyszami. Gdy wety podano, kazał wnieść na tacy kulę z działa tureckiego na Lissowczyków pod Chocimem wyrzuconą, a wskazując na nią: „Oto wety wasze lissowskie, zawołał, któremi was Turcy częstowali." I wzniósł ich zdrowie, wśród grzmotu moździerzy i okrzyku radosnego obecnych. W roku 1624 na wezwanie cesarza, pod Strojnowskim i Kalinowskim na nowo mu ruszyli w pomoc Lissowczyki w 6,000 jazdy. Kalinowski z większą częścią Lissowczyków pospieszył do Włoch, dla upokorzenia Lombardów i Wenecyjan. Następnie wezwani przez króla Zygmunta III, przeciw Szwedom wystąpili, przeszedłszy pod buławę Stanisława Koniecpolskiego, hetmana polnego koronnego; później nad nimi objął dowództwo Mikołaj Moczarski. Ten, z chorągwiami Lissowczyków w wyprawie północnej r. 1634 świetnie się odznacza. Ostatnia wielka wyprawa tych wojowników, wyruszyła na pomoc cesarzowi Ferdynadowi, pod wodzą Pawła Noskowskiego, herbu Łada, Mazura, i Jana Gromadzkiego, herbu Oksza, Sandomierzanina, za zezwoleniem królewskiém w 7,000 koni. W r. 1635 rozwinęli swoje chorągwie, na których z jednej strony był obraz Najświętszej Panny, z drugiej Michała Archanioła. Przebyli Ren pod Wormacyją i stanęli naprzeciw szyków francuzkich, wkraczają do Szampanii, rozbijając po drodze zastępy tamujące drogę. Ludwik XIII przerażony klęską chorągwi swoich, ściąga zewsząd wojska. W bitwie pod Ivoy Lissowczyki odnoszą świetne zwycięztwo, z końcem Września 1636 r., wracają do Polski. Tu kończą się wszystkie wspomnienia, i znikają oni bez śladu z karty dziejów naszych. Zapewne, jak i dawniej, na leżach spokojnych, swawoli i rozpuście oddani, zagrożeni surowemi uniwersałami sejmu i króla ponowionemi z lat dawniejszych, jako szlachta, rozeszli się do rodzinnych zagród, i tam spisę i szablę zamieniwszy na lemiesz, zawodowi ziemiańskiemu oddali się zupełnie. Imię Lissowczyka, które początkowo miało znaczenie dzielnego junaka, mężnego wojownika, sponiewierali sami swawolą do tego stopnia, że łotr a Lissowczyk były to tych czasów synonimy. Zaprawieni w zagranicznych wyprawach do łupieży, powtarzali je na własnej ziemi. Kiedy Stanisław Strojnowski chorągwie swoje rozpuścił, znaczna część zuchwalszych Lissowczyków, zaczęła się zbierać w napastnicze bandy, i ci to wyrokiem sejmu roku 1623 ze czci rycerskiej wyzuci zostali. Wyprawiony przeciwko nim Karol książę Korecki, ściśnionych pod Tulczynem uskromił i ukarał. Zniesiono ich huflec, a pojedyńczego Lissowczyka, każdy mógł zabić. Do tego stopnia oburzyli kraj cały na siebie, że w *Voluminach Legum* czytamy: iż, „wywołaniec z kraju, jeżeli zabija Lissowczyka, od kary tém samém jest wolny i ma swobodny powrót do kraju." Za Krakowem, po wsiach w jednym tygodniu stu sześćdziesięciu Lissowczyków wymordowali kmiecie. W roku następnym wróceni do czci rycerskiej, poszli na pomoc cesarzowi Ferdynandowi. Surowy wyrok sejmu zawieszono. Potrzeba zaciągów zagranicznych nie długo ustała. Ze śmiercią Zygmunta III serdeczna przyjaźń z Austryją zerwana; uchwały zaś sejmu od r. 1624 do 1638 najsrożej zakazywały wstępowania zaciągom polskim w obcą służbę. Lissowczyki, jak w początku pod pierwszym swym wodzem, który im nadał swe nazwisko, stanowili pułk

jeden, tak wkrótce pomnożyli go ochotnikami w hufiec tak potężny, że do **20,000** koni nieraz liczył. Oręż ich stanowiły spisa, szabla i przez plecy zawieszona rusznica, albo łuk z sajdakiem; u łęku wisiał młotek; koń lekki i wytrwały. Wozów ani taborów te orle hufce, jak ich nazywa współczesny pisarz, nie znały. Szyk bojowy mieli własny. Potykali się uderzając całym pędem w ściśnionym hufcu. Gdy nieprzyjaciel nacierał w przeważnej sile, Lissowczyki zmyślali ucieczkę, ale ta ucieczka była straszna, bo lotem ptaka zwracali się, uderzali na pewnych zwycięztwa nieprzyjaciół i rozbijali zawsze. Siodeł używali małych i lekkich, równie jak wędzideł. Gdy uderzali na nieprzyjaciela, w całym pędzie konia, pokładali się na nim tak, że mało co ich dojrzałeś. Lissowczyk, zarówno walczył siedząc, jak stojąc w strzemionach, a gdy strzał mu celny zagrażał, zwijał się szybko pod brzuch konia swego, lub zeskakiwał na drugę stronę, nie wypuszczając jednej nogi ze strzemienia i trzymając się za grzywę. Po strzale, już siedział napowrót, i osłupiałego nieprzyjaciela kłół spisą, lub rąbał krzywą szablą. Głowy podgalali zwyczajem polskim, czapki nosili wysokie z wiszącym wierzchem. Starszyzna używała niższych futrem obleczonych; płaszcze opięte z szerokiemi kołnierzami, pod niemi ubiór różnobarwny bóty żółte z długiemi cholewami, dobrze okowane. Obraz olejny, zachowany w zbiorze dzikowskim w Galicyi, po zmarłym Janie hr. Tarnowskim, przedstawia jednego ze starszyzny Lissowczyków, ręką Pawła Rembrandta van Rhyn współcześnie malowanego; któregoby z wodzów tego bitnego hufca przedstawiał, trudno dociec, pomimo herbu Leliwy, wyraźnego na sajdaku. Rembrandt w r. **1636**, jak domyślać się można, wysłanego Lissowczyka do Amsterdamu jako gońca lub parlamentarza ujrzawszy, nową a niewidzialną dotąd postacią uderzony, w tym olejnym go obrazie unieśmiertelnił. Obraz ten, w Amsterdanie nabyty przez Ogińskiego posła rzeczypospolitej w Holandyi, dla króla Stanisława Augusta, kupiony później z pozostałych zbiorów tego monarchy przez Strojnowskiego biskupa wileńskiego, dostał się spadkiem Janowi Tarnowskiemu. Przerys z niego podług rysunku Julijusza Kossaka, mamy w dobrym drzeworycie *Tygodnika illustrowanego* z r. **1859**, w n. **10**. Szczegóły ich wypraw zagranicznych od r. **1619** do **1623**, opisał W. Dębołęcki, kapelan Lissowczyków, w dziele p. n. *Przewagi Elearów polskich, co ich niegdy Lissowczykami zwano, które czynili w państwach cesarskich przeciwko heretykom, za czasów niezwyciężonych monarchów: Ferdynanda II cesarza chrześcijańskiego, i Zygmunta III króla polskiego i Szwedzkiego etc. etc. w leciech pańskich od 1619 aż do 1623, krótko na prędce zgromadzone*, przez wielebnego ks. Wojciecha Dębołęckiego z Konojad, franciszkana S. T Bacc. i z rozkazania Ojca świętego, ichże kapellana (Poznań, w drukarni Jana Wolraba r. p. **1623**). Dzieło to tak wkrótce wykupiono, że oddawna było białym krukiem biblijograficznym. W r. **1830**, przedrukowano je w Puławach w drukarni biblijotecznej, z dodaniem przedmowy, mappy i przypisów. Egzemplarze jakie się jednak w obiegu handlu księgarskiego okazały, nie mają wcale mappy, ani przedmowy ani przypisów. Dębołęcki, uważa Lissowczyków których był kapellanem z rozkazu papieża, jako hufiec wybranych, na podtrzymywanie i utrwalenie wiary świętej katolickiej. Przeplata opisy bitew i pochodów, przywodzeniem słów Ewangelii na każdy dzień, a wedle niej, mieli niby zawsze Lissowczycy postępować. Nie widzi innego ich wodza jak samego Boga, który rękoma ich pobija heretyków. Wybrańcy to najwyższego, poświęceni do przelewania krwi innowierców i łupienia spokojnych ich osad. Całe dzieło pod względem ducha i formy, godne uwagi ja-

ko ciekawy pomnik, dający wymowny obraz przewagi fanatyzmu za czasów Zygmunta III. Dębołęcki, nic nie mówi o początku Lissowczyków, nie dotyka też i późniejszych ich działań. *W obrazach starodawnych* (Warszawa, 1843 r., t. I); K. Wł. Wójcicki, podał nieznane dotąd szczegóły o Lissowczykach, ich sposobie wojowania, i przywiódł zarazem pieśń, ułożoną na cześć i pamięć Józefa Alexandra Lissowskiego, pierwszego ich pułkownika, który temu hufcowi jazdy dał imię. Maurycy hr. Dzieduszycki, w ważném dziele p. n.: *Krótki rys dziejów i spraw Lissowczyków* (Lwów, 1843 r., dwa tomy), skreślił najdokładniej ich dzieje. *K. Wł. W.*

List (Fryderyk), ekonomista i publicysta niemiecki, urodzony 1789 r. w Reutlingen, poświęcał się teoretycznie i praktycznie administracyi, poczem w 1817 r. został professorem gospodarstwa narodowego w Tybindze, lecz już po dwóch latach posadę tę porzucił. Jako członek würtembergskiej izby deputowanych, za wystosowanie petycyi o zniesienie różnych nadużyć rządowych został stawiony przed sądem i w 1821 r. wyłączony ze zgromadzenia i skazany na dziesięcioletnie więzienie. Przed karą tą List schronił się do Alzacyi i Szwajcaryi; wszakże po przeszło dwuletniém tułactwie powrócił do kraju, gdzie przez rok jeden więziony, otrzymał w 1825 r. pozwolenie emigrowania do Ameryki. Tu osiadł w Pensylwanii, a na nowo zajmując się studyjami, napisał: *Outlines of a new system of political economy* (Filadelfija, 1827 r.), w którem to dziele zbijał teoryję Adama Smith'a pod względem wartości zamiennych i sił wytwarzających. Jednocześnie na wielką skalę pojmował rozwijającą się właśnie wówczas sprawę kolei żelaznych, jako nowego i międzynarodowego systematu transportowego, jakoż odtąd z rozkrzewienia tej idei, mianowicie w Niemczech, zrobił sobie zadanie swego życia. Mianowany w 1830 r. konsulem Stanów Zjednoczonych w Hamburgu, powrócił do Europy, a po długim tamże i w Paryżu pobycie, stale osiadł w Lipsku, gdzie ogłosił: *Über das sächsische Eisenbahnsystem, als Grundlage eines deutschen Eisenbahnsystems* (1833 r.), zaś w 1835 r. zaczął wydawać czasopismo: *Eisenbahnjournal*, a następnie wydał ważne dzieło: *Über ein deutsches Nationaltransportsystem* (1838 r.). Nie brakło mu na zawistnych i detraktorach, z któremi jednak mężnie walczył, a od r. 1837 przebywając w Paryżu, pisywał ztąd do gazety augsburgskiej szereg listów i rozpraw o różnych kwestyjach gospodarstwa narodowego, z czego następnie złożyło się dzieło p. t.: *Nationales System der politischen Ökonomie* (1841 r.), z którém wystąpił po powrocie do Niemiec. W ciągłej polemice ze stronnikami Smith'a, był on raczej agitatorem, niż twórcą nowego systematu, a głównie starał się przeprowadzać to przekonanie, że każdy naród przedewszystkiem dążyć powinien do harmonijnego rozwoju i najwyższej samoistności przy pomocy własnych swoich zasobów, że powinien swój przemysł krajowy wspierać w potrzebie cłem opiekuńczém, i że cel narodowy trwałego postępu sił wytwarzających powinien być dlań wyższym od korzyści pieniężnej jednostek. W 1843 r. List założył w Augsburgu czasopismo: *Zollvereinsblatt*, gdzie przemawiał za rozszerzeniem związku celnego i za utworzeniem flotty niemieckiej. Na jesieni 1844 r. udał się Austryi i Węgier, gdzie napisał kilka genialnych rozpraw o położeniu polityczném i ekonomicznem Węgier; w r. 1846 pojechał do Anglii, dla poparcia przymierza między Wielką Brytaniją a Niemcami. Powrócił jednakże ztąd bez skutku, a popadłszy w melancholiję i cierpienia fizyczne, w Listopadzie tegoż roku wystrzałem z pistoletu w Kufsteinie życie swoje zakończył. Po śmierci jego Niemcy dopiero poznali całą jego

wartość. Zebrane pisma Lista wydał wraz z jego życiorysem Häusser (3 tomy; Stuttgart, 1850 do 1851 r.). *F. H. L.*

List, oznacza w ogóle każde pismo, zwrócone do jednej lub kilku szczegółowych osób, mianowicie zaś każdy jakikolwiek objaw piśmienny, dostawiony osobie nieobecnej w formie złożonego w kilkoro i opieczętowanego arkusza lub ćwiartki. Listy tak zwane *otwarte*, pisywane niekiedy przez uczonych do uczonych, albo przez rządy i dwory jedne do drugich, miewają tylko zewnętrzne cechy toku listowego; do rzędu takich należą również depesze, wystosowywane od władzy do władzy. albo podania i raporta, od prywatnych lub władz niższych do wyższej przedstawiane. List właściwy może albo być prostem zawiadomieniem, albo też wymagać odpowiedzi czyli odpisu. Jeżeli listów tych i odpowiedzi jest kilka, taka ich wymiana nazywa się korrespondencyją, która tedy poniekąd zastępuje ustną rozmowę. Ztąd i treść listu może być tak samo rozmaitą, jak treść rozmowy, a odnosić się do najdrobniejszej nawet wagi przedmiotów; skutkiem tego zaś tyle istnieje rodzajów listów, ile jest w życiu ludzkiém położeń, stosunków i względów. W miarę tego, czy do napisania listu, t. j. do objawienia drugiemu swoich uczuć i myśli, skłaniają piszącego potrzeby zewnętrzne, czy wewnętrzny pociąg serca, czy wolna wola, rozgatunkować można listy na trzy klassy główne. Z nich pierwsza obejmuje wszystkie listy dotyczące interesów, oraz takie w których mieszczą się prośby, propozycyje, wiadomości i t. d. Do drugiej klassy należą wszystkie piśmienne objawy współczucia dla cudzej doli lub niedoli, listy karcące i napominające, pochwalne, miłosne, winszujące i t. p. Do trzeciego nakoniec rodzaju wchodzą wszystkie listy przyzwoitości czy konweniencyi towarzyskiej, pisane bez właściwej i szczególnej konieczności, a zatem i wszystkie w formie listowej utwory literackie. Ponieważ zaś takim sposobem list, w stosunkach naszych względem innych, zastępuje miejsce rozmowy, przeto główna i charakterystycza jego cecha polega na tém, iżby wiernie malował zarówno usposobienie piszącego, jako też zwykłe pomiędzy ludźmi pożycie. Ztąd wypływa różnica między *stylem listowym* a innemi rodzajami stylu; najważniejszemi jego warunkami są: wystrzeganie się wszelkiego pozoru sztuczności i wymuszenia, zbliżanie się do toku ożywionej potocznej rozmowy, wyrażenia naturalne i proste, związek miedzy myślami łatwo zrozumiały. Jeżeli list wznosi się nad sferę, albo nawet nad formę prozy, staje się listem poetycznym, i wtedy przedmiotem swoim najczęściej należy do rodzaju dydaktyki w poezyi. Pisanie listów bez wątpienia było jedném z najpierwszych zastosowań wynalazku pisma: ślady najdawniejszych znajdujemy w II księdze Samuela w Piśmie S., oraz w Ilijadzie Homera. U Greków i u Rzymian listy stanowiły oddzielny rodzaj literacki, *epistolografiję*. Właściwych listów ze starożytnej epoki Grecyi posiadamy niewiele; kiedy jednak po wojnie peloponnezkiej i po hegemonii macedońskiej życie polityczne ustąpiło miejsca umysłowemu, książęta i mężowie stanu, filozofowie, mówcy i uczeni zaczęli pisywać listy, obliczone dla większej publiczności, z celami zwykle ogólniejszemi i nauczającemi. Takie mamy listy np. Platona, Arystotelesa, Izokratesa. Później rodzaj ten stanowić zaczął oddzielną gałąź nauki pisarskiej w szkołach retorów, zaś Alcyfron i Arystenet w formie listowej pisywali romanse erotyczne. W Rzymie epistolografija rozwinęła się pod wpływem wymowy politycznej; do najwyższej w tej mierze doskonałości doszedł w listach swoich Cycero; po nim Seneka i Plinijusz, a jeszcze z późniejszych odznaczyli się Symmachus, Auzonijusz i Sydonijusz. Pisarze chrześcijańscy, jak np. ś. Cypryjan, ś Ambroż

i ś. Hieronim w formie listowej wykładali dogmata i artykuły wiary. W innym znów rodzaju były ukazujące się jednocześnie listy treści urzędowej, pisane przez papieży i biskupów w sprawach kościelnych, jak np. przez Innocentego, Zoryma, Bonifacego, Celestyna, Syxta, Leona I, Grzegorza I i innych. Za czasów Karola I pojawiły się znów w literaturze listy Alkuina i Lupa. Epistolografija łacińska odrodziła się w Europie wraz ze wszystkiemi gałęziami piśmiennictwa; do lepszych epistolografów należeli: Vives, Justus Lipsius, Erasmus Celtes, Mulin, Horst, Erythraeus, Morhof i inni. Najpierwsi Włosi zaczęli pisywać listy włoskie, a lubo Bembo, de la Casa i ich naśladowcy występywali z utworami przesadnie sztucznemi, przecież Annibale Caro, Manutius, Dolce, Bentivoglio, Pietro Aretino, Bernardo Tasso i inni, celowali już prostotą i poprawnością swojego stylu listowego. Z nowszych odznaczali się w tej mierze: Gozzi, Algarotti, Metastasio i Ugo Foscolo. Francuzi, których charakter zgadza się wybornie z tonem lekkim rozmowy listowej, wzorowych pod tym względem mają pisarzy, z których najcelniejsi są: Pascal, pani de Sévigné, Ninon de l'Enclos, Babet, Racine, Rousseau, Courier i t. d. W literaturze angielskiej listy Swifta, Pope'go, Hughes'a, Jakóba Howell, Wilhelma Temple, Addisona, Locke'a, Bolingbroke'a, Chesterfield'a, Shaftesbury'ego, Richardsona, lady Montague, Sterne'a, Gray'a, na wszystkie czasy i narody klassycznemi są arcydziełami. W Niemczech dopiero w drugiej połowie XVII wieku zaczęła się epistolografija narodowa, której wszelako smak dziwaczny i sztywny uszlachetniony został dopiero przez panią Gottsched i Gellerta. Odtąd najznakomitsi pisarze uprawiali ten rodzaj, mianowicie: Lessing, Winckelmann, Klopstock, Wieland, Jacobi, Garve, Abbt, Gleim, Kant, Lichtenberg, Johannes Müller, Göthe, Schiller, Weber, Jan Paweł Richter, Mattisson, Wilhelm Humboldt, Raumer i inni. W naszej literaturze ważne pod tym względem skarby po większej części mało jeszcze są znane; są to bowiem głównie listy źródłowe do Historyi, pisane przez osoby, które w wypadkach swego czasu same ważną odgrywały rolę. Z listów czysto literackich odznaczają się: Ignacego Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego; z późniejszych Brodzińskiego, Mickiewicza, Hoffmanowej, Śniadeckich, Stef. Witwickiego, Jul. Słowackiego, Zygm. Krasińskiego, Józefa Ign. Kraszewskiego i wielu innych. Ostatniemi czasy używano również formy listów do przedmiotów czysto naukowych, jak np. w Bolingbroke'a: *Letters on the study of history*, w Demoustier'a: *Lettres à Emilie sur la Mythologie* w Röhr'a: *Briefe über den Rationalismus*, w Liebig'a: *Chemische Briefe*, w listach Vogt'a o fizyjologii i zoologii, Romnera i Böckh'a o archeologii i t. p. Częstokroć w formie listowej pisane są także romanse, dzieła historyczno-pamiętnikowe, opisy podróży i miejscowości. *F. H. L.*

List frachtowy, ob. *Cedula* i *Frachtowy list.*

List gończy. Władze sądowe i administracyjne, gdy przestępca czy to z więzienia, czy z pod straży go wiodącej zbiegnie dają, dokładny jego rysopis, i ogłaszają we wszystkich pismach, w celu pewniejszego schwytania zbiega. Taki rysopis, zowie się listem gończym, a wyraz ten wszedł w użycie za czasów księstwa Warszawskiego. *K. Wł. W.*

List glejtowy, konwojowy, (ob.) *Glejt.*

List moratoryjny, *Litterae moratoriae.* W dawném prawie polskiem, kiedy w jakiej sprawie, powód mógł pokrzywdzić pozwanego, czyli to przez przemoc, czyli przez to że pozwany był małoletnim, w dalekiej podróży, lub z innych przyczyn, natenczas król wydawał list moratoryjny. Był to rozkaz

monarszy, ażeby żaden sąd do tego lub owego czasu, albo dopokąd król inaczej nie rozporządzi, sprawy rozsądzać się nie ważył. Za elekcyi, w sprawach o własność tego dobrodziejstwa nie udzielano, ale tylko w sprawach uczynkowych.

List przypowiedni, w dawnej Polsce znaczył właściwie polecenie na piśmie: wyrażenie dokładne, bo przy powiadaniu oddawano list. List przypowiedni mógł być królewski, hetmański, lub jakiegokolwiek urzędnika. Wyraz ten najczęściej napotykany w aktach XVII wieku.

List przyznania wynalazku, ob. *Patent.*

List żelazny, ob. *Glejt.*

Lista cywilna, dochód oznaczony budżetem na utrzymanie monarchy i jego dworu. Do listy cywilnej zwykle nie wchodzą dochody z dóbr rodzinnych domu panującego. W Anglii (gdzie instytucyja listy cywilnej wzięła swój początek) zaliczają do niej także koszta utrzymania niektórych urzędników i kollegijów, oraz posłów (za Wilhelma III i do czasów królowej Anny nawet wydziału wojny). W niektórych państwach absolutnych nie masz listy cywilnej, a monarcha z dochodów publicznych tyle bierze dla siebie, ile uważa za potrzebne; wszakże zwyczaj ten coraz bardziej ustaje, jakoż zwykle nawet w monarchijach nieograniczonych oznaczane bywają stałe summy, które panujący pobiera na własną i domu swojego potrzebę. W krajach takich wszakże wysokość tej summy najczęściej bywa tajemnicą stanu. W państwach konstytucyjnych reprezentanci uchwalają listę cywilną albo raz na zawsze, albo ją corocznie, lub co lat kilka modyfikują, albo też oznaczają takową przy zmianie panującego na cały ciąg jego panowania. Ostatni ten sposów używany jest w Anglii. Nie wyliczamy tu wysokości list cywilnych w pojedynczych krajach Europy, gdyż to nie dawałoby miary rzeczywistej ich wielkości, którą obliczyć należy z uwzględnieniem stosunku jej do całości potrzeb odnośnego kraju, jako też pożytku, spływającego na opodatkowanych z dochodu dóbr rządowych, które niegdyś stanowiły wyłączną własność monarchy, teraz zaś najczęściej obracane bywają na zmniejszenie ogólnego ciężaru podatkowego. *F. H. L.*

Lista konduity, ob. *Konduita.*

Lista płacy. W budżecie (ob.), który, jak w pewnych krajach król i rada państwa, w innych zaś, gdzie ustalona jest reprezentacyja narodowa, izby na każdy rok większością głosów zatwierdzają, pomiędzy wydatkami i ciężarami skarbu publicznego, mieści się tytuł wydatku na utrzymanie służby właściwych wydziałów, wchodzących w skład administracyi krajowej. Każdy prywatny, ktokolwiek tylko ze skarbu publicznego na własne imię do odbioru pieniędzy urzędownie jest wylegitymowany i upoważniony, obowiązany zostaje z odbioru należności swojej kwitować skarb na papierze stemplowym odpowiedniej ceny i postarać się, aby pokwitowanie takie było urzędownie poświadczone, co do tożsamości osoby i własnoręczności podpisu odbierającego. Urzędnicy zaś w królestwie Polskiem kongressowem do roku 1824, przy odbiorze pensyj swoich miesięcznie im wypłacanych podlegali tej samej formalności z tą tylko różnicą, że kwity wystawiali na papierze zwyczajnym, niestemplowanym. Ta jednak manipulacyja nader niedogodna z tego powodu, że tworzyła nadzwyczajną liczbę dowodów kassowych, do przechowania trudnych i mozolnych przy sprawdzaniu rachunków, po roku 1824 uproszczoną została zaprowadzeniem list płacy, czyli wykazów, obejmujących: imiona i nazwiska oraz stopnie posad urzędników całego wydziału lub władzy, płace

ich roczne i miesięczne, a dalej wszelkie potrącenia na rzecz funduszów emerytalnych lub osóbprywatnych, i po wykazaniu czystej płacy do odbioru przypadającej, w końcu mieszczących w sobie pokwitowania własnoręczne urzędników. *C. B.*

Lista stanu służby, nazywa się we władzach rządowych, szczegółowa wiadomość w rubrykach przyjętych, zapisana o każdym urzędniku. W niej zamieszcza się data i miejsce urodzenia, stan, czas służby rządowej, wydalania się na urlop; otrzymywane nagrody lub nagany, zostawanie pod sądem i t. p. Listy te są podstawą do przyznawania emerytury. W wojsku polskiem takież stany służby, wymieniały miejsca bitew, otrzymanych ran, krzyżów i odznaczenia się zaszczytnego w boju. *K. Wł. W.*

Lista y Aragon (don Alberto), znakomity poeta i matematyk hiszpański, urodził się z ubogich rodziców 1775 r. w przedmieściu Sewilskiem Triana. Uczęszczając na uniwersytet w Sewilli, tak wielkie czynił postępy w naukach matematycznych, że w 15 roku życia mianowany został professorem matematyki w szkole towarzystwa przyjaciół kraju w temże mieście, a w 20 roku życia w kollegijum nautycznem San-Elmo. Roku 1803 otrzymał katedrę filozofii w kollegijum San-Isidoro, r. 1806 katedrę nauk nadobnych, ustanowioną przez wyż wspomnione towarzystwo, a r. 1807 katedrę retoryki i poetyki w uniwersytecie sewilskim. Jednocześnie także przyjął święcenia kapłańskie i dostał małą prebendę. Lista y Aragon zarówno jako nauczyciel żywém słowem, jako też jako pisarz wyborowemi dziełami elementarnemi znakomicie przyczynił się do kształcenia młodzieży. Skutkiem okkupacyi francuzkiej, do której przylgnął całem sercem, jako Afrancesado zmuszony był w 1813 r. opuścić ojczyznę, do której powróciwszy dopiero w r. 1817, otrzymał miejsce nauczyciela matematyki w Bilbao. W 1820 r. udał się do Madrytu, gdzie objął redakcyję pism: *El censor* i *El imparcial;* wkrótce atoli przeniósł się do Bajonny, gdzie redagował do 1828 r. *Gazetę bajońską*, a do 1830 r. pismo: *La estafeta de San Sebastian.* Po zakazie, który dotknął te pisma, przebywał czas jakiś w Paryżu i Londynie, ale w 1833 r. powrócił do Hiszpanii i mianowany został redaktorem *Gazety madryckiej*, zaś w r. 1837 professorem wyższej matematyki w tejże stolicy, W roku następnym przesiedlił się do Kadyxu, częścią dla zdrowia, częścią dla objęcia kierunku nad nowo założonem tamże kollegijum San-Felipe Neri, którym zajmował się do 1840 r. Następnie przebywał w Sewilli, gdzie umarł 1846 r. Z pism jego wymieniamy: *Poesias* (1822 i 1837); *Trozos escogidos de los mejores hablistas castellanos en prosa y verso* (2 tomy), obejmujący wzory poezyi i wymowy hiszpańskiej; *Tratado de matematicas puras y mixtas; Curso de historia universal; Elementos de historia antigua* i tomy dodatkowe do *Historia de España* przez Mariana i Miñana (1845). Jako poeta liryczny Lista y Aragon łączył w sposób zadziwiający żar i bujność kolorytu poezyi starohiszpańskiej z oczyszczonym smakiem, głębokością reflexyi i wytwornością formy u nowożytnych. Gorącą fantazyję, rzewność uczucia i delikatne poczucie piękna rozwinął on i ukształcił na studyjach klassyków starożytnych i ojczystych. Jego naśladowania z Horacego są prawdziwie mistrzowskie. W swoich *Poesias sagradas* stanął godnie obok najcelniejszych wzorów tego rodzaju dawnej poezyi hiszpańskiej. Sonety odznaczają się nietylko skończoną formą, lecz również zwięzłością myśli i epigrammatycznem ich zakończeniem; nawet jego *Poesias amorosas y anacreonticas* zadziwiają powabem wyrażeń i wdziękiem rytmu. Lista y Aragon niemniej znakomitym był krytykiem, jak tego dowodzi dzieło

ważne do historyi dramatu hiszpańskiego: p. t.: *Lecciones de literatura dramatica española* (1839), oraz zbiór drobniejszych artykułów krytycznych w dwóch tomach p. n.: *Ensayos literarios y criticos* (1844). *F. H. L.*

Listopad był u Rzymian dziesiątym miesiącem roku i dla tego zwał się *november*, jest zaś jedynastym w kalendarzu julijańskim i gregoryjańskim. Ma dni trzydzieści. U Rzymian miesiąc ten był pod opieką Dyjany; w nim przypadały uroczystości na cześć Izydy, Neptuna, tudzież igrzyska ludowe. Kościół katolicki obchodzi Wszystkich Świętych i dzień zaduszny.

Listowski (Andrzej), urodzony 1802 r., w młodości wstąpił do wojska rossyjskiego i dosłużywszy się stopnia podpułkownika, przybył do Warszawy w r. 1840. Tu był sekretarzem dyrekcyi teatralnej, później zaś naczelnikiem kontrolli służących. Tłómaczył na język polski kilka sztuczek dramatycznych i napisał do nich lekką muzykę, a mianowicie: 1) *Papugi naszej babuni*, opera w 1 akcie z francuzkiego d'Artois (Wilno, 1830, w 8-ce; drugie wydanie. Warszawa, 1841, z rycinami litogr.); 2) *Szpital waryjatów*, opera w 1 akcie z francuzkiego, Eug. Scribe'go (Wilno, 1832, w 8-ce); 3) Muzyka do składkowej komedyjo-opery, p. t.: *Filozofomanija* przez Septymijusza (pseudonym) granej w 1845 r. Nadto tłómaczył i pod muzykę podkładał niektóre Berangera (ob.) piosenki. Ułożył także lekką muzykę do Syrokomli *Hetmana polnego* i do wielu wierszy umieszczanych z muzyką w *Motylu*, pisemku muzycznem, wydawanem przez J. Klukowskiego. Mnóstwo napisał małych sztuczek na fortepijan; ze wszystkich tych drobnostek, *Modlitwa młodej dziewczyny* liczyła aż trzy wydania. Listowski umarł w Warszawie 1860 r. *C. B.*

Listwa, *lisztwa, listewka*. Bramowanie czyli obszywanie u sukni, stosowanie do mody. Bartosz Paprocki za czasów Stefana Batorego liczył po 10 takich lisztew u sukni niewieścich.

Listwica, sztuka drzewa, do 6 cali gruba, gładka, położona na wierzchu *hałdy* od początku szyby, po której *kibel* napełniony zsuwają.

Listy apostolskie. Po *Ewangelijach*, które są historyją o samym Jezusie Chrystusie, i po *Dziejach apostolskich*, które są historyją początków i rozkrzewienia się wiary Chrystusowej na ziemi, następują *Listy apostolskie*, pisane przez apostołów w przedmiotach wiary. Jest czternaście listów ś. Pawła, a mianowicie: do Rzymian, dwa do Koryntyjan, do Galatów, do Efezów, do Filippensów, do Kolossan, dwa do Tessaloniczan, dwa do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Żydów; dwa listy ś. Piotra; trzy listy ś. Jana; jeden ś. Jakóba i jeden ś. Judy. Ostatnie siedm listów nazywają się także *katolickiemi* czyli *powszechnemi*, albowiem nie do szczególnych Kościołów lub osób, jak listy ś. Pawła, ale do wszystkich wiernych w ogólności są pisane.

Listy katolickie czyli *powszechne*, ob. *Listy apostolskie*.

Listy pasterskie. Tak się nazywają odezwy wydawane przez biskupa do duchowieństwa lub wiernych swojej dyjecezyi, w pewnych epokach oznaczonych, jak naprzykład, przy objęciu dyjecezyi, przed zaczęciem wielkiego postu lub w innych ważnych okolicznościach, skoro to uzna za potrzebne i pożyteczne. Jeżeli list pasterski zwrócony jest wyłącznie do duchowieństwa, zwykle mówi wtedy o życiu kapłańskiem, o obowiązkach świętego powołania, o powinnościach księży, o sposobie kierowania wiernymi, udzielania sakramentów, odprawiania nabożeństwa. Gdy list pasterski przeznaczony jest razem i dla duchownych i dla świeckich, wtedy pospolicie ma za przedmiot prawdy wiary, życie religijne i moralne, obowiązki pewnych stanów, przystępowanie do sakramentów, niebezpieczeństwa zagrażające duszom, środki ich

unikania. Częstokroć listy pasterskie obejmują w sobie instrukcyje, napomnienia, przestrogi, pociechy. Niekiedy wywoływane bywają przez wypadki polityczne i służą do oświecenia wiernych ze stanowiska religijnego, co do ich powinności publicznych, jako obywateli i chrześcijan względem ojczyzny, kraju lub rządu. Nie odbiegają one od swego celu, w tym przypadku, jeżeli roztrząsając kwestyje polityczne, tchną miłością rodzicielską, są przeniknione świętém namaszczeniem, a odznaczają się prostotą i jędrnością apostolską. *L. R.*

Listy powszechne, ob. *Listy apostolskie*.

Listy uwierzytelniające, tak nazywa się pismo, w które zaopatrzeni bywają dyplomaci, mający missyję stałych posłów przy dworach zagranicznych. Pismo to, zwane także *kredytywą*, w ogólnych wyrazach oznajmia cel tej ich missyi, prośbę o pokładanie w nich zaufania, oraz wzmiankę o ich randze dyplomatycznej. Urzędowa działalność posła rozpoczyna się dopiero od chwili wręczenia przezeń obcemu monarsze lub naczelnikowi rządu tychże listów uwierzytelniających. *F. H. L.*

Listy zapowiednie. W dawném prawie polskiem, zapowiedzieć, znaczyło prawie to samo, co wstrzymywać; listy przeto zapowiednie, były to listy wstrzymujące dalsze postępowanie prawne.

Listy zaręczne, w dawném prawie, zawierały zagrożenie, aby strona gwałtu zamierzonego czynić się nie ważyła. Takie listy wydawali panujący w Litwie.

Listy zastawne polskie. Pod tą nazwą znanemi są w obiegu papiery procentowe, wypożyczane przez towarzystwo kredytowe ziemskie, ustanowione w królestwie Polskiém, na mocy prawa z dnia $^1/_{13}$ Czerwca 1825 r., a to na pierwszą hypotekę dóbr ziemskich i do pierwszej połowy ich szacunku hypotecznego. Papiery te wystawione są na okaziciela i przynoszą ich posiadaczowi 4% procentu, wypłacanego w dwóch równych ratach, to jest po 2%, poczynając od dnia 22 Czerwa i od dnia 22 Grudnia każdego roku, aż do czasu wylosowania samych listów zastawnych, które w ciągu właściwego tymże listom 28-letniego okresu, koniecznie nastąpić musi. Do listów tych dołączane są kupony, właśnie ów procent wyobrażające, na pewien przeciąg czasu, zwykle na lat 7 czyli półroczów 14; po upływie których wydawane są przez dyrekcyję gł. posiadaczom. za złożeniem listów, nowe arkusze kuponowe na dalsze lat 7 i tak następnie, aż do całkowitego tych listów umorzenia (art. 10 i 17 Prawa z r. 1825). Ażeby jeden i tenże sam list, nie mógł być zaprodukowanym powtórnie, lub więcej razy, do pozyskania kuponów tej samej zmiany, wyciskaną jest na liście pieczęć szpilkowa ze stosownym napisem. napuszczana farbą czerwoną, jako dowód, że kupony odpowiedniej zmiany, do listu zastawnego dołączone już zostały. Listy zastawne bez względu na okres towarzystwa, w jakim wydane zostały, służą do wypłaty po imiennej ich wartości, wszelkich długów hypotecznych. tak prywatnych jak i skarbowych, oraz instytutów świeckich i duchownych, zapisanych w dziale IV ksiąg wieczystych po dzień 22 Lipca 1825 r., zaś w byłem województwie Krakowskiém. aż po dzień 1 Stycznia 1826 r., jako termin prekluzyjny art. 145 Pr. hyp. z r. 1818 do uregulowania hypotek ustanowiony; lecz dla oczyszczenia i zajęcia najpierwszej hypoteki na dobrach towarzystwu kred. zastawionych, przy pierwszém wystawieniu tychże listów zast. towarzystwo samo spłaca niemi długi członków swoich, porządkiem hypotecznym; i wtedy tylko doręcza wchodzącemu do towarzystwa właścicielowi dóbr całkowitą lub resztującą ilość pożyczki w listach zast., kiedy nie masz żadnej prawnej przeszkody, w zajęciu dla niej naj-

pierwszej hypoteki na tychże dobrach. Gdyby właściciel dłużny z dobrami swemi do towarzystwa nie przystępował, wolno jest nie zaspokojonemu wierzycielowi, pociągnąć dobra do towarzystwa, celem pozyskania na nie pożyczki w listach zastawnych. Wierzytelności zaciągnięte po zwyż powołanym terminie mogą także być spłacone listami zastawnemi po imiennej ich wartości, w dwóch przypadkach: 1) w razie zgodzenia się wierzyciela na ich przyjęcie, bez dopłaty różnicy kursu; i 2) gdy pożyczka udzielona przez towarzystwo, w skutek pociągnięcia dóbr przez wierzyciela hypotecznego, przypada właśnie na spłacenie wierzytelności, dla której pociągnięcie nastąpiło. We wszelkich innych wypadkach, prawo zastrzegło dopłatę gotowizną różnicy kursu, pomiędzy imienną a obiegową tychże listów wartością, o której stanowi świadectwo giełdy warszawskiej, obejmujące kurs, po jakim kupowano listy zastawne w dniu najbliżej poprzedzającym datę rzeczywistej wypłaty (art. 9 pr. z r. 1860). Listy zastawne w okresach towarzystwa I i II, to jest wypuszczane na mocy prawa z dnia $^{1}/_{13}$ Czerwca 1825 r. i z d. $^{9}/_{21}$ Kwietnia 1838 r.; wystawione były w wysokości następującej: pod lit. A. na zł. 20,000; pod lit. B. na złp. 5,000; pod lit. C. na złp. 1,000; pod lit. D. na złp. 500; wreszcie pod lit E. na złp. 200. Wysokość ta listów dotąd żadnej nie uległa zmianie, tylko od r. 1853 takowe wystawione są nie na złote polskie, lecz na ruble srebrne, od której to epoki art. 22 prawa o towarzystwie z tegoż roku, włożony został na władze towarzystwa kredytowego obowiązek prowadzenia rachunkowości na zasadzie artykułu 1 Ukazu z dnia $^{3}/_{15}$ Września 1841 r.; na ruble, kopiejki, $^{1}/_{2}$ i $^{1}/_{4}$ kopiejki. Listy zastawne wystawiane na mocy ustawy zasadniczej (z r. 1825) były odbijane farbą czarną, na pargaminie bądź białym, bądź żółtym, formatu wielkiego arkusza; z tych listy białe wypuszczane były na spłatę wierzytelności natury prywatnych; żółte zaś na spłatę wierzytelności instytutowych; cechą zewnętrzną, wyróżniającą jedne od drugich, oprócz odmiennej barwy pargaminu, która w okresie III towarzystwa pominiętą już została, jest odbicie numeru listu zastawnego na listach żółtych farbą czerwoną, kiedy listy białe mają go odbitym farbą czarną; różnica zaś wewnętrzna pomiędzy listami białemi a żółtemi polega na tém jedynie, że pierwsze z nich, jako posługujące do wypłaty długów prywatnych, podlegają losowaniu na każde zaniesione o to żądanie, kiedy ostatnie, to jest żółte, jako przeznaczone wyłącznie na spłatę summ instytutowych, mogą być losowanemi dopiero w braku listów białych, do losowania podanych; trudność doświadczana w obiegu listów żółtych i straty ztąd przez ich posiadaczy ponoszone, były powodem do wyrzeczenia w prawie z r. 1860, iż listy zastawne koloru białego, mają odtąd posługiwać i na spłatę summ instytutowych. Listy zastawne wyższej wartości jak pod lit. A i B były w I okresie sztychowane, niższej jak pod lit.: C, D i E drukowane; wszystkie ozdobione ramką giloszunkową czarną, obejmującą napis: *List zastawny towarzystwa kredytowego ziemskiego, województwo......* i suchemi wyciskami na pargaminie; text obejmował wymienienie numeru, litery i wartości listu, oraz główne wyjątki z prawa o towarzystwie. Z powodu doświadczonej niedogodności zbyt wielkiego formatu, listy zastawne okresów następnych, zostały zmniejszone o połowę, a dla łatwiejszego rozróżnienia wartości ich na rzut oka, każda litera opatrzona ramką giłoszunkową odmiennego koloru, jako to: lit. A koloru różowego, lit. B niebieskiego, lit. C zielonego, lit. D fijoletowego, wreszcie lit. E koloru czarnego; a nadto usunięty został suchy wycisk na pargaminie: też same kolory i do odznaczenia kuponów użytemi zostały. Powodem do wystawienia listów zasta-

wnych rozmaitej wysokości, był z jednej strony wzgląd na ułatwienie rozpłaty udzielonej pożyczki pomiędzy wierzycieli hypotecznych, z drugiej zaś wzgląd na większe i mniejsze kapitały, lokacyi swej w papierach towarzystwa szukające. Listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego wydawane na pożyczki lub zamiany, oprócz znaków i podpisów sekretnych, opatrzone są suchą pieczęcią dyrekcyi głównej i pieczęcią kolorową dyrekcyi szczegółowej, w której dobra wypożyczające są położone, oraz podpisami prezesa i dwóch członków każdej z tych władz, wreszcie podpisem naczelnika wydz. buchhalteryi dyrekcyi głównej; arkusze zaś kuponowe do listów dołączane, opatrzone są na odwrotnej stronie każdego kuponu podobizną podpisu jednego z członków dyrekcyi głównej, oraz pisarza i naczelników wydziału buchhalteryi i sprawdzania tejże dyrekcyi. Tak listy zast., jak i kupony, wycinane są z właściwych ksiąg, w których pozostałe odcinki, czyli tak zwane grzbiety, mieszczące wiadomości szczegółowe, listu lub kuponu dotyczące, posługują do sprawdzenia tych papierów, za zgłoszeniem się z niemi do dyrekcyi głównej. Żaden list tow. kred., nie może być wypuszczony w obieg, bez poprzedniego zahypotekowania i ostatecznego uformalizowania go przez właściwy wydział hypoteczny, a to przez zapisanie (po rozstrząśnięciu każdego aktu wypłaty i uznaniu go za zgodny z prawem) jego numeru do księgi listów zas. tym celem w wydziale utrzymywanej, a następnie przez zaopatrzenie go pieczęcią i podpisami wydziału; podobnież żaden list nie może być ostatecznie umorzonym, bez poprzedniego rozpoznania wydziału hypotecznego i wykreślenia jego numeru z tejże księgi; i w tém właśnie leży rękojmia dla publiczności, że instytucyja tow. kred. nie może wypuszczać dowolnie swoich papierów i że każdy jej oblig musi koniecznie być poprzednio hypotecznie ubezpieczonym, zanim się ukaże w obiegu. Obok tego zaś surowy przepis prawa na fałszujących bądź listy zast., bądź kupony, poddający ich równej karze co i fałszujących monetę, głównie zaś rozmaite tajne znaki i podpisy sekretne, oraz liczne pieczęcie i podpisy widoczne, jak niemniej obowiązek przedstawiania w naturze listów zast. co lat kilka, dla pozyskania do nich kuponów nowej zmiany, utrudniają, a nawet czynią niemożebném sfałszowanie listów, tak iż od lat 38 istnienia towarzystwa, nie ukazał się ani jeden list fałszywy. Co do kuponów, pojawiały się wprawdzie drobne próbki ich fałszowania, niższej mianowicie wartości jak C, D i E, kursujących w obiegu prawie po równi z monetą, ale tak niedołężne, że na razie zostały odkryte i zniweczone; jedyném na większą skalę usiłowaniem, był zrobiony w roku zeszłym (1863) w Londynie obstalunek znacznej liczby kuponów od listów zast. lit. C. pod pozorem towarowych etykiet, przez braci Stifflerów z Konina, u litografa Tuer; ten wszakże powziąwszy podejrzenie co do natury obstalunku, uprzedził o tém miejscową policyję, przez którą przestępcy ujęci na gorącym uczynku i uznani (przy poparciu sprawy przez władze towarzystwa) za winnych przez londyński sąd przysięgłych, skazani zostali na trzy lata ciężkiego więzienia, które obecnie odsiadują; kamienie litograficzne zniszczono, kupony zaś wyfabrykowane oddano delegowanemu urzędnikowi towarzystwa. Kupony te odbite na kamieniu litograficznym, tak dalece różniły się od prawdziwych, że zaledwie mniej obeznanych z tego rodzaju papierem złudzićby mogły. Listy zast. i kupony przechodzić mogą z rąk do rąk bez żadnej formalności, wolno jest wszelako zapisać przelew na posiadanym liście, lecz odtąd takie listy, tylko za dalszym przelewem (endossement) z rąk do rąk przechodzić będą mogły; przepis ten wszakże wypływający z art. 22 pr. z r. 1825 nie znalazł w praktyce szerszego zastosowania, tak iż w ogóle listy zast., oraz kupony używają przymiotu

swobodnego zupełnie obiega. Regularność wypłat właścicielom listów zast. i kuponów, opartą jest na uiszczanych przez dobra ziemskie stowarzyszone opłatach półrocznych, w stosunku 6% rocznie, od zaciągniętej pożyczki, z których 4% idzie na zaspokojenie prowizyi od listów zast. w obiegu będących, to jest, na zapłatę ubiegłego od takowych kuponu, zaś 2% na fundusz umorzenia listów zast. Bezpieczeństwo zaś opłat takowych oparte jest na całym majątku towarzystwa składającym się: 1) z dóbr ziemskich temuż towarzystwu zastawionych, które odpowiedzialność tę podzielają w ten sposób, iż dobra stowarzyszone w jednym okresie lub seryi, odpowiadają tylko za tenże okres lub seryję, np. dobra należące do okresu III seryi 1-ej podzielają tę odpowiedzialność tylko za tę seryję, a to stosunkowo do wysokości udziału, jaki w niej mają; tak samo i co do seryi 2-ej. 2) Z zasobów towarzystwa, obejmujących własności jego tak w nieruchomościach, jak w ruchomościach i gotowych kapitałach, dochodzących łącznie do 4 milijonów rubli; a jakkolwiek takowe rozpadają się obecnie na dwa fundusze, jako to: własności towarzystwa i użyteczności ogólnej, to wszakże w razie zachodzącej potrzeby, ostatni ten fundusz nie mógłby być obróconym użyteczniej, jak na wzmocnienie wypłatności towarzystwa kredytowego, gdyby takowa zagrożoną kiedy być miała; i 3) Z przyjętego przez stowarzyszonych zobowiązania poręczającego, w moc którego, w razie gdyby towarzystwo, ponieść miało straty przy sprzedaży dóbr zastawionych, tego rodzaju, iżby wpływy jego z dóbr zostały przez to zmniejszone, wtedy wszystkie majątki stowarzyszone prywatne, niedobór takowy stosunkowo do swego udziału w stowarzyszeniu pokryją, za pomocą odpowiedniej dopłaty przy każdej racie. Ostrożność ta, jakkolwiek aż dotąd okazująca się zbyteczną, stanowi jednę więcej rękojmię dla posiadaczy listów zast. i kuponów, dając im zupełną pewność, iż posiadane przez nich papiery towarzystwa, w każdym wypadku na straty ich nie narażą. Listy zast. okresu III w obiegu dziś będące, po zupełnem już wycofaniu i umorzeniu listów zast. dwóch poprzednich okresów, rozdzielają się jedynie na listy seryi 1-ej i listy seryi 2-ej; wysokość pojedynczych listów obudwu seryj jest jednakowa, odróżniają się one jedynie pomiędzy sobą odmiennym nieco giloszunkiem i odpowiednim dla każdej seryi textem napisu na liście, jego numerem i nagłówkiem, wreszcie stosownemi wyjątkami z prawa na liście pomieszczonemi. Listy o których mowa, tak 1-ej jak i 2-ej seryi, oprócz objaśnionej wartości w głównym texcie w języku polskim, mają takoż ją wyrażoną w ramce giloszunkowej, oraz na odwrotnej stronie listu w narożnikach, w językach: rossyjskim, niemieckim, angielskim i francuzkim. Summa na umorzenie długu towarzystwa w każdém półroczu przypadająca, obracaną jest na losowanie listów zast., które odbywa się w dniach 1 Kwietnia i 1 Października każdego roku. Fundusz umorzenia jak obecnie składa się: *a*) z opłaty na amortyzacyję przez dobra wnoszonej, wedle obrachowania objętego tabellą do art. 18 prawa z r. 1825 dołączoną; *b)* z procentu amortyzacyjnego za raty ubiegłe z dóbr stowarzyszonych wniesionego; i *c)* z dopłat końcowych uiszczanych przez dobra występujące z towarzystwa. Listy zast. wylosowane w ciągnieniu kwietniowém, stają się płatnemi od dnia 22 Czerwca, zaś w ciągnieniu październikowém od dnia 22 Grudnia tegoż samego roku, to jest, w terminach do wypłaty ubiegłych kuponów każdej z tych rat przeznaczonych; od terminu, w którym list wylosowany staje się płatnym, takowy przestaje przynosić dla jego posiadacza procent; jeżeliby więc ten nie zgłosił się we właściwym terminie po wypłatę kapitału, a przez jedno lub więcej półroczów kupony jego były realizowane, to wartość

takowych strąconą mu zostanie przy wypłacie listu zast., z kapitału tymże listem wyobrażonego; obowiązkiem więc jest posiadaczy papierów towarzystwa pilnie przeglądać wykazy numeryczne listów wylosowanych, po każdém ciągnieniu drukiem do wiadomości powszechnej podawane, aby uchronić się od straty, jakąby w skutek upadku procentów ponieść mogli. Art. 8 prawa z roku 1860 co do listów zast. okresu III seryi 2-ej tę wprowadził modyfikacyję, iż dozwolił właścicielom dóbr stowarzyszonych w tejże seryi uiszczać niemi $^1/_3$ część należnych od nich towarzystwu opłat, ściślej zaś biorąc, tę część każdej raty, jaka na amortyzacyję pożyczki jest z niej przeznaczoną; otóż w duchu powyższego przepisu prawa, komitet towarzystwa dla ułatwienia dobrom należnej od nich opłaty w obecnych trudnych dla rolnictwa krajowego okolicznościach, a zarazem dla podtrzymania upadającego kursu listów zast., reskryptem swym z d. 9 Stycznia r. b. 1864 upoważnił władze wykonawcze towarzystwa, przyjmować na pokrycie należności towarz. od pożyczek okresu. III seryi 2-ej listy zast. tejże seryi po imiennej ich wartości, aż do wysokości $^2/_5$ części raty; a nadto dozwolił pobierać w podobnym sposobie wszystkie zaległe kary. O ileby zaś dostarczona na tej drodze summa w listach zast. tej seryi, okazała się niższą od summy na umorzenie w tej racie przypadającej, wykupywać listy zast. za pośrednictwem dobrowolnego nabycia i tylko w razie gdyby środki powyższe, dla zbyt wysokiego kursu listów, okazały się zawodne lub niekorzystne, zarządzać ich losowanie w tym sposobie, jak to co do listów seryi 1-ej ma miejsce; dotąd wszakże ostatni ten przepis zastosowanym być nie potrzebował. Wypłata tak za listy zast. wylosowane, jak i ubiegłe kupony odbywa się w Warszawie w gmachu władz towarzystwa kredytowego, za poprzedniem sprawdzeniem tych papierów i przekonaniem się, że takowe żadnej nie ulegają kwestyi; może ona także mieć miejsce i przez pośrednictwo dyrekcyj szczegółowych, zawsze jednak tylko za poprzedniem sprawdzeniem przez dyrekcyję główną, wreszcie przyjmowane są za gotowiznę w należnościach towarzystwa. Stosownie do przepisu art. 7 i 20 pr. zasadn., tak należytości przez stowarzyszonych wnoszone, jak i wypłaty okazicielom listów zastawnych i kuponów, uskuteczniane być powinny w monecie grubej srebrnej, kurs w kraju mającej; przepis ten ściśle wykonywany przez lat wiele i żadném póżniejszém nie zmieniony prawem, w skutek nieprzyjaznych okoliczności, okazał się być od roku 1854 niewykonalnym, a to z powodu nagłego ukrycia się monety, a nawet biletów banku polskiego, a napływu w ich miejsce biletów cesarstwa. Wprawdzie władze towarzystwa trzymając się ściśle obowiązującej je w tej mierze ustawy zasadniczej i troskliwe o utrzymanie kredytu swych papierów, wzbraniały się długo ich przyjmowania, kiedy się jednak okazało, iż pobór należności w monecie stał się niepodobnym, dla zupełnego jej zniknięcia z obiegu, gdy obok tego pod d. $^{17}/_{29}$ Stycznia 1855 r. wydany został z polecenia wyższego władzom towarzystwa rozkaz przyjmowania tych biletów na równi z monetą; te więc widziały się zniewolonemi upoważnić swe kassy do przyjmowania takowych biletów w należnościach towarzystwa, co pociągnęło za sobą ten skutek, że i wypłaty za listy zast. wylosowane i ubiegłe kupony, wyłącznie prawie w tychże biletach po dotąd się odbywają. Koszta za wygotowanie listów zast. i kuponów, pierwotném prawem oznaczono następujące: od listów zastawnych na złp. 200 i 500 po złp. 1; od listów wyższej wartości po złp. 2, od każdego tysiąca złotych w listach zastawnych. Za powyższą opłatę dyrekcyja główna była w obowiązku oprócz kuponów pierwotnych do listów dołączonych, dostarczyć w właściwych terminach okazicielowi listu zastawnego bez żadnej doda-

tkowej opłaty, kupony wszystkich zmian następnych, aż do wycofania z obiegu samego listu zast., drogą bądź wykupna, bądź wylosowania, bądź wreszcie zamiany. Gdy wszakże doświadczenie przekonało, że opłata powyższa nie pokrywała o wiele istotnych kosztów ponoszonych na ich wygotowanie, przeto prawo z r. **1838** podniosło ją o złp. **1**, oznaczywszy opłatę od listów na złp. **200** i **500** po złp. **2**; zaś od listów wyższej wartości po złp. **3** od każdego tysiąca. Opłaty wymienione, są obowiązującemi do dziś i zastosowanemi tak do listów zast. na pożyczki jak i zamiany wydawanych: za zamianę samego arkusza kuponów, płaci interessent tylko gr. **15**, bez względu na wartość jaką ten przedstawia. Tak ustawa zasadnicza towarzystwa, jako i prawa późniejsze, dopuszczają zamiany, bądź to listów zast. żółtych na białe, bądź większych sztuk na mniejsze i nawzajem, bądź indossowanych, bądź wreszcie uszkodzonych lub zniszczonych na inne listy; w pierwszym wszakże razie żądanie to przy wypłacie pożyczek do protokółu zadyktowaném być powinno. Co do zamiany sztuk mniejszych na większe, konieczném jest, aby listy mniejsze pochodziły wszystkie z okręgu jednej dyrekcyi szczegółowej, a raczej jednego wydziału hypotecznego; dyrekcyja wszakże dla ułatwienia i przyspieszenia tego rodzaju zamiany, zwykła dopełniać ją od ręki za pomocą listów zast. własnością instytucyi będących; wreszcie co do zamiany listów zast. i kuponów uszkodzonych na nowe, oraz poszukiwania listów zast. i kuponów zatraconych, prawo zasadnicze w art. **123—128** w związku z § **213** i dalszemi instrukcyi z d. **14** Marca **1826** r. następujące przepisało formy postępowania: w razie cząstkowego uszkodzenia, nie tyle jednak ażeby numera listów i kuponów, oraz główne cechy, jakiemi papiery te są opatrzone, rozpoznanemi być nie mogły, dyrekcyja główna zostaje w obowiązku zatrzymać takowe, przekreślić je, właścicielowi zaś wydać stosowny dowód, następnie zaś wystawić nowe listy zast. (tak zwane duplikaty), przesłać tak jedne jak drugie właściwej dyrekcyi szczegółowej ze stosownym protokółem umorzenia pierwszych, a to celem uformalizowania nowych listów przez dyrekcyje szczegółowe i wydział hypoteczny, wykreślenia zaś z ksiąg hypotecznych numerów listów uszkodzonych i skassowanych. Po dopełnieniu tych formalności, listy nowe dyrekcyja główna wręcza właścicielowi, dawne zaś jako ostatecznie umorzone, idą do spalenia. Na przypadek zaś takiego uszkodzenia listów zast., że ani śladu powziąć nie można o ich summie i numerze, oraz na przypadek ich zatracenia lub skradzenia, poszkodowany winien jest podać na piśmie do dyrekcyi głównej ostrzeżenie, z wyszczególnieniem numerów i summy uszkodzonych, zatraconych lub skradzionych listów zast.; w skutek czego, dyrekcyja główna obowiązaną jest zrobić śledztwo, w którém zgłaszający się udowodnić powinien świadkami lub innemi dowodami prawnemi, iż był istotnie ostatnim właścicielem listów lub kuponów, których wymiany żąda i że listy te, takiemi właśnie opatrzone były numerami jakie podał. Jeżeli dyrekcyja główna po roztrząśnieniu tego śledztwa uzna, iż zgłaszający się, powyższą okoliczność dostatecznie udowodnił, wezwie go o złożenie kosztów na wystawienie nowych listów, a następnie za otrzymaniem takowych, listy uszkodzone zatrzyma, przekreśli je i przez miesięcy **9** ogłaszać będzie co miesiąc w dziennikach wojewódzkich (obecnie gubernijalnych), oraz pismach publicznych krajowych i ościennych zagranicznych, opisanie dokładne numeru, summy i litery uszkodzonych lub zatraconych listów i kuponów, i jeśli mu nikt prawa do takowych nie zaprzeczy, lub zatracone się znajdą, wtedy po upływie roku od dnia pierwszego ogłoszenia, dyrekcyja główna wyda decyzyję umarzającą takowe li-

sty, uwiadomi o tém wszystkie dyrekcyje szczegółowe, ogłosi tę decyzyję przez pisma publiczne i we trzy miesiące po jej ogłoszeniu, wystawi nowe listy zast. (duplikaty), ze wszystkiemi formalnościami używanemi przy pierwiastkowém wydaniu listów. Ktoby nie wiedział numeru zagubionego listu lub kuponu, taki sobie samemu przypisze stratę ztąd wynikającą. Jeśliby posiadacz poszukiwanego listu zgłosił się do dyrekcyi głównej przed wypuszczeniem nowego listu zast. stosownie do art. **124** pr. z r. **1825** i przeczył poszukującemu praw jego, dyrekcyja główna nie wyda nowego listu, okazywany list zatrzyma, udzieli posiadaczowi jego stosowny dowód i czekać będzie rozstrzygnięcia sporu przez właściwy sąd cywilny. Gdyby zaś posiadacz listu (zakwestyjonowanego) zgłosił się do dyrekcyi głównej, już po wydaniu poszukującemu nowego listu zast. (duplikatu), dyrekcyja główna list dawny zatrzyma i przekreśli, a posiadaczowi jego wyda świadectwo, celem postawienia go w sposobności poszukiwania straty drogą sądową na tym, kto list nowy uzyskał, lub dawny podstępnie mu sprzedał. W obu tych wypadkach dyrekcyja główna na żądanie właściwego sądu, listy zastawne kommunikować mu będzie w obowiązku. Ponieważ doświadczenie nauczyło, że wielu z kwestyjonujących listy zast. lub kupony, mianowicie z powodu ich zatracenia lub skradzenia, raz zrobiwszy kwestyję, skutkującą zatrzymanie ich przez dyrekcyję główną, pomimo otrzymywanych od tejże dyrekcyi zawiadomień o zgłaszających się z niemi nie wytaczali im sporu o własność na drodze sądowej, ani też też zrzekli się swej pretensyi pomimo upływu wielu lat, zasadzając się na tém, iż ustawa pierwotna prekluzyi w tym względzie nie wyrzekła, przez co kwestyja zostawała nierozstrzygniętą i posiadacz papierów towarzystwa w dobrej wierze nabytych, narażony bywał na stratę, co mogło oddziaływać niekorzystnie równie na ich kurs jak i swobodny obieg; prawo przeto z r. **1860**, dla położenia tamy tej niewłaściwości, uzupełniając dawniejsze w tej mierze przepisy w art. **48** wyrzekło, iż każdy przychodzący do dyrekcyi głównej o wydanie duplikatu na zatracony list zast. lub kupon, obok dopełnienia form wyżej powołanych, powinien w podaniu swojém obrać zamieszkanie prawne w **Warszawie**, a to dla tego, ażeby zawiadomienie od dyrekcyi głównej o zgłoszeniu się posiadacza takiego listu lub kuponu zakwestyjonowanego, mogło mu być doręczoném w temże zamieszkaniu przez woźnego sądowego. **W** ciągu **6** miesięcy od takiego zawiadomienia, żądający wydania duplikatu, winien dyrekcyi głównej złożyć dowód wydanego pozwu do sądu cywilnego i opłaconego wpisu, lub skargi do sądu karnego, a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć dyrekcyi głównej (najdalej) w lat trzy po tém zawiadomieniu, jeżeli sprawa wytoczona została na drodze cywilnej, a w lat pięć jeżeli sprawa poszła na drogę karną. Sprawy cywilne, tego rodzaju sądzone być mają z regestru terminów skróconych, a wpis przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesiony, to jest sprawa z wpisu powoda przez pozwanego dalej prowadzoną; po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeliby wzmiankowane dowody nie były złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a dyrekcyja główna przywróci obieg zakwestyjonowanym listom lub kuponom. Rozpisaliśmy się w tej kwestyi nieco obszerniej, ażeby publiczność poznajomić dokładnie z obowiązującemi w tej mierze w królestwie przepisami, a to z powodu nader licznych w tym czasie zakwestyjonowań tego rodzaju papierów, mianowicie zaś niesłychanego w dziejach instytucyi wypadku, zakwestyjonowania w r. z. **1863** na raz jeden summy przenoszącej trzy milijony rubli srebrem w listach zast. przez komissyję rządową przychodów i skarbu królestwa i gdy jest do przewidzenia, że spór o ich własność (co do kwestyi prywa-

tnych) rozstrzygać się może niezadługo na drodze sądowej. Co do kwestyi skarbowej, ta ukazem najwyższym z d. 31 Marca (12 Kwietnia) 1864 r. rozstrzygniętą już została w ten sposób, iż włożonym został na dyrekcyę główną konieczny obowiązek wydania żądanych duplikatów kassie głównej królestwa, nie czekając upływu zwykłych terminów, ustawą o towarzystwie kredytowém postanowionych i bez względu na to, czyli przedstawione już przez kogo zostały lub nie rzeczone listy i kupony. Przez tenże ukaz, wszystkie poszukiwane przez komissyę skarbu listy zastawne i kupony, do których rząd prawa swoje udowodnił, zostały uznane za umorzone i możność jakiego bądź z tego tytułu dochodzenia w zupełności zamkniętą. Listy zastawne przez towarzystwo w obieg wypuszczone, wydawane są w wartości imiennej, wylosowane płacone są w podobnejże wartości; w obiegu jednakże kurs ich ulega rozmaitym zmianom, zawisłym od okoliczności czasowych, od większej lub mniejszej liczby kupujących i sprzedających, wreszcie od spekulacyj giełdowych, od których żadne papiery wolnemi nie są. W ogóle doświadczenie wskazało, że w razach gdzie przemysł i handel w skutek wypadków politycznych, okazuje w użyciu kapitałów większą ostrożność, te wówczas skierowane bywają więcej, ku rozleglejszemu poszukiwaniu listów zastawnych, jako papieru lepiej od wielu innych ubezpieczonego; za czém poszło, że w chwilach groźnych dla pokoju europejskiego kurs listów zast. polskich, porównie ze złotem podnosił się w górę; przeciwnie zaś w chwilach zupełnej ciszy politycznej, kiedy użycie kapitałów wyższe w przedsięwzięciach przemysłowych obiecywało korzyści, wtedy z powodu znaczniejszego ich ofiarowania na sprzedaż, kurs tychże nieznacznemu ulegał zniżeniu. Od zasady tej sprawdzonej doświadczeniem, stanowią jedynie wyjątek, wypadki jakich kraj był teatrem, jak się to okaże z poniższego wyszczególnienia kursu listów zast. w rozmaitych ważniejszych epokach. Jednocześnie z przedstawieniem projektu ustawy zasadniczej dla tow. kred. ziems., w r. 1825 ówczasowy minister skarbu książę Drucki Lubecki, przewidując, iż wypuścić się mające listy zastawne przez instytucyę, zupełnie dla kraju nową, w obec massy publiczności, nader nieufnie po doznanych rozmaitych zawodach i stratach, kapitały swe w jakichbądź papierach lokującej, mogą na samym początku doznać zupełnego upadku w kursie, coby pociągnęło ważne straty dla całego kraju; dla zachęcenia do ich nabywania i ustalenia na razie ich kursu, wyjednał najwyższe upoważnienie do przyjmowania listów zast. po nominalnej ich wartości, w szacunku za dobra narodowe, których częściowa sprzedaż zamierzoną została. Środek ten, obok innych ułatwień i dogodności nowej instytucyi przez tegoż ministra udzielonych, okazał się nader skutecznym, jak to widzimy z notowań kursu listów zast. na giełdzie warszawskiej, który w pierwszém zaraz półroczu po zawiązaniu się towarzystwa, to jest w drugiém półroczu 1826 r. wynosił z przecięcia po złp. 75 gr. 15 za sto. Kurs ten za obznajmieniem się nieco lepiej z tego rodzaju papierami wzrastał szybko, już w drugiém półroczu 1828 podniósł się do złp. 87 gr. 15, a w drugiém półroczu 1830 r. doszedł prawie do *pari*, bo do złp. 99 gr. 18 za sto złp. w lisach zast. Wypadki r. 1831 oddziałały nader niekorzystnie na kurs tych papierów, chociaż wypłata należności tak za listy wylosowane jak i ubiegłe kupony, ani na chwilę zawieszoną nie była; brak kapitałów rozporządzalnych zwróconych ku innym celom obok obawy, iżby zniszczenia wojenne jakim kraj uległ, nie sprowadziły za sobą niewypłatności towarzystwa, a może w części i zła wola spekulantów giełdowych, pragnących z okoliczności skorzystać, stały się powodem nagłego

spadku ich kursu w pierwszém półroczu 1831 r. aż do złp. 73 za sto. Gdy jednak trwożliwe te obawy, nie sprawdziły się, a z powrotem spokojności kapitały poczęły szukać na nowo dogodnej dla siebie lokacyi, kurs listów zast. zaraz w końcu następnego półrocza, podniósł się do 89 za sto; i odtąd wzrastał ciągle prawie, trzymając się niżej nieco nominalnej wartości, którą wreszcie w r. 1851 przekroczył. Wyjątek od tego stanowi pierwsze półrocze 1839 r., w którém, z powodu nowego rozdawnictwa pożyczek na mocy prawa z r. 1838, znaczniejsza ich ilość ofiarowaną była do sprzedaży, co obniżyło chwilowo ich kurs do złp. 89, oraz pierwsze półrocze 1848 r. w którém kurs ich po złp. 89 gr. 10 był notowany. W ogóle według urzędowych notowań giełdowych płacono listy wyżej *pari*, w półroczu 1-ém i 2-giém 1852, 1-ém 1853, 1-ém i 2-giém 1855, 1-ém 1856, 2-giém 1861, 1-ém i 2-giém 1862, wreszcie w 1-ém półroczu 1863 r. Najwyższe notowanie odnosi się do 1-go półrocza 1855 r., w którém kurs ich doszedł do złp. 102 gr. 10, najniższe do 1-go półr. 1831 r. po złp. 73 za sto. Cyfry przytoczone dając miarę znakomitej fluktuacyi ceny papieru z natury swej mniej takowej od innych uległego, stanowi zarazem dowód, że się to nie dzieje bez wpływu spekulacyi ażjoterskiej, korzystającej z każdej sposobności do wyciągnięcia jak największych zysków; spekulacyi podobnej przychodzi jeszcze w pomoc, nieuzasadniona trwoga publiczności spieszącej zwykle najliczniej ze spieniężeniem posiadanego papieru, właśnie w chwilach znakomitego spadku ich kursu, co go tém bardziej obniża; po czém spekulacyja osiągnąwszy cel zamierzony, gra znowu na jego podwyższenie, dla osiągnienia na tej drodze nowych korzyści. Jakież np. ogromne zyski osiągnęło ażjoterstwo w ciągu jednego tylko półrocza w r. 1831, w którém listy zast. z 73 poszły na 89, to jest o 16 procent wyżej; dla tego posiadacze listów zast. niewtajemniczeni w grę giełdową, z wielką przyjmować powinni ostróżnością, wszelkie wiadomości na kurs papierów wpływać mogące, i nie kwapić się przy niskim kursie z ich sprzedażą jedynie dla trwogi, że te więcej spaść mogą. Towarzystwo kredytowe ziemskie w pierwszym okresie swego istnienia, wypuściło w obieg listów zastawnych od włącznie 2-go półrocza 1826 r., po dzień 20 Marca 1838 roku:

a) na pożyczki:						na złp.
lit.	A) 2,882,	B) 19,660,	C) 74,564,	D) 27,274,	E) 68,170;	257,775,000
b) na zamiany:						
lit.	A) 125,	B) 1,031,	C) 3,404,	D) 715,	E) 2,416;	11,899,700
r. lit.	A) 3,007,	B) 20.691,	C) 77,968,	D) 27,989,	E) 70,586;	269,674,700

wycofało zaś z obiegu, po włącznie 1-sze półrocze 1852 r.:

a) przez wylosowanie:						na złp.
lit.	A) 1,771,	B) 12,456,	C) 44.542,	D) 16,413,	E) 41,053;	158,659,100
b) przez zamianę:						
lit.	A) 1,220,	B) 8,149,	C) 33,024,	D) 11,408,	E) 28,791;	109,631,200
c) przez wystąpienie z towarzystwa:						
lit.	A) 16,	B) 86,	C) 402,	D) 168,	E) 742;	1,384,400
r. lit.	A) 3,007,	B) 20,691,	C) 77,968,	D) 27.989,	E) 70,586;	269,674,700

to jest tyle właśnie ile ich w obieg wypuszczonych zostało. Największa summa listów zast. będących jednocześnie w obiegu, odnosi się do 2-go półrocza 1834 r., w którém wynosiła złp. 207,670,300. W okresie II-im od włącznie 2-go półrocza 1838, do włącznie 1-go półrocza 1853 r., wypuściło towarzystwo w obieg listów zastawnych:

a) na pożyczki: na złp.
lit. A) 2,531, B) 13,519, C) 34,751, D) 11,419, E) 14,436; 161,562,700
b) na zamiany:
lit. A) 2,555, B) 9,339, C) 19,563, D) 6,398, E) 7,798; 122,116,600
r. lit. A) 5,086, B) 22,858, C) 54,314, D) 17,817, E) 22,234; 283,679,300

wycofało zaś z obiegu, po włącznie 1-sze półrocza 1860 r.:
a) przez wylosowanie: na złp.
lit. A) 2,805, B) 12,060, C) 24,677, D) 7,795, E) 9,334; 146,841,300
b) przez zamianę:
lit. A) 2,272, B) 10,740, C) 29,433, D) 9,940, E) 12,741; 136,091,200
c) przez wystąpienie:
lit. A) 9, B) 58, C) 204, D) 82, E) 159; 746,800
r. lit. A) 5,086, B) 22,858, C) 54,314, D) 17,817, E) 22,234; 283,679,300

to jest również tyle, ile ich w obieg wypuszczonych zostało. Najwyższa summa listów tego okresu w obiegu odnosi się do 2-go półrocz. 1847 r., w którém wynosiła złp. 230,708,100. Nawyższa zaś summa listów zast. obudwu okresów jednocześnie będących w obiegu, odnosi się do 2-go półrocza 1843 roku, w którém wynosiła:

1) w listach zast. okresu I-go złp. 91,074,900
2) „ „ „ II-go „ 204,374,900
łącznie złp. 295,449,800.

Z zestawienia przytoczonych cyfer co do zamiany, widzimy iż towarzystwo kredytowe ziemskie wycofało w ogóle listów zastaw. przez zamianę w okresie I-ym . . . . na złp. 109,631,200
wydało ich zaś na zamianę w listach zast. tegoż okresu „ 11,899,700
różnica wynosi złp. 97,731,500

otóż summa złp. 11,899,700, reprezentuje zamiany prywatne dopełnione w listach zast. okresu I-go na I-ym; ostatnia zaś zamianę obowiązkową towarzystwa dopełnioną w listach zast. okresu II-go wystawionych za okres I-szy, na mocy przepisu art. 28 i 29 prawa z r. 1838, a to dla uregulowania ilości listów zast. obudwu tych okresów w obiegu, odpowiednio do właściwej każdemu z nich wierzytelności hypotecznej na dobrach, zwichniętej skutkiem dozwolonego temże prawem odnowienia pożyczek, okresu I-go w wysokości umorzonego istotnie przez dobra długu, bez żadnego powiększenia wnoszonych przez nie opłat, tylko przedłużając takowe do r. 1866, przez co wytworzyło się to położenie, iż pożyczki tego rodzaju, przenosząc całą wierzytelność z okresu I-go do II-go, miały ją umieszczoną w części w listach zast. okresu I-go, po części w listach zast. okresu II-go. Otóż nienormalnemu temu położeniu zaradzić można było jedynie, przez zamianę całej summy listów zastawnych, pozostałej niewłaściwie w okresie I-ym na listy okresu II-go. Kombinacyję ztąd wynikłą, wprowadzoną i do okresu III-go seryi 1-ej na mocy prawa z r. 1853, a dotyczącą tak pożyczek odnowionych, jak i powyższej obowiązkowej zamiany, znajdzie czytelnik szczegółowo opisaną w artykule pod tytułem: *Towarzystwo kredytowe ziemskie.* Powracając do powyższych cyfr statystycznych, widzimy dalej, iż z ogólnej ilości wydanych w okre-

sie II-im listów zast. na zamiany . . . . . w summie złp. 122,116,600
strąciwszy listy zastawne wydane na zamianę za okres I-szy
w ilości j. w. . . . . złp. 97,731,500

pozostanie summa złp. 24,385,100

wyobrażająca zamiany prywatne w listach zastawnych okresu II-go na II-gi.

Widzimy wreszcie, iż do wycofanych listów zast. tego okresu drogą zamiany
w summie ogólnej . . . . złp. 136,091,200
odjąwszy powyższe zamiany prywatne w listach zastawnych
okresu II-go na II-gi w ilości j. w. . . . . złp. 24,385,100

pozostanie summa złp. 111,706,100

wyobrażająca zamianę obowiązkową listów zast. okresu II-go na listy zast. okresu III-go seryi 1-ej, na mocy prawa z dnia $^{9}/_{21}$ Kwietnia 1853 roku. W okresie III-im seryi 1-ej, wypuściło towarzystwo od włącznie 2-go półrocza 1853 r., do włącznie 2-go półrocza 1863 r. w listach zast.

a) na pożyczki: na rsr.
lit. A) 3,631, B) 15,794, C) 30,107, D) 8,579, E) 15,224; 28,354,595
b) na zamiany:
lit. A) 3,360, B) 10,370, C) 28,585, D) 8,295, E) 7,891; 23,004,105

r. lit. A) 6,991, B) 26,164, C) 58,692, D) 16,874, E) 23,115; 51,358,800

z tego wycofało towarzystwo po dzień 20 Stycznia 1864 r.

a) przez wylosowanie: na rsr.
lit. A) 2,358, B) 5,860, C) 10,041, D) 2,842, E) 3,621; 13,296,930
b) przez zamianę:
lit. A) 19, B) 88, C) 557, D) 50, E) 108; 213,540
c) przez wystąpienie:
lit. A) 5, B) 36, C) 226, D) 91, E) 250; 90,225

wycofało razem:
lit. A) 2,382, B) 5,984, C) 10,824, D) 2,983, E) 3,979; 13,600,695

pozostało zaś w obiegu:
lit. A) 4,609, B) 20,180, C) 47,868, D) 13,891, E) 19,136; 37,758,105

czyli złp. 251,720,700.

Najwyższa ilość listów tej seryi w obiegu, odnosi się do 1-go półrocza 1860 roku, w którém wynosiła rsr. 43,324,050, czyli złp. 288,827,000.
Wreszcie w okresie III-im seryi 2-ej, od włącznie 1-go półrocza 1861, roku, po dzień 20 Stycznia 1863 r., wydało towarzystwo w listach zast. tej seryi:

na pożyczki: na rsr.
lit. A) 2,450, B) 10,161, C) 21,872, D) 12,400, E) 14,553; 19,618,140
w tym czasie wycofało przez wykupno funduszem umorzenia:
lit. A) 208, B) 660, C) 1,035, D) 559, E) 733; 1,338,165

pozostało zaś w obiegu:
lit. A) 2,242, B) 9,501, C) 20,837, D) 11,841, E) 13,820; 18,279,975

czyli złp. 121,866,500.

Było więc łącznie w obiegu w listach zast. okresu III, obudwu seryj z dniem 20 Stycznia 1864 r. rs. 56,038,080 v. złp. 373,587,200. Dalsze udzielanie pożyczek w listach zast. okresu III seryi 2-ej, na mocy prawa o towarzystwie z r. 1860, zamkniętem zostanie ostatecznie dopiero z końcem r. 1866. Kon-

trolla listów zast. i kuponów we władzach towarzystwa kredytowego zaprowadzona, jest tak dalece ścisła i szczegółowa, iż nie tylko każdy numer listu zast. w obieg wypuszczonego, ma oddzielny swój rachunek, ale nawet wszystkie od niego kupony z każdego półrocza oddzielnie są kontrollowane. Oprócz wycinków od listów i kuponów w księgach pozostałych, czyli tak zwanych grzbietów, posługujących do sprawdzenia tych papierów, za zgłoszeniem się z niemi interessentów, o których była mowa powyżej, każdy numer listu zast. wydanego bądź na pożyczkę bądź na zamianę, wprowadzonym zostaje do przeznaczonej na to księgi kontrolnej numerycznej, z wymienieniem jego wartości i tytułu pod jakim w obieg wypuszczonym został. W księdze tej co pół roku odpisywane są wszystkie listy zast. jakie w ciągu półrocza wywołane zostały z obiegu, tak przez wylosowanie, jako też przez zamianę i wystąpienie z towarzystwa; zasumowana księga, przedstawia ile z końcem każdego półrocza przybyło i ubyło listów zast. i ile ich w danym terminie pozostaje w obiegu, oraz jakiemi listy każdej z tych kategoryj opatrzone są numerami. Oprócz tej księgi ogólnej, są oddzielne książki także numeryczne przeznaczone wyłącznie do kontrollowania listów zast. wylosowanych, w których na podstawie sprawdzonych deklaracyjów numerycznych, składanych przez interessentów wraz z listami do realizacyi przynoszonemi, odpisują się wszelkie dopełnione wypłaty, tak za same listy wylosowane, jak i kupony od nich pochodzące, tak zwane nadpłatne, realizowane funduszem kapitalnym. Księgi te z końcem każdego półrocza podają rezultaty pewne i niewątpliwe, ile w ciągu takowego dopełniono wypłat i za jakie mianowicie listy zast. lub kupony nadpłatne, oraz ile na dalsze wypłaty i za jakie numera pozostaje funduszu. Podobneż postępowanie ma miejsce i co do kuponów płatnych; co pół roku wprowadzają się do oddzielnych kontroll, wszystkie numera tych kuponów, jakie w nadchodzącym terminie czerwcowym lub grudniowym przypadają do wypłaty, następnie zaś na podstawie wzmiankowanych deklaracyj numerycznych składanych przez interessentów do wypłaty kuponów, odpisuje się w nich wartość kuponów zrealizowanych; zasummowane kontrolle przedstawiają z końcem każdego półrocza podobnie jak to co do listów zastawnych ma miejsce, ile i za jakie numera wypłacono, oraz jaki fundusz i za jakie mianowicie kupony, dla niezgłaszających się w kassie dyrekcyi głównej pozostaje. Wszystkie wycofane w ciągu półrocza, papiery towarzystwa z obiegu, po należytem ich przez delegowanych członków komitetu towarzystwa i komitetu właścicieli listów zast. sprawdzeniu, zostają spalone. Wiadomość o listach zast. wraz z krótkim rysem samej instytucyi, znajdzie czytelnik w dziele: *O papierach publicznych w ogólności, ze szczegółowym opisem papierów krajowych, ważniejszych zagranicznych i instytucyj, które na ich handel wpływają*, wydanem p. Flor. Alex. Zubelewicza w Warszawie r. 1843. *F. Cz.*

Liszaj *(lichen*, z greckiego *leichen*, wyrzut na skórze, porost na drzewie), należy do tych zapaleń skóry, a w szczególności wysypek, które się znamionują pojawieniem się małych guzków na skórze, przechodzących następnie w drobne poniekąd do miałkich otrąb podobne łuseczki. Do tego rodzaju wysypek należy oprócz liszaju jeszcze tylko tak zwana *świerzbiączka* (Prurigo), przedstawiająca obok nadzwyczajnego swędzenia rozpierzchłe płaskie, za naciśnięciem przezroczyste, a za nakłuciem wodnistą ciecz wydzielające guzki; gdy przeciwnie guzki liszaju są stożkowate i najczęściej w gromadkach, zajmujących albo miejsca ograniczone, albo też większe przestrzenie skóry. Wielkość tych guzków zwykle nie przechodzi wielkości ziarnek prosa, a ich zabarwienie albo jest nieco więcej czerwone od barwy zdrowej skóry, albo takie

same, albo też nawet bledsze, co zapewne pochodzi od mniejszego lub większego ze strony wypociny pochodzącego ugniecenia naczyń skóry. Wyrzut skórny zwany *Strophulus*, pojawiający się w postaci małych guzków, występujący pospolicie na twarzy i rękach u małych dzieci, zwłaszcza zostających jeszcze przy piersiach, lub w czasie pierwszego wyrzynania się u nich zębów, uważany zwykle za oddzielne cierpienie skóry, nie jest niczem innem, jak tylko *liszajem dziecięcym*, przemijającym często bardzo prędko, a niekiedy pokazującym się i znikającym peryjodycznie, ukończającym się albo przez rozdzielenie alba też przez łuszczenie. Lżejsze formy liszaju *(lichen simplex)* kończą się łuszczeniem zwykle w przeciągu 8—14 dni; rzadziej mają one przebieg długotrwały, gdzie po ustąpieniu jednej nowa powstaje wysypka. W cięższych formach *(Lichen agrius)* wysypka rozpoczyna się gorączką i ogólną niemocą. Guzki są tutaj więcej skupione, mocno czerwone, wznoszą się na zaczerwienionej podstawie i sprawiają, szczególniej w nocy, dokuczające choremu swędzenie i uczucie palenia. Niekiedy wzmaga się zapalenie i już w przeciągu dni kilku tworzą się pęcherzyki, przez co liszaj zmienia się tym sposobem w *ekzema*. I w tym jeszcze stanie może nastąpić wyzdrowienienie w przeciągu dni 8—14; zwykle jednak powtarza się w takim razie wysypka, w skutek czego grubieje skóra, pada się i pokrywa suchemi łuskami, przedstawiając wielkie podobieństwo do *Psoridsis*. Lżejsze formy liszaju ustępują same, bez żadnego leczenia; długotrwałe atoli przypadki wymagają użycia odpowiednich lekarskich środków, jakiemi są: *praecipitatum album*, *sublimat* i przetwory cynkowe. W cięższych formach używają się z początku zimne natryski; później okazują się najwięcej skutecznemi kąpiele, szare mydło i przetwory siarki. **S. S.**

Liszaj żrący, zwany także wilkiem *(Lupus)*, nie mający oprócz nazwy nic wspólnego z właściwym liszajem, jest nowotworem pojawiającym się wyłącznie w skórze i błonie śluzowej nosa, jamy ust i gardzieli, polegającym początkowo na wytwarzaniu się w tkaninie właściwej skóry zwykle wielkości ziarnka pszenicy dochodzących ognisk, złożonych z komórek i wolnych jąderek, otaczających często torebki włosowe albo gruczołki łojowe. Pod wpływem drażnienia wywieranego przez te nowo wytworzone komórki i jądra na sąsiednie części, rozwija się zwykle zapalenie, w skutek czego odpada naskórek i powstają wrzody. Kiedyindziej następuje pod wpływem tego drażnienia przerost tkanki łącznej właściwej skóry, przez co ta grubieje, a jej powierzchnia staje się nierówną, czerwoną, połyskującą. W innych jeszcze razach ogniska ulegają rozpuszczeniu i wessaniu, pozostawiając po sobie ściągnięte wklęsłe blizny. Liszaj żrący pojawia się najczęściej na twarzy, a szczególniej na nosie; napotyka się jednakże i na szyi, łopatkach, piersiach i na odnogach, zwłaszcza powyżej stawów. Pierwszym zazwyczaj niedostrzeganym lub lekceważonym objawem tego cierpienia bywają twarde guzki lub brunatno-czerwone plamy. W dalszym jego rozwoju, rozciągającym się często na miesiące i lata, mnożą się plamy i guzki, które albo mięknąc zamieniają się w blizny podobne do blizn wynikających z oparzenia, albo też przechodzą w coraz dalej posuwające się wrzody niszczące nos, policzki i przyległe im części. Niekiedy to cierpienie rozpoczyna się w błonie śluzowej nosa i niszczy ją pierwej i przegrodę nosową, zanim dostanie się na zewnątrz. Przyczyna tej choroby jest niewiadoma. Zwykle obwiniają o nią skrofuły (zołzy) i odziedziczoną chorobę syfilityczną; jednakże ulegają jej i wolne od tych cierpień indywidua, gdy przeciwnie dotknięte niemi często bywają od niej wolne. Ta choroba pojawia się

rzadko przed 10, a jeszcze rzadziej po 40 roku życia, najczęściej zaś pomiędzy 10 a 20. Płeć żeńska ulega jej nieco częściej aniżeli męzka; częściej także ubodzy jak bogaci. Leczenie ma najprzód usuwać tworzące się ogniska, które rozpadając się powoli, sprowadzają rozległe zniszczenia skóry, a następnie zapobiegać tworzeniu się nowych ognisk. Dla dopięcia pierwszego celu używają noża, rozpalonego żelaza, kamienia piekielnego, kwasu saletrzanego i tym podobnych środków. Skuteczność tych środków zależy głównie od tego, o ile który lekarz nabył większej lub mniejszej wprawy w użyciu tego lub owego środka. Dla tego to nienaukowi, tak zwani doktorzy raka, używający wyłącznie tego samego żrącego środka, są często w swej praktyce szczęśliwsi od zawołanych chirurgów. Nierównie więcej bezsilną okazuje się medycyna w obec drugiego zadania; nie wie nawet, czyto cierpienie należy leczyć przeważnie wewnętrznemi czy zewnętrznemi środkami. Wewnątrz dają w tej chorobie jodek potasu z przydatkiem jodu lub bez niego, i tak zwany rybi olej w nadzwyczaj wielkiej, bo 25 łyżek dziennie wynoszącej dozie. Wynędzniałym indywiduom należy zadawać ten środek, ale nie w tak wielkiej dozie, najwięcej do 6 łyżek dziennie. U silniejszych ma skutkować odwar Zittmanna. Zewnątrz używają maści z siarki stopionej wraz z jodem, jodku potasu i rtęci. *S. S.*

Liszewski (Jerzy), biegły portrecista, urodzony w r. 1674 w Olesku na Rusi Czerwonej, dostał się do barona Eosandra v. Göthe, rodem Szweda, wojskowego i budowniczego, który długo w pruskiej służbie zostawał i zamek berliński budował, a w końcu jako generał lejtnant w służbie saskiej umarł. Ten upatrzywszy w młodym Liszewskim usposobienie do malarstwa, oddał go na naukę biegłemu malarzowi. Przybył do Berlina około r. 1692, a osiadłszy w nim stale, zjednał sobie sławę jako znakomity portrecista; umarł 1750 r., będąc nadwornym malarzem króla pruskiego. Liszewski jest głową całej rodziny artystów, gdyż jego dwie córki Anna Rozyna i Anna Dorota, oraz syn Krzysztof i dwie po nim córki Julja i Fryderyka, poświęcali się sztuce malarskiej. Atoli chociaż z polskiego pochodzenia, urodzeni i żyjący w Niemczech, przestali oni być Polakami, zostało im tylko nazwisko. Nikt z tej rodziny do Polski nie powrócił, która im się obcą zupełnie stała, a wszyscy biegli artyści, od Niemców za Niemców są głoszeni. (Ob. E. Rastawiecki: *Słownik malarzów polskich* T. I. Warszawa, r. 1850).

Liszka ob. *Owady.*

Liszków, niegdyś miasteczko, dziś wieś prywatna w dawnem województwie Trockiem, w powiecie Grodzieńskim, teraz w gubernii Augustowskiej powiecie Sejneńskim, położona nad samym Niemnem o milę od Druskienik. Osada starożytna, założeniem swojem sięga XI wieku, podług bowiem zdania historyków jest to Naujepile czyli Nowogrodek przez Batego wodza Mongołów zburzony a przez Erdziwiła księcia litewskiego odbudowany i stolicą jego uczyniony, głośny później w wyprawach Krzyżackich 1381 r, o którym piszą Wigand, Voigt i Narbutt. Jakoż o istnieniu tutaj wielkiego obronnego zamku przekonywa miejscowość, przechowane podanie a co większa widoczne jego dotąd zwaliska które stwierdzają, że teraźniejszy Liszków stanął na gruzach pamiętnego w dziejach litewskich grodu *Naujepile,* był zaś w XVII i jeszcze w XVIII wieku dość porządnem miasteczkiem, a dopiero w późniejszych czasach zeszedł do rzędu wiosek. Król Alexander Jagiellończyk nadał dobra Liszków wraz ze starostwem Preciskiem, swemu ulubieńcowi księciu Glińskiemu Michałowi, który po spełnieniu zabójstwa Zabrzezińskiego, uciekł z kraju. Za Zygmunta I dobra przyłączone zostały do starostwa Mereckiego, król Zygmunt III nadał je na wieczne dziedzictwo książętom Olelkowiczom Słuckim,

od tych przeszły do znakomitej rodziny litewskiej Frąckiewiczów Radzimińskich, następnie w spadku familijnym do Kosiłłów. Władysław Jerzy Kosiłło, wojski Trocki, na wybudowanie kościoła w Liszkowie oddał go w zastaw księżom Dominikanom, z zastrzeżeniem, iż wtedy do spadkobierców jego powróci, gdy będzie wypłacona tymże summa 300,000 złp. przez niego na powyższy cel wyznaczona. W ten sposób stanął w Liszkowie, oprócz dawniejszego parafijalnego, wspaniały kościół i klasztor oo. dominikanów, na wyniosłej górze u stóp Niemna w r. 1694 wybudowany, który do najozdobniejszych w tych stronach policzony być może. Jest on murowany, ma na czele dwie małe wieżycki, a na środku okrągłą oknami z boku oświetloną kopułę. Wewnątrz mieści dużo malowideł na ścianach *alfresco*, i w kopule niezłe sztukateryje gipsowe, obrazy i t. p. Po supressyi Dominikanów przez rząd pruski w r. 1798, zarządzonej, dobra im odebrano i zajęto na skarb od którego później sukcessorowie Kosiłły złożywszy zapisaną summę, napowrót odzyskali. Kościół w roku 1812 przemieniony został na parafijalny następnie w roku 1836 zajęto go wraz z klasztorem na pomieszczenie księży demerytów, która to instytucyja przeniesiona ztąd w r. 1849 do klasztoru po Benedyktyńskiego na Łysej Górze. Obecnie jest parafijalnym i wraz z zabudowaniami klasztornemi w dobrym utrzymuje się stanie. Niedaleko od klasztoru na wyniosłej górze widać zwaliska dawnego zamku Naujepile a w pośród nich szczątki wyniosłej wieży. ***F. M S.***

Liszt (Franciszek), najznakomitszy fortepijanista i w ogóle obok Paganiniego, największy nowszych czasów wirtuoz, urodził się d. 22 Października 1811 r. w Węgrzech, w miasteczku Raiding w pobliżu austryjackiej granicy. Ojciec jego officyjalista rachunkowy w dobrach księcia Esterhazy, dostatecznie sam był usposobiony w muzyce, by pierwszemi utalentowanego chłopca kierować mógł krokami. Mając lat 9, dał się Franciszek po raz pierwszy słyszeć publicznie i podziw wzbudził. Wsparty zapomogą hrabiów Amadé i Sapary, udał się ojciec z synem do Wiednia, gdzie Czerny podjął się wykształcić młodego Liszta w grze na fortepijanie, a Salieri z nauką harmonii go obeznał. Po 18 miesięcznej gorliwej pracy, Franciszek wystąpił znów publicznie z najświetniejszém powodzeniem. Poczém udał się z nim ojciec do Paryża, by nauki jego dokończyć w tamtejszém konserwatoryjum, do którego jednak przez Cherubiniego przyjętym nie został, jako cudzoziemiec. Wszakże talent młodzieńca i bez tego sam sobie utorował drogę. Grywając przed księciem Orleańskim, wkrótce stał się ulubieńcem wyższego paryzkiego towarzystwa. Artyści, uczeni, arystokracyja, damy, wszystko hołd mu swój składało i tylko surowemu postępowaniu ojca przypisać należy, że młodzieniec nie upadł duchowo i moralnie. Zwiedziwszy po dwakroć Angliję, gdzie wielką także na siebie zwrócił uwagę, przedstawił r. 1825 w teatrze Académie royale w Paryżu swą operę *Don Sanche*, która jednak nie miała powodzenia. Po wycieczce do Szwajcaryi w r. 1827 odbytej, udał się po raz trzeci do Anglii; jednakże osłabione jego zdrowie skłoniło ojca do podróży z nim do kąpieli morskich w Boulogne. Tu zmarł ojciec. Po jego stracie, którą zrazu mocno uczuł, Franciszek odzyskał wkrótce zupełną swobodę działania i nie omieszkał z niej korzystać. Z początku zapuściwszy się w romantyczne fantazyje, których żywioł obficie zasilała przesadzona ówczesna literatura francuzka, zwana szaloną, zabrnął następnie w religijne marzenia; nagle jednak w drugą przeskakując ostateczność, oddał się wirowi uciech i wrażeń światowych. Czuły na wszelkie zewnętrznego świata objawy, zapalony wybuchem i ideami rewolucyi lipcowej, napisał wówczas *Symphonie révolutionnaire*, której jednak nie

publikował. Miotany w ten sposób na wszystkie strony pod wpływem uczuć i wrażeń jakie odbierał, błąkając się bez celu i punktu oparcia, słyszał wreszcie grę Paganiniego, która zdaje się, że myślom jego stały nadała kierunek. Stać się tém dla fortepijanu, czém był Paganini dla skrzypiec, było odtąd główném życia jego zadaniem i do nowych popchnęło go studyjów; jakoż pracując niezmordowanie osiągnął też w zupełności tyle upragniony cel swoich życzeń. Niemniejszy również wywierał na niego wpływ pod względem duchowym Chopin, którego kochał i wielbił. Gra jego, obok tytanicznej siły, niezwykłą oddychać umie pieszczotliwością i delikatnością. Co się tyczy kompozycyi Liszta, wyznać trzeba, że na tém polu wielki wirtuoz nader daleko pozostawił za sobą tworzącego i myślącego artystę. Kompozycyje jego warunkową tylko mają wartość; posunęły one bowiem technikę instrumentu do nieznanej dotąd brawury, ukazały nowe środki wyrażenia i effektu i w ogóle, pod względem mechanicznym, wielki wywarły wpływ na działania późniejszych wirtuozów. Celują pod tym względem jego *transcriptions* i parafrazowania innych kompozytorów. Niemniejszy effekt i rozgłos zyskały jego wokalne utwory, jak np. kantata uroczysta, wykonana r. 1845 w Bonn, *Das deutsche Vaterland* Herwegha na 4 głosy męzkie i t. d. lubo i te samodzielnością pomysłu i organiczném obrobieniem poszczycić się nie mogły. Oddać wszakże Lisztowi należy sprawiedliwość, że nietylko własne, ale i innych kompozytorów dzieła mistrzowsko umie wykonywać. Bach, Händel, Beethoven, Weber, Chopin, Rossini, Szubert dzielnego w nim znajdują tłómacza, chociaż wykonaniu temu bez zarzutu pod względem mechanicznym zostającemu, znawcy niektórzy zarzucają samowolność pojmowania i wykładu obok bezpotrzebnych dodatków. Niesłychaną też okazuje on biegłość w czytaniu nót i graniu à prima-vista. Liszt przebiegł w koncertach całą Europę, od Anglii i Szkocyi począwszy aż do kończyn Włoch i Stambułu, od Petersburga aż do Lizbony i wszędzie niezmierny budząc zapał, zbierał laury i złoto. W Warszawie grał w r. 1845. Jako dyrektor orkiestry, posiada on rzadką zdolność ożywienia jej i natchnienia swym duchem, a kapela nadworna w Weimarze pod kierunkiem jego od r. 1848 zostająca, jego tylko staraniom winna doskonałość i wysokość, do jakiej od owego czasu doszła. Odznaczył się on niemniej świetnie na polu artystyczno-literackiém, jak tego dowodzą rozprawy: *Chopin* (Lipsk, 1852); *Lohengrin et Tanhäuser de Rich. Wagner* (Lipsk 1851); *De la Fondation Goethe à Weimar* (Lipsk, 1851); *O Cyganach i ich muzyce w Węgrzech* (Paryż, 1859), którém to ostatniem dziełem naraził się Węgrom, lubo i w tych dziełach sztuczny zapał i przesadzona deklamacyja zastępują u niego gruntowność sądu. Od czasu osiedlenia się jego w Wejmarze, miejsce to stało się ogniskiem szkoły, której zadaniem jest wygłaszać nowe pojęcia o sztuce w duchu Berlioza i Wagnera, a którym sam Liszt przeważnie hołduje w swych nowych większych utworach, mianowicie na orkiestrę napisanych poematach symfonicznych *(Symphonische Dichtungen)*, jak Tasso, Prometeusz, les Préludes, Mazeppa, Hungaria i t. d., a które bez programu obejść się nie mogą. Gdy zwolennicy szkoły jego, dzieła te starają się wynieść pod obłoki, przeciwnicy jej wprost je potępiają jako dziwolągi. To pewna, że daru wynalazczego w nich nie widać. Dodać tu winniśmy, że Liszt, jako człowiek prawy i szczerze do sztuki którą obrał przywiązany, chętnie zawsze wspierał swym talentem publiczne wystąpienia na cele dobroczynne, na zbudowanie zakładu naukowego, wzniesienie pomnika lub uczczenie jakiej pamiątki. Połączony najprzód tajemnie, później otwarcie z księżną Wittgenstein,

jest ojcem 3 córek, z których najmłodsza poszła r. 1857 za ucznia jego i jednego z najznakomitszych dziś wirtuozów na fortepijanie i kompozytora Jana Bülow'a. Od roku osiadł w Rzymie, gdzie oddaje się praktykom religijnym.

Litanija, zwała się w pierwotnym chrześcijańskim Kościele każda modlitwa (z greckiego: *litaneja*, prośba, błaganie): więc dawano tę nazwę równie pieśniom przez gminę i księdza śpiewanym, jako i w ogóle całemu niejako nabożeństwu. Później dopiero oznaczano tém mianem uroczyste błagalne modlitwy w dniach świątecznych i pokutnych nucone (zwykle w czasie nieszporów) połączone z responsoryjami, a zakończone zwykle prośbą: Panie! zmiłuj się nad nami! Od V wieku począwszy, używano litanii jako modlitwy pokutnej i suplikacyi, o uchylenie wszelkich przygód i nieszczęść, np. powietrza morowego i innej zarazy, powodzi, pożaru, trzęsienia ziemi i tym podobne, kończąc słowami: Wybaw nas, albo Wysłuchaj nas Panie! Jako autorów słynnych litanij w dawnym Kościele wymieniają: ś. Ambrożego, Mamerta i papieża Grzegorza W-go. Podczas szczególnych okoliczności odbywały się modlitwy i uroczyste nabożeństwa pokutne z processyjami, przyczém lud szedł boso ze światłem i odśpiewywał litanije. Processyje takie z litanijami biskup z Vienne, Mamert, r. 446 nakazał odprawiać w czasie trzech dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, zwanych u nas Krzyżowemi. Litanija przez niego naznaczona zowie się *Mniejszą litaniją.* Grzegorz Wielki pomnożył tę uroczystość nowemi ceremonijami i z istniejących już litanij utworzył nowszą *Większą litaniję (Litania septiformis* albo *major)* na którą dzień 25 Kwietnia przeznaczył i w ogóle nakazał stacyje do tygodniowego litanij odmawiania. Litanija ta stała się w Kościele zachodnim wzorem do dalszych tego rodzaju modlitw pokutnych i błagalnych, lubo już za jego czasów poczęto zwracać się z litaniją nie do samego tylko Pana Jezusa, ale nadto do P. Maryi, do Aniołów i Świętych, kończąc ją w tym razie zwykle słowami: Módl się, lub Módlcie się za nami. Reformacyja zatrzymała litanije w Kościele protestanckim (szczególniej w luterskim), nadając im wszakże urządzenie ewangielickie; tutaj bywają one tylko w dniach pokutnych, a niekiedy w czasie wielkich klęsk i utrapień, naprzemian przez duchownego odmawiane, a przez gminę odśpiewywane. U Hernhutów zowie się litaniją modlitwa poprzedzająca kazanie niedzielne ranne. Śpiew i muzyka do litanii odznaczać się zwykła równie jak i słowa wielką prostotą, powagą, krótkością i szczupłością skali, obok monotonii z ciągłego powtarzania jednego frazesu wynikającej. *O. K.*

Litawor, książę litewski, ob. *Lutawor.* Litawor, książę na zamku nowogrodzkim, jest bohaterem poematu Mickiewicza: *Grażyna.*

Litawra, po arabsku *el-thabl*, jest to miedziane a niekiedy srebrne, muzyczne wojskowe narzędzie, do kotła pękatego podobne, mające otwór obciągnięty naprężoną skórą surowcową, za uderzeniem w którą pałeczkami, wydaje głuchy lecz wybitny odgłos; ztąd mówi się: *bić w litawry.* Wojskowa starszyzna na Zaporożu miała swoje klejnoty czyli oznaki, które w wyprawach lub w uroczyste dni nosiła. Do tych ozdób honorowych liczyły się także srebrne litawry. Roku 1618 Kozacy od Rzeczypospolitej w dowód łaski otrzymali chorągiew i litawry. W kawaleryi polskiej przytroczone po jednej i drugiej stronie siodła przed jeźdźcem podobne bębny czy kotły używano na musztrze lub w boju jako sygnały, a bijących w nie sygnalistami nazywano. *C. B.*

Litera, ob. *Głoska* i *Czcionka.*

Literat (z łacińskiego: *homo literatus*, człowiek piśmienny, uczony), wyraz używany obecnie na oznaczenie takich pisarzy, którzy nie mając żadnego

urzędowania lub stałych innych zatrudnień, poświęcają się jedynie pracy literackiej i z niej się wyłącznie utrzymują, mianowicie zaś belletrystów i dziennikarzy. Autorowie poważnych samoistnych dzieł naukowych, zwyklej nazywani bywają nie literatami, ale uczonymi. *F. H. L.*

Literatura (z łacińskiego: *litterae*), u nas także dość zwyczajnie *piśmiennictwem* zwana, w najobszerniejszém pojęciu tego wyrazu oznacza wszystkie zgoła zabytki piśmienne, w których ród ludzki złożył cały rozwój swojej oświaty i umysłowego ukształcenia. Samo z siebie wynika, że ogrom tém określeniem objęty, spowodować musiał liczne poddziały; jakoż odróżniamy nietylko literaturę głównych okresów historyi ludzkości, jako to: starożytną, średniowieczną i nowożytną; ale także pojedynczych narodów, jak np. grecką, rzymską, włoską, polską, francuzką; nawet literaturę każdej po szczególe gałęzi piśmienniczej, a więc dramatyczną, humorystyczną, historyczną, handlową, rolniczą, lekarską, teologiczną i t. p. Ponieważ głównie jednak duch i charakter pojedynczych narodów uwydatniają się i odźwierciadlają w ich utworach poetycznych, przeto też przed innemi rodzajami literatury nadano miano literatury narodowej ich Poezyi, połączonej chyba tylko z niektóremi gałęziami ogólniejszej nauki, mianowicie z wymową, historyją i filozofiją. W takiém najczęściej ścieśnieniu płody literackie wchodzą do *Historyi literatury*, której zadaniem jest przedstawianie pewnego obszaru piśmiennictwa, w ciągu pragmatycznym bądź czysto zewnętrznym (t. j. odnoszącym się tylko do pojedynczych utworów, ich treści, koleji, opracowań, przekładów, ob. *Biblijografija*), bądź też wewnętrznym i wykazującym, jakim się one sposobem rozwijały z siebie, jakim sposobem duch ludzki to dochodził do szczytu, to upadał i jakie trwałe ludzkość ztąd odniosła zdobycze. Samo się przez się rozumie, że taką historyję ma każdy znów dłuższy czy krótszy okres literacki, każdy naród i każda gałąź piśmiennicza; wszystkie zaś razem złączone w jeden wielki zarys wszystkich pospołu czasów i krajów, stanowią przedmiot *Historyi literatury powszechnej*. Historyja ta swoją nawzajem dosyć poważną wiekiem ma historyję. Początki jej sięgają w świat starożytny, gdzie w pismach Greków: Strabona, Atheneusa, Filistrata, Dyjogenesa Laërcyjusza, Dyjonizyjusza z Halikarnasu; albo Rzymian: Warrona, Cycerona, Plinijusza, Kwintylijana, Gelliusa, Swetonijusza i innych, napotykamy na mniej więcej wyraźne ślady działalności historyczno-literackiej. Wszakże prawdziwe znaczenie historyi literatury w nowszych dopiero czasach uznane zostało w całej swej ważności, odkąd się przekonano, że znajomość piśmiennictw jest kluczem do wszelkiej wiedzy dziejowej, albo raczej nawet, że historyja literatury sama jest idealną historyją ludzkości, albowiem w piśmiennictwach rozmaitych narodów, zawarty jest kwiat najwyższy ich całej istoty, najlepsza i najpiękniejsza zdobycz ich trudów około wielkiego dzieła oświaty człowieczej. Od tej chwili żadna już napisana z wyższego stanowiska historyja polityczna nie mogła obchodzić się bez ciągłych odnoszeń do dziejów odpowiedniej literatury; wzajemne bowiem ich na siebie oddziaływanie, zobopólny pomiędzy niemi związek stanowią najprzedniejsze tło każdego z obu tych obrazów. *F. H. L.*

Literacka własność, ob. *Własność.*

Litewczyk (Waleryjan), po łacinie pisał się *Lithvanides*, uczony dominikan, doktor ś. teologii, był professorem konwentu warszawskiego. Wysoka nauka zjednały mu niezmierne poważanie generała zakonu, Mikołaja Rudolfi, a oo. prowincyi polskiej ubiegali się na wyścigi aby go mieli w swojém zgromadzeniu. Po odbytych rozmaitych urzędach mianowany został prowincyja-

łem, ale nie długo zarządzał, w 6 bowiem miesięcy potém żyć przestał w Wilnie 1636 r. Wydał z druku oprócz wielu książek do nabożeństwa, kazań osobno ogłaszanych, kommentarzy nad Ewangeliją ś. Mateusza, po łacinie; dzieło o bractwach Różańca w Polsce, p. t.: *Ogród różany, to jest o dwu śś. Różańcach dwojga bractwa N. P. Maryi i N. P. Jezusa* (Kraków, 1627, w 9 częściach, w 4-ce; drugie wydanie w Wilnie, 1646). Siarczyński opierając się na mylném podaniu Ruszla, Litewczyka Waleryjana pomieszał z drugim tego samego imienia i nazwiska, który sławnym w XVI wieku miał być astronomem, a nawet, według Siejkowskiego, zostawił niektóre pisma matematyczne. Umarł zaś w r. 1586. *F. M. S.*

Litwin (Michał), ob. *Michajło Litwin.*

Litewnik, w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim położone jezioro, rozległe morgów 3.

Litewska gubernija. Utworzone roku 1795 z przyłączonego do Rossyi kraju Litewskiego, dwie gubernije Wileńską i Słonimską, cesarz Paweł I połączyć rozkazał r. 1797 w jednę, pod nazwą gubernii Litewskiej; dzieliła się ona na 19 powiatów z miastami powiatowemi: Wilno, Grodno, Kowno, Brześć, Nowogródek, Kobryń, Prużana, Szawle, Telsze i t. d. W r. 1801, z rozkazu cesarza Alexandra I, zwinięto guberniję Litewską, a zamiast tejże powstały znów dwie dawne, Wileńska i Słonimska, ta zaś ostatnia na guberniję Grodzieńską przemianowana. Dziś litewskiemi nazywają się w geografijach rossyjskich, gubernije Wileńska, Grodzieńska i Kowieńska. *J. Sa...*

Litewska mitologija, ob. *Litwa.*

Litewski język, ob. *Litwa.*

Litewski statut, ob. *Statut.*

Lithium, ob. *Lityn.*

Litigans, *partes litigantes*, tak w dawném prawie polskiém nazywane są strony przeciwne, rozprawiające się u sądu. *Vollitigantes* nazywano strony jednakowy interes popierające.

Litis pendentia, w dawném prawie polskiém oznacza ten czas, który przypadał między wprowadzeniem sprawy do sądu i jej rozsądzeniem ostatecznem. W czasie tego zawieszenia, nie godziło się stronie czynić żadnego *attentatum*, to jest, żadnego uszkodzenia przeciwnej stronie, albo odmiany rzeczy o którą toczyła się sprawa.

Litkup, z niemieckiego: *Leitkauf*, zwyczaj odwieczny, że na jarmarkach lub też przy przedaży konia czy bydlęcia, przedający z kupującym, częstują się jakim napojem. Borysze na Litwie i Rusi toż samo znaczy. Litkup jest zwyczajem powszechnym u naszego ludu: po *litkupie*, już umowa nie może być pod żadnym pozorem cofniętą ani zmienioną. Wieśniak nasz, po przepiciu *litkupu*, choćby się czuł najwiecej w kupnie czy sprzedaży ukrzywdzonym czy oszukanym, słowa nie śmie przemówić. *K. Wl. W.*

Litnica, w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie tegoż nazwiska, gminie Gołąb, na samem zejściu się rzek Wisły i Wieprza położone jezioro, zajmuje 4 morgi przestrzeni.

Litochromija (z greckiego: *lithos* kamień, *chromos* kolor) sztuka olejnego malowania na kamieniu i przenoszenia takich obrazów na płótno. Sztukę tę wynalazł Malapeau w Paryżu 1823 r., a wynalazek doznał szczególniej we Francyi wielkiego rozgłosu. Obecnie litochromija znajduje rozległe zastosowanie szczególniej w przygotowaniu świetnie zdobnych kart tytułowych, architektonicznych i dekoracyjnych rysunków, a nawet krajobrazów i figur ludz-

kich. Używa się dla otrzymania jednego malowidła drogą litochromii kilku a niekiedy 40 do 50 tablic, każda dla oddzielnej farby i te z kolei nakładają się na obraz. Wielkie zasługi w udoskonaleniu tej sztuki położyli Franciszek Weishaupt w Monachijum i Engelmann z synem w Mühlhausen.

Litofanija (z greckiego: *lithos* kamień, *phaneros*, przezroczysty), sztuka we Francyi w r. 1827 wynaleziona, nadawania taflom porcelany miękkiej rozmaitej w różnych miejscach grubości, które po wypaleniu, trzymane ku światłu dają rozmaite obrazy, przedstawiając miejsca prześwięcające w rozmaitym stopniu i mniej lub więcej ciemne. Postępowanie w tym celu używane zwykle bywa następujące: na tafli szklanej naprowadza się powłoka woskowa na ćwierć cala gruba i na niej wykonywa się obraz za pomocą narzędzia ostrego tak, że miejsca wystające dadzą następnie cień, zagłębione zaś, światło. Powierzchnia woskowa tak przygotowana zalewa się gipsem, przez co otrzymuje się formy, w których mogą bydź otrzymywane odlewy porcellanowe w liczbie żądanej. Tak otrzymane tabliczki porcellanowe suszą i wypalają się i są używane na zasłony do lamp i świec, bywają zawieszane w oknach i t. p. W ostatnich czasach zaczęto otrzymywać kolorowe obrazy tego rodzaju, tudzież zamiast porcellany używać gutta-perchi rozmaicie zafarbowanej.

Litografija (z greckiego: *lithos*, kamień, *grapho*, piszę) sztuka wynaleziona przez Sennefelder'a, urodzonego w Pradze 1771 r. zapomocą której zarysy, jakoteż wykończone rysunki wypukłe lub wklęsłe na kamieniu wykonane, przenoszą się na papier i odbijają w prasie. Do obu pierwszych rodzai używa się tuszu chemicznego i kredy chemicznej, do drugiego zaś nadto narzędzi używanych przez rytowników. Kamienie do tego celu używane składają się z wapna, gliny i krzemionki, pochodzą z Bawaryi; najlepszych kamieni dostarcza wieś Solenhofen, które w odłamie są gładkie i zupełnie jednostajnej barwy. Kamienie litograficzne w kopalniach znajdują się w tablicach rozmaitej grubości, lecz przed użyciem przynajmniej z jednej strony muszą być wyrównane i zapomocą pumexu i wody wypolerowane. Takie tablice kamienne służą zarówno do wszelkiego pisma i rysunku piórem, jako też można na nich rytować. Do rysunku kredą przygotowują powierzchnię kamienia pocierając ją proszkiem srebra przez co ona przybiera pozór szkła matowo oszlifowanego. Rysunek przygotowawszy można uskutecznić ołówkiem lub rubryką, która się pociera o papier, poczém się przechodzi igłą tępą. Tusz chemiczny używany do pisma i rysunku piórem przygotowuje się z 2 części wosku białego, 2 części szellaku, jednej części mydła, pół części łoju i jednej części sadzy; kreda chemiczna otrzymuje się z 3 części wosku białego, 1 części szellaku, 2 części mydła, $1/2$ części mastyxu, 1 części łoju i $1\,1/2$ części sadzy. Do robót litograficznych używa się piór stalowych. Przy wykonywaniu pisma lub rysunku starać się należy o jak najczyściejsze utrzymanie kamienia, a chcąc zapewnić pomyślny skutek na papierze trzeba dołożyć starania, aby oddech nie padał na powierzchnię kamienia. Rysunki wykonywane kredą chemiczną powinny być pewne i śmiałe, im bowiem pewniejszą ręką są narzucone, tem dokładniej, czyściej i wyraźniej zostaną odbite. Miejsca zupełnie czarne, które mają być na rysunku nieprzezroczystemi, po wykonaniu rysunku, mogą być pędzlem umaczanym w tuszu chemicznym zamalowane. Sposób wykonywania rysunków zagłębionych polega na następującem postępowaniu: po zupełnie dokładnem wypolerowaniu powierzchni kamienia, polewa się ją mięszaniną 2 części kwasu azotnego ze 100 częściami wody, zmywa dokładnie i powleka zapomocą pędzla cienką warstewką gummy arabskiej rozpuszczonej w wodzie

takową pozowtawia się czas niejaki i potem kamień zmywa i wyciera dokładnie. Po wysuszeniu kamienia, powleka się go zapomocą pędzla warstwą mieszaniny 24 części wody, 2 części gummy arabskiej i 4 części sadzy, rozprowadzając ją zupełnie równo, a następnie pozostawiając do wyschnięcia. Teraz na powierzchni czarnej można wykonać rysunek a następnie go wyrytować przy czem jest dosyć, jeżeli igła rytownicza, przeniknąwszy powłokę, lekko zarysuje powierzchnię kamienia. Pył podczas rytowania tworzący się należy z zagłębień starannie oddalać zapomocą miękkiego pędzelka. Po wykończeniu rysunku piórem lub kredą, przed przystąpieniem do odbijania, rozprowadza się na kamień mieszanina kwasu, wody i gummy, która przygotowuje przez rozpuszczenie najprzód gummy i następne dolanie kwasu azotnego. Rozprowadzenie dokonywa się pędzlem, poczem kamień pozostawia się dla wyschnięcia na godzin 24. Przed odbijaniem należy mieszaninę oddalić zapomocą wody. Po rysunku przeprowadza się kilkakrotnie walec drewniany owinięty flanellą i skórą cielęcą, której powierzchnia powleczona jest farbą drukarską. Rysunek przed każdem odbiciem powinien być z lekka potarty gąbką wilgotną, co nie przeszkadza, aby atrament walca imał się dokładniej miejsc zarysowanych, a zabezpiecza inne miejsce kamienia od zaczernienia. Po naprowadzeniu na kamień farby drukarskiej, przykłada się do rysunku papier nieco zwilżony, wszystko przyciska się skórą w ramie napiętą i odbija w prasie; poczem papier zlekka odejmuje się od kamienia, ostatni znowu się zwilża, opatruje farbą drukarską, przykłada papierem i poddaje działaniu prasy; zachowując ten porządek w całem postępowaniu można z jednego rysunku na kamieniu otrzymać 2 do 3,000 odbitek, z których pierwsze od ostatnich prawie zupełnie różnić się nie będą. Gdyby nie zaraz do odbijania przygotowanego rysunku miano przystąpić, lub gdyby odbijanie z jakiego bądź powodu przerwać musiano, w takim razie poczernia się rysunek massą czarną, złożoną z 2 części farby drukarskiej, 2 części wosku, 1 części mydła, 1 części łoju z sobą stopionych, następnie powleka się warstwą roztworu w wodzie gummy arabskiej. Tak zabezpieczony rysunek można na lat kilka pozostawić bez obawy, aby przez czas uległ jakowemu uszkodzeniu. Odbijanie rysunków rytowanych wykonywa się odmiennym sposobem. Po skończeniu rysunku, we wszystkie rysy naprowadza się zapomocą gąbki mięszanina 1 części farby drukarskiej stopionej z $1/4$ częścią łoju i zapomocą wody zmywa się warstwa czarna poprzednio na kamień naprowadzona, poczem na powierzchni kamienia rysunek wystąpi czarno, tło zaś okaże się białem. Postępowanie przy odbijaniu tém się różni od poprzedzającego, że farba drukarska naprowadza się nie zapomocą walca, lecz płótnem zwiniętém, walcem zaś powierzchnia kamienia oczyszcza się. Kamień rytowany może prawie bez żadnej zmiany posłużyć do 20—30,000 odbitek. W ostatnich szczególniej czasach litografija tak znakomite uczyniła postępy, że Paryż, Drezno i Monachijum dostarczają rycin tak doskonale wyrobionych, że prawie nie ustępują najpiękniejszym sztychom. W naszym kraju, mianowicie w Warszawie, sztuka litograficzna czyni także znakomite postępy. Pierwszą litografiję założył Chodkiewicz Alexander, a po nim Letronne, obecnie odznaczają się zakłady: Herknera, Fajansa i Dzwonkowskiego. Na tej samej zasadzie co litografija polega cynkografija (ob.).

Litolf (Henryk), muzyk, urodził się około r. 1817 w Londynie i młodo, bo w 17 roku życia, przybył do Francyi, gdzie wkrótce się ożenił na prowincyi, lecz już po dwóch latach żonę i dzieci utracił. Udawszy się w r. 1839 do Paryża, przedsięwziął wkrótce podróże artystyczne po Niemczech, Polsce (w ro-

ku 1844), Hollandyi i Belgii, gdzie okazał swą biegłość w grze na fortepianie. Kształcił się czas jakiś pod Fetis'em i znalazł przytułek u miłującego sztukę księcia sasko-gotajskiego Ernesta. W r. 1857 znajdował się w Paryżu, gdzie wiele jego dzieł orkiestrowych wykonano. W r. 1859 zajmował się wydawnictwem dzieł muzycznych w Brunświku. Prócz wielu kompozycyj fortepianowych, napisał kilka oper, jak *Rodrigue de Tolede* (Liège, 1860 r., w pięciu aktach); *Chevalier de Nahel* (Baden, 1863 r., w 3 aktach); kilka symfonij fantastycznych na orkiestrę i t. d. W kompozycyjach tych przechyla się widocznie do nowej szkoły, znanej pod nazwą muzyki przyszłości, gdy w początkach swego artystostwa hołdował do pewnego stopnia romantyzmowi. Wyższym też jest w dawniejszych dziełach pod względem jasności, potoczystości, zaokrąglenia i obrobienia, niż w późniejszych, gdzie zbyt jaskrawo i urywano puszcza wyobraźni wodze i tylko w ustępach dawną jego manierę przypominających jest zrozumiałym i znośnym, nie okazując wszakże wielkie w dziełach swych oryginalności. W instrumentacyi effektownej jest za to wybornym. *O. K.*

Litotomija (z greckiego *lithos*, kamień i *tome*, cięcie), *wyrzynanie kamienia* lub *cystotomija*, jest operacyją, której zadaniem jest przez nacięcie utorować sztuczną drogę do pęcherza moczowego, w celu wydobycia z niego stwardniałych z moczu wydzielających się osadów, zwanych kamieniami moczowemi lub po prostu kamieniami w pęcherzu. Do pęcherza moczowego można tym sposobem dostać się albo przez krocze, albo przez dolną część przedniej ściany brzusznej tuż nad kością łonową, albo też przez kiszkę odchodową lub pochwę u kobiet. Cięcie w kroczu można uskutecznić kilkoma sposobami, z których główniejsze są następujące: Najprzód metodą, którą opisał Celsus, żyjący w pierwszym po Chrystusie wieku, zwana później *metodą za pomocą małego przyrządu*, a to z powodu małej ilości wymaganych przez nią narzędzi. Potém weszła w użycie *metoda za pomocą wielkiego przyrządu*, podana w roku 1520 przez Jana de Romanis, którą dopiero później ogłosił Marianus Samtus de Barletta, ztąd nazywała się także *sectio Mariana*. Najwięcej atoli odpowiada celowi metoda podana około XVI wieku przez francuzkiego chirurga Franco, a wprowadzona w użycie dopiero w końcu XVII wieku przez Jakóba de Beaulieu, zwana *cięciem bocznem (sectio lateralis)*, poprawiona przez Cheseldena i innych, i jeszcze dziś używana. Według tej metody robi się cięcie z lewej strony na kilka linij od szwu krocza, poczynając poniżej moszen i postępując nieco ukośnie na zewnątrz w kierunku guza kości kulszowej. Następnie przecina się część błoniastą cewki moczowej, gruczoł krokowy, szyjkę i część ciała pęcherza moczowego. Inne metody nie są już wcale w użyciu, jak w ogóle cała ta operacyja będąc zastąpioną przez inną niekrwawą, noszącą nazwę litotrypsyi (ob.), z wyjątkiem owych tylko przypadków, gdzie kamienie w pęcherzu są zbyt twarde i wielkie, lub gdy narzędzie zastosowane do ich rozdrobnienia złamało się w pęcherzu. *S. S.*

Litotrypsyja (z greckiego *lithos*, kamień i *tripsis*, potłuczenie), jest to operacyja, mająca za cel takie rozdrobnienie kamieni w pęcherzu moczowym, ażeby ich cząstki mogły z moczem wydostać się na zewnątrz. Dawniej używano do tego mniej odpowiednich narzędzi prostych, złożonych z prostej rurki i takiegoż przesuwającego się przez nią pręta, opatrzonego na końcu właściwym do chwytania i rozdrabniania kamieni zastosowanym przyrządem. Dziś używają narzędzia stalowego zakrzywionego na końcu, złożonego z rurki i wchodzącego do niej pręta, rozchodzących się w zakrzywionym końcu narzę-

dzia w płaszczyznie jego krzywizny, gdzie przytykają do siebie tylko odpowiadającemi sobie zębami, oddalają się od siebie za pociągnięciem pręta, zostawiając wolną pośrodku przestrzeń, ograniczoną dwoma ramionami, które zbliżają się do siebie za jego naciśnięciem. Wprowadziwszy to narzędzie, w podobny jak kateter sposób, do pęcherza moczowego, rozsuwa się przez przytrzymanie rurki a pociągnięcie ku sobie pręta, jego zakrzywiony koniec, opatrzony na obu swych przytykających do siebie ramionach, zwróconemi ku sobie zębami, chwyta się i rozgniata kamień przez silne wciskanie napowrót pręta do rurki. Pierwsze narzędzie tego rodzaju wymyślił Heurteloup, który uderzał pręt młotkiem. Dziś naciska się zakrzywiony koniec pręta na taki sam koniec rurki za pomocą śrubki lub kółka zębatego. Uskuteczniając operacyję, daje się choremu po każdém posiedzeniu kilka dni wypoczynku, ażeby rozdrobnione kawałki z moczem wyszły i ustało wywołane przez operacyję podrażnienie pęcherza. Jakkolwiek już Celsus, około 40 roku po Chryst., radzi w jaki sposób można rozdrabniać kamienie w pęcherzu moczowym, a Albucasis, Sanctorius, Ambroży Paré i inni im współcześni i późniejsi dość wyraźnie o tej operacyi mówią, to jednak były tylko pojedyncze, zapewne lżejsze przypadki, gdzie kamienie moczowe wydobywano albo już z cewki moczowej, albo też rozdrabniano lada jakiém narzędziem miąksze z moczu wydzielone osady. Rzeczywista tedy litotrypsyja, stosowana według pewnej metody za pomocą odpowiednich do tego narzędzi ma być policzoną do rzędu wielkich wynalazków naszego wieku. Niemiec Gruithuisen zdaje się być pierwszym (1812 r.), który podał sposób rozdrobniania kamieni moczowych za pomocą prostej sondy i przeprowadzonego przez nią świderka. W 1816 r. Anglik Elgerton podał rysunek, przedstawiający narzędzie zmniejszające sposobem raszpli objętość kamieni. W 1822 r. Francuz Leroy (z Etiolles), pierwszy wymyślił i zrobił prawdziwie użyteczne narzędzie. Wkrótce potém Civiale użył pierwszy tych narzędzi z zupełném powodzeniem na żywym człowieku. Jacobsohn wprowadzając narzędzie zakrzywione w miejsce dawniejszych narzędzi prostych, uczynił ważny zwrot w litotrypsyi. Z tego korzystając Heurteloup podał swoje narzędzie, rugujące wszystkie dotąd używane. *S. S.*

Litr (*litre*, z greckiego *litra*), miara objętości zasadnicza francuzka, równająca się jednemu decymetrowi sześciennemu. Litr wody destylowanej w temperaturze największej gęstości waży 1 kilogram. Naczynia mieszczące w sobie litr, a służące do mierzenia, mają postać walca, którego wysokość jest dwa razy większa od średnicy podstawy, jeżeli służy do ciał płynnych, wysokość zaś walca, służącego do mierzenia ciał sypkich jest równa średnicy podstawy (Ob. *Dziesiętne miary*). Litr równa się kwarcie polskiej.

Litron, miara objętości dawniej używana we Francyi; ona mieściła w sobie 36 cali sześć. franc. i równała się 0,*8125* litra.

Litta Lorenzo (Wawrzyniec), arcybiskup tebański, ostatni nuncyjusz w Polsce. Hrabia albo markiz, pochodził z rodu patrycyjuszów medyjolańskich, urodził się 13 Lutego 1754 r. w Medyjolanie. Biegły w językach starożytnych i nowych, obszerne miał wiadomości w teologii i w prawie kanoniczném, dla tego pomieszczał różne rozprawy w dzienniku *Arcadia*. Stolica apostolska ciągle go do posług dyplomatycznych używała. Był albowiem prałatem domowym Piusa VI i assystentem tronu. W roku 1786 komissarzem godził pograniczne spory pomiędzy prowincyją rzymską Norcyja, a Neapolitańską w Abruzzach; spory te obudził król neapolitański, który od siebie wysłał komisarzem Salomone (w Czerwcu, Lipcu, Sierpniu, *Gaz. war-*

rzawska, Nr. 50 — 74). Zostawszy arcybiskupem tebańskim, wysłany był nucyjuszem do Polski, w czasie sejmu wielkiego, po Ferdynandzie Maryi Saluzzo, arcybiskupie kartagińskim. Doczekał się rewolucyi Kościuszkowskiej: występował zawsze w niej po stronie praw Kościoła i osób duchownych. Księdza Skarszewskiego, wstawieniem się swojém, ocalił od śmierci. W Lipcu pisał do rady najwyższej na ręce prezesa i prosił o wyjaśnienie wątpliwości co do dóbr księży osądzonych, aresztowanych i zbiegłych, Odpowiedziała mu rada, że stosować się będzie do prawa sejmu konstytucyjnego, które dobra biskupie wzięło na skarb i wyznaczyło pensyje; dobra zaś opactw i prelatur rząd bierze w opiekę tymczasem, lecz co z niemi zrobi sejm przyszły? o tém nie wie (13 Lipca *Gaz. rząd.*, Nr. 13). Po upadku powstania został Litta w Warszawie w położeniu dwójznacznėm. Rzeczypospolitej nie było, dwór rzymski wszelako kazał mu pozostać na dawném stanowisku aż do nieoznaczonego czasu. Ten stan niepewności przeciągnął się długo, półtora roku blisko, Rzym nie odbierał nuncyjuszowi charakteru publicznego, ministra przy Rzeczypospolitej. Obchodził Litta uroczystości, celebrował w Warszawie, za rządów Buxhewdena i za czasów pruskich. W lutym 1796 r. odebrał listy z Rzymu z poleceniem, żeby złożył tytuł ministra, bo los Rzeczypospolitej już się rozstrzygnął: miał zostać jednak i nadal na swojem stanowisku dla doglądania spraw ekonomicznych Kościoła i rzeczy dotyczących się sumienia katolików. Więc 14 Lutego w Niedzielę był u Bucholtza z uwiadomieniem, a nazajutrz zdjął herby ze swego domu, w którym mieszkał, i występował tylko jako arcybiskup tebański (*Gaz. warsz.*, Nr. 15). Trzymała Littę stolica apostolska dla tego w Warszawie, że miała zamiar go użyć w sprawie urządzenia Kościoła polskiego w gubernijach, które Rossyi się dostały. Dla tego stol. apost. na drodze dyplomatycznej wystarała się o pozwolenie wysłania Litty, czas biegł, aż i Cesarzowa Katarzyna umarła: wtedy syn jej Paweł pozwolił na podróż Litty do Petersburga. Wyjechał arcybiskup mianowany delegatem apostolskim do urządzenia Kościoła, a oprócz tego legatem i ambasadorem nadzwyczajnym stol. apost. przy Cesarzu Pawle. Z Warszawy do Moskwy, prosto na koronacyję cesarską, która się tam odbywała, ztąd zaś jechał do Petersburga na pracę, która mu zajęła resztę 1797 i cały 1798 rok. Kraj dzielił inaczej na biskupstwa, bo były rozmaite, jedne za wielkie, drugie za małe, oznaczał ich granice, ustanawiał hierarchiję kościelną. Zachował metropoliję w Mohilewie, bo kościół był śliczny i żaden inny na ten zaszczyt nie zasługiwał, zresztą pierwsza, najstarsza katedra była tam w Rossyi i Mohilew leżał pośrodku państwa, w którém teraz urządzał się Kościół katolicki. Było to wreszcie biskupstwo największe w świecie. Ostatni powód, który skłonił nuncyjusza na wybór Mohilewa były „cnoty" Siestrzencewicza. Litta musiał robić wszystko dla Siestrzencewicza, który chciał być sobie panem niezawisłym w Kościele. Arcybiskupa metropolity głos stanowił tam o wszystkiem. Litta wcielił do metropolii mohilewskiej oderwane od gnieźnieńskiej biskupie kościoły: wileński, żmujdzki i łucki, od lwowskiej zaś na Podolu kamieniecki. Metropolita miał biskupów święcić, zwoływać synody prowincyjonalne. Do samej dyjecezyi Mohilewskiej przyłączył Litta powiat Kijowski, który należał za czasów Rzeczypospolitej do biskupstwa Kijowskiego, toż kościoły białoruskie. Metropolicie w jego dyjecezyi do dwóch dawniejszych suffraganów dodał trzeciego w Mohilewie, że zaś funduszu nie było na uposażenie tej wysokiej posady duchownej, suffraganem miał być zawsze proboszcz katedralny mohilewski. Już to w ogóle Litta z wielką oszczędnością postępował; kościół sam musiał koszta swojego

urządzenia się ponosić, szczególniej dało się to uczuć w nowej dyjecezyi Mińskiej, w której potrzeba było utworzyć kapitułę; jak Mohilewską Archetti fundował, wcielając do niej probostwa, tak Litta tym wzorem urządził Mińską. Wyznaczyli parafije na kanonije i prełatury, proboszczowie pozostawali członkami kapituły i oprócz godności nie mieli żadnego uposażenia, tylko ze swoich probostw; po śmierci dopiero ich nuncyjusz upoważniał biskupa, żeby rozdzielił fundusze probostw na proboszczów po parafijach i prałatów w kapitule: zrobiło się więc cóś podobnego do rozdzielenia opactw za Zygmunta III na komendatoryjne i klasztorne; tam biskupi żyli z dochodów opactw, tutaj kapituły z probostw prowincyjonalnych. Z kassy wpływami równo się mieli dzielić członkowie kapituł. Biskupstwo Inflanckie, które za Rzplitej miało tylko 40 kościołów, wiele klasztorów i katedrę, a teraz po r. 1772 spadło na 7 parafij w Kurlandyi i straciło katedrę, tak, że biskupi siedliska pewnego nie mieli, wcielone zostało do wileńskiego, które za to było kiedyś ogromnie wielkie, rozciągało się na całą właściwą Litwę i województwo Mińskie, ale teraz straciło moc kościołów za Niemnem, które odeszły do Pruss i z których Niemcy nową mieli utworzyć dyjecezyję z katedrą w Wigrach. Za to wydzielono z Wileńskiego nową dyjecezyję mińską, która powstała z kościołów wileńskich i łuckich i miała 150 parafij. Smoleńskie zgasło już zupełnie w r. 1772 i do upadku Rzsplitej było historyczną pamiątką. W tej chwili kolej przyszła na pamiątkę po Batorym, na biskupstwo naprzód wendeńskie, potém inflanckie. Wileńskie sięgało teraz po Litwie i po Kurlandyi, oprócz Żmujdzi, która stanowiła stare obszerne biskupstwo i została też po staremu. Z biskupstwem łuckiem trudniejsza była sprawa, rozpadło się na granicach zaborów leżąc, pomiędzy trzy państwa. Tutaj nuncyjusz więc usunął ową pamiątkę historyczną pięćsetletnią, biskupstwo kijowskie, które wraz z katedrą w Żytomierzu wcielił do łuckiego, a raczej połączył z sobą kanonicznie dwie dyjecezyje łucką i kijowską, którą urzędownie teraz od stolicy zaczęto nazywać żytomierską, że powiat Kijowski odszedł pod władzę duchowną mohilewską. Biskup łucki był więc teraz dwóch dyjecezyj pasterzem, miał dwie kapituły katedralne, dwa seminaryja, bo i chwastowskie po biskupstwie kijowskiem. Biskup miał także dwa odbywać ingressy, naprzód do Łucka potém do Żytomierza. Pałace biskupie pozostaną własnością pasterzy, tylko pałac w Torczynie zajęto na wynagrodzenie szpitali i zakładów dobroczynnych, na rzecz kościołów parafijalnych, seminaryjum, naprawę domów biskupich i potrzeby dyjecezyj, tego sobie życzył sam biskup łucki. Tak cały Wołyń z częściami Kijowszczyzny składał biskupstwo łucko-żytomierskie. Dla Podola przywrócono biskupstwo staropolskie w Kamieńcu, które wprzód ukaz zwinął przed kilką laty, na rzecz nie kanonicznej dyjecezyi latyczewskiej. Mińsk wybrał nuncyjusz dla tego na siedzibę nowego biskupstwa, że oprócz parafii, było w tém mieście siedm klasztorów: dominikanie, bernardyni, karmelici, benedyktyni, rochici i bonifratrzy, oprócz bernardynek, franciszkanek i bazylijanek. Kościół pojezuicki, przy którym byli exjezuici zamieniony na katedrę. Stanęło więc sześć dyjecezyj łacińskich za ośm dawnych. Nuncyjusz suffraganami to wynagradzał. W mohilewskiej dyjecezyi, jak wiemy było ich trzech, w wileńskiej czterech bo biskupstwo wielkie, to jest starzy z czasów Rzeczypospolitej, wileński i trocki, oraz nowi kurlandzki i brzeski, pierwszy zastąpił biskupa inflanckiego. W Łuckiej dwóch suffraganów, łucki i żytomierski, na Żmujdzi dwóch dawniejszych, w Mińskiem i Kamienieckiem po jednym suffraganie. W Kamieńcu pierwszy wakans kanoniczny miał biskup miejscowy, jako na ten raz, delegat apostolski

obrócić na suffraganię, w Mińsku toż samo biskup jako delegat miał mu oznaczyć utrzymanie. Tak miało być dyjecezyjalnych biskupów 6, suffraganów 13. Nowością było w tych urządzeniach to, że w Mińsku ustanowiono kanonije teologa i penitencyjarza, pierwsze wakanse miały na ten cel być obrócone, biskup rozdawać je był powinien konkursem i to jedyne kanonije, które dla tego mogły się dostać nie szlachcie, zresztą pojęcia Rzeczypospolitej zostały tu w całej mocy. Najwięcej i szczegółowych rozporządzeń jest względem spraw dyjecezyi mińskiej: nic dziwnego i w starych dyjecezyjach było jedno i drugie do zmiany, w tej nowej wszystko do urządzenia; wzorem był tutaj statut mohilewski Archettego z roku 1783. Kapituła zbierać się miała dwa razy w rok, nazajutrz po św. Szczepanie i nazajutrz po Bożem Ciele, trwała ośm dni, prezes wybierał się za każdą razą, komplet oznaczony na trzech. W tém jedynie sejmowaniu kapitulném, Litta lekkie porobił różnice co do statutu z roku 1783. W Mińsku urządzono dwie parafije, jedna przy kościele katedralnym, w tej ostatniej, osadzono sześciu mansyjonarzy na funduszu kościołów w Hajnie, Kamieńcu, Berezie, Zadoroziu, Miadziole, Wołkołacie, Bobrujsku, Duniewiczach i Chozawie. Po śmierci któregokolwiek z proboszczów tych kościołów, zaraz biskup jako na ten raz delegat apostolski, miał część dochodów ich ująć na mansyjonarzy, muzykę i sprzęt katedralny i z massy, która się utworzy z tych funduszów, mieli mansyjonarze pobierać połowę tego co kanonicy, za to kapituła przejmowała na siebie część ciężarów w nabożeństwach funduszowych. Uposażenie biskupów i powyznaczanie ich na katedry, stanowiło ostatnie i najważniejsze zajęcie Litty. Na wileńskiej stolicy zasiadł Jan Nepomucen Kossakowski, dotąd Inflancki i administrator wileński, najwłaściwszy miejscu pasterz, po czteroletnim wakansie; sam papież objawił to życzenie. Łuckim biskupem został Cieciszowski, jako dawny kijowski i od roku 1796 rządzący całą dyjecezyją w nowym jej składzie, bo biskupi dawniejsi zawczasu według kanonów do rządu go upoważnili. Biskupem kamienieckim, lubo żył Krasiński, cesarz Paweł chciał, żeby rządził jego koadjutor *cum futura successione* Dembowski biskup drużeński. Mińskim został Dederko. W Żmujdzkiem nic się nie zmieniło, bo był dawniejszy biskup. Te urządzenia obmyślane dobrze w Petersburgu, spisane zostały w pierwszych dniach Sierpnia 1798 r., podpisywał je jako sekretarz Antoni Lochmann de Multz, notaryjusz apostolski, emigrant francuzki. Dla metropolii podpisane 7 Sierpnia, dla Wilna, Łucka i Kamieńca 8, dla Mińska 9 i tegoż dnia nominacyja Kossakowskiego, który dostał i pensyję i dobra po biskupstwie inflanckiem. Nominacyja Dederki d. 10 Sierpnia n. s. Urządzenie jego kapituły 11-go i na mieszkanie biskupowi przeznaczono klasztor dominikanów. Cypryjana Odyńca nuncyjusz nakoniec wybrał biskupem Hippony, jako suffragana metropolicie. Pius VI wszystkie te urządzenia zatwierdził w klasztorze kartuzów pod Florencyją d. 19 Listopada i prekonizował Odyńca. Bullę stosowną zaś wydał na d. 15 Grudnia *Magnis undique pressi doloribus*. Cesarz Paweł, jak pisały gazety ówczesne, przyjąwszy zakon maltański pod swoję opiekę, nawet papieżowi dawał schronienie u siebie, gdyby przytułku nie znalazł gdzieindziej. Nuncyjuszowi dał znaczne wsparcie, gdy stracił wszystko przez zajęcie Rzymu (*Gaz. korr. warsz. i zagr.* nr. 46). Te dobre stosunki były powodem, że kiedy Litta chciał wyjeżdżać z powrotem do Włoch, bo wszystko już pokończył, cesarz go wstrzymał dłużej na nuncyjaturze petersburgskiej, bo chciał ją zamienić na stałą. Pierwsza to była i ostatnia. Litta miał pewne widoki w przyjęciu tego stanowiska. Mianowany był jałmużnikiem

maltańskim ze znaczną pensyją, Lochman zaś jego sekretarz był komandorem maltańskim. Nuncyjusz sprowadzał do Petersburga rodzinę swoją, jak np. brata rodzonego, który znalazł tu godności, urzędy i ordery. Niepodobały się Siestrzeńcewiczowi te względy, zaczął więc z ulubieńcem swoim Sierpińskim mięszać spokojność nuncyjuszowi, musiał więc wyjechać i jałmużnikiem maltańskim został po nim Siestrzeńcewicz. Wróciwszy do Włoch został Litta kardynałem w r. 1801. Biskupem Sabiny, wikaryjuszem Piusa VII. Więziony był przez Francyję i wtedy wziął się do tłómaczenia *Ilijady*, praca ta przynosiła mu rozrywkę, ale dziesięć ksiąg tylko przełożył. Umarł 1 Maja 1820 r. w Monte-Flasio, żył lat 64.— Brat jego hr. *Litta*, minister pełnomocny Malty, miał pierwsze posłuchanie u cesarzowej Katarzyny jeszcze 18 Październ. (*Gaz. war.* nr. 93). Osiadłszy w Petersburgu, został admirałem floty i członkiem rady państwa. Ożenił się z piękną hrabianką Skowrońską, bliską krewną Katarzyny I. Powiązał się przez to stosunkami rodzinnemi z Potemkinem i hetmanem Branickim. Miał ztąd obszerne nadania starostw na Podolu, o czém czytaj w *Statystyce* ks. Marczyńskiego. Littę wszyscy lubili, był to mąż dowcipny, wiele mówiący, rozumny. Dzieci jego też na wielkich były urzędach. *Jul. B.*

Litta (Pompejusz, hrabia), historyk włoski, urodzony 1781 r. w Medyjolanie. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, wstąpił jako prosty żołnierz do armii francuzkiej; po bitwie pod Austerlitz został porucznikiem w artylleryi gwardyi, a po bitwie pod Wagram kapitanem. Później w stopniu szefa batalijonu mianowany był dowódzcą gwardyi nadbrzeżnej w Ankonie. W r. 1814 Litta wróciwszy do życia prywatnego, z zapałem i wytrwałością poświęcił się studyjom historycznym. W 1819 r. rozpoczął sławne swoje i na wielką skalę dzieło p. t.: *Famiglie celebre italiane*, które bez przerwy ciągnął aż do śmierci, nastąpionej w 1852 r. Dzieła tego wyszło razem 155 zeszytów in folio, w których mieszczą się dzieje 75 słynnych rodzin włoskich. Dokładność krytyczna i poprawność stylu znamionują tego pisarza; dzieło jednak jego, z powodu zbyt wysokiej ceny, nie rozeszło się drogą księgarską, lecz jedynie przez prenumeratę. Pierwsze zeszyty drukowane były w zakładzie Giulia Ferrari w Medyjolanie; później Litta w domu swoim własną urządził drukarnię. Podcza rewolucyi 1848 r. rząd tymczasowy w Medyjolanie mianował obarczonego już wiekiem uczonego Littę ministrem wojny, potém generałem gwardyi narodowej, a lubo prawością i prostotą charakteru zdołał zachować szacunek wszystkich stronnictw, nie umiał przecież w tak trudnych okolicznościach odpowiedzieć zbyt ciężkiemu zadaniu. Józef Ambrosoli napisał obszerny jego życiorys. Rodzina Litta należy do najbogatszych w Lombardyi.

Littrow (Józef Jan), zasłużony astronom, urodził się 1781 r., w Bischof-Teinitz w Czechach, nauki początkowe pobierał w miejscowej szkole, w roku 1794 wszedł do gimnazyjum w Pradze, a w r. 1799 na uniwersytet tamże. Już w roku 1801 probował sił swoich pisarskich i z wieloma towarzyszami szkolnemi wydawał dziennik belletrystyczny: *Die Propyläen.* W następującym roku służył kilka miesięcy w legii czeskiej uformowanej przez arcyksięcia Karola. Kwitnąca pod ten czas filozofija naturalna, zajmowała go czas długi, dopóki nie przekonał się, że na tej drodze nie zdoła osiągnąć spodziewanych rezultatów. Z kolei poświęcał się prawoznawstwu, medycynie a nawet teologii, lecz w żadnym z tych przedmiotów nie wytrwał. W r. 1803 przyjął obowiązek nauczyciela synów hr. Rénard'a na Szląsku, tutaj oddał się z początku literaturze pięknej, następnie matematyce i astronomii. Chociaż

w ostatniej nauce był prawie autodydaktem, jednakże w r. **1807** otrzymał katedrę astronomii w uniwersytecie krakowskim. Znaglony wypadkami wojennemi w r. **1810**, przyjął wezwanie na professora astronomii w Kazaniu, gdzie założył obserwatoryjum. Podczas pobytu w Kazaniu został członkiem akademii nauk w Petersburgu. Klimat i inne okoliczności skłoniły go do przyjęcia posady współdyrektora obserwatoryjum w Budzie w Węgrzech, a w roku **1819** został dyrektorem obserwatoryjum wiedeńskiego. Natychmiast zreorganizował ten zakład zastarzały, a nie zdoławszy wyjednać funduszu na zbudowanie nowego gmachu, potrafił przebudować dawny i urządzić go wedle możności stosownie, dla ustawienia nowo zakupionych narzędzi. Jego odczyty licznie były uczęszczane nawet przez osoby nie należące do szkoły, przybywające do Wiednia z kraju i z zagranicy. Rzadki dar wykładu sprawiał, że mowy jego miewane na zjazdach naturalistów niemieckich w Hamburgu, Wrocławiu, Jenie, Bonn i Wiedniu, były przyjmowane z powszechnem zadowoleniem. Littrow w Wiedniu rozwinął wielostronną działalność. Pismami swemi o zakładach dobroczynnych, wpłynął na udoskonalenie tej gałęzi służby. Wkrótce po śmierci jego założona w Wiedniu akademija nauk, zawdzięcza swój początek w znacznej części staraniom Littrow'a. On opierając się na swoich badaniach teoretycznych, zachęcił optyka Plössla do budowania tyle poszukiwanych teleskopów dijalitycznych, i prace jego w wielu gałęziach nauki mają wartość trwałą i niezaprzeczoną. Cesarz austryjacki w roku **1837** zaszczycił go godnością szlachecką. Umarł **30** Listopada **1840** r. Z pism jego, które licznych wydań i przekładów na obce języki się doczekały, najpowszechniej jest znane: *Die Wunder des Himmels* (wyd. **4**-te, Sztutgart, **1853** roku), będące najlepszym wykładem popularnym astronomii. Z innych dzieł jego wymienimy: *Teoretische und praktische Astronomie* (**3** tomy, Wiedeń, **1822—26** r.); *Höhenmessungen durch Barometer* (tamże, **1823** r.); *Analitische Geometrie* (tamże, **1823** r.); *Elemente der Algebra und Geometrie* (tamże, **1827** r.); *Anleitung zur Berechnung der Leibrenten unt Witwenpensionen* (**1829** r.); *Über Lebensversicherungen* (**1832** r.); *Dioptrik* (**1830** roku); *Chorographie* (**1833** r.); *Gesammte Mathemathik* (Wiedeń, **1838** roku) i t. d. Dokładny życiorys Littrowa znajduje się w zbiorze pism jego literackich p. t. *Vermischte Schriften* (Sztutgart, **1846** r.). — **Littrow** (Karol Ludwik), syn poprzedzającego, urodził się w Kazaniu **1811** r., od r. **1831** był pomocnikiem ojca i po nim w r. **1842** został dyrektorem obserwatoryjum wiedeńskiego, dawszy się poprzednio poznać różnemi samodzielnemi pracami, jak opracowanie spostrzeżeń Hell'a nad przejściem Wenery w r. **1769**. Dostarczył do nowego wydania Gehler'a *Słownika fizycznego*, dotąd najdokładniejszy spis położeń geograficznych, tudzież opracował nowe wydania wielu dzieł ojca swego. Roczniki astronomiczne wydawane pod jego kierunkiem, są jedną z najważniejszych publikacyj tego rodzaju, jako zawierające nietylko spostrzeżenia dokonywane z największą dokładnością, lecz i inne wiadomości naukowe. W r. **1847** Littrow ze Struvem byli wyznaczeni na komissarzy do połączenia pomiarów trygonometrycznych Rossyi i Austryi. W r. **1850** przyczynił się, o ile to było w mocy jego, do wprowadzenia do Austryi instytucyj uniwersytetów niemieckich. Liczne jego artykuły znajdują się w pismach wiedeńskiej akademii nauk i innych dziennikach, tudzież łącznie z Karolem Hornsteinem ogłosił: *Meteorologische Beobachtungen an K. K. Sternwarte in Wien von 1775—1805* (w **3** tomach, Wiedeń, **1860—62** r.). — Brat jego młodszy *Henryk*, urodzony w Wiedniu **1820** r., kapitan marynarki au-

stryjackiej, szczęśljwie występował na polu poezyi i jako współpracownik dzienników politycznych.

Liturgija. Jest to ogólny zbiór obrzędów i ceremonij przepisanych przez Kościół chrześcijański, dla porządnego wykonywania rozmaitych czynności kościelnych. Słowo *Liturgija* składa się z dwóch wyrazów greckich (*lejton*, publiczny i *ergon*, dzieło, robota), i oznacza wszelką czynność, wszelką sprawę publiczną. Ponieważ zaś, żadna sprawa, żadna czynność nie jest tyle publiczną u chrześcijan, jak czynność kapłana, składającego Bogu świętą ofiarę, przeto nadano Mszy świętej, od samego początku Kościoła, ogólne nazwisko *Liturgii*. Toż samo nazwisko służyło później na oznaczenie modlitw towarzyszących świętej ofierze, oraz porządku, który zachowywanym być powinien przy jej ofiarowaniu. Tenże sam wyraz służył nareszcie, na oznaczenie księgi, obejmującej obrzędy i ceremonije, które zachowywać należy przy obchodzie tajemnic świętych. Chociaż ofiara Mszy jest w Kościele chrześcijańskim, główną i najwznioślejszą czynnością kapłana, wszelako ponieważ godziny kanoniczne, administracyja sakramentów i inne obowiązki kościelne, należą także do służby publicznej, jaką wykonywać on powinien; porządek więc którego trzymać się potrzeba przy tych wszystkich czynnościach jest, z tego powodu, nazwany także Liturgiją. Źródła z których czerpać należy przepisy Liturgii są *Rubryki* i postanowienia Kongregacyi Obrzędów. Rubryki są to prawidła podług których odprawiać należy Mszę i inne nabożeństwo; tak nazwane ponieważ w Mszałach, Brewijarzach, Rytuałach i innych księgach liturgicznych, zwykle wypisywano je czerwonemi literami (rubrem), dla odróżnienia ich od tekstu modlitw. Początek Liturgii sięga czasów apostolskich. We wszystkich liturgijach, znajdujemy też same części główne: czytanie *(lekcyje)* Pisma Św. Starego i Nowego Testamentu, naukę która potém następowała, ofiarowanie darów świętych przez kapłana, prefacyje albo exortacyje, *Sanctus*, modlitwę za żyjących i umarłych, konsekracyję dokonaną słowami Jezusa Chrystusa, adoracyję i łamanie Hostyi, pocałowanie pokoju, Modlitwę Pańską, kommuniję, dziękczynienie, błogosławieństwo kapłana. Grunt albo istota rzeczy wszędzie jest taż sama, zachodzi tylko różnica co do rzeczy przydatkowych: co łatwo daje się wytłómaczyć przez konieczność, w jakiej apostołowie częstokroć znajdowali się, zastosowania instytucyj tego rodzaju do skłonności i obyczajów krajowych, do ducha i zwyczajów narodów, aby tą powolnością ułatwić rozkrzewienie Ewangelii. Liturgije dzielą się na dwie klassy: liturgije Kościoła Wschodniego i liturgije Kościoła Zachodniego. Główne liturgije Kościoła Wschodniego są: liturgija ś. Jakóba albo Jerozolimska, liturgija Alexandryjska, liturgija Antyjocheńska, oraz liturgije ś. Bazylego i ś. Jana Złotoustego czyli Chryzostoma. Pierwszą i najdawniejszą liturgiją była Jerozolimska; ustanowili ją samiż Apostołowie. Biskupi tego miasta zebrali ich naukę i tradycyje czyli podania, i wątpić nie można, iżby liturgija, którą nam przekazał ś. Cyrylli, patryarcha jerozolimski, około połowy IV wieku, nie była, z małą różnicą, prawie tąż samą, co liturgija ś. Jakóba Mniejszego, który był pierwszym biskupem Jerozolimy. Maronici, uczniowie ś. Marona, założyciela licznych klasztorów w okolicach gór Libanu, około r. 700, przyjęli obrządek i ubiory kościelne łacińskie, zachowując atoli język syryjski, co dotąd istnieje pomiędzy nimi, chociaż oddawna mówią językiem arabskim. Syryjski język był używany w Galilei za czasów Jezusa Chrystusa i sam Zbawiciel nim mówił. Niezmienne podanie uczy, że Kościół alexandryjski założył ś. Marek i zaprowadził w nim formę liturgii. Zachowała się tu ona, jak

i gdzieindziej przez tradycyję. W V wieku ś. Cyrylli Alexandryjski ułożył ją na piśmie; ztąd pochodzi, że ją nazywają zarówno liturgiją ś. Marka i liturgiją ś. Cyrylla. Ś. Piotr zakładając Kościół w Antyochii, zaprowadził tam i liturgiję. Wzmiankujące o tém listy ś. Ignacego, patryarchy tego miasta w r. 90, oraz dzieła ś. Efrema, przekonywają, że mało różniła się od liturgii jerozolimskiej i alexandryjskiej. Dwie główne liturgije, których trzymają się Grecy są: liturgija ś. Bazylego i liturgija ś. Jana Chryzostoma czyli Złotoustego. Nie zachodzi wątpliwość, że ś. Bazyli rzeczywiście jest autorem lub redaktorem pierwszej. Co się tycze drugiej, rzecz podobniejsza do prawdy, że ta liturgija jest daleko starożytniejszą niż sławny doktor Kościoła, którego nosi imię, i że tylko on uczynił w niej niektóre zmiany lub dodatki. Zdaje się, że jest to dawna litugija Kościoła Konstantynopolitańskiego, która przez długi czas zwana była *liturgiją Apostołów.* Służyła ona przez cały rok i obejmuje w sobie wszystek porządek Mszy świętej; tamta zaś w której modlitwy są dłuższe, używaną jest w pewne tylko oznaczone dni. Kościół prawosławny w Rossyi trzyma się tych dwóch liturgij, a mianowicie ś. Bazylego dziesięć razy do roku, to jest w niedziele wielkiego postu, w wielki czwartek, w wielką sobotę, w wigiliję Bożego Narodzenia i Trzech Króli, tudzież 1 Stycznia; liturgii zaś ś. Jana Złotoustego przez resztę dni roku. Tych dwóch liturgij trzyma się także Kościół Grecko-Unicki i mamy o niej dzieło ks. Pachomijusza *Ohilewicza* bazylijana, pod tytułem: „*Ecphonemata liturgijej greckiej*, to jest: to co przy liturgijej kapłan, dyjakon i chór w głos tylko śpiewają: ze Mszej ś. Bazylego Wielkiego i ś. Jana Chryzostoma wyjęte, i językiem słowieńskim, a charakterem polskim, z nowym wykładem na język polski na przeciwnych painach położonym; do tego z sumą rubryk tejże liturgijej sporządzone i do druku podane; tudzież harmonija albo krótkie pogodzenie różnic w obrzędach między Mszą ś. rzymską i liturgiją grecką: z objaśnieniem obrzędów, i dołożeniem sposobu nabożnego, a pożytecznego słuchania Mszy ś. tak rzymskiej jako i greckiej" (Wilno, w drukarni monasteru Świętej Trójcy ojców bazylijanów r. 1671; Kraków; 1685 r.; Poczajów 1708 r.). Jest także: *Missa Sancti Joannis Chrysostomi, juxta usum Orientalis Ecclesiae, ex Sclavonico idiomate, in Latinum translata a Georgio Bulhak* (Lwów, 1735 r.), oraz *Wykład Mszy ś. Jana Chryzostoma* (Lwów, 1756 r.). Jest jeszcze w Kościele wschodnim wielka liczba liturgij; a wszystkie są zupełnie zgodne między sobą co do istoty rzeczy, i jeżeli zachodzi pomiędzy niemi jaka różnica, tedy jedynie w niektórych mniej istotnych szczegółach. W Rzymie, pod okiem samego papieża, biskupi i kapłani ormiańscy, syryjscy, greccy, koptyccy, abissyńscy, odprawiają Mszę świętą według różnorodnych form swoich liturgij. Główne liturgije Kościoła Zachodniego są: liturgija rzymska, pochodząca od ś. Piotra, a przerobiona i pomnożona przez Grzegorza Wielkiego, papieża; liturgija ambrozyjańska, przypisywana ś. Ambrożemu, używana w Medyjolanie, różniąca się w wielu szczegółach nieistotnych od rzymskiej; liturgija gallikańska, używana w Gallii do roku 758, większe miała podobieństwo do liturgii wschodnich niżeli do rzymskiej; liturgija mozarabska używana przez chrześcijan hiszpańskich nazywanych *Mozarabami*, jako pomięszanych z Arabami, po zawojowaniu Hiszpanii przez Maurów; wznowił używanie tej liturgii w początkach XVI wieku kardynał Ximenes, za zezwoleniem Julijusza II papieża. Prawo liturgii, to jest określania form czci publicznej służy przedewszystkiém papieżowi — Liturgiczne księgi główne są: *Mszał, Brewijarz, Rytuał, Pontyfikał, Ceremonijał biskupów* i *Martyrologijum:* o każdej z nich podana jest

wiadomość pod właściwą nazwą. Z tych ksiąg poczyniono wyciągi albo skrócenia, i tak: *Diurnale*, obejmuje w sobie każdodzienne nabożeństwo, wyjąwszy jutrzni; *Epistoliare*, mieści Epistoły i Ewangelije na niedziele i święta; *Graduale*, *Antyfonarjusz* i *Himnaryjusz*, zawierają nóty do introitów, gradualów, offertoryjów, antyfon, responsoryjów i hymnów, śpiewanych w ciągu roku (ob. *Msza*). *L. R.*

Liturgija v. **Liturgika,** w Kościele ewangelickim. Ślady dążeń ku jej ukształtowaniu, dają się spostrzegać już w pojedyńczych pracach Lutra, a mianowicie świadczy o tém jego książeczka *O chrzcie św.* (1523 r.); *O porządku nabożeństw* (1523 r.); *Formula missae* (1523 r.); *Msza niemiecka* (1526 r.); *Litanija i formula spowiedzi* (1529 r.) i *Książeczka ślubna* (1534 r.). Ci, którzy poszli jego śladem w liturgice kościelnej, zatrzymali wszystko z dawnych, przedreformacyjnych liturgij, wszystko, co nie było wprost przeciwném duchowi Pisma i zasasadom wiary Kościoła luterskiego. Nigdzie jednak, ani w pierwszych latach reformacyi, ani później nie objawia się dążenie zaprowadzenia jednolitej liturgii dla całego Kościoła; przeciwnie, kraje całe, pojedyńcze prowincyje, niektóre miasta nawet, układają dla siebie formularze liturgiczne. Mimo tej różnorodności jednak, liturgija Kościoła luterskiego da się ująć w następujące kształty: z rozpoczęciem nabożeństwa, duchowny mówi lub odśpiewywa *Confiteor*; następuje *Introit*, lub psalm odśpiewany przez chór lub zbór; *Kirie*; *Gloria*; „Pan niech będzie z wami” i *Collecta*, odśpiewane przez duchownego, oraz przez tegoż odczytany z Pisma Św. list; *Alleluja* lub psalm odśpiewany przez chór; rozdział z Ewangelii odczytany przez duchownego; wyznanie wiary *(Credo)*; kazanie z modlitwą; konsekracyja kommunijna; Ojczenasz; udzielanie kommunii; *Collecta*; błogosławieństwo. W Niemczech północnych pracował głównie około ukształtowania liturgii Bugenhagen; w Niemczech południowych Jan Brenc i Erhard Schnepf. Kościół luterski w Szwecyi zachował jednolitość liturgii. W Polsce liturgija Kościoła ewangelickiego mniej więcej kształciła się na wzorach niemieckich, a lubo synody wyrażały pragnienie zaprowadzenia jednolitej liturgii, po dziś dzień utrzymała się rozmaitość, która jest tak wielką, że każdy prawie pojedyńczy zbór, ma inną liturgiję, mianowicie w królestwie Polskiém. O dawnej polskiej ewangelickiej liturgii, daje wyobrażenie: *Ustawa, albo porząd kościelny, iako się w Xięstwie Pruskim s nauczaniem y ceremoniami, y s innemi rzeczami które ku pomnoszeniu y zachowaniu urzędu kasnodzieyskiego, y porządku dobrego potrzebne zachowana snowy przeyrzany y na iawią wydany. Roku nar. Pań. MDLX.* Drukowano w Królewcu u Jana Daubmana. W 2-ej części dzieła tego są zamieszczone przepisy i formularze: o chrzcie, o katechizmie, o spowiedzi i rozgrzeszeniu; o klątwie, jawnej pokucie i absolucyi; *Sposób albo obyczai Mssey, albo sprawowania Wieczerzei Pańskiei, który w Królewcu y w ynnych miastach przednieissych, gdzie się szkoly pomnożyly ma być trzyman. Forma albo obyczay sprawowania Mssey, albo wieczerzy Pańskiey, która w miasteczkach malych y we wsiach, gdzie albo zadnych szkól, albo bardzo male są, ma być zachowana. O ślubach. Jako niemocne ludzie sprawować świątością y ony ciessyć.* Z *Agendy* albo *Formy porządku usługi świętej*, w *Zborach ewangelickich koronnych y Wielkiego Xiestwa Litewskiego*, drukowanej w Gdańsku r. 1697, równie jak i z *Agendy* księdza Kraińskiego pokazuje się, że liturgija Kościoła luterskiego, mimo rozmaitości, w gruncie odpowiada charakterowi ogólnemu liturgii ewangelickiej, wyżej przytoczonej. Toż samo można powiedzieć i o dawnej liturgii rygskiej. Porządek liturgi-

czny, zaprowadzony obecnie w Kościele luterskim cesarstwa Rossyjskiego, jest z mocy Najwyżej zatwierdzonej dla Kościoła luterskiego ustawy kościelnej, we wszystkich zborach jednakowy i zasadza się na śpiewaniu pieśni przez zgromadzonych, kollekt i modlitw odśpiewywanych przez duchownego z responsoryjami śpiewanemi przez chór kościelny, oraz odczytaniu Ewangelii, listów i kazaniu, oraz odprawieniu kommunii św. We Francyi liturgija kościelna w Kościele luterskim jest jednolitą i mniej więcej nosi na sobie cechy już przytoczone lub jest o wiele uproszczoną. W drugiej połowie XVIII stulecia, kiedy w Niemczech racyjonalizm opanował teologiję protestancką, niweczące jego dążenia, zwróciły się nietylko przeciw śpiewnikom, ale i przeciw liturgijom, usuwając z nich wszystko prawdziwie biblijne. Zwrot ku dawnemu, ku odbudowaniu liturgii na podstawach prawowierności, rozpoczął się w Prusach z chwilą, gdy król Fryderyk Wilhelm III (od r. 1797 — 1840) rozkazał ułożyć agendę kościelną. Toż samo dążenie objawiło się w Bawaryi, a obecnie z dzieł dotyczących liturgii na pierwszém miejscu postawić można: Löhego, *Zbiór formularzy liturgicznych* (3 poszyty, r. 1839 — 40); tegoż *Agendę z r. 1844*; Hommla, *Liturgiję nabożeństwa luterskiego* (1851 r.); Petrego, *Agendę hannowerską* (1852 r.); Ottona, *Pomorski porządek kościelny* (1854 r.) i Frühbusa, *Zarys agendy Kościoła luterskiego* (1854 r.). W luterskim Kościele szwedzkim, zajęto się także zreformowaniem liturgii i do pracy tej, która trwała od r. 1792 — 1809, wzięto się z wielką rozwagą. Obecnie forma liturgiczna jest następująca: śpiew i modlitwa, *Confiteor, Kyrie, Gloria*, pieśń główna, „Pan z wami,” odczytanie rozdziału z Pisma Ś., Wierzę w Boga i pieśń; kazanie, śpiew, exhortacyja; „Pan niech będzie z wami” i pobłogosławienie chleba i wina kommunijnego, Ojcze nasz, udzielenie kommunii świętej, modlitwa dziękczynna, śpiew i błogosławieństwo.—W ukształtowaniu się liturgii Kościoła reformowanego czyli kalwińskiego, uwydatniają się trzy grupy: liturgija zwinglijańska, kalwińska i reformowana. Obraz liturgii zwinglijańskiej podają następujące dzieła: Leona Judae, *Krótka i pospolita forma chrztu dzieci z r. 1523; Zurychski porządek kościelny z r. 1525, 1529 i 1535; Agenda berneńska z r. 1587* i *Szafuzka z r. 1592.* Główną podstawę liturgii kalwińskiej stanowi dodatek, znajdujący się przy katechizmie Kalwina *(Catechismus genevensis*, 1545 r.), oraz liturgije nauenburgska i niderlandzka. Wzór niemiecko-reformowanej liturgii znajdujemy w porządku kościelnym, przepisanym dla Pfalcu (1567 i 1587 r.) i dla Hessyi (1574 r.). Wedle tej ostatniej, liturgiczny porządek nabożeństwa jest następujący: pieśń, przyjdź Duchu Św., Introit, *Kyrie;* List z Pisma Św., śpiew, Ewangelija, krótka pieśń, Wyznanie wiary niceńskie albo atanazyjańskie, kazanie. W Polsce, w pierwszym wieku reformacyi, głównym wzorem liturgicznym była: *Forma ac ratio tota Ecclesiastici ministerii etc. autorae Joanne a Lasco.* Tak w formie liturgicznej zalecanej przez Łaskiego, jak w ogólności we wszystkich prawie liturgijach kalwińskich, panuje wielka prostota.—Liturgija Kościoła anglikańskiego zbliża się co do charakteru swego do liturgii kalwińskiej, a mianowicie w odczytach dekalogu, w psalmach i lekcyjach; różni się zaś głównie tém, że nader mało czasu pozostawia na kazanie i że wprowadza w obrzędy kościelne znaczną liczbę podrzędnych uroczystości i dni pamiątkowych *(The book of common prayer*, 1559 r.).—Liturgija Kościoła szkockiego jest antypodem anglikańskiej.—Liturgija Braci Czeskich zasadza się głównie na śpiewaniu chorałów, a miejsce stałej agendy zastępują tak zwane liturgiczne śpiewy (Gnadau, 1791 i 1823 r.). *L. O.*

Litwa. Ziemie na północnym krańcu lądu europejskiego, prawie od ujścia Wisły aż do Dźwiny zachodniej, wzdłuż brzegów morza Baltyckiego, opasane w głąb' rzekami: Wiliją, Niemnem i Bugiem, zamieszkały od niepamiętnych czasów przez plemiona narodu litewskiego, czyli lettońskiego, różniące się od wszystkich sąsiednich językiem, religiją, oraz pochodzeniem. Naród ten, po wielu domysłach i poszukiwaniach, uznany wreszcie został za samoistny czyli samobytny, od najdawniejszych wieków na tejże ziemi osiadły, nie zaś jako późniejszy przychodzień lub przesiedleniec. Oddawna rozróżnione zostały od siebie, chociaż do jednej należące całości, pokolenia Litwy czyli narodu Lettów, znanego Rzymianom pod ogólném imieniem Estów, a w V wieku niewątpliwie nazywającego się Herulami. Chociaż rzymscy dziejopisowie niektóre ludy tego narodu, jak Galindów, Sudawów i Borusków wspominają, pewniejsze jednak oznaczenie siedlisk i nazwy Lettonów, kronikarzom XII wieku dopiero przyznać należy. Najpółnocniejszą część tej ziemi leśnej i bagnistej wówczas, w której osiadł od wieków naród lettoński, zamieszkali Kuronowie (Kors), inaczej Łotwą lub Łotyszami zwani; do nich Semigalowie należeli; a siedliska wszystkich po obu stronach rzeki Winedy (Wenty) rozciągały się między ujściem małej rzeki, Upissą zwanej a Dźwiną, sięgając nawet za tę ostatnią aż do kraju Finnów (Czuchonów), gdzie już Letgałami byli nazywani. Pierwsze to pokolenie lettońskie w tych samych posadach zostało aż do naszych czasów, w obrębie dzisiejszej Kurlandyi i Semigallii, oraz w Inflantach, Polskiemi dawniej zwanych, a z powiatów Lucyńskiego, Rzeżyckiego i Dyneburgskiego złożonych. Drugie pokolenie Litwą (Letuwą) zwane, do którego Żmujdź (Żamajten) należy, dotknąwszy wązkiego brzegu Baltyku między Wentą a Preglem rzekami, głęboko w ląd stały rozciągnęło się na południe aż ku źródłom Niemna. Trzecie nakoniec pod imieniem Prussów (Pruzzi, Borussi) znajome, najszersze pobrzeże morskie od ujścia Niemna aż do Wisły prawie zaległo, podzieliwszy się na drobniejsze ludy. Do tych jeszcze pokoleń historycy policzyć chcą czwarte, Jadźwingów czyli Jaćwież; ale lud ten około rzek Narwi i Biebrzy, aż ku jeziorom ziemi Pruskiej, Sudawiją zwanej, zamieszkały i w XIII wieku do szczętu zgnębiony lub z sąsiedniemi narodami pomięszany. jest jeszcze dotąd zagadką, co do swego pochodzenia i mowy. Niektórzy przypuszczają, że Jadźwingowie nie byli Litwinami, lecz cząstką ludu mazowieckiego, która przypadkowo w pogaństwie pozostała, i dla tego z sąsiadami swemi Litwinami, również poganami, chętnie się łączyła. To zdanie pierwszy ogłosił Dominik Szulc. Prawdopodobnie domyślać się także można: że garstka pogan Mazurów złączona była z częścią Rusinów, także w pogaństwie pozostałych po lasach koło źródeł Narwi, gdzie później Podlasie było i że ci Jadźwingowie najczęściej pod wodzą litewskiej starszyzny walczyli ze swoimi nieprzyjaciołmi. Mogli nawet Litwini osiadać pomiędzy nimi, bo i nazwiska niektórych dowódzców są litewskie; ale ziemia ich i osady różne były od Litwy zupełnie. Mowa Łotyszów, Litwinów i Prusów jeden naród stanowiących, różniła się dość znacznie, do czego wpływ sąsiednich cudzoziemców najdzielniej się przyłożył. Dyjalekt Kuronów czyli Łotyszów przyswoił mnóstwo wyrazów fińskich, to jest czuchońskich, i podobno się najwięcej od dwóch pobratymczych języków oddalił. Dyjalekt pruski uległ wpływowi pierwiastku niemieckiego czyli gotskiego; słowiańszczyzna odbiła się znakomicie w dyjalekcie litewsko-żmujdzkim, z tą różnicą, że Żmujdź, to jest niższa część Litwy, mniej uległa wrażeniom obcym, bo otoczona spółplemiennemi ludami i w głębszém ukryciu zasiadła, zachowała może największą czystość dawnej mowy

lettońskiej. Odróżnienie się dyjalektów lettońskich między sobą, było skutkiem wpływu sąsiednich narodów, które zewsząd od niepamiętnych wieków naciskały szczep lettoński, bardzo nieliczny i w szczupłych siedliskach zamieszkały. Najpierwszy jednak ruch w tym narodzie, jak tego ślady w dziejach rzymskich pozostały, zdziałali Herulowie, którzy czyli to Litwinami czyli też Łotyszami będąc, rozbici przez Gotów, wracali w te strony około r. 500 po Chrystusie. W wieku VI już około ujścia Wisły na stronie pruskiej, historycy i geografowie dawni pokazują jakiś lud, z mięszaniny różnych pokoleń powstały, który oni rozmaitymi Widami *(Vidi varii)* nazywają. Jakoż w VIII wieku, tu właśnie w okolicach jeziora Druzno, znalazła się znaczna osada Saxonów, których jakieś pokolenie chroniąc się aż w te strony po ujarzmieniu swojém przez Karola Wielkiego (r. 777), znacznie wpłynąć miało na przekształcenie Prusów. W tych przemianach i poruszeniach plemion lettońskich, widać znowu z drugiej strony, że Winedowie, ród fiński, po obu stronach rzeki Windy (Windawa, Wenta), w odległej starożytności osiadły, ustąpił z czasem miejsca posuwającym się ku Dźwinie Kuronom, zostawiwszy jednak na dawnych siedliskach pobratymców swoich Augerami zwanych, którzy się ostatecznie z Hunnami pomięszali. Z tego wszystkiego łatwo jest wytłómaczyć odmiany w mowie, obyczajach, a nawet i fizyjognomii trzech głównych plemion lettońskich. — *Mitologija.* Wyobrażenia religijne naziemi Litewskiej bujnie rozkrzewione, a długo i uporne pielęgnowane, sięgać muszą daleko odleglejszej, niż wszystkie inne wpływy obcych plemion, epoki. Uległy wprawdzie i one wrażeniom przyniesionym od tych narodów, które jakimkolwiek sposobem stykały się z plemieniem Lettów; lecz to sięga widocznie przedhistorycznych czasów, chociaż później mogli zapewne Lettowie przyswoić wiele dogmatów i obrzędów od Skandynawów i pogan słowiańskich. Dogmata wiary indyjskiej i perskiej, a nawet obrzędy bałwochwalcze Gallów w religii narodów litewskich postrzegać się dają. Niektórzy nawet chcą widzieć ślady idei mitologicznych Greków i Rzymian. Litwini od wieków wyznawali jedynego boga imieniem *Diewas, Dejwas*, co znaczy światło światłości, jako takie światło, jako istota najdoskonalsza, żyjąca w niebie i wędrująca po ziemi w postaci starca, nie może być stwórcą złego. Staje więc obok niego *Welnias*, początek złego, który chociaż miał udział w stworzeniu człowieka, jednak jest słabszym od niego, bo tego psotnika nawet baba oszukać może. Wszystkie dobre duchy *Diewajcziaj* (synowie Diewasa, jak Perkunas, Łajma) oraz złe istoty, jak Welnias, Łaume, są niższe od człowieka i w każdym razie mogą być przezeń użyte do pewnych celów; Diewas zaś wszechmocny, *Wisogalins*, stwórca, *Sutwertojas*, pan świata, pan ludzi, *Wieszpatis*, niezawisły jest od człowieka i wszędzie obecny. Ztąd Litwin zawsze i na każdém miejscu powtarza: *waj Diewe* albo zdrobniale: *waj Diewuli! Diewali.* W ogólności ze starożytnej czci żywiołów upowszechnionej na Wschodzie, powstała, mianowicie u plemion litewskich, cześć dla ognia, który we wszystkich obrządkach głównym był przedmiotem pod nazwaniem *Znicza* i na ołtarzach rozlicznych bóstw palił się pod strażą kapłanów i Wajdelotek. Słońce uważane jako źródło ognia, odbierało cześć w postaci boga zwanego *Sotwaros*, inaczej *Swajtestix*, który był światłem i duszą całego świata i wszystkich bogów. Fatalizm czyli wiara w przeznaczenie, był głównym dogmatem narodów litewskich; bożek ich *Pramżimas Praamżinas*, dający początek wiekom, odwieczny), albo *Prokorimas (Prakurimas*, początek stworzenia, także początek palenia), nazywający się, kierował losami bogów i ludzi. Pod tą niejako opieką rządzili ziemią główni boż-

kowie: *Perkunas*, władzca piorunu, zganiający djabłów do piekieł; *Poklus*, bóg piekła, karzący, i *Atrimpos*, władnący morzem i wszystkiemi wodami, czczony w postaci węża. Wszyscy trzej stanowili jakąś trójcę pogańską, będąc symbolami nieba, ziemi i piekła, wszyscy w jednej świątyni byli czczeni; wszakże pomimo bojaźni, jaką Poklus, mściwy i nieubłagany, obudzał, najpierwsze miejsce trzymał Perkunas. Wielbiono go i bano się więcej od innych, dla tego zapewne, że nie w samej tylko wyobraźni, ale w gromach powietrznych widoczniej od wszystkich moc swą objawiał. Dotąd jeszcze lud w Litwie chcąc komu złorzeczyć, powiada: „żeby cię Perkun zabrał" *(Kat tau Perkunas ringti)*. Jakoż istotnie bożek ten, najwyższej i najokazalszej czci był celem. Jemu to olbrzymie dęby za ołtarze przeznaczano, jemu dzień nawet jeden w tygodniu, to jest Piątek poświęcono. Prócz tych głównych bóstw, pomnażające się związki narodów Litewskich z poganami Słowiańszczyzny i Skandynawii namnożyły mnóstwo podrzędnych bożków, albo duchów opiekuńczych w rozmaitych przedmiotach i zatrudnieniach codziennego życia. Tak *Ziemiennikas* był bogiem ziemi i urodzajów; *Kawas* wojny; *Patelo* duchów powietrznych; *Auszlawis* chorych i zdrowych; *Kelu-Diewas* dróg i podróżnych; *Gulbi* stróż osobisty i wiele innych. Były i boginie, między któremi *Praurime* opiekunka ognia świętego; *Lajma* zawiadowczyni losu kobiet i dzieci; *Lajme*, uważa wielu za szczęście, los, błogosławieństwo; *Aitwaros* latawiec, gwiazda spadająca jest duchem roznoszącym bogactwo, dobro; *Laume* przeciwnica Lajmy: jak ta ostatnia jest szczęściem, powodzeniem, życiem, tak Laume przeciwnością, niepowodzeniem, śmiercią; pije ona wodę z morza, by świat zalać i dla tego tęcza, znak nieszczęścia, nazywa się pasem *Laumy*, *Laumes juostu; Lietua* symbol wolności i rozkoszy; *Milda* bogini miłości, powszechniej od innych czczone i wzywane były. Pomimo jednak oddawania tak wielu różnej natury bogom i duchom czci, wyobrażenia najwyższej Istoty, twórcy światów, nie były obcemi dla Litwinów. Mieli bowiem jeszcze dwa bóstwa wyraźnie tego dowodzące: to jest *Okopirmas*, bóg przed nastaniem czasu istniejący, który bytem swym uprzedził wszystkich innych bogów, i *Wirszajtos*, nazywany od Żmujdzinów *Auxtejas Wissagistis;* który był ojcem bogów. Są to przedniejsze tylko bóstwa i te mianowicie które u Litwinów cześć odbierały, bo mitologija wszystkich trzech pokoleń szczepu Lettońskiego razem wzięta, tak zwłaszcza jak ją wielu dziejopisów chce rozciągać aż do przymiotów bóstwa, byłaby nieskończoną; tém bardziej że wielu pisarzy nieznających języka litewskiego, słysząc często powtarzane obok innych wyrazów imię *Diewas*, *Diewe*, namnożyli bogów co nie miara, zgoła Litwinom nieznanych; a o wielu bardzo niedokładne i niejasne wiadomości podali. Zasady religii tej, chociaż dzikością pogańską przejęte, jak i wielu innych narodów przedchrześcijańskich, miały jednak pewien zaród moralności, pewną siłę w systemacie swoim, które długo nie pozwalały jej upaść przed naciskiem gwałtownego apostolstwa Niemców, a nieraz zagrzewały Litwinów i Prusaków do zwycięzkiej walki z nieprzyjaciołmi, do czynów prawdziwie bohaterskich. Kara i nagroda w przyszłém życiu, za postępowanie na ziemi, była jednym z dogmatów wiary narodów Litewskich. Zgoda, przyjaźń, gościnność i skromność kobieca, nauczane były i zalecane od kapłanów. Litwini nie pojmowali materyi bez ducha, a ducha bez materyi. U nich trupy nawet miały moc działania, a najoderwańsze pojęcie musiało być obleczone w ciało. Charakterem mythu litewskiego jest jego wielostronność, obejmująca wszystko co gdzie pomyślano: przerabiająca na swoje, łącząca w całość; jego pełność i wyrobienie. Każdy system znajdzie

tu zarodek, każdy, ślad swego przejścia położył. Najsprzeczniejsze związały się tu w jedno. Wielość bóstw niezmierna, zlewa się najprzód w starą trójcę, potém w wielką jedność indyjską, pod postacią czci słońca, ognia, ukazującą się. Dualizm parsyjski, politeizm grecko-rzymski, mgliste postacie Sag skandynawskich: wszystko to znaleść można u Litwy, z tém tylko, że starsze mythy późniejszemi wyobrażeniami zatarte zostały. Indyjska wielka jedność w rozmaitości objawów, parsyjski dualizm walczących z sobą zasad, mało są znaczne w ostatnich czasach, pod licznemi wyrobieniami i przyjętemi mythami Greko-Rzymian, Gotów i Skandynawów. I te wszakże przyszedłszy do rąk Litwie, nie zostały przyjęte całkowicie, ale obrobione stosownie do narodowości miejscowej. Nie rzadko spotykają się wyobrażenia chrześcijańskie, które mogą nie być przypadkowém spotkaniem, ale istotnie chrześcijaństwem wykręconém z krainy sąsiedniej przyjętém. Stosunki z tym krajem dawne, wojny, potém zabory, zjednoczenie, obeznały wcześnie Litwę z wiarą Chrystusową, ale pojmowano ją w początku jak inne mythy wędrownych narodów, co te strony odwiedzały, nie rzucając dawnej wiary i nową z dawną tylko mięszając. Tak pozostały szczególne obrzędy, zwyczaje, pojęcia, które w późniejszych czasach spisywali dawni kronikarze pruscy i litewscy. Miejsca bogom litewskim poświęcone były pospolicie na polach lub łąkach dębami porosłych, gdzie pod najsędziwszém drzewem, stawiano posąg Perkuna, w postaci starca trzymającego w dłoni pioruny, przed którym na kamieniu, jakby na ołtarzu, palił się wieczny ogień *Znicz*, pod strażą samego arcykapłana. Z prawej jego strony umieszczone było straszne wyobrażenie Poklusa, boga piekielnego, który chudą swoją twarzą, siwą brodą i dzikością spojrzenia przerażał obecnych; przed nim wisiały godła jego, to jest: czaszka ludzka, wołowa i końska; dla ubłagania gniewu jego czyniono ofiary z ludzi. Po lewej ręce stał pospolicie posąg Atrymposa, bożka morza i wody, w postawie młodzieńczej, którego znamieniem było naczynie wodą napełnione i snopem zboża nakryte, gdzie węża wodnego chowano. Jemu przy świetle świec woskowych, palono w ofierze kadzidło bursztynowe. Miejsce to całe, gdzie wszystkie drzewa były poświęconemi, albo gdzie jeden tylko ogromny i odwieczny dąb stał ze swemi konarami, było murem lub drewnianym parkanem otoczone, przy którym po kątach umieszczano innych bóstw mniejsze lub większe posążki; węże zaś święte w norach pod dębem chowano. Przy wnijściu stały zaraz domy kapłanów rozciągające się do koła parkanu, między któremi leżały stosy drzewa suchego do zasilania ognia świętego. Lud chcący oddawać cześć bogom swoim, zgromadzał się na placu między świątynią i domami. Ale takie bóżnice były tylko, jak się zdaje w Romowe, to jest tam gdzie najwyższy kapłan spólny Prusom i Litwinom miał stałe swe siedlisko, które podług zmiany losów narodowych przenosiło się z miejsca na miejsce. Po zagładzeniu pogaństwa w Prusiech mieczem Krzyżackim, zbudowano takie Romowe na Żmujdzi przy ujściu rzeki Dubissy do Niemna; ale zniszczone znowu przez rycerzy Zakonu, usunęło się w głąb' kraju ku ujściu Niewiaży do Niemna. Później nieustanne walki z Krzyżakami zmusiły arcykapłanów na inne święte miejsca przenosić bogów i mieszkania swoje, które o Kiernów i Wilno w XIII wieku oparły się, a nakoniec i tu zagasły na zawsze przed światłem religii Chrystusa. Wiele innych prócz tego miejsc uświęconych i bożnic, nie mających takiej okazałości znajdowało się po Litwie i Żmujdzi; jedne z nich szczególnym bóstwom, jak naprzykład bogini Praurymie, dla której kapłanki ogień wieczny paliły, drugie wszystkim razem jak na Antokolu pod Wilnem przeznaczone były. Około

znaczniejszych świątyń pospolicie rozciągały się zgliszcza, czyli place, na których palono ciała zmarłych książąt i rycerzy z ich końmi i sługami, lub wojennych brańców na ofiarę bogom. Na czele tych obrządków pogańskich i kapłanów wiary Litewskich narodów, stał *Krive Kriwejto*, arcykapłan i głowa wszystkich pogan Lettońskiego plemienia, co do wiary, a prócz tego sędzia najwyższy ludu i pojednawca jego przywódzców. Powaga jego była wielka; znamię godności, laska z trzema hakami w górze: rzadko się kiedy ukazywał ludowi, a doszedłszy późnej starości, palił się dobrowolnie na stosie. Stolica jego była zawsze w Romowe, najprzód w Natangii, prowincyi pruskiej, potém na Zmujdzi, nakoniec w Litwie. Po nim szli kapłani *Krive*, mieszkający przy bożnicach po większych włościach lub miastach; pas tylko biały płócienny na zwykłej sukni i laska dwa razy zakręcona, odróżniały ich od innych; ale również mieli prawo, prócz obowiązków duchownych, godzić lub rozsądzać spory między ludem, i przechowywać skarby publiczne albo prywatne. *Wajdeloci* byli kapłanami niższego rzędu, którzy wszędzie po całym kraju przebywając, każdemu bogu i na każdém miejscu czynili ofiary, mieszkańców w wierze przodków utwierdzali, uczyli ich pewnej moralności, zapowiadali dni świąteczne i pory roku oznaczali, błogosławili w pracach lub przedsięwzięciach, tłómaczyli nadzwyczajne wypadki i nakoniec wolę bogów objawiali. Wajdeloci przy ofiarach kładli wieńce zielone na głowę, inaczej mało się różnili od innych ubiorem; ale znaczenie ich i wpływ były niezmiernie obszerne. Oni to byli wzywani do chorych, oni pocieszali strapionych, a szli do boju z walecznemi, utrzymując zapał religii i narodowości między ludem. Prócz Wajdelotów, w każdym domu mógł być zwyczajny ofiarnik, do oddania powszedniej czci bogom, którego nazywano *Wirszajtos*, i który był zazwyczaj najstarszy w rodzinie lub osadzie wiekiem i rozsądkiem. Obok kapłanów Litwini mieli także dziewice bogom poświęcone, zowiące się *Wajdelotkami*, które utrzymywały ogień na ołtarzu bogini Praurime, wiecznie palący się, i pewne ofiary z właściwym obrządkiem czyniły. Cały ten szereg pogańskiej hijerarchii religijnej, kończył się różnego rodzaju i nazwiska, wróżbitami, czarownikami, guślarzami i śpiewakami. Zdaje się, że ci co więcej natchnienia okazywali, a wróżąc i śpiewając po domach wędrowali, nosili nazwę *Burtinikas*. Naród litewski, w prostocie swojej, równie jak wszystkie inne dawne narody w początkach cywilizacyi, składał na ofiarę bożyszczom płody kraju swego i domowe zwierzęta, jak zboże, mleko, miód, kury i t. p. Ofiara kozła do najuroczystszych należała. Ale niekiedy były zdarzenia, że i ludzi poświęcano, naprzykład dla przebłagania Poklusa, albo dla wywróżenia losu wojny, kiedy jeńca zabijano. Wiele też świąt obchodzili dawni Litwini, z których najznakomitszemi były: święto wiosenne *Sutinkaj*, w dniu pierwszym Kwietnia, kiedy dziewczęta o wschodzie słońca wybiegały ze wsi dla powitania wiosny; święto *Rosy* zaczynające się w nocy 24 Czerwca przed ś. Janem, w którém palono ognie na błoniu i skakano przez nie, a nazajutrz zbierano zioła różne do leków i wróżenia przydatne; święto wielkie na cześć *Ziemiennika* obchodzone we Wrześniu, gdzie mu za obdarzenie pomyślnym zbiorem plonów ofiarowano bydlęta domowe i ptastwo, oraz uczty wyprawiano przy odgłosie trąb i pieśniach; obchody żałobne czyli święto *Dziadów;* długie święto *Ilgi*, na cześć Perkuna w Listopadzie; święto *Wajżgunta*, w tymże samym miesiącu, podczas którego najurodziwsza ze wsi dziewica błagała tego bożka o wzrost i obfitość lnu; nakoniec święto *Kolady*, na cześć bożka Okopirmas, przypadało na czas Bożego Narodzenia. Pomniejsze święta były: przy rozpoczęciu i ukoń-

czeniu żniw: *Papiumene* i *Dapiumene* (od *Piumene*, *Piutis*, „żniwo"): a raczej tylko pewne obrzędy religijne, poświęcające poczęcie i dokończenie najważniejszej gospodarskiej pracy. Ofiarowano gospodarzowi snopek i wieniec; nie obeszło się też bez uczty i zabicia kozła na ofiarę dziękczynną bogom. Że w Litwie znane były pochody uroczyste kapłanów, zdaje się dowód pozostał w języku. W czasie tych pochodów, jak u Indyjan padali na twarz wierni, aby ich kapłani i niosący posągi deptali przechodząc z niemi, co w Żmujdzi przeszło na zwyczaj w processyjach. Obrzędom religijnym towarzyszyły trąby *(trimitta)*, rogi i rodzaj bębnów albo kotłów, *lietamos* (od. *letas*, próżen, czczy, a przenośnie „głupi"). Z tego co powiedziano wyżej, można powziąć wyobrażenie, jak mitologija litewska rozwiniętą była; jak silna u ludu wiara, jakie do niej tyląlaty nabyte przywiązanie; jak zatém ciężko przychodzić musiało nawrócenie. Inaczej jak siłą, prawie niepodobna było nawrócić; to też po krwawych w Prusiech zniszczeniach, po tylekroć ponawianym chrzcie Litwy, jeszcze później Żmujdź upartą nawracać musiano. A pomimo to wszystko resztki religii dawnej, do XVI wieku i dłużej podobno się przechowały. Stryjkowski wielu obrzędów bałwochwalskich jeszcze sam był świadkiem naocznym; Łasicki podobnie; a w XVIII wieku natrafiają się wspomnienia o śladach pogaństwa po zapadłych osadach, gdzie czynne missyje nie doszły były. — *Podania.* W podaniach mieszczą się ideały tworzące przedhistoryczną historyję, wielkie wypadki poetycznie pojęte i wystawione, wielkie zmiany upostaciowane u wielkich ludzi; wielkich ludzi, ludzi zolbrzymiałych czcią, oddaleniem od nas i ubóstwieniem wdzięczności narodu. Podania wielu ludów są sobie bardzo podobne, nie żeby jedne od drugich, jak zbyt często wnoszą, pochodzić i zapożyczane być miały, lecz że człowiek jednym jest zawsze i wszędzie. Ta niezmienność natury ludzkiej, rodzi podobieństwo mythów, podań i obyczajów. Podania czworako, ze względu na ich treść, podzielone być mogą, na: 1) Podania kosmogoniczne, do których wlączają się opiewające zmiany i wypadki na niebie zdarzone. 2) Podania narodowe pierwotne. 3) Podania o postaciach mytycznych. 4) O postaciach historycznych. *Podania kosmogoniczne* litewskie mogą być przejęte od ludów, z któremi jedność pochodzenia lub stosunki łączyły Litwinów; wszakże przerobieniu i przyswojeniu uległy. Braknie całkowicie podania o stworzeniu świata, przynajmniej go dotąd nie wynaleziono. Byłożby to dowodem, że świat uważano odwiecznym, niestworzonym? z pewnością rzec nie można. Pieśń tak opisuje „pierwszą wiosnę:" księżyc zaślubił słońce, to była pierwsza wiosna. Słońce rano wyjechało; księżyc się wstydząc, ukrył. Księżyc błądził sam jeden, pokochawszy jutrzenkę. I rozgniewał się Perkunas, i rozciął go mieczem. „Na coś słońce opuścił? Poćoś się w jutrzence zakochał? Dla czego nocą się włóczysz?" Ta piosnka zdaje się mieć znaczenie pewne; może w niej zachowało się podanie o wielkiej zmianie w biegu ciał niebieskich. Wszakże wyraźnie powiedziano w początku, że księżyc chodził razem ze słońcem, że nie zaraz począł „rozcięty" po nocach się włóczyć. Jedno najstarszych czasów sięgające podanie, jest o potopie. W niém połączyły się tradycyje podobne hebrejskim i greckim; Noe z Deukalijonem. Wielki ten wypadek, o którym wszystkie ludy pierwotne zachowały pamięć, tłómaczy się tu w sposób Litwie właściwy. Ale wprzód jeszcze wspomnieć należy o pojęciach świata i idei jaką o nim mieli Litwini. Ziemię, wyobrażali sobie wielkim płaskim kręgiem. Morza oblewały ląd stały i przerzynały go w pośrodku. Siedm mórz wzmiankują podania. Po nad ziemią jechało *Słońce-Bogini*, na wozie trzema końmi zaprzężonym, srebrnym, złotym i bry-

lantowym. Gmachy słoneczne były na wschodzie, we „Wschodniej ziemi” *(Austruma żemme, Rytu żemme)*, którą Litwa czciła, jako pierwotną ojczyznę, do której błogie duchy powracały po żywocie, na szczęśliwą nieśmiertelność. Tam dwie gwiazdy *(Aussrinne* i *Wakarinne)*, rozpalały słońcu ogień, dawały wodę do kąpieli i zaścielały łoże. W innej pieśni sama jutrzenka odpowiada: „Ja muszę słońcu rano, ogień rozkładać;” a wieczornica: „Ja muszę słońcu wieczorem, uścielać łoże.” Słońce było żoną księżyca, mówi dalej podanie i pieśń. Gwiazdy zrodzić się miały z tego małżeństwa księżyca ze słońcem. Między tém potomstwem księżycowém były miłostki, małżeństwa i nowe rodziny. Niektóre z gwiazd rodziły się z ludźmi, Parka (prządka) żywota zawieszała je na końcu nici, którą przędła człowiekowi. On umierał i gwiazda spadała. Zaćmienie słońca tłómaczono sobie walką jego z jakimś potworem, ze smokiem. Zwał się on: *Majtaszana* albo *Sautes majtaszana*, „zburzeniem słońca.” Trzęsienie ziemi wykładano znowu gniewem boga Pramżu, który wedle Łotwy (nazywał się u niej *Drebbkuls)*, gdy się rozgniewa na ziemię, a pocznie ją ćwiczyć, ona drży pod jego dłonią. Uważa Teodor Narbutt, zacny autor *Dziejów narodu litewskiego*, że trzęsienia ziemi prawie nieznane są na Litwie i to więc podanie przynieśli Litwini, z dawnej cieplejszej i wschodniej ojczyzny. Trzęsienie ziemi, tłómaczone w ten sposób, czyni ziemię prawie zwierzęciem, mającém czucie i ruchy. Litwa znała wielką liczbę gwiazd i konstellacyj. Nie można przypuszczać, aby się obserwacyi ich w kraju płaskim, lesistym i mgły częstemi okrytym oddawać mogła: najpewniej wiadomości astronomiczne także przyniesione zostały z dawniejszych siedzib. Rok dzielili na trzynaście miesięcy, dzień i noc na dwanaście pór czyli godzin, osobne nazwania mających. Księżyc, *Menuo* (w nowiu zwał się *Dalgakynos*, od kształtu do kosy, a raczej sierpa podobnego), tworzył podziały czasu miesięczne. Miesiąc trwał od nowiu do nowiu, tygodnie siedmiodniowe, ale podobniej miały po pięć dni. Dwudziesto-cztero-godzinna pora czyli doba, zwała się *Meta*. Upłynione lata znaczyli na klocach drewnianych narzynaniami, jak się zdaje *(Rasztas)*. Księżyc, mąż słońca, był czczony jak słońce i po niém. Pieśni wspominają o kometach, *Uodegita* (ogoniasta), z długiemi brody starcach, prorokujących swém ukazaniem się na niebiosach: nazywano także kometę *żwaigżde su szlota* (gwiazda z miotłą). Droga mleczna zwała się „drogą ptasią,” *pauksztu kielas*. Na oznaczenie potopu Litwa ma osobny wyraz *Paskindimas*, powódź zaś i wylew cząstkowy zowie się *Twanaj*. Razu jednego *Pramżu*, bóg przeznaczeń, patrząc z okna gmachu swego w niebieskiej górnej krainie *dungus*, na płaską ziemię, znalazł na niej niespodziewane zepsucie i oburzył się. Ludzie odeszli daleko od pierwotnej prostoty, zgody i miłości; wojny, łupieże, zwady, szarpały plemię ludzkie. *Pramżu* rozgniewał się na ludzi. Wysłał przeto dwa olbrzymy złośliwe i niezgodne z sobą: *Wandę* i *Weja* (wodę i wiatr); ci rzucili się na ziemię i wziąwszy krąg ten płaski w ręce, poczęli nim gwałtownie kołysać i trząść. Dwadzieścia dni, dziewiętnaście nocy trwało to straszne zniszczenie, tak, że co żyje zginęło z ziemi. Pramżu wyjrzał znowu, w chwili, gdy gryzł niebieskie orzechy z ogrodów Dungusu. Widząc tak zniszczoną ziemię, ulitował się i rzucił na nią łupinkę orzecha, która padła niedaleko wierzchołka najwyższej góry, gdzie się schroniła reszta ocalonych zwierząt i ludzi, ratujących się od powodzi. Ludzie, zwierzęta siadły na łódkę rzuconą im, starając się uniknąć potopu. Olbrzymi nie mogli szkodzić pramżowej łupince. I znowu wyjrzał Pramżu i znowu litość ujęła serce jego kamienne. Strącił olbrzymów w ich zwykłe

schronienie: wody opadły, wiatry ucichły, niebo zajaśniało lazurem. Istoty ocalone w łupince orzecha, wyszły na ziemię i rozmnażać się zaczęły. Ludzie parami rozbiegli się w odległe strony świata. Jedna para pozostała w kraju, zkąd wyszli Litwini, ale oboje byli starzy i potomstwa już mieć nie mogli. Smutno im było, że po nich nie zostanie dziedziców, potomstwa; pocieszając ich Pramżu, zesłał im tęczę, która doradziła skakać przez kości ziemi, to jest kamienie. Ile razy przeskoczył starzec, tylu dorodnych powstało mężów, ile razy staruszka, tyle panien dorodnych i pięknych. Ale przerażeni ukazaniem się tęczy, czy też znużeni wiekiem, dziewięć tylko razy przeskoczyć mogli. Z dziewięciu par, rozmnożyło się dziewięć pokoleń litewskich. Inne narody powstały z innych par, które rozeszły się po potopie w różne kraje, z powodu nieprzyjaźni między sobą i nienawiści ku najstarszej parze, praojców Litwy. Ztąd nienawiść narodów przeciwko Litwinom." Takie jest podanie o potopie, w którém liczba dwudziestu dni i dziewiętnastu nocy i liczba pokoleń Litwy, przedewszystkiem zwracają uwagę. Zjawienie się powietrza, moru, przypisywano zgwałceniu praw gościnności. Dwa bóstwa, *Numejas* i *Peskju*, w bieli ubrane, białemi końmi objeżdżały świat, a gdzie je źle przyjęto, nasyłały mor po sobie (*Maras Lalkos*). Cała otaczająca natura, ubóstwiona była przez Litwinów; drzewa, krzewy, kwiaty, zwierzęta, były to istoty, wedle nich, przemienione z ludzi. Jodłę, wierzbę i wiele bardzo drzew uważali za mieszkanie bóstw i duchów. Wspomnim tu jeszcze o podaniu, które opiewa miłostki bogini morza *Jury*, karmiącej się rybkami, które przez wpół tylko rozdzierając, zjadała (*Wienpusse*, flondry), z prostym rybakiem; zemstę Perkuna i skruszenie jej podwodnych gmachów, piorunem mściwego boga. Bryły bursztynu, wedle tej powieści, mają być odłamkami pałacu zgruchotanego królowej Jury. Podania tego rodzaju pełne poezyi, świeżości, w niewielkiej liczbie nas doszły: nie posiadamy oddzielnego ich dotąd zbioru, wyjątkowo tylko odkryte i wydane zostały.—2) *Podania narodowe pierwotne*. I te podania w niebardzo wielkiej liczbie zachowały się, a są równie ciekawe, jak dla dziejów pierwiastkowych ważne. Litwa pamiętała, że przyszła ze *Wschodu*. Duchy zmarłych, tam powracać miały w stronę, z której słońce podnosi się, aby świat oświecać. Wspomnienia *o ziemi Wschodniej*, ciągle w mitologii i podaniach powtarzają się. Ojcowie Litwy, mieli być olbrzymami; przodków tych zwą podania ludźmi wielkimi, „synami księżycowymi," (*Milzinas*, olbrzym), stare mogiły po Litwie, przybierają nazwanie „mogił olbrzymów." Jest li to skutkiem skłonności jaką mieli Litwini do czci i ubóstwiania zmarłych, lub ma związek jaki z przeszłością, z nazwą dawną narodu, z postacią przybyszów, inne ludy, które na Litwie zastali, przechodzącą? rozwiązać trudno. Jest li to poprostu tylko poetyczne zolbrzymienie? Owo wyjście z „ziemi wschodniej," miało miejsce w bardzo oddalonych wiekach, z powodu głodu może, lub przeludnienia, jak chcą powieści ludu. Duchy biednych wygnańców, miały powracać po śmierci, do krainy ojców. Wiara w ten powrót do ojczyzny pośmiertny, trwała, jak długo trwało pogaństwo na Litwie. Przyjście ze Wschodu litewskich przodków, językiem i podaniami silnie się potwierdza. Postrzeżono wcześnie, że Litwini mieli pojęcia i nazwania stworzeń, rzeczy, wypadków, które wynieść musieli ze starej swojej oczyzny. Oprócz nazwania lwa (*lutas*), lamparta (*lusis*), małpy (*bezdejona*), wielbłąda (*kupranugaris*), złota (*auksas*), które są oryginalne litewskie, mamy nazwy drzew: oliwnego różanego i roślin kilku, na ziemi litewskiej prawie niewidzianych; pojęcie i nazwę trzęsienia ziemi, które się w Litwie prawie nie zdarza i mnóstwo podobnych. Jeżeli co, to wła-

-nie dowodzi przeważnie, że macierzystej ziemi Litwinów szukać potrzeba na Wschodzie, pod cieplejszém niebem, gdzie się znajdują różane drzewa, oliwa, kadzidła wonne, lwy, lamparty, małpy, wielbłądy, złoto, gdzieby cześć ognia, cechująca Litwę, miała wyznawców; gdzieby rzeki święte płynęły. Tylko na Wschodzie, w Azyi, wszystko to znaleść można, tam też jest *Austruma zemme* podań, wschodni kraj przodków Litwy. Do podań narodowych pierwotnych, odnieść jeszcze wypada powieść o bogini *Krumine* (po polsku królowej Ożynie, od *Krumas*, krzew, *kruminas*, krzak ożyny). Królowa Ożyny miała pierwsza przynieść na Litwę nasiona zbóż i sposób uprawiania ich. W innej powieści ludu, u Łasickiego wspomnianej, mowa jest o zesłanych na Litwę przez boginię, nasionach wszystkich zbóż w łupinie żołędzi; ta łupina ma związek z podaniem o dawnem karmieniu się Litwinów żołędziami.—3) *Podania o postaciach mytycznych*. Do mitycznych bohaterów Litwy, raczej niż historycznych postaci, policzyć należy najprzód dwóch olbrzymów *Alcis'a* i *Witol'a*. Powieści o nich wynalazł T. Narbutt. Jak królowa *Krumine* jest mglistem wspomnieniem epoki, w której Litwa pierwszy raz zaorała zdobytą ziemię i wrzuciła w nią ziarna, z narodu koczowniczego, może błędnego, stając się ludem rolniczym, stałe siedziby mającym, i pierwsze trzebieże w lasach i osady zakładającym: tak powieści o olbrzymach są pozostałościami czasów, w których walczyć potrzeba było ze wszystkiém otaczającém, ze wszystkiém nieznanėm. Owe olbrzymy w walce trawiące życie, łamiące się z bogi i ludźmi; z żywiołami, których pokonać nie umieją, a których pokonanie jako zwycięztwo nad duchami uważają; są-to ludzie pierwotnych osad, wyłamujący stare lasy, rozpędzający stada dzikiego zwierza, osiadający w głuchych pustyniach, w szałasach, które burza rozrywa, w jamach, które zanosi woda; są to pierwsi ludzie krainy, co w niej cud na każdym widzieli kroku i rozwinęli wielką siłę ciała, w walce całkiem jeszcze cielesnej z żywiołami, z naturą. Podanie, *Sekme*, opowiada przygody dwóch olbrzymów Litwy. Litwa ubóstwiająca wszystko, ubóstwiała *Dzidziawyrów* (bohaterów, od *diddis*, wielki i *wiras*, mąż, wielkich mężów) swoich, w tych dwóch głównych postaciach mytycznych. *Witol*, *Witolf*, (imię nie litewskie), wojownik, bohater, czarnoksiężnik ubóstwiany, miał wiedzieć przeszłość, znać teraźniejszość i przyszłość. Królowie rady jego wzywali i do niej się stosowali. Żeglował on z końca w koniec świata, na statku swoim, prędzej niżeli kto inny Niemen mógł przepłynąć. Rozmawiał z księżycem, gwiazd wiele znał po imieniu, konia miał po nazwisku *Jodź (Juods*, czarny) na którym wiatry wyprzedzał. Schronieniem jego bywała czasem głowa owego konia. Przez jedno ucho wchodził do niej, przez drugie wychodził. Gdy u jakiegoś *kunigasa* ucztował, koń Witola zszedł się z klaczą królewską na błoni; klaczą tejże cudownej natury co Jodź. Ale bogowie obawiający się aby plemię tych koni nie rozmnożyło się, pokryli je, dwiema górami, pnącemi się jedna na drugą. Witol w rozpaczy uszedł ze dworu Kunigasa i powróciwszy z wojskiem na zawojowanie go, wpadł pod tąż górą na smoka *Pukis'a*, z nim walczył, pokonał go i wielkie zagarnął skarby. W ostatku pojednał się z tym królem, gdyż oba byli czarownikami. O drugim olbrzymie *Alcis'ie*, podana jest wiadomość pod właściwym wyrazem (ob. *Alcis*). Najważniejszem atoli jest podanie o Wejdawucie, znamionujące pierwsze kroki do wyjścia z dzikości i odosobnionego po lasach życia. *Wejdawutas* był w ustach ludu początkowo pamiątką uosobioną pierwszego zlania się plemion, gromad w naród jeden, w odległych czasach zaszłego; znaczył też może pierwszych wodzów przywłaszczoną władzę nad stowarzyszoną

Litwą. Początek i źródło tradycyi o Wejdawucie, podług dziś zaginionej kroniki biskupa Chrystyjana, tak opisuje historyk starych Prus Voigt, kładąc wszystko na wiek VI po Chrystusie. „Gdy się skandyjski lud Gotów w Ulmigeryi, nad Bałtykiem, usadowił i zmięszał w jednę całość, ze znajdującym się tam wprzód narodem autochtonów, kraj tu i owdzie gródkami obwarowawszy, ukazali się dwaj mężowie: *Bruteno* i *Widewud, Wajdewut*, a może *Wejdewutus*. Ci zwołali, może z bojaźni sąsiednich Mazurów, grożących im, starszyznę i znakomitszych narodu, na powszechne zgromadzenie *(surinkimas, sueiga)*. Tam uradzono aby na czele narodu stanął jeden wódz. Wybór padł na Brutena, brata Wajdewutowego. Gdy zaś ten życie swe bogom był poświęcił, zwrócił więc wybór na brata, męża wielkich przymiotów i rozumu i Wejdewut, za radą Brutena, królem, naczelnikiem Skandów okrzykniony został.” W samej nazwie *Ulmigerów* widoczne jest pochodzenie ich litewskie. Podbił ich jakiś Mazowiecki królik i zmusił do daniny w pewnej liczbie dzieci, które corocznie zjeżdżając do podbitego kraju wybierał. Ten rodzaj daniny wyrodził w wielu miejscach podanie o smokach, wymagających ludzi na ofiarę. Ulmigerowie, jak się zdaje, nie tylko sobie nie przykrzyli tego rodzaju daniną, ale owszem za cześć poczytywali, że obcy książę wybierał u nich najpiękniejsze dzieci i uprowadzał je z sobą. Dopiero Skandynawi przybywszy ukazali Ulmigerom tę daninę, jako znak poddaństwa i niewoli, zachęcili do wyzwolenia się i skruszenia obcych więzów, nakłoniwszy Ulmigerów do odmówienia daniny Mazurom. To odmówienie groziło wojną, wojna wymagała wodza i Wejdewut obrany został zwierzchnikiem, królikiem Prusów. Postanowił on z ludem brata swego Brutena, który się był służbie bogów poświęcił, za spólnego z sobą naczelnika uznać, nic bez jego woli i porady nie przedsiębrać, we wszystkiem zdania jego słuchać i być mu poddanym jak bogom. Jako objawiciela woli bogów nazwano Brutena *Kriwe Kriwejto*, to jest: „Sędzią sędziów.” Poczém Wejdewut i Bruteno postanowili jednozgodnie, aby ich lud więcej nikomu poddany nie był, darów i daniny nie składał; swobodny, bogom tylko podlegając, pozostał. Zbudował tedy Wejdewut silny gród *Naito* czy *Noitto*, położony między otwartem morzem, a Frisch-Haffem. „Skandowie, powiada Voigt, daleko wykształceńsi i wyżsi umiejętnościami wojennemi, wkrótce wznieśli się nad Ulmigerów, pogardzać nimi zaczęli i w niewolę zaprzęgać. Nastała niezgoda i rozdział ludów, bo Ulmigerowie znosić niewoli nie chcieli i spełniać ciężkiej narzucanej pracy. Skandynawowie napadnięci wreszcie przez rozjątrzonych Ulmigerów zostali; więcej stu gródków ich i dworów z całém mieniem, poszło na pastwę płomieni. Wejdewut chciał lud wzburzony uspokoić; ale gdy go już słuchać i uważać nań nie myślano wcale, udał się do Kriwe, aby bojaźnią bogów, do uspokojenia ich przywiódł. Zebrano lud wszystek na dzień oznaczony do Balgi. Pojednano się z sobą i uchwalono na przyszłość następne prawa: Nikt nie miał prawa pogardzać nikim i przeciw woli do pracy przymuszać. Szlachcicem ten tylko ma być uważany, kto szlachetnemi czyny nad innych się odznaczy, szybkiemi końmi pierwszeństwo ubieży i na wojnie dostąpi sławy. Inaczej imiona tylko, nazwania, mają różnić Ulmigerów od Skandynawów. Gdy w ten sposób znowu ludy zjednoczone zostały, nadał Kriwe na zjeździe w Baldze, wiele innych praw, które życie wewnętrzne, domowe ludu obyczaje i zwyczaje, przekształcić i urządzić miały. Postanowiono, aby nikt bez wiedzy Kriwe-Kriwejto czci żadnym bogom innym nie oddawał; aby z obcych krajów, bogów cudzych nie wnoszono do Litwy. Trzej główni bogowie mieli być: *Potrimpos (Audrimpos)*, *Perkunas* i *Pikullos (Pokole)*. W imieniu tych bóstw Kriwe-Kri-

wejto i jego następcy, którzy nadawać bogi i wybierać kapłanów mieli, za najwyższych kraju władzców uznani. Ich jak bogów słuchać i obawiać się należy. Kto tego dopełni, ma się spodziewać w życiu przyszłém bogatych nagród; kto tego nie uczyni, będzie męczony, niepokojony i nieszczęśliwy. Wszyscy sąsiedzi, ludy, jednych bogów czczący i jedne ofiary im składający, powinni być kochani i szanowani; inni pogardzający bóstwy litewskiemi, obrażający je, mieczem i ogniem mają być ścigani.” Gdy prawo to obwołano a lud rozpuszczony został, radzili się Wejdewut i Kriwe, jak ten lud postrachem bogów w pokoju i jedności zgodnej utrzymaćby można i postanowili założyć Romowe. Znalazł tedy Kriwe na pięknej łące, potężny, gruby dąb, którego gałęzie szeroko się rozciągały i wzrost starożytnym okazywał. Dąb ten miał być wiecznie zieleniejącym. Potém oznajmił ludowi zgromadzonemu, że wszechmocne bogi to sobie miejsce opatrzyły, w którém u ludu swojego mieszkać miały. Gdy tedy naród w wielkiej liczbie się zgromadził, ukazano mu trzy posągi ze Skandyi przywiezione, które Kriwe niedaleko dębu był ustawił, tak by je wszyscy widzieć mogli. Lud ucieszył się tém, a najbardziej starzy mieszkańcy Pruss, którzy nigdy bałwanów nie widzieli, im się dziwili. Dawniej czczono tylko słońce i księżyc, powiada tradycyja. Wyżłobiono dąb, i tu wstawione zostały trzy posągi. Po złożeniu im ofiar, rozkazał Kriwe ludowi, następnej nocy pozostać w tém miejscu, gdyż bogowie chcieli, aby nazajutrz objawił im ich wolę. W nocy błyskawica i gromy przeraziły lud. Nazajutrz gdy słońce jasne i pogodne wstało, Kriwe oświadczył, iż z woli bogów jemu objawionej, tu tylko mają być składane ofiary, jedynie przez *Wajdeletów*, w bliskości tego miejsca zamieszkać mających. „Kraj ten, mówił dalej, ma się nazywać od mojego imienia, pierwszego Kriwe Bruteno, krajem *Brutenów;* aby się i w ten sposób nowi przybysze ze starymi mieszkańcami połączyli, a wszelki spór, rozdział i różnica zatarła. W ostatku, wolą jest bogów, aby to miejsce, które oni u świętego dębu wybrali, gdzie kapłani mieszkać mają, zwało się *Rikaita* lub *Romowe.*” W podaniu tém plączą się wspomnienia o Mojżeszu, Aaronie i Lewitach z wypadkami które w one czasy nastąpić mogły. Podanie niniejsze, którego widocznią są Prusy litewskie, stosuje się zarówno do wszystkich ludów litewskich bez wyjątku. Znamionuje ich połączenie. A gdy Wejdewut postarzał i liczył lat 116, między jego synami wszczęły się spory o panowanie. Chcąc niepokojom zapobiedz, Kriwe mający już 132 lata i Wejdewut zwołali znakomitszą starszyznę u świętego dębu w Romowe i oświadczyli, że wolą jest bogów, aby cały kraj podzielony został między dwunastu synów, każdemu część i granice wyznaczone, w których miał panować. Najstarszy syn Wejdewuta, z Alanki spłodzony, *Litwo*, otrzymał kraj od *Boiko* (Bug), *Niemo* (Niemen), płynących wód do lasów *Thansamo.* Tu założył od imienia syna swego zamek *Garto* (Grodno), a kraj od niego samego nazwany został *Litwą.* Drugi syn *Samo*, protoplasta Żmujdzi, dostał kraj między wodami *Chrono* i *Haalibo* (ma to być morze i Friesch-Haff) do rzeki *Skara*, która po utopieniu się w niej żony Samo *Pergolla*, nazwaną została jej imieniem. Samo zbudował w swej ziemi miasto nazwane *Gailtegarwo*, obawiał się i czcił bogów więcej nad resztę braci; lud jego służył im z większą szczerością od innych. W każdym kraju utrzymywano z czcią święte lasy dębowe, a w nich wielką ilość wężów na cześć bogom. Żmujdź istotnie okazała się najtrudniejszą do nawrócenia i najstalszą w dawnej wierze. Trzeci syn *Sudo* otrzymał stary kraj Wenedów, dawniej *Lotfaniją*, potém od imienia Suda, *Sudawiją* nazwany. Czwarty syn *Nadro* wziął kraj między rzekami *Skara* (znaczy po litewsku „gałgan”), czyli *Per-*

golla (rzeka „Czółen rybaczych"), *Bojko* i *Kurteno*. Zbudował tam zamek *Staindo* i miał w dziale swoim święte Romowe. W tenże sposób podzieleni zostali i inni synowie, *Szalawo, Natango, Barto, Galindo, Warmo, Hoggo, Pomezo*, i *Chulmo;* od których wywodzą nazwania Szalawii, Natangii, Bartyi, Galindyi, Warmii, Hoskerlandyi, Pomezanii i Chełmińskiej ziemi. W każdej z tych ziem powstało miasto główne, stolica jej rządu; między innemi w Szalawii *Ragneda*, od rzeki Rango tak nazwana. Warmo miał stolicę *Tollo* (od *tollus* „daleko"): ale umarł przed ojcem jeszcze; pozostawił Warmiję swą wdowie *Erma*, od której wyprowadzają nazwanie Ermlandyi. Hoggo założył miasto *Tolko* i zostawił trzy córki: *Mitę*, *Kadinę* i *Poggezanę;* ostatnia z nich poświęciła się bogom, była Wejdelotką wielce szanowaną od ludu i dała imię swe prowincyi *Poggezanii*. Gdy cały kraj w ten sposób podzielony został, mówi podanie, a każdy z książąt wziął w posiadanie kraj mu nadany, pozostał jeszcze jakiś czas Wejdewut najwyższym władzcą i wodzem: przedstawia on rzeczywiście jedność krajów litewskich. Najstarszy syn Wejdewuta *Litwo*, dowodzi, że od najdawniejszych czasów *Litwę* za pierwszą krainę uważano; że może Litwa właściwa, pierwsza wydzieliła się z całości, najprzód jedność doskonałą stanowiącej. Potém dwaj starzy, Wejdewut i Bruteno, zwoławszy starszyznę, lud i kapłanów do Romowe, po stosownem przemówieniu uścisnęli się i śród pieśni z dłonią w dłoni, weszli na stos przy świętym dębie wzniesiony, który podpalili kapłani. Na tym mitycznym stosie spłonęła jedność duchowna i polityczna starodawnej Litwy, dłużej utrzymać się już niemogąca. Wkrótce potém powstały niezgody i zatargi z powodu wyboru nowego wodza i Kriwe. Jedni chcieli *Brutena*, brata Nadro'wej żony, drudzy *Apejle'sa*, brata żony Litw'a, za powołanych do służby bogów ich uważając: ztąd urosły nienawiści i zajścia, nawet między dwoma braćmi, i gdy razu jednego Nadro od sług Litw'a napadnięty został i w rzece utopiony; Litwo, za bratobójstwo od świętego dębu w Romowe na zawsze odegnany, musiał inne Romowe w swoim kraju założyć: postanowił u siebie Kriw'ego i dodał mu osobnych kapłanów. Pomimo to, ważniejsze ofiary posyłane były do Kriwe głównego do Prus; a ten poważany był tak u Liwów, Kuronów, Litwy, Samajtów, że jego posłów szanowano wszędzie, a rozkazy spełniano bez oporu. Cały ten dalszy ciąg podania, znaczenie jego mistyczne coraz lepiej wyświeca. Jest-to usobiona, upoetyzowana, pierwiastkowa kraju całego historyja. Te za życia Wejdewuta dzielące się na jego synów kraje, są to, wśród ogólnej jedności i braterstwa, wyrabiające się na łonie jednej zasadniczej narodowości, pojedyńcze charaktery prowincyj. Widzimy je oddzielające się niemal stopniowo, począwszy od najstarszej Litwy, co pierwsza wydziela się osobną, odrębną fizyognomiją z ogółu. Że po wydzieleniu się pojedyńczych narodowości z ogółu, niepodobieństwem stała się zupełna jedność polityczna, wybór jednego wodza, jednego Kriwe, myth podaniowy wyraźnie powiada; natura rzeczy potwierdza. Zajście Nadr'a i Litw'a z powodu wyboru Kriwe, jest wyraźnie wojną domową, z przyczyny niezgód o wybór Nadrawczyka lub Litwina, na najwyższą kapłańską godność. O nią to zapewne powaśnieni wydali sobie bitwę Nadrawczycy i Litwini. Litwa zwyciężyła, wielka ilość Nadrawczyków, potonęła w rzece. Litwini poróżniwszy się i stoczywszy walkę z nimi, nie mogli bez niebezpieczeństwa uczęszczać do Romowe; ztąd potrzeba założenia drugiego u siebie. Za tém poszło ostateczne oddzielenie się Litwy od reszty ludów współplemiennych. Podanie o Wejdewucie tyczy się zarówno wszystkich narodów litewskich, chociaż najwyłączniej do Pruss i Litwy się odnosi. Następ-

pne o postaciach półhistorycznych podania, już są czysto litewskie i zapewne z epoki, gdy ona wydzieliła się swą odrębną nieco narodowością z ogółu jednoplemiennych nad-Baltyckich ludów. — 4) *Podania historyczne*. Najdawniejsze podania, właściwie litewskie są: o *Gellonie* i *Nemonie*. W dawnych wiekach zjawił się jakiś naród ludożerczy, który od północy i wschodu napadał litewskie krainy. Zniszczenie zupełne każdy krok tego narodu dzikiego oznaczało; zabierał ludzi w niewolę i zapędziwszy nad północne jezioro, pożerał. Tam stosy ich kości w ogromne piramidy na cześć swym bogom układał. Aż powstał *Didiawyras* (bohater), syn *Elony* czyli *Iglony (eglynas* „las jodłowy," może bohater z kraju zarosłego lasy jodłowemi), nazwany *Gellon* („żądło na nieprzyjaciół"). Ten podjął przeciw ludożercom wojnę, pobił ich, a naostatek zupełnie wytępił. Gellona tego podaje tradycyja za syna boga jakiegoś litewskiego; matkę zaś czyni kapłanką. Gellon ten miał być naczelnym wodzem ludów litewskich. Potomstwo jego w wielkiej czci miane, mieszkało w krainie nadmorskiej. Lecz gdy szwedzcy Normandowie zawładali Żmujdzią i dziedzice sławy Gellona wyginęli w bojach na morzu i lądzie toczonych, jeden tylko z ich rodu, z dzieci półbogów, *Kunigas Iminus* (od *immu*, „biorę"), którego w dzieciństwie wyprowadzono do Dregowiczów przyjaznych Litwie, pozostał. Ten przechowywał się w grodzie Igmeniu, gdzie i potomstwo jego mieszkało, panując w okolicznym kraju. W XII wieku po podbojach Igora, wnuk Imina *Glapimin*, przeniósł się znowu na Litwę. Ten miał syna *Sutinka (sutinku*, „spotykam się"), wnuka *Dormimunda*, władającego posiadłościami na Żmujdzi. *Lutawor* („stary lew"), wojownik morski, syn jego, odbudował starą *Ejragolę* w r. 1262. Dalszy ciąg podania schodzi się już z historyją. Podanie to zdaje się być podrobioném, przytacza je T. Narbutt z rękopismu końca XV wieku; ale może też opiera się na starych jakich powieściach. Najbardziej atoli zastanawiającém jest podanie o *Palemonie*. Stryjkowski, na którego karb liczono różne mniemane baśnie, nie wymyślił tego podania, owszem, cytuje kilka kronik, w których je znalazł. Duma narodowa, może nie dozwalala wywodzić się od śmiałych zbójców morskich Normandów, Skandynawów; sprowadzono więc ku jej zaspokojeniu patrycyjuszów, Rzymian znakomitych. Tradycyja o przybylcach, może z imieniem Palemona, trwała u ludu; z niej osnuła się kronikarska powieść. Kiedy to zaszło, nikt jak widać dokładnie nie wiedział, każdy podsuwał swoję datę, każdy inną; to oddalając, to zbliżając wypadek. U Stryjkowskiego, ktory czerpał swe wiadomości z kronik, trzy są powieści o przyjściu Italów do Litwy, zawsze z Palemonem; ale w trzech różnych epokach. Miał on przybyć w pięćset ludzi „szlachty rzymskiej" i żeglował Niemnem, Dubissą, potém Wiliją w głąb' kraju. To treść istotna wszystkich powieści. Czwartą cytuje Długoszową o *Wilijusie* Kunigasie, przybylcu z Italii, którą aby swoich nie osłabiać, króciutko tylko nie rozwodząc się przywiódł. Znalazłszy w Długoszowej powieści, iż to być mogło za Julijusza Cezara wojen z Pompejuszem, pochwycił tę myśl; poszedł do Florusa, znalazł tam Publiusa Libona i dodawszy ku temu *Rom-nove* (Roma nova) rzekę Libę i Libawę; przekonał siebie naprzód, potém wielu, że istotnie Libo był na Litwie. Obrobienie tego podania należy Stryjkowskiemu, treść jego latopiscom ruskim XV wieku, wątek z powieści ludu wzięty. Czas wędrówki Palemona do Litwy, kładą jedni na lat 50 przed Chrystusem, drudzy na rok 57 po Chrystusie, za czasów Nerona, inni zaś w V wieku za Attyli, a nawet w X wieku. Wielu domyśla się, że tymi obcymi przybyszami do Litwy byli Normandowie, Skandynawowie. Podania wszakże przemawiają głó-

wnie za Italami. Przy ujściu rzeki Dubissy jest pagórek okrągły, na którym nasyp czy ślad horodyszcza starego, zwanego *Palemonij kalnas*. Podanie Żmujdzkie o żeglarzach zdobywcach, powiada, iż przybywszy oni z za morza, żeglowali w górę rzeką Niemnem; doszedłszy do ujścia Dubissy, dowiedzieli się o wyroczni, u źródeł tej rzeki znajdującej się i z radości, że drogę do tej świątyni znaleźli, śpiewali, *Szeradom*. Odkrywa się w ten sposób przyczyna nazwania miejsca *Szeradzia*, dziś miasteczka *Seradnik*, przez skrócenie z polska przerobionego na *Średniki*. Upłynąwszy Dubissą w górę całą milę, wypoczywali u brzegu z rycerstwem swojem, gdzie stanąwszy obozem, rzekli: *Czekiszkim znoka*, „utkwijmy chorągwie." To dało powód nazwaniu *Czekiszek*, dziś mieściny tego nazwiska. Dalej płynąc, dostali się w puszcze niezmierne, gdzie spotykając wiele przeszkód do dalszej podróży, mówili: *Ej! ira galas*, „nie ma końca." To miejsce nazwane zostało *Ejragola*, gdzie dotąd miasteczko tego nazwiska. Lecz gdy posunąwszy się wyżej rzeką, przekonali się, że można dojść do zamierzonego celu, śpiewano pieśń oznaczającą radość, że jest „koniec": *bet ir galas;* ztąd nazwisko miejsca *Betygola*. Wodzem tych żeglarzy i wędrowników, miał być pewien *Nemon*. O nim jest jeszcze podanie, że odbierał cześć boską i miał swoję świątynię w *Nemonajciach*, u brzegu Niemna, podobno tam, gdzie dziś jest w Trockiem osada tego nazwiska i ślady wzgórz sypanych i kurhanów. Wniosek ztąd wypływa, że *Nemon* podania tego i *Palemon*, są jedném i tém samém, zwłaszcza, że droga żeglarza Nemona, słowo w słowo zgadza się z podróżą przez latopisców przypisywaną Palemonowi. Nemon miał być Skandynawem; przybył z towarzyszami na Litwę, podbił ją, pozakładał grody i dał początek rodowi kunigasów tutejszych. Z pomiędzy synów Palemona, *Borkus* miał wziąć udział swój nad Niemnem, tam gdzie rzeka Jura wpada do Niemna i założył miasto *Jurbork*. *Kunas* osiadł przy ujściu Wilii do Niemna i dał początek miastu Kownu, a panował nad Wiliją, Niemnem, Niewiażą i Dubissą. Borkus zaś nad rzeką Jurją od morza pruskiego do kurlandzkiego, krajem rządził. Trzeci syn Palemona *Spera*, udał się dalej ku wschodowi i na południe, przebył rzeki Niewiażę, Szyrwintę i Świętą, znalazł miejsce nad jeziorem, puszczami i łąkami okraszone i tu założył zamek. *Dorsprung*, towarzysz Palemona, zbudował niedaleko rzeki Świętej, zamki: *Wilkomierz* i *Dziewałtów*. Po zmarłym bezpotomnie Sperze, mieli odziedziczyć jego dzielnicę Borkus i Kunas. Następnie przebijają się w ciemnych podaniach, początkowej historyi litewskiej, imiona dwóch jakoby synów Kunasa, to jest: *Kiernusa*, domniemanego założyciela miasta *Kiernowa*, nad Wiliją, który miał być w Litwie niezawodnym książęciem i Połock już zdobył; tudzież *Gimbuta*, który przywodził Żmujdzinom w zatargach ich z Łotyszami. Są jeszcze inne nazwiska, należące do różnych bądź książąt, bądź naczelników wypraw wojennych, które razem lub też kolejno objawiają się u kronikarzy. Po Kiernusie, odziedziczyć miała księztwo córka jego *Pojata*, oddana w zamęźcie, jakoby za *Żywibunda*, wnuka Dorsprungowego. — *Dzieje pewniejsze*. Do XII wieku, Litwini, jednoplemienni z Prusami, węzłem religijnym z nimi połączeni, żyjąc po osadach i włościach, bez miast, w pośród lasów, spólnie z temiż pobratymcami wybiegali na zajazd lub odparcie wkraczających do ich ziemi Rusinów, Lechitów i Mazurów. Imię ich, jako najodleglejszych od pola działań, pokryte było głośném nazwiskiem Prusaków. Społeczny ich porządek ograniczał się gminowładztwem. Wzmianki w dziejach tu i ówdzie o naczelnikach tego pokolenia, przed najściem Krzyżaków na Prusy i Litwę, służą raczej chwilowej starszyznie, do wypraw wojennych wybieranej, aniżeli panują-

cym książętom. Jednakże przed tém wielkiém wstrząśnieniem Lettońskiego narodu, przez najazdy Krzyżaków niemieckich, osłonione barwą nawracania na wiarę chrześcijańską, właściwa Litwa, prócz udziału w wojnach Prusaków z Polską, należeć zaczęła przez zetknięcie się z pokoleniem Słowian Krzywiczów, do spraw i działalności publicznej w tej cząstce Europy. Zrazu, ludy bliższe granic tych Słowian, w górze rzeki Wilii zamieszkałe, uległy w pewnym stopniu władzy Jarosława Włodzimierzowicza, wielkiego książęcia kijowskiego, w połowie XI wieku. W tak mało ludnym i ubogim kraju, władza ta ograniczając się na jakiejś daninie skór zwierzęcych, tyle tylko znaczenia mieć mogła, ile wstrzymywała samychże Litwinów od wpadania na Ruś. Lecz z końcem XI wieku, gdy Ruś Kijowska, z jednej strony napastowana od Połowców, z drugiéj wojowana przez Polaków, zaczęła słabnąć i drobnieć, przez podziały na księztwa: zmieniła się postać rzeczy. Litwini podnosząc głowę, stali się nawzajem zaborcami Rusi. W początkach XIII wieku, przybyli apostołowie niemieccy, z jednej strony do Łotwy, nad brzegi Dźwiny (r. 1201), pod imieniem *Kawalerów Mieczowych* (ob.); z drugiej do Prus (r. 1225), pod nazwą rycerzy zakonu Teutońskiego Panny Maryi, to jest: *Krzyżaków* (ob.). Łotwacy mniej liczni, a przedtém jeszcze osłabieni napadami książąt ruskich, w przeciągu prawie lat trzydziestu ulegli przybyszom; Prusacy potężniejsi, po długich dopiero i krwawych walkach, upadli pod jarzmem niemieckiém i ostatecznie wiarę chrześcijańską przyjęli (1265). W obu tych walnych sprawach, Litwini dzielili niebezpieczeństwa zagrażające pogańskiej narodowości, czynniejszemi się jednak okazywali w zapasach Kuronów i Semigallów z Kawalerami Mieczowemi inflanckiemi, aniżeli w wojnach Prusaków z Krzyżakami, bo tu ludność dzielna i silniejsza w liczbie, mniej wymagała ich pomocy. W tymże samym przeciągu czasu Mongołowie czyli Tatarzy, posuwając się z Azyi do Europy, zaczęli srogiemi najazdami trapić Ruś południową. Litwini mając już wodzów, pewną władzą monarchiczną nadanych, nie omieszkali korzystać z takiego stanu rzeczy; napady ich ku północy sięgały ziem Nowogrodu Wielkiego, kończyły się jednak na łupieztwie. Lecz wyprawy ku południowi i wschodowi były zaborczemi i kolejno od końca XII do środka XIII wieku postępując, dosięgli Litwini granic państwa Rusko-Halickiego. Wojny wywołując do coraz większej czynności ludy litewskie, przyczyniły się do założenia wśród nich rzeczywistego państwa i skupienia władzy najwyższej w ręku najdzielniejszych z książąt. Takim z nich, o którym już historyja zatrzymała pewniejsze podania, okazał się *Ryngolt*, syn Algimunta. Wielkim umysłem i walecznością celujący między innemi książętami litewskiemi, potrafił rozproszoną ich władzęześrodkować w osobie swojej, i zostawszy najwyższym ich zwierzchnikiem, czyli wielkim książęciem, stolicę swą z Kiernowa przeniósł do Nowogródka (r. 1230). Oręż jego dał się uczuć w Inflantach Kawalerom Mieczowym, kiedy podwładnych sobie Semigallów i Kuronów posiłkował; ale często powtarzane najazdy jego na ziemię Inflantską, zmusiły mistrza Volkwina do wyprawy aż w głąb' Litwy i samego państwa Ryngolta. Roku 1236, w dzień świętego Maurycego, zaszła krwawa bitwa pod Kamieniem, w której sam mistrz z przedniejszém rycerstwem swojém poległ na placu i mało co Mieczowników uszło z pogromu. Wypadek ten, głośny nawet w Rzymie, zatrwożył zakon Inflantski; ale niemiał tak stanowczych skutków, jak wielkie zwycięztwo, które tenże sam Ryngolt, rokiem wprzód odniósł pod Mohilną nad Niemnem, nad książętami ru-

skiemi. Odtąd bowiem Połock poddał się władzy litewskiej, rządził nim książę *Mingajło*, pod zwierzchniemi rozkazami Ryngolta, który dawszy jeszcze głośniej poznać imię litewskie na wschodzie Europy i założywszy przyszłą potęgę narodu, umarł około r. 1240. W pierwszym dziesiątku lat po zgonie jego, zdaje się że Litwa przez pomknięcie się Tatarów w głąb' Rusi, swobodnie ziemie jej pobliższe zdobywała pod różnemi wodzami, z których *Erdziwil* więcej się od innych odznaczył. Jednakże ta nawała mongolska dosięgła Litwinów w samym środku ich państwa: Grodno, Wołkowysk, Nowogródek, Słonim, zburzone zostały. Teraz wystąpił w postaci historycznej na widownią dziejów politycznych owej epoki, sławny *Mendog* czyli *Mindows*, *Mindowe*, w samej połowie XIII wieku i Litwę, już jako monarchiję wprowadził do obrębu działań chrześcijańskiej Europy. Małym jeszcze bedąc władzcą jakiejś części Litwy w młodości swojej, ukazuje się najprzód w historyi między licznemi książętami tego narodu, którzy w r. 1215 z wdową po Romanie, królu Halickim, i synami jej Danielem i Wasilkiem przymierze zawierali. Lecz do r. 1241 w taką urosł potęgę, bądź wyższością umysłu swego, bądź zgładzeniem równych sobie książąt i pokrewnych swoich, że się stał sam jeden wielkim książęciem Litwy i Żmujdzi; a jeżeli jeszcze jacy więksi możnowładzcy pozostali, ci tylko byli jego namiestnikami. Wszakże, jak mówią kroniki dawne, usunąwszy z Litwy synowców, wysłał ich na szukanie państw dla siebie po sąsiedzkich miastach Białej Rusi. Tym sposobem *Towciwill*, *Wikind* i *Erdziwill*, synowie *Montwilla*, brata Mendogowego, za pomocą zapewne stryja stali się kniaziami Połocka, Witebska i Smoleńska; siostrzan zaś zwany *Trojnat* czyli *Strojnat* zarządzał Żmujdzią: gdy tymczasem Mendog sam, żeby czuwać bliżej nad groźnem mu sąsiedztwem książęcia Daniela, a razem utwierdzać panowanie litewskie w grodach zawojowanych przez Ryngolta, ciągle utrzymywał stolicę w Nowogródku. Ale synowcowie, Erdziwiłł w Smoleńsku, Wikind w Witebsku, a Towciwiłł w Połocku zarządzając temi krajami, stawszy się obrońcami religii i praw tych swoich ziem, zjednali sobie wielkie stronnictwo między mieszkańcami. Towciwiłł nawet przyjął wiarę wschodnią i ochrzcił się pod imieniem Teofila. Zawistnem okiem spoglądał na ten wzrost i przenarodowienie się krewnych swoich Mendog: poczyniwszy więc przygotowania do walnej wyprawy na Ruś, wyszedł przeciw Towciwiłłowi, dla zdobycia Połocka. Książęta Białoruscy nie czując się dość silnemi do odparcia potęgi stryjowskiej, w nierozumnem zaślepieniu, wysłali z pomiędzy siebie Wikinda do Inflant, dla wyjednania posiłków od mistrza tamtejszego, które zbyt drogo opłacone zostały, bo ciż książęta ustąpili Krzyżakom połowę Żmujdzi i ziemi Jadźwingów, przez dobrowolną ugodę. Ta jednak pomoc inflancka tyle dokazała, że Mendog nie mógł zdobyć Połocka, a nawet zagrożony napaścią Danijela i innych książąt Rusi południowej, cofnął się do Litwy (r. 1248). Tymczasem Kuronowie uciskani coraz więcej od Kawalerów Mieczowych z Inflant, błagali o pomoc Mendoga, który właśnie rad z nastręczającej się sposobności do zemsty nad Krzyżakami, wywiódł 30,000 Litwy i obległ zamek Ambote. Ale przegrał bitwę, a Krzyżacy splądrowali wówczas Żmujdź całą; niebawem zaś Danijel i Wasilko, książęta Ruscy, z Tatarami wkroczyli do państwa Mendoga. Stanowcze zwycięztwo Litwinów pod Kojdanowem (r. 1249), gdzie wódz mongolski Bałakłaj poległ, wyprowadziło na chwilę Mendoga z przykrego położenia. To jednak nie długo trwało, bo chociaż udało mu się nakoniec wygnać z Połocka Towciwiłła, równie jak Erdziwiłła, z dzielnicy jego; nie służyło mu szczęście w powtórnym boju z Mie-

czownikami, których nowy mistrz Stuckland wygrawszy (r. 1251) walną bitwę z Mendogiem w Kurlandyi, nietylko Żmujdź najechał, Semigalliję ukorzył, ale nawet w głąb' Litwy aż nad Wiliję zaszedł, ciągle zwyciężając i kraj niszcząc. Jednocześnie prawie Towciwiłł z bracią, udawszy się pod opiekę Danijela, wtargnął do Rusi Litewskiej i razem z Danijelem i Wasilkiem aż do samego Grodna się posunął. Nawet Trojnat czyli Strojnat, siostrzan Mendoga, namiestnik jego na Żmujdzi, kojarzył się z Niemcami. Przygnębiony temi nieszczęściami Mendog, wzywał mistrza inflanckiego do ugody; lecz ten oświadczył mu, że ze swojego powołania nie może wchodzić w żadne układy z książęciem pogańskim, chybaby z całym narodem przyjął wiarę chrześcijańską. Żądał przytém zatwierdzenia ustąpionej zakonowi Kurlandyi, przez synowców Mendoga, obiecując nawzajem wyjednanie mu u papieża korony królewskiej. Zgodził się po niejakiém wahaniu Mendog na tak ciężkie warunki. Około tegoż czasu, z Danijelem również zawierając zgodę, Słonima i Wołkowyska przymuszony mu był ustąpić, a w zakład dać syna swego Wolsztynika. Dotrzymując przyrzeczeń danych mistrzowi inflantskiemu, Mendog na wiosnę r. 1251 nietylko ochrzcił się z żoną, dziećmi i dworem swoim, oraz liczném rycerstwem; ale jeszcze państwo swe pod zupełną opiekę i zwierzchność Stolicy apostolskiej poddał, wyprawiwszy uroczyste poselstwo do Rzymu. Nawzajem papież Innocenty IV wynosząc Litwę do godności królestwa, upoważnił Henryka, biskupa chełmińskiego, do namaszczenia Mendoga na króla. Obrzęd tej koronacyi odbył się uroczyście r. 1252 na polu pod Nowogródkiem; mistrz Stuckland uwieńczył bogatemi koronami głowę Mendoga i żony jego. Trudne jednak było apostołowanie między tak energicznym ludem, którego część w Prusiech najzawzięciej walczyła przeciw Krzyżakom o dawnych swoich bogów. Chrystyjan, kapłan zakonu Kawalerów Inflanckich, który zasad wiary chrześcijańskiej wyuczył Mendoga, na żądanie jego poświęcony został na biskupa litewskiego (r. 1253). (ob. *Biskupstwo litewskie*). Krzyżacy znaleźli teraz sposobną porę, bez narażenia się na wojnę, dogadzać nienasyconej chciwości swojej. Od r. 1254—60, Mendog musiał im ustępować różne dobra i powiaty na Żmujdzi, a mianowicie drugą połowę Rosień i Betygoły, Kroże całe, ziemię Karszewską, całe Dejnowo czyli ziemię Jatwiezką, a nakoniec całą Żmujdź. Korzystając z przewagi swej nad upokorzoną i w sidła ich uwikłaną Litwą, Krzyżacy gnębili do ostatka Prusaków, budowali na ich ziemi warownie i zamki. Patrząc na to Żmujdzini i poganie Kurońscy, wystąpili przeciw mnichom niemieckim i w walnej bitwie nad rzeką Durbe w Kurlandyi, r. 1259, w dzień ś. Małgorzaty, wielkie zwycięztwo odnieśli. Skutkiem tego było, nietylko powszechne poruszenie ludów pruskich przeciw Krzyżakom, ale ciągłe i uporczywe boje Żmujdzinów i poblizkiej Litwy z mistrzem inflantskim, bez względu na zwierzchność królewską Mendoga. Stracił on tą ślepą uległością dla zakonu, wszelką władzę i znaczenie u swoich poddanych, których najwięcej oburzały darowizny tylu ziem i prowincyj, nieubłaganym ich wrogom poczynione przez króla; tém bardziej, że w następnym roku całe królestwo Litewskie Krzyżakom zapisał, na przypadek śmierci swojej, bez zostawienia prawego potomstwa. Widząc teraz Mendog wszystek naród oburzony przeciw sobie, powziął zamiar zrzucenia jarzma krzyżackiego. Około tegoż czasu Trojnat, siostrzan Mendoga, przybył do niego na czele poselstwa ze Żmujdzi, i wystawiwszy mu jak najgoręcej, że jest igrzyskiem złej wiary i podstępów niemieckiego zakonu, ofiarował powrót pod jego władzę, nietylko całego narodu litewskiego, ale nadto pomoc i spółdziałanie Kuronów i dalszej

Łotwy. Przekonawszy się Mendog, że tym tylko sposobem siebie i państwo swe ocalić może, nagle, z ogromnem zadziwieniem Krzyżaków, tegoż jeszcze r. **1260** wyrzekł się wiary chrześcijańskiej i tytułu królewskiego. Stanąwszy na czele Żmujdzi i Litwy, ruszył do Inflant; zwrócił się potém do Prus i Mazowsza i tam na czele powstałego pogaństwa srogie spustoszenia rozszerzał wszędzie. W r. **1262** spólnie ze Swarnem, książęciem Halickim, napadł niespodzianie na Mazowsze i ogromne łupy ztamtąd wyprowadził; sam książę mazowiecki Ziemowit ścięty od Swarna, a syn jego Konrad w niewolę dostał się litewską. Rycerze zakonni, wszędzie zwyciężeni, kapłani chrześcijańscy wymordowani, zamki pozdobywane lub oblężeniem ścieśnione. Na odgłos tych niebezpieczeństw, w jakich chrześcijaństwo katolickie w północnej Europie się znalazło, zgromadzili się nowi krzyżownicy z Niemiec pod znaki zakonu i srogi bój z poganami Prus, Litwy i Kuronii rozpoczął się po całém nadbrzeżu Baltyckiego morza. Pomimo jednak bohaterskiego męztwa Prusaków i Litwinów, tak wielkie wysilenie się ich nie mogło trwać długo i szala zwycięztwa znowu na stronę Niemców przechylać się zaczęła. Starożytna narodowość pruska boleśny cios poniosła, odstąpieniem samego Kriwe-Kriwejty, nazwiskiem Allepsa, w r. **1263**, który jawnie bogi swe, jako słabe, porzucił, przyjmując wiarę chrześcijańską. Jadźwingowie czyli Sudawi przygnębieni ze wszystkich stron przeważnemi siłami Polaków, Rusinów i Krzyżaków, prawie do szczętu wytępieni zostali (**1264**). Tymczasem samowolne postępowanie Mendoga z krewnemi swoimi w Litwie i na Rusi, a szczególniej porwanie żony Dowmontowi, książęciu Zanalszowskiemu, oburzyło ich przeciw niemu. Dowmont zniósłszy się tajemnie z Trojnatem, rządzcą Żmujdzi, do czego jest podejrzenie, że namowy Krzyżackie wpływały, napadli zdradliwie na Mendoga, znajdującego się przy granicach Semigallii i d. **12** Września r. **1263** zabili go wraz z dwoma synami Replą i Gerstuchem. Zgon Mendoga wprowadził w ostatni zamęt Litwę, i historyja jej przez lat kilkadziesiąt, prawie aż do końca XIII w., trudną jest do rozwikłania, pomimo wszelkich usiłowań i przypuszczeń dotychczasowych dziejopisów. Widać tylko jak przez mgłę, że Trojnat czas niejakiś przewodził w całym kraju, gorliwie utwierdzając bałwochwalstwo i władzę swoję, przyswoił zupełnie Połock i Mazowsze trapił najazdami. Ale został jeszcze trzeci syn Mendoga *Wojsiełk*, niegdyś mający dzielnicę swą w Nowogródku, który obmierziwszy sobie świat, mnichem był w monasterze Połonińskim. Wywołała go z ukrycia chęć pomszczenia się za śmierć ojcowską; i wkrótce zemsta dokonaną została. Zginął podstępnie zabity Trojnat, a Wojsiełk, jako wielki książę litewski i zwierzchnik pomniejszych panów, zajął miejsce jego. Krótkie panowanie książęcia tego było zanadto burzliwém i krwawém, żeby się długo utrzymać mogło. Okazywaniem przychylności swej dla chrześcijan, i srogiem prześladowaniem krajowców należących do stronnictwa Trojnata, wpadł w nienawiść powszechną a Lew Daniłowicz, książę halicki i Włodzimierski, zabił go zdradliwie, około r. **1267** we Włodzimierzu. Tymczasem Dowmont ujechawszy z Litwy, po zabiciu Mendoga, ochrzcił się w Pskowie pod imieniem Tymoteusza, i obrany kniaziem, mądremi rządami i gorliwą obroną tej rzeczypospolitej, znakomicie się wsławił. Po zamordowaniu Wojsiełka, zdaje się, iż strudzone stronnictwa uspokoiły się na czas niejaki w Litwie, którą rządził naczelnie (r. **1264—70**), stary *Swintorog*, syn Utenesa, dotąd siedzący na dzielnicy swej, po nad rzeką Wiliją rozciągającej się. Ale nie długo, bo już r. **1270**, kronikarze Rusi południowej, *Trojdenowi* naznaczają powszechne panowanie w Litwie. Dłuższe od poprzedzających, ale

nie mniej krwawemi czynami oznaczone, nie przedstawia dla ludzkości żadnego wypadku, wpływającego stanowczo na losy narodu. Ciężkie napady Trojdena na Polskę, wstrzymał Leszek Czarny, walném zwycięztwem na Podlasiu, r. 1282 odniesionêm. Obok Trojdena występowali inni książęta litewscy, jak *Germund*, *Giligin*, *Trabus* i *Narymund*, ale jakie ich było położenie względem Trojdena, w jakim stopniu dzielili się z nim władzą nad ludami Żmujdzi, Litwy i Rusi: trudno ocenić to z pewnością historyczną. Wkrótce po zabiciu Trojdena (r. 1283), przez nasadzonych od Dowmonta, książęcia Uciańskiego, spiskowych, stronnictwo litewsko-pogańskie przemogło nad wpływem rusko-litewskim, a *Lutuwer*, pan Ejragoły, na Żmujdzi, stanął na czele rządu najwyższego w Litwie. Jedynowładztwo takie, po długich rozterkach wewnętrznych, ważném i wielce pomyślném było dla bałwochwalczej narodowości i zachowania udzielnego bytu Litwy. Wspomniony rok bowiem, był ostatnim kresem podbicia Prus przez Krzyżaków. W Nadrawii, jednej z licznych ziem tej krainy, między Sudawitami, skonał starożytny poganizm Lettoński: ogień święty Perkuna, przez gromadne szczątki najprzywiązańszych do bałwochwalstwa swego Prusaków, uniesiony został w głąb' Żmujdzi, zkąd sami wygnańcy rozeszli się na różne osady po całej Litwie. Tak więc ostatek bałwochwalstwa starej Europy, we trzynaście wieków po Chrystusie, zawarł się w ciasnym obrębie ziemi nad wodami Bałtyku, między ubogim, ale rycerskim i pierwotnej tęgości ludem. Od tej epoki zakon Krzyżacki przedsięwziął już zaczepnie za granicami swych posiadłości łamać w samej Litwie zgnębioną przez nich w Prusiech narodowość Lettońską. Słabe były jeszcze na początku tej nowej epoki usiłowania Krzyżaków, a raczej ostrożne, chociaż mniej więcej spólne z działaniami mistrzów inflanckich od Kuronii i Semigallii napastujących, i ograniczały się tylko staraniem o utwierdzanie granic zakonu od strony Litwy, a razem niszczeniem warowni wznoszonych przez Litwinów nad Niemnem i na Żmujdzi. Dosyć miał jednak sił przemożny Lutuwer na zgromienie Krzyżaków, kiedy pomimo nieustannych z nimi utarczek, zdołał jeszcze wysłać ze znacznêm wojskiem syna swego Witenesa w r. 1291 na złupienie Polski. Litwini aż do Łęczycy dosięgli, i w walnej bitwie, w której poległ Kazimierz, książę łęczycki, Polaków od mistrza krzyżackiego posiłkowanych, pokonali. Około r. 1292, *Witenes* ów, sam jeden już królem, czyli wielkim książęciem litewskim zostawszy, więcej się wsławił od ojca Lutuwera przez wojenne czyny. Te jednakże nie miały charakteru zaborczego: zdaje się owszem, że chęć zbogacenia się łupami bogatszych od Litwy sąsiadów, i myśl przerażania ich nagłemi a srogiemi najazdami, przewodniczyły Witenesowi przez ciąg dwudziesto przeszło lat panowania (r. 1292—1315) w wyprawach jego na Ruś i Polskę. Pod dowództwem tego wojownika Litwini sprzymierzywszy się z Bolesławem, książęciem mazowieckim, potrzykroć napadając Polskę, szarpaną domowemi niezgodami za Władysława Łokietka, posunęli najazdy swe aż pod Kalisz (r. 1307), a wprzód jeszcze (r. 1300) ziemię Dobrzyńską spustoszyli. Krzyżakom Witenes zawsze stawiał mężne czoło, nieustanne ich napaści na Żmujdź i na ziemię Grodzieńską silnie odpierał, wetując szkód swoich w Prusiech. Zniszczył Brodnicę w ziemi Chełmińskiej, spustoszył Warmiję, i każdorocznie wyprawami i oblężeniem napastował kraj i zamki pograniczne pruskie. Lecz i zakon w tej zawziętej walce nieraz znaczne korzyści odnosił, nieraz ciężkie klęski Litwie zadawał. Najdotkliwszą z nich było zburzenie w r. 1294 nad r. Dubissą, świętego miejsca pogańskiego Romowe, zkąd znaczne łupy, pozabijawszy kapłanów, Krzyżacy unieśli. Nieraz plądrowali oni okolice Grodna i w głąb' Litwy, aż na pra-

wy brzeg Niemna się posuwali. W jednej bitwie Witenes zwyciężony i cięty w głowę, zaledwie życie uniósł z dwoma domownikami. Łatwiej mu szły zapasy wojenne z Kawalerami inflantskiemi, bo zawzięte kłótnie arcybiskupów ryskich z zakonem; znacznie się przyczyniały do pomyślności jego wypraw. Ryżanie i ich arcybiskupi ciągle prawie trwali w przymierzu z Litwą, która też nieprzerwanie pod wodzą Witenesa i syna jego *Gwazeluty*, szeroko aż za Dźwiną zamki i ziemie krzyżackie wojowała, a nawet r. 1305 zamek nadmorski pod Rygą, Dynamindę zdobyła. Inne było wówczas względem Rusi położenie Litwy, zupełnie różne stosunki wielkiego jej księcia z kniaziami Polesia i za Dźwiną. Uciemiężenie Rusi przez Tatarów i upadek potęgi królestwa Halickiego, zabezpieczył całkowicie Litwę z tej strony i byłoby może znacznie rozszerzyło swe granice państwo Witenesa, gdyby go tak silnie nie zaprzątali Krzyżacy. Jednakże około r. 1307 mocarz ten znowu przyłączył do Litwy księztwo Połockie i synowi swemu Wojnowi rządzić w niem rozkazał. Obok tego, sławny Dowmont, książę Uciański, broniąc wiernie i gorliwie rzeczypospolitej Pskowskiej, sławę imienia Litewskiego na północy podnosił. Witenes jednak był w całém znaczeniu słowa tego, pogańskim monarchą, bo siła żywotna jego władzy w starożytnej narodowości litewskiej istotnie jeszcze leżała, bo wreszcie, zkąd była największa natarczywość nieprzyjacielska i niebezpieczeństwo, ztąd musiało być największe oddziaływanie. Ruś w tej epoce zostawiona była jeszcze na stronie, a walka z zawziętym na zagładę Litwy zakonem, stała się powszechną i nieubłaganą. Witenes cały swój żywot jej poświęcił i dzieła swe wojenne zakończył silném i długiem oblężeniem (r. 1315) zamku Christmemel, który wielki mistrz Karol Beffart na prawym brzegu Niemna między Jurborgiem a Wieloną zbudował. Umierając we Wrześniu tegoż roku Witenes, podobno od pioruna rażony, zostawił rządy Litwy synowi swemu Gedyminowi, którego potwarz krzyżacka chciała uczynić zabójcą i przywłaszczycielem. Fałszywe to mniemanie ztąd urosło, że Gedymin zaraz po śmierci ojca (r. 1315), kazał stracić Pelusę, syna Trojnata, książęcia Żmujdzi, który mu, jak się zdaje, dla nieustannych knowań krzyżackich, zawadzał do spokojnego zawładania tronem litewskim. Kiedy *Gedymin* obejmował rządy państwa Litewskiego, znaczna już była jego rozległość, orężem Mendoga, Lutuwera i Witenesa rozpostarta. Od północy granice Litwy opierały się o Kuroniję czyli Kurlandyję i Semigalliję, zawładane już ostatecznie przez kawalerów inflanckich; dalej idąc biegiem Dźwiny, zajmowały po obu jej stronach leżące księstwo Połockie; na wschód opieraly się o Berezynę. Na południe, Polesie litewskie, rzeką Prypecią oddzielone było od Wołynia aż do Bugu, od którego zaczynając, Litwa graniczyła na wschód przez Narew aż do rzeki Biebrzy i jeziór dawnej ziemi Jadźwingów z Mazowszem; a dalej temiż jeziorami do ujścia Szeszupy w Niemen, tą rzeką do Ragnety, ztamtąd zaś lądem prawie aż pod sam Memel czyli Kłajpedę, z Prusami. Wązkiem tylko pobrzeżem Żmujdź dotykała morza Bałtyckiego, między rzekami Upissą i Okmianą. Piękna rzeka Niemen z licznemi przypływami innych pomniejszych, skrapiała cały ten kraj od źródeł swoich aż do zamku krzyżackiego Ragnety. Panowanie Gedymina, „króla litewskiego i wielkiej części Rusi” *(Rex Letwinorum et multorum Ruthenorum)* szczegółowo opisał w niniejszej *Encyklopedyi* (tom IX, str. 729—739) p. Julijan Bartoszewicz pod artykułem: *Gedymin.* Wtedy zaczęła się prawdziwa epoka sławy i potęgi Litwy. Był to genijusz społeczny taki, który tworzy państwa, organizuje, buduje wszystko co spotka, jest prawodawcą zasad i nowych potrzeb. Założeniem Trok i Wilna,

to jest pierwszych miast głównych na Litwie, zaludnił, zapełnił głębie leśne swojej ojczyzny. Spowinowaceniem się z królem polskim przez zaślubienie córki swej Aldony Kazimierzowi Wielkiemu, synowi Władysława Łokietka, Gedymin połączył siły polskie z litewskiemi przeciw Krzyżakom, bo sprawa obojga narodów względem zakonu, była spólną i jednostajną. Opanowaniem Rusi południowej, ściągnął nowe a większe siły do walki. Zamyślał o przyjęciu wiary chrześcijańskiej, żeby Krzyżakom odjąć wszelkie pozory do napaści i żeby przez to samo przystąpić do systematu państw Zachodnich i ucywilizowanych. Mąż śmiały, wzniosłego umysłu, zachowywał rozumną tolerancyję, popierał oświatę, przemysł i handel. Gedymin przy obleganiu nowowzniesionego nad Niemnem przez Krzyżaków zamku Bajern, w r. 1338, poległ raniony śmiertelnie z broni ognistej. Podług innych zaś, dopiero w roku następującym, podobnymże sposobem, przy zdobywaniu zamku Wielony zabity został. Umierając, Gedymin rządy Litwy wraz ze stolicą Wilnem i głównem zwierzchnictwem nad wszystkiemi braćmi i książętami, między którymi za życia jeszcze swego, potężne państwo, od Baltyku do Dniepru rozdzielił, przekazał najmłodszemu z siedmiu synów *Jawnucie*. Trzeba było jednak dzielniejszej dłoni do sterowania tak wielkiém a różnorodném mocarstwem, od tej, jaką młody Jawnuta ujął wodze najwyższej dostojności. Od razu poznali to zdolniejsi od innych, a sprzyjający sobie bracia Olgerd i Kiejstut, wsławieni już mnogiemi wyprawami za życia ojca. Lękając się, ażeby Litwa mądrością jego i męztwem podniesiona do rzędu najznakomitszego w owe czasy państwa na północy, nie rozerwała się na części jak Ruś: postanowili złożyć z dostojeństwa nieudolnego Jawnutę. Dokazawszy tego z łatwością, oddali mu w dziedzictwo księztwo Zasławskie: a *Olgerd*, za zgodą Kiejstuta, zasiadł na tronie wielkiego księztwa Litewskiego r. 1341 i rozpoczął długie wojenne panowanie, które potęgę Litwy szeroko od Baltyckiego aż do Czarnego morza posunęło. Olgerd zwrócić musiał uwagę na położenie Rusi północnej względem swoich krajów, a z drugiej strony na dziedzictwo ziem, składających niegdyś państwo Halickie Z pierwszych widoków wynikły: walka z kawalerami inflanckiemi, a potém opieka nad Pskowem i Nowogrodem Wielkim, zajścia z Moskwą i Tatarami; z drugich wysnuły się wojny i umowy z Polską o Wołyń, Podole i Belz. Takie sprawy składają osnowę trzydziestoletniego panowania Olgierda, przeplataną corocznym zaciętym bojem z Krzyżakami, którzy nie mogąc wydołać niezachwianemu męztwu i wytrwałości Litwinów w obronie ojczyzny i bogów jej narodowych, szukali pomocy w gasnącym już duchu rycerstwa krzyżowego. Co rok tłumy szlachty i książąt, z Niemiec, Francyi i Anglii, chciwe przygod i chwały rycerskiej, ściągały się pod chorągiew zakonu, pomagając okrutnym Krzyżakom łupić i pustoszyć kraje Żmujdzi i Litwy, mordować lub w niewolę zapędzać nieszczęśliwy lud dla igraszki, osłaniając ją zbrodniczym płaszczykiem pobożności. Olgerd ustępując jeszcze za życia (umarł r. 1381) tron synowi swemu *Jagielle*, zostawił kraj potężny, z Litwy pogańskiej, do której wstępu spokojnym apostołom chrześcijańskim pozwalał, i z Rusi, złożony; zostawił pokój i bezpieczeństwo od strony południa; ale przekazał wojnę mściwą i nieskończoną z niemieckim zakonem Krzyżaków, sprzysięgłym na zagładę narodu litewskiego. Szczegóły panowania tego sławnego wojownika obejmują artykuły: *Olgerd* i *Kejstut*. Krzyżacy, bądź nie odstępując głównej zasady swojej nieustannego napastowania i gnębienia pogan; bądź czując, że po objęciu wielkiego księztwa przez *Jagiellę*, nie mającego takiej dzielności w charakterze jak ojciec, nie znajdą

silnego oporu dla oręża swego, zaczęli znowu dawnym zwyczajem coraz częstszemi rozbojami niszczyć państwo Litewskie. Kilkoletnią przerwę w wojnie z Krzyżakami, zajęły zatargi domowe Jagiełły z stryjem swoim Kiejstutem, objęcie przez ostatniego wielkiego księztwa Litewskiego, z pozostawieniem Jagielle Krewa i Witebska, zdradzieckie przez tegoż odzyskanie wielkiego księztwa i gwałtowna śmierć Kiejstuta. Wiadomość o tym wielkim bohaterze Litwy, znajduje się pod wyrazem *Kiejstut*. Syn jego Witold możeby uległ temuż losowi co ojciec, gdyby go miłość i poświęcenie się żony Anny, ułatwieniem ucieczki mu z więzienia, nie ocaliły. Witold, rozjątrzony niegodnym postępkiem Jagiełły, udał się pod opiekę Krzyżaków; co dla nich było nader pożądanym wypadkiem. Krzyżacy licząc na pomoc nowego sprzymierzeńca, wznowili wojnę z Litwą. Ale Witold, gdy mu nieznośną stała się chciwa opieka przewrotnych Niemców, i gdy boleśnie przychodziło żebrzeć chleba u zawziętych i najniegodziwszych wrogów, których walczeniu sławny ojciec jego Kiejstut, całe życie poświęcił; a co większa, gdy Krzyżacy otruli w Królewcu dwóch synów Witolda, Jana i Jerzego, licząc na zapewnione sobie spadkobierstwo po bezpotomnym, Witold przychylił się do wezwań tajemnych Jagiełły, opuścił Krzyżaków, pojednał się z bratem stryjecznym i dawniej przyjacielem. Pożądana ta zgoda między braćmi, nie była tylko skutkiem żądzy przecięcia raz na zawsze zakonowi niemieckiemu powodów do wichrzenia w pośród rodziny Olgerda; Jagiełło powziął już był wielki zamiar wejścia w poczet chrześcijańskich królów Europy, kiedy zaczął nakłaniać Witolda do pojednania się z sobą. Oddawna Litwa, Żmujdź tylko wyjąwszy, pielęgnowała w łonie swojem zarody nauki Chrystusowej. Sama, ile bałwochwalcza, w szczupłym obrębie zawarta, widziała od półtora wieku już, bo od czasów Mendoga, apostołujących po ziemi jej, tu i owdzie Franciszkanów; widziała za Gedymina wprowadzonych dominikanów, i budujące się po jej grodach kościoły katolickie. Stolica jej Wilno, za Olgerda, stała się przytułkiem chrześcijan rzymskich i wschodnich. Franciszkanie pod opieką jednego z panów litewskich Gastowda albo Gastolda, osiedli przy zbudowanym dla nich kościołku w Wilnie, i jednając sobie zwolenników wiary, ponieśli męczeństwo od podburzonych bałwochwalców; lecz napastnicy z rozkazu samego monarchy pogańsko-litewskiego ukarani zostali, a zakonnicy na nowo wprowadzeni, nowy kościół i nową wziętość zyskali. Żony Olgierda, księżniczki ruskie, wznosiły swobodnie w tejże samej stolicy wschodniego obrządku cerkwie, jako w głównym grodzie pobytu mocarza, który władał zarówno pogańskim, jak i chrześcijańskim ludem. Taki stan rzeczy oswoił przynajmniej gmin z widokiem nowej dla niego wiary, zniewalał ku niej możnych, łatwiejszych zawsze do przyjęcia nowych mniemań, bądź w widoku korzyści osobistych, bądź tylko dla ocalenia posiadanych dostatków; lecz co większa, przekonywał książąt i jedynowładców narodu o potrzebie wyjścia z takiego położenia, które nie dając im znaczenia w Europie, ściągało owszem ze wszystkich stron nieprzyjaciół na ich ujarzmienie. Znał to Jagiełło, ale widział, że wprowadzenie cywilizacyi chrześcijańskiej w Litwie, pod tarczą drapieżnego zakonu, stało się niepodobném do pogodzenia z zachowaniem niepodległości narodowej. Zwrócił więc uwagę na sąsiednią Polskę, która z natury swej niezaborcza i nieskwapliwa do podbojów, oddawszy berło swe w ręce młodej dziewicy, potrzebowała dzielnego męża do podźwignienia zachwianego w niej porządku i utrzymania dawnej monarchii Piastów. Jagiełło czuł się być zdolnym do zadosyć uczynienia tak wielkiemu powołaniu, a zarazem mniemał, że jedynie już zjednoczeniem

się z Polską potrafi wydobyć z wyłącznego stanu rodzinną swą ziemię i podnieść potęgę swą nad wszystkie inne północy. Jednostajna nieprzyjaźń i zawiść Krzyżaków względem Polski i Litwy, ułatwiała litewskiemu książęciu dokonanie wielkiego przedsięwzięcia. Na wiosnę r. **1385**, Jagiełło wyprawił świetne poselstwo do Krakowa, prosząc o rękę królowej polskiej Jadwigi (ob.), obiecując przyjąć chrzest z braćmi i całym narodem litewskim. Oświadczenie jego przyjęte zostały i Jagiełło zaślubił Jadwigę, przyjąwszy na chrzcie imię Władysław (ob. *Władysław Jagiełło*). Litwa atoli, chociaż ujrzała we własnej stolicy obalone świątynie swych dawnych bogów, wycięte dęby, zagaszony ogień Perkuna, a na ich miejscu zatknięty krzyż Chrystusa, wzniesione jego kościoły; jednak długo nie zapomniała dawnego bałwochwalstwa, a Żmujdź uporczywsza od niej, zaledwo w **1413** roku skłoniła się do wyrzeczenia się swoich bożków i zabobonów. Obie na polu stosunków politycznych, długo jeszcze pielęgnowały różnicę i udzielność swą wewnętrzną od Polski; przez półtora wieku jeszcze, pomimo otrzymanych z tego zjednoczenia korzyści, z zawiścią nieraz odosobniały sprawy i dobro swego kraju od uczestnictwa nowych swych braci. Dopiero ostatni potomek szczepu Jagiełły, Zygmunt August, usunął przez akt unii na sejmie lubelskim r. **1569** ostateczną zawadę zlania się w jedno obu narodów. Tym sposobem dokonaném zostało wielkie dzieło Władysława Jagiełły. Rzucając okiem wstecz na przeszłość narodu litewskiego, te główne przesilenia po wyjściu jego na widownię polityczną Europy postrzegać się dają. Najprzód *Ryngolt* zdobyczami swemi na Rusi okolicznej, przyswaja obcy słowiański pierwiastek do Litwy i czyni ją narodem podbijającym. Potém *Mendog*, znamienity mąż, czując słabość rozdzielonego na drobne księstwa kraju, dobija się na chwilę samowładztwa. *Gedymin* widząc, że się przy nim nie utrzyma, tworzy albo raczej doskonali państwo feudalne, i tym może sposobem opiera się podbojom krzyżackim. Bo jak trudno jest narodowi podbijać kiedy nie ma ześrodkowanej władzy w jedném ręku, tak znowu kraj pod rządem kilku władzców będący, łatwiej się obronić może najezdcom w razie niepowodzenia: ci bowiem z tyłu oddzielnemi siłami walczyć muszą, ilu jest rządzców udzielnych. Gdyby Kiejstut nie miał swojej indywidualności w składzie państwa litewskiego, równie jak podobni jemu feudalni książęta, i swoich jeszcze wyrobionych sił, możeby się Olgerd nie utrzymał przeciw Krzyżakom. Raz złamany wyższością taktyki niemieckiej, musiałby upaść. Ale Krzyżacy nie z jedną siłą mieli do czynienia, nie z jednym Olgerdem. Był Kiejstut, byli inni podobni mu władcy, którzy prócz ogólnego narodowego, mieli jeszcze swój własny i osobisty interes uporczywego bronienia się, i swoje siły do walki. Dla tego przegrywane bitwy, Litwinom nie były straszne. Dla Krzyżaków zaś same zwycięztwa były nużące i bezkorzystne. Po Gedyminie *Jagiełło* przyjmując wiarę chrześcijańską zespolił swój naród z Europą i otworzył dlań dobrodziejstwa cywilizacyi. Litwa kształci nową społeczność i wyrabia znakomite prawodawstwo. Miała jeszcze po zjednoczeniu się z Polską osobnych swoich wielkich książąt, ale ci byli podlegli królowi polskiemu, jak: *Witold*, *Skirgiełło*, *Świdrygiełło*, *Zygmunt* Kiejstutowicz, o których będzie mowa pod właściwemi ich imionami. Nakoniec *Zygmunt August*, ostatnim i silniejszym węzłem, łącząc na sejmie lubelskim, Litwę z Polską, zamyka jej krótką, ale pełną życia historyję, która odtąd zlewa się już z dziejami Polski, i jedną z niemi całość stanowi. — *Geografija.* Po ostatniej unii z Polską, roku **1569** przez Zygmunta Augusta dokonanej, Wielkie Księstwo Litewskie zaczęło stanowić trzecią prowincyję po Wielkiej i Małej Polsce w ogólnym skła-

dzie Rzeczypospolitej. Cokolwiek bądź, dawni ziemiopisarze krajowi, zacząwszy od Sarnickiego, Gwagnina i Stryjkowskiego aż do późniejszych za Stanisława Augusta, powiedzieli o ziemi litewskiej, cóżkolwiek długo jeszcze prawiono i powtarzano nie zgłębiwszy rzeczy, o jej lasach głuchych, o jej bagnach niezmierzonych: Litwa taka, jaką zastał ją rok 1772, pięknym i żyznym jest krajem. Przyrodzenie, prócz obfitości kruszców, nie odmówiło jej żadnych innych płodów i bogactw. Sto z górą mil od Maryjenhauza w Inflantach do granicy Wołynia, z północy na południe, rozciągało się wielkie księstwo Litewskie; sto również mil wschodnie granice odległe były od zachodnich, idąc od Mścisławia za Dźwiną, aż do Wisztyńca pod granicę Pruską w prostej linii. Na tej przestrzeni, chociaż klimat zimniejszy nieco od polskiego, na północy jednak zdrowy, zbożu i owocom przyjazny, ku południowi w niczém się nie różni od tamtego. Mnóstwo rzek, jezior i strumieni skrapia rozległy ów kraj, a trzy główne żyły wód przerzynają go w różnych kierunkach: *Niemen*, *Dźwina* i *Prypeć*. Ale Niemen (ob.), jest sercem ziemi litewskiej. Na samej granicy województwa niegdyś Mińskiego i Nowogrodzkiego wynurzając się z głębi lasów, na północ Słucka, między Brzozowém a Kopylem, skromnie zrazu płynie ze wschodu na zachód, powiększając się rzekami: Uszą, Berezyną, Dzitwą, Mołczadzem, Szczarą i Kotrą, a choć szeroki i spławny, zdaje się wszakże chować wszystkie swoje piękności aż do granic dawnej krainy Ryngolta i Gedymina. Tu dopiero w Grodnie, pod murami starożytnej Garteny, rozkoszne brzegi jego łamią się w spadziste góry, świętemi dawniej gajami porosłe, dziś różnobarwnemi łanami zbóż pokryte. Ztąd obierając już krótszą do morza podróż, zmienia bieg swój i zwraca go od południa na północ, a rzeki Merecz i Strawa zwiększają wody jego, czyniąc je przezroczystszemi i głębszemi. Lecz w Kownie, Niemen przyjąwszy do siebie największą i najpiękniejszą po nim z rzek litewskich *Wiliję* (ob.), staje się uroczym i poetycznym. Wspaniałe góry uwieńczone gajami i porozdzielane przepaścistemi parowami, osłaniają bystry nurt jego, smugi zielonych łąk rozścielają się coraz częściej między korytem a stromemi wybrzeżami. Za Kownem najprzód Niewiaża, a potém Dubissa łączą się z Niemnem, a wielka droga pocztowa nigdzie już go nie odstępując, odsłania czarowne widoki. Podróżny oswojony z ojczystemi dziejami, wielkie ich pole widzi rozwinięte przed sobą. Tu były niegdyś u biegu wód Niewiaży i Dubissy z Niemnem, święte czcicieli Perkuna *Romowe*, tu arcykapłan Krywe-Krywejto w dębowych gajach chował bogi swe przed mściwém okiem Krzyżaków: tu dalej Mendog, Gedymin i Olgerd wznosząc po górach na przemian z Teutonami obronne zamki, których starożytne mury stoją do dziś dnia, walczyli z zakonem o niepodległość narodu. Za Jurborgiem dopiero Niemen, zagarnąwszy wprzód w siebie dwie jeszcze rzeki, Szeszupę i Jurę, opuszcza ziemię Litewską i przybierając w Prusiech imię Memla, wpada kilką korytami do zatoki Kurońskiej. Żywiąc wiele gatunków ryb, a między niemi łososie i pstrągi, spławny jest dla statków zbożem ładowanych wicinami zwanych, od miasta Stołpców w Nowogrodzkiem położonego, od Kowna zaś unosi już pruskie berlinki masztowe. Niemen i wszystkie wyżej wymienione wpadające doń rzeki, o których znajduje się wiadomość pod właściwemi nazwiskami, są po większej części istotnie rodzinne litewskie, nad któremi praojcowie plemienia Lettońskiego zasiedli i językiem Mendoga rozmawiali. Inne, jak Dźwina, Prypeć, Bug, Narew i Dniepr, należą raczej do państwa niż narodu litewskiego. O nie oparły się granice potęgi Gedyminów, Olgerdów i Witoldów, one skrapiały przestronne ziemie województw składa-

jących Litwę w r. 1772. Tak pięknemi i licznemi wodami oblana Litwa, w lasy masztowe, zboże wszelkiego rodzaju, najpiękniejszy len, zwierzynę wyborną, ryby i miód obfita, daleko sięgała granicami swemi w roku 1772, pomimo strat za Jana Kazimierza i poprzednio poniesionych. Granice jej od północy zaczynały się, zajmując w obrębie swym Inflanty polskie, od ujścia rzeki Efst czyli Iwikszty do Dźwiny i ciągnęły się przez koniec jeziora Łuban do zamku Maryjenhauz, ztamtąd przez jezioro Newelskie, częścią rzeki Łowat; dalej na wschód szły po za Uświatem i Wieliżem do jeziora Kaspli, brzegiem województwa Witebskiego aż do Dniepru, niżej miasta Dubrowny, potém równolegle od koryta Soży z lewego jej brzegu, prawie aż do ujścia tej rzeki do Dniepru pod Łojowem. Tu już granica wielkiego księstwa południowa, oddzielająca je od województw Kijowskiego i Wołyńskiego, ciągnęła się w poprzek całego Polesia od Brahina pod Dąbrowicę, ztamtąd do Kamienia nad Turcem, aż za Bug ku Parczewu w ziemi Łukowskiej. Następnie załamawszy się na zachód, dzieliła Litwę od Podlasia, przez Międzyrzecz, Janów, Wysokie Litewskie, do okolicy niżej nieco źródeł Narwi położonej, zkąd przez Suraż i Wasiłków opierała się w jeziorze Augustowskiém; od niego szła dzisiejszą liniją z Prusami, aż do ujścia rzeki Szeszupy do Niemna, zkąd tym samym szlakiem jaki dotąd trwa między Żmujdzią a Prusami wpadała do morza Baltyckiego między Memlem a Połągą. Morza nakoniec zaledwie przez kilka mil dotknąwszy, ciągnęła się od ujścia doń małej rzeki Szwenty, długą liniją lądową, oddzielając Kurlandyję i Semigalliję od Żmujdzi i Litwy aż do Dźwiny, niedaleko Krasławia, gdzie się taż granica wielkiego księstwa Litewskiego kończyła; dalej bowiem nurt Dźwiny doprowadzał ją aż do ujścia weń rzeki Iwikszty, zkąd się była zaczęła. Wielkie księstwo Litewskie, w powyższych granicach zawarte, składało się w r. 1772 z następujących jedenastu części, w porządku naówczas używanym: 1) Województwo Wileńskie, 2) Trockie, 3) księstwo Żmujdzkie, podzielone na dwadzieścia powiatów, 4) województwo Smoleńskie, 5) Połockie, 6) Nowogródzkie, 7) Witebskie, 8) Brzeskie Litewskie, 9) Mścisławskie, 10) Mińskie, 11) Inflanckie, inaczej księstwem zwane, spólnie do Litwy i Polski należące. Prócz tego podziału politycznego, który wynikł ze składu państwa Litewskiego i zjednoczenia późniejszego z Polską, zachowały się w użyciu pospolitém inne nazwiska ziem, składających wielkie księstwo, z różnicy rodowej mieszkańców ich, lub miejscowego położenia i zwyczajów pochodzące. Tak, całe województwo Wileńskie i większa połowa Trockiego są właściwą *Litwą*, a księstwo Żmujdzkie niższą jej częścią czyli *Żmujdzią*. Województwa Połockie, Witebskie i Mścisławskie, z częścią Mińskiego, nazywano *Biało-Rusią:* Nowogródzkie z częściami Trockiego, około Grodna i Mińskiego, *Czarną Rusią;* inna część województwa Trockiego między Niemnem, puszczą Augustowską i granicą pruską zawarta, zowie się *Traktem Zapuszczańskim;* nakoniec, południowe strony województw Mińskiego i Brzesko-Litewskiego, *Polesiem.* Również od Litwy jak Korony, zależało księstwo Kurlandzkie, złożone z Kurlandyi i Semigalii. O wszystkich tych częściach Litwy, równie jak o jej miastach, podana jest wiadomość w *Encyklopedyi*, pod właściwemi ich nazwiskami. — *Herb* Litwy jest *Pogoń* w polu czerwoném pod czapką to jest mitrą książęcą, czyli jeździec zbrojny w hełmie, z mieczem w prawej ręce do cięcia podniesionym, a na lewej z tarczą, na której dwa krzyże złote, w jeden spojone; koń pod nim biały, rozpędzony i czaprakiem długim prawie do kopyt, z potrójną złotą frędzlą, okryty. Prócz tego, był jeszcze inny herb Litwy, albo raczej dynastyi Jagiellońskiej właściwy, to jest *Kolumny*, czyli

trzy żółte krzyże w czerwoném polu, których używali Witold i Zygmunt Kiejstutowicz na tarczy Pogoni zamiast krzyża na swych pieczęciach, a ostatecznie Zygmunt August na pięknych pieniądzach litewskich, bitych w mennicy wileńskiej. Dlatego też na pogrzebie Zygmunta I r. 1548 w Krakowie, niesiono prócz krajowej litewskiej chorągwi z Pogonią, inną jeszcze chorągiew księstwa, z tym właśnie jagiellońskim herbem, Kolumnami oznaczoną. — *Język litewski*, zupełnie odrębny od słowiańskich i wszelkich innych, przez samskrycki, od którego pochodzą i tamte, krewni się prawie z niemi wszystkiemi. Języki pochodzenia litewskiego, dawniej używanemi były przez narody od ujścia Wisły do Parnawy wzdłuż Baltyku zamieszkujące. Z tego dziś pozostały trzy tylko główne dyjalekta: litewski, łotewski i żmujdzki, za jedno prawie z litewskim liczyć się mogący. Mówią niemi w Prusiech, od Kłajpedy do Królewca, Tylży, Insterburga i Stołpian; w Polsce, w części Zapuszczańskiego traktu ku Augustowu; w Kowieńskiem i na Żmujdzi, w Wileńskiem (nie wszędzie), w Grodzieńskiém i Mińskiém. W skład języków litewskich wchodzą: najprzód, pierwiastkowy język starożytny, pokrewny z samskrytem i pelazgickim; powtóre, późniejsze dodatki słowiańskie, germańskie, łacińskie i fińskie. Tu wypada uczynić uwagę, że pierwiastek słowiański, któremu w ukształceniu się języków litewskich, zbyt wiele przyznają, nie taką tu gra rolę, jak pospolicie sądzą. Mnóstwo jest w istocie wyrazów, które bliskodźwięczne są ze słowiańskiemi, ale nie są bynajmniej przejęte od Słowian. Rozwiązuje tę trudność, wejrzenie na spólne źródło samskryt, z którego i Litwa i Słowianie, wyrazy te i wiele innych wzięli. Cokolwiek więc koniecznego w języku litewskim się znajduje, napozór pożyczone od Słowian, nie jest wzięte u nich, ale z nimi wspólne. Później istotnie naśladowane wyrazy, nie są ani w wielkiej liczbie, ani koniecznej potrzeby; łatwo je czysto-litewskiemi zastąpić. Osiadający w V wieku Herule na Litwie, przynieśli z sobą może niektóre wyrazy łacińskie, trafiające się najczęściej w nazwaniach przedmiotów do roli, gospodarstwa, chowu bydła i tym podobnie odnoszących się. W innych oddziałach mowy nie ma prawie śladów języka łacińskiego, którego i wpływ i ślady w litewskim, niesłychanie przesadzono. Podania chcą mieć, jakoby niektore pokolenia Tatarskie (Białogrodzcy Nogajce) miały używać języka podobnego litewskiemu; ale porównanie języków tatarskich z litewskim, pod względem lexykograficznym łatwe do uczynienia w Klaprocie, nie potwierdza bynajmniej tego domniemani. Jedno jest tylko zadziwiające podobieństwo: „Klacz” po litewsku *Kummele*, napój z jej mleka dawniej wyrabiany, *kumelopienas;* a tatarski *kumys*, widocznie jest jednego pochodzenia. Najprawdopodobniej wszystkie plemiona litewskie miały niegdyś jeden język powszechny, od samskryckiego pochodzący. Ten się później na osobne dyjalekta rozszczepił. Najczystszym wszakże do dziś dnia zdaje się być litewski: w nim dochowały się niektóre formy stare, zbliżone do samskryckiego i duch pierwiastkowy. Najmocniej wynaturzonym jest Łotewski. Bohlen w rozprawie o podobieństwie języka litewskiego z samskryckim, zamieszczonej przy historyi Prus Voigta, tak porównywa języki litewski i łotewski: „Oba te dyjalekta, co do lexykalnego źródła i bogactwa, stoją obok siebie na równi. W łotewskim tylko stosunkowo, więcej jest później przyjętych wyrazów niemieckich. Oba co do grammatycznych form, oddaliły się bardzo od siebie. Tam bowiem, gdzie litewski swém odosobnieniem od obcych wpływów zasłoniony, z zadziwiającą wiernością swą starą form pełność zachował, nie będąc uprawnym, literackim, samoistnie się wykształcił; przez swobodną składnię i śmiałą budowę perjodów, więcej eufonii

czasem niż logice hołduje może: tam łotewski stał się już tak bezkształtny, tak abstrakcyjny jak perski, angielski lub nowoniemiecki. Zakończenia przypadków w nim się zatarły; śladu liczby podwójnej nie znaleść. Słowo podlega zaimkowi z niém idącemu. Wszelka obczyzna wlała się, złączyła z językiem, a dyalekt ten nabrał już stałego charakteru. W pośrodku, między temi dwoma dyjalektami, stoi staro-pruski. Z wielu synonim wnosić należy, iż pod względem bogactwa nie ustępował drugiemu. W grammatyce jego objawia się właściwe pomięszanie starego i nowo-nabytego dobra; wyżej wzmiankowana walka żywiołów tu się jeszcze jasno widzieć daje. Kilka wieków wywierały nań swój wpływ, a język dotąd opiera się przyjęciu wszystkiego, co mu narzuconém zostało. Tymczasem język ten zajmuje stanowisko zmiany. Wiele form ku upadkowi się nachyla, obce otrzymują w nim prawo obywatelstwa i stają zwycięzkie obok zwyciężonych. Ztąd zadziwiające zachwianie się w formach rzeczowników i słów zmianach, które już dalej najmniejszego nie wytrzymują napadu; ztąd przybliżenie się mniej więcej do germańskich lub słowiańskich kształtów. Niemniej przeto zapoznawać nie można i dawnej jedności tych trzech dyjalektów i dzisiejszego jeszcze ich bliskiego pokrewieństwa." Że język Litwy długo w starożytności był uprawiany i doszedł wysokiego stopnia doskonałości; dziś to jeszcze widoczna. Bogactwo wyrazów, prostota a żywość zwięzła zwrotów, wyrobienie stałej prozodyi rozmaitości pełnej, są tego dowodem. Najpiękniejszym pomnikiem językowym są pieśni stare *Dainos*. Że język ten był pisanym, że Litwini znali użycie pisma i wycinali na drzewie *(Raitas)* pismo właściwe *(Rasztas)*, rodzaj run może. Pismo to do pierwiastkowego na drzewie i korze rytego w Indyjach i Grecyi, zbliżać się musiało. Wyraz na oznaczenie pisma: *Rasztas;* pisania czynności (*raszau*, toż co *runen* i *rizen* gotyckie) głoski *(Raszytine)*, znajdują się w języku. Pozostałe także w mowie nazwy: pieśni *(Dainos, Giesme, Randa)*; podania, powieści, *(Sekime, Tarme)*; zagadki *(Mysles Klausimas)*; opowiadania *(Pasakojumas)* dziejów *(Nusidavimas)* i t. p. dowodzą, do czego język był używany. Pewien rodzaj dramatu także znany był na Litwie. Chorągwie litewskich wojsk miały być także runami i znakami okryte. Starożytne charaktery litewskie wkrótce jednak ruskiemu ustąpiły pismu. Użycie języka litewskiego w obrzędowych pogańskich pieśniach, pogrzebu, wesela, świąt; w pieśniach ludu miłośnych i podaniowych, w opowiadaniach dziejowych, żartobliwych dramatach i t. p. się ograniczało. Wcześnie bardzo ruski język zaszedł na Litewską ziemię i już w XIII wieku powszechnie był znany na Litwie. Podboje na Rusi poczynione przez Litwinów, stosunki przez małżeństwa, pokrewieństwa, przymierza, ustalały coraz bardziej użycie języka ruskiego. Na początku XIV wieku w Prusiech język narodowy, edyktem mistrza krzyżackiego Zygfryda von Feuchtwangen (r. 1309) zakazany został. Przepisano naówczas, aby nikomu ślubu nie dawano póty, ażby się niemieckim językiem nie potrafił tłómaczyć. Nie umiejący po niemiecku, za niezdatnych do urzędów ogłoszeni: sądy sądziły i wyrokowały także po niemiecku, Litewski język pozostał tylko wzgardzoną mową ludu. Podnieśli go wszakże jezuici, używając za narzędzie do rozkrzewiania słowa Bożego. Wydali Słownik (Konstantego Szyrwida), kazania po litewsku (tegoż) i księgi nabożne. Protestanci w celu nawracania na swoje wyznanie, wydali w języku litewskim Biblię, przekładu Chylińskiego, w Londynie, tłómaczyli pieśni i psalmy dla zborów; wyszedł także katechizm *(Enchiridion M. Lutteri)*, po niemiecku i prusku r. 1561, w Królewcu. Gramma-

tyki litewskiego języka pisali Niemcy: Klein, Mielcke, Ruhig i inni; bezimienny jezuita wileński (r. 1737). Z nowszych: ksiądz K. Kossakowski wydał *Grammatykę języka żmujdzkiego* (Wilno, 1832 r.), Fryderyk Kurschat, nauczyciel języka litewskiego w uniwersytecie królewieckim, jest autorem dzieła: *Beyträge zur Kunde der littauischen Sprache* (Królewiec, 1843 r.); Nesselmann wydał *Słownik litewsko-niemiecki*; Kajetan Niezabitowski, autor *Elementarza litewskiego*, drukowanego w Wilnie r. 1823 i kilku książek w języku litewskim, ma w rękopiśmie przygotowany *Słownik litewsko-polski*, którego ogłoszenie drukiem nader jest pożądane. Stanisław Mikucki pracował także nad litewskim językiem i celem głębszych badań wysyłany był na Żmujdź i na Litwę, kosztem akademii nauk w Petersburgu; spostrzeżenia swoje zamieszczał w piśmie, wydawanem przez tęż akademię *(Izwiestija)*. Rozprawa K. A. K. pod napisem: *Znaczenie języka litewskiego pod względem naukowym*, zamieszczona jest w dziele: *Pismo zbiorowe wileńskie na r. 1859* (str. 163 — 175). Dowodzi w niej autor, iż „wszystkie języki, ile ich przyszłoby się rozbierać, im więcej zasięgniemy w ich dawność, ich starożytne formy, tém więcej zbliżają się do form dziś istniejących litewskich. Uczony Bopp wydał w Królewcu 1833 roku i powtórnie 1856 roku grammatykę porównawczą *(die vergleichende Grammatik)* języków samskryckiego, zend, greckiego, łacińskiego, słowiańskiego, gockiego i litewskiego, uznając ten ostatni za jeden z najstarożytniejszych, pierwobytnych. — *Pieśni litewskie.* Ze wszystkich pamiątek starej litewszczyzny, najciekawszą może, najbardziej zajmującą, są pieśni, które z odległych doszły wieków. Te pieśni *Dainos*, wbrew świadectwom obcych, którzy w XIV wieku jeszcze opisują Litwę, jako kraj barbarzyński, dają nam poznać obyczaje ludu, myśli jego codzienne, uczucia serca, fantazyję z całe innej i przeciwnej strony. Kraj ten, którego mieszkańcy pierwsi wstrzymali najazdy Tatarów, oparli się im i po nich obszerne zagarnęli pustynie na dziedzictwo długie; kraj, na który zwoływano krucyjaty, na którego mieszkańców spokojnych zbiegano się jak na ostatek pogańskiej dziczy z głębi Niemiec, Francyi, Anglii, wspomagając niemieckie zakony Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych, łotrowskie bandy, pod barwą pobożności i nawracania, ogniem i mieczem wytępiające naród niewinny: kraj ten w starożytnym swym bycie jest dość zagadkowy, nierozjaśniony. Ale w obyczajach jego, podaniach, a nadewszystko w pieśniach pozostały wybitne ślady przeszłości Litwy, wykazujące życie domowe, rodzinne jej mieszkańców stosunki i uczucia, pod których przewodnictwem ono się rozwijało. Starodawni Litwini mieli pieśni historyczne, opiewające znaczniejsze wypadki dziejowe. O takich kilkakroć wspomina Stryjkowski w Kronice, a mianowicie o Pojacie, „którą ludzie prości za boginią chwalili, pieśni proste o niej śpiewając,” o pieśni o Doumandzie, o Hurdzie Ginwiłłowiczu, który stoczył bitwę z Krzyżakami, gdy Kowno zburzyli, gdzie w pieśniach litewskich płaczliwie narzekają: „Nie tak ci mi zamku żal, jako mężnych rycerzów w ogniu gorejących;” o Kukowojtysie: o bitwie pod Kauliszkami i t. d. Żadna z tych ciekawych pieśni nie doszła naszych czasów. Tych zaś co nas doszły, to jest *Dainos*, przedmiotem, nie jest wcale wojna, pożogi, owszem górują tu uczucia spokojne, miłosne, rodzinne, mgliste podania lub opis smutnego wypadku; największą ich część z rzadką delikatnością wyrażeń, pieszczotą mowy i słodyczą, z dziwną na barbarzyńskim zwany naród skromnością, opiewa żale po zgonie osób ukochanych, smutki sieroctwa i dzieje miłości. Pierwszy co poetyczną wartość ludowej pieśni litewskiej uznał, był podobno sławny Lessing, który tak pisze: „Niedawno przerzucałem litewski słownik Ruhiga

i natrafiłem w nim na końcu, przy postrzeżeniach nad językiem, wielką rzadkość, która mnie nieskończenie uradowała, mianowicie litewskie śpiewki *Dainos*, co je proste dziewczęta śpiewają. Jaki naiwny dowcip, co za miła prostota! Można się z nich przekonać, że pod każdém niebem rodzą się poeci, że łagodne uczucia nie są wyłącznym udziałem ucywilizowanych ludów." Z Ruhiga wziął Herder siedm litewskich Dainos do swego wyboru pieśni różnych narodów. Najważniejszy i jedyny zbiór tych pieśni, wydał starannie z textem litewskim Dr. L. S. Rhesa, w Królewcu 1825 r.; nowe wydanie tego zbioru wyszło r. 1843 w Berlinie, poprawione przez Fryd. Kurszata, pod tyt.: *Litthauische Volkslieder und Sagen.* Tym sposobem pieśń litewska dała się poznać Europie. *Dainos* po większej części opiewają uczucia miłości, radości, malują szczęśliwość pożycia domowego i wystawiają ciągle przyjazne stosunki krewnych i członków rodziny. Widzimy w nich litewską dziewczynę, w jej dzieciństwie i młodości zajętą pilnie domowemi pracami, kądzielą, tkactwem, haftem, zawsze przy boku matki; widzimy ją w wianeczku ruciannym, w najweselszych dniach życia, strojną; ale już smutnie żegnającą matkę, siostry, przyjaciołki, braci, wiedzioną w dom mężowski i składającą ze łzami dziewiczy wianek ruty. Widzimy ją wreszcie gospodynią domu w kole rodziny, zajętą gospodarstwem własném, jak niegdyś zajmowała się rodzicielskiém. Czasem spostrzegamy ją także, w mniej spokojném i szczęśliwém położeniu, spieszącą do kochanej matki, dla wylania się ze skargą cichą, na macierzyńskie jej łono. Wszystkie te wypadki, pieśń litewska przedstawia z taką rozmaitością barw, że nie wiem, dodaje Rhesa, czy u którego ludu znajdą się podobne pieśni, tak wielostronnie malujące miłość w wieśniaczym stanie i charakterze. Właściwe pieśni pobożne śpiewane po kościołach, a dawniejsze pogańskie zastępujące, *Giesmes* się zowią. Te w wielkiej liczbie, krążą w ustach pobożnego litewskiego ludu. Najrzadsze są stare, smutne pieśni, pogrzebowe, zwane *Rauda*, które wyrażają żal po umarłych. Raudy po rycerzach nucone na pogrzebach przez kapłanów, opiewały ich czyny, pochód zwycięzki na górę wieczności, życie przyszłe w gronie dobrych duchów z ojcami. Szczególna rzecz, że ten lud, który kroniki i dzieje, tak srogim, barbarzyńskim, tak krwi i łupu chciwym malują; zupełnie inaczej przez swoje pieśni poznać się nam daje. Żadna z nich zemsty, niewiele ochotę bojową, gniew lub pragnienie krwi opiewają; większa i znacznie większa część, przejęta uczuciami smętnemi i łagodnemi, do zbytku prawie niewieściemi. Niewiasta czy mężczyzna odzywa się, oboje śpiewają z równą i prostoduszną czułością, słodyczą, pieszczotliwym smutkiem. Głos wszakże kobiecy, jak słuszna, częściej się w pieśni słyszeć daje, a męzki młody tylko; starość nie ma śpiewu, bo wszystko swoje pogrzebała i sama na wpół już w grobie. Młode tylko myśli i uczucia rozpływają się w pieśń, stare suną się na starych dumach, milczące jak słupy dymu, ku obłokom. Starcy słuchają pieśni młodej, ale jej nie nucą; ich życie powołało do surowych obowiązków, do ciężkich prób, a wyśpiewać ich, żadne usta nie odważą się. W języku pieśni litewskiej, posługują do wyrażenia charakteryzującej ją czułości, mnóstwo zdrobnień, spieszczeń, co chwila napotykanych. Słońce się zowie słoneczkiem; matka mateczką, matunią, matuchną; Niemen Niemenkiem. Żartobliwość Litwina, umie wzbudzić śmiech, nigdy nie będąc rozpustną, nigdy nieprzyzwoitą; żadna pieśń nie trąci rozwiązłością, wesele ich skromne jest i dziewicze. To co z podań o obyczajach dawnej Litwy i niepokalanej ich czystości wnosić można, potwierdza się doskonale pieśniami. Dziewica litewska, strzeżoną była postrachem sro-

moty niedarowanej, strzeżona przez matkę, ojca, siostry, braci; jej wzorzysty, zielony, podług pieśni, fartuszek, otaczały dzwonki, nie pozwalające ukryć się nigdzie, wszędzie oznajmiające o niej. W nocy nie wolno jej było wyjść bez światła, aby pokazywało gdzie się obróci. Nie słychać prawie, nie spotykać w pieśni litewskiej narzekań uwiedzionych dziewcząt, tak pospolitych w pieśni słowiańskiej. Wielość obrzędów weselnych, ważność jaką do nich przywiązywano, symboliczność ich, charakter niektórych dowodzi niezbicie, w jakiej cenie miano niepokalaną czystość dziewiczą *(mergiste)*. W pieśniach weselnych nawet, więcej tęsknoty niż wesela, coś uroczo smętnego, żal przeszłości, bojaźń jutra. Nigdzie w nich nie masz ognistych obrazów piękności narzeczonej, częściej zdarza się widzieć smutne, zapłakane oczy. Silne przywiązanie do matki, ojca, siostr, braci, co chwila w pieśni odzywając się, dowodzi, jakie były matki i rodzina cała dla dzieci, jak mocne ogniwa przywiązania łączyły skojarzonych krwi związkiem. Ojciec i matka, żywi czy umarli, ciągle na usta śpiewakom wiejskim wracają, żegnają się z nimi płacząc, idą skarżyć się na mogiły umarłych, gdy osieroconym źle się dzieje na świecie. W bardzo wielu pieśniach mitologiczne pojęcia pogańskiej Litwy, mimo późniejszych przeobrażeń, jakim uledz musiały pieśni, są jeszcze nader widoczne. Ruta, róża, lilija, tymianek, macierzanka, to ulubione kwiaty pieśni litewskiej; zwłaszcza róża, grająca taką rolę w pieśniach Wschodu, niemniej upodobana jest Litwie. Do ptaków wieszczych należy kukułka, *gieguże*, której lud przyznawał szczególny dar wróżby. Ona, kruk i łabędź, *gulbe* albo *gulbis*, są symbolicznemi zwiastunami wypadków i równie jak koguty i kury czarne, często w pieśniach wspominane. Ogrody, ogródki, drzewa i krzewy, ze zwierzęty i ptakami, składają niewyczerpany dla śpiewaków ludu temat. Ruta zieleni się na czołach dziewic i grobach; róże rosną na mogiłach; dęby wznoszą się na kurhanach; lipa wesoła poświęcona Lajmie, dąb Perkunowi; bzy, wiśnie, leszczyny ubóstwione; klony, kryjące w sobie duchy, powiewają w pieśni i nadają jej świeżości pełną, pełną malowniczości barwę. Wianek, symboliczna ozdoba dziewiczego czoła, nieustannie okrywa włosy dziewicy, a razem z przepaską błyszczącą, szytym zielono fartuszkiem, białym pasem i złotym pierścieniem, ubiór dziewczęcia stanowi. Włosy wszystkich dziewcząt w pieśni są złote; jedne tylko rybaków córki ciemno-włosemi wspomnione; natomiast wychwalają ich białe rączki. Nieustanny żal tych „pierwszych dni,” dni młodości, za któremi płacz się ciągle w pieśni rozlega, dowodzi, że kobiety do ustawicznej a ciężkiej zaprzężone pracy, najwięcej swobody, najwięcej szczęścia i pokoju kosztowały, w tych krótkich do zamążpójścia chwilach. Chociaż z tychże pieśni widać, że i matka nie oszczędzała córki, że musiało dziewczę rano wstawać, ogień rozpalać, śniadanie gotować, potém prząśdź, tkać, szyć swoje wyprawne koszule i suknie; jednak wszystka ta praca, niczém jeszcze „w pierwszych dniach,” w dniach wesołej młodości. U żadnego ludu nie można znaleźć tego zakochania w najpiękniejszej porze życia człowieczego, tego pojęcia jego poetyczności. Z pieśni, ze wspomnień w nich rozlicznych, jak z badań językowych, okazuje się, że Litwa miała daleko wyższą cywilizacyję w chwili nawrócenia, niżeli powszechnie mniemano. Jedyne ślady tej cywilizacyi własnej, narodowej, pozostały w języku, najbogatszej skarbnicy historycznych materyjałów, dla badacza umysłowego stanu narodu. Pieśni litewskie tłómaczyli: Ludwik Osiński (w dziele Bohusza), Kazimierz Brodziński (w *Pamiętniku warszawskim*), Emeryk Staniewicz i Leon Rogalski (w *Tygod. wileńskim)*.— *Przysłowia litewskie.* Pomimo kilku wieków upłynionych, jeszcze znać Litwę

pogańską w oryginalnych, pełnych prostoty, a życia myślach narodu, wyrażonych w przysłowiach *(prieżodis)*. Że po większej części z dawnych one czasów pochodzą, dowodzić zdaje się to, iż lud powtarzając je, zawsze prawie dodaje: „Tak, po staremu, tak starcy mawiali.” Ogólne pojęcie o świecie, życiu, przedstawia się w kilku wykrzykach, z których jeden zwłaszcza zastanawia. W nim porównany jest świat do pstrego dzięcioła i uznany pstrzejszym jeszcze: *Gienis margs, żmogaus giwenims dar margiesnis:* „Pstry dzięcioł, a życie ludzkie pstrzejsze jeszcze.” Tęsknie, smętnie wywołuje Litwin tę pstrociznę świata, na której rzadcy ludzie dobrzy, jak białe plamki rozpierzchłe jaśnieją, dodając, że: „Niebo wysoko, a na ziemi twardo:” *Dangus aukszłaj, ant żiames kiet.* To przypomina słowiańskie: „Bóg wysoko, pan daleko;” ale jest dobitniejsze. Następujące przysłowia wyrażają pojęcia o bóstwie, stosunku człowieka do niego, wpływie opatrzności na sprawy ludzkie i opiece nieustannej Boga: „Komu Bóg przyrzecze, temu dotrzyma:” *Kas Diewo żaddeta, bus ir attesseta*; „Z Bogiem nie żartować:” *Su Diewu negali bartis;* „Z Bogiem palców nie ścisnąłeś” (nie wiesz co będzie, nic ci nie obiecał): *Dar su Diewu pirszta ne sukiszei.* Gdy błyśnie jaśniejszy promień, nie chełpi się Litwin, że go sprowadził sobie na głowę, ale z pokorą się odzywa: „Tak chciał los szczęśliwy:” *Taip Lajma leme.* Wie on, że nie przebrane są źródła Opatrzności i pogańskim sposobem wyraża się: „Ogrody Boże nie wypasione jeszcze: *Dar Diewo darżei ne nuganei.* Wspomnienia z czasów pogańskich wyrażają się w przysłowiach: „Zapal świecę wężową, a zbiorą się węże:” *Użdeg żalcze żwaki, o susirinks żaltej;* „Syczy jak wąż bez koziego mleka:” *Sznipst kajp żaltis be woszkos piena;* „Śmierć zębów nie liczy.” *Gilline ne weizd dantu.* Sam siebie, utrapiony, i nieustannie najeżdżany od Krzyżaków Litwin, w ciągłém poniżeniu utyskując, odmalował, ledwie dając sobie cenę „Starego łapcia walającego się na śmiecisku: *Lietuwninką uż wyżią laiko*; przysłowie to historyczne; pełne jest znaczenia. Że wszystko przemija, wyraża Litwin wyborném przysłowiem, „Wesele się przewesel, a smutek przesmuci.” Niewiara w losy, ciągnie za sobą niewiarę w ludzi, o których ogólnie przysłowie litewskie powiada, jak o kobiecie, co „dnia jednego jest matką, drugiego macochą.” Ztąd nikomu wierzyć nie trzeba, i „Lepsza miara, niżeli wiara,” powiada Litwin ostrożny; „Nie wierz wilkowi, choć zabity.” „Dzień jeden jest nauczycielem drugiego: *Diena dieną mokin.* Czterysta trzy takie przysłowia zebrał J. I. Kraszewski i ze stosownemi objaśnieniami zamieścił w dziele swojém *Litwa*, o którém niżej jest mowa. Pieśni litewskie przedewszystkiém, przysłowia, podania: oto cała litewska literatura, którą zagorzali zwolennicy prowincyjonalnych marzeń, kusili się wskrzesić. Nic, oprócz pieśni, przysłów i podań z dawniejszych do naszych czasów nie doszło. Późniejsze książki w języku litewskim ograniczają się do tłómaczeń Biblii, katolickiej i protestanckiej, do pieśni nabożnych obu wyznań: do książek nabożnych i katechizmów, do kazań litewskich Szyrwida; w nowszych już czasach Chrystyjan *Donaleitis*, Litwin pruski, zmarły r. 1780, napisał w języku litewskim piękny poemat hexametrem: „Cztery pory roku,” który wraz z przekładem na niemiecki wydał Rhesa pod tytułem: *Das Jahr in vier Gesängen, ein ländliches Epos* (Królewiec, 1818 r.); dodawszy do tego tłómaczenie Kluka o pszczołach *(Apey bytes)*, *Pana Jana ze Świsłoczy* przez Jana Chodźkę, przekładu Rupejki; *Hist. biskupstwa Żmujdzkiego*, przez ks. M. Wołonczewskiego, w 2-ch tomach wydaną po litewsku w Wilnie, oraz kilka pomniejszych pism Dyjon. Paszkiewicza, K. Niezabitowskiego, Dowkonta, A. Drozdowskiego, Staniewicza, Akielewi-

cza, będziemy mieli całą tak nazwaną literaturę litewską. — *Dzieła o Litwie.* Najdawniejsze dzieje Litwy przechowane są w latopiscach czyli kronikarzach ruskich, w kronikach krzyżackich Dusburga i Wiganda (wydanej przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu **1843** r., po łacinie, z przekładem polskim), w kronice Lindenblatta, czyli Jana Pusilie (Królewiec, **1823** r.). Kronika Stryjkowskiego, jest najbogatszym materyjałem do dziejów Litwy; z niej wyczerpał swoją Historyję litewską po łacinie Kojałowicz, a tego w skróceniu przetłómaczył Schlözer, w 50-tym tomie Historyi powszechnej, wydawanej r. **1785** przez towarzystwo angielskie w Halli. Ze spółczesnych Stryjkowskiego Jan Łasicki napisał rozprawę o mitologii litewskiej *de Diis Samogitarum,* drukowaną w Bazylei r. **1615** wraz z fragmentami Michalona Litwina o jej obyczajach, a tłómaczoną na polski przez Adama Rogalskiego i zamieszczoną w *Dzienniku wileńskim* r. **1823.** W naszym wieku pierwszy sławnej pamięci Tadeusz Czacki, zwrócił uwagę na prawodawstwo Litwy, na jej historyję i mnóstwo szczegółów dotyczących jej życia domowego i publicznego w szacownèm dziele swojèm: *O prawach polskich i litewskich* zamieścił. Ksawery Bohusz rozprawą: *O początku narodu i języka litewskiego* (**1808** r.), pobudził Joachima Lelewela do wielkich badań nad historyją Litwy, które rozjaśniły ciemny ich początek i działania wielkich założycieli potęgi narodowej. Myśli rzucone w dodatkach do Historyi polskiej Teodora Wagi, rozwinął później Lelewel w piśmie: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej,* które wchodzą w skład tomu V-go jego dzieła: *Polska, dzieje i rzeczy jej* (Poznań, **1863** r.). W tym tomie zamieszczona jest także krótka *Wiadomość o narodach litewskich,* oraz *Spis bogów żmudzkich i litewskich,* z przypiskami i uwagami M. Akielewicza, „chłopa z powiatu Maryjampolskiego." Wprzód jeszcze Żegota Onacewicz na czele dzieła Albertrandego: *Panowanie Kazimierza, Jana Alberta i Alexandra Jagiellończyków* (Warszawa, **1827** r., tomów **2**), podał krótki rys historyi litewskiej. Później wyszły w dziewięciu grubych tomach *Dzieje starożytne narodu litewskiego* (Wilno, **1837** — **41** r.) przez Teodora Narbutta. Tom I obejmuje mitologiję litewską, tom II śledzenia początków narodu litewskiego i początki jego dziejów: tom III i IV pamiątki i wypadki historyczne od wieku VI po wiek XIII, tudzież rzeczy odnoszące się do Prus, Łotwy, zakonów rycerskich. Tom V obejmuje dzieje od śmierci Gedymina do bitwy nad Worsklą; tom VI, panowanie Witolda; VII, panowanie Świdrygiełły i Zygmunta; VIII, panowanie Kazimierza i Alexandra; IX, panowanie Zygmuntów. Jest to najobszerniejszy zasób do historyi litewskiej, tchnący poczciwą miłością kraju, ale niekiedy wymagający krytyczniejszego poglądu. Narbutt wydał także: *Dzieje narodu litewskiego w krótkości zebrane, z dołączeniem potoku pochodzeń ludów narodu litewskiego i czterech tablic rodowych książąt litewskich* (Wilno, **1847** r.); oraz *Pomniki do dziejów litewskich pod względem historycznym, dyplomatycznym, geograficznym, statystycznym, obyczajowym, archeologicznym* i t. d., z różnych rękopismów lub rzadkich wydań dziejopisów, tudzież dyplomatów, dalszych zabytków przeszłości, odkrytych w archiwach tajnych królewieckich, tudzież w archiwach ryskich i innych krajowych (Wilno, **1846** r.). Józef Jaroszewicz, professor uniwersytetu wileńskiego jest autorem trzytomowego dzieła: *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacyi, od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII* (Wilno, **1844** — **5** r.). Tom I-y zawiera w sobie Litwę pogańską, jej pochodzenie, dzieje, życie domowe, handel, prawodawstwo, religiję; tom II i III opisuje Litwę w pierwszych trzech wie-

kach po przyjęciu wiary chrześcijańskiej. Kazimierz Stadnicki w dziele *Synowie Gedymina* (Lwów, 1849 r.), rozjaśnia wiele zawiłych szczegółów historyi litewskiej. Michał Baliński, autor *Historyi miasta Wilna*, zamieszczając w tomie trzecim nieoszacowanego dzieła: *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym* (Warszawa, 1846 r.), opis wielkiego księstwa Litewskiego, poprzedził go treściwym i umiejętnie skreślonym rysem dziejów Litwy. Szacownem jest dzieło Józefa Kraszewskiego: *Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania* i t. d. (Warszawa, 1847—1850 r., t. 2). Oprócz tego Kraszewski w pieśniach: *Witolorauda* (Wilno, 1840 i 1846 r.); *Mindows* (1843 roku), i *Witoldowe boje* (1845 roku), opiewał poetyczną przeszłość Litwy. Wydał także opowiadanie historyczne: *Litwa za Witolda* (Wilno, 1850 r.); dawniej zaś jeszcze, ogłosili drukiem Antoni Hlebowicz: *Krótki rys życia Witolda w. k. litewskiego* (Wilno, 1821 r.); a Łukasz Gołębiowski: *Panowanie Władysława Jagiełły* (Warsza, 1846 r.). Najnowsze w tym przedmiocie dzieła są: Karola Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło 1374—1413, opowiadanie historyczne* (Lwów, 1855 r.; wydanie drugie 1861 r. tomów 3); Alexandra Przezdzieckiego: *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły, z regestrów skarbowych z lat 1388—1417* (Warszawa, 1824). Bogate materyjały do dziejów Litwy, zawierają w sobie: *Kodex dyplomatyczny Litwy*, z rękopismów, w archiwum tajnem w Królewcu zachowanych, wydany przez Edwarda hr. Raczyńskiego (Wrocław, 1845 r.): *Zbiór praw litewskich od r. 1389 do 1529 r.*, przez hr. Działyńskiego (Poznań, 1841 r.); *Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych, posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów*, wydany przez komissyję archeologiczną wileńską, pod redakcyją Maurycego Krupowicza (Wilno, 1858 roku); *Skarbiec dyplomatów papiezkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz, a wydał Jan Sidorowicz (Wilno, 1860 r.) i Akta Zachodniej Rossyi, wydane przez komissyję archeograficzną w Petersburgu: wreszcie historyje Prus Kotzebue i Voigta, tudzież monografija napisana przez Kotzebue: *Switrigail ein Beytrag zu den Geschichten von Litthauen, Russland, Polen und Preusen* (Lipsk, 1820 roku). Ludwik Adam Jucewicz, znany w piśmiennictwie pod przybranem nazwiskiem Ludwika z Pokiewia, jest autorem dzieł: *Przysłowia ludu litewskiego* (Wilno, 1840 roku); *Rysy Żmudzi* (Warszawa, 1840 roku); *Wspomnienia Żmudzi* (Wilno, 1841 roku). *Pieśni litewskie* (tamże, 1844 r.); *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona* (tamże, 1846 r.). Różne jego artykuły o Litwie drukowane były w *Piśmiennictwie krajowem*, wydawanem przez Skimborowicza r. 1841 i w *Tygodniku petersburgskim* (roku 1836—1837). W dziele znakomitego geografa Malte-Bruna: *Tableau de la Pologne ancienne et moderne* (Paryż, 1807 r.), przerobionem i pomnożonem przez Leonarda Chodźkę, przy spółpracownictwie Michała Podczaszyńskiego (Paryż, 1830 r., tomów 2), znajduje się parę rozdziałów poświęconych geograficznemu i historycznemu opisaniu Litwy, tudzież wiadomości szczegółowe o języku litewskim, które autorowi udzielił obecny naówczas w Paryżu professor uniwersytetu wileńskiego Z. Niemczewski. Wymienić nareszcie wypada ciekawe *Rozmyślania wieśniaka rolnika o narodach Litewskich* przez Dyonizego Paszkiewicza, pisarza powiatu Rossieńskiego, z przypiskami Kajetana Niezabitowskiego, zamieszczone w *Dzien-*

niku warszawskim J. K. Ordyńca (r. 1829, tom XV). Jest tutaj mowa o Scyrach czyli Skirach, o Herulach, o Numach, o Korsach, o Semigalii, o Palemonie i t. d. Dziełko pod tytułem: *Rzut oka na historyją litewską i polską* przez Tomasza Stankara (Wilno, 1858 r.), w którém historyja litewska zajmuje str. 43 w 18-ce, żadnej nie ma wartości. *L. R.*

Litwinowicz Spirydyjon, dzisiejszy metropolita, arcybiskup lwowski, ruski. Kapłan dyecezyi lwowskiej w Bukowinie, doktor św. teologii. Na cześć ks. Jachimowicza, przy wyświęceniu go na biskupstwo pompejopolitańskie, wydał broszurkę niemiecką: *Jubelruf der lemberger griechisch katholischen Erzdioecese i t. d., (Enc. Powsz.* XIV, 374). Przeniósł się następnie do Wiednia i miał sposobność zwrócić na siebie uwagę dworu. Zasłabł raz nagle ksiądz dworski, który miał mówić kazanie po niemiecku w dzień galowy, Litwinowicz się nastręczył, i po półgodzinnem przygotowaniu się wystąpił tak pięknie, że zdziwił dwór i wywołał pochwały cesarza. To dowód niepospolitych zdolności. Został więc Litwinowicz proboszczem u św. Barbary w Wiedniu, potém rektorem seminaryjum ruskiego, które się mieści przy tym kościele. Ksiądz metropolita Lewicki, który dla starości pierwszy w Haliczu przybierał sobie do pomocy suffraganów, zwrócił na niego oko i właśnie po śmierci drugiego suffragana (pierwszym był Jachimowicz), Jana Bocheńskiego, Litwinowicza wybrał. Pozwolenie cesarskie nastąpiło w Lutym 1857, a już w miesiąc potém 19 Marca na konsystorzu w Rzymie, był ks. Litwinowicz prekonizowany na biskupa Canato i suffragana lwowskiego. Nowy ten suffragan, trzeci z kolei, uzyskał przytem dostojność, jakiej dwaj pierwsi nie mieli, został albowiem na prośbę Lewickiego z woli stolicy apostolskiej koadjatorem metropolity, ale dla osoby, zatém bez *futura successione.* Zaraz pomieszczony w kapitule i mianowany przez cesarza dziekanem metropolitalnym lwowskim 30 Marca 1857 r. Wyświęcony na biskupa doczekał się rychło śmierci metropolity i wtedy ks Jachimowicz biskup przemyślski, jako pasterz sąsiedniej dyecezyi mianował go administratorem lwowskim, w Styczniu 1858 na cały czas osierocenia stolicy. Praktyka obrządków tu różna, w łacińskim kapituły obierają administratorów, w unii po stolicach biskupich wyznaczał ich metropolita, jeżeli sam rządu nie chciał objąć; w Galicyi że dwie dyecezyje ruskie są, wzajem sobie pod tym służą. Litwinowicz był administratorem co do spraw duchownych, bo zarząd dóbr metropoliczych kapituła oddała ks. Michałowi Kuziemskiemu, jednemu ze swoich członków, kustoszowi lwowskiemu. Ujrzawszy się na stanowisku wysokiem, Litwinowicz popierał dążenia duchowieństwa ruskiego, które zawsze na biskupów swoich głównie liczyło. Największy zapał wtedy obudzała azbuka słowiańska, kirylica, podnosił za nią Litwinowicz głosy, pisał memoryjały, walczył z Gołuchowskim namiestnikiem lwowskim. Tak zeszły dwa lata, zjawiła się konstytucyja październikowa, potém lutowa (1860—1861 r.): w ciągu tych lat Litwinowicz złożył administracyję lwowską na rzecz nowego metropolity Jachimowicza. Tymczasem miał we Lwowie zebrać się sejm, na którym z urzędu Litwinowicz jako biskup powinien był zasiąść. Marszałkiem mianowany Leon Sapieha, zastępcą marszałka ze strony ruskiej biskup Canato (11 Marca 1861 r.). Metropolita nie pokazywał się na sejmie, więc na czele tak nazwanego świętojarskiego stronnictwa stanął ks. Litwinowicz, ale postępowanie jego było oględne, pełne umiarkowania, przemawiał ciągle na posiedzeniach po polsku, kiedy kapłani ruscy i włościanie mówili swojem narzeczem, był za porozumieniem się i zgodą. Sejm miał głównem zadaniem wybranie członków do rady państwa w Wiedniu. Litwino-

wicz został wybrany. Tu miał posłuszny sobie zastęp deputowanych złożony z księży unickich, oraz włościan polskich i ruskich. Pierwszym wnioskiem, który postawił w radzie państwa ujął sobie to grono, chciał żeby deputowani pobierali płacę dziennie po 10 złreń., a 2 złr. za milę drogi w czasie podróży do Wiednia. Wniosek ten przyjęty. W ogólności należał ks. Litwinowicz do najwięcej wpływowych posłów rady państwa. Bywał prezesem jednego z wydziałów sejmowych, podpisał programat tak zwanych „unionistów" to jest posłów, którzy nie dążyli do autonomii prowincyi, ale do trzymania się z Austryją. Oczywiście stanął tu biskup naprzeciw dążnościom grona polskiego w radzie. Sam nieraz głośno i ostro mówił przeciwko Polsce. Zostawszy radzcą sekcyjnym w ministerstwie oświecenia w Wiedniu, językowi polskiemu zadawał ciosy. Po wyjściu z ministerstwa Pratovebery (w Listopadzie 1861 r.), gdy prezes izby Hein został ministrem sprawiedliwości, a Hausner professor z Pragi posunął się na prezydencyją, biskup mianowany zastępcą jego w izbie deputowanych. Prace sejmowe w Wiedniu zajęły cały r. 1862 i dopiero po rozpuszczeniu rady państwa zebrała się we Lwowie druga kadencyja sejmu prowincyjonalnego galicyjskiego w Styczniu 1863, którą zaraz rozpuszczono. W Kwietniu umarł Jachimowicz. Biskup miał sposobność wrócić wtedy do swoich obowiązków pasterskich, tém bardziej, że sama stolica apostolska zażądała jego pomocy. Duchowieństwo unickie dawno już w obrządku swoim zaprowadzało reformy, które dały hasło do różnych sporów i podejrzeń. Chciał Pius IX sprawę tę rozstrzygnąć i w tym celu wezwał do Rzymu łacińskich i unickich biskupów, dla zaprowadzenia zgody Kościołów. Litwinowicz wezwany również, bo występował jako głowa cerkwi ruskiej, i wszyscy mówili, że zostanie metropolitą, chociaż był starszy godnością pasterską od niego biskup przemyślski. Pobyt w Rzymie utwierdził Litwinowicza na tej drodze zgody (w Maju i Lipcu). Pogodziły się obrządki, nastąpiło równouprawnienie, *paritas cultus*. W czasie tego pobytu w Rzymie, mianowany był Litwinowicz rzeczywiście metropolitą arcybiskupem lwowskim (30 Czerwca 1863 roku). Zaczęły się sypać adressa radości ze wszech stron do nominata z Rusi. Litwinowicz tym czasem powrócił do Wiednia i do prac sejmowych. Nareszcie 27 Grudnia w niedzielę z wielką bardzo uroczystością, ks. metropolita wziął paljusz nie u św. Barbary, bo tam za ciasno było, ale w kościele wielkim szkockim. Paljusz wręczał sam nuncyjusz Falcinelli. Szaty metropolne i przybory jakie na ten obrząd sprawił Litwinowicz, były tak świetne, że od stu lat nie widziała podobnych cerkiew lwowska. Z tą że samą okazałością nastąpiło i samo objęcie przez nowego metropolitę arcykatedry lwowskiej w dniu 5 Maja 1864 r. Ksiądz Litwinowicz jest czwartym z kolei metropolitą lwowskim po ks. Angiełłowiczu, kardynale Lewickim i bezpośrednim z nim poprzedniku Jachimowiczu. *Jul. B.*

Litwiński (Walenty), doktor obojga prawa, rektor uniwersytetu krakowskiego. Urodził się w r. 1778 w mieście Rzeszowie w Galicyi, po skończeniu szkół początkowych i gimnazyjalnych nauk, udał się do uniwersytetu Lwowskiego, gdzie lat kilka poświęciwszy różnym umiejętnościom, otrzymał stopień doktora obojga prawa. Ztamtąd przybył Litwiński do Krakowa i sprawując urząd obrońcy publicznego, został professorem prawa karnego i postępowania sądowego w uniwersytecie tamecznym. W r. 1815 obrany rektorem, z prokuratora został dożywotnim sędzią apellacyjnym rzeczypospolitej krakowskiej. Umarł w Krakowie 1823. Prawnik biegły i uczony, drukował wiele

rozpraw w *Rocznikach Tow. Nauk. Krak.* między któremi ważniejsza jest *Rozprawa o towarzystwach* (Tom I, str. 1—29). *Sprawozdania z rocznych czynności*, mowy i t. p. *F. M. S.*

Lityn (*Lithium*, Li.), pierwiastek metaliczny, którego równoważnik jest 6,5 albo 81,25, cię. gat. 0,59, wydzielony przez Davy'ego z lityny za pomocą stosu; podobny do sodu. W zetknięciu z wodą nie zapala się, jednak ją rozkłada, przyczém wywiązuje się wodor, lityn łączy się z tlenem i tworzy tlenek zwany lityną. Lityna wyłącznie znajduje się w ciałach mineralnych, wchodząc do składu turmalinu, lepidolitu, amblygamitu i t. p., i jest dość rzadką; wykrytą została także w niektórych wodach mineralnych, jak karlsbadzkich i egerskich w Czechach. Ma wielkie podobieństwo z sodą i dla tego Arfwedson początkowo jej nie odróżnił i dopiero w r. 1817 zdołał litynę oddzielić od sody; jedną z cech najbardziej odznaczających litynę jest, że płomieniowi alkoholu udziela pięknego purpurowego koloru. Smak ma alkaliczny, jest mniej rozpuszczalna w wodzie niż inne alkalija; w przystępie powietrza atmosferycznego przyciąga kwas węglany; w temperaturze czerwoności topi się, lecz topienie uskuteczniać należy w naczyniach srebrnych, gdyż platynowe nagryza. Lityna składa się z 1 równoważnika litynu i 1 równ. tlenu. Sole lityny rozkładają się łatwiej pod wpływem ciepła niż sole innych alkalijów, w powietrzu rozpływają się; zastosowanie ich prawie żadne.

Lityn, miasto powiatowe w dawném województwie bracławskiém, powiecie Winnickim, dziś gubernii Podolskiej, nad rzeką Zharem, o 27 mil od Kamieńca odległe. Początek tego miasta datuje się z tych czasów, kiedy Podole było miejscem nieustannych walk między Polską a Turcyją i Tatarami; wtedy to kraj zaludniał się wychodźcami z Polski w celu stawiania oporu pochodowi półksiężyca. Na początku XVI wieku właścicielem tej majętności z przyległościami był Filon Kmita, który przywilejem króla Zygmunta Augusta 1566 r., otrzymał za zasługi wojskowe i cywilne w zamian inne za nie daleko korzystniejsze dobra. Przeszedłszy Lityn na własność królewską, został następnie starostwem niegrodowem, wszakże ogień, morowe zarazy a nadewszystko napady nieprzyjaciół, często go niszczyły. Przed spaleniem się Lityn w r. 1614, miał domów 130, lustracyja 1616 r., zastała tylko 80, był zamek z czasów Zygmunta Augusta zbudowany na kępie, który ocalał, i jeszcze w r. 1631, dość dobrze był obwarowany. Gdy traktatem buczackim 1672 dostało się Podole Turkom, zajęli oni i Lityn, który przez lat 27 zostawał w ich posiadaniu; zwrócony Polsce, nie był już odtąd ani szczególnie ludnym ani zabudowanym, zamek atoli na mieszkanie starostów obrócony, dotrwał do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, starostwo zaś tutejsze wraz z wsiami okolicznemi było w wieczystej dzierżawie w rodzinie Choloniewskich. Po przyłączeniu Podola do Rossyi w r. 1795, Lityn przeznaczony został na miasto gubernijalne dla gubernii Bracławskiej, lecz w tymże samym roku zmieniono go na miasto powiatowe i do gubernii Podolskiej przyłączono. Teraz liczy ogólnej ludności 4,500 głów utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł; ma kościół katolicki jeden i 3 prawosławne.—**Lityński powiat,** ma rozległości 2.933 wiorst kwadratowych czyli 60,42 mil geograficznych, z których przypada na grunta uprawne 108,000 dziesięcin, na łąki 30,200, na lasy 47,000. Piękna ta kraina, leży prawie w środku północno zachodniej strony górzystego pasu gubernii Podolskiej i szczególniej obfituje w lasy. Ogólna ludność wynosi 121,000 głów zatrudniających się rolnictwem i chowem bydła. Rzeki znaczniejsze są: Rów, Boh i Zhara. Jest tu kilka fabryk skór, handel i przemysł na niskim sto-

pniu. Wieśniacy odznaczają się pełnym fantazyi strojem, i przechowaniem mnóstwa zwyczajów i obyczajów odległych sięgających wieków. *F. M. S.*

Liverpool, największe po Londynie miasto handlowe w królestwie Wielkiej Brytanii, trzecie pod względem ludności, leży w hrabstwie Lancaster, na prawym brzegu spławnej rzeki Mersey, szerokiej na 2 mile angiel., o mil ang. 3 od ujścia jej do morza Irlandzkiego. Otoczony mnóstwem pięknych domków letnich, Liverpool wznosi się amfiteatralnie na łagodnym spadku. Mieszkańców ma przeszło 240,000, a wraz z ludnością okolicznych wiosek, które dziś stały się jego przedmieściami, jako też wraz z należącemi do portu marynarzami, ludność wynosi do 400,000 dusz. Mieszkańcy ci trudnią się głównie handlem i żeglugą, prowadzą też wszelkiego rodzaju rękodzieła, jako to: budownictwo okrętowe, fabrykacyję zegarków i chronometrów, okrętów i kotłów parowych, szkła, tytoniu, witryjolu i fajek, oleju, cukru i płótna żaglowego, oraz mnóstwo innych zakładów przemysłowych, odnoszących się przedewszystkiém do potrzeb miasta, jego handlu i marynarki. Jedyna w mieście przędzalnia bawełny zgorzała d. 17 Maja 1853 r. Liverpool za pośrednictwem statków parowych i pocztowych utrzymuje ustawiczną kommunikacyję ze wszystkiemi ważniejszemi portami Wielkiej Brytannii i leżącej naprzeciwko Irlandyi, jako też z lądem stałym Europy, z Ameryką Północną, Południową i Środkową, z Indyjami Zachodniemi, Wschodniemi i z Chinami. Kanały i koleje żelazne łączą Liverpool z innemi w kraju wielkiemi miastami fabrycznemi. Do Manchesteru, którego poniekąd jest portem, prowadzi jedna z pięciu schodzących się tu dróg żelaznych, dzieło wielkiej sztuki, najpierwsza kolej w Anglii, na której przewożono podróżnych siłą pary. Do tegoż miasta prowadzi oprócz tego boczna odnoga kanału Bridgewater, zaś do Leeds sławny *kanał Leedski i Liverpoolski*, największy i najgodniejszy podziwu w całej Anglii. Skutkiem rozległych stosunków z Ameryką, ułatwionych położeniem geograficznėm Liverpoolu, więcej jeszcze, aniżeli w Londynie, zarazem jako port fabrycznych hrabstw Lancaster i York, miasto głównym jest placem targowym dla przywozu bawełny i innych płodów amerykańskich, a liczba beczek objemu przybywających do portu liverpoolskiego okrętów większą jest, niż do portu londyńskiego. Jednocześnie Liverpool największy prowadzi handel z Chinami i ztąd głównym także jest portem do przywozu herbaty i surowego jedwabiu. Przytem ze wszystkich portów Wielkiej Brytannii Liverpool najściślejsze utrzymuje stosunki z Irlandyją, której bydło tuczne, słonina, mięso solone, mąka, masło i płótno po najwiekszej części spławiane są na rzece Mersey. W latach od 1818 do 1843 r. handel miasta Liverpool zwiększył się w czwórnasób, a odtąd ustawicznie wzrasta. Ruch portowy z 1860 roku wykazał 12,752 okrętów przybyłych i 14,160 wyszłych, z których pierwsze o 3,251,937, drugie zaś o 3,628,472 beczkach objemu, czyli razem okrętów 26,912 z objemem 6,880,409 beczek. Dochód celny wynosił 3,726,366 funtów szterlingów. Miasto Liverpool posiada przeszło 1,500 własnych okrętów żaglowych i do 70 parowych, o przeszło 400,000 beczkach, a i tych liczba ciągle się zwiększa. Własna budowa okrętów niemniejby w Liverpoolu wzrastała, gdyby dosyć było miejsca na warsztaty okrętowe. Port, a raczej ujście rzeki Mersey, wystawiony na zatory mółu i piasku, oraz na zmiany przypływu i odpływu i na gwałtowne wichry, wymagał koniecznie założenia doków. Otworzony w 1710 r. suchy dok, najpierwszy w tym rodzaju w Anglii (który w r. 1825 przed wystawieniem nowego gmachu celnego został rozsypany), rozpoczął szereg stawianych aż do najnowszych czasów sztucznych robót por-

towych, arcydzieł architektury wodnej, którym Liverpool zawdzięcza swój ogromny handel na morzu, swoją potęgę i zamożność, a którym na całej kuli ziemskiej nic nie masz równego. Obecnie doków tych jest 12, ciągnących się ze swemi groblami granitowemi i kolosalnemi murami, z murowanemi miednicami i wodozbiorami na 3 mile angielskie wzdłuż brzegów rzeki, a zajmujących przestrzeń 180 akrów, nie licząc w to wspaniałych doków zbudowanych od 1844 r. na południowym brzegu rzeki Mersey, na gruncie hrabstwa Cheshire, skutkiem których wioseczka *Birkenhean* urosła już w miasto o 4,000 mieszkańców. Najpiękniejszemi w Liverpoolu dokami są: Clarence's-dock, Wellington's-dock, głównie zaś Prince Albert's-dock, którego budowa kosztowała milijon funtów szterlingów. W sąsiedztwie docków znajdują się wielkie śpichrze i składy towarne, mniej więcej 12 lub 13 piętrowe. Pomiędzy murami okalającemi doki a rzeką znajduje się zwykle murowane nadbrzeże do przechadzki, z widokiem na Mersey i na przeciwległy brzeg hrabstwa Cheshire. Najpiękniejszą częścią miasta jest wschodnia, z ogrodem na *Mount pleasant*, będącym jedną z najulubieńszych miejsc przechadzki, skąd widzieć można samo miasto, port i domy letnie. Ulice w środku miasta są szerokie i proste, place liczne: przytykają jednak częstokroć do nich uliczki ciasne, ciemne i brudne, gdzie rozsiadł się drobny handel i gdzie zamieszkała nędza. Jedna przeszło piąta część ludności mieszka w ciasnych, ciemnych i wilgotnych suterenach, albo w tak zwanych dziedzińcach *(courts)*, t. j. małych placach zabudowanych ze wszystkich czterech stron, zwykle z przystępem sklepionym. Ulica Szkocka *(Scotland road)*, długa na blisko pół mili, po której obu stronach nieprzejrzane ciągną się szeregi sklepów, niemal bezprzestannie napełniona jest tłumami przechodniów. Liverpool posiada 162 kościołów, kaplic, domów modlitwy i synagog. Kościoły jednakże są wszystkie nader proste, bez ozdób i nowe; najpiękniejszemi z nich są: ś. Pawła (z r. 1769), z kolumnadą w około, oraz przebudowany w 1732 r. ze starego zamku i powtórnie przeistoczony w 1821 r. kościół ś. Jerzego, którego dach, drzwi, okna, filary, ambona, galeryja i emporyja całe są z lanego żelaza. Do innych celniejszych gmachów należą: dom celny (1839 r.), obejmujący obok tego bióra pocztowe, dokowe, akcyzy i stęplowe; ratusz *(townhall)*, budynek wspaniały, wzniesiony w 1797 r. najpiękniejszym stylu greckim z granitu; giełda, w tym samym stylu, zbudowana 1807 r. podług planu placu ś. Marka w Wenecyi; pyszny bazar czyli targ ś. Jana, w samym środku miasta, największy ze wszystkich gmachów handlowych, przeznaczony do mięsa, ryb, jarzyn, masła i t. d., wystawiony w 1822 r. Z innych wielkich budowli, poświęconych handlowi, wymieniamy tu jeszcze giełdę zbożową, bank królewski, bank unii, bank północnej i południowej Wallii, filiję banku angielskiego i kassę oszczędności. Do przechowania towarów zbudowano w 1841 r. wielki spichrz, albo raczej cały szereg gmachów na ulicy Waterloo, największy w całej Anglii, zajmujący 5 akrów powierzchni, gdzie niegdyś stało 150 domów mieszkalnych. Pod ogromny dworzec kolei żelaznej, ukończony w roku 1850, zakupiono na ulicy Tithebarn do 500 domów i jeden kościół, które wszystkie rozebrano. Nowy gmach sądu Assyzów wystawiony był w 1844 r.; w zeszłym jeszcze wieku zbudowano podług systematu Howarda więzienie miejskie i dwa domy karne Kirkdale i Bridwell. — Uprawy literatury, sztuk i nauk dowodzą w Liverpoolu: Athenaeum, założone w 1799 r., gmach piękny, gdzie znajdują się wszystkie czasopisma angielskie i księgozbiór złożony z 30,000 tomów; liceum, z biblioteką o 50,000 tomach; muzeum z bogatemi

zbiorami starych obrazów, rzadkich zwierząt, minerałów, odcisków gipsowych, z rzeźb starożytnych i t. d.; nieustająca wystawa sztuk pięknych: instytut królewski do wykładu nauk nadobnych i matematycznych; *Mechanic institution*, zakład posiadający 70,000 funtów szterl. rocznego dochodu, oraz wiele innych towarzystw uczonych; nakoniec instytut kollegijaty do wykształcenia klass robotniczych; ogród zoologiczny i botaniczny, najpiękniejszy i najbogatszy w Anglii; dwa teatra i teatr ludowy, zwany amfiteatrem. W 1858 r. odbył się tu kongres towarzystwa nauk społecznych pod prezydencyją lorda John Russel, który, równie jak lord Brougham, wystąpił tu ze sławną i znakomitego wpływu mową. Liverpool posiada także liczne i różnego rodzaju zakłady dobroczynne i kilka domów ubogich, dom przytułku i pracy dla 2,000 osób i dom przytułku nocnego dla ubogich i obcych bez mieszkania, pływające szpitale dla chorych majtków, ośm domów zdrowia (między któremi jeden dla inwalidów marynarki, ich żon i dzieci), szpital obłąkanych, instytut głuchoniemych, dwa zakłady dla ociemniałych i t. d. Dochody miejskie wynoszą rocznie około 330,000 funtów szterlingów; wydatki na kościoły, szkoły ubogich, targi, rozszerzenie ulic i t. d. w okresie od 1801 do 1860 r. dochodziły 2 milijonów funtów.—Liverpool pierwotnie był małą wioską rybacką. W roku 1173 Henryk II nadał mu pierwszy przywilej miejski, wznowiony w roku 1207 przez Jana, a następnie w 1227 r. przez Henryka III. Jeszcze w 1561 r., za panowania Elżbiety, miasto liczyło tylko 138 właścicieli domów i chałup, posiadających razem 12 okrętów o 223 beczkach objemu, z 75 majtkami. W r. 1644 Liverpool otoczony został grubym, wysokim wałem ziemnym i fossą na 12 stóp szeroką; wszakże już 26 Czerwca tegoż roku zdobyli go rojaliści pod księciem Rupertem, który wszystkich opierających się mieszkańców kazał wymordować. Dopiero w 1699 r., kiedy urządzono tu osobną parafiję i otworzono najpierwszy dok, poznano się na całej ważności tego miejsca, które odtąd wzrastać poczęło we wszystkich kierunkach. W r. 1710 miasto posiadało już 84 okręty, a w 1723 aż 131; w 1700 mieszkańców było 5,000, w 1730 r. już 12,000, w 1760 przeszło 26,000, w 1773 r. około 35,000, a w 1790 r. do 56,000. W latach od 1801 do 1821 r. ludność wzrosła z 77,700 dusz na 119,000, między r. 1821 a 1841 na 225,000 dusz, a łącznie z całą parafiją i z marynarzami na 309,000. W tymże stosunku ludność Liverpoolska ciągle jeszcze się zwiększa, tylko że obecnie rozszerza się więcej po okolicznych wsiach, które rosną w wielkie miasta. Najbliższym powodem do tak kolosalnego rozwoju było to, że gdy skutkiem wojny o sukcessyję hiszpańską kompanija kupiecka Assiento nie była w stanie dostarczać osadom hiszpańskim potrzebnej ilości niewolników murzynów, kupcy Liverpoolscy zajęli się kontrebandą niewolnikami, prowadzoną z Jamaiki do Kuby. Tak wiec Liverpool był najpierwwszym portem angielskim, który wyprawiał okręty niewolnicze, a z handlem tym połączyła się i inna kontrebanda, zwłaszcza że w Ameryce hiszpańskiej uprzywilejowana kompanija miała monopol przedawania wszystkich sprowadzanych towarów z zyskiem 300%. Skutkiem tego statki niewolnicze z Liverpool otworzyły dla wyrobów angielskich, mianowicie Manchesterskich, ogromne targowiska, wywoziły do Antyllów niewolników, a ztamtąd przywoziły do Europy arak, cukier, tytoń, złoto i klejnoty. Obliczają, że od r. 1730 do 1770 około 2,000 statków niewolniczych opuściło port Liverpoolski i że w przeciągu jedenastu lat dostarczyły Antyllom 304,000 niewolników, za summę 16 milijonów funtów szterlingów, z których większa połowa była zyskiem właścicieli. W r. 1771 wypłynęło już tylko

106 takich okrętów, bo już konkurrencyja zmniejszyła była korzyści, a kiedy w roku 1787 zaczęto w imię ludzkości występować przeciwko handlowi niewolnikami, okoliczność ta kupców w Liverpoolu niewiele już dotknęła, spekulacyje bowiem ich w inną zwróciły się stronę. Od tej pory wielkie przedsiębiorstwa mają na celu wywóz wyrobów fabrycznych do Stanów Zjednoczonych i sprowadzania ztamtąd surowej bawełny; zaś od czasu zniesienia monopolu kompanii Wschodnio-Indyjskiej, handel ten rozciąga się do Azyi. *F. H. L.*

Liverpool (Karol Jenkinson, baron Hawkesbury, hrabia), mąż stanu angielski, urodzony 1727 r. w hrabstwie Oxford. syn pułkownika Jenkinson; nauki skończywszy w uniwersytecie oxfordzkim, zawczasu dał się poznać jako poeta i publicysta i został sekretarzem lorda Bute, faworyta króla Jerzego III, który w 1761 r. mianował go podsekretarzem stanu. Jednocześnie Jenkinson został członkiem izby niższej, gdzie wymownie bronił polityki swego protektora. Następnie został podskarbim artylleryi, potém sekretarzem skarbu, lecz w 1765 r., kiedy Rockingham objął kierunek rządu, urząd ten złożył. Jako czynny i najzdolniejszy członek kamarylli dworskiej, wystawiony był odtąd na nienawiść i szyderstwa stronnictwa patryjotycznego; pod zarządem atoli Crafton'a w 1766 r. znowu został sekretarzem skarbu, w roku następnym lordem admiralicyi, a r. 1772 wicepodskarbim Irlandyi. Jego to głównie tajemnym wpływom przypisywano postępowanie i wojnę z osadami Ameryki północnej; w 1778 r. objął nawet wydział wojny, który pomimo gwałtownych napaści zatrzymał do rozwiązania gabinetu w 1782 roku. Za gabinetu Pitt'a został kanclerzem księstwa Lancaster, w 1786 roku baronem Hawkesbury i prezesem rady handlowej, a w 1796 roku hrabią Liverpool. Dla słabości zdrowia złożył w 1801 r. swój urząd. Umarł r. 1808. Między innemi wydał *Zbiór traktatów pokoju od 1648 do 1783 roku* (3 tomy; Londyn, 1785 r.). — **Liverpool** (Robert Banks Jenkinson, hrabia), syn poprzedzającego, urodzony 1770 r., odznaczał się na równi z ojcem nauką i zdolnościami. Ukończywszy studyja w Oxfordzie, zwiedził ląd stały i był świadkiem pierwszych wypadków rewolucyjnych we Francyi. W 1791 r. został członkiem izby niższej i okazał się tu umiarkowanym torysem i stronnikiem rządu. W roku 1796 został członkiem rady tajnej i handlowej, i na tém stanowisku z wielką zręcznością bronił polityki Pitt'a. W gabinecie Addingtona objął pod nazwiskiem lorda Hawkesbury zarząd spraw zagranicznych, a po zawarciu traktatu w Amiens wydziały wojny i osad. Kiedy w 1804 roku Pitt powrócił do władzy, powierzył mu sprawy wewnętrzne, któremi też kierował do samej śmierci swojego przyjaciela i mistrza (r. 1806). W ministerstwie Grenville Liverpool nie brał udziału, za Portlanda jednak w 1807 r. raz jeszcze otrzymał zarząd spraw wewnętrznych, a w 1809 r., po sporze pomiędzy lordem Castlereagh a Canning'iem, został następcą tego ostatniego w departamencie spraw zagranicznych. Jeszcze za życia ojca w 1808 r. został parem i wkrótce odziedziczył po nim godność hrabiego Liverpool. Gdy po zamordowaniu Percevala w 1812 r. nastąpiła reorganizacyja gabinetu, Liverpool jako pierwszy lord skarbu stanął na czele nowej administracyi. Wprawdzie w 1815 r. wstąpienie Canning'a zmieniło charakter polityczny tego gabinetu; zabezpieczono przecież jego trwałość, pomijając tymczasowo główne kwestyje wewnętrzne, jak np. emancypacyję katolików. Liverpool przez cały czas swojego kierunku działał z wielkiém umiarkowaniem i sumiennością, przez co zjednał sobie zaufanie stronnictw. Ciosem jednak dla jego popularności był proces królowej Karoliny (ob.) w 1820 r. W 1827 r. dotknięty atakiem apo-

plektycznym, odtąd sprawami publicznemi zajmować się nie mógł, tak iż Canningowi zostawić musiał stér rządu. Umarł bezdzietnie w roku następnym, w swojej majętności Combewood.—Godności po nim odziedziczył brat jego *Karol Cecyl Cope Jenkinson*, urodzony **1784** r., który w gabinecie Peela od roku **1841** do **1846** piastował urząd naczelnego ochmistrza dworu *(lord Steward)*. Zmarł bez potomków męzkich r. **1851**, tak iż godności hrabiów Liverpool na nim wygasły. *F. H. L.*

Livet (Jan Joachim), professor matematyki wyższej w szkole artyleryi i inżenieryi w **Warszawie**. Urodził się we **Francyi** w mieście **Morlaix 1783** roku, tamże odbył nauki a kończył w instytucie politechnicznym w **Paryżu**, gdzie odznaczywszy się w matematyce był później adjunktem i korrepetytorem. Następnie przyjąwszy obowiązki nauczyciela prywatnego, przybył w r. **1808** do **Polski** i przy nowo założonej szkole artyleryi i inżenieryi mianowany professorem, w r. **1809** chlubnie odpowiedział zaufaniu w nim położonemu. Biegły matematyk, doskonale i jaśnie swój przedmiot wykładający, po trzech latach pobytu umarł w **Warszawie 1812** r. Śmierć przerwała jego prace, które podług współczesnych znawców postawiłyby go w rzędzie największych matematyków swego wieku. Ukształcił on kilku znakomitych u nas uczniów, między tymi Sapalski Franciszek (ob.), z jego kursów ułożył pierwszą w języku polskim geometryję wykreślną. Livet drukował wiele swoich rozpraw matematycznych w czasopismach francuzkich, mianowicie w *Correspondence sur l'Ecole polytechnique* w latach **1804—1805** i w *Journal de l'Ecole polytechnique* w r. **1805—1809**. Obszerniejszy jego żywot napisany przez F. Bentkowskiego, znajduje się w **10** tomie *Roczników warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk*. *F. M. S.*

Livingston (Edward), sławny mąż stanu i prawnik w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, był potomkiem starożytnej rodziny szkockiej, która w XVII wieku wyemigrowała z kraju nad brzegi rzeki Hudson; urodził się **1764** r. w osadzie Newyork. Ojciec jego był tamże sędzią, lecz urząd ten postradał, ponieważ wraz z liczną swoją rodziną bronił praw kolonij przeciw roszczeniom kraju macierzystego. Edward, najmłodszy z dziewięciorga rodzeństwa, przeżył młodość podczas wojny o niepodległość i dopiero po zawarciu pokoju poświęcił się studyjom prawnym. Już od kilku lat był adwokatem w Nowym Yorku, gdy w **1794** r. został członkiem kongresu, gdzie należał do stronnictwa demokratów, a kiedy wraz z prezydenturą Jeffersona stonnictwo to wzięło przewagę, Livingston w **1802** roku został adwokatem generalnym w Nowym Yorku, i zarazem lordem majorem tegoż miasta. Na tém ostatniém stanowisku szczególniej dowiódł odwagi i poświęcenia podczas epidemii żółtej febry, przed którą prawie cała ludność uciekała, on zaś przy chorych pozostał na miejscu. Straciwszy atoli w tej katastrofie majątek, około r. **1804** przeniósł się do Louisiany, której odstąpienie ze strony Francyi na rzecz Stanów Zjednoczonych było owocem usiłowań dyplomatycznych jego brata. Tu oddał się rolnictwu, a zarazem w Nowym Orleanie rozpoczął praktykę sądową i wielkie położył zasługi dla prawodawstwa wiejskiego. Podczas wkroczenia Anglików zamienił pióro na szpadę, został adjutantem swego przyjaciela Jacksona i odznaczył się w ataku d. **22** Grudnia **1814** r., oraz w potyczce 8 Stycznia **1815** r. Zaraz po zawarciu pokoju poświęcił się znowu adwokaturze. W **1821** r. Zgromadzenie prawodawcze stanu Louisiana poruczyło mu wypracowanie kodexu karnego, jakoż robotę tę już miał ukończoną, gdy w **1824** r. pożar zniszczył cały rękopism; dopiero po dwóch latach zdołał wystawić go

na nowo. Prosty ten kodex, oparty na prawie angielskiém i francuzkiém, przyjęty został także przez Brazyliję i przez rzeczpospolitą Guatemala; odznacza się on szczególnie zniesieniem kary śmierci i zaprowadzeniem systematu penitencyjaryjnego. Livingston odtąd kilkakrotnie zasiadał w kongresie, a po dojściu Jacksona do prezydentury, otrzymał w **1831** r. urząd sekretarza stanu. Na tém stanowisku żywy brał udział w walkach o taryfę celną i przywilej bankowy. W **1833** r. udał się jako minister pełnomocny do Paryża, gdzie gorliwie zajmował się uregulowaniem pretensyj pieniężnych Ameryki; niedługo po powrocie do kraju zmarł **1836** r. w swojej posiadłości wiejskiej Montgomery.—**Livingston** (Robert), starszy brat poprzedzającego, urodzony **1746** roku, był adwokatem w Nowym Yorku. Jako członek najpierwszego kongresu podpisał deklaracyję niepodległości osad. W **1780** r. wszedł do ministerstwa spraw zagranicznych, a po przyjęciu konstytucyi otrzymał urząd kanclerza Unii. Z mocy tego urzędu w d. **30** Kwietnia **1789** r. odebrał od Washingtona pierwszą przysięgę na prezydenta. W r. **1801** udał się jako pełnomocnik do Francyi i wyjednał od pierwszego konsula odstąpienie Stanom-Zjednoczonym terrytoryjum Louisiana. Tu poznał swojego ziomka Fulton'a (ob.), wynalazcę żeglugi parowej i powiózł go do Stanów Zjednoczonych, gdzie wynalazek jego natychmiast został wprowadzony w wykonanie. Livingston wielkie także położył zasługi zaprowadzeniem owiec merynosów, podniesieniem rolnictwa i w ogóle oświaty między ludem. Umarł **1813** r. *F. H. L.*

Livingstone (Dawid), podróżnik i missyjonarz angielski, urodzony **1815** roku w Blantyse, w Szkocyi, syn ubogiego rolnika, młodość swoją przepędził w Glasgowie na pracy w przędzalni bawełny, ale wolnych chwil używał na studyjowanie języków starożytnych, medycyny i nauk teologicznych. Po otrzymaniu w uniwersytecie Glasgowskim stopnia licencyjata medycyny, wstąpił do towarzystwa missyjnego w Londynie, w zamiarze nauczania Ewangelii w Chinach; gdy mu jednak w tém wojna z tym krajem przeszkodziła, udał się w **1840** r. do Afryki Południowej, gdzie czas jakiś bawił na Przylądku Dobrej Nadziei dla poznania języków środkowej Afryki, i w **1843** r. osiadł w pięknej dolinie Mabotsa. Tu urządził sobie ognisko swoich prac religijnych, ożenił się z córką doktora Moffat i najwięcej przebywał między Bedżuanami, do których stosował się obyczajów i z któremi dzielił nawet trudy wypraw wojennych. W d. **1** Czerwca **1849** r. po raz pierwszy posunął się na północ w towarzystwie Murray'a, i Oswella'a, popłynął rzeką Zaga, przebiegł przeszło **300** mil i doszedł do brzegów jeziora Ngawi. Druga expedycyja w roku następnym zatrzymać się musiała skutkiem epidemii. W **1851** r. dotarł aż do Sebitoane, stolicy kraju Mekalolo i odkrył rozległą i żyzną okolicę, wybornie nawodnioną, przerzynaną kopalniami, bogatemi dolinami, spławnemi jeziorami i rzekami a zamieszkałą przez lud łagodny i pracowity. Trzecia jego podróż jeszcze większém powodzeniem była uwieńczona. W Czerwcu **1853** r. przybył po niesłychanych trudach do stacyi portugalskiej San Paolo de Loando, na wybrzeżu zachodniém Afryki, gdzie uległ długiej i gwałtownej chorobie, po której jednak w dalszą udał się drogę, żeby cały ląd stały południowy przebyć w szerz; jakoż do Maja **1856** r. dostał się do Quilimane, na wybrzeżu wschodniém. Po powrocie do Anglii otrzymał od towarzystw geograficznych w Londynie i w Paryżu medale złote. Wypadki swoich badań ogłosił pod tytułem: *Missionary travels and researches in south Africa* (Londyn, **1857** roku). W Marcu **1858** r. w towarzystwie kilku innych podróżników, celem robienia dalszych poszukiwań, powrócił do Afryki. *F. H. L.*

Livorno, najznakomitsze miasto handlowe we Włoszech, w byłém wielkiém księstwie Toskańskiém, nad morzem Śródziemném, w okolicy niskiej, sztucznie osuszonej, ma blisko pół mili obwodu i przerzynane jest po części kanałami, po których towary spławiane są do samych składów. Ulice ma proste i dobrze brukowane, ale ciasne i z powodu wysokich nad niemi domów, ciemne. Najpiękniejszą ulicą jest *Strada Ferdinanda*, przerzynająca kolosalny plac *d'Armi* i ciągnąca się przez całe miasto aż do portu. Domy są murowane z kamienia; ponieważ jednak wzrost miasta rozpoczął się dopiero ostatniemi czasy, przeto z wyjątkiem pałacu królewskiego, niegdyś wielkoksiążęcego, nie masz tu takich wspaniałych gmachów, jak po innych miastach włoskich. Przedmieścia odgradza od samego miasta piękne miejsce przechadzki, zwane *gli Sparti;* najulubieńszym zaś spacerem jest *Ardenza* nad wybrzeżem morskiém. Port, zwany Darsena nie jest wielki, ale bezpieczny; bronią go dwie wieże warowne na skałach morskich i cytadella. Tu również znajduje się latarnia morska. Na około portu ciągnie się murowany *molo*, długi na 600 kroków. Na placu przed portem stoi kolosalna statua wielkiego księcia Ferdynanda I z marmuru. Oprócz siedmiu kościołów parafijalnych, Livorno posiada domy modlitwy protestanckie, greckie i ormijańskie, synagogę i meczet, kilka teatrów, arsenał, a za miastem wyborny zakład kwarantanny z trzema szpitalami. Pomiędzy mieszkańcami jest około 5,000 żydów, mających wielkie przywileje, ale mieszkających w osobnej dzielnicy miasta; są tu oraz Grecy, Ormijanie i Turcy. Livorno jest rezydencyją biskupa i posiada liczne zakłady naukowe i pożytku ogólnego, jako też wielkie składy soli, tytoniu, oleju, fabryki korali, gorzelnie *rosoglio*, garbarnie, farbiarnie, papiernie i fabryki tabaczne. Same fabryki korali dostarczają corocznie towaru za blisko 200,000 lirów. Handel, zwłaszcza lewancki, po większej części jest w rękach cudzoziemców, mianowicie Anglików. Ormijanie i Żydzi zwykle bywają stręcznikami. Livorno, jako posiadające przywileje wolnego portu, rozciąga zakres swoich interesów przywozowych na całe państwo Kościelne; ważnym jest tu również handel komissowy, expedycyjny i wexlowy. Warsztaty okrętowe dostarczają po większej części okrętów tylko do żeglugi przybrzeżnej. Dobrej wody do picia dostarcza miastu Livorno Piza, ztąd w tym celu codziennie drobne przybywają statki.—Pod koniec XIII wieku Livorno było jeszcze wioską; dopiero po zburzeniu portu Pizańskiego zaczynało podnosić się, zwłaszcza odkąd w XIV wieku dostało się pod władzę Florencyi. Alexander Medyceusz obwarował miasto i zbudował cytadellę, a Kuźma I ogłosił port jego wolnym. Od tej pory wzrastało ono coraz bardziej, aż za wielkiego księcia Ferdynanda I na początku XVII wieku znakomitém zostało miastem handlowém. Za władzy francuzkiej Livorno było stolicą departamentu morza Śródziemnego. W pobliżu leży Monte Vero, śliczny pagórek z kilkoma willami i klasztorem kapucynów, którego kościół ozdobny słynie jako miejsce odpustów. *F. H. L.*

Livorno *(Acque minerali di).* W mieście Livorno, w miejscu tém, gdzie się znajduje zakład do brania kąpieli tak z wody słodkiej, jako i z wody morskiej, przy kopaniu studni trafiono na źródło wody mineralnej, którą *Acqua di San Rocco* nazwano. Woda ta jest czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma słonawo-gorzki nie przykry, temperaturę niższą od powietrza atmosferycznego. W składzie swym zawiera chlorek sodu, wapnu i magnezynu, siarczan wapna, magnezyi i sody, węglan wapna i krzemionkę. Zalecaną jest wewnętrznie i zewnętrznie w zatkaniach trzewów brzusznych, w osłabioném trawieniu, w złém wydzielaniu się żółci i chorobach z tego pochodzących, w zoł-

zach i w ogólności w tych wszystkich chorobach, w których wody miernie słone z korzyścią mogą być używane.—*Acqua salina del Castellaccio.* W okolicy Livorno, na pochyłości wzgórza zwanego Montenero, znajduje się źródło wody mineralnej, które od miejsca nazywającego się Castellaccio, z którego wypływa, nosi swoje nazwisko. Woda ta, tak co do swoich własności fizycznych jako i chemicznych bardzo podobną jest do poprzedzającej i dla tego w cierpieniach takichże co *Acqua di San Rocco* jest zalecaną.—*Acqua solfurea della puzzolente.* O pół mili od Livorno, u podnóża wzgórza, zwanego Valle Benedetta, wypływa źródło wody mineralnej, która z powodu nieprzyjemnego zapachu jaj zepsutych, jaki w bliskości źródeł tych czuć można, wodą śmierdzącą, *Acqua puzzolente*, się zowie. Przy źródle tém jest wybudowany piękny zakład, w którym pomieszczono wszystko to, co tylko do wygody i potrzeby kąpiących się posłużyć może. Woda wypływająca ze źródła jest czystą i przezroczystą, lecz po zetknięciu się z powietrzem zaczyna się lekko mącić, i tworzy na powierzchni swej, cienki białawy obłoczek; zapach ma gazu siarko-wodorodowego, smak siarkowy, temperaturę niższą od powietrza atmosferycznego; w składzie swym zawiera kwas węglany i siarczany, chlorek sodu, siarczan wapna i magnezyi, oraz kwas krzemny. Zalecaną jest z dobrym skutkiem w wyrzutach skórnych, świerzbie i liszajach zadawnionych, w chorobach z nadużycia rtęci pochodzących, w reumatyzmach zastarzałych i sztywności członków; używa się na kąpiele. *Dr. L. S.*

Liw, miasto rządowe w gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, na nizinie otoczonej wzgórzami, nad rzeką Liwcem, przy drodze bitej drugiego rzędu, z Sokolowa do Kałuszyna wiodącej, od Siedlec mil 4 odległe. Miasto bardzo starożytne, niegdyś stołeczne ziemi Liwskiej, która nawet odmiennego używała herbu, gdy inne ziemie miały za godło orła województwa właściwego. Stanowiła ona osobną dzielnicę książąt mazowieckich, którą Ziemowit, starszy książę na Liwie i Gostyninie, panujący tu około r. 1350, po zgonie braci odziedziczywszy ich udziały, przyłączył takową wraz z innemi do całego Mazowsza. Bolesław, książę mazowiecki, po spaleniu się miasta i jego przywilejów, nadał mu w r. 1446 nową lokacyję, założył nowe miasto i obdarzył wieloma swobodami, toż uczynili jego następcy i ostatni Stanisław i Jan, książęta w r. 1522, co wszystko po krótkim przeciągu czasu znaczną liczbę mieszkańców do niego sprowadziło. Gdy po wygaśnięciu książąt mazowieckich przypadły ich posiadłości do Korony, Liw otrzymał kasztelana mniejszego i starostę grodowego. Królowie zaś zatwierdzali nadania poprzednich władzców, jak Zygmunt I i Zygmunt August w latach: 1528, 1558 i 1562 r. Miasto było wtedy dobrze zabudowane i ludne, o czém poświadcza lustracyja z r. 1564, która znalazła w Liwie przeszło 350 domów, 270 rzemieślników, pomiędzy którymi samych piwowarów 104. W końcu XVI wieku liczono tu domów 800, lecz gdy w tymże właśnie czasie, blisko, bo o kilka wiorst tylko leżący Węgrów, od przemyślnych różnowierców osiadły, podnosić się zaczął, szybki wzrost Liwa zostało przez to zatamowanym. Spustoszenia dokonały wojny szwedzkie 1657 r., 1703 r., a mianowicie ostatnia, po której nie mogło się już podnieść, chociaż uchwałą sejmową w r. 1678 chciano temu zaradzić równie jak nowemi nadaniami królewskiemi Augusta II w r. 1700, Augusta III 1748 r., Stanisława Augusta 1766 i 1784 r. Miasto upadało coraz bardziej, tak iż Lustracyja 1789 r. smutny pod każdym względem jego stan przedstawia. Za ostatniej wojny szwedzkiej spalił się wspaniały tutejszy kościół parafijalny, starożytnością swoją najdawniejszy w ziemi Liwskiej, kilkakrotnie niszczony

od ognia i znowu odbudowany; wystawiony potem z drzewa teraźniejszy, na miejscu, gdzie niegdyś stała kaplica Św. Leonarda. tém tylko pamiętny, iż zaraz po kasacie jezuitów był jakiś czas jego proboszczem ksiądz J. P. Woronicz, znakomity poeta, późniejszy arcybiskup, prymas królestwa. Niedaleko od miasta, na umyślnie usypanym i wodą oblanym kopcu, znajdują się szczątki niewielkiego, ale gruntownie zbudowanego zameczku. Niewiadomy jego założyciel, ani data założenia. Szczegóły architektoniczne wskazują na wiek XVI i XVII, jest przecież niewątpliwie dawniejszym. Służył on bowiem za mieszkanie książętom mazowieckim, a będąc dość obronnym, opierał się po kilkakroć przeciw napadom nieprzyjaciół. W r. 1579 król Stefan Batory zajmował go czas niejaki i tu zajechał mu drogę Jan Łaski, wojewoda sieradzki, stronnik rakuski, przeprosił i wierność mu poprzysiągł. Dla błotnistego położenia trudnym on był do zdobycia, opanowali go jednak Szwedzi 1657 r., strzelając ze wzgórz Jarnickich. Podobnież w r. 1703, po długim oporze poddał się niemało wtedy uszkodzony i odtąd powoli zaczął rozsypywać się w gruzy, tak iż dziś z niego jedna tylko wieża dochowała się w całości, mury otaczające do połowy są zniżone, część mieszkalna parterowa, dachu tylko nie ma. W wieży tutejszej przechowywano, przed kilkunasty jeszcze laty, nader dawne i dość zupełne akta liwskie, obecnie w archiwum siedleckiém złożone. Zamek liwski założony był w fundamentach z wielkich polowych kamieni, wyżej zaś z cegły, robota mularska w nim dokładna i ozdobna, obecnie jest własnością prywatną. Teraz Liw liczy ogólnej ludności 1223 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,045 starozakonnych 175, utrzymujących się z rolnictwa. Domów ma drewnianych 140, takiż kościół parafijalny, z godnym widzenia obrazem św. Izydora. Szkoła elementarna, szopa na narzędzia ogniowe, młyn zbożowy wodny, wszystko ubezpieczone na summę rs. 25,260. Jedyny przemysł garncarski rozwija się tutaj, ma swój cech i 13 majstrów, inne na niskiej są stopie. Jest magistrat, szkółka elementarna i cztery jarmarki do roku. *F. M. S.*

Liwadyja (*Livadia*), dzisiejsza nazwa dawnej Hellady (ob.), czyli Grecyi środkowej, powstała od miasta *Livadia* czyli *Lebadea* w starożytnej Beocyi, u podnóża Helikonu. Liwadyja graniczy na północ z Tessaliją i Epirem, na południe z zatoką Koryncką i Eginą, na wschód z morzem Egejskiém, na zachód z Jońskiém i obejmuje dawne krainy Attyki, Megarydy, Beocyi, Focydy, Lokrydy, Dorydy, Etolii i Akarnanii; dziś stanowi ona część północną stałego lądu królestwa Greckiego. *F. H. L.*

Liwerant (z niemieckiego: *Lieferant*, dostarczyciel), tak nazywa się u nas w języku urzędowym dostawca hurtowy żywności, furażu, drzewa, odzieży, amunicyi i t. d. dla wojska, lub jakichkolwiek materyjałów i przyborów dla jakiejbądź władzy, przemysłowego przedsiębiorstwa i t. p. Obowiązki liweranta określane zwykle bywają warunkami licytacyi, na mocy której podjął się *liwerunku*; w razie niespełnienia tych zobowiązań, władza lub przedsiębierca mocni są ogłosić drugą na tenże liwerunek licytacyję, na koszt i ryzyko pierwszego liweranta. *F. H. L.*

Liwerunek, podatek (ob. *Kontyngens liwerunkowy*).

Liwiec, rzeka w królestwie Polskiém, wypływa z trzęsawisk Krzymowskich, poniżej miasta Mordy, w powiecie Siedleckim; pod Kamieńczykiem, w powiecie Stanisławowskim, wpada z lewej strony do Bugu. Bieg wody dosyć bystry, głębokość do kilku łokci; koryto kręte i ciasne, przy ujściu do 7 sążni szerokie; dno miejscami piaszczyste, miejscami gliniaste. Rzeka ta na

wiosnę i w czasie ciągłych deszczów znaczne zrządza szkody przez wylewy, którym z powodu niskich brzegów trudno zaradzić. Od Węgrowa mogłaby być spławną, lecz z powodu licznych zawałów, tylko od wsi Rudy i Pogorzela w powiecie Stanisławowskim, spławna jest dla pojedyńczych sztuk drzewa. Przystań w Kamieńczyku. Zlewają się do Liwca: z lewej strony Muchawka i Kostrzeń, z prawej rzeczka Czerwonka. *C. B.*

Liwiensk, miasto zaetatowe gubernii Woroneżskiej, powiatu Boguczarskiego, leży o 25 mil na północ od miasta gubernijalnego Woroneża, przy zbiegu rzeczek Wałuja i Wałujczyna, wpadających do rzeki Oskoła. Powstało z osady Liwenki r. 1779, przy otwarciu namiestnictwa i było miastem powiatowém do roku 1797, w którym zwinięte i z częścią swego powiatu do miasta Birjucza zaliczone. Obecnie ma mieszkańców 2,000 przeszło płci obojga. 2 cerkwie, gorzelnię i browar. *J. Sa...*

Liwija Druzylla *(Livia Drusylla)*, małżonka cesarza Augusta, córka Liwijusza Druza Klaudyjana, który będąc z rodu Klaudyjuszów, skutkiem adopcyi Marka Liwijusza Druza (ob.), trybuna ludu w r. 91 przed Chr., przeszedł do rodu Liwijuszów i który roku 43 po bitwie pod Philippi, dotknięty proskrypcyją, sam sobie śmierć zadał. August uderzony jej pięknością, zaślubił ją, rozwiódłszy się poprzednio z własną swoją żoną Skryboniją i zmusiwszy również do rozwodu pierwszego męża Liwii, Tyberyjusza Klaudyjusza Nerona, który z nią spłodził był późniejszego cesarza Tyberyjusza i Nerona Klaudyjusza Druza. Dumna, podstępna i ambitna Liwija wielki wpływ wywierała na Augusta, zwiększony jeszcze po śmierci Oktawii, Agryppy i Mecenasa. Usiłowaniem jej było zapewnienie następstwa po Auguście swoim synom, a po śmierci Druza (r. 9 przed nar. J. Chr.) Tyberyjuszowi. Przypisywano jej śmierć Marka Marcella Klaudyjusza (r. 25 przed Chr.), zięcia i siostrzeńca Augustowego; z jej też namowy Julija (ob.), córka cesarza ze Skrybonii, r. 2 przed Chr. poszła na wygnanie, synów zaś jej, Lucyjusza i Kaja Cezarów, sprzątnęła trucizną, poczém namówiła Augusta, do przyjęcia Tyberyjusza przez adopcyję do rodu Julijuszów. Agryppę Postuma, innego syna Julii, adoptowanego jednocześnie z Tyberyjuszem, r. 7 po nar. J. Chr. dotknęło również wygnanie. August, którego śmierć (r. 14 po Chr.), także miała nastąpić z jej winy, przyjął ją do rodu Julijuszów swoim testamentem, w którym ją i Tyberyjusza naznaczył głównemi spadkobiercami; odtąd nazywała się Juliją Augusta. Sam Tyberyjusz, lubo ją nienawidził, nie śmiał otwarcie przeciw niej występować. W r. 19 po Chr. dopomogła mu w sprzątnięciu Germanika (ob.), swego wnuka po Druzusie i pozostała potężną do końca; umarła r. 29 w 86 r. życia. — **Liwija** czyli *Liwilla* (Livilla), wnuczka poprzedzającej, córka Druza, była żoną Kaja Cezara, potém Druza, syna Tyberyjusza, którego r. 23 po Chr. zamordowała przy pomocy swego kochanka Sejana (ob.); później zawikłana w sprawę tegoż Sejana, r. 31 została stracona. *F. H. L.*

Liwijusz *(Livius, Livia gens)*, ród plebejuszowski w starożytnym Rzymie, którego jedna gałąź nosiła przydomek Drusus (ob.). Oprócz niego znany jest mianowicie *Marcus Livius*, który dla tego, iż jako cenzor podniósł cenę soli, otrzymał przydomek *Salinator*. W r. 219 przed Chr., będąc konsulem razem z Lucyjuszem Emilem Paulem, pobił Illiryjczyków, lecz za niesprawiedliwy rozdział łupów został oskarżony przez lud i skazany na karę. Głęboko dotknięty udał się na wieś, ale go ztąd przywołano, żeby poruczyć mu na r. 207 konsulat, który przyjął niechętnie, lubo piastował go dla dobra kraju, gdyż wspólnie z kolegą swoim Kajem Klaudyjuszem Neronem pobił nad Metaurem

Haardrubla, który przyszedł był w pomoc bratu swemu Hannibalowi. Gdy r. 204 z tymże Kajem-Klaudyjuszem został cenzorem, wybuchła między nimi dawna nieprzyjaźń, tak iż wzajemnie obłożyli się karami cenzorskiemi; dla pomszczenia zaś doznanej poprzednio krzywdy, przeniósł wszystkie trybuny obywateli rzymskich, z wyjątkiem tylko jednej, która niegdyś za nim głosowała, w klassę karną *aeraria* zwaną. Wyzwoleńcem jego był sławny dramatyk Liwijusz Andronikus (ob.). *F. H. L.*

Liwijusz (Titus Livius), jeden z najcelniejszych dziejopisarzy rzymskich, urodził się r. 59 przed nar. J. Chr. w Padwie (*Patavium*, ztąd jego przydomek *Patavinus*). Za Augusta, którego, szczególnej doznawał opieki, przybywszy do Rzymu, po śmierci tegoż do rodzinnego znowu miasta powrócił, gdzie r. 18 po nar. J. Chr. życia dokonał. W XV jeszcze wieku grób jego wspaniałym uczczono pomnikiem. Ale trwalszy nad marmury i śpiże pomnik postawił Liwijusz sam sobie w swoich dziejach Rzymu, *Historiae Romanae* (ksiąg 142), których sława zaćmiła wnet inne drobniejsze jego pisma. Rzecz ciągnie się od założenia miasta aż do śmierci Druza, obejmuje więc lat 744 (do r. 9 przed nar. J. Chr.). Nieszczęście mieć chciało, że utwór ten w całości czasów naszych nie doszedł; rozdrobniło go barbarzyństwo wieków średnich, tak iż obecnie, oprócz kilku mniej ważnych fragmentów, posiadamy tylko księgi, począwszy od I do X i od XXI do XLV, oraz wszystkich 142 ksiąg autentyczną treść, czyli Epitomy. Liwijusz, obejmując planem swoim tak ogromny przeciąg czasu i tak kolossalny materyjał, powziął zamiar postawić na pierwszym względzie sam wykład swego przedmiotu, zaś z uwagi na powab formy mniej się troszczyć o badania źródłowe. Na zamiar ten wpłynęło bezwątpienia także całe jego usposobienie: był to bowiem mąż nauki, nie zaś życia praktycznego, a w ogóle politycznie mało ukształcony; nie studyjował nawet z gruntu ustaw rzymskich i dopiero w ciągu pracy poznawał całą wartość źródeł, z jakich czerpał. Nad zmudne ślęczenie w archiwach urzędowych przenosił łatwe korzystanie z dawniejszych historyków i latopisarzy, ztąd mnóstwo w nim na każdym kroku sprzeczności, których po ukończeniu dzieła nie czuł się nawet w obowiązku prostować. Krytyka Liwijusza w wyborze nagromadzonych mass materyjału jest raczej pośredniczącą, aniżeli dobierającą się gruntownie do prawdy; samo bowiem jądro opowiadanych przezeń faktów zawisłem jest od poprzednich sprawozdań i zbiorów. W epoce bajecznej, którą w duchu Ennijusza pojmuje na pół poetycznie, oraz w pierwszych wiekach rzeczypospolitej, w których błądzi niejednokrotnie, pomimo częstego porównywania różnych między sobą latopisarzy, widocznym jest pośpiech nie zawsze usprawiedliwiony. W opowiadaniu najbardziej kwitnącego okresu republikańskiej Romy trzyma się Polibijusza, w późniejszych polega na pamiętnikach mężów stanu i wodzów. Ale któżby nie wybaczył braku surowszej krytyki i własnego badania pisarzowi, który pierwszy przedsięwziął przedstawiać dzieje ojczyste w sposobie i zakresie wielkiego przedmiotu tego godnym? Wprawdzie ulegając wdziękowi takiej pracy, okazywał się częstokroć aż do zbytku jednostronnym, skoro do kraju będącego płodem wyrachowanej i zimnej polityki, przykładać usiłował skalę powierzchownej moralności, skoro olbrzymią swoją historyję zdramatyzować pragnął w widownię najznakomitszych cnót i występków, charakterów i przeznaczeń, skoro tedy nie zwracał dostatecznej uwagi ani na dźwignię pragmatyczną, ani na motywa polityki i urządzeń ojczystych. Ale z drugiej znów strony, jeżeli Liwijusz niezmierną narodu swego działalność, owe skutki największej zdolności praktycznej, rozbierać lubi

najlepiej ze stanowiska czysto ludzkiego, nie powinniśmy zapominać, że pod wpływem łagodnych na pozór rządów uzurpatora wolności narodowej oświecać chciał niepolityczne już pokolenie i rozgrzewać je ciepłem wspaniałej przeszłości. Zadaniem jego było wyswobodzenie massy historycznej z oschłości i wystawienie jej w szacie przystępnej i wdzięcznej na użytek rodaków. Zadanie to spełnił po mistrzowsku, z całym blaskiem umiejętności retorycznej. Liwijusz zachwyca otwartością i szlachetnym a gorącym współudziałem, jaki bierze w każdém zjawisku rzymskiej wielkości i cnoty, zachwyca zdrowém poczuciem moralném, szacunkiem do podań religijnych, dochodzącym nieraz aż do zabobonności, nadewszystko zaś jednostajnym tokiem opowiadania, wiecznie ożywionym i świeżym, którego w żadnej innej literaturze tak świetnego nie widzimy przykładu. Sztuce tej w pierwszych księgach zbywa jeszcze na zupełnej siebie pewności, ale począwszy od drugiej wojny punickiej, którą ze szczególném opisuje zamiłowaniem, lubo nie całkiem bezstronnie, rośnie ona w zapał i polot retoryczny. Ostatnie znowu ustępy wydają się nieco chłodniejszemi, pod koniec znać nawet jakieś znużenie, język nabiera rozwlekłości, a traci na dawniejszej jędrności i sile. Nie jest to zatém ani dzieło ściśle naukowe, ani oparte na sumiennie dobranych źródłach, ani nawet jakby ulane z jednego kruszcu; a pomimo tego śmiało powiemy, że nie masz w starożytności dzieła historycznego, któreby więcej w rozliczne obfitowało piękności, w którémby odbijała się lepiej cała harmonija sztuki dziejopisarskiej. Żaden starożytny prozaik w pracy tak ogromnej objętości nie utrzymywał się tak jednostajnie na jednakiej wysokości najczystszego smaku i najszlachetniejszej wymowy. Nic też dziwnego, że ta w znakomitym stopniu wytworność i popularność, wpadająca tu i owdzie w ton nieco rozwleklejszy, niekoniecznie zyskiwała poklask ludzi starej daty, że Azyniusz Pollio ganił nawet w Liwijuszu wymuszoną parafijańszczyznę padewską *(Patavinitas)*, chociaż zaprawdę sam język Liwijusza nie jest najmniejszą z licznych jego zasług. Być może, iż wpływ tego języka niezbyt jest widocznym w najbliższém po nim piśmiennictwie, bez wątpienia nie posiadał on ani owej wielostronności, ani fantazyi, która cechowala Cycerona, ale jednak dykcyja Liwijusza odznacza się dźwięczną poprawnością, płynie nie wysychającym nigdy zdrojem, a pod względem lekkości stoi pośrodkiem pomiędzy manierą retoryczną, a kolorytem poetycznym. Kompozycyja jego kunsztowna, lecz częstokroć także zawiła i twarda, w opowiadaniach urozmaicona, w mowach ugruppowana, zarazem obfituje w potężne i najwspanialszej budowy okresy. O innych pismach Liwijusza, z których nas nawet prawie fragmenta żadne nie doszły, wspominają Kwintylijan i Seneka; były ty *Dyjalogi* i jakieś księgi treści filozoficznej. Jako o historyku, najświetniejszy o nim sąd wydał Niebuhr we wstępie do swojej *Historyi rzymskiej*, a jakkolwiek nieco może przesadza, gdy zapewnia, że żadna dla nas strata z całego piśmiennictwa Rzymian nie jest dotkliwszą, nad zaginione księgi dziejów Liwijuszowych, słusznie przecież ten utwór nazwał kolossalném arcydziełem, któremu nawet grecka literatura nic nie posiada równego. Dzieło całe podzielone było na *dekady*, t. j. na dziesiątki ksiąg, z których, jak powiedzieliśmy, pozostały nam tylko pierwsza, oraz dwie i pół od początku trzeciej; z epitomów zaś, czyli treści dekad zaginionych, nie bez powodzenia usiłował uzupełnić całość znakomity w XVII wieku filolog niemiecki Jan Freinsheim (ob.). Najpierwsza drukowana edycyja *Dziejów* Liwijusza wyszła **1469** r. w Rzymie; po niej najlepsze są wydane przez: Gronova (3 tomy; Leyda, **1645**), Drakenborcha (7 tomów; Amsterdam, **1730**); Alszewskie-

go (3 tomy; Berlin, 1841 r.). Oprócz kilkunastu *Mów* z Historyi Liwijusza, spolszczonych przez różnych tłómaczy (Warszawa, 1804 r.), jeden tylko mamy całkowity i wyborny przekład polski tego autora, przez Józefa Maxymilijana hr. Ossolińskiego (Lwów, 1849 r., tomów 2). *F. H. L.*

Liwijusz Andronik *(Livius Andronicus)*, ojciec poezyi dramatycznej i epicznej u Rzymian, Grek, rodem z Tarentu, zrazu jeniec i niewolnik, później wyzwoleniec konsula Liwijusza Salinatora (ob.), którego też, zwyczajem rzymskim, przybrał nazwisko. W ostatnim roku pierwszej wojny punickiej (241 przed nar. J. C.) wystąpił po raz pierwszy z tragedyją, w której sam jako aktor przyjął udział. Z dzieł jego żadne w całości czasów naszych nie doszło; sądząc atoli z tytułów wnosimy, że były to po większej części tragedyje, jak np.: *Achilles, Andromeda, Jno, Hermione, Centauri, Aegisthus* (podobno ze wszystkich najlepsza), w mniejszej też części komedyje, oraz jedna kantata liryczna (pieśń na uroczystość). Jako najwcześniejszy w literaturze rzymskiej autor, jeszcze do tego cudzoziemiec, Liwijusz Andronik wielką bez wątpienia miał zasługę przełamania pierwszych lodów i nagięcia jako tako języka do nowych prawideł; język ten przecież szorstki jeszcze, zbyt płaski, choć starożytni, zapewne przez wzgląd na epokę, wielce go szanowali, a jego przekład *Odyssei* długo nawet utrzymywał się jako dzieło elementarne w szkołach rzymskich. Polegać tu zresztą musimy w zupełności na ocenach dawnych krytyków, drobne bowiem i nieliczne fragmenta, jakie nam ze sztuk Liwijuszowych zostały, nader słabe tylko o nich mogłyby dać wyobrażenie. Wydał je ostatnio Düntzer (Kolonija, 1835 r.). *F. H. L.*

Liwny, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, leży o 23 mile na południowschód od miasta gubernijalnego Orła, na lewym brzegu rzeki Sosny, przy ujściu do niej rzeki Liwenki. Dawniej miasto opasane było wałem i palisadą, które zburzone zostały podczas wyprawy Władysława IV na Moskwę. Przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije, Liwny należały do gubernii Woroneżskiej, prowincyi Jeleckiej. Obecnie miasto posiada mieszkańców około 8,500 głów płci obojga, 7 cerkwi i 39 zakładów fabrycznych. Kupcy prowadzą handel bydłem rogatém, zbożem i miodem.—*Liweński powiat*, zajmuje powierzchni 94 mil kw.; z tych ziemi uprawnej 350,000 dziesięcin, łąk 90,000 i lasów 37,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi około 175,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest otwarta, poprzecinana parowami i rzeczkami, po części falowata; skrapiają powiat rzeki Sosna, Kszeniew, Ołym i inne. Dolina rzeki Sosny obfituje w piękne łąki. Grunt składa się głównie z ziemi czarnej i powiat należy do najurodzajniejszych w gubernii. Rolnictwo stanowi główne i prawie wyłączne mieszkańców zatrudnienie. W powiecie znajduje się kilka gorzelni. *J. Sa...*

Liwonija, ob. *Inflanty.*

Liwr (po francuzku *livre*, z łacińskiego *libra* funt) moneta srebrna francuzka dawna, której początek wywodzą z resztek zwyczajów rzymskich, które z praw starogalijskich przeszły do karolińskich. *Libra Gallica* dzieliła się na 20 *solidi*, który to rachunek miał miejsce i w Niemczech, gdzie później solidi nazwano szylingami. W późniejszym systemacie monetarnym zatrzymano ten sposób rachowania, dzieląc liwr na 20 *sous* po 12 denarów, podobnież i we Włoszech na 1 liwr szło 20 soldi. Aż do r. 1795 jednością monet francuzkich był liwr turneński *(livre tournois)*, który ustąpił frankowi, mającemu wartość nieco wyższą od niego, gdyż 80 franków czyni 81 liwrów turneńskich Na grzywnę kolońską czystego srebra idzie 54 liwry turneńskie;

wartość liwra na monetę polską wynosi złp. 1 gr. 19,2. Dawniej w Paryżu wybijane liwry, zwane *Livre Parisis*, które czyniły, 1$^1/_4$ liwra turn. W prowincyjach francuzkich używano liwrów jako jedności liczenia, różniących się od liwrów wymienionych. Liwr jest nazwiskiem francuzkiem jedności wag, to jest funta; najważniejszy z nich był liwr (funt) poids de marc, który czynił 489,5058 gramma czyli 1,2071 fun. warsz. Aż do r. 1839 był w użyciu we Francyi *livre usuelle* (funt dozwolony), który ważył 500 grammów.

Lizander, ob. *Lysander*.

Lizbona (po portugalsku *Lisboa*), stolica królestwa Portugalskiego, leży w prowincyi Estremadurze, na prawym brzegu i o 4 mile od ujścia rzeki Tejo (Tagu), który tu ma pięć ćwierci mili szerokości, na trzech pagórkach, w okolicy romantycznej, od strony morza przedstawia widok tak wspaniały i uroczy, iż pod względem położenia porównać ją można z Konstantynopolem i Neapolem. Razem z przedmieściami Junqueira i Alcantara, Lizbona ma 1 milę długości i $^1/_2$ mili szerokości; cała jest otwarta, bez bram ni murów i tylko na najwyższém wzgórzu ma zamek warowny, dziś podupadły. Natomiast piękny i szeroki port broniony jest przez cztery leżące nad rzeką forty: San Juliao, Torre de Bugio, Belem i San Sebastian. Niektóre ulice dla położenia górzystego są nader nierówne; najpiękniejsze ciągną się wzdłuż Tagu, mianowicie część zachodnia miasta, zwana *o Mejo*, najwięcej dotknięta przez trzęsienie ziemi w dniu 1 Listopada 1755 r., ulice ma proste i regularne, piękne domy i place wspaniałe, gdy tymczasem w części wschodniej, przez trzęsienie nie dotkniętej, ulice są kręte i ciasne, a domy staroświeckie, pięcio i sześcio-piętrowe. Pomiędzy gmachami prywatnemi szczególnie odznaczających się nie masz, a mieszkania możnych odznaczają się tylko objętością. Lubo ostatniemi czasy uczyniono wiele dla bezpieczeństwa miasta, oraz zaprowadzono oświetlenie ulic, przecież policyja bezpieczeństwa i zdrowia niemało jeszcze zostawia do życzenia. Do najpiękniejszych placów publicznych należą: *Handlowy* z posągiem króla Józefa I i *Rocio* czyli *Roscio*, gdzie dawniej inkwizycyja odbywała Autos du fé, a którego jednę połać zajmuje pałac inkwizycyi, zbudowany w stylu tegoczesnym. Pomiędzy kościołami odznacza się tak zwany *Nowy*, gmach najpiękniejszy i najwspanialszy ze wszystkich, jakie tu wystawiono po trzęsieniu ziemi. Przepychem we wnętrzu celuje także kościół patryjarchów, stojący na pagórku; ma on bogaty skarbiec i wiele kosztowności. Kościół ś. Rocha, gdzie znajduje się zbudowana przez Jana V kaplica, której ściany ozdobione są mozaiką z drogich kamieni, dalej: Kościoły Serca Jezusowego, jezuicki i loretański, są pomnikami architektury raczej dziwacznej, niż pięknej. W ogóle Lizbona liczy 40 kościołów parafijalnych i znaczną jeszcze ilość klasztorów. Miasto to jest siedliskiem najwyższych władz rządowych, rezydencyją króla, patryjarchy i arcybiskupa. Ludność obejmuje około 300,000 dusz, pomiędzy któremi wielu cudzoziemców, Murzynów, Mulatów, Kreolów i 30,000 Galegosów czyli Gallicyjan, przybywających tu z Gallicyi hiszpańskiej i utrzymujących się z noszenia wody i innych ciężarów, w ogóle z ciężkiego wyrobku dziennego. Do osobliwości miasta należy także wodociąg, długi na 4 mile, a w jedném miejscu wysoki na stóp 210, ukończony w 1743 r., który przeprowadza wodę na 35 śmiałych arkadach murowanych przez dolinę Alcantarę. Wodociąg ten oparł się sile trzęsienia ziemi w 1755 r., jakkolwiek kamienie fundamentowe o kilka cali w głąb usunęły się. Oprócz tego wymienić jeszcze należy pałace królewskie Bomposta i Necessidades, szpital ś. Jakóba, gdzie rocznie przyjmują 1,600 chorych i dom podrzutków, gdzie rocznie wchodzi 1,600 dzie-

ci. Pod względem zakładów naukowych, miasto posiada akademiję królewską nauk, kilka towarzystw uczonych i pożytku ogółu, kilka seminaryjów i gimnazyjów, szkoły handlową, marynarki i wojskową, ogród botaniczny, obserwatoryjum astronomiczne, gabinet historyi naturalnej i kilka biblijotek publicznych, między któremi królewska liczy do **100,000** tomów. Mieszkańcy niewiele trudnią się przemysłem fabrycznym; nawet rzemieślników nie ma tu dosyć na potrzeby ludności miejskiej. Natomiast budowa okrętów kwitnie na warsztatach, a przytém Lizbona jest ogniskiem całego handlu portugalskiego ze wszystkiemi prawie krajami europejskiemi i z posiadłościami Portugalii w innych częściach świata. Domów handlowych portugalskich liczą tu przeszło **300**, zagranicznych, zwłaszcza angielskich, około **200**. Powabne okolice miasta upiększane są jeszcze niezmiernem mnóstwem domów letnich, zwanych *quintas*. W pobliżu Lizbony leżą: warowne miasteczko *Belem*, pałac letni *Ramalhao*, a o milę zamek *Queluz*, gdzie od **1755** do **1807** zwykła była rezydencyja królewska.—W starożytności Lizbona nazywała się *Olisippo* czyli *Ulzippo*, zaś jako osada i municipium rzymskie: *Felix Julia*. Wizygoci zwali ją *Olisippona*, Arabowie *Liszbuna* albo *Aszbuna*. W r. **712** dostała się w ręce Arabów, r. **843** zdobyli ją Normandowie, w wieku X zajął i zniszczył fortyfikacyje Ordogno III, lecz te Maurowie wkrótce znowu przywrócili. Maurom zabrał ją w roku **1092** Sancho, król Leonu, a na początku XII wieku don Henrico. Ale i ten ostatni stracił ją znowu, aż nareszcie Alfons I, przy pomocy krzyżowników niemieckich, flandryjskich, angielskich i francuzkich zdobył miasto po czteromiesięczném oblężeniu d. **25** Października **1147** r. i przywrócił w niém panowanie religii chrześcijańskiej. W roku następnym przywrócono ustanowione tamże już w V wieku biskupstwo, należące do archidyjecezyi Meridy, a w **1390** r. podniesiono takowe do godności arcybiskupstwa, zaś w **1716** do patryjarchatu. Pod królami chrześcijańskiemi Lizbona rosła szybko w rozległość i znaczenie; w XIV wieku Ferdynand I otoczył ją murami obronnemi i **77** wieżami, wszakże niebitna ludność pozwoliła na zdobycie jej w **1373** r. przez Henryka Kastylskiego. Emanuel zrobił z niej swoją rezydencyję i ognisko portugalskich wypraw morskich, skutkiem czego doszła do kwitnącego stanu jednego z miast najbardziej handlowych w Europie i targowiska całego świata; wszakże po zdobyciu jej przez księcia Alby (**1580** roku) i pod krwawém jego i Hiszpanii panowaniem, wypartém dopiero w roku **1640**, znowu gwałtownie zaczęła upadać. Nawiedzana kilkakrotnie przez trzęsienia ziemi, Lizbona przez podobną katastrofę w **1755** r. prawie zupełnie została zniszczona; **20,000** mieszkańców utraciło w niej życie. W r. **1807** zajęli ją Francuzi, w roku następnym Anglicy, którzy warownemi linijami ubezpieczyli ją od powtórnego najścia francuzkiego. Od **1815** roku Lizbona, jako stolica Portugalii, kilkakrotnie bywała widownią walk stronniczych i rewolucyj, które znacznie zaszkodziły dobrobytowi, mianowicie rozwojowi handlowemu. — Sławne *linije Lizbońskie*, wzniesione w latach **1809** i **1810** przez Wellingtona, są szeregiem najstraszliwszych fortyfikacyj i ciągną się w poprzek przez góry Cintra aż do Tagu. Zaczynają się o kilka mil na północ od przylądka Roca, nad ujściem Zizandra, potém idą ku wschodowi do Torres Vedras (zkąd też mają nazwę *linij de Torres Vedras*), potém na południo-wschód po Alkandrę nad Tagiem. Długość ich wynosi mil $5^1/_2$. Z przed tej linii ustąpić musiał Massena d. **10** Października **1810** r. na czele armii liczącej do **80,000** żołnierza. ***F. H. L.***

Lizdejko, tak się nazywał ostatni arcykapłan pogańskiej Litwy, jak podaje Stryjkowski. Żył jeszcze w czasach Gedymina i około r. 1318, tłómacząc temu księciu sen jaki miał na łowach w puszczy, radził mu założyć miasto Wilno. W 69 lat później, był świadkiem upadku poganizmu i obaleniu świątyni Perkuna w Wilnie. Dożył późnego wieku. Jest to ten sam, którego wprowadził Bernatowicz, jako jednę z główniejszych swej powieści postaci, p. n.: *Pojata*. *K. Wł. W.*

Lizmanin (Franciszek), rodem z Korfu, doktor teologii, franciszkan. Do Polski przybył młodo, w r. 1546 sprowadzony przez Bonę na spowiednika i kaznodzieję królowej, został w Polsce prowincyjałem swego zakonu i komissarzem panieńskich tejże reguły klasztorów. Znajomość z Andrzejem Trzecieckim, sławnym poetą i rozsiewaczem nowości religijnych w Krakowie zabrana, zachwiała w nim wiarę katolicką, w której Bona daną mu jakąś książką protestancką jeszcze go bardziej zepsuła. Przestawanie z Trzecieckim i innymi nowatorami ściągnęło nań podejrzenie biskupa Zebrzydowskiego, któryby radby go był od ołtarza i boku królewskiego odsunąć. Ale przebiegły Lizmanin tak się dobrze umiał maskować, że nietylko nie mógł być o herezyją publicznie posądzonym, ale nawet poczytywano za złe biskupowi, że śmiał męża pobożnego o niestatek w wierze obwiniać. W tém wstąpił na stolicę apostolską Julijusz III. Królowa Bona wysłała w r. 1556 Lizmanina do Rzymu z powinszowaniem nowemu papieżowi. Nieomieszkał korzystać z tej sposobności biskup krakowski i wysłał za Lizmaninem gońca z listem do Rzymu, donosząc Ojcu Ś-mu, że poseł Bony był skrytym heretykiem i prosząc go, aby tak niebezpiecznego dla religii człowieka uwięził i przeciął mu na zawsze powrót do Polski; lecz nim ten list doszedł, Lizmanin po dobrém od papieża przyjęciu, wrócił już był do Warszawy, gdzie królowa przebywała. Wkrótce potém wezwany listem od króla Zygmunta Augusta, aby gniew matki z powodu małżeństwa z Barbarą ułagodził; jeździł po trzykroć w tej sprawie do Krakowa i rzeczy tak ukartować umiał, iż mu król w nagrodę pierwsze opróżnione biskupstwo obiecał. Kiedy Lizmanin takie widoki świetnej przyszłosci ma przed sobą, przybywa do Polski Leljusz Socyn 1554 r., zabiera z nim znajomość i radzi mu aby wyjechał za granicę, mianowicie zaś do Szwajcaryi, aby tam zrzucił habit i przyjął otwarcie wyznanie protestanckie. Lizmanin atoli znając dokładnie skłonność Zygmunta Augusta ku nowym opiniom na coś większego godził, nie usłuchał tej rady, owszem, namowami swemi skłonił monarchę aby go wysłał za granicę, w celu nabrania potrzebnych wiadomości i informacyi od Kalwina i innych, jakby Kościół polski najlepiej zreformować. Opatrzony od króla w pieniądze, zwiedził Lizmanin pod pozorem zakupywania książek dla biblijoteki królewskiej, Włochy, Szwajcaryję, Genuę, Paryż i wykonał wiernie i zręcznie dane sobie poruczenie, ale przybywszy do Genewy, za radą Kalwina i Socyna zrzucił habit i ożenił się. Nadaremnie odwodził go od tego kroku szkodliwego reformacyi w Polsce, sekretarz jego Budziński, stawiając mu przed oczy, że ożenienie jego do roku odłożone znajdzie naśladowców, wykonane zaś przed powrotem do Polski i zdaniem królowi sprawy z missyi, może się stać dla nowego wyznania zgubném i zniechęcić monarchę. Co się też ziściło; król dowiedziawszy się o postępku Lizmanina, rozgniewał się bardzo na niego i postanowił porzucić zamiar reformowania Kościoła polskiego, chociaż Kalwin i Lizmanin nalegali nań o to w listach często do Polski pisanych. Pomimo atoli zobojętnienia króla ku reformacyi, szerzyła się ona przecież z niezmierną szybkością po całym

kraju. Zbywało jej jednak na zręcznych i umiejętnych przywódzcach. Synod przeto różnowierców w Pińczowie w r. 1555 złożony, uchwalił, aby Lizmanina przywołać do Polski. Przybył on wprawdzie w r. 1556 do kraju, ale wiedząc że był od króla z Polski wysłany, a od duchowieństwa nienawidzony, nie pokazywał się nigdzie publicznie, ukrywając się na dworach rozmaitych możnowładzców reformacyi przychylnych. Zkąd znosił się z innymi, obmyślając jakby najlepiej władzę papiezką i wyznanie katolickie w Polsce obalić; za wpływem tych panów otrzymawszy od króla przebaczenie, poznał się w Krakowie około r. 1562 z Blandratą i powziął od niego nowe wyobrażenie o Trójcy Świętej. Z tego powodu posądzony od Kalwina o Aryjanizm, sprzykrzywszy sobie ustawiczne zatargi o ten artykuł wiary z Stankarem, Goniądzkim i innymi na synodach w Wodzisławiu, Książu i t. d., nadewszystko nie mogąc odzyskać utraconej łaski królewskiej, opuścił Polskę udając się do Królewca, gdzie na dworze księcia Alberta los swój zamyślał poprawić. Lecz gorliwi tameczni ewangelicy ostrzeżeni z Krakowa o aryjanizmie Lizmanina, prześladować go poczęli. Dla usprawiedliwienia się, a raczej chcąc takie podejrzenia oddalić od siebie, wydał wtedy dzieło, p. t.: 1) *Brevis explicatio Doctrinae de Sanctissima Trinitate. Tiguri Helvetiorum* (1565, w 8-e), podpisał się z Krakowa r. 1563 w przypisie Zygmuntowi Augustowi. W niém zapiera się mocno zdań aryjańskich i zarzut takowy za potwarz niewinnie na siebie rzuconą poczytuje. Całe to, bardzo dziś rzadkie dzieło, jest zbiorem różnych zdań o Trójcy Ś-tej, za któremi jako niezbaczającemi od tego dogmatu poszedł Lizmanin, między któremi jednakże przytacza i zdania najzaciętszych przeciwników. Wszakże duchowieństwo ewangelickie w Królewcu nie ufało jego oświadczeniom; prześladowany tedy, okrzyczany i opuszczony od wszystkich, w największej nędzy, w napadzie choroby umysłowej, do której od młodości miał usposobienie, utopił się w studni 1566 r., do czego żona podejrzana o wierność, przyczynić się miała. Inne pisma jego są: 2) *Epistola ad conventum Pinczoviensem data an. 1555, 11 Novembr.* 3) *Literae ad Generosum D. Stanislaum Ivan. Karninscium datae Pinczoviae, 10 Septembr. an. 1561.* Tu zbija zdania Stankara o pochodzeniu Chrystusa Pana, a sam się z zarzutu o aryjanizm oczyszcza. 4) *Cento testimoniorum Ambrosii, Hieronymi, Augustini, Chrysostomi conciliandarum partium discrepantium causa in lucem editus.* Nadto miał on mieć udział w tłómaczeniu tak zwanej Biblii Radziwiłłowskiej wydanej w Brześciu litewskim 1563 r. Sandiusz zaś pisze (*Bibl. Antitr.*, p. 34), że miał w ręku swoim komentarze Kalwina, gdzie znajdowały się własnoręczne dodatki i objaśnienia Lizmanina. *F. M. S.*

Liżączka, stan chorobowy u bydła rogatego, niekiedy także u owiec spostrzegany, a zależy na szczególnym pociągu zwierząt do oblizywania i zjadania ciał, bogatych w istoty alkaliczne, jak starych murów, podściółki moczem nasiąkłej i t. d. Choroba ta właściwą jest zwierzętom rozmaitego wieku, płci i rasy; najczęściej wszakże dotyka krowy cielne, obficie mlekodajne. Zjawia się ona czasami sporadycznie, czyli na pojedynczych sztukach, zwykle wszakże zajmuje całą oborę, albo nawet dotyka wiele obór współcześnie, czyli przyjmuje charakter enzoocyi lub nawet epizoocyi. W każdym razie, przy dłuższém trwaniu będącego w mowie stanu chorobowego, nędznieje zwierzę coraz widoczniej, sierć traci właściwy jej połysk i najeża się na zwierzęciu, które coraz mniej okazuje chęci do zwykłego pokarmu, a natomiast większy pociąg do zjadania podściółki, do oblizywania ścian, mianowicie w miejscach moczem nasiękłych; zamiast wody czystej, bieżącej lub

źródlanej, woli zwierzę wodę stojącą, a szczególniej zanieczyszczoną gnojówką. Owce wyskubują sobie lub obok stojącym wełnę, którą połykają. Przy dalszym postępie wywiązuje się niekiedy tak zwany łomikost (ob.) albo też, po trwaniu choroby przez kilka lub kilkanaście miesięcy, następuje śmierć, skutkiem ogólnego wycieńczenia ciała. W tym razie u padłego zwierzęcia, znajdujemy krew bledszą, jakby rozwodnioną, a w niej nie natrafiamy wcale lub tylko rzadko kiedy skrzepliny, które w tym razie są bardzo wątłe; mięśnie są w ogóle blade, w spojności swojej rozwątlone, tłuszczu nie znajdujemy prawie wcale, albo też zamiast tłuszczu napotyka się w niektórych miejscach ciała np. około nerek, zebranie massy żółtawej, więcej wodnistej, lub trzęskiej (galaretowatej). Do przyczyn chorobę tę spowodować zdolnych, zaliczają się niektóre uchybienia dyjetetyczne, przez dłuższy czas trwające, jako to podawanie stęchłej, spleśniałej paszy, a szczególniej wyganianie bydła na pastwiska bagniste, torfiaste, wydające rośliny tak zwane kwaśne. Dla tego też widzimy, że w okolicach gdzie takie pastwiska przemagają, również jak w latach dżdżystych, grasuje liżączka enzootycznie, lub nawet jakby epizootycznie. Do przyczyn tej choroby należy jeszcze zaniedbywanie wyczyszczenia żłobów i naczyń do podawania karmy służących, w których pozostałe śliną zmoczone szczątki pokarmu, ulegają kiśnieniu. Jedném słowem, do wywołania liżączki przyczyniają się rozmaite zboczenia, sprzyjające nagromadzeniu się w znacznej ilości kwasów w przewodzie trawienia; te bowiem kwasy, drażniąc organa, w których w zbytecznej ilości się znajdują, powodują instynktowo niejako w zwierzęciu pociąg do ich zobojętnienia, a przeto łaknienie istot alkalicznych i rozmaitych ciał alkalija w sobie zawierających. Oprócz tego do przyczyn liżączki liczą jeszcze podawanie zbytecznej ilości soli kuchennej, oraz przyzwyczajenie czyli nałóg, którego zwierzęta nabywają przez umieszczenie ich obok sztuki, mającej zwyczaj oblizywania przedmiotów otaczających. Jakkolwiek liżączka daje się usunąć, gdy dość wcześnie odpowiednie środki zaradcze są przedsięwzięte, przecie zaniedbana z początku, staje się uporczywą, lub wcale nie uleczoną. Z tego powodu jest tu nader ważne postępowanie zapobiegawcze, zależące na unikaniu przyczyn wyżej wskazanych, oraz przedsięwzięcie środków leczniczych jak najśpieszniej, gdy tylko objawy liżączki się okażą. W leczeniu, obok usunięcia przyczyn, najważniejszą mają rolę środki zobojętniające kwasy, jakiemi są: kreda, wapno, potaż a w braku innych i popiół drzewny. Ług z tychże środków przysposobiony, dobrze zmięszać z jakim bądź odwarem gorzkim, np. z goryczki *(Gentiana)*, z piołunu, albo z bobrownika trójlistnego *(trifolium fibrinum)* i t. d., i dawać **3—4** razy na dzień. Obok tego, winien być dawany pożywny dobry pokarm, jak aromatyczne siano, ziarno np. owies, który należy nieco przyrumienić czyli przypalić. Po użyciu wskazanych środków przez czas niejaki, zaleca się następnie siarczan żelaza *(ferrum sulphuricum)* w dozie od $1\frac{1}{2}$—**3** drachm, trzy lub cztery razy na dzień; a niektórzy zachwalają wymok jodu *(Tinctura jodii)* dawany przez dni kilka w dawkach od **2—4** skrupułów, **3—4** razy dziennie. Pamiętać jednak należy, o czém zresztą już wyżej wspomniano, że na dobry skutek leków, liczyć można tylko w samym początku choroby; gdyby zatém leczenie przez pewny czas kontynowane, nie wydało pożądanego wypadku, najlepiej przeznaczyć zwierzę na rzeź, nim znaczniejsze jego wychudnienie nastąpi. *P. S.*

Llanos, wielkie równiny w Ameryce południowej, pokryte częścią bujną trawą, po części także ruchomemi piaskami, zamieszkałe przez silny lud pa-

sterski, *Llanerosami* zwany, a służące za miejsce pobytu dla licznych trzód wszelkiego rodzaju zwierząt. Llanosy podobne są do południowych Pampów (ob.) i do Sawannów (ob.) w Ameryce północnej, najczęściej zupełnie równe, tak iż oko nie dostrzega żadnego przedmiotu, oprócz pasącego się bydła, tu i owdzie palmę, albo małą wzniostość warstw łupkowych, na które zwierzęta chronią się podczas wylewów. Leżą one w obrębie Venezueli i ciągną się od podnóża południowego gór Caracas, równoległych z nadbrzeżem północném, aż do rzeki Orinoko. Dawniejsi pisarze, zwłaszcza nie-Hiszpanie, niewłaściwie nazywają Llanosami owe wielkie także równiny, które rozciągają się w środku Ameryki południowej, np. nad rzekami Marañon, Rio-Negro i Ucayale i w części sięgają bardzo daleko na zachód, jak np. *Llanosy de San Juan*, odkryte w r. 1541 przez Gonzala Ximenes Quesada, które atoli nie są bynajmniej stepami, lecz pokryte wysokopiennemi lasami dziewiczemi. *F. H. L.*

Llorente (don Juan Antonio), historyk hiszpański, urodzony 1756 r. w Rincon del Solo pod Calahorra, w Aragonii; odbywszy kursa filozoficzne w Tarragonie, wszedł w r. 1770 do stanu duchownego. W r. 1776 otrzymał godność bakkalaureusa obojga prawa, a w końcu prebendę duchowną w Calahorra, zaś w r. 1779 za dyspensą święcenia kapłańskie. Pomimo studyjów po części świeckich, mianowany został w r. 1785 przez inkwizycyję świętą sprawującym interesa, a w r. 1789 pierwszym jej sekretarzem; wszakże jakoby za przychylność do zasad rewolucyi francuzkiej, odesłany został w r. 1791 do swojej parafii, gdzie mianowicie opiekował się księżmi wyemigrowanemi z Francyi. Kiedy don Manuel Abad la Sierra został wielkim inkwizytorem, Llorente na jego żądanie wypracował projekt reformy dla trybunału inkwizycyjnego, który to projekt, po upadku don Manuela, przedstawił w Madrycie nowemu ministrowi sprawiedliwości, Jovellanos. Ten ostatni poparł tę sprawę; postępowanie trybunałów inkwizycyi miało być jawne, a wszystko zależało już tylko od tego, żeby księcia Alcudia (ob.) przeciągnąć na stronę tego planu. Ale raptem Jovellanos sam popadł w niełaskę, a inkwizycyja pozostała taką, jak dawniej. Przejęte listy Llorenta odkryły jego zamiary; w najniewinniejszych wyrażeniach szukano zdradzieckiego znaczenia, skazano go na zamknięcie w klasztorze i pozbawiono urzędu pełnomocnika inkwizycyi. Dopiero w 1805 r. przywołano go napowrót do Madrytu, a w roku następnym mianowano kanonikiem przy katedrze w Toledo; w r. 1809 został kawalerem orderu Karola. Z rozkazu Murata w r. 1808 udał się do Bajonny, gdzie brał udział w projektowaniu nowej ustawy hiszpańskiej, za co prześladowany przez ultra-rojalistów, podczas restauracyi schronić się musiał do Francyi. Tu żył do 1822 r. Ale nienawiść obskurantów względem biednego starca, który niegdyś wspierał hojnie emigrantów francuzkich, posunęła się tak daleko, że mu w końcu uniwersytet paryzki nie pozwolił udzielać lekcyj języka hiszpańskiego uczniom pensyi prywatnej. Wydane przezeń *Portraits politiques des papes*, doprowadziły do ostateczności zawziętość stronników kuryi rzymskiej, tak iż wśród zimy 1822 r. musiał opuścić Paryż, a w ciągu trzech dni całą Francyję. Nie pozwolono mu nawet odpocząć w drodze. Osłabłszy na siłach, przybył do Madrytu, gdzie go kortezy z r. 1821 zaszczytnie przyjęły; ale umarł już w pierwszych dniach Lutego 1823 r. Z dzieł jego najważniejszém jest: *Histoire critique de l'inquisition d'Espagne* (4 tomy; Paryż, 1815—17). Obok tego zasługują jeszcze na wzmiankę: *Noticias historicas de las tres provincias bascongadas* (5 tomów; Paryż, 1806); *Mémoires pour*

servir à l'histoire de la révolution d'Espagne (3 tomy; Paryż, 1815—19), wydane pod pseudonimem R. Nelleto i jego *Autobijografija* (1818). Oprócz tego wydał w przekładzie francuzkim kilka drukowanych i nie drukowanych dzieł Las Casasa. *F. H. L.*

Lloyd (Henryk), sławny partyzant i taktyk, ur. 1729 r. w hrabstwie Wallii, w Anglii, gdzie ojciec jego był duchownym. Wstąpiwszy za młodu do armi angielskiej, gdy nie mógł sobie kupić stopnia oficerskiego, opuścił służbę i został instruktorem synów księcia Drummond. Jako ochotnik brał wraz z niemi udział w bitwie pod Fontenoy (r. 1745), później zwiedził Niemcy, a w czasie dłuższego w Austryi pobytu, gdzie mu wiadomości taktyczne i bystrość wojskowa wkrótce zjednały protektorów, został adjutantem generała Lascy. Uczestnicząc w wojnie siedmioletniej, doszedł do stopnia podpułkownika, ale kłótliwy jego charakter stanął na przeszkodzie dalszemu jego awansowi. Opuściwszy służbę austryjacką, wstąpił do pruskiej i został adjutantem generalnym księcia Brunszwickiego. Po zawarciu pokoju w Hubertsburgu, wziął dymissyję i otrzymał kilka sekretnych missyj dyplomatycznych. Wielce przyczynił się do małżeństwa króla Jerzego III z księżniczką Meklenburgską, za co pobierał roczną pensyję 500 fun. ster. Kiedy później wybuchła wojna pomiędzy Rossyją a Portą, Lloyd udał się do Petersburga, gdzie mu cesarzowa Katarzyna II poruczyła dowództwo. Szczególnie odznaczył się podczas oblężenia Sylistryi, r. 1774. Raptem jednak porzucił służbę rossyjską i znowu rozpoczął życie tułacze po Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. W Gibraltarze udzielił komendantowi Elliotowi rady względem obrony tej twierdzy, skutkiem czego tenże okrył się sławą. Później zajmował się w Anglii ułożeniem swoich *Pamiętników*, które jednak gabinet kupił od niego w rękopiśmie za cenę dość wysoką. Wkrótce potem opuścił na nowo swoją ojczyznę i odtąd żył prywatnie w mieście Huy, nad Mozą, gdzie zmarł 1783 roku. Zaraz po jego śmierci zjawił się komissarz angielski, który pod pozorem należytości skarbowej zajął wszystkie jego papiery; między niemi był najdokładniej wypracowany plan do wysadzenia wojsk zagranicznych na brzegi angielskie. Dzieło to pomimo tego wyszło z druku w kilka lat później (1798 r.), wraz z kilkoma innemi pośmiertnemi Lloyd'a. Jego niedokończona *Historyja wojny siedmioletniej* (2 tomy; Londyn, 1781), użytą została przez Tempelhoffa za podstawę do większej pracy; korzystał z niej również Jomini w swoim *Traité des grandes opérations militaires*. *F. H. L.*

Lloyd austryjacki *(Lloyd austriaco)*, spółka handlowa i morska w Tryjeście, ob. *Tryjest*.

Lloyda kawiarnia *(Lloyd's Coffeehouse)*, restauracyja w gmachu giełdy w Londynie, która już w XVIII wieku była miejscem zebrań najznakomitszych kupców, assekuratorów i agentów ubezpieczenia. Ruch ożywiony interesów wywołał potrzebę rozdziału lokalu, którego część tylko pozostała otwartą dla publiczności na kawiarnię, drugą zaś zajmują wyłącznie stali abonnenci. Tu utrzymują się najdokładniejsze listy o przybyciu i odjeździe okrętów we wszystkich częściach świata, oraz klassyfikacyja wszystkich statków angielskich (w celu ubezpieczenia), do której stosują się we wszystkich portach angielskich na świecie. Towarzystwo Lloyda ma swoich agentów po wszystkich znaczniejszych portach, którzy donoszą mu o każdym wypadku dotyczącym handlu i żeglugi, wydarzonym w obrębie ich juryzdykcyi; doniesienia te, jeżli ważne, natychmiast są publikowane we wspólnym lokalu i ogłoszone drukiem w *Lloyd's list*, piśmie wychodzącém z początku raz na tydzień, zaś od r. 1800

codziennie. Pożar, który w d. 10 Stycznia 1838 r. zburzył gmach giełdy londyńskiej, zniszczył także lokal zakładu Lloyd'a, ale w otworzonej na nowo (dnia 28 Października 1844 r.) giełdzie, instytucyja tu zajęła znów dawne miejsce. *F. H. L.*

Lnianka albo *Lnica (Linaria vulgaris* Lin.), tak się nazywa pewna pospolita roślina, z liści ale nie z kwiatu do lnu podobna, dziko w całej Europie i Ameryce północnej rosnąca, a u nas po polach, miedzach, przykopach lub koło płotów, wszędzie bardzo pospolita. Kwitnie w Sierpniu i Wrześniu, jest rośliną trwałą, i poznać ją można po łodyżce na $^1/_2$ do 1 stopy wysokiej, po liściach równowaziutkich, kończystych, gęsto łodygę okrywających, do lnowych bardzo podobnych; wreszcie po kwiatach żółtych, w gęsty kłos na wierzchołku łodygi ułożonych, paszczekowato-ostrogowatych (rodzina *Scrophularineae)*, w środku korony pomarańczowych. Dawniej cała roślina kwitnąca używaną była jako lek przyjemny, gorzkawy, to jest ziele lnianki czyli lnicy *(herba Linariae)*, z którego robiono napar i pito. Ziele to dawniej poczytywano za jadowite, a rzeczywiście pędzi tylko mocz i nieco przeczyszcza, dla tego zalecane bywało w puchlinach, żółtaczce i krwawnicach *(haemorrhoides)*. Dziś niekiedy jeszcze z ziela przyrządzają pewien rodzaj maści na rany; kwiat zaś lnianki wraz z dziewanną (ob.), służą na herbatkę w różnych niemocach piersiowych. *F. Be.*

Lnianka, żupan płócienny lniany, jakiego lud nasz używa i szlachta uboższa zagonowa.

Loar *(Loir*, po łacinie *Lidericus)*, rzeka północno-zachodniej Francyi, bierze początek w departamencie Eure-Loir, przepływa w kierunku południowo-zachodnim departamenta Loir-Cher, Sarthe i Maine-Loire, i wpada do Sarthy w pobliżu jej zetknięcia się z Mayenną przytokiem Loary o milę na północ od Angers, przebiegłszy mil 37 i po przyjęciu w siebie rzek Ozanne i Braye, z prawego, Conie, Long i Meaulne z lewego brzegu; dotyka w biegu miast Bonneval, Châteaudun, Fréteval, Vendôme, Les-Roches, Château-du-Loir, le Lude, la-Flèche i Durtal, i począwszy od Chateau-du-Loir spławną jest na mil 14 za pomocą 40 śluz.—Departament **Loir-Cher,** utworzony z cząstek ziem Orleannais i Touraine, ma 114 mil kw. powierzchni, rozpada się na trzy okręgi Blois, Romorantin i Vendôme; ma za stolicę miasto Blois i liczy tylko 300,000 mieszkańców. Całkiem płaski i ku południo-zachodowi w dół się zginający, należy on do porzecza Loiry, która jako główna rzeka przecina jego wnętrze i tu przyjmuje w siebie rzeki Cosson i Beuvron, gdy tymczasem północna strona nawodnioną jest przez Loir z Brayą, południowa Cher'em z Sauldrą. Spławnemi tu są Loara, Loir i Cher. Kraj od południo-wschodu schodzi w nieprzejrzaną równinę, która stanowiła cząstkę osławionej niegdyś z jałowości *Sologne*, okryty mokradłami, trzęsawicami, jeziorami i warstwami piasku na pokładzie gliniastym. Po nad brzegami Cher'u ziemia jest kredowa, złożona miejscami z ław pirytowych; ku północo-wschodowi, w krainie Beauce, znajduje się w wielu miejscach czarnoziem. Uprawiają tu tatarkę i zboże nad potrzeby, mnóstwo wina obracanego w części na gorzałkę (Orléans zwaną); nadto owoce, warzywa, ogrodowiznę, buraki, konopie. Pola rolne zajmują 60 mil kw., lasy 12—14 mil kw. (część wielkiego boru Orléannais). Rozległe łąki i pastwiska żywią duże trzody bydła, owiec i stada koni (Solognottes i Percheronnes zwanych). Nie brak ptastwa, zwierzyny, ryb; słynne są złote karpie Loiru. Państwo mineralne dostarcza żelaza, nieco ołowiu, wapna, glinkę garncarską, pyrryt w obfitości łomany pod Saint-Aignan. Obok rolnictwa kwitnie tu

i przemysł. Oprócz górnictwa na rudę żelazną są tu huty szklane, piece wapniane, garbarnie, gorzelnie, cukrownie, fabryki sukna, skór, rękawiczek i papieru. Handel wyprowadza ztąd wino, gorzałkę, konopie i drzewo. Mieszkańcy uprzejmi i dobrotliwi, nie nazbyt jeszcze są okrzesani, zaludniają ubogo dosyć od siebie oddalone wsie i mówią czysciejszą francuzczyzną jak dalsi okoliczni, najczyściej pod Blois.

Loara po łacinie *Liger*, największa z rzek francuzkich, środek kraju z Oceanem łącząca, zajmuje **2,120** mil kw. porzecza, i płynie w długości **135** mil. Jej źródło wytryska ze środkowej massy Cewennów, na płaskowzgórzu Velay, i na wysokości **4,308** stóp pod górą Gerbier-des-Jones (**4,806** stóp wysoką) w departamencie Ardèche, połowę swego biegu odbywa z południa na północ z początku dziką, skalistą, później miłą wzgórzystą okolicą, której obustronną granicę tworzą z prawej strony pasma wzgórz Mont-Pilat, Mont-Tarare, gór ziem Lyonnais, Charollais i Morvan, z lewej gór Forez i kopców Magaleny, i z kilku pasemek poprzecznych które koryto rzeki przełamuje. Następnie rzeka kieruje się od Nevers na północo-zachód koło miast La-Charité, Cosne, Gien do Orleanu, dalej w łagodnych zagięciach ciągnie się ku zachodowi pod Blois, Amboise, Tours, Saumur, Angers, Ancenis i Nantes i wpada wreszcie rozszerzona nakształt zatoki do **20,000** stóp, pod Paimboeuf do morza Atlantyckiego w okolicy płaskiej nadbrzeżnej, częścią piaszczystej, częścią bagnistej. Loira zabiera w siebie **41** rzek, a z Creuzą, Thoué i Sèvre Nantoise; z prawego Arroux, Mayenne z Loirem wzmocnionym Sarthą. Loira sama spławną jest w długości **103** mil w ten sposób, że od Retournac w depart. Loiry Wyższej aż do Roanne w depart. Loiry przez mil **17** spławia tratwy, dalej zaś zabiera statki rzeczne, a od Nantes począwszy okręty morskie. Ale głębokość jej nie wszędzie i nie w każdej porze roku dla żeglugi jest dostateczną; zmniejsza się nawet widocznie z roku na rok. Rzeka bowiem pracuje bezustannie nad podwyższeniem swego koryta i wytwarzania nowych wysep i ław, osadzając zaraz przy znacznym swym spadku toczony ku dołowi ciężki ił i żwir. W skutek tego występuje Loira często z koryta, pustosząc wylewami okolice, jak niemniej i z powodu wezbrań oceanowych, które w górę rzeki idąc dają się uczuć w Ancenis, $4^1/_3$ mili powyżej Nantes, i powstrzymują uchodzącą do morza wodę. Uznawszy ważność drogi wodnej jaką przedstawia Loira, założono w r. **1822** kanał boczny *(Canal lateral à la Loire)* i poprowadzono go przez pięć departamentów na mil **27**, począwszy od Digoin na lewym brzegu aż do Briare. Oprócz drogi głównej jaką stanowi Loira przez zbieg do niej rozmaitych to dłuższych to krótszych linij kommunikacyjnych po obu jej stronach rozgałęzionych, łączy się ona także z Cher'em za pomocą kanałów Berri i Montluçon, z Saoną za pomocą kanału centralnego czyli Charolais, z Sekwaną za pomocą kanałów Briare i Orleans, które opuszczając Loirę pod miastami tychże nazwisk, jednoczą się pod Montargis i biegną wspólnie ku Sekwanie pod nazwą kanału Loing wzdłuż rzeki Loing. Kanały te łączą ją zarazem pośrednio z Rodanem i Renem. Nadto, biegnie w długości mil **50**, wielokrotnie rozgałęziona dzoga wodna z Loiry do brzegów północnych *(Côtes du Nord)* czyli kanał z Nantes do Brest. Ważność Loiry dla Francyi, stwierdza już ta okoliczność, że w dziejach tego państwa, stanowiła ona nieraz granicę kraju; jak niegdyś między Akwitaniją i Gallią Lugdunensis, dalej między Wizygotami i Frankami do r. **507**, później w wojnach średniowiekowych od Arabów (bitwa pod Tours r. **732**), od Anglików (przy oblężeniu Orleanu w r. **1429**), w czasie wojen Hugonottów i nowszemi czasy przy najściu sprzymierzonych na

Francyję. Miasta też Gien, Orlean, Blois, Tours, Amboise i kilka nadbrzeżnych zamków służyły za rezydencyję wielu królom frankońskim i francuzkim. Płaskodół Loary, rozciągający się półkolisto od oceanu Atlantyckiego ku wschodowi aż do Nevers, tworzy równinę falistą, urodzajną i kwitnącą, która na południu zwolna wznosi się ku podgórzu w Limousin i Bourbonnais, na północy ku wzgórzom Normandyi i Bretanii, owdzie pagórkami po 4—600 stóp, tu zaś płaskowzgórzami po 2—300 stóp wzniesionemi. Doliny tu zwykle skałami lub urwiskami zamknięte, są nader żyzne, pokryte polami i ogrodami, sadami i winnicami; brak im wszakże w znacznej części lasów a niekiedy i łąk. Niemniej starannie uprawne są w ogóle i wzgórza. Najbardziej jałowe pasy ziemi leżą po nad środkową rzeką Cher, środkową Creuse, na północ Orleanu, nad Loarem i wyższą Sarthą; tu rozciągają się puszcze i stepy to wrzosem i niskiemi krzakami porosłe, to piaszczyste. Loara przepływa 12 departamentów, a 6 z nich bierze od niej swą nazwę już całkowicie już w połowie: Loary, Loary-Wyższej, Saony-Loary (ob. *Saona*), Maine-Loire (ob. *Maine)*, i Indre-Loire (ob. *Indre)*.— Departament **Loary,** obejmujący dawne hrabstwa Forez i Beaujolais, oraz Lyonnais, ma 86½ mil kw. powierzchni, składa się z trzch okręgów Montbrison, Roanne i St. Etienne, liczy 500,000 mieszk., i ma za stolicę miasto Montbrison, ustępujące znacznie miastu St. Etienne pod względem ludności i ruchu handlowego. Z wyjątkiem części południowej do porzecza Rodanu należącej do którego napływają rzeki Gier i Dianme, jest kraj ten płaskowzgórzem od wschodu zamkniętém górami Mont-Pilat, Mont-Tarare i Charollais, od zachodu górami Forezu i Magdaleny, zawodnionem z prawego brzegu Loary przytokami jej Furand, Coise, Gand i Sornin, z lewego Bouson, Mare, Mignon, Aix i Tessone. Podgórza są kamieniami zasłane, równiny urodzajne. Klima łagodne w dole i zdrowe prócz kilku miejsc środkowych gdzie leżą stawy, chłodniejsze w górach. Zboża mało tu rośnie, za to bardzo wiele wina (Côte rôtie nad Rodanem), wyborne owoce, kasztany (zwane Marons de Lyon), włoskie orzechy, konopie. Łąki żywią trzody bydła z których pochodzi ser zawołany (La Roche, Barrasin). Lasy sosnowe dają drzewo, węgle, terpentynę; państwo kopalne granit, porfir, marmur, skałkę, żelazo, ołów i obficie węgli kamiennych. Wody mineralne w St. Galmier i w St. Alban. Przemysł zatrudnia się górnictwem, wyrobem towarów żelaznych, stalowych, blaszanych i broni głównie w St. Etienne, oraz wyrobem towarów bawełnianych, lnianych, batystu, wstążek jedwabnych, papieru, dywanów, szkła i garbarstwem. Produkcyja tego przemysłu stanowi znakomity ruch handlowy, ożywiony za pomocą dwóch kolei żelaznych z St. Etienne do Lyonu, i Roanne z boczną koleją do Montbrison.— Departament **Wyższej Loary,** (Haute-Loire), prawie w samym środku Francyi, z cząstek Langwedocyi, Velay, księztwa Auvergne i Forez utworzony, ma 90⅘ mil kw., i składa się z trzech okręgów Le-Puy, Yssengeaux i Brioude, liczy 320,000 ludności. Stolicą jest Le-Puy. W rozgałęzionych pasmach Cewennów i gór Auwergnii z których północne Forez dzieli doliny Loary i Allieru, a łańcuch Margaridy zachodnią stanowi granicę, wielce ciekawe przedstawia formacyje geologiczno-wulkaniczne i piękne krajobrazy. Tu i owdzie rozległe przestrzenie pokryte są wyrzutami wulkanicznemi, mianowicie massą lawy tworząca skaliska na 80 stóp wysokie, a pod Denise obelisk na 200 stóp wysoki z kaplicą na wierzchu, poprzerzynane ciekawemi wytworami bazaltowemi, np. pod wsią Espaille niedaleko Le-Puy, pyszną kolumnadę bazaltową ze słupów na 60 stóp wysokich złożoną, wśród których są szyby drogich kamieni, hiacyntów, granatów i szafirów. Widać także dwa wyraźne kratery na

północ i południe Le-Puy, t. j. staw Bouchet na 80 stóp głęboki, owalny, u brzegów mający ławę i pucolanę, i krater Bar suchy, niekiedy bagnisty. Loara na wschodzie i Allier na zachodzie płyną ku północy; tamta zabiera rzeki Borne, Auzon i Lignon, ta zaś Dège, Senouire i Alagnon. Lato bywa gorące, zima chłodna i burzliwa; śnieg kryje wówczas wierzchołki gór. Temperatura tak zmienna i różna, że gdy na dolinie wino bujnie dojrzewa, to na wyżynach zaledwo żyto wschodzi. Rodzi się tu zboże, ogrodowizna, owoce, kasztany; rolnictwo wszakże nie na tak wysokim tu stoi stopniu jak chów bydła, owiec i mułów. Kopalnie dostarczają antymonu, węgli kamiennych, kamieni budowlanych i młyńskich, marmuru, osełek. W Langeac nad Allier'em wody mineralne. Przemysł nie zbyt ruchliwy, ogranicza się na wielu fabrykach papieru, sukna i kapeluszy. Przedmiotem handlu są głównie: marmur, warzywa, owce, muły i deski. Mieszkańcy wędrują co lato po Francyi jako tracze, kominiarze, grabarze i t. p. — Departament **Niższej Loary** *(Loire inférieure)* z południowej części Bretanii utworzony, ma $124^1/_2$ mil kw. powierzchni, rozpada się na pięć okręgów Nantes, Ancenis, Châteaubriant, Paimboeuf i Savenay, liczy **550,000** ludności i ma za stolicę Nantes. Wybrzeże morskie na **12** mil długie jest płaskie, piasczyste lub bagniste i rozszerza się zamuliskami: wcinają się w nie dwie zatoki Penneba i Pembron z obu stron przylądka Piriac, dalej ujście Loary i na południe zatoka Bourgneuf. Powierzchnia nader jednostajna; małe tylko wzgórza oddzielają ku północy Loarę od Vilainy. Loara przepływa kraj środkiem ku zachodowi i zabiera z prawego brzegu Erdre i Brivè, z lewego Sèvre-Nantaise i Achenau czyli odpływ jeziora Grand-Lieu, dużego na $1^1/_3$ mil kw. i największego we Francyi. Do Vilaine wpadają Don i Isac. Klimat z powodu wiatrów morskich wilgotny. Ziemia napływowa na granicie i łupku bardzo urodzajna. Zbiór zboża, wisien i kasztanów obfity. Winnice, pośledniejsze wszakże dające wino, pokrywają lewy brzeg Loary aż do morza; uzupełnia się jego wywóz cydrem. Lasy dębowe żywią żołędzią mnóstwo świń; chów też tu znaczny bydła (wołów nantejskich), koni, owiec, drobiu i pszczół. Rybołówstwo znakomite, mianowicie u wybrzeży gdzie się odbywa i połów ostrzyg. Są tu pokłady rudy żelaznej, węgli kamiennych (np. pod Montrelais), pięknego granitu, szarego marmuru, łupku i wapienia. Wyrabia się mnóstwo soli morskiej mianowicie w warzelniach Le-Pouliguen produkujących rocznie **7** mil. kilogr. soli. Przemysł trudni się wyrobami żelaznemi, szkłem, fajansu, bawełnianemi, płótna, cwilichu, flaneli, lin morskich, skór, kapeluszy, papieru, korków, szczotek, gorzałki, likieru, cydru a warsztaty morskie pracują nad budową okrętów, statków i łodzi rzecznych i morskich. Stolica Nantes jest jednem z najhandlowniejszych miast we Francyi i Europie, współzawodniczy w przedsiębiorstwach kupieckich z Marsyliją i Bordeaux, i rozsyła swe okręty na wszystkie strony świata. Targ wewnętrzny ułatwia Loara i kanały, mianowicie kanał z Nantes do Brest i kolej żelazna ponad północnym Loary brzegiem przez Tours do Paryża idąca.

Loaret, departament we Francyi, po obu stronach Loary leżący i biorący nazwę od rzeczki *Loaret* (Loiret) $10^1/_2$ mili długiej lecz spławnej, w pobliżu Orleanu wpadającej do Loary z lewego brzegu, obejmuje część dawnego Orléannais, czyli właściwe Orléannais, wschodnią Sologne, Dunois i prawie cały kraj Gâtinais orléannais. Rozległy na $121^7/_{10}$ mil kw., rozpada się na **4** okręgi Orléans, Gien, Montargis i Pithiviers, liczy **350,000** mieszkańców i ma stolicę Orleans. Stanowi w ogóle równinę, a wzgórza lasu orleańskiego dzielą porzecze Loary od porzecza Sekwany, poprzecinane są jednak kanałami

Orléans i Briare do kanału Loing wpadającemi, a łączącemi z sobą oba porzecza. Ziemia miejscami tłusta, miejscami lekka i piasczysta, wszędzie starannie uprawiona. Klimat łagodny i przyjemny. Sieją tu zboże, mianowicie owies; szczepią wino, którego gatunek czerwony bardzo się udaje nad Loarą, nadto ogrodowiznę, owoce, raps, konopie, len a w Gâtinais najlepszy francuzki szafran. Lasy zajmują przestrzeń 18 mil kw.; największe są między niemi lasy Orleański i Montargis. Łąki bujne sprzyjają chowowi bydła i owiec. Drobiem i ptastwem zaopatruje kraj ten Paryż, a stawy i rzeki dostarczają ryb. Z minerałów jest tu jedynie glinka garncarska i kamień budowlany; wody mineralne w Segray. Kwitnie tu rolnictwo i przemysł. Słyną tutejsze rafineryje cukru, gorzelnie i fabryki octu; nadto, rękodzielnie wełny, bawełny, papieru, obić papierowych, skór, fajansu, fajek glinianych, krochmalu, nożów, igieł, szpilek i t. p. Handel nader żywy zbożem, mąką, winem, gorzałką, klepkami, fajkami, cukrem, i t. p., znajduje łatwy odbyt za pomocą Loary, kanałów i kolei żelaznych do Paryża, Nantes i Chateauroux.

Löb (Lew) z Wilna, znakomity kazuista talmudyczny, był sędzią religijnym w mieście wspomnionem, umarł 1761 r. Napisał p. t.: *Meon Arojot* (Siedziba lwów) studyja nad talmudycznym traktatem *Sofrim*. *F. Str.*

Löb Arjeh z Pinczowa, wydał p. t.: *Jaalat Chen* (Giemza wdzięków pełna), dzieło talmudycznej treści. (Praga czeska 1795 r.). *F. Str.*

Löb Arjeh, rabin z miasta Strzyżowa, jest autorem dzieła p. t.: *Eben Pinah* (Kamień węgielny), traktującego o przepisach księgi *Eben ha-Ezer* (Lwów, 1804 r. in folio). *F. Str.*

Lobau (Jerzy Mouton, hrabia de), marszałek Francyi, urodzony 1770 r. w Pfalzbourg, w Lotaryngii. Młody Mouton, pierwotnie przeznaczony do stanu kupieckiego, wszedł w 1792 r. do bataljonu ochotników, gdzie olbrzymią postawą i niesłychaném męztwem zwrócił na siebie uwagę wszystkich. W tymże roku jeszcze został w tym samym batalijonie porucznikiem i kapitanem, a w roku następnym uczony generał Meusnier, dowodzący armiją Mozelli, wybrał go na swojego adjutanta. Po jego śmierci Mouton wstąpił roku 1796 do armii włoskiej; w roku 1798 został adjutantem generała Jouberta, który po wystąpieniu Bonapartego dowodził we Włoszech. Kiedy wojska francuzkie odparte zostały do Genui, Mouton, będący wówczas pułkownikiem, ważne oddał usługi. Pomimo najsroższego braku, potrafił utrzymać karność i utrudnić nieprzyjacielowi zajęcie każdej piędzi ziemi. Dnia 11 Kwietnia 1799 roku pułk jego w potyczce pod Verreira zabrał Austryjakom część chorągwi. Wkrótce potém, przy ataku na twierdzę Guezzi, został ciężko raniony. Na wiosnę 1805 r. Napoleon mianował go w obozie w Boulogne generałem brygady i swoim adjutantem. Towarzyszył więc cesarzowi podczas kampanij 1805 i 1806 r.; po traktacie tylżyckim został generałem dywizyi i generalnym inspektorem piechoty. Jego charakter szorstki, żołnierski, niezłomny, był wprawdzie powodem licznych dlań przykrości, ale u Napoleona niewiele mu to szkodziło. W Grudniu 1807 r. otrzymał dowództwo nad korpusem obserwacyjnym pod Pirenejami; w roku następnym dowodził dywizyją w armii Bessieres'a w Hiszpanii, gdzie d. 14 Lipca zdobył Medina del Rio-Secco, Wstąpiwszy w d. 10 Listopada do korpusu Soult'a, pobił Hiszpanów pod Germonal, przez co utorował drogę do wzięcia Burgos i do Madrytu. W kampanii 1809 r. powołany do armii w Niemczech, d. 21 Kwietnia przeszedł na czele siedmnastego pułku piechoty przez palący się most na Izarze pod Landshut; śmiałym tym czynem nie do-

puścił połączenia się generała Hillera z arcyksięciem Karolem, po czém Napoleon odniósł zwycięztwo pod Eckmükl. Bohaterska odwaga, której Mouton dowiódł w bitwie pod Asperu d. 21 Maja, głównie przyczyniła się do ocalenia armii francuzkiej, ścieśniętej po większej części na wyspie Lobau i zjednała mu tytuł hrabiego *de Lobau.* W kampanii 1812 r. kierował pod bokiem cesarza, jako *aide-major-général*, ruchami ogromnej massy piechoty. W odwrocie towarzyszył Napoleonowi do Francyi, w celu organizacyi nowej armii. W kampanii 1813 r. walczył pod Lützen i Budyszynem; po bitwie pod Kulm objął dowództwo nad szczątkami pobitego korpusu. Zamknięty wraz z marszałkiem Gouvion de St. Cyr w Dreznie, przy kapitulacyi tego miasta dostał się do niewoli austryjackiej, z której wypuszczony został dopiero po zawarciu traktatu paryzkiego, po czém żył czas jakiś prywatnie. Podczas Stu Dni cesarz mianował go parem i powierzył mu dowództwo nad pierwszą dywizyją wojskową. W bitwie pod Waterloo dowodził korpusem szóstym na prawém skrzydle. Po najrozpaczliwszych usiłowaniach zajmował się jeszcze zbieraniem szczątków armii na pobojowisku, gdy dostał się w ręce Anglików. Wygnany z Francyi, żył odtąd w Belgii, aż r. 1818 otrzymał pozwolenie do powrotu. Po długiem życiu prywatnem wybrany w 1828 r. na członka izby deputowanych z departamentu de la Meurthe, występował tu z zasadami liberalnemi. Podczas rewolucyi lipcowej należał do kommissyi municypalnej, która oddała władzę najwyższą księciu Orleańskiemu. Podniesiony za to do godności para, otrzymał od króla Ludwika Filipa w d. 26 Grudnia dowództwo nad gwardyją narodową po Lafayecie, co wzbudziło przeciw niemu nieprzyjaźń stronnictwa republikanckiego. Nakoniec d. 30 Lipca 1831 r., za usługi oddane nowej dynastyi, otrzymał buławę marszałkowską. Podczas buntu ulicznego w Maju 1832 r., zamiast broni kazał użyć sikawek ogniowych, co ściągnęło nań wiele szyderstwa. Marszałek Lobau umarł 1838 r. w Paryżu. Napoleon zwykł o nim mawiać: *Mon Mouton, c'est un lion!*

Löbau (po serbsku *Lubi*), miasto w okręgu Budyszyńskim, w królestwie Saskiem, najstarsze z dawnych sześciu miast Górno-Łużyckich, leży nad rzeką *Löbauer Wasser* i u podnóża góry *Löbauer Berg* (1371 stóp wysokiej). Miasto liczy przeszło 4,000 mieszkańców, ma dwa kościoły ewangelickie niemieckie i jeden sorbski, oraz wyborną szkołę miejską. W pobliżu znajduje się źródło wód mineralnych, nader skutecznych. Kryształ górny, który tu gdzie niegdzie się znajduje, znany jest pod nazwą *dyjamentów Löbauskich.* Mieszkańcy, czystej krwi Słowianie, trudnią się głównie farbiarstwem, handlem zbożowym, płóciennictwem, sukiennictwem i pończoszniictwem. *F. H. L.*

Lobe (Jan Chrystyjan), kompozytor i literat muzyczny, urodził się r. 1797 w Weimar, a w 13-tym roku życia przyjęty już został na skrzypka do kapeli książęcej. Nie zaniedbał przytém oddawać się teoryi i urabiać się w instrumentacyi orkiestrowej. Do znakomitej też doszedłszy biegłości w grze na flecie, dawał r. 1819 na tym instrumencie koncerta w Wiedniu, Berlinie i po innych miastach. Obok wielu kompozycyj instrumentalnych, napisał kilka oper jak: *Wittekind* (1821 r.); *die Flibustier* (1830 r.); *die Fürstin von Granada* (1833 r.); *das rothe Domino* (1837 roku); *der König und Pächter* (1844 r.). W r. 1842 usunąwszy się z dotychczasowych czynności jako członek kapeli, założył w Weimarze wyższy instytut naukowy muzyczny. Od r. 1846 do 48 objął redakcyję czasopisma *Musikalische Zeitung*, założonego r. 1798 w Lipsku przez Rochlitza. Po innych pismach czasowych muzycznych, wiele także umieścił artykułów treści estetycznej i teoretycznej.

Lobeck (Chrystyjan August), znakomity filolog, urodz. 1781 r. w Naumburgu, gdzie ojciec jego był rektorem gimnazyjum; na wydział teologiczny uczęszczał w Jenie i w Lipsku, ale zarazem z zamiłowaniem oddawał się studyjom staro-klassycznym. W 1802 r. został prywatdocentem w Wittenbergu, roku 1807 został konrektorem, a roku 1809 rektorem tamecznego liceum, wkrótce potém professorem nadzwyczajnym uniwersytetu. Po zniesieniu takowego w 1814 r. przyjął katedrę zwyczajną starożytnej literatury i wymowy w uniwersytecie Królewieckim, gdzie dotąd jeszcze, pomimo podeszłego wieku, obowiązki czynnie piastuje. Z jego wydań dawnych klassyków i prac grammatycznych, niezmiernie ważnych dla nauki greczyzny, wymieniamy tu wyborną edycyję *Ajaxa* Sofoklesa (1835 r.); *Paralipomena grammaticae graecae* (2 tomy; 1837 r.): *Rhematicon, sive verborum graecorum et nominum verbalium technologia* (1846 r.); *Pathologiae linguae graecae elementa* (1853 r.) i pomnożoną licznemi dodatkami edycyję *Grammatyki greckiej* Buttmanna. Niemniej ważne są badania Lobecka na polu mytologii greckiej, mianowicie: *Aglaophannes, seu de theologiae mysticae Graecorum causis* (2 tomy; 1829 roku). *F. H. L.*

Lobegal, rodzaj opłaty, wymuszanej przez mistrzów krzyżackich w Prusach. Statut Herburta mówi: „Wyciąganie, które zowią *lobegal* i türkien w ziemiach mistrzowi pruskiemu poddanych, nie ma być od Polaków wzięte." (p. 707).

Löbell (Jan Wilhelm), historyk niemiecki, urodzony 1786 r. w Berlinie, kształcił się w uniwersytetach heidelbergskim i berlińskim w naukach filologicznych, lecz zostawszy w szkole wojskowej we Wrocławiu professorem historyi, głównie odtąd poświęcał się temu przedmiotowi. W 1823 r. został nauczycielem historyi w korpusie kadetów w Berlinie, a w 1829 r. professorem w Bonn. Literaturze zasłużył się najwięcej prawie zupełnie samoistném opracowaniem znanej *Historyi powszechnej* Beckera (14 tomów; 1836—38). Z innych prac jego zasługują na uwagę: *Gregor von Tours und seine Zeit* (1839 roku) i *Grundzüge einer Methodik des geschichtlichen Unterrichts* (1847 roku). *F. H. L.*

Löben (Otto Henryk hrabia), znany także pod imieniem *Isidorus Orientalis*, ur. 1786 r. w Dreznie, gdzie ojciec jego był ministrem, za młodu już objawił zdolności poetyczne. Ukończywszy nauki uniwersyteckie w Wittenbergu, od 1807 r. kolejno przebywał w Heidelbergu, Wiedniu i Berlinie. W wojnach 1813 i 1815 r. brał czynny udział jako ochotnik. Później do zgonu, nastąpionego w 1825 r., żył w Dreznie. Z pism jego odznaczają się: powieść *Guido* (1808 r.); *Blätter aus dem Reisebüchlein eines andächtigen Pilgers* (1808 r.); *Gedichte* (1810 roku); *Arkadien, ein Schäfer-und Ritterroman* (2 tomy; 1811 r.); *Lotosblätterfragmente* (2 tomy; 1817 r.); *Ritterehr und Minnedienst* (1819 roku); *Die Irrsale Lotar's und der Gräfin Sigismunde* (1821 r.); *Erzählungen* (2 t.; 1822 r.) i kilka innych. Był to w całém znaczeniu zwolennik poezyi romantycznej, ze wszystkiemi jej zaletami i wadami; dykcyja szczególnie w jego liryce celuje obrazowością i harmoniją. *F. H. L.*

Löbenstein, stolica księstwa tegoż nazwiska, należącego niegdyś do wygasłej dziś linii książąt Reuss-Lobenstein, obecnie do linii Reuss-Ebersdorf. Miasto posiada starożytny zamek warowny, piękny pałac książęcy ze wspaniałym parkiem i około 5,000 mieszkańców, głównie trudniących się płóciennictwem. *F. H. L.*

Lobenwein (Jan Andrzej), doktor medycyny i chirurgii. Urodził się roku 1758 w Wiedniu z ojca chirurga tego miasta. Nauki szkolne i kurs medycyny odbył i stopień doktora otrzymał tamże w roku 1779; powołany do Petersburga w roku 1783, aby założył szkołę medyko-chirurgiczną został jej professorem. Ztąd przeniesiony roku 1785 do Rygi, jako sztabowy lekarz gubernialny, w roku 1787 powołany był na professora przy uniwersytecie wileńskim, z początku anatomii i fizyologii, później zaś anatomii i medycyny sądowej. Tam piastował trzy razy urząd dziekana wydziału lekarskiego i dwa lata urząd rektora, jako zastępca po Janie Śniadeckim w roku 1816. Akademije petersburgska i charkowska przybrały go za członka. Mąż ten uczony wiele się także przyłożył do założenia towarzystwa lekarskiego wileńskiego, któremu też kilka razy prezydował. Jako professor położył zasługi w jasnym i umiejętnym wykładzie nauki budowy i rozczłonkowania ciała ludzkiego, którą aż do roku 1820 dawał i w czém nikt go potém nie przewyższył. Niemało przyczynił się podobnież do wzrostu liczby preparatów anatomicznych w gabinecie wileńskim, lubo przez lat 16 od początku objęcia katedry nie miał wcale prosektora. Umarł w Wilnie 1820 r. Wydał z druku: 1) *Dissertatio de prejudiciis contra anatomiam* (drukowana przy prospekcie lekcyj uniwersytetu wileńskiego na 1802); 2) *De monstruosa genitalium deformitate et spina bifida comentatio* (Petersburg, 1817 r., w 4-ce, z czterema rycinami); 3) *Zagajenie publicznego posiedzenia uniwersytetu wileńskiego 1815* (Wilno, 1816 roku, w 8-ce). Jest tu wiadomość o gmachu przeznaczonym na teatr anatomiczny i o postępie anatomii pierwszych czasów przy uniwersytecie wileńskim. 4) *Taschenbuch für deutsche Wundärzte* (Wiedeń, 1789 r., w 8-ce); *O zapaleniu płuc u nowonarodzonych* (rozprawa tłómaczona z łacińskiego, umieszczona w *Pam. tow. lek. wileń.* t. 1); *O niepewności znaków śmierci z utonienia* (z łacińskiego; tamże, na r. 1819 i wiele innych). W rękopiśmie zostawił wiele rozpraw, mianowicie o kołtunie, i dzieło o medycynie sądowej. *F. M. S.*

Lobineau (dom Wit Alexy), uczony benedyktyn francuzki, z kongregacyi ś. Maura, urodzony 1666 r. w Rennes, zmarł 1727 w opactwie St. Jagut, pod Saint-Malo, większą część życia swego poświęcał ważnym badaniom i pracom historycznym. Lobineau wykończył *Historyję Paryża* dom Felibrana, oraz *Historyję Bretonii* ks. Legallois; przełożył z hiszpańskiego *Historyję dwukrotnego zdobycia Hiszpanii przez Maurów*, Michała de Luna, i wydał nową, nader pracowitą edycyję *Glossarium* Du Cange'a (10 tomów; Paryż, 1707 r.). Wiele dzieł także zostawił w rękopiśmie, między innemi przekład komedyj Arystofanesa, wraz z nader ciekawą do nich przedmową. *F. H. L.*

Lobkowitz, starożytna rodzina czeska, kwitnąca już w połowie IX wieku, skoro r. 851 książę Redau zbudować miał o 3 mile od Pragi zamek Lobkowitz. Celniejsi z tej rodziny członkowie byli następujący: *Lobkowitz Bogusław*, z linii *Hassenstein*, urodzony 1462 r., zmarł 1510, jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu, wielkie położył zasługi dla literatury i oświaty czeskiej. Wybór jego *Od, Elegij i Listów* wydał K. Winaricky (Praga, 1832 r.). Ciekawą o nim monografiję napisał Cornova, p. t.: *Der grosse Böhme Bohuslaw Lobkowitz* (Praga, 1808 r.). — *Lobkowitz Jerzy Chrystyjan*, generalny gubernator Siedmiogrodu, urodzony 1702 r., walczył pomyślnie z Turkami; mniej jednak szczęśliwie dowodził na początku wojny o sukcessyję austryjacką przeciw Francuzom. W bitwie pod Braunau odniósł wszelako zwycięztwo i marszałka Belle-Isle obsaczył w Pradze. W drugiej wojnie szląskiej, w bitwie

pod Sorr, gdy wojsko jego pierzchało, stanął przed uciekającemi i własną ręką zabił trzech swoich oficerów. Później otrzymał dowództwo we Włoszech i umarł 1753 r. w Wiedniu. — *Lobkowitz August Longin*, urodz. 1797 roku, gubernator Galicyi, łagodnością postępowania, szczególnie podczas wypadków wojennych i cholery 1831 r., zjednał sobie wielkie w tej prowincyi zasługi. Później został prezesem zarządu menniczego i górniczego w Wiedniu. Umarł tamże 1842 roku. *F. H. L.*

Lobos, gruppa wysep na Oceanie Wielkim, niedaleko od północnych wybrzeży Peruwijańskich. Wyspy te posiadają nieprzebrane skarby guana, nader ważnego artykułu w handlu amerykańskim i europejskim; do 1845 roku były one zupełnie puste, ztąd też w 1850 roku Stany Zjednoczone chciały tu założyć swoje faktoryje i objąć je w posiadanie. Peruwijanie jednak energicznie zaprotestowali przeciw takiemu gwałtowi, jakoż zwierzchnictwo ich nad wyspami Lobos i inemi w sąsiedztwie, obfitującemi w kosztowny ów nawóz, uroczyście zostało uznane. *F. H. L.*

Lobositz, miasteczko w obwodzie Czeskiej Lippy w Czechach, pamiętne zwycięztwem Fryderyka II nad Austryjakami pod feldmarszałkiem Browne, w d. 1 Października 1756 r. Armija austryjacka liczyła 70,000 żołnierza, pruska tylko 24,000. Walkę rozstrzygnął pruski atak na bagnety pod dowództwem księcia Bewern, przy czém Lobositz zostało spalone. *F. H. L.*

Locatio perpetua, tak w dawném prawie polskiem zwano *wieczystą dzierżawę*, której posiadacz opłacając roczną dzierżawę, uważany był za właściciela. W późniejszych czasach, za wprowadzeniem hypotek, gdy rząd puszczał dobra narodowe w *wieczystą dzierżawę*, brał część ich wartości gotowizną pod tytułem *wkupu*, a z części drugiej pobierał roczną dzierżawę pod nazwą *kanonu*. W pierwszym dziale księgi hypotecznej, *rząd* zapisany jest jako właściciel ziemski, a w dziale *trzecim*, prawa wieczystego dzierżawcy są zapewnione, na którym on może wierzycielom swoim dawać rękojmię. Takich dóbr wiele mamy w królestwie Polskiem. *K. Wl. W.*

Loch, z niemiec., *das Loch*, otwór, dziura. U cieśli *loch*, nazywa się każde wydrążenie. W ogóle wyraz ten oznacza w dawnej polszczyznie zarówno piwnicę, przejścia podziemne w zamkach i grodach warownych, jak głębokie doły w ziemi, do chowania zboża, które za ostatnich Jagiellończyków zwano jeszcze *gruby*. Starzy polacy, chowając wina węgierskie aby się wystały i na smaku a cenie się podniosły, mówili, że je mają nie w piwnicach lecz w lochach. U Syreniusza *loch*, nazywa się miodek pomieszany z goryczą białą, jak z soku jej korzenia z cukrem, lekarstwo domowe, na flegmę w piersiach. U flisów lochy zowią się kije sękate u dołu u *obcejów* (ob.), na które się nadziewają obwarzanki, czyli wieńce ze sznurów, aby się obcejów trzymali.

Lochman (Augustyn), kapłan zakonu bonifratrów w Warszawie, żyjący w końcu XVII i pierwszych latach XVIII wieku, jedyny historyk bonifratrów w Polsce, których opisał wierszem w dziele p. t.: *Żywota i cudów błogosławionego Jana Bożego zebranie z łacińskiego dzieła Franciszka de Gorea na polskie przełożone* (Warszawa, b. r. w 8-ce). Oprócz tego jest autorem kilku kazań pomiędzy któremi jedno pod nazwą: *Supplika uniżona do Najjaśniejszej nieba i ziemi Monarchini* (Kraków, 1704 r., 4-ce), gdzie jest historyja bractwa Szkaplerza Świętego. *F. M. S.*

Lochner (Gustaw), współczesny historyk, professor w Norymberdze, napi-

sał pomiędzy innemi na zadanie towarzystwa Jabłonowskiego w Lipsku rozprawę uwieńczoną nagrodą pod tytułem: Ile Polacy pod sterem Jana III Sobieskiego i Sasi pod przewodnictwem Jana Jerzego III elektora saskiego przyłożyli się do oswobodzenia Austryi od Turków w r. 1683. Rozprawa ta wyszła w tłómaczeniu niemieckiem (w Norymberdze, 1831 r., w 8-ce). Oraz ważne niemniej dzieło do historyi braci Czeskich w Wielkopolsce, p. t.: *Enstehung und erste Schicksale d. Brüdergemeinde in Böhmen und Mähren und Leben. d. G. Israel ersten aeltesten d. Brüdergemeinde in Gross Polen* (Norymberga, 1832 r., w 8-ce). *F. M. S*

Lochstäd, wieś w Prusach, między morzem i zatoką Frische haff. Miejsce to zwało się dawniej podług Dusburga, *Wiklantfort,* podług innych Witlandfort, t. j. puste na piasku miejsce (Wüsteland). Zamek zbudowany roku 1265 dochował jeszcze ruiny swoje, które mogą dać wyobrażenie o podziemnych więzieniach krzyżackich.

Locke (Jan), sławny filozof angielski, urodzony 1632 r. w Wrington, pod Bristolem; pierwsze nauki pobierał w Londynie, w 1651 r. wszedł do kollegijum Chrystusa w Oxfordzie i z zamiłowaniem zajmował się literaturą klassyczną i studyjowaniem pism Bakona i Kartezyjusza. W r. 1664 Locke udał się z ówczesnym posłem angielskim do Berlina, a potém czas jakiś żył w domu hrabiego Shaftesbury. W 1668 r. towarzyszył hrabiemu Northumberland w podróży do Francyi, później jednak powrócił znów do lorda Shaftesbury, a gdy ten został wielkim kanclerzem, Locke otrzymał urząd polityczny. Po niejakim czasie zamieszkał w Montpellier i w Paryżu; w 1679 r. wrócił do Anglii i protektorowi swemu r. 1683 towarzyszył do Hollandyi, gdzie na lat kilka osiadł w Amsterdamie. Powróciwszy znów w 1688 r. do ojczyzny, otrzymał posadę komissarza handlu i osad, która obok dobrej intraty zostawiała mu prawie cały czas swobodny do zajęć naukowych. Odtąd życie swoje przepędzał po większej części na wsi w Oates, gdzie umarł 1704 r. W Filozofii swojej Locke występował głównie przeciw panującym w owej epoce wywodom czysto spekulatywnym, właściwie jednak swoją metodą filozofowania raczej okrążał i omijał trudności poznawania i wiedzy, aniżeli żeby je miał usuwać. Przedewszystkiem bowiem starał się dowieść przez indukcyję początku empirycznego wszystkich wyobrażeń. Według niego pierwotnie źródłami wyobrażeń są sensacyje, za pomocą zmysłów zewnętrznych, i reflexyja, jako notująca działalność duszy: oba te źródła wpływają na duszę, która do tej chwili była *tabula rasa.* Wygodna ta metoda, lubo w samej rzeczy dążyła do wyswobodzenia Filozofii od czczej manii dysputowania i próżnych subtelności, osłabiała jednakże prawdziwie gruntowne badania; natomiast zaś materyjalizm i płytki eklektyzm w jego kierunku filozoficznym znakomitą miały dla siebie podporę. W moralności zasady jego empiryczne prowadziły go do endemonizmu. Z pism jego celniejsze są: *Essay concerning human understanding* (1690 r.; 2 tomy), rzecz przetłomaczona na wszystkie niemal języki europejskie: *Loika czyli myśli z Lokka o rozumie ludzkim,* wyjęte przez ks. Andrzeja Cyankiewicza (Kraków, 1784); *Thougts on education* (1693; przekład polski p. t.: *O edukacyi dzieci,* przez ks. Edmunda Truskolawskiego (Warszawa, 1781 i 1801, tomów 2); *Posthumons works* (1706r.) i dodatki do nich, p. t.: *Collection of several pieces* (1720 r.). *F. H. L.*

Lockhart (Jan Gibson), pisarz angielski, ur. 1790 r. w Glasgowie, zmarł 1854 r. w Abbotsford, dał się w młodym wieku poznać z pięknych przekładów starych ballad hiszpańskich (1813 r.) i z nader dowcipnych satyr na towarzystwo edynburgskie, p. t.: *Peter letters to his kinsfolk.* W r. 1820 zaślubił

córkę Walter-Scotta. którego napisał wyborny *Życiorys* (7 tomów; 1838), równie jak bijografiję Roberta Burnsa (5-te wydanie; 1853). Sam także celował w rodzaju powieściowym; do lepszych jego na tém polu utworów należą: *Valerius* (1821) i *Adam Blair* (1822). W r. 1825 objął redakcyję czasopisma *Quarterly Review*, którą zachował do śmierci. *F. H. L.*

Locle, miasteczko, a raczej wielka wieś w kantonie Nefszatelskim, niedaleko La-Chaux-de-Fonds, leży w dolinie wysoko wzniesionej i liczy przeszło 7,000 mieszkańców, którzy głównie trudnią się fabrykacyją zegarków i koronek. Struga Bied, płynąca przez tę dolinę, w niejakiém ztąd oddaleniu gubi się w skale. Osobliwością są leżące w pobliżu tej szczeliny 4 młyny podziemne, zwane *les Moulins du Cul-des-Roches* pędzone wodą, która tu na przeszło 100 stóp z góry rzuca się w przepaść. *F. H. L.*

Lód, jest gatunkowo lżejszy od wody zamarzającej i dla tego pływa na jej powierzchni. a ciężar gatunkowy lodu wolnego od pęcherzyków powietrznych ma się do ciężaru wody w temperaturze zamarzania jak 0.9198—0,9321 do 1. Następstwem tej własności jest okoliczność, że woda zamarzająca znacznie powiększa swoją objętość. W wodzie znajdującej się w naczyniach, lód tworzyć się zaczyna nie od spodu, lecz od powierzchni, co ztąd pochodzi, że woda w temperaturze blizkiej punktu zamarzania jest rzadsza, a tém samém lżejsza niż woda temperatury + 3°, która ma gęstość największą i ztąd też woda oziębiona do temperatury zamarzania wznosi się ku górze. Jednakże pod wpływem szczególnych okoliczności. lód powstaje także na spodzie wody. Zwykle woda zamarza w temperaturze 0°, jednakże znajdując się w stanie doskonałego spoczynku albo będąc gwałtownie poruszana, utrzymuje się w stanie ciekłym do kilku stopni poniżej zera, a nawet zdołano ją w tym stanie utrzymać w temperaturze — 15° C., lecz w tym razie lekkie poruszenie lub wrzucenie jakiego ciała stałego wystarcza do tego, aby cała massa płynu na bryłę lodu się zamieniła. Woda morska i w ogólności wszelka woda słona dla zamarzania wymaga niższej temperatury niż czysta. przyczém sól na spodzie wody oddziela się, tak że lód z takiej wody zebrany, po stopieniu się, czystą wodę wydaje. Kolor lodu czystego jest błękitnawy. Znajdowanie się lodu na powierzchni ziemi jest zależne od okoliczności klimatycznych. W sąsiedztwie biegunów zimna. których położenie niezupełnie zgodne jest z położeniem biegunów geograficznych, tudzież w górach sięgających wysokości przechodzących w rozmaitych miejscach różne granice, znajdują się massy lodów nigdy w zupełności nie topniejących (pola lodowe, gleczery). a nawet w niektórych okolicach Syberyi w pewnej głębokości pod powierzchnią ziemi, zdatnej w lecie do uprawy, znajdują się pokłady lodu pomieszanego z piaskiem; tak np. około Jakutska przy kopaniu studni, znaleziono grunt zmarzły i miejscami z samego lodu składający się. sięgający głębokości 382 stóp. Te stale utrzymujące się massy lodu należą do składowych części stałych ziemi. W miejscowościach niskich pasa międzyzwrotnikowego lód nigdy się nie tworzy, w strefie zaś umiarkowanej okazywanie się jego jest zjawiskiem przemijającém. Od lodów podbiegunowych, a nadewszystko od mass ich, wchodzących w morza, pod wysokiemi szerokościami, odrywają się bryły lodowe, które pływają po morzach i zwane są *górami lodowemi* lub pływającemi lodowemi polami. Podobne góry wznoszą się niekiedy na 250 stóp nad powierzchnię morza i zajmują przestrzeni kilka mil kw.; przedstawiają one widok skał kredowych lśniąco białej barwy, najdziwaczniejszych postaci: kawałki lodu z nich oderwane bywają zielonawego lub niebieskiego koloru. Z ciężaru gatunko-

wego lodu obliczono, że podobne góry zagłębiają się pod powierzchnią wody około ośmiu razy więcej niż się wznoszą nad nią. Massy lodowe pływające rozmaicie ukształtowane, unoszą częstokroć na sobie ułamki skał i massy kamieni, które na nie spadły z brzegów rzek lub mórz i które przenoszą w odległe strony od okolic biegunowych. Wszystkie lody po morzach pływające, bywają bardzo niebezpieczne dla żeglarzy. Od gwałtownego zimna lód staje się twardym i mocnym, lód w okolicach podbiegunowych z trudnością kruszy się pod młotem. Podczas surowej zimy 1740 r., zbudowano w Petersburgu na Newie z lodu dom długi $52\frac{1}{2}$ stopy, szeroki $16\frac{1}{2}$ i wysoki 20 stóp, którego ściany nie doznawały żadnego uszkodzenia pod ciężarem dachu również z lodu urządzonego. Przed domem stały dwa moździerze i 6 dział z lodu na tokarni wyrobionych, których lawety i koła były także lodowe. Działa były wielkości sześciofuntowych, lecz nabijano je tylko $\frac{1}{4}$ funta prochu i używano kul z konopi wyrobionych, chociaż kilka razy wprowadzono kule żelazne. Lód w działach był gruby na 4 cale, a pomimo to wytrzymywał wystrzał. Podobnie jak ciała stałe oddzielają się z wody przez zamrażanie, tak też i ciała niezamarzające mogą być oddzielone, i na tém polega stężanie czyli koncentracyja płynów spirytusowych przez zamrażanie. Ponieważ lód i śnieg przedstawiają najlepszy środek oziębiania pokarmów i napoi, przeto lód podczas lata, szczególniej w krajach gorących, jest przedmiotem jednym z najgłówniejszych dla zapewnienia wygody w życiu i dla tego w krajach, w których zimą woda nie zamarza i które są pozbawione gór wysokich, lód z dalekich okolic bywa sprowadzany. Tak np. Etna dostarcza śniegu i lodu dla połowy krajów włoskich, a całe ładunki okrętów lodu bywają z Ameryki północnej, a szczególniej z Kanady, wywożone do Indyj wschodnich. Lód podczas lata przechowywany bywa albo w głębokich piwnicach opatrzonych drzwiami podwójnemi, albo w budynkach nad ziemią wznoszonych, zwanych lodowniami. Lodownie nadziemne mają ściany drewniane podwójne, pomiędzy któremi przestrzeń wypełnia się węglem lub innemi ciałami będącemi złemi przewodnikami ciepła. Zdaje się, że sztuczne przygotowanie lodu nie było nieznane już starożytnym. Obecnie w tym celu posługują się zniżeniem temperatury, okazującém się podczas parowania płynów (zamrażanie wody pod dzwonem machiny pneumatycznej, w naczyniach glinianych dziurkowatych i t. p.) lecz najczęściej używają mięszanin oziębiających, w których skutkiem rozpuszczenia się soli w wodzie, następuje zniżenie temperatury. Cukiernicy zwykle używają w tym celu mięszaniny salmijaku, soli kuchennej i lodu lub śniegu. Umieściwszy w takiej mieszaninie naczynie metalowe, w którém znajduje się płyn składający się z wody, mleka, cukru, soków owocowych i t. p. i takowe ciągle obracając, płyn pomieniony zamienia się na lód ziarnisty. Na tej zasadzie polega przygotowanie chłodników, znanych pod nazwiskiem *lodów* i *sorbetów*, które są powszechnie używane.

Lodi, stolica prowincyi Lodi i Crema (mającej $27\frac{7}{8}$ mil kw. i 220,000 mieszkańców), w Lombardyi, rezydencyja biskupa i siedlisko prowincyjonalnych władz sądowych i administracyjnych, leży o 4 mile na wschód od Medyjolanu, na prawym brzegu Addy, przez którą prowadzi most przeszło 100 sążni długi, na wzgórzu i w okolicy nader żyznej. Miasto jest dobrze zabudowane, posiada kilka wielkich pałaców i 19 kościołów, po większej części bogato przyozdobionych. Wielki rynek otoczony jest arkadami. Oprócz katedry z frontem gotyckim, zasługują na wzmiankę: kaplica Incoronata, jakoby zbudowana przez Bramanta, z freskami, pięknemi obrazami Costilla Piazza i świetną ko-

pułą; oraz kościół ś. Franciszka, wystawiony w 1287 r. przez dowódzcę Gwelfów, Fissiraga; pałac biskupi; piękny i wielki teatr i cytadela, zbudowana przez Barnabasza Visconti, dziś przeistoczona w szpital. Miasto Lodi wraz z ośmioma przedmieściami posiada do 20,000 mieszkańców, seminaryjum, bibljotekę publiczną, dom przytułku i pracy, liczne przędzalnie jedwabiu i wielką fabrykę produktów chemicznych. Najsławniejsze zaś są tutejsze roboty z glinki zwanej *terra majolica* i sery niby Parmezańskie, nie wyrabiane nigdy w Parmie, tylko wyłącznie w Lodi i w okolicy. Hodowla bydła jest znaczna; do wyrobu samych serów utrzymują tu przeszło 30,000 krów. Wina uprawiane w sąsiedztwie *(vino de San-Colombano, de Brianza)* należą do najlepszych w Lombardyi. O półtory mili od miasta leżało *Lodi vecchio*, zburzone w roku 1158 przez Medyjolańczyków, starożytne *Laus Pompeji*. Dzisiejsze Lodi powstało z zamku warownego, założonego w 1162 r. przez Fryderyka Rudobrodego. W roku 1454 stanął tu pokój między Medyjolanem i Wenecyją. — W historyi nowożytnej Lodi sławne jest świetnem, lubo krwawem zwycięztwem Bonapartego w d. 10 Maja 1796 r. nad Austryjakami pod generałem Beaulieu. W bitwie tej, oprócz naczelnego wodza francuzkiego, odznaczyli się głównie Berthier, Masséna, Cervoni, Lannes i Augereau. *F. H. L.*

Lodomeryja. Cesarz austryjacki z pierwszego podziału Polski, utworzył królestwo pod nazwą Galicyi i Lodomeryi, pierwsze nazwisko biorąc od miasta Halicza, drugie od Włodzimierza, zakładając swe prawa do tych ziem, jakoby dawniej od Węgier oderwanych. Prawo to gruntuje się na tem, że królowie węgierscy używali tytułu króla Galicyi już w r. 1112, a od XIII wieku dodawano do tego tytuł: *rex Galiciae Lodomeriaeque*. Austryja opierając się na tym wywodzie, wydała w r. 1772 stosowny memoryjał, który zbijał Łojko (ob.). *C. B.*

Lodowaty Ocean, czyli *Morze podbiegunowe*, tak nazywają się w ogóle massy wodne, otaczające bieguny północny i południowy, ztąd też odróżniamy *ocean Lodowaty Północny* i *ocean Lodowaty Południowy*. Oba te morza, zwłaszcza południowe, z powodu ogromnych na nich lodów, w bardzo małej tylko części są zwiedzane i znane. Z wysp na oceanie Północnym najznaczniejsze są: Grenlandyja, Irlandyja, Szpicberg i Nowa Zemlja. Na oceanie Lodowatym Południowym, z którym stykają się oceany: Spokojny, Atlantycki i Indyjski, domyślają się na mocy najnowszych odkryć, wielkiej przestrzeni lądu stałego, który nawet nazwano już krajem podbiegunowym antarktycznym. Ocean Lodowaty Północny, oblewający brzegi Europy, Azyi i Ameryki, połączony z oceanem Atlantyckim za pośrednictwem cieśniny Davis, a ze Spokojnym przez cieśninę Beringa, zwiedzany został mianowicie przez Beringa, Cooka, Rossa, Backa, Parry'ego, Baera, Franklina i innych. *F. H. L.*

Lodowce, ob. *Gleczery*.

Lodownia, ob. *Lód*.

Lody, ob. *Lód*.

Löchius Scotus, ob. *Lechowicz Andrzej*.

Löffler (Jozyjasz Fryderyk), uczony teolog i sławny kaznodzieja niemiecki, urodzony 1752 r. w Saalfeld, zmarły 1816 r. w Gotha, był profesorem teologii w uniwersytecie frankfurckim, przed przeniesieniem go do Berlina; później został generalnym superintendentem w Gotha. Jego *Kazania* (4 tomy, Jena, 1797—1805) i *Magazin für Prediger* (7 tomów, Jena 1803—13), należą do najcelniejszych wzorów wymowy kościelnej w Niemczech. Jego *Pisma pomniejsze* wyszły osobno w 3-ch tomach (Weimar, 1817—18). *F. H. L.*

Loffoden, albo **Lofodden,** gruppa złożona z siedmiu większych i kilku mniejszych wysep, między 67 a 69 stopniem szerokości północnej, blisko północnych brzegów Norwegii, od której oddziela ją odnoga morska Westfjord. Są to wyspy skaliste i górzyste, których szczyty wiecznym są śniegiem pokryte; miejscami ukazują się zielone pola, na których rośnie nieco konopi, zboża i ziemniaków. Drzew wcale prawie nie widać, a ludność jest nader rzadka. Wyspy Loffoden głównie są znane z powodu niebezpiecznych w ich sąsiedztwie prądów podwodnych, oraz z powodu obfitego od niepamiętnych czasów rybołówstwa. Najbardziej południowa z wysp tego archipelagu nazywa się *Räst;* po niej idą: *Barö, Moskenös, Flagstad* i dwie wielkie wyspy *Ostvaage* i *Westvaage.* Ta ostatnia, jedna z najżyzniejszych, ma 10 mil obwodu; na niej znajdują się wysokie góry Hinemeltdua, Guratind i Sjötind. Dalej na północ leżą trzy większe wyspy *Hindeö, Langö* i *Andenö,* również zaliczane do gruppy Loffoden. Ogniskami rybołówstwa, którego tysiączne niebezpieczeństwa i trudy wynagradzane są przez pewne i niewyczerpane połowy, są dwie wyspy Vaage, na które zgromadzają się w porze właściwej wszyscy prawie mężczyzni ze starej Halogalandyi, t. j. północnej strony Norwegii. Działo się już to samo za ś. Olafa (r. 1020), za którego flota Vaage słynęła szeroko; w sto lat później dobry król Eystein wystawił tu dla rybaków kościół i chaty. Najliczniejsze tu ryby są: skreje czyli kabelijony (gadus), śledzie i łososie, oprócz tego mnóstwo raków morskich i ostryg. Mieszkańcy Loffodów formacyją twarzy zdają się dowodzić pochodzenia pół lapońskiego, pół skandynawskiego.

Loftka, kulka, szrót większy czyli kulki małe do strzelby myśliwskiej. Zwykle używano ich kilka do jednego naboju. W starożytnych strzelbach zwanych *szturmakami* lub *gardłaczami,* w których przy wylocie lufa była szersza, na jeden nabój wsypywano całą garść loftek. Strzał z nich blizki, był morderczy i od razu mógł kilku ludzi w ściśniętym szyku ranić lub trupem położyć. Broń ta na kilkadziesiąt kroków już była niecelna. Loftki stanowią najgrubszy gatunek szrótu, jak najmniejszy jest ptasi. *K. Wł. W.*

Loga, w końcu XVI i w XVII wieku, nazwa beczki czy oxeftu do wina, szczególniej włoskiego. Czytamy w *Voluminach legum:* „Od logi włoskiego wina po groszy dwadzieścia" (III, 57). „Baryła albo loga włoska młodego wina" (Syrenijusz). *K. Wł. W.*

Logau (Fryderyk baron), poeta niemiecki, urodzony r. 1604 w Szląsku, zmarł 1655 r. w Lignicy; zostawił liczne epigrammata, *Sinngedichte,* które w dwóch zbiorach (1638 i 54) wydał pod pseudonimem *Salomon von Golaw.* Pod względem wersyfikacyi i języka, Logau był naśladowcą Opitz'a; niektóre z jego fraszek celują wybornym dowcipem. Ramler i Lessing ułożyli z nich obszerny wybór (2 tomy; 1759 i 91). *F. H. L.*

Logarytmika krzywa przestępna (transcedentalna), tak nazwana z przyczyny, że jej odcięte można uważać za logarytmy rzędnych. Równanie tej linii jest $x = a.Ly$, w którém x jest odcięta, y rzędną, L oznacza logarytm naturalny, zaś a jest modułem, służącym do przejścia od logarytmów naturalnych, do logarytmów jakiegokolwiek układu. Oś odciętych jest assymptotą tej linii. Logarytmika była przedmiotem poszukiwań najznakomitszych matematyków w celu poznania natury logarytmów, obecnie, gdy teoryja tych funkcyj została dokładnie poznana, krzywa ta przestała przedstawiać tyle zajęcia. Logarytmikę dawniej zwano także *logistyką,* które to nazwisko teraz zupełnie się w tém znaczeniu nie używa.

Logarytmy (z greckiego *logos* stosunek i *arithmos* liczba). Napisawszy pod sobą dwa postępy, jeden ilorazowy, którego pierwszym wyrazem jest 1, drugi różnicowy zaczynający się od 0, wyraz którykolwiek postępu różnicowego nazywa się logarytmem liczby będącej wyrazem odpowiednim postępu ilorazowego. Wziąwszy np. dwa postępy:

$$\div\div 1 : 3 : 9 : 27 : 81 : 243 : 729 : 2187 : 6561 \ldots\ldots$$
$$\div 0 . 2 . 4 . 6 . 8 . 10 . 12 . 14 . 16 \ldots\ldots$$

2 będzie logarytmem 3; 4 logarytmem 9 i t. d. co się wyraża: log. 3 = 2; log. 9 = 4, i t. d. Ponieważ pod jednym postępem ilorazowym można umieścić nieskończoną liczbę postępów różnicowych i przeciwnie, przeto jedna liczba ma nieskończoną liczbę logarytmów i jeden logarytm odpowiada nieskończenie wielu liczbom. Zgodziwszy się na jeden postęp ilorazowy i jeden postęp różnicowy i oznaczywszy według tego logarytmy wszystkich liczb, otrzymalibyśmy układ logarytmów. Weźmy w ogólności postępy:

$$\div\div 1 : q : q^2 : q^3 : q^4 : \ldots\ldots q^n \ldots$$
$$\div 0 . d . 2d . 3d . 4d \ldots\ldots nd \ldots.$$

gdzie q jest bardzo blizkie 1, zaś d jest bardzo małe, uczyńmy $nd = 1$ i $q^n = a$, zkąd $q = a^{\frac{1}{n}}$ i $d = \frac{1}{n}$, przeto $q = a^{d}$, a zatém postępy powyższe wyrażą się:

$$\div\div 1 : a^{d} : a^{2d} : a^{3d} : a^{4d} \ldots\ldots : a^{nd} \ldots\ldots$$
$$\div 0 . d . 2d . 3d . 4d \ldots\ldots\ldots nd \ldots\ldots$$

widzimy, że wyrazy postępu ilorazowego są potęgami ilości a, których wykładniki stanowią odpowiednie wyrazy postępu różnicowego; ponieważ zaś podnosząc ilość a, dodatną i różną od jedności, do rozmaitych potęg, możemy otrzymać wszystkie liczby, przeto można powiedzieć, że logarytmem jakiejkolwiek liczby jest wykładnik potęgi, do której podnieść należy pewną liczbę stałą, zwaną zasadą, aby otrzymać liczbę daną. Ponieważ zasada może być rozmaita, przeto logarytmy jednej liczby mogą być rozmaite, czyli układów logorytmów może być nieskończenie wiele. Nazwawszy zasadę układów logarytmów a, liczbę y i jej logarytm x, mamy $a^x = y$, to jest *log.* $y = x$ przy zasadzie jakiejkolwiek a. Główne własności logarytmów bez względu na zasadę są: logarytm zasady równa się 1, i logarytm 1 równa się zeru, gdyż $a^1 = a$ i $a^0 = 1$. Oznaczywszy logarytmy liczb: y, y', y'' przez x, x', x'' według powyższego mamy: $a^x = y$, $a^{x'} = y'$, $a^{x''} = y''$, pomnożywszy te równości otrzymamy $a^{x+x'+x''} = y . y' y''$ czyli log. $y\,y'\,y'' = x + x' + x''$, to jest: log. $y\,y'\,y''$ = log. y + *log.* y' + log. y'', a tém samém logarytm iloczynu ilukolwiek liczb równa się summie logarytmów tychże liczb. Podzieliwszy równość $a^x = y$ przez $a^{x'} = y'$, mamy $a^{x-x'} = \frac{y}{y'}$, t. j. log. $\frac{y}{y'} = x - x'$ = log. y—log. y'; przeto logarytm ilorazu jest równy logarytmowi dzielnej, mniej logarytm dzielnika, a tém samém logarytm ułamku jest równy logarytmowi licznika mniej logarytm mianownika. Podniósłszy obie strony równości $a^x = y$ do potęgi m, będzie $a^{xm} = y^m$, zkąd log. $y^m = m . x = m$ log. y; to jest logarytm potęgi równa się logarytmowi liczby romnożonemu przez wykładni-

ka potęgi. Wyciągnąwszy z obu stron równości $a^x = y$ pierwiastek stopnia m, otrzymamy: $a^{\frac{x}{m}} = \sqrt[m]{y}$, zkąd $\log. \sqrt[m]{y} = \frac{x}{m} = \frac{\log. y}{m}$; to jest log. pierwiastku z jakowej liczby, równa się logarytmowi liczby, podzielonemu przez wykładnik pierwiastku. Cztery ostatnie własności logarytmów czynią je ważnemi w zastosowaniu do wykonywania działań na liczbach, a mianowicie: zamiast mnożenia liczb, uskuteczniamy dodawanie ich logarytmów, zamiast dzielenia liczb odejmowanie, zamiast podnoszenia do potęg mnożenie i zamiast wyciągania pierwiastków dzielenie logarytmów, liczbom odpowiadających. Ważną więc byłoby rzeczą mieć tablice, w którychby znajdowały się logarytmy wszystkich liczb, jakie w rachunku zdarzyć się mogą lecz tego osiągnąć niemożna, gdyż liczb jest nieskończenie wiele i różnice między niemi są nieskończenie małe. Poprzestano więc na ułożeniu tablic obejmujących logarytmy liczb całkowitych od 1 do pewnej granicy. Obliczenie logarytmów liczb całkowitych, można sobie wystawić następującemi sposobami: umieściwszy pomiędzy każde dwa wyrazy postępu ilorazowego obranego, dostateczną liczbę wyrazów, któreby z tamtemi stanowiły postęp ilorazowy i pomiędzy każde dwa wyrazy odpowiedniego postępu różnicowego, wstawiwszy takąż liczbę wyrazów arytmetycznie proporcyjonalnych, pomiędzy wyrazami pierwszego postępu, znajdą się liczby całkowite lub liczby, które za całkowite bez błędu dla praktyki szkodliwego przyjąć będzie można, a w takim razie wyrazy postępu różnicowego im odpowiadające, będą logarytmami liczb całkowitych. Równanie $a^x = y$ daje inny sposób obliczenia logarytmów; przypuściwszy, że a, to jest zasada, jest 10 i że idzie o wyznaczenie logarytmu liczby 2 będziemy mieli $10^x = 2$, rozwiązawszy to równanie (ob. *Wykładnicze równanie*), wartość na x będzie szukanym logarytmem 2. Lecz i ten sposób nie łatwo daje wypadki, użyto więc w pomoc szeregów i pierwsze rozwinięcie logarytmu za pomocą liczby otrzymano tej postaci: $log\ (1+x) = M\left(\frac{x}{1} - \frac{x^2}{2} + \frac{x^3}{3} - \frac{x^4}{4} + \frac{x^5}{5} - \ldots\right)$ gdzie M jest czynnikiem nieoznaczonym, odpowiednim rozmaitym układom logarytmów. Przypuściwszy że $M = 1$, otrzymamy *logarytmy naturalne* czyli *Nepera*, albo *hiperboliczne*, które oznaczywszy przez L będzie

$$L\ (1+x) = \frac{x}{1} - \frac{x^2}{2} + \frac{x^3}{3} - \frac{x^4}{4} + \frac{x^5}{5} - \ldots.$$

Ponieważ szereg powyższy nie jest zbiegający dla wartości na x wyższych od 1, przeto przekształcono go na następujący:

$$L\ (x+1) = Lx + 2\left\{\frac{1}{2x+1} + \frac{1}{3(2x+1)^3} + \frac{1}{5(2x+1)^5} + \ldots\right\}$$

który daje logarytmy liczb naturalne czyli Nepera; zasadą tego układu jest liczba oznaczana w matematyce literą e, która jest równa 2,718281828... Skoro są obliczone logarytmy liczb według jakiegolwiek układu, łatwo jest wyznaczyć logarytmy tychże liczb w innym układzie; oznaczmy przez Ly logarytm Nepera liczby y, mając znaleźć $log.\ y$, to jest logarytm tejże liczby w innym układzie, np. którego zasadą jest a, mamy $a^{log.y} = y$, wziąwszy obu stron

logarytmy w układzie Neperowskim, otrzymamy: $log. y\, L. a = L. y$, zkąd $log. y = \frac{1}{L. a} L. y$, to jest logarytm liczby y w układzie którego zasadą jest a, równa się $L. y$, to jest logarytmowi tejże liczby w układzie Nepera, pomnożonemu przez ułamek, zwany *modułem*, którego licznikiem jest 1, a mianownikiem logarytm zasady wzięty w układzie Nepera. Powszechnie używanym układem logarytmów jest mający za zasadę 10 i ten się nazywa *układem zwyczajnym* albo pospolitym, moduł zaś służący do przejścia od logarytmów Nepera do tego układu równa się 0,4342944819..... Ten układ logarytmów powszechnie jest przyjęty jako przedstawiający najwięcej dogodności w użyciu. Tablice w tym układzie obliczone, używane są: Bordy, Lalande'a, Callet'a, Vegi i t. d. Logarytmy liczb 1, 10, 100, 10000 i t. d. są 0, 1, 2, 3, 4 i t. d., a przeto logarytmy liczb jednocyfrowych jako mieszczących się między 1 i 10, zawierają się między 0 i 1, podobnież logarytmy liczb dwucyfrowych, mieszczą się między 1 i 2, trzycyfrowych między 2 i 3 i t. d., a przeto logarytmy liczb jednocyfrowych przedstawiają się zerem z ułamkiem dziesiętnym, logarytmy liczb dwucyfrowych 1 z ułamkiem, logarytmy liczb trzy cyfrowych 2 z ułamkiem dziesiętnym i t. d. Całkowita, wchodząca w tym układzie do składu logarytmu, zowie się *cechą* (characteristica), gdyż jest zawsze o jedność mniejsza od liczby cyfr składających liczbę odpowiednią logarytmowi. Cyfry dziesiętne składają mantyssę. Sposób użycia tablic logarytmicznych znajduje się w każdém dziele Algebry, tutaj zaś jako za wiele wymagający miejsca i czasu, pomijamy. Wynalezienie logarytmów zawdzięczamy Janowi Neper albo Napier, baronowi szkockiemu, który pracował nad podaniem sposobów skrócenia działań arytmetycznych i który wynalazek swój wyprowadziwszy z uważania, jak na początku powiedziano, postępu różnicowego i ilorazowego, ogłosił w r. 1614 w dziele p. t.: *Logarithmorum canonis descriptio, seu arithmeticarum supputationum mirabilis abbreviatio*. Neper umarł w r. 1616 i w tymże roku syn jego Robert ogłosił dzieło pośmiertne ojca swego: *Mirifici logarithmorum canonis constructio*, w którém znajduje się opis sposobów przez Nepera użytych, dla znalezienia logarytmów i wzmianka o układzie, którego zasadą jest 10. Henryk Briggs, professor kollegijum w Gresham, powziął tęż samą myśl co Neper i zachęcony przez niego, pracował z taką usilnością, że już w r. 1618 ogłosił logarytmy zwyczajne liczb od 1 do 1,000 p. t. *Logarithmorum chilias prima*, które miało być początkiem ogromnego dzieła, zawierającego dwie tablice, jedna logarytmów liczb całkowitych od 1 do 100,000, druga logarytmów wstaw i stycznych wszystkich stopni i setnych części stopni łuków, mieszczących się w czwartej części okręgu koła. Gorliwy ten pracownik zamiary swoje tylko w części doprowadził do skutku, gdyż w r. 1624 ogłosił w Londynie dzieło p. t.: *Arithmetica logarithmica*, zawierające logarytmy liczb od 1 do 20,000 i od 90,000 do 100,000, obliczone w czternastu cyfrach dziesiętnych; dzieło to opatrzone jest wstępem, w którym Briggs obszernie wyłożył teoryją i użycie logarytmów. Drugą tablicę w znacznej części Briggs obliczył, lecz śmierć nie dozwoliła mu pracy dokończyć; przywiódł ją do skutku Henryk Gellibrand i ogłosił p. t.: *Trigonometria britannica* (Londyn, 1633). Wspólnie z Briggs'em pracował nad obliczeniem tablic Gunther professor w Gresham i w r. 1829 do użytku astronomów ogłosił tablice logarytmów wstaw i stycznych wszystkich łuków od minuty do minuty, mieszczących się w ćwiartce okręgu koła. Dzieło jego nosi tytuł: *Canon of triangles*, a logarytmy w niém wyrażone są w siedmiu cyfrach dziesiętnych. Około tegoż czasu w roku 1620, zapewne skorzystawszy z wiadomości

przez Nepera w roku **1614** podanych, Jobst Byrg ogłosił w Pradze rodzaj tablic logarytmicznych pod tytułem: *Arithmetische und geometrische Progress-Tabelen.* Wynalazek logarytmów przyjęty został w świecie naukowym z wielką skwapliwością, lecz najwięcej przyczynili się do jego upowszechnienia Kepler i księgarz Vlacq. Pierwszy albowiem rzucił nowe światło na ten przedmiot, drugi uskutecznił wydanie tablic Briggsa, w którém próżnia od **20,000** do **90,000** została zapełniona i w którém logarytmy obliczone są w **11** cyfrach dziesiętnych; ogłosił on następnie w r. **1636** nowe wydanie swoich tablic w skróceniu, które przez długi czas wyłącznie były w użyciu. Późniejsze wydania tablic logarytmowych następowały coraz poprawniejsze, lecz teoryja postępowała leniwo i dopiero w r. **1668** Mercator podał pierwszy szereg służący do obliczenia logarytmu naturalnego jakiejkolwiek liczby, postaci:

$$L. (x+1) = \frac{x}{1} - \frac{x^2}{2} + \frac{x^3}{3} - \frac{x^4}{4} + \ldots,$$

który wyprowadził z kwadratury hiperboli w szczególnym przypadku. Jakób Gregory przyczynił się znakomicie do postępu teoryi logarytmów, a wkrótce potém Halley, Craige, Taylor, Côtes i wielu innych rzuciło na nią genijalne pomysły, lecz dopiero Euler oparł teoryję logarytmów na teoryi funkcyj wykładniczych, jak się ona obecnie pojmuje. Nie można jeszcze pominąć sporu, który wynikł najprzód pomiędzy Leibnitzem i Bernouilli'm, a następnie między Euler'em i D'Alembert'em o logarytmach liczb odjemnych. Leibnitz, a po nim Euler utrzymywali, że liczby odjemne nie mają logarytmów rzeczywistych, Bernouilli i d'Alembert twierdzili przeciwnie. Jedna i druga strona opierała rozumowania swoje na naturze linii krzywej, zwanej logarytmiką (ob.). Obecnie matematycy stoją po stronie Euler'a, który jeżeli nie rozwiązał pytania, to spór przeciął, sprowadziwszy logarytmy do funkcyj kołowych. *J.P-z.*

Loggia, ob. *Loża.*

Logier (Jan Bernard), znany ze swej metody nauczania muzyki, urodził się r. **1780** w Kaiserslautern w Palatynacie Renu, z rodziny emigrantów francuzkich, i wyuczywszy się grać na flecie w Marburgu, pojechał do Anglii r. **1805** z Anglikiem, który go polubił i na opiekę wziął do siebie i tam to jeszcze na fortepianie się wyuczył. Otrzymawszy posadę przy pułkowej muzyce, mieszkał on czas jakiś w północnej Irlandyi, gdzie się obok tego trudnił nauczycielstwem muzyki, starając się o uproszczenie jak największe metody grania. Zostawszy później organistą w Westport, przy nauce córki swej, nadzwyczaj ciężkie i sztywne do grania mającej ręce, wpadł na myśl sporządzenia narzędzia *Chiroplast* (ob.) zwanego, którego z tak dobrym dla niej użył skutkiem, że ta po sześciu miesiącach nauki, z łatwością mogła go już zastąpić przy organach. Poczém przeniósł się do Dublina i system swój nauki rozpowszechniać zaczął po różnych miastach angielskich. W Londynie przyjęli ten system r. **1816** Sam. Webbe z Kalkbrennerem i pozakładali akademije. Wezwany r. **1822** do Berlina, sam Logier założył tu podobną akademiję i rozszerzył działalność jej po Prusiech. W kilka lat potém wrócił do Londynu; zmarł r. **1846** w Dublinie. Metoda jego zasadzała się na jednoczesném nauczaniu wielu uczniów gry fortepianowej i harmonii; jak dla tamtej miał urządzony chiroplast, tak dla tej wynalazł pewne szematyczne sposoby jako pomoc mechaniczną. Lubo nauka ta jednostronnie użyta raczej na tressowanie czyli dressurę wychodzi, bo krępuje niejako swobodę indywidualną, nie jest ona jednak bez pożytku przy kształceniu elementarném, ucząc porządku, ciągłej

uwagi i baczności, a ztąd i mechanicznego postępu. Metodę tę zrazu trzymał w tajemnicy; później jednak ogłosił ją w dziele *System der Musikwissenschaft* (Berlin, 1827).

Logika (z greckiego: *logos*, mowa, myśl, rozum, ztąd *techne logike*, nauka myślenia, rozumowania), gałąź nauk filozoficznych, której przedmiotem jest zbadanie i systematyczne zestawienie pierwotnych prawideł myślenia (według Trentowskiego: *Myślini*). Logika, o ile zastanawia się nad myśleniem, nie bacząc na samą treść myśli, nazywa się także *filozofiją formalną;* jest ona też pod tym względem nauką ze wszystkich najbardziej oderwaną. Jakkolwiek studyjowanie jej poprzedzać winno wszystkie inne dyscypliny filozoficzne, gdyż bez znajomości prawideł nie masz zupełnie ścisłego myślenia, przecież nie jest ona wprost tylko nauką przygotowawczą względem reszty filozofii; jako bowiem nauka oparta nie na doświadczeniu, lecz na duchu, stanowi ona tém bardziej ważną cząstkę samejże filozofii, o ile ta właśnie stoi dobrém stosowaniem prawideł logicznych do przedmiotów wiedzy spekulatywnej. Logikę w tej mierze uważaćby nawet można za podstawę filozofii i wszelkiej w ogóle wiedzy; wprawdzie za podstawę ich jedynie formalną. Dzieli się ona na dwie części główne. Pierwsza z nich, *Logika czysta* czyli *teoretyczna*, stosownie do celu swego podaje jasne pojęcia o władzy myślenia czyli rozumie, którego działań dochodzi na sobie samej i w którym upatruje zdolności łączenia kilku wyobrażeń w jednę wiedzę. Ponieważ jednak działalność rozumu zasadza się na tém, że albo łączy z sobą pojedyncze wyobrażenia, albo stanowi pojęcia, albo kilka wyobrażeń jednoczy w jedno, albo tworzy zdania, albo nakoniec robi wnioski, przeto logika zastanawia się nad władzą myślenia, raz jako nad rozumem *(Verstand)* w ściślejszém znaczeniu,—raz jako nad rozsądkiem czyli władzą sądzenia *(Urtheilskraft);* raz znowu jako nad duchem *(Vernunft)*. Skutkiem tego logika czysta rozpada się na nauki: a) *O pojęciach* (ob.); b) *O zdaniach* (ob.); c) *O wnioskach* (ob.). *Druga* część logiki, *stosowana* czyli *praktyczna*, podaje: *a)* prawidła, według których sądzić należy zgodność pojęcia z jego przedmiotem; *b)* przyczyny błędów i środki wystrzegania się takowych; *c)* sposoby właściwego życia i środków prowadzących do wiedzy, jakiemi są: doświadczenia własne i obce, nauka ustna i piśmienna i t. d. Logika bez wątpienia ze wszystkich nauk filozoficznych uprawianą była u Greków najwcześniej i nader dokładnie. Już Eleatycy, mianowicie Zenon, zwany ojcem dyjalektyki, oraz Sofiści i Megarczycy, trudnili się roztrząsaniami logicznemi, lubo w kierunku bardziej praktycznym. Platon również zajmował się niemi w sposób genijalny, sobie wyłącznie właściwy, a starał się głównie usunąć sztuczki sofistyczne mówców ludowych, uszlachetniając je w prawdziwą umiejętność przekonywania; jakkolwiek zaś w ogóle większy miał pociąg do badań metafizycznych, aniżeli do abstrakcyj ściśle logicznych, przecież dyjalektyka jego mieści w sobie zupełną teoryję ludzkiego myślenia, wyobrażania i poznawania. Ze stoików najstaranniej uprawiał logikę Chrysippos; natomiast Epikurejczycy, zwłaszcza sam Epikur, nie chcieli jej przyznać godności oddzielnej dyscypliny filozoficznej i obywali się skąpą kanoniką. Największe atoli zasługi dla logiki położył Arystoteles, który pierwszy obrobił ją naukowo dokładnie, ztąd też jemu właściwie, nie Zenonowi, należy się przydomek ojca logiki. System Arystotelesa w wiekach średnich, szczególnie u scholastyków, do tak wielkiej doszedł powagi, że nietylko ograniczano się niemal zupełnie na objaśnianiu go, lecz że *Organon* tego filozofa, pomnożone jeszcze i częstokroć wprawdzie przekręcane rozmaitemi subtelnościami dyjalektycznemi, uważano jako rzeczywistą pod-

stawe wszystkich zgoła nauk, jakoż wykładających logikę po uniwersytetach, nazywano zwykle *professores organi*. Obok tego zaliczano logikę do rzędu nauk wyzwolonych *(ars liberalis)*. Piotr Ramus i Bakon usiłowali sprowadzić logikę z dotychczasowych bezdroży, ale Kartezyjusz i Malebranche wciągnęli znów do niej metafizykę i pomięszali ją z antropologiją. Szczególne w niej jeszcze położyli zasługi: Locke, Leibnitz, Wolf, Thomasius Crusius, Ploucquet, Lambert, Reimarus, Feder, Ulrich, Platner, Kiesewetter, Weiss, Köppen, Twesten i Reinhold. Kant, Fichte i Schelling uprawiali logikę na zasadach zupełnie nowych; drugi chciał ją usunąć z dziedziny filozofii i uczynić zależną od metafizyki; ostatni nawet przeciwstawiał ją samej filozofii. Za nim poszli Klein, Thanner i Hegel, który nazwał logikę filozofiją pojęć *(Begriffsphilosophie)* i zrobił z niej to, co w innych systematach zwykle uchodzi za metafizykę. Ważném jest dzieło Rosenkranza, p. t.: *Die Modificationen der Logik, abgeleitet aus dem Begriffe des Denkens* (Lipsk, 1846). Z naszych pisarzy filozoficznych obrabiał logikę samoistnie jeden tylko Bronisław Trentowski, w dziele swojém, p. t.: *Myślini czyli Logika* (2 tomy; Poznań, 1844); są także *Logiki* Narbutta (1766, 82, 91): Jarońskiego (1812): Przeczytańskiego (1816); Kremera (1840); posiadamy również przekład *Logiki* Kondyliaka, przez Jana Znoskę (Wilno, 1802, 8, 19), *Logiki* Kisewettera przez Teodozego Sierocińskiego (Warszawa, 1842) i *Logiki* Erdmana, przez ks. Leopolda Otto (Lipsk, 1842). *F. H. L.*

Logistyka, nauka o stosunkach przestrzeni i czasu w taktycznych ruchach wojska, mianowicie w pochodach. Wartość tej nauki jest nader względną, bo jakkolwiek podaje ogólne cyfry, jako punkta oparcia, a nawet zwraca uwagę na okoliczności szczegółowe, jako to na rodzaje broni, naturę dróg, pogodę i t. p., przecież powodzenie zawisło zawsze od tylu przypadkowości, że trudno spodziewać się dokładnej zgody rachunku z wykonaniem ruchu.

Logografowie (z greckiego: *logos*, mowa i *graphein*, pisać), najdawniejsi dziejopisarze greccy prozą. Wszyscy prawie, jak mianowicie najcelniejsi z nich: Kadmus, Dyjonizyjusz i Hekateusz z Miletu, Charon z Lampsaku, Xantus z Lidyi, Ferecydes z Syros i Hellenikos z Mityleny, byli Jończykami i żyli pod koniec VI i na początku V wieku przed nar. J. Chr., tak iż Herodot stanowi poniekąd przejście od nich do historyków właściwych. Zabytki logografów wydali Creuzer w *Historicorum Graecorum fragmenta* (Heidelberg, 1806 i Müller, w dziele pod tymże tytułem (Paryż, 1841). *F. H. L.*

Logogryf (z greckiego: *logos*, mowa, słowo i *griphos*, zagadka), rodzaj zagadki zasadzającej się na tém, że wyraz przez odejmowanie odeń lub przekładanie pojedynczych głosek różnych nabiera znaczeń, n. p.: *woda*, *oda*, *da*.

Logos, po grecku znaczy *słowo*. Ś. Jan Ewangelista tak nazywa drugą osobę Trójcy przenajświętszej, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zaczynając swoje Ewangeliję od wyrazów: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy.” W *Objawieniu* czyli Apokalipsie (19, 11, 13) tak się wyraża ś. Jan: „I widziałem niebo otworzone, a oto koń biały: a który siedział na nim zwano go Wiernym i Prawdziwym... A obleczony był w szatę krwią pokropioną: a zowią imię jego Słowo Boże.” *L. R.*

Lohengrin, bohater poematu staroniemieckiego, przypisywanego Wolframowi von Esshenbach. Imię to powstało zapewne z francuzkiej nazwy *Garin le Loherain*, pojawiającej się kilkakrotnie w średniowiecznych epopejach francuzkich z cyklu Karlowingów. Lohengrin był synem Parcivala i jednym

ze stróży ś. Graalu (ob.). Król Artus wysłał go na łódce, ciągnionej przez łabędzia, w pomoc księżnej brabanckiej Elsanie, o której rękę ubiegał się nienawistny jej Fryderyk, książę Telsemuntu. Lohengrin pokonawszy go w bitwie, zaślubił Elsanę, walczył z cesarzem przeciw Węgrom, potém za papieżem, lecz po powrocie z tych wypraw, gdy go żona wbrew przyrzeczeniu zapytała o prawdziwe nazwisko i pochodzenie, porzucił ją i powrócił do Graalu. Niemiecki kompozytor Wagner użył tego mytu na text do opery tegoż nazwiska. *F. H. L.*

Lohenstein (Kacper Daniel), jeden z założycieli drugiej szkoły poetów szląskich, urodzony 1635 r. w Nimptsch, nauki prawne kończył w Lipsku i Tybindze, po czém zwiedziwszy Niemcy, Szwajcaryję i Niderlandy, wszedł do służby rządowej austryjackiej i został syndykiem w Wrocławiu, gdzie zmarł 1683 roku. Napisał sześć tragedyj i poezyje liryczne treści religijnej i świeckiej, p. t.: *Kwiaty*. Więcej niż poprzednik jego Opitz folgując fantazyi, popadł, mianowicie w tragedyjach, w drugą ostateczność przesadnej grozy, nawet obrzydliwości, obok tego zaś popisywał się nadmiarem erudycyi; w każdym jednak razie był to talent niepospolity. Prozą zostawił niedokończony romans bohaterski, p. t.: *Arminius und Thusnelda*, do którego dorobili koniec brat jego i X. Wagner w Lipsku. *F. H. L.*

Löhr (Jan Andrzej), pisarz niemiecki, szczególnie zasłużony jako autor dzieł dla użytku młodzieży, urodzony 1764 r. w Halberstadt. Z powodu ubóstwa nie mógł ukończyć rozpoczętych nauk lekarskich w Halli i otrzymawszy stypendyjum, uczęszczał na wydział teologiczny. W r. 1793 został pastorem w Merseburgu, później w Zwękowie pod Lipskiem, gdzie zmarł 1823 roku. Z pism jego najcelniejsze są: *Kleine Erzählungen für Kinder* (1799); *Kleine Plaudereien* (3 tomy, 1801—9); *Beschreiburg der Länder und Völker* (4 t., 1803); *Grössere Weltgeschichte* (2 tomy, 1811); *Das Fabelbuch der Kindheit und Jugend* (1815); *Gemeinnützige und vollständige Naturgeschichte* (5 tomów, 1815—17); *Die Künste und Gewerbe des Menschen* (1819) i kilka innych. Oprócz tego Löhr napisał także pod pseudonimami: *J. K. F. Müller* i *Karol Fryderyk Schmidt* parę dzieł o ogrodownictwie: zaś pod pseudonimem *Philadelphus Alethes* rzecz polemiki teologicznej, p. t.: *Die kirchlichen Dinge* (1823). *F. H. L.*

Loi czyli *Loa*, rodzaj prologu w dramacie hiszpańskim, stanowiącego po części sztukę oddzielną, po części zawierającego ścieśnioną treść dramy głównej. W dramatach religijnych prolog taki nazywa się *Loa sacramental*.

Loir, rzeka we Francyi, ob. *Loar*.

Loire, rzeka we Francyi, ob. *Loara*.

Loiret, rzeka we Francyi, ob. *Loaret*.

Lokat, w dawnych szkołach polskich tak zwano pomocnika mistrza czyli nauczyciela, podmistrza, substytuta, namiestnika mistrza.

Loki, sposób noszenia włosów u kobiet, ażeby zwijały się w pierścienie. Był czas, że całą głowę niewiasty nasze, po obcięciu warkoczy, nosiły zawijane w drobne loczki; taką modę widzimy za panowania Stanisława Augusta i w tak zwanych „czasach Kościuszki.” Poprzednio, kiedy używały peruk, w okresie od Jana Kazimierza do pierwszych lat Stanisława Augusta, takowe były z przodu w gęste loki zawijane. W okresie księstwa Warszawskiego, długie loki, przy skroniach spadające noszono. Dawne wizerunki polskich pań z XVII i XVIII wieku, przedstawiają głowy pudrowane i zawijane w loki. Obecnie od lat wielu wyszły loki z mody. *K. Wł. W.*

Loki, w mytologii skandynawskiej, uosobienie niszczącego ognia, jak np.

w trzęsieniach ziemi i t. d. Loki nie należał wprawdzie do rodu Azów, ale od najdawniejszych czasów zawarł był braterstwo ślubne z Odynen i zaliczał się do nich. Pięknej postawy, mądry i chytry, nieraz wprawiał on bogów w kłopot, z którego następnie znowu ich wyprowadzał. Loki jest w mytologii północnej właściwym żywiołem ruchu. Przez podstęp swój sprawia śmierć Baldura, którego bogowie w sposób okrutny pomścili. Kiedy bowiem wystawił sobie na górze dom o czterech sieniach, chował się często pod postacią łososia w stawie Fanagerfall, gdzie go nareszcie Azowie ułowili w sieci. Wyrwawszy wnętrzności z żywota syna jego Norisa, przywiązali go niemi do trzech szczytów skały, a Skadi zawiesił nad jego twarzą jadowitego węża. Małżonka Skadiego łapała ściekający jad, lecz ile razy wynosiła napełnione naczynie, trucizna tymczasem padała na twarz Loka, który wił się z bólu, tak iż się cała ziemia trzęsła i taki jest powód trzęsienia ziemi. Pod koniec świata Loki i ród jego walczy z Azami; jest on ostatnim z poległych, razem z ostatnim swoim przeciwnikiem Heimdallem. *F. H. L.*

Lokman, mędrzec arabski, którego epoka życia jest niepewną, wspominany już w najdawniejszych podaniach Arabów i w Koranie. Słynął dla wielkiej mądrości i długiego życia. Według jednych podań był on królem Jemenu, według innych pobożnym prorokiem u Aditów, albo też ułomnym niewolnikiem abissyńskim. Lokmanowi przypisywany jest mały zbiór bajek arabskich, będących niewątpliwie pochodzenia greckiego, a zapewne dopiero pod koniec wieków średnich poznanych przez Arabów z przekładu syryjskiego. Bajki te, pisane stylem bardzo zaniedbanym, nie odznaczają się również wielkim dowcipem; często jednakże były drukowane, jako łatwe wzory dla początkujących w nauce języka arabskiego. *F. H. L.*

Lokomobila, jest to machina parowa urządzona w ten sposób, aby, jak samo nazwisko jej pokazuje, mogła być przenoszoną z łatwością z jednego miejsca na drugie; z tego powodu różni się tem tylko od zwykłych machin, że części jej składowe są o ile można lekkie i rozłożone tak, aby całość zajmowała jak najmniej miejsca. Kocioł lokomobili jak zwykle rurowy o ognisku wewnętrznem, gdyż ten rodzaj kotłów przy małych rozmiarach posiada wielką powierzchnię ogrzewalną, a tém samém daje wielką ilość pary; machina parowa, zwykle pozioma, przytwierdzona jest na wierzchu kotła i porusza wał na którym z jednej strony kotła osadzone jest koło zamachowe, z drugiej zaś koło pasowe, służące do przesłania ruchu do przyrządów, dla których lokomobila ma stanowić motor. W lokomobilach budowanych w ostatnich czasach podług systemu p. Cochot, machina parowa przytwierdzona jest nie z wierzchu kotła, lecz pionowo na przedniej jego ścianie i porusza wał umieszczony poniżej, na którym osadzone dwa koła służyć mogą zarówno do przesłania ruchu i do przewozu machiny, który wtedy uskuteczniać można siłą pary, przez co lokomobila zamienia się w pewnym względzie na lokomotywę. Użycie pary do przewożenia lokomobil bywa niekiedy zastosowane i przy machinach poziomo na kotle umieszczonych, w największej jednak liczbie przypadków cały przyrząd spoczywa na czterech silnych kołach i przewożony bywa w razie potrzeby za pomocą koni lub wołów. Średnica kół przewozowych w lokomobilach powinna być o ile można wielka, na co dotychczas mało zwracano uwagi, opór bowiem przy przewożeniu ciężarów na kołach wzrasta w stosunku odwrotnym średnicy kół, i przy małych kołach a złych drogach, wymaga do pokonania go przy przewożeniu lokomobil siły 8, a niekiedy i więcej koni. Lokomobile używają się głównie przy robotach czasowych lub też takich, które kolejno w ró-

żnych odbywają się miejscach; w rolnictwie naprzykład ważne znajdują zastosowanie, gdyż mogą kolejno i w różnych porach roku służyć do poruszania młocarni, sieczkarni, młynków, tartaków i t. p., a jakkolwiek cena ich jest jeszcze obecnie dosyć wysoka, może być w części pokryta w ten sposób, że jedna lokomobila może obsłużyć sąsiednie miejscowości za zwrotem odpowiedniej części kosztów kupna i utrzymania. Przystępując do użycia lokomobili należy ustawić ją poziomo na gruncie mocnym, koła zaklinować, obróciwszy poprzednio machinę w ten sposób, aby jej koło pasowe z podobném-że kołem poruszanego przez lokomobilę przyrządu znajdowało się w jednej płaszczyźnie poziomej, inaczej bowiem pas spadałby za pierwszem puszczeniem w ruch; następnie kocioł napełnia się wodą czystą do wysokości na nim wskazanej i roznieca się ogień z drzewa lub węgla kamiennego, pamiętając, aby w tym ostatnim razie grubość warstwy węgla nie przenosiła 4—5 cali. W popielnik umieszczony pod ogniskiem wlewa się parę wiader wody, przez co zapobiega się zbytniemu rozpaleniu rusztu a nadto unika się wypadków pożaru, gdyż cząstki węgla lub drzewa spadające z ogniska gaszą się natychmiast w wodzie. Ponieważ lokomobila działa zwykle pod gołem niebem, przeto umieszczać ją należy w takiej odległości od budynków, mianowicie krytych słomą, lub od przedmiotów łatwo zapalnych, aby iskry wychodzące kominem nie stały się przyczyną ognia, gdy zaś to jest niemożliwem, należy w kominie umieścić dość gęstą siatkę drucianą nie dozwalającą iskrom wychodzić na zewnątrz. Zasilanie lokomobili wodą odbywa się za pomocą pompki poruszanej przez samą machinę, i ciągnącej wodę z podstawionego obok naczynia do którego donosi się ją ręcznie. Części dodatkowe lomomobil, jako to manometr metalowy, wskazujący ciśnienie pary, wodoskaz szklany i kraniki probiercze, tudzież regulator o sile odśrodkowej nie różnią się w niczém od podobnychże przyrządów w innych machinach parowych. Zwykła siła lokomobil wynosi od 3—12 koni; machiny silniejsze są wyjątkowe i posiadają wtedy zwykle dwa walce parowe umieszczone po obu stronach kotła. *Al. M.*

Lokomytywa. Wynalazek i stopniowe ulepszenia w budowie lokomotyw, jako wiążące się ściśle z historyją rozwoju jazdy parowej, opisane już zostały w artykule: „Koleje żelazne", także obecnie pozostaje nam tylko opisać główne gatunki lokomotyw w tym stanie, w jakim dziś je znajdujemy. Lokomotywa składa się z trzech odrębnych części: kotła w którym tworzy się para, machiny parowej i wozu na którym spoczywają dwie powyższe części: jako część dodatkową uważać można tender, idący zaraz za lokomotywą a niekiedy stale z nią złączony i służący jako skład wody i paliwa. Kocioł ma kształt walca w obu końcach rozszerzonego; w części przedniej znajduje się ognisko wewnętrzne, otoczone wodą w celu zużytkowania jak największej ilości ciepła; wywiązany w niem płomień i dym przechodzi przez całą długość kotła rurami, których liczba dochodzi do stu kilkudziesięciu, i dostaje się do rozszerzonej części tylnej kotła, zwanej skrzynką dymową; u wierzchu tej skrzynki osadzony jest komin blaszany, wznoszący się po nad szyny na $7\frac{1}{3}$ łokcia, to jest nieco mniej, niż przyjęta powierzchnia wysokości tunelów. Komin ten opatrzony jest klapą dla regulowania ciągu, a niekiedy i siatką metalową dla zatrzymania wychodzących iskier. Dla powiększenia przestrzeni zajmowanej w kotle przez parę, umieszcza się tak zwany *kapelusz* czyli kopułę bądź to na części walcowej kotła, bądź też na rozszerzonej jego części po nad ogniskiem. Aby uniknąć straty ciepła, kocioł otacza się powłoką drewnianą wzmocnioną obręczami, lub też ścianką blaszaną, pod którą umieszcza się złe przewodniki ciepła.

Przyrządy bezpieczeństwa, jakiemi kocioł lokomotywy opatrzony być winien są: dwie klapy bezpieczeństwa obciążone za pomocą silnych sprężyn, wodoskaz szklany, trzy kraniki probiercze i manometr systemu Bourdona. Dla zapewnienia silnego ciągu, jaki konieczny jest, aby kocioł mógł dostarczyć potrzebną ilość pary, a którego komin stosunkowo nizki zapewnić nie jest w stanie, para zużyta w machinie parowej, wychodzi do komina, a tam działając na podobieństwo tłoka pompy, pociąga do ogniska znaczne ilości powietrza. Zasilanie kotła wodą odbywa się na stacyjach i przystankach za pomocą zbiornika umieszczonego w pewnej wysokości, podczas drogi zaś za pomocą pomp ciągnących wodę z tendra giętkiemi rurami. Poruszająca część lokomotywy czyli machina parowa składa się z dwóch walców umieszczonych po obu stronach kotła; w walcach poruszają się tłoki, a ruch ich prostolinijny zwrotny zamienia się na ruch obrotowy kół lokomotywy za pomocą korby i drąga korbowego. Aby przemiana ta ruchu była możliwą, koniecznem jest, aby długość korby wynosiła połowę skoku tłoka. Właściwie w lokomotywach korba jest zastąpioną albo przez stosowne wygięcie osi kół, albo przez czop umieszczony na kołach od strony zewnętrznej; w pierwszym razie machina ma walce parowe wewnątrz, w drugim zaś zewnątrz kół. Oś na której spoczywają koła główne, posiada excentryki (mimośrody), za pomocą których przesuwa się szyber regulujący przypływ pary do walca; excentryki te nie działają na szyber bezpośrednio, jak to ma miejsce w machinach parowych stałych, lecz za pomocą specyjalnego przyrządu, zwanego od imienia wynalazcy zasuwą Stephensona; przyrząd ten użyty jest w tym celu, aby maszynista mógł stosownie do potrzeby wpuszczać parę z jednej lub drugiej strony tłoka, a tém samém nadawać lokomotywie ruch w dwóch kierunkach przeciwnych. Na osi głównej osadzone są również excentryki poruszające pompki zasilające kocioł. Wóz właściwy, unoszący kocioł i machinę parową, składa się z wielkiej ramy prostokątnej, której dwa boki dłuższe są z żelaza kutego, płaskiego, ułożonego na sztorc, dwa drugie zaś są zwykle z drzewa; do tych ostatnich przytwierdzone są łańcuchy i haki do sprzęgania wagonów, tudzież po dwa bufory opatrzone silnemi sprężynami, a służące do utrzymania pewnej odległości pomiędzy wagonami i zapobieżenia silnym wstrząśnieniom przy zetknięciu się ich. Rama spoczywa na osiach kół za pomocą resorów i maźnic czyli skrzynek, w które nakłada się tłustość do smarowania osi. Liczba kół wynosi zwykle 6 lub 8; pierwiastkowo budowane lokomotywy miewały po 4 koła, obecnie zaś w niektórych szczególnych razach budują lokomotywy połączone z tendrem i mające do dziesięciu lub dwunastu kół. Koła, a przynajmniej ich wieńce, wyrabiane są z żelaza kutego, naby zaś są żelazne lane. Ze względu na rodzaj pociągu, a tém samem na szybkość jazdy, lokomotywy dzielą się zwykle na następujące gatunki: 1) Osobowe czyli do wielkiej prędkości, mające koła niezależne; koła poruszające są o ile można największej średnicy, i znajdują się albo w środku, albo z tyłu, jak w machinach Cramptona, których prędkość dochodzi do 80 wiorst na godzinę; walce parowe są na zewnątrz kół i urządzenie podobne zdaje się być najlepszém. 2) Mięszane czyli osobowo-towarowe, używane do pociągów tegoż nazwiska, idących po kolei poziomej, lub też do pociągów osobowych, gdy droga ma silne spadki. Dla powiększenia przylegania do szyn, dwie pary kół są połączone drągami korbowemi umieszczonemi zewnątrz, koła poruszające umieszczone są w środku i mają średnicę równą średnicy kół z któremi są złączone. Machiny mięszane mają najczęściej walce parowe umieszczone wewnątrz kół, w skrzynce dymowej. 3) Lokomotywy towarowe mają wszystkie koła równe i zależne je-

dne od drugich; średnica ich jest mniejsza niż w lokomotywach poprzednio opisanych, gdyż głównym ich celem nie jest wielka prędkość, lecz pokonanie znacznego oporu wymagające silnego przylegania do szyn. 4) Lokomotywy do silnych spadków, używane do pociągów towarowych w okolicach górzystch budowane są podług systemu Engertha i po raz pierwszy użyte były na kolei żelaznej, przechodzacej przez Alpy i idącej z Wiednia do Tryestu. W lokomotywach tych machina i tender stanowią jedną całość, spoczywającą na dziesięciu kołach, z których trzy pierwsze pary są połączone korbami, dwie zaś drugie sa niezależne i mogą obracać się w kierunku poziomym, inaczej bowiem machina przy wielkiej swej długości nie mogłaby przebiegać łuków o małych promieniach. Dla równiejszego rozkładu ciężaru, przednia część kotła, zawierająca ognisko, opiera się na tendrze. Do podobnego celu używane być mogą i zwykłe machiny sześcio lub ośmiokołowe z połączonemi trzema parami kół, a przyleganie do szyn powiększyć można, umieszczając na lokomotywie skrzynkę z piaskiem, który stosownie zagiętemi rurami sypie się przed kołami na szyny i powiększa tarcie; sposób ten używany jest również w niektórych krajach w porze zimowej dla zapobieżenia ślizganiu kół po szynach. Ważną niedogodnością lokomotyw tego rodzaju jest wielka długość, sprawiająca, że przy silnych spadkach lub szybkim ruchu, część rur dymowych może wyjść po nad poziom wody, a ogrzawszy się silnie, może spowodować niebezpieczne tworzenie się nadmiaru pary. 5) Machiny amerykańskie różniące się tém tylko od innych, że będąc przeznaczone do przebiegania łuków o małych promieniach, mają osie ruchome w kierunku poziomym, w skutek czego osie te mogą na łukach przybierać kierunek promieni krzywizny. *Al. M.*

Lokri, miasto niegdyś zamożne i sławne przez swojego prawodawcę Zaleukosa (ob.), w stronie południowo-wschodniej prowincyi Bruttium, we Włoszech południowych. Miasto Lokri leżało na północ od przylądka Zephyrium; ztąd otrzymało przydomek *Epizephyrii*. Mieszkańcami jego byli Lokryjczycy Epiknemidyjscy z Grecyi. *F. H. L.*

Lokryda, część Grecyi środkowej czyli Hellady właściwej, dzieliła się na dwie ziemie odrębne, której znów mieszkańcy, Lokryjczycy, rozpadali się na trzy pokolenia. Jedna z tych ziem, nad zatoką Koryncką, graniczyła z Focydą, Doryda i Etoliją; miasta główne w niej były: *Amfissa* i *Naupaktos*, a zaludniali ją Ozolowie czyli Lokryjczycy Ozolijscy, naród dziki i rozbójniczy. W drugiej dzielnicy Lokrydy, nad morzem Eubejskiém, której stolicą było miasto *Opus*, mieszkali Opuntowie czyli Lokryjczycy Opuncy; a od nich na północ aż po Termopyle Epiknemidowie czyli Lokryjczycy Epiknemidyjscy, tak nazwani od gór Knemis, u podnóża których leżało miasto *Knemides*.

Lokusta *(Locusta)*, sławna w Rzymie trucicielka, za panowania cesarzy Klaudyjusza, Nerona i Galby. Już za zbrodnie swoje skazaną była na śmierć, gdy Agryppina zleciła jej przysposobienie trucizny, którą zadala Klaudyjuszowi w grzybach duszonych; skutek tak był szybki, że go musiano wynieść od stołu. W roku następnym Neron użył jej niecnej pomocy przy otruciu Brytannika, a później, gdy uciekać musiał za zbliżeniem się Galby, kazał sobie przez nią podać truciznę, którą trzymał w puszce złotej. Galba ukarał zbrodniarkę śmiercią wśród powszechnych okłasków uradowanego ludu.

Lokutarz. Pokój do rozmowy w klasztorach, jak Bielski nazywa: *rozmownica, gadalnia*. „O lokutarzu, kędy rekracyje i rozmowy bywają, chychocąc mówił.” (F. Birkowski).

Lola Montez, ob. *Montez*.

Lollhardowie. W początkach XIV w. zawiązały się najprzód w Antwerpii, potém w innych miastach niderlandzkich i niemieckich, bractwa do opatrywania chorych i grzebania umarłych. Członkowie tych bractw nosili nazwiska Alexyjanów i Cellitów; lud zaś nazywał ich pospolicie Lollhardami, Lullerami, to jest „braćmi śpiewającymi" od niemieckiego słowa *lullen* „usypiać śpiewem", a to z powodu żałobnych pieśni, które śpiewali przy pogrzebach. Nazywano także tém imieniem sektarzy włóczących się po kraju, zbliżonych do Beghardów, Fraticellich; oraz Waldensów i innych heretyków manichejskich, tudzież herezyjarchę Walthera, który spalony został w Kolonii r. 1322. W Anglii mianowano *lollardami* zwolenników Wiklefa. *L. R.*

Lombard (*Mons Pietatis*, *Mont de Piété*, Góra miłosierdzia), bank pożyczkowy na zastawy, którego celem jest udzielanie pożyczek na termina krótkie i za małą stosunkowo prowizyją, już to dla uchronienia potrzebujących od szponów lichwiarzy, już dla zasilenia osiągniętą ztąd korzyścią zakładów dobroczynnych i w ogóle ubogich. W niektórych krajach, jak mianowicie we Francyi i w Belgii, lombardy zaliczają się też dla tego samego do rzędu zakładów dobroczynności publicznej i pod jedną z niemi stoją administracyją. Najpierwszy taki bank założony został w Perugji, w Państwie kościelném, przez minorytę Barnabasza r. 1484; później w Savonie, Mantui i Florencyi. Z początku banki te udzielały pożyczki bezprocentowe; w 1493 roku jednak zakonnicy reguły ś. Franciszka ustanowili kilka Gór miłosierdzia, wypożyczających na 5 albo 6 od sta. Po zaprowadzeniu takich zakładów w celniejszych miastach Lombardyi, kiedy Lombardczycy, skutkiem wojen Gwelfów i Gibellinów, tłumnie ojczyznę swą opuszczali, wniesione one zostały do innych także krajów, gdzie nazywano je od nich lombardami. Dziś są to instytucyje uprzywilejowane, a raczej z monopolem, bądź rządowe, bądź miejskie, które pod zarządem władzy trudnią się przyjmowaniem fantów, taxowaniem ich, i udzielaniem na nie pożyczek, nie dłuższych wszakże nad sześciomiesięczne, zwykle w połowie lub dwóch trzecich częściach rzeczywistej wartości. Po upływie zakreślonego terminu dłużnik, jeżeli nie może jeszcze fantu swego wykupić, powinien zapłaceniem procentu uzyskać prolongatę długu; w przeciwnym bowiem razie zastaw przedany zostaje przez licytacyję publiczną, przewyżka zaś pierwotnemu właścicielowi zostaje zwróconą. Największym podobnym zakładem jest Mont de Piété w Paryżu, z licznemi filijami, którego obroty roczne przenoszą summę 50 milijonów franków. *F. H. L.* — W Polsce najdawniejszą taką instytucyją jest Bank pobożny Skargi, założony w Krakowie i do dziś dnia w kwitnącym stanie istniejący (ob. *Kraków*). Na wzór zakładu Skargowskiego powstawały i w innych miastach podobne góry miłosierdzia przez ludzi dobroczynnych fundowane. W Warszawie *Mons Pietatis* założył Michał Wyszyński, łowczy Sanocki, około 1743 r. Wyznaczył on 5,000 złp. na ten cel i poddał go pod dozór Bractwa Miłosierdzia przy kościele ks. missyjonarzy założonego. Mimo tego Wyszyński sam długi czas zajmował się przyjmowaniem fantów i odbiorem pożyczek. Lecz już w r. 1750 stan tego zakładu nie był pomyślny. Około 1753 r. umarł Wyszyński, a chociaż wyznaczył fundusz na pisarza i najęcie komory na fanty, to jednak cały ten zakład upadł. W formie jako instytucyja miejska, lombard Warszawski winien początek swój czasom pruskim: edyktem bowiem z d. 9 Czerwca 1797 roku z kassy państwa tytułem pożyczki wyassygnowano 180,000 złp., które włącznie do 1800 r. spłacane były z procentem 4% z kapitału zarobkowego. Pierwszy kantor tego lombardu otworzono d. 19 Czerwca 1797 r. w pałacu Kazimirowskim w głównym korpusie (gdzie dziś bibli-

joteka) i zaczęto wypożyczać kapitały na fanty od 3 tal. do kilku tysięcy po 8%. W r. 1806 niszczoną już była znaczna summa kapitału zakładowego, gdy ówczesne wypadki pozbawiły lombard wszelkich zasobów, tak że w następnym roku majątek tej instytucyi wynosił 5,708 złp. Wtedy to lombard mógł wypożyczać drobne tylko kwoty, z wpływów bowiem procentów musiał opłacać prowizyje od kapitałów sobie powierzonych, lub też zwracać całkowitą wartość obligów na żądanie właścicieli, a to aby nie stracić zaufania i pomocy. Tym sposobem przy ostrożnem postępowaniu doszedł on do tego rozwoju, iż posiada obecnie znaczny kapitał własny, z którego dochód po opłaceniu administracyi przeznaczony jest na cele dobroczynne. Warunek ten ostatni wykonywany jest od 1828 r. i lombard płaci corocznie: szpitalom warszawskim 4,680 rs., instytutowi głuchoniemych 300 a dla ociemniałych 500 rs. W początku 1860 roku, własny kapitał lombardu wynosił 117,904 rs. 65¼ k. Gdy jednakże ilość fantów (dziś do 7,000, rocznie dochodząca) zwiększała się, summa powyższa okazała się nie wystarczającą dla czynionych przez lombard obrotów. Dla tego też w r. 1846, przy reformie tego zakładu pozwolono lombardowi zaciągnąć pożyczkę do wysokości 100,000 rs. z funduszów remanentowych w banku Polskim. Dziś na ten cel użyta jest summa 70,000 rs., od której lombard opłaca 3% za czas użytku. Rozporządzając obecnie tak znacznemi funduszami, lombard Warszawski może i oddaje naszemu miastu znakomite usługi; pożyczki jego zaczynają się od rs. 3, wydawane są na mało znaczny procent 6% łącznie z taksowem, co jest rzeczą bardzo dogodną w tego rodzaju drobnych interessach. Lombard Warszawski podczas pożaru gmachu magistratu w 1863 roku, ocalonym został. Oprócz tego w kraju naszym istnieje podobny zakład w Radomiu, oraz w Łowiczu, gdzie ś. p. Weżyk, arcybiskup Gnieźnieński, pozostawił 20,000 złp. na urządzenie Góry miłosierdzia, zostającej pod dozorem kapituły kollegijaty łowickiej. *A. Wis.*

Lombard, Lombardus (Piotr), sławny filozof scholastyczny, urodził się niedaleko Novare, miasta w Lombardyi, zkąd wziął nazwisko, z rodziców ubogich. Odbywszy początkowe nauki w Bononii, udał się później do Francyi, z listami polecającemi go ś. Bernardowi, który go posłał do szkoły w Reims. Sława uniwersyt. paryzkiego pociągnęła Piotra do stolicy Francyi, której odtąd już nie opuszczał. Był uczniem sławnego Abeilarda, sam niedługo potém objął katedrę teologii, i zajmował ją przez wiele lat, z powodzeniem i chlubą. W roku 1159 został biskupem paryzkim; umarł r. 1164. Dzieło jego pod napisem: *Sententiarum libri IV*, było przedmiotem niezliczonych kommentarzy, które pisał między innymi i ś. Tomasz z Akwinu. Od tego dzieła nazywano Piotra Lombarda *Magister sententiarum*. Aż do czasów reformacyi, uważano je za klassyczne u teologów: zawarte w niém są zdania Ojców Kościoła, a mianowicie ś. Augustyna, o rozmaitych dogmatach, zarzuty przeciw nim czynione, i zbijanie tychże powagą innych pisarzy duchownych. Szczególniej zajmował się Piotr wykładem teoryi o Siedmiu Sakramentach. Pisał także kommentarze na Psalmy, Pieśń nad pieśniami i Listy ś. Pawła. Niektóre jego zdania zawarte w *Sentencyjach*, ściągnęły późniéj przyganę wielu teologów. Dzieła jego wydał Aleaume, w Lowanium 1546 r. *L. R.*

Lombardyja, część Włoch północnych, zdobyta r. 568 przez Longobardów (ob.) i posiadana przez nich aż do upadku ich panowania we Włoszech (r. 774). Najdawniejszemi czasy mieszkali w tym kraju starożytni Gallowie, którzy osiedli tu stale w epoce Tarkwinijusza Starego; później zdobyli go Rzymianie, którzy aż do końca cesarstwa zachodniego posiadali go pod nazwiskiem Gallii

Cyzalpińskiej. Po nich Lombardyja dostała się najprzód Odoakrowi (od r. 476 do 493), później Ostrogotom (od r. 493 do 553), następnie cesarzom greckim (od r. 553 do 568), naostatek Longobardom (od r. 568 do 774), którzy zmuszeni byli odstąpić ją Karolowi Wielkiemu. W 843 r. powstało oddzielne królestwo Włoskie, z którego jednak utworzyły się wkrótce niezależne księstwa i margrabstwa, jako to: Fryjul, Mantua, Suza i inne, albo rzeczypospolite, jak: Wenecka, Genueńska i Medyjolańska. Państwa te, lenne Niemcom, usiłowały w wiekach średnich wywalczyć sobie zupełną niepodległość, ale między sobą niezgodne i rozdrobnione, były one tylko jabłkami nienawiści dla polityki francuzkiej i hiszpańsko-austryjackiej. Od czasu zajęcia przez Austryję księstw Medyjolanu i Mantui, prowincyje te nazywano *Lombardyją austryjacką*, która to nazwa jednak ustała, gdy Napoleon z kraju tego i innych utworzył w 1797 r. rzeczpospolitą Cyzalpińską, później Włoską, nakoniec w r. 1805 królestwo Włoskie, którego sam został monarchą. Traktatem paryzkim z dnia 30 Maja 1814 i aktem kongresu Wiedeńskiego z 9 Czerwca 1815 r. Austryja nie tylko odzyskała swoje dawne posiadłości lombardzkie, ale zarazem terrytoryjum północno-włoskie byłej rzeczypospolitej Weneckiej, które to kraje, połączone pod nazwą królestwa *Lombardzko-Weneckiego*, stanowiły do wojny włoskiej 1860 r. oddzielny kraj koronny monarchii austryjackiej. Wojna ta, dla oręża austryjackiego niepomyślna, zmusiła cesarza Franciszka Józefa do odstąpienia Lombardyi cesarzowi Napoleonowi III, który nawzajem zrzekł się jej na rzecz Wiktora Emmanuela, b. króla Sardynii, dziś króla Włoskiego. Obręb Wenecki pozostał przy Austryi. *F. H. L.*

Lombardzko-Weneckie królestwo, ob. *Wenecyja* i *Włochy*.

Lombr, (z hiszpańskiego: *L'hombre*, człowiek), jedna z najbardziej zajmujących i najdowcipniejszych gier w karty, zwana też dla tego *grą królewską*, wynaleziona została w Hiszpanii około r. 1430: wkrótce stała się tamże narodową. Od Hiszpanów nauczyli się tej gry Maurowie, a Franciszek I przeniósł ją do Francyi, zkąd następnie przeszła i do innych krajów. Lombr gra się w trzy osoby kartami francuzkiemi, bez ósemek, dziewiątek i dziesiątek: zwykle jednak cztery osoby łączą się w jedne partyję, a siedząca naprzeciw dającej, zwana *murzynem*, każdorazowo pauzuje. Kombinacyje lombra zajmowały wielu matematyków; i tak np. Klügel w Halli zastosował do niej rachunek prawdopodobieństwa. U nas gra ta, może dla wielkich trudności, jakie przedstawia, mało jest znaną i używaną. Jest wszakże dziełko: *Longina*, *Dokładne reguły i prawa gry Lombra, Kadrilla i Cinkwilla*, (Wrocław. 1809).

Loménie de Brienne (Stefan Karol de), kardynał minister francuzki, ur. 1727 r. w Paryżu, w 1752 r. został sufraganem arcybiskupem w Rouen, w r. 1760 biskupem w Condom, a w 1763 arcybiskupem Tuluzy. Mianowany członkiem komissyi do zaprowadzenia reform po zakonach duchownych, zniósł mnóstwo klasztorów, a nawet całych zakonów, w czém zarzucano mu częstokroć interesowność, gdyż liczne zniesione opactwa wyjednał dla siebie na prebendy. Po dymissyi Calonne'a został w 1787 r. ministrem skarbu, którego atoli zarząd niewiele przyniósł mu zaszczytu. Pomimo tego mianowany został pierwszym ministrem i arcybiskupem w Sens. Kiedy jednak później skarb zawiesił swoje wypłaty, Loménie otrzymał dymissyję, a miejsce jego zajął Necker; dano mu przecież nowe prebendy i kapelusz kardynalski. Po powrocie z Włoch, dokąd się udał w 1789 r., wykonał przysięgę na wierność narodowi, przepisaną dla księży i nazwał się biskupem departamentu Yonne. Krok ten wywołał spór z papieżem, poczém rezygnował z godności biskupiej w 1791 r. Uwięziony w 1794 r., sam sobie życie odebrał. *F. H. L.*

Lompa (Józef), zasłużony pisarz i nauczyciel ludu w Górnym Szląku. Urodził się w r. 1797 w mieście Olesno (*Rosenberg*) z ojca Michała kramarza, nauki początkowe pobierał u oo. reformatów w Wieluniu, gdzie był jednocześnie organistą, kończył zaś w seminaryjum katolickiem we Wrocławiu, zkąd wyszedłszy w r. 1817 został nauczycielem i pisarzem gminy we wsi Łomnicy w powiecie Oleskim, potem w Lublińcu i Lubszy (*Lubschau*). Był jakiś czas tłómaczem przysięgłym języka polskiego, czeskiego i niemieckiego przy regulacyi granic szląsko-polskich, a w końcu tłómaczem sądowym w mieście Woźnikach. Umarł w Lubczy w r. 1863. W zakresie pisarza dla ludu, Lompa chlubne sobie zjednał imię przez wydawanie i rozszerzanie tanich książeczek w rozmaitych przedmiotach, które doskonale odpowiadały miejscowym potrzebom i nie mało przyczyniły się do odżywienia języka polskiego w Górnym Szląsku. W uznaniu tych zasług Michał Konarski testamentem swoim zapisał mu złp. 10,000. Towarzystwa zaś naukowe i rolnicze zaszczyciły go tytułem swego Członka korrespondenta, jak w roku 1844 literackie w Gostyniu w w. ks. Poznańskiem, rolnicze w Krakowie r. 1852, pomocy naukowej w Poznaniu 1857, rolnicze w królestwie Polskiem r. 1858. Wydał i napisał dziełek większych i mniejszych 53 wyliczonych w *Gazecie Rolniczej*, z r. 1863 N. 17; z tych celniejsze są: *Krótkie wyobrażenie historyi Szląska dla szkół elementarnych*, (Opole, 1821, w 8-ce). 2) *Zbiór pieśni* po większej części treści religijnych bądź oryginalnych bądź tłómaczonych z niemieckiego, (tamże 1840. 3) *Książka do czytania dla klassy średniej w szkołach katolickich miejskich i wiejskich*, (Wrocław, 1843 w 8-ce). 4) *Pielgrzym z Lubopola*, czyli zbiór różnych nauk dla ludu górno szląskiego. 5) *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej*, (Głogówek, 1847 w 8-ce). 6) *Przewodnik do rachunków pamięciowych dla nauczycieli elementarnych*, (Leszno, 1848, w 8-ce). 7) *Nowe udoskonalone pszczolnictwo*: (tamże, 1859). 8) *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte od wieków cudami słynące miejsce na Jasnej górze w Częstochowie*, (Warszawa, 1860, w 8-ce). *F. M. S.*

Lon, kołek drewniany lub żelazny, którym się zatyka w osi koło, ażeby w biegu nie spadło.

Londonderry, hrabstwo w prowincyi Ulster w Irlandyi, zwane także *Derry*, *Coleraine*, albo *Krine*, ma $38\frac{1}{4}$ mil kwadr. powierzchni, z których 11 przypada na jeziora, góry i bagniska. Powierzchnia po części górzysta: najwyższemi punktami są: Benyevenagh w stronie północnej, a Slieve Gallion i góry Carntogher w południowej. Część wschodnia nawodniona jest przez rzekę Bann (z wpadającemi do niej Mayola i Clady), zachodnia przez Foyle (do której wpadają Faughan i Roe): obie mają ujście do oceanu Atlantyckiego. Około dwóch piątych części całego hrabstwa, składają się z równin i dolin, i w ogóle są urodzajne; okolice zaś górzyste po większej części są dzikie, niepłodne, pełne nieprzystępnych i bagnistych przepaści. Głównemi płodami są: owies, ziemniaki i len, oraz jęczmień, a ostatniemi czasy i pszenica. Rozproszone tu i owdzie laski więcej przyczyniają się do ozdoby krajobrazów, aniżeli do korzyści mieszkańców. Hodowla bydła, z powodu braku dobrych pastwisk, bardzo szczupła. Przemysł ogranicza się na wyrobie płótna, oraz nieco materyj bawełnianych i wełnianych. W 1860 roku, hrabstwo Londonderry liczyło 161,700 mieszkańców, to jest o przeszło 30,000 mniej, jak w 1850 roku; do parlamentu wybiera ono czterech członków. Wszystkie grunta, o ile nie były własnością kościoła albo korporacyj, odstąpione zostały przez króla Jakóba I kompaniom londyńskim, które zatém posiadają je po większej części pra-

wem wieczystej dzierżawy. Stolica hrabstwa, miasto *Londonderry* czyli *Derry*, leży w okolicy górzystej, na lewym brzegu i o pół mili powyżej ujścia rzeki Foyle, przez którą prowadzi tu piękny most drewniany, mający 1,000 stóp długości. Rzeka ta jest spławną dla statków o 300 beczkach objemu i wpada do zatoki tegoż nazwiska. Miasto Derry jest jednym z lepszych i zamożniejszych portów irlandzkich: tu rezydują biskupi katolicki i protestancki. Od 1614 r. otoczone jest grubemi murami o bastyjonach; posiada cztery szerokie ulice główne, katedrę gotycką z 1633 r., ośm innych kościołów i kaplic, pałac biskupi, piękny gmach sądowy z portykiem, wielki gmach więzienny dla całego hrabstwa, szpital, dom ubogich i bezpieczne budowy portowe. Mieszkańców liczy do 10,000, prawie wyłącznie protestantów. Handel morski ożywiony, trudni się wywozem płótna i mięsa solonego do Indyj Zachodnich i Ameryki, a zboża do Liverpool. Jest to miasto niezmiernie starożytne, wielokrotnie zdobywane i burzone. Pamiętném szczególnie jest oblężenie z 1688 roku przez Jakóba II, przeciw któremu stawiali dzielny przez 7 miesięcy opór biskup Walker i major Baker. — Miasteczko *Coleraine*, leżące o 1 milę powyżej ujścia rzeki Bann, zwane niegdyś *Culraithin*, ze starożytnym zamkiem, z małym, niezbyt bezpiecznym portem Portrush, dwoma kościołami anglikańskiemi i pięcioma kaplicami, oraz ze szkołą wystawioną przez londyńską *Hiberman society*, ma 5,000 mieszkańców, znaczne fabryki płótna, dobre blicharnie, połów łososia i nader czynną żeglugę. *F. H. L.*

Londonderry (Karol Wilhelm Vane, margrabia), poprzednio znany pod nazwiskiem *sir Charles Stewart*, mąż stanu angielski, urodzony 1778 r., za młodu wstąpiwszy do armii szybko przebiegł niższe w niej stopnie i odznaczył się pod generałem Moore w Hiszpanii na czele brygady huzarów. Później służył pod Wellingtonem, którego przyjaźń pozyskał w wysokim stopniu. Od 1813 roku używany był często do missyj dyplomatycznych, i tak w 1813 roku jako pełnomocnik angielski podpisał konwencyję Reichenbachską, później jako komissarz wojskowy poszedł ze sprzymierzonemi do Paryża i w 1814 r. podpisał pokój paryzki. W uznaniu zasług, z tytułem lorda Stewart podniesiony został do godności para i zarazem mianowany był generałem porucznikiem. W 1819 roku zaślubił piękną lady Fanny Vane, bogatą dziedziczkę i w skutek tego rodzinne swoje nazwisko Stewart przemienił na Vane. Po śmierci swojego brata przyrodniego, lorda Castlereagh (ob.), został margrabią Londonderry i wkrótce potém udał się jako poseł nadzwyczajny do Wiednia, ale dla pobłażania, jakie okazywał świętemu przymierzu, poróżnił się z ministrami Liverpool i Canningiem i został odwołany. Krótka administracyja Canninga w 1827 r. gwałtownego w nim miała przeciwnika. Jako stronnik nieugięty toryzmu, oświadczył się 1829 r. w izbie niższej przeciw emancypacyi katolików, jakkolwiek gabinet torysowski sam sprzyjał temu wnioskowi. Po 1830 r. gorliwie występował przeciw ruchom politycznym, wywołanym przez rewolucyję lipcową, a zarazem za pretendentem hiszpańskim don Carlosem. Szczególną nienawiść whigów ściągnął na siebie swojém wystąpieniem przeciw billowi reformy. Kiedy w 1834 roku gabinet torysowski Peel-Wellington objął ster rządu, Londonderry mianowany został posłem angielskim w Petersburgu. Oppozycyja tymczasem tak energicznie oparła się tej nominacyi, że ją cichaczem znowu cofnięto. Pomimo tego w 1837 r. otrzymał tytuł generała jazdy i przez Petersburg udał się do Konstantynopola i na Wschód. W ostatnich latach przypomniał się najwięcej swemi staraniami o wolność Abd-el-Kadera, uwięzionego w zamku Amboise; być może nawet, że jego w tej mierze korrespondencyja

z księciem Ludwikiem Napoleonem nie pozostała bez wpływu na ostateczne wypuszczenie więźnia. W 1852 r. otrzymał po księciu Wellington order Podwiązki. Z pism jego najważniejszém jest: *History of the war in Spain* (1829 roku), lubo i tu przeważa duch stronniczy, co powiedzieć również można o jego *Narrative of the late war in Germany and France* (1833 r.). Jego: *Recollections of a tour in the north of Europe* (1838 r.) i *Steam-voyage to Constantinople* (1842 r.), zawierają liczne ciekawe szczegóły o wyższych towarzystwach w zwiedzanych przezeń krajach. Umarł 1854 r., zostawiając swój tytuł margrabiego Londonderry synowi *Fryderykowi Robertowi Stewart, wicehrabiemu Castlereagh*, (ur. 1805 r.), również zagorzałemu torysowi, członkowi rady tajnej. *F. H. L.*

Londonderry (Henryk Robert Stewart, margrabia), ob. *Castlereagh*.

Londyn (po angielsku *London*, po francuzku *Londres*), stolica połączonych królestw Wielkiej Brytanii, a w szczególności Anglii, leży po obu brzegach Tamizy, o mil 13 od jej ujścia do morza północnego. Jest to gród największy i najznakomitszy na świecie, który jako serce całego ruchu handlowego łączy przezeń z sobą najodleglejsze narody. Olbrzymie to miasto leży na terrytoryjum czterech hrabstw angielskich, któremi są: Middlesex, Essex, Kent i Surrey; obok tego zaś Stare Miasto *(City)* stanowi w niém oddzielne hrabstwo. Pierwotnie City ta była całym Londynem i dziś jeszcze jest ona ogniskiem stolicy, ścieśniając się na przestrzeni niespełna pół mili kwadratowej na brzegu północnym Tamizy. Szczególna i skuteczna przez całe przeszło tysiącolecie energija tego jądra Londynu, oraz handel całego świata, który tu zastał najkorzystniejszy punkt na założenie głównego swego bióra, rozprzestrzeniły całe miasto w bezprzykładną dzisiejszą objętość i ciągle jeszcze do niesłychanie szybkiego jego przyczyniają się wzrostu. Londyn pochłonął już przeszło 100 sąsiednich i bardziej oddalonych miast i wiosek, jakoż corocznie jeszcze we wszystkich kierunkach wiele miejscowości pozbawia ich właściwej samoistności, zamieniając wsie na miasta, miasta na zielone pola, parki i ogrody. Obok tego jednak każdemu z członków przybranych do tego wielkiego ciała zostaje się samodzielność gminowa, tak iż jeden Londyn już teraz obejmuje niemniej jak 147 gmin odrębnych, a obok nazwiska wspólnego, te części pojedyncze zachowały również osobne swoje nazwy miejscowe, używane w języku urzędowym i na adresach listów (jak np.: *Paddington, London*, albo *Kentishtown, London*). *City* jest gminą rdzenną i prawdziwą zbieraniną starożytnych swobód, przywilejów i osobliwości z najrozmaitszych epok. Rządzi nią rada gminowa, do której wchodzą: wybierany corocznie lordmayor, dwóch szeryfów, dwudziestu i sześciu aldermenów i dwustu sześćdziesięciu ośmiu *Common concilmen*, z właściwym zarazem współudziałem ośmdziesięciu i jednego cechów, gild i korporacyj. Naczelnikiem osobliwego tego ciała jest lordmayor, który w juryzdykcyi swojej więcej nawet znaczy od głowy państwa, skoro ta bez poprzedniego zawiadomienia nie może ukazać się w City, równie jak nie wolno tamże wchodzić wojsku w szeregach. W City domy, ludzie, interesa i wszelkiego rodzaju wozy i powozy najgęściej są skupione; pomimo tego jednak, lubo się to wyda dziwném, jest ona jedną z najzdrowszych dzielnic w całym Londynie, tak samo jak cały znów Londyn ze swej strony jest najzdrowszém ze wszystkich wielkich miast na kuli ziemskiej. Londyn jest więc najwspanialszym dowodem potęgi cywilizacyi, czystości, dobrych pokarmów i pracy nad najniezdrowszém z natury położeniem, nad mgłami, dymem, ciasnemi domami i gęstą ludnością. Najwyższą częścią City jest

północna; ku Tamizie grunt powoli się spłaszcza. Wszelkie nieczystości wypędzane są ustawicznie przez silne promienie wody z każdego domu podziemnemi i zamkniętemi hermetycznie rurami żelaznemi, a dopływająca i przypływająca bez przerwy Tamiza spławia te nieczystości w morze. Ulice utrzymywane są w najstaranniejszej czystości bez rynsztoków; domy opatrzone są w dobrą wentylacyję. Bruk makadamizowany nie dopuszcza wielkiego kurzu, który obok tego tamuje się w całym Londynie najwyborniej za pomocą ustawicznego skrapiania ulic. City jest siedliskiem handlu całego świata i sercem obrotu pieniężnego wszystkich narodów. Najwyraźniej przytém występuje na jaw kombinacyja pomiędzy wsią a miastem, żaden bowiem znaczniejszy kupiec w całej Wielkiej Brytanii nie może nie mieć swojego kantoru albo agentury w City, ale z drugiej strony, żaden też większy kupiec w City nie mieszka. Pomiędzy godziną 9 a 11 z rana omnibusy, statki parowe i koleje żelazne przywożą do City kupców z willi i domów wiejskich, które jak grona winne obsiadły szczególnie stacyje dróg żelaznych, rosnąc coraz liczbą, wielkością i ozdobnością, a pomiędzy 4 a 6 po południu zabierają ich znowu na wieś, do gron rodzinnych. Ustawiczny ten odpływ i przypływ wsi i miasta przedstawia jedność ich w całej żywotności i coraz bardziej ją rozwija za pomocą tanności, szybkości i organizacyi przewozu (*season tickets*, t. j. bilety, ważne ciągle na dłuższy przeciąg czasu i na wszystkich drogach, ponieważ kompanije przedsiębiorcze tak się pomiędzy sobą kombinują, jak administracyje pocztowe różnych krajów). W ostatnich trzydziestu latach City wielkich doznawała upiększeń, mianowicie od **1852** r. rada gminowa zaczęła wykonywać ogromne plany budowli. Rozszerzono najciaśniejsze ulice, ponieważ grunt, jakkolwiek bajecznie drogi, zawsze jeszcze mniej kosztuje niż czas, który ginie z powodu przerw w kommunikacyi. W celu wytknięcia głównej arteryi kommunikacyjnej pomiędzy wschodem a zachodem, oraz w celu założenia centralnego dworca kolei żelaznych, rozległe już podjęto prace przygotowawcze.—Drugiém głównem w Londynie miastem jest *Westminster*, na zachód od Temple-Bar (jedynej pozostałej bramy warownej niegdyś City), siedlisko władz najwyższych, znakomitych rodzin, oraz przeznaczonego dla nich handlu i przemysłu. Ulice są tu po większej części szerokie, proste i obfite w pałace, rzadko jednak piękne, ponieważ architektura, pomimo wszelkiego przepychu, zbyt wielkim gustem poszczycić się nie może. Jako gmina, Westminster również ma liczne swoje osobliwości, prawa miejscowe i oddzielną juryzdykcyję (*High stewart, High bailiff, 16 Burgesses)*, nie tyle jednak swobód, co City.—Trzecią główną częścią Londynu, powstałą z kilku pojedynczych miejscowości, jest *Southwark*, leżące poniekąd między trzema brzegami Tamizy na południu, ponieważ rzeka ta otacza je w trzech kierunkach, tworzących prawie trzy ściany czworoboku. Southwark jest to niska równina, wiecznie dymem i parą osłonięta, przepełniona kominami machin parowych, ogromnemi fabrykami i rękodzielniami, pomiędzy któremi na wielkich głównych ulicach i na ciasnych pobocznych mieszkają szczególnie klassy pracujące, które w teatrach fenigowych (penny-theatre), na targach nocnych i w miejscach zabawy publicznej, rozwijają samoistne życie ludowe. Southwark połączone jest z dzielnicami po drugiej stronie rzeki za pomocą siedmiu kolosalnych mostów, schodzących się wielkiemi i szerokiemi ulicami w jednym punkcie głównym (Obelisk i oberża *Elephant and Castle)*, zkąd znów rozchodzą się w rozmaitych kierunkach i prowadzą do pysznych gromad domków wiejskich, jak np. w kierunku południowym do wspaniałego parku Sydenham (ob.). Część zachodnia South-war-

ku nazywa się Lambeth; do niej prawie nieprzerwanemi wielkiemi ulicami głównemi (*roads*), im dalszemi, tém zieleńszemi, bo bogatszemi w parki i pałace (szczególnie w Camberwell i po drugiej jego stronie), przytykają: Newington, Bermondsey, Kennington, Walworth, Rotherhithe, Stockwell, Camberwell, Peckham i Peckham-Newtown, Hatcham, Deptford, Greenwich, Wandsworth, Clapham, Brixton i t. d. Po drugiej stronie Tamizy przytykają przez doliny, pagórki, łąki i parki do City i do Westminsteru następujące miasta, jako dzielnice Londynu (idąc od zachodu i Tamizy): Little-Chelsea, Chelsea i Pinlico: dalej na północ Kensington, Kensington-Newtown i Brompton; potém powyżej Hydeparku: Bayswater, Paddington, Portland-Town, Kilburn i Hampstead; na południe od Regentsparku Marylebone; ztąd na północ ku wschodowi Highgate i Holloway, Kentish-Town, Camden-Town, Pancras, Somers-Town, Pentonville i Lower-Holloway; Islington, Hoxton, Haggerstone, Dalstow i Shacklewell w jednej wielkiej linii i na północ od City; na wschód od niej, od strony Tamizy, Whitechapel (zamieszkałe po większej części przez ubogich cukrowarów niemieckich, ztąd zwane Małemi Niemcami), Limehouse, Poplar, Blackwall, Bethnal-Gren, Stepney, Grobe-Town, Bow, Stafford, Bromley, West-Ham, Hackney, Homerton i Clapton. Celem doprowadzenia tych zrosłych z sobą mass miejskich do niejakiego pod względem urzędowym i policyjnym porządku, podzielono je na cztery dzielnice, z których trzy pierwsze przypadają na brzegi Tamizy północne na około Westminster i City, jako to: 1) Dzielnica Holborn, obejmująca zachód Westminsteru aż do Paddington, ztąd zwana także *West-End*, lubo nazwa ta oznacza raczej kontrast społeczny z mieszkańcami City, bo ludność arystokratyczną, niehandlującą i niepracującą, zamieszkującą także Westminster; 2) Dzielnica Finsburg, na północ od City, z ludnością po części najuboższą i najgęściejszą; 3) Dzielnica Tower-Hamlets, zamieszkała przez marynarzy, robotników portowych, tragarzy, rzemieślników i wszelkiego rodzaju wyrobników fabrycznych. Strona Surrey na drugim brzegu Tamizy tworzy 4) Dzielnicę Brixton. Ponieważ Londyn nie ma granic sztucznych, t. j. żadnych murów ni wałów, przeto obwód całości z zupełną dokładnością trudny jest do oznaczenia. Najlepiej zatém ograniczać się na tej danej, że plany Londynu obejmują zwykle 12 mil angielskich długości (od Bow aż do Hammersmith) i 9 do 10 mil szerokości. Liczba domów podawaną była w 1860 r. na 287,000, liczba mieszkańców na przeszło 3 milijony, z których wprawdzie po kilka set tysięcy nie mieszkają tu albo wcale, albo tylko przez pewną część sezonu, a zwykle miewają tylko w stolicy lokale handlowe, albo małe tymczasowe mieszkania. W ogóle domy, budowane sposobem fabrycznym i jednostajnym z cegły, powleczone stiukiem, przedstawiają widok niewesoły i niegustowny. Każdy dom starannie zawsze bywa zamykany, a drzwi wchodowe zaopatrzone są w młotek; częstokroć nawet dzieli go jeszcze od ulicy krata żelazna i suterena, w której znajduje się kuchnia, piwnica i t. d. Tylko w najnowszych częściach miasta widać szkło lagrowe w oknach i wdzięczniejsze formy architektoniczne. Najweselsza zieloność, najbujniejsze bluszcze i najbielszy piaskowiec albo marmur przededrzwiami, każą domyślać się wewnątrz bogactwa i obfitości tém większej, ile że w ogóle Anglik nie lubi popisywać się na zewnątrz. Wielkie mnóstwo gmachów publicznych i pałaców więcej ma sławy historycznej, niż architektonicznej. Na szczególną wzmiankę zasługują tu: Pałac Buckingham, pomiędzy Green-Park i Sanct-James-Park, miejsce rezydencyi królowej Wiktoryi w Londynie, ozdobiony dla niej i powiększony z ogromnemi nakładami, lubo przez to

na dobrym smaku zyskał niewiele; pałac Sanct-James, na północ od parku tegoż nazwiska, z niezmierną ilością komnat, pokoi i kryjówek, a we wnętrzu swojém świadczący niesłychanym przepychem o wspaniałości królów, którzy od r. **1695** stale tu rezydowali: Whitehall, na północ od parku St. James, długi i kolosalny czworobok, rezydencyja dawnych królów angielskich aż do śmierci straconego tu Karola I, dziś główna kwatera naczelnego wodza armii *(Horse Guards)*, na stronie południowej *(Downing-Street)*, z biurami ministerstwa; pałac Kensington, niegdyś rezydencyja księżnej Kent, matki królowej Wiktoryi: Marlborough-house, niegdyś mieszkanie sławnego wodza tego nazwiska, dziś muzeum obrazów i różnych osobliwości, oraz siedlisko królewskiej szkoły rysunków, obok pałacu St. James na ulicy Pall-Mall, w sąsiedztwie której w ogóle tyle jest ciekawych domów i pałaców, szczególnie zaś pysznych gmachów klubowych, że tu poszukać należy klassycznej ziemi historyi, architektury, sztuki i arystokracyi londyńskiej; gmach i opactwo Westminsterskie, z nowym gmachem parlamentu, najkolosalniejszy, lubo niekoniecznie najudatniejszy utwór stylu gotyckiego, przytykający obok mostu westminsterskiego do Tamizy; gmach opery królewskiej, teatr Haymarket, galeryja narodowa i pałac skarbu państwa *(Treasury)*. W City najciekawszy punkt jest przed bankiem królewskim i przed odbudowaną po pożarze **1838** r. w tegoczesnym smaku giełda *(Exchange)*, z kawiarnią Lloyda (ob.), gdzie zbiega się z sobą dziesięć najdroższych ulic, głównych arteryj ruchu handlowego. Naprzeciw banku stoi Mansion-house, rezydencyja lorda mayora, a niedaleko ztąd ratusz City, zwany Guildhall, z ogromną salą odnowioną w r. **1852**, w której wyprawiane uczty mają poniekąd sławę historyczną. Potém idzie mennica, generalny urząd pocztowy, główny dom celny *(Custom house)* nad Tamizą, dom kompanii wschodnio-indyjskiej (*East-India-house*) z gabinetem osobliwości azyjatyckich i z wielką biblijoteką: dalej przy wejściu do City przez Temple-Bar, tak zwany Temple, niegdyś gmach zakonu templaryjuszów, dziś gild prawniczych. Na wschodnim skraju City i Tamizy wznosi się szeroko ze swojej głębi Tower (ob.), niegdyś miejsce pobytu królów, później niezliczonych ofiar polityki stronnictw, dziś rodzaj zamkniętej cytadeli, zachowującej jeszcze swoje dawne zwyczaje, ceremonije, a nawet stroje. Od strony Tamizy wpadają jeszcze w oczy: ogromne Somerset-house, obecne siedlisko władz celnych i starożytny pałac arcybiskupów kantorberyjskich, zwany Lambeth-house. Domów i zakładów wychowawczych, szkolnych, dla ubogich, wyrobników i karnych w Londynie nieprzeliczone jest mnóstwo. Z ostatnich wymieniamy jedynie: Old-Bailey, przeznaczone dla najcięższych i już skazanych zbrodniarzy (więzienie Newgate, City); ogromny sześciobok więzienia dla zbrodniarzy skazanych na deportacyję (*Penitentiary*), nad Tamizą; nowe olbrzymie więzienie wzorowe (*Model-prison*) na Caledonian-Road, Lower Holloway, dla więźniów odosobnionych, rozchodzące się pięcioma szeregami w półkolu: nakoniec King's-Bench (ob.), dla aresztowanych za długi. Administracyja dobroczynności w Londynie sama stanowi ogromny zarząd, bo liczy przeszło **48.000** urzędników i posiada mnóstwo szpitali, domów wyrobnych, zakładów rozdających jałmużnę i żywność (rosół, chleb, węgle i pieniądze), instytucyj dobroczynnych wszelkiego rodzaju i do wszystkich potrzeb, szkoły dla ubogich i t. d. Należących do tego zakresu domów, zakładów i towarzystw liczą na przeszło **6,000**. Z pomiędzy **280** większych szpitali, odznaczają się ogromne, wspaniałe pałace dla inwalidów marynarki i armii lądowej (w Greenwich i Chelsea), oraz niezmierny stojący w Tamizie okręt wojenny

Dread nought (niczego się nie bój!), urządzony na szpital dla chorych marynarzy wszelkich narodowości. Do najsławniejszych zakładów tego rodzaju należą: Szpitale śś. Bartłomieja, Tomasza, Wita, Łukasza i niemiecki (Dulston); oprócz tego Bedlam (Bethleem, dom obłąkanych) i szpital podrzutków. W przeszło czterdziestu zakładach bezpłatnie rozdawane są lekarstwa. Liczba domów jałmużny i wyrobnych odpowiada parafijom *(Parishes)*, z których każda utrzymywać musi swoich ubogich, z czego powstała ta niedogodność, że parafije ubogie płacić muszą największy podatek, a bogate najmniejszy. Domy wyrobne w ostatnich latach tak zostały powiększone, że mogą pomieścić do 300,000 osób; natłok do nich jednak z każdym rokiem się zmniejsza. Wielkiej wagi nabrały w ostatnich czasach szkoły i zakłady wychowania ubogich dzieci, gdzie dziatwa bezpłatnie otrzymuje mieszkanie, odzież i naukę, a wychodząc do jakiego rzemiosła raz jeszcze całą nową wyprawę i pieniądze. Jeżeli wychowańcy sprawują się nienagannie, dostają potém, gdy już własny mają otworzyć warsztat, dosyć znaczne zapomogi pieniężne. Wszystkie te zakłady, w części niezmiernie rozległe i ze znacznemi funduszami, są dziełami dobroczynności prywatnej i wyłącznie tylko tłómaczą zadziwiający rozwój moralny i społeczny najniższych klass ludności. Pod względem archeologicznym niezmiernie ciekawym jest szpital Chrystusa *(Blue-coat-school)*, gdzie 600 synów obywateli powiększej części zamożnych otrzymuje wychowanie i naukę. Uczniowie tego zakładu ubrani są jeszcze w strój księży z epoki Henryka VI. Wykształceńsze klassy wyrobne wspierają się same przez stow. wzajemnej pomocy, banki oszczędności i fenigowe i inne liczne instytucyje odznaczające się dzielnością organizacyi i administracyi. Pomimo to wprawdzie i lombardy, w liczbie około 5,000 (których znakami bywają zawsze trzy kule złote), świadczą jeszcze o massach ludności, które domowego swego bytu ustalić nie zdołały.—Z pomiędzy blizko 700 kościołów i kaplic wszystkich wyznań i sekt (z których kilka odprawiają nabożeństwa swoje pod gołém niebem), największe i najliczniejsze przypadają na City. Najkolosalniejszym z tych domów bożych jest kościół ś. Pawła, położony na jednym z najwyższych punktów w City, 510 stóp długi, 290 st. szeroki, z kopułą na 340 st. wysoką i mającą 145 stóp średnicy, przez której dach szklany światło spada na mnóstwo pomników z dziejów Anglii. Kościół ś. Szczepana uchodzi za arcydzieło Wren'a (ob), któremu w ogóle nowożytny Londyn zawdzięcza swoją fizyjognomiję. Po tych kościołach zasługują jeszcze na uwagę: Opactwo Westminster (ob.), kościół ś. Marcina, ś. Jakóba, ś. Jerzego, Sanct-Mary-le-Bow *(Bow church* w Cheapside), ze sławnemi dzwonami. Kto się rodził w zakresie dźwięków tych dzwonów, ten nazywa się dzieckiem londyńskiem, *a cockney*. Po nich następują: kościół Cripplegate (w City), z zegarem sztucznym, grającym co 3 godziny aryje i chorały na dwa głosy, i kościół Zbawiciela *(St. Saviour's Church* w South-wark), zbudowany jeszcze przed Wilhelmem zdobywcą, jeden z najciekawszych budynków; nakoniec kościół w Temple, ciekawa osobliwość architektoniczna. Wspaniała katedra katolicka w stylu bazyliki (w Holborn), dopiero w 1858 r. została wykończoną. Kościół wszędzie z ogromnemi kapitałami stoi na czele niezliczonych stowarzyszeń pobożnych, a po większej części i szkół, szpitali i t. d. Stowarzyszenie do rozpowszechnienia religii chrześcijańskiej (istniejące od 1795 r.) rozszerzyło się po całej kuli ziemskiej. Towarzystwo biblijne wydrukowało już Pismo święte w 158 językach, które po części dawniej nie miały wcale swojego alfabetu i któremi ani nie pisano, ani nie drukowano. Niemniej liczne są także zakłady i stowarzyszenia londyńskie w celach

naukowych, artystycznych, literackich, przemysłowych i handlowych. Niektóre z nich sławne są po całym świecie i wszędzie rozgałęzione. Pomiędzy wielkiemi bankierami w City od r. 1825 rzadko tylko wydarzały się wypadki bankructwa i obliczono, że bez ich współudziału nie można już na całej kuli ziemskiej zaciągnąć pożyczki dochodzącej 10 milijonów funtów szterlingów.— Na czele naukowości stoi uniwersytet londyński, założony przez stowarzyszenia prywatne w 1828 r., z celem prześcignięcia przestarzałych w swoim kierunku wysoko-kościelnym uniwersytetów w Oxford i w Cambridge. Uniwersytet ten z zakresu swojego zupełnie wyłącza teologiję, ażeby nauka stała się dostępną dla każdego. Stronnictwo przeciwne założyło dla wyznania staro-anglikańskiego uniwersytet King's-College, który jednak dotąd małe miał powodzenie. Na prawowiernej także podstawie stoją Sion i Gresham-College, a pierwsze z nich nawet wyłącznie. Na czele gimnazyjów liczą się Charterhouse, Westminster, Merchant-Tailor's i St. Paul's-School. Oryginalnemi są zakłady gildyjne dla pojedynczych nauk, jak np. Inny i Temply (ob. *Inns of Court*) dla prawników; zakłady dla aptekarzy, lekarzy i chirurgów, w których od wielu lat przymus gildyjny i monopolowy walczą z potrzebą swobodnego rozwoju. Medycyna i Chirurgija praktyczna doszły do najwyższego wykształcenia mnóstwem szpitali, które nigdzie nie są tak liczne i tak rozmaite. Toż samo rzec można o wszystkich naukach dotyczących życia praktycznego, mianowicie o wszystkich gałęziach nauk przyrodzonych, dla których tyle jest stowarzyszeń, zakładów naukowych publicznych, prelekcyj, zbiorów, gabinetów modeli, doświadczeń i wystaw, że trudno nawet dowiedzieć się o ich liczbie. Wymieniamy tu z nich: instytuta rządowe dla nauk wojskowych lądowych i morskich w Greenwich, Chelsea i Sandhurst; London Institution, Mechanic Institution, Russell Institution, szkoła królewska rysunkowa (*Government school of ornamental art* w Marlborough i Somerset-house). Z towarzystw zakładów uczonych wymieniamy: towarzystwo królewskie nauk ścisłych, jedno z najdawniejszych tego rodzaju w Europie; królewska i nowa akademija malarska; towarzystwo Linneusza z najkolossalniejszym zielnikiem i biblijoteką złożoną z najrzadszych dzieł; królewski instytut Wielkiej Brytanii, założony w 1799 r. w celu upraktycznienia nauki, ze sławnemi modelami, gabinetem fizycznym i laboratoryjum chemicznem; towarzystwo zoologiczne z najpiękniejszemi na świecie ogrodami zoologicznemi w Regentspark i Surrey; towarzystwo zachęty sztuk pięknych, handlu i rękodzieł, z przeszło 6,000 członkami, bogatemi zbiorami modeli i instrumentami fizycznemi; towarzystwo odkryć w Afryce środkowej, które do współki z rządem wywołało liczne ważne badania i odkrycia; towarzystwo geograficzne; towarzystwo ogrodownictwa ze wspaniałym ogrodem w Regentspark, mającym przeszło 18 akrów rozległości, gdzie z wielkiem powodzeniem robią doświadczenia akklimatyzacyi roślin zagranicznych; rozmaite inne stowarzyszenia botaniczne z dorocznemi wystawami; towarzystwa geologiczne, sławne dla zbioru minerałów, z kosztowną biblijoteką; królewskie towarzystwo astronomiczne ze sławnem obserwatoryjum wzorowem w Greenwich i z organizacyją zegarów magnetyczno-elektrycznych po całem królestwie; towarzystwo azyjatyckie, które wydobyło na jaw znaczną część starożytnej historyi Azyi, zwłaszcza Assyryi, bądź w pomnikach, bądź w niezliczonych zabytkach pisma klinowego (zebranych w *Britisch Museum*); towarzystwo wiadomości pożytecznych (pod prezydencyją lorda Brougham), rozdające książki pożytku ogólnego; Athenaeum, posiadające przeszło 1,500 członków, najsławniejszych uczonych angielskich;

instytut politechniczny z bezpłatnemi odczytami wpływu szczególnie praktycznego. Na czele niezliczonych muzeów i zbiorów artystycznych, których tu więcej niż gdziekolwiek jest w posiadaniu osób prywatnych, stoi muzeum brytańskie, *British Museum*, największe i najbogatsze na kuli ziemskiej. Massa nagromadzonych tu przedmiotów literackich, artystycznych, archeologicznych, i naukowych jest tak wielka, że całe towarzystwo uczone przez lat blisko 30 ciągłej pracy nie potrafiło nawet nazwy wszystkich zamieścić w katalogu. Z czytelni muzeum użytkuje przeszło 25,000 osób. Już zewnętrzny widok muzeum brytańskiego, ze sławną kratą żelazną i tarasami pomarańczowemi przedstawia się w sposób nader gustowny. Oprócz tego z podobnych zakładów zasługują jeszcze na wzmiankę: muzeum geologii ekonomicznej, mieszczące się od 1851 roku w oryginalnej budowy pałacu, nie mającym żadnych drzwi, z komnatą 40 stóp szeroką, 60 stóp długą, a podzieloną rzędami kolumn dorychich na trzy kompartymenta; *United service Institution*, zbiór przedmiotów do nauki i sztuki praktycznej, ciekawy szczególnie z powodu nagromadzonych tu osobliwości z bitwy pod Waterloo, oraz dla wykonanego najdokładniej w plastycznych figurach wizerunku tej bitwy; muzeum Soane, w 24 salach (wszelkiego rodzaju starożytności, ze sławnym sarkofagiem alabastrowym z ruin Teb); muzeum towarzystwa artystów, z najdokładniejszym zbiorem dzieł sztuki, uwydatniających rozwój wszystkich sztuk pięknych w ostatniém stuleciu; muzeum chirurgiczne; muzeum medyczne; muzeum geologiczne Saull'a; muzeum starożytności londyńskich (szczególnie monet, począwszy od epoki rzymskiej); muzeum entomologiczne; muzeum instytutu królewskiego (mineralogiczne); muzeum zoologiczne; muzeum akademii królewskiej (kartony Rafaela, utwory Rubensa i t. d.); galeryja narodowa; galeryja Vernon (w Marlborough-house, mieszczące w sobie utwory artystów angielskich). Nakoniec wielkie mnóstwo towarzystw artystycznych, po większej części na Pall-Mall. Oprócz powyższych, wymienimy jeszcze: Colosseum (w Regentspark), dosięgające prawie wielkości Panteonu w Rzymie; cyklorame, Dyjoramę Burforda, salę egipską i wiele innych, wielkich i ulubionych tego rodzaju widowisk.—Główném siedliskiem literatury jest City, gdzie wychodzą wszystkie wielkie dzienniki (na *Fleetstreet* i ulicach sąsiednich) i gdzie mieszkają najwięksi w kraju księgarze (szczególnie na *Paternosterrow*, za placem Św. Pawła). Księgarń jest przeszło 1,000, kramów księgarskich i dziennikarskich przeszło 6,000. Drukarń Londyn posiada do 750, licząc w to zakłady artystyczne i litograficzne.—Z teatrów, których jest 18 głównych i wielkich, oprócz niezliczonych tak zwanych fenigowych i sławnego teatru maryjonetek, najznakomitszemi są: *Her majesty's theatre*, mieszczące do 3,000 widzów; królewski teatr opery włoskiej (Covent-Garden); Drury-Lane na 3,600 widzów; Haymarket; Sanct-James; Sadler's-Well's, jedyna scena, na której sztuka klassyczna wybornie jeszcze jest reprezentowaną. Jedném z najulubieńszych miejsc zabawy jest amfiteatr Astley'a, z niezrównanemi sztukami jazdy konnej. Pomiędzy stowarzyszeniami muzycznemi i salami koncertowemi odznaczają się: dwie akademij śpiewu; sala muzyczna na 3,000 osób (*Hanover Square Rooms*), gdzie grywane są utwory Mozarta, Beethovena i t. p., oraz towarzystwo filharmoniczne.—Starannej uprawie swoich parków i placów *(squares)*, otoczonych kratami żelaznemi i pięknemi domami, a zieleniejącemi się jak najpiękniejsze ogrody, których kilkaset rozproszonych jest po wszystkich dzielnicach miasta, Londyn zawdzięcza po większej części zdrowe swoje powietrze, gdyż przystęp do nich zawsze jest swobodny, a pię-

kne i otwarte murawy, zarazem najwyborniejsze przedstawiają miejsce do zabaw, jako też do spoczynku pod cieniem drzew rozłożystych. Najsławniejszemi są: St.-Jamees-Park, Green-Park i Hydepark, w łączności swojej długie na 3 mile angielskie, do których przytykają po większej części gmachy rządowe i pałace magnatów; Kensington-Gardens, Regentspark, oraz w stronie wschodniej Victoriapark; nakoniec wielki nowy Batterseapark na zachód od strony Surrey. Ogrody zabaw publicznych: Vauxhall i Cremorne-Gardens, przewyższają wszystkie inne tego rodzaju na świecie wielkością, przepychem i urozmaiceniem samych zabaw. W wielu parkach, ale szczególnie także na wielu placach otwartych, stoją pomniki, jak np. na Fishstreet-Hill kolumna dorycka na pamiątkę wielkiego pożaru, wystawiona przez Wren'a, wysoka na stóp 202, wewnątrz której 345 stopni marmurowych prowadzą na wielki ganek żelazny, zkąd przedstawia się najpyszniejszy widok na cały ruch w City i na Tamizie; kolumna Yorka przed parkiem Saint-James, wysoka na stóp 124, sama zaś statua wysoka stóp 13, cali 6; Trafalgar-Square z kolumną Nelsona i t. p. Na innych placach umieszczono królów, królowe, ministrów i lordów, wielokrotnie zaś i szczególnie niegustownie Wellingtona. Smithfield-Market w City przez długi czas miał sławę historyczną (w 1806 r. sprzedano tu przeszło 2,300.000 sztuk bydła na rzeź); po zniesieniu zas targu na bydło, zajęto się stawianiem na tym placu wielkiego centralnego dworca dróg żelaznych (podług planu Pearsona). Innych wielkich placów na targi jest tu brak wielki, skutkiem czego ruch handlowy schronił się do oddzielnych wielkich bazarów i ulic. Jako oznaki rozwiniętego na wielką skalę życia ludowego, ciekawe są targi nocne na New-Cut (Southwark), Whitecropstreet (City), Seven-Drals (Holborn) i t. d., oraz jarmarki *(fairs)* w Greenwich, Stepney, Chalk-Farm, Blackwall i t. d.; również i targ rybi na Billingsgate, mięsny na Newgate, kwiatowy, owocowy i jarzyn w Covent-Garden, zaopatrywany codziennie w owoce wszelkich stref i pór roku (szczególnie z Kew, miasta ogrodników londyńskich), oraz targ na węgle z giełdą węglarską, gdzie corocznie przedają do kraju i zagranicę przeszło 150 milijonów korcy węgli. Do tunelu (ob.) i do doków (ob.), należących w każdym razie do cudów świata, przytykają magazyny, składy towarów i win, w których pomieściłby się mogło niejedno miasteczko. Piwnice mieszczące w sobie składy wina Porto (około 80,009 oxeftów), przerzynane są kolejami żelaznemi. Nad niemi znajduje się tak zwana Fajka królowej *(Queen's pipe)*, ogromny piec, w którego ogniu nigdy nie ustającym palone są wszystkie towary, nie odbierane w czasie właściwym i wszystkie kontrebandy, nawet szynki, rękawiczki, zegarki i t. d., milijonowej wartości, a to jedynie dla tego, żeby nie obniżać cen krajowych. Strony Londynu południowa i północna połączone są z sobą przez dziewięć wspaniałych mostów na Tamizie, po większej arcydzieł architektury wodnej, któremi są: London-bridge, Southwark-bridge, Blackfriars-bridge, Waterloo-bridge, Hungerford-bridge, Westminster-bridge, Vauxhall-bridge, Battersea-bridge i nowy most wiszący Chelsea-bridge. Po nad temi mostami zaprojektowano nawet, a po części już zbudowano inne mosty, celem połączenia dworców kolei żelaznych w Southwark z dworcem centralnym. Most londyński (London-bridge) jest arcydziełem wytężonych arkad: mosty Southwark i Vauxhall ciekawe są jako wyroby lane z żelaza: most wiszący *(suspension bridge)* szczególnie dla górnej konstrukcyi, zkąd ogromne łuki żelazne dźwigają spód mostu, oraz dla połączenia swego z główną przystanią *(pier)* miejscowych statków parowych na Tamizie. Most Waterloo, zbudowa-

ny przez Francuza Dupin, o dziewięciu arkadach (z których każda jest łukiem 120 stóp długości), długi na stóp 1,008, jest bezwątpienia jedną z najkolossalniejszych robót tego rodzaju na świecie, godną Sezostrysów i Cezarów.— Z każdym rokiem przybywa w Londynie pałaców prywatnych i domów klubowych; te ostatnie szczególnie liczbą i przepychem, charakterystyczną są osobliwością tego miasta. Wymieniamy tu z nich: Union, United-service, Athenaeum, Travellers-club, Reform-club, Carlton, Naval-and Military-club, oraz Club-chambres, z pałacami bajecznej wewnątrz wspaniałości i wygody. Każdy w Londynie i w całym kraju człowiek, średniego choćby stanu i wykształcenia, jest członkiem jakiegoś klubu londyńskiego. Do najcelniejszych pałaców prywatnych należą: Apsleyhouse, niegdyś mieszkanie księcia Wellingtona, którego urządzenie kosztowało przeszło 200,000 funtów szterlingów; pałace książąt Northumberland, Bedford, Sutherland, hrabiego Spencer, margrabiów Westminster i Lansdowne, Bridgewater-house i Burlington-house; liczne pałace przy parkach, na krańcach, oraz prawie cały Westbourne-Terrace, gdzie mieszkają najarystokratyczniejsi z kupców City; nakoniec wiele innych bazarów *(halls)*, należących do cechów w City. Pałace te, w stylu błąkające się między staro-greckim i włoskim, przecież coraz bardziej wypierają trzeźwy typ staro-angielski, do czego przyczyniają się liczne towarzystwa budowli, celem ulepszania mieszkań ubogich i robotników. Do największych i najśmielszych budowli należy dworzec wielkiej kolei żelaznej północnej *(Kingscross)*, po której codziennie przebiega 300 pociągów i która liczy przeszło 11,000 urzędników. Dwanaście dworców głównych dróg żelaznych i przeszło 100 stacyj w samym Londynie, do których przybyły teraz jeszcze koleje, łączące rozmaite punkta pomiędzy sobą, prowadzące po części po nad domami i ulicami, 12,000 omnibusów, kabryjoletów *(cabs)* i dorożek *(hackneys)*, 300 statków parowych, które wyłącznie dla miasta bez przerwy snują się tam i napowrót po Tamizie, tysiące wozów cisnących się ustawicznie po ulicach, około 15,000 czółen, promów, bacików, 10 do 12,000 wielkich okrętów morskich i do 8,000 przybrzeżnych, zawijających i wypływających corocznie w porcie londyńskim (Pool), niezliczone parowce płynące na morze i z morza: wszystko to razem czyni z Londynu obraz ruchliwy, którego już objąć okiem i opisać niepodobna. Londyn w samej rzeczy jest ogniskiem handlu wszystkich narodów na kuli ziemskiej, reprezentowanych też po większej części osobiście w mnóstwie domów kupieckich w City. Przemysł, jakkolwiek we wszystkich swoich gałęziach istniejący tu w olbrzymich zakładach parowych, ustępuje jednak pierwszeństwa handlowi. Najważniejszą jest w Londynie fabrykacyja piwa i cukru; browarów największych jest tu 110, pomiędzy któremi jeden pod firmą: Barklay, Perkins i Spółka, produkuje około milijona beczek na rok. Coroczny wywóz i expedycyja, mniej więcej równające się przywozowi, dochodzą do 100 i więcej milijonów. Majątek kupców City, których wexle, towary i nieruchomości znajdują się po wszystkich zakątkach zamieszkałej ziemi, nie jest zebrany w jednej cyfrze; gotówkę ich obliczono na 350 milijonów funtów szterlingów. Ruch pieniężny i kredytowy całego świata skupił się w banku angielskim, w giełdzie i w przeszło 70 bankach prywatnych. Niezliczone kompanije akcyjne i handlowe, giełda stocków i zbożowa, Lloydy, bazary i przeszło 50 towarzystw ubezpieczenia należą do najcelniejszych organów ruchu i handlu wewnętrznego i zagranicznego. Towarzystwa dostarczające gazu i wody, najzbawienniejszemi są zakładami dla Londynu, jako dla miasta; pierwsze z nich, w liczbie dwunastu, dostarczają gazu palnego do przeszło

100,000 płomieni publicznych i przeszło pół milijona prywatnych i to przez cały rok każdej nocy, bez względu na światło księżycowe. Obok rur gazowych i drutów telegraficznych, któremi cały Londyn pod ziemią gęsto jest przerzynany (stacyje telegraficzne w znacznej liczbie pośredniczą także w stosunkach korrespondencyi z jednej ulicy na drugą), biegną również liczne i kilkomilowe żelazne rury wodociągowe, należące do dziesięciu kompanij, które zaopatrują wszystkie prawie domy (w City wszystkie bez wyjątku) w wodę czystą, a zabierają brudną podziemnemi kanałami. Pod tym względem, równie jak pod względem bruku i czystości ulicznej, Londyn jest rzeczywiście wzorowy; niemniej wzorową jest policyja, dzieło Peela, strzegąca dniem i nocą własności prywatnej (bez stróży nocnych) i pilnująca swobody ruchu na ulicach. Do zabaw publicznych służą szczególnie parki i place otwarte, oraz charakterystycznie-angielskie *public houses*, kawiarnie *(coffe-rooms)* i hotele, jako też wszelkiego rodzaju restauracyje i widowiska. Tak zwane *discussion-rooms*, miejsca wolnych zebrań w lokalach publicznych, dysputujące w formach parlamentarnych nad rozmaitemi przedmiotami, przynoszą zaszczyt rozrywkom ukształceńszych klass średnich ludności stołecznej. Pałac kryształowy w Sydenham nowe otworzył ognisko dla przyjemności umysłowych narodu, którego mu pozazdrościć może każda inna stolica. — Londyn już za czasów rzymskich, przed narodzeniem Chrystusa, był miastem dość znacznem i wymieniany jest przez autorów rzymskich pod rozmaitemi nazwiskami, jako to: *Augusta Trinobantum, Legio secunda Augusti, Lundinium*, albo *Londinium*. Konstantyn Wielki otoczył go murami, obejmującemi około dwóch mil przestrzeni. Po zaprowadzeniu chrystyjanizmu Londyn został rezydencyją biskupa, a za Alfreda Wielkiego stolicą państwa. Podczas zdobycia Anglii przez Normannów, Wilhelm ich król zastał już w Londynie (w City) liczne przywileje, które zatwierdził i które przez całe wieki utrzymywały się albo dobrowolnie, albo po zwycięzkich ze strony miasta walkach. Król Jan w 1210 r. ułożył swobody miejskie w jednę ustawę, która dziś jeszcze zachowana jest w swojej mocy. Epidemije, bunty, pożary zniszczyły i wyludniły Londyn przeszło dwadzieścia razy, ale zawsze powstawał znów z popiołów świetniejszy, przy czém City potrafiła utrzymywać swoją dawną właściwość. Już w 1588 r. sam Londyn wystawił przeciw Armadzie hiszpańskiej 38 okrętów i 20,000 ludzi. Lubo za Elżbiety Londyn i Westminster były jeszcze miastami od siebie dość odległemi, królową jednak niepokoiła już wielkość miasta, ktorej wzrostowi starała się zapobiedz za pomocą dekretów. Odtąd stolica ta wzrosła przynajmniej w dziesięcioro, a jednak obawy żadnej nie wznieca, wzrost ten bowiem tém się znów właśnie przeciwważy, że Londyn ściślej łączy wieś z miastem i że schodzi się coraz bardziej z najodleglejszemi miastami, tak iż przez to staje się całkiem oddzielnym organizmem żywotnym. Po wielkiém powietrzu morowém, które w 1665 roku pustoszyło Londyn i zabrało mu do 70,000 mieszkańców, oraz po wielkim pożarze roku następnego, w którym spłonęło 13,200 domów, rozwój Londynu z każdym dniem się podnosił. Wszakże dzisiejszego swojego znaczenia i zadziwiającej rozległości jako miasta, targowiska i kantoru handlowego całego świata, nabrał Londyn dopiero i nabiera coraz więcej, odkąd para, elektryczność, bogactwo i duch przedsiębiorczy, nauka praktyczna i wykształcenie ogółu coraz silniejszy nadają rozkwit stosunkom z całą resztą kuli ziemskiej. Położenie geograficzne Anglii i jej stolicy usposabiały ją ku temu od dawna. Jako serce tego ruchu handlowego Londyn połączony już jest arteryjami elek-

trycznemi i żelaznemi ze wszystkiemi głównemi na ziemi targowiskami i szydzi tym sposobem z największych odległości. Koleje żelazne i statki parowe współzawodniczą ze sobą we wszystkich kierunkach, jakoż to żywe i płodne połączenie z całym światem tłómaczy, dla czego pomimo tak olbrzymiego wzrostu ubóstwo i nieokrzesanie coraz się bardziej zmniejszają. Przecież od czasu wielkich emigracyj Australii, zagraża Anglii, a mianowicie Londynowi, niebezpieczeństwo całkiem innego rodzaju i zupełnie niespodziewane: brak miastu rąk do obsługiwania machin i do innych robót; w Londynie, mającym do 3 milijonów ludności, brak ludzi! — Porównaj dzieła Allen'a: *History of London* (4 tomy; 1829) i Cruchley'a: *Picture of London* (1859 r.). ***F. H. L.***

Londyńskie konferencyje i protokóły, pod tą nazwą znane są niektóre nowsze układy międzynarodowe, jak mianowicie: 1) konferencyje ministeralne rozpoczęte w 1826 r. w sprawie greckiej (ob. *Grecyja*); 2) konferencyje zebrane w d. 1 Listopada 1830 r. w celu rozdziału Niderlandów Północnych i Południowych (ob. *Belgija* i *Niderlandy*); 3) konferencyje w sprawie egipsko-tureckiej w 1840 r., w których atoli Francyja udziału przyjąć nie chciała (ob. *Egipt i Turcyja*); 4) konferencyje 1851 i 1852 roku w sprawie duńsko-szlezwigo-holsztyńskiej, których celem było uznanie nierozdzielności monarchii duńskiej i ustanowienie następstwa na tron w tym kraju po bezpotomném zejściu króla Fryderyka VIII; 5) nakoniec w obecnej chwili (w Maju 1864 roku) konferencyje w tejże sprawie, zwołane staraniem Anglii dla przerwania rozlewu krwi w toczącej się od Stycznia roku bieżącego wojnie niemiecko-duńskiej, których to konferencyj rezultat dotąd niewiadomy, ob. pod artykułem: *Schleswig*. ***F. H. L.***

Longchamp, niegdyś klasztor zakonnic na prawym brzegu Sekwany, pod laskiem Boulońskim, na zachód od Paryża, założony przez Izabellę, siostrę Ludwika IX, która tu w r. 1269 życie zakończyła. Klasztor ten nazywał się *Abbaye de l'humilité de Notre Dame*, a cuda przypisywane zwłokom spoczywającej tu Izabelli skłoniły Leona X do przyjęcia jej r. 1521 w poczet Świętych. Od czasów Henryka IV sławne to odpustami miejsce zasłynęło gorszącemi sprawami miłosnemi pokutników z wielkiego świata; szczególnie zwiedzały je klassy wyższe na Wielkanoc z powodu pięknych śpiewów zakonnic, aż nareszcie arcybiskup paryzki zabronił tych uroczystości muzycznych. Longchamp pomimo tego pozostał miejscem zebrań magnatów francuzkich i bogatych Anglików, tak iż poniekąd należało do dobrego tonu jeździć tam w Wielką Środę, Wielki Czwartek i Wielki Piątek, na sposób włoskiego corso (*promenade de Longchamp*) i przy tej okazyi występować z największemi zbytkami. Ale w pierwszych latach rewolucyi, po zniesieniu opactwa Longchamp, świetność miejsca tego znikła, a wraz z nią i doroczne doń przejażdżki. Dopiero za dyrektoryjatu weszły one znów w życie; ówczesny rząd starał się nawet na nowo je uświetnić, jakoż odtąd stały się prawdziwą wystawą mód paryzkich. Wszystkie najnowsze wymysły krawców i modystek pojawiały się tu po raz pierwszy i utrzymywały się odtąd przez cały sezon. Tak samo pozostała przejażdżka do Longchamp uroczystością mody za cesarstwa i za restauracyi; po 1830 r. zaś, a bardziej jeszcze po 1848, wiele znów utraciła z dawniejszego blasku, lubo ciągle się jeszcze utrzymuje. Dziś jednak przejażdżka ta nie dochodzi już do miejsca, gdzie dawniej stało opactwo (dziś folwark), lecz ogranicza się tylko na wielkiej alei *(Avenue)* Pól Elizejskich, począwszy od placu Zgody aż do łuku tryjumfalnego rogatki *de l'Etoile*. Na tej przestrzeni widać szczególnie w dzień główny, to jest w Wielki Czwartek,

cały świat modny popisujący się nowemi strojami, liberyjami, herbami, powozami, wierzchowcami, szorami i innemi podobnemi artykułami zbytku. *F. H. L.*

Longchamps, inżenier francuzki, podług lepszych autorów przejrzał i poprawił mappę Polski, którą wydał VIII roku (1799 r.) rzeczypospolitej Francuzkiej, opatrzoną tytułem: *Carte nouvelle dressée pour l'intelligence du dernier Partage de la Pologne entre la Russie, la Prusse et l'Empereur, en 1795. Cette carte renferme les Royaumes de Pologne, de Prusse, les Duchés de Lithuanie et de Courlande, les Royaumes de Hongrie et de Bohême, le Cercle de la haute Saxe, partie de la Russie, de la petite Tartarie, la Bessarabie, la Moldavie, la Transilvanie,* etc. *d'après les meilleurs auteurs.* Format ma większego arkusza. Tytuł ozdobiony herbami Korony, Litwy i Kurlandyi. U spodu krótki opis formy rządowej dawnej Polski. *C. B.*

Longfellow (Henryk Wadsworth), poeta amerykański, urodzony 1807 r. w Portland, w Stanie Maine, w Stanach Zjednoczonych. W czternastym roku wszedł do Bowdoin-college w Brunświku i w cztery lata później otrzymał zaszczytne stopnie akademickie. Przez kilka miesięcy zatrudniał się następnie w kancellaryi notaryjalnej swojego ojca, lecz mając sobie ofiarowaną posadę professora języków nowożytnych w Bowdoin-college, z możnością poprzedniego jeszcze w tychże kształcenia się, udał się do Europy, zkąd półczwarta roku przebywszy we Francyi, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Hollandyi i Anglii, na rzeczony urząd do ojczyzny powrócił. Kiedy w 1835 r. Jerzy Ticknor (ob.) opuścił katedrę języków nowożytnych i literatury pięknej w Haward-College, Longfellow mianowany został w jego miejsce; poprzednio jednak raz jeszcze pojechał do Europy, celem dokładnego obeznania się z językami północno-europejskiemi. Po dwuletnim przeszło pobycie w Danii, Szwecyi, Niemczech i Szwajcaryi, wszedł do nowych swoich obowiązków w Cambridge, w Stanach Zjednoczonych, gdzie odtąd, wyjąwszy krótkiej znów podróży do Europy w 1842 r., stale przebywa. Będąc jeszcze studentem, liczne już i nader wdzięczne pisywał poezyje dla *United States Literary Gazette,* później zaś dał się poznać z kilku wybornych artykułów krytycznych w *North American Review.* W 1833 roku ogłosił przekład z hiszpańskiego sławnego poematu don Maurique'a na śmierć ojca, oraz traktat wstępny o poezyi hiszpańskiej: w 1835 r. wydał swoje *Outre-Mer,* a w 1839 romans p. t. *Hyperion* i pierwszy zbiór poezyj oryginalnych pod tyt.: *Voices of the Night.* Później w szybkim ciągu nastąpiły po sobie: *Ballads and other Poems* (1841 roku); *Poems on Slavery* (1843 r.); komedyja *The Spanish Student* (1843 roku); *Poets and Poetry of Europe* (1845 roku); *The Belfry of Bruges* (1845 roku); *Evangeline* (1847 roku: przekład polski F. Jezierskiego); *Kavanagh,* powieść (1848 r.); *The Sea-side and the Fire-side* (1849 roku), *The Golden Legend* (1851 r.: *Złota Legenda,* przełożył Jezierski); *The Song of Hiawatha* (1855 roku; pieśń o Hiawacie, tłómaczenie Jezierskiego) i *Miles Standish* (1858 r.). Żaden z poetów amerykańskich nie jest więcej znanym i tak popularnym, ani tak licznych w własnym kraju nie doczekał się edycyj; publiczność też z wielkiem współczuciem przyjęła wiadomość o śmierci jego żony, która w 1861 r. nieszczęśliwym wypadkiem stała się pastwą płomieni. *F. L. H.*

Longford, hrabstwo najbardziej północno-zachodnie w prowincyi irlandzkiej Leinster, ma $19\frac{1}{2}$ mil kwadr. powierzchni. W stronie północnej hrabstwo Longford zapełnione jest górami Cairnclouhugh, obfitującemi w żelazo i węgiel kamienny, które wraz z bagniskami i jeziorem Govnagh i innemi, zajmują przeszło 5 mil kwadr. Reszta gruntu, z wyjątkiem nizin nad rzeką

Shannon, ulegających corocznym wylewom, jest dosyć żyzna; szczególnie obfite są tu zbiory owsa. Hodowla bydła z tém wszystkiém główném jest źródłem utrzymania; przemysł ogranicza się niemal wyłącznie na płóciennictwie. W 1841 roku hrabstwo liczyło 115,941 mieszkańców, w roku 1851 już tylko 83,198, a liczba ta odtąd w tym samym prawie stosunku jeszcze się zmniejszyła, tak iż obecnie kraj ten uważać już można za prawie całkiem wyludniony. Stolica *Longford* jest wesołém miasteczkiem nad rzeką Comlin, w okolicy pięknej; ma wielkie koszary artylleryjskie, gmach sądowy, szpital, bazar i 40,000 mieszkańców, trudniących się hodowlą bydła, wyrobem płótna, blicharstwem i handlem zboża, oraz wywozem znacznej ilości owsa do Drogheda.

Longhi (Józef), sławny miedziorytnik włoski, urodzony 1766 r. w Monza, uczeń Florentczyka Wincentego Vangelisti w Medyjolanie. Po kilkoletnim pobycie w Rzymie powróciwszy w 1797 r. do stolicy Lombardyi, otrzymał od generała Bonapartego zlecenia wyrycia na miedzi jego portretu, pędzla Gros'a. Wicekról włoski mianował go professorem w akademii sztuk pięknych. Longhi umarł 1831 r. w Medyjolanie. Żaden artysta współczesny nie umiał z takiém życiem uwydatniać ciała; był on też mistrzem we wszystkich rodzajach rytownictwa, ale zręczność techniczną zawsze poddawał pod cele artyzmu. Do najcelniejszych prac jego należą: *Filozofowie* z Rembrandta, *Dandolo* z Metrini'ego, *S. Magdalena* z Correggia, *Galatea* z Albani'ego, *Widzenie Ezechiela* z Rafaela i *Sposalizio* (Ślub N. Panny) z tegoż. Jako pisarz dał się poznać zaszczytnie swojém dziełem pod tytułem: *Teoria della calcografia* (Medyjolan, 1830 roku). *F. H. L.*

Longimetryja (z łacińskiego *longus* długi i greckiego *metron* miara), część geometryi praktycznej, mająca za przedmiot mierzenie długości czyli odległości pomiędzy miejscami dostępnemi lub niedostępnemi. Longimetryja, równie jak altimetryja i planimetryja są częściami miernictwa, którego podział na pomienione części obecnie nie przyjmuje się.

Longin (święty), żołnierz, o którym powiadają, iż bok Jezusowi Chrystusowi zawieszonemu na krzyżu, przebił włócznią, nawrócił się póżniej i poniósł śmierć męczeńską w Cezarei, w Kappadocyi. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 15 Marca. *L. R.*

Longinus (Dionysius Cassius), filozof Platoński i sławny retor, żyjący w połowie III wieku po Chr., rodem z Emezy w Syryi (według innych z Aten); w Alexandryi i w Atenach, pod kierunkiem najznakomitszych uczonych, zajmował się literaturą grecką. W późniejszych latach powołany przez królowę Zenobiję (ob.) na nauczyciela jej dzieci do Palmiry, wplątany został zarazem w jej losy i z rozkazu cesarza Aurelijana stracony roku 273 po nar. Chr. jako zdrajca stanu. Z licznych pism jego istnieje już tylko traktat *O górności* (przekład polski Józefa Kowalewskiego; Wilno, 1823 r.), w którym z najdelikatniejszém poczuciem krytyczném teoretycznie i przykładami objaśniał wybornie istotę wzniosłości w myślach i w stylu. Pierwszą edycyję wydał Robortelli (Bazylea, 1554 r.), najlepszą Egger (Paryż, 1837 r.). *F. H. L.*

Long-Island (dosłownie: *Długa wyspa*); nazwa kilku wysep, z których (oprócz najbardziej północnej części wysp Hebrydzkich, ob.) najsławniejszą jest wyspa *Long-Island* położona przy wybrzeżu południowém północno-amerykańskiego Stanu Newyork (ob.), zarazem największa z wysp Atlantyckich, należących do Stanów Zjednoczonych, mająca 26 mil długości, a 48 mil kw. powierzchni, obfita w porty i zatoki. Wyspa ta, razem z przeciwległém wybrzeżem tworzy zatokę *Connecticut-Sund* czyli *Long-Island-Sund*, na której

żegluga jest wygodna, wejście do niej od strony wschodniej zaledwie na dwie mile szerokie, a która od południowo-zachodniej połączona jest z East-River, czyli wschodnią odnogą ujściową Hudsonu, za pośrednictwem wązkiej cieśniny, nader niebezpiecznej z powodu skał i prądów wodnych, zwanej Bramą Piekielną *(Hellgate)*. Zatoka ta dzieli wyspę Long-Island od miasta Nowego Yorku, zaś wązkie owe wejścia i wyjścia, zwane Narrows, dzielą ją od mniejszej wyspy *States-Island*, którą znów zatoka Rariton dzieli od lądu stałego. Obie te wyspy razem mają obecnie przeszło 800,000 ludności, z których na miasto Brooklyn (ob.) przypada przeszło 100,000, na Williamsburg do 40,000, a które to dwa kwitnące i rozwijające się miasta zwykle uważane bywają za jedno z Nowym Yorkiem. Południowe wybrzeże wyspy Long-Island, pod którém znajduje się zamknięta mniejszemi wysepkami zatoka Jamajki, jest płaskie, piasczyste i pokryte słonemi jeziorami, ale tu i owdzie także dość urodzajne, szczególnie na kukurydzę. Wybrzeże północne jest górzyste i grunt ma tłusty, wydający zboże i rośliny pastewne. Część wschodnia rozszczypana jest na dwa pasy, oblane zatoką Gardner, na której wybrzeżu południowém leży port Sag-Harbour. Oprócz zboża rodzi się tu wiele lnu i konopi; hodowla bydła rogatego, owiec i koni znaczna, równie jak połów ryb, ostryg i raków morskich. Uprawa ogrodów i owoców nader jest staranna, jakoż ze szkółek na Long-Island wszystkie Stany Zjednoczone zaopatrują się w drzewka i nasiona. Dużo miejsc na tej wyspie służy także latem na kąpiele morskie. Na wyspie States-Island znajduje się kwarantanna Nowego Yorku. *F. H. L.*

Longobardowie (właściwie *Langobardowie*, od długich bród, albo od długich hallebard), niezbyt liczne, ale waleczne pokolenie germańskie, szczepu Swewów. Według podania, przybyli oni pod Iborem i Ajonem ze Skandynawii i nazywali się wówczas *Winilami*, aż im Odyn nadał nazwisko *Langobardów*. Rzymianie poznali ich po raz pierwszy w stronie zachodniej Elby, gdzie Tyberyjusz pobił ich r. 5 po nar. J. Chr., po czém cofnęli się za Elbę. Longobardowie stanowili część państwa Marboda (ob.), ale w r. 17 po Chr. wraz z Semnonami odstąpili go, przez co nadali przewagę jego współzawodnikowi Hermanowi. Zdaje się, że w drugim wieku naszej ery, panowanie ich rozciągało się po Ren. Wiadomości o najpierwszym ich królu *Agelmundzie* (około r. 390 po Chr.), z rodu Kugingów, wybranym po zwaleniu książąt, oraz o jego następcach: *Lamissyjonie, Lethu, Childehoku* i *Godehoku*, są najzupełniej bajeczne. Za panowania szóstego z rzędu króla *Klassona*, Longobardowie wyszli z dotychczasowej swojej ojczyzny do kraju Rugiów nad Dunajem, ztąd zaś pod następcą tegoż, *Tatonem*, postąpili dalej i zniszczyli państwo Herulów. *Wacho*, syn brata jego Zuchilona, napadłszy nań, zabił go i objął władzę nad Longobardami; po nim zaś nastąpił *Waltari*, jego syn z 3-go małżeństwa z Salingą, królewną Herulską, a po siedmiu latach jego panowania, został królem longobardzkim jego syn *Alduin*, który Longobardów poprowadził do Pannonii, odstąpionej przez Justynijana (od r. 527 do 548). Takim sposobem zawiązało się przymierze z cesarzem, oraz nieprzyjaźń z Gepidami, których Alduin pobił 551 r. W pomoc dowódzcy cesarkiemu Narsesowi, Longobardowie wysłali 2,200 ludzi do Włoch przeciw Ostrogotom. Za panowania *Alboina*, syna Alduina (od r. 561 do 574), który połączył się z Awaram, Longobardowie r. 566 do szczętu Gepidów zniszczyli. Alboin Awarom oddał Pannoniję, powołał pod swoje sztandary 20,000 Saxonów i r. 568 tychże razem z Longobardami powiódł do Włoch. W Forum Julium król zostawił na namiestnika siostrzeńca swojego, Gisalfa. Wicencyja, Werona i Medyjo-

lan jedno po drugiém otworzyły mu swoje bramy, Pawiję jednak Alboin przez trzy lata oblegał, gdy tymczasem, z wyjątkiem tylko Rzymu i Rawenny, cała reszta Włoch, aż po Toskaniję władzę jego uznała. Pawija, głodem zmuszona do poddania się, została rezydencyją królewską. W r. 574 Alboin, za przyczynieniem się żony swojej Rozamundy, chcącej pomścić zamordowanie swego ojca Kanimunda, przez dwóch rycerzy został zabity, z których jednego (Amalchilda) zaślubiła. Longobardowie obrali sobie wówczas za króla *Klepha* (Cleve), którego r. 576 zamordował jakiś ze służby dworskiej, wraz z małżonką jego Massaną. Podczas małoletności syna jego *Autaryka*, przez lat dziesięć piastowało władzę trzydziestu i sześciu książąt czy wodzów, z których najsławniejszymi byli: Zaban w Pawii, Waltori w Bergamo, Alachis w Brescii, Ewin w Triencie, Gisulf w Fryjulu; trzej z nich, a mianowicie książęta w Fryjulu, Spoleto i Benewencie, później byli władzcami prawie niepodległemi. Exarcha Raweński usiłował oprzeć się przy pomocy Franków wzrastającej liczbie Longobardów; Frankowie też trzy razy przeszli przez Alpy, ale Autaryk, którego w tak grożącém niebezpieczeństwie magnaci usamowolnili z opieki, pobił Franków i utrzymał się przy posiadaniu Włoch. Wdanie się Franków jednakże było powodem, że władza Longobardów, pomimo całej swojej rozległości, nie obejmowała całej Galii; przybyła zaś do tego i ta przyczyna, że Longobardowie, jako aryjanie, starali się rozpowszechnić swoją naukę, przez co wywołali przeciwko sobie walkę na śmierć i życie ze strony katolików. Po śmierci Autaryka (r. 590), wdowa jego Teodelinda, księżniczka bawarska, zaślubiła brata swojego męża, księcia turyńskiego *Agilulfa*, który skutkiem tego został królem; skłoniła go również do przyjęcia wyznania katolickiego. Za jego przykładem poszło wielu Longobardów, nawet jego następca *Adelwald*, syn Autaryka, który idąc za radami matki, podparł katolicyzm przywróceniem kościołów i klasztorów; lubo gdy wpadł w obłąkanie (r. 624), jego następca *Ariwald* na nowo protegował aryjanizm. Drugi mąż wdowy Ariwalda, imieniem *Rotharit*, obrany królem r. 637, swemi czynami wojennemi bardzo ścieśnił władzę Greków i wsławił się ułożeniem praw longobardzkich. Syn jego i następca *Rodoald* zamordowany został r. 656 przez wojownika longobardzkiego, którego zbezcześcił był żonę. Po nim wybrany został na króla siostrzeniec Teodelindy, *Aribert I*, protektor sztuk i nauk, który państwo rozdzielił pomiędzy dwóch synów; z nich starszy *Godebert*, rezydujący w Pawii, zabity został przez Grimoalda, księcia Benewentu, młodszy zaś, *Bertarid*, którego stolicą był Medyjolan, zaledwie uszedł z życiem. Po nich królem został *Grimoald* (od r. 661 do 672), prawodawca i dzielny wojownik, który większe jeszcze zdobycze odniósł na Grekach. Po jego śmierci syn jego małoletni *Gariwald*, nie zdołał utrzymać się na tronie przeciw przybyłemu z wygnania *Bertaridowi*, który umierając r. 690, zostawił władzę synowi swemu *Kunibertowi*. W r. 691 Alachis, książę trydencki, podniósł przeciwko niemu bunt, a lubo pobity, otrzymał przebaczenie, przecież w roku następnym, korzystając z nieobecności Kuniberta, pozbawił go korony, dopóki król, powróciwszy na czele wojska longobardzkiego, na głowę nie pobił go, po czém tenże panował jeszcze do r. 703. Małoletni jego syn i następca *Ljutbert* pokonany został r. 704 i strącony z tronu przez *Raginberta*, księcia Turynu, a gdy tenże wkrótce umarł, przywłaszczył sobie władzę królewską syn jego *Aribert II*, który wziętego do niewoli Ljutberta stracić kazał. Ale jednocześnie z nim ubiegał się o królestwo *Rotharith*, książę Bergamu, który po krótkiém powodzeniu został ujęty i zabity. Wówczas *Ansbrand*, opiekun

Ljutberta, który jako wygnaniec przeżył lat 9 u księcia bawarskiego Teodeberta, pobił przy pomocy Bawarów Ariberta, ten zaś uciekając do Francyi utonął w nurtach Tessynu (r. 712). Mądry Ansbrand, umierając po trzech tylko miesiącach panowania, zostawił władzę swemu synowi *Ljutbrandowi*, który rozgniewany na Rzymian za posiłki, jakie dali buntowniczemu księciu Trazymundowi w Spoleto, zabrał im kilka miast. Jego wnuk i następca *Hildebrand* (r. 742), już od r. 740 piastujący władzę wspólnie z dziadkiem, po upływie siedmiu miesięcy przez Longobardów znowu został z tronu strącony, po czém osiadł na nim *Rachis*, książę Fryjulu, który jako miłośnik pokoju i obrońca Kościoła, wnet powszechną zjednał sobie miłość. Złożywszy r. 750 w Rzymie władzę królewską, wstąpił do klasztoru, a następcą ustanowił swego brata *Ajstolfa*, który zdobył Rawennę wraz z całym Exaohatem, położył koniec panowaniu cesarzy greckich we Włoszech północnych i środkowych i natarł na papieża Szczepana II. Za to ostatnie postępowanie obległ go w Rawennie Pepin, król Franków i pozbawił Exarchatu. Po jego śmierci bezpotomnej (r. 756) przywłaszczył sobie królestwo *Dezyderyjusz*, dawniejszy książę toskański, z czego niezadowolony Rachis chciał znów złożyć habit zakonny i na nowo objąć władzę. Dezyderyjusz, dla zapobieżenia takiemu niebezpieczeństwu, połączyć się musiał z papieżem Szczepanem i oddać mu miasta, zabrane przez Ajstolfa; wszakże w r. 767 zerwał znowu z Rzymem, gdyż po śmierci papieża Pawła kazał samowolnie obwołać papieżem brata jego Konstantyna, który atoli niedługo zdołał się utrzymać przeciw obranemu przez mieszkańców Rzymu Szczepanowi III (r. 768). Obrażony tém Dezyderyjusz, kazał w roku następnym zamordować w Rzymie naczelników przeciwnego sobie stronnictwa, po czém Szczepan III starał się przeciw niemu podburzyć Karlomana i Karola Wielkiego. Kiedy r. 771 Karol. W. odesłał mu swoją żonę, a jego córkę Dezyderatę, Dezyderyjusz w odwecie przyjął u siebie wdowę po Karlomanie, Gilberyję, która przybyła do niego, błagając o pomoc przeciw Karolowi; odtąd też Karol tém dostępniejszym stawał się na prośby papieża Adryjana, błagającego o ukaranie Dezyderyjusza, burzyciela Toskanii. Karol przeszedł przez Alpy, a Dezyderyjusz i syn jego *Adelgizes*, który już od r. 759 wspólnie z ojcem panował, bez bitwy ustąpili z obozu. Przy oblężeniu Pawii (r. 774), Dezyderyjusz wraz z małżonką swoją Auzą wzięty w niewolę, żył odtąd na wygnaniu w Leodyjum, gdzie wstąpił do klasztoru. Adelgizes uciekł do Byzancyjum, zkąd dla pomszczenia ojca, w r. 789 na czele zbrojnego orszaku greckiego wtargnął do Kalabryi; pobity atoli przez Karola, sam poległ. Na Dezyderyjuszu kończy się szereg królów longobardzkich, a roku 781 Karol Wielki syna swojego *Pepina* zrobił królem lombardzkim. Dalszy przebieg historyi Longobardów i ich królestwa, ob. pod art. *Włochy*. *F. H. L.*

Longobardzki język, najmniej znany ze wszystkich germańskich, skoro nawet nie jest rzeczą bynajmniej pewną, czyli należy do głównego szczepu skandynawskiego, czy do niemieckiego. Nie pozostał nam bowiem z tego języka żaden pomnik piśmienny, z wyjątkiem tylko nazwisk i pojedyńczych wyrażeń, zachowanych w pisaném po łacinie prawie longobardzkiém. Zabytki te zebrali Massmann i Leo. *F. H. L.*

Longobardzkie prawo, zebrane r. 643 z polecenia króla Rotharita, później znacznie pomnożone przez królów Grimoalda i Ljutpranda, a całkowicie zamieszczone w kapitularzach Karola Wielkiego. *F. H. L.*

Longomontanus (Seweryn), uczeń Tychona Brahe, urodził się w Danii w Longbierg (zkąd nazwisko jego, według zwyczaju wieku zamienione na ła-

cińskie, pochodzi) 1562 r. Będąc synem ubogiego rolnika musiał dzielić czas na prace około ziemi i na naukę, którą od miejscowego duchownego pobierał. Około piętnastego roku życia opuścił rodzinę i udał się do Wiborga, gdzie w kollegijum około 11 lat przepędził; ztąd przeniósł się na uniwersytet w Kopenhadze. Zalecony przez professorów uniwersytetu kopenhagskiego Tycho Brahemu, przepędził z nim 8 lat w Uranienburgu, potém przeniósł się z nim do Pragi, a zalecony przez niego otrzymał katedrę matematyki w Kopenhadze 1605 r., na której aż do śmierci, zaszłej w roku 1647, pozostał. Znany jest w nauce ze swoich spostrzeżeń, z tablic biegu planet a nadewszystko z traktatu astronomii, w którym wyłożył swój systemat mięszany biegu ziemi, mało znany pomimo swojej dziwaczności. Longomontanus zdaje się założył sobie pogodzić naukę Ptolemeusza z systematem Kopernika i doktrynami Tycho Brahe'go, które przyjmował z pewnemi zastrzeżeniami. Podobnie jak Brahe przypisywał on bieg roczny słońcu, lecz dla wytłómaczenia następstwa dni i nocy przyjmował obracanie się ziemi około swojej osi w ciągu godzin dwudziestu czterech, od zachodu ku wschodowi. Inne jego przypuszczenia najczęściej są przeciwne najprostszym zasadom fizyki. Systemat Longomontana nie wielu znalazł zwolenników; utworzony on został w chwili, w której Keppler wzniósł się do upatrzenia praw powszechnych dla biegów ciał niebieskich i w której tém samém nowe błędy nie mogły wpłynąć na zwichnięcie postępu nauki. Najważniejsze dzieło jego obecnie zapomniane: *Astronomia danica*, wyszło w Kopenhadze, 1622 r.

Longneville, ob. *Dunois*.

Longus, sofista i erotyk grecki, żyjący pod koniec IV wieku naszej ery, autor romansu pasterskiego w czterech księgach, p. t.: *Poimenika*, opisującego w sposób zajmujący, i stylem na owe czasy wcale dobrym, miłość Dafnisa i Chloi. Najpierwszą edycyję wydał Junti (Florencyja, 1598), najdokładniejszą, bo uzupełnioną z nowo odkrytego kodexu florentyńskiego, Courier (Rzym, 1810 i Paryż, 1830 roku). *F. H. L.*

Longwy, starożytne miasto i silna twierdza pograniczna w departamencie Mozelli, we Francyi, na prawym brzegu rzeki Chiers w Ardennach, ma 4,600 mieszkańców, trudniących się wyrobem naczyń fajansowych, fajek, kapeluszy, pończoch i towarów wełnianych, oraz prowadzących znaczny handel słoniną i szynkami. W XIII wieku miasto wcielone zostało do hrabstwa Bar; później było stolicą hrabstwa Longwy, przyłączonego następnie do Lotaryngii, a w wieku XVII zdobyte zostało przez Francuzów i pozbawione fortyfikacyi. Pokojem nimwegskim w 1679 r. dostawszy się w udziale Francyi, ufortyfikowane zostało przez Vauban'a. Roku 1792 (23 Sierpnia) zajęli Longwy przez kapitulacyję Prusacy, lecz już dnia 23 Października musieli go znowu opuścić. W r. 1815 Prusacy na nowo oblegali Longwy, ale na próżno. *F. H. L.*

Lonher, lunar, urzędnik miejski, przełożony nad budynkami: budowniczy miejski. „Lunherowski urząd ma staranie, aby domy, drogi, mosty naprawne były.”

Lonicera, ob. *Wiciokrzew*.

Lont, sznur lniany albo konopny, lekko spleciony, ażeby się zapalony tlił nieustannie i długo, obwinięty na prostym pręcie: służy do zapalania naboju w działach. Bywa zaprawiany lekko massą prochową, dla silniejszego tlenia, i pewności zapalenia działa. Kiedy w strzelbach ręcznych czyli rusznicach nieużywano zamków, lontami podobnemi, takowe piechota zapalała. Ztąd ani strzał celnym, ani prędkim być nie mógł. *K. Wł. W.*

Loos (Gotfryd Bernhard), słynny medalijer, urodzony 1774 r. w Berlinie, zmarł tamże 1843 r., syn sławnego także rytownika *Daniela Fryderyka Loos* (ur. 1735 r., zm. 1819 r.), założył w swojém mieście rodzinném zakład medalijerski, który po dziś dzień dostarcza medali na najznakomitsze osoby i wypadki, między innemi także na wielu naszych rodaków. Z pism jego wymieniamy: *Beiträge zur Kenntniss der im Handel vorkommenden Gold-und Silbermünzen* (1821 r.); *Sammlung einzelner Aufsätze über Gegenstände des Münzwesens und der Münzkunde* (3 zeszyty, 1822 r.) i *Die Kunst, falsche Münzen zu erkennen* (1828 roku). *F. H. L.*

Lope de Vega, ob. *Vega.*

Lopez (don Joaquin Maria), minister hiszpanski, urodz. 1802 r. w Villena, w Alicante; nauki filozoficzne odbył w kollegijum San-Fulgencio w Murcyi, a prawne na uniwersytecie w Orihuela. Zostawszy adwokatem w Madrycie, w 1820 r. tak gorliwie przystał do stronnictwa konstytucyjnego, że w 1823 r. musiał uciec z kraju, dokąd dopiero w 1825 r. mógł powrócić. Do Kortezów 1834 r. wybrany został na deputowanego z prowincyi Alicante i tu zasłynął jako znamienity mówca; w 1836 roku po przywróceniu konstytucyi w skutek powstania w La Granja, został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Calatrava. Nie chcąc podzielać niepopularności swoich kollegów, w Marcu 1837 r. podał się do dymissyi i znów zasiadł w izbie prokuratorów (deputowanych); na Kortezach 1838 i 1842 r. reprezentował prowincyję Madrydzką. Po upadku Espartera w Lipcu 1843 roku stanął na czele nowego ministerstwa, które jednak w tym samym jeszcze roku miejsca ustąpić musiało Olozadze. Odtąd żył częścią na wygnaniu, częścią prywatnie, gdyż radykalizmem swoim, graniczącym z nauką socyjalistów francuzkich, sam zamknął przed sobą powrót do władzy, lubo parokrotnie jeszcze zasiadał w izbie poselskiej

Lopez y Portaria (Wincenty), znakomity malarz hiszpański, ur. 1772 r. w Walencyi, kształcił się pod nadzorem swojego dziadka i ojca, również malarzy, i pod franciszkanem ojcem Villanueva, po czém udał się do Madrytu. Jako dyrektor akademii sztuk pięknych w Walencyi, dostał się w 1802 r. do bezpośredniego otoczenia króla Karola IV; Ferdynand VII poruczył mu naukę rysunków u swojej żony, po czém stopniowo doszedł do godności generalnego dyrektora akademii w Madrycie, Saragossie i Walencyi. Talent jego najczęściej się objawiał w portretach, w których współzawodniczy z najcelniejszymi mistrzami; wszakże i freski i obrazy olejne treści historycznej wielką mają wartość. Najwięcej obrazów jego posiadają kościoły i klasztory w Walencyi i w Katalonii; do najlepszych należą: *ś. Augustyn* i *Kazanie ś. Rufa* w katedrze w Tortozie. Umarł 1853 r. *F. H. L.*

Lord (z anglosaxońskiego: *hlâford,* chlebodawca), t. j. *pan,* w Anglii jest ogólnym tyłułem parów, zaś w znaczeniu ściślejszém tylko najniższego ich stopnia, czyli baronów; tenże tytuł noszą także zwykle synowie książąt i margrabiów i starsi synowie hrabiów. W Szkocyi wszyscy sędziowie wyższych instancyj są lordami; w Angli używają tego tytułu tylko podczas pełnienia czynności swego urzędu. — *Lordami admiralicyi* i *Lordami skarbu* (szachownicy, *lord of the exchequers*), nazywają się członkowie najwyższej rady marynarki i skarbowej. — Naczelni burmistrze czyli prezydenci Londynu, Dublinu i Yorku, wybierani corocznie, nazywają się *lordami majorami.* *F.H.L.*

Lorencowicz (Alexander), sławny kaznodzieja, jezuita, urodził się roku 1609 we Lwowie, do zakonu wstąpił 1626 r., uczył po rozmaitych kolle-

gijach retoryki i matematyki lat 16, kaznodzieją był przez lat 6, z wielką pochwałą i pożytkiem rządził kollegijami w Jarosławiu i we Lwowie. Sprawował urząd prowincjalski od r. 1656 do 1673 r. Pojednał z Kościołem rzymskim Ormianów lwowskich. Zbierał po całém królestwie dowody do kanonizacyi błogosławionego Stanisława Kostki, jeździł w tej sprawie do Rzymu będąc prokuratorem, znajdował się na kongregacyi wszystkich prokuratorów. Potém znowu rządził lwowskiém kollegijum i tamże umarł 1675 r., w całym kraju powszechnie szanowany. Mąż wykształconego umysłu i znakomity mówca kościelny, ma tę zasługę, iż w swoich kazaniach pierwszy krok uczynił do zarzucenia nadętości i makaronizmów. Wydał z druku: 1) *Centuria emeritae virtutis militum e minimo S. J. Ordine ad saecularem triumphum decuriata* (Lwów, 1640 r., in folio). Dzieło nadzwyczajnej rzadkości, zawiera pochwały stu świątobliwych i zasłużonych osób zgromadzenia jezuitów, wyszło zaś pod zmyślonem nazwiskiem Jana Julijusza Lorencowicza, burmistrza lwowskiego; 2) *Kazania pogrzebne, miane w różnych żałobnych okazyjach* (Kalisz, 1670 r., in folio; 3) *Kazania na niedziele całego roku* (tamże, 1670 r., 2 tomy, in folio). *F. M. S.*

Loret, Loreto, miasteczko w delegacyi Macerata, w państwie Kościelném, na pięknej górze, śród żyznej okolicy, niedaleko morza Adryjatyckiego, przy drodze z Ankony do Rzymu. Stolica biskupa, który jest zarazem biskupem Recanati, ma jedne tylko ulicę i liczy około 8,000 mieszkańców, których cały przemysł zależy na gościnności udzielanej pielgrzymom, przychodzącym nawiedzić domek N. Panny Maryi *(Casa Santa)*, a których liczba dochodziła zwykle do 100,000 w rok. Domek ten, w którym podług legendy mieszkała Bogarodzica w Nazarecie, miał być r. 1291 cudownie przeniesiony nocną porą przez Aniołów z Galilei do Dalmacyi, i złożony na górze między miastami Tessato i Fiume (Rjeka). Wysłano do Nazaretu szczególną deputacyję, która przekonała się, że rozmiary miejsca, gdzie znajdować się miał domek N. Panny, zupełnie odpowiadają objętości świątyni, nowo przeniesionej do Dalmacyi. Po trzech latach i siedmiu miesiącach, w nocy dnia 10 Grudnia 1294 r., domek ten cudownie przeniesiony został za morze Adryjatyckie, do marchii Ankońskiej, i postawiony niedaleko miasta Recanati, w gaiku wawrzynowym, który należał do pobożnej i bogatej matrony *Lauretty*, od której wziął później nazwisko *Lauretańskiego* czyli *Loretańskiego*. W czasie przybycia tego domku, drzewa schyliły się z uszanowaniem, a ślady tej czci ze strony natury, długo, jak powiadają, istniały. Pasterze, którzy paśli trzodę w nocy, byli pierwszymi świadkami cudu, a wkrótce Recanati i okolice przekonać się o nim mogły. Ponieważ mnogie cuda działy się przy świętym domku, a liczba pielgrzymów powiększała się z każdym dniem, rozbójnicy zaczęli napadać na nich i obdzierać. Po ośmiu miesiącach domek święty wzniósł się znowu w powietrze i osiadł na sąsiedniej górze. Dwaj bracia posiadacze tej ziemi, pokłócili się z sobą, z powodu ofiar składanych przez pobożnych; a domek cudowny znowu odleciał po dwu miesiącach, i zatrzymał się w tém miejscu, gdzie się i dzisiaj znajduje. Powtórna deputacyja wysyłana do Nazaretu i Dalmacyi, przyniosła tenże sam rezultat swoich badań, co i pierwsza. Domek święty mieści się w środku wspaniałego kościoła, który budować zaczął Paweł II papież roku 1464, a skończył Syxtus V, roku 1587; zbudowany jest z drzewa hebanowego i cegły, a zewnątrz pokryty marmurem; ma 10 metrów, 66 centymetrów długości, 4 metry, 88 centymetrów szerokości, i 6 metrów, 66 centymetrów wysokości. Wchodzi się do niego przezedrzwi ze srebrną kratą, za którą wznosi

się statua N. Panny, zwanej Loretańską, z dzieciątkiem Jezus na ręku. Pokazywano tu okno, przez które anioł Gabryel wszedł do Maryi, aby zwiastować jej, iż zostanie Bogarodzicą. Zwraca w tym domku szczególną uwagę obraz Rafaela, przedstawiający Maryję zarzucającą zasłonę na Dzieciątko Jezus. Po wkroczeniu wojsk francuzkich do państwa Kościelnego roku 1798, przeniesiono w bezpieczne miejsce domek święty i wielkie jego bogactwa. Domek wrócił na dawne miejsce dnia 9 Grudnia 1802 r., ale klejnoty, drogie kamienie i inne kosztowności zniknęły. Papieże Paweł II, Syxtus IV, Julijusz II wielkie nadali odpusty dla nawiedzających domek Loretański. Turselini wydał *Historia Lauretana* (Wenecyja, 1727 r.); Martonelli, *Teatro istorico della Santa Casa Nazarena della Santa Vergine Maria* (Rzym, 1732 roku, tomów 2), ks. Stanisław Ulanecki jest autorem dzieła: *Domek Dziewicy w Nazaret i Loreto* (Warszawa, 1862 roku). Przy kościele bernardynów na Pradze, pod Warszawą, znajdowała się kaplica, zbudowana zupełnie na wzór tej, która jest w Lorecie. Z tej kaplicy statua N. Panny, przeniesiona została do kaplicy Loretańskiej, wystawionej r. 1837 przy kościele oo. bernardynów w Warszawie. *L. R.*

Loretańska albo **Lauretańska Litanija.** Tak się nazywa litanija do Najświętszej Panny, ułożona, jak się zdaje, w Lorecie, w XIII lub XIV wieku, a powszechnie w Kościele katolickim używana. Są to pobożne błagania Bogarodzicy, aby modliła się i przyczyniała się za nami, do Pana Boga. Może być podzieloną ta litanija na dwie części, jedna z nich opiewa przymioty i ziemską stronę świętej osobistości Maryi (ob.), w pełności jej łask i cnót; druga, zacząwszy od wyrazów: „Różo duchowna," *Rosa Mystica*, wywyższa N. Pannę w jej stosunkach mistycznych z dziełem zbawienia, z Kościołem, ogarniając niebo i ziemię, których jest Matką i Królową. Syxtus IV papież, do pobożnego odmawiania tej litanii, przywiązał na każdy raz 200 dni odpustu. Kończy litaniję nader rzewna i serdeczna modlitewka: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko; naszemi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona, Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza; z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas zalecaj, Synowi Twojemu najmilszemu nas oddawaj." Ci którzy tę modlitwę codzień odmawiają na wynagrodzenie obelg wyrządzonych N. Pannie przez bezbożników, dostąpić mogą odpustów następujących: 100 dni każdego dnia, 7 lat i 7 razy 40 dni każdej Niedzieli, w każde zaś święto Najświętszej Panny, w dzień Wszystkich Świętych, we dwie Niedziele każdego miesiąca odpust zupełny, przy kommunii świętej; dla pozyskania którego w dzień ten, potrzeba jeszcze odmówić pięć *Ojcze nasz* i pięć *Zdrowaś Maryja*. Nadto odpust zupełny w godzinę śmierci mieć będą. Odpusty te nadał Pijus VI, dnia 5 Kwietnia r. 1786 (ob. *Odpusty*). *L. R.*

Loretki (*Lorettes*), tak nazywają w Paryżu kobiety dwuznaczne, zwykle wystawnie żyjące. znane także pod nazwą *femmes galantes, femmes entretenues*. Do loretek zalicza się także pewna klassa aktorek i baletniczek, zwłaszcza chórzystek i z *corps de balet*. *F. H. L.*

Lorges (Wit de Durfort de Duras książę de), marszałek Francyi, ojciec marszałka Jakóba de Duras, urodzony 1630, służył najprzód pod swoim wujem Tureniuszem. Odznaczywszy się we Florencyi, w Hollandyi i szczególnie przy oblężeniu Nimwegi, był generałem porucznikiem w czasie śmierci wielkiego tego wodza. Zręcznym odwrotem ocalił wówczas upadłą na duchu

armiję, za co otrzymał buławę marszałkowską. Później dowodził w Niemczech, zdobył Heidelberg i wypędził Cesarskich z Alzacyi. Miasto Quintin w Niższej Bretonii dla niego podniesione zostało do godności księstwa, pod nazwiskiem Lorges-Quintin. Umarł 1702 r. *F. H. L.*

Lorient czyli **L'Orient,** wielkie, piękne i warowne miasto nadmorskie w departamencie Morbihan we Francyi, na wybrzeżu południowém Bretonii, przy ujściu rzeki Scorf do zatoki ś. Ludwika, z wybornym portem, forteca trzeciego rzędu, siedlisko prefektury morskiej, trybunałów cywilnego i handlowego i dyrekcyi celnej. Lorient ma szerokie i proste ulice, wielkie i piękne place, przyjemne spacery, giełdę, kollegijum kommunalne, artylleryję marynarki i szkołę żeglugi, obserwatoryjum i inne zakłady naukowe, wielkie warsztaty okrętowe, arsenał marynarki, składy towarów wysełanych do Indyj Wschodnich i do Chin, szpital morski, i wielki teatr. Więzienie *bagno* zostało tu zniesione, a znakomita biblijoteka marynarki spłonęła w 1842 roku. Ludność wynosząca do 27,000 dusz, prowadzi handel kolonijalny, zbożem, winem, bydłem, masłem, woskiem, miodem i solą, oraz trudni się wyrobem kapeluszy, płótna, połowem sardynek i warzeniem soli.—Miasto Lorient założone zostało w 1664 r. przez kompaniję Wschodnią-Indyjską, która zbudowała tu zakłady portowe; w 1738 r. już miało 14,000 mieszkańców i w 1744 r. zostało obwarowane, a w 1746 r. r. atakowane przez Anglików. W r. 1783 Ludwik XVI kupił je od księcia Guemené za $12\frac{1}{2}$ milijonów liwrów, a w roku następnym ogłosił portem wolnym. W dniu 23 Czerwca 1795 r. emigranci francuzcy pod kommoderem angielskim Warren odnieśli tu zwycięztwo nad flotą francuzką pod admirałem Villaret-Joyeuse. *F. H. L.*

Lorinser (Karol Ignacy), lekarz niemiecki, urodził się 1796 r. w Nimes, w Czechach, nauki pobierał w Pradze, a od r. 1814 w Berlinie, gdzie w roku 1817 otrzymał stopień doktora medycyny; w następującym roku otrzymał posadę repetenta w szkole weterynaryi tamże, a w r. 1822 udał się do Szczecina jako członek kollegijum lekarskiego; w roku 1824 został radcą rządowym i lekarskim w Koslinie a w r. 1825 w Opolu. W r. 1850 otrzymawszy dla słabości uwolnienie ze służby rządowej, osiadł w Paczkowie na Szląsku. Zasługi główne Lorinser położył badaniami nad chorobami epidemicznemi bydła. Oprócz dzieł: *Encyklopädie der Thierheilkunde* (Berlin, 1820 r.) i *Lehre von den Lungenkrankheiten* (tamże, 1823 r.), ogłosił ważne pisma na własnych spostrzeżeniach oparte: *Untersuchungen über die Rinderpest* (Berlin, 1831 roku) i *Die Pest den Orients* (Berlin, 1837 r.). Imię Lorinsera upowszechniło się w Niemczech przez dwa artykuły: *Die Cholera* (w *Rocznikach krytyki naukowej*, 1831 r.) i *Zum Schutze der Gesundheit auf Schulen* (Berlin, 1836 roku), które wielkie sprawiły wrażenie i znalazły licznych stronników i przeciwników; skutkiem pierwszego było zniesienie kordonu wojskowego, drugi zaś wpłynął na wprowadzenie ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży uczącej się w pruskich gimnazyjach.

Loriquet, słynny we Francyi, za restauracyi Burbonów, jezuita. Urodził się około r. 1770 w Epernay; obrawszy stan duchowny, wstąpił do zgromadzenia Ojców Wiary, pod którém to przybraném nazwiskiem, jezuici wygnani licznemi wyrokami parlamentu, znaleźli środek powrotu do Francyi. Mianowany za cesarstwa professorem w seminaryjum, które jezuici, pod opieką kardynała Fesch, otworzyli w L'Argentière, w Lyońskiej dyjecezyi, stracił tę posadę, gdy Napoleon I, spostrzegłszy, że został oszukany, rozkazał zamknąć ten zakład naukowy. Za powrotem w roku 1814 Burbonów i jezuitów, którzy

teraz nie potrzebowali taić swego prawdziwego nazwiska, Loriquet mianowany był przełożonym kollegijum założoném wtedy w Aix. Ostre postępowanie względem niektórych uczniów, wywołało oburzenie publiczne przeciw niemu, i prowincyjał przeniósł go naówcząs do instytutu w Saint-Acheul, blisko Amiens. Ten zakład posiadając szczególną opiekę wyższego duchowieństwa francuzkiego, liczył uczniów przeszło ośmset: weszło w modę pomiędzy urzędnikami, pragnącemi awansu, posyłać synów do tego instytutu, zamiast do szkół uniwersyteckich, które uważano wtedy za źródło zarazy i zepsucia, ponieważ nauczycielami byli tu w większej części świeccy. Loriquet przeto stał się niedługo osobą wysokiego znaczenia, a nawet rzeczywistej potęgi. Rząd w rozmaitém swém rozgałęzieniu, w ostatnich latach panowania Burbonow, wybierał na urzędników tylko uczniów jezuickiego zakładu, lub wyraźnie przezeń poleconych. Świadectwo ze szkoły w Saint-Acheul otwierało młodemu człowiekowi wszystkie drogi i posuwało go szybko na najwyższe urzędy. Oprócz zwierzchnictwa nad instytutem, Loriquet przerabiał książki elementarne. Godło jezuickie *A. M. D. G.*, skrócenie słów łacińskich *Ad Majorem Dei Gloriam* „na większą cześć i chwałę Pana Bogu," otwierało tym książkom wstęp do wszystkich zakładów naukowych płci obojga, zostających pod wpływem duchowieństwa. Po trzykroć do czterechkroć stu tysięcy rozchodziło się rocznie tych książeczek, a żadnej wydanie mniejszém nie było od 30,000; ogromne ztąd zyski ciągnęli jezuici, pod płaszczykiem księgarzy, którzy byli świeckiemi członkami zakonu. Dziełka historyczne ks. Loriquet nabyły szczególnego rozgłosu, skutkiem dziwnego fałszowania i przekręcania mianowicie historyi. W pierwszém wydaniu krótkiej historyi francuzkiej, wyraził się on, że: „roku 1809 margrabia Buonaparte, naczelny wódz wojsk królewskich, wszedł do Wiednia, w Austryi, na czele armii 80,000." Ponieważ to osobliwsze wyrażenie zyskało nadzwyczajny i olbrzymi rozgłos, usunęli te słowa jezuici w późniejszych edycyjach. Umarł Loriquet w ostatnich latach rządów Ludwika Filipa.

Lormann, (A.) biegły rysownik i malarz pensijonowany przez Stanisława Augusta: w późniejszych czasach był przy księciu Józefie Poniatowskim. W zbiorach uniwersytetu warszawskiego były jego rysunku dwa potrety: Kościuszko na koniu i Maryja Teressa księżna Czatoryska: w reku prywatnych zachowane są dwa jego olejne portrety arcybiskupa Podoskiego i jego brata wojewody mazowieckiego.

Lornetka (z francuzkieg: *lorgnette)* małe narzędzie optyczne używane do patrzenia na przedmioty w niewielkiej odległości będące; znane są powszechnie lornetki teatralne, tudzież achromatyczne, składające się z jednego szkła przedmiotowego i jednego ocznego, osadzonych w końcach rurki, złożonej z kilku części, które rozsuwając lub zsuwając, miarkujemy najstosowniejszą dla oka odległość między dwoma szkłami. Są nadto lornetki przeznaczone do widzenia osób i przedmiotów obok patrzącego znajdujących się; narzędzie to w największe prostocie uważane składa się z rurki drewianej lub metalowej na dnie której znajduje się zwierciadełko pod jakimkolwiek kątem nachylone do osi rurki (np. pod 45°), w ścianie której znajduje się otwór odpowiadający zwierciadłu, to więc z boku dochodzące promienie światła odbija i zwraca ku oku patrzącego. Lornetki te zaczęto urządzać we Francyi przed r. 1789, przed którą to epoką wzbronionem było publiczności na widowiskach zwracać oczy na miejsce zajęte przez królowę. Teraz najczęściej używane bywają lornetki o rurce podwójnej (binocle), które usuwają potrzebę zmrużania jednego oka przy patrzeniu przez lornetkę pojedynczą. Od wyrazu lorneta pocho-

dzi wyrażenie lornetować, pod którém rozumie się niedyskretne zwracanie oczu na przedmioty lub osoby.

Lornsen (Uwe Jens), pierwszy sprawca ruchu szlezwicko-holsztyńskiego, urodzony 1793 r. na wyspie Sylt, kształcił się w uniwersytetach w Kiel i w Jenie, gdzie wielką odgrywał rolę w związku burszenszaftu. W 1820 r. wszedł do kancelaryi szlezwicko-holsztyńskiej w Kopenhadze, a 1830 r. został *landvoigtem* na wyspie Sylt. Po rewolucyi lipcowej założył sobie za cel życia uzyskanie konstytucyi dla księstw i w tym celu wydał: *Über das Verfassungswerk in Schleswig-Holstein.* Skutkiem wywołanego przez to ruchu osadzony został w fortecy Rendsburgu, zkąd wypuszczony, po dwóch latach udał się do Rio-Janeiro. Powróciwszy w 1837 roku do Europy, zmarł w r. 1838 w Genewie. Jego dzieło pośmiertne p. t.: *Die Unionsverfassung Dänemarks und Schleswig-Holsteins* wydał Beseler (Jena, 1841 r.). *F. H. L.*

Lorry (Anna Karol), lekarz francuzki, zarządzający dawnym fakultetem paryskim, urodził się w Crosne 1726 r., był lekarzem Ludwika XV, umarł w Bourbonne les bains, 1783 r. Z licznych dzieł jego przytoczymy: *Traite des aliments* (Paryż, 1754 r.), pismo zawierające przepisy dyjetetyczne, bardzo znakomite; *De Melancholia* (2 tomy, 1765 r.) dotąd poszukiwane przez lekarzy francuzkich; lecz żadne z dzieł jego nie nadaje mu tyle prawa do pamięci u potomności co *Tractatus de morbis cutaneis* (Paryż, 1777 r.) przekładany przez wielu nad prace późniejszych (Alibert'a) tego przedmiotu dotyczące.

Lortzing (Albert Gustaw), kompozytor oper, urodził się r. 1803 w Berlinie, i gdy ojciec jego przeszedł w r. 1810 z kupca na aktora, użytym był wcześnie na scenie w rolach dziecinnych, ucząc się przytem muzyki. Wkrótce zaczął komponować pieśni, marsze i sonaty; od r. 1826 oo 1833 był śpiewakiem (tenore buffo) na różnych scenach tak w kolonii, Düsseldorf, a mianowicie w Detmold, gdzie przedstawił operettę a raczej dramat pieśniowy *Der Pole und sein Kind,* który znalazł powodzenie. Po nim parę innych podobnych napisał utworów, niemniej oratoryjum i instrumentacyję do dawnej operetty Hillera *die Jagd.* W r. 1833 otrzymał jako aktor i reżysser dyrekcyję sceny Lipskiej, gdzie nader rozbudzone życie muzyczne bardzo korzystnie na muzę jego wpłynęło. Napisał tu opery: *Die beiden Schützen* (1837 r.), *Zaar und Zimmermann* (1838 r.), która z Berlińskiej sceny w krótce po całych rozeszła się Niemczech, *Caramo* (1839 r.), *Hans Sachs* (1840 r.), *der Wildschütz* (1842 r.), *Undine* (1845 r.), *die Rolandsknappen* (1849 r.). Muzyka jego, lubo nie imponująca oryginalnoscią ni sztucznoscią, jest jasną, łatwą i przyjemną, a instrumentacyja żywą i umiejętną. Od r. 1844 do 1846 był kapelmistrzem opery w Lipsku; od r. 1848 kapelmistrzem w Wiedniu, następnie w kilku innych miastach, wreszcie od r. 1850 w Berlinie, gdzie zmarł 20 Stycznia 1851 r. Ostatnie jego dzieła, były to operetty jak: *Ein Vaudeville, Eine berliner Grisette, Opernprobe* i uwertura na otwarcie teatru Fryderyka Wilhelma. Porównaj Düringer'a, *A. Lortzing's Leben und Wirken* (Lipsk, 1851 r.).

Lossiusz (Piotr), naturalista. rodem z Gdańska, był tamże professorem w gimnazyjum i bibliotekarzem, żył od r. 1579 do 1639, wydał kilkanaście dzieł w języku łacińskim w przedmiocie nauk przyrodzonych, mianowicie o rzeczach, kopalnych, kruszcach, bursztynie gdańskim, drogich kamieniach i t. d. Z tych ważniejsze są: 1) *De fossibus et metalibus* (Gdańsk, 1630 r.); 2) *De lapidibus et gemmis* (tamże, 1631 r.); 3) *De succis et terris minerali-*

bus (tamże, 1633 r.); 4) *De principiis rerum naturalium* (tamże, 1627 r.). Wszystkie jego prace tudzież żywot opisuje obszerniej *Charitius de viris eruditis Gedani*, na str. 100. *F. M. S.*

Lot, syn Arana, brata Abrahama, towarzyszył temu ostatniemu i ojcu jego Thare, gdy opuścili Ur Chaldejskie, a szli do Haran, gdzie zamieszkali. Później Abraham, posłuszny rozkazom Boga, wyszedł z Haran, wraz z Lotem synowcem swoim, do ziemi Chananejskiej. Ale powstała kłótnia między pasterzami trzód Abrahama i Lota i z tego powodu oni z sobą się rozstali, a Lot udał się ku Jordanowi i zamieszkał w Sodomie. ,,A ludzie Sodomscy, jak powiada Pismo Święte, byli bardzo źli i zbytnie grzesznicy przed Panem. Ale wkrótce Chodorlahomor, król Elamitów, ze sprzymierzeńcami, uderzył na Sodomę i trzy jeszcze miasta położone nad Jordanem, jako podległe mu przez lat 12, a potem zbuntowane; zwyciężył królów tych miast, które zdobył i złupił, a Lota wraz z całą rodziną uprowadził w niewolę. Abraham dowiedziawszy się o tem, puścił się ze sługami swemi w pogoń za nim aż do Dan, pobił na głowę i oswobodził Lota, który wrócił do Sodomy. I zdarzyło się że tu przyszli dwaj aniołowie, których Lot przyjął gościnnie, a których Sodomczycy ciężko pokrzywdzić chcieli, lecz dotknięci nagłą ślepotą, zaniechać musieli gwałtu. Ostrzeżony przez aniołów, o grożącej zgubie Sodomie i Gomorze, Lot wraz z żoną i dwiema córkami, wyszedł z miasta, które deszczem ognistym, wraz z kilką innemi, zostało zupełnie zniszczone. Żona Lota pomimo zakazu obejrzawszy się wstecz, w słup soli była zamieniona. Córki zaś jego w obawie, iżby po takiej klęsce ród ludzki nie zaginął, spoiły go winem w czasie podróży i z bezprzytomnym spały, a poczęły jedna Moaba, ojca Moabitów, druga Ammona ojca Ammonitów (I księgi *Mojż.* rozdz., 11—14 i 19). *L. R.*

Lot (u starożytnych *Oltis)*, jedna z większych rzek wpadających do Garonny, bierzę swój początek na wysokości 2,500 stóp w górach i departamencie Lozery, w ziemi Gevaudan; z razu pod nazwiskiem *Olt*, płynie przez departamenta Lozère, Aveyron, Lot i Lot-Garonne, i pod Aiguillon, po biegu sześćdziesięcio-milowym, wpada z prawej strony do Garonny, przyjąwszy w siebie wody rzek Coulagnes, Truyère i Selle (od prawej) i Dourdou, oraz Diège (od lewej). Nad rzeką Lot leżą miasta: Mende, Espalion, Entraigues, Cahors i Villeneuve d'Agen. Przez 39 mil jest ona spławną (począwszy od Entraigues); wszakże aż do Cahors żegluga z powodu skalistego łożyska jest trudna i niebezpieczna. Od rzeki tej wzięły swoje nazwy dwa departamenta: *Departament Lot*, obejmujący ziemię Quercy w dawnej prowincyi Guyenne, ma $95\,^3/_4$ mil kwad. rozległości i dzieli się na trzy okręgi: Cahors, Figeac i Gourdon. Mieszkańców posiada przeszło 300,000; miastem departamentowem jest *Cahors* (ob.). Część wschodnia zapełniona jest szeregami pagórków, będących odnogami Sewennów; część północno-zachodnią przerzyna gałąź gór Owernii, dzieląca rzekę Dordogne od Lot i Selle. Grunt, najwięcej wapienny, w ogóle jest żyzny, zwłaszcza w dolinach i obficie rodzi zboże, owoce, konopie, tytoń, szafran i trufle. Na stokach pagórków uprawiają tu wiele wina, do którego najlepszych gatunków należą Cahors i Grand-Constant. Pastwiska pokryte są licznemi trzodami owiec. Zwierzyny i drobiu obfitość wielka; mnóstwo drzew morwowych sprzyja jedwabnictwu. Góry dostarczają żelaza, węgli, marmuru, alabastru, kamieni młyńskich i litograficznych. Na prawym brzegu rzeki Selle duże są pokłady kości zwierząt przedpotopowych. Przemysł zajmuje się wyrabianiem towarów wełnianych, sukna, pończoch, odlewów żelaznych, garbarstwem, jedwabnictwem i płócien-

nictwem; handel trudni się zbożem, mąką, winem, olejem, konopiami, płótnem i żelazem.—*Departament Lot-Garonne*, złożony z części dawnych prowincyj Guyenne i Gaskonii (z ziem Agénois i Bazadois, Condomois i Lemagne), ma $96^7/_{10}$ mil kwad. powierzchni i podzielony jest na cztery okręgi: Agen, Marmande, Villeneuve i Nerac. Ludność, wynosząca 350,000 dusz, po części jest wyznania reformowanego. Stolicą departamentu jest *Agen* (ob.). Departament Lot-Garonne stanowi równinę falistą, pagórkowatą tylko w stronie południowej przez kilka odnóg Pirenejów; nawadnia go spławna Garonna, do której z prawej strony wpada tu Lot, z lewej Gers i spławna rzeka Baise. Płodność gruntu nader rozmaita, bo wielka w dolinach i na stokach pagórków nad Garoną i Lot (przeszło $^1/_3$ część całego departamentu), zaś Wyższy Agénois ma grunt nieurodzajny, żelazno-gliniasty, a w stronie południowo-zachodniej zajmują mniej więcej 12 mil tak zwane *Landes* (ob.), suche piaszczyzny, pokryte częścią bagnami, których wyziewy latem trują powietrze, częścią sosnami i dębami korkowemi. Tu i owdzie tylko udaje się żyto i proso. W ogóle jednak zbiory zboża przewyższają potrzeby miejscowe. Oprócz tego zbierają tu dobre konopie, owoce (szczególnie wyborne śliwki), dużo wina (czerwone La Rocal i Buzet, białe Clairac i Aiguillon) i tytoń. Lasy najwięcej są sosnowe, dębowe i kasztanowe. Na pastwiskach mnogie są trzody owiec i bydła rogatego; hodują tu również osły, muły, wieprze i drób', mianowicie indyki i gęsi, których wywóz jest znaczny, jakoteż najlepsze w kraju pszczoły. Królestwo mineralne dostarcza żelaza, kryształów, gipsu, marglu i glinki garncarskiej. Przemysł zajmuje się hutnictwem, gorzelnictwem, wyrobem korków, płótna żaglowego, lekkich materyj wełnianych, towarów bawełnianych, tytoniu, naczyń glinianych, skór, rękawiczek, szkła, obić papierowych i papieru. Handel winem, wódką, mąką, konopiami, żywicą, smołą i suszonemi śliwkami jest nader zyskowny. *F. H. L.*

Lotaryjusz I, cesarz niemiecki, najstarszy syn cesarza Ludwika Pobożnego i Irmengardy, księżniczki Andegaweńskiej, urodzony około r. 795, w roku 814 został królem Bawarów. Przy podziale państwa w 817 r. Lotaryjusz otrzymał Włochy i został współregentem (ob. *Niemcy*). Po długich sporach z ojcem i braćmi co do udziału, jaki mu się należał, pozyskał nakoniec r. 843 traktatem w Verdun tytuł cesarski, Włochy i wszystkie kraje pomiędzy Renem, Alpami, Skaldą, Mozą, Saoną i Rodanem. Stolicą Lotaryjusza był Akwizgran. W r. 855 rozdzielił państwo między swoich synów i wstąpił do klasztoru w Prüm, gdzie wkrótce umarł. W 821 r. ożenił się z Irmengardą, córką Hugona, hrabiego Alzacyi i z nią miał trzech synów: Ludwika, Lotaryjusza i Karola.—**Lotaryjusz II,** z przydomkiem *Saksończyk*, cesarz niemiecki, syn Gebharda, hrabiego Supplinburgskiego, urodzony 1075 r. w Zuterloch, niedaleko Celle. W r. 1106 nastąpił po Magnusie jako książę saski i bruńświcki, a po śmierci Henryka V (r. 1125) obrany został cesarzem niemieckim (ob. *Niemcy*). Lotaryjusz był najpierwszym z cesarzy, który wybór swój obwieścił papieżowi przez umyślne poselstwo, skutkiem czego papieże rościli sobie w następstwie pretensyję do zatwierdzania tych wyborów. Zachorowawszy w Tryjencie, umarł r. 1137 we wsi Bretten, niedalek Trydentu. Z małżonką swoją Richenzą, córką księcia Brunświckiego Henryka Grubego, miał tylko jednę córkę Gertrudę, którą wydał za Henryka Pysznego, księcia bawarskiego. *F. H. L.*

Lotaryjusz, król Francyi, urodzony 941 r. w Laon, syn Ludwika IV d'Outremer, już w r. 952 został współregentem swego ojca, a we dwa lata

później, pod opieką swojej matki Gerbergi i Hugona Wielkiego, jedynowładzcą francuzkim (ob. *Francyja*). Umarł r. 986, jak mówią, otruty przez swoją żonę Emmę, córkę Lotaryjusza, króla Włoskiego. Po nim nastąpił syn jego, Ludwik V. *F. H. L.*

Lotaryjusz, król Włoski, syn hrabiego Prowancyi i króla Włoskiego Hugona, w r. 931 zostawszy współregentem ojca, objął na siebie rządy w 945 r. Umarł r. 950 w Medyjolanie, otruty przez Berengara (ob. *Włochy*). Z małżeństwa z Adelaidą, córką Rudolfa księcia Burgundyi, miał córkę Emmę, która zaślubiła Lotaryjusza, króla francuzkiego (ob.). *F. H. L.*

Lotaryjusz, książę Lotaryngski (od którego kraj ten otrzymał swoje nazwisko), drugi syn cesarza niemieckiego Lotaryjusza I. Za życia ojca swego otrzymawszy Fryzyję, po śmierci tegoż (r. 855) dostał część królestwa Frankońskiego, t. j. Lotaryngiję, Alzacyję i kawał Burgundyi. Zmarł r. 869 w Borgo St. Domingo (ob. *Lotaryngija*). Pierwszą jego żoną była Teutb, rga, córka hrabiego Teodeberta, wnuka Karola Martela; rozwiódłszy się z nią zaślubił Walsadę, siostrę arcybiskupa kolońskiego Günthera, z którą miał syna Hugona, późniejszego księcia Alzacyi. *F. H L.*

Lotaryngija, księstwo niegdyś niemieckie, od r. 1766 prowincyja francuzka, obejmowała dzisiejsze departamenta Mozy (Maas), Mozeli, Meurthy, Wogezów i kilka kantonów Niższego Renu. Kiedy przeszła pod władzę Francyi, graniczyła na północ z księstwem Luxemburgskiém i elektorstwem Trewiru, na wschód z Alzacyją, na południe z Franche-Comté, na zachód z Szampaniją i liczyła 479 mil kw., a 1,200,000 mieszkańców. Od wschodu obejmują Lotaryngiję Wogezy, rozgałęzione po całej stronie południowej. Głównemi rzekami są: Mozela, Moza, Meurtha, Saar, Seille i Ornain; Saôna przytyka tylko do granicy. Ludność pochodzenia jest niemieckiego, wszakże dziś już mówi tylko po francuzku, z wyjątkiem pasa od Wogezów aż do Metz, zwanego *Lotaryngiją niemiecką*. Widok kraju nader jest malowniczy. Lotaryngija obficie ma drzewa, żelaza, łomów kamiennych, salin i wód mineralnych, oraz winnic; hodowla bydła lepiej się tu udaje od rolnictwa. Konie lotaryngskie po alzackich najlepsze są w armii francuzkiej. Produkcyja przemysłowa ludności ogranicza się po większej części w towarach żelaznych, szklanych i fajansowych. Oprócz dawnej stolicy *Nancy* (ob.), historycznie ważném jest jeszcze miasto *Luneville* (ob.). Zresztą kraj cały pokryty jest pomnikami z epoki średniowiecznej. Samodzielna jego historyja zaczyna się od Karolinga Lotaryjusza (ob.), syna cesarza niemieckiego Lotaryjusza I, który r. 855 przy podziale z braćmi Karolem i Ludwikiem (ob. *Karlowingi*), otrzymał kraje pomiędzy Skaldą, Renem, Mozą i Saoną, tak zwane *królestwo Lotaryngskie (Lotharii regnum*, po niderlandzku: *Lothar's ryk*, ztąd *Lotaryngija*). Przez długi czas ziemia ta była jabłkiem niezgody dla rodu Karlowingów; kilkakrotnie też przyłączone było do Francyi, w końcu jednak zostało się lennością niemiecką. Cesarz Otton I oddał księstwo Lotaryngskie swojemu bratu, Brunonowi, arcybiskupowi kolońskiemu; żeby jednak na zawsze złamać potęgę tej wielkiej posiadłości, nowy władzca podzielić ją musiał w r. 959 na dwa księstwa, nad któremi bardzo ograniczone, jako arcyksiążę, miał zwierzchnictwo. *Niższą Lotaryngiję*, t. j. kraje pomiędzy Renem, Mozą i Skaldą *(Lotharingia Mosana* czyli *Ripuaria)* otrzymał w lenność niejaki książę Gotfryd; *Wyższą Lotaryngiję*, t. j. kraje między Renem i Mozelą aż do Mozy *(Lotharingia Mosellana)*, dostał hrabia Baru Fryderyk. Nadto wielkie terrytoryja Trewir, Metz, Toul i Verdun zupełnie zwolniono ze związku feodalne-

go, tak iż odtąd były tylko lennością cesarską. Lotaryngija Niższa czyli Wschodnia następnie oddaną była w lennosć rozmaitym domom; od czasów *Henryka II* (zmarłego 1248), książęta Niższej Lotaryngii nazywali się książętami Brabantu (od głównej części ich kraju), zaś po bezpotomnej śmierci *Filipa I* (r. 1429), państwo dostało się książętom Burgundyi (ob.). Potomkowie księcia Wyższej Lotaryngii, *Fryderyka*, wymarli r. 1046, po czém cesarz kraj ten oddał w lenność *Albertowi*, hrabiemu Alzacyi, po którym r. 1048 nastąpił brat jego *Gerard*. Ten ostatni uważany bywa za protoplastę całej dynastyi lotaryngskiej. Ostatni bezpośredni potomek tego potężnego i wojowniczego rodu, *Karol II*, zmarł r. 1431 jako konnetabl francuzki i zostawił córkę Izabellę, żonę Renata Anjou, tytularnego króla Neapolu. Lubo synowiec Karola II, Antoni hrabia Vaudemont, wystąpił przeciwko takiemu następstwu po kądzieli, przecież cesarz Zygmunt oddał księstwo Lotaryngskie Izabelli i *Renatowi*, a Antoniego tém uspokojono, że syn jego Fryderyk zaślubił ich córkę Jolantę. Po księciu Andegaweńskim nastąpił r. 1453 syn tegoż Jan III, po nim znów (r. 1470) jego syn Mikołaj, na którym r. 1473 wygasł ród książąt z domu Anjou. Wyższa Lotaryngija powróciła wówczas do dynastyi właściwej, bo do *Renata II*, syna Fryderyka Vandemont i Jolanty, uchodzącego z téj przyczyny za założyciela nowszej dynastyi lotaryngskiej. Za jego panowania kraj pustoszony był przez Karola Śmiałego (ob.), księcia burgundzkiego: Nancy zostało przezeń zdobyte r. 1475, a Renat uciec musiał do Lyonu, gdzie jednak sprzymierzył się ze Szwajcarami, na nowo kraj swój zdobył i w r. 1477 pobił pod Nancy Karola Śmiałego, który w tej bitwie poległ.—W Wyższej Lotaryngii nastąpił po Renacie najstarszy jego syn *Antoni* (r. 1508), a tymczasem młodszy Klaudyjusz dał początek szeroko rozgałęzionej we Francyi linii bocznej, do której należeli książęta de Guise (ob.), d'Aumale, d'Elboeuf i d'Harcourt i która wygasła r. 1751 na księciu Lambesc. Książę Antoni starał się rozwój reformacyi ograniczyć na trzech biskupstwach i pod Zabern zniszczył wielkie wojsko chłopskie, wkraczające z Alzacyi do jego kraju. Po nim nastąpił syn jego *Franciszek I* († 1544), który już w r. 1545 zostawił państwo dwuletniemu swemu synowi *Karolowi III*. Podczas małoletności tegoż Henryka II, król francuzki, zabrał biskupstwa Metz, Toul i Verdun. Syn Karola III, *Henryk II*, nastąpił po ojcu w r. 1608 i wydał córkę Nikolę za swojego synowca, który pod imieniem *Karola IV* w r. 1624 był jego następcą. Za panowania tego słabego księcia Francuzi straszliwie pastwili się nad Lotaryngiją; ponieważ bowiem Karol IV wspierał księcia Orleańskiego Gastona, brata Ludwika XIII, kardynał Richelieu zdobył w 1634 r. Wyższą Lotaryngiję i wprawdzie ją zwrócił, lecz w r. 1642 powtórnie księcia z kraju wypędził. Karol umarł 1670 r., a Francyja państwo jego trzymała i niszczyła. Syn jego *Karol V*, sławny jako dzielny wódz cesarski w wojnach z Turkami, bezskutecznie starał się odzyskać w latach 1666 i 67 dziedzictwo swoje od Ludwika XIV. Dopiero pokojem ryswickim najstarszy syn Karola V, *Leopold Józef Karol*, otrzymał na powrót Lotaryngiję, pod warunkiem atoli zniesienia fortyfikacyi w Nancy i Bitsch, przyjmując oraz na siebie inne uciążliwe obowiązki. Następcą jego był syn jego *Franciszek Szczepan IV* (r. 1729), którego matka Karolina, z domu księżniczka Orleańska, jako opiekunka srodze uciskała naród. Podczas wojny o sukcessyję polską, Francyja w r. 1733 raz jeszcze zajęła Lotaryngiję wraz z księstwem Bar, z wyjątkiem tylko hrabstwa Falkenstein i na mocy pokoju wiedeńskiego z 1735 r. utworzyła z niej państwo dla króla *Stanisława Leszczyńskiego*, który w r. 1737 takowe objął.

Franciszek Szczepan natomiast, ożeniony z arcyksiężniczką Maryją Teressą, jako wynagrodzenie otrzymał od swego teścia, cesarza Karola VI, wielkie księstwo Toskańskie. Po śmierci Stanisława (22 Października 1766 roku), Wyższa Lotaryngija na zawsze wcieloną została do Francyi; wszakże magnatom zawarowane jeszcze było prawo głosowania na sejmach niemieckich, który to stosunek ustał dopiero w 1801 r. skutkiem traktatu lunewilskiego. *F. H. L.*

Loteryja (z włoskiego: *Lotteria*, t. j. gra, w której rozstrzyga *lotto*, los), jest to gra losowa, zostająca pod kontrolą i poręczeniem rządu, w której wygraną stanowi przypadek czyli los szczęścia. Loteryi takiej dwa są rodzaje: dawna hollenderska czyli *klassyczna* i genueńska czyli *liczbowa*. Loteryja klassyczna pojawiła się już pod koniec wieków średnich, ale z początku, a mianowicie jeszcze w XVI wieku, posługiwała zwykle celom dobroczynnym. I tak np. w Londynie pierwsze ciągnienie w r. 1569 wraz z przewyżką przeznaczone były na utrzymanie portów morskich; w Paryżu r. 1572 na wyposażenie ubogich panien. Przy loteryi klassycznej liczba i wielkość stawek (losów), oraz wygranych, naprzód ustanowione są planem; los rozstrzyga zaś, czyli i jaka wygrana przypaść ma na pojedyńczą pewną stawkę. Zwykle dla ułatwienia uczestnictwa, ciągnienie wszystkich razem losów rozkłada się na kilka epok; w takim razie gracz należność za los swój uiszcza ratami przed każdém ciągnieniem (klassą), zaś do dalszego wnoszenia stawki nie bywa zmuszany, lecz jedynie zachęcany tém mianowicie, że główne wygrane rozgrywane dopiero bywają w ostatniém ciągnieniu. Korzyść z takiej loteryi polega na pewnych procentach, które przedsiębiorca strąca z wypłacać się mających wygranych; losy niesprzedane zostają na jego korzyść i ryzyko.— Loteryja liczbowa zasadza się na tém, że z 90 liczb w danym czasie wyciąganych bywa pięć; gracze zaś poprzedniém obsadzaniem kilku z tych liczb czyli numerów robią poniekąd zakład, że te właśnie numera zostaną wyciągnięte, albo pojedyńczo, albo w pewnej pomiędzy sobą kombinacyi. Kto zakłada się tylko o jednę liczbę, ten stawia na tak zwany *extrakt;* kto stawia na dwie, ten obsadza *ambo;* kto na trzy, ten *terno;* na cztery *kwaterno;* nareszcie na pięć, *kwinterno*. Wielkość prawdopodobieństwa wszystkich tych wypadków da się matematycznie bardzo łatwo obliczyć, a zysk przedsiębiorcy na tém polega, że płaci graczom, jeżeli dobrze natrafią, niżej stosunku takiego prawdopodobieństwa. I tak np. ambo właściwie powinno się płacić $400\frac{1}{2}$ razy więcej niż wynosi pojedyncza stawka; tymczasem w Austryi, gdzie loteryja liczbowa dotąd się utrzymuje, płaci się tylko 270 razy. Przy kwaternie prawdopodobieństwo ma się jak 1 do 511,038, a pomimo tego płaci się w Austryi tylko 60,000 razy stawkę. W ogóle mniej więcej $\frac{1}{3}$ część całej summy stawionej bywa czystym zyskiem przedsiębiorcy. Loteryja liczbowa powstała w Genui, gdyż przy wyborach do wielkiej rady wyciągano pięć nazwisk z urny, mieszczącej ich 90, po czém ludzie zaczęli zakładać się za temi lub owemi nazwiskami.—W ogóle jednak loteryje mają historyję już bardzo dawną. W starożytnym Rzymie, zamiast rozdawać ludowi podarki w naturze *(congiaria)*, rzucano mu assygnacyje na takie przedmioty. Jeszcze podobniejszym do dzisiejszej loteryi był ulubiony zwyczaj cesarza Augusta, naśladowany przez jego następców, zwłaszcza przez Helijogabala; podczas uczt bowiem przedawano za jednaką cenę biesiadnikom bilety opieczętowane *(sortes convivales)*, z pozoru zupełnie do siebie podobne. Po rozpieczętowaniu tych biletów, nabywcy znajdywali w nich assygnacyje na przedmioty rozmaitej wartości, np. na summy pieniężne, szaty purpurowe, piórka do zębów,

kosztowne obrazy i próbki nędznych partaczy. Takąż grę urządzali w wiekach średnich książęta, którzy dworzanom swoim kazali wyciągać z urny assygnacyje na różne podarunki. Kupcy włoscy w tejże epoce urządzali częstokroć loteryje z najrozmaitszych towarów; dopiero w r. 1530 urządzono w Genui loteryję pieniężną (zwaną *Lotto)* na korzyść skarbu publicznego. W Wenecyi pod koniec XVI wieku loteryje takoż stały już pod kontrolą rządową. W r. 1539 Franciszek I, król francuzki, udzielał pozwolenia na urządzenie loteryj towarowych, pod warunkiem jednakże płacenia skarbowi pewnego procentu; loteryje te nazywały się *Blanque,* od wyrazu włoskiego: *bianca,* biała, pusta, ponieważ losy przegrane oznaczone były pustemi kartkami. W r. 1660 ustanowioną została w Paryżu loteryja podług planu Tonti w Neapolu.— W Niemczech pierwsza loteryja towarowa miała miejsce w roku 1521 w Osnabrück; pierwsza loteryja klassyczna na sposób hollenderski r. 1615 w Hamburgu.—U nas w królestwie pierwsza loteryja klassyczna, złożona z pięciu klas, o 12,000 losów, ze stawką 120 złp., a główną wygraną 100,000 złp., ustanowioną została za księstwa Warszawskiego w 1808 roku (29 Kwietnia), a pierwszym jej dzierżawcą był Wojciech Szwejkowski, po nim Antoni Noffok, którzy obaj jednak z powodu wypadków wojennych ani dla siebie, ani dla skarbu spodziewanych zysków nie osiągnęli. Dopiero Petiskus i August Döpler doprowadzili zarząd loteryi do pożądańszego rezultatu, jakoż od 1827 r. Döpler płacił skarbowi za dwie loteryje rocznie złp. 300,000, a oprócz tego 40,000 złp. na korzyść towarzystwa dobroczynności. Główna wygrana stanowiła już wówczas 200,000 złp. Szerzej jeszcze rozwinął tę administracyję od 1834 r. Salwijan Jakubowski, który umiejętném jej prowadzeniem i wielostronném zainteresowaniem publiczności, przytém zaś niezbędną w takich przedsiębiorstwach akuratnością, nadał instytucyi loteryi rozwój poprzednio jeszcze nieznany. Oprócz licznych premijów znacznej wysokości, główna wygrana dochodziła summy 900,000 zł. pol. Następca S. Jakubowskiego w dzierżawie, Alexander Wertheim, objąwszy takową w 1840 r., nie mógł się wywiązać ze swoich zobowiązań, poczém w r. 1841 podjął się takowych Herman Epstein, zaś w r. 1850 objął loteryję na nowo S. Jakubowski. W okresie od tej epoki aż do końca r. 1862, do którego to czasu biegły ten administrator instytucyję rzeczoną prowadził, skarb zyskiwał corocznie przeszło 800,000 złotych; główna wygrana, z powodu zmniejszenia liczby losów i stawki, oraz zakazu wyprowadzania biletów do cesarstwa, zniżoną była w tym czasie do 50,000 rub. sr. Od r. 1863 loteryja klassyczna w królestwie zostaje pod wyłącznym zarządem skarbowym i dzierżawcy żadnemu odstąpioną już nie była. W pierwszych takich dwóch loteryjach (z rzędu 101-ej i 102-ej) było losów po 17,800; w 103-ej już zmniejszono ich liczbę do 14,000.—Loteryja liczbowa, która istniała u nas od 1768—1775 i od 1808—1839 r., odtąd zupełnie została zniesioną, gdyż bardziej jeszcze, niż jakakolwiek inna loteryja, przyczynia się ona do krzewienia w klasach zwłaszcza nieoświeconych, chciwości, chęci łatwego zarobku, ztąd lenistwa i w ogóle niemoralności.— Oprócz wspomnionych loteryj pieniężnych, istnieją jeszcze loteryje na dobra, domy, towary i wszelkiego rodzaju fanty, t. j. drobne przedmioty pożytku i zbytku. Te ostatnie, zwykle połączone z celami dobroczynnemi, nazywają się loteryjami *fantowemi.* Wspomnieć jeszcze wypada o loteryjach połączonych z pożyczkami rządowemi w niektórych krajach; pojedyńcze pożyczki czyli akcyje w pewnym ciągu czasu bywają wylosowywane i spłacane, obok tego zaś niektórym z nich udzielane są znakomite premija, które stanowią wy-

grane tego losowania, czyli loteryi.—Loteryja jest znaną także powszechnie grą towarzyską, w zasadzie zbliżoną do liczbowej, skoro wygrana polega na tém, że gracz z ciągnionych numerów (których ogółem jest 90) pierwszy na swojej tabliczce (mieszczącej zwykle 15 z tych licz) obsadził w jednym rzędzie pięć, czyli kwinterno. *F. H. L.*

Lothian, sławna dla urodzajności część Szkocyi, położona między górami Pentland od północy, a zatoką Forth od południa; obejmuje trzy hrabstwa: Lothian wschodni, zachodni i środkowy (ob. *Mid-Lothian)*, czyli Haddington, Linlithgow i Edinburgh. *F. H. L.*

Lotichius (Piotr), z przydomkiem *Secundus* (dla odróżnienia od stryja tegoż imienia i nazwiska), jeden z najsławniejszych poetów nowo-łacińskich, syn rolnika, urodzony 1528 r. w Schlüchtern, w hrabstwie Hanau, uczęszczał w Marburgu na wydział lekarski, a potém w Wittenbergu na filologiczny. Czas jakiś służył wojskowo związkowi Szmalkaldzkiemu, zwiedził Francyją i Włochy i w Padwie otrzymał stopień doktora medycyny. Umarł w 1560 jako professor medycyny w Heidelbergu. Łacińskie jego poezyje, mianowicie elegie, w których pod względem lekkości i gracyi współzawodniczy ze swoim wzorem Owidyjuszem, stawiają go na jedném z najpierwszych miejsc między poetami nowo-łacińskiemi. Poezyje te wydał sam w r. 1551; nowsze edycyje są z lat 1754, 1773 i 1826.—*Jan Piotr Lotichius*, synowiec poprzedzającego (urodzony 1598 r. w Nauheim, zmarł w Frankfurcie na Menem r. 1669), także lekarz i profesor medycyny, również wsławił się jako poeta łaciński. Znaczną część swoich poezyj wydał p. t.: *Vade mecum, sive epigrammatum novorum centuria* (1625 r.) i *Poemata* (1640 r.); mamy także jego *Bibliotheca poetarum* (4 tomy; 1625), oraz różne dzieła lekarskie i historyczne. *F. H. L.*

Lotofagowie (*Lotophagi*, dosłownie: lotusożercy), naród spokojny i gościnny, mieszkający na pobrzeżach Cyrenaiki, tak nazywany przez starożytnych z powodu rosnących tamże słodkich jak miód owoców drzewa lotusowego, wielkości zwyczajnych oliwek. Z owoców tych Lotofagowie sporządzali także wino. Homer opowiada, że kiedy Ulisses, przybył do nich w czasie swojego tułactwa, przyjęli go uprzejmie wraz z towarzyszami, którzy przy słodyczy owoców lotusowych zapomnieli zupełnie o powrocie do Itaki. O ile się zdaje, lotusy te nie były nic innego, jak tylko wiśnie albo czereśnie.

Lotokot (*Galeopithecus* Cuv.). Rodzaj ssących, stanowiący w układzie Cuviera drugie plemię w rzędzie skrzydlatych (Niedoperzy, *Cheiroptera)* a u Bonapartego rodzinę *Galeopitheeina* w rzędzie naczelnych *Primates* a drugą w plemieniu małpozwierzy *Lemurida.* Zwierzęta te różnią się bardzo od niedoperzy, inaczej mają ukształcone nogi i pod wieloma względami odmiennie błoną opasane; palce nóg przednich nie są przedłużone jak u niedoperzy, lecz proporcyje mają do małpich podobne, i prawie jednakowych wymiarów z palcami nóg tylnych; obie zaś pary członków prawie jednakowej długości; błona zaczyna się od kąta szczękowego, przechodzi wzdłuż boków szyi, obejmuje palce po same pazury tak u ręki jako też i nogi i ogon w całej długości; błona ta jest gęstym włosem z obu stron pokryta; głowa stożkowata z krótkiemi zaokrąglonemi uszami i pyskiem miernie zaostrzonym; oba członki pięciopalcowe z zaostrzonemi pazurami i ksiukiem niezwrotnym; ogon krótki; para cyców na piersiach; język brodawkowaty; zębów przodowych $^4/_6$, kłów $^{1-1}/_{1-1}$ trzonowych wszędzie po 5, razem 34. Zwierzęta te mieszkają na wyspach Indyjskiego oceanu, po ziemi dość łatwo chodzą, lecz nierównie zręczniej po drzewach; błony międzyczłonkowe służą im do przelatywania, co nierównie

lepiej uskuteczniają i znacznie większe odległości przebywać mogą niż polatuchy; lecz niedorównywają niedoperzom. Żywią się owocami, owadami i młodemi ptakami, wychodzą na żer o zmierzchu a dzień w ukryciu przepędzają. Zwierzęta te potrzebują jeszcze dokładnego i szczegółowego rozpatrzenia dla ustalenia gatunków, z powodu bowiem zmienności ubarwienia, potworzono gatunki nominalne; zdaje się że dwa tylko są dobrze uzasadnione: *G. volans*, *Lemus volans* L. wielkości kota domowego, żyjący na wyspach Archipelagu Indyjskiego od Jawy do Timor, i drugi *G. philippensis*. Waterh. mniejszy z uszami większemi, na wyspach Filipińskich. Obyczaje ich także wielu jeszcze wyjaśnień potrzebują. *Wl. T.*

Lotopałanka (*Petaurus* Shaw.). Rodzaj ssących workowatych mięsożernych z rodziny Workolotów (*Petaurina*), w układzie Bonapartego. Zwierzęta te mają pysk zaostrzony, z wydatnemi bocznemi oczami; konchy uchowe mierne, zaokrąglone, włosiste; nogi pięciopalcowe podobnie jak u polatuch lotoskórą włosistą połączone, biorącą u niektórych początek na bokach szyi; u członków przednich 2 i 3 palce, zrosło w dwie wiązki, pazury szponiaste, ksiuk członków tylnych bez pazura; cyców 2 lub 4 w torbie brzuchowej; ogon mniej więcej długi, kosmaty, wolny; zębów przodowych $^6/_2$ kłów ^{1}-$^1/_1$-$_1$ trzonowych wszędzie po 7. Żyją po lasach Nowej Hollandyi, obyczaje ich mało są znane, dnie przesiadują po dziuplach; żywią się owadami, zręcznie łażą po drzewach i przy pomocy błon lotowych znaczne odległości przeskakiwać mogą. Bardzo są pospolite, dzicy mnóstwo ich wyławiają łażąc za niemi po drzewach i hakami z dziupli wyciągając, mięso jedzą a skórek używają na okrycia. Znanych jest kilka gatunków różnej wielkości od wyrównywającej domowemu kotowi do szczura pospolitego. *Wl. T.*

Lotowe sieci, gatunek oddzielny sieci, używanych do łowienia kuropatw.

Lotter (Tobijasz Konrad), wydał r. 1759 mappę geograficzną Polski na arkuszu z napisem: 1) *Mappa Geographica ex novissimis observationibus representans Regnum Poloniae et Magnum Ducatus Lithuaniae* etc. *T. C. Lotter* sculps: 2) Taż mappa istnieje bez wyrażenia roku, z herbem króla Stanisława Augusta. Z tytułem i herbem jak wyżej, oznaczona r. 1772, w arkuszowym formacie, exystuje karta geograficzna: 3) z napisem u dołu: *Nach der neun Abtheilung* etc. Mappę Ukrainy na arkuszu bez daty z napisem łacińskim: 4) *Amplissima Ucraniae Regio, Palatinatus Kioviensem et Braclaviensem complectens, cum adjacentibus Provinciis juxta recentissimam designationem aeri incisa arte et sumptibus Tobiae Conradi Lotteri Geographi. Augustae Vindel. Cum gratia et privil. S. R. J. Vicariatus, in partib. Rheni. Sneviae et Juris Franconici.* Tenże wydał mappę *Carte Géographique representante le Théatre de la Guerre entre les Russes, les Turcs et les Polonais Confédérés; c'est-à-dire les Provinces d'Ukraine, de Nouvelle Servie, de Moldavie, Valachie, Krimée, le Gouvernement de Woronez et d'Astracan, comme aussi la Tartarie de Kuban.* etc. à Augsburg 1769 r. *Gravée par les G. F. et G. C. Lotter les fils.* Na trzech wzdłuż złączonych arkuszach, z dodatkiem u spodu. 6) Ta sama mappa, z tymże tytułem, ale bez wyrażenia roku. U góry jest opisanie wojen: *Précis de la guerre de 1736, 37 38 et 39. Précis de la guerre de 1769. A. 1774 les Russes font la paix avec les Turcs.* 7) Mappa formatu arkusza, bez daty z tytułem: *Magnus Ducatus Lithuania in suos Palatinatus et Castellanias divisa, non solum accuratisime delineata sed etiam plurimis in aliis Mappis omissis locis aucta, cura et sumptibus* etc. Nakoniec wydał Lotter mappę duchowną zakonu oo. refermatów: 8) *Polonia*

Seraphico-Observans, juxta Domicilia propriae et alienae Juris dictionis geographicè delineata a quondam Fratre Min. Ref. Prov. Tyrolens aeri incisa, opere et sumptibus etc. Na arkuszu, bez daty, lecz z połowy XVIII wieku, gdy w *Opisie fundacyi zakonu w Polsce* rok 1740 wspomniany. *C. B.*

Lotti (Antoni) kapelmistrz rzeczypospolitej przy kościele ś. Marka w Wenecyi, urodził się tamże około r. 1670 i kształcił w kontrapunkcie u Legrenzi'ego w r. 1684. Do r. 1712 napisał w Wenecyi kilkanaście oper, a w r. 1718 był w Dreznie, zkąd zaraz w r. 1719 wróciwszy do Wenecyi, został tem r. 1733 mianowany kapelmistrzem u ś. Marka i na tej posadzie zmarł w r. 1740. Słynął on głównie kompozycyjami kościelnemi; z tych mało się jednak drukiem upowszechniło; należy tu Madrygał, Miserere, część Mszy i 2 Crucifixus. Uczniami jego byli Marcello, Galuppi i Pescetti.

Lotto (Izydor) skrzypek, urodził się w Warszawie około r. 1840, i uczył się w konserwatoryjum w Paryżu, gdzie otrzymawszy pierwszą nagrodę w r. 1855, grał także w r. 1859 publicznie. W Warszawie dawszy się już poznać w r. 1857 wystąpił z koncertem d. 20 Maja 1860 w którym okazał znakomitą na swój wiek biegłość i pojęcie w wykonaniu mianowicie koncertu Mendelssohna. W r. 1861 grał z wielkiem powodzeniem w Krakowie, Szczecinie, Lipsku, Meiningen i t. d. zkąd pojechał do Paryża i Londynu.

Lotus albo *Lotos*, nazwisko nadawane przez starożytnych rozmaitym roślinom, co do których wielka panowała niepewność, do usunięcia której wielce przyczyniły się prace profes. Fée. Obecnie wiadomo, że pod nazwiskiem lotos starożytni, a mianowicie Homer i Teofrast, rozumieli drzewo zwane teraz jujuba *(Rhamnus lotus* Lin., *Zyzyphus lotus* Wild.) należące do rodziny szakłakowych *(Rhamneae)*, które rośnie w północnej Afryce a nawet w południowej Europie, wydaje owoce wielkości dzikiej śliwki, opatrzone jądrem prawie kulistem. Owoce jujuby przyjemnego zapachu, zwane przez Arabów *nable* albo *nabhd*, w najdawniejszych czasach służyły mieszkańcom Afryki północnej za pożywienie, a nawet obecnie stanowią część pokarmów dla biedniejszej ludności. Zdaje się że temi owocami żywili sie tak zwani przez Homera Lotofagowie. Indyjanie i Egipcyjanie, tudzież Dioskorides nazwiską lotos używali na oznaczenie wielu pięknych roślin wodnych, a mianowicie Egipcyjanie tak nazywali grzybień błękitny *(Nymphaea coerulea)* i grzybień egipski *(Nymphaea Lotus)*, Indyjanie zaś a także i Egipcyjanie pyszną roślinę nelumba *(Nelumbium speciosum)*, rosnacą w stojących i powoli płynących wodach, szczególniej w Nilu i Gangesie i która u tych ludów jest przedmiotem wielkiego poważania. Roślina ta po Wiktoryi *(Victoria regia)*, będąca jedną z najokazalszych roślin wodnych, ma kwiaty wielkie różowe, niekiedy białe, żółte a nawet błękitne i wielkie owoce, znajdujące się w próżniach ziarna (zwane w starożytności bobem egipskim). Z nelumby jako też z grzybienia egipskiego używano i dotąd używają korzenia, ogonków i szypułek na pożywienie; z ziarn zaś ich za czasów Herodota a niekiedy i teraz chleb przygotowują. Za najpiękniejszą i najświętszą poczytywano odmianę kwitnącą czerwono. Według indyjskich pojęć, Stwórca świata spoczywa na lotos, kwiat według ich pojęć jest uzmysłowieniem ziemi o tyle, o ile słupek przedstawią górę Meru, pręciki szczyty Himalai, cztery główne działki kielicha, cztery strony świata główne, a inne działki jego części świata dokoła świętego kraju Braminów ułożone. U Egipcyjan także lotos służył za symbol wszechświata i Harpokrates (ob.) miał wyjść z rozwiniętego kwiatu tej rośliny. Nelumba była poświęcona bo-

gini Izydzie; kapłani wszakże i Pitagorejczycy mieli sobie wzbronione używanie tych owoców.

Loudon (Gideon Ernest, baron), generalissimus austryjacki, urodzony roku 1716 w Trolzen, w Inflantach, pochodził z rodziny normandzkiej i w r. 1731 wstąpił jako kadet do służby rossyjskiej. Wziąwszy udział w oblężeniu Gdańska, udał się z posiłkami rossyjskiemi nad Ren i podczas wojny tureckiej został porucznikiem. W r. 1739 otrzymawszy dymissyję w stopniu kapitana, chciał wstąpić do wojska austryjackiego, lecz przejeżdżającego przez Berlin przyjaciele namówili, żeby raczej wszedł do służby pruskiej. Fryderykowi II nie podobała się jego fizyjognomija i nie przyjął go; Loudon więc udał się do Wiednia, gdzie w 1742 r. został kapitanem pandurów pod Trenkiem, brał udział w kampanijach bawarskiej i nad Renem, pod Elsasszabern został ranny i wzięty do niewoli, po wymianie jeńców walczył pod Hohenfriedberg i Soor, ale dla szykan Trenka zmuszony był podać się do dymissyi. Powróciwszy do Wiednia, oskarżył tu Trenka i przyczynił się do osadzenia go na Spielbergu. Odtąd Loudon żył w wielkiém ubóstwie; nareszcie przecież został na powrót przyjęty do służby w stopniu majora i przeszedłszy na wiarę katolicką, ożenił się. W kampanii 1756 r. nie miał on uczestniczyć; bez pozwolenia więc pośpieszył do stolicy i wyjednał sobie tu stopień podpułkownika w wojsku nieregularném, posłaném w pomoc armii cesarskiej. Na nowo ztąd przeniesiony, odznaczył się pod Cieszynem, Hirschfeldem, Kollinem i Pragą, w tém ostatniém zwłaszcza miejscu przez zręczne swoje wycieczki, za co został generał majorem. Prusacy przejęli nominacyję i odesłali mu ją z pochlebném powinszowaniem. W r. 1758 przyłożył się do odsieczy Ołomuńca, za co został feldmarszałkiem-porucznikiem. Walczył następnie pod Braunau, w Brandenburgii, pod Hochkirch i Kunnersdorf, głównie zaś wsławił się mistrzowskim swoim odwrotem przez Polskę. W r. 1759 został baronem, potém feldcejgmejstrem i otrzymał dowództwo oddzielnego korpusu; w roku następnym pobił generała Fouqué pod Landshut, zdobył szturmem Glatz, zajął Wrocław i dzielnie zasłonił odwrót Dauna po bitwie pod Lignicą. W r. 1761 dowodził posiłkami austryjackiemi przy armii rossyjskiej i zręcznym zamachem zajął Świdnicę, za co go nadworna rada wojenna w Wiedniu o mało co nie pociągnęła do odpowiedzialności. W r. 1773 zwiedził z Józefem II Galicyję, w r. 1778 został feldmarszałkiem i otrzymał naczelne dowództwo przeciwko Prusom. Józef II, który go nie lubił, powołał go do siebie podczas wojny tureckiej, a pod nim Austryjacy zdobyli Dubiczę, Belgrad i Semendryję, za co otrzymał order Maryi Teressy z brylantami, noszony zwykle tylko przez samego cesarza, oraz godność generalissimusa. Umarł w kwaterze głównej w Neutitzschein w Morawii 1790 r., kiedy właśnie miał znów poprowadzić armiję przeciwko Prusakom. Ob. J. Pezzel'a: *Lebensgeschichte des Feldmarschalls Loudon* (Wiedeń, 1790 roku). *F. H. L.*

Loudon (Jan Klaudyjusz), znakomity botanik, urodził się w Cambustang, w hrabstwie lankasterskiém i poświęcił się sztuce ogrodniczej. Już w r. 1803 dał się poznać swemi: *Observations on laying out public squares*, poczém w r. 1805 ogłosił: *Treatise on hothouses*. W roku 1809 dzierżawił folwark w hrabstwie Oxfordskiém, który wkrótce musiał opuścić. Ogłosiwszy pismo: *Treatitse on the culture of wheat* (1812 roku), udał się w podróż po Europie, a szczególniej do Polski i Rossyi. Po powrocie do Anglii poświęcił się botanice i znakomicie przyczynił się do upowszechnienia tej nauki. Z dzieł jego wymienimy: *Encyclopaedia of gardening* (1822); *The greenhouse companion*,

Encyclopaedia of agriculture (1825); *Encyclopaedia of plants* (1829); *Arboretum britannicum* (8 tomów; 1838) i *Encyclopaedia of trees and shrubs*. Z powodu znacznych nakładów na jego Arboretum, wszedł w przykre stosunki pieniężne, które wraz z cierpieniami fizycznemi zatruły ostatnie lata jego życia. Umarł w Bayswater 1843 r. — **Loudon** (Joanna *Webb*), żona poprzedzającego, urodzona w okolicach Birminghamu w początku bieżącego wieku, początkowo pisała powieści, z których pierwsza wyszła, pod tyt.: *The Mummy* (1827), wyszedłszy za mąż w r. 1830 poczęła dzielić prace męża swego i pisać w przedmiocie ogrodnictwa praktycznego; ważniejsze jej dzieła są: *Botany for Ladies* (1842); *Glimpses of nature* (1844); *Year-book of natural history for yong persons* (1824); *British wild flowers* (1846); *Gardening for Ladies* (wyd. 8-me, 1851); *The ladies flower garden* (4 tomy, 1849—50), dzieło odznaczające się stosownym układem i pięknemi illustracyjami. W końcu r. 1853 z Jerzym Don'em opracowała nowe wydanie dzieła męża swego, p. t.: *Loudon's Encyclopaedia of plants*. Za zasługi położone przez nią i męża jej w piśmiennictwie, otrzymała z listy cywilnej angielskiej 100 funtów szterlingów pensyi rocznej.

Louis (Józef, Dominik, baron), minister francuzki, ur. 1755 r w Toul. przyjąwszy święcenie kapłańskie, w 1779 r. został radzcą duchownym parlamentu paryzkiego, w 1788 członkiem stanów prowincyjonalnych w Orleanie, a w r. 1789 członkiem zgromadzenia narodowego. W r. 1790 towarzyszył Talleyrandowi w charakterze dyjakona przy uroczystości narodowej na Polu Marsowem. Mianowany w roku następnym posłem w Kopenhadze, pozostał tu do r. 1792, w którym uległ proskrypcyi i odtąd uważać się musiał za wygnańca. Czas jakiś odtąd przebywał w Anglii, zajmując się nauką finansów; później kierował w Hollandyi domem handlowym i za konsulatu otrzymał od Suchet'a pozwolenie powrócenia do Francyi. Tu w 1803 r. wszedł do ministerstwa wojny, w 1805 r. został wielkim podskarbim legii honorowej i wkrótce potém referendarzem w radzie stanu. Cesarz zadowolony z jego usług, mianował go w 1809 r. baronem, w r. 1811 prezesem zarządu skarbowego w Hollandyi, potém w Westfalii, zaś za rządu tymczasowego w 1814 r. został ministrem skarbu we Francyi. Na tej posadzie zatwierdził go Ludwik XVIII, z którym podczas Stu Dni udał się do Gandawy; pod koniec roku 1815 wraz z Talleyrandem opuścił ministerstwo, lecz na nowo wszedł do gabinetu Dessolles. Wystąpiwszy znów w r. 1819, wybrany został deputowanym i zasiadł w szeregach oppozycyi. Po rewolucyi lipcowej raz jeszcze został ministrem skarbu do r. 1832, poczém wszedł do izby parów, gdzie czynny ciągle brał udział we wszystkich dyskussyjach finansowych. Umarł w 1837 roku w Try sur Marne. *F. H. L.*

Louis d'or, ob. *Luidor*.

Louisville, miasto w Stanach Zjednoczonych, w Stanie Kentucky, na lewym brzegu rzeki Ohio, założone w r. 1780. W 1800 roku miasto to liczyło tylko 600 mieszkańców, a w 1856 r. ludność dochodziła już cyfry 34,560 dusz. Jest to najważniejsze i najbardziej handlowne miasto w Kentucky; obroty jego handlowe obliczają rocznie na 270 milijonów franków. Louisville jest stolicą biskupa katolickiego, rezydującego tu od 1843 r. *F. H. L.*

Loulé (margrabia), ulubieniec Jana VI, króla portugalskiego, ur. 1785 r. w Lizbonie, starszy syn hrabiego Val de Reis, od dzieciństwa już w najściślejszej zostawał przyjaźni z księciem, który później był jego protektorem. W 1807 r. został mianowany margrabią, a będąc gorącym stronnikiem Napoleona, swoim kosztem uzbroił korpus z 8,000 ludzi, który oddał cesarzowi.

Tenże nazwał ten oddział *legiją luzytańską* i margrabiemu Loulé zostawił nad nią dowództwo. Potém odznaczał się w bitwie pod Wagram i pod Smoleńskiem. Podczas Stu Dni udał się za Ludwikiem XVIII do Gandawy, a następnie do Brazylii, gdzie go Jan VI mianował wielkim koniuszym. W 1821 r. powrócił z tym monarchą do Portugalii, gdzie skutkiem swych przekonań konstytucyjnych coraz większe na niego zyskał wpływy, co jednocześnie podawało go w coraz większą nienawiść u absolutystów, mianowicie u don Miguela. Oparłszy się energicznie projektowi oddania króla pod opiekę rady familijnej, zamordowany został w swojém mieszkaniu, w Marcu 1824 r.—Syn jego (ur. 1801 r.) zaślubił w roku 1826 infantkę portugalską Annę da Jesus-Maria. *F. H. L.*

Lourdoueix (Henryk), publicysta francuzki, urodzony 1786 r., od 1849 r., po śmierci Genoude'a, był naczelnym redaktorem *Gazette de France*, której od lat 25 był współpracownikiem. Za restauracyi był on cenzorem i jednym z najlepiej płatnych synekurystów tego rządu. W pracach swoich okazywał się pełnym talentu i pracowitym; w polemice gorący, zwracał się przeciw wszystkim stronnictwom i jednych po drugich atakował republikanów, Orleanistów, Bonapartystów i zagorzałych legitymistów. Ostatnie te szczególnie wystąpienia zjednały mu tytuł naczelnika tak zwanych Wolteryjanów, czyli kacerzy legitymistycznych. Z dzieł jego zasługują na uwagę: *De la restauration de la société française* (trzecie wyd., 1838); *De la vérité universelle* (1838) i *La révolution c'est l'orléanisme* (1852). *F. H. L.*

Louth, najmniejsze z hrabstw irlandzkich, najbardziej północne w prowincyi Leinster, oddzielone w stronie północno-wschodniej od Down przez zatokę Carlingford, na $15\frac{1}{5}$ mil kw. powierzchni, z których przeszło 14 mil jest ziemi uprawnej. Na północy grunt jest górzysty, zresztą falisty i w ogóle żyzny, nawodniony przez rzeki Creaghan, Fane, Lagan, Dee, a na granicy południowej Boyne i kanał Drogheda. Rolnictwo znaczne tu uczyniło postępy, jakoż dostarcza głównie pszenicy, owsa i ziemniaków, oraz lnu, turnipsu i wiele roślin pastewnych, których uprawa wspiera hodowlę bydła. Przemysł płócienniczy bardzo się tu rozwinął; po nim wielkie mają znaczenie gorzelnictwo, połów ryb i ostryg, oraz handel płodami krajowemi. W 1841 r. hrabstwo Louth liczyło 111,979, w 1851 tylko 91,645, a w 1860 r. 73,560 dusz, co wskazuje, że ludność stale w stosunku około 18 od sta się zmniejsza. Nadmorskie miasto Drogheda (ob.) nad rzeką Boyne uchodzi za odrębne hrabstwo; stolicą zaś hrabstwa Louth jest miasteczko Dundalk, nad ujściem rzeki Creaghan (pokrytej tu pięknym kamiennym mostem), do zatoki Dundalk, położone w nader pięknej okolicy. Miasto to jest rezydencyją biskupa protestanckiego, ma piękny pałac sądu przysięgłych, starożytny kościół parafijalny, cztery kaplice i 10,000 mieszkańców, trudniących się wyrobem płótna, batystu, muślinu, gorzelnictwem, mydlarstwem, garbarstwem i znacznym handlem wywozowym zboża do Liverpool. Najpierwsza tu fabryka batystu lnianego *(cambric)*, najdawniejsza w Irlandyi, założoną została r. 1737 przez Francuzów. O $1\frac{1}{2}$ mili ztąd na zachód leżą ruiny starożytnego i sławnego opactwa Louth; zaś w głębi zatoki Carlingford, w której 1,000 okrętów wygodnie stanąć może na kotwicy, leży mały port *Carlingford* z piękną ruiną klasztorną i łomami kamiennemi (1,500 mieszkańców). *F. H. L.*

Loutherbourg (Filip Jakób), znakomity malarz krajobrazowy bitew i widoków morskich, ur. 1730 r. w Strasburgu, uczeń swojego ojca i Kazanowy.

Najcelniejszemi jego obrazami są: *Szturm na Valenciennes* w Lipcu 1793 r., przy którym w armii angielskiej sam był obecny; *Zwycięztwo lorda Howe* w Czerwcu 1794 r. i *Bitwa nad Nilem.* Zostawszy członkiem akademii sztuk pięknych w Paryżu i malarzem nadwornym króla francuzkiego, pomimo to do śmierci nastąpionej w 1812 r., mieszkał w Londynie, gdzie ogłosił także część swoich miedziorytów, jako to: włościan, żołnierzy, pory roku, krajobrazy i t. p.

Louvain (po niemiecku: *Löwen*, po łacinie: *Lovanium*), miasto w belgijskiej prowincyi Brabancyi południowej, nad rzeką Dyle, która płynie przez część samego miasta, oraz nad kanałem łączącym tęż rzekę z rzeką Rapel, a tém samém z miastem Mecheln i ze Skaldą, ma około mili obwodu. Mniej więcej dwie trzecie części Louvain posługują celom rolniczym, ztąd i ruch miejski tu niewielki, chyba tylko przy wielkim rynku, gdzie główne także stoją gmachy, jak np. ratusz, jeden z najpiękniejszych budynków w późniejszym stylu gotyckim, skończony r. 1493, z bogatą rzeźbą, ale w środku zupełnie nowożytny (ob. Van Even'a, *Les artistes de l'hôtel de ville de Louvain*, 1852). Kościół ś. Piotra, w najpiękniejszym guście gotyckim, wystawiony został w latach od r. 1358 do 1460; główne drzwi z drzewa celują robotą snycerską; wewnątrz są pyszne obrazy i inne skarby sztuki. Na uwagę zasługują jeszcze: starożytny dom cechu piwowarskiego, w stylu odrodzenia, a na jednej z ulic bocznych kolumnady *(halles)*, zbudowane w 1317 r. przez cech tkacki, odstąpione w r. 1679 uniwersytetowi i dziś jeszcze świadczące o bogactwie i dobrym smaku założycieli. Godnym widzenia jest także mały, ale doborowy zbiór obrazów niejakiego amatora van den Schriek. Mieszkańców Louvain ma około 33,000. Uniwersytet założony r. 1426 przez Jana IV, księcia brabanckiego, ma biblijotekę jednę z najcelniejszych w Belgii, mieszczącą się w salach kolumnad; posiada również ogród botaniczny i teatr anatomiczny. W wieku XVI uniwersytet ten, szczególnie w katolickim wydziale teologicznym, miał sławę najpierwszego w Europie i liczył przeszło 6,000 uczniów. Za panowania cesarza Józefa II przez jakiś czas był on zamknięty, a w skutek rewolucyi francuzkiej zupełnie zniesiony; w 1817 r. przywrócił go rząd hollenderski. Do 1830 r. uczęszczało tu przeszło 700 młodzieży, ale później liczba ich szybko się zmniejszała. Kollegijum filozoficzne, założone tu przez króla Wilhelma I dla kształcenia duchownych katolickich, jeden z głównych powodów oporu duchowieństwa belgijskiego przeciw rządowi hollenderskiemu, w 1830 r. zostało zniesioném, ponieważ biskupi nie chcieli udzielać święceń kapłańskich wychowańcom tego zakładu. Rząd belgijski zupełnie wyrzekł się tego uniwersytetu w r. 1834, ale duchowieństwo podźwignęło go znów w roku następnym własnemi funduszami. Jest to więc uniwersytet prywatny, równie jak bruxelski, tylko że dla odróżnienia od tego ostatniego nazywa się zwykle katolickim. W 1860 r. liczba uczniów wynosiła przeszło 640. Oprócz tego Louvain posiada gimnazyjum miejskie, akademiję sztuk pięknych z muzeum i różne szkoły prywatne.—Louvain w r. 942 wraz z miastem Bruxellą, Vilvorde, Nivelles i innemi podniesione zostało przez Lamberta I do godności hrabstwa; w r. 1165 miasto otoczone zostało murami. Henryk IV, hrabia Louvain, przybrał tytuł hrabiego Brabancyi, a w r 1190 tytuł księcia. Na początku XIV wieku, kiedy Louvain jako rezydencyja i stolica księstwa Brabanckiego liczyło 150,000 mieszkańców, samych fabryk sukna było tu do 4,000. Sukiennicy, zazdrośni na szlachtę, tu, jak w innych miastach flandryjskich, powstali przeciw niej w 1382 r. i siedmnastu szlachty, członków rady, wyrzucili z ratusza przez okno, gdzie ich łapano na ostrza pik. Pokonani przez

księcia Wacława robotnicy, wyemigrowali w znacznej części do Anglii, dokąd przenieśli cały swój przemysł; odtąd też Louvain zaczęło upadać. Ważnemi dziś jeszcze są browary, wywożące corocznie przeszło 150,000 beczek piwa, oraz fabryki tytoniu, koronek, garncarnie i gorzelnie. Handel zbożowy jest dość znaczny. *F. H. L.*

Louvel (Piotr Ludwik), zabójca księcia Berri (ob.), ur. 1783 r. w Wersalu; był synem kramarza, uczył się z początku siodlarstwa i za Napoleona I wstąpił do kawaleryi, a podczas restauracyi pracował w warsztatach stajen królewskich. Usposobienia ponurego i melancholicznego, postanowił już w roku 1814, gdy sprzymierzeni naszli Francyję, dla ocalenia ojczyzny wymordować Bourbonów. Zamiar ten rozpoczął od księcia Berri, którego zamordował w d. 13 Lutego 1820 r., kiedy ten właśnie z żoną wychodził z teatru i prowadził ją do powozu. Schwycony na uczynku zeznał, że czyn ten wykonał nie przez nienawiść osobistą, lecz jedynie dla uwolnienia Francyi od najgorszych jej wrogów. Pomimo najściślejszych poszukiwań, nie udało się wykryć żadnych wspólników. Obrońca Louvela przypisywał mu obłąkanie, powoływał się oraz na ostatnią prośbę umierającego księcia, żeby mordercę ułaskawiono. Sąd jednak skazał go na karę śmierci, która w d. 7 Czerwca 1820 r. wykonaną została. *F. H. L.*

Louverture (Toussaint), ob. *Toussaint-Louverture*.

Louvet de Couvray (Jan Chrzciciel), pisarz francuzki, ur. 1760 r. w Paryżu z rodziców ubogich, wychowanie pierwotne odebrał dość zaniedbane, zastąpił jednak te braki własną zdolnością i fantazyją, i w 17 roku życia został sekretarzem prywatnym akademika Dietrich'a. Później wszedł jako pomocnik do handlu księgarskiego i na tém stanowisku napisał i ogłosił znany dla talentu i lubieżności romans: *Les aventures du chevalier Faublas* (13 tomów, Paryż, 1791), którym zwrócił na siebie powszechną uwagę. Na początku rewolucyi bronił wypadków z 5 i 6 Października 1789 r., za co przyjęty został do klubu Jakóbinów, a chcąc tu dowieść swej gorliwości, wydał w 1790 r. romans: *Emilie de Varmont, ou le divorce nécessaire*, w którym bronił małżeństwa księży i rozwodów. W zgromadzeniu prawodawczém stanął po stronie Żyrondystów i bronił polityki Rolanda; wydawał też czasopismo *La sentinelle*, gdzie codziennie mówił o spiskach dworu. Zostawszy członkiem konwencyi, domagał się ukarania septembryzerów i d. 29 Października 1792 r. miał odwagę oskarżyć Robespierre'a o dążenie do dyktatury. W procesie króla głosował, by go ocalić, za śmiercią ze zwłoką. Po upadku Żyrondystów uciekł z Paryża, tułał się po Bretonii i powróciwszy w rozpaczy do stolicy, ukrywał się tu do rewolucyi 9 Thermidora. Historyję swego tułactwa opisał p. t.: *Quelques notices pour l'histoire et le récit de mes périls* (1795). Dopiero w Marcu 1795 r. zajął znów swoje miejsce w konwencyi, gdzie silnie walczył przeciw reakcyi; za dyrektoryjatu wszedł do Rady Pięciuset, a wystąpiwszy ztąd w w 1797 r., założył księgarnię i umarł w tymże roku. Żona jego, która go namiętnie kochała, po śmierci jego chciała się otruć, ale została uratowaną. Pomimo braku wykształcenia klassycznego, Louvet de Couvray był jednym z najznakomitszych mówców epoki rewolucyjnej. *F. H. L.*

Louviers, miasto okręgowe w departamencie i nad rzeką Eure, we Francyi, ma 16,000 mieszk., i słynie fabrykami cienkiego, wybornego sukna, wyrabiającemi tu corocznie 40 do 50,000 postawów, wartości od 3 do 4 mil. fr. Handel z Paryżem i Rouen jest nader ożywiony. W pobliżu miasta leży zamek Neubourg, kolebka opery francuzkiej. *F. H. L.*

Louvois (Franciszek Michał Letellier, margrabia de), minister wojny za Ludwika XIV, ur. 1641 r. w Paryżu, był synem kanclerza Michała Letellier, który w r. 1654 kupił dla niego prawo następstwa na tenże urząd. Zaślubiwszy w 1662 r. bogatą margrabinę Courttauvoux, wyrzekł się wszelkich rozrywek i niezmordowaną pracą zgłębił wszystkie szczegóły administracyi wojskowej. Już w 1666 r. ojciec złożył na niego cały ciężar służby, a Louvois do tém większego doszedł wpływu, ile że Ludwik XIV był przekonany, iż sam sobie wykształcił ministra. Podczas gdy Colbert, z którym Louvois żył w niezgodzie, otwierał źródła dochodów, on sam tworzył wielką armiję i przy pomocy Vauban'a (ob.) inżynieryję i artylleryję postawił na wysokim stopniu rozwoju. Jednocześnie chciwy władzy i znaczenia, podburzał ciągle króla do wojny niderlandzkiej, w której dopuszczał nawet klęsk armii francuzkiej, byle nie zezwolić na zbyt prędkie zawarcie pokoju. Po traktacie Nimwegskim wyjednał sławną zasadę połączeń *(réunion)*, mającą na celu zaokrąglenie terrytoryjum francuzkiego, jakoż 30 Września 1681 r. zajął Strasburg. Po śmierci Colberta (1683 r.) Louvois wdawał się także w skarbowość i taki rozwinął tu system ucisku, że powoli doprowadził Francyję nad brzeg przepaści. Odradziwszy królowi małżeństwa z panią de Maintenon, nieubłaganą w niej miał nieprzyjaciółkę; dla zachowania pomimo to znaczenia, podmówił znów króla do wojny, najprzód z protestantami, potém z Niemcami, w których Palatynat dwukrotnie został spustoszony. Okrucieństw jego w tej wojnie król nie podzielał, a upieranie się ministra za spaleniem Trewiru pierwszém było hasłem do niełaski, w którą popadł. Louvois także główną był przyczyną odwołania edyktu Nantejskiego, które tyle nieszczęść sprowadziło na milijony poddanych francuzkich. Niełaska królewska jednak, której nad wszystko się obawiał, nie ominęła go, a gdy mu król takową otwarcie na posiedzeniu rady stanu (16 Lipca, 1691 r.) okazał, Louvois uczuł ją tak głęboką, że dotknięty apoplexyją w pół godziny życie zakończył. *F. H. L.*

Louvre, niegdyś zamek królów francuzkich w Paryżu, mieszczący dziś w sobie muzea cesarskie (ob. *Paryż*). *Mieć zaszczyty Louvru* (avoir les honneurs du Louvre), znaczyło dawniej we Francyi przywilej wjeżdżania powozem do wszystkich zamków królewskich, który to przywilej pierwotnie służył wyłącznie książętom krwi królewskiej. *F. H. L.*

Lovy (Izrael), kantor synagogi paryzkiej, zmarły około r. 1830, skomponował pienia hebrajskie, których nie wydał, mimo że były bardzo ulubione u Izraelitów francuzkich w Paryżu i na prowincyi; a nawet i za granicę Francyi się rozeszły. Miłośnicy tych śpiewów, skłonili nareszcie rodzinę zmarłego kompozytora do wydania tych śpiewów, a zajął się tém Julijusz Lovy. Cały zbiór wyszedł 1862 r. w Paryżu w jednym tomie in 4-to, ozdobiony portretem autora. Prócz pieśni obrzędowych są tam hymny rozmaite i pieśni do domowego użytku na uroczystości prywatne, z textem hebrajskim.

Lowanijum, ob. *Louvain.*

Löwe, a w narzeczu polskich Żydów *Löb Jehuda,* (syn Becalela) z Pragi czeskiej, jeden z najznakomitszych talmudzistów i teologów swego czasu, żyjący w XVI i na początku XVII wieku. Był przez 20 lat od 1553 do 1573 r. rektorem talmudycznej szkoły *Jeszyba* zwanej w Morawii i nadrabinem całego tego kraju. Następnie od 1584 i od 1588 do 1592 r. przewodniczył takiejże szkole przez siebie założonej w Pradze czeskiej; (od 1584 r. zaś do 1588 przebywał jak się zdaje w Poznaniu). Cesarz Rudolf II poważając go, powołał do siebie dnia 16 Lutego 1592 r., przyjął bardzo dobrze i miał z nim

rozmowę, której przedmiot dotąd pozostał tajemnicą. W Kwietniu tegoż samego roku znowu udał się do Poznania i został tam rektorem Jeszyby i nadrabinem całej Wielkopolski. Po kilku latach jednak powrócił do Pragi czeskiej i objął w temże mieście takąż posadę nadrabina. Umarł tamże d. 22 Sierpnia 1609 r. Löwe troskliwy o dobro swej żydowskiej gminy Pragi, zaprowadził w niej wiele pożytecznych urządzeń i założył kilka naukowych i dobroczynnych towarzystw. Szczególniej zawdzięcza mu istniejące tam dotąd towarzystwo pogrzebowe swoją organizacyję. Ważniejsze dzieła Löwego są: 1) *Gur Arje* (Młody lew), komentarz do komentarza Rasi (ob.) nad pięcioksiągiem Mojżesza (Praga czeska, 1578); 2) *Gewurat Haszem* (Moc Boga), o wyjściu Izraelitów z Egiptu (Kraków, 1582); 3) *Derech Chajim* (Droga życia), wykład traktatu talmudycznego *Pirke Abot* (Kraków, 1589); 4) *Netibot Olam* (Ścieżki wieczne), treści moralnej i exegetycznej (Praga czeska, 1596); 5) *Beer Hagoleh*, objaśnienie ciemnych ustępów agadycznych z talmudu (tamże, 1598); 6) *Necach Israel* (Wieczność Izraela) (tamże, 1599); 7) *Tyferet Israel* (Przepych Izraela), o największych zaletach zakonu Mojżesza (Wenecyja, 1599); 8) *Or Chadosz* (Nowe światło), wykład księgi biblijnej *Ester* (Praga czeska, 1600). W niektórych z tych dzieł autor surowo gani nieporządek w edukacyi żydowskiej młodzieży i sofistyczną metodę studyjowania talmudu, *Pilpul* zwaną. *F. Str.*

Löwe (Jan Karol Gotfryd), znakomity kompozytor, urodził się 30 List. 1796 r. w Löbejün pod Halle, z ojca kantora, który go wcześnie począł kształcić w muzyce, a w 10 roku oddał do gimnazyjum w Köthen, po ukończeniu którego do Halle, gdzie go dyrektor muzycznego uniwersytetu Türk, wyuczył śpiewu i teoryi. Nie zaniedbał przytém Löwe ukończyć kursów teologii i filozofii, co później oddziałało widocznie i na jego kompozycyje. W r. 1819 — 20 bawił w Dreźnie, gdzie zyskał sobie przyjaźń Karola Maryi Webera. Ku końcowi tegoż roku powołany został na kantora przy kościele ś. Jakóba i na nauczyciela muzyki przy gimnazyjum i seminaryjum w Szczecinie, a już w r. 1821 mianowano go tamże dyrektorem muzyki. Na tém stanowisku, którego mimo kilkokrotnych zkądinąd wezwań, opuścić już nie chciał, wielce się miastu przysłużył założeniem stowarzyszenia śpiewu i wykształceniem mnóstwa dzielnych w tym zawodzie uczniów i uczennic. Jako kompozytor wokalny, zajmuje on jedno z najznakomitszych miejsc w Niemczech. Wiele jego ballad i pieśni upowszechniło się po kraju i niemal ludowemi się stały. Około 120 dzieł tego rodzaju dowodzi jego obfitość i różnostronność w zapatrywaniu się i opracowywaniu textów; jest między niemi i kilka ballad Mickiewicza. Lubo śpiewy te zapewne jak najdłużej imię jego przechowają, trzeba jednak przyznać, że i inne jego dzieła mieszczą wiele rysów charakterystycznych i wynalazczego okazują ducha. Takiemi są oprócz sonat; kwartettów i t. p. rzeczy instrumentalnych, oratoryja: *Die Zerstörung von Jerusalem*, *Die Siebenschläfer*, *Die eherne Schlange*, *Gutenberg*, *Johann Huss*, *Die festlichen Zeiten*, *Polus von Atella* (1859) i kilka innych. Mniej szczęśliwym był w operach, jak *Rudolf* (1832), *die drei Wünsche* (1834), *Malek-Adhel*, jak również w pracach wspólnie z pisarzem dramatycznym Raupach przedsięwziętych, które krótko tylko na scenie berlińskiej i weimarskiej utrzymać się zdołały.

Löwe (Franciszek Ludwik), sławny aktor niemiecki, ur. 1816 r. w Kassel, syn znakomitego w swoim czasie tragika *Ferdynanda Löwe* (urodzony 1787, zm. 1832 r,), brat słynnej śpiewaczki *Zofii* (ur. 1815 r.), późniejszej księżny Lichtenstein, od lat przeszło dwudziestu jest główną ozdobą sceny Stuttgar-

dzkiej, na której zarazem pełni obowiązki reżyssera. Löwe celuje mianowcie w tragedyjach Szekspira i Szyllera; w komedyi udają mu się najlepiej charaktery głęboko pomyślane i wystudyjowane. Jako poeta dał się poznać zaszczytnie kilkoma utworami, jak np. *Dichterweihe*, *Frankfurter Lieder*, *Venetianische Sonette*, wydanemi razem w 1853 r. — Jego stryj, *Ludwik Löwe* (ur. 1795 r.), artysta sceny wiedeńskiej, również jest jednym z najcelniejszych nowszych reprezentantów sztuki dramatycznej w Niemczech, odznaczającym się zarówno w tragedyi, jak w komedyi. Jego *Poezyje liryczne* nie są także bez zasługi. *F. H. L.*

Löwe-Weimar (A.), pisarz francuzki, ur. 1801 r. z rodziców niemieckich wyznania Mojżeszowego w Paryżu; udał się wraz z niemi 1814 r. do Hamburga, gdzie poświęcił się zawodowi kupieckiemu. Po kilku latach atoli, przyjąwszy religiję chrześcijańską, powrócił do Paryża i tu został współpracownikiem kilku pism, jak *Album*, *Revue encyclopédique*, *Figaro* i t. d., obznajmiając szczególnie publiczność francuzką z utworami literatury niemieckiej. Osobno wydał w tym czasie przekłady powieści Zschokke'go i van der Veldy, a w 1829 r. wszedł do redakcyi nowo zakładanej przez doktora Véron *Revue de Paris*. Jako felietonista w tym przeglądzie, równie jak w *Temps*, jako kronikarz polityczny w *Revue des deux mondes*, takie zjednał sobie imię, że użyty został do specyjalnej missyi dyplomatycznej do Petersburga, poczém został konsulem francuzkim w Bagdadzie, po rewolucyi lutowej zaś konsulem generalnym w Caracas. Obawiając się tu panującej epidemicznie żółtej febry, za urlopem przyjechał do Paryża i pozyskał tranzlokacyję do Limy, lecz niedoczekawszy wyjazdu na miejsce nowego przeznaczenia, zmarł w 1854 r. Oprócz pism powyżej wspomnionych, Löwe-Weimar, który przez rząd Ludwika Filipa został baronizowanym, napisał *Scènes contemporaines*, wydane pod pseudonimem *hrabiny de Chomilly*. *F. H. L.*

Lowe (sir Hudson), ob. *Hudson*.

Lowell (Jakób Russel), pisarz amerykański, ur. 1819 r. w Bostonie, poświęcał się prawu; praktycznie jednak zawodu tego nigdy nie uprawiał, lecz w mieście rodzinnêm zajmował się wyłącznie literaturą. Z pism jego wymieniamy: *A year's life*, poezyje liryczne (1841); *A legend of Brittany* (1844); *Conversations on some of the old poets* (1845); *A fable for Critics* poemat humorystyczny (1848); *The Bigelow-papers*, zbiór poezyj polityczno-humorystycznych w dyjalekcie yankesów (1849), oprócz wielu innych podobnych i kilku treści politycznej, jak np. *The present crisis*, *Anti-Texas*, *The capture of fugitive slaves* i t. d. Przez czas jakiś Lowell był redaktorem pisma *The Pioneer*, a teraz redaguje gazetę: *Anti-Slavery Standard*. *F. H. L.*

Löwenberg, miasto obwodowe w regencyi Lignickiej, w Szląsku pruskim, jedna z najdawniejszych warowni szląskich, w dolinie Bobru, między pięknemi pagórkami, ma 7,000 mieszkańców, dwa kościoły katolickie i jeden ewangelicki; liczne fabryki sukna i perkali, blicharnie i znaczne targi zbożowe. Początek jego sięga XIII wieku; w wojnie trzydziestoletniej handel i przemysł bardzo tu podupadły. W dniu 19 Lipca 1813 r. Rossyjanie pod Szczerbatowem i Sackenem pobili tu Francuzów pod marszałkiem Macdonald, a dnia 21 Sierpnia tegoż roku pod generałem Puthod, który się dostał do niewoli.

Löwendal (Olryk Fryderyk hrabia), marszałek francuzki, ur. 1700 r. w Hamburgu, syn barona *Waldemara Löwendal* (zm. w 1704 r.), ministra saskiego, wnuk Ulryka Fryderyka Güldenlöwe, naturalnego syna Fryderyka III, króla duńskiego, w 1713 r. służył w armii austryjackiej w Polsce. W roku

następnym wszedł w stopniu kapitana do służby duńskiej i odznaczył się w wojnie z Szwedami. Ale podczas wojny tureckiej (w **1716** r.) walczył na nowo w armii cesarskiej pod Peterwardynem, oraz przy oblężeniach Temeswaru i Belgradu. Później w Sardynii i w Sycylii brał udział we wszystkich wypadkach wojennych od **1718** do **1721** r. Pokoju używał Löwendal na gruntowne studyjowanie wszystkiego, co się odnosi do inżenieryi i artylleryi, a potém wszedł do służby Augusta, króla polskiego i elektora saskiego, który mianował go feldmarszałkiem i generalnym inspektorem piechoty saskiej. Śmierć tego monarchy (r. **1733**) podała Löwendalowi sposobność do mężnej obrony Krakowa, a w latach **1734** i **1735** dowodził wojskami saskiemi nad Renem. Następnie przeszedł do służby rossyjskiej, gdzie tak ważne oddał usługi w Krymie, iż otrzymał tamże naczelne dowództwo. Wrótce Ludwik XV wystąpił do niego z propozycyjami, a Löwendal w **1743** r. jako generał porucznik wszedł do armii francuzkiej, gdzie w roku następnym odznaczył się przy oblężeniu miast Menin, Ypres i Fryburga, oraz **1745** r. w sławnej bitwie pod Fontenoi. Po zdobyciu wszystkich prawie miast warownych we Flandryi hollenderskiej, na ostatku zaś (**16** Września **1747** r.) po wzięciu szturmem fortecy Bergen-op-Zoom, mianowany został marszałkiem Francyi. Umarł r. **1755**, zostawiając sławę dzielnego i wykształconego wodza, zaś w życiu prywatném charakteru pełnego najdobrotliwszej łagodności. ***F. H. L.***

Löwenhaupt, generał szwedzki, ob. *Lewenhaupt.*

Löwenstein, dawne hrabstwo udzielne, dziś medyjatyzowane księztwo niemieckie, z miasteczkiem tegoż nazwiska, w obrębie królestwa Würtembergskiego, ma około 3 mil kw. powierzchni i liczy do 9,000 mieszkańców. Protoplastą książęcej rodziny Löwenstein był pod koniec XI wieku Albert, młodszy syn hrabiego Calw, ożeniony z księżną mazowiecką. W końcu XVII wieku hrabiowie Löwenstein od nowej posiadłości Wertheim przybrali nazwisko *Löwenstein-Wertheim;* następnie rodzina ta rozdzieliła się na dwie linije: katolicką, *Löwenstein-Wertheim-Rochefort*, której głową dziś jest książę *Karol* (ur. **1834** r.), brat *Adelaidy*, zaślubionej od **1852** r. z infantem i pretendentem portugalskim, don Miguelem, i protestancką, *Löwenstein-Wertheim-Freudenberg*, reprezentowanej obecnie przez księcia *Adolfa* (ur. **1805** r.), generała wojsk bawarskich. *F. H. L.*

Lowth (Robert), jeden z najświatlejszych i najuczeńszych biskupów Kościoła anglikańskiego, urodził się r. **1711** w Buriton, uczył się od r. **1730** w Oxfordzie, gdzie r. **1741** został professorem języka hebrejskiego. Wydane r. **1753** jego lekcyje *De sacra poesi Hebreorum* (nowe wydanie Rosenmüllera, w Lipsku, **1815** r.; dzieło tłómaczone na język francuzki) ugruntowały sławę Lowtha. W r. **1755** jako kapelan wice króla margrabiego Harringtona wysłany do Irlandyi, został biskupem Limerick, ale wkrótce godność tę zamienił na probostwo w Durham; w r. **1766** mianowany biskupem Ś. Dawida, wkrótce potém biskupem oxfordzkim, nareszcie r. **1777** londyńskim i na tém dostojeństwie umarł dnia **3** Listopada **1787**. Ostatnią pracą Lowtha było tłómaczenie proroctw Izajasza, z krytycznym wstępem i uwagami, które Koppe przełożył na język niemiecki (Getynga, **1779** r.). Wydał także wielce szacowaną w Anglii *Grammatykę angielską* (Londyn, **1762** r).

Loxodromiczna linija albo *Loxodromija* (z greckiego *loxos* pochyły i *dromos* bieg) jest linija krzywa podwójnej krzywości, należąca do rzędu spiralnych, opisana na powierzchni kuli lub sferoidy eliptycznej biegiem punktu poruszającego się w ten sposób, że on ze wszystkiemi południkami (kołami

wielkiemi przez bieguny poprowadzonemi) czyni kąty równe. Po linii tej porusza się okręt pędzony siłą wiatru mającego stały kierunek, który różny być musi od kierunków ku głównym stronom świata, w którym to razie okręt przebiegałby po południku lub równoleżniku. Jeżeli kierunek wiatru czyni z południkiem kąt ostry lub rozwarty, w takim razie okręt przebiega po linii okrążającej biegun nieokreśloną liczbę razy, lecz nigdy go nie dosięgającej. Na mappach według zasady Merkatora nakreślonych, każda linija loxodromiczna przedstawia się w postaci linii prostej.

Loyola (ś. Ignacy), ob. *Jezuici*.

Lozanna *(Lausanne)*, stolica kantonu Vaud, o ćwierć mili od jeziora Genewskiego, nad którém leżąca wieś Ouchy jest portem tego miasta. Lozanna zbudowana jest nieregularnie na trzech pagórkach, na stoku południowym góry Jorat, oraz na kilku leżących między niemi dolinach, nad samém zetknięciem się rzek Flon i Lone. Ulice są ciasne i spadziste. Nowy, wspaniały most łączy dwie główne części Lozanny, rozdzielone od siebie głębokim parowem. Miasto to liczy przeszło 20,000 mieszkańców, posiada akademiję, towarzystwa emulacyi, badaczy przyrody i ekonomiczno-polityczne, oraz biblijne; oprócz tego biblijotekę z rzadkiemi rękopismami, bogate muzeum, wielki szpital i dom kary, urządzony podług zasady pensylwańskich. Prawdziwą ozdobą Lozanny jest zbudowana w X wieku w stylu gotyckim katedra z kilkoma pięknemi pomnikami. Handel expedycyjny i winem jest znaczny. Jedném z głównych źródeł utrzymania dla mieszkańców jest napływ cudzoziemców, zjeżdzających się tu dla uroczego położenia i dla licznych przyjemności towarzyskich.—Niedgyś Lozanna, wraz z okręgiem, należała do kantonu Bern. W Kościele ś. Franciszka sobór, przeniesiony w 1499 r. z Bazylei do Lozanny, odbywał ostatnie swe posiedzenia, a w katedrze miała miejsce 1536 r. pamiętna dysputa, skutkiem której Szwajcaryja południowo-zachodnia przystąpiła do reformacyi. *F. H. L.*

Lozère, departament we Francyi Południowej, obejmujący dawniejszą krainę Gevadan, oraz części ziemi Velai i dyjecezyi Uzès. Nazwę nadały temu departamentowi góry *Lozère*, należące do centralnej massy Sewennów, w których jeden szczyt tegoż nazwiska (u starożytnych *Lesora*) ma 4,500 stóp wysokości. Cały departament jest górzysty, średniej wysokości około 3,000 stóp; powierzchnia jego wynosi przeszło 93 mile kwadr., na których zaledwie jest 150,000 mieszkańców (po większej części wyznania reformowanego). Na północo-zachód od Lozery ciągnie się łańcuch Margerides (4,000 stóp), a na zachód łańcuch Aubrac, dotykające oba wyżyn Owernii. Cały departament dzieli się na trzy sfery, z których północna należy do formacyi granitowej, w drobnych także częściach do wulkanicznej, środkowa ma góry wapienne, a południowa łupkowe. Pod względem hydrograficznym strona północno-wschodnia należy do obrębu Loary, bo przerzyna tę stronę rzeka Alier (i kilka rzek do niej wpadających), która tu bierze swój początek na wysokości 4,380 stóp; nierównie większa zaś strona zachodnia należy do miednicy Garonny, do której spływają rzeki Tarn i Lot. Stok południowo-wschodni znajduje się w obrębie Rodanu. Góry przez znaczną część roku pokryte są śniegiem. Zachód i północo-wschód ma klimat wilgotny i dżdżysty; stok południowo-wschodni nierównie jest suchszy, jakoż tu udają się nawet morwy, latorośle winne i drzewa oliwne. W innych miejscach niektóre równiny wapienne (zwane tu *causses*) wydają zboże, konopie, len i owoce. W ogóle jednak zboża jest niewiele, skutkiem czego główne pożywienie ludu wiej-

skiego stanowią ziemniaki, a bardziej jeszcze kasztany. Tém rozleglejsze natomiast są łąki i pastwiska; ztąd mnóstwo tu rogacizny, mułów i owiec. Lasy, zajmujące około 8 mil kwadr. powierzchni, najwięcej są bukowe; zwierzyny w nich pod dostatkiem, a są nawet i wilki. Najważniejszém bogactwem tego departamentu są kopalnie żelaza, antymonu i ołowiu, zwłaszcza w Villefort, gdzie wyzyskują również miedź i srebro. Z pomiędzy źródeł mineralnych najbardziej znane są we wsi *Bagnol-les-Bains*, nad rzeką Lot, której gorące wody siarczane licznie są zwiedzane. Przemysł ogranicza się na hutnictwie i wyrobach wełnianych i bawełnianych; handel na wywozie bydła, kasztanów i materyj z wełny. Wielu mieszkańców wychodzi do innych prowincyj na wyrobek. Departament Lozère podzielony jest na trzy okręgi: Mende, Florac i Marvejols; stolicą jego jest miasto *Mende* (6,000 mieszkańców), nad rzeką Lot, w okolicy pustej, źle zabudowane, na 2,400 stóp nad powierzchnią morza, rezydencyja biskupa, z piękną katedrą gotycką, izbą rękodzieł, gimnazyjum, towarzystwem rolniczém, towarzystwem sztuk i nauk, biblijoteką publiczną i galeryją obrazów. To miasto jest ogniskiem handlu materyją wełnianą, zwaną *cadis*, wysełaną do innych części Francyi, oraz do Hiszpanii i Niemiec pod nazwą *serge de Mende*. *F. H. L.*

Lśna rzeczka, powstaje z dwóch strumieni tegoż nazwiska. Jedną nazwaćby można zachodnią, drugą wschodnią Lśną. Wschodnia albo lewa Lśna wypływa z błot Szereszewskich, a głównie z połączenia rzek Topyłki, Tocznicy i Murawki. Zachodnia Lśna wypływa z puszczy Białowieżskiej, na granicy Prużańskiego i Bielskiego, i płynie po dolinie szerokiej w kierunku z północy na południe aż do Uglan, gdzie łączy się z wschodnią Lśną bieżącą z południa na wschód. Od Uglan Lśna płynie w kierunku południowo-zachodnim po błotnistej dolinie mimo Kamieńca litewskiego i wpada pod wsią Kołodna do Buga. Lśna tworzy mnóstwo odnóg, łąk i zatok. Dolina jej błotnista, lesista, bogata w łąki, pokrywa się na wiosnę wodą i wtedy okolice kommunikują się tylko po groblach. Długość przebiegu Lśny 15 mil wynosi; szerokość w górze rzeki $1\frac{1}{2}$ do 3 sążni, przy Kamieńcu około 6, a niżej od 8 — 10, głębokość od $1\frac{1}{2}$ do 9 stóp. Bieg dość bystry, po łożu iłowatém błotnistém. Obfitość wody niewielka, zawsze jednak spław drzewa mimo trudności zrządzanych przez groble młynowe i foluszowe znaczny, rzeka ta bowiem wraz z Białą omywa południową część puszczy Białowieżskiej. Z tego powodu jest ważną, i w ostatnich czasach koryto jej wyczyszczono od korzeni i pni, a na krzywiznach wykonano roboty przekopowe. Lecz spław drzewa wtedy dopiero będzie zabezpieczony, gdy od Tuchnicz do Brześcia poprowadzą kanał. Na Lśnie znajduję 16 młynów i folusze sukiennicze. *A. Wiśl.*

Lubaczów miasto, nad rzeką Lubaczówką, w dawném wojew. Bełzkiém dziś w Galicyi. Kazimierz W. przebudował zamek tutejszy w r. 1340 i wałami wzmocnił. Król Ludwik następca jego, dał w dożywocie Lubaczów księciu Jerzemu Narymuntowiczowi. Zygmunt I nadał swobodne przywileje mieszczanom tutejszym. Gwagnin piszący w czasach Stefana Batorego i Zygmunta III, opisuje Lubaczów, że miasto drewniane w dolinie, a zamek nad błotami, między wodami leży. Zamek ten już w r. 1628 nie istniał. Stanisław Leszczyński w r. 1709 w Lipcu, główne miał tu stanowisko z wojskiem. Starostwo Lubaczowskie było najintratniejsze w województwie Bełzkiém; w roku 1772 wnosiło rocznej kwarty (ob.) złp. 28,281. Ostatnim onego posiadaczem był Jerzy Mniszech, generał wielkopolski. W r. 1786 już po zaborze Austryi tej części Rzeczypospolitej, w obrębie tego miasta, znaczne były ku-

źnice żelazne, gdzie wyborne robiono kotły i inne naczynia: w dawniejszych czasach słynęły huty szklane.

Lubań, jezioro, 9 mil długie, więcej jak 2 mile szerokie, leży w tej części Inflant, która po pokoju oliwskim, pod nazwiskiem województwa, do Polski należała.

Lubanie, wieś donacyjna w gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim. Mały kościołek tutejszy parafijalny, pod tytułem Św. Mikołaja biskupa, w środku wsi na wzgórzu stojący, odległej zasięga starożytności. Pomiędzy ludem utrzymuje się o jego założeniu podanie, wedle którego, przez nagromadzenie cudownym sposobem mass kamieni, mury jego same stanąć miały i od tego dopiero czasu, okolica tutejsza dawniej bezkamienista, w polny kamień aż do zbytku obfituje. Śledząc jednak w budowie samej dowodów jego starożytności, należałoby wnosić, że w drugiej połowie XII wieku był założonym, komu zaś to założenie przypisać należy, nie wiadomo, nie zdaje się jednak, aby to miało być sławnego Piotra Dunina dzieło, jak niektórzy także utrzymują. Wedle akt kościelnych, wystawić miał jeden z pierwszych biskupów kujawskich, co jest prawdopodobniejsze; gdyż wieś ta dawniej, przed suppressią, do kapituły katedry włocławskiej należała. Ściany tego kościoła wystawione są po większej części z polowego kamienia, w węgłach tylko, wnękach ścian szczytowych i tam, gdzie tego gotyckie wymagały łuki, użytą jest cegła. Wejścia były dwa: jedno od strony ściany głównej, drugie z lewej strony wielkiego ołtarza. Otwory tych wejść zasklepione są półkulisto, nisze zaś same w których się mieszczą, gotyckiemi łukami opasane i dziwną prostotą, a razem wytwornością są ozdobione. Okna maleńkie, częścią zaokrąglone, częścią zaś zakończone ostrołukiem. Szczyty zdaje się, że pierwotnie były zębate, które to zębowanie zniesione zostało przy restauracyi w wieku XVI lub XVII, ślady czego widocznie nosi. Wewnątrz zasługują tu na uwagę piękne drewniane tabernaculum, dzieło pierwszej połowy XVI wieku i rzeźba, wyobrażająca św. Annę, na prawej stronie kościoła u góry przybita. *F. M S.*

Lubański (Henryk), współczesny doktor medycyny, rodem z królestwa Polskiego, teraz osiadły w Nicei, gdzie ma obszerną praktykę, dawniej zaś mieszkał we Francyi i tam w r. 1842 wydawał razem z Andrieux de Brioude czasopismo miesięczne lekarskie, pod tyt.: *Annales d'obstetrique des maladies des femmes et des enfans*, potém był dyrektorem instytutu leczenia zimną wodą w Pont à Mousson (Meurthe), w którym to przedmiocie wydał kilka dzieł w języku francuzkim, a mianowicie: *De l'hydrotherapie et de son application au traitement de quelques affections chroniques* (Paryż, 1845 r., w 8-ce); *Du traitement hydriatique des maladies febriles* (tamże, 1847 r.); *Etudes pratiques sur l'hydrotherapie d'après les observations recueillies à l'etablissement de Pont à Mousson* (tamże, 1847 r.): *Manuel de hydrothérapie* (tamże, 1852 r.). W ostatnich czasach poświęcił się leczeniu chorób płucowych i jest autorem chwalonego przewodnika, pod tyt.: *Guide des poitrinaux et de celui qui ne veut pas le devenir* (Nicea, 1861 r.). *F. M. S.*

Lubańskie jezioro, inaczej zwane *Dwińskiém*, leży w gubernii Grodzieńskiej; za pośrednictwem kanału Kazackiego łączy się z rzeką Muchawcem. Brzegi posiada dość twarde, w niektórych tylko miejscach błotniste. Długość jeziora wynosi 4, a szerokość 2 wiorsty. Ryby łowią się tu w niewielkiej tylko ilości. *A. Wisl.*

Lubar, miasteczko prywatne, w dawném województwie, dziś gubernii Wołyńskiej, w powiecie Nowogród-Wołyńskiém, w pięknem i malowniczém

położeniu, nad rzeką Słuczą, od miasta Starokonstantynowa, o mil $7^1/_7$ odległe. Z powodu bogatego uposażenia od natury, bardzo wcześnie musiało być zajęte przez osady słowiańskie, ale kiedy właściwie założone, niewiadomo. Prawdopodobnie otrzymało swoje nazwisko od Lubarta, syna Gedymina, w. księcia lit., który otrzymawszy w r. 1322 w podziale Wołyń. mocno go obwarował, pierwotnie też i przez długi przeciąg czasu zwał się *Lubartów*. Następnie przeszło to miasto w posiadanie książąt Czartoryskich, ród swój od tegoż księcia wiodących. Księżna Izabella Czartoryska wniosła go w posagu mężowi swemu Lubomirskiemu, marszałkowi w. kor. Odtąd pozostawało w tej rodzinie i dopiero Marcin Lubomirski darował je siostrzenicy swej Karwickiej, której córka Walewska ma go obecnie w posiadaniu. Kiedy wszystkie grody dostały się w ręce Chmielnickiego, Lubar nie był przez niego zajęty z powodu znacznej liczby mieszkańców i z przyrodzenia warownej posady, miasto zaś obfitowało w przemysł i we wszelkich rzeczy dostatek. Kniaź Szeremetiew, wspólnie z kozakami, licząc 60,000 wojska, stanął w r. 1660 obozem pod miastem i mocno się obwarował. Stanisław Rewera Potocki, hetman w. kor. i Jerzy Lubomirski, hetman polny koronny, mając 20,000 posiłkujących Tatarów, stoczyli bitwę zwycięzką, skutkiem której kozacy ustąpili, znaczną poniósłszy stratę. Lubar dzieli się na stare i nowe miasteczko; jest ono najlepszém i najludniejszém z miast w południowej części powiatu i ma dosyć ważne znaczenie pod względem handlu miejscowego. Stare miasto posiadało niegdyś obronny zamek, nowe zaś ma wiele murowanych domów i dużo bogatych sklepów. Na szczególną uwagę zasługują tu: pałac właścicielki z rozległym parkiem, położonym nad brzegami Słuczu i klasztor po bazylijański, założony w r. 1775, po większej części z ofiar dobroczynnych. Przy klasztorze tym w r. 1818 była szkoła na stopie gimnazyjum, licząca niekiedy przeszło 500 uczniów, która posiadała gabinet fizyczny (przeniesiony do Żytomierza) i bogatą biblijotekę (przeniesioną do Kijowa). Przy klasztorze, nad rzeką, znajdował się także ogród botaniczny, w którym, sławny w swoim czasie, doktor Romanowski założył zakład hydropatyczny. W bliskości klasztoru mieści się teraz szkoła elementarna wiejska. W starym Lubarze są kościoły prawosławne pod tytułem: Zmartwychwstania, Opieki N. Panny, Św. Trójcy i Św. Jerzego. Synagog starozakonnych jest 9. Do pomyślnego stanu Lubaru przyczyniały się bardzo szkoły bazylijanów, gdyż wiele rodzin tu się osiedlało dla kształcenia dzieci, i pobyt sławnego doktora Menicha, do którego zjeżdżały się tłumy chorych. W latach od 1823—1828 założono w Lubarze wiele sklepów, nie ustępujących berdyczowskim, życie zaś naukowe tak było rozwinięte, iż utrzymywało się wtedy trzy księgarnie: Rzymskiego, Szczepańskiego i Lecha. W ogóle i teraz od upadku wstrzymują to miasto zjazdy obywatelstwa do kościoła dominikańskiego najsłynniejszego w okolicy po Berdyczewie, i liczne jarmarki. Przy przejeździe z Starego do Nowego Lubaru, zbudowana jest mocna grobla, przy której znajdują się 2 młyny wodne, a powyżej urządzona jest przeprawa na promach. W Nowém mieście istnieje wyżej wspomniany kościół i klasztor ojców dominikanów, założony i hojnie uposażony w r. 1634 przez Stanisława Lubomirskiego, wojewodę ruskiego, przy którym niegdyś był konwikt. Do klasztoru należy kaplica na cmentarzu; prawosławnych zaś kościołów jest tu 3, a na przedmieściu, zwaném od Jerzego Lubomirskiego, Jurówką, jeden. W obu liczą mieszkańców 7,560 głów, pomiędzy którymi jest 3,560 starozakonnych, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu, a szczególniej łojem; produkta zaś swoje sprzedają na miejscowych

jarmarkach. Z rzemieślników najwięcej jest tu mosiężników, kowali, stolarzy, krawców, tokarzy i innych; z fabryk zasługują na wzmiankę: fabryka fortepianów i pozytewek Łuczyńskiego, oprócz tego są dwie fabryki powozów i browar. Pod względem gospodarczym, Lubar dzieli się na trzy folwarki: staromiejski, nowomiejski i jurowiecki. *F. M. S.*

Lubart, książę wołyński, syn Gedymina, nie mając wydzielonej części państwa dla siebie jak inni bracia, dziedziczył Wołyń, pojąwszy za żonę córkę księcia Włodzimierza, ostatniego dynasty ruskiego w tych stronach. Gedymin odrywając od Wołynia cały powiat Piński i tworząc z niego osobne księstwo dla syna swego Narymunta, uszczuplił starożytne jego granice. Zięć jego Kazimierz Wielki, w przeciągu lat **25** (w latach **1349**, **1354** i **1366**) trzy razy tę ziemię zawojował. Każdą razą szwagra swego Lubarta, zostawił tylko przy posiadaniu powiatu Łuckiego, który tenże otrzymał w posagu po żonie. Lubart dwóch królów polskich, Kazimierza i Ludwika, uznać się musiał lennikiem i musiał dozwolić, aby przy ustanowieniu hierarchii rzymsko-katolickiej na Wołyniu, gród jego stołeczny Włodzimierz, na siedzibę biskupstwa był przeznaczony. Wyłamywał się on ustawicznie z tego zwierzchnictwa, brał krwawy i długoletni odwet. Po śmierci Kazimierza Wielkiego odzyskał cały Wołyń, po śmierci Ludwika posunął się aż po nad San i zabrał w r. **1382** gród Przemyśl, ten raz jeden bez krwi rozlewu, bo starostowie węgierscy sprzedali mu zamki, panujące nad tą przestrzenią kraju, Horodło, Łopatyn, Olesko, Krzemieniec, Śniatyń i Przemyśl. Tu się kończy działalność Lubarta i dzieje milkną o nim. Wojownik małych zdolności, lecz niezmordowany partyzant (jak wyraża Kazimierz Stadnicki), zdołał przez lat przeszło czterdzieści paraliżować ustalenie panowania Polski na Rusi zachodniej i oprzeć się połączonym koron polskiej i węgierskiej siłom. Umarł przed wstąpieniem synowca swego Jagiełły na tron polski, pomiędzy rokiem **1383** a **1386**. Po śmierci pierwszej żony, w r. **1349** poślubił córkę księcia Rostowskiego. Domysły niektórych, że Lubart umarł poganinem, Kazimierz Stadnicki, w ważném dziele p. n.: *Synowie Gedymina* (t. II, Lwów, **1853** r.) stanowczo zbija. Naruszewicz (w *Historyi narodu pol.*, t. VI) mówi: że idący od Lubarta książęta litewscy, w dawnych przywilejach noszą nazwę: *Duces Russiae*, dla różnicy od litewsko-ruskich, w Litwie dzielnice swoje mających. *K. Wł. W.*

Lubartów, miasto prywatne w gubernii i powiecie Lubelskim, na rozległej płaszczyznie, od rzeki Wieprz o wiorst dwie, przy traktach pocztowych drugiego rzędu, lubelsko-siedleckim i brzesko-litewskim, od Lublina mil $3\frac{1}{2}$ odległe. Założone w r. **1543** przez Piotra z Dąbrowicy Firleja, wojewodę bełzkiego, na gruntach wsi Łucki i Szczekarkowa, zwało się pierwotnie Lewartowem, od herbu Firlejów Lewart. Tegoż samego roku król Zygmunt I założenie to razem z nadaniem jego mieszkańcom praw obywatelskich potwierdził. Firlej był także założycielem pałacu czyli zamku przy mieście i pięknych ogrodów, które go otaczały. Za syna jego Mikołaja, wojewody lubelskiego, już Lewartów słynął na całą Polskę wspaniałością budowli i rozkosznemi ogrodami. Znakomity ten człowiek zamiłowany w naukach, chwyciwszy się wyznania kalwińskiego za panowania Zygmunta Augusta, oddał tutejszy kościół katolicki swoim nowym współwiercom i założył tu sławne szkoły kalwińskie; chcąc zaś do polepszenia bytu krajowego czynnie przyłożyć się, sprowadził do Lewartowa z Flandryi i Hollandyi rękodzielników i trudniących się chowem bydła osadników. Do szkoły zaś, nawet z Lipska i Wittenberga, znacznym nakładem powołał biegłych nauczycieli. Wkrótce sława tej szkoły tak dalece

się rozeszła po kraju, że młodzież katolicka w akademii krakowskiej będąca, porzucała ją i do szkół lewartowskich na nauki się garnęła, tak że nie było im gdzie się pomieścić. Miasto też prędko wzrostu nabrało i murowane domy się powznosiły. W r. 1580 zebrał się tu synod akatalików dla porozumienia się między sobą co do różnicy dogmatów. Zjechało tu 150 kalwińskich i luterskich pastorów, lecz za ukazaniem się aryjanów i unitaryjuszów, a mianowicie naczelnika ich Fausta Socyna, który właśnie rokiem wprzódy przybył do Polski, uznali wszyscy, że się nie godzi wchodzić w żadne stosunki, a tém bardziej naradzać się ze stronnikami Aryjusza, przez Kościół wyklętego. Z tém wszystkiém aryjanie założyli tu szkołę, której pierwszym rektorem był Albert Kalisz, mąż biegły w naukach, tak iż jego rady i pomocy wzywał Jan Zamojski przy zakładaniu akademii zamojskiej i ten w r. 1581 odbywał w Lewartowie dysputę z Radzimińskim jezuitą. Po śmierci Mikołaja Firleja w roku 1588, jedna z córek jego Elżbieta, dostawszy działem Lewartów, poszła za Mikołaja Kazimirskiego Bibersteina, wojskiego radomskiego socyjanina. Ten wprowadził do zboru lewartowskiego nabożeństwo swego wyznania. Niedługo to jednak trwało. Wkrótce potém Kazimierski wpadłszy w chorobę, nakłonionym został od sławnego księdza P. Skargi do powrócenia na łono Kościoła katolickiego. Nadto Skarga wymógł na nim wynurzenie w testamencie woli, aby kościół w Lewartowie oczyszczony z herezyi, wróconym był katolikom, a szkoły rozpędzone. Tę ostatnią wolę Mikołaja Kazimirskiego wykonał brat jego rodzony Krzysztof Kazimirski, biskup kijowski, zmarły 1618 r. Działo się to na początku XVII wieku i w tym też czasie zbór lubartowski upadł, a nie w roku 1637, jak mylnie podaje *Starożytna Polska* (t. II, str. 1113). Lewartów znajdował się drogą spadku w r. 1678 w ręku Dymitra Jerzego Korybuta Wiśniowieckiego, hetmana w. kor., który Żydom tutejszym dał przywilej osiadania w mieście t. r. Przeszedł później do Lubomirskich, z których Józef Karol, hrabia na Wiśniowcu, Jarosławiu i Tarnowie Lubomirski był dziedzicem r. 1688. Ku końcowi XVII wieku Lewartów dostał się po kądzieli Sanguszkom, którzy ród swój wywodząc od Lubarta, syna Gedymina, w. ks. lit., mianowali się Lubartowiczami. Jeden z nich Paweł Karol książę Sanguszko, marszałek w. lit., upodobawszy sobie pobyt w tém miejscu, postanowił je zrobić główném niejako siedliskiem i pomieszkaniem swojej rodziny. Na jego więc prośbę August III przywilejem 1744 r. danym, pozwolił najprzód zmienić nazwę miasta Lewartów na Lubartów od owego przydomku Lubartowiczów, powtóre odnowił mu prawo magdeburskie, potwierdzając i wznawiając niektóre jarmarki, nadał nowy herb i t. d. Paweł Sanguszko może się przeto uważać za odnowiciela tego miejsca. On bowiem przebudował w r. 1733 i rozprzestrzenił pałac w stylu architektury francuzkiej, wymurował na miejscu dawniejszego, od r. 1549 pięciokrotnie spalonego kościoła, wspaniały teraźniejszy, w tymże 1733 roku wystawiony, nie szczędząc kosztów, ani na zewnętrzne, ani na wewnętrzne jego ozdoby, tak iż pomimo częściowego, w r. 1791 od ognia uszkodzenia, dotąd należy do najpiękniejszych budowli kościelnych nowożytnych, a nadto wiele domów w samém mieście z muru wystawił. Przed trzydziestą kilką laty Klementyna z książąt Sanguszków Małachowska, odstąpiła Lubartowa Henrykowi Łubieńskiemu, po którym zajęty został najprzód na własność banku polskiego, a następnie na rzecz skarbu, który sprzedał go w r. 1859 hr. Mycielskiemu. Dziś Lubartów liczy ogólnej ludności 3,056 głów, pomiędzy którémi chrześcijan 1,376, starozakonnych 1,680, z tych pierwsi utrzymują się po największej

części z rolnictwa, tudzież z rzemiosł, mianowicie mularstwa, kowalstwa i t. d., drudzy zaś z handlu i professyj. Domów murowanych ma **53**, drewnianych **240**; przed r. **1830** miasto posiadało **587** domów, daleko obszerniejszych od teraźniejszych, lecz skutkiem wypadków wojennych, po spaleniu się, już do dawnego stanu nie powróciło. Do znaczniejszych budowli należą: kościół farny, wyżej wspomniany, tudzież kościół z klasztorem ojców kapucynów, wymurowany w r. **1741** kosztem Mikołaja Krzynieckiego, skarbnika trębowelskiego, podług planu architekty Fontaniego, a uposażony przez Pawła Sanguszkę w r. **1743**, wreszcie kaplica na cmentarzu grzebalnym, wszystko to ubezpieczone jest na summę rs. **110,440**. Miasto w części brukowane, ma bóżnicę żydowską, szkołę elementarną i szkołę hussytów, stacyję pocztową, sąd okręgowy, aptekę. Władze miejscowe składają: magistrat, sąd pokoju, lekarz okręgowy, regent, areszt detencyjny. Cechy rzemieślnicze są: stolarski, mający przywilej Mikołaja Firleja z r. **1571**, bednarski, kowalski i ciesielski od r. **1580**, szewcki z tegoż roku i kuśnierski. Targi odbywają się dwa razy w tygodniu, a jarmarków **6** do roku. *F. M. S.*

Lubasza wielka. Wieś na Polesiu wołyńskiém w Rowieńskiém, o pół mili od Podłużnego, a **5** od Równego; własność dawna ordynacyi Ostrogskiej, dziś Czartoryskich. W przeszłym wieku była już tu rudnia, gdzie wyrabiali narzędzia mniejsze rolnicze, rozchodzące się po całém Polesiu. Za teraźniejszych właścicieli znacznie się ulepszyła i odlewa rozmaite upiększenia architektoniczne, pomniki, obok soch, naradlników i innych narzędzi codziennego użycia. Wieś ma ludności **366** obojej płci, a do parafii tutejszej należy sześć wiosek. *T. S.*

Lubaszka, ob. *Śliwka.*

Lubawa lub *Lubowo*, po niemiecku *Löbau*, miasto w dawném województwie Chełmińskiem, dziś w Regencyi Kwidzyńskiej w Prusach zachodnich, nad rzeką Jasienką i Sandułą, o **8** mil od Kwidzyna odległe. Miasto to istniało już przed przybyciem do Prus Krzyżaków, którzy w r. **1300** farę a w r. **1301** zamek zbudowali mocnemi opasawszy go murami. W r. **1422** dnia **4** Sierpnia stanął o pół mili ztąd obozem król Władysław Jagiełło, poczém przez cztery dni zajmował się dobywaniem Lubawy; ale dowiedziawszy się iż miasto i zamek należą do biskupa chełmińskiego, zaniechał zamysłu. Mikołaj Chrapicki, biskup chełmiński od r. **1495**, człowiek wielce świątobliwy i od króla Alexandra bardzo poważany, wybudował tu kościół i klasztor, osadzając przy nim **1502** r. bernardynów z Saxonii sprowadzonych. Rezygnowawszy potém biskupstwo, osiadł w tymże klasztorze i tu bogobojnego żywota dokonał w roku **1515**. Spoczywają tamże zwłoki dwóch innych biskupów. Miasto to za czasów polskich zamożne było, ale wojny, zarazy morowe i pożary później je do upadku przywiodły. Biskupi chełmińscy zwykle tu przez zimę przemieszkiwali. *F. M. S.*

Lubcz, miasteczko w dawném województwie Nowogrodzkiém, dziś w gubernii Mińskiej, nad rzeką Niemnem, o **6** mil od Nowogródka odległe. Osada bardzo starożytna. Podług twierdzenia kronikarzy litewskich, uczeń ś. Jacka Odrowąża, błogosławiony Wit, z kanonika krakowskiego, także dominikan, apostołując na Litwie za czasów jej pogaństwa za Mendoga, znalazłszy dobre przyjęcie w Lubczu, u Andrzeja Kijana, znakomitego wychodźcy z Kijowa, założył tu kościół katolicki i dominikańską missyję zaprowadził (*Pamiętniki umysłowe*, tom III, str. **24**). Narbutt zaś utrzymuje, że w Lubczu była pierwsza na Litwie biskupia katedra za Mendoga, co jest mniej do prawdy podobne,

a przynajmniej ze źródłami krytycznemi niezgodne (tom IV, *Dodatek*, str. 10). To jednak dowodzi, że Lubcz jest niezmiernie dawnym litewskim grodem. Do końca XV wieku należało to miasteczko do dóbr wielkiego księcia, a dopiero Alexander Jagiellończyk darował je w r. 1499 Fedkowi Chreptowiczowi, pisarzowi swemu. Od Chreptowiczów drogą kupna majętność ta przeszła w r. 1528 w posiadanie Albrychta Gastolda, wojewody wileńskiego, a w r. 1547 została własnością Jana Kiszki, krajczego wielkiego litewskiego. Głośny ten w swoim czasie orędownik Aryjanizmu na Litwie, założył w Lubczu r. 1592 drukarnię do wydawania dzieł akatolickich. Pierwszym w niej drukarzem był Piotr Blastus Kmita, po nim nastąpił syn jego Jan Kmita, a trzecim był Jan Lange ewangelik. Officyna tutejsza zrazu dyssydencka tylko, a potém już wyraźnie aryjańska, ustała w r. 1655 podczas wojen i zarazy morowej. Druki wyszłe w Lubczu tak polskie jak łacińskie, w liczbie kilkunastu z dotąd znanych są dziś nadzwyczajną rzadkością. Zygmunt III, na prośbę tegoż Kiszki już wtedy kasztelana wileńskiego, przywilejem 1590 r. nadał dla Lubcza prawo magdeburgskie, osobny herb, wyznaczył targi i t. d. Właściciel zaś wzniósł murowany zamek nad brzegiem Niemna, który przyczynił się, iż miasto miało pozór warownego i dostatniego grodu. Ten stan pomyślności trwał przez lat kilkadziesiąt pod następcami Kiszki. Drogą darowizny w r. 1606 Lubcz przeszedł w posiadanie domu Radziwiłłów. Na żądanie jednego z nich Janusza, Władysław IV w r. 1644 potwierdził miastu używanie prawa magdeburgskiego, targi i jarmarki. Wkrótce jednak w powodzi klęsk publicznych za Jana Kazimierza, Lubcz zniszczony wojną, wyludniony przez powietrze, przyszedł do nędzy z której już podźwignąć się nie mógł. Spustoszał zamek Kiszków i poszedł w ruinę, ostatniemi czasy upadło prawo magdeburgskie, a z dwóch jarmarków pozostał tylko jeden do roku na konie w dzień ś. Elijasza. Teraz miasteczko ubogie, chociaż położone w najdogodniejszej dla przemysłu i handlu miejscowości, żadnego prawie pod tym względem nie ma znaczenia. Ludność żydowska trudni się drobiazgowym handlem i tylko w części zajmuje się rzemiosłami: krawiectwem, szewctwem, ciesielstwem i powroźnictwem. Istnieje tu niewielka fabryka laku także przez żydów utrzymywana. Domów jest w mieście 179, z których 75 należy do chrześcijan a reszta do starozakonnych. Chrześcijanie zajmują się prawie wyłącznie rolnictwem, a niewielka liczba tkactwem, który to przemysł znakomicie mógłby być rozwiniętym; umieją tu bowiem wyrabiać płótno zwane pięćdziesiętowém, w niczém nie ustępujące hollenderskiemu, chociaż robią go na ręcznych, odwiecznej konstrukcyi warsztatach i przędzalni nie mają żadnej. Dotąd przędzę dostarczały im tylko wieśniaczki za pańszczyznę lub tytułem daniny; tkacze tutejsi zależą od dworów i wieśniaczek, które motki przynoszą do miasteczka na sprzedaż. *F. M. S.*

Lubecki (Franciszek Xawery, książę Drucki). Znakomity mąż stanu w królestwie Polskiém, urodził się w r. 1778, z dawnej rodziny, herbu Druck. Heraldycy nasi wyprowadzają ród ten od Włodzimierza jedynowładzcy ruskiego. *Metryka wołyńska* wymienia Bogdana, kniazia Lubeckiego, w 1528 r. *Franciszek Xawery*, wraz z bratem *Karolem* (głośnym z patryjotyzmu, który w r. 1812 przystąpił do konfederacyi generalnej) odebrali początki starannego wychowania w Warszawie w korpusie kadetów. Obrawszy sobie zawód wojskowy, wszedł do armii cesarsko-rossyjskiej. Jakkolwiek na tej drodze mógł dojść do najwyższych stopni, wkrótce porzuciwszy tę służbę, oddał się w Litwie zawodowi obywatelskiemu i niedługo został cywilnym gubernatorem wileńskim. W tym urzędzie powołany do Petersburga, zyskał nieograniczone

zaufanie cesarza Alexandra I. W czasie odwrotu wojsk francuzkich w 1812 r., czynny członek przedsięwziętej przez tegoż cesarza reorganizacyi Litwy, przybywszy wraz z armiją rossyjską do Warszawy, należał razem z Nowosilcowem, Łanskojem i Wawrzeckim do składu rządu tymczasowego. Jako minister spraw wewnętrznych poznał bliżej kraj, mieszkańców i administracyję. Po roku 1821 trudnił się likwidacyją pretensyj polskich do mocarstw ościennych. W tym celu odbył jednę delegacyję do Berlina, drugą do Wiednia. Za powrotem mianowany został po Janie Węgleńskim ministrem skarbu. Kiedy obejmował zarząd skarbu, rozprzężenie w tej części administracyi dochodziło do wysokiego stopnia. Trwoniono grosz publiczny, żołd dla wojska doznawał przewłoki, pensyje urzędników cywilnych zalegały od półtora miesiąca; wysłużeni wojskowi retretów swych od roku prawie nie pobierali. Naruszono wszystkie niemal depozyta i kaucyje w kasach publicznych; nakoniec znacznie zwiększające się wydatki przewyższały przychód. Lubecki, rozważywszy gruntownie położenie kraju, jego zasoby i potrzeby, znalazł srodki do usunięcia rozprzężenia dotychczasowego i zrównoważenia wydatków z przychodem. Jako mąż wyższej intelligencyi, wziął przewagę w rządzie królestwa, będąc członkiem rady administracyjnej i znalazł poparcie tronu. Widząc obdłużone dobra obywateli, poparł napisany przez Kalinowskiego projekt towarzystwa kredytowego ziemskiego (ob.), który zatwierdzony przez sejm w 1825 roku; ocalił majątki właścicieli ziemskich i utworzył nowy obiegowy kapitał. Jego staraniem powstał bank polski i pierwsze drogi bite, a pomyślny i świetny stan skarbu królestwa w r. 1830, najlepiej świadczy o jego zasługach. W końcu tegoż roku opuścił Warszawę i wyjechał do Petersburga, gdzie jako rzeczywisty radca tajny, piastował godność członka rady państwa. Umarł w Petersburgu w Maju 1846 r., licząc 68 lat wieku. Z poślubionej hrabianki *Del Campo Scipio* pozostawił kilkoro dzieci. *K. Wł. W.*

Lubeka (po niemiecku *Lübeck*), księstwo w Niemczech, w obrębie księstwa Holsztyńskiego, w ziemi Wagryją zwanej, należy dziś do wielk. księcia Oldenburgskiego i liczy na 8 mil. kw. powierzchni około 25,000 mieszkańców. Księstwo to składa się z trzech części głównych: Eutin, Rathau i Schwartau i położone jest nad rzeką Trawą i jeziorem Eutińskiem, oprócz których nawadnia je również rzeka Schwartau. Powstało ono z biskupstwa, założonego w Holsztynie przez Ottona I, a w r. 1162, zą zezwoleniem cesarza Fryderyka I i księcia Henryka Lwa, przeniesionego z miasta Lubeki do Eutinu. W r. 1530 biskup i kapituła Lubeki przystąpili do reformacyi; pomimo to jednak pokojem westfalskim biskup zatrzymał głos na sejmie. W r. 1647 kapituła zawdzięczając oddane sobie przez dom holsztyński usługi, zobowiązała się wybierać z tego domu sześciu nastąpić mających po sobie biskupów (którym z dawnej godności duchownej pozostawały jeszcze ogromne dochody); dopiero po upływie takich sześciu wyborów, mieli mieć takież prawa i książęta z królewskiej duńskiej rodziny. Powstały ztąd różne niesnaski, które atoli r. 1667 pokojem glückstadzkim na korzyść Holsztynu załatwione zostały. Nowy spór między Holsztynem a Daniją wszczął się w r. 1701, kiedy 12 głosów w kapitule oświadczyło się za księciem duńskim Karolem, a 9 za administratorem holsztyńskim, księciem Chrystyjanem Augustem; wszakże za pośrednictwem Anglii i Hollandyi ostatni utrzymał się przy biskupstwie i zapłacił Danii indemnizacyję. W r. 1747, wraz z wyborem Fryderyka Augusta, księcia Holsztyn-Gottorpskiego, układ się skończył, a kapituła w r. 1756 wybrała koadjutorem księcia duńskiego Fryderyka, syna króla Fryderyka V. Król jednak

w r. 1772 w imieniu syna swego zrzekł się tego prawa na korzyść Piotra Fryderyka, syna ówczesnego biskupa Fryderyka Augusta, który ze swej strony odstąpił swoich pretensyj bratu ciotecznemu, księciu Piotrowi Fryderykowi Ludwikowi, sam zaś w r. 1785 został administratorem oldenburgskim. Takim sposobem Holsztyn-Oldenburg otrzymał niby prawo do biskupstwa Lubeki, a kiedy w r. 1802 dyjecezyja i kapituła zostały zniesione, kraj ten dostał się Oldenburgczykom, z wyjątkiem tylko niektórych wsi i gmachów kapituły, które oddano miastu Lubece. W r. 1810, po zajęciu księstwa Oldenburgskiego przez Napoleona I, księstwo Lubeckie wcielone zostało do francuzkiego departamentu Ujścia Elby, ale w 1814 r. zostało znów księciu Oldenburgskiemu zwrócone. Oprócz miasta *Eutin*, jest tu jedna osada miejska i wsi 82. *F. H. L.*

Lubeka, jedno z czterech miast wolnych, należących do Związku Niemieckiego, leży w pięknej okolicy, na małym pagórku, pomiędzy rzekami Trawą *(Trave)* i Wacknitz. Dawne fortyfikacyje tego miasta zostały zburzone i przemienione w przechadzki publiczne. Lubeka jest pochodzenia czysto słowiańskiego; założyć je miał niejaki *Luby*, książę Wilków, podczas napadów frankońskich za Ludwika Pobożnego. Pierwszą o niej wzmiankę znajdujemy za Gottschalka, księcia Wendyjskiego (od r. 1043 do 1066), tylko że wtenczas leżała bardziej na północ, nad punktem zejścia się rzeki Trawy z Schwartau. Następca Gottschalka, książę Kruko, przeniósł miasto na wysepkę czyli kępę *Buku*, między dwiema wspomnionemi rzekami, ale po jego śmierci, młodszy brat jego Henryk na dawne znów miejsce je przywrócił, które odtąd nazywa się *Starą Lubeką*. W 1852 r. odkryto przypadkiem szczątki tej Starej Lubeki z mnóstwem starożytności słowiańskich, mianowicie broń i ciekawe klejnoty i ozdoby. W 1143 r., Adolf II hrabia Holsztynu założył *Nową Lubekę* na dawnej kępie Buku, lecz po latach piętnastu zajął takowe książę saski Henryk Lew, który w 1163 r. przeniósł tu biskupstwo Oldenburgskie. Kiedy papież na Henryka rzucił klątwę, Lubeka w 1181 r. zamienioną została w miasto bezpośrednio cesarskie i otrzymało znakomite przywileje, które Duńczycy, po zajęciu w 1202 r., zatwierdzili. Po wyswobodzeniu się krajów Nordalbingskich, Lubeka oddała się w opiekę cesarza Fryderyka II, który w roku 1226 nadał jej na wieczne czasy swobody wolnego miasta cesarskiego. Od tej pory utrzymywała ona swoją niezawisłość wbrew wszystkim usiłowaniom Duńczyków i wkrótce kwitnący jej handel złączył ją wraz z innemi miastami Niemiec Północnych w wielki kupiecki związek *Hanzeatycki*, którego sprawy z roztropnością i powodzeniem prowadziła począwszy od XIV wieku. Flotty jej zawładnęły Bałtykiem i nadały jej wpływ przeważny na mocarstwa północne. W miarę jednak wzrostu potęgi królewskiej w krajach sąsiednich, wpływ ten i handel coraz bardziej zaczęły upadać, a wojna trzydziestoletnia do reszty odebrała jej dawną ważność polityczną. Po bitwie pod Jeną Blücher schronił się do Lubeki ze szczątkami armii pruskiej, ale go Francuzi tu oblegli, a w d. 6 Listopada 1806 r. wzięli miasto szturmem i wystawili na rabunek. Załoga francuzka została tu do 1810 r., t. j. do epoki, w której Napoleon I wcielił Lubekę do cesarstwa francuzkiego. Trzy lata następne były dla mieszkańców szeregiem niezliczonych klęsk i cierpień; na początku 1813 r. Lubeka wziętą została przez korpus rossyjski, ale potém raz jeszcze dostała się w ręce Francuzów, którzy dopiero w Grudniu tegoż roku stanowczo z niej zostali wyparci. W traktacie Wiedeńskim Lubeka, jako wolne miasto, przystąpiła do Związku Niemieckiego. Od tej pory handel jej znowu zaczął wzrastać i dobrobyt się ustalił. Według budżetu z 1859 r. dochody wynosiły

950,000 mark, a wydatki 1,100,000 mark ($2\frac{1}{2}$ mark równają się 6 złp.); dług publiczny dochodził 13 milijonów. Kolej żelazna łączy Lubekę z Hamburgiem wielkie roboty rzeczne na Trawie pozwalają obecnie okrętom morskim podpłynąć pod same mury miasta, kiedy dawniej właściwym portem Lubeki było miasteczko *Travemünde*. Ludność wynosi obecnie 57,000 dusz; całe terrytoryjum miasta, wraz z ziemią *Vierlande*, należącą wspólnie do Lubeki i do Hamburga, dochodzi 6 mil kwad. Najpiękniejszym z pięciu głównych kościołów Lubeki jest kościół P. Maryi, z dwiema wieżami, wysokiemi na 430 stóp, sławnemi organami, ołtarzem marmurowym i takaż amboną, zegarem astronomicznym tańcem umarłych i wieloma innemi dziełami sztuki. Ratusz także jest gmachem nader malowniczym, lubo niezbyt zdrowego smaku. Lubeka posiada bibliotekę z 40,000 tomów, muzeum sztuk pięknych, gabinet historyi naturalnej, różne zakłady naukowe, szkołę żeglugi i mnóstwo instytutów dobroczynnych. Kupcy lubeccy mają do 100 okrętów większych, a corocznie do portu wjeżdża przeszło 1,000 statków najrozmaitszych narodowości. Regularne biegi parowców łączą Lubekę z Kopenhagą, Stockholmem, Swinemündą, Norköpingiem, Malmöe, Gotenburgiem, Rygą, Abo, Petersburgiem i Helsingforsem. Lubeka prowadzi rozległy handel winem, zbożem, skórami, konopią, łojem, olejem, smołą, budulcem, potaziem, tytóniem, powrozami, koniczyną, żelazem, towarami kolonijalnemi i t. d.; główne stosunki łączą ją z Rossyją, Daniją, Szwecyją, Angliją, Francyją i portami morza Śródziemnego. Doroczna wartość artykułów przywozowych dochodzi 40 milijonów mark. Przemysł zajmuje liczne fabryki tytoniu, skór, wyrobów mosiężnych i miedzianych, olejarnie, mydlarnie, papiernie, zakłady machin i t. p. Szczegółowe terrytoryjum okręgu Lubeki liczy 19,000 mieszkańców w przeszło 80 wsiach i siołach. Tu należy również miasto portowe *Travemünde*, zaś w Vierlaudach miasteczko *Bergedorf*. Siła zbrojna składa się z 475 ludzi piechoty i należy do drugiej dywizyi dziesiątego korpusu armii związkowej. *F. H. L.*

Lubelczyk (Jakób), poeta polski, za Zygmunta Augusta żyjący, autor pierwszego *Kancyjonału polskiego-ewangelickiego*, drukowanego w Krakowie. Węgierski powiada, że był kalwinem i że pracował nad tłómaczeniem polskiém *Biblii* Radziwiłłowskiej. Wszakże Oloff z treści 22 Psalmu i obszernych przypisków do Psalmu 30 poznaje, że był lutrem; sam zaś o sobie pisze, że będąc dworzaninem prostakiem, podjął pracę, którąby tylko siedzącemu na katedrze przystała, lecz uczynił to dla chwały Bożej. Oloff domyśla się nadto, że Stankar wykładając Psalmy otworzył mu drogę do poznania ewangelickiego wyznania i wpłynął na jego przekonanie. W końcu miał być kaznodzieją zboru w Małopolsce. Zresztą inne szczegóły jego życia dotąd nie są znane. Pierwszemi jego pracami poetycznemi były Psalmy wydawane osobno w Krakowie, które dziś są nadzwyczaj rzadkie, z tych dwa wydrukował w całości Wiszniewski (*Hist. Lit.* tom VI, str. 506—510). Następnie zebrał je w jedno dzieło i wydał, p. t.: *Psalterz Dawida onego świętego, a wiecznej pamięci godnego króla, teraz nowo na piosneczki po polsku przełożony, a według żydowskiego rozdziału na pięcioro ksiąg rozdzielony* (Kraków, druk Wierzbięty, 1558, in fol.) z nutami, przypisany Łukaszowi z Górki, wojewodzie brzeskiemu. Polszczyzna w nim bardzo piękna, czysta, a w wielu miejscach bardzo poetyczna, wydanie ozdobne. Z tego Psałterza do późniejszych Kancyjonałów ewangelickich weszły niektóre Psalmy i Pieśni. Oprócz Psalmów Dawida, Lubelczyk przełożył i Księgi Hioba wydane, p. t.: *Joba onego sprawiedliwego cierpliwość i wiara, nowo po polsku przełożona, z Ksiąg Pisma Bo-*

żego wyjęta (Kraków, u Wierzbięty, in folio), które prawie całkowicie weszły w skład tłómaczenia Biblii zwanej Leopolity pierwszego wydania. *F. M. S.*

Lubelczyk (Walenty), inaczej zwany także *Walenty z Lublina*, zasłużony medyk polski w XVI wieku, do nauki lekarskiej przykładał się w akademii krakowskiej pod przewodnictwem Bartłomieja Sabina i Piotra z Poznania. W r. 1547 udał się do Włoch, kosztem Stanisława Tenczyńskiego, wojewody sendomirskiego, zwiedzał w Padwie, Wenecyi, Florencyi. Bononii i Rzymie różne zakłady naukowe, tamże otrzymał stopień doktora filozofii i medycyny. W Padwie słuchając głośnego wówczas w Europie medyka Montana (ob.), zebrał wiele jego dzieł, ułożył takowe i wydał z druku w Wenecyi. Wróciwszy do kraju w r. 1554 pismami swemi równie jak za granicą przyczynił się do rozszerzania i postępu nauki lekarskiej; dalsze atoli szczegóły życia i zgon tego godnego ze wszech miar pamięci męża, nie są dotąd znane. Dzieła które po nim pozostały są dwojakiego rodzaju, jednych bowiem był twórcą, innych tylko wydawcą. Pierwsze są wiadome jedynie ze wzmianki uczynionej o nich przez Czackiego (*O lit. i pol. pr.* t. II, str. 41—125), a powtórzonej przez Bentkowskiego i późniejszych niektórych pisarzy; drugie jakby sądzić można ze znacznej ich liczby, znajdują się w całkowitym zbiorze w biblijotece uniwersytetu krakowskiego, a przynajmniej jest ich tam daleko więcej aniżeli gdziekolwiek dotąd o nich wspomniano. Oryginalne jego prace są następujące: 1) *De impotentia et causis ineptiae et statum matrimonii* (1545). Bentkowski, Siarczyński, Chodyniecki, Gąsiorowski, słowem wszyscy nasi pisarze wspominający to dzieło, czynią to na zasadzie wzmianki Czackiego, któremu tylko samemu zapewne było znane. Podług niedostatecznego jego zdania, dzieło to ma być ważne do historyi sztuki lekarskiej w naszym kraju; autor wykazuje przyczyny łączące teologiją z lekkowiernością, przepisuje środki doświadczeń i podaje recepty które z wielką ostrożnością używać każe. Z tego domyślać się można, iż głównym celem tej pracy jest terapija lekarska. 2) *O różnych chorobach i leczeniu ich* (Kraków, 1592), z przedmową do Jana Zamojskiego. Pod takim tytułem przywodzi to dzieło Czacki, przytaczając z przedmowy zdanie autora: „Że zmiana zwyczajów, nowe wprowadza choroby, kobiety stają się mniej płodnemi a prędzej są babami niż dawniej.” Na karcie 40 rzecz czyni o przemianie widocznej klimatu z zimna w ciepło, o dojrzeniu prędszém ludzi i o potrzebie opóźnienia małżeństwa (Czacki, str. 41). Siarczyński zaś powiada (*Obraz wieku* I, str. 286), że Walenty z Lublina w tém dziele o chorobach i lekarstwach, jak filozof podług ówczesnej nauki rozprawia i rady swe daje. Oprócz tych dwóch prac Lubelczyka, Gąsiorowski odwołując się do świadectwa Siarczyńskiego, przytacza jeszcze rozprawę, p. t.: *Pedemontana o nauce lekarskiej z przypiskami własnemi*, drukowaną w latach 1574, 1581 i 1597. Atoli uczony Dr. Majer dowiódł (*Roczniki Wydz. lekarsk. krakow.*, 1845, tom VIII, str. 177), że Siarczyński popełnił omyłkę przemieniając nazwisko Montana na Pedemontana, i że powyższa rozprawa nigdy nie istniała, lecz że to były pisma Montana, które rzeczywiście staraniem naszego Lubelczyka wydane zostały w Wenecyi. Przytoczone zaś wydania być może iż są przedrukami, których jednak nikt dotąd nie widział. Pisma rzeczone staraniem jego zebrane i ogłoszone każde z osobna są następne: 1) *Jo. Bapt. Montani Medici Veronensis In tertiam primi Epidemiorum sectionem explanationes a Valentino Lublino Polono collectae* (Wenecyja, 1554, w 8-ce), przypisane Łukaszowi Górce, kasztelanowi brzeskiemu. 2) *Jo. B. Mont. Veron. In. nonum librum Rhasis ad Mansorem regem Ara-*

bum expositio a Valent. Lublino Polono medicis posteritatique eorum fideliter communicata (tamże i tegoż roku, w 8-ce), przypis kardynałowi Jo. Poggiuszowi, przy końcu którego powiada, że skłoniła go do tego namowa Jana Mat. de Luca, krewnego kardynała i zachęta Bassiana, jednego z jego nauczycieli. Mikołaj Rontana w przemowie do czytelnika chwali usilność Walentego, z którym przebywał razem dla praktyki w Padwie, Wenecyi, Florencyi i Rzymie. 3) *Jo. B. Montani Ver. philosophi ac Medici excellentiss. De excrementis Lib II a Valentino Lublino Polono in studiosorum communem utilitatem dati, Alter de Fecibus Alter de Urinis, Quibus accessit quaestio ejusdem quomodo medicamentum aequale vel inaequale dicatur Tractatus etiam utilissimus de morbo gallica* (tamże i tegoż roku, w 8-ce). Każdy traktat liczbowany osobno. Przypisanie St. Tenczyńskiemu, w którém powiada, że zamiarem jego było aby uwagi Montana nad miejscem w Hippokratesie o wypróżnieniach wydać porządniej niż to przed nim uczyniono. Uwagi te rozdzielił na 2 księgi, mówiąc w jednej o gnoju w drugiej o moczu. 4) *Jo. Bap. Mont. Veron. in artem parvam Galeni explanationes a Valent. Lubl. Polono editae* (Wenecyja, t. r., w 8-ce, przypis temuż; wydanie 2-ie w Lugdunie, 1556, w 16-ce). 5) *Jo. B. Mont. in libros Galeni de arte curandi ad Glauconem explanationes* (tamże, t. r., w 8-ce), dedykowane Zygmuntowi Augustowi. 6) *Jo. B. Mont. consultationum medicinalium centuria prima a Valentino Lublino Polono quam accurate collecta* (tamże, w 8-ce), przypis Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, marszałkowi i kanclerzowi litewskiemu. Znajdują się tu rady tak w celu zachowania zdrowia, jak przeciw obecnym już niemocom, udzielane przez Montana znamienitym osobom różnych narodów, na których czele kładzie Walenty królowę Bonę. W przypisie tego dzieła objawia on zamiar wydania dalszych setni lekarskich rad Montana, lecz snadź nie mógł tego dokonać, gdyż w r. 1559 ogłosił takowe Crato, lekarz wrocławski, w tejże samej drukarni. Pierwsza setnia przedrukowana była powtórnie (tamże, 1556). 7) *Jo. B. Mont. Med. Veronensis Opuscula De characterismis februim, Questio de febre sanguinis. De uterinis affectibus a Valent. Lubl. Polon. collecta* (tamże, i t. r.), przypisane Jakóbowi Uchańskiemu, biskupowi chełmińskiemu. Obszerniejszy opis biblijograficzny dzieł Walentego podał professor Majer w rozprawie; *Kilka wiadomości o Walentym z Lublina i Walentym Fontanie*, w *Rocznikach wydz. lek. w uniw. Jag.*, tom VIII, 1845, str. 171). *F. M. S.*

Lubelczyk (Samuel), pisał się także *Samuel z Lublina*, znakomity teolog, dominikan, żyjący za panowania Zygmunta III w klasztorze oo. dominikanów w Krakowie, gdzie był professorem i mistrzem teologii. Dziwiono się, jak pisze Abrah. Bzowski, głębokości rozumu jego i niewyczerpanej obfitości nauki. Umarł tamże w r. 1638. Wydał z druku: 1) *Summula casum omnium pene dubiorum quae in ministerio poenitentiae accidere solent* (Kolonija. 1631—1635; tomów 2, in 8-vo; wyd. drugie, tamże, 1715, tomów 2, in 4-to)- 2) *Compendium Vincentii Ferrariensis* (tamże, 1626). 3) *In octo libros Ariastotelis de physico auditu questiones scholasticae, secundum viam Thomistricam per articulos distinctae* (tamże, 1627, w 8-ce). 4) *In universam Aiostotelis logicam questiones.* 5) *In tres libros Aristotelis de anima questiamnes* (tamże, 1627). 6) *Tractatus summularum omnibus veram philosophhiam* (tamże, 1627). *F. M. S.*

Lubelska gubernija, jedna z pięciu, na jakie podzielonėm jest królestwo Polskie, *leży* między 50° 17′ i 52° 41′ szerokości północnej i między 38° 56′

i 41° 43′ długości wschodniej. *Graniczy* na wschód z gubernijami: Wołyńską i Grodzieńską, na północ z Płocką; od których odcięta jest rzeką Bugiem, na zachód graniczy z gubernijami: Warszawską i Radomską, od pierwszej prawie na całej długości granica jest sucha, a na pozostałej części i od gubernii Radomskiej odgranicza ją Wisła; na południe graniczy z Galicyją, linija graniczna idzie lądem po większej części przez lasy. Największa *długość* gubernii od granicy Galicyjskiej około miasta Tarnogrodu do rzeki Bugu, pod miastem Brok 250 wiorst; największa *szerokość* od Terespola przez Łuków i Żelechów do Wisły, jak równie i od Uściługa przez Krasnostaw i Kraśnik do Wisły, około 150 wiorst. W takim zakresie gubernija Lubelska obejmuje *powierzchni* mil kwad. geograficznych 563.50 czyli włók 184,084, z których przypada na grunta orne: pszenne włók 16,951, żytne 65,508, na łąki 18,448, pastwiska 7,950, ogrody 3,714, lasy 46,800, zarośla 4,228, wydmy piaszczyste 1,798, wody, to jest: jeziora, stawy, rzeki 1,674, błota i bagna 3,150, reszta na wszelkie inne użytki i nieużytki.— *Podział.* Pod względem *administracyjnym* gubernija dzieli się na 8 powiatów: Lubelski, Krasnostawski, Hrubieszowski, Zamojski, Siedlecki, Łukowski, Bialski, Radzyński. Obejmują one miast 103, gmin wiejskich 656, wsi, 3,543, folwarków 1,317, różnych osad 321. Pod względem *sądowym* powiaty dzielą się na okręgi sądowe w następujący sposób: powiat Lubelski na okręgi: Lubelski, Lubartowski i Kazimierski. Powiat Krasnostawski na okręgi: Krasnostawski i Chełmski; powiat Hrubieszowski na okręgi: Hrubieszowski i Tomaszewski; powiat Zamojski na okręgi: Zamojski, Tarnogrodzki i Kraśnicki; powiat Siedlecki na okręgi: Siedlecki i Węgrowski; powiat Łukowski na okręgi: Łukowski, Garwoliński i Żelechowski; powiat Bialski na okręgi: Bialski i Łosicki; powiat Radzyński na okręgi: Radzyński i Włodawski. Pod względem *wyznań religijnych* gubernija dzieli się w następujący sposób: 1) wyznanie rzymsko-katolickie ma tu dwie dyjecezyje: Lubelska: dekanatów 12, parafij 131 i Podlaska: dekanatów 10, parafij 118; w obu dyjecezyjach: kościołów 267, klasztorów 41, kaplic 75, cmentarzy 376; 2) wyznanie grecko-unickie ma jednę dyjecezyję, podzieloną na 24 dekanaty i 265 parafij, w których cerkwi 318, klasztorów 4, kaplic 48, cmentarzy 495; 3) wyznanie prawosławne ma jeden dekanat, podzielony na parafij 5, a w nich: cerkwi 9, klasztor 1, kaplic 3, cmentarzy 9; 4) parafij ewangelickich jest 5, w nich kościołów 2, domów modlitwy 6, kaplic 2, cmentarzy 23. Mahometanie mają jeden meczet w Studziance. Starozakonni podzieleni są na 86 okręgów bożniczych, w których bożnic 98, domów modlitwy 92, łaźni 88.—*Położenie topograficzne.* Linija idąca od Uściługa przez Chełm, Lublin do Nowej Alexandryi, przecina tę guberniję na dwie części wybitnie różniące się od siebie co do położenia. Część północna jest niska, południowa więcej wzniesiona, po części wzgórzysta, stanowiąca ostatnie odnogi i spady gór Karpackich. Jedna z tych odnóg przeszedłszy w kierunku północno zachodnim przez Galicyję, wchodzi pod wsią Pasieki, w blizkości Tomaszowa, w powiat Zamojski i w kierunku północno-zachodnim, ciągnie się przeszło 113 wiorst przez tenże powiat Zamojski i część Krasnostawskiego, a pod Urzędowem kończy się górą bez nazwiska, uważaną za najwyższy punkt tego grzbietu. Odnogi grzbietu tego idące na północo-wschód są znacznie dłuższemi od tych, które idą na południo-zachód; każda z tych ostatnich to jest południowo-zachodnich, których długość zwykle nie przenosi 15 wiorst, kończy się poprzeczną, małą gałązką, gdy przeciwnie, odnogi idące na północo-wschód i północ, stopniowo obniżając się tworzą miejscowość falowatą

o krętych, poprzerzynanych bokach. Wzniesienia nad poziom morza Baltyckiego różnych punktów gubernii Lubelskiej są następujące. Powiat Zamojski: Frampol 946, Biłgoraj 645, Szaryjówka 802, Biszcza 645, Szyszków 659, Dębowice 958, Terespol 986, Kawenczyn 1,022, Przymiarki 719, Różaniec 773, Bukowina 734. Powiat Hrubieszowski: Wiszniów 803, Rachanie 818, Gdeszyn 820. Powiat Krasnostawski: Wielobycz 890, Huta 1,028. Powiat Lubelski: Brzeziny 572, Abramów 565, Świdnik 660, Krężnica Jara 709, Baranów 508, Dys 687, Dominów 615, Tomaszowice 709. Powiat Łukowski: Stara Huta 507, Leokadyja 522 stóp paryzkich. Średnio gubernija ta wzniesiona jest w części południowej na 1,000, środkowej 700, a północnej na 500 stóp paryzkich nad poziom morza.—*Gleba.* W północnej połowie gubernii, ziemia jest mniej urodzajna; gatunki jej są: *sapowata*, złożona z ziemi czarnej i większej ilości piasku grubszego, na niej rodzi się żyto i jarzyna, jednak potrzebuje znacznego nawozu; pszenica nawet przy nawozie zawodzi; *bilicowata*, złożona z gliny i miałkiego piasku, bez troskliwej uprawy i znacznego nawozu jest zupełnie płonna; *dziarnista*, z grubego piasku, rodzi żyto i grykę; *lekko piaszczysta*, jest prawie nieurodzajna, słabo wydaje żyto; bardzo małą przestrzeń zajmuje ziemia *czarno ilasta*, rodząca wszelkiego rodzaju zboża. W południowej połowie gubernii ziemia jest nierównie żyzniejszą; w okręgu Lubelskim składa się z glinki i płowizny, dobrze ugnojona zawsze dobry plon wydaje; w okręgu Lubartowskim grunta są w większej części piaszczyste i zwirowate; w okręgu Kazimierskim grunta górne składają się z glinki i popielatki, leżące nad Wisłą są tłuste lecz sapowate, służą tylko do siewu jarzyny. Okrąg Krasnostawski ma prawie same glinki, oprócz małych przestrzeni piaszczystych. W okręgu Chełmskim od strony północno-wschodniej trzy mile wzdłuż i tyleż w szerz, ziemia piaszczysta i sapowata, reszta składa się ź gliny i borowiny. W okręgu Zamojskim w okolicach miasta Zamościa i Szczebrzeszyna ziemia czarna i borowiny, w innych okolicach grunta piaszczyste. W okręgu Tarnogrodzkim w ogólności grunta zimne sapowate lub piaszczyste. Okrąg Kraśnicki ma w połowie grunta piaszczyste i sapy, w połowie gliny i borowiny. W okręgu Hrubieszowskim w ogólności ziemia czarna, nader urodzajna i glinki również żyzne. W okręgu Tomaszowskim podobnież większa część ziemi czarnej urodzajnej, tylko w okolicy Tomaszowa piaski i sapy. W okolicach miasta Chełma znajduje się kreda; w okolicach Frampola kamień ciosowy; kamienie młyńskie kopią i obrabiają w okolicach Chełma i Józefowa ordynackiego; kamienia wapiennego obfite znajdują się łomy, szczególniej w powiatach Lubelskim, Krasnostawskim i Zamojskim; torf mógłby się znaleść, ale mało jest używany, gdyż obfite lasy dostarczają materyjału opałowego; gliny garncarskiej, tudzież na dachówki i cegły jest dosyć; glinka biała również znajduje się w znacznej ilości, używaną bywa przez włościan do bielenia domów.—*Rzeki.* Główna rzeka kraju *Wisła*, należy także i do gubernii Lubelskiej, gdyż w biegu swym dotyka jej prawym swym brzegiem, na 165 wiorst długości. Tak na tej przestrzeni jako też powyżej, a szczególniej poniżej przyjmuje massę wód przez tę gubernię płynących, a które bezpośrednio lub pośrednio przez inne do niej się zlewają. Nad szczegółowym opisem Wisły i innych jej rzek rozszerzać się tu nie będziemy, gdyż one we właściwych miejscach są już lub będą tu opisane; powiemy tylko, że z rzek mających związek z gubernią najważniejsze są: San, Wieprz, a szczególniej Bug. *San* wprawdzie tylko dotyka w biegu swym gubernii na przestrzeni wiorst 18, zawsze jednak jest dla niej użytecz-

ny, bo przenosi jej płody na Wisłę. Przyjmuje on w siebie wiele drobnych rzeczek, jak np.: Tanew, Bukowę z ich spływami i inne. *Wieprz* jest istotnie rzeką tej gubernii, tu bowiem powstaje pod wsią Wieprzowe jezioro w powiecie Zamojskim i tu ma swój koniec, gdyż wchodzi do Wisły pod twierdzą Iwangorodem. Brzegi ma pewne, koryto nie dzielące się na odnogi, szerokość, głębokość i spadek dostateczne, wody obfitość, to też już od Krasnegostawu spławny jest dla galarów i tratew. Przyjmuje on w siebie wiele rzek mniejszych, z których znaczniejsze: Łabuńka, Wolica, Żołkiewka, Giełczew, Jagielna, Bystrzyca z Czerniejówką, Czechowką, Kozą i Kozarem, dalej Tyśmienica z Piwoniją, Bystrzycą i Stanówką. Rzeka *Bug* niewielką przebiegłszy przestrzeń w Galicyi, dochodzi do wsi Piaseczna w gubernii Lubelskiej, odkąd lewym brzegiem przypiera do gubernii i w biegu swym na długości **450** wiorst odgranicza ją od gubernii Wołyńskiej i Grodzieńskiej, a dalej od Płockiej, potem opuszcza już ją, łączy się pod Serockiem z Narwią, i z tą pod Nowogeorgiewskiem wpada do Wisły, ubiegłszy od swych źródeł aż do ujścia wiorst **676**, a obok gubernii Lubelskiej wiorst **506**. Wązki jest pas ziemi z którego Bug zabiera w swe koryto spływające wody, jednakże i tak dosyć ich do niej spływa; z nich ważniejsze: Huczwa, Wełnianka, Uherka, Włodawka, Krzna, Toczna, Nurzec, Buczynka, Brok z ich spływami. Mimo przypływu tych wód, Bug z powodu niskich brzegów, małego spadku, rozgałęzień się w wielu miejscach i licznych zakrętów i zawałów nie posiada warunków dogodności spławu, chociaż ten rozpoczyna się na tej rzece już w Galicyi dla tratew, a od Kryłowa i Uściługa dla statków o dnach płaskich. A jest wiele do żałowania, gdyż przerzynając urodzajne i bogate strony szczególniej w wyższych częściach, to jest gubernię Lubelską i Wołyńską, byłby bardzo ważną liniją kommunikacyjną, tém więcej, że przeprowadzać może produkta aż na trzy morza: Czarne, Baltyckie i Niemieckie, z któremi ma pośrednie kommunikacyje. Z morzem Czarnem przez rzekę Muchawiec, Kanał królewski, rzeki Pina, Prypeć i Dniepr wpadający pod Chersonem do tegoż morza,—z morzem Baltyckiem Bug ma podwójną kommunikacyję: jednę za pośrednictwem Narwi i Wisły, drugą przez rzeki Narew, Biebrza, Netta, kanał Augustowski i Niemen,—z morzem Niemieckiem zostaje w związku przez rzeki: Wisła, Brda, kanał Bydgoski, rzeki: Noteć, Warta, Odra, kanał Milrose, rzeki Sprea, Hawel i Elba. To też w dziejach rolnictwa i handlu rzeka ta znaną już jest od najdawniejszych czasów, jako jedna z ważniejszych dróg transportowych dla produktów z tych tak bogatych w plony okolic i dawniej była ona dogodniejsza niż dziś do spławu.—*Jeziora* gubernii tej zajmują **127** włók i **14** morgów rozległości, jest ich **155**. Najznaczniejsze z nich znajdują się w okolicach od miasta Łęczny do Włodawy; tu wśród błot i bagien ciągnie się łańcuch jezior z których największe: Bratowskie morgów **194**, Roguźno **107**, Łukcze **110**, Piaseczno **140**, Bigcze **172**. W powiecie Lubelskim znajdują się także rozległe jeziora: we wsi Klimontowie dwa, jedno rozległe morgów **200**, drugie **80**; podobna rozległość jest dwóch jezior we wsi Drzewcza, jezioro Firlejowskie ma **95**, Kunowskie **120** morgów.—*Błota*. Nad brzegami rzek, jezior, i w innych niskich miejscowościach znajdują się liczne rozbłocenia, które jednak mogłyby być osuszonemi przez uregułowanie biegu rzek, porznięcie kanałów osuszających i t. d. Błota te można podzielić na cztery następujące grupy: **1)** W zachodnio-południowej części powiatu Zamojskiego zawartej liniją idącą od Zawichosta przez Janów, Biłgoraj, Tarnogrod, znajduje się obszerna przestrzeń piaszczysta pokryta gęstym sosnowym lasem i błotami, które powsta-

ją z niskiego położenia tej miejscowości i mnóstwa drobnych rzeczek i strumieni, chociaż grunt ich nie jest zbyt miękki. 2) Południowo-wschodnia przestrzeń zawarta rzeką Bugiem, liniją idącą przez Chełm, Piaski, dalej rzeką Wieprzem mając grunt miękki gliniasty i czarnoziem, bardzo rozbłaca się po deszczach; wszystkie tu rzeki i ich strumyki, a szczególniej Huczwa, płyną w błotnistych dolinach. 3) Przestrzeń zawarta rzeką Bugiem i liniją idącą przez Włodawę, Radzyń, po rzece Wieprzu, przez Piaski i Chełm jest najbardziej rozbłocona w gubernii. Grunt jest tu w części gliniasty, a w większej części gliniasto piaszczysty, położenie zapadłe; tu najgłówniejsze siedlisko jezior, różnych strumieni. Ztąd powietrze tu wilgotne, niezdrowe, ztąd częste tu febry. 4) Na przestrzeni ograniczonej liniją idącą przez Włodawę, Radzyń, Łuków, Latowicz, Kałuszyn i po rzece Bugu, ziemia jest w ogólności twarda, piaszczysta, w niektórych miejscach lepko gliniasta, lecz massa różnych wód płynących po niskim gruncie, ze spadkiem wolnym sprawia w wielu miejscach rozbłocenia. Skrócenie drogi statkom, płynącym z wyższej części Bugu na Wisłę, uniknienie wielkich niedogodności spławu po Bugu, ztąd ożywienie handlu zboża, ułatwienie transportu wielkiej massy drzewa szczególniej opałowego z lasów Puchaczowskich, Nadrybskich i Wytyczańskich, osuszenie wielkich błot, szeroko rozciągających się między Włodawą i Łęczną, wszystko to podało w roku 1829 myśl otworzenia kanału spławnego, mającego połączyć Bug z Wieprzem od Włodawy do Łęczny, co łatwoby przyszło przy znajdujących się tu licznych i obszernych jeziorach. Kanał ten miałby długości wiorst 62,3 sluz 7, punkt podziałowy jego znajdowałby się na jeziorze Siemień, leżącém prawie w środku tej niziny i najwięcej wzniesioném; od niego do Wieprza pod Łęczną jest spadku stóp 46, a do Bugu pod Włodawą stóp 49. Byłby on zasilany wodami jezior: Siemień, Rodcze, Piaseczno, Uściwierz, Płotycz, Nadrybek, Biegcze, Karasne, Wytyczno, Wąskie, których powierzchnia zawiera włok 64, morgów 18. Tę ilość wód powiększałyby jeszcze wody, które z różnych błot i rzeczek tuby dopływały. Żałować więc należy, że zamiar ten nie przyszedł do skutku.—*Klimat.* Położenie gubernii geograficzne, jej wyniesienie nad poziom morza, spadzistość ku północo-zachodowi, sąsiedztwo jej od zachodu, północy i wschodu z równinami, niezbyt wielka odległość z południa gór Karpackich wznoszących się na 5 do 6,000 stóp nad poziom morza, gleba w północnej części w ogólności więcej piaszczysta i równa, a w południowej wzniesiona, więcej gliniasta i czarnoziemna; lasy, błota, jeziora zajmujące znaczne przestrzenie; panujący wiatr zachodni, rzadko północny i północno-zachodni; wszystko to razem wzięte sprawia, że klimat gubernii jest umiarkowany, cieplejszy i więcej sprzyjający roślinności aniżeli w innych okolicach kraju. W środkowej i południowo-wschodniej części gubernii jest wilgotny, dla tego mniej zdrowy aniżeli w innych częściach guberni osobliwie w mokre lata. Średnia roczna temperatura miasta Lublina wynosi $+ 8^0$ R, wtedy gdy Warszawy jest $+ 5^0 8$ R. Średnia temperatura zimy w gubernii wynosi $- 3^0$ R, wiosny $+ 5^0$, lata $+ 14^0$, jesieni $+ 6^0$ R. Dla tego roślinność zaczyna się tu objawiać niekiedy w końcu Marca, lecz najczęściej w pierwszej połowie Kwietnia, przy końcu którego łąki i pastwiska pokrywają się zielonością, a drzewa owocowe i leśne pękają. W pierwszej połowie Maja wszystkie rośliny rozkwitają, do połowy Czerwca trawy dojrzewają, a we Wrześniu wszystkie zbierają się owoce i rośliny ogrodowe.—*Trakty* i *drogi bite.* Przechodzą przez gubernija następujące trakty główne bite: Brzesko-litewski i Uściługski idące z Warszawy do cesarstwa rossyjskiego. Galicyjski rozpoczyna się w gu-

bernii przy stacyi Piaski i prowadzi na Tomaszów do Galicyi; trakt Radomsko-krakowski z Lublina do Nowej Aleksandryi (Puławy). Długość ich wszystkich wynosi wiorst 444 i sażeni 109 na nich mostów 549. Drogi bite drugiego rzędu dotąd nie są jeszcze wiele rozwinięte, ogólna ich długość w. 129, sażeni 323. Drogi pocztowe nieszosowe mają długości wiorst 5,198 i saż. 125, drogi boczne wiorst 4,341, sażeni 284. *Stacyj pocztowych* jest w gubernii 73, na nich koni 506. *Spław.* Mówiąc o rzekach gubernii jużeśmy wykazali, że spław odbywa się po rzekach: Wisła, Bug, Wieprz i San. Po pierwszej z tych rzek chodzą na wiosnę statki parowe, berlinki, statki o płaskich dnach i tratwy; w lecie i jesieni spław doznaje przeszkód z powodu niskiej wody. Po Bugu chodzą berlinki, galary i tratwy, po pozostałych dwóch rzekach mniejsze galary, łodzie i tratwy, lecz tylko na wiosnę. Wisła dotyka gubernii tej na długości wiorst 175, Bug otacza ją lewym swym brzegiem w długości w. 506, Wieprz przepływa ją w długości wiorst 175, a San dotyka się jej prawym swym brzegiem na długości wiorst 18, razem więc gubernija ma 874 wiorst spławności rzek.—*Ludność.* Całkowita ludność gubernii wynosi głów 1,008,916, ta rozdziela się w następujący sposób: podług płci: męzkiej 489,371, żeńskiej 519,545; podług pochodzenia: Słowian 856,129, Litwinów 111, Niemców 9,298, Anglików 5, Izraelitów 142,975, Francuzów 109, Włochów 10, Tatarów 159, Cyganów 129; podług wyznań religijnych: Rzymsko-Katolików 638,583, Greko-Unitów 216,093, Prawosławnych 2,256, Filiponów 119, Ewangelików Augsb. 8,605, Ewang. Reformowanych 62, Menonistów 11, Starozakonnych 142,975, Mahometan 150, Cyganów 62; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 106,818, posiadających wyższe ukształcenie 19,204, wcale nieukształconych 882,894; podług zatrudnień: trudniących się rolnictwem 727,476, rzemiosłami i fabrykami 75,959, handlem 37,437, reszta innemi zajęciami; podług miejsca zamieszkania: w powiecie Lubelskim 175,850, Krasnostawskim 106,312, Hrubieszowskim 105,456, Zamojskim 191,333, Bialskim 79,287, Siedleckim 117,994, Łukowskim 109,896, Radzyńskim 122,788. W miastach mieszka: chrześcijan 113,136, niechrześcijan 18,753, razem 771,346. W r. 1863, urodziło się: 47,177, to jest: płci męzkiej 23,240, płci żeńskiej 23, 937, a podług wyznań: rzymsko-katolików 29,447, greko-unitów 10,730, prawosławnych 102, filiponów 3, ewangelików augsburgskich 436, reformowanych 6, menonistów 2, starozakonnych 6,459, mahometan 9, cyganów 3; zmarło, 34,926, to jest płci męzkiej 17,863, żeńskiej 17,063; podług wyznań: rzymsko-katolików 22,255, greko-unitów 7,507, prawosławnych 74, filipon 1, ewangelicko-augsburgskich 320, ewang. reformowanych 3, menositów 2, starozakonnych 4,758, mahometanin 1, cyganów 5. W r. 1858 na 935,159 ogółu ludności tej gubernii było par małżeńskich 173,595; w roku tym zawarto związków małżeńskich 13,781, to jest w Styczniu 1863, Lutym 2,196, Marcu 103, Kwietniu 360, Maju 1,244, Czerwcu 725, Lipcu 559, Sierpniu 383, Wrześniu 438, Październiku 1573, Listopadzie 4,203, Grudniu 134. Z osób zawierających te związki umiało się podpisać na akcie ślubnym 2,357, to jest mężczyzn 1513, kobiet 844, a nie umiało się podpisać 25,205, to jest mężczyzn 12,268, kobiet 12,937. Urodziło się w tym roku dzieci 45,047, to jest w Styczniu 4,889, Lutym 3,830, Marcu 4,070, Kwietniu 3,685, Maju 3,775, Czerwcu 3,300, Lipcu 3,604, Sierpniu 3,573, Wrześniu 3,363, Październiku 3,403, Listopadzie 3,445, Grudniu 4,110. W tej liczbie dzieci było prawych 43,455, a z nich nieżywourodzonych 201; nieprawych było: 1,592, a z nich nieżywourodzonych 79. Z nieprawych przyznano i uprawniono zaraz przy spisaniu

aktu urodzenia 15, w późniejszym akcie urzędowym 1, przez zawarcie związku małżeńskiego przez rodziców 6. Umarło wszystkich ludzi w tymże 1858 r. 26.635, to jest: w Styczniu 3,304, Lutym 2,488, Marcu 2,676, Kwietniu 2,137, Maju 1,868, Czerwcu 1,456, Lipcu 1,696, Sierpniu 2,529, Wrześniu 2,130, Październiku 1,783, Listopadzie 2,193, Grudniu 2,375.—*Zwierzęta domowego chowu.* Sprzężaj rolniczy: koni sztuk 80,130, wołów 129,130; nierolnicze: konie: ogierów 1,280, wałachów 8,260, klaczy 9,590, źrebiąt 8,200; bydło rogate: buhajów 3,170, wołów 30,960, krów 263.200, cieląt 80,600. Trzody chlewnej sztuk 183,000. Owce: wyższych gatunków: baranów 17,570, owiec 94,290, skopów 44,100; poprawnych: baranów 26,390, owiec 190,000, skopów 119,200, pospolitych: baranów 27,400, owiec 216,000, skopów 76,000. Utrzymanie i hodowanie tych zwierząt domowych stanowi znaczną gałęź gospodarstwa wiejskiego. Konie są lekkie i mocne, przez zaprowadzenie stadniny rządowej w Janowie w powiecie Bialskim i utrzymywanie różnej rassy pięknych ogierów widocznie poprawia się rassa koni krajowych. Z rassy arabskiej i angielskiej znajduje się: ogierów 7, wałachów 10, klaczy 21, źrebiąt 14. W wielu dobrach, gdzie znajdują się odpowiednie pastwiska utrzymywane są stadniny koni polskich poprawnych. Zwyczajnie konie w czwartym, a najdalej w piątym roku, a przez włościan wcześniej, bo zaraz w trzecim roku, są do pracy używane, co jednak osłabia ich siły i wzrost przytępia. Bydło chowane jest najwięcej swojskie, chociaż w wielu dobrach jest tyrolskie, szwajcarskie i holenderskie, którego ilość: buhai 41, wołów 30, krów 505, cieląt 173. Woły krajowe zwykle w czwartym roku bywają używane do pracy, a mianowicie do uprawy roli. Stare bydło po wypasieniu obracane jest na rzeź. Sprzyjające hodowli owiec położenie wielu miejsc wpłynęło na pomnożenie ich liczby, pomiędzy niemi celują hiszpańskie, angielskie, których znajduje się: baranów 550, owiec 8,378, skopów 3,494, jagniąt 2,200. Sprzedaż wełny i skopów wynagradza nakłady łożone na hodowlę. Świń znaczna jest ilość, a między niemi holenderskie i poprawne krajowe, zwłaszcza przy gorzelniach. Używane są na wewnętrzną konsumcyję krajową, i na handel zagraniczny.—*Zwierzęta i ptastwo dzikie.* Ze zwierząt dzikich zające i lisy w niemałej znajdują się ilości; sarny są rzadsze i dają się widzieć tylko po kniejach, podobnie jak i dzikie świnie. Dawniejszemi czasy w lasach bialskich była znaczna ilość łosi, lecz skutkiem nieporządnego polowania i wycinania lasów, zupełnie wyginęły. W ogólności gubernija ta co do obfitości zwierząt mogłaby przewyższyć inne, gdyby nie wytępiała ich tu owa niepohamowana żądza polowania wszelkiego powołania tutejszych mieszkańców, tudzież mnogość drapieżnych zwierząt i ptaków. Z pomiędzy tych zwierząt drapieżnych licznie mnożą się wilki, dla których dogodném są schronieniem rozległe tu błota i bagna, zarosłe gęstemi krzewami. Koty dzikie są tu rzadkiemi. Z pomiędzy ptastwa dzikiego najwięcej jest kuropatw, cietrzewiów, jarząbków daleko mniej, a głuszce są nader rzadkie. W miesiącach letnich i jesiennych widzieć się dają w znacznej ilości kaczki dzikie, bekasy, słomki, kuliki i t. d. Z drapieżnych ptaków wielka jest liczba jastrzębi; orliki widzieć się dają tylko w kniejach głębokich i to bardzo rzadko. Napotykane często bywają węże i gadziny we wszystkich lasach, łąkach, a nawet na czystych polach. *Łąki i pastwiska.* Gubernija ta zroszona wielą rzekami, ma nad niemi obfite i rozległe sianożęcia, a mianowicie nad rzekami: Wisła, Bug, Wieprz, Tyśmienica, Tanew, Huczwa i Bystrzyca. Największe przestrzenie żyznych łąk znajdują się w powiatach: Lubelskim, Krasnostawskim, Hrubieszowskim i Bialskim. W innych okolicach prawie wszędzie są łąki, lecz nietyle żyzne i po

największej części błotne, jednak dostateczne na wyżywienie inwentarza, który bywa paszony także i po lasach i ugorach. *Ziemiopłody*. Główniejsze są następujące: pszenica, żyto, jęczmień, gryka, owies, groch, kartofle, dalej już w mniejszym stosunku: len, konopie, proso, buraki i różne ogrodowizny. Pszenica zasiewa się pierwszych dni Września; siew żyta rozpoczyna się także we Wrześniu, kończy najpóźniej w pierwszej połowie Października; owies sieją zaraz z wiosny, jęczmień w połowie Maja, groch sieją bardzo wcześnie, nawet przed owsem, grykę w końcu Maja, konopie, kartofle i wszelkie warzywa sieją i sadzą na początku Maja, nawet wcześniej jeżeli ciepła sprzyjają, len i proso w połowie Maja. Zbiory zboża rozpoczynają się w Lipcu; powszechnie najpierwej dojrzewa żyto, potém pszenica, jęczmień, owies, groch i gryka. Ilość wysiewu i zbioru jest następująca: wysiewu pszenicy 89,700, żyta ozimego 327,000, żyta jarego 1,900, jęczmienia 106,000, owsa 223,000, grochu 32,000, gryki 59,000, prosa 3,200, rzepaku 1,800, siemienia lnianego 3,200, siemienia konopnego 5,200, kartofli 301,000 czetwerti, koniczyny 2,400 funtów. Zebrano: pszenicy 403,000, żyta ozimego 1,431,000, żyta jarego 8,500, jęczmienia 490,000, owsa 933,000, grochu 87,000, gryki 132,000, prosa 13,000, rzepaku 10,000, lnu w ziarnie 11,900, konopi w ziarnie 20,000, kartofli 1,487,000 czetwerti, koniczyny 99,000, włókna lnianego 21,700, włókna konopnego 37,500, siana 6,563,000 pudów. Pod uprawę tę użyto gruntów: pszenicy włók 5,008, żyta 22,177, jęczmienia 5,187, owsa 12,625, grochu 2,383, gryki, prosa i rzepaku 5,000, lnu i konopi 617, kartofli 5,512, odpowiednie także przestrzenie na inne gatunki produkcyi, a pod ugorem zostaje do 23,730 włók. W wielu już okolicach tej gubernii, a szczególniej przez możniejszych właścicieli, zaprowadzone jest gospodarstwo płodozmienne; pierwszeństwo pod tym względem trzymają powiaty Bialski i Radzyński, dalej idą Siedlecki i Łukowski. W ogólności gospodarstwo jest trzypolowe. Utrzymywanie znacznej liczby inwentarza dostarcza obficie gnoju do ulepszenia roli. Nawożenie ziemią tłustą lub szlamami nie jest tu upowszechnione. Jest zwyczaj w wielu miejscach, gdzie są znaczne owczarnie, utrzymywać owce przez lato na noc na polach, przez co grunt się ugnaja; niektórzy uprawiają grunta koniczyną i innemi tłustemi trawami, lecz to w bardzo małej części i tylko po dworach. Do uprawy roli używane są: pług, płużyca, socha, radło i brona; w wielu miejscach z korzyścią używane są młockarnie, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, siewacze i t. d., tudzież żniwiarki. *Ogrodownictwo* o tyle tylko jest w tej gubernii prowadzone, o ile wymaga przyjemność i wygoda możniejszych właścicieli majątków; najstaranniej utrzymywane są ogrody w Kocku, Siemieniu, Garbowie, Stryjnie, Rożance, Zwierzyńcu, Maciejowicach czyli Podzamczu i t. d. *Rybołówstwo*. Połów ryb jest dosyć obfity w rzekach, jeziorach i stawach tutejszych. Najpospolitsze ich gatunki są: szczupaki miernej wielkości, liny, karasie, płotki, miętusy i piskorze, najwięcej znajdujące się w pomniejszych rzekach i błotnistych stawach. Oprócz nich poławiają się w Wiśle jesiotry, wielkie szczupaki i leszcze; w Wieprzu i Tyśmienicy: wielkie szczupaki, sumy, jazie, okonie, leszcze, węgorze i w bardzo małej ilości minogi. W majętnościach położonych nie nad rzekami, pozakładane są sadzawki, które zarybione zwykle karpiami, szczupakami, linami i karasiami zaspokajają domowe potrzeby. Gospodarstwo rybne sztuczne zaprowadzone jest na wyższą skalę w dobrach: Garbów, Ryki i Siemień. *Pszczolnictwo*. Znajduje się pasiek 3,680, w nich ulów 59,000, barci leśnych 1,330; otrzymuje się do roku miodu przaśnego wiader 16,600, wosku pudów 9,000, wartość miodu rsr. 63,000, wosku rs. 156,000. *Lasy* znajdują się tu obficie

prawie we wszystkich powiatach. Drzewa są rozmaite: sosna, jodła, dąb, brzoza, grabina, olsza, klony, brzosty, lipy, jarzębina i t. d. Ilością swą przeważa sosna; w powiatach Lubelskim, Hrubieszowskim, Krasnostawskim widzieć można drzewostany świerkowe, czyste lub zmieszane z jodłą, tudzież dębowe i bukowe; na nizinach porasta olsza. Miejscami znajdują się gaje czysto brzozowe. W południowej połowie gubernii wiele jest dębów. Inne gatunki drzew właściwe klimatowi krajowemu rosną tu pojedynczo w zmięszaniu z innemi. Biorąc całość za 100, stosunek drzewa da się tu oznaczyć tak: sosna **75**, świerk **10**, dąb **5**, jodła **5**, buk **2**, reszta inne. Po lasach są także drzewa owocowe: jabłka dzikie i gruszki, które ubodzy ludzie używają na pokarm suszone lub mieszane z kapustą. Leszczyny jest podostatkiem. Z brzozowej kory wydobywają dziegieć, dębowa służy do garbarni, z lipowej wyrabiają obówia, nakrycia do wozów i sznury. Korzenie i pniaki drzewa sosnowego dają smołę, zaś dobremi, świeżemi korzeniami wyplatają bryczki. Rozległość lasów morgów **1,526,337**, to jest rządowe morgów **107,505**, duchowne **12,040**, wieczyście wydzierżawione **9,214**, pojezuickie **3,049**, miejskie **6,218**, donacyjne **44,866**, funduszowe przy majoratach **2,074**, reszta prywatne. *Rękodzieła* i *fabryki*. Przeważna liczba mieszkańców miast i wsi zajmuje się rolnictwem; obok tego zajęcia, lud wiejski trudni się wyrobem narzędzi drewnianych do uprawy roli, płócien i odzieży wełnianej na własną potrzebę, ztąd bardzo mała liczba oddaje się rękodziełom i fabrykom, które też na niskim w ogólności znajdują się stopniu. Fabryki przerabiające płody *wełniane* i *półwełniane*, od lat wielu ciągle na jednej pozostają stopie, produkując wyroby w małej ilości i pospolitych gatunkach, które zakupywane bywają jedynie w kraju najwięcej przez włościan. Materyjał surowy dla tych fabryk obficie znajduje się w gubernii, a w niektórych miejscowościach nawet w wyborowych gatunkach; położenie sprzyja rozwijaniu się tych fabryk, a jednak mimo tych warunków, nowe zakłady nie przybywają ani istniejące nie wznoszą się. Do wyrobów tych znajduje się: jeden zakład znaczniejszy w Wojsławicach o **6** warsztatach czynnych, tudzież **209** mniejszych rękodzielni, nie mających po **10** warsztatów i pojedynczych sukienników, a wszystkich w ogóle warsztatów czynnych jest **228**, wyrabiają na nich sukna średniego **5,700** i grubego **94,000** arszynów, tudzież chustek i t. d. sztuk **125** i t. p. przedmiotów ogólnej wartości rsr. **88,000**; ludzi przy nich pracuje **689**. Zakładów do wyrobów bawełnianych nie ma. Przy więzieniu lubelskiem, wyrabiane jest podobno na **7** warsztatach i tego otrzymuje się: lnianego **1,590**, paczesnego **630**, pakułowego **530** arszynów, ogólnej wartości rsr. **700**. Obok tego, wyrobem tym zajmują się pojedyńczy płóciennicy w liczbie **1,876**, włościanie na **24,490** krosnach wyrabiają na własne potrzeby **1,426,000** arszynów. Ogólna wartość całej produkcyi płótna wynosi rsr. **198,000**. *Młyny parowe*. Dwa są większe: jeden na Bronowicach pod Lublinem, drugi w Międzyrzecu. Obadwa są na drodze postępu, szczególnie pierwszy, który zyskał ogólne zadowolenie, jednak produkcyją swą jeszcze nie odpowiadają nakładom i przeznaczeniu swemu. Młyn w samém mieście Lublinie został znacznie ulepszony. Wszystkie one mielą **93,000** czetwerti mąki. *Cukrowni* jest **5**, wyrabiają cukru pudów **16,818**, najznaczniejsza w Elżbietowie, dalej idą we wsiach: Poturzyn, Mircze, Antonin i Zakrzew. Do wyrobu *tytuniu* i *tabak* jest jedna fabryka w Lublinie, która wydaje przeszło **900** pudów wyrobów, wartości rsr. **83,800**. *Watę* wyrabiają tylko pojedynczy waciarze i to w gatunkach bardzo niskich, tak, że wiele jej sprowadzają z Warszawy. Z *garbarni* jedna tylko w Fransdorfie pod Żelechowem wyprawia skóry w lepszym gatunku, inne dają skóry

ordynaryjne. Ogólna ilość skór wyprawianych 53,700, wartości rs. 102,000. Wyrób *sit* i *przetaków*, tradycyjnie przywiązany jest do miasta Biłgoraja, a prawie każdy mieszkaniec tameczny jest sitarzem, wydalając się ze swemi wyrobami w odległe strony, gdyż chodzą nietylko do różnych krajów Europy, ale nawet i do Ameryki. Kobiety pozostając ciągle w domu, trudnią się wyrobem płócien włosiennych na sita, mężczyzni oczyszczają, przygotowują i farbują włosie, a następnie wydzieliwszy żonom i córkom prace na czas nieobecności swojej, puszczają się z wyrobionemi płótnami w podróże, czasem lat kilka trwające, a wszędzie materyjał drzewny znajdując, rozpinają płótna i gotowe sita sprzedają po jarmarkach i domach. Przetaki z włókna drzewnego mieszkańcy Józefowa wyrabiają na małą skalę, ale dość starannie. Z *mydlarni* odznaczają się tylko dwie w Lublinie, inne prowadzone są na małą skalę i wyroby ich służą tylko na miejscowe potrzeby. Ogólna produkcyja pudów 16,700, wartości rsr. 81,000. Pomiędzy fabrykami *oleju*, pierwsze miejsce nietylko w gubernii ale i w całym kraju zajmuje fabryka w Łotoszynie, tak pod względem gatunku jak i ilości wyrobów, wydaje ich bowiem 2,780 wiader, wartości rsr. 12,500; inne zakłady olejne prowadzone są na małą skalę. Ogólna produkcyja wszystkich wiader 11,000, wartości do 50,000 rsr. Trzy *papiernie* dostarczają tylko pośledniejszy papier, bibułę, tekturę, w ilości do 12.000 ryz, wartości rsr. 12,000. Dwa są zakłady do wyrobu *powozów* i *bryczek*, jeden w Lublinie, drugi w Krasnostawie; obadwa w r. 1863 wydały 50 sztuk, wartości rsr. 10,600. *Piece smolarskie* zakładane najwięcej w lasach, z których lepsze drzewo i belki wyprzedanemi zostały, wydały w roku 1863 terpentyny i smoły do 28,000 wiader, tylko na miejscowe gubernii potrzeby. *Gorzelni* 380 wyrabiają 1,229,000 wiader okowity 10 próby, wartości rsr. 1,848.800. Z *dystylarni* wódek, lubelskie ciągle rozwijają się; produkcyja wszystkich zakładów wiader 20,000, wartości rsr. 50,000. *Arak* wyrabiany jest tylko przy cukrowni w Elżbietowie. Z czterech fabryk *porteru* i *piwa zbytkowego*, odznacza się zakład urządzony na sposób angielski w Zwierzyńcu, ogólna ich produkcyja wiader 44,300, wartości rsr. 26,000, inne browary w liczbie 132, wydają prawie wyłącznie piwo zwyczajne i dubeltowe w ilości 480,000 wiader, wartości rsr. 280,000. Z pomiędzy siedmiu fabryk *machin rolniczych*, pierwsze trzyma miejsce fabryka w Zwierzyńcu, inne są mniej znaczne. Opólna wartość produkcyi rsr. 37,000. Dwa na małą skalę zakłady, wyrabiają 1,250 pudów gwoździ i to głównie do zbijania tratew. *Huty szklane*. Fabryka szkła rzniętego i kryształów we wsi Czechy odznacza się ciągłém doskonaleniem swych wyrobów, które w dobroci nie ustępują zagranicznym, a ceny ich są umiarkowane. Inne huty wyrabiają szkła ordynaryjne. W Lublinie znajduje się zakład *kamieniarski* do wyrobu nagrobków, krzyżów i t. p.: produkcyja jego ma wartości rsr. 2,600. *Piece wapienne* wydały w roku 1863, 15,500 czetwerti wapna; cegielnie wydały cegieł sztuk 16,380,000. *Rzemiosła*. Rzemieślników licząc w to majstrów i ich pomocników znajduje się: bednarzy 751, blacharzy 134, bronzowników 4, brukarzy 31, cieśli 603, czapników 186, fabrykantów szkła 99, farbiarzy 9, garbarzy 213, garncarzy 91, grzebieniarzy 40, introligatorów 80, jubilerów 17, kamieniarzy 30, kapeluszników 5, kołodziei 325, kominiarzy 117, konwisarzy 3, kotlarzy 68, kowalów 1,319, krawców 1,974, krześlarzy 2, kuśnierzy 98, lakierników 11, liniarzy i powrozników 107, malarzy 48, młynarzy 696, mosiężników 39, mularzy 860, mydlarzy 40, nożowników 2, olejarzy 112, passamoników 18, perukarzy 6, pieczętarzy 2, piekarzy 605, piernikarzy 4, puszkarzy 9, rękawi-

czników 14, rymarzy 130, rzeźników 844, siodlarzy 7, ślusarzy 154, stelmachów 190, stolarzy 520, strycharzy 108, szczotkarzy 6, szewców 2,761, szklarzy 159, szlifierzy 9, tapicerów 7, tkaczów 818, tokarzy 40, waciarzy 65, tokarzy 40, zdunów 209, zegarmistrzów 80, złotników 22. *Handel.* Kiedy przemysł dalekim jest jeszcze od pożądanego rozwinięcia, tém samém i handel nie może być obszernym. Najgłówniejszemi przedmiotami handlu są: zboże wszelkiego rodzaju, drzewo, konie, bydło, sukna ordynaryjne, płótna włościańskie, obówie, narzędzia gospodarcze. Miasto Lublin, aczkolwiek stolica gubernii, nie jest jednak miejscem składowém. Sprzedaż wewnętrzna odbywa się na miejscu u producentów, na targach i jarmarkach po miastach. Jarmarków odbywa się do roku 470, na one dowożonych jest produktów w przybliżeniu na rsr. 1,400,000, a sprzedanych na 897,000 rsr. Najznaczniejsze jarmarki odbywają się w mieście Łęczny w powiecie Lubelskim dwa corocznie, trwają po dwa tygodnie, pierwszy w Maju, drugi we Wrześniu. Dawniej na jarmarki te przybywało wielu kupców i zagranicznych, zgromadzano tam po kilkadziesiąt tysięcy wołów ukraińskich i znaczną liczbę koni lepszych gatunków. Od lat kilkunastu jarmarki te znacznie się zmniejszyły, zawsze jednak bywają dość liczne i ruchem handlowym odznaczają się od jarmarków, odbywanych po innych miastach. Wartość doprowadzonych na one przedmiotów w r. 1863 wynosi około 300,000 rsr. z nich sprzedano w przybliżeniu za rsr. 180,000. *Zakłady naukowe.* Instytut politechniczny, rolniczy i leśny w Nowej Alexandryi, liceum w Lublinie, gimnazyjum w Siedlcach; 3 szkoły powiatowe, to jest: w Hrubieszowie, Krasnostawie i Biały; 3 seminaryja duchowne; szkoła śpiewaków dla greko-unitów w Chełmie; 93 szkoły elementarne; 48 szkół elementarnych po parafijach obrządku greko-unickiego; 19 szkół rzemieślniczych niedzielnych; przy więzieniu lubelskiem szkoła elementarna dla małoletnich aresztantów. Oprócz tego znajdują się w gubernii prywatne zakłady: 4 wyższe pięcioklasowe płci żeńskiej, 2 niższe męzkie, jedna dla obojga płci i 8 żeńskich. Wszystkich uczących się przeszło 7,000. Drukarni znajduje się 7, litografij 2, biblijoteki przy zakładach naukowych rządowych obejmują 8,384 dzieł w 16,787 tomach. *Zakłady dobroczynne.* Szpitale: w Lublinie 4, w Nowej Alexandryi, Krasnostawie, Hrubieszowie 2, w Zamościu 2, w Szczebrzeszynie, Siedlcach, Łukowie, Maciejowicach, Radzyniu, Międzyrzecu, w Biały 2; innych zakładów dobroczynnych 91. *Więzienia i areszta.* W Lublinie więzienie główne, w Janowie, Siedlcach i Biały więzienia poprawcze, w Zamościu i Iwangorodzie roty aresztanckie, a przy sądach pokoju areszta detencyjne.

Lubelski powiat, ob. *Lublin.*

Lubelskie województwo. Za rządu Piastów nie było jeszcze województwa Lubelskiego; kraj bowiem nazwany ziemią Lubelską, należąc stale od czasów Bolesława Chrobrego, to jest od końca X wieku do Polski, składał część województwa Sandomierskiego, a razem dyjecezyi Krakowskiej. Roku 1139 za rozdzieleniem Polski przez Bolesława Krzywoustego na księztwa, ziemia Lubelska dostała się wraz z księztwem Sandomierskiem synowi jego Henrykowi, który należał do wypraw krzyżowych. Zawsze jednak miała swoich kasztelanów którzy już od r. 1230 są znani. Ponieważ jednak przestrzeń ta za wielką była, aby jeden wojewoda wygodnie mógł nią władać, przeto w części zawiślańskiej utworzono na sejmie w Piotrkowie r. 1474 nowe Lubelskie województwo. Chciał Władysław Jagiełło oddzielić Lublin z ziemią okoliczną od dyjecezyi Krakowskiej i poddać pod władzę pasterską biskupa Chełmskiego Jana z Opatowic przed r. 1440, i już na to Marcin V papież

był zezwolił, ale wkrótce zezwolenie swoje odwołał na prozbę Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego i kardynała. Województwo Lubelskie graniczące od północy z Mazowieckiem i Podlasiem; na wschód z Brzesko-Litewskiem i ziemią Chełmską; od południa z tąż ziemią oraz województwem Sandomierskiem, oddzielonem Wisłą i Mazowieckiem, należy, pomimo szczupłego obrębu, do najpiękniejszych w Małej Polsce, tak dla żyzności gruntu jak ze względu na przyjemne i korzystne swe położenie. Oblane trzema spławnemi rzekami, Wisłą, Wieprzem i Sanem przerznięte wielą mniejszemi strumieniami, w łąki i lasy obfitujące, lepiej od wielu okolic Polski zabudowane, wystawia prócz tego dla znacznej liczby pamiątek historycznych w miastach budowlach i pomnikach starożytnych, widok dawnej cywilizacyi. Zaledwo ze trzech powiatów się składało to jest: Lubelskiego, Urzędowskiego i ziemi Łukowskiej, a jednak przeszło 40 miast i miasteczek ma swoje wspomnienia historyczne, swoje zabytki mniej lub więcej znaczącej przeszłości. Dwóch większych senatorów, wojewodę i kasztelana lubelskiego miało to województwo, prócz urzędników powiatowych, a na sejmikach w Lublinie obierało 6 posłów na sejm i 2 deputatów na Trybunał. Popis rycerstwa odbywał się pod Lublinem. Herb województwa: na tarczy w polu czerwonem jeleń biały rogaty z koroną królewską na szyi, nogi do biegu podjęte.

Lubiałowo, jezioro znajduje się w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Szremskim.

Lubianka, wieś w powiecie Opatowskim, posiada kopalnię rudy żelaznej zwaną Józef, należącą do rządu. Kierunek warstwy od północy ku południowi; nachylenie ku wschodowi 8 do 15°, grubość 7 do 9''. Od wychodni budowaną była aż do głębokości 5 łatrów, a robotom niżej przeszkadzały wody. Gatunek rudy brunatno-czerwony. Pierwiastkowo wydobywano ze starych zrobów od 1816 do 1833 roku około 80,000 kibli rudy; późniejsze roboty dawały mniej jeszcze. *A. Wiśl.*

Lubiąż ob. *Leubus.*

Lubica, albo *Lubicza*, małe miasteczko w dawnem województwie Bełzkiem dziś w Galicyi położone, między Lipskiem a Rawą. W pobliżu leży włość tegoż nazwiska, zamieszkała od Kniaziów (ob.) osadzonych na prawie wołoskiém. Jan III-ci w przywileju swym wspomina, że zasługi ważne ich przodkowie oddali Ziemowitowi księciu mazowieckiemu. Z czasów Rzeczypospolitej ostatni raz zatwierdził ich przywileje Stanisław August 1770 r.

Lubicz herb polski. Na tarczy w polu błękitnem podkowa, a krzyż biały wewnątrz niej i nad nią. W hełmie trzy pióra strusie.

Lubiecz, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części zachodniej powiatu Mogilnickiego.

Lubień, miasteczko prywatne, w gubernii Warszawskiej w powiecie Włocławskim, na płaszczyznie nad obszernem jeziorem kilka wiorst długiem, przy trakcie bitym drugiego rzędu Zgiersko-Włocławskim, niedaleko kolei żelaznej Warszawsko Bydgoskiej, od Kutna wiorst. 21 odległe. Początek tego miasteczka oraz dzieje jego nie są wiadome, żadnych bowiem archiwalnych źródeł nie posiada na miejscu. Dziś należy do spadkobierców Felixa Waliszewskiego, liczy ogólnej ludności 1095 głów, z tych chrześcijan 957, starozakonnych 138 utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i zarobku przy bliskich fabrykach cukru w Ostrowach, Łaniętach i Duninowie. Domów ma drewnianych 69 i jeden murowany. Kościół parafialny drewniany, pod tytułem Ś. Katarzyny, młyny wodne, wszystko ubezbieczone na summę r. sr. 20,100. Jest

magistrat, stacyja pocztowa, szkółka elementarna, targi tygodniowe, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Lubień wieś w Galicyi wschodniej, w obwodzie Lwowskim, słynne źródłami siarczanemi z pięknym i wygodnem zakładem kąpielnym.

Lubienica rzeczka w królestwie Polskiem poczyna się w okręgu Tomaszowskim, w lasach pod wsią Hucisko, a przebiegłszy mil 2 wpada z prawej strony do Tamoi pod wsią Dorbozy.

Lubieniecki (Jędrzej), sławny socynijanin, historyk, starszy brat Stanisława starszego, urodził się w r. 1550. Pierwsze lata młodości przepędził na dworze królewskim i był dworzaninem Zygmunta Augusta, Henryka, Stefana Batorego i Zygmunta III; jeździł po Henryka do Francyi. Zostawszy atoli aryjaninem, łaskę monarszą postradał, a dwór opuściwszy, został dyjakonem zboru w różnych miejscach, mianowicie w Szmiglu, Hoszczy i t. d., pełniąc o własnym chlebie obowiązki pastora. Umarł w r. 1622 w Siedliskach pod Lublinem, w domu zięcia swego Joachima Rupniewskiego, tamtejszej gminy aryjańskiej pastora. Wydał lub zostawił w rękopiśmie następne dzieła: *Kronika albo opisanie królestwa Bożego, począwszy od narodzenia Króla Pana naszego Jezusa Chrystusa*; *Komentarz na apokalypsis ś. Jana*; *Catalogus disputationum quas Fratres Poloni Unitarii cum adversariis suis habuerunt*; *Observationes historicae de rebus notatio dignis in negotio religionis*; *Pamiętnik przyjaciół Andrzeja Lubienieckiego*, znajduje się w rękopismach biblijoteki w Sieniawie; *Colloquia memorabilia*, rękopism tamże; *Akta i uchwały synodów, od początku reformacyi w Polsce zwoływanych*. Po śmierci autora prowadził dalej to dzieło zięć jego Rupniewski i inni soborów pisarze. Korzystał z tej pracy Stanisław Lubieniecki, pisząc Historyję reformacyi w Polsce. Najważniejszą wszakże jego pracą jest historyja polska z główną uwagą na dzieje Kościoła po r. 1616 napisana, wydana pod tytułem: *Poloneutichia albo królestwa Polskiego szczęście, a przytem i w. ks. Litewskiego* z rękopismów zakładu naukowego imienia Ossolińskiego, z dodaną wiadomością o tym rękopiśmie i o życiu Lubienieckiego przez A. Batowskiego (Lwów, 1843 r., w 8-ce). Dzieło to składa się z 3-ch części, pierwsza zawiera krótki zbiór dziejów królestwa Polskiego od r. 530 do 1617 w części drugiej opisane jest szwankowanie królestwa i Litwy w roku 1612 i 1613, a to w sławie, majętnościach i t. d. W części 3-ej opisanie tej odmiany szczęścia. Rękopism nie cały został wydrukowany, opuszczono w nim w pierwszej części rozdziały 1 do 11, tylko umieszczono ich treść. W części zaś trzeciej rozdziały 2, 3, 4, 6, 7 i 8. Poprzednio drukowany był w czasopiśmie, pod nazwą: *Biblijoteka zakładu Ossolińskich* na r. 1842, tom I — 7. Dzieło to dałoby było prawo autorowi stanąć w rzędzie pierwszych pisarzy, gdyby je był innemi poparł pracami. Zastanawia się w niém nad losami narodów, ręką Opatrzności kierowanemi i z filozoficznego stanowiska na dzieje się zapatruje. Świadek najciekawszych wypadków w Polsce, ztąd podania jego są bardzo szacowne i wiarogodne, pisane czystym językiem. — **Lubieniecki** (Stanisław starszy), z Lubieńca, młodszy brat Jędrzeja, za którego przykładem i namową, opuścił dwór króla Stefana, a chwyciwszy się aryjanizmu, został ministrem zboru w Tropieniu, później w Rakowie, nareszcie w Lukławicach, gdzie umarł, mając lat 75. Juszyński atoli znalazł w aktach Rakowskich, że żył jeszcze w r. 1645. Wydał z druku: *Odpowiedź na artykuły, które już od kilku lat rozsiewa na Podgórzu Petricius z Chomranic minister* (Raków, 1596 r., w 4-ce). Inne pisma jego, lubo także w języku polskim wydane, znamy tylko z tytułów tłó-

maczonych na łacińskie, w dziele Bocka: *Hist. Antitrinit.*, jako to: *Praeservativae spirituales; Prodromus ultimi judicii domini; Contra Joh Petricium.* Jest on także autorem pieśni nabożnych, razem z pieśniami Walentego Smalcyjusza drukowanych w Rakowie, w latach 1610 i 1612, w 12-ce. — **Lubieniecki** (Krzysztof), ojciec Stanisława młodszego, pastor zboru rakowskiego, potém lubelskiego, zmarły w r. 1648, przeżywszy lat przeszło 50, zostawił następujące dzieła: *Disputatio lublini cum Casp. Drużbicio jesuita habita* (1627); *Epistola ad D. Paschalem de Christo non statim post mortem in corpore glorioso resuscitati.* Przeciw temu Piotr Paschalis, doktor medycyny, napisał odpowiedź: *De statu Christi post resurrectionem,* na którą znowu Lubieniecki ogłosił pismo: *Christophoro Lubieniecii epistola de statu Christi post quam resurrexit ex mortuis, usque ad tempus, quo in coelum adscendit cum Petri Paschalis responsione Lugduni Batavorum* (1638 r., w 8-ce); *Protestatio de innocentia sententiae nostrae (Unitariorum) de J. Chr. Domino nostro; Antidotum in adversis modernis* (1647 r., w rękopiśmie); *Epistolae ad Mart. Ruarum* (1618 r.), drukowane między listami tegoż Ruara w Amsterdamie, 1681 r. i w. i. — **Lubieniecki** (Stanisław młodszy), tak zwany dla różnicy od stryja swego Stanisława, syn poprzedniego, jeden z najznakomitszych socynijanów polskich, sławny astronom i historyk. Urodził się dnia 23 Sierpnia 1623 r. w miasteczku Rakowie w Sandomierskiém. Początkowe wychowanie odebrał pod okiem uczonego ojca i dopókąd w tém mieście przebywali socynijanie, w sławnej szkole tamtejszej pobierał nauki. Po ustąpieniu zaś ich w roku 1638, uchodząc wraz z innymi Lubieniecki udał się do Kisielny na Wołyń, gdzie dalsze kończył nauki do 18 roku życia. Następnie kształcił się w prawie krajowém, uczęszczając na sejmy i inne stanu rycerskiego zgromadzenia i z ludźmi dostojnemi zabrał znajomości. W tym właśnie czasie z woli Władysława IV odbywała się sławna rozmowa polubowna czyli przyjacielska. *Colloqium charitativum* (ob.) w Toruniu, na którą Lubieniecki udał się wraz z wysłanymi ze strony socyjanów, Jonaszem Schlichtyngiem i Marcinem Ruarem, lecz nieprzypuszczony do obrad, był tylko na niej, jako prywatny świadek przytomnym. W Toruniu pozostawszy, zabawił blisko przez dwa lata, zajmując się naukami i praktyczném doskonaleniem w języku niemieckim. Ztąd od ojca wezwany, wrócił, aby u Stefana Niemirycza, podkomorzego kijowskiego, objąć obowiązki nauczyciela i towarzysza podróży przy synu jego Stefanie, późniejszym wojewodzie kijowskim, z którym zwiedzał Hollandyję i Francyję, korzystając wszędzie w naukach i zawięzując stosunki z najcelniejszymi ludźmi tych krajów. Za powrotem do kraju, postanowił, za przykładem ojca, poświęcić się wyłącznie usługom swojej sekty, jakoż do r. 1650 w Czernichowie, w domu Niemirycza przebywając, starał się tam o jej rozszerzanie, od r. zaś 1652 oddał się zupełnie duchownemu powołaniu, współwyznawcom swoim, zamieszkałym w dystrykcie lubelskim, miewając szczególnie w Siedliskach, niedaleko Lublina, częste kazania, gdzie następnie był przydany do pomocy Janowi Cziachowiczowi, tamecznemu ministrowi. W r. 1654 socynijanie uroczyście mianowali go ministrem i przeznaczyli do zarządu zboru w Czarkowy w Sandomierskiém. Urząd ten atoli krótko sprawował, gdy w następnym roku, podczas wojny szwedzkiej w Polsce, wojska Karola Gustawa wkroczyły, trzy tysiące opryszków zawiązawszy zbrojną bandę pod Karpatami, poczęli wycinać dyssydentów i majątek ich rabunkiem i ogniem niszczyć, co było także jedną z przyczyn, iż wszyscy akatolicy ze swych siedzib ruszeni, schronili się w spokojniejsze kraju części lub oddawali się opiece

króla szwedzkiego. Zbójcy przeprawiwszy się przez Wisłę, wpadli do Czarkowy, spalili cały zbór, przy czém piękny zbiór ksiąg Lubienieckiego zniszczyli, tak iż kilku tysiącami podartych tomów, jak sam wspomina, drogę do Pińczowa, jakby śniegiem zasłali. Uchodząc wraz z innemi rodzinami socynijańskiemi, udał się do Krakowa, przez Szwedów zajętego, szukać opieki i wsparcia dla siebie i swoich u króla szwedzkiego. Tu zaszczytnie przyjęty przez hrabiego de la Gardie i Szlipenbacha, wodzów szwedzkich, uzyskał w roku 1656 z Janem Schlichtyngiem, Andrzejem Wiszowatym i innymi uczonymi tej sekty, pozwolenie wolnego swych obrządków wykonywania, gdzie przez półtora roku w spokojności zostając, obowiązki te gorliwie pełnił. Po ustąpieniu r. 1657 Szwedów z Krakowa, Lubieniecki ze starszemi swego wyznania wyszedł w nadziei uzyskania u Karola Gustawa w traktatach pokoju, z królestwem polskiém zawrzeć się mających, powszechnej amnestyi dla osiadłych w Polsce socynijanów. W tym celu udał się do Szczecina, ztamtąd do Wolgastu, gdzie od króla i panów szwedzkich mile przyjęty, pozyskał wiele pomyślnych obietnic. Podczas trwającego oblężenia Szczecina, do ukończenia wojny przebywał w Elblągu, zkąd udał się do Oliwy, aby być przytomnym zjazdu pełnomocników przy zawierającym się tamże pokoju i wyjednać jakiekolwiek względy dla swoich wyznawców. Lecz chociaż w drugim artykule traktatu oliwskiego (1660 r.) na korzyść wszystkich różniących się wyznaniem od Kościoła rzymskiego i stronę Szwedów trzymających, amnestyja była zastrzeżona, rzeczpospolita Polska wszakże, ani na traktat, ani na protestacyję posłów szwedzkich, dnia 21 Maja tegoż roku w Sobocie ułożoną, względu nie miała. Z żalem przekonał się Lubieniecki, iż wyrok sejmu r. 1658 postanowiony, wywołujący z kraju wszystkich zwolenników jego wyznania w przeciągu lat trzech, pod karą śmierci; w r. zaś 1660 już tylko do roku ograniczony, mimo gorliwych starań i zabiegów jego, w żaden sposób nie mógł być ani złagodzony, ani odwołany. Utraciwszy więc wszelką nadzieję powrotu do ojczyzny, puścił się, zabrawszy swoją rodzinę, morzem do Szczecina i do Kopenhagi, aby w państwie Fryderyka III, króla duńskiego, miejsce pobytu wyjednać, jeżeli nie dla wszystkich wygnańców polskich, tedy dla siebie i dla rodziny. Z jak wielkim szacunkiem był od króla i całego dworu przyjęty, po odbytej w r. 1661 dyspucie w obecności jego i wielu uczonych z Hieronimem Mulmanem, której opis pozostawił w rękopiśmie, przekonywają szczególniejsze względy monarchy, gdy w danêm osobnêm posłuchaniu, Lubienieckiemu udzielił pozwolenie zamieszkiwania socynijanom polskim, dopókąd żyć będzie w krajach swoich, wyznaczywszy im na to miasto Altonę, jego zaś godnością sekretarza dyplomatycznego obdarzył, przeznaczywszy mu roczną pensyję ze skarbu. Roku 1661 udał się Lubieniecki do Szczecina, ztąd tegoż jeszcze roku do Hamburga, gdzie miewał dysputy w przedmiocie religii z Katarzyną, królową szwedzką, w obecności wielu książąt i posłów zagranicznych, między innemi i księcia meklenburgskiego, od którego polubiony, otrzymał wolność pobytu socyjanom. Następnego roku powrócił do Kopenhagi, odprawując częste dysputy z kaznodziejami nadwornemi w obecności królewskiej. Ztąd udał się do Szlezwigu i od magistratu miasta Friedriechstadtu uzyskał pozwolenie na zamieszkiwanie wygnańcom polskim i obrządków religijnych odprawianie. Nie szczędząc na to wszystko znacznych wydatków, nie mały na majątku swojém poniósł uszczerbek, sprowadzając współrodaków i wspierając ich swoim groszem, gdy wkrótce od Chrystyjana Alberta, księcia holsztyńsko-gottorpskiego, bez którego wiedzy wszystko się to działo, tu-

dzież z namowy Reinbota, superintendenta i teologa nadwornego, wszyscy nie tylko z miasta, ale i z całego księstwa odebrali rozkaz ustąpić. Mieszkającemu tutaj, ostatni synod socynijanów w Polsce odprawiony, przesłał żądanie, aby wszelkiemi sposobami wystarał się zapewnić gdzie stały pobyt dla nieszczęściwych rodzin polskich, nadto jemu i Janowi Preusnis zalecono zająć się ostatecznem połączeniem w jedno aryjanów z socynijanami. Sam z Friedrichstadtu do Szczecina, w końcu Maja 1662 r., zabrawszy żonę i dzieci, udał się do Hamburga, tam bawiąc przez lat 5, odprawiał znowu teologiczne rozprawy z wielą znakomitymi ludźmi. Przytém z polecenia synodu kreicburskiego, w r. 1663 wydanego, zajmował się przejrzeniem i poprawieniem niektórych pism Szlichtynga i własnych największą część wygotował. Zostając w Hamburgu, spór o pierwszeństwo pomiędzy tamtejszymi uczonymi, a nadewszystko gorliwość jego o rozszerzanie swej sekty była przyczyną, iż napomniany najprzód, a potem wyrokiem senatu, z polecenia przełożonych Kościoła hamburskiego, z miasta musiał ustąpić. Wydaliwszy się ztamtąd, mieszkał spokojnie z rodziną w Altonie, zkąd po kilku latach wrócił znowu do Hamburga, oskarżony powtórnie nowym wyrokiem senatu, rozkazano mu opuścić miasto; nim się atoli temu poddał, dnia 18 Maja 1675 r. rozstał się z tym światem z użycia trucizny, wmieszanej do pokarmów, jak mniemano, przypadkiem i nieostrożnością służących. Zgon jego z podobnej przyczyny poprzedziły dwie córki, a żonę zaledwie uratować zdołano. Inni utrzymują, że przez własną służącę, od złych ludzi do tego namówioną, był otruty. Wydał z druku: *Historia reformationis polonicae in qua tum reformatorum tum antitrinitariorum origo et progressus in Polonia et finitimis provinciis narrantur* Freistadii (Amsterdam, 1685 r., w 8-ce). Dzieło to pośmiertne, zatém niedokładne, zawiera wiele błędów, osobliwie drukarskich. Dwa ostatnie rozdziały są przydane obcą ręką, w miejsce przedmowy jest skreślony żywot autora, który jeden z jego synów napisał. Zresztą dzieło to jest bardzo ważne do historyi dyssydentów w Polsce i wiele zawiera wiadomości do dziejów i literatury naszej. *Theatrum cometicum duobus partibus constans, quarum altera cometas anni 1664 et 1665 variis virorum per Europam clariss. cum quibus autor de hoc argumento contulit, quibus immista sunt varia philosophica et christiana exempla et monita: altera continet historiam cometarum* etc. (Amsterdam, 1668 r., in fol., 3 t., z wielu rycinami; 2-gie wyd. *Lugduni Batavorum*, 1681 r., in folio). Część pierwsza obejmuje wiadomości o licznych stosunkach autora pod względem astronomicznym, a w szczególności obserwacyje komet w latach 1664 i 1665 odbyte, z najsławnieszymi w Europie uczonymi. Ozdobiona jest wielą miedziorytami. Część ta zajmuje przy końcu przeszło 40 listów, od różnych uczonych do autora pisanych. Część druga obejmuje historyję komet od potopu do 1665 r., przyczem dołączony jest krótki wykaz historyi powszechnej. W części trzeciej mówi autor o znaczeniu komet, z przydaniem od niektórych przyjaciół zarzutów i odpowiedzi. Korrespondencyje naukowe w tém dziele zawarte, są nader ważne do wyjaśnienia dziejów owoczesnych. *Moriens Polonia suos et exteros alloquitur 1665 mense Octobri 4; Morientis Poloniae conservandae ratio certissima* (w 4-ce), wydane pod nazwiskiem Brutusa. W obu tych pismach staje autor w obronie ucisku i wygnania swych współwyznawców, dotkliwie przymawiając Janowi Kazimierzowi, królowi polskiemu. *Vindiciae pro unitariorum in Polonia religionis libertate ab Equite Polono conscriptae* Do napisania tej książki socynijanie zebrani na synodzie w Polsce 1662 r., nakłonili Lubienieckiego przez Moskorzewskiego.

Exemplum epistolae, qua viro cuidam magno historiolam comentariorum et vitae et mortis Jonnae Schlichtingi pertexit, pisane w Hamburgu, 1665 r.; umieszczone przy komentarzach Schlichtinga w *Bibl. Fratrum Polon.*; *Glückstadia vera Tychopolis* (1667 r., in fol.). Pochwała tegoż miasta. *Arena lugubris et salubris Orbi Christiano* (Hamburg, 1670 r., fol.). Jest to pochwała zmarłego Bogusława Radziwiłła. *Hymny na skład apostolski z przydaniem hymnów i psalmów przez Braci Czeskich.* Wiele innych pism jego, mianowicie w rękopismach, wymienia Bock, w *Hist. Antitrinit.*; z tych ważniejsze są: *Fidelis relatio rerum Thorunii anno 1644 peractarum*; *Memoriale in causu fratrum unitariorum.* Jest to odpowiedź na dzieło, p. t.: *Zdrady aryjanów w Polsce* (1657 r., w 4-ce), gdzie oskarżano socynijanów o stosunki ze Szwedami i knowanie spisków przeciw ojczyźnie. Lubieniecki broni w niém swoich współwyznawców. *Orbis Polonici revolutio suetica sive conversiones in periodo Sigismundi III, Vladislai IV et precipue Joan. Casimiri, reg. pol. factae; Historia religionis ecclesiastica vetus et nova precipue in regno Poloniae scripta a. 1665.* Dzieła tego nie dokończył i nie poprawił. *Historia religionis civilis vetus et nova quae potissimmum complectitur civiles, Christi et Christianorum actiones, leges, jura, persecutiones, defensiones, colonias* etc. Dzieła tego tylko początek wygotował. *Panegiricus in laudem Joannis III. reg. pol. a. 1674; Memoriale in causa omnium sine discrimine, de christianae religionis professione ab Eccl. cath. Rom. in Polonia dissidentium.* *F. M. S.*

Lubieniecki (Bogdan) słynny rysownik, malarz i sztycharz, syn Stanisława męża wielkiej nauki, pisarza dzieł wielu i jednego z najznakomitszych Socynijanów, urodził się w Krakowie 1653 r. W dziecinnym wieku opuścił Polskę z ojcem, i w obcych krajach oddał się malarstwu. Wróciwszy do ojczyzny 1706 r. umarł po r. 1729. Prace jego wyszczególnia E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*, t. I. *Krzysztof*, młodszy brat poprzedzającego, urodzony 1659 r. w Szczecinie, w czasie tułactwa rodziców, po wygnaniu z Polski Aryjanów. Malował przedmioty historyczne i portrety, z równym w obu rodzajach powodzeniem. W tworach jego widać dobry układ, siłę, pewność, staranność i przyjemny koloryt. Portrety jego sztychem upowszechnione zostały. Umarł w Amsterdamie 1729 r.

Lubieniecki (Jan Damascen) historyk dominikan, mylnie przez naszych bibliografów przytaczany, właściwie nazywał się *Łubieniecki* (ob.).

Lubieniecki (Julijan), obywatel galicyjski, mąż niemałej zasługi we względzie rozpowszechnienia zamiłowania hodowli pszczół. W majętności swej Przemyślanach założył szkołę pszczolnictwa, w której wykształcił kilku uzdolnionych uczniów. Zwolennik systemu Dzierżona, walczył o lepszość tegoż z księdzem Naumowiczem, który występował przeciw niemu po czasopismach. Umarł w Przemyślanach 1862 r. Wydał z druku: *Pasieka w ulach Dzierżona; jak hodować najlepsze i najtańsze, prawdziwe ule Dzierżona i jak osadzać i pielęgnować w nich pszczoły sposobem najprostszym* (Lwów, 1856 r., w 8-ce). Dzieło to wyszło w przekładzie czeskim (w Pradze, 1858 r.); *Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników* (Lwów, 1859 r., w 8-ce, 3 tomy); *Wyjaśnienie artykułu ks. Jana Naumowicza, czy wprowadzenie Dzierżonów w kraju naszym jest potrzebném i praktyczném* (tamże, 1860 r., w 4-ce). Oprócz tego pisywał rozprawy do pism czasowych, jako to: do *Przyjaciela domowego* w latach 1855; 1856 i 1857 do *Dodatku tygodniowego*; do *Gazety lwowskiej*, 1857 — 1858 r. i w *Rozprawach tow. gospod galicyjs.* t. XIX, w których roztrząsał przyczyny upadku pszczol-

nictwa krajowego, rzecz o pomnożeniu miodności pasieki, o zazimowaniu pszczół, podawał wykaz dochodu rocznego z pasiek i sprawozdania ze szkoły w Przemyślanach. *F. M. S.*

Lubienieckie w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, we wsi Lubieniec położone jezioro, zajmuje 3 morgi przestrzeni, głębokości ma stóp 30.

Lubieńskie, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskiém we wsi Lubieniu znajdujące się, rozległe jest 10½ morgów głębokie 62 stopy.

Lubieszów inaczej *Dolsk nowy*, miasteczko w dawném województwie Brzeskiém, dziś w gubernii i powiecie Mińskim, nad rzeką Strumieniem. Niegdyś dziedzictwo książąt Dolskich, z których *Jan Karol*, Marszałek wielki litewski, z żoną Anną z Chodorowskich fundowali 1693 pijarów i kościół im drewniany pod wezwaniem ś. Jana Ewangelisty wystawili. Około r. 1745 samiż Pijarowie zaczęli na miejscu dawnego wznosić mury okazałej bazyliki, która ukończona 1762 r. szczególnie dla pięknych alfresków zdobiących jej wnętrze należy do najokazalszych w całej okolicy. Twórca ich był malarz Łukasz Hübel także pijar (ob.), który lat trzy poświęcił tej pracy i wykonał freski według zdania znawców mogące być policzone do znakomitszych tego rodzaju. Mianowicie piękne ma być sklepienie treści objawień ś. Jana, tudzież nad presbiterjum Anioł trzymający kadzielnice, oprócz tego znajdują się tam mnóstwo innych i olejnych jego obrazów. Lubieszów przed wprowadzeniem pijarów był wsią, a po otwarciu przez nich kollegijum, które w swoim czasie słynęło z dobrych szkół, konwiktu na ubogich uczniów, gabinetu fizycznego i t. d. tu zamieniony zosta na schludne i porządne miasteczko. W roku 1761 Jan Czarnecki, kasztelan bracławski, wystawił tu murowany kościół i klasztor oo. kapucynów, zniesiony w r. 1832. *F. M. S.*

Lubin, ob. *Lubin.*

Lubin, wieś parafijalna, dawniej w województwie Poznańskiém, obecnie w wielkiém księstwie tegoż nazwiska, powiecie Kościańskim, niedaleko rzeki Obry, w pięknej okolicy, na zachód od miasta Dolska (ob.) położona. Na wyniosłém wzgórzu, panuje nad całą okolicą kościół i klasztor, niegdyś opactwo benedyktynów, których tu r. 1113 sprowadził z Francyi Michał Skarbek herbu Habdank. Książęta wielkopolscy i różni możni tej okolicy panowie, klasztor ten obdarzali wielkiemi funduszami i wolnościami; w ogóle posiadał on 45 wsi z miastami Krzywinem i Święłochową. Prócz tego mieli jeszcze benedyktyni lubińscy miasteczko Jeżów i kilka wsi w województwie Rawskiém, nadane im przez Konrada i Ziemowita książąt mazowieckich. Kazimierz Sprawiedliwy i Przemysław książę wielkopolski największymi byli dobrodziejami tego zgromadzenia. Ostatni r. 1295 nadał opatom władzę sądowniczą w cywilnych i kryminalnych sprawach. Za te przywileje i uposażenia umieli się wywdzięczyć krajowi księża benedyktyni tego klasztoru. Wielu między nimi było ludzi uczonych i krajowi pożytecznych, wielu piastowało z zaszczytem wysokie urzędy. Utrzymywano kosztem konwentu pewną liczbę młodzieży na akademii w Krakowie, opat zaś Paweł Chojnacki w r. 1644 otworzył wyższą szkołę przy klasztorze. Władysław IV, wieżę kościoła lubińskiego swoim kosztem wymurować kazał. Część najtrwalsza kościoła jest dziełem opata Wołłowicza. Kościół później już jest budowany, ale wewnątrz ozdobny. Blisko chóru znajduje się grobowiec błogosławionego Bernarda z Wąbrzeźna, kapłana zakonu benedyktynów w Lubiniu, d. 2 Czerwca 1603 r. zmar-

łego; miejsce zaś gdzieby tu był pochowany Władysław III Laskonogi syn Mieczysława Starego, zmarły w Środzie roku 1228, niewiadome. Zasługują także na uwagę obok wielkiego ołtarza piękne stalla snycerskiej roboty. Biblijoteka klasztorna niegdyś znakomita, lecz zniszczona przez Szwedów i uszczuplona przez Załuskich, a za czasów księstwa Warszawskiego z licznych swych rękopismów obrana, do końca istnienia zakonu, zawierała dobór ważnych dzieł teologicznych. Aryjanie mieli w Lubinie drukarnią, która w r. 1655 upadła. Obok wielu korzyści, doznał także klasztor częstych klęsk wojennych i zniszczenia. A najprzód w rozruchach wielkopolskich r. 1382. W roku zaś 1474 w czasie napadu na Wielkopolskę Jana księcia Sagana, wiele wsi klasztornych złupiono i spalono, a klasztor sam przez długi czas od zakonników opuszczony, nie był wcale zamieszkany. Podczas 30 letniej wojny roku 1627 wpadł tutaj ze Szląska generał szwedzki Boudis i klasztor ze wszystkich bogactw kościelnych i innych zabytków obdarł. Niemniej także doznał straty od Szwedów r. 1655 i nakoniec w czasie siedmioletniej wojny.

Lubinkowskie jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim w dobrach Kikoł; ma 16 morgów rozległości, głębokie stóp 36.

Lublana, ob. *Lajbach.*

Lubleniczu, bożek w pogańskiej Litwie weselny, kojarzący pary, nierozerwanym węzłem małżeństwa. Rusini czcili go pod nazwaniem Lubicz albo Lubczyk. Dotąd w pieśni weselnej w Pińszczyznie lud go tameczny wspomina.

Lublin, miasto gubernijalne, po Warszawie najznaczniejsze w królestwie, w pięknem położeniu, wśród pagórków poprzerzynanych łąkami i wodami, nad rzeką Bystrzycą i dużym stawem z rzeczki Czechowki utworzonym, przy trakcie bitym pierwszego rzędu do granicy Galicyi i do gubernii Wołyńskiej wiodącym. Bogate są tego jeszcze za pogańskich czasów istniejącego miasta z rozmaitych wywodów jego nazwy; najprawdopodobniejsza będzie, że Lublin albo Lubin, jak go dotąd jeszcze lud zowie, ma swój źródłosłów w wyrazie lubię, i od tego że w ulubionem miejscu kiedyś był założonym. Ale czas i pierwotny jego początek są niewiadome, to tylko pewna, że bardzo odległej sięga starożytności. Za Mieczysława I stanął tu jeden z pierwszych kościołów chrześcijańskich, a za Bolesława Chrobrego miał już obronny chociaż drewniany zamek. Henryk syn Bolesława Krzywoustego, dostawszy Lublin razem z Sandomierzem w wydziale od ojca 1139 roku, przekazał go testamentem w r. 1169 bratu swemu Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Po jego śmierci gród ten od r. 1200 należał do tegoż Kazimierza wyłącznie, i wreszcie za objęciem zwierzchnictwa nad całą Polską nieprzerwanie był z nią połączony. Nie raz jednak w ciągu XIII wieku napastowany i przywłaszczany od różnych nieprzyjaciół, najsmutniejszego doznawał losu. Oblegał go w Maju 1205 r. Roman książę halicki, przez cały miesiąc nie mogąc zdobyć i za zebraniem się znacznych posiłków polskich musiał ztąd ze stratą odstąpić. Wkrótce atoli sroższy nieprzyjaciel nawiedził Lublin, gdy Mongołowie najechawszy Polskę pod dowództwem Bajdara w r. 1241 cały kraj aż po Wisłę zniszczyli; wtedy razem z innemi i to miasto uległo pożarowi; za ich przykładem toż samo zrobili w r. 1244. Litwini z Prusakami i Jadźwingami, podburzeni przez Konrada księcia mazowieckiego w nieprzyjaźni z Bolesławem Wstydliwym zostającego. Już w pustynią prawie zamieniony, w tymże samym roku Daniel książę halicki, korzystając ze słabych rządów tegoż księcia, opanował Lublin i dla ubezpieczenia swej zdo-

byczy wałami go i przekopami obwarował, a w pośrodku zamku wieżę okrągłą murowaną wystawił. Odtąd miasto przez lat kilkadziesiąt w rozmaite przechodząc ręce, kilkakrotnie przez Rusinów zdobywane i odbijane, ciągle niszczone było; spalił je Mendog król litewski w r. 1255. Leszek Czarny wyparł w r. 1280 Leona, syna Daniela halickiego, a potem we dwa lata dla odegnania Litwy plądrującej pod Lublinem, wyprawił się tu z pod Krakowa i aż na Podlasiu u rzeki Narwi doścignąwszy, pobił ich na głowę. Na pamiątkę tego wielkiego zwycięztwa w którem naród Jadźwingów zupełnie został zniszczony, Leszek powróciwszy do Lublina, kościół farny pod wezwaniem ś. Michała, rękami jeńców wymurował, która to świątynia przeszło przez pięć wieków, należała do najozdobniejszych gmachów tutejszych i dopiero kiedy przez czas tak podupadła, iż zawaleniem się groziła, rozebrano ją do szczętu w r. 1856. Od Leszka Czarnego odebrali znowu Lublin Rusini, dzierżąc go pod krótkiem panowaniem Przemysława i podczas sporów o tron polski Władysława Łokietka z Wacławem czeskim aż do r. 1302, w którym Polacy zebrawszy znaczne siły miasto od nich odzyskali. Odtąd Lublin stale już należał do Korony. Był jednak tak podupadły, że Władysław Łokietek podówczas książę krakowski i sandomirski, lokował go na nowo w r. 1317, nadając prawo magdeburgskie na 100 włokach ziemi, i wyznaczył szóstą część tego dla wójta Macieja z Opatowic, któremu osiedlenie mieszkańców w nowo erygowanem mieście powierzył. Oprócz powyższego gruntu miał sobie tenże wójt przeznaczoną trzecią część opłat sądowych, szóstą część opłat ze sklepów sukiennych i kramów, oraz całkowity dochód z jatek, szynków, młynów, szlachtuza i łaźni. Dochody te przechodzić miały prawem dziedzictwa na jego spadkobierców, którzy za to sprawy mieszczan wedle prawa magdeburgskiego sądzić byli obowiązani. Niedługo atoli wójtowstwo lubelskie zostawało w ręku Macieja z Opatowic, we 20 lat potem było już bowiem królewszczyzną i w r. 1342, król Kazimierz Wielki przyciśniony potrzebą, sprzedał je za 140 grzywien groszy pragskich niejakiemu Franciszkowi mieszczaninowi moguńckiemu wraz z przyległemi wsiami Bronowice i Konopnica, które do wójtowstwa przyłączył, dawszy zarazem temuż Franciszkowi najwyższe nad miastem zwierzchnictwo. W r. 1402 właścicielem wójtowstwa lubelskiego był jakiś Włodko, od którego król Władysław Jagiełło wieś Konopnicę odkupił i tę na bezpośrednią własność miasta oddał. Wyrok sądu magdeburgskiego w Lublinie w r. 1446 zapadły, przyznał powyższe wójtowstwo Janowi Puzynie, przez którego w 10 lat później Stanisławowi Morsztynowi ustąpione zostało. Nareszcie miasto wyrobiwszy sobie u króla w r. 1494 prawo obierania wójta, samo wójtowstwo w r. 1504 od Morsztynów nabyło. Król Kazimierz Wielki, sławny budownik i twórca wielu miast w ówczesnej Polsce, starał się szczególnie o wzrost Lublina, za niego najwięcej stanęło tu murów, i na jego też pamiątkę jedno przedmieście dziś Piaski żydowskie, mianowane było Kazimierzem. Najazd Tatarów w r. 1341, przerwał tę wszczynającą się pomyślność miasta, gdy większa część nowego grodu spaloną została,zamek atoli oblegany nie mogli pohańcy zdobyć. Wtedy król pośpieszywszy na pomoc, w zaciętej walce pod samym Lublinem, zwycięzko ich pokonał, położywszy 6,000 trupa, prócz wielu znakomitych jeńców w niewolę zabranych, który to wypadek dał powód do nazwania bliskiej wsi Tatary, okopy zaś pod Czerniejowem przez Tatarów wtedy usypane, lud do dziś dnia mogiłami tatarskiemi zowie. Usiłowania wielkiego monarchy wkrótce zagładziły ślady klęsk poniesionych; zaraz w r. 1342 Lublin opasany został murem i przekopem, wzniesione były piękne bramy, krakowska i grodzka, dźwi-

gniony zamek i daleko silniej obwarowany; nakoniec oprócz domów murowanych, mieszczanie z własnych składek wystawili kościół ze szpitalem ś. Ducha czyli gospodę na znaczną liczbę ubogich i takowy funduszami opatrzyli. Sam zaś król tegoż 1342 r. fundował i uposażył dominikanów. W takiem położeniu, wyjęty przykładem innych miast z pod ogólnej sprawiedliwości kraju, i mając sobie prędki jej wymiar na miejscu zapewnionym, podniósł się niebawem Lublin i zaludnił handlującymi głównie przychodniami z Niemiec, zwabionych opieką praw magdeburgskich, dostatki zaś mieszkańców rosły razem z obszernością i pozorniejszą jego postawą. Obywatele tutejsi razem z mieszczanami Krakowa, Poznania i Sandomierza, wezwani byli w r. 1343 do podpisania ugody z Krzyżakami, co dowodzi, iż miasto już wtedy do pierwszorzędnych w kraju należało. Zawichrzenia za panowania Ludwika Węgierskiego zachwiały nieco wzrost Lublina. W roku 1376, Litwa w przechodzie do ziemi sandomierskiej zajęła miasto, a potém w r. 1376 sławny Kiejstut książę trocki, razem z Lubartem łuckim i Jerzym Narymuntowiczem bełzkim książętami, gwałtownym napadem srogie zniszczenie rozniecili w jego okolicach aż dopóki wielka i pomyślnie dokonana wyprawa 1377 roku króla Ludwika nie uwolniła od nich Lublina i całej krainy. Władysław Jagiełło przed swym obiorem na tron polski sprzyjał miastu, i wszelkie bezpieczeństwo mieszkańcom w przejazdach przez państwa swoje przywilejem wydanym w r. 1383 zapewnił. Dopomógł tem bardziej do podniesienia handlowego stanu królem zostawszy, zwłaszcza iż bawił tu kilkakrotnie i wiele pamiątek swojego upodobania w nim zostawił. Tu właśnie odprawił się w Lutym 1386 r. pierwszy zjazd panów polskich z litewskiemi w obecności Jagiełły jadącego do Krakowa dla przyjęcia korony. Następnie przywilejem z r. 1392, nakazał wszystkim obcym kupcom przez to miasto przejeżdżającym ośm dni w niem zatrzymywać się i swoje towary na sprzedaż wystawiać, a jednocześnie prawo obwoływania dorocznego jarmarku na dzień Zielonych Świątek miastu nadał. Tym sposobem pomnożone fundusze miejskie wystarczyły na wzniesienie, zamiast drewnianego jaki był dotąd, w pośród rynku ratusza murowanego w r. 1389, król zaś wystawił na zamku 1395, kościół ś. Trójcy, a w r. 1420 na pamiątkę sławnego zwycięztwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, fundował dotąd istniejący kościół Panny Maryi z klasztorem przy nich brygitek. Doświadczyło wprawdzie miasto znacznej klęski przez pożar w r. 1415 wydarzony, ale pomyślność jego mieszkańców niebawem ślady jej zatarła. Niemniejsze zlewał dobrodziejstwa drugi syn Jagiełły Kazimierz, który podnosząc Lublin na sejmie Piotrkowskim w r. 1474 na stopień miasta wojewódzkiego, znakomicie się przyczynił do jego wzrostu. Wiele też nadał innych korzyści handlowych, szczególnie podczas sejmu 1448 r. Korony wspólnie z Litwą tu poraz pierwszy odprawującego się, podług ustawy zapadłej na sejmie horodelskim. Chociaż zjazd ten niedługo trwał, miasto jednak uświetnione było zgromadzeniem najpierwszych mężów z obu narodów, wielu książąt i cudziemców. Tém bardziej opieka ta była korzystną, gdyż w tych czasach Lublin podwakroć nawiedzały klęski; w r. 1447 splądrowali go Tatarzy, a w r. 1491 przypadkowy pożar znaczną część domów w nim zniszczył. Zwolnieni od wszelkich opłat i ciężarów mieszczanie po pierwszem nieszczęściu na lat 10, po drugiem na lat 14, powetowali straty swoje, dochody zaś miejskie zwiększyły się przez podniesienie liczby jarmarków do czterech i przekazanie miastu tak zwanego strygieltu, to jest opłaty od towarów na jarmarki przywożonych, na rzecz królewskiego skarbu poprzednio pobieranej, co wszystko w r. 1468 nastąpiło. Za tego króla ber-

nardyni w r. **1459** zostali tu fundowani, a dostatnie już miasto kupiło w r. **1486** za **100** grzywien wieś Pogniewode. Pod krótkiem panowaniem dwóch starszych synów Kazimierza, niewielkie zmiany w położeniu Lublina zajść mogły, wszelako za Jana Alberta zyskało miasto prawo wybierania sobie wójta, lecz w handlowych sprawach srodze dotknięte było najazdem tatarskim w roku **1500**. Król Alexander dozwolił urządzić tu wagę publiczną i opłatę od niej na rzecz miasta pobierać; za niego także odprawił się w r. **1506** sejm w Lublinie, do którego już i posłowie ziemscy należeli. Za Zygmunta I-go w niezbyt przyjaznych okolicznościach znajdowało się miasto; liczne choć pomniejsze dobrodziejstwa, które sobie od tego króla wyjednywało, powodowane były jedynie upadkiem dawniejszych dochodów. Dokumenta w aktach miejskich znajdujące się świadczą, że w owym czasie, liczne place, domy nawet już wystawione przez mieszkańców poopuszczane były. Aby więc temu zaradzić za upoważniem króla, zrobiono w r. **1535** wodociąg z rzeki Bystrzycy wybornej wody miastu dostarczający, w r. **1527** urządzono nad tąż rzeką blech i szlifiernię z przeznaczeniem dochodu ztąd na naprawę wałów miejskich, a w roku **1538** wystawiono młyn wielki, zaś w r. **1533** zastrzeżono wyłączny monopol mieszczanom na wyrób i przedaż sławnego wtedy piwa lubelskiego. Najważniejszy wszakże krok do uporządkowania miasta pod tem panowaniem zrobiono, wyznaczając osobną dzielnicę dla starozakonnych. Odebrał im nawet król w r. **1521** wolność prowadzenia handlu w samém mieście, później atoli w lat **10** dozwolił sprzedawać sukno nie inaczej jednak jak w postawach i to za opłatą stałego strygeldu na rzecz miasta. Za króla Zygmunta Augusta, szczególnie handel w Lublinie był w stanie kwitnącym. Sprowadzano tu na sprzedaż prócz krajowych rozmaite towary z Włoch, Francyi, Niemiec, z Niderlandu, z Litwy, Rossyi i Wschodu. Przybyli do Lublina na jarmarki kupcy z różnych najodleglejszych krajów; dom handlowy braci Soderynów załatwiał sprawy pieniężne króla i prywatnych. Dochody miejskie znacznie zostały pomnożone, do czego się przyczyniło wiele nowych przywilejów i swobód nadanych przez króla. Odbywały się tu coraz częściej sejmy jak w latach **1554** i **1556**, a między temi pamiętny w r. **1568** i **1569**, na którym nastąpiła znana w historyi Unia Korony z Litwą. Po śmierci Zygmunta Augusta d. **13** Października **1572** na polach między wsią Bystrzycą a Lublinem odbył się sławny zjazd dla narady nad przyszłą elekcyją na którym kilkadziesiąt tysięcy szlachty się znajdowało. Do szybkiego wzrostu miasta jaki w następnych czasach dostrzegać się daje, przyłożyło się najwięcej zaprowadzenie trybunału koronnego dla województw małopolskich przywilejem króla Stefana Batorego w r. **1578** postanowionego. Szlachta, a nawet magnaci, zmuszeni bądź dla kadencyi trybunalskich jako deputaci, bądź dla przypilnowania spraw swoich jako interessowani znaczną część roku przepędzać, pałace a przynajmniej obszerniejsze domy stawiać w Lublinie poczęli. Za szlachtą pociągnęła znaczna ilość kupców ze Wschodu, zwłaszcza tak wielkiemi dla tego stanu dogodnościami znęconych. Zabudował się przeto w domy prywatne Lublin, a gdy w tym napływie ludności, znaczna liczba różnowierców a zwłaszcza kalwinów poczęła w nim osiadać i zasady nauki swej publicznie głosić, podwojona żarliwość katolików przyozdobiła go w liczne nowe kościoły, dawniejszym nawet upaść nie dozwalając. Chociaż więc pożar w r. **1574** wynikły wielkie szkody porobił, powszechny jednak dostatek sprawił, że w kilka lat śladów zniszczenia nie było. Owszem nowe mury się wzniosły, a opustoszałe od ognia gmachy po naprawieniu ich, okazalszą postać przybrały. Mądre i opiekuńcze rządy Bato-

rego rozlały powszechną pomyślność między mieszkańców, a zgromadzona tu w r. 1586 rada senatu na którą zjechał monarcha dla naznaczenia sejmu celem przyszłego zakończenia sprawy Zborowskich nie mało dodała świetności. W roku 1588, wzniósł się tutaj kościół z klasztorem oo. bazylijanów wraz z probostwem, fundowane przez króla. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda lubelski, zaprowadził w r. 1590 bractwo miłosierdzia na wzór krakowskiego. Drukarnie Pawła Konrada 1593, a później Śmieszkowicza od r. 1622, wybijały liczne księgi. Izraelici tutejsi równie z chrześcijanami doszedłszy do wielkiej zamożności, mieli jednę z najpiękniejszych bóżnic w Polsce, i drukarnię która już w r. 1559 część talmudu z pras swoich wydała. Stanął wtedy Lublin na najwyższym swej świetności stopniu w pierwszych latach XVII wieku pod panowaniem Zygmunta III. Liczył na ówczas do 40,000 ludności, miał kilkanaście kościołów, wiele pałaców możniejszej szlachty i wiele fabryk. Późniejsze atoli czasy aż do samego prawie ostatniego podziału kraju co raz mniej były dla niego pomyślne. Najpierwszą klęskę zadał mu rokosz Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, 1606 r. wybuchły, w którym głównie stan kupiecki kontrybucyjami zubożony ucierpiał. Wkrótce krwawe zatargi katolików z kalwinami i innemi różnowiercami, w skutku których kilkanaście możnych rodzin tego wyznania z Lublina wydalonych zostało, napełniły to miasto pustkami do dziś dnia nawet sterczącemi. Wszakże budowały się w niem więcej niż kiedyindziej kościoły. Roku 1607 Jacek Rawski, podstoli bracławski, razem z mieszczanami lubelskiemi zbudował za rogatkami warszawskiemi wielki kościół ś. Krzyża i przy nim klasztor dla dominikanów obserwantów w r. 1610, który w r. 1801 na koszary wojskowe został przerobiony; wymurowano w roku 1611 kościół ś. Wojciecha ze szpitalem do którego z czasem przeniosły się siostry miłosierdzia W r. 1618 Siennicki, cześnik lubelski, zbudował ozdobny kościół z klasztorem przy ulicy królewskiej dla panien bernardynek. Ksiądz Wojciech Zuziewicz, probendarz kościańskiego kościoła, sprowadził franciszkanów wystawiwszy im nie wielką świątynię w r. 1619, na miejscu której później sami zakonnicy wspanialszą w latach 1635, 1649 wymurowali. Obok tych kościelnych gmachów, magnaci katoliccy mieszkać w Lublinie nie przestawali, i choć ogólna ludność nieco się już była zmniejszyła, byłby pewnie nie zadługo świetność dawną odzyskał, gdyby go nowe cięższe jeszcze nie spotkały nieszczęścia w drugiej połowie XVII stólecia. Jakoż w r. 1656 spalili mianowicie przedmieścia od samego miasta obszerniejsze kozacy, prawie jednocześnie Szwedzi za ocalenie resztek, wysoki okup na mieszkańcach wycisnęli, potém zrabowali znowu Tatarzy 1672 r., nareszcie morowa zaraza i przypadkowe pożary zupełnie do upadku nachyliły. Nikt nie podał ręki utrapionym mieszkańcom, bo cały kraj był nieszczęśliwy, postanowiono tylko w r. 1668 żeby województwo całe zajęło się naprawą wałów miejskich. W roku 1695 srogie powietrze grasując w mieście znaczną część pozostałej ludności wygubiło lub rozproszyło. Do klęsk wojennych i moru, pożar okropny w r. 1702 znaczną część miasta ocalonego dotąd w obrębie wałów swych co do budowli zrujnował do szczętu. Tak upadł zupełnie starożytny gród Piastom i Jagiełłom ulubiony i dzielną ich opieką na wysokim stopniu pomyślności postawiony. Nie prędko po takich nieszczęściach mógł znowu Lublin stanąć na drodze postępu, będąc zwłaszcza teatrem wojny prowadzonej pomiędzy pretendentami do korony przez dwóch wielkich monarchów wspomaganymi. Nie miał już co w nim niszczyć Karol XII, żołnierze tylko jego ubogą i bezbronną ludność trapili. Dopiero Piotr Wielki założywszy tu główną kwaterę od reszty zagłady zbawił miasto,

tém bardziej, że mieszkańcy trzymali stronę króla Augusta II którego sprawę on sam pobierał. Lublin przeto, pomimo swego upadku, nie przestał być jeszcze miejscem ważnych wypadków, ani też zabrakło na usiłowaniach rządu do podźwignienia go z niedoli. Tu August II ogłoszony przez Karola XII za odpadłego od tronu, zwołał sejm nadzwyczajny na 19 Czerwca 1703 r. na którym stany związek między narodem a królem dla silniejszej obrony od Szweda nowemi ustawami wzmocniły. Wpośród wielkich spraw kraju nie zapomniał też sejm o nieszczęśliwem mieście. Obywatele jego przez nową konstytucyję zostali we wszelkich prawach i swobodach z Krakowem porównani, wdzięczny zaś za stałe przywiązanie monarcha, osobnym przywilejem nakazał kupcom pod konfiskatą towarów, aby na jarmarki nie do Łęczny ale do Lublina jak dawniej zjeżdżali. Były to jednak środki niedostateczne, prawo noszenia szabli i wybierania posła na sejm nie zastąpiło Lublinianom utraconych majątków, a raz przeniesione jarmarki do Łęczny, już potem do Lublina zwrócić się nie dały. Owszem ustały one zupełnie, handel cały w inne strony się obrócił, zamożni dawniej mieszczanie i kupcy po większej części do ubóstwa przyprowadzeni, a domy ich w pustki były obrócone. Już w r. 1660 rozwiązały się cechy szmuklerzy, powroźników, tkaczy, czapników, cieśli, inni rzemieślnicy nie znajdowali roboty i ostatkiem gonili. Sama tylko obecność trybunału utrzymywała jakikolwiek ruch w smutném mieście, a zbieg wypadków politycznych zgromadzał czasem znakomite osoby, i wprowadzał na pole historyi chociaż zubożały Lublin. Tak w roku 1707, kiedy Karol XII wkroczył do Saksonii, stany po zrzeczeniu się korony przez Augusta II nie chcąc uznać królem Stanisława Leszczyńskiego, naznaczyły tu na 11 Sierpnia sejm elekcyjny, który nie przyszedł do skutku. W roku 1716, Lublin był miejscem ważnych układów, na których stanęła z konfederacyją tarnogrodzką ugoda za pośrednictwem księcia Dołgorukiego. W ciągu całej tej nieszczęsnej epoki upadku Lublina powstawały w nim jednak nowe zgromadzenie duchowne i niektóre inne zakłady. Seminaryjum pierwiastkowie na 6 kleryków tylko w r. 1675 erygowane i powierzone potem w r. 1714 sprowadzonym tu missyjonarzom, opatrzyła znaczniejszym funduszem Anna ze Stanisławskich Zbąska, podkomorzyna lubelska, która im wymurowała także kościół tuż przy seminaryjum będący. Fundacyja karmelitek sięga roku 1659. Kościół dla nich, dziś zajmowany przez siostry miłosierdzia, wystawiła i uposażyła Zofija z Tenczyńskich Daniłowiczowa, podskarbina koronna. Na klasztor dla oo. reformatów jeszcze w r. 1660, darowała dwór swój Helena Sapieżyna, kasztelanowa wileńska, przy ulicy Żmigród, a w r. 1676, zbudował dla nich kościół i ostatecznie osadził Mikołaj Bieganowski, kasztelan kamieniecki. Karmelici trzewiczkowi fundowani zostali w roku 1680 przez Jana Mniszka starostę lwowskiego, którym kościół i klasztor wymurował na Czechowskiem przedmieściu, dziś przez bonifratrów zajmowany. Wizytki sprowadziła w r. 1700 Ewa z Leszczyńskich Szembekowa, kanclerzyna koronna, ale za pogorzeniem w r. 1702 klasztoru, Stanisław Chomentowski wojewoda mazowiecki w r. 1723, na nowo je erygował. Zaraz potem, bo w r. 1724, książę Paweł Sanguszko fundował oo. kapucynów na przedmieściu krakowskiém. Ważnym zakładem przysłużyła się w r. 1730 Lublinowi Jadwiga Niemyska, zaprowadzając szpital siostr miłosierdzia w przeznaczonej na to kamienicy, zkąd je w późniejszym czasie do klasztoru ś. Wójciecha a następnie do karmelitanek przeniesiono. Nakoniec ostatnią w tém mieście fundacyją zakonną byli trynitarze, którym kościół zbudował w r. 1731 Mikołaj Łoś, kasztelan lwowski, dziś na dom zwany pałacem Pa-

węczkowskiego zamieniony. Izraelici także dla swoich współwyznawców wznieśli na Podzamczu wielką murowaną synagogę w r. 1683, za pomocą bogatego kupca Jelenia Doletorowicza, a za pozwoleniem króla Jana III. Starozakonni korzystając z powszechnego upadku mieszczan lubelskich, co raz liczniej tu osiadali i w końcu cały handel w swoje ręce ujęli. Naprożno chrześcijanie zanosili skargi, zyskiwali wyroki i dekreta rugujące ich ztąd nawet z pomocą wojskową, umieli oni to wszystko obejść i ostatecznie na swojém postawili, przeważając niebawem zabiegłością, oszczędnością, przemysłem i ludnością wszystkie inne wyznania. Zresztą całe miasto w większej połowie było napełnione sterczącemi i opalonemi murami lub walącemi się gruzami. Krakowskie przedmieście ledwie miało jeden dom wielki w całości, z resztą kilka małych o dwóch lub trzech oknach domków, w gęstych przez rudery przerwach, stanowiły jedną stronę ulicy, na przeciwnej połaci był ten sam obraz, kończyły zaś ku bramie krakowskiej kamienice opustoszałe i okopciałe. Ulica Grodzka w podobnie nędznym była stanie, w samym rynku na wszystkich czterech połaciach stały kamienice po większej części puste lub w gruzach. Gmachy które pałacami nazywano także w gruzach, większa liczba klasztorów w części tylko zamieszkałe, cóż mówić o bramach krakowskiej, grodzkiej; bramy i mieszkania na nich zawaleniem się groziły. A kiedy chrześcijańskie ulice i rynek były w tak opłakanym stanie, łatwo sobie wystawić, czém było przedmieście żydowskie, które złożone z kamienic spalonych i karczem zajezdnych drewnianych, tonęło w błocie, kałużach i śmieciach. W całem mieście nie było bruków, żadnej policyi, żadnej straży od ognia i żadnych narzędzi, chociaż był magistrat i starosta lubelski, mający obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta. Taki był stan Lublina, aż do połowy panowania Stanisława Augusta; dopiero Kajetan Hryniewiecki, wprzód kasztelan kamieniecki a potem wojewoda lubelski, mąż prawy, nieskażony i czynny, wielką usilnością, wytrwałością i pracą, wydobył to opuszczone i nieszczęśliwe miasto z rozwalin, popiołów i błota. On w r. 1785 stanąwszy na czele komissyi tak zwanej dobrego porządku i wezwawszy do niej majętniejszych obywateli, wynalazł, uporządkował, powiększył dochody dotąd znikłe lub marnowane. Ulice główniejsze wybrukował, rynek z gruzów oczyścił, bramy miejskie i ratusz wyrestaurował. Zachęceni przez niego mieszczanie kapitaliści, zaczęli puste zwaliska i place kupować; kupcy lubelscy wyznania ewang. wznieśli na Krakowskiem przedmieściu kościół dla siebie i parafiję fundowali, w następnym zaś 1786 r. kupcy ruscy i grecy zbudowali ze składek przy ulicy Zielnej kaplicę prawosławnego obrządku, proboszcza przy niej ustanowili. Słowem podupadły Lublin począł się znowu w porządniejszą przyodziewać sukienkę, przyozdabiać gmachami lecz w zaludnieniu ta głównie zaszła zmiana, że ludność starozakonnych pod panowaniem Jagiełłów nieznaczna, wkrótce dorównała ilości chrześcijan, a dziś o wiele ją przewyższa. Nowożytny wzrost Lublina rozpoczyna się z rokiem 1815; za rządów teraźniejszego królestwa stanęło tu mnóstwo okazałych gmachów, lub główniejsze wspaniale wyrestaurowano. Po roku 1830 odnowiono wiele kościołów i stanęło dużo nowych budowli, ulice zostały rozszerzone i wybrukowane, założono w ślicznem położeniu ogród publiczny saskim zwany i t. p. Ogólny ten obraz podnoszenia się i upadku Lublina daje widzieć jak dawnych zabytków należy się tu spodziewać i z jakiego czasu najwięcej ich być jeszcze może. Wyliczemy je w porządku starożytności, zaczynając od zabudowań świeckich. Do takich należą *zamek*. Pomiędzy świeckiemi budowlami, jest bez wątpienia najdawniejszym w Lubli-

nie. Jakoż zanim go król Kazimierz Wielki przebudował, już on wytrzymał niejednokrotnie napady Tatarów i Rusinów. Ci ostatni pod dowództwem Daniela księcia halickiego, zajmując w wieku XIII miasto przez lat kilkadziesiąt, pierwsi mury jego założyli na miejscu drewnianych poprzednio na prędce wznoszonych fortyfikacyj. Przebudował go król Kazimierz Wielki, zostawiwszy w całości okrągłą wieżę z ruskiego pochodzącą panowania. Władysław Jagiełło wymurował w nim kaplicę ś. Trójcy. Za rządów syna jego Kazimierza, mieszkali w tym zamku królewscy synowie i tu pod dozorem Długosza, Kalimacha i Grzegorza z Sanoka pobierali nauki. Szwedzkie wojny, a pewnie i starostowie zniszczyli to starożytne dzieło tak dalece, że rząd królestwa znalazłszy te w stanie ruiny w r. 1825, na więzienie i pomieszczenie sądu policyi poprawczej wyrestaurować kazał. Restauracyja ta w stylu nowogotyckim dokonana, zatarła ślady dawności gmachu tak, że dziś trudno nawet oznaczyć, która część zamku z dawnych pozostała wieków, a która do nowszych przybudowań należy. Niezwyczajna tylko grubość okrągłej i nad mur obwodowy wznoszącej się baszty wskazuje, że pochodzi ona z czasów Daniela Halickiego. Zamek lubelski zbudowany był na niewielkim i przez nasypanie ziemią sztucznie podwyższonem wzgórzu. Dzisiejszego posada ma postać wielkiego czworokąta, w którego boku zachodnim znajduje się obszerna wjazdowa brama, przy południowym zaś wyżej wspomniana baszta. Najwięcej starożytnego charakteru dochowała kaplica, a raczej kościołek ś. Trójcy, wystawiony w r. 1395 w obrębie zamku. Budowa jego jest gotycka i końcowi XIV wieku zupełnie odpowiednia; sklepienie nawy z żebrami zebranemi na jednym filarze w samym jej przodku stojącym. Wnętrze całkowicie w pierwotnym zachowane stanie, ma niektóre szczegóły epoce króla Władysława Jagiełły współczesne. Do takich należą drzwi wchodowe, z narysowanym na tarczach orłem i krzyżem podwójnym, godło rodzinne Jagiełłów, oraz chór wspierający się na trzech modrzewiowych belkach, dosyć sztucznie wyrabianych, pomiędzy któremi w odstępach widać niestaranne, ale niezawodnie pierwotne malowidło, różnokształtne gotyckie okna, wyobrażające mury miejskie i bramy. Mówiliśmy wyżej, że Lublin za króla Kazimierza Wielkiego murem był obwarowany, śladem tego jest pozostała brama krakowska, która nosi na sobie niewątpliwe piętno owych wieków, chociaż niezbyt dawne jej otynkowanie, na pierwszy rzut oka nowszy jej nadaje pozór. Wystawiło ją samo miasto w r. 1342 z rozkazu i zapewne nie bez przyłożenia się króla, szczególnego tego rodzaju budowli lubownika, a restaurował między innymi Stanisław August w r. 1787, którego też cyfra wznosi się nad gałką kopuły. Później odnawiana była kosztem kassy miejskiej w r. 1839, a w r. 1845 przybudowano jej galeryję żelazną na pomieszczenie straży ogniowej. Gmach to i obszernością i postacią poważny. Przednia jej część w strzelnice u góry opatrzona, może kiedyś przeznaczoną była do obrony, dziś jednak żadnego nad nią nie ma tarasu i owe blanki nad strzelnicami służą jedynie dla zakrycia dachu podwójnego. Sama wieża na 180 stóp wysoka, aż do galeryi jest czworograniasta, wyżej zaś ośmiogranna. Dolna część tej budowli mieści w sobie kramy, średnia mieszkanie dla trębacza; w górnej części jest zegar, nad bramą od strony miasta zamykany obraz ś. Antoniego, od strony zaś przedmieścia obraz Niepokolanego poczęcia N. Panny, oraz ś. Michała i Floryjana. Brama grodzka od miasta ku zamkowi prowadząca, miała przedtem niską czworogranną wieżę z blankami. Przy restauracyi w r. 1785 wieżę i strzelnicę zniesiono, a nad sklepieniem bramy, mieszkalną wzniesiono kamienicę. Tym sposo-

bem wszelki ślad dawności tej budowli zatartym został. Brama ś. Ducha dawna jest, ale pewnie po za właściwém miastem leżała i stanowiła dogodne połączenie dwóch równoległych ulic, rzędem kamienic od siebie przedzielonych, a już na przedmieściu leżących. Brama ta i połączone z nią mury gmachu szpitalnego w stylu starowłoskim, są prawie w stanie ruiny. Brama rybna, z ulicy Grodzkiej na Rybną prowadząca, pewnie także nie zamykała miasta, ale służyła dla dogodnego połączenia wspomnionych ulic. Zasklepiona w połowie murem kamienicy pod nr. 80, a w połowie drugiej takimże murem kamienicy pod nr. 5 leżącej tak dalece, że utworzone nad nią mieszkalne izby w połowie do jednej, a w połowie do drugiej kamienicy należą. Brama ta pochodzi z r. 1448. Brama jezuicka ze wszystkich najwyższa, prowadziła tylko z ulicy do kościoła i ta za bramę miejską uważaną być nie może, zwłaszcza, że i wystawienie jej o lat 200 od odmurowania samego miasta jest późniejsze. Wznosząca się nad nią wieża, jest dziełem dzisiejszych czasów, w r. 1826 z polecenia rządu dokonaném. Po zburzeniu starej fary, wieża ta jest dziś najwyższa w całém mieście. Z samych murów Lublin niegdyś opasujących, mało się nader dochowało. Część ich już w r. 1611 król Zygmunt III pozwolił rozebrać dla utworzenia dzisiejszych ulic Jezuickiej i Królewskiej, została tylko jedna baszta murowana, przez komissyję dobrego porządku, Jakubowi Koope, obywatelowi lubelskiemu, za opłatą rocznego czynszu zlp. 30, prawem wieczystém r. 1786 nadana i słabe ślady drugiej, oraz muru obwodowego przy zejściu się ulicy Rybnej z Świętoduską. Ratusz starożytny, w którym burmistrz z wójtem i rajcami zasiadał i w którym się odbywały kadencyjne trybunału koronnego dla Małej Polski posiedzenia, stoi w pośrodku starego rynku pomiędzy dwiema miejskiemi bramami. Budowla dosyć obszerna, prawie kwadratowa, nieco tylko głębokością szerokość ściany frontowej przenosi. Wybudowało go także miasto z własnych funduszów w r. 1389; przy restauracyi za panowania Stanisława Augusta starożytną powierzchowność gmachu zastosowano do warunków nowszego budownictwa i odpowiedniemi przyozdobiono sztukateryjami, które się dotąd dochowały. Odnowienia późniejsze za rządu austryjackiego i pod rządem teraźniejszym, żadnych zmian znacznych w jego budowie nie zaprowadziły. Ostatnia jego restauracyja miała miejsce w r. 1836 kosztem kassy ekonomicznej miasta. W gmachu tym zakończył życie d. 22 Sierpnia 1584 r. tknięty apopleksyją znakomity nasz poeta Jan Kochanowski. Znajdują się tutaj także portrety królów, arcybiskupów i prezydentów trybunalskich w salach trybunału koronnego pierwotnie zawieszone, dziś w pakach pod strychem butwiejące. Tu mieści się teraz trybunał cywilny i sąd pokoju lubelskiego okręgu. Niektóre z kamienic ratusz ten otaczających i stanowiących właściwy rynek starego miasta, zasługują na uwagę, pod względem budowy swojej. Na wielu dopatrzyć można starożytne herby, wejścia otaczane mniej więcej misternemi odrzwiami i dachy różnego rodzaju przedłużeniami murów zakryte. Najinteresowniejsze pod tym względem są dwie kamienice, jedna pod nr. 12 zwana króla Sobieskiego, odznaczająca się szczególném obramowaniem okien, drugą pod nr. 80, zdobią osobliwszego kształtu blanki, dach podwójny zasłaniające, po bokach niby wieżyczkowatemi bastyjonikami zakończone. *Zabudowania duchowne.* Lublin będąc jednem z najgłówniejszych miast w Polsce, w kraju, gdzie tolerancyja religijna nie pozwalała katolikom inaczej działać przeciw różnowierstwu, jak podwójną do służby Bożej gorliwością w ich wyznaniu; przepełniony w XVI wieku różnowiercami, nie dziw, że w krótkim czasie licznemi kościołami ka-

tolickiemi zasłynąć musiał. Jakoż dziś jeszcze pod tym względem z Krakowem jednym zrównanym być może. Nie licząc tych, które albo całkiem upadły, albo na inne cele obróconemi zostały, a których 10 Sierpiński w swym *Obrazie miasta Lublina* wyliczył; 21 jest jeszcze takich, w których się nabożeństwo chrześcijańskie rozmaitych wyznań odprawia. Z liczby wszystkich tych kościołów, sześć założyli monarchowie, siedm fundowała gmina miasta, trzy duchowni, a reszta, to jest prawie połowa, była fundacyją prywatną świeckich osób. Nie liczą się w ten poczet synagogi starozakonnych, których także rachując większe i mniejsze jest 20. Porównywając daty tych założeń, następujące wypadają spostrzeżenia. Od początku chrześcijaństwa w Polsce, aż do końca prawie XVI wieku, siedm tylko kościołów stanęło w Lublinie. Kiedy w przeciągu lat stu następnych, wtenczas właśnie, kiedy reforma religijna najbardziej w tym kraju się rozkrzewiała, wybudowano ich 14, a gdy między pierwszemi żadnego nie było ściśle prywatnej fundacyi, z liczby drugich czterem tylko szczodrobliwość monarchy lub składki dobrowolne mieszczan dały początek, reszta zaś kosztem dobrodziejów powstała. Z tego dwie wykazują się prawdy, 1) zubożenie gmin i środków królewskich, a zbogacenie się magnatów; 2) że dążność rzymsko-katolickiego Kościoła przedewszystkiem i jedynie obrócona była ku zrównoważeniu, a jeśli można przeważeniu wpływu różnowierców, szczególnie aryjanów, pomiędzy którymi najmożniejszych wyznawców tutejsze okolice liczyły. Dotąd istniejące świątynie chrześcijańskie w Lublinie są następne: Kościół parafijalny pod tytułem ś. Mikołaja na przedmieściu Czwartek za rzeką Czechówką od północnej strony miasta leżącém, uważany za najdawniejszy Podanie przypisuje fundacyje jego Mieczysłowowi I, wprowadzicielowi chrześcijaństwa w Polsce. Wprawdzie być może, że ten monarcha założył tu jaki kościołek, bo granice posiadłości jego opierały się o Ruś samą, być może i to, że ów kościołek w tém samém stał miejscu, ale to pewna, że mury teraźniejszego, najwcześniej z XVI stólecia pochodzić tylko mogą, a tę jeszcze epokę chcąc w nim wyśledzić, dobrze się łukom sklepionym części kapłańskiej przypatrzyć należy. Ogólne bowiem jego wejrzenie przypomina zewnątrz budowlę zeszłego wieku, wewnętrzne zaś ozdoby na XVII wiek przypadają. Sklepienia są beczkowe z foremnemi ozdobami w stylu włoskim, nad samym tylko ołtarzem, w miejscu, gdzie trzy ściany część kapłańską zakończające nachylają się ku sobie, widać ślady gotyckich łuków. Ołtarze, jak to znać jeszcze, były piękne i troskliwie rzeźbowane w stylu odrodzenia. Mało co jednak z tej pierwotnej rzeźby ocalało, tylko starożytna figura ś. Mikołaja w wielkim ołtarzu z drzewa wyrobiona, wytworną odznacza się robotą. Nagrobek jest tu tylko jeden skromny wprawdzie, ale pięknym wykonany dłutem, z wypukło wyrobionem popiersiem Walentego Turobojskiego tutejszego proboszcza, zmarłego w r. 1676. Kościół ten był odnowiony w r. 1825. Kościół ś. Ducha na Krakowskiem przedmieściu, tuż obok dzisiejszego ratusza stojący, wzniesiony został ze składek mieszczan lubelskich w r. 1342, a po spaleniu na nowo był odbudowanym. Nader przystępne i każdemu prawie po drodze będące jego położenie, dogodna i żadnych przeciągów powietrza nie dopuszczająca budowa, wreszcie regularnie odbywające się nabożeństwa sprawiły, że był i jest zawsze przedmiotem szczególnej ich troskliwości. Skutkiem onej, kilkakrotnie w razach nachylenia się do upadku podźwigany i na nowo ozdabiany, tak zewnątrz jak wewnątrz utracił całkiem pierwotny charakter i dziś wszystko w nim wiek XVI dopiero przypomina. Do Matki Boskiej, której obraz srebrną sukienką przy-

ozdobiony, w wielkim ołtarzu się mieści, szczególnie mieszkańcy tutejsi mają nabożeństwo. Jest podanie, że w r. 1642, we dwa tygodnie po Zielonych świątkach, krwawe łzy na twarzy tego obrazu przez dni kilka były widziane. Znajdują się w tym kościele dobre organy i jeden nagrobek Anny z Denhoffów Daniłowiczowej, zmarłej w r. 1730, z napisem pięknemi polskiemi wierszami. Prócz tego, jest dosyć starożytna rzeźba na drzewie w kształcie niewielkiego ołtarza, wskrzeszenie Piotrowina przez ś. Stanisława przedstawiająca, z końca XVI albo początku XVII wieku pochodząca. Przy kościele założony był szpital na 12 ubogich, dziś w ruinie. Był to gmach obszerny, czworograniasty, w niektórych swych częściach o samym parterze, w innych na piętro wywyższony, pokryty dachem wystającemi nad gzymsem ozdobnemi w rozmaite esy blankami zakrytym. Szpital ten z kościołem po spaleniu do pierwotnego stanu w r. 1419 przyprowadzony do obecnych dotrwał czasów i dopiero przez zaniedbanie późniejszego magistratu, jako kollatora, spustoszony w części, w r. 1834 rozebranym być musiał. Szczątki tylko tego obszernego gmachu od ulicy Kowalskiej, obecnie Duską zwanej położonego, wymurowaniem bramy i wzniesieniem nad nią kamienicy bramką zwanej z funduszów szpitalnych od strony Krakowskiego przedmieścia, dla odwrócenia bolesnego widoku przed stu laty zasłonionego, świadczą o strukturze czasów Kazimierza i przypominają facyjatę sukiennic krakowskich. Od wielu lat opuszczone mury, a szczególniej facyjata zupełnie odkryta, przeszło pięć wieków wszelkie zmiany powietrza i klimatu przetrwały. W szpitalu tym umarł w nędzy 1607 r. znakomity poeta polski Sebastyjan Klonowicz. Kościół oo. dominikanów przy ulicy Złotej spółczesny poprzedniemu i w tym samym roku przez Kazimierza W. założonym został. Oddany będąc zgromadzeniu dobrze w fundusze opatrzonemu i licznych przytém a zamożnych znajdując dobrodziejów, temu samemu także uległ losowi, to jest, że w ozdobnych przerabianiach późniejszych, całkiem utracił poważne gotyckiego budownictwa piętno. Przyczyniły się do tego przypadkowe wydarzenia. Pożar w r. 1505 tak dalece zniszczył jego mury, że przyprowadzenie go do porządku po tej klęsce, w roku 1552 wykończone zostało. Dostał wtedy odmienną powierzchowność i nowe po większej części sklepienia, z któremi aby dawniejsze jednorodną całość tworzyły, z pierwotnych żeber wystających zostały ogołocone. Około tegoż czasu Firlejowie zbudowali przy tym kościele kaplicę ś. Dominika, pod którą grób dla siebie zachowany mieć chcieli. Kaplica ta odznacza się pięknemi na sklepieniu gipsowemi sztukateryjami. Odpowiednia jej kaplica po przeciwnej stronie kościoła ma także podobne mniej jednak w owe ozdoby bogate sklepienia. Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, ufundował trzecią tu kaplicę po za wielkim ołtarzem, ozdabiając ją zarazem kosztownemi sztukateryjami i niezgorszemi malowaniami na murze. Malowidła te przedstawiają na sklepieniu sąd ostateczny, olejne zaś obrazy na ścianach dotyczą historyi znalezienia drzewa krzyża ś-go, którego cząstką, jedną z najznaczniejszych niezawodnie na całym świecie, kościół tutejszy się szczyci. Cząstka ta w formie krzyża wycięta, dostała się do Kijowa przez Annę cesarzównę wschodnią, a małżonkę Włodzimierza Wielkiego. Andrzej zaś biskup kijowski wyprosiwszy ją ztamtąd w końcu XIV wieku w drodze do Krakowa, jak opowiada kronika klasztorna, gdzie ją złożyć zamierzał, w Lublinie cudownym sposobem przed kościołem dominikańskim zatrzymany, tu ją zostawił i tu sam reszty życia dokonał. Szczegóły tego zdarzenia przedstawione są w kilku obrazach z tyłu ołtarza, w tejże kaplicy na drzewie namalowanych i powtórzone na sześciu innych

znacznej wielkości i dobrze wykonanych, które wiszą w nawach bocznych kościoła; zawieszony jest także portret jej założyciela w szczególniejszym stroju; przy głowie ma z jednej strony herb Leliwę, z drugiej relikwiarz z drzewem krzyża ś-go, na którego oprawę 6,666 dukatów przeznaczył. Dziś kaplica ta na chór zakonny jest obrócona. Ołtarze w tym kościele nie są szczególne, głównie zasługują na uwagę dwa boczne w stylu francuzkim dosyć lekkie i zgrabne, stiukiem gipsowym białym powleczone z pozłoconemi ozdobami. W tymże rodzaju są dwie zupełnie jednakowe ambony naprzeciw siebie w samej tęczy kościoła zamieszczone. Z nagrobków odznaczają się tu pomniki Firlejów, Piotra wojewody ruskiego zmarłego w r. 1553, Mikołaja kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, zmarłego w r. 1601, oba stanowiące jednę całość, przedstawiające dwóch leżących rycerzy w wypukłorzeźbie, trzeci zaś osobny z gipsu Piotra Firleja, wojewody lubelskiego, zmarłego w r. 1619, wszystkie z napisami umieszczonemi w *Opisie Lublina* Sierpińskiego. Podobnie jak grobowiec Adama Pszonki z Babina, podkomorzego lubelskiego, zmarłego w r. 1677 i inne. Do osobliwszych starożytności należy w tym kościele chorągiew z wyobrażeniem Niepokalanego poczęcia N. Panny Maryi wypukło haftowaném, twarz jednak i ręce z drzewa są wyrobione, chorągiew ta pochodzi z r. 1618. Kościół panien brygitek, teraz wizytek, wystawiony w r. 1420. Jest to gmach obszerny, ma ścianę szczytową zębatą, przy niej od strony północnej dosyć wysoką i pięknie zakopułowaną wieżę w stylu polskim kościołom właściwym; z odpadłego tynku widać, że stawiany był na czerwono i że ten ostatni w późniejszych czasach na nim położony został. Wewnątrz jest nieco za niski, sklepienia na nawie ma pierwotne, gwiaździsto żebrowane, w części zaś kapłańskiej późniejsze włoskie, w sztukatorskie ozdoby bogate. Po prawej stronie widać ślad kaplicy przez zrównanie jej z zewnętrzną kościelną ścianą na małą komorkę przerobionej. Wielki ołtarz i stalla ma w stylu odrodzenia niezłém dłótem w wieku XVI wyrzeźbione. Ołtarze, które się tu znajdują, wprowadziły ze swego kościoła wizytki, dawniejsze, zaś do panien brygitek należące, przez księży dominikanów lubelskich zakupione, stoją na krużgankach ich klasztoru. Pochodzą one z wieku XVI i są pod względem rysunku i dłuta niezgorsze. Z przedmiotów sztuki zasługują tu najbardziej na uwagę drzwi do zakrystyi snycerską robotą w arabeski pięknie przyozdobione. Podobne arabeski, mniej atoli wybitne, znajdują się na futrze drzwi wspomnionych, dzieło z wieku XVI. Nagrobków nie ma tu żadnych. W r. 1838 przeniesiono tu zgromadzenie panien wizytek, których kościół i klasztor w r. 1733 wspaniale wystawiony w części na kościół prawosławny, w części na koszary i lazaret wojskowy przeznaczonym został. Wizytki utrzymują w Lublinie pensyję żeńską.—Kościół księży bernardynów. Zakonnicy ci mają tu swój klasztor od r. 1459 sprowadzili ich do Lublina sami mieszczanie, dopełniając woli nieznanego fundatora, który tak dalece chciał mieć utajone swoje nazwisko, że przysławszy do magistratu znaczną summę na tę fundacyję przeznaczoną, a zamkniętą w żelazem okutej i czterema ukraińskiemi wołami ciągnionej skrzyni, rozkazał po prostu, aby cały ten zaprząg przed ratuszem zostawić, a woźnicy odejść od niego zalecił. Przypadła właśnie, jak niesie podanie, burza dopomogła podejściu. Nikt zatrzymania się wozu ani zniknienia woźnicy nie uważał, a kiedy po nadaremném cały dzień czekaniu nie zgłaszał się właściciel zaprzęgu, ani też wiadomość o nim zasięgnięta być mogła, po otwarciu owej skrzyni znaleziono w niej pieniądze oraz pismo do ówczesnego burmistrza Jakóba Kwasz-

ty i Franciszka Grabowskiego, obywatela miejskiego, cel przesyłki oznajmiające i wzywające ich, aby się doprowadzeniem do skutku onego zajęli. Jakoż nabyto zaraz plac, i kościół dla bernardynów na nim stawiać zaczęto. Nie dochował on wprawdzie pierwotnej architektury, lecz obok swojej obszerności i wysokości, pod względem której między kościołami lubelskiemi jedno z pierwszych miejsc trzyma, odznacza się jeszcze pięknemi zewnątrz ozdobami, już atoli w XVI a może w XVII wieku dokonanemi. Jest cały tynkowany, dachówką kryty, ma część kapłańską zaokrągloną, a od południowej strony wieżę w nowszym zakopułowaną stylu. Wewnątrz ośm filarów podpiera sklepienie nawy i one na trzy części rozdziela, w którém to wewnętrznem rozpołożeniu pozostał jedyny ślad pierwotnej tego kościoła budowy. Ozdoby albowiem sklepienia w stylu włoskim, zaledwie z XVII wieku mogą pochodzić. Z nagrobków zasługują na uwagę Andrzeja Osmólskiego zmarłego w r. 1598 wyobrażający w wypukłorzeźbie z marmuru rycerza w postaci leżącej; Wojciecha Oczko, sekretarza królewskiego, zmarłego w roku 1620; Teodora Krzyckiego z r. 1609, dwóch braci Kochanowskich, Jeremijasza i Jana, kanonika gnieznieńskiego i krakowskiego, w latach 1604 i 1613 zmarłych; Mikołaja Brodowskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego, z r. 1618 i wielu innych. W skarbcu przechowują wielką skrzynię dębową blachą żelazną okutą, tę samą podług podania, w której fundator przysłał pieniądze na kościół, a która chociaż może być i późniejszą, zawsze jest bardzo dawnym tego rodzaju zabytkiem. Kościół ten wyrestaurowany został w r. 1860.—Kościół katedralny wystawiony pierwotnie dla jezuitów w r. 1582 przez Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego; po kassacie tego zakonu 1773 r. zajmowali go przez czas niejaki trynitarze, później służył za magazyn wojskowy, za dzisiejszego dopiero rządu wyrestaurowany z przeznaczeniem na katedrę dla nowo utworzonej dyjecezyi lubelskiej. Gmach okazały, obszerny, z pięknym frontem i dwiema wieżami przyozdobiony, w r. 1620 kosztem Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego koronnego, miedzią pokryty, wewnątrz cały wymalowany. Oprócz portyku już za rządów królestwa przebudowanego, i ściany naczelnej z ubiegłego wieku pochodzić mogącej, reszta murów zachowała kształt pierwotny. Rozpołożenie jego wewnętrzne jest takie jak we wszystkich prawie jezuickich kościołach, to jest nawa kaplicami otoczona, które tak z nią samą jak i pomiędzy sobą komunikują się i w pewnym względzie zastępują potrójną nawę gotyckiego budownictwa. Malowidła wewnętrzne przez Józefa Majera w r. 1757 dokonane przedstawiają na sklepieniu: stawienie ś. Jana przed Herodem, chrzest Pana Jezusa, Przemienienie Pańskie i Chrystusa między doktorami. Na ścianach kościoła i olbrzymich płaskosłupach pomiędzy kaplicami rozstawionych, malowane są tylko różnorodne ozdoby w stylu francuzkim, zwanym pospolicie rokoko, głowce zaś płaskosłupów są pozłacane. W kaplicach malowidła tak na sklepieniach jak i na bocznych przedziałach odnoszą się do historyi tych świętych, których obrazy w ołtarzach dawniej się mieściły, jako to: ś. Franciszka Ksawerego, Jana Nepomucena, Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi. Lecz gdy obrazy te po supressyi jezuitów, a w postępie czasu obróceniu ich kościoła na katedrę, zastąpione zostały innemi, już z temi żadnego nie mają związku. Wielki ołtarz mający dużo szczegółów założeniu kościoła spółczesnych i dobrem wykonany dłótem, chociaż nieco za ciężki, mieści obraz przedstawiający chrzest ś. Jana, obok niego wiszą na ścianie olbrzymie malowidła złożone z kilkunastu figur prawie naturalnej wielkości. Jeden

z nich wyobraża ścięcie ś-go Jana Chryciciela, drugi zaś uściśnienie i błogosławieństwo dane przez Pana Jezusa ś-go Janowi Ewangeliście. Rysunek w nich dobry, pędzel gładki, lecz na pierwszym obrazie Heroda, żony jego i córki wystawił malarz w strojach spółczesnych sobie, z szwedzka poubierane. Pod względem budowy swojej, zasługuje na uwagę zakrystyja; eliptyczne jej sklepienie tak silnie głos odbija, że gdy ten wychodzi ze środka, zostawia po sobie odgłos do dzwonu lub organu podobny, a cicho nawet wymówione w jednym rogu tej obszernej sali wyrazy, w przeciwległym za przyłożeniem ucha do ściany dosyć wyraźnie słyszanemi być mogą. Powszechne jest mniemanie, że tego środka używali jezuici dla dowiedzenia się najskrytszych tajemnic, wybadywanych na penitentach przez spowiednika, który będąc w tym względzie kanonicznie sekretem związany, sam ich nikomu objawić nie mógł, gdy tymczasem umieszczony w odpowiednim rogu zakrystyi jezuita, podsłuchawszy wyznań penitenta, sam spowiednikiem nie będąc, mógł z nich na korzyść zgromadzenia użytek zrobić. Całe to podanie powszechnie w Lublinie powtarzane, niezawodnie przez nieprzyjaciół jezuitów wymyślone zostało. Ani bowiem penitent przy konfessyjonale klęczący nie mógł być tak blisko ściany, jak potrzeba, aby głos jego odbity dał się słyszeć w drugim rogu zakrystyi, aniby też ktokolwiek w tym drugim rogu stojący, mógł, bez zwrócenia na siebie uwagi, tak blisko ucho do ściany przykładać, aby owego akustycznego skutku doświadczył. W każdym jednak razie, zakrystyja ta, jest bardzo ciekawym budowniczego wyrachowania pomnikiem i zawsze jednę z celniejszych osobliwości kraju stanowić będzie. Malowana jest w tym samym rodzaju jak cały kościół; na sklepieniu wyobrażona jest scena ze starego testamentu, a na samym środku allegoryczny obraz, przedstawiający tryjumf wiary katolickiej nad herezyją. Wspaniałe, w kształcie ołtarza z czarnego marmuru wejście, prowadzi z zakrystyi do kapitularza, opatrzonego u góry galeryją, nad którą, na sklepieniu, namalowany Michał Archanioł z mieczem ognistym w ręku. Na ścianach tego kapitularza zawieszone są portrety króla Augusta III, prymasa Lipskiego, w całych figurach naturalnej wielkości, oraz Skarszewskiego, biskupa lubelskiego. Tu także przechowane jest krzesło, a raczej taboret króla Jana III, którego część drewniana pięknie jest rzeźbioną i złoconą. Nagrobki pod względem sztuki i historyi niewiele znaczące, opisane są przez Sierpińskiego. Znajduje się jeszcze w tym kościele wielce starożytna, brązowa chrzcielnica, z kościoła Św. Michała pochodząca, w kształcie kielicha, z wyobrażeniami Matki Boskiej i Chrystusa Salwatora, dzieło najpóźniej XIV wieku. Równej wspaniałości były zabudowania klasztorne jezuitów, mieszczące w sobie w części konsystorz dyjecezalny, w części zaś było gimnazyjum gubernijalne. Są one dotąd ozdobą miasta, a wzniesiona nad ich bramą wieża, lubo razi zmyślonym gotycyzmem, będąc jednak teraz najwyższą w mieście, wielce się do jego ozdoby przyczynia.—Kościół księży bazylijanów wystawił w r. 1588 król Zygmunt III, wraz z niewielkim klasztorem, na Ruskiej ulicy, teraz po największej części przez żydów zamieszkałej. Budowla ta zewnątrz przyciężka, wewnątrz jednak zgrabna, ma sklepienie dwoma filarami podparte i piękny ikonostas z malowidłami, w stylu wschodnim, które przedzielają od siebie misternie rzeźbowane, w stylu odrodzenia kolumny. Robota tego ikonostasu, współczesną jest założeniu kościoła, ołtarz atoli za nim będący i cztery inne znacznie są późniejsze. Dwa obrazy: jeden Sądu ostatecznego, drugi Zaśnięcia Matki Boskiej, wolno w kościele stojące, także do dawniejszych malowideł należą. Ostateczne odnowie-

nie całego kościoła nastąpiło w r. 1836. Kościół Św. Wojciecha na Podwalu, za ulicą Grodzką, wymurowany przez mieszczan tutejszych w r. 1611 ze szpitalem dla niewiast, zajmowany później przez siostry miłosierdzia, do niedawnych czasów w należytym utrzymywany był stanie. Kiedy jednak siostry do kościoła karmelitanek bosych przeniesiono, opuszczone przez nich mury oddano żydom, którzy za to swoim kosztem kościół po karmelicki dla księży bonifratrów wyrestaurowali. W klasztorze tedy zamieszkują żydzi, a w kościele jest skład żelaza. Niewielka ta budowla dobrym się odznaczała smakiem. Kościół księży karmelitów pod wezwaniem Ś. Józefa, fundowany był w roku 1624 przez Katarzynę Sanguszkową dla karmelitanek bosych, Jozefatkami także zwanych. W r. 1818 przeniesiono ztąd zakonnice do innego klasztoru karmelitanek, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P., ten zaś oddano wizytkom, których klasztor od r. 1810 na lazaret wojskowy zajętym został. W r. 1838 przeniesiono znowu wizytki do klasztoru brygidek. Kościół z klasztorem Ś. Józefa oddano karmelitom, a zabudowania klasztorne tych ostatnich bonifratrom, szpital obłąkanych w Lublinie utrzymującym. Kościół ten, lubo skromny, ma jednakże piękną proporcyję, sklepienie w stylu włoskim przyozdobione, ołtarze nieosobliwe i jeden tylko wielki nagrobek, wzniesiony Stanisławowi Trojanowskiemu, staroście łęczyckiemu, który około r. 1630 część kapłańską w tym kościele fundował, wyrobiony z marmuru chęcińskiego, a wyobrażający klęczącego pod krzyżem mężczyznę w stroju starożytnym.—Kościół księży augustyjanów. Mieszczanie lubelscy pierwotnie wystawili dla tych zakonników drewniany kościołek na terrytoryjum jurydyki miejskiej, Kalinowszczyzną zwanej. Gdy się ten spalił, za przyłożeniem się księdza Stugowskiego, oficyjała tutejszego, wystawili nowy murowany, pod wezwaniem Pocieszenia N. Panny w r. 1646. Nie uchronił się on od klęsk, tak często w czasach wojen tego rodzaju gmachy dotykających, odnowienia przecież, jakich po nim ulegał, niewiele wpłynęły na zmianę pierwotnego jego kształtu, po ostatniém nawet, które skutkiem spalenia w r. 1831, zarządzoném zostało, zyskał dachówkowe pokrycie, jakiego przedtém nie miał. Kościół ten ma nawę z niższemi krużgankami, na sposób jezuicki, sklepienie beczkowe z lunetami, nad częścią kapłańską w stylu włoskim sztukateryjami ozdobione. Sześć bocznych ołtarzy, organy i ambona, śmiałym dłutem lubo niezbyt starannie wykonane, odznaczają się pięknym rysunkiem. Jest nieco malowań na murze z zeszłego wieku pochodzących, dużo już zatartych.—Kościół siostr miłosierdzia S. Wincentego a Paulo. Tam gdzie teraz siostry mają swój szpital, mieszkały wprzód, jak wyżej mówiliśmy, karmelitanki bose. Kościół dla nich pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, fundowali w r. 1659 Mikołaj Daniłłowicz, podskarbi w. koronny i żona jego Zofija z Tenczyńskich. Wspaniały ten gmach poświęcony dopiero w r. 1721, ma formę krzyżową. Kształt sklepień rozmaity, na niektórych częściach krzyżowy, na innych beczkowy, na innych znowu płachtowy; ołtarze wytwornie narysowane i bogato złocone, grubém atoli wykonane dłutem. Szczególnie odznacza się tu zgrabnym, a niezwykłym kształtem swoim kazalnica z figurami czterech ewangelistów, przy samej tęczy kościoła umieszczona, z podobnąż po drugiej stronie tejże tęczy ozdobą, która stanowi postument dla figury nauczającego Chrystusa.—Kościół księży bonifratrów pierwotnie fundowany w r. 1680 dla karmelitów trzewiczkowych, z zapisu Jana Mniszcha, starosty lwowskiego. Po zgorzeniu w r. 1803 klasztoru księży karmelitów bosych na Krakowskiém-Przedmieściu, przeniosiono ich do tutejszego klasztoru księży karmelitów trzewicz-

kowych, którzy nie mogąc się razem z nowymi przybyszami pomieścić, dobrowolnie do innego swego klasztoru, w Gutowskiej Woli, z tamtej strony rzeki Wieprza, ustąpili. Nowi zakonnicy mieszkali tu do r. 1837, w którym przeniesieni znowu do odebranego karmelitankom klasztoru przy kościele Ś. Józefa, w nim obecnie mieszkają, a kościół po nich dostał się bonifratrom. Stoi tu świątynia na Czechówce, jest niewielka, dosyć uboga, ale bardzo zgrabna tak zewnątrz jak wewnątrz a mianowicie wesoła. Nietylko położenie jej na znacznej wyniosłości i nieco po za miastem, ale i budowa bardzo sprzyja celowi, na jaki w ostatnich czasach przeznaczonym został. Z wnętrzem jego komunikują cztery loże, z tych w jednej mieści się kaplica dla chorych, w drugiej biblijoteka, trzecia kommunikuje się z amboną, a czwarta z dzwonnicą. Kościół ten restaurowanym był w r. 1724, budowa jego jest nieco od zwykłej odmienna, ma bowiem w pośrodku rotundę, na której dach zbiegający się do jednego punktu, zakończony jest zwykłym sposobem zakopułowaną wieżyczką. Ołtarze pozostały po karmelitach. Bonifratrzy jednak wprowadzili do wielkiego ołtarza swój obraz ś. Jana Bożego. Szczególne robi wrażenie figura Elijasza jadącego na wozie ognistym do nieba, w wielkim ołtarzu u góry zamieszczona. Bonifratrzy mieli swój oddzielny kościół w Lublinie, fundowany przez Mikołaja Świrskiego, sufragana chełmińskiego r. 1653. Stał on w tém miejscu, gdzie dziś plac mustry, obok gmachu rządu gubernijalnego. Zniesiono go dla rozprzestrzenienia wspomnionego placu, braci zaś z niego przeniesiono najprzód do poreformackiego kościoła przy ulicy Żmigród, a potém dopiero oddano im kościół pokarmelicki.—Kościół księży missyjonarzy przy ulicy Zamojskiej, w ślicznem położeniu z obszernym ogrodem, fundowany przez Annę ze Stanisławskich Zbąską, czy też Zboińską, podkomorzynę lubelską w r. 1696. Ma formę krzyżową, z okrągłą na samym środku kopułą, którą pewien rodzaj dosyć wysokiej wieży zakończa. Wewnątrz jest widny, czysto utrzymywany, ma ołtarze pięknego kształtu, gipsowane na biało, z dobrze złoconemi ozdobami; obrazy w nich niezgorsze. Kościół ten ostatnio był w r. 1852 odnawianym. Zabudowania klasztorne odnoszą niektórzy jeszcze do aryjańskich czasów, jednak nie ma powodu o pół wieku w górę posuwać ich dawność. Postać ich bowiem nowsze przypomina czasy, a owe osobliwe medalijony ściany ozdabiające, przedstawiające na przemian, wizerunki książąt i królów polskich, oraz treść ich panowania, wyrażoną symbolicznie, także raczej na koniec XVII wieku, w którym powieść o Lechu, Krakusie i Wandzie, na równi prawie z dogmatem religijnym była kładzioną, niż na którąkolwiek inną epokę zdaje się przypadać. Wspomnione medalijony osobliwsze są pod względem dziwacznego pomysłu twórcy, aniżeli pod względem sztuki samej. Popiersia na nich, przynajmniej niektóre, modelował artysta podług wizerunków znajdujących się w Kronice Miechowity, w r. 1521 drukowanej i w innych XVI wieku Kronikach polskich. Ponieważ niektóre z tych medalijonów z pierwotnego swego miejsca na inne widocznie przeniesione zostały, a inne znowu przez rozświetlenie okien są zniszczone lub uszkodzone, innych nareszcie oczywiście braknie, nie stanowią już one jednostajnego ciągu, a z tego powodu trudno je wszystkie należycie zrozumieć. Najdłuższy ich szereg mieści się na ścianie północnej klasztoru u góry, pod samym gzymsem. Jest tam 12 popiersi, a 11 medalijonów symbolicznych. Rozpoczyna ten szereg Krakus, dalej idzie Wanda, Leszek, Popiel i t. d.—Kościół prawosławny następne miejsce, stosownie do dawności założenia, zajmuje, przerobiony, jak się wyżej mówiło, z powizytkowskiego kościoła. Gmach ten zewnątrz i wewnątrz wspaniały,

ozdobiony został popiątną kopułą, do stylu obrządku wschodniego zastosowaną.— Kościół ojców kapucynów. Zakonników tych wprowadził do Lublina w roku 1728 książę Paweł Sanguszko. Świątynia podobna jest we wszystkiém do innych tego zgromadzenia, a w szczególności jest wierną kopiją warszawskiego, może tylko nieco od niego większa. Nagrobków tu nie ma żadnych, lecz w katakumbach pod kościołem, a mianowicie w grobowej kaplicy Sanguszków, jest kilka pośmiernych napisów na marmurowych tablicach, jako to: Pawła Karola Sanguszki, marszałka wielkiego litewskiego, zmarłego w roku 1750, żony jego Barbary z książąt Lubomirskich, syna Józefa i dwóch wnuków Romana i Konstantego. Ciała tych książąt spoczywają w trumnach, które stoją na stopniach aksamitem obitych. Kościół ten odnawianym był w roku 1826.—Kościół ewangelicki wystawiony w roku 1785 przez gminę tego wyznania ze składek. Budynek piękny z wieżą której dach spiczasty świecącą angielską blachą pobity i dobrze pozłacanym krzyżem zakończony, znacznie przyozdabia miasto. Było jeszcze w Lublinie kilka innych kościołów, które albo całkiem rozebrane albo na inne cele obrócone zostały. O niektórych wyżej mówiliśmy, dwa zaś dotąd utrzymujące się są: obszerny Kościół księży franciszkanów na Kalinowszczyznie obecnie pustkami stojący, z klasztorem wystawionym przez Franciszka Kossowskiego w roku 1688, opuszczony z powodu niemożności utrzymania się zakonników dopiero w roku 1827, a nie w roku 1790, jak mylnie w *Starożytnej Polsce* (t. II, str. 1084 r.), napisano; gmach wspaniały, miał presbiterium półkuliste, od strony północnej wieżę, której mury dosyć wysokie bez dachu sterczą. W zabudowaniach klasztornych mieścił się przedtém browar, dziś obrócone są na mydlarnię. Opis tego kościoła jakim był, dokładnie jest podany (w *Pamiętniku religijno-moralnym* na r. 1847, t. II, s. 423). Kościół poreformacki w r. 1838 przez bonifratrów zajmowany, fundowany był przez Mikołaja Bieganowskiego, kasztelana kamienieckiego, w roku 1674; sprzedany przed kilkunastą laty wraz z klasztorem na własność prywatną, na dystyllarnię zamienionym został. Zasługują jeszcze na wspomnienie niektóre nowsze gmachy świeckie ze starodawnych przerobione, jako to: pałac rządu gubernijalnego, przerobiony z dawnego pałacu Radziwiłłów, ratusz miejski przebudowany ze spalonego w r. 1803 karmelickiego kościoła, w r. 1610 przez mieszczan fundowanego. O ile na to gotowe już mury pozwalały, przerobienie to dokonane zostało ze znajomościa rzeczy, front nowego gmachu przyozdobiony czterema kolumnami porządku jonickiego, przyjemne dla oka wnętrze mieści na dole kassę miejską i odwach w antressolach, są piękne sale w których dawniej odbywały się posiedzenia towarzystwa naukowego lubelskiego, a teraz mieści się resursa, wreszcie na piętrze izby przeznaczone na bióra magistratu i archiwum miejskie, bogate w dokumenta, chociaż wiele takowych znajduje się w archiwum akt dawnych gubernii Lubelskiej złożonem w klasztorze dominikańskim. Na przedmieściu Czechówki są jeszcze ruiny dawnego pałacu Tarłów, położone na wzgórzu w miejscu otworzystém, z pięknym widokiem na miasto. Zdaje się, że ten pałac w czasie zamieszek religijnych w Lublinie, przestawszy być mieszkalnym, skutkiem samego czasu upadł. W podziemiach dominikańskiego kościoła, spoczywają nawet ciała trzech panien zabitych przez zawalenie się sklepień tego gmachu. Słup przed rządem gubernialnym będący pamiątką odbytego tu sejmu 1569 r., na którym stanęła Unia Litwy z Koroną, niewiadomo czy zaraz czy też później z powodu tej okoliczności wzniesiony został, i chociaż podniszczony do ostatnich dotrwał czasów.

Na postumencie jego przymierze obu narodów wyobrażoném było w postaci Władysława Jagiełły podającego rękę królowej Jadwidze. Pomnik ten częścią murowany częścią kamienny, zastąpiony został pod rządem królestwa w roku 1825 dosyć okazałym obeliskiem żelaznym. Teraźniejszy Lublin podług danych z r. 1863 ma rozległości morgów 670 prętów 225 stóp 18. Ludności zaś stałej i niestałej rachują w ogóle na 25,000 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 12,000, reszta zaś starozakonni. Mieszkańców stałych liczą 19,745, z tych chrześcijan 8,445, żydów 11,300, domów ma wszystkich 811, kościołów 20, ulic 37, z tych najpiękniejszą i najokazalszą jest Krakowskie Przedmieście, którą zdobią: pałac rządu gubernialnego z pomnikiem, kościoły: oo. kapucynów, ś. Ducha, ewangelicki, gmach kontrolli skarbu, poczta, ratusz, brama krakowska, pałac dawniej Lubomirskich, a teraz szpital ś. Józefa, Potockich, dziś władz wojskowych; hotele: angielski i rzymski nieustępujące warszawskim, obszerne jedno i dwupiętrowe kamienice, okazałe wystawy sklepowe, cukiernie i restauracyje, a wreszcie najznaczniejszy ruch handlowy. Po niej pierwsze miejsce trzyma ulica Królewska czyli Korce, ozdobiona katedrą, kościołem bernardynek i wielą wspaniałemi gmachami. Dalej idzie rynek Starego Miasta z ratuszem na środku, z trzema a nawet czteropiętrowemi kamienicami, następnie ulica Namiestnikowska, dawniej zwana ulicą Panny Maryi, Grodzka, Warszawska, Zamojska i kilka jeszcze innych pomniejszych z powyższymi łączących się. Reszta ulic szczególniej w około zamku zamieszkane przez starozakonnych mają jeszcze domy drewniane. Oprócz tego jest tu kilka rynków i placów publicznych, mianowicie targowy między kościołem bernardynów a pałacem popijarskim; place: namiestnikowski, litewski i królewski oraz rynek słomiany. Władze rządowe są tu następne: rząd gubernijalny, bióro powiatowe; sądy: kryminalny, policyi poprawczej, trybunał cywilny, sąd pokoju, dyrekcyja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego, kassa oszczędności, urząd pocztowy, magistrat, magazyn solny, urząd leśny, więzienie kryminalne, liceum, 2 sale ochrony dla dzieci i sierot, zakład wychowania sierot, towarzystwo dobroczynności od r. 1815 istniejące i szpitale, dom przytułku dla starców i kalek, teatr przy ulicy Jezuickiej, resursa, drukarnia i księgarnia, znaczne fabryki machin rolniczych, apparatów gorzelanych, świec, mydła, wapna, cegielnie i browary, fabryka tytoniu wyrabiająca rocznie na summę rsr. 83,800, powozów i bryczek, zakład kamieniarski i t. d. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi są tygodniowe. Wiele także przyczyniają się do obszerności i ozdoby Lublina, liczne i piękne jego przedmieścia stanowiące prawie oddzielne posiadłości, takiemi są: Czwartek, za rzeczką Czechówką, folwark Ponigwoda, Kalinowszczyzna z kościołem księży augustyjanów, Tatary wieś po drugiej stronie łąk za Bystrzycą w ślicznem miejscu położona, Bronowice, które niegdyś Zygmunt August Giżance darował, Kazimierz zwany także Piaskami żydowskiemi, przez starozakonnych osiadły; Rury tak nazwane od rur w r. 1535 zaprowadzonych i z tych miejsc początek biorących, Zimno doły, Wieniawa oddzielne miasteczko, słynące w drugiej połowie zeszłego wieku z ogromnych składów dobrych win węgierskich, które ztąd po całym kraju rozwożono; Czechówka górna i dolna z kościołem ojców bonifratrów, nakoniec Bielszczyzna i Sierakowszczyzna. *F. M. S.* — *Lubelski powiat*, należący do składu gubernii Lubelskiej w królestwie Polskiem, ma rozległości włók 26,560, z których przypada na grunta orne pszenne 3,005, żytne 10,607, na łąki 2,145, pastwiska 420, ogrody 582, lasy 7,512, zarośla 421, wydmy piaszczyste 459, wody, to jest jeziora, stawy i rzeki 583, ba-

gna i błota 268, reszta na inne użytki i nieużytki. Położenie powiatu w ogólności uważając jest równe, w niektórych miejscach od południa pagórkowate. Główne rzeki są: Wisła, dotykająca powiatu na wiorst 84 i Wieprz przepływająca przezeń w długości wiorst 33; innych rzek mniejszych jest wiele, jako to: Bystrzyca, Czerniejówka, Czechówka, Tyśmienica, Stróża, Dąbrówka, Jabłonka i t. d. Grunt po większej części jest tłusty pszenny, glinkowaty w okolicach nadwiślańskich a bardziej jeszcze w okolicach rzeki Wieprza, miejscami znajdują się grunta piaskowate. Ludność powiatu bez miasta Lublina wynosi głów 156,105, to jest płci męzkiej 77,314, żeńskiej 78,791. Pod względem wyznań znajduje się: rzymsko-katolików 131,500, greko-uników 26, prawosławnych 13, ewangelików augsburgskich 854, starozakonnych 23,660; pod względem pochodzenia rodowego: Słowian znajduje się 131,400, Litwinów 86, Niemców 854, Anglików 5, Izraelitów 23,660, reszta w małej liczbie innych narodowości. Umie tylko czytać 26,310, posiada wyższe ukształcenie 2,635, reszta to jest 124,620 wcale nieukształcona. Trudni się rolnictwem osób 128,800, rzemiosłami i pracami po fabrykach 2,630, handlem 10,800, reszta innemi procederami. W miastach mieszka 34,940, we wsiach 121,165. W r. 1863 urodziło się 5,765, to jest chłopców 2,800, dziewcząt 2,965; zmarło 6,114, to jest płci męzkiej 3,408, płci żeńskiej 2,706. Gospodarstwo wiejskie nie jest tu bardzo posunięte, prowadzone jest więcej trzypolowe, choć w wielu miejscach daje się spostrzegać i płodozmienne. Chów bydła nie jest też wysoko posunięty. Znajduje się: koni nierolniczych: ogierów 235, wałachów 1,020, klaczy 1,080, źrebiąt 980; bydła nierolniczego: buhai 520, wołów 3,800, krów 35,100, cieląt 16,140. Sprzężaju rolniczego: koni 5,760, wołów 13,280. Owce: merynosy: baranów 780, owiec 8,110, skopów 1,590; metysy: baranów 2,300, owiec 60,100, skopów 41,100. Pospolite: baranów 900, owiec 21,400, skopów 10,900. Produkują tu następujące i w następującej ilości ziarna: pszenicy czetwerti 72,300, żyta 224,000, jęczmienia 78,000, owsa 116,000, grochu 18,000, gryki 60,500, prosa 1,200, rzepaku 1,080, lnu w ziarnie 630, konopi w ziarnie 3,670, kartofli 140,000. Zebrano siana centnarów 544,000; pod produkcyje te użyto gruntów: pod pszenicę włók 998, żyto 4,097, jęczmień 1080, owies 2,060, groch 432, kartofle 656, reszta pod inne. O fabrykach i niektórych zakładach przemysłowych powiatu tego mówiono już przy gubernii Lubelskiej, tu tylko dodaje się: gorzelni znajduje się 69, w nich wyrobiono okowity 10-ej próby M., wiader do 195,000; w browarach wyrabiają piwa dubeltowego wiader 83,500.

Lublin (Samuel), syn Józefa, tak nazwany od miasta swego pochodzenia tegoż nazwiska, podług dawnego zwyczaju żydów, napisał p. t.: *Lechem rab* (Wiele chleba) (Praga Czeska, 1609 r. in 4-to), komentarz do pierwszej księgi *Tur*, zawierający przytém przepisy rytualne. *F. Str.*

Lublina (Seweryn z), dominikan, żyjący w drugiej połowie XVI wieku, ułożył prozą po łacinie życie ś. Jacka, czerpiąc z bijografii tegoż świętego przez Stanisława z Krakowa napisanej; dzieło to przetłómaczył na język polski i wydał Grodzicki Antoni (ob.).

Lublina (Walenty z), ob. *Bergsohn Józef.*

Lublina (Walenty z), ob. *Lubelczyk Walenty.*

Lubomirka, niegdyś miasto, dziś wieś w gubernii Wołyńskiej w powiecie Nowogrod-Wołyńskiém, nad rzeką Służą. Od niepamiętnych czasów własność rodziny książąt Lubomirskich, z tych książę Marcin sławny ze swojego awanturniczego życia, mając zwykłą rezydencyję w miasteczku Lubarze, nie-

kiedy gościł w pobliskiém ślicznie położoném ustroniu, które osiedliwszy dworskiemi kozakami nazwał Lubomirką. Ale w dawnych wiekach, jak dokumenta archiwalne przekonywają, stało w têm miejscu dość znaczne miasto zowiące się *Lubomir*, w którém samych gorzelni znajdowało się 13, mieszkańcy zaś zostawali pod jurisdykcyją magistratu krzemienieckiego. Sąsiednia wioska Kołodeznia wchodziła także w skład rzeczonego miasta. Na przeciwnym brzegu Słuczy wznosi się dotąd kilka kurhanów w okopach zwanych Horbowica. Tu według opowiadania miejscowych ludzi, stał niegdyś zamek księżny ruskiej Anastazyi, którą schwytali i zabili a zamek zburzyli Tatarzy, w czasie swych najazdów. Wieś Lubomirka liczy obecnie 40 domów zamieszkałych przez 299 osób, ma kilka kościołów prawosławnych i teraz należy do cząstkowych właścicieli. *F. M S.*

Lubomirski (Sebastyjan), kasztelan wojnicki z XVI—XVII wieku. Syn Stanisława i Barbary Hussoy de Zablath, z Węgier, wnuk Piotra, dziedzica na Pasiebieczu i Wolowej Górze, pierwszego który od wsi zastawnej Lubomierza przezwał się Lubomirskim. Historyją tej znakomitej rodziny w Rzeczypospolitej zaczyna przecież *Sebestyjan*, który starostą, to jest panem na Spiżu zostawszy, przez kilka pokoleń potrafił tę ziemię zachować dla swojego imienia. Pierwszy magnat w swojej rodzinie. Przez takich ludzi, jak Lubomirski zmieniała się postać szlacheckiej gminowładnej Rzeczypospolitej; powstawali u nas panowie na sposób cudzoziemski z majestatyczném wejrzeniem, z powagą monarchiczną, z tytułami i rwali równość szlachecką, de facto. Lubomirski chociaż sam dopiero panem został, córki za książąt i wojewodów powydawał, syna z księżniczką Ostrogską ożenił i wielki zebrał majątek na żupach wielickich, ale majątku tego szlachetnie używał na chwałę Bożą, na potrzeby ojczyzny i dla biednych. Nie raz na wojny liczne hufce wystawiał o swoim koszcie, szczególniej w bezkrólewiu po Stefanie, pod Byczynę, albo z Zygmuntem III pod Smoleńsk; kupił Wiśnicz po Kmitach i dostawszy na to przywilej cesarski, pierwszy przezwał się hrabią świętego państwa rzymskiego, na Wiśniczu. Jeszcze w r. 1590, delegowany do lustracyi starostwa spiżskiego, potém cały Spiż polski, wielkim złota nakładem od Węgrów odkupił i do królestwa przyłączył. Tak więc raz Jagiełło, drugi raz Lubomirski za Spiż Węgrom zapłacili. Był wprzód od d. 2 Maja 1598 r. kasztelanem bieckim (*Metr.* ks. 142 fol. 56) i tutaj już nazwany starostą spiżskim. Zatém starostwo to wziął widać w czasie pomiędzy 1592 a 1598 rokiem po Kacprze Maciejowskim. W r. 1598 był już także starostą dobczyckim. Od 1603 r. kasztelanem wojnickim, a od roku 1609 starostą sandomirskim. Był do tego wszystkiego jeszcze burgrabią i żupnikiem krakowskim. Człowiek bardzo pobożny i wielki fundator na domy Boże. Osadził kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Dobroczynny na uboższych studentów i sieroty. Zakończył życie d. 20 Lipca 1613 r., jak świadczy nagrobek u Starowolskiego spisany. Doczekał się późnej starości, albowiem żył lat 77. Z tego wypada że się rodził w r. 1536. Miał pięć córek, ale jednego syna *Stanisława*, który miał dalej podnosić świetność rodziny. — **Lubomirski** (Stanisław), wojewoda krakowski, syn Sebastyjana, kasztelana wojnickiego, urodzony w r. 1583, był najprzód starostą sądeckim, a w r. 1613 t. j. w roku śmierci ojcowskiej, już tytułuje się starostą spiżskim, czego dowody po *Konstyt.* i w *Met. kor.* ks. 156 fol. 18. Mąż to bardzo sławny w historyi narodowej. Dowodził albowiem wojskami koronnemi i litewskiemi w r. 1621 pod Chocimem po śmierci Chodkiewicza i tam zarobił sobie na rycerską sławę. Był wtenczas podczaszym

koronnym. Niektórzy go nazywają hetmanem polnym koronnym, ale mylnie; hetman polny (Koniecpolski) jęczał wtedy w jassyrze tureckim, jako wzięty w niewolę w bitwie pod Cecorą; wielki zaś poległ. Gdy król nie mógł rozdawać urzędów osób żyjących, polnej więc buławy Lubomirskiemu nie dał, do wielkiej zaś za młody był jeszcze i zresztą jakby z prawa, bo ze zwyczaju, więźniowi tureckiemu, Koniecpolskiemu, ta dostojność się należała. Lubomirski był tedy regimentarzem generalnym obydwu narodów pod Chocimem, chociaż i tam go wszyscy urzędownie nazywali hetmanem polnym z powodu, że jeszcze nie rozwinęło się hetmaństwo należycie w swoich formach i ludzie po staremu sądzili, że hetman ten, który dowodzi (Stan. Żurkowski, *Żywot Tom. Zamojskiego*, str. 396, 398, 399). Lubomirski jednakże miał ochotę do hetmaństwa, i zawód który go spotkał, był powodem Tomaszowi Zamojskiemu, że w czasie wojny pruskiej r. 1626 nie chciał przyjąć czasowego hetmaństwa, mając po Lubomirskim przykład, że się nie utrzyma przy niem. Po powrocie Koniecpolskiego, Lubomirski w nagrodę swoich czynów wojennych, został wprawdzie nie hetmanem, ale wojewodą ruskim, w r. 1625. Pomimo tej pretensyi hetmańskiej Lubomirskiego, czuła szlachta, że to nie jego świetny rycerski zawód. Ktoś z dowcipnisiów na sejmie warszawskim r. 1629, robił „podział monety polskiej" pomiędzy panów; każdemu, zacząwszy od króla dał jakiś pieniądz, o Lubomirskim tak pisze: „wojewodzic rus. nie taki, bo jest hetman ladajaki; lepiej umie wołami handlować, niżeli wojskiem kierować" (Żurkowski, str. 292). Nic żarty te nie skutkowały, Lubomirski kochał się w rycerskim zawodzie i nie raz jeszcze regimentarzował w obozach. Król Władysław wezwał go na radę do Lwowa z hetmanem Koniecpolskim, z powodu pokoju zawartego z Turcyą (d. 30 Września 1634 r.; Am. Grab. *Listy Władysława IV*), ale hetman odjeżdżając nie miał kogo zostawić przy wojsku, uprosił więc Lubomirskiego żeby po nim rząd sprawował w obozie, jako senator, który „sam w osobie swojej, z gromadą znaczną ludzi rycerskich, kosztem własnym," przybył na wojnę, „z czego i drudzy powód brali." Król mu dziękował za to i prosił żeby wespół z hetmanem uspokoił wojsko, które Rzeczpospolite trudziło (tamże, str. 26). Kiedy następnie rozejm ze Szwedami wychodził, król zlecał wojewodzie, żeby na sejmiku proszowskim szlachtę krakowską przekonał, że stawać powinna za dostojeństwem Rzeczypospolitej (d. 26 Listopada 1634 r.). We Wrześniu 1635 r. król oddał Lubomirskiemu starostwo niepołomickie, które było przywiązane do łowiectwa krakowskiego; do lustracyi i oddania puszcz wojewodzie wyznaczony Maxym. Fredro, podkomorzy podolski; nowy starosta miał zamkowi w ruinach dać wczesne opatrzenie i naprawę (tamże, str. 156). W r. 1638 został Lubomirski wojewodą krakowskim, w r. 1646 dawano mu kasztelanię krakowską i podobno buławę wielką po szwagrze Koniecpolskim, ale tych urzędów już nie przyjął, bo kładł za warunek, żeby syn jego Jerzy dostał starostwo krakowskie. Kasztelanią król go jeszcze i w pół roku później po śmierci Sobieskiego częstował, ale napróżno, Lubomirski był wtedy w jawnem nieporozumieniu się z królem, któremu ta pycha wojewody bardzo była nie na rękę, bo osobiste widoki królewskie unieważniała, ale dla tego Władysław IV wytrwał na swojem stanowisku. Dwa razy też od dwóch cesarzów Ferdynanda II i III Lubomirski książęciem świętego państwa rzymskiego był mianowany i tytułów tych wprawdzie nie przyjął jawnie, bo szlachta za Władysława IV, pisała infamie na panów, którzy się wynosili nad wolność, ale z przywileju książęcego danego d. 8 Marca 1647 r., synowie jego korzystali. Pan

to był nadzwyczajnie pobożny i wielki dobrodziej kościołów. Świecił prawdziwym majestatem pana polskiego. Ojciec próbował na cudzoziemską stopę być w Polsce panem, syn zaś istotnie stanął na takiém stanowisku, że nie dbał o królewskie łaski, bo umiał się narzucić i szkodzić. W takiém położeniu rzeczy, oligarchija rosła i obok króla stawali królewięta, panowie polscy. Tacy ludzie, jak Lubomirski, gotowali co raz nierządniejszą, burzliwszą przyszłość Rzeczypospolitej. Na Spizu pan ten piękną pamiątkę po sobie zostawił, założył albowiem w Podoleńcu kościół i klasztór dla księży Pijarów. Kościół wspaniały jak w Wiśniczu. To pierwsza prawie była osada pijarska w Polsce; jak z Krakowa rozszerzały się kolonije akademickie, tak z Podoleńca pijarskie. W r. 1634 dnia 14 Października wyrobił sobie Lubomirski u króla cessyje starostwa spizkiego, na rzecz jednego z synów (*Metr.* ks. 181, str. 12), ale zdaje się, że Spiż trzymał już do śmierci; cessyja była dla tego jedynie, żeby kto inny nie podszedł pana i nie uchwycił starostwa. Był jeszcze ten Lubomirski starostą dobczyckim i zatorskim. Jak ojciec Wiśnicz, tak on podczaszym sandomierskim jeszcze będąc, kupił drugą stolicę rodziny Lubomirskich, Łancut, od syna Stanisława Djabła Stadnickiego. Umarł d. 17 Czerwca 1649 roku.— **Lubomirski** (Jerzy), marszałek wielki koronny, hetman polny, średni ze trzech synów Stanisława, wojew. krakowskiego i Zofii księżniczki na Ostrogu, wojewodzianki wołyńskiej. Urodził się d. 20 Stycznia 1616 roku na wsi gdzieś pod Krakowem. Król Władysław w czasie układów ze Szwedami o pokój w Prusiech gotował wojnę, żeby popierać lepiej prawo Rzeczypospolitej. Chciał mieć młodego Lubomirskiego przy sobie i pisał do ojca (dnia 25 Marca 1635 r.): „Zostaje 600 piechoty, na którą pieniądze albo raczej żołd w województwie bełzkiém jest naznaczony.” Miał ją zebrać „ćwiczoną trybem cudzoziemskim, lub też z samych cudzoziemców” Lubomirski i stawić się przy królu w końcu Czerwca w Prusiech. „Nam, gdy uprzejmość wasza do żądania naszego wolę swoję skłonisz, rzecz miła będzie, przy nas w obozie i w tej expedycyi mieć i widzieć syna uprzejmości waszej” (*Listy Władysława IV*, wydane przez A. Grabowskiego, str. 99). Otóż jeden ze sposobów, jakim królowie musieli sobie ujmować panów. Młody Lubomirski odbywszy podróż za granicę, jako starosta sądecki, marszałkiem był na sejmie w r. 1643. Potém go ojciec posuwał na starostwo krakowskie, którego gdy król z początku dać nie chciał, pogniewał się srodze wojewoda na króla. Skończyło się na tém, że król musiał ustąpić w r. 1646. Podniosło to wysoko dumę Lubomirskich, a mianowicie Jerzego. Stało się z niego bardzo prędko królewiątko takie jak inne, gotowe dla dumy swojej Rzeczpospolitę zaburzyć. W bezkrólewiu po Władysławie IV, znajdował się Lubomirski pod Pilawcami i brał udział w sromotnej ucieczce. Z Janem Kazimierzem szedł pod Zborów. Z początku te jego stosunki z nowym królem były jak najprzyjaźniejsze; d. 3 Stycznia 1650 otrzymał laskę nadworną koronną i w kilka miesięcy potém wielką. Wtenczas to miała miejsce sławna jego przygoda z Żydkiewiczem, instygatorem koronnym, w skutku której skłócił się z królem i ledwo co laski nie stracił. Uciekłszy się do pośrednictwa M. Ludwiki, musiał przepraszać króla w Lublinie i ta bolesna dla jego dumy scena, roznamiętniła gwałtowność walki, zamiast ją zmniejszyć. Pod Beresteczkiem przeszkadza zupełnemu zwycięztwu. Na Żwanieckiej wyprawie krytykował ostro wojnę jaką prowadził król, a kiedy Jan Kazimierz z lekka mu o to przymówił, wybuchnął gniew obrażonego pana w krzykach: „Zginęliśmy już, bo wolności nie mamy, od wyrazów pójdzie do razów, pod karabinami radzić będziemy i t. d.” Zacny kanc-

lerz Koryciński umiał powściągnąć gniew, który był dowodem, że król nie może przymówką nawet karcić panów, ale panom wolno obrażać króla. Za wojny szwedzkiej Lubomirski jak inni przyjął obojętnie wygnanie króla na Szląsk i potém dopiero za Tyszowiec podniósł chorągiew wojny narodowej i umiał poruszyć wielki żywioł w Rzeczypospolitej, włościaństwo. Pierwszy u nas ogromnemi siłami tego żywiołu kierował i byłby dobroczyńcą ojczyzny, gdyby był politycznym mężem. Lubomirski potém, kiedy się wojna rozwinęła, poszedł do Siedmiogrodu karcić księcia Rakoczego za zuchwały najazd Rzeczypospolitej, ziemię całą napełnił popiołami i ruiną. Wrócił z niej hetmanem polnym koron., co niesłychanie oburzyło Czarnieckiego, któremu cały naród przyznawał prawo do buławy. Jako hetman walczył ze Szwedami w Prusiech, zdobywał miasta i twierdze bez broni, bez wojska i nieumiejętny sztuki wojennej, dla tego zdobywanie to szło z uporem, lata trwało. W ciągu tej wojny wchodził Lubomirski w plany elekcyjne M. Ludwiki i gotów był pomagać do korony księciu Matyjaszowi toskańskiemu. W r. 1660 odniósł wspólnie z innemi hetmanami znakomite zwycięztwo pod Cudnowem przeciw Szeremetowi i Jurkowi Chmielnickiemu, skutkiem czego było chwilowe powrócenie całej kozaczyzny pod panowanie polskie, na zasadzie układów hadziackich. Ostatnie chwile Lubomirskiego zawichrzyła sprawa elekcyjna. Pogniewawszy się z królową stanął nagle jako obrońca najdroższego klejnotu złotej wolności, wolnej elekcyi królów. Dziwna ironija losu! Człowiek, który pychę swoję stawiał obok prawa, który nie chciał uznać wolności nawet królewskiej, stał się nagle nadzieją, obrońcą najdemokratyczniejszej szlacheckiej zasady. Prawda, że królowa za bardzo zuchwale z nim postępowała. Za pół słówka, za pół odgróżki mściła się nielitościwie; zakupywała niegodziwych świadków, majestat sądu narodowego zniżała, zawichrzyła sejm, podarła prawo. Skutkiem tych zabiegów, Lubomirski pozbawiony był wszystkich urzędów i starostw, które zaraz rozdane (w Grudniu 1664 i w Styczniu 1665 r.). To nietrafne postępowanie królowej zrobiło Lubomirskiego najpopularniejszą postacią swojego czasu. Szlachta na głos jego powstawała i walczyła z królem, bo i Lubomirski i król uniżyli się aż do prowadzenia wojny domowej, która kraj zniszczyła do szczętu po ostatnich wojnach. Konfederacyje wojskowe potworzyły się w Litwie i Koronie; rozmaite wpływy w nich działały, hetmańskie, królewskie, a kraj tymczasem bezbronny tracił prowincyje wschodnie, kozaczyznę i zawierał traktat andruszowski, smutny skutek nierządu! Może Lubomirski prowadząc szlachtę na przelew krwi bratniej, grzeszył w dobrej wierze i miał się w istocie za obrońcę wolności, chociaż to przypuścić trudno, bo najprzód zgadzał się na widoki królowej, nim do zerwania z dworem przyszło, a potém w czasie ugody pod Łęgonicami opuścił sprawę której bronił uporczywie lat tyle, dla osobistych widoków rodzinnych, bo królowa mu obiecywała, że syna jego starszego ożeni ze swoją siostrzenicą Benedyktą, której siostra księżna d'Enghien miała być królową polską. Elekcyja więc nieprawna miała przyjść do skutku i pozwalał na nią obrońca wolności elekcyjnej. Kiedy sejm protestował przeciw wszelkim zamachom dworu; Lubomirski czekając urzędowego odwołania z wygnania, umarł we Wrocławiu d. 31 Stycznia albo d. 7 Lutego 1667 r. Te kłótnie o elekcyją podnosiły wysoko znaczenie historyczne Lubomirskiego. Dla tego poezyja korzystało z bogatej treści i układała z niej dramaty; Szajnocha, Odyniec, Szujski wystawiali tę postać, ze strony najszlachetniejszej i poszli tutaj za hasłem spółczesnych Kochowskiego i Paska, którym dzisiaj wtóruje Koronowicz. Kochowski

nawet walczył pod Lubomirskim przeciw królowi. Ale właśnie ten mały rozwój prac i badań około naszej historyi, dziedziny, w której jeszcze wszystko do zrobienia, jest powodem, że o ludziach przeszłości nie możemy jeszcze całej powiedzieć prawdy; wszystko co wiemy, nie jest dostateczne. To przecież niezawodna, że Lubomirski był takim, jak Zebrzydowski, jak inni swawolnicy Rzeczypospolitej, którzy chociaż mogli mieć nie raz i szlachetniejsze natchnienia, jednakże działali nie dla Rzeczypospolitej, ale dla siebie, dla swojej pychy i nieszczęśliwą ojczyznę popychali do upadku. Obszerniejszy życiorys Lubomirskiego jest w *Tyg. illustr.* nr. 206 i nast. *Jul. B.*

Lubomirski (Stanisław Herakli) marszałek w. kor., syn Jerzego hetmana polnego i marszałka, obrońcy wolnej elekcyi, oraz Konstancyi z Bobrku Ligęzianki kasztelanki sandomierskiej. Młodziutkim był jeszcze, a już w usługach obywatelskich czas trawił. Kiedy Rzeczpospolita liczyła się z konfederacyją Świderskiego, Lubomirski siedział we Lwowie z ramienia ojca „i każdy dzień nie przestawał prosić, ale prawie przykrzyć się królowi" i komisarzom, aby co prędzej kończyli tę sprawę i nienarażali Rzeczypospolitej na niebezpieczeństwa. Młody człowiek, „et publice et privatim", zachęcał starszych i poważniejszych od siebie, aby zerwali „ten upór". W końcu już tylko na ojca rachował, że nadjedzie i „przetrze oczy", co i królowi się zdawało. (*Dz. War.* 1852, nr. 214). Ale zachmurzyło się wkrótce, ojca spotkała zła dola. Stanisław, który od niego wziął starostwo spiskie, najukochańszy, najwierniejszy syn, bronił ojca na sejmie w r. 1664. (Kochowski, str. 156). Sprawę wniesiono na sądy 9 Grudnia. Syn zażądał obrońców, których pozwolono. Instygator przez cztery godziny czytał swój wywód i dowodził że była ze strony marszałka zbrodnia obrażonego majestatu. Skończyło się niegodziwym wyrokiem i marszałek stanął na czele szlacheckiego ruchu. Syn pośpieszył do ojca i z nim odbywał przegląd wojska związkowego. Z nim potém znajdował się w pochodzie do W. Polski. Posłany od ojca z przeprosinami do M. Ludwiki, która się dała przebłagać (przyjechał do Warszawy 29 Sierpnia 1665). Po śmierci ojca znowu Lubomirski zajęty wyłącznie uczczeniem pamięci ojca, stawił się na elekcyję w orszaku tak licznym nadwornego rycerstwa, razem z bracią, że mogliby, gdyby chcieli odnawiać dzieje Zborowskich z Zamojskim. Ale nie szukali Lubomirscy zemsty, tylko rozwinięciem swojej potęgi chcieli wpłynąć na umysły, żeby znieść wyroki na ojca. Niepotrzeba było tych zabiegów, szlachta się unosiła nad zasługami wielkiego męża w ojczyźnie. Podano Stanisława za kandydata do laski sejmowej, kiedy Pacowie z Radziwiłłem w Litwie spory toczyli o buławę; byłby Lubomirski uzyskał jednomyślność, gdyby nie sam sprzeciwił się swojej elekcyi, utrzymując, że staje jako strona i że sędzią swojej sprawy być nie może. Wtedy z dwóch podanych kandydatów Potockiego i Pieniążka, utrzymał się pierwszy, podstoli koronny, któremu świeżo umarła żona Krystyna, rodzona siostra Stanisława Lubomirskiego, niewiasta świątobliwa, wzór niewiast swojego czasu. Jednakże w czasie słabości Potockiego, Lubomirski piastował sam zastępczo laskę sejmową (Chrapowicki, str. 119). Wyrok na marszałka wtedy zniesiony (*Vol. Leg. V. 9*). Po Felixie Potockim, który postąpił na wdę sieradzkiego, został Lubomirski podstolim koronnym (25 Listopada 1669 *Sygill.* ks. 11, fol. 67). Marszałek sejmu w r. 1670. Przywiązał się do króla i zawsze sprawy jego bronił przed malkontentami. Był Lubomirski człowiekiem zacnym, szlachetnym, niepokazywał dumy ojcowskiej, ani dziadowskiej. Poważny nad wiek, lubił się zająć książką i pisaniem, czytał filozofów starożytnych i rozmyślał nad nimi. Bro-

nił sprawy ojczyzny gorliwie na Spiżu. Cesarz ujarzmiwszy Węgry, wszędzie postawił załogi niemieckie i kazał krajowi na utrzymanie ich płacić kontrybucyje. Podciągnięto i Spiż pod prawa cesarskie. Zajęty tą sprawą na miejscu, Lubomirski pisał list do sejmiku proszowickiego (w Grudniu 1671 r.), donosząc Rzeczpospolitej o tych zamachach, na nieszczęście sejmik się rozszedł trzeciego dnia i nic nie postanowił (A. Grab. *Ojcz.* Spom. II. 158). O własnych siłach dźwigał się więc Lubomirski i odzyskał prawo Rzeczypospolitej do Spiża, a jako człowiek pobożny, odbierał kościoły różnowiercom i obsadzał przy nich kapłanów katolickich. Wielkim też był opiekunem kollegijum pijarskiego w Podoleńcu, na wsparcie szkół corocznie płacił mu po kilka tysięcy złotych ze swojego skarbu. Za konfederacyi Gołąbskiej postanowiono, żeby urzędy ministrów były trzech letnie. Gdy zawakowała najprzód laska nadw. kor. król Michał ofiarował ją Lubomirskiemu, ale zaraz wniesiono, żeby był po staremu podstoli dożywotnim marszałkiem, ale tylko on jeden, osobiście; Rzeczpospolita miała zatém wynagrodzić jego zasługi. Ponieważ reforma Rzeczypospolitej obmyślana w Gołębiu ten środek do najcelniejszych zaliczyła, szlachta, której dobrą wiarę tym wnioskiem podkopywano, obruszyła się i żądała trzech letnich urzędów. Zagadano ją tymczasem i Lubomirski przy lasce dożywotnie się utrzymał (Załuski, *Epistolae* I, 455). Janowi III, zaś potém niepozwolili rozdawać buław czasowych i reforma skończyła się na niczem. Jan III był przed swoją elekcyją marszałkiem wielkim, oddał więc tę laskę na sejmie koronacyjnym Lubomirskiemu (19 Lutego 1676 r.). Wielce się do niego przywiązał, tak samo jak król Michał. W r. 1683, Rzeczpospolita nadała Lubomirskiemu własnością Ujazdów. Tu marszałek postawił pałac, „modną strukturą i wielkim nakładem”, w Czerniakowie zaś założył klasztor dla bernardynów, do którego sprowadził z Rzymu zwłoki ś. Bonifacego. Żenił się dwa razy, z Zofiją Opalińską marszałkówną koronną i powtórnie z Elżbietą Denhoffówną, siostrą Urszuli Kątskiej, wojewodziny kijowskiej, podkomorzanką koronną. Ta druga żona „była to ozdoba korony polskiej, bo nad nią nie było urodziwszej w Polsce matrony; stosowała się i piękność wewnętrzna do urody cielesnej, bo rzadkie w Warszawie nabożeństwo było, któregoby swoją bytnością i nabożeństwem nieprzyozdobiła”. W bezkrólewiu po Janie III ujęty przez Polignaca jak cała rodzina Lubomirskich. Ale długo nie przeżył tego ostatniego przesilenia Rzeczypospolitej. Umarł 16 lub 17 Stycznia 1702 r. w Ujazdowie; żona umarła jednocześnie we Wrocławiu na suchoty w r. 1702. Dzieła jego wylicza Niesiecki w herbarzu. Jest ich dziesięć. Pierwsze według czasu były to: *Rozmowy Artaxerxesa i Ewandra polityczne*, 1-e wydane roku 1683, 2-e w Częstochowie 1718. Tu powstaje marszałek przeciw zepsutemu stylowi i językowi wieku. Są dzieła jego wierszem i prozą, po polsku i po łacinie, treść ich historyczna, filozoficzna, ale najczęściej pobożna. Rymował po polsku przygody Tobjasza, przerabiał Ekklesiastes na wiersz, napisał epigrammata o męce pańskiej. Nie lubił jednak drukować. Wszystkie te pisma, oprócz rozmów Ewandra, ukazały się po jego śmierci w r. 1702, 1705, 1706, 1707, 1718 i 1723. *Jul. B.*

Lubomirski (Hieronim, Augustyn), hetman w. kor. kasz. krakowski. Obszerniejszy jego życiorys drukowaliśmy w dziele: *Hetmanowie Polscy*, w zeszycie 5-tym. Tu dotkniemy charakteru Lubomirskiego i powtórzymy główniejsze wypadki życia. Rodzony brat Stanisława Heraklego, syn hetmana Jerzego z Ligęzianki. Polska upadała, więc prywata rosła i ludzie u nas większemi stawali się samolubami. Tak i Hieronim. Wszyscy Lubomirscy wzrastali okro-

pną pychą, ale im późniejsi, tem mniej mieli w sobie obywatelstwa. Różnił się wielce od brata swego Hieronim; całe życie człowiek namiętny, ambitny, zuchwały. Szukał wszędzie pierwszego miejsca dla siebie. Był opatem tynieckim w r. 1660 chociaż świecki, potem chciał zostać ordynatem ostrogskim, jako kawaler maltański, kiedy wygaśli książęta zasławscy, dziedzice na Ostrogu i według konstytucyi dobra ich miały przejść na Maltę. Sprawa o Tyniec, tę ordynacyję, po kilka lat zawichrzała Rzeczpospolitę. Nie dostał ani opactwa, ani Ostroga. Za Jana III, chorąży w. kor. od d. 20 Marca 1678. Marsz. sejmu 1681. Marszałek nadw. koronny od r. 1682. Miał znakomite zdolności wojenne, z tego powodu w wojnie przeciw Austryi w Węgrzech, użył go magr. de Bethune poseł francuzki w Polsce. Odtąd stronnik Ludwika XIV, służący mu serdecznie. Ambicyja była wielka Lubomirskiego, chciał brać przed wszystkiemi pierwszeństwo. Wszystko co tylko robił, każdy krok jego w życiu miał ten charakter, o Rzeczypospolitej nigdy nie myślał, tylko o tyle, o ile mu mogła dać środki i władzę. Gdy inni obiecywali jedno i drugie, Lubomirski nie odrzucał nigdy ofiar, bo się do niczego nie zobowiązywał przyrzekając, i bez skrupułu jednego zdradzał po drugim, kiedy mu tak zrobić wypadało. Ale fałszywy do wysokiego stopnia, wszystkie na siebie przybierał barwy, im pogodniejszą twarz pokazywał, tem ciemniej było w jego sercu. Udając niepomierną czułość płakał w obec ludzi, jeżeli chciał kogoś prostomyślnego ująć na swoją stronę; płakał nad nieszczęściami ojczyzny, przeklinał konfederacyje wojskowe, ale były to łzy krokodyle, bo nigdy nieszczęściom nie zapobiegał, konfederacyje podburzał dla własnego interessu. Był z kimś razem i spiskował na niego, umiał ściągać ku sobie obce partyje, chociaż żadnej nie był przyjacielem, każda myślała że Lubomirski jest za nią. Nieraz chcąc pomódz, więcej zaszkodził przy ciągłych zwaśnieniach i sporach; największe prowadził z hetmanem Jabłonowskim w czasie bezkrólewia po Janie III. O honor swój bardzo drażliwy, kiedy musiał ustąpić, nigdy po sobie nie pokazywał miny zwyciężonego. Oczywiście ustępował tylko przed siłą okoliczności, ale tam gdzie mógł poradzić sobie, nie oszczędzał środków. Miał sprawę, która tego lekceważenia praw dowodzi: podkomorzy łęczycki na sejmie powstawał raz przeciw jego coraz rozmaitszym, a nieuzasadnionym pretensyjom; później w tym czasie napadła podkomorzego we własnym domu swawolna kupa, którą kierował brzydki niecnota owych czasów Grudziński, wdzic rawski, i w bitwie poległ podkomorzy (Załuski). To była zemsta pana, który za równego sobie nie miał majętnego i poważanego w ziemi swojej szlachcica. Króla Jana kilka razy o to strofowano, żeby dał mandat Lubomirskiemu i Grudzińskiemu na sądy sejmowe (Barącz, *Pamiętnik dziej. pol.* str. 69). Charakter byłto więc brzydki, bez najmniejszego poczucia wstydu. Czyny jego na pierwszy rzut oka popularne, ale wewnątrz widać było intrygę, dumę i gwałtowność, któraby się uciekła do ostateczności. Skreślamy ten charakter według napomknień, jakie nam Załuski zostawił o Lubomirskim w swoich listach poufnych (*Epistolae*, II, 250, 277 i t. d.). Rysów więcej jeszcze charakterystycznych, których dotykać nie będziemy, smutnych, bolesnych dostarczają depesze Polignaca w bezkrólewiu po Janie III. Był wtedy Lubomirski już podskarbim w. kor. Za Contim obstawał, ale go w końcu zdradził dla sasa. Hetman polny i wda krakowski od 1 Maja, kasztelan krakowski od 19 Maja, hetman wielki od 22 Maja po Felixie Potockim, W ciągu trzech tygodni wziął dwa najwyższe krzesła w senacie i dwie buławy. Kiedy stanął u szczytu dostojeństw zapragnął korony, dla tego popierał roboty konfederacyi wielkopolskiej przeciw sasowi. Koronę obiecywał mu

prymas, kardynał Radziejowski. Dla tego Lubomirski uniżył pychę i za Krzysztofa Towiańskiego wdzica łęczyckiego, krewnego prymasa, młodzieńca wcale nieznakomitych stosunków, wydał córkę. Zawiodły go nadzieje, bo Leszczyński został królem, wrócił więc Lubomirski do Augusta, ale nie otrzymał dowództwa nad wojskiem, które poszło do związku w konfederacyi sandomierskiej. Oburzył na siebie wszystkich, tych nawet, co to zawsze z urzędu schlebiali wielkim imionom w Rzeczypospolitej. Na buławę jego nastawał Józef Potocki wda kijowski, a nawet na radzie w Łańcucie starosta płocki wnosił, żeby Lubomirskiego pozbawić i kasztelanii krakowskiej. W tém hetman umarł w mieście swojem Rzeszowie **20** Kwietnia **1706** r. Żonę miał Bokumównę stolnikównę litewską, a że ożenił się będąc kawalerem maltańskim, złożywszy przysięgę na czystość, połamał prawa Kościoła, co przeszkodziło nawet do prymasowstwa Stefanowi Wierzbowskiemu, biskupowi poznańskiemu, który mu ślub dawał. Zostawił trzech synów, którzy nic w Rzeczypospolitej nie znaczyli; jeden z nich Alexander miecznik kor. przerobił się na niemca i legitymizm swój saski przechował do śmierci, bo wyniósł się do Saxonii i umarł w Dreznie r. **1772**. *Jul. B.*

Lubomirski (Stanisław), marszałek wielki koronny za Stanisława Augusta. Pan na Wiśniczu i Łańcucie, urodził się r. **1719**. Syn Józefa wojewody czerniechowskiego i Teressy Mniszchówny marszałkównej koronnej. Poseł sandomirski na sejm r. **1746**, inflancki r. **1748**, strażnik w. kor. od r. **1752** po bracie rodzonym. Książę wojewoda ruski, Czartoryski, wybrał go sam za zięcia i dał mu swoją córkę Izabellę z ogromną fortuną. Nie zawiódł się na Lubomirskim, bo zięć w najdoskonalszej zgodzie żył z teściem, własny syn nie mógł więcej dla ojca swego być powolnym; to uszanowanie zachował Lubomirski całe życie, tak samo młody jak i sześćdziesięcioletni. Był zaś człowiekiem zdolnym, więc w stronnictwie Familii miał swój głos poważny, gorąco i wiernie trzymał się swojej chorągwi. Te stosunki nadały mu zaraz znaczenie historyczne w Rzeczypospolitej. Nieszczęście więc tylko mieć chciało, że nie posiadał zdrowia i jako suchotnik ciągle się leczył, troskliwość ta zapewniła mu długie życie (*Gab. med.* t. IV, str. **163**). Posłował na wszystkie z kolei sejmy, zawsze z sandomierskiego w r. **1756**, **1758**, **1761** i **1762**. Kawaler orderu orła białego od **3** Marca **1757** r. Ale właściwie po śmierci Augusta III wystąpił, jako potężna osobistość. Na sejmie konwokacyjnym, jako poseł sandomierski skinął na ułanów przy drzwiach, żeby dobyli broni, kiedy Mokronoski sejm zrywał. Potém jednak ze stolnikiem litewskim i generałem podolskim bronią łagodził porywczość i z kilką innemi uprowadzał stronników Mokronoskiego. Ale za oczy podniósł pierwszy przeciw staremu hetmanowi Branickiemu (**12** Maja), ostro na niego powstając dowodził, że usunięty być powinien od buławy, bo zgwałcił wolność. Delegat do słuchania rachunków podskarbich, chciał przeciw innym przysięgać na ten obowiązek. Wnosił o ustanowienie komissyi skarbowej i tém samém ograniczenie władzy ministrów. W sprawie kurlandzkiej gniewał się na inwestyturę królewicza Karola bez sejmu, za Bironem przemawiał, pozwalał synowi za ojca składać hołd Rzeczypospolitej. Głosował za rozdzieleniem trybunałów koronnych i obieraniem deputatów przez większość, nie chciał żeby o potwierdzenie tego prawa odwoływać się do województw. To były główne zarysy reformy, do jakiej rękę podawał Lubomirski. Ale charakterystyczne jest sprawozdanie jego z rachunku podskarbich. Wszystko tam znalazł dobre i piękne, Rzeczpospolita pokazała się winną i musiała długi spłacać, bo podskar-

biowie „z wspaniałości umysłu zysk i dobro publiczne nad swoje przewyższając” wydawali własne fundusze; największe pochwały spadły na Fleminga zięcia Czartoryskich; na dobrą wiarę wszystko się przyjęło i wystawiało (15 Czerwca). W dniu elekcyi, znów poseł i marszałek konfederacyi sandomierskiej, zgrabnie pomijając rzecz o stroju przyszłego króla i paktach konwentach, prosił księcia prymasa „do okrzyknienia tego usty za pana, którego serca obywatelów już mają za króla.” Podpisał po elekcyi zjednoczenie się konfederacyi koronnej z litewską (15 Września). Przy ustanowieniu komissyi skarbowej, Lubomirski zaraz został jej członkiem r. 1764. Na sejmie koronacyjnym razem z bratem królewskim Kazimierzem starał się o Spiż; chciał tego starostwa i książę kanclerz litewski, ale dwaj ci młodsi panowie ledwie się w oczach królewskich nie pobili. Poniatowski zwyciężył, więc Lubomirski za to starostą wiślickim 6 Czerwca 1765 r. po śmierci Massalskiego podskarbiego nadwornego litewskiego, dożywocie otrzymał i dla żony (*Sygill.* ks. 30), książę kanclerz także dostał inne starostwo. Na sejmie Czaplica obrany powtórnie r. 1766 komissarzem skarbowym, urząd ten rzucił dla pierwszego ministerstwa w Koronie, które zawakowało po Bielińskim. Laska należała się z kolei Mniszchowi, zięciowi Bryla, duchowi saskiemu, usunięto go i w czasie sejmu podmówione województwa zgodnie strażnika podawały królowi do laski. Więc król nazajutrz przerywając mowę biskupowi krakowskiemu, który grzmiał przeciw dyssydentom, publicznie oddawał laskę Lubomirskiemu (11 Października 1766 r.); sądził że tem zbije z toru biskupa, ale Sołtyk po oddaniu laski zaczął na nowo swoje wywodzić. 17 Października Lubomirski zafundował swoję jurysdykcyę marszałkowską we własnym pałacu, z uroczystością wielką, w obec panów Rzeczypospolitej. Siedemnaście lat piastował laskę i czasy te jego urzędowania dobroczynne były dla Warszawy. Za niego uchwalono nową „ordynacyę juryzdykcyi marszałkowskiej” (*Vol. Leg.* VII, 711). Przyczynił się wiele do ozdoby, porządku i bezpieczeństwa stolicy, nad którą przykładnie czuwał w czasie głodu, zamieszek barskich i powietrza. Minister przezorny, przenikał z gruntu rzeczy, przystępny, sprawiedliwy, stały w przedsięwzięciu, bardzo rzetelny, prawości wielkiej. Znał dobrze prawa i dzieje narodowe, których się uczył zbierając medale polskie. Dumny z rodu, ale co charakteryzuje ów wiek, dumniejszy był z urzędu. Znał wysoką jego powagę i poszedł zawsze na przekor swoim przeciwnikom, aby tylko na swojem postawił. Na stare lata kiedy mu dokuczała więcej słabość, stał się przykrym z tego względu, bo upierał się przez nałóg i wpadł w posępność. Wtedy to z nim natarczywe staczał boje, August Sułkowski i jak mógł, szykanował marszałka. W r. 1771, król kazał dla Lubomirskiego bić medal z napisem: *Quod ex munere officii, bene prospexit Saluti, Quieti, etiam Decori Metropolis Varsaviae luctuoso et difficili tempore Pestis, Dissidii Civilis et Caritatis: hoc meritae laudis praemium Stanislaus Augustus* (wielkiemi głoskami) *Rex dedit. anno MDCCLXXI.* W roku 1776 na sejmie Mokronoskiego oznaczyła Rplita pensyję jego na 60,000 złp. kiedy marszałek wielki litewski pobierał tylko 50,000. W owym to czasie nie wychodził prawie z rady nieustającej, w której prezydował w wydziale policyi. Wszedł do niej roku 1778, i obrany powtórnie w r. 1780. Pod koniec życia starał się uorganizować stronnictwo republikańskie, chciał wciągnąć do niego króla i wtedy opierać się przeciw wpływom postronnym. Było to po śmierci obudwu braci Czartoryskich, kanclerza i wojewody ruskiego, gdy z urzędu prawie marszałek stawał się głową Familii. Na czele tego stronnictwa stanął już pod-

czas sejmu roku 1782, który głównie zajął się sprawą biskupa Sołtyka, bo chciał przez nią narzucić się królowi, który znowu ze swojemi nastawał na Sołtyka. Należał do tego stronnictwa książę generał spraw podolskich, hetman Seweryn Rzewuski, za którego jednocześnie wydał ostatnią córkę (7 Listopada 1782 r.), dwaj zięciowie Potoccy bracia rodzeni Ignacy i Stanisław, hetman Xawery Branicki. Chciał być prawodawcą i dyktatorem niepodległej Rzeczypospolitej, dla tego wymowny Stanisław Potocki bronił mocno biskupa, dla tego upatrzywszy niepospolite zdolności w bracie jego Ignacym, umiał marszałek postawić go na stanowisku, z którego Potocki wywierał potém wpływ potężny na sprawy Rzeczypospolitej. Nie potrafił Lubomirski królowi dowieść postępowaniem swojém, że jest mu potrzebny i konieczny, może przeszkodził temu brak czasu, bo ledwie upłynął rok po śmierci zięcia wojewody ruskiego, sam Lubomirski umarł w Łancucie 12 Sierpnia 1783 z suchot, pochowany tamże u fary. Marszałkowa umarła w Wiedniu 25 Listopada 1816 roku, mając lat 83 życia. *Jul. B.*

Lubomirski (Stanisław), wojewoda kijowski, kandydat do korony. Syn Jerzego wojewody sandomirskiego, wprzódy feldmarszałka w wojsku cesarskiém i Joanny Starzhauserówny, niemieckiej hrabianki. Urodził się r. 1704. Życie jego stanowi gotową treść do powieści historycznej, tak była pełna rozmaitości i przygód. Od r. 1735 starosta grodowy sądecki. Komissarz czerniechowski na trybunał radomski r. 1739, obrany marszałkiem (*Kur. pol.* 123). Za tę posługę obywatelską podstoli koronny od 29 Sierpnia 1739 roku (*Syg.* ks. 26). Podstoli tymczasem robił w dziwny sposób majątek. Były na Ukrainie ogromne puste ziemie po Koniecpolskich, bo wyludnione po wojnach. Spadek szedł w pewnej części na Walewskich. Starał się Lubomirski od możnego szlachcica zamieszkałego w Sieradzkiém nabyć ten spadek, ale Walewski nie chciał bogacić książąt i odpowiedział, że nie zna żadnego z Lubomirskich. Podstoli użył fortelu. Miał na swoim dworze biednego Walewskiego, i dawszy mu 100,000 tynfów zachęcił, ażeby probował szczęścia. Majątek wart był milijony, ale zamieszkały przez całe życie w sieradzkiém dziedzic nie znał jego ceny. Zrobił to dla imiennika, czego nie chciał dla Lubomirskiego. Dworzanin wrócił na Wołyń i podrożywszy się teraz, sprzedał podstolemu swoje prawo za 200,000. Nie odwdzięczył się dla prawdziwego dobroczyńcy, przez delikatność dla podstolego, który jeszcze przed ostateczném nabyciem pewny swego, gwałtownie i bezprawnie zajechał puste dobra. Była to chwila, w której ostatni raz panowie polscy ludnością z wnętrza kraju nasyłaną, osadzali Ukrainę. Lubomirski pracą i nakładem step swój zaludnił i został możnym panem na Ukrainie. Taki jest początek Smilańszczyzny i państwa na Pobereżu. Nie przestał podstoli na tém, ale postarawszy się o względy księcia ordynata Sanguszki, który dobra ostrogskie rozdawał, przekonał go, że z Lubomirskich domu wziął ordynacyję i powinien im znaczną część Ostrogszczyzny wrócić. Dostał za to Dubno i Warkowice z przyległościami: wydał mu pozwy hetman Branicki, ale ustąpiwszy przed powagą królewską, podstolego skwitował (*Kron. podhor.* str. 164). Bogacz skutkiem tego wszystkiego ogromny, dumny jak każdy pan, lekkomyślny, otaczał się wielką milicyją nadworną i kozacką i wesołe, gwarne, królewskie zaczął prowadzić życie. Tak zeszło do bezkrólewia. Lubomirski należał do stronników saskich, ale nagle obudziła się w nim ambicyja, jakoż przyjechał do Warszawy i zaczął nadskakiwać prymasowi i Czartoryskim. Ani mniej, ani więcej, chciał być Lubomirski królem. Oświadczył się jawnie z tą kandydaturą w Marcu 1764

roku. Pierwszy to i ostatni przykład w Rzeczypospolitej, żeby szlachcic tak otwarcie stawiał swoją kandydaturę. Było to i śmieszne postępowanie, bo minął już czas dawno na stawienie wolnych kandydatur. Bądź co bądź, Lubomirski przeto stał się osobą historyczną. Dowodził, że ma przyjaciół, którzy go poprą, fortuna także wzbijała go w zarozumienie. Kanclerz litewski grzecznościami Lubomirskiego obsypał i odesłał do prymasa. Widać gorąco przedstawiał swoję kandydaturę Lubomirski i dobrej był nadziei, kiedy książę prymas dla uspokojenia go kazał ogłosić przez gazety, że Lubomirski pierwszy się podał do korony i że oprócz niego żaden Piast nie stanął; oświadczał więc, że w swoim czasie zrobi co należy, a tymczasem wpisał go na listę kandydatów. Pomiarkował niedługo Lubomirski, że z niego zażartowano, więc przeszedł do republikanów. Poseł kijowski na sejm konwokacyjny, stawił się na czas i pierwszego dnia, kiedy marszałka starej laski nie było, niecierpliwi zaś chcieli sejm zaczynać, Lubomirski po dwa razy wnosił, żeby czekać: po zerwaniu Mokronoskiego był jednym z siedmiu owych odważnych posłów, którzy razem ze zrywającymi bronili prawa Rzeczypospolitej. Na têm skończyła się cała jego oppozycyja. Daremnie Branicki łudził się w Węgrzech nadzieją, że na Ukrainie, Podolu, Wołyniu i w Bełskiem wybuchnie konfederacyja za poparciem wojewody kijowskiego i księcia podstolego, daremnie się łudził, że to ocali na Litwie Radziwiła i W. Polskę od burzy (*Kron. podhor.* str. 55—58). Podstoli i wojewoda, siedzieli sobie spokojnie w domu; podstoli więcej zrobił, bo wziąwszy z sobą Józefa Sosnowskiego przyjaciela domu a dobrze położonego u Familii przyjechał do Warszawy, pogodził się z Czartoryskiemi i podpisał konstytucyje sejmu konwokacyjnego. Na sejmie elekcyjnym nie był, bo chorował mocno, postrzegali już w nim ludzie znaki pomięszania, tak mu korona zawróciła zmysły, chociaż już w samêm stawieniu swojej kandydatury, pokazywał książę usposobienie chorobliwe. Gazety nawet rozniosły wieść, że umarł. Wyzdrowiawszy rozpuścił swoje wojsko, żeby Familii nie drażnić (*Thorn. Nachr.* str. 41—44). Za to że nie dostał korony, wziął województwo Bracławskie (15 Grudnia 1764 r.). Przyjechawszy późno na sejm Czaplica (w Paźdź. 1766 roku), wziął pozwolenie do wyjazdu za granicę na lat pięć i ustanowił dla tego czterech pełnomocników, na których zdał cały trud zarządu olbrzymich dóbr, sobie wymówiwszy jedynie klucz dąbrowski w Krakowskiêm i 200,000 rocznej intraty. Ale nie wyjechał, bo w roku 1767 wpadł w zupełną bezwładność umysłową. Więc Lubomirscy na których czele byli marszałek koronny, wojewoda lubelski i chorąży koronny, wspólnie wymogli na nim tranzakcyję, którą sami ułożyli, żeby się całkiem zrzekł fortuny na rzecz synów i poprzestał na znacznej pensyi. A żona jego rzuciła się w nurty ówczesnych zaburzeń, wchodziła w spółki z Puławskim i z biskupem kamienieckim, przygotowywała konfederacyję barską. Kiedy wybuchła, bawił się Lubom. u wojewody kijowskiego w Krystynopolu, jak nadjechał Mokronoski użyty do zażegnania burzy (w Kwietniu 1768 r.). Sam książę miał dobre chęci dla konfederacyi, które w nim umiał jeszcze podtrzymywać Puławski, ale zrobił tylko konfederacyję przeciw własnej fortunie, nadto oświadczył Mokronoskiemu, że kocha króla i na przyszły święty Stanisław przyjedzie z powinszowaniem do Warszawy. Po upadku stanu i śmierci Salezego Potockiego mianowany Lubomirski wojewodą kijowskim 29 Października 1772 r. Zatêm na sejmie delegacyjnym wybrany do delegacyi brał udział w rozposażeniu kraju i utwierdzeniu gwarancyi. Z wystawnością zawsze zagajał sejmiki w Żytomirzu. W Lutym r. 1785 złożył województwo kijjowskie i osta-

tnie chwile przepędzał w spokojności. Umarł 19 Lipca 1793 r. w Warszawie, mając lat 89, pochowany na Powązkach. Z czterech synów jego, dwaj Alexander i Józef byli jeden po drugim kasztelanami kijowskiemi, Michał pan na Dubnie był generałem wojsk koronnych, Xawery sprzedał Smilańszczyznę Potemkinowi. *Jul. B.*

Lubomirski (Józef Karol), marszałek wielki koronny za czasów saskich. Syn Alexandra Michała wojewody krakowskiego i Tekli Heleny Ossolińskiej, kanclerzanki koronnej, córki sławnego ministra. Synowiec rodzony hetmana i marszałka Jerzego. Starosta sandomierski po ojcu, objął na siebie dopiero po jego śmierci starostwo r. 1677. Wyjechał wtenczas za granicę i surrogatorem za niego do grodu przez konstytucyję postawiony Marcin Dembicki chorąży sandomierski (*Vol. Leg.* t. V, str. 587). Koniuszym w. kor. mianowany roku wyprawy wiedeńskiej 1683. Wszedł wtedy w bardzo blizkie rodzinne stosunki z domem Jana III. Ożenił się albowiem z wdową po księciu hetmanie Dymitrze Wiśniowieckim, to jest z Teofilą córką Władysława Dominika księcia Zasławskiego i Katarzyny Sobieskiej, rodzonej siostry Jana III, która w owych czasach była już wdową po drugim mężu hetmanie i podkanclerzym Radziwille z Nieśwież. Ponieważ jedyny męzki potomek rodziny Zasławskich i Ostrogskich brat Teofili, umarł w r. 1673, więc podług praw ordynacyi Ostrogskiej, dobra przejść były powinny na rycerzy maltańskich i na tej zasadzie Hieronim Lubomirski, stryjeczno rodzony brat Józefa, wywodami prawnemi i przemocą jako kawaler maltański dobijał się dóbr Ostrogskich. Ciężko mu to szło, bo potężne wpływy nie chciały pozwolić, żeby tak ogromne dobra dostały się w cudzoziemskie ręce. Spadek poszedł więc zwykłym sposobem i kiedy potomków po mieczu nie stało, na potomki po kądzieli, i Teofila posiadała tymczasowo ogromne dobra, pókiby prawo nie rozstrzygło ostatecznie. Ożeniwszy się z nią Lubomirski, był jakby współwłaścicielem dóbr Ostrogskich, a przez matkę żony miał poparcie u Jana III. Hieronim Lubomirski przestał się napierać. Po nim wziął później Józef Karol łaskę nadworną koronną d. 29 Maja 1692 r. (Załuski, *Epistolae* t. I, str. 1261. *Sygil.* ks. 15, fol. 64). Po drugim bracie stryjecznym, Stanisławie Heraklim, został Lubomirski już za czasów saskich marszałkiem w. kor. d. 25 Lutego 1702 r. (*Metr.* 280, fol. 239; *Syg.* 15). Ale niespełna rok na tym ostatnim urzędzie przesiedział. Lubomirski ten był panem, który szukał związków pomiędzy monarchami. Jednę z córek swoich Teressę wydał za mąż za Karola księcia Neuburgskiego, rodzonego brata królewiczowej Jakóbowej Sobieskiej i cesarzowy niemieckiej Leopoldowy. Ogromna fortuna skusiła panujące książątko, choć prawda że dom neuburgski ciągle związki utrzymywał z Polską i starał się o koronę; córka Zygmunta III Anna i Ludwika Radziwiłłówna z linii birżańskiej weszły do tego domu. Posagu wniosła mężowi Teressa 500,000 tal. bitych, oprócz bogatej i przepysznej wyprawy. Lubomirski był podwójnym krewnym rodziny królewskiej w Polsce i trudno to pojąć, kiedy się wspomni na jego rozwięzłe marnotrawstwo, bez troski i bez wstydu życie. Mamy o niem szczegóły charakterystyczne, które doskonale przypadną do malowania historycznego, co odtworzą tę epokę smutnego upadku Rzeczypospolitej. Lubomirski w nikim nie nie budził szacunku, żonie zatruł życie, dzieciom wstyd przynosił. Dla ojczyzny prace jego niewielkie. Był na sejmie w r. 1685 komissarzem do rozdziału hyberny i do rewizyi skarbu koronnego. Później w r. 1690 był deputatem do boku królewskiego w czasie wojny z Turcyją. W księdze pamiątek narodowych to jeszcze zapisano, że Lubomirski ozdobił zamek swój w Barano-

wie nad Wisłą w Krakowskiem w r. 1695. Umarł dnia 15 Grudnia 1702 r., żona zaś jego w Ołomuńcu w Grudniu 1709 r. (Załuski, t. IV, str. 899). Dobra ordynacyi Ostrogskiej przeszły po matce w spadku na syna jedynaka Józefa, starostę sandomierskiego, który kiedy bezpotomnie umarł w r. 1720, przyszłoby niemi dzielić się siostrom, że zaś i księżna neuburgska umarła bezpotomnie, spadły na ostatnią przy życiu pozostałą córkę Józefę Maryję, która poszła za mąż za księcia Pawła Sanguszkę, w końcu marszałka w. litewsk. Tak nieprawnie wśród bezustanku ponawianych processów od Malty, dobra przechodziły z ręki do ręki po kądzieli: każden właściciel niemógł być pewny, czy je dobrze i nazawsze posiada. Sanguszkowa miała znowu jednego syna Janusza, na końcu marszałka nadw. lit., wielkiego marnotrawcę, który żył wspaniale, huczno i dobra zadłużał. Wtedy Lubomirscy tłómaczyć mu zaczęli, że co wziął od nich, powrócić im winien i kiedy podali myśl rozbioru ordynacyi, bo Sanguszko był bezdzietnym, a myśl tę kanclerz Małachowski dla własnych widoków potwierdził, nastąpiła sławna tranzakcyja w Kolbuszowy i w r. 1753 wbrew prawu, kiedy do tego czasu jeszcze nie było postanowione, jakiej są natury dobra Ostrogskie, ordynacyja rozpadła się pomiędzy tysiące rodzin szlacheckich możnych i ubogich. W dom Lubomirskich weszło najwięcej, prawie trzy części, bo rodzina była duża a każdemu dać coś wypadało. Józef Karol Lubomirski do tych niezmiernych bogactw, jakich nabył za żoną, miał obfity i chleb zasłużonych od Rzeczypospolitej, oprócz bowiem starostwa grodowego w Sandomierzu, posiadał jeszcze starostwa pod Krakowem Zatorskie i Niepołomickie, na Rusi Lubaczowskie, w Lubelskiem Ryckie, na Wołyniu Lubomlskie. *Jul. B.*

Lubomirski (Antoni), kasztelan krakowski za Stanisława Augusta. Rodzony brat Stanisława marszałka, starszy od niego, syn Józefa i Teressy Mniszchówny, urodził się r. 1719. W młodości niecierpliwie się zrywał do urzędu i szukał wszędzie łaski: znalazł nawet wstęp do dworu, przez co ściągał na siebie nienawiść i zazdrość i powiadano o nim, że Brylowi pomagał do szlachectwa, że zerwał zupełnie z bracią, t. j. ze szlachtą i uwiązł całkiem w szponach saskich. To pewna, że miał Bryl na wojewodzica względy, że wojewodzic pomimo to kłaniał się i kardynałowi Lipskiemu i następcy jego na biskupstwo krakowskie Załuskiemu i kanclerzowi Małachowskiemu, że ze wszystkiemi krewnemi żył źle, nawet z bratem Stanisławem, z którym ciągle kłócił się o granice od Łancuta. Pogodziwszy się z nim, zabiegał przez brata o łaski księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego. Komissarzem z ziemi Przemyślskiej był na trybunał do Radomia w roku 1745. Otrzymał też jednocześnie egzakcyję czyli administracyję czopowego i szelążnego w tymże powiecie, posadę intratną, która się dotąd dostawała ludziom zasłużonym i poważnym. Ubiegał się również o stanowisko wojskowe, jakoż otrzymał chorągiew pancerną po śmierci wojewody chełmińskiego (22 Sierpnia 1746 r., *Sygillaty* ks. 26). Znudził znowu hetmanowę prośbami, żeby co najprędzej otrzymać forsztellacyję. Uradowany, że i to otrzymał, kazał gospodarzowi chorągwi, żeby mu złożył dokładne sprawozdanie o stanie jej, broni i munderunku, rozkochał się serdecznie w tym obowiązku bez pracy i kiedy zawakowała chorągiew hussarska po kasztelanie lubelskim z dumą pisał: „starać się mi o nią należy, ile urzędnikowi wojskowemu w mojej randze będącemu, zawsze competit mieć dwie chorągwie, kiedy licet senatorom dalekim a militaribus, którzy mają dwa rotmistrzostwa.” Taki był cały ten świat wyższy za Rzeczypospolitej czasów saskich; bawił się, kiedy sądził, że pracuje i dowodzili

wojskiem ludzie, którzy pojęcia nie mieli o porządku rycerskim, cóż dopiero o wojnie? Lubomirski został wreszcie strażnikiem koronym w r. 1748. Wtenczas tak się już zapisał na usługę dworu, że jego przyjaciele poczęli się obawiać, czy sobie przez to u szlachty nie zaszkodzi. Lubomirski zaś nie lękał się takiej przyszłości, to Bryl wszystkiem był dla niego na świecie: raz pisał do jednego z dawnych przyjaciół te charakterystyczne wyrazy: „dla pokazania rzetelniejszych dowodów i dla utwierdzenia w naszém gnieździe (to jest w Polsce) tej prześwietnej familii, przynoszącej ozdobę i zaszczyt ojczyznie (to jest Brylów), pociągnę *ad subsellia fasces et imperitis* dowiodę, że bez interesu i bez najmniejszego pretextu *probatam domum* szanować i kochać będę i jedną tylko przychylnością jw. p. Graffa kontentować się wieczne mam upragnienie.” Dalej posunąć się już było niepodobna. Za tę wierność został Lubomirski wojewodą lubelskim d. 5 Czerwca 1752 r. Jednocześnie marszałkiem dworu królewiczów. Lat sześć tę laskę nosił, aż kiedy nagle otwarły się przed królewiczem Karolem widoki na księstwo Kurlandzkie, Lubomirski został wyłącznie jego marszałkiem od r. 1758 i odbył z nim zaraz podróż do Petersburga. Bardzo blizkie stosunki powiązały go niedługo z królewiczem. Ożenił się Lubomirski z Zofiją Krasińską, kasztelanką wiślicką, wdową po Tarle wojewodzie sandomierskim, dziedziczką Opola w Lubelskiem. Była to rodzona ciotka pięknej Franciszki Krasińskiej, w której się królewicz rozkochał i z którą się potém w tajemnicy przed dworem i światem ożenił. Ciotka wychowała w domu swoim synowicę i troskliwie pielęgnowała tę miłość, z której tyle dla swojego domu spodziewała się zaszczytu. Wojewoda chociaż w tym razie króla i Bryla zwodził, potakiwał żonie dla osobistych widoków. Po Teressie Lipskiej, oboźnej w. kor., otrzymał wtenczas z żoną na dożywocie starostwo Szremskie i wieś Garbatkę w starostwie Rogozińskiem (d. 25 Lutego 1759. *Sygill.* ks. 27, fol. 462). W r. 1761 tylko co nie został podskarbim w. kor. ale utrzymał się Wessel. Oczywiście te względy dworu, te stosunki pokrewieństwa z królewiczem, którego chciał widzieć po śmierci ojca królem polskim, przywiązywały coraz mocniej wojewodę do rodziny saskiej. Zawód jaki przebiegł, był całkiem odmienny od zawodu brata. Antoni i Stanisław stali naprzeciwko siebie jak polityczni nieprzyjaciele. Dało się to uczuć mianowicie w bezkrólewiu. Wojewoda lubelski podpisał sławny manifest hetmana Branickiego z dnia 7 Maja, przeciw sejmowi konwokacyjnemu, na którym rej wodził brat jego Stanisław. Ustąpił wprawdzie z hetmanem aż na Spiż, ale się zaraz pomiarkował, że wdał się w grę niebezpieczną i powróciwszy do Krakowa d. 19 Września zrobił w grodzie recess od swoich czynności i nadesłał go sejmowi elekcyjnemu. Był jednakże podobno wprzód w Warszawie i pomiarkował, że to jedyny warunek pod którym zgodzić się może z panami położenia. Królowi osobiście hołd złożył dnia 16 Lutego 1765 r. Dostał wtedy Jeziornę pod Warszawą, którą nabył od Antoniego Sułkowskiego za konsensem królewskim. Odtąd bawił się spokojnie w legitymizm dla Sasów. Z królewiczową Karolową, którą mąż tym czasem prawie jak porzucił, bo przynajmniej znudził sobie tę jednostajną miłość, Lubomirski z żoną ciągle przestawali, pokazując jej najserdeczniejszą czułość, przywozili ją do Warszawy, do Opola, w czasie burzliwych chwil konfederacyi radomskiej jakby na manifestacyję (w Czerwcu 1767 r.). To pewna, że królewiczowę wiele osób odwiedzało w stolicy i w Opolu i że Lubomirski jeździł do Radomia. Być może, królewiczowa umyślnie przyjeżdżała do Polski, żeby męża przypomnieć. W początku r. 1768 wziął Lubomirski pozwolenie do

wyjazdu za granicę (*Vol. Leg.* t. VII, str. 812) i udał się do Saksonii, siedział tam lat kilka, aż wreszcie brat, już marszałek kor. wezwał go, żeby wracał do ojczyzny, bo minął już czas na manifestowanie się. Posłuchawszy wojewoda powrócił w Maju 1772 r. Brat wyniósł go na województwo Krakowskie (d. 12 Grudnia 1778 r.), w rok później na pierwszy stopień w senacie, na kasztelaniję krakowską (d. 29 Listopada 1779 r. *Sygill.* ks. 34). Obadwa te wakanse brał Lubomirski po Wacławie Rzewuskim; z pierwszym się długo namyślano, drugi łatwiej przyszedł Lubomirskiemu. Umarł kasztelan uprzedzając brata d. 8 Marca 1782 r. w Warszawie, miał lat 63, pochowany u reformatów. Na obrzędzie pogrzebowym, którego opis obszerny dołączono do ówczesnej *Gazety warszawskiej*, był król, senat i ministrowie (20 Kwietnia). Żona przeżyła kasztelana o lat ośm. Król odwiedzał ją w Opolu d. 2 i 3 Marca 1787 r. w czasie podróży kaniowskiej. Sławna to pani w swoim czasie z tego, że sprowadziła do Przeworska fabrykantów bawełnianych i wełnianych, malowania obić, pasów jedwabnych i bogatych, płócien w kolory, drelichów, obrusów, serwet. Fundowała w Przeworsku szarytki (*Staroż. Polska* t. II, st. 369). Umarli bezdzietni, kasztelanowa także, jak mąż, ostatnia w Warszawie d. 27 Października 1790 r. Syn ich jedyny umarł w Piotrkowie w początku Marca 1760 r. (*Thorn. Nachr.*). Ogromne dobra na Ukrainie, na Rusi, w Poznańskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem dostały się linijom pobocznym Lubomirskich. *Jul. B.*

Lubomirski (Edward), książę, założyciel instytutu oftalmicznego w Warszawie i autor; urodził się 1796 r. w mieście Dubnie na Wołyniu, z ojca Michała, generała wojsk polskich. Nauki pobierał w liceum warszawskiém, następnie w Wiedniu i tam rozpoczął zawód dyplomatyczny przy poselstwie rossyjskiém, do którego potém przyłączony był także w Berlinie i Londynie. Za powrotem do kraju, zajmował się gospodarstwem i literaturą w dobrach swoich Radzyminie pod Warszawą. Poróżniwszy się z jednym oficerem gwardyi polskiej strzelców konnych, wyzwany na pojedynek, umarł z odniesionej rany w r. 1823. Przed śmiercią zostawił hojne zapisy na rozmaite zakłady, pomiędzy któremi wyznaczył zł. 400,000, tudzież pałac i ogród własny na założenie instytu dobroczynnego w Radzyminie. Wybór i urządzenie zakładu poruczył bratu swemu ciotecznemu, hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu. Ten zmienił plan pierwiastkowy i założył w Warszawie instytut oftalmiczny, przeznaczony dla ubogich chorych na oczy obojga płci wyznań chrześcijańskich, w którym ciż bezpłatnie mają umieszczenie, żywność, wygodę i leczenie. Instytut otworzony został w r. 1827 w wynajętej od szpitala Dzieciątka Jezus kamienicy, przy ulicy Śto-Krzyzkiej, pod Nr. 1335. Początkowo było w nim łóżek 12, później ta liczba do 24 wzrosła. Następnie nabyte zostały possessyje pod Nr. 1381 i 1382, przy ulicy Marszałkowskiej i tamże instytut przeniesiony został w r. 1835, gdzie się i dotąd mieści. Pierwszym lekarzem instytutu oftalmicznego był dr. med. Hülferding, znakomity okulista. Od czasu otwarcia zakładu, kapitał jego różnemi darami osób dobroczynnych wzrosł do summy ogólnej 69,211 rs. Lubomirski jest autorem następnych dzieł: *Faust*, tragedyja w 5-ciu aktach przez A. Klingemanna, przekład z niemieckiego, wierszem (Warszawa, 1819 r., w 8-ce); *Dumy rycerskie*, część I (tamże, 1821 r.), więcej nie wyszło; *Obraz historyczno-statystyczny Wiednia* (tamże, 1821 r.). Te trzy dzieła wyszły bezimiennie. *Rys statystyczny i polityczny Anglii* (Poznań, 1829 r., w 4-ce), wydany przez E. Raczyńskiego, po śmierci autora. *F. M. S.*

Lubomirski (Henryk), książę, urodził się w r. 1777 z ojca Józefa, kasztelana kijowskiego, fundator ordynacyi Przeworskiej, miłośnik i znawca zabytków ojczystych, przez Józefa Maxymilijana Ossolińskiego wyznaczony na kuratora naukowego imienia Ossolińskich we Lwowie, wiele przyczynił się do wzrostu tegoż. Część zbiorów swoich w księgach, medalach, malowidłach i starożytnościach do zakładu przyłączył i tym sposobem muzeum pod imieniem Lubomirskich przy nim założył. Umarł w r. 1850. Jest on autorem *Wiadomości o Krzemieńcu*, drukowanej w czasopiśmie księgozbioru Ossolińskiego; wydał także *Zbiór widoków celniejszych ogrodów w Polsce*, tudzież swoim nakładem wygotował ryciny do dzieła Albertrandego o medalach polskich, których potém użył Raczyński do wydanego przez siebie *Gabinetu medalów.*

Lubomirski (Tadeusz), książę, współczesny badacz dziejów ojczystych; urodził się w r. 1826 z ojca Eugenijusza, nauki pobierał w Petersburgu, potém przybywszy do Warszawy, poświęcił się wyłącznie dobru ludzkości i piśmiennictwu. W latach 1852 i 1855, w czasie panującej cholery, odznaczał się szczególną gorliwością w niesieniu ulgi cierpiącym. Jako członek, a następnie prezes administracyi ogólnej towarzystwa dobroczynności, pomysłami swemi, niezmordowaną czynnością i własnemi funduszami znacznie przyczynił się do rozwinięcia wielu pożytecznych tamże instytucyj, mianowicie zaś w pomnożeniu ochron, założeniu bezpłatnych czytelni, wydawaniu tanich przewodników dla rozmaitych rzemiosł, jako dla stolarzy, kowali, giserów i garbarzy. W r. 1862 został członkiem rady wychowania publicznego w królestwie Polskiém. W piśmiennictwie obrał sobie za przedmiot gruntowne zbadanie finansów dawnej Polski, handlu, systematów podatkowania, historyi rolniczej ludności i t. d. Owocem tych prac są liczne i wyborne jego w tych przedmiotach rozprawy, umieszczone w *Biblijotece warszawskiej;* oddzielnie zaś wydał: *Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego* (Warszawa, 1860 r.); *Opowiadania dla dzieci*, podług dzieła p. Pape Carpentier (tamże, 1860 r.); *Juryzdykcyja patrymonijalna w Polsce* (tamże, 1861 roku); *Rolnicza ludność w Polsce, od XV do XVI wieku* (tamże, 1862 r.), poprzednio drukowane w *Biblijotece warszawskiej*; *Kodex dyplomatyczny księstwa mazowieckiego* (tamże, 1863 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Lubomirski (Kazimierz), książę, syn Fryderyka, z Załuskiej urodzony dnia 17 Lutego 1813 roku w Czerniejowcach na Pobereżu, pobierał nauki w Klewaniu, potem w liceum krzemienieckiém. Muzyki uczył się u dyrektora orkiestry rowieńskiej Schmidberga, a później u Dotzauera w Dreznie. W roku 1852 — 1858 był wiceprezesem towarzystwa wsparcia artystów muzycznych, ich żon i sierot w Warszawie (założonego staraniem Cichockiego), oraz kuratorem gimnazyjum w Równém, które ojciec jego Fryderyk tamże wymurował i z Klewania przeniósł. Wydał około 60 kompozycyj muzycznych. Są to po większej części lekkie charakterystyczne kawałki i tańce na fortepian, jak mazurki, polki, galopady i t. p., nadto pieśni i śpiewy do słów naszych poetów, które się bardzo upowszechniły, jak: *U nas inaczej*, *Pieśń z wieży*, *Zawsze i wszędzie* i t. d. Od r. 1860 mieszka w Równém na Wołyniu.

Lubomla, miasteczko prywatne w dawnej ziemi Chełmskiej, dziś w gubernii Wołyńskiej, niedaleko Bugu, w żyznej okolicy. Osada bardzo starożytna, dzieliła zawsze losy ziemi Chełmskiej, należąc w wieku XIV do książąt litewskich lenników Olgierda. Jerzy Narymuntowicz, książę bełzki, otrzymał to miasto na dzierżawę lenną w skutek traktatu w r. 1366 między tymże Olger-

dem a Kazimierzem Wielkim zawartego, ale potém w r. 1377 za króla Ludwika stracił razem z całą ziemią, która do Korony przyłączoną została. Fundacyja kościoła prawosławnego pod tytułem: Św. Jerzego w Lubomli, sięga odległej starożytności. Od czasu należenia do Polski była miastem główném osobnego starostwa z zamkiem na górze, które lustracyja 1569 r. w dobrym znalazła stanie, osiadłe, rzemieślnikami zaludnione, samych ogrodów czynsz opłacających było 121. Podług konstytucyi sejmu 1593 r., za Zygmunta III, Lubomlę policzono do tych dóbr królewskich, na których oprawa czyli reforma posagowa królowej młodszej, bo jeszcze Anna Batorowa żyła, opartą była. Zamek tutejszy był dobrze obwarowany i na mieszkanie wygodne zdatny. W r. 1392 przebywał w nim czas niejaki Król Jagiełło. Rzeczpospolita dała dożywociem w r. 1659 starostwo Lubomlskie Wyhowskiemu, wojewodzie kijowskiemu i hetmanowi kozackiemu za zasługi. W r. 1782 już przeszło na dziedzictwo Branickich, w których posiadaniu dotąd zostaje i jest mianowicie główném siedliskiem officyjalistów obszernych dóbr tej zamożnej rodziny. Odtąd miasto się po większej części zamurowało, powstał pałac wielki z ogrodem, stanęło kilka kościołów, ożywił handel, co wszystko dotąd się utrzymuje.

Lubomlczyk (Seweryn), znakomity teolog i kaznodzieja w końcu XVI wieku, ur. się w miasteczku Lubomli na Wołyniu z rodziców starozakonnych, w dojrzałym już wieku przyjął chrzest św. u dominikanów w Łucku, a wstąpiwszy do ich zakonu, uczynił professyją we Lwowie. Obdarzony wielkim dowcipem i rzadką pojętnością, wkrótce wyższe umiejętności objął. Wysłany do Hiszpanii, w akademii w Salamance, będącej wówczas jedną z najsławniejszych w Europie, kończył nauki pod Bartłomiejem Medyną i Dominikiem Banes znakomitymi mistrzami, gdzie w teologii takiej nabył biegłości, że niewielu ze współczesnych mu dorównywało. Magistrem teologii został w Rzymie 1580 r. Powróciwszy do kraju, poświęcił się z zapałem pracom uczonym i kaznodziejstwu, pisał wiele dla obrony wiary katolickiej i chwały swego zakonu. „Gorejące słowa Ewangelii po różnych miastach, miasteczkach i wsiach opowiadał, zwłaszcza żydom i heretykom (*Nowowiejski*, *Phoenix* p. 40). Lat kilka był w Krakowie kaznodzieją kościoła katedr. i razem kościoła P. M. Melchijor z Mościsk, prowincyjał dominikanów polskich, zlecił mu, jako biegłemu teologowi popieranie u stolicy świętej kanonizacyi ś. Jacka, której proces już przed kilkudziesiąt laty był rozpoczęty, ustanowił go prokuratorem prowincyi i rządcą generalnego studium krakowskiego i kaznodzieją tamecznym. Za staraniem Seweryna wystawiono w Krakowie wspaniałą kaplicę, do której zwłoki ś. Jacka przeniesione zostały, sprawa atoli kanonizacyi dla różnych wypadków, osobliwie śmierci Grzegorza XIII papieża i Stefana Batorego przerwaną być musiała. Tymczasem Lubomlczyk towarzyszył poselstwu, wyprawionemu z Polski do Szwecyi po Zygmunta III i dopiero powróciwszy ztamtąd, obrany definitorem zakonu, oddał się całkiem czynności dla popierania wspomnionej kanonizacyi. Opatrzony listami do Syxtusa V od konwentu krakowskiego, króla i senatu, przybył do Rzymu w r. 1589, lecz kiedy w przeciągu 13 miesięcy czterech papieżów umarło, do każdego zaś potrzeba było nowych prośb i upoważnień z kraju, dwór zaś rzymski był wtedy mocno rozterkami w Kościele zajęty, sprawa przeto kanonizacyi opóźniała się i dopiero za jego gorliwością w r. 1594 przyszła do skutku. Wykonanie tego dzieła zjednało Lubomlczykowi wielką w zakonie chwałę. Umarł penitencyjarzem w Rzymie 1612 r. Słynął on mianowicie z żarliwych rozpraw z różnowiercami, w których wymowa jego szczególniejszą dzielnością się zapalała; ztąd

najśmielsi z przeciwników wiary składali przed nim mimowolnie swój oręż. Ruszel kładzie go między najcelniejszymi mówcami kościelnymi, po Melchijorze Mościckim i Łukaszu Lwowczyku. Bzowski współczesny, z upodobaniem słuchiwał jego kazań i czuł się niekiedy w zachwycenie porwanym grzmiącemi słowy *boskiego*, jak go nazywa, kaznodziei (*Vitelius in Chrysol.*). Kazań Lubomlczyka nie mamy, większa także część dzieł jego, o których pozostały tylko wzmianki, zaginęła, albo ukrywa się w rękopismach. Dotąd znane są następne jego prace: *De vita miraculis et actis canonisationis s. Hiacinthi confessoris Ordinis FF. Praedicatorum.* Dzieło to w 4-ch częściach obejmuje historyję życia, cudów i kanonizacyi ś. Jacka, a nadto historyję pierwszego początku i wzrostu dominikanów w Polsce, gdzie wyliczeni są sławni kaznodzieje i teologowie tego zakonu z XV i XVI wieku. Przełożył je na język francuzki Stefan de la Clou Dominikan i wydał w Arras 1602 r., w 8-ce. Polskie tłómaczenie, lecz niedosłowne i zawierające różne przydatki, wykonał Antoni Grodzicki, dominikan, i wydał w Krakowie u Kobylińskiego, 1595 r., w 8-ce. *Thaetrum seu potius officina concionatorum* (Wenecyja, 1597 r., in fol.). Dzieło ważne, napisane do użytku teologów i kaznodziejów. *Genealogija Christi a primo parente Adamo praefigurata et producta aenea tabula depicta*; *Tabula summae s. Thomae*; *Turris Babel seu haeressarchum omnium Catalogus*; *Libellus contra Roxolanos.* Wszystkie wyszły w Rzymie. *Monotessaron Evangelicum seu Catena aurea ex quatuor Evangelistis totidemque pene millibus distinctionum connexa, Tomus I* (Kraków, 1607 r., in fol., 1020 str.). Wielkie to dzieło, na które podjął się w podeszłej już starości, podług Starowolskiego, zamierzał wykonać w 12-tu tomach, lecz zaledwie 6 wygotował. Cała zaś ogromna praca, jak sam autor w pierwszym tomie oświadcza, miała zawierać 30,000 dystynkcyj czyli osobnych artykułów, obejmujących wszystkie zdania sporne i rozprawy teologiczne o tajemnicach wiary, nauce i słowach Pisma Ś. Tom wyszły na widok publiczny jest tylko wstępem do tego przedsięwzięcia czyli przygotowaniem do czytania, rozumienia i opowiadania Pisma Ś. Rozpoczyna w nim autor właściwy rozbiór ewangelistów, porównywa ich rozmaite texta, stosuje do nich zdania różnych teologów i t. p. Z tego atoli poznać można, że kto tak całe Pismo Ś., całą teologiję, ojców Kościoła rozdrobić i we wspólny porządek uszykować potrafił, musiał wszystkie dzieła w tym rodzaju wydane strawić i na palcach je umieć, przytem znał doskonale języki starożytne i nowożytne, grammatykę zaś hebrajską, grecką i łacińską, gruntownie posiadał. *F. M. S.*

Luboradzki (Antoni), biskup suffragan płocki w XIX wieku. Za Krzysztofa Szembeka został kanonikiem płockim 4 Czerwca 1789 r. Sędzia surrogat w konsystorzu za jego następcy Onufrego Szembeka, r. 1801. Później proboszcz katedralny płocki po Tomaszu Ożarowskim, nie był już nawet księciem, chociaż zrzekłszy się dóbr sieluńskich sam tytuł zastrzegł sobie Marcin Szeptycki, poprzednik Ożarowskiego, ostatni proboszcz za Rzeczypospolitej. Onufry Szembek miał dwóch suffraganów w swojém biskupstwie, pułtuskim mianował Luboradzkiego. Rzym wyniósł go biskupem tanazyjskim, tanejskim w Egipcie, in partibus. Wyświęciwszy się Lubor., obejmował jako pełnomocnik, w imieniu nowego biskupa Ostaszewskiego katedrę płocką (5 Maja 1816 r.). Gdy Kościół nowy nie urządził się jeszcze, jedynym suffraganem był w całej dyjecezyi. Umarł w Maju 1822 r., lat 34 przepędziwszy w kapitule płockiej (*Kur. warsz.*, Nr. 117). *Jul. B.*

Lubosin, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie i okręku regencyjnym Poznańskim, powiecie Szamotulskim.

Luboszany, miasteczko w dawnem województwie Witepskiem, dziś w gubernii Mińskiej, niegdyś stołeczne wielkiego starostwa, do którego należało miasteczko zwane Berezyna Ihumeńska nad Berezyną, sławne wypadkami z czasów wojny 1812 r i klęską francuzów.

Luboszyce, wieś poduchowna rządowa w gubernii Radomskiej, w powiecie Miechowskim, pomiędzy Krakowem a Proszowicami na samej granicy położona, ma na górce ponad wąwozem przy drodze wielce starożytny kościół murowany parafialny, pod tytułem Znalezienia i Podwyższenia Świętego Krzyża w stylu gotyckim, który winien założenie swoje Iwonowi Odrowążowi, biskupowi krakowskiemu w r. 1222; później jednakże był przerabianym, w r. 1433 powtórnie poświęconym został. Kościół ten w r. 1853 od uderzenia piorunu zgorzał i dopiero w r. 1857 rozpoczęta restauracja przyprowadziła go do należytego stanu. *F. M. S.*

Lubotyńskie, jezioro, położone jest w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, rozległe morgów $8\frac{1}{2}$, głębokie 80 stóp. Dno tego jeziora drzewem jest zawalone.

Lubowidz, dawniej miasteczko, dziś wieś w gubernii Płockiej, nad rzeką Wkrą, która od tego miejsca ku źródłom swoim zwana jest Działdowką, Dawna dziedzina Lubowidzkich, herbu Kuszaba czyli Paprzyca, którą król Zygmunt I przywilejem 1521 r. na prośby Jana Lubowidzkiego, pisarza swej kancellaryi ze wsi ich dziedzicznej wyniósł na miasto, nadał prawo niemieckie ustanowił jarmarki i targi tygodniowe, wreszcie uwolnił mieszkańców od wszelkich opłat i ciężaru na lat 10. W roku 1591 tenże sam monarcha wydał pozwolenie dziedzicom miasta pobierania myta mostowego i grobelnego na Wkrze, a to z powodu, iż naprawa dróg znacznych wymaga nakładów. W późniejszym czasie pożary a szczególnie wojny szwedzkie, miasto to do takiego upadku przyprowadziły, iż na posadę wiejską obróconą została. Obszerna ta wieś ma kościół parafialny. *F. M. S.*

Lubowidzkie, jezioro znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, na gruntach wsi Lubowidz; rozległości ma 20 morgów głębokie stóp 18.

Lubowla, *(Lublovia, Lublo,* po niemiecku *Lublau)* w Galicyi, starostwie Spiżskiem, u stóp Karpat nad rzeką Popradem, mil 12 od Krakowa odległe miasto, przywilejem erekcyjnym przez Ludwika króla węgierskiego 1342 roku obdarzone. W dziejach stało się pamiętne zjazdem i zawarciem traktatu d. 15 Marca 1412 r. miedzy Władysławem Jagiełłą a cesarzem Zygmuntem królem węgierskim, mocą którego stanęła tajemna wspólnie z Witoldem wielkim księciem litewskim umowa, wzajemnej pomocy przeciw Krzyżakom i Turkom. Po lewej stronie rzeki leżący zamek, powtórnie ujrzał w swych murach Jagiełłę 1419 r., przed którym posłowie papiezcy wstawiali się względem zawarcia wiecznego z Krzyżakami przymierza. Arcyksiążę Maxymilijan ubiegając się o tron polski, osadził 1588 r. zamek ów Węgrami, lecz pakta Bendzińskie zawarowały zwrot onegoż. Roku 1609 postanowiono: aby w Lubowli, utrzymywana była załoga ze stu piechoty złożona dla obrony zamku i strzeżenia bezpieczeństwa granic. Lustracyja 1616 r. podaje dokładny opis stanu zamku z którego się okazuje, iż przy należytem opatrzeniu w zapasy żywności, miał różnych rzemieślników i takowy rynsztunek: dział różnej wielkości 9, tarkacze 2, moździerz 1, falkonetów 2, muszkietów 11, janczarek 6, hako-

wnic 296. W czasie wojny szwedzkiej, schronił się tu 1655 r. z garstką wojska Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny, z księdzem Wolfem, opatem peplińskim uwożącym klejnoty koronne, a na początku 1656 r. przybył Jan Kazimierz wracający ze Szląsku, dokąd przed nieprzyjacielem uchodzić musiał. Uchwała sejmu 1658 r. policzyła zamek tutejszy w rzędzie 6 twierdz, które nakładem Rzeczypospolitej utrzymywane i zaopatrywane być mają. *C. B.*

Lubowski (Józef) fortepianista i kompozytor, urodzony około r. 1825 w Krakowie, wystąpił tamże w r. 1852 i zmarł w Warszawie w r. 1856. Kompozycyje jego miały pewien rozgłos, lubo są to tylko sztuki wirtuozowe na pokaz napisane, jak etiudy, małe kawałki charakterystyczne, fantazyja na walc hr. Gallenberga (Tam na błoniu błyszczy kwiecie), waryacyje na piosnkę ukraińską, mazurki i t. p.

Lubraniec, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Włocławskim, na rozległej płaszczyznie nad rzeką Zgłowiączką, przy trakcie konińsko-włocławskim, od Brześcia kujawskiego wiorst 8 odległe. Gniazdo znakomitej niegdyś rodziny Lubrańskich, herbu Godziemba, przedtem wieś którą król Zygmunt I przywilejem 1509 r. pozwolił Janowi Lubrańskiemu, biskupowi Poznańskiemu, przeistoczyć na miasto, nadał prawo niemieckie, uwolnił mieszkańców od wszełkich podatków na lat 14, ustanowił 3 jarmarki i targi tygodniowe. Nie musiała jednak zaraz ta lokacyja przyjść do skutku, skoro powyższy przywilej ponowiony został w r. 1512. Po wygaśnięciu domu Lubrańskich, miasto przeszło na drugą liniję Godziembitów, to jest na Dąbskich i ci od tego czasu poczęli się pisać hrabiami na Lubrańcu. Jeden z tych Paweł kasztelan Brzeski nadał w r. 1780 żydom tutejszym rozmaite swobody, dozwalające im prowadzenia wszelkich handlów i rzemiosł, który to przywilej zatwierdził król Stanisław August. Tenżesam monarcha na prośby Franciszka Xawerego Dąbskiego swego szambelana przeniósł w r. 1788 istniejące zdawna 12 jarmarków na inne dnie. W ręku Dąbskich miasto to zostawało do ostatnich prawie czasów, poczem przeszło na własność Słubickich, obecnie zaś należy do Joanny ze Słubickich Mniewskiej. Słynie starożytnej budowy kościołem, który fundował w r. 1497 Grzegorz z Lubrańca, podkanclerzy koronny, i Jan biskup poznański, oddając go kanonikom regularnym lateraneńskim. Po suppressyi tego zgromadzenia w r. 1819, na części zajętych funduszów erygowane zostało probostwo, które do dziś dnia się utrzymuje. Budowa kościoła jest w stylu gotyckim mięszanym, wiązanie łuków raz ostre w innem znowu miejscu byzantyjskim sposobem zaokrąglone. Przy restauracyi dokonanej w r. 1689, otrzymał nowe szczyty i dach na którym drewnianą wzniesiono wieżę. Tym sposobem w kościele lubranieckim, same tylko ściany do pierwotnych liczyć można murów, wewnątrz sklepienia są tylko nad kaplicą i nad zakrystyją gotyckie, gwiazdzisto rozbiegającemi się łukami poprzerywane. Robota snycerska w ołtarzach, ambonie, i stallach jest niezła i zdaje się z XVI wieku pochodzić. Przedmioty te przeniesione tu są z kościoła w Trzemesznie, dziś w w. księstwie Poznańskiem, także przez kanoników regularnych lateraneńskich zajmowanego, których tameczny opat miał z tutejszym proboszczem obrachunki wzajemne. Obraz Ecce homo w wielkim ołtarzu umieszczony i drugi ś. Józefa w jednym z bocznych ołtarzy są dobrego pędzla; pierwszy zwłaszcza do lepszych dzieł malarskich liczonym być może. Dochował się także pierwotny obraz dla kościoła tutejszego przez tego założyciela sprawiony a woskowemi farbami na drzewie malowany. Wyobraża on Boga Rodzicę, obok niej świętych Jana Chrzciciela i Jana Ewangelistę, u dołu zaś klęczących fun-

datorów Grzegorza podkanclerzego i Jana biskupa poznańskiego Lubrańskich. Oprócz świętych obrazów, są tu portrety dobrodziejów kościoła i tych których ciała pod nim spoczywają. Najważniejszym atoli ze starożytnych zabytków tutejszych jest kamienna erekcyjna tablica, obecnie w presbiterium obok wielkiego ołtarza umieszczona. Jest to kamień ciosowy z napisem łacińskim, opowiadający historyję założenia kościoła, nad nim herb Godziemba, a obok niego duże brązowe figury wyobrażające wyżej wspomnianych fundatorów. Skarbiec zawiera srebra kościelne nie tyle starożytne ile piękną odznaczające się robotą. Pomiędzy niemi celuje kielich, dzieło jakiegoś znakomitego złotnika z XVI lub XVII stulecia, bogato kamieniami drogiemi i pięknemi na emalii malowidłami przyozdobione. W tymże rodzaju jest monstrancyja, która do największych w kraju naszym liczoną być może. Oprócz tego na jednym z bocznych ołtarzy znajduje się obraz Boga Rodzicy w płaskorzeźbie wykonany, stosownemi kolorami emaljonowany i kamieniami drogiemi nasadzany. Dzieło to pod każdym względem na uwagę zasługuje. W kościele lubranieckim znajdują się także napisy na ścianach główniejsze epoki z jego dziejów, oraz wspomnienia zasłużonych kapłanów obejmujące. Zresztą oprócz tego kościoła, Lubraniec jest teraz ubogiem miasteczkiem. Ogólna ludność jego wynosi 1600 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 670, starozakonnych 930, utrzymujących się z rolnictwa i drobnego handlu. Domów murowanych ma 31, drewnianych 91. Do znaczniejszych budowli należy opisany wyżej kościół parafijalny i synagoga dla starozakonnych; wysokość ubezpieczenia od ognia wynosi rs. 53,860. Jest tu magistrat, szkółka elementarna, jarmarków 6 do roku, a targi co cztery tygodnie. W odległości czterech wiorst od miasta na gruncie majętności Zgłowiączka, znajduje się źródło niewielkiej obszerności, wśród łąki którego woda zawiera w sobie tyle solanki, że strawa w niej gotowana soloną być nie potrzebuje, z czego tameczni mieszkańcy korzystają. Źródło to naprowadza na domysł, że pokłady soli w bliskości znajdować się muszą. *F. M. S.*

Lubrański (Grzegórz), Deitarus archidyjakon krakowski, proboszcz Skalmierski. U Kazimierza Jagiellończyka w wielkich łaskach, posłował od niego do króla Czeskiego 1469 r., był podkanclerzem koronnym 1481, administratorem żup Wielickich 1488. Mąż niepospolitego dowcipu i w sprawach publicznych bardzo biegły, ale do duchownych nie miał usposobienia, ztąd nie brał nawet święceń kapłańskich i ofiarowanego sobie przez króla Jana Olbrachta biskupstwa płockiego nie przyjął, lecz wyjednał go dla synowca swego Jana (ob.). Umarł w Krakowie 1500 r. — **Lubrański** (Jan), doktor obojga prawa, najprzód biskup Płocki a w końcu Poznański, słynny ze swego światła, przywiązania do nauk i wymowy, z proboszcza poznańskiego wyniesiony staraniem swego stryja na biskupstwo płockie, pomimo woli tamecznej kapituły wprowadzony został na katedrę 1498 r. przez kardynała Jagiellończyka. Atoli ledwo rok tą dyecezyją rządził i ufundowawszy w Skępem oo. bernardynów, przeniósł się w r. 1499, na biskupstwo poznańskie. Z tym tytułem jeździł w r. 1501 do Brześcia litewskiego do Alexandra Jagiellończyka w poselstwie, ofiarującem mu koronę polską. W r. 1513 podejmował w Poznaniu z wielką wspaniałością Zygmunta I. Na sławnym zjeździe monarchów w Wiedniu 1615 r., w okazałym poczcie występował. Senator mądry, kraj miłujący, czynnym bywał radcą na sejmach, szczególniej zaś odznaczał się gorliwością obywatelską w owej ważnej epoce, kiedy Zygmunt Stary, zamierzył był syna za życia swego na tronie osadzić. W Kościele i dla nauk wiele uczynił dobrego, katedrę w Poznaniu przebudował, rozszerzył i przyozdobił, w Lubrańcu kano-

ników regularnych fundował, w Warszawie należącej wtedy do jego zarządu, liczne po sobie zostawił pamiątki. Kościół oo. bernardynów od ognia zniszczony w znacznej części swoim nakładem odbudował 1514 r., tamże kaplicę Matki Boskiej przy kościele ś. Ducha wystawił, tudzież wiele świątyń w swojej dyecezyi albo nowych zbudował albo upadające dźwignął, naprawił i przyozdobił. Największą atoli położył zasługę, założeniem i uposażeniem szkoły wyższej w Poznaniu, zwanej Lubrańskiego kollegijum czyli akademiją (ob.), czém w historyi oświaty krajowej wzniół sobie nieśmiertelny pomnik. W archiwum kapituły poznańskiej jest wiele śladów jego czynnego życia. On to kazał sporządzić tak nazwaną księgę beneficiorum dyecezyi poznańskiej. Za jego rządów wzniesiono wiele nowych kuryj kanoników i wszystkie otoczono murem, za niego dobra biskupie urządzone, swobodami obdarzone, zakwitły. W temże archiwum znajduje się ważny pod wielą względami opis pozostałości po nim z roku 1521. W pałacu zaś biskupim w Poznaniu, były wizerunki wszystkich jego poprzedników na katedrze poznańskiej, kosztem i z polecenia jego zrobione, które biskup Czarnkowski zniszczyć kazał w r. 1554. Umarł ten zacny biskup 1520 r. w Poznaniu, pochowany w katedrze. *F. M. S.*

Lubrańskiego kollegijum czyli akademjja. Biskup Jan Lubrański przejęty potrzebą wyższej szkoły w Poznaniu, z którejby młodzież lepiej usposobiona do usług publicznych wychodziła, założył w r. 1519 szkołę pod jego nazwiskiem, zwaną kollegijum Lubrańskiego, wzniósłszy dla niej gmach na owe czasy bardzo okazały w miejscu w którem się dzisiejsze seminaryjum duchowne znajduje i uposażywszy dobrami Stawiszyn pod Kaliszem leżącemi. Fundacyję tę potwierdził król Zygmunt I w r. 1520. Lubrański zakładając szkołę, uczynił ją koloniją akademii krakowskiej, która obowiązana była opatrywać ją w rektora i professorów, ztąd nazywana szkołą akademicką a nawet akademiją. Mąż ten wiekopomny nie miał pociechy oglądania swego instytutu w stanie kwitnącym, nawet gmach szkolny nie był za życia jego skończony, ale wkrótce po jego śmierci, szkoła znakomicie rozwinęła się i w całej dawnej Polsce słynęła. Pierwszym jej rektorem był uczony Tomasz Bederman (ob.). Pod nim i Grzegorzem z Szamotuł (ob.), szkoła ta dosięgła najwyższego szczytu swej pomyślności. W tym czasie jej uczniami byli sławni: Józef Struś, Klemens Janicki i inni znakomici późniéj ludzie. Opiekował się nią szczególnie Latalski, biskup Poznański, który sprowadził do niej uczonego Hegendorfina (ob.) i prawidła oraz ustawy przepisał (drukowane p. t.: *Ordo et Statuta Academiae Posnaniensis*, Kraków, w druk. Wietora 1532 r.). Po oddaleniu się atoli jego z Poznania na biskupstwo krakowskie, szkoła bardzo podupadła. Podźwignął ją w środku XVI stólecia Andrzej Czarnkowski, biskup Poznański, sprowadziwszy znakomitych nauczycieli Herbesta Benedykta (ob.) i Grzegorza Samborczyka (ob.), ludzi uczonych i gorliwych w swoim zawodzie. Pod nimi kollegijum Lubrańskiego należało do najlepszych szkół ówczesnych w Polsce a nawet w Niemczech. Z Litwy, z Wielko i Małopolski, ze Szląska i Morawii cisnęła się tu młodzież na nauki. Lecz świetny ten stan nie trwał długo, gdy w r. 1573 otworzyli Jezuici swoje szkoły w Poznaniu, tak gorliwie wspierane przez Adama Konarskiego biskupa, iż zalecał je swoim dyecezanom a zaniedbał zupełnie szkołę, którą jego poprzednicy założyli i w pomyślności utrzymywali. Akademija też krakowska przestała do niej przysyłać ludzi zdatnych, w ten więc sposób kollegijum Lubrańskiego już w r. 1583 pustkami stało. Uczniowie przenieśli się w znacznej części do kollegijum jezuitów, sam zaś budynek zaczął się walić. W tym stanie szkoła dotrwała do początku XVII wieku i zdaje

się nawet, że albo całkiem upadła albo też zaledwie istniała. I nie byłaby się dźwignęła, gdyby ją nie wsparła szlachetna hojność Jana Rozdrażewskiego suffragana kujawskiego, który w r. 1612 na podźwignienie tego instytutu przeznaczył 28,000 ówczesnych złotych, przepisawszy mu nowe statuta (drukowane w całości w *Histor. Szkół Łukaszewicza.* T. III, str. 489), podług których urządzona szkoła podzielona była na pięć klass zwanych ówczesnym zwyczajem 1) gramatyką, 2) retoryką, 3) matematyką, 4) filozofiją, 5) prawną. Składała się zaś z rektora i 5 nauczycieli, później zaś 7-iu. Całym instytutem zarządzał rektor pod opieką biskupów poznańskich i kapituły, składając przed ostatnią co rok rachunki z dochodów i wydatków zakładu. Rektorami byli ludzie zwykle uczeni, szkoła miała do każdego prawie przedmiotu swoje własne książki szkolne już w XVI wieku ułożone i drukowane, posiadała znaczną biblijotekę, dość liczny zbiór narzędzi matematycznych i astronomicznych, tudzież własną drukarnię. Pod względem naukowej wartości przechodziła te same koleje co jego matka akademija krakowska, kwitnęła i upadała razem z nią, ale najwięcej zaszkodziły szkoły jezuickie w Poznaniu, zwłaszcza po wojnie szwedzkiej za Jana Kazimierza. Odtąd kollegijum Lubrańskiego tak mało było od młodzieży uczęszczane, że kapituła chcąc liczbę uczniów jej pomnożyć nakazała mieszkańcom przedmieść, aby nigdzie indziej dzieci swoje tylko tam na naukę posyłali. Niewiele to jednak pomogło i w stanie zupełnego upadku po zniesieniu jezuitów zastała go komissyja edukacyjna, która tworząc nowe odpowiedniejsze do potrzeb czasu i kraju szkoły, zamknęła w r. 1780 kollegijum Lubrańskiego. *F. M. S.*

Lubryka, właściwie *rubryka* (z łacińskiego: *ruber*, czerwony) jest ścisłą mieszaniną łupku gliniastego i czerwonej ochry żelaznej; ma odłam ziemisty, bywa brunatnawo-czerwonego i krwisto-czerwonego koloru, na ciałach stałych łatwo pozostawia ślady czerwone. Znajduje się w łupku gliniastym przechodowym w wielu miejscowościach, jak np. pod Saalfeld w Turyngii, około Norymbergi, w Szlasku, w Hessyi, na wyspie Elbie i t. d. Z lubryki wyrabiają czerwone ołówki, z których delikatniejsze na podobieństwo grafitowych oprawiają w drzewo, i używają do rysowania, grubsze zaś znajdują zastosowanie w stolarstwie i ciesielstwie.

Lubstowskie jezioro (ob.) *Gopło.*

Lubusz (Lebus), miasteczko, dziś w marchii brandeburgskiej nad Odrą, pomiędzy Frankfortem i Küstrzynem, dawniej do Wielopolski należało; była tu pierwiastkowo katedra biskupia, przeniesiona następnie do Fürstenwalde nad rz. Sprewą, zachowując nazwę katedry lubuskiej. W r. 1109 zajął Lubusz cesarz Henryk V i nadał arcybiskupom magdeburskim. W połowie XII wieku wrócił do Polski. Biskupi Lubuscy należeli zawsze duchownie do hierarchii Kościoła polskiego, i uczestniczyli na wszystkich synodach. Katedra lubuska z rozszerzeniem luteranizmu upadła w r. 1556.

Lucas (Dawid), historyk pruski, urodził się w Allenstein 1503 r., nauki kończył w akademii Lipskiej, poczem od r. 1541 był kanclerzem przy Tidemanie Giese biskupie Chełmińskim, a w r. 1550, został radcą sądów nadwornych w służbie Alberta, pierwszego księcia pruskiego. Biegły w prawie i polityce, używany był do rozmaitych poselstw przez Giesego i księcia Alberta, jeździł do Dantyszka biskupa Warmijskiego, do Jerzego Bażeńskiego (*de Bajsen)* komissarza polskiego w Prusiech w r. 1546, do króla bawiącego w Kownie 1553, do arcybiskupa Wilhelma do Rygi 1559 i t. d. Obok tego zajmował się

z dawna bardzo gorliwie historyją krajową, do której przez lat czterdzieści zbierał materyjały, wsparty i zachęcany przez księcia i Stany. Korzystał z archiwów w Królewcu, Toruniu, Elblągu i Gdańsku, wreszcie uwolniony od zajmowanego urzędu zabrał się do pisania swojej kroniki Prus, i pierwszą jej część wygotował w r. **1573**, dziewiątą w r. **1578**, przy dziesiątej zaś zakończył życie w roku **1583**. Miał on zamiar całe dzieło zaczynając od wprowadzenia chrześcijaństwa do Prus, zamknąć panowaniem księcia Alberta, skończył je atoli na r. **1410**. Istotnym celem tej pracy był wykład dziejów pruskich w duchu niemieckim dla przeciwstawienia wpływu polskiego, ztąd starał się on zbijać zdania inaczej od niego twierdzących poprzedników i wywody swoje udowodnić. Z tem wszystkiem podług gruntownego ocenienia kroniki Lucasa przez Toppena *(Geschichte de Preuss. Historiographie* p. **231**), głównem jego źródłem była najbardziej przez niego potępiana i krytykowana kronika Szymona Grunau (ob.) za której śladem idąc, z lepszym tylko rozsądkiem i wyborem, niewiele dalej postąpił; pod względem zatem naukowym i dla historyi małej jest ona wartości. Te nawet zalety jakiemi się odznacza, to jest załączenie wielu dokumentów, obecnie przy wydaniu tylu dyplomataryjuszów, są one teraz nierównie zupełniejsze i dokładniej ogłoszone. Kronika Lucasa aż do naszych czasów przechowana była w rękopiśmie i ogłoszona została dopiero drukiem w Królewcu w latach **1812—17**, w 8 tomach, których pierwsze **7** wydał E. Hennig, ostatni zaś D. F. Schütz p. t.: *David Lucas Preussische Chronik nach. d. Handschrift d. Verfas. mit Anmerk. herausge. v. Ernst Hennig*, (Królewiec, **1812—17**, 8 tomów w **4**-ce). *F. M. S.*

Lucas (Ludwik), encyklopedysta francuzki, urodził się w r. **1816** w Paryżu i tamże kończył nauki. Znakomity chemik, zasłużony fizyk, głęboki muzyk, doskonale obznajmiony z nauką prawa, medycyny, z najzawilszemi zadaniami ekonomii politycznej, polityk, publicysta, teolog, romansopisarz, należał do rzędu tych pracowitych encyklopedystów, którzy zużywają się chcąc objąć całość ludzkich wiadomości. Śmierć zabrała go pośród pracy, kiedy kończył ważne swe dzieło medyczne i jednocześnie zajmował się wyprowadzeniem wniosków ostatecznych i odkryć biomagnetycznych. Umarł w r. **1863**. Wydał z druku oprócz *Nowej Medycyny*, *Nowej Akustyki*, opartej na śmiałym a zręcznym systemie, *Nową Chemiję* przyjętą przez wielu wykładających i *Romans alchemiczny*, dziwaczną pracę poety erudyta.

Lucca, ob. *Lukka*.

Lucca *(Bagni di)*. O dwie mile drogi od miasta Lucca w stronie zachodniej, pomiędzy zagięciami gór Apenińskich, w rozkosznej dolinie nad rzeką Lima zbudowane jest nie wielkie miasteczko zwane *Ponte a Seraglio*, w którego okolicy, zdrojowiska wody mineralnej gorącej z rozmaitej wysokości gór wydobywają się i do wspomnionej rzeki spływają. Zdrojowiska te od dawna już bardzo znane były mieszkańcom okolicy i od dawna w celu lekarskim były używane. Skuteczność tych wód, malownicze położenie miejsca, piękne i wygodne urządzenie zakładów do brania kąpieli, wielka liczba wykwintnych mieszkań służących do pomieszczenia osób przyjeżdżających, przyjemne i zdrowe klima, wszystko to razem złączone, miły bardzo pobyt w miejscu tém robi. W wieku jeszcze XIII rozróżniano już trzy gatunki tej wody, to jest *Bagno di Corsena*, *Bagno rosso* i *Bagno alla villa* i wtenczas już chorzy przyjeżdżający do tych zdrojowisk stosowne pomieszczenie znaleść mogli. Kąpiele w Lucca są umieszczone w sześciu oddzielnych zakładach, a niektóre z nich po kilka źródeł w sobie zawierają; lecz w ogólności zdrojowiska te, tak z cech fizycznych jako i chemicznych zupełnie są do siebie podobne i tylko większym

lub mniejszym stopniem temperatury, albo też większą lub mniejszą ilością tychże samych części składowych się różnią. Zakłady te nazywają się: 1) *I Bagni caldi*, zwane w starożytności *di Corsena*, otrzymują wodą ze czterech osobnych źródeł z których najgłówniejsze i najobfitsze ma + 43° Réaum: inne zaś źródła są temperatury niższej. W zakładzie tym jest 24 łazienek osobnych z wygodnemi wannami, tudzież dwie są łazienki wspólne, osobno dla mężczyzn a osobno dla kobiet, w których jednoczasowie po 10 osób kąpiele brać może. Nadto urządzone są w osobnych gabinetach przyrządy do robienia kąpieli nastrzykiwanych (douche), a także jest przyrząd do robienia wstrzykiwań w chorobach macicznych, łazienka do brania kąpieli zwyczajnych i nastrzykiwanych zimnych i jest tam jeszcze kąpiel parowa. 1) *Le docce basse*, nazywające się w starożytności *il bagno rosso*, przez jedenaście źródeł rozmaitej temperatury, mają dostarczaną wodę do tego zakładu; jedno z nich ma temperaturę + 34° Réaum: w zakładzie tym jest 4 łazienki wspólne i 6 osobnych. Przyrządy do brania kąpieli nastrzykiwanych są umieszczone w osobnych izbach, a nadto są trzy gabinety do brania wstrzykiwań. 3) *Il bagno di San Giovanni.* Zakład ten pomieszczonym jest w najpiękniejszej okolicy niedaleko miasteczka zwanego *Ponte a Seraglio*, w którem najwięcej ozdobnych mieszkań dla pomieszczenia biorących kąpiele znaleść można. Jedno, lecz obfite źródło gorące, na + 31° Réaum: dostarcza wodę do tego zakładu, w którym urządzone są dwie łazienki wspólne i 8 osobnych, tudzież przyrządy do brania kąpieli nastrzykiwanych. Kąpiele źródła tego najsławniejsze są ze swej skuteczności. 4) *Il bagno Barnabo;* kąpiele te urządzone przed dwudziestu laty z wielkim przepychem; oprócz źródła właściwego które ma + 25° Réaum:, sprowadzono do tego zakładu wodę ze źródła San Giovanni i urządzono łazienki wspólne osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet, sześć łazienek pojedynczych, przyrządy do kąpieli nastrzykiwanych i wstrzykiwanych. Źródło to szczególniej jest zalecanem w chorobach skóry. 5) *Il nuovo spedale;* w zakładzie tym, mającym 50 pojedynczych łazienek do brania kąpieli dla chorych ubogich obojej płci, są jeszcze urządzone łazienki wspólne osobno dla każdej płci mogące pomieścić na raz 10 osób. W osobnych izbach, są umieszczone przyrządy do brania kąpieli nastrzykiwanych. Źródło dostarczające wodę do tego zakładu ma temperaturę + 38° Réaum. 6) *Il bagno alla villa.* Zakład ten w roskosznem położeniu będący i otoczony wspaniałemi domami dla pomieszczenia chorych, ma w sobie dwie duże łazienki wspólne i 6 łazienek pojedynczych, z przyrządem do robienia kąpieli wstrzykiwanych i nastrzykiwanych. We wszystkich powyższych zakładach woda jest czystą i przezroczystą, smak ma bardzo lekko słony, jest bez zapachu, temperaturę od + 30°—43° Réaum. W składzie swym zawiera kwas węglowy, siarczan wapna, magnezyi, glinki i potażu, chlorek sodu i magnezynu, węglan wapna i żelaza, oraz glinkę, kwas krzemowy i istotę wyciągową. Wody te zalecane są w gorączkach powolnych, pochodzących z zadrażnienia długotrwałego trzewów brzusznych, w newralgjach, a także w paraliżach, bardzo się skutecznemi okazały w stwardnieniach wątroby, śledziony i gruczołów brzusznych. W sluzotokach i innych cierpieniach macicznych zalecane są w postaci wstrzykiwań już ciepłych już zimnych, stosownie do obecnego stanu części chorobą dotkniętych. Nadto zalecają się w cierpieniach z kamieni moczowych i żółciowych pochodzących, służą do wypędzenia piasku będącego w pęcherzu moczowym, a także niepospolitą grają rolę w leczeniu liszajów zadawnionych, reumatyzmów, podagry i owrzodzeń zołzowych. Uży-

wają się wewnętrznie pijąc dziennie od dwóch do kilku funtów w miarę znoszenia żołądka i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych, nastrzykiwanych, wstrzykiwań i kąpieli parowych. W chorobach stawów kąpiele błotne są zalecane. Zakłady te są otwarte od początku Maja do końca Września, chociaż bywają przykłady, że i w porze zimowej chorzy kąpieli tych używają. Czas trwania leczenia przeciąga się od 4—6 tygodni a w kamieniach moczowych i dłużej. *Dr. L. S.*

Lucchesi-Palli (Hektor, hrabia), dyplomata włoski, małżonek morganatyczny księżnej Berri (ob.), urodzony 1805 r. z rodziny, będącej odnogą domu książąt Benewentu. Ojciec jego był ministrem neapolitańskim, a stryj posłem w Madrycie; on sam też rozpoczął służbę w ambassadzie neapolitańskiej w Brazylii. Ztąd udawszy się do Hiszpanii, wielkie zyskał wpływy na królową Maryję Krystynę, czém obudził zazdrość ministra Calomarde, który zmusił go do opuszczenia Madrytu. Wysłany do Hagi, spotkał się w drodze, w Massa, z księżną Berri, która właśnie chciała potajemnie wylądować we Francyi, w celu wzniecenia tamże wojny domowej. Rozkochawszy się w młodym dyplomacie, księżna na prędce weszła z nim pod największym sekretem w związki małżeńskie, co też istotnie zostało tajemnicą, dopóki uwięziona w Blaye, nie mogąc dłużej ukrywać swej brzemienności, zmuszoną była wyjawić prawdę. Z tego małżeństwa morganatycznego księżna Berri urodziła jeszcze kilkoro dzieci; sama zaś od tej pory z roli politycznej stanowczo abdykowała. *F. H. L.*

Lucchesini (Girolomo, margrabia), minister pruski, z Lukkańskiej rodziny patrycyjuszowskiej, urodzony 1752 r. w Lukce, przedstawiony został przez księdza Fontanę królowi pruskiemu Fryderykowi II, który mianował go swoim bibliotekarzem i lektorem, z tytułem szambelana. Na zlecenie Fryderyka Wilhelma II i elektora Mogunckiego udał się w 1787 r. do Rzymu, celem uzyskania zatwierdzenia papiezkiego na wybór koadjutora frankfurtskiego Dalberga (ob.), potem do Warszawy, gdzie przy otwarciu rady nieustającej w 1788 r. postępował sobie z wielką zręcznością, podniecając stronnictwo narodowe przeciwko Rossyi, przez co w Marcu roku następnego doprowadził do skutku przymierze Polski z Prusami. W r. 1791 uczestniczył jako minister pełnomocny w pracach kongressu w Reichenbach, zaś w Lipcu 1792 r. powtórnie udał się do Warszawy, gdzie czynnie wpływając na ostateczny rozbiór Polski, pierwszy działał na zerwanie przymierza i traktatu, który sam przed tak niedawnym czasem podpisał. W Styczniu 1793 r. król mianował go posłem w Wiedniu; wszakże Lucchesini towarzyszył królowi podczas całej prawie ówczesnej kampanii. W Marcu 1797 r. odwołany z Wiednia, posłany został we Wrześniu 1802 r. jako poseł nadzwyczajny do Paryża, zkąd później udał się za Bonapartem do Medyjolanu. Potem aż do bitwy pod Jeną, towarzyszył królowi i podpisał w Szarlottenburgu zawieszenie broni, na które atoli król zgodzić sie nie chciał. Lucchesini tém urażony, wziął dymissyję i powrócił do Włoch, gdzie przy księżnej Lukki, siostrze cesarza Napoleona, został szambelanem. Umarł 1825 r. we Florencyi. Z pism jego najważniejsze jest o Lidze Reńskiej, p. t.: *Sulle cause e gli effetti della confederazione Renana* (2 tomy; 1819 r.).— **Lucchesini** (Cezar), brat poprzedzającego, urodzony 1756 r. zmarł 1832, dał się zaszczytnie poznać naukowemu światu dziełem: *Dell' illustrazione delle lingue antiche e moderne, e principalmente dell' Italiana*, (2 tomy; Lukka, 1819 r.). *F. H. L.*

Lucerna, kanton i miasto w Szwajcaryi, ob. *Luzern*.

Lucerna (*Medicago sativa* Lin.) jest to roślina pastewna, pierwotnie z Azyi jak się zdaje pochodząca, lecz już od bardzo dawnych czasów, bo jeszcze od Greków i Rzymian, dla użytku gospodarskiego uprawianą była. Dzisiaj w całej prawie Europie siewają ją umyślnie na wielkich niekiedy przestrzeniach, bo przymioty tej rośliny jako wyborną i obfitą paszę dającej, dostatecznie już oceniono. W Hiszpanii i w całej Europie południowej od niepamiętnych czasów zdziczała i dziś do flory tych krajów się zalicza; lecz u nas chyba tylko na Podolu za dziko się trafiającą uważaćby można. W XVI wieku za świadectwem Syreniusza (*Zielnik*, str. 1241, *Medeka trawa*), lucerny jeszcze nigdzie w Polsce nie uprawiano, lecz w XVIII wieku (X. Kluk, *Dykc. rośl.*), siewu tej rośliny tu i owdzie już probowano. Poznać ją można po korzeniu wrzecionowato-gałęzistym, liczne łodygi wydającym; po łodygach na 1—2 stóp wyrastających; po liściach tak jak u koniczyny 3 listkowych; wreszcie po główkach kwiatowych podłużnych, jasno-fioletowych, a owocach (strączkach) gładkich, 2 do 3 razy ślimakowato zwiniętych. Lucerna jest rośliną trwałą, 3 lub nawet i 4 razy do roku kosić się dającą, lecz w tych warunkach tylko na 5 do 8 lat wystarcza; poczem trzeba ją zorać i na nowo zasiać. Siew jej odbywa się tak samo jak koniczyny czerwonej, najlepiej na początku Kwietnia, w rolą najdokładniej z chwastów wyczyszczoną, głęboko dobytą i mocno umierzwioną. Na mórg bierze się zazwyczaj 28—34 funtów; a jeżeli grunt dla niej przyjazny, to w pierwszym zaraz roku znacznie podrasta, w drugim zakwita, a w trzecim już obfite pokosy daje. Grunt żyzny, gliniasty, miernie wilgotny, z odpowiednią ilością wapna, jest najwłaściwszym, lecz udaje się i na lichym, aby tylko nie zamokrym, chociby caliznę kamienie stanowiły, co nawet bardzo jest przyjaznem zwłaszcza kiedy kamienie są wapienne. W ogóle lucerna po koniczynie jest jedną z najważniejszych roślin pastewnych, naszym gospodarzom doskonale znana, tylko jeszcze nie dosyć starannie uprawiana i przez to tak jak zasługuje ceniona.—Drugi gatunek lucerny, dzięcieliną (*Medicago falcata* Lin.), zwany, jest rośliną krajową, wszędzie po łąkach i trawnikach rosnącą i wyborne siano dającą. Inaczej zwaćby można tę roślinę *lucerną żółtą*, bo też ze wszech miar do prawdziwej czyli niebieskiej podobna, tylko że ma główki kwiatowe żółte, a strączki nie ślimakowato lecz tylko sierpowato zgięte. Nie wymaga tak bardzo dobrego gruntu, i tylko po mokrych miejscach rość nie chce, zawsze jednak glina marglowata dla niej najlepsza. Co do wartości pożywnej i ilości plonu poprzedniej ustępuje, ale już w pierwszym roku znaczny ukos przynosi. W połączeniu z innemi roślinami jest bardzo na łąkach pożądaną, bo bujnie rośnie i dużo siana daje. Wreszcie lucerna żółta chmielowa (*Medicago lupulina* Lin.) jest 3-im gatunkiem, ale więcej do koniczyny żółtej jak do lucerny podobna. Ma strączki nerkowate, przez co ją łatwo od innych rozróżnić; należy do roślin po naszych łąkach, trawnikach, miedzach i śmieciach bardzo pospolitych. Wydaje delikatne i chętnie przez bydło spożywane siano, i dla tego w niektórych okolicach bywa umyślnie siewaną, a już jako domieszka przy obsiewaniu łąk pospolicie żądaną. *F. Be...*

Luciąża, rzeka w królestwie Polskiem, wypływa z błot grocholickich, niedaleko miasta Rozprzy w Piotrkowskiem. Zabrawszy potok idący od Piotrkowa, płynie w długości blisko 4 mil przepyszną doliną aż pod Sulejów i z lewej strony wpada do Pilicy. Różnica wysokości jej spadku od źródła aż do ujścia, nie dochodzi stóp 30.

Lucieńskie jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Warsza-

wskiej, powiecie Gostyńskim, gminie i wsi Lucień, rozlewające swe wody na 913 morgach przestrzeni, głębokości ma do 80 stóp; z dwóch stron otoczone jest wzgórzami i lasami, z dwóch drugich łąkami; grunt nadbrzeżny piaszczysty i bagnisty. Wpływa do niego woda upustem przy młynie we wsi Lucieniu, a wypływa strumień, wpadający do rzeki Skrwa. Podobno ma ono podziemną kommunikacyję z jeziorem Bialskiem, które odległe od niego o pół mili, położone po prawej stronie Skrwy, opisanem (ob.) zostało powyżej.

Lücke, ob. *Lycke.*

Luckner (Mikołaj), marszałek Francyi, urodzony 1722 r. w Kampen, w Bawaryi, syn ubogich rodziców. Początkowo służył w pułku uzarów hannowerskich, potém przeszedł do służby pruskiej i wnet walecznością dobił się stopnia pułkownika. W wojnie siedmioletniej dowodził małym oddziałem partyzanckim, na czele którego w 1757 r. szczególnie w bitwie pod Rossbach, Francuzom wielkie wyrządzał szkody. Kiedy po skończonej wojnie król francuzki uczynił mu propozycyę, Luckner obrażony za udzieloną sobie dymissyję, w 1763 r. w stopniu generała porucznika przeszedł do służby francuzkiej. Wszakże blisko 30 lat czekał na sposobność odznaczenia się, a lubo nie miał przekonań politycznych, jako malkontent połączył się w 1790 r. z rewolucyją, pensyję jednak zatrzymał i nawet w 1791 r. mianowany został marszałkiem. Po wypowiedzeniu wojny Austryi, powierzono mu dowództwo nad armiją północną; pierwsze też jego działania nie były bezowocne, zajął bowiem Menin i Courtray, ale po odebraniu znów tego miasta w d. 30 Czerwca 1792 r., podzielić się musiał obroną Renu z Lafayette'm. Ten ostani uwikłał go w plany kontr-rewolucyjne dla ocalenia króla. Stary i słaby Luckner, powołany na początku Sierpnia przed zgromadzenie narodowe, skompromitował tu gwałtownie swojego kollegę, a po 10 Sierpnia i ucieczce Lafayette'a dowództwo nad swoim korpusem oddać musiał Kellermanowi, za co otrzymał tytuł generalissimusa, ze zleceniem uformowania nowej armii rezerwowej w okolicy Châlons-sur-Marne. Zewsząd łżony i zagrożony, postanowił pod koniec Września udać się do Paryża, dla oczyszczenia się. Konwencyja przyjęła go nieźle, jednak do ostatecznego rozstrzygnięcia osadzony został w areszcie miejskim, gdzie byłby mógł spokojnie doczekać się upadku terroryzmu, gdyby się nie przypomniał dopominaniem się o zaległą pensyję. Natychmiast za to uwięziony, przez trybunał rewolucyjny skazany został na śmierć i stracony w 1794 roku. *F. H. L.*

Lucknow, ob. *Luknow.*

Lucy (Jan Nepomucen), doktor medycyny i filozofii, professor akademii krakowskiej, rodem Czech, doktorem został w Krakowie 1767 r. tamże professorem, następnie dziekanem wydziału lekarskiego, 1775 r. napisawszy cenioną w literaturze medycznej rozprawę p. t.: *Dissertatio medica de Peste* (Kraków 1775 r., w 8-ce). Za jego dziekaństwa wygotowany został projekt urządzenia wydziału lekarskiego wypracowany przez professora Badurskiego (ob.) któremu on w wielu chwalebnych i pożytecznych dla nauki czynnościach pomagał. Przy następnej atoli reformie akademii pominięty, otrzymał w r. 1785 emeryturę z warunkiem, ażeby był do śmierci lekarzem ubogich studentów. Umarł w Krakowie 1786 r. *F. M. S.*

Lucyjan, najdowcipniejszy z późniejszych pisarzy greckich, urodzony około r. 125 po narodz. J. C. w Samosate, stolicy prowincyi syryjskiej Kommageny, nad Eufratem. Przeznaczony na rzeźbiarza, wszedł na naukę do wuja, przez którego jednak oćwiczony, gdy mu się pierwsza próba nie udała, uciekł od niego i pomimo ubóstwa wykonywając plan dawniejszy, poświę-

cił się pracy naukowej. Przez lat kilka gorliwie w Jonii i w Grecyi zajmował się filozofiją i retoryką, po czém wróciwszy do ojczyzny, został w mieście rodzinnem rzecznikiem. Później wielkie przedsiębrał podróże po Syryi, Fenicyi i Egipcie, i w 25 r. życia przez Grecyję udał się do Italii, gdzie równie jak w Gallii, nauczaniem zebrał sobie znaczny majątek, z którego użytkował następnie w Atenach, przestając z najcelniejszymi ludźmi swego czasu. Wszakże w wieku podeszłym utracił znów całe swoje mienie i dlatego przyjął ofiarowany sobie przez cesarza Sewera urząd prokuratora prowincyi egipskiej, który piastował jeszcze do śmierci swojej za cesarza Kommoda. W licznych pismach swoich, rodzaju po większej części opowiadającego, filozoficznego, retorycznego, w formie lekkiej rozmowy i stylem prostym i czystym, szczęśliwie naśladowanym z najlepszego attycyzmu, Lucyjan z niewyczerpanym dowcipem i humorem odkrywa światu i chłoszcze niemiłosiernie ułomności i przewrotności swego wieku, szczególnie zaś upadek moralny i zabobonność ludu, oraz pychę i kuglarstwo ówczesnych filozofów. Nie oszczędza on przytém wprawdzie i odznaczających się charakterów, w ogóle w Lucyjanie odźwierciedla się sprzeczny z sobą duch czasu, usposobienie poganina uznającego wielkość starożytnego świata, ale walczącego przeciw najgłówniejszym jego podporom i przewidującego bliskie jego runięcie. Z licznych edycyj dzieł Lucyjana, wymieniamy pierwotną (Florencyja, 1469 r.) i najlepszą Bekkera (2 tomy; 1853 r.). Z naszych filologów wydał odzielnie *Astrologiję* i *Sąd głosek* Józef Struthius, Poznańczyk (Kraków, 1531 r.), przekłady zaś polskie posiadamy następujące: *Tragedyja o Pedogrze, po grecku napisał Lucyan poeta, na łaciński język od Erazma Smida Wittemberczyka wyłłomaczona, a z tego na polski przełożona*, przez Alana Bardzickiego, dominikana; *Tymon z Lucyana przekładany* (Kraków, 1608 r.); *Historyja albo przykłady szczerej i statecznej miłości sprzysiężonego towarzystwa. Wzięte z Lucyana. Przekładania* Jana Danieckiego (Kraków, 1610 r.); *Lucyan Greczyn do polskiej młodzieży, o krótkiej, łatwej i pewnej drodze osiągnienia sławy i bogactwa* (Warszawa, 1802 r.). *Rozmowy Umarłych* Lucyjana, częścią tłómaczył, częścią naśladował Ignacy Krasicki. *F. H. L.*

Lucyjan (święty), męczennik, kapłan antyjocheński. Urodził się w Samosate, w Syryi, przy końcu III wieku. Retoryka i filozofija głównie go zajmowały; zaczął już zbaczać z drogi Ewangelii, ale palec Boży powstrzymał go od upadku. Śmierć ojca i matki ukochanej, niewypowiedzianą czczość w sercu młodego człowieka zostawiły. Odbiegło go powodzenie naukowe i nic innego w głębi swej duszy nie słyszał, jedno ten głos Proroka: „Wszelkie ciało jest jako trawa polna, a wszelka chwała ludzka jako kwiat usycha." Kierując się tym głosem, sprzedał cały swój majątek i rozdał pieniądze między ubogich, aby nie mieć żadnej przeszkody w ćwiczeniach, przez które gotował się do przyjęcia sakramentu kapłaństwa. Odtąd raz tylko na dzień jadał, poprzestając najczęściej na chlebie i wodzie. Milczenie, łzy, modlitwa, rozmyślanie, czuwania długie, wszelkiego rodzaju umartwienia: oto były drogi, któremi Lucyjan przygotowywał się do przyjęcia kapłaństwa. Jego staraniem otworzona była szkoła w Antyjochii, która sprowadzała na dobrą drogę, wielu zbłąkanych. Lucyjan sprostował Księgi Święte w przekładzie Siedmiudziesiąt i w texcie Nowego Testamentu, które heretycy w wielu miejscach skazili. Za czasu prześladowania Dyjoklecyjana i Maxymina, poniósł śmierć męczeńską przez ucięcie głowy (312 r.), wycierpiawszy poprzednio, z niezachwianém męztwem, wszelkiego rodzaju katusze. Ciało jego pogrze-

bane było w miasteczku Drepane, w Bitynii. Konstantyn Wielki wzniósł tu piękne miasto, które od imienia matki swej nazwał Helenopolis i od wszelkich podatków je uwolnił, na okazanie w jakiej miał czci świętego męczennika. Kościół rzymsko-katolicki obchodzi pamiątkę ś. Lucyjana d. 7 Stycznia, a Kościół grecki dnia 15 Października, ponieważ dnia 7 Stycznia święci pamiątkę ś. Jana Chrzciciela. *L. R.*

Lucyjusz I, papież, wybrany w miejsce Kornelijusza, zmarłego śmiercią męczeńską (252 r.). Wkrótce po swoim obiorze, skazany był na wygnanie. Ś. Cypryjan pisał do niego list z powinszowaniem elekcyi i wynurzeniem żalu, z powodu niedoli, która go dotknęła. Nie wiadomo dokładnie kiedy wrócił z wygnania do Rzymu. Rządził Kościołem, podług jednych miesięcy 6, podług innych 8. Umarł dnia 4 Marca 253 roku. Listy jego o postępowaniu względem chrześcijan, którzy upadli w czasach prześladowania, zaginęły. *Liber pontificalis* Lucyjuszowi przypisuje postanowienie, że biskup mieć powinien przy swym boku, jako świadków swego postępowania, dwóch kapłanów i trzech dyjakonów. Występował on także przeciw Nowacyjanom. — **Lucyjusz II.** We trzy dni po śmierci Celestyna II, kardynałowie obrali papieżem kardynała Gerarda z Bononii, który przybrał imię Lucyjusza (d. 12 Marca 1144 r.). Rzymianie, podburzeni przez Arnolda z Brescia, prędko się zbuntowali przeciw nowemu papieżowi. Żądali mieć, oprócz senatu, patrycyjusza za naczelnika świeckiego; wymagali aby papież zrzekł się na tego patrycyjusza, wszelkich dochodów pobieranych z miasta i z okolic; aby żył trybem dawnych kapłanów, z dziesięciny i innych ofiar dobrowolnych. Jednocześnie stronnicy Arnolda prosili cesarza Konrada III, aby przybył do Rzymu i tu założył stolicę swego państwa. Zajęli oni Kapitolium i ztąd wydawali rozkazy na wzór starożytnych Rzymian. Tak więc ta nieszczęsna walka, która dziś się toczy o świeckie panowanie papieża, prowadzoną już była zawzięcie przed siedmiuset przeszło laty. Lucyjusz zmuszony do ucieczki z Rzymu, udał się także do cesarza, prosząc o pomoc, którą mu tenże obiecał. Nie doczekawszy się jej wszakże, uderzył zbrojną ręką na Kapitolijum, ale odparty został i śród boju ugodzony kamieniem, umarł z rany dnia 25 Lutego 1145 r. Po Lucyjuszu II nastąpił Eugenijusz III 1145 r. — **Lucyjusz III.** Po zgonie papieża Alexandra III, kardynałowie obrali głową Kościoła dnia 1 Września 1181 r., Humbalda czyli Ubalda Allincigoli, rodem z Lukki, w Hetruryi, biskupa Ostyi i Velletri, dziekana świętego kollegijum. W r. 1182 lud się zbuntował przeciw papieżowi i ten musiał uciekać z Rzymu. Chrystyjan, arcybiskup moguncki, kanclerz cesarstwa, wystąpił na czele potężnego wojska w pomoc papieżowi i poskromił Rzymian; ale wkrótce po odniesioném zwycięztwie umarł. W r. 1183 podobno papież wrócił do Rzymu; ale wkrótce mieszkańcy tej stolicy, znowu powstali przeciw niemu, wyłupili oczy niektórym z jego wiernych stronników i dopuszczali się innych ohydnych gwałtów. Papież wyklął winowajców, na zawsze Rzym opuścił i wyjechał do Werony, gdzie stanął w Lipcu 1184 r. Wkrótce też przybył tam i cesarz. Obaj zasiadali na soborze, który zajmował się spółczesnemi sprawami religijnemi, ogłosił Rzymian za nieprzyjaciół Kościoła i uchwalił przyjście w pomoc chrześcijanom uciemiężonym na Wschodzie. Na tym soborze papież ogłosił surowy edykt przeciw Katharom czyli nowym Manichejczykom i przeciw uczniom Arnolda. Zwolennicy tych sekt dotknięci zostali wiekuistą klątwą. Papież wszedł w układy z sułtanem Saladynem i Seifeddinem w przedmiocie uwolnienia jeńców. W r. 1184 chrześcijanie Wschodni prosili papieża o ra-

tunek. Lucyjusz III wyprawił ich ze swym listem do Henryka II, króla angielskiego, który za morderstwo arcybiskupa kantuaryjskiego (Cantorbery) zobowiązał się do krucyjaty. Posłowie przybyli do Anglii w Listopadzie 1185 r.; ale nic nie wskórali. Lucyjusz III umarł w Weronie, d. 24 Listopad 1185 r., po czterech latach, dwóch miesiącach i ośmiu dniach zasiadania na stolicy apostolskiej. Pogrzebany w Weronie. *L. R.*

Lucylijusz *(Cajus Ennius Lucilius)*, rycerz rzymski, urodzony 149 r. przed Chr. w Suessa, w Kampanii, zmarł około 103 r. przed Chr. w Neapolu, dziad wujeczny Pompejusza, przyjaciel Lelijusza i Scypijona, pod którym odbył pierwszą kampanię do Numancyi. Lucyljusz uchodzi zwykle za twórcę satyry rzymskiej, ponieważ nadał jej taką formę, jaką później wykształcili Horacy, Persyjusz i Juvenalis. Sam przewyższał o wiele pierwsze nieokrzesane próby Ennijusza i Pakuwijusza. Fragmenta jego Satyr zebrał najlepiej Gerlach (Bazylea, 1846), który napisał także studyjum p. t.: *Cajus Lucilius und die römische Satura* (1844). — *Lucylijusz młodszy*, przyjaciel Seneki, prokurator w Sycylii, miał być autorem poematu dydaktycznego, p. t.: *Aetna*, wyjaśniającego wybuchy tego wulkanu. Inni przypisują ten utwór Kornelijuszowi Sewerowi (ob.), albo Manilijuszowi (ob.). *F. H. L.*

Lucyn, miasto powiatowe w gubernii Witebskiej, nad dużém jeziorem zwaném Łuża, o 38 mil od Witebska odległe. Niegdyś był zamkiem obronnym, przez Krzyżaków w r. 1399 założony i Ludsen zwany, należący do Rzeżyckiego wójtostwa, a potém główném miejscem traktu i starostwa Lucyńskiego, jednego z najpiękniejszych w Inflantach. Po przyłączeniu do Rossyi, Lucyn został w r. 1802 miastem powiatowém. Są tu jeszcze piękne ruiny wyżej wspomnianego zamku, sterczące na wysokiej górze, otoczonej ziemnemi wałami. Ich sędziwa postać, barwa ciemno-czerwonej cegły i położenie wyniosłe obok czystych wód jeziora, stanowią nader uroczy obraz. Lucyn aż do zaprowadzenia petersburgsko-warszawskiej szosy połączony ze stolicą cesarstwa, był jedném z najbardziej handlowych miast w Inflantach, ale potém pocztowa ta droga i obecnie kolej żelazna tak źle wpłynęły na jego losy, że dziś obok Dynaburga i Rzeżycy, podrzędniejsze zajmuje miejsce. Liczy teraz 5,000 mieszkańców i ma dwa kościoły katolickie i 1 prawosławny. — *Lucyński powiat* ma rozległości 93 mile kw., z których przypada na grunta uprawne 140,000 dziesięcin, na łąki 15,000, na lasy 259,680. Położenie powiatu jest nierówne już to wzgórzyste, już bagniste, a w środku jeziorami pokryte. Rzeki znaczniejsze są: Saryja i Isa. Jeziora: Łuża Wielka i Mała, Cyrma i Numerma. Mieszkańcy głównie zajmują się rolnictwem, hodowla bydła i przemysł znajdują się na niskiej stopie. Ma 10 fabryk skór i 38 garbarni. *F. M. S.*

Lucyna, *Lucina*, bogini światła, mianowicie bogini narodzin ku światłu żywota prowadząca, była to u starożytnych Rzymian nazwa bogini narodzin, a raczej personifikacyją jednego z przymiotów jakie przypisywano Junonie, a niekiedy Dyjanie. Na jej cześć obchodzono w d. 1 Marca święto, w czasie którego matki udawały się (zwykle z niemowlętami) do jej świątyni, którą kwiatami przyozdabiały, upraszając o błogosławieństwo licznego dla siebie potomstwa.

Lucyna (święta), uczennica apostołów w Rzymie, majętności swoje świętych potrzebom udzielając, chrześcijany w więzieniu trzymane nawiedzała i męczennikom pogrzeby sprawowała, obok których i sama w sklepie od siebie zbudowanym została pogrzebiona. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Lucyny d. 30 Czerwca. *L. R.*

Lucyper, *Lucyfer*, ma dwa znaczenia: 1) Roznosiciel światła. Skarga pisze: „Prawdziwy lucyferze, to jest nosicielu światłości” *(Dzieje Koś.)*. Lucyferem zwano jutrzenkę. Fabijan Birkowski mówi: „Lucyfer, albo gwiazda jutrzenna.” 2) Lucyper, książę, władzca nad wszystkiemi djabłami. Podług mniemania naszego ludu, najstarszy djabeł w piekle, co hetmani i rozkazuje innym.

Lud, część ludzkości stanowiąca w sobie całość pochodzeniem, usposobieniami fizycznemi i umysłowemi, obyczajami, językiem, cywilizacyją i kolejami dziejowemi; w takiém więc znaczeniu *lud* wyraża to samo, co *naród*. W ściślejszém jednak pojęciu wyraz lud oznacza wielką massę społeczności, w kontraście z arystokracyją rodową, polityczną i finansową, głównie zaś klassy niższe, to jest włościan, robotników i cały proletaryjat miejski i wiejski. Ze względu na ten stosunek mówimy także o oświacie ludu i o wychowaniu ludowém, gdyż ukształcenie ludu wielce się różni w środkach i potrzebach od wychowania wyższych klass towarzyskich. Obok właściwych szkół ludowych, niedzielnych, wieczornych, rzemieślniczych i innych, na oświatę ludu głównie także działają książki ludowe, stanowiące dziś we wszystkich językach europejskich bogate literatury ludowe (o naszej ob. *Polska literatura)*. Ważnemi pod tym względem są biblijoteki ludowe, których zakładaniem zajmowali się u nas w ostatnich czasach zacni duchowni i obywatele. *F. H. L.*

Luden (Henryk), historyk niemiecki, urodzony 1780 r. w Bremie, na uniwersytet uczęszczał w Getyndze i w roku 1806 został professorem historyi w Jenie, gdzie umarł 1847 r. Odczytami swemi Luden przyczynił się znakomicie do rozbudzenia w młodzieży studyjów historycznych i politycznych; pisma jego nacechowane są gruntowną nauką, postępowym liberalizmem i bystrością poglądów. Wymieniamy tu z nich, jako najcelniejsze: Życiorysy *Chrystyjana Thomasiusa* (1805); *Hugona Grotiusa* (1806); *sir Williama Temple* (1808); *Einige Worte über das Studium der vaterländischen Geschichte* (1809); *Allgemeine Geschichte der Völker und Staaten des Alterthums* (1814) ;*des Mittelalters* (1821); *Allgemeines Staatsverfassungsarchiv* (3 tomy, 1816) i najznakomitsze ze wszystkich: *Geschichte des deutschen Volkes* (12 tomów, 1825—37), dochodzące jednak tylko do r. 1238. Po jego śmierci wyszedł rodzaj autobijografii, p. t.: *Rückblicke in mein Leben*. Luden redagował także czasopismo historyczne *Nemesis*, którego wyszło 12 tomów (Weimar, 1814 — 18). — **Luden** (Henryk), syn poprzedzającego, urodzony 1810 roku, professor prawa w Jenie, znany jest z wielu prac w przedmiocie kryminalistyki. *F. H. L.*

Luder (Bartłomiej), sławny mówca i poeta zakonu jezuitów polskich. Umarł w Gdańsku w r. 1747, gdzie domem rządził przez lat 6. Wydał z druku wiele poezyj w języku polskim i łacińskim, tudzież rozpraw teologicznych i krasomówczych; z tych pierwsze były nawet za granicą przedrukowane. Mianowicie w swoim czasie cenione następne: 1) *Epigrammata et elogia divorum S. J.* (Kolonija, 1738, w 8-ce). 2) *Olympus literatus* (Lwów, 1733, w 8-ce; drugie wyd , tamże, 1742 r., zawiera 24 rozprawy rozmaitej treści). 3) *Cithera Apollinis* (tamże, 1736, w 8-ce). 4) *Castalis flumenque rhetoricum* (Gdańsk, 1737, w 7-ce). 5) *Noctes Atticae* (tamże, 1740), wszystkie dzieła obszerne i przypisane znakomitym polskim panom. *F. M. S.*

Lüders (Alexander), generał rossyjski, urodzony 1790 r., wstąpił do wojska w r. 1807 i brał udział w kampanii finlandzkiej, a od 1812 we wszystkich przeciw Napoleonowi, oraz w polskiej 1831 r. Od 1843 r. walczył na Kau-

kazie i dosłużył się tu stopnia generała piechoty. W r. 1849 jako dowódzca korpusu wkroczył pod księciem Paszkiewiczem do Węgier i Siedmiogrodu, kilkakrotnie potykał się z Bemem i przyjął poddanie się Görgeya, przez co kampanię ukończył. Przy rozpoczynających się powikłaniach nad Dunajem, dowodził swoim korpusem pod księciem Gorczakowem, w Marcu 1854 r. przeszedł pod Galaczem i Brajłą przez Dunaj, a podcząs kampanii krymskiej dowodził w Bessarabii, gdzie najprzód przebywał w Kiszeniewie, potém w Odessie i Mikołajewie. W r. 1856 Lüders otrzymał naczelne dowództwo nad armiją południową, a w r. 1861 przez kilka miesięcy pełnił obowiązki namiestnika królestwa Polskiego, zkąd następnie znowu do Odessy powrócił.

Ludgarda (święta), urodziła się r. 1182, w Tongres, z rodziców znakomitego rodu i wcześnie ojciec zamierzał wydać ją za mąż. Ale za wstawieniem się matki, oddana do klasztoru benedyktynek ś. Katarzyny, w 12 roku życia, na wychowanie. Odrzuciła starania o jej rękę dwóch młodych ludzi, którzy się w niej zakochali. Kiedy z jednym z nich rozmawiała, objawił się jej Jezus Chrystus, a ukazując bok krwią zbroczony, rzekł: „Oto co powinnaś miłować, a miłować dla tego, że tu znajdziesz najczystsze rozkosze duszy." Odtąd weszła Ludgarda w poufałe obcowanie ze swym Zbawicielem, który często objawiał się jej osobiście i osypywał ją darami nadzwyczajnemi. Pokazywali się także i często z nią rozmawiali Matka Boska, Aniołowie, ś. Jan Chrzciciel i inni Święci. Raz ś. Jan Ewangelista ukazał się Ludgardzie pod postacią orła świetnego i dziobem otworzywszy jej usta, napełnił duszę jej mądrością nadprzyrodzoną. Często widziano Świętę unoszoną w powietrze, a w nocy głowę jej otaczały jakby promienie słoneczne. Wykonawszy śluby zakonne r. 1200 Ludgarda, wybrana została przełożoną 1205 r. W roku następnym za zezwoleniem ś. Katarzyny Cudotwornej, przeszła do klasztoru cystersek. w Aquiric, niedaleko Bruxelli. Gdy rozmyślała mękę Zbawiciela, wydawała się jakby cała krwią zbroczona. Umarła Ludgarda dnia 16 Czerwca 1246 r., w 64 roku życia, które opisał sławny dominikan Tomasz Cardipratanus, jej spowiednik. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Ludgardy dnia 16 Czerwca. *L. R.*

Ludgarda, właściwie *Lukierda*, żona króla Przemysława, córka księcia Windawskiego (*Rodowody książąt i królów polskich* H. Steckiego; Petersburg, 1861 r). Niepewność jej rodu dotąd nie wyjaśniona. Długosz mówi, że była córką *Nicolai Cassubitarum ducis.* Naruszewicz go poprawia i dodaje: „raczej miał mówić *Cissinorum* około rzeki Piany i Odry, gdzie jest miasto Gutzków nazwane od dawnych tam Słowaków (*Hist. narodu polsk.* t. V). Szajnocha, poświęcając obszerny ustęp panowaniu króla Przemysława, gdy ten zmuszony był uchodzić z Polski: „Prawdopodobnie, mówi, udał się do księcia poblizkiej ziemi pomorskiej Mestwina, który właśnie owemi czasy w ścisłe z Wielkopolską wszedł związki, a później drugim Przemysławowi stał się ojcem i dobroczyńcą. Tam to poznał też zapewne młody książę przyszłą swoją żonę pomorską Ludgardę czyli właściwie Lukierdę, córkę Kaszubskiego księcia Mikołaja, lub według innych Henryka księcia na Wizimirze, a jeszcze innych, plemienniczkę margrabiów brandeburgskich. Przynajmniej w jednym i tym samym czasie widzimy Przemysława w ośmnastym roku życia, poślubionym z Lukierdą, przybyłym napowrót do Wielkopolski i rządzcą poznańskiego jej działu" (*Pierwsze odrodzenie się Polski*, Lwów, 1849). Poślubił Ludgardę Przemysław w r. 1283. Weselne sute gody odprawił w Szczecinie. Po dziesięciu latach pożycia, daremnie oczekiwał potomstwa. Ludgar-

da, do której pojęcia za żonę był Przemysław zmuszony, obciążona była zarzutem wielkim niepłodności. „Było to więcej (wyraża Szajnocha), niż domowém nieszczęściem, było to klęską publiczną.” Przemysław słusznie bolał, że niema nadziei zapewnienia tronu swemu potomstwu. O rozwodzie myśleć nie mógł, którego ówczesny rygoryzm kościelny nie dozwalał, mógł więc tylko pragnąć śmierci nielubionej, chociaż dorodnej i młodej małżonki. Myśl długo tajona w głębi, raz wypowiedziana, znalazła prędkich wykonawców. W nocy d. 14 Grudnia 1293 r. zakradło się grono służebnych niewiast do sypialnej komnaty księżnej na zamku poznańskim. Nieszczęściwa Ludgarda uczuła się nagle przytłoczoną miękkiem brzemieniem puchów. Znając nienawiść małżonka, widząc wstręt jego do siebie, słysząc cichy szept zebranych niewiast przy swojem łożu, przeczuła chwilę wyroku śmierci. Zerwała się z pod rąk oprawczyń i jęła błagać o życie. „Niechaj mnie książę oddali od swego boku, niech mnie choć w jednej koszulce puści do domu, a nie bierze młodego życia” (M. Bielski). Daremne były prośby Ludgardy, rozjuszone morderczynie spełniły krwawe dzieło, nie bez silnego oporu młodej księżnej. Na jej ciele pozostały wyraźne ślady bolesnego zabójstwa. Zbrodnia straszna na jaw wyszła, słowa ostatnie nieszczęśliwej księżnej doszły do wiadomości narodu, który wzniósł przeciwko Przemysławowi pełną grozy i oburzenia skargę. Płakał on wprawdzie po jej śmierci Ludgardy, wyprawił wspaniały jej pogrzeb w Poznaniu, ale zarzutu hańbiącego, że morderstwo z jego rozkazu spełnioném zostało, niczém zatrzéć nie zdołał. Głos ludu w pieśni, która się po całym kraju rozbiegła, wyrzucał mu zbrodnią, o którą tém więcej miał prawo Przemysława oskarżać, że służebnice należące do uduszenia Ludgardy ukarane nie zostały. Daremnie śpiewania tej pieśni zabraniał Przemysław, na teatrach ówczesnych (jak wyraża Naruszewicz) pieśń ta brzmiała i przechowała się do końca niemal XV wieku, bo do czasów Długosza. Żałobliwą prośbę ostatnią nieszczęśliwej Ludgardy, znajdujemy przypomnioną w pieśni ludu krakowskiego, w której biedna przez kochanka na śmierć skazana dziewica błagała okrutnego, ażeby ją puścił do domu „choć w koszulce, w pasie” (*Pieśni ludu* K. Wł. Wójcickiego, Warszawa, 1836, tom I). Karpiński, oparty na opowieści Marcina Bielskiego, napisał piękną, pełną rzewności dumę, której treścią są właśnie ostatnie słowa młodej księżnej błagającej o życie: Ludwik Kropiński tragedyją w pięciu aktach wierszem p. n. *Ludgarda*, która miała świetne powodzenie na teatrze narodowym w Warszawie. Tragedyję tę przetłómaczył Goethe. *K. Wł. W.*

Ludmiłła (Święta), męczenniczka. Borzywój, książę czeski, odwiedzając raz Swatopluka, księcia Morawii, który był chrześcijaninem, zaproszony na obiad nie mógł zająć miejsca pomiędzy chrześcijańskiemi gośćmi Swatopluka i musiał wraz z poganami obecnymi jeść siedząc na ziemi, według zwyczaju. U stołu księcia Morawii, znajdował się między innymi wielki apostoł Słowian Metodyjusz: ten wynurzył życzliwe swe chęci Borzywójowi, radził mu, aby wydobył się z tego upokarzającego położenia i przyjął wiarę chrześcijańską wraz z całym swym orszakiem, a tym sposobem przyłożył się do sławy i potęgi swoich potomków. Borzywój dał ucho poczciwym namowom, nauczył się pierwszych zasad wiary, ochrzcił się z towarzyszącymi mu Czechami, a Metodyjusz powracającemu do Czech, przydał pobożnego kapłana Caicha. Działo się to prawdopodobnie między rokiem 871 i 890. Borzywój za powrotem do swego państwa, okazał dowody szczerości swego nawrócenia. Zbudował kościół w Königgratz na cześć ś. Klemensa, papieża i męczennika.

Caich odprawił tu pierwszą mszę świętą i wspólnie z księciem i nowonawróconymi w Morawii, pracował nad powołaniem do wiary chrześcijańskiej całego narodu Czeskiego. Jedną z dusz, którą nasamprzód pozyskali dla Chrystusa, była Ludmiłła, która dotąd będąc żarliwą poganką, przeszła wgorliwości swojego małżonka; a po jego śmierci, rozszerzała wiarę chrześcijańską pospołu z dwoma synami Spityhnewem i Wratysławem, którzy krótko panowali. Po zgonie Wratysława, Czechowie powierzyli rządy i opiekę nad dwoma małoletniemi jego synami Wacławem i Bolesławem, babce ich Ludmilli, nie zaś matce dwojga książąt Drahomirze, księżniczce lutyckiej, która była poganką i nieprzyjaciółką wiary chrześcijańskiej. Ludmiłła znając jej dumę i mściwość, zrzekła się rządów i opieki i przeniosła się do zamku Tetin, gdzie zaraz po przybyciu (d. 15 Września 927 r.), z rozkazu Drahomiry przez dwóch książąt pogańskich zaduszoną została. Starszy syn Drahomiry Wacław (ob.), wstąpiwszy na tron, kazał przenieść do Pragi ciało Ludmiłły, które znaleziono nieskażoném i złożyć w kościele ś. Jerzego. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Ludmiłły d. 16 Września. *L. R.*

Ludność miasta, kraju lub pojedynczej miejscowości, stanowi najważniejszy przedmiot badań statystycznych. Konieczność statystycznego obliczenia ludności krajowej. dała się uczuć już w bardzo odległej starożytności. Głównie obliczenia ludności miały na celu zbadanie rodzaju zajęcia i majątku mieszkańców, a to dla stosownego ich opodatkowania. Już u Egipcyjan, jak wspomina Herodot, istniało rozporządzenie nakazujące każdemu mieszkańcowi stawienie się przed naczelnikiem okręgu dla objawienia swego nazwiska, powołania, tudzież majątku. W obliczeniach miano także widok poznania ilości mężów zdolnych do noszenia oręża. W Pięcioksięgu znajdujemy, iż Mojżesz u góry Synai obliczał pokolenia Izraela według płci, wieku i zdolności do boju. W dalszych księgach *Biblii* o podobnych obliczeniach spotykamy częste wzmianki. W Grecyi przy każdém zgromadzeniu ludowém obliczano obywateli zebranych na rynku. Toż samo i w Rzymie w ciągu ośmiu stuleci. Serwiusz Tulliusz w 555 r. przed nar. Chr. ustanowieniem *census* położył zasady dokładnej znajomości mieszkańców Rzymu. Spis ten wykonywany był co lat pięć przez cenzorów i w tak zwanych wykazach, *tabulae censuales*, obejmował wszystkie szczegóły ludności rzymskiej dotyczące. Historyja zachowała nam 36 takich rewizyj rzymskich, jako cenny pomnik starożytności. Statystyka jednak ludności nietylko państwu rzymskiemu znaną była. Cezar po zawojowaniu Galii znalazł w namiocie Helwetów spisy ludności rozdzielonej na dwie kategoryje: wojowników i starców, kobiet i dzieci. Ślady podobnych obliczeń można znaleść u Germanów po rozdziale państwa rzymskiego. Karol wielki poruczył swoim urzędnikom, *missi dominici* zwanym, zbierać między innemi wiadomości o ludności swego potężnego państwa. Feudalizm jednak rozdrabiając zachodnią Europę na drobne, prawie niezależne państewka, nie sprzyjał ogólniejszym statystycznym pracom i dla tego też nie pozostawił żadnych danych obliczeń ludności. Dopiero w początkach XVIII wieku, gdy władza królewska brała górę nad feodalną i państwa na nowych wznosiły się zasadach, spisy statystyczne uzyskały obowiązującą moc prawa. Ludwik XIV, Piotr I i inni monarchowie najprzód urządzili dokładne spisy ludności, a to celem równomierniejszego opodatkowania i wybierania rekruta do organizowanych stałych armij. Możemy więc śmiało powiedzieć, iż dziś jak przed wiekami rządy mają podobne cele w zaprowadzeniu statystyki ludności. Urządzenie statystycznych spisów w różnych krajach jest rozmaite, stosownie do

przyjętych zasad. Spisy pogłówne, spisy domostw, i nakoniec księgi metryczne kościelne, są zwykle źródłem statystyki ludności najpewniejszej ze wszystkich oficyjalnych rubryk. Dokładność tych spisów wiele zależy od prowadzących je i kontrolujących organów. Zwykle rządy ustanawiają osobne wydziały statystyczne, które zbierają i kontrolują spisy ludności. Najznakomiciej urządzone wydziały (biura) statystyczne znajdują się w Paryżu, Bruxelli i Berlinie. Naczelnikiem tego ostatniego był znakomity Dieterici, za pracami którego w obliczeniu ogólnej ludności świata, pójdziemy i my w naszym artykule. O ile ścisłość organów administracyjnych sporządzających spisy ludności w państwach cywilizowanych dać może wypadki zadawalniające naukę, o tyle brak szczegółów we względzie państw barbarzyńskich, utrudnia podanie ogólnej cyfry mieszkańców ziemi. Cyfra ta więc rozumie się jest tylko hypotezą i może być obliczoną zaledwie w przybliżeniu. Według najlepszych źródeł ogólna liczba mieszkańców wynosi:

	mil kwadr.	mieszkańców		na milę kw.
w Europie mającej	179,848	282	milijonów	1,568
w Ameryce	670,000	71	—	105
w Azyi	785,000	780	—	994
w Afryce	545,000	80	—	147
Australii	170,000	2	—	12
Razem . .	2,350,000	1,215	—	517

Jak powiedzieliśmy wyżej tylko kraje cywilizowane przedstawiają ścisłe cyfry; podajemy zatém szczegółowe wyliczenie ludności europejskiej z 1862 r., tudzież więcej pewne cyfry Ameryki:

	mil kwadr.	ogólna ludn.	ludn. na milę kw.
W. Brytanija (z Maltą i t. d.) . .	5,808	29,360,000	5,055
Francyja	9,853	37,400,000	3,797
Rossyja (europejska)	97,236	66,900,000	688
Austryja	11,762	35,200,000	2,993
Prusy	5,103	18,500,000	3,625
Niemcy (Związek bez Austryi i Prus)	4,480	18,020,000	4,022
Włochy	4,777	22,580,000	4,727
Szwajcaryja	740	2,510,000	3,392
Belgija	537	4,700,000	8,752
Holandyja	595	3,330,000	5,599
Danija (z księstwami)	3,500	2,750,000	887
Szwecyja	8,031	3,850,000	479
Norwegija	5,800	1,555,000	267
Hiszpanija	9,198	15,600,000	1,696
Portugalija	1,841	3,925,000	2,137
Grecyja	900	1,100,000	1,222
Wyspy jońskie	62	222,000	3,580
Turcyja europejska	9,800	15,500,000	1,582
Razem cała Europa . .	179,848	282,200,000	1,568.

Podajemy teraz szczegółową ludność amerykańską:

Zjednoczone Stany	129,000	31,440,000	244
Meksyk	40,000	7,660,000	201
Centralna Ameryka i Hayti . .	8,800	2,900,000	329
Kolumbija	58,000	4,800.000	82
Peru, Boliwia i Chili	52,700	5,800,000	110

	mil kwadr.	ogólna ludn.	ludn. na milę kw.
Argent, Paraguay, Uraguay . . .	48,000	2,840,000	59
Brazylija	148,000	8,000,000	54
Kraj przybiegunowy	88,000	. . . . . .	. . .
Patagonja	24,000	. . . . . .	. . .
Kolonije europejskie	73,600	7,200,000	98
Razem cała Ameryka .	670,000	70,700,000	105.

Szczegóły pod względem ludności azyjatyckiej są nader mało prawdziwe. W Chinach rachują 537 milijonów mieszkańców, w Indyjach 250 mil., w Japonii 25 mil., w Turcyi azyjatyckiej 16 mil., Persyi 10 mil. Ludność afrykańska nie da się wcale szczegółowo wykazać. Ludność, jako najważniejszy czynnik wszelkiego rozwoju, uważaną jest słusznie za najdokładniejszą miarę potęgi produkcyjnej i materyjalnej państwa. Rozumie się mówimy tutaj o cyfrze względnej obliczonej w stosunku stałym do pewnej zasadniczej jednostki, zwykle do mili geograficznej gruntu, który przez tę ludność jest zajęty. W powyższej tablicy mieści się ocenienie pod tym względem ludności różnych państw Europy i Ameryki, z którego to wykazu czytelnik łatwo następstwo w sile ludnościowej państw ułożyć sobie może. Lecz jeżeli cyfry te zadość czynią pod względem wyrażenia tej ludności państwa na zewnątrz, to odnośnie do wewnętrznych stosunków są za ogólne, aby jasno stan rzeczy określić mogły. Nie dają także pod tym względem zadawalniających rezultatów szczegółowsze cyfry statystyczne, uszeregowane według administracyjnych terrytoryj, gdyż podział administracyjny obejmuje najróżnorodniejsze przestrzenie. Chcąc więc aby cyfra ludności względnej była miarą istotną bogactwa i rozwoju materyjalnego, należałoby ją podawać odnośnie do naturalnych granic i do gruntów pod pracę ludzką zajętych. Natura w wielu okolicach położyła nieprzebyte tamy rozwojowi ludności i rozległość pustyń, błot, skał i miejsc niemogących być uprawianemi, powinna być wziętą pod uwagę. Dotychczas statystyka wzgląd ten pomija i dla tego jej podania są mało nauczające. Najwybitniej to się spostrzegać daje na państwach znacznej terrytoryjalnej obszerności. Takie względne ustosunkowanie siły ludnościowej państw byłoby nader ciekawe, lecz obecne dane statystyczne nie przedstawiają do ich ułożenia odpowiednich materyjałów. Drugim względem jaki zwraca uwagę przy rozpatrywaniu ludności ogólnej jest rozdział takowej na płcie. Statystyka wszystkich prawie krajów uczy, iż kobiet jest więcej niż mężczyzn. W 15 państwach europejskich średni stosunek między ludnością męzką, a żeńską jest 4961 mężczyzn, a 5039 kobiet na 10,000 ludności. Ogólnych poddanych pod względem cyfry ludności całej Europy rozdzielonej odnośnie do płci nie możemy podać dla braku ścisłych i jednostajnych danych w tablicach statystycznych, lecz notujemy iż Anglija w 1860 r. liczyła 14,077,189 mężcz. 14,954,109 kobiet, Francyja 299,042 więcej kobiet niż mężczyzn, Rossyja w 1858 r. 33,655,824 mężczyzn, 35,275,904 kobiet, cały Związek Niemiecki w tymże roku 16,185,032 mężczyzn i 16,533,669 kobiet i t. d. Okoliczność ta łatwą jest do wytłómaczenia większą śmiertelnością mężczyzn, których zajęcie więcej niż kobiety na losowe wypadki wystawia. Przy formowaniu wykazów ludności, dla potrzeb władz administracyjnych, zapełnia się mnóstwo rubryk pod wieloma względami bardzo ciekawych, lecz które w skutku nieprzyjętych powszechnie jednostajnych zasad tablic statystycznych nie dają się uogólnić. Wyjątkiem jest tu religija i narodowość, sprobujemy więc dać ogólny obraz ludności pod temi dwoma względami. Rozróżnienie ludności według wyznań

jest bardzo ważnem dla historyi powszechnej stanu każdego pojedyńczego wyznania, stanu państwa, a w części i dla gospodarstwa ogólnego, gdyż przekonania religijne wpływają przeważnie na rozwój moralny i materyjalny. Z boleścią wyznać musimy, iż chrystyjanizm pomimo XIX wieków swego istnienia, morza krwi wylanego przy niesieniu prawdziwej wiary, nie uczynił takich postępów, którychby pragnąć można było. Ogólna ludność świata pod tym względem rozdziela się:

na chrześcijan		niechrześcijan	
katolików	185	mahometanów	70
protestantów	105	żydów	6
wschodniego kościoła . . .	80	pogan	760
innych wyznań chrześcijańskich	15		
	385		836

Rozdział ludności europejskiej pod względem wyznań, obejmuje następująca tablica:

	Katolików	Protest.	Koś. ws.	innych wyz.	Żyd.	Mahom.
W. Brytanija	5,150,000	23,200,000	—	200,000	40,000	—
Francyja . . .	34,500,000	2,000,000	—	30,000	80,000	—
Rossyja eur.	7,000,000	3,800,000	53,500,000	. . . . .	1,800,000	300,000
Austryja . . .	27,500,000	3,500,000	2,920,000	54,000	1,050,000	—
Prusy	6,850,000	11,350,000	1,300	20,000	260,000	—
Niemcy . . .	23,690,000	20,491,000	—	28,000	476,000	—
Małe niemcy .	5,990,000	11,788,000	—	21,000	192,000	—
Włochy . . .	22,500,000	80,000	—	—	45,000	—
Szwajcaryja	1,021,000	1,476,000	—	5,980	4,300	—
Belgija . . .	4,680,000	15,000	—	—	1,500	—
Holandyja . .	1,230,000	2,018,000	—	—	6,600	—
Danija	3,500	2,730,000	—	—	8,500	—
Szwecyja . .	1,000	3,845,000	—	400	1,000	—
Norwegija .	—	1,550,000	—	300	. . . .	—
Hiszpanija . .	15,400,000	—	—	—	. . . .	—
Portugalija .	3,900,000	—	—	—	. . . .	—
Grecyja . . .	30,000	. . . .	1,050,000	—	500	—
Wys. Jońs.	. . . .	15,000	207,000	—	. . . .	—
Turcyja eur.	650,000	. . . .	10,000,000	—	70,000	4,500,000
Razem w Eu.	136,9 mil.	66,8 mil.	67,7 mil.	350,000	3,6 mil.	4,8 mil.

W Ameryce znajduje się przeszło 35 milijonów katolików i 33 milijony protestantów, pierwsi w południowej, drudzy w północnej stronie tego wielkiego lądu. Niemniej ciekawemi są dane statystyczne pod względem liczebnej siły głównych szczepów plemienia ludzkiego; badanie jednak takie jest już więcej przedmiotem etnografii niż statystyki. Dla uzupełnienia jednak obrazu podajemy rozdział ogólny oraz dane europejskie pod względem głównych trzech szczepów narodowościowych. Język, jak wiadomo, jest najważniejszą ich cechą; na całym świecie 76 do 80 milijonów ludzi uważa język angielski za swój macierzysty; 48 do 50 milijonów mówi językiem niemieckim; 40 do 42 francuzkim; 35 do 40 hiszpańskim, 26 włoskim; inne języki zamknięte są granicami pojedynczych narodowości. Ludność europejska, pod względem narodowości, rozdziela się: na szczep ludów Germańskich, Romańskich, Słowiańskich.

a) Niemców w krajach związkowych . . . . 38 mil.
W prowincyjach pruskich 2,5
— austryjac. 2,5
W Szwajcaryi 1,8
We Francyi 2
Szlezwigu 0,3
W Rossyi 0,6
Hollandyi 3,2
Belgii 2,6

Razem Niemców . . . 53,5

b) Anglo-saxonów . . . . 24,4 mil.
c) Skandynawów 7,3

Razem ludów germańskiego szczepu . . . . 85, mil.

a) Francuzów we Francyi 31,5 mil.
Belgii 1,8
Szwajcaryi 0,6

33,9

Włochów 25,5
Hiszpano-Portugalczyków 19

Razem ludów Romańskich 79,4

b) Słowian w cesarstwie Rossyjskiém i królestwie Polskiém . 62 mil.
W Austryi 15
W Prusach 2,4
W Turcyi 4

Razem ludów Słow. szczepu 83,4 mil.

Pod względem narodowości polskiej i jej pokrewnych możemy dać czytelnikom bliższe szczegóły, przedmiot ten bowiem mocno nas obchodzi. Według najdokładniejszych spisów statystycznych w 1858 r. było ogółem Polaków 8,303,196, nie licząc w to naturalizowanych we Francyi (do 1859 r. liczono Polaków naturalizowanych 9,338 głów) i w innych krajach. Cyfra ta składa się z następujących cząstkowych: I. Pod panowaniem Austryi znajduje się:

w Galicyi 1,981,076
w Szląsku 131,602
W innych prowincyjach 46,970 czyli razem 2,159,648

II. Pod panowaniem pruskim znajduje się:

w w. ks. Poznańskiém 783.692
w prowincyjach pruskich 174,408
w Szląsku Pruskim . . 666,666 czyli razem 1,624,766

III. W 9 gubern. zachodnich pod panowaniem Rossyi 1,027,947

IV. W Królestwie Polskiém 3,490,835

Do cyfry tej możemy dodać śmiało tak nazwanych Mazurów, zamieszkałych w prowincyjach pruskich, a których liczba 466,170 głów wynosi, język ich bowiem jest tylko prowincyjonalizmem polskiego. Drugie potężne plemię stanowią Rusini; rozdzielić ich możnaby na mało i biało rusinów, stosownie do pewnych stałych różnic w formach językowych. W cesarstwie Rossyjskiém ogólna cyfra Małorusinów dobiega 11,200,000; z tej w 9 gubernijach zachodnich mieszka 3,665,458 (w 1858 r.). Białorusinów w ogóle w Cesarstwie 3,600,000, z czego w 9 gubernijach 2,026,893 głów. — W królestwie Polskiém Małorusinów 223,639. Pod panowaniem austryjackiém Małorusinów 2,752;482 głów, z czego w Galicyi 2,085,431, na Bukowinie 188,288, w Węgrzech 423,872, w innych prowincyjach rozproszonych 54,990. Jakkolwiek pod względem Litwinów panują rozmaite co do ich pochodzenia mniemania, postawimy ich jednak przy Słowianach, narodowości polskiej i rusińskiej. Ogółem znajduje się ich 1,824,768 (w 1858 r.), z czego w prowincyjach pruskich 139,780, w 9 gubernijach zachodnich 1,468,693 w królestwie Polskiém 216,295. W krajach polskich mieszkają jeszcze Czesi na Szląsku Austryjackim (92,326), na Szląsku Pruskim (7,753), Morawianie tamże (47,088), Wendy pod Lignicą (32,581) i Łotysze w 9 gubernijach zachodnich (218,607)

którzy mniejsze lub większe powinowactwo z nami mają. Badanie ludności szczegółowej każdego państwa nie ogranicza się na tych głównych podziałach, dane bowiem wyszczególniają ludność miejską i wiejską, podług stanów, ukształcenia i t. d. Lecz w ogólnych cyfrach poddział ten nie da się uskutecznić przy obecnym stanie statystyki świata. Rozbiór tego przedmiotu pod względem powiększania się ludności, obacz pod art.: *Ruch ludności*. *A. Wiśl.*

Ludolf (Hijob), jeden z najcelniejszych w swoim czasie oryjentalistów, ur. 1624 r. w Erfurcie, gdzie w miejscowej akademii zajmował się głównie studyjami filologicznemi, w końcu językami wschodniemi. W 1645 r. udał się do Leydy; potém wspólnie z Anglikiem Thys zwiedził Francyję, Angliję i Włochy. W Rzymie poznał kilku Abissyńczyków od których wyuczył się po etyjopsku, następnie zwiedził jeszcze Szwecyję i Daniję i w 1652 r. objął urząd publiczny w Gotha. Umarł 1704 r. w Frankfurcie nad Menem. Z pism jego wymieniamy: *Historia aethiopica* (1681 r.); *Grammatica Amharicae linguae* (1698 r.); *Lexicon Amharico-latinum* (1661 r.) i *Lexicon aethiopicum* (1699 r.). Życie jego skreślił Juncker (Lipsk, 1710 r.). *F. H. L.*

Ludożercy, ob. *Antropofagi*.

Ludwigsburg, druga rezydencyja królestwa Wirtembergskiego, w obwodzie Neckary, założona w 1706 r. przez księcia Eberharda Ludwika, w skutek sporu z mieszkańcami Stuttgartu. Dziś miasto to liczy 7,000 mieszkańców i massę wojska; kościołów ma dwa, siedm placów publicznych, ośm bram i wspaniały z pysznym parkiem zamek królewski, w którym jest 400 komnat, piękna galeryja rodzinna, sala rycerska czyli orderowa, kaplica orderowa, galeryja obrazów, teatr i groby rodziny panującej. Głównym przemysłem mieszkańców jest wyrób sukna, porcelany i blachy. Z zakładów wychowawczych wymieniamy: liceum i pietystyczny zakład zwany Salonem. W okolicach są piękne zamki letnie Monrepos, Favorite i Solitude. *F. H. L.*

Ludwik albo *Aloizy Gonzaga*, (święty), ob. *Gonzaga Aloizy*.

Ludwik I *Pobożny* (przez kronikarzy współczesnych zwany *Pius*, przez historyków francuzkich *le Débonnaire*, t. j. dobroduszny, umysłu słabego), cesarz rzymsko-niemiecki i król francuzki, trzeci syn Karola Wielkiego z trzeciej jego małżonki Hildegardy, księżniczki alemańskiej, urodzony 778 roku, zawczasu już mianowany został przez ojca królem akwitańskim, a r. 813, na zebraniu w Akwizgranie, po śmierci starszych swoich braci Karola i Pepina, współregentem tego samego państwa Franków, które roku 814 jako jedynowładzca odziedziczył. Początki jego panowania odznaczały się jakimś popędem do energii, dającym dobrą otuchę na przyszłość, jakoż surowo karcił wyuzdane obyczaje dworskie, ciemięztwo ludu przez możnych i nadużycia władzy ze strony rządzców prowincyjonalnych, domagał się reformy duchowieństwa i pozwolił szlachcie saskiej i fryzońskiej powrócić do ojczyzny i wejść na nowo w posiadanie swoich majątków dziedzicznych. Ale po tych mądrych środkach wnet niebezpieczne znów nastąpiły błędy. Doradzcy Karola nietylko zostali usunięci od spraw publicznych, lecz nawet ulegali prześladowaniom; mnóstwo dóbr królewskich oddawał w lenność i w końcu duchowieństwu coraz większego dozwalał wzrostu potęgi. Ze wszystkich atoli błędów Ludwika I, najzgubniejszym był w 817 r. podział państwa pomiędzy trzech synów, z których najstarszy Lotaryjusz otrzymał Austrazyję, Niemcy, współregencyję cesarską i tytuł cesarza,—drugi Pepin zatwierdzony został w Akwitanii,—a trzeci Ludwik dostał Bawaryję, Czechy, Karyntyję i należące do nich kraje awarskie i wendyjskie. Synowiec Ludwika, Bernard król włoski, są-

dząc siebie przez taki podział skrzywdzonym, podniósł bunt, ale Ludwik Pobożny podstępnie zwabił go do Châlons, gdzie kazał mu wyłupić oczy, a gdy nieszczęśliwy skutkiem tego w kilka dni umarł, cesarz Włochy po nim oddał Lotaryjuszowi. Po zaspokojeniu w taki sposób swojej zemsty, żałował zbrodni po niewczasie, tém bardziej, że jednocześnie umarła także jego małżonka; chciał więc złożyć koronę i wstąpić do klasztoru. Ale doradzcy, którzy obawiali się jego następcy, wstrzymywali go i namówili w r. 819 do powtórnego małżeństwa z piękną Judytą, córką hrabiego Welfa, a Ludwik, odbywszy publicznie w Attigny pokutę kościelną, odtąd bez ich rady nic już nie przedsiębrał. Kiedy potém w r. 823 Judyta powiła mu syna, Ludwik na prośby żony przystąpił w 829 r. do nowego podziału, w którym najmłodszy ten syn Karol, przezwany później *Łysym*, za zezwoleniem Lotaryjusza otrzymał z tytułem króla Alemannii kraje pomiędzy Renem, Menem, Dunajem a Neckarą, wraz z Recyją i Helwecyją. Ale wkrótce potém bracia połączyli się między sobą przeciwko cesarzowi, wzięli się do oręża i wspólnie z malkontentami między możnemi, którzy opuścili cesarza, uwięzili tegoż w Compiègne, macochę swoją Judytę posądzili o cudzołóztwo z hrabią Septymanii Bernardem i osadzili ją w klasztorze. Już i cesarz oświadczył był, że koronę złoży stosownie do życzenia swoich synów, gdy dwaj młodsi bracia i duchowieństwo poznali się na dążeniu Lotaryjusza do jedynowładztwa. Odtąd więc sami znów starali się o przywrócenie Ludwika, co nastąpiło na sejmie w Nimwedze, gdzie Niemcy oświadczyli się przeciwko Lotaryjuszowi, który skutkiem tego poddał się i błagał o łaskę. Ludwik wprawdzie przebaczył mu, ale odebrał mu współregencyję, Judytę uwolnił z klasztoru i synowi jej Karolowi oddał Akwitaniję, posiadaną dotąd przez wiarołomnego Pepina. To wywołało nowe powstanie dwóch braci, Ludwika i Pepina, do których przyłączył się nawet papież Grzegorz IV, powołany z za Alp na rozjemcę. Obie strony w r. 833 stanęły obozem w Alzacyi, niedaleko Kolmaru, ale Ludwik dał przejść korzystnej chwili, a podczas gdy papież z nim się układał, wojska cesarza zostały przekupione i przeszły do powstańców, on sam zaś na Czerwonem Polu pod Kolmarem dostał się do niewoli własnych synów. Natychmiast rozłączono go z Judytą, którą wywieziono do Włoch i z synem Karolem, którego osadzono w Prüm; samego zaś umieszczono w klasztorze w Soissons, gdzie za przyczynieniem się Lotaryjusza, żeby mu na zawsze już odciąć powrót do tronu, musiał na klęczkach odziany worem włosianym, publicznie odbyć pokutę kościelną i odczytać głośno spis swoich grzechów. Jednakże Ludwik pomimo wszystkich gróźb nie chciał jeszcze złożyć przysięgi zakonnej, gdyż spodziewał się ciągle ocalenia, które też w samej rzeczy nadeszło. Bracia obrażeni ambicyją Lotaryjusza, wnet złączyli się do walki przeciw niemu, a biorąc za pozór obelgi ojcu wyrządzone, wypędzili Lotaryjusza i na tronie osadzili znowu Ludwika, któremu biskupi całkowite dali rozgrzeszenie. Judyta i Karol powrócili, Ludwik na nowo kazał sobie składać hołd i ukoronować się, zbuntowanym magnatom udzielił amnestyję i Lotaryjusza, który w końcu również się poddał, wysłał do Włoch. Jednocześnie w r. 837 na korzyść Karola nowy przedsięwziął podział, w którym tenże oprócz Akwitanii dostał jeszcze Neustryję. Synowie nie odezwali się, ale kiedy po śmierci Pepina (838) cesarz, z wyłączeniem dzieci tegoż, oddał Frankoniję Zachodnią Karolowi, a Włochy z całą Austrazyją czyli Niemcami Lotaryjuszowi, urażony tém syn jego Ludwik, który takim sposobem pozostał przy jednej tylko Bawaryi, wziął się znów do oręża, zaś Akwitańczycy powstali w obronie praw dzieci Pepina. Cesarz Ludwik

chciał załatwić te sprawy na sejmie w Worms, ale znękany troskami i trudami, zmarł na wysepce na Renie pod Moguncyją, d. 20 Czerwca 840 r. Pochowany został w Metz. Ludwik I, obok niektórych zalet charakteru i niepospolitych wiadomości, nie posiadał jednak głównych przymiotów władzcy wielkiego państwa w czasach tak burzliwych, bo ani bystrości, ani dzielności do czynu; łagodność jego wyradzała się w słabość, a pobożność w bigoteryję i ślepą uległość Kościołowi. W jednej tylko Akwitanii ufundował aż 26 klasztorów. W Niemczech założył opactwo Korwej i arcybiskupstwo hamburgskie. W trzy lata po jego śmierci trzej bracia: Lotaryjusz, Ludwik i Karol na nowo rozdzielili pomiędzy sobą państwo traktatem w Verdun (ob.). Na tronie cesarskim następcą Ludwika I był Lotaryjusz I, któremu ojciec na krótko jeszcze przed śmiercią oddał insygnija monarsze, z prośbą o opiekę nad ulubionym synem Karolem.— **Ludwik II,** cesarz niemiecki, najstarszy syn Lotaryjusza I, urodzony około r. 822; wysłany przez ojca swego w r. 844 do Rzymu, dla załagodzenia sporu pomiędzy papieżami Sergijuszem i Janem, pierwszego osadził na tronie papiezkim i z rąk jego przyjął królewską koronę longobardzką. Już w roku 850 mianowany przez Lotaryjusza współregentem, nastąpił po nim r. 855 w posiadaniu Włoch i godności cesarskiej, gdy tymczasem młodszy jego brat Lotaryjusz otrzymał kraje pomiędzy Renem, Mozą i Skaldą, wraz z częścią Helwecyi i Burgundyi, najmłodszy zaś Karol Prowancyję wraz z Lugdunem. Za wojny domowej w Niemczech Saraceni we Włoszech znaczne poczynili zdobycze, a wielu magnatów włoskich wybiło się na niepodległość; ale Ludwik nietylko pierwszych pobił pod Benewentem (r. 848) i odebrał im bronioną uporczywie twierdzę Bari, lecz także upokorzył ostatnich. Po śmierci bezdzietnej Karola burgundzkiego (863 r.), dwaj pozostali bracia rozdzielili państwo pomiędzy siebie, a gdy wkrótce potém umarł i Lotaryjusz, Karol Łysy i Ludwik Niemiecki (ob.), korzystając z trudnych okoliczności Ludwika we Włoszech, bez uwagi na bliższe jego prawa, zajęli Lotaryngiję. Dwaj ci bracia rozdzielili w samej rzeczy kraj ten pomiędzy sobą układem w Marsam (9 Sierpnia 870 roku), ale Ludwik Niemiecki już we dwa lata później swojemu synowi, cesarzowi Ludwikowi, zarazem zięciowi swemu, oddał należną mu część i odebrał ją dopiero, kiedy Ludwik zmarł 13 Sierpnia 875 r. bez potomków płci męzkiej. Resztę państwa zabrał po nim Karol Łysy. — **Ludwik III** *Dziecko,* syn Arnulfa (ob.), króla niemieckiego, licząc sześć lat życia, w r. 900 za staraniem Ottona, księcia saskiego, Luitpolda margrabi austryjackiego i Hattona arcybiskupa moguckiego, pragnących pod nazwiskiem opiekunów tego dziecka samym piastować władzę, został królem niemieckim, a w roku 908 przybrał godność cesarską. Z wyjątkiem połączenia na nowo Lotaryngii z Niemcami, żaden ważniejszy wypadek nie odznaczył krótkiego panowania. Bezustanne niesnaski rozzuchwalały wassalów, a kilkakrotne napady Węgrów pustoszyły najokropniej prowincyje kraju. Już w r. 907 Węgrzy wtargnęli do Bawaryi, napadli na wysłanego na ich spotkanie księcia Luitpolda i pobili go na głowę. W roku następnym pustosząc wszystko przebyli Turyngiję, gdzie poległ w walce z niemi książę Borkhard, a w latach 909 i 910 zwiedzili Szwabiję i Frankoniję, gdzie w bezowocnym boju zginął hrabia Gebhard. Jedynie przyrzeczenie jurgieltu uchroniło Niemcy od dalszych takich napadów. W takich okolicznościach umarł Ludwik III r. 911, w stanie bezżennym, a na nim wygasła linija Karolingów w Niemczech, konieczność zaś osadzenia na tronie sprężystszego monarchy, skłoniła książąt do obrania następcą Ludwika, Konrada I, księcia frankońskiego.—**Ludwik IV** *Bawarczyk,* cesarz niemiecki, syn

Ludwika Surowego, księcia bawarskiego, urodzony **1286** roku, po śmierci Henryka VII (**1314** r.), obrany został cesarzem przez pięciu elektorów, inni bowiem głosowali za Fryderykiem austryjackim. Wychowany w Wiedniu ze swoimi krewnymi, synami księcia austryjackiego Alberta, Ludwik nastąpił w r. **1294** po swoim ojcu, pod opieką matki Matyldy halsburgskiej; w **1300** r. został współregentem starszego brata swego Rudolfa, a w r. **1310** przy podziale kraju otrzymał pas po lewej stronie Izary. W skutek dwoistego wyboru elektorów, wkrótce pomiędzy dwoma anty-cesarzami Ludwikiem i Fryderykiem wybuchła wojna domowa, która przez ośm lat pustoszyła Niemcy. Nawet wygrana pod Mühldorf w Bawaryi (**1322** roku) i wzięcie do niewoli Fryderyka przez dzielnego wodza Zejfryda Schweppermanna, nie zdołały zakończyć wojny, ponieważ brat Fryderyka Leopold i papież dalszą walkę usilnie na swoją rękę prowadzili. Ludwik tymczasem wypędził r. **1317** z Palatynatu brata swojego Rudolfa, który zazdroszcząc mu wyniesienia na cesarstwo, połączył się był z Austryją i kraje jego zajął w posiadanie; po jego atoli śmierci zawarł układ z jego synami (**1329** roku), mocą którego ojcowiznę odebrali, a godność elektorska odtąd na przemiany miała być to przy Palatynacie, to przy Bawaryi. Jednocześnie dla powiększenia swojej potęgi rodzinnej, udzielił w **1322** r. starszemu swojemu synowi Ludwikowi wakującą Marchiję brandenburgską, a dla powstrzymania zwycięzkich postępów papiezkich we Włoszech Północnych, wspierał przyciśniętych srodze Visconti'ch, którzy skutkiem tego odnieśli zwycięztwo nad stronnictwem Gwelfów. Papież Jan XXII, znienawidziwszy przez to jeszcze gorzej Ludwika, nietylko w r. **1324** rzucił na niego klątwę, ale skłonił także Polskę do wtargnięcia do Brandenburgii, oraz z Austryją i Francyją tajemne przeciw cesarzowi zawarł przymierze. To dało pochop Ludwikowi do pogodzenia się z Fryderykiem, którego wypuścił na wolność pod warunkiem zrzeczenia się tronu i wydania miast i dóbr cesarskich zajętych w Szwabii; z drugiej strony zawarł przeciw Polsce przymierze z królem Janem czeskim. Ponieważ zaś Fryderyk, zmuszony uledz bratu swemu Leopoldowi, nie mógł spełnić przyrzeczonych warunków, powrócił dobrowolnie do Ludwika, który wzruszony taką słownością, postanowił z nim podzielić się władzą, na co jednak elektorowie nie zezwolili. Wkrótce potem (r. **1327**) Ludwik odbył wyprawę do Włoch, w Medyjolanie kazał się koronować na króla włoskiego, w Rzymie na cesarza, ukarał zdradzieckiego Galeazzo Visconti, w miejsce Jana XXII osadził na tronie papiezkim Mikołaja V i w połączeniu z flottą sycylijską rozpoczął wojnę z królem neapolitańskim i z Florentczykami. Ale bunt w Rzymie i inne groźne ruchy we Włoszech zmusiły go, przy szczupłej zwłaszcza liczbie zdziesiątkowanej przez choroby armii, do odwrotu najprzód w **1329** r. do Włoch Północnych, potém w r. **1330** do Niemiec. Wieść, jaka tu go doszła o śmierci jego współzawodnika Fryderyka, skłoniła go do postarania się o zgodę z innymi książętami austryjackimi, do której ci, zwłaszcza gdy najzawziętszy wróg Ludwika książę Leopold, zmarł już był w **1326** r., chętnie za zwrotem kosztów okazali się gotowymi. Układ ten uskuteczniony został za pośrednictwem Jana, króla czeskiego, którego jednak starania o takąż zgodę z papieżem Janem XXII mniej były pomyślne. Wpływ polityki francuzkiej na papieży, rezydujących odtąd w Awenijonie, zniweczył także wszelkie usiłowania spokojnego załatwienia sporu z Benedyktem XII, skutkiem czego, kiedy nawet najpokorniejsze propozycyje cesarza nie doprowadzały do celu, książęta niemieccy sami zdjęli z niego klątwę, a na sejmie elektorskim w Rense nad Renem (**15** Lipca

1338 r.), jednomyślnie powzięli postanowienie, że „kto w sposób legalny przez większość elektorów osadzonym zostanie na tronie niemieckim, ten ma być uważanym za prawdziwego i prawowitego cesarza i króla, i nie potrzebuje żadnego zezwolenia, ani zatwierdzenia ze strony papieża.” Tém ubezpieczony Ludwik, samowolnie odtąd starał się o zwiększenie potęgi swojego domu; oprócz Brandenburgii więc, zabrał r. 1341 bez względu na swoich braci stryjecznych kraje po Henryku, księciu Niższej Bawaryi, potém rozwiódł Małgorzatę (z przydomkiem *Maultasche*, od zamku tegoż nazwiska w Tyrolu), córkę księcia Karyntyi i hrabi Tyrolu, z jej mężem Janem Henrykiem czeskim i wydał ją za swojego syna Ludwika, margrabiego brandenburgskiego, przez co do domu swojego wcielił Tyrol, nakoniec zaś przez swoją małżonkę Małgorzatę, siostrę zmarłego Wilhelma, hrabiego Hollandyi, nabył także wakujące kraje Hollandyi, Zelandyi, Fryzyi i Hennegawii. Ale jeżeli już potężny w Czechach dom luxemburgski za oderwanie odeń Tyrolu zawziętą przeciw niemu zapałał nieprzyjaźnią, tedy po śmierci Benedykta XII, w osobie jego następcy Klemensa IV, nowy powstał przeciw niemu przeciwnik, daleko nawet gwałtowniejszy od niegdyś Jana XXII. Nowy ten papież nietylko w Wielki Czwartek 1346 r. na nowo uroczyście rzucił na niego klątwę, ale wezwał także książąt niemieckich, by przystąpili do wyboru nowego cesarza, oddalił przychylnego Ludwikowi arcybiskupa moguneckiego i opróżnione po nim arcybiskupstwo oddał Gerlachowi, hrabiemu nassauskiemu, za pośrednictwem którego potrafił także zjednać sobie innych książąt, tak iż w d. 11 Lipca 1346 roku obrano w Rense, w miejsce Ludwika cesarzem margrabiego Morawskiego Karola (IV), który wprawdzie nie został uznanym, nawet przez Ludwika brandeburgskiego wyparty był Tyrolu, który chciał zdobyć, ale cesarz Ludwik umarł nagle wśród tych nowych zamieszek, d. 11 Października 1347 r. na polowaniu pod Fürstenfeld, niedaleko Munichu, kiedy właśnie szykował się do nowej wyprawy na Rzym. Pochowany został w Kościele P. Maryi w Monachijum, gdzie mu ellektor Maxymilian I w 1622 r. wzniósł wspaniały grobowiec. W miejscu gdzie umarł, król bawarski Maxymilijan Józef postawić kazał kolumnę z marmuru. *F. H. L.*

Ludwik I *Pobożny (le Débonnaire)*, król francuzki, ob. *Ludwik I* cesarz rzymsko-niemiecki i król francuzki. — **Ludwik II**, król francuzki, syn Karola Łysego, po którym nastąpił w 877 r. Dwuletnie jego panowanie było szeregiem nieszczęść, wojen, buntów i najrozmaitszych klęsk, którym słaby zarówno na ciele, jak na umyśle, opierać się nie umiał. Zachorowawszy w Troyes, dokąd udał się był przeciwko zbuntowanemu Bernardowi, margrabiemu Gocyi *(Langwedocyi)*, kazał się odwieść do Compiègne i umarł tu 10 Kwietnia 879 r. zostawiając dwóch synów Ludwika i Karlomana. — **Ludwik III**, król francuzki, syn poprzedzającego; po śmierci ojca ukoronowany został wspólnie z bratem swoim Karlomanem. Ludwik król niemiecki, ich brat stryjeczny, korzystając z ich kłopotów przy wstąpieniu na tron, zmusił ich do odstąpienia sobie Wyższej Lotaryngii, gdy tymczasem dziad ich wujeczny, książę Boson, oderwał z pod ich władzy obszerne swoje księstwo, obejmujące część brzegu Saony ze wszystkiemi krajami między lewym brzegiem Rodanu, Alpami i morzem Śródziemném; nawet przez synod biskupów południowych kazał się obrać królem Prowancyi. Ludwik i Karloman, którzy podzielili się resztkami ojcowizny (Ludwik wziął Neustryję, Kaloman Akwitaniję i północną Burgundyję) usiłowali odzyskać Prowancyję; w samej rzeczy też odnieśli kilka zwycięztw nad Bosonem, ale pustoszenia dokonywane przez rozbójników normandzkich,

powołały wnet Ludwika do Neustryi, który stoczył z niemi krwawą bitwę pod Saucourt. Wódz normandzki poległ wprawdzie, ale i Ludwik padł wkrótce potém ofiarą choroby, którą przez rozpustne życie sam na siebie sprowadził. Umarł r. 882, w dwudziestym i drugim roku życia. — **Ludwik IV** *d'Outre-Mer* (Zamorski, *Transmarinus*), syn Karola Prostego, liczył dopiero trzy lata wieku, gdy nieszczęśliwy ojciec jego przez zdradzieckiego Heriberta hrabiego Vermandois został strącony z tronu i osadzony w więzieniu, gdzie pozostał do końca życia (r. 923). Królowa Odgiwa, żona Karola, z domu księżniczka angielska, uciekła do Anglii z synem swoim Ludwikiem, który tu wychował się na dworze królów anglo-saxońskich. Po śmierci Raula burgundzkiego, któremu magnaci oddali byli koronę, Hugo książę Francyi i Heribert hrabia Vermandois, dwaj jedyni panowie mogący ubiegać się o tron, zrzekli się jednomyślnie swoich pretensyj i postanowili powołać szesnastoletniego Ludwika, którego uroczyście przyjęli w Boulogne i odprowadzili do Laon, gdzie koronował go Artauld, arcybiskup z Reims (r. 936). Smutna to była władza, którą przyjął na siebie, w obec buty tylu panów feudalnych i to jeszcze nad kraikiem zaledwie kilkomilowym, szczątkiem wielkiego niegdyś państwa cesarza zachodu. Ludwik jednak dobrowolnie na niemoc taką nie przystawał, lecz siłą i podstępem usiłował podnieść władzę królewską; wszakże byłby i on skończył jak ojciec, gdyby go papież Stefan i Otton niemiecki nie pogodzili ze zwycięzkiemi wassalami. Nie lepiej powiodła mu się napaść na małoletniego Ryszarda, księcia normandzkiego, któremu przyszła w pomoc flota pod dowództwem Haralda króla duńskiego; Ludwik wzięty w niewolę, odzyskał wolność jedynie za cenę ostatniego warownego swojego miasta Laon (946 roku). Ale nie dotrzymując traktatu, przywołał na pomoc cesarza Ottona Wielkiego, który nieprzyjaciół Ludwika wypędził z Reims i Laon; ostatnie to miasto w pokoju zawartym roku 950 przy nim też pozostało. Umarł 10 Września 954 roku w skutek spadnięcia z konia na polowaniu, w trzydziestym i piątym roku życia. — **Ludwik V** *Gnuśny (le Fainéant)*, król francuzki, ostatni z dynastyi Karlowingów, wnuk poprzedzającego i syn następcy tegoż Lotaryjusza, w czasie śmierci którego (2 Marca 986 r.) liczył około 19 lat wieku. Wypadki krótkiego jego panowania niezbyt są znane. Od dawna już książęcy dom Francyi miał przewagę nad domem królewskim i poniekąd znosił go tylko na tronie; teraz Hugo Kapet, syn owego Hugona Wielkiego, który niegdyś nie chciał przyjąć korony (ob. *Hugo Wielki* i *Ludwik IV*) uważał, że nadeszła pora do zajęcia szczytu w owym gmachu feudalnym, do czego od dawna już przysposabiał się, głównie zyskując sobie przychylność duchowieństwa. Hugo nie oparł się jednak koronacyi Ludwika, ale w niespełna półtora roku młody ten król umarł w Compiègne, dnia 21 Maja 987 roku, zupełnie w porę dla ambitnych zamiarów Hugona, który nie jest wolnym od podejrzeń otrucia go, jakoby w zmowie z żoną Ludwika Blanką, córką hrabiego Akwitanii. — **Ludwik VI** *Gruby*, król francuzki, piąty z dynastyi Kapetyngów, ur. około r. 1080, przybrany został przez swego ojca, Filipa I, na wspólnika rządów (r. 1099), a w r. 1108 sam został królem. Był to monarcha dzielny, czynny, otwarty, miłośnik sprawiedliwości i obrońca uciśnionych; walka też, którą przez całe życie toczył z baronami, nie miała innego celu, bo chciał ich zmusić do zaniechania rozbojów na traktach publicznych, oraz do szanowania własności kościelnej. Powodzenia młodzieńca, gdy jeszcze tylko był współregentem, zjednały mu szacunek powszechny, ale obudziły zawiść jego macochy Bertrady, która nawet usiłowała go otruć. Od śmierci ocalił go biegły lekarz

arabski antydotem, ale bladość śmiertelna pozostała mu już na zawsze. Pogodził się jednak Ludwik z Bertradą, a Filip I w r. 1103 oddał mu prowincyję Vexin, z miastami Pontoise i Mantes. Osiadłszy samodzielnie na tronie (1108 roku), bezustanne prowadził jeszcze wojny, bądź ze swojemi baronami, bądź z królem angielskim i z hrabią Szampanii, a sam zawsze na czele szczupłego rycerstwa najdzielniejszy osobisty brał udział w bitwach. W 1115 r. zaślubił Adelaidę, córkę hrabiego sabaudzkiego, Humberta II, a od roku następnego do 1126 ustawiczne trwały walki z królem angielskim Henrykiem II, któremu w końcu przyszedł w pomoc zięć, Henryk V, cesarz niemiecki. Najazd cudzoziemski poruszył jednak wszystkich wassalów, którzy tak ogromną armiję oddali pod rozkazy Ludwika, iż samo jej ukazanie się zmusiło nieprzyjaciół do odwrotu. Ostatnie dwanaście lat jego życia zeszły znowu na walkach z możnemi, w których pomimo niezmiernej otyłości (podobno wynikłej z nadzwyczajnego obżarstwa), tak samo harcował w boju, jak za młodu. Umierając w 1137 r. miał to zadowolenie, że synowi swojemu wraz z koroną francuzką mógł zostawić także księstwo Akwitanii, ofiarowane leżącemu już na łożu śmierci. Ludwik VI zasłużył się także nadaniem wielu miastom różnych przywilejów i swobód, a panowanie jego odznaczone jest również rozbudzeniem niejakiego ruchu umysłowego, skoro za niego żyli tacy ludzie, jak Abeilard, Suger, święty Bernard i inni. — **Ludwik VII** *Młody*, król francuzki, syn poprzedzającego, urodzony 1116 roku, nastąpił po swoim ojcu r. 1137 i umarł 1180. Równie jak ojciec, walczył dzielnie z nieuległemi baronami i zatwierdził usamowolnienie wielu gmin miejskich. W wojnie z Thibaut'em, hrabią Szampanii, wbrew jego woli spalono miasto Vitry, którego mieszkańcy zginęli w płomieniach (1144); dla zmazania tego nie swojego nawet grzechu przyjął udział w drugiej krucyjacie. Zostawiwszy Sugerowi, opatowi z Saint-Denis, rządy państwa, udał się w 1147 r. do Ziemi Świętej (ob. *Krzyżowe wojny*). Nieszczęśliwy tu jako wódz, nie więcej też był szczęśliwym jako małżonek; żona bowiem jego, Eleonora księżniczka de Guienne, wynagradzała sobie nieobecność męża różnemi miłostkami, czém obrażony Ludwik po powrocie chciał zaraz przystąpić do rozwodu. Ponieważ jednak należałoby zarazem oddać bogate prowincyje, jakie Eleonora wniosła w posagu, przeto przeważyły rady mądrego Sugera, który błagał o cierpliwość; po śmierci atoli tego doradzcy, Ludwik kazał zwalić małżeństwo, a Eleonora w kilka miesięcy potém wyszła za Henryka Plantageneta, który jako Henryk II do swoich tytułów dziedzicznych i do godności matczynej księcia Akwitanii, dodał tytuły króla Anglii i księcia Normandyi. Cała reszta panowania Ludwika VII zapełniona była wojnami z tym potężnym wassalem, a jednym z najciekawszych w nich epizodów była opieka, jaką Ludwik osłonił Tomasza Beket, arcybiskupa Kantorberyjskiego, którego Henryk II za nieugiętość w obronie praw duchowieństwa skazał był na wygnanie. W ogóle był to król zdolności umysłowych niewielkich, ale pobożny i łagodny. Z pierwszej swojej żony Alicyi, hrabianki Szampanii, zostawił syna Filipa-Augusta, prawdziwy typ wielkiego monarchy feudalnego. — **Ludwik VIII** *Lew*, król francuzki, wnuk poprzedzającego, syn i następca Filipa-Augusta, waleczny, ale równie słabych zdolności, jak jego dziadek; największą jego sławą jest to, iż był mężem Blanki Kastylskiej i ojcem Ludwika IX. Ludwik VIII urodził się 1187 r.; po złożeniu z tronu Jana bez Ziemi (1216 r.), baronowie angielscy obrali go swoim królem. Ale gdy Jan tymczasem umarł, możni zwrócili się do syna jego, Henryka III, tak iż Ludwik po krótkim oporze kraj ten musiał

opuścić. Ludwik VIII brał także za życia swojego ojca udział w wojnie z Albigeusami, której Filip-August w głębi duszy sam nie pochwalał, a syna wysłał na nią jedynie przez uległość dla papieża Innocentego III. Po śmierci Filipa-Augusta, Ludwik VIII wstąpiwszy na tron 1223 r., z początku zwrócił oręż swój przeciw Anglikom; wkrótce jednak, mając sobie przez legata papiezkiego przyznane posiadłości Rajmunda hrabiego Tuluzy, napadł na niego, ale po kilku niepowodzeniach, dotknięty epidemiją, która i wojsko jego dziesiątkowała, umarł 8 Listopada 1226 r. — **Ludwik IX** *Święty*, król francuzki, syn poprzedzającego i Blanki Kastylskiej, ur. 25 Kwietnia 1215 r., wstąpił na tron po ojcu swoim r. 1226, pod opieką matki, która była zarazem regentką. Wprawdzie szlachta opierała się rządom cudzoziemki i króla chciała dostać w swoje ręce (r. 1228), ale Blanka zmusiła ich do uległości. Na naleganie papieża i legata Romanusa, Blanka zgnębiła także Albigensów (ob.), zniszczyła Rajmunda VII, hrabiego Tuluzy i większą część krajów jego zabrała. Za dojściem króla do pełnoletności, Hugon de la Marche nie chciał wykonać przysięgi na lenność i wezwał na pomoc szwagra swojego Henryka III, króla angielskiego; Ludwik IX jednak pobił ich 1242 r. pod Taillebourg i Saintes. Ucisk chrześcijan na Wschodzie na nowo wtenczas obudził zapał świata zachodniego, jakoż i Ludwik w ciężkiej chorobie zrobił ślub, że osobiście wyruszy jako krzyżownik. Ustanowiwszy swoją matkę regentką, w Sierpniu 1248 r. na czele 40,000 wojska, wraz z braćmi swemi Robertem i Karolem, oraz z małżonką swoją udał się do Cypru, zkąd w roku następnym przeprawił się do Egiptu, żeby po zdobyciu tego kraju tém łatwiej utrzymać się w Palestynie. Dnia 4 Czerwca 1249 roku wylądował w Damiette, pobił armiję muzułmańską i zajął miasto, lecz dopiero w Listopadzie posunął się pod Nil do Manzury, gdzie nieprzyjaciel znajdował się na przeciwnym brzegu. Kiedy już armija Krzyżowników straciła dwa miesiące na odprowadzeniu Nilu, jakiś Arab wskazał bród, przez który nareszcie większa część Francuzów przebyła rzekę. Wszakże brat królewski Robert, z tak ślepym zapałem rzucił się na uciekającego już nieprzyjaciela, że wraz z całym korpusym został wycięty, a Ludwik z osłabioną siłą główną zmuszony był do odwrotu. Wkrótce ze wszech stron tak był silnie przyciśniony, że w d. 5 Kwietnia 1250 r., wraz z braćmi swoimi, Karolem i Alfonsem (który to ostatni przyprowadził mu był posiłki), musiał się poddać w niewolę. Lubo w straszliwém położeniu, potrafił przecież zjednać sobie szacunek nawet między muzułmanami, i razem z braćmi wypuszczony został na wolność d. 7 Maja, za okupem 100,000 grzywien srebra. Z niedobitkami, liczącemi zaledwie 6,000 ludzi, wsiadł na okręt do Acre i ożywiony gorliwością religijną, cztery lata jeszcze pozostał w Ziemi Świętej, aż dopiero wiadomość o śmierci matki w 1254 r. zmusiła go do powrotu. Nie porzucał wprawdzie Ludwik IX myśli o powtórnej krucyjacie, ale tymczasem usilnie oddał się sprawom swego państwa. Połączywszy drogą układów i spadku mnóstwo prowincyj z koroną, zawarł w 1259 r. układ z Henrykiem III królem angielskim, mocą którego dobrowolnie oddał Anglikom kilka posiadłości francuzkich. Nader ważnemi były reformy podjęte przezeń w prawodawstwie i sądownictwie (ob. *Francyja*); zniósł sądy Boże, przyzwyczaił baronów do instancyj appellacyjnych w królewszczyznach i ułożył nawet kodex, znany p. n.: *Établissements de Saint-Louis*. Po trzyletniém przygotowaniu Ludwik IX, wbrew radom samego Papieża, zdecydował się na nową krucyjatę; ustanowił więc regencyję, porządek kościelny zabezpieczył przez sankcyję pragmaty-

czną i w d. 1 Lipca 1270 r. w 30,000 ludzi, oraz w towarzystwie synów swoich, Filipa, Tristama i Piotra, wsiadł na okręt do Sycylii. Tu dopiero wyjawił król, że wyprawa ta wymierzona przeciw Tunisowi, a brat jego Karol Andegaweński, który od r. 1266, przywłaszczył był sobie królestwo sycylijskie, utwierdził go w tém postanowieniu i przyrzekł ze swojej strony pomoc. Celem tego było, żeby pozbawić sułtana egipskiego najważniejszego źródła dochodu, oswobodzić morze Śródziemne i zdobyciem bogatego Tunisu, zyskać skarby potrzebne do dalszych wypraw. Po wylądowaniu wojska Krzyżowników na wybrzeżach afrykańskich i po zajęciu Kartaginy, Ludwik IX natychmiast robił przygotowania do oblężenia Tunisu. Ale w obozie francuzkim wybuchła zabójcza epidemija, której uległa większa część armii, a w d. 25 Sierpnia 1270 r. nawet i sam król. Jego syn i następca, Filip III (ob. *Kapetyngi*), jak najspieszniej zawarł pokój z królem tunetańskim i ze zwłokami ojca swojego powrócił do Francyi. Ludwik IX był umysłu wzniosłego i śmiałego, wprawdzie zaciemnionego niekiedy przez właściwy owej epoce fanatyzm. W życiu prywatném zbyt często ulegał matce i reszcie swojego otoczenia; wszakże przeciw roszczeniom papieża i duchowieństwa zawsze się okazywał energicznym. Pomimo nieszczęśliwych wojen krzyżowych, Francyja za jego panowania do nieznanego przedtém doszła dobrobytu. Papież Bonifacy VIII kanonizował go r. 1297.—**Ludwik X,** król francuzki, ur. 1289 r., najstarszy syn Filipa Pięknego, po którym nastąpił w r. 1316. W rok po wstąpieniu na tron, ukarał śmiercią żonę swoją Małgorzatę Burgundzką, przekonaną o cudzołóztwo, poczém zaślubił Klemencyję, księżniczkę Węgierską. Ludwik X połączył z koroną francuzką królestwo Nawarry, które wziął po matce. Panowanie jego było epoką reakcyi panów feudalnych przeciw władzy królewskiej, tak iż zmuszony był zwrócić niektóre prawa królewskie baronom we Francyi północnej i środkowej. Z tém wszystkiem Ludwik X ogłosił w deklaracyi królewskiej z 3 Lipca 1315 r., że „podług prawa natury, każdy człowiek rodzi się wolnym” (*Selon le droit de nature, chascun doit naistre franc*); tylko że tę wolność przedawał za gotowe pieniądze poddanym w dobrach królewskich. Jednocześnie pozwolił znowu zamieszkać w kraju wypędzonym przez ojca swojego żydom. Umarł bezpotomnie r. 1316, jak się zdaje otruty, po bezowocnej wyprawie do Flandryi; po nim nastąpił brat jego Filip V.—**Ludwik XI,** król francuzki, najstarszy syn Karola VII i Maryi Andegaweńskiej, ur. 3 Lipca 1423 r., licząc lat 13, zaręczony został z Małgorzatą Szkocką. Od młodości już Ludwik okazywał charakter surowy, ambitny i podstępny; prześladował ministrów swego ojca i w sposób niegodny obchodził się z pełną zalet i wdzięków Agnieszką Sorel (ob.). Niezadowoleni magnaci namówili go w 1440 r. do przyjęcia udziału w buncie, znanym pod nazwą *Praguerie* (ob.); później król wysłał go, na czele niezajętego żołnierstwa, do Szwajcaryi, gdzie postępował sobie mężnie i oględnie. W r. 1451 samowolnie zaślubił dziewięcioletnią Szarlottę Sabaudzką, żeby mieć punkt oparcia przeciw dworowi. Gwałty popełniane przezeń w Delfinacie, gdzie rządził będąc jeszcze następcą tronu, oraz nowe spiski przeciwko ojcu, spowodowały wreszcie króla do wysłania wojska z poleceniem uwięzienia go; Ludwik jednak uciekł do Brabancyi i tu pod opieką księcia Burgundzkiego przebywał aż do śmierci. Kiedy w 1461 r. spadła nań korona, natychmiast zaczął srodze ścigać dawnych doradzców ojcowskich, oraz uciskac możnych, mianowicie rodziny burgundzką i bretońską, co sprowadziło koalicyję szlachty (*ligue du bien pu-*

blic), na czele której stanął Karol Śmiały (ob.), późniejszy książę Burgundzki. Pomimo że Ludwik zebrał znaczne wojsko i zjednał sobie miasta, przecież byłby uległ, gdyby podstępem nie potrafił poważnić między sobą nieprzyjaciół. Kiedy wybuch wojny zagrażał na nowo, ponieważ bratu swemu, księciu Berri, wbrew traktatom z Conflans i Saint-Maur wydarł był Normandyję, zaprosił Karola Śmiałego dla zawarcia zgodnego układu do Péronne (w Październiku 1468 r.), gdy zaś Karol ociągał się, król podburzył przeciwko niemu mieszkańców miasta Liège, lecz sam za to dostawszy się w niewolę Karola, doznał z jego strony surowego obejścia. Zaledwie wypuszczony na wolność, wznowił spory z księciem burgundzkim, które trwały do Grudnia 1472 r. W tymże roku Comines (ob.) wszedł do służby Ludwika i odtąd głównem był narzędziem jego polityki. Podczas gdy Karol Śmiały zawarł z Edwardem IV, królem angielskim, przymierze, celem zdobycia Francyi, Ludwik połączył się z Szwajcarami i z Renatem, książęciem lotaryngskim. W samej rzeczy r. 1475 Edward IV z wojskiem przybył do Francyi, lecz nie mogąc się doczekać posiłków burgundzkich, sprzedał Ludwikowi XI pokój za 75,000 talarów złotych i za opłatę jurgieltu (29 Sierpnia). Odtąd Ludwik z daleka przypatrywał się walkom i upadkowi głównego swojego wroga, po śmierci zaś Karola Śmiałego (1477 r.), starał się jego córce i dziedziczce Maryi wydrzeć co tylko najwięcej mógł krajów. Zabrał miasta burgundzkie w Pikardyi, Artois, Flandryi, Hennegawii i całe księstwo Burgundzkie, jako wakujące lenności po mieczu; Franche-Comté zajął pod pozorem, żeby prowincyję tę zachować dla księżniczki Maryi, mającej jakoby zaślubić Delfina. Kiedy jednak Maryja wyszła nie za siedmioletniego Delfina, ale za arcyksięcia Maxymilijana, Ludwik rozpoczął wojnę i zmusił Maryję do zawarcia pokoju w Arras (23 Grudnia 1482 r.), mocą którego Małgorzata, córka Maxymilijana, miała zaślubić Delfina, późniejszego króla Karola VIII, a w posagu wnieść między innemi hrabstwa Burgundyi i Artois. O księstwie Burgundzkiém i o miastach nad Sommą już w traktacie tym nie było nawet ani wzmianki. Drugim ważnym nabytkiem Ludwika było to, że przez intrygi skłonił starego Renata Anjou, tytularnego króla Neapolu i hrabiego Prowancyi, iż bezdzietnego i oddanego Ludwikowi hrabiego Karola du Maine mianował swoim spadkobiercą; gdy bowiem Karol w 1481 r. umarł, Ludwik zabrał jako powrócone do korony lenności hrabstwa Prowancyi i Forcalquier, oraz Andegawiję i Maine. Zresztą od panowania Ludwika Delfinat także pozostał złączony z koroną. Ludwik XI w ostatnich latach swego życia cierpiał na spazmy, napady szaleństwa i straszną obawę śmierci, że zaś mu się zdawało, iż wszędzie widzi ręce mścicieli, zamknął się w twierdzy Plessis-les-Tours, strzeżoną przez licznych łuczników i otoczoną zaostrzonemi kratami i żelaznemi samołówkami. Towarzyszami jego, oprócz przybocznego lekarza Coctier, który obchodził się z nim po tyrańsku i przed którym nieraz padał na kolana, byli: Olivier Dain, cyrulik, mianowany później hrabią Olivier, Tristan l'Hermite, wielki profos hotelu, czyli innemi słowy, naczelnik katów, i osławiony kardynał Jan Balue, zrazu największy przyjaciel króla, który go później, za usiłowaną zdradę, trzymał przez lat dwanaście w klatce żelaznej. Gdy już żadne lekarstwa na chorobę Ludwika nie pomagały, kazał sobie ze wszystkich krajów sprowadzać relikwije i udawał się o pomoc do szarlatanów; w tym zaś stanie wszędzie miał swoich szpiegów, wypędzał urzędników i karał tych najsrożej, którzy powątpiewali o jego zdrowiu. Um. 30 Sierp. 1483 r. Liczbę osób straconych z jego rozkazu, najczęściej po-

tajemnie podają na 40,000. Z tém wszystkiém zostawił władzę królewską wzmocnioną przez pognębienie szlachty i wspieranie żywiołu mieszczańskiego, a zarząd kraju silnie uorganizowany. Podatki doszły za niego z dwóch milijonów do cyfry blisko pięciu milijonów liwrów. Królowi Janowi aragońskiemu na zastaw hrabstw Rousillon i Cerdagne pożyczył 30,0000 talarów złotych. Z papieżem, przez zniesienie przywróconej za jego ojca sankcyi pragmatycznej, starał się zostawać w dobrych stosunkach. Jako miłośnik nauk pomnażał biblijotekę, zreformował uniwersytet paryzki i uczonych Greków ściągał do kraju. On pierwszy urządził w celach służby rządowej regularne poczty: jemu także przypisują autorstwo kilku dzieł, jak mianowicie: *Les cent nouvelles*, naśladowanie z *Decamerone* Bokkacyjusza, i *Le sorcier des guerres*, rodzaj instrukcyi dla jego syna. Delavigne zrobił Ludwika XI główną figurą w jednym ze swoich dramatów, a Walter-Scott skreślił wierny jego obraz w mistrzowskim swoim romansie: *Quintin Durward.* — **Ludwik XII**, król francuzki, ur. 27 Czerwca 1462 r., prawnuk Karola V, syn księcia orleańskiego (ob. *Valois*) i Maryi Kliwijskiej. Wychowanie jego, z rozkazu Ludwika XI było rozmyślnie złe, jakoż młodzieńcem będąc, okazywał się gwałtownym i marnotrawnym. Za Karola VIII spierał się o władzę z jego siostrą, Anną de Beaujeu, za co trzy lata przesiedział w więzieniu. Kiedy po śmierci bezpotomnej Karola (1498 r.), wstąpił na tron jako najpierwszy książę krwi, już zaraz dał się poznać z łagodności i sprawiedliwości, jakoż zmniejszał podatki i poprawiał sądownictwo, przy czém jednak, z powodu zamierzonego przezeń skrócenia procesów, popadł w spory z uniwersytetem paryzkim. Ministrem swoim mianował Jerzego d'Amboise, późniejszego kardynała i arcybiskupa w Rouen. Rozwiódłszy się z Joanną, córką Ludwika XI, idąc za pociągiem serca, zaślubił w r. 1490 piękną wdowę po swoim poprzedniku, Annę bretońską, która wraz z ministrem nim zawładnęła. Jako wnuk Walentyny, księżniczki medyjolańskiej, córki księcia Galeazza Visconti, rościł pretensyję do Neapolu, zasadzające się wszakże jedynie na kontrakcie ślubnym swoich dziadostwa; przeciągnął więc na swoją stronę papieża Alexandra VI, Szwajcarów, Wenecyjan i księcia Sabaudyi i w Sierpniu 1499 r., pod dowództwem Włocha Trivulzio, posłał za Alpy wojsko, które bez oporu wypędziło księcia Ludwika Sforza i zajęło Medyjolan. Kiedy w Styczniu 1500 r. książę powrócił z korpusem szwajcarskim, Ludwik zdradą wziął go do niewoli, osadził w ciasném więzieniu w Loches, gdzie nieszczęśliwy ten zmarł po dziesięciu latach zamknięcia. Później połączył się z Ferdynandem aragońskim, celem zdobycia królestwa Neapolitańskiego, na które zakładał pretensyje, jakoby odziedziczone po poprzednikach. Wojska hiszpańskie i francuzkie w samej rzeczy zajęły Neapol, a zdetronizowany król Fryderyk udał się do Francyi, kontentując się tu hrabstwem Anjou i jurgieltem. Ale o podział łupu wybuchła znów wojna pomiędzy zdobywcami, ukończona dopiero w Październiku 1505 r. małżeństwem Ferdynanda z Germaine de Foix, siostrzenicą Ludwika, pod warunkiem, że dzieci z tego małżeństwa otrzymać miały Neapol. Tymczasem Ludwik XII zjednał sobie także króla rzymskiego Maxymilijana, z synem którego, arcyksięciem Filipem, zawarł układ, mocą którego tenże zaślubić miał najstarszą jego córkę Klaudyję i w posagu otrzymać Bretoniję. Niepolityczny atoli ten układ Stany w Blois r. 1506 ogłosić musiały nieważnym, po czém król zaręczył swoją córkę ze swoim bratem stryjecznym, księciem Angoulême, późniejszym Franciszkiem I. Dla załagodzenia papieża Julijusza II i ówczesnego już cesarza Maxymilijana,

Ludwik XII przystąpił do sławnej ligi kambrezyjskiej, zawartej w Grudniu 1508 r. w celu upokorzenia Wenecyi. Papież atoli, odebrawszy swoje miasta, oderwał się od ligi i zarazem starał się skłonić do odstąpienia innych sprzymierzonych, ponieważ Francuzów bał się jeszcze więcej, niż Wenecyjan. W tak trudnem położeniu umarł kardynał d'Amboise (w Maju 1510 r.), a odtąd Ludwik XI zmuszony był sam kierować swojemi sprawami. W d. 17 Listopada tegoż roku wznowił z cesarzem ligę w Blois i powołał w roku następnym sobór do Pizy, mający wystąpić przeciw potędze papiezkiej, na który jednak przybyło tylko duchowieństwo francuzkie. Natomiast papież otworzył koncylijum w Lateranie, na którém obecni byli tylko Włosi i w d. 4 Października 1511 r. zawarł ligę świętą (ob. *Liga)* z Ferdynandem aragońskim i z Wenecyjanami, do której przystąpił także Henryk VIII król angielski, mającą na celu wypędzenie Francuzów z Włoch. Wówczas Ludwik kazał swojemu siostrzeńcowi, młodemu Gastonowi de Foix, księciu Nemours, ówczesnemu namiestnikowi w Medyjolanie, żeby ze sprzymierzonemi Francuzami i Niemcami rozpoczął kampaniję. Wódz francuzki zajął Bononiję, pobił Wenecyjan pod Brescia, a wojska papiezkie (1512 r.) pod Rawenną, gdzie jednak sam poległ. Takie powodzenia Ludwika we Włoszech wzbudziły powszechną obawę, tak iż papież nareszcie doprowadził do odłączenia się wojsk cesarskich i szwajcarskich od Francuzów, którzy nawet ustąpić musieli za Alpy przed nacierającym korpusem Szwajcarów, pod dowództwem kardynała Matthiasa Schinner, biskupa w Sitten, po czém cesarz udzielił znowu Medyjolan Maxymilijanowi Sforza. Ludwik XII, wyklęty jeszcze na domiar przez papieża, w wielkich był kłopotach; połączył się więc 23 Marca 1513 r. z Wenecyjanami i posłał do Włoch nowe wojsko, które zajęło Medyjolańskie, z wyjątkiem kilku miejsc warownych, zkąd je atoli już w Czerwcu wyparły połączone ze Sforzą posiłki szwajcarskie. Tymczasem król angielski Henryk VIII przybył do Francyi w 45,000 żołnierza i oblegał Terouenne, gdzie zjawił się równie cesarz na czele korpusu niderlandzkiego. Ludwik wysłał na spotkanie sprzymierzonych zebraną na prędce armiję pod dowództwem Longueville'a, która atoli w d. 17 Sierpnia 1513 r. została pobita pod Guinegate. Bitwa ta dla tego, że Francuzi więcej w niej używali ostróg (przy uciekaniu) niżeli broni, nazwaną została „dniem ostróg" *(la journée des éperons).* Jednocześnie silny korpus szwajcarski i niemiecki pod księciem Würtembergskim Ulrykiem wkroczył do Burgundyi i obległ Dijon. Ale tymczasem Latremouille, dowódzca twierdzy, zjednał sobie Szwajcarów pieniędzmi i obietnicami, skutkiem czego korpus ten wkrótce się rozszedł. Innych także nieprzyjaciół Ludwik XI pozbył się przy pomocy genijalnych układów dyplomatycznych. Nowego papieża Leona X uspokoił przez połączenie soboru pizańskiego z laterańskim, króla Ferdynanda aragońskiego zrzeczeniem się pretensyj do Neapolu. Po zawarciu zawieszenia broni z cesarzem (w Marcu 1514 r.), w dniu 7 Sierpnia ułożył stanowczy pokój z Henrykiem VIII, któremu oddał miasto Tournay i zapłacił milijon koron złotych. Ponieważ zaś w Styczniu 1513 r. stracił był swoją małżonkę, przeto jednocześnie ożenił się z Maryją, siostrą Henryka VIII, tak iż potężny ten monarcha nie stawał mu odtąd już na przeszkodzie co do planów włoskich. Ludwik przy boku młodej żony zapomniał o starości i chorobie, ale umarł już w trzy miesiące po ślubie, 1 Stycz. 1515 r., wśród przygotowań do odzyskania Medyjolanu. Pomimo nieszczęśliwych swoich wojen, król ten posiadał miłość narodu, który za chęci w ulżeniu nędzy poddanych nadał mu przydomek *Ojca ludu.* Nie chcąc nowych nakładać poda-

tków, zaprowadził przedaż urzędów cywilnych, co następnie nader szkodliwie za sobą pociągnęło skutki. Następcą jego był Franciszek I.—**Ludwik XIII**, król francuzki, syn Henryka IV i Maryi de Medicis, urodzony 27 Września 1601 r., wstąpił na tron po zamordowaniu swego ojca w d. 14 Maja r. 1610. Matka jego, która wraz z opieką przywłaszczyła sobie także regencyję, porzuciła natychmiast system polityczny Henryka, połączyła się z Hiszpaniją i zaręczyła króla z infantką Anną, a córkę swoją Elżbietę z księciem Asturyi. Polityka ta sprzeczna z interesem Francyi, obudziła obawy Hugonotów i regentkę, przytem jeszcze cudzoziemkę, podała w nienawiść powszechną. Książęta krwi i możni, usunięci przytem od władzy, opuścili dwór i pod pozorem dobra państwa szykowali się do wojny. Dwór jednak ułożył się ze szlachtą w Saint-Menehould (5 Maja 1614 r.), a król doszedłszy do pełnoletności we Wrześniu tegoż roku, potwierdził edykt nantejski i w Październiku zwołał przyobiecane zgromadzenie państwa, które miało zaradzić wszystkim zażaleniom. Dwór jednakże potrafił sparaliżować działalność stanów, a gdy te zbadać chciały haniebny zarząd skarbu za regencyi królowej matki, rozwiązano je bezpowrotnie. Szlachta szczególnie była oburzona, że Florentczyk Concini, którego Maryja zrobiła markizem d'Ancre i marszałkiem, samowładnie rządził krajem i dworem. Książę Henryk II Condé opuścił stolicę i na nowo ściągał wojsko; że zaś i Hugonoci przeszli na stronę magnatów, przeto dwór, po małżeństwie króla w Bordeaux z Anną Austryjacką (25 Listopada 1615 r.), starał się załagodzić stronnictwa traktatem d. 4 Maja 1616 roku w Loudun. Pomimo tego dwór pozostał widownią intryg, które najgorzej wpływały na sprawy publiczne; nawet Concini poważył się w d. 1 Września 1616 r. osadzić Kondeusza w Bastylii, przez co siebie i swoją protektorkę, królową matkę, wyniósł na sam szczyt potęgi. Ale niejaki szlachcic Luynes, pozyskawszy przyjaźń króla, postanowił zepchnąć Concini'ego ze szczytu; za wiedzą króla, Concini d. 14 Kwietnia 1617 r. został zastrzelony, a królową trzymano pod strażą. Magnaci po takiej rewolucyi pałacowej powrócili do dworu, ale tak nieznośną zostali tu już wszechwładność nowego ulubieńca de Luynes, który natychmiast został parem i księciem, że wielu z nich udało się do wydalonej do Angers królowej matki i robiło przygotowania do wojny. Wszakże król na czele wojska zmusił malkontentów do poddania się, po czém z namowy Luynes'a, któryby rad był został konnetablem, naszedł prowincyję Bearu, zamieszkałą po większej części przez protestantów, zniósł wpośród ustawicznych pustoszeń przywileje tej prowincyi i przyłączył je do korony. To było powodem pierwszej ze strony protestantów wojny religijnej, w której utracili niemal wszystkie swoje miejsca warowne i która zakończyła się w Listopadzie 1622 r. Po śmierci Luynes'a w 1624 r. wszedł do rady stanu późniejszy kardynał-książę de Richelieu (ob.). Potężny ten umysł podbił wnet słabego króla, jako minister przywłaszczył sobie władzę i rządowi stały nadał kierunek. Podług jego systematu politycznego, przygotowującego monarchiję Ludwika XIV, władza królewska przez ujarzmienie możnych, protestantów i parlamentów miała stać się nieograniczoną. W stosunkach z zagranicą Francyja podjęła znowu jako cel główny upokorzenie domu Habsburgskiego. Jeszcze w zimie 1624 r., z namowy ministra Hiszpanie wypędzeni zostali z Veltlinu i ten klucz do całych Włoch zapewniony Gryzonom. Protestanci znów korzystali ze sporów Veltlinu i na wezwanie miasta Larochelle raz jeszcze wzięli się do broni. Książę de Soubise zniszczył flottę królewską, a Rohan zgromadził siły protestanckie w Langwedocyi. Jakkolwiek zaś marszałek

Montmorency we Wrześniu 1625 r. pobił Laroszelczyków, dwór tymczasem zawarł pokój (25 Lutego 1626 r.). W Grudniu tegoż roku król zwołał Notablów i otrzymał od nich środki ku uzbrojeniu floty i znacznej armii lądowej. Wielka wyprawa angielska, wysłana w pomoc protestantom pod dowództwem księcia Buckingham, z powodu nieudolności tegoż pozostała niemal bezskuteczną, ale teraz już sam Ludwik XIII osobiście w Październiku 1627 r. rozpoczął oblężenie Laroszelli. Nieszczęśliwe to miasto, zamknięte także od strony morza przez 40 okrętów i długą, wchodzącą aż w morze groblą, nareszcie poddać się musiało d. 28 Października 1628 r. Protestanci stracili w niém ostatnią swoją obronę i oddani byli na łaskę i niełaskę dworu, który przecież zostawił im swobodne wykonywanie obrządków religijnych. Skutkiem śmierci Wincentego II z domu Gonzaga, zawakowało w 1627 r. księstwo Mantui, do którego między innemi zakładał pretensyje jeden z magnatów francuzkich, książe de Nevers, z młodszej linii Gonzagów. Ponieważ jednak cesarz, za poradą Hiszpanii, lenności jemu udzielić wzbraniał się, Ludwik XIII w Lutym 1629 r. na czele silnej armii przeszedł przez Alpy, pobił cesarza, zajął Mantuę na rzecz swojego wassala i w traktacie zawartym 6 Kwietnia 1631 r. w Chierano wyjednał dla niego inwestyturę. Przy tej sposobności dwie ważne fortece: Casale w Mantui i Pignerol w Sabaudyi, pozostały w rękach Francuzów. Lubo Ludwik to swoje powodzenie zawdzięczał wyłącznie ministrowi Richelieu, nienawidził go przecież potajemnie jako swego ciemiężcę i dość chętnie nadstawiał ucha na podszepty swoich ulubieńców, królowej matki i swojego brata, zarazem domniemanego następcy, księcia Gastona Orleańskiego, którzy ujrzeli się pozbawionemi wszelkiego wpływu. Richelieu jednak wszystkie wymierzone przeciw sobie kabały i spiski obracać umiał na zgubę swoich nieprzyjaciół i na wzmocnienie swojego położenia; wmawiał bowiem w podejrzliwego króla, że go otoczenie chce strącić z tronu. W Lutym 1631 r. książę Orleański wraz z kilkoma magnatami potajemnie opuścił dwór, żeby buntem zmusić króla do porzucenia ministra. Parlament nie chciał uznać malkontentów winnymi obrazy majestatu, z czego korzystając Richelieu przez króla w sposób brutalski pogroził członkom parlamentu i tej korporacyi zaprzeczył prawa do czynienia wniosków i przedstawień. Tymczasem książę Orleański, wypędzony przez dwór z Lotaryngii, zebrał w Niderlandach korpus 2,000 Hiszpanów, wtargnął z nim do Francyi, ale w d. 1 Września 1632 r. przez marszałka Schomberg pobity został na głowę pod Castelnaudary. Za to, że książę Karol Lotaryngski wielokrotnie wspierał księcia Orleańskiego, Ludwik XIII w jesieni 1633 r. zdobyć kazał całą Lotaryngiję i kraj ten tymczasem zatrzymał. Oddawna już dwór francuzki dopomagał Niderlandczykom przeciw Hiszpanii, a Gustawowi Adolfowi przeciw cesarzowi niemieckiemu; teraz zaś, gdy kraj wewnątrz zupełnie był uśmierzony, Richelieu nakłonił króla do otwartego współudziału w wojnie trzydziestoletniej. Wojska hiszpańsko-austryjackie zajęły Filipsburg, wydany Francuzom przez protestantów i napadły na stojącego pod opieką francuzką elektora trewirskiego. To posłużyło za pozór; marszałkowie de Chatillon i Brezé silną armiję francuzką oddali pod rozkazy księcia Oranii w Niderlandach, a nad Renem kardynał Lavalette połączył się z księciem Sasko-Weimarskim, Bernardem. Obie jednak armije w kampanii 1636 r., z powodu chorób i braku żywności dokazały niewiele. Natomiast w tymże roku cesarscy pod Gallasem przeprawili się pod Breisach przez Ren, zwrócili się do Franche-Comté i zmusili Kondeusza do

zaniechania oblężenia twierdzy Dole, gdy jednocześnie Hiszpanie wtargnęli z Niderlandów do Pikardyi, a generał bawarski Werth pustoszył mieczem i ogniem kraj aż pod sam Paryż. Pomimo tego, plan przeniesienia wojny do Francyi nie powiódł się. W zamiarze zyskania lewego brzegu Renu, Ludwik XIII w d. 26 Października 1635 r. zawarł ścisłe przymierze z księciem Bernardem, którego wspierać chciał w zdobywaniu Alzacyi; gdy atoli książę celu swego skutkiem powodzeń oręża już był bliskim, Ludwik pozbawił go wsparcia i korzystając z pożądanej jego śmierci, natychmiast zdobycze jego na rzecz swoją zajął. Jeszcze pomyślniej wiodło się Ludwikowi na granicy hiszpańskiej; podczas bowiem gdy zbuntowani Katalończycy poddali się Francyi w r. 1641, armija francuzka, do której wyjechał król mocno już chory, podbiła hrabstwo Roussillon. Richelieu umarł w pośród zwycięztw i spisków d. 4 Grudnia 1642 r., a miejsce jego zajął Mazarin (ob.). Król, który oddawna już myślał o śmierci, zakończył życie d. 14 Maja 1643 r., zostawiając naród przygnębiony ciężarem podatków i despotyzmu, możnych zaś zawsze jeszcze dość silnych, że mogli rozpocząć niesnaski Frondy (ob.). Ludwik XIII komplexyi był słabowitej, charakteru niestałego, ponury, podejrzliwy i miłośnik samotności; ułaskawiał bardzo niechętnie. Lubo pozbawiony wszelkiej fantazyi, sąd jednakże miał zdrowy. W bitwach dawał dowody zimnej odwagi. Małżonka jego po dwudziestotrzyletniej niepłodności urodziła w r. 1638 delfina, który nastąpił po nim pod imieniem Ludwika XIV, zaś we dwa lata później Filipa, księcia Orleańskiego, protoplastę młodszej linii Orleańskiej (ob.). — **Ludwik XIV**, król francuzki, syn poprzedzającego i Anny Austryjackiej, urodził się d. 5 Września 1638 r. Anna po śmierci męża (1643) wzięła w ręce regencyję i Mazarina mianowała swoim ministrem. Pomimo świetnych powodzeń oręża francuzkiego przeciwko Hiszpanii i Austryi, nowi władzcy nie zdołali utrzymać powagi korony tak samo, jak za poprzedniego panowania. Już podczas układów o pokój westfalski magnaci, połączeni z parlamentem i wspierani przez Hiszpaniję, rozpoczęli niespokojności Frondy (ob.), zakończone dopiero poddaniem się Kondeusza i pokojem pirenejskim (1659 roku). Jedyną pozorną z tego traktatu korzyścią było małżeństwo Ludwika z brzydką i ograniczoną infantką Maryją Teressą, córką Filipa IV (dnia 9 Czerwca 1660 roku). Młody król, wylany na kobiety i zbytkowne uczty, zupełnie zaniedbany pod względem wychowania, a zwłaszcza wykształcenia, bardzo słabe wówczas budził nadzieje. Dopiero po śmierci Mazaryniego (9 Marca 1661 r.) raptem ujął w ręce cugle rządu i z rzadką energiją wystąpił z teoryią polityczną, świadczącą wprawdzie, że nie znał źródła swojego prawa i władzy, ale w skutkach tém bardziej wpływową na losy Francyi i Europy. Ludwik XIV wzrósł w nienawiści przeciw powagom politycznym. Już w 1655 r. za wskazaniem Mazaryniego wszedł w butach palonych i z szpicrózgą w ręku na posiedzenie parlamentu, żeby wyłajać mniemanych swoich opiekunów; objąwszy zaś w samej rzeczy rządy, nie uznawał żadnego prawa ni zwyczaju, swoją przytém władzę opierał na sławnej owej zasadzie: *L'etat c'est moi!* (Ja jestem państwem). Na szczęście młody monarcha posiadał wszystkie przymioty potrzebne do takiej roli; zdolności wprawdzie był dość pospolitej, bez fantazyi ni serca, ale powierzchowność jego nakazywała poszanowanie, pełna była godności i wdzięku, przytém wielki miał pociąg do pracy i wytrwałość w szczęściu i w nieszczęściu. Naród ułatwiał mu spełnienie zamiarów, długie bowiem wojny

religijne i domowe obudziły w narodzie tęsknotę za spokojnością i rozwojem, a zarazem przysposobiły mnóstwo umysłów zdolnych i dających się użyć na cele króla. Pierwszém jego staraniem było uporządkowanie podupadłego skarbu publicznego, jakoż Colbert, postawiony przezeń na czele tej gałęzi administracyi, był talentem prawdziwie olbrzymim, który pod jego nadzorem wprowadził ład do gospodarstwa krajowego i zbogacał w sposób dotąd jeszcze niewidziany fundusze państwa i kraj cały ogromnym rozwojem przemysłu, handlu i żeglugi. Jednocześnie minister ten poruszył genijusz narodowy, założył akademiję, a zachętą i wsparciami wywołał liczny poczet artystów, poetów i innych pisarzy, którzy przedewszystkiém podwyższali blask epoki i dworu. Natomiast wychowaniu ludowemu i nauce ścisłej, która ducha ludzkiego rzeczywiście oswobadza, nader był nieprzychylny; ale podczas gdy Colbert otwierał źródła dochodów, Louvois (ob.) tworzył nową armiję, która pod względem karności, uzbrojenia i biegłości, nie miała sobie równej i która miała powieść króla na drogę zdobywcy. Już się Ludwik okazał był dumnym i butnym względem papieża i Hiszpanii z okazyi jakichś sporów o etykietę. Po śmierci Filipa IV, jako zięć tegoż i ufając w swoje wojsko, pod pozorem prawa dewolucyi (spadku po rodzicach żony), wystąpił z pretensyjami do części Niderlandów hiszpańskich. Jakkolwiek dowodzono mu zewsząd niewłaściwości takiego żądania, jednak w Maju 1667 r., w towarzystwie Turenijusza (ob. *Turenne)* z silną armiją przeszedł granicę, zdobył wiele miast, a zimą całe Franche-Comté i byłby zajął całe Niderlandy, gdyby go nie powstrzymało potrójne przymierze pomiędzy Angliją, Stanami Generalnemi i Szwecyją. Pokój akwizgrański (2 Maja 1668) zostawił w jego rękach przynajmniej mnóstwo miast pogranicznych, a Ludwik zaprzysiągł zemstę Stanom Generalnym, których nienawidził ustawę i współzawodnictwo na morzu. Zaczął od odosobnienia ich, a zjednawszy sobie pieniędzmi Karol II króla angielskiego, zawarł przymierze z książętami niemieckiemi, a nawet w 1672 r. z cesarzem Leopoldem. Po wydarciu w 1670 r. Lotaryngii księciu Karolowi IV, sprzymierzeńcowi Stanów Generalnych, w Maju r. 1672 z Kondeuszem i Turenijuszem wkroczył do Niderlandów, w ciągu sześciu niedziel zdobył jednę połowę prowincyj, a potém spustoszenie ich poruczył księciu Luxembourg. Jednocześnie flota, jakby różczką czarnoksięzką utworzona przez Colberta, w połączeniu z angielską, walczyła z Niderlandczykami pod Ruyterem (ob.). W roku następnym osobiście nową poprowadził armiję i przy pomocy Vaubana rozpoczął oblężenie Mastrychtu. Tymczasem Stany Generalne połączyły się z Hiszpaniją i z cesarzem, a nareszcie przystąpiła do tego przymierza i rzesza niemiecka, ponieważ jednocześnie Francuzi nad Renem wpadli do arcybiskupstwa Trewiru i zabrali dziesięć miast wolnych w Alzacyi. Licznym swoim nieprzyjaciołom Ludwik XIV na wiosnę przeciwstawił trzy wielkie armiję: na czele jednej on sam obsadził Franche-Comté, druga pod Kondeuszem rozpostarła się w Niderlandach i zwyciężyła pod Senef, trzecia pod Turenijuszem pustoszyła Palatynat i pobiła Cesarskich wraz z kurfirsztem brandeburgskim pod Mülhuzą i Türkheim. Po krótkiej przerwie, spowodowanej śmiercią Turenijusza i ustąpieniem Kondeusza, Ludwik na początku 1676 r. z nowemi posiłkami ukazał się w Niderlandach i przy pomocy księcia Orleańskiego zdobył mnóstwo miast, gdy tymczasem Luxemburg pustoszył straszliwie Bryzgawiję i pobił księcia Oranii pod Mont-Cassel. Wszystek kraj pomiędzy Saarą, Mozellą a Renem, z rozkazu króla i ministra jego Louvois obrócony był

w pustynię. Nareszcie Ludwik, za wystąpieniem przeciwko niemu Anglii, okazał się skłonnym do zaprzestania boju, tak pełnego niegodnej swawoli. Po długich układach, w których starał się rozdzielić sprzymierzonych, w ciągu r. 1678 zawarł pokój Nimwegski (ob.), za co od Stanów Generalnych otrzymał liczne miasta, a od Hiszpanii całe Franche-Comté. Cesarzowi zwrócił Philippsbourg, ale za to dostał Fryburg i ku zdziwieniu Stanów państwa niemieckiego pozostał w spokojnem posiadaniu wszystkich zdobyczy w Alzacyi. Zmusiwszy dziesięć owych miast wolnych i szlachtę do złożenie sobie hołdu, ustanowił w Metz, Bryzach i Besançon sławne izby połączenia (*chambres de réunion*), t. j. trybunały, w których on sam w jednej osobie był powodem, świadkiem, sędzią i wykonawcą i które przyznawać mu musiały wszystkie miejscowości, okręgi i hrabstwa, jakie kiedykolwiek należały do miast i ziem świeżo przezeń zdobytych. Posiadaczy takich miejsc przysądzonych pozywał przed tron, z powodu jakoby odmówionego hołdu, a gdy ci nie stawali, konfiskował ich terrytoryja, jako lenności utracone. W d. 30 Września 1681 r. nawet wśród pokoju zajął niespodziewanym napadem Sztrasburg. Podobnegoż postępowania trzymał się Ludwik także na pograniczu niderlandzkiem, jakoż po daremnych przedstawieniach i po wtargnięciu armii francuzkiej do Niderlandów, Stany Generalne, Hiszpanija i cesarz połączyli się nakoniec znów między sobą i zmusili króla do zawieszenia broni na lat dwadzieścia (15 Sierpnia 1684 r. w Nimwedze), mocą którego przyrzekł także zawiesić swoje wcielania *(incamérations)*. Jednocześnie atoli już przedtém, spragniony sławy wojennej, wysłał był w 1681 r. flotę francuzką na morze Śródziemne, która pod admirałem Duquesne zbombardowała Tripolis, a w 1684 r. Algier; za to zaś, że Genueńczycy sprzedawali tym rozbójnikom morskim amunicyję, tenże admirał w Maju tegoż roku obrócić także musiał w perzynę miasto Genuę, aż w końcu doża pojechał do Wersalu i na klęczkach błagał króla o przebaczenie. Ludwik XIV stanął już tedy na szczycie swojego zawodu. Europa lękała się jego bezprzykładnej potęgi; naród doprowadzony był przez ucisk i sławę wojenną do wielbiącego zachwycenia, do ślepej uległości i posłuszeństwa. Wszystkie resztki samoistności politycznej, wzięte po przodkach, były stanowczo zdeptane. Nigdy za jego panowania nie zwoływano zgromadzeń Stanów, Notablów, ani nawet (z wyjątkiem jednej tylko Bretonii) zebrań prowincyjonalnych. Szlachta traciła swoją niepodległość, nawet ochotę i zdolność wystąpienia z jakąś władzą polityczną. Korporacyje miejskie straciły prawo wyboru swoich urzędników, których odtąd narzucał im dwór. Prowincyjami zarządzali w cichości intendenci, stojący pod ministrami, a ci znów instrukcyje swoje otrzymywali bezpośrednio od króla; Ludwik XIV nigdy nie miał pierwszego ministra. Proces cywilny, jako posługujący tylko narodowi, słabował ciągle na największe nadużycia; natomiast król baczną uwagę zwrócił na prawo karne, któremu nadał formy surowe i krwawe, hańbiące Francyję w oczach zagranicy. Jeżeli król chciał się mięszać do biegu sprawiedliwości, bez namysłu ustanawiał komissyję, albo usuwał jednę ze stron swojemi *lettres de cachet* (ob,), których za swojego panowania wydał około 9,000. Ludwik XIV był przekonany, że posiada prawo rozrządzania wszystkiem mieniem w granicach swojego państwa, a umiarkowanie swoje w tej mierze uważał za dobrodziejstwo i łaskę. Jeżeli oszczędzać chciał krwi swoich poddanych, czynił to nie przez uczucie obowiązku, ale dla własnego interesu, jako właściciel. Sercem życia państwowego i narodowego

według takiej teoryi był jedynie dwór: tu skupiało się wszystko, co we Francyi było wielkiego i świetnego, tu mówiono najczystszym językiem i szczególnie względem kobiet zachowywano owe gładkie obyczaje zewnętrzne, w których sam król był mistrzem. Jednym z głównych żywiołów tego życia w gruncie czczego i fikcyjnego była etykieta, zaprowadzona i rozwinięta niemal do śmieszności przez Ludwika; była zarazem środkiem do tysiącznych łask, godności i nagród. Wszakże osłabienie tak wątłego organu, który za cały naród chciał myśleć, działać i używać, musiało pociągnąć za sobą osłabienie i rozkład całej Francyi. Wypadek ten wydarzył się już w samym środku panowania Ludwika XIV. Bądź to rozprzężenie fizyczne, bądź moralne, dość, że król samowładny stał się nabożnisiem rozkochanym w swojej metresie, margrabinie de Maintenon, którą nawet w r. 1685 potajemnie zaślubił. Wpływ tej kobiety, mającej za sobą duchowieństwo dworskie i jezuitów, przedewszystkiem objawił się w prześladowaniu hugonotów, z którem stopniowo się wysuwano. Wprawdzie sam Ludwik nie był ani fanatykiem ani dogmatykiem religijnym, a chyba tylko myśl o jedności swoich poddanych w wierze i posłuszeństwie, skłonić go mogła do przedsięwzięcia tego smutnego kroku. Dopiero po śmierci Colberta zaczęło się nawracanie i uciskanie protestantów za pomocą oddziałów wojskowych, a gdy wmówiono w króla, że jego żołnierze nawrócili wszystkich kacerzy, edykt nantejski został zniesiony (1685 r.). Nędza i oburzenie, jakie ztąd wynikły, były powszechne i przypominały srogością postępowania epokę prześladowania pierwszych chrześcijan, a lubo Louvois kazał obsaczyć granice, przecież przeszło pół milijona najlepszych i najpracowitszych obywateli wyszło z kraju i poniosło do obcych swój majątek i przemysł. Jak dalece zaś Ludwik, pomimo całej pobożności, uważał religiję i kościół tylko za podpory swojej władzy politycznej, dowodzi również jego postępowanie względem papieża i duchowieństwa. Już w 1675 r. samowolnie przywłaszył sobie tak zwane regalie, czyli dochody prałatów podczas wakowania prebend, a gdy papież na to pozwolić nie chciał, zwołał w r. 1682 sobór duchowieństwa francuzkiego, na którym władzę papiezką ograniczono tylko do rzeczy dogmatu, a i w tych nawet uczyniono zależną od postanowień soborów. Podczas wynikłego następnie sporu z Innocentem XI o niedorzeczone prawo schronienia, służące posłom francuzkim w Rzymie, król zabrał nawet w 1687 r. na czas jakiś miasto Avignon i nuncyjusza papiezkiego trzymał pod aresztem domowym. Spór ten jeszcze nie był ukończonym, gdy chciwe zdobyczy postępowanie Ludwika wywołało nową wojnę europejską. Elektor Palatynatu Karol, umierając w Maju 1685 r., zostawił spadkobierczynią ruchomości swoją siostrę Elżbietę Karolinę, księżnę Orleańską. Wszakże na żądanie króla, księżna wbrew niemieckiemu prawu spadkowemu domagała się także wydania sobie ze spadku wszystkich krajów allodyjalnych. Okoliczność ta, połączona z kilkoma innemi urazami, spowodowała w Lipcu 1686 r. cesarza i większe stany do zawarcia przymierza w Augsburgu, mającego na celu utrzymanie traktatów pokoju. Ludwik XIV wszelkich dokładał starań, żeby dla zapewnienia swego wpływu na sprawy niemieckie przeprowadzić wybór oddanego sobie kardynała Wilhelma Egona Fürstenberga na elektora Kolońskiego; gdy się to jednak nie udawało, zajął Bonn i we Wrześniu 1688 r. wkroczył z wojskiem do Palatynatu, Badenu, Würtembergii i Trewiru. Na początku roku następnego wojsko to pustoszyło ogniem i mieczem Niższy Palatynat, co spowodowało przymierze

mocarstw zachodnich z Niemcami. Ludwik największe czynił przygotowania, żeby się spotkać z tak licznemi i rozrzuconemi po wszystkich stronach nieprzyjaciółmi. Do Niderlandów wysłał z silną armiją marszałka Luxembourg, który pobił sprzymierzonych 1 Lipca 1690 r. pod Fleurus, podczas gdy Catinat zdobywał Sabaudyję; d. 10 Lipca admirał Tourville pobił nawet połączoną flotę angielsko-niderlandzką niedaleko Dieppe, tak iż Francuzi przez czas niejaki mieli przewagę na morzu. W następnym także roku szczęście zostało przy królu, który r. 1692 prowadził osobiście oblężenie Namuru, poczém Luxembourg wygrał znakomitą bitwę pod Steenkerken. Natomiast w d. 29 Maja flota francuzka, mająca sposobność wysadzania na ląd w Anglii pretendenta Jakóba II, prawie całkiem została zniszczona przez Russela i Almonde'a pod Lahogue. Kiedy obok tego książę Sabaudzki wpadł do Delfinatu, Ludwik kazał zręcznemu swemu agentowi Torcy'emu wystąpić z propozycyjami pokoju, które atoli nie tamowały operacyj wojennych na korzyść króla. W drugiej połowie 1693 r. de Lorges pustoszył nadreńskie okolice Niemiec, Boufflers Niderlandy, a Luxemburg w d. 29 Lipca odniósł wielkie zwycięztwo pod Neerwinden. Pomimo tego, Ludwika środki tak były wyczerpane, że w latach 1694 i 1695 zaledwie mógł działać na otwartém polu; generałowie jego ograniczali się na paleniu miast. Za powtórne usiłowanie wysadzenia pretendenta Jakóba ze znacznemi siłami na ląd angielski, Anglicy mścili się bombardując Calais i pustosząc nadbrzeża francuzkie. Nareszcie w Sierpniu 1697 r. udało się królowi księcia Sabaudzkiego z przeciwnika przeistoczyć w sprzymierzeńca, a jednocześnie książę Vendôme zdobył Barcelonę. Korzyści te ułatwiły ukończenie układów o pokój w Rsywijku (ob.), jakoż traktatem z d. 20 Września 1697 r. między Francyją a Stanami Generalnemi, obie strony zobowiązały się do oddania swoich zdobyczy; to samo ułożono z Angliją i Hiszpaniją. Domowi austryjackiemu Ludwik odstąpił Fryburg i Bryzach, wszakże dynastyja lotaryngska z pewnemi tylko ograniczeniami otrzymała na powrót swoje kraje. Również Francyja zwrócić miała Niemcom wszystkie cząstki przyłączone na mocy zasady *de réunion;* Strasburg jednak ze wszystkiem, co doń należało na lewym brzegu Renu, pozostał się Ludwikowi, a przez to Alzacyja na zawsze była straconą dla Niemiec. Takie warunki, jak na krytyczny bieg wojny dość korzystne, zawdzięczał Ludwik wyłącznie swojej zręczności w prowadzeniu układów. Błogie owoce zarządu Colbert'a już znikły w tej natężonej walce i marynarka była zniszczona, skarb pusty, w ludzie panowała nędza i głęboka niechęć. Wśród takich niebezpieczeństw Ludwik XIV postawił na czele policyi hrabiego d'Argenson, który uorganizował dokładnie to „oko tronu" i pilnował narodu aż w najniższe jego warstwy za pomocą tajnych agentów i gwałcenia sekretu listowego. Nadzór nad przywozem książek obostrzono niezmiernie, a cenzorów zbyt łagodnych osadzono w Bastylii. Przytem wpływ pani de Maintenon na sprawy publiczne z każdym dniem stawał się szkodliwszy i nieznośniejszy; nietylko bowiem że swoje kreatury mianowała ministrami i generałami, ale sama też rozstrzygała kwestyje w radzie stanu i stopniowo przemieniła dwór w widownię obłudy i bigoteryi. Pomimo wielkiej biedy, król we Wrześniu 1698 r. urządził świetny obóz w Compiègne a na widok wyborowej swej armii utwierdził w sobie postanowienie nowych podsiębiorstw. Wszystkie mocarstwa oczekiwały wtenczas z ciekawą niecierpliwością bliskiej śmierci bezdzietnego króla hiszpańskiego, Karola II, i pospieszyły się z zawarciem pokoju, żeby zachować swoje siły aż do wybuchu

katastrofy. Ludwik XIV od dawna już dawał do zrozumienia, że na mocy praw swojej małżonki, córki Filipa IV i siostry Karola II, zmarłej w 1683 r., domagać się będzie korony hiszpańskiej dla swoich prawych potomków wbrew domowi Habsburgskiemu. Dla utrzymywania mocarstw nadmorskich w nadziei bezpieczeństwa, a więc w stanie nieprzygotowanym, już w 1698 r., za życia jeszcze i bez wiedzy Karola II, zawarł kilka traktatów o podział monarchii hiszpańskiej, w których dostawało się coś także najpierwszemu pretendentowi, późniejszemu cesarzowi Karolowi VI, synowi cesarza Leopolda. Tymczasem Karol II, umierając 1 Listopada 1700 r., zostawił testament, którym skutkiem intryg ustanowił uniwersalnym spadkobiercą monarchii hiszpańskiej Filipa V (ob.), drugiego wnuka Ludwika XIV. Cesarz natychmiast rozpoczął wojnę we Włoszech, a nawet i państwa nadmorskie i Niemcy oświadczyły się przeciw Francyi, ponieważ przekonywały się, że wbrew uroczystym traktatom Ludwik popierał swojego wnuka w Hiszpanii. Wybuch wojny przyspieszony jeszcze został oburzeniem Anglików, z powodu uznania pretendenta Jakóba II. Po wielkich dopiero wysileniach król zdołał zebrać armiję, tak obszernej widowni boju i tak licznym nieprzyjaciołom poniekąd odpowiednią. Do Niderlandów wysłał marszałka Bouflers, który dowodził siłami głównemi przeciwko księciu Marlborough, we Włoszech natomiast dowodził przeciwko księciu Sabaudzkiemu Eugeniuszowi słaby marszałek Villeroi, później zaś Vendôme. Na początku 1703 r. Villars przez Czarny las i dolinę Kinzing wtargnął po Duttlingen, tu połączył się z elektorem bawarskim, sprzymierzeńcem Ludwika, potem wszedł do Tyrolu, by ztąd posuwać się ku Włochom. Ustawiczne straty Francuzów w Niderlandach sparaliżowały ten plan niezmiernie śmiały. W Grudniu 1703 r. nareszcie i książę Sabaudyi, oburzony gwałtami króla, porzucił sprawę francuzką, a odtąd Ludwik zupełnie już nie miał sprzymierzeńców. Pomimo tego rozdrabniał swoje siły i w własnym kraju rozpoczął kilkoletnią wojnę Ceweńską, w której starał się wymordować niedobitki protestantów. W kampanii 1704 r. jawnie się okazało, że ani generałowie jego, ani pozbierane na prędce wojska, nie są w stanie oprzeć się księciu Eugeniuszowi i księciu Marlborough; jedna krwawa przegrana szła po drugiej. Klęski Tallard'a pod Hochstädt czyli Blenheim (13 Sierpnia, 1704 r.), marszałka Villeroi pod Romillies (23 Maja 1706), zdobycie Turynu (7 Września 1706 r.) i t. d. zmusiły Ludwika przedewszystkiem do poświęcenia Neapolu i w ogóle Włoch. Nawet zwycięztwa marszałka Berwick w kampanii 1707 r. w Hiszpanii nie nadały losom wojennym pomyślniejszego obrotu. W dniu 11 Lipcu natomiast książę de Bourgogne, wnuk Ludwika, pobity został pod Oudenarde, a d. 28 Września powtórnie pod Wynnendal. Sroga zima 1708 roku, nastąpione po niej nieurodzaje i głód, do reszty pozbawiły króla źródeł do dalszego prowadzenia wojny i zwiększyły jeszcze panujące już od pewnego czasu głuche wzburzenie w narodzie. Ludwik XV w tak rozpaczliwem położeniu zachował całą godność i umiarkowanie: zwycięzców wprawdzie upraszał o pokój i okazał się gotowym do poniesienia największych ofiar; kiedy jednak sprzymierzeni na konferencyi rozpoczętej w Maju 1709 r. w Gertruydenburgu chcieli nań włożyć zobowiązanie wypędzenia własnym orężem wnuka swojego z Hiszpanii, zaniechał układów i po raz pierwszy starał się przed swojemi poddanemi usprawiedliwić dalsze prowadzenie wojny. Dnia 28 Lipca 1709 r. Villars poniósł straszliwą klęskę pod Malplaquet, a nareszcie w Marcu roku następnego udało się markizowi de Torcy na nowo zawiązać układy o pokój tem oświadczeniem, że

pan jego zadowoli się choćby najmniejszem wynagrodzeniem swojego wnuka. Śmierć cesarza Józefa I, w skutek której 1711 r. pretendent do korony hiszpańskiej jako Karol VI wstąpił na tron cesarski, oraz upadek whigów w Anglii i usunięcie księciu Marlborough przez królową Annę, były okolicznościami, z których Ludwik XIV wybornie umiał korzystać. W dniu 11 Kwietnia 1713 r. stanął formalny pokój w Utrechcie, którym Francyja w ogóle poświęciła swoje osady. Cesarz jednak prowadził wojnę dalej i dopiero wystawiwszy raz jeszcze kraje niemieckie nad Renem na pustoszenia marszałka Villars, zawarł w d. 6 Marca 1714 osobny z królem pokój Rastadzki, w którym dawniejsze traktaty uznane. Z nierównej tej walki wyszła Francyja w zupełnym rozkładzie swoich stosunków wewnętrznych i nałogowe tylko posłuszeństwo dla nieugiętego władzcy powstrzymało jeszcze wybuch powstania. Jak dalece Ludwik XIV nienawidził wszelką samoistność woli i opinii w swoich poddanych, raz jeszcze pokazało się z powodu sporów z jansenistami, które srożyły się w ostatnich latach jego panowania. Nie znając prawdziwej przyczyny tego sporu, edyktem z 1714 r. nakazał uznanie bulli *Unigenitus*, a opornych ścigał i wtrącał do więzienia. Wśród tych poruszeń umarł 1 Września 1715 roku po krótkiej chorobie i w ostatnich jeszcze chwilach uczuł całą gorycz żalu, że ambicyi osobistej poświęcił dobrobyt swojego kraju. Nigdy może nie umarł człowiek, któregoby śmierć tak wielką po sobie zostawiła próżnię, jak Ludwika XIV, gdyż do ostatniej chwili zwykł rozległém swojém państwem rządzić osobiście aż do najdrobniejszych szczegółów. Naród uważał się przez tę śmierć za ulżony z największego ciężaru i mimowiednie zbliżał się do rozkładu swojego życia politycznego, do którego pierwszy dały początek ambicyja, chęć błyszczenia. Ludwik XIV doznał tego nieszczęścia, że niemal cały ród jego zstąpił przed nim do grobu. Jego małżonka Maryja Teressa urodziła sześcioro dzieci, z których pięcioro najmłodszych umarły już w pierwszych latach życia. Z księżną Lavallière spłodził troje dzieci naturalnych, z markizą Montespan czworo. Syn jego, delfin Ludwik, zmarł już 13 Kwietnia 1711 roku licząc 50 lat wieku. W Lutym 1712 roku dokonała życia księżna de Bourgogne, którą król bardzo kochał, a wkrótce potém i mąż jej, książę Bourgogne, który jako najstarszy wnuk Ludwika XIV był jego domniemanym następcą. Nakoniec w d. 8 Marca tegoż roku zmarł i książę Bretonii, najstarszy z prawnuków królewskich. Jakkolwiek bezprzestanne te wypadki śmierci przypisywano truciźnie księcia Orleańskiego, przecież zdaje się dowiedzioném, że to po prostu tylko odra takie zrobiła szczerby w rodzinie panującej. Obok tego, brat księcia de Bourgogne, książę Berri, umarł 4 Marca 1714 r., w skutek spadnięcia z konia, tak iż oprócz Filipa V, króla hiszpańskiego, pozostał już tylko drugi syn księcia de Bourgogne, który w piątym roku życia nastąpił po swoim pradziadku pod imieniem Ludwika XV. Poprzednio już Ludwik XIV uprawnił był dwóch swoich synów z markizy de Montespan, księcia de Maine i hrabiego Tuluzy i nadał im nazwisko rodowe Bourbon; w r. 1714 jednak pani de Maintenon, która dwóch tych książąt wychowała i kochała, skłoniła króla że ich zrównał zupełnie z książętami krwi i uznał zdolnemi do następstwa na tron. Wprawdzie we Francyi krok ten wywołał powszechne zdumienie, ale parlament bez oporu nadał postanowieniu królewskiemu moc prawa, co nie przeszkadzało bynajmniej, że za następnego panowania prawo to z równąż łatwością zostało zniesione. Najlepsze objaśnienia o charakterze i sposobie myślenia Ludwika XIV posiadamyw jego pismach *(Oeuvres de Louis XIV;* 6 to-

mów; Paryż, 1806), obejmujących instrukcyje dla delfina i dla Filipa V, oraz liczne listy. Ważnemi także są dzieła: Voltaire'a, *Siècle de Louis XIV;* Lemontey'a, *Essai sur l'établissement monarchique de Louis XIV* (Paryż, 1818); Saint-Simon'a, *Mémoires complets et authentiques sur le siècle de Louis XIV et la régence* (16 tomów; Paryż, 1829). — **Ludwik XV**, król francuzki, prawnuk i następca Ludwika XIV, syn delfina Ludwika, księcia de Bourgogne, urodził się 15 Lutego 1710 r. Kiedy w d. 1 Września 1715 r. spadła na niego korona, książę Orleański, jako najpierwszy książę krwi, objął regencyję. Młody król był zdrowia bardzo wątłego i przedmiotem największej troskliwości ze strony narodu. Wychowanie jego poruczono marszałkowi Villeroi, a naukę kardynałowi Fleury. Podczas gdy lekkomyślność regenta i operacyje finansowa Szkota Law (ob.), ze wszystkiém powiodły monarchiję do przepaści, ludzie ci wychowywali króla obdarzonego z natury dobremi zdolnościami, na narzędzie posłuszne, lękliwe i skłonne do bigoteryi. Po śmierci księcia Orleańskiego (2 Grudnia, 1723 r.), w skutek rady kardynała Fleury, otrzymał regencyję książę de Bourbon, który odesłał do Madrytu zaręczoną z królem ośmioletnią infantkę Maryję Annę i dla prędkiego zapewnienia potomstwa, ożenił go w d. 16 Sierpnia 1725 r. z Maryją Leszczyńską, córką byłego króla Polskiego Stanisława. Już w roku następnym Fleury, który zupełnie zawładnął był królem, usunął księcia de Bourbon od kierunku spraw publicznych i sam wziął takowy do ręki. Oszczędnością podniósł finanse kraju, na zewnątrz trzymał się polityki pokoju, ale z tém wszystkiém musiał brać udział w wojnie o sukcessyję na tron polski. W interesie teścia swojego Ludwika XV połączył się z Hiszpaniją i Sabaudyją przeciwko cesarzowi i w Październiku 1733 r., wysłał Berwick'a z silnym korpusem za Ren, gdy tymczasem Silly zajął Lotaryngiję a Villars wyruszył do Włoch. Pomimo powodzeń oręża, sprawa Stanisława została straconą, a 31 Grudnia 1738 r. Francyja zawarła z cesarzem pokój w Wiedniu. Ludwik zwrócił zdobycze nad Renem: Philippsburg, Kehl i Trewir, za co dla teścia swojego otrzymał Lotaryngiję, która po śmierci Stanisława na zawsze miała przejść do Francyi. Ale jakkolwiek król taką wojną zjednał sobie niejaką powagę, przecież naród, który wielkie niegdyś rokował o nim nadzieję, już go okrywać zaczynał pogardą; okazywał się bowiem tępym, gnuśnym, otaczał się najgorszém towarzystwem, zaniedbywał swoją małżonkę i kolejno jednę po drugiej brał sobie za metressy cztery siostry de Mailly. Wpośród usiłowań kardynała Fleury za utrzymaniem pokoju europejskiego, zmarł w 1740 r. cesarz Karol VI, po czém wybuchła wojna o sukcessyję austryjacką. Sankcyja pragmatyczna poręczona była także przez Francyję. Ale marszałek de Belle-Isle, mąż wielkiej energii i siły, nakłonił dwór do planu, żeby korzystać z położenia Austryi dla obalenia jej i żeby zamiast Maryi Teressie dopomódz elektorowi bawarskiemu, Karolowi Albertowi do zajęcia tronu cesarskiego. Śmiały ten plan tylu znalazł zwolenników, że w końcu zgodził się nań i kardynał Fleury. Belle-Isle w Maju 1741 r. zawarł tajemne przymierze z Hiszpaniją i Bawaryją, do którego przystąpiły wkrótce Kolonija, Palatynat, Sycylija i Prusy. Już w Lipcu tegoż roku marszałek na czele korpusu przeszedł przez Ren, połączył się z elektorem bawarskim, który przybrał tytuł generała porucznika francuzkiego i przez Wyższą Austryję wkroczył do Czech, kiedy tymczasem druga armija pod marszałkiem Maillebois udała się do Westfalii, żeby utrzymać w szachu mocarstwa nadmorskie. Jakkolwiek jednak elektor obrany został cesarzem pod imieniem Karola VII, zbyt wielkie nadzieje Francyi zostały zawiedzione. Fryderyk II król pruski poje-

dnał się z Maryją Teressą, a książę Karol Lotaryngski tak silnie przyparł Francuzów w Czechach, że po oddaniu Pragi ustąpić musieli z całego kraju we Wrześniu 1743 r. Pośród tych niepowodzeń umarł w Styczniu 1743 r. kardynał Fleury, którego przesadzona oszczędność niemałą w tej mierze ponosiła winę. Ludwik XV mianował ministrem skarbu zacnego hrabiego Orry; Maurepas otrzymał wydział marynarki, Amelot spraw zagranicznych, a d'Argenson wojny. W Marcu książę de Noailles z nową armiją przeszedł znowu za Ren, ale pobity został d. 24 Czerwca pod Dettingen. Francyja, która dotąd prowadziła wojnę w imieniu Karola VII, wystąpiła odtąd samoistnie i wypowiedziała wojnę Anglii, oraz sprzymierzonym z nią Sardynii i Maryi Teressie. Natychmiast książę Conti wpadł do Piemontu, ale już w jesieni, po godnej podziwu obronie, z wielką stratą zmuszony był do odwrotu. Sam król, którego ministrowie wyrwać chcieli z rozpusty i gnusności, w towarzystwie księcia Noailles w 100,000 wojska wkroczyć musiał do Niderlandów. Bez rozlewu krwi zdobył miasta pograniczne i w Czerwcu 1744 r. z częścią armii udał się do Alzacyi, żeby powstrzymać Austryjaków, którzy marszałka Coigny już wyparli byli z linii Lautenburgskiej. Wszakże kiedy właśnie, stosownie do planu króla pruskiego, miał przejść za Ren, Ludwik XV zachorował niebezpiecznie w Metz (8 Sierpnia); w czasie choroby przyrzekł poprawę, odprawił swoje kochanki i za to zyskał ze strony ludu niezasłużone współczucie. W jego obecności następnie Coigny w Listopadzie z armiją główną przedsięwziął zdobycie Fryburgu, a brat marszałka Belle-Isle z korpusem partyzanckim wpadł do Szwabii i zabrał Kostnicę i cztery miasta leśne. Śmierć Karola VII pozbawiła Francyję w 1745 r. pomocy Bawaryi. Ponieważ obecność króla podnosiła odwagę armii, przeto i w kampanii 1745 r. Ludwik XV udać się musiał do Niderlandów, gdzie marszałek Maurycy Saski rozpoczął już był oblężenie twierdzy Tournay. Wielkie zwycięztwo nad sprzymierzonemi pod Fontenoi (11 Maja), podczas którego Ludwik dowiódł odwagi i sam pokazał się na polu bitwy, pociągnęło za sobą zabór najważniejszych miast. We Włoszech także Maillebois, na czele wojsk bourbońskich zdobył Medyjolan i Parmę, gdy jednocześnie Conti w Niemczech ze słabym swoim korpusem nie mógł zapobiedz wyborowi księcia Franciszka na cesarza. Jakkolwiek Francyja straciła w pokoju Drezdeńskim po raz drugi sprzymierzeńca w królu pruskim, przecież Ludwik wraz z ministrami postanowił dalej prowadzić wojnę z Austryją i Angliją. W Lipcu 1745 r. pretendent angielski Karol Edward, wspierany przez Francyję, wylądował w Szkocyi, co się powiodło tak dalece nad wszelkie spodziewanie, że Jerzy II ujrzał się zmuszonym osłabić swoje siły w Niderlandach. Armija francuzka pod Maurycym Saskim następnie tak działała pomyślnie, że w jesieni cesarzowej pozostały tylko Luxemburg i Limburg. Pomimo tego, niepowodzenia wojsk bourbońskich we Włoszech skłoniły króla do pokoju, jakoż chętnie zezwolił na rozpoczęcie kongresu w Breda, w Październiku 1746. Dla poparcia układów, generał Löwendal (ob.) wkroczyć musiał w Kwietniu 1737 r. do Flandryi Hollenderskiej, co jednakże doprowadziło do wznowienia walki. Francuzi pobili sprzymierzonych d. 2 Lipca pod wioską Laffeld, niedaleko Mastrychtu i po twardém oblężeniu zdobyli 16 Września warowne Bergen-op-Zoom. Natomiast flotta angielska zagrażała osadom francuzkim w Indyjach Wschodnich i Zachodnich, kiedy zaś obok tego cesarzowa rossyjska Elżbieta stanęła po stronie Austryi, a naród francuzki, wycieńczony podatkami, domagał się głośno pokoju, Ludwik XV nareszcie, podmawiany jeszcze ciągle przez swoją kochankę, margrabinę de Pompadour, którą pieniędz-

mi ujęła cesarzowa, pośpieszył się z podpisaniem pokoju Akwizgrańskiego d. 18 Października 1748 r. Długa ta wojna więc, która bardziej jeszcze podkopała dobrobyt kraju i zniszczyła potęgę morską, zakończyła się bez najmniejszej korzyści. Podczas gdy odtąd parlament prowadził długie swoje spory z duchowieństwem na korzyść Jansenistów, Ludwik XV pod władzą pani de Pompadour, pogrążał się coraz głębiej w życiu gnuśnem. Ale niedługo po zawarciu pokoju w Akwizgranie wybuchła na nowo wojna bez żadnego wypowiedzenia pomiędzy Francyją i Angliją o granice Akadyi, odstąpionej przez Francyję. Na domaganie się więc ministrów król musiał się zgodzić na podjęcie nowych przygotowań do wysadzenia wojska na brzegi Anglii; d. 20 Kwietnia 1756 r. książę Richelieu ze znaczną siłą morską wylądował w Minorce, i 29 Czerwca zdobył Port-Mahon. Obok tego Francyja musiała brać udział w wojnie lądowej w Niemczech, kiedy bowiem staraniem przekupionej przez Maryję Teressę pani de Pompadour, w d. 1 Maja 1756 r. przyszedł do skutku traktat przymierza z Austryją, w Lutym roku następnego korpus francuzki pod marszałkiem d'Estrées połączył się w Niderlandach z Austryjakami, przeprawił się przez Wezerę i 26 Lipca stoczył z armiją angielsko-hannowerską bitwę pod Hastenbeck. Książę Richelieu, objąwszy dowództwo po marszałku d'Estrées, wpadł do Brandenburgii; książę Soubise zaś na czele innego korpusu, połączył się w Sierpniu z armiją cesarską, ale w d. 5 Listopada pobity został przez Fryderyka II pod Rossbach. Naczelne dowództwo oddał wówczas Ludwik XV, z namowy pani de Pompadour, hrabiemu de Clermont, księdzu, który w życiu swojém armii nie widział; pobił go też na głowę książę Ferdynand Brunswicki (23 Czerwca 1758 r.) w bitwie pod Crefeld, po czém godności swej ustąpić musiał marszałkowi de Contades. Ale naród, a nawet i dwór gwałtem dopominały się pokoju; tylko Ludwik uporczywie trwał przy prowadzeniu wojny, a nawet w Grudniu tegoż roku, mianowawszy pierwszym ministrem księcia Choiseul, dotychczasowego posła francuzkiego w Wiedniu, wznowił przymierze z Austryją. Pomimo wszelkich wysileń na wojsko, Contades jednak 1 Sierpnia 1759 roku poniósł stanowczą klęskę pod Minden; w tymże roku Anglicy zabrali przylądek Bretoński, kilka wysp w Indyjach Zachodnich, część Kanady, w Indyjach Wschodnich Surate, a 20 Listopada admirał angielski Hawke pobił także flottę francuzką pod marszałkiem Conflans niedaleko Quiberon. Na kampaniję 1760 r. Ludwik XV oddał naczelne dowództwo marszałkowi Broglie, który dopiero w roku następnym ośmielił się, wspólnie z Soubise'm, napaść na księcia Brunświckiego pod Villingshausen (15 Lipca 1761 r.), z wielkiemi stratami atoli musiał cofnąć się. Nieszczęśliwiej jeszcze poszły rzeczy w kolonijach; tu w Indyjach Wschodnich Francuzi stracili Pondichéry i Mahé, w Indyjach Zachodnich prawie wszystkie wyspy; nawet 7 Lipca 1761 roku flotta angielska zajęła Belle-Isle, przy wybrzeżu bretońskiém. Pomimo nalegań kochanki. Ludwik wreszcie oświadczył Austryi i Rossyi, że dłużej już wojny prowadzić nie może, a w celu skłonienia Anglii do zgody, książę Choiseul ułożył w Sierpniu 1761 roku sławny traktat domu Bourbonów, mocą którego wszystkie rodziny panujące z tego domu obowiązywały się na zawsze do wzajemnej pomocy w pokoju i na wojnie. Przymierze to jednak miało tylko ten skutek, że się w końcu i Hiszpanija osłabiła jeszcze walką przeciw Portugalii i Anglii. Po licznych jeszcze klęskach roku następnego w końcu udało się księciu Choiseul zawrzeć stanowczy pokój z Angliją w d.

10 Lutego 1763 r., mocą którego zwrócono sobie Minorkę i Belle-Isle, ale Kanada, większa część wysp wschodnio-indyjskich, a w Indyjach Wschodnich wszystko prócz Pondichéry i Mahé, zostały przy Anglii. W ciągu czterech lat flota utraciła 30 wielkich okrętów, a straty w ludziach i pieniądzach, w ciągu tej wojny siedmioletniej, były nieobliczone. Król jednak tak już stępił się, że go niewiele co obchodziły; nawet zamach na jego życie w r. **1757** (ob. *Damiens*) nie zdołał go wydrzeć z takiego zgnuśnienia. Więcej poruszyła go walka, podjęta po wojnie przez Choiseul'a i panią de Pompadour przeciw jezuitom, którzy wspólnie z delfinem chcieli obalić rządy wszechwładnego ministra. Walka ta skończyła się na zniesieniu zakonu we Francyi edyktem z **1764** roku, a to zwycięztwo parlamentu nad dawnemi przeciwnikami dodało mu odwagi do wystąpienia także przeciw dworowi. W Kwietniu **1765** roku parlament paryzki nie chciał zaregestrować edyktów podatkowych, a gdy go król zmusił do tego na *Lit de justice*, inne parlamenta stanęły w jego obronie i chciały, by je uważano za jedno ciało polityczne. Król natomiast tę jedność nazywał buntem i na drugim *Lit de justice* (**3 Marca 1766 r.**) postanowił, że odtąd parlamenta mają być tylko zwyczajnemi trybunałami, których posłuszeństwo dla króla największym jest zaszczytem. Parlamenta poddały się na nowo, ale r. **1769** walka z niemi wybuchła powtórnie z powodu prześladowań, jakich parlament w Rennes doznawał od gubernatora Bretonii, księcia d'Aiguillon. W Listopadzie **1770** r. przyszło do otwartego zerwania z dworem, a parlamenta zaniechały działań urzędowych, w czém liczyły na poparcie ze strony ministra Choiseul; tego jednak obaliła w Grudniu tegoż roku pani Dubarri, zastępując go księciem d'Aiguillon, najgwałtowniejszym wrogiem parlamentu. Radzcy parlamentowi, nie chcący się poddać pod żądania dworu, zostali wygnani; posady ich, lubo nabyte za przeszło czterdzieści milijonów liwrów, uznano za wakujące i obsadzono innemi sędziami. Gwałty te, przeciw którym protestowali nawet książęta krwi, poruszyły naród do głębi i zwiększyły zawziętość przeciw dworowi, gdy tymczasem Ludwik, nie dbając o nic, zamykał się w swoim parku i przepędzał czas na polowaniu. Skarb publiczny był wystawiony na łupieztwo: pani de Pompadour w ciągu swego zawodu wydobyła zeń kilka set milijonów sławnemi biletami własnoręcznemi króla, znanemi pod nazwą *acquits de compte;* pani Dubarri w ciągu pięciu lat miała roztrwonić sto ośmdziesiąt milijonów. Ponieważ Ludwik XV-ty lękał się wszelkich zatrudnień poważnych, przeto chwytał się częstokroć najdziwaczniejszych; nietylko drukował książki, sam będąc zecerem i presserem, ale chciał także uchodzić za najlepszego we Francyi kucharza i czuł się bardzo pochlebionym, ile razy dworzanie chciwie zajadali przyrządzone przezeń potrawy. Przez dziecinną ciekawość na wszystkich dworach utrzymywał agentów, którzy donosili mu całą ich kronikę skandaliczną; chętnie także mieszał się w sprawy swego otoczenia i w miłosnych szczególnie lubił być powiernikiem. Największą jego namiętnością była gra hazardowna. Jeżeli mówiono mu o nędzy ludu i o rozkładzie państwa, zwykł mawiać: „Przecież monarchija dotrzyma do końca naszego życia." Ludwik oddawna już, cierpiał na ukrytą chorobę; w tym stanie dostał jeszcze ospy naturalnej i umarł dnia **10 Maja 1774** roku. Naród powitał ten wypadek radośnie. Jedyny syn Ludwika XV, delfin, zmarł już był w r. **1765**, małżonka zaś tegoż w roku **1768**; po nim więc nastąpił jego wnuk, Lu-

dwik XVI. Ob. dzieła: Voltaire'a *Siècle de Louis XV* (2 tomy, 1796), Desdoards'a; *Histoire de Louis XV* (3 t., 1798) i Lemontey'a, *Histoire de la régence et de la minorité de Louis XV* (2 tomy, 1832). — **Ludwik XVI** (August), król francuzki, trzeci syn delfina Ludwika, jedynego syna Ludwika XV, z małżeństwa z księżniczką saską Maryją Józefą, urodził się d. 23 Sierpnia 1754 r. i otrzymał tytuł księcia Berri. Po śmierci starszych braci stracił w r. 1765 ojca, wkrótce potém i matkę, przez co został delfinem i następcą tronu. Komplexyi fizycznej był nader silnej, dobroci serca wielkiej, ale zdolności umysłowych dość słabych i woli jeszcze słabszej. Wychowany wraz z młodszymi swymi braćmi, hrabią Prowancyi (Ludwikiem XVIII) i hrabią d'Artois (Karolem X) przez zacnego zkądinąd, ale niedołężnego księcia de Vauguyon, umysłu bardzo też nie rozwinął, ale kształcił się w zasadach prawości i pobożności; z nauk najwięcej cenił geometryję i nieco historyję, nad wszystko zaś lubił zajęcia mechaniczne, pracę drukarską i kowalską. Wśród największego zepsucia dworu, obyczaje zachował czyste i gusta skromne. Dnia 10 Maja 1774 r. zaślubił Maryję Teressę, córkę najmłodszą cesarzowej austryjackiej Maryi Teressy. Wiadomość o śmierci dziadka, powołującej go na tron, przyjął z niedowierzaniem we własne siły; w samej rzeczy, położenie kraju wymagało charakteru dzielnego. Jednak współudział kilku światłych patryjotów w sprawach publicznych, takich jak Vergennes, Saint-Germain, Malesherbes i Turgot, pomimo prezydencyi gabinetu powierzonej niedołężnemu hrabiemu Maurepas, obudził dobre przeczucie, bo zajęto się zaraz zniesieniem wielu nadużyć. Do tych należał podatek feudalny, zwany *droit de joyeux avènement*, oraz tortury, resztki poddaństwa, synekury i niezasłużone łaski królewskie; dwór tak dalece uszczuplił się w wydatkach, że w krótkim czasie spłacono przeszło 100 milijonów długu krajowego. Obok tego król na rzecz klass robotniczych założył w Paryżu kassę pożyczkową i eskontową. Wszakże głębiej wnikające reformy rozbijały się o opór arystokracyi i parlamentów, przywróconych znów do dawnego znaczenia. Po koronacyi w Reims (d. 11 Czerwca 1775 r.) już król dostrzegał, że trudności położenia jego zwiększają się. Parlamenta nie chciały zaregestrować praw o zniesieniu ani uciążliwych obowiązków szarwarkowych, ani też cechów rzemieślniczych, a Turgot i Malesherbes musieli nawet opuścić władzę, gdyż król nie zdołał ich obronić przeciw parlamentom i dworowi. Przytém piękna i lubiąca rozrywki królowa, wraz z szwagrami i dworzanami, zaczęła wywierać zgubny wpływ na sprawy państwa, a że za to obrzucano paszkwilami króla, ten tém bardziej tracił wszelką w siebie wiarę. W Czerwcu 1777 r. królowa jednak zezwoliła na powierzenie wydziału finansów doświadczonemu bankierowi Neckerowi (ob.), któryby z pewnością finanse państwa był doprowadził do ładu, gdyby nie udział Francyi w walce o niepodległość Ameryki Północnej. Gdy na poniesienie ogromnych w tym celu kosztów Necker pociągnął do ciężarów klassy uprzywilejowane i większe jeszcze zarządzał oszczędności, parlament i dwór znowu się oburzyły, a minister, z wielkim króla żalem, w skutek skarg i intryg, złożył swój urząd w Maju 1781 r. Następca jego, Joly de Fleury, przyprowadził znów skarb państwa nad brzeg przepaści; oburzenie też było powszechne, tak iż w Bretonii na uśmierzenie go rząd się nawet uciekać musiał do siły zbrojnej. Gdy w r. 1783 stanął pokój, nędza ludu doszła już była do najwyższego stopnia. Po krótkim zarządzie skarbu publicznego przez zacnego hrabiego d'Ormesson, z porady królowej Ludwik XVI powierzył ten

wydział w Październiku tegoż roku lekkomyślnemu wicehrabiemu de Calonne, który najdziwaczniejszemi sposobami dostawał pieniędzy na potrzeby dworu, czém oszukiwał nawet króla, gdy tymczasem rosła nienawiść ludu, zwłaszcza do Maryi Antoniny. W końcu i Calonne zwołał notablów (ob.), żeby skłonić uprzywilejowanych do udziału w ciężarach, na co oni zezwolili pod warunkiem zmiany ministra. W d. 1 Maja 1787 r. objął więc zarząd słabych zdolności arcybiskup Loménie de Brienne (ob.), który istotnie otrzymał zgodę notablów na ogólny podatek gruntowy, taxę stemplową, zniesienie szarwarków i zaprowadzenie stanów prowincyjonalnych. Parlamenta wzbraniając się zaregestrować te postanowienia, jawnie oskarżyły królowę o niesłychane trwonienie grosza publicznego i domagały się zwołania stanów generalnych. Król sam nie wiedział co czynić, bo naród popierał żądanie parlamentów, i w końcu przyrzekł, że w ciągu lat pięciu stany takie zwoła, zmusił parlament do uległości (przeciw czemu protestował zawzięty wróg dworu, książę Filip Orleański) i zażądał tymczasowego zatwierdzenia pożyczki. Pożyczki zatwierdzić nie chciano, czém oburzony król skazał księcia Filipa na wygnanie i kilku członków parlamentu kazał uwięzić, a edyktem z dnia 8 Maja 1788 roku zniósł nawet zupełnie parlamenta i w ich miejsce ustanowił rodzaj rady stanu *(Cour plénière)*. Gwałt ten po raz pierwszy rozjątrzył naród na samego króla i poruszył kraj cały; powstanie urosło za pojawieniem się sławnego edyktu z 16 Sierpnia, mocą którego skarb miał zaprzestać wszelkich wypłat gotówką, z wyjątkiem żołdu dla wojska. Necker powrócił natychmiast i na d. 6 Listopada zwołał notablów, mających decydować o formie przyszłego sejmu. Gdy uchwalono tu ustanowienie stanów generalnych, stan trzeci czyli miejski najsłabiej w nich reprezentowany, oburzył się, tak iż król pozwolił reprezentantów tego stanu powołać w liczbie podwójnej. Zgromadzenie to Ludwik XVI zagaił osobiście 5 Maja 1789 r. w Wersalu; przy ciągłém zaś wahaniu się króla przeistoczyło się ono wnet w zgromadzenie narodowe. Dalsze koleje i cały przebieg tego okresu, najważniejszego nietylko w historyi Francyi, ale w całej historyi nowożytnej, ob. pod artykułem: *Francyja*. Własnej swojej osoby nieszczęśliwy ten monarcha niejednokrotnie w ciężkich tych czasach nadstawiał; przypominamy w tej mierze przymusowe przeniesienie rezydencyi królewskiej z Wersalu do Paryża (dnia 5 Października 1789 roku), niedoszłą ucieczkę (dnia 20 Czerwca 1791 roku), proces i śmierć na gillotynie w dniu 21 Stycznia 1793 roku. Ciało jego przewieziono na cmentarz św. Magdaleny i wrzucono do grobu napełnionego wapnem, gdzie wnet uległo rozkładowi. Po restauracyi w r. 1814 znowu je wykopano i złożono w Saint-Denis. Ludwika XVI jako jednostkę nie ciąży żadna inna wina prócz tej, że nie posiadał z urodzenia przymiotów wielkiego monarchy, któryby własną siłą zdołał poprowadzić społeczeństwo na inne tory. — **Ludwik XVII** (Karol), drugi syn poprzedzającego i Maryi Antoniny, urodzony dnia 27 Marca 1785 roku; po śmierci starszego brata w roku 1789 został delfinem, i dzieckiem będąc brał udział w nieszczęściach swoich rodziców, którym towarzyszył do więzienia w Temple, gdzie od ojca pobierał nauki początkowe. Po śmierci Ludwika XVI został przez emigrantów (w Lutym 1793 roku) ogłoszony królem francuzkim, ale w pół roku później odebrano go z pod opieki matki i powierzono republikanckiemu, w samej rzeczy zaś podłemu majstrowi szewckiemu nazwiskiem Simon, który bezeceństwami swemi starał się zaszczepić jad w całém

usposobieniu młodego królewicza. Dziecię to, cierpiące na angielską chorobę i całe okryte wrzodami, zmarło dnia 8 Czerwca 1795 roku. Przypuszczano, że może zaszło otrucie, ale lekarze wydelegowani do sekcyi, zaprzeczyli tej wieści. Po śmierci jego i od roku 1814 aż do 1830, a nawet jeszcze później, pojawiło się mnóstwo fałszywych Ludwików XVII, utrzymujących, że śmierć jego była tylko udaną, i że on przy pomocy Simona, albo też bez jego pomocy, zdołał uciec. Żądali oni albo uznania swoich mniemanych praw, albo też (i najczęściej) jakich znacznych summ pieniężnych; zwykle powoływali się na księżnę Angoulême, która atoli prawdziwości ich twierdzeń stanowczo zaprzeczała. Najpierwszym samozwańcem był *M. Hervagault*, ur. 1781 r., syn krawca w Basse Los w Normandyi, który wielu znalazł stronników w Normandyi, Burgundyi i Szampanii. Aresztowany 1802 r. w Vitry, skazany został na cztery lata więzienia, ale trzymany w niém był aż do śmierci w 1812 r. Drugi był *Mathurin Bruneau*, urodzony 1784 r. w Vezins, trudniący się wyrobem trepci drewnianych, równie nieokrzesany jak bezczelny, skazany w 1818 r. w Rouen na siedm lat więzienia. Najlepiej jeszcze uprawdopodobnili swoje samozwaństwo zegarmistrz *Naundorf*, z Krosna w Szląsku, i *Franciszek Henryk Hebert*, zwany księciem *de Richemont*. — **Ludwik XVIII** (Stanisław Xawery), król francuzki, czwarty wnuk Ludwika XV brat Ludwika XVI, urodził się d. 17 Listopada 1755 r. w Wersalu i otrzymał tytuł hrabiego Prowancyi. W r. 1771 zaślubił księżniczkę Sabaudzką Maryję Józefę. Dobrze wychowany, wnet otrzymał on przewagę umysłową nad innemi braćmi. Za wstąpieniem na tron Ludwika XVI udzielono mu tytuł *Monsieur*, jako taki zaś prezydował w r. 1789 w pierwszém biórze Notablów, gdzie okazał się przeciwnikiem zaciekłych rojalistów i wyższego duchowieństwa, przez co zyskał sobie przychylność ludu. W rewolucyi atoli stracił tę przychylność, tak, iż był zmuszonym bronić się publicznie w ratuszu przeciwko zarzutowi, jakoby króla chciał namawiać do ucieczki. W nocy z 20 na 21 Czerwca 1791 r. on sam uciekł i przez Soissons i Laon dostał się szczęśliwie do Bruxelli. Odtąd połączył się z emigrantami w Koblencyi i protestował przeciw postanowieniom zgromadzenia narodowego, oraz przeciw ograniczeniu władzy królewskiej, za co wstrzymano mu pensyję i ogłoszono niezdolnym do wydarzyć się mogącej regencyi. Z armiją emigrantów uczestniczył w kampanii 1792 r. Po straceniu króla, na czas małoletności Ludwika XVII ogłosił się regentem i udał się do Hamm, ztąd w roku 1795 do Werony, gdzie go po śmierci Ludwika XVII emigranci uznali królem francuzkim. Wypędzony atoli ztąd w 1796 r., Ludwik XVIII udał się do armii Kondeusza, a później do Dillingen w Bawaryi. Tu usiłowano przeciw niemu zamach morderczy, gdyż na stojącego nocą przy oknie padł strzał z ulicy, który zrobił mu kontuzyję na głowie. W r. 1798 zaproszony przez Pawła, cesarza rossyjskiego, udał się do Moskwy, ale w 1801 r. został ztąd wydalony, poczém czas jakiś przebywał w Warszawie. Tu Napoleon w r. 1803, za zupełne zrzeczenie się na zawsze tronu francuzkiego, imieniem własném i całej rodziny, ofiarował mu we Włoszech znaczne posiadłości, na co atoli Ludwik nie przystał. W r. 1805 powtórnie udał się do Mitawy, ale po traktacie tylżyckim (1807 r.) opuścił Rossyję i pojechał do Anglii, gdzie pozostał do r. 1814 r. w Hartwell, w hrabstwie Buckingham. Kiedy się następnie sprzymierzeni przysuwali do granic francuzkich, Ludwik XVIII wysłał do ich kwatery głównej w Bazylei swojego brata, hrabiego d'Artois (późniejszego Karola X), gdy tymczasem jego siostrzeniec, książę d'Angoulême,

udawał się do armii Wellingtona, a książę Berri na wyspę Jersey, żeby być blizko Francyi na przypadek powstania Wandei lub innych okolic. Po wejściu sprzymierzonych do Francyi, Ludwik XVIII przybył tamże dnia 3 Maja 1814 r., ogłosiwszy poprzednio (d. 14 Lutego) proklamacyję, w której wprawdzie dopominał się o swoje prawo z Bożej łaski, ale zarazem obiecywał instytucyje liberalne, z duchem czasu zgodne. W samej rzeczy d. 4 Czerwca król obdarzył naród kartą konstytucyjną i z własnego usposobienia byłby zapewne rządził się jej przepisami, gdyby stronnictwo staro-szlacheckie i klerykalne nie stanęło pomiędzy nim a narodem. Najważniejsze rękojmie konstytucyi, bywały objęte a stronników cesarskich, republikanów i protestantów najsrożej prześladowano. Dopiero na wiadomość o wylądowaniu Napoleona król zatrzymał się wśród niebezpiecznej drogi, na nowo zaprzysiągł konstytucyję i wydał kilka liberalnych proklamacyj; za zbliżeniem się atoli cesarza, opuścił stolicę wraz ze swoją rodziną w nocy z d. 19 na 20 Marca 1815 r. i udał się do Lille, a ztąd d. 23 Marca do Gandawy. Tu natychmiast też zebrali się wszyscy jego satellici, których nierozsądkowi głównie zawdzięczał drugie to wygnanie. Po bitwie pod Waterloo wydał 25 Czerwca proklamacyję w Cambray, gdzie przyznawał się narodowi do popełnionych błędów i przyrzekał ogólną amnestyję, z wyjątkiem dla zdrajców, oraz zabezpieczenie konstytucyi nowemi rękojmiami, po czém, pod opieką Wellingtona, powtórnie dnia 9 Lipca 1815 r. wszedł do Paryża. Owładło nim tu na nowo stare stronnictwo, popychające do najgwałtowniejszego fanatyzmu. Dekretem z d. 16 Lipca armija została rozwiązana, a miejsca dawnych oficerów zajęli nowi, którzy nigdy nie mieli oręża w ręku. Inny dekret z d. 24 Lipca wymieniał zdrajców; 19 generałów stawiono przed sądem wojennym, 38 wygnano z kraju; 29 senatorów pozbawiono parostwa. Ney, Labedoyère, Lavalette i inni zostali rozstrzelani. Izba otworzona w d. 7 Października *(Chambre introuvable)*, w skutek nadużyć przy wyborach, przepełniona była fanatykami rojalistów, tak, iż książę Richelieu doradzić musiał jej rozwiązanie. To spowodowało spiski tego stronnictwa, chcącego obalić konstytucyję i Ludwika XVIII złożyć z tronu. Więzienia były pełne, w trybunałach mnóstwo procesów politycznych, a zamordowanie księcia Berri (d. 13 Lutego 1820 r.) dodało tym rojalistom nowej siły. Najbliższém tego następstwem było zniesienie liberalnego prawa wyborczego (w Czerwcu 1820 r.) i wstąpienie hrabiego Villèle do gabinetu. Ku wzmocnieniu zasad prawowitości, Ludwik XVIII, równie słaby już na ciele, jak na umyśle, dał się nakłonić w 1823 r. do kosztownej i mało zaszczytnej wyprawy do Hiszpanii; oddawna cierpiący na pedogrę i zbytek otyłości, umarł niedługo potém, d. 16 Wrześ. 1824 r. W życiu prywatném król ten wielkie posiadał zalety; chciał także uchodzić za uczonego i za poetę, jakoż bezimiennie pisywał do niektórych czasopismów i wydał mnóstwo poezyj małej wartości. Ob. *Pamiętniki Ludwika XVIII* (Paryż, 1822), których autorstwo przypisywano księciu Doudeauville. *F. H. L.*

Ludwik I Wielki, król węgierski i polski, był synem Karola Roberta króla węgierskiego i Elżbiety córki Władysława Łokietka, praprawnukiem zaś Karola d'Anjou, pierwszego króla Neapolu, brata Ludwika ś. króla francuzkiego. Urodził się Ludwik 5 marca 1326 roku, i już w 14 roku jego życia zabiegły ojciec wyjednał dlań następstwo po wuju Kazimierzu Wielkim królu polskim na przypadek gdyby ten nie zostawił potomka płci mezkiej. We trzy lata potém, gdy Karól Robert zmarł 16 Lipca 1342 r. siedmnastoletni Ludwik

ukoronowany został na króla Węgier. Chociaż zdolny i bystrego rozumu, jednak tak dla młodych jeszcze lat, jako też przez osobliwszą miłość synowską, rządził Ludwik z pomocą matki Elżbiety i do końca jej życia, a więc przez całe prawie swoje panowanie nic bez jej rady nie czynił. W Neapolu dziad stryjeczny Ludwika, Robert Dobry, schodząc ze świata 1343 r. zostawił koronę wnuczce swojej Joannie I, razem z którą pod jego okiem wychowywał się młodszy brat Ludwika Andrzej, przeznaczony na męża i współrządcę młodej królowej. Jednakże tak sam dziad Robert, przez miłość rodzinną ku wnuczce, jej dał pierwszeństwo w rządach; jak i Joannna dumna, pogardzająca swym mężem, chciwa władzy pragnęła sama panować; Andrzeja usuwała od tronu, a nawet chodziły wieści, że jego życiu groziło niebezpieczeństwo. Gdy wieści te doszły aż do królewskiego dworu w Wyszehradzie, Elżbieta postanowiła osobiście udać się do Neapolu, aby zapobiedz złemu. Wybierając się w drogę wzięła z sobą doświadczonych doradzców, tudzież wielką summę 27,000 grzywien srebra i 17,000 grzywien złota. Ale Joanna swoją uprzejmością tyle sprawiła, że Elżbieta, co zamierzyła z sobą zabrać Andrzeja, stłumiła w sobie złowróżbe przeczucia i wyjechała spokojna. Pomimo tego przed koronacyją Andrzej wywabiony na łowy, po wesołej wieczerzy myśliwskiej, przy czynnym udziale Joanny, najokropniej został zamordowany 1345 r. Całą Europę boleśnie dotknęła ta zbrodnia, najbardziej jednak był dotkniętym król Ludwik: Najprzód prosił papieża, aby potępił Joannę i koronę jej przysądził najmłodszemu jego bratu Stefanowi; a gdy papież, niechętny mięszaniu się króla węgierskiego w sprawy Włoch, ociągał się ze swoim wyrokiem, Ludwik ze znaczném wojskiem ruszył ku Neapolowi. Joanna tymczasem pogodziła się ze swoim stryjem Karolem Durazzo, ustąpiła mu Kalabrije i mianowała wodzem swych wojsk; zaślubiła swego stryjecznego brata Ludwika księcia Tarentu i robiła przygotowania do oparcia się Węgrom. Ale za nadejściem wojsk Ludwikowych, książę Karol Durazzo nie śmiał mierzyć się z niemi, królestwo ratowali się ucieczką do Avignonu, a Ludwik z tryumfem wjechał do Neapolu i objąwszy rządy na rzecz małego syna Joanny, przybrał tytuł króla Sycylii i Jerozolimy. Morderców brata najsrożej pokarał; książąt krwi Roberta i Filipa uprowadził z sobą do Wyszehradu, a rządy namiestnicze poruczył Stefanowi wojewodzie siedmiogrodzkiemu. Wkrótce jednak, gdy Joanna sprzedawszy Avignon papieżowi za 80,000 złotych florenckich, dodała odwagi swoim stronnikom, silne powstanie przeciw Węgrom wybuchło w Kapui, Neapolu i po całém królestwie. Namiestnik wezwał króla Ludwika, który szybko ściągnąwszy znaczne siły, groźnie ukazał się w Neapolu. Sam mieszał się między malczących, ztąd raz odniósł uderzenie kamieniem z murów, drugi raz postrzał w nogę, ale przy tak czynném i walecznem wystąpieniu wkrótce podbił królestwo. Kiedy już był u celu, przybyło poselstwo papieża, niezadowolonego z interwencyi Węgrów i ofiarowało pośrednictwo stolicy apostolskiej w sprawie między Ludwikiem a Joanną. Stanęło na tém, że papież miał złożyć sąd na Joannę i jeżeli ją znajdzie winną śmierci Andrzeja, potępi i odsądzi od korony, która przypadnie Ludwikowi; przeciwnie zaś, jeżeli papież znajdzie Joannę niewinną, król węgierski ustąpi jej Neapolu i poprzestanie na 300,000 dukatów za koszta wojenne. Ludwik sądząc, iż może zaufać głowie Kościoła, zostawił tylko znaczne wojsko w Neapolu i sam, ponieważ to był rok jubileuszowy 1350, udał się pielgrzymką do Rzymu. Wszakże papież uznał Joannę niewinną 1351 roku, a Ludwik chociaż przykro dotknięty taką stronnością, jednak odwołał swoje wojska z Neapolu: umówionych kosztów

wojennych nie przyjął, oświadczając, iż nie dla pieniędzy przelewał krew swego rycerstwa i własną. Joanna wróciwszy na tron, miała siedzieć na nim lat 30, dopóki ją nie spotkała straszna, lecz zasłużona kara. Jeszcze cięższych kłopotów nabawiała Ludwika Dalmacyja, gdzie wystąpił śmiały przywódzca malkontentów z panowania węgierskiego, Nelipts, i pobudowawszy zamki na wybrzeżu, stał się niebezpiecznym dla miast nadmorskich i dla zwierzchnictwa Węgier. Wysłany na jego uśmierzenie Mikołaj, już go nie zastał przy życiu i wkrótce tak zagroził wdowie Neliptsa Władysławie, iż ta błagała Ludwika o łaskę i pokój, obiecując wydać mu owe zamki. Gdy nie dotrzymała warunków, Ludwik pośpieszył osobiście i zajął Dalmacyję pod swoje panowanie; ledwie jednak wrócił do Węgier, potężna rzeczpospolita Wenecka wystąpiła ze swemi pretensyjami do Dalmacyi i zmusiwszy miasta nadmorskie do uznania jej protekcyi, obległa najmożniejsze z nich Jadrę. Jadryci nie mogąc sami podołać potężnej Wenecyi wezwali na pomoc króla węgierskiego. Ludwik przybył w 80,000 wojska, ale wyprawa jego była nieszczęśliwą tak, iż potrzebował zawrzeć z rzecząpospolitą dziewięcioletni rozejm. Jadra musiała uledz Wenecyi, która postąpiła z nią z wielką srogością: wielu obywateli kazała stracić, jeszcze więcej uprowadzić, nie oszczędzając nawet niewiast. Ludwik tymczasem prowadził wojnę w Neapolu i chociaż nieszczęścia Jadrytów wzruszyły jego serce, jednak związany traktatem, czekał czasu, aby tém mocniej ukarać dumną Wenecyję. Sprzymierzył się z księciem austryjackim, patryarchą akwilejskim, a potém z Genuą i wystąpiwszy do nowej wojny, postawił Wenecyję nad przepaścią zguby. Zagrożona od lądu i morza, straciwszy swe floty już miała być wykreśloną z rzędu państw na domaganie się jej śmiertelnej współzawodnicy Genui, gdy rozpacz dodała jej sił; waleczny jej admirał Pisani rozbił Genueńczyków, a upokorzona *liguoria* ubłagała Ludwika. Król zgodził się zawrzeć pokój, który rzeczpospolita okupiła zupełném zrzeczeniem się wszelkich roszczeń do Dalmacyi i Kroacyi, tudzież summą 500,000 dukatów. Tak zakończył się spór o posiadanie tej ważnej krainy, co przez lat trzysta była kością niezgody między Węgrami i Wenecyją. Oprócz Neapolu i Dalmacyi zwracały uwagę Ludwika sprawy Siedmiogrodu, Czech, Polski, a osobliwie wewnętrzny stan jego królestwa. Zaraz po wstąpieniu na tron udał się do Siedmiogrodu, gdzie Sasi odmówili zwykłej daniny; król z łatwością znaglił ich do tego. Czy chodził i na Wołoszczyznę, nie ma pewności, tylko że Bazarad, co niegdyś rozbiwszy wojsko Karola Roberta oswobodził się z pod jego zwierzchnictwa, przybył do obozu Ludwika i upadłszy na kolana zaprzysiągł hołd na dawnych warunkach. Z królem czeskim zjechawszy się nad Dunajem, Ludwik, jako domniemany pan Polski, zrobił zamianę krajów w ten sposób, iż król czeski zrzekł się roszczeń do księstwa Płockiego, Ludwik zaś do Świdnicy i Jawrzyna, tudzież ustąpił Kreuzenburg i Beuthen. Zaszli nadto z Karolem czeskim w powinowactwo, bo Ludwik pojął w małżeństwo córkę jego Małgorzatę; ale częste spory graniczne między mieszkańcami obu państw, sprowadzając wzajemne nieporozumienia, dały z czasem powód do zachwiania długiej przyjaźni. Zniecierpliwiony Karol wymaganiami posłów węgierskich, a przytém zapewne podweselony trunkiem, jak to bywało u niego we zwyczaju, wyraził się nieprzystojnie o matce Ludwika Elżbiecie.. Posłowie uczuli tak żywą obrazę, iż natychmiast imieniem swego pana wyzwali cesarza na pojedynek, a zarazem wypowiedzieli mu wojnę. Ludwik pochwalił gorliwość swych posłów i aby tém świetniejsze uzyskać zadośćuczynienie, sprzymierzył się z Kazimierzem Wielkim, królem pol-

skim, który obiecał osobiście wziąć udział w wyprawie i przyprowadzić z sobą półki polskie, litewskie i tatarskie, z jego zięciem Bogusławem V księciem pomorskim, z królem duńskim Waldemarem IV, z księciem rakuskim Rudolfem i księciem bawarkim Meinhardem. Wielka burza zebrała się nad głową Karola IV. Już przednia straż sprzymierzonych, prowadzona przez Władysława Opolskiego i Piotra bana Kroacyi, wtargnąwszy 1362 r. do Moraw najokropniej je pustoszyła, gdy papież Urban V wstrzymał dalsze cięższe skutki wojny. Wyprawiony przezeń w poselstwie do zwaśnionych zręczny franciszkanin Jan, tyle dołożył starań, że nieprzyjaźń i wojna skończyła się najserdeczniejszém zbliżeniem obu stron, nowemi związkami familijnemi i wielką ucztą w Krakowie, którą bogaty Kazimierz obchodził zaślubiny swej wnuczki Elżbiety, a córki jednego ze sprzymierzeńców Bogusława pomorskiego z cesarzem. Z czasem ten związek głównych przeciwników miały utrwalić zaręczyny córki Ludwikowej, ośmioletniej Maryi, z synem cesarskim Zygmuntem. Z Polską łaczyło Ludwika najprzód blizkie pokrewieństwo przez matkę, a potém nadzieja następstwa, zwiększająca się z postępem lat, gdy wuj jego Kazimierz, mimo trzykrotne związki małżeńskie nie mógł się doczekać męzkiego potomka. Wielki zaszczyt przyszłego dziedzica Piastów, wkładał na Ludwika obowiązki względem spodziewanej korony. Kazimierz dla tego najgłówniej przybrał go sobie za następcę, aby połączoną potęgą Polski i Węgier, tudzież znaczeniem swojém i wpływem w Europie, tém pewniej mógł zakończyć sprawę z krzyżakami; tymczasem zaś obadwaj królowie 1351 r. przedsięwzięli wąlną wyprawę na Wołyń przeciwko Litwie, która posiadłszy kraje po nad Bugiem, niegdyś własność królów halickich, a teraz ich spadkobiercy króla polskiego, i zobowiązawszy się z nich do hołdu, chciała się od tego wyłamać. Sprzymierzeni przyprowadzili znaczne siły i wojowali tak pomyślnie, że obadwaj wodzowie litewscy, książęta Kiejstut i Lubart, wpadli w ich ręce. Łudząc zwycięzców obietnicą przyjęcia chrztu, Kiejstut zdołał umknąć z niewoli; Lubart zaś ponowił hołd a z nim Narymunt bełski i inni pomniejsi książęta litewscy. Ponieważ do Rusi halickiej i Ludwik z dawnych tytułów korony węgierskiej rościł sobie pretensyje, ułożyli się co do tego z wujem w następny sposób: jeżeli Kazimierz doczeka się syna, któryby po nim nastąpił, Ludwik zapłaciwszy królowi polskiemu 100,000 dukatów obejmie Ruś na siebie; jeżeli zaś z braku następcy sam odziedziczy koronę Kazimierzową, pretensyje jego przez to się umorzą. Przytém ponowiono zapewnienie następstwa po Kazimierzu dla Ludwika i jego potomków płci męzkiej, a w braku tychże dla jego synowca Jana. Aby zatwierdzić ten układ Kazimierz osobiście zjechał do Budy 1355 r., w następnym zaś roku panowie polscy zebrali się w Sączu i przed matką Ludwika Elżbietą zaprzysięgli wierność jej synowi, który za to zobowiązał się prawa i przywileje zatwierdzić, danin nowych nie nakładać, do wypraw za granicę nie zmuszać, w czasie przejazdów po kraju z dworem swoim stacyj nie wymagać. W takim stanie pozostały rzeczy aż do śmierci Kazimierza Wielkiego 5 Listopada 1370 r. Gdy biskup krakowski Floryjan i kanclerz Jan ze Strzelec przynieśli do Węgier wiadomość o zgonie króla polskiego, Ludwik pośpieszył co rychlej na objęcie opróżnionego tronu. Panowie polscy licznie zebrani na granicy, powitawszy nowego króla prowadzili go do Krakowa, do którego wjechawszy z wielką okazałością odbył uroczystą koronacyję. Dopełnił jej arcybiskup gnieźnieński Jarosław ze Skotnik w assystencyi biskupa krakowskiego Floryjana i lubuskiego Piotra. Wielkopolanie, mimo swoje protestacyje i prośbę, aby obrzęd koronacyjny odbył się

w Gnieźnie, przestać musieli na tém, że Ludwik odwiedził ich prowincyję i uroczyście wystąpił w kościele archikatedralnym. Pierwszą sprawą polską, co przyszła pod rozstrzygnienie Ludwika, był testament jego poprzednika. Ludwik z początku obiecał zatwierdzić go w całości, ale gdy rada koronna przeciwną była niektórym rozporządzeniom, zmieniono je w ten sposób, iż Kaź. Szczecińskiemu wnukowi testatora, zamiast ziem Sieradzkiej i Łęczyckiej, dostały się Dobrzyń, Bydgoszcz i Wałcz; zapisy znacznych dóbr dla nieprawych synów Kazimierza unieważnione, reszta rozporządzeń utrzymała się w swej mocy. Następnie Ludwik zdawszy rządy Polski swej matce Elżbiecie i jej doradcom, wyjechał do Węgier, zabierając z sobą oznaki dostojności królewskiej i dwie córki Kazimierzowe Annę i Jadwigę. Chciał się przez oba te środki ubezpieczyć przeciw mogącej się zmienić względem niego życzliwości narodu. Osobliwie niepokoiły go córki Kazimierzowe. Aby im odjąć wszelkie prawo do tronu polskiego. Ludwik zwołał radę z duchownych węgierskich, na której Anna i Jadwiga, jako zrodzone w związku małżeńskim, zawartym jeszcze za życia drugiej żony Kazimierza Adelajdy hesskiej, uznane zostały za nieprawe. Postanowienie czcze jako zapóźne i nie od właściwej wyrzeczone władzy. Jeżeli ani papież, ani duchowieństwo polskie, mimo toczącej się o to sprawy, nie uznali małżeństwa Kazimierzowego za nieważne, to témbardziej nie mógł tego uczynić Ludwik. Czuł i on dobrze niedostateczność środka użytego przeciw dziedziczkom Kazimierzowym i dla tego chciał je poniżyć moralnie w opinii publicznej, najprzód oddając pod nadzór żonie Felicyjana, a potém zaślubiając ludziom nieodpowiedniego stanu: Annę w niemoralny ród hrabiów Cyllejskich, Jadwigę jakiemuś rycerzowi Romerowi. Ale Opatrzność dziwnie pokierowała przyszłemi losami; trony, które Ludwik z takiemi zabiegami gromadził dla swoich córek, po wczesnej ich śmierci dostały się Annie i Barbarze cyllejskim i cała jego rodzina zbyt prędki i tragiczny znalazła koniec. Ludwik pan Węgier, Neapolu i Polski, próżno czekał męzkiego dziedzica tylu koron; młodsi jego bracia Andrzej i Stefan, tudzież syn ostatniego Jan, dla którego umówione było następstwo w Polsce, zeszli wcześnie i bezpotomnie. Pozostało mu jeszcze trzy córki; dla każdej przeznaczał osobno koronę i jeszcze w dzieciństwie pozaręczał z synami potężnych książąt. Najstarsza Katarzyna z Ludwikiem, synem Karola Mądrego, króla francuzkiego, miała posiąść Neapol; Maryja z Zygmuntem, synem Karola IV cesarza, Polskę; Jadwiga z Wilhelmem arcyksięciem austryjackim, Węgry. Temu postanowieniu dynastycznemu stało na przeszkodzie najprzód to, że Polacy stosownie do swoich starosłowiańskich zwyczajów, oddawali tron tylko mężczyznom i złożyli przysięgę tylko dla Ludwika lub jego synowca Jana; córki nie chcieli uznać za następczynię. Aby pokonać ich opór, Ludwik w r. **1374** **17** Września nadał im w Koszycach przywilej, niezmiernie ważny w swych skutkach, jako kamień węgielny swobód szlachty i nieszczęść ojczyzny. Zobowiązał się w nim Ludwik za pozwolone następstwo tronu polskiego dla jednej z jego córek: 1) Nie uszczuplić granic Polski, tym sposobem ziemia Polska, uznana za własność narodu, miała być nietkniętą. 2) Szlachtę uwolnić od wszelkich danin, oprócz dwóch groszy z łanu; ponieważ ten podatek opłacali włościanie prywatni, więc najważniejsza część mieszkańców kraju wolna była od powinności, chociaż posiadała wszystkie prawa. 3) Nie zmuszać szlachty do wypraw zagranicznych, w skutek czego wojny polskie stały się jedynie obronnemi; w razie gdy wojowniczy król chciał ścigać jakiegoś wroga i odnieść pożytek ze zwycięztwa, rycerstwo na mocy dawnych przy-

wilejów odmawiało swego udziału i rozchodziło się do domów. 4) Że urzędów nie odda cudzoziemcom i t. d. Są statyści polscy, co wielbią Ludwika jako wielkiego siewcę swobód polskich. Jest to pochwała i niesłuszna i powód do niej smutny w swych następstwach. Najprzód, Ludwik nie troszczył się o rozszerzanie swobód polskich, lecz egoistycznie zabiegał o dziedzictwo w Polsce dla jednej z córek. Zmuszony okolicznościami, zezwolił na rzeczy dobre, jak w punkcie 1, 4 i innych, ale zarazem dozwolił obedrzeć u nas władzę królewską z niezbędnych dla niej zasobów, uczynił ją elekcyjną, pozbawił materyjalnej siły i pomocy zbrojnej do szerszego i skuteczniejszego działania. Ludwik, pierwszy uprawnił przywilej i prywatę, nawykle za podziałów do sobkowskiego wyłamywania się od ofiar dla dobra publicznego; zajęty wielkością swej rodziny podkopał rzecz ogólną, której symbolem była Łokietkowa korona i bezwzględna sprawiedliwość Kazimierza Wielkiego. Mniemany założyciel swobód polskich wcale nie dbał o Polskę. Opuszczając ją, zdał rządy matce Elżbiecie, niewieście biegłej w polityce, rozumnej i zręcznej, a do tego Polce, ale już przeszło 70-letniej, polegającej na doradzcach, którzy głównie troszczyli się o wesoły byt dla siebie i zebranie podatków dla zagórskiego króla. Nadto przy Elżbiecie był liczny orszak szlachty węgierskiej, pozwalającej sobie częstych nadużyć, które wywołały wielkie oburzenie, zawziętą bójkę i wygnanie Węgrów, a w skutek tego wydalenie się Elżbiety 1376 r. Zastąpił ją w rządach krewny i gorliwy stronnik domu andegaweńskiego, Władysław Opolski, przed kilką laty obdarowany od Ludwika nadaniem Rusi Czerwonej, 1372 r. Miasta i lud wiejski uradowały się z tej zmiany, bo Władysław pragnąc poniżenia panów, pochlebiał niższym klassom, a przytem był pobożny, czego pamiątką pozostał po nim w Polsce klasztor częstochowski i sprowadzony tam z Bełża obraz cudowny. Ale szlachta, wsparłszy się na świeżym przywileju koszyckim, wymogła na królu odwołanie Opolczyka, jako niekrajowca. Rządy znowu objęła Elżbieta, a po jej śmierci 1380 r. trzej panowie polscy: biskup krakowski Zawisza z Kurozwęk, ojciec jego Dobiesław, wojewoda krakowski i Sędziwoj z Szubina, wojewoda kaliski, tudzież starosta krakowski. Ponieważ przy tej częstej zmianie rządzców były znaczne przerwy, niepewność i nadużycia władzy, wybuchło przeciw dworowi mocne niezadowolenie, szczególniej w Wielkopolsce. Tyle razy upośledzona, usunięta od zaszczytu starszeństwa, pomijana przy szafunku łask królewskich, Wielkopolska tchnęła żywą niechęcią ku dworowi obcemu i wolała raczej widzieć koronę na głowie którego z piastowskich książąt na Mazowszu. Na czele tego stronnictwa narodowego stanęli Nałęcze, i rozpoczęli żywe spory, a potem i walkę zawziętą ze stronnikami dworu, którym przywodził potężny i dumny ród Grzymalczyków. W tej długiej walce domowej stopniowo wyrabiały się pojęcia polityczne szlachty; powoli ośmielała się ona podejmować porzucone przez Ludwika klejnoty władzy królewskiej, dojrzewała i wszechwładztwo brała w swe ręce. Aby zaradzić wewnętrznym niezgodom i ocalić swe prawa zwierzchnicze, Ludwik zwołał 1381 r. panów polskich do Zwolina w Węgrzech i zawarłszy bramy miejskie, zmusił ich do uznania królem margrabiego brandeburgskiego Zygmunta, narzeczonego jego starszej córki Maryi. Niebawem 14-letni Zygmunt przybył do Polski; Krakowianie złożyli mu przysięgę na wierność bez oporu, ale gdy następnie udał się do Wielkopolski, stronnictwo narodowe położyło pewne warunki, po spełnieniu których dopiero miało się poddać. Zygmunt chciał orężem wymusić posłuszeństwo i rozpoczął kroki wojenne, ale nadbiegły wieści, że Ludwik

14 Września 1382 r. zmarł w Tyrnawie, licząc zaledwie 56 lat wieku. Zygmunt pogroziwszy opornym, pośpieszył do Węgier, a szlachta polska w następującém długiém bezkrólewiu, według swojej woli, miała rozporządzać koroną. Ludwik, podobnie jak współczesny mu Karol IV, król czeski i cesarz niemiecki, na korzyść głównej korony obracał wszelkie pożytki, jakie mu dawały inne, z nią złączone. Tak z Polski pilnie ściągał podatki, wywożąc je do Węgier, nawet jedną z jej ziem Ruś Czerwoną osadził swemi załogami 1378 r., oddzielając ją przez to od Polski; Władysławowi Opolskiemu nadał powiaty: Wieluński i Ostrzeszowski, tudzież ziemię Dobrzyńską, łamiąc przez to zobowiązanie, że Polski nie uszczupli i dając powód do długich w przyszłości sporów o te ziemie. Nieużyteczne, a nawet szkodliwe dla Polski panowanie Ludwika, było dla rodzinnych jego Węgier sławném i pod wielu względami znakomitém. Oprócz blasku tylu koron jaśniejących na jego głowie i rzeczywistej potęgi i władzy nad połową Europy; oprócz świetnych czynów oręża; zasłużył się Ludwik jako apostoł, mądry prawodawca, budownik miast i krzewiciel nauk w swoim kraju. Pobożny syn Kościoła pozyskał mu żyjący dotąd w bałwochwalstwie lud Kumanów, od półtora wieku osiadły w Węgrzech, usiłował zjednoczyć z Rzymem Bośniję, Wołoszczyznę i Multany, starania jego przecież nie odniosły powodzenia, tylko podległy mu Teodor Koryjatowicz, książę na Munkaczu, zbudował w Ungwar klasztor greko-unicki, z którego potém utworzyło się biskupstwo greko-unickie. Ludwik usiłował także nawrócić Żydów na wiarę chrześcijańską, a gdy się opierali jego woli, kazał im wynieść się do Czech i Austryi, pozwalając wszakże zabrać im z sobą majętność. Dla duchowieństwa był szczodrym: joannitom darował przeorstwo Aurana; w Starsburgu zbudował kaplicę na cześć świętych węgierskich i przy niej dwóch kapelanów bogato uposażył, tém więcej doznawały jego szczodrobliwości kościoły i klasztory krajowe. Jednak ściśle i energicznie utrzymywał należną granicę między władzą duchowną i świecką, przepisawszy jakie mianowicie sprawy mają podlegać sądom duchownym (sąd nad duchownymi, sprawy małżeńskie, o gwałt, testamenta). Ograniczył doniosłość klątew biskupich i t. d. Jako prawodawca najprzód zatwierdził złotą bullę Andrzeja II, będącą podstawą swobód krajowych; następnie pomnażał to zasadnicze prawo ustawami, które pokazują jego rozum, przezorność i swobodę od przesądów. Pamiętniejsze z jego ustaw są, aby włościanie dawali panom zamiast robót w naturze, $^1/_9$ część z ziemiopłodów, owoców i wina; aby synowie nie odpowiadali za ojca; archidyjakonowie nie brali opłaty od pogrzebów. Miasta lubił, podnosił, obdarzał przywilejami. Pod nim Buda zakwitła i stała się stolicą Węgier zamiast Wyszehradu; darowywał miastom podatki, pozwalał rąbać drwa w lasach królewskich, byle się obmurowały i podźwignęły. Kupcom przychylny; tak Wrocławianom nadał też same przywileje, jakie służyły Prażanom i Norymbergczykom. Kupcom polskim pozwolił przewozić sól polską do zamków królewskich w Szarosz i Lipto, przyczém hrabiowie graniczni mieli osłaniać ich swoją opieką. Wreszcie pod Ludwikiem jutrzenka nauk wzeszła dla Węgier. W Wielkim Waradynie założył szkołę wyższą, a w Finfkirchen akademiję, którą Urban VI w 1367 r. zatwierdził, pozwalając wykładać w niej wszystkie nauki, oprócz teologii i udzielać stopnie doktorów i magistrów. Utrzymanie professorów król opatrzył ze swego skarbca. Domowe stosunki rodziny królewskiej zalecała miłość i wzorowa zgoda. Dla matki Ludwik ciągle chował najgłębszą cześć i przywiązanie synowskie, nic ważniejszego nie przedsięwziął bez jej rady, za co królowa

w swym testamencie wymowne oddaje mu pochwały. Śmierci brata Andrzeja mścił się; drugiemu bratu Stefanowi oddał w zarząd Kroacyję, Slawoniję i Dalmacyję, a jego synowi miał przekazać Polskę; dopiero po ich zgonie rozporządził koronami na korzyść córek. Żenił się Ludwik dwa razy: najprzód z Małgorzatą, córką Karola IV króla czeskiego, a po jej śmierci z Elżbietą, córką Stefana, księcia Bośnii i Elżbiety kujawskiej. Z Elżbiety miał trzy córki: Katarzynę, Maryję i Jadwigę, która wielkością swego poświęcenia dla Polski, miała sowicie jej nagrodzić ojczymie rządy Ludwika. *W. Gr.*

Ludwik II, król węgierski i czeski, ur. 1506 r., nastąpił po swoim ojcu Władysławie w r. 1516, pod opieką króla polskiego Zygmunta i cesarza Maxymilijana. Panował do r. 1526, to jest do bitwy przegranej pod Mohaczem z Turkami, pod dowództwem Solimana. Małżonką jego była Maryja, siostra Karola V, z którą dzieci nie zostawił. *F. H. L.*

Ludwik I, król bawarski, ur. 1786 r., nastąpił w r. 1825 po ojcu swoim Maxymilijanie. Po odbyciu nauk uniwersyteckich w Landshut i w Getyndze, brał udział w kampanii przeciwko Austryi; później jednak, mając zdrowie wątłe, aż do wstąpienia na tron zajmował się wyłącznie nauką i sztuką. Jako król urzeczywistnił zrazu dość ważne reformy administracyjne i sztukom pięknym użyczył opieki zarówno czynnej, jak światłej. Budowa kilku pięknych i wielkich gmachów, oraz kanału Ludwika (ob.), łączącego Ren z Dunajem, świadczą o jego zamiłowaniu w pracach pożyteczności publicznej; byłby więc niewątpliwie sobie zjednał zasłużoną popularność, gdyby jednocześnie nie stanął jawnie na czele gwałtownej reakcyi religijnej i politycznej, która po 1830 r. w Bawaryi wybuchła. Zewsząd ujrzano wówczas wznoszące się na nowo klasztory, a duchowieństwo katolickie z coraz silniejszą przystępowało nietolerancyją przeciw różnowiercom. Wprawdzie na początku 1847 r. stronnictwo ultramontańskie nagle utraciło swój wpływ na sprawy publiczne, ale pałacowa ta rewolucyja była tylko skutkiem intrygi, której bohaterką była tancerka hiszpańska, Lola Montez. Awanturnica ta, mając sobie od króla nadany tytuł hrabiny Landsfeld, pozwalała sobie publicznie wszelkiego rodzaju nieprzyzwoitości, co nareszcie w pierwszych dniach Lutego 1848 r. wywołało w Munichu zaburzenia, skutkiem których kraj opuścić musiała. W kilka tygodni później król nowego doznał ciosu, przez ruchy we wszystkich stronach Niemiec, nastąpione po paryzkiej rewolucyi Lutowej, skutkiem czego, nie chcąc się zgodzić na wymagane ustępstwa i reformy, wolał zrzec się korony na rzecz starszego swojego syna Maxymilijana (20 Marca 1848 r.). Odtąd były król Ludwik żyje w zupełnem odosobnieniu od polityki, na przemiany w Bawaryi i Rzymie, zajmując się jedynie literaturą i sztukami pięknemi. Jako pisarz ogłosił swoje *Poezyje* (Munich, 1839; 4 tomy i prozą: *Wallhalla's Genossen* (Munich, 1843); są to utwory wartości wewnętrznej niezbyt wielkiej, lubo nie pozbawione pewnej oryginalności w formie. Z małżonką swoją, księżniczką Sachsen-Hildburghausen, spłodził czterech synów: Maxymilijana II, króla bawarskiego, zmarłego w r. 1863; Ottona b. króla greckiego, zdetronizowanego w tymże roku; Luitpolda i Adalberta; oraz cztery córki: Matyldę, zaślubioną z wielkim księciem Heskim Ludwikiem III; Adelgundę, małżonkę b. księcia Modeńskiego, Franciszka V; Hildegardę, żonę arcyksięcia austryjackiego Alberta, zmarłą w 1864 r.; nakoniec Alexandrę, niezamężną. *F. H. L.*

Ludwik Bonaparte (hrabia de Saint-Leu), były król Hollenderski, trzeci

brat Napoleona I, ur. 2 Września 1778 r., młodo przybywszy do Francyi, kształcił się w szkole artylleryi w Châlons, gdzie przesiąkł zasadami antyrepublikanckiemi. Bratu swemu Napoleonowi towarzyszył do Włoch, później do Egiptu, gdzie się jednakże niczém nie odznaczył. Wysłany w r. 1799 z Egiptu z depeszami do dyrektoryjatu, otrzymał po 18 Brumaire'a missyję od Napoleona do Pawła I; na wieść atoli o zejściu tegoż, z pół drogi do Paryża powrócił. Później został generałem brygady, po ogłoszeniu cesarstwa konnetablem i dowódzcą karabinierów, a w 1805 r. gubernatorem generalnym Piemontu, zkąd jednak dla słabości zdrowia niezadługo usunął się. Kiedy wielki pensyjonarz hollenderski Schimmelpenninck chciał złożyć swój urząd, Napoleon zmusił do przyjęcia korony holenderskiej brata swojego Ludwika (5 Czerwca 1806 r.), który napróżno tłómaczył się wątłą komplexyją i klimatem. Wszakże pomimo najlepszej chęci poświęcenia się dobru nowej ojczyzny, Ludwik miał być jedynie namiestnikiem francuzkim; nie brakło też przytém szczegółów, obrażających dawny obyczaj narodowy, oraz środków i planów bezskutecznych, szkodliwych, lub całkiem niewykonalnych. Mianowicie zgubnym był dla Hollandyi system kontynentalny. W każdym razie opór Ludwika przeciw roszczeniom Francyi zasługuje na uznanie; z godnością też odrzucił ofiarowaną sobie przez Napoleona koronę hiszpańską i otwarcie oświadczył, że od chwili wstąpienia na tron hollenderski został Hollendrem. Nakazane przez Francyję uzbrojenia, równie jak surowe środki kontynentalno-celne nie pozwoliły mu postawić kraju na stopie kwitnącej; potrafił przecież uchronić Hollandyję od ogólnego bankructwa, a wśród najgwałtowniejszych kwestyj zagranicznych, ukończył nowy kodex kryminalny i cywilny, oraz ułożenie jednostajnego systematu miar i wag, naśladowanego z francuzkich. Osobiście okazywał się umiarkowanym, skromnym, miłosiernym i łatwo przebaczającym obrazy. Ponieważ jednak nie dokładał należytej ścisłości do wykonania systematu kontynentalnego, a zarazem bronił interesów Hollandyi przeciw wzrastającym coraz wymaganiom cesarza, poróżnił się z nim zupełnie i wezwany został do Paryża, gdzie wielkiemi tylko ofiarami mógł okupić dłuższe istnienie swojego królestwa. Ale i to trwało niedługo. Na wiadomość, że korpus francuzki pod marszałkiem Oudinot zbliża się w celu zajęcia Amsterdamu i nadbrzeży, w d. 1 Lipca 1810 r. złożył rządy, na mocy konstytucyi w imieniu syna ustanowił swoją małżonkę regentką, w towarzystwie dwóch poufnych opuścił Hollandyję i pod nazwiskiem hrabiego de Saint-Leu udał się przez Cieplice do Gradca, gdzie odtąd zamieszkał zajęty jedynie pracą naukową. Ludwik w Hollandyi nie zebrał skarbów; dochody z listy cywilnej, począwszy od Czerwca, zostawił dla swojego syna; po wcieleniu też Hollandyi do Francyi nie przyjął żadnego apanażu. Natomiast Napoleon I małżonce jego przekazał posiadłość Saint-Leu pod Paryżem, z dochodem 2 milijonów franków. W latach 1813 i 1814 Ludwik dwukrotnie ofiarował cesarzowi swoje usługi, domagając się atoli przywrócenia Hollandyi pod dynastyją francuzką, na co Napoleon stanowczo nie przystał. Po restauracyi domu Oranii Ludwik uważał się wolnym od wszelkich zobowiązań względem Hollandyi i dnia 1 Stycznia 1814 roku udał się do Paryża; wszakże widzenie się jego z cesarzem, spośredniczone przez Maryję Ludwikę, było chłodne i wymuszone. Ciągle przecież brata swojego napominał o zawarcie pokoju, a d. 30 Marca towarzyszył cesarzowej do Blois. Potém w Kwietniu pojechał do Lozanny, a ztąd w Listopadzie tegoż roku do Rzymu. Zaproszenia Napoleona, który go w 1815 r. mianował parem Francyi, żeby powrócił do Paryża,

Ludwis nie przyjął, ale pozostał w Rzymie, gdzie następnie z żoną wziął rozwód. Od 1826 r. zamieszkał we Florencyi, gdzie żył w największém odosobnieniu. Po ucieczce syna swojego syna Ludwika Napoleona z fortecy Ham, gdzie osadzony był w skutek zamachu w Boulogne, chory Ludwik kazał się przewieść do Livorno i tu umarł d. 25 Lipca 1846 r. Były król hollenderski występował kilkakrotnie jako pisarz. Jego powieść: *Marie, les peines de l'amour, ou les Hollandaises* (3 tomy; Paryż, 1814), którą wykończył w Gradcu, zawiera obraz obyczajów hollenderskich. W dziele p. t.: *Documents historiques et réflexions sur le gouvernement de la Hollande* (3 tomy; Londyn, 1821), dokładne i ważne dla dziejów współczesnych podał sprawozdanie o stosunkach swoich i swego domu, głównie o swojém panowaniu. Oprócz tego wydał: *Histoire du parlement anglais* (1820) i *Observations de Louis Bonaparte, comte de Saint-Leu, sur l'histoire de Napoléon, par M. de Norvins* (1834). Ludwik Bonaparte ulegając woli bratu, i wbrew dawniejszej skłonności, zaślubił w 1802 r. Hortensyję Beauharnais, córkę generała Beauharnais i późniejszej cesarzowej Józefiny; zdaje się, że okoliczność ta wpływała niemało na melancholiczne jego usposobienie, jakoteż na późniejsze nieszczęśliwe pożycie i rozwód z żoną. *F. H. L.*

Ludwik Filip I, król Francuzów, syn księcia de Chartres, późniejszego księcia Orleańskiego (Egalité), urodził się się w Paryżu d. 6 Października 1773 roku i dopóki żył jego dziadek, nazywał się księciem de Valois, zaś od 1785 r. księciem de Chartres. Wychowaniem jego trudnili się Bonnard i pani de Genlis. Dzieckiem jeszcze będąc, otrzymał pułk grenadyjerów i pułk piechoty. Równie jak ojciec będąc stronnikiem rewolucyi, objął w Czerwcu 1791 r. swój pułk dragonów w Vendôme, w roku następnym służył w korpusie księcia Biron przeciw Austryjakom we Flandryi, w Maju został generałem brygady i pod Lucknerem i Kellermannem dowodził brygadą dragonów. W jesieni mianowany generałem dywizyi, dowodził pod Valmy drugą liniją i obroną młyna wielce przyczynił się do nadania tej bitwie pomyślnego obrotu. W Październiku roku następnego Ludwik Filip objął pod generałem Dumouriez dowództwo nad dywizyją, odpędził Austryjaków i walczył w bitwie pod Jemappes. Na żądanie ojca towarzysząc siostrze swojej do Tournay, otrzymał tu wiadomość o wygnaniu z Francyi wszystkich członków rodziny bourbońskiej. Napróżno nakłaniał ojca, żeby się udał do Ameryki; zanim listy jego nadeszły, dekret został cofnięty, a Ludwik Filip w Lutym 1793 r. uczestniczył znów w oblężeniu Mastrychtu pod generałem Miranda, potém pod generałem Dumouriez dowodził środkiem w nieszczęśliwej bitwie pod Neerwinden, po której wraz z tymże generałem d. 4 Kwietnia 1793 r. przeszedł do Austryjaków. Nie wstąpił tu jednak do służby, wziął tylko paszport do Szwajcaryi i, przebrany za Anglika, w towarzystwie jednego tylko adjutanta, przybył do Bazylei. Ale nikt nie chciał mu tu dać schronienia, tak iż zmuszony był tułać się w górach, dopóki swoich środków pieniężnych do ostatka nie wyczerpnął. Generał Montesquion, także emigrant, znający się osobiście z właścicielem prywatnego zakładu naukowego w Reichenau, nastręczył mu tu miejsce nauczyciela, jakoż pod koniec Października 1793 roku Ludwik Filip sam jeden i pieszo udał się do Reichenau. Dla formy musiał się poddać examinowi i przez ośm miesięcy wykładał tu codziennie, pod przybraném nazwiskiem *Chabos*, po dwie godziny lekcyje matematyki, geografii, historyi, oraz języków francuzkiego i angielskiego. Przez cały ten czas jadał z wychowańcami u wspólnego stołu. Kiedy po straceniu ojca jego, księcia Orleańskiego, w kantonie

Gryzonów powstały zaburzenia polityczne, Ludwik Filip w Czerwcu 1794 r. opuścił Reichenau, opatrzony w najzaszczytniejsze świadectwa; potém do początku roku roku następnego pod nazwiskiem *Corby*, przebywał w domu generała Montesquiou, ztąd udał się do Hamburga i zwiedził Daniję, Szwecyję i Norwegiję. W zaciszu żył następnie czas jakiś w Frederikstadt, w księstwie Szlezwickiém, kiedy w Sierpniu 1796 r. otrzymał list od matki, uwięzionej wraz z pozostałemi przy niej dziećmi w Marsylii, którym też prosiła go, iżby odjeżdżał do Ameryki, gdyż tylko pod tym warunkiem przyrzeczono powrócić ją na wolność. Już we Wrześniu wsiadł na okręt i odjechał do Filadelfii, dokąd przybyli w Lutym 1797 r. i dwaj jego bracia, książę Montpensier i hrabia Beaujolais, którzy wszyscy po otrzymaniu wiadomości o uwolnieniu matki, pod koniec 1797 r. udali się do Hiszpanii. Okręt schwytany został przez Anglików, braci zaś, którzy się dali poznać kapitanowi, odwieziono do Hawanny. Ale tu nadeszły z Hiszpanii rozkaz, znaglił gubernatora do wydalenia ich, poczém popłynęli do wysp Bahamskich i w Lutym 1800 r. przez Nowy York dostali się do Londynu. Tu Ludwik Filip zbliżył się znowu do głównej gałęzi Bourbonów i przebywał w Twickenham. Po śmierci braci przeniósł się do Messyny, zkąd go król sycylijski Ferdynand IV zaprosił do Palermo; gdy Ferdynand został uwięziony, a wybuchła wojna między Hiszpaniją i Francyją, król ten wysłał Ludwika Filipa wraz z księciem sycylijskim Leopoldem do Hiszpanii, celem agitowania tamże przeciwko Francyi. Ale gubernator Gibraltaru nie pozwolił im wysiąść na ląd, i posłał Ludwika Filipa do Anglii, gdzie przybył we Wrześniu 1808 r. Z wielką trudnością książę otrzymał pozwolenie wracania ztamtąd przez Maltę do Palermo, gdzie zjechał się z matką i gdzie w Listopadzie 1809 r. ożenił się z księżniczką sycylijską Ameliją, córką Ferdynanda IV. W r. 1811 udał się do Hiszpanii dla objęcia naczelnego dowództwa w Katalonii, ale i temu przeszkodzili Anglicy. Powróciwszy znów do Sycylii, sprzeciwiał się samowolnym zamiarom królowej Karoliny, a nie mogąc nic wskórać, osiadł na wsi. W Maju 1814 r. pojechał do Francyi, a wkrótce potém sprowadził tamże i swoję rodzinę; po powrocie Napoleona z Elby w 1815 r. z początku wszedł do Lyonu, ale wnet znów przybył do Paryża i familiję wysłał do Anglii, dokąd też i sam udał się po daremném usiłowaniu utrzymania departamentów północnych w wierności dla Bourbonów. Umiarkowanie i prawość Ludwika Filipa, głównie zaś ta okoliczność, że jakkolwiek był Bourbonem, nigdy nie walczył przeciwko Francyi, zjednały mu silne stronnictwo, które po drugiej abdykacyi cesarza chciało go wynieść na tron. Gdy się to jednak nie udało, książę powrócił do Anglii, gdzie pozostał do poczatku 1817 r., poczém znów udał się bo Paryża i tu zamieszkał w Palais Royal. Dwór jego stał się ogniskiem znakomitości nauki i liberalizmu i powoli wzrastała sympatyja dla domu orleańskiego, przygotowująca przyszłe jego wyniesienie. W miarę zwiększającej się atoli jego popularności, gwałtowniejsza też odzywała się przeciw niemu nienawiść dworu. W popularności tej uczestniczyli zresztą także jego synowie, kształceni w kollegijach publicznych. Z tém wszystkiém trudno zarzucić Ludwikowi Filipowi, którego przenikliwość może wprawdzie przewidywała wypadki, żeby się mieszał do intryg politycznych przeciw starszej linii Bourbonów. Po śmierci Ludwika XVIII i wstąpieniu na tron Karola X, stosunki jego z dworem nieco polepszyły się. W wypadkach które poprzedzały rewolucyję lipcową, nie brał udziału po stronie ani dworu, ani ludu. Podczas dni 27, 28 i 29 Lipca 1830 r. nikt o nim nawet nie wspominał; jeden tylko Lafitte zachęcał go, żeby korzy-

stał ze sposobności. Kiedy w d. 29 Lipca ogłoszono w ratuszu paryzkim detronizacyję Karola X, izba tymczasowa na wniosek Lafitte'a poruczyła księciu Orleańskiemu regencyję z tytułem generalnego namiestnika królestwa, co tenże przyjął i przystąpił do tak zwanego programmatu lipcowego, przyrzekającego tron otoczony instytucyjami republikańskiemi. Jednocześnie na ten sam urząd mianował go i Karol X, abdykując na rzecz księcia Bordeaux (hrabiego Chambord), którego polecił mu ogłosić królem. Ludwik Filip tego nie uczynił, a tymczasem stronnictwo jego przygotowywało własne jego wyniesienie na tron. Izby zwołane w dniu 3 Sierpnia na prędce porobiły niektóre zmiany w konstytucyi, którą Ludwik Filip dnia 9 tegoż miesiąca zaprzysiągł, poprzednio już, postanowieniem deputowanych, do których przyłączyła się także izba parów, dnia 7 obrany królem Francuzów. Rządy zagraniczne wnet go uznały; ale trudniejszą miał sprawę ze stronnictwem demokratyczném, którego żądania po dniach lipcowych znacznie się wzmogły. Nastąpił tedy długi szereg zaburzeń, spisków i zamachów na jego życie, z których w sposób niemal cudowny zawsze wychodził cało. Przytém polityka zagraniczna króla w kwestyi wschodniej, a bardziej jeszcze śmierć nagła następcy tronu, księcia Orleańskiego (zmarłego w d. 13 Lipca 1842 r.), zapowiadająca panowanie małoletniego syna tegoż, hrabi paryzkiego, osłabiły powagę tronu lipcowego i dodawały siły nieprzyjaznym stronnictwom, mianowicie rozwijającym się potężnie socyjalistom. Dodać do tego należy bezowocny najzupełniej, i odpierający uporczywie wszelkie reformy zarząd Guizota (od 29 Października 1840 r.), pozornie jednak nader trwały i właśnie dla tego ubezpieczający Ludwika Filipo co do przyszłości. Wybory, dla zachowania koniecznej większości w izbach, odbywały się na mocy różnych ustępstw i przekupstw, a system przedajności wnikał w najwyższe sfery rządowe. Klęski zagranicznej polityki Ludwika Filipa we Włoszech i w zamieszkach szwajcarskich 1847 r. zwiększyły jeszcze żądania reform, mianowicie wyborczej, a król otwierając izby w d. 28 Grudnia tegoż roku stanowczo oświadczył się przeciw wszelkim zmianom w zarządzie. Korzystało z tego stronnictwo demokratów i socyjalistów, a 22 Lutego 1848 r. zaczęło się na ulicach stolicy powstanie, w którem i gwardyja nie chciała stanąć po stronie monarchii. Nazajutrz Guizot podał się do dymissyi, ale powstanie rosło, tak iż nie dopomogło już ani zaniechanie działań wojskowych, ani nawet abdykacyja Ludwika Filipa na rzecz wnuka w d. 24 Lutego, z regencyją księżnej wdowy Orleańskiej, matki hrabiego Paryzkiego. W południe dnia tegoż król potajemnie opuścić musiał Paryż (ob. *Francyja*), udał się przez Saint-Cloud do Dreux, gdzie przenocował, a ztąd na wybrzeża Normandyi gdzie 2 Marca wsiadł na okręt angielski *Express*, który jego wraz z królową powiózł do Anglii. Rodzina jego po części poprzednio już przybyła do tego kraju. Tu Ludwik Filip przybrał nazwisko hrabiego de Neuilly i zamieszkał w zamku Claremont, majętności swego zięcia, króla Belgów, niedaleko Windsoru. Zmianę losu znosił spokojnie i z godnością. W zimie 1849 r. dla zdrowia udał się do Richmond, lecz już w Marcu r. 1850 powrócił do Claremont, gdzie zmarł 26 Sierpnia tegoż roku. Zwłoki jego pochowano w kaplicy katolickiej w Weybridge. Ludwik Filip był komplexyi silnej, bystrość i jasność umysłu miał wielką, również celował stałością i śmiałością. Obyczajów czystych, nauki rozległej, obszernego doświadczenia, był on do ostatniej chwili życia oszczędnym gospodarzem i wzorowym ojcem rodziny. Z małżeństwa swojego z królową Amelija liczne zostawił po-

tomstwo, którego członkowie odznaczyli się wielkiemi zaletami umysłu, ukształcenia i serca. Reprezentantem praw jego domu jest wnuk Ludwika Filipa, książę Ludwik Filip Albert Orleański, hrabia Paryża, urodzony 24 Sierpnia 1838 r. O pojedynczych książętach rodziny byłego króla Francuzów, oraz o konfiskacyi ich majątków przez Napoleona III, ob. *Orléans*. Porównaj dzieła: Birch'a, *Ludwig Philipp, König der Franzosen* (3 tomy; Stuttgart, 1841—44); Douglas'a, *Life and times of Louis Philippe* (Londyn, 1848 r.); Montalivet'a, *Le roi Louis Philippe* (Paryż, 1851 r.), Lemoine'a, *Abdication du roi Louis-Philippe, racontée par lui-même* (Paryż, 1851 r.). *F. H. L.*

Ludwik z Grenady, ob. *Granada* (Fray Luis). Tu dodajemy, że najcelniejsze jego dzieło: *Guja de pecadores*, przełożył na język polski Stanisław Warszewicki, pod tytułem: *Przewodnik grzeszników* (Lublin, 1587, 1687 i 1730 r.). Oryginał hiszpański w piękną polszczyznę przebrał: nie wiązał się do słów, atoli nie przeistaczał rzeczy. O tém dziele Grzegorz XIV miał się odezwać, że autor przez wydanie go większy pożytek sprawił, niż gdyby był wskrzeszał i uzdrawiał. Dzieła wszystkie Ludwika z Grenady tłómaczyli na język francuzki F. Duval, kanonik w Amiens, A. Crampon, J. Boucher i C. Berton. Przekład ten wychodzić zaczął w Paryżu r. 1864, i składać się ma ze dwudziestu tomów. *L. R.*

Ludwik de Ponte, *Luis de la Puente*, ob. *Ponte*.

Ludwik z Krzewia, ob. *Orpiszewski*.

Ludwik z Pokiewia, ob. *Jucewicz*.

Ludwika kanał, łączący Dunaj z Renem, pomyślany już przez Karola Wielkiego, lecz zaniechany z powodu niedokładnych w owej epoce wiadomości mechanicznych i hydrotechnicznych, wykonany z polecenia Ludwika I, króla bawarskiego, rozpoczęty został w 1836 roku według planu naczelnego radzcy budowniczego Pechmanna, a ukończony 25 Sierpnia r. 1845. Pierwotne anszlagi kosztów obejmowały summę 8,350,000 złotych reńskich. Kapitał ten zebrano na akcyję, których jednę czwartą część rząd bawarski wziął na siebie. Kanał Ludwika zaczyna się pod Kelheim nad Dunajem; z uspławnionej rzeki Altmühl prowadzi pod górę aż do Dietfort, potém na północ przez Norymbergę i wzdłuż Regnicy do Bamberga, zkąd żegluga wchodzi do Menu. Długość jego wynosi mil $23\frac{1}{2}$; szluz ma ogółem 103, z których każda jest szeroka na stóp 16, a długa na 120. Szerokość na powierzchni obejmuje stóp $14\frac{1}{2}$, u spodu stóp 14. Obecnie wszystkie akcyje są w ręku skarbu publicznego, który w r. 1851 zakupił całą resztującą ich ilość. *F. H. L.*

Ludwika order w Bawaryi, ustanowiony w 1827 r. przez króla Ludwika I dla wojskowych i urzędników mających 50 lat służby. — We Francyi istniał także od 1693 roku ustanowiony przez Ludwika XIV *Order wojskowy ś. Ludwika* za waleczność. — Podobny *Order Ludwika* ufundował w r. 1807 wielki książę Hesko-Darmstadzki Ludwik I; zaś książę Ludwik Karol w roku 1834 *Order Ludwika* dla zasługi cywilnej. *F. H. L.*

Ludwika Maryja, królowa polska, ob. *Maryja Ludwika*.

Ludwika, królowa pruska, małżonka Fryderyka Wilhelma III, urodzona 10 Marca 1776 r. w Hannowerze, gdzie ojciec jej, książę Karol Meklenburgsko-Strelicki był komendantem. Liczyła lat sześć, gdy ją odumarła matka, z domu księżniczka Hesko-Darmstadzka, a w 1785 r. ojciec jej opuścił Hannower i udał się do Darmstadtu, gdzie babka przyjęła nad nią opiekę. Gdy się w 1792 roku Francuzi posuwali pod to miasto, Ludwika udała się do starszej swojej siostry, księżnej Hildburghausen, gdzie pozostała do Marca następnego

roku, ztąd zaś w towarzystwie swojej siostry Fryderyki, późniejszej królowej hannowerskiej, powróciła do Darmstadtu, następnie do Frankfurtu nad Menem, gdzie odbyły się jej zaręczyny z następcą tronu pruskim (późniejszym Fryderykiem Wilhelmem III), a jednocześnie jej siostry Franciszki z księciem pruskim Ludwikiem. Oba śluby odbyły się w roku **1793**, a **1797** r. Ludwika została królową. Pięknością, łagodnością i przystępnością wnet zjednała sobie miłość ludu, dochodzącą częstokroć do zapału. Przy rozpoczęciu wojny w roku **1806** towarzyszyła królowi do Naumburga, a po bitwie pod Jeną do Królewca i Memla. Zjazd jej z Napoleonem I w Tylży, pomimo niepospolitych jej wdzięków, nie pociągnął za sobą spodziewanych dla Prus korzyści. W **1808** roku udała się z Królewca do Petersburga, a w Grudniu roku następnego powróciła z królem i dziećmi swojemi do Berlina. W **1810** r. odwiedzając ojca swojego w Strelitz, nagle zachorowała i umarła tamże dnia **19** Lipca. Król pruski uczcił ją wspaniałem mauzoleum w ogrodzie zamkowym w Szarlottenburgu, arcydziełem rzeźbiarza Raucha. *F. H. L.*

Ludwika Ulryka, królowa szwedzka, siostra króla pruskiego Fryderyka II, urodzona **1720** r., odebrawszy wychowanie nader staranne, w pożyciu ze znakomitościami naukowemi rozwijała stopniowo znaczne swoje zdolności, skutkiem czego Fryderyk zwykł ją nazywać ozdobą całej rodziny. W **1744** roku zaślubiła następcę tronu szwedzkiego, późniejszego króla Adolfa Fryderyka, po którego wstąpieniu na tron, odznaczać się zaczęła niezmordowaną gorliwością dla nauki i sztuki. W **1753** r. własnym funduszem założyła w Stockholmie akademiję literatury pięknej i historyi, również biblijotekę i gabinet sztuk pięknych w Drottningholm, które opisał jej ulubieniec Linneusz, oraz muzeum w Stockholmie. Na upiększenie swoich pałaców wielkie łożyła summy; wspierała także przemysł i ubogich. Męża swojego usiłowała uczynić niezależniejszym od rady państwa, co jej wielu zjednywało nieprzyjaciół. Po śmierci króla w **1771** r., chciała na dwóch synów swoich, Gustawa III i Karola XIII, też same wywrzeć wpływy, jakie wywierała na niego; ale ponieważ nowy król stanowczo na to przystać nie chciał, przeto pomiędzy nim a matką takie powstało nieporozumienie, że do śmierci rzadko już ukazywała się na dworze. Umarła w **1782** r. *F. H L.*

Ludwinów, miasteczko rządowe w gubernii Augustowskiej, w powiecie Kalwaryjskim, na małém wzgórzu przy brzegach dwóch rzeczek Sudoń i Szeszupa, z których ostatnia stanowi jednę z najważniejszych rzek tutejszej Litwy, od miasta Kalwaryi wiorst **12** odległe. Początkowa osada tego miasta w puszczy Puńskiej założona, zwana była Trąby puńskie, Uroczyszcze, i należała do starostwa Puńskiego położonego w powiecie Kowieńskim. Gdy przez napływ ludności rozprzestrzeniła się, Ludwik Konstanty Pociej, kasztelan wileński, hetman wielki litewski, starosta puński, zamienił ją na miasteczko i od swego imienia Ludwinowem nazwał, wyjednawszy na to przywilej królewski wydany przez Augusta II w r. **1719**. Jednocześnie obdarzone było prawem magdeburskiém i wszelkiemi innemi swobodami jakie posiadały inne miasta. Przywilej ten potwierdzili następnie królowie August III w r. **1757** i Stanisław August w r. **1791**. Miasto to w początkach swego wzrostu, więcej było ożywioném niż dzisiaj, leżąc bowiem na głównym ówczesnym trakcie litewskim było świadkiem wypadków krajowych, a zarazem miało większy popęd do handlu, którym się zajmowali jak dotąd wyłącznie starozakonni. Dziś Ludwinów przedstawia ciche niezbyt handlowe miasteczko, którego ogólna ludność wynosi **1,619** głów, pomiędzy niemi jest chrześcijan **469**, starozakonnych

1159, utrzymujących się pierwsi z rolnictwa, drudzy z przemysłu i handlu. Domów murowanych ma 5, drewnianych 110. Kościół drewniany parafijalny katolicki, wystawiony w r. 1727 obecnie już zniszczony, który ma być murowanym zastąpiony. Bydłobojnia i szopa na narzędzia ogniowe, olejarnia, drewniane; wszystkie budowle ubezpieczone na summę rsr. 28,480. Jest tu magistrat i szkółka parafijalna ewangelicka. *F. M. S.*

Ludwinowskie jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, na gruntach miasta Ludwinowa, rozległe morgów 3, głębokie od 26—30 stóp.

Ludwipol, miasteczko na Wołyniu nad rzeką Słuczą, oddalone od Równego do którego powiatu należy, mil 7. Osada ta nazywała się uprzednio Sieliszczem wielkiém, wsią tuż przy zamku hubkowskim leżącą i dopiero zostawszy własnością Bierzyńskiego stolnika owruckiego, przezwał ją imieniem swej żony Ludwiki (siostry Adama i Kalixta Ponińsza) i zaczął osadzać miasto na miejscu upadłego Hubkowa. Miasteczko dość handlowne z powodu wodnej swej kommunikacyi, ma papiernię dobrze urządzoną, a składa się z 75 wolnych ludzi, 395 żydów i 744 włościan obojej płci, którzy tradycyjnie dzielą się na ludwinopolskich i sieliskich. Cerkiew zbudowana 1755 roku a do niej należy 1,513 parafijan. *T. S.*

Ludwisarnia, miejsce lub budowla, gdzie odlewano armaty, moździerze, i t. p. działa. Kiedy artylleryja w strategii wojennej główne zajęła miejsce, za Zygmunta I, przybyło z zagranicy do służby polskiej wielu artylerzystów i ludwisarzów. Pozakładano ludwisarnie w wielu miejscach, główne zaś we Lwowie i Wilnie. W Wilnie król Stefan Batory, kazał lać armaty swego wynalazku. Za Zygmunta III po zdobyciu Smoleńska ulano dwa moździerze zwane *Iwan* i *Szeremet*, po tysiąc dwieście funtów ważące. Władysław IV w Oliwie pod Gdańskiem, kazał sposobem próby kuć armaty żelazne, które okazały się przydatnemi do użycia. Stanisław August ludwisarnię własnym kosztem w Warszawie wystawił, i arsenał armatami opatrzył (Skrzetuski *Praw. p.*). Stany Rzeczypospolitej w roku 1780 wyznaczyły na ludwisarnię warszawską złp. 30,000 rocznie. Utrzymywano wtedy ludwisarza, pisarza, piętnastu mistrzów różnego rzemiosła u 30 czeladników. Cała ta służba składała się zwykle z cudzoziemców. Ludwisarzem nazywamy, nietylko tego co leje działa, ale i dzwony, lichtarze, i inne z metalu przedmioty. *K. Wl. W.*

Lugańskie jezioro *(Lago di Lugano)*, na granicy włoskiej, w kantonie tessyńskim w Szwajcaryi, tak nazwane od leżącego nad niém miasteczka *Lugano*, ma około 5 mil długości, $1^1/_2$ mili szerokości i leży 882 stóp nad powierzchnią morza. Jezioro to obfituje w ryby, zwłaszcza w sławne pstrągi. Massy skał, wznoszące się stromo z wody, nadają mu widok nader romantyczny, a mnóstwo zatok powiększa jeszcze tę powabną rozmaitość. *F. H. L.*

Lugdun, ob. *Lyon*.

Lugo (Jan), urodził się r. 1583 w Madrycie; umiał czytać w trzecim roku życia, a w czternastym bronił publicznie rozprawy o logice. W roku 1603 wstąpił do zakonu jezuitów; uczył filozofii i teologii w różnych kollegijach hiszpańskich; powołany do Rzymu, przez lat 20 chlubnie wykładał teologiję w kollegijum rzymskiém. W r. 1643 Urban VIII papież niespodziewanie mianował go kardynałem. Umarł Lugo r. 1660, w 77 roku życia. Zostawił niemałą liczbę dzieł teologicznych, które razem zebrane, składają siedm wielkich tomów in folio. S. Alfons Maryja Liguori tak wysoko poważał dzieła kardynała, że mianował go książęciem teologów po świętym Tomaszu. *L. R.*

Lugos, miasto handlowne w Węgrzech, w komitacie Temeszskim, dzieli się na *Lugos Niemiecki* i *Lugos Wołoski*, które przegradza rzeka Temes, a łączy z sobą most 50 stóp długi. Lugos było niegdyś miastem bardzo bogatém, a przytém znaczną fortecą, która jednak wiele ucierpiała od Tatarów. W wojnie 1849 r. tu był ostatni punkt zborny rządą i wojska węgierskiego. Ludność wynosi 7,000 dusz, między któremi $^4/_5$ Wołochów. Jest to stolica komitatu. Mieszkańcy po większej części trudnią się handlem, mianowicie wina, które w okolicy rośnie w wybornych gatunkach. *F. H. L.*

Luidor *(Louis d'or)*, moneta złota francuzka, biorąca początek z czasów Ludwika XIII, kiedy i we Francyi upowszechniło się fałszowanie i obrzynanie monet złotych. Monety będące pod ten czas w obiegu zostały wycofane, przebite i opatrzone brzegiem i popiersiem królewskiem. Początkowo na stronie odwrotnej umieszczano wyobrażenie krzyża z czterech lub ośmiu kwiatów lilii, lecz za Ludwika XV tarczę owalną a za Ludwika XVI tarczę kątowatą; dla tego też luidory z czasów tych dwóch królów pochodzące zowią luidorami z tarczami *(louis d'or à l'écu)*. Luidory Ludwika XVI noszące na odwrotnej stronie tarczę z lilijami i łańcuchami Nawarry zowią zwykle ludwikami nowemi *(louis neufs)*. Znajdują się także luidory podwójne ze wszystkich tych czasów, zwane *dublonami*. Luidory poczwórne *(quadruples Louis)* i sztuki dziesięć luidorów zawierające *(pièces de dix Louis)* nie mogą być uważane za monetę obiegową lecz za medale. Niektóre luidory z czasów Ludwika XV znane są pod szczególnemi nazwiskami, jak *Noailles*, bite w czasie małoletności króla przez księcia de Noailles ministra skarbu; *mirlitony*, bite od 1723 do 1726 r. i tak nazwane z przyczyny szczególnego ich koloru; *kawalerowie (chevaliers)* albo *krzyże maltańskie* tak nazywane z przyczyny krzyża ś. Ludwika ustanowionego w r. 1693 przez Ludwika XIV; *luidory z dwoma L. (louis aux deux L.)* tak zwane z przyczyny dwóch liter L. na nich zamieszczonych; *luidory słoneczne (louis au soleil)* są szczególnym gatunkiem luidorów wybijanych za Ludwika XIV. Od r. 1795 we Francyi wybijają tylko monety podchodzące do systematu dziesiętnego. Dawne luidory warte są około zł. 35 i gr. 2. Niewłaściwie u nas, w Niemczech i innych krajach zowią luidorami monety złote mające wartość około 20 fr., jak półimperyjały rossyjskie, sztuki pięciotalarowe i t. d.

Luini albo **Luvino** (Bernardino *Lovino)*, najcelniejszy malarz szkoły medyjolańskiej, ur. w drugiej połowie XV wieku. O życiu tego artysty wiadomo nam tylko, że utwory jego po większej części pochodzą z okresu od r. 1500 do 1530 i że zapewne nigdy nie był w Rzymie. Z łagodną i miękką manierą dawniejszej szkoły medyjolańskiej łączy się w nim wpływ Leonarda da Vinci, którego był najznakomitszym uczniem. Zasługi jego dopiero w nowszych czasach zostały zupełnie uznane. Koloryt jego jest ciepły i bogaty, nawet w freskach; kompozycyja i rysunek nienaganne, wyraz częstokroć porywający i wspaniały. Był on jednym z najpracowitszych malarzy swego czasu. Do najdawniejszych dzieł jego należą freski w Saronno (w Medyjolańskiém) i niektóre obrazy w Brera w Medyjolanie. Najwyższym tryjumfem techniki jest jego *Św. Jan* igrający z barankiem (w biblijotece Ambrozyjańskiej w Medyjolanie) i *Herodyjas* (w Trybunie we Florencyi), które długo uchodziły za arcydzieła Leonarda. Freski jego wszystkie są w Medyjolanie i w pobliskich kościołach; do najznakomitszych należą: *Męka Pańska* w San-Giorgio; *Włożenie korony cierniowej* w San-Sepolcro; *Adoracyja trzech królów* w San-Eustorgio; *Madonna* w Santa-Maria delle Grazie, przed wszystkiemi zaś *Ma-*

donna i *Śmierć Chrystusa* w Santa-Maria degli Angeli w Lugano. — *Aurelio Luvino*, syn poprzedzającego, także był niepospolitym malarzem, ale pod każdym względem mniej znakomitym od ojca. *F. H. L.*

Luitprand czyli **Liutprand,** kronikarz włoski, ur. około r. 922, kształcił się na dworze króla Hugona i po wypędzeniu tegoż r. 945 wstąpił do służby jego następcy Berengara, który wysłał go jako posła do Konstantynopola, u którego później jednak popadł w niełaskę, po czém udał się do Niemiec. Tu mieszkał w Frankfurcie nad Menem aż do r. 961, w którym to czasie towarzyszył cesarzowi Ottonowi I do Włoch. Został następnie biskupem Kremońskim i obecny był na wielkim synodzie w Rzymie. Najbardziej znanym jest Luitprand, dla powtórnego poselstwa do Bizancyjum r. 968, ze zlecenia Ottona I, gdzie miał zapewnić cesarzowi posiadanie Włoch południowych i syna jego zeswatać z Teofaniją, córką cesarza Nikefora; poselstwo to atoli spełzło na niczém. Luitprand umarł około r. 970. Jego *Antapodosis, id est Retributio*, w sześciu księgach, które ułożył częścią w Frankfurcie, częścią we Włoszech, sięga od r. 886 do 948; oprócz tego napisał: *De rebus gestis Ottonis Magni imperatoris* i *De legatione Constantinopolitana*. Inne przypisywane mu prace zdają się nie być jego pióra. Wiadomości swoje czerpał Luitprand z własnego doświadczenia i z opowiadania widzów naocznych. Styl jego pełen życia, lubo język niepoprawny. Między szczegółami o narodach ościennych w jego pismach, mnóstwo jest także obchodzących Polskę i w ogóle Słowiańszczyznę. Najlepszą i najnowszą edycyję dzieł Luitpranda uskutecznił Pertz w swoich *Monumenta Germaniae historica* (T. III, 1839). *F. H. L.*

Luizyjana *(Louisiana)*, jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, obejmuje 2,192 mil kw. powierzchni i graniczy na południe z zatoką Mexykańską, na zachód z Texas, na północ z Arkansas, na wschód z rzekami Mississipi i Pearl, dzielącemi ją od stanu Mississipi. Z głównej rzeki Mississipi, przed ujściem której leży ogromna ława piaszczysta, wychodzą po stronie zachodniej, poniżej Red-River, liczne odnogi, zwane *Bayous* (jako to: Atchafalaya, La Fourche i inne), dzielące część południowo-zachodnią Luizyjany na mnóstwo wysep rzecznych i morskich. Najznaczniejszą odnogą po stronie wschodniej jest Iberville, połączona z zatoką Mexykańską za pośrednictwem jezior Maurepas, Pontchartrain i Borgne, a stanowiąca wraz z Atchafalayją granice wielkiej delty rzeki Mississipi. Znaczna część tej delty wystawioną bywa corocznie na wylewy. Napływowe po obu stronach rzeki nadbrzeża, ujęte w szerokie groble (tak zwane *levees*), nader są żyzne, z mnóstwem kwitnących plantacyj, zwłaszcza cukru, które nadają okolicy widok uroczy i dostarczają rocznie za przeszło 10 milijonów dollarów cukru. Część południowo-zachodnia kraju, o ile położona nad zatoką, składa się z gruntów żuław morskich; dalej ku środkowi już się rozciągają ogromne niwy *(prairies)*, wznoszące się po części na 50 stóp nad liniję przypływu. Grunt pomiędzy rzekami Mississipi, Iberville i Pearl jest płaski i dostarcza obok trzciny cukrowej, niemałej także ilości bawełny. Północ falista i lesista. W stronie północno-zachodniej wstępuje do Luizyjany rzeka Red-River, tworząca mnóstwo odnóg, jezior, wysp i bagnisk; do niej wpada rzeka Washita. Druga połowa lata i cała jesień w Luizyjanie nader są gorące i niezdrowe; na pobrzeżach i w delcie corocznie pojawia się żółta febra. Zima jest łagodna i przyjemna, ale zmienna, niekiedy nawet bardzo ostra. Gospodarstwo rolne głównem bywa zajęciem mieszkańców, najważniejszym zas produktem jest cukier, uprawiany tu od 1751 r., a drugim bawełna. Oprócz te-

go w znacznej ilości mają ryż, kukurydzę, owoce południowe, wino i tytoń. Gęste lasy w wyższej stronie kraju dostarczają dużo drzewa, po części z kosztownych gatunków. Hodowla bydła w niektórych tylko okolicach ma znaczenie; rozległe łąki Luizyjany środkowej są ojczyzną ogromnych trzód bydła rogatego, koni i nierogacizny. Dzikich zwierząt, jak np. niedźwiedzi, wilków, danieli, alligatorów i jeżów wielkie jest mnóstwo. Królestwo kopalne dostarcza żelaza, srebra, węgli kamiennych, ałunu, soli, kamieni młyńskich, wapna i glinki garncarskiej. Przemysł ogranicza się dotąd niemal wyłącznie na uszlachetnianiu produktów surowych; tém ważniejszy natomiast jest handel wewnętrzny, a szczególnie znakomity handel morski, prowadzony prawie wyłącznie przez miasto New-Orleans (ob.), będące tém dla zachodu i południo-zachodu Unii, czém dla północy jest New-York. Artykułami wywozowemi są: cukier, bawełna, tytoń, ryż, kukurydza, mąka, smoła, terpentyna, konopie, wyroby powroźnicze, drzewo, wieprzowina solona, szynki, sadło, łój i skóry. Kilka kolei żelaznych i kanałów ułatwiają ruch handlowy. Mieszkańcy Luizyjany są mięszaniną wszystkich narodów, głównie zaś Francuzów i ich potomków, Hiszpanów, Anglo-Amerykanów, Szkotów, Irlandczyków i Niemców. W r. 1810 liczba ich wynosiła 76,556 dusz; w r. 1840 dochodziła już cyfry 352,411, między którémi 25,502 wolnych ludzi kolorowych, a 168,452 niewolników; w r. 1860 liczono ich ogółem na 611,794, z których 305,416 białych, 269,021 niewolników, 37,537 wolnych kolorowych. Większość ludności jest wyznania rzymsko-katolickiego. Zakładów naukowych dotąd jest niewiele; w Nowym Orleanie założono w r. 1849 uniwersytet luizyjański. Oprócz tego są jeszcze cztery kollegija rządowe: od 1838 r. w Bâton-Rouge i w Saint-Charles, dalej tak zwane *Centenary-College* w Jackson i *Franklin-College* w Opelousas (od 1839 r.). W Grand-Côteau znajduje się seminaryjum katolickie. Podług konstytucyi z r. 1812 i rewizyi jej z r. 1845, władzę prawodawczą wykonywa senat, złożony z 32 członków, wybieranych na cztery lata, oraz izba deputowanych ze 100 członków, wybieranych na lat dwa. Ciała te zbierają się najdłużej na trzy miesiące, dawniej w Donaldson, dziś w *Bâton-Rouge* (4,200 mieszkańców), stolicy Luizyjany, położonej na lewym brzegu Mississipi, o mil 30 powyżej Orleanu. Władzę wykonawczą ma gubernator, wybierany na lat cztery i pobierający 6,000 dollarów rocznej płacy. Prawo głosowania służy każdemu białemu, mającemu skończonych lat 21, będącemu od dwóch lat obywatelem Stanów Zjednoczonych, zamieszkałemu od dwóch lat w stanie Luizyjany, a od roku w szczegółowym swoim okręgu wyborczym.—Luizyjana odkryta została przez Hiszpanów w r. 1541; potém zwiedzili ją Anglicy, a w r. 1682 ukolonizowali Francuzi, którzy na cześć Ludwika XIV nadali jej dzisiejsze nazwisko. Wszakże francuzka ta osada na brzegach Mississipi, w skutek niezdrowego klimatu wkrótce znowu została zaniechaną. Później bogaty kupiec francuzki, nazwiskiem Crozart, w 1712 r. otrzymał wyłączny przywilej na lat 50 do handlu z Luizyjaną, którego odstąpił w r. 1717 Szkotowi Law; ten ostatni założył na prowadzenie tego handlu towarzystwo akcyjne, na czele którego sam stanął. W r. 1764 Francyja odstąpiła Luizyjany po Mississypi Hiszpanom, lecz odebrała ją znowu w 1802 r.; ponieważ zaś kraj ten z powodu swojego położenia, klimatu i gruntu, nader niebezpiecznym mógł się stać sąsiadem dla Stanów Zjednoczonych, przeto kongres oparł się odstąpieniu i w skutek układu zawartego w d. 30 Kwietnia 1803 r. z Francyją, nabył za summę 15 milijonów dollarów, nietylko władzę nad okręgiem miasta New-

Orleans, ale nad całym także krajem na stopie dotychczasowej posiadłości hiszpanskiej. Ob. Barbé-Marbois: *Histoire de la Louisiane* (Paryż, 1828 r.).

Lukan (*Marcus Annaeus Lucanus*), epik rzymski, urodzony 38 r. po J. C. w mieście Kordubie w Hiszpanii. Ojciec jego, znakomity rycerz rzymski, starannie wychowywał go w Rzymie, a młodzieniec wnet odznaczał się chlubnie w szkołach grammatyków i Stoika Anneusza Kornuta. Stryj Lukana, sławny filozof Lucyjusz Anneusz Seneka, wyjednał mu przystęp do dworu cesarza Nerona, który z nim nawet przyjazne zawiązał stosunki; gdy atoli młodzieniec rzeczywistym talentem przewyższał o wiele bezecnego tyrana, ten ostatni, roszczący sobie również pretensyje do sławy poetycznej, uniesiony zazdrością przerwał publiczny odczyt poezyi Lukana, łająć go i szydząc głośno z ich nieudolności. Rozdrażniony poeta postanowił się zemścić i przyjął udział w spisku Pizona na życie cesarza; lecz zdradzony i groźbami strwożony, własną matkę wydał jako wspólniczkę i z rozkazu Nerona r. 65 po nar. Jez. Chr. sam sobie śmierć zadał. Gdy sobie żyły już przeciął, a życie wraz z krwią uchodziło, recytował wiersze ze swego poematu, opisujące bohaterski zgon wojownika.—Lukan zostawił epopeję w 10 pieśniach, p. t.: *Pharsalia*, której przedmiotem jest wojna domowa między Pompejuszem a Cezarem, zakończona bitwą pod Farsallus w Epirze (r. 48 przed J. C.). Niektóre ustępy, między innemi znaczna część pieśni ostatniej, zaginęły. Poemat rozpoczyna się od przyczyn, które wywołały tę wojnę; Cezar przechodzi Rubikon, w Rzymie znaki cudowne wróżą straszne wypadki, a Pompejusz z senatem ucieka z miasta. Tymczasem Katon łączy się z Marcyją, swoją małżonką; Pompejusz uchodzi na okręcie z Brundyzyjum i płynie do Epiru, gdzie znaczne zbiera siły, ale Cezar wtargnąwszy do Rzymu, z porwanym skarbem publicznym udaje się do Hiszpanii, gdzie poddaje mu się armija Pompeja, który z senatem radzi w Epirze, gdy Cezar w Rzymie mianowany zostaje dyktatorem. Nareszcie obą wojska stają naprzeciw siebie na polach Farsalskich: zwycięztwo Cezara zupełne. Pompejusz uchodzi do Lesbos i ztąd do Egiptu, lecz tu wysiadając na ląd, zamordowanym zostaje przez żołnierzy Ptolemeusza. Z niedobitkami jego armii, oraz z wdową i synem zamordowanego, Sextusem, Katon udaje się do Afryki, dla połączenia się tamże z Jubą, a Cezarowi, wchodzącemu do Alexandryi, przynoszą w darze głowę wielkiego przeciwnika. Młodego króla i Cezara oblegają w zamku powstańcy.—Sama ta treść już wskazuje, że w Farsalii Lukana nie masz żadnego powikłania epicznego, i że poemat ten jest raczej czysto opowiadającym i historycznym, wierszowaném obrobieniem własnego opisu Cezara o tejże wojnie domowej. Ale poeta chciał w nim odmalować ostatnią walkę rzeczypospolitej przeciw chciwym władzy Cezarom i to jedno nadaje mu podstawę poważnie tragiczną. Jako całość wprawdzie *Farsalija* ma wartość jedynie podrzędną, ale miejscami przebija się w niej prawdziwy i niezwykły talent. Mowy po większej części godne są najlepszego mówcy, pojedyncze opisy wyborne, charakterystyka nader staranna; wszędzie znać Rzymianina, Rzym swój wielbiącego nad wszystko. Do najlepszych edycyj tego poematu zaliczamy: Oudendorpa (Lejda, 1728 r.), Burmanna (Lejda, 1740 r.) i K. F. Webera (3 tomy; Lipsk, 1821—31 r.). U nas wyszła edycyja z przypisami Jerzego Albina, w drukarni Scharffenberga w Krakowie (1533 r.). Na język polski przełożyli Farsaliję: Wojciech Stanisław Chrościński (Oliwa, 1693 r.), X. Jan Alan Bardziński (Oliwa, 1691 r.) i Franciszek Dmochowski. *F. H. L.*

Lukanija (*Lucania*), górzysty pas ziemi we Włoszech południowych, grani-

czący na wschód z zatoką Tarentyńską, na północ z Apuliją, na zachód z Kampaniją i morzem Tyrreńskiém, na południe z Bruttium. W najdawniejszych czasach żyli tu Enotrowie *(Oenotri)*, z któremi połączyli się osadnicy greccy, którzy wzdłuż nabrzeży założyli miasta Paestum, Herakleę, Sybaris i Elea, czyli Velia. *F. H L.*

Lukar (Cyryll), jeden z głównych pomocników księcia Konstantego Ostrogw sprawie przeciw unii, potém patryarcha carogrodzki. Jest to postać znakomita nawet w dziejach Kościoła powszechnego, cóż dopiero w Polsce, w której wywierał wpływ bezpośredni na swoich współwyznawców? Nazywał się Lukarys, u nas przez skrócenie nazywany Lukar. Grek z wyspy Kandyi. Pobierał nauki w Padwie, później udał się do Genewy, zkąd powróciwszy zyskał przyjaźń u Melecego Pegi, patryarchy alexandryjskiego, który go wyświęcił na kapłana, a był najzaciętszym wrogiem stolicy apostolskiej. Wtedy to przybył Lukar do Polski, w której odnawiano uniję florencką nie dla tego żeby nauczać swoich współwyznawców, ale dla tego żeby przeszkadzać Kościołowi katolickiemu, którego również nienawidził jak Pega. Bronić Lukar greckiej wiary nie mógł, bo sam pozornie ją tylko wyznawał, w duszy zaś był protestantem, nie dla czego też jeździł do Genewy, ażeby u źródła zachwycić potrzebnych mu napotém wiadomości i nauk. Wreszcie pojechał do stolicy ruchu religijnego, do Wilna i tam został rektorem szkoły. Uczony tyle, żeby lepiej pokryć swoją przebiegłość, zdolny i zuchwały, walczył na każdym kroku z Kościołem łacińskim. Zasługują na osobną monografiję jego trudy w Polsce. Człowiek taki mógł przydać namiętności w każdej chwili toczącej się walce, cóż dopiero w jej początkach? Przecież wyniósł się na Wschód, na którym dla jego nieposkromionej ambicyi otworzyło się pole. Intrygami dorwał się władzy, został w r. 1602 patryarchą alexandryjskim. Rozpoczął natychmiast tajne rokowania z Kornelijuszem van Hagen posłem holenderskim w Carogrodzie i zapalonym kalwinem, żeby Kościół grecki nakłonić ku „nowinkom geneweńskim" jak mówili starzy Polacy. Krył się jednak z tém w tajemnicy, bo starał się wprzódy dostać na tron patryarszy carogrodzki, z którego mógł zabrzmieć głosem donioślejszym. Pomimo tego zbierał ludzi naokoło siebie i gotował materyjały do przyszłej walki. Pisywał do Jana Uytenbogaerta sławnego kaznodziei w Hollandyi, i do arcybiskupa Kantorbery Grzegorza Abbota. Do Anglii posłał młodego Greka Mitrofana Krytopulosa, ażeby tam się wyuczył teologii protestanckiej. Kazał mu też zwiedzić zbory niemieckie. Rozpiął tak szeroko sieci, że go popierali czynnie ajenci dyplomatyczni wszystkich państw protestanckich, Szwecyi, Anglii i Hollandyi. Po długich bezowocnych usiłowaniach, stanął Lukar u kresu swoich życzeń; przeniósł go sułtan na patryarchat carogrodzki w r. 1621. Chwiał się jednak na nim, wstępował i ustępował na wygnanie, którém pospolicie była dla niego wyspa Rodos. Lukar spychał się z Antimiosem, jawnym ewangelikiem. Mocarstwa europejskie rozwijały wpływ swój wielki w sprawach duchownych chrześcijan na Wschodzie w stolicy bisurmanów. Przeciw usiłowaniom protestanckim wystąpiły silnie katolickie, tém bardziej, że na początku XVII wieku patryarcha Neofites sprzyjał unii z Rzymem, i że go czynnie w tym względzie popierali jezuiccy missyjonarze, obecni dla tego umyślnie w Carogrodzie. Na obalenie Antimiosa jako „bardzo niebezpiecznego heretyka" wpływała tą razą Francyja: spytała się albowiem posła swego de Cesy czy będzie go można usunąć, a otrzymawszy odpowiedź, że można, poleciła posłowi stosownie działać. De Cesy nie marnował czasu, i korzystając z okoliczności silnie przemawiał do dywanu. Ledwie co zepsuł

kredyt Antimiosowi, aliści patryarcha znowu podrastał w sile umiejąc się bronić. Pokazała się wielka trudność obalenia takiego posągu, który Turcyi narzucał przekonanie, że jest konieczny i de Cesy rachował na czas (Luty, 1623. Turgieniew, *Hist. Russ. mon.* 2, 424). Antimios chciał obalić lub osłabić przynajmniej Kościół rzymski, w Grecyi zaś i w ogóle na Wschodzie myślał zaprowadzić systemat religijny Lutra. Zapierał Sakrament ołtarza, chciał obalić spowiedź wbrew wierze całego narodu greckiego, ufał tylko na ciemnotę. Takie zamachy, widząc się zagrożonym, żwawo podnosił. Budowała porta flotę na Czarném Morzu przeciw kozakom, chociaż świeżo pokój książę Zbarażski utwierdził. Poseł carski zachorował dyplomatycznie, pewny, że Turcyja zaczepi go o sojusz, ale tajnie znosił się z patryarchą, który postępowaniem jego kierował (Marzec, 1623 r.; tamże, str. 424). Chciał Antimios po sobie oddać stolicę jakiemuś krewnemu, którego za granicę posyłał dla nauki. To przyspieszyło upadek, de Cesy podwoił usiłowań i Antimios usunięty ukazem wielkiego wezyra w Kwietniu 1623 r. Zastępcą jego wyznaczony dawny arcybiskup Amazyi w Poncie, dobry staruszek, który podziękować przybył osobiście posłowi francuzkiemu i prosił, żeby doniósł o jego wybraniu stolicy apostolskiej. Zrobiła się wielka burza w Carogrodzie, patryarcha schronił się do posła hollenderskiego, jezuici tém zagrożeni, bo i Anglija była przeciw nim, ale de Cesy nie tracił ducha (tamże, str. 425). Korzystał z tego zawikłania najlepiej Lukar, bo czynny, nigdy nie tracący odwagi, pieniędzmi potrafił wyrobić odwołanie wyroku i pieniędzmi postanowił dojść do swego celu. Przywrócony po Antimiosie we Wrześniu 1623 roku. Człowiek bez żadnych zasad, z Turkami spiskował naprzeciw chrześcijaństwu, aby na swojém postawić. De Cesy znał go doskonale i pogardzał nim, przeczul Lukara. W korrespondencyjach do Rzymu trafnie go malował. Rządy jego, to czasy gorącej walki. Lukar uderzył na swojego nieprzyjaciela, to jest na Kościół grecki z różnych stanowisk i odrazu. Usunął jezuitów, którzy Kościół ten pociągali ku Rzymowi. W ich miejsce Genewczycy przysłali mu kaznodzieję reformowanego Antoniego Legera (1628 r.), który sam jeden nie mógł zrobić cudów. Drukował księgi w Anglii i w Wirtembergu, w tém ostatniém miejscu wydana instrukcyja pod imieniem Zacharyjasza ucznia, sama była zdolna nowe herezyje rozpalić. Wreszcie założył własną drukarnię w Carogrodzie r. 1627. Księgi rozrzucał bezpłatnie po całej dawnej Grecyi, to jest w cesarstwie tureckiém. To wywołuje z ust posłowi francuzkiemu bolesne słówko żalu: „cette pauvre eglise d'orient, si on n'y remédie, car il est entièrement rempli d'opinions calvinistes et lutheriennes" (*Turgeniew* II, 426). Z drugiej strony było i oddziaływanie. Biskupi łacińscy po wyspach Archipelagu tamowali obieg książek Lukarowych. Nasz Smotrycki napisał i ogłosił do patryarchy list, w którym cios mu śmiertelny zadał (1628 r.). Czuł Lukar potrzebę usprawiedliwić się i ułożył w r. 1629 swoje wyznanie wiary, confessio fidei, które przełożył na język grecki i starał się jak najbardziej rozpowszechnić (r. 1631). Wyznanie to było kalwińskie, więc jakże mógł być patryarchą greckim? Dziwna ta swawola rozumu utrzymywała się dla tego, że Lukar i Kościół grecki był pod panowaniem Turcyi. Tymczasem Leger przez ośm lat najgorliwszego apostolstwa bardzo małém cieszył się powodzeniem. Wielu Greków i słowian tureckich przechodziło na muzułmanizm. Sprowadziło to przesilenie nowe prześladowania na Lukara. Wygnany powtórnie w r. 1634, potrafił jeszcze raz powrócić do patryarchatu w r. 1637. Pomimo tych prześladowań nie wyrzekł się Kalwina. Wtedy rozdraźnienie ludu i du-

chowieństwa doszło do ostatnich granic. Zebrał się synod w Carogrodzie i potępił Lukara jako kacerza. Wykryły się i drugie jego sprawki. Pełen nienawiści ku Polsce znosił się z Kozakami i nadużywał swojego patryarszego stanowiska w celach nieprawych; chciał sprowadzić Kozaków na morze Czarne i pobrzeża tureckie. Uwięziony więc i ścięty, a zwłoki jego rzucono w morze. Synod dalej obradujący we Wrześniu, 1638 r., rzucił klątwę na wyznanie wiary Lukara. Jednak rzucone przez niego ziarno niezgody, zaczęło powoli się krzewić i nieraz następcy Lukara, patryarchowie, zwoływali synody, żeby potępiać jego nauki. *Jul. B.*

Lukka (po włosku *Lucca*), dawniej udzielne księstwo we Włoszech, przyłączone od r. 1847 so wielkiego księstwa Toskańskiego, a od r. 1860 do królestwa Włoskiego, graniczyło z morzem Śródziemnem i z byłém księstwem Modeńskiem i dziś jeszcze stanowi odrębne *compartimento* (obwód), obejmujące $20^1/_8$ mil □ i do 240,000 miesz. Jedyną tu rzeką, ale spławną, jest Serchio; góry Apennińskie dotykają się granic; grunt, lubo nie wszędzie jednako żyzny, wybornie jest uprawny i wydaje podostatkiem owoców południowych. Szczególnie kwitnie tu jedwabnictwo i hodowla bydła.—Kraj ten pierwotnie był osadą rzymską, która po upadku państwa longobardzkiego za Karola W. (774 r.) dostała się pod zwierzchnictwo Franków, a za Ottona W. (ur. 962) pod niemieckie. Odtąd panowały tu różne rodziny. Ludwik Bawarczyk w roku 1327 mianował kięciem Lukki walecznego Castruccia Castracani, który miasto podniósł do wielkiej potęgi. Po różnych zmianach księstwo sprzedane zostało Florentczykom, aż r. r. 1370 otrzymało swą wolność od cesarza Karola IV za 200,000 zł., którą utraciło dopiero 1797 r. mając sobie wmuszoną przez Francuzów nową ustawę. W r. 1805 połączone z księstwem Piombino, oddane zostało szwagrowi Napoleona, księciu Bacciocchi (ob.), w r. 1815 zajęte przez Austryjaków, a przez kongres Wiedeński odstąpione infantce Maryi Ludwice (ob.), córce hiszpańskiego Karola IV i wdowie po b. królu Etruryi (ob.), oraz jej dzieciom, z prawami zupełnej udzielności, a to aż do chwili, w której wraz z rodziną swoją powrócić znów miała do posiadania Parmy, oddanej na dożywocie cesarzowej Maryi Ludwice (ob.), wdowie po Napoleonie I. W takim razie, oraz w razie wygaśnięcia potomstwa infantki, Lukka miała przejść do Toskanii, z wyjątkiem kilku okręgów toskańskich i lukkańskich, przeznaczonych wówczas dla Modeny. Po śmierci infantki nastąpił r. 1824 syn jej Karol, który w skutek ruchu narodowego zmuszony był abdykować 7 Października 1847 r. na rzecz wielkiego księcia toskańskiego; o czém, równie jak o dalszych losach połączonej odtąd z Lukką Toskanii aż do r. 1860, ob. artykuł: *Włochy*.—Miasto *Lukka*, niegdyś stolica księstwa, ma 25,000 miesz (z całą Kampaniją, czyli okręgiem miejskim, do 65,000); leży nad rz. Serchio, w okolicy żyznej, otoczonej górami i wśród najpiękniejszych spacerów na wałach dawnej warowni. Jest rezydencyją arcybiskupa, posiada starożytną i wielką, lubo niezbyt piękną katedrę, jakoż w ogóle kościoły i gmachy publiczne nie celują tu przepychem. Jednym z najpiękniejszych jest pałac letni Villa di Marlia; zamek byłych książąt niczém natomiast się nie odznacza. Uniwersytet ma bogatą bibljotekę i obserwatoryjum astronomiczne. *Academia degli oscuri*, założona w 1584 r., wznowioną została r. 1805 przez księcia Bacciocchi pod nazwą: *Academia Lucchese di scienze, lettere ed arti.* Przemysł miejski trudni się jedwabnictwem i wyrobami materyj wełnianych i bawełnianych; handel jedwabiem i oliwą jest znaczny. Ze starożytności rzymskich widać w mieście szczątki wielkiego amfiteatru o 54 arkadach na każdem piętrze. *F. H. L.*

Lukrecyja, znany powszechnie korzeń roślin należących do rodzaju *Glycyrrhiza*, rodziny motylkowych *(Papilionaceae)*, które są ziołami trwałemi rosnącemi w Europie południowej i na Wschodzie, mającemi liście nieparzysto pierzaste. Korzenie odznaczające się smakiem bardzo słodkim, zawierają ciało wyciągowe zwane Glicyrycynem, używane są w sztuce lekarskiej pod nazwą *radix Liquiritiae*, których najwięcej dostarcza *Glyc. glabra* odznaczająca się kwiatami biało-fioletowemi, która dziko rośnie w Europie południowej od Hiszpanii aż do Krymu, a w niektórych okolicach jest uprawiana w ogrodach. Przygotowują także wyciąg z korzenia lukrecyi, którego głównie dostarcza Kalabryja i Hiszpanija a szczególniej Katalonija. W niektórych krajach *Gl. echinata* dostarcza też same użytki. *Gl. foetida* odznacza się korzeniem nieprzyjemnego zapachu.

Lukrecyja, ob. *Brutus* (Lucyjusz Junius).

Lukrecyjusz *(Titus Carus Lucretius)*, poeta rzymski, ur. 99 r. przed nar. J. C., współczesny Cyceronowi, potomek szlachetnej rodziny, o którego zresztą życiu nic pewnego nie wiemy. Umarł r. 55, jak wieść niesie, z trucizny, którą zadała mu jakoby zazdrosna żona czy kochanka. Pozostało nam po nim jedno tylko dzieło, poemat dydaktyczny p. t.: *De rerum natura*, w sześciu księgach, poświęcone Memmijuszowi, którego poeta chciałby nawrócić do filozofii Epikura; sam bowiem zapalonym tej nauki był stronnikiem. Głównie pojmował takową ze strony moralnej i pod względem wpływu, jaki na większą człowieka moc umysłwą wywiera: oswobadza go bowiem od troski i szczęcie jego na sile wolnej woli gruntuje. Nie jest to Epikurejczyk w dzisiejszém, fałszywém znaczeniu tego wyrazu, owszem, nie masz w starożytności rzymskiej poety, w którymby większa niż w Lukrecyjuszu objawiała się szlachetność, dążność idealniejsza. To też Owidyjusz przyznaje mu przymiot „boskiego", a Stacyjusz wielbi „wzniosłe natchnienie uczonego Lukrecyjusza." W języku jego uderzają formy przestarzałe, do których w okresie Augustowym już nie przywykliśmy, lecz które wybornie zgadzają się z surową powagą poety; Kwintylijan zresztą przyznaje mu wielką w wyrobieniu tegoż języka zasługę. Pod względem formy wykładu, według własnego zeznania naśladował Empedoklesa (ob.), miejscami nawet Ennijusza (ob.). Z napomknień Lukrecyjusza o niesnaskach domowych, które nie pozwalały mu wykończyć swego utworu z zupełną swobodą umysłu, wnosić należy, iż pracy swojej dokonywał wkrótce po spisku Katyliny i podczas pierwszego tryjumwiratu. Z licznych edycyj, oprócz najpierwszej (Brixen, 1470), wymieniamy wyborną z krytycznemi komentarzami Lachmanna (2 tomy; Berlin, 1850). Na język polski poeta ten, o ile nam wiadomo, przełożony nie został. *F. H. L.*

Lukullus *(Lucius Licinius Lucullus)*, wódz rzymski w wojnie z Mitrydatem (ob.); pierwszych czynów wojennych dokonał w wojnie marsyjskiej (r. 90 przed J. Chr.). Później w pierwszej wojnie Mitrydatesa odznaczył się jako legat Sylli, mianowicie jako dowódzca floty. Powróciwszy ztąd, wraz z bratem swoim Markiem był edylem kurulskim (r. 79). Sylla powierzył mu przed śmiercią opiekę nad synem swoim Faustem i zlecił ogłoszenie swoich pamiętników. Po pretorstwie w r. 77 i po zarządzie prowincyją afrykańską, został konsulem r. 74 z Markiem Aurelim Kottą i otrzymał prowincyję Cylicyję, Kotta zaś Bitynije. Gdy tu wkroczył Mitrydates i rozpoczął tym sposobem trzecią wojnę, pobił Kottę na morzu i na lądzie pod Chalcedonem i zamknął go w tém mieście; Lukullus zaś pośpieszył kolledze na odsiecz i zmusił króla Pontu do odwrotu. Ścigany przez wodza rzymskiego Mitrydat, w r. 72 po-

wróciwszy do Pontu, nowe zebrał wojsko pod Kabirą, gdzie go jednak Lukullus pobił, flottę królewską zniszczywszy poprzednio pod Tenedos i zmusił do ucieczki do zięcia Tygranesa, króla Armenii. Lukullus zająwszy Kabirę, powrócił do Pontu i kraj ten w r. 70 przed Chr., po zdobyciu Eupatoryi, Aminu i Synopy podbity został pod władzę Rzymian. Wznieciwszy przeciw sobie zawiść stanu rycerskiego w Rzymie, z powodu opieki, jaką przy organizowaniu nowej prowincyi udzielał jej mieszkańcom przeciw lichwiarzom rzymskim, miał także do walczenia z niechęcią własnej armii, trudno ulegającej surowej jego karności; wszakże w r. 69 pobił jeszcze na głowę Tygranesa, który teścia swojego wydać nie chciał i zdobył jego stolicę Tigranocerta. Nowe zwycięztwo odniósł jeszcze nad rzeką Arsanias nad wojskiem połączoném Pontu i Armenii (r. 68); ale teraz już legije, podburzane skrycie przez Publijusza Klodyjusza (ob.), nie chciały posuwać się dalej, ani oblegać miasta Artaxaty. Lukullus musiał je więc poprowadzić na południe do Mezopotamii i tu, po zdobyciu miasta Nisibii, zająć leże zimowe. Tymczasem Mitrydat znowu wkroczył do Pontu, pobił legatów rzymskich, mianowicie Triariusa pod Zelą (r. 67) i odebrał większą część swoich krajów. Lukullus chciał wyruszyć na niego z Kappadocyi, ale żołnierze odmówili mu posłuszeństwa i opuścili go, gdy wysłany z Rzymu do Bitynii Manius Acilius Glabrio zwolnił ich od obowiązków względem niego. Lukullus opuścił więc Azyję (r. 66), a Pompejusz zebrał owoce ośmioletnich jego trudów; prawie trzy lata zatrzymać się musiał przed bramami Rzymu, zanim wbrew intrygom nieprzyjaciół wyjednał sobie zaszczyty tryjumfu. Odtąd do śmierci (zapewne r. 57 przed nar. J. Chr.) żył zdala od spraw publicznych, w rozkosznych zbytkach, którym przy niezmiernych swoich bogactwach w sposób bajeczny dogadzał. Uczty Lukullowskie weszły w przysłowie, a ogrody Lukulla pod Rzymem i jego wille, mianowicie w Tuskulum i Bajae, sławne były dla niesłychanego przepychu. Przytém jednak zajmował się także naukami, mianowicie filozofiją grecką; pracował także nad historyją wojny marsyjskiej. Z uczonymi i poetami rad przestawał i zostawiał do ich użytku swoją biblijotekę. Lukullusowi należy się również zasługa, że z miasta Cerasus w Poncie przeniósł do Europy drzewo wiśniowe. *F. H. L.*

Lukumoni *(Lucumones)*, tak w ogóle nazywała się w Etruryi (ob.) szlachta, z której wybierano coroczną koleją urzędników w dwunastu rzeczachpospolitych czyli miastach związkowych, po zniesieniu w nich godności królewskiej. Urzędnicy ci, zarazem najwyżsi kapłani, ubrani w przepyszne szaty, mieli insygnija najwyższej władzy; towarzyszyło im zwykle dwunastu liktorów. *F. H L.*

Lulek ob. *Blekot.*

Lulka: fajka do palenia tytuniu: „Z perskiego *lule*, znaczy w ogóle rurkę, smoczek fontanny lub beczki, a potém lulkę do kurzenia tytoniu, w tym ostatniém znaczeniu używa się w tureckim: stąd *luledży* przełożony nad fajkami, który strzeże fajek, *luledży baszy* naczelnik stróżów fajek u sułtana i dygnitarzy." (A. Muchliński). Lulki wyrabiają z gliny, porcelany i drzewa. U nas tylko jako krajowy wyrób, są z gliny i drzewa. Do długich cybuchów, pierwsze miejsce trzymają gliniane tak zwane stambułki. Do krótszych cybuchów drewniane, tak zwane *kublówki* (ob.). Antypki z wiśni tureckich do stambułek najwyborniejsze cybuchy. Lud nasz używa zwykle króciutkich cybuchów z wiśni, czereśni, z drzewa gruszkowego, lub jabłkowego, a często z jałowcu. *K. Wl. W.*

Lulle albo *Lullus* (Rajmund), jeden z osobliwszych i potężnego umysłu mężów, w XIII wieku, urodził się około roku **1235**, w mieście Palma, na wyspie Majorce. Do 30 roku życia służył wojskowo i przebywał na dworze Jakóba króla Aragonii, gdzie popuszczał cugle wszelkim namiętnościom, wszelkiej swawoli, jakie zwykle towarzyszą życiu dworskiemu. Około r. **1265**, gdy piękną kobietę którą kochał, dotknęła choroba raka, widok okropnie skancerowanej jej piersi tak mocno go przeraził, wzbudził w nim obrzydzenie świata i uciech jego, że uciekł z dworu na pustynię. Tu w samotności pokazał mu się Chrystus i skłonił go do służenia tylko Bogu i rozkrzewiania Ewangelii; ale potrzebną mu była do tego, nauka której nie posiadał. Postanowił więc uczyć się wszystkiego, od samych początków grammatyki. A ponieważ głównie zamierzał, gdy zostanie missyjonarzem, roznosić światło Ewangelii pomiędzy Arabami afrykańskiemi, język arabski był głównym przedmiotem jego prac naukowych. W tym celu, ucząc się teologii w Paryżu, wziął do posług niewolnika Araba. Ukończywszy nauki, w ciągu lat dziesięciu, udał się znowu na samotność, r. **1275**, dla głębszego rozmyślania nad dziełem do którego przystąpić zamierzał. Już poprzednio rozdzielił cały swój bardzo znaczny majątek pomiędzy ubogich, aby się oswobodzić od pokusy powrotu do świata. Zastanawiając się nad środkami, któreby ułatwić mogły przekonanie niewiernych o prawdzie wiary chrzecijańskiej i skłonić do jej przyjęcia, powoli przyszedł do układu słynnej swojej metody powszechnej nauki, którą sam nazwał: „wielką sztuką”, *ars magna, ars uniwersalis scientiarum*. Wychodził z zasady, że tu idzie nie o wymaganie wiary od niewiernych, lecz o ich przekonanie rozumnemi dowodami. Nie można od nich żądać aby po prostu zamienili swoję wiarę na wiarę nową; ale skoro oni uznają rzecz jaką za prawdziwą i konieczną, nie będą mogli odmówić zgodzenia się na nią. Mechaniczną metodę swoją podzielił na kategoryje, które pooznaczał literami, figurami i liczbami, poddającemi się kombinacyjom wszelkiego rodzaju. Po siedmiomiesięcznym pobycie na pustyni r. **1275**, wrócił Lulle do ojczyzny, i skłonił króla Jakóba do założenia na wyspie Majorce klasztoru franciszkanów, którzy w liczbie **13**-tu obowiązani byli uczyć się języka arabskiego i kształcić się na missyjonarzy w krajach mahometańskich. Założenie i kierunek tego klasztoru zajmowały czas niejaki Rajmunda. W r. **1287** gościł w Rzymie i ztąd udał się do Afryki, gdzie rozprawiając publicznie w Algierze z Arabami o przedmiotach wiary, omal co życia nie postradał. Powróciwszy potém do Europy, zwiedził główne jej miasta, a następnie Palestynę, ogłaszając wszędzie liczne rozprawy, w których zastosowywał metodę swoją do umiejętności fizycznych i matematycznych, do astronomii , do medycyny i prawoznawstwa, oraz miewając częste dysputy publiczne, głównie z żydami i Saracenami. W początkach XIV wieku udał się znowu do Afryki; tu był wtrącony do więzienia, zkąd go kupcy genueńscy oswobodzili i odwieźli do Europy, gdzie zachęcał wszystkich do krucyjaty, a gdy mu się to nie powiodło, raz jeszcze odpłynął do Afryki. Zbity kamieniami, więziony w Tunis, wyzwolony znowu przez Genueńczyków, umarł w czasie powrotu r. **1315**, w 80 roku życia. Ciało jego przeniesiono na wyspę Majorkę, i tu był uważany za męczennika. Akademija na cześć jego założona, nosząca nazwisko *Academia Lulliana*, bogato była uposażona przez królów hiszpańskich. Sądy uczonych o Rajmundzie Lulle są bardzo sprzeczne; jedni, podnosząc go nad niebiosa, podziwiali wszechstronność jego wiadomości i w dziele *Ars magna* upatrywali zbawienie nauk; drudzy nie znajdowali dosyć wyrażeń pogardy, mówiąc o Rajmundzie i nazywali go awanturnikiem

kuglarzem, najumiarkowańsi zwali go waryjatem i fanatykiem. Rzeczywiście zaś jego stanowisko względem scholastycyzmu było podobne do Rogera Bacona, nauka Rajmunda, pod względem wszechstronności, nosi ten sam charakter co nauka Bacona; Gerberta czyli Sylwestra II papieża, oraz Alberta Wielkiego. Podzielił on los tych wielkich mężów, i równie jak ci, zyskał dwuznaczną sławę, iż posiadał sztukę robienia złota, przedłużania życia ludzkiego i odmładzania, że wynalazł kamień filozoficzny i t. d. Zajmował się bez wątpienia naukami przyrodzonemi, a zwłaszcza chemiją; lecz prawie wszystko cokolwiek mówią o jego pracach alchemicznych jest fałszem, i większa część ksiąg w tym przedmiocie jemu przypisywanych, nie jest jego dziełem. Rajmund Lulle pisał ogromną ilość rozpraw, po większej części nieobszernych; niektórzy liczą ich do 4,000, inni zaś tylko 400. Wydał niemało dzieł treści teologicznej, filozoficznej, kabalistycznej; znaczna ich część wyszła razem w Strasburgu 1617 r.; późniejszą edycyję w dziesięciu tomach in folio, wydał Salzinger (Moguncyja 1721). Licznych miał on kommentatorów, z których zasługują na wzmiankę Jordano Bruno, Kircher, Alsted, a szczególniej Bernard Lavinheta. *L. R.*

Lulkis, rodzaj ducha u dawnych pogańskich Łotwaków, w tém znaczeniu jak chrześcijański Stróż-anioł.

Lully (Jan Chrzciciel), słynny kompozytor oper a obok tego *Ecuyer, Conseiller Secretaire du Roi et Sur-Intendant de la Musique de Sa M.*, urodzony we Florencyi r. 1633, przybył w orszaku księcia Guise do Francyi i dostał się, mając lat 12, jako kuchcik na dwór panny Montpensier, siostrzenicy królewskiej. Tutaj zwrócił na siebie uwagę Ludwika XIII grą na skrzypcach, której się wyuczył bez nauczyciela; ten przyjął go do swojej służby, a urządziwszy u siebie dla własnego upodobania tak zwaną *Bande des petits violons*, postawił go na jej czele. Starannością z jaką się Lully zajął ukształceniem tej bandy i wyrobieniem jej do wybornego wykonywania swoich kompozycyj, doprowadził ją wkrótce do tego stopnia doskonałości, że przewyższyła ona nawet towarzystwo dwudziestu-czterech w Wersalu, które wówczas najznakomitszą było kapelą w Europie. Przed Lullym komponowano jedynie w ten sposób, że bas i środkowe głosy wspierały tylko i towarzyszyły głosowi wyższemu czyli melodyi; Lully zaczął i owe głosy traktować obligato, i rozdzielał śpiew między nie i główny głos; rozszerzył nadto granice harmonii, robiąc niespodzianki i wydobywając najsilniejsze wrażenia tak zwanemi wówczas fałszywemi akordami i dyssonancyjami. Mimo tego ton u niego zbyt jeszcze jest służebnym słowu (chociaż Lully samowładnie niejako i kapryśnie rozrządzał textem poety), ażeby nabrał siły i energii, i w wyraźnie określoną i rozwiniętą przerodził się melodyję; zbyt tu wiele (to patetycznej to płaczliwej) deklamacyi, mniej śpiewności. W traktowaniu małej orkiestry i w prowadzeniu harmonii są widoczne pewne formułki, nader za jego czasów ulubione, modne; w uwerturach zaś, chórach i tańcach rozszerza się melodyja, zasilana nutą ludową lub w jej duchu pisaną. Lully, napisawszy już kilka baletów, po otrzymaniu przywileju wielkiej opery ustąpionego mu r. 1672 przez abbé Perrin'a, napisał jeszcze jako dyrektor tejże 19 oper, które przez przeszło pół wieku zachwycały naród francuzki, i długo jeszcze potem w pewnym zachowały się u Francuzów szacunku i powadze, mimo wystąpienia Rameau'a i dalszych w teatralnej muzyce przeobrażeń, dokonanych przez ludzi jak Piccini, Sacchini i Gluck. Uważają go jako założyciela paryskiej wielkiej-opery, która oczywiście pierwiastkowo niczém inném nie była i być nie mogła (a Lully wyma-

ganiom czasu i króla poddać się musiał), jak świetnym festynem dworskim a lubiącego zbytki Ludwika XIV, przy czém tenże król puszczał niekiedy wodze własnej chętce tańca lub odegrania jakiej roli, pozwalając na scenie występować i rodzinie królewskiej. Jako poprzednik bogatszego i nieskrępowanego gienijuszu Gluka, który wyższemi i czyściejszemi względami, a nadewszystko prawdą dramatyczną powodowany, nową dla muzyki dramatycznej otworzył erę, ma Lully wielkie historyczne znaczenie, bo mu drogi postępowania wskazał i wyrównał, i imię swe tém samém połączył z ogólnym postępem i rozwojem muzyki dramatycznej. Zmarł Lully w Paryżu d. 22 Marca 1687. Tytuły jego oper *(tragédies lyriques)* i baletów (najczęściej do słów Quinault'a) są: *les Fêtes de l'amour et de Bacchus* (1672), *Cadmus* (1673), *Alceste* (1673), *Thésée* (1675), *le Carneval* (1675), *Atys* (1676), *Isis* (1677), *Psyché, Bellerophon, Proserpine, le Triomphe de l'Amour, Persée, Phaëton, Amadis, Roland, l'Idylle de la Paix, Armide* (1685), *Acis et Galathée* i wreszcie niedokończoną *Achille et Polixene* (1687), której to ostatniej partyturę spalił (posiadając jednak kopiję) na łożu śmiertelnem, na żądanie spowiednika, od ziemskich marności go odwodzącego. Lully pozostawił znaczny majątek i trzech synów, z których najstarszy oddawał się także kompozycyi i napisał parę oper i balletów. *O. K*

Lumbago (z łacińskiego *lumbus*, lędźwie), ból gwałtowny w lędźwiach, albo, jak powszechnie mówią, w krzyżach, powstający zwykle nadzwyczaj nagle, bez nabrzmienia, zaczerwienienia i zazwyczaj bez podwyższenia ciepłoty, jest to najczęściej reumatyzm mięśni lędźwiowych i powięzi lędźwiogrzbietowej. Niekiedy chorzy, siadając zupełnie zdrowi, nie mogą już po chwili podnieść się z zajętego przez nich siedzenia, albo tylko wśród największego bólu. Leżąc w łóżku, nie zdołają dolną częścią słosu pacierzowego wykonać najmniejszego ruchu, a jeżeli konieczną mają tego potrzebę, to wykrzywiają, wśród najmozolniejszych wysileń, najdziwaczniej twarz i krzyczą w niebo głosy. Ztąd to tacy chorzy nie tylko wzbudzają w otaczających litość, ale czynią także nieraz komiczne na nich wrażenie. Niekiedy przyłącza się nawet gorączka, a w każdym razie zachowuje chory naprzód pochyloną postawę. Ból ten powstaje także często w skutek chłodnego owiania lędźwi, podnoszenia znacznego ciężaru i chwilowego lub dłużej trwającego pochylenia się naprzód. Z miejscowych środków zasługują tutaj na uwagę bańki, środki drażniące, z których najskuteczniejszą ale i najboleśniejszą jest szczotka elektryczna, i nacierania. Z ogólnych środków najskuteczniejszemi są przysparzające wydzielanie potu, jakiemi są ciepłe napoje i staranne okrycie. W świeżych przypadkach okazuje się często skuteczną łaźnia parowa, która jednakże nie ma być więcej jak dwa razy powtórzoną. *S. S.*

Luminarz z łacińskiego, świecące ciało: w przenośném znaczeniu w dawnej polszczyznie używany wyraz, na określenie znakomitości osobistej, czy to w radzie przybocznej króla, czy w kole sejmującem, czy w Kościele lub w gronie obywatelskiem. Dla tego mówiono: „to luminarz senatu, koła poselskiego, Kościoła, powiatu lub województwa."

Luna, nazwa rzymska bogini księżyca, greckiej *Selene*.

Lunatyzm (z łacińskiego *luna*, księżyc), choroba objawiająca się gadaniem, zrywaniem się, chodzeniem po ciemku i tym podobnemi czynnościami, wykonywanemi przez osoby śpiące. Zjawisko to niezwykłe dlatego tak nazwano, iż je przypisywano wpływowi światła księżyca, które atoli jest lepiej

nazywać *somnambulizmem* (ob.) lub *nocobłędem*, już z tego nawet powodu, ażeby nie przesadzać jego niezbadanej jeszcze przyczyny. *S. S.*

Lund (*Londinum Gothorum*), miasto w prowincyi Skanii, w Szwecyi południowej, leży w żyznej dolinie, ma 7,000 mieszkańców, uniwersytet i jest rezydencyją biskupa. Lund jest jedném z najdawniejszych miast we wszystkich krajach skandynawskich. Już w r. 920 banda Wikingów, zwabiona nadzieją bogatego łupu, zdobyła Lund po mężnej obronie i zrabowała go. Samo nazwisko *Lund* (gaj), dowodzi, że już w najdawniejszych czasach był ogniskiem religijném dla całej Skanii, która do czasu odstąpienia Szwedom uchodziła za najpiękniejszą prowincyję monarchii Duńskiej. Po zaprowadzeniu w Danii religii chrześcijańskiej, w Lund zamieszkał biskup, który później (r. 1104) rozciągnął swoją władzę arcybiskupią na Daniję, Szwecyję i Norwegiję. Niejednokrotnie wymieniane jako rezydencyja królów duńskich i jako stolica państwa duńskiego, miasto Lund przez długi czas było największém i najbogatszém miastem w Danii i w całej Skandynawii. Oprócz katedry, liczono tu jeszcze 22 kościoły parafijalne i siedm klasztorów bogato uposażonych. W r. 1452 Lund zdobyty został przez króla szwedzkiego Karola VIII Knutssona, a w czasie wynikłego przytém pożaru, ocalała tylko katedra i pałac arcybiskupi. Skutkiem tego miasto wielce podupadło, zwłaszcza gdy w r. 1533 zniesiono także archidyjecezyję i zabrano większą część własności kościelnej. Z dawnych kościołów dziś żaden już nie istnieje. Po odstąpieniu przez Daniję w 1685 prowincyi Skanii, Blekingen i Halland Szwedom, rząd szwedzki ustanowił w Lund uniwersytet, który w samej rzeczy najbardziej przyczynił się do zatarcia śladów dawnego panowania duńskiego. Liczy on 25 professorów i w przecięciu do 500 uczniów; posiada biblijotekę złożoną z 80,000 tomów i kilku tysięcy rękopismów, wyborne muzeum zoologiczne, ogród botaniczny, obserwatoryjum, teatr anatomiczny, klinikę, muzeum historyczne i archeologiczne, gabinet numizmatyczny, fizyczny i matematyczny. W r. 1830 młodzi professorowie założyli tu razem z uczniami stowarzyszenie, które wydało wiele zbawiennych owoców i wystawiło nawet dla siebie gmach, jeden z najpiękniejszych w całém mieście, przed którym stoi pomnik sławnego poety Izajasza Tegnera, który tu był professorem literatury greckiej. *F. H. L.*

Lundysz, gatunek sukna pospolitego czyli paklaku holenderskiego. Sprowadzano je w postawach i półsztukach. *Volumina legum* naznaczają w roku 1650 cło od niego (IV, 356). Za Władysława IV, gdy zbytek doszedł do najwyższego stopnia, już służba dworska nie chciała nawet takiego sukna używać na odzież. Zwano je także luńskie sukno. *K. Wl. W.*

Lüneburg, niegdyś księstwo w Niższej Saxonii, dziś obwód (*Landdrostei*) w królestwie Hannowerskiém, do którego przyłączone zostało w r. 1816 wraz z dwoma okręgami księstwa Lauenburgskiego. — Miasto *Lüneburg*, dawniej stolica księstwa tegoż nazwiska i rezydencyja książąt brunświcko-lüneburgskich (do r. 1369), leży nad rzeką Ilmenau, o trzy mile od ujścia jej do Elby i liczy do 15,000 mieszkańców; posiada gimnazyjum, znakomitą biblijotekę publiczną, cztery kościoły, ciekawy architekturą i starożytnościami ratusz, fabryki cukru, kart, tytoniu i żelaza. Okolice obfitują w liczne saliny. Pod Lüneburgiem zaszła w d. 2 Kwietnia 1813 r. potyczka między generałem francuzkim Morand a generałami Dürnbergiem i Czerniszewem, która była początkiem tej kampanii. *F. H. L.*

Lunel, starożytne miasto francuzkie w departamencie Hérault, w okręgu Montpellier, na prawym brzegu rzeki Vidourle i nad kanałem Robine de Lu-

nel, łączącym to miasto z Rodanem, morzem Śródziemném i kanałem południowym, ma 7,000 mieszkańców, liczne fabryki spirytusów i likworów, któremi znaczny prowadzi handel, równie jak nazwaném od niego winem muskatelowém *(Muscat de Lunel)*, które rośnie w okolicy, oraz rodzynkami, zbożem i mąką. Wino wspomnione wyrabia się z białych jagód muskatelowych; uchodzi ono za najszlachetniejsze ze wszystkich win słodkich i łączy w sobie wszystkie najmilsze wonie, często jednakże bywa fałszowane. *F. H. L.*

Luneville, pięknie zbudowane miasto w dawniejszej Lotaryngii, dziś okręgowe w departamencie Meurthe we Francyi, nad zbiegiem rzek Meurthe i Vezonze, leży w obszernej i żyznej równinie, ma trybunał, gimnazyjum, towarzystwo rolnicze i do 18.000 mieszkańców, trudniących się różnym przemysłem i handlem. Między licznemi pięknemi gmachami w Luneville, odznacza się kościół, oraz wielki zamek, zbudowany przez księcia Leopolda, upiększony przez króla Stanisława, po części jednak w r. 1849 spalony. Szczególniej sławnym jest bruk uliczny w Luneville. Kiedy król Stanisław Leszczyński, otrzymawszy 1735 r. księstwo Lotaryngskie, obrał sobie Luneville na rezydencyję, miasto nader szybko się podniosło. W historyi jest ono pamiętne traktatem pokoju, zawartym tamże 9 Lutego 1801 r. pomiędzy Niemcami a rzecząpospolitą Francuzką, na zasadzie pokoju w Campo-Fornio, mocą którego Francyja otrzymała Belgiję i lewy brzeg Renu, rzeczpospolitę Cyzalpińską, Medyjolan i Mantuę, zaś Austryja Wenecyję i kraje po Adygę, Istryję i Dalmacyję. *F. H. L.*

Lupa (z francuzkiego *loupe)*, tak nazywają soczewkę (ob.) szklaną, z dwóch stron wypukłą, osadzoną w pierścieniu rogowym, kościanym, metalowym lub drewnianym. Lupa przedstawia rodzaj mikroskopu (ob.) pojedyńczego i używa się do patrzenia na przedmioty w bliskości oka znajdujące się. Zegarmistrze i w ogólności wszyscy mający do czynienia z przedmiotami drobnemi i delikatnemi, zwykli oko uzbrajać lupą, którą albo utrzymują w ręku, albo przywięzują do oka, albo też umieszczają na stosownej podstawie. Można otrzymać gatunek lupy, napełniając szkło wklęsłe wodą zupełnie czystą.

Luperkus *(Lupercus)*, tak u starożytnych Rzymian nazywał się bożek Pan Lykejski, którego świątynia (Lupercal), to jest grotta, była pod górą Palatyńską. Tu również stał jego posąg, okryty skórą kozłęcą. Uroczystości na cześć tego bożka, zwane *Lupercalia*, ustanowione zostały przez Romula i Rema; obchodzono je w Lutym. Kapłani, do których obchód ten należał, zwali się *Luperci*. *F. H. L.*

Lura (z niemieckiego *Lauer*), wino najpośledniejsze, z wytłoczonych jagod moczonych w wodzie i wyciskanych następnie w prasach. W Węgrzech nazywają je *Vinum secundarium*. Już Starowolski najgorszy gatunek wina za Zygmunta III nazywa lurą. Dziś to miano dajemy nietylko fabrykowanemu i zepsutemu winu, ale także stosujem je do złego miodu i piwa.

Luria, a podług niektórych *Loria* (Salomon), rabi, syn Jechiela, zwykle w skróceniu *R'szal* lub *M'harszal* zwany, jeden z koryfeuszów nauk rabinicznych w Polsce, żyjący w XVI wieku, szczycił się pochodzeniem od Salomona Iicchaki'ego, sławnego komentatora, znanego pod nazwiskiem *Rasi* (ob.) i wywodził nawet swój ród od rabi *Jochanana Sandlera* Tanaity, wspominanego często w *Misznie* (ob. *Talmud)*. Wychowanie odebrał w Wormacyi u swego uczonego dziadka, ze strony macierzystej, Izaaka Klauber, a ucząc się u niego kazuistyki talmudycznej, takiej w niej nabył biegłości, iż w młodym już wieku, wielu miał słuchaczów, którzy się do jego nauk garnęli. Po

wydaleniu się z Poznania przebywał przez jakiś czas na Czerwonej Rusi. W r. 1554 i kilka lat później mieszkał w Ostrogu na Wołyniu; ostatnie lata swego życia przepędził w Lublinie i tamże umarł w końcu 1573 r. Będąc w obu tych miastach rektorem Jeszyby (ob.), przyciągał do niej swoją rozgłośną sławą mnóstwo uczniów z różnych stron kraju tutejszego i odległych krajów zagranicznych. Z tejże szkoły wyszło wielu uczonych rabinów, do których się liczą dwaj sławni Izraelici: Benijamin, syn Aarona z Tessalonii, autor dzieła: *Masat Benjamin* i Mojżesz, syn Abrahama, rabin z Przemyśla, autor dzieła *Mateh Moszeh*. Oprócz tego zajmował się Luria rozstrzyganiem rozmaitych kwestyj, walczył energicznie i roztropnie przeciw korrupcyi sędziów religijnych, tudzież innym bezprawiom i wadom niektórych współwyznawców. W swoim sądzie był oryginalnym, nigdy się nie powodował zdaniem innego, choćby najznakomitszego rabina, szukając bowiem prawdy na tle tradycyjném, uważał po Biblii, Talmud jedynie za dzieło bezwzględnej powagi kanonicznej i pomimo że był zwolennikiem kabały, stosował się do zasad talmudycznych tam, gdzie kabbalistyczna księga *Zohar* zostaje z niemi w sprzeczności. Z tego powodu zdarzało się, iż zakazywał czego inni dozwalali, i dozwalał czego inni zakazywali. Chociaż tą samodzielnością narobił sobie nieprzyjaciół nawet wśród swoich uczniów i doznawał od nich przykrości; był jednak uwielbiany przez większą część współczesnych uczonych swego wyznania. Luria odznaczał się także prawością charakteru i humanitarnym sposobem myślenia względem innowierców. Jego prace są: *Jam szel Szlomoh* (Morze Salomona) dyssertacyje, przepisów religijnych i prawniczych dotyczące, na 11 traktatach talmudycznych osnowane i podług kolejnego ich następstwa uporządkowane. Większa część tego dzieła drukowaną była w pojedyńczych tomach po różnych miejscach i doczekała się kilku edycyj, z których najnowsza wyszła w Szczecinie 1861 r., mniejsza zaś część pozostaje jeszcze w rękopiśmie. *Chochmat Szlomoh* (Mądrość Salomona): dzieło to drukujące się obecnie u S. Orgelbranda razem z Talmudem i zawierające korrekcyje i komentarz do 19-tu traktatów talmudycznych, wyszło na widok publiczny pierwszy raz w Krakowie 1585 r. i do tego stopnia zyskało powszechne uznanie, iż sprostowania niém objęte, uwzględnione zostały przy wszystkich prawie późniejszych edycyjach Talmudu. *Ateret Szlomoh* (Korona Salomona) lub *Mechonot* (Podstawy), komentarz do dzieła *Issur we Hetter*, wydanego przez Izaaka z Düren, drukowany razem z textem (w Bazylei, 1599 r.). *Byurim* (Objaśnienia) lub *Amude Szlomoh* (Filary Salomona), komentarz do dzieła *Sefer Hamicwot* Mojżesza z Coucy (Bazyleja, 1560 r.), podług Szabtajego Bas 1600 r. Objaśnienia hymnów sobotnich znanych pod nazwą *Zmirot* (Wenecyja, 1603 r.). *Jerijot Szlomoh* (Opony Salomona), uwagi nad komentarzem *Rasi* do pięcioksiągu Mojżesza i nad superkomentarzem Mizrachi (Praga Czeska, 1610 r.), a podług Zunza (tamże, 1608 r.). Objaśnienia i glossatorskie dodatki do kodexu Jakóba Weil, obejmującego przepisy o zarzynaniu zwierząt (Wenecyja, 1601 r.). Responsy rabiniczne, złożone z 101 numerów, obejmujące decyzyje w przedstawionych autorowi kwestyjach religijnych, z wyjątkiem numerów od 85 — 90, w których znajdują się przepisy, odnoszące się do dni uroczystych *Chanuka* i *Purim*, oraz norma obrządku Chalica (ob.) systematycznie ułożona. Dzieło to wydrukowane pierwszy raz 1544 r. podobno we Lwowie, doczekało się kilku publikacyj; najnowsza edycyja wyszła we Lwowie 1859 r., in 4-to. Luria jeszcze obecnie jest w wielkiém poważaniu u ogółu Żydów; jedna z synagog miasta Lublina, w której odprawiał nabo-

żeństwo, nosi jego nazwę: *Synagoga M'harszala* czyli *rabi Lurii*, podotąd w niej jego przepisy rytualne ściśle są zachowywane. — **Luria** lub *Loria* (Aszkenazy), syn Salomona, krewny Salomona Luria (ob.), znany pod nazwiskiem *Ha-Ari*, twórca nowszej szkoły kabbalistycznej przewyższającej szkołę Mojżesza Kordowero foremniejszą budową swego systemu. Urodził się w Jerozolimie r. 1534, a umarł w Safet w Palestynie około 1572 r. Nauki tego wielkiego mistrza mistycyzmu, które stały się świętą wyrocznią dla dzisiejszych kabbalistów i Chasydów, zebrał jego najznakomitszy adept Chajim Wital i połączył w jedną całość głównie w dziele p. t.: *Ec Ghajim* (Drzewo żywota). Luria jest także autorem różnych przepisów rytualnych przez jego zwolenników zachowywanych, oraz kilku pieśni sobotnich w duchu kabbalistycznym i po chaldejsku napisanych. *F. Str.*.

Lurlei czyli **Lorelei,** skała podwodna na Renie, niebezpieczna dla żeglarzy, o której podanie niesie, iż na niej mieszka piękna zakonnica, wabiąca swym śpiewem podróżnych i pociągająca ich do zguby. Widocznie jest to przekształcenie dawnego mytu o syrenach. *F. H. L.*

Luschin (Franciszek Xawery), chwilowo arcybiskup lwowski w naszych czasach. Najprzód biskup Trydentu w Tyrolu, prekonizowany za Leona XII r. 1823. Tu przepędził na pasterstwie lat 10 Bardzo pobożny. Za jego czasów pojawiła się Maryja Moerl w górach Tyrolu i budziła powszechne zajęcie, bo sączyła się z niej krew w tych pięciu miejscach, w których Zbawiciel poniósł rany. Wielki ruch religijny to obudziło. Biskup nagle zjechał do Kaltern i stanąwszy na probostwie spisał protokół i odebrał przysięgi (27—28 Października 1833 r.). Skutkiem tego ustały szkalowania dziewicy, Grzegorz XVI z Rzymu przysłał swego prokuratora dla sprawdzenia i sprawa przyjęła całkiem inny obrót. Był to wypadek, który się wydarzył już na wylocie Luschina z Trydentu, bo zamianowany był arcybiskupem lwowskim. Rząd austryjacki Polaka arcybiskupa Ankwicza przeniósł do Pragi, Niemca Luschina dawał Polakom do Lwowa. Pierwszy raz w Kościele zastosowywano ten stary systemat rządowy i po 37-miu arcybiskupach Polakach pierwszy Niemiec przychodził, ale nie ostatni. W przejeździe przez Wiedeń, Luschin obojgu cesarstwu opowiadał o cudach tyrolskich i sprawił przez to, że wyrokiem monarszym Maryja Moerl policzoną została w r. 1834 w poczet towarzystwa dam w Halli i otrzymała 400 złr. rocznej pensyi. Biskup trydencki ma tytuł księcia, Luschin zatrzymał tytuł ten we Lwowie. Z urzędu był prymasem królestw Galicyi i Lodomeryi. Odbył wjazd na stolicę lwowską 9 Listopada 1834 roku i tegoż dnia wydał list pasterski do dyjecezyi po łacinie, według wzoru austryjackiego (drukowany w *Przyjacielu chrześc. prawdy*, 1834 r., IV). Oprócz duchowieństwa nie mogły więc rozumieć nawet listu pasterza swojego owieczki, którym słowa jego tłómaczyć, objaśniać musiano. Ledwie rządy objął, a już w Lutym 1835 r. mianowany księciem arcybiskupem Gorycyi *(Goeritz et Gradisca)*, w słowiańskiej Illiryi, w krajach pogranicznych z Wenecyją. Drugi list pasterski po łacinie z pożegnaniem do dyjecezyi Lwowskiej wydany we Lwowie z dnia 17 Maja 1835 r. (drukowany także w *Przyj. chrześc. pr.*, 1835 r., II, 114 — 119). Tyle było i rządów Luschina we Lwowie co te dwa listy pasterskie. Następcą jego mianowany Pisztek, podobno Czech, ale zniemczony, który z Tarnowskiego posuwał się biskupstwa (w Czerwcu 1835 r.). Luschin w Gorycyi dziesięć lat także przesiedział, umarł w r. 1835. Następcą jego jest dzisiejszy arcybiskup Andrzej Gollmajer. *Jul. B.*

Lusignan, ob. *Gwidon de Lusignan.*

Luśnia, u bryczki i wozu, drążek okuty, u góry nieco zakrzywiony, utrzymujący albo drabiny, albo półkoszki, koniec jego okuty opiera się na osi.

Lusowo, jezioro znajduje się w wielkiém księstwie, okręgu regencyjnym i powiecie Poznańskim.

Lussan (Małgorzata), autorka francuzka, ur. 1682 r. w Paryżu, była naturalną córką księcia Edgara Sabaudzkiego, który świetne jej dał wychowanie. Pomimo potwornej brzydkości, wdziękami umysłu i serca licznych potrafiła sobie zjednać przyjaciół i umarła 1758 r. w Paryżu. Z pism jej wymieniamy: *Histoire de la Comtesse de Gondés* (1730 r.); *Anecdotes de Philippe Auguste; Les vieilles de Thessalie; Les annales galantes de Henri IV* i *Histoire de Marie d'Angleterre.* *F. H. L.*

Lustracyje, tak zwano prawem przepisane w dawnej Polsce rewizyje dóbr królewskich i starostw. *Konstytucyja* z r. 1568 mówi: „Lustracyja dóbr królewskich co pięć lat zawżdy bywać ma, dla przyczynienia albo umniejszenia kwarty (ob.), za jakiemi przypadkami." Delegowani do tej czynności nosili nazwę lustratorów. Opisywali szczegółowo, najprzód stan budowli dworskich, zamków, pałaców istniejacych, ruchomości jakie w nich znajdowali, następnie stan wsiów i powinności włościańskich, kreśląc przytém obraz gospodarstwa pod względem zasiewów, zbiorów i inwentarzy. Lustracyje te mogą służyć za jeden z najważniejszych materyjałów do historyi naszego gospodarstwa dawnego i stanu rolniczego. *Konstytucyja* z r. 1562 zapewniała bezpieczeństwo osobiste lustratorom. Ktokolwiek poważył się znieważyć lustratora pociąganym był: *„Sub poena criminis laesae majestatis."* Uniwersały królewskie ogłaszały wcześnie wysłanie lustratorów. Według prawa z lat 1561 i 1601, wysłani zostali z ramienia sejmu: do Wielkopolski, Rusi, Wołynia, Kijowa, Prus, Mazowsza i do Podlasia. Lustracyje tego rodzaju trwały do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. *K. Wł. W.*

Lustro, ob. *Zwierciadło.*

Lustrum, wyraz łaciński (od słowa *luere*, myć, mazać winę), tak nazywała się u starożytnych Rzymian uroczysta ofiara pokutna i oczyszczająca, uskuteczniana po ukończeniu szacunku *(census)*, przez jednego z cenzorów, imieniem ludu rzymskiego. Zwierzęta ofiarne, to jest świnia *(sus)*, owca, *(ovis)* i byk *(taurus)*, od których obchód ten nazwano *Suovetaurilia*, przed zarznięciem oprowadzane były na polu Marsowém, naokoło ludu zgromadzonego centuryjami, co go niejako oczyszczało. Ponieważ *lustrum*, równie jak *census*, powtarzało się co pięć lat, przeto wyrazem tym oznaczano także okres czasu pięcioletni czyli pięciolecie. *F. H. L.*

Luszowice, wieś w Galicyi w cyrkule Tarnowskim, o 2 mile od Tarnowa odległa, wśród równin piaszczystych i leśnych położona. Ma zamek starożytny i kościół parafijalny; zamek zbudowany w stylu włoskim, dawniej na dwa piętra, dziś o jedném, stojący pustkami, jest blizkim ruiny. Charakter architektury, rów otaczający ruderę i herby Topór u bramy świadczą, że Tarłowie tę obronną siedzibę w końcu XVII wieku z dawnego zamku dla siebie przerobili lub nowy wystawili. Zygmunt z Tenczyna i Szczekarzewic Tarło, starosta Pilzneński, zbudował tutaj w r. 1686 kościół częścią drewniany, częścią murowany we włoskim stylu z kaplicą, w którym mieszczą się groby tej możnej niegdyś rodziny, pomiędzy tymi zaś złożone jest ciało Adama Tarły, wojewody Lubelskiego, głośnego z pojedynku pod Marymontem, w którym zginął w r. 1744. Wypadek po wielekroć w naszej literaturze opisywany.

Lusztyk, z niemieckiego: *Lustig*, zbytkowa i rozpustna zabawa, w której się łączą gra, pijaństwo, przepych w potrawach i rozwiązłość. Wyraz ten wszedł do naszej mowy w końcu XVI wieku. Za czasów Stanisława Augusta w piśmiennym języku miał upowszechnienie. Fr. Zabłocki pisze „Cały zagarnąwszy majątek, miał o czém dogadzać swym lusztykom i ucztom ochoczym.” „Lusztyk (mówi z tego okresu pisarz) lej, przelej! Hulaj dusza, bez kontusza!” *K. Wł. W.*

Lutacyjusz (*Lutatius*), ród plebejuszowski w Rzymie, w którym odznaczyli się następujący mężowie: *Cajus Lutatius Catulus*, konsulem będąc, na czele floty nabytej z dobrowolnych składek obywateli odniósł r. 242 przed Chr. zwycięztwo nad Kartagińczykami pod wyspami Egackiemi, na czém skończyła się pierwsza wojna punicka.—*Quintus Lutatius Catulus*, kolega Maryjusza w konsulacie (r. 102 przed nar. Jez. Chr.), wraz z nim pobił jako prokonsul w roku następnym Cymbrów na polach Raudyjskich, lecz pomimo tego, po powrocie Maryjusza z Cynną do Rzymu (r. 87), oraz pomimo wstawienia się swoich przyjaciół, przez tegoż został zamieszczony na liście proskrypcyjnej, czém do żywego dotknięty, sam sobie śmierć zadał. Uchodził on za jednego z najszlachetniejszych i najmędrszych obywateli; odznaczał się jako mówca i opisał czyny swojego konsulatu. —Syn jego, także *Quintus Lutatius Catulus*, przystał do Sylli, którego instytucyje utrzymał będąc konsulem w r. 78 przed Chr., wbrew swemu koledze Markowi Emilowi Lepidowi. Jako jeden z przewódzców stronnictwa arystokratycznego, żył w przyjaźni z Cyceronem, a nieżyczliwy był Cezarowi, który jednak w walce z nim o godność najwyższego kapłana (r. 63) odniósł zwycięztwo. Lutacyjusz umarł r. 60 przed Chr. *F. H. L.*

Lutawor, syn Dormunimunda, znany w dziejach krzyżackich, wymieniony w kronice Dusburga, był panem znacznej posiadłości na Żmujdzi, której stolicą była Ejragoła, twierdza i miasto jedno z najstarożytniejszych w tej ziemi. Nazywają go niektóre kroniki wojownikiem morskim. W r. 1262 był po śmierci Trojnata wyznaczonym na wielkorządzcę księstwa Połockiego. Zostawał na tém dostojeństwie do r. 1281. Umarł Lutawor w r. 1291. Synem jego był Witenes (ob.). T. Narbutt podaje za pewnik, że Lutawor wraz z synem Witenesem przez lat ośm wspólnie władali na Litwie. *K. Wł. W.*

Lutecyja, ob. *Paryż*.

Lutek (Jan), biskup krakowski, doktor obojga praw, syn sędziego kaliskiego, pisał się z Brzezia w Kaliskiem. Był najprzód archidyjakonem gnieźnieńskim, scholastykiem kujawskim, potém kanonikiem krakowskim i podkanclerzym koronnym. Lubiony przez Władysława Jagiełłę, który go do licznych poselstw używał. Będąc jeszcze kanonikiem krakowskim, wysłany został przez króla do Świdrygiełły z poleceniem żądania powrotu Podola do Korony, o co tak gorąco się upominał, że gwałtowny książę publicznie go wypoliczkował. Po śmierci Jagiełły, towarzyszył Stanisławowi Ciołkowi, biskupowi poznańskiemu i Mikołajowi Lasockiemu, dziekanowi krakowskiemu na sobor bazylejski, wysłany od króla i Narodu. Czynny przy zawarciu pokoju z Krzyżakami w Toruniu, wiele zręcznością swoją i rozumem tam dopomógł. Naznaczony komisarzem, zawarł ugodę z Czechami w Bytomiu. Jeździł także w poselstwie do Mikołaja V papieża do Rzymu od Fryderyka cesarza i na sejm do Ratysbony w r. 1454. Po dwakroć wybierany na stolice biskupią przez kapitułę warmińską i krakowską, ustępował zawsze miejsca kandydatom królewskim, nie chcąc się narażać tronowi, za co też został biskupem kujawskim 1463 r., a w rok potém krakowskim, którą tą ostatnią dyjecezyją rządził

lat 6 i dni 22. Na sejmie krakowskim odpowiadając na sławną mowę Dersława z Rytwian, wojewody sandomierskiego, nagle utracił mowę, wyniesiony z zamku, wkrótce życie zakończył 1471 r. Był to mąż uczony w sprawach publicznych, umiejętny, rozważny i roztropny, w prawie szczególnie biegły biskup, atoli nie bardzo przykładny, kochał się w zbytkach i stołach, trwonił pieniądze i robił długi, których nie płacił. Kilka jednak poczynił fundacyj pobożnych i sprawy duchowne do lepszego porządku starał się doprowadzić. Jego statut dyjecezyjalny *de anno gratiae* to jest o podziale intrat ostatniego roku życia duchownego na sukcessorów i następce w urzędzie wszedł do ustaw krajowych, dołączony do statutu Łaskiego. W biblijotece Załuskich znajdował się w rękopiśmie p. t.: *Statutum Joannis Lutkonis Ep. Cracovien. pro universa dioecesis* (*Janocki Specimen* p. 84). **F. M. S.**

Luter, *Luther* (Marcin), doktor świętej teologii, urodził się w Eisleben d. 10 Listopada r. 1483 z ojca Jana, górnika i z Małgorzaty z Lindemannów żony jego. Wychowany surowo i bogobojnie w domu rodzicielskim, pierwsze nauki pobierał w łacińskiej szkole w Mansfeld, następnie w Magdeburgu, a od r. 1498 w Eisenach. Stan ubogi, w jakim zostawali rodzice Lutra, zmusił go w Eisenach szukać pożywienia u drzwi zamożniejszych mieszczan, wyśpiewując nabożne pieśni. Roku 1501 udał się Luter na uniwersytet Erfurcki, gdzie otrzymał r. 1503 tytuł bakałarza, a we dwa lata później magistrował się. Stosownie do życzeń ojca, Luter oddał się nauce prawa, lecz wewnętrzne niepokoje, zniechęcenie do życia, a przedewszystkiem nagła śmierć jednego z przyjaciół, wyrodziły w przyszłym reformatorze myśl wstąpienia do klasztoru. Jakoż w końcu roku 1505, mimo odradzań przyjaciół, przywdział suknię zakonną reguły augustyjańskiej. Wysokie zdolności Lutra, nie uszły uwagi prowincyjała augustyjanów saskich Staupitza, który zaleciwszy ulubieńca swego Fryderykowi kurfirsztowi saskiemu, sprawił, iż książę rzeczony powołał Lutra r. 1508 na professora filozofii przy świeżo utworzonym uniwersytecie witenbergskim. Luter miewał najprzód odczyty z dyjalektyki i fizyki Arystotelesa, aż r. 1509 zostawszy *Baccalaureus ad biblia*, a r. 1512 doktorem ś. teologii, zajął się wyłącznie przedmiotami teologicznemi. Mimo professury, Luter używany był przez ojców augustyjanów na usługi zakonu i jako pełnomocnik, jeździł w sprawach zakonu do Rzymu roku 1510, a r. 1516 pełnił obowiązki wikaryjusza zgromadzeń augustyjańskich w Miśnii i Turyngii. W duchowym rozwoju Lutra, ważnym momentem jest przejście jego z scholastycyzmu do mistyki i coraz głębsze wczytywanie się w Biblije, oraz ojców Kościoła, szczególniej w dzieła ś. Augustyna. Oddany naukom, mało się troszczył o świat zewnętrzny i dopiero następujący wypadek wyprowadził go na widownią. W mieście Juterboku, niedaleko Witenbergi, dominikanin Tetzel zjawił się z listami odpustowemi. Luter, który miewając często kazania, zjednał sobie wielu zwolenników, widząc że sprzedaż odpustów na umysły parafijan jego źle wpływa, wystąpił przeciw sprzedaży tych odpustów *w 95 tezach*, które przybił na drzwiach zamkowego kościoła w Witenberdze d. 31 Października 1517 r. Tezy rozszerzyły się szybko po całych Niemczech. Przeciw Lutrowi wystąpili w pismach swoich: *Prierias*, papiezki *Magister palatii* i prokanclerz Ingolsztadzki doktor Jan Eck. Na pisma przeciwników Luter odpowiadał broniąc się z zarzutów kacerstwa i odwołał się do papieża. Przysłany do Niemiec kardynał legat Cajetan, wezwał Lutra do Augsburga. Professor wittenberski opatrzony listem żelaznym przez swego monarchę, stanął przed wysłańcem ojca świętego, a broniąc sprawy gorąco, odwołał się *a papa non*

bene informato ad melius informandum. Skutkiem spełznienia bezowocnie rozmowy augsburgskiej, papież potępił bullą swoją naukę Lutra o odpustach, czém tenże rozjątrzony, d. 28 Listopada 1518 r. zaniósł apellacyję do przyszłego soboru powszechnego. Spór wynikły pierwiastkowo z odmiennego zapatrywania się Lutra na naukę Kościoła rzymskiego o odpustach, powoli zamienił się w walkę o zasadniczą naukę, dotyczącą usprawiedliwienia grzesznika przed Bogiem. Luter występuje z twierdzeniem, które staje się główną podstawą nauki reformacyjnej, to jest: że człowiek grzeszny, wedle Pisma, dostępuje zbawienia i grzechów odpuszczenia darmo, z łaski, jedynie przez wiarę Jezusa Chrystusa, odkupiciela świata, bez zasługi z własnych uczynków. Zasada ta jest osią, około której obraca się wszystko cokolwiek Luter pisał i czynił, a o wszczętym sporze tak sam pisze: *res ista necdum habet initium suum meo judicio; tantum abest ut finem sperare possint Romani proceres.* Elektor saski, pragnąc usilnie załatwienia wynikłego sporu, wyjednał u papieża, iż jako pośrednik, wystąpił szambelan papiezki von Miltitz. Zręczny dworak nie mógł jednak nic wymódz na Lutrze, a dysputa Lipska odbyta d. 16 Lipca 1519 r. wyprowadziła jeszcze bardziej na jaw reformacyjne dążenia Lutra. Wstrzymanie prądu reformacyjnego stało się nie podobném. Do Wittenbergi zbiegały się tłumy młodzieży ze wszystkich krajów Europy, a myśli wypowiadanę z katedry uniwersyteckiej przez Lutra i Melanchtona, znajdowały coraz więcej zwolenników. Sam Luter tak pisze: *velim, nolim, cogor in dies eruditior fieri, tot tantisque magistris certatim me urgentibus et exercentibus.* I jak pisze, tak też rzeczywiście było; rozwój myśli jego stawał się coraz wydatniejszym, a rozprawa jego: O najświętszym sakramencie, żąda aby przyszły sobór powszechny, dozwolił wiernym spożywać komunije ś. pod obydwoma postaciami. W rozprawie: O uczynkach, Luter najwyraźniej odrzuca zasługę z uczynków jako pomocną w usprawiedliwieniu grzesznika. Pismo reformatora: O papieztwie rzymskiem, definiuje czém jest Kościół, a mianowicie: że jest społecznością wiernych z Chrystusem przez słowo i sakramenta. Nader ważną jest odezwa Lutra: Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego. W odezwie tej powiada reformator, że ponieważ wszyscy przez chrzest są narodem kapłańskim, a zatém wszyscy przyczyniać się winni do rozwinięcia życia prawdziwie chrześcijańskiego i nasuwania tego, co się z chrześcijaństwem nie zgadza. Z tego powodu radzi, zmniejszenie liczby kardynałów, zniesienie annat, interdyktu, odpustów; żąda dozwolenia kapłanom wstępowania w związki małżeńskie, zniesienia żebractwa, zbytku i nierządu, oraz reformy uniwersytetów, a w końcu wspomniawszy o Czechach i ucisku, jakiego przez sto lat prawie doznawali, celem przywrócenia pokoju żąda, aby usunięto z dogmatyki naukę o transsubstancyjacyi. W czém Luter głównie polemizował przeciw Kościołowi rzymskiemu, świadczy rozprawa jego: O niewoli Babilońskiej; jak zaś pojmował i przedstawiał naukę o zbawieniu, rozprawa: O wolności człowieka chrześcijańskiego. Podczas, kiedy Luter gorliwie pisał i rozprawiał, doktor Eck przybył do Meissen z bullą papieską wyklinającą Lutra i ogłosił takową d. 21 Września 1520 r. Oczy wszystkich zwróciły się na Wittenbergę, tak przyjaciele jak i przeciwnicy oczekiwali niecierpliwie jak sobie Luter postąpi, a niecierpliwość ich nie była narażona na długą próbę, gdyż 12 Grudnia Luter publicznie spalił bullę papiezką i dekretalija. Śmiały ten czyn sprawił, iż zgoda stała się niemożliwą. Sejm rozpisany w Maju r. 1521 do Wormacyi przez cesarza, powołał przed swój trybunał sądowy Lutra. Zwolennicy reformatora obawiając się, aby nie spotkał

go los Hussa, błagali by pozostał w Wittenberdze, lecz Luter poleciwszy się Bogu, odrzucił rady przyjaciół i udał się niebawem do Wormacyi. Stany niemieckie, na publicznem posiedzeniu zażądały od Lutra, aby odwołał twierdzenia swoje, lecz nieulękniony reformator odpowiedział: *Nisi convictus fuero testimoniis Scripturarum aut ratione evidente; nam neque Papae neque conciliis solis credo, cum constet eos errasse saepius et sibi ipsis contradixisse, victus sum Scripturis a me adductis captaque est conscientia in verbis Dei, revocare neque possum neque volo quidquam, cum contra conscientiam agere neque tutum sit, neque integrum.* Sejm ogłosił Lutra wyjętym z pod prawa, lecz z rozkazu elektora saskiego podczas powrotu do Wittenbergi, schwytany, osadzony został w zamku Wartburskim, pod przybraną nazwą *Junker Georg.* Pobyt Lutra na zamku Wartburskim, pobyt nader zbawienny dla niego i dla rozwoju reformacyi, trwał do **7 Marca 1522** r.; kiedy się albowiem dowiedział że w Wittenberdze przyjaciele reformy występują w gwałtowny sposób przeciw Kościołowi rzymskiemu, burząc obrazy i ołtarze, nie pomny na osobiste niebezpieczeństwo, opuścił ulubione swe schronienie, a przybywszy do Wittenbergi, począł słowem i pismem gromić burzycieli. Wystąpił także energicznie na przeciwników chrztu dzieci i w licznych pismach starał się udowodnić, że zwierzchności światowe należy szanować, bo reformacyja nie jest bynajmniej rewolucyją, ani przewrotem stosunków społecznych, ale zwrotem do prawdy objawionej w Piśmie świętém. Lecz Luter był czynnym nietylko w Wittenberdze; gdziekolwiek reforma Kościoła znalazła zwolenników, wszyscy udawali się po radę do Lutra. Miasta Ryga, Rewel i Dorpat zasięgały rady Lutra, równie jak i Bracia Czescy, którzy przyjąwszy naukę Lutra o kommunii ś. przyłączyli się do ruchu reformacyjnego niemieckiego. Broniąc swej nauki, wystąpił Luter przeciw Henrykowi VIII królowi angielskiemu i Karlsztadowi, professorowi Wittenberskiemu, w rozprawie: „Przeciw prorokom niebieskim," zbijając dowolność w wykładzie Biblii. Tymczasem religijny ruch reformacyjny w południowych Niemczech przenosił się na pole polityczno-socyjalne. Chłopstwo niemieckie, nie zadowolone położeniem swojem, zaczęło się domagać zmiany stosunków gruntowych i usamowolnienia. Luter starał się malkontentów przekonać, że wolność ewangeliczna, w żaden sposób nie może być swawolą, że przeciw nadużyciom zwierzchności nie godzi się występować z orężem w ręku, że gdzie zwierzchności nie dozwalają wykonywania obrzędów religijnych, nie należy stawiać czynnego oporu, ale wynieść się w inne strony. Nadto, zwrócił się Luter do szlachty i książąt, upominając, aby sprawiedliwemi byli, gdyż staną przed sądem Boga żywego, który nie ma względu na osoby; lecz gdy wybuchła „wojna chłopów" potępił ostro zbuntowanych, karcąc zarówno okrucieństwa zwycięzkiej szlachty. Czując się słabym, a nadto, żeby udowodnić czynem swoją naukę o małżeństwie kapłanów, Luter poślubił dnia **13** Czerwca **1525** roku Katarzynę von Bora, niegdyś zakonnicę. W Saksonii elektoralnej dzieło reformacyi rozwijało się coraz pomyślniej, a celem uorganizowania się wewnętrznego Luter wydał: *Formula missae et communionis.* Według formularza tego kommunija miała być udzielaną pod obudwoma postaciami, a wyłączeni z niej mają być: cudzołożnicy, nałogowi pijacy i t. p. Już w tym formularzu objawił Luter życzenie posiadania jak najwięcej śpiewów kościelnych w języku narodowym. Dla tego też, w pierwszym niemieckim Kancyjonale, który się pojawił w Erfurcie r. **1524**, między **25** pieśniami, **18** jest utworem Lutra. Rozwijając dalej organizacyję wewnętrzną Kościoła, Luter tak się wyraża o stosun-

ku zwierzchności świeckiej do Kościoła: *non cogunt ad fidem et evangelion*, lecz z drugiej strony, *cohibent externas abominationes*, tak samo jak *publica flagitia*, *perjuria* i t. p. Dalej naucza, że gminy mają same wybierać sobie pasterzy i starać się o ich utrzymanie. Opornych i leniwych obowiązkiem jest świeckich zwierzchności zmusić i przynaglić do spełnienia tego, co jest koniecznym obowiązkiem. Urządziwszy wizytacyje kościelne, dopełnił takowych sam w peryjodzie od **1527—1529** r. Owocem tych wizytacyj było wydanie r. **1529** ułożonego i napisanego przez samego reformatora *małego i większego Katechizmu.* Jedną z najwydatniejszych i najzbawienniejszych stron działalności Lutra, jest troskliwość o urządzeniu szkół ludowych. Już w formularzu Leisnickim zachęca do zakładania szkółek męzkich i żeńskich; nadto w osobnej broszurze drukowanej roku **1524** „Do panów radnych wszystkich stanów niemieckich, o zakładaniu szkół chrześcijańskich" wypowiada gorącém słowem jak konieczną i niezbędną potrzebą są szkoły. Luter odrzuciwszy naukę Kościoła rzymskiego o *transsubstancyjacyi*, równie stanowczo występuje przeciw uduchownieniu kommunii i zbija stanowczo twierdzenia Zwinglego, Oecolampadiusa i kalwina, ucząc, że pod chlebem i z chlebem, spożywamy *rzeczywiście* ciało Jezusa Chrystusa, a z winem i pod winem kielicha Nowego testamentu, krew Zbawiciela. Nie zachwiana ufność, że w dziele reformacyi Bóg tylko dopomódz może, a cała walka reformacyjna, nie inną, jak duchową bronią prowadzoną być musi, jasno uwydatnia się w Lutrze. Kiedy po zamknięciu sejmu augsburgskiego, książęta protestanccy poczęli się naradzać między sobą, czy w razie użycia przemocy ze strony cesarza przeciw protestantom, należy się chwycić do oręża, Luter oświadczył, iż jest przeciwny wszelkiej orężnej walce, bo w sprawach bożych, nie na ludzkiém mniemaniu i nie na żelazie opierać się trzeba, ale na Bogu. Po zawarciu związku Szmalkaldzkiego r. **1530**, Luter bynajmniej zdania swego nie zmienił. Tymczasem papież przez Wergeryjusza oznajmił, iż będzie zwołany sobór powszechny. Luter lubo nie spodziewał się, by sobór ten przyniósł pożądane owoce, napisał z innemi *artykuły szmalkaldzkie* i wykazał z nich powody różnic i rozerwania kościelnego. Najdosadniej jednak objawił zdanie swe o soborach w piśmie z roku **1539** wydaném pod tytułem: *O soborach i Kościele.* W księstwach Saskich i w Brandenburgii, nauka ewangeliczna przyjęta została przez panujących książąt, a skutkiem usiłowań Bucera, nastąpiło także zbliżenie w nauce o kommunii, co większa r. **1536** Bracia Czescy połączyli się jeszcze ściślej jak poprzednio z Lutrem. W r. **1534** ukończone zostało pomnikowe dzieło, to jest przekład całej Biblii na język niemiecki, dokonany przez Lutra. Do ważnych spraw, któremi się reformator zajmował, należy zaliczyć urządzenie konsystorzów. Powstanie ich było koniecznym wynikiem potrzeby zaprowadzenia porządku w sprawach dotyczących małżeństwa. Pierwszy konsystorz został otworzony w Wittenberdze r. **1539**, a do obowiązków jakie miał spełniać, włączono także wykonywanie karności kościelnej. Siły fizyczne Lutra, skutkiem ciągłych trudów i ogromu pracy, zaczęły upadać. Dawno zakorzeniona choroba, duszenie w piersiach, wzmagało się prawie z dniem każdym. Mimo to, cierpienia fizyczne, nie mogły złamać tego potężnego umysłu, ale dolegliwości moralne, lekkomyślność i twardość serc współwyznawców, szczególniej szlachty, mocno go bolały. Jakoż na zepsucie współczesnych, tak w jednym z listów swych wyrzeka: *licentiam scelerum horribilem, nobilium-tyrranidem, peridiam, malitiam, contemtum verbi plane satanicum.* Spory zakłócające pokój rodzinny domu panującego Saskiego,

wybryki Filipa Hesskiego, pragnącego zawrzeć związek bigamiczny, fałsze religijne rozsiewane przez sektarzy, niedowiarstwo panujące między ludźmi kierującymi sprawami politycznemi Niemiec, wszystko raniło i niepokoiło duszę Lutra. Cierpiący i chory na ciele, nie przestawał jednak pisać i bronić sprawy reformy Kościoła, chroniąc ją troskliwe od zboczeń i niezdrowych narośli; lecz taka praca, takie walki duchowe, coraz bardziej wyczerpywały siły reformatora. Wezwany przez hrabiów Mansfeldów, by przybył do Eisleben, celem załatwienia sporów wynikłych między niemi a górnikami, cierpiący, udał się tamże 1546 r. Skutkiem przeziębienia, Luter zachorował 17 Lutego, a dnia następnego bez wielkich boleści, wielbiąc i chwaląc imię Chrystusa, dziękując za zbawienie i odkupienie, którém go w wielkiej łasce i miłosierdziu swém obdarzył, zasnął w Panu. Dnia 19 Lutego przeniesiono zwłoki Lutra do kościoła ś. Jędrzeja, a dr. Jonas powiedział kazanie pogrzebowe na słowa ś. Pawła zapisane w 1 liście do Tessalończyków 4, 13—18. Nazajutrz wyprawiono śmiertelne szczątki reformatora do Wittenbergi, gdzie d. 22 Lutego uroczyście w kościele zamkowym pochowane zostały, a na kamieniu grobowym umieszczono następujący napis: *Martini Luteri s. Theologiae D. corpus h. l. s. e. qui An. Christi MDXLVI. XII. Cal. Martii. Eyslebii in patria. S. M. O. C. V. Anno. LXIII. M. II. D. X.* Charakterystycznym rysem dążeń Lutra jest, że rozpocząwszy dzieło reformacyi nigdy nadziei w ludziach nie pokładał, ani też pomocy ich nie szukał, dla tego wolny od schlebiań, wygłaszał przekonanie swoje śmiało, nie uciekał się jednak do środków gwałtownych. Luter uwidocznił ową wielką prawdę, że reforma nie jest rewolucyją. Pod względem religijnym, główną zasadą nauki Lutra jest, że usprawiedliwienie grzesznika może być dziełem łaski, a nigdy własnej zasługi, gdyż jest skutkiem i następstwem, nie ludzkiej ale Chrystusowej zasługi i ofiary. Liczne dzieła Lutra wyszły w sześciu wydaniach: 1) w Wittenberdze r. 1539—58 tomów 20, to jest 12 pism w języku niemieckim, 8 w łacińskim; 2) w Jenie 1555—58 r. w 12 tomach i dwa tomy dodatkowe, drukowane w Eisleben 1564—65 r. i w Lipsku 1603 r.; 3) w Altenburgu r. 1661 do 1664 tomów 10 i tom dodatkowy, drukowany w Halli r. 1702; 4) w Lipsku r. 1729—40 tomów 23; 5) w Halli r. 1740—53, wydanie Walcha, tomów 24; 6) w Erlandze r. 1826 w 67 tomach. Źródła: Vogel, *Bibliotheca biographica Lutherana* (1851); *Luthers Leben aus den Quellen erzählt*, von Moritrz Meurer (Drezno, 1846, tom III); *Luthers Leben*, von Jürgens (1846—1847, 3 tomy); *Dr Martin Luther*, von C. Becker (Lipsk, 1856). *L. O.*

Lütke (Teodor), podróżnik morski i autor, admirał floty rossyjskiej, urodzony roku 1797, w Petersburgu, w roku 1813 wszedł jako ochotnik do marynarki rossyjskiej i brał udział w oblężeniu Gdańska. W r. 1817 pod dowództwem kapitana Gołownina, na szalupie Kamczatka udał się w podróż morską; zwiedził Angliję, Brezyliję, przylądek Horn, ztamtąd (1818 r.) udał się do Limy, Kamczatki, na wyspę Kadjak, do Sitchy, Kalifornii, na wyspy Sandwich, Maryjańskie i Filipińskie; następnie z Manilli (roku 1819) przez kanał Zondzki do wyspy ś. Heleny, ztamtąd do wyspy Wniebowstąpienia, na wyspy Azorskie, do Anglii i Kopenhagi; na jesień roku 1819 wrócił do Kronsztatu. W latach 1821—24 dowodząc brygiem Nowa Zemlia, cztery razy odbył podróż z Archangielska do brzegów Laponii i Nowej Zemli dla zbadania i opisania tychże; opis podróży tych wydał w r. 1828. W latach 1826—29, na szalupie wojennej Sieniawin, odbył podróż na około świata; opis podróży tej wydał w roku 1834—1836, we 4-ch tomach, z atlasem rycin przez A. Postelsa

i barona Kitlitza (współtowarzyszów podróży) wykonanych. Odbył kilka kampanij morskich. W r. **1845** wybrany na wiceprezesa towarzystwa geograficznego w Petersburgu; w roku zaś **1864** mianowany prezesem petersburgskiej akademii nauk. Oprócz wielu artykułów w czasopismach towarzystwa geograficznego drukowanych, wydał: *Doświadczenia nad stałém wahadłem, dokonane w czasie podróży na około świata w latach 1826—29* (Petersburg, 1833). *J. Sa...*

Lutnia (po włosku: *liuto*, po niemiecku: *Laute*, po francuzku: *luth*), przestarzały dziś instrument muzyczny strunowy, na którym sposób grania zbliżał się do gitarowego. Lutnia składa się z korpusu sklepionego, złożonego z cienkich deszczułek i z dosyć długiej szyi, której wierzchni koniec (kołnierz) z kołkami zagięty jest pałąkowato w tył. Z **14** strun na chóry podzielonych, szczypano palcami lewej ręki tylko sześć wierzchnich na gryffie buntami poznaczonym, ośm zaś spodnich strun do odbrzmiewania jedynie służących, pozostawało w czasie wykonania jakiej sztuki nietkniętemi, i tylko dostrajało się je wedle tonacyi z której grać miano. Lutnia posiadała wielce od dzisiejszego systemu nutowego różniącą się tabulaturę z systemem nie pięcio ale sześciolinijowym. Grała ona w dawnych czasach znakomitą w świecie muzycznym rolę. Nietylko bowiem była upowszechnioną w kółkach rodzinnych, domowych, jak dziś fortepian, ale nadto i w orkiestrze miała ważną rolę do wykonania partyi (głosu) generałbasowej czyli zasadniczej, do towarzyszenia recytatywu i t. p. Z rosnącém doskonaleniem się innych instrumentów strunowych, mianowicie klawikordu i fortepianu, opuszczona, zarzuconą została ku końcowi XVIII wieku. Uczeni przypisują lutni głęboką starożytność; podanie jedno mówi, że ją wynalazł perski filozof Manicheus na lat **270** przed J. Chr. W XVII wieku naszej ery, oprócz grających, przez przenośnię zwano także Lutnistami (Luthers) fabrykantów wszelkich narzędzi strunowych i smyczkowych.

Lutnia, rzeczka w królestwie Polskiém, poczyna się od Konar, płynie na miasto Piszczac; ujście jej z prawej strony do Zielawy, a tej zaś do Krzny. Długość biegu Lutni mil $2\frac{1}{2}$, szerokość do **4** sążni.

Lutnia, w języku górniczym, rura z **4**-ch tarcic sporządzona, przy ścianie szybu umocowana, służąca do odświeżania powietrza w szybie; na wierzchu swego otworu, ma kapelusz ruchomy do chwytania pędu powietrza.

Lutom, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskiém, powiecie Międzychodzkim.

Lutomiersk, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Sieradzkim, na wzgórzu nad rzeką Nerem położone, przy trakcie pocztowym zwyczajnym, od miasta Łodzi o **2** mil odległe. Ze wsi tegoż nazwiska, przywilejem Leszka Czarnego, księcia Sieradzkiego, w r. **1274** na miasto wyniesione i prawem magdeburgskiem obdarzone. Wkrótce doszło do znacznej zamożności, szczególnie pod zarządem niejakiego Konrada ze Zbożewa, za jego bowiem staraniem sprowadzono tu stu majstrów sukienników, przez których założone fabryki długo istniały i wzmagały się. Lecz w następnych wiekach kilka razy wynikłe znaczne pogorzele i niedbałość dziedziców, były przyczyną, iż fabrykanci częściowo do innych miast ztąd przenieśli się. Władysław Łokietek otrzymawszy Sieradzkie, potwierdzając poprzednie prawa, w r. **1292** przyłączył do niego wieś Wrząca w celu powiększenia miasta; w roku zaś **1311** przez wzgląd na zasługi Wacława Lisowic nadał mu prawem dziedzicznem Lutomiersk z przyległemi włościami. Jednakże w następnym czasie połowa jego przynajmniej wrócić musiała do Korony, kie-

dy Władysław Jagiełło połowę dóbr królewskich Lutomierska dał w dziedzictwo r. 1406 Przedborowi i synowi jego Janowi z Chełmic, pierwszemu za okazane męstwo, a drugiemu za wierność i stałość dowiedzioną podczas zajęcia ziemi Dobrzyńskiej przez Krzyżaków. Oni to byli szczepem znamienitej rodziny Lutomirskich, herbu Jastrzębiec. Zygmunt I mając wzgląd na klęskę jaka dotknęła przez pożar to miasto, własność na on czas braci Lutomierskich, uwolnił je w r. 1536 od podatków na lat 6 i nadał ośm jarmarków. Jakoż mieszczanie tutejsi byli zamożni i miasto samo rozciągało się obszernie, czego dowodzą odkrywane nieraz pod ziemią bruki za obrębem jego: graniczyło bowiem ze wsią Mirosławicami, Bechcicami, Mikołajewicami i Zdziechowem. Balcer Lutomierski, starosta sieradzki i lezeński, przyjąwszy wyznanie Braci czeskich, oddał tutejszą farę w r. 1570 swoim współwyznawcom, wyrugowawszy katolików, ale z początku XVII wieku następni dziedzice Grudzińscy napowrót ich przyzwali. Później Lutomiersk przeszedł na dziedzictwo książąt Sanguszków i za nich posiadał jeszcze znaczną fabrykę sukna, potém należał do Wężyków, nakoniec dostał się Mączyńskim w których ręku dotąd zostaje. Istniejący tu kościół parafijalny dawniej drewniany, gdy przez czas zniszczony został, wystawiła teraźniejszy murowany w r. 1781 księżna Barbara z Duninów Sanguszkowa, marszałkowa wielka litewska. Kościół zaś z klasztorem księży reformatów, także murowany, fundował w r. 1650 Jędrzej Grudziński, wojewoda rawski, którego całkowicie ukończył syn jego Marcin, rotmistrz, w r. 1659. Wojny szwedzkie i pogorzele w latach 1696 i 1797 zniszczyły to miasteczko i przyprowadziły do biednego stanu, z którego dotąd się nie podźwignęło. Obecnie liczy ogólnej ludności 2,363 głów, pomiędzy którymi chrześcijan jest 1,042, starozakonnych 1,321, utrzymujących się z rzemiosł i handlu, mianowicie liczni są tu szewcy i krawcy, gdyż prawie trzy części mieszkańców składają. Cechów jest 3: sukienniczy, szewcki i garncarski, pierwszy najdawniejszy istnieje od czasu założenia miasta. Domów murowanych ma 12, drewnianych 212, do znaczniejszych budowli należą: kościół parafijalny i kościół z klasztorem oo. reformatów murowane, szlachtuz i szopa na narzędzia ogniowe, młyn wodny o trzech gankach na rzece Ner, wszystko ubezpieczone na summę rs. 62,040. Miasto w części brukowane, posiada magistrat, stacyję pocztową i szkółkę elementarną; targi są tygodniowe i jarmarków 6 odbywa się w roku. *F. M. S.*

Lutomirski (Stanisław), sławny teolog i katecheta aryjański, urodził się w Lutomiersku, ze znakomitego i zamożnego domu. Po ukończeniu zaszczytnie szkół w kraju i za granicą, wstąpił do stanu duchownego, był proboszczem w Koninie i Tuszynie. Kanonikiem przemyskiem został w r. 1551 i sekretarzem króla Zygmunta Augusta; przez zdolności swoje, naukę i położenie społeczne, był na drodze do otrzymania najwyższych w Kościele katolickim godności, a jak niektórzy twierdzą, miał nawet obiecane arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Atoli wszystkiego tego odstąpił przechodząc do wyznania ewangelickiego, za co go Dziaduski, biskup przemyski, od wszelkich prerogatyw duchownych odsądził, wygnał z dyjecezyi i książki przez niego wydane spalić kazał. Z początku snadź nie chciał Lutomirski ostatecznie zrywać z religiją przodków swoich, odwołał się przeto na sąd arcybiskupi i otoczony kilkuset przyjaciołmi stawił się w Łowiczu, ale prymas nie chciał go przyjąć i wyrok na niego wydany potwierdził. Wtedy napisał swoje wyznanie wiary, posłał je królowi i przedniejszym tak duchownym jak świeckim osobom, ogłosiwszy takowe drukiem, spór cały przed publicznością wytoczył. Nie wypadł

on korzystnie dla autora, który wkrótce potém przyjął wyznanie kalwińskie i został senijorem zboru pińczowskiego. W r. 1559 przebywając w Kazimierzu pod Krakowem, prowadził ciągłą korespondencyję z Albrychtem, księciem pruskim, siostrzeńcem Zygmunta I, zdając mu sprawę o postępach reformacyi w Europie, o czém miał dokładne wiadomości ze stosunków jakie utrzymywał z pastorami kalwińskimi w Tubindze. Wpływ jego i znaczenie musiały być rozległe, a ztąd dla przeciwników niebezpieczne, gdy w tymże samym czasie zadano mu truciznę, która atoli nie zupełnie skutkowała i tylko na ciężkiej chorobie się skończyła, jak o tém sam w liście do tegoż księcia zeznaje (Łukaszewicz, *Dzieje wyz. helw. w Małopolsce,* str. 246). Później przeciągnęli go Włosi, Socyn, Lismanin, Ochin i Statoriusz do antitrynitarzy, u których w r. 1563 otrzymał godność superintendenta. W tymże roku złożył on synod w miasteczku Mordach na pograniczu Litwy i Podlasia leżącém, na którym zebrani znakomitsi reformatorowie zapalczywe stoczyli dysputy, z wielkiém zgorszeniem współwyznawców tak dalece, że zapobiegając ztąd złym skutkom, sam zbór wileński żądał po Lutomirskim zwołania nowego synodu. Jakoż w r. 1565 złożył ich dwa, pierwszy w Brzezinach, drugi w Węgrowie, obadwa jednak sporów nie załatwiły. Uchwały tych synodów podpisał Lutomirski jako superintendent. W następnym roku na sejmie piotrkowskim miał publiczną rozmowę z kalwinami, objawiając zdania antitrynitarzy tak posunięte, iż stawały wbrew wszelkim dogmatom chrześcijańskim, za co nawet kalwini go potępili. Umarł w r. 1575. Wydał z druku: 1) *Confessio to jest wyznanie wiary chrześcijańskiej, jego królewskiej mości, panom a radom koronnym, księdzu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i wszem biskupom polskim podana. Przez które wyznanie jako niesłusznie jest oprócz wszelakiej nauki słowa Bożego kacerzem osądzon każdy tu obacz* (Królewiec, druk Daubmanna, 1556, in 4-to). Dzieło to zaczyna się od listu do króla, za którym następuje drugi do arcybiskupa i biskupów pod dniem 25 Sierpnia 1554 r., potém przedmowa ze spisem 24 artykułów. Z tych pierwsze sześć traktuje o słowie Bożem, o pismach oo. świętych, o koncylijach, o Kościele, o jego nauczycielach. o następcach apostołów; siódmy zawiera samo wyznanie wiary, w następnych zaś 17 roztrząsa rozmaite traktaty religijne. Na końcu dodany jest dekret arcybiskupi w łacińskim języku przeciw autorowi w r. 1555 zapadły, z uwagami nad nim. W ogóle całe dzieło jest w duchu czysto luterskim, którego treść dokładnie Ringeltaube i Bock przytaczają. Inne jego pisma już zupełnie aryjańskie są: 2) *Epistola ad Joh. Vtenhoven* (1560). 3) *Epistolae tres ad Ecclesias reformatas, Cracoviensem et Vilnensem prima et secunda 1563, tertia 1565.* 4) *Epistola ad Magnates et fratres quosdam.* Listem tym w polskim języku napisanym, w Krakowie na synodzie 1563 r. i prócz samego Lutomirskiego przez dwudziestu dwóch senijorów i ministrów podpisanym, usiłuje odstraszyć panów od odszczepieństwa, do którego ich Stanisław Sarnicki namawiał, oczyszcza oraz Grzegorza Paulego z zarzutów jakie przeciw niemu miotano. 5) *Altera Epistola ad Ministros et Fratres Lithuaniae et Podlachiae scripta.* Tejże treści i w imieniu synodu obadwa zamieszczone w dziele Lubienieckiego. 6) *Epistola Synodi Brzest. Cujav. nomine 1565 ad coetum fratrum Vilnen.* List ten dotyczy sporu między Marcinem Czechowiczem a innymi wszczętego o chrzest dzieci. 7) *Conclusio Synodi Vengroviensis in articulo veri baptismi 30 Decemb. 1565;* rękopism w języku polskim. 8) *Epistola data parvae Casmirsciae anno 1566 die 23 Julii,* w którym Mar. Czechowicza i innych zaprasza na sobór w Brzezinie. 9) *Scriptum*

de questionibus tunc temporis in Ecclesia motis: An homini Christiano liceat Magistratum politicum, atque arma gerere? *1574*, wymierzone przeciw Czechowiczowi i Paulemu. 10) *Epistola ad Nicol. Parutam, 1574*, pisany w treści dotyczącej chrztu do Mikołaja Paruty, Włocha. — **Lutomirski** (Samuel), superintendent dystryktu wileńskiego, w czasach największego ucisku dyssydentów polskich i litewskich, był jednym z najgorliwszych obrońców swego wyznania. Archiwum Braci czeskich w Lesznie zawiera wiele listów jego pisywanych do Jabłońskiego, z których się okazuje jak niezmordowanym był w przemyślaniu o środkach ulżenia cierpień swoich współwierców. Umarł w r. 1717. *F. M. S.*

Lutość, w języku leśnym mróz bardzo tęgi, przy wietrze północno-wschodnim, drzewa rozsadzający. Drzewo wtedy pękając, szczególnie graby i dęby, wydają odgłos, jak od strzału z pistoletu.

Lutowa rewolucyja, ob. *Francyja.*

Lutowanie (z niemieckiego: *Löthen)* jest postępowanie, za pomocą którego dwie części metalowe bez topienia ich, za pomocą innego metalu łączą się z sobą, tak że wpołączeniu nie przepuszczają wody i powietrza i mogą wytrzymać pewien stopień ciepła, który wszakże nie może być bardzo wysoki. Części metalowe, mające być następnie wystawione na działanie bardzo wysokiej temperatury, nitują się lub łączą z sobą śrubami. Dla dokładnego połączenia z sobą za pomocą lutu metali, powinny te ostatnie przedstawiać powierzchnie zupełnie czyste, od wszelkich ciał obcych uwolnione, co się osiąga przez posypanie części zlutowywanych salmijakiem, kalafoniją lub boraxem. Metal do lutowania użyty powinien być łatwiej topliwy niż metale za pomocą niego łączone, nadto w stanie stopnionym winien być dość płynnym, aby wszystkie szpary pomiędzy metalami lutowanemi znajdować się mogące wypełniał; nie powinien twardnieć zbyt szybko, aby związek pomiędzy lutem i metalami mógł nastąpić, a nadto kolor jego niekiedy powinien być odpowiedni celowi. Alijaże metalowe do lutowania bywają używane w drobnych ziarnach lub cienkich laseczkach a skład ich jest rozmaity. Przy wyrobach z blachy żelaznej pobielanej, ołowiu, cynku, miedzi i t. d. używają do lutowania alijażu z ołowiu i cyny, które stopione wczęściach równych stanowią lut blacharski, zaś 2 części ołowiu stopione z 1 częścią cyny dają alijaż do lutowania ołowiu. Do lutowania złota używa się alijażu składającego się z tego metalu, srebra i miedzi w rozmaitym stosunku stopionych; do wyrobów srebrnych używają lutu składającego się ze srebra i miedzi.

Lutowiska, miasteczko obecnie w Galicyi wschodniej, w obwodzie Sanockim, położone wśród pięknej okolicy górzystej, sławne jarmarkami na bydło. Od niego nosi nazwę powiat drugi w tym obwodzie.

Lutter, wieś w Brunświckiem, ma 1,300 mieszk.; pamiętna jest w historyi wojny trzydziestoletniej bitwą, w której wódz cesarski Tilly pobił 27 Sierpnia 1626 r. na głowę króla duńskiego Chrystyjana IV. *F. H. L.*

Lüttich, ob. *Liège.*

Lututów, miasteczko prywatne w gubernii Waszawskiej, w powiecie Wieluńskim na płaszczyznie przy trakcie zwyczainym do Sieradza położone, od Wielunia mil 3 odległe. Założone w r. 1407 za panowania Władysława Jagiełły używało praw i przywilejów miejskich, lecz później skutkiem różnych klęsk tak upadło, iż stało się osadą wiejską, której ludność przez długie lata rolnictwem i rzemiosłem zajmowała się. Dopiero przed dwudziestą laty Stanisław Biernacki, ówczesny dziedzic Lututowa, chcąc podnieść dawne mia-

steczko i wrócić go do poprzedniego stanu wyjednał postanowienie rady administracyjnej królestwa na mocy którego nową erekcyją 1843 r. otrzymało prawa i przywileje miastom prywatnym służące. Obecnie należy do Leona Taczanowskiego, liczy ogólnej ludności 398 głów, pomiędzy temi chrześcian 309, starozakonnych 89 utrzymujących się z rzemiosł handlu i przemysłu. Domów murowanych ma 4, drewnianych 37, kościół parafialny drewniany pod tytułem Ś. Trójcy fundowany w r. 1406 przez Bienasa, ówczesnego dziedzica miasteczka po upadku którego teraźniejszy wystawiony został w r. 1790. Budowle te ubezpieczone są na summę r. sr. 15,760. Posiada magistrat, szkółkę elementarną. Jarmarków odbywa się 6 do roku. Najbliższa stacja pocztowa jest o 1 milę we wsi Naramicach. *F. M. S.*

Luty, przymiotnik równoznaczący z *surowym*, *srogim*, nazwisko drugiego miesiąca roku. U Rzymian miesiąc ten nazywał się *Februarius* (które to nazwisko zachowały prawie wszytkie narody nowożytne) od *februus* oczyszczalny, gdyż miesiąc ten był u nich poświęcony obchodom religijnym, mającym na celu przebłaganie bogów i oczyszczenie się, z których ważniejsze są: *Lupercalia* (na cześć bożka Pan). Julijusz Cezar zreformowawszy kalendarz utrzymał w Lutym dni 28 jak przedtem, a ponieważ przypuszczał, że rok zawiera dni 365 i godz. 6 przeto postanowił aby w tym miesiącu co rok 4-ty dodawano dzień jeden, a to dla tego, że miesiąc ten ze wszystkich najkrótszy, był u Rzymian ostatnim w roku.

Lutycy, ob. *Wilcy.*

Lutynia, rzeka w wielkiem księstwie Poznańskiém, ma źródło swoje w powiecie Krotoszyńskim, o ćwierć mili na południe od wsi Lgota. W biegu swym ku północy oblewa wieś Koryta, przechodzi części powiatu Pleszewskiego i Krotoszyńskiego, oblewa wieś Sosnicę, wieś Lutynię. Pod folwarkiem Ruda wpływa zupełnie do powiatu Pleszewskiego w którym pod wsią Węgrzynów przyjmuje rzeczkę Potoka, zrasza wsie Wilcza, Magnuszewice, Wola Książęca, Wiłkowyja; dalej w kierunku północnym płynąc pod wsią Kąty zabiera rzeczkę Lubieska; pod młynem Stęgosz wchodzi do powiatu Wrzesińskiego, oblewa wieś Lisewo. Pod wsią Rogaszyce przyjmuje rzeczkę Lubianka, nakoniec pod wsią Pogorzelice wpada do Warty. W ogólności przyjmuje rzeczek trzy. Długość jej biegu wynosi mil 7.

Lützen, miasteczko w obwodzie Merseburgskim, tejże regencyi, w prowincyi saskiej w Prusach, ma 1,800 miesz. i pamiętne jest bitwą z d. 6 Listopada 1632 r., w której Szwedzi pod Gustawem Adolfem pobili cesarskich pod Wallensteinem, w której jednak król szwedzki poległ. (Ob. *Trzydziestoletnia wojna).*—Bitwą pod Lützen nazywa się także w nowszej historyi bitwa zaszła w d. 2 Maja 1813 r. właściwie pod Grosgörschen, w której Francuzi pod osobistém dowództwem cesarza Napoleona odnieśli zwycięztwo nad sprzymierzonemi. *F. H. L.*

Lützow (Ludwik Adolf, baron), dowódzca korpusu partyzanckiego w kampanijach 1813 i 1814 r., znanego pod nazwą: *Lützow'sches Freicorps*, szczególnie wysławianego w pieśniach patryjotycznych Körnera, urodził się 1782 r. Na początku 1813 r., będąc majorem w wojsku pruskiém, otrzymał od króla pozwolenie do uorganizowania oddziału ochotników, który już w Marcu tegoż roku liczył 900 piechoty i 200 konnicy. Korpus ten, kilkakrotnie rozbity i zawsze rekrutujący się na nowo, w Czerwcu dochodził cyfry 2,800 piechoty i 480 jazdy. Lützow, po licznych dowodach męztwa, okryty ranami, w 1815 r. pod Ligny wzięty został do niewoli; umarł 1833 r. w Berlinie w stopniu generała brygady. *F. H. L.*

Lux (Kazimierz), żołnierz i pisarz. Urodził się w Warszawie 1780 roku. W r. 1796 wszedł do służby wojskowej jako furyjer do legijonów polskich we Włoszech. W bitwie pod Marengo ranny, za odznaczenie się w boju otrzymał stopień porucznika. Od r. 1796 do 1801 walczył we Włoszech, w r. 1802 w Ameryce na wyprawie do St. Domingo. Wzięty do niewoli, najprzód w Jamajce, następnie na pontonach angielskich ciężką znosił niedolę. W r. 1807 wszedł do armii księstwa Warszawskiego, walczył przeciw Austryjakom; jako szef bataljonu, odbył wyprawę w r. 1812 do Moskwy. W r. 1820 złamany trudami, przeszedł do służby cywilnej i umarł jako emeryt w r. 1846 w Warszawie. Lux gdziekolwiek rzucił go los wojny, zapisywał swoje uwagi i wypadki dotyczące walczących rodaków zdala od ziemi ojczystej. Ułożył *historyję legijonów polskich*, głównie ze zwrotem uwagi na kampaniją włoską i wyprawę do Saint Domingo. Rękopism ten obejmował stronnic 1,002, który mu zabrał zmarły pułkownik Piotr Bazyli Wierzbicki, a dawny współtowarzysz broni i pod swojem imieniem dał małe wyjątki w *Biblijotece Warszawskiej* w r. 1847 (Tom I.). Rękopism Luxa znajduje się obecnie w posiadaniu J. I. Kraszewskiego. Opis Saint Domingo p. t.: *Wyspa Saint-Domingo pod względem statystycznym opisana według notat porobionych na miejscu 1805 i 1806 r.* wydrukowany w *Biblijotece Warszawskiej* 1854 r. Obszerny pozostał jeszcze rękopism p. n.: *l'Angleterre vue à Londres et dans ses provinces en 1804.* (Obszerny życiorys tego wojownika i pisarza ob. w dziele: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, 1855, T. I.). *K. Wł. W.*

Luxembourg (Franciszek Henryk de Montmorency, książę de), marszałek Francyi, sławny wódz za Ludwika XIV, ur. 1628 r., był synem straconego za pojedynek hr. de Momtmorency-Bouteville. Po śmierci ojca opiekowała się nim księżna Condé, z domu Montmorency, jakoż za jej protekcyją został adjutantem jej syna, wielkiego Kondeusza, ówczesnego jeszcze księcia d'Enghien, który go wnet polubił. Pod kierunkiem tego wodza, młody Luxembourg pierwszą odbył kampaniję w r. 1647, odznaczył się roku następnego pod Lens i lubo dopiero liczył lat 20, został marszałkiem polnym (generałem brygady). Podczas niesnasek domowych za małoletności Ludwika XIV trzymał się partyi Kondeusza, a gdy kardynał Mazaryni w r. 1650 uwięził tegoż, wszelkiemi siłami starał się o wydobycie go na wolność. Gdy się to jednak w żaden sposób nie udawało, a nawet na niczem spełzł plan porwania siostrzenic kardynała, Luxembourg udał się do Burgundyi, a ztąd z nowo zaciężnym pułkiem do Tureniusza do Hiszpanii, gdzie został generałem dywizyi. Ranny i wzięty do niewoli w 1650 r., z początku traktowany był zaszczytnie; gdy jednak nie można było odwieść go od stronnictwa Kondeusza, osadzony został w Vincennes. Po powtórnej ucieczce Mazaryniego i uwolnieniu Kondeusza, Luxembourg został gubernatorem w Bellegarde, gdzie po zaciętej obronie poddać się musiał królewskim, poczem powrócił znów do Kondeusza, dowodzącego armiją hiszpańską i po oblężeniu twierdzy Arras zasłonił odwrót księcia do Bruxelli. W 1652 r. zabrał pod Valenciennes marsz. de Laferté do niewoli; w roku następnym wraz z Kondeuszem zmusił Francuzów do zaniechania oblężenia fortecy Cambrai, ale w r. 1658 raz jeszcze dostał się w ręce nieprzyjaciół, którzy go wszakże wymienili wkrótce za marszałka d'Aumont. Po zawarciu pokoju Pirenejskiego, na początku r. 1660, wraz z Kondeuszem przybył do Francyi, gdzie obaj otrzymali przebaczenie królewskie. Około tego czasu zaślubił dziedziczkę domu Luxembourg (będącego osiadłą we Francyi pod koniec XIII w. boczną gałęzią książąt Luxemburgskich i Limburgskich, zwaną *Luxembourg-*

Ligny, z której później jeszcze wyszły odnogi: *Luxembourg-Brienne*, *Luxembourg-Saint-Pol* i *Luxembourg Fiennes*). W skutek tego małżeństwa, zamienił dotychczasowe swoje nazwisko i herb Bouteville na nazwę rodową żony. Kiedy r. 1667 rozpoczęła się znów wojna z Hiszpaniją, Luxembourg wstąpił do armii jako ochotnik; potém pod Kondeuszem, który na nowo otrzymał naczelne dowództwo, zajął Salins, szturmem zdobył Dole i wkroczył do Limburga, na który ciężkie nałożył kontrybucyje. We dwa lata później Ludwik XIV napadł na Hollandyję, a wykonanie tego planu poruczył Luxembourgowi, który zdobył Deventer, Coevorden, Zwoll, zwyciężył pod Bodegarve i Wörden, ale który wkrótce, z powodu zalania całego kraju przez Hollendrów, cofnąć się musiał do Charleroi. Roku 1674 Luxembourg brał udział w bitwie pod Seneff i roku następnego, po śmierci Turenne'a, został marszałkiem Francyi. Z początku objął naczelne dowództwo nad Wyższym Renem, gdzie przegrał bitwę pod Philippsburg; r. 1667 otrzymał dowództwo we Flandryi, zabrał Valenciennes i Cambrai, znacznie przyczynił się do zwycięztwa księcia Orleańskiego pod Mont-Cassel, gdzie dowodził lewém skrzydłém, nie dopuścił księciu Oranii oblężenia miasta Charleroi, zdobył Gandawę i pokonał księcia Oranii w Saint-Denis pod Mons. Później poróżnił się z ministrem Louvois, który go osadził w Bastylii pod pozorem, że zawarł przymierze z djabłem; oskarżono go także o porozumienie z dwiema sławnemi truicielkami, Voisin i Vigoureux, i dwukrotnie, dla konfrontacyi z niemi, zawieziono go do Vincennes. W 1680 r. został wprawdzie uniewinniony, ale kazano mu osiąść w swoim majątku na wsi. Dopiero w 1690 r. król powierzył mu znowu dowództwo nad armiją przeznaczoną do Flandryi; tu pod Fleurus pobił księcia Waldeck, walczył w bitwach pod Leuze i Steenkeerken, w r. 1693 pokonał króla Angielskiego Wilhelma III pod Neerwinden i zmarł 4 Stycznia 1695 r. Konstytucyi ciała był słabowitej, nawet ułomny, ale umysł miał przenikliwy i energiczny. Ob. dzieło Beaurain'a: *Histoire militaire du duc de Luxembourg* (1756); *Mémoires pour servir à l'histoire du maréchal de Luxembourg, écrites par lui-même* (1758) i *Campagne de Hollande en 1672* (1759).

Luxemburg, prowincyja królestwa Niderlandzkiego, z tytułem należącego do rzeszy niemieckiej wielkiego księstwa, w dawnej swej do roku 1834 objętości graniczyła z prowincyjami Namur, Liége, Prusami Nadreńskiemi i Francyją, a poprzednio stanowiło depart. francuzki des Fôrets i część depart. Ardennów; powierzchni miało 127 mil kw., grunt ma górzysty i lesisty, miejscami także bardzo urodzajny. Przerywające ten kraj góry Ardeńskie najwyższe są między Bastogne i Neufchâteau; główną rzeką jest Mozella, do której wpadają Sure, Ourthe, Semoy i inne, z licznemi mniejszemi przypływami. Oprócz zwykłych płodów królestwa zwierząt i roślin, w wielkiem księstwie Luxemburgskiém mnóstwo jest zwierzyny, nawet wilków i dzików; kopalnie dostarczają miedzi i żelaza. Mieszkańcy, w liczbie około 360,000, Niemcy i Walloni, wyznania po większej części katolickiego, pod względem wykształcenia i dobrobytu bardzo jeszcze pozostali w tyle; trudnią się rolnictwem, hodowlą bydła, uprawą latorośli winnej i owoców, górnictwem, ale bardzo mało przemysłem. Traktatem londyńskim 1830 r., po oderwaniu się Belgii od Niderlandów, większa część Luxemburgu dostała się Belgom, a mianowicie przestrzeń 80 mil kw. i 192,590 miesz., z miastem głównem *Arlon*; przy Niderlandach pozostało 47 mil kw. i 186,500 miesz., z miastem stołecz. *Luxemburg*. Dla zrównoważenia ubytku, jaki ztąd powstał dla związku niemieckiego, król Niderlandzki przyłączył natomiast do Luxemburga swoją część księ-

stwa Limburgskiego.—Za panowania Rzymian kraj ten należał częścią do ziemi Trewirskiej, częścią do Tongryjskiej, po zdobyciu go następnie przez Franków, od czasów Teodoryka, syna Klodoweusza, stanowił część Austrazyi, później Lotaryngii. Ale w X wieku hrabiowie Ardennów wyswobodzili się z pod władzy książąt Lotaryngskich i uważali się za bezpośrednich lenników cesarza. Hrabia Zygfryd otrzymał r. 963 od opata ś. Maxyma w Trewirze zamek *Lucelinburg* (z czego później powstało nazwisko *Luxemburg*), w ziemi Mazingow, w zamian za majętność Wilawa w Ardennach, w posiadaniu którego to grodu potomkowie jego zostawali do 1135 r. jako hrabiowie Luxemburgscy. Po ostatnim z nich, bezdzietnym Konradzie II, objął całe hrabstwo Gottfryd, hr. Namur, małżonek siostrzenicy zmarłego, której syn, Henryk Ślepy, zostawił jednę tylko córkę; przez nią zaś dostał się Luxemburg Waleranowi, hrabi Limburgskiemu i margrabiemu Arlon. Po jego śmierci (1226) nastąpił syn tegoż. Henryk Wielki, który poległ w wyprawie do Palestyny (1280), jego zaś syn i następca, Henryk II, tytuł księcia Limburgskiego zamienił na hrabiego Luxemburgskiego. On także poległ (5 Czerwca 1288) w bitwie pod Worringen, niedaleko Kolonii, przeciwko księciu burgundzkiemu Janowi, który odtąd wziął w posiadanie Limburg. Syn jego, Henryk III, w r. 1308 obrany został cesarzem niemieckim pod imieniem Henryka VII (zm. 1313), a następcą jego w Luxemburgu był Jan, król Czeski, poległy 1346 pod Crécy. Tegoż syn i następca Wacław, brat cesarza Karola IV, podniósł w r. 1354 hrabstwo Luxemburgskie do godności księstwa, a ożeniwszy się z księżniczką brabancką Joanną, w 1355 r. został także księciem Brabancyi, którą jednak otrzymał dopiero po długich sporach ze swoim szwagrem Ludwikiem Flandryjskim (1358). Po bezpotomnej r. 1383 śmierci Wacława, nowe księstwo dostało się cesarzowi Wacławowi, który za summę 120,000 guldenów zastawił je swojej synowicy Elżbiecie, córce Jana margr. Luzacyi; pomimo tego jednak w r. 1391 widzimy znów księciem Luxemburgskiem Jodoka, margr. Morawskiego, który że umarł bezdzietnie, Elżbieta długo jeszcze Luxemburg miała w swojem posiadaniu, aż mieszkańcy zbuntowawszy się przeciw niej, powołali na swojego księcia Wilhelma Saskiego, małżonka wnuczki cesarza Zygmunta. Elżbieta jednak wezwała na pomoc Filipa Dobrego, księcia Burgundyi, który wypędził Wilhelma i za zezwoleniem jej połączył Luxemburg z Burgundyją (1443 r.). Na próżno Wilhelm powoływał się na prawo odkupu i wypowiedział wojnę księciu burgundzkiemu; ten ostatni pozostał w spokojném posiadaniu kraju. Przez Maryję Burgundzką, Luxemburg dostał się Maxymilijanowi I, a później Filipowi Austryjackiemu; odtąd zaś złączony został z Niderlandami hiszpańskiemi, w r. 1714 przeszedł do domu austryjackiego, w 1795 r. do Francyi, a w r. 1815 z tytułem wielkiego księstwa (stanowiącego cząstkę związku Niemieckiego) do królestwa Niderlandzkiego. Począwszy od rewolucyi belgijskiej w 1830 r., było ono jabłkiem niezgody między Belgiją a Niderlandami; oba bowiem te państwa sądziły do niego mieć prawo, aż nakoniec konferencyje londyńskie w 1834 r. spór ten rozstrzygając, wyrzekły o jego podziale, a pokój 1839 r. podział ten stanowczo zatwierdził. *F. H. L.*

Luxemburg (właściwie *Lützelburg*, z łacińskiego: *Luciloburgum*), stolica wielkiego księstwa tegoż nazwiska, silna forteca związku niemieckiego, zarówno ważna pod względem politycznym jak strategicznym, leży częścią na wysokiej skale, częścią na nizinie, przez którą płynie rzeka Alzig, i ma (nie licząc wojska) 13,700 miesz. Gmachy publiczne nie przedstawiają nic osobliwszego; najpiękniejszym jest kościół ś. Pawła. Forteca przez naturę i sztukę

stała się jedną z najsilniejszych twierdz w Europie; kongres Wiedeński zrobił z niej fortecę związkową, a załoga jej składa się w trzech czwartych częściach z Prusaków, a w jednej czwartej z Niderlandczyków; gubernatora mianuje król Pruski. W r. **1443** zdobył Luxemburg książę Filip Burgundzki, w r. **1479** Francuzi, których jednak w tym samym jeszcze roku wyparł ztąd margr. Badeński. Później zdobywali jeszcze tę twierdzę książę Orleański na rzecz Franciszka I (**1542**); w latach jednak **1544**, **1558** i **1597** oparła się usiłowaniom Francuzów, którzy natomiast wzięli ją znowu po czterotygodniowém oblężeniu w r. **1684** pod marsz. Créqui i przy pomocy sławnego Vauban'a. Podczas wojen Niemiec z rzecząpospolitą francuzką i z cesarstwem, kilkakrotnie jeszcze Luxemburg wystawiony był na napady; w **1830** roku było to jedyne miasto w całém wilkiém księstwie, które pozostało wierném królowi Niderlandzkiemu. *F. H. L.*

Luynes (Karol d'Albert książę de), faworyt Ludwika XIII (ob.), króla francuzkiego, ur. **1578** r. w Pont-Saint-Esprit, w departamencie Gard. Rodzina jego, która w początku XV wieku przybyła z Florencyi, właściwie nazywała się Alberti i zakupiła posiadłość Luynes czyli Miallé, w dawnej Touraine, z którą połączony był tytuł hrabiowski. Młody Luynes przybywszy jako paź na dwór Henryka IV, pięknością swoją zwrócił na siebie uwagę i szczególnie zjednał sobie łaski młodego delfina, który się odtąd na chwilę z nim nie rozstawał, co trwało również po wstąpieniu Ludwika XIII na tron, ponieważ nie wydawał się niebezpiecznym ani królowej matce, ani potężnemu jej ulubieńcowi, mianowanemu marszałkiem d'Ancre Florentczykowi Concini. Tymczasem Luynes, bądź to przez ambicyję, bądź z namowy malkontentów z arystokracyi, podkopywał w umyśle młodego króla znaczenie matki i marszałka i doprowadził go tak daleko, że postanowił pozbyć się Florentczyka za jakąbądź cenę, chociażby nawet przez morderstwo. W samej rzeczy marszałek d'Ancre zastrzelony został d. **14** Kwietnia **1617** r. w chwili gdy go aresztowano, a Maria de Medici została uwięziona. Luynes otrzymał natychmiast majątek zamordowanego i lubo żadnego nie miał doświadczenia, przywłaszczył sobie kierunek spraw rządowych. W tym samym jeszcze roku zaślubił córkę księcia de Montbuzon, a król mianował go r. **1619** księciem i parem Francyi. Wyniesienie to wywołało niechęć magnatów, którzy połączyli się z uszłą do Angers królową matką, w celu zgubienia faworyta. Luynes jednak potrafił spory te załagodzić, a w r. **1621** otrzymał nawet miecz konnetabla i wkrótce potém pieczęć kanclerza. Wszakże przy oblężeniu fortecy Montauban dowiódł zupełnej swojej niezdolności, jakoż szczęściem było dla niego, że umarł już w Grudniu tegoż roku, zanim król miał czas poświęcić chciwego władzy i pieniędzy ulubieńca nienawiści wysokiej szlachty dworskiej. — **Luynes** (Honorat d'Albert, książę de), archeolog i numizmatyk francuzki, potomek poprzedzającego, urodził się **1802** r. w Paryżu i pomimo świetności swego imienia i blizko półtora milijona franków rocznego dochodu, okazywał się zawsze człowiekiem wielkiej prostoty i skromności, dobroczynnym i ludzkim, a używającym wielkiego majątku wyłącznie na wspieranie sztuk i nauk, oraz na wspomaganie włościan w obszernych swoich posiadłościach w Dampierre. Po rewolucyi Lutowej **1848** r. książę de Luynes zasiadał z departamentu Seine i Oise w zgromadzeniu ustawodawczem, i głosował tamże z umiarkowanymi republikanami; jest on członkiem korrespondentem instytutu i autorem kilku dzieł, jako to: *Études numismatiques* (**1835**), *Métaponte* (**1836**), *Choix de médailles grecques* (**1840**), *Essai sur la numismatique des Satrapies* (**1846**)

i wielu innych. W r. 1854 wybrany został na prezesa komitetu do ułożenia katalogu biblijoteki cesarskiej. W ostatnich czasach odbywał także własnym okrętem podróże naukowe na Wschód i wspierał mianowicie badaczy pomników filologicznych w północnej Afryce. *F. H. L.*

Luzacyja ob. *Łużyce.*

Łuzak: posługacz towarzysza jazdy polskiej: „Płatna kawaleryja, składała się z towarzyszów, pocztowych czyli szeregowych, i luzaków: luzak był do osobistej usługi, stawał jednak do boju w trzecim rzędzie: a od tego, że konia miał na odwodzie, luzaka imię otrzymał.” (Czacki). Luzacy w dawnej jeździe nosili mundury jakie miała właściwa chorągiew: zwierzchnie okrycie t. j. opończe na słoty i mrozy, mieli uboższe. *K. Wł. W.*

Luzan (don Ignacy de), poeta hiszpański, ur. 1702 r. w Saragossie, gdzie ojciec jego był gubernatorem; skutkiem przedwczesnej śmierci rodziców i zamieszek wojennych stracił wszystkie korzyści, jakie zdawało się rokować jemu wysokie urodzenie. Osierociały przybył do babki swojej do Barcelony, nauki odbył w Mallorce i w Palermo i 1727 r. został doktorem obojga prawa. Skłonność wszakże i zdolność wrodzona ciągnęły go raczej do studyjów nad poezyją i językami; za młodu już ćwiczył się w wierszowaniu łacińskiém i włoskiém, a przytém do wielkiej doszedł biegłości w językach greckim, francuzkim i niemieckim. W r. 1729 udał się do Neapolu, gdzie brat jego, hr. de Luzan, był gubernatorem w Sant-Elmo; ten zaś po czterech latach odesłał go do Hiszpanii, ze zleceniem zarządzania jego majątkiem, jakoż odtąd żył spokojnie w wiejskiém ustroniu w Monzon. Chcąc sobie przecież zapewnić los niezawisły, zwiedził Madryt, gdzie jego wiadomości i talenta tylu zjednały mu przyjaciół, że w r. 1741 został członkiem honorowym, a w roku następnym członkiem rzeczywistym królewskiej akademii, oraz członkiem akademii historycznej. Jego znajomość nauk politycznych i ujmująca osobistość wyrobiły mu w 1747 r. posadę sekretarza przy poselstwie w Paryżu, roku następnego zaś nominacyję na sprawującego tamże interessa; odwołany ztąd w r. 1750, został dyrektorem mennicy i podskarbim biblijoteki królewskiej. Minister don Józef de Carvajal wprowadził go do mniejszego kółka akademii *del buen gusto*, powstałej wówczas w celu podniesienia dobrego smaku w domu hrabiny de Lemos, gdzie liczne swoje poezyje odczytywał ku powszechnemu zadowoleniu. On również, wspólnie z Carvajalem czynny brał udział w założeniu akademii ś. Ferdynanda. Właśnie król miał zamiar udzielić Luzanowi jedno z najzaszczytniejszych dygnitarstw, kiedy poeta umarł w 1754 r. Luzan stanowczy wywarł wpływ na przekształcenie poezyi hiszpańskiej przez krytyczny swój utwór *Poetica* (Saragossa, 1737; 2 tomy), albowiem dziełem tém wprowadził smak francuzko-klassyczny do literatury swojego narodu. Jako poeta oryginalny mniej jest ważnym; nigdy bowiem nie przeszedł za granice zręcznego naśladowania. Prace jego składają się po większej części z tłómaczeń i poezyj okolicznościowych, a odznaczają się głównie poprawnością, wytwornością i biegłością techniczną. Oprócz tego zostawił ciekawe rozprawy o polityce i dziejach ojczystych, oraz *Memorias literarias de Paris* (1751). *F. H. L.*

Luzatus (Jan Benedykt) ob. *Benedykt Jan.*

Luzern, kanton położony w samym środku Szwajcaryi, który już w r. 1332 przystąpił do związku trzech kantonów pierwiastkowych, ma około 28 mil kw. powierzchni i do 150,000 miesz. Grunt obficie wydaje zboża i owoców; hodowla bydła znaczna, a miejscami istnieje tu gospodarstwo alpejskie. Ludność wyznania rzymsko-katolickiego, (z wyjątkiem około 2,000 protestantów),

według języka jest narodowości niemieckiej. Luzern należy do kantonów zwanych „odrodzonemi”, a ustawa jego z r. 1831 miała charakter demokracyi reprezentacyjnej, za wyłączeniem żywiołu właściwie ochlokratycznego. Kiedy później stronnictwo ultramontanów coraz bardziej brać zaczęło przewagę, przeprowadziło ono, obok zachowania niektórych form głównych dawniejszej konstytucyi, ustawę nową (z 1 Maja 1841 r.), która skutkiem zaprowadzonego w niej *veto*, ograniczeń w dawniejszej reprezentacyi miejskiej, pozornej tylko swobody prassy i przywilejów zawarowanych duchowieństwu, należała do rzędu teokratyczno-demokratycznych. Przywołanie w 1844 r. jezuitów do kantonu, pogrążyło go, równie jak całą Szwajcaryję, w szereg niesnasek, w których Luzern stanęło na czele związku oddzielnego kantonów, znanego pod nazwą *Sonderbund*. Po skończonej a wynikłej ztąd wojnie domowej i po upadku rządu jezuitów, ustawa z 1841 r. ze swojém *veto* ludowem wprawdzie została utrzymana, ale prawodawstwo z tegoż okresu co do prassy i wychowania poddano pod ścisłą rewizyję. Nadzwyczajny dług kantonu Luzern z epoki wojny Sonderbundu wynosił blisko 2,300,000 fr., dla umorzenia którego zarządzono i wykonano rozwiązanie i zniesienie wszystkich klasztorów, a między niemi bogatego klasztoru ś. Urbana. — **Luzern**, stolica kantonu tegoż nazwiska, nad wypływem rzeki Reuss z Vierwaldstädtersee, którego rozciągająca się aż pod samo miasto zatoka nazywa się *jeziorem Luzern*, dla mnóstwa ogrodów obwód ma nader znaczny, ulice szerokie i dobrze brukowane, i w ogóle jedném jest z piękniejszych miast w Szwajcaryi. Rzeka dzieli je na kilka części, połączonych z sobą mostami. Luzern jest zwykłą rezydencyją nuncyjusza papiezkiego, ma 10,800 miesz., kilka wyższych zakładów naukowych, biblijotekę publiczną i muzeum starożytności. W pobliżu stoi pomnik (poświęcony 1820 r.) na cześć poległej w Tuileryjach w Paryżu, (d. 10 Sierpnia 1792 r.) gwardyi szwajcarskiej: pomnik ten, podług modelu Thorwaldsena, przedstawia wykutego w skale kolossalnego lwa, który umierając broni lilij francuzkich.

Luźny człowiek, nazywał się chłop wolny, który nie był niczyim poddanym. Tych luźnych, swobodnych ludzi, przez cały byt Rzeczypospolitej ubywało: gdyż byli wolni osobiście a nie mieli własnej siedziby i gruntu. Za Stanisława Augusta już mało *luźnych* było. „Tworzyli się oni (pisze J. Moraczewski) szczególniej ze starych żołnierzy, którzy przez wrodzoną człowiekowi miłość do wolności, woleli osiadać w obcych stronach, jak wracać do swojej wioski na poddanego. Tu i owdzie zdarzył się mieszczanin, który poszedł na chłopa i ztąd był także *luźnym człowiekiem*.” Prawa nasze dawne, ostro przeciw nim występują, a *Volumina Legum* (II, 663) uważają luźnych a hultajów jako synonimy. Pomiędzy pacholikami wojskowemi byli tak zwani *luźni*, których tchórzostwo potępia Fabjan Birkowski. Jeżeli *luźny człowiek* żenił się z poddanką, musiał panu zapłacić za żonę albo sam zostać poddanym, poddawał się zwykle przed aktami grodzkiemi, a to poddanie brzmiało: „powodowany pewnemi przyczynami i bardzo obfitemi dobrodziejstwy wielmożnego N. dziedzica dóbr N. szczególniej zaś, że mi pozwala pojąć w małżeństwo pracowitą Magdalenę N., pomny więc tak niezmiernego dobrodziejstwa, poddaję się sam ze swoją osobą, z dziećmi z tejże Magdaleny N. za łaską Bożą narodzić się mającemi, wraz ze swojem bydłem i wszelkim sprzętem domowym, i przyrzekam wszelkie prace i obowiązki wraz z drugiemi poddanemi panu swemu porówno wykonywać.” Poddania takowe, których mamy kilka pod ręką (pisze J. Moraczewski) są z grodu poznańskiego i wszystkie między rokiem 1740 a 1759. (*Starożytności Polskie* T. 2). *K. Wł. W.*

Luzować, zluzować, w wojskowości, stojącego na warcie lub na czatach żołnierza odwołać i drugiego w jego miejsce postawić. Ztąd *obluz warty* lub *luzowanie warty*, znaczy zmianę żołnierzy stojących na straży w pewnych stanowiskach czy na odwachu. *K. Wł. W.*

Luzytanija, ob. *Portugalija.*

Luzzatto (Mojżesz Chajim), syn Jakóba Chai, wielostronnie uczony Izraelita, wsławiony szczególniej jako poeta i wskrzesiciel dobrego smaku w hebrejskiej mowie, oraz jako kabbalista. Urodził się 1707 r. w Padwie. Mając zaledwie 17 lat swego wieku, rozpoczął już zawód autorski i napisał pierwsze swe dzieło o retoryce hebrejskiej pod tytułem: *Leszon Limudim* (Język uczonych mówców), którego pierwszą część wydał w Mantui 1727 r. (edycyja całego pisma tego wyszła w Berlinie, następnie w Sudziłkowie 1836 r.). Z szczególnym zapałem oddawał się kabbale i pisał o niej dzieła; lecz tą nauką która była wówczas przez wielu uczonych potępiona jako rodzicielka obłędów Szabtajego Cwi (ob.) fałszywego Messyjasza, ściągnął na siebie podejrzenie jakoby należał do jego zwolenników i sekty. Prześladowany z tego powodu przez weneckich i innych współczesnych mu rabinów, opuścił Luzzatto Włochy i udał się do Frankfurtu nad Menem a ztamtąd do Amsterdamu. Tutaj wydał w 1743 r. allegoryczny dramat p. t. *La-jeszarim Tehilah* (Prawym należy się sława), który kilku edycyj się doczekał. W niejaki czas po wspomnionym roku puścił się w podróż do Jerozolimy, lecz nie dopiął celu swej pielgrzymki, gdyż umarł na morowe powietrze z całą rodziną w Ako w Palestynie, około Maja 1746 r.; jego grób znajduje się w Tyberias. Inne pisma Luzzatta oprócz wyżej wymienionych są: *M'sylat Jeszarim* (Droga prawych), dziełko to obejmujące nauki moralne, używając wielkiej wziętości u żydów, licznych doczekało się publikacyj; *Mygdal Oz* (Potężna wieża), allegoryczny dramat drukowany w Lipsku, we Lwowie i w Warszawie, najnowsza edycyja wyszła w Królewcu 1860 r.; *Chanukat ha-Aron* (Poświęcenie arki), pieśni z okazyi poświęcenia synagogi (Wenecyja, 1729 r.); *Pytche Chochmah*, początkowe prawidła Kabbały, pismo to wyszło w Korcu; *Derech Tewunot* (Droga czyli metoda rozumowań), prawidła logiczne do nauki Talmudu (Amsterdam); *Choker Umkubol* (Badacz i kabbalista, dyjalog); *Derech Chochmah* (Droga mądrości); *Maamar al Ha-geulaah* (o wybawieniu przez Messyjasza); *Maamar ha-Wikuach*, (Apologia kabbały). Utwory poetyczne Luzzatta zalecają się polotem myśli i wdziękiem wyrażeń, a jego naukowe pisma odznaczają się jasnością i głęboką znajomością rzeczy. *F. Str.*

Luzzatto (Samuel Dawid), syn Ezechijasza, znakomity poeta hebrejski i jeden z najuczeńszych Izraelitów obecnego czasu, słynny szczególniej jako dobry uprawiacz pola exegezy biblijnej, grammatyki i akcentuacyi hebrejskiej. Urodził się 1800 w Tryjeście. Około końca 1829 r. powołany został do Padwy na professora w tamecznem kollegijum rabinicznem. Jego główne prace dotychczasowe są: 1) *Kinor Naim* (Przyjemna arfa), poezyje opiewające służbę Bożą, odprawianą niegdyś przez arcykapłana w dzień odpustu *Jom-Kipur;* 2) *Oheb Ger* (Przyjaciel prozelity), o warjantach chaldejskiego przekładu pięciu Ksiąg Mojżeszowych *Targum Onkelos* zwanego; 3) *Bet-ha Ocer* (Skarbnica), zbiór rozmaitych przedmiotów naukowych krytycznie opracowanych; 4) *Hamysztadel* komentarz na pięcioksiąg Mojżesza; 5) *Przekład włoski księgi proroka Jezajasza, z komentarzem hebrejskim do niej:* 6) *Grammatyka hebrejska we włoskim języku:* 7) *Wikuach al Chochmat ha-Kabbalah*, krytyka dotycząca czasu utworzenia się dzieł kabbalistycznych, a szczególniej *Zo-*

har: 8) Wstęp do odświętnego modlitewnika *Machzor* rytuału rzymskiego, o religijnych poezyjach rzymskich żydów; 9) Wstęp do wydrukowanego przezeń zbioru poezyj Jehudy Halewi pod tyt.: *Betulat Bat Jehudah* obejmujący w krótkości dzieje hiszpańskich poetów hebrejskich. Oprócz tego, mnóstwo korrespondencyj i artykułów treści naukowej, oraz poezyje pomniejsze Luzzatta zamieszczane są w piśmie zbiorowém *Ocar Nechmad*, jako też w czasopismach: *Kerem Chemed*, *Halichot Kedem*, *Hamagid* i jeszcze innych. — **Luzatto** (Philoxene, Oheb Ger), syn poprzedzającego, urodził się 1829 roku w Tryeście. Już w r. 1847 zwrócił na siebie uwagę uczonych zamieszczeniem w piśmie: *Rivista Europea* artykułu o *Elymeach* w którym dowodzi, iż ten lud należy do klassy indoeuropejskiej. W r. 1848 napisał dla wychodzącego w Medyjolanie dziennika: *Journal de l'Inst. Lombarde des sciences; Memoire sur l'Inscription cunéiforme persanne de Behistan.* W r. 1849 wystąpił z oryginalném ważném pisemkiem p. t.: *Le Sanscritisme de la langue Assyrienne* (Padwa, 1849 r.), w którém dał dowody niepospolitej zdolności filologicznej. Napisał także: *Notice sur Abou-Joussouf Hasdaï Ibn-Schaprout, médecin juif du X siècle* (Paryż, 1852 r.); *Notice sur quelques Inscriptions Hébraïques, du XIII siècle, découvertes dans les ruines d'un ancien cimetière Israélite de Paris.* Ph. Luzzatto był członkiem towarzystwa wschodniego, niemieckiego, tudzież członkiem korrespondentem cesarskiej akademii nauk i sztuk w Padwie. Umarł w kwiecie wieku 1854 r. *F. Str.*

Lwarazyk, bożek słowiański, czczony w Retrze. W posągu wystawiano go opartego na pałce, w długim płaszczu ze lwem na plecach. Posąg Lwarazyka, stał w świątyni Radegasta.

Lwów, (po łacinie *Leopolis*, po niem. *Lemberg*, w dawnych aktach grodzkich zwany *Lehmburg*, *Lemburg*, *Löwenburg*), stolica Czerw. Rusi, dziś Galicyi Aust., leży według jednych pod 41° 42′ 26″ dług. i 49° 50′ 17″ szer. geogr. według, drugich pod 41° 42′ 30″ długości wschodniej i 49° 51′ 42″ szerokości północnej nad rzeczką Pełtwią; odległy od Krakowa 45 mil, od Wiednia 106, od Warszawy 50 mil. Założony został według jednych przez Leona, czyli Lwa, kniazia halickiego, według drugich przez ojca jego Daniela w połowie XIII stulecia. Bolesław syn Trojdena, księcia mazowieckiego, a małżonek Maryi córki kniazia Leona, przekazał księstwo halickie z Lwowem, spadkobiercy swemu Kazimierzowi W. królowi polskiemu. Monarcha ten przedsiębrał w r. 1340 dwie wyprawy na Ruś, dla objęcia dziedzictwa w posiadanie. W pierwszej ograniczył się za przybyciem do Lwowa na zdobyciu i spaleniu dwóch zamków, które się tu znajdowały, i zabraniu kosztowności książęcych. Drugą razą na dłuższy czas przybywszy do Lwowa wzmocnił fortyfikacyje miasta, odbudował z kamienia obadwa zamki za poprzedniej wyprawy spalone, i opatrzył polską załogą, zaprowadził prawo magdeburgskie, czy też jak chcą niektórzy dawniej zaprowadzone potwierdził. Roku 1361 Krystyjan z Ostrowa, arcybiskup halicki, franciszkan, poprzednik Antoniego Włocha zamieszkał we Lwowie. Ludwik król polski i węgierski odstąpił Ruś polską Władysławowi księciu Ostrogskiemu na wieczność. Nowy pan przybywszy do Lwowa roku 1370 opatrzył zamki swemi załogami. Wspierał on gorliwie duchowieństwo katolickie, i uposażył oo. franciszkanów przy Kościele ś. Krzyża. Nadał miastu wiele przywilejów i rozszerzył swobody handlowe. W r. 1379 opuścił Lwów wymieniwszy Ruś za inne dzierżawy, i ziemia Lwowska została przyłączona do Węgier; gdy zaś wśród zamieszek wojny domowej w Węgrzech, Królowa Maryja r. 1387 dostała się do niewoli, panowie polscy korzystając ze

sposobności wzięli z sobą królową Jadwigę, której mąż był pod tę porę zajęty apostołowaniem na Litwie, i puścili się z wojskiem ku Lwowu. Miasto wyprawiło poselstwo naprzeciw królowej, która niebawem odprawiwszy wjazd swój do Lwowa, zatwierdziła wszystkie przywileje tego miasta. Od tego czasu do roku 1772 Lwów wraz z całą ziemią halicką podlegał ciągle królom polskim. Ludność miasta Lwowa składała się z Niemców, Rusinów, Polaków, Ormijan, Żydów i Tatarów, i trudniła się handlem i rzemiosłami. Tatarzy do początku XVI wieku mieszkali jeszcze na przedmieściu od północy, i trudnili się garbarstwem i naprawianiem starej odzieży. Ormijanie w drugiej połowie XVI wieku przyjęli strój i obyczaje polskie, a język polski zaprowadzili tak w sądzie, jak w życiu społecznem, zatrzymując ojczysty tylko w obrzędach religijnych. Mieli oni w swém ręku cały handel Polski ze Wschodem, i jeździli po towary do Kaffy, Konstantynopola, Egiptu, Kairu, Alexandryi, Indyj i t. d. Królowie polscy sprzyjali im w każdym wypadku. Jan Kazimierz pozwolił im zakupić we Lwowie dziesięć kamienic w samym rynku, upoważnił ich wyrabiać i sprzedawać napoje gorące. Ormijanie lwowscy posiadali wielkie bogactwa. Opowiadają, że gdy Władysław IV podczas pobytu we Lwowie, chciał pożyczyć 100,000 dukatów od ormijanina Bernardowicza, a nie wyraził mu dokładnie w jakiej monecie chce te pieniądze otrzymać, przyniósł Ormijanin do wyboru trzy worki: jeden napełniony był złotą, drugi srebrną, a trzeci miedzianą monetą, w każdym zaś było po 100,000 dukatów. Do roku 1630 trzymali się obrządku wschodniego, i dopiero w tym czasie przystąpili do unii, w skutek czego ich biskup Torosowicz zaszczycony został tytułem arcybiskupa. Do znakomitszych ormijańskich rodzin we Lwowie należeli Warteresowicze, Eminowicze, Bernatowicze, Agopsowicze, Awedykowicze, Torosowicze i t. d. Żydzi zamieszkiwali we Lwowie osobną dzielnicę, mieli osobne okopisko, osobną studnię. Okupywali się rektorowi szkoły i uczniom, aby do nich nie chodzili po kolędzie z kropidłem i wodą święconą. Pamiętném jest zajście między żydami a studentami i pospólstwem w r. 1654, przy którém stu kilkudziesięciu ludzi życie straciło. Niektóremi artykułami nie było im wolno handlować, od kosztów i pracy ręcznej w wzmacnianiu fortyfikacyj byli uwolnieni. Nadużywanie prawa wyrobu wódki i szynkowania, uporczywe wdzieranie się z sklepami i kramami w ulice bliższe rynku, zręczne wyłamywanie się od obowiązków gminnych, było przyczyną licznych nieporozumień, sporów i procesów między chrześcijańską, a izraelicką ludnością miasta Lwowa. Żydzi jednak przekupstwem i przebiegłością taki zawsze obrót umieli nadać każdej sprawie, że egzekucyja dekretów szła z roku do roku w odwłokę. Czoło ludności miasta Lwowa stanowili *Niemcy*. W XV wieku corocznie po kilkudziesięciu przychodniów mianowicie Niemców przyjmowało prawo miejskie. Między innymi r. 1439 został obywatelem Lwowa Mikołaj Kopernik, powroźnik z Kleparza, który później mógł przenieść się do Torunia, i być ojcem sławnego astronoma. Niemcy to, osiadający we Lwowie, fundowali tu szpitale, zawięzywali cechy rzemieślnicze, przestrzegali porządku i czystości w mieście, i położyli kamień węgielny przyszłej jego wielkości. Oni też zaprowadzili we Lwowie najdawniejsze „bractwo literatów” to jest, ludzi nieco czytać i pisać umiejących. W końcu panowania Zygmunta I, magistrat lwowski zaprzestał spisywać akta w języku niemieckim i prowadził je w polskim. Rusini we Lwowie mieszkający trudnili się także handlem i rzemiosłami. Cały duch ich żywota skupiał się w bractwie przy cerkwi parafijalnej Wniebowzięcia N. M. P. zwanej stauropigijalną, to jest wyłączoną z pod

władzy biskupiej. Bractwo to miało swój szpital, szkołę w której uczono nawet języka greckiego i drukarnię. Do r. 1539 nie było we Lwowie biskupa ruskiego. Gdy w piewszej połowie XV wieku przerwał się szereg metropolitów halickich, rezydowali we Lwowie archimandryci, z których ostatni Makary Tuczapski został mianowany biskupem roku 1539. Józef Szumlański, lwowski biskup ruski, przystąpił r. 1700 do unii z Kościołem rzymskim, a w 10 lat później, za biskupa Leona Szeptyckiego, cała dyjecezyja poddała się stolicy apost. Pierwszym zaś arcybiskupem ruskim mianowany został Antoni Angełłowicz w r. 1837. Jednym z najznakomitszych mieszczan ruskich we Lwowie był Konstanty Korniakt, który żył w połowie XVI w. Królowie polscy i to nietylko Jagiellonowie, ale także wszyscy następni, po ojcowsku czuwali nad pomyślnością Rusinów zamieszkałych we Lwowie; Zyg. Aug. pod karą 20,000 złotych węgierskich zabronił utrudniać Rusinom handel lub nabywanie kamienic w mieście, a król Stefan zatwierdził ten przywilej. Magistrat miasta Lwowa składał się z 12 konsulów czyli rajców pod prezydencyją burmistrza, i 12 ławników z wójtem. Roku 1577 zaprowadzono kolegijum „czterdziestu mężów" w połowie z rękodzielników, w połowie z kupców złożone, które reprezentowało lud i stanowiło niejako izbę niższą senatu. Ormijanie mieli sąd osobny pod imieniem „starszych narodu ormijańskiego," pod prezydencyją tego samego wójta, który zasiadał w wydziale ławników. Przedmieścia lwowskie miały osobnego wójta, od którego wyroków można było apellować do zamku, przed wicestarostę, żydzi zaś podlegali wojewodzie ruskiemu, który sądził ich przez swego podwojewodziego. Dochodami miasta zawiadywał wydział z 6 członków złożony, zwany Lonheryją. Stan handlu i przemysłu bardzo wcześnie rozwinął się w mieście Lwowie do wysokiego stopnia. Do Multan, Wołoszczyzny, Grecyi i Tartaryi, kupcy lwowscy wywozili sukna, aksamit, odzież gotową, płótna, narzędzia rolnicze, pałasze i t. d.; z Tartaryi sprowadzali jedwab, bawełnę, korzenie. Na rynku w koło ratusza stało 40 kramów bogatych, i mnóstwo ruchomych, przeznaczonych dla uboższych kupców. Wznosił się także na rynku bazar na wzór sukiennic krakowskich. We Lwowie robiono saletrę, palono dachówkę, handlowano rybami solonemi, woskobójnia zasługuje także na chlubne wspomnienie. W Brzuchowicach pod Lwowem, znajdowała się miejska papiernia, młyny i łaźnie znaczny dochód przynosiły miastu. Słyne były także w kraju i za granicą czerechy lwowskie, rodzaj słodkich wiszni, których stolicą Kleparów pod samym Lwowem. Góra na której stał zamek, okryta była winnicami przynoszącemi miastu znaczny dochód. Szynkowanie wódką uważali jednak mieszczanie lwowscy jako ubliżające sobie, i prawo propinacyi, z niemałą szkodą swoją, wydzierżawiali żydom. W drugiej połowie XVII wieku było we Lwowie jeszcze przeszło trzydzieści cechów, a oprócz tych istniały rozmaite stowarzyszenia, jako to: muzykantów, furmanów, tragarzów, rurarzów, i t. d. na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje od niepamiętnych czasów znajdujące się we Lwowie *bractwo strzeleckie* na wzór innych tego rodzaju stowarzyszeń po znaczniejszych miastach starożytnej Polski, koło dobra publicznego wielce zasłużone. W pomyślnych czasach niektórzy mieszczanie lwowscy przychodzili do niezmiernych dostatków. Maciej Mikułka, rzeźnik, dzieląc roku 1530 majątek pomiędzy dzieci, dał jednej córce dobra Andrzejanów, Brzezie, trzecią część Łowczyc, kamienicę w mieście, jatkę rzeźniczą, dziedziczne wójtostwo w Kulparkowie i ulicę Sokolnicką, (dziś Szeroką). Obok handlu i przemysłu, stan oświaty i nauk rozwijał się we Lwowie o ile na to pozwalały okoliczności. Szkoły lwowskie

zawdzięczają fundamentalne uposażenie Władysławowi Jagielle, który r. 1400, upoważnił radę miejską założyć szkołę, administrować nią i przyjmować rektora. Są także przywileje innych królów odnoszące się do spraw szkół lwowskich. Znakomitsi z rektorów i professorów tejże szkoły byli: Jan Tucholczyk, Benedykt Herbest, Grzegórz Wigilancyjusz zwany Samborczykiem, Andrzej Borgiel, Stanisław Penacyusz, Pedyan Pelicki, Jakób Górski, Wawrzyniec Śmiałecki, Adam Burski (Bursius), Stanisław Albert Golejewicz. W XVI i XVII wieku rada miejska wysyłała swoim kosztem po dwu młodzieńców do akademii krakowskiej dla dalszego kształcenia. Oprócz szkoły miejskiej istniał także we Lwowie od początku XVII wieku konwikt księży jezuitów, później do rzędu akademii wyniesiony; księża dominikanie, bernardyni i karmelici uczyli prywatnie filozofii i teologii. W połowie XVIII wieku Samuel Głowiński, biskup hebroński, saffragan kapituły lwowskiej, założył tu kolegijum księży pijarów, w którém miała pobierać nauki młodzież szlacheckiego urodzenia; lecz gdy po śmierci S. Głowińskiego fundusze na ten cel przez niego zostawione okazały się niedostateczne, gmach nowo wzniesiony został obrócony na szpital. Z dawnych drukarń lwowskich słynęły: Macieja Bernatha 1543 roku, Mikołaja Szafenbergera, 1578 r., Pawła Szczerbicza 1590 r., Macieja Garwolińskiego 1592 r., Pawła Żelaza 1599 r., W. Małchiowicza 1615 r., Krzysztofa Wolbromczyka, w tymże czasie; Jana Szeligi 1635 r., Michała Słoskiego 1633 r., Jakóba Mościckiego 1671 r., Wojciecha Mielczewskiego 1684 roku, J. Textera 1689 r. Klasztory lwowskie także utrzymywały drukarnie; z tych najsławniejszą była jezuicka, z której wyszło dzieło: *Korona polska czyli herby i familije rycerskie* i t. d. ks. Kaspra Niesieckiego, 1728—1743 r. Lwów wraz z Krakowem był też od niepamiętnych czasów stolicą kalendarzów. Z tych najdawniejszy jest *Kalendar rimski nowi* z r. 1587, który jako osobliwość biblijograficzną widzieć można w cesarskiej biblijotece w Wiedniu. Biorąc na uwagę jakim był w dawnych wiekach stan handlu, przemysłu i oświaty, w mieście Lwowie nie będziemy powątpiewać, że co do zewnętrznej powierzchowności pod żadnym względem nie ustępował innym miastom polskim. Mieszczanie starali się o wygodę i bezpieczeństwo, i tym warunkom, ile okoliczności dozwalały, czynili zadość zawsze i wszędzie. Jeszcze na początku XV wieku, staraniem burmistrza Piotra Stechera, sprowadzono do miasta wodę rurami glinianemi, z których puszczano ją później za opłatą do każdego domu. Rynek i ulice były porządnie wybrukowane i kanały należycie urządzone; r. 1468 Kazimierz Jagiellończyk założył tu ludwisarnię; w roku 1555 wybudowano miejską zbrojownię i śpichlerz. Do domów na rynku przypierały tak zwane podcienia, które po pamiętnym pożarze w 1527 zakazano odnawiać. Ratusz był pokryty dachówką, na wieży znajdował się zegar, i strażnik czuwał nad bezpieczeństwem miasta. W zachodniej części tej wieży była umieszczona łódź kamienna z masztami, jako godło miasta handlowego. Lwów był silną fortecą, otoczoną w czworobok podwójnym murem, wałami i fossami. Bram w murze było dwie: krakowska od północy i halicka od południa; furt pomniejszych także dwie tylko: bosacka od wschodu i jezuicka od zachodu. Pomiędzy domami miejskiemi, a murem obwodowym stały domy drewniane, kramy, składy i t. p. Mur był najeżony 17 basztami, a te od roku 1445 były poruczone cechom rzemieślniczym do utrzymywania w dobrym stanie i obrony: 1) baszta nad bramą krakowską, należała do kuśnierzów; 2) strumiłową zwana do miechowników, mydlarzów i blacharzów; 3) do miecznikow; 4) do tkaczów; 5) do czapników i siodlarzów; 6) do piwowarów i miodowa-

rów; 7) zwana lodową do rymarzów; 8) królewska, do mularzów, powroźników; 9) bernardyńska do szewców; 10) do garncarzów i kotlarzów; 11) nad bramą halicką do krawców; 12) do złotników; 13) do rzeźników; 14) do stolarzów, bednarzów i stelmachów; 15) korniaktową lub konstantową zwana (fundowana przez Konstantego Korniakta), do kowalów, ślusarzów i iglarzów, 16) do kramarzów; 17) do piekarzów, rozebrana r. 1836, gdy miano budować teatr Skarbka. Jan III przywiódł fortyfikacyje miasta Lwowa do dobrego stanu zobowiązany do tego pactami conventami. Na początku XVIII wieku i we Lwowie zmieniła się postać rzeczy. Skutkiem napadów nieprzyjacielskich, kontrybucyj, oblężeń i szturmów, miasto tak dalece zubożało, kassa miejska tak dalece była wypróżniona, że właściciele domów sami własnym kosztem bruk przed domami naprawiać musieli, a kiedy bieda coraz więcej wzmagać się zaczęła, trzeba było tu i owdzie po kolana brodzić w błocie. Zniknęły dawne rynki bogatemi kramy zapełnione, zniknęły ożywione bazary, ustał wszelki przemysł i handel, żydostwo tylko spanoszone, powiada kronikarz, snuło się po ulicach. Rynek lwowski był kilkakrotnie widownią wypadków politycznych. Tu w r. 1436 Władysław Warneńczyk odbierał hołd od Elijasza hospodara multańskiego; roku 1544 Stefan Tomsza, zabójca Jakóba despoty hospodara multańskiego, został ścięty z Iwanem Mazotcze dowódzcą wojska i Piotrem Spanzotcze bojarem, poczém pochowano go w monasterze u ś. Onufrego; r. 1578 za bytności króla Stefana Batorego we Lwowie, ścięto tu Iwana Podkowę, hospodara multańskiego, który wdarł się przemocą na tron wygnawszy Piotra Mohiłę; r. 1582 stracono Jankułę także hospodara multańskiego, który wyrządziwszy nie mało szkód Polsce, i własnych poddanych do buntu przywiodłszy, uciekł był na Pokucie, gdzie go pojmano; r. 1624 Stanisław Koniecpolski hetman rozdawał mieszczanom na wychowanie dzieci, które odbił uprowadzającym je Tatarom. Często także powtarzały się na rynku widowiska sceniczne już z okazyi zwycięztw odniesionych nad nieprzyjacielem, już podczas beatyfikacyi których kilka obchodzono. Rok 1673 pamiętny jest dla Lwowa śmiercią króla Michała, który tu zakończył życie w pałacu arcybiskupim. Jakie było znaczenie miasta Lwowa w stosunku do Rzeczypospolitej poznać można z tego, że w przywileju z roku 1689 nadanym przez Jana Kazimierza nazwano je: *ornamentum monumentumque primarium Russiae, ore totius regni*, a w pactach conventach Augusta II wspomniano o nim jako o ostatniej zasłonie, i *antemurale* krajów *et totius christianitas*. Zaszczytne te nazwy pochodziły ztąd, że mury Lwowa w istocie zasłaniały Polskę od napadów tatarskich i tureckich, i ledwie nie co rok musiało wytrzymać oblężenie. Po raz pierwszy, jak się zdaje, Tatarzy stanęli pod Lwowem w r. 1327 i zdobyli go wraz z całą Rusią czerwoną. W r. 1350, Olgierd Kiejstut i Lubard z naczną siłą Litwinów, Rusinów włodzimierskich i Tatarów napadłszy na Lwów, spalili przedmieścia i uprowadzili mnóstwo jeńców. W roku 1438 Tatarzy pod wodzą Szachmata spustoszywszy Ruś, oblegli Lwów i miasto okupić się musiało. Podobne napady ponowiły się w r. 1444 i 1453. W r. 1498 ledwie dźwignęło się z gruzów 5 baszt, które przed trzema laty zgorzały. Stefan hospodar multański obległ Lwów i szturm przypuścił, a odparty, zrabował i spalił przedmieścia. Było to w miesiącu Maju, a oto w Lipcu zjawia się horda Tatarów i niszczy co po Wołochach zostało; w jesieni nareszcie nadciągli Turcy. W XVI wieku wycierpiał Lwów napady Wołochów pod wodzą hospodara Bogdana roku 1509, Tatarów w roku 1514, 1524, 1575, 1589. Po klęsce Stefana Potockiego w Multanach i po klę-

sce cecorskiej, hordy Turków i Tatarów ponowiły swoje na Lwów napady. W tym ostatnim wypadku Stanisław Lubomirski, starosta sandomierski, rozgromił Tatarów pod Lwowem, i odebrał im znaczną część łupów. W roku **1623**, podczas morowego powietrza, wpadli Tatarzy i zabrali jeńcem wszystkich tych, co z obawy śmierci między murami szukali bezpieczeństwa w okolicznych wioskach. Bogdan Chmielnicki z **200,000** Kozaków i **60,000** Tatarów pod wodzą Tokaj Bega stanąwszy pod murami Lwowa dnia **7** Października **1648** roku, oblegał go do **25** Października t. r. Krzysztof Arciszewski, pułkownik cudzoziemskiego autoramentu, dodawał ducha mieszczanom. Chmielnicki zdobywszy Wysoki zamek, opanował klasztor oo. karmelitów bosych, wyrznął księży i osoby świeckie, które się tu schroniły, i miasto Lwów lękając się takiegoż losu, złożyło okup w summie **300,000** złotych w gotowiznie i towarach. Chmielnicki zrabowawszy i spaliwszy przedmieścia, odstąpił od oblężenia, ale powrócił znowu w r. **1655** w **40,000** wojska z wodzem rossyjskim Wasilem Wasilewiczem Buturlinem. Miasto jako tako przysposobione do obrony, opierało się od **29** Września do **8** Listopada, w którym to dniu nieprzyjaciel odstąpił od oblężenia, wziąwszy okup w summie **60,000** zł. Straszniejszém jeszcze było oblężenie Lwowa przez Turków w r. **1672**. Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela, wielu rajców opuściło Lwów. Bartłomiej Zimorowicz, naówczas burmistrz miasta, dodawał ducha współobywatelom. Kapudan Basza na czele **50,000** Turków i **100,000** Wołochów i Kozaków pod Doroszeńkiem obległ Lwów d. **20** Września. Turcy zaczęli kopać kanały podziemne, aby niemi wedrzeć się do miasta. Posłowie Rzeczypospolitej wyjednali przecież zawieszenie broni i zaczęto rokowania, które znowu skończyły się na tém, że Lwów musiał się okupić. Oblężenie trwało do **6** Października. Hetman Stanisław Jabłonowski w r. **1675** odparł Tatarów, znowu Lwów oblegających; tegoż roku d. **24** Sierpnia Jan III przy wiosce Zniesienie pod Lwowem odniósł świetne zwycięztwo nad Tatarami i zmusił ich do odwrotu. W r. **1695** znowu hetman Jabłonowski rozgromił Turków pod Lwowem, nareszcie r. **1699** buńczuki i półksiężyce po raz ostatni dały się widzieć pod murami tego miasta. Ale wnet znalazł się inny nieprzyjaciel, który przewyższył jeszcze w srogości Tatarów i Turków; tym byli Szwedzi pod Karolem XII. Zdobyli Lwów szturmem **6** Września **1704** r., nazajutrz po swojém tu przybyciu. Dowódzcą załogi miejskiej był podówczas Zygmunt Gałecki, wojewoda kaliski; burmistrzem Dominik Wilczek. Za radą dowódzcy spalono przedmieścia, aby pozbawić nieprzyjaciela schronienia przed pociskami. Szwedzi opanowawszy zamek Wysoki i klasztor ojców karmelitów bosych, przypuścili szturm do miasta i niebawem furtą bosacką wdarli się na rynek. Najwaleczniej bronili kuśnierze bramy krakowskiej i tamże wszyscy polegli. Karol dozwolił wojsku dwie godziny rabunku, wycisnął kontrybucyję, ogołocił kościoły i cerkwie z kosztowności, zabrał zapasy broni, działa: odtąd datuje się upadek Lwowa. Oprócz tych najazdów, oblężeń i szturmów Lwów przecierpiał jeszcze inne nieszczęścia. Do tych należą pożary. Najczęściej wszczynały się one w dzielnicy żydowskiej. Najstraszniejszy był w r. **1527** koło ś. Jana w lecie. Prócz kościoła i klasztoru księży franciszkanów i ratusza, zgorzało wszystko, co tylko było między murami. Prawie równie strasznym był pożar w r. **1623**, podczas gdy powietrze srożyło się nad miastem i wydarło **20,000** mieszkańców. A mór ten nie był pierwszym i ostatnim. Wspominając o zarazie r. **1599** kronikarz, dodaje, że gdy ptak leciał po nad miastem, padał i zdychał. W latach **1509**, **1514** i **1617** wylewy

rzeki Pełtwi dotkliwie dały się uczuć mieszkańcom Lwowa; r. 1612 szarańcza zniszczyła zasiewy; r. 1619 i 1637 było trzęsienie ziemi. Nadeszły czasy konfederacyi barskiej. Starostą lwowskim był Jan Kicki, dowódzcą załogi generał Korytowski. Konfederaci pod wodzą starosty Zuzelnickiego, stanęli pod murami Lwowa w pierwszych dniach Czerwca 1769 r.; pierwej jeszcze Rossyjanie obsadzili miasto. Konfederaci trzy razy z wałów odparci, musieli ustąpić. Następnego roku 1770, w lecie wybuchło we Lwowie morowe powietrze, a nareszcie r. 1772 ustąpiły ztąd załogi rossyjskie, wojsko austryjackie wyciągnęło kordon graniczny, główny oddział tegoż zbliżył się pod Lwów, a uniwersał cesarski z 11 Września 1772 r. obwieścił przyłączenie tego kraju do państw austryjackich i odtąd Lwów został stolicą Galicyi.—Miato Lwów ma w herbie bramę otwartą, w niej na tylnych łapach stoi lew; powyżej trzy wieże. Zygmunt I zatwierdził ten herb r. 1526 i pozwolił używać czerwonego laku. Papież Syxtus V wynagradzając wierność i wytrwałość Lwowa w wierze świętej, przyozdobił herb powyższy przydaniem swego własnego, to jest trzech pagórków i gwiazdy, a to dokumentem z d. 15 Września 1586 r. Teraźniejszy Lwów ma 0,55 mil kwad. powierzchni, 4 przedmieścia, placów w mieście 7, na przedmieściach 11, ulic w mieście 28, ulic i uliczek po przedmieściach 117, domów ogółem 3,032 i 73,767 mieszkańców; ludność ta dzieli się: wydług wyznań obrządku łacińskiego 28,026, greko-katolickiego 4,160, ormijańskiego 49, greko-nieunickiego 24, orm.-dys. 7, luterskiego 785, reformowanego 22, unitaryjusz 1, żydów 22,586, innych wyznań 2. Według powołania, tudzież sposobów utrzymania i zarobkowania, stała ludność dzieli się jak następuje: duchownych jest 373, urzędników 1,792, wojskowych 242; literatów i artystów 354, prawników 101. stanu lekarskiego 227 osób, właścicieli posiadłości ziemskich 49, właścicieli domów i pobierających renty 1,222, fabrykantów i przemysłowców 2,282, kupców 1,342 i pomocników przy gospodarstwie wiejskiém 99, pomocników przy fabrykach i rękodzielniach 3,086, pomocników przy handlu 1,023, sług 3,032, wyrobników 2,446 i t. d. Lwów jest siedzibą władz następujących: namiestnictwo, władza obwodowa, polityczny urząd powiatowy, magistrat z wydziałem gminnym, dyrekcyja policyi, sądy apelacyjny i krajowy z tabulą, urzędem tabularnym i archiwum aktów sądu grodzkiego, 6 notaryjatów, nadprokuratoryja państwa, prokuratoryja państwa, 34 adwokatów, sejm krajowy z urzędującym ciągle wydziałem, dyrekcyja finansów krajowych, prokuratoryja finansów, powiatowa dyrekcyja finansów, kassa krajowa główna, archiwum mapp prowincyi, urząd loteryjny, starostwo górnicze, urząd probierczy do pancerowania i kupna złota i srebra, oraz kassą starostwa górniczego, izba obrachunkowa, dyrekcyja poczt, inspektoryjat telegrafów i ich stacyja główna. Całe miasto zbudowane jest w kotlinie, otoczonej wzgórzami, które są odnogą gór Karpackich i wznoszą się do 800′ nad poziom morza. Grunt, na którym stoi Lwów, jest piaszczysty, miejscami glinkowaty, wzdłuż koryta Pełtwi bagnisty, po części torfiasty, tu i owdzie podwyższony nasepiskami; margiel kredowy obfitujący w skamieniałości, wypełnia głębizny parowów. Pod piaskiem leży wapień zawierający także skamieniałości i przyciska massy piaskowca i kredy. Nad wapieniem leży zwykle piaskowiec barwy zielonej, zawierający gałeczki bursztynu i skamieniałości; widzimy też tuf wapienny nad stawem Pełczyńskim, formacyje gipsowe na Nowym świecie, miejscami ślady węgli brunatnych, nakoniec pokłady torfu w nizinie pod Zamarsztynowem. Z wzgórzów otaczających miasto, najważniejszém jest to, na którém po dziś dzień widzimy szczątki Wysokiego zam-

ku. Obok tego leżało znacznie niższe wzgórze, zwane niegdyś Łysą górą, które w r. 1837 splantowano, zasadzono drzewem, poprzerzynano chodnikami i tarasami, i zamieniono w miejsce najprzyjemniejszej przechadzki. Szukać w świecie widoku, jaki ztąd przedstawia się na miasto i przyległą równinę nadbużną. Obok, ku wschodowi, sterczy ostrokręgowa góra Lwia lub Stefana, zaopatrująca miasto w biały piasek i piaskowiec, dalej Wilcza góra ze śladami okopów tureckich, wzgórza lasku Alembekowego, zwanego dziś Cesarskim od pomnika wzniesionego tu na pamiątkę pobytu cesarza Józefa II w roku 1786. Wzgórza w południowo-wschodniej stronie miasta, na których niegdyś koczowali Turcy, zowią się też Szańcami tureckiemi. Z tego samego pamiętne są wzgórza przeciwległe: góra Kalicza, Poznańska, Wronowskiego. Na górze Kaliczej stał niegdyś dworek Bartłomieja Zimorowicza, wystawiony r. 1656. Góra Wronowskiego, dawniej zwana górą Szembeka, pamiętną jest także z czasów oblężenia Lwowa, r. 1672. Wzgórza te są teraz w części splantowane i na nich stoi cytadela. W pasmie wzgórz południowo-zachodnich jest pagórek, na którym odbywają się egzekucyje; nad ogrodem Kortuma widać ślady okopów kozackich z czasów Doroszeńki.—Ze źródeł w południowo-wschodniej stronie miasta wypływają strumienie Soroka i Pasieka, które łącząc się z sobą przy moście S. Jana w pobliżu kościoła S. Mikołaja, dają początek rzeczce Pełtwi, przechodzącej środkiem kotliny miejskiej ku zachodowi, a następnie ku północy przez błonia Zamarsztynowskie po za granice Lwowa. U podnóża wzgórz we wschodniej i południowej stronie miasta biją najsilniejsze źródła, z których woda rurami rozprowadzona, napełnia 15 studni miejskich, z kamienia zbudowanych i 20 mniejszych o drewnianej cembrzynie. Długość wodociągów miejskich wynosi 15,000 sążni. Pomimo tego wielki brak wody daje się uczuwać u stóp góry Zamkowej i w północnej części miasta. Sławny ze sztuki odkrywania źródeł ksiądz Richard, oznaczył ich tu r. 1862 przeszło 20. Pomp po domach prywatnych jest przeszło 800, lecz woda w nich niesmaczna. W południowej stronie miasta tryska z opoki kilka źródeł wody żelaznej. Brak wody bieżącej do kąpieli zastępują stawy. Staw w zakładzie kąpielowym Kisielki i Pełczyński, gdzie jest pływalnia wojskowa, są najlepiej urządzone. Wody z tych wszystkich źródeł i stawów zabiera Pełtew. Do niej też, jak do otwartej kloaki spływają wszystkie nieczystości miejskie. Dla zapobieżenia tworzeniu się szkodliwych wyziewów, zasklepiono już część Pełtwi na 200 sążni długości. Podziemne kanały zajmują przeszło 900 morgów przestrzeni. Lwów ma $^6/_{10}$ mili kwad. powierzchni, a blisko 5 mil obwodu. Rogatek jest 9. To miasto dopiero przed kilkudziesięciu laty zaczęło przybierać ozdoby, któremi się dziś zaleca. Chorążczyzna, ulice: Syxtuska, Pojezuicka, Majerowska, Frenelowska, Mikołajska, Piekarska, Pańska, Wałowa, Nowa; place: Drzewny i Franciszkański; przechadzki w miejsce dawnych wałów fortecznych i na Wysokim zamku, wszystko to powstało dopiero w ciągu lat od 1814 do 1837 r. Odtąd rok rocznie przybywa Lwowu ozdób wszelakiego rodzaju. Wodociągi drewniane zastąpiono w części żelaznemi; stan dróg, które mają przeszło 12 mil długości nie zostawia nic do życzenia i bruki, obejmujące około 30 morgów, są również w dobrym stanie. Od 1 Czerwca 1858 r. miasto jest oświetlone gazem, na podstawie ugody zawartej z towarzystwem dessauskiem. Terrytoryjum, dla ułatwienia administracyi, podzielone jest na 5 dzielnic, z których jedna obejmuje przestrzeń dawniej murami otoczoną, z czterech zaś pozostałych, pierwsza obejmuje przedmieście Halickie, druga Grodeckie, trzecia Krakowskie, czwarta

Łyczakowskie. Rynek miasta Lwowa jest to czworobok foremny, ma 77′ szerokości, a 68½′ długości. W środku rynku stoi ratusz, piątą część tegoż zajmujący, zbudowany, w miejsce starożytnej budowy, w latach od 1826 do 1837. Jest to gmach 3-piętrowy, z wieżą czworoboczną 34′ wysoką, na której jest zegar i strażnica; ma 382 okien, 156 pokoi i 9 sal. Szczyt wieży dawniej kopułą zakończony, otrzymał odmienniejszy kształt po zbombardowaniu i spaleniu ratusza w r. 1848. W ratuszu, oprócz urzędów miejskich, mieszczą się także inne władze, tudzież szkoły realne i wydziałowe i kassa oszczędności. Po rogach rynku są 4 fontanny z kamiennemi rezerwoarami, ozdobione olbrzymiemi posągami bóstw mitologicznych, także z kamienia. Kamienice w rynku są dwu i trzy-piętrowe, najczęściej o trzech oknach i te sięgają owych czasów, gdy mieszczanom nie wolno było mieć w rynku kamienic okazalszych. Te, które mają po sześć okien, były własnością senatorów. Dwie są tylko kamienice w rynku, na których podróżny dłużej oko zatrzyma. Jedna z nich pod nr. 137 jest tylko o 3 oknach, ale uderza statożytnością struktury i poczerniałą barwą ciosów, druga pod nr. 175, niegdyś hetmańską kamienicą zwana, zbudowana r. 1580 przez Konstantego Korniakta, była póżniej własnością króla Jana III, dziś należy do księcia Ponińskiego. Stary pałac arcybiskupi pod nr. 178, w miejscu starożytnej budowy darowane metropolii łacińskiej przez Władysława Opolczyka, wystawił Stanisław Grochowski, arcybiskup lwowski r. 1634. W tym pałacu przemieszkiwali arcybiskupi lwowscy do r. 1845, w którym nowy pałac ukończono. Ten pałac przeszedł na fundusz utrzymania lwowskiego seminaryjum mniejszego. W pałacu tym przemieszkiwał niegdyś Jan Kazimierz ile razy bawił we Lwowie, w nim także umarł król Michał. W kamienicy dziś pod nr. 231, gdzie nad bramą skrzydlaty lew ś. Marka, mieszkali niegdyś ajenci rzeczypospolitej weneckiej; w domu bankowskim, dziś pod nr. 233, arcybiskup Solikowski umieścił tymczasowo ks. jezuitów, gdy ich r. 1591 sprowadził do Lwowa. Kamienice w rynku są pomalowane na żółto, zielono i biało i mają zresztą powierzchowność mniej świeżą jak po przedmieściach. Dachy są pokryte gontem z wyjątkami nader nielicznemi. Codziennie, głównie zaś we wtorki i piątki, zbiera się na rynku mnóstwo ludu wiejskiego z nabiałem i warzywami na sprzedaż. Z rynku wychodzi 7 ulic i 1 plac, a mianowicie: ulica Dykarteryjalna (niegdyś Szewcka), ul. Krakowska, ul. Ormijańska boczna, ul. Dominikańska, ul. Ruska, ul. Szkocka także Blacharską zwana, zamieszkana niegdyś przez handlarzy szkockich, dziś przez żydów, ul. Halicka i plac Katedralny, na którym wznosi się starożytna archikatedra obrządku łacińskiego. Inne ulice w przestrzeni dawniej murami objętej są: ul. Ormijańska wyższa, tudzież zabudowania klasztoru zakonnic ormijańskich. Ulicą krakowską idąc dalej na północ, koło dawnych gmachów uniwersyteckich, przerobionych z zniesionego kościoła i klasztoru ks. Trynitarzy, a po zbombardowaniu w r. 1848 ofiarowanych Rusinom na wzniesienie i urządzenie domu narodowego, ujrzymy ku wschodowi idącą ul. Ormijańską niższą; jej połać północna zbudowana jest na gruncie, który od niepamiętnych czasów należał do bractwa strzeleckiego. W miejscu, gdzie ul. Ormijańska niższa pada na ul. Krakowską, była dawniej między murem zewnętrznym a wewnętrznym starożytna brama krakowska, basztą i mostem zwodzonym ubezpieczona. Środkiem jej szedł kurytarz wązki, ciemny, wygięty. Z ulicy Krakowskiej wychodzi kilka pomniejszych, jako to: ulica Krakowska mała, ul. Krakowska boczna, ul. Akademicka (niegdyś Piekarską zwana). Wszystkie te uliczki kończą się na ulicy Długiej, która po-

czyna się koło teatru Skarbka, bieży na południe. Południowa część teatru Skarbka i ulica Teatralna, zbudowane są na gruncie, gdzie niegdyś stał zamek Niskim zwany, równie dawny jak Wysoki. W nim mieściły się sądy, ziemski i grodzki. W rogu tego zamku stał starożytny kościołek ś. Katarzyny, a do południowych murów zamkowych przypierały zabudowania klasztoru ks. franciszkanów z kościołem ś. Krzyża, który za czasów austryjackich przerobiono na teatr. Dziś w tém miejscu jest plac próżny Zamkowym zwany. Ulica Długa idzie przez plac Dykasteryjalny. koło kościoła ks. jezuitów na plac ś. Ducha, gdzie niegdyś stał kościół ś. Ducha, zbudowany 1430 r. obok najpierwszego we Lwowie szpitala ś. Elżbiety, założonego w r. 1377. Pomiędzy kościołami ś. Ducha, a jezuickim była niegdyś ulica Łaźnicza, która kończyła się u murów fortecznych fórtą jezuicką. Ulicą Długą przybywamy na plac Maryjacki (do niedawna zwany placem Ferdynanda). Na tym placu odbyło się d. 16 Sierpnia 1862 r. poświęcenie nowej studni publicznej, w pośrodku której na wysokim postumencie umieszczono statuę N. M. P. z tyrolskiego białego marmuru, wykonaną przez A. Neumanna z Monachium, a przez A. hr. Badeniową ofiarowaną. Równolegle od ulicy Długiej idą ulice Karola Ludwika wyższa i niższa; pomiędzy niemi płynie Pełtew i ciągną się plantacyje wałami hetmańskiemi zwane, przyozdobione od r. 1859 pomnikiem Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego. Pomiędzy ulicami Szkocką a Halicką ciągną się ulice Wekslarska (dawniej Serbańską zwana), Żydowska, Różanna, plac żydowski, stanowiące dzielnicę żydowską, zwaną powszechnie Zarwanicą, tudzież ulice Nowa i Wałowa. Ulica Nowa prowadzi przed dawny arsenał miejski; gmach ten zwany niegdyś cekhauzem, wzniesiony r. 1575, odnowiony przez Jana III, ma nad bramą 3 płaskorzeźby kamienne, jedna przedstawia herb miasta Lwowa, druga orła polskiego na tablicy między dwoma figurami, z których jedna trzyma na tarczy Janinę, na trzeciej są herby Stan. Jabłonowskiego het. wielk. kor. Na tablicy środkowej jest napis: *Joannes III Poloniarum Regis, Scutum Coelo lapsum, Lapsa dedit latum muris aniclia numen, Moenibus his melius Pargamum hic, Umba dabit.* Ulica Dominikańska prowadzi z rynku na plac przed kościołem oo. dominikanów, z którego wychodzą ulice Dominikańska boczna, Arsenałowa (zaułek wązki ciemny, kończący się przed gmachem dawnego arsenału Rzeczypospolitej, zwanego także królewskim, a w którym dziś jest zbrojownia wojskowa) i Ruska boczna, dająca początek Ruskiej małej. Ulica ruska idzie koło cerkwi zwanej wołoską lub stauropigijalną. Tę ulicę zamykała niegdyś furta zwana bosacką, ponieważ prowadziła do klasztoru ks. karmelitów bosych. Przedmieście Halickie obejmuje place: maryjacki, halicki, bernardyński i z nich wychodzące ulice: Szeroką, (niegdyś Sokolnicką), Hofmańską (zaułek wązki i niechlujny), Pełtewską, Krzywą, przestrzeń między niemi zawartą, która się nazywa Chorążczyzną, ulicę Halicką przedmiejską (dawniej Garncarską) z jej dalszém przedłużeniem, to jest ulicami Zielone, Stryjską i t. d. Ulica Szeroka daje początek ul. Ossolińskich, która prowadzi do zakładu narodowego t. im. umieszczonego w murach zniesionego klasztoru i kościoła pp. karmelitanek trzewiczkowych. Ulica ś. Łazarza, przedłużenie Szerokiej, idzie koło seminaryjum gr. kt., cytadeli zbudowanej na górze Wronowskich, koło kościoła ś. Łazarza, przy kościele Maryi Magdaleny daje początek ulicy Nowy świat i prowadzi do Pełczyńskiego stawu, do folwarku Wólki i Kulparkowa. Ulica Pełtewska przybiera w połowie swej długości nazwisko ulicy ś. Jana, ponieważ prowadzi na most figurą tego święte-

go ozdobiony, Chorążczyzna ma pozór osobnego miasteczka. W środku jej leży plac czworoboczny, nakształt rynku, z którego wychodzi kilka uliczek w różnych kierunkach, te prowadzą na plac ś. Jana, z którego wychodzące uliczki Garncarska i Kurnicza, koło kościoła ś. Mikołaja, uniwersytetu i ogrodu botanicznego idące. Plac Halicki łączy place Maryjacki i Bernardyński. W jego połaci południowej stoi gmach towarzystwa muzycznego i pałac Potockich, niegdyś Ulanieckich, z ich herbami na bramach, w którym obecnie mieści się sąd karny; naprzeciwko stał niegdyś kościołek Podwyższenia ś. Krzyża. Ulica Halicka przedmiejska (niegdyś Garncarska), przedłużenie ulicy Halickiej, koło zniesionego klasztoru ks. karmelitów trzewiczkowych z kościołem Nawiedzenia N. M. P., daje początek ulicy ś. Mikołaja i w pobliżu domu zwanego „na kręconych słupach" pada na ulicę Zielone. W punkcie (nr 714 i 715), gdzie niegdyś stał pałac Sieniawskich, później Czartoryskich, ulica Zielone daje początek ul. Stryjskiej, nieco dalej ul. Jabłonowskich i koło zboru ewangelickiego ciągnie się w kierunku południowo wschodnim i prowadzi do cegielni miejskich, do rogatki sichowskiej, Pasiek i jako gościniec do Dawidowa. Ulica Stryjska za pralnią wojskową, daje początek ul. ś. Marka, gdzie niegdyś stał kościołek temuż świętemu poświęcony, a następnie prowadzi do stawów panieńskiego i pełczyńskiego i łączy się z ulicą ś. Łazarza. Ulica Jabłonowskich prowadzi na plac, t. im. który niegdyś był wspaniałym ogrodem, zapełnionym odwiecznemi lipami sadzonemi na pamiątkę zwycięztwa pod Wiedniem. Koło koszar przerobionych z dawnego zamku Jabłonowskich ulica ta zwraca się na zachód i daje początek dwu drogom. Jedna z nich koło dawnego i nowego cmentarza stryjskiego, pomiędzy gruntami wiosek Wulki, Zofiówki i Bednarówki, prowadzi do rozrzuconych po wzgórzach i parowach folwarków, cegielni i pojedyńczych zagród otoczonych gaikami i sadami; okolica ta obfituje w glinę wyborną do fabrykacyi cegieł, to też jest w tej okolicy przeszło 20 cegielni. Druga prowadzi do Żelaznej wody, na wschód do Snopkowa i na Belloskie, tudzież na południe do Jusgladówki. Przedmieście Grodeckie jest odgraniczone od miasta ulicą Karola Ludwika niższą i placem Gołuchowskich. Z pierwszej wychodzą: ulica Sykstuska, prowadząca równolegle od ulicy Szerokiej do kościoła ś. Maryi Magdaleny i domu poprawy dla kobiet, gdzie daje początek ul. ś. Magdaleny, co między willami Fredrów i Skrzyńskich, dzieli się w trzy drogi ocienione rozłożystemi drzewy, a wiodące na Nowy świat, na plac ś. Jerzego i do klasztoru zakonnic serca Jezusowego. Ulica Pojezuicka, która daje początek ulicy Pojezuickiej bocznej, Rzeźnickiej, ul. Majera i rozszerza się w plac trójkątny, z którego wychodzi ul. Pobrygicka, ul. Frenela. Ulica Frenela i Majera prowadzą do ogrodu pojezuickiego, będącego najmilszém miejscem przechadzki. Ulica Pojezuicka w pół kolistém zagięciu ciągnąc się wzdłuż ogrodu, daje początek ulicy Krasickich i ulicy wiodącej pod górę na plac ś. Jerzego. Tu stoi archikatedra gr. kat. i pałac metropolity, tu dwa razy do roku odbywają się jarmarki. Z ulicy Karola Ludwika niższej, wychodzi nareszcie ulica ś. Stanisława, która niegdyś prowadziła do kościołka pod tém wezwaniem i szpitala. Na placu Gołuchowskich, oprócz uliczki Huttera, poczyna się ulica ś. Anny; idzie koło klasztoru niegdyś pp. brygitek na dom karny zamienionego, a na przeciw którego do r. 1802 stała cerkiew Zwiastowania N. M. P.; koło kościołka ś. Anny rozpada się na gościńce Grodecki i Janowski. Przy gościńcu Janowskim, gdzie dziś dom pod nr. 542, stał kościołek Znalezienia ś. Krzyża. Gościniec Grodecki daje początek uliczkom prowadzącym na cmentarz grodecki i drodze

wiodącej do dworca kolei żelaznej, przerzyna pola Bogdanówki, obok której leżą błonia Janowskie, na tych błoniach odbywały się gonitwy towarzystwa ku poprawieniu rasy koni krajowych. Ta część miasta graniczy z Sygniówką i Biłohorszczą. Z gościńca Janowskiego, wychodzi Kleparowski, prowadzący na plac egzekucyi, na cmentarz żydowski i koło dawnego cmentarza żydowskiego do nowo zbudowanego przepysznego domu inwalidów. Z ulicy ś. Anny wychodzi też ulica Bogdanowska, którą idzie się na plac Solskich, na ulicę Słoneczną i targowicę bydła, na ulicę Źródłową i na ulicę Pod-dębem, która zachodnim końcem prowadzi do Kleparowa. Przedmieście Krakowskie, ciągnie się w kierunku zachodnio-południowym od placu Krakowskiego, łączącego się przy kościele P. Maryi Śnieżnej z placem drzewnym. Plac Krakowski jest drugą po Zarwanicy stolicą handlu żydowskiego we Lwowie; tu sprzedają także wszelkie naczynia gospodarskie, tu zasiadają Górale bojkami zwani z bryndzą, suszem, orzechami i winogronami. Z placu Krakowskiego, prócz uliczki Tandetnej, która do kilku innych żydami zapełnionych prowadzi, wychodzi ulica Żołkiewska; ciągnie się koło placu Rybim zwanego (targowica ryb), na którym stoi piękna synagoga izraelska i kościołek ś. Jana Chrzciciela, daje początek ulicy prowadzącej na tandetę (zgorzała do szczętu 1864 r. i miasto ma gdzieindziej założyć murowany bazar tandetny) i plac ś. Teodora, gdzie niegdyś stała cerkiew pod wezwaniem tego świętego, prowadzi do cerkwi ś. Mikołaja i rozchodzi się w dwa ramiona, z których jedno ciągnie się przez targowicę bydła (gdzie niegdyś stał kościół ormijański ś. Krzyża, a za nim klasztor ks. missyjonarzy i seminaryjum łacińskie, dziś koszary mniejsze), dalej na północ, gdzie do r. 1809 stała cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego z klasztorem pp. bazylijanek, a nareszcie między ogrodami przedmiejskiemi na rogatkę murowany most i do Zamarsztynowa. Drugie zaś ramię idzie koło starożytnego monasteru ks. bazylijanów z cerkwią ś. Onufrego, prowadzi do łaźni parowej, gdzie niegdyś stał kościół ormijański ś. Anny z monasterem; koło cerkwi ś. Parascewji daje początek ulicy „Na Korytach,” a ta znowu ulicy Panieńskiej za kościołem ś. Marcina, prowadzi po pod grupę gór wysokiego zamku, daje początek ulicy Zborowszczyzna i ścieszkom wiodącym do Kisielki i pod wysoki zamek. Tu stał niegdyś klasztor ks. bazylijanów z cerkwią ś. Jana Ewangelisty, a opodal rogatki Żołkiewskiej, cerkiew ś. Barbary. Za tą rogatką leży wioska Zniesienie. Z placu Drzewnego (targowica drzewa) wychodzimy ku północy pod klasztor pp. Bernardynek, a ztąd na ulice Wyższa i niższa Sieniawszczyzna, łączące się z drogą, która prowadzi na Wysoki zamek. Przedmieście Łyczakowskie odgraniczone jest od terrytoryjum miasta pasem plantacyj wschodnich, urządzonych na dawnych wałach fortecznych i ulicę Pańską. Z północnego końca tych plantacyj, koło pałacu arcybiskupiego poczyna się ulica idąca koło kościoła ś. Kazimierza i kaplicy ś. Franciszka Serafickiego i dalej koło tak zwanego Czerwonego klasztoru, niegdyś ks. Teatynów, gdzie dziś koszary, daje następnie początek drodze wiodącej na Zniesienie, ciągnie się koło kościołka ś. Wojciecha przerobionego na skład rzeczy wojskowych i prowadzi nareszcie do plantacyi na Wysokim zamku, a wązką ścieszką na dół do zakładu kąpielowego Kisielki. Droga wzdłuż pasa plantacyj wschodnich koło pałacu arcybiskupiego, seminaryjum łacińskiego, koło kościoła ks. Karmelitów i dalej na południe. Koło gmachów namiestnictwa idąca pod imieniem ulicy Pańskiej, daje początek wszystkim tym na wschód zmierzającym ulicom, które jeszcze zwiedzić mamy; a najprzód ulica Strzelecka nowa, poczynająca się od wzgórza, na którym stoi kościół ks. karmelitów

i ujeżdżalni Leśniewicza, idzie w górę koło koszar Stadyjonowskich na plac Franciszkański, gdzie jest targowica siana i koło wspaniałej willi Dzieduszyckich, ztąd pod nazwą ulicy ś. Antoniego, od strzelnicy miejskiej zwraca się na południe i prowadzi na Łyczaków. Ulica Pocztowa koło południowych murów klasztoru ks. karmelitów, gdzie jest tarcza kamienna z herbem Janina i napisem odnoszącym się do restauracyi fortyfikacyj miejskich. Ulica główna Łyczakowska, pospolicie Łyczakowem zwana, (dawniej Gliniańska), prowadzi koło powiatowej dyrekcyi finansowej (zniesiony kościół Niepok. Pocz. z klasztorem pp. bernardynek), daje początek ulicy wyższej i niższej Gliniańskiej, koło szpitala wojskowego, (zniesiony klasztor ks. bonifr.), koło kościoła ś. Antoniego, koło zakł. głuchoniem. i ciemnych, daje początek drodze wiodącej do cesarskiego lasku i uliczce prowadzącej do szpitala powszechnego, dalej między domkami przedmiejskiemi koło cerkwi śś. Piotra i Pawła prowadzi do Krzywczyc, Glinian i t. d. Ulica Piekarska wyższa idzie równolegle od poprzedniej, daje początek uliczkom prowadzącym do klasztoru pp. sakramentek, a następnie skręca się na południe i między ogrodami, prowadzi na cmentarz Łyczakowski, przewyższający wszystkie inne cmentarze Lwowskie tak pięknem położeniem swojem, jak niemniej urządzeniem i pomnikami tu się znajdującemi. Za tym cmentarzem na wschód leży na wzgórzach folwark Cetnerówka z prześlicznym ogrodem angielskim. Prowadzą do niej drogi już z Łyczakowa na południe, już z folwarku Pohulanka, gdzie jest browar wśród gaju będącego głównem miejscem wycieczek niedzielnych, w kierunku północno wschodnim idące, a które następnie prowadzą do Pasiek miejskich, do folwarku panien ormijańskich, a następnie do Lesienic.—Domy służbie Bożej poświęcone, obecnie istniejące we Lwowie, są następne: Kościół archikatedralny pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P. Stawiany za Kazimierza Wielkiego, uległ kilkakrotnie pożarom, ostatecznie przebudowany przez Wacława Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego, w r. 1765. Pierwiastkowo styl tej świątyni był gotycki. Ma 4 kaplice i 13 ołtarzy z których 4 w kaplicach, a 4 pod filarami na środku kościoła. Ściany i sklepienia są malowane al fresco przez Stanisława Stroińskiego; w głównym ołtarzu jest cudowny obraz M. Boskiej w postaci siedzącej, malowany przez Józefa Wolfowicza lwowianina; w innych ołtarzach jest 1 obraz w stylu zbliżonym do bizantyńskiego, 3 dawnej szkoły włoskiej, przemalowanych przez Józefa Chojnickiego. Nagrobków jest tutaj 10; a mianowicie: 4 z drugiej połowy XVII, 3 z XVIII i 3 z XIX stulecia; wszystkie są marmurowe; najgodniejsze uwagi z pomiędzy nich są grobowce Kampianów mieszczan lwowskich z XVII wieku, zasłaniające ściany jednej z kaplic po wierzch sklepienia. Są tu jeszcze dwie kaplice, z których jedna służy za skład sprzętów kościelnych, druga obrócona na zakrystyję. W pierwszej stoją zczerniałe od pyłu dwa posągi z białego marmuru, bez żadnego napisu, prawdopodobnie Jana Zamojskiego i Jana Tarnowskiego arcybiskupów lwowskich. W drugiej, dwa posągi spiżowe, Stanisława Żółkiewskiego wojewody rus. zmarłego 1588 r. i Michała Buczackiego zmarłego 1438 r., ostatni także bez napisu. Z bogatego zbioru portretów historycznych i obrazów religijnych w zakrystyjach, zasługuje na wspomnienie obraz przedstawiający ś. Jana Kantego, malowany na drzewie. W zakrystyi można widzieć sześć lichtarzy spiżowych ulanych z dział zdobytych przez Jana Sobieskiego na Turkach, jako też zegar po tymże królu; w skarbcu, wielkie srebrne krucyfixa, berło złote ofiarowane przez Jana Sobieskiego jako wotum do cudownego obrazu w wielkim ołtarzu,

trzy wielkie relikwiarze srebrne, puszki, trybularze i t. d. prześlicznie rzeźbione ze srebra, tudzież trzy monstrancyje z których największą suto ozdobioną brylantami i perłami wielkości laskowego orzecha robił we Lwowie Antoni Potz r. 1817. Na placu archikatedralnym stoi otwierana tylko w wielkie uroczystości kaplica Męki Pańskiej przyozdobiona zewnątrz najśliczniejszą rzeźbą z kamienia. Fundował ją Paweł Boym mieszczanin lwowski, a stawiał Janusz Głuski akademik krakowski; rzeźbę na kamieniu wykonał Mina z Krakowa. Kościół Bożego Ciała przy klasztorze ks. dominikanów. Pierwiastkowo miał być założony za czasów ś. Jacka, pogorzał kilkakrotnie, ostatecznie odbudowany przez Józefa Potockiego kasztelana krakowskiego r. 1749. Jest zbudowany na wzór kościoła ś. Piotra w Rzymie, w kształcie krzyża. Wewnątrz na kolumnach w okrąg ustawionych wspierają się galeryje i krużganki przyozdobione pysznemi 16 posągami Ojców Kościoła, nad niemi wznoszą się znowu kolumny nieco niższe i podpierają medzianą kopułę. Ma kaplic 3 ołtarzów 9. W ołtarzu głównym jest M. Boska, obraz według tradycyi malowany przez ś. Łukasza na cyprysowem drzewie. Tło jest wyłożone blachą srebrną. Korony i inne ozdoby są szczerozłote. Obraz ten jest o połowę mniejszy od obrazu M. Boskiej Częstochowskiej, i różni się od niego tak kolorytem jak rysunkiem. Koronowany r. 1751. Z innych obrazów są 4 malowane przez Marcina Jabłońskiego, a 2 jak się zdaje bardzo dawne. Są tu dwa pomniki z XIX wieku; z tych jeden dłuta Torwaldsena. Jestto wielka płaskorzeźba z białego marmuru i przedstawia grupę następującą: geniusz śmierci gasząc o głaz grobowy pochodnię życia, prowadzi drugą ręką niewiastę ku piramidzie na której napisano „meta.” Rezygnacyję, poddanie się i ufność wyraża smętna postać niewiasty; za tąż stoi młodzieniec w pełni życia: genijusz życia czyli też miłość rodzinna, jedną ręką przytrzymuje uchodzącą niewiastę, drugą w rozpaczy wyciąga ku niebu. Jest to pomnik Józefy z Olizarów Duninowy Borkowskiej. W tym kościele znajduje się jeden z najdawniejszych zabytków sztuki; jest nim statua alabastrowa Matki Boskiej, według podania uniesiona z Kijowa przez ś. Jacka podczas napadu Tatarów. Na krużgankach jest wiele portretów, między temi kilka odnoszących się do naszej historyi. Pod kościołem są piwnice obszerne i dość widne, a w nich stoi kilka posągów alabastrowych, przedstawiających rycerzy w zbrojach w postaci leżącej, po części bez żadnych napisów; zdają się być z XVII wieku. Kościół ś. Jędrzeja przy klasztorze ks. bernardynów. Pierwiastkowo założony przez Andrzeja ze Sprowy Odrowąża r. 1460, wielekroć razy pogorzał, ostatecznie odbudowany r. 1730 przy pomocy ks. Augusta Czartoryskiego, z ciosowego kamienia w stylu włoskim. Freski malowali Bartnicki, Mazurkiewicz i Sroczyński artyści lwowscy. Ołtarzy jest 13, z tych 6 pod filarami w środku kościoła. W ołtarzu głównym z za rozstawionych kolumn widać kolosalny obraz „Ukrzyżowanie” malowany przez Lexyckiego według Rubensa, a zawieszony w chórze za ołtarzem. Inne obrazy są po większej części przemalowane przez nieumiejętnych restauratorów, prócz 3 oryginalnych Karola Schelleina z Wiednia (1854 r.) Niepokalane Poczęcie, Maszkowskiego ze Lwowa ś. Barbara, i Zofii z hr. Fredrów Szeptyckiej ś. Jan z Dukli. W chórze za ołtarzem głównym gdzie stale prześlicznie rzeźbione zasługują na uwagę, jest ołtarz stykający się z odwrotną stroną ołtarza głównego. W dolnej części tego ołtarza stoi trumna marmurowa a nad nią druga srebrna, z relikwiami bł. Jana z Dukli. Na facyjacie kościoła obok głównych drzwi jest pomnik Stanisława Wyżyckiego zmarłego 1680 r., jednego z dobrodziejów klasztoru.

W zakrystyi i na krużgankach są portrety rozmaitej wartości, między temi Andrzeja ze Sprowy Odrowąża z 1460 r. Z kosztowności godne są wspomnienia 2 kielichy mszalne z których jeden miał być używany przez bł. Jana z Dukli, tudzież płaskorzeźba srebrna ofiarowana jako votum temu świętemu przez obywateli Lwowa w r. 1648. Kościół ś. Michała przy klasztorze ks. karmelitów fundowany przez Alexandra na Ostrogu księcia Zasławskiego i Alexandra Kuropatwę r. 1642 w stylu włoskim. Freski mocno zniszczone, lub odnowione zbyt jaskrawo. Kaplic jest 2, ołtarzy 12, z tych 4 w środku kościoła pod filarami. Ołtarz główny jest z czarnego marmuru krakowskiego, w nim obraz: Matka Boska z dzieciątkiem Jezus, jeden z najdawniejszych zabytków sztuki bizantyńskiej; z innych obrazów są 4 malowane przez Grzegorza Czajkowskiego karmelitę. Są tutaj 2 marmurowe tablice nagrobkowe: Stanisława Ligęzy zmarłego 1707 r. i Piotra Branickiego zmarłego 1762 r. Z wielu portretów znajdujących się w zakrystyi i na krużgankach zasługuje na uwagę portret wspomnionego wyżej Grzegorza Czajkowskiego. Kościół ś. Piotra i Pawła przy klasztorze ks. Jezuitów, fundowar. 1608, jest w stylu odrodzenia. Freski malował Jan Eckstein Morawczyk (zmarły 1760 r.). Ołtarzy jest 11, z tych 4 pod filarami w środku kościoła. W ołtarzu głównym jest „Chrystus na Krzyżu" malowany przez Fruhwirtha z Wiednia. Z innych obrazów ważniejsze są: Matka Boska z dzieciątkiem Jezus, w górze gołąbek, malowidło na drzewie; S. Stanisław obraz dawny, także na drzewie; bł. Jędrzej Bobola malowany w Rzymie; S. Franciszek Xawei ś. Ignacy Lojola malowane przez A. Reichana. Jest w tym kościele 7 nagrobków marmurowych a mianowicie: Jana Prus Jabłonowskiego zmarłego 1659 r.; Maryi z Kazanowskich Jabłonowskiej zm. 1687 r. żony Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana krak., het. wiel. kor.; Alexandra Jabłonowskiego chorążego koronnego zm. 1733 r.; Joanny z Potockich Jabłonowskiej wojewodziny rawskiej zm. 1726 r., Jerzego i Maryjanny z Zamojskich Dzieduszyckich koniuszostwa wiel. kor. Na jednym z ołtarzy stoi trumna szklana z srebrnemi ozdobami w której spoczywają zwłoki ś. Benedykta, przywiezione z Rzymu przez Jerzego Dzieduszyckiego koniuszego wiel. kor. Ten kościół bywa oświetlany gazem. W zakrystyi jest kilka portretów malowanych przez M. Jabłońskiego. Kościół Panny Maryi Śnieżnej stawiany około 1342 r., kilkakrotnie zniszczony przez nieprzyjaciół, odbudowany 1765 r., restaurowany 1860 roku. Jest w stylu na pół gotyckim, na pół bizantyńskim. Niegdyś był otoczony murem. Freski malowane przez Stanisława Stroińskiego utraciły nie mało na wartości pod nieumiejętną ręką restauratora. Ołtarzów jest sześć, w nich znajduje się kilka obrazów na drzewie malowanych pochodzących z bardzo dawnych czasów, inne są mniejszej wartości; w presbyteryjum wisi na ścianie kilka portretów, między temi portret księdza Piotra Skargi, jak sądzono oryginalny i jedyny na całą Polskę, który jednak w ostatnich czasach został przemalowany nie do poznania. Kościół ś. Mikołaja fundowany roku 1745 przez Samuela Muchowieckiego, księcia Jana Jabłonowskiego i innych, na miejscu kościołka drewnianego założonego 1694 r. przez Michała Strzałkowskiego, podstolego żydaczewskiego. Przy tym kościele mieścili się ks. trynitarze. Jest zbudowany w stylu włoskim, ściany wewnętrzne są ozdobione sztukateryjami z gipsu. Ma 1 kaplicę, 9 ołtarzy. W ołtarzu głównym jest ś. Michał, obraz kolosalnych rozmiarów, malowany przez Michała Iłłakowicza z Litwy; z innych obrazów już w ołtarzach już na ścianach umieszczonych, jest tutaj M. Boża, przez A. Rei-

chana, ś. Anna, przez Matyldę Żłobicką, kilka przez M. Godlewskiego, inne przemalowane. W kaplicy jest ołtarz marmurowy przyozdobiony prześliczną rzeźbą z różowego marmuru, przedzielającą pojedyncze ustępy z historyi Męki i śmierci P. Jezusa; wykończenie wielkie, w układzie postaci malowniczość i prawda. Przy restauracyi kościoła wszystkie te rzeźby marmurowe powleczono z niewiadomej przyczyny białym pokostem. Kościół Niepokalanego Poczęcia N. M. P. przy klasztorze ks. franciszkanów, fundowany r. 1708 przez Elżbietę Sieniawską, het. koron. dla ks. kapucynów, po których ks. franciszkanie objęli ten kościół w r. 1785. Zgorzał w r. 1833 wraz z bogatym księgozbiorem klasztornym. Odbudowany w r. 1835, ma 1 kaplicę i 7 ołtarzy; wszystkie obrazy w ołtarzach są z małemi wyjątkami nowsze, malowane po większej części przez artystów niższego rzędu, za to na ścianie są dwa godne chlubnego wspomnienia, a mianowicie ś. Paweł i ś. Franciszek, utwór jak się zdaje malarza lwowskiego Berezy, i ś. Roch, według jednych dzieło Marcina Altamonte, według drugich przez Jerzego Pizzi. Ks. franciszkanie przechowują kapę i infułę których miał używać bł. Jakób Strepa. Kościół ś. Maryi Magdaleny, fundowany r. 1600 przez Annę Pstrokońską, wraz z zabudowaniami klasztornemi na nowicyjat dla zakonu ks. dominikanów, w których posiadaniu zostawał do roku 1785, dziś jest parafijalny; w nowszym stylu włoskim; ten jeden z kościołów lwowskich jest stawiany z uwzględnieniem zasad akustyki. Ma 11 ołtarzów, z tych 6 pod filarami w pośrodku kościoła. Z obrazów zasługuje na wspomnienie ś. Jacek z monstrancyją i statuą Matki Boskiej, w głębi palący się Kijów, utwór z czasów dawniejszych. Z rzeźb zdobiących ołtarze i ławki widać, że ten kościół musiał być kiedyś wspaniałym. W chórze za ołtarzem głównym, który jest przeznaczony dla kobiet z domu poprawy i zakonnic nad niemi czuwających, jest dawny główny ołtarz tego kościoła, z kamienia rzeźbiony dłutem kamieniarskiem. Przedstawia trzy ustępy z życia ś. Maryi Magdaleny. Kościół ś. Antoniego fundowany 1718 r. przez Janusza Antoniego ks. Wiśniowieckiego, wojew. krak. wraz z klasztorem dla ks. franciszkanów, których ztąd przeniesiono w roku 1784 i kościół uczyniono parafijalnym. Ma 5 ołtarzy, w głównym ołtarzu jest ś. Antoni Padewski i ś. Antoni, dwie postacie na jednem tle, w ciemnym kolorycie z draperyjami z drzewa rzeźbionemi i złoconemi. Z innych obrazów załugują na wspomnienie roboty J. Kruszyńskiego i Łuszczyńskiego ze Lwowas Kościół Ofiarowania N. P. M. przy seminaryjum obrządku łacińskiego, fundowany 1644 r. przez Jakóba Sobieskiego, pierwiastkowo pod wezwaniem ś. Teressy, z klasztorem dla pp. karmelitanek bosych, które mieściły się tu aż do zniesienia ich w r. 1782; restaurowany kosztem arcybiskupa lwowskiego Piszteka w r. 1840; jest w stylu włoskim. Wnętrze kościoła nieprzyozdobione żadnym dziełem dłuta snycerskiego lub rzeźbiarskiego, żadną sztukateyrją, ani też złoceniami lub freskami, uderza natomiast doskonałością formy. Są tutaj 3 ołtarze, żaden z nich nie jest ujęty w ramy snycerskie. W ołtarzach są trzy obrazy malowane przez Aloizego Reichana, jako to: Ofiarowanie N. M. P., ś. Jan Kanty i ś. Jan Nepomucen, oprócz tych jest kilka pięknych kopij z Rafaela i dwa obrazy oryginalne szkoły włoskiej. Kościół ś. Jana Chrzciciela, ma być najdawniejszym we Lwowie. Przetrwał kilka pożarów, ostatni w roku 1779. Odnowiony ostatecznie r. 1857 staraniem cechu szynkarzy lwowskich.. Ma trzy ołtarze, obrazy w nich będące pochodzą z czasów dawniejszych, lecz po większej części są odnawiane. Dwa z nich mają oryginalne napisy, jako to: ś. Kajetan, „Patrz co czyni Kajetan! Niebo ściąga w czasie,

krwią z boku, mlekiem z piersi zarówno się pasie. Martwił żyjąc swe zmysły, zabraniał im wetów, więc za to uczestnikiem jest wiecznych bankietów;" a ś. Emmeran: „Gdy na duszę świat i czart swe natęża siły, od ciała pojąć trudno, jak afront nie miły. Rani, truje, zabija, więc w tak śliskim stanie, broń od zguby twą męką święty Emmeranie." Kościół ś. Marcina fundowany przez Alexandra na Rytwianach Zborowskiego około r. 1630, był pierwiastkowo drewniany i zgorzał w czasie napadów kozackich; odbudowany został podobnież z drzewa r. 1700 przez Jana Rabczyńskiego, podczaszego horodelskiego, który testamentem przekazał kapitały na wymurowanie kościoła w tém samém miejscu i nowa świątynia r. 1736 rozpoczęta, była poświęcona 1753 r. Przy tym kościele mieścili się niegdyś ks. karmelici i utrzymywali szpital dla wojskowych polskich, założony przez fundatora pierwszej drewnianej budowy. Ma sześć ołtarzy, w jednym z nich stoi trumna szklana z relikwijami ś. Klemensa. Obrazy prawie wszystkie pochodzą z czasów dawniejszych; niektóre są odnowione. Na ścianach wiszą portrety założycieli i dobroczyńców. Kościół Zaślubienia N. M. P. przy klasztorze pp. sakramentek, wystawiony 1718 roku nakładem Zofji Cetnerównej, córki Franciszka Cetnera, wojewody smoleńskiego, pierwiastkowo z muru pruskiego. W r. 1743 zaczęto budowę z trwalszego materyjału nakładem tejże fundatorki i Heleny księżnej Czetwertyńskiej, lecz po śmierci tych dobrodziejek, zaniechano dla braku funduszów i dopiero w r. 1785 odgrodzono i wykończono jednę połowę w której się odprawia nabożeństwo, podczas gdy druga oczekuje dotąd lepszych czasów. Ma 3 ołtarze i równie jak poprzedni jest ubogi w zabytki sztuki. Na ścianie znajduje się portret fundatorki Zofji Cetnerównej; w chórze są stalla pięknie rzeźbione i ozdobione statuami świętych naturalnej wielkości, z drzewa. Kościół ś. Anny fundowany r. 1507 przez lwowski cech krawiecki, dwa razy pogorzał, ostatecznie odbudowano go r. 1641 i pomieszczono przy nim ks. augustyjanów, którzy tu zostawali do 1783 r. Restaurowany w r. 1853; ma okna okrągławe, a sklepienie prawie płaskie. Jest tu 5 ołtarzy; w głównym Matka Boska Pocieszenia, obraz w stylu bizantyńskim. W innych ołtarzach, prócz obrazów z czasów dawniejszych nie bez wartości, są dwa utworu K. Schlegla ze Lwowa: ś. Jan Nepomucen, i ś. Antoni, tudzież ś. Mikołaj malowany przez K. Raczyńskiego, także ze Lwowa. Kościół WW. Świętych przy klasztorze pp. benedyktynek, fundowany przez arcybiskupa lwowskiego Solikowskiego 1597 r., styl bizantyński; do kościoła przytyka wieża czworogranna z ciosowego kamienia, zakończona w górze ozdobną galeryją. Ma 7 ołtarzy, z obrazami dawnej szkoły niemieckiej; na ścianie znajduje się obraz olejny wielkiego rozmiaru, będący bardzo dobrym utworem rodzimym, przedstawia ś. Franciszka Xawerego i jak napis świadczy był sprowadzony z Sandomierza 1797 r. Kościół ś. Łazarza przy domu ubogich, założony r. 1621 w stylu włoskim, na kamienném podmurowaniu z cegły, i powleczony szarym tynkiem, wygląda jakby był z ciosowego kamienia. Ma 3 ołtarze, z obrazami pod względem sztuki wartości podrzędnej. Na ścianach wiszą tu dwa wielkie obrazy na płótnie, które niegdyś mogły służyć za dekoracyje do uroczystości religijnych. W podziemiach tego kościoła kilkaset zwłok ludzkich wysuszonych jak mumije wala się w największym nieporządku bez żadnego odzienia lub trumny. Jest podanie, że je wydobyto z góry piaskowej pod Wysokim zamkiem i tu złożono, na co zresztą nie masz dowodu i nikt nie wie kiedyby to stać się miało. Kościół ś. Kazimierza przy klasztorze siostr miłosierdzia, stawiany 1667 r. przez Mikołaja Bieganowskiego, kasztelana kamienieckiego; przy tym

kościele mieścili się do r. 1783 ks. reformaci; styl włoski. Ma 6 ołtarzy, jest tu 6 tablic nagrobkowych z herbami i portretami fundatorów tego kościoła i dobroczyńców klasztoru, a mianowicie Mikołaja Bieganowskiego (zm. 1674) i żony jego Urszuli (zm. 1698), Franciszka Swigoń Zawadzkiego (zm. 1745), Floryjana Rozwadowskiego, żony jego Katarzyny z Gumowskich, i Franciszka Rozwadowskiego (położona 1733), tudzież Franciszka Kobyłeckiego (zm. 1646). Pod kościołem w obszernych grobach znajdują się stosy kości ludzkich bez najmniejszego śladu odzienia lub trumny; zkąd się wzięły i odkąd się tu znajdują, tego dowiedzieć się niepodobna. Kościół ś. Franciszka Serafickiego przy szpitalu siostr miłosierdzia; założony przez Franciszka Jana Swigoń Zawadzkiego, łowczego kijowskiego r. 1741. Ołtarzy jest 3. Na chórze są portrety fundatora, i Wyżyckiego, arcybiskupa lwowskiego. Z historycznych zabytków znajduje się tu poduszka mszalna, będąca pamiątką po królu Stanisławie Auguście; jest z ponsowego adamaszku suto srebrem haftowana; w pośrodku na jednej stronie jest srebrem haftowany orzeł z ciołkiem, po drugiej cyfra królewska. Tu należy jeszcze kaplica dla nowo założonego klasztoru siostr Opatrzności, poświęcona r. 1863 i nieukończony jeszcze kościół przy klasztorze zakonnic de Sacré Coeur, który będzie kiedyś jedną z najcelniejszych ozdób miasta Lwowa. Z kościołów ormijańskich obecnie jest we Lwowie tylko jeden, a to Kościół Wniebowzięcia N. M. P., archikatedra obrządku ormijańskiego, zbudowana r. 1437 w miejscu gdzie stała drewniana świątynia ormijańska; styl bizantyński, ostatnia restauracyja ukończona w r. 1862. Ma 7 ołtarzy; w nich są 4 obrazy stylu bizantyńskiego, jako to: S. Trójca, Matka Boska Jazłowiecka (na cyprysowém drzewie, twarze Matki Boskiej i Pana Jezusa, na skórze), ś. Benedykt i ś. Grzegórz; tła i draperyje są z blach srebrnych, rzeźbionych, korony złote; Pan Jezus ukrzyżowany, utwór szkoły włoskiej znakomitego pędzla na blasze, i kilka innych obrazów ważnych pod względem sztuki. Są tutaj dwa nagrobki, a mianowicie kamienny posąg biskupa w postaci leżącej w płaskorzeźbie bez żadnego napisu, poświęcony jak się zdaje biskupowi Torosowiczowi, drugi składa się z tablicy marmurowej z portretem i napisem:

O jak cienka jest życia ludzkiego osnowa,
Anna pod tym marmurem śpi dyrektorowa.
Zgasł nam splendor szlachetny, z Jaskiewiczów damy
W życia doskonałości równej szukać mamy.
Ta lub dzieci nie miała, wszystkich matką była,
Życie święte w sześćdziesiąt lat i trzy skończyła.
Krzysztof Augustynowicz, małżonek serdeczny,
Złożył marmur affektu na fundament wieczny.
Te na nim krótkie zakroiwszy słowa,
Niech z Bogiem odpoczywa ta dyrektorowa.

Anno Dni 1728, Die 16 Maji.

Na cmentarzu kościelnym który cały jest zapełniony głazami grobowemi z napisami w ormijańskim, polskim i łacińskim języku, wznosi się kamienna kolumna z posągiem Ś. Krzysztofa. Cerkiew obrządku grecko-katolickiego, cerkiew ś. Jerzego, zbudowana przez biskupów Atanazego i Leona Szeptyckiego w miejscu, gdzie stała dawna cerkiew pod tém samém wezwaniem, zburzona w r. 1745, gdy miano rozpocząć nową budowę. Przedtém stała tu cerkiew drewniana wzniesiona przez kniazia halickiego Leona w 1280 r. Jest zbudowana w stylu włoskim w kształcie krzyża, z rotundą w pośrodku.

Wspaniała ta świątynia jest jedną z najgłówniejszych ozdób Lwowa. Wnętrze, z wyjątkiem ołtarza głównego, nie zupełnie odpowiada ozdobom zewnętrznym, z powodu, iż przez nagłą śmierć biskupa Leona Szeptyckiego, dzieło rozpoczęte, zostało przerwane. Ma 7 ołtarzy; obraz umieszczony w głównym przedstawia Chrystusa lud nauczającego, utwór Smuglewicza. Ikonostas składa się z obrazów utworu Łukasza Dolińskiego ze Lwowa. Z innych obrazów zasługują na uwagę: ś. Bazyli i ś. Barbara odnawiane przez A. Raczyńskiego ze Lwowa i kilka malowanych przez J. Kruszyńskiego i J. Tuszyńskiego, także lwowskich artystów. W zakrystyi są portrety kilku biskupów z czasów ostatnich. Wiadomość o dzwonach tej cerkwi ob. *Czasopismo naukowe zakładu narod. imienia Ossolińskich z 1831 r.*, zeszyt 4, str. 122. Cerkiew Wniebowzięcia N. M. P. zwana także stauropigijalną albo włoską, zewnątrz przynajmniej nietknięta dotąd ręką restauratora. Poważna pleśń wieków zdobi ten szacowny zabytek przeszłości, należący bezsprzecznie do najcenniejszych miasta Lwowa pamiątek. Stawiana kosztem zamożniejszych mieszczan lwowskich, tudzież hospodarów wołoskich Jeremijasza, Pawła i Szymona, ukończona ostatecznie r. 1629. Wspaniałą jej wieżę stawiał swoim kosztem Konstanty Korniakt. Jest cała z ciosowego kamienia, w stylu bizantyńskim. Ma 1 kaplicę i 4 ołtarze. W głównym ołtarzu jest Matka Boska z Panem Jezusem, obraz na drzewie w stylu bizantyńskim; tło korony i draperyje są ze złota i srebra; obrazów w podobnym stylu jest tu jeszcze 8, a to: ś. Mikołaj i ś. Szczepan, prócz tych jest kilka innych malowanych na drzewie, bardzo dawnych. Z portretów tu się znajdujących zasługuje głównie na uwagę portret Konstantego Korniakta. Cerkiew ś. Onufrego przy monasterze ks. bazylijanów, fundowana 1518 roku przez księcia Konstantego Ostrogskiego, na gruzach dawnej cerkwi drewnianej stawianej około 1292 r. za czasów kniazia halickiego Leona. Ma 5 ołtarzy; w głównym jest ś. Onufry, malowany na drzewie; korona, pastorał i ręce po łokcie są z blachy srebrnej. Ikonostas składa się z obrazów będących zabytkiem dawnej sztuki rodzimej. Na innych obrazach są napisy w polskim języku z 1770 i 1780 roku. Obok głównego wchodu są dwa nagrobki kamienne, z zatartemi napisami słowiańskiemi. Jeden z nich zdaje się być poświęconym hospodarowi mołdawskiemu Tomszy. W tej cerkwi spoczywają także popioły Heleny Poniatowskiej, córki Jankuły hospodara mołdawskiego, o czém zaświadcza głaz z niknącym napisem na ścianie zewnętrznej. Na korytarzach klasztornych, tudzież w salach tutejszej bogatej biblijoteki, jest wiele portretów, między temi Hippacyjusza Pocieja, metropolity, jako też kniazia Lwa, domniemanego założyciela Lwowa, odnawiany niedawno w Petersburgu, dokąd go jako jeden z najautentyczniejszych do odwzorowania posyłano. Cerkiew ś. Mikołaja, data założenia niewiadoma, zdaje się pochodzić z tych samych czasów co Kościół P. M. Śnieżnej. Styl tej cerkwi jest bizantyński. Ma 2 kaplice i 7 ołtarzy. Oprócz obrazu w ołtarzu głównym przedstawiającego ś. Mikołaja z tłem złoconém i sutemi rzeźbami ze srebra; wszystkie inne obrazy, jak cała ta świątynia są tak zniszczone, że na niektórych niepodobna rozróżnić co przedstawiają. Cerkiew ś. Praksedy założona r. 1644 przez hospodarów mołdawskich, w stylu bizantyńskim. Ma 5 ołtarzy. Obrazy w Ikonostasie godne są uwagi artysty i badacza. Cerkiew Przenajświętszej Trójcy przy seminaryjum obrządku grecko-katolickiego, zbudowana między r. 1722 a 1729 dla pp. dominikanek, po zniesieniu ich klasztoru w r. 1783 oddana seminaryjum ruskiemu; w stylu włoskim. Ma 1 ołtarz z obrazem przedstawiającym Zesła-

nie Ducha Ś-go, malowany przez M. Jabłońskiego ze Lwowa. Cerkiew ś. Piotra i Pawła fundowana r. 1668, przerobiona z kościoła obrządku łacińskiego, należącego do r. 1783 do ks. paulinów. Ma 3 ołtarze. Co do obrazów godna uwagi, że we wszystkich prawie obliczach przebija prawdziwy typ słowiański. Tu wypada jeszcze wspomnieć, że znajduje się także we Lwowie 1 cerkiew prawosławna; jest to mała, drewniana ale schludna kapliczka, stoi obok klasztoru ks. franciszkanów. Kościół ewangielicki fundowany r. 1678 przez Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego, odstąpiony gminie ewangelickiej po zniesionych dominikanach obserwantach w 1781 roku. W ołtarzu znajdujący się obraz przedstawia Pana Jezusa na krzyżu, utwór J. Raichana (ojca). Synagog izraelskich jest 8, między któremi celują starodawna, teraz nowo restaurowana, przy ulicy Nowej, tudzież synagoga niemiecko-izraelicka na placu rybim zbudowana 1845 roku. — *Zakłady naukowe*. Uniwersytet z prawem nadawania stopnia doktorów na wydziałach: teologicznym, prawniczym i filozoficznym, a stopnia magistra na wydziale medyczno-chirurgicznym. Posiada dwa wydziały teologiczne, dla kandydatów obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego, założony przez cesarza Józefa II, otwarty 17 Listopada 1774 r. W r. 1805 uniwersytet lwowski zniesiono i założono liceum nauk teologicznych, prawniczych, med.-chirurgiczn. i filozoficznych, nie mające prawa nadawania doktoratu, i dopiero w r. 1817 cesarz Franciszek I wyniósł to liceum do rzędu uniwersytetów. Mieści się obecnie w gmachach zniesionego klasztoru księży trynitarzy przy kościele Ś. Mikołaja. Biblijoteka uniwersytecka, założona 1784 r., składa się z ofiarowanego księgozbioru Garellich i biblijotek, które należały do zniesionych klasztorów. Liczy obecnie 42,227 tomów dzieł drukowanych, 322 manuskrypta, 10,762 sztuk monet, bogaty zbiór obrazów olejnych, stalorytów i litografij, tudzież piękną kolekcyję minerałów, ofiarowanych z znacznym zasobem książek przez hrabiego Borkowskiego. Uniwersytet, oprócz biblijoteki, posiada także bogate muzea: fizyczne, anatomiczne, botaniczne i zoologiczne, tudzież laboratoryjum chemiczne. Roczny dochód na pomnożenie zbiorów biblijoteki wynosi 1,260 złr. Do uniwersytetu należy także ogród botaniczny, zostający pod zarządem nauczyciela szkoły ogrodniczej. akademija techniczna, powstała w r. 1845 przez przydanie oddziału technicznego do ówczesnej akademii handlowej; akademickie gimnazyjum wyższe istniało od r. 1772, a od r. 1850 składa się z 8 klass; drugie gimnazyjum powstało r. 1818 pod nazwą dominikańskiego, a od r. 1850 składa się z 8 klass; gimnazyjum Franciszka Józefa, w którém wykładany jest język polski; istnieje od r. 1851. Składało się pierwiastkowo z 4 klass i dopiero 1862 r. za staraniem gminy miasta Lwowa przydano do nich klassę piątą i szóstą. Szkoła realna wyższa o 6 klassach, zorganizowana ostatecznie w r. 1856. Szkoły ludowe pod nadzorem konsystorza arcybiskupa obrządku łacińskiego, jako to: wzorowa szkoła główna dla chłopców, szkoła dla dziewcząt u zakonnic ormijańskich, szkoła główna u księży dominikanów dla chłopców; szkoła główna pod imieniem Elżbiety dla chłopców i dziewcząt; szkoła główna dla dziewcząt u panien benedyktynek; szkoła dla dziewcząt sierot u siostr miłosierdzia; szkoły trywijalne dla chłopców i dziewcząt, przy kościołach parafijalnych, Ś. Magdaleny, Ś. Anny, Ś. Marcina, Ś. Antoniego, Ś. Mikołaja i szkoła parafijalna na Kleparowie. Pod nadzorem konsystorza arcybiskupa obrządku grecko-katolickiego zostaje jedna tylko wzorowa szkoła główna z dwuletnim kursem pedagogii; ewangelicka szkoła trywijalna pod zarządem superintendentury. Szkoły niemiecko-izrael-

skie, tych jest trzy, a mianowicie: szkoła główna i dwie trywijalne miejska i przedmiejska. — *Władze kościelne*: konsystorz metropolitalny obrządku katolickiego z arcybiskupem na czele; arcybiskupi haliccy zaczęli mieszkać we Lwowie od r. **1361**. Arcybiskupstwo Halickie ostatecznie przeniesiono do Lwowa r. **1411**, zorganizowano r. **1787**; archidyjecezyja obejmuje obwody: Lwowski, Żółkiewski, Złoczowski, Brzeżański, Stanisławowski, Kołomyjski, Tarnopolski, Czortkowski i księstwo Bukowińskie, rozległości $898^4/_{10}$ mil kw. z **1,437,840** wyznawców obrządku grecko-katolickiego. Konsystorz metropolitalny ormijański z arcybiskupem. Lwowskie arcybiskupstwo ormijańskie istnieje od r. **1630**, w którym biskup ormijański, Mikołaj Torosowicz, przystąpił do unii z Kościołem rzymskim; obejmuje obwody: Lwowski, Brzeżański, Stanisławowski i Kołomyjski, tudzież księstwo Bukowinę z **4,690** wyznawców. Tym konsystorzom podlegają seminaryja: seminaryjum dla alumnów obrządku łacińskiego i seminaryjum mniejsze dla chłopców, seminaryjum dla alumnów obrządku grecko-katolickiego, dom ćwiczeń praktycznych w dusz starownictwie dla alumnów obrządku grecko-katolickiego, dom kary dla księży obrządku grecko-katolickiego, wydział teologiczny dla kleryków wszystkich zakonów w klasztorze ojców bernardynów. Wyznawcy obrządku grecko-nieunickiego mają we Lwowie osobną kaplicę i plebana. Do władz kościelnych należy jeszcze galicyjska superintendentura dla wyznań augsburgskiego i helweckiego, a nareszcie rabinat obwodowy dla Żydów. Doktorów medycyny jest **55**, chirurgów **25**, akuszerek **114**, aptek **10**. — *Instytuta publiczne, stowarzyszenia, zakłady dobroczynne* i *fundacyje*. Instytuta karne: prowincyjonalny dom karny w zniesionym klasztorze panien brygidek i dom poprawy i kary dla kobiet obok kościoła S. Maryi Magdaleny; tym ostatnim zakładem zawiadują siostry miłosierdzia. Zakłady do podniesienia kredytu są: filija uprzywil. austr. banku narodowego, galicyjski instytut kredytowy, założony w r, **1842** przez stany krajowe, zajmuje się udzielaniem pożyczek na dobra tabularne w Galicyi, w 4% listach zastawnych, które są następnie losowane; jego kapitał zakładowy z końcem **1863** r. wynosił **998,030** złr. **36** c. w. a. Galicyjska kassa oszczędności otwarta z dniem **1** Stycznia **1844** r. dla nastręczania uboższym klassom sposobności przechowania, oprocentowania i powolnego pomnażania małych oszczędności. Kapitał zakładowy wynosił z końcem **1863** r. **256,303** złr. **90** c. w. a. Uprzywilejowany bank zastawniczy „Pius Mons” przy archikatedrze ormijańskiej; powstał r. **1792** z fundacyj zniesionych kościołów ormijańskich; pożycza na zastawy, opędza wydatki kościelne i zajmuje się wspieraniem ubogich; posiada kapitał zakładowy w summie **158,374** złr. **61** c. w. a. Zakłady dla podniesienia rolnictwa i przemysłu: galicyjskie towarzystwo rolnicze, wywiera wpływ przez wystawy i pisma, posiada bibliotekę z **6,000** tomów, dochód jego składa się z dobrowolnych ofiar członków i wynosił w **1862** r. **10,856** złr. **5** c. w. a. Szkoła agronomiczna w Dublanach pod Lwowem, założona w r. **1856** przez galicyjskie towarzystwo rolnicze. Fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesyjonistów mieszczan lwowskich, założony r. **1851** przez wydział gminy miejskiej na udzielanie z niego pożyczek potrzebującym pomocy professyjonistom mieszczanom lwowskim; posiada **16,247** złr. **52** c. w. a., w części z dochodów miejskich, w części z dobrowolnych ofiar. Instytucyje i stowarzyszenia dla podniesienia umiejętności i sztuk: zakład narodowy imienia Ossolińskich, założony r. **1817** przez Józefa Maxymilijana, hrabiego na Tenczynie Ossolińskiego, oddany na użytek publiczny r. **1826**. Celem jego jest: gromadzić zbiory ksiąg, rękopismów, dy-

plomów, autografów, monet, medali, malowideł, rysunków i innych dzieł sztuki, minerałów, zabytków starożytności, a w szczególności polskich, na użytek publiczny i celem przekazania ich potomności, drukować swoim kosztem stare rękopisma i nowe dzieła ważniejsze, w drukarni własnej; utrzymywać czytelnię otwartą i przystępną dla wszystkich, nadawać stypendyja młodzieży ubogiej, oddającej się naukom. Teraźniejszy stan zbiorów: 52,000 dzieł drukowanych w 230,000 tomach, 1,472 rękopismów, 5,678 miedziorytów i rysunków, 374 mapp i atlasów, 370 obrazów olejnych, 207 dyplomów, 435 sztuk zabytków starożytności, 2,215 autografów, 10,677 sztuk monet i medalów, 1,140 sztuk minerałów i około 800 muszli. Na wsparcie młodzieży są trzy stypendyja po 210 złr. w. a. Majątek zakładu składa się z dóbr hipotecznych w obwodach Tarnowickim, Bocheńskim i Tarnopolskim, z zabudowań biblijotecznych we Lwowie i z kapitałów, co wynosi razem około 460,000 złr. w. a. Towarzystwo wykształcenia muzyki, zreorganizowane w r. 1858; ruskie stowarzyszenie literackie „Halycko-ruska matyca”, utworzone ze składek w roku 1857, ma na celu podniesienie oświaty, przez wydawanie pożytecznych książek w języku ruskim; majątek jego wynosił z końcem 1863 r. 18,948 złr. 27 c. w. a. Teatr polski założony przez hr. Stanisława Skarbka w r. 1843 w olbrzymiem gmachu trzechpiętrowym, mającym 40′ długości i 33′ szerokości, w którym prócz lokalności dla sceny polskiej i niemieckiej, mieści się sala redutowa, kasyno stanowe i kawiarnia, przeszło 30 sklepów i mnóstwo pomieszkań. Teatr ruski założony w r. 1864. Daje przedstawienia w narodowym domu ruskim. W gmachu tym znajduje się także kasyno, a wkrótce ma być urządzone muzeum starożytności. Szpitale: Szpital powszechny w gmachach zniesionego klasztoru księży pijarów i domu najętym. Założony w roku 1783, przeznaczony jest dla chorych miejscowych i zamiejscowych. Obejmuje: szpital dla chorych na słabości wewnętrzne i zewnętrzne, z majątkiem 62,169 złr. 48 c. w. a.; dom obłąkanych, z majątkiem 7,152 złr. 70 c. w. a.; klinikę położniczą z majątkiem 4,590 złr. w. a. Szpital u siostr miłosierdzia na 100 łóżek, założony przez Franciszka Zawadzkiego r. 1741, z majątkiem 211,434 złr. m. k. Szpital dla dzieci, założony przez stowarzyszenie pań r. 1847; dochody składają się z ofiar dobroczynnych. Szpital izraelicki założony w końcu XVIII wieku przez izraelską gminę lwowską; z nim połączony jest dom dla kalek obudwu płci. Majątek tego zakładu składa się z budynków szpitalnych i realności, ogółem wartości 50,000 złr., przynoszących rocznie 2,599 złr. czystego dochodu i 13,000 złr. 5% w papierach publicznych; znaczny dochód przynoszą temu zakładowi kary pieniężne, taxy od nagrobków i karawanów izraelskich. Dom ubogich u S. Łazarza, założony jeszcze za polskich czasów na 60 podupadłych mieszczan i tyleż mieszczanek lwowskich; posiada 159,564 złr. w. a. w kapitałach, a nadto dom własny przy kościele S. Łazarza, tenże kościół, tudzież dobra Malechów i Skniłówek. Administracyją zawiaduje 3 członków rady gminnej; utrzymywani tu ubodzy pobierają strawne, z którego opłacają wspólną kuchnię. Zakłady dobroczynne: instytut głuchoniemych, otwarty w r. 1830, założony przez nieznanego z nazwiska dobroczyńcę, który bezimiennie złożył rządowi galicyjskiemu 15 akcyj banku narodowego na ten cel; wychowańcy mają tu bezpłatnie wikt, mieszkanie i odzienie, i przez lat 5 do 6 pobierają naukę religii, czytania, pisania, mówienia, gimnastyki, rysunku, tokarstwa i innych robót. Gdy kapitał fundacyjny pomnożył się przez składki, część jego obrócono na zbudowanie gmachu na 40 chłopców i 20 dziewcząt, w którym instytut mieści się obecnie i utrzymuje dla

braku kompetentów tylko 42 do 45 wychowańców, między temi 16 dziewcząt. Dochody instytutu wynoszą około 5,000 złr. m. k. rocznie. Majątek składa się z 30 akcyj bankowych i 40,150 złr. m. k. zahipotekowanych na realnościach prywatnych i $1/_3$ kapitału zakładowego fundacyi ś. p. Maryjanny Sikorskiej. Zakład wychowania i zaopatrzenia ciemnych, fundowany 1845 r. przez Wincentego Zarębę Skrzyńskiego. W r. 1849 rozpoczęto budowę domu zakładowego, na gruncie ofiarowanym przez hrabiego Macieja Miączyńskiego i otwarto zakład r. 1851. Celem instytutu jest rozwijać siły umysłowe dzieci ubogich, ciemnych od urodzenia i kształcić ich w nauce religii, przedmiotów szkolnych, muzyki i robót ręcznych, chronić od złych skutków próżnowania i ułatwić dalszy sposób życia. Zakład utrzymuje 11 wychowańców, w wieku od 13 do 20 lat. Dochód tego instytutu, wraz z $1/_3$ dochodu z fundacyi ś. p. Maryjanny Sikorskiej wynosi około 5,000 złr. w. a. Towarzystwo dobroczynności i zakład wychowawczy sierot płci żeńskiej, imieniem księżnej Heleny Ponińskiej, założony r. 1816, wspiera rodziny wstydzące się żebrać i wychowuje 40 sierot płci żeńskiej; majątek towarzystwa składa się z realności wartującej około 9,000 złr. m. k., dochód roczny wynosi przeszło 5,000 złr., po większej części ze składek. Dwie chrześcijańskie ochronki małych dzieci i niemowląt, założone pierwiastkowo przez c. k. nadkommisarza wojennego Schiesslera w 1840 r. W r. 1853 wzięło je w opiekę towarzystwo nowo zawiązane pod protektoratem hr. Maryi Gołuchowskiej. Dzieciom ubogich wyrobników udziela się tu przytułek i wychowanie. Majątek zakładu stanowi dom wartości 5,775 złr. i 12,300 złr. w papierach publicznych. Fundacyja sierocińska chłopców, założona w r. 1832 przez księdza Jana Hoffmana inf. kat. lw., celem wychowywania chłopców sierot do lat 14 przez osoby prywatne. Majątek zakładu wynosi 34,530 złr. w. a., na każdą sierotę przypada 63 złr. rocznie. Fundacyja sierocińska dziewcząt założona w r. 1835 na tych samych zasadach co poprzednia. Majątek zakładowy wynosi 9,920 złr. w. a. Obydwiema temi fundacyjami zawiaduje magistrat lwowski. Zakład dla sierot płci żeńskiej pod opieką siostr miłosierdzia u S. Kazimierza. Istnieje od r. 1783 i wychowuje 10 sierot dziewcząt, których przyjmowaniem do zakładu zajmuje się namiestnictwo; prócz tego ze składek i ofiar dobroczynnych znajduje tu utrzymanie i wychowanie 40 do 50 sierot płci żeńskiej. Majątek zakładowy wynosi 37,812 złr. m. k. Zakład ochrony chłopców pod opieką S. Antoniego. Założony w r. 1851 przez Kalixta Orłowskiego i Kornela Milewskiego, głównie zaś ustalony przez Honoratę Borzęcką, która zakupiła i na własność zakładu oddała dom stosowny i prowizyję z summy przez nią legowanej zabezpieczyła na zawsze utrzymanie dla 10 chłopców. Celem tego instytutu jest danie przytułku, utrzymanie chłopców biednych i usposobienie ich na pracowitych rzemieślników lub sług. Chłopcy wychowywani tutaj, uczęszczają do szkół publicznych. Dyrekcyja zakładu składa się z 3 członków dożywotnich, mianowanych przez arcybiskupa ob. łac., wydział sejmowy i radę gminną. Majątek zakładowy składa się z 22,000 złr. w. a. i realności. Zakład ochrony i wychowania dziewcząt, fundacyi Eweliny Głogowskiej, powstał w 1846. Celem jego jest wychowywać sieroty i w ogólności ubogie dziewczęta i zaprawiać je do robót ręcznych i innych zatrudnień gospodarstwa kobiecego. Instytut ten utrzymuje założycielka. Zakład stanowy chłopców sierot, powstał w r. 1832 z ofiar dobrowolnych; ma na celu umieszczać sieroty płci męzkiej w wieku od lat 7 do 12 u rzemieślników na wycho-

wanie i naukę, za wynagrodzeniem na prowincyi 50 złr., we Lwowie 60 złr. rocznie, z obowiązkiem posyłania wychowańców do szkół publicznych. Majątek zakładowy wynosi 26,530 złr., utrzymuje ten instytut 6 chłopców we Lwowie. Zakład poprawienia osób płci żeńskiej upadłych moralnie, założony w r. 1856 z ofiar dobrowolnych przez towarzystwo pań pod prezydencyją księżnej Jadwigi Sapieżyny. Instytut ubogich, pod opieką arcybiskupa ob. łac. utrzymuje ubogich niezdolnych do pracy, a mianowicie 83 płci męzkiej, i 149 płci żeńskiej, nadto rozdaje około 100,000 całych i około 30,000 pół porcyj po 8 i 4 c. w. a. w roku, tudzież po 63 złr. 4 starcom i 105 złr. w. a. z fundacyi Brześciańskich 1 wdowie. Kapitał zakładowy tego instytutu wynosi 233,949 złr. w. a. Zakład imienia cesarza Franciszka Józefa do nastręczania pracy i wspierania ubogich, fundowany r. 1855 przez gminę miasta Lwowa. Utrzymuje i zatrudnia 170 osób; wydatki ponosi gmina miasta. Oddziałem kobiet zawiadują siostry miłosierdzia. — *Fundacyje i stowarzyszenia do celów dobroczynnych:* Fund. Kunegundy Brześcijańskiej utworzona w r. 1849; cel: udzielanie wsparcia ubogiej wdowie obarczonej dziećmi, póki te nie dojdą do 18 lat; kapitał zakładowy 2,000 złr. Fund. Karoliny Głogowskiej; cel: wspieranie sieroty płci męzkiej ob. gr. kt. w instytucie stauropigijalnym. Fund. Józefa Heckera utw. w r. 1850. Cel: wydzielanie jałmużny 5 ubogim na pamiątkę gubernatora Galicyi Br. Hauera. Kapitał zakł. 125 złr. Fund. Łucyi hr. Komarnickiej utw. w r. 1846. Cel: utrzymanie 1 sieroty w zakładzie siostr miłosierdzia we Lwowie; kap. zakł. 800 sz. dukatów hol. Fund. Jana Łukiewicza utw. w r. 1817; cel: połowa rocznego dochodu na utrzymanie kaplicy ś. Zofii, pod Lwowem, połowa na posag dla sieroty płci żeńskiej, której losem przypadnie. Losowanie odbywa się co rok d. 24 Czerwca w kaplicy ś. Zofii. Majątek zakładowy: dobra Bieniów, Horodyłów i Koniec górny w obw. Złoczowskim, z obligacyjami. Ostatni dochód roczny wynosił 3,400 złr. m. k Fund. Franciszka Xawerego Olivy, utworzona w r. 1796 r. Cel: wydzielanie procentów na wyprawę dla 1 ubogiej moralnie prowadzącej się dziewczyny, lub 1 chłopca, majątek zakł. 377 złr. m. k. Fund. Franciszka Orzęckiego, utw. w r. 1806. Cel: wydzielanie po 60 złr. m. k. rocznie, sześciu ubogim starcom zasłużonym krajowi; majątek zakł. 7,500 złr. m. k. Dwie fund. Wincentego Łodzi Ponińskiego; utw. w r. 1855: 1) cel: wydzielanie posagów 2-m ubogim sierotom płci żeńskiej z procentów od kap. zakł. 15,000 złr. losem jak przy fund. Łukiewicza; 2) podział procentów od kapitału 30,000 złr. m. k. między dwóch czeladników niemających funduszu na majstrów. Fundusz pensyi emerytalnej dla aktorów przy teatrze hrabiego Skarbka utworzony przez stany galicyjskie w roku 1857; majątek zakł. 87,100 złr. w. a. Fund. Samuela Stefanowicza lwow. arcyb. ormiań. utw. w r. 1845, cel: rozdzielanie procentów od kap. zakł. 1000 złr. m. k. między ubogich ormian dyjecezyi lwow. Fund. Suchodolskich utw. w r. 1853. Cel: wydzialanie posagów sierotom u lwowskich siostr miłosierdzia przez losowanie; majątek zakładowy; trzecia część dóbr Laszki zawiazane. Fund. Maryjanny Sikorskiej z Kołłątajów, utw. w. 1853; cel: podział dochodów w równych częściach na instytuta głuchoniemych, ciemnych i utrzymanie 20 sierot w zakładzie wychow. zakonnic de Sacré Coeur. Majątek zakł. dobra Trześniów i Buków z indemnizacyją za zniesienie pańszczyzny. Fund. Kajetana Żmigrodzkiego utw. w r. 1844; cel: wspieranie ubogich rekonwalescentów wychodzących z szpitalu powsz. we Lwowie. Majątek zakł. 500 złr. m. k. Fund. Zeitlera; cel: wspieranie 1 ubogiego ucznia szkoły ewang. lwow.; majątek zakł. 1,050 złr. w. a. Stowarzyszenie pań do założenia instytutu dobrowolnej pracy kobiecej, istnieje

od r. 1854, cel: pożyteczne zatrudnianie osób płci żeńskiej szczególniej st. wol.; fundusze stowarzyszenia pochodzą ze sprzedaży dostarczonych robót ręcznych i dobroczynnych ofiar. Stowarzyszenie urzędników izby obrachunkowej lwow., do udzielania sobie w razie nagłej potrzeby 5% pożyczki z zwrotem w ratach; fundusz 2,242 złr. w. a. Instytut udzielania pensyj wdowom i sierotom po księżach ob. gr. kt. w archid. lwow. Założony przez metropolitę kardynała Michała Lewickiego; majątek zakł. 222,618 złr. w. a. Stowarzyszenie katolickiej czeladzi rzemieślniczej, założone 1856, cel: kształcenie katolickich czeladników podniecaniem i pielęgnowaniem silnego religijnego i towarzyskiego ducha i życia, na dobrych i poczciwych majstrów; fundusze stowarzyszenia składają się z ofiar dobroczynnych. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich; zawiązane w r. 1860, cel: prowadzących rzemiosło lwowskich majstrów chrześcijan wspierać radą, a ich wdowy i sieroty zapomogą. Fundusze stowarzyszenia składają się z składek członków i zapisów. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej zreorganizowane w r. 1863, cel stowarzyszenia: udzielać wsparcie członkom na przypadek słabości i kalectwa, zajmować się pogrzebem zmarłych członków, ich żon i wdów i te wspierać, udzielać pożyczki i zapomogi na podróż tak członkom jak kolegom wędrującym. Fundusze składają się z składek tygodniowych. Stowarzyszenie subjektów handlowych na tych samych zasadach co powyższe stowarzyszenie ś. Józefa z Arymathei; istnieje od r. 1859, cel: grzebie zwłoki ubogich chrześcijan katolików, których pogrzebem dla zupełnego ubóstwa ani rodzina, ani żadna korporacyja zająć się nie może; dochód: datki członków stałych i ofiary od dobroczyńców. Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego, założone 1784 r. potwierdzone na nowo r. 1853. Cel: zastąpić rodzinę zmarłego członka we wszystkich zabiegach i kosztach z powodu obchodu pogrzebowego, i uczcić pamięć po zmarłych członkach stowarzyszenia uroczystem nabożeństwem żałobnem, liczy 324 członków z których każdy płaci po 2 złr. rocznie. Stowarzyszenie izraelickie ku wspieraniu ubogich pod imieniem: „Tomchai Dalim” istnieje od r. 1862, cel; wspierać ubogich przy zaczęciu, lub w razie niepowiedzenia się przemysłu, w razie choroby, w razie niemożności zapłacenia czynszu za pomieszkanie, lub opędzenia niezbędnych wydatków na święta. Każdy członek płaci do kassy towarzystwa po 10 kr. w. a. tygodniowo. Tu należy jeszcze gr. kat. instytut stauropigijalny założony jeszcze r. 1453, zreorganizowany w r. 1585, istniał jako bractwo kościelne do r. 1788, w którym został zamieniony na instytut. Członkowie tego instytutu mają Jus praesentandi gr. kt. cerkwi stauropigijalnej. Cel: utrzymanie Kościoła w zwyczajach i obyczajach; druk, nakład i przedaż gr. kt. książek kościelnych, i trzymanie konwiktu dla 24 ubogich wyznawców ob. gr. kt. z osobną szkołą. Posiada 5 realności we Lwowie, drukarnię i litografiję z maszynami i wszystkiemi przyborami. Roczny dochód przynosi 6,000 złr. w. a. Instytut liczy 40 członków rzeczyw. i 2 honorowych. Administracyją zajmuje się wydział obierany na 1 rok. Fundusz imienia cesarza Franciszka Józefa dla inwalidów, utworzony w r. 1849 przez gminę miasta Lwowa; cel: zasilanie inwalidów z r. 1848 i 1849, którzy byli ze Lwowa dostawieni do wojska. Kapitał zakładowy 14,070 złr. w. a. Z 95 fundacyj stypendyjalnych dla galicyjskiej młodzieży szkolnej nadawanych przez namiestnictwo, następujące przeznaczone są dla rodowitych Lwowian: Samuela Głowińskiego: 1 złr- 210, a 2 po 157 złr. 50 c. Mikołaja Kiślickiego 3 złr. 110. Gminy m- Lwowa 3 po 120 złr.; Izrael. gm. m. Lwowa 1 złr. 120. Krystyna i Teresy Seidlerów 1 złr- 52

c. 50. Na czele handlu i przemysłu stoi izba handlowo przemysłowa, która oraz reprezentuje interessa handlowo-przemysłowe ośmiu obwodów Galicyi wschodniej. Między zakładami fabrycznemi celują: zakład gazowy, fabryka gipsu nawozowego i budulczego, fabryka papieru, trzy fabryki zapałek, fabryka kości nawozowych, dwa młyny parowe, trzynaście browarów, piętnaście fabryk rosolisów i wódek słodkich, trzy rafineryje nafty, miejska lutrownia wódek, fabryka miodu, cztery fabryki świec stearynowych, fabryka oleju, dwie fabryki octu, fabryka knotów do lamp, warzelnia kleju, piekarnia parowa, cztery fabryki maszyn i narzędzi rękodzielniczych. Oprócz tych są we Lwowie: 7 drukarń, z tych 2 izraelickie, 4 księgarnie, 9 antykwarni, 10 łaźni, z tych 4 parowe. Rzemieślników i przemysłowców znaczniejszych w ogóle 2,041; trudniących się handlem, a mianowicie kupców i hurtowników 322; kramarzów 400, krupiarzy i handlujących wiktuałami 247; speditorów i komisantów 38, faktorów i meklerów 217. Do ożywienia i podniesienia handlu i przemysłu we Lwowie przyczyniła się głównie kolej żelazna imienia Karola Ludwika, otwarta w r. 1862, której okazały dworzec należy do pierwszych ozdób miasta. W r. 1864 rozpoczęto budowę drugiej sieci kolei ze Lwowa do Czerniowiec. Do ułatwienia komunikacyi przyczyniają się też trakty wychodzące ze Lwowa ku wschodowi do Brodów i Tarnopola, ku południowi do Brzeżan, Czerniowiec i Stanisławowa, ku zachodowi do Sambora i Stryja, oraz Przemyśla i dalej do Krakowa i Wiednia, ku północy do Żółkwi i Warszawy. Lwów ma 3 uprzywilejowane bardzo znaczne jarmarki, na ś. Agnieszkę, na ś. Jerzego 24 Maja (v. s.) trwający przez 4 tygodnie, i 12 Października trwający przez 2 tygodnie, ożywione przez zjazd kupców zamiejscowych, jakoteż ludności zjeżdżającej się dla kupna lub sprzedaży mianowicie narzędzi i sprzętów gospodarskich, odzieży gotowej, futer i t. d. Słynne też były dawne kontrakty lwowskie, które do r. 1848 odbywały się corocznie po 3 Królach. Pod względem handlu jest Lwów po Brodach najwięcej ożywionem i najważniejszem miejscem w Galicyi. Dochód roczny m. Lwowa wynosi 556,434 fl., rozchód 529,063; stan czynny majątku: 6,119,590 fl., bierny 364,216 fl. W druku są następne dzieła o Lwowie: Chodyniecki, *Historyja miasta Lwowa*, (Lwów, 1828, w 8-ce); Szaraniewicza, *Starodawnyje Halickije horoda* (w tomie 2, tamże, 1863); Zimorowicza, *Historyja miasta Lwowa*, (przekład Piwockiego, tamże, 1835); Zubrzyckiego, *Kronika miasta Lwowa*, (1844); Józefowicza, *Kronika miasta Lwowa* (przekładu Piwockiego, 1854); *Przechadzki po Lwowie*, wychodziły różnemi czasy przy *Rozmaitościach Lwowskich*; Łobeskiego, *Opis obrazów po kościołach lwowskich*, w *Dodatku Tygodniowym* do gazety lwowskiej; *Zbiór najpiękniejszych i najinteressowniejszych widoków Galicyi*; *Opisanie Ikon po cerkwiach ruskich w stolycznom hradi Lwowie* (Lwów, 1858, w 8-ce); *Kurzgefasste Zusammenstellung statistischer Daten über die K. Hauptstadt Lemberg*, (tamże, 1851, w 8-ce, druk Pillera, wydanie wspaniałe ze złoconemi obwódkami każdej stronnicy). Nie było w handlu, tylko wręczone cesarzowi austryjackiemu za jego pobytu we Lwowie. *Mehoffer*, *Lemberg Haupstadt des Königr. Galiz.*, umieszczone w *Panorama der Oester. Monarchie* (zeszyt 12); *Lemberg's schöne Umgebungen*, (Lwów, 1836), wierszem napisane przez nauczycielkę Langner; *Lemberg's Anlage mit ihrem Baumen, Sträuchen u. s. w.* (tamże, 1854), i w. i. W rękopiśmie znajduje się Kamińskiego Jul. Alex., *Opis Lwowa i jego okolic* z rysunkami. *St. Nowin.*

Lwow (Alexy), generał i dyrektor śpiewaków nadwornych w Petersburgu, urodził się roku 1799 w Rewlu, i wielce się zasłużył muzyce

w Rossyi. Jego to staraniem zebrano, ułożono na głosy do śpiewania i wydano w 13 tomach śpiewy religijne Kościoła greckiego; jego dziełem jest wykształcenie 300 uzdolnionych śpiewaków do wykonania tych śpiewów i zebranie funduszu na pensyje dla pozostałych po nich wdów i sierot. Oprócz tego, Lwow napisał kilkadziesiąt dzieł religijnych, a nadto powiększył i zinstrumentował sławne *Stabat mater* Pergolesego. Jest on także autorem hymnu rossyjskiego: *Boże Caria chrani.* W r. 1861 usunął się dla wieku od sprawowania dyrekcyi nad śpiewakami, którą po nim objął Bachmetjew.

Lwowczyk (Łukasz), jeden z najsławniejszych kaznodziei XVI wieku. Doktor teologii, dominikan, urodził się w r. 1523 we Lwowie, po dwakroć przeor konwentu w Krakowie, kaznodzieja katedry krakowskiej, słynny na wielu sejmach; w Krakowie, Warszawie, Lwowie i po innych miejscach kazywał z wielką żarliwością i jak mówiono, duchem zawżdy proroczym. Współcześni cuda prawie o jego wymowie piszą. Mówcy akademiccy podziwiali go jak *nowego Cycerona,* bieglejsi w sztuce mówienia dostrzegali w kazaniach jego *potęgi Peryklesowej, bujności Demostenesa.* Birkowski w pochwale Sokołowskiego powiada, że kiedy ksiądz Łukasz słowo Boże na kazalnicy opowiadał, obszerny kościół Ś. Trójcy w Krakowie szczupłym się zdawał dla słuchaczy, których umysły mówca boską jakowąś swoich słów potęgą i nadobnością już na tę już na owę stronę pociągał. Bzowski mieni go *największym z krasomówców,* (*Prop.* p. 73). Siejkowski *Cudownym prawie kaznodzieją.* Porywał on słuchaczy, kruszył, rozrzewniał. Nieraz jęki i szlochania samego mówcę głuszyły, tak, że zatrzymywać się i przestawać musiał. „Słyszałem go (mówi o nim Orzechowski) na kazaniu, które w wielkiém zebraniu miał w Przeworsku w dzień poczęcia N. Panny, na którém to kazaniu on mnich, ś. Michemsza proroctwo straszliwemi słowy przywłaszczył polskiej koronie. *Nunc vastaberis filia latronis.* Napełnił w ten czas był ten mnich wszystko kazanie strachu i bojaźni wielkiej, drżało jako na jawnym sądzie Bożym strachem i bojaźnią ono kazanie wszystko, tak nam był otworzył Duchem ś. oczy na przyszły upadek nasz" (*Quincunx* w ark. 7). Tenże Orzechowski na innem miejscu (w Żywocie Tarnowskiego) wspomina o *osobliwem kazaniu* Łukasza dominikana mianem na pogrzebie hetmana Tarnowskiego, na którém w podobnem duchu przepowiadał upadek kraju. Do sprawiania takich wrażeń na obecnym słuchaczu nie mało przyczynił się głos poważny i dźwięczny, postawa przystojna i wyborna gra zewnętrznych ruchów mówcy. Stanisław Mieszkowski, professor akademii krakowskiej, posyłał umyślnie młodzież swoję na kazania Lwowczyka Łukasza, twierdząc, że więcej się z jego przykładu niżeli z prawideł pisanych krasomowskich nauczyć mogła. Umarł ten znakomity człowiek w Dynowie 1583 r., gdzie dotąd ma nagrobek na którym stoi napisano, iż był za życia książęciem kaznodziejów wieku swego. Pisma jego nie są wiadome. Altemura w *Bibl. Ord. Praed.* wspomina tylko *Sermones et adnotationes in Bibliam* po polsku. Okolski zaś powiada, że za jego czasów dzieła Lwowczyka znajdowały się w rękopismach w biblijotece ks. dominikanów we Lwowie (*Russia florida* p. 143). *F. M. S.*

Lwowczyk (Stanisław), professor prawa kościelnego w akademi krakowskiej, w XVI wieku żyjący, sławny swego czasu teolog i asceta, o którym z wielką pochwałą wspomina Czacki (*O lit. pol. pr.* T. I, 95 III. 531). Jest autorem wydanej z komentarzami ascetycznemi pieśni *Bogarodzica* w Krakowie u Unglera 1543 drukowanej, tudzież dziełka p. t.: *O świętych zamordo-*

wanych przez Żydów, (tamże 1543). W języku zaś łacińskim wydał: *Stella clericorum cui libet clerico summae necessaria* (Wiedeń, 1515, w 8-ce); *Regulae tredecim de morum et vitae clericorum reformatione juxta doctrinam epistolae Divi Pauli ad Timoteum* (tamże, 1542). Następne prace biblijografowie nasi niepewni czy są tegoż autora czyli też innego Stanisława Lwowczyka, przytaczają jeszcze: *Apologia, to jest obronienie wiary świętej chrześcijańskiej Kościoła pospolitego przeciw naukom kacerskim*, (Kraków, u Szarfenbergera 1554 w 8-ce). Zawiera uwagi nad katechizmem Seklucyjana i jest w dziesięciu rozmowach między Polakiem i Prusakiem toczonych, oraz *O wzgardzie świata albo o nędzy stanu człowieczego ksiąg troje* (tamże 1571, w 8-ce) przypisane Zofii ze Sprowa hrabini na Jarosławiu; podług Czackiego dzieło pełne czystej moralności, wystawia znikomość świata w wszelakich względach. *F. M. S.*

Lwowczyk (Jan Kasper), professor nauk wyzwolonych w akademii krakowskiej i kollega mniejszy, w XVI wieku żyjący, wydał w języku łacińskim dyalektykę i retorykę Mikana, która przez długie lata była jedynem dziełem tego rodzaju w szkołach polskich używanem. Nosi ona tytuł: *Dialecticae et Rhetoricae praecepta a Stephano Micano in usum discipulorum suorum nuper collectae; Nunc vero post Operam Mag. Joa. Casp. Leopoliensis paulo fusius et latinius in lucem edita.* (Kraków, 1564 r., w 8-ce, drugie wydanie tamże, 1568, w 8-ce). *F. M. S.*

Lwowczyk (Marcin), rymopis i jeden z najsławniejszych za Zygmunta Augusta organista i muzyk. Urodził się w r. 1540 we Lwowie, po odbyciu szkół tamże, nauki wyższe kończył w Krakowie, gdzie i w muzyce kształcił się pod sławnym Sebastyjanem z Felsztyna (ob.), tak zaś w tej sztuce wydoskonalił się, iż następnie był jej nauczycielem króla Zygmunta Augusta, który z wielkiém upodobaniem z nim grywał, tudzież razem zajmował się układaniem pieśni religijnych i światowych. Jemu przypisują, iż pierwszy u nas hymny kościelne na melodyję choralną ułożył, składał on przy tem wiersze do których sam dorabiał muzykę. Między innemi miał napisać zachwycającą muzykę do hymnu na cześć ś. Marcina i ułożył pieśni nabożne na cały rok, które to zabytki jego pracy przechowywały się niegdyś w biblijotece Załuskich. Jest on także autorem dyalogu, łacińskim sześciomiarowym wierszem napisanego i dawanego w Pułtusku 1579 r., o którym obszerniej Wójcicki (w *Bibl. star.* 5, VI). Lwowczyk Marcin umarł w Krakowie 1589 r. *F. M. S.*

Lwowek (po niemiecku *Neustadt bei Pinne*), w dawnem województwie Poznańskiem, obecnie w wielkiem Księstwie i okręgu regencyjnym tegoż nazwiska, powiecie Bukowskim, przy trakcie ze Zbąszyna do Pniew położone i rowem otoczone miasteczko, było w XVI wieku własnością tej linii Ostrorogów, która się Lwoweckimi pisała. Później należało do Grudzińskich, Pawłowskich, a dziś posiadają je Łęccy. Jest to miejsce urodzenia sławnego Andrzeja Wolana (ob.), autora dzieł polemicznych protestantskich. Miasto niegdyś słynęło z wyrobu dobrego piwa. W XVIII wieku mieszkańcy tutejsi zawołani byli muzykanci: kapele ze Lwowka objeżdżały całą Rzeczpospolitę, wszędzie gościnne i hojne znajdując przyjęcie. Kto i kiedy kościół parochijalny w tem miejscu założył niewiadomo. Ślady atoli jego są już w XV wieku; w XVI wieku murowany, po kilkakroć spalony, był dziełem Ostrorogów pod tytułem N. M. Panny i ś. Jana Chrzciciela i Ewangelisty. Nie ma w nim żadnych pomników z odleglejszych czasów; obecnie znajduje się we framudze nad zakrystyją naczynie blaszane pozłacane w kształcie serca za szkłem

w ramy oprawne, nad którem na marmurze napis: *J. W. hrabi z Werbna Pawłowskiego, biskupa Niocheńskiego, officyjała generalnego, archidyjakona poznańskiego, pasterza kościoła tego*, etc. Ten Pawłowski był oraz właścicielem Lwowka, archidyjakonem pszczewskim i proboszczem w Lwowku, Stężycy i Błotnicy. Lwowek posiadał wspólnie z ojcem swoim Adamem Pawłowskim kasztelanem biechowskim. Prócz kościoła parafijalnego, były niegdyś lub są jeszcze 4 następujące kościołki; jako to: ś. Katarzyny, ś. Barbary, ś. Krzyża i nakoniec ś. Ducha który wraz ze szpitalem r. 1430 założył Sędziwoj Ostroróg wojewoda poznański. W r. 1837 miasto liczyło 2,449 głów, ludności zamieszkałej w 266 domach. Ma przedmieście, zamek, kościół katolicki, protestantski i synagogę. Posiada sukienników, tkaczy i garbarnie. Znakomite tu odbywaja się targi. Jarmarków ma 4 kramnych i na bydło. Lwowek odległy od miasta powiatowego Buka mil $3\frac{1}{2}$ od Poznania $7\frac{3}{4}$.

Lycke, albo *Lücke* (Godfryd Chrystyjan Fryderyk), uczony teolog protestancki, urodził się r. 1792 w Egeln, niedaleko Magdeburga, w Prussiech, uczył się w gimnazyjum tego miasta, a później słuchał uniwersyteckich kursów w Halli i Getyndze. Zaczął zawód literacki od rozprawy *De Ecclesia apostolica* (1813 r.), uwieńczonej przez wydział teologiczny w Getyndze. Wykładał następnie w uniwersytecie berlińskim kurs teologii, trzymając się w części zasad Schleiermachera, starał się godzić wiarę z rozumem i w takim duchu wydał rys Hermeneutyki Nowego Testamentu:" *Grundriss der neutestamentlichen Hermeneutik* (Getynga, 1817). W r. 1818 powołany na professora do nowo założonego uniwersytetu w Bonn, głównie zajmował się exegetyką i historyją kościelną. W r. 1827 zastąpił w Getyndze professora teologii Stäudlina. Umarł Lücke r. 1855. Główniejsze jego dzieła są: kommentarze na pisma ś. Jana, *Commentar über die Schriften des Evangelisten Johannes* (Bonn, 1820—1832 roku; wydanie trzecie 1843 roku; czwarte 1856 roku, tomów 4); jedno z najważniejszych dzieł exegetycznych: „O powadze Pisma Świętego i związku jego z prawidłami wiary: *Ueber das Ansehen der heiligen Schrift und ihr Verhältniss zur Glaubensregel* (Bonn 1827 r.); *Strauss und die züricher Kirche* (Bazylea, 1839 r.); studyja bijograficzne: *Planck* (1835 r.), *Schleiermacher* (1834 r.) i *Wette* (1850 r.). Przez wiele lat wraz z dwoma ostatnimi wydawał dziennik *Theologische Zeitschrift*, w Berlinie, a z Gieselerem: *Christliche Zeitschrift*, w Bonn, i wiele swoich rozpraw w nich, tudzież w innych pismach perjodycznych zamieszczał. *L. R.*

Lycyja (po grecku: *Lykia*, po łacinie *Lycia*), prowincyja na pobrzeżu południowém Azyi Mniejszej, granicząca z Karyją, Frygiją, Pizydyją i Pamfilija, przerzynana przez południowe odnogi Tauru, między któremi są góry Dedala na zachód i Klimax na wschód; pierwotnie kraina ta nazywała się *Milyas* i zamieszkałą była przez Solymów, naród plemienia semickiego. Wyparli ich ztąd w północne doliny między górami Termilowie, przybyli z Krety, którzy od Ateńczyka Lykota przybrali nazwisko *Lyków, Lycyjczyków.* Lycyja jedna utrzymała się przy niepodległości przeciw orężowi Krezusa, ale uległa przemocy Persów i odtąd dzieliła wszystkie koleje państw perskich, macedońskiego i syryjskiego. Rzymianie kraj ten oddali najprzód Rodyjczykom, ale po wojnach macedońskich ogłosili go wolnym. Następna epoka jest okresem złotym dla Lycyi, który trwał do wojen domowych, po czém cesarz Klaudyjusz przemienił ją w prowincyję rzymską. Dopóki Lycyja była wolną, tworzyła związek miast, złożony z kilku samodzielnych rzeczypospolitych pod kierunkiem naczelnego prezydenta, zwanego *Lykiarchą*. Z pomiędzy tych miast (w li-

czbie 23), najcelniejszemi były: Xanthus, w dolinie nad rzeką tegoż nazwiska Patara, Pinara, Olympus, Myra i Tlos. Liczne zabytki rzeźb, monet, pomników architektonicznych, świadczących zwłaszcza o stylu całkiem oryginalnym, dowodzą dość wysokiego stopnia oświaty Lycyjczyków pod wpływem Greków; wielkie w tej mierze zasługi położył angielski archeolog i podróżny sir Karol Fellows, który mnóstwem starożytności lycyjskich zbogacił muzeum brytańskie. W licznych nadpisach istnieją także nader ważne pomniki oddzielnego pisma, mającego wiele podobieństwa z frygyjskiem, oraz języka, który (jak zbadali Grotefend, Sharpe, Daniell i inni) obok domięszek semickich należy jednak do szczepu indo-europejskiego. Ob. dzieła Fellows'a, *Excursion in Asia Minor* (1839 r.); *Discoveries in Lycia* (1841 r.), Texier'a, *Description de l'Asie Mineure* (1838 r.), Spratt'a, *Travels in Lycia, Milyas and the Cibyratis* (2 tomy; 1847 r.). *F. H. L.*

Lydyja (*Lydia*), znaczna prowincyja w Azyi Mniejszej, granicząca od zachodu z Joniją, od południa z Karyją (przez rzekę Meander), od wschodu z Frygiją, a od północy z Myzyją. W najdawniejszych czasach kraj ten nazywano *Meoniją*, ponieważ pierwotni jego mieszkańcy, Meończycy, podbici zostali przez przybyłych później Lydyjczyków z Karyi. Grunt Lydyi był nader żyzny, obfitował także w złoto, wydobywane z kopalń i z rzeki Paktolu; ztąd w prędkim czasie bezprzykładne nastąpiło zniewieścienie i zepsucie obyczajów, szczególnie w stolicy Sardes (ob.), co głównie przyczyniło się do upadku tego państwa. Historyja jego dzieli się na trzy okresy, podług trzech idących po sobie dynastyj: Atydów, Heraklidów i Mermnadów, z których dwie pierwsze należą do mytów; ostatnia panowała od r. 700 do 546 przed narodzeniem J. C. Pomiędzy Mermnadami, przez których Lydyja doszła do najwyższej potęgi, odznaczali się: Gyges, Alyattes, który r. 623 przed Chr. prowadził wojnę z Medami, szczególnie zaś syn jego Krezus (ob.), który wprawdzie zdobył całą Azyję Mniejszą po Halys, ale gdy przeprawiwszy się przez tę rzekę napadł także na państwo Perskie, pokonany został przez Cyrusa (ob.) r. 546 przed J. C. Lydyjczycy sławni byli w starożytności dla zbytkowych wynalazków, oraz dla sztuki wyrabiania kosztownych sukien i kobierców, farbowania wełny, przetapiania kruszców, nakoniec z powodu zaprowadzenia przez nich monet srebrnych, złotych, jako też użycia kamienia tak zwanego *lydyjskiego*, jako kamienia probierczego. Jedna z głównych tonacyj muzyki greckiej, wyrażająca charakter pieszczotliwy, nazywała się także *tonacyją lydyjską*. Z pomników sztuki lydyjskiej przed epoką grecką pozostały tylko grobowce, np. królów Lydyi; znane dotąd napisy nie są jeszcze dość liczne, żeby nad językiem Lydyjczyków skuteczne jakie robić można badania. Ob. dzieła: Steuart'a, *Description of some ancient monuments stile existing in Lydia and Phrygia* (1843 r.), Menke'go *Lydiaca* (1843 r.). *F. H. L.*

Lyell (Karol), znakomity geolog angielski, urodził się 1797 r. w Kinnordy (hrabstwie Forfor). Po ukończeniu uniwersytetu w Oxfordzie, przyjął obowiązki adwokata w Londynie, lecz w krótce zawód ten opuścił i oddał się naukom przyrodzonym a szczególniej geologii. W r. 1824 udał się w podróż do górzystych okolic Francyi, Niemiec i Włoch; spostrzeżenia swoje w tych podróżach zebrane, ogłosił w pamiętnikach towarzystwa geologicznego i rocznikach nauk przyrodzonych. W r. 1832 miał sobie poruczony wykład geologii w kollegijum królewskiem w Londynie, a w roku następującym ogłosił swoje *Principes of geology*, których wydanie dziewiąte wyszło w Londynie 1853 r. W latach 1841—42 r. odbył pierwszą, a w r. 1845 drugą podróż do Stanów

Zjednoczonych, w czasie których zebrał materyjały do dzieł ważnych dla nauki, jak: *Travels in north America*, (Londyn, 1845 r., 2 tomy) tudzież *A second visit to the United States* (Londyn, 1849 r.). W r. 1836 i 1850 był prezesem towarzystwa geologicznego w Londynie, a w r. 1853 wysłany został przez rząd angielski w charakterze komissarza na wystawę powszechną w Nowym-Yorku.

Lykofron (Lykophron), grammatyk i tragik grecki, żyjący około roku 270 przed J. Chr., rodem z Chalcydy w Eubei, większą część życia spędził na dworze Ptolemeusza Filadelfa w Alexandryi i umarł podobno z rany, poniesionej od przeciwnika w czasie gwałtownej dysputy o zalety dawnych poetów. Jest on autorem monodramatu, p. t.: *Kassandra*, w którym ta wieszczka przepowiada upadek Troji i losy wszystkich wplątanych do tej katastrofy bohaterów; poemat ten, dla licznych alluzyj trudny do zrozumienia i pełen erudycyi mytologicznej, najlepiej wskazuje charakter tak zwanej szkoły Alexandryjskiej. Najlepszą edycyję Kassandry, z kommentarzami greckiemi Izaaka i Jana Tzetzesów, wydał Potter (Oxford, 1697 roku); ostatnią Bachmann (Lipsk, 1830 roku). *F. H. L.*

Lykurg (Lykurgos), sławny prawodawca Sparty, żyjący około roku 800 przed Chr. (według innych około 804), pochodził ze starożytnego rodu Proklidów, przez czas jakiś był opiekunem króla Charylausa i później przez stronnictwo przeciwne zmuszony został do opuszczenia kraju. Zwiedziwszy Kretę, Azyję Mniejszą (zkąd miał przywieść do Grecyi pieśni Homera) i Egipt, powrócił do ojczyzny i tu na żądanie współobywateli, oraz za zezwoleniem wyroczni Delfickiej, udzielił swojemu miastu rodzinnemu ustawę, która oprócz niektórych nowych urządzeń uprawniała po części tylko dawne instytucyje zwyczajowe. Ustawa ta, która wszelki interes prywatny poddawała pod ogólny interes państwa, zachowując disarchiję dziedziczną, to jest po dwóch jednocześnie królów, ustanowiła przy ich boku radę złożoną z 28 starców (*Gerontes*), którzy mieli najwyższy kierunek spraw publicznych, oraz zgromadzenia ludowe, do których należał każdy Spartańczyk, mający 30 lat wieku skończonych, a stanowiące o przyjęciu praw, o mianowaniu urzędników, o pokoju i o wojnie. Lykurg także zaprowadzić miał równość w posiadłościach gruntowych, niezbywalnych i niepodzielnych. W kwestyi wychowania i urządzenia życia prywatnego prawodawca głównie zwracał uwagę na zahartowanie ciała i zdatność do służby wojskowej; ztąd oprócz wielkiej prostoty w odzieży i mieszkaniach, nakazał także publiczne obiady dla mężczyzn, gdzie główną potrawą była sławna „czarna polewka.” Dla zapobieżenia wszelkiemu odstąpieniu od obyczajów rodzinnych, nie pozwalał wyjeżdżać za granicę, ani też cudzoziemcom przebywać w Sparcie (ob. *Sparta*). Niepewną jest rzeczą, czy już za niego istniała instytucyja Eforów (ob.). Kazawszy zaprzysiądz królom, radzie i obywatelom, że pod jego niebytność nic w prawach przezeń nadanych nie zmienią, opuścił miasto, do którego nigdy już nie powrócił. Prawodawstwo Lykurga wielkiemi otoczone jest ciemnościami; zdaje się, że z biegiem czasu doznawało licznych zmian i dodatków, które, gdy były dobre, przypisywano sławnemu Lykurgowi, lubo go dawniejsi dziejopisarze, nawet Tucydydes, nie wspominają. Z drugiej jednak strony skrupulatność to bez wątpienia posunięta za daleko, żeby całą postać Lykurga chcieć uważać za mytyczną. *F. H. L.*

Lykurg, jeden z najcelniejszych mówców attyckich, urodzony około 480 r. przed Chr. w Atenach zmarły r. 323, kształcił się pod Platonem i Izokrate-

sem, a wstąpiwszy do zawodu politycznego, bezinteresownością, nieposzlakowaną prawością i prawdziwym patryjotyzmem w walce z Filipem Macedońskim i z Alexandrem Wielkim zyskał sobie bezwarunkowe u ludu zaufanie, które też zachował do śmierci. Z piętnastu mów jego, o których wspominają starożytni, przechowała się tylko jedna przeciw Leokratesowi, odznaczająca się szlachetną i wzniosłą siłą; wydrukował ją Reiske w swoich *Mówcach greckich* (tom IV, 1771). *F. H. L.*

Lykurgos (Logothetis), oswobodziciel wyspy Samos (ob.), urodzony tamże r. 1772, kształcił się w mieście rodzinném i w Konstantynopolu w języku i literaturze greckiej, oraz w filozofii. Zostawszy sekretarzem księcia wołoskiego, Konstantego Ypsilantis, ojca Alexandra i Dymitra, po upadku tegoż został przy jego następcy, Alexandrze Sutzos, podskarbim i logotetą, to jest kanclerzem. Powróciwszy w r. 1802 do Konstantynopola, poznał tu z opowiadania kilku patryjotów z Samos, ucisk archontów greckich i gubernatora tureckiego na tej wyspie i gorliwością swoją doszedł do tego, że lud samijski otrzymał znów dawne swoje przywileje. Ale ścigała go za to nienawiść Archontów i gubernatora, którzy intrygami swemi rzeczywiście dokazali, że Lykurgos, jako burzyciel spokojności publicznej, wtrącony został do więzienia i wielkiemi tylko ofiarami pieniężnemi uszedł kary śmierci. Wygnany w r. 1809 na górę Athos, uporządkował tu stosunki miejscowych klasztorów, a po dwóch latach ułaskawiony, powrócił do Samos, zkąd atoli skutkiem nowych prześladowań wkrótce zmuszony znów był uciec do Smyrny. Wybuch walki o niepodległość w księstwach Naddunajskich, skłonił go w 1821 r. do powrotu; w drodze spotkał go Dymitr Themelis, apostoł Heteryi (ob.), który mu imieniem Alexandra Ypsilantis wręczył nominacyję na naczelnika wyspy Samos i przeciwległej części chrześcijańskiej Azyi Mniejszej. Lykurgos energicznie zajął się nowemi obowiązkami, pojednał zwaśnione oddawna stronnictwa i ustanowił siłę zbrojną, podzieloną na cztery chilijarchije. W d 8 Maja 1828 roku podniósł w swojém mieście rodzinném chorągiew wolności i obrany został wodzem naczelnym; w Marcu roku następnego przedsięwziął wyprawę na wyspę Chios, którą także oswobodził. Kiedy w lecie 1824 roku flotta turecko-egipska zagrażała wyspie Samos, on swoją energiją, równie jak Kanaris (ob.) niesłychaną śmiałością, ocalił Samijczyków od niechybnej zguby. Podobnież nie powiódł się napad Turków na Samos w r. 1826. Przez cały ten czas Lykurgos piastował władzę dyktatorską, a na stanowisku tém zatwierdził go także Kapodistrias w r. 1828. Kiedy jednak J. Kolettis został gubernatorem w Samos, Kapodistrias powołał Lykurga do Grecyi na członka Panhellenion i później używał go korzystnie jako nadzwyczajnego komissarza w Lacedemonie i Messenii. Gdy protokółem z 3 Lutego 1830 r. wyspa Samos została wyłączoną od wolnego królestwa greckiego, Lykurgos na prośbę ziomków tamże powrócił i robił starania u posłów wielkich mocarstw w Konstantynopolu o poprawę losu tej wyspy; jakoż nadano jej godność oddzielnego księstwa z pewnemi przywilejami, oraz z bezpośrednią opieką tychże mocarstw. Wszakże rezultat ten tak dalece nie zadowolił Lykurga, że ofiarowanej sobie godności książęcej nie przyjął; po czterech latach rządu prawie niezależnego, złożył władzę i udał się do królestwa greckiego, gdzie zmarł 1850 r. Jego charakter prywatny odznaczał się pobożnością i sprawiedliwością; w mowach swoich cenił zwięzłość nad wszystko. *F. H. L.*

Lynch, tak nazywa się w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki sprawiedliwość ludowa, kiedy lud samowolnie karze zbrodnie prawdziwe, czy

mniemane, za które prawo karne albo żadnej nie naznacza kary, albo też w przekonaniu ludu nie dość prędką i niedostateczną. I tak np. sprawiedliwość lynchu, najczęściej powieszenie na pierwszej lepszej gałęzi, dotyka nie morderców, bo tych prawo karze samo, ale złodziejów bydła, oszustów, szulerów, makarele, w Stanach niewolniczych nawet i przeciwników niewolnictwa, czyli tak zwanych abolicyjonistów. Wyraz *lynch* pochodzi, o ile się zdaje, od nazwiska niejakiego *Jana Lynch*, który pod koniec XVI wieku, gdy prawa w osadach amerykańskich bardzo słabo jeszcze były wykonywane, od współobywateli swoich otrzymał nieograniczoną władzę dyktatorską; jakoż był zarazem prawodawcą, sędzią i wykonawcą we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych. *F. H. L.*

Lyndhurst (Jan Syngleton Copley, lord), znakomity mąż stanu angielski, urodzony **1772** r. w Bostonie, w Ameryce północnej, syn utalentowanego malarza, przybył w **1775** r. wraz z ojcem swoim do Anglii. Przeznaczony do stanu duchownego, tak dalece odznaczał się na uniwersytecie w Cambridge zdolnościami i pilnością, że w r. **1795** otrzymał stypendyjum na podróż, z którego korzystając zwiedził swój kraj rodzinny. Powróciwszy do Anglii, poświęcił się nauce prawa i wnet jako adwokat wielką zyskał praktykę. W r. **1816** wybrany na członka izby niższej z miasta Yarmouth, wkrótce stał się tu jednym z przewódzców stronnictwa ludowego. W r. **1820** objął razem z Karolem Wetherell obronę radykalistów Watsona i Thistlewood'a, obwinionych o spisek, których wprawdzie nie zdołał ocalić, ale świetną wymową sławę swoją powiększył. Powodowany ambicyją, porzucił wkrótce potém swój zawód demokratyczny i przyjął od rządu posadę generalnego prokuratora korony, skutkiem czego w izbie wyższej wystąpić musiał przeciwko królowej Karolinie (ob.), bronionej przez Brougham'a. W r. **1824** został attorneyem generalnym, a we dwa lata później naczelnikiem archiwów przy izbie kanclerskiej *(Master of the rolls)*. W tymże czasie, po zaciętej walce wyborczej, wybrany został przez uniwersytet w Cambridge na deputowanego do izby gmin. Popierany przez stronnictwo torysów, tak dalece zmienił swoje opinije, że gorliwie walczył przeciw emancypacyi katolików; gdy jednak w r. **1827** Canning stanął na czele rządu, Lyndhurst się umiarkował i został lordem kanclerzem, baronem Lyndhurst i parem Anglii. Posadę swoją zachował także za gabinetów Godericha i Wellingtona i odstąpił jej dopiero w r. **1830**, za wejściem whigów do władzy, Broughamowi. Podczas walki o reformy parlamentarne, Lyndhurst znowu stanął po stronie gwałtownych torysów, lubo jednocześnie od whigów przyjął urząd lorda naczelnego barona *(lord-chief-baron)* sądu izby skarbowej. Lyndhurst utrzymywał, że zmiana w prawie wyborczém pociągnie za sobą upadek wielkości Anglii. W gabinecie Peel-Wellington (**1834** r.) znowu piastował godność lorda kanclerza, odtąd zaś nie mało bruździł whigom w parlamencie, pokrywając swoje napaści pozorném umiarkowaniem. Na posiedzeniach **1837** r. skłonił izbę do wyrzeczenia nagany przeciw lordowi Durham (ob.), co właściwie spadło na ministrów. W r. **1839** w sprawie Jamajki spowodował koalicyję radykalistów z torysami, co pociągnęło za sobą natychmiastowe rozwiązanie gabinetu. Niesłychana gwałtowność w rozprawach o Irlandyję, zjednała mu nienawiść Irlandczyków. Kiedy nakoniec w r. **1841** (w Sierpniu) upadł gabinet Melbourne, Lyndhurst pod Peelem po raz trzeci objął urząd lorda kanclerza, który zachował także po opuszczeniu lorda Stanley i protekcyjonistów; wszakże powrót Peela w Lipcu **1846** roku zmusił i jego do złożenia godności. Odtąd pomimo podeszłego wieku i słabe-

go zdrowia, długo czynny jeszcze brał udział w rozprawach izby wyższej; w kwestyjach mianowicie prawnych głos jego zawsze był przeważny. Lord Lyndhurst umarł w 1863 r., licząc przeszło 90 lat wieku. *F. H. L.*

Lyntupy, małe miasteczko w gubernii Wileńskiej, z kościołem parafialnym, fundowanym w r. 1459 przez Andrzeja Dowgerdowicza, wojewodę wileńskiego, a później odbudowanym r. 1700 przez Jana Władysława Brzostowskiego, kasztelana trockiego; w XVII wieku mieli tu kalwini swój zbór przez czas niejaki.

Lyon *(Lugdun)*, stolica departamentu Rodanu, po Paryżu najważniejsze miasto we Francyi, rezydencyja arcybiskupa, siedlisko sądu apellacyjnego, trybunału cywilnego pierwszej instancyi, trybunału handlowego, rady przemysłowej, dywizyi wojskowej i mennicy, leży nad ujściem Saony do Rodanu, w położeniu nader malowniczém, po części na dolinach obu tych rzek, częścią na otaczających je wzgórzach, w okolicy pełnej ogrodów, winnic i willi. Rodan, który wraz z Saoną przerzyna miasto, dzieli je na dwie części główne: miasta Rodanu i Saony; podzielone znów na 28 cyrkułów, a połączone między sobą przez cztery mosty na Rodanie i dziesięć na Saonie. Z pierwszych most zwany *de la Guillotière* ma 1,560 stóp długości 20 arkad. Na około Rodanu jest kilka znacznych przedmieść, jakby miast oddzielnych, jak np.: Serin, Fourvières, Vaïse, Brotteaux, La Croix rousse i La Guillotière; dwa ostatnie stanowią od niedawnego czasu osobne gminy z własnemi prawami miejskiemi. Lyon razem z temi przedmieściami liczy 230.000 mieszkańców; bez nich, około 170.000. Nowszemi czasy to miasto zostało obwarowane przez kilka odosobnionych, założonych jednak, jak się zdaje, raczej przeciw mieszkańcom, aniżeli przez wzgląd na obcego nieprzyjaciela. Z powodu gruntu nierównego, Lyon jest bardzo nieregularny, a przytém nieszczególnie zabudowany. Ulice po większej części są ciasne, pełne kątów i górzyste; domy wprawdzie massyw murowane, ale zbyt wysokie, bo często aż siedmio-piętrowe. Nie brak przecież i licznych pięknych gmachów; samych kościołów Lyon ma 50, z których najznakomitsze są następujące: starożytna kątedra S. Jana, z czterema wieżami, pyszną fasadą, ciekawym zegarem astronomicznym i grającym; oraz z licznemi obrazami, podarowanemi jej przez kardynała Fesch; kościoły St. Nizier, Kartuzów, S. Pawła, Panny Maryi z cudownym obrazem (w Fourvières na wzgórzu) i kaplica ze zwłokami ofiar pierwszej rewolucyi. Ulice nadbrzeżne nad rzekami, szczególnie *Quai St. Clair* nad Rodanem, oraz liczne przechadzki, odznaczają się niepospolitą pięknością, równie jak wszystkie prawie place publiczne (w liczbie 56), z których na wzmiankę zasługują: wielki plac *de la Belle-Cour*, ozdobiony wspaniałemi gmachami i alejami, jako też statuą konną Ludwika XIV, *place Terreur*, gdzie za pierwszej rewolucyi odbywały się exekucyje i *place Sathonay*, z posągiem Jacquard'a. Z gmachów publicznych wymieniamy tu: wspaniały pałac prefektury, pałac arcybiskupi, były klasztor księży trynitarzy, jeden z najpiękniejszych budynków w Lyonie, gdzie obecnie mieści się gimnazyjum i wielka biblijoteka miejska, zajmująca jeden z najwspanialszych lokali biblijotecznych w Europie; wielkie opactwo S. Piotra, niegdyś klasztor benedyktynów, gdzie dziś pomieszczono giełdę, konserwatoryjum sztuk pięknych, galeryję obrazów, biblijotekę i muzea starożytności i historyi naturalnej; nakoniec ratusz, jeden z najcelniejszych w Europie; biblijoteka miejska (przeszło 120,000 tomów) w byłém kollegijum jezuickiém, gmach mennicy i wielki teatr. Lyon mnóstwo ma zakładów naukowych i dobroczynnych; do pierwszych należą: Akademija uniwersytecka,

z wydziałami teologicznym, lekarskim, nauk ścisłych i literatury, liceum, seminaryjum teologiczne, szkoła rolnicza i weterynarska, szkoła rysunków deseniowych, dwie szkoły przemysłowe i liczne towarzystwa uczone i pożytku ogólnego, między któremi pierwsze miejsce zajmuje akademija nauk, literatury i sztuk pięknych, a najważniejszém jest rozległą swą działalnością katolickie towarzystwo missyjne; dalej ogród botaniczny i obserwatoryjum astronomiczne. Z pomiędzy licznych zakładów dobroczynnych zasługują na wzmiankę: wielki szpital, wspierający corocznie przeszło 9,000 ubogich i *Hôtel Dieu*, założony już w VI wieku przez Childeberta, w którym corocznie leczą do 12,000 chorych.—Lyon jest najcelniejszém miastem fabryczném w całej Francyi, na czele zaś różnych, uprawianych tu gałęzi przemysłu, stoi kapelusznictwo, a przedewszystkiém jedwabnictwo, w którém przewyższa wszystkie inne miasta europejskie. Ilość warsztatów tkackich obliczają tu na 40,000, a zajętych przy nich robotników na 80,000; wartość wyrabianych tu rocznie materyj, podają na przeszło 100 milijonów franków. Po tych fabrykach idą liczne rękodzielnie galonków złotych i srebrnych, biżuteryj i drobnych wyrobów stalowych, wełniane, bawełniane, obić papierowych i waty, likworów i farb, drukarnie i t. d. Oczywiście przy tak wielkim ruchu fabrycznym, ruch handlowy także musi być znaczny, zwłaszcza gdy sprzyja mu położenie miasta nad dwiema rzekami i w punkcie zetknięcia się ważnych traktów, które łączą morze Śródziemne z Francyją środkową, sąsiednią Szwajcaryją i Włochami. Obrót coroczny obliczają na przeszło 100 milijonów franków. Statki parowe na Rodanie i Saonie, oraz koleje żelazne do Saint-Étienne, do Paryża i Marsylii, przyczyniają się ze swej strony do coraz większego ożywienia tego ruchu. Lyon już za dawnych Gallów znaczném był miastem i wielkiém targowiskiem całej Gallii. Miasto to leżało w kraju Seguzyjanów, w Gallii Lugduńskiej i nazywało się *Lugdunum*. Munacyjusz Plankus sprowadził tu w r. 43 przed Chr. osadę rzymską i wnet Lyon pod panowaniem Rzymian do wielkiego doszedł znaczenia i rozwoju. August lat kilka tu rezydował, tu również urodził się cesarz Klaudyjusz, który miasto bardzo upiększył, wystawił pałac cesarski i mennicę. Za Nerona spalone, otrzymało ono po odbudowaniu pierwszeństwo przed wszystkiemi miastami w Gallii. Religija chrześcijańska tu najpierw z całej Gallii się usadowiła; płynęła też w Lyonie krew wielu męczenników i założono pierwszy w tym kraju kościół chrześcijański. Podczas wędrówki narodów Lyon wielokrotnym ulegał ciosom; w r. 407 Stilikon odstąpił go Burgundczykom, którzy zrobili zeń stolicę swojego państwa w Gallii; Attyla spalił r. 451; Frankowie zdobyli r. 534 pod Klotaryjuszem. Odtąd miasto dzieliło losy państwa Franków i Nowo-Burgundzkiego, przez ten czas podnosiło się coraz bardziej pomimo rabunków saraceńskich w VIII wieku, szczególnie też wzrastało za Karola Wielkiego, potém z ziemią okoliczną stanowiło hrabstwo *Lyonnais*, stojące pod zarządem oddzielnych hrabiów i należące do państwa Arelat, i wraz z tém państwem, za cesarza Konrada II połączone zostało z cesarstwem Niemieckiém. W r. 1173 miasto Lyon i hrabstwo Lyonnais z pod władzy i juryzdykcyi hrabiów przeszły pod arcybiskupów lyońskich. W latach 1247 i 1254 odbyły się tu ważne sobory; r. 1274 arcybiskupi lyońscy udali się pod opiekę Francyi, a w 1363 r. całe Lyonnais stanowczo połączone zostało z monarchiją francuzką. Za pierwszej rewolucyi Lyon ucierpiał więcej niż którekolwiek inne miasto. Jakkolwiek lud zburzył w 1789 r. warowny zamek Pierre-en-Cire, przecież miasto, między mieszkańcami którego wielu było rojalistów, w ogóle okazywało się względem rewolucyi na-

der obojętnêm, później otwarcie wystąpiło przeciw terroryzmowi, w d. 29 Maja 1793 r. podniosło sztandar buntu i wypędziło municypalność jakobińską. Ale w d. 7 Sierpnia tegoż roku armija konwencyi obległa miasto, które 10 Października poddać się musiało na łaskę i niełaskę. Zwycięzcy setkami rozstrzeliwali kartaczami tych, których mieli za winnych, a konwencyja wydała na miasto, zwane odtąd *Commune affranchie* wyrok zniszczenia, którego wykonaniem zajęli się Collot d'Herbois, Fouché i Couthon. Zabito około 6,000 ludzi i przez kilka miesięcy zwalono najpiękniejsze gmachy. Nie obszedł się także bez krwawych reakcyj dla Lyonu dzień 9 Thermidora, a miasto zwolna tylko po takich ciosach przychodziło do siebie; dopiero po r. 1815 rozwinęła się fabrykacyja jedwabnicza, podkopana znów nietylko konkurencyją w innych krajach, lecz głównie krwawemi powstaniami w latach 1831, 1834 i 1849. Pierwsze z tych powstań podniesione zostało przez tkaczy jedwabiu *(canuts)*, którzy przyciśnięci największą nędzą, domagali się od fabrykantów lepszej zapłaty, a gdy im tej odmówiono, pobili gwardyje narodowe, wznieśli barykady, wypędzili załogę, zburzyli domy kilku fabrykantów i popalili ich machiny i towary. Dopiero za przybyciem marszałka Soult i księcia Orleańskiego w 20,000 ludzi, zdołano rozbroić butowników i przywrócić spokojność. Pomimo rozwiązania gwardyi narodowej i zostawienia silnej załogi wojskowej, duch powstania trwał jednak między robotnikami i wybuchł tém silniej w Kwietniu 1834 r., ale teraz z charakterem bardziej politycznym. Republikanie połączyli się z robotnikami w celu obalenia rządu, a towarzystwa tajne nadawały powstaniu spójność z jednoczesnemi rozruchami w Paryżu, Alzacyi i na południu. Przez pięć dni walczono na ulicach miasta z największą zaciętością. Wojsko pod generałem Aymar, utrzymujące się w posiadaniu najważniejszych pod względem strategicznym pozycyj, szturmem zdobywać musiało wiele domów i ulic, a często cel swój osiągało jedynie, burząc gmachy do szczętu. W Październ. i Listop. 1840 r. wylewy Saony tak ogromne zrządziły szkody w Lyonie, że dla nieszczęśliwych zbierano składki w kraju i za granicą. Rozruch w d. 24 Lutego 1848, na skutek wiadomości o rewolucyi Paryzkiej, żadnego nie miał znaczenia; ale natomiast wybuchło powstanie w d. 15 Czerwca 1849 r., zostające w związku z zawichrzeniami w Paryżu. Uśmierzył je gen. Magnan. Ob. dzieła: Clerjona, *Histoire de Lyon* (4 tomy; 1829 — 35 r.) i Beaulieu, *Histoire du commerce, de l'industrie et des fabriques de Lyon* (1838).

Lyonnet (Jan Chrzciciel) spółczesny teolog francuzki, urodził się w Saint-Etienne (Loire), r. 1804, ukończywszy początkowe nauki, wstąpił do stanu duchownego, r. 1824 wyświęcony na kapłana, zarządzał seminaryjami w stopniu kanonika ks. Pavy, mianowany biskupem Algeru, polecił mu urządzenie administracyi duchownej w nowo utworzonej dyecezyi. W r. 1851, Lyonnet mianowany biskupem Saint-Flour, a r. 1857 został biskupem Valence. Uczony teolog, jest autorem następujących dzieł; niektóre z nich używane są po seminaryjach, między innemi: *Tractatus de contractibus* (1837); *Tractatus de justitia et jure* (1837: przedrukowane w wydanej przez Bailly *Theologia*, r. 1844 i 1848); *le Cardinal Fesch* (1841, tomów 2); *Histoire de M. d'Arian* (1847, tomów 2); *Mémoire sur les droits de l'eglise primatiale de Lyon* (1847 r.). *L. R.*

Lyons (Edmund, baron), admirał angielski, ur. 1790 r. w White Hayes; wstąpił w 1801 r. jako ochotnik do marynarki angielskiej, gdzie służył w eskadrze morza Śródziemnego. Wysłany w 1808 r. w stopniu porucznika do Indyj Wschodnich, odznaczył się tu szczególnie przy zdobyciu

wyspy Bandu Neirra. W roku 1811 został porucznikiem bandery i otrzymał przeznaczenie do cieśniny Sunda, gdzie miał brać udział w zdobyciu wyspy Jawy. Zdobywszy warownię Marrack, otrzymał dowództwo nad flotyllą, złożoną z pięciu czółen kanonierskich, a po powrocie do Anglii został kapitanem i roku 1813 dowódzcą okrętu o 10 działach. Po zawarciu pokoju pozostał bez posady i dopiero w r. 1828 został komendantem brygady, przeznaczonej na morze Śródziemne, gdzie najprzód zamknął port Nawaryński, a potém poparł oblężenie zamku Morei przez Francuzów; później przebywał to w Malcie, to w Konstantynopolu, to w Alexandryi, albo pod Saint-Jean d'Acre; w roku 1833 odwiózł króla greckiego Ottona do Grecyi i w 1835 roku został mianowany posłem angielskim przy dworze greckim. Na tej posadzie otrzymał tytuł baroneta. Rewolucyja 1843 r., dwukrotne spory z Turcyją, różne powikłania spowodowane przez stronnictwa zagranicznych mocarstw opiekuńczych, utrudzały tu bardzo jego pozycyję; wywijał się z niej jednak zręcznie i bez szwanku. Spór Anglii z Grecyją, lubo wynikły bez winy Lyons'a, liczne nań ściągnął zarzuty, skutkiem czego w Marcu 1849 r. złożył swój urząd; następnie został posłem angielskim w Szwajcaryi, a mianowany w 1851 r. kontradmirałem, otrzymał takież obowiązki w Stockholmie, gdzie pozostał do r. 1853. W roku następnym, posunięty na stopień wice-admirała, objął po admirale Dundas dowództwo nad flottą morza Czarnego, gdzie zajął Redut-Kale i Kinburn. Pod koniec 1855 r. został admirałem bandery błękitnej, a w r. 1856 za usługi swoje podczas wojny krymskiej otrzymał godność parowską jako *baron Lyons of Christchurch*. Umarł pod koniec 1858 r. w Londynie.—Starszy z dwóch jego synów, będący kapitanem fregaty Miranda, znany z wyprawy swojej na m. Azowskie, powróciwszy ztąd, raniony został pod Sebastopolem i zmarł w Czerwcu 1855 r. w Konstantynopolu. Młodszy, lord *Ryszard Bickerton Pemell Lyons*, który po śmierci ojca godność parowską odziedziczył, urodził się 1817 r. w Lymington, kształcił w Oxfordzie i w 1839 r. wstąpił do służby dyplomatycznej. Najprzód aplikował się przy ambasadzie ojca swojego w Atenach (od r. 1839 do 1844), później urzędował w Dreznie i Florencyi, gdzie z sekretarza legacyi postąpił na pełnomocnego ministra, zaś w Grudniu 1858 r. uwierzytelniony został jako poseł przy prezydencie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, na której to posadzie dotąd jeszcze zostaje. *F. H. L.*

Lyons (Wilhelm), deista angielski, spółczesny Shaftesburego, Collinsa i innych deistów i wolnomyślących, starał się hypotezę swoich towarzyszy, że rozum ludzki jest nieomylny, udowodnić w dziele wydaném roku 1713, a czwarty raz 1730 r. w Londynie, pod napisem: *Nieomylność, godność i doskonałość rozumu ludzkiego*. Odrzuca w niém wszelkie objawienia i cuda, powstaje gwałtownie przeciw duchowieństwu. *L. R.*

Lypomanija (z grec. *lype*, smutek, i *mania*, szaleństwo), zwana dawniej *melancholiją* (ob.), jest tą odmianą *monomanii* (ob.), która się odznacza smutkiem, niespokojnością, obawą, często nawet rozpaczą i od czasu do czasu powtarzającém się bezgorączkowém majaczeniem. Zostające w tym stanie indywiduum nie chce często ani się ruszyć, ani słowa wymówić, zachowując nieraz przez cały dzień tę samą postawę. Taki człowiek lęka się samowolności, śpi mało, obawia się mającej go spotkać wymarzonej przez siebie kary. Kiedyindziej okazuje się skłonnym do niszczenia otaczających go przedmiotów, mianowicie swych sukni, w które wkłada ogień, a paląc się, zamiast okazywać ból, raduje się ze swego męczeństwa. Zdarza się także, że taki obłąkany rozdziera swe

nocne ubranie i wtłaczając sobie w usta kawałki chce się niemi udusić, lub też usiłuje w inny sposób odebrać sobie życie. *S. S.*

Lys czyli **Leye,** rzeka we Francyi i Belgii, niegdyś granica między Francyją a Niemcami, bierze początek niedaleko miasteczka *Lysbourg*, w departamencie francuzkim Pas de Calais i staje się spławną pod Merville we Francyi. Rzeka Lys dzieli departament du Nord na dwie połowy, północną i południowo-wschodnią, przyjmuje w siebie rzeki Deule, Mandele i kanał Bruges, i po biegu dwudziesto dwu milowym, opłókawszy wprzód miasta: Aire, Menin i Courtray, wpada pod Gandawą do Skaldy. Nad rzeką Lys Ludwik XIV w 1695 roku, za wybuchem wojny z koalicyją, w ciągu tygodnia założył w 20,000 włościan pierwsze swoje linije, które atoli z powodu swojej długości nie okazały sie dosyć obronnemi. Podczas wojen Rzeczypospolitej zaszła nad tą rzeką bitwa w d. 13 Września 1793 r., między Hollendrami pod księciem Oranii, a Francuzami pod generałem Houchard, w której pierwsi odnieśli zwycięztwo. *F. H. L.*

Lyser (Karolina, z domu *Leonhardt*), autorka niemiecka, urodzona 1817 r. w Dreznie; zaślubiwszy malarza J. P. Lyser, rozwiodła się z nim i w powtórne weszła związki małżeńskie z muzykiem angielskim Pearson'em, z którym mieszkała z początku w Londynie, potém w Wiedniu. Przez czas jakiś pani Lyser zwracała na siebie uwagę jako improwizatorka. Liczne jej poezyje rozproszone po większej części w pismach peryjodycznych, dowodzą więcej daru wrodzonego, aniżeli gruntownego ukształcenia. Na wzmiankę zasługują: *Encyclopädie der sämmtlichen Frauenkünste* (2 tomy; 1833 i 1843 roku); *Charakterbilder für deutsche Frauen und Mädchen* (1838 r.); *Meister Albrecht Dürer*, dramat (1840 r.); *Novellen* i niektóre inne. *F. H. L.*

Lyttelton (Jerzy, lord), poeta i historyk angielski, potomek sławnego sędziego *Lyttelton* (zm. 1481 r.), którego dzieło *Treatise on tenures* jest jedną z podstaw nauki prawa angielskiego, urodził się 1709 r. w Hagley, w hrabstwie Worcester, zwiedził ląd stały, za gabinetu Walpole wszedł do izby gmin, gdzie stanął w gwałtownej oppozycyi z rządem, został w 1737 r. sekretarzem księcia Wallii, który chciał przez to dokuczyć ministrowi, w r. 1744 mianowany był lordem izby skarbowej i tajnym radzcą, wkrótce jednak znowu władzę opuścił. Dopiero po śmierci Pelhama w 1755 r. otrzymał urząd kanclerza skarbu, i r. 1757 z tytułem lorda Frankley został parem. Odtąd żył w ustroniu, zajęty wyłącznie literaturą i umarł 1773 r. Głównem jego dziełem jest *Historyja Henryka II* (5 tomów, 1755—71), wprawdzie rozwlekłe, ale oparte na gruntownych badaniach. Wielki rozgłos zjednał sobie *Rozmowami umarłych* (1767 r.); jego *Poetical works* (1787 r.) mniej odznaczają się polotem fantazyi, jak nader poprawną wersyfikacyją. *F. H. L.*

Lytton-Bulwer (sir Edward Jerzy), ob. *Bulwer*.

Lyzander (Lysander), sławny wódz spartański, odznaczający się znakomitą energiią i przenikliwością rozumu, ale zarazem mściwy, podstępny i ambitny. Spędziwszy część młodosci swojej na dworze Cyrusa młodszego, otrzymał r. 407 przed nar. J. C. dowództwo nad flottą Spartańską, i odtąd powziął plan, którego już nie porzucił, żeby obalić potężne wówczas Ateny i ojczyste swoje miasto postawić na szczycie władzy. W tym samym już roku pobił flottę ateńską pod nieobecność Alcybijadessa nad przylądkiem Notion. Po klęsce i upadku swojego następcy Kallikratidesa, Lyzander wbrew zwyczajowi spartańskiemu powtórnie stanął na czele flotty; zdobył Lampsak, w roku 405 przed Chr. w porcie Egos-Potamos zabrał większą część okrętów nieprzyja-

cielskich i w roku następnym zdobywszy Ateny, zamknięte od lądu przez Agisa i Pauzanijasza, zakończył wojnę peloponnezką. Z dawniejszego już zwycięztwa korzystał, żeby podbić wszystkich sprzymierzeńców ateńskich w Azyi Mniejszej i na wyspach; wszędzie zaprowadzał ustawy arystokratyczne pod kontrollą harmostów, czyli namiestników spartańskich. Powróciwszy do Sparty, która odtąd skutkiem niezmiernych, zdobytych w tej wojnie skarbów, popadła w zbytki i występki, pod pozorem bezinteresowności i hojności potrafił sobie zjednać stronników, po czém usiłował obalić konstytucyję swojej ojczyzny i samemu osiąść na tronie; wszakże planu tego, z obawy zdrady, znowu zaniechał i zginął później w wojnie beockiej, w bitwie pod Haliartus (roku 394 przed Chr.). Ze starożytnych życie jego opisali Plutarch i Kornelijusz Nepos.

Lyzimach (*Lysimachos*), jeden z wodzów Alexandra Wielkiego, po śmierci tegoż otrzymał w podziale Tracyję Macedońską, którą atoli z powodu uporu mieszkańców dopiero musiał zdobywać. Około r. 308 przed Chr., idąc za przykładem innych wodzów, przybrał tytuł króla i z satrapami: Kassandrem, Ptolemeuszem Lagi i wypędzonym z Babiloyn Seleukusem zawarł przymierze przeciw Antygonowi (ob.), który w bitwie pod Ipsus (r. 301) stracił królestwo i życie, poczém Lyzimach zajął całą Azyję z tej strony Tauru. Niepomyślną natomiast była jego wyprawa na uciekających po drugiej stronie Dunaju Getów, gdyż tu przez zdradę postradał większą część swojej armii. Król Getów jednak, któremu córkę swoją oddał w małżeństwo, wypuścił go na wolność i przywrócił mu dawne prawa. Lyzimach i potém jeszcze starał się ciągle rozszerzać swoją potęgę, ale w skutek zamordowania cnotliwego syna swego Agathoklesa, którego naród uwielbiał, pobity został na głowę przez podburzonego przeciw niemu Seleuka Nikatora (ob.), pod Kurupedion w Frygii (r. 282 przed. Jez. Chr.), gdzie sam walcząc zginął wśród zgiełku bitwy.

Lyzippus (*Lisippos*), sławny rzeźbiarz grecki, żył około r. 330 przed Chr. i rodem był z Sycyjonu, w Peloponnezie. Mistrz ten jednoczył szczęśliwie obserwacyję przyrody z badaniem mistrzów dawniejszych, mianowicie Polikleta, i szczególną zwracał uwagę na kształtność fizyczną i na wyraz siły prawdziwie bohaterskiej. Najlepiej też lubił za przedmioty do utworów swoich brać postacie heroiczne z epoki mytycznej i historycznej, szczególnie Herkulesa i Atletów; wsławił się zaś szczególnie swojemi posągami Alexandra Wielkiego, które podziwiano jako niezrównane arcydzieła sztuki. Obok tego wykonał całą gruppę wodzów i wojowników z otoczenia Alexandra, nadzwyczajnie podobną do przedstawionych w niej osób. *F. H. L.*

Lyzistrat (*Lysistratos*), rzeźbiarz grecki, żyjący około r. 330 przed Chr., rodem z Sycyjonu w Peloponnezie, brat Lyzippa (ob.), celował nadzwyczajném podobieństwem postaci zewnętrznej osób przez niego przedstawianych i był najpierwszym, który robił odlewy twarzy ludzkich z gipsu. *F. H. L.*

Lyzyjasz (*Lysias*), jeden z celniejszych mówców greckich, ur. 458 r. przed Chr. w Atenach, udał się r. 443 do Thurii we Włoszech Południowych, gdzie kształcił się w retoryce i filozofii i przez lat przeszło 30 żył bogaty i powszechnie szanowany. W r. 411 powrócił do ojczyzny, ale za rządu 30 tyranów musiał ją znów opuścić i pozbawiony całego prawie majątku, schronił się do Megary. Po przygotowaniu Thrasybula do walki, sam Lyzyjasz poświęciwszy dobrowolnie resztki swojego mienia na korzyść kraju, powrócił do Aten i umarł tamże r. 378, nie otrzymawszy żadnej nagrody za wszystkie swoje ofiary. Jako mówca, niesłychanie był czynnym; starożytni wspominają o 425 jego mowach, z których atoli tylko 230 uznawali za autentyczne.

Z nich doszło nas jedynie 35, a i te niezupełnie dobrze zachowane. Są one, z wyjątkiem może jednej przeciw Eratosthenesowi, pisane bądź dla nauki i wprawy, bądź dla użytku drugich i wszystkie odznaczają się czystością, prostotą i godnością języka, równie jak zaokrągleniem i wdziękiem wykładu. Reiske ogłosił je w tomach piątym i szóstym swojego *Zbioru mówców greckich* (1772). *F. H. L.*

Ł.

Ł, właściwa naszemu językowi, oraz niektórym innym słowiańskim, a po części i wschodnim, odmiana litery *L*, trzynasta z rzędu głoska (nie licząc *ą* i *ę*) alfabetu polskiego, ze spółgłosek dziesiąta, należy tak samo jak *l* do płynnych i wymawia się przez dotknięcie językiem nie jak u tej ostatniej podniebienia, ale górnych zębów przednich. Kochanowski nazywa *Ł* barbarzyńskiém *L*; Górnicki nie oznacza tej litery, jak zwykle, przedłużoną kreską poprzeczną przez literę *l*, ale używa zamiast tego *ll* podwójnego i tak np. zamiast: *łaska* pisze *llaska*. U Rossyjan *ł* jest właściwą i normalną literą *l*, czego dowodzi ta okoliczność, że na wyrażenie zwyczajnego *l* dodają do *l* znak miękki, bez którego wymawia się zawsze jak nasze *ł*, oddzielnego zaś znaku na zwyczajne *ł* nie mają wcale. Czesi zarzucili *ł*, chociaż w wymawianiu wykorzenić go zupełnie nie potrafili. U nas ta litera jest prawdziwą cechą narodowości; nietylko bowiem po nieumiejętném jej wymawianiu zaraz poznać możemy cudzoziemca, ale nam samym tak jest potrzebną, że bez niej nie potrafilibyśmy rozróżnić wielu wyrazów, jak naprzykład: *łaska*, *laska*; *lep*, *łeb* i t. d. *Ł* jest cechową spółgłoską naszych czasów przeszłych, np., *biegł*, *szedł*, *czytał*; w liczbie mnogiej na rodzaj męzki *biegli*, *szli*, *czytali*, na żeński i niejaki: *biegły*, *szły*, *czytały*; jako bowiem samogłoski *i* poprzedzać nie może *ł*, tylko *l*, tak przed *y* nie może pisać się *l*, tylko *ł*. ***F. H. L.***

Łaba, ob. *Elba, rzeka.*

Łabanow-Rostowski (Alexander, książę), generał rossyjski, urodził się roku **1788**, z ojca Jakóba Łabanowa, członka rady państwa, zmarłego roku **1831**, a synowca księcia Dymitra Łabanowa, ministra sprawiedliwości, zmarłego r. **1838**, pochodził z domu, który wyprowadza ród swój wprost od Ruryka. Z powodu słabości zdrowia, książę Alexander opuścił służbę wojskową i poświęcił się wyłącznie pracom literackim. Szczególniej zajmował się historyją królowej Maryi Stuart, i zbierał do niej materyjały z największą troskliwością w Anglii, Francyi, Hiszpanii, Włoszech; owocem tych trudów było dzieło: *Lettres, instructions et mémoires de Marie Stuart* (Paryż i Londyn, **1844** roku, tomów **7**), o którém liczne artykuły zamieścił Mignet w dzienniku *Journal de Savants*. ***L. R.***

Łabdarris, tak w pogańskiej Litwie nazywano wieszczbiarza, wróżbitę, który czarodziejskiemi formułami i zaklęciami, wróżył o przyszłości, doradzał w trudniejszych sprawach i leczył ludzi i bydlęta.

Łabęcki (Xawery), urodził się w Polsce, około r. 1790, jest autorem licznych poezyj w języku francuzkim, pisanych poprawnie i z pewnym wdziękiem, a te noszą tytuły: *Poésies* (Paryż, 1827 roku); *la Vision d' Empedocle* (tamże, 1829 r.), zbiór elegij miłośnych; *Erostrate*, poemat filozoficzny w sześciu pieśniach (1840 r.): jest to pierwsze dzieło, które oznaczył prawdziwém swém nazwiskiem; inne wyszły pod pseudonymem *Jean Polonius*. Łabęcki zostawał długi czas przy poselstwie rossyjskiém w Londynie, później był wyższym urzędnikiem w Petersburgu i sekretarzem gabinetowym hrabiego Nesselrode. Umarł w Grudniu r. 1855. *L. R.*

Łabęcki (Baltazar), znakomity kaznodzieja kalwiński, senijor dystryktu wileńskiego, rodem był z Prus książęcych: sprawował długi czas obowiązki duchownego przy zborze wileńskim, z wielkiém zadowoleniem gminy i przełożonych swoich. Zaczém na synodzie w Wilnie 1636 r. odprawionym, wyniesiony został za zasługi okazane na senijora dystryktu. Godność tę piastował do r. 1640. W tym czasie swawola uczniów jezuickich i nieroztropność samychże kalwinów ściągnęła na zbór wileński i na duchownych przy nim wielkie nieszczęście. Wyrokiem sejmowym Łabęcki skazany z kilką innymi na gardło, zbiegł do Prus pod opiekę książąt Radziwiłłów i elektora brandeburgskiego, zaopatrzony w listy polecające od ks. Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego i w pieniądze od swoich współwierców. Jakkolwiek znajdował się w swej ojczyznie, jednakże tęsknił za Wilnem dokąd go nawyknienie, związki przyjazne i pokrewieństwa wabiły. Usiłował tedy dostać się do Wielkopolski albo do Małopolski na ministra przy którymkolwiek zborze, pókiby się burza w Wilnie nie uciszyła. Pisał w tym interessie po kilkakrotnie listy do senijorów zborów tamecznych, ale ci lękając się ściągnienia na siebie i kościoły swoje gniewu duchowieństwa katolickiego, mimo najlepszych dlań chęci, musieli się stać na prośby jego głuchymi. Tymczasem też umarł Krzysztof Radziwiłł, na którym Łabęcki wszystkie nadzieje swoje opierał. Śmiercią tą jak gromem uderzony, sam w kilka lat życia dokonał w roku 1645. Wydał z druku: 1) *Meditacyje rodzicielskie w chorobie i po śmierci dziatek podane, nad synaczkiem małym Korneljusza Winholda* (w Lubczu, w drukarni Jana Kmity 1637 r., w 8-ce), dzieło pięknym językiem i treścią odznaczające się; 2) *Nadzieja sprawiedliwych w śmierci wywiedziona, w kazaniu pogrzebowém nad zacném ciałem pana Korneljusza Winholda* (tamże, 1638 roku). Przy obu tych kazaniach znajdują się życiorysy osób zmarłych i modlitwy; 3) *Anatomia Conscienciae, to jest rozebranie i roztrząśnienie sumienia człowieczego, w kazaniach uczynione* (tamże, 1638 r., w 4-ce). Jest to zbiór 23 kazań, mających za cel zwrócenie grzesznych do poprawy życia. Należą one do najlepszych między kalwińskiemi. Zastanawia w nich polszczyzna czysta i wyborna, kiedy najlepsi kaznodzieje katolicy łacinę do mów swoich mieszać byli poczęli. *F. M. S.*

Łabęcki (Adam), jezuita, urodził się w r. 1730, wstąpił do zakonu w Krakowie 1754 r., po skończeniu tamże teologii był w Poznaniu kaznodzieją przez lat 7, a w roku kassaty zgromadzenia ministrem i prokuratorem kollegium w Grudziądzu. Umarł w Warszawie 1818 r. Wydał z druku: 1) *O powrocie jezuitów i o powszechném w szkołach przez nich nauczaniu młodzieży*, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1805 r., w 8-ce); 2) *O powrocie jezuitów,*

książka druga czyli dodatki ciekawe do pierwszej książki należące (tamże, 1805 r., w 8-ce). Dodatki te zawierają właściwie historyją jezuitów od ich rozwiązania, tudzież materyjały do historyi zgromadzenia utrzymującego się jeszcze wtedy w cesarstwie Rossyjskiém, mianowicie dotyczących szkoły w Połocku; 3) *Vitae summorum pontificum latinae et polonicae* (tamże, 1800 roku, w 8-ce). *F. M. S.*

Łabęcki (Antoni), prawnik, był mecenasem przy sądzie kassacyjnym za księstwa Warszawskiego, później przy sądzie najwyższej instancyi królestwa Polskiego. Umarł w Warszawie 1854 roku; wydał z druku: *Kodex postępowania sądowego cywilnego francuzkiego na polski przetłómaczony* (Warszawa, 1807 r., w 8-ce; wydanie drugie poprawne tamże, 1810 r., w 8-ce); 2) *Krótki rys processu stosownego do kodexu postępowania sądowego cywilnego* (tamże, 1808 r); *Przypisy i inwentarz do kodexu postępowania cywilnego i sądowego* (tamże, 1811 r., w 8-ce). — **Łabęcki** (Hieronim), syn poprzedzającego, zasłużony w górnictwie polskiém autor i technik. Urodził się w Warszawie 1809 roku i tu pobierał nauki w szkołach i w uniwersytecie, który ukończył w r. 1829 ze stopniem magistra obojga prawa i administracyi. Poczém zaraz wstąpił do służby publicznej jako aplikant przy świeżo podówczas utworzonym wydziale górniczym w banku polskim, lecz po roku opuścił takowy, przeszedłszy do artyleryi b. wojska polskiego. Następnie udał się za granicę i uzupełniał swoje wykształcenie w górnictwie, w szkołach specyjalnych i zakładach górniczych, czerpiąc naukę nietylko z książek i prelekcyj, ale i w praktyce. Tak przygotowany, po powrocie do kraju, wszedł znowu w r. 1833 do wydziału górnictwa w którym został do śmierci, a przechodząc rozmaite stopnie biórowe, w ostatku był vice dyrektorem. Umarł w Warszawie 1862 r. Był to w całém znaczeniu specyjalista miłujący swój przedmiot i poświęcający się mu z chwalebną gorliwością i zapałem. Górnictwo też w królestwie Polskiém w technice i urządzeniach wiele mu zawdzięcza. Jako pisarz zajmował się niém pod względem historycznym, technicznym i przemysłowym, historyja atoli przeważała w jego pracach. On pierwszy skreślił ogólne dzieje górnictwa w Polsce, napisał mnóstwo szacownych monograficznych rozpraw po rozmaitych czasopismach, mianowicie zaś w *Biblijotece warszawskiej* drukowanych. Utworzył lub ustalił dawniejszą, zaniedbaną lub zobczoną terminologiję górniczą, którą pomyślnie zaprowadził i utrwalił. Czynnie i energicznie starał się o ulepszenie tej ważnej gałęzi bogactwa krajowego, i zostawił po sobie imię w pracach i usiłowaniach, które nigdy nie będą zapomniane. Wydał z druku: 1) *Górnictwo polskie* (Warszawa, 1841 r., 2 tomy z 6 tablicami). Dzieło to przedstawia obraz historyczny i statystyczny kopalń polskich od najdawniejszych czasów, i zawiera urządzenia określające stosunki prawne pomiędzy Koroną, a prywatnymi posiadaczami gruntów dostarczających produktu kopalnego. Szacowną tę i jedyną dotąd w piśmiennictwie polskiém pracę, autor późniejszemi studjami i odkryciami znacznie poprawiwszy i pomnożywszy, zostawił zupełnie przygotowaną do drugiego wydania; 2) *Początki nauki kopalnictwa* (tamże, 1843 r., w 8-ce), książka do elementarnego użytku, drukowana nakładem wydziału górniczego; 3) Beudanta, *Wykład początków mineralogii i geologii, przełożony i pomnożony* (tamże, 1848 r., 2 tomy, w 8-ce). Wyborne to dzieło Łabęcki wzbogacił wiadomościami o składzie geologicznym naszego kraju, opatrzywszy je kartą geologiczną, przedstawiającą głównie część jego południową jako najobfitszą w rudy; 4) *Pogadanki o żelazie* (tamże, , 1856 r.). Z pomiędzy wielu jego roz-

praw i artykułów drukowanych po czasopismach, wymieniamy niektóre celniejsze, takiemi są: *O prawie własności ziemi, szczególnie zaś jej wnętrza, podług dawnych praw polskich i przepisów dziś obowiązujących*; *O sławniejszych gwarkach olkuskich* (1845 r); *O żupach i żupnikach dawnych polskich*; *Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla kamiennego w Polsce* (1843 roku); *Najdawniejsze dzieje salin krakowskich aż do żupnictwa Jana Bonara czyli do r. 1515*; *O prawodawstwie górniczém w Polsce*. Rozprawa napisana w języku niemieckim i umieszczona w dziele: *Archiv für Mineralogie, Geognosie* i t. d. (Berlin, 1844 r.); *O kopalniach srebra w Olkuszu*; rozprawa napisana w języku rossyjskim, umieszczona w czasopiśmie: *Gornyj żurnal*; *Wiadomość ogólna o górnictwie prywatném w Polsce* (1846 r.); *Kościoły olkuskie* (1852 r.); *O górnictwie rządowém i prywatném*, w *Dzienniku powszechnym* na rok 1862 i wiele innych. Zostawił zaś w rękopiśmie przygotowany do druku *Słownik górniczy* w 2 obszernych tomach, obejmujący w sobie przeszło 16,000 wyrazów górniczych z tłómaczeniem na języki: francuzki, niemiecki i rossyjski, nad którym wiele lat pracował, pomagając sobie terminologiją innych słowiańskich ludów, mianowicie Czechów, posiadających najbardziej samodzielny stary język górniczy. Praca ta ma być podobno wkrótce drukowaną. ***F. M. S.***

Łabędź (*Cygnus* Bechst.), rodzaj ptaków pływających z rodziny listkozębnych (*Lamellirostres*), stanowiący cały prawie Linneuszowski rodzaj kaczek (*Anas*), gdzie i łabędzie obejmowano. Ptaki te, najokazalsze w skupieniu, odznaczają się mocném przedłużeniem szyi zawsze dłuższej od ciała, o 23 lub 24 kręgach; dziób mają w całej długości równo szeroki, przy końcu płaski i zaokrąglony; nogi krótkie w równowadze ciała osadzone, z palcami długiemi, środkowy znacznie dłuższy od skoku; uzdy nagie. Kolor łabędzi pospolicie jest biały w wieku dojrzałym, w młodości szaropopielaty; różnice pomiędzy gatunkami ograniczają się na wielkości, kolorze dzioba, nagiej skóry przed okiem i niektórych innych szczegółach. Trzymają się obszernych wód słodkich międzylądowych, w krajach mało zaludnionych; w czasach wędrówek po brzegach morskich zapadają. Żywią się trawą i ziołami wodnemi; chowane, ziarném zbożowém. Pływają bardzo zgrabnie i szybko, małą część ciała zatapiając; niektóre gatunki mają zwyczaj podnosić i nastawiać nad grzbietem barki w ten sposób, że rozpostarte do pewnego stopnia pióra skrzydłowe tworzą naturalne żagle, powiewem wiatru popychane. Wcale się nie nurzają, lecz przy pomocy długiej szyi głęboko po żywność sięgać mogą. Chód ich jest niezgrabny i utrudniony, lot wyniosły i wytrzymały. Jednożenne, mniej mnożne od gęsi i kaczek; samce strzegą ciągle samicy na gnieździe wysiadującej i mężnie nieprzyjaciół odpierają, rażąc silnie skrzydłami. Głos różnych gatunków rozmaity, najczęściej dźwięczny, podobny do zadęcia klarnetowego; gatunki wydające podobne dźwięki, mają przewód powietrzny przedłużony, zagięty i przechodzący przez kość mostkową; wszystkie gatunki syczą jak gęsi. Pióra na łabędziach są bardzo gęste i sztywne, podbite bardzo zgęszczonym sprężystym puchem, stanowiący najdoskonalszym materyjał do wyścielania pościeli; prócz tego puch zostawiony na skórze po wyskubieniu pierza używany bywa na delikatne futerka; mięso czarne, twarde i chude, nie uchodzi za dobrą zwierzynę.—Z dzikich gatunków postrzegano dotąd u nas dwa następujące: *C. gibbus* Bechst. od którego pochodzi ptak domowy, w niczém nie zmieniony, i *C. musicus* Bechst. łatwy do rozróżnienia po czarnym dziobie, żółtych uzdach i obwodach oczu. Zdaje się, że i łabędź Bewicka *C. melanorhinus*

Naum. zalatuje w nasze strony, wiadomo bowiem, że zwiedza kraje sąsiednie. Z gatunków exotycznych przyswojono łabędzia australskiego *C. atratus* Vuill., jest on znacznie mniejszy od łabędzia zwyczajnego, czarny z czerwonym dziobem i ozdobnie rurkowato pozakręcanemi pokrywami skrzydłowemi. *Wł. T.*

Łabędź, konstellacyja północnego nieba, położona pomiędzy Cefeuszem, lirą i lisem. Wegług katalogu Flamstedta zawiera się w tej konstellacyi gwiazd 81, z których dwie zasługują na szczególną uwagę, a mianowicie 35-ta będąca jedną z gwiazd peryjodycznych najlepiej poznanych i 61-sza jest jedną z pierwszych gwiazd, podwójnych, w których układzie postrzeżono najprzód ruch elliptyczny, odbywający się według praw ciążenia, rządzących układem słonecznym. Gwiazda 61-sza nastręczyła Bessel'owi przedmiot do zajmującej pracy, w której ten astronom okazał, że gwiazda ta odbywa bieg postępowy roczny, wynoszący około 5,"5.

Łabędź (herb polski), na tarczy w polu czerwoném, łabędź biały lub srebrny, na helmie takiż łabędź.

Łabędzik. Kiedy panowała u nas moda pudrowania włosów i peruk, na drewnianej osadzie z rączką, na irchę przyszywano puch łabędzi i gładzono nim lekko upudrowaną fryzurę, lub ścierano puder z twarzy i sukien.

Łabiszyn, dawniej w województwie Gnieźnieńskiém, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Szubińskim, nad rzeką Notecią, wielkiemi lasami otoczone miasto, o którém pierwsza wzmianka w dziejopisach naszych jest z r. 1383, a dawniejsza jeszcze bo z roku 1313 w *Wspomnieniach Wielkopolski* Ed. Raczyńskiego (II 400). Łabiszyn dla położenia swego wśród błot Noteci z natury obronnego, należał do tych starożytnych warowni, które książęta nasi zakładali w XII i XIII wieku naprzeciw Nakła, w tej okolicy głównej siedziby Pomorzanów. Pomiędzy właścicielami Łabiszyna byli znakomici mężowie: *Wojciech* wojewoda kujawski, *Maciej* z Łabiszyna wojewoda brzesko-kujawski. *Mateusz* z Łabiszyna biskup turryński w ziemi Siedmiogrodzkiej 1445 r., *Jan* kasztelan inowrocławski 1459 roku, *Jędrzej* z Łabiszyna rektor akademii krakowskiej 1487 (ob.)., wreszcie *Jan* kanonik krakowski w r. 1483 i *Maciej* w roku 1449, rektorowie tejże akademii (ob.). Po Latalskich przeszedł Łabiszyn do Gębickich. W czasie drugiej szwedzkiej wojny, Gębicki, ówczesny dziedzic, bronił Łabiszyna jako twierdzy przeciw Sasom i w tej walce poległ. Po upadku familii Gębickich, Łabiszyn kupiony przez Skórzewskich w których ręku dotąd pozostaje. W r. 1794 zaszły pod tém miastem utarczki między oddziałami wojsk polskich i pruskich. Generał Dąbrowski d. 30 Września t. r. stoczył w tém miejscu potyczkę z pułkownikiem pruskim Szekeli, w której przeciwnika swego zwyciężywszy drogę sobie do Bydgoszczy otworzył. Wzgórze blisko miasta położone, na którém najzacięciej walczono, lud okoliczny nazywa górą Szekielego. W r. 1837 było ogólnej ludności 2,312 głów. Jest tu kościół katolicki parafijalny i dawny klasztor księży reformatów, kościół protestancki i synagoga. Mieszkańcy trudnią się handlem drzewa i gorzelnictwem. Miasto ma 4 jarmarki w roku dwudniowe, kramne, na konie i bydło. Poczta tutejsza odwozi do Bydgoszczy, Żnina i Kcyni. Odległość od miasta powiatowego Szubina mila 1, od Bydgoszczy 3½ od Poznania 15 mil. *C. B.*

Łabiszyna (Maciej z), rektor akademii krakowskiej, ur. r. 1449. Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu, piękną mową winszował kar-

dynalskiej godności, sławiąc głośne w całém chrześcijaństwie cnoty i czyny tego męża, słynął szeroko ze swojej wymowy. Mowy atoli jego, czasów naszych nie doszły. *F. M. S.*

Łabiszyna (Andrzej z), kanonik krakowski, mistrz dekretów i doktor ś. teologii, rektor akademii tamże w r. 1461, napisał około roku 1480 dzieło o uczonych akademii krakowskiej mężach i o losach tej szkoły, które przywodzi Starowolski *(Laudatio Acad. Crac.)*. Uczynił fundusz na kaznodzieję polskiego przy kościele ś. Barbary w temże mieście. Umarł przed rokiem 1501.

Łabiszyna (Jan z), kanonik krakowski, mistrz dekretów, człowiek uczony, był prowizorem Bursy jerozolimskiej, a w r. 1483 rektorem akademii krakowskiej. *F. M. S.*

Łabuń, miasteczko w dawném województwie, dziś gubernii Wołyńskiej, w powiecie Krzemienieckim, przy ujściu Poganki do Chomara. W czasie wojen toczonych przez Chmielnickiego, opłakanego doznawało losu, później zaś śmiałemi hajdamaków napadami bywało trapione. Po drugiej stronie rzeki znajdował się budynek mający mały parkan z drzewa i parę działek, gdzie w czasie trwogi szukali mieszkańcy okoliczni przytułku częstokroć niepewnego. Była to dawna własność rodziny Stępkowskich, z których Józef Stępkowski, kasztelan kijowski, na mocy przywileju 1775 r. zaprowadził tu 5 jarmarków tygodniowych, a 7 po dniu jednym trwających. We wspaniałym tutejszym pałacu gościł po dwakroć król Stanisław August, hojnie podejmowany w czasie przejazdu z Kamieńca 1781 r. i z Kaniowa 1787 r. Zgromadzone tu duchowieństwo i szlachta, wykonali 1793 r. przysięgę na wierność cesarzowej Katarzynie II.

Łabunie, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, w powiecie Hrubieszowskim, o 9 wiorst od Zamościa odległa, odwieczne niegdyś dziedzictwo Oleśnickich, odznacza się starożytnym kościołem parafijalnym murowanym, pod tytułem ś. Dominika, fundacyi Adama Oleśnickiego, wystawionym w r. 1436 i dotąd w całości zachowanym. Ma on szczególnie kolosalne przypory, które mu dosyć osobliwą lubo nader ciężką nadają powierzchowność. Zresztą porządnie utrzymany mieści w ołtarzach niezłe obrazy, jest cały obwiedziony murem, od strony zaś frontowej na słupach murowanych stoi dwunastu apostołów wyrobionych z ciosu. Do tegoż kościoła jako parafijalnego, należy kościół filijalny w miasteczku Komarowie, o wiorst 7 odległy, fundacyi Jana Miera, kasztelana, przed stu laty wystawiony. *F. M. S.*

Łabuńka, rzeczka w królestwie Polskiem, początek bierze w błotach pod wsią Łabuńkami w okręgu Tomaszowskim; pod Zamościem wpada do niej mały strumień, pod wsią Piaski z prawej strony uchodzi do Wieprza. Całkowita jej długość mil $3\frac{1}{2}$.

Łabunów, dawna osada litewska w gubernii Kowieńskiej nad Niewiażą, w żyznych równinach, dziedzictwo Zabiełłów, z których Ignacy marszałek kowieński r. 1783 opatrzył funduszem tutejszym kościół parafijalny. W r. 1363 wielki mistrz Winryk Kniprode wszedł z mocném wojskiem do Łabunowa i przenocowawszy spalił. Roku 1366 znowu nagle napadł i srogie spustoszenia rozniósł, inny zaś wielki mistrz Konrad Zolner Rottenstein w r. 1381, w ciągu sutych zapasów z Kiejstutem, znowu tędy ogniem i mieczem wszystko niszcząc przeciągał. Słowem okolice te aż do poskromienia Krzyżaków, przez całe panowanie Jagiełły, bezustannie srogich klęsk od nich doświadczały.

Łacha, w języku flisów naszych i orylów znaczy odnogę rzeki, zwykle za

kępami w Wiśle płynącą. Często w łachę woda mocno ciągnie, jednakowoż tratwy nią prowadzić nie należy, bo nie ma żadnej pewności, czyli drugim końcem wypłynąćby mogła. *K. Wł. W.*

Łacha, jezioro położone w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, we wsi i gminie Chodków, zajmuje morgów 3 przestrzeni, głębokie stóp 12, ma kommunikacyję z rzeką Wisłą, od której tylko o kilkanaście kroków jest oddalone. Przy wielkiej głębokości wody, znajdują się w niej drzewa naniesione przez powodzie.

Łacha stara, w guberni Radomskiej, powiecie Sandomierskim, w dobrach Koprzywnica znajdujące się jezioro, na 10 morgach przestrzeni rozlewa swe wody.

Łachman, suknia lub odzież poszarpana, podziurawiona i łatana. „W żebracze łachmany kursory swe przebrawszy, listy przez nich do Krzyżaków przesiał" (Błażowski, tłom. Kromera).

„Wstydzi cię ten kapelusz, te liche łachmany;
Ja takiemi na święto bywałem ubrany."
(Trembecki, *Syn marnotrawny*).

Łacina kuchenna, ob. *Kuchenna łacina.*

Łacińska literatura, ob. *Rzymska literatura.* W ściślejszém znaczeniu literaturą łacińską nazywa się piśmiennictwo w tym języku średniowieczne, od upadku Zachodniego państwa rzymskiego i nowożytne. Bliższe o niej szczegóły ob. pod artykułami obejmującemi literatury pojedyńczych krajów, pod *Filologiją i Filologiją w Polsce*, pod literaturami szczegółowych nauk i umiejętności, nakoniec pod życiorysami pojedynczych odnośnych pisarzy. *F. H. L.*

Łaciński język *(lingua latina)*, mowa starożytnych Rzymian, tak przez nich nazwana od krainy Lacyjum (ob.), w której, równie jak w Grecyi, mieszkało kilka odrębnych od siebie narodów, jak: Oskowie, Wolskowie, Latynowie i Samnitowie, mówiący oddzielnemi także językami. Wszystkie te narzecza zlały się w języku rzymskim, w miarę tego, jak Rzymianie opanowywali całe Włochy. Uważano ten język tak dalece za symbol władzy, że sprzymierzeńcy zaledwie w r. 90 usiłowali zrzucić jarzmo rzymskie, gdy już wracali do pierwotnych swoich języków, nawet na monetach, jakie w tej epoce wybijali; wszakże *lex Julia*, którą w roku następnym udzielano im prawo obywatelstwa rzymskiego, śmiertelny zadała cios wszystkim tym dyjalektom, które odtąd znikły ze wszystkich czynności urzędowych. Nie łatwo także język łaciński, który tak długo przeżył Rzymian, przeszedł za granice Italii; Cyceron mówi, że za niego wszędzie czytano po grecku, ale po łacinie rozumiano na szczupłej tylko przestrzeni. Podbitym narodom nie włoskim, senat przez długi czas udzielał prawo do mówienia po łacinie jako szczególną łaskę; poznał jednak później całą ważność wspólnej mowy i odtąd, co poprzednio było łaską, zostało zwyciężonym surowo nakazane. Do najdawniejszych, przechowanych dotąd zabytków języka łacińskiego, należą pieśni Arwalskie śpiewane w uroczystość wiosenną przez braci czyli kapłanów arwalskich *(fratres Arvales*, od *arvum* niwa), sięgające czasów Romula; dalej ułamki z niektórych praw Numy; kawałki z pieśni kapłanów Salijskich, głównie zaś prawa Dwunastu Tablic i niektóre napisy na grobowcach, jak np. Scypijona Barbata, jego syna Lucyjusza Kornelijusza Scypijona (r. 298 i 186 przed Jez. Chr.), nakoniec senatus-consultum o Bachanaliach, o którém wspomina Liwijusz, znalezione 1692 r. na tablicy spiżowej w Kalabryi. Kiedy postanowienie to

zostało wydane, już Ennijusz i Plautus tworzyli początki literatury rzymskiej, a wkrótce potém urodził się Terencyjusz. Język łaciński odtąd tém prędzej dochodził do wysokiego stopnia ukształcenia, ile że żaden przemagający charakter, żadna pierwotna analogija nie przeszkadzały mu w osiągnięciu tej doskonałości, jaką mógł mu dać duch narodu, który nim mówił. Gust wyższych klass społecznych oczyszczał się, zwłaszcza od czasu podbicia Grecyi; ale korzyść tę umniejszała niewolniczość form w literaturze rzymskiej, która zrazu była tylko odbiciem greckiej. Jeden może Plautus wystąpił ze stylem oryginalniejszym; inni, nie wyjmując Terencyjusza, byli tylko szczęśliwemi naśladowcami Greków. Z tém wszystkiém w Rzymie jak wszędzie, niższe klassy, to jest *plebs*, pozostały wiernemi dawnej mowie, a Plautus odróżnia już dwa używane za jego czasów narzecza: *lingua nobilis* (język szlachetny) i *plebeia* (gminny). Kiedy później różnica obu tych dyjalektów bardziej wystąpiła na jaw, jeden z nich nazwano miejskim albo klassycznym, *lingua urbana, classica* (dlatego, że mówiły nią *klassy* wyższe), drugą potoczną albo wiejską, *lingua vulgaris, rustica*. Uprawa łaciny miejskiej czyli klassycznej, szybkie wnet czyniła postępy, nawet zdala od Rzymu; Wirgili np. był Etruskiem, Liwijusza Illiryjczykiem. W ostatnich czasach rzeczypospolitej łacina stanowczo już była językiem sądowym, publicznym i literackim; w potoczném jednak użyciu liczne miejscowości zachowywały swoją mowę pierwotną. I tak np. język Oski używany był jeszcze w Kampanii w czasie zniszczenia Pompeji, jak tego dowodzą liczne na ruinach tego miasta napisy; w Italii północnej mówiono, lubo mniej powszechnie po celtycku. We Włoszech południowych i w Sycylii rzeczywistym językiem macierzystym był grecki; w prowincyjach wschodnich łacina przyjęła się tylko w Illiryi, Pannonii i wzdłuż brzegów Dunaju. Tém świetniej szerzyła się na zachodzie: w Afryce, Gallii i Hiszpanii, lubo w pierwszej z tych prowincyj nie wyrugowała nigdy do szczętu języka punickiego. Pierwszy stanowczy cios zadało czystości języka łacińskiego przeniesienie stolicy do Konstantynopola; drugim ciosem było wkroczenie narodów barbarzyńskich. Od drugiego tego wypadku, wiejska łacina (*lingua romana rustica*) stawała się językiem dworów i duchowieństwa, a coraz bardziej nadwerężana przez domięszki narzeczy barbarzyńskich, dała początek nie już jednemu nowemu językowi, ale kilku odrębnym, znanym pod nazwą romańskich (ob.). Dopiero znów Karol Wielki powstrzymał ostateczny upadek języka łacińskiego; zostawszy cesarzem zachodnim, nakazał ogłaszanie w tej mowie wyroków sądowych i aktów urzędowych; nawet lepsi pisarze z jego epoki, np. Eginhard, daleko czystszą pisywali łaciną, niż autorowie poprzedzających kilku wieków. Odtąd język łaciński w wielu krajach Europy stawał się wyłącznie sądowym i dyplomatycznym, co ciągnęło się niemal do końca XVII wieku; naukowym zaś pozostał w części do naszych czasów. Rzymianie zawczasu już zaczęli sami zastanawiać się naukowo nad swoim językiem, a liczba grammatyków rzymskich, między którymi jaśnieją imiona Warrona i Cezara, nader jest znaczną. Wieki średnie nie wzniosły się nad oschłe formułki i zarysy, pod nazwiskiem Donata (ob.). Od XV stulecia zaczyna się uprawa grammatyk łacińskich przez wielkich filologów włoskich, którą rozpoczął Laurentius Valla, w swojem dziele: *Libri sex elegantiorum*. W XVI wieku odznaczali się na tém polu: Aldus Manutius, Anglik Tomasz Linacer, Filip Melanchton, Hiszpanie Emmanuel de Alvarez i Francisco Sanches de las Brozes. Do najcelniejszych łaciników należeli także: Julijusz Cezar Scali-

ger *(De causis linguae latinae)*, Kacper Scioppius *(Grammatica philosophica)*, Gerhard Jan Vossius *(Aristarchus, sive de arte grammatica)*, Raddiman *(Institutiones linguae latinae)*, oraz nieprzeliczony poczet pisarzy narodowości głównie angielskiej, hollenderskiej i niemieckiej. Bliższą o nich wiadomość znajdzie czytelnik w artykule *Filologija;* co do zasług zaś, jakie na tém polu położyli nasi rodacy, ob. artykuł: *Filologija w Polsce.* *F. H. L.*

Łacińskie cesarstwo, tak nazwano cesarstwo założone w r. 1204 w Konstantynopolu przez Krzyżaków francuzkich i weneckich, po strąceniu przez nich z tronu Alexego V Dukasa. Pierwszym cesarzem łacińskim był *Balduin*, hrabia Flandryi; następcami jego byli: *Henryk*, brat Balduina, *Piotr* i *Robert* de Courtenay, *Balduin II i Jan de Brienne*, jego opiekun, który panował od roku 1231 do 1237. Feudalna ta monarchija, napastowana ustawicznie przez królów bułgarskich i przez Greków, którzy drugie cesarstwo założyli w Nicei, zniesioną została w r. 1261 przez Michała Paleologa. *F. H. L.*

Łacki (Kacper), jeden ze sławniejszych kaznodziei w połowie XVIII wieku, był kanonikiem kollegijaty tarnowskiej i kaznodzieją tamecznym. Zostawił w druku wiele kazań przygodnych, z których szczególnie miane na pogrzebach rodziny książąt Ostrogskich, zawierają wiadomości historyczne i genealogiczne tego znakomitego domu dotyczące, takiemi są pod tytułem: *Kwiat zwiędły Libanu* (Kraków, 1649) na pogrzebie Janusza z Ostroga; *Pomiar życia długiego* (tamże i tegoż roku), na pogrzebie Zofii księżnej Ostrogskiej; *Winnica trojaka* (tamże, 1667), na pogrzebie księcia Władysława Dominika. Inne tegoż p. t. *Rutka duchowna* (tamże, 1662), obejmują kazania podczas postnego nabożeństwa etc. *F. M. S.*

Łada, rzeka w królestwie Polskiem, bierze źródło we wsi Łada w okręgu Kraśnickim; płynie koło Biłgoraja, Biedaczewa, gdzie wpada strumień od Soli idący. Ubiegłszy mil 5, z prawej strony wpada do Tanwi pod Babicami.

Łada, *Lado*, bożyszcze miłości, zgody i związku małżeńskiego, czczone przez naszych przodków w wiekach przedchrześcijańskich. Od jego imienia pochodzi *ładny*, *ładność*, to jest *piękny*, *piękność*, ztąd ład, zgodność, porządek, harmonija. W pieśni *O wyprawie Igora*, Jarosławówna męża swego ładem nazywa. Od polskich plemion cześć jego przeszła na Litwę. Składano mu ofiary, wstępując w związki małżeńskie; w Litwie w XVI jeszcze wieku, ojcowie i mężowie w gościnach, a żony, córki i młodzież na ulicach i po gajach, pobrawszy się za ręce pląsali i śpiewali: *Lado! Lado! Dydys Lado!* to jest *Wielki Lado!* Tenże sam zwyczaj opisuje Karamzyn w Wielkiej Rossyi: młodzież i kobiety zgromadzają się na wiosnę i śpiewają chórami *Łada! dydy Łada!* W ruskich osadach na naszém Podlasiu, dotąd w pieśniach weselnych *Łada* jest wspominaną. Klementyna Tańska (Hofmanowa), w Lubelskiem znalazła polską pieśń z obrzędu weselnego, której każda zwrotka kończy się wykrzykiwaniem Łado! Łado!; tak głęboko w pamięci ludu wyryła się postać i imię tego bożyszcza miłości i opiekuna związków małżeńskich. *K. Wł. W.*

Łada (herb polski). Na tarczy w czerwoném polu, a podług Długosza w błękitnem, biała podkowa, ocylami na dół, nad nią krzyż złoty; po obu jej stronach strzały, żelazcami ku dołu, pod każdą z nich z boku róg myśliwski. Na hełmie pierwiastkowo były dwa orle skrzydła, później strusie pióra, w ostatku lew w górę łapami podniesiony z koroną na łbie, miecz w jednej w górę podniesiony trzyma.

Łada (Karol), współczesny urzędnik towarzystwa kredytowego ziemskie-

go w Warszawie, wydawał w latach 1845, 46, 47 użyteczny *Noworocznik dla ziemian czyli zbiór najprzydatniejszych wiadomości i wyrachowań dotyczących towarzystwa kredytowego ziemskiego, papierów publicznych krajowych, oraz przemysłu, handlu i rolnictwa* (Warszawa, 1845—47, w 8-ce), oraz dzieło p. t.: *Dobry byt fabrykantów i rzemieślników czyli zbiór pożytecznych i praktycznych rad* z wielu autorów francuzkich (tamże, 1851, 8-ka).

Łada (Kazimierz), skrzypek, urodził się w Kaliskiem blisko miasta Koła. W 9 roku życia rozpoczął naukę gry na skrzypcach w Włocławku od starszego brata swego Macieja. Dawszy się słyszeć w Płocku, Kaliszu i Poznaniu, wyjechał r. 1840 do Rossyi, gdzie grał publicznie w Moskwie i Petersburgu. W r. 1845 wyjechał do Paryża; tam w konserwatoryjum w klassie Colleta uczył się przez lat 3 gry na skrzypcach i zasad muzyki. Po powrocie do kraju, zwiedził powtórnie Rossyję, Litwę (1850 r.), Lwów, Kraków, a prócz tego grywał kilkakrotnie w Warszawie i na prowincyi, wszędzie wykonywając po większej części własne kompozycyje drobnych rozmiarów, których napisał około 40 pod charakterystycznemi tytułami: Cygan, Kujawiak, Krakowiak, Płocczanin, Lublinianin, Wielkopolanin, Sandomierzanin; nadto fantazyje, pieśni i t. d. Wydał także dziełko: *Historyja muzyki* (Warszawa, 1861, u Jaworskiego). *O. K.*

Ładnowski (Alexander), współczesny artysta i pisarz dramatyczny, urodził się w Lublinie, jeden z celniejszych aktorów prowincyjonalnych, pierwszy raz wystąpił w r. 1831 w trupie Chełchowskiego w Lublinie i Zamościu, potém znajdował się pod dyrekcyjami Anczyca, Popiołka i Pfeiffra. W r. 1860 miał swoją własną trupę i dawał przedstawienia w Miechowie, Płocku i t. d. Najdłużej należał do towarzystwa utrzymywanego przez Pfeiffra, z którym występował po rozmaitych miejscach w kraju, a w roku 1856 w Wrocławiu, Pradze i Wiedniu. Jako aktor, ma prawdziwy talent komiczny, mianowicie zaś w roli *żyda* jest nieporównany, do innych charakterów mniej zdolny. Jest on autorem licznych dramatów, komedyj i monodramów, lecz posiadając za mało po temu wykształcenia, nie mógł utworzyć foremnej całości, pojedyncze jednak ustępy są wcale zręcznie z talentem komicznym i znajomością sceny skreślone. Pomiędzy temi najpowszechniej znany jest jego monodram pod nazwą *Berek* (lub *Icek*) *zapieczętowany*, grany na wszystkich scenach polskich i dotąd jeszcze się utrzymujący, który przedstawiony w Wiedniu przez aktorów polskich tak się podobał, że zaraz go przetłómaczono i grano w r. 1856 na Wiedeniu p. n.: *Der versiegelte Berek oder der falsche Ladnowski*, ten ostatni tytuł przydano dla tego, że autor grając sam całą sztukę, zachwycił Wiedeńczyków. Niemniejszą ma wziętość monodram *Pan Stefan z Pokucia*, którego powodzenie, szczególnie w Warszawie, winne jest wybornej grze Józefa Rychtera, równie jak innego p. n. *Lokaj za pana*. Wszystkie te utwory drukowane są oddzielnie we Lwowie, Rzeszowie i Bochni, potém razem zebrane wyszły p. t.: *Teatr wierszem i prozą* (Rzeszów i Bochnia, 1859—63, w 6 tomikach, w 12-ce). Jest także jego powieść historyczna pod tyt.: *Eudoksia Czartoryska czyli Tatarzy na Podolu*, (Rzeszów, 1860, w 12-ce). *F. M. S.*

Ładoga, jezioro, w starożytności zwane *Newo* albo *New*, morze, leży w północnej Rossyi, między guberniją Petersburgską, Ołoniecką i częścią Finlandyi, długie na 25, szerokie na 15 mil, głębokość ma rozmaitą, od 12 do 1,000 stóp. Dno jeziora jest kamieniste i piaszczyste. Brzegi od strony Finlandyi

wyniosłe, strome, miejscami pionowe; głębokość wody przy nich do 70 stóp dochodzi. Składają się one z granitu i kamienia wapiennego, miedzy któremi trafiają się miejscami bardzo piękne marmury. Inne brzegi są niskie i piasczyste. Żegluga na tém jeziorze z powodu częstych wiatrów i nawałnic jest utrudzającą i niebezpieczną, szczególnie przy wietrze południowym. Dla zabezpieczenia żeglugi, urządzone są na brzegu południowym i po części na wschodnim kanały świrski, siaski i ładogski. Latarnie morskie, wystawione na rejdzie koszkińskim przy Schlüsselburgu, na mieliznach Sucho i Karedżi, na wyspie Andrussowie i przy ujściu Świry, wskazują drogę w porze nocnej. Z brzegów finlandzkich i ołonieckich przywożą do Petersburga drzewo budowlane i opałowe, węgiel, siano i nieco żelaza, z Serdobola marmur; największą zaś liczbę towarów rozmaitych dostarczają z rzeki Świry. Z wysp na jeziorze znaczniejsze: *Walaam* 4 mile obwodu i *Koniewiec* 2 mile obwodu, słynne ze swych monasterów. Ładogskie jezioro łączy z morzem Baltyckiem rzeka Newa, z jeziorem Onegskiem rzeka Świr, z jeziorem Ilmeniem rzeka Wołchow i z jeziorem Sojma rzeka Woksa. Poczynając od prawego brzegu Newy do jeziora Ładogi wpadają rzeki: Morja, Włoja albo Włoga, Tulema, Widlica, Nizowa i Świr. Od r. 1841 pływają parostatki na Ładodze i rzece Świr. *J. Sa...*

Ładoga, zwana *Starą*, jedno z najdawniejszych miast Rossyi północnej, leżało na miejscu dzisiejszej osady Uśpieńskiej, na lewym brzegu rzeki Wołchowa, o 2 mile od miasta Nowej Ładogi. Z miasta tego, które podług świadectwa Nestora, było pierwszą stolicą Ruryka, pozostała tylko starożytna forteca, stanowiąca obecnie ogrodzenie cerkiewne. W r. 1114 Nowogrodzianie pojmując ważność tego miejsca, opasali fortecę murem. W owym czasie Ingryja składała się z samych pustyń i bagien, gęstymi lasami pokrytych, tak że droga od morza Baltyckiego do Ilmenia, rzeką tylko Wołchowem przechodzić mogła, dla tego też Ładogska forteca istotnym była kluczem do Nowogrodu. W r. 1214 Szwedzi spalili Ładogę, w roku zaś 1337 niosąc pomoc Karelczykom, pozabijali wielu kupców ładogskich i spalili przedmieścia Ładogi. W XIV wieku Ładoga wraz z Orzeszkiem stanowiła posiadłość Narymunta, syna Gedymina. Piotr Wielki przeniósł starożytny gród Ruryka nad ujście rzeki Wołchowa i odtąd też Stara Ładoga do upadku chylić się zaczęła. Dawniej słynęła ze swego rybołówstwa. W Ładodze istnieje jeszcze uśpieński monaster żeński, od którego osada dzisiejszą nazwę otrzymała; posiada ona kilkanaście chat ubogich i około 60 mieszkańców płci obojga. Okolice Starej Ładogi są malownicze. *J. Sa...*

Ładogski kanał, łączy Newę z rzeką Wołchowem, przechodzi prawym brzegiem jeziora Ładogi między miastami Schlüsselburgiem i Nową Ładogą, na rozległości 15 mil, szerokości ma 10 sążni, głębokości 5 stóp. Budować go zaczął Piotr I w r. 1718, ukończony zaś pod kierunkiem hr. Münicha w roku 1732. Żegluga na tym kanale jest bardzo ożywioną, przepływa nim corocznie około 12,600 statków i około 9,000 tratew. Wartość ładunku na tych statkach przewożonego, wynosi około 45 milijonów rsr. Większa część statków udaje się do Petersburga z przystani wołgskich przez systemy wodne wyszniewołocki, tychwiński i maryjski; spław zaś węgli, siana i drzewa opałowego odbywa się z rzek Świry, Ojaty, Paszy i Wołchowa. Z Petersburga do Rossyi środkowej przewożą różnych towarów najwięcej za 5 milijonów rs.

Ładon, w wiekach bałwochwalczych bożek wojny u ludów sławiańskich, którego szczególniej czcili Morawianie.

Ładowski (Maciej Maryjan), sławny prawnik za panowania Jana III Sobieskiego, sekretarz królewski, był najprzód archiwum większego królewskiego notaryjuszem, a później prefektem. Umarł w Warszawie 1688 r. wydał z druku: *Inwentarz konstytucyj koronnych od r. 1550 do r. 1683 ułożony* (Warszawa, 1685, in fol.). Wyd. 2-ie pomnożone i doprowadzone do r. 1726 p. Józ. Załuskiego (Lipsk, 1733, in fol.; wyd. 3-cie, doprowadzone do 1736 przez Arnolfa Kaz. Żeglickiego w Warszawie 1754 r., nakoniec czwartą edycyję doprowadzoną do r. 1781 sporządził Teodor Waga (w Warszawie, 1782, in folio, 934 str.) z dodatkami i poprawkami. Zostawił zaś w rękopiśmie *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomaticum et monumentorum, quaecunque in Archivo regni in Arce Cracoviensi continentur, confectum A. D. 1682* (in fol. 380 kart). Rękopism ten znajdujący się w oryginale niegdyś w biblijotece Załuskich, a później posiadany przez J. W. Bandtkie, do historyi polskiej bardzo ważny, okazywał jakie dokumenta znajdowały się wówczas w archiwum krajowém. *F. M. S.*

Ładowski (Remigijusz), naturalista polski, urodził się na Wołyniu w roku 1738; obrawszy sobie stan duchowny w zgromadzeniu ks. pijarów, od roku 1759 dawał nauki po różnych szkołach pijarskich. Przez lat kilka będąc wiceregentem konwiktu Szaniawskiego w Łukowie, czas wolny od obowiązków urzędu, pisaniu książek lub tłómaczeniu z obcych języków poświęcał. Od r. 1775 bawił na dworze Syrokomli, a później u książąt Sapiehów. Umarł w Warszawie 1798 r. Wydał z druku: 1) *Historyja naturalna królestwa Polskiego, czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony zwierząt, roślin i minerałów, znajdujących się w Polsce, Litwie i prowincyjach odpadłych, zebrany z pisarzów godnych wiary* (Kraków, 1783); drugie wydanie jest pod tytułem: *Remig. Ładowskiego s. p. historyja naturalna kraju polskiego, sposobem abecadłowym* (tamże, u Gröbla, 1804, tomów 2). Objaśnione w tym słowniczku wyrazy historyi naturalnej, są po większej części krótkim wyciągiem z Rzączyńskiego; artykuły zaś z mineralogii są mniej ważne. Niemieckie tłómaczenie tego dzieła wydał Bokshammer, senijor ewangelicki w Festenbergu. 2) *Dykcyjonarz służący do poznawania historyi naturalnej i różnych osobliwszych starożytności, które ciekawi w gabinetach znajdują*, przekład z francuzkiego (tamże, 1783, tomów 2). 3) *O hodowaniu pszczół i ich rozmnażaniu i chorobach* (Warszawa, 1781, w 8-ce). 4) *Powinności dla osób szlachetnie urodzonych* (Lublin, 1788, w 8-ce). 5) *Grammatyka geograficzna albo zbiór dokładny geografii nowym ułożony i zebrany sposobem*, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1774, tomów 2, w 8-ce). 6) *Teatr dla użytku młodych czyli komedyje Pani de Genlis*, przekład z francuzkiego (tamże, 1787—88, tomów 3, w 8-ce). 7) *Teatr dla społeczności przez panią de Genlis*, przekład z francuzkiego (tamże. 1793, tomów 2, w 8-ce). 8) *Opisanie wysp Pelem w części zachodniej oceanu Spokojnego leżących*, przekład z francuzkiego (tamże, 1792, 2 tomy). 9) *Dzieło X. Baudory dla szlachetnej młodzi wielce użyteczne*, przekład z francuzkiego (Lublin, 1785, w 8-ce). 10) *Podróż do różnych krajów Europy i Azyi przez missyjonarzów S. J. odprawiona w r. 1690 końcem odkrycia drogi do Chin, z opisaniem Tartaryi W.*, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1791, w 8-ce). 10) *Prawo natury polityczne i narodów* (Lublin, 1793, w 12-ce). ***F. M. S.***

Ładunek. 1) Okrętowy lub na statki rzeczne, oznacza towar, ciężar i rozmaite przedmioty, któremi są wyładowane. Haur, ekonomista z czasów króla

Sobieskiego, dając przestrogę gospodarzom naszym, wysyłającym zboże do Gdańska na statkach, pisze: „Ładunek ma być według proporcyi statków i wody: nie przeładować szkuty, aby często gęsiami (to jest żeby nie brnęli w wodę ciągnąc i spychając statek z mielizny) nie częstować flisów.” 2) Ładunek do strzelby, albo do armaty: nabój ostry gdy z pociskiem, ślepy, napchany tylko samym prochem. 3) Ładunek myśliwski, jest to rurka blaszana, w samym środku w pół przegrodzona, w którą z jednej strony proch, z drugiej szrót wsypuje się i wełną zatyka, która razem za przybitkę służy, a to dla prędkiego i jednostajnego nabijania strzelby. Ładunki takie są noszone w pasie umyślnie na ten cel sporządzonym, który po myśliwsku nazywa się kartusz. *K. Wł. W.*

Ładunka, w języku orylów naszych wszelkie towary do spławu na tratwie naładowane, jak bale, klepki, potaż, popiół, węgle i zboże.

Ładysław z Gielniowa czyli *Władysław błogosławiony*, patron ziemi Polskiej. Urodził się w miasteczku Gielniowie, w Opoczyńskiém 1440 roku, z ojca tamecznego mieszczanina; młodzieńcem przybył do Warszawy i przyjął sukienkę zakonną w klasztorze oo. bernardynów na Krakowskiém Przedmieściu, w dniu 1 Sierpnia 1468 r., gdzie całe swe życie spędził pełniąc obowiązki kaznodziei, gwardyjana, a w ostatku prowincyjała. Tutaj składał polskie i łacińskie pieśni, które potém lud pobożny i zakonnicy nucili po nabożeństwach lub po kazaniach. Jego mają być pieśni: polska, zaczynająca się od słów: *Jezusa Judasz sprzedał*, i łacińska, *Jezus Nazarenus rex Judeorum exurgat et auferat gentes paganorum* i t. d. Żarliwy kaznodzieja, słynął wielce z wymowy którą tak lud jak i duchowieństwo do pobożności i modlitwy pobudzał, zwłaszcza w czasach napadu Turków na Podole 1498 r. (Bzowski, *In Prop. S. Hyacinth.*; Pruszcz, *Forteca duch.*, p. 194). Miał napisać wiele książek w języku polskim i łacińskim, tudzież kazania na Niedziele i święta *Sermones de tempore et de Sanctis*; wreszcie ułożył prawidła do odmawiania Koronek na cześć Boga Rodzice, lecz tych dotąd odkryć się nie udało, chociaż przywodzą je nasi biblijografowie (Wisz. II. p. 58). Powróciwszy od generała z Urbino, złożył prowincyjalstwo na kapitule 1490 r. Taki atoli posiadał w zgromadzeniu wpływ i znaczenie, że chociaż złożył dostojność swoją, zawsze bernardyni zasięgali jego rady i opieki; ciągle też im przewodniczył, zwoływał kapituły do Warszawy, na których obierano prowincyjałów (1499) żyjąc poświęceniem i pobożnością. Kiedy zaś zakon po tylu trudach widząc go podeszłego w laty, chciał aby już odpoczął, ofiarując mu miejsce spokojne i usługi, świątobliwy mąż nie przyjął ofiary i prosił o dalszą pracę. Obrano go więc w Krakowie 1504 r. gwardyjanem warszawskim, a sam podjął się przytém jeszcze być kaznodzieją. Gorliwy w opowiadaniu słowa Bożego do ostatka, raz na Wielki Piątek (jak mówi podanie) mając kazanie o męce Pańskiej w kościele warszawskim, wpadł w zachwycenie które wyczerpało jego siły, sprowadziło chorobę i zgon. Umarł d. 4 Maja 1505 r. w tym samym klasztorze gdzie przez lat 40 i miesięcy 9 pracował, pochowany po środku chóru. Niedługo nad grobem jego ukazały się cuda, w skutek których postanowiono podnieść ku czci publicznej kości świątobliwego męża. Głównym popieraczem tej myśli był znany w dziejach polskich biskup Stanisław Karnkowski; za jego staraniem obrzęd odbył się w czasie sejmu 1572 r. z wielką wystawnością w obecności króla Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, senatu, biskupów i massy ludu. Wyjęte zwłoki obmyto w winie, zamknięto, opieczętowano i złożono w ścianie na prawo od wielkiego ołtarza. Zawalono dalej

wielkim kamieniem to miejsce, na którym wyciosano wizerunek Ładysława w postawie leżącej, u góry nad nowym grobowcem powieszono inny jego obraz malowany na drzewie, na prawo zaś od tego pomnika wybudowany został ołtarz, który wkrótce zamieniono na osobną kaplicę, poświęconą pod tytułem błogosławionego zakonnika. Właściwą jednak kanonizacyją jego zajęto się dopiero w r. 1627, mianowicie za przyczyną księdza Wincentego Morawskiego, definitora prowincyi, który wydał poprzednio z druku: *Opisanie żywota i cudów bł. ojca Ładysława z Gielniowa* (Kraków, 1612), a następnie toż po łacinie w r. 1623, pod tytułem: *Lucerna perfectionis christianae, hoc est Vita B. Ladislai Gelnovii* etc. (Warszawa, w druk. Rossowskiego w 4-ce). Oba dzieła nie zawierają ważnych o nim szczegółów, chociaż je autor czerpał jak mówi „z kronik starych ręką pisanych.” Śledztwo zaczęte w kościele bernardyńskim w Warszawie d. 2 Marca 1627 r., w ośm miesięcy było ukończone. Sprawa atoli potrzebując przejść wiele formalności we Włoszech, dla niespokojów i niezgód trwających w zakonie, długo się odwlekała, a chociaż wielokrotnie była wznawianą kosztem kilku możnych wielbicieli świętego, przyszła dopiero do skutku za panowania Augusta III. Wyrok stolicy apostolskiej zapadły w tej mierze, podpisany został d. 19 Sierpnia 1753 r., na mocy którego uznano błogosławionego Ładysława patronem Polski i Litwy i doroczną uroczystość jego na dzień 25 Września wyznaczono, podnosząc ją do pierwszego stopnia święta, dotąd w kościele oo. bernardynów w Warszawie solennie obchodzonego. Jest w druku książka p. t.: *Nabożeństwo do błogosł. Ładysława z Gielniowa* (Warszawa, 1823. w 12-ce). *F. M. S.*

Ładyżyn, miasto prywatne w dawném województwie i powiecie Bracławskim, teraz w gubernii Podolskiej, w powiecie Hajsyńskim, przy ujściu rzeki Sielnicy do Bohu. Osada bardzo starożytna, już w XIII wieku była miastem mocno obwarowaném. W r. 1240 mężnie broniła się dobywającym go Tatarów pod wodzą Batego, lecz ułudzeni namowami i obietnicami nieprzyjaciół mieszkańcy do poddania się, wszyscy w pień wycięci zostali. Ucierpiał też Ładyżyn podczas wojen Chmielnickiego, a jeszcze więcej w r. 1674 kiedy szturmem zdobyli go Turcy na Kozakach. Majętność ta Potockich liczyła w r. 1775 domów 180, na przedmieściu zaś 98. Przywilejem króla Stanisława Augusta wydanym w r. 1790 na prośby Seweryna Potockiego, krajczego koronnego, zaprowadzone zostały dwa jarmarki po cztery niedziele trwać mające. Z dawnej tutejszej warowni pozostały jeszcze wysokie wały, tudzież szczątki bram i baszt. *F. M. S.*

Łagiewnicki (Ignacy), prawnik i wierszopis, adwokat sądu głównego Wileńskiego odznaczył się w tak zwanej komissyi Radziwiłłowskiej i stawał w obronie księcia Antoniego Radziwiłła Ordynata Nieświeżskiego, namiestnika w w. ks. Poznańskiem, w której to sprawie wydał z druku obszerną i pełną ważnych historycznych faktów odpowiedź na replikę ze strony generalnego prokuratora massy funduszów i interessów księżniczki Stefanii Radziwiłłówney przed sądem komissyi odbyty w r. 1824 in fol. b. m. r. i m. dr. 426 str. z tablicą genealogiczną domu książąt Radziwiłłów. Zajmując się przytem poezyją, drukował wierszem *Zasady i pomysły obyczajowe*, (Wilno, 1846 w 8-ce), zaś w *Wizerunkach i roztrząśnieniach naukowych*, poczet nowy 2-gi, T. 16, umieścił obraz poetycki p. t. *Burza*. Wydawał krótko humorystyczny tygodnik *Gebacz* (1819). Pozostały po nim niektóre poezyje w rękopiśmie. *F. M. S.*

Łagiewniki, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, w powiecie Łęczyckim, słynąca kościołem franciszkanów i cudownym w nim obrazem ś. Anto-

niego. Kościół i klasztor drewniany, założony został w r. 1675 przez Samuela Zelewskiego, dziedzica tej wsi, na miejscu którego wystawili murowany sami Franciszkanie za staraniem gwardyjana ks. Adryjana Piędzikowskiego, ukończony w r. 1742, z dzwonnicą murowaną, wystawioną w r. 1843. Kościół i klasztor wraz z ogrodem i zabudowaniami są murem obwiedzione. W pewnej odległości znajdują się kaplice ś. Antoniego, śś. Rocha, Sebastyjana Walentego, Przemienienia Pańskiego i Matki Boskiej. W kościele spoczywają zwłoki Rafała Chylińskiego zmarłego 3 Grudnia 1741 r. Dla roztrząśnięcia świątobliwości cnót i cudów tego sługi Bożego wyznaczył tu Prymas 1761 r. komissyję która od 23 Listopada do 1 Grudnia przesłuchiwała świadków; z tych 25 wykonało przyzwoitą temu aktowi przysięgę, a dalsze czynności odłożone zostały do Marca roku następnego. Gdy Stany Rzeczypospolitej dopominały się 1764 r. o przyspieszenie processu, rozpoczął się takowy ze strony stolicy apostolskiej 1773 r. w Warszawie, a ukończony miał być w Łagiewnikach. Wypadki polityczne zatamowały czynności beatyfikacyi ojca Rafała. *F. M. S.*

Łagów, miasteczko rządowe, poduchowne, w gubernii Radomskiej, w powiecie Opatowskim, na wzgórzu otoczoném górami i rozdołami, wśród lasów położone, nad strumykiem bez nazwiska, przy trakcie pocztowym z Lublina do Kielc, od Opatowa mil $3^2/_7$ odległe. Osada tutejsza wsią jeszcze będąc, wraz z królewskim zamkiem darowaną zostala kapitule kujawskiej przez Władysława Hermana w r. 1085, na wstawienie się jego żony Judyty. Elżbieta, królowa węgierska i polska, siostra Kazimierza Wielkiego, a matka panującego wówczas Ludwika, która w jego imieniu krajem rządziła, pozwoliła przywilejem, w Sandomierzu 1375 r. danym, ażeby jej kapelan Zbyluta, biskup kujawski, zamienił wieś Łagów na miasto, obdarzyła je prawem niemieckiém i ustanowiła targi. Wład. Jagiełło przychylając się do prośby Piotra z Radolina, doktora obojga prawa, zatwierdził powyższy przywilej w r. 1390. Zwiększali następnie swobody mieszkańców równie biskupi kujawscy, jak i późniejsi polscy królowie, mianowicie Kazimierz Jagiellończyk w latach 1448 i 1485, Stefan Batory w r. 1578, Zygmunt III w latach 1592 i 1595, Władysław IV w r. 1633, wreszcie Stanisław August w r. 1778, który dla dogodności Łagowian przeniósł 12 istniejących jarmarków na inne dnie. Miasto to kilkakrotnych klęsk doznawało, a najbardziej w r. 1502, w którym je ze szczętem spalili Tatarzy. Po inkameracyi dóbr biskupich, zostało własnością rządową. Obszerny kościół tutejszy parafijalny, pod tytułem ś. Michała Archanioła, z kamienia murowany, z wyniosłą wieżą, zdaje się być pomnikiem XV wieku; wszakże na to nie istnieje żaden dowód, a sama jego budowa nie jest także tyle charakterystyczną, aby z jej stylu datę niewątpliwą można było odgadnąć. Jest on cały sklepiony i ma pięć ołtarzy drewnianych, dość ozdobnych. Z drugiego kościoła, który tu stał i przy którym był szpital; same tylko mury pozostały. Kościół ten równej z parafijalnym zdaje się być dawności. Dziś miasteczko liczy ogólnej ludności 2,371 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 2,179 starozakonnych 192, utrzymujących się z rolnictwa i garncarstwa, miejsce to bowiem słynęło z dawna wyrobem garnków i dzbanków, który to przemysł, lubo nie tyle mający wziętości, dotąd się utrzymuje i liczy samych majstrów 60. Domów drewnianych ma 201. Kościół parafijalny, dom kassy miejskiej z szopą na narzędnia ogniowe, młyn wodny, wiatrak i wapielnia, wszystko ubezpieczone na summę rs. 32,670. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa i szkoła elementarna rządowa; cechów trzy: szewcki, krawiecki i garncarski. Jarmarków ma 6 wyznaczonych i targi tygodniowe, lecz pierwsze

wcale się nie odbywają dla ubóstwa mieszkańców, drugie zaś są tylko co dwa tygodnie. W naszych czasach, w bliskości miasta czynione były przez wydział górniczy poszukiwania rudy ołowianej i żelaznej, które znaleziono, lecz dla małej ilości takowych zaniechano dalszego wydobywania. Oprócz tego jest tu kopalnia gliny ogniotrwałej na gruntach do zgromadzenia cechu garncarskiego znajdującej się, której równie do hut, jak do innych zakładów fabrycznych wydobywają rocznie do 1,000 korcy i tę dzierżawca kopalni dostarcza do Ireny i różnych fabryk. *F. M. S.*

Łagówka albo **Łagowica,** rzeczka w królewstwie Polskiém, bierze początek w lasach łagowskich, pod Rakowem z lewej strony wpada do Czarnej; długa mil dwie.

Łaguna (Świętosław), współczesny prawnik. Urodził się w r. 1833 był professorem prawa przy uniwersytecie petersburgskim, a następnie sędzią trybunału cywilnego w Warszawie. Drukował dotąd dwie rozprawy, wiele po nim obiecujące, jako pisarzu historyczno-prawnym. Jedna p. t.: *Kilka uwag nad wywodem historycznym niektórych artykułów statutu wiślickiego,* umieszczona w *Bibljotece warsz.* na r. 1859, str. 161, druga p. t.: *Hanza nad Dźwiną w XIII wieku, szkic historyczny,* drukowany w piśmie zbiorowem *Ohryzki,* tom 2-gi i w osobnej odbitce (w Petersburgu, 1859 r., w 8-ce).

Łahiszyn, miasteczko w dawném województwie Brzeskiém, powiecie Pińskim, dziś gubernii Mińskiej, wśród lasów położone, niegdyś stołeczne osobnego i bogatego starostwa, które Radziwiłłowie posiadali w dzierżawie, a kościół farny tutejszy fundował znany w dziejach Albrycht Stanisław Radziwiłł, kanclerz w. lit., 1634 r.

Łaiszew, miasteczko powiatowe gubernii Kazańskiej, leży o 8 i pół mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Kazania, na prawym brzegu rzeki Kamy, o 4 mile od jej ujścia. Łaiszew był przedtém miasteczkiem czyli tak zwanym „Przygrodem” tejże gubernii i prowincyi. Obecnie ma mieszkańców około 3,000 głów płci obojga i około 950 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Tu się zatrzymują statki permskie z solą, a po wynajęciu robotników, płyną dalej w górę rzeką Wołgą, ciągnione za pomocą biczowników, do Niższego Nowogrodu. Jarmark przeznaczony głównie dla karawany statków, trwa od 6 Czerwca do 1 Lipca v. s.— *Łaiszewski powiat* zajmuje powierzchni 101 mil kwad.; z tych ziemi uprawnej około 48,000 dziesięcin, łąk 9,650 i lasów 115,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 116,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu, szczególniej na prawym brzegu rzeki Kamy, jest po większej części nierówna, falowata, pochylona od północo-wschodu do południo-zachodu; cała zaś przestrzeń z lewej strony Kamy jest niższą od poprzedzającej. Z przytoków Kamy w powiecie płynących, najgłówniejszym jest rzeka Mijosza. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. W powiecie znajdują się fabryki sukna, płótna, potażu i lin; gorzelnie, mydlarnie i kilka stadnin. *J. Sa...*

Łaja, *złaja, zgraja* w języku łowieckim gromada psów gończych.

Łajbegelda, w pogańskiej Litwie, *bogini-wieść,* roznosząca wieści i sławę. Nazwę jej składają dwa wyrazy: *Lajbe sława,* albo *wieść* i *gelda,* gwar, rozmowa gwarliwa. Łasicki pisze: że gdy modlono się do tej bogini, przydawano te słowa tajemnicze: „Wy, boginie, zesłałyście nam wszystkie nasiona zbóż w łusce żołędzia.” Podanie bowiem starożytne niosło, że Łajbegelda, rzuciła na ziemię litewską w łupinie żołędzia, pierwsze ziarna zboża, które później uprawiali Litwini na swoich niwach. *K. Wł. W.*

Łajma, bogini starożytnych Litwinów: podług zachowanych dotąd podań, opiekuje się płodami ziemi. Ludziom pokazuje się w potrójnej, a odmiennej szacie. Jeżeli ma być urodzaj, wkłada suknię zieloną: jeżeli wojna, ponsową, a jeśli głód i morowe powietrze czarną. W tej ostatniej lud litewski zowie ją Morową-Dziewicą. Obraz jej straszny skreślił Mickiewicz w *Wallenrodzie.* Dotąd w pieśniach ludu Żmujdzkiego przechowała się jej pamięć.

Łakomstwo, jeden z siedmiu grzechów głównych, jest nieporządną miłością dóbr doczesnych, a zwłaszcza pieniędzy. Grzech łakomstwa stanowią nie bogactwa same w sobie uważane, ani ich posiadanie; można być bogatym i cnotliwym zarazem; ale nieumiarkowane przywiązanie do tych bogactw jest występkiem. Zbyt gorąca namiętność do nabywania lub zachowania tego co posiadamy, która nie wzdryga się środków najniegodziwszych, brzydkie skąpstwo, które lęka się wydatków najkonieczniejszych, i trzyma swe skarby w ścisłém zamknięciu, bez żadnego użytku; wszystko odnosi do pieniędzy, żyje, oddycha tylko dla pieniędzy; kruszec jest jego Bogiem: oto grzech łakomstwa, oto cechy znamionujące łakomego. Nad łakomego nic nie masz gorszego, mówi Pismo Święte. Nic nie jest złośliwszego jako miłować pieniądze, bo ten i duszę swą ma przedajną: gdyż w żywocie swoim wyrzucił wnętrzności swoje *(Ekklez.* 10, 9). Dla tego też ś. Paweł zapowiada, że łakomi nie wnijdą do królestwa Niebieskiego (I *Korynt.* 6, 10). Córkami łakomstwa, grzechami, których łakomstwo jest źródłem, są: oszustwo, szalbierstwo, kłamstwo, krzywoprzysięztwo, zakamieniałość serca, nawet mężobójstwo; bo winnym jest mężobójstwa, kto dopuszcza ubogiemu umierać z głodu i nędzy, gdy wesprzeć go może. Cnotą przeciwną łakomstwu jest oderwanie się od dóbr doczesnych; poprzestawanie na tém co posiadamy; częste rozmyślanie nad śmiercią, kiedy wszystko opuścić trzeba będzie i być ogołoconym ze wszystkiego. Innem lekarstwem przeciw łakomstwu jest miłość bliźniego, która pobudza do miłowania i wspierania nędzy, i doradza: łaknącego nakarmić, pragnącego napoić, przyodziać nagiego. *L. R.*

Łałok, tak nazywa lud nasz i *wolarze*, czyli handlujący wołami, skórę odwiesistą, która wołom pod szyją zwisa.

Łamać, w języku łowieckim znaczy: 1) Kiedy ptak drapieżny inne ptaki zabija, np. jastrząb *złamał* gołębia. Mówią niektórzy, jastrząb *umorzył* gołębia. 2) Zwodzić: np. *kot łamie* charty, czyli że zając zwodzi charty rzucając się w stronę.

Łamana linija, jest to linija składająca się z kilku linij prostych; tak więc obwód każdego wielokąta jest liniją łamaną.

Łamanie albo *Załamywanie się światła* ob. *Dioptryka.*

Łamanie, w znaczeniu medycznem, jest to nazwa pospolita, używana do oznaczenia kurczów (ob.), mianowicie klonicznych, a nawet przemijających bólów, zwłaszcza takich, które się pojawiają w kończynach. O chorych dotkniętych chronicznem zapaleniem stawów, objawiającem się bólami, „łamaniem w stawach", ich zgrubieniem, stężeniem i pokrzywieniem rąk i nóg *(Arthritis deformans)*, mówią także, że ich „gościec łamie" albo „połamał." Jest to więc objaw towarzyszący artrytyzmowi, zwanemu także dną (ob. *Podagra)* i reumatyzmowi (ob.).

Łan. Wyraz dawniej używany w tem prawie znaczeniu co obecnie włóka (ob.). Łany jako miary dawniej używane były powszechniej w użyciu następujące: *łan frankoński większy* równający się 53,9414 morga; *łan frankoński mniejszy* czyniący 43,1532 morga; *łan teutoński* albo *niemiecki* wynosił

46,1855 morga; *łan kmiecy* albo *polski większy* czynił 22,6313; takiż łan mniejszy 7,3066. Włóka albo łan chełmiński 32,0698 morgów miary nowopolskiej; nadto w *actis revisorum thesauri regni* opisany jest jeszcze łan chełmiński zwany, używany w krakowskiém, który równał się 90 morgom. Obecnie łan znaczy większy lub mniejszy obszar gruntu, bez ściślejszego określenia jego rozległości, (Obszerniejsze wiadomości znajdują się w *Dzienniku Powsz.* z r. 1863. N. 641, 49).

Łańcuch: ogniwa rozmaitego kształtu z żelaza, złota, srebra, stali i wszelkiego medalu spajane z sobą, stanowią łańcuch, używany do rozmaitych potrzeb i ozdób. Łańcuchy złote lub srebrne były w dawnych wiekach godłem odznaczenia, jak żelazne karą na przestępcę, któremi okowane są ręce i nogi, już lżejszemi lub cięższemi, podług wyroków sądu lub władzy administracyjnej. Za Bolesława Chrobrego nosili sami rycerze łańcuchy *in signum militiae:* ani wolno było ich nosić innym, bądź szlachcie, bądź hrabiom, którzy w liczbie rycerstwa nie byli poczytani. (Naruszewicz, *Hist. N. Pol. II.).* Królowie obdarzali niemi zasłużonych, później przestały stanowić wyłącznie godło. Frycz Modrzewski za ostatnich Jagiellończyków pisze: „pospolicie łańcuchy złote noszą mężni i niemężni: gdy to ozdobą ma być tylko mężnych ludzi." (przekład Cypr. Bazylika: *O poprawie Rzeczypospolitej Polskiej).* Łańcuchy złote zdobiły królów naszych, rycerzy, znakomitych kapłanów, doktorów akademii. Łańcuszki złote i srebrne były i są ozdobą stroju niewieściego, rozmaitego kształtu i wartości, wysadzane kamieniami drogiemi, mozajką i t. p. u mężczyzn stanowią nierozłączną prawie całość z zegarkami: bywają pięknej roboty stalowe i żelazne. *K. Wł. W.*

Łańcuch, w języku myśliwskim: 1) Kiedy kuropatwy jedna za drugą idą, np. widziałem *łańcuch* kuropatw. 2) Gdy przy obławie ludzie liniją postępują np. *łańcuch obławników,* dobrze knieją przeszedł. W wojsku polskiém zwano *łańcuchem tyraljerów,* wysłany oddział na czele, do ostrzeliwania nieprzyjaciela.

Łańcuch mierniczy, używa się do mierzenia nieznacznych odległości; składa się z ogniw z drutów mocnych żelaznych jednakowej długości, z których każde na obu końcach przedstawia haczykowate zagięcie obejmujące pierścień łączący go z drugiem ogniwem. Na obu końcach łańcuch opatrzony jest większemi obrączkami, za które ujmując bezpośrednio ręką lub za pomocą koszturów można łańcuch dokładnie naciągnąć. Długość łańcucha miary polskiej wynosi pół sznura mierniczego, czyli 5 prętów, a długość każdego ogniwa, których jest 50, równa się pręcikowi. Dogodniej byłoby używać łańcucha na 10 prętów długiego, lecz przy takiej długości łańcuch przedstawiałby ciężar, któryby wpływał niekorzystnie na dokładność wymiarów. Łańcuch miary francuzkiej bywa długi na 10 metrów i składa z 20 ogniw, każde na $^1/_2$ metra długie.

Łańcuchów, dawniej miasteczko, dziś wieś prywatna, w gubernii i powiecie Lubelskim, na wzgórzu nad rzeką Wieprzem, w pięknem położeniu. Dziedzice tego miejsca w w. XIV jeszcze pisali się od imienia tej wsi używając herbu Szreniawa. Na przywileju szlachcie litewskiej w Horodle 1413 nadanym jest wymieniony Jan z Łańcuchowa kasztelan Zawichostki. Dawna to zatem jest osada, której właściciele przybrali z czasem przydomek Kuropatwa. Zygmunt I przychylając się do prośby dobrze zasłużonego sobie i poprzednikom Stanisława Kuropatwy z Łańcuchowa, kasztelana Chełmskiego, pozwolił mu

przywilejem r. 1519 wydanym, wieś dziedziczną Łańcuchów zamienić na miasto. Zarazem nadane mu zostało prawo magdeburgskie, ustanowione trzy jarmarki i targi tygodniowe. Był tu niegdyś wielki zamek, którego teraz śladu nie ma. Blisko dworu znajduje się staw na kilkaset morgów przestrzeni mający, na którym są trzy wyspy. Jedna z nich zowie się Hałuże, druga okopy i na tej widać istotnie szaniec w kształcie czworoboku, najeżony po rogach czterema owalnemi bateryjami. Trzecia wyspa na stawie nie ma nazwiska. Łańcuchów od połowy zeszłego wieku stał się własnością rodziny Suffczyńskich, lecz tak z powodu wojen poprzednich i pogorzeli podupadł, że zamieniono go na wieś. Istniejący tu kościół parafijalny był dawniej drewniany, w r. 1672 przez Mateusza Sikorskiego, kustosza kollegijaty Lubelskiej wystawiony, który trwał do r. 1812, w tym bowiem roku teraźniejszy murowany wybudował Józef Suffczyński, dziedzic dóbr Łańcuchowa. Piękna ta świątynia jest pod tytułem ś. Jana Chrzciciela, ma 5 ołtarzy wcale nieźle rzeźbionych i wyzłacanych z dobremi obrazami. *F. M. S.*

Łańcuchowa linija, tak się nazywa w matematyce i mechanice linija krzywa, której kształt wskazuje sznur dokładnie giętki, nieciągły, we wszystkich punktach jednakowy przedstawiający ciężar, końcami zawieszony w 2-ch punktach, których odległość musi być mniejsza od długości sznura. Matematycy przedsięwzięli prace nad poznaniem własności tej linii na zapytanie Jakóba Bernouilli w w. XVII; pierwsze spostrzeżenia ogłosili w r. 1691 w aktach lipskich Jakób i Jan Bernouilli, Leibnitz i Huygens, a Gregory w r. 1697 starał się uzupełnić wiadomości przez tamtych podane. Linija łańcuchowa wielkiej jest wagi w budwnictwie, gdyż sklepienia według niej wyprowadzone, wywierają najmniejsze ciśnienie na swoje podpory; nierównie częściej napotykalibyśmy ją w zastosowaniach, gdyby kształtem swoim przyjemniejsze na oko czyniła wrażenie.

Łańcuchowa reguła, nazywa się w arytmetyce rachunek, za pomocą którego znajdujemy stosunek pomiędzy dwiema wielkościami różnemi, za pomocą wielkości pośrednich; nazywa się regułą łańcuchową dla tego, że rozmaite wielkości do rachunku wchodzące, wiążą się z sobą podobnie jak ogniwa łańcucha. Tutaj należą zagadnienia, w których idzie o zamianę miar, monet jednego kraju, na miary, monety drugiego kraju, kiedy stosunek bezpośredni między niemi nie jest wiadomy. Sposób postępowania objaśni się na przykładzie. Mamy oznaczyć ile złp. czyni korona angielska, wiedząc, że korona równa się 573 asów troyes, 4,864 asów czynią 1 grzywnę kolońską, 1 grzywna koloń. czyni 14 tal. a 1 talar 6 złp.

$$\left.\begin{array}{ccc} \text{kor.} & & \text{as.} \\ 1 & : & 573 \\ \text{as.} & & \text{grz.} \\ 4864 & : & 1 \\ \text{grz.} & & \text{tal.} \\ 1 & : & 14 \\ \text{tal.} & & \text{zł.} \\ 1 & : & 6 \end{array}\right\} = \begin{array}{ccc} \text{kor.} & & \text{zł.} \\ 1 & : & X \end{array}$$

Zkąd wypada, że korona czyni prawie zł. 9 gr. 24.

Według tej reguły można rozwiązać zagadnienia następującego rodzaju: Jeżeli łut towaru kosztuje 3 gr. ile rubli kosztuje 1 kamień:

kam.		funt.
1	:	25
funt.		łut.
1	:	32
łut.		gr.
1	:	3
gr.		kop.
2	:	1
kop.		rs.
100	:	1

kam. =1 : rs. X ; albo

rub.	kam.
X	1
kam.	funt.
1	25
funt.	łut.
1	32
łut.	gr.
1	3
gr.	kop.
2	1
kop.	rub.
100	1

Z jednego i drugiego wypada $X=\frac{1.25.32.3.1.1}{1.1.1.2.100}$, po skróceniu $X=\frac{4.3}{1}=12$, to jest: 1 kamień towaru kosztuje rubli 12.

Łańcuchowe mosty, polegają na tém, że łańcuch w dwóch końcach umocowany, przyjmujący w zawieszeniu swojem postać linii łańcuchowej, dźwiga pomost z nim połączony pionowemi sztabami lub słupami, mający położenie poziome. Ob. *Mosty*.

Łańcuchowy wniosek *(Sorites)*, tak nazywa się szereg wniosków skrócony, mający formę jednego tylko wniosku, co uskutecznia się przez opuszczenie pierwszych lub drugich części pojedynczych syllogizmów, skutkiem czego te ostatnie łączą się w jeden wniosek. Używana w logice nazwa *sorites* (z greckiego: *soros*, kupa) pochodzi ztąd, że wnioski są tu nagromadzone w jeden; *łańcuchowym* zaś wniosek ten nazywa się dla tego, że zdania pojedynczych wniosków tak są z sobą złączone, iż ostatnia część pierwszego jest zarazem pierwszą częścią drugiego wniosku. *F. H. L.*

Łańcucki (Wojciech), doktor obojga prawa, professor akademii krakowskiej, prawnik i wierszopis, kanonikiem krakowskim został w r. 1680, poprzednio był archidyjakonem Pilickim i proboszczem kollegijaty Wszystkich Świętych w Krakowie, mąż uczony szedł stopniami do godności akademickich, pisał dzieła prawnicze i układał wiersze łacińskie które rozrzucone są w różnych panegirykach. Umarł w r. 1686, wydał z druku: *Questio juridica de jure immunitatis ecclesiasticae seu contributionibus spiritualium* (Kraków, 1658), wierszem zaś osobno: *Questio de animae humanae in statu separationis, operationibus*, (tamże, 1646). *F. M. S.*

Łańcucki (Wincenty Józef), jeden z celniejszych mówców kościelnych. Urodził się na Rusi 1756 r., do zgromadzenia pijarskiego wstąpił w Podolińcu 1772 r., poczém w szkołach tychże pełnił obowiązki nauczyciela w Łukowie, Radomiu, Rawie, Lublinie i Warszawie. Następnie zajmował się edukacyją prywatną w domu Darewskich i Myszkowskich. W r. 1783 obrany kaznodzieją katedralnym krakowskim, sprawował ten urząd do r. 1800 zjednawszy sobie sławę znakomitego mówcy tak z gruntownej nauki jak pięknej wymowy. W r. 1798 za indultem apostolskim otrzymał sekularyzacyję, został scholastykiem Pilickim, proboszczem w Młodzawach i dziekanem kollegijaty Opatowskiej. Mianowany kanonikiem katedralnym krakowskim w r. 1802, Obok tego przez cztery lata dawał lekcyje wymowy kościelnej jako professor nadzwyczajny w akademii Jagiellońskiej, za co też otrzymał stopień doktora ś. teologii. W r. 1811 w dzień 15 Siepnia, jako w uroczystość imienin Na-

poleona I. za kazanie miane w katedrze krakowskiej, książę Józef Poniatowski ofiarował mu przez udzielenie prezenty infułę archipresbiteryjalną kościoła Panny Maryi w Krakowie. W następnym roku został prałatem scholastykiem kapituły krakowskiej, w r. 1817 przy oddaniu konstytucyi wolnemu miastu, trzymał laskę marszałkowską, na co wybity jest medal. Tegoż roku mianowany członkiem towarzystwa nauk. krak., nie raz bywał posłem na sejm Rzeczypospolitej krak., a w senacie zasiadał rok jeden jako delegowany z kapituły. W r. 1839 obrany rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego, był przytem dziekanem miejskim i prezesem tow. nauk. Umarł w Krakowie 1841 r. Oprócz wielu kazań i mów przygodnych miewanych przy rozmaitych okolicznościach, które w swoim czasie wielki rozgłos miały, zajmował się poezyją, pisał bajki i wiersze ulotne. Wszystkie te dzieła poprzednio oddzielnie ogłaszane potem razem zebrane wyszły z druku. Takiemi są: *Kazania postne i na niektóre uroczystości miane*, (Warszawa, 1784, w 8-ce); 2) *Kazania w niedziele całego roku w katedrze krakowskiej miane*, (Kraków, 1787, 2 tomy, w 8-ce); 3) *Kazania i mowy oddzielnie wydawane w różnych czasach razem zebrane z dodaniem niektórych z rękopismów staraniem ks. Teodora Kilińskiego*, (Poznań, 1856, w 8-ce); 4) *Odezwy przygodne w przedmiotach moralnych, naukowych i obywatelskich*, (tom 1, Kraków, 1834); 5) *Bajki*, (tamże 1832). Pracował nad słownikiem wyrazów tak blisko znacznych jako też stopniowaniem swojem mocniejszych, dosadniejszych i treściwych na wzór francuzkiego dzieła Girarda, który został w rękopiśmie. *F. M. S.*

Łańcut, miasto dawniej w województwie Ruskiém, ziemi Przemyślskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim, niedaleko rzeki Wisłoki położone. Miejscu temu dała początek i nazwisko (*Landshut*), osada Niemców, za Kazimierza Wielkiego w tych stronach zamieszkała. Jagiełło w przejździe do ziem ruskich, zwykle się tu zatrzymywał. R. 1417 tenże monarcha był tu wspaniale przez dwa dni podejmowany od Elżbiety z Pileckich, wdowy po Granowskim, kasztelanie Nakielskim, którą wkrótce pojął za żonę. W Maju 1498 r. Stefan, wojewoda wołoski, wspólnie z Turkami i Tatarami, niszcząc ziemie ruskie, złupił i spalił miasto, co też na swą rękę 1502 r. ponowili sami Tatarzy. Nabywszy tę majętność Stadniccy, szczególnej udzielali opieki nowowiercom, którym nawet kościół z klasztorem dominikanów w posiadanie oddali; odtąd kalwini utrzymywali szkoły, a 1565 i 7 roku odprawili synody. Stanisław Lubomirski, wojewoda ruski, kupiwszy Łańcut z przyległościami, rugował ztąd dyssydentów i zajął się ozdobą i obwarowaniem ulubionego sobie miejsca. Uchwałą sejmu 1635 r. skład winny i rybny naznaczono w Łańcucie. Wspomniony Lubomirski za postąpieniem na województwo Krakowskie, około 1641 r. znacznym nakładem zbudował zamek, osadzony 80 działami i zaopatrzony w żywność na lat trzy dla 400 załogi, w którego podziemiach znajdowały się zawsze znaczne zapasy wina dla uraczenia braci szlachty. Wracając Jan Kazimierz z zagranicy, gdzie przed najazdem Szwedów szukać musiał przytułku, stanął tu w Styczniu 1656 r.; z okazałością przyjmował go Jerzy Lubomirski, marszałek w. kor., a przy coraz pomnażającym się napływie obywateli, zobowiązano się przysięgą utrzymać króla na tronie i przywrócić spokojność w kraju. Posiłkujący Szwedom Jerzy Rakoczy, książę siedmiogrodzki, urażony na Lubomirskiego, r. 1657 kazał spalić miasto, nie zważając na wstawienie się posłów cesarskich, którzy wyprawieni zostali, aby go skłonić do odwrotu i zaprzestania pustoszenia Polski. Zamek tutejszy, niezwyciężony czasem, szanowany wśród wojen, przetrwał klęski ojczyzny;

a lubo znacznie przeistoczony i nieco do willanowskiego pod Warszawą podobny pałacu, zachował jednak postać obronną, jako to: wały i baszty, wewnątrz zaś przybrany wspaniale, szacowną zawiera biblijotekę, zbiory sztuki i inne osobliwości. Wiele miastu przyczynił ozdoby Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny; zmarły tu 12 Sierpnia 1783 r. spoczywa w okazałym kościele farnym. Miasto Łańcut porządnie zabudowane, osiadłe różnymi rzemieślnikami, z 2,600 ludności, o $2\frac{1}{2}$ mil od Rzeszowa odległe, słynie także pięknym ogrodem.

Łańcuta (Jan z), sławny matematyk polski w XV wieku, był professorem w akademii krakowskiej, z szczegółów życia nieznany, wydał z druku pierwszą u nas arytmetykę w języku łacińskim, pod tyt.: *Algorithmus linealis cum pulchris conditionibus duarum regularum de Tri, una de integris, altera vero de fractis regulisque socialibus et semper idoneis exemplis adjunctis* (Kraków, w drukarni Flor. Unglera 1513 r., w 4-ce), która długo służyła za przewodnika w tej nauce, czego dowodem są liczne jej wydania, aż do r. 1556.

Łania. Samice w rodzaju jelenia (ob.), nazywają łaniami, a ponieważ zwierzęta te odznaczają się wysmukłością, kształtnością i zwinnością, przeto w mowie potocznej używają tego wyrazu na oznaczenie dorodności i u innych samic.

Łanowe. Podatek ten jest jeden z najdawniejszych w Polsce; wspominają już o nim konstytucyje z lat 1374, 1433 i 1496, jako był naówczas pobierany w ilości po groszy dwa z łanu całego lub w części osiadłego. Rodzaje łanów były rozmaite, i tak: *a)* łan francuzki miał 270 miar wzdłuż, a 12 wszerz; miara ta trzymała ówczesnych 14 łokci i 1 piędź; *b)* łan niemiecki miał 19 sznurów wzdłuż, a 4 wszerz; sznur zawierał 3 pręty, a pręt 15 łokci: *c)* łan polski miał 12 stajów wzdłuż, a 120 łokci wszerz; staje zaś trzymało łokci 84. Taki łan dzielono już na trzy pola; *d)* łan kmiecy dzielony był również na trzy pola, każde pole miało w sobie 4 staja, staje zaś wzdłuż 150 stóp, wszerz 24 zagony, a każdy zagon 6 stóp. Ponieważ podatki w dawnej Polsce były tylko czasowe i zmieniano je na każdym prawie sejmie, przeto podatek łanowy ograniczył się w końcu do samych tylko wójtostw i sołectw, mieszczących się w dobrach królewskich czyli starościńskich, które Rzeczpospolita zasłużonym wojskowym lub cywilnej szlachcie różnemi prawami nadawała, jak o tém konstytucyja 1620 i 1647 przekonywają. Z tych to wójtostw i sołectw płacili posiadacze tak nazwany podatek od łanów, w miarę ile ich w sobie nadane wójtostwo lub sołectwo obejmowało. Rząd pruski przedsięwziąwszy inkameracyję dóbr starościńskich, wydał zarazem rozporządzenie, jak przy tej czynności względem wójtostw i sołectw, prawem lenném za rządu polskiego rozdanych, postępować miano. O ile się zdaje, trzymano się w tej mierze tej ogólnej zasady, iż te tylko wójtostwa i sołectwa inkamerowano, których intrata według nowego anszlagowania przenosiła talarów sto, te zaś których intrata wysokości tej niedochodziła, pozostawiano dotychczasowym ich posiadaczom do czasu przywilejem nadawczym zakreślonego. Posiadaczom wójtostw i sołectw inkamerowanych wyznaczano kompetencyje, podług zasad przy dobrach starościńskich używanych. Tym przeto sposobem utrzymane zostały przy opłacie łanowego te tylko wójtostwa i sołectwa, które albo dawnym posiadaczom zostawione, albo, po nastąpionej inkameracyi, wraz z innemi dobrami, donataryjuszom pruskim darowane były. Uchwały sejmów księstwa Warszawskiego z lat 1809 i 1811 utrzymały i nadal w poborze podatek łanowego.

Łanowicze, w dobrach tegoż nazwiska znajdujące się jezioro, położone jest w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, rozległe morgów 6, głębokie stóp 15.

Łanowy regiment, za czasów Rzeczypospolitej tak nazywano chorągwie, utrzymywane z opłaty łanów, tak zwanych wybranieckich, po starostwach oznaczanych. Zniesiono opłatę i nazwę takich regimentów uchwałą konstytucyi 1775 r. *K. Wl. W.*

Łapa, w języku łowieckim noga wilka i niedźwiedzia.

Łapcie, obuwie, inaczej zwane kurpie, chodaki (ob.). Gwagnin pisze: „Ze skóry drzewa Litwa obuwie sobie plotą, które łapciami nazywa." Najlepsze łapcie są z kory lipowej, lubo w braku takowej, z każdego drzewa, byle młodą, można używać korę.

Łapczyński (Antoni Chryzanty), głośny kaznodzieja i wierszopis, żyjący w końcu XVII i pierwszych latach XVIII stulecia, był doktorem świętej teologii, kanonikiem smoleńskim, kaznodzieją u św. Floryjana i proboszczem u ś. Stefana w Krakowie. Wydał z druku mnóstwo pojedynczych kazań na pogrzebach znakomitych osób miewanych i poezyj łacińskich, pomiędzy któremi wymieniamy znaczniejsze, takiemi są: *Solium Poloniae id est Hexasticha in Reges Poloniae* (Toruń, 1708 r., w 4-ce). Są to pochwały królów polskich w sześciowierszach. *Majestat polski w summaryjusz skompendyjowany, cudami ozdobiony* (tamże, 1710 r.; wydanie 2-gie, tamże 1739 r). Jest to historyja polska wierszem. *Lechiadum diarium* (tamże, 1717 r., w 12-ce), W niektórych exemplarzach dzieło to ma tytuł: *Diarium Phoenicis*. Jest to skrócenie dzieła Waryskiego *Ephemeris historyi polskiej*. *Adwerbia moralne o cnocie i fortunie* przez Stanisława Lubomirskiego, przekład z łacińskiego z dodaniem rytmów o fortunie (Warszawa, 1714 r., w 12-ce; wyd. 2-gie pod tyt.: *Salomon polski*, tamże, 1737 r., w 12-ce). *Tyranija zwyciężona albo żywot ś. Tekli* (tamże, 1726 w 4-ce). *F. M. S.*

Łapiński (Alexander), spółczesny, urodzony około r. 1817, po ukończeniu gimnazyjum w Warszawie, pracował jako technik w zarządzie kolei warszawsko-wied., w którym do r. 1858 był głównym mechanikiem. Przełożył z angielskiego dziełko Karola Hutton Gregory, p. t.: *Przewodnik dla maszynistów kierujących parowozami* (Warszawa, 1845 r.). Nazwy techniczne części lokomotyw, jako też przyrządów na kolejach używanych, objęte słownikiem w końcu tego dziełka zamieszczonym, wybornie są spolszczone. *Ad. Gr.*

Łapiński (Dominik), sławny kaznodzieja wileński, doktor teologii, karmelita. Wydał z druku wiele kazań, umieszczał artykuły w *Dzienniku wileńskim* o wymowie kaznodziejskiej, między temi celniejsze są: *Kazania o udoskonaleniu rozumu i ukształceniu serca* (Wilno, 1808 r.); *O przyjaźni* (tamże, 1809 r.); *O powinnościach dopełnienia obowiązków człowieka chrześcijańskiego i obywatela* (tamże, 1810 r.); *Myśli o wymowie kaznodziejskiej* w *Dzien. wil.* na r. 1816 w t. 4-m.

Łapsiński (Józef), wierszopis, rodem z Krakowa, tamże pobierał nauki, po ukończeniu których wyłącznie zajmował się pisaniem wierszy i w swoim czasie uważany był, szczególnie w Krakowie, za jednego z najlepszych nowożytnych poetów polskich. Drobne jego poezyjki, istotnie gładkie i zręczne, drukowane były po rozmaitych czasopismach lub osobno. Niektóre z tych zebrał autor razem i wydał pod tyt.: *Poezyje* (Kraków, 1829 r., w 12-ce). Potém wstąpił do wojska i zginął w r. 1831. *F. M. S.*

Łapsze, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w dobrach Ginczany znajdujące się jezioro, ma rozległości morgów 7.

Łasica (*Mustela* L.), rodzaj ssących drapieżnych, z oddziału wysmukłych (*Gracilia*), mający za cechy: zębów przodowych w obu szczękach po 6, kłów po 2 stożkowatych, trzonowych po 2 mięsożerne, 2 sęczkowe, w górnej 2 lub 3, a w dolnej po 3 lub 4 fałszywe, w ogóle zębów 34 lub 38; ciało wysmukłe przedłużone, w karku zgrubiałe, ze grzbietem wypukłym; głowa stożkowata, z pyskiem krótszym od czaszki i wąsem w końcu stępionym; konchy uchowe szerokie, krótkie i zaokrąglone, tak ustawione, że przedział między niemi zostaje wązki, a drugą stroną daleko na boki głowy sięgają; język gładki, nogi krótkie pięciopalcowe, palce błoną połączone, ksiuk najkrótszy, trzeci i czwarty najdłuższe, u wszystkich pod spodem nagie, podłużne, guzowate brzuśce; pazury mierne, zakrzywione i bardzo ostre; ogon u jednych tak długi jak ciało, u innych mniej więcej krótszy, włosisty, u jednych długo-kiściasty, u innych krótkim włosem pokryty w całej długości lub w końcu tylko kiściasty; odzież długa, gęsta, delikatna, dubeltowa; składa się z bardzo gęstego, jedwabistego podszycia i mniej gęstego, znacznie dłuższego połyskującego włosa; cyców brzuchowych 4 lub 8; przy odchodku dwa gruczoły wonne, wydzielające ciecz bardzo ostrego, nieprzyjemnego zapachu, którym się pewne gatunki szczególniej odznaczają. Skupienie to obejmuje przeszło 30 gatunków rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej, prócz Nowej Hollandyi. Największe wyrównywają domowemu kotowi, łaska nasza jest najmniejsza. Wszystkie są bardzo drapieżne, duszą zwierzęta i ptaki o wiele od siebie większe, głównie jednak żywią się zwierzątkami myszowatemi, przez co gospodarstwu ogólnemu ważne wyświadczają usługi; przy zdarzonej sposobności mordują nierównie więcej aniżeli spożyć mogą, dla tego też gatunki żyjące przy zabudowaniach, znaczne w drobiu szkody wyrządzają, trafia się bowiem często, że kuna lub tchórz dostawszy się do kurnika lub gołębnika, wszystko wydusi, co się tam tylko znajduje: chciwe są przytem na miód, różne słodkie owoce i jagody. Obyczaje ich są nocne, dnie powiększej części przepędzają w dziuplach drzewnych, w gniazdach ptasich lub wiewiórczych, w budynkach lub w norach ziemnych, które częściej zajmują po innych zwierzętach niżeli same kopią. W razie potrzeby przez całą noc polują i częstokroć dość znaczne przestrzenie zwiedzają, lecz tak są leniwe i ospałe, że najadłszy się do syta, następnej nocy wcale z kryjówki nie wychodzą; niektóre gatunki i we dnie częstokroć się pokazują. Wszystkie gatunki zręcznie łażą po drzewach i skaczą po gałęziach, lecz niektóre rzadko na nie wstępują i trzymają się głównie na ziemi; niektóre pływają i nurkują doskonale, a nawet są gatunki żyjące przy wodach, jak wydry. Wysmukłość ich ciała pozwala im przeciskać się przez bardzo ciasne dziury i byleby tylko głowa mogła się zmieścić, całe ciało z łatwością się przesunie. Są bardzo ostrożne i przezorne, w wycieczkach nie oddalają się od drzew i miejsc, w których mogą się ukryć w razie potrzeby. Znaczna ilość gatunków dostarcza futer bardzo używanych, między któremi są do najkosztowniejszych należące. Naturaliści dzielą ten rodzaj na kilka podrodzajów. Desmarest przyjmuje trzy: *Martes*, *Putorius* i *Zorilla*; inni tylko dwa: *Martes* o zębach trzonowych fałszywych trzech w górnej szczęce a czterech w dolnej i *Putorius* o jednym mniej w każdej; inni znowuż podnoszą ich ilość do czterech lub pięciu, to jest *Mustela, Putorius, Zorilla, Gale i Lutreola.* W kraju naszym posiadamy sześć gatuków następujących: 1) **Tumak** *m. martes* L., pospolicie kuną leśną zwana, odznacza się ona żółtem podgardlem; ga-

tunek ten mieszka w całej Europie, w zachodniej Azyi i Ameryce północnej; dostarcza wysoko cenionych futer; łasice im z krajów zimniejszych pochodzą, tém są piękniejsze, z naszych są już dość dobre, lecz zwierz ten coraz staje się rzadszym po naszych lasach. 2) Kamionka, *M. foina* L., pospolicie kuną domową zwana; różni się od tumaka białém podgardlem; futra równie używane, lecz mniej cenione, chociaż skórki surowe w jednakowej są prawie cenie. 3) Tchórz, *M. putorius* L., z którego futra znane są pod nazwą elków damskich, jakkolwiek podlejsze od dwóch poprzedzających, są trwałe i dość wysoką mają cenę. 4) *M. lutreola* L. dosyć rzadka, żyje przy wodach jak wydra, i żywi się głównie rybami i rakami; futro dosyć do tej ostatniej podobne, bardzo gęste, zbite, mniej puszyste niż gatunków poprzedzających, połyskujące i bardzo trwałe; cena prawie równa jak tumaków; u nas bardzo mało się ich produkuje i w ogóle są mniej znane niż wszystkie inne gatunki. 5) Gronostaj, *M. erminea* L. bardzo szeroko rozmieszczony, żyje bowiem w całej Europie, w całej północnej i środkowej Azyi i w Ameryce północnej; latem jest cynamonowo-rudawy z białym spodem i czarnym końcem ogona, na zimę całkowicie bieleje, prócz czarnej kiści ogonowej; futra zimowe są bardzo używane do ceremonijalnych monarszych ubiorów i lekkich damskich strojów, więcej dla ozdoby jak dla prawdziwego użytku; na ten cel dostarcza ich północ, u nas chociaż są dość obfite i mało północnym ustępujące, wcale nie są poszukiwane i zbierane z powodu małej wartości pojedynczej skórki, których znaczną ilość na futro potrzeba. 6) Łaska, *M. vulgaris* L., latem koloru letniego gronostaja, zimą całkowicie biała; najmniejsza i na futro nigdzie nie używana. Z gatunków obcych dostarczają futer najkosztowniejszych: soból, *M. Zibellina* L., żyjący w północnej Azyi i Ameryce polarnej, lecz w wielu miejscach znacznie już przetrzebiony. Pekan, *M. canadensis* Schreb. pod nazwą elków męzkich znany; pochodzi z Ameryki północnej, i wizon, *M. Vison* Richards. za odmianę tylko norki europejskiej uważany, gdyż małą tylko różnicę w kolorze wargi dolnej przedstawia. Mniej zaś kosztowne futra daje kałanek, *M. sibirica* L., dawniej w Europie bardzo używany, a obecnie głównie do Chin na pędzle do pisania z Syberyi wykupywany, i perewiazka, *M. sarmatica* Pall., której użycie wyszło ze zwyczaju. Inną zaś posługę w polowaniu na króliki ciągną z fretki, *M. furo* L., którą w stanie oswojonym utrzymują w krajach południowej Europy, a mianowicie we Włoszech, Francyi i Hiszpanii. *Wł. T.*

Łasicki (Jan), historyk, urodził się w r. 1534 w Wielkopolsce, odbywał nauki najprzód w akademii krakowskiej, później za granicą. W roku 1567 udał się jako przewodnik jednego z młodych panów polskich na uniwersytet heidelbergski, a potém w r. 1571 z Strasburga do domu powracając, zboczył do Pragi i do Bolesławic. Poznawszy w Czechach tamecznych reformatorów i zachwycony kwitnącym stanem helweckiego wyznania, przychylił się do jego opinii. Wcześnie musiał się dać poznać z nauki swojej, gdy go Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, powołał na nauczyciela do syna swego Jana i musiał być biedny, gdy mozolny i przykry zawód domowego pedagoga przyjął. Krotowscy byli jedni z pierwszych co w Wielkiejpolsce religiję ojców opuścili chwyciwszy się wyznania braci czeskich. W takim domu przebywając Łasicki już od lat młodzieńczych, wirem ówczesnych nowości religijnych porywany, nie dziw, że wnet poszedł za przykładem Krotowskich. Przemieszkawszy lat kilka w Barcinie, miejscu zwyczajném tej rodziny, udał się potém z uczniem swoim w podróż po Europie. Zwiedził Niemcy, Szwajcaryję, Włochy i osiadł na lat kilka we Francyi. W podróży tej poznał Teodora Bezę

i Kalwina, i od nich w wyznaniu helweckiém utwierdzony został; był przy zgonie tego ostatniego, a z Bezą przez całe życie ścisłą utrzymywał przyjaźń. Powróciwszy do kraju, postanowił szukać jednak najlepszej religii i w tym celu zwiedził znowu Czechy, Morawiję i całą niemal Polskę, uczęszczając do rozmaitych zborów kalwińskich, przypatrując się w nich liturgii i ceremonijom, przysłuchując nauce ludowi dawanej i nareszcie rozmawiając z uczonymi i duchownymi wyznań protestanckich. W tej przejażdżce swojej po Europie, uznał za najlepsze wyznanie braci czeskich, zgadzające się niemal we wszystkich dogmatach z kalwińskim i napisał obszerną jego historyją, której atoli mała tylko cząstka przez Komenijusza ocaloną została. Później osiadł znowu w Barcinie, częścią ucząc młodych dzieci Krotowskiego, częścią też na czytaniu i pisaniu dzieł czas przepędzając. Owocem tej pracy były dwa dziełka, to jes: *Historyja o wkroczeniu Polaków pod Mieleckim roku 1572 do Wołoszczyzny* i *O klęsce Gdańszczan którą ponieśli, nie chcąc Stefana Batorego uznać królem polskim*. Około roku **1580** Łasicki chcąc zwiedzić Litwę, polecony został przez Krotowskiego na nauczyciela domowego do Jana Chlebowicza, podskarbiego litewskiego jego zięcia, gdzie przybywszy mieszkał najczęściej w Wilnie w pałacu tegoż pana i gdzie synowie jego pod dozorem Łasickiego do szkoły kalwińskiej uczęszczali. W czasie pobytu swego w Wilnie, zapoznał się i zaprzyjaźnił z naczelnikami kalwinizmu w tymże kraju, mianowicie zaś ze sławnym Andrzejem Wolanem, Andrzejem Chrząstowskim, Stanisławem Sudrowskim i kilku innymi. Stroniąc dotąd wszelkiej polemiki, z gorliwości religijnej i z przyjaźni, musiał stanąć w Wilnie w szranki zapaśnicze i w tym celu wydał dziełko w obronie Wolana **1583** r. Oddając się zresztą cały naukom i pracom użyteczniejszym, używany był przy tém przez Stefana Batorego do rozmaitych poselstw dyplomatycznych, które odbył z chwałą zręczności i rozumu. Na starość osiadł w Zasławiu pod Mińskiem litewskim w domu swego wychowańca Mikołaja Chlebowicza, gdzie umarł w r. **1605**. Nie doszły nas wszystkie prace literackie Łasickiego, jego ubóstwo i skromność autorska stanęły na zawadzie do ogłoszenia znacznej liczby prac piśmiennych. Te które dotąd znane, są: 1) *Historia de ingressu polonorum in Valachia cum Bogdano et caede Turcarum*. drukowane razem z dziełem Leonarda Góreckiego *Descriptio belli Ivoniae* etc. (Frankfort, **1578** r. w 8-ce). Historyja Łasickiego zaczyna się od str. **117**, następnie przedrukowana w *Zbiorze historyków polskich Pistoryjusza* (t. III, k. **67**—**74**), później w *Zbiorze Gwagnina* (t. II, k. **426**). Tłómaczenie niemieckie przez Mikołaja Honigera, drukowane w Bazylei **1578** roku, polskie wykonane w naszych czasach przez Syrokomlę, umieszczone jest w *Zbiorze dziejopisów krajowych wydania Wolfa*. W opisie tym zdarzeń Wołoskich, Łasicki chwyta epokę poprzedzającą objęcie rządów przez Iwoniję, który Bogdana od zwierzchnictwa usunął, idzie w ślad, jak sam się przyznaje, za dziełkiem Paprockiego o tych samych wypadkach pod tytułem: *Krótki a prawdziwy opis wjechania do ziemi Wołoskiej Iwona wojewody krakowskiego* (**1578** r.). I ta praca byłaby zaginęła, gdyby Andrzej z Górki nie dał Wochelowi drukarzowi w Frankforcie ogłosić razem z pamiętnikiem Góreckiego. Zdaje się jest to ustęp z większego dzieła, którego wydać Łasicki nie miał środków. 2) *Clades Dantiscanorum* (Poznań, **1577** r., w **4**-ce). Pismo sławne u współczesnych kilkakrotnie przedrukowane, powtórnie wyszło razem z *Satyrą* Joachima Bielskiego w tejże sprawie we Frankforcie **1578** roku, w **8**-ce; nadto w *Zbiorze Pistoryjusza* (t. III, k. **104**); *Gwagnina* (t. k. **186**), przełożone na język nie-

miecki przez L. Thurneissera, wydane w roku 1578, w 4-ce. W opisie tym wojny gdańskiej, Łasicki uniesiony za swoimi, nie mając względu na niektóre słuszne Gdańszczanów skargi, postępki ich zbyt surowo nagania i klęski powiększa. 3) *De Diis Samogitarum caeterumque Sarmatarum et falsarum Christianorum, item de religione Armeniorum et de initio regiminis Stephanis Batorei.* Umieszczone przy dziele Michajła Litwina: *De moribus Tartarorum* etc. (Bazylea, 1615 r.), nadto w *Zbiorze elzewirskim* (1626 roku, od str. 295, a w wydaniu z r. 1642, od str. 270). Polskie tłómaczenie *O bożkach żmudzkich*, z opuszczeniem atoli niektórych miejsc, wykonał Adam Rogalski i wydrukował w *Dzienniku wileńskim* na r. 1823 (t. I, k. 248 i t. III, str. 308). Z tego co mówi Łasicki o bożkach, można pomyłki Stryjkowskiego sprostować, chociaż i on brał nieraz wyrazy za bożki i tym sposobem liczbę ich znacznie pomnożył. O Ormijanach krótką ale dokładną i ciekawą podaje wiadomość. Treściwy, dwie kartki w wydaniu bazylejskim zajmujący, ale bardzo ciekawy opis pierwszych lat panowania króla Batorego, jest tylko przedmową do jakiegoś dzieła, które był Łasicki napisał lub pisać zamierzał. 4) *Historia ecclesiastica de disciplina moribus et institutis Fratrum Bohemorum.* Rękopism tego dzieła ważnego do historyi braci czeskich w r. 1599, Łasicki posłał do Karola barona Zerotyna bogatego Czecha, aby je do druku swoim nakładem podał, jednakże to nie było ustutecznione, aż dopiero za staraniem Jana Komeńskiego, który część tylko jego wydrukować kazał w roku 1649 b. m. dr. Z ksiąg ośmiu napisanych, ostatnia tylko wyszła, bo siedm poprzednich dla zwłoki w ich wydaniu zaginęły. Toż dzieło powtórnie wydane było w Amsterdamie 1660 r., w 8-ce). 5) *De Russarum Moscovitarum et Tartarorum religione, sacrificiis, nuptiarum, funerum, ritu a diversis scriptoribus* (Spirae, 1582 r., w 4-ce). Jest to zbiór rozmaitych relacyj nietylko Łasickiego, ale innych o religii, obyczajach, obrzędach, i t. d. Rusinów i Tatarów mianowicie Rokity, Sakrana, Gwagnina, Chytreusza, Sabinusa i t. d 6) *J. Lasicii Polonii pro Volano et puriore Religione defensoribusque ejus adversus Ant. Possevinum* (Wilno 1583). Dzieło to w obronie Wolana i dogmatów kalwinizmu w sporze religijnym ze Skargą i Possevinem jezuitami napisane, przyłączone zostało do dzieła tegoż *A Volani Libri quinque contra Scargae Jesuitae.* Jemu także przyznają niektórzy *Cantionale ad usum Confessionis Bohemicae* (Toruń, 1611 r.), lecz nie masz pewności w jakim języku ten kancyjonał pisany, i czy rzeczywiście Łasicki był jego autorem. *F. M. S.*

Łasicowate zwierzęta *(Mustelinae).* Rodzina ssących drapieżnych odznaczających się długością i gibkością wysmukłego ciała na stosunkowo krótkich nogach, po większej części nastopnych. Prócz wielkiego rodzaju Łasicy *Mustela* L. zaliczają tu: Śmierdziele (*Mephitis* L), Wydry *(Lutra* Raj.) i *Galictis* Bell.

Łasiński (Dominik), jezuita, urodził się w Wielkopolsce 1717 r., do zakonu wstąpił 1736 r. Uczył potém w Lublinie w szkołach mniejszych, a wysłuchawszy tamże teologii, wykładał w kollegijum toruńskiém filozofiję a następnie w Kaliskiém teologiję, od roku zaś 1763 aż do zniesienia zakonu był w Lorecie penitencyjarzem i tamże umarł w r. 1799. Wydał z druku najlepszy opis Domku loretańskiego po łacinie p. t.: *Historia de domo B. Virginis Lauretana* (Rzym, 1783 r.); toż samo po polsku: *Wiadomość o domku N. Maryi Panny w Lorecie*, z różnych pisarzów zebrana. *F. M. S.*

Łasiocha czyli **Łasiczka,** rzeka w królestwie polskiém, zaczyna się z błot ekonomii rządowej Kampinos (ob.) w Łowickiém; przerzyna tylko małą część powiatu tego, płynąc około Bud Myszorskich, folwarku Sienna, wsi Tułowice

i Łasice, za którą blisko wsi Witkowic z prawej strony wpada do Bzury. Kierunek jej jest od wschodu ku północy. Długość mil 2. Bieg wody dość bystry, dno błotniste. Szeroka na 4 stopy, głęboka do 10 i 12 stóp, najpłytsza przy ujściu, wody zasób mały, że w lecie niekiedy wysycha.

Łask, miasto prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Sieradzkim, w dolinie ze wszystkich stron otoczonej wzgórzami, nad dwoma rzekami Plisią i Grabią przy trakcie bitym 1-go rzędu fabrycznym do Piotrkowa wiodącym, od miasta Szadku wiorst 15 odległe, starodawne dziedzictwo możnej niegdyś rodziny Łaskich herbu Korab'. Za staraniem jednego z nich Jana Łaskiego ze wsi tegoż nazwisko zamienione na miasto za przywilejem króla Władysława Jagiełły w r. 1422, który nadał mu wtedy prawo niemieckie, wyznaczył targi i dwa jarmarki do roku. Erekcyja przywiedziona była do skutku w roku 1424. Alexander Jagiellończyk potwierdzając w r. 1504 przywilej swego ojca, dozwolił Janowi Łaskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu, kanonikowi wtedy jeszcze Gnieznieńskiemu, tudzież bratu jego Jarosławowi Wojskiemu Sieradzkiemu lub ich następcom, miasto rozszerzyć albo na inne dogodniejsze miejsce przenieść, a nawet i zupełnie nowe założyć z wolnością używania prawa niemieckiego i wszystkich swobód służących miastom królewskim, mianowicie zaś Szadku i Sieradza. Tenże sam przywilej uwalniał osiadających mieszkańców na lat 20 od pewnych opłat i podatków. W parę lat potém spaliło się miasto ze szczętem, ówcześni przeto dziedzice, Hieronim wojewoda inowrocławski, Jan dziekan gnieznieński, sławny potém w Kościele reformowanym i Stanisław Łascy, synowcy kanclerza, wyjednali u króla Zygmunta I, w r. 1523 przywilej uwalniający z tego powodu mieszczan od wszelkich opłat i ciężarów, a w pięć lat potém tenże sam monarcha pozwolił trzeci jarmark dla podniesienia miasta zaprowadzić. W r. 1564 dziedziczył Łask Mikołaj Łaski, krajczy koronny, starosta malborski i krasnostawski, który pozwolił mieszczanom wystawić na dochód magistratu łaźnię publiczną. W roku 1586 ówczesny dziedzic Wojciech Łaski, wojewoda sieradzki, który się także pisał baronem na Kesmarku, Łasku, Rytwianach, Dunajcu i t. d. przywilejem wydanym potwierdzając wszystkie nadania swoich poprzedników, dodał do lokacyi na własność miejską obszerny las Węglisko zwany. Potomek jego Hieronim dziedziczący Łask na początku XVII wieku, wyjednał u króla Zygmunta III w r. 1613 przywilej na cztery nowe jarmarki, nakoniec Michał Korybut w r. 1671 pomnożył takowe pozwalając pobór targowy na pożytek miasta obracać. W późniejszych czasach po wygaśnięciu rodziny Łaskich, przeszło po kądzieli w posiadanie Wierzbowskich, potém Załuskich, którzy się nawet pisali hrabiami na Łasku, i Wyganowskich, w ostatku było własnością Czołchańskich, dziś zaś należy do Edwarda Kręskiego. Przy tylu swobodach i przywilejach miasto do pierwszej połowy XVII wieku liczyło się do bardzo zamożnych, ludnych i przemysłowych, lecz przez pogorzele, mianowicie kiedy spaliło się w latach 1624 domów 147, w 1749 domów 258, w 1821 d. 266, w 1847 d. 122, wreszcie w 1856 d. 160, oraz spustoszenia wojenne, morowe zarazy, a nadewszystko przez nadużycia dziedziców, zupełnie teraz podupadło. Jedynym śladem dawnej jego świetności jest starożytny kościół parafijalny pod wezwaniem Poczęcia Najświętszej Panny Maryi i ś. Michała Archanioła, niegdyś kollegijatą będący. Założony pierwotnie w r. 1366 przez Jarosława ze Skotnik, arcybiskupa gnieznieńskiego, hojnie uposażony przez jego następców w latach 1494 i 1496 z dozwolenia stolicy apostolskiej otrzymał odpusty, a w r. 1498 kardynał Fryderyk Jagiellończyk, arcybiskup, ustanowił przy nim

szpital dla ubogich. W r. 1509 Jędrzej Boryszowski arcybiskup, probostwo to na prepozyturę z pięciu mansyjonarzami, którzy w Łasku stale zamieszkać mieli, zamienił; świetność jednakże kościoła Łaskiego, poczyna się od wstąpienia Jana Łaskiego kanclerza na archykatedrę gnieźnieńską. Mąż to wielkiej zasługi dla kraju i duchowieństwa, wielkiego wpływu na dworze królewskim, a przytém jeden z dziedziców miasta, dla którego jak korzystne przywileje wyjednał, tak i kościoła tutejszego wielkim okazał się dobrodziejem. On rozszerzył i przyozdobił jego mury, w r. 1525 do stopnia kollegijaty wyniósł, hojnie sprzętami złotemi i srebrnemi wzbogacił, a proboszczowi wolność używania infuły u stolicy apostolskiej wyrobił. Dla zjednania zaś większego poważania temu kościołowi, sprowadził z Jeruzalem z Grobu świętego ziemię, którą na cmentarzu rozrzucić kazał, wyjednawszy dla chowających się na nim takie łaski i odpusty, jakie były nadane temu miejscu świętemu, a ztąd wiele osób z pobożności grób tu sobie obierało. W roku 1529 erygowany został przy kollegijacie najpierwszy kanonikat pod tytułem ś. Sebastyjana, drugi utworzono w r. 1538 z dochodów wsi Dobra i Witkowic, dwóch następnych przybyło w r. 1547 z dochodów kościoła w Sławoszewic, jeden w roku 1650 z legatu biskupa krakowskiego Jakóba Zadzika, który także świadczył wiele dla łaskiego kościoła, a jeden ustanowiono w 1689 na dochodach samego miasta. Tak więc kollegijata łaska składała się z 5 kanoników, kollegijum wikaryjuszów do pomocy i 6 mansyjonarzy. Infułat tutejszy miał prawo używać ubiorów biskupich, mianować kanoników gremialnych i honorowych kollegijaty, cenzury na podwładnych rzucać, sądy między nimi odbywać i wyroki ogłaszać. Mógł błogosławieństwo uroczyste udzielać, a za zezwoleniem biskupa kościoły, cmentarze i inne miejsca święcić i rekoncyliować. W tym sposobie kollegijata istniała do r. 1819, w którym to czasie za arcybiskupa Malczewskiego, na mocy bulli papiezkiej suprymowana i zamienioną została na infułacyję i probostwo z oddzielnie wyznaczonym na uposażenie onego funduszem. Kościół w Łasku wystawiony był w pięknym gotyckim stylu, a nawet, jak na polskie budownictwo, nader bogatym. Zwraca on dotąd uwagę powagą i majestatycznością swoją, tudzież olbrzymim frontem. Ma po bokach dwie wieże a w środku trzecią mniejszą blachą kryte, nadto po bokach dwie okazałe kaplice. Pozostałe z dawnej jego budowy części, jako to: prezbiteryjum, zakrystyja i niektóre kawałki nawy dają dziś jeszcze dobre wyobrażenie o tém czém być musiał kiedy stał w piewotnej swojej formie, bez żadnych późniejszych dodatków. Z bogactwa i wykończenia zewnętrznych ozdób a zwłaszcza też z wymiaru samego kościoła wnioskować, by należało, że to nawet co w nim zostało najstarożytniejszego sięga nie dalej, jak Jana Łaskiego czasów. W budowie tego kościoła zasługują szczególnie na uwagę łuki i gzymsy, częścią z prostej cegły z dziwną układane wytwornością. Wielka pogorzel w roku 1747 zniszczyła część jego sklepienia i wszystkie sprzęty w popiół zamieniła. Wyrestaurował go atoli wkrótce ówczesny infułat Marcin Załuski, wydawszy na ten cel z własnej szkatuły przeszło 40,000 złp., a dokończył następca jego ks. Antoni Narzymski. To jednakże co za jego staraniem było uskutecznionem, nosi na sobie piętno nowszego stylu, a nawet zbyt prostą robotą razi, przedstawiając dzisiaj w całym gmachu osobliwszą mieszaninę pięknego i prawdziwie gotyckiego stylu, z popsutym francuzkim, z czasów Ludwika XIV. Wnętrze kościoła większemu jeszcze uległo przerobieniu, niż sama zewnętrzna jego postać. Zaledwie parę załamków sklepienia nad częścią kapłańską w dawnym pozostało stanie, zresztą wszystko zmienione. Nawa nie jest nawet

zasklepioną, ale tylko pokryta sklepistym, z tarcic ułożonym pułapem, który podpierają murowane arkady. W wielkim ołtarzu jest obraz ś. Michała Archanioła, pędzla znakomitego włoskiego malarza, Filipa Castaldi; ma on po bokach cztery kolumny, a między niemi posągi świętych naturalnej wielkości, dobrze rzeźbione. Kaplica Najświętszej Panny od strony południowej jest wspaniała i okazała, wystawiona w pierwszych latach XVIII wieku przez Stanisława Wierzbowskiego, dziedzica miasta. Ma ona oddzielną zakrystyję i chór, bogato złocone kapitele, pilastry i gzemsy. W ołtarzu zaś mieści się na złocistej blasze, wytwornie wyrobiony z marmuru białego obraz Boga Rodzicy, z dzieciątkiem Jezus, łaskami słynący, do którego tłumy pielgrzymów i tysiące niegdyś przybywało pobożnych, doznając rozmaitych cudów i pociechy religijnej i o którym osobną pieśń tamże śpiewają; znajduje się dotąd przy kościele księga, opisująca cuda, jakie Pan Bóg za przyczyną N. Panny, w miejscu tém zdziałał. Obraz darowany został przez Klemensa VII papieża, Janowi Łaskiemu i przez niego z Rzymu był przywieziony. Jest on ozdobiony szczerozłotemi, drogiemi kamieniami wysadzanemi koronami, w około zaś kwiaty i liście złote upiększają ów starożytny zabytek. Z przeciwnej strony jest druga kaplica ś. Anny, w ostatnich dopiero latach, wystawiona, a w roku 1859 wspaniale odnowiona. W skarbcu tutejszym znajduje się znaczna liczba bogatych i starożytnych kap i ornatów, na których złociste herby Korabitów wyszywane świadczą, iż sprawione zostały przez rodzinę fundatorów. Tamże przechowują trumienkę srebrną z relikwijami ś. Julijana z Rzymu przysłaną, bulle papiezkie i inne dokumenta, tudzież godne widzenia kilka ogromnych antyfonarzy i psałterzy, na pargaminie ozdobnie pisanych i miniaturowo malowanych, a jeszcze przez założyciela kollegijaty, Jana Łaskiego, sprawionych. Do osobliwości tutejszych należą także ciała kilku pochowanych w tym kościele osób, które blisko od półtora wieku w trumnach leżąc, w całości zupełnej się dochowały. Drugi kościół w Łasku pod tyt.: ś. Ducha, drewniany, w r. 1811 gminie ewangelickiej oddanym został. Dziś miasto to liczy ogólnej ludności 3,776 głów, pomiędzy temi jest chrześcijan 1,105, starozakonnych 2,671, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów ma murowanych 58, drewnianych 273; do znaczniejszych budowli należą dwa kościoły katolicki wyżej opisany i ewangelicki. Oprócz tego na cmentarzu grzebalnym katolickim znajduje się kaplica murowana przez Salomeję Sicińską, obywatelkę tutejszą w r. 1828 wystawiona. Jest tu starożytna synagoga żydowska, drewniana, wewnątrz w stylu oryjentalnym w r. 1752, jak napis tamże umieszczony poświadcza, pomalowana. Szlachtuz, szopa na narzędzia ogniowe i ujeżdżalnia wojskowa. Na rzece Grabia są trzy młyny zwyczajne i hamernia miedzi. W mieście wiatrak, 3 fabryki cykoryi i jedna oleju. Wszystkie budowle ubezpieczone na summę rs. 131,960. Są tu dwa rynki, zwane, jeden Chrześciański, drugi Żydowski, ostatni rozległością swoją odznaczający się. Niegdyś były tu dość znaczne fabryki sukna i wyrobów bawełnianych, które przez pogorzel i zburzenie, przeniosły się do bliskich miast fabrycznych: Łodzi, Pabijanic i Konstantynowa. Utrzymuje się jednak dotąd w Łasku 7 fabrykantów sukna grubego dla włościan, wyrabiających rocznie na summę rs. 8,020; 6 fabrykantów wyrobów bawełnianych, na summę rs. 2,350. Jedenaście garbarni, wyrabiają rocznie na rs. 12,400; 4 fabryki miodu, na rs. 9,000; 3 fabryki cykoryi, sprzedaje za rs. 1,064. Oprócz tego są fabryki małe likworów i czekolady, grzebieni i oleju. Zgromadzenia cechowe są: szewców, krawców, garncarzy, sukienników, ślusarzy, kowali, stelmachów,

rymarzy, stolarzy i kapeluszników. Z tych najdawniejszy cech szewcki, posiada przywilej z r. 1512, wydany przez Jarosława Łaskiego, wojewodę sieradzkiego; kowalski zaś przechowuje protokół swych narad od r. 1642. Władze miejscowe składają: magistrat, przy którym znajduje się archiwum miejskie, nie liczne, ale dosyć zupełne, obejmujące przywileje i dokumenta starożytne, oraz księgi radzieckie, od r. 1543 do 1791, kolejno z przerwą między r. 1697 a 1753. Jest expedycyja pocztowa, konduktor kommunikacyi lądowej, pomocnik kontrollera powiatowego okręgu Szadkowskiego, strażnik dochodów tabacznych. Istnieje szkoła elementarna dla dzieci płci obojga wszystkich wyznań. Dom schronienia dla starców i apteka. Jarmarków dość ożywionych odbywa się 6 do roku, a targi są tygodniowe. Na gruntach miejskich znajduje się torf w znacznej ilości. *F. M. S.*

Łaska, znaczy w ogólności dar, wzgląd, upominek z dobrowolnej szczodrobliwości, nie nakazywany żadném prawem „bo inaczej, łaska już nie jest łaską," mówi ś. Paweł (Rzym, II, 6). Pod względem teologicznym, Łaska *(Gratia)*, jest to dar nadprzyrodzony, którego Bóg udziela ludziom jedynie z dobroci swojej, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, aby ułatwić ludziom zbawienie. Dar ten jest nadprzyrodzony, podnosi albo dąży do podniesienia człowieka nad stan jego natury, odnosi się wprost i sam przez się do życia przyszłego, ponieważ celem jego jest przygotowanie człowieka do oglądania z czasem Pana Boga twarz w twarz i posiadania go na zawsze w niebie. Sam tylko Bóg mocen jest udzielić tę łaskę człowiekowi; aniołowie i święci, samaż królowa aniołów i świętych Najświętsza Maryja Panna, mogą tylko prosić o nią dla ludzi i wyjednywać ją potężném swém wstawieniem się. Łaski, które odbierał Adam w stanie niewinności i przed popełnieniem grzechu, były jedynie skutkiem szczodrobliwości Pana Boga; zasługi Jezusa Chrystusa żadnego w tém nie miały udziału. Łaski zaś odbierane w teraźniejszym stanie natury, są nagrodą krwi Jezusa Chrystusa; Bóg udziela je ludziom przez wzgląd na to, co Zbawiciel ucierpiał dla nich i stosując do nich zasługi *odkupienia*, które Bóg-Człowiek dokonał na górze Kalwaryi. Łaski są zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze są to pomoce, których Bóg udziela zewnątrz człowieka, aby go skłonić do czynienia dobrze i prowadzić do zbawienia. Takiemi są: dobre przykłady, przestrogi życzliwe, wychowanie chrześcijańskie, opowiadanie słowa Bożego, książki pobożne i t. d. Łaski wewnętrzne są te, których udziela Bóg człowiekowi wewnątrz jego samego pod względem zbawienia. Zależą one: 1) na dobrych myślach, na świętych natchnieniach, któremi Bóg oświeca umysł człowieka; to nazywają łaskami rozumu; 2) na zbawiennych skłonnościach, na pobożnych uczuciach, które wzruszają serce człowieka: to nazywają łaskami woli; naprzykład, żywa światłość, która nagle go oświeca i odkrywa przed nim przepaść, w którąby wpadł, gdyby uległ pewnej pokusie, gdyby popełnił pewien czyn występny; siła, którą czuje w sobie do oddalenia się od grożącej niebezpieczeństwem okoliczności i t. p. Łaskom zewnętrznym, które nie są dostatecznemi do zjednania człowiekowi zbawienia, towarzyszą zwykle łaski wewnętrzne. Dwa są rodzaje tych ostatnich: łaska poświęcająca albo trwała i łaska obecna. Pierwsza z nich jest to dar nadprzyrodzony, wlany w duszę człowieka, który czyni go świętym lub świętszym w oczach Boga; a nadto przybranym i dziedzicem Ojca niebieskiego, bratem i spółdziedzicem Jezusa Chrystusa i świątynią Ducha świętego, oraz uczestnikiem natury boskiej: jest prawdziwém życiem dusz. Łaski poświęcającej, która rozlewa się w duszy, towarzyszą wszystkie cnoty chrześcijańskie

i wszystkie dary Ducha świętego; zwana ona jest trwałą, dla tego, że mieszka w człowieku niezmiennie dopóki jej nie straci i nie zrzecze się sam przez grzech śmiertelny. Łaska ta pomnażać się może używaniem Sakramentów, modlitwą, dobremi uczynkami i wykonywaniem cnót chrześcijańskich. Nikt bez szczególnego objawienia boskiego nie może mieć zupełnej pewności o posiadaniu łaski poświęcającej. Kto umiera w łasce poświęcającej jest zbawionym; ale kto umiera ogołocony z tej łaski, idzie na potępienie. Łaska obecna, jest to wsparcie nadprzyrodzone, którém Bóg pomaga człowiekowi, w obecnej chwili, czynić dobrze i unikać złego. Ta łaska jest koniecznie potrzebną człowiekowi do jego zbawienia. Nie posiadający łaski, nie może ani chcieć, ani dokonać żadnego uczynku, ściągającego się do zbawienia; nie może mieć ani wiary, ani pożytku wiary; nie zdoła zwyciężyć pokus, ani nawet opierać najmniejszej pokusie, w sposób użyteczny zbawieniu. Łaskę, która uprzedza umysł i serce człowieka, wolę i myśl nawet do wszelkiego dobrego, nazywają teologowie „łaską uprzedzającą;" daje się nazwisko „łaski towarzyszącej" albo „spółdziałającej" tej, która pomaga i towarzyszy dobremu uczynkowi aż do końca. Spółdziałać łasce, jest to iśdź za jej popędem i natchnieniem. Odmawiając tego spółdziałania lękać się należy, iżby Bóg za karę oporu jego łaskom, nie zmniejszył ich liczby i mocy, przez co wpadłby człowiek w zaślepienie umysłu i zatwardzenie serca. Łaska wytrwałości ostatecznej, jest to łaska śmierci świątobliwej, to jest śmierci w miłości Boga, z zachowaniem aż do ostatniego tchnienia, łaski poświęcającej. Łaska przeznaczenia do zbawienia *(praedestinatio)*, jest to wybór, który Bóg przedwiecznie uczynił swoich wybranych, to jest, przeznaczonych do zbawienia wiecznego. Przeznaczenie do zbawienia jest ze strony Boga pasmem łask nieustannie udzielanych; a ze strony człowieka pasmem czynów, zjednywających zasługę, nieustannie powtarzanych. Te dwa działania Boga i duszy wiernej, odbywając się wspólnie, pomagają sobie, utrzymują się, powiększają się nawzajem: jedno względem drugiego jest przyczyną i skutkiem. Łaski niebieskie spływając w obfitości, płodzą nowe cnoty; a uczynki cnotliwe, mnożąc się ściągają nowe łaski. Tak więc od cnoty do cnoty, sprawiedliwy postępuje majestatycznie ku kresowi żądz swoich; droga, którą przebiega oświecana nieprzerwaném pasmem łask, daje mu światłość ciągle powiększającą się, dopóki go nie wprowadzi aż do doskonałego, jasnego i pogodnego dnia, który nie zna nocy. Zdanie Pelagijanów (ob.) i Pół-Pelagijanów czyli Semi-Pelagijanów o łasce, potępił Kościół katolicki jako heretyckie; również pięć propozycyj Kornelego Jansenijusza, biskupa Ypres, o łasce, wolnej woli i przeznaczeniu do zbawienia, potępił Innocenty XI papież, d. 31 Maja 1653 r. *L. R.*

Łaska *(Gale)*, podrodzaj rodzaju *Mustela* L., a w popularnej mowie gatunek *Mustela vulgaris* L., ob. *Łasica*.

Łaskarzew, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Łukowskim, nad rzeką Pronik, o 7 wiorst od drogi bitej lubelsko-warszawskiej i tyleż od stacyi pocztowej w Garwolinie odległe, Niegdyś wieś zwana Korczyczewo lub Gorczyczewo, należąca do biskupów poznańskich, którą Władysław Jagiełło przywilejem z r. 1418 na prośby Andrzeja Łaskarego Gosławickiego ówczesnego biskupa poznańskiego, wyniósł do rzędu miast i od jego nazwiska nazwał Łaskarzewem. Przy tej erekcyi nadane mu zostało prawo magdeburgskie i rozmaite swobody na wzór nowych miast królewskich. Pomnażali takowe następni biskupi, mianowicie Jan Lubrański w r. 1514, Jan Latalski w r. 1528, który uwolnił mieszkańców od czynszów i powinności,

Łukasz Kościelecki w r. 1591 udzielił rozmaite korzyści dla stanu kupieckiego i wielu innych. Niemniej opiekowali się tém miastem królowie polscy. Zygmunt August w r. 1564 urządził tutejsze cechy, Władysław IV nadał jarmarki 1635 r., a liczbę takowych powiększyli, biskup Tolibowski w r. 1658, król Jan III w r. 1687, August II w r. 1713. Nakoniec Stanisław August pierwotną erekcyję w całej rozciągłości przywrócił i potwierdził w r. 1786. Łaskarzew był tedy znacznėm i ludnėm miastem, posiadał bowiem dwa kościoły, parafijalny drewniany pod tytułem ś. Krzyża, przez biskupa Gosławskiego fundowany, który w r. 1603 chylił się do upadku, ale w tym samym roku robiono wielkie przygotowanie do podźwignienia go i stanął na nowo w r. 1628. Prócz niego znajdował się inny na przedmieściu kościół pod tytułem ś. Anny, fundacyi Jana Latalskiego, poświęcony przez tegoż na początku XVI wieku. Była tu szkoła dobrze uposażona, która istniała do 1629 r. i szpital starodawny, na początku XVII wieku przez Łukasza Opalińskiego, marszałka nadwornego koronnego, trzymającego w dzierżawie klucz łaskarzewski, na nowo odbudowany. Wszystko to zniszczyły wojny szwedzkie i późniejsze pogorzele, z których miasto już się nie podźwignęło. Po podziale Rzeczypospolitej rząd austryjacki zabrał go na skarb, a następnie sprzedał prywatnym, teraz jest własnością Jana hr. Leduchowskiego. Dziś Łaskarzew liczy ogólnej ludności 1,106, pomiędzy którymi chrześcijan 933, starozakonnych 173 utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Ma dom murowany 1, drewnianych 118. Starożytny kościół parafijalny drewniany, teraz zamknięty z powodu zniszczenia, kaplica murowana na cmentarzu grzebalnym, zwana puszczą ś. Onufrego. Budowle ubezpieczone są na summę rsr. 21,640. Znajdują się trzy cechy: szewcki, kuśnierski i garncarski, z których pierwszy posiada przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1564. Jest tu magistrat i szkółka elementarna: z trzynastu dawnych jarmarków, ma wyznaczonych 6, lecz i te wcale nie odbywają się, tylko targi są co dwa tygodnie. *F. M. S.*

Łaski (Jan), arcybiskup gnieznieński, herbu Korab, urodził się w Sieradzkiem w mieście dziedzicznem Łasku w r. 1456, z zamożnego domu z ojca Jana. Po skończeniu nauk w kraju i za granicą, odprawił podróż do Ziemi świętej, zkąd powróciwszy, dla biegłości w różnych językach i wysokich przymiotów, wziął go na swój dwór Krzesław z Kurozwęk, kanclerz koronny, za którego przyczyną dostał najprzód probostwo Skalmirskie i Poznańskie, potém kanoniję krakowską, kanclerz gnieznieński w r. 1501, jednocześnie dziekan kujawski i proboszcz krakowski, zalecony przez tegoż królowi Alexandrowi Jagiellończykowi na swego następcę, mianowany sekretarzem wielkim koronnym r. 1502 odtąd go zastępował, a po jego zgonie został kanclerzem na sejmie w Brześciu 1505 r., odwodząc króla od postępków przeciwnych prawu. Na następnym zaś sejmie w Radomiu tegoż roku przedstawił zebrane przez siebie z rozkazu tego monarchy i podług jego wskazania, statuta, prawa i przywileje dawniejszych królów polskich, które wydał z druku 1506 r. Dzieło to, chociaż sam nie był prawnikiem, z pomocą Jakóba z Zaborowa, znakomitego jurysty dokonawszy, chlubną pozostawił po sobie pamiątkę. Po śmierci Alexandra używał go król Zygmunt I do wszystkich spraw ważnych, któremu on równie wiernie i pilnie służył. Po koronacyi wysłał do Węgier z Janem Lubrańskim, biskupem płockim i Krzysztofem Szydłowieckim, kasztelanem sandomierskim, dla odnowienia traktatów z królem Władysławem. W r. 1509 przybrał go sobie za koadjutora Jędrzej Boryszowski gnieznieński, po którym w rok potém wstąpił na arcykatedrę a pieczęć wielką złożył w r. 1511. Już

jako arcybiskup brał czynny udział w układach z Krzyżakami w Poznaniu, które nie przyszły do skutku. Królowę Barbarę, pierwszą żonę Zygmunta, witał w Łobzowie mową polską w r. 1512 i koronował. W r. 1513 wysłany na sobór lateraneński sprawił się na tém poselstwie z chlubą własną i pożytkiem kraju. Posłowie cesarza Maxymilijana chcieli koniecznie użyć powagi tego soboru, aby króla polskiego do przywrócenia Krzyżakom ziemi Pruskiej zniewolił, jednakże Łaski prawa Korony do Prus i dawne traktaty z Krzyżakami przywiódłszy, tak dalece owe domagania niesłusznemi okazał, że za zgodą całego soboru papież przeciwnej stronie wznawiać takowe na zawsze zabronił. Pozostała po nim piękna mowa łacińska, którą miał z tego powodu do papieża i zgromadzonych na soborze ojców duchownych, jest świetnym pomnikiem biegłości w wymowie Łaskiego, instrukcyje zaś jakie otrzymał, drukowane są w *Aktach Tomickiego* (tom I, p. 222; III, 28, 61). Wiadomo, że sobór lateraneński zwołany był głównie w skutek zamierzonej wyprawy chrześcijan przeciwko Turkom. Uchwalona była nawet wojna na lądzie i morzu, a najwyższym wodzem sił lądowych wyznaczony był przez papieża Leona X Zygmunt I. W *Zbiorze akt Tomickiego* znajduje się list arcybiskupa Łaskiego do króla, w którym donosi mu o zaszczycie jaki go spotkał; tamże umieszczone jest i rozporządzenie soboru względem wyprawy, które z obszernemi ze swej strony uwagami przesłał Łaski Zygmuntowi (*Acta*, t. III, p. 349). Nie przyszła ona do skutku; przy tej atoli sposobności, arcybiskup korzystając z wpływu i stanowiska swego na dworze papiezkim, wyrobił wtedy dla siebie i następców swoich, arcybiskupów gnieznieńskich, raz na zawsze tytuł *legati nati* ze wszystkiemi prerogatywami, jakich arcybiskupi kanterburscy w Anglii używali. Prócz tego, wiele innych łask i przywilejów u stolicy apostolskiej na kościoły polskie wyjednał. Jakiej zaś używał tam powagi dowodzi, iż umieszczony był w liczbie delegowanych do uczynienia zgody między panami chrześcijańskimi. Jadąc na sobór przez Wenecyję, przyjęty z wielką uroczystością przez senat i dożę, miał wtedy Łaski wspaniałą w języku łacińskim mowę, która mu wiele sławy w stolicy chrześcijaństwa zrobiła. Mowę tę w całości przytacza Deciusz w panowaniu Zygmunta I-szy. Po dwóch latach pobytu w Rzymie, wrócił Łaski do kraju na początku 1517 r., namówił króla do zaślubienia Bony, którą także witał mową drukowaną w *Dyariuszu* Deciusa i koronował 1518 r. W innych poselstwach, które sprawował na Mazowszu i u obcych dworów przy zawieraniu układów, równe światło, gorliwość o dobro kraju i znakomite zdolności w wymowie okazał, owszem pod owe czasy nie miał sobie równego w powadze u wszystkich i w radzie o dobro powszechne. Zygmunta Augusta ogłosił wielkim księciem litewskim, a w rok potém koronował na króla polskiego jeszcze za życia ojca, chociaż sam był temu przeciwny. Cokolwiek mu czasu zbywało od spraw publicznych, obracał na czynienie porządku w archidyjecezyi, w której kościoły nowe stawiał lub dawniejsze w hojne fundusze i bogate sprzęty opatrywał, składał synody prowincyjonalne, ogłaszał statuta dawniejszych synodów krajowych, wizytował kościoły, fundował kollegijatę i archidyjakonaty. Słowem, energija i czynność jego w tej mierze była zadziwiająca tak, że dotąd pomimo upływu tylu wieków i klęsk krajowych, nie masz prawie starożytnej świątyni w dawnej Polsce, w którejby nie zostały ślady jego zabiegów i troskliwości o chwałę Bożą i dobro Kościoła. Ubogim zawsze nie szczędził pomocy, był dobrodziejem uczonych, i wielu ziomków, dla udoskonalenia się w naukach we Włoszech swoim kosztem utrzymywał. W Krakowie własnym kosztem

ubogich żywił uczniów, a zaszczyconych stopniami akademickiemi, na duchowne dostojeństwa w swojej archikatedrze wynosił. On pierwszy radził założyć bank krajowy pod imieniem *Mons pietatis*, na który złożyliby się posiadacze ziemscy (Czacki, t. I, p. 31), Znaczne także pieniądze na rzadkie księgi i starożytne monety wykładał. Między innemi, nabył biblijotekę od najsławniejszego z uczonych tego czasu Erazma z Rotterdamu, u którego w wielkiem był szacunku, jak to dowodzą: dedykacyja jednego z jego dzieł, tudzież liczne pomiędzy nimi istniejące w druku korrespondencyje. Mimo to, zarzucają Łaskiemu, że był łakomy, dumny i popędliwy; równego nie cierpiał, wyższego nad siebie nie dopuszczał, gonił za wielkością swego rodu, dla którego dużo poświęcał i niesprawiedliwości czynił. Mają mu także za złe, że on pierwszy wyrobił dla kościołów polskich u papieża na soborze bullę, na mocy której nieszlachta nie miała być przypuszczana do prelatur i godności w katedrach, wyjąwszy tylko czterech będących doktorami prawa lub teologii; że krewnych i synowców swoich z uszczerbkiem dóbr kościelnych wzbogacał, ci zaś szczodroty jego nadużywając, wiele majątków przemarnowali. Nawet przy końcu życia, z przyczyny synowca swego Hieronima, wojewody sieradzkiego, który podburzywszy Turków, za ich pomocą wprowadził strąconego Jana Zapoli na tron węgierski, arcybiskupa Łaskiego powszechnie posądzono, iż do tej nieszczęśliwej wyprawy czynnie się mieszał i pieniędzmi dopomagał. O czém gdy stolica apostolska dowiedziała się, takie było na niego oburzenie, iż Klemens VIII papież uważając za głównego sprawcę, rzucił na niego i rodzinę klątwę. Wprawdzie usprawiedliwiał się arcybiskup przed królem z czynionych mu zarzutów, składając całą winę na synowca swego, który bez jego wiedzy i rady wszczął ową zgubną wojnę, jak o tém przekonywa list do Zygmunta w *Aktach Tomickiego* (tom VII); Rzym atoli pozwał Łaskiego przed swój sąd, co tak go zmartwiło, iż wkrótce umarł w Kaliszu 1531 r. pochowany w Gnieznie. W druku są następne jego dzieła: 1) *Commune inclyti Poloniae Regni privilegium, constitutionum et indultum publicitus decretorum approbatorumque* (Kraków, w drukarni J. Hallera, 1506, in folio). Na początku umieszczona jest pieśń polska Boga Rodzica Dziewica, a potém następują nietylko ustawy krajowe Wiślickiém i po Wiślickiém ustawodawstwem objęte, ale też przywileje, traktaty publiczne, tudzież zwierciadło saskie, prawo magdeburgskie i dzieło w rękopiśmie pozostałe Rajmunda Parthenopeja, rodem Neapolitańczyka, lub jak inni chcą Polaka, który właściwie nazwisko swoje Parcienka na greckie przemianował. Sławny ten w swoim czasie i później zbiór urzędowy, był wzorem dla następnych; jest on ważny nietylko dla swojej starożytności, lecz témbardziej dla tego, że oprócz statutu litewskiego, jest on jedynym zbiorem praw polskich, który moc obowiązującą otrzymał. Przyjęty był jednak z niechęcią, a lubo potwierdzony przez króla Alexandra, nie miał nigdy żadnej w sądach polskich powagi, ztąd więcej do historyi oświaty prawnej należy, aniżeli do historyi prawodawstwa krajowego. Nowsza krytyka zarzuca Łaskiemu, że nie wszystko objął co na sejmach aż do jego czasu postanowiono, że na ladajakich poprzestawszy rękopismach, nie postarał się o autentyczne. Wszelako usprawiedliwionym być może w tym względzie tą okolicznością, że dopiero w końcu owego wieku, mianowicie od r. 1588 zaczęto u nas pilną uwagę zwracać na redakcyję praw sejmowych, drukując je pod bokiem osobnej z koła senatorskiego i rycerskiego wyznaczonej na to deputacyi, która wszakże nie brała się do rzeczy skrupulatnie. Dzieło to drukowane było na pargaminie w 12 egzemplarzach, a 150 na papierze. Niektó-

rzy z naszych biblijografów bezzasadnie mniemali, że było dwie edycyje tego statutu, rzeczywiście w niektórych egzemplarzach pojedyncze arkusze różnią się między sobą, które to zmiany zaszły w czasie druku, gdyż usiłowano dzieło poprawnie i starannie wydać. Przy wielu także egzemplarzach bywa dołączanych cztery kart ustaw Zygmunta I p. t.: *Actum Cracoviae in coventione generali felicis coronationis nostrae Feria tertia prima post Dominicam Reminiscere A. D. 1507.* Są one innym sposobem wytłoczone, ale druk tensam. Wreszcie cały statut Łaskiego umieszczony został w I tomie *Volumina Legum* od str. 1—360, aczkolwiek w odmiennym nieco porządku. 2) *Sanctiones Ecclesiasticae tam ex pontificum Decretis, quam ex Constitutionibus synodorum Provinciae inprimis autem Statuto in diversis provincialibus Synodis a se sancita* (Kraków, 1525, in 4-to). 3) *Statuta Provinciae Gnesnensis antiqua, revisa diligenter et emendata* (tamże, 1527, in 4-to; wydanie drugie, tamże, 1528). Szacowny ten pomnik do dziejów Kościoła polskiego, obejmuje synod wieluński, zwołany przez Mikołaja Trąbę, trzy piotrkowskie i dwa łęczyckie 1522 i 1527. Do ułożenia tych statutów, Łaski użył pomocy Jana Chojeńskiego, podówczas archidyjakona krakowskiego i Jerzego z Przetyczowa Myszkowskiego, kanonika gnieznieńskiego, kanclerza swego. 4) *Statuta provincialia* za jego prezydencyi w r. 1512 ustanowione, wydrukowane w Norymberdze razem z innemi konstytucyjami dyjecezyi Wrocławskiej in 4-to. 5) *Missale Gnesn. Dioces.* (Kraków, u Hallera, 1523, in fol.). Mszał dla dyjecezyi Gnieznieńskiej ułożony przez Szymona z Leśniewa, według zalecenia i przepisów Łaskiego, którego rozporządzenie w tej mierze umieszczone jest na czele. 6) *Oratio ad P. M. Leonem X in obedientia nomine Sigismundi Regis Poloniae praestita* (Rzym, 1513, in 4-to). Mowa miana na soborze lateraneńskim. 7) *Manuale Sacerdotum* (Kraków, w druk. Szarfenbergera, 1529, w 8-ce), przedrukowane w latach 1533 i 1543. Jest to mała książeczka o sposobie i porządku odprawowania Mszy św., Łaski bowiem spostrzegłszy, iż duchowieństwo polskie nie wszędzie jednakowo Mszę odprawia, chcąc zaprowadzić w tém jednostajną przez Rzym przepisaną formę, ułożył to dziełko i wydał. 8) *De Ruthenorum nationibus earumque erroribus.* Relacyja złożona na soborze lateraneńskim, w której Łaski okazał grubą niewiadomość o wyznaniu wschodniém, drukowana w zbiorze Turgieniewa *Hist. Rus. munim.* (tom I, str. 123). W rękopiśmie pozostały *Liber Beneficiorum* z r. 1510 czyli *Wykaz stanu majątkowego kościoła archidyjecezyi gnieznieńskiej.* Ważny ten rękopism za jego staraniem, przez Macieja Skotnickiego, archidyjakona gnieznieńskiego sporządzony, dotąd znajduje się podobno w Gnieznie. W dyjaryjuszu sejmu z r. 1548 są między innemi mowy Łaskiego (*Pam Niemcewicza*, t. I). Załuski w *Progr. liter.* p. 36 wspomina o wielu pismach jego do historyi krajowej kościelnej i naukowej należących, które w rękopismach posiadać miało archiwum kapituły gnieznieńskiej Podobnyż, a może ten sam zbiór do historyi geografii i rządu polskiego, znajdował się w biblijotece puławskiej. Wiele listów, relacyj, sprawozdań Łaskiego w sprawach i poleceniach, które wykonywał, drukowane są w *Aktach* Tomickiego. Wyłączny zaś zbiór jego listów do króla Zygmunta I przechowywała niegdyś biblijoteka Załuskich w Warszawie. *F. M. S.*

Łaski (Jan), jeden z najznakomitszych protestantów w Europie, urodził się w r. 1499 w mieście Łasku, z ojca Jarosława, wojewody sieradzkiego. Po skończonych w Polsce naukach, zwiedził Włochy, Niemcy, Szwajcaryję i Francyję. Oecolampadius przewodnikiem jego był w nauce teologii, Zwin-

glius w wykładzie Pisma Ś-go, a Pellikan w hebrajskim języku. Biegłym też był w greczyznie i łacinie. W Bazylei będąc w r. 1525 poznał się z Erazmem z Rotterdamu, którego znalazłszy w niedostatku, zasilił i hojnie opatrzył. Ztąd zakochał się w nim bardzo znakomity uczony i serdecznie w dziełach swoich wszędzie wychwalał. Powróciwszy w r. 1526 do kraju, kiedy bracia jego w świeckim stanie ubiegać się do wyższych dostojności zamierzali, on w stanie duchownym do tegoż kresu wsparty powagą swego stryja arcybiskupa gnieźnieńskiego trafić usiłował i w rzeczy samej sporym krokiem na tej drodze postępował. Wkrótce bowiem został najprzód w Gnieźnie a potém w Łęczycy proboszczem, dalej kustoszem płockim, wreszcie w r. 1531 kanonikiem krakowskim i sekretarzem królewskim. Wnet też za przyczyną brata swego Hieronima, wojewody sieradzkiego, król Jan Zapola mianował go biskupem wespryńskim w Węgrzech i z tym tytułem odbywał u niego poselstwo od króla Zygmunta I, które tak zręcznie i umiejętnie sprawiał, iż Zygmunt chciał go wynagrodzić biskupstwem kujawskiém. Za czasu pobytu Łaskiego w Węgrzech, obwiniano go w kraju, iż miał pojąć tam żonę, za co odsądzony był od wszystkich beneficyjów duchownych przez Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Z którego to zarzutu oczyściwszy się przed kapitułą krakowską w r. 1542, powrócony był do czci i beneficyjów. Niebawem jednak sam zrezygnował wszystkie dostojności duchowne, oraz kanonię krakowską 1543 r. i wyjechał do Niemiec. W Wittemberdze uroczyście przyjął wyznanie ewangelicko-augsburgskie, ztamtąd udał się do Belgii do Lowanium, gdzie żonę sobie dopiero poślubił. Wnet potém przeniósł się do miasta Emden w Fryzyi wschodniej, dziś w królestwie Hanowerskiém, w którém hrabia panujący Emo II ofiarował mu urząd superintendenta, lecz wymówił się od tego i przyjaciela swego Wojciecha Hardenberga na to miejsce zalecił. Po krótkiej do Polski podróży, dokąd go bracia ciężką chorobą złożeni wzywali, powrócił znowu do Emden i wtedy hrabina Anna wdowa, nakłoniła go do przyjęcia godności superintendenta kościołów swego kraju. Ile się skromnym okazywał przed przyjęciem tego obowiązku, o tyle potém nadzwyczaj był gorliwym w sprawowaniu swej władzy. Nietylko bowiem starał się usilnie o wytępienie wszelkich tam śladów katolicyzmu, ale zaczął wprowadzać różne zmiany w liturgii i obrządkach według własnych zasad i nauki Kalwina, czém miejscowe duchowieństwo tak oburzył, iż powstały ztąd rozterki, a nawet zaburzenia. Uniknął zgubnych ich skutków Łaski wezwany w r. 1548 od arcybiskupa kantauryjskiego Tomasza Kranmera do Anglii, do ugruntowania tam zmian religijnych od króla Edwarda VI wprowadzonych. Za przybyciem został w Londynie superintendentem tak zwanych kościołów cudzoziemskich czyli pielgrzymów *(Ecclesia peregrinorum)*, które właściwie były przez niego założone i miały niebawem 4,000 wyznawców składających się z wychodźców prześladowanych za wiarę z Niemiec, Polski, Niderlandyi, Francyi, Włoch i Hiszpanii. Łaski zaprowadził w swoim kościele nowy zupełnie porządek nabożeństwa, skreślił ustawy i liturgię zaprowadził, rządził nim atoli zaledwie lat kilka, gdyż w r. 1553 po śmierci Edwarda, królowa Maryja wstąpiwszy na tron, kazała mu ustąpić z Anglii, uwięziła trzech synów i wszystkich wyznawców rozproszyła. Szukał on wtedy przytułku w Danii, ale i tam dla niezgodności zdań religijnych z duchowieństwem nie powiodło się; wrócił zatem do Emden, gdzie z powodu częstych dysput jakie publicznie miewał z teologami, ogłoszony za niebezpiecznego dla panującego wyznania, musiał szukać innego schronienia. Osiadł potém we Frankfurcie nad Menem

i tam był znowu przełożonym cudzoziemskiego Kościoła, gdzie taki posiadał szacunek, iż na cześć jego bito piękny pod względem sztuki medal z wizerunkiem Łaskiego, w 56 roku życia (ob. *Racz. gab. med.* I. str. 139). Z Frankfurtu pisał trzy listy drukowane w Bazylei 1555 r. do króla Zygmunta Augusta, do szlachty i narodu polskiego, wzywając pierwszego w najśmielszych wyrazach do zaprowadzenia w Polsce reformy religijnej i ofiarował krajowi swoje usługi. Szlachtę zaś napominał do naprawiania wytkniętych przez siebie nadużyć, przepowiadając jej, że jeżeli tego nie uczyni, dozna i ona osobistego i ogólnego z całym krajem ciosu, a imię swoje piętnem hańby w całej potomności naznaczy. Nakoniec w trzecim liście życzy powodzenia przedsiewziętym ku onej naprawie środkom. Dzieło to snadź zrobiło wrażenie w kraju, a sława autora tak była już wielką, iż kalwini polscy postanowili sprowadzić Łaskiego do Polski, do organizowania zborów małopolskich. Starano się więc u króla o bezpieczeństwo powrotu jego, o czém gdy duchowieństwo katolickie dowiedziało się, obawiając się tak potężnego nieprzyjaciela, użyło wszelkich środków aby temu przeszkodzić, mianowicie zaś nuncyjusz papiezki Aloizy Lippoman (ob.) największe około tego czynił u króla zachody. Zygmunt August jednak w końcu przychylił się do pozwolenia na jego powrót, a Łaski przybywszy do Polski, napisał do niego pod dniem 28 Grudnia 1556 r. z Balic pod Krakowem list, przez Lubienieckiego powtórzony, w którym przyznaje się do augsburgskiego wyznania i powiada, że się znosił z Kalwinem, Melanchtonem i z wielą teologami za granicą w sprawie religijnej w Polsce i żąda sądu na siebie, chcąc przekonać, że nie jest winnym prześladowania siebie, ani heretykiem, jak go nazwał Lippoman w liście do Radziwiłła, wojewody wileńskiego. Witali nasi kalwini uroczyście Łaskiego na zamku królewskim w Rabsztynie w którym czas niejaki przemieszkiwał, zasięgali rady i otaczali czcią nadzwyczajną, nauka bowiem jego i powaga wrażała wielkie uszanowanie w różnowiercach polskich hołdujących dogmatom Kalwina wiernie i gorliwie popieranym przez Łaskiego. Ztamtąd przeniósł się on do Pińczowa, gdzie przebywając u Mikołaja Oleśnickiego, miał należyć do tłómaczenia biblii kalwińskiej, która potém wyszła w Brześciu 1563 roku, i brał czynny udział na synodzie tamże w r. 1557 odbytym, na którym rad jego i poleceń jak wyroczni słuchano. Był na synodzie w Wodzisławiu tegoż roku, tudzież w Lipniku na Morawii 1558 r., zkąd powrócił chory do Pińczowa i zmarł d. 8 Stycznia 1560 r., pochowany wspaniale w tamecznym kościele, uczczony mowami mianemi na jego pogrzebie przez Piotra Stojeńskiego, Jana Sylwijusza, Stanisława Sarnickiego i innych, które były tamże drukowane; bito także medal na pamiątkę jego zgonu, mniejszy od zagranicznego (*Gab. med.* I. str. 139). Łaski zostawił trzech synów *Jana, Hieronima, Samuela* i jednę córkę. Samuel dosłużył się stopnia rotmistrza za panowania Zygmunta III, a w r. 1598 był wysłany do Szwecyi dla przywiedzenia Szwedów do posłuszeństwa temu królowi. Potém posłował do Królewca 1609 r. Córka wydaną została za Stanisława Lutomirskiego. Jan Łaski wydał więcej niż 16 dzieł w materyi religijnej po łacinie pisanych i z tych znane są: 1) *Forma ac ratio tota Ecclesiastici Ministerii in peregrinorum potissimum vero Germanorum Ecclesiae instituta* (Londini in Anglia, a. 1550. b. m. dr. w 12, str. 658); wydanie drugie także bez miejsca druku i roku, w 12 ce. jest w bibliotece głównej w Warszawie). 2) *Johannis a Lasco Theologi et Ecclesiarum Ost Frisicarum cum primis vero Emdanae. Superintendentes Scripta omnia.* Pisma te wyliczone są w dziele Gerdesa *Florilegium Librorum ra-*

riorum pag. 81. 3) *Defensio verae semperque in Ecclesia receptae doctrinae de Christi incarnatione, adversus Mennonem Simonis Anabaptistarum Doctorem* (Bona, 1545, in 8-vo). 4) *Brevis responsio ad collectos certos per St. Hosium quosdam articulos de doctrina Joannis a Lasco* (Pińczów, 1559, w 8-ce). Jest w bibl. głów. Dzieło to wydał przeciw pismu S. Hoziusza *De expresso verbo Dei* (1558). 5) *Confessio Joannis a Lasco de nostra cum Christo Domino communione et corporis sui item in coena sua exhibitione ad Ministros Ecclesiarum Frisiae Orientalis*, b. m. dr. i r. (około r. 1545), przedrukowane w Londynie 1550 r. jest w biblijotece głównej. 6) *Brevis et delucida de Sacramentis Ecclesiae Christi Tractatio* (Londyn, 1549; drugie wydanie tamże, 1552, w 12-ce). 7) *Purgatio Ministrorum in Ecclesiis Peregrinorum Francoforti, adversus eorum calumnias, qui ipsorum doctrinam de Christi Domini in Coena sua praesentia dissensionis accusunt ab Augustana Confessione* (Bazylea, 1556, w 8-ce). Jest to apologija nowego Kościoła cudzoziemców, którą oprócz Łaskiego czterech innych ministrów podpisało. 8) *Bullingeri Tractatus absolutus de Coena Domini* (Londyn, 1551, in 8-vo); wydawca tego dzieła był właściwie Łaski. 9) *Responsio ad virulentam Joachimi Westphali Epistolam* (Bazylea, 1560, in 8-vo). 10) *Epistolae tres lectu dignisimae de recta et legitima Ecclesiarum bene instituendarum ratione ac modo, ad Potentissimum Regem Poloniae, Senatum, reliquosque ordinis* (Bazylea, 1556, in 8-vo). Są to trzy listy w sprawie reformy religijnej w Polsce pisane. Zdaje się, że były tłómaczone i na język niemiecki, są bowiem w druku, p. t.: *Merkwürdiges Schreiben an den König in Polen die Religion betreffend* (Kolonija, 1556, in 8-vo); inne wydanie (tamże, 1766, in 4-to). 11) *Bedenken ob einem Christen erlaubet seye sich bey dem päbstlichen Gottesdinst findten zu lassen* (in 8-vo), umieszczone u Fabriciusa, *Romischer Grempel Marck* (Neustadt, 1618). W dziele Teodora Hazeusza znajduje się wiele listów Łaskiego wydrukowanych, a mianowicie w tomie 3, gdzie jest ciekawy jego list do Konrada Pelikana, ministra reformowanego w Bazylei, datowany z Emden 1544 roku; w tomie 4 jest 15 listów do Wojciecha Hardenberga, byłego cystersa i opata adwarskiego pisanych; zaś w 8-ym tomie 5 do Druvilli Sceringa z r. 1546. W biblijotece emdeńskiej mają się dotąd znajdować niektóre dzieła Łaskiego, do której je darował wyżej wspomniany Hardenberg, otrzymawszy w darze od autora. Żywot Łaskiego obszerniejszy i dzieła wymienione są u Rottermunda w dopełnieniu *Lexykonu* Jöchera, tudzież w dziele Hazeusza *Bibliotheca historico-philologico-theologica* (Bremen; 8 tomów, in 8-vo, 1719—1723 r.). W języku polskim w rzadkiém dziele Cypryjana Bazylika *Historia o srogiém prześladowaniu Kościoła Bożego* (1567, in folio), (jest w biblijotece głównej), znajdują się od karty 139 aż do końca najdokładniejsze szczegóły czynności Jana Łaskiego za granicą aż do powrotu do Polski, gdzie mieszczą się ważne jego listy, dysputy i t. d. W naszych zaś czasach uczony Mikołaj Malinowski pracował nad dziejami całego rodu Łaskich, wywodząc ich pochodzenie z Anglii, wszakże dzieło to nie wyszło dotąd z druku, chociaż mylnie je przytacza *Rys dziejów pism. pols.* Łukaszewicza wydanie, 1860, str. 655. *F. M. S.*

Łaski (Hieronim Jarosław), synowiec arcybiskupa, mąż wysokiej nauki, biegły w kilku językach, zyskawszy względy króla Zygmunta I, używany był przez tego monarchę w poselstwach tak do Rzeszy niemieckiej jak do książąt mazowieckich i w młodych latach wprowadzonym został do senatu. Wyniesiony na godność wojewody Inowrocławskiego, a następnie Sieradzkiego, obu-

dziwszy tém zazdrość możnych na dworze Zygmunta I, zniechęcony wziął stronę Jana króla Węgierskiego, ktory pobity od wojsk Ferdynanda króla Czeskiego, uchodzić musiał i znalazł przytułek i opiekę u Jana Tarnowskiego hetmana wielkiego koronnego. Tu Łaski poznał koronowanego wygnańca, i ofiarował mu swe usługi: przyjął je chętnie król węgierski, i wysłał go w poselstwie do sułtana Solimana. Łaski potrafił zjednać pożądaną pomoc; król Jan, wsparty wojskami Solimana, dzielnością i rozumem Łaskiego, wkrótce tron odzyskał. Wdzięczny mu za to, dawszy poprzednio miasto Kiezmark i Dunawiec, zamek na Spiżu, księstwo Siedmiogrodzkie oddał mu w zarząd. Łaski stał się wielowładnym na dworze króla Jana, przez co obudził zazdrość Węgierskich panów. Ci korzystając z wyjazdu jego w poselstwie do Konstantynopola, potrafili skłonić króla, że księstwo Siedmiogrodzkie Łaskiemu odjął a nadał Emerykowi Cibak biskupowi Waradyńskiemu. Oskarzył przed sułtanem Łaski niewdzięcznego króla, Soliman wstawiał się za nim daremnie. Przyjaciel Łaskiego Ludwik Griti z książąt Weneckich, zebrawszy hufce Turków i Wołochów, niespodzianie napadł Siedmiogród; zabity Cibak, a Griti osiadł w Megeszu. Rozjątrzeni Węgrzy rzucili się do broni, szturmem Megesz zdobyli, gdzie padł pod ich razami Griti. Jan król, wezwał do Budy na naradę Łaskiego. W trzysta konnych stanął przed swym monarchą mile przyjęty, gdy wrócił do swego oddziału, wezwany bezwłocznie ażeby w szczupłym orszaku przybywał spiesznie na powrót, zaledwie stanął przed królem, schwytanym i uwięzionym został. Uwolniony za staraniem Jana Tarnowskiego, wrócił do Polski 1534 r. Oburzony na króla Jana, poświęcił swe usługi współzawodnikowi jego Ferdynandowi, z jego zlecenia odbył poselstwo do sułtana Solimana, za powrotem do Krakowa w r. 1542 umarł, z zadanej, jak podają niektórzy pisarze, trucizny.—*Stanisław* brat poprzedzającego: w młodych latach zwiedził Palestynę i ważniejsze miejsca święte. Biegły orjentalista, zabawiwszy krótko w kraju, wyjechał do Francyi. Przyjęty uprzejmie na dworze króla Franciszka, walczył pod jego sztandarem, i wraz z nim wzięty do niewoli, wypuszczony z więzienia do Polski wróciwszy, posłował w imieniu Rzeczypospolitej do postronnych monarchów. Król Zygmunt August, nagradzając mu koszta poniesione z własnej szkatuły na tych posługach, puścił mu starostwo Łęczyckie w zastaw, dopóki niebędzie mu zwróconą summa 10,000 złp. ówczesnych. W r. 1540 kasztelan Przemęcki, umarł wojewodą Sieradzkim. —*Olbracht* syn Hieronima Jarosława, urodz. w r. 1533 w zamku Kesmarskim w Węgrzech z Anny z Kurozwęk, po dojściu lat młodzieńczych kolejno bawił na dworach Zygmunta Augusta i króla Ferdynanda. Pełen rycerskiego zapału, chciwy rozgłosu sławy, po podróży w Europie, osiadł w gnieździe rodzinném, i otoczył się zbrojną walecznych drużyną, oczekując szczęśliwej chwili, do wystąpienia na świetną widownię świata. Ta w rychle się zdarzyła. W r. 1557 pojawił się na dworze Zygmunta Augusta w Wilnie, uznany w swej godności przez cesarza Karola V, książę wyspy Samos, Heraklides Jakób Bazylikos despota, którego słusznie Marcin Bielski w swej kronice, *przybłędą* nazywa. Uchodził on wszędzie za prawego książęcia, wyzutego ze swego dziedzictwa przez Turków. Wykształcony naukowo, płynnie mówiący po łacinie, przybywszy z polecającemi listami znakomitych osób do Radziwiłła Czarnego, jednego z pierwszych panów, znalazł gościnne przyjęcie i wszystkich oczy zwrócił na siebie. Tu dowiedziawszy się o świeżo zaszłych wypadkach na Wołoszczyźnie i wyniesieniu przewagą oręża polskiego na tron hospodarski Alexandra Lepusnano, w r. 1558 odwiedza nowego hospodara, jako jego blizki

pokrewny, i bada kraj i mieszkańców. Wyuczył się języka krajowego, poznał charakter i obyczaje wołoskie. Hospodar mając go w podejrzeniu, tajemnie chciał go zamordować, gdy Heraklides ostrzeżony, uszedł do Belgradu na dwór królowej Węgierskiej Izabelli Jagiellonki. Tu w r. 1559 poznał się z Albrechtem Łaskim, któremu zwierzył się z zamiarów osiągnienia tronu hospodarskiego. Łaski liczący 27-y rok życia, świeżo ożeniony z młodą i bogatą wdową po Jerzym Seredym, przyrzeka mu pomoc w pieniądzach i rycerstwie. Zebrawszy 1,600 zbrojnych i 10 armat z wiosną 1561 r. wyruszyli przez Karpaty, aby od strony granic Polski wkroczyć do Wołoszczyzny. Ale Mikołaj Sieniawski, wojewoda Ruski, nie mógł ścierpieć, tak zuchwałego naruszenia granic Rzeczypospolitej. O 10 mil od Lwowa uderza na te zastępy: niewiele pada zbrojnych, ale Łaski stracił 10 armat i cały tabor. Niezrażony tym wypadkiem, w r. 1561, rozpuściwszy wieść o śmierci Heraklidesa, zliczniejszym hufcem i ośmią armatami, szybkim pochodem omylił czujność strażników granic Rzeczypospolitej, wkracza do Wołoszczyzny i 18 Listopada t. r. odnosi stanowcze zwycięztwo. Mianowany od Heraklidesa najwyższym hetmanem ziemi wołoskiej, otrzymuje na dziedzictwo cały powiat Chocimski z zamkiem Chocimem, który załogą swoją Łaski osadza. Otrzymał łatwo przebaczenie u dobrego króla Zygmunta Augusta za naruszenie granic. Heraklides wyniesiony dzielnością i majątkiem Łaskiego, niewdzięcznością mu się odpłacił. Zdradą opanował Chocim, ale wkrótce życie i tron utracił. Odzyskawszy zamek w r. 1564, gdy Turcyja zagroziła wojną, na wezwanie króla, aby poświęcił majątek własny dla dobra kraju, jako szlachetny obywatel usłuchał głosu swego monarchy, i zamek Chocimski opuścił. W r. 1568 wsławił imię swoje wielkim pogromem Tatarów, odbiciem licznych jeńców pędzonych i bogatego łupu. Po śmierci Zygmunta Augusta, popierając stronę Henryka Walezyjusza, należał do świetnego grona posłów, którzy w Paryżu podziw wywołali. Przeciwny obiorowi Stefana Batorego, gdy po utwierdzeniu się swojém, król ten odebrał mu Landckoronę, potrafił go przebłagać, stanąwszy ze zbrojnym hufcem pod Połockiem. Zygmuntowi III oddał ważne usługi i doszedł sędziwego wieku. (O tym znakomitym mężu: ob. ustęp z dziejów polskich w *Tece Wileńskiej*, T. 3, Wilno 1858 r. Mikołaja Malinowskiego p. n. *Jakób Heraklides i Olbracht Łaski* i *Tygodnik Illustrowany* z r. 1863 nr. 214, gdzie wizerunek jest dany Olbrachta Łaskiego). *K. Wł. W.*

Łaski (Marcin), jezuita zmarły w r. 1618 jest autorem kilkunastu komedyj i dyjalogów w języku polskim, grywanych w kollegium Pułtuskiem od r. 1571 do 1621, które pozostały w rękopiśmie; przytacza je Wiszniewski w *Hist. Lit. Pol.* T. 7 p. 293, a wyjątki umieścił Wójcicki w *Bibl. Star.* 5, 6.

Łaski (Marcin), zasłużony professor i administrator archidyjecezyi Mohylewskiej. Urodził się w Połocku 1799 r. tamże odbył szkoły a później uczęszczał do akademii oo. jezuitów. Wkrótce potém postanowiwszy zostać księdzem wstąpił do seminaryjum w Mohylewie, a w r. 1823 jako celujący alumn wysłany do głównego Wileńskiego seminaryjum, gdzie po ukończonych naukach, otrzymał stopień magistra ś. teologii. Wyświęcony na kapłana w r. 1826 został zaraz professorem w seminaryjum Żwinogrodzkiem, który to obowiązek pełnił z chlubą do r. 1832. Wtedy napisał bardzo cenioną archeologiję biblijną dla użytku uczniów, która przygotowana do druku, pozostała w rękopiśmie. Z nauczyciela, potém regensa, powołany na członka konsystorza mohylewskiego, szybko przeszedłszy wszystkie stopnie, doszedł godności officyjała. Po śmierci metropolity Ignacego Lud. Pawłowskiego, był Łaski obrany administratorem,

którą to dostojność piastował do r. 1848 t. j. do wyświęcenia arcybiskupa Kazimierza Dmochowskiego. Obowiązki officyjała pełnił gorliwie i przykładnie do końca życia, umarł w Mohylewie 1853 r. powszechnie szanowany i wielbiony. Kapłan wzorowy, miłosierny dla ubogich i dobroczyńca młodzieży. Jest w druku jego rozprawa łacińska *O przyjściu Messyjasza*, za którą otrzymał w r. 1841, stopień doktora ś. teologii; wyszła ona z druku p. t.: *An omnes prophaeticie quae Messiae praedicunt adimpletae sint*, (Wilno 1841), tłomaczona na polskie przez Jana Oleszkiewicza i drukowana w Warszawie 1845 r. po raz drugi przełożył ją ks. Jan Rymsza i wydał w Wilnie 1846. *F. M. S.*

Łaskun (*Paradoxurus* Filuv.). Rodzaj ssących drapieżnych z rodziny Wiwerrowatych (*Vererrinae*), mających ciało wysmukłe na miernie nizkich nastopnych nogach pięciopalcowych, o nagiej podeszwie, pazurach nawpół wysuwalnych; pysk szpiczasty: uszy zaokrąglone; język kolczasty; ogon długi wielki; zębów tyle co w rodzaju *Viverra*, przedstawiających pewne różnice w szczegółach. Gatunki tego rodzaju mieszkają wyłącznie na południowym krańcu Azyi i wyspach Archipelagu Indyjskiego. Z obyczajów, postaci, kolorytu i wielkości podobne są Wiwerr; żywot wiodą nocny, żywią się się drobnemi ssącemi, ptakami, jajami i owocami; dzień przepędzają w uśpieniu w najgęstszych gałęziach. Liczba gatunków z powodu zmienności ubarwienia nie jest ustalona; około dziesięciu jest pewnych, a kilka jeszcze prócz tego różni zoologowie podają. *Wł. T.*

Łasza (*Viverra* L.), rodzaj ssących drapieżnych z rodziny wiwerrowatych (*Viverrinae*) plemienia żbikowatych (*Felidae*). Zwierzęta te mają zębów przodowych po 6, w jednym szeregu ustawionych, kły stożkowate, trzonowych z każdej strony po 6, z tych fałszywych w górze 3, w dole 4, silnych stożkowatych, w ogóle 40; ciało wysmukłe, podłużne; nogi palcochodne, dość krótkie, pięciopalcowe, z podeszwą w większej części włosistą; palce wolne z wpółwysuwalnemi pazurami; pysk stożkowaty, w końcu stępiony; uszy mierne, tępe; język szorstki, źrenica po większej części podługowata; sierć gruba, długa i twarda; ogon długi, włosisty, torebka gruczołowa między odchodkiem i organami płciowemi pomieszczona, przegrodzona na dwoje, wydziela tłuszcz woni piżmowej. Wszystkie gatunki, których dotąd rozróżniono kilkanaście rozmieszczone są w ciepłych krajach starego lądu; Europa jeden tylko posiada, mieszkający w Hiszpanii i Portugalii. Pomimo dość grubego pozoru, jakie im nadaje długie ich futro, są one bardzo zwinne i lekkie, skaczą dość zręcznie na wzór kotów i biegają jak psy; oczy świecą im się w ciemności. Polują głównie po nocy na ptaki i drobne ssące; podobnie jak kuny i tchórze dostają się do budynków i w drobiu szkody wyrządzają, chętnie także owoce jadają. Ubarwienie tych zwierząt jest po większej części szare, ciemno-pręgowane lub plamiste; z powodu grubości i twardości włosa futra z nich są małego użytku i po większej części tylko na miejscu używane. Ciecz otrzymywana z torebki podogonowej niektórych gatunków. a mianowicie z cywetty *V. civetta* L. mieszkającej w Afryce zachodniej, używana bywa podobnie jak piżmo. W pokładach miocenicznych trzeciego okresu znajdują się szczątki gatunków zaginionych, w Europie i innych częściach starego lądu. *Wł. T.*

Łaszcz (Marcin), znakomity kaznodzieja, teolog i polemik, urodził się w r. 1551 w Kaliszu, do zakonu jezuitów wstąpił tamże 1570 r., po odbyciu nauk był kaznodzieją, lat 20 rektorem we Lwowie i w Lublinie, przełożonym w Toruniu i domu professów w Krakowie lat 15 z wielką sławą. Pisał wiele pod przybranem nazwiskiem ks. Marcina Tworzydło i ks. Mikołaja Isiory,

proboszcza oszmiańskiego, przeciw różnowiercom, z którymi staczał zacięte boje i bronił gorliwie swego zgromadzenia. W dziełach swoich polemicznych odznaczał się czystym i poprawnym językiem, kazania pisał wypracowane i gruntowne. Pierwszy do Polski wprowadził nabożeństwo czterdziestogodzinne w publicznych potrzebach. Wielu pannom zakonnym przepisał wzorowe reguły, lub do zachowania ścisłego dawnych przyprowadził, podług kanonów. Gdy zaraza wybuchła w Krakowie, swoich podwładnych na miejsca bezpieczne rozesławszy, sam się na niebezpieczeństwo naraził, tak że u samych różnowierców zjednał sobie nazwę męża świętego i do czci pobudził. Umarł w Krakowie **1615** r. Wydał z druku: *Okulary na zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego u Polaków, począwszy od przystania na wiarę chrześcijańską aż do teraźniejszego roku* (Wilno, **1594** r., in **4**-to; drugie wydanie w Krakowie u Łazarza, **1597** r., w **4**-ce). Autor w dziele tém przechodzi pokrótce dzieje Kościoła polskiego i okazuje, że Polacy zawsze byli rzymskiemi katolikami, obrusza się zaś na protestantów, którzy utrzymywali, że wyznają tęż samą wiarę, co niegdyś starzy Polacy. *Wieczerza ewangelicka w obronie szafunku wieczerzy ministrów napisana. Przytem odpowiedź na kontradykcyje ministrowskie* (tamże, **1594** r., w **4**-ce; drugie wydanie tamże, **1597** r.). Pismo to ułożone jest w sposobie dyjalogu, w którym wprowadza autor rozprawiającą dyjalektykę z sofistyką. Dodany jest wypis miejsc z dzieł Andrzeja Chrząstowskiego, ministra kalwińskiego, sprzecznych pomiędzy sobą, któremu przepowiada, równie jak jego wyznawcom, że nauka ich nie utrzyma się. *Judicium albo rozsądek ks. Mikołaja Isiory, proboszcza oszmiańskiego w w. ks. Litewskiém, o konterfekcie jezuitów, z Equesa łacińskiego pod maszkarą Prawdzica w polski język przyczyniony* (Wilno, druk Lancycjusza, **1594** r., w **4**-ce). W piśmie tém Łaszcz odpowiada na pismo Klonowicza, wydane przeciw jezuitom. *Recepta na plaster Czechowicza, ministra nowochrześcijańskiego* (Kraków, **1597** r., w **4**-ce). Dzieło wydane pod imieniem Felixa Żebrowskiego. *Messyjasz nowych aryjanów według alkoranu tureckiego* (Kraków, **1612** r., in **4**-to). Inni przyznają to dzieło księdzu Piotrowi Skardze, a Siarczyński przytacza takie samo w języku łacińskim, pod tyt.: *Messias seu confessio arianorum. Sąd o piśmie Daniela Mikołajewskiego* (b. m. i r.). Łaszcz rozbiera dzieło tego ministra kalwińskiego p. t.: *Synenesis ad confutandam doctrinam catholicorum; Summaryjusz katolickiej prawdy i krótkie zebranie wszystkich sporów o wierze; Posłannictwo Lutra i Zwingla pierwszych czasów naszych herezyarchów od czarta; Drugie okulary na ciemne i ślepe oczy ministrów, którzy usiłowali zbić pierwsze okulary; Dysputa Lutra z djablem; Ectypsio po polsku i po łacinie; Levartiviensium arianorum confulatio* i t. d. ***F. M. S.***

Łaszcz (Marcin), archidyjakon gnieźnieński, kanonik krakowski i łowicki, sekretarz króla Stefana Batorego, syn Alexandra, kasztelana czerskiego, żył w pierwszej połowie XVI wieku, mąż uczony, skromny i bogobojny, używany przez króla Stefana do pisania akt publicznych, odznaczał się pięknym łacińskim stylem. Jego też pióra są najpiękniejsze ówczesne dokumenta. Umarł młodo, pochowany w Łaszczowie. ***F. M. S.***

Łaszcz (Jan), podkomorzy podolski **1453** r., dzielny pogromca Tatarów i postrach hordy, gdy z małą garstką rozbiwszy huńec jeden, na drugi uderza, ginie śmiercią walecznego. — *Łazarz*, syn jego, naśladował wiernie ojca, broniąc ziemi ojczystej od najazdów tatarskich. W miejscu obronném założył miasto i zamek, który nazwał Łaszczowem. Rodzina ta z Mazowsza osiadł-

szy na Rusi Czerwonej, wdzięczne w dziejach narodowych pozostawiła wspomnienie. Z niej zasłynął *Samuel Łaszcz* za czasów Zygmunta III, dawszy dowody nietylko niezachwianego niczém męztwa, ale i znajomości sztuki wojennej. Współcześni chwaląc go z dzieł rycerskich, przyznają, iż w zręczném podejściu nieprzyjaciela, w ukrywaniu zasadzek, nikt nad niego nie był sprawniejszym. W walkach z Tatarami i Kozakami przeważnie do znakomitych przyłożył się zwycięztw. Jak był dzielny w boju, tak ochoczy w towarzystwie, do zabawy i ucztowania; ostatnie trzy dni zapust trawił na gorącém w kościele nabożeństwie. Spytany o powód, odpowiadał, że najlepiej wtenczas cisnąć się do Boga, kiedy wszyscy mało o nim myślą. W dzień Popielcu na gołe ciało kładł żelazny pancerz zanitowany, który nosił przez post cały i nie zdejmował go aż w Wielki Piątek. Pierwszy wprowadził zwyczaj strzyżenia wysoko włosów i taki rodzaj czupryny zwano *czupryną Łaszczową*. Dzielny i zasłużony ten wojownik umarł w Krakowie 1649 r., żałując przy zgonie, że kończy dni swoje nie na polu walki, ale w spokojném łożu. Pochowany w Krakowie w kościele Ś. Szczepana. Był chorążym podolskim i strażnikiem koronnym. Doszła do naszych czasów pieśń, którą rycerstwo polskie śpiewało na cześć tego wojownika. *K. Wł. W.*

Łaszcz (Józef), antypatryjski koadyjutor kijowski, syn Alexandra, wojewody bełzkiego, człowiek niezmiernie bogaty, ostatni potomek swojego rodu w Polsce. Już miał się żenić z bogatą Cetnerówną, wojewodzianką smoleńską, gdy przed samym ślubem zmienił postanowienie i obrał sobie stan duchowny. Niebawem w r. 1720 został kanonikiem krakowskim i poznańskim, potém kanclerzem gnieźnieńskim. Dwakroć prezydował na trybunale koronnym w latach 1730 i 1737 sprawując ten urząd ze znajomością rzeczy i bezstronnością. Gdy trzeci raz obrano go prezydentem 1738 r., wymówił się od suffraganii gnieźnieńskiej. Przyjął wszakże skromniejszą infułę suffraganii chełmskiej, a Klemens XII papież uczynił go biskupem antypatryjskim, wyświęcony tegoż roku. Mąż wielkiej powagi, hojny na domy Boże, miłosierny na ubóstwo, w czasie postu karmił po kilkadziesiąt ludzi dziennie, w Łaszczowie fundował w r. 1736 jezuitów i zbudował dla nich kościół wspaniały. Samuel Ożga, biskup kijowski, wybrał go na swego koadjutora, ale zanim potwierdzenie nastąpiło, umarł w Łaszczowie 1748 r. Włość jego i skarby spadły na siostrzenicę Annę Potocką, wojewodzinę kijowską, matkę Szczęsnego.

Łaszczów, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, na wzgórzu oblaném z trzech stron wodami, nad rzeką Huczwą położone, przy dwóch drogach zwyczajnych do ościennych miasteczek wiodących, od stacyi pocztowej w mieście Tyszowce wiorst 10 odległe. Gniazdo starożytnej i możnej niegdyś rodziny Łaszczów, przedtém wieś zwana Domanisz, którą Zygmunt August przywilejem w r. 1549 mając wzgląd na wierne służby Alexandra Łaszcza z Tuczap, podkomorzego bełzkiego, królowi i Rzeczypospolitej niesione, pozwolił przeistoczyć na miasto pod nazwiskiem Prawda, obdarzył osiadających prawem niemieckiém, uwolnił na lat 20 od wszelkich podatków i ceł, ustanowił targi, jarmarki i t. d. Następnym przywilejem dozwolił tenże monarcha wrębu w swoich lasach, dla tém rychlejszego zabudowania się miasteczka, które wszakże nie od herbu Prawdzic ale od nazwiska założyciela Łaszczowem zwać poczęto. Tenże sam Łaszcz zbudował tutaj wspaniały i warowny zamek, który do ostatnich czasów dotrwał, a którego część później na synagogę starozakonnych przerobioną została. Miasteczko to w drugiej połowie XVI wieku, przeszło w posiadanie znakomi-

tej rodziny kalwińskiej Gorajskich, którzy tu zbór swego wyznaia i drukarnię założyli i w niej pisma swe wytłaczali. Pierwszą drukarnię w Łaszczowie zaprowądził w r. 1561 Daniel z Łęczycy, lecz zaledwie przez rok się utrzymywał. Około r. 1605 powstały tu znowu nader czynne prasy drukarskie trwające jeszcze w r. 1630. Przy zborze zaś był na początku XVII wieku ministrem sławny kaznodzieja kalwiński Krzysztof Kraiński i tu ogromną postyllę swoją w r. 1611, nakładem dziedzica Łaszczowa Piotra z Goraja Gorajskiego, starosty uszpolskiego, z druku wydał. W połowie atoli tegoż stulecia, miasto znowu wróciło się do Łaszczów, którzy kalwinów ztąd usunęli, a kościół dawnemu wyznaniu oddali i posiadali je aż do wygaśnięcia tego rodu, to jest do r. 1748. Poczém w spadku familijnym przeszło w dom Potockich, później Gębarzewskich, teraz zaś należy do Jana Szeptyckiego. Warowny, a dla błot niedostępny zamek, zajęty został przez Szwedów 1702 roku i znacznie uszkodzony; poczém generał Sztenbok miasto w popiół obrócił. Józef Łaszcz ostatni tego rodu potomek, biskup sufragan Chełmski, założył tu był kollegijum i kościół dla jezuitów w r. 1736. Przy wspaniałém kollegijum którego dachy były murowane na żelaznych ankrach, był ogród w rozkoszne lipy ozdobny z altanami żelaznemi. To kollegijum Ewaryst Kuropatnicki, kasztelan bełzki, urodzony z Łaszczówny, znakomitą biblijoteką, a kościół funduszem i ozdobami nadał. Pierwszy atoli kościół musiał się spalić, skoro podług akt miejscowych teraźniejszy dotąd istniejący, wystawił w r. 1751 Franciszek Salezy Potocki, ówczesny dziedzic Łaszczowa, i ten po kassacie jezuitów na parafijalny zamieniony został. Dziś Łaszczów liczy ogólnej ludności 1,020 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 72 a starozakonnych 948 utrzymujących się z handlu, a w małej liczbie z rzemiosł. Domów murowanych ma 15, drewnianych 82. Do znaczniejszych budowli należą: kościół parafijalny rzymsko-katolicki pod tytułem ś. Piotra i Pawła murowany, odznaczający się pięknemi freskami na sklepieniu, oraz kościół grecko-unicki drewniany, wreszcie bóżnica murowana, przerobiona w stylu wschodnim z pawilonu dawnego zamku w r. 1770, mająca sklepienie i ogromną nawę, pomieścić mogącą do 3,000 ludzi, opartą na 4 kolumnach pilastrami. Na zewnętrznych jej ścianach u samego szczytu, znajduje się galeryja okolająca cały gmach, złożona z drobnych zgrabnych kolumn, na których dach synagogi się opiera. W końcu zeszłego wieku stał jeszcze pustkami prawie cały gmach zamkowy, ozdobiony herbami dawnych właścicieli, były także ślady dawnego obwarowania miasta, o czém przekonywały dwie potężne murowane bramy. Z tych zamek zamieniony na synagogę i przyszkołek żydowski, bramy zaś przerobione na kamienice dotąd istnieją. Wszystkie budowle tutejsze ubezpieczone są na summę rsr. 18,990. Jest jedna olejarnia wyrabiająca rocznie na rsr. 200, młyn na rzece o 3 kamieniach, magistrat, apteka, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Łaszt (z niemieckiego *Last*), jest nazwiskiem miary zbożowej, używanej w Polsce i Niemczech północnych. Łaszt polski znaczy korcy 30, w Niemczech zaś a mianowicie Prusiech łaszt jest dwojaki: łaszt do pszenicy i żyta czyni 72 szefli, czyli 30,9157 korcy warszaw., łaszt zaś do jęczmienia i owsa zawiera 48 szefli, czyli 20,6106 korcy warsz.; w Hamburgu na łaszt liczą 60 szefli pruskich, czyli 25,7631 korcy warsz. W żeglarstwie niekiedy łasztem nazywają ciężar, który w rozmaitych miejscach jest rozmaity; w Prusiech łasztem normalnym nazywają ciężar 4,000 funtów. W Angli, Danii, Szwecyi, ciężar okrętowy obliczają na beczki i tonny (ob.).

Łaszyn, po niemiecku *Lessen*, w dawnych Prusach Królewskich, woje-

wództwie Chełmskiém, nad rzeką Jardęgą lub Wardęgą zwaną. Bolesław Chrobry podbiwszy pod panowanie swoje Prusaków roku 1014, postawić miał słup żelazny w rzece Ossie pomiędzy Łaszynem i Rogoźnem na znak zwycięztwa i oznaczenie swych granic. O odwieczném istnieniu tej osady, dość przytoczyć: iż Bolesław II Śmiały uposażając benedyktynów w Mogilnie 1065 roku, przeznaczył im ztąd 10 grzywien dochodu. Dostawszy się następnie w posiadanie Krzyżaków, wyniesioną została na miasto około 1392 r. Wielki mistrz Konrad Wallenrod, pozwolił przy tej wsi na przestrzeni 9-ciu włók założyć miasto, a nadto nadał mieszczanom 26 włók pola ornego i 3 włóki lasu. Roku 1455 załoga krzyżacka przez 6 tygodni wytrzymała oblężenie Polaków, pod dowództwem Kazimierza Jagiellończyka króla będących, aż nareszcie Polacy całkowicie od oblężenia odstąpić musieli. Miasteczko to w późniejszych czasach różnemi przygodami dotknięte, znacznie podupadło.

Łata. Do zewnętrznej powierzchni krokwi przybijają się poziomo drewniane listwy zwane łatami, których grubość około półtora cala a szerokość około 2 do 3 cali wynosi, i na nich umocowuje się przykrycie dachowe. Stosownie do większej lub mniejszej ciężkości tego ostatniego, łaty mają większe lub mniejsze wymiary poprzeczne. Łaty wyrabiają się na tartakach podobnie jak deski lub tarcice; do budowli wiejskich, słomą krytych, używają łat otrzymywanych przez ociosanie, zwykle z dwóch stron, młodocianych drzewek sosnowych lub osinowych, u dołu 2 do 3 cali średnicy mających.

Łaukpatimas, w języku litewskim oznacza posiadacza pól; w pogańskiej też Litwie czczono go jako bożka rolniczego. Zanoszono do niego modły, idąc uprawiać rolę pod zasiew i przed samym siewem zboża.

Łauma, bogini czczona w pogańskiej Litwie. Zachowane dotąd podanie u ludu Litewskiego i Żmujdzkiego, mówi: Bogini ta cudnej piękności, mieszka w obłokach. Siedząc w brylantowém swojem krześle, ujrzała na ziemi tak urodziwego młodziana, że rozpuściwszy swój płaszcz z tęczy, zstąpiła do niego. Bogini wkrótce powiła syna zwanego *Mejłus*. Dziecię to wychowywało się u wieszczki nad Wiliją. Matka trzy razy w dzień zstępowała z nieba karmić je swemi piersiami. Trwało to kilka miesięcy, dopóki Bóg najwyższy nie wyśledził schronienia owocu miłości Łaumy z ziemianinem; schwytał niemowle za nogi i zarzucił na najwyższy obłok, gdzie w Plejadzie *(sietinas)* pomiędzy gwiazdami je umieścił. Samej zaś bogini poodrzynał piersi i na drobne porąbawszy cząstki, rozrzucił po ziemi. Ztąd lud Litewski i Żmujdzini kamienie zwane strzałkami piorunowemi (belemnity) nazywa piersiami Łaumy *(Łaumies papaj)*. Tęczę samą zowią dotąd pasem Łaumy *(Łaumies justa)*, a gdy ją ujrzy mówi, że Łauma na niebie zwodzi bogów; bo dotąd cudną urodą wabi każdego, a zwabiwszy, swoją nieczułością przyprowadza do rozpaczy i zabija (ob. Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, skreślona przez Ludwika z Pokiewia (Jucewicza), (Wilno, 1846 r.). ***K. Wł. W.***

Ława, bal lub deska osadzona na czterech lub jeżeli dłuższa na sześciu nogach. Sprzęt domowy we wszystkich chatach wiejskich do siedzenia, w gospodach, a w dawnych wiekach i we dworach szlacheckich. Zwykle także ławy bywały z bali dębowych dla trwałości wyrabiane. Sprzęt ten, w licznych przysłowiach, użytek swój utrwalił. Miejsce pod ławą było hańbiące. Podług dawnych praw polskich oszczerca, musiał wleść pod ławę i po trzykroć szczeknąwszy jak pies, odwołać rzuconą potwarz. Ztąd wyrażenie w naszym języku: „Odszczekasz jak pies pod ławą.” Od zasiadania na ławie, po-

szła nazwa urzędników zwanych ławnikami (ob.). Jazda polska, miała szyk uderzania na nieprzyjaciela ławą, to jest w kolumnie ściśniętej. — Wojsko ławą stawało do przeglądu.—W języku leśnym: ławą rąbać, jest to wycinać drzewa pasami w pień, czyli ręby czyste (bez pozostawienia nasienników) w porządku ciągłym. U myśliwych ława znaczy, kiedy kilku psów razem w jednej linii czyli rzędem zwierza gonią, np. psy ławą idą. *K. Wl. W.*

Ławaryszki, miasteczko w gubernii Wileńskiej, niegdyś starostwo do Paców należące. Anna z Rudominów Pacowa, podkanclerzyna litewska, fundowała w r. 1642 kościół parafijalny, który podczas srogiej wojny przez Kozaków do szczętu ogniem zniszczony, na nowo odbudował ks. Tomasz Girski, kantor, prałat wileński, snadź jednak i ten upadł skoro w r. 1750 nowy teraźniejszy wystawił na nowo ks. Michał Zienkowicz, biskup wileński, poświęcony przez jego synowca Tomasza Zienkowicza biskupa 1758 r.

Ławeczka, miara miernicza, będąca dziesiątą częścią ławki (ob. *Pręt).*

Ławica, taniec ludu naszego z XVI wieku. Kilku porobczaków z jednej strony, a z drugiej odpowiednia liczba dziewcząt i młodych niewiast, trzymając się za ręce, *ławą* czyli *ławicą* stojąc naprzeciw siebie, przyskakiwało, i odskakiwało, tworząc czasem i na chwilę oddzielne koła. *K. Wl. W.*

Ławka lub *blacha,* w języku łowieckim, ta część zamka u strzelby, do której wszystkie jego części są przymocowane.

Ławka, miara długości miernicza polska, będąca dziesiątą częścią pręcika, ob. *Pręt.*

Ławnik, urzędnik miejski zasiadajacy w urzędzie miejskim czyli magistracie lub jak pomocnik w radzie wiejskiej, gminnej wójta i sołtysa. Nazwa wzięta od ławy (ob.) na której zwykle przy stołach zasiadali. Ławników w dawnej Polsce zwano także przysięźnikami. Wójt przewodniczył ławie, którą zasiadali ławnicy. Sąd teutoński, najwyższy prowincyjonalny, składał się z wójta i siedmiu w prawie biegłych ławników. Przy sądzeniu sprawy, spełniali obowiązki sędziów dając swoje głosy za jedną lub drugą stroną stosownie do swego przekonania i sumienia. W Krakowie ławnicy wybierani byli przez rajców. Od r. 1475 wojtowie tego grodu mogli być wybrani tylko z grona ławników. (Karol Mecherzyński: *O magistratach miast Polskich.* Kraków, 1845 roku, J. W. Baudtkie: *Historyja prawa polskiego,* Warszawa 1850 r.). *K. Wl. W.*

Ławra, ob. *Laura.*

Ławrowski (Jan), doktor teologii, prałat dziekan przemyski ruskiego obrządku, był kanonikiem lwowskim, professorem zasłużonym w uniwersytecie tamecznym i professorem a zarazem prefektem seminaryjum we Lwowie, członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego. Posiadał liczną i dobraną biliotekę którą oddał na użytek publiczny w Przemyślu, zastrzegając nad nią wyłączny dozór kapitule grecko-unickiej. Ławrowski umarł w r. 1846. Wydał z druku rozprawę w języku łacińskim, p. t.: *Positiones ex universis disciplinis Theologicis* (Lwów, 1801 r.) i *Elementarz ruski, niemiecki i polski* dla szkół parafijalnych w Galicyi, drukowany pierwszy raz w Przemyślu 1838 a potem wielokrotnie przedrukowywany. Zostawił atoli w rękopiśmie gotową do wydania *Historyję Kościoła Polskiego* i przekład *Kroniki Nestora* na język polski. *F. M. S.*

Ławryszew, miasteczko w dawnem województwie Nowogrodzkiem, dziś w gubernii Mińskiej, sławne istniejącym tu niegdyś klasztorem i kościołem bazylijańskim, założonym podług dawnych kronikarzy około roku 1260 przez

Wosiełka, syna króla Mindowga, który sprzykrzywszy sobie rządy książęce, w Nowogrodku, do których nie miał zdolności, i życie światowe, po powrocie z dalekiej podróży, tu suknią zakonną przywdział i czas niejaki przebywał w zakonie.

Ławy, w języku flisowskim, zowią się bale, któremi statek jest od spodu obity: tych koniec od sztaby nazywają kosy. W hucie szklanej ławy nazywają się wielkie statki gliniane, z których składają się ściany niższego sklepu. Herburt w statucie pisze: „Wieliczczanie na krakowskim składzie cztery ławy wolne mają, na których ławach we Wtorek przez cały dzień, a we Czwartek do godziny nieszpornej, a w Piątek przez cały dzień, a we dni jarmarkowe, póki jarmark będzie stał, sól na przerzeczonych ławach przedawać mogą.,” *K. Wł. W.*

Łayszczewski (Sebastyjan), jezuita, kaznodzieja nadworny królewicza Władysława. Po Skardze, Sokołowskim, Birkowskim, nierównym był następcą. Wziętość u współczesnych jednała mu osobista powaga i powierzchowne przymioty mówcy; z tego jednak co po nim pozostało nie wielkie o wymowie jego powziąć można wyobrażenie. Smakiem i stylem należy on już do pisarzy wieku XVII; język atoli ma od wielu kaznodziei równoczesnych czystszy i poprawniejszy. Nie można mu wreszcie odmówić pewnej loiki myślenia i porządnego rozkładu rzeczy, mimo kształt dziwaczny i zdrożny. Zachowało się po nim jedno tylko kazanie wystarczające do ocenienia go jako mówcę p. t.: *Dwa Lwi, klejnot Sapieżański, albo kazanie na pogrzebie Leona Sapiehy, wojewody wileńskiego, wielkiego hetmana wielkiego księstwa Litewskiego, miane w r. 1637* (Lublin, w drukarni, wdowy Konrada, 1637 r. w 4-ce). Kazanie to jest obszerną alluzyją do imienia Lwa Sapiehy, któremu mówca nadaje różne dowcipne wersyje. Nadto jest ono ważne pod względem dziejów protestanckiego Kościoła. *F. M. S.*

Łazanki, rodzaj zagniętanego ciasta z mąki pszennej, jaj i wody: wałkowanego cienko i krajanego w kwadraty $1\frac{1}{2}$ lub 2 calowe. Łazanki przy podaniu na stół, oblewają się masłem swieżem topionem i posypują serem drobno tartym. Po włosku *Lasagna.*

Łazarew (Michał), podróżnik, admirał floty rossyjskiej, urodzony r. 1788 w gubernii Włodzimierskiej, nauki pobierał w morskim korpusie kadetów; następnie dla udoskonalenia się w marynarce wszedł (r. 1803) wraz z innymi ziomkami, jako wolontaryjusz, do floty angielskiej; odbywał podróże na oceanie atlantyckim i na wodach oblewających Indyje zachodnie; r. 1808 wrócił do kraju. W r. 1819—1821 odbył podróż na około świata pod dowództwem kapitana Bellingshausena; następnie brał udział w kampanii morskiej 1827—28, gdzie dowodząc jednym z okrętów, odznaczył się w bitwie pod Nawarynem. Od r. 1833 był dowódzcą floty rossyjskiej na morzu Czarnem. Umarł r. 1851.

Łazarew (Jan), ormijanin, wspólnie z bratem swym Joachimem, założył r. 1816 w Moskwie instytut języków wschodnich, zwany Łazarewskim, w którym sześćdziesięciu wychowańców ormijańskich pobiera nauki na koszcie Łazarewych. *J. Sa...*

Łazarz, brat Maryi i Marty, mieszkał z siostrami w Betanii, niedaleko Jeruzalem, gdzie ich Jezus nawiedzał i bardzo miłował. Trafiło się że gdy Jezus nauczał w Galilei, Łazarz złożony został ciężką chorobą. Siostry wysłały do Zbawiciela z tą prostą, lecz tkliwą prośbą: „Panie! oto ten którego miłujesz, choruje. Jezus dał odpowiedź: „Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nią.” Wszelako dwa dni

Jezus pozostał jeszcze w temże samem miejscu, potém dopiero rzekł do uczniów swych: „Łazarz przyjaciel nasz śpi; ale idę abym go ze snu obudził. Uczniowie odpowiedzieli: „Panie! jeżeli śpi, będzie zdrów;” mniemali bowiem iż mówi o zaśnieniu. Powiedział więc im wyraźnie: „Łazarz umarł i rad jestem że tam nie byłem, abyście wierzyli.” Przyszedł tedy Jezus do Betanii i zastał Łazarza już czwarty dzień w grobie leżącego. Marta pośpieszyła naprzeciw niemu i zawołała: „Panie, gdybyś tu był nie umarłby był brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosić, da ci Bóg.” I powiedział jej Jezus: „Zmartwychwstanie brat twój.” Potém i Marja przyszła i łzami zalana, padła do nóg Chrystusa, mówiąc: „Panie, gdybyś tu był, nieumarłby brat mój.” Jezus widząc Maryję we łzach i płaczących ludzi, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się bardzo w głębi swej duszy, i rzekł: „Gdzieście go złożyli?” Odpowiedzieli: „Panie, pójdź a oglądaj.” I zapłakał Jezus. Wtedy rzekli niektórzy Żydowie: „Oto jako go miłował!” A inni mówili: „Ten który otworzy oczy ślepo narodzonemu, niemógłże uczynić, żeby był ten nie umarł?” Zbliżywszy się do grobu Jezus, a to była jaskinia i kamień na niej był położony, rzekł: „Odejmijcie kamień!” Marta odezwała się: „Panie, już cuchnie, bo czwarty dzień jak umarł.” Jezus odpowiedział: „Izaliż ci nie rzekłem, iż jeżeli wierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą.” Odjęli tedy kamień, a Jezus podniosłszy oczy w niebo, rzekł: „Ojcze! dziękuję tobie żeś mię wysłuchał. Jam ci wiedział, że mnie zawsze wysłuchiwasz, ale rzekłem dla ludu, który około stoi, aby wierzyli iżeś ty mię posłał.” To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: „Łazarzu, wynidź z grobu!” I natychmiast wyszedł, który był umarły, mając ręce i nogi związane chustami i twarz jego była chustą obwiązana. Nikt z obecnych nie śmiał przybliżyć się do zmarłego. Ale Jezus rzekł głosem spokojnym: „Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł” (*ś. Jan*, 11, 1—57; 12, 1, 2, 10). Sława wskrzeszenia Łazarza, stanowi epokę w życiu Jezusa. Powziąwszy wiadomość o tém Faryzeusze, postanowili go zabić. Jezus tedy już nie chodził jawnie między Żydami; ale odszedł do krainy blisko pustyni, do miasta Efrem czyli Efraim i tam mieszkał z uczniami swymi. Na sześć dni przed Paschą Jezus przyszedł do Betanii i tu wieczerzał w towarzystwie wskrzeszonego Łazarza i uczniów swoich. Wielka rzesza Żydów dowiedziawszy się że tam jest Jezus, przychodzili tu, aby go oglądać, tudzież widzieć Łazarza wzbudzonego od umarłych. A że wielu z nich uwierzyło w Chrystusa, przedsięwzięli przeto kapłani zabić nietylko Jezusa, ale i Łazarza. Wskrzeszenie tego ostatniego jest najświetniejszym dowodem boskiej potęgi Chrystusa, a tém samem bóstwa jego nauki i dzieła. Według podania, nie mającego powagi autentycznej, Łazarz liczący 30 lat wieku, w czasie swego wskrzeszenia żył jeszcze lat 30; dostał się do Marsylii i był biskupem tego miasta. Inne podanie przenosi go na wyspę Cypr, gdzie jakoby później znaleziono jego relikwije. Kościół obchodzi pamiątkę święt. Łazarza dnia 17 Grudnia. *L. R.*

Łazarz. Ewangelija według ś. Łukasza (16, 19), tak mówi: „Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior; i używał hojnie, (na każdy dzień bywał dobrej myśli). I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów. Chcąc być nasycon z odrobin, które padały z stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał, ale i psy przychodząc lizali wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abraamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle; a podniosłszy oczy swoje gdy był w mękach, ujrzał Abraama zdaleka i Łaza-

rza na łonie jego; a on wołając rzekł: Ojcze Abraamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu. I rzekł mu Abraam: Synu, wspomnij żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nadto wszystko, między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą ztąd przejść do was, nie mogli; ani ztamtąd przejść sam. I rzekł: Proszę cię tedy, ojcze, abyś go posłał do domu ojca mego; abowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał (aby je przestrzegł), iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk. I rzekł mu Abraam: Mają Mojżesza i proroki, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abraamie: ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutę czynić. I rzekł mu: Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, ani, by też kto zmartwych powstał, nie uwierzą." Jedni z kommentatorów Ewangelii, uznają to opowiadanie za prawdziwe, jak ś. Ireneusz, ś. Ambroży; inni zaś, jak ś. Jan Złotousty uznają je za przypowieść. Inni znowu mniemają, że nie jest to, ani prosta przypowieść: ani prosta historyja; ale że tło jest historyczne, okoliczności zaś paraboliczne. *L. R.*

Łazarz, ostatni niepodległy książę Serbski (1371—1389). Syn bojara serbskiego; niektórzy dziejopisowie nazywają go synem pobocznym cara Szczepana Duszana. W młodych latach wszedł w służbę u dworu tegoż Szczepana: a rozumem i gorliwością zyskał tak wielkie względy cara, że wydał za niego (r. 1340) siostrę swoję Milicę i mianował go kniaziem; potém Łazarz pełnił u dworu różne ważniejsze obowiązki, a za waleczność okazaną w wojnie z Stefanem Kotromanem, królem czyli banem bośnijskim, otrzymał godność wojewody. Po carze Szczepanie Duszanie nastąpił 19-letni syn jego, cesarz Urosz VI. Młody ten pan nie miał mocy do utrzymania namiestników w podległości; wielu z nich wypowiedziało posłuszeństwo, a pomiędzy przedniejszymi i niebezpiecznymi był nad-Dunajski namiestnik, kniaź Wukaszyn. Łazarz będąc naówczas namiestnikiem Sremu i Maczyw, wypowiedział Wukaszynowi wojnę i przy pomocy Węgrów, odniósł nad nim zwycięztwo. Dnia 2 Grudnia 1367 r. Urosz VI zginął, a zabójca jego Wukaszyn ogłosił się carem; po śmierci zaś Wukaszyna (1371 r.) zajął jego miejsce kniaź Łazarz. Przeniósł on stolicę królestwa do Pryzrenia i r. 1376 koronował się na cara; lecz przez pokorę używał tylko tytułu kniazia (kneź). Tymczasem Węgrzy korzystając z nieobecności Łazarza, opanowali księstwa Srem i Maczwa. Nadmorskie miasta Dalmacyi przeszły we władanie Wenecyjan. Romanija, Tracyja, Tessalija i południowa część Macedonii podbite były przez Turków; namiestnicy Bośnii, Bulgaryi, Epiru i obojga Zet (Zachlumija) rządzili niepodlegle. Namiestnik księstwa Trebinii, dzisiejszej Herzogowiny, wystąpił nawet zbrojno przeciw Łazarzowi. Waleczny Łazarz poskromił buntownika, wygnał Węgrów ze Sremu i Maczwy, a opanowawszy znaczną część Węgier, po prawej i po lewej stronie rzeki Cissy, do dzisiejszego Temeswaru, umiał rozumem i związkami pokrewieństwa przywiązać do siebie namiestników, którzy się byli oderwali od Serbii i używali już tytułu królów. Serbskie cesarstwo obejmowało w sobie: Herzogowinę, Srem, Banat, północną część Macedonii i Serbiję, z wyjątkiem Bośnii. Dziesięć lat cieszyło się pokojem. W r. 1386 wystąpili przeciw niemu Turcy; Łazarz zawarł z nimi pokój, zobowiązawszy się płacić sułtanowi daninę i dostarczać tysiąc wojowników, a tymczasem wezwał Twerdka, króla Bośnii, Szyszmana, króla Bulgaryi, Jana Kastryjotę, króla Epiru i swojego zięcia namiestnika Zetu, kniazia

Balsza, aby wspólnemi siłami odparli Turków, którzy im wszystkim zarówno zagrażali. Rozdrażniony tém, sułtan Murat wkroczył z potężnem wojskiem do włości Kossowskiej i przy pomocy zdrady zięcia Łazarza, Wuka Brankowicza, d. 15 Czerwca 1389 r., na Kosowém polu, odniósł nad Serbami zwycięztwo. Łazarz, walcząc w szeregach wojowników, poległ; pospołu z nim zginął i drugi jego zięć kniaź Miłosz Obiłowicz, który własną ręką zabił sułtana Murata. Obszerny opis tej pamiętnej bitwy, znajduje się w artykule: *Kossowe pole*. Ciało Łazarza pochowane było w Prystynie, a potém przeniesione do Rawanicy. Miał on trzech synów: *Szczepana*, późniejszego kniazia Serbii, *Wuka* i *Łazarza*, i pięć córek: *Mora*, żona Wuka Brankowicza, *Helena*, żona Mikołaja Gara, bana maczwańskiego, *Despina*, żona Balsza, zetskiego, *Wukosawa*, żona Miłosza Obiłowicza, *Milewa*, którą pojął za żonę sułtan Bajazet. *L. R.*

Łazarz Brankowicz, młodszy syn despoty serbskiego Jerzego Brankowicza. Po śmierci ojca, zaszłej w 1457 r., tron serbski odziedziczyła matka Łazarza, Irena. Palony chciwością panowania Łazarz, widząc, że matka przeznacza na swego następcę starszego jego brata Grzegorza, zaprosiwszy ją do siebie na obiad, otruł matkę i ogłosił się despotą Serbii (1458 r.). Starsi jego bracia, ociemniali Grzegorz i Stefan, lękając się podobnegoż losu, uciekli; pierwszy do Turcyi, drugi do Węgier. Tak okropna zbrodnia Łazarza ściągnęła nań oburzenie narodu; wszyscy stronili od matkobójcy. W roku 1459 sułtan turecki Mahomet wkroczył z wojskiem w granice Serbii, a Łazarz przestraszony wtargnięciem Turków, lub też dręczony sumieniem, zachorował i wkrótce potém umarł. Na tron serbski wstąpiła żona jego Helena, z rodu Paleologów. Z Łazarzem ustała w Serbii władza despoty. Miał on trzy córki Maryję, Irenę i Milicę. *L. R.*

Łazbić, od pszczół w barci miód i wosk podbierać. Bartnik do *ukroju*, czyli do wzięcia od pszczół *pożytku* przystępując, bierze *sitko* na twarz, to jest okrycie zabezpieczające od *użądlenia* pszczół i po leziwie (ob.) dostaje się do barci. Zaczepiwszy się nad barcią, otwiera *zatwór*, a jeżeli pszczoły *korzą się*, to jest rozgniewane *żądlą*, *kurzyskiem* (próchnem z drzewa rozżarzonèm) *podkurza*, co pszczoły dymem chwilowo odurza i przymusza one do ustąpienia z miejsca, w którém ma plastry podrzynać. Do podrzynania plastrów używa noża z oprawą na dwie stopy długiego, *rzezec* zwanego, a plastry składa do *krubki*, naczynia sporządzonego z łubu. Obsadzając pszczoły bartnik, zbiera rój *zawieszony* na drzewie lub jakim przedmiocie, dla odpoczynku osiadły, do *wieka*, naczynia z łubu sporządzonego; *królowę* (matkę) zamyka do klatki zwanej *madzelana*, i dolazłszy do barci po *leziwie*, w *dziem* rój osadza.

Łazbień, *Siedlanka*, *Siadanka*, wyraz bartny. Część przyrządu zwanego leziwo (ob.) z pomocą którego bartnik włazi na drzewo i utrzymuje się w żądanej wysokości (ob.) *Bartnictwo*.

Łazęga (*Anabates* Temm.). Rodzaj ptaków przyrosłopalcowych *Anisodactylae* przez Temmincka wyłączony z rodzaju *Xonops*; obejmuje kilka drobnych gatunków mieszkających w Ameryce południowej, których obyczaje mało są znane. *Wł. T.*

Łazda *nusiuntiniu*, tak w dawnej pogańskiej Litwie zwano laskę, którą niósł poseł wyprawiony od jakiej osoby lub gminy, z pewnym znakiem, na której narznięte były karby, zapewniające o wierzytelności posłańca. Takich

ludzi wszędzie szanowano, choćby poselstwo sprawowali od największego nieprzyjaciela. *K. Wł. W.*

Łazdona, nimfa leśna w pogańskiej Litwie, opiekująca się wyłącznie drzewem laskowem czyli leszczyną.

Łazienki królewskie, tak zwany pałac i park cesarski w Warszawie przy ulicy Górnej. Miejsce to nosi nazwisko od łaźni, która tu od dawnych czasów istniała; jeszcze bowiem za książąt mazowieckich, gdzie teraz park rozciąga się, był zwierzyniec Jazdowskiego zamku (Ujazdowa), przy nim dwór ze stajniami, oborami, łaźnią i sadzawką, tudzież ogród i sad z owoców swoich słynący. Gdy księstwo Mazowieckie wcielono do Korony, wieś Jazdowo przyłączono do starostwa Warszawskiego i puszczono w dzierżawę, lecz zamek i zwierzyniec na użytek dworu zostawał, królowie zaś polscy przyjeżdżając do Warszawy, chętnie w nim mieszkali, a w zwierzyńcu polowali. W czasie, gdy królowa Bona, a następnie córka jej Anna Jagiellonka, mieszkały w Jazdowie, tutejsze ogrody i zwierzyniec były w najświetniejszym stanie; takim go jeszcze oglądał kardynał Gaetano w r. 1596 do króla Zygmunta III posłujący, a szczegółowy ich opis podał w roku 1643 Adam Jarzembski w znaném swém dziełku *o Warszawie*. Lecz gdy za pierwszej wojny szwedzkiej zamek był złupiony i zniszczony, odtąd budowle, ogrody i zwierzyniec pustkami stały, a zaniedbane zupełnie poszły w ruinę, zwłaszcza, iż główniejsze gmachy to na siedlisko urzędów krajowych, to na warsztaty mennicze przeistoczono. Wreszcie Jan Kazimierz w r. 1668 darował je w dzierżawę wieczystą Teodorowi Denhoffowi, podkomorzemu koronnemu, który w r. 1674 prawa swoje do tej własności odstąpił Stanisławowi Lubomirskiemu, marszałkowi nadwornemu. Ten wyrobił sobie w r. 1683 uchwałę sejmową, na mocy której grunta Jazdowskie dotąd emfiteutycznie przez niego dzierżawione, zostały mu na dziedzictwo darowane. Co otrzymawszy, sprowadził z Włoch artystów, pałac pysznie modną strukturą (jak pisze Niesiecki) i wielkim nakładem wystawił, ogrody i zwierzyniec urządził, tudzież domki w nim śliczne wybudował, pomiędzy któremi na tém samém miejscu, gdzie teraźniejszy pałac wznosi się, łazienkę ozdobioną stiukiem, rzeźbą i obrazami wymurował. Były to pyszne na owe czasy budowle i pod względem sztuki odznaczające się, tak przynajmniej utrzymuje poeta włoski Jan Faggioli w r. 1690 z nuncyjuszem Andrzejem Publicola Santa Croce w Polsce bawiący, który w dzienniku swej podróży unosi się nad okazałością pałacu najpiękniejszego wtedy w Warszawie i powiada, że go stawiał jeden z uczniów Michała Anioła, tak bowiem wytworny był styl gmachu i do gustu tego wielkiego mistrza zbliżony: miał śliczne i bogate wewnątrz ozdoby, malowidła, obrazy, złotnicze i marmurowe wyroby. Również chwali Włoch ogrody i domki odosobnione w zwierzyńcu; o łazience zaś pisze, iż wspaniale i po królewsku była wystawiona. August III, znawca i miłośnik sztuk pięknych, upodobawszy sobie to miejsce, zadzierżawił cały Jazdów z przyległościami, łazienką i zwierzyńcem od Teodora Lubomirskiego, starosty spiskiego, w r. 1720, a zająwszy się upiększeniem tych ostatnich, łazienkę jeszcze wspanialej wewnątrz ozdobił, w około zaś kazał kopać kanał od Wisły dla sprowadzenia doń wody z takim pośpiechem, iż nad przywiedzeniem do skutku tego zamysłu dziennie pracowało po 300 ludzi; zwierzyniec wtedy znowu obficie w zwierzęta opatrzony, często zwabiał monarchę na wielkie polowanie, które on tutaj wyprawiał, godząc w napędzaną zwierzynę z wielkiej i okazałej chińskiej altany z ciosu wystawionej, która jeszcze do r. 1817 na tém miejscu istniała, gdzie się teraz znaj-

duje okrągły plac przeznaczony do stawania powozów w alejach. Syn jego August III mniej był dbałym o Łazienki, miejsce to zatém znowu opustoszało i upadło, ogród zaś i park służył tylko za pastwisko dla hodowanych tam zwierząt, a jeden z łowczych królewskich, nazwiskiem Montresor, dla przyjeżdżających gości utrzymywał w niem gospodę. Zresztą był to las bagnisty, wysadzony olchami, a kanały i sadzawki w stanie zaniedbanym, w samej jednak budowli Łazienek, wyprawiano niekiedy wspaniałe wieczory latem przez owoczesną gazetę opisywane i wychwalane. Publiczność bowiem warszawska lubiła to miejsce od dawna, a panowie wyprawiali bankiety, palili ognie sztuczne i lasek mnogiem światłem oświecali, co było tak we zwyczaju, że najmodniejsze bale w Łazienkach Ujazdowskich odbywać się musiały. Gdy przy końcu panowania Augusta III, rodzina Lubomirskich na przyszłe wybory wpływać zaczęła, Stanisław Poniatowski, jeszcze jako stolnik wielkiego księstwa Litewskiego, przed samą prawie elekcyją nabył od niej w r. 1764 cały Ujazdów z przyległościami i parkiem Łazienki za summę milijon sto tysięcy złp. Po wstąpieniu na tron, król zamierzał najprzód przebudować zamek Ujazdowski, lecz wkrótce zaniechawszy, powziął myśl przerobienia Łazienki na letni pałac, zwierzyniec zaś na park okazały. Jakoż będąc wielkim miłośnikiem budownictwa, żywo się tém zajął i podług planu nadwornego swego budowniczego Dominika Merlini, na początku 1767 r. już zaczęto około tego roboty. Lecz rzecz nie była łatwa, gdyż okazała się potrzeba oczyszczenia powietrza zarażonego wyziewami z sadzawek stojących przez sprowadzenie świeżej wody do zapleśniałych kanałów. Na zaradzenie tej niedogodności, król wielkie summy napróżno wyłożył, aż dopiero, gdy po kilkonastoletnich próbach skierowano do parku strumień z pod Rakowca, miejsce stało się przyjemném i zdrowém. W tym celu wyrąbano wszystkie stare spruchniałe olchy, a zastąpiono je rozmaitego rodzaju drzewem liściowém i iglastem, z których klomby i aleje uformowały się. Zrobiono wszelkiego rodzaju przechadzki i nowe stawy i sadzawki, popodnoszono miejsca i aleje wilgotne, wycięto nowe widoki wychodzące na przyległe okolice. Jednocześnie zajęto się i pałacem, stary gmach Łazienek został na miejscu, tylko go naprawiono, nowe skrzydła dobudowano i na mieszkanie przerobiono, a dopiero w r. 1784 latem dano pałacowi nową wystawę z ciosu z koryńckiemi słupami, następnie zaś i dalsze boki budowli ozdobione zostały, wystawiono także lub przerobiono mniejsze budynki dla rodziny królewskiej i osób ze dworu, co wszystko ukończone było w r. 1788. Właściwie więc pałac Łazienki nie jest wcale nową budowlą, chociaż przez cały ciąg swego panowania bawił się nim Stanisław August, ciągle go przerabiając upiększał i dodawał. Niemal wszyscy znakomici owocześni artyści, w kraju i za granicą budowniczowie, malarze, rzeźbiarze składali się na ozdobę upodobanego od króla mieszkania, który ozdabiając go rozmaitemi w swoim guście przedmiotami, zostawił w nim cechę swoich myśli i obraz prywatnego życia. Po śmierci tego monarchy, Łazienki, jako osobista jego własność, w r. 1798 prawem spadku przeszła na synowca ks. Józefa Poniatowskiego, a po zgonie tegoż w r. 1813 na siostrę Teressę Tyszkiewiczową, która w r. 1817 sprzedała całą tę majętność ze wszystkiemi sprzętami Alexandrowi I, cesarzowi wszech Rossyi, za summę milijon ośmdziesiąt tysięcy złp. Odtąd pałac i park zostawszy własnością najjaśniejszych cesarzów rossyjskich, doprowadzony do wzorowej świetności z ścisłém zachowaniem poprzedniego jego stanu, służył za pomieszkanie w czasie ich pobytu w Warszawie, a chociaż w r. 1858 uszkodzony był przez wynikły pożar sku-

tkiem którego zgorzał dach i części sufitów, wkrótce jednak wyrestaurowany, wrócony został do pierwotnego stanu. Pałac Łazienkowski, jest to budowa czworoboczna z dwoma skrzydłami z ukrytym za wkoło idącą kamienną balustradą dachem, na którym w pośrodku wznosi się belweder, ozdobiony posągami z ciosu, przedstawiającemi cztery pory roku i cztery części świata. Cały gmach ma 128 stóp długości i składa się z dołu i piętra. Do wnętrza wchodzi się przez otwarty przedsionek o czterech korynckich słupach przez całą wysokość budowli. Na suficie przedsionka są trzy medalijony, w środkowym mieści się cyfra króla Stanisława Augusta, w jednym bocznym napis *(Anno)* roku, a w drugim rzymskiemi liczbami 1784, nad głównemi zaś drzwiami w owalnym medalijonie napis łaciński *Haec domus odit, amat, fundit, commendat et optat; tristitias, pacem, balnea, rura, probos.* W czém autor chciał wyrazić, że dom ten nienawidzi smutku, lubi pokój, użycza kąpieli, życie wiejskie zaleca i pragnie mieścić w sobie poczciwych tylko ludzi. Wewnątrz znajdująca się na dole sień, jest pozostałością z dawnej Lubomirskiego budowli, jak o tém przekonywa cyfra *S. L.* (Stanisław Lubomirski) odpowiadająca cyfrze królewskiej na przemian; dalej idzie okrągły przysionek latarnią z góry oświecony, mający w niszach posągi w całej figurze czterech królów polskich: Kazimierza Wielkiego dłuta Jakóba Monaldi, Zygmunta I Le Bruna, Stefana Batorego trzymającego w ręku tablicę z napisem poświęconym pochwale rycerza Pękosławskiego i Jana III dłuta Franciszka Pincka. Pod banią w około idzie wielkiemi bronzowemi głoskami łaciński napis *Utile mundo editi in exemplum*, myśl wyjęta z Farsalii Lukana. Ztąd przechodzi się do przedpokoju fajansowemi kaflami wykładanego, z pięknym na plafonie obrazem Bacciarellego, i do łazienki; oba te pokoje z czasów pierwotnej Lubomirskiego budowli pozostały, służyły im za łazienkę, ściany mają przyozdobione wypukłą rzeźbą z gipsu, przedstawiają nimfy i satyrów igrających wśród zarośli i trzcin wodnych. Poczém przechodzi się do pięknej sali balowej stiukiem wyłożonej i arabeskami alfresco malowanemi ozdobionej, która ma widok z jednej strony na wodę, z drugiej na taras przedpałacowy. W obudwóch jej końcach pomiędzy oknami stoją kominy z białego marmuru, których wieka podpierają, u jednego dwa posągi wyobrażające Midasa i Marciasa, a drugiego Centaur i Cerber. Na pierwszym umieszczony jest Apollo, kopija sławnego Appolina Belwederskiego, wykonana w Rzymie w r. 1790 przez Antoniego d'Este Wenecyjanina. Nad drugim kopija Herkulesa Farnezyjskiego, dzieło rzeźbiarza Angelini. Dalsze pokoje, zwane gabinet zielony, od barwy ścian, zawieszony jest portretami kobiet odznaczających się wdziękami za czasów Stanisława Augusta. Sale galeryi obrazów okryte są obrazami, pomiędzy któremi wiele jest arcydzieł mistrzów włoskich, holenderskich, hiszpańskich, niemieckich i francuzkich. Są tam także szacowne wyroby z marmuru, popiersia, stoły mozajkowe, porcelanowe i marmurowe, pyszne kominki, kandelabry i t. p. Wspaniała sala Salomona cała w malowidłach z życia tego mędrca monarchy, pędzla Bacciarellego; tegoż są w innych pokojach piękne plafony i wiele ogromnego rozmiaru obrazów. Podobnież wytworne przedmioty sztuki mieszczą się i na piętrze. Z sali balowej dolnej, szklane przejście prowadzi do przebudowanej w r. 1846 podług planu Gołońskiego kaplicy prawosławnej przybocznej, pod wezwaniem ś. Alexandra Newskiego. Ściany jej są marmuryzowane i złoconą rzeźbą przyozdobione, ołtarz zaś wielki i obrazy malowane przez słynniejszych akademików petersburgskich. Od strony parku kamienny taras i wschody na wodę prowadzące, przyozdobione są dwoma lwami z ciosu

i dwoma kopijami posągów Gladyjatorów. Ztąd piękny otwiera się widok na staw w około bujnemi otoczony drzewami, który zakończa kamienny arkadowy most, a na nim wznosi się posąg z ciosu Jana III Sobieskiego na koniu w rzymskim stroju, tratującego dwóch turków, wykonany w r. 1788 przez Pincka. Od strony głównego wnijścia do pałacu jest obszerny taras, z trzech stron wodą i kanałami oblany, z resztą parku mostami połączony, na nim zaś blisko brzegu umieszczony wodotrysk średniej wielkości, z wybornego źródła wody z pod Rakowca prowadzony. Za tym jest kompas z marmuru białego z napisem łacińskim i rokiem 1786. Na tarasie w porze letniej drzewami cytrynowemi i pomarańczowemi otoczonym, po obu stronach kompasu są dwie statui w naturalnej wielkości, przedstawiające jeden syna Merkurego odpychającego Salmacys, drugi Satyra podtrzymującego Bachantkę, a nad samym brzegiem sadzawki dwie leżące statui wyobrażają rzekę Wisłę i Bug. Blizko pałacu umieszczony jest z jednej strony Faun podług antyku z Villa Borghese wykonany, i Bachantka z małym amorkiem, oraz dwa wielkie wazony z kararu ozdobione każdy dwoma syrenami. Na stawie od przodu jest wysepka, a na niej wśród sztucznych rozwalin mających wyobrażać ruiny Palmiry, urządzony teatr letni. Na przyległym jej brzegu wznosi się amfiteatr na 1,500 widzów, ozdobiony u góry 16 z ciosu, figurami w postawie siedzącej, przedstawiającemi celniejszych mistrzów dramatycznych na świecie, dłuta Tomasza Rhigiego. W różnych stronach lasku domki i pałacyki pozostałe z dawnych czasów dotąd stoją w całości, takiemi są pomiędzy innymi obok officyn kuchennych, Myślewice, mały pałacyk o parterze i dwóch piętrach, upodobane mieszkanie ks. Józefa Poniatowskiego, zaś przy ogrodzie botanicznym tak zwany Domek biały, w którym mieszkał król Stanisław August, zanim pałac główny ukończono, później za czasów pruskich zajmował go latem Ludwik XVIII, król francuzki, kiedy przebywał w Warszawie. *F. M. S.*

Łazienny order *(Knights of the Bath)*, starożytny order rycerski w Anglii, dziś znaczeniem trzeci w tym kraju. Po raz pierwszy nazwa *Rycerzy Łaziennych* pojawia się z okazyi koronacyi Henryka IV (1399 r.), który wtenczas zapewne order ten założył; początkowo istniała ceremonija zanurzania nowo mianowanych rycerzy w wodzie, ztąd i nazwa orderu powstała. Później królowie angielscy przyjęli zwyczaj mianowania kawalerów orderu Łaziennego przed koronacyją, przy ogłoszeniu pełnoletności księcia Wallii, z okazyi własnego małżeństwa lub jednego z członków rodziny królewskiej i przy wszystkich wielkich uroczystościach. Następna organizacyja orderu w r. 1725 składała się z wielkiego mistrza, 36 kawalerów *(companions)*, nie licząc urzędników, jako to: dziekana, strażnika regestrów, króla herbów i genealoga, sekretarza, mera pałacowego i herolda. Order dziś jest orderem zasługi wojskowej i ma trzy klassy, podług reorganizacyi księcia regenta w 1815 roku; do pierwszej klassy należą wielkie krzyże, których ogółem nie może być więcej nad 72 (z których 12 dla wysokich zasług w administracyi i dyplomacyi); do drugiej komandorowie, których może być tylko 180 (nie licząc zagranicznych); do trzeciej kawalerowie, mogący być oficerami armii, którzy poprzednio już otrzymali jaką oznakę zaszczytną. Liczba ich nie jest ograniczona. *F. H. L.*

Łaziska, wieś w powiecie Radomskim, posiada drutownię w 1825 r. założoną, 300 centnarów drutu rocznie dostarczającą; jest tu także i fryszownia tyleż żelaza produkująca. *A. Wiśl.*

Łaziwo, ob. *Leziwo*.

Łaźnia ob. *Kąpiel.*

Łaźnia, zwana inaczej *potnikiem, suchą wanną, kąpielą parową* znaną była jak w całej słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej tak i w ziemiach polskich. Najdawniejszy kronikarz ruski Nestor, w powieści swej o ś. Andrzeju apostole Rusi podaje (rozdz. VII), jak poszedłszy w górę rzeki Dniepru, przybył do Sławian, gdzie Nowogród leży. „Widziałem (mówi) rzeczy dziwne: banie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalają; zwlekają się do naga, polewają się ciepłą wodą i winnikami (ob.) się chwostają tak mocno, iż ledwie żywi wychodzą. Lecz wyszedłszy polewają się zimną wodą, która ich ożywia, i tak codzień czynią. Nikt zaś ich nie chwosta, tylko sami siebie.” Były to więc łaźnie właściwie parowe, które dotąd przetrwały i w Polsce przez kilka wieków były w powszechném użyciu. Miały wioski i najlichsze miasteczka swoje łaźnie. Stawiano łaźnie publiczne dla wygody uboższych. Ślad pierwszy łaźni publicznej w Warszawie mamy za Janusza Starszego, ks. mazowieckiego 1376 r. Z publicznych, panowie miejsca, pobierali dochody, stanowiąc opłaty łaziebne, które w miastach wolnych do gromady należały. Używanie łaźni za koniecznie potrzebne do utrzymania zdrowia u nas uważano. Marcin Gallus pisze o Bolesławie Chrobrym, że w bani łaziebnej często kąpieli parnej używał, a gdy czasem miał kogo z młodzieży poprawić i ukarać, brał go z sobą do cieplicy, gdzie nie żałując własnej ręki, ociąwszy dobrze rózgą młodzika i upomniawszy, z nowém odzieniem odprawiał. Z tego to zwyczaju wielkiego króla urosły dawne przysłowia: *Sprawić komu łaźnię*, t. j. skarcić lub ukarać; *Dać komu ścierkę po łaźni*, czyli ociąwszy pogłaskać. Władysław Jagiełło, wielki zwolennik łaźni, używał jej co trzeci dzień. *Witoldowej łaźni* pamięć w nazwie miejsca została: Litwini bowiem używali ich naśladując Ruś sąsiednią i Polaków. List Papieża Eugeniego IV pozwalał bratu Jagiełły, księciu Świdrygajle używać dla zdrowia nawet w niedzielę łaźni czego w dnie święte zakazywali duchowni. Kazimierz Jagiellończyk, często używał łaźni, jak Zygmunt I i Zygmunt August syn jego. Ale był to ostatni z królów polskich który łaźni używał. Siedmiogrodzianin Stefan Batory i Szwed Zygmunt III, nienawykli do parnych kąpieli, nie lubili łaźni. Utrzymywały się jednak łaźnie w kraju, lecz zwyczaj ten lud więcej podtrzymywał. W pamiętnikach XVI w. czytamy, że łaźnia publiczna był to budynek drewniany czyli izba na to przeznaczona, opatrzona piecem ulepionym z kamienia, w którym na ogień kładziono kamienie, a gdy te do czerwoności prawie rozpalone zostały, wodę na nie lano; z niej para osiadała na obnażone ciała i pot pomnażała. Łaźnie takowe puszczane były *łaziennikom* czyli balwierzom w dzierżawę, za umówioną opłatą. Łaziebnicy pociągani byli do płacenia poboru skarbowi publicznemu; ten w r. 1580 wynosił po gr 15. Urządzenia policyjne obowiązywały ich, aby w przypadku wszczętego pożaru szli z wodą do gaszenia ognia. Stan ich był niezamożny, dochody niewielkie, bo lud tylko ubogi łaźni używał; dali oni powód przysłowiu: *Obdarty jak łaziebnik.* Do ich stanu przywiązano pogardę, a prawo Saskie wyraża, że dawniej dzieci łaziebników do rzemiosła przyjmować nie chciano (*Saxon.* Tit. 187). W łaźniach, jak mówi Ł. Górnicki, niektórzy nacierali ciało gorzałką i mydłem albo maścią, na miejsca stłuczone i pobite stawiano bańki i sieczono się winnikiem. *(Dworzanin).* Przy zamkach panujących królów naszych i książąt stawiano łaźnie, panowie z przepychem i wytwornością je budowali. Dość jest przeczytać opis wierszem *Łaźni Pińczowskiej (Domy i Dwory* Ł. Gołębiowskiego, Warszawa, 1830 r.) aby mieć wyobrażenie o całym zbytku urządzenia łaźni. Od czasów

Zygmunta III, za przykładem zcudzoziemczałego dworu, panowie i szlachta zaniedbywali łaźni. Brak opieki nad ludem wiejskim i jego zdrowiem, zerwanie stosunków dawnych patryarchalnych, jak upadek miast i rozpojenie ludu, kmieci i mieszczan przez arendarzy, spowodowały zniszczenie łaźni po wsiach i miastach. Nie było komu czuwać i troszczyć się o ich utrzymanie, jakkolwiek uznawano w łaźniach potężny środek do utrzymania w czystości ciała, a tém samém i podtrzymywania zdrowia. W niedawnych dopiero latach po miastach pojawiają się na powrót łaźnie parowe. (O łaźniach ob. *Rozprawę* Fr. Siarczyńskiego: *Czasopism naukowy księgozbioru publicznego* imienia Ossolińskich, Lwów, 1828, T. I, Zesz. 2, str. 100, Ł. Gołębiowski *Domy i Dwory*, 1830 r. *K. Wł. W.*

Łaźniewski (Ignacy Karol), kaznodzieja jezuita, urodził się w Warszawie 1719 r., ukończywszy nauki u jezuitów, obrał sobie stan duchowny i był kapelanem arcybiskupa Gnieźnieńskiego, potém wstąpił do zgromadzenia jezuitów, prowincyi Mazowieckiej, a po odbyciu przepisanych studyjów w Wilnie, uczył w Warszawie teologii dogmatycznej i moralnej i razem był kaznodzieją odświętnym w kollegijacie ś. Jana, w końcu uczył teologii w Pińsku i był prefektem biblijoteki. Umarł po kassacie zakonu. Wydał z druku wiele kazań swoich własnych, tłomaczył *Massylijona*, i wiele innych. Ważniejsze z tych wyszły p. t.: *Zbiór wybranych kazań*, (Warszawa, 1742 i *Kazania Massylijona*, tamże, 1756). *F. M. S.*

Łaźniński (Franciszek), jenerał polski. Jako namiestnik kawaleryi narodowej w r. 1794, za przykładem Kopcia (ob.), na czele brygady Ukraińskiej, gdy Wyszkowski przerznął się przez Wołyń, Łaźniński otworzył sobie drogę przez Mołdawiję i Galicyję, i połączył się z Kościuszką w okolicach Połańca. Posunięty na stopień jenerała, należał do dywizyi Kołyski, i odznaczył się świetnie walecznością i poświęceniem w wielu krwawych bitwach. Po wzięciu do niewoli Kościuszki i rozejściu się armii Rzeczypospolitej, Łaźniński dostał się do Francyi, zkąd po ogłoszeniu amnestyi przez cesarza Pawła I, wrócił do ojczyzny, i w ostatnich latach życia zamieszkiwał w Warszawie. Umarł d. 3 Sierpnia 1819 r., uczczony przez wielkiego księcia Konstantego honorami wojskowemi przy pogrzebie. *K. Wł. W.*

Łazowski (Józef), doktor medycyny, był w służbie kompanii indyjsko-francuzkiej koło r. 1789 we Francyi i należał do konwencyi usługując ludzkości. Pisał dzieła w języku francuzkim, umarł w Paryżu za czasów Napoleona I.

Łazowski (Dobromysł Eugenijusz Łada), współczesny grammatyk, nauczyciel szkoły w Tarnowie w Galicyi, wydał z druku: *Grammatyka niemiecka* część I, (Tarnów, 1845); *Grammatyka języka polskiego*, (Kraków, 1848). Taż sama oparta na historycznym rozwoju. Dzieło konkursowe w skróceniu dla użytku niższych klass gimnazyjalnych i realnych; wyszła we Lwowie 1861. *Grammatyka skrócona języka polskiego*, (Kraków, 1848). *Początki grammatyki języka polskiego*, (Lwów, 1849). *Krótki rys grammatyki języka polskiego*, (tamże, 1849). *Przypisy do starożytnej literatury polskiej*, (tamże, 1861). *Pierwsze zasady grammatyczne języka polskiego*, podzielone na dwa lata nauki, (tamże, 1862). Wszystkie te prace, mianowicie początkowe, są od znawców cenione.

Łazowski (Korneli), współczesny nauczyciel gimnazyjum we Lwowie, wydał z druku: *Wypisy dla użytku klass niższych w ces. król. szkołach gi-*

mnazyjalnych, (Lwów, 1852 r., w 8-ce, 3 tomy, w wydaniu tego dzieła mieli także udział, A. Bielowski, Starzyński, Sartyni, Suchecki i T. Stroński.

Łazowski (Teodozy), biskup włodzimirski i brzeski, w XVII w., niezawodnie szlachcic polski, Rusin. Był najprzód jako świecki żonatym i miał dzieci. Po śmierci żony, poświęcił się stanowi duchownemu i w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta, został władyką chełmskim i bełzkim, widać po Nasianie (Wassyjanie?) o którym wspomina Pociej w dziełku *O dziesięcinach kościelnych na Rusi*, (str. 14.). Pasterz nieosobliwy, więcej sobą, jak zbawieniem owieczek zajęty. Chociaż przywilej królewski na biskupstwo włodzimirskie i brzeskie otrzymał Iwan Borzobohaty Krasieński, (ob.); jednakże gdy się długo nie wyświęcał, Łazowski *ad malam informationem Cancellariae*, wyrobił sobie drugi przywilej na to biskupstwo, lepsze od chełmskiego. Rozpoczął wtedy z Krasieńskim wojnę. Przewidując napaść, dobrze się Krasieński zabezpieczył, sam zamek włodzimirski zleciwszy do obrony synowi swemu Wasilowi, sekretarzowi królewskiemu, Łazowski zebrał znaczną siłę złożoną z konnych i pieszych z działami i rozmaitą bronią, miał zamiar zdobyć Włodzimierz. Wjechał do miasta 12 Września 1565 r. z oddziałem 200 konnych i 300 piechoty i żądał, żeby Wasil ustąpił dobrowolnie z zamku, na którym znajdowała się katedra. Kiedy mu odmówiono, Łazowski oddział swój powiększył do 2,500 ludzi zbrojnych i działa rozłożył na wałach miejskich, strzelał z nich do zamku i do katedry, sześć razy posyłał swoje wojska do szturmu, nakoniec nie widząc skutku, kazał podłożyć ogień pod zamek. Zginęło niemało ludzi, budynki i sama katedra ucierpiały. Wasil cały dzień wytrzymał szturm, ale w końcu musiał ustąpić, zostawiwszy zamek i wszystkie własności swoje zarówno jak i cerkiewne na łaskę losu. Na skargę Władyki Krasieńskiego, król wezwał napastnika przed swój sąd i posłał do niego szlachcica Jana Bogufała. Królewski posłaniec, wziąwszy z sobą kilku sług Krasieńskiego, przybył do Włodzimierza i oddał Łazowskiemu pozew. Ale zuchwały Władyka rzucił się z kijem w ręku na sługi Krasieńskiego. Kazał też ludziom swoim bić ich, wypędził z cerkwi i z zamku wołając: „gdyby tutaj był sam Borzobohaty, kazałbym go porąbać w kawałki i psom wyrzucić." Do posłańca królewskiego rzekł: „Strzeż się, żeby i tobie cóś równego się nie przydarzyło." Takim sposobem utrzymał się Łazowski we Włodzimierzu, nieprędzej przecież, aż w r. 1570 kiedy Krasieński musiał ustąpić przed nim na biskupstwo łuckie i ostrogskie, w r. 1570. Nie pierwszy raz i nie ostatni były takie publiczne napaści ze strony władyki. Prowadził wojnę na gościńcach ze swojemi nieprzyjaciołmi. Raz napadł z tłumem służby na Piotra Łysakowskiego, Teodora i Siemiona Staweckich, „rajtarskim obyczajem," złupił ich i własną ręką ranił Łysakowskiego (1569). Drugi raz zbrojnie naszedł Hulewiczów w ich włości (1573). Miał o to kryminalne sprawy po grodach włodzimirskim i łuckim. (Dokumenta drukował Iwanyszew). W zarządzie biskupstwa postępował też Łazowski zbyt samowolnie, rozposażał mianowicie dobra duchowne, do czego nie miał prawa. Znamy wprawdzie jedno tylko rozporządzenie na tej drodze, ale które świadczy przeciw niemu. Bojarowi władyctwa włodzimirskiego, szlachetnemu Tymofejowi Wasilewiczowi dał wiecznością wieś cerkiewną, należącą do katedry, Fedorowiec, z pięcią osiadłymi ludźmi i trzema puściznami. Król zaraz to nadanie na sejmie Warszawskim w r. 1572 potwierdził Wasilewiczowi, chociaż wyznał „że nie miał i nie ma mocy, krom woli i wiadomości naszej nikomu majętności duchownych panowania naszego na wieczność rozdawać" (*Akty Zap. Ross.* III. str. 159). Nie był wielkim skrupulatem władyka co do za-

chowywania praw kanonicznych. Przyjaciel kniazia Kurbskiego dał mu rozwód z drugą żoną księżniczką Maryją Holszańską, „nie według pisma Bożego, i praw świętych ojców" przez co upoważnił trzeci jego ślub nieprawny z Alexandrą Siemaszkówną. W te sprawy aż król Stefan wdawać się musiał żeby strony pogodzić pod względem majątkowym (*Akty*, tamże, III. 229). Obecny był w Milanowiczach Łazowski jako świadek, przy testamencie kniazia 5 Czerwca 1581 (Iwanyszew, *Życie kniazia*, K. I. str. 200). Król Stefan starał się naprawić złe jakie wynikło w cerkwi z Łazowskiego przez dodanie mu zacnego koadjutora, 23 Grudnia 1579 r.; mianowany został na tę godność z prawem następstwa Melecy Bohuryński Chreptowicz (ob.). Jednakże koadjutor mało przeszkodzić mógł marnotrawstwu. Miał Łazowski córkę ze swego małżeństwa, wydał ją za mąż za Michała Dubnickiego, wójta włodzimirskiego. Na stare lata opuścił się zupełnie i pozwolił zięciowi rozrzucać skarby cerkiewne, niszczyć dobra, rozdawał je własnością na prywatne, z ewangelij w które obyczajem ruskim zapisywano rozmaite zapisy dla cerkwi, wyskrobywał co wypadło. Duchowieństwo skarżyło się, chciało rozpocząć nawet sprawę z władyką, ale Łazowski zabronił mu tego i owszem kilku kapłanów obił kijem. Sprawy należące do sądu cerkiewnego, zawsze namiętnie sądził na nic nie zważając. Chreptowiczowi ustąpił rad nie rad rządu, ale dóbr nie chciał oddawać i koadjutor musiał mu napisać świadectwo, że wszystkie dobra duchowne wypuścił władyce w dzierżawę dożywotnią, za co z góry odebrał raty dzierżawne (25 Kwietnia 1580 r.). Takim sposobem aż do śmierci został się Łazowski przy majątkach. Przed śmiercią, za radą księcia Kons. Ostrogskiego, miasteczko Ozierany i 11 wiosek, przeznaczył na podniesienie katedry włodzimirskiej, założenie przy niej szpitala i szkoły, część dochodów miała iść na dwóch kaznodziei. W szkole miał być bakałarz nauczyciel grecki i słowiański. Łazowski umarł r. 1588. *Jul. B.*

Łazy, w języku leśnym, miejsca nizkie lub bagniste, gdzie rosną rozmaite chrusty, a szczególniej *wierzba łozina*. Łazy w jesieni i na wiosnę bywają wodą zalane. W dawnej polszczyźnie, łazami zwano miejsca wycięte po lesie, które na wiosnę wypalano, a następnie orano pod zasiew.

Łazy, folwark w dobrach Międzyrzeckich, w powiecie Radzyńskim położony, niegdyś do Konstantego Czartoryskiego należący, a którego staraniem włościanie tutejsi pierwsi niemal w całym kraju oczynszowani zostali. Co więcej oddano im i dworskie grunta w dzierżawę gromadną. Gromada więc utrzymywała sobie administratora, pisarza i ekonoma nad któremi miała zwierzchni dozór. Szło to nader pomyślnie przez lat kilka, lecz gdy dochody przyczyniły się do wzrostu bogactwa włościan, takowi zaczęli oddawać się próżniactwu, pijaństwu, a ztąd raty dzierżawne zalegały, gospodarstwo upadało i administracyja dóbr odebrała folwark. Niefortunny ten koniec tak pięknego przedsięwzięcia przypisać należy brakowi oświaty u włościan. *A. Wiśl.*

Łażecznikow (Jan), współczesny romansopisarz rossyjski, urodzony roku 1792, w gubernii Moskiewskiej. W r. 1812 wszedł do wojska. W roku 1820 drukował w Petersburgu *Zapiski oficera*. W r. 1820 mianowany dyrektorem gimnazyjum penzeńskiego; po trzech latach, na takąż posadę do Kazania przeniesiony. Po r. 1831 był dyrektorem gimnazyjum, a potém wice-gubernatorem w Twerze. Z pism jego największy miały rozgłos, romanse historyczne; pierwszy z nich pod tytułem: *Ostatni Nowik*, w 4-ch tomach ukazał się w 1831—32 r. Nowik, w dawnej hijerarchii dworskiej, przed reformą Piotra I, oznaczał pazia. Rzecz dzieje się w drugiej połowie XVII wieku

w Inflantach, a które autor przed napisaniem romansu, zwiedził wzdłuż i wszerz drogami po większej części ubocznemi. Romans ten miał kilka wydań i przełożony był na język niemiecki. W polskiém czasopiśmie *Światowid*, w Warszawie pod redakcyją K. Krupskiego wydawaném, drukowany był ustęp z tegoż, pod tytułem: *Dolina trupów* (1835, tom I, str. 173). Drugim z kolei romansem historycznym był *Dom z lodu*, z epoki cesarzowej Anny Iwanówny i jej wszechwładnego ministra Birona (tomów 4, Moskwa, 1835; drugie wydanie 1838, przełożony na język niemiecki). Po nim nastąpił *Bisurmanin*, którego treść wzięta z czasów wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III (tomów 4, Moskwa, 1838; wydanie drugie, tamże, 1847); przekład angielski przez p. Schau, wyszedł w Ameryce. Prócz tych romansów napisał kilka dramatów, jak np.: *Chrystijern II*, *Gustaw Waza*, wierszem: *Żyd*, prozą i t. d. Zbiór pism Łażecznikowa w 8-iu obszernych tomach, wyszedł w Petersburgu, 1858 r. Do najnowszych prac tego pisarza należy romans, pod tytułem: *Przed niedawnym czasem* (tomów 4, Moskwa, 1862). *J. Sa...*

Łącki (Maciej), kanonik krakowski, od r. 1547 archidyjakon gnieznieński, scholastyk kujawski i dziekan łowicki, kanclerz przy kilku arcybiskupach gnieźnieńskich, dla biegłości w prawie i nauki szacowany od wszystkich. był także rektorem akademii krakowskiej. Umarł w r. 1557 mając lat 51, pochowany na zamku w kościele gdzie ma dotąd nagrobek. *F. M. S.*

Łącki (Tomasz), teolog, jezuita, urodził się w Płocku 1661 r., do zakonu wstąpił na Litwie 1677 r., uczył w szkołach miejscowych, był kaznodzieją towarzyszem magistra nowicyjuszów lat 9. Potém rektorem w Pińsku, Łomży i prepozytem domu professów wileńskich. Umarł w Wilnie 1729 r. Wydał z druku wiele dzieł religijnych, katechizmów, tłómaczył dzieła Rodrigueza z hiszpańskiego i t. p. Z tych ważniejsze są: 1) *Iskierki ognia czyscowego na oświecenie wiernych* (Warszawa, 1726; in 4-to). 2) *O postępowaniu w doskonałości i cnotach zakonnych w. ks. Alfonsa Roderycjusza S. J.*, na polski język przetłómaczone (Wilno, 1726, tomów 2, in 4-to; przedrukowana 1764 r. tamże, tylko 1-sza część, po trzeci raz wydane w Grodzisku 1862 r., in 8-vo, w 3 częściach). 3) *Katechizm albo nauka o wierze, nadziei, miłości* i t. d. (Wilno, 1733, dzieło pośmiertne, przedrukowane tamże, in 8-vo, 1748 roku. *F. M. S.*

Łącki (Adam Saryjusz), herbu Jelita, kasztelan sandomierski z czasów Stanisławowskich. Urodził się r. 1720. Służył ojczyznie w ziemi Opoczyńskiej, najprzód jako cześnik, potém od d. 9 Lipca 1757 r. jako podstoli. Był i w wojsku koronném. Za przywilejem hetmana polnego koronnego Rzewuskiego w Podhorcach otrzymał chorągiew w regimencie dragonii i stopień oberstlejtnanta, czyli podpółkownika po ustąpieniu kapitana Michałowskiego (d. 15 Kwietnia 1760). Deputat sandomierski na trybunał koronny w r. 1760—61 pod laską Ant. Jabłonowskiego, którego często zastępując i w pracy i w etykiecie, dawał bale. W ciągu tegoż trybunału półkownikiem regimentu u hetmana polnego (d. 21 Maja 1761), (*Sygill.* ks, 29, fol. 287). Dostał również wtenczas od podskarbiego Wessla w nadzór komorę krakowską ceł Rzeczypospolitej i składów winnych (d. 23 Lipca 1761). Posiadał ten urząd wprzódy, ale Wessel podskarbstwo objąwszy potwierdził go z obowiązkiem, żeby z substytutem swoim wykonał zwykłą pisarską przysięgę przed superintendentem, żeby membran skarbowych z innych komor nie brał i remiss nie wydawał, ani expedycyj na inne komory nie przenosił, sam miał zjeżdżać do Krakowa za każdą ważniejszą expedycyją. Pisarstwo to komory dobry Łąc-

kiemu dochód przynosiło. W Kwietniu 1762 r. obrany jednym ze czterech kandydatów do podkomorstwa sandomierskiego nie utrzymał się (*Kur. warsz.* nr. 34). Poseł na sejm 1762. Na sejmie koronacyjnym d. 11 Grudnia 1764 r. stolnik i w dwa miesiące potém na posłuchaniu u króla d. 19 Lutego chorąży opoczyński (*Wiadomości warszawskie*). Jeden to z gorliwych stronników Stanisława Augusta, jego jurgieltnik, popierany całym wpływem dworu. Wszedł dla króla do konfederacyi radomskiej i konsylijarzem jej z sandomierskiego posłował na sejm nadzwyczajny i delegacyjny w r. 1767—8, przyłożył się do gwarancyi. Mamy list królewski z d. 3 Lipca 1767 roku w którym prosił Stanisław August, żeby wspierał jego zamiary na sejmie. W czasie tej delegacyi dla powagi mianowany kasztelanem czechowskim d. 16 Stycznia 1768 r., przysiągł zaraz na krzesło d. 21. Na drugim sejmie delegacyjnym rozbiorowym w r. 1772 wybrany w liczbę delegatów, należał do układów z mocarstwami. Zasługi, względem króla, ale nie względem ojczyzny położył tu znakomite, bo sypnięto tu na niego gradem łask i dostojeństw; d. 20 Grudnia 1773 kawalerem orderu ś. Stanisława. Kasztelanem sandomierskim został d. 20 Marca 1774 r., chociaż delegacyja uprzedzając życzenia królewskie, podawała do tego krzesła Szydłowskiego, kasztelana żarnowskiego (*Protokół, zagajenie trzecie*, str. 139—49); tegoż dnia otrzymał chorągiew pancerną po śmierci Wielopolskiego, wojewody sandomirskiego (*Sygil.* ks. 32). Później przy rozdawaniu dóbr narodowych, dostały się Łąckiemu Godów, Komaszyce, Wola Komaska, połowa Puszni i Ruda Maciejowska w Lubelskiem (d. 15 Września 1774). Były to dobra pojezuickie, płacił z nich dzierżawy na fundusz edukacyjny tylko złp. 11,972 gr. 6. Był też mianowany członkiem komissyi rozdawniczej w r. 1774 która rozposażała funduszem edukacyjnym. Nareszcie konstytucyja w r. 1775 wyznaczyła mu dożywotniej pensyi 20,000 złp. pod pozorem, że „krzesło kasztelanii sandomierskiej przez zakordonowanie dóbr Witkowice do tegoż krzesła należących, z całej zupełnej ogołocone jest intraty” (*Vol. leg.* VIII, 214). Wzywany też był do rozmaitych komissyj z tego sejmu, jak np. do sprawy Brześcia litewskiego, do przejrzenia projektu regulaminu wojskowego, ułożonego przez komissyję wojny. Zabierał głos przeciw ustanowieniu rady nieustającej, bo ze względów skarbowych i prawnych, rada ta mogła szkodzić obywatelom; czego król nie potrafił, usuwała przewagę senatu. Cała ta mowa Łąckiego drukowana jest w *Protokule delegacyi* (z d. 22 Kwietnia, t. III, 196). Kiedy zaś przeciw dowodzeniom Łąckiego wystąpili trzej ambasadorowie, mówiąc że ustanowienie rady jest artykułem traktatu z mocarstwami, kasztelan cofnął się zapewniając, że „tylko do ulepszenia niektórych punktów mówił.” Był dalej Łącki za okazaniem względów stanowi duchownemu w przedmiocie zniżenia stopy procentowej od summ kościelnych (d. 14 Czerwca 1774). Wyznaczony do ocenienia projektu co do podatkowania na wojsko (17 Września). Na sejmie Mokronoskiego był Łącki delegowanym z senatu do komissyi likwidacyjnej (*Dyjaryjusz.* str. 89). Po sejmie Łącki był członkiem komissyi boni ordinis w Sandomierzu pod prezydencyją Macieja Sołtyka, wojewody (1780). Miał dobra własne Skotniki w Sandomierskiém. Generałem-lejtnantem wojsk koronnych mianowany d. 6 Stycznia 1777 (*Sygill.* ks. 34). Rotmistrzostwo kawaleryi narodowej trzymał aż do śmierci. Miał i order Orła białego. Chorował niebezpiecznie w Warszawie w początku 1784 r. i król wysyłał do niego rozporządzeniem urzędowém gród do przyjęcia ostatniej woli (d. 27 Stycznia). Ale umarł kasztelan dopiero d. 29 Lipca 1784 r. w Warszawie, żył lat 64, pochowany

u kapucynow. Oryginały nominacyj kasztelana, z których tu daty wypisaliśmy, były w biblijotece Sulgostowskiej Swidzińskiego. *Jul. B.*

Łąckie, tak zwane dwa jeziora w królestwie Polskiem, położone w gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, w gminie i wsi Łącku. Jedno rozległe morgów 120, głębokie od 11 do 25 stóp, od strony północnej i wschodniej opasane jest wzgórzami lasem porosłemi, z innych stron pole otwarte; drugie na przestrzeni 73 morgów rozlewające swe wody, łączy się z powyżej opisanem jeziorem przez kanał stósownie poprowadzony. Trzecie jezioro tej samej nazwy w gub. Płockiej, pow. Lipnowskim, w dobrach Łąck; rozległe 50 morgów głębokie stóp 50.

Łączna, rzeka w królestwie Polskiém, wpada pod Bzinem z prawej strony do Kamiennej, a bierze początek we wsi Łączna; płynie z południa ku północy. Nad rzeką tą stoi piec wielki w Rejowie, wydający do 32,000 centnarów i gisernia czyli odlewnia. Są oprócz tego fryszerki: Ostojów, Ogonów, Jędrów, Berezów, Baranów, w Pstrążnicy kuźnia.

Łącznik, tak w składni grammatycznej nazywa się słowo, jako łączące rzecz zdania z jego opowiednikiem. Właściwie łącznikiem takim jest tylko słowo rzeczowne *być;* ponieważ zaś i każde inne słowo da się rozłożyć na *być* i na imiesłów, np. *Bóg stworzył świat,* zamiast: *Bóg był tworzącym świat* przeto każde też uważaném być może za łącznik.—*Łącznikiem* nazywa się także znak pisarski (-), używany już to przy rozdziale wyrazów podług syllab na końcu wiersza, już też przy niektórych złożeniach, które niezupełnie w jeden zlewają się wyraz, np. *Bóg-Człowiek.* *F. H L.*

Łącznowski (Jakób), wierszopis, satyryk polski, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, zostawił pomiędzy innemi bardzo ważne do historyi obyczajów dziełko p. t.: *Nowe zwierciadło dla niewiast modnie się ubierających,* (b. m. dr., 1678 r., w 4-ce; wydanie drugie, 1682 r.). Jest to satyra wystawiająca obraz strojów ówczesnych. Szydzi w niej autor bardzo dowcipnie ze zbytków w strojach naszych niewiast. *F. M. S.*

Łączyński (Jan), znakomity prawnik polski w XVI wieku, pochodził z rodziny mazowieckiej, męztwem, odwagą i poświęceniem się dla kraju sławny. Sam był burgrabią, pisarzem grodzkim krakowskim i przemyskim, sekretarzem królewskim. Mąż wielkiej nauki i w prawie polskiém biegły. Królowie używali go do swoich sądów zadwornych. Zasiadał także w trybunałach. Konstytucyją 1589 mianowany był do korrektury praw koronnych. Zostało się ponim obszerne i ważne dzieło, p. t.: *Compendium sądów króla jemci prawem koronnem na dwie części rozdzielone* (1594 r., in folio), które tłomaczył na język łaciński Daniel Tornai. Rękopism tłomaczenia jako i oryginał polski znajdował się w bibliotece Załuskich, kopie zaś tychże posiada biblioteka gdańska i miał J. W. Bantkie. *F. M. S.*

Łączyński (Andrzej), podkomorzy nowogrodzki, pierwej w regimencie ojcowskim pułkownik, potém usarz chorągwi króla Jana III, o którym And. Max. Fredro to chlubne dawał zdanie: „że najpierwsze w senacie krzesła o niego ubiegaćby się powinny.” Statysta zawołany; z sprawiedliwości w trybunałach, powagi na sejmach, ludzkości osobliwszej, w życiu powszechnie znany i wzięty, wymową łagodną wszystkich serca sobie ujmował.

Łączyński (Ludwik Kazimierz), dyplomata, polak, w służbie rossyjskiej. Szlachcic z Łęczyckiego, herbu Nałęcz. Jego dziadek Hieronim był horążym kijowskim, ojciec Felicyjan stolnikiem łęczyckim, matka z domu Lasocka, podkomorzanka zakroczymska. Braci miał czterech, wszyscy piastowali urzędy

w ziemi gostyńskiej, różańskiej i warszawskiej, jeden słynął jako uczony. Ludwik przypadkiem zabłądził w dalekie strony od ojczyzny. Było to w czasie wojny szwedzkiej, już po traktacie altransztadzkim. Piotr Alexiejewicz car popierał wtedy w Polsce stronnictwo obojętnych, na którego czele stali prymas Stan. Szembek i hetman Sieniawski. Poznał gdzieś Piotr w czasie swoich pochodów przez Polskę młodego Łączyńskiego i polubił go tak mocno, że w r. 1707 wszedł nie namyślając się Łączyński do jego służby i zostawił braciom dostatnią fortunę w Gostyńskiém. Był sekretarzem u cara i pojechał z nim do Moskwy, potém został szambelanem. Piotr był tak kontent z jego wielkiej roztropności i rozsądku, że go począł używać na drodze dyplomatycznej. Przy Andrzeju Matwiejewie wysłał go najprzód do Anglii, potém do Austryi. Kiedy tak Łączyński się zaprawił do robót dyplomatycznych, mianował go Piotr rezydentem najprzód w Gdańsku, potém w Warszawie, nareszcie w Berlinie i w Kassel. Z tego ostatniego stanowiska jechał Łączyński jako poseł pełnomocny do cesarza Karola VI, celem zawarcia wiecznego pokoju, dworów wiedeńskiego i petersburgskiego: pokój ten podpisał Łączyński imieniem Piotra w r. 1721 i odtąd przesiedział w Wiedniu na poselstwie długie lata, bo i następcy Piotra utrzymali go na stanowisku. Miał wtedy udział w rozwiązaniu sprawy Polski w czasie bezkrólewia po Auguście II, kiedy sprzymierzone z sobą dwory wystąpiły wspólnie przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu. Był dyplomatą bardzo zręcznym i gorliwym, dla tego 30 lat ciągle przesiedział w Wiedniu. Otrzymał order Alexandra Newskiego, został radcą tajnym, *consiliarius intimus*. Umarł w Wiedniu 28 Listopada 1751 r. (*Kurjer polski*, str. 796). Względem pozostałego po nim majątku wypadły: „dyspozycyje imperatorowej" Elżbiety datowane w Moskwie 11 Listopada 1753 roku, przyznające ją synowcom rodzonym. Musiał o to nastąpić spór pomiędzy rodziną w Polsce, bo na sejmie delegacyjnym w r. 1768 uchwalono konstytucyję pod tytułem: „sukcessyja urodzonych Łączyńskich," w której Rzeczpospolita oświadczała, że zagraniczne sukcessyje nie podlegają prawu polskiemu i pozyskanie ich należy od wyroków cudzoziemskich sądów. Sejm dla tego chciał, żeby „dyspozycyje imperatorowej" nie były naruszone. Jedynie co do wyroków krajowych, potém wypadłych, tranzakcyje i komplanacyje względem całego majątku, dobrowolnie zaszłe pomiędzy spółspadkobiercami, miały zostać w swojej mocy (*Vol. Leg.* VII, 814). Widocznie więc do majątku po Łączyńskim więcej się w Polsce znalazło osób, więcej było synowic, jak synowców. Konstytucyja zaś miała na celu zaspokoić tylko spadkobierców wyznaczonych przez „dyspozycyję." *Jul. B.*

Łądka, sztuka drzewa poziomo leżąca na wierzchu słupów stawidłowych w upuście rozmaitej długości, od 8—12 cali gruba.

Łąg, łęg, ług, miejsce nizkie przy rzece, które na wiosnę występująca woda z rzeki zalewa; pokryte dębami, olszą, brzozą, świerkiem, łozą, iwą i t. p. i wysoką trawą zarosłe. W takich miejscach bywają wyrabiane *łęgowe* łąki do koszenia trawy. W Podlaskiém *łąg* znaczy pastwisko nad rzeką, a *ług* miejsce nizkie, zalewane deszczem, gdzie moczą konopie.

Łąka. Pod tym wyrazem rozumiemy ziemię, której głównym produktem są trawy i koniczyny lub inne rośliny pastewne. Odróżniamy łąki sztuczne i naturalne. Łąki sztuczne, będące główną podporą gospodarstwa płodozmiennego, są pola zasiane roślinami pastewnemi, które służąc przez pewną liczbę lat za pastwiska lub do zbioru siana, następnie zorane i uprawione zasiewają się innemi ziemiopłodami. Łąki naturalne, są grunta stale przeznaczone do

wydawania traw, które skoszone i wysuszone na wiosnę wydają siano, a w jesieni tak zwany potraw. Łąki naturalne dzielą się rozmaicie, a mianowicie na ciepłe i zimne, suche i mokre. Ciepła łąka wcześnie na wiosnę pokrywa się trawą i prędzej wydaje zbiór; na zimnej zaś późno i zwolna trawa rośnie, a zazwyczaj zimne łąki są mchem i kępami zapchane. Na ciepłych łąkach rośnie cienka, gęsta i żyzna trawa razem z koniczyną, na zimnych zaś gruba i ostra trawa. Na bagnistych, które już przez to są zimne, że ciągle mokre, rośnie tylko mech i ostra trawa. Pierwszym warunkiem wszelkiego ulepszenia łąk jest, aby były równe i aby miały odcieki. Jeśli łąka nie ma odcieku, natenczas grunt łąki jest miękki, bydło wydeptuje doły, skutkiem tego wzmagają się kępy, w dołach zbierają się szkodliwe kwasy i tym sposobem musi się stać łąka zimną, przy najlepszém usposobieniu ziemi; mech się puszcza i cała łąka za nic, ledwie że służy jako nędzne pastwisko. Na suchych, wysokich łąkach krety podnoszą liczne kępy ziemi, te kępy powinny być co wiosna rozrzucone i byłyby zarazem lekkim nawozem, tłumiącym mech i inny zarost szkodliwy. Można to uskutecznić broną. W wydoskonalonych gospodarstwach bronują co rok łąki na wiosnę, skoro tylko obeschną. I to jedno już jest w stanie powiększyć znacznie zbiór siana. Prócz brony używają na łąkach Skaryfikatora (ob.), który krając łąkę, rośliny porusza, mech tępi i kwasy niszczy robiąc przystęp powietrza. Chcąc mieć należyty pożytek z łąk, niedosyć jest owe zrównać i bronować, ale trzeba także użyzniać. Ciepłe i suche łąki łatwo do obfitszego plonu doprowadzić można, jeśli położenie ich jest takie, że można je wodą oblewać; natenczas sprowadza się wodę na łąki większemi i mniejszemi rowkami i to pierwszy raz na wiosnę, skoro trawa porastać zaczyna, drugi raz po pierwszym zbiorze; a za każdą razą trzeba naprzemian kilkakrotnie wodę puścić na łąki i znów zatrzymać. Jeżeli nie można nawadniać łąk, trzeba je od czasu do czasu pomierzwić krótką mierzwą. Gdyby się tej użyło z pod inwentarza, zrobiłoby się uszczerbek roli, a więc trzeba dla łąk robić komposty z ludzkich odchodów, z gnoju od ptastwa, z popiołu i z wszystkich nieczystości podwórnych, mieszając to wszystko z tłustą ziemią. Takie komposty są lepsze dla łąk niż zwyczajna świeża mierzwa z tego względu, iż tu mierzwiące części już się rozpuściły i nie ulatniają się w powietrze. Do użyznienia łąk służy także skutecznie gnojówka, lekki nawóz popiołu lub w większej ilości marglu. Popiół rozrzucać należy na wiosnę, skoro łąka już obeschła. Popiół i margiel ogrzewa łąkę, udziela pożywnych soków, budzi roślinność traw i koniczyny, a głównie mech niszczy. Na łąkach zaś zimnych i sapowatych, wszystkie te sposoby użyzniania są skuteczne, tylko nie oblewy, które tu właśnie tém więcej zepsułyby łąkę. Przeciwnie przy łąkach zimnych i sapowatych pierwszą jest potrzebą, aby za pomocą dobrze zastosowanych rowów ściągnąć wszelką wodę; następnie, aby przez nawóz marglu ogrzać i udychtować łąkę, wydobyć kwasy, wytępić mech i wskrzesić rośliny i trawy; tym sposobem poprawi się łąkę na zawsze, z której najlepsze zbierać będzie można siano. Zamieniwszy w ten sposób zimną i sapowatą łąkę na ciepłą, chcąc mieć z niej obfity plon, trzeba i tu potém podsycać żyzność kompostami jak na ciepłych łąkach. To jedno wszakże trzeba mieć na uwadze, że margiel można na łąkę w jesieni i na wiosnę nawozić, jednakże nie wtenczas kiedy woda na łące stoi, bo margiel musi wyschnąć i powietrzem się przejąć, skoro wywrzeć ma swe skutki. Chcąc siać trawę na łąkach w celu ulepszenia ich, trzeba siać wyczyniec łąkowy *(Alopecurus pratensis);* zazwyczaj sieją z koniczyną tylko Tymoteusza trawę. Według instrukcyi urzą-

dzenia dóbr rządowych w królestwie Polskiém z roku 1818, dla wyróżnienia szczególnych przymiotów i własności podzielono łąki na cztery klassy, to jest: „do I klassy, liczą się te łąki, które niżej pól leżą i pewny rodzaj pognojów z pól wyższych przez ściek wody otrzymują. Łąki te wydają pożywne i zdrowe siano do 10 centnarów z morga. Do tej klassy należą także łąki leżące na pięknych równinach, które dla swej płodności i położenia koniczynę i trawę z innemi dzikiemi ziołami, dobremi do karmu bydła pomięszaną, równie obficie, bo do 10 centnarów z morga, siana wydają. — Do II klassy należą łąki blisko wód położone i częstym wylewom podlegające, albo te które ze swego położenia nie mogą być zupełnie osuszonemi i z tej przyczyny lubo wiele, bo równie do 10 centnarów siana z morga, lecz mniej pożywnego wydają. Łąki te nie mogą być tak wysoko anszlagowane jak klassy pierwszej. — III klassa obejmuje łąki, które są za suche *(trocken.)* i te lubo dobre jednakże w małej ilości, wydają siano. — Klassa IV, zawiera albo łąki leśne albo błotniste, które po części wiele lecz kwaśnego, grubego i innego dla bydła nie pożywnego wydają siana.”

Łąki, w dawnych Prussach królewskich, województwie Chełmińskiem, tuż za wałami Nowegomiasta położona wieś i że należała do starostwa bratyjańskiego, zwana także *Łąki-Bratyjańskie.* W tutejszym klasztorze reformatów, fundowanym 1624 r. przez Pawła Działyńskiego, wojewodę pomorskiego, znajduje się cudami słynący obraz N. Panny, ozdobionej koroną 1752 r.

Łąkie, w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, przy samém ujściu rzeki Zgłowiączki do Wisły, w leśnictwie rządowém Włocławek znajdujące się jezioro, rozlewa swe wody na przestrzeni 14 morgów.

Łechtaczka *(Clitoris)* część do składowa organów rodnych niewieścich, ob. *Rodne części* albo *organa.*

Łechtanie, jest to właściwe, w niższym stopniu przyjemne, w wyższym zaś dolegliwe, do swędzenia zbliżające się nieco uczucie, wzbudzane zwykle lekkiém dotykaniem nerwów skórnych. Temu uczuciu towarzyszą zwykle pewne mimowolne ruchy, należące do rzędu tak zwanych odruchów (ob.) czyli ruchów zwrotnych. Dawniej mniemano, że łechtanie jest głównie skutkiem właściwego lekkiego dotykania skóry, mającego dotkliwiej pobudzać nerwy, niż wrażenie silne. Później atoli przekonano się, że tutaj jest przeważnie czynną ustawiczna zmiana w natężeniu pobudzania nerwów; można bowiem także wzniecić to uczucie u drugiej osoby, tłocząc silnie i szybko końcami palców coraz inne miejsca skóry, jak naprzykład uda. Natężenie tego uczucia, jak i towarzyszącego mu odruchu, zależy od większej lub mniejszej pobudliwości układu nerwowego, opierającej się na składzie jego części, od rozgałęzienia nerwów i od pokrywającej jej powłoki, jako też i od tego, czy świadomość schodzi się z pojedynczemi zmianami natężenia podniety, lub je nawet wyprzedza. Dla tego to można dać się łechtać drugiej osobie aż do wzbudzenia w sobie śmiechu, gdyż wtedy dochodzi do naszej świadomości tylko całość złożonego wrażenia, a nie jego pojedyncze szybkie, niespodziewane zmiany, ale nie można tym sposobem w sobie samym wzbudzić śmiechu, albowiem wykonywując owo zmienne draźnienie nerwów, wie się naprzód o każdej pojedynczej zmianie wrażenia. Dłużej trwające łechtanie wywołuje u osób draźliwych stan kurczowy nerwów tak zwanych dowolnych mięśni, jak np. przepony, objawiający się śmiechem kurczowym, lub innych mięśni, wyrażający się powszechnemi drzeniami. Najczulsze na łechtanie miejsca są:

dłoń ręki, skóra pod pachą, pod kolanem i na podeszwie. Kobiety i dzieci ulegają więcej temu uczuciu niż dorośli mężczyzni. Niektóre indywidua są nadzwyczaj czułe i takie noszą nazwę „łechczywych.” Długo trwające łechtanie zwłaszcza podeszew, może nawet śmierć sprowadzić, przez gwałtowne pobudzenie nerwów i wynikające ztąd konwulsyje. Używają łechtania w celach lekarskich, drażniąc chorągiewką od pióra pewne miejsca błony śluzowej, w celu wywołania odruchów w odpowiednich grupach mięśni. Łechtanie błony śluzowej nosa sprawia kichanie, drażnienie lekkie błony śluzowej krtani pobudza do kaszlu, a lekkie dotykanie gardzieli wywołuje wymioty. Odruchy tym sposobem wywołane, sprawiając silne wzruszenie, mogą u pozornie zmarłych obudzić oddychanie lub wyrzucić z dróg powietrznych albo przełyku obce ciała, które dostawszy się tam przypadkiem, zagrażają śmiercią, a nawet w razie naglącym wydalić połknięte trucizny. *S. S.*

Łek, rzeka w królestwie Polskiem, początek ma w Prusach; wchodzi, w granice królestwa koło wsi Bogusze, przerzyna cały powiat Augustowski w kierunku od północy ku południowi i pod Goniądzem wpada z prawej strony do Biebrzy. Przyjmuje w siebie pod Czyżewem rzeczkę Jegrznią.

Łekno, w dawnem województwie Gnieźnieńskiem, obecnie w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wągrowieckim nad jeziorem tegoż nazwiska położone miasteczko. Roku **1383** w zamieszkach wielkopolskich spalone zostało przez ludzi Grzymały z Oleśnicy kasztelana kostrzyńskiego i wojsko kasztelana brzeskiego. Obecnie znajduje się w prywatnem posiadaniu. W roku **1837** ludność ogólna nie wynosiła jak **431** głów. Odbywa się tu **4** jarmarki w roku kramne tudzież na konie i bydło. Odległe od Wągrowca mil $1\frac{1}{4}$ od Bydgoszczy **9** a od Poznania $8\frac{1}{2}$.

Łekno, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części zachodniej powiatu Wągrowieckiego.

Łempicki (Jakób), sekretarz koronny, doktor obojga prawa, urodził się w Łempicach z ojca Wojciecha, herbu Junosza, nauki odbył w kraju i zagranicą gdzie otrzymawszy stopnie uczone, obrał sobie stan duchowny; był kanclerzem u arcybiskupa Karnkowskiego, sekretarzem królewskim, kanonikiem krakowskim od r. **1603** i Gnieznieńskim, dziekanem łęczyckim, protonotaryjuszem apostolskim, opatem Lubieńskim. Człowiek uczony, w językach obcych biegły, mianowicie w łacińskim, jemu też powierzaną była korrespondencyja z postronnemi monarchami. Umarł w r. **1608** wieku swego **55,** jak utrzymuje Starowolski *in Monum. Sarm.* i Łętowski *katal.*, lecz w aktach *Metryki koronnej* jeszcze w r. **1613** występuje tenże Jakób jako dziekan łęczycki, kanonik krakowski, sekretarz królewski w pewnych zapisach familyjnych, data więc jego śmierci jest mylna i może zamiast **1608** roku powinno być **1618** roku. *F. M. S.*

Łempis, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Berzniki położone jezioro, rozległe morgów $48\frac{1}{2}$.

Łenczyńska Rudnia, na Wołyniu o ćwierć mili odewsi, osada wolnych ludzi o dziesięciu chatach z **26** mężczyzn i **23** kobiet złożona. W **1733** r. naczelnym rudnikiem był Piotr Sobczyk, który płacił arędy zł. **320** z dodatkiem półtora woza żelaza giętkiego i dwa kamienie do chust. Rudnia ta jest czynną i dzisiaj, płaci dziedzicowi do **700** zł. czynszu, wyrabia nasoszniki, radła, podoski i tym podobne narzędzia zwyczajne rolnicze, które sąsiednie miasteczka zakupują. Rudy jednak żelaznej bardzo tu już mało i piec zasila się braną z okolic Tynnego. *T. S.*

Łepkowski, (Ignacy) jezuita, teolog i wierszopis. Urodził się 1722 r., do zokonu wstąpił r. 1740, potém uczył po rozmaitych szkołach lat kilka. Ukończywszy teologiję w Krzemieńcu, dawał retorykę przez lat 5 tamże, uczył teologii, w końcu był prokuratorem i kaznodzieją lat 9 do r. 1770. Umarł w Krzemieńcu 1784 r. Oprócz kilku kazań jest on autorem znanego wiersza niemiecko-polskiego o pogorzelisku kościoła i kollegijum lubelskiego jezuickiego 1758 r., który dotąd przedrukowują i przedają po straganach jarmarcznych.

Łepkowski (Józef), arcybiskup smoleński w XVIII wieku, kapłan zakonu bazylijańskiego, szlachcic niezawodnie; dosyć majętny i pobożny; bo własnemi zasobami fundował klasztor bazylijański w Orszy na Białej Rusi. Sam był w nim superyjorem do r. 1767. Wtedy to na prośbę Heraklego Lisiańskiego, arcybiskupa smoleńskiego i całej prowincyi litewskiej zakonu ś. Bazylego, król Stanisław August w pierwszych dniach Lipca mianował go koadyjutorem Lisiańskiemu do arcybiskupstwa Smoleńskiego i opactwa Onufrejskiego, które zawsze z arcybiskupstwem chodziło (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 53). Niedługo potém za kordon odcięty, był rzeczywistą pomocą i pociechą Lisiańskiemu i wspólnie zarządzali odrywkami dyjecezyi Połockiej, które odeszły od Litwy. W r. 1771 przez śmierć Lisiańskiego, Łepkowski sam objął na siebie arcybiskupstwo. Król wtenczas mianował go kawalerem orderu Ś. Stanisława 17 Lutego 1775 r. (*Sygillaty*, ks. 32). Umarł w r. 1778 według Stebelskiego. był arcybiskupem przez lat 7. *Jul. B.*

Łepkowski (Józef), współczesny pisarz, archeolog, urodził się w Krakowie 1826 r. W r. 1846 skończył wydział filozoficzny w uniwersytecie jagiellońskim. Oddawszy się wyłącznie badaniom archeologicznym, oddał ważne na tém polu usługi. Od r. 1850 rozpoczął wydawać *Listy z podróży*, jeżdżąc po kraju, szczególniej po Galicyi zachodniej i Wielkopolsce. W roku 1858 urządzał Wystawę starożytności w Krakowie, która świetność swą jego staraniom głównie zawdzięcza. Równocześnie w pomnikowém wydaniu dzieł Długosza ma udział jako sekretarz tego wydawnictwa. Od roku 1863 wykłada w uniwersytecie jagiellońskim, jako docent, archeologiję sztuki średniowiecznej. Mnóstwo rozpraw tego pisarza jest rozrzuconych po rozmaitych pismach czasowych; zebrane razem, dałyby dokładny obraz ogromu prac Łepkowskiego i byłyby zarazem wielkim zasobem dla przeszłości narodowej. Oddzielnie drukiem ogłosił: 1) *Ikonografija*, z archeologii ogólnej (Warszawa, 1857 r., w 8-ce, z 3-ma tablicami rycin; przedruk z *Bibljoteki warszawskiej*); 2) *Broń sieczna w ogóle i w Polsce*, uważana archeologicznie (Kraków, 1857 r.); 3) *Tajne listy Zygmunta Augusta do Stanisława Hozyjusza*, odczytane przez J. Łepkowskiego (Wiedeń, u J. Sabińskiego, 1850 r., w 4-ce). Tłómaczenie ich wyszło w tymże roku, drukowane w Wadowicach, p. n.: *Geheime Briefe Sigismund August an St. Hozius;* 4) *Zbiór ś. p. Tomasza Zielińskiego*, oddział starożytności (Warszawa, 1860 r.); 5) *O tradycyjach narodowych* (Kraków, 1861 r.); 6) *Starożytności i pomniki Krakowa*, z rycinami, poszytów 7 (Kraków, 1847 r.); 7) *Nowa gigantomachija*, Pamiętnik oblężenia Częstochowy w r. 1655 napisany po łacinie przez księdza Augustyna Kordeckiego (Warszawa; 1858 r.); 8) *Galicyja pod względem geograficznym, statystycznym, politycznym i topograficznym* (Kraków, 1861 r.), napisane wspólnie z profes. Felixem Berdau'em; 9) *Z przeszłości szkice i obrazy*, artykuły feniltonowe (Kraków, 1862 r.); 10) *Gniezno i Trzemeszno* (Kraków, 1863 r.). — *Ludwik*, brat młodszy poprzedzającego, malarz, urodzony w Krakowie 1829 r. Kształcił się w szkole polite-

chnicznej i w liceum Ś. Anny. Od r. 1844 do 1848 pobierał pierwsze początki rysunku i olejnego malarstwa, jako uczeń, u K. W. Statlera. Do akwarelli wziął się sam i do wysokiego stopnia wyrobił ten rodzaj malarstwa, zastosowany głównie do umiejętnego przedstawiania przedmiotów starożytnych, do czego skłoniło go zajęcie brata Józefa, z którym od r. 1852 podróże archeologiczne po Galicyi odbywał. Wydawcy *Wzorów sztuki średniowiecznej* licznemi zamówieniami zajęli młodego artystę, w r. 1853 wysłali go na zbieranie po królestwie Polskiém przerysów, akwarell i zabytków przeszłości. Piękne te prace jedne weszły w chromolitografijach do *Wzorów sztuki średniowiecznej*, drugie są zachowane w zbiorach Alexandra Przeździeckiego i Edwarda Rastawieckiego. Kilka obrazów religijnych olejnych, pędzla tego artysty, zdobi kościoły i kaplice w Galicyi. *K. Wł. W.*

Łęczak (*Pomatorhinus* Horsf.). Rodzaj ptaków przyrosłopalcowych (*Anisodactylae*), podobnych do drozdów, lecz odznaczających się na pierwsze wejrzenie dziobem łukowato zgiętym. Znanych jest kilka gatunków; wszystkie są rozmieszczone na wyspach międzyzwrotnikowych Azyi i Nowej Hollandyi; obyczaje ich mało znane. *Wł. T.*

Łęczna, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie Lubelskim, na górze wysokiej, położone nad rzeką Wieprz, do której wpada, powstała z jezior Puchaczewskiego i Łęczyńskiego, rzeczka Świnka, od Lublina mil 3 odległe. Własność niegdyś rodziny Tenczyńskich, później Firlejów, a następnie Noskowskich, w końcu zaś Szeptyckich. Stefan Batory ustanowił tu w r. 1582 dwa jarmarki, z których jeden był na Boże Ciało. Za spaleniem się przywileju w pogorzeli miasta, Stanisław August, na prośbę Hieronima Szeptyckiego, biskupa płockiego, dziedzica, potwierdzając nowym przywilejem 1766 r. dawny, przydał trzeci jarmark dwuniedzielny, dozwalając kupcom i jakiekolwiekbądź stanu ludziom przyprowadzać na ten jarmark konie i bydło stadami lub pojedyńczo. Odtąd jarmarki w Łęcznie tak znacznie urosły, że Wołyń, Podole i Ukraina dostawiać tu zaczęły tysiącami wołów i koni na sprzedaż. Kupcy nawet ze Wschodu nieraz przybywali. Jedynie pożary częste przerywały pomyślność tego handlownego miasta. Pomieniony wyżej biskup Hieronim, na Szeptycach i Łęcznie dziedzic, przekazał te dobra testamentem r. 1772 siedmiu swoim synowcom i na uposażenie czterech synowic. Nabył je od nich w r. 1774 Xawery Branicki, hetman w. kor. Dziś należy do Ludwika Grabowskiego. Liczy ogólnej ludności 2,633 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 928, starozakonnych 1,705, utrzymujących się z rzemiosł, rolnictwa i handlu. Z powodu sławnych tutejszych jarmarków, ludności czasowo przybywającej do Łęczny liczą 12,000. Domów murowanych ma 54, drewnianych 226. Do znaczniejszych budowli należy kościół parafijalny, murowany, z dwoma kaplicami, wystawiony w r. 1647 przez Adama Noskowskiego, podkomorzego lubelskiego, na miejscu dawniejszego, fundacyi Tenczyńskiego, kasztelana wojnickiego z r. 1400. Odwach, ujeżdżalnia i szopa na działa artylleryi, szpital dla biednych, magistrat, szopa na narzędzia ogniowe, cegielnia. Wszystkie ubezpieczone na summę rs. 129,540. Władze miejscowe są: magistrat, stacyja pocztowa, szkoła elementarna, apteka. Cechy znajdują się: stolarski, kuśnierski, rzeźnicki i szewcki. Młyn i tartak na rzeczce Świnka. Targi są tygodniowe, a jarmarków odbywa się 6 do roku, z których walne, jeden na Boże Ciało, drugi na ś. Idziego 1 Września; pierwszy trwa dni 8, drugi 10. Na obu bywa znaczna liczba koni rassowych, owiec, wołów i t. p., nadto z miast fabrycznych Łodzi, Zduńskiej Woli, Pilicy, Ozorkowa i innych

fabrykanci przywożą swoje wyroby, kupcy zaś z Rossyi rozmaite towary, tak że obrót jarmarczny rachują zwykle na 800,000 rs. W czasie tylko tych dwóch jarmarków ruch handlowy w Łęcznie jest znaczny, zresztą w ciągu roku bardzo mały. *F. M. S.*

Łęczyc (Salomon Efraim), syn Aarona. Sławny ten moralista i kaznodzieja żydowski, był naszym współziomkiem; nazwisko swoje prawdopodobnie otrzymał od Łęczycy, miejsca swego pochodzenia. Młodość przepędził w Jarosławiu, gdzie bez pomocniczych książek ułożył pierwsze swoje dzieło p. t.: *Ir Gibborim*, tak iż nawet wszystkie do poparcia zawartych w niém nauk służące ustępy talmudyczne i biblijne, z pamięci cytować umiał. Później 1581 r. żył prywatnie we Lwowie i kazaniami swemi taką sobie zjednał wziętość, że na wszechstronne wezwanie w wielu polskich gminach, a szczególniej w Lublinie, przy okazyi dorocznie tam odbywanych posiedzeń synodów rabinicznych, publiczne miewał mowy. W Marcu 1604 r. powołany został do Pragi Czeskiej na stałego kaznodzieję rektora Jeszyby (ob.). Do liczby jego uczniów należy sławny Lipman Jom-Tob Heller (ob.). Kiedy w Październiku 1607 r. gmina Pragi Czeskiej zupełnie się rozproszyła, uciekając przed grassującém tam morowém powietrzem, Łęczyc udał się z garstką najznakomitszych i najuczeńszych Izraelitów do Biszyc, miasta 4 mile od Pragi odległego i zajmował się tam spisywaniem i uporządkowaniem swoich niedawno przedtem miewanych kazań. Umarł w Pradze Czeskiej, podług Zunza, 3 Marca, a podług K. Lieben 21 Lutego 1619 r. Dzieła Łęczyca są: 1) Wspomnione wyżej *Ir Gibborim* „Miasto mocarzy" (Berlin, 1581 r.), homilije osnute na Pięcioksiągu Mojżeszowym i połączone z naukami moralnemi. 2) *Ollelot Efraim* „Pokłosie Efraima," treści homiletyczno-exegetycznej (4 części, Lublin, 1573 r.; Praga Czeska, 1619 r.). 3) *Orach Lechaim* „Droga do życia," kazania na dzień Nowego Roku *Rosz ha-szana* i *Jom Kipur*, tudzież nauka obyczajności (Lublin, 1595 r.). 4) *K'li Jakar* „Naczynie drogie," uczony komentarz na Pięcioksiąg Mojżesza (Lublin czy Lwów, 1602 r.; Praga Czeska, 1608 r.; Amsterdam, 1754 r.). 5) *Syfte Daat* „Mowy umiejętności," homiletycznej treści (Praga Czeska, 1610 r.). 6) *Amude Szesz* „Sześć filarów," takiejże samej treści (Praga, 1617 r.). W témże ostatniém dziele autor między innemi z oburzeniem powstaje na niesystematyczną i niestopniową edukacyję żydowskich dzieci w Polsce, oraz na przedwczesne wykładanie im Talmudu, zwłaszcza traktatów zakres ich pojęcia przekraczających. Z nieubłaganą surowością gani: *a)* brak uwagi żydowskich nauczycieli religijnych na sprawowanie się swoich uczniów; *b)* sofistyczny i przewrotny sposób studyjowania Talmudu, tak zwany *Pilpul*; *c)* brak uszanowania dla świętego miejsca i nieporządek w domu modlitwy; *d)* odmawianie niektórych ciemnych, nie każdemu zrozumiałych modlitw, *Pijutim* zwanych; *e)* usilne ubieganie się o urząd rabina i dostępowanie go środkami niegodziwemi, z próżnej chęci wyniesienia się lub innych widoków materyjalnych. W ogólności, stawia wszelką obyczajność w ścisłym związku z prawem, służbą Bożą, sprawiedliwością, prawdą i zgodą; za źródło zaś wszelkich wad i grzechów, jakie znachodził u swoich współczesnych żydów, uważa zaniedbane wychowanie. Oprócz tychże dzieł pozostawił Łęczyc w rękopiśmie obszerny zbiór mów, pod tyt.: *Rybebot Efraim* „Myryjady Efraima." *F. Str.*

Łęczyca, miasto powiatowe rządowe w gubernii Warszawskiej, nad rzeką Bzurą. Jedno z najdawniejszych w królestwie, niegdyś stolica osobnego księstwa. Nazwisko jego zdaje się pochodzić od obszernych a bagnistych łę-

gów, wśród których, pomiędzy rzekami Nerem i Bzurą położone i od których bezwątpienia wymieniani w dawnych kronikach Łużycanie wzięli swą nazwę. Pierwsza o niej wzmianka zachodzi pod r. 1108, kiedy Bolesław Krzywousty w wojnie ze Zbigniewem, bratem z nieprawego łoża, zdobywał Łęczycę. Miejsce to pamiętne jest w dziejach prawodawstwa, tak świeckiego jak i duchownego. Kazimierz Sprawiedliwy pragnąc znieść zagęszczone nadużycia i zdzierstwa, zapewnić od grabieży pośmiertną własność duchowną, tudzież zabezpieczyć włościan od ucisków możnej szlachty, nakazał do Łęczycy zjazd powszechny w r. 1180. Podług Naruszewicza, była to pierwsza epoka sejmów prawodawczych w Polsce, a razem wolności stanu rycerskiego. Wezwani byli wtedy Bolesław książę szląski na Wrocławiu z Leszkiem, mazowieckim, Ottonem poznańskim i szlachtą, dla przyjęcia i potwierdzenia ustaw; ogłoszone zaś tamże prawa, znalazły powszechną u wszystkich pochwałę. Wyprawieni natychmiast posłowie do Rzymu, otrzymali od Alexandra III papieża, potwierdzenie uchwał łęczyckich. Zjazd ten poczytywany bywa i za synod. Po rozdzieleniu państwa pomiędzy synów Kazimierza Sprawiedliwego w roku 1207, Łęczyca przypadła na udział Konrada. Po śmierci jego przeznaczoną była synowi Ziemowitowi, lecz ją zajął wcześniej drugi syn Kazimierz i przy pomocy dopiero Bolesława Wstydliwego Ziemowitowi odzyskać ją zdołał. Z tém wszystkiém wróciła ona raz jeszcze do Kazimierza, po którym, syn jego Leszek Czarny, a poźniej najmłodszy brat ostatniego Kazimierz, czas niejaki ją posiadał. Po zejściu bezpotomném tego Kazimierza, dostała się starszemu bratu jego, Władysławowi Łokietkowi, a kiedy ten męztwem i wytrwałością dobił się nareszcie polskiej korony, Łęczyca straciła swoją udzielność i do całości państwa wróciła. Tutaj najczęściej ze wszystkich miast odprawiały się obrady stanu duchownego, miało się bowiem w ogóle odbyć 21 synodów, lecz z tych wiele należy do dziejów Kościoła w Tumie (ob.), który niegdyś stał w samém mieście, jak niesie podanie, a dziś o $^2/_7$ mili ztąd jest oddalony (historyję synodów w Łęczycy napisał ksiądz Mętlewicz, lecz praca ta została w rękopiśmie). Syn Łokietka, Kazimierz Wielki, oddał Łęczycę wraz z całą ziemią wnukowi swemu, Kazimierzowi, księciu szczecińskiemu w r. 1370, ale następca jego Ludwik, uważając nieprzyzwoitym, aby obcy książę panował prowincyi w samém środku ówczasowego królestwa leżącej i jego posiadłości nie dotykającej, drogą zamiany na ziemię Dobrzyńską, odzyskał Łęczycę z powiatem. W r. 1400 przeniesione miasto z prawa polskiego na chełmińskie i porównane z Kaliszem co do innych praw i zwyczajów. Władysław Jagiełło, po spaleniu Łęczycy przez niejakiego Bartłomieja Wizemberg sprzymierzeńca krzyżaków, przywilejem w r. 1406 nadał znaczne swobody mieszkańcom, chcącym osiadać i zabudowywać opuszczone place. Królowie ze szczepu Jagiellońskiego często nakazywali tu zjazdy, zwoływali sejmy, a za Kazimierza Jagiellończyka uchwalony został 1448 r. tak zwany statut łęczycki i w r. 1454, na którym, w przytomności książąt mazowieckich, odbierał król hołd od deputacyi Prusaków, którzy się świeżo jego berłu poddali. Znaczne i ludne w owej epoce było miasto, na wiosnę bowiem z krzyżakami 1459 r. dostawiło 25 zbrojnych pieszych. Przy końcu 1474 r. wracając Kazimierz z wyprawy szląskiej przeciw Maciejowi, królowi węgierskiemu, dawał tu posłuchanie posłom bawarskim, starającym się o rękę Jadwigi, najstarszej królewny, dla księcia Jerzego. Łęczyca obdarzona licznemi przywilejami, obfitowała w dostatki, lecz przez najazdy nieprzyjaciół i kilkakrotne pożary, uległa zniszczeniu. Opanowali ją Szwedzi 1655 r., po

jedynastu zaś dniach oblężenia, zdobył ją roku następnego Jan Kazimierz; dowódzca załogi poddał zamek, a że żydzi na szturmujących Polaków kamieniami rzucali, wycięto ich wtedy do tysiąca. Jak wielką wojna ta zadała klęskę, najlepszem jest świadectwem lustracyja z 1661 r., która tylko ruiny zastała i brak mieszkańców. W drugiej wojnie szwedzkiej za Augusta II ciągłe przechody wojsk różnorodnych i popełniane zdzierstwa znowu do ubóstwa ją przywiodły. Po tych wypadkach żydzi zaczęli coraz więcej osiadać w Łęczycy i domy nabywać, zwłaszcza gdy w r. 1724 otrzymali przywilej dozwalający im kupczyć rozmaitemi towarami, trudnić się rzezią bydła, sycić miody, palić gorzałkę i szynkować. Wreszcie pożar w r. 1794 większą część miasta zamienił w popiół. Rząd pruski wyznaczył na zapomogę dla murujących się pewien fundusz, ponaprawiał opasujące mury i baszty, a nadto nowe wzniósł szańce, istotnie atoli, dopiero za rządu teraźniejszego królestwa, stan Łęczycy znacznie poprawił się. Do zabytków historycznych tego miasta przedewszystkiem należy zamek, którego założenie przypisują dziejopisowie Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Była to zapewne wówczas mała i z drzewa wystawiona budowla, którą wzajemne zatargi Kazimierza i Ziemowita, synów Konradowych, o posiadanie księstwa Łęczyckiego, tak dalece zniszczyły, że Ziemowit odzyskawszy, przy pomocy Bolesława Wstydliwego, siłą zamek łęczycki, na nowo przebudować go musiał. Lecz i ta nowa budowla nie okazała się trwałą, zwłaszcza po spaleniu przez krzyżaków w r. 1331 i dopiero Kazimierz Wielki uzbrajając kraj cały w warownie, wzniósł te mury, których szczątki do dziś dnia potędze czasu się opierają. W następnych czasach zamek ten w dobrym ciągle utrzymywany stanie, dochował się w całości aż do wojen szwedzkich, w czasie których, a mianowicie drugiej, 1705 r., szturmem zdobywany, znacznie ucierpieć musiał. Rząd pruski, któremu ta część kraju przy podziale Polski przypadła, znalazłszy położenie zamku tego dosyć obronném, podźwignął upadłe mury, umocnił je i dosyć silną w tém miejscu zrobił forteczkę, lecz gdy ją pod rządem księstwa Warszawskiego, wojska austryjackie w r. 1809 zniszczyły, już do następnej odbudowy nie przyszło i coraz bardziej opuszczone mury do upadku się nachylały, mianowicie po przeniesieniu ztąd archiwum ziemskiego i grodzkiego do Warszawy. Zamek łęczycki zbudowany był na małej kępie i oblany dokoła wodą. Od strony zachodniej dotykał miasta, od wschodu, południa i północy miał przed sobą przestrzeń bagien nieprzebytych, które dopiero pod rządem królestwa w jakiejś części osuszone zostały. Zbudowany był w nieforemny czworogran, a składał się z części mieszkalnej i dziedzińca, wysokim murem opasanego, w którego rogu wznosiła się więcej, jak raz od niego wyższa strażnica. Część mieszkalna, chociaż przez opuszczenie zamku do takiego przyszła upadku, że dziś mieści w sobie tylko więzienie policyjne, przecież pozostałe marmury w posadzkach i innych szczegółach budowlanych świadczą, z jakim przepychem była stawiana. Cały zamek otoczony był kanałem, przez który most rzucony, a w potrzebie zwodzić się mogący łączył go z resztą miasta. Prócz tego mur miejski od strony wschodniej, będący przedłużeniem muru zamkowego i podobnie jak tamten z dwóch ścian złożony, dawał mu w potrzebie komunikacyję z klasztorem oo. dominikanów. Rząd królestwa zastał jeszcze zewnętrzne mury zamku tego w całości, dachów tylko brakło, mieszkania były porujnowane a kanał zarosły i niezdrowe wydający wyziewy, kanał ten zarzucony został ziemią i zrównany przed r. 1830, naczém miasto pod względem czystości powietrza zyskało, a dopiero po r. 1834

miejscowy burmistrz dla własnej korzyści, złożywszy raport władzy, jakoby mury zamku zawaleniem się groziły, wyjednał od niej pozwolenie do zniżenia ich o kilka łokci. Ofiarą tego padła najprzód wyniosła narożna wieżyca jedyna, która się była w całości do naszych czasów dochowała, inne zaś mury o trzy łokcie blisko na wysokości straciły. Trudność w rozbijaniu silnie zbudowanych i opoce prawie co do twardości wyrównywających murów, ocaliła ich resztę. W piwnicach tego zamku miał mieszkać ów sławny łęczycki djabeł zwany Boruta, który przed laty na okolicznych błotach rozmaite figle płatał podróżnym, o którym mnóstwo legend doczytać się można i wiele innych pomiędzy pospólstwem podań krąży. Z kościołów właściwego miasta Łęczycy, dominikański zdaje się być zamkowi spółczesnym, a przynajmniej pod rokiem 1400 już o nim wspominają dzieje; przez późniejsze atoli przerobienie stracił zupełnie charakter swego wieku, zresztą w niezłym znajduje się stanie. Dawniejszą może od niego jest fara, w przywileju bowiem Władysława Jagiełły z r. 1401 już wspomniana, że istniała przed r. 1299, teraźniejszy atoli kościół poświęcony został w r. 1425, reperowany kilkakrotnie, a ostatecznie w r. 1854. W skarbcu swoim posiada srebrny i kamieniami drogiemi wysadzany relikwiarz, zawierający w sobie drzewo krzyża świętego. Zewnętrzna jego powłoka wykonana w płaskorzeźbie, wielce starożytną byzantyńską robotą, odznacza się dokładnością dłuta i jest znakomitym sztuki zabytkiem. Wyobraża z wierzchu ukrzyżowanego Chrystusa pomiędzy stojącemi figurami Boga Rodzicy i ś. Jana Ewangelisty, z boku medalijony z popiersiami apostołów, szkoda że jedna z figur wierzch tego relikwiarza zdobiących, przez oderwanie się blachy jest mocno uszkodzoną. Kościół z klasztorem ks. bernardynów fundowany w r. 1632 przez Dorotę z Otolina Piwowę, podczaszynę płocką, dziedziczkę obszernych włości w okolicy Łęczycy. Gmach piękny i dobrze utrzymany, ale pod względem ciekawości budowniczych i archeologicznych mało ważny. Kościół panien norbertanek z obszernym klasztorem, fundowany także około tego czasu przez Mikołaja Szczawińskiego, kasztelana brzezińskiego, ma w swojej budowie styl nieco dawniejszy. Po supressyi tego zgromadzenia podupadły, w późniejszym czasie na teatr przerobiony został, a zabudowania klasztorne w większej części nie zamieszkane, w coraz większą idą ruinę, klasztor ten stanowił niejako drugi narożnik murów miejskich od strony zachodu i południa, tak jak zamek od południa i wschodu. Drewniany kościołek ś. Ducha, niegdyś za miastem istniejący i przez starość podupadły, rozebrany został w r. 1825. Fundacyja jego odnosiła się do r. 1521. Z murów, któremi Kazimierz Wielki Łęczyce opasał, małe tylko szczątki dziś istnieją, rozebrał je w większej części rząd Pruski, resztę pod rządem królestwa dla rozprzestrzenienia zaciemnionego miasta rozrzucono. Bramy były dwie, ale stan ich jeszcze w zeszłém stuleciu, jak świadczą spółczesne lustracyje, był opłakanym. Taki jest dzisiejszy stan miasta Łęczycy pod względem historycznym i starożytnicznym. Obecnie liczy ogólnej ludności 5,746, pomiędzy którymi chrześcijan 2,820, starozakonnych 2,926, domów ma murowanych 110, drewnianych 145, wysokość ubezpieczenia zabudowań jest na rs. 251,860. Władze miejscowe są: bióro naczelnika powiatu, sądy policyi poprawczej i pokoju, magistrat, więzienia, stacyja pocztowa; szkoła powiatowa pedagogiczna; fabryki: sukna grubego, świec stearynowych i woskowych oraz wyprawy skór. Targi co dwa tygodnie, a jarmarków 8 do roku. Istnieje w rękopiśmie *Historyja i opis miasta Łęczycy* przez Świętorzeckiego, żyjącego za czasów

Stanisława Augusta. Praca ta obszerna i pięknie napisana przechowuje się w Łęczycy. *F. M. S.*

Łęczycki powiat, należący do składu gubernii Warszawskiej w królestwie Polskiem, ma rozległości 40 mil. kw. jeogr. Położenie powiatu w ogólności jest równe, mała tylko część jego przy granicach powiatu Kaliskiego i Konińskiego jest głęboką niziną, przez którą przepływają rzeki Ner i Warta i w tém też miejscu są rozbłocenia. Znaczna przestrzeń jest w powiecie tym gruntu pszennego więcej gliniastego, pastwisk nie wiele. *Ludność* powiatu wynosi głów 163,922, a mianowicie: płci męzkiej 78,232, płci żeńskiej 85,690; podług pochodzenia narodowego: Słowian 98,732, Niemców 44,687, Izraelitów 20,499, Cyganów 4; podług wyznań regligijnych: rzymsko-katolików 98,682, prawosławnych 50, ewangelików augsburgskich 43,430, ewangelików reformowanych 493, Braci Morawczyków 764, Starozakonnych 20,499, Cyganów 4; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 50,533, posiadających wyższe ukształcenie 5,306, reszta, to jest 108,083 wcale nie ukształconych; w miastach mieszka 76,309, we wsiach 87,613. W roku 1863 urodziło się płci męzkiej 4,162, płci żeńskiej 4,436, razem 8,598; zmarło płci męzkiej 2,505, płci żeńskiej 2,385, razem 4,890. Z całkowitej przestrzeni gruntów, wynoszącej włók 13,306, przypada na grunta orne pszenne 1,783, żytne 6,333, na łąki 1,129, pastwiska 830, ogrody 364, lasy urządzone 1,095, nieurządzone 900, na wydmy piaszczyste 144, wody, to jest jeziora, stawy, rzeki 73, błota i bagna 115, reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. Z gruntów ornych używane jest pod uprawę pszenicy 630, żyta 2,187, jęczmienia 387, owsa 1,132, grochu 277, gryki, prosa i rzepaku 376, lnu i konopi 94, kartofli 750, buraków cukrowych 118, reszta pod inne drobniejsze uprawy. Na tych gruntach wysiewa się i zbiera następującą ilość produkcyj rolniczych: wysiew: pszenicy czetwerti 12,800, żyta 20,000, jęczmienia 12,000, owsa 17,000, grochu 4,300, gryki 1,600, prosa 520, rzepaku 2,500, lnu 270, konopi 60, kartofli 43,000. Zbiór: pszenicy czetwerti 73,000, żyta 127,000, jęczmienia 48,000, owsa 108,000, grochu 20,600, gryki 8,700, prosa 2.700, rzepaku 4,800, lnu 1,700, konopi 380, kartofli 210,000. Zbiór siana dochodzi centnarów 60,000. *Inwentarz:* koni 11,490, bydła rogatego 45, 200, owiec pospolitych 28,000 poprawnych 46,700, wyborowych 8,900. W powiecie tym głównie rozwinięty jest przemysł fabryczny, celuje tu miasto Łódź, w którém między innemi trzy przędzalnie bawełny wydają jej za 355,000 rsr., zakłady wyrobów wełnianych dają ich na summę 541,000 rsr., wyrobów lnianych na 22,000 rsr., pończoch na 28,800 rsr. i inne. W Ozorkowie wyrabiają sukna i kortów za rs. 600,000, przędzalnie bawełny wydają jej za 264,000 rsr. i t. d. W Zgierzu sukna i kortów wyrabiają na summę rubli sr. 537,000. W Konstantynowie przędzalnie bawełny wydają jej za 221,000, sukna za 80,000 rsr. Oprócz tego, w wielu innych miastach, jak Aleksandrowie, Dąbiu, Łęczycy i innych znajdują się liczne zakłady, wydające różnego rodzaju produkcyje. *Jarmarki* odbywają się w Zgierzu, Łodzi, Łęczycy, Poddębicach, Parzęczewie i innych: na wszystkie te jarmarki dowożą różnych produktów wartości rs. 335,000. Powiat ten ma miast 14, wsi 732, gmin wiejskich 91, dzieli się na dwa okręgi sądowe, Łęczycki i Zgierski.

Łęczycki (Paweł), historyk i tłómacz pierwszej w języku polskim geografii powszechnej, zakonnik zgromadzenia oo. bernardynów, był kapelanem Mikołaja Oleśnickiego, kasztelana małogoskiego, z którym znajdował się w Moskwie za czasów Samozwańców, gdy ten posłował przy Dymitrze. Po

wyniesieniu na tron Szujskiego, wtrącony wraz z posłem do więzienia, siedząc tam przez półtrzecia roku, z namowy Oleśnickiego przetłómaczył z włoskiego Geografiją Botera (ob.), którą za powrotem do Krakowa, nakładem tegoż pana z druku wydał p. t. *Relatie powszechne albo nowiny pospolite* (Kraków, **1609**, w **4**-ce; drugie wydanie tamże, **1613**, w **4**-ce); trzecie pod zmiennym tytułem *Theatrum świata wszystkiego* (tamże, **1659**, w **4**-ce). Całe dzieło rozłożone jest na cztery części: w **1**-ej zamyka się Kosmografija, w **2**-ej Hydrografija, w **3**-ej Monarchologija, w **4**-tej dzieje religii. Tłomacz każdą z tych części osobnym tytułem, przedmową i rejestrem opatrzywszy, z każdej niejako osobne utworzył dzieło. Drugie wydanie różni się od pierwszego poprawą tłómaczenia i jest jakoby zlaniem w jedno cokolwiek autor w licznych wydaniach oryginału powiedział nowego. Przedmowy do pojedynczych części, a mianowicie też przedmowa pierwsza jest ważna pod względem rzeczy, objawia bowiem ona niepospolitą naukę w tłómaczu. Wiersz na herb Oleśnickiego tamże umieszczony i snadź przez niego także zrobiony, należy do lepszych ówczesnych rymów. Ks. Łęczycki ma nadto być autorem ogromnego dzieła, obejmującego dzieje zakonów ś. Franciszka, p. t.: *Kronika trzech zakonów od ojca ś. Franciszka postanowionych* (**2** części, Kraków, **1610**, fol.), które dotąd przez naszych biblijografów nie jest znane. ***F. M. S.***

Łęczycki (Mikołaj), jeden z najznakomitszych teologów polskich, urodził się w Nieświeżu **1574** r. z ojca Daniela z Łęczycy drukarza, którego książę Radziwiłł Czarny sprowadził około r. **1581** z Nieświeża do Wilna i uczynił tamże zawiadowcą swojej drukarni. Mikołaj wychowany w kalwińskiem wyznaniu, za młodu będąc przytomny na dysputach o wierze, które się między jezuitami i różnowiercami na ten czas odbywały, przyznawszy pierwszym zwycięztwo z biegłości w języku hebrajskim i greckim, któremi oni Pismo ś-te przytaczali, ażeby przy zdarzonej okazyi mógł im dawać odpór, wyuczył się obu tych języków tak dokładnie, że wkrótce między swoimi za najuczeńszego był miany. Lecz gdy pewnego czasu zasady swego i katolickiego wyznania z głębszą uwagą roztrząsał, wpadłszy w wątpliwość, szukał rady u sławnego ks. Piotra Skargi, od którego nietylko do katolicyzmu został w r. **1590** nawrócony, ale i przykładem swoim ojca do tego nakłonił. Poczém w r. **1592** wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie, a ukończywszy nauki w Rzymie, przydany był ks. Orlandowi za pomocnika do układania historyi towarzystwa. Tamże w r. **1601** wyświęcony na kapłana, lat **14** przemieszkawszy, z rozkazu przełożonych do Polski wrócił i w akademii wileńskiej uczył języka hebrejskiego, tudzież teologii moralnej, dogmatycznej i Pisma ś-go. Potém rządził kollegijum w Kaliszu i w Krakowie, gdzie szkół tamecznych bronił i sprawę wytoczoną w tej mierze w rocie rzymskiej wygrał. Następnie był prowincyjałem litewskim i instruktorem księży trzeciej probacyi w Litwie i Czechach. Znajdował się na dwóch kongregacyjach VII i VIII w Rzymie od swych prowincyj polskiej i litewskiej wysłany. Zakończył świątobliwe i pełne zasług życie w Kownie **1652** r. Żywot Łęczyckiego napisał ks. Kazimierz Kojałowicz jezuita; poprawiona i pomnożona edycyja tego dzieła, wykonana przez ks. Bogusława Balbina, jezuitę Czecha, wyszła w Pradze p. t. *Vita Venerabilis Patris Nicolai Lancicii* (Praga, **1690**), niemieckie jej tłómaczenie w Monachium **1701** r. w **8**-ce. Pisali o nim także ks. Tanner w dziele: *Societas Apostolis imitata* i osobno Modzelewski Zacharyjasz, oraz *Przyjaciel ludu rok 8*, nr. **36** i **37**. Łęczycki wydał z druku pism treści religijnej przeszło **26**, w językach łacińskim i polskim, niektóre z tych łacińskie były przedrukowane

w kraju i za granicą, były także tłómaczone na niemiecki i francuzki. Razem zebrane wyszły p. t. *Nicolai Lancicii S. J. Opusculorum spiritualium* (Antwerpija, 1650, 2 tomy in fol. Inny zbiór późniéj ogłoszony, wyszedł pod tytułem *V. P. N. Lancicii e S. J. opera omnia spiritualia 21 opusculis comprehensa* (Ingolstadt, 1724, 7 vol. w 8-ce); oddzielnie największą w swoim czasie miały sławę dzieła p. t. *Gloria S. Ignatii S. J. fundatoris* (Kraków, 1622, w 8-ce; toż w Wilnie 1624; w Amsterdamie, 1628), tłómaczone na język polski; zaś są w druku *Pobudki do warowania się grzechu śmiertelnego i dróg prowadzących do niego* (Wilno, 1705); *Medytacyja nowym i doskonałym sposobem na każdy dzień roku rozłożona i na święta znaczniejsze*, wydanie pierwsze pośmiertne (tamże, 1723); *Koło rycerskie* (tamże, 1727, w 4-ce); *Zacność stanu braci do posług domowych na głębokiéj pokorze ugruntowana* (Lwów, 1730, w 4-ce); *Łatwy sposób rozmyślania, zebrany z książek ks. M. Łęczyckiego* (Lublin, 1751 i wiele innych. Podług świadectwa Niesieckiego, zostawił w rękopiśmie *Historyję zakonu jezuitów*, która miała znajdować się w Rzymie. *F. M. S.*

Łęczyckie województwo, stanowiło dawniej osobne księstwo, przez potomków Konrada I księcia mazowieckiego rządzone, z których ostatni tej ziemi udzielny władzca Władysław Łokietek, powtórnie 1305 r. na tron polski wyniesiony, Łęczycę do Korony przyłączył. Zostając przez czas niemały ziemia łęczycka pod udzielnemi pany, nawykła mieć rząd własny; jakoż za Władysława jeszcze Jagiełły przez osobnego namiestnika czyli starostę będąc zarządzana, uchwaliła sobie prawa, których zabytkiem następujący edykt: *A. D. 1418 statuerunt omnes Domini cum consensu Domini Szafraniec Lanciciensis Capitenei, ipso Consetientis* (sic) *nostri domini Vladislai Regis Pol.* i t. d. Zbiór tych uchwał, obejmujący 27 artykułów, nosi tytuł: *Constitutiones Terrae Lanciciensis generales.* Co dowodzi, jak naówczas w królestwie rozczłonkowane było prawodawstwo. Granice województwa tego były: na północ województwo Brzesko-Kujawskie, na południe rzeka Pilica, która oddzielała je od województwa Sandomierskiego, na wschód Rawskie, a na zachód województwo Sieradzkie i Kaliskie. Składało się z czterech powiatów: Łęczyckiego, Brzezińskiego, Orłowskiego i Inowłodzkiego. W herbie używało pół lwa czerwonego w białém i pół orła białego w czerwoném polu, grzbietami do siebie obróconych i jedną uwieńczonych koroną. Senatorów miało większych: wojewodę i kasztelana łęczyckich; mniejszych zaś kasztelanów, brzezińskiego, inowłodzkiego i konarsko-łęczyckiego. Sejmiki zgromadzały się w Łęczycy i obierano na sejm posłów czterech, deputatów na trybunał dwóch, na komissyją zaś radomską jednego komissarza. Popis rycerstwa odbywał się pod tém miastem na ś-ty Michał. Łęczycką szlachtę zwano dawniej piskorzami, że niby w błotach żyła. Z tego powodu zdarzały się częste pojedynki. *C. B.*

Łęczycy z (Sebastyjan), wierszopis polski za panowania Zygmunta Augusta żyjący, jest w druku jego rzadka nadzwyczaj tragedyja w języku polskim, p. t.: *Sofrona*, która wyszła w r. 1550, b. m. dr., pełna baśni i podań ludowych. Obszerną jej treść i opis podał Władysław Trębicki w *Biblijotece warszawskiéj* na r. 1843, str. 364, a dawniej Czacki *(O lit. i pol. pr.*, tom I, str. 23; II, str. 94). *F. M S.*

Łęg, wieś prywatna w gubernii Płockiej, powiecie Płockim, w dekanacie Raciążskim, sławna starożytnym parafijalnym kościołem. Wieś ta w XIV już wieku kilku miała dziedziców i posiadała kaplicę ś. Katarzyny. Jeden z tych

nazwiskiem Grabia, wraz z synem Janem, kanonikiem płockim, nie mając więcej męzkiego potomstwa, część swoją dziedziczną w Łęgu na dochód wspomnionej kaplicy w roku 1388 przeznaczył, za dozwoleniem i zatwierdzeniem Ziemowita, ówczesnego w tej dzielnicy Mazowieckiego książęcia. Następnie w r. 1409 Jakób z Kurdwanowa, biskup płocki, dozwolił wnukowi swemu Włodzimierzowi, także dziedzicowi na Łęgu, kościół murowany, w miejscu istniejącej dawniej kaplicy wystawić i ten zaraz licznemi dziesięcinami uposażył, oprócz tego kilka małych wiosek do parafii przyłączył. Kościół ten dochował prawie w całości pierwotne kształty swoje. Ma on dotąd szczyty zewnętrznych ścian zębate różnego wymiaru, wnękami i okrągłemi otworami urozmaicone. Wnęki te również jak okna zakreślone są u góry ostrołukiem; część kapłańską pojedyncza ściana zakończa. Budowa ta stawiana z cegły na czerwono, kryta dachówką i licznemi przy ścianie wielkiego ołtarza, pięcio i cztero stopniowemi, przy ścianach zaś bocznych dwu stopniowemi przyporami wzmocniona, odznacza się wysmukłością proporcyi, dokładnością roboty mularskiej i szczególnego rodzaju filigranowym szlakiem pod samym okapem na ścianach nawy poprowadzonym, a ułożonym z umyślnie na to przygotowanych cegiełek. Oprócz okien podłużnych i okrągłych, zdobią go jeszcze po bokach różnej wielkości wnęki, których otynkowanie na biało dobrze przy starożytnych murach kościoła odbija. Wnętrze jego nie ma tak jednostajnego charakteru, jak zewnętrzna budowa. Pozostałe w nim sześć filarów, nawę na trzy części dzielących, świadczą że albo był pierwiastkowo sklepionym, albo przynajmniej zamiarem było go zasklepić. Dziś przecież jest tylko podsiebitka z tarcic, dana pewnie przy odnawianiu w r. 1824 za probostwa ks. Walentego Słupeckiego dopełnionèm. Ołtarz wielki w stylu odrodzenia należy do najpiękniejszych dzieł w tym rodzaju, przy dokładności roboty, pięknèm wyzłoceniu, odznacza się prawdziwą oryginalnością pomysłu, mianowicie pod względem rozłożenia pojedyńczych części, które pomimo że nie jest zbyt wielkim, robi go okazalszym nad inne ołtarze współczesne. Sprowadzony on został z Płocka od ks. dominikanów po ich suppressyi w tém mieście. Oprócz tego piękna znajduje się tu chrzcielnica rzeźbowana i stacyje z malowidłami klejowemi farbami czterech ewangelistów, założeniu kościoła współczesne. Zasługują także na uwagę dwa wielce dawne obrazy Wniebowzięcia Matki Boskiej. Jeden z nich malowany na drzewie, mieści się w zakrystyi, drugi z drzewa dłutem w płaskorzeźbie wyrobiony, zakończa u góry ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. Pomiędzy wsią Łęgiem a Mokrskiem tuż przy drodze, znajduje się około 15 łokci wysoki kopiec. Posada jego nie okrągła ale owalna, wymierza 400 kroków obwodu. Wklęsłość u góry ma w średnicy większej kroków 60, w mniejszej 45; w stronie północno wschodniej tej wklęsłości widoczne ślady studni. Wedle miejscowego podania kopiec ten ma pochodzić z czasu morowego powietrza grasującego w tej okolicy przed laty, w skutku którego znaczna liczba mieszkańców opuściwszy domy w polu się okopała, jak się o tém przy opisie miasta Bielska (ob.) wspomniało. *F. M. S.*

Łęgonice, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim nad samą Pilicą, niegdyś własność kapituły gnieźnieńskiej. Ziemowit, książę całego Mazowsza, nadając w r. 1359 wielkie wolności i swobody arcybiskupowi Jarosławowi Bogorii, wymienia wszystkie wsie należące do dóbr Łowickich, a w tej liczbie i Łęgonice. Jan Kazimierz po przegranej bitwie pod Montwami z wojskiem Jerzego Lubomirskiego stanął tu obozem 1666 r. Wyznaczeni z obu stron komissarze zawarli d. 31 Lipca ugodę, mocą której

Lubomirski i związkowi, króla przeprosili i wojska rozpuścili z zapewnieniem ogólnej amnestyi. Kościół parafijalny tutejszy drewniany, pod tytułem ś. Maryi Magdaleny, wystawiony został przez Mikołaja Trąbe arcybiskupa w r. 1421 dla kanoników regularnych, po zgorzeniu którego w r. 1763 na nowo przez dziedzica ówczesnego Małachowskiego odbudowany w r. 1765, po suppressyi zgromadzenia zamieniony na parafijalny. *F. M. S.*

Łęgowo, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części zachodniej powiatu Wągrowieckiego.

Łęk, kula, czyli część wyniosła siodła, którego się trzyma jezdziec. Łęki takie wyrabiano z wierzbowego drzewa. Zręczni jezdzcy dawni, wsiadali na konia nie dotykając się łęku. Wojownicza szlachta, w marszach, kiedy broni ognistej nieznano, łuk przewieszała przez siebie, a szablę na łęku. Husarze i pancerni, na łęku zdjęte przyłbice zawieszali, a w uderzeniu na nieprzyjaciela zarzucali lejce, ażeby do walki mieć obie ręce w pogotowiu, co tém śmielej robić mogli, mając doskonale wyjeżdżone konie, posłuszne na głos jezdzca i dotknięcie ostróg. Szymon Starowolski, wyrzucając pieszczotliwe wychowanie młodzieży za Zygmunta III, mówi: „Nie wsiądzie paniątko teraz na koń, siodła się nie tykając abo łęku" *(Reformacyja obyczajów)*. *K. Wł. W.*

Łęk, albo *łękowata linija*, jest linija składająca się z kilku łuków kół zgadzających się z sobą, to jest w punktach zejść się z sobą, mających linije styczne wspólne. Linije te zowią także *koszykowemi* (ob.).

Łęski (Józef Franciszek), znakomity astronom i matematyk polski, urodził się w r. 1760 w wójtowstwie Małe Łany niedaleko Żarnowca, z ojca Jerzego Antoniego, pułkownika wojsk koronnych. W dziecinnym wieku posłany na nauki do Gdańska, lat trzy tam zostawał i pod professorem Szyllerem wydoskonalił się w języku niemieckim, który mu był potém wielką pomocą. W roku 1772 oddano go do korpusu kadetów w Warszawie; tu obok najświetniejszej młodzieży przykładał się szczególnie do matematyki, w wolnych zaś godzinach mając wielką do malarstwa skłonność, uczył się rysunku a następnie malarstwa. Ukończywszy nauki, został w korpusie i dosłużył się tam stopnia brygadyjera, a w r. 1789 został tamże professorem matematyki i miernictwa. W czasie wojny 1794 r. powołany do służby polowej w stopniu majora inżenieryi, wysłany z poleceniami do Kościuszki stojącego pod Raszynem, w drodze dostał się do niewoli pruskiej i osadzony jeńcem w twierdzy Nissie, blisko rok tam zostając, zyskał względy miejscowej władzy, ukształcenie i wyższe światło więźnia oceniającej. Utrzymywał się tamże z malowania miniatur, w czém znajdował nawet sposobność niesienia wsparcia współtowarzyszom swoim. Po uwolnieniu podróżował po Niemczech, zwiedził galeryję berlińską i drezdeńską i powrócił pieszo do rodzinnego miejsca pod Żarnowcem. W r. 1796 przybył do Krakowa i tu z pożytkiem młodzież wychowywał, a gdy we dwa lata potém powołano Jana Śniadeckiego do Wilna, Łęski objął po tym sławnym mężu zarząd obserwatoryjum i posadę tymczasową professora matematyki wyższej i astronomii w uniwersytecie Jagiellońskim. Gdy nowo założone Liceum w Warszawie 1804 r., zapragnęło mieć w gronie swojem znakomitych uczonych rodaków, Łęski powołany został na professora fizyki i matematyki, które to obowiązki przyjął i pełnił je do 1809 r. W następnym roku udał się o własnym koszcie za granicę w celu wydoskonalenia się w matematyce i astronomii, w których De Lambre w kollegijum francuzkiém i Vauquelin byli najulubieńszymi jego mistrzami w Paryżu. W chwilach wypoczynku oddawał się z zamiłowaniem sztuce malarskiej,

a kopije wielu arcydzieł tamże zgromadzonych, dla własnej przyjemności zdejmował. Po dwuletnim pobycie w Paryżu wrócił do Krakowa, gdzie izba edukacyjna zaprosiła go jeszcze w r. 1811 na zwyczajnego professora astronomii teoretycznej i praktycznej przy tamecznym uniwersytecie. Od tego czasu czynione przezeń na obserwatoryjum spostrzeżenia i rachunki tyczące się ciał niebieskich, drukowane były w astronomicznych rocznikach berlińskich i w *Gazecie krakowskiej*. Łęski zajmował chlubnie tę katedrę do r. 1823, w którym uwolniwszy się dla słabości zdrowia, udał się do Warszawy i tu otoczony zasłużoną czcią, umarł w r. 1825, pochowany na Powązkach. Jest on autorem kilku dzieł matematycznych wysoce cenionych; zaś jako astronom znakomite w świecie uczonym zajmował stanowisko. Był członkiem towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie i naukowego w Krakowie. W malarstwie biegły także miniaturzysta, napisał o sztuce kilka rozpraw czytanych na posiedzeniach publicznych towarzystwa naukowego krakowskiego, z których jedna *O piękności w sztukach a szczególniej w malarstwie*, jest drukowana w *Rocznikach* tegoż towarzystwa z r. 1817. Główniejsze jego dzieła są: 1) *Teoretyczna i praktyczna nauka żołnierskich rozmiarów czyli miernictwo wojenne*, przekład z angielskiego, powiększony i pomnożony znacznie przez Łęskiego, który był wtedy początkowej matematyki w szkole rycerskiej nauczycielem, z 14 tablicami na miedzi (Warszawa, 1790, in 8-vo). 2) *Darstellung der sämtlichen Theile der Mathematik* (Kraków, 1801, in 4-to). Są to kursa lekcyj dawanych w języku niemieckim przez Łęskiego w Krakowie za rządu austryjackiego. 3) *Rozprawa o nauce przyrodzenia* (tamże, 1814, in 8-vo). 4) *Rozprawa o zaćmieniach z ich zastosowaniami* (tamże, 1818, in 8-vo). 5) *Observationes Astronomicae* (tamże, 1813), umieszczona także w *Miscell. Cracov. Fasc.* I i II. 6) *Rozprawa o konstellacyjach* (tamże, 1822, in 8-vo). W rozprawie tej opisał gromady gwiazd, ich dzieje, porządek i historyję Zodyjaku. Oprócz kilkunastu innych rozpraw umieszczonych w *Rocznikach towarzystwa warszawskiego i krakowskiego*: w *Pamiętniku warszawskim, lwowskim* i t. d. *F. M. S.*

Łęski (Alexander), kandydat filozofii w uniwersytecie wileńskim, jest autorem następnych dzieł: 1) *Wzrost i upadek Kartagi historycznie opisany* (Wilno, 1817, in 8-vo). 2) *Wzrostu Aten dalsze i bliższe przyczyny* (tamże, 1817, in 8-vo).

Łętowski (Adam) kanonik krakowski, urodził się w r. 1740, z ojca Stanisława, podkomorzego i wielkorządzcy krakowskiego. Po skończeniu nauk w akademii krakowskiej, na teologiją wysłany do Rzymu, tam lat parę bawił i rektorem był przy kościele ś. Stanisława. Powróciwszy do kraju, wnet został kanonikiem krakowskim w r. 1764 i proboszczem Niegowieckim, trzy razy powołany do zasiadania w sądach asessorskich siewierskich w latach 1766, 67 i 76; jeździł deputatem od kapituły krakowskiej na trybunał koronny roku 1767, poprzednio zaś na sejmik proszowicki w r. 1766. Biskupa Sołtyka zastępował w akademii jako Cancellarius. Umarł powszechnie żałowany w Krakowie, 1778 r. *F. M. S.*

Łętowski (Ludwik), urodził się w ziemi przemyślskiej, we wsi Tarnawacce r. 1786, z ojca Franciszka. Pierwszą młodość spędził w Bobowej (w sandeckiém), gdzie nader staranne odebrał wychowanie. Następnie w szkole wojskowej gwardyi galicyjskiej w Wiedniu kształcił się w matematyce. Rok 1809 przerwał bieg tych nauk, bo wtedy Łętowski 20 kilkoletni młodzieniec staje na wojnę w regimencie dragonów. Po zawartym pokoju jedzie do Kra-

kowa, tam zastaje wojsko polskie, a naczelny wódz książę Józef Poniatowski mieści go w sztabie swoim, w rok niespełna zostaje kapitanem. Pod te czasy jeździ po kraju dla zdejmowania planów, dróg militarnych, biegu rzek, jak: Wisły, Warty, Bugu, etc. W r. 1812 odbywa kampaniję z 5-tym korpusem wielkiej armii przy generale Sebastyjanim i Lefewrze Denouet'cie. Adjutant księcia Józefa Poniatowskiego, który miał polecone zabrać słabego z sobą do powozu, zostawia go w Wilnie a niewola przerywa ten drugi okres służby jego wojskowej. W r. 1814 dostaje się do Warszawy, chce gonić za armią; ale Paryż był już wziętym. Po kongresie wiedeńskim wstępuje znowu do szeregów nowo ogłoszonego królestwa polskiego służąc w sztabie wielkiego księcia Konstantego. W roku 1816 mimo obietnic wyższych stopni wojskowych, wziął dymisyję i pojechał do Kielc, by złotem lśnący kask zamienić na biret. Po przygodach niespokojnego wojskowego życia, cisza i prostota ks. komunistów utrzymujących seminaryjum, dziwnie nań wpływała, zostawiając niezatarte wspomnienie krótkich chwil pobytu jego w tym kapłańskim nowicyjacie. Ks. Górski był już bliskim śmierci, więc w rok po wstąpieniu do seminaryjum, z rąk ks. Nowińskiego, biskupa biblijskiego, ostatniego proboszcza grobu Chrystusowego w Miechowie, odebrał Łętowski kapłańskie święcenie. Tegoż roku słuchał jeszcze dalej nauk duchownych, a już ks. komuniści wyprawili go do Warszawy do księcia namiestnika Zajączka, w celu windykacyi funduszów ich zakonu. Kasztelan Małachowski dał mu wtedy probostwo w Końskich, zkąd niebawnie przeszedł na proboszcza w Stobnicy. Podówczas (r. 1819) ks. biskup Woronicz bierze go do siebie. Zostaje asesorem w konsystorzu, komisarzem biskupim do klasztoru pp. franciszkanek krakowskich. W r. 1820 jedzie jako deputowany na sejm warszawski. Roku 1821 uczy teologii pastoralnej i historyi kościelnej w seminaryjum kieleckiem. Roku 1825 jest marszałkiem sejmiku powiatu stobnickiego i szydłowskiego, tegoż roku zostaje kanonikiem katedralnym krakowskim a kapituła obiera go prokuratorem swoim i wysela do Warszawy na pogrzeb cesarza Alexandra. Od r. 1827 przez lat 4 jest senatorem Rzeczypospolitej krakowskiej, pod te czasy (w r. 1828) zostaje doktorem św. teologii. W r. 1829 senat Rzeczypospolitej krakowskiej wysyła go do Mikołaja cesarza rosyjskiego, z powinszowaniem koronacyi na króla polskiego. W r. 1830 zasiada od senatu w komisyi włościańskiej okręgu Rzeczypospolitej. W r. 1831 jest prezesem szpitalów krakowskich dla rannych i chorych wojskowych. Przewodniczy lat 6 domowi roboczemu w Krakowie. Roku 1838 zostaje kustoszem katedralnym. Roku 1830 towarzystwo dobroczynności krakowskie obiera go prezesem swoim; ma wtedy zarząd nad szkółkami w Rzeczypospolitej krakowskiej, a zastępuje komisarza rządowego przełożonego nad wszystkiemi instytutami naukowemi. Roku 1840 wchodzi powtórnie do senatu Rzeczypospolitej. Towarzystwo naukowe krakowskie daje mu dyplom na członka swego; a stanowiska polityczne, do orderów wojskowych, dodały mu kilka innych za zasługi cywilne. W roku 1841 po śmierci ks. sufragana Zglenickiego zostaje admininistratorem generalnym dyecezyi krakowskiej i wikaryjuszem apostolskim, na część jej będącą w królestwie Polskiem. Roku 1845 bierze święcenie na biskupa jopejskiego *in partibus infidelium.* Roku 1848 składa wikaryjat w Kielcach a Pius IX zaszczyca go listem pisanym *in forma brevis,* do roku nie uwalniając z wikaryjatu. Roku 1849 mianuje go cesarz Franciszek Józef dziekanem katedralnym krakowskim, tegoż roku składa administracyję w Krakowie i jego okręgu. Złożywszy prezesostwo towarzy-

stwa dobroczynności (po latach dwunastu urzędowania) zostaje protektorem jego. Jest przytem prezesem komitetu sierotek płci żeńskiej i komitetu do restauracyi kościoła ś. Katarzyny na Kazimierzu przy Krakowie. W r. 1853 sześcioma tysiącami złp. funduje w Krakowie ochronkę s. Elżbiety dla zaniedbanych dzieci z przedmieścia Kazimierza a w r. 1859 odkupiwszy z rąk prywatnych pustki niegdyś kościoła śś. Szymona i Judy na Kleparzu przy Krakowie, funduje z nich i uposaża zakon siostr miłosierdzia z nowicyjatem. Z prac literackich Łętowskiego znamy następne: *O naśladowaniu Chrystusa Pana ksiąg czworo* (w Krakowie, w drukarni uniwersyteckiej 1841 r.), przerobienie polskie tłómaczenia Tomasza z Kempis wydanego w r. 1608 (podobno przez Wielewickiego). Z kazań jego są drukowane mowy: *Podczas nabożeństwa żałobnego za duszę Alexandry hr. Potockiej, wojewodziny królestwa Polskiego* (Kraków, w druk. J. Czecha, 1831). *Wspomnienie Artura hr- Potockiego, b. pułkownika wojsk polskich* (Kraków, 1832). *Na exekwiach za cesarza Franciszka I* (Kraków, w druk. J. Czecha, 1835). *Słów kilka przy obłóczynach w habit zakonny Maryjanny Trzebińskiej, w kościele ibramowickim* (Kraków, u Stan. Gieszkowskiego, 1844) i później gdy professyją czyniła (Kraków, u St. Gieszkowskiego, 1845). Wreszcie mowy pogrzebowe podczas nabożeństw: za Teressę Małachowską, wojewodzinę krakowską i Józefa Michałowskiego, senatora krakowskiego; nadto mowa przy ślubie Alex. hr. Krasickiego z hr. Męcińską. W *Czasie* publikowano przemówienia ks. Łętowskiego, jak: po spaleniu miasta Krakowa; przy poświęceniu domu towarzystwa naukowego; przy pogrzebie Piotra Michałowskiego, prezesa rady administracyjnej krakowskiej i w czasie rozpoczęcia restauracyi kościoła ks. augustyjanów na Kazimierzu. Napisał też ks. biskup nekrolog Piotra Michałowskiego, który drukował w *Biblijotece warszawskiej*. Wincentemu Gorączkiewiczowi do dzieła jego: *Śpiewy chóralne* (którego nakład spłonął w czasie pożaru Krakowa) dał przedmowę; a mowę ś. Chryzostoma: *Każdy był sobie sprawcą upadku swego*, przełożył i wydrukował we Lwowie 1852 r. u Jana Milikowskiego. Znamy jeszcze z drobniejszych publikacyj tego autora: *Żywot Chrystusa Pana*, wydrukowany w Krakowie 1843 r., jako *Upominek od matki dla dobrych dziatek;* zaś w r. 1856 wyszły w Krakowie dwie tragedyje: *Samuel Zborowski* i *Jadwiga żona Jagiełły*, wierszem miarowym w młodości jeszcze szanownego autora pisane. Najważniejszemi zaś dziełami ks. biskupa są: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* (Kraków, 1854 r.; t. 4) i *Katedra na Wawelu*, drukowana w Krakowie z chromolitografijami wykonanemi w Bruxelli przez Stroobanta. Jeśli celem ostatecznym książek i badań jest głównie mądrość, której sama nauka i erudycyja nie zastąpi; jeśli stawiamy wyżej dar Ducha Ś. nad wiadomości które się nabywa ze szkół i elementarzów, to dzieła ks. Łętowskiego mają zaszczytne miejsce w piśmiennictwie naszém. Nie jedno zdanie i sąd o dziejach zapisany w księgach biskupa Łętowskiego, rozbierać będą późne czasy, biorąc naukę dla siebie; a wtedy jeszcze, gdy pastorał już rozsypie się w trumnie w martwej ręce uczonego kapłana, to co mądrego zrobił i napisał, potomnym świecić będzie. Blask tych zasług prawdziwych zaćmi niedostatki i usterki ludzkim czynom właściwe, które współcześni pod mikroskopem oglądać zwykli. O tym to zagrobowym sądzie myślał zapewne ks. biskup, kiedy pisał w prywatnym liście: „Od lat trzydziestu szukam metrów i stóp polskich, wychodząc z tej zasady, że *prozodyja* jest *integralną* częścią mowy ludzkiej, skoro ta myśli nasze, to co czujemy, wyraża; a jeśliśmy dotąd na trop jej

u nas nie trafili, to że chcemy ją przez gwałt wtłoczyć w stopy i miary Greków i Łaciników. Mam też napisaną dysertacyję o tém, poemat jeden cały, *wszelkiego rodzaju wiersze* aż do sonetów i ucinków, *tłómaczenia* z Horacego i początek księgi I-ej Enejdy, na czém próbowałem teoryi swojej; lecz ten spory rękopism ujrzy dopiero światło z śmiercią moją, nie chcąc za życia wywołać sporu o to i świadkiem być dorywczej przegranej swojej, czekając na ten sąd potomności, co namiętliwie nie orzeka, a oddaje słuszność nie w oczy nam, ale po śmierci." Spisał ks. biskup Łętowski Pamiętniki z czasów swoich. Były to własną ręką skreślone folijały; dowiadujemy się, że miał je spalić podobno, czy też złożyć w jakimś publicznym naukowym zakładzie, gdzie po naznaczonej dopiero liczbie lat otwarte i ogłoszone być mają. *J. Lpk.*

Łężyńskie jezioro (ob. *Gopło*).

Łgarz, w języku łowieckim pies, który daleko unosi się i szuka zgubionego tropu, czyli, jak myśliwi mówią, zakłada, wracając zaś zwodzi inne psy głosem.

Łoboczew, wieś w powiecie Bialskim, posiada głośny na okolice ogród, produkujący mianowicie pyszne jabłka *zory* do jednego funta wagi dochodzące. *A. Wisł.*

Łobarzewski (Hjacynt), professor botaniki i mineralogii, dyrektor ogrodu botanicznego w uniwersytecie lwowskim. Urodził się w Galicyi 1815, nauki kończył w Wiedniu, od młodości z zapałem poświęcał się botanice a rozprawą o mchach którą tamże ogłosił po łacinie, zwrócił na siebie uwagę uczonego świata. W r. 1839 zostawszy professorem we Lwowie, rozpoczął naukowe podróże po kraju, badając roślinność w każdym zakątku Galicyi, szczególnie zaś zwiedzał często Karpaty i był jednym z największych znawców tamecznej flory. W r. 1840, ogłosił dwie rozprawy, pierwszą w języku niemieckim o prawdziwym obiegu soków w rodzaju *Closterium*; drugą w łacińskim, opisującą kilkanaście odkrytych przez niego rodzajów mikroskopicznych istot morza Adryjatyckiego z familii *Diatomearów*. Obie wydrukowane w czasopiśmie *Linca* w Halli następnie przedrukowane w dziele Kützinga o *Diatomeach*. Nadto umieścił spostrzeżenia swoje dotyczące fizyjologii roślin w czasopiśmie akademii Leopoldyno Karolińskiej. Oddzielnie drukował po łacinie: *Musci hypnoidei Galiciae rariores*, (Lwów, 1849, w 4-ce); *Muscorum frondosorum species novae*, poprzednio umieszczone w Haidingera, *Naturwiss. Abhandl.*, (1847, I. 47). W języku polskim drukował we Lwowie: *Popularny zarys botaniki*, i rozprawę p. t.: *Pojęcie geografii roślin i rzut oka na roślinność kuli ziemskiej*, (Lwów, 1849, w 8-ce). *Owady lasy niszczące*, drukowane w *Rozprawach tow. gosp. galic.* na r. 1851, t. IX, str. 156. Najważniejszą atoli jego pracą, której przez lat kilkanaście w wolnym od zajęć nauczycielskich czasie się poświęcał, była *Geografija roślinna Polski*, którą wprawdzie z powodu śmierci w całości nie skończył, lecz zgromadził do niej wiele materyjałów a niektóre działy zupełnie wygotował, tak, że w tym stanie jak ją zostawił wydana, byłaby jeszcze zaszczytnym zabytkiem piśmiennictwa polskiego. Pisał bowiem to dzieło po polsku, a co ważniejsza w czystym i pięknym języku. Oprócz tego zajmował się także Florą Galicyi ukochawszy przed innemi rodzinę mchów, których opis dokładny wszystkich gatunków dotychczas w kraju znalezionych pozostał wypracowany i przygotowany do druku w obszernym rękopismie. Wszystkie te prace miał nabyć od wdowy Włodzimierz Dzieduszycki i wydać swoim nakładem. Łobarzewski, zgromadził bardzo szacowne zbiory roślin jawnopłciowych ze wszystkich okolic kraju,

urządził wzorowo ogród botaniczny we Lwowie i zaopatrzył muzea uniwersyteckie pięknemi zbiorami roślin z odległych okolic ziemi. Umarł we Lwowie 1862 r. *F. M. S.*

Łobarzewski (Piotr), polityk z czasów Stanisława Augusta, był w wojsku koronnem, w którém dosłużył się stopnia majora, używany do rozmaitych missyj politycznych, jeździł często do Petersburga, w kraju pisał broszury polityczne w języku polskim. Po upadku kraju razem z królem przeniósł się do Petersburga, był tam wyższym urzędnikiem i drukował dzieła w języku francuzkim tyczące się historyi i polityki. Umarł w r. 1822. Z druku wydał: 1) *Sekretna konferencyja między ś. p. Książęciem Sułkowskim a marszałkiem Gurowskim o wieczności*, (Warszawa, 1791, w 8-ce), pisana na stronę Sułkowskiego. 2) *Zlecenie deputacyi do formy rządu*, (Grodno, 1793, in folio). Projekt podany d. 2 Października. 3) *L'autel et le Trône ou opposition legale, morale et politique à l'esprit novateur du siècle en forme de lettres*, (Petersburg, 1809, w 8-ce). 4) *Respect du à la tète couronnée ou exposé historique, politique et moral des grands evenemens relatifs à la Pologne en réponse aux écrits calomnieux de la mémoire de Stanislas Auguste dernier Roi électif en Pologne* (tamże, 1818, w 8-ce). 5) *Observations chretienne politique sur le systéme subversif de l'Autel et du Trône*, (tamże, 1819, w 8-ce.

Łobeski (Felicyjan), malarz, urodzony w Wiśniczu w Galicyi, r. 1815 zmarły w szpitalu we Lwowie 1859 r., w wolnych chwilach poświęcając się literaturze, napisał: *Gawędy i obrazki ludowe*, (Lwów, 1852, in 8-vo. str. 31) i powieść na tle ludowem osnutą: *Sobek Skórka*, czyli *Chata Grzegorzowa*, (tamże, 1856, in 8-vo, str. 200 (oddruk z czasopisma *Świt*). Zasilał on obficie: *Dodatek tygod. do Gaz. Lwowskiej*, rozprawami artystycznemi i *Rozmaitości lwowskie* r. 1858—59; pisał też do *Czasopisma Biblijoteki Ossolińskich* i *Dziennika literackiego*, między 1852 i 59, którego redakcyją przez rok jeden kierował. Łobeski, jak wielu pisarzy wychowanych w szkołach niemieckich, lepiej umiał pisać poezyjki niż pisać prozą. Łamanie się z językiem dla uzyskania rymu, ratowało popsutą niemczyzną pracę. Wydał on „Poezyje" przez F. Ł. w Poznaniu 1845 r. in 8-vo str. 91, w których poemat *Wieczny młodzieniec*, ustępami świetny, natchniony; w całości bez znaczenia. W *Dzienniku literackim* umieścił także kilka wierszyków, które również mają usterki i zalety. Pisma Łobeskiego dla tego dobremi być nie mogą, że on nie umiał poprawnie pisać po polsku, pisał ociężale, germanizował i trudno mu było o swobodne wysłowienie. W jego próbach dyjalogu ludowego są naśladowania wszystkich narzeczy. Ta mieszanina stylistyki ludowej razi tych, którzy umieją rozróżniać odrębność mowy wieśniaczej rozmaitych kraju okolic. Jeden tylko pomysł artystyczny uratował powieść jego od upadku. Nie można jednak zaprzeczyć, że Łobeski miał talent, ale od lat 10 złamany walką z niedostatkiem, walką o wieniec malarski. Pobyt w Wiedniu rozpoczął skruszenie marzeń poetyckich, na których ruinie osiadło skryptorstwo w biblijotece Ossolińskich i korrekta słownika Lindego. Obszerniejsze jego bijografije podały w roku 1859: *Gazeta Warszawska* Nr. 171 i *Dziennik literacki lwowski* Nr. 50.

Łoboda albo *Lebioda* (*Atriplex* Lin.), jest to rodzaj roślin obejmujący bardzo wiele gatunków naszych pospolitych chwastów i jeden cudzoziemski, w ogrodach umyślnie utrzymywany. Do chwastów należy: *Atriplex patulum* Lin., *A. hastatum* Lin., *A rosulatum* Lin., *A. nitens* Rebent i *A. laciniatum*

Lin. Do łobód cudzoziemskich dla użytku przyswojonych i bardzo często u nas prawie zupełnie w stanie zdziczałym trafiających się, należy *Atriplex hortensis* Lin. czyli łoboda ogrodowa. Pierwsze nie mają żadnego szczególnego użytku i trafiają się bardzo pospolicie u nas koło domów, po śmieciach lub przy drogach, druga czyli łoboda ogrodowa sieje się umyślnie i używa w kuchni zamiast szpinaku (ob.). Użycie łobody za zieleninę, znali już i starożytni, a Dioskorides łobodę ogrodową szpinakową *Atrapehaxis* nazywał. Dawniej ziele i nasiona łobody ogrodowej (*herba et semina Atriplicis*) lekarze przepisywali, pierwsze jako odmiękczająco-chłodzące, a drugie przeczyszczająco-wymiotowe; lecz dziś zupełnie wyszło to z użycia. Nakoniec o łobodzie wypada jeszcze powiedzieć, że pierwotnie roślina ta ma pochodzić z Tartaryi czy też Grecyi; jest doroczną, czyli trwa tylko przez jedno lato; kwitnie w Lipcu, a nasiona dojrzewają we Wrześniu; należy do takiego skupienia roślin (*Chenopodiaceae*), gdzie się mieści szpinak, komosa, maczyniec lub burak i w. i.; wreszcie, że ją poznać można po liściach trójkątnie-sercowatych, bez żadnego połysku i po kwiatkach drobnych, zielonych, lubo jest odmiana tej rośliny, która łodygę, liście i kwiatki ma krwisto-czerwone i przez to nawet dla ozdoby po ogrodach utrzymywaną bywa. *F. Be.*

Łoboda (Archory), watażka kozacki, za Zygmunta III. Kiedy się bunty zaczynały ukraińskie, to jest łupieztwa kozacze po Wołyniu i Podolu, po Kosińskim (ob.), pierwszemi w nich dowódzcami są Nalewajko i Łoboda. Ukazali się razem i razem działali, obadwa więc sobie zazdrościli wpływu i znaczenia nie mieli żadnej myśli politycznej, igrali tylko z prawem koronnem puściwszy się na swawolę i marnie obadwaj poginęli. Łoboda chciał zostać co prędzej wodzem jakiej części niżowców i ztąd podburzył tych pewno, co służyli na rejestrze Rzeczypospolitej i obawiając się za to bezprawie króla, połączył się z Chłopickim domownikiem niegdyś króla Stefana i z 3,000 niżowców, złupił Dziurdziewo miasteczko tureckie bliskie Białogrodu w czasie samego jarmarku. Można przypuścić, że nie były to pierwsze rozboje Łobody i że już od czasu śmierci Stefana niżowcom przywodził w różnych wyprawach, z których najznaczniejsza była pod Oczaków (Heidenstein u Wolfa I. 362). Nawiedzał też często i Wołochy. Cesarz Rudolf przysyłał do kozaków zachęcające listy, chorągwie i pieniądze. Chłopicki schwytany i oddany do więzienia w Krakowie, uciekł na Szląsk pod opiekę cesarza. Tak utworzyły się zaczasem dwie sławne bandy, Nalewajka i Łobody. Pierwszy miał pod sobą ludzi srogich, ale odważnych, samych zbrodniarzy i zbiegów, drugi dowodził staremi czystej rasy niżowcami, ludźmi wojennemi z rzemiosła, których podnosił bój z bisurmanami, podania dawne rycerskiej chwały. Rzecz łatwa do pojęcia, że obadwaj watażkowie znieść się nie mogli, takaż sama nienawiść rozdzielała ich bandy. Zachciało się i Nalewajce zwycięstw nad nieprzyjacielem przez zazdrość i ztąd przedarł się na Węgry przez Podole i Siedmiogród do arcyksięcia Maxymilijana, ale w kilka miesięcy wrócił i łupił na Wołyniu pod Łuckiem. Korzystając z tej dywersyi Łoboda, watażka zdolnościami pewno znakomitszy od Nalewajki, pierwszy raz zwrócił się na Rzeczpospolitę, kiedy mu drogę nad Dunaj zamknął hetman Zamojski, który właśnie wówczas Multan bronił przeciwko Turcyi. Kiedy Nalewajko hulał w Litwie, Łoboda dokazywał w Kijowszczyźnie z konieczności, bo chciało się mu właściwie do Multan, ale się bał Zamojskiego. Nie myślał też robić mu dywersyi wyprawą osobną na Turcyję, tém bardziej, że nie miał na to dostatecznej siły. Palił zatém i niszczył na Ukrainie, wyglądając innej jakiej sposo-

bności do wojny (1596 r.). Źle jednak działo się Łobodzie. Wojska swego rozpuścić nie mógł z obawy przed prawem, ale wyżywić się trudno też było na Ukrainie, dosyć w one czasy pustej. Rozdzielił więc siły swoje na dwie części, z jedną pozostał sam w Kijowskiem, drugą z Matwiejem Sawułą posłał na Litwę. Zatrzymał także przy sobie wiernego swojego przyjaciela Saskę, którego nazywał półkownikiem. Nalewajko dowiedziawszy się o ruchu Sawuły, zawrócił z gniewem zaraz z Litwy na Wołyń, ale podobno na to więcej wpływało gromadzenie się powiatów zwołanych ku odparciu rabusiów, bo i wyprawa Sawuły dla tejże samej przyczyny skończyła się także na niczém. Gdy wojewoda wileński z powiatem mińskim przyjechał do Szacka, Łoboda którego przednie straże także już do tego miasteczka dochodziły, odwrócił się i szedł przez Kijowszczyznę ku Nalewajce (Jewłaszewski str. 63). Połączywszy się razem, dwaj assawułowie mogli być bezpieczniejsi od wojsk kor. albo litewskich i od szlachty. Chociaż się nie lubili, rzemiosło ich było jedno, rabowali i palili, gdy kto im obdzierać się nie dał, za wroga go uważali. Odgrażali się na króla i na miasto Kraków. (Heidenstein I. 363). Tymczasem Żółkiewski na rozkaz Zamojskiego wkroczył z Multan na Wołyń, żeby poskromić swawolę. Większe tłumy prowadził za sobą Nalewajko, na niego więc najprzód obrócił się hetman, i co chwila ciężkie mu zadawał klęski. Wtedy Łoboda korzystając z okoliczności wybrał sobie 700 co najtęższych mołodców i ruszył pod Bar na Podole, chcąc złupić tęż ziemię i schwytać panią Oborską, która tam mieszkała, straszną swoję nieprzyjaciółkę. O mało tu niechcący nie wpadł w ręce hetmańskie, ale dowiedziawszy się po drodze w Pohrebyszczach o wojsku koronnem w okolicy, ukrył się co prędzej pod Białącerkiew. Tu połączył się z Saskiem i mając pod swojem dowództwem 4,000 ludzi, naradzał się ze starszyzną co począć, gdy Nalewajko był prawie rozbity. Hetman napisał do nich jako do kozaków, rycerskich ludzi, żeby się upamiętali i obiecywał im przebaczenie, aby się tylko nie łączyli z Nalewajką, który tymczasem już począł zabiegać tajnie o łaskę hetmańską. Żołkiewski tej nadziei Nalewajce odmówił, bał się dla tego, żeby dwaj watażkowie na wzajem nieporozumieli się pomiędzy sobą. Lecz Nalewajko znalazł stronników i w kozakach; na radzie głos Saska przeważył, żeby się z nim złączyć, zaczem pospólstwo wśród odgróżek rzuciło się na posła hetmańskiego, i byłoby go zabiło, gdyby nie sam Łoboda, który ocalił go z trudnością i odesłał bez odpowiedzi. Niepodobna jednak było bawić w Białej cerkwi, ztąd połączone kozactwo cofało się pod Kijów, dokąd właśnie nadciągnął i Sawuła z Litwy. Dla rozerwania sił tych, Żołkiewski posłał kniazia Rożyńskiego, żeby obsadził dziedziczne swoje miasteczko Pawołoczę. Kniaź ucierał się zwycięzko z Saskiem, który przeciw niemu wyciągnął z Kijowa, tym czasem Łoboda pomknął się za Dniepr aż do Perejesławia, zbierać nowe zaciągi, toż Nalewajko pod Korsuń. Dzielność Rożyńskiego, posuwanie się hetmana były powodem, że obadwaj assawułowie pospieszyli na plac bitwy. Pod Białą cerkwią w Kwietniu walczyli nieszczęśliwie Nalewajko obok Sawuły, ale Łobody nie było jeszcze, nie nadciągnął. Hetman korzystał z popłochu kozactwa i pod Ostrym kamieniem zadał mu straszliwą klęskę. Tutaj Sasko, najgłówniejszy rozbojów doradzca poległ, Nalewajko i Łoboda, który nadszedł, ciężko ranni. (Heid. str. 369). Kozacy przerażeni zrzucili zaraz z hetmaństwa swego Nalewajkę, toż i Sawułę, jako nieszczęśliwych, a obrali Łobodę, który odtąd jest naczelnym i jedynym wodzem powstania. (Bielskiego, *Dalszy ciąg kroniki* str. 264). Kiedy w skutku tych zwycięztw hetman zajął Kijów, Dnieprem przegrodziły się dwa obozy zbrojne. W oczach wojsk ko-

ronnych, Łoboda za rzeką rozkładał swoje siły, które nadciągały coraz świeższe. Walczył z hetmanem na wyścigi. Chciał go wyprzedzić w Kijowie, żeby niepozwolić przeprawy przez Dniepr, to nie udało się, ściągał więc czajki żeby niemi Dniepr zawalić. Ale Żołkiewski z dział ustanowionych po brzegu strzelał i zmusił do cofnięcia się tę flottę. Żeby zwieść hetmana, Łoboda rozpoczął niby układy, które się zawiązać nawet nie mogły (obszerniej w Bielskim i w Heidensteinie). Trudno było przeprawiać się przez szeroką rzekę w obec nieprzyjaciela, Żołkiewski więc fortelem wyprawił na południe do Trypola starostę kamienieckiego, żeby Dniepr przebywał i szedł prosto na Perejesław, w którym Kozacy zostawili swoje żony, dzieci i dobytek. To skutkowało, bo zaczęli się zaraz z pod Kijowa cofać taborem, Łoboda tylko i Nalewajko pozostali w półtorasta koni. Łoboda wsiadłszy na czajkę sam przypłynął ku brzegowi do koronnych o układy, wystąpił Jerzy Struś starosta bracławski, ale porozumieć się nie mogli (Bielski str. 265). Łoboda wrócił więc do swoich, poszedł z swymi do Perejesławia, zaczém nasi przeprawiali się szybko przez Dniepr. Hetman ścigał tak zawzięcie kozactwo i ze wszech stron je otaczał, że pod Łubnami ujrzał się Łoboda w nagłém niebezpieczeństwie. Z przodu sam Żółkiewski parł go, z tyłu obszedłszy Struś; dla większej nadziei zwycięztwa, kazał hetman staroście mówić o układach. Toż Łoboda, dobrze znajomy ze Strusiem, o rozmowę go prosił wśród najsmutniejszych okoliczności dla kozaków. Naturalnie żadnego skutku nie mogła ważyć ta rozmowa, bunt był oblężony, przez 13 dni codziennie staczał walki bez nadziei, szczególniej o pasze, bo kozacy pieszo bić się nie umieli. Nasi liczbą mniejsi, ale odwagą i harmoniją silniejsi, zawsze szli górą, na karkach Kozaków nieraz wpadali do obozu. Łoboda jeszcze ocalenie widział wtenczas w układach, Kozacy pomówili go o zdradę i przedajność, wtedy za podmuchem Nalewajki, który chciał się pozbyć niebezpiecznego spółzawodnika, rzucili się na niego, osądzili i ścięli (Bielski str. 278). Krępski na jego miejsce wybrany. Kozactwo wkrótce się poddało. Łoboda był to mężczyzna olbrzymiej budowy ciała, siłę miał nadzwyczajną, bo wzrostem wszystkich przenosił, do tego barczysty i muskularny, w spojrzeniu, w samych rysach twarzy przerażał dzikością. Umysł jego był pochopny do wspaniałomyślności, wiernie dotrzymywał słowa, przestrzegał praw spokojności i sam surowy względem podwładnych, niejednokrotnie narażał swoje życie na niebezpieczeństwo. Starowolski zalicza go do znakomitszych wojowników wieku. Szczęśliwy był w boju z Turcyją, z Tatarami, z Wołoszą. Rozsławił szeroko imię kozacze. Gdyby prawa słuchał, byłby piękną w dziejach postacią. Ale ta kozaczyzna niżowa tyle już miała w sobie żywiołów nierządu i rozpusty, że nawet taki Łoboda, człowiek zdolności wyższych, nie mógł w niej wytrwać na zacném stanowisku, poszedł za duchem swawoli i łupiestw, upijał się i był rozwiązłym, wydał Rzeczypospolitej wojnę i skończył jak wszyscy na rozboju. Ze sławy jego dawniejszych wypraw nic nie było Polsce, oprócz ciężaru i odpowiedzialności. Kozactwo pozbywając się go jednak, wyrok na siebie samo wydawało. Ostatni to rycerskiego ducha łupieżca, pomiarkował się też przed śmiercią; po nim nastawał czas dla Nalewajków. Zaleski idealizuje niepotrzebnie w dumie Mazepy Łobodę:

> Znał nas dobrze kraj wołyński
> Nadniemeńskie znały bory,
> Gdy hetmanił nam Kosiński,
> Gdy Łoboda żył Archory.

Czy Łoboda gracki młodzian?
Popytajcie siedmiogrodzian.

Co z tej postaci zrobiły namiętności i legendy, wskazaliśmy to po części już w artykule o Kosińskim. Scherer Łobodę i Nalewajkę spalił w Warszawie w byku spiżowym. Za tém poszły inne najdziwaczniejsze pomysły, które przeszły do historyi zajmującej się nie rzeczywistością i prawdą, ale sianiem fałszów. *Jul. B.*

Łobojko (Jan), urodzony w Małorossyi, professor języka i literatury rossyjskiej w uniwersytecie wileńskim, a później w akademii medyko-chirurgicznej tamże do r. 1840. Wydał z druku: 1) *O literaturze skandynawskiej*, rozprawa tłóm. na język polski p. Hlebowicza (Wilno, 1822 r., w 8-ce); 2) *Groby olbrzymie na Żmujdzi i inne zabytki starożytności tego kraju*, umieszczone w *Dzienniku wileńskim* na rok 1823, tom II, k. 145; w języku rossyjskim: *O ważniejszych wydaniach Herbersteina* (Petersburg, 1818 roku, w 8-ce). Zostawił zaś w rękopismach złożonych w biblijotece towarzystwa starożytności w Moskie: *Opisanie miast polskich i litewskich*. Jest to praca studentów uniwersytetu wileńskiego, pod przewodnictwem Łobojki dokonana, obejmująca dokładny opis 80 miast Litwy. *Badania o Litwie*, obszerny rękopism i t. d. Umarł w r. 1863.

Łobzonka, rzeka w wielkiém księstwie Poznańskiém, wytryska z okręgu regencyjnego Kwidzyńskiego i płynie ku południowi, niecopodal od folwarku Stebenki, wchodzi do powiatu Wyrzyskiego, oblewa miasto Łobżenicę; pod wsią Kościerzyn, przyjmuje rzeczkę Lubsię, pod miastem Wyrzysk strumień bezimienny od Nieżychowa idący, niedaleko folwarku Karolewo rzeczkę Rudna, przy karczmie Wygoda, wpada do Noteci. Długość jej biegu wynosi mil 6.

Łobzów, ob. *Krakowski okrąg.*

Łobżenica po niemiecku *Lobsens*, w dawném województwie Gnieźnieńskiém, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wyrzyskim, nad rzeczką Łobżanką albo Kaszubką położone miasto, było w XV wieku własnością rodziny Krotoskich. Od r. 1620 a może i później przechodziła następnie Łobżenica w ręce: Sieniawskich, Kostków, Grudzińskich, Opalińskich, Łąckich, Radolińskich i Łochockich. Kościół parafijalny katolicki, podług napisu na zewnętrznej ścianie kościoła na kamieniu umieszczonego, miał być założony w r. 1141 przez trzech braci z Łobżenicy. Budowa jednak kościoła dzisiejszego zdaje się być dziełem XVI wieku. Około r. 1550 Jan Krotoski, wojewoda inowrocławski oddał ten kościół braciom czeskim (ob.), w których posiadaniu 80 lat zostawał. Sieniawscy nabywszy majętność Łobżenicę zwrócili go katolikom. W r. 1667 Bracia Czescy wygnani zostali z Łobżenicy przez Andrzeja Grudzińskiego ówczesnego dziedzica. Gmina tychże braci czeskich składała się z Polaków, Niemców i Szkotów, którzy jednak handlem i rzemiosłami utrzymywali miasto w kwitnącym stanie. Pomiędzy nagrobkami w tym kościele znajdującemi się, jest grób Gagaczyków majętnych mieszczan Łobżenickich; rodzina ta wygasła w końcu XVII wieku. Kościół i klasztor księży bernardynów w pobliskim lesie w Górkach założony został w XVI wieku przez Raczyńskich, w późniejszym czasie przekształcili go i rozprzestrzenili Łakińscy. Istniała tu mennica, w której Jan Bekier od r. 1612 do 1622 a następnie Hans Jurga Meinhart do 1630 r. z powołania wykwalifikowani mincarze, wybijali monetę miedzianą zdawkową, ternary i denary, oznaczane w stemplu: już to, napisem *LOBZ (eni-*

censis) już to, herbem Leszczyc, który był godłem rodziny Krotoskich, ówczesnych Łobżenicy dziedziców (ob. *Biblijoteka warszawska* z r. 1860, I, 713, II, 484) Miasto w roku 1837 ludności ogólnej liczyło 2,524 głów i było wówczas prywatną własnością Pawła Ebersa. Oprócz kościoła katolickiego, jest także kościół protestancki i synagoga Był tu dawniej sąd pokoju, obecnie sąd ziemsko-miejski. Mieszkańcy trudnią się handlem zbożowym, garbarstwem, wyrabianiem sukna i koronek. Miasto ma od 6 Października 1837 r. ordynacyję miejską, liczy się do klassy III podatku przemysłowego i ma 4 jarmarki do roku dwudniowe, kramne i na bydło. Poczta w Łobżenicy odwozi do Wyrzyska i Mroczy. Odległość od miasta powiatowego Wyrzyska mil $1/2$, od Bydgoszczy $7^1/_2$, od Poznania 13. *C. B.*

Łobżyński (Jan Dyonizy), kaznodzieja ze zgromadzenia paulinów w Częstochowie, sekretarz prowincyi polskiej tego zakonu, żyjący w połowie XVII wieku, są w druku liczne jego kazania przygodne, okolicznościowe i pogrzebne, te ostatnie mianowicie miane na pogrzebie Mikołaja Tryzny w Wilnie 1640, Karola Tarnowskiego w Krakowie 1647 roku, Trzebuchowskich tamże 1647 r., Kazimierza Sapiehy w Wilnie 1650 r., zawierają szczegóły tyczące się historyi tych rodzin . Z dzieł jego teologicznych w języku łacińskim ważniejsze są pod tytułem: *Decus Lituaniarum et Psalterium Magnae Matri D. V. Mariae* (Częstochowa, 1693 r., w 4-ce); *Triumphus quem suae Divae Czestoviensi Coenobium exhibuit* (tamże, 1644 r., w 4-ce). Jest to opis uroczystości przeniesienia obrazu N. P. Częstochowskiej do nowej kaplicy. *F. M. S.*

Łochinia, ob. *Borówka*.

Łochów, wieś w powiecie Rawskim posiada maleńką, bibułę i ordynaryjny papier sposobem czerpanym produkującą papiernię, własność Napiorkowskiego.

Łochowski (Stanisław), prawnik, żyjący za panowania Władysława IV, pochodził ze szlacheckiej rodziny osiadłej w Rawskiem, sprawował urząd pisarza grodzkiego opoczyńskiego. Umarł w r. 1650. Wydał z druku: 1) *Regulae juris et loci communes forenses, quorum de jure et praxi communi, tritus et versatus in foro usus et allegatio* (Poznań, 1636 r., w 12-ce; drugie wydanie tamże, 1642 r.; trzecie tamże, 1643 r.; czwarte w Krakowie, 1644 roku, w 8-ce; piąte i szóste tamże, 1686 i 1691 r.; siódme tamże, 1701 roku, w 8-ce: ósme tamże, 1727 r., w 8-ce); 2) *Processus judiciarius granicialis Regni Poloniae* (Kraków, 1641 r., w 4-ce), do tego należy tegoż autora: *Appendix phrasium rei et stylo forensi applicandarum* (w 4-ce). Dzieło to w późniejszym czasie Marcin Paciorkowski, z utajeniem autora, jako swoje wydał. Kradzież ta literacka wyszła dwa razy z druku, najprzód w Częstochowie, 1749 roku, w 4-ce, a potém w Lublinie 1760 roku pod tytułem: *Regula processus granicialis Regni Poloniae, secundum praxim moderni saeculi.* Przedrukowania te są zupełnie zgodne z samym Łochowskim co do treści, tylko gdzie niegdzie wyrazy odmienione i nieco skrócone, trzecie wydanie wyszło znowu w Częstochowie, 1776 r., w 4-ce; 4) *Comitiorum Regni Poloniae generalium forma, vis et effectus* (Kraków, 1644 roku, w 4-ce); 5) *De correctura jurium et processus judiciarii brevis discursus* (tamże, 1641 r., w 4-ce); 6) *Alexander Magnus sive rerum ab Alexandro Magno Rege Macedonum gestarum exempla praecipua* (tamże, 1646 roku, w 4-ce); 7) *Questio quis inter militem, jurisconsultum et medicum sit regno utilissimus* (tamże, 1647 r., w 4-ce); 8) *Emblemata Horatiana rythmis polonicis e praecipuis linguae patriae rythmographis selectis illustrata* (tamże, 1647 r., w 4-ce; wydanie drugie tamże, 1648 r., trzecie tamże, 1649 roku).

Jest to zbieranina polskich poezyj Horacyjusza, przekładu Jana Kochanowskiego, Szymonowicza, Słupskiego i Andrzeja Malskiego. Łochowski pierwszy zaczął je u nas spisywać. Wydał on także dzieło W. Kunickiego, ważne do historyi szlachty polskiej pod tytułem: *Eques Polonus sive almae Nobilitatis polonae cum suis insignis et praerogativis vera effigies primum per V. Kunicki in lucem edita nunc demum a S. Łochowski restituta* (Kraków, 1645 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Łochóżwa, rzeka wypływająca w Słonimskim powiecie, gubernii Grodzieńskiej z niewielkiego jeziora Łochozwy utworzonego przez połączenie kilku strumieni i rzeczek jako to Mszanki i Zerebiłówki ze zlewami. Do ujścia rzeki Tartak, Łochóżwa bieży na południe wązką doliną; po przyjęciu zaś powyższej rzeki rozlewa się doliną szeroką łączną a częścią błotnistą, kierując się ku zachodowi, gdzie wpada do rzeki Szczary, powyżej wsi Dobry-Bor. Długość przebiegu $12\frac{1}{2}$ mil; na wiosnę spławna na przestrzeni blisko 5 mil; do ujścia Tartaka chodzą statki nawet latem. Rzeka to bogata w wodę, głęboka na 4 stopy, szeroka od 2 do $5\frac{1}{2}$ sążni. Znajduje się na niej 4 mosty i 2 młyny. Na rzece Mszance stanowiącej zlew Łochozwy znajduje się młyn a poprzednio istniała papiernia, na rzece Tartaku tartak drzewny i młyn w gubernii Mińskiej. *A. Wiśl.*

Łochwica, miasto powiatowe gubernii Połtawskiej, leży na niskich brzegach rzeczek Sulicy i Łochwicy, wpadającej do rzeki Suły, odległe o 26 mil na północo-zachód od miasta gubernijalnego Połtawy. Założone w XVI wieku, stanowiło w wieku i następnym (XVII) własność księcia Wiśniowieckiego; w roku 1668 essawuła pułkowy Mnohohreszny rozbił w pobliżu miasta liczną hordę tatarską. W roku 1680 Łochwicę spustoszył Doroszenko; roku 1709 zajęta była przez Szwedów. Pierwotnie Łochwica była miastem secinném łubieńskiego pułku kozackiego; później przemianowana na miasto powiatowe namiestnictwa czernichowskiego; rok 1802 wcielon do gubernii Połtawskiej. Obecnie ma mieszkańców 7,000 głów płci obojga, 6 cerkwi, i 2,300 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy prowadzą handel skórami i towarem łokciowym. — *Łochwicki powiat*, zajmuje powierzchni 43 mile kwadr.; z tych ziemi uprawnej 123,000 dziesięcin, łąk 52,000 i lasów 7,000 dziesięcin. Lasy składają się głównie z osiki, lipy, klonu i brzozy. Liczba mieszkańców wynosi 105,000 głów płci obojga. Miejscowość z prawej strony rzeki Suły jest falowata, bliżej do rzeki Suły nieco górzysta; na lewym brzegu Suły leżą równiny piaszczyste i bagniste. Grunt w ogóle gliniasty z obcemi cząstkami zmięszany. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; po niém idzie hodowla bydła; powiat posiada 13 stadnin i 28 gorzelni. Fabryka cukru w osadzie Bohdanowie produkuje rocznie różnego gatunku cukru około 400 pudów. Prócz tego na wzmiankę zasługują fabryka płótna i 2 fabryki sukna. *J. Sa...*

Łodwigowski (E. Stefan), artysta muzyczny, od roku 1840 zamieszkały w Warszawie, rodem z pod miasteczka Iłży w Sandomierskiém. Prócz kilku innych kompozycyj, napisał około 40 mazurów tanecznych, po większej części nader ochoczych i wielce w swoim czasie poszukiwanych.

Łodyga *(Caulis)*, jest część rośliny, rosnąca w kierunku przeciwnym korzeniowi, na której umieszczone są gałęzie, liście i kwiaty. Wszystkie rośliny jawnokwiatowe opatrzone są łodygami, lecz u niektórych jest ona tak krótką, że rośliny takie zowią bezłodygowemi. Odróżniamy następujące gatunki łodygi: *pień (truncus)* przedstawia łodygę mającą postać ostrokręgu o wysokości

bardzo wielkiej w stosunku do średnicy podstawy, gałęzie wyrastają w górnej jej części; rośnie przez coroczne przybywanie ostrokręgu, otaczającego część poprzednio utworzoną tak, że w przecięciu przedstawia budowę obrączkowatą. Gałęzie biorą tutaj początek w górnej części łodygi. Wszystkie drzewa nasze mają łodygę tego rodzaju. *Pień palmowy* albo *kłodzina (cormus)* przedstawia łodygę walcowatą, albo w obu końcach ścieńczoną, pozbawioną gałęzi, a liście, kwiaty i owoce z sobą pomięszane, stanowią wieniec umieszczony na szczycie łodygi. Wzrost jej podłużny uskutecznia się przez coroczne przyrastanie obrączek, jedna nad drugą umieszczonych, a powstających z pozostałości po odpadłych liściach. Taką łodygę napotykamy u palm. *Źdźbło (culmus)* jest łodygą prostą, rzadko rozgałęzioną, prawie zawsze pustą, miejscami nabrzmiewającą w kolanko, z których wyrastają liście naprzemianległe pochwiaste; taką łodygę widzimy u roślin trawiastych. *Łodyga podziemna (caulis subterraneus)*, o której wyobrażenie już sama jej nazwa podaje. Nakoniec *łodyga właściwa* albo *kłącze (caulis)*, do którego odnoszą się wszystkie odmiany, poprzednio nie wykazane. Liczba roślin opatrzonych taką łodygą, przewyższa liczbę roślin mających łodygi należące do poprzednich gatunków. Łodyga drzew czyli pień przecięty poprzecznie, przedstawia rodzaj pierścieni spółśrodkowych, w których odróżniamy części następujące: 1) na zewnątrz korę (ob.); 2) drzewo, w którém odróżniamy biel i ku wewnątrz drzewo właściwe czyli twardziel; 3) w środku rdzeń, umieszczony w cewie rdzeniowej, którego znaczenie dotąd niezbadane i nakoniec 4, linije rozchodzące się od środka ku obwodowi, przechodzące przez całą massę drzewną, zwane promieniami rdzeniowemi. Łodyga roślin zielnych dwuliścieniowych, składa się z kory, ciała drzewnego i rdzeniu. Łodyga jednoliścieniowych składa się z pęczków drzewnych, znajdujących się pośród tkanki rdzeniowej; kora w łodygach tych roślin jest mniej wykształcona niż u dwuliścieniowych. Paprocie mają łodygi drzewiaste lub zielne.

Łodyga, w języku łowieckim, ta część rogu jelenia, z której gałęzie wyrastają.

Łódź, statek wodny, tém się różni od czółna, że takowe bywa mniejsze i zwykle z jednej sztuki drzewa wyrobione, gdy łodź jest większa i zbudowana z desek. Łodzie mieszczą po kilka i kilkadziesiąt osób, często opatrzone rudlem czyli sterem i żaglem. Na Wiśle i mniejszych naszych rzekach tego rodzaju statki wyrobione z desek sosnowych lub dębowych widzimy, równie jak małe łódki, w które jedna a najwięcej 3 lub 4 osoby mieścić się mogą. Są łodzie kanonierskie, obszerniejsze od zwyczajnych łodzi, opatrzone jedném działem zwykle; służą do strzeżenia rzek i ewolucyj saperów, a nieraz w walkach, jeżeli w pobliżu wybrzeży się toczą, biorą czynny udział. O łodziach morskich ob. *Marynarka*. *K. Wł. W.*

Łódź, miasto rządowe fabryczne najznaczniejsze w królestwie w gubernii Warszawskiej, w powiecie Łęczyckim, położone na płaszczyźnie nad dwoma strugami, zwanemi Jesień i Łódka formującemi stawy, przy których największe znajdują się zakłady. Przez miasto przechodzi trakt bity pierwszego rzędu od Łowicza do Kalisza, i dwa drugiego rzędu z Łodzi przez Rokiciny do Tomaszowa i przez Piotrków do Sulejowa, od Łęczycy wiorst 35 odległe. Była to mało znacząca wioska, którą książęta łęczyccy dzierżyli. Władysław książę ziemi Łęczyckiej i Dobrzyńskiej, przywilejem 1332 r. nadał tę wieś biskupom kujawskim, za których staraniem, na początku XV wieku wyniesiona została na miasto. Stosownie do uchwały Wielkopolanów 1459 r., mia-

sto Łodzia dostawić miało jednego uzbrojonego pieszego na wojnę pruską, co pokazuje, że nie było wcale znaczne. Jan Olbracht przychylając się do prośby Krzesława z Kurozwęk, biskupa włocławskiego, kanclerza wielkiego koronnego, ustanowił tutaj w r. 1496 targi tygodniowe i jarmarki, pozwalając przybywać wszelkiego stanu ludziom kupczyć i handlować bez najmniejszej przeszkody. Dla większej dogodności, wyjednał biskup Jan Drohojewski u Zygmunta Augusta 1553 r., iż jarmarki na inne dni przeniesione zostały, a nadto do dwóch dawniej istniejących przydał trzeci. Nie polepszył się przez to byt mieszczan, a Łódź pozostała lichą drewnianą mieściną, od samych chrześcijan zamieszkałą i taką była, kiedy w r. 1792 rząd pruski zajął ją na swoją własność, liczyła bowiem tylko 190 mieszkańców, a 44 domy i dla tego był nawet wtedy zamiar zamienić ją na osadę wiejską. W r. 1806 przeszła na własność skarbową, dopiero atoli za królestwa Polskiego zwrócono uwagę na korzystne jej położenie i znajdujące się dogodności dla osady fabrycznej. Jakoż za staraniem ministrów Lubeckiego i Mostowskiego wyszło postanowienie księcia namiestnika królestwa d. 18 Września 1820 r., wynoszące Łodź do rzędu miast fabrycznych. Innem postanowieniem z d. 21 Listopada 1823 r. zapewniono różne swobody przybywającym tu z zagranicy na osiedlenie fabrykantom, nakoniec postanowieniem rady administracyjnej z d. 25 Kwietnia (7 Maja) 1841 r. nadane zostały prawa i prerogatywy służące miastom gubernijalnym. Jednocześnie na rozprzestrzenienie onego w roku 1821 zajęto i wcielono folwark Stara wieś i wójtostwo Łodzkie do klucza Gutkówek, ekonomii rządowej Łaznów należące; następnie w r. 1825 z polecenia cesarza Alexandra I, założoną została osada fabryczna tkacka, Łodką zwana, na urządzenie której, oprócz gruntów od obywateli staromiejskich nabytych, zajęto i wcielono do niej wieś Wólkę i wójtostwo Zarzew z ekonomii Łaznów, jak również w r. 1840 część lasu rządowego do leśnictwa Łaznów należącego, a pod miastem położnego, z którego drzewo nowo budującym się bezpłatnie rozdano, grunta zaś na pasze i ogrody przeznaczono. W ten sposób Łódź ma teraz rozległości włók 156, morg. 3 pr. 25, formując na 5 wiorstach przestrzeni pas wązki regularny, w jednę linię wyciągnięty. Urządzona zaś stosownie i korzystnemi przywilejami obdarzona z zadziwiającą szybkością w ludność, handel i przemysł corocznie wzrastać poczęła i doszła do pomyślności, w jakiej obecnie zostaje, będąc prawdziwą stolicą przemysłu krajowego. Z małego miasteczka liczącego w r. 1820 w ogóle 767 stałych mieszkańców, pomiędzy tymi chrześcijan 496, starozakonnych 271, poczynając od r. 1839, w którym stała ogólna ludność wynosiła 8,859 osób (z tych 772 starozakonnych), w następnym roku wzrosła do 16,415 głów, (pomiędzy temi 1,359 żydów) i odtąd bez przerwy corocznie powiększając się, doszła w r. 1860 do 29,450 głów, nie rachując 3,189 osób czasowo przebywających. W ludności tej podług pochodzenia narodowego, liczono Słowian 16,271, Niemców 12,179, podług wyznań: rzymsko-katolików 12,518, prawosławnych 3, ewangelików 12,179, Braci Morawczyków 171, starozakonnych 4,579. Rok 1821 jest erą zawiązania się tutaj przemysłu wyrobów wełnianych, r. 1824 bawełnianych, a r. 1827 lnianych i konopnych. Z początku fabryki sukna przodowały innym, lecz po r. 1831 zupełnie prawie upadły; daleko szczęśliwsze były wyroby bawełniane, które nie przestały rozwijać się. Lata 1840 i 1841 najświetniejszą stanowią epokę dla tutejszych fabryk, lecz później już zmiennego doznawały losu, raz bowiem upadały, to znowu odżywały, stosownie do stanu i obrotu handlu lub silniejszego współzawodnictwa. Podług wykazów urzę-

dowych statystycznych w r. 1849, było tutaj fabrykantów różnych stanów 1,549, w następnych atoli latach, liczba takowych ciągle zmniejszała się i w r. 1859 znajdowało się ich 966; ludność atoli zarobkująca, znacznie przytém się pomnożyła. Łódź zabudowana i utrzymywana czysto i porządnie jak miasto zagraniczne, ma teraz domów murowanych 239, pomiędzy któremi są okazałe nawet gmachy mieszkalne, drewnianych zaś 1,367. Jest tu jeden kościół katolicki drewniany, wystawiony w r. 1760 i ewangelicki, wybudowany gustownie w r. 1827, kaplica katolicka na cmentarzu grzebalnym i dom modlitwy dla Braci Morawczyków, szpital murowany w roku 1843 na pomieszczenie 56-ciu chorych, szkoła powiatowa murowana, szkoła elementarna drewniana; ujeżdżalnia wojskowa skarbowa drewniana, ratusz o piętrze murowany w r. 1827; jatek drewnianych 2, bydłobojni 2, szop na narzędzia ogniowe 3; młynów amerykańskich parowych do mielenia zboża 2, młyn wodny 1, wiatraków 32; browarów 2, drewniany i murowany; hotelów 2, polski i krakowski, 2 domy zajezdne murowane, a 4 drewniane. Zakłady fabryczne są następne: przędzalnia bawełny, drukarnia, farbiarnia i tkalnia wyrobów bawełnianych z dwoma machinami parowemi o sile 70 koni Ludwika Gejer zatrudniająca majstrów 15, czeladzi 82, wyrobników 449, wyrabiająca rocznie przędzy bawełnianej funtów 541,000, perkalu białego arszynów 45,000, barchanu arszynów 45,000, perkalu drukowanego sztuk 1,100, kitaju sztuk 4,700 różnych wyrobów bawełnianych arsz. 141,560 wartości rs. 297,900, rocznego dochodu 13,674. Przędzalnia bawełny i tkalnia wyrobów bawełnianych siłą wody i machiną parową o sile 18 koni Traugota Grohmann, zatrudnia majstrów 16, czeladzi 28, wyrobników 59, wyrabia przędzy bawełnianej funtów 158,000, tkanin bawełnianych arsz. 70,000, wartości rs. 81,655, roczny dochód rubli sr. 6,142. Przędzalnia bawełny z machiną parową o sile 30 koni Daniela Lande, zatrudnia 4 majstrów, 16 czeladzi, 142 wyrobników, wyrabia przędzy bawełnianej funtów 211,000, wartości 94,995 rsr., roczny dochód 6,233. Przędzalnia wełny, farbiarnia, blich smugowy i chemiczny, oraz magle z machiną parową o sile 12 koni Jakóba Peters, zatrudnia majstrów 5, czeladzi 28, wyrobników 112, wyrabia przędzy wełnianej fun. 76,100, kitaju farbowanego sztuk 30,000, kartonu białego arsz. 30,000, wartości rs. 154,320, roczny dochód 9,142 rs. Przędzalnia bawełny machiną parową i siłą wody poruszana, o sile 30 koni Fryderyka Karola Moes, zatrudnia 4 majstrów, 11 czeladzi, 70 wyrobn., wyrabia przędzy bawełnianej funt. 171,000, wartości rr. 76,950, roczny dochód 5,124 rs. Takaż przędzalnia z machiną parową o sile 60 koni, Karola Schejbler, zatruduia 5 majstrów, 36 czeladzi, 74 wyrobn., wyrabia przędzy bawełnianej funt. 458,000, wartości rs. 266,000, dochodu rocznego 11,173. Fabryka drukowania i farbowania tkanin z machiną parową o sile 10 koni Leonarda Fesler, zatrudnia majstrów 6, czeladzi 40, wyrobn. 54, wyrabia kartonu drukowanego sztuk 17,000, kitaju farbowanego sztuk 6,900, wartości rs. 98,800 roczn. dochodu rs. 5,142. Pojedynczych fabryk przędzalnych 2, wyrabia przędzy wełnianej funt. 93,400, wartości rs. 120,080; drukarni tkanin bawełnianych 15, wyrabiają kartonu drukowanego sztuk 39,223, wartości rs. 196,115; fabryk wyrobów wełnianych 14, wyrabiających sukienka damskiego arsz. 52,640, merynosu arsz. 5,300, flanelli arsz. 27,860, pokrycia na meble arsz. 34,700, derek arsz. 14,000, różnych wyrobów arsz. 46,740, chustek sztuk 33,410, wartości rs. 212,380. Fabryk wyrobów bawełnianych i półwełnianych 769, zatrudniających majstrów 1,828, czeladzi 998, uczniów 485, wyrob. 1,442, wyrabia różnych materyj bawełnianych i półwełnianych

arsz. 7,085,945, chustek takichże sztuk 136,042, płótna arsz. 5,660, wartości rs. 928,045; fabryka wyrobów lnianych wyrabia płótna arsz. 5,660, bielizny stołowej arsz. 3,330, wartości rs. 3,530; fabryk tasiemek 10 wyrabia tasiemek sztuczek 30,640, wartości rs. 2,450; pończoszników 13 wyrabia sztuk 24,715, wartości rs. 7,010; farbiarni i wyrobów bawełnianych i wełnianych 30; postrzygalni 6; fabryka powozów Michała Kunkel, wyrabia powozów wartości na rs. 7,220; 2 browary, 3 cegielnie, fabryka octu, oleju, 2 młyny parowe. Wszystkie te fabryki w ogóle zatrudniają 7,107 osób, wartość zaś ich wyrobów ocenioną jest na rs. 2,612,095. Ogólna wysokość ubezpieczenia zabudowań wynosi rs. 895,019. Ulice i place miasta znaczniejsze są: ulica Piotrkowska w części brukowana, a dalej szose, przez którą przechodzi trakt fabryczny z Warszawy do Kalisza: przy ulicy tej znajduje się cztery rynki, to jest rynek Nowego Miasta podobnież zabudowany i wybrukowany, przy którym znajduje się kościół ewangelicki, ratusz, szkoła ogólna i jatki. Przy tejże samej ulicy naprzeciw szpitala ś. Alexandra jest rynek fabryczny, dotąd nie zabudowany, naprzeciw tego rynku od wschodu, znajduje się znaczny zakład fabryczny Leonarda Fesler, a dalej zakłady Ludwika Gejer. Przy końcu miasta i powyższej ulicy Piotrkowskiej, znajduje się rynek górny, a przy nim ozdobny gmach w stylu gotyckim, obecnie własność banku polskiego. Przy ulicy Targowej ze strony wschodniej ogrodu angielskiego istnieje rynek wodny, a przy nim zakłady Karola Scheibler, tamże są za ogrodem zakłady Grohmana. Przy ulicy ś. Emilii, od ulicy Piotrkowskiej i rynku fabrycznego poczynającej się, znajdują się inne znaczniejsze tutejsze fabryki. Wreszcie pomiędzy ulicą Zgierską a Kościelną, wznosi się na dość obszernym placu kościół katolicki parafijalny. Cechów rzemieślniczych jest tu 29, składów handlowych 68, mianowicie: 13 przędzy bawełnianej, 20 towarów łokciowych, a 25 innych wyrobów miejscowych. Władze rządowe są: magistrat, urząd skarbowy, stacyja pocztowa, szkoła powiat. specyjalna 1, szkół elem. męzk. 4, żeńska 1, szkoła wyższa żeńska prywatna 1, szkoła żeńska o 3 klas., szkół elementarnych męzkich prywatnych 2, szkół rzemieślniczo-świątecznych rządowych 3, aptek 3, litografija. Kassa oszczędności od r. 1851; towarzystwo strzeleckie założone w r. 1824. Targi odbywają się dwa razy w tydzień, jarmarków zaś sześć w roku. Jest w druku *Opis miasta Łodzi* przez O. Flatta (Warszawa, 1853, w 8-ce). *F. M. S.*

Łodzia (herb polski). Na tarczy w polu czerwoném łódź bez żagli i masztów, żółta czy złota, z czterech desek zbita. Nad hełmem pęk piór pawich, w środku których łódź takaż sama jak na tarczy herbowej.

Łodziata (Alexander Augustyn), biskup chełmski i bełzki, unicki w XVII wieku. Szlachcic litewski herbu Wadwicz, rodzina ta osiadła w Nowogrodzkiém i Słonimskiém, Alexander zaś pochodził z województwa Połockiego. Teologii uczył się w Rzymie i najwyższych tam dostąpił zaszczytów naukowych, był *doctor laureatus*. W Polsce został najprzód archimandrytą żydyczyńskim. Metropolita Żochowski polubiwszy Łodziatę, człowieka ze wszech miar zacnego i uczonego, chciał postawić go na świeczniku w Kościele. Myślał najprzód koadjutorem dać go Porfiremu Kulczyckiemu, biskupowi pińskiemu. Ale kiedy jednocześnie o koadjutora prosił Jakób Susza, staruszek, biskup chełmski, mąż świątobliwy, zacność sama, Łodziata, który należał również do ludzi pobożnych i zacnych, wolał być przy Suszy, jak przy Kulczyckim. Powiózł go metropolita do Jana III do Żółkwi, zalecił i wyrobił mu nominacyję na koadjutorstwo chełmskie z prawem przyszłego

następstwa, *cum futura successione.* Stanowisko biskupa chełmskiego było wtedy bardzo poważne, ponieważ władza jego rozciągała się znacznie po za granicę dyjecezyi, na Wołyń. Biskupstwo Łuckie było w znacznej części nieunickie i samą stolicę katedralną trzymali biskupi nieunici, gdy zaś bardzo wielu tam było i połączonych z Kościołem rzymskim, przeto dozór nad niemi sprawowali najprzód metropolici, ale potém ustąpili go Suszy i nawet przywiązali ten nadzór stale do biskupstwa Chełmskiego. Kiedy więc w innych dyjecezyjach ruskich bywało tak, że jednocześnie dwaj biskupi, unicki i nieunicki, rządzili, spierając się na każdym kroku; na Wołyniu rzeczy te ułożyły się daleko naturalniej, bo był biskup nieunicki, unitów zaś oddano pod czasową juryzdykcyję biskupów sąsiednich . Łodziata więc wchodził i pod tym względem w prawa Suszy. Otrzymał koadjutorstwo, którego nie mógł pozyskać Porfiry Kulczycki. Wyświęcony w Torokanach przez metropolitę Żochowskiego, przy pomocy jednego łacińskiego, drugiego ruskiego biskupa. Łacińskim był sławny Konstanty Brzostowski, smoleński, unickim Lew Załęski, włodzimierski. Łodziata był młody, miał zaledwie wtedy lat 30. Niedługo był koadjutorem, bo Susza zaraz umarł 4 Marca 1685 r. W testamencie swoim, owczarnię i gorliwość swoją apostolską przekazując następcy, wiele do niego mowy zwracał, dawał mu przestrogi, upomnienia, wskazówki i błogosławił go na pracę. Więc od tej chwili Łodziata jest biskupem chełmskim i bełzkim. Nie mógł się Susza omylić na swoim wyborze, Łodziata bowiem był to biskup zacny, przykładny i do tego nadzwyczaj pracowity. Ciągle przy książce, dnie i noce czytał różne dzieła, tak dalece, że obróciło się to mu w nałóg i ludziom zdawało się śmiesznością. Zakonnik całe życie i w zachowaniu się i w modlitwie i w obozie, w czém mając świeży przykład przed oczyma, naśladował Suszę. Obyczaje biskupa poważne, gorliwość ku wierze i Kościołowi wielka, miał wszystkie przymioty pasterskie w wysokim stopniu. Z dziwnej wszelako organizacyi ciała pił wiele, i to go o śmierć przyprawiło. Umarł albowiem z trucizny, którą mu w napoju podała ręka, na poważném stanowisku stojącej osoby, interessowanej w jego śmierci, r. 1691. Biskupem był więc niedługo, lat 6 najwięcej; wszyscy żałowali, że tak krótko. U Niesieckiego, po nim następuje na władyctwo Jan Małachowski, ale Stebelski już poprawił ten błąd mówiąc, że Małachowski był w Przemyślu. Biskupem chełmskim został Gedeon Wojna Orański, archimandryta żydyczyński. Łodziata pochowany także w Żydyczynie. *Jul. B.*

Łodziata (Daniel), kanonik wendeński, dziekan i proboszcz raduński i dubiecki na Litwie, żyjący w XVII wieku, zostawił ważny rękopism, tyczący się historyi Litwy, p. t.: *Zbiór annotacyj od r. 1649 do 1669*, z którego wiele korzystał Teodor Narburtt w swoich *Dziejach litewskich.*

Łodziński (Józef Antoni), doktor teologii, definitor prowincyi polskiej księży franciszkanów, kaznodzieja sławny w Kaliszu, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku. Zostawił w druku mnóstwo kazań, które potem razem zebrane wyszły, z tych ważniejsze są p. t.: *Jedność wszystkim stanom zalecana* (Kalisz, 1725 r., in fol.); *Modlitwa najmilsza Bogu* (tamże, 1726 r., in 4-to); *Kazania podczas konwokacyi* (tamże, 1726 r.). *F. M. S.*

Łohojsk, inaczej zwane *Łohojsko* lub *Łohwojsk*, miasteczko prywatne w dawném województwie, dziś gubernii Mińskiej, w powiecie Borysowskim, nad rzeką Hajną, wśród rozległych lasów położone, o 6 mil od miasta Borysowa odległe. Nazwisko swoje otrzymało od wyrazu białoruskiego *łoh*, znaczącego legowiska zwierząt, albo wśród lasu piękną dolinkę, gdyż istotnie le-

ży w rozłogu między pasmami pagórków. Osada bardzo starożytna, kroniki bowiem ruskie wspominają już w XII wieku o tutejszym zamku, należącym do księstwa Połockiego, które gdy Mścisław w. książę kijowski, wojował, zdobyty został w r. 1128 przez brata jego Izasława. Snać w owej epoce okolice te były bardzo zamieszkane i zapełnione warowniami, ponieważ dotąd na milę na około miasta znajdują się ślady licznych horodyszcz. Kiedy Tatarowie w r. 1505 Litwę plądrowali, właścicielem tych dóbr był Symon Alexandrowicz, książę Czartoryski, namiestnik kamieniecki. Podczas jego nieobecności napadła horda na Łohojsk, zdobyła drewniany, wałem obwarowany zamek, zrabowała go i spaliła, dzieci zaś książęce w jassyr zabrała. Straszliwa ta klęska stała się powodem do następnego potwierdzenia przez Zygmunta I w roku 1508 dziedzictwa tych dóbr dla księcia Symona. Z córką jego wdową ożenił się Wasil Tyszkiewicz, później wojewoda podlaski i marszałek królewski, który okupił resztę łohojskich włości, odbudował zamek, a w nim i cerkiew. Zygmunt I potwierdził mu przywilejem 1528 r. tytuł dziedzictwa zamku i całej majętności, tak tej połowy, którą sam nabył, jako i drugiej, która mu po żonie spadła (*Ks. Met. lit.*, 197, str. 618). Jeden z synów Wasila Alexander Tyszkiewicz fundował tu w r. 1609 kościół farny katolicki. Król Michał Korybut, przywilejem 1673 r. nadał miastu dwa jarmarki i targi co Niedziela. W r. 1706 Szwedzi spalili miasto i zamek, który już nie powstał, bo Stanisław Tyszkiewicz, starosta żmujdzki, samą cerkiew odbudował, a na miejscu zamku klasztor dla bazylijanów wystawił. Były tu nadto dwie cerkwie prawosławne i dwie unickie. W lasach do tych dóbr należących mnóstwo znajduje się kurhanów, zkąd nieraz wykopywano różne zabytki starożytności. *F. M. S.*

Łój, tak się nazywa tłuszcz zwierzęcy, szczególniej od bydła rogatego i owiec pochodzący, który w nacznej ilości znajduje się około nerek i kiszek, chociaż i na innych częściach ciała daje się napotykać. Przez topienie, które dla zabezpieczenia od przypalenia uskuteczniać się powinno na wodzie lub za pomocą pary, oddziela się tłuszcz od tkanek go obejmujących. Łój wytopiony używa się na świece, do przygotowania mydła i do innych celów. Najlepszego łoju dostarczają: Hollandyja, Irlandyja, Rossyja i Polska; największa ilość jego pochodzi z południowej Rossyi. Łój składa się ze stearyny, margaryny i oleiny (ob.); przez rozkład wapnem gryzącém, a następnie kwasem siarczanym, otrzymują się kwasy: stearynowy, margarynowy i oleinowy, z których najważniejszy jest kwas stearynowy, używany na wyrób świec stearynowych. Tłuszcz ze świń znany jest pod nazwiskami sadła i słoniny.

Łojewo, jezioro, znajduje się w w. ks. Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w zachodniej części powiatu Inowrocławskiego.

Łojki, wieś w powiecie Wieluńskim, posiada niewielką papiernię czerpaną, własnością Józefa Zabrockiego i Ottona będąca. Wyrób: bibuła i papier ordynaryjny. *A. Wiśl.*

Łojko (Felix), z przydomkiem *Rędziejewski* czyli *Rydzewski*, znakomity historyk i ekonomista polski, urodził w r. 1717 w województwie gnieźnieńskiém z ojca Karola, łowczego orszańskiego. Nauki odbywał najprzód w kollegijum jezuickiém w Poznaniu, a kończył w sławnej wówczas akademii wojskowej w Lignicy. Za powrotem do miejsc rodzinnych, przebywał na dworze Janusza Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego; zalecony przez niego królowi Augustowi III został paziem, wnet kamerjunkrem i szambelanem, nareszcie otrzymał starostwo Szrepskie na Pomorzu. Po śmierci tego monarchy

Łojko razem z województwem Poznańskiém podpisał elekcyję Stanisława Augusta, zyskał względy nowego króla, który zatwierdził go szambelanem, 1765 r. użył z początku do spraw dyplomatycznych, a w Styczniu 1766 wyprawił w nadzwyczajném poselstwie do Francyi, z oznajmieniem Ludwikowi XV o swojém wstąpieniu na tron i koronacyi. Przyjęty zaszczytnie na dworze wersalskim, 1 Kwietnia, wrócił do Warszawy w Czerwcu tegoż roku (*Thorn. Woch. Nachr.*, 1766 r., str. 139), pomyślnie dokonawszy zlecenia, za co w nagrodę został członkiem kommissyi skarbowej (1 Października 1766 r.). Opisanie swojej podróży do Francyi, zostawił Łojko w rękopiśmie, który obecnie jest w posiadaniu Cypryjana Walewskiego. Wkrótce jednak opuścił dwór i przyłączył się do konfederacyi barskiej, której służył także na dyplomatyczném polu i wysłany był przez generalność do Wiednia 1771 r., gdzie po bezowocnych rokowaniach przekonawszy się, że sprawa nie miała dobrej przyszłości, pogodził się z królem i wrócił do swego urzędu w skarbie (28 Lipca 1772 r.). Odtąd poświęcał się najwięcej literaturze, badaniom historycznym i ekonomicznym, a kiedy ukazały się drukowane wywody praw trzech mocarstw do prowincyj składających dawną rzeczpospolitę Polską, Łojko wygotował na takowe uczone odpowiedzi, które wielką zjednały mu sławę w kraju, a nawet od przeciwników były cenione. Król pruski zaś, nietylko nie miał mu ich za złe, ale utrzymał przy starostwie Szrepskiém, chociaż to przy nowych zmianach przestało należeć do Polski. Niemniejszą zyskał powagę i u swego monarchy, który pragnąc, aby kraj korzystał z jego nauki, mianował go po raz trzeci członkiem komissyi skarbowej w Koronie 31 Października 1776 r., a następnie powołał do zasiadania w radzie nieustającej i pomieścił w departamencie skarbowym 1778 r. Wśród tych obowiązków i pracy nad zamierzonemi wielkiemi dziełami, tyczącemi się historyi i ekonomii krajowej, zebrawszy do nich ogromne materyjały umarł Łojko w Warszawie 1779 r., pochowany w kościele Ś. Jana. Zostawił w druku wyżej wspomniane odpowiedzi, które tłómaczone na języki francuzki i angielski, wyszły bezimiennie najprzód osobno, a potém pod ogólnym tytułem: *Zbiór deklaracyj, not i główniejszych czynności, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu pod węzłem konfederacyi, odprawującego się od dnia 18 Września 1772 r. do 15 Maja 1773 r.* (w 4-ce, str. 401), w dodatku mieści się *Historyczny wywód praw trzech mocarstw do prowincyj polskich.* Rękopisma zaś jego, materyjały dziejowe, rozprawy ekonomiczne i finansowe, składające się, jak utrzymywano, z 69 wielkich tomów, stały się własnością Tadeusza Czackiego i były przechowywane w Porycku. Korzystał on z nich wiele i wspierał się często na badaniach i krytyce Łojka w uczonych swoich rozprawach, mianowicie zaś w znakomitém dziele: *O litewskich i polskich prawach,* często przywodzi i całe ustępy umieszcza. Podobnież używał ich Łukasz Gołębiowski do historyi panowania pierwszych królów Jagiellońskich. Podług niego zbiory Łojka obejmowały pomiędzy innemi następujące rozprawy: *Ludność i upadek w Polsce; Mennica i monety dawne polskie; Sól w Polsce; Urzędy koronne i litewskie* (3 tomy); *Wojsko i hetmani.* Po śmierci Czackiego rękopisma te z biblijoteką przeszły do Puław, a później w części podobno, do Petersburga, gdzie mają być złożone w biblijotece głównego sztabu. Było też przed dwoma laty w gazetach naszych ogłoszenie (*Kur. warsz.*, 1862 r., Nr. 126), że jeden z potomków rodziny Łojków, zamierza te dzieła, które dotąd odszukać się udało, ogłosić drukiem w jednym zbiorze. Wydanie zaś miało zawierać wszystkie prace Łojki z jego portretem i życiorysem, oraz poglądem krytycznym

Obszerniejszy życiorys Łojki przez Juljana Bartoszewicza w dziele *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku* (tom I, str. 145). *F. M. S.*

Łojna, w języku łowieckim mówi się o sarnie gdy tłusta.

Łojów, inaczej zwane *Łojowgród*, miasteczko prywatne w dawnem województwie dziś gubernii Mińskiej, w powiecie Rzeczyckim, na granicy pomiędzy guberniją Mohylewską a Czernichowską, w pięknem położeniu nad Dnieprem, przy ujściu wpadającej na przeciw miasta rzeki Soży, o 7 mil od miasta powiatowego odległe. Historyja tej małej mieściny jest krótka ale dość pamiętna. Tatarowie Perekopscy uczyniwszy najazd na Litwę, gdy tu w r. 1505 przybyli, Machmud Gierej naczelny dowódzca wyprawy, na dwie części hordy swe rozdzielił, sam poszedł pod Mińsk, a braci swych Bits Giereja i Burnus sułtana wysłał do Słucka. Ważniejsza tu jeszcze sprawa zaszła w r. 1649 podczas nieszczęśliwej wojny z Chmielnickim. W poprzedzającym jeszcze roku Stefan Podobajło, dowódzca Kozaków, opanowawszy Łojów, zamek tutejszy, żeby się Litwinom nie zdał do obwarowania spalił. Chciał go odeprzeć Wincenty Gosiewski, ale za nadejściem 30,000 Kozaków pod wodzą Krzyczowskiego, cofnąć się musiał; wkrótce potém dnia 31 Lipca zaszła pod Łojowem stanowcza bitwa. Po długiej i zaciętej walce przechyliło się zwycięztwo na stronę Janusza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego. Nazajutrz powtórzono bitwę, Kozacy stracili 3,000 ludzi w zabitych, w liczbie tych polegli: pułkownicy Nebaba, Połtora Kożucha, Kapusta i Krawczenko; 17 dział, 12 chorągwi, amonicja tabory wpodły w ręce zwycięzców, sam zaś dowódzca Krzyczowski ranny śmiertelnie dostał się do niewoli; Łojów z wielkiemi dobrami do niego należącemi ostatecznie stał się własnością Judyckich. Obecnie stanowi port mieści składy krajowe spławiane przez rzeki Berezynę, Dniepr i Soz. Wartość towarów przywozowych tutaj obliczaną jest na summę r. sr. 300,000, pomiędzy któremi znaczniejsze są wódka, siemie lniane i płody rolnicze. *F. M. S.*

Łojsze, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Dydwiże położone jezioro, rozlewa swe wody na 4 morgach przestrzeni.

Łokacze, miasteczko prywatne w dawnem województwie dziś gubernii Wołyńskiej, w powiecie Włodzimirskim. W XVI w. należało do książąt Sanguszków, następnie zaś do dóbr ordynacyją Ostrogską składających. Ostatni ordynat Janusz Sanguszko, marsz. nadw. lit., darował w r. 1753, Łokacze i Łutowicz z dziewięciu wsiami, Franciszkowi Salezemu Potockiemu, pod obowiązkiem dostarczania Rzeczypospolitej siedmiu konnych żołnierzy na potrzebę wojenną. Późniejszy dziedzic Ludwik Wilga, starosta Grabowiecki, otrzymał przywilej od króla Stanisława Augusta 1778 r. na cztery jarmarki i wspaniale podejmował tegoż monarchę w r. 1781 w domu swoim, kiedy wracał z Podola i powtórnie w r. 1787 w czasie jego przejazdu do Kaniowa. Dziś Łokacze są małem miasteczkiem osiedlonem po większej części żydami.

Łokciowa kość albo *luśnia (ulna)*, jedna z dwóch kości przedramienia, której koniec górny odznacza się dołem krętym większym, odpowiadającym rolce kości ramieniowej, co sprawia, że przedramię może tylko w jednej płaszczyźnie z ramieniem poruszać się. Z tyłu dołu znajduje się wyrostek zwany *łokciem (olecranon)*, ograniczający ruch wspomniony ku tyłowi, i do którego przyczepia się mięsień łokciowy i trójgłowy; na przodzie jest wyrostek dziobiasty *(processus coroneideus)* służący do przyczepiania się mięśnia ramieniowego; z boku dołek mniejszy odpowiadający główce kości promieniowej.

Trzon ma trzy powierzchnie i trzy krawędzie. Koniec dolny ma kłykieć opatrzony powierzchnią stawową dolną, a na zewnątrz wyrostek rylcowy. Ob. *Przedramię.*

Łokieć, (po francuzku *aune*, po niemiecku *Elle*), jedność miar długości, dzielona zwykle na 2 stopy, 4 ćwierci, 24 cali, 288 linij, a która szczególniej bywa używana do mierzenia tkanin przeznaczonych na odzież. Nazwisko to pochodzi od wydatności stawu ręki zwanego łokciem, i długość tej miary niektórzy wyprowadzają od długości części ręki wyprostowanej dorosłego człowieka, od łokcia do końca palca średniego. Łokieć warszawski równa się 576 milim.; łokieć wiedeński czyni 1,3528 ł. war.; łokieć berliński równa się 1,1579 ł. w.; łokieć saski albo lipski 0,9833 ł. w.; dawny łokieć szląski równy 1,0002 ł. w.; arszyn 1,2308 ł. w.; metr. 1,7342 ł. w.; yard ang. 1,5875 ł. w.; łokieć dawny polski koronny równał się 1,0339218 ł. now.; dawny łokieć lit. czynił 1,127914693 ł. now. Od wyrazu łokieć pochodzi nazwa: *łokciowe towary*, pod którą rozumieją się wszelkie przedmioty sprzedawane na łokcie.

Łokietek, wyraz oznaczający zarówno tak ludzi jak zwierzęta drobne. Knapski w słowniku swym pisze: „Łokietkowie, zwierzęta ludziom łokietnym podobne, *pygmaei.*" Błazowski, w przekładzie Kromera mówi: „Władysław Łokietkiem, jakoby łokciowym, od łokcia, dla małego wzrostu nazwany." Drobne i małe rączki nazywano u nas łokietki. Wacław Potocki w Argenidzie pisze. „Kup dynowie krótkiemi złote łuczki ciągną *łokietki.*" *K. Wł. W.*

Łokietnice, kamienie lub cegły łokciowe, używane w dawnej Polsce na posadzki.

Łokszyn, potrawa używana przez Izraelitów, rodzaj makaronu długo i cienko krajanego.

Łoktusza, *Lochtucha*, płachta płócienna, którą niewiasty wiejskie używają w miejsce chustek i noszą jak szale, któremi przed słońcem i deszczem głowy okrywają. W takie łochtuchy uwinięte na plecach, matka małe dziecię nosi. Wyraz w XVII wieku powszechnie używany, dziś się u ludu tylko utrzymał. *K. Wł. W.*

Łom, łomowisko. 1) Drzewa pomniejsze od drzew wielkich w czasie spuszczania połamane, co się zwykle zdarza w gospodarstwie plądrującém. 2) Drzewo od burzy złamane, po którém *styrk* (ob.) jeszcze stoi.

Łomacz, gałęź sucha na ziemi leżąca, po drzewie wyciętem. Ztąd w języku leśnym wyrażenie: *zbierać łomacze.*

Łomazy, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, na nizinie otoczonej lasami położone, nad rzeką Zielawą, przy trakcie z Biały do Włodawy, o 2 mile od miasta powiatowego Biały odległe. Miejsce to pamiętne jest w dziejach sejmowych polskich. W XVII wieku była tu nędzna wioska, którą Kazimierz Jagiellończyk w r. 1447 odłączywszy od starostwa parczowskiego, leżącego w województwie Lubelskiém, do ekonomii brzeskiej, to jest do Litwy, wcielił. Ściągnął ztąd na siebie niechęć panów polskich, którzy mu przyganiać zaczęli, że więcej Litwie sprzyja. Zabiegi Gastolda i innych możnowładzców litewskich o zerwanie, a przynajmniej osłabienie Unii z Polską, stały się powodem że na sejm wspólny dla obu narodów, do Parczowa w r. 1451 zwołany, żaden z Litwinów nie chciał przybyć, aż pókiby im glejt czyli zabezpieczenie ich osób i swobodnego przejazdu, nie był przysłany. Król chcąc przełamać ich upór i nieufność, sam wyjechał z Parczowa aż do Łomaz i tam dopiero sprowadziwszy z Brześcia posłów litewskich, namówił ich do zjechania się z Polakami w Brześciu. Trudniej je-

szcze było królowi skojarzyć umysły obu Narodów w r. 1464, gdy Litwa do Parczowa a Polacy, do Brześcia na sejm wspólny zgromadzić się nie chcieli; zjechały się więc obie strony do Łomaz w Listopadzie, lecz dla złego pomieszczenia w nędznie zabudowaném miejscu i dla późnej pory roku, a bardziej jeszcze dla wzajemnych niechęci, zjazd zeszedł na niczém i sprawa pogodzenia Korony z Litwą do roku odłożoną została. Miejsce to lepiej zabudował, powiększył i na miasto zamienił Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, marszałek i kanclerz wielki litewski, będąc starostą brzeskim, wkrótce zaś potém zesłany rewizor królewski Dymitr Sapieha znalazł, że Łomazy miały rozległości włók 196, morgów 21, prętów 9; składały się zaś z ulic Brzeskiej, Wileńskiej, ku mostowi Międzyrzeckiej, Parczowskiej i Podrzecznej. Tak już osiedlone miasto otrzymało od Zygmunta Augusta przywilej w r. 1568 na prawo magdeburgskie, z nadaniem za herb Wilczej głowy i Orlej nogi, zarazem otrzymały Łomazy od wszelkich opłat i powinności uwolnienie do 1570 r. prawo pobierania mostowego i targowego myta, pozwolono mieć miarę, wagę, woskobojnią i kramy, wolny wrąb w puszczy Klikawka zwanej, łowienie ryb w rzece Zielawa i nadano targi tygodniowe i dwa jarmarki do roku. Mieszczanie tylko obowiązani zostali do budowania mostu na gościńcu wileńskim, groble i mosty utrzymywać, oraz ratusz wystawić. Przywilej ten potwierdzili następni monarchowie polscy, a mianowicie Zygmunt III w r. 1588, Władysław IV r. 1633, Jan Kazimierz 1649 r., Michał Korybut 1669 r., Jan III 1679 r., August II 1697 r., August III 1748 r., ostatni oblatowany z wypisami wszystkich poprzednich, w aktach ziemi Terespolsko-Mielnickiej w Międzyrzeczu 30 Marca 1810 r. Dziś Łomazy liczą ogólnej ludności 2,370 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,152, starozakonnych 1,218 utrzymujących się wyłącznie prawie z rolnictwa. Dom murowany jest tu 1, drewnianych zaś 308, kościołów drewnianych jest 2, parafijalny ob. łaciń. 1 w r. 1850 po zgorzeniu dawniejszego wystawiony, drugi parafijalny grecko-unicki; oprócz tego jest ujeżdżalnia wojskowa drewniana, takaż szopa na narzędzia ogniowe, bydłobojnia, dwa młyny, wietrzny i konny, garbarnia i mydlarnia, wszystko ubezpieczone na summę rs. 61,370. Jest tu magistrat, szkoła elementarna grecko-unicka, jarmarków dwa odbywa się w roku. *F. M. S.*

Łomikamień (*Saxifraga* L.), rodzaj roślin, należący do rodziny od niego nazwanej Saxifrageae, u Linneusza zaś do klassy dziesięciopręcikowej, rzędu dwusłupkowego, odznaczający się kielichem pięcio, rzadziej czterolistkowym; koroną o pięciu, rzadziej o czterech płatkach opadających; owoc torebka dwukomorowa wielonasienna. Najpospolitszym u nas gatunkiem jest Łomikamień ziarnisty (*Saxifraga granulata* L.), której nazwisko gatunkowe pochodzi od mnóstwa jakby ziarnek znajdujących się na jej gałązkach. Nazwisko rodzajowe ztąd pochodzi zapewne, że niektóre gatunki, rosnące w szparach skał, dały powód do mniemania, że same też szpary sprawiły.

Łomikost (*Cachexia ossifraga, Osteomalacia*), choroba przewlekła bydła rogatego, także u kóz zdarzająca się, a tak nazwana z powodu kruchości, jakiej w niej nabywają kości, w których składzie chemicznym przemagają tak zwane części ziemne, a mianowicie fosforany wapna i magnezyi, nad chrząstką kostną. Jakkolwiek niekiedy dotyka choroba ta pojedyncze tylko sztuki, czyli sporadycznie, najczęściej wszakże w danej miejscowości ulega jej współcześnie wiele sztuk; przyczém właściwy łomikost wyprzedza zwykle liżączka (ob.). Przypady chorobowe są w łomikoście mniej więcej podobne do opisanych odnośnie do liżączki; odznacza się jednak łomikost tém, że krowy dojne

nie tracą mleka, owszem udój bywa nawet często dość obfity; cielne zaś nietylko nie ronią płodu, ale zwykle rodzą cielęta doskonale rozwinięte. Przytém wszystkiém jednak postrzega się chudnienie zwierzęcia chorego, sztywny chód, w czasie którego słyszeć można szczególnego rodzaju trzeszczenie w stawach; osłabienie dochodzi nieraz do takiego stopnia, że zwierzę o własnych siłach nie jest w stanie podnieść się z legowiska, i wtenczas właśnie zdarza się często złamanie którejkolwiek kości, przy braku przyczyny tak silnej, aby na usprawiedliwienie takiego wypadku wystarczyła. W każdym razie niepowoduje takie złomanie wielkiego bólu zwierzęciu, przypady zapalenia zaś są bardzo niewydatne. Z powodu braku cech charakterystycznych, bywa choroba z początku do poznania trudną i staje się wyraźną wtedy dopiero, gdy bez usprawiedliwiającej przyczyny nastąpi złamanie kości. Ze zmian pośmiertnych zwracają uwagę: ogólne wychudnienie, a przeto uderzający brak tłuszczu; rozwodnienie krwi i nagromadzenie cieczy surowiczej w błonie łącznej pod skórą, a niekiedy i w jamach ciała, np. w jamie piersiowej, brzusznej i t. d. Najważniejsze jednak zboczenia przedstawiają kości; są one gatunkowo lżejsze, powierzchnie ich stawowe odznaczają się niezwykłą chropowatością, przyczém sama kość łamie się bardzo łatwo, a zawarty w niej szpik bywa rozrzedzony, przedstawiając się w postaci obrzedniej, brudno-żółtawej massy. W ogólności dotyka łomikost nierównie częściej zwierzęta młode niż stare; najczęściej zaś ulegają mu krowy cielne i obficie mlekodajne. Zdaje się, że na rozwinięcie choroby, wywiera obfite wydzielanie mleka wpływ nieprzyjazny w ten sposób, że sprawia wydalenie z organizmu fosforanów; żywienie zaś znacznie w łonie krowy rozwijającego się cielęcia szkodzi skutkiem pochłonienia przez płód wielu części pożywnych, kosztem odżywiania samej krowy, co tém łatwiej może mieć miejsce, jeżeli podawana zwierzęciu pasza, w części pożywne będzie ubogą. Najwięcej jednak przyczyniać się zdaje do łomikostu, karmienie paszą lichą, pochodzącą z łąk bagnistych, tak zwanych kwaśnych, i w ogóle taką, która sprzyja wywiązaniu się kwasów w żołądku. W takich to właśnie wypadkach przyjmuje często łomikost charakter enzoocyi, zwłaszcza gdy obok wskazanych nieprzyjaznych wpływów, przywiązanych do miejscowości, działać będą jeszcze inne czynniki, zniżające wartość pożywną paszy, np. gdy po skwarném lecie nastąpi dżdżysta jesień. Uleczenie zwierzęcia wówczas, gdy już choroba do wyższego posunęła się stopnia, jest zwykle niemożebne i dla tego ważną jest rzeczą wczesne przedsięwzięcie środków zaradczych, które też w takim razie pomyślnym skutkiem uwieńczone bywają. Najgłówniejszym warunkami skutecznej kuracyi są: posilne żywienie i dawanie zwierzętom pomiernego ruchu, co mianowicie u krów dojnych i cielnych jest ważne; prócz tego ważném jest czyste utrzymanie i częste przewietrzanie stanowisk, w których się mieszczą nietylko sztuki chore, ale i pozornie jeszcze zdrowe. Dla wzniecenia chęci do jadła i wspierania trawienia, zalecają się środki gorzkie, np. goryczka *(gertione)*, piołun i t. d., w połączeniu z solą kuchenną; dla usunięcia zaś tworzących się w przewodzie trawienia kwasów, skuteczném jest dawanie środków pochłaniających kwasy, np. kredy, wapna, potażu, popiołu drzewnego i t. d. Gdyby jednak okoliczności miejscowe nie dozwoliły stosować się do wskazanych zasad pod względem dyjety, lub też gdyby choroba u sztuk pojedynczych do wyższego posunęła się już stopnia, w takim razie, będzie najekonomiczniej zaniechać zupełnie leczenie i przeznaczyć zwierzęta na rzeź, nim nastąpi ogólne ich wychudnienie, któreby i korzyści konsumcyjnych pozbawiło. *P. S.*

Łomnica, *Łomnicki szczyt*, góra za najwyższą w Tatrach uważana, leży w ziemi Spizkiej, niegdyś do Polski, dziś do Węgier należącej. Wznosi się z pośród massy skał ku północo-zachodowi od Kesmarku po nad doliną spizką, zwaną *am Grossen Kohlbach* (u górali wielka Koliba), na 7,942 stóp paryzkich, według pomiaru Wahlenberga. Townsend oznacza jej wysokość na 8,100, Lisganick na 8,311 stóp paryzkich, inni wyższą lub niższą ją być wykazują. U stóp jej leży w odległości mil dwóch i tuż po za doliną Kohlbacha, wody mineralne Szmeks. Na zachodnim boku góry piętrzą się potężne ściany uwieńczone dwiema piramidami; jedną domkiem szwajcarskim, drugą Kamieniem zbójeckim zwanemi. Wyżej jeszcze, potężny *wirch pośredni (Mittlerer Grad)* rozdziela górę na dwa ramiona: prawe idzie ku dolinie Grosse-Kohlbach, lewe ku dolinie Kleine-Kohlbach. Trzecia dolina od wschodu nazywa się *Wielka (Voelkerthal)*. Na końcu pierwszej z tych widłujących się dolin leży z południowej strony potężna piramida *Lodowata (Eisthaler-Spitze)*, której wirch Wahlanberg uważa za najwyższy w Tatrach, bo przenoszący Łomnicę o kilkadziesiąt stóp (co wszakże potrzebuje sprawdzenia). U stóp Lodowatej leżą cztery jeziorka. Przyroda martwa rozwija się w zupełności w dwóch wspomnionych dolinach Kohlbachu; na bokach i spodzie ich rozsiane bryły granitu, na wielu miejscach wyskakują z boku skały, a pod niemi widać zwykle kupki zielonej skarłowaciałej kosodrzewiny, albo kępę trawy, lub kwiatek mroźnej sfery. Pod samą Lodowatą i Łomnicą liczne są pasy i płaty śniegu, które zasycają strumienie na dół pędzące i wielokrotnie w białą pianę rozbijające swe szmaragdowe wody. Wyniesienie tej góry nie dochodzi jeszcze strefy wieczystych lodów. Wstęp na szczyt Łomnicki, lubo uciążliwy, nie jest trudnym; bardziej od niego niedostępną jest Lodowata. Widok ze szczytu otwiera się rozległy i wspaniały. Z polany Jaworyna (od północy) przedstawia się Lodowata w całym ogromie massy wraz z przyległym szczytem *Czerwonym (Rother-Thurm)*; od wschodu skalisty *Murań* zwiesza się nad polaną, a za nim do stogu siana podobny sterczy *Hawrań* i rozciągła *Jagnięcia*. Ostatnie góry składają się z wapienia; urozmaicają je, jak zwykle, wielkie siwe ściany skał lub iglice czy cypliska, wyskakujące z ich boków i szczytów. Najwyższemi po Łomnicy górami w Tatrach mają być: Krywań, Świnnica i Szczyt Batyaszowski, który to ostatni uważa Grainer za wyższy nawet od Łomnickiego (ob. *Tatry*). Porównaj opis Spiża przez L. Zeisznera (*Biblijoteka Warszawska* 1854 r., miesiąc Lipiec i Sierpień). *O. K*

Łomnicki (Karol), współczesny doktor medycyny i chirurgii, urodzony we wsi Mołotkowie w Galicyi 1814 r. z ojca Jakóba. Do nauk lekarskich przykładał się najprzód na akademii lwowskiej, potém w Wiedniu, od r. zaś 1847 w Berlinie, gdzie też stopnie uczone otrzymał po napisaniu gruntownej i cenionej rozprawy *De Trichomata* (Berlin, 1848, w 8-ce). Ztamtąd powrócił do Galicyi i należy do najbardziej wziętych i szczęśliwych lekarzy.

Łomonosow (Mikołaj), znakomity autor i professor, zwykle zwany ojcem literatury rossyjskiej, urodzony r. 1711 we wsi Denisówce, niedaleko miasta Chołmogór w gubernii Archangielskiej, był synem włościanina rządowego, z rzemiosła rybaka, z którym często za ryb połowem udawał się na morze Białe i ocean północny. Mając lat 10, nauczył się czytać i pisać, w tymże czasie zabrał znajomość z roskolnikami czyli starowiercami i był gorliwym sekty tej zwolennikiem. Do lat 18-tu zostawał przy ojcu, a gdy ten nalegał by się ożenił i na gospodarstwie osiadł, Łomonosow oddawna już silną do nauk żądzą palony, opuścił tajemnie dom ojca i udał się do Moskwy, gdzie za stara-

niem jednego ze swych ziomków, przyjęty był około r. 1729 do szkoły zaikonospaskiej, zwanej także akademiją; tu w ciągu lat pięciu przykładał się pilnie do nauk, następnie udał się do Kijowa, gdzie przez rok jeden słuchał wykładu matematyki, fizyki i filozofii. Gdy wrócił do Moskwy, wysłano go wraz z kilku innymi seminarzystami, dla doskonalenia się w naukach do Petersburga. W r. 1736 wraz z dwoma innymi alumnami rządowymi, udał się do Marburga, gdzie pod kierunkiem słynnego professora Wolfa, pracował dalej w zawodzie naukowym, za główny cel swych zajęć obrawszy nauki przyrodzone; zwiedził Freyberg w Saxonii, dla nauczenia się praktycznej metalurgii, także kopalnie w Hessen i zakłady górnicze w Hartz. W roku 1739 z okoliczności zdobycia przez hr. Münicha fortecy tureckiej Chocima, napisał odę, która wielkiej na dworze cesarzowej Anny doznała wziętości; była też pierwszą pomyślną próbą zaprowadzenia miary w wierszach rossyjskich na wzór niemieckich, gdyż przedtém same tylko syllabiczne czyli zgłoskowe wiersze pisano. Prowadząc na wzór studentów niemieckich życie hulaszcze, a do tego żonaty od r. 1740, gdy przy szczupłej i nieregularnie odbieranej płacy, zwiększającym się coraz wydatkom podołać nie mógł, zagrożony przez wierzycieli, porzucił żonę i uciekł do Hollandyi, by ztamtąd morzem dostać się do Petersburga; na drodze w pobliżu Düsseldorfu wpadł w ręce pruskich werbowników, zaprowadzony do fortecy Wesel, znowu ucieczką się ratował. Poseł rossyjski w Hadze, hr. Gołowkin, ułatwił mu powrót do kraju r. 1741. Po dwóch latach, Łomonosow sprowadził żonę i córkę z zagranicy. Mianowany adjunktem, następnie r. 1746 professorem chemii i fizyki experymentalnej przy petersgurgskiej akademii nauk, pełnił chlubnie obowiązki te aż do zgonu, który w r. 1765, a w 55 jego życia nastąpił. Łomonosow otworzył nową epokę literatury, ciągnącą się aż do Karamzyna, czyli do czasów Alexandra I. Napisał on pierwszą grammatykę rossyjską, retorykę, teoryję wierszowania; wydał wiele dzieł prozą i wierszem, traktatów fizyki, astronomii, metalurgii; w całym tym okresie literatura rossyjska idzie za nim, ma na sobie piętno jego charakteru, w liryce trzyma się jego miary i toku. Z pism Łomonosowa rymowanych, pierwsze miejsce zajmują ody, z tych kilkanaście nazwanych pochwalnemi czyli tryumfalnemi, poświęcił on na cześć urodzin, małżeństw i zwycięztw swoich monarchów; w odach religijnych *Rozmyślania o wielkości Boga* i w wierszu pod tytułem: *Naśladowanie z Hijoba*, znajdują się ułamki bardzo piękne i niektóre wiersze pełne wdzięku i mocy. Z innych utworów wierszem pisanych, na wzmiankę zasługują: *List do Szuwałowa*, który był mecenasem Łomonosowa, *O pożytku szkła*, w którym się przebija zamiłowanie autora do nauk, a szczególniej do badań natury. W dwóch pieśniach poematu *Piotr Wielki (Petryjada)*, Łomonosow tak w planie jak w szczegółach naśladował Wirgiljusza; dwie tragedyje: *Demofont* i *Tamira i Semil* są najsłabszemi z utworów Łomonosowa; pozbawione życia, grzeszą brakiem akcyi i charakterów. Pod silnym wpływem panegiryka Trajana przez Plinijusza Młodszego, napisał Łomonosow dwie mowy pochwalne Elżbiety i Piotra Wielkiego; są to jego ody pochwalne, pełne ducha deklamatorskiego, na obszerniejszą skalę prozą pisane. Cesarzowa Elżbieta darowała panegiryście folwark Karawałdaj nad fińską zatoką leżący. W ostatnich latach życia wziął się Łomonosow do napisania historyi krajowej, lecz wydane przezeń dwa dziełka historyczne: *Krótki latopisiec rossyjski* i *Starożytna historyja rossyjska*, do r. 1054 czyli do śmierci w. księcia Jarosława I doprowadzona, ledwo na miano prac historycznych zasługują; pierwsza z nich bowiem zawiera sam po-

czet chronologiczny książąt i carów z krótką o czynach tychże wzmianką; druga zaś pozbawiona krytyki i źródeł historycznych, odznacza się napuszonym stylem jego mów pochwalnych. Głównym prac naukowych Łomonosowa przedmiotem były nauki przyrodzone, mianowicie chemija. Dzieła jego poczynając od r. 1751, kilkakrotnie były wydawane; najkompletniejszą edycyja w 6 tomach przez akademiję rossyjską w r. 1784 — 1787 dokonana, później w r. 1794 i 1803—1804 powtórzona. W wydaniu przez księgarza A. Smirdyna *Zbioru kompletnego autorów rossyjskich* od r. 1847 prowadzonem, dzieła Łomonosowa zajmują trzy tomy ścisłego druku 16-ki. Grammatyka Łomonosowa miała 12 wydań; w przeciągu pół wieku była ona jedynym do nauki języka rossyjskiego przewodnikiem, aż do ukazania się w r. 1802 grammatyki przez akademiję rossyjską napisanej. *J. Sa...*

Łomy kamieni, nazywają się wydrążenia w skorupie ziemi, z których wydobywają się kamienie używane w budownictwie i przemyśle. Sposób wydobywania kamieni z łomów jest rozmaity, stosownie do natury tychże kamieni; jeżeli one znajdują się w niewielkiej głębokości lub w massach odosobnionych, wydobywanie uskutecznia się przez odkrycie, to jest przez proste zdjęcie massy ziemi pokrywającej kamień mający być wydobytym. Jeżeli zaś kamienie znajdują się w pokładach, w takim razie zamiast odkrycia, które byłoby za kosztownem, urządzają się galeryje podziemne. Ten sposób wydobywania połączony jest z wielkiemi niebezpieczeństwami, dla których uniknienia koniecznem jest ścisłe przez inżenierów górniczych dopilnowanie zachowania pewnych ostróżności. Główniejszemi środkami zapobieżenia wypadkom są: urządzenie podpór i filarów dostatecznej grubości. Jeżeli liczba filarów jest niedostateczna, w takim razie po pewnym przeciągu czasu, skutkiem ciśnienia massy ziemi nad kopalnią znajdującej się i przecieckania wody, powstają na sklepieniu kopalni wypukłości ku dołowi zwrócone, zwane niekiedy dzwonami, które w końcu opadają; współcześnie na powierzchni ziemi tworzą się wklęsłości lejkowate. W łomach nie można zastąpić wyjętych kamieni innemi ciałami, jak to się dzieje w kopalniach rud metalowych, gdyż takowe pochłonęłyby zyski osiągnięte z wydobytych kamieni. Filary urządzają się albo pozostawiając nieruchomą odpowiednią massę kamienną, albo przez nałożenie kamieni, które dla utrwalenia obmurowują. Rzadko się zdarzają łomy położone wyżej lub na równi z gruntem otaczającym, w takiem wywózka wydobytych kamieni nie przedstawia trudności; zwykle zaś łomy znajdują się niżej i w takich razach urządza się studnia przez massę ziemi pokrywającej, i kamienie wyciągają się za pomocą kołowrotów. Ściany takich studni, dostatecznie obszernych, powinny być wyłożone kamieniami i zabezpieczone od usuwania się ziemi za pomocą mocnych bali drewnianych. Górnik trudniący się wydobywaniem kamieni, używa w pracy swojej klinów rozmaitych wielkości, drągów żelaznych, młotów i świdrów. Do rozsadzania kamieni, szczególniej wapiennych, używają prochu. W łomach kamieni młyńskich, dla otrzymania sztuk właściwego kształtu, na bryle kamiennej zakreślają okrąg koła, na którym za pomocą świdra w niejakich odległościach robią kilka lub kilkanaście otworów, w które zakładają kliny z drzewa suchego i następnie nalewają wody; po niejakim czasie oddziela się kamień w postaci walca skutkiem działania drzewa powiększającego swoją objętość przez wsiąkanie w nie wody.

Łomża, miasto powiatowe w gubernii Augustowskiej, położone w okolicy wzgórzystej, na lewym brzegu Narwi, pod 53° 11′ szer. geogr., a 39° 48′ dł., pierwotnie własność książąt mazowieckich i miejsce czasowego ich przebywa-

nia, następnie główne miasto ziemi Łomżyńskiej i siedziba starostów królewskich, pod rządem pruskim i za księstwa Warszawskiego, rezydencyja prefekta, potém stolica województwa Augustowskiego, a od 1818 r. miasto powiatowe, liczy obecnie ludności stałej przeszło 6,000, niestałej około 5,000. Były czasy, w których stan tego miasta był świetny, a że historyja Łomży więcej jak wielu innych miast naszych została zbadaną, przeto podajemy szczegółowszy jej opis. Początku Łomży, dla braku pierwotnych akt, z pewnością oznaczyć nie można. Podania wszakże i niektóre ślady piśmienne, jak np. napis na tablicy u fary, założenie pierwotnego kościoła farnego w starej Łomży odnoszący do 1000 r. i wspomnienie w *Kronice* Spangeberga o Brunonie, mnichu benedyktyńskim, który po ś. Wojciechu nawracając Prusaków, światło wiary chrześcijańskiej miał zanieść w okolice Mazowsza i być założycielem rzeczonego kościoła S. Wawrzyńca, nakazują odnieść początek Łomży do czasów Bolesława W. Co się tyczy nazwy miasta, ze wszystkich domysłów i podań najprawdopobniejsze to, które nazwisko miasta wyprowadza od położenia pierwotnego grodu (gdzie teraz Szur) za załomem czyli łomem rzeki, którego mieszkańców nazywano łom-za-nie-mi, łom-za-nami. Ztąd powstała w dyjalekcie mazurskim nazwisko *Lomza*, a w czysto polskim *Łomża*. Gruntując się na podaniu, założenie zamku książąt mazowieckich, który stał w miejscu, gdzie teraz bóżnica, przypisać należy Bolesławowi Kędzierzawemu w XII wieku. Drugiego zaś zamku w Szurze, pod Starą Łomżą, o którym dotąd przechowało się wiele podań (ob. *Dawna i teraźniejsza Łomża*, str. 82 — 86), założycielem, około 1340 r., miał być Kazimierz Wielki. Na historyczną widownię miasto występuje dopiero na początku XV wieku. Do tego wieku należą przywileje i nadania książąt mazowieckich Janusza i Bolesława z lat 1418 i 1440 i przywilej Kazimierza z r. 1447. W XVI wieku, tak od ostatnich książąt mazowieckich jak i królów polskich, miasto obdarowane w nader liczne przywileje z lat: 1513, 1519, 1528, 1531, 1538, 1543, 1544, 1556, 1557, 1563, 1567, 1576, 1578, 1579, 1581, 1588, 1591, 1598. W XVII wieku otrzymała przywileje w latach: 1607, 1618, 1658 i 1678. Jakkolwiek zwykłą rezydencyją książąt mazowieckich w XV i na początku XVI wieku była Warszawa, są jednak dowody w aktach grodu łomżyńskiego, że w zamku tutejszym książęta mazowieccy: Bolesław, Jan, Kazimierz i Janusz często zamieszkiwali, tu na zgromadzeniach prezydowali i sprawy sądzili (*Termini ducales Lomzae celebrati* od r. 1421, Nr. 3 fol.: 43, 93, 289, 356 i t. d.). Pod władzą książąt mazowieckich Łomża była najszczęśliwszą. Nikt się w jej sprawy nie mięszał, nikt praw jej nie łamał. Opieka troskliwa panujących wszystkiém dobrém ją darzyła. To też XV i XVI wiek wielce sprzyjały wzrostowi tego miasta, które zajmowało długości całą milę. Na początku bieżącego stulecia znajdowane w polach gruzy, fundamenta, sklepienia i bruki o tém świadczą. Prócz dwóch zamków, połączonych z sobą przez wały, przekopy i podziemne ganki, miała Łomża w czasach najświetniejszych 7 kościołów: S. Wawrzyńca, S. Ducha szpitalny, S. Piotra nad Narwią, na drodze do Szuru; S. Michała, teraźniejszą farę; N. M. Panny i Rozesłańców, gdzie teraz księża kapucyni; kościół szpitalny drugi, miejsce jego niewiadome; S. Agaty od miasta po prawej stronie grobli. Trzy kaplice: S. Magdaleny przy drodze od Szuru, SS. Rocha i Jakóba w Starej Łomży i N. P. Maryi Skaplerznej w sadzie porożańcowym na drodze do Skowronki. *Volumina legum*, *Lustracyje* i inne akta miejskie wspominają o wielu okazałych w Łomży gmachach publicznych i prywatnych w dawnych czasach, jako to: o dwóch ratuszach,

jednym w starej, drugim w nowej Łomży. Ten ostatni miał zegar na wieży, której szczyt ozdabiał szczero-złoty herb miasta (Jeleń w biegu); dalej wymieniają wielki dom radziecki, w którym odbywały się sądy radzieckie i ziemskie; dom wójtowski trzypiętrowy; wielką łaźnię, 18 murowanych śpichlerzy, obszerny magazyn soli, wielką ludwisarnię i arsenał; ten za Zygmunta III odnowiony, dostarczał rynsztunków wojennych dla całego Mazowsza; kilka pałaców, jako to: Anny Jagiellonki, biskupi, Łazarza Choromańskiego, wielką gospodę kupiecką i rzemieślniczą; dwie barmy: kamienną, od wjazdu Giełczyńskiego i żelazną od Skowronk; wodociągi, których szczątki widzieć jeszcze można było około 1840 r. Na dowód, jak miasto było rozległe, dosyć powiedzieć, że Piątnica i wsie Kraski i Siemień stanowiły przedmieścia Łomży. W XVI wieku rzemieślników i różnych professyjonistów było tu 600, kupców 60, cechów przeszło 20. Miasto prowadziło handel bardzo znaczny, do tego dopomagło położenie nad rzeką spławną w samym środku dawnej Polski. Handel prowadzono z Litwą, Prusami; miastami: Królewcem (podobno jedno z przedmieść Królewca nosi, czy też nosiło nazwanie Łomżyckiego), Toruniem, Elblągiem i Gdańskiem. O tém świadczy spór z Gdańszczanami, przez Zygmunta I ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść Łomży (*Lib. ter. Lomz., 1528 an.* Nr. 9). Przedmiotem handlu były: miód, który bartnicy z puszcz okolicznych obowiązani byli sprzedawać do składów w Łomży: wosk, bursztyn, zboże wszelkiego rodzaju, drzewo, anyż, len, konopie, owce, bydło rogate, nierogacizna, ryby, ruda żelazna między Nowogrodem a Łomżą; na nią miasto miało przywileje książąt: Bolesława, Konrada i Janusza, a Surowiecki w dziele: *O upadku przemysłu i miast* twierdzi, iż oprócz zamku i kamienic wolnych, samych domów podatkujących, liczyła Łomża 540. Domów wszystkich w 1590 r. z jurydykami osobnemi i wolnemi placami było 800, mieszkańców kilkanaście tysięcy. Łomża dostarczała krajowi 1,000 ludzi zbrojnych: w tej liczbie 200 pancernych, a 800 tarczowych. Kromer w *Opisie Polski* mówiąc o Mazowszu, wymienia Warszawę, Płock i Łomżę, jako najznakomitsze i największe w niém miasta w XVI wieku. Gwagnin i Stryjkowski chwalą jej gmachy murowane. Święcki wyraża się, że Łomża obfitowała we wszystko, co nietylko ku pożytkowi, ale ku wygodzie i przyjemności mieszkańców służyło. Statutem 1447 r. nakazano, aby rzeka Narew wolną była dla kupców tak w górę, jak i na dół płynących Także Kazimierz zniósł cła wodne i lądowe, co Zygmunt Stary zatwierdził. Do Łomży należały dwie puszcze: Łomżyńska i Giełczyńska; nadto wolny miała wręb w lasach królewskich Wąsoszskich; w leśnictwach: Bronowo, Bożejowo, Kalinowo, oraz do puszcz Dybla, Klimaszewnicy, Zagajnie na drzewo budowlane i opałowe. W boru Czerwonym miała wolny wyręb samego tylko opałowego drzewa. Puszcze: Łomżyńska, Giełczyńska i Ostrołęcka, były ulubioném miejscem dla książąt. To też wabieni przyjemnościami leśnej okolicy, wielkością i pięknością miasta, monarchowie nasi w przejazdach swych na Litwę i w powrocie z niej, niejednokrotnie tu się zatrzymywali. Dla Zygmunta Augusta Łomża była ulubioném miejscem. Anna Jagiellonka, od śmierci brata swojego, do zimy 1572 r. smutne dni pędziła w zamku łomżyńskim i tu miała na utrzymanie siebie i dworu swego dochody wyznaczone. Według podań, Bona zjeżdżała na łowy do Łomży. August II widząc stan opłakany upadłego miasta, sam przybył do Łomży 6 Lipca 1700 r. i tu wszystkie dawne jej prawa i przywileje zatwierdził. Łomża, w bliskości Litwy i posiadłości krzyżackich, była przedmurzem Mazowsza. Prócz dwóch zamków, cała była wałami opasana i ze

względu na przekopy czyli kanały, składała się z 3-ch części ufortyfikowanych: Starej Łomży, Nowej Łomży i podgórza. Litwini, Żmujdzini, Prusacy i Tatarzy wielekroć razy od miasta odparci. R. 1410, Tulny, kasztelan łomżyński, odniósł świetne zwycięztwo nad krzyżakami, okupione jego zgonem (dziś jeszcze drogę przy magazynach, gdzie bitwa miała miejsce, nazywają krzyżacką). Na tę pamiątkę i dla uwiekopomnienia wielkiej wygranej pod Grunwaldem, Jan, książę mazowiecki, założył 1411 r. na Popowej górze (gdzie teraz ojcowie kapucyni) kościół N. P. Maryi i do niego parafiję z kościoła Ś. Wawrzyńca przeniósł. Za panowania Alexandra Tatarzy niszcząc Litwę, podsunęli się pod Łomżę, której przedmieścia i wsie okoliczne spalili. Gdy po wygaśnięciu książąt mazowieckich 1526 r. Mazowsze wcielone do Korony, z ramienia królów miało wielkorządzców, Łomża jak i inne grody mazowieckie, doznała niemałego uszczerbku w swych prawach. Szlachta, a szczególniej starostowie, dopuszczali się różnych nadużyć, zabierali mieszczanom majątki, wyzuwali ich z praw. I tak, 1530 r. Wolski, starosta łomżyński, przywłaszczył sobie pobór cła z mostu wielkiego, kosztem miasta zbudowanego i do niego należącego. Szlachta, aby swym niesprawiedliwościom nadać jakikolwiek tytuł prawny, pociągała mieszczan rządzących się prawem chełmińskiem do rozpraw w sądach ziemskich, w których sama zasiadając, z każdego położenia z korzyścią wychodzić musiała. Skargi do królów były bezskuteczne. Około 1530 r. weisnęły się do Łomży zasady protestantyzmu. Kapłan miejscowy, który je rozszerzał, miał być, według podania, zamurowanym w słupie kamiennym, stojącym do r. 1840 pod wsią Zawadami. W 1538 r. miasto dotknięte było pożarem. Klęska ta musiała być wielka, kiedy Zygmunt I uwolnił miasto na lat 8 od płacenia podatków. W czasie tego pożaru wielce został uszkodzony kościół Panny Maryi i w nim pomnik Janusza III, ostatniego księcia mazowieckiego. Na liczne zażalenia, sejm 1576 r. postanowił utrzymać w całości prawa i przywileje Łomżan. Na tymże sejmie zniesiono urząd wielkorządzcy Mazowsza, które odtąd pod względem zarządu zrównano z innemi województwami. Mimo to, ucisk nie ustawał. Szlachta 1592 r. przemocą zabrała miastu gmach, w którym odbywały się sądy miejskie i takowy obróciła na sądownictwo ziemskie. Zygmunt III nakazał gmach ten miastu powrócić. Kozacy zbuntowani pod dowództwem Nalewajki 1595 r. połączywszy się z okolicznem chłopstwem, miasto kilkakrotnie napadali i rabowali. Niejaki mieniący się Jakóbem Sułkowskim, rotmistrzem wojsk królewskich, rzeczywiście zaś syn Franciszka Obloma, mieszczanina warszawskiego, należący poprzednio do bandy Nalewajki, w nocy z 1 na 2 Lipca 1604 r. z Kozakami i Tatarami Łomżę najechał, zrabował, jedne przywileje miasta zniszczył, drugie zabrał i pomordowawszy wiele ludzi, burmistra Sebastyjana Porzysko z wielą mieszczanami uprowadził z sobą (*Ks. gr. Łomż*, Nr. 118, fol. 1026, 1036, 1046). Niesłychana powódź 1600 r. zniosła zupełnie groble i 7 mostów na Narwi. Podobna powódź nawiedziła miasto 1631 r. Pożar wielki 1618 r. 19 Czerwca za starosty łomżyńskiego, Adama Kosobudzkiego, dotknął Łomżę. Zygmunt III z tego względu 27 Października 1618 r. przywilejem w Warszawie uwolnił mieszczan od wszelkich danin na lat 4 (*Ks. gr. miecz. Łomż.*, Nr. 130 fol. 424). Ledwie miasto zaczęło się dźwigać z upadku, kiedy morowa zaraza grasująca tu 1624 r. przez dwa miesiące, zabrała 5,021 ofiar (*Akta kościelne*). To nieszczęście miasto przypisywało głośnej czarownicy, zwanej Barbarą Królką, która miała oczarować Zygmunta Augusta, zadać śmierć królowom: Elżbiecie i Barbarze Radziwiłłó-

wnie. Spaloną została w Wiźnie przez tamecznega Burmistrza (dekret sądu wojtowskiego na tę czarownicę w *Ks. miejs. łomż.*, z r. **1670 Nr. 15**, fol. **143 — 4**). W czasie buntu Chmielnickiego, Kozacy z Tatarami **1650** r. Łomżę złupili. Starostowie nietylko że obojętnem okiem spoglądali na tyle klęsk, ale sami jeszcze do zupełnego zniszczenia miasta się przyczyniali, wybieraniem na swoją korzyść nadzwyczajnych podatków, stanowieniem danin, nakładaniem rozmaitych ciężarów i powinności. Sprzedawali własność miejską, łamali prawa i przywileje, kupczyli sprawiedliwością i mieszczan okrutnie karali. R. **1658** starły się pod Łomżą z wojskami szwedzkiemi roty polskie, prowadzone przez Opalińskiego i Czarneckiego. Odwrót ich zasłoniły płomienie i dymy palącego się miasta. Widząc zupełny upadek Łomży, szlachta zabierała jej pola, łąki, lasy, stawy, jeziora, młyny. Nie obeszło się przytém bez walk i rabunków. Siemień, Łomżycę z przyległościami, Starą Łomżę, bór Giełczyński, Szur i część Piątnicy zajęła szlachta. Starosta łomżyński mieszkający we wsi Kupiskach $^3/_4$ mili od Łomży, wbrew przywilejowi królowej Maryi Ludwiki, zabronił mieszczanom wycinać drzewo do budowli z puszczy Nowogrodzkiej i pobierać dochody z przewozu. Nadto zmuszał ich do dostawy dla siebie ryb, zwierzyny i zabrał im kilka domów dla swych gości. Wprawdzie komissyja królewska zjechała **1660** r. dla rozpoznania sprawy, ale nic przeciw zuchwalstwu starosty nie uczyniła. Gdy chłopi **1666** r. w ziemi Łomżyńskiej powstali przeciw panom, miasto wiele się przyczyniło do ich poskromienia. Sieniawski, hetman w. kor., z uwagi, iż miasto w czasie wielkiej wojny północnej wiele ucierpiało od wojsk nieprzyjacielskich i dotknięte było jeszcze morową zarazą, na zasadzie postanowienia królewskiego, nakazał **10** Grudnia **1710** r. wojskom ustąpić z Łomży i nie brać opłaty hiberny. Karol XII przechodząc przez Łomżę, stał w niej kwaterą w kamienicy proboszczowskiej, egzystującej dotąd obok fary. Kurpie w dwóch buntach około roku **1711** i od **1733 — 36** napadami swojemi Łomżę wielokrotnie niepokoili, bór i łąki Jedynaczewskie zagrabili i przedmieście Skowronki spalili, a to w odwecie za zbrojne wystąpienie, w celu ich uśmierzenia, dwóch starostów łomżyńskich Kożuchowskiego, **1708** r., działającego z rozkazu Stanisława Leszczyńskiego i Szembeka r. **1711** ich poskramiającego. Król Stanisław August **1793** r. polecił, iżby miasto swoje skargi o zabory i poczynione krzywdy podało, ale rozkaz ten dla upadku kraju, skutku nie przyniósł. Morowa zaraza grasująca w Łomży w latach: **1569, 1624, 1625, 1630, 1650, 1652** i **1653, 1700** i **1710** wiele ofiar zabrała. Nic też dziwnego, że po tylu ciosach, Łomża kiedyś jedno z najpierwszych miast na Mazowszu, gdy skutkiem ostatniego rozbioru Polski **1795** r. przeszła pod panowanie Prus, liczyła tylko kilkadziesiąt chałup i **4** kościoły. Gdzie niegdzie widne zwaliska, stosy gruzów, bruki zasypane na kilka łokci ziemią, świadczyły o dawnej jej wielkości. Mieszkańcy zaś do takiej nędzy byli przywiedzeni, że mimo darowizny przez rząd pruski $^1/_3$ części summy anszlagowej, nikt domu nie był w stanie wymurować. Łomża pod panowaniem pruskiém utraciła jedyną posiadłość i bogactwo bór Czerwony, który topór niemiecki całkowicie wyciąwszy, milijony z niego wniósł do skarbu pruskiego. Z dwóch zamków ani szczątka nie zostało. Zamek książąt mazowieckich, stojący niegdyś na wysokiém wzgórzu nad Narwią, gdzie teraz bóżnica, prawdobnie zniszczony w XVII wieku. Z murów do niego należących, jedna tylko część, nazwana Skarbcem, przetrwała do **1824** r. Skarbiec ten bez piętra, dosyć obszerny, o jednej wielkiej sali ze sklepieniem murowaném, oknami małemi okratowanemi i drzwiami że-

łaznemi wielkiemi, mieścił w sobie archiwum akt dawnych ziemi Łomżyńskiej, Wizkiej, Bielskiej i prócz Łomży 13-tu miast. W r. 1824 gmach ten rozebrany, a archiwum przeniesiono do gmachu trybunalskiego w Nowym Rynku i w nim dotąd pozostaje. Drugi zaś zamek w Szurze, zwany zamkiem Królowej Bony, niewiadomo kiedy zniknął. W r. 1805 w miejscu, gdzie stał, odkopano szczątki murów i drzwi żelazne. Z dawnych kościołów pozostał kościół farny, pod wezwaniem Ś. Michała. Świątynia ta w dyjecezyi Płockiej, do której należała, po kościele katedralnym płockim i po kollegijacie pułtuskiej, pierwsze miejsce zajmowała. Odznacza się wielkością, okazałością i prześlicznemi sklepieniami gotyckiemi. Prezbiteryjum stanowiło pierwotnie kaplicę zamkową Ś. Anny, erygowaną 1410 r. Około zaś 1520 r. ksiądz Jan Wojsławski, kanonik płocki i warszawski, pleban łomżyński, z dołożeniem się książąt mazowieckich: Stanisława, Janusza i Anny, część dalszą kościoła tego wybudował, poświęcenie onego 1525 r. od biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego wyjednał i parafiję tu z kościoła Panny Maryi przeniósł. W r. 1526 książę Janusz mansyjonarzom przy tym kościele nadał grunta, łąki i dochód z mostu na Narwi, 6 kóp groszy wynoszący. Biskup płocki Noskowski w roku 1552, kościół ten w liczne prawa i prerogatywy uposażył, plebana, oraz 7 mansyjonarzy i altarzystów ustanowił, nadał im grunta, łąki, ogrody i dziesięciny. Probostwa piątnickie i małopłockie królowie oddali ks. mansyjonarzom. *Jus patronatus* fary ciągle było przy królach. Godność proboszczów piastowali tu zwykle biskupi lub kanonicy: płoccy, lwowscy i warszawscy. Przy farze była szkoła parafijalna i 2 szpitale, uposażone w grunta i ogrody. Fara w skutek częściowego spalenia, prawdopodobnie przez piorun, odbudowana 1696 r. (Napis na ścianie kościelnej: *Post ruinam casualem restaurata an. 1696).* Restaurowano ją jeszcze w latach 1752, a częściowo 1844. Gdy świątynia ta w ostatnich czasach bardzo była zniszczona, dozór kościelny, ze składek parafijan, mur opasujący kościół podźwignął, dach przerobił, wnętrze wybielił, zewnątrz szczerby załatał. Tylko pomalowanie frontu na różowo i białe łaty na ścianach pierwotnie tynkowanych, starej świątyni dziwną, rażącą postać nadały. Dziś fara ma tylko 3 mansyjonarzy i 1 proboszcza. W r. 1647 miała 2 kaplice i 17 ołtarzy. Obecnie jest 10 ołtarzy i 1 kaplica. Kaplica bowiem Ś. Jana w dzwonnicy zniesiona. Istnieje dotąd kaplica N. Matki Boskiej Różańcowej pokryta blachą miedzianą, ma piękny ołtarz snycerskiej roboty, posadzkę marmurową; wnijście do niej opatrzone wielką ozdobną kratą żelazną. Mieści w sobie kilka okazałych nagrobków familii Modliszewskich, starostów łomżyńskich z XVI wieku. W presbiteryjum okazały nagrobek z prawej strony Mikołaja Troszyńskiego, starosty łomżyńskiego, zmarłego 1575 r.; z lewej zaś z pięknego brunatnego marmuru, ozdobny z tarczą u góry herbową i pięknym napisem polskim, Nikodema Kossakowskiego, starosty łomżyńskiego, zmarłego 1611 r. Prócz tych okazałych nagrobków, na filarach jest kilka grobowych nowszych marmurów i sześciokątnych starych blach po zmarłych w XVII i XVIII wieku. W posadzce kościelnej trzy zatarte grobowe marmury. Na jednym dosyć jeszcze wyraźna postać prałata, jak podanie niesie, Wojsławskiego. Tegoż, jako fundatora kościoła wielkie popiersie w płaskorzeźbie, umieszczone w facyjacie, u samej góry, pod krzyżem. Do osobliwości należą: ofiarnica, w kształcie wielkiej drewnianej skrzyni, z wyrznięciami gotyckiemi i rokiem 1619. Pamiątka po Szwedach, którym miała być zabraną; wielki dzwon rozbity Ś. Michała, w ogromnej dzwonnicy gotyckiej, o którym przechowało się podanie, że przed każdém większém nie-

szczęściem o północy dźwięk przeciągły, ostrzegający wydawał, i kule kamienne w zewnętrznych ścianach się znajdujące. Kościół pierwotnie jezuicki, następnie pijarski, a obecnie ewangelicki, pod względem wielkości i okazałości, pierwszo po farze zajmuje miejsce. Kościół ten fundacyi Jana Szembeka, kanclerza w. kor., starosty łomżyńskiego i t. p., założony 1730 r., poświęcony pod wezwaniem Ś. Stanisława Kostki 1732 r., stoi w miejscu, na którém poprzednio był kościół drewniany księży jezuitów, erygowany około 1630 r. Jezuitów sprowadził z Pułtuska do Łomży, pod tytułem missyi kaznodziejskiej r. 1609, ksiądz Jan Chociszewski, kanonik płocki i warszawski, proboszcz łomżyński. Obszerne kollegijum jezuickie dwupiętrowe wzniosła 1754 r. Ewa z Leszczyńskich Szembekowa, z funduszów przez męża Jana na ten cel zostawionych. Nader wielkie uposażenie mieli tutejsi jezuici (ob. *Dawna i teraźniejsza Łomża*, str. 72). Po zniesieniu jezuitów, kollegijum wraz z kościołem przeszło na własność pijarów, którzy do r. 1807 utrzymywali tu szkoły. Po rozejściu się pijarów, w tym kościele odprawiano do 1850 r. nabożeństwo dla młodzieży szkolnej. Obecnie świątynia należy do gminy ewangelickiej, która ją przed laty 10 swym kosztem wyrestaurowała i za to od rządu otrzymała prawo własności. Nie ma tu żadnych nagrobków. Dwie wysokie piękne wieże ozdabiają front tego kościoła, na jednej z nich zegar miejski. Kościół z klasztorem ojców kapucynów własnym groszem i funduszem z darów pobożnych r. 1763, wzniósł ks. Józef Trzaska, kanonik płocki. na zakupionym przez siebie placu od panien benedyktynek, na którym się one mieściły. Niewielki ten skromny kościół, powiększony został przymurowaną, 1859 r., do niego kaplicą o 3 pięknych ołtarzach. Odnowienie całego kościoła i klasztoru nastąpiło 1862 r. W tej świątyni, pokrytej 1860 r. szyfrem (łupkiem dachowym), znajdują się dwa marmurowe nagrobki: Leopolda Staniszewskiego, marszałka, posła i sędziego łomżyńskiego, zmarłego 1843 r. i Floryjana hr. Tyszkiewicza, chorążego lejb-gwardyi, zmarłego 1831 r. pod Łomżą. W kaplicy zasługuje na wspomnienie wielki krzyż w ołtarzu, grubo nałożony srebrem, z misternemi krawędziami złoconemi, pochodzi on z kościoła jezuitów w Połocku. Pięknego jest pędzla obraz Matki Boskiej w tejże kaplicy. Przy klasztorze na górze i pochyłości jej urządzonej w tarassy, obszerny i piękny ogród fruktowy i warzywny z liczną oranżeryją. Panny benedyktynki sprowadzone z Torunia do Łomży i uposażone przez Adama Kosobudzkiego, wojewodę mazowieckiego, starostę łomżyńskiego, miały sobie nadaną 1628 r. na własność od Jana Chociszewskiego proboszcza łomżyńskiego, dawną farę P. Maryi, będącą od 1525 r. w posiadaniu bractwa literackiego. Tenże Kosobudzki dla zakonnic przybudował do kościoła drewniany klasztor, który wraz z kościołem wkrótce spalony został przez Szwedów. Na temże samém miejscu wzniesiony nowy klasztor z drzewa, zniszczał przez czas, a pp. benedyktynki, po sprzedaniu swojej siedziby ks. Trzasce, przeniosły się do folwarku własnego, Siedliska zwanego, i tam wybudowały drewniany kościół i klasztor 1764 r. Gdy czas te budowle zniszczył, pp. benedyktynki własnym groszem i za uzbierane ze składek pieniądze, w r. 1859 wymurowały klasztor jedno-piętrowy, a 1862 r. piękny kościołek z dosyć wyniosłą wieżą frontową blachą cynkową pokrytą, stanowiącą dzwonnicę. Kościół ten pod wezwaniem ś. Trójcy i Wniebowzięcia N. P. Maryi. Z innych kościołów i szczątka nie zostało. Są tylko ich ślady oznaczone figurami i kapliczkami. Łomża, ma dwie kaplice murowane: jednę na cmentarzu katolickim fundacyi P. Śmiarowskiego, regenta gubernialnego, z ołtarzem Pana Jezu-

sa, grobami i kilka wewnątrz nagrobkami, drugą na ewangelickim. Gmach szkolny mieści w jednej ze swych sal kaplicę ś. Stanisława dla uczniów. Od 1807 r. to jest od pokoju tylżyckiego, Łomża wszedłszy w skład księstwa Warszaw., została miasto departamentowém. Z utworzeniem 1815 r. teraźniejszego królestwa Polskiego, Łomża wyniesiona na stopień stolicy województwa Augustowskiego. W 1818 r. komissyję wojewódzką przeniesiono z niej do Suwałk. Odtąd Łomża jest miastem powiatowém. Do 1840 r. z upadku dźwigała się powoli. Od 1840 r. wzrost jej szybki. W 1822 r. postanowieniem księcia namiestnika pozwolono tu osiedlać się starozakonnym, którzy ożywili upadły zupełnie handel i wiele domów wymurowali. Obecnie Łomża należy do piękniejszych i znaczniejszych miast powiatowych, leży w położeniu malowniczém nad spławną Narwią, na lewym jej wyniosłym brzegu, odległa mil 20 o Warszawy, 18 od miasta gubernijalnego Suwałk, od granicy pruskiej mil 4, a od Czyżewa, najbliższej stacyi kolei żelaznej warszawsko-petesburgskiej mil 6. Przez Łomżę przechodzi trakt bity pierwszego rzędu, łączący Warszawę z Petersburgiem. Wkrótce będzie ukończona droga bita drugiego rzędu od Łomży do Czyżewa. Szeroką dolinę Narwi zamykają pod miastem piękne wzgórza, które łączy grobla 710 sążni długa, obarjerowana i obsadzona drzewami. Na niej dwa mosty: pierwszy długości 38 sążni, do odprowadzania wód Narwi podczas jej wylewów, drugi 76 sążni długi, stoi na samej rzece i jest zwodzony. Narwią spławia się drzewo z Litwy, przychodzi sól do tutejszego magazynu i różne produkta, oraz odbywa się znaczny handel zbożowy, dostarczający z tutejszej przystani rocznie po 30 kilka wielkich berlinek rozmaitego zboża, do portu gdańskiego. Łomża, ma za herb jelenia w biegu, jest miastem powiatowém z władzami powiatowemi, ma trybunał cywilny, przy nim hypotekę i archiwum akt dawnych, sąd poprawczy z więzieniem, sąd pokoju, magistrat miasta, komendanta miasta, gimnazyjum siedmioklasowe, radę miejską, zarząd straży granicznej na dwie gubernije Augustowską i Płocką, pograniczny urząd pocztowy, stacyję telegraficzną i t. p. Rozległość miasta 160 włók, 27 morgów i 198 prętów. Ludności stałej w 1861 r. 6,072, niestałej 4,750, razem 10,822. W stałej ludności chrześcijan 3,363, niechrześcijan 2,709; rzemieślników i professyjonistów 525, handlujących 461, rolników 338, fabrykantów 10. W r. 1860 domów murowanych było 152, drewnianych 324, razem 476; kościołów murowanych 4, klasztorów 2, kaplic murowanych 2, synagoga murowana 1. Z domów rządowych odznaczają się: gmach szkolny pojezuicki wielki, składający się z budowli jednopiętrowej i drugiej dwupiętrowej bardzo obszernej z zabudowaniami i ogrodem. W części tego gmachu urządzona cerkiew; dom urzędu pocztowego jednopiętrowy obszerny z 2 oficynami; dom więzienny i piętrowy ratusz z wieżyczką. W starym rynku trybunał, hypoteka, sąd poprawczy i archiwum akt dawnych mieszczą się w piętrowym wielkim gmachu prywatnym pana Kazimirusa. W wielkiej kamienicy piętrowej z dużemi oficynami, tegoż samego właściciela, stały szpital wojskowy drugiego rzdu. Z zabudowań gospodarczo-przemysłowych i fabrycznych zasługują na wspomnienie: magazyny na lewym brzegu: wielki czteropiętrowy murowany założony 1861 r. na skład zboża obywateli wiejskich; drewniany, dwupiętrowy, znacznej wielkości zbożowy kupca Lewkowicza; na prawym zaś brzegu Narwi wielki murowany magazyn soli. Przy cmentarzu obszerny piętrowy murowony magazyn komissyi prowijanckiej, młynów wietrznych 6, wartość roczna produkcyi rsr. 5,250, młyn deptak 1, produkcyi 750 rubli, browar piwny 1, produkcyi 5,750 rubli, garbarni 2 rubli

2,500, mydlarni 2, produkcyi 2,150; cegielni 2; olejarni 2, wielki czteropiętrywy gmach rafineryi cukru starozakonnych Kolińskiego i Nowińskiego, wydaje rocznie z mączki cukrowej cukru na rubli 432,000. Placów 3, to jest: rynek stary, rynek nowy i plac pocztowy. Ulic głównych 8. Rynek nowy i plac pocztowy całe obudowane piętrowemi kamienicami. Ulice: Dworna, Długa, Rządowa, Piękna i Wiejska mają wiele domów murowanych. Miasto, z wyjątkiem niektórych maleńkich bocznych uliczek, całe brukowane, oświetlane ma tylko place. Pomp i studni prawie nie ma. Woda używa się z Narwi. Zgromadzenie kupieckie 1, cechów rzemieślniczych 7: stolarski, malarski, rzeźnicki, szewcki, krawiecki, piekarski i kowalski. Dochody miasta roczne 767 rubli, skarbowe 149 rs. Kassy ekonomicznej 4,791 rs. Jarmarków do roku 6 i po 2 targi w tygodniu. Z zakładów naukowych, dobroczynnych i aptek: gimnazyjum o 7 klassach, biblijoteka szkolna, 2 szkoły elementarne: katolicka i ewang., 2 pensyje żeńskie, szkoła rzemieślniczo-niedzielna; wzorowa ochrona z salą ochrony, kassa oszczędności, 3 szpitale: miejski ś. Ducha, żydowski i wojskowy, 2 apteki wolne, jedna szpitalna wojskowa. Do 1630 r. Łomża miała tylko szkołę parafijalną. Od 1630 uczyli tu jezuici, po zniesieniu ich zakonu szkoły były pod kierunkiem ks. pijarów do 1807 r. W r. 1811 utworzono tu szkołę podwydziałową, $18^{17}/_{18}$ zaprowadzono szkołę wojewódzką o 6 klassach w $18^{33}/_{34}$ gimnazyjum 8 klassowe, które w 1840 r. zamieniono w 7 klassową a w 1851 na 5 klassową szkołę filologiczną powiatową. W 1862 wskrzeszono gimnazyjum 7 klassowe. Z uczonych mężów wspominamy: w XVI w. Marcina Ruffusa lekarza łomż., autora o *Morowej zarazie* i Felixa Bernatowicza, sławnego powieściopisarza, mieszkającego w Łomży i zmarłego tu 7 Września 1836 r., którego zwłoki spoczywaja na miejskim cmentarzu, pod skromnym kamieniem. Biblijoteka szkolna posiadała w 1860 r.: dzieł 1,866, t. 3,855, pism peryjodycz. 1,113, atlasów 29, kart jeogr. 98. Dzieł postępowych nie ma. Gabinety fizyczny i naturalny nie liczne i w złym stanie. Gabinet wszakże naturalny w końcu 1861 r. został wzbogacony licznym zbiorem minerałów i muszli najpiękniejszych, w ilości 500 okazów, podarowanym gimnazyjum przez Eug. Rembielińskiego, dziedzica Jedwabnego, zacnego i światłego obywatela, którego ojciec kilka domów w Łomży wymurował. W XV w. ks. mazowieccy założyli szpital z Kościołem ś. Ducha przy ulicy Szpitalnej, prowadzącej do Łomżycy i takowy dostatecznie uposażyli. O drugim szpitalu, kronika miasta wzmiankuje, lecz miejsce gdzie stał niewiadome. Kiedy stojący przy farze (w XVII w. tu ze Szpitalnej ulicy przeniesiony) pogorzał 1807 r., Łomża przez lat kilkadziesiąt nie miała szpitala, dopiero 1842 r. utworzona rada szpitalna z obywateli miejskich i wiejskich pod prezydencyją dobrze zasłużonego ś. p. Stan. Kisielnickiego, dziedzica Korzenistego, uzbierawszy ze składek fundusz w ilości 4,500 rub. nabyła prawem wieczystej dzierżawy folwark ś. Ducha i w nim urządziła szpital na 20 chorych. Gdy jednak p. Praszkiewicz, sędzia sądu apellac., b. członek rady opiekuńczej, przekonał się, że folwark ten dawnemi czasy należał do szpitala, rząd uwolnił szpital od opłaty dzierżawnej. Szpital 1861 r. z ofiar i oszczędności miał 7,900 rubli i zasiłku od rządu 2,500 rub. Obie te summy ulokowane w banku krajowym użyte być mają na budowę obszerniejszego i wygodniejszego szpitala. Od 1860 r. istnieje w Łomży wzorowa ochrona, kształcąca ochroniarki z funduszów przez b. towarzystwo rolnicze wyznaczonych, przy niej sala ochrony. W tymże 1860 r. za staraniem ks. Talarowskiego, mansyjonarza i professora religii w gimnazyjum, urządzona kassa oszczędności. Łomża ma drukarnią dla drukowania

schematów, raportów, okólników rządowych i t. p., ponieważ ma druk dobry, mogłaby odbijać całe dzieła. Za księstwa Warszawskiego, drukarz departamentowy Lentecki, drukował w Łomży 1814 r. dzieło o przedawnieniu p. Jana Kamieńskiego. Druk tego dzieła był poprawny. W r. 1860, założony tu staraniem obywateli ziemskich, kantor komissowy domu zleceń rolników Płockich, przy nim sklep wielki, rzeczy do użytku rolników służących, towarów kolonijalnych i t. p. Handel przez ten kantor nabył pewnej rękojmi i znacznie się ożywił. Łomża nie ma właściwej księgarni, ale sklepik antykwaryjuszowski zdolnego biblijografa Schönfelda, który prócz starych, ma książki szkolne, utrzymuje czytelnią i pośredniczy w interessach księgarskich z Warszawą. Jest tu nie wielki publiczny ogród spacerowy i wielka aleja do przechadzek przy trakcie Warszawskim. Handel najznaczniejszy prowadzi miasto zbożem, mniejszy skórami i łojem. Rękodzielnie i rzemiosła wzrastają. Obszerniejszy opis Łomży znajduje się w mojém dziełku: *Dawna i teraź. Łomża*, (1861 r., Warszawa, str. 128). Do niniejszego opisu dostarczyły mi wiele wiadomości historycznych, notaty ś. p. Hausbrandta b. archiwisty akt dawnych w Łomży, owoc długiej, sumiennej pracy wielkiej wartości, z których korzytać pozwolił mi łaskawie p. Leopold Escherich, aptekarz, posiadacz rękopismu. *L. Rz.*

Łomżyński powiat, wchodzący w skład gubernii Augustowskiej w królestwie Polskiém, ma rozległości 85 mil kwadr. jeograficznych. Co do położenia, powiat ten można podzielić na dwie części: część południowo-wschodnia jest więcej równa, a część pozostała wyniesiona i pagórkowata. Główną rzeką jest Narew, płynąca od wschodu ku południo-zachodowi, z innych rzek najznaczniejsze: Biebrza i Pisna. Ludność powiatu wynosi głów 163,699, a mianowicie: płci męzkiej 77,961, płci żeńskiej 85,738; podług pochodzenia narodowego: Słowian 136,700; Niemców 1,459; Izraelitów 25,532; Tatarów 8; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 136,221; greko-unitów 381; prawosławnych 58; starowierców 40; ewangelików augsburgskich 1,451; ewangelików reformowanych 8; starozakonnych 25,532; mahometanów 8; podług miejsca zamieszkania: w miastach mieszka 30,613, we wsiach 133,086. W r. 1863 urodziło się płci męzkiej 3,486, płci żeńskiej 3,471, razem 6,957; zmarło płci męzkiej 2,415, płci żeńskiej 2,303, razem 4,718. Z całkowitej przestrzeni gruntów wynoszącej włók 20,760, przypada na grunta orne pszenne włók 1,930, żytne 8,800, łąki 2,450, pastwiska 1,150, ogrody 700, lasy urządzone 2,420, nieurządzone 1,390, zarośla 610, wydmy piaszczyste 210, wody, to jest: jeziora, rzeki, stawy 250, błota i bagna 260, pod siedzibami i zabudowaniami 450, reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. Z gruntów ornych zostaje pod uprawą pszenicy włók 500, żyta 2,770, jęczmienia 460, owsa 1,400, grochu 390, gryki, prosa i rzepaku 330, lnu i konopi 110, kartofli 790, buraków cukrowych 2, reszta pod inne drobniejsze uprawy. Na tych gruntach wysiewa się i zbiera następująca ilość produktów; wysiew: pszenicy czetwerti 6,160, żyta 48,970, rzepaku 900, jęczmienia 9,680, owsa 35,230, grochu 7,410, gryki 2,470, prosa 470, lnu 420, konopi 670, kartofli 68,640; zbiór: pszenicy czet. 30,870, żyta 218,000, jęczmienia 48,710, owsa 79,950, grochu 19,370, gryki 14,000, prosa 1,350, rzepaku 1,720, lnu 1,000, konopi 1,350, kartofli 278,950. Zbiór siana dochodzi do 600,000 pud. rocznie. Inwentarz: koni sztuk 20,406, bydła rogatego 76,820, owiec pospolitych 43,470, poprawnych 16,850, wyborowych 7,580. Przemysł fabryczny na niskim znajduje się stopniu; jakoż znajdujemy tu tylko następujące ważniejsze zakłady: w Łomży rafineryja cukru, wydająca go za 425,000 rs. i zakład do wyrobów

miedzianych za 3,600 rs. rocznie, we wsi Jeziorko dystylarnia wódek słodkich i araku 26,200 rs., takiż zakład w Jedwabnie za rs. 23,000 i tamże zakład do wyrobu sukna, wydający produktów za rs. 4,500, we wsi Cydzynie dystylarnie wódek słodkich i araku za rs. 28,500, w Nowogrodzie zakład do wyrobu prostego sukna za rs. 4,500 i takiż zakład w Ciechanowie, wydający sukna za rs. 900. Z jarmarków najznaczniejszy odbywa się w Ciechanowie, na który doprowadzają różnych przedmiotów, a szczególniej bydła, za rs. 32,000. Powiat ten ma miast 11, gmin 67, wsi 1,043; dzieli się na dwa okręgi sądowe: Łomżyński i Tykociński. *L. W.*

Łoni, łoński, wyraz ludowy, oznaczający rok przeszły. Petrycy pisze:

„Szczęście me, żem łoni,
Wybrnął z takiej toni."

Jak wieśniak nasz tym wyrazem określa rok upłyniony, tak bieżący nazywa *latoś.* *K. Wł. W.*

Łoniewski (Krzysztof), kanonik regularny lateraneński i przeor w konwencie Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie, żyjący w pierwszej połowie XVII w. W r. 1609 wydał po łacinie dziełko o życiu s. Stanisława Kazimirczyka Stanisław Baroniusz kleryk Jarosławski, które przerobiwszy po polsku, pomnożywszy i dostatniej ułożywszy, Łoniewski ogłosił drukiem, p. t.: *Żywot, sprawy i cudowne Boskie wsławienie pobożnego kapłana b. Stanisława Kazimirczyka przy Krakowie na Kazimierzu,* (Kraków, w druk. Łazarza, 1617). Dzieło to wielokrotnie było później przedrukowywane, wylicza je Jocher t. III. str. 453, ostanie wyszło w r. 1763 w 4-ce. W niektórych wydaniach umieszczone jest tegoż autora osobne dziełko: *Żywot Błogosławionego Meinarda biskupa Inflantskiego i błogosławionej Juthy wdowy w Prusiech.* *F. M. S.*

Łoniów, wieś prywatna w gubernii Radomskiej w powiecie Sandomirskim. Podług miejscowych podań, wieś ta od łanów obszernych wzięła swoje nazwisko i zwała się pierwotnie Łaniowem czyli Łanowem, w XV w. była dziedzictwem niejakiego Pawła Gniewosza, później Jana Wnorowskiego, herbu Strzegonia, który oprócz niej posiadał jeszcze wsie Wnorów, Zawidz, Skrolno, Suliszowo i Trzebisławice. W r. 1596 przeszedł Łoniów w dom Chrzanowskich, a w r. 1701, w skutek familijnego układu odziedziczył go Andrzej z Kuczkowa Kuczkowski. Katarzyna z tego samego domu Dąbska, kasztelanowa Wojnicka, w pierwszej połowie zeszłego stulecia, przedała go Moszyńskim, w których ręku dotąd pozostaje. Murowany kościół tutejszy parafijalny już w r. 1440 istniejący, skutkiem szczególnego zawsze zbiegu okoliczności dotąd wykończonym być nie mógł. W różnych czasach przedsiębrane około niego roboty sprawiły, że w stylu żadnej nie ma jednostajności, jest jednak dla tego godny widzenia. Nosi tytuł ś. Mikołaja, poświęcony w r. 1633 przez Tomasza Oborskiego, suffragana krakowskiego. Są tu nagrobki rodziny Chrzanowskich i Moszyńskich, najdawniejszy między niemi z r. 1624. Do osobliwości należy tutaj portret polaka, malowany w r. 1701, mającego u góry herb Jastrzębiec i głoski J. K. Z. K., a obok niego z drugiej strony dwa herby z napisami *ante dictum* i *post delictum.* Zdaje się, że to jest wizerunek jednego z Kuczkowskich, który był kasztelanem Zawichostkim, coby jednak znaczyły owe dwa napisy niewiadomo. *F. M. S.*

Łońsk, jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym i powiecie Bydgoskim.

Łopaciński (Jan Dominik), biskup Żmujdzki, urodził się w r. 1709 w Ło-

pacinie, był scholastykiem wileńskim, sekretarzem wielkim litewskim, a od r. 1762, biskupem Żmujdzkim. Zostawił po sobie piękną pamięć przykładnego życia i chwalebnych czynów. Wzniósł własnym nakładem wiele świątyń i hojnie takowe uposażył, pierwszy urządził missyje apostolskie w swojej dyjecezyi, zbudował dom dla wikaryjuszów katedralnych i opatrzył go stosownym funduszem, założył seminaryjum dyjecezalne w Worniach, strzegł zachowania karności kościelnej w najściślejszych obrębach. Gdy mu czyniono uwagi względem wielkich wydatków, obruszał się mówiąc: nie trzoda dla pasterza ale pasterz dla trzody od Boga jest dany. Umarł ten zacny biskup w Olsiadach, swojej rezydencyi, 1778, pochowany w katedrze Worniańskiej. Jest w druku przekład jego: *Zbiór krótki historyi kościelnej*, przez opata Langlet du Fresnoy, (w 8-ce); *Historyja rewolucyi Portugalskiej*, Vertota, (Wilno, 1753, w 8-ce).—**Łopaciński** (Mikołaj), brat poprzedzającego z kolei, pisarz wielki, instygator litewski i starosta Mścisławski. Był posłem na szesnastu sejmach, deputatem na sześciu trybunałach, na których dwa razy był pisarzem i tyleż marszałkiem. W r. 1777 z pisarza w. lit. został wojewodą Brzeskim. Umarł jednocześnie z biskupem w r. 1778. — **Łopaciński** (Ignacy), drugi brat biskupa, bisarz skarbowy litewski. Urodził się w Łopacinie w r. 1722, nauki odbył w Wilnie u Pijarów, pod przewodnictwem uczonego Dogiela, życie swoje i podróże które odbył po Europie z Sapiehami opisał sam w pozostawianych ważnych do tego czasu pod wielą względami pamiętnikach, których część była drukowaną w *Biblijotece Warszaw.* w r. 1855 t. III. a część w *Gazecie Codziennej* 1856 r.—**Łopaciński** (Józef Leon), synowiec biskupa suffragan i kanonik Żmujdzki, scholastyk wileński, poświęcony na biskupa Trypolitańskiego w r. 1776, wydał z druku: *Czytania pobożne na każdy dzień miesiąca*, przekład z francuzkiego, (Wilno, 1772); *Mowy Massyliona*, przek. z franc., (tamże, 1773, 2 tomy). *F. M. S.*

Łopaciński (Krzysztof). rektor kollegijum pijarskiego w Rosieniach, żyjący w pierwszej połowie XVIII w., zostawił w rękopiśmie *Słownik języka litewskiego*, którego część była drukowana w Wilnie. *F. M. S.*

Łopaciński (Józef), spółczesny poeta, ur. r. 1815 w Płockiem, nauki pobierał w szkołach Łomżyńskich. Po r. 1831, pracował w sądownictwie Warszawskiem. Wydał z druku: *Poezyje*, (Warszawa, 1841, w 8-ce), których recenzyję zamieścił Alex. Tyszyński w *Biblijotece Warszawskiej*, 1841, t. 4-y. Następnie lat kilka przebywał za granicą, mianowicie w Anglii, zkąd wróciwszy, osiadł jako rzeźbiarz w Kaliszu. *Ad. Gr.*

Łopacki (Jacek), doktor medycyny, professor akademii krakowskiej, był oraz starszym radzcą miasta Krakowa i sekretarzem królewskim, otrzymał pierwszy stopień filozoficzny w r. 1640, drugi 1642. Do wydziału lekarskiego wcielony został w r. 1658, po poprzedniej obronie ogłoszonej w tym celu rozprawy: *De epilepsia*, (Kraków, 1658, w 8-ce). Zajmował on katedrę anatomii ustanowioną przez Zemelego, był kilkakrotnie dziekanem, w r. 1684 obrany rektorem, nie przyjął tej godności. Po skończeniu wojny szwedzkiej, przyjmował na czele magistratu króla Jana Kazimierza, wracającego przez Kraków do kraju. Łopacki miał wtedy w imieniu miasta piękną mowę, w której skreślił utrapienie i ruinę Krakowa ofiarując wierne poddaństwo; wdzięcznie przyjęty od króla (*Hist. pan. J. Kaź.* t. 1 str. 318). W swoim czasie słynął z szczęśliwej praktyki a pochwały jego opiewali poeci między innymi. Machator Jan, wydał odę liryczną pod nazwą *Redivivus Esculapius*, (Kraków, 1659), na cześć doktora Łopackiego. W końcu swego professorskiego za-

wodu, który trwał lat 44, złamany wiekiem począwszy od r. 1701; zastępowanym być musiał przez syna Stanisława. Umarł w Krakowie, 1702 r.— **Łopacki** (Stanisław Antoni), syn poprzedzającego, doktor medycyny i filozofii, professor tejże akademii. Po skończeniu szkół w mieście rodzinném wyprawiony przez ojca do cudzych krajów, kończył nauki we Włoszech. Pierwszy stopień w naukach wyzwolonych i filozofii otrzymał r. 1682, doktorem filozofii został w r. 1684, do wydziału lekarskiego w cielony 1691 po odbyciu na kilka miesięcy przedtem rozprawy nad ogłoszonemi w tym celu założeniami *De Ophthalmia*, (Kraków, 1691). Wykładał botanikę z zapisu Zemelego a raczej farmakologiję. Smutne to jednak były już czasy zbliżającego się do zupełnego upadku wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, który tak dalece nie nęcił już uczniów, iż po większej części z powodu ich braku nie było wykładów. Wybrany dziekanem, zebrał szczegółowe urządzenia tak z dawnych statutów jako też uchwał uniwersytetu i wydziału lekarskiego, z których utworzoną została w r. 1742 nowa ustawa dla tegoż wydziału. Podług Juszyńskiego (*Dykc. Poetów*, t. II. str. 262), pisał Stanisław Łopacki około r. 1684 rozmaite wiersze łacińskie, które w obcych dziełach są rozproszone. Umarł w Krakowie 1738 r. *F. M. S.*

Łopacki (Jacek Augustyn), brat poprzedzającego, prałat; archipresbiter kościoła Panny Maryi w Krakowie, filozofii, nauk wyzwolonych, medycyny i teologii doktor. Urodził się w Krakowie 1690, z ojca Jacka doktora medycyny. Po odbytych naukach w mieście rodzinném i otrzymanym stopniu doktora filozofii, wysłany został do Włoch do Bononii na naukę lekarską, do której przykładając się z największą pilnością, otrzymał stopień doktora medycyny, ztamtąd udał się do Rzymu, gdzie przez lat 10 zajmował się leczeniem chorych, a wyprowadziwszy z bardzo niebezpiecznej choroby jednego kardynała którego tameczni lekarze już opuścili, taką wziętość uzyskał, iż najpierwsze osoby jego rady zasięgały. Za powrotem do ojczyzny, osiadł w Krakowie i w krótkim czasie z szczęśliwej praktyki, do znakomitej przyszedł sławy. Opuścił jednak ten stan z powodu, jak utrzymują, nieszczęśliwej miłości i obrał sobie duchowny, w którym zaledwie pierwsze wziąwszy święcenia, zaraz z polecenia Augusta II, otrzymał prelaturę archipresbiteryjalną kościoła Panny Maryi na którą był instalowany 12 Maja 1723 r. Przed tém udał się do seminaryjum Stradomskiego dla nabycia nauk teologicznych i wprawienia się w obrzędy kościelne, tam przebywszy 8 miesięcy wyświęcony został na kapłana 1724 r. Wkrótce otrzymał stopień doktora teologii i kanoniją katedralną krakowską, będąc później tamże penitencyaryjuszem i prokuratorem kapituły. W r. 1726 mianowany dziekanem kollegijaty Sandomirskiej, otrzymał następnie intratne probostwo na Spiżu w Popracie. Posiadając tak znaczne fundusze duchowne używał ich wyłącznie dla dobra ludzkości i pożytek Kościoła; pomiędzy innemi wiele pamiątek porobił i w kościele Panny Maryi, chociaż hołdując gustowi swego czasu, nie wszystkie były zgodne z tą piękną starożytną budowlą, owszem, przy najlepszej chęci poprawiając lub odnawiając niektóre dzieła sztuki, zepsuł takowe a tylko szczęśliwym trafem śmierć niedozwoliła przyprowadzić do skutku zamiar zastąpienia arcydzieła Stwosza innym wielkim ołtarzem z marmuru, przez co bylibyśmy tego drogocennego zabytku przez niego pozbawieni. Mąż ten nieporównanej hojności w nadaniu funduszów, zostawił kilka chwalebnych zapisów na wychowanie ubogiej młodzieży, na zakupywanie coroczne lekarstw dla chorych nie mogących opłacać apteki na wystawienie szpitali w swojej parafii. Bractwo miłosierdzia upadłe,

na nowo podniósł, urządził, dochodami zasilił i do dawnej użyteczności powrócił. Przez dobroczynność także do śmierci nie przestawał zajmować się bezpłatnie medycyną. Wyznaczył każdego dnia godziny, w których gromadzili się do niego ubodzy, odbierali recepty z rąk jego, a w aptekach do których się udali z receptami przez Łopackiego podpisanemi, dawano im darmo lekarstwa, które on na końcu każdego miesiąca opłacał, zaś chorych którzy do jego domu przyjść nie mogli, sam odwiedzał nie tylko zdrowie ratując, ale potrzeby które mógł spostrzedz wspierając i opatrując. Miasto też Kraków zawdzięczając tyle poczynionych przez niego dobrodziejstw, dało wybić i ofiarowało mu piękny srebrny medal, mający z jednej strony wizerunek Wniebowzięcia N. Panny, z drugiej herb i napis nazwiska i tytułów Łopackiego. Umarł ten zacny człowiek w r. 1761, a nagrobek wyliczający znakomite zasługi jego jest zewnątrz kościoła Panny Maryi w Krakowie od strony ś. Barbary. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Laurea Apollinis*, (Kraków, 1707), panegiryk akademicki; 2) *Zabawy zbawienne*, (tamże, 1726, w 8-ce); drukowane w bardzo małej ilości egzemplarzy. Równie jak mowy jego miane na powitanie biskupów krakowskich, Lipskiego, Załuskiego i Sołtyka. Zostawił nadto w rękopiśmie napisaną przez siebie w języku łacińskim: *Historyję kościoła archipresbyteryjalnego Panny Maryi w Krakowie*, którą posiadał ks. Marcin Lochman archipresbiter maryjacki, zmarły w r. 1803. *F. M. S.*

Łopatka *(scapula)*, kość trójkątna, płaska, schodząca się pod kątem z obojczykiem tak, iż obie obejmują klatkę piersiową. Powierzchnia przednia czyli dolna, zwana dołem podłopatkowym, obejmuje mięsień tegoż nazwiska. Powierzchnia tylna czyli górna z grzebieniem wzdłuż idącym, tworzy dwa doły służące dla mięśni; z przodu grzebień przechodzi w wyrostek barkowy *(acromion)*, łączący się powierzchnią stawową z obojczykiem. Kąt górny zewnętrzny łopatki ma zgrubienie, na którém odróżniają szyjkę, wcięcie i dołek stawowy *(cavitas glenoidalis)*, któremu odpowiada główka kości ramieniowej, mająca powierzchnię kulistą; takie połączenie kości ramiennej z łopatką sprawia, że koniec ręki może przyjmować położenia na powierzchni kuli, której promieniem jest długość ręki a środkiem miejsce owego połączenia.

Łopatyński (Teofilakt), pochodził z rodziny litewskiej, której jedna gałęź przeszła do Moskwy. Archimandryta zaikonospaski i czudowski. Jako uczony, z Sofronim Lichudem i mnichem Feologiem pracował pod nadzorem Jaworskiego, metropolity razańskiego, nad Bibliją słowiańską, według greckiego przekładu 70 tłómaczy; w dziesięć lat ten trud wielki ukończyli. Za to władyka twerski, wyświęcony w r. 1723 Piotr, kazał d. 5 Lutego 1724 zaraz drukować ten nowo poprawiony przekład, jednakże Łopatyńskiemu i archimandrycie Grekowi Atanazemu Kondoidi polecił, żeby go raz jeszcze wprzódy sprawdzili. W kilka miesięcy ciż sami otrzymali rozkaz d. 7 Września, sprawdzić poprawki w psałterzu według tłómaczenia 70-ciu, bo dotąd go nie poprawiono. Wciągu tych prac, kiedy umarł Piotr, Łopatyński po wyświęceniu w dwa lata podniesiony na arcybiskupa w Twerze d. 9 Marca 1725 roku przez cesarzowę Katarzynę, która ponowiła rozkaz przejrzenia psałterza d. 10 Listopada 1725 r. Toż i cesarzowa Anna, która poleciła przyśpieszać druk 1735 r. W tém nagle Łopatyński oskarżony, że luterskie rozwijał teoryje, uwięziony w r. 1735 i w Petersburgu długo zostawał pod strażą. Była to bironowska intryga. Wyszedł paszkwil p. t.: *Mołotok* przeciw dziełom metropolity Jaworskiego, mocno nasiękły pojęciami Lutra i uderzający zdaleka, ale prosto na cerkiew. Łopatyński na paszkwil odpisał i w świat odpowiedź swo-

ją puścił, co Bironowi i jego pochlebcom wydawało się obrazą; za to Łopatyński pokutował. Stary i Nowy Testament jego przekładu drukowano jednocześnie w monastyrze Aleksandronewskim, u dołu tekstu wskazane były poprawki i oznaczone rozdziały. Druk zaczęty w r. **1735**, ukończony **1739** r. Z upadkiem Birona uwolniony Łopatyński w r. **1740**, zaraz niedługo w **1741** r. umarł. Człowiek uczony, do religii swojej przywiązany, z wielkim zajęciem rozpytywał się o Polsce i o swojej rodzinie Łopacińskich. Oprócz polemiki, za Jaworskim pisał dziełko również polemiczne p. t.: *Obliczenije nieprawdy raskolniczeskija.* Pismo to już, po jego śmierci wydał przyjaciel Arseni Maciejewicz, metropolita rostowski, i z urzędu rozesłano je po cerkwiach. Potém poprawa całej Biblii nastąpiła raz jeszcze za cesarzowej Elżbiety; należeli do tej roboty archimandryta Hilaryjon Grigorowicz i hieromonach Jakób Błonnicki, a potém hieromonach Warlaam Łaszczewski i Gedeon Słomiński; kiedy synod rozpatrzył tę pracę, drukowano Biblię **1751** r. *Jul. B.*

Łopeski (Jan), wierszopis polski w XVII wieku żyjący. Jest w druku obszerne jego dzieło wierszem wcale nie złym, p. t.: *Pamiątka niewinnej męki Zbawiciela naszego, pospołu z smutkiem Najświętszej Panny, matki Jego*, (Kraków, **1638**, in 4-to), w którém treść dzieła rozdziałami przechodzi, ćwiczenia duchowne rozliczne przywodząc wszędzie. Drugie jego dzieło ważne do historyi szkół i bakałarzy ówczesnych nosi tytuł: *Rozmowa Janasa Knutla z Chlebówki magistrata, w której radzi się Szymona, towarzysza swego, czego się na świecie tych czasów jąć ma, ponieważ mu szkoła nie płaguje* (tamże, **1660**, in 4-to). *F. M. S.*

Łopian (*Arctium* L.), rodzaj roślin, należący w układzie przyrodzonym do rodziny karczochowatych (*Cynarocephalae*), u Linneusza zaś do klassy zrosłogłówkowych. Odznacza się okrywą kwiatową prawie kulistą, złożoną z licznych listków łuskowatych, wązkich, zakończonych ostrzami w końcach haczykowato zagiętemi; wszystkie kwiatki są dwupłciowe; korona rurkowata, lekko u góry rozszerzona; owoce kątowate, uwieńczone kitkami włosistemi. Tutaj należy nie wiele gatunków, z których najczęściej napotykany: łopian pospolity (*A. lappa.* L.), rośnie w miejscach nieuprawnych, przy drogach, dorasta dwóch przeszło łokci; łodyga jego gruba, gałęzista; liście dolne wielkie, sercowate, z wierzchu zielone, ze spodu białawe, włosami porosłe, o ogonku dość długim; liście górne mniejsze, owalne. Kwiaty umieszczone na końcach gałęzi, koloru purpurowego. Korzeń dwuletni wewnątrz biały, mięsisty, z wierzchu brunatny. Odwar korzenia bywa używany jako środek wzbudzający poty i w chorobach skóry. Młode roślinki na wiosnę bywają niekiedy przez mieszkańców wsi zbierane i używane na pokarm; odznaczają się smakiem przyjemnym, podobnym do karczochów. Łopian, pomimo tych własności, rolnicy wytępiają starannie, gdyż rozrastając się, zagłusza inne rośliny więcej użyteczne, około niego rosnące.

Łopiennik, wieś rządowa w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, nad rzeczką Łopień, pamiętna sławną porażką Jadźwingów przez Leszka Czarnego w r. **1282**, od której datuje się ostateczny i zupełny upadek tego narodu. Dotąd są tutaj liczne mogiły, a w nich często wykopują szczątki rozmaitych przedmiotów dawnego uzbrojenia i ozdoby rycerskie. Ośm ogromnych takich kurhanów jest w samym Łopienniku, większa zaś ich liczba znajduje się w sąsiedniej wsi zwanej Krzywe. Kiedy w r. **1474** na sejmie piotrkowskim utworzone zostało województwo Lubelskie, rzeka Łopień stanowiła granicę pomiędzy nowém a dawniejszém województwie Ruskiem.

Wieś ta nadana była na sejmie warszawskim w r. 1659 Jerzemu Niemiryczowi, podkomorzemu kijowskiemu, na wieczne czasy, za zasługi położone w kraju; w ośm lat jednak zastawiona przez jego rodzinę, wraz z innemi dobrami przeszła na własność Prażmowskich, na mocy uchwały sejmowej 1667 r. a w końcu do rządu. Są tu dwa kościoły, jeden rzymsko-katolicki murowany na miejscu dawniejszego, w r. 1827 staraniem ówczesnego proboszcza i parafijan wystawiony, drugi grecko-unicki z drzewa modrzewiowego wybudowany w r. 1490 przez Kazimierza Jagiellończyka, w którym od lat czterdziestu kilku jest proboszczem ks. Smoleniec, prałat katedry chełmskiej. *F. M. S.*

Łopienno, dawniej w województwie Gnieźnieńskiem, obecnie w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wągrowieckim, pod miastem Kleckiem, nad jeziorem położona mała mieścina. Prawo miejskie pozyskało w r. 1519. Zygmunt I w przywileju erekcyjnym tegoż roku wydanym wyraża: „Przychylając do wstawienia się Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, za Andrzejem Zakrzewskim, dworzaninem i sekretarzem naszym, mając oraz wzgląd na wierne tegoż służby i szczęśliwie uskuteczniane poselstwa do książąt katolickich, do cesarza tureckiego i do niewiernych *(ad paganos)*, pozwalamy jemu wieś dziedziczną Łopienno w ziemi Kaliskiej, powiecie gnieźnieńskim, zamienić na miasto. Dla tém rychlejszego wzrostu i poludnienia, przenosi je król z prawa polskiego na niemieckie, uchylając z pod władzy i sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów i t. p.; mieszczanie w wielkich i małych sprawach stawać mają przed wójtem, a ten ma się odwoływać do dziedzica. Łopienno przeszło następnie do imienia Latalskich. W r. 1837 ludność tego miasteczka ogólna dochodziła 605 głów. Jest tu kościół katolicki parafijalny. Mieszkańcy trudnią się po większej części rolnictwem i mają cztery jarmarki do roku kramne, oraz na konie i bydło. Odległość od Wągrowca mil $2\frac{3}{4}$, od Bydgoszczy $8\frac{1}{2}$, od Poznania 8.

Łopienno, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części wschodniej powiatu Wągrowieckiego.

Łopot (herb polski), na tarczy w polu czerwoném dwa jelce (części rękojeści szabli lub miecza, które służą do obrony i osłony ręki) płaskie, na krzyż ułożone, w hełmie trzy strusie pióra.

Łopuch, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach i gminie Bułchakowsk znajdujące się jezioro, rozległe jest morgów 8.

Łopuchów, jezioro położone w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, ma rozległości morgów 6.

Łopuchowo, rzeczka w królestwie Polskiem, płynie od wsi Kościelny-Kuleszów i rozgranicza okręgi Łomżyński i Tykociński; ujście ma z lewej strony do Narwi pod wsią Nieciece. Długa mil 3.

Łopuchowo, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim położone jezioro, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni.

Łopuski (Antoni), generał-adjutant buławy polnej koronnej za Stanisława Augusta, odbywszy wyższe nauki za granicą, powrócił do kraju, przetłómaczył kilka dzieł z języka francuzkiego. Posuwając się w zawodzie wojskowym, został generał-adjutantem buławy polnej koronnej. Piękne jego zalety zjednały mu powszechny szacunek. Zmarł w r. 1785 w 38 roku życia, w dobrach swych Serebryszczach, pochowany u reformatów w Chełmie. Z dzieł jego w druku znaną jest drama Merciera *Zenewal*, w 5 aktach, tłóm.

z francuz. (Warszawa, 1786, in 8-vo), wydana po jego śmierci, jak świadczy przedmowa. *F. M. S.*

Łopuszański (Karol), urodził się we Lwowie 1782 r., po ukończeniu nauk w gimnazyjum a później w uniwersytecie lwowskim, był najprzód urzędnikiem, potém został artystą dramatycznym; od r. 1810 pracował przez lat kilka przy *Gazecie lwowskiej* i wydawał *Roczniki teatru lwowskiego* tamże; po założeniu *Pamiętnika lwowskiego,* sam redagował to pismo w 1816 roku, a w następnych latach wspólnie z A. T. Chłędowskim, w którym umieszczał wiele własnych artykułów głoskami K. Ł oznaczonych. Przełożył kilkanaście sztuk teatralnych, grywanych na scenie miejscowej, ale nie drukowanych, pomiędzy któremi w swoim czasie najwięcej się podobały: *Apelles* i *Alana.* Umarł we Lwowie, 1818 r. *F. M. S.*

Łoś (*Cervus alces* L.), gatunek rodzaju *Cervus*, ob. *Jeleń.*

Łoś (Władysław), najprzód stolnik płocki, następnie kasztelan chełmiński, wojewoda pomorski i wreszcie malborski, zmarły w r. 1694, zostawił *Pamiętniki* które z rękopismu współczesnego, dochowanego w zamku Podhoreckim, wydał Żegota Pauli w Krakowie 1858 r. w 16-ce, p. t.: *Pamiętniki Łosia, towarzysza chorągwi pancernej Władysława margrabi Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od 1646—67 r.* Wydanie tego pamiętnika nie jest zbyt ważne dla historyi, nie ma w nich wiele nowych rzeczy, ale są wszelako rysy i fakta nie bez znaczenia. Autor zaczyna prawie z Paskiem i też same opisuje bitwy, są one jednak dosyć szczegółowe a ztąd ciekawe. Mianowicie zajmującym jest autor w wyprawie duńskiej i litewskiej. Wydanie staranne i w przypisach wiele objaśnień. W końcu dodane są: *Instrukcyja posłom kozackim do króla polskiego 1648 r.*; *Regestr krzywd Bogdana Chmielnickiego; Listy J. L. Lubomirskiego i jego żony Barbary*; satyryczne i ówczesne wiersze, co wszystko ma ścisłą łączność z samym Pamiętnikiem. *F. M. S.*

Łoś (Felix Antoni) z Grodkowa, syn Michała, kasztelana lwowskiego, od r. 1779 ze starosty wyszyńskiego mianowany wojewodą pomorskim, które rezygnował w roku 1790, był arcykuchmistrzem królestw Galicyi i Lodomeryi, człowiek uczony i w numizmatyce bardzo biegły, posiadał piękne zbiory dawnych monet polskich, znał się na nich i pisał w tym przedmiocie rozprawy. Umarł w dobrach swoich Narolu w Galicyi 1804 r. *F. M. S.*

Łoś (Jan), chemik, starszy nauczyciel gimnazyjum realnego, a potém adjunkt gabinetów naukowych w Warszawie. Urodził się w r. 1823, po skończeniu gimnazyjum realnego, w którém odznaczał się zdolnościami i i zamiłowaniem do nauk przyrodzonych, wysłany został kosztem rządu na uniwersytet petersburgski, gdzie w pierwszym zaraz roku otrzymał medal złoty za dyssertacyję konkursową, p. t.: *O chemicznem działaniu światła z zastosowaniem do fotografii,* a potém znowu takiż medal za rozprawę: *O gatunkach soli kuchennej dobywanej w Rossyi,* ze wskazaniem najłatwiejszych środków otrzymania jej w stanie czystym, która kosztem uniwersytetu wydrukowana została. Obie te prace, również jak wiele innych, które podczas pobytu swego w Petersburgu oddzielnie lub w tamecznych czasopismach umieszczał, jak np.: *Rzecz o cholerze* i *Badania nad saletrą,* zwróciły nań uwagę i kazały spodziewać się, że przy dalszej nauce mógł być z niego znakomity chemik. Po skończeniu lat kształcenia się w uniwersytecie, wrócił Łoś do Warszawy i objął posadę nauczyciela chemii przy gimnazyjum realném, którą atoli dla słabości zdrowia niedługo wykładał. Umarł w Warszawie 1860 r. *F. M. S.*

Łosiatyński (herb polski). Na tarczy w polu czerwoném koło, w środku którego krzyż, nad nim strzała, żeleźcem w górę obrócona.

Łosice, miasteczko rządowe w gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, w miejscu niskiém, otoczoném wzgórzami, położone nad rzeką Toczna, przy trakcie militarnym, od miasta Siedlec wiorst 28 odległe. Początkiem swojem odległych sięga czasów. Alexander Jagiellończyk przywilejem wydanym w r. 1505, zważając na zażalenia mieszczan tutejszych, iż są przeciążeni samowolnemi postępkami starosty mielnickiego, aby zaradzić tym nadużyciom i los ich polepszyć, przeniósł miasto z prawa ruskiego i litewskiego na magdeburgskie, uwolnił zpod władzy wojewodów, kasztelanów, starostów i t. d., pozwolił obierać corocznie burmistrza, wybudować ratusz z jatkami, postrzygalnią i wagą, zaprowadził 4 jarmarki, przeznaczając dochód z tego źródła na rzecz miasta. Zygmunt I powyższy przywilej potwierdził w r. 1510, ustanowił pewne opłaty, od wszelkich zaś innych danin i podatków uwolnił. Toż uczynił Zygmunt August w r. 1569, gdy zaś po wcieleniu Podlasia do Korony, dzierżawca Alexander Hincza wybierał pobory zwyczajem litewskim, dwakroć większe nakładał opłaty i inne wyrządzał uciążliwości; napomniał go tenże król w r. 1570, nakazując pod winą 6,000 zł. aby mieszczan według przywilejów we wszystkiém zachował i prawa szanował. Niepomny atoli na takowe napomnienia, starosta uciskał ciągle miasto tak, że zgromadzone stany na sejmie elekcyjnym pod Warszawą, przesłały mu surową za to naganę w r. 1573 i podobnego postępowania zabroniły. Król zaś Stefan Batory przywilejem 1575 r. nietylko dawniejsze swobody i prawa Łosic zatwierdził, ale i od oznaczonej niegdyś opłaty uwolnił. Ponowili takowe król Zygmunt III w r. 1605, który przydał jeden jarmark i targi w r. 1631, a Władysław IV r. 1647 ze względu na nędze i ubóstwo miasteczka, do którego przez różne plagi przyszło; pozwolił palić gorzałkę i takową po miastach i miasteczkach różnych sprzedawać. Zniszczone podczas wojny szwedzkiej Łosice otrzymały 1677 r. dla podźwignienia swego przywilej, iż każdy mieszczanin może nietylko w mieście wszelkie sprzedawać trunki, ale i po wszystkich miejscach w kraju, a w r. 1689 król Jan III dodał jeszcze dwa jarmarki i targi tygodniowe ponowił. Korzystając żydzi z niedoli miasta, poczęli osiadać i czynić chrześcijanom przeszkody w robieniu piwa, w przedaży gorzałki i innych napojów, co spowodowało iż król August II potwierdzając dawniejsze przywileje w roku 1700, polecił staroście czuwać, ażeby mieszczanom nie działa się krzywda. Ten jednak łatwo pogodził się ze starozakonnymi i nietylko im nic nie wzbraniał, ale ze swojej strony wszelkie czynił ulgi. Naprożno król August III zatwierdził powyższy zakaz swego ojca przywilejem 1756 r., równie jak ostatni Stanisław August w r. 1766; miasto musiało szukać sprawiedliwości na drodze prawa, co jeszcze bardziej przywiodło ich do upadku. nadużycia zaś starostów dokonały reszty. Łosice długo w nędznym stanie zostające, dopiero za teraźniejszego rządu dźwigać się poczęły i dziś liczą w ogóle 1,775 mieszkańców, pomiędzy którymi znajduje się chrześcijan 937, starozakonnych 838, utrzymujących się po większej części z rolnictwa. Domów murowanych ma 6, drewnianych 193, do znaczniejszych budowli należą: kościół parafijalny drewniany, p. t.: ś. Zygmunta, założony i uposażony w r. 1511 przez króla Zygmunta I i kaplica murowana s. Stanisława, 2 kościoły drewniane greckounickiego wyznania, takaż synagoga żydowska, dwa domy należące do kassy miejskiej, w których mieści się magistrat, sąd okręgowy, ratusz i areszt detencyjny, bydłobójnia, szopa na narzędzia ogniowe, 2 młyny wodne i 1 wiatrak,

garbarnia i olejarnia, wszystko ubezpieczone na summę rs. 53,680. Jest tu magistrat, sąd okręgowy Łosicki, stacyja pocztowa, 2 szkółek rządowych, 1 elementarna a druga parafijalna unicka, i apteka. Targi są tygodniowe, a jarmarków odbywa się 6 do roku. Łosice niegdyś słynęły uprawą znacznej ilości ogórków. *F. M. S.*

Łosiewicz (Krzysztof), doktor teologii i prawa kanonicznego, jezuita, ze znakomitej familii w Polsce urodzony, świetność przodków przymiotami duszy ozdobił. Od najmłodszych lat wziętą od natury dowcipu bystrość, pracą i czytaniem wykształcił tak, że go za najpierwszego filozofa i teologa wieku swego uważano. Ztąd, zaledwie ukończył nauki, wzięto go do sprawowania ważnych urzędów. W akademii wileńskiej uczył filozofii 7, retoryki 12 lat; kollegijum wileńskiém rządził lat 8. Tamże przez długi czas uczył prawa kanonicznego, potém był przełożonym nad domem warszawskim i całą prowincyją. Umarł w Wilnie 1712 r. Wydał z druku: 1) *Via Theologica ad Deum ultimum finem, per actus humanos consignata* (Warszawa, 1694, in folio). 2) *Plinius Palaemonicus magnus e lithuana Societate Orator* (tamże, roku 1711, in 8-vo). *F. M. S.*

Łosiewski (Fortunat), kaznodzieja zakonu franciszkanów, przez długi czas był sławnym kaznodzieją katedralnym w Krakowie, żył w pierwszej połowie XVIII wieku. Zostawił w druku wielką ilość kazań pojedynczo wydanych, pomiędzy któremi znaczniejsze są: *Kazania o pięciu zmysłach ludzkich* (Kraków, 1735, in 4-to). *O tajemnicy wieczerzy Pańskiej* (tamże, 1729, in 4-to; drugie wydanie 1736). *Kazania adwentowe* (tamże, 1736, in 4-to). *Powtórna męka Jezusa Chrystusa* (tamże, 1736, in 4-to). *O naukach w których człowiek pobożny ćwiczyć się powinien* (tamże, 1741, in 4-to). *O zwyczajach człowieka chrześcijańskiego* (tamże, 1744, in 4-to). *F. M. S.*

Łosk, niegdyś zamek w wieku już XIV istniejący, własność książąt tegoż imienia, o 7 mil od Oszmiany a 2 od Krewa, dziś miasteczko w gubernii wileńskiej. Tuż przy niém wznosi się góra na 30 łokci wysoka, którą niegdyś staw oblewał a teraz tylko rzeka płynie i na niej to właśnie był ów zamek. Wierzchołek góry owalny ma ze dwa morgi przestrzeni i tam gdzie niegdyś możne książęta i pany mieszkały, siedzi teraz w skromnej chałupie rolnik, obsiewając część tego gruntu zbożem, a część zostawując na pastwisko. Pełno tu szczątków cegły, wszędzie ślady sklepów. Przed kilkunastą laty wyorano jakąś obręcz srebrną podobną do naramiennika. Wszystko to było niegdyś pełne życia i ruchu, wszystko obronne i zamożne, a nawet sama osada pod zamkiem miała być rozległa, kiedy tu zwłaszcza książęta Łoscy mieszkali. Ostatnia z tego rodu księżna Anna Łoska, wdowa po Januszu, ciągle tu przebywająca, zbudowała kościół i fundusz na utrzymanie wyznaczyła, która to świątynia dopiero później przez Wojciecha Tabora, biskupa wileńskiego, była w r. 1493 poświęcona (Przyjałg. *Żywoty bisk. wil.*, t. I, str. 67). Po jej zgonie zawładnął temi dobrami Stanisław Piotrowicz Kiszka, marszałek litewski i namiestnik lidzki, zkąd wytoczyła się o to między nim a kniaziem Iwanem Jarosławiczem przed królem Alexandrem sprawa w Brześciu; kniaź Jarosławicz dowodził, że po księżnie Łoskiej bezpotomnie zmarłej, siostra jej a żona jego, powinna była Łosk odziedziczyć; Kiszka zaś składał się przywilejem na te dobra jaki król Kazimierz Jagiellończyk dał ojcu jego Piotrowi Kiszce, wojewodzie trockiemu; że jednak Kiszka przywileju z sobą nie przywiózł, król odłożył rozstrzygnienie spraw do powtórnego swego przyjazdu do Litwy. Z tém wszystkiém Łosk pozostał w ręku Kiszków, którzy wkrótce potém do

ogromnych bogactw przyszli: Jeden z nich Jan Kiszka z Ciechanowca, starosta żmujdzki, krajczy litewski, pan 70 miast i 400 wsi, stawszy się głównym orędownikiem Aryjanów w Litwie, zbór helwecki w Łosku znajdujący się, oddał w połowie XVI wieku Aryjanom, gdzie sławnego z nauki Szymona Budnego ministrem zrobił. Żarliwość zaś swoją posuwając dalej, założył tu roku 1574 drukarnię jedynie celem ogłaszania ksiąg socyniańskich; w Łosku to Budny przełożył na język polski Nowy Testament i tu go wydrukował 1574 r. Drukarnia przeniesioną została z Węgrowa, zarządzał nią najprzód Daniel z Łęczycy a po nim Jan Karcan z Wieliczki aż do r. 1587, kiedy się przeniósł do Wilna. Poczém drukarnia wkrótce upadła. Wydała ona jednak nie mało dzieł socynijańskich, a między innemi Szymona Budnego, Paleologa, Marcina Czechowicza, Alexandra Witrelina w r. 1586. Tu wyszły słynne Modrzewskiego księgi o poprawie Rzeczypospolitej 1577 r., przełożone przez Cypryjana Bazylika, nakładem Mikołaja Moniwida Dorohostajskiego. Musiano jednak przynajmniej z początku i kalwińskie księgi tu wytłaczać, kiedy Węgierski, dziejopis tego wyznania, drukarnię w Łosku do swoich policza. Radziwiłłowie odziedziczyli Łosk po Kiszkach, który z czasem oddany został na fundusz altaryi przy kościele katedralnym wileńskim. *F. M. S.*

Łoski (Franciszek), poeta w wieku Sasów, podkomorzy Warszawski, Regent koronny, urodził się w Mazowszu około r. 1661. Po ukończeniu szkół pijarskich w Warszawie, oddał się nauce prawa i w młodym wieku wybranym został na pisarza ziemi Zakroczymskiej. W roku 1717 został podkomorzym Warszawskim, a w r. 1719 król August II, mianował go regentem kancellaryi mniejszej koronnej. Posłował po kilkakroć na sejmy, stojąc zawsze po stronie tego króla. Zasłużony obywatel, miłośnik wielki ojczyzny i dobry doradzca w sprawach Rzeczypospolitej, umarł w 1728 r., pochowany w kościele oo. reformatów w Warszawie. Z pism zostawił: *Dźwięk na wdzięk opatrzności Boskiej przez głosy, ku której wdzięczność nigdy dosyć, chwała zawsze cyfra i ja autor nic. P. F. A. Ł.* (Warszawa, w dr. pijarów, 1724). Pierwszy Szajnocha zwrócił na ten utwór uwagę (*Dziennik literacki lwowski*, 1852). „Cały ten poemat (mówi nasz znakomity historyk), napisany wybornym wierszem, odznacza się niepowszednią jasnością, prostotą pojęć i mowy. Największą jednak zaletę ma on jako próbka fantazyi poety szlacheckiego z czasów Augustów saskich, czasu zupełnego upadku nauk w narodzie. Z natury otrzymał nasz poeta wszelkie potrzebne zdolności, bo i żywą wyobraźnię i śmiałość myśli i rzadką władzę wyrazu. Smutny jednakże brak wykształcenia naukowego, któreby mogło było obeznać go z rozmaitemi wzorami, środkami i wymaganiami sztuki, a którego on nigdzie około siebie znaleźć nie mógł, powstrzymał wyższe rozwinięcie się talentu. Nie mając zaś pożądanego karmu umysłowego, pozbawiony szkoły, przejmował się ten szczery talent, tém chciwiej i obficiej karmem zmysłowym, widokiem otaczającego go do koła życia i świata. A ten świat Rzeczypospolitej szlacheckiej, a to życie ciągłych sejmów, sejmików, trybunałów, popisów i przygód wojennych i tylu scen gwarnych i burzliwych, było tak bujne, huczne, porywające. Niezrównany więc żadną przeciwwagą umysłową, żadnemi wrażeniami z dziedziny myśli uprawionej cudzemi wzorami, lśniącej innemi obrazami, opanował ten widok otaczającego życia tak dalece ugorzystą wyobraźnię poety, że jakiegokolwiek choćby najróżnorodniejszego przedmiotu, tknęło się jego pióro, każdemu przywłaszczał on krój tegoż życia, przyswajał barwę swego wieku. I oto natchniony tak poeta zamierza opisywać niebo. Zamiar godny Dantego, ale do

jakichże obrazów, do jakich barw miesza się wyobraźnia wieszcza saskiego? Jużci do obrazów i barw sejmów, popisów rycerstwa, hierarchii rzeczypospolitej szlacheckiej. Skutkiem tego powstał osobliwszy ten utwór.” Jakoż opisując niebo z całą hierarchiją świętych, wyobraża je jako świętą rzeczpospolitę na wzór Rzeczypospolitej polskiej. Nie mógł Łoski inaczej nieba wyobrazić sobie, tylko szlachecką rzeczpospolitę, język też jego odpowiada myśli i treści, pełen porównań z przyrody, z życia domowego, rolnictwa i rycerskich szlacheckich wyrażeń. Poemat ten po dwakroć był przedrukowany w latach **1727** i **1734** w Warszawie u pijarów. Mimo to jest dziś rzadkością biblijograficzną. Drugiem dziełem tego autora, są jego mowy wydane w Warszawie **1727** r. p. n.: *Głosy oratorskie* przez pewnego szlachcica koronnego, urzędnika ziemskiego, a przed tem w tamecznych szkołach eloquencyi audytora, na sejmach, radach, legacyjach i innych publicznych aktach miane, tu zaś dla tychże szkół i zabierających się ad similia genijuszów zebrane (w **4**-ce str. 185. Jest tu sześćdziesiąt pięć mów ze zbiorem jego poezyj). Prócz tego, wydał epigrammata p. n. *Lutnia rozstrojona*, zastosowane do smaku współczesnych i pojęć autora. (Obszerniejszą wiadomość podali o Łoskim Karol Szajnocha w *Dzienniku literackim*, Lwów, **1852** r., nr. **50**: *Stary poemat o niebie*. Józef Łoski w *Biblijotece warszawskiej*, 1864 r. t. II). *K.Wł.W.*

Łosoś (*Salmo* L.), rodzaj ryb z rodziny łososiowatych, głównym jej wzorem zarazem będący; cechy jego rodzajowe prócz tych, które, jak płetewka tłuszczowa za płetwą grzbietową umieszczona, całej rodzinie są wspólne, głównie wzięte są z uzębienia i dostatecznie go od innych rodzajów odróżniają, a mianowicie: obie szczęki, równie i kość międzyszczękowa, są opatrzone zębami, prócz tych zęby nieco drobniejsze, na podniebieniu rzędem z każdej strony równoległym od szczęki, lemiesz w młodości uzębiony, z wiekiem podlega różnym u różnych gatunków zmianom, u łososia właściwego traci je zupełnie. Rodzaj ten z postępem nauki doznawał kilkokrotnych zmian w określeniu i naznaczeniu jego granic. Valenciennes rozdzielił właściwe zębate łososie na trzy rodzaje: salmo, fario, salar, oparte jedynie na uzębieniu lemiesza; gdy jednak późniejsze jeszcze badania Siebolda i innych okazały, iż cecha ta nie przedstawia dostatecznej stałości a przytém z wiekiem jest zmienną, najnowsi ichtyologowie skłonni są trzy wyżej wymienione Valenciennа rodzaje znowu w jeden połączyć, lub co najwięcej, wyłączyć z niego pewne tylko gatunki, jakim np. jest łosoś dunajski (*S. Hucho* L.). W takich granicach rodzaj salmo obejmuje z naszych krajowych trzy następujące gatunki: łososia właściwego *Salmo salar* L. (*Salmo salmo* Val.), tak nazwanego przez X. Kluka łososiopstrąga (*Salmo trutta* L. Bloch, *Fario argenteus* Val.) i pstrąga *Salmo fario* L., *Salar Ausonii* Val.). Łosoś właściwy odznacza się najokazalszym wzrostem, kształtem najbardziej wrzecionowatym, szczęką dolną opatrzoną na przodowém spojeniu wyrostem powiększającym się z wiekiem, a w pewnych warunkach sprawiającym prawdziwe kalectwo (łososie takie stare częstokroć poczytywane były za oddzielny gatunek, oznaczane nazwą hak lub kruk, *S. hamatus* Cuv.), nikt jednak młodej postaci takiego kruka nie opisuje. Cechą najwyraźniejszą gatunku tego jest lemiesz, mający w przednim końcu blaszkę pięciokątną zupełnie bezzębną, na tył wyciągnięty w listewkę cienką, za młodu w podłuż szeregiem zębów słabych opatrzoną, u dorosłego równie jak blaszka przednia bezzębna. Ubarwienie łososia do rozeznania go wystarcza, gdyż bardzo jest zmienne; na wiosnę zwykle boki ciała są srebrzyste bez plam lub bardzo skąpo śniado cętkowane, w jesieni w miarę zbliżania się pory

tarła ciemnieją i pokrywają się plamkami śniademi obficie, rzadziej czerwonemi cętkami, prócz tego, u niektórych spód ciała nabiega czerwono. Łosoś pod względem smaku mięsa należy do ryb najwyżej cenionych, mięso jego czerwone w różnym stopniu, najczerwieńsze i zarazem najsmaczniejsze przed tarłem, po którém nagle chudnie. Jest to gatunek północny, a przytém wędrowny, z morza wstępuje w rzeki od Maja aż do Lipca, w rzekach oczekuje dojrzenia ikry. Tarło u jednych zaczyna się we Wrześniu, u innych aż w Listopadzie, w miarę tego nie razem też wracają łososie do morza, ostatnie ociągają się aż do Grudnia. Ikra jest czerwona, w ziarnach wielkich zupełnie oddzielnych, prawie wielkości porzeczek. W Wiśle łosoś poławia się, lecz nigdy obficie; z rzek do Wisły wpadających wiadomo tylko, że wchodzi w San i Bug, z innych nie ma wiadomości. Z morza wchodzi także w Niemen i w Dźwinę; w Dnieprze i innych rzekach morza Czarnego nie ma go wcale. *A. W.*

Łososiopstrąg, nazwa przez ks. Kluka nadana gatunkowi ryb z rodziny łososiowatych (*Salmo trutta* L. Bloch). Gatunek ten mało u nas znany i nazwy jego rodzimej nie dało się dotąd w ustach ludu odszukać, udzielona mu zaś jest co najmniej za długa i nieskładna.

Łososiowate ryby (*Salmonoidei*). Rodzina ryb z rzędu członkopromiennych brzuchopletwych (*Malacopterygii Abdominales* Cuv.) czyli otwartopęcherzowych (*Physostomi* J. Müll.). Cechy tej rodziny są: usta o brzegu górnym, utworzonym tylko po środku przez kości międzyszczękowe, po bokach zaś przez kości szczęki górnej; uzębienie ust jest u różnych rodzajów rozmaite, a przez to właśnie dla tychże rodzai charakterystyczne. Żołądek jest kiszkowaty, w połowie długości przygięty na część wpustową i część odźwiernikową, początek kiszki otoczony odrostkami ślepemi, przedstawiającemi w różnych rodzajach różną liczbę, długość i ustawienie. Jajniki są w całej swej długości otwarte, jajowodów wcale nie ma, ikra dojrzała wpada do jamy brzuchowej, a ztamtąd przez otwór w tylnej ścianie steku będący na zewnątrz odchodzi. Na grzbiecie za płetwą zwyczajną promieniami podpartą, druga mała płetewka tłuszczowa (cecha ta jest dla tych ryb w naszej faunie wyłączna, ztąd jej ważność). Ryby łososiowate mają geograficzne rozprzestrzenienie prawie jednakowe z karpiowatemi i stanowią wraz z niemi przeważną większość w faunach północy starego lądu; jedne z nich są prawdziwie wędrowne, przebywają w morzu, a dla złożenia ikry wstępują w rzeki, dochodząc zwykle aż do ich źródeł, przezwyciężają w tej długiej wędrówce największe zawady, inne żyją stale w bystrych źródlistych strumieniach, inne nakoniec w głębiach jeziornych. Większa część ryb łososiowatych żywi się wyłącznie zwierzęcym pokarmem, wiele jest prawdziwie drapieżnych; warunkiem koniecznym ich życia jest woda czysta i zimna, dla tej to przyczyny, pomimo że się najłatwiej poddają sztucznemu rozmnażaniu, choć są wyżej cenione pod względem smaku mięsa i małej ilości ości od wszelkich karpiowatych, przedstawiają w hodowli wielkie trudności, które nie pozwolą nigdy u nas przynajmniej zastąpić niemi w gospodarstwie rybném rodziny karpiowatych, w znacznej części roślinożernych i usposobionych do łatwiejszego zastosowania się i przyzwyczajenia do różnych własności wód im przeznaczonych. W faunie naszej rodzina łososiowatych przedstawia 7 gatunków, objętych w czterech rodzajach, rozróżnionych uzębieniem i budową żołądka. Rodzaj salmo z trzema gatunkami *S. salar* L. (łosoś właściwy), *S. trutta* L. (troć), *S. fario* L. (pstrąg). Rodzaj *Thymallus* Cuv. z jednym gatunkiem *Th. vexillifer* Agas. (lipień). Rodzaj *Coregonus* Artedi. z dwoma gatunkami *C. maraena* Bloch. (sieja) i *C. al-*

bula L. (sielawa). Rodzaj *Osmerus* Artedi, z jednym gatunkiem *O. eperlanus* L. (Stynka). **A. W.**

Łosośna, rzeka, bierze początek w błotach w powiecie Sokolskim przy wiosce Dolnej i płynie kręto ku północy, kilka razy przecinając Białostocko-Grodzieńską szosę i warszawsko-petersburgską kolej. Po przyjęciu pod wsią Karolin rzeki Tatarki z lewej strony, stanowi granicę gubernii Grodzieńskiej od królestwa Polskiego. Początkowo dolina jej błotnista, później górzysta pokryta lasem. W miarę przybliżania się do ujścia w Niemen, doliną się zwęża, brzegi stają się urwistemi i przecięte głębokiemi wąwozami. Długość przeszło 4 mile wynosi, głębokość od 2—12 stóp, a szerokość przy ujściu około 12 sążni. Przy projektowaniu kanału augustowskiego zamierzono i Łosośnę wprowadzić w jego systemat. W 1837 r. wody Łosośny podmyły czeluść mamuta z niezmiernej wielkości zębem; w drugiem zaś miejscu, jak podaje Stackenberg, drzewo tak dobrze zachowane mimo starości, że można było policzyć w nim słoje. Na Łosośnie znajduje się sześć młynów na przestrzeni dwóch wiorst; od ujścia spławna, dalej żegludze przeszkadzają młyny.

Łosośniki, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części wschodniej powiatu Mogielnickiego.

Łosowicz (Jan), biskup wileński herbu Rozmiar, urodził się w Wilnie. Zostawszy kapłanem, najprzód był sekretarzem biskupim, później w kapitule wileńskiej kanonikiem i prałatem dziekanem. Cnotami i prawością charakteru zasłużywszy na względy Mikołaja Dzierzkowicza Soleczyńskiego, biskupa wileńskiego, zalecony przez niego królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, za wstawieniem się tegoż, papież Pius II wyniósł go na biskupstwo Łuckie 1462 r., a niebawem na Wileńskie, gdy tegoż roku zawakowało, którą to katedrę objął dopiero w r. 1470. Pasterz gorliwy, na włościan swoich i ludzi ubogich miłosierny i dobroczynny. Księży bernardynów do Wilna sprowadził w r. 1469; wiele świątyń w swojej dyjecezyi zbudował, poświęcał i uposażał. Umarł w r. 1481. *F. M. S.*

Łosowski (Mikołaj Nicefor), biskup łucki unicki. Szlachcic, herbu Prus III. W Połockiém na Rusi i w Słonimskiém na Litwie, ojczyzna tych Łosowskich. Metropolita Antoni Sielawa, arcybiskup połocki, przyjął sobie Mikołaja za koadjutora do dyjecezyi Połockiej. Ztąd wyświęcony na biskupa, miał urzędowy tytuł biskupa witebskiego. Jednocześnie został Łosowski administratorem dyjecezyi Ostrogskiej, to jest pasterzem unitów na Wołyniu, bo kiedy w Łucku siedzieli biskupi nie uznający jedności Kościoła, unici drugą stolicę dyjecezyi Ostrog zajęli i tak na dwie połowy rozdzieliła się dyjecezyja. Byłaby ta administracyja w Ostrogu krokiem Łosowskiemu do objęcia biskupstwa Łuckiego, gdyby można było zająć łucką cerkiew. Łosowski jednak wziął tytuł biskupa łuckiego od r. 1637, kiedy dostała się mu, po śmierci Jeremijasza Poczajowskiego, administracyja ostrogska. Poczapowski był rzeczywistym biskupem, nie administratorem, ale szlachta wołyńska nieunicka, za życia jego wybrała władykę, kniazia Atanazego Puzynę, który opanował Łuck. Łosowski za to obejmował najbogatsze i starożytne archimandryje na Wołyniu, żydyczyńską i leszczyńską. Szlachta nie miała prawa i władzy sprzeciwić się tej nominacyi królewskiej, więc nie uznawała Łosowskiego, to jedynie przeciwko niemu mając, że nie possessyjonat, ale pewno tylko był niepossessyjonatem Łosowski na Wołyniu. W końcu pogodziła się szlachta i z tą myślą, że Łosowski przezywał się biskupem łuckim i gniewała się na sejmiku w Łucku 13 Września 1646 r., że trzyma Łosowski razem i biskupstwo i opactwo

Żydyczyńskie, bo jedna dostojność drugą, według prawa, miała wyłączać, to jest tworzyła sobie miejscowe prawa, których wzór wzięła z dawnych ziem koronnych; tak zwanych incompatibiliów nigdy nie było na Rusi, teraz powstawały. Nietylko więc grzeszyła tém szlachta, że skarżyła się na pogwałcenie niby tego, co nie było, ale i gdyby było, nie miała jeszcze do skargi powodu, bo Łosowski Łucka nie miał i rzeczywiście, chociaż z tytułem i władzą biskupią, był tylko administratorem ostrogskim, pasterzem połowy dyjecezyi. Nareszcie sprawy Łosowskiego, były to sprawy unii, co obchodziły niezjednoczoną szlachtę wołyńską? Domagała się też szlachta, żeby opactwo Żydyczyńskie oddać w ręce nieunii (Iwanyszew, *Uchwały sejmów* I, 320). Łosowskiego zatém stanowisko w cerkwi jest i było ciągle podrzędne; głównie opierało się na koadjutoryi połockiej, nie zaś na biskupstwie Łuckiém, lubo w kanonicznym szeregu biskupów łuckich występuje. Owszem Łosowski był pasterzem dyjecezalnym, uznanym przez samych nieunitów i za jego czasów rozdzieliła się cerkiew wołyńska, bo dwóch przeciwnych sobie miała i do tego rzeczywistych biskupów. Dopiero następca Łosowskiego był więcej administratorem ostrogskim jak biskupem dyjecezalnym łuckim. Łosowski całe panowanie Władysława IV pracował. W r. 1648, kiedy Chmielnicki wielkiemi tłumami chłopstwa kierował, musiał się mieć na baczności i w roku 1649 szczęśliwie uszedłszy przed Kozakami, umarł zapewne gdzieś w stronach dolnej Wisły. Później o lat kilkadziesiąt z tejże rodziny *Marcin Łosowski* był za czasów saskich prałatem i oficyjałem kamienieckim, oraz dziekanem we Lwowie, kapłan świątobliwy i obyczajów przykładnych. *Jul. B.*

Łoszak, koń, właściwie tatarski, mały, zwinny, na mocnych nogach, wytrzymały do trudów. Gwagnin pisze: „Konie, które Tatarowie *łoszakami* zowią, niewielkie są i okazałe, ale mocne i trwałe.” Ruś w ogóle konia łoszakiem nazywa. *K. Wł. W.*

Łoszyca, w języku łowieckim łosia krowa, samica łosia.

Łót (z niemieckiego *Loth*), jest trzydziestą drugą częścią funta (ob. *Funt*).

Łotoć albo *Łotocie*, tak nazywają na Litwie roślinę łąkową *Kaczyniec* (ob.).

Łotwak czyli *Łotysz* Henryk, ob. *Henryk Łotysz*.

Łotysze albo *Lettowie*, plemię litewskie, którego pochodzenie dotąd zupełnie nie jest jeszcze zbadane, mieszkają w cesarstwie Rossyjskiém, mianowicie w gubernijach: Inflanckiej, Kurlandzkiej, Witebskiej, Kowieńskiej, Pskowskiej i Petersburgskiej. W pierwszych dwóch potomkowie dawnych Kuronów i Liwów, narodów plemienia fińskiego, zleli się z Łotyszami tak, że oprócz nazwiska gubernii, *Curonia et Livonia*, od czego niemieckie pochodzi *Kurland und Liefland*, śladu ich narodowości nie pozostało. Wprawdzie Koppen twierdzi, że resztki Liwów, około 2,000, dotąd istnieją w Kurlandyi, a Possart (*Statistk u. Geog. des Gou v. Kurl.*) znajduje tamże, w powiecie Goldyńskim, potomków dawnych Kuronów, lecz jak jednych tak i drugich, wyraźnych cech pochodzenia w niczém dojrzeć nie można, chyba tylko małe odcienia narzecza łotewskiego i różnica zwyczajów, ze stosunków handlowych i cywilizacyi wynikła, mogą na ten domysł naprowadzić. W XII stuleciu Łotysze stanowili jeszcze udzielny i dość silny naród, lecz podbici przez zakon Kawalerów Mieczowych i nawróceni przez nich na wiarę chrześcijańską, stracili swoją samoistność. Za ich także powodem, w połowie XVI wieku, większa część Łotyszów przyjęła wyznanie ewangelickie. W r. 1561, za Zygmunta Augusta, wraz z całemi Inflantami przeszli pod panowanie rzeczypospolitej Polskiej, do której należeli do r. 1621. Wtedy zaś większa część kraju, zawo-

jowana przez Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, dostała się do Szwecyi, a później przeszła pod panowanie Rossyi, do której i pozostała część Inflant, od czasu ostatniego podziału Polski, przyłączoną została. Podług znanych statystycznych obrachowań, liczba Łotyszów stanowiących ogół ludu wiejskiego w gubernii Kurlandzkiej wynosi razem 401,969 głów; w gubernii Inflanckiej; w powiatach: Rygskim, Wendeńskim, Dorpackim i Parnawskim, liczą 318,872; w gubernii witebskiej ludność łotyszska zajmuje powiaty: Dynaburgski, Lucyński i Rzeczycki, wynosi zaś w ogóle 142,497 głów; w gubernii Kowieńskiej, w dwóch tylko powiatach: Poniewieżskim i Nowoalexandrowskim, Łotysze mają dwie osady, liczące 6,379 mieszkańców; w gubernii Pskowskiej, w powiecie Ostrowskim jest w 27 osadach tylko 158 głów. Nakoniec w Petersburgskiej, w samej tylko stolicy mieszka Łotyszów 2,850, razem ludność tego pochodzenia wynosi w cesarstwie 872,107 głów. Podług Szafarzyka, w r. 1842, miało ich być 942,000, teraz zaś niektórzy statystycy obliczają ich na przeszło milijon. Podług wyznań Koppen w r. 1843 następnie rozdzielił: prawosławnych około 45,000, rzymsko-katolickiego wyznania więcej niż 145,000, ewangelików 680,000. Od tego jednak czasu liczba pierwszych wzrosła, ostatnia zaś zmniejszyła się. Fizyjognomija Łotyszów znacznie odróżnia się od Finnów, a zbliża do Słowian. Charakteru łagodnego, cichego, lubią przedewszystkiem życie spokojne, są uczciwi, pracowici, cierpliwi, roztropni, a bynajmniej nie chciwi. Ubiór ich podobny do tego, jaki noszą włościanie niemieckich kolonistów. Domy mieszkalne *(mahia)* budują zwykle z drzewa z okrąglaków, zatykając szpary mchem, zresztą w niczém od włościan litewskich się nie różnią. Podobnie jak Żmujdzini nadzwyczaj pobożni, chętnie uczęszczają do kościołów. Ulubionėm ich zatrudnieniem jest rolnictwo; uprawa lnu najważniejszą stanowi gałąź gospodarstwa. Kobiety zajmują się wyrobem płótna, pstrych płócienek i pończoch, robią także smaczne zielone sery i gomółki. Język łotewski zbliżony do litewskiego i starożytnych Prusaków, jest dość przyjemny dla ucha, chociaż jeszcze nie obrobiony, za najlepsze narzecze uważają to, którém mówią mieszkańcy Mitawy, Bauska, Rygi, Wolmaru i Wenden. Oprócz zwykłych pięciu samogłosek, których przedłużenie w mowie oznacza się głoską *h*, mają dwugłoski: *ae*. *au*, *ee*, *ei* i *ui* w spółgłoskach nie posiadają zupełnie *f* i *h*, w wymawianiu zaś *g*, *k*, *l*, *n*, *r*, zawsze słyszeć się daje jota, *s* zaś i *sch* wymawiają dobitnie i twardo, dla odróżnienia od miękkich. Akcent zwykle kładą na pierwszej syllabie, w wyrazach nawet złożonych. Rzeczowniki mają dwa rodzaje: męzki i żeński, liczby dwie i tyleż deklinacyj, przypadków zaś pięć. Przymiotniki jednozgłoskowe nie odmieniają się, wielozgłoskowe zaś mają deklinacyje wspólne z rzeczownikami. Słowo ma sześć czasów, z których zaprzeszły, przeszły dokonany i przyszły dokonany, formują się za pomocą słów posiłkowych. Trybów jest trzy: oznajmujący, bezokoliczny i rozkazujący. Imiesłów ma cztery formy, tryb zaś bezokoliczny trojaki. W grammatyce łotyskiej odróżniają się dwa rodzaje konjugacyj, stosownie do tego, czy słowo ma źródłosłów jednozgłoskowy, czy też wielozgłoskowy, zmiany jednakże w zakończeniach są bardzo nieznaczne. Słowo bierne formuje się przez połączenie imiesłowa ze słowem posiłkowém. Przyimki po większej części łączą się z wyrazami, niektóre zaś po nich się kładą. W tworzeniu imion zdrobniałych, przysłówków i przymiotników, język łotewski wielką posiada łatwość. Układ mowy jest prosty, długich i zawiłych okresów nie posiada. Abecadła i pisma używają niemieckiego. O języku łotewskim pisali: Loder, *Versuch*

über d. Ursprung d. Lettischen Sprache (Ryga, 1787 r.); Hennig, *Über den Ursprung und d. Verwandschaft d. Lettischen Sprache* (Królewiec, 1796 — 1797 r.); Watson, *Über die Abstammung der Lett. Sprache von der Slavonisch russischen* (Berlin, 1828 r.); Parrot, *Versuch einer Entwickelung der Sprache d. Liven-Letten* u s. w. (tamże, 1828 r.). Grammatykę ułożyli: Stender, drukowaną w Brunświku 1761 r., przedrukowana w Mitawie 1783 i 1789 r., Mylich 1806 r., Rosenberger 1808 i 1830 r., Hesselberg, *Lett. Sprachlehre* (Mitawa, 1841 r.) i w. i. *Słownik języka łotewskiego* wydał Manzel (w Mitawie, 1772 r. w 2-ch tomach), a niemiecko-łotewski i łotewsko-niemiecki, Stender 1789 i 1791 r., którego uzupełnił Wellicz w r. 1828. Pierwszą książką drukowaną w języku łotewskim był *Katechizm* Lutra, staraniem Gotharda Ketlera wydany 1586 r. Potém wyszły niektóre części Nowego Testamentu, przekładu Jerzego Manzela 1631 — 1642 r., który wielkie dla języka łotewskiego położył zasługi. Następnie Firekker tłumaczył wierszem Psalmy Dawida. Cała zaś Biblija, przekładu pastora Glücka, wyszła w Malborgu. Oprócz tego jest wiele rozmaitych książek do nabożeństwa, ewangelickich i katolickich kazań, Postylli, katechizmów, pieśni kościelnych, kancyjonałów i t. p. Łotysze posiadają nader bogatą poezyję ludową w pieśniach różnego rodzaju, które dotąd nie wszystkie są zebrane, a wiele nie wydanych. Są pieśni łotewskie Dieza, żyjącego w końcu XVII wieku i Henryka ślepego, włościanina kurlandzkiego, z zeszłego stulecia. Drukowane zbiory istnieją: Stendera 1789 r., Bergmana i Wara 1809 r. Jest kilka powieści, bajek i opowiadań dla ludu, napisanych przez Bergmana 1790 r., Ewersberga, Hirgensona i innych, oraz kilka sztuk dramatycznych, tłómaczonych z niemieckiego i oryginalnych. W końcu zeszłego stulecia wychodzić zaczęła pierwsza gazeta łotewska, pod nazwą: *Latwisza Gadda Grahmata*, redagowana przez pastorów łotyszskich. Jednocześnie drukowano także i kalendarze. Teraz wychodzi trzy gazety w języku łotewskim, z tych najdawniejszą jest gazeta, założono w 1822 przez Watsona. W ogóle piśmiennictwo wzrastać poczęło, mianowicie od czasu założenia w r. 1824 łotewskiego towarzystwa naukowego. *Historyję literatury łotewskiej* napisał Zimmermann po niemiecku 1812 r. i Napiersky, p. t.: *Chronologischer Conspect der Lett. Literatur* (Mitawa, 1831 r.). *F M. S.*

Łowat', rzeka niegdyś Wołotą zwana, początek bierze w powiecie Newelskim, gubernii Witebskiej; dążąc z południa na północ, przepływa przez miasta gubernii Pskowskiej, Wielkie Łuki i Chołm, tudzież przez powiat Starorusski gubernii Nowogrodzkiej, i wpada kilką odnogami do południowo-wschodniej części jeziora Ilmeń. Bieg jej 57 mil wynosi; szerokości ma od 30—60 sążni; głębokość w czasie pełnej wody do 2 sążni dochodzi. Dno gliniaste, miejscami kamieniste; brzegi strome, nie wysokie, z których nigdy prawie nie wylewa; składają się one w górnej części z gliny czerwonej żelazistej, kamienia wapiennego, gliny brunatno-czerwonej i piasku; w części dolnej z węgla kamiennego zmięszanego z warstwami łupku, gipsu i ze skamieniałości koralitu. Brzegi Łowati są po większej części zaludnione. Statki z ładunkiem od 1,390 do 3,000 pudów płyną od m. Chołma; żegluga trwa zwykle do końca Czerwca; poczém same tylko małe łodzie pływać mogą. Łowat' obfituje w rybę; wpadają do niej z prawej strony: Kunja, Robja sutocka i Robja sorokopienna; z lewej Loknia, Smota i Polist. *J. Sa...*

Łowcze sieci, wszystkie które się do łowów używają są wielce różne i prawie do każdego gatunku zwierząt innej wielkości.

Łowczy, *venator*, pojawia się pomiędzy dostojnikami dworskimi w dyplomatach z lat 1208, 1228, 1248. Miewał *podłowczych* chociaż to zastępstwo, nieuzyskało słałego bytu (Lelewel, *Dostojności i urzędy).* Czacki pisze: „Książęcy łowczowie, zwali się *psiarzami.* W oryginalnym układzie między Kazimierzem książęciem łęczyckim i kujawskim a kapitułą kujawską w 1250 roku 4 Października czytamy: „*Et Venatores nostri, qui psiarze nominatur.* Była nawet w Mazowszu powinność podobna żywienia psów książęcych pod imieniem *psiarskie.* Od tego ciężaru uwolnił Jan książe mazowiecki 1382 r. miasto Warszawę, z kupionej wtenczas osady Szolec. Dawano wątroby z bydląt dla sokołów, a głowy bydląt dla psów książęcych" *(O Lit. i polskich prawach* t. II). Jędrzej Moraczewski mówi: „Że za Piastów, a zwłasza początkowych mieli ważny wydział, gdyż polowanie było korzystną gałęzią przemysłu. Łowczych Bolesław Wielki sprowadzał z zagranicy. Urząd ten, jak większa część wielkich i nadwornych, został tylko tytularnym. Był łowczy *wielki*, i byli też łowczowie *ziemscy" (Starożytności polskie* t. 2). Obowiązkiem łowczego było czuwanie nad zachowaniem zwierzyny i urządzenie samych łowów dla królów lub panujących udzielnie książąt. Panowie polscy, naśladujący dwory monarsze, mieli także swoich łowczych, podłowczych, i całą służbę potrzebną do łowów w obszernych, jak dawniej kniejach i puszczach. „Łowczy albo *Łowiec* (pisze Wiktor Kozłowski w dziele: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Warszawa, 1822 r.) jest to wyraz oznaczający tego, który się łowiectwu poswięca, Łowiec, powinien umieć historyję naturalną dzikich zwierząt, znać jak je wychowywać i ochraniać, do ich łowienia zwierzęta układać, sieci i połapki robić i bronią władać. Ponieważ jest rzecza niepodobną, żeby nabyć doskonałej wiadomości łowienia każdego gatunku zwierząt dzikich, a zatém ci, którzy się poświęcają łowiectwu, obierają tylko pewną część tej sztuki. Ztąd łowcy, zowią się od swych szczególnych zatrudnień rozmaicie jako to: 1) *Myśliwy albo myśliwiec; a)* odbywa małe polowanie z gończemi psami, umie takowemi zarządzać, i używa ich zmysłu i mocy do sztucznego szukania, prędkiego znalezienia i gonienia zwierza; *b)* znawca i mający upodobanie w myśliwstwie lub jakimkolwiek rodzaju łowiectwa. 2) *Strzelec*, uzbrojony w czasie łowów strzelbą na stanowisku zwierza oczekuje. 3) *Polownik*, zatrudnia się łowami na czystém polu z chartami. 4) *Ptasznik*, poluje z psem legawym albo łowi lotną zwierzynę. 5) *Sokolnik, sokolniczy*, sposobi ptaki drapieżne do łowów lub z niemi poluje. 6) *Bażantnik*, ma dozór nad wychowaniem i strzeżeniem bażantów. 7) *Zwierzyniarz*, ma dozór nad wychowaniem, utrzymywaniem i strzeżeniem zwierząt w zwierzyńcu. 8) *Stanowniczy*, wyśledza w którym ostępie jaki zwierz się znajduje i strzelców po stanowiskach rozprowadza. 9) *Dojeżdżacz* lub *objeżnik* konno podczas polowania psy dojeżdża i utropu zwierza pilnuje. 10) *Osocznik*, rozstawionych sieci strzeże, aby zwierz przez takowe się nie przedarł. 11) *Sietnik* lub *sietniczy* sieci wiąże albo sieci rozstawia przed łowami. 12) *Szczwacz*, trudni się zachęcaniem psów do gonienia. 13) *Kotłowy*, albo *Woźnica psiarski*, zajmuje się wychowaniem, karmieniem i opatrywaniem psów." Ztego wyliczenia tak szczegółowego widzimy, jaka rozmaitość była w całej służbie łowieckiej nad którą główną władzę miał łowczy. Każdy szlachcic, stosownie do swej zamożności, utrzymywał mniej więcej liczną służbę, wyłącznie poświęconą rozrywce myślistwa. Ostatnim z magnatów polskich był książę Radziwiłł *Panie Kochanku* zwany, który nie w jedném tylko miejscu dóbr ogromnych, miał łowczych i podłowczych swoich i liczne słu-

żby łowieckie: (ob. *Łowy*) był nawet i *nad-łowczy*, któremu podlegali łowczowie, gdziekolwiek przybył czy z księciem panem czy sam tylko. *K. Wł. W.*

Łowicka księżna, małżonka wielkiego księcia cesarzewicza Konstantego Pawłowicza, z domu hrabianka *Joanna Grudzińska*, córka Antoniego, urodziła się 29 Września 1799 r. w Warszawie. Zdobna przymiotami serca, umysłu i ciała, tak wielkie w cesarzewiczu obudziła przywiązanie, że ją tenże w d. 24 Maja 1820 r., za zezwoleniem brata swojego, cesarza Alexandra I, w Warszawie zaślubił. Postanowieniém cesarskiém z d. 8 (20) Lipca 1820 r. jako przypuszczona do współwłasności dóbr Łowickich, któremi wielki książę niedawno przedtem był obdarowany, upoważnioną została do przybrania tytułu księżnej Łowickiej. Zmarła w Carskiém-Siele d. 29 Listopada 1831 r.; pochowana tamże w kościele katolickim, gdzie ma nagrobek z napisem polskim.

Łowicki powiat, należący do składu gubernii Warszawskiej w królestwie Polskiem ma rozległości 34 mil kwadr. geograficznych. Ludność jego wynosi głów 106,397, a mianowicie: płci męzkiej 51,402, płci żeńskiej 54,995 podług pochodzenia narodowego: Słowian 88,356, Niemców 10,389, Jzraelitów 7,652; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 88,315, prawosławnych 41, ewangelików augsburgskich 10,366, menonistów 23, starozakonnych 7,652; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 17,826, posiadających wyższe ukształcenie 2;191 reszta 86,380, wcale nieukstałconych; w miastach mieszka 14,347, we wsiach 91,850. W roku 1863 urodziło się płci męzkiej 2,931 płci żeńskiej 2,704, razem 5,635; zmarło płci męzkiej 1,971 płci żeńskiej 1,844, razem 3815. Z całkowitej przestrzeni gruntów, wynoszącej włók 13,840, przypada na grunta orne pszenne włók 1,220, żytne 6,840, łąki 1,170 pastwiska 1,220, ogrody 300, lasy urządzone 1,170, nieurządzone 890, zarośla 260, wydmy piasczyste 90, wody, to jest: jeziora, stawy, rzeki 130, błota i bagna 70, pod siedzibami i zabudowaniami 400, reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. Z gruntów ornych zostaje pod uprawą przenicy włók 1,540, żyta 2,020, jęczmienia 300 owsa 1,380, grochu 220, gryki, prosa i rzepaku 180, lnu i konopi 40, kartofli 480, buraków cukrowych 210, reszta pod innemi drobniejszemi uprawami. Na tych gruntach wysiewa się i zbiera następującą ilość produkcyi rolniczych, wysiew: jęczmienia 7,130, owsa 21,320, grochu 2,480, gryki 1,200, prosa 440, rzepaku 420, lnu 340, konopi 40; kartofli 38,010, buraków cukrowych 850; zbiór: przenicy czetwerti 48,410, żyta 85,850, jęczmienia 22,000 owsa 106,000, grochu 8,300, gryki 4,200, prosa 2,700, rzepaku 2,380, lnu 1,040, konopi 230; kartofli 170,220 buraków cukrowych 580,000. Zbiór siana dochodzi do 413,000 pudów. Jnwentarz: koni 17,180, bydła rogatego 34,260, owiec pospolitych 35,520, poprawnych 16,200, wyborowych 6,090. Z fabryk głównie odznaczają się tu cukrownie, z których: w Guzowie wyrabia produkcyj na summę 500,000 w Łyszkowicach 330,000, Oryszewie 268,000, Hermanowie 264,000 r. sr. rocznie. W Żyrardowie znajduje się zakład do wyrobów lnianych, wydający ich za 450,000 r. sr., w Łowiczu młyn parowy wydaje mąki za 150,000 r. sr. Jarmark najznakomitszy odbywa się w Łowiczu na który doprowadzanych bywa rozmaitych przedmiotów wartości rs. 37,000, dalej idą jarmarki: w Sochaczewie na który doprowadzają produktów wartości rs. 31,300 Bolimowie 13,000 rs. i inne. Powiat ten ma miast 7, gmin wiejskich 43, wsi 602, i jeden okręg sądowy tegoż samego nazwiska.

Łowickie księstwo. Niegdyś w Mazowszu, województwie Rawskiem, ziemi Sochaczewskiej miasto Łowicz z wsiami okolicznemi należało do uposa-

sażenia arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów rzeczypospolitej Polskiej, w obrębie tych dóbr posiadali oni władzę najwyższą i prawie udzielną, tak dalece, iż szlachcie tu zamieszkałej, żadna apelacyja od arcybiskupich wyroków nie służyła do króla. Kronikarze i historycy nasi twierdzą: iż Konrad I, książę mazowiecki, wyklęty od Kościoła r. 1239 za zabójstwo Czapli scholastyka włocławskiego i płockiego wynagradzając ten postępek, Łowicz wieś, pierwotnie zwaną *Łowisko*, gdzie zwykle książęta mazowieccy na łowy przybywali, miał na wieczne czasy nadać arcybiskupom gnieźnieńskim. Tymczasem nowsze badania historyczne na zasadzie odkrytych dyplomatów dowiodły, że Łowicz z wsiami i dziesięcinami jeszcze na lat kilkadziesiąt przed zabójstwem Czapli (1136 r.), należał do tychże arcybiskupów. Następnie własność ta prymasów pomnażała się nadaniami królewskiemi i sejmowemi; aż dopiero w r. 1795, za czasów Pruskich, po rozbiorze kraju, przeszła na rzecz rządu. Napoleon I w 1806 r. obdarował nią tytułem donacyi marszałka Davoust'a; lecz po roku 1815 przeszła znów w charakterze dóbr narodowych pod administracyję rządową. Alexander I cesarz, postanowieniem królewskiem w Carskiem Siele datowanem 22 Czerwca (4 Lipca) 1820 r. (*Dziennik praw* VII, 52) w oznakę zadowolenia z położonych przez wielkiego księcia Konstantego w reorganizacyi wojska polskiego, jak niemniej w sprawowaniu powierzonych mu obowiązków naczelnego dowódzcy tegoż wojska zasług, nadał mu *titulo gratuito* wieczyście dobra Łowicz, położone naówczas w województwie Mazowieckiem. W skutku tego następnem zaraz postanowieniem datowanem w Petersburgu 8 (20) Lipca tegoż roku (*tamże* VII, 56) z uwagi, że Joanna Grudzieńska, małżonka w. księcia, stała się przypuszczoną do wspólnictwa własności tych dóbr, upoważnił ją monarcha do przybrania i noszenia tytułu *Księżnej Łowickiej*. Dekretem cesarskim z d. 27 Czerwca (9 Lipca) 1822 r. w Petersburgu wydanym (*tamże* VII, 391), stósownie do zaprowadzić się mających w donacyi zmian wewnętrznych, wskazano ustalenie granic zewnętrznych księstwa. Wreszcie nadaniem dodatkowem wielkiemu księciu Konstantemu cesarzewiczowi na własność prywatną ekonomij: Skierniewice, Głuchów, Bąków, Jeziorko i Kompin przez cesarza Mikołaja I w Warszawie d. 20 Maja (1 Czerwca) 1829 r. uczynionem, powiększoną została majętność w dobrach, księstwo Łowickie składających (*Dzien. praw* XII, 375). Rada administracyjna królestwa Polskiego, w skutek objawionych sobie przez namiestnika królestwa decyzyj jego cesarsko-królewskiej mości Mikołaja I, pod d. 22 Września (2 Października) 1838 r., postanowiła: tytuł własności dóbr księstwa Łowickiego, uregulowany na w. księcia Konstantego Pawłowicza (dnia 27 Czerwca (v. s.) 1831 r. zmarłego w Witebsku,) przepisać na rzecz i imię Mikołaja I cesarza i króla, co też przez decyzję wydziału hypotecznego z d. 14 (26) Października tegoż roku spełnionem zostało. Po zgonie tego monarchy, przy użyciu podobnych formalności urzędowych, przelew tytułu własności księstwa z decyzyi rady administracyjnej d. 10 (22) Lipca 1856 r. za nr. 13,244 na imię Alexandra II cesarza i króla Polskiego nastąpił. Z tego więc powodu, zważywszy, że dobra księstwa Łowickiego przechodzą wprost z własności osoby panującej po jej zgonie na jego następcę, głowę ukoronowaną, bez względu na to, że zmarły monarcha pozostawił po sobie więcej dzieci, któreby uważając te dobra za prywatną schedę, mogły mieć udział we współwłasności takowych, tu go zaś nie mają, dla tego dobra te uznawać należy za koronne, przywiązane do własności osoby panującej. Na poparcie tego, że dobra księ-

stwa Łowickiego nie są natury dóbr prywatnych, odwołać się należy do postanowień rady administracyjnej królestwa: z d. 1 (13) Listopada 1840 r.: z d. 21 Października (2 Listopada) 1841 r. i z d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1842 r. (w *Dzien. praw* tom XXVI st. 163; XXVIII st. 413; XXIX st. 269), które przekonywają: że gdy rząd królestwa ciągle opiekuje się temi dobrami, gdy władze krajowe, mianowicie prokuratoryja, przychodzą z obroną i radą w pomoc zarządowi księstwa Łowickiego, gdy temuż w poborze dochodów służy rygor exekucyi administracyjnej na równi z dobrami rządowemi i instytutowemi, tem bardziej przeto uznawać należy dobra te, jako królewskie czyli koronne. Zaraz po nadaniu w r. 1820 i 1829 dóbr księstwa Łowickiego na własność tytułem darmym wielkiemu księciu Konstantemu cesarzewiczowi, włościanie w nich osiedli zaczęli być czynszowani podług zasad w dobrach rządowych przyjętych i oczynszowanie to całkowicie już tamże dokonane zostało. Do księstwa tego należą jeszcze: folwark i grunta po dawnym zamku Łowickim i niektóre grunta pod temże miastem, w Skierniewicach tylko pałac, ogród, folwark, a w mieście z niektórych gruntów czynsz wpływa do kassy administracyi. Dalej miasteczko i majętność Iłów z wsiami przyległemi, później zakupione z funduszów księstwa; ostatniemi czasy zakupiono podobnież w powiecie Łowickim dobra: Chruśle, Rybi i Trzcianka, a w powiecie Rawskim Wólkę Krosnowską. Księstwo Łowickie na swej roli żywi przeszło 50,000 mieszkańców, ma 200 wsi z górą, jedno miasteczko Iłów (ob.) i znaczną liczbę kościołów parafijalnych, z których kilka murowanych wyróżniających się piękniejszą budową, jako to: w Makowie, Pszczonowie, Głuchowie, Domaniewicach, Chruślinie, Złakowie Kościelnym. Wewnętrzną kommunikacyję ułatwiają: gościniec przechodzący przez Łyszkowice, łączy się za wsią Jamno z traktem fabrycznym Zgierskim od Łowicza idącym, zawiera tylko 3 mile szossy; drugą drogą jest szossa na przestrzeni $1\frac{1}{2}$ milowej od Łowicza ku Płockowi. Część drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i odnoga od Skierniewic, stanowiąca część łowicko-bydgoskiej kolei. Rzeczki niespławne przypływają: *Bzura* z wpadającą do niej *Rawką, Łupia* i strumień przez wieś Łyszkowice idący, Bobrówka zwany. Piękne lasy tutejsze we wzorowem utrzymują się zagospodarowaniu. Sarny, zające, lisy, wilki przechodnie stale w nich się trzymają. Polownie na gruntach księstwa wydzierżawia administracyja miejscowa, oprócz territorium należącego do łowów królewskich; miejscem tém jest zwierzyniec starannie urządzony w którym przebywa do 500 danieli i do 30 jeleni, i bażantarnia w której znajduje się bażantów pospolitych czyli stołowych (na stół idących) około 500 sztuk; obok szarych, są tu złote tak zwane od koloru upierzenia, i srebrne. Jak polowanie tak i rybołowstwo zarząd księstwa wypuszcza w czasową dzierżawę, którego są dwa rodzaje: stuczne i dzikie w rzekach. Do pierwszego liczą się dwa wielkie stawy zwane: Okręt i Rydwan, oraz kilkudziesiąt pomniejszych. W Iłowie istnieje niedawno założona fabryka kawioru; jesiotry wędrujące na wiosnę Wisłą pod wodę, dla składania ikry i w Bzurze poławiane, dostarczają jej na kawior. Stan włościan księstwa lepszym jest bez zaprzeczenia niż w wielu miejscach kraju, a przyczyną tego stała się ich po oczynszowaniu niezależność od pańszczyznianych robót. Lud tu najzamożniejszy jest w ekonomijach: Bąkowskiej i Jeziorkowskiej, z powodu większej urodzajności gruntów. Pod względem wszakże naukowego czyli elementarnego ukształcenia, nie wielkie spostrzegać się dają postępy, a przyczyna tego, jak się zdaje, sporczywa w niedogodnem rozdzieleniu wsi na stowarzyszenia szkolne zbyt rzadko zaprowa-

dzone, skutkiem czego jest, że na 50,000 przeszło mieszkańców, tylko 40 kilka wraz z ewangelickiemi znajduje się tutaj szkółek. Bióro zarządu księstwa znajduje się we wsi Łyszkowicach (ob.), albo raczej w kolonii złożonej z kształtnych parterowych, w części murowanych domków; uwydatnia ją, głównie fabryka cukru, własnością spółki będaca, której głównym administratorem jest Herman Epstein. Urządzona na wielką skalę, bo przeszło 200,000 korcy buraków rocznie wyrobić może, mieszczoną została w gmachu, który wybudowano pierwotnie z zamiarem na niedoszłą fabrykę jedwabiu. Niedaleko ztąd w okolicy w pośród pięknego letnią porą lasku, w osadzie Kaperą zwanej, znajduje się szpital księstwa na 24 łożek dla chorych założony, i obok apteka. Ustronie to pod względem sanitarnym bardzo korzystnie zużytkowanem zostało. *C. B.*

Łowicz, miasto rządowe powiatowe w gubernii Warszawskiej, na nizinie wśród pól urodzajnych, niegdyś gęstemi zarosłych lasami, nad rzeką Bzurą, do której wpadają przepływające także przez miasto trzy strugi, zwane Uchanka, Zielkówka i Jarzębówka, przy traktach bitych pierwszego rzędu z Warszawy do Kalisza i fabrycznym tamże drugiego rzędu do Płocka, Łęczycy, Wiskitek, Skierniewic, oraz przy kolej warszawsko-wiedeńskiej. Powszechne jest mniemanie, że pierwotnie było własnością książąt mazowieckich i że dopiero w r. 1239, Konrad I miał gnieźnieńskim arcybiskupom darować, dla uwolnienia się od klątwy rzuconej na niego za zabicie Jana Czapli kanonika Płockiego. Nowsza atoli krytyka historyczna mniemania tego nie potwierdza, albowiem bulla Innocentego papieża, zatwierdzając w r. 1136 nadania tymże arcybiskupom do owego czasu poczynione, już pomiędzy posiadłościami tychże Łowicz z przyległemi dobrami wymienia. Konrad więc mógł z okoliczności owego zabójstwa nadać temu miasteczku prawo niemieckie, własności jego rozszerzyć i t. p. Po suppressyi dóbr arcybiskupich, Łowicz przeszedł na własność rządu królestwa, a następnie wraz z obszernemi dobrami dał tytuł księstwu Łowickiemu (ob.). Zdaje się, że dopiero pod rządem arcybiskupin municypalne zyskał instytucyje. Mieszkańcy bowiem tutejsi tradycyjnie utrzymują, że pierwotnie stał na tém miejscu tylko mały zameczek zbudowany dla wygody książąt podczas łowów i przy nim mała kapliczka, oraz kilka zabudowań dla ludzi około sieci i innych łowieckich przyborów chodzących. Nazwisko miejsca, które w początku nie Łowiczem ale Łowiskiem się zwało, zdaje się to podanie potwierdzać. Mały ten zameczek aż do ostatnich dochował się czasów, pamięta go wielu mieszkańców Łowicza, stał on na środku rynku na przeciw dzisiejszego ratusza i długo mieścił w sobie skład soli i trunków, później zaś go rozebrano. Co się stało z kapliczką niewiadomo, wprawdzie istnieje tu przy ulicy idąc z rynku która ku Warszawie prowadzi, w dziedzińcu posiadłości obywatela Zawadzkiego, mała murowana kapliczka, dziś na śpichlerzyk obrócona, której budowa może być dziełem XIII w., ale czy to ta sama, trudno teraz wyśledzić. Zdaje się, że nie zaraz po otrzymaniu darowizny Łowicza, arcybiskupi gnieźnieńscy obrali sobie w nim główną rezydencyją. Zamek bowiem mieszkalny wystawił tutaj dopiero Jarosław ze Skotnik w r. 1376 zmarły, i on też miał wynieść wieś Łowicz do rzędu miast około r. 1355, co jest zupełnie mylne. Ziemowit książę całego Mazowsza przywilejem 1359 r. udzielonym temuż arcybiskupowi, nadał wielkie swobody miastu, jako też i całej majętności Łowickiej. Odtąd arcypasterze dawnej Rzeczypospolitej w okręgu tym władzę najwyższą jako udzielni książęta piastowali tak daleco, iż szlachta bez apellacyi do króla, ulegała ich wyrokom. Na-

brali więcej znaczenia, kiedy Kazimierz Jagiellończyk uwolnił w r. 1463 arcybiskupa Jana ze Sprowy i jego następców od wszelkich opłat Prymasi z upodobaniem tu przemieszkując z licznym dworem przyczyniali się do wzrostu i pomyślności miasta; sławny Jan Łaski na początku XVI w. rugował ztąd żydów i surowemi obwarował prawami, aby nadal nie osiadali. Mikołaj Dzierzgowski złożył synod prowincyjonalny 1556, Jakób Uchański zwołał tutaj po zgonie Zygmunta Augusta 1572 zjazd Wielkopolanów i ustanowił zbawienne urządzenia tyczące się porządku w kraju, bezpieczeństwa i obrony. Tenże pragnąc poprzeć wybranie cesarza Maxymilijana II, naznaczył tu zjazd na ostatni Lutego 1576 r., wyprawił gońca do cesarza, aby nie zwlekał przybycia do kraju. Stefan Batory nawiedził w r. 1583 prymasa Karnkowskiego i przez kilka dni pobytu, okazale był podejmowany. Niemniej wystawnie przyjmował Wawrzyniec Gembicki wracającego 1623 r z Gdańska Zygmunta III z żoną. Jan Kazimierz chroniąc się przed morową zarazą, przemieszkiwał w Łowiczu 1652 r. z całym dworem. Współczesny Rudawski opisuje, iż miasto obfituje we wszelkie potrzeby do życia, ma piękne budynki i rozkosznemi ozdobione ogrody. Prymas Mikołaj Prażmowski, zasłaniając się przeciw wyrokom konfederacyi Gołąbskiej, zwołał tu zjazd 1672, gdzie Jan Sobieski het. w. kor., Województwa pruskie i Litwa, ułożyły punkta i zażalenia swoje poprzysiągłszy popierać je orężem. Prymas Mich. Radziejowski obstając za elekcyją księcia de Conti, przebywał tu na czele związkowych, na koniec po długich układach, za pośrednictwem nuncyjusza Paulucci, uznał w r. 1698 Augusta II królem. W różnych epokach odbyło się w Łowiczu siedm synodów archidyjecezyi gnieźniejskiej, ostatni przypadł w r. 1720. Prymas Wł. Al. Łubieński wyrobił uchwałę sejmową w r. 1764, na mocy której, Łowicz został miastem grodowem, otwarcie zaś tutaj grodu i ufundowanie juryzdykcyi starościńskiej odbyło się na zamku 13 Stycznia 1766 r. Stanisław Murmelius miał tutaj drukarnię jeszcze w r. 1566, lecz ta krótko istniała, aż dopiero prymas Wł. Łubieński stałą wielką i dobrze opatrzoną założył drukarnię, która trwając od r. 1760 do 1780 mnóstwo dzieł wydała. Obdarzali miasto licznemi przywilejami wszyscy prawie królowie polscy i arcybiskupi; Zygmunt I uwolnił od cła targowego; Zygmunt August nadał jarmarki i targi, tudzież darował szpitalowi ś. Jana wójtowstwo na utrzymanie ubogich z którego teraz korzysta dom ks. emerytów i demerytów; Jan Kazimierz uwolnił na lat cztery od wszelkich podatków z powodu spalenia przez Szwedów i t. d. Pamiętnemi były także pomiędzy innemi rządy arcybiskupów Jana Łaskiego, Szembeka, Teodora Potockiego i w. i. Tak uposażone miejsce pierwszych książąt i prałatów państwa byłoby do wielkiej przyszło świetności, gdyby nie liczne klęski jakich doznało a które na zatamowanie wzrostu jego wpłynęły. W r. 1263 Litwini w perzynę je obrócili, gorzało następnie w r. 1515 a w r. 1525 spaliły się w niém nie tylko domy obywatelskie ale i kościoły. W r. 1590 za arcybiskupstwa Stan. Karnkowskiego straciło w pożarze 340 domów, to jest całą ulicę Krakowską, Długą, oraz południową i północną połać rynku nowego miasta. W sześć lat potém spaliła się ulica Mostowa i część rynku Starego miasta, odznaczająca się pięknością kamienic. W r. 1620 spaliła się powtórnie ulica Długa a po trzeci raz, lubo już nie cała, w r. 1624, wraz z rynkiem podzamkowym. We trzy tygodnie po tym ostatnim pożarze, zgorzała ulica Mostowa. Rynek starego miasta gorzał jeszcze w latach 1622 i 1631. W r. 1635 d. 16 Maja, wszczęty pożar w nocy przez zapalenie się wódki zniszczył rynki starego i nowego miasta, oraz ulicę Zdańską i znaczną część

Mostowej. Zgorzał przytém kościół ś. Leonarda wraz z szpitalem, który to kościół później w części odbudował aptekarz Andrzej Cebrowski. W r. 1639 spaliła się znowu ulica Mostowa, w r. 1643 trzy domy, a w r. 1647, w trzech pożarach 30 domów. Znacznych także uszkodzeń doznało miasto z powodu gwałtownych wichrów, z tych jeden w r. 1583 tak był natarczywym, że kilka kościołów, domów drewnianych i wiatraków całkiem wywrócił, inne z dachów ogołocił. Zerwał także drewnianą strażnicę, na której nieustannie jeden ze stróżów miejskich czuwał i tę wraz ze strażnikiem uniosłszy, w znacznej dopiero odległości rzucił na ziemię, przyczem dziwnem zrządzeniem Boskiem, strażnik żadnej nie poniósł szkody. W r. 1625 w sam dzień ś. Jana po południu, silny orkan pędząc z wielką szybkością chmury i piasek, wiele także domów w Łowiczu rozrzucił. Podobna szkoda spotkała miasto w r. 1648, w której skutkiem wiatru, wiele domostw dachy straciło i wiele stodół poprzewracało się zupełnie. W tymże roku runęła wspaniała wieża ratuszowa ołowianym pokryta dachem, uszkodziwszy znaczną część samego ratusza i 12 ludzi pozbawiwszy życia. Ludzie zabobonni przypisywali to wówczas sprawie czarownic, z których właśnie jednę przed kilku dniami na mocy wyroku spalono i popioły jej na dachu tej wieży właśnie w przeddzień upadku onej rozrzucono. Poniósł też klęski Łowicz ze strony napadu nieprzyjaciół; z tych oprócz wspomnionego wyżej napadu Litwinów najboleśniejszy był szwedzki. Zajęły miasto bez oporu wojska tego narodu pod przewodnictwem samego króla w r. 1653, który małą tylko załogę tu zostawiwszy, sam na dalsze udał się zdobycze. Zostawiony na straży zajętego miasta żołnierz, rozpasawszy się na wszelkie bezprawia, wypędzał mieszkańców z domów, nakładał kontrybucyje, łupił i burzył kościoły. Ofiarą tego zniszczenia padły: kościół bonifratrów ś. Jana, ze szpitalem i kaplicą, ś. Krzyża z ziemią prawie zrównane, oraz kościół dominikański znacznie uszkodzony w swych murach. Kollegjata świeżo wówczas wystawiona została tylko sprofanowaną i ze sreber obraną. Zaledwie Szwedzi uchodząc przed zbliżającą się znaczną siłą Polaków Łowicz opuścili, aliści niekarny polski żołnierz w liczbie 30,000 rotami swemi zapełniwszy miasto, do szczętu one złupił. Pomagały mu w tém liczne tłumy włościan, którzy mając pola przez nieprzyjaciół zniszczone, w rabunkach i rozboju utrzymania życia szukali. W tej ostatniej klęsce straciło miasto nie tylko to wszystko co rabusie unieść mogli ze sobą, ale nawet wszystkie okna powybijane, wszystkie zamki z okucia wyrwane i zabrane zostały. Zaledwie plaga ta przeminęła, kiedy pobity w Prusach Rakoczy, sprzymierzeniec króla Szwedzkiego, uciekając do Siedmiogrodu, na Łowicz drogę swoję obrócił, a nie znalazłszy żadnego łupu w mieście, najsroższe na jego mieszkańcach wywierać począł okrucieństwa. Uchodząc z życiem przed tak srogim nieprzyjacielem, zbici i poranieni mieszczanie schronili się w okoliczne lasy, gdzie ich głód i w skutku tego rozwinięta zaraza nieustannie dziesiątkując, małą tylko liczbę zostawiła przy życiu. W r. 1657 opuścił nieprzyjaciel miasto, ale mało kto już potém do domu swego wrócił i przez długi czas w Łowiczu stało mnóstwo pustych i niezaludnionych murów. Była to już ostatnia tak wielka dla niego klęska. Odtąd choć go pojedyńcze niekiedy dotykały pożary, choć także niejednokrotnie jeszcze wycierpiało morową zarazę, chociaż nie jeden jeszcze przechód wojsk, a mianowicie hyberny, wytrzymało, przecież ludność jego, lubo nie znacznym przybytém, wzrastać jednak poczęła. Oprócz tych wszystkich nieprzyjaznych okoliczności, które się tej stolicy polskich prymasów, podnieść należycie nie dały, cierpiała ona w czasach odleglejszych mocno i długo od band rozbójniczych

które się ukrywały w gęstych do koła zaroślach. Bandy te napadając w nocy najczęściej na uśpione miasto, mordowały ludność i rabowały dostatki; zmniejszył tę plagę arcybiskup Jan Suchywilk pozwoliwszy mieszczanom one zarośla wyciąć i na grunta zamienić. Pomimo tych wszystkich klęsk, Łowicz po wojnach szwedzkich naprawiwszy swe mury, liczył w r. **1680** kościołów **11**, a domów **380**, rzemieślników i artystów różnego rodzaju **231**, którzy 8 cechów składali. Wszystkie powyższe szczegóły wyjęte są z kroniki miasta Łowicza prowadzonej przez jednego z jego miejszkańców wyżej wymienionego Andrzeja Cebrowskiego, żyjącego w końcu XVI i pierwszej połowie XVII stulecia. Kronika ta w rękopiśmie tamże w oryginale po łacinie przechowana obejmuje wiele innych jeszcze rzeczy z dziejami miasta związek mających i oprócz tego dosłownie wypisane wszystkie onego przywileje. Doprowadzoną jest do r. **1658** w którym autor już i tak wiekiem przyciśniony, w skutku grasującej wówczas zarazy, życia dokonał. Zaczął ją dalej prowadzić syn Kazimierz Mikołaj Cebrowski, ale w pierwszym zaraz roku opisując hybernę wojsk cesarskich, niedokończywszy nawet peryjodu, niewiadomo z jakich przyczn poprzestał. Następnie przerwa w *Kronice* jest do r. **1685**, w którym znowu stan miasta dosyć szczegółowo niewiadoma ręka skreśliła. Przy tylu historycznych wspomnieniach, Łowicz pomimo swoich klęsk, przechował jeszcze zabytki dawnych czasów. Pierwsze miejsce zajmował tu zamek prymasów, zbudowany przez arcybiskupa Jarosława ze Skotnik około **1355** r., rozszerzany i ozdabiany przez następców, zburzony w czasie pierwszego najścia Szwedów i znowu na początku zeszłego wieku, przez Teodora Potockiego arcybiskupa podźwignięty, dotrwał do naszych czasów. Zamek ten urządzony był wspaniale i obszernie na małej, umyślnie widać sypanej wyniosłości, wśród bagnistego Bzury wybrzeża. Woda oblewała go do koła a wysokie mury czyniły go miejscém dosyć warownem. Podług dokładnego i ozdobnego wizerunku, tudzież planu w dziele Puffendorfa umieszczonego, dzielił się na zamek wyższy i niższy. Baszty większe były w formie okrągłej, mniejsze, równie jak wieże, kwadratowe w różnych stronach umieszczone. Jedna z wież w środku wznosząca się, wysoka, nader pięknego była budownictwa; miała ona u góry żelazną galeryję i kształtną kopułę. Most długi przez błota idący, wzmocniony przekopem i dwoma szańcami z obu stron usypanemi, łączył go z miastem. Po opuszczeniu go przez Szwedów, arcybiskupi wprawdzie naprawili główniejsze uszkodzenia, ale wystawiwszy z konieczności dla tymczasowego dla siebie mieszkania pałac w Skierniewicach, już później chętniej w tym ostatniem miasteczku niżeli w Łowicza przemieszkiwali. W późniejszych czasach, w niezamieszkalnym zamku, prymas Michał Poniatowski, urządził fabrykę płótna, zebrawszy sposobem akcyj fundusz na jej prowadzenie. Po jego śmierci zakład ten upadł a zamek tylko przez służbę arcybiskupią był zamieszkiwanym. Za rządów królestwa, kiedy księstwo Łowickie utworzone zostało, administrator jego, ową starożytną i jeszcze mieszkalną budowlę rozebrał w r. **1822**, a materyjałów użył na wybudowanie pałacu w Łyszkowicach. Dziś same tylko pozostały z niego fundamenta i nie znaczne ruiny. Za to Łowicz będąc przez kilka wieków stolicą prymasów Rzeczypospolitej, bogatym jest w duchowne instytucyje i gmachy. Najznamienitszym z nich jest kollegijata erygowana w r. **1433** przez Wojciecha herbu Jastrzębiec, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, z dawniejszego parafijalnego kościoła, który początkiem swoim r. **1100** miał zasięgać. Pierwotny atoli gmach, gdzie się nabożeństwo kollegjackie odbywało, był drewniany i długo jeszcze takim pozostał. Dopiero

w r. **1580**, prymas Uchański przybudował do niego murowaną kaplicę, w której następca jego Firlej złożył sprowadzone z Rzymu relikwie ś. Wiktoryi panny i męczenniczki, wraz z jej oryginalnym grobowym kamieniem i dla nich bardzo piękny relikwiarz ze stosownym ołtarzem sprawił; król Jan Kazimierz z małżonką i całym dworem odwiedzał te zwłoki w r. **1667**. Kaplicę tę kazał wewnątrz wyłożyć marmurem biskup krakowski Sołtyk i inne jeszcze przydał jej ozdoby. W r. **1611** przybyła druga kaplica, założona przez prymasa Tarnowskiego, do której jednakże wewnętrznego przyozdobienia najwięcej Piotr Tarnowski przyczynił się. W kaplicy tej jest bardzo piękny z różnokolorowych marmurów wydłutowany ołtarz włoskiej roboty. Trzecią kaplicę fundował w r. **1640** arcybiskup Wężyk, a czwartą Lipski w r. **1647**. Tym sposobem około owego drewnianego kościoła, stały cztery piękne murowane kaplice, dopóki w r. **1650**, prymas Maciej Łubieński w miejsce drewnianej budowy nowych nie wzniósł murów i nie postawił ich w takim stanie w jakim dziś stoją. Z późniejszych arcybiskupów jeden tylko Komorowski przyczynił się do rozszerzenia tutejszej kollegiaty zbudowawszy przy niej jeszcze dwie kaplice, jednę dla Najświętszego Sakramentu, drugą dla ukrzyżowanego Chrystusa. Historyja tego kościoła opisana jest na tablicy erekcyjnej w r. **1668** wzniesionej. Jest to gmach obszerny, okazały, którego dwie wyniosłe wieże o **2** mile zdaleka zapowiadają miasto. Mury jego stawiane są z cegły, wapnem obrzucane i cielistym kolorem pomalowane. Dach na nawie pokryty jest dachówką; na zakrystyi, kaplicach i kapitularzu miedzią, kopuły wieżowe miedziane przezroczyste. W ogólności cała budowa piękna i to jedynie zarzucićby można, że wysokość kopuł jest za wielka w porównaniu z wysokością murów wieżowych i że przejście w tych ostatnich z szerokiej massy muru do spiczastej w gotyckich prawie proporcyjach zbudowanej iglicy jest za przykre. Koło gmachu kościelnego stoi dzwonnica w nowszych wystawiona czasach i dom na szkołę parafijalną urządzony, którego część zajętą jest na śpichlerz kapituły. To wszystko wraz z kościołem jednym otoczone jest murem. Wewnątrz kościół ten pełen jest bardzo pięknych pomników starożytności, sztuki i narodowych dziejów. Najznakomitszym z pomiędzy pierwszych jest wyżej wspomniony oryginalny grobowy kamień ś. Wiktoryi z IV wieku ery dzisiejszej pochodzący. Jest to mała z siwego marmuru wykowana tablica, na której w pośrodku w samych niezgrabnych obrysach wyryta postać dziewczęcia z rękami w górę wzniesionemi i napis: *Victoria qua vixit ann. XVIII quiescit in pace*, z boku wyryte serce z płomieniem, znak dodawany przez pierwotnych chrześcijan tym, którzy męczeńską śmiercią poginęli. Taką śmierć poniosła ś. Wiktoryja w czasie prześladowania chrześcijan pod cesarzem Dyoklecyjanem. Z pomników sztuki najważniejsze są: ołtarz i relikwijarz tej męczenniczki, oraz ołtarz ukrzyżowanego Chrystusa w kaplicy prymasa Tarnowskiego. Pierwszy zbudowany z hebanu w dobrym znajduje się stanie, drugi w swoim rodzaju jest arcydziełem sztuki złotniczo rzeźbiarskiej. Do pomników dziejów krajowych należą najprzód grobowce gnieźnieńskich arcybiskupów. Jedynastu bowiem z tych prałatów ciała spoczywają pod sklepieniem kollegijaty łowickiej, a ich pamięć mniej więcej wspaniałemi nagrobkami wewnątrz kościoła jest uwieczniona. Najdawniejszym z pomiędzy nich jest nagrobek Jana Przerębskiego, zmarłego w r. **1562**, zbudowany z szarego marmuru i ma wyobrażenie leżącej figury prymasa, a pod nim stosowny napis. Nagrobek ten wmurowany jest w ścianę nawy obok zakrystyi. Drugi pomnik jest Uchańskiego z r. **1580**, z czerwonego alabastru wykowany, podo-

bnież leżącą postać arcybiskupa wystawia, umieszczony jest przy wejściu do kaplicy ś. Wiktoryi, której był fundatorem. Trzeci Jana Tarnowskiego z roku 1611, mniej pod względem sztuki znamienity. Czwarty Henryka Firleja z roku 1626, wspaniały, obok wielkiego ołtarza wzniesiony, główna jego podstawa wyrobioną jest z czarnego marmuru, sama zaś postać prymasa w postawie klęczącej w naturalnej wielkości z marmu kararyjskiego. Pomniki Jana Wężyka zmarłego w r. 1640, Jana Lipskiego zmarłego w r. 1647 i Macieja Łubieńskiego zmarłego w r. 1652, nie są odznaczające się, wejście tylko do samego grobu Lipskiego bronzowemi drzwiami jest zamknięte. Wacław i Andrzej Leszczyńscy, pierwszy zmarł w r. 1666, drugi w r. 1687, mają pomnik wystawiony z marmuru czarnego obok wielkiego ołtarza, naprzeciw Firlejowskiego nagrobku. Na tym pomniku umieszczone ich portrety na złoconych malowane blachach. Pomnik prymasa Prażmowskiego zmarłego 1673 roku, kosztowny jest ale mniej piękny. Jest to wielka miedziana pozłacana tablica, na niej wymalowany portret arcybiskupa w całej postaci, herbami rodzinnemi otoczony. Pomnik nareszcie Komorowskiego, umieszczony w kaplicy przez niego wystawionej, wyrobiony jest z czarnego marmuru z pięknem z kararu popiersiem. Nagrobki prałatów i kanoników tutejszej kapituły mniej są znamienite; jest ich 10, a między niemi najpierwsze trzyma miejsce co do dawności Grzegorza Rokickiego z r. 1629, pod względem okazałości Stanisława Krajewskiego z 1694 r., a pod względem osobliwości Adama Kazimierza Oporowicza bez daty. Z portretu na tym ostatnim nagrobku umieszczonego należałoby wnosić, że Oporowicz miał dwie twarze, z których lewa wyraźniejsza była od prawej. W rzeczy samej widać na tym portrecie 4 oczy, dwoje ust i dwa nosy. Utrzymują tutaj, że ta druga twarz była tylko pozorną, to jest właściwych sobie czynności odbywać nie mogąca, że Oporowicz dwoma tylko oczami mógł widzieć, i że z powodu swego kalectwa za dyspensą stolicy apostolskiej wszedł do stanu duchownego. Zważywszy atoli, że Oporowicz żył w końcu XVII wieku, a zatém w czasach nie nader odległych, że o tak szczególném zjawisku żadne współczesne nie wspominają pisma, że także o tém kalectwie ani o dyspensie papieskiej nie można się doczytać w dosyć obszernym napisie nagrobka, zważywszy mianowicie, że ten portret jakkolwiek przez biegłego w sztuce swojej mistrza robiony, z dwóch stron jest cieniowanym, co się wszelkim zasadom optyki sprzeciwia, ledwieby ręczyć nie można, że Oporowicz był człowiekiem zupełnie takim jak inni, i że cała leganda o jego dwóch twarzach jest urojeniem zpowodowaném umyślną albo przypadkową igraszką malarza. Świeckich pomników jest 5, ale te wspaniałością swoją prymasów nawet nagrobki przewyższają. Najznakomitszym z pomiędzy nich jest Piotra Tarnowskiego z pierwszej połowy XVII stulecia, z troistego marmuru to jest: białocielistego, brunatnego i czarnego wystawiony. Wszystko w nim i pomysł i wykonanie jest piękne, i wielka szkoda, że skutkiem przypadkowego pożaru w kaplicy, znacznego, zwłaszcza w napisie, doznał zniszczenia. Tak zwany pomnik Dzierzgowskich, wystawiony pod chórem po lewej stronie wchodząc do kościoła, wyobraża męzką i niewieścią figurę w starożytnych strojach. Data jego rok 1578, napisu żadnego nie masz, marmur brunatny. Nagrobek Łajszczewskiego, kasztelana sochaczewskiego, zmarłego r. 1655, wystawiony jest głównie z marmuru czarnego, sama tylko klęcząca figura senatora cielista; żony jego Barbary z Duninów, która męża swego o 10 lat poprzedziła do grobu, równie jak niejakiej Jadwigi Osmólskiej pomniki są także piękne, ale chórem zasłonione. Kościół ś. Ducha parafijalny, dla nowego

miasta założony został przez Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieznieńskiego w roku 1404. Pierwotnie przeznaczonym był dla emerytów, których później do innego przeniesiono kościoła. Budowla ta prosta, bez żadnych ozdób, w stylu gotyckim wystawiona, i pod względem sztuk nic osobliwego nie przedstawiająca, w dobrym znajduje się stanie. Kościół ś. Leopolda; prezbiterzyjum kościoła tego wymurował swoim kosztem wyżej wspomiany Kazimierz Cebrowski, aptekarz i historyjograf łowicki, w roku 1626 i przy nim szpital dla ubogich założył. Fundusze tego zakładu powiększone zostały później przez kapitułę i księdza Kosickiego, dziekana łowickiego. Przy tymże kościele był cmentarz, który w r. 1780 rozszerzono. Kościół księży pijarów; zgromadzenie to sprowadzone zostało do Łowicza około r. 1670. Pierwszym onego rektorem był Wojciech Siewierski, który wspólnie z niejakim Wojciechem Zimnym, włościaninem z Bobrownik, fundował dzisiejszy pijarski kościół. Fundamenta tej budowli podług wspaniałego planu rozpoczętej, położone zostały w r. 1672, cały gmach atoli dotąd nawet nie mógł być wykończonym, a kollegijum i szkoły dopóki pod pijarskim zarządem zostawały, mieściły się niewygodnie w dwóch kamieniczkach. Kościół księży missyjonarzy; księży tych sprowadził tutaj kardynał Radziejowski w r. 1689. Ponabywali oni grunta od mieszczan i na nich wystawili obszerne kollegijum i piękny założyli ogród. Przyczynił się do tego i fundator, a mianowicie do przyozdobienia wewnątrz kaplicy, w której sztukateryje i malowania na murze do 1,400 dukatów kosztowały. W rzeczy samej należy ona do najpiękniejszych domów bożych jakie w kraju naszym widzieć można. Samo kollegijum blisko przez półtora wieku stało nie otynkowane, dopiero je w roku 1826 wapnem obrzucono, przy czém także ogród porządném otoczono osztachetowaniem. Na korytarzach tego gmachu rozwieszone są portrety wszystkich arcybiskupów gnieznieńskich, aż do Ignacego Krasickiego, którego kosztem ta galeryja sprawioną została. Uzupełnili onę księża missyjonarze portretami kilku następnych arcybiskupów warszawskich. W gmachu tym obecnie mieści się szkoła powiatowa. Oprócz powyżej opisanych kościołów, Łowicz miał kilka innych które już dziś nie istnieją, a mianowicie: kościół z klasztorem oo. dominikanów, założony przez arcybiskupa Kurowskiego w pierwszych lata XV wieku, w r. 1820 przerobiony na koszary. Kościół bonifratrów z szpitalem założony przez arcybiskupa Firleja w r. 1626; instytucyja ta jednak dla braku funduszów upadła, budowle w r. 1815 rozebrano, materyjałów zaś do budowy koszar użyto. Kościołek drewniany zwany Emaus, wystawiony w r. 1665 przez Józefa Nieszykowskiego, rajcę łowickiego, o kilka zaledwie sążni od poprzedniego. Rozebrano go później i materyjał sprzedano, osiągniętą zaś gotowiznę przeznaczono na odnowienie facyjaty kościoła ś. Ducha, która właśnie była zgorzała. Obecnie miasto Łowicz pod względem obszerności i porządnych zabudowań, do celniejszych należy. Ludność jego ogólna wynosi 5,885 głów, pomiędzy któremi liczą chrześcijan 3,824, starozakonnych 2,061. Domów murowanych ma 123, drewnianych 166. Do znaczniejszych gmachów należy 9 kościołów wyznań chrześcijańskich, koszary wojskowe i szpital przerobione z klasztorów dominikanów i bernardynów, które należą do inżenieryi okręgu zachodniego, dom pocztowy, szpital powiatowy przy nim sala ochrony, ratusz, jatki, szlachtuz, celbudy dwie, cegielnia, młyn parowy przerabiający rocznie mąki korcy 30,000, wiatraków 4, browarów 2, z których jeden czynny wyrabia piwa rocznie 2,400 beczek, mydlarnia, fabryk octu 2, garbarnie 2, wszystko to ubezpieczone od ognia na summę rsr. 390,900. Są tu dwa rynki, jeden w Starém a dru-

gi w Nowém mieście, 12 znaczniejszych ulic i przedmieście Brutkowice. W rynku Starego miasta jest klasztor z kościołem panien bernardynek, tamże wznosi się wspaniała kollegijata, do tegoż rynku należy gmach missyjonarzy przy ulicy Glinki, stoi młyn parowy przy Ujazdowie, znajdują się: urząd pocztowi i stacyja kolei żelaznej, przy ulicy Podrzecznej jest kościół ewangelicki, tamże koszary po klasztorze dominikańskim, a dalej gmach z kaplicą księży emerytów, zakończa zaś tę ulicę szpital powiatowy z domem przytułku i ochrona, obok tych zaś stoi magazyn wojskowy murowany. Przy ulicy Piotrkowskiej jest starożytny kościół ś. Ducha, a na końcu tejże koszary po klasztorze bernardyńskim, w których się mieści szpital wojskowy, po drugiej stronie którego oddzielny gmach przeznaczony na aptekę wojskową. Cechy i zgromadzenia są tu następne: zgromadzenie kupieckie; cechy: młynarski, szewcki, krawiecki, stolarski, bednarzy, stelmachów, rymarski, kowalski, piekarski, rzeźnicki, garncarski, kuśnierski i ślusarski, wszystkie posiadają dawne przywileje od arcybiskupów nadane i przepisy urządzające przez tychże. Pod względem przemysłu, oprócz rolnictwa którém zajmują się tu 98 właścicieli, zresztą rybołóstwo jest, na bardzo małej stopie, jedwabnictwo dopiero zaczyna być uprawiane. Kopią tu dobrą glinę na cegłę na nizinach, zaś na łąkach i pastwiskach znajdują się pokłady rudy żelaznej, lecz nikt dotąd z niej nie korzysta. Władze rządowe są: bióro naczelnika powiatu, sąd okręgowy, urząd pocztowy, magistrat, kantor wojennego szpitala, rada opiekuńcza szpitala powiatowego, kapituła kollegijaty łowickiej, konsystorz, urząd skarbowy, rewizor dochodów tabacznych, kontroller powiatowy, naczelnik komendy żandarmów, komendant miasta, szkoła powiatowa ogólna, dwie szkółki elementarne: jedna przy parafii kollegijaty a druga przy parafii ś. Ducha, szkoła żeńska i szkoła elementarna ewangelicka, apteka, więzienie detencyjne i policyjne, jarmarków odbywa się 6 do roku, pomiędzy temi 2 najważniejsze na ś. Jan dwudniowy i na ś. Mateusz cztery dni trwający, od wieków są słynne i sprowadzają licznych kupców z odległych stron, przedmiotem zaś handlu są mianowicie konie wszelakie, bydło, wyroby siodlarskie i rymarskie, kuśnierskie i t. p. Wtedy ożywia się nadzwyczaj miasto i znacznie z nich korzysta. Targi odbywają się dwa razy w tydzień; zdobi go nie mało ogród założony przez Stanisława Klickiego b generała, i pobudowane w nim w średniowiecznym stylu zameczki, zaprowadzona zaś pierwszego rzędu stacyja drogi żelaznej, wiele się do jego podniesienia przyczynia. *F. M. S.*

Łowicza (Szymon z), znakomity i wielkiej wziętości lekarz za panowania Zygmunta I żyjący. W akademii krakowskiej odbywszy chlubnie nauki w sztuce lekarskiej, kształcił się pod sławnym swym ziomkiem Cypryjanem z Łowicza, gdzie też uzyskał stopnie filozoficzne, mianowicie 1-y w r. 1522, 2-gi w r. 1532 (Muczkowski, *Liber prom*, str. 175, 186) i doktorem med. został. Z wielą osobami ze szlachty i możniejszych żył w poufałej przyjaźni, najbardziej zaś z Janem Kościeszą, kanonikiem Miednickim na Żmujdzi, mężem uczonym i wymownym. Od niego zalecony do dworu Wojciecha Gastolda, kanclerza litewskiego, a później Jana Zabrzezińskiego, marszałka wielkiego koronnego litewskiego, u obydwóch ciągłych doznawał względów, szczególniejszą atoli łaskawością zaszczycał go Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieznieński, u którego był nadwornym lekarzem, a po jego śmierci tenże sam obowiązek sprawował u Piotra Opalińskiego, kasztelana gnieznieńskiego. Umarł w roku 1538. Dzieła jego do nadzwyczajnej rzadkości należące, są: 1) *Centiloqium de medicis et infirmis, decerptum ex penetralibus Astrolo-*

giae etc. (Kraków, w druk. Flor. Unglera, 1832, 8-vo), przypisane Gastoldowi; 2) *De praeservatione a pestilentia et ipsius cura* (tamże, 1534, 8-vo), dzieło napisane o środkach przeciwko panującemu wtedy morowemu powietrzu; 3) *Enchiridion Medicinae pro tyrunculis hujus artis* (tamże, 1537, 8-vo). W dziele tém podaje autor lekarstwa na rozmaite choroby lub też podług ich działania na jakie organy, przytém mieszczą się osobne rozprawy jego pod tytułem: *Nomenclatura et interpretatio polonica herbarum nostralium et nonnullarum exoticarum.* Tu przytacza autor nazwiska roślin polskie i łacińskie podług alfabetu. Zaczém następuje *Nomenclatura et interpretatio morborum variorum in lingua polonica*, gdzie znowu alfabetycznie zestawione są nazwiska chorób po łacinie i po polsku; 4) *Aemilius Macer de herbarum virtutibus cum veris figuris herbarum* (tamże, w druk. Unglera, 1532, 8-vo). Są tu nazwiska polskich ziół, równie jak chorób, położone obok łacińskich, z rycinami roślin na miedzi rytemi. Dzieło to chociaż wielokrotnie przedrukowywane, jest teraz jak wszystkie inne bardzo rzadkie; 5) *De cura valetudinis eorum qui incumbunt studio literarum Marsilii Ficini Florentini Liber 1* (tamże, 1536, w 4-ce). Szymon był tylko wydawcą tego dzieła i na czele onego położył swój list ofiarujący książkę Janowi Kościesza, kanonikowi Miednickiemu. Wiszniewski przytacza jeszcze (*Hist. lit.*, t. IX, str. 552) nieznane przez nikogo dzieło jego pod tytułem: *Marci Floridi de viribus herbarum per Simonem de Łowitz* (Paryż, 1525, 8-vo), które bodaj, czy nie jest przeinaczonym tytułem dziełka opisanego pod nr. 4-tym. *F. M. S.*

Łowicza (Cypryjan z), doktor medycyny i filozofii, był professorem przy akademii krakowskiej, za panowania Zygmunta I nauczycielem sławnego Józefa Strusia, Poznańczyka Wedelickiego i wielu innych w piśmiennictwie zasłużonych lekarzy polskich. Starowolski, (*Hecatontas* nr. 78) przytacza jego dzieło pod tytułem: *Practica medica*, którego dotąd jeszcze nikomu z biblijografów odszukać się nie udało.

Łowicza (Felix z), professor medycyny w tejże akademii, żyjący na początku XVI wieku, podług Sołtykiewicza, wsławił się dziełami światu ogłoszonemi i wielką w sztuce lekarskiej biegłością, na dworze Karola V cesarza przebywając. Jakie atoli dzieła wydał nie powiada i nikomu też dotąd nie są znane.

Łowicza (Stanisław z), professor wymowy w akademii krakowskiej i doktor medycyny, żyjący w pierwszej połowie XVI wieku. W r. 1512 bakałarz nauk wyzwolonych i filozofii i już wtedy w metryce promocyi krakowskiej zapisany jako profess. klasztoru miechowskiego, a w r. 1517 już w kollegijum doktorem medycyny. Był zatém medykiem i znajduje się nawet w spisie professorów wydziału lekarskiego, przecież ani o wcieleniu ani o wykładzie jego tamże nie masz w aktach żadnej wzmianki. W wydziale zatem filozoficznym pokazuje się od r. 1517 jako *extraneus*, a w r. 1519 *susceptus ad regendam facultatem*, późniéj w kollegijum mniejszem wykładał różne przedmioty. Było to w czasie, w którym wyszła jego tragedyja *Sąd Parysa 1522 r.* Podług Sołtykowicza był w końcu kaznodzieją w kościele Panny Maryi w Krakowie, a potém proboszczem w okolicy tego miasta. Są w druku następne jego dzieła: 1) *De arte componendi epistolas libellus* (Kraków, 1521, w 4-ce). Do dzieła tego dołączył *Enchiridion orthographiae*, czyli książeczkę podręczną tych wyrazów, które w pisaniu listów bardziej trafiać się zwykły. 2) *Judicium Paridis de poma aureo inter tres deas Palladem, Venerem de triplici hominum vita etc.* (Kraków, w druk. Unglera, 1522,

w 4-ce). Najdawniejsza sztuka dramatyczna polska, wystawiona na zamku krakowskim w Lutym 1522 r. Obszerniejszy opis tej rzadkiej książki umieszczony jest w *Dzienniku warszawskim* Ordyńca na r. 1825, t. I, str. 255, (znajduje się w bibliotece głównej w Warszawie). 3) *Enchiridion de immaculata conceptione* (tamże, w druk. Unglera, 1538, 8-vo). Są to trzy kazania *o Niepokalaném Poczęciu N. Panny*, wydanie drugie wyszło staraniem Jak. Radlińskiego, generała czyli proboszcza miechowitów (tamże, 1747, 8-vo). W tej powtórnej edycyi umieszczone są życie autora, starożytności klasztoru w Miechowie i opis pożaru kościoła i klasztoru miechowskiego. 4) *Francisci Phitelphi viri graece et latine eruditissimi Epistolarum familiarium Libri 37* (tamże, 1512, in 4-to). Dzieło to przypisane Erazmowi Ciołkowi, biskupowi płockiemu, zgadza się zupełnie z edycyją wenecką 1502 r. 5) *Modus epistolandi egregii viri Joannis Sacrani* (tamże, 1520, in 4-to). Pierwsze wydanie listów Jana Sakrana, professora w Krakowie, którego Stanisław był uczniem, wyszło w r. 1512 in 4-to, niniejsze przedsięwziął Łowiczanin dawszy na czele przedmowę swoją w kształcie listów do uczniów z akademii krakowskiej, przy końcu umieściwszy żywot Jana Kantego i wiersze safickie na pochwałę ś. Anny. 6) *De Maria virgine Deipara hymnorum libellus* (tamże, 1540, 8-vo). 6) *Regulae vitae monasticae* (tamże, w druk. Wietora, 1539, in 4-to). *F. M. S.*

Łowicza (Łukasz z), malarz. W Czerwińsku, w kościele ks. kanoników regularnych laterańskich, znajduje się obraz N. Panny cudami słynący, pędzla tego malarza. Obraz ten stał w skarbcu przez księży zachowany, gdy wielki ołtarz z Krakowa sprowadzono, osadzono w nim takowy. Od r. 1647 zaczęły się objawiać cuda tego obrazu, które w roku 1648 po wyznaczeniu do udowodnienia takowych komissyi, co się o nich przeświadczyła, przez biskupa płockiego Karola Ferdynanda królewicza zatwierdzone zostały.

Łowiec (*Dacelo* Leach.). Rodzaj ptaków oddzielony od zimorodków więcej dla obyczajów, aniżeli dla cech charakterystycznych; łowcy żyją bowiem w lasach daleko od wód, uganiają za owadami, a szczególniej wielkiemi chrząszczami, które w locie chwytają. Wielkie ich upierzenie nie ma u niektórych gatunków świetności kolorów i połysków zimorodkom właściwych, w ogóle jednak różne odcienia błękitnych kolorów tak samo się na nich trafiają. Znanych jest kilka gatunków, żyjących po australskich wyspach międzyzwrotnikowych. O gnieżdżeniu się nie ma pewnych wiadomości. *Wł. T.*

Łowiecki język. Jak łowiectwo czyli myślistwo, należy do najstarożytniejszych zatrudnień i rozrywek człowieka, tak równocześnie zaczął powstawać i urabiać się język łowiecki, stosownie do coraz szerszej skali łowów, poznania i zbadania przyrody i zwyczajów dzikiego zwierza i ptastwa, ich ulubionych siedlisk i gniazd, oraz przyborów i potrzeb całego myśliwstwa. Jak rolnik, rybak, flis, bartnik tworzyli i ubogacali z przeciągiem wieków język, wyrazy i wyrażenia, któremi wyłącznie się rozumieli, tak i łowcy byli w tej samej potrzebie wytworzenia własnego języka. Starzy łowcy surowo karali *sworami* (ob.) młodych *fryców* myśliwskich, którzy nie włożeni w tę mowę, umiejętnie i stosownie użyć jej nie umieli. Doświadczony łowiec po kilku wyrazach zaraz poznał, czy ma sprawę z *frycem*, czy ze starym *ćwikiem*, czyli *wyjadaczem kniei*, to jest poważnym i biegłym myśliwym. Język to obfity w wyrazy i wyrażenia nieznane powszedniej mowie naszej. Pierwszy, część jego pokazał Linde w *Słowniku języka polskiego*. W r. 1822 Wiktor Kozłowski, kapitan pułku 8 piechoty linijowej z armii królestwa Polskiego, a na-

stępnie assesor nadleśny województwa Mazowieckiego, zebrał najdokładniejszy słownik myśliwskiego języka i wydał p. n.: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej* (Warszawa, w druk. M. Glücksberga, w 8-ce, str. XXIII i 146). Następnie jako uzupełnienie tej pracy, ogłosił: *Słownik leśny, bartny, bursztyniański i orylski* (Warszawa, 1846, w 8-ce, str. 635), w którym, część leśnego słownika ma ścisłą łączność z terminologiją łowiecką. W r. 1838, Józef hr. Dunin Borkowski, wydał rozprawę p. n.: *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*, którą umieścił w piśmie zbiorowém: *Prace literackie* (Wiedeń, t. I, w 12-ce, str. 224). W niej wykazał nietylko całe bogactwo tego języka, ale i mniej znaczne cieniowania wyrazów i synonimy myśliwskie. Z poetów naszych Bruno hr. Kiciński (ob.), ogłosił zbiór poezyj myśliwskich, w których z użyciem terminologii łowieckiej, odmalował polowania na kuropatwy, słomki, skowronki, kaczki dzikie, głuszce, jak na jelenie, dziki i wilki. Ze starożytnych pisarzy przetłómaczył *Kynegetikon* Marka Aurelijusza Olimpijusza *Nemesjana*, poemat z łacińskiego: *Sztuka układania psów* i z tegoż języka: *Alkon;* wiersz Hieronima Frakastora: *Wychowanie psów myśliwskich* i *polowanie pod Rzymem;* kardynała Hadryjana, późniejszego *Hadryjana VI* papieża. Prace te Kicińskiego mieszczą się w zbiorze jego poezyj t. II i III, Warszawa. 1840. *Encyklopedyja* niniejsza, podaje całą terminologiję łowiecką, porządkiem alfabetycznym. *K. Wł. W.*

Łowiectwo jest umiejętnością albo sztuką łowienia i zabijania różnych zwierząt ssących i ptaków, siłą, zręcznością i wszelkiemi sposobami. Łowiectwa następne są podziały: 1) *Wielkie polowanie,* do którego należą: *zwierzęta ssące, spokojne:* łoś, jeleń, daniel, dzik, sarna i t. d. *Drapieżne:* niedźwiedź, wilk, lis, ryś, żbik i t. d. *Ptaki spokojne:* głuszec, cietrzew, drop' bażant, gęś dzika, czapla. *Drapieżne:* orzeł, sokół, sęp, jastrząb, kania, krogulec. 2) *Małe polowanie; zwierzęta ssące, spokojne:* zając, bóbr, wiewiórka i t. d. *Drapieżne:* borsuk, kuna, wydra, tchórz i t. d. *Ptaki spokojne:* bekas, gołąb' dziki, jarząbek, kaczka dzika, kuropatwa, słomka, przepiórka i t. d. *Drapieżne:* kruk, kukułka, puhacz, sowa, sroka, wrona i t. d. Inni dzielą łowiectwo na 1) wielkie, 2) średnie, 3) i na małe polowanie. W takim razie należą do wielkiego polowania: jeleń, dzik, sarna, niedźwiedź, głuszec, żóraw, łabędź; do średniego: koza dzika, dzik, wilk, jarząbek; do małego inne wszystkie zwierzęta ssące i ptaki. W różnych okolicach dawnej Polski, podziały te ulegają mniejszym lub większym zmianom. (Ob. Wiktora Kozłowskiego: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Warszawa, 1822). Obszerniej (ob.) *Myślistwo.*

Łowy, są częścią łowiectwa (ob.) i odbywają się w lasach na grubego zwierza, gdy takowy złowionym lub ubitym być ma.

Łowy, ulubione w dawnej Polsce, nietylko jako rycerska rozrywka, hojny plon przynosząca na stoły i kuchnie, ale jako przywilej wyłączny szlacheckiego klejnotu. Wszyscy królowie z rodu Piastów i Jagiellończyków wielkiemi zwolennikami byli myśliwstwa, zacząwszy od Bolesława Chrobrego do Zygmunta Augusta. W następcach ich, od chwili elekcyjnego tronu, tego zamiłowania nie widać. Przywilej polowania odbierano powoli stanowi wiejskiemu, aż w końcu zupełnie mu myślistwa zabroniono. W czasie rozdziału Polski pomiędzy potomków Krzywoustego byli chłopi, którzy mieli obowiązek psy pielęgnować, sokoły po lasach liczyć i wybierać, zkąd tyle wsi Sokolnikami zwanych, początek swój wywodzi. Byli *śledniczowie* albo *ślednicy;* przywilej Bolesława Wstydliwego, książęcia krakowskiego i sandomierskiego

z r. **1254** stanowi, że ludzie biskupa krakowskiego, mają obowiązek podczas polowania żywić dwóch śledniczych z dwoma psami. Ci ślednicy musieli po śniegu ślady zwierząt do kniei rachować i ściśle dokładne wiadomości podawać o ich poruszeniach w nieprzejrzanych puszczach. W tych czasach łowy, już to z mięsa, już przez kosztowność skór stanowiły ważną część dochodów książęcych i łowczy mógł się liczyć za urzędnika skarbowego (ob. *Łowczy*). Jeszcze w r. **1573** były wsie *łowcze*, „które na łowiech siedzą” jak mówi uniwersał poborowy i które żadnych czynszów i dziesięcin nie płaciły, tylko zwierzynę dostawiały i z panami na łowy wychodziły. Z Długosza widzimy, jak Jagiełło i Witold łowom się oddawali. Że ogromną ilość zabijano zwierzyny, dowód mamy w tém, iż mięsem jej zasolonem, szczególniej z turów i łosiów, nietylko żywiono wojska walczące przeciw Krzyżakom, ale zaopatrywano niemi zamki i grody warowne. W ogromnych puszczach i kniejach niezliczone mnożyły się stada grubego zwierza, do ostatnich niemal czasów Rzeczypospolitej. Przed wynalazkiem ognistej strzelby, łuk i oszczep były jedyną bronią, któremi zabijano ptastwo i olbrzymów leśnych, jak żubry, niedźwiedzie, dziki i t. p. Od najdawniejszych czasów ulubione były łowy z drapieżnemi ptakami, jak z sokołem, jastrzębiem, krogulcem, rarogiem, na czaple, żórawie i zające. Łowy w wielkich puszczach do końca niemal XVIII wieku były u nas prawie wojenną zabawą. Zgromadzano na nie tysiące ludzi i obozowano tygodnie i miesiące całe w lasach. W ostatnich czasach Rzeczypospolitej, jako zapalony łowiec, słynął książę Karol Radziwiłł *Panie kochanku*, i miał wszystkie po temu przymioty, bo łgał wybornie jak nikt na całej Polsce. Nie brakło i polek, które z zapałem oddawały się tej rozrywce konno i pieszo, przebiegając knieje. Prawo łowów chcieli sobie niektórzy Piastowie wyłączać, a mianowicie Mieczysław Stary, który karał za ubicie niedźwiedzia; jednakże łowy utrzymały się przy właścicielach dziedzicznych. Bywały o nie częste kłótnie w XIV wieku. Później, przy braterstwie szlacheckiem, myśliwi używali łowów swobodnie bez pytania o granicę. W XVII wieku już widzimy, że każdy niemal szlachcic strzegł pilnie swoich granic, ażeby nikt w jego dziedzinie nie polował. Wyniszczanie lasów zaczęło już wtedy zmniejszać liczną dawniej zwierzynę. Statuta w Warcie, wydane za Władysława Jagiełły z r. **1423**, tego, któryby cudze psy chwytał, karały trzema grzywnami i trzema także za zabranie zwierzyny. Zakazywały nadto polować na zające po zbożach cudzych od ś. Wojciecha do końca żniw. Prawo z roku **1550** karało dziesięcią grzywnami tego, któryby wykopywał młode lisy na cudzym gruncie. Statut litewski mówi, że tylko lisy i wilki na cudzym gruncie bez niszczenia zbóż wolno łowić. Książęta mazowieccy skąpi w dozwolenie łowów, w dobrach nawet przez nich nadanych duchownym pozwalali tylko polować na sarny, zające, lisy i wiewiórki. Pierwszy statut litewski karał śmiercią chłopów polujących bez pozwolenia. Zygmunt August w roku **1557** postanowił, że chłopom wolno polować na własnych polach lisy, wilki, zające i rosomaki. Lutomierski, podskarbi nadworny koronny, z d. **18** Marca **1554** r. w imieniu tegoż króla, w lasach Niepołomickich kradnących zwierzynę nie kazał oddawać sądowi dla ściągnięcia na nich kar kryminalnych, wyrażając: „Nie chce król jegomość, aby wtenczas, kiedy odkupować można karę śmierci za zabójstwo człowieka, aby wilk lub jeleń miał większą wartość jak człowiek.” W r. **1578** w czasie rewizyi trzeciego statutu litewskiego, karę śmierci za kradzież myśliwską z księgi prawa wywołano. (T. Czacki, *O lit. i polskich prawach*, t. **2**). Ograniczenie ścisłe łowów, stanęło dopie-

ro za Stanisława Augusta r. 1775, prawo to mówi: 1) Kto na cudzym gruncie bez pozwolenia łowi, traci psa, strzelbę, wszelki sprzęt i 1,000 grzywien płaci. 2) Chociaż ma kto pozwolenie, to zwierza czworonożnego, kuropatwy i bekasy może łowić tylko począwszy w tydzień od ś. Bartłomieja do 1 Marca. 3) Kto na cudzym gruncie bez pozwolenia dziedzica na trzy mile od Warszawy łowi, w której to odległości służy także prawo królowi, ten w sądach potocznych warszawskich odpowiada. Po upadku Rzeczypospolitej, a niemal równocześnie wycięciu puszcz wielkich i wytępieniu grubego zwierza, prawa tak z czasów księstwa Warszawskiego, jak królestwa Polskiego zastrzegły swobodę łowów na własnych gruntach na rzecz dziedziców, ponawiając dawny przepis, zabraniający myśliwstwa, od 1 Marca do 1 Września na zwierzęta czworonożne. Polska lesista, która wedle wyrażenia jednego z pisarzy XVI wieku, była jakby jedną wielką puszczą, w sto lat niespełna, ujrzała powalone toporem przemysłowców ogromne knieje i bory, a zwierz gruby stał się osobliwością. Żubry co bujały stadami swobodnie w lasach Mazowsza za za czasów Bartosza Paprockiego, uchowały się tylko w puszczy Białowiezkiej; bobry, nad któremi czuwali za książąt mazowieckich urzędnicy bobrownicy, wyginęły do szczętu, toż i inna zwierzyna. Łosie w puszczy pod Białą Radziwiłłowską w r. 1820 do ostatniego wybito. Gdzie niegdzie tylko zachowały się sarny, jelenie i dziki w królestwie Polskiem, na Litwie i Żmujdzi gęściej się wraz z łosiami pojawiają. Polska straciwszy postać lesistą, dla starodawnych łowów przestała być właściwym polem; zostały po nich tylko wspomnienia, które dają bogaty zasób dla poetów naszych. Literatura łowiecka jest bogatą: od Mateusza Cygańskiego, który opisywał *Myśliwstwo ptasze* za Stefana Batorego, a Jan Ostrorog, *Myśliwstwo z ogary* za Zygmunta III; nie braknie utworów i wierszem i prozą temu przedmiotowi wyłącznie poświęconych (ob.) *Łowiecki język*. W ostatnich czasach do głośnych myśliwych oprócz Radziwiłła Panie kochanku należy i Rejtan, tak malowniczo przedstawiony w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza. (O łowach obszerniej pisali: Łukasz Gołębiowski, *Gry i zabawy*, Warszawa, 1831; Jędrzej Moraczewski, *Starożytności polskie*, Poznań, 1852, t. II). *K. Wł. W.*

Łoza, ob *Wierzba*.

Łoździeje, miasteczko rządowe w gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, na nizinie otoczonej bagnami położone; grunta miejskie przerzynają trzy rzeczki, to jest Połoździejka mająca początek w jeziorze Biaław; Szeszkupa wpadająca do poprzedniej i Dumblaje z jeziora Salina wypływająca, przy trakcie zwyczajnym pocztowym do Serej i Sejn, od Kalwaryi wiorst 30 odległe. Założone zostało w r. 1570 przez króla Zygmunta Augusta i prawem magdeburgskiem obdarowane przez Zygmunta III w r. 1587, miało przywileje potwierdzone przez następnych królów polskich, aż do ostatniego Stanisława Augusta. Leżąc atoli na ustroniu od głównych traktów, miasto to nigdy nie miało wielkiego znaczenia pod względem handlowym, chociaż starozakonni już od r. 1689 za przywilejem króla Jana III tu osiedlili się. Łoździeje dopiero po spaleniu się w r. 1857 wzrastać poczęły i dziś liczą ogólnej ludności 2,394, pomiędzy którymi jest chrześcijan 874, starozakonnych 1,520 utrzymujących się z rolnictwa i drobnego handlu. Kobiety tutejsze oddawna trudnią się wiązaniem sieci do łowienia ryb; żydzi zaś upodobali handel smołą. Domów murowanych znajduje się 3, drewnianych 222. Jest tu kościół parafijalny drewniany fundacyi Zygmunta Augusta 1570 r., teraz od starości zrujnowany, na miejscu którego ma być wzniesiony nowy murowany. Oprócz

tego jest bydłobojnia, szopa na narzędzia ogniowe, młyn wodny i browar, wszystko ubezpieczone na summę rs. 42,750. Jest tu magistrat, urząd skarbowy, stacyja pocztowa, szkółka elementarna. Targi odbywają się dwa razy w tygodniu, a jarmarków jest 5 do roku. *F. M. S.*

Łoziński, szlachcic polski, żyjący za czasów Jana Kazimierza i Michała Korybuta; głośny z sejmu warszawskiego 1673 r. Wśród zaciętej walki króla Michała popieranego przez Paców, przeciw stronnictwu hetmana Sobieskiego i prymasa Prażmowskiego, gdy haniebny traktat zawarty w Buczacu, zmniejszył zastępy obrońców Korybuta, stawa Łoziński przed zebranemi stanami, oświadczając, że ma w ręku dowody zdrady Sobieskiego i że przekupionym został od sułtana tureckiego. Z oburzeniem wysłuchano tej skargi, najwięksi nieprzyjaciele hetmana wiary temu nie dawali. Łoziński uwięziony i badany przyznał, że podmówiony od wielkich panów, był powolnym ich zleceniu. Przytłumiono więc dalsze śledztwo, a potwarca na śmierć skazany został. Ale Sobieski, który przy buławie hetmańskiej piastował i władzę marszałkowską, i wykonanie wyroków w jego ręku spoczywało; nietylko darował mu życie, ale uwolnił zupełnie. W tymże roku, odniósłszy pod Chocimem zwycięztwo nad Turkami, w dzień ś. Marcina buławę na berło zamienił. *K. Wł. W.*

Łoziński (Józef), współczesny gramatyk i pisarz w języku ruskim, żyjący w Przemyślu w Galicyi. Wydał z druku: 1) *Abecadło i uwagi nad rozprawą abecadła polskiego do piśmiennictwa ruskiego* (Lwów, 1834, in 8-vo). 2) *Ruskoje wesile* (Przemyśl, 1835, w 12-ce). Jest to zbiór pieśni obrzędowych przy weselu Rusinów w Galicyi. 3) *Gramatyka języka maloruskiego* (Przemyśl, 1846, in 8-vo). 4) *O obrazowaniu języka ruskoho* (tamże, 1849). 5) *Żytie Joanna Snichorskoho* (Lwów, 1851, in 8-vo). *F. M. S.*

Łoziński (Walery), urodzony w Smolnicy, obwodzie Samborskim w Galicyi, przed zupełném nauk ukończeniem opuściwszy gimnazyjum w Samborze, powrócił pod rodzinną strzechę i w ośmnastym już roku życia począł pisać obrazki, powiastki i inne ulotne artykuły, przesyłając takowe do różnych czasowych pism lwowskich. Pierwsze utwory jego drukowane były w *Telegrafie* 1853 r, pod tytułem: *Szpargały;* w Przyjacielu domowym, wiersz: *Życie młodzieńca;* w Nowinach 1854 *Szarady*, 1855, t. II, *Sobek z Jeżowoj, wieśniak poeta.* Zachęcony życzliwém próbek tych przyjęciem, postanowił całkowicie piśmiennictwu się poświęcić i w tym celu 1856 r. udał się do Lwowa. Tu znalazł nieocenionego opiekuna i przewodnika w zacnym Karolu Szajnosze (ob.), który jako krewny, zajął się wprowadzeniem go w świat, utorowaniem stosunków i dalszém umysłowém ukształceniem młodzieńca. Łatwo się przeto domyśleć ile doświadczone znakomitego autora *Jadwigi* i *Jagiełły* rady, użytecznemi być mogły poczynającemu pisarzowi, tak pod względem wyboru przedmiotów, jako i umiejętnego takowych przeprowadzenia. Od czasu swego tutaj przybycia, zostając przy redakcyi *Gazety lwowskiej*, miał sobie powierzony udział w opracowaniu artykułów do wychodzącego przy niej literackiego dodatku, pod tytułem: *Rozmaitości.* Tam umieścił 1856 r. powieść: *O błędnym rycerzu polskim; Pan skarbnik drochorucki*, dykteryjka staroszlachecka: *Sąsiadka*, powiastka; r. 1857 *Izabella Zapolska*, opowiadanie historyczne; *Człowiek bez imienia*; *Gordona Patryka pamiętnik o pobycie w Polsce* 1651—61: ogłaszając jednocześnie inne swe utwory w *Dzienniku literackim*, a mianowicie powieści: r. 1856, t. I, *Pan Stanisław Białobocki;* r. 1857, t. I, *Szlachcic chodaczkowy*, drukowaną oddzielnie t. r. we Lwowie u K. Wildta: t. II, *Proces o dziwotwór*, dykteryjka szlachecka; r. 1858, *Sza-*

raczek i karmazyn, wydana oddzielnie we Lwowie 1859 r. w 2-ch częściach; r. 1859: *Zaklęty dwór*, powieść w 2-ch częściach, przypisana Janowi Zacharyjasiewiczowi; tegoż roku studyjum humorystyczne, pod tyt.: *Żaby* (przełożone na język niemiecki w *Preuss. Zeitung*, a na czeski w *Prazskich nowinach*); także o hr. *Roztopczynie*. W ostatnich wreszcie dwóch latach krótkiego zawodu swego w 1859 i 60 r. zasilał swemi pracami nowo powstałe pisma: *Czytelnię Niedzielną*, *Kółko rodzinne* i wychodzące pod redakcyją Brunona Bielawskiego (ob.); pismo dla ludu, p. t.: *Dzwonek*. Przeznaczona dla ludu powieść jego: *Ludzie z pod słomianej strzechy*, która mu ledwie tydzień czasu pracy zajęła, otrzymała premium towarzystwa, mającego na celu wydawnictwo pism tego rodzaju. Jednoaktowa komedyjka, p. t.: *Verbum Nobile*, w r. 1858 kilka razy na teatrze lwowskim przedstawiona, była jedyną, a mniej szczęśliwą na polu dramatyczném jego próbą. Oprócz tylko co wspomnionej komedyjki i kilku innych mało znacznych wyjątków, wszystkie utwory po Łozińskim pozostałe są powieściowej natury, którym zwykle jakaś dykteryjka, jakaś dorywcza myśl lub satyryczny docinek za treść służyły, bo też i talent jego był odtwarzającej i spostrzegawczej przyrody. W najwcześniejszych już jego utworach widać szczególną zdolność chwytania na gorącym uczynku prawdy, osobliwie wad i przywar ludzkich, która pozwalała spodziewać się w nim z czasem znakomitego spółczesnych i obyczajowych powieści autora. W tym też rodzaju trzy są obszerniejsze jego dzieła: *Szlachcic chodaczkowy*. *Szaraczek i karmazyn* i *Czarny Matwij*, które stały się rzeczywistém powieściowej literatury naszej wzbogaceniem. Przy lekkości pozornej, a niezmiernej łatwości pracy, Łoziński miał talent prawdziwy, pełen życia, pogląd zacny i zdrowy na rzeczy, wrodzoną trafność sądu, stworzony był niejako na publicystę. Najwięcej też go ciągnęły pisma peryjodyczne, dla których stał się szacownym współpracownikiem. Zaledwie 25 lat wieku licząc, zakończył życie we Lwowie d. 30 Stycznia 1861 r., w skutek otrzymanej w pojedynku rany. *C. B.*

Łóżko, w XV wieku pojawiać się zaczęły u nas dopiero łóżka. Rozesłane skóry dzikich zwierząt na podłodze dla mężczyzn, dla niewiast tapczaniki zasłane sianem, służyły za wygodny spoczynek nocny. Łóżko syna Zygmunta I w r. 1511 kosztowało grzywnę 1 i groszy 12, co na dzisiejszą monetę wynosi złp. 26 gr. 20; później zbytek wkradłszy się w życie domowe, przepych do łóżek i pościeli wprowadził. W XVI wieku pomimo okazałości posłania, łóżka były małe i wązkie, że zaledwie w nich mógł się śpiący obrócić. Polacy dopóki zachowali hart rycerski, mniej dbali o wygodne łóżka, dopiero za Augusta III pokazywać się zaczęły obszerniejsze i wyszukańsze wraz z niemieckiemi betami czyli pierzynami i poduszkami puchowemi. Za Stanisława Augusta pojawiły się żelazne, ze spodem na pasach, wierzchem założonym równo, z prętami ze czterech rogów wysokiemi, na które zakładały się firanki, lub zwieszała kotara. Dzisiejszy kształt łóżek drewnianych szerokich a niskich, odpowiada wygodzie mniej zahartowanego pokolenia; rzadkie są nad niemi kotary. Żelazne łóżka upowszechnione też zostały. *K. Wł. W.*

Łożnica, ma podwójne znaczenie: 1) pokój, komnatę na sypialnię przeznaczoną. 2) Łoże dla nowożeńców, państwa młodych, które odpowiednio zamożności z mniejszym lub większym zbytkiem przystrajano. Kiedy u ludu, parę pęków słomy lub siana albo grochowin, okrytych derką i płótnem, a zasłanych na tapczanie z prostych desek, stanowi łożnicę; u szlachty i panów,

prócz wykwintnej pościeli, atłasowych kołder, obitych ścian drogiemi dywanami, rozwieszano kotary z kosztownych złotogłowów i aksamitów. W XVII wieku wszedł zwyczaj, że nad łóżnicą umieszczano herb pana młodego lub podwójny, dodając i herb nowo poślubionej. Lud nasz nazywa łożnicą wszelką chorobę, która człowieka powala z nóg i przykuwa do łoża. W niektórych okolicach Polski nazywają łóżnicą zupełne osłabienie z powodu krwotoku z nosa. *K. Wł. W.*

Łóżnik, na dworach panów polskich byli dworzanie łóżnikami zwani, których obowiązkiem było zaścielanie łoża pańskiego i utrzymanie w czystości i porządku sypialnej komnaty. *K. Wł. W*

Łożysko *(placenta)*, w roślinach jest ta część nasiennika, do której przyczepione są nasiona (ob. *Nasienie i Nasiennik*); u zwierząt łożysko jest ta część, za pomocą której sznurek pępkowy zarodka łączy się z macicą (ob.).

Łub, zwierzchnia kora z drzewa, w czasie krążenia soków zdjęta, służąca na rozmaite pudła, pudełka i krobki. Z drzew lipowych i wiązów łubem wybijano wozy i bryczki; ztąd nazwa *wozów łubiastych*. Za czasów Marcina Bielskiego, budy na bryczkach dla osłony od słońca i deszczu łubem obijano. Skazanych na karę śmierci, podług świadectwa Górnickiego, wieziono w łubiastym wozie na miejsce kaźni. *K. Wł. W.*

Łubek, z cienkiej kory łyczko szerokie, które dziewczęta wiejskie stroją w kwiaty i ubierają tém głowy swoje. Na ślubne czołenka, jak zwano je inaczej, brano korę cieniutką ze złotej wierzby, obwijano ją nićmi złotemi i ztąd zwano je łubkami złotemi. W dawnej Polsce, stanowiły one strój panny młodej, której matka lub najstarsza krewna idącej do ołtarza, pomiędzy kwiaty i wieniec co przykrywał łubek taki, wkładała złoty lub srebrny pieniądz, kawałek chleba i gruzołek soli w tej myśli, ażeby dostatek w dalszém ją życiu nigdy nie opuszczał. Zwyczaj ten opisuje w jednej pieśni Jan Kochanowski:

Kwiatki na łubce obszytej,
Usadzę w nadobne koło,
I wsadzę na twoje czoło." *K. Wł. W.*

Łubiec, wieś w powiecie Piotrkowskim, posiada na osadzie Antoniówka małą papiernię prawie wyłącznie bibułę produkującą, jest własnością Bogumiła Brandta. *A. Wiśl.*

Łubieniecki (Jan Damascen), teolog i historyk, mylnie Lubienieckim zwany, przeor dominikanów warszawskich, przyjął habit zakonu w Warszawie 1668 r., po ukończonych studyjach był w Krakowie bakałarzem, a potem regentem. Zwiedził Francyję i Włochy. W Lugdunie uczył teologii, a w Rzymie w kollegijum, przez kardynała Hieronima Cazanettego fundowanego, został członkiem. W r. 1686 kapituła rzymska ogłosiła go prezentatem teologii, a w Krakowie uzyskał stopień doktora. Od króla Jana III Sobieskiego wielce poważany, został jego nadwornym teologiem, później był prowincyjałem dominikanów, nakoniec, na przedstawienie królewskie, w r. 1711 w Rzymie poświęconym był na biskupa bakońskiego na Wołoszczyźnie. Mąż ten pełen talentów i nauki, zakończył życie w czasie morowej zarazy w parafii Wohińskiej na Podlasiu w r. 1714. Dzieła po nim pozostałe są: *Martyrologium dominicanum; Inquisitio de gestis et miraculis B. Ceslai.* W rękopiśmie zostawił w języku polskim obszerną *Historyję życia Piusa V papieża*, która znajdowała się w biblijotece księży dominikanów w Warszawie. Dzieło odznaczające się pięknością i czystością języka, oraz dobrym myśli tokiem. Po łacinie zaś zostawił opisanie Bakońskiego biskupstwa, p. t.: *Relatio vera et accurata*

de episcopatu Bacouiensi ad Klementem XV Roman. pontificem anno 1714, którego rękopism znajdował się w biblijotece Załuskich, jako świadczy Janocki, III, p. 191. *F. M. S.*

Łubieńska (Tekla z Bielińskich), żona Felixa, ministra, poetka i autorka dramatyczna, urodziła się w r. 1767 w Warszawie z ojca Franciszka Bielińskiego, starosty czerskiego, pisarza koronnego; w 10-tym roku życia straciwszy matkę, otrzymała wychowanie w domu swej babki, Barbary z Duninów Sanguszkowej, wdowy po marszałku w. ks. Litewskiego. Następnie przeniosła się do Warszawy i w r. 1782 weszła w związki małżeńskie z Felixem Łubieńskim, starostą nakielskim i posłem, któremu towarzysząc na sejmie czteroletnim, chociaż wykształcona na francuszczyznie, idąc za ówczesnym zwrotem, wkrótce tak wydoskonaliła się w języku ojczystym, iż zaczęła wcale udatne pisać wiersze. Kiedy zaś mąż jej, po wypadkach krajowych, osiadł w zaciszu domowém, Łubieńska pod światłem jego przewodnictwa, obowiązki dobrej żony i matki licznego rodzeństwa, umiała pogodzić z zajęciami umysłowemi, nie przestając w wolnych chwilach układać ulotne wierszyki i piosenki pełne talentu i poezyi, tak oryginalne jako i tłómaczone, nacechowane miłością kraju, męża i rodziny. Gruntownie pobożna, nie mniejszą okazała zdolność w poezyjach religijnych, pomiędzy któremi, mianowicie modlitwy wierszem, w późniejszych czasach w wielu książkach do nabożeństwa drukowane, pozostaną na zawsze piękną po niej pamiątką. Do takich należą szczególnie odznaczające się: *Modlitwa w przeciwnościach; Hymn za umarłych; Modlitwy za męża, rodziców dzieci* i t. d. Za księstwa Warszawskiego mieszkając w stolicy z mężem, piastującym wysokie urzędy, nie złożyła pióra, owszem talent jej nowym zajaśniał blaskiem na polu dramatycznego autorstwa, w którém oddawna już probowała sił swoich i w tym celu przełożyła wierszem *Elfrydę*, tragedyję, na wzór dramatów greckich, z angielskiego; *Siroe*, dramat, z Metastazyjusza; *Andromakę*, z Rassyna; *Wzór męża i ojca*, komedyję z francuzkiego; *Szczebiotliwy*, z Woltera; wreszcie mieszkając jeszcze w ciszy wiejskiej, utworzyła z dawnych podań ojczystych dramat oryginalny w 5-ciu aktach, pod nazwą *Wenda*, który przedstawiony na scenie warszawskiej, nadzwyczaj świetnego doznał przyjęcia. Największą atoli sławę zjednał jej dramat historyczny w 2-ch aktach, napisany wierszem i zastosowany do ówczesnych okoliczności, p. t.: *Karol Wielki i Witykind*, przedstawiony po raz pierwszy w teatrze narodowym 5 Grudnia 1807 r., drukowany w Warszawie 1808 r., w 8-ce. Cała ta sztuka pisana pięknym językiem, wierszem gładkim i silnym, zupełnie odpowiednim do przedmiotu, należy do najcelniejszych utworów dramatycznych, jakie przedstawiano za czasów księstwa Warszawskiego. Wpośród tych prac, dzieląc trudy i towarzysząc w podróżach urzędowych mężowi, umarła w Krakowie 1810. Obszerniejszy jej życiorys znajduje się w czasopiśmie *Zorza* na r. 1843, t. 4-y i w *Tygodniku illustrowanym* na r. 1863 t. 7-y, str. 196 i 212. *F. M S.*

Łubieński (Maciej), arcybiskup gnieźnieński, rozpoczynający świetność tego domu, urodził się we wsi Łubny w Sieradzkiém w r. 1572, z ojca Świętosława, nauki początkowe odbył w Sieradzu, dalsze w kollegijum jezuitów w Poznaniu. Potém wuj jego, Maciej Pstrokoński, biskup kujawski, wysłał go swoim kosztem do Włoch i Niemiec, gdzie uczył się teologii i prawa kanonicznego. Wróciwszy do kraju był przy nim sekretarzem, kanonikiem poznańskim został za biskupstwa Łukasza Kościeleckiego. Za staraniem swego wuja mianowany sekretarzem króla Zygmunta III i regentem kancellaryi koronnej

umiał podobać się swemu monarsze, który niebawem dał mu bogate probostwo Łęczyckie 1607 r. i wysłał do Kurfirsta brandeburgskiego, aby dokończył układów rozpoczętych przez Pstrokońskiego. Oddał także w zawiadywanie żupy wielickie i bocheńskie, któremi lat kilka zarządzając, wyszedł ubogim, gdy drudzy na tej posadzie się bogacili, za co obdarzył go kanoniją krakowską 1612 r., gnieźnieńską 1613 r., kustodyją sandomierską 1616 r. i probostwem miechowskiém 1617 r. Na tém ostatniém miejscu, złożywszy poprzednie godności, przyjął śluby kanoników bożogrobców i wielką sobie zjednał wziętość łagodnością obyczajów i zachowaniem karności zakonnej. Budynki klasztorne podniósł, stawiał kościoły lub dawniejsze uposażał. Wkrótce postąpił na biskupstwo Chełmskie 1620 r. z zatrzymaniem probostwa Miechowskiego. Pasterz gorliwy o chwałę Bożą i dobro Kościoła, wiele pamiątek zostawił w tej dyjecezyi, postanowił tam pierwszy suffraganów, złożył synod 1624 r., na którym wiele rzeczy godnych zaprowadził. Ztamtąd przeniósł się na biskupstwo Poznańskie 1626 r. po Janie Wężyku, zrezygnowawszy probostwo Miechowskie. Wnet potém biskup kujawski 1631 r. Nie opuścił żadnego sejmu, czynny na sejmach 1632 r., ostatnim za Zygmunta III i elekcyjnym, na którym był delegowanym od senatu dla przyjęcia posłów szwedzkich, znajdował się na koronacyi Władysława IV w Krakowie, na sejmie zaś 1635 r. oparł się silnie przeciw zamierzonemu małżeństwu króla z Palatynówną, czém naraził sobie monarchę. Dyjecezyją Kujawską rządził lat 12 z równą chlubą i pożytkiem duchownym, broniąc praw Kościoła; złożył także synod dyjecezalny, zbawienne na nim przepisy uchwaliwszy, wydał swoim nakładem Agendę dla dyjecezyi Pomorskiej 1639 r., wreszcie w r. 1641 mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim prymasem, zebrał synod archidyjecezalny w Uniejowie 7 Lipca 1643 r., po nim synod prowincyjonalny w Warszawie 8 Listopada tegoż roku, których oba statuta są drukiem ogłoszone. Pogodziwszy się z królem i odtąd w łasce, koronował Maryję Ludwikę 1646 r. w Krakowie, co nie przeszkadzało, iż przeciwny wojnie z Turcyją, zamierzoną przez Władysława IV, upominał go o to listownie, a za nim poszedł cały senat. Po śmierci tego monarchy Łubieński objął władzę w Rzeczypospolitej jako *interrex* w czasach najburzliwszych, zwołał zjazd panów koronnych do Łowicza. Wysyłał wojska przeciw Kozakom, w r. 1648 ogłosił królem i koronował Jana Kazimierza 1649 r. Dla katedry gnieźnieńskiej dużo zrobił, przyczyniając wiele w ozdobach i funduszach. Również i dla kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie, tudzież szkołom jezuickim w Kaliszu. Po innych też miejscach przybytki Boże stawiał, dźwigał dawniejsze lub hojnie je uposażał. Osiągnąwszy najwyższy stopień w kraju, jaśniał na nim jako pierwszy kapłan swą świątobliwością, a jako najpierwszy senator służył krajowi wszelkiemi siłami i całém długoletniém doświadczeniem. Był to mąż rozsądku wielkiego, pasterz niespracowany, człowiek szczery i otwarty, sprawiedliwy, pobożny, skromny, miłosierny dla ubogich, dla młodzieży uczącej się szczególny dobrodziej. Umarł w Łowiczu 1652 r., pochowany w Gnieźnie. Zostawił w druku, oprócz wyżej wspomnianych synodów, list zapraszający dyssydentów do Torunia na rozmowę polubowną p. t.: *Epistola synodi provincialis Poloniae celebratae Varsaviae 1642 ad dissidentes* (Warszawa, 1644 r., w 4-ce). Życie jego świątobliwe opisał ks. Flor. Bujdecki Miechowita (ob.).—**Łubieński** (Stanisław), biskup płocki, znakomity historyk, młodszy brat poprzedniego, urodził się w Łubny r. 1573. Nauki szkolne odbył w kollegijum jezuickiém w Kaliszu, dalsze kończył w akademii krakowskiej, w której od ro-

ku 1593 przebywając, w r. 1598 stopniem doktora obojga prawa był zaszczycony. Potém z woli rodziców udał się do kancellaryi grodu Łęczyckiego, gdzie w poczcie młodzieży szlacheckiej, oddanej nauce sądownictwa, cztery lata przepędził i nabył praktycznie znajomości praw krajowych, nie mając atoli chęci poświęcenia się temu zawodowi, wrócił do domu rodziców. Wtedy Pstrokoński, regent kancellaryi koronnej przy podkanclerzym Janie Tarnowskim, wziął go do siebie i użył do pisania listów. W tym obowiązku towarzyszył Zygmuntowi III w podróży, którą ten monarcha przedsięwziął do Sztokholmu, dla odzyskania ojczystego tronu. Tam korzystajac z chwili sposobnej, opisał podróż królewską, przez co jeszcze lepiej dał się poznać dworowi. Powróciwszy do ojczyzny, bawił przez czas niejaki u wuja swego, a później oświadczywszy mu chęć poświęcenia się stanowi duchownemu, kosztem jego, dla nabycia potrzebnych temu powołaniu wiadomości, wyprawiony był za granicę. Udał się najprzód do do Graetz w Styryi, do sławnego wtedy kollegijum jezuickiego, a potém do Rzymu i tam w r. 1600 na kapłana był wyświęcony. Przywołał go do kraju Pstrokoński, zostawszy biskupem i kanclerzem w. kor. i umieścił przy swoim boku. Jakoż znacznej w wielu okolicznościach, od niego doznał pomocy, tak że nie było interesu w burzliwej tej epoce, aby Łubieńskiego nie używano, mianowicie zaś podczas sławnego rokoszu Zebrzydowskiego, którego opis, będąc naocznym świadkiem, z niemałą zaletą dla siebie, wygotował. Tak usposobiony do sprawowania wyższych w hierarchii kościelnej posług i godności, otrzymał kanonję Płocką, z której przeniesiony na probostwo katedralne w Gnieźnie, osiadł tam po śmierci Pstrokońskiego i wybrany był przez kapitułę deputatem na trybunał koronny. Wkrótce jednak Wawrzyniec Gembicki zostawszy wielkim kanclerzem, przyzwał Łubieńskiego znowu do dworu, aby go pracą i radą wspierał, następnie w r. 1613 powierzył uporządkowanie, w nieładzie znajdującego się archiwum koronnego, przydawszy mu do tej pracy brata Macieja, podówczas kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, z którego to polecenia uiścili się w sposób nader dla nich chlubny; w ciągu bowiem niespełna roku starannie przejrzeli wszystkie dokumenta, uporządkowali je i spisali inwentarz. Po tej czynności chciał się on odsunąć od wszystkiego, ale go odwiódł od tego zamiaru Piotr Tylicki, biskup krakowski, który poznawszy wielkie zdolności i przymioty Łubieńskiego, zatrzymał w Krakowie, uczynił swoim kanclerzem i archidyjakonem. Niedługo przecież przy nim zostawał, gdy Felix Kryski objąwszy pieczęć wielką po Gembickim, zwabił go napowrót do dworu i powierzył regentostwo kancellaryi królewskiej 1614 r., który to urzad sprawował przez trzy lata. Odtąd zaczęły się zlewać nań łaski Zygmunta III, obdarzył go bowiem bogatém opactwem Tynieckiém 1618 r., którém lat 5 zarządzając, nietylko kościół w Tyńcu z gruntu wyrestaurował, klasztor przybudował i dobra opackie do porządku przyprowadził, ale nadto chwile wolne naukom poświęcał. Tam korzystając z licznej i dobrze uposażonej bibljoteki, przygotował zasoby do ważnych prac piśmiennych, które mu głośne u swoich i postronnych zjednały imię. Król wyniósł go potém na biskupstwo Łuckie 1622 r., powierzył podkanclerstwo po Zadziku 1625 r., a w r. 1627 mianował biskupem płockim. Tą ostatnią dyjecezyją lat 13 rządząc, wiele godnych siebie pamiątek zostawił: kościół katedralny mocno zrujnowany na nowo prawie odbudował i ozdobił, fundusze duchowieństwa powiększył, synod dyjecezalny zwołał i na nim potrzebne dla dobra swego Kościoła prawa uchwalił. Słowem był to pasterz rozumny, niespracowany, przykładny, łagodny i pilny razem. Koscio-

ły często zwiedzał, wznosił nowe lub odnawiał dawniejsze i lepiej uposażał. Wspierał uczonych i ubogą kształcącą się młodzież. Akademii krakowskiej poczynił zapisy, dla biednych miłosierny i hojny. Przy tém wszystkiém nie zaniedbywał nigdy senatorskiej powinności, nie opuszczał żadnej czynności do obowiązku tego przywiązanej, służąc zawsze monarsze i krajowi wiernie i gorliwie. Król i wszyscy kanclerze tyle mieli dla niego szacunku i ufności, że we wszystkich ważniejszych sprawach rad jego zasięgali. Podczas bezkrólewia, konwokacyi i elekcyi Zygmunta III, wielki miał wpływ na obrady stanów. Na zapłatę zaległego wojsku żołdu, zapobiegając strasznemu w kraju zamieszaniu, znaczną summę pieniędzy Rzeczypospolitej ofiarował i drugą także na przepisanie przez czas zniszczonych najdawniejszych akt sieradzkich i szadkowskich przeznaczył, o czém wdzięcznie wspominają *Konstytucyje* z r. 1631 f. 8 i z r. 1633 f. 51. Część tych akt włączono do *Metryki koronnej* (dyplomata), reszta odtąd w archiwum kaliskiem stanowiąca jeden z ważniejszych materyjałów historycznych, jest zaszczytną po nim pamiątką. Jako historyk, zajmuje Łubieński niepoślednie miejsce między pisarzami krajowemi, wprawdzie zarzucano mu stronność i pobłażanie osobom, wina to jednak okazała się wydawców, którzy w pośmiertnych edycyjach jego dzieł, wyrzucali to, co im się nie zdało, znajdują się bowiem egzemplarze w których Łubieński śmiało i bezstronnie rzeczy przedstwia i dla tej przyczyny, nawet najważniejsze swoje prace dopiero po zgonie, stosownie do jego woli i za granicą zostały ogłoszone. W ogóle pisma jego wydają głęboką naukę, biegłość w władaniu językiem łacińskim, wymowę łatwą i szczęśliwą. Opis rokoszu Zebrzydowskiego i podróży Zygmunta III do Szwecyi, dowodzą jasne pojmowanie rzeczy, przenikliwość bystrą, trafny rozsądek i mężną duszę. Styl jego jest czysty, pełen delikatności i wdzięku. Oprócz historyi był także mówcą winszującym i pogrzebowym, lecz w tych przemaga duch panegiryczny, który już w początkach XVII wieku wstępował do piśmiennictwa i kaził smak krasomówców. Umarł w Wyszkowie 1640 r., pochowany w katedrze płockiej, gdzie ma wspaniały nagrobek. Prace swoje literackie nie wszystkie drukował za życia, z tych które wyszły osobno są: 1) *Salutatio gratulatoria nomine Capituli Varsaviensis cum Serenissimo Princeps Dominus Sigismundus Poloniae et Sueciae Rex capto Smolensco Varsaviam rediret* (Warszawa, 1611 r.); 2) *Responsio ad septuaginta rationes quibus ficti nominis eques Seren. Regi et polonis ne se militibus Hungaricis et Bohemicis immisceant persuadere conatur* (b. m. dr. 1620 r. w 4-ce); 3) *Monita de recte gerendo Episcopatu* (Poznań, 1629 r., w 4-ce), napełnione pochwałami współczesnych biskupów; 4) *De ortu, vita et morte Mathiae Bużenin Pstrokoński* (Warszawa, 1630 roku, w 4-ce; przedrukowane w Krakowie, 1641 r.); 5) *Oratio in funere Serenissimi Sigismundi III Polon. et Suec. Regis* (Kraków, 1633 r., w 4-ce); 6) *Funebris laudatio Sigismundi III Pol. et Suec. Reg.* (tamże i tegoż r., in folio); 7) *Series res gestae Episcoporum Plocensium* (Kraków, 1642 r., w 4-ce). Są to żywoty biskupów płockich napisane przez Długosza, których tylko do swego czasu doprowadził, a wydał Trzebicki dołączywszy żywot Łubieńskiego. Reszta jego dzieł równie jak powyższe, wypełniając wolę w testamencie wyrażoną, wydała rodzina za granicą p. t.: *Opera postuma historico politica variisque descursus, epistolae et aliquot orationes*, Antwerpia, 1643 roku, in folio, w dwóch częściach, 494 str., z bardzo pięknym wizerunkiem autora, rytowanym przez Diepenbeka. Z tych najważniejsze dwa dzieła, to jest: *Droga do Szwecyi* (r. 1593) i *Roz-*

ruchy domowe (od roku 1606 po 1608), przełożył na język polski A. Jocher i wydał w *Dziejopisach krajowych* Wolfa (w Petersburgu, 1855, r., w 8-ce). Oprócz tego są drukowane w tłómaczeniu polskiém piękne jego listy do Sarbiewskiego, z którym łączyła go do zgonu serdeczna przyjaźń, znajdujące się przy pismach pośmiertnych tego poety wydanych przez Bohomolca w Warszawie 1769 r. W rękop. zaś pozostały: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum litterarum et monumentorum quaecunque in archivo Regio arcis Cracoviensis continentur confectum anno 1613*, którego oryginał w biblijotece Załuskich, dwie zaś kopije posiada archiwum główne w Warszawie. Jest to opis dyplomatów, podzielony na dwie główne części: w pierwszej opisane są wszystkie dokumenta odnoszące się do stosunków Polski z innemi krajami (18 działów); w drugiej pomieszczono wszelkie dyplomata, prawa i przywileje tyczące się ogólnie całego kraju i jego prowincyi (działów 30). Najdawniejsze wymienione w nim dyplomata pochodzą z wieku XIII, starszych już w lat y nie było. W biblijotece zaś królewskiej w Dreznie znajdują się listy w imieniu króla Zygmunta III przez Łubieńskiego pisane, podobno autograf (Przezdziecki, *Wiad. bibl.* str. 6). Żywot tego biskupa opisali: Andrzej Trzebicki, scholastyk płocki, z dat przez samego Łubieńskiego zebranych i ks. Floryjan Bujdecki, ten ostatni tłómaczony na polski, umieszczony jest w małej Encyklopedyi polskiej, ostatnio zaś obszerną *Wiadomość o życiu i pismach*, skreślił Adam Jocher przy wydaniu tłómaczonych pism pośmiertnych w Dziejopisach Wolfa. — **Łubieński** (Wojciech), trzeci syn Świętosława, brat poprzedniego, najprzód sekretarz królewski, kanonik krakowski od r. 1617 i gnieźnieński, proboszcz pułtuski i szredzki, człowiek skromny i cichy, cały oddany służbie Bożej i dobrym uczynkom, nie dbał o żadne honory i ofiarowanej sobie infuły nie przyjął. Łożył wiele na wychowanie ubogiej młodzieży, wyposażał osierociałe panienki do klasztorów. Umarł w r. 1640. *F. M. S.*

Łubieński (Kazimierz), biskup krakowski. Urodził się w r. 1642, z ojca Zygmunta, chorążego sieradzkiego, wychowany przez wuja swego Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, jego kosztem ukończył nauki w akademii krakowskiej, a następnie wysłany do Rzymu, gdzie w kollegijum jezuitów wstąpił do stanu duchownego i stopień doktora teologii otrzymał. Za powrotem do kraju, uczyniony kanonikiem katedralnym krakowskim 1675 r., wkrótce z nauki i pięknej wymowy zasłynął, a słodyczą charakteru wszystkich sobie zjednać umiał. Szybko się też posuwał w hierarchii kościelnej, wybrany deputatem na trybunał koronny z grona kapituły, został biskupem in partibus hieraklińskim, suffraganem krakowskim 1701 r., a w rok potém po śmierci Jerzego Denhoffa biskupa, administratorem tejże dyjecezyi. Mianowany dwa razy 1702 i 1705 biskupem chełmskim i opatem czerwińskim, pracował usilnie nad podźwignieniem tamże katedry, nakoniec w r. 1711 postąpił na biskupa krakowskiego, gdzie zarówno odznaczał się gorliwością, złożył synod, dbały o chwałę Bożą i dobro kraju, dużo czynił kościołom i szkołom. W czasie klęsk powszechnych: wojny, głodu, powietrza morowego, Łubieński jeńców, sieroty, klasztory, wzorową miłością opatrywał. Ojciec ubogich, opiekun dzieci, własnym swym kosztem ich wychowywał i do szkół wysyłał; on to koronacyję obrazu N. P. częstochowskiej od stolicy apostolskiej dla tego miejsca wyjednał, katedrę krakowską ozdobił. Umarł ten zacny pasterz w r. 1719. Zasługi jego jako administratora, a potém biskupa krakowskiego, opisał wyżej wspomniany ksiądz Bujdecki we wstępie do życiorysu Macieja arcybiskupa str. 23. *F. M. S.*

Łubieński (Andrzej), kanonik gnieznieński i krakowski, syn Macieja dziedzica Kalinowy, starosty wągczewskiego; kanonikiem krakowskim został w r. 1709, parę razy wysyłany od kapituły na trybunał koronny chlubnie się ze zleceń wywiązał. Umarł scholastykiem krakowskim 1730 r.

Łubieński (Maciej Józef), doktor obojga prawa, syn Jana Bogusława, kasztelana sandomirskiego, a synowiec Kazimierza biskupa krakowskiego i Władysława prymasa, był dziekanem warmińskim, którą to godność złożył za probostwo ś. Michała na zamku w Krakowie, kanonikiem krakowskim został w r. 1731 i tamże archidyjakonem 1748. Dziekaniję gnieznieńską otrzymał w r. 1758, gdy Władysław Łubieński był mianowany arcybiskupem lwowskim. Jeździł wysłany przez tegoż, gdy ten był arcybiskupem gnieznieńskim i prymasem, z oznajmieniem śmierci króla Augusta III do Rzymu, Neapolu i Wenecyi. Słynął z dobroci i wymowy. Przełożył z włoskiego i wydał z druku dzieło księdza Jakóba Facciolatego p. t.: *Młody kawaler w umiejętnościach sprawowania Rzeczypospolitej i w ustawach przyjacielstwa ćwiczony* (Kraków, 1752 r., w 4-ce). Tłómaczył wierszem z francuzkiego: *Rozmowy duszy z Bogiem* ś. Augustyna (drukowane w Bydgoszczy, 1761 roku, w 4-ce). Nadto wydał kilka kazań i mów osobno, jak na kanonizacyję błogosławionego Jana Kantego w Poznaniu 1769 roku, przy rozpoczęciu sejmu w Warszawie 1754 r., na pogrzebie ks. Jabłonowskiego wojewody rawskiego. *F. M. S.*

Łubieński (Stefan), biskup biblieński, suffragan gnieznieński, syn Jana z linii sieradzkiej, a synowiec Władysława prymasa, dostał po nim kanoniję gnieznieńską 1758 r., potém był biskupem biblieńskim, suffraganem tejże archidyjecezyi, opatem trzemeszeńskim. Jest w druku jego: *Instrukcyja wizytatorom archidyjecezyi gnieznieńskiej* (1790 r., folio).

Łubieński (Władysław Alexander), arcybiskup gnieźnieński, ostatni prymas polski, który przewodniczył obradom elekcyjnym. Urodził się w r. 1703 w Kalinowej, z ojca Macieja Łowczego Sieradzkiego. Początkowe nauki skończywszy w domu, do szkół chodził w kollegijum jezuickiem w Kaliszu. Poczem obrał sobie stan duchowny i wyjechał do Włoch, gdzie na naukach teologicznych lat kilka bawił w Rzymie, następnie zwiedził całe Włochy, Francyję, Hollandyję, Belgiję i Niemcy. Za powrotem do kraju wyświęcony na kapłana 1727 r. osiadł w Krakowie i został kanonikiem katedralnym, niedługo potém kanonikiem Gnieźnieńskim, proboszczem infułatem w Łasku, wreszcie prałatem scholastykiem krakowskim 1730 r.; wybrany przez kapitułę Gnieznieńską deputatem na trybunał koronny, odznaczał się pilnością i bezstronną sprawiedliwością. Po śmierci króla Augusta II trzymając stronę dworu Saskiego, otworzył sobie drogę do późniejszych dostojeństw, do których wstępem było wydane przez niego wielkie i znakomite dzieło, pierwsza w języku polskim *Geografija powszechna* poświęcona królowi. Został też za to pisarzem wielkim koronnym 1742, a jako taki osiadł w Dreźnie przy boku monarchy w wielkim zostając szacunku, zaczém posuwany ciągle w godnościach duchownych, mianowany był tegoż roku dziekanem gnieźnieńskim, otrzymał bogate opactwo w Paradyzie 1748, kustodyję Sandomierską 1752, wreszcie arcybiskupem Lwowskim 1758. Niedługo atoli sprawował rządy Kościoła na Rusi, gdy w rok niespełna po śmierci Adama Komorowskiego, wyniesiono go na arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa 1759 r. Stanąwszy na czele duchowieństwa polskiego jaśniał prawdziwemi cnotami, pobożnością, gorliwością, dobrocią i łagodnością charakteru. Zajmował się czynnie archidyjecezyją i poprawą duchowieństwa, zakładał wszędzie szkółki parafijalne, budował kościoły

i szpitale łożąc na ten cel znaczne summy jak żaden z jego poprzedników. Zaprowadził i urządził swoim kosztem wielką drukarnię w Łowiczu, która przez lat kilkadziesiąt swego istnienia przeszło 200 dzieł duchownej i świeckiej treści wydała. Z tém wszystkiem jako mąż stanu nie miał on wysokich zdolności, odpowiednich czasowi w którym żył i wypadków do których należał. Przywiązany do kraju i uczciwy z gruntu, nie mógł i nie umiał nic ważnego zdziałać dla słabości charakteru, dając sobą powodować z łatwością osobom posiadającym jego zaufanie. Widział złe, rozumiał, ubolewał nad tém, ale zaradzić nie był w stanie. Po zgonie Augusta III w bezkrólewiu z prawa Interrex rządził Rzeczpospolitą przez miesięcy jedynaście, nie swoją jednak lecz kanclerza swego Młodziejowskiego głową. Ogłosił i koronował Stanisława Poniatowskiego królem 1764. Umarł w Warszawie 1767, pochowany w Łowiczu. Wydał z druku: 1) *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych*, (Wrocław, 1740, in fol.), z rycinami i mappami rytowanemi w Norymberdze. Pierwsza najobszerniejsza geografija powszechna w języku polskim, w której najznaczniejsza część o Polsce pełna faktów historycznych stanowi sama w sobie całość i dotąd uważaną być może za jedno z najlepszych źródeł w tej mierze. Część ta przedrukowaną była z pewnemi wypuszczeniami jednocześnie dwa razy p. t.: *Domowe wiadomości o księstwie litewskiém*, (Wilno, 1763, in 8-vo) i *Historyja polska z opisaniem urzędów polskich, i t. d.*, (tamże i tegoż roku in 8-vo). 2) *Mowa pasterska na zaczęciu wizyty w kościele katedralnym lwowskim, do duchowieństwa i stanów świeckich roku 1759 miana*, (Łowicz 1761, in fol.). Jest to kazanie do ludu miane, na zagajenie pasterskiego urzędu. 3) *Mowa J. O. ks. prymasa pod czas Senatus Consilium w Warszawie miana*, (1762 r., in fol.). 4) *List pasterski do owieczek archidyjecezyi metropolitalnej gnieźnieńskiej, tak w duchownym jako i świeckim stanie będących*, (Łowicz, 1761, in 4-to). Jest to właśnie cała encyklopedyja potrzebna dla kapłana, jak się ma znajdować w każdem miejscu i co ma robić żeby na szacunek władzy zasłużyć, oraz zbiór modlitw i przepisów z prawa kanonicznego. Oprócz tych są jeszcze inne jego mowy i kazania miewane w kollegijacie łowickiej lub głosy na sejmach, jak: *Votum na sejmie 1761 r. 13 Maja* (folio): *Mowa miana 1763 r.* i t. d. Obszerny życiorys Łubieńskiego, skreślił. Jul. Bartoszewicz w 2-gim tomie *Znakomici mężowie polscy*. ***F. M. S.***

Łubieński (Felix Walezyjusz), minister sprawiedliwości i interessów zagranicznych za księstwa warszawskiego. Urodził się w r. 1758 we wsi Minodze w Olkuskiem, z ojca Celestyna, szambelana króla Augusta III. Nauki początkowe odbył na dworze dziada swego stryjecznego księcia prymasa Władysława i pod przewodnictwem uczonego Albetrandego. Potém zwiedzał obce kraje, a za powrotem posłował pod laską Tyszkiewicza w r. 1778, zaś na sejmie czteroletnim 1788 wybrany posłem z województwa sieradzkiego należał do najczynniejszych członków i w skutek tego od sejmu został powołany do zajmowania się interessami zagranicznemi. W r. 1794, był komissarzem cywilno-wojskowym przy Kościuszce. Po upadku Rzeczypospolitej wysłany został od województw wielkopolskich, jako poseł do nowego monarchy króla Pruskiego, wyjednał uwolnienie jeńców politycznych, a przy koronacyi następnego króla Pruskiego 1798 r. otrzymał dla siebie i rodziny tytuł hrabiowski. Poczém osiadłszy na wsi, zajmował się gospodarstwem, zkąd dopiero w r. 1806, wybrany od współziomków, udał się jako deputat do cesarza Napoleona I i przez niego dyrektorem wydziału wyznań i sprawiedliwości

mianowany 1807 r. Za księstwa Warszawskiego piastował godność ministra sprawiedliwości i interessów zagranicznych. Na tém stanowisku położył wielkie zasługi dla kraju, zaprowadził kodex Napoleona, założył szkołę prawa i dał początek biblijotece publicznej darowaniem do powszechnego użytku licznych i doborowych dzieł bądź przez siebie zebranych, bądź w spadku familijnym po Bielińskich otrzymanych. Z jego polecenia zebrane zostały rozproszone akta dawnej kancellaryi królewskiej czyli tak zwanej metryki koronnej, a tym sposobem ocalił od zaguby najważniejsze materyjały historyczne i dał początek głównemu archiwum krajowemu, do którego uformawania i uporządkowania trafnym wyborem do tego ludzi wiele dopomógł. Był to mąż oświecony, wspierający talenta i zdolności, gorliwy o dobro publiczne, pracowity, regularny, czynny, pojmujący dobrze ważność swego urzędu, szczególniej zaś umiał wybrać i użyć zdolnych sobie pomocników, a wydział sprawiedliwości postawił na takiej stopie powagi i znaczenia, iż na długie czasy wdzięczną pamięć po sobie zostawił. Po r. 1814 usunął się zupełnie od interessów publicznych i osiadł w majętności swej Guzowie, gdzie jeszcze lat 30 żyjąc patryjarchalnie w śród licznej rodziny, otoczony czcią i uszanowaniem, umarł w r. 1848. Jest w druku jego pochwała Jana Albertrandego, umieszczona w *Rocznikach Tow. Warsz. Przyj. Nauk*, t. 13. *F. M. S.*

Łubieński (Tadeusz), biskup, suffragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ostatni z sześciu synów poprzedniego, urodził się w Żelechowie w Galicyi 1794 r. Po skończeniu nauk w kraju, wstąpił w szeregi wojskowe, a odznaczywszy się w pułku gwardyi cesarza Napoleona I, pod dowództwem jenerała Wincentego Krasińskiego, stopniem oficera i trzema krzyżami za waleczność był ozdobiony. Wkrótce jednak zamienił mundur wojskowy na suknie sługi ołtarza, udał się do Rzymu, słuchał nauk teologicznych i tamże stopień doktora ś. teologii i prawa kanonicznego otrzymawszy, przyjął święcenie kapłańskie w roku 1823. Papież Leon XII, mianował go zaraz prałatem swoim domowym, którą to godność piastował i pod następcami Piusem VIII, Grzegorzem XVI i Piusem IX. Za powrotem do kraju został dziekanem kollegijaty Wszystkich Świętych w Krakowie, audytorem przy Pawle Woroniczu, biskupie krakowskim, wnet kanonikiem katedralnym tamże, prałatem dziekanem katedry włocławskiej, proboszczem w mieście Wiskitkach, wreszcie biskupem in partibus rodionopolitańskim, suffraganem dyecezyi kujawsko-kaliskiej od r. 1844. Rządząc dziekanią łowicką zostawił tam pamięć po sobie przez założenie szpitala dla ubogich, był członkiem wielu towarzystw dobroczynnych. Biskup niespracowany, gorliwy opowiadacz słowa Bożego przy każdém ważniejszem zdarzeniu, wielki miłośnik literatury słowiańskiej, zajmował się tłómaczeniem z języka illyryjskiego na polski, poematu heroicznego p. t.: *Osmanida*, która to praca została w rękopiśmie. Umarł w Warszawie 1861 r. *F. M. S.*

Łubieński (Tomasz), syn Felixa, ministra spraw., jenerał b. w. p., senator kasztelan żyjący, wszedł w r. 1806 do pułku pierwszego lekko-konnych *(Cheveaux-legers Lanciers)* gwardyi. Kiedy w r. 1808 pułk ten wyruszył do Hiszpanii pod dowództwem Wincentego hr. Krasińskiego, i szwadron bohaterski pod Kozietulskim (ob.) zdobył niedostępne wąwozy *Sommo-Sierra*, Łubieński po rannym Kozietulskim, wzmocniony nowym plutonem porucznika Roztworowskiego, objął komendę i uderzył na opierających się jeszcze Hiszpanów. Idąc utorowaną drogą przez dwa pierwsze zwycięzkie natarcia, przeszedł resztę wąwozu i ostatnie działa zdobył. Pamiętne a w dziejach wojennych niesłychaną tę szarżę jazdy polskiej, która uwieczniła imię Kozie-

tulskiego, opisał Łubieński i wydrukował w piśmie *Wanda, (Tygodnik polski*, rok IV, nr. 33). W r. 1831 dowodził jazdą polską pod Grochowem, a następnie oddzielnym korpusem.—*Leon* syn poprzedzającego i Konstancyi z hr. Ossolińskich urodził się w *Sedan*, w departamencie Ardennes, we Francyi 1812 r. Ukończywszy nauki w liceum a wyższe rozpocząwszy w uniwersytecie warszawskim, w r. 1829 wyjechał do Szkocyi, gdzie słuchał kursów akademicznych w uniwersytecie edymburgskim; jako pierwszy uczeń w języku i literaturze łacińskiej, otrzymał medal złoty. Rok 1832 przebył na akademii w Berlinie; za powrotem do kraju, wszedłszy w służbę cywilną doszedł stopnia naczelnika w wydziale przemysłu banku polskiego. Trafem urodzenia postawiony w kole zamożniejszego społeczeństwa, nic na to nie licząc, sam sobie zdobywał zasługę i nowe imię. Kiedy w r. 1840 powzięto myśl wydawania pisma poświęconego nauce, Łubieński z całym zapałem stanął w gronie pierwszych założycieli *Biblijoteki warszawskiej* i był jednym z najczynniejszych jej współredaktorów. Głośne były w całym kraju *poranki niedzielne* u niego, gdzie zgromadzali się tak literaci i artyści, jak znakomitsi przemysłowcy i członkowie arystokracyi naszej. Ze szczególnym taktem, umiał w tych zebraniach utrzymać harmonije i przyjemną rozmowę. Tu każdy przybyły z zagranicy rodak poznawał się ze swymi, tu zawiązywał pierwsze stosunki w kraju. Po jego zgonie w r. 1860, usiłowano utrzymać i wskrzesić te poranki, ale próżne były starania. Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu powązkowskim, nad któremi wznosi się piękny pomnik dłuta Władysława Oleszczyńskiego. *K. Wł. W.*

Łubin *(Lupulus L.)*, rodzaj roślin należący do rodziny łupinowych *(leguminosae)*, odznaczający się liśćmi palczastemi, kielichem dwuwargowym, łódką korony motylkowej opatrzoną dziobkiem. U Linneusza należy do klassy dwuwiązkowej rzędu dziesięciopręcikowego. Łubin biały *(L. albus)* mający kwiaty białe, pochodzi ze Wschodu, w południowej zaś Europie od najdawniejszych czasów uprawiany i przez starożytnych bardzo ceniony. Uprawiano go jużto dla wytępienia chwastów, już jako nawóz zielony pod zboża i winnice, siewano go także około korzeni drzew chorych, przez co te ostatnie siły swoje miały odzyskiwać. Nasiona jego bardzo obfitujące w mączkę, lecz mające smak gorzki, były używane przez Rzymian i Greków za pożywienie, lecz pozbawione nawet smaku gorzkiego przez rozmoczenie w wodzie ustępują pierwszeństwa nasionom innych naszych roślin groszkowych. Obecnie bywają one używane po większej części tylko na pożywienie zwierząt domowych a szczególniej wołów roboczych, tudzież zadawane bydłu i owcom dla uwolnienia ich od robaków, jednakże w braku innego zboża i ludzie używają ich na pokarm; nawet po upaleniu zalecano je zamiast kawy. Roślina ta, równie jak łubin żółty, bywa także uprawiana na paszę tudzież jako nawóz zielony. Dawniej ziarn jej używano do maści i plastrów kosmetycznych. Toż samo stosuje się do łubinu afrykańskiego *(L. Termis)*, który w południowej Europie jeszcze obficiej bywa uprawiany. Wiele jeszcze gatunków łubinu bywa uprawianych w ogrodach ku ozdobie, gdyż odznaczają się pięknością kwiatów po części przyjemnie pachnących.

Łubny, miasto powiatowe gubernii Półtawskiej, leży na wyniosłym prawym brzegu rzeki Suły, o 19 mil na północo-zachod od Połtawy. Przed wiekiem XVII Łubny należały do buławy hetmańskiej; w wieku XVII posiadał je książę Wiśniowiecki. W r. 1658 zdobył to miasto Hulanicki; w tymże roku przez księcia Romodanowskiego spalone zostały. W r. 1782 Łubny były gló-

wném miastem pułku Łubieńskiego. W tymże roku przy otwarciu namiestnictwa kijowskiego, Łubny zaliczone do tegoż jako miasto powiatowe; w r. 1802 weszły do składu gubernii Połtawskiej. Obecnie ma mieszkańców około 3,000 głów płci obojga, z tych $^1/_3$ część stanowią Żydzi Cerkwi 9, z których jedna murowana; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 2,800 rs. W okolicach miasta na wzmiankę zasługują: monaster mharski i ogród botaniczny.— *Łubieński powiat* zajmuje powierzchni 43 mile kw., z tych ziemi uprawnej 80,700 dziesięcin, łąk i stepów 70,800 i lasów 11,700 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 80,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu w części południowej jest w ogóle równa, poprzecinana parowami, w których płyną rzeczki i strumienie; brzegi mają niskie i bagniste. W miarę zbliżenia do rzeki Suły, miejscowość staje się falowatą i bardziej górzystą. Na lewym zaś brzegu rzeki Suły w południowo-zachodniej części powiatu, znajdują się równiny piaszczyste i bagniste niziny. Prawy brzeg rzeki Suły zawiera miejscami ziemię krzemienistą, alabaster i kamień wapienny. Grunt na równinach składa się z ziemi czarnej, na wzniosłych zaś miejscach wzdłuż brzegu rzeki Suły, pokryty gliną z obcemi cząstkami zmięszaną. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem i hodowlą bydła. Ze stadnin znaczniejsza w osadzie Czutówka; gorzelni 32, fabryk saletry 3, na których corocznie dobywa się saletry około 2,550 pudów, za summę 12,000 rs. *J. Sa...*

Łuck, miasto powiatowe w gubernii Wołyńskiej, na pięknej równinie, nad dwoma rzekami Ster i Głuszec, przy drodze bitej, od miasta gubernijalnego Żytomierza mil 33 odległe. Gród bardzo dawny, niegdyś najobronniejszy na Wołyniu, historyją swoją sięga najodleglejszych czasów. Podług zdania dziejopisów, mieli go założyć osiedli w tych stronach Łuczanie, jedno z licznych szczepów słowiańskich, którzy albo nadali miastu nazwisko lub też swoje miano od niego otrzymali. Stało się to zaś jeszcze za pogańskich czasów. Pewniejsze atoli źródła historyczne podają, iż Włodzimierz, wielki książę kijowski, pierwszy zbudował tu zamek na wyspie około r. 1000 i dla tego przez niektórych latopisców uważany jest założycielem miasta. W r. 1073 Bolesław Śmiały idąc na wyprawę kijowską, po kilkomiesięczném oblężeniu, zdobył Łuck i zhołodował sobie panującego książęcia włodzimierskiego. Snać więc był już wtedy dobrze obwarowany. Chwilowy jednak był to zabór, gdyż wkrótce potém po śmierci shołdowanego władzcy, Wszewołod, książę kijowski, korzystając z niespokojności w Polsce, zajął księstwo Włodzimierskie i oddał najprzód Jarosławowi, synowi Izasława, a następnie Dawidowi, synowi Igora. Rozplemienieni książęta ruscy w ciągłych żyjąc niesnaskach, wzajemnie się najeżdżali i zamek tutejszy wydzierali, wzywając częstokroć posiłków polskich. Z początkiem XIII wieku Łuck stanowi jakiś czas udzielne księstwo, a potém przechodzi w ręce Daniela, księcia halickiego. Za ich panowania, w r. 1259, będąc schronieniem ludności okolicznej, wytrzymał długie oblężenie Kuremsy, wodza Batego, i dzielnej tylko obronie winien swoje ocalenie. W parę lat jednak Wasili, książę włodzimierski, czyniąc zadosyć woli mongołów, sam zburzył zamek w roku 1261. Było to więc już wtedy miasto znaczne, chociaż może niedorównywało szumnemu tytułowi, jaki mu nadają współcześni latopiscy, zowiąc go *Łuczesk welikij na Styre.* Miał zamek obronny, lubo zapewne drewniany, tudzież kilka kościołów i klasztorów, wyłącznie prawosławnego panującego obrządku, z tych najdawniejszym był ś. Jana Ewangelisty, na zamku górnym istniejący, w okolnym już stała cerkiew murowana ś. Dymitra, która w części dotąd dotrwała, zbudowana przez

księcia Mścisława, syna Włodzimierza Monomacha, zmarłego w r. 1132, wreszcie na przedmieściu były dwa monastery, męzki i żeński, zakonu ś. Bazylego, jeden współczesny cerkwi św. Dymitra, drugi fundowany przez księcia Wasila, zmarłego w r. 1269. Na początku XIV wieku, kiedy Litwa pod Giedyminem, podbiwszy całą Ruś podległą Tatarom, zbliżała się pod Łuck należący do księcia Lwa, prawnuka Daniela, ten zatrwożony opuścił swoją stolicę w r. 1320, przez co miasto stało się łatwą zdobyczą zwycięzcy. Giedymin zostawił tu swoich starostów i załogę, następnie oddał księstwo Łuckie Lubartowi, do którego niejako z prawa przypadało. Wszakże niedługo on niezależnie niém rzadził, w roku bowiem 1349 Kazimierz Wielki mszcząc się za najście Mazowsza, opanował Łuck i wraz innemi z miastami przyłączył do Polski, zostawiając Lubartowi cień tylko niepodległości. A gdy ten usiłował wyzwolić się, powtórnie zwyciężony, w r. 1365 dostał się do niewoli. Odzyskał on jednak później swoją dzielnicę za pieniądze, kupiwszy od zawiadujących starostów węgierskich, za panowania Ludwika. Po śmierci Lubarta 1385 r. rządził udzielnie tutaj, za zgodą Jagiełły, Teodor Lubartowicz, syn czy wnuk poprzedniego, a od r. 1388 panował znakomity wielki książę Witold, pod którego mądrą opieką, staraniem i pieczołowitością, miasto znacznie podniosło się i wzbogaciło. Wydał on wtedy pełen wzniosłej tolerancyi, ważny przywilej dla osiadłych tu Żydów, stając w ich obronie i dając im równouprawnienie z innemi mieszkańcami. Sam tu często przebywał, sprowadził z Krymu Karaimów i Tatarów, nadał prawo obywatelskie 1408 r., przeniósł katedrę łacińską z Włodzimierza 1425 r., wreszcie chcąc uwieńczyć nową świetnością dumny cel swego życia, przyprowadził do skutku pamiętny zjazd monarchów i książąt w Łucku w r. 1429, na którym pod pozorem obmyślenia środków przeciwko potędze ottomańskiej; rzecz istotnie szła o zupełne oddzielenie Litwy od Korony i ogłoszenie się jej królem. Oprócz Władysława Jagiełły i cesarza Zygmunta, obu z żonami, byli tu, według świadectwa kronikarzy, Eryk VII, król duński; Wasil Wasilewicz, wielki książę moskiewski; Ruzdorf wielki mistrz pruski i Siegfried inflancki; legat papiezki Focyjusz, metropolita ruski; hospodar wołoski, hanowie Perekopski i Zawołgski; posłowie Jana Paleologa, cesarza greckiego; książęta mazowieccy, lignicki, pomorski, brzeski, a oprócz tego wielka ilość magnatów polskich i litewskich, szlachty, dworzan i t. p. Wielki książę Witold podejmował swych gości z tak zdumiewającą hojnością i przepychem, iż opisy tego przez kronikarzy zdają się być niepodobne do wiary. Stryjkowski podaje, że na ugoszczenie przybyłych wychodziło na dzień 700 czarek miodu, okrom wina, piwa i innych napojów; wołów i jałowic 700, baranów 400, żubrów, łosi, dzików po 100, okrom inszych do kuchni przypraw i rozmaitych potrzeb i rozchodów. Ilość zapewne przesadzona, w każdym razie świadczy o zamożności miasta i skarbu książęcego. Siedm tygodni trwał zjazd i narady i już Witold wspomagany od cesarza, był bliskim osiągnięcia czego pragnął, gdyby nie dostojnicy polscy, którzy politycznem przeczuciem odgadłszy zgubne dla przyszłości państwa zamiary, skrzyżowali i zniweczyli jego plany. Po zgonie Witolda, Łuck w połowie XV wieku posiadał jeszcze pewnego rodzaju udzielność przy Świdrygielle, który krótko cieszac się tytułem wielkiego księcia litewskiego i zmuszony będąc ustąpić miejsca Zygmuntowi, bratu Witoldowemu, opanował miasto, równie jak część Wołynia i Podola. Czém obrażony Władyław Jagiełło, wyruszył przeciw niemu na czele wojska polskiego, Świdrygiełło ratował się ucieczką, podpaliwszy miasto, załoga jednak zamkowa wytrzymała długie

oblężenie pełne przygód i wypadków, w którém z jednej strony dano dowody męztwa, z drugiej okazano wspaniałą szlachetność i współudział. W końcu obie strony ułożyły pokój tymczasowy 6 Września 1431 r.; król odstąpił, Świdrygiełło uspokoił się, ale zaraz w następnym roku począł znów wichrzyć. W skutek tego wyzuty był z wielkiego księstwa, a na jego miejscu mianowany Zygmunt Kiejstutowicz; Łuck wszelako był zatrzymany przy Koronie i oddany pod zarząd kasztelanów. Jagiełło potwierdził wtedy mieszkańcom swobodę wyznań, nie wyłączając żydów, uwolnił od postoju i nadał prawo magdeburskie, dozwalając rządzić się i sądzić na wzór Krakowa, Wilna i t. p., syn zaś jego Kazimierz, przywilejem 1444 r. uznał Łuck w liczbie 15 główniejszych miast litewskich i różne nadał swobody, co wszystko znacznie przyczyniło się do jego wzrostu i świetności. Po zgonie atoli Zygmunta, Świdrygiełło znowu podstępem opanował zamek w r. 1440, a chociaż powtórnie go opuścił, w roku jednak 1442 za zgodą królewską powrócił tutaj ostatecznie i mieszkał w nim do zgonu 1452 r. Na nim też skończyła się udzielność łucka i odtąd rządzili nim tylko starostowie z ramienia królewskiego wyznaczani. W r. 1453 spustoszyli go Tatarzy, którzy wyprowadzili ztąd i z Oleska 9,000 jeńców, a potém zniszczył pożar tak, iż Alexander Jagiellończyk stał się na nowo jego założycielem w r. 1497 obdarzając prawami i swobodami, pozwalając na zaprowadzenie rozmaitych zakładów, z których dochody na rzecz miasta były przeznaczone. W ten sposób uposażone, w lat kilkadziesiąt powróciło dawne zaludnienie i bogactwa. Niedługo wszelako cieszyło się swém odrodzeniem, gdy w r. 1540 ogień obrócił go w perzynę, spłonęły wtedy obadwa zamki i całe archiwum. W skutek tego, Zygmunt August, ze wszystkich monarchów polskich najprzychylniejszy miastu, przywilejem 1552 r. zwolnił mieszkańców od płacenia myta i ceł po całym Wołyniu, zaprowadził jarmarki, obdarzył kupców wszelkiemi swobodami 1558 r., wreszcie w r. 1569 zwolnił od opłaty wszelkich ceł w całém państwie. Podobny przywilej otrzymali żydzi tutejsi od Stefana Batorego 1578 r. Kwitnął więc wtedy handel i przemysł, a zamożność się wzmagała. Oprócz zwykłych rzemieślników, znajdowali się w Łucku w tych czasach liczni złotnicy, malarze, szabelnicy, płatnerze, łucznicy, puszkarze, nożownicy i t. p. Konstytucyja sejmu warszawskiego w r. 1598, rzekę Styr uznała portową i wolną, pozwoliła pobierać opłaty mostowe na rzecz miasta, co także nie mało do dobrego bytu przyczyniło się. Około r. 1628 utrzymywał tu drukarnię ruską miejską Paweł Hieromonach, w której odbijano książki do służby Bożej. Świetny ten stan przerwał nieco mór i głód w końcu XVI wieku, a potém ogień, który musiał być dotkliwym, skoro Zygmunt III przez wzgląd, iż mieszczanie do nędzy przywiedzeni zostali, starał się temu zaradzić przywilejem 1617 r. Był to zresztą kres największej pomyślności miasta, bo chociaż w ciągu trzech wieków pod panowaaiem książąt litewskich i polskich podupadało kilkakrotnie w skutek wojen, pożarów i najść tatarskich, to wszakże jako stolica panujących, a od połowy XV wieku województwa, położone w kraju bogatym i ludnym, prędko goiło zadane rany i wracało do zamożności. Pozostałe na wyspie okrążonej Styrem i Głuszcem, gdy ludność jego wzrastać poczęła, rozszerzało się po za ostatnią rzeką z powodu najtrudniejszej miejscowości i tam też stanęły dotąd istniejące przedmieścia, noszące odrębne nazwiska Chmielnika, Wólki, Juryzdyki. Jarowian, nowe według podania przyległe wioski za rzeką, jak: Hnidawa, Krasne, Czereżyce, Dworzec, Kniahyninek, gdzie kanał nosi imię Witolda, Żydyczyn, Kiwirce i Zaborol, były dawniej podobnież

przedmieściami; jakoż nie ulega wątpliwości, iż dwie pierwsze łączyły się z miastem groblami i mostem, a przeniesiona do Czerczyc cerkiew liczyła się zawsze w obrębie miasta. Cały Łuck z przedmieściami, oprócz jednej Jarowiny, był otoczony wałem, drewnianą palisadą, basztami i bramami obronnemi, z których główne, brama Zagłuszecka prowadziła na przedmieście Chmielnik i druga brama z fortą i wyjazdem stała w samém mieście. Na przedmieściach było dwie, jedna na juryzdyce, a druga zwana Władyczna. Południowo-wschodnia część samego miast broniona była przez fortyfikacyje dwóch zamków, górnego i dolnego, który w aktach nazywa się także okólnym, zaludnione przez Rusinów, Polaków, Ormijan, Tatarów, Wołochów, Karaimów i Żydów w znacznej ich liczbie, o czém najlepiej przekonywa ilość istniejących w tym okresie świątyń pańskich rozmaitych wyznań. Było albowiem kościołów prawosławnych 19, katolickich 2, ormijański 1 i kilka starozakonnych synagog. Niektóre z tych świątyń były murowane, inne drewniane. Z pierwszych liczbą i znaczeniem nad innemi górującyh zaledwie cztery do końca XVIII stólecia dotrwały. Przyczyną temu była, oprócz wypadków wojennych i pożarów, brak opieki, nadewszystko zaś brak wewnętrznej organizacyi do potrzeb czasu zastosowanej, stan moralny i fizyczny, interes prywatny i polityczny wyznawców, tak, iż w końcu XVI wieku, kiedy nastała Unija i propaganda jezuicka, już z poprzednich połowy nie było, reszta z tych znowu przyczyn upadła. Jużto w ogóle wiek XVII był epoką upadku wszystkich miast dawnej Polski, w Łucku też najsroższe klęski odtąd się rozpoczęły. Królewicz Władysław idąc na wyprawę wojenną, przybył tu w pierwszych dniach Maja 1617 r. i odprawiwszy przegląd wojsk, bawił do dnia 22 Czerwca; chciał on dopomódz miastu, wyjednał przeto lub sam zostawszy królem, nadawał swobody zgromadzeniom rzemieślniczym, jakiemi obdarzeni zostali rzeźnicy w r. 1620, tkacze w r. 1645, kuśnierze i krawcy w r. 1646. Lecz nie wiele to pomogło, a nieszczęścia zlały się nań obficie, powietrze, głód i wojny nie opuściły prawie Łucka, morowa zaraza w latach 1618, 1638, 1652, głód w r. 1699 ze straszną drożyzną, całą niemal ludność wyniszczył. W latach 1704, 14, 70 i 71 panowało znowu morowe powietrze. Co zaś choroby i głód oszczędziły, wojny, rozterki religijne i bezrząd krajowy dokonały reszty. W r. 1648 Łuck broniąc się przeciwko Chmielnickiemu, stał się łupem rozgniewanego hetmana, 40,000 mieszkańców ratowało się ucieczką lub zginęło od miecza i od tej klęski miasto już nigdy ani do dawnego zaludnienia, ani do dawnych bogactw nie wróciło. Spory także religijne srodze dały mu się we znaki, ze wszech stron płynęły tu nadużycia i gwałty, które w skutku tylko krwawe miały następstwa. Wprawdzie rząd polski usiłował złagodzić stan rzeczy i w tym celu zwołany był sobór do Łucka 1694 r., lecz zamiary przez zbyteczne rozdrażnienie umysłów na niczem spełzły. Z tém wszystkiém miasto, jako stolica województwa, jeszcze w XVIII wieku odegrywało pewną rolę polityczną. Tak w r. 1706 szlachta wołyńska zgromadziwszy się w Łucku, postanowiła opierać się Szwedom, za co ich wioski spalone zostały. Po zgonie Augusta II, w chwili rozdwojonej elekcyi, najpierwsze województwo Wołyńskie, popierając wybór Stanisława Leszczyńskiego, zawiązało tu konfederacyję d. 7 Listopada 1733 pod laską Michała Potockiego swego wojewody. A jakkolwiek Łuck był już w upadku, lustracye w r. 1765 i 1789 odbyte, wskazują jeszcze ślady dawnej zamożności. Niknęła ona jednak z każdym rokiem, mieszczanie ze wszech stron uciskani, tracili swoje mienia i przywileje, będąc wypierani przez nadużycia władz miejsco-

wych, lub obrotne zabiegi starozakonnych, których ludność o wiele chrześcijańską przewyższała. Ze złością i swawolą ludzką szły w zapasy same żywioły ku zupełnej ruinie wspaniałej niegdyś stolicy Wołynia. W r. 1781 zgorzało tu 454 domy, obie katedry i kilka kościołów, niemniej w latach 1793, 1800 i 1803 zniszczyły najznakomitsze gmachy miejskie raz po raz następujące pożary. Do ubóstwa i rozpaczy przywiedzeni mieszkańcy przez jednę klęskę nie zdołali jeszcze strat policzyć, gdy nowy ogień niszczył resztę ich dobytku. W czasach to owych nieszczęść, powstało tu znane przysłowie: *W tomu Łucku wse ne po ludżku; Na około woda w seredyni bida.* W końcu ze stolicy województwa stało się powiatowém, lecz i późniejsze lata nie były dlań szczęśliwszemi, gdy przeniesienie katedry biskupiej i seminaryjum do Żytomierza w r. 1845, oraz zniesienie wielu kościołów i klasztorów, odjęły mu resztę znaczenia. Tak starożytne i pełne historycznych wspomnień miasto, posiadające niegdyś tyle zabytków budownictwa świeckiego i kościelnego, dziś zaledwie w szczątkach pamięć dawnego stanu przechowuje. Górują tu jeszcze wspaniałe ruiny zamkowe, najciekawszy i najpiękniejszy zabytek dawnej świetności Łucka. Pierwotnie, jakieśmy wyżej mówili, drewniany, wystawiony z muru przez księcia Lubarta około 1325 r., przerobiony i rozszerzony przez Witolda i Świdrygiełłę, oraz innych książąt litewskich, a także przez Zygmunta Augusta, potém zaniechany, wszelako w późniejszym czasie za fortecę potrzebną uznany i konstytucyją 1620 r. do opatrzenia i obrony zalecony, przetrwał mniej więcej w całości aż do ostatnich czasów. Składał się on z dwóch niejednocześnie wystawionych zamków górnego i dolnego. Pierwszy zbudowany jest na wyniosłości z trzech stron okrążonej rzeką, z czwartej zaś oddzielony od dolnego zamku i miasta głębokim kanałem, który można było zapełnić wodą ze Styru. Miejsce otoczone murami górnego zamku, ma formę nieregularnego koła, z trzema wyniosłemi basztami, z których dziś pozostały tylko ściany popękane w wielu miejscach. Ściana broniąca górnego zamku na 35 stóp wyniosła, w znacznej części dobrze jest zachowana i gdyby nie nadwerężony fundament przez wyłamywanie zeń kamieni na rozmaite potrzeby mieszkańców, mogłaby jeszcze przetrwać bardzo długo. Ściana ta była w rozmaitych czasach dobudowywana, przyczém porobione zostały ambrazury i otwory do armat, a na wierzchu zęby z po za których można było razić nieprzyjaciela z ręcznej broni. Baszta główna czyli wjazdowa mająca nad bramą trzy piętra okien, jest wysoka na 92 stóp; takiejże wysokości jest baszta południowo-wschodnia, lepiej od innych zachowana, trzecia nakoniec znacznie niższa, zaledwie na stóp 10, przechodzi wysokość okalającego zamek muru. W basztach tych w wieku zeszłym jeszcze, były izby dla przechowywania aktów ziemskich i grodzkich i służyły za więzienia dla dekretowanych, szlachty i t. p. Wewnątrz górnego zamku mieściły się: pałac książęcy do 1789 r. istniejący; wtedy zaś ówczasowy starosta ks. Józef Czartoryski, stolnik litewski, kazał go rozebrać a na jego miejscu wybudował dom parterowy, przeznaczony na sądy przedtém w zamku odbywające się, oraz na archiwa z baszt przeniesione, obecnie w archiwum centralném w Kijowie znajdujące się. Na środku wznosiła się cerkiew katedralna św. Jana Ewangelisty, wystawiona z drzewa przez księcia Lubarta, która się spaliła w XVII wieku; dalej stały: dom władyki ruskiego z officyną dla kleru i dom dla straży zamkowej. Za naszych czasów w górnym zamku jeszcze mieściły się sądy powiatowe, kassa skarbowa i mieszkali urzędnicy. Ściana fortyfikacyjna dolnego zamku zaczynała się od południowo-wschodniej baszty, jak to dotąd szczątki jej wskazują,

dalej brzegiem Styru szła do miejsca, gdzie dziś dominikański klasztor, ząd zwracała się na północ i opasując kościół i klasztor jezuicki, szła do rzeki Głuszca Mniejszego, a następnie zawracała się na wschód, okalała kościół katedralny katolicki czyli dzisiejszy klasztor pp. miłosierdzia i szkoły i łączyła się ze ścianami górnego zamku, przy wjazdowej baszcie. Wspomniony kościół katedralny katolicki w zamku dolnym pod wezwaniem ś. Trójcy, założonym został przez Witolda **1425** r., był pierwotnie drewniany; wystawiony z ciosu w r. **1539** przez biskupa Jerzego Chwalczewskiego, gdy ten zgorzał ostatecznie w r. **1781**, przeniesiono ząd katedrę do kościoła pojezuickiego. Ten ostatni jest po zamku najciekawszym pomnikiem w Łucku, wybudowany w r. **1640** przez Pawła Wołuckiego, biskupa i hojnie uposażony, mieścił obok obszerne kollegijum i szkoły jezuitów, które w zamieszkach religijnych smutne odgrywały rolę. Po suppressyi zakonu wspaniale przerobiony przez biskupa Ciecieszewskiego, jest dotąd najpiękniejszym i najobszerniejszym na całym Wołyniu. Jest to gmach w stylu odrodzenia. Wewnątrz ma dobrego pędzla obrazy, pomiędzy któremi w wielkim ołtarzu ś. Trójca, a w dwóch bocznych ś. Michał archanioł i Wniebowzięcie N. P. Maryi, są malowane przez Bacciarelego, w trzecim ś. Jan Kanty przez Smuglewicza. Klasztor i kościół pp. brygidek znajdujący się w dolnym zamku, założony w r. **1624**, po spaleniu się w r. **1724**, odbudowany był w r. **1781**; przechowuje teraz ciało ś. Anny Oświecimskiej, przeniesione z kościoła franciszkańskiego z Krzemieńca. Tuż przy dolnym zamku znajdują się kościół i klasztor po-dominikański, którego początek odnoszą do XIII wieku, teraźniejszy atoli na nowo wystawiony w r. **1791**, ukończony dopiero został w r. **1817**. Słynął w nim niegdyś cudowny obraz N. Panny, darowany przez papieża Bernardowi Maciejowskiemu, biskupowi w r. **1598**, i sprowadzony z Rzymu, który był koronowany uroczyście w r. **1749**. W połowie przeszłego wieku dominikanie posiadali tu piękną biblijotekę i drukarnię, od r. **1787—1831** istniejącą. Dziś gmachy zajęte są na składy wojskowe: piękne zaś obrazy z ołtarzy, malowane przez Smuglewicza, przeniesiono do kościoła katedralnego. Dalej przy ulicy Karaimskiej na prost wjazdu do górnego zamku wznosi się kościół i klasztor karmelitów, fundowany w **1764** przez Stanisława Manieckiego, podstolego wołyńskiego, na północnej stronie którego stał kościół i klasztor bonifratrów, utrzymujący niegdyś szpital dla obłąkanych, założony około r. **1647**, przerobiony jak utrzymują ze starożytnej cerkwi ś. Jakóba. Na samym końcu wyspy przy rzece i bardzo dawnym moście przez Głuszec prowadzącym na Chmielnik, piętrzą się dziś malownicze ruiny kościoła bazylijanów, wzniesionego na miejscu cerkwi ś. Łazarza i dwóch szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha w pierwszej połowie XVII wieku, spalony w r. **1803**. Po tej samej stronie na drugim rogu miejskiego rynku jest murowana cerkiew Pokrowy, starożytnej architektury mieszcząca w sobie odwieczny obraz Matki Boskiej, byzantyńskiej szkoły. Na zachodniej zaś stronie są jeszcze widoczne ruiny katedralnego ormijańskiego kościoła ś. Stefana istniejącego za Witolda, który w końcu zeszłego stulecia opuszczony i na składy wojskowe obrócony, spłonął w ostatnim pożarze. Nakoniec tamże zewnątrz dolnego zamku jest rodzaj forteczki z basztą opatrzoną strzelnicami, w której od niepamiętnych czasów żydzi mają synagogę. Na przedmieściach są tylko dwie, godne wspomnienia budowle, takiemi są kościoły i klasztory bernardynów i trynitarzy; pierwsi sprowadzeni w r. **1643** mieli najprzód kościół drewniany, a od r. **1754** w klasztorze mieszkali tutejsi biskupi przed przeniesieniem ich katedry do Żytomierza. Kościół trynitarzy

z klasztorem zbudowanym w kwadrat i dużym ogrodem otoczonym murem, jest na Chmielniku nad brzegiem rzeki; wystawiony, był w r. 1729 przez Pawła Majkowskiego, skarbnika bracławskiego, dziś stoi pustkami; w klasztorze zaś mieści się sąd powiatowy. Dzisiejszy Łuck na przestrzeni 72 dziesięcin posiada 487 domów, ludność jego ogólna wynosi 7,126 głów, pomiędzy któremi pięć tysięcy kilkaset starozakonnych. Jest szkoła powiatowa. Handel nie wielki, sklepów ma 118, innych zakładów handlowych 36: fabryk 4 na potrzeby miejscowe, rzemieślników wszystkich 282; jarmarków bywa 3, ale te równie jak targi, są nieznaczne. Dochody miasta podług budżetu obliczono w r. 1862 w ogóle na 12,956 rs. *F. M. S.*

Łucyja (święta), panna i męczenniczka. Kanon Mszy świętej wymienia pomiędzy męczenniczkami Łucyję *(Lucia)*: toż samo mówi Sakramentaryjusz ś. Grzegorza Wielkiego; miała ona być rodem z Syrakuz. Według legendy, matka jej Eutychija, owdowiawszy, przez lat kilka przykrą niemoc cierpiała i żadne lekarstwa jej nie pomagały. Łucyja poradziła jej dotknąć się grobu ś. Agaty, a za przyczyną świętej, uzdrowiona została. Gdy się oświadczył o rękę Łucyi młody Sycylijczyk, ale poganin, ta odmówiła, powiadając matce iż Bogu dziewictwo ślubowała. Młodzian zaskarżył ją więc przed wielkorządcą Paschazyjuszem że jest chrześcijanką. A gdy chciano porwać Łucyję, żadna siła poruszyć jej z miejsca nie mogła, ani też ogień rozłożony do koła niej, dotknąć jej nie zdołał; rozjuszony Paschazyjusz mieczem ją przebić kazał. Żyła jeszcze kilka godzin, a tymczasem nadszedł rozkaz, odesłać do Rzymu jej oprawcę, który za różne zbrodnie na śmierć skazany został. Akta wszakże męczeństwa świętej nie mają za sobą powagi autentycznej. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Łucyi dnia 13 Grudnia. Relikwije jej miały być przeniesione do Metz i Wenecyi. *L. R.*

Łuczaj, miasteczko prywatne w gubernii Wileńskiej, blisko od Postaw, na trakcie połockim. Elżbieta z Ogińskich, księżna Puzynina, fundowała tu r. 1766 piękny i duży kościół murowany dla jezuitów, który po ich kassacie stał się parafialnym.

Łuczanowice, w dawném województwie Krakowskiem (ob.) *Krakowski okrąg.*

Łucznik po łacinie *sagittarius*, niemiecku *Bogner*, francuzku, *arbaletrier*, *archer*, *fabricant d'arcs*, tak zwał się rzemieślnik trudniący wyrabianiem łuków jako wojennych narzędzi lub po prostu w takowe uzbrojony żołnierz. Przed wynalazkiem prochu i strzelby ognistej, łucznicy stanowili w wojsku oddziały strzelców celnych. Pauzanijasz (ob.) *in Atticis* podaje; że za jego czasów tylko łuk (ob.) kusza i długa rohatyna były bronią Sarmatów. Łucznicy robiący łuki, już w XV wieku rękodzieło swe w Krakowie prowadzili o czem przekonywa rewizyja zapasów oręża, przyborów wojennych i uzbrojenia cechów krakowskich, którą odprawili rajcy r. 1427 i według niej obowiązani byli posiadać łucznicy: 2 pancerze, 2 strzelby, 6 oszczepów (ob. *Biblioteka warszawska* z r. 1851, III, 580). Byli również w tem mieście osobni majstrowie zajmujący się robieniem kołczanów i sajdaków *pharetrae*, inni *ballistarii* zwani, przysposabiali bełty pierzaste czyli groty a raczej strzały do ręcznych kusz i łuków służące. Słynęli szczególniej łucznicy angielscy zarówno z odwagi jak z celnych strzałów. Kiedy Krzyżacy, zamierzyli w Sierpniu 1390 wyprawę przeciw Litwie, a głównie w celu zdobycia Wilna, zamówili sobie potężny ich zastęp. Tysiąc wybornych łuczników angielskich, którzy w porcie Gdańskim wylądowali, prowadził Henryk hrabia Derby, starszy

syn Jana książęcia Lankastryi, który później pod imieniem Henryka IV zasiadł na tronie angielskim. W tej wyprawie najwięcej dzielnych Litwinów poległo z ręki owych łuczników (ob. *Łuk*). Używanie w Polsce tej broni ustało zupełnie w XVII wieku. *C. B.*

Łuczny, w języku myśliwskim zowie się pies, który zwierzom gonionym z przodu zabiega.

Łuczyna, *łuczywo albo drzazga, łupki, karkosie, szczypy.* 1) Korzenie smolne z drzewa sosnowego, które z ziemi wykopane i na drzazgi porąbane, używają się do podpalania drew w piecach i służą gospodarzom wiejskim do świecenia na kominach. 2) Oznacza karpinę, wyraz na Polesiu używany.

Łuczyński (Franciszek Kanty), astronom i matematyk polski, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku w Krakowie. Są w druku jego: *Questio astronomica de eclipsibus solis et lunae* (Kraków, 1748, in folio). Od roku 1742—48 wydawał *Kalendarze krakowskie*, mieszczące w sobie wiele ważnych historycznych wiadomości tak np. w Kalendarzu na r. 1746 znajduje się między innemi wiadomość o trybunałach koronnych i skarbowych w Litwie i ziemstwach i t. p. — **Łuczyński** (Jan), syn poprzedzającego, doktor filozofii, professor fizyki w liceum krzemienieckiem, członek towarzystwa warsz. przyj. nauk, urodził się w Krakowie, tamże kończył uniwersytet i przez lat kilkanaście był w szkołach nauczycielem. Tadeusz Czacki wybierając najznakomitszych polskich uczonych, powołał go do Krzemieńca, gdzie od r. 1807 objął katedrę fizyki, którą do śmierci z wielkim pożytkiem młodzieży wykładał. Uczeń Jana Śniadeckiego, przeniósł do lekcyj, jego dokładność i gruntowność w wykładaniu prawd matematycznych; najulubieńszym bowiem jego przedmiotem była matematyka, celował wymową męzką i zwięzłą, równie jak głębokiém i jasném przedstawianiem swego przedmiotu. Jego zupełny kurs fizyki experymentalnej, dotąd nieogłoszony drukiem, pozostał w rękopismach u młodzieży, jako droga po nim pamiątka wysokich jego zdolności, wytrwałego poświęcenia się nauce, oraz gorliwości o dobro i postępy tychże. Umarł w roku 1820. Przed śmiercią przesłał tow. warsz. przyj. nauk do druku dwa traktaty *O elektryczności i o głosie*, tudzież *Trygonometryję płaską*. *F. M. S.*

Ług (z niemieckiego *Lauge*). W najobszerniejszém znaczeniu rozumiemy pod tym wyrazem roztwór otrzymywany za pomocą wody z ciał, które niezupełnie w wodzie są rozpuszczalne; postępowanie zaś za pośrednictwem którego roztwory tego rodzaju otrzymują, nazywa się *ługowaniem*. Przykład takiego ługu przedstawia roztwór otrzymywany przez wytrawianie wodą popiołu drzewnego. Niekiedy pod ługiem rozumieją roztwór jakiejkolwiek soli. W ściślejszém znaczeniu pod ługiem rozumieją się roztwory wodne alkalijów nielotnych, to jest: potażu i sody i te nazywają się ługami alkalicznemi albo gryzącemi; roztwory zaś węglanu potażu i węglanu sody nazywają ługami obojętnemi. Roztwór otrzymany po oddzieleniu z niego drogą krystallizacyi jakowego ciała, nazywa się ługiem macicznym. Pod nazwiskiem *ługu Javelle'a* rozumieją płyn używany do bielenia, będący roztworem wodnym i chloru. Dawniej węglan amonijaku nazywano *solą ługową lotną;* węglan zaś potażu zwano solą ługową roślinną a węglan sody solą ługową mineralną wychodząc z fałszywego mniemania, że pierwszy głównie znajduje się w królestwie roślinnem, drugi zaś w królestwie mineralnem.

Ługa, miasto powiatowe gubernii Petersburgskiej, leży nad brzegami rzeki Ługi, o 19 mil na południe od Petersburga. Dawniej była na tém miejscu osada, należąca do powiatu Nowogrodzkiego. Obecnie Ługa ma mieszkańców

około 1,000 głów płci obojga, 2 cerkwie i około 1,500 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Ługski powiat* zajmuje powierzchni 178 mil kwad.; liczba mieszkańców 80,000 głów płci obojga. Cały prawie powiat, z małemi wyjątkami, pokryty jest lasami i bagniskami; te ostatnie leżą głównie w części północno-wschodniej, na prawym brzegu rzeki Ługi; część zaś powiatu południowo-zachodnia poprzecinana rzeczkami, płynącemi w głębokich parowach; tamże miejscami ciągną się wzgórza piaszczyste. Grunt jest mało urodzajny, ztąd mieszkańcy, prócz rolnictwa, trudnią się jeszcze innemi przemysłami, jako to: dostawą drzewa opałowego do Petersburga, furmanką, tudzież wynajęciem do różnych robót. Przemysł fabryczny nie istnieje: powiat posiada 4 gorzelnie i garbarnię. *J. Sa...*

Ługowski (Szymon), biskup nominat przemyślski, miał się zwać po ojcu Szaniawskim, ale zawdzięczając Ługowskim którzy łożyli na jego wychowanie i majątek mu dali, zmienił właściwe nazwisko i herb Junosza na Lubicz. Był kanonikiem krakowskim i poznańskim, od r. 1562 pisarzem koronnym i sekretarzem królewskim. Człowiek uczony, wolne chwile poświęcał pisaniu poezyj, wielki dobrodziej ludzi poświęcających się naukom, ztąd Wigilancyjusz Samborczyk przypisując mu swoje dzieło: *O Częstochowie*, wielce go wychwala. Był w łaskach u króla Zygmunta Augusta i za jego przyczyną został proboszczem miechowskim a potém mianowany był biskupem przemyślskim po Wojciechu Sobiejuskim w r. 1582. Umarł w r. 1583. *F. M. S.*

Ługowski (Marcin), teolog jezuita, odznaczał się głęboką nauką i biegłością w rzeczach religii, rządził kollegijum w Grudziądzu, Łucku i w Kaliszu. Umarł we Lwowie 1733 r. Wydał z druku wiele dzieł teologicznych w łacińskim języku które były później tłomaczone na język polski; z tych ważniejsze są: 1) *Devotum animae otium per S. Quadragesimae et Resurrectionis tempus* (Sandomierz, 1718 r., w 8-ce). 2) *Monita spiritualia selecta V. P. Ludovici de Ponte S. J. ascetice et concionatorie esplanata* (Warszawa, 1723 r., w 4-ce). 3) *Via ad salutem aeternam solidis vitae christ. principiis juventuti demonstrata* (Lublin, 1724 roku, w 8-ce). 4) *Doctrina vitae ad acquirendam spiritualem scientiam in octiduo recollectionum* (Lwów, 1742, w 8-ce), tłómaczone na polskie p. t.: *Nauka życia dla nabycia duchownej umiejętności* (tamże, 1742 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Łuk. W geometryi łukiem nazywa się jakakolwiek część okręgu koła lub innej linii krzywej. Nazwawszy liczbę stopni zawartych w łuku okręgu koła przez n a promień koła, do którego łuk należy przez r, długość tegoż łuku oznaczy się ze wzoru $\frac{\pi . r . n.}{180}$ gdzie π oznacza stosunek okręgu koła do średnicy.

Łuk, broń starożytna. Składa ją prosty przyrząd, obłąk czyli obręcz, stanowiąca mniejsze pół koła, z żelaza, stali, rogu lub drzewa, związany u końców swoich cięciwą t. j. sznurkiem konopnym lub lnianym, albo też z kiszek zwierzęcych. Broń powszechna jakiej przodkowie nasi do boju i na łowach używali, zanim przyszli do udoskonałonej *Kuszy* (ob.) a następnie ognistej broni. Wprawiani od młodu do łuku, byli celnymi strzelcami. Kiedy u nas zarzucać poczęto łuki a wzięto się do *kusz*, Rusini zachowali je u siebie, ztąd Stryjkowski w swej *Kronice* pisze: „Nim raz Polak kuszę liwarem naciągnął, tym Rusin jeden prędkiemi strzałami z łuku, kilkudziesiąt snadnie ranił." Tatarzy do ostatnich czasów swego bytu politycznego, używali łuków i celnie z nich

strzelali. W bitwach z naszymi wojownikami, rozpoczynali walkę od strzałów z łuku, a nieraz (wedle kronikarzy i obecnych świadków) taka była ich liczba, że mnogość świszczących strzał, blask słońca zaciemniała. Strzały ich (ob.) z drzewa wyrobione, opatrzone na końcu ostrzem żelaznem, napajali zjadliwą trucizną. W ucieczce swej Tatar był groźniejszym jak w boju, bo uchodząc nacierających z bliska ranił pewniej i zabijał z łuku. Pomimo upowszechnienia kuszy i broni ognistej, było jeszcze u nas wielu w XVII wieku zwolenników łuku. Król Jan Sobieski, słynął jako jeden z najwyborniejszych strzelców z łuku. Łuk jego i sahajdak ze strzałami, dotąd przechowuje się w skarbcu Częstochowskiego klasztoru. Zastępy uzbrojonych w łuki zwano łucznikami. Łucznikiem zwano u nas rzemieślnika który wyrabiał łuki i kusze. Ztąd od łuku mamy przysłowie: „Pan Bóg nie skory ale łuczny" czyli, że jeżeli Bóg niezaraz grzech i zbrodnie karze, nigdy nie zapomni i natrafi winnego.

Łuk (herb polski). W polu czerwonem, łuk napięty ze strzałą, na cięciwie, wymierzoną prosto w górę. W hełmie trzy strusie pióra.

Łukacz, jezioro, znajduje się w wielkim księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Czarnkowskim, na północnej stronie rzeki Noteci.

Łukasz (święty), jeden ze czterech Ewangelistów, rodem z Antyjochii, stolicy Syryi, odbywał pierwiastkowe nauki w szkołach rodzinnego miasta, prawie równających się szkołom Ateńskim. Zwiedził później Grecyję i Egipt. Poświęcił się sztuce lekarskiej i malarstwu: kilka dochowanych do naszych czasów obrazów N. Maryi Panny mają być jego dziełem. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przypisują także ś. Łukaszowi. Należał on, jak się domyślają, do Żydów Hellenistów. Po nawróceniu się jego na wiarę chrześcijańską ś. Paweł wybrał go za spółpracownika, około r. 51 po nar. Chr., i Łukasz nieodstępnie mu towarzyszył. Razem gościli w Filippi, Macedonii, razem przebiegali miasta Grecyi. S. Łukasz w swojej Ewangelii zastanawia się mianowicie nad szczegółami ściągającemi się do kapłaństwa Starego i Nowego Zakonu. On podaje szczegóły Wcielenia, nawiedzenia przez Maryję Pannę Elżbiety, przypowieść o synu marnotrawnym i t. d. Styl jego jest jasny, wytworny i urozmaicony; namaszczenie jest jego cechą: wzrusza, przemawia do serca, nadewszystko przedziwnym jest w opisaniu męki czyli Passyi Zbawiciela. Towarzysząc świętemu Pawłowi do Rzymu, podczas jego uwięzienia, Łukasz pisał *Dzieje Apostolskie* (ob.) i ukończył je r. 63. Łączą one dzieje Jezusa Chrystusa z pierwotnemi dziejami społeczności przez niego ustanowionej. Łukasz był świadkiem męczeńskiej śmierci Apostoła narodów. Opuścił potem Rzym i miał opowiadać Ewangeliję we Włoszech, Gallii, Dalmacyi, Macedonii, w Egipcie i Tebaidzie. Umarł w późnym wieku w Achai; niektórzy przypisują mu śmierć męczeńską. Relikwije jego przeniesiono do Konstantynopola r. 537. Głowa świętego dostała się później do Rzymu. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Łukasza dnia 18 Października. *L. R.*

Łukasz od ś. Franciszka, ob. *Rosolecki.*

Łukaszewicz (Jan), teolog, jezuita, zasłużony w piśmiennictwie łotewskiem duchownem autor, urodził się na Litwie 1699 r., do zakonu wstąpił w Wilnie 1716 r. Po rozmaitych kollegijach uczył w szkołach mniejszych lat 4. Skończywszy teologiję, przez lat 49 był gorliwym i bardzo wpływowym missyjonarzem łotewskim w Dynaburgu. Nauczył się doskonale tego języka i wydał z druku wiele dzieł po łotewsku, mianowicie duchownych, Ewangelij, katechizmow i t. p. Umarł w Użwaldzie 1779 r. Ważniejsze

jego dzieła łotewskie, są: *Ewangelije na niedziele i święta całego roku* (Mitawa, 1756 r.; wydanie 2-gie tamże, 1796 r.); Katechizm po łotewsku wielokrotnie przedrukowany, którego ostatnia edycyja wyszła w Wilnie w r. 1808 p. t.: *Pawinnastes kristigas aba katechizms.* *F. M. S.*

Łukaszewicz (Józafat Ignacy), zdolny malarz, urodził się w Litwie 1789 r. W r. 1812 w uniwersytecie wileńskim kształcił się pod Rustemem. Za wkroczeniem wojsk Napoleona do Wilna, zaciągnął się do pułku gwardyi, pod dowództwem pułkownika Konopki. W Niemczech, dla słabości zdrowia otrzymał uwolnienie, przybył do Warszawy i w r. 1817 wszedł jako uczeń do uniwersytetu na wydział malarski. Na wystawie sztuk pięknych warszawskiej 1819 r., za obraz przedstawiający *Grotę w Szwajcaryi Kuhstall*, otrzymał medal złoty. Zaraz po tej wystawie wezwany przez wielkiego księcia Konstantego do malowania wojska polskiego, a zyskawszy jego zadowolenie, został nadwornym malarzem wielkiego księcia do r. 1830, malując mnóstwo obrazów, przedstawiających różnych stopni wojskowych wszelkiej broni, z wizerunkami wielu ówczesnych generałów i oficerów. Obrazy te zdobiły mieszkania wielkiego księcia tak w Warszawie jak w Petersburgu, po r. 1831 wiele z nich z pałacu Belwederskiego przewieziono do galeryi obrazów petersburgskiej, których po r. 1856 wróciło niemało na dawne miejsce. Na wystawę 1825 r. dał dwa obrazy wielkich rozmiarów: *Rewiję na placu musztry za Powązkami* z r. 1824 przez cesarza Alexandra I odbytą; *Obóz wojsk połączonych pod Powązkami.* Zasługuje na wspomnienie obraz jego: *Bitwa pod Raszynem 1809 r.*, w którym przedstawił wiernie wojsko różnej broni księstwa Warszawskiego. Malował obrazy religijne i portrety. Umarł w Warszawie w r. 1850. Prace jego szczegółowo wylicza E. Rastawiecki: *Słownik malarzów polskich*, t. I. *K. Wł. W.*

Łukaszewicz (Lesław), urodzony w Galicyi wschodniej około Buczacza, skończył nauki gimnazyjalne tamże. W r. 1831 służył w 3-cim pułku piechoty linijowej 5. w. p. W r. 1832 słuchał nauk prawnych w uniwersytecie krakowskim, utrzymując się z dawania lekcyj. Uwięziony w r. 1850, a w r. 1852 osadzony w twierdzy Terezyjanum, umarł w niej z dnia 5 na 6 Września 1855 r. Wydał: *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego* (Kraków, 1836 r.). Praca ta miała kilkanaście wydań, którą rozmaici po Łukaszewiczu, jak Kalinka W., Radwański, Mosbach i w ostatku ksiądz Kiliński, powiększali. W r. 1837 redagował *Pamiętnik naukowy*, pismo niemałej wartości, w którym umieszczał własne prace. *K. Wł. W.*

Łukaszewicz (Józef), jeden z najznakomitszych współczesnych badaczy historyi i literatury polskiej, biblijograf, redaktor, tłómacz i wydawca wielu dzieł, które mu chlubne miejsce w piśmiennictwie naszém zjednały. Urodził się w r. 1799; po skończeniu nauk w Poznaniu, był jakiś czas prywatnym nauczycielem. Zwiedzał kilkakrotnie Kraków, Warszawę, Wrocław, Królewiec, Gdańsk, Toruń i inne miasta dawnej Polski, wertując wszędzie po archiwach i biblijotekach; ztąd znaczne nagromadziwszy materyjały, wypracował następnie szereg ważnych dzieł w przedmiotach przedtém nie tkniętych, szczególniej zaś dotyczących reformowanych Kościołów, pisał monografije i rozprawy, wszystkie odznaczające się gruntownością, sumiennością, zacną dążnością i krytyką, mianowicie zaś zbiorem zupełnie nowych faktów i źródeł. Od roku 1820 był biblijotekarzem przy księgozbiorze publicznym Raczyńskich w Poznaniu, pomagał w wydawnictwie licznych nakładów Edwardowi hr. Raczyńskiemu, przytem był przez wiele lat nauczycielem języka polskiego w gimna-

zyjum ewangelickiém w Poznaniu, oraz posiadał swoją własną księgarnię i drukarnię, redagował wspólnie z Poplińskim czasopisma poznańskie od r. 1838 do 1840, pod nazwą: *Tygodnik literacki*, a od r. 1840 do 1846, p. n.: *Orędownik naukowy*, sam zaś kierował od r. 1839 do 1845 wyborném pismem obrazkowém, p. t.: *Przyjaciel ludu*, wychodzącém w Lesznie, zasilając obok tego ważnemi swemi artykułami inne polskie peryjodyczne pisma. Od r. 1850 osiadł w swej wsi dziedzicznej Targoszyce pod Kobylinem, w w. ks. Poznańskiém, gdzie obok zatrudnień gospodarskich, dotąd nie przestaje z gorliwością zajmować się literackiemi pracami. Ważniejsze jego dzieła drukiem ogłoszone są: *Wiadomość historyczna o dyssydentach w m. Poznaniu, w XVI i XVII wieku, podług lat zebrana* (Poznań, 1832 r., w 8-ce; tłómaczona na język niemiecki przez Wincentego Balickiego, wyszła w Darmsztadzie 1843 r.); *O kościołach Braci czeskich w dawnej Polsce* (tamże, 1835 r., w 8-ce); *Obraz histor. statys. miasta Poznania* (tamże, 1838 r., dwa tomy; tłómaczony na język niemiecki wyszedł w Lesznie 1845 r), jedna z najdoskonalszych w naszym języku monografij; *Dzieje Kościołów wyznania helweckiego na Litwie* (tamże, 1844 r., 2 tomy; tłómaczone na niemieckie w Lipsku, 1848 r.), pełne przytém ważnych materyjałów do literatury polskiej; *Historyja szkół w Koronie i na Litwie od najdawniejszych czasów aż do r. 1794* (tamże, 1849—1851 r., w 4-ch tomach). Dzieło szacowne i do dziejów oświaty w Polsce wielce użyteczne. *Dzieje Kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małopolsce* (tamże, 1853 r.); *Krótki opis historyczny kościołów w dawnej dyjecezyi Poznańskiej* (tamże, 1858 — 1863 r., w 3-ch tomach). Przetłómaczył z łacińskiego Plinijusza starszego *Historyję naturalną* w 10-ciu tomach, która wyszła wraz z textem łacińskim w tomach 7 — 16 *Biblijoteki klassyków łacińskich* na polski język przełożonych, a wydanych przez Raczyńskiego (tamże, 1845 r.). Jego także staraniem wyszła nowa edycyja *Dziejów Kościoła polskiego* przez Ostrowskiego (tamże, 1846 r.), którą przypisami wzbogacił. *F. M. S.*

Łukaszewski (Xawery, T. A. E), współczesny nauczyciel języka polskiego w Bydgoszczy, autor i tłómacz wielu dzieł pedagogicznych, elementarzy, słowników i t. p. Z tych ważniejsze są: *Słownik podręczny wyrazów obcych i rzadzkich w języku polskim używanych* (Królewiec, 1847 r., w 8-ce); *Elementarz polski dla szkół* (Leszno, 1844 r.); *Elementarz polsko-niemiecki* (tamże, 1845 r.); *Nauka pisania listów* (Gliwice, 1847 r.; przedrukowana we Lwowie 1850 r.) i t. d. *F. M. S.*

Łukawski (Walenty), rotmistrz zakroczymski w konfederacyi barskiej, który pod dowództwem Stanisława Strawińskiego (ob.), należał do porwania króla Stanisława Augusta 2 Listopada 1771 r. Schwytany wprędce, oddany pod sąd i skazany na śmierć, po dwóch latach więzienia, w r. 1773 wyprowadzonym został na rynek Starego Miasta w Warszawie, jako miejsca kaźni. Znękany cieleśnie, z zarosłą brodą, obciążony kajdanami, szedł z odwagą żołnierską, śmiało i spokojnie. Ze szczytu rusztowania przemówił do zebranego narodu, uniewinniając swój postępek. Po czém ukląkł, a odmawiając modlitwę, został ścięty przez kata. Małżonka jego w Warszawie zamieszkała, obca całej sprawie, skazaną została na towarzyszenie mu do rusztowania i patrzenie z bliska na śmierć męża. Srogi ten wyrok, niczem nie dający się usprawiedliwić, spełnionym został. Zacna niewiasta znając szlachetność i poświęcenie męża, w jakiej myśli zbawiennej dla kraju działał, przy szafocie, w chwili gdy ujrzała spadającą jego głowę i strumień krwi wytryskający, dostała konwulsyj i odniesiona bezprzytomna, w parę dni zakończyła życie.

Zwłoki Łukawskiego pochowano na cmentarzu przy kościele księży dominikanów w Warszawie, przy nich spoczęła zmarła jego żona. *K. Wł. W.*

Łukie, w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, we wsi prywatnej Zawadówka położone jezioro, na 296 morgach przestrzeni rozlewa swe wody, którego średnia głębokość wynosi 42 stóp.

Łukławice, wieś prywatna w Galicyi, w obwodzie i powiecie Bocheńskim, nad rzeką Dunajcem, blisko miasta Zakliczyna leżąca, niewłaściwie *Lucławice* zwana, taki bowiem wywód pierwszego jej miana podaje Stanisław Łubieniecki. Miejsce sławne w historyi socynijanów polskich, odwieczna własność starożytnej rodziny Taszyckich herbu Strzemię, którzy w połowie XVI wieku, przyjąwszy aryjanizm, dali tutaj schronienie swoim współwyznawcom. Tu często ich zbory odbywały się, a Łukławice miały postać ludnego miasteczka. Stanisław Taszycki, poseł na sejm konwokacyjny w r. 1572, powróciwszy ze dworu Karola V, cesarza, gdzie lat kilkanaście bawił, zastał ją obsiadłą socynijanami. Sam atoli porzuciwszy błędy tej sekty, nie odmówił jej zwolennikom pobytu. Tu ich pastorami byli sławni: Piotr Stoiński, Schoman, Schlichting i Stanisław Lubieniecki, a liczba osób gminy wynosiła tysiąc. Tu po zniesieniu r. 1638 rakowskiej, powstała sławna aryjańska szkoła, do której młódź z Polski, Niemiec i Węgier jezdziła. Tu wielu uczonych z dawna mieszkało, pomiędzy innymi zaś, założyciel sekty Faust Socyn, ostatnie swoje lata, przyciśniony chorobą, przepędził i zakończył życie dnia 3 Marca 1604 r., pochowany i mową pogrzebową uczczony przez Stoińskiego, miejscowego pastora. Jakoż przed 30-tu laty odkryty został w Łukławicach grób Socyna, w miejscu zarosłém staremi drzewami, przywalony ciosowym kamieniem, na którym wykuty napis w języku łacińskim, włoskim i polskim, świadczy o pogrzebionych zwłokach tego głośnego w dziejach refermatora. *F. M. S.*

Łukno, miara używana w najdawniejszych wiekach na Rusi. Wspomniana w *Prawdzie ruskiej* (art. 5 i 65), mniejsza od korca. J. B. Rakowiecki źródłosłów wyprowadza od *łęku*, łuku zakrzywiania. „Obdarłszy korę z drzewa, z której najłatwiej potrzebne naczynie zrobić mu było można, nazwał Słowianin *korcem*, inne naczynie łatwo mu było wygiać z cienkiej dranicy, które nazwał *Luknem*” (*Prawda ruska*, Warszawa, 1820 r., t. I). Miara pod tąż nazwą dotąd znaną jest w Dalmacyi. *K. Wł. W.*

Łukocz (herb polski). Na tarczy w polu czerwoném kawał muru, z którego dzik wychyla łeb, miejsce kłów zastępują dwa kłosy pszenne. Na hełmie trzy pióra strusie.

Łukodziobek (*Falcinellus*, Cuv.). Rodzaj ptaków brodzących, o jednym tylko gatunku *F. cursorius* Temm., mieszkającym w Afryce i wypadkowo tylko w południowej Europie postrzeganym. Ptak ten wielkości drobnych biegusów (*Tringa*), ma dziób łukowaty, a nogi trzypalcowe. *Wł. T.*

Łukojanów, miasto powiatowe gubernii Niższonowogrodzkiej, leży o 25 mil na południe od Niższego Nowogrodu, nad rzekami Tieszą i Chwoszczówką. Przy utworzeniu gubernii Niższonowogrodzkiej, Łukojanów mianowany miastem, z osady ekonomicznej tegoż nazwiska. Obecnie ma mieszkańców 3,500 głów płci obojga, 2 cerkwie, 3 zakłady fabryczne i około 2,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy tutejsi prowadzą handel zbożem. — *Łukojanowski powiat* zajmuje powierzchni 98 mil kwad.; z tych ziemi uprawnej 226,000 dziesięcin, łąk 26,500 i lasów około 300,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 140,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest w ogóle równa i nizka, szczególniej nad brzegami Tieszy. Na wiosnę

wszystkie prawie rzeczki powiat skrapiające (Ałatyr, Irset, Rudnia, Insara, Chwoszczówka, Kalsza i inne) wzbierają; ztąd powiat w łąki obfituje. Grunt składa się z czarnej ziemi, zmięszanej z piaskiem i jest bardzo żyzny. Oprócz zboża sieją wiele konopi i lnu. Mieszkańcy trudnią się nadto różnemi przemysłami, jako to: tkaniem rogóżek, robieniem kół i wyrobem żelaznych przedmiotów. *J. Sa..*

Łukomla, miasteczko w dawnêm województwie Witebskiem, dziś w gubernii Mohilewskiej nad rzeką do Uły wpadającą, niedaleko jeziora położone, o 4 *mile* od Czarnik odległe, niegdyś obwarowane. Był to zbór Kalwiński.

Łukomscy, książęta. Gniazdem ich rodzinnêm było miasteczko Łukomla nad rzeczką wpadającą do Uły, niedaleko jeziora, cztery mile od Czasznik; należało kiedyś do Połockiego, potêm zaś do Witebskiego województwa. Zdaje się, że przodkiem książąt Łukomskich był książę Andrzej Wigunt Olgierdowicz, który rozpoczął wojnę domową przeciw Jagielle na Litwie, wtenczas, kiedy wielki książę obrany królem Polskim jechał na ślub z Jadwigą. Miał ten książę Połock na dzielnicę, ale dawno go stracił, chciał przy sposobności teraz dawną stolicę odzyskać. Z pomocą Krzyżaków opanował Łukomlę, którą zdobył po długim i upartym boju. Tu został książę, Krzyżacy zaś uderzyli na Połock, wkrótce uległy mu też Dryssa i Druja. Za nadejściem Skirgiełły i Witolda, mistrzowie inflandzki i pruski opuścili Andrzeja, Łukomla była szturmem wzięta i osadzona, późniéj Połock zdobyty. Andrzej dostał się do niewoli i miał odsiadywać dożywotnie więzienie w Chęcinach, ale po trzech latach wypuszczony, poległ w boju nad Worsklą w r. 1399. Podobno przeszedł na stare lata do Kościoła rzymskiego. Synów miał trzech: jeden *Michał* służył wojewodą w pułkach moskiewskich i poległ w r. 1385 pod Razaniem; drugi niewiadomy z imienia, domyślają się, że *Symeon*, poległ przy oblężeniu Połocka r. 1386 przez Krzyżaków (Lat. Nikon., t. IV, str. 147, 151; Karamzyn t. V, przyp. XI); trzeci *Iwan*, był księciem w Pskowie w r. 1431. Miał być i czwarty *Fedor*, od którego wywodzą rodzinę kniaziów Połubieńskich, jakoż rzeczywiście wnuk tego Fedora Jędrzej Fedorowicz, był księciem na Łubnie (Niesiecki). Być może, od któregoś z braci Fedora pochodzą Łukomscy, bo uderza ta okoliczność, że Wigunt tak mocno zdobywał Łukomlę i tak dzielnie jej bronił. Jagiełło mógł któremuś z jego synów, to miasteczko wyznaczyć na dzielnicę. Panowali sobie książęta z władzą rozleglejszą nieco jak inni właściciele ziem nad swoją ziemią, w czêm zażywali przywileju służącego innym książętom pochodzenia litewskiego i władza ta ich przetrwała nawet czasy Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Za Zygmunta Augusta był spór o granicę pomiędzy województwem Połockiem a Witebskiem i król na sejmie walnym sprawę rozstrzygnął. Tymczasem za Stefana skarżył się Stanisław Pac wojewoda, i w ogóle cała szlachta witebska, że Połoczanie z kancellaryi królewskiej wynoszą przywileje, przez które wdzierają się w granice powiatu Witebskiego. Król z Kamieńca d. 25 Listopada 1576 roku posłał do wojewody połockiego Dorohostajskiego, żeby przestrzegał pomiędzy województwami wskazanej przez króla Zygmunta granicy, t. j. rzeczki Obola w dół do Dźwiny, potêm Dźwiną w górę aż po granicę kniaziów Łukomskich." Dorohostajski namiestnikowi Lepelskiemu miał polecić, żeby granic tych nie przestępował (*Akty zap. Ross.* t. III, str. 200). Te w liście królewskim wskazane granice książąt Łukomskich, odzywają się jeszcze tradycyjnêm wspomnieniem udzielności. Rodowodu książąt wszelako w prostéj linii od Andrzeja Wigunta, wyprowadzić jeszcze nie można dla braku materyjałów. Stryj-

kowski prawi, że drugą żoną Witolda była Maryja, córka księcia Andrzeja Łukomskiego i Starodubowskiego (wyd. 1846, t. II), wiadomość ta podejrzana.—Pierwszy kniaź Łukomski wspominany w dziejach był *Iwan*. Nieproszony o to chciał przysługę zrobić Kazimierzowi Jagiellończykowi i przebrał się do Moskwy w zamiarze otrucia groźnego wroga Litwy Iwana Wasilewicza. Wszedł w jego służbę i mile przyjęty wydał się nieostrożnie, uwięziono go zaraz i znaleziono truciznę, która starczyła za dowód. Zgubił kilku ludzi i sam zginął. Wykryło się, że dwaj bracia Smoleńszczanie, Alexy i Bohdan Selewinowie, jeńcy w Moskwie, mieszkając swobodnie, znosili się tajemnie z Litwą i posyłali wiadomości do Alexandra Jagiellończyka, sam Łukomski oskarżył kniazia Fedora Bielskiego, że chciał powrócić do Litwy. Łukomski i łaciński jego tłómacz Matijas podobno Polak, byli spaleni na brzegu rzeki Moskwy w klatce (Styczeń 1493 r.). Bohdan zabity pod knutem, Alexy ścięty, kniaź Bielski zesłany do Galicza (Karamzyn, wyd. Ejnerl. t. VI, str. 150). Może syn tego Iwana *Fedor* Iwanowicz, bawił na dworze królewskim, może jeszcze Alexandra, ale najpewniej i niezawodnie Zygmunta, ale później zdradził zaufanie króla: w czasie buntu Glińskiego, „był na straży od panów z Lidy," kiedy wojewodowie moskiewscy już się rozwijali po Litwie, Gliński go ujął, kniaź przyjechał do niego i wojewodów moskiewskich pod Mińsk, a za nim drugi dworzanin królewski Jan Wydra „i lach Zolud." Łukomski bardzo był potrzebny Glińskiemu, który o nim tak pisał do wielkiego księcia w Moskwie, wychwalając swoją przysługę: „jacy ludzie przybyli z królem, w Litwie być mają, a też dla których przyczyn insi ludzie nie mogą być, tego wszystkiego on świadomy, ponieważ przez wszystkie te czasy mieszkał przy królu" (*Akty zap. Ros.* t. II, str. 23). Oprócz tego Fedora, inny kniaź Łukomski *Andrzej* należał do stronników Glińskiego i razem z nim bunt podniósł; w czasie wojny zaś z Dymitrem Żyżerskim, toż z Iwanem Biereckim bawił w Poczepie (Karamz. t. VII, str. 14. — Za czasów Zygmunta Augusta kniaziowie Łukomscy szlachetnie służą Rzeczypospolitej. *Andrzej* inny, nie ów zdrajca, był posłem pełnomocnym z Połockiego na sejm warszawski ku zawarciu Unii w r. 1564 „*Andreas dux Lukomlensis*" (*Vol. Leg.* tom I, str. 646). Pisze tego kniazia, później Okolski wojewodą nowogrodzkim, ale Niesiecki źle go mieści pomiędzy Hornostajem, a Pawłem Sapiehą; Hornostaj, jak to ze źródeł urzędowych wiemy, był wojewodą jeszcze w r. 1554, a już r. 1556 Sapieha, który i r. 1567 był wojewodą. Na Łukomskiego więc niema tu miejsca, chyba na województwo wstąpił po Sapieże. Niesiecki mylnie go też pisze na sejmie r. 1564 chorążym Połockim. Jednocześnie w ciągu pogranicznych wojen z Moskwą, za buławy Romana Sanguszki walczył kniaź *Sergijusz* Łukomski; z Birułką i Suchodolskim wyszedł z Witebska i Surożyka, napadł na włość szczuczeską w 1,500 ludzi i pobity d. 8 Czerwca 1565 r., sam się dostał do niewoli (Karamz. t. IX, przyp. 210). Dzielniejszy był *Konstanty* „sławny rotmistrz pod Ułą r. 1568." Rzeczywiście, ostatnie zwycięztwa Sanguszki pod tym grodkiem odnosili rotmistrz Tyszkiewicz, Wojna i kniaź Łukomski (Paprocki, *Herby*, wyd. Turowskiego, str. 831). Za Stefana Batorego tenże kniaź Konstanty, w r. 1579 zdobył Turowlę pod Moskwą swym pułkiem kozackim, podesłany przez hetmana Mikołaja Radziwiłła (Stryjkowski). Kniaź Konstanty został za Zygmunta Augusta dzierżawcą, to jest starostą ulskim pogranicznym i czuwał na tej ukrainie litewskiej od Moskwy. Posadził go na to miejsce Radziwiłł Rudy. List mamy króla z d. 11 Kwietnia 1571 r. do tego kniazia, żeby przez poddanych zamku ulskiego albo

przez innych ludzi czynił wywiady w ziemi moskiewskiej, o tamtych sprawach, o liczbie wojska i t. d. Król zlecał listownie Radziwiłłowi, przez kniaziów albo urzędników i kniazia na zamku ulskim w razie jego nieobecności (*Akty Zap. Ross* t. III, 157). Uderza w tym liście popularność królewska, Zygmunt August nazywa kniazia Kostusiem, Kostiucha. Byli wtedy kniaziowie dyssydentami. *Fryderyk*, *Fedor*, urodzony z rodziców dyssydenckich powrócił do Kościoła, był to pewno ów Fedor podkomorzy orszański, który z sejmu r. 1609 wyznaczony komissarzem do rozgraniczenia powiatów Rzeczyckiego i orszańskiego (*Vol. Leg.* II, 1686). *Borys* sędzia ziemski orszański, miał dwóch synów, Iwana i Wasila. *Iwan* fundator w Łukomlu franciszkanów, był także sędzią ziemskim orszańskim. Syn jego także *Wasil* Iwanowicz Sędzic sprzedał Annie z Ogińskich Stetkiewiczowej, podkomorzynie brasławskiej pod Orszą trzy włości, Świstołki, Tiszyno i Woraksino na rzecz monastyru kuteińskiego w Orszy (*Akty Zap. Ross.* t. IV, str. 521). Iwana synem miał być *Roman*, dziedzic na Szczydacie, poborca z sejmu r. 1609 w orszańskiem (*Vol. Leg.* t. II, str. 1693). Wtenczas już tytuł kniaziowski szedł u Łukomskich w zapomnienie, Romana zowią konstytucyje tylko urodzonym. W dobie rozwijającego się nierządu, Łukomscy także dostarczyli Rzeczypospolitej kilku z tych szalonych posłów, dla których nic nie było świętego. Można powiedzieć, że po Sicińskim najlepiej teoryję jego pojęli Łukomscy bracia. Jeden z nich wprawił się tak w zrywanie sejmów, że jeżeli interes czyj wymagał żeby nowy zerwać, Łukomskiego umyślnie obierano posłem. Dla tego obrany był w Mińsku w Styczniu 1668 r. (Chrapowicki Dyaryjusz, st. 4). Na sejmie prawił więc Łukomski nie bywałe rzeczy, ażeby tylko wywoływać zgorszenie, np. że król zrzekał się na kogoś Litwy niby dziedzicznem prawem, na co sama zezwalała Litwa, chciał dowodzić tego i sandomierzanie uwierzyli obstawali przy nim. Skarżył kanclerza Paca, że nazywa Litwę swojem księstwem. Ale na to się śmiano, bo każdy ze szlachty powiadał: „moje województwo." Jednakże takie dziecińżstwa zawieruszały spokojność, przeciągały sessyje sejmowe, burzyły Litwę, a zwłaszcza domowników Paca. Nie lubił Łukomski senatorów i zwykle drwił z nich, przy pewnej sposobności więc powtórzył na tym sejmie: *„non senatores, ale vulneratores, bo non sanant, ale vulnerant Rplitę."* Domagał się zniesienia wojska, oskarżył Paców, że kanclerz krzywdzi go w sąsiedztwie, wydał na niego infamiję, którą opłaciwszy wolny jest od napaści, toż na hetmana, że grozi mu kijem i padł krzyżem i błagał króla, ażeby go wziął pod swoją opiekę i wydał mu list zaręczny na hetmana. Nazajutrz inni sejm zerwali (Chrap. str. 11 — 24). Był posłem na sejm elekcyjny Michała i skarżył panów, że brali pieniędze francuzkie. Obrany deputatem z Orszańskiego do spisywania exorbitancyj; lubo wielu na niego nie pozwalało. Po elekcyi spierali się Radziwiłłowie z Pacami o godności, zawierali z sobą umowy i królowi nie dawali przez to władzy, Łukomski od Radziwiłłów poduszczony, nacierał na Paców (tamże, str. 108 — 138). W Kwietniu 1672 r. dwaj bracia Łukomscy obrani posłami w Witebsku, wbrew hetmanowi Pacowi. Na sejmie tym obadwaj bracia nie pozwalali na konfederacyję generalną przy królu, aż im zagrożono wyrzuceniem z okna. Nic to jednak ich nie pohamowało, zawsze pijani, ciągle przeciw królowi wrzeszczeli, chociaż króla bronił cały zastęp szlachty przeciwko zabiegom kilku senatorów (tamże, str. 283—293). Jeden zapewne z tych swoich braci *Fedor*, był z sejmu w roku 1670 komisarzem do podziału Łojowa i Lubecza na zasłużonych żołnierzy litewskich (*Vol. Leg.* t. V, 53, wyd. Ohryzki). Poseł na sejm konwokacyjny

w r. **1674** podpisał się spolszczając imie: Dadzibóg Jerzy, na akcie konfederacyi generalnej (*Vol. Leg.* t. V, str. 248). Był wtedy podczaszym i wójtem mińskim. Podpisał ją warując prawa Kościoła rzymskiego. Elekcyją podpisał Teodorem r. **1674** z województwem mińskiem (str. 326). Teodor później w r. **1678** sędzią ziemskim witebskim, komissarz do rozsądzenia sprawy kapituły wileńskiej i dominikanów witebskich z mieszczanami witebskiemi (*Vol. Leg.* t. V, str. 638). Sędzią pogranicznym województw Białoruskich od Moskwy w r. **1690** (str. 827). Nieprzyjaciel Sapiehów był w bezkrólewiu stronnikiem saskim i zawsze sędzia, deputatem witebskim do paktów, które podpisał „*salva per omnes coaequatione et ordinatione w. x. L.*" (*Vol. Leg.* t. VI, 40). Inszy spółczesny mu *Samuel Eustachy*, mąż wielce odważny, rotmistrz i pułkownik, szczęśliwy przeciwko Moskwie i Krzyżakom, fundował w województwie Połockiem na Ule z Bronisławem Przysieckim dominikanów prowincyi ruskiej, co zatwierdziła konstytucyja r. **1678** (*Vol. Leg.* t. V, str. 632). Był skarbnikiem orszańskim. *Alexander*, sędzia orszański, podpisał elekcyję Jana III (*Vol. Leg.* t. V, str. 309). Na tych Łukomskich nagle nam się urywa w Rzeczypospolitej. Byli jednakże i dalej, bo Samuel zostawił potomstwo, ale zupełnie podupadli i zniknęli, jedna jakaś linija przeszła do Moskwy i dzisiaj nawet jeszcze są w Rossyi książęta Łukomscy. Za czasów swojej w Litwie świetności, mieli znakomite związki rodzinne. Bohdanę Łukomską wydali za Jana Brodacza Radziwiłła, marszałka i kasztelana trockiego, inną za Teodora Sapiehę. Sami żenili się z księżniczkami Druckiemi z Sokolina. Niesiecki nadaje im herb Roch, inni Jastrzębiec jak Połubińskim, ale Łukomscy musieli mieć swój jaki własny. *Jul. B.*

Łukomski (Andrzej), archidyjakon krakowski, doktor ś. Teologii, biegły w prawie kościelnym i żarliwy opowiadacz słowa Bożego, kanonik kujawski i sandomierski, został kanonikiem krakowskim **1615** r, archidyjakonem **1636** r., zapisał dwie wsie swoje na uczynki miłosierne, a liczną biblijotekę kościołowi ś. Piotra w Krakowie. Umarł tamże **1637** r. Wydał z druku 1) *Obrona używania pod jedną osobą Sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa Pana* (Kraków, **1619**, in 4-to), skierowane przeciwko ewangelikom; 2) *Nauka dobrego i szczęśliwego umierania*, rzecz tłómaczona z łacińskiego Bellarmina (tamże, **1621**); 3) *Examen kazania Grzegorza z Żarnowca, które w swej Postylli przeciwko N. Sakramentowi wydał* (tamże, **1624**). ***F. M. S.***

Łuków, miasto powiatowe rządowe w gubernii Lubelskiej, na nizinie wśród lasów nad rzeką Krzną, przy trakcie pocztowym z miasta Siedlec do Lublina, o 7 mil od tego ostatniego odległe. Kiedy i przez kogo założone niewiadomo. Wszakże jest to jedna ze starożytnych osad pogranicznych dawnej Polski i zdaje się że tu pierwiastkowie któryś z Piastów panujących w Małej Polsce, musiał wznieść zamek drewniany, dla wstrzymania napadów uporczywie w pogaństwie trwających Jadźwingów na Podlasiu. Już w połowie XIII w. dzieje nasze wspominają o Łukowie jako mieście szczupłém wprawdzie i nędzném, lecz dla położenia swego na pograniczu Litwy i Jadźwingów bardzo ważném. Zdaje się że to był punkt z którego ówczesni opowiadacze wiary chrześcijańskiej robili wyprawy swoje apostolskie do tej części Litwy i Rusi, która w pobliżu się rozciągała. Bolesław Wstydliwy, mając w Łukowie zamek osadzony załogą i kasztelana rządzącego całą tą ziemią, a usiłując wszelkiemi sposobami powściągnąć ciągle powtarzane napaści zuchwałych pogan, zaprowadził tu w r. **1250** Templaryjuszów, którzy zarazem obowiązani byli nawracać Jadźwingów do wiary Chrystusa. Pomagali do tego Bolesławowi franciszkanie, naj-

gorliwsi w owej epoce apostołowie w tych stronach, a mianowicie jeden z nich imieniem Bartłomiej rodem Czech. Z jego to rady Bolesław Wstydliwy, gdy wielu nawróconych nawet Jadźwingów rzucało wiarę i z Litwinami się wiązało, postanowił wyjednać u papieża oddzielenie części znacznej kraju od dyecezyi krakowskiej i ustanowienia biskupstwa nowego w Łukowie, który dotąd razem z ziemią lubelską do województwa sandomierskiego należał. Jakoż komissarze wyznaczeni w tym celu od Innocentego IV papieża, a mianowicie legat ówczesny w Polsce, opat Mezaneński, zjechali do Łukowa r. 1254 dla erygowania tu nowego biskupstwa, ale znalazłszy miejsce nieodpowiedniem na założenie katedry biskupiej, naznaczyli ją w Chełmie. Nieustające nigdy napaści pogan sprawiły to nakoniec, że Bolesław Wstydliwy zrobiwszy na nich wielką wyprawę r. 1264, zwiódł z Jadźwingami krwawą bitwę i stanowcze odniósł zwycięztwo, gdzie cały ten lud prawie został wybity. Słabe jego ostatki zmieszały się z Litwinami, opuściwszy rodzinne Podlasie, gdzie z Polaków i Mazurów nowe osady porobiono, mała zaś liczba jeńców gwałtem ochrzczonych pozostała na dawnych siedzibach. Historyja nie powiada gdzie zaszła walna ta rozprawa, ale miało być podanie miejscowe, że bój odbył się pod Łukowem. Historycy też nasi dając temu wiarę, jedni za drugimi powtarzają, iż na pamiątkę owej bitwy znajduje się na polach pod samém Łukowém znaczny kopiec, dotąd mogiłą Jadźwingów przez lud nazywany (*Star. Pols.* t. II. str. 1161). Tymczasem na miejscu nie ma żadnego śladu, aby kiedykolwiek był tam jaki kopiec i najstarsi ludzie żadnego podania o Jadźwingach nie przechowują. Nierychło jednak, bo aż za Władysława Jagiełły, zaczął Łuków używać prawdziwych swobód miejskich i przychodzić do pewnej pomyślności. Przywilejem r. 1403 w Szczekarzowie danym, przeniósł ten król po raz pierwszy miasto z prawa polskiego na niemieckie. Kazimierz Jagiellończyk, celem przyczynienia się do wzrostu jego, nadał mu znajdującesię w Łukowie 1445 targ tygodniowy, znosząc odtąd targi po wsiach okolicznych się odbywające. Pomimo to wszystko, musiał być Łuków bardzo jeszcze nędzną mieściną na ówczas, kiedy Alexander Jagiellończyk, przywilejem wydanym na sejmie w Radomiu 1505 r., mając wzgląd na ubóstwo nadzwyczajne Łukowa i pragnąc temu zaradzić, obdarzył go stosownemi swobodami i dochody na ten cel przeznaczył. Za obu Zygmuntów miasto przyszło do lepszego bytu i przybrało postać pozorniejszą, nieraz bowiem sami królowie odwiedzali to miejsce na samej drodze do Litwy położone, gdzie w zamku czyli dworze swoim drewnianym przemieszkiwali. Jeden ze starostów łukowskich, Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski i kanclerz w. kor., obwarował własnem staraniem i nakładem miasto wałami i przekopem dla zabezpieczenia mieszkańców od nagłego napadu nieprzyjaciół. Zygmunt I wracając r. 1530 z Litwy, sam to oglądał i przekonawszy się, że z powodu wzniesienia tych warowni nie mało domów zrzucić musiano, niektóre zaś place i zabudowania mieszczan uszczuplone zostały, przywilejem tegoż roku na miejscu zaraz wydanym, uwolnił mieszkańców wieczyście od płacenia pięciu grzywien monety liczby polskiej na potrzeby Rzeczypospolitej. Za panowania tegoż króla dbającego o pomyślność tutejszych mieszczan, wyrokiem jeszcze w roku 1513 zapewniono między nimi a starostą zgodę o młynowe i inne dochody. W tymże czasie Łuków uległ wielkiemu nieszczęściu, pożar okropny w roku 1533 całe miasto prawie obrócił w perzynę, tak, że warownie nawet zrujnowane zostały a mieszkańcy cały swój dobytek stracili. Litując się zacny ten król nad smutnym stanem mieszczan Łukowskich, uwolnił ich w r. 1534 od

opłaty podatku szos zwanego, od wszelkich myt w całem królestwie pobieranych i od dostawiania woza wojennego, na lat 18, od czopowego na rok jeden a od podwód na lat 2. Warował jednak, że za tak wielką ulgę, obowiązani są w przeciągu pięciu lat odbudować albo wszystkie, albo większą część domów pod utratą gruntów i obwarowanie miasta przywieść do takiego stanu, jaki był przed pożarem. Również tym oraz innemi przywilejami w Wilnie w r. 1534, 1543 i 1544 datowanemi odnowił dla Łukowa prawa i przywileje od poprzedników nadane, które podczas ognia ze skrzynką do wody wrzucone, butwieć zaczęły. Zygmunt August często w podróżach swoich do Litwy zatrzymywał się w Łukowie, a raz w r. 1553, jak pisze w swojej kronice Górnicki, dla wielkich roztopów tydzień tu mieszkał. Potwierdzał on wtedy dawniejsze nadania miastu i nowemi swobodami obdarzył przywilejami w r. 1550, 1553, 1555 i 1570. Toż uczynił Stefan Batory w r. 1578, Zygmunt III, w r. 1589, 1605, i 1623. Władysław IV w r. 1633, Jan Kazimierz 1651. Mich. Korybut 1671, Jan Sobieski 1682, August II 1727, August III 1750, nakoniec Stanisław August w latach 1766 i 1791. Starozakonni mieszkańcy Łukowa posiadają dotąd w swoich rękach przywileje i prawo nadane im na rozmaite swobody przez Jana Kazimierza w r. 1652, odnawiający dawne przez pożar utracone Mich. Korybuta z r. 1671, Jana III z r. 1680, Augusta II z r. 1699, Augusta III z r. 1751, wreszcie Stanisława Augusta 1792, który to ostatni przywilej oblatowany został w aktach ziemskich lubelskich w r. 1796 i w aktach ziemskich łukowskich w r. 1803. Erazm Domaszewski, koniuszy koronny, starosta tutejszy, fundował za murami miasta bernardynów i kościół im drewniany w r. 1629 wystawił, który za panowania Stanisława Augusta w r. 1770 ze składek i ofiar wymurowanym został. Utrzymywało się miasto w dosyć dobrym bycie w porównaniu do swego położenia, aż do nieszczęsliwych czasów Jana Kazimierza. Podczas najścia kozaków, starożytny farny kościół drewniany już w r. 1250 istniejący spłonął, również jak inny kościołek podobnież dawny ś. Leonarda ze szpitalem; bernardyni tylko ocaleli. Zaraz po tej klęsce naszło w r. 1656 wojsko siedmiogrodzkie Rakoczego i całe prawie miasto zrabowane i spalone zostało, tak że lustracyja z r. 1659, zaledwie już 37 domów osiadłych naliczyła. Blisko przez pół wieku w zupełnem zubożeniu zostawał Łuków, aż póki nowo instytucyja tu zaprowadzona nie wydźwignęła go z odrętwienia. W r. 1695 na prośbę szlachty Łukowskiej licznie w okolicach osiadłej, a od Bolesława Wstydliwego jeszcze różne przywileje i nadania za męztwo w walce z Jadźwingami okazane posiadającej, przybyli tu pijarowie. Zrazu na przedmieściu osiedli dopóki im kościołka drewnianego i domu nie wystawiono w którym dopiero zamieszkawszy otworzyli w r. 1701 szkołę o 4 klasach. Felicyjan Konstanty Szaniawski, biskup krakowski, z tejże samej szlachty łukowskiej pochodzący, chcąc zostawić pamiątkę dla siebie w rodzinnem miejscu, zrobił w r. 1730 przy niej fundusz na utrzymanie konwiktu Szaniawskich dla dziesięciu alumnów ubogich swojego imienia. Kollegijum pijarskie murować zaczęto r. 1733 i tu był przeniesiony nowicyjat z Podolińca r. 1714. Kościół stanął w r. 1762, podług planu budowniczego Antoniego Solarego. Słynne ich szkoły pierwotnie jako kolonia akademii krakowskiej, od roku zaś 1785 wyłącznie pod zarządem komissyi edukacyjnej, potém od r. 1821 podniesione do stopnia wojewódzkiej o 6 klassach, w ostatnich czasach gimnazyjum, zwinięte zostały w r. 1852 i przeniesione do Siedlec wraz z dwoma konkwiktami, dziś stypendyjami, imienia Szaniawskich i Izdebskich, ten ostatni w r. 1787 na 2 alumnów ze szlachty łukowskiej fundowany.

dotąd tamże utrzymują się. W szkołach łukowskich pobierali nauki, pomiędzy innymi sławny nasz naturalista Kluk i nowożytny filozof Bron. Trentowski. Wzrosło tedy znacznie miasto w ciągu XVIII w. i około 60 domów murowanych w niem stanęło. Sejm w r. 1775 ustanowił kasztelanią łukowską, na którą wyniesiony został pierwszy i ostatni Jacek Jezierski. Dziś Łuków liczy ogólnej ludności 3,311 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1056, starozakonnych 2,255, pierwsi utrzymują się z rolnictwa, drudzy z handlu, przemysłu i z rzemiosł. Domów murowanych ma 46, drewnianych 198. Do znaczniejszych budowli należą kościół i klasztor oo. bernardynów, w którym nabożeństwo parafijalne się odbywa. Zdobi go fronton z dwoma niewielkiemi wieżami, pierwotnie kolorami malowany, które jednak z postępem czasu wypłowiały. Wszakże można rozpoznać na nim wyobrażenia ś. Heleny, śś. Franciszka i Antoniego, oraz błogosławionego Ładysława z Gielnowa. Wewnątrz ma piękne malowane presbiteryjum, ołtarze w rzeźby bogate w znacznej części złocone, cokolwiek ołtarze Warszawskiego kościoła ks. bernardynów przypominające. Gmach ten przyozdabia miasto, gdyż z powodu znacznej wysokości swojej o mile przeszło jest widzialnym. Drugi kościół księży pijarów jest także wysoki, z dwoma dosyć znacznemi wieżami, bardzoby się do ozdoby Łukowa przyczyniał, gdyby go nie zasłaniały drzewa z poza których nie tak daleko widzieć go można. Wewnątrz nie ma on nic osobliwego i w ogóle jest ubogi. Nakoniec istnieje tu trzeci kościołek drewniany na cmentarzu pod tytułem ś. Rocha. Klasztor zaś pijarski w którym mieściły się niegdyś wyżej wspomniane szkoły, dziś opustoszały do upadku się chyli. Ze świeckich budowli są tu dwa domy murowane rządowe, jeden zajęty na bióro powiatu, drugi zaś w którym był przedtem konwikt imienia Szaniawskich, dziś na użytek prywatny obrócony. Nadto jest tu ratusz murowany, takichże 14 kramów i odwach, drewniane zaś bydłobojnia i szopa na narzędzia ogniowe, wszystko ubezpieczone na summę rs. 117,940. Miasto całe brukowane ma 2 cechy rzemieślnicze, szewcki i krawiecki. Władze rządowe są: bióro powiatu, sąd okręgowy, expedycyja pocztowa, urząd skarbowy, magistrat, naczelnicy żandarmeryi i inwalidów, szkoła elementarna, szpital powiatowy, apteka jedna. Targi są tygodniowe a jarmarków 5 do roku. *F. M. S.*

Łukowe, wieś w powiecie Pułtuskim, posiada cukrownią Łubieńskiego i Schura będącą, dwiema machinami o sile 8 koni parowych poruszaną. Cukrownia ta wyrabia około 800 cent. mączki cukrowej rocznie. *A. Wiśl.*

Łukowski powiat, leży w gubernii Lubelskiej, w królestwie Polskiem, ma rozległości 64 mile kwadr. jeogr. Ludność jego wynosi głów 109,896, a mianowicie płci męzkiej 53,232, płci żeńskiej 56,664; podług pochodzenia narodowego: Słowian 94,448, Niemców 2,403, Izraelitów 13,045: podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 94,308, prawosławnych 11, starowierców 118, ewangelików augsburgskich 2,396, ewangelików reformowanych 7, menononistów 11, starozakonnych 13,045; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 12,076, posiadających wyższe ukształcenie 849, reszta, to jest 96,971, nie mają żadnego ukształcenia. W miastach zamieszkuje 17,761, we wsiach 92,135 głów. W r. 1863. urodziło się płci męzkiej 3,018, płci żeńskiej 3,013, razem 6,031; zmarło płci męzkiej 2,453, płci żeńskiej 2,183, razem 4,636. Z całkowitej przestrzeni gruntów wynoszącej włók miary nowopolskiej 300 prętowej 19,360, przypada na grunta orne pszenne 1,070, żytne 7,790, łąki 1670, pastwiska 980, ogrody 350, lasy urządzone 2,800, nieurządzone 2,700, zarośla 580, wydmy piaszczyste 310, wody, to jest: jeziora, stawy, rzeki 270,

błota i bagna 390, pod siedzibami i zabudowaniami 260, reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. Z gruntów ornych używane jest pod uprawę pszenicy włók 300, żyta 2,530, jęczmienia 480, owsa 1,380, grochu 270, gryki prosa i rzepaku 520, lnu i konopi 80, kartofli 660, buraków cukrowych 16; reszta pod inne drobniejsze uprawy. Na tych gruntach wysiewa się i zbiera; wysiew: pszenicy czetwerti 3,830, żyta 29,680, jęczmienia 6,800, owsa 17,700, grochu 2,360, tatarki 3,720, prosa 360, rzepaku 190, lnu 270, konopi 220, kartofli 22,000, buraków cukrowych 190. Zbiór: pszenicy czetwerti 17,240, żyta 148,400, jęczmienia 27,200, owsa 71,000, grochu 7,080, tatarki 10,900, prosa 2,160, rzepaku 950, lnu 1,080, konopi 880, kartofli 132,000, buraków 1,500; zbiór siana roczny dochodzi do 100,000 pudów. Fabryki: we wsi Czechach fabryka szkła i kryształów, produkcyja jej roczna wynosi rsr. 60,150; we wsi Falencicach fabryka szkła rsr. 18,360, w mieście Żelechowie fabryka krochmalu rsr. 1,854, zakład garbarski we wsi Frausdorfie, produkuje rocznie za rsr. 18,960. Oprócz tych fabryk istnieją jeszcze inne pomniejsze zakłady, jako to: garbarski, świec i mydła, oleju, cegły i sukna ordynaryjnego, których roczną produkcyję oznaczyć można na 65,000 rsr. Wartość towarów przywożonych na jarmarki i targi do miast w powiecie Łukowskim, wynosi do 78,000 rsr., najwięcej ożywione pod względem obrotu handlowego jest miasto Parysów. Powiat Łukowski dzieli się na trzy okręgi sądowe: Garwoliński, Łukowski i Żelechowski, ma 10 miast, 91 gmin i 604 wsi.

Łukowskie, tak zwane jezioro, położone w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, gminie Białłe, w kolonii Łuków, pomiędzy małemi wzgórzami, wśród gruntów lekkich piaszczystych, wody swe rozlewa na 30 morgach przestrzeni, mając głębokości od 6 do 9 stóp.

Łuksniany, jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, rozlewa swe wody na 247 mor. przestrzeni.

Łuksztalis, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Dumbele położone jezioro, ma rozległości 4 morgi.

Łunna, miasteczko w gubernii Grodzieńskiej nad samym Niemnem na płaszczyznie położone. Był tu jeden z najdawniejszych kościołów katolickich drewnianych na Litwie, należący do parafii Wołpiańskiej, który królowa Bona mając w posiadaniu, dobra Łunna zamieniła na osobną parafiję i hojnie uposażyła nadaniem w r. 1546; kościół ten przez czas i pożary zniszczony, odbudował okazale z muru król Stanisław August w r. 1782.

Łupa, *szczapa,* z kloca najmniej sześć cali grubego, sztuka drzewa przepisanej długości czyli *polano,* przez rozłupanie siekierą do opału przygotowane. *Szczapy* przysposobione w sążeń układają.

Łupek. Wszelka skała czyli kamień, dający się dzielić na cienkie deseczki, nazywa się łupkiem; wielka jest przeto łupków rozmaitość i ze względu na skład odróżniają łupki mikowe, kwarcowe, wapienne, piaskowcowe, gliniaste, marglowe, porfirowe i t. d., które wszystkie są przydatne i bywają używane do krycia dachów, na posadzki, altany i t. p., tudzież na tablice do pisania. Do krycia dachów przed innemi gatunkami dają pierwszeństwo łupkowi gliniastemu, którego najlepsze odmiany znajdują się w lesie turyngskim, w górach kruszcowych pod Losnitz, na Harcu, w Westfalii nad Renem, w Anglii i t. d, który dla tej przyczyny zowią łupkiem dachowym. Używają także do krycia dachów łupku wapiennego w departamencie Aveyron we Francyi, gatunku wapienia zwanego Zechsteinem łupkowym w Mansfeldskiém, łupku piaskowcowego w Solling pod Holzminden, łupku porfirowego *(fonolitu)*

w Velay w Owernii, łupku mikowego i kwarcowego w Alpach, w Szwecyi i Norwegii. Przymioty dobrego łupku dachowego są następujące: powinien łatwo się łupać na cienkie, wielkie i równe tabliczki, nie ma wciągać w siebie wielkiej ilości wody, powinien być dostatecznie sprężystym i mocnym, tudzież wytrzymałym na działanie ognia. Znakomite pokłady łupku znajdują się w Niemczech, zkąd go i do nas sprowadzają, a mianowicie: na Harcu pod Goslar i Hüttenrode, tudzież w Kalenbergskiém, Saalfeldskiém, Bajrejtskiém i innych miejscowościach. Łupek dachowy wydobywają z kopalni najprzód w wielkich bryłach i ogromnych deskach, które następnie dzielą na deseczki stosownej grubości, za pomocą dłót szerokich i cienkich, te w końcu rozbijają się na czworokątnych kowadełkach, na części stosowne i zaopatrują się przez dekarza stosownie umieszczonemi otworami. Na tablice do pisania, powszechnie zwane *tablicami szyfrowemi* (z niemieckiego *Schiefer* łupek), używają się odmiany łupku gliniastego, odznaczające się twardością, czystością i czarnym kolorem, pochodzące z kopalni Probstzelle w Saalfeldskiém. Do tego celu łupek rozbiją na cienkie tabliczki, te oskrobują narzędziem żelaznem, wycierają piaskiem, polerują pumexem i proszkiem węgla kamiennego i nakoniec oprawiają w ramy drewniane. Łaseczki łupkowe do pisania na takichże tablicach otrzymują się przez połupanie i stosowne oskrobanie łupku gliniastego, odznaczającego się złożeniem prawie drzewiastém, którego najlepsze gatunki pochodzą z Sonnenberg w księstwie Meiningen. Łupki w ogólności występują w największém rozwinięciu w formacyi węgla kamiennego i zawierają w sobie mnóstwo skamieniałości roślinnych.

Łupież, w języku łowieckim, kawałek jakiego pokarmu przywiązujący się do głowy ptaka wypchanego, dla zachęcenia i wyuczenia ptaków drapieżnych do łowów.

Łupina *(legumen)*, tak w botanice nazywają nasiennik czyli owoc nadkwiatowy, podłużny, nieco spłaszczony, dwułuszczynowy, jednokomorowy, zawierający wiele nasion w jednym szeregu w szwie dolnym naprzemian do obu łuszczyn przyczepionych. Przykład takiego owocu, zwanego w mowie potocznej strąkiem lub strączkiem, znajdujemy w grochu, wyce i t. p.

Łupne drzewo, prosto wzrosłe, bez słojów zawoistych, łatwo się w podłuż słojów na części dzielące. Takie drzewo jest zdatne do wyrobów bitych i dartych.

Łupur, w języku myśliwskim oznacza wilka.

Łuska, pod względem natury swojej zbliża się do włosów, rogu, paznokci, piór, i t. p.; ma postać płaskich błonek, zachodzących na siebie, a do jej składu wchodzi białko ścięte, fosforan wapna, fosforan sody i nieco tlenku żelaza. Łuska pokrywa ciało największej liczby ryb, jaszczurkowatych, tudzież tarcze żółwi; nią są także pokryte nogi ptaków, skrzydła niektórych zwierząt tej klassy, tudzież ogon niektórych ssących, jak bobra; skóra także wielu bezzębnych pokryta jest łuskami; niemniej pyłek pokrywający skrzydła motyli, odrywający się za najmniejszém dotknięciem, składa się z łuseczek dachówkowato na siebie zachodzących, utwierdzonych w błonie skrzydłowej za pomocą ogonków tejże samej natury. Wyjąwszy łuskę motyli, Blainville podzielił te okrywy skóry na trzy rodzaje, a mianowicie na łuskę nadskórną, skórną i włosową. Do pierwszego rodzaju należy łuska, która powstaje przez zgrubienie albo sfałdowanie skóry we wszystkich jej częściach, fałdy zaś albo zgrubienia wystają mniej lub więcej ze skóry i jedne zachodzą na drugie dachówkowato; do tego rodzaju należą pokrywy łuskowate nóg ptaków i żółwi, tudzież całe-

go ciała jaszczurkowatych. Do rodzaju łusek skórnych należą te, które rozwijają się w zagłębieniach skóry i to są łuski właściwe rybom. Nakoniec trzeci rodzaj składają łuski składające się z włosów lub włókien rogowych z sobą złączonych, jakiemi są łuski pokrywające ogon szczurów, bobrów i t. p. W botanice łuskami nazywają liście i inne części rośliny nie rozwinięte, które się przedstawiają w postaci błon cienkich, suchych i skórzastych, niekiedy zabarwionych, ochraniających jakiekolwiek organa. Użytki łuski dotąd są żadne, wyjąwszy łusek pokrywających tarcze niektórych żółwi, a dostarczających tak zwany (ob.) szylkret (z niemieckiego *Schildkröte*).

Łuskina (Stefan), jezuita, urodził się około r. **1724**, pobierał nauki w akademii wileńskiej i wstąpił do zakonu Lojoli. Starszyzna widząc w nim zdolności niezwykłe do matematyki, wysłała go za granicę w podróż naukową. O swoim koszcie zwiedził Rzym, Włochy, Francyję i Niemcy. Po **10** latach wrócił do kraju, oddał się astronomii i pracował naukowo jako professor, gdy król Stanisław Leszczyński wezwał go do Nancy, na swego spowiednika. Po śmierci tego monarchy wrócił do Warszawy z pięknym i kosztownym zbiorem narzędzi matematycznych, i zaczął w kollegijum jezuickiém wykładać matematykę i astronomiją. Zasłynął wtedy z nauki Łuskina i stał się przedmiotem uwielbienia tak samego króla Stanisława Augusta jak współczesnych uczonych: Naruszewicz pisał do niego wiersze: Fr. Bohomolec wciągnął go do współpracownictwa: *Wiadomości warszawskich*. Po zniesieniu jezuitów roku **1773**, zyskawszy od króla w tymże roku przywilej na wydawanie *Gazety warszawskiej*, rozpoczął jej druk z początkiem **1774** r. Wartość tej gazety i jej dążność określił dokładnie J. Bartoszewicz w życiu Łuskiny. Fanatyzmem i wstecznemi zasadami przejęty, był celem szyderstwa dowcipnego Węgierskiego. Do śmierci redagował swoją gazetę. Umarł w Warszawie d. **21** Sierpnia **1793** r. Przywiązał on swoje imię do *Gazety warszawskiej*, która nabyta w r. **1794** przez Ant. Lesznowskiego (ob.) dotychczas w jego rodzinie pozostaje. (Obszerny a zajmujący życiorys Łuskiny J. Bartoszewicza mamy w dziele tego pisarza p. n. *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku* (tom I; Petersburg, **1853** r.). **K. Wł. W.**

Łuskowiec (*Manis* L). rodzaj ssących bezzębnych (*Edentata*), stanowiący rodzinę łuskowcowych (*Manidinae*) w plemieniu długojęzykich (*Myrmecophagidae* lub *Vermilinguia*). Zwierzęta te odznaczają się pokryciem ciała, nóg i ogona wielkiemi rogowemi trójkątnemi ostremi łuskami, dachówkowato ułożonemi, z wyjątkiem spodu szyi, ciała i wnętrznej strony członków; na grzbiecie są one największe, o wiele mniejsze na nogach i końcu ogona, najmniejsze na czole; pomiędzy temi łuskami i na częściach ciała niemi niepokrytych, znajdują się szczecia obrzednie. Ciało podługowate na bardzo nizkich nogach; głowa szczupła z bardzo przedłużoném pyszczkiem: przecięcie gęby szczupłe; szczęki bezzębne; oczy małe; język szczupły robakowaty, bardzo długi, wysuwalny; ogon mniej więcej długi, od ciała nieodznaczony, ku końcowi stopniowo szczuplejący; cyców para na piersi; nogi pięcio lub cztero palcowe, z tych poboczne bardzo krótkie, podeszwy nóg tylnych obnażone, stwardniałe; pazury wielkie szponiaste, większe u nóg tylnych. Łuskowce są mieszkańcami Indyj wschodnich, wysp przyległych i południowej Afryki, gdzie zastępują amerykańskie mrówkojady, różniące się głównie tylko pokryciem. Są to zwierzęta łagodne i powolne: żywią się mrówkami i termitami, znajdującemi się obficie w okolicach przez nie zamieszkałych; dnie przepędzają w norach, które sobie same wykopują, na noc dopiero na żer wychodzą: chodząc następują na pazu-

rach: przed nieprzyjaciołmi podobnie jak jeże zwijają się w kłębek, skutkiem czego nastroszone ostre krawędzie łusek są ich jedyną ochroną. Sześć gatunków dokładnie rozróżniono: naturaliści dzielą je na dwie grupy na zasadzie stosunkowej długości ogona i pokrycia zewnętrznej strony nóg. *Wł. T.*

Łuskowiec, ptak krajowy *Corythus enucleator* Cuv. ob. *Gil.*

Łuskowiny albo *łuskwiny*, *woskowiny*, tak bartnicy nazywają plewy pozostałe po wygnieceniu wosku przetopionego.

Łuszczak (*Fringilla* L.), rodzaj ptaków wróblowatych, z podrzędu ziarnojadów *(Granivorae)*, jeden z najbogatszych w gatunki, w zakresie bowiem przez Temmincka mu nadanym obejmuje wszystkie z Linneuszowskiego rodzaju *Fringilla* i większą część z rodzaju *Loxia*, z później zaś odkrytemi gatunkami liczba ich trzysta o wiele przechodzi: w żadném także zapewne skupieniu indywidua w gatunkach nie są tak liczne. Ptaki te dziób mają krótki, rozmaitej grubości, prosty, wypukły, stożkowaty we wszystkich kierunkach i ostry, ze szczytem cokolwiek na czoło zachodzącym: krajce gładkie, wierzchnie otulają spodnie: nozdrza nasadowe okrągłe, przykryte piórkami czołowemi: nogi mierne, czteropalcowe, z tych trzy naprzód obrócone, skrzydła mierne lub krótkie, ogon różnokształtny. Gatunki rozmieszczone są po całej kuli ziemskiej, mało jest przelotnych. Prócz czasu lęgowego są w ogóle towarzyskie, niektóre nawet i lęgą się gromadnie a są i takie, co wspólnie gniazda budują. Główne ich pożywienie stanowią nasiona roślinne a szczególniej oleiste: wyłuskują jądro z łupinki, niektóre gatunki uskuteczniają to na bardzo twardych pestkach: od tego to zwyczaju Tyzenhauz, trafnie zastosował nazwę rodzajową; jadają one prócz tego w pewnych porach owady i ich gąsienice i kitki rozmaitych ziół. Są jednożenne, wszystkie zakładają gniazda na drzewach lub krzakach, w ogóle nie wysoko: gniazda są różnych kształtów, niektóre odznaczają się doskonałością tkaniny i dowcipném urządzeniem. Jaj niosą 5, 6 lub więcej, pisklęta karmią owadami lub ziarnem rozmiękczoném w gardzieli; gnieżdżą się po kilka razy przez lato, ztąd owa obfitość osobników. Ubarwienie zawsze pewne różnice w płciach przedstawia, w niektórych samice są zupełnie odmiennych kolorów od samców i zwykle skromnych, gdy przeciwnie samce ozdobione bywają bardzo świetnemi barwami; młode podobne do samic, samczyki na drugi rok przybierają odzież właściwą; w niektórych gatunkach samce zrzucają w pewnych porach roku ozdobną odzież i przybierają skromną do samic podobną. Dla tej świetności ubarwienia, skłonności do oswojenia, łatwości wyżywienia w niewoli i przyjemności śpiewu, którym się niektóre gatunki odznaczają, chowanie ich w klatkach jest bardzo upowszechnione: gatunki nawet exotyczne w wielkich ilościach bywają sprowadzane do miast portowych i rozwożone po całej Europie. Pomimo małości tych ptaszków, mięso na pokarm bywa bardzo poszukiwane, a mianowicie w czasach gdy są spasione i przebywają stadami. Niektóre gatunki wyrządzają szkody w zbożach i nasionach innych uprawianych roślin, co wynagradzają tępieniem mnóstwa owadów i nasion szkodliwych chwastów. Podzielenie tego skupienia przedstawia wielkie trudności; Temminck uważał za najprostsze uszykowania w trzy oddziały na zasadzie kształtu i grubości dzióba *Laticones*, *Breviconcs* i *Longicones*, co przy ciągle wzrastającej liczbie nowo poznawanych gatunków i rozwoju nauki nie mogło zaspakajać: obecnie skupiono je w kilka rodzin objętych w dwóch plemionach: *Ploceidae* i *Fringillidae*, podzielonych na kilkadziesiąt rodzajów i podrodzajów. W kraju naszym znajdują się gatunki następujące: 1) Grubodziób (*Loxia coccothraustes* L.), pospolicie grabołu-

skiem, klęskiem, pestkogryzem i kostogryzem zwany, odznacza się on grubością dzióba którym wyłuskuje pestki wiśniowe, tarniowe i nasiona grabu; miejscowy. 2) Dzwoniec (*Loxia chloris* L.), miejscowy, często w klatkach chodowany. 3) Kulczyk (*Fringilla serinus* Gm.), najmniejszy z krajowych gatunków, znajduje się tylko w skalistej okolicy krakowskiego, a szczególniej obficie w dolinie Ojcowskiej. 4) Wróbel (*Fr. domestica* L.). 5) Mazurek (*Fr. montana* L.).* 6) Zięba (*Fr. coelebs* L.), dla wesołego śpiewu do klatek poszukiwana i traktowana po barbarzyńsku, gdyż jej nielitościwi amatorowie wypalają oczy w celu pobudzania do częstszego odzywania się. 7) Jer (*Fr. montifringilla* L.) ptak północny i górski, przelatuje tylko obficie z wiosny i jesienią i w małej liczbie zimuje. 8) Makolągwa (*Fr. cannabina* L.), odznacza się miłym i czystym śpiewem, lecz samiec traci w niewoli ozdobną czerwoność na piersiach i głowie. 9) Rzepołusk (*Fr. flavirostris* L.), ptaszek północny, nigdzie więcej w kraju niepostrzegany, jak tylko z nielicznych okazów dostawianych w niektóre ciężkie zimy na targi przez ptaszników warszawskich. 10) Czeczotka (*Fr. linaria* L.), bardzo obficie nalatująca co zima, i jej odmiana 11) *Fr. borealis* Temm. bardzo rzadko się trafiająca. 12) Szczygieł (*Fr. carduelis* K.), najozdobniejszy i najzgrabniejszy z krajowych, ulubiony przez amatorów dla wesołości, pięknego głosu i zdolności wyuczania się rozmaitych sztuczek. Nakoniec 13) Czyż (*Fr. spinus* L.), tak samo poszukiwany dla śpiewu i mieszania z kanarkami. *Wł. T.*

Łuszczak, na Podlasiu *łuszczeniec*, owoc orzecha laskowego czyli leszczyny, zupełnie dojrzały, który z krzewu zerwany łatwo z kielicha wychodzi czyli wyłuszcza się, lub gdy sam z kielicha dojrzały i zdrów na ziemię wypada.

Łuszczewska (Teofila), urodziła się w Warszawie z ojca Maxymilijana Skarzyńskiego i Maryi z Łubieńskich w r. 1807, wychowana w domu zacném i bogobojném, poszła za mąż za Adama Łuszczewskiego, posła sochaczewskiego na sejmach za królestwa, z nim razem przeniosła się po roku 1831 do wielkiego księstwa Poznańskiego, gdzie osiadłszy była wzorem wszelkich cnót i przymiotów któremi jaśniała we wszystkich dobach i kolejach życia w młodocianym i późniejszym wieku. Najczynniej i najwytrwalej zajmowała się domami ochrony w Poznaniu, przez kilka lat prawie bez wszelkiej innej pomocy chodząc około utrzymania tych przytułków ubogich dziatek. Czynną także przynosiła pomoc założycielom domu sierot, tamże pracę chętnie dając, ale zakrywając imię skwapliwie. Ona w czasie powodzi radą i uczynkiem wspierała pomieszczenie i wyżywienie dotkniętych tym nieszczęściem Poznańczyków. W jej domu zawiązały się pierwsze początki towarzystwa ś. Wincentego w Poznaniu. Słowem, co jej sił pozostało przy wypełnianiu obowiązków dla rodziny, wszystko poświęcała miłosierdziu, odwiedzaniu ubogich, chorych, strapionych, z równą ochotą niosąc pociechę na wysokie pokoje zamożnych domów, jak do sklepów wilgotnych lub ciemnych poddaszy. Zacna i bogobojna ta pani umarła w Poznaniu 1856 r. Obszerniejsze szczegóły cnotliwego jej życia skreślił ks. A. Prusinowski w dziełku, p. t.: *Mowa żałobna na pogrzebie Teofili z Skarzyńskich Łuszczewskiej, miana w Oporowie d. 11 Grudnia 1856 r.* (Grodzisk, 1857 r.). *F. M. S.*

Łuszczewska (Jadwiga), córka Wacława (ob.), znakomita współczesna poetka i improwizatorka polska, bardziej znana pod pseudonimem *Deotymy*, urodzona około r. 1840 w Warszawie, kształciła się tamże pod kierunkiem kilku celniejszych nauczycieli, jak Dominika Szulca i Antoniego Wagi, gló-

wnie zaś pod przewodnictwem matki, Niny z Żółtowskich, kobiety wysoko ukształconej, której salon przez lat blisko dwadzieścia był ogniskiem całego ruchu umysłowego stolicy. Objawiający się w niej od pierwszego niemal dzieciństwa dar poetyczny, nie był wprawdzie tamowanym, lecz umiejętnie powstrzymywanym przez poważny zakrój wychowania, z którego nawet nauki ścisłe wyłączone nie były; wspierał tę dążność rzadki zapał do wiedzy w młodej Jadwidze, która atoli, bogacąc się niepospolitym zasobem pozytywnych wiadomości, mimowiednie obracała go na pożytek wyobraźni i fantastyczną intuicyją z elementarnych danych dosnuwała sobie nieraz reszty całego systemu naukowego. Szczególne zamiłowanie ciągnęło ją do dziejów krajowych, do nauk przyrodzonych i filozoficznych, nad wszystkiemi zaś unosiło się głębokie uczucie religijne, które też późniejszym jej utworom stanowczo charakterystyczną nadało barwę. W godzinach swobodnych tylko od poważniejszej pracy czytywała chciwie wielkich poetów starożytnych i nowszych, a nie rozpraszając swej zdolności na wyuczenie się wielu obcych narzeczy, studyjowała tych pisarzy w przekładach polskich i francuzkich, przytém zaś z szczególném zajęciem zgłębiała potężne wzory poezyi i wymowy ojczystej. Takim nadewszystko studyjom Deotyma zawdzięcza mistrzowskie władanie językiem i formą poetyczną, pod którym to względem mało tegoczesnych pisarzy jej dorówna; nabyta ztąd łatwość w wierszowaniu, obok uposażonej bogato fantazyi i znakomitego zapasu wiadomości naukowych, naprowadziła ją na pomysł improwizowania w mowie wiązanej, w czém istotnie wkrótce doszła do wprawy nader zdumiewającej. Improwizacyje Jadwigi tę mają zaletę przed podobnemi utworami nawet najcelniejszych włoskich improwizatorów, że nie jaskrawość jedynie kolorytu, lecz myśl poważna, najczęściej smętna, główną w nich zwraca na siebie uwagę; czém duch jej pełen, to wylewa się w szybkiém słowie, jakikolwiekby był przedmiot zadanego jej tematu, jakoż nieraz się zdarzało, że zwroty te, estetycznie nie uprawnione, przyczepione zwłaszcza do licznych osobistości nie odznaczonych żadną inną zasługą, prócz tej jednej, iż uczęszczały do salonu rodziców poetki, pospolitowały owo jej uczucie, lub nadawały mu pozór symulacyi i naciągania. Pomimo licznych wszakże krzyków, wywoływanych tą niby arystokratyczną muzą młodocianej dziewicy, ulegającej widocznie zgubnym wpływom stosunków towarzyskich i jakby obcej wszelkim tkliwszym popędom sercowym, głębsi myśliciele poznawali w niej bez trudności przyszłą pierwszorzędną gwiazdę polskiego Parnasu, niecierpliwie więc wyglądali pojawienia się w druku jej utworów dłuższego ciągu i dojrzalszego zastanowienia; pod względem bowiem formy zewnętrznej, trudno było domagać się w poezyjach pisanych Deotymy artystyczniejszego wykończenia, niż w improwizowanych. Przecież dopiero w r. **1854**, kiedy od dwóch lat już prawie poetka zadziwiała wszystkich tym ostatnim rodzajem działalności poetycznej, wyszedł pierwszy tom jej *Improwizacyj i Poezyj* (tom drugi w **1858** r.), które nader głębokie na publiczności sprawiły wrażenie, lubo górujący w jej liryzmie dydaktyzm, wielu także i nawet dość gwałtownych znalazł przeciwników. Jednakże ludzie głębiej rzecz pojmujący, w tym właśnie liryzmie dopatrywali się jednej z najszczęśliwszych oryginalności poetki; nie jest to bowiem u niej egotyczny wylew ckliwych sentymentów, nie namiętność podrobionym jakimś zapałem podżegiwana, ale raczej spokojne ujęcie poetycznego przedmiotu, spojenie go z własną wyobraźnią, górowanie nad nim do tyła, że sam przedmiot niknie częstokroć w tej jakby ptasiej perspektywie, nakoniec uogólnienie oznak szczegółowych

i usamowolnienie ich z pod wpływów otoczenia. Taką jest jedna strona liryki Jadwigi Łuszczewskiej; druga jest jej na pozór niemal wręcz przeciwną, zasadza się bowiem na chwytaniu pojedyńczych faset przedmiotu, bez ujmowania ich w całość, oraz na drobiazgowém i zamiłowaném odmalowaniu każdej z nich, jako rzeczy i myśli odrębnej. We wszystkich tych swoich utworach, zwłaszcza w zbliżonych do epiki, dowiodła jednak Deotyma, że świadomie pojmuje wymagania wieku, że nawet w części jest sama ich współtwórczynią. Toż samo rzec można o jej próbkach dramatycznych, posiadających także, mianowicie w obrobieniu, przeważny żywioł epiczności. Do takich zaliczamy scenę fantastyczną, p. t.: *Tajemnica owoców*, oraz legendę udramatyzowaną, p. t.: *Tomira*. Szerszy zakrój, wprost już w epopeję, pojawia się w dwóch wydanych dotąd tomach *Polski w pieśni*, z których pierwszy, wydany w r. 1859, obejmuje wielki poemat *Lech*, pełen cudnych szczegółów, a w całości grzeszący chyba tylko apoteozą szlacheckiego karmazynu; drugi (1860 r.) mieści w sobie dwa utwory pomniejsze: *Wojnę olbrzymów* i *Dwunastu wojewodów*, oraz jeden większy, co do czasu pośrodkiem między niemi leżący, którego bohaterem jest *Wyszymir*. W niektórych zwłaszcza epizodach tych poematów, jako też w zakroju całego planu, talent poetki zajaśniał w całym swoim blasku. Kilka innych poezyj drobniejszego rozmiaru drukowane są po różnych czasopismach, kalendarzach i książkach zbiorowych, a mianowicie: *Miłość Bogów* w *Biblijotece warszawskiej; Duchy na Rugii* w *Kronice; Swiatowid* w *Tygodniku illustrowanym* i t. d.; zaś niektóre swoje wycieczki i podróże, jak np. na *Wyspę Rugiję, Górę Swięto-Krzyską* i w *Karpaty*, opisane poważną i poetyczną, lubo przytém pełną prostotą prozy, ogłosiła drukiem w *Gazecie warszawskiej*. Oprócz tego wydała jako oddzielny przewodnik: *Opis Ojcowa*. *Wycieczkę do Gdańska*, ozdobioną drzeworytami, zamieścił *Tygodnik illustrowany*. Od niejakiego czasu Jadwiga Łuszczewska towarzyszy swojemu ojcu w dalekim pobycie, a spodziewać się można, że długie te chwile obfite będą w nowe utwory, które zasłużonej już sławie młodej poetki nowego blasku dodadzą. *F. H. L.*

Łuszczewski (Jan Paweł), minister spraw wewnętrznych i religijnych za księstwa Warszawskiego. Urodził się w r. 1764 we wsi Skotnikach, w powiecie Sochaczewskim, nauki ukończył w szkołach pijarskich w Warszawie. Zostając potém na dworze króla Stanisława Augusta, znalazł łatwą sposobność wydoskonalenia swoich przymiotów, a przez codzienne obcowanie z ludźmi uczonymi, rozwinął wrodzone zdolności. W r. 1788 wybrany ze swego powiatu posłem na sejm wielki, wnet mianowany jego sekretarzem, urząd ten z niezwykłą gorliwością przez lat cztery piastował. Po rozwiązaniu tegoż i upadku kraju osiadł na wsi i zajmował się naukami, które zawsze miłował, tudzież polepszeniem bytu swych włościan. Zostawszy następnie członkiem warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, łożył największe usiłowania swoje na to wszystko co do wzrostu nauk i oświaty ziomków mogło posłużyć. Wygotował on wtedy projekt połączenia wszystkich w kraju znajdujących się biblijotek. Wezwał przeto zakony ażeby wygotowały swoich zbiorów katalogi, któreby w jedno miejsce w stolicy złożone były, z nich wszystkich jeden ogólny katalog utworzony, za pomocą którego możnaby wiedzieć, gdzie jakie dzieło znaleść. Zamiar Łuszczewskiego nie przyszedł wprawdzie do skutku, lecz z projektu później skorzystano. Tak przepędził czynnie swój czas aż do chwili gdy wojska francuzkie w r. 1806 wkroczyły w granice Polski, wtedy wyprawiony został wraz z innymi w deputacyi do Poznania, która

witać miała przybyłego tamże Napoleona I. Cesarz poznawszy zdolności Łuszczewskiego, polecił wybrać go na członka izby najwyższej w rządzie tymczasowym ustanowionym po opuszczeniu kraju przez Prusaków, następnie mianował sekretarzem generalnym komissyi rządzącej. Gdy zaś potém część dawnej Polski dostała się jako księstwo Warszawskie pod berło króla saskiego, wyniósł go tenże na ministra spraw wewnętrznych i religijnych, którą to dostojność piastował blisko pięć lat, we wszystkiém upatrując większego dobra i pożytku ojczyzny. Podzielił kraj na departamenta, powiaty i obwody gminne, zaprowadził porządny ich zarząd. Jego zasługą więc była pierwsza organizacyja tak polityczna jak administracyjna księstwa, którą, jak mu zarzucano chcąc zupełnie zastosować do nadanej ustawy, zrobił zbyt francuzką, rozdrobnioną i kosztowną. Z pracy i zdolności był to atoli człowiek na swojem miejscu, prawy, gorliwy, w prowadzeniu spraw publicznych wcale wprawny; skreślił dokładnie obowiązki urzędników, mianowicie zaś miał sumienne prowadzenie i kształcenie młodzieży szczególnie na baczeniu. Wszystkie swoje projekta i przedstawienia sam układał i pisał aż do najmniejszej redakcyi. Powodowany szlachetną dumą, aby z jego biora wypracowania godne roztrząsania rady stanu wychodziły przychodził na radę zawsze dobrze przygotowany, łatwo i jasno mówił, zwięzło i bez gadatliwości się tłómaczył, nie zapalał się, nie upierał, lecz przekonywał. Miał też powszechny szacunek i poważanie. Umarł w Warszawie 1812 r., pochowany w kościele ks. kapucynów. Jako sekretarz sejmu czteroletniego, wydał z druku: *Dyjaryjusz sejmu ordynaryjnego pod związkiem konfederacyi generalnej obojga narodów w Warszawie rozpoczętego, r. p. 1788* (Warszawa, 1788—90, in fol.; tomów 2, czyli 4 części). W pierwszym tomie umieścił autor ostrzeżenie, iż w niczém się nie przykładał do innych pism wychodzących pod tytułem dyjaryjuszów i dzienników sejmowych. Te dwa tomy obejmują 72 sessyje czyli czynności sejmowe od dnia 6 Października 1788 do dnia 6 Marca 1789 roku, wiadomy zaś długi ciąg tego sejmu. Rękopism dalszych sessyj sporządzony przez Łuszczewskiego, złożony został przez niego w r. 1808 do biblijoteki towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Jest także w druku jego: *Głos na sessyi sejmowej miany w izbie senatorskiej d. 10 Maja 1791* (Warszawa, in fol.), oraz *Mowa miana na sessyi sejmowej d. 9 Grudnia 1811* (in 8-vo). *Mowa przy rozwiązaniu izby a zaprowadzeniu dyrekcyi edukacyi publicznej 1812 r.* Zostawił zaś w rękopismach wiele myśli i projektów tyczących się polepszenia kraju.— **Łuszczewski** (Wacław), syn poprzedzającego, urodził się w Warszawie 1806 r. Pierwsze nauki pobierał w szkołach ks. pijarów, wyższe ukończył w uniwersytecie warszawskim. Od r. 1827 rozpoczął zawód służby publicznej w ministerstwie spraw wewnętrznych. W r. 1840 przeszedł do dyrekcyi ubezpieczeń. W r. 1857 został wydelegowany do Petersburga jako członek komitetu do przejrzenia taryfy celnej, wydanej w cesarstwie dla handlu europejskiego. W r. 1859 mianowany radzcą stanu i dyrektorem wydziału przemysłu i handlu, na której to posadzie zostawał do końca 1863 r. Łuszczewski od pierwszego zawiązku redakcyi *Biblijoteki warszawskiej* 1841 r. wszedłszy w jej skład, pracami swemi, szczególniej w gałęzi ekonomii politycznej, wzbogacał to pismo i rok rocznie ogłaszał w niém sprawozdanie roczne z *Dziennika ekonomistów francuzkich.* Wiele projektów ważnych i użytecznych dla kraju w stanowisku swojem wyższém opracował. Ostatnim z nich jest projekt towarzystwa kredytowego miejskiego, oparty na zasadach prawa obowiązującego i doświadczeniu wieloletniém, jakiego nabył

będąc od r. 1832 przez wiele lat bez przerwy radzcą komitetu towarzystwa kredytowego. *F. M. S. — K. Wł. W.*

Łuszczyna, pod tym wyrazem w botanice niektórzy rozumieją strąk *(siliqua)*, lecz właściwie oznacza on dwie połowy z których się składa łupina (ob.) ochraniająca w tym owocu nasiona.

Łuza, rzeka systemu północno-dźwińskiego, początek bierze na południowo-zachodnim krańcu powiatu Uśt-sysolskiego, w bliskości granic gubernii Wiatskiej i powiatu Nikolskiego; przebiegłszy przeszło 100 mil, wpada w pobliżu Wielkiego Uśtiuga do rzeki Jug. Szerokości ma od 30—60 sążni, głębokości od $^3/_4$—5 przeszło łokci. Brzegi Łuzy są niskie, lasem porośnięte i łączne. Dno piaszczyste, miejscami gliniaste i muliste. Łuza spławną jest podczas wiosny na rozległości 80 mil, żeglowną zaś podobnież na wiosnę tylko, poczynając od przystani Noszulskiej (o 29 mil od m. Wiatki, w powiecie Uśt-sysolskim) i stanowi jedyną drogę wodną, łączącą gubernije Wiatską i Archangielską. Drogą tą przewożą płody rolnicze (żyto, owies, siemię lniane i t. d.) z gubernii Wiatskiej do Archangielskiej, tudzież za granicę. Do Łuzy, prócz wielu innych, wpada z prawej strony spławna rzeka Łała. *J. Sa.*

Łużki, miasteczko w gubernii Witebskiej, przy drodze wielkiej z Dzisny do Wilna, o 34 mil od tego miasta leżące, od Dzisny zaś o 6 mil tylko, dawne dziedzictwo rodziny Żabów. Tu Waleryjan Antoni Żaba, kasztelan połocki, fundował w r. 1741 klasztor pijarów z kościołem murowanym, pod tytułem ś. Michała, którzy tu szkołę publiczną niegdyś utrzymywali. Syn tegoż Żaby ostatni wojewoda połocki, wzniósł tu wielki i ozdobny pałac wśród bardzo pięknej okolicy.

Łużyccy Serbowie. Słowiańscy mieszkańcy Łużyc przez Niemców Wendami zwani, sami zaś Serbami się nazywający, obecnie do królestwa Saskiego i Pruskiego należący, pod ogólnem mianem Luzacyi górnej i dolnej *Ober Lausitz i Nieder Lausitz.* Jedyny ocalały szczątek tych zachodnich Słowian którzy przed wielką wędrówką narodów w V w. pierwotnie zajmowali ziemie po obu brzegach rzeki Łaby (Elby), od gór czeskich aż do bałtyckiego morza. Ludy te osiedlone gęstą warstwą nigdy jednego państwa ani związku plemiennego nie składały. Każde plemię chciało żyć oddzielnie, samoistnie, woląc raczej drobić się na cząstki, jak do jakiegobądź połączenia dążyć. Zamiłowanie tej niepodległości pobudzało ich do przybierania miejscowych nazwisk, dla odróżnienia się od pobratymców i sąsiadów. Ta chęć zachowywania swej udzielności i nie uznanie nigdy potrzeby zlania się lub zespolenia w jednę silną społeczność, były przyczyną ich nieszczęść i zguby. Wiele z tych plemion weszło w skład Polski i Czech, inne po długoletnich bojach wyginęły zupełnie, zostały tylko ostatki Milczanów i Łużyczanów, stanowiących dzisiejszą ludność Serbów Łużyczan. Nazwa Łużyc od ługów czyli nizin pochodząca, służyła początkowo małej tylko przestrzeni teraźniejszych dolnych Łużyc na które następnie całe rozszerzoną została. Co do górnych te aż do XI w. ziemią Milską, Milzawią, a mieszkańcy Milczanami się zwali. Ludy te w niczem nie różniły się od reszty Słowian, te same miały pojęcia religijne, tenże układ społeczny, charakter, zatrudnienia i przemysł. Zamiłowani w rolnictwie i życiu spokojnem, utrzymywali się swobodnie w swych siedzibach do końca prawie VIII w. Ale z upływem tego czasu, kiedy rozpoczął się systematyczny podbój całej zachodniej słowiańszczyzny wraz z urządzeniem niemiecko-rzymskiego cesarstwa przez Karola Wielkiego, łatwo poważnionemi między sobą owemi plemionami zawładnięto. Słowianie zamieszkujący lewą stronę Solawy

i Łaby, ulegli już w r. 789. Wprawdzie opierali się jeszcze oni w bojach toczonych za Ludwika pobożnego, Arnolfa i Konrada następców, w końcu jednak pobici ostatecznie zostali przez Henryka Ptasznika w r. 927 i odtąd już nigdy do niezależności nie wrócili. Tylko po prawej stronie Łaby zamieszkali, jeszcze przez parę set lat walczyli. Milczanie i Łużyczanie do najpóźniej podbitych należeli, chociaż przewagą oręża znagleni, opłacali daniny i przyjmowali do miast znaczniejszych załogi wojskowe. Podboje rozpoczęte przez Ptasznika w ten sam sposób prowadzone były przez następcę jego Ottona Wielkiego 936—977. Potoki krwi lały się między Łabą i Odrą, wycinano całe osady z taką srogością, że dziś uwierzyćby w to trudno, gdyby współcześni kronikarze niemieccy sami nie zostawili wiarogodnych świadectw. Mianowicie głośnym jest w smutnych tych dziejach, margraf północy Gero (ob.), który dla dopięcia celu wszelkich używał środków. W ten sposób wszystko uległo, a w ślad za tém pod opieką broni rozkrzewiona była i religija chrześcijańska pomiędzy Słowianami, zmieniono ich dawny układ społeczny i zaprowadzono lenniczy, panowanie zaś gruntowano przez Kościół, wpływ moralny, i kolonizacyje. I na tej drodze cel zamierzony osiągnięto, wykonywając przedsiewzięcia swoje wytrwale, umiejętnie, niczem nie zrażając się. Gdy bowiem panujący do ugody ze zwyciężonymi przyjść nie mogli, a niepokoje innemi środkami uśmierzyć się nie dały, miecz i ogień, wyłączenie od społeczeństwa i wynarodowienie, reszty dokonały. Skończyło się tedy na tém, że ostatnie dźwięki słowiańskiej mowy już w XVI stuleciu w tych stronach zamarły. Gdy tak się działo z okolicznemi plemionami, Łużyczanie do połowy X w., oprócz płacenia daniny cesarzowi, zresztą zachowali dawną niepodległość. Margraf Gero zajęty będąc innemi wyprawami, nie miał czasu uderzyć na łużyckie kraje, a wzrastająca potęga węgierska odwracała baczność Ottona W. od nieupokorzonych jeszcze ludów między średnią Łabą i Odrą osiedlonych. Ostróżność nakazywała Milzanom i Łużyczanom zachować się spokojnie i szukać związków pomocy u sąsiednich bratnich plemion, mianowicie u Polanów, przeciwko wypadkom jakich się spodziewano. Kiedy więc Gero po zwycięztwie dokonanem na Węgrach 955 r. bezpieczny z tej strony, puścił się na nowe zdobycze do krajów Milczan i Łużyczan, wyszli oni na jego spotkanie już nie sami lecz z posiłkami Mieczysława księcia Polskiego; chociaż im się to na nie wiele przydało, bo Gero pogromił jednych i drugich. Otto zdobyte na nich ziemie oddał pod jego zarząd wprawdzie nie na długo, gdy ten zmartwiony śmiercią jedynego syna poległego przy pierwszém spotkaniu z Polakami, wkrótce porzucił władzę i umarł. Opuszczone przez Gerona wielkorządztwo podzielił Otto na pięć Marchij i oddał takowe pod zarząd osobnych margrafów, a następnie doprowadzając do skutku połączenie podbitych ludów z cesarstwem przez Kościół, założył pierwsze biskupstwo Miszońskie (965 r.), Życzańskie i Merzeburskie (968), poddając je pod zarząd arcybiskupstwa magdeburskiego w tymże czasie ufundowanego. Wtedy mnóstwo missyjonarzy i sług Kościoła rzymskiego przybyło z Niemiec w te strony i z żarliwością religijną poczęło niszczyć cześć dawnych pogańskich bogów. Ziemie Milczańska i Łużycka przyłączone zostały do dyecezyi Miszońskiej, pierwszym zaś apostołem rzymskim na prawym brzegu Łaby i biskupem był Burhard, kapelan Ottona W. Aby zaś łatwiej słowo Boże mogło być zrozumiane, cesarz założył w Magdeburgu klasztor, w którym zakonnicy uczyli się języka serbskiego. Nie łatwo to jednak poszło, gdyż bóstwa prześladowane przez obcych, długo miały jeszcze powagę u Serbów. Próbowali oni nawet wrócić do dawnego stanu, usiłowania ich atoli

skończyły się klęską i ujarzmieniem swobodnych dotąd Milczanów 985--990 r. Wtém śmierć Ottona niespodzianie bieg wypadków zmieniła. Bolesław Chrobry korzystając z wybuchłych w cesarstwie zamieszek, wtargnął do Łużyc i Milska 1002 r., wziął główne tej ostatniej ziemi miasto Budyszyn i nie oparł się aż w Miszni. Wprawdzie po ustaleniu się na tronie Henryka II zdobycze te w r. 1004, podczas gdy król polski bawił w Czechach odebrane mu zostały, lecz po niespełna dwuletniem posiadaniu przez Niemców, znowu je orężem odzyskał. Wreszcie po kilkoletnich walkach ugodą r. 1013 w Merzeburgu zawartą, Cesarz sam uznał panowanie Bolesława nad Łużycami i Milskiem aż po liniję Czarnego Halsztrowa czyli Elstery. W roku atoli 1015 tenżesam cesarz Henryk, chcąc odwetować straty i zemścić się, uczynił wyprawę przeciw Chrobremu na czele licznego wojska; pokonany pod Busincem czyli Bolesławem nad Bobrą 1 Wrzesnia, powtórnie zawartą ugodą w Budyszynie 30 Stycznia 1018 r., przyznał ostatecznie prawa korony polskiej do ziemi Milskiej, Łużyckiej i Lubuskiej. Panowanie wszelako polskie nie było trwałe, wkrótce bowiem po zgonie Bolesława 1025 r. Mieczysław II syn jego zagrożony zewsząd nieprzyjaciółmi i skołatany nieszczęśliwemi wypadkami, zmuszony był zrzec się tych krajów na korzyść krewnego swego Teodoryka (Dytrycha) 1033 r. z wyjątkiem jedynie niewielkiego Lubuskiego obwodu, który do połowy XIII w. jeszcze część dzierżaw polskich stanowił, a potém drogą zastawu przeszedł na własność margrabiów brandeburskich. Po ustąpieniu ztąd Polaków, cesarz rozdzieliwszy te kraje oddał je prawem lennem Milczanom, pod zarząd margrafa Miszońskiego, Łużyczanie dostali się margrafowi wschodniemu Dytrychowi. Takim sposobem już w r. 1033, zostały one rozłączone prawie na zawsze, bo chociaż były chwile, kiedy znajdowały się spólnie pod rządem jednego władzcy, ale to przypadkowo i nie inaczej jako dwa oddzielne kraje, nie mające w oczach zdobywców nic wspólnego. Same ich nazwiska odtąd się zmieniły. Pierwsi bowiem otrzymali miano górnych Łużyc dla odróżnienia od właściwego łużyckiego kraju na dolinach Sprewi położonego, który poczyna się zwać dolnemi Łużycami. W języku urzędowym otrzymały one wtedy nazwisko pierwszo *Ober Lausitz (Lusatia superior)* i *Nider Lausitz (Lusatia inferior)*. ludom zaś tam osiadłym dano ogólny tytuł Wendów, lubo oni nigdy Serbami (w języku miejscowym Serbio) zwać się nie przestali. Pod względem religii, biskup Miszoński, wracając do sprawowania władzy w Łużycach, nie miał potrzeby rozpoczynać krucyjaty, bo mieszkańcy usposobieni przez Polaków do przyjęcia chrześcijaństwa, nie stawiali już oporu. Było jeszcze wprawdzie pomiędzy nimi wielu pogan, ale ich bóstwa kryły się w lasach i błotach Sprewii, zwłaszcza gdy sludzy Kościoła brali się rozumnie do rzeczy i nauczali lud w zrozumiałej im mowie. Najwięcej zasług położył w tej mierze biskup Miszoński ś. Beno w pierwszej połowie XI stulecia; umiejąc i każąc sam po serbsku, wglądał w to pilnie, ażeby duchowni pomiędzy ludem tym osądzani, językiem jego mówić mogli. We dwa wieki później dany przez niego przykład naśladował chlubnie jeden z jego następców biskup Bruno, który wzniósłszy w Budyszynie okazały kościół pod nazwaniem ś. apostoła Piotra, ustanowił przy nim pod nazwą dziekaństwa rodzaj subdyecezyi, wkładając na jej zwierzchnika obowiązek czuwania, aby potrzeby religijne serbskich wyznawców w ich języku opatrywanemi były. Przez czas jakiś zakład ten wydawał istotnie skutki jakie dostojny założyciel za cel mu wskazał. Lecz później, mianowicie w XIV i XV w., gdy język serbski mową udu jedynie zostawszy w zupełną poszedł pogardę, duchowni uznali bezuży-

tecznem uczyć się go lub ze wstydem i niechętnie nim się posługiwali. Przez ten czas kiedy Polacy probowali usadowić się w przyległych sobie dolnych Łużycach, panujący Czescy czynili podobne usiłowania dla zagarnięcia graniczącej z nimi dawnej ziemi Milskiej czyli górnych Łużyc, co im się czasowo lepiej niż Polakom udawało. W ogólności obie te ziemie, aż do początku XIV w., przedstawiają smutny widok ze wszech stron szarpanego łupu. Oprócz Polaków, to jest książąt szląskich i polskich, Czechów, margrabiowie Miszońscy i Brandebursey, wydzierają je sobie na wzajem. Długie lata nawet nie wiedziano do kogo te kraje ostatecznie należeć miały; walczono o nie często zapamiętale, wydzierano wzajemnie, ustępowano, oddawano w posagu i w zastawach, sprzedawano częściami, dzielono, drobiono, łączono i Bóg wie czego nie robiono z niemi. Z tych to przyczyn jak królowie Polscy i margrabiowie Miszońscy tak książęta szląscy, czescy i polscy pisali się magrabiami Łużackimi. Nareszcie w pierwszej połowie XIV w. to jest w r. 1346 ostatecznie całe górne, a w r. 1373 dolne Łużyce, przeszły w posiadanie korony Czeskiej do której należały do 1621 r. Przyłączenie to w gruncie rzeczy w niczem położenia w nich słowiańskiej narodowości nie zmieniło, gdyż Czesi, a mianowicie ich zwierzchnicy, już wtedy sami byli zgermanizowani. Obok tego rozstrój władzy, nieporządek i słabość rządów cechowały ich panowanie w Łużycach. Przez trzy wieki tedy owego zjednoczenia, w wewnętrznych stosunkach kraju żadna nie zaszła zmiana. Wprawdzie nie niszczono narodowości serbo-łużyckiej ale też nie podnoszono jej. Upadała przeto sama przez się wypierana będąc wyższością moralną i przeważającą liczbą żywiołu niemieckiego po miastach, które wpływ swój na cały kraj rozciągały, zwłaszcza gdy wszyscy zamożniejsi ludzie, jak w Czechach, już byli zcudzoziemczeni. Język niemiecki i obyczaje panowały bez przymusu, księża w naukach kościelnych wyłącznie go używali, chociaż lud ich nie rozumiał. Przestali oni dbać o jego oświatę a nawet starań swoich ku temu zupełnie zaniechali. W takim stanie rzeczy pojawiająca się, a przez książąt saskich gorliwie popierana reformacyja religijna, prędkie i gorące pomiędzy ludem Serbskim znalazła przyjęcie. Nowe bowiem wyznanie z natury i celu, jak z jednej strony zmuszało apostołów swych do nauczania każdego ludu zrozumiałym mu językiem, tak z drugiej decentralizując niejako władzę duchowną, dopuszczało gminom nieposiadanego dotąd w sprawach Kościołów miejscowych, wpływu. Ujęci temi korzyściami Serbowie, przechodzili chętnie na luteranizm, przyjmując jednakże duchownych tylko z pomiędzy własnych ziomków lub przynajmniej po serbsku umiejących. Już tedy w r. 1554 cała prawie, bo z wyjątkiem zaledwie kilkunastu tysięcy, serbska ludność przeszła na ewangelickie wyznanie. Od tej chwili upadły do ostatniego stopnia poniżenia żywioł serbski zaczyna się z niego zwolna podnosić. Dopomogły mu do tego władze świeckie i kościelne które dla samego ustalenia przyjętej wiary, otworzyły dla nich zamknięty dotąd przystęp do szkół, ustanowiły stypendyja i podały do nauki rękę. Równocześnie zaczynają się zjawiać po raz pierwszy w języku narodowym różne religijne i moralnej treści dzieła, gdy poprzednio tylko czeskiemi i niemieckiemi się posługiwano. Oba wyznania współzawodniczą w tym względzie i z czasem tą drogą wyrabia się piśmiennictwo serbo-łużyckie, które pomimo niechęci i zapór jakie mu stawiano wzmógłszy się, aż do naszych przetrwało czasów. Pierwsza dotąd znana książka w dolno łużyckiem narzeczu wyszła w r. 1574 w Budyszynie. Są to śpiewy religijne, modlitwy i mały katechizm, rodzaj agendy dla duchownych, ułożonej przez Albina Mollera. W górno-łużyckiem narzeczu ukazał

się pierwszy mały luterski katechizm, napisany przez Wacława Woriecha, proboszcza w Hodzeju w r. 1597. Te dwie książki składały całe piśmiennictwo łużyckie w XVI w. i ledwo w 1610 wyszedł znowu katechizm serbski a w r. 1627 Grzegorz Marcin, kapłan w Ponicach wydał z druku w Budyszynie *Siedm psalmów pokutnych* wraz z textem niemieckim. Oto jest wszystko co za czasów czeskich było ogłoszone. Nieszczęsna bitwa pod Białogórą 1620 r., w której Czesi stanowczą złamani zostali klęską, prócz innych skutków spowodowała także utratę Łużyc. Otrzymał je wtedy pomagający cesarzowi elektor saski, najprzód tytułem zastawu za koszta wojenne 1624 r. a następnie przymierzem zawartem w Pradze 1635 r. w dziedziczne władanie, oprócz znacznej części dolnych Łużyc, które oddzielnie w różnych czasach już dawniej do Brandeburga były przyłączone. Czesi tedy panowali w górnych Łużycach 326 w dolnych 252 lata, a lubo królowie i ich urzędnicy niedokładali starania do podniesienia narodowości serbo-łużyckich, winna ona jednak ocalenie swoje wypadkom, które ją na trzy wieki pod opiekę czeską postawiły. Stosownie do traktatu pragskiego Łużyce pod rządem elektorów saskich zostały oddzielnem margrafstwem, jak były pod rządem czeskim, stany krajowe i miasta zachowały dawne przywileje, ludność zaś wiejska po staremu gnębioną być nie przestała. Rząd saski znalazł się w warunkach bardzo dogodnych, nie potrzeba mu było nic nowego tworzyć a tylko dawny stan utrzymywać. Położenie też kraju było w tym czasie prawdziwie godne politowania. Klęski trzydziestoletniej wojny w przeciągu kilkunastu lat okropnie go dotknęły. Tutaj bowiem spotykali się Szwedzi, Niemcy, Węgrzy i Kroaci, wszyscy zarówno przykładając się do zniszczenia; toż samo i jeszcze gorzej działo się w dolnych Łużycach. Tam nędza ludu doszła do najwyższego stopnia. Księży serbskiego rodu nie było zupełnie i w przeciągu całego XVII wieku ani jednej książki w miejscowém narzeczu nie wydano. Skutkiem tego stanu rzeczy więcej niż pięćdziesiąt parafij, mianowicie tych, co za błotami w okolicach Breskowa i Szlorkowa leżały, w połowie tegoż wieku od narodowości serbo-łużyckiej na zawsze odpadły. Tylko południowa strona górnych Łużyc niewielkie straty poniosła i tam też poczyna się najprzód ruch umysłowy, a piśmiennictwo staje się jedynym środkiem ratunku od śmierci całego plemienia. Dzieje też literatury zastępują życie polityczne. w niej to streszcza się cała ich działalność i ztąd szczęśliwsza rozwija się przyszłość. Poprzednio zawarta w szczupłym nader zakresie kilku zaledwie książek treści religijnej, pod kierunkiem gorliwych o dobro swych ziomków, dwóch księży ewangelickich, Michała Brancla i syna jego Abrahama, tudzież dwóch katolickich, Jakóba Tycina i Michała Świetlika, obudziło się uśpione piśmiennictwo w górnych Łużycach, w dolnych zaś za przyczyną Bogumiła Fabrycyjusza, proboszcza ewangelickiego, rodem z Polski. Pod opieką tych pięciu mężów wzrosła pierwsza myśl o konieczności kształcenia ludu przez pismo w zrozumiałym mu języku. Myśl ta stawszy się przewodniczącą, bledniała czasem, ale już nigdy nie zgasła. Oni to zaprowadzili reformę pisowni, zbliżoną bardziej do słowiańskiej, przygotowali i drukowali częściami Pismo Święte, katechizmy i nauki religijno-moralne, spisali pieśni kościelne, zgromadzili zasoby do historyi języka i jego grammatyki. Słowem, pierwsi utorowali drogę następcom, po której iść wypadało. Elementarze tedy i książki religijne stały się pierwszym środkiem do dźwignięcia życia umysłowego, a dalsi na tém polu pracownicy rozwijali je w tym samym kierunku, starając się przedewszystkiem za ich pomocą wpłynąć na wykształcenie pojęć ludu. Szczególnie użytecznem w tej mierze okazało się

rozpowszechnienie śpiewów religijnych, tak zwanych *Khyrluszie* i kazania. Zbiór pieśni wydanych przez ewangelików, p. t.: *Spiewarskie knihi* lub *Khyrluszowe knihi*; a przez katolików, p. n.: *Serbske khatolske Kherlusze*, rozchodziły się w bardzo licznych egzemplarzach i były istotnie jednym z najdzielniejszych środków do ożywienia uczuć i oświecenia ludu. Niemniej potężny miały wpływ kazania w języku ojczystym miewane, które nagromadzone od czasu do czasu, przyszły do ogromnej liczby i wielką część piśmiennictwa duchownego złożyły. Niektóre kazania M. Braucla, Piecha, Jerzego Mienia i innych spółcześnie drukiem ogłoszono, inne w rękopiśmie zostały. Kazania Bogatskiego, pisane z wielkiém uczuciem, celowały przed innemi. Potrzeba takowych, a szczególniej konieczność obsadzenia parafij kapłanami świadomemi krajowego języka, spowodowały ludzi dobrej woli do założenia i utrzymania, chociaż za granicą, serbskiego katolickiego seminaryjum w Pradze r. 1704, a następnie ewangelickiego towarzystwa kaznodziejskiego w Lipsku 1716 r., w Wittenberdze 1749 r., których zbawienne skutki w późniejszych czasach się ukazały. Za ich przykładem powstało kilka szkółek prywatnych w kraju, założonych przez właścicieli ziemskich, starających się o podniesienie oświaty w Łużycach, w których także początkowe wychowanie odebrało wielu ludzi dobrze zasłużonych. Wprawdzie w ten sposób rozpoczęte dzieło przerwały klęski siedmioletniej wojny 1756 — 1763 r., która obrawszy sobie po większej części teatrem Łużyce, była przyczyną wielorakich nieszczęść, spustoszeń, powietrza, głodu i nędzy. Za nastąpieniem atoli pokoju, Serbowie, jak to było po skończeniu trzydziesto-letniej wojny, wzięli się do odbudowania swych siedzib i podniesienia gospodarstwa, duchowni zaś i uczeni, jak Jan Wencel z Dzierkie, dyjakon Langa, magister Korner i kilku innych, raźnie nad oświatą pracowali. Obudzony powrotnie ruch umysłowy, od początku drugiej połowy zeszłego stulecia, od dzieł religijnych i szkolnych doprowadził do obrabiania i przedmiotów świeckich. Lecz zaledwie stan Łużyc zaczął się trochę poprawiać, wnet nowe klęski poczęły je trapić: głód, wielka drożyzna 1768 r. i nieszczęścia spadające jak grad jedne po drugich, pogrążyły nawet oświeconych Serbów w umysłowe odrętwienie i utratę wiary w swoją przyszłość. Zdawało się im, że po serbsku pisać więcej nie warto, bo według ich zdania, mowa ta za pół wieku ustać była powinna. Pod ciężarem takich myśli, Antoni Knaut, Ponich, Horczański i inni, pracowali nad historyją i filologiją ojczystą, lecz pisali już po łacinie i po niemiecku. W tych językach podobnież zaczęło ogłaszać doskonałe nawet badania o przeszłości Łużyckiej ziemi, założone i dobrze uposażone, czynne od r. 1779 towarzystwo naukowe w Zgorzelcu, *Oberlausitzische Geselschaft der Wissenschaften*. Miarę tej niedoli dopełniły wojny Napoleońskie, w czasie których ziemia Łużycka wycierpiawszy cały ciężar walki, przedstawiała obraz wielkiego zniszczenia. Miasta zrujnowane, sioła spalone, lub obrócone w perzynę, rola leżała odłogiem. Wreszcie traktatem 1815 r. reszta dolnych Łużyc, tudzież połowa górnych, odłączoną została od Saxonii i oddana pod rząd pruski, który wspólnie z dawniej posiadanemi częściami wcielił pierwsze do regencyi Frankfurckiej, a drugie do regencyi Lignickiej. Odtąd działy te odmiennego w przyszłości doznały losu, lecz prawie do r. 1849 w jednakowém jeszcze znajdowały się położeniu. Narodowość panująca wpływem swoim tak silnie oddziaływała, że najoświeceńsi Serbowie wyrzekali się sami swego pochodzenia; zmieniono strój, imiona i nazwiska, przyszło nawet do tego, że poczęli się wstydzić publicznego używania ojczystej mowy; mówiono bowiem, czytano i myślano tylko po niemiecku. Mło-

dzież serbska przestała uczęszczać do Lipska i Wittenberga, z tej przyczyny towarzystwa kaznodziejskie musiały się rozwiązać: lipskie 1811 r., wittenbergskie 1813 r.; ostatnie nie powstało już więcej. Szkoły krajowe upadły, nabożeństwo w języku serbskim ustawało, nauczani zaś wieśniacy po niemiecku z czasem przyzwyczaili się do obcych form języka, a dzieci ich poczynały mówić zepsutą niemczyzną. Co dzień więc było gorzej, zwłaszcza gdy zwątpiali Łużyczanie, bardziej niż kiedykolwiek, spuściznę ojców swoich opuszczali. Wśród takich okoliczności znalazło się jednak kilku ludzi, co nie zrażając się niepowodzeniem poprzedników, probowali uratować upadającą sprawę języka. Do pierwszych działaczy na tém polu należy: Andrzej Lubeński, zmarły w r. 1855, który będąc jeszcze studentem w lipskim uniwersytecie, wznowił tam i zreformował towarzystwo kaznodziejskie 1814 r., a zostawszy następnie pastorem w Budyszynie, kazaniami w czystej serbskiej mowie, tudzież licznemi swemi dziełami największą w tej mierze położył zasługę. Pisał on kościelne śpiewy, książki moralnej i religijnej treści, wiersze i piosnki, historyczne obrazy i pożyteczne wiadomości. Za jego staraniem przedrukowana była i Biblija ewangelicka. W ogóle wydał Lubeński więcej niż 25 książek i broszur w rozmaitych przedmiotach, w których nadał stosowną barwę piśmiennictwu świeckiemu i był pierwszym belletrystą serbskim. On to utorował drogę następcom i wskazał właściwe użycie potemu języka. Niezmordowany pracownik, sam jeden więcej zrobił dla oświaty ludu niż wszyscy jego poprzednicy. To co Lubeński uczynił dla piśmiennictwa, dopełnił nieodstępny jego towarzysz i przyjaciel, doktor Adolf Klin, tak w dziełach wydanych przez niego po niemiecku, w celu wyjaśnienia spraw serbskich, jako też stawając publicznie w ich obronie. Za ich przykładem zjawiają się dalsi znakomici pracownicy: jak Andrzej Zajler, proboszcz w Łazie, mistrz poetów serbskich i autor grammatyki, wydanej w r. 1830; jego pomocnik Krigar, a przedewszystkiém dotąd żyjący Jan Ernest Smolar, redaktor pierwszego dziennika serbskiego *Tydzeńskie nowiny*, pierwszy zbieracz pieśni ludu, wydanych w r. 1842—48, założyciel towarzystwa Macicy serbskiej od r. 1847, na wzór czeskiej zaprowadzonej i t. p., którzy niezmordowaną gorliwością, umiejętném wzięciem się do rzeczy, poświęceniem się bez granic, na wieczną pamięć zasłużyli. Im to szczególnie kraj zawdzięcza, iż serbszczyzna teraz odżyła. Lecz do tego przeważnie także przyczynił się i szczęśliwy zbieg okoliczności, najprzód zniesienie poddaństwa 1833 r., następnie rozumne zachowanie narodu w wypadkach 1849 r., w których nietylko nie brano udziału, owszem trzymano się ściśle panującego rządu. Wierność też i okazana przychylność dla tronu saskiego, wynagrodzoną została natychmiast uprawnieniem i powrotem języka narodowego w szkołach, Kościele i rządzie. Przy pomocy więc tych wszystkich środków, górne Łużyce w przeciągu lat 20 zupełnie się zmieniły. Cały hufiec ludzi z światłem i poświęceniem wyrósł od razu i w kilka lat sprawę oświaty krajowej przekształcił do niepoznania. Jak zaś wysoko podniesienie umysłowe ludu może wpłynąć na jego moralność i szczęście, najlepiej przekonywają Łużyce. Rolnik serbski od pijaństwa i nędzy w kilkanaście lat przyszedł do zupełnego opamiętania się i dobrego bytu. Gospodarstwo wiejskie poszło w górę, wioski wzmogły się w dostatek, rolnicy nie szczędzili ani trudów, ani ulepszenia roli i w krótkim czasie zrujnowane niegdyś Łużyce, stały się pięknym i bogatym krajem. Powodzenie nie zatrzymało przewódzców tego przetworzenia, szli więc dawną drogą, to jest ciągle trzymając się z rządem i mieli też od niego zawsze pomoc i zachętę.

Macica nie przestała kształcić język i pojęcia społeczne, podawając wiadomości prawdziwe, użyteczne i potrzebne ludziom pragnącym oświaty. Gazeta serbska pod redakcyją Smolara stała się tak popularną, że już bez niej Łużyczanie obejśćby się nie mogli. Książki, kalendarze, czasopisma w obcych językach, ustąpiły miejsca krajowym, które nietylko o własnej sile się utrzymują, ale w ogromnej w stosunku do ludności liczbie rozchodzą się. Odtąd piśmiennictwo serbskie co rok widocznie się wzmaga. Od ksiąg religijnych i grammatyk przeszło w objęcia wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej i nie ogranicza się zachowaniem u pewnej klassy, lecz znajduje przyjęcie w każdej wieśniaczej chacie, nie jest więc zabawką wyłącznego stanu, którą można zaniechać i zaniedbać, ale rzeczywistym sternikiem rozwoju umysłowego. Jemu to Serbowie obowiązani są za podniesienie moralności, wiejskiego gospodarstwa i dobrego bytu. Kto widział górne Łużyce przed 20-tu laty, ten dziś ich nie pozna. Kraj zakwitnął, ludność odmłodniała, nabrała czerstwości umysłu i liczebnie nawet ogromnie się zwiększyła. Taki rozwój życia umysłowego nie mógł nie wpłynąć i na Łużyce pod panowaniem pruskiem, a chociaż tam dłużej było uśpienie i odrętwienie, z czasem jednak uzyskano opiekę rządu i pozwolenie podążania za swemi współziomkami. — *Geografija i statystyka.* Obecnie część Łużyc należąca do Saxonii, składa okręg administracyjny budyszyński *(Kreisdirectionsbezirk)*, jeden z czterech na jaki się dzieli królestwo Saskie. Górne Łużyce pruskie (część regencyi Lignickiej) dzielą się na 4 obwody: Zgorzelecki, Lubański, Wojerecki i Rotenburgski czyli Rozborski. Dolne Łużyce (część regencyi Frankfurckiej) dzielą się na 7 obwodów: Łukowski, Lubiński, Gubiński, Żarowski, Kalawski, Chociebuzki i Grodkowski. Podział ten na saskie i pruskie Łużyce ma znaczenie we względzie administracyi rządowej; podział bowiem naturalny plemienny jest zawsze na dolne i górne, który mimo wszelkich przemian historycznych utrzymał się stale, chociaż mieszkańcy obojga różnią się między sobą zwyczajem i mową, lecz różnice te są nadzwyczaj małe. Lasy muzakowskie i szerokie pasmo piasków rzucone ręką natury między górnemi a dolnemi Łużycami, stanowiąc podział naturalny, przeszkadzają zbliżeniu się dwóch sąsiednich pobratymczych plemion. Mieszkańcy górnych Łużyc saskich zowią się *Polanami*, to jest mieszkańcami pól, gdy tymczasem mieszkańcy górnych Łużyc pruskich zowią się *Holanami*, od wyrazu hola to jest puszcza. Dzisiejsze Łużyce, pod ogólną nazwą Luzacyi, wynoszą, w części do Saxonii należącej, mil kw. 45,50, mieszkańców 276,500; w Pruskiej 188,37 mil kw., 530,943 mieszkańców. Według źródeł niemieckich, przestrzeń zajęta przez Serbów 96,20 mil kw. dzieli się następnym sposobem: 9,20 mil wyłącznie zasiedlona Serbami, 65,90 mil ma więcej Serbów niż Niemców, a 22,90 mil więcej Niemców niż Serbów. Lecz podług pojęć Serbów, za właściwy ich kraj liczy się ta tylko część Łużyc, w której się nabożeństwo w kościołach po serbsku utrzymać zdołało. Przestrzeń ta na rozległości 70 mil kwadr. mieści 148,632 mieszkańców Serbów, do których dodając osiadłych za granicą wśród włości zniemczonych, ogólna tedy liczba wynosi 167,545 głów. Obszar zamieszkany przez ludność mówiącą serbskim językiem, jest pas kraju około 12 mil długości, a około 6 szerokości, poczynając na południu, od przecięytch koleją żelazną wrocławsko-drezdeńską miast Biskupicy *(Bischofswerda)* i Lubia *(Lobau)*, na północ do Lubniowa *(Lubbenau)*, nad Sprewią i blisko pod Gubin *(Guben)* nad Nissą się rozciągający. Południową granicę tworzą znacznej wysokości góry i w ogólności cała ta część kraju licznemi zasłana jest wzgórzami. W odle-

głości pięć do sześciu mil od głównego łańcucha gór, poczyna się kraj płaski, rozległemi pokryty lasami i skrapiany obficie mnóstwem rzeczułek i strumieni, tworzących liczne jeziora i stawy. Na samym północnym krańcu rozciągają się obszerne niziny i bagna rzeki Sprewii *(Spree)*, która poczynając od gór, przepływa prawie samym środkiem całego kraju. W wyższej górzystej części nie bardzo szeroka, lecz za to głęboka i bystra, za opuszczeniem skalistego łożyska, przyjęciem pomniejszych wód Lubaty, Wolszynki i Szepca, przybiera coraz znaczniejszą objętość, w końcu zaś, ku zachodowi nagle się zwróciwszy i przyjmuje wody Malksy, tudzież mnóstwo innych pomniejszych rzeczułek, tworzy obszerne lesiste bagna, u Serbów pod nazwiskiem Błót, a Niemców *Spreewald* znane. Inne znaczniejsze rzeki są: Elstera, po serbsku *Halsztrow* i Czornica, obie zachodnią część Łużyc przebiegające, wreszcie szląska Nissa, która na wschodnim górnych Łużyc krańcu, w okolicy Muzakowa *(Muskau)*, na przestrzeni blisko trzech mil je przebiega. W ogóle, w dzisiejszych granicach Serbsko-łużyckiej ziemi, znajduje się gmin wiejskich około 1,000, miast 14, takiemi są, w górnych Łużycach saskich: Budyszyn, Lubij, Kamieniec, Wospork; w górnych pruskich: Wojerce, Muzakow, Kulaw; w dolnych: Chocibuż, Gródek, Drjówek, Wiełoszów, Zły Komorów, Pień i Lubniów. W miastach mieszkają Niemcy i Serby, większość jednak stanowią pierwsi, liczą bowiem do 20,000 Serbów, którzy są ledwo $^{1}/_{7}$ częścią ogólnej liczby ich mieszkańców. W ogóle w miastach liczebnie i moralnie przeważają Niemcy; do nich prawie wyłącznie należy handel i przemysł. Od niejakiego jednak czasu poczęli Serbowie przychodzić w miastach do dobrego bytu i trudnić się handlem, tak że między nimi są już dość zamożni kupcy. Wioski w pobliżu miast przy wielkich drogach i nad główniejszemi rzekami są w większej części mięszane, chociaż w niektórych osadach liczba Niemców przeważa liczbę Serbów, ci ostatni mniej są tu podlegli ich wpływom, niż w miastach. Wioski leżące w ustroniu, są wyłącznie zasiedlone Serbami, tu dawna cecha słowiańska tak w budownictwie, jak i w zwyczajach przechowała się nieskazitelnie. Lud nie wchodząc zupełnie albo przynajmniej bardzo rzadko, w związki małżeńskie z obcemi, zachował cechę swoją plemienną. Włosy u nich są ciemne, nosy długie, z wielką wypukłością, jak u Polaków, twarze więcej okrągłe niż długie, podobne do krakowskich, oko otwarte i żywe, cechują mieszkańców Łużyc. Odróżniają się oni od swych sąsiadów wyprostowaną postawą, regularną i silną budową ciała. Łącząc do przymiotów cielesnych wytrwałość i pracowitość, Serbowie słyną jako wzorowi rolnicy i dzielni żołnierze, kobiety ich celują pracowitością i moralnością w pożyciu domowém, oraz przechowywaniem ojczystych zwyczajów i mowy. W wyrazie twarzy kobiecych jest cóś tak uderzającego, że nawet w miejscach zniemczonych, od razu można zgadnąć które z nich są pochodzenia serbskiego. Szlachetne rysy twarzy, łagodne spojrzenie, czerstwość ciała i w ogóle szykowność w całej postawie, dają kobietom serbskim prawo do zajęcia miejsca między piękniejszemi rasami rodu ludzkiego. Według mowy, Serbowie łużyccy liczą się do gruppy zachodnich plemion słowiańskich, stanowiąc przejście od mowy czeskiej do polskiej. Dźwięków nosowych polskich *ą* i *ę* nie mają, za to wszystkie inne istniejące u Polaków właściwe są także i Serbom. Język ich przechował także wiele cech starosławiańskiej mowy, tak wiadoma liczba podwójna zniknąwszy u innych Słowian, przechowała się z całą mocą u Serbów i dla tego, jeżeli mówi się o dwóch osobach lub rzeczach, Serb używa nie mnogiej lecz pojedynczej liczby, np. *zonje* (dwie żony), *synaj* (dwaj

synowie). Podobnież liczba podwójna przechowała się i w odmianach słów, np. *być* ma w liczbie pojedynczej *biech, biesze, biesze*; podwójna *biechmo, biestaj, biestaj*; mnoga: *biechmy, bieszcie, biechu.* Mowa serbska dzieli się na dwa narzecza: górno i dolno łużyckie, a te z kolei dzielą się jeszcze według okolic, wszakże różnice pomiędzy niemi, jakeśmy już mówili, są bardzo nieznaczne. Ziemiaństwo, osnowa starosłowiańskiego bytu, jest dotąd podstawą serbołużyckiej społeczności. Wprawdzie są między nimi ludzie rozmaitego powołania, lecz głównie oni trudnią się uprawą roli, przekładając pracę tę nad inną. Rolnicy mają własne niewielkie posiadłości ziemskie, albo wydzierżawiają ziemię od większych właścicieli Niemców. Właściciel dóbr nazywa się *Ziemian*. Bur z niemieckiego *Bauer*, jest właścicielem posiadłości (Hufe) 30 magdeburgskich morgów, *połleńk* mający połowę takowej posiadłości, *zahrodnik* właściciel chałupy z ogrodem, *khiežnik* posiadacz chałupy i kawałka gruntu, *khiežkary* mający chałupę bez gruntu (komornik) i *budar* mający chałupę i mały ogród. W miastach Serbowie trudnią się rzemiosłami i drobnym handlem; kapitalistów wielkich między nimi zupełnie nie ma. Ubiór zwyczajny mężczyzn nie ma w sobie nic oryginalnego, składa się z grubej czasem zamiast na piersiach na plecach zapinanej koszuli, spodni wedle pory roku skórzanych, sukiennych lub płóciennych, na które zachodzą wywijane bóty; długiej kamizelki, która na święto bywa zwykle z jaskrawego sukna lub materyi czasem nawet złotemi lub srebrnemi wyszywaniami ozdobionej, i z zwierzchniej sukiennej zazwyczaj granatowej lub ciemnozielonej sukni. Po największej części bywa to staroświecką modą na dwie klapy zapinany długi surdut. Miejscami jednak spotykają się jeszcze na jeden rzęd drobnych guzików spięte z stojącym małym kołnierzem, z kieszeniami skośnemi na biodrach, drobno z tyłu fałdowane i sznurkami obszywane błękitne sukmanki, podobne do tych jak Wielkopolscy wieśniacy noszą. Toż samo powiedzieć można o używanych do pracy długiej płótniance i krótkim powyżej kolan wciętym kabacie. Na szyi w zimie lub do świątecznego stroju, zawiązują zwykle ciemną chustkę. Głowę w lecie pokrywają kapeluszem takim jak nasi polscy wieśniacy, a w zimie czapką, pomiędzy któremi wiele widać owych z podwiązanemi do góry futrzanemi uszami, zwykle w Polsce jeszcze noszonych, tudzież różnego rodzaju i barwy rogatywek. W zimie na biały barani kożuch w razie słoty, wkładają podobnie jak u nas płócienny kitel. W stroju kobiet uderza powszechny tak u zamężnych jak u dziewcząt obyczaj noszenia pokrytej głowy, chociaż są ślady, że dawniej te ostatnie z odkrytemi chodziły włosami, obwijając warkocz na około głowy, jak to dziś Serbki południowe czynią. Teraźniejsze okrągłe ściśle do głowy przystające czapeczki Łużyczanek są z kolorowej, na dzień powszedni z ciemniejszej i pośledniejszej, od święta jasnej i kosztowniejszej tkaniny, skromniej lub zbytkowniej obszyte szlarami, białemi i czarnemi jedwabnemi wstążkami. W niektórych okolicach noszą je ze złota lub srebrno litej lamy albo też szklanemi perłami lub blaszkami w różne wzory wyszywane. Mężatki pod taką zwierzchnią czapeczką noszą biały czepiec, który z pod tamtej cokolwiek widzieć się daje. Od gorąca lub zimna obwijają na to głowę, podobnie jak u polskich wieśniaczek, zawiązaną chustką. Koszule Serbek mają zwykle krótkie rękawki, często kolorowem wyszyciem, przyozdobione. Spodnice zwykle czarne lub w białe z kolorowemi prążki noszą na dwóch przez ramiona przechodzących paskach. Szyje pokrywa biała kolorowa lub czarna chustka, piersi zaś ciemny zwykle półaksamitny gorsecik u dziewcząt z przodu sznurowany, u mężatek na cztery wielkie białe zapina-

ny guzy. Gdzie niegdzie dziewczęta noszą jeszcze na piersiach rodzaj pancerza, z grubej tektury pokrytej jasnobarwnym aksamitem lub materyją litą, sztucznie do gorsecika przypięty. Najkosztowniejszą częścią ubrania, prawda że na święto tylko służącą, jest olbrzymi rodzaj fartucha z czarnego sukna mocno fałdowany i prawie całą suknię na około zakrywający, na który kilkanaście łokci wychodzi. Na to zwykle biorą jeszcze inny zwyczajnej wielkości fartuszek. Od deszczu na okrycie służy kawał wełnianej tkaniny w jaskrawe pasy do szkockiego pledu nieco podobny. Sprawy duchowne i administracyja Kościoła w Łużycach stosują się do dwóch wyznań: ewangelickiego i katolickiego, pierwszy w górnych saskich rządzony jest przez krajową dyrekcyję budyszyńską i liczy **26** parafij. W górnych pruskich zarząd kościoła ewangelickiego, podzielony jest na trzy superintendetury: wojerecką i dwie rotenburskich. Najwyższą zwierzchnością duchowną jest konsystorz i superintendent we Wrocławiu. Podobnyż podział jest w dolnych na superintendentury zależące od konsystorza we Frankfurcie. W obu zaś liczą **61** parafij, zarząd Kościoła katolickiego należy do konsystorza w Budyszynie w Saksonii, w Prusach zaś do biskupa wrocławskiego, parafij tego wyznania znajduje się w pierwszej 6 w drugiej jedna. Przy każdej parafii serbskiej w górnych Łużycach znajduje się szkoła parafijalna w której dzieci serbskie otrzymują początkowe wychowanie, w wielu parafijach są jeszcze tak nazwane *podlańskie*, to jest poboczne szkółki. We wszystkich rodowici Serbowie wyłącznie prawie są nauczycielami i nauczanie odbywa się po serbsku. Szkółek takich znajduje się **141**. Oprócz tego są dwa seminaryja dla przygotowania kapłanów obu wyznań. Jest gimnazyjum w Buduszynie i w Zgorzelcu, oraz szkoła wyznań miszońska. Mają cztery publiczne biblioteki, **7** drukarń i **7** towarzystw naukowych, pomiędzy któremi najwięcej czynne jest macicy serbskiej. Jej to staraniem wszyscy prawie wieśniacy i kobiety nawet umieją teraz czytać i pisać w języku ojczystym, przynajmniej w górnych Łużycach. Główną też opoką narodowości serbskiej jest lud wiejski, lecz kształcenie tejże zostaje pod pieczą stanu oświeconego, który składa się z duchowieństwa obojga wyznań, nauczycieli wiejskich, zamożniejszych kupców, kilkunastu urzędników i tyluż nauczycieli w wyższych szkołach. Liczba zaiste szczupła, tém więc godniejsze są podziwienia skutki ich działalności. O Łużycach oprócz miejscowych i niemieckich autorów pisali najwięcej Czesi i Rossyjanie. W języku polskim pierwsze o nich wiadomości podali: Maciejowski (*Bibl. warsz.*, **1844** r.) i Roman Zmorski (*Gazeta warsz.* na r. **1859** i *Tygodnik illustr*. **1862** r.). Najdokładniejsze atoli ze wszystkich jest dzieło polskie W. Bogusławskiego pod tytułem: *Rys dziejów Serbo-Łużyckich* (Petersburg, **1861** r., w 8-ce), którego doskonałość sami Łużyczanie uznawszy, na swój język przełożyli. Podług tego dzieła i opisów R. Zmorskiego, tudzież własnych wspomnień z pobytu w Łużycach, ułożyliśmy niniejszy artykuł. *F. M. S.*

Łyczak, właściwie powróz z łyka lipowego, który zastępował u ludu postronki konopne. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, zastrzega: „sznur do wymiaru (gruntów) nie ma być z powrozów, ani z łyczaków, ale żelazny albo mosiędzowy” (Skarbiec ekonomii). Łyczakami w dawnej Polsce nazywano chłopów co nosili chodaki z łyka lipowego. Nie brakło i szlachty *łyczaków*, którzy tegoż używali obówia. Panowie i możnowładzcy dawni drwiąc sobie z herbownych łyczaków, czapkowali przed nimi i ściskali ich serdecznie w czasie sejmików. Dotąd nazwa mieszczan małych miasteczek *łykami*, bierze źródłosłów swój od łyczanych chodaków. *K. Wl. W.*

Łyczaki. W XVI wieku mieszczanie naszych miasteczek nosili żupany łyczakowe, żółtogorące; że ta materyja podobna do atłasu, robiła się z włókien konopnych, dla tego mieszczan *łyczakami* nazywano, jak znowu szlachtę od koloru żupana *karmazynami*. Jak pierwsza nazwa poszła w pogardę, tak druga była chlubą herbownego szlachcica. *K. Wł. W.*

Łyczko. Tkanka do robienia na niej kapeluszów niewieścich przydatna, ażeby kształt swój właściwy utrzymały.

Łydka, ob. *Noga.*

Łykanie, ob. *Połykanie.*

Łykawość, ob. *Ruktacyja.*

Łyko *(liber)*, ob. *Kora.*

Łyngmiany, miasteczko w dawném województwie Wileńskiém, w powiecie Wilkomirskim, dziś w gubernii Kowieńskiej, nad rozległém jeziorem, niegdyś starostwo, z kościołem parafijalnym fundacyi króla Zygmunta I, w roku 1517, sławna z tego, iż tu się wyborne lny rodzą.

Łysa góra, zwana także Świętokrzyzką, w gubernii Radomskiej, w powiecie Opoczyńskim, pod miastem Nowa Słupia (ob.), sławna ze starożytnego pobenedyktyńskiego kościoła, jednego z najsławniejszych w Polsce. Podług podania naszych kronikarzy, na jej szczycie znajdować się miała najznakomitsza bóżnica w pogaństwie żyjących Słowian, na miejscu której monarchowie polscy przyjąwszy wiarę chrześcijańską, zaraz wystawili świątynię katolicką. Długosz, a za nim wszyscy późniejsi historycy wybudowanie kościoła na Łysej górze i osadzenie przy nim benedyktynów sprowadzonych z Monte Cassino we Włoszech przyznaje prośbom Emeryka królewicza węgierskiego, bawiącego się myśliwstwem w tych stronach w r. 1006. Atoli Naruszewicz, idąc za historyją węgierską Praja, dowiódł, jak podanie to jest błędném, gdyż Emeryk właśnie w r. 1006 urodzony, był wtedy jeszcze w pieluchach. Poszukiwanie także czynione w Monte Cassino i innych źródłach nic o benedyktynach na Łysej górze do XII wieku nie wspominają. Wyraźnie zatém jest to fundacyja późniejszych czasów. Pierwsza jednak niewątpliwa już o niej wzmianka jest w dyplomatach 1166—7, w których wspominani są opaci z Łysej góry *de Calvomonte.* W każdym więc razie, kościół, klasztor i relikwijarz drzewa krzyża ś. są bardzo dawne. Pobożność późniejszych polskich monarchów i innych panów zwiększyła jego bogactwo tak dalece, iż w XIII wieku nietylko ze wszystkich tego rodzaju instytucyj był najmożniejszym, ale nawet służył za miejsce składu majątków prywatnych, w razie grożącego powszechnego niebezpieczeństwa. Jako taki, był też niejednokrotnie przez nieprzyjaciół napadany i niszczony. W r. 1260 Tatarzy dostawszy się na szczyt góry, wymordowali wszystkich zakonników i klasztor złupili. Po tej klęsce opuszczony, długo był bezludny i dopiero Bolesław Wstydliwy nowych zakonników z Monte Cassino sprowadził, obdarzywszy licznemi przywilejami, a Leszek Czarny potwierdził takowe w r. 1286; toż uczynił Kazimierz Wielki, który przeniósł wszystkie wioski łysogórskie z prawa polskiego na szredzkie w r. 1354. Ale w bezkrólewiu po jego śmierci, Lubart i Kiejstut, książęta litewscy, wracając z wycieczki pod Wiślicą w r. 1370, kościół łysogórski znowu obdarli z bogatych sprzętów, a nawet drzewo krzyża ś. z sobą zabrali. Atoli gdy na granicach Polski wóz na którym relikwija znajdowała się stanął, a konie, woły, ludzie i ktokolwiek się ich dotknął, na ziemię padali, objaśnieni o przyczynie tego Litwini, odesłali na miejsce zaraz drzewo krzyża ś. Od tego cudu, sława kościoła na Łysej górze szeroko po kraju wzrosła, a pobożność

45*

licznemi go nadaniami wzbogacała. Król Jagiełło z wielką był czcią dla tego miejsca. Zwykle przed każdą wojną z Krzyżakami, długie tutaj modły odprawiał i czynił publiczne pokuty, a gdy Pan Bóg prośby jego wysłuchał, wielkie dobrodziejstwa klasztorowi czynił. Kościół blachą ołowianą pobił, sprawił organy kosztowne, wnętrze zaś całe greckim kształtem pomalować kazał, co aż do r. 1777 dotrwało. Wreszcie zatwierdził jeszcze wszystkie przywileje i nadania Kazimierza W. 1423 r. Za Jagiełły stanowczo już opatami bywali tu Polacy, a pierwszy z nich nazywał się Mikołaj Bostowski, herbu Szeliga. Niemniejszą opiekę mieli i synowie tego monarchy. Władysław Warneńczyk potwierdzał dawniejsze prawa i swobody 1440 i 1442 r. Kazimierz Jagiellończyk 1445 r. i nowemi obdarzał 1464 i 1468. Ten ostatni często odwiedzał klasztor świętokrzyski i ztąd nawet na wyprawę pruską wyruszył; kiedy zaś w r. 1459 klasztor cały zgorzał, a kościół przytém mocno uszkodzony został, król kazał ponaprawiać budowle, podniósł mury i kościół rozszerzył, do czego dopomógł także kardynał Zbigniew Oleśnicki, który swoim kosztem dał sklepienie nad chórem. Pożar ten niezmierne szkody zrządził i nauce, bo zniszczył najdawniejsze księgi rękopiśmienne, których tutaj wiele przechowywano; starał się to wszystko król wynagrodzić i dał klasztorowi na opata Michała z Lipia, mistrza akademii krakowskiej, człowieka godnego i pobożnego, ulubieńca swego, który klasztor do porządku, kościół do ozdoby, jak nigdy przedtém przyprowadził. Lecz po śmierci jego niedbałość i nieuctwo następców popsuły wszystko Nielad trwał aż do panowania Zygmunta III, za którego ustanowiony opatem Michał Maliszewski, sekretarz królewski, ujął w klub rozprzężenie, a kościół z klasztorem do porządku przyprowadziwszy, na długi czas znowu w dobrym stanie zostawił. Dopomagał mu w tém widać król, mający szczególniejsze nabożeństwo do kościoła na Łysej górze. Był on tutaj kilkakrotnie, modlił się po zwycięztwie Guzowskiém 1607 r., w lat zaś kilka potém, przysłał jako wotum trzy posągi srebrne własnej roboty. Królowie Władysław IV i Jan Kazimierz podobnież kościół ten zwiedzali. Znowu tedy z bogactw i zamożności słynął, co było przyczyną, iż Szwedzi w r. 1656 na łup zwabieni, uczynili osobną wyprawę na tutejszy klasztor, ale nic nie znaleźli, trzech albowiem zakonników pochowało kosztowności z woli starszych i za granicę uciekło. Powtórzyła się ta sama sprawka i w r. 1704 pod Karolem XII ze Szwedami i później jeszcze w r. 1716 podczas wojny domowej ze swojemi i Sasami. Za nastąpieniem tedy pokoju, wróciły tutaj łatwo zamożność i dostatek, gdy w d. 26 Października 1777 r. ogień spalił do szczętu klasztor i opactwo. Był tak nagły, że w trzy godziny zostały się na Łysej górze ze wspaniałych gmachów same rumowiska i popioły. Zakonnicy ledwie unieśli życie i ocalono tylko Najświętszy Sakrament z drzewem krzyża ś. i biblijotekę. Klasztor tedy Łysogórski po trzykroć w powszechnych klęskach kraju będąc całkowicie zniszczonym, doznawszy oprócz tego kilkakrotnych przypadkowych pożarów, będąc nareszcie więcej jak inne świątynie wystawiony na szkodliwe działanie powietrza i wilgoci, jako stojący w miejscu, gdzie przez pół roku prawie wilgoć jest nieustanną, nie dziw, że mało w sobie starożytnych przechował pamiątek, że wszystko cokolwiek o jego dawności powiedzieliśmy, odnosi się tylko do jego instytucyi, wszystko zaś co w nim materyjalnego pozostało, jest dziełem nierównie późniejszych czasów. O dawniejszej zatém budowie tego kościoła, tylko podług rysunków i podań możemy mieć wyobrażenie. Tak jak przedstawiony jest na rycinie z r. 1690 przy dziele ks. Marcina Kwiatkiewicza benedyktyna znajdującej się, otoczony był drewnianym parkanem z wielką bramą murowaną, której szczątki są jeszcze

do dziś dnia. Sam kościół był z kamienia wystawiony z dwiema czworobocznemi wieżami, od wejścia których wierzch był pokryty baniastym dachem o dwóch piętrach. Na lewo wznosił się klasztor, którego mury dotąd pozostały. Cały kościół w kształcie krzyża łacińskiego wystawiony, mający w koło łukowato sklepione duże okna, na rogach wzmocniony przyporami, zdawał się być dziełem XIV, a najpóźniej XV wieku. W późniejszej rycinie przy dziele ks. Jacka Jabłońskiego w r. 1734 drukowaném, tę widać tylko różnicę, iż parkan otaczający kościół na mur przemieniono, a brama główna była ozdobniejszą i wyższą. Gmach tedy skutkiem ostatniego pożaru tak daleco okazał się zniszczonym, że go aż do fundamentu rozebrać musiano. Na jego miejsce za staraniem Jana Nepomucena Niegolewskiego, ostatniego opata, stanęła nowa świątynia, mająca dwie szczytowe ściany i wyniosłą wieżę z ciosu, ściany zaś boczne z cegły. Ukończoną została w r. 1806 i w tymże roku przez ks. Andrzeja Gawrońskiego, biskupa krakowskiego, poświęconą. Kaplica, w której są złożone święte relikwije krzyża Chrystusowego, uratowana wśród pogorzeli, jest dziełem dawniejszego nieco czasu. Wystawił ją w r. 1604 Mikołaj Oleśnicki, kasztelan radomski, i na odwiecznie tu znajdujące się rodziny swojej groby przeznaczył. Gdy za czasów drugiej wojny szwedzkiej w roku 1704 zrujnowaną i do szczętu zburzoną została poprzednia kaplica ś. krzyża, Krystyjan Stanisław Mirecki, opat tutejszy, przeniósł tu relikwiarz z drzewem krzyża ś. i odtąd dawne swoje nazwisko kaplicy Oleśnickich na ś. Krzyża przemieniła. Sklepienia i ściany jej pomalowane są na suchém wapnie kosztem tegoż opata w obrazy przedstawiające historyję znalezienia krzyża ś., cudów przytém zdarzonych, oddanie cząstki z tegoż ś. Stefanowi królowi węgierskiemu. nakoniec ofiarowanie ich przez Emeryka tutejszemu kościołowi. Wszystkie pod względem sztuki nieszczególne. W ołtarzu mieści się relikwijarz w kształcie nie wielkiego podwójnego krzyża ze złota, prostej ale gładkiej roboty, z napisem na czarnej emalii, że sprawiony był w r. 1614 przez Bogusława Radoszewskiego opata. W nim umieszczone jest pięć sztuczek drzewa Chrystusowego, trzy cząstki na trzech rogach krzyża, poniżej cały krzyż z tegoż drzewa wyrobiony, a pod nim część piąta u samej rękojeści w formie kwadratowego słupka. Zabudowania klasztorne dawniejsze są od tej kaplicy. Krzyżowe sklepienia krużganków, mają tę samą formę jak w Koprzywnicy i Wąchocku, gdzie w końcu XII wieku stanęły. Przy zbiegu żeber sklepieniowych na ściany, umieszczone są herbowne tarcze, noszące na sobie herby państwa, a oprócz nich prywatnych rodzin Dębno, Topór, Prus, Jastrzębiec, Poraj, oraz podwójny krzyż, klasztoru tutejszego znamię. Herby te pochodzą niewątpliwie z XV wieku, ale ściany i sklepienia krużganków o wiek cały albo i więcej dawniejszemi być mogą. Kiedy nowy kościół odbudowano, benedyktyni francuzcy przyjęci wtedy gościnnie do klasztoru, spalili złą wolą biblijotekę, której nie rozumieli: w tej wandalskiej sprawie odznaczył się szczególniej ks. Gerard Lefeburc de Lassus. Przy tej zaś sposobności inny jeszcze cios klasztor tutejszy spotkał, albowiem przy biblijotece znajdował się ów skarbiec zamożny, znany tylko najstarszym zakonnikom pod przysięgą, że nikomu nie wydadzą wiadomości o nim. Gdy więc książki do nowej sali przenoszono i niszczono, braciszek jeden przeczytał w porzuconym przypadkiem piśmie wiadomość o miejscu, gdzie się takowy ukryty znajduje. Zmówiwszy się tedy z dwoma innymi, wykradli złoto i klejnoty i z klasztoru uciekli. Nie wiadomo dokładnie, jak wielki był ten skarb, to tylko pewna, że część odebrano zbiegom, a część znaczniejszą już oni sami byli roztrwonili

Resztę sprzętów złotych i srebrnych razem z odzyskanemi zabrał rząd austryjacki i od ceny ustanowionej przez siebie płacił rocznie klasztorowi 14,000 złp., co pokazuje, jak znaczne jeszcze były te szczątki. Temu wypadkowi powszechnie przypisują zupełny odtąd upadek zamożności klasztoru, któremu gdy odłużone i zniszczone dobra jeszcze odjęto, w gmachu mogącym do stu zakonników pomieścić, wkrótce zaledwie kilku pozostało. W r. 1824 było jeszcze benedyktynów na Łysej górze pięciu pod zarządem opata Niegolewskiego, który umarł w r. 1828, potém był tylko jeden i ten przed parą laty życie zakończył. Kiedy wygaśli ostatni już benedyktyni łysogórscy, rząd gmachów klasztornych użył dla instytucyi, która dotąd była w Augustowskim Liszkowie i zdrożnych księży przeniesiono na Łysą górę w r. 1851 r. Teraz kościół jest pod zawiadywaniem osobnego administratora, w klasztorze zaś mieści się dom księży demerytów pod zarządem regensa, ojca duchownego, intendenta i pisarza; księży zdrożnych było w nim w r. 1858, 25. Wewnętrzne rozłożenie tego kościoła jest bardzo proste i smaczne. Przyozdabia go siedm wspaniałych obrazów w ołtarzach umieszczonych pędzla znakomitego malarza Franciszka Smuglewicza, przedstawiające w wielkim ś. Trójcę, w bocznych zaś ś. Emeryka, któremu anioł z obłoków wskazuje miejsce, gdzie ma wystawić klasztor; Widzenie ś. Benedykta z ś. Scholastyką; Śmierć ś. Józefa; Śmierć ś. Benedykta; Znalezienie ś. krzyża przez ś. Helenę i próba cudowności tegoż na chorej osobie i Niepokalane poczęcie N. Panny. Wszystkie równej miary po łokci $6^3/_4$ i $4^3/_4$. Obrazy te, czas, wilgoć, a po części nieumiejętne odnawianie tak uszkodziły, że trudno w nich ręki mistrza dopatrzeć. Malował on je także w końcu swego życia, kiedy osłabiony na wzroku, nie tak dzielnie już pędzlem jak przedtém władał. Mimo to, obrazy ś. Trójcy, ś. Scholastyki, Znalezienie ś. krzyża jeszcze niepospolicie ładne. Obrazy te ratując od ostatniego zniszczenia przez wilgoć, podobno rząd ma zamiar teraz ztamtąd na stosowniejsze miejsce przenieść. Do zabytków sztuki rzeźbiarskiej należą dwa nagrobki znajdujące się w kaplicy ś. krzyża założycieli tejże, Mikołaja i Zofii Oleśnickich. Wyobrażają one leżące osoby, to jest rycerza w zbroi i niewiastę w zwykłém ówczesném ubraniu. Rzeźby te wykonane są z marmuru ciemnego, twarze zaś i ręce z białego alabastru, co im szczególniejszy wyraz nadaje. Dwa te nagrobki, chociaż nie jednoczesne, jedną przecież stanowią całość; Zofii Oleśnickiej wystawił mąż w r. 1612. Mikołajowi zaś Oleśnickiemu syn w r. 1629, jak o tém stosowne przekonywają napisy. Oprócz tych nagrobków, znajdują się jeszcze dwie inne pamiątkowe tablice na korytarzach klasztornych. Jedna z nich położona w r. 1806, obejmuje wspomnienie dziejów tutejszego kościoła, druga jest pamiątką pochowania w r. 1766, kości 1437 tutejszych kapłanów, pomiędzy któremi miało być 28 opatów, 275 przeorów, a 1085 prostych zakonników. Dawniejsze kamienne nagrobki, których tu nie mała musiała być liczba, po rozebraniu pierwotnego kościoła, użyte zostały na materyjał do późniejszych jego napraw. Pozostał tylko ślad w kilku schodach, niegdyś do biblijoteki klasztornej prowadzących, z których dwa zrobione także zostały z rozerzniętego pomnika. Jest to jedyna na Łysej górze w tym rodzaju starożytność, wyobraża zaś na płycie z piaskowca, w głęboko rytym konturze wizerunek opata w całej figurze, w długim habicie, infule na głowie, który prawą ręką błogosławi, w lewej trzyma pastorał, a na około kamienia jest napis gotyckiemi głoskami zepsuty, z którego domyślać się można, iż był grobowcem Michała z Lipia zmarłego w r. 1477 (Wizerunek jego i opis w *Tygodniku illustrowanym* na rok 1846. Klasztor łysogórski zbu-

dowany jest w pośród jodłowo bukowych, niegdyś ogromnych lasów, puszczą świętokrzyską zwanych. Odosobnione jego położenie, góra nad kilkomilową panująca okolicą, w której wznosi swe szczyty, mnóstwo narodowych legend, które się w tém miejscu w ustach pospólstwa snują, są powodem, że się wędrowiec zawsze z pewnem uszanowaniem do niego przybliża, choć w murach świątyni nic takiego nie ujrzy, coby mu dawne przypomniało wieki. Kościół ma budowę piękną i poważną. Wystawionym będąc na skale, nie mógł mieć zapuszczonego w ziemię konduktora czyli piorunochronu. Od połowy zatém wysokości wieży, sztaba żelazna dająca mu kommunikacyję z ziemią, zbacza, oddalając się od muru wymija wierzchołek skały i kilkadziesiąt sążni niżej, prawie aż do stóp góry schodzi. Pierwotnie była zapuszczoną w sadzawkę, dziś jednakże znaczna jej część od dołu została oderwaną. Osobliwsze to urządzenie konduktora taki na pierwsze wejrzenie przedstawia widok, jak gdyby wieża ankrą do skały była przymocowaną. Widok z tej góry jest obszerny i szczodrze wynagradza trudy, jakie podjąć potrzeba, aby się do jej wierzchołka dostać. Z ganku pod kopułą wieżową, szeroki otwiera się krajobraz, którego granice górzysty brzeg Wisły pod miastem Kazimierzem w Lubelskiem z jednej, a pierwsze pasmo gór Karpackich z drugiej strony stanowi. Wszakże i od stóp kościoła dojrzeć można Kielce o mil 3, Chęciny o mil 5, Busko o mil 8 odległe. Na drodze z miasta Nowej Słupi do klasztoru wiodącej, znajdują się trzy kapliczki i wykuty z kwarcowego kamienia klęczący pielgrzym w kolosalnych wymiarach; twarz jego jest nadpsutą, suknia długa sięga do kostek, na niej płaszcz, którego część jakby kaptur okrywa głowę, ręce złożone do modlitwy, lewa ręka w płaszcz obwinięta i na chuście zawieszona, jakby była cierpiącą, oczy zwrócone na klasztor, rzeźba bardzo prosta i niezmiernej dawności. Spód całego kamienia w ziemię zapadły, pięty przecież klęczącej osoby widoczne. Nie jednostajne są o tém kamieniu podania, u jednych uchodzi on za figurę ś. Emeryka, który do założenia klasztoru łysogórskiego pierwszy miał dać powód; drudzy utrzymują, iż wyobraża wyklętą osobę za odstąpienie od wiary chrześcijańskiej; posąg stał niegdyś na rynku w Słupi, ztamtąd zaś posuwa się powoli ku szczytowi Łysej góry, a skoro tam dojdzie, będzie koniec świata. Deotyma użyła tego podania do znakomitego swego utworu p. t. *Tomira*; inni uważają w nim nawróconego Tatara lub Litwina, są tacy nareszcie co o osobie, którą ten głaz ma wyobrażać, podobne jak o sławnym Madeju prawią baśnie. Pomijając wszelkie legendy, których wiarogodność niczém innęm jak podaniem nie jest zaświadczona, jedna atoli najwięcej objaśnia szczegóły na tym pomniku widoczne. Wiadomo, że klasztor świętokrzyski był przedmiotem kilkakrotnych napadów barbarzyńskich. Najkrwawszy z nich był drugi tatarski w r. 1260 i trzeci litewski w r. 1370. Otóż wedle tej legendy, jeden z takich pogan zabrał drzewo krzyża ś. z łysogórskiego kościoła i kiedy z nim uchodził, ręka mu nagle uschnąć miała. Nadaremnie szukając swemu kalectwu skutecznego zaradzenia, dał się skłonić namowom pobożnych brańców, poszedł klęczący na miejsce rabunku, powrócił zabraną relikwiję, zdrowie odzyskał i chrzest święty przyjął. Kamień wyżej opisany ma przypominać to zdarzenie. W rzeczy samej, klęcząca postać pielgrzyma, jego oczy na kościół obrócone, jego ręce jakby do gorącej złożone modlitwy, lewa mianowicie na chuście zawieszona, wszystko się doskonale z ową legendą zgadza. Jeżeli jednak ona zdaje się jasno tłómaczyć znaczenie tego pomnika, nierównie większa trudność zachodzi w oznaczeniu jego dawności. Dzieje tego klasztoru opisane są w dzie-

łach: *Historyja o drzewie krzyża ś.* przez ks. Wojciecha Rufina (Kraków, 1604 i 1610); podobnej treści ks. Marcina Kwiatkowskiego (tamże, 1690) i ks. Jacka Jabłońskiego (1734). Żywoty zaś opatów spisał w r. 1707 Jerzy Henryk Johnston, Anglik, benedyktyn, biblijotekarz i archiwista na Łysej górze, doprowadziwszy do r. 1704. Szacowną tę pracę dotąd w rękopiśmie przechowaną p. t. *Annales Archicoenobii Calvo Montani S. Or. Divinissimae Patr. Benedictis Congregationis Cassinensis Dioec. Cracov.*, przepisał i w niektórych miejscach poprawił ks. Będa Wolski, benedyktyn w r. 1811, z którego kopije w kilku biblijotecznych zbiorach znajdują się. *F. M. S.*

Łysak, ob. *Belka.*

Łysienie, *Łysina,* ob. *Alopecyja* i *Włosy.*

Łyska *(Fulica* L.). Rodzaj ptaków blizko spokrewnionych z kokoszkami i chróścielami, mających dziób mierny, prosty, ścieśniony, ze szczytem rozszerzonym, skórnym płatkiem na czoło zachodzącym, nozdrza podłużne, przyśrodkowe na przestrzał otwarte, nogi mierne, ku tyłowi ciała posunione, obnażone nad przegubem z miernie przedłużonemi palcami, trzy przodowe w nasadzie spięte i obrąbione szeroką błoną w zaokrąglone klapy powycinaną, ksiuk mierny poziomy, skrzydła mierne zaokrąglone z lotką drugą i trzecią najdłuższą; upierzenie gęste, sute, bawełniste; wszystkich koloryt łupkowo-czarniawy z małemi odmianami. Ptaki te trzymają się po wodach w miejscach zarośniętych trzciną i krzewami, doskonale pływają, ciągle się popychając, nurzają się z łatwością, lecz długo pod wodą nie zostają; rzadko na ląd wychodzą, lot ich jest dość ociężały, porywając się z wody pewną przelatują przestrzeń, chlapiąc o powierzchnię nogami zanim się w górę podniosą, lecz nogi trzymają zwieszone, zrywają się w ostatniej dopiero potrzebie, w niebezpieczeństwie ratują się nurkowaniem lub ukryciem w gąszczach. Żywią się roślinami wodnemi, drobnemi rybkami, ikrą i innemi małemi zwierzątkami wodnemi; jednożenne, gniazdo urządzają po kępach, karpinach lub wprost pływające na wodzie, zaczepione o trzcinę lub gałęzie krzaków, z sitowia suchego lub kawałków trzciny; jaj niosą kilkanaście blado-gliniastych z licznemi drobnemi ciemnemi kropkami i plamkami; pisklęta czarnym włosistym puchem pokryte idą zaraz na wodę i pływają stadkiem za rodzicami póki zupełnie się nie odchowają; w początkach często wyłażą na grzbiet pływającej matki. W ogóle są krzykliwe, koloryt obu płci jest jednostajny, samice cokolwiek są mniejsze; gatunki północne odlatują na zimę. Znanych jest kilka gatunków rozmieszczonych na całej kuli ziemskiej; u nas wszędzie przez lato pospolita *Fulica atra* L. na jesień bardzo się wypasa, lecz zawsze jej mięso mało cenione i bardzo mało z tego powodu strzelana; jedzenie go w dni postne przez Kościół dozwolone. Rodzaj łysek dla płatków palcowych w różne miejsca układów bywał przerzucany i częstokroć odrywany od bardzo blizkich z nim ptaków. Temminck tak daleko to posunął, iż je pomieścił w sztucznym swym rzędzie płatkonogich *(Pinnatipedes)* razem z perkazami i płatkonogami, z któremi łyski żadnego nie przedstawiają powinowactwa; ostatecznie Desmurs mieści w plemieniu chróścielowatych *(Rallidae)*, w podrzędzie *(Alectorides)* drugim rzędu brodzących. *Wł. T.*

Łyskowo, osada handlowa w powiecie Maryjewskim, gubernii Niższonowogrodzkiej, leży wprost miasta Makaryjewa, na górzystym brzegu Wołgi, przy ujściu do tejże rzeki Sundowiki. Tu w ciągu trzech prawie wieków odbywał się obszerny jarmark, zwany makaryjewskim, po roku 1820 do Niższego Nowogrodu przeniesiony. Dziś Łyskowo stanowi główny skład zboża,

które ztąd Wołgą spławiają; prócz zboża wywożą różnych towarów za summę około 600,000 rs. (w tej liczbie samej miedzi za 400,000 rs.). W roku 1859 z przystani łyskowskiej wypłynęło 279 statków i 28 tratew z towarem za 741,895 rs.; przybyło zaś 68 statków i 18 tratew z towarem za 119,896 rs. Liczba mieszkańców Łyskowa wynosi 4,500 głów płci obojga. *J. Sa...*

Łyskowski (Ignacy), współczesny agronom i wierszopis, właściciel ziemski z Mieliszewa pod Brodnicą, w regencyi kwidzyńskiej. Jeden z najczynniejszych członków towarzystwa rolniczego ziemi Michałowskiej, którego był sekretarzem, gorliwy o dobro piśmiennictwa polskiego w Prusach zachodnich, autor i wydawca wielu pożytecznych książek. Są w druku następne jego dzieła: *Ziemianin na Michałowskiej ziemi*, poezyje (Brodnica, 1847). *Książka dla ludu polskiego* (Chełm, 1849). *Gospodarz*, w 4-ch częściach, obejmuje: weterynaryję, ogrodnictwo i pszczolnictwo (Brodnica, 1850, in 8-vo; drugie wydanie, tamże, 1853; trzecie pomnożone, tamże, 1861). *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach zachodnich*, zebrane (tamże, 1854). *Słowa prawdy* (tamże, 1854, w 12-ce). *O płodozmianie* (tamże, 1862 r.). Życie swoje opisał sam w dziełku, pod tytułem: *Curiculum vitae* (Lipsk, 1861, in 8-vo). *F. M. S.*

Łyskowski (Ignacy), współczesny autor, urzędnik sądowy, zamieszkały w Warszawie, wydał z druku: *Dusza człowieka.* Nowy i zupełny wykład nauki o duszy, mianowicie o duchowności duszy, to jest o własnościach i władzach duszy i ich przeznaczeniu. O nieśmiertelności duszy pojedyńczego człowieka (Warszawa, 1854, t. 2, in 8-vo). *F. M.S.*

Łysobyki, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, na rozległej płaszczyznie, wśród wody wzgórzami i lasami otoczone, nad samą rzeką Wieprzem, przy trakcie zwyczajnym położone, a od Radzynia mil 3 odległe. Pierwotnie było wsią zwaną Przytoczno, którą na prośbę jej dziedzica Mikołaja z Ostrowa, wojewody sandomierskiego, król Jan Olbracht przywilejem w r. 1498 zamienił na miasto, obdarzył jarmarkami, targami i innemi swobodami, zaś król Zygmunt I takowy potwierdził w r. 1530. Łukasz Zbąski następny dziedzic tego miasteczka, założył nowe Przytoczno na wyspie Wieliska zwanej, w polu do rzeki Wieprza dotykającém w r. 1533, to jest zapewne przeniósł dawniejsze na inne miejsce i rozmaitemi korzystnemi przywilejami zachęcił mieszkańców do osiedlenia się, które to starania czynili i późniejsi właściciele z tego rodu, mianowicie zaś Stanisław Zbąski, przez nadania w r. 1633, które potwierdził jeszcze Stanisław August w r. 1781. Od Zbąskich przeszły Łysobyki do Rzewuskich, następnie do Krasińskich, teraz zaś należą do Przanowskich. W miasteczku tém jeszcze w r. 1629 był zbór kalwiński, a przy nim pełnił wtedy obowiązki duchowne sławny Krzysztof Muzoniusz. Kto atoli zbór ten założył i kiedy upadł, niewiadomo. Dziś Łysobyki liczą w ogóle 1,013 mieszkańców, pomiędzy tymi jest chrześcijan 657, starozakonnych 356, utrzymujących się z rolnictwa, a po większej części z zarobku przy spławach i z garncarstwa. Domów murowanych ma 2, drewnianych 60, kościół parafijalny murowany na miejscu dawniejszego w r. 1797 wystawiony, wysokość ubezpieczenia wynosi rs. 20,830. Jest tu magistrat, szkółka elementarna, jarmarków zaś odbywa się trzy do roku. *F. M. S.*

Łysogóry. Taką nazwę u ludu polskiego, zarówno jak i w języku książkowym, nosi pasmo gór, leżące w dzisiejszej gubernii Radomskiej. Staszic w monografii swojej powiada, iż pasmo Łysogór na szerokość zajmuje piętnaście mil od Pilicy do ujścia Nidy; na długość zaś jednym końcem łączy się

w Szląsku z górami Tarnowskiemi, drugim, znacznie zniżonym, sięga aż Polesia przy Pińsku i wiąże się z Orfejskiemi górami. Lecz już Bogumił Pusch rozbierając ten sam przedmiot, tak z punktu geologicznego, jako i geograficznego słusznie zauważył, iż nazwa Łysogóry ściąga się tylko do jednego pasma najwyższego, systematu wyniosłej płaszczyzny, nie może więc służyć do oznaczenia całej tej grupy. W tém właśnie ścieśnioném znaczeniu i my przyjąć musimy Łysogóry, zauważywszy, iż nazwa ta u miejscowego ludu tylko wyłącznie jednemu pasmu służy, inne zaś szeregi gór nie posiadają ogólnych terminów, ale tylko każda część, stosownie do okolicy oddzielne nosi nazwisko. Dla tego też geologicznie jedne góry około Ch cin z pod nazwy *Łysogór* czyli *Łysic*, usunąć musimy. Tym sposobem ustala się termin, przez różnych autorów w nader odmienném znaczeniu używany. Pasmo Łysogór wynurza się od północo-zachodu z wzniosłej płaszczyzny środkowej Polski pod wsią Zagdańskiem. Do tej miejscowości łańcuch wzgórz zaczynający się w południowej części powiatu Opoczyńskiego, bieży dwiema nieznacznej wysokości gałęziami: jedna idzie od Miedzierzy przez Pempicę, Bobrze do Zagdańska; druga mniej wysoka, lecz szeroka, składająca się z osobnych wzniosłości, zaczyna się pomiędzy Małachowem i Wąsoszem, idzie przez Kamienną Wolę, Rasiejówkę ku Zagdańskowi, gdzie łączy się z pierwszą gałęzią. Oba te pasma nie noszą jeszcze nazwy Łysogór, która dopiero właściwie nadawaną jest górom ciągnącym się od Zagdańska na wschód wsi Krajno do Nowej Słupi, ku Opatowu. Grzbiet tego pasma rzeźbi się najwidoczniej i wznosi najwyżej między Bodzentynem a Nową Słupią, gdzie na dwóch końcach siadły góry najwyższe Łysica czyli Ś. Katarzyny i Łysa czyli Ś-to-Krzyzka. Od tego łańcucha gór, obok Kajetanowa, przy wierzchołku góry Wiszniówki oddziela się dosyć wysoka i kręta gałąź, idąca półkolem ku Bodzentynowi, gdzie połączywszy się z głównym pniem, tworzy obszerną kotlinę, całą prawie porosłą lasem. Dalej na północ, między wsiami Skarzysko-książęce, Błoto i Łęczna, wychodzi pasmo znacznych wyniosłości, które zwracając się ku południowi wsi Mostki, tworzy w środku błotnistą kotlinę. Ciągnąc się zaś na wschodo-północ i w połączeniu z gałęzią idącą od Małachowa do Zagdańska, przechodzi przez Końskie, Gielniów, Szydłowiec, gdzie już niewielkie przedstawia pagórki, tracące już nazwę Łysogór. Dłużej ten termin utrzymuje się w ustach ludu dla gór idących od głównego pasma w stronę południowo-wschodnią. Tu wyniosłości po za Nową Słupią są jeszcze dość znaczne i ściśle z głównym kierunkiem Łysic związane. Pasmo to, w którém góry: Jeleniowska, Witosławska, Łysiczna (właściwie u ludu także Łysica), stanowią dobrze oznaczone wierzchołki, ciągnie się między Łagowem a Opatowem i niknie w płaskowzgórzu Sandomierskiém, które Wisła przecina, ale nie ogranicza. Kierunek tego całego pasma, jak widzimy, jest od zachodu na wschód, a raczej od zachodu północo-zachodu na wschodo-południe wschód. Grzbiet głównego pasma wynosi blisko dwie mile, od Ś. Katarzyny do Ś. Krzyża. Na górze Łysicy w r. 1828 i 1829, dokonane zostały przez Armińskiego pomiary astronomiczne, które dały następujące wypadki: Średnia szerokość geograficzna Łysicy wynosi 50° 53′ 35,28″; długość na wschód od Paryża w czasie 1 god., 14 min., 13 sek., w łuku 18° 33′ 14″, a względem Ferro 38° 33′ 14″. Szerokość geograficzna Łysej góry wynosi 50° 51′ 36″, długość w czasie na wschód Paryża 1 g., 14 m., 50,3 s. w łuku 18° 42′ 34″ od Ferro 38° 42′ 34″. Wysokość tego miejsca jednocześnie wyznaczono z obserwacyj barometrycznych. Wysokość Łysicy wynosi nad posadzkę sali obserwato-

ryjum warszawskiego 1530,426 stóp paryzkich, nad powierzchnią morza Baltyckiego przy Kopenhadze 1961,816 st. par., a przy Gdańsku 1865,786 st. par. Jest to najwyższy punkt w tem pasmie, góra bowiem Łysa czyli Ś-to-Krzyzka ma 1775,08 stóp nad poziom Baltyku przy Gdańsku. Wzniesienia innych szczytów albo nie są wiadome, albo też mniej ściśle oznaczone. Podajemy jednak wysokości według Puscha. Najwyższy punkt góry przy Występie za Zagdańskiem 1279 stóp paryzkich, wieś Zagdańsko 1025, wieś Krajno 923, miasto Bodzentyn 893, miasto Nowa Słupia 862, miasto Łagów 922, miasto Opatów 615 i tym podobne. Biorąc pasmo Łysic ze stanowiska geologicznego, skały przechodowe składają główną ich massę, stanowią potężny tron na którym osadziły się inne pokłady wzniosłego płaskowzgórza środkowej Polski. Staszic występowanie tych skał przechodowych dość ścisłemi linijami ogranicza. „Idąc wierzchołkami samych litych głazów gór Ś-to Kryzkiej i ś. Katarzyny aż do Kielc, nagle w okolicy tego miasta przy Chęcinach, Bolechowicach, Miedziankach, Miedzianej górze, spotyka się kresa na której kończą się skały głazów, a poczynają skały wapienne. Zapuściwszy się zaś z góry Łysej na południe ku Rakowu, widać w okolicach Łagowa gęsty szlak kamiennych zlepów z drobnego głazu, jaśpisu, kwarcu; spotykać się daje także mnóstwo krzemieni. Wnet znachodzi się kresa, co skały głazów od opoki wapiennej oddziela. Trudno zaprzeczyć żeby te granice przez Staszica nie były trafnie oznaczone, lubo Pusch i następni geologowie wapień przechodowy do tejże formacyi wliczają. Grupa jednakże głazów zawsze przeważnie nazwę Łysych nosi. Skała kwarcowa czyli szarowaka, tworząca szczyty Łysej i Łysicy, jest zupełnie podobna do szwedzkiego Fjallsandstein. Jest to biały, szary i zielonawy ziarnisty kwarc, mający gdzie niegdzie cośkolwiek miki w sobie i miejscami zmienia się w piaskowiec. Łupek tromatowy po większej części obfituje w kwarc i częścią jest on prawdziwym łupkiem glinowym, jak pod Klimuntowem i Miedzianą górą, częścią stanowi rzeczywisty tromat, jak przy Bodzentynie, rzadko tylko przechodzi w skały trapowe jak pod Słaboszowicami poniżej Opatowa (Pusch). W skale kwarcowej nieraz znaleść można piękne sztuki kwarcu skrystalizowanego, a mianowicie przezroczystego kryształu górnego lub też zafarbowanego nieco żelazem (Piątkowski). W skale tej mają się także znajdować: ametyst, granat, chalcedon, karniol, agat, lecz tylko w złamach drobnych i rozpryśniętych. Podania te jednak naszych mineralogów małopewne i okazami widocznemi niestwierdzone. Pod względem metalurgicznym pasmo Łysogór jest bardzo ważne. Formacyja przechodowa, mianowicie wapień, dostarczający pysznych marmurów (Chęciny, Słupice) mieści także żyły rudy ołowianej i ślady miedzi. Daleko jednak ważniejsze są te pokłady kruszcowe jakie formacyja przechodowa w sobie zawiera, a które leżą wszystkie pomiędzy skałą kwarcową a wapieniem. Tu należą rudy miedziane: miedź siarczykowa, płowokrusz miedzi, czerń miedziana, malachit i lazur miedziany, miedź krzemionkowa, miedź czerwona, miedź rodzima, ruda szara manganezowa, ruda czarna manganezowa i wiele innych rzadkich minerałów w małej bardzo ilości. W znaczniejszych partyjach znajdują się rudy żelazne: a mianowicie ruda żelazna między szarogłazem i wapieniem syluryczným, w potężnym ciągu idącym od Łagowskiej woli, Wszachowa do Makoszyn, Sierakowa, ku Krajnie, Daleszycom, Niestachowowi i Mojczy. Znajduje się tu także ruda żelazna czerwona. Na granicy szarogłazu w świeższych utworach, spotykamy liczne ciągi rudy żelaznej, lecz o tych przemilczamy, gdyż należą do innych utworów i ciągną się w oko-

lice przez właściwe pasmo Łysogór niezajęte (Łabędzki). Dział wodny tej okolicy, dla braku ściślejszych spostrzeżeń nie jest dokładnie oznaczony. Należałoby zbadać kierunek i wysokość wytrysku różnych dość obfitych szczególnie na stronie północnej źródeł i strumieni. W każdym razie pasmo Łysogór w połączeniu z sąsiedniemi wzgórzami, robi przełom działem wodnym zwany, w zlewie rzek do Pilicy i górnej Wisły, chociaż nurty tej pierwszej rzeki biegną grzbietem działu wodnego płaszczyzny wzniosłej, między Wartą a Wisłą. Biorąc rzecz ściślej, możemy naznaczyć cztery grupy strumieni górskich z pasma tego początek biorących. W pierwszej grupie pomieścimy Czarną Nidę czyli Morawicę, która wybiega z pod Nowej Słupi i płynąc pod Daleszyce ma ujście pod Żernikami do Nidy. Do niej wpada Bobrzyca mająca swe źródło pod wsią Zagdańskiem, a zabrawszy *Silnicę* czyli *Dąbrówkę* pod Białogonem, pod Surowizną znajduje swój kres. Do drugiej grupy należą strumienie biegnące głębokiemi jarami po wschodniej pochyłości gór. Z tych główniejsze są rzeczki: *Czarna* bierze początek w bliskości wsi Cisów, płynie około miasta Rakowa, Staszowa, a za Połańcem wpada do Wisły. Zabiera z lewej strony górski potok Łagówkę albo Łagowicę biorącą początek w lasach Łagowskich za Rakowem. *Koprzywianka* czyli *Wrona* ze źródeł na północ Staszową w dob. Mostki; ubiegłszy mil sześć, pod wsią Bogoryja, poniżej Koprzywnicy wpada do Wisły. Zabiera górski potok Klimontówkę wypływającą z pod Iwanisk. *Opatówka* czyli *Lukawa* bierze początek powyżej Opatowa. W całej długości ściśnięta górami, pod Słupczą wpada do Wisły. Trzecia grupa obejmuje obszerny system rzeki Kamienny. Rzeka ta rozpoczyna się z pod Odrowąża między Końskiemi i Szydłowcem a wpada do Wisły pod Wolą Pawłowską. Do Ćmielowa kierunek jej jest prawie południowo-wschodni, poczém zwraca się ku północy, a od Bałtowa ku północo-wschodowi. W całej niemal długości otoczona górami, a pod wsią Chmielowem, od Ćmielowa do Borowni pod Bałtowem i Skarbczą płynie wartko ściśniona wyniosłościami. W wyższym biegu zabiera wody górskie: Łęczny z prawej strony pod Bzinem, Kaczki poniżej Wąchocka. Ostatni ten strumień bieży z pod Bodzentyna od Wsi Siekierno, posiada wodę obfitą, licznemi strugami zasilaną. Czwartą grupę stanowią rzeczki Iłżanka i Radomka z pierwszych wyniosłości gór wypływające na równiny. Jakkolwiek pasmo Łysogór nie jest tak wyniosłe, aby różnice klimatyczne widocznie spostrzegać się dawały, to jednak wzniesienie ich nad poziom morza, wybieganie najwyższych cypli nad okolicę, rodzaj gleby, liczne potoki i lasy, czynią klimat surowszym średnio niż w innych okolicach. Ze spostrzeżeń naukowych nie wiele tu możemy zanotować. Armiński podczas swoich pomiarów astronomicznych, podaje następujące wypadki: Termometr na Łysicy średnio od 15 Czerwca do Października 1829 roku wskazywał + 14°154, kiedy w tymże samym czasie w Warszawie + 15,988. Różnica ta stałej się utrzymuje, jak to widziemy, z następującego rozłożenia temperatur na miesiące letnie:

	Na Łysicy:	w Warszawie:
Od 15 do 30 Czerwca	+ 18°,77	+ 22°,00
Lipiec	+ 17°,13	+ 19°.14
Sierpień	+ 16°,19	+ 17°,68
Wrzesień	+ 14°,06	+ 15°,45
Październik	+ 4°,62	+ 5°,67.

Żałować należy, iż nie mamy danych meteorologicznych stale na tém cyplisku notowanych. Wykazałyby one także ilość dni pogodnych i słotnych.

W ogóle zacząwszy od Września panują tu mgły i ulewy niemal codzienne. Toż samo powtarza się i na wiosnę. Nawet i dla praktycznego życia różnice klimatyczne są dość znaczące. Kiedy bowiem w okolicach nadwiślańskich śniegi giną, to na północnych stokach gór jeżdżą jeszcze saniami, kiedy w pierwszych sucho w drugich błota, tu żniwo a tam zboża zielone. Mgły okalające Łysogóry, stanowią pod pewnym względem barometr pogody lub słoty dla okolicy. Jeżeli bowiem wieża S-to Krzyskiego kościoła widna jest jasno, można spodziewać się pogody, w przeciwnym razie niezawodna słota. Barometr na Łysicy zredukowany do 0 wykazuje w calach i linijach paryzkich 26″0‴,8832 średnio, w Warszawie w tymże czasie 27″ 7‴8116. Widok zewnętrzny Łysogór ma w sobie wiele odrębnego, mianowicie we właściwém pasmie. Niższe wyniosłości i stoki są zwykle łagodnego spadku, pokryte mniej więcej urodzajną glebą pokrajaną już to pługiem w pola różnej wielkości, już w łąki, lub też zajęte lasami i gajami. Najwyższy tylko łańcuch od Nowej Słupi do Świętej Katarzyny nosi na sobie cechy lesistości i dzikosci. Złomy głazów występują tu potężnie i w dziwacznych kształtach: nieraz stanowią one rumowiska z wielkich kamieni złożone. Szczególniej ma wschodo-północ okolicy, gdzie rumowiska te często na 15 stóp grube, potężnemi płatami okrywają stoki gór. Sławna droga *królewska* do klasztoru S-to Krzyzkiego jest ich przykładem. Dało to nawet powód do mniemania niektórym geologom, iż Łysogóry musiały być dawniej wyższe i tylko wstrząśnienie wulkanicznej natury mogło spowodować tak wielkie zburzyszcze skał. Prawdopodobniej jednak są to ciągłe wpływy atmosfery i wód. W stronie zachodniej na stoku góry Łysicy, spostrzegamy znaczne przestrzenie skaliste, obnażone z lasu i dla tego u ludu *goloborzem* zwane. Są one według podań miejscami gdzie czarownice ze złemi duchami w sabat harce wyprawiają. Kwarcytowe te salony zasłane są olbrzymiemi łomami, między któremi gdzie niegdzie tylko, wznoszą się klomby z kilkunastu jodeł złożone. Gładkie boki łomów pokrywają porosty, między któremi główną gra rolę sławny *porost jeograficzny (Lichen geograficus* v. *Rhizocarpon geograficum)* i te tworzą tak rozliczne wzory, że niczém są przeciw nim dywany ręką ludzką utkane. Jak powiedzieliśmy całe to pasmo przeważnie pokryte jest potężnym i starym lasem, szczątkiem owej puszczy w której polował Bolesław Chroby ze ś. Emerykiem. Puszcza ta musiała rozciągać się szerzej niż obecnie, mnóstwo bowiem mamy dowodów, iż kiedy już około Sandomierza i nad brzegiem Wisły, kultura czyniła swe postępy, okolice gór Łysych przedstawiały dzicz nieprzebytą. Obecnie znajdujemy tu wiele naszych drzew w pysznych egzemplarzach. Najpospolitszemi są: sosna pospolita, gdzie niegdzie lubo rzadko modrzew, często jodła, grab, buk, dąb, jesion, klon, jawor, jarząb' *(sorbus aucuparia)* znacznej grubości. Szczególniej pyszne są jodły których korzenie czepiając się żyznej ziemi w rozpadlinach skał, rosną niemal na powietrzu. Pod cieniem tych bogatych lasów, tak cennych dla górnictwa krajowego, krzewi się pyszna roślinność, którą tu, według spisu professora Wojciecha Jastrzębowskiego z 1829 roku, wymienimy jako charakterystykę botaniczną tych gór: Według tej determinacyi znajduje się: *Clavaria ophioglossoides* L., *Phallus impudicus* L., *Geastrum multifidum* Dec., *Bocomyces ericetorum* Dec., *Leskea complanata* Dec., *Asplenium trichomanes*, *Asplenium ruta muraria*, *Aspidium fragile* Dec., *Polystrichum aculeatum et spinolosum* Dec., *Polypodium vulgare*, *Polypodium dryopteris*, *Polypodium phaegopteris*, *Struthiopteris germanica* Wild., *Botrichium matricaria* Spreg., *Convallaria verticillata*, *Chenopodium bonus*

henricus, Salvia verticillata, Verbascum blattaria, Attropa belladona, Senetio ovatus Res., *Asperulla adorata, Anthriscus elatior* Res., *Clematis arecta, Cardamine impatiens, Viola mirabilis, Rubus saxatilis, Abies pectinata* Dec., *Taxus baccata, Ulmus suberosa* Dec., *Sambucus racemossa, Cornus sanguinea, Hedera helix, Anthriscus elatior* Res., *Tilia parviflora* Res., *Crataegus monogyna, Rosa tamentosa, Rubus fruticosus, Prunus avium, Prunus spinosa, Citisus nigricans, Evonymus verrucosus.* Pod względem fauny nie jesteśmy w stanie żadnych ściślejszych podać wskazówek, a nawet przestrzeń tych gór zbyt jest ograniczoną i nieznaczną, aby można przyznawać jej jakieś wyłączne wpływy. Że lasy tutejsze dają przytułek różnym drobnym zwierzętom, mianowicie zaś ptastwu, jest rzeczą pewną, gatunki jednak są wspólne z temi, które się i w innych okolicach kraju znajdują. Inne zaś gromady prawie badane nie były szczegółowo. Z większych zwierząt ssących znajdują się tu tylko sarny, lubo przed dwudziestu jeszcze laty, jak świadczą tutejsi myśliwi, znajdowały się niedźwiedzie, a dawniej pewno i inna gruba zwierzyna, gdyż w tych puszczach często polowali królowie i możni. Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o mieszkańcach gór Łysych. Są to zwykli Sandomierzanie, niczém nie różniący się od swych braci z nad Wisły, może tylko większą przesądnością. Wpływ lasów, mianowicie na południowej i zachodniej stronie, wywiera ten skutek, iż wielu z nich zajmuje się wyrabianiem przedmiotów z drzewa, jako to: dzwon do kół, łopat, grabi, obręczy i t. p. Na północno-zachodniej stronie dość obfite pastwiska, pozwalają na rozwinięcie hodowli bydła, co też ma miejsce w okolicach miasta Bodzentyna, gdzie włościanie wyrobili sobie nawet rassę tak nazwanych wołów *kamieniarskich*, poszukiwanych na jarmarkach w okolicy i w Łowiczu. Od strony Sandomierskiego i Opatowskiego, lud znajduje zatrudnienie w górnictwie. Ogólnie jednak jest ubogi, a oświata dopiero od lat dwóch, dzięki staraniom duchowieństwa, niewiast obywatelek, krzewić się zaczyna. Wypisujemy nareszcie źródła, gdzie czytelnik znaleźć może obszerniejsze wiadomości o Łysogórach: Malte-Brun *(Tableau de la Pologne) O górze S-to-Krzyzkiej* 73; Armiński T. S., *Opis góry S-to-Krzyzkiej (Pamiętnik sandomierski,* II, str. 427 do 438. W dziełku: *Krótki zbiór geografii królestwa Polskiego i w. ks. Poznańskiego*, w Wrocławiu 1816 r. wydaném *O górze Łysej i Łysicy* na str. 9 i 10. Staszica, *O ziemiorództwie gór dawnej Sarmacyi, a później Polski*, w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk* rok 1810. Rozprawa pierwsza: *O pasmie Łysogór*, IV t., 1 — 55 str. Pusch Jerzy, *Geognostyczny opis Polski* (osobne wydanie) str. 15 i dalsze, obszerniej zaś tenże przedmiot w jego dziele: *Geognostische Beschreibung von Polen*, t. I. Schneider, *Die Struktur u. Lagerungs Verhältnisse der Gebirgsbildungen am nördlichen Abhange des Sandomirer Gebirges im dessen östl Gegenden*, pomieszczone w Karlsena archiwum r. 1829, t. XIX, str. 450 — 498. Wolskiego *Rys hydrografii królestwa Polskiego (Biblijoteka warszawska*, 1849 r., Maj, str. 229 i dalsze). *Wspomnienia z podróży przez uczniów Marymontu w 1854 r. odbytej, pod przewodnictwem prof. W. Jastrzębowskiego*, str. 88. Sapalskiego, *Pogląd na historyję naturalną gubernii Radomskiej* i wiele innych, zawierających wzmianki mniej więcej będące powtórzeniem tego, co się znajduje w wyżej przez nas wymienionych. *Ad. Wisl.*

Łyszcz albo *Łyszczek*, nazwiska, pod którémi rozumieją niekiedy mikę ob. *Mika*.

Łyszczak, ob. *Pierwiosnka*.

Łyszczyński (Kazimierz), mniemany ateusz, głośna w dziejach polskich ofiara fanatyzmu w XVII w. Urodził się około r. 1634 w dawnem województwie Brzesko-Litewskiem. Po odbytych szkołach, w których okazał niepospolite zdolności do nauk, wstąpił do zakonu jezuitów prowincyi litewskiej i uczył w ich szkołach przez lat kilka. Wystąpiwszy potem ze zgromadzenia jako nieobowiązany jeszcze ślubami, ożenił się i otrzymał podsędkowstwo ziemskie brzesko-litewskie. W r. 1687 Jan Brzoska, cześnik bracławski, jego dawny przyjaciel i dłużnik, przez złość i chciwość, dostawszy do rąk rękopism Łyszczyńskiego, posłał takowy Brzostowskiemu, biskupowi wileńskiemu, z oskarżeniem o jawne w nim zaprzeczenie dogmatu istności Boga. Miał to być komentarz nad dziełem Altstadiusa teologa kalwińskiego, p. t.: *Theologia naturalis* wydanym w Frankfurcie 1615 r., w którém przy słabych dowodach istności Boskiej, Łyszczyński dopisał tylko na jedném miejscu na brzegu jakby na wyszydzenie autora *Ergo non est Deus*. Te kilka słów źle zrozumianych zgubiły go. Biskup bowiem zasięgnął zdania od jezuickiej akademii wileńskiej i otrzymawszy potępiające, zażądał od króla, aby rozkazał przytrzymać winowajcę obrazy Majestatu Boskiego. Czemu gdy stało się zadosyć, Brzostowski przeciw dostawionemu wyznaczył sąd pod przewodnictwém Mikołaja Popławskiego, biskupa inflanckiego, który wyrokiem swojem uznał Łyszczyńskiego winnym najwyższej zbrodni. I kara byłaby natychmiast wymierzona, gdyby się były nie wdały miejscowe ziemskie władze, broniące prawa każdemu szlachcicowi służącego *Neminem captivari sinemus nisi jure victum*. Wyrok przeto wydany nie wziął wtedy skutku a sprawa obwinionego o ateizm przeszła od biskupów do sejmu. Gdy atoli sejm ówczesny Grodzieński został zerwany, zostawiono go przez rok cały na wolnej stopie, i chociaż w ciągu tego żył on jak przystało na chrześcijanina spowiadał się i komunikował, mimo to przytrzymano go i do Warszawy zawieziono przed sejmem, który się rozpoczął w r. 1688. Sprawa toczyła się tam przez rok cały. Dodany patron słabo bronił oskarżonego a sam winowajca więcej przyznawał winy ze strachu, jak jej miał w istocie. Sąd przeto sejmowy, wysłuchawszy głosów domagających się usilnie najsroższej nań kary, pomiędzy innymi szczególnie biskupów poznańskiego Witwickiego i kijowskiego Andrz Chr. Załuskiego, wydał wyrok d. 4 Marca 1689, skazujący Łyszczyńskiego na spalenie żywcem na stosie, wraz z pismami któremi był Boga znieważył, majątek po nim pozostały postanowiono zabrać w połowie na skarb, w połowie oddać delatorowi. Daleki od wszelkiego okrucieństwa król Jan Sobieski usiłował go ratować, lecz przy ograniczonej swej władzy tyle tylko mógł wyjednać, że złagodzony został sposób śmierci i na proste ścięcie odmieniony. W dniu tedy 30 Marca tegoż roku ucięto Łyszczyńskiemu mieczem głowę na rynku starej Warszawy, zwłoki zaś jego za miasto wywiezione spalono na stosie. Papież Innocenty XI dowiedziawszy się o tej sprawie, ostro zgromił fanatyczne postępowanie biskupów i publicznie okazał nieukontentowanie swoje, naganiając w liście do nuncyjusza swego w Polsce ten postępek sejmowi. Sam tedy Rzym uznał Łyszczyńskiego niewinnym. Jest w druku jego: *Supplika pisana do króla Jana w więzieniu z Wilna 1688*, umieszczona w Źródłach do dziejów Polski, wydanych przez Malinowskiego (T. II. str. 449). Ze współczesnych Łyszczyńskiemu, wiadomość o szczegółach sprawy jego podaje A. Chr. Załuski w swoich *Epistolae historico familiares*, bezimienny autor broszurki, p. t.: *Historische und ausführliche Relation von dem Gefengniss und Tode. Casimiri Łyszczyński*, (1689, in 8-vo), której polskie tłómaczenie umieszone jest w *Przyjacielu ludu*, rok 10,

Nr. 37. Z późniejszych najdokładniej opisuje C. F. Ammmon, w dziele: *Casimir Łyszczyński, Ein Beitrag zur Geschichte des idealischen Atheismus*, (Getynga, 1802) i Krzyżanowski Adr. w *Dawnej Polsce* str. 291. *F. M. S.*

Łyszkiewicz (Aureljan), wierszopis, pijar. Urodził się w r. 1700, na Wołyniu, umarł w Warszawie 1758 r., słynął z łatwości pisania wierszy łacińskich i polskich, których znaczną liczbę z powodu rozmaitych okoliczności drukował, szczególnie z polecenia swego zgromadzenia, na powinszowanie znakomitym osobom otrzymanego dostojeństwa, zaślubin, urodzin i t. p. Wiersze te oddzielnie wydawane w Warszawie od r. 1719 do 1732, łacińskie p. t.: *Panegyris*, polskie zaś p. n.: *Wiersze* obejmują niekiedy fakta i daty do historyi użyteczne. *F. M. S.*

Łyszkowice, wieś w powiecie Łowickim, gubernii Warszawskiej, posiada cukrownię i rafineryję cukru burakowego należącą do Hermana Epsteina i spółki. Cukrownia ta powstała w 1852 roku i liczy się do największych tego rodzaju zakładów w kraju, a przy jej urządzaniu korzystano z wszelkich najnowszych wynalazków w cukrownictwie dokonanych w ciągu lat ostatnich. Głównym w niej motorem jest para z 8 kotłów parowych, każdy o sile 30 koni, a zatem w zupełnym biegu fabryka może rozporządzać siłą 240 koni; ogniska urządzone w r. 1860 do opalania węglem kamiennym, co cukrownia łyszkowicka pierwsza w kraju sobie przyswoiła, dążąc tym sposobem do oszczędzenia lasów. W kotłach tych zużytkowują „parę straconą" co także niewszędzie jest zastosowanem. Fabryka posiada: machinę parową o sile 30 koni obsługującą 10 prass hydraulicznych, płoczkę, tarkę podwójną, dwie pompy wodne, dwie wtłaczające wodę z kondensacyi do kotłów parowych; drugą takąż machinę do pomp powietrznych; cztery aparata w próżni do gotowania; machina ta obsługuje także dwie pompy wodne i dźwignię do podnoszenia kości z cedzideł na drugie piętro fabryki. Machina trzecia o sile 6 koni prowadzi cztery odśrodkowce i podnosi ciężary; znajdujące się także: mała machinka parowa na pompę powietrzną do produkcyi gazu kwasu węglanego według metody Rousseau; dwie machinki parowe każda o sile 3 koni pompujące wodę do kotłów parowych; machinę siły 6 koni poruszającą młyn do mielenia kości i dwie dźwignie do podnoszenia onych na górne piętra, oraz tokarnię która wchodzi w skład warsztatów ręcznych jakie fabryka na swój użytek posiada, a mianowicie: kuźnię, kotlarnię, gisernię ślusarnię, stolarnię i t. d. Fabryka łyszkowicka w porze letniej przy samej rafineryi zatrudnia około 300 osób, a w półroczu zimowem podczas zwożenia, odbioru i przerobienia buraków od 600 do 800. Przerabia rocznie 60,000 berkowców buraków produkując wyrobu za 2 miljony złotych; urządzenie jej jednak pozwala z wszelką łatwością w miarę potrzeby produkcyję podwoić. Los pracujących rzemieślników, pomoc lekarska, kształcenie dzieci jest zapewnionem przez staranność właścicieli tej pierwszorzędnej fabryki. *A. Wisl.*

Łyszkowski (Stanisław), rodem z Galicyi, po roku 1831 osiadły w Warszawie, gdzie od 1832 do 1835 roku wraz z synem Maxymilijanem, zajmował się redakcyją *Gazety codziennej*, która pod umiejętnym jego sterem wzrosła do znacznej liczby przedpłacicieli. Potem pisał i tłomaczył dzieła gospodarstwa wiejskiego dotyczące, jakiemi są: *Poradnik hodowli i weterynaryi dla ziemianina* (Warszawa, 1839 r., 2 tomy). *Dzierżawca początkujący*, przekład z niemieckiego przez Schnee (tamże, 1839 r., w 8-ce). *Nauka chowu owiec* (tamże, 1830 r.). *Nauka leczenia zwierząt domowych* przez Wagenfelda przekład z niemieckiego, (tamże, 1840 r., w 8-ce). *Hodowla koni*, dzieło

pośmiertne (tamże, 1842 r.; w 2 tomach, w 8-ce). Umarł w Warszawie 1841 r. — **Łyszkowski** (Maxymiljan), syn poprzedzającego, urodził się w r. 1810 w Domaradzowie, w Galicyi, w obwodzie Przemyslskim, nauki pobierał najprzód w Sanoku, potem w gimnazyjum w Przemyślu, a kończył je w uniwersytecie Lwowskim. W roku 1832 przybywszy do Warszawy pomagał ojcu w redakcyi *Gazety Codziennej*. W r. 1835 został nauczycielem języka niemieckiego w szkołach warszawskich, w których następnie był inspektorem, a od r. 1854 pełnił obowiązki dyrektora gimnazyjum realnego. W r. 1862 mianowano go rektorem gimnazyjum w Suwałkach. Z druku wydał ułożone przez siebie: *Wypisy z pisarzów polskich, zawierające po większej części przedmioty realne*, w 4 częściach (Warszawa, 1849—1851 r.), które były do użytku szkolnego przeznaczone: nadto ułożył: *Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego* (tamże, 1855 r., w 8-ce), obejmujące w części powtórzenie piśmiennictwa polskiego w zarysie E. Dembowskiego, pomnożone dodatkami wybranemi z różnych czasopismów polskich. *F. M. S.*

Łyżecznik (*Mystromys* Wagn.). Rodzaj ssących z rodziny myszowatych (*Murini*) podobnej postaci do myszy, z większą głową i bardzo długiemi, szerokiemi i zaokrąglonemi uszami, na stronie zewnętrznej mocno włosistemi; wąsy długości głowy; ogon gęstym krótkim włosem pokryty; futro długie i miękkie. Znane są 3 gatunki mieszkające w południowej Afryce. *Wł. T.*

Łyżka, początkowo z drzewa, następnie pojawia się z cyny, srebra i złota w dawnej Polsce. Zygmunt August w serwisie swoim miał 26 łyżek ze srebra. Później zamiłowanie i zbytek w zastawach stołowych, przechodzi wszelkie opisy. Misy, konwie, czary, kubki, wazy, dzbany, talerze, misy i półmiski, jak łyżki noże i widelce ze srebra i złota, nie były osobliwością już nie królewskich ale pańskich dworów. Wartość kredensów w dawnej Polsce, mogła stanowić kapitał zakładowy wielkiego banku. Na łyżkach srebrnych kładziono napisy, jak np. w zachowanych w gotyckim dawniej domu w Puławach. „Pamiętaj człowiecze, że cię nie długo na świecie." „Niekładź mię w zanadra, bym ci nie wypadła." „Bez łyżki zła sprawa, chociaż dobra potrawa." „Kto komu jamę kopa, sam w nią wpada." „Nie przebieraj gi coś dadzą, kiedy za stół cię posadzą." Na rękojeściach umieszczano herby i cyfry właściciela: za czasów księstwa Warszawskiego popiersia znakomitych mężów, jak Kościuszki i Poniatowskiego. Dziś pozostały tylko pierwsze litery imienia i nazwiska. Zbiór znakomity starożytnych łyżek polskich posiada Edward Rastawiecki. *K. Wł. W.*

Łyżki, w języku myśliwskim, znaczą uszy jelenia.

Łyżwa, czółno płaskie, podługowate, bat. Łyżwa miewa do obsługi 2, 4, 6, ludzi, bierze łasztów (ob.) zboża od 8 do 12. W dawnej strategii u nas używano tego rodzaju statków do przeprawy wojska przez rzeki. Jakubowski w artylleryi pisze: „Kiedy jaka rzeka bardzo wielka, to wojsko powinno być opatrzone bardzo wielkiemi łyżwami; te łyżwy trzeba, żeby zawsze były na wodzie, dla użycia ich w potrzebie." Na tego rodzaju statkach budują się mosty pływające, i taki mamy pod Warszawą, łączący to miasto z Pragą. Na łyżwach stawiają młyny wodne i dom mieszkalny dla młynarza. Łyżwami nazywamy także przyrząd na nogę, opatrzony w środku osady z drzewa sztabką żelazną czy stalową, do ślizgania się po lodzie. Przymocowywa się rzemieniem do jednej lub obudwóch nóg. W Norwegii jest sławny bataljon łyżwiarzy, który ślizgając się po lodowej przestrzeni, odbywa z całą swobodą

poruszenia z bronią jak zwyczajne bataljony strzelców. Jest to osobliwość, znana tylko w armii swedzkiej. *K. Wł. W.*

Łza, jest to płyn zwilżający gałkę oczną, ułatwiając jej ruchy i spłukując pył, osiadający na rogówce, to jest na przezroczystej błonie, znajdującej się na drodze promieni światła wchodzących do wnętrza, jako też oddalając drobne ciała dostające się do oka. Ciecz ta pospolicie nosi nazwę łez a nie łzy, odnoszącą się właściwie do jej kropel, dopuszczających liczbę mnogą. Należy w niej odróżnić dwa płyny: jeden wydzielany przez gruczoł łzawy, znajdujący się w oczodole przy powiece górnej ku zewnętrznemu kątowi oka, otwierający się kilkoma przewodami na wewnętrznej powierzchni powiek, a drugi wydzielany przez całą powierzchnię błony śluzowej oka, zwanej błoną łączną lub *spójówką (conjunctiva)*, wyścielającą wewnętrzną powierzchnię powiek i część gałki ocznej. Obie te wydzieliny, więcej lub mniej zmięszane z sobą, przedstawiają ciecz wodnistą, nie posiadającą zapachu i mającą smak słabo słony, zależny od chlorku sodu. W 100 częściach tego płynu mieści się koło 99 części wody. Oprócz chlorku sodu znajdują się w nim fosforany sody i wapna, ślady innych soli i mała ilość materyi organicznej. Ciecz pochodząca z błony łącznej, w stanie zwyczajnym, za pośrednictwem ruchów powiek, zdaje się przeważnie zwilżać oko; gdy przeciwnie płyn, wydzielony przez gruczoł łzawy, noszący właściwie nazwę łez, tylko pod wpływem silniejszych wzruszeń moralnych, jak smutku lub radości jako też w skutek większego miejscowego podrażnienia, występuje w tak znacznej ilości, iż się przelewa przez brzegi powiek na policzki i posiadając większą ilość chlorku sodu niż ciecz wydzielana przez błonę łączną, sprawia uczucie słabego pieczenia i zaczerwienienie oka. Że nie ostatnia ciecz, jak zwykle mniemają, ale pierwsza głównie zwilża gałkę oczną, przemawia zatém ta okoliczność, że po oddaleniu prawie całego gruczoła łzawego, oko bywa wilgotne, gdy z drugiej strony chorobliwe zmiany błony łącznej pociągają za sobą zmiany w wilgotności oka. Wiedząc nadto, że łzy pochodzące z gruczołu łzawego są więcej słone, niż ciecz zebrana z błony łącznej, przypuścić należy, że oko musiałoby być ciągle zaczerwienione, tak jak to ma miejsce przy płaczu, gdyby wydzieliną gruczołu łzawego zwilżane bywało. Powierzchnia rogówki dostaje w części swą wilgoć z jej własnej tkaniny, nie pochodzącą jednakże z wnętrza gałki ocznej. Można się o tém przekonać, naciskając obtartą pierwej do suchości rogówkę: zbierają się wtedy na jej powierzchni malutkie kropelki cieczy, a powtórzywszy to kilka razy, wilgoć już nie występuje więcej, chociaż płyn wodny znajduje się wewnątrz gałki oka. Łzy wydzielając się w większej ilości, zmierzają z powodu kierunku obniżających się na wewnątrz szpar ocznych, a głównie pod wpływem mrugania, ku wewnętrznemu kątowi oka, zkąd przez małe, na dolnej, i górnej powiece w kształcie punktów widzialne otwory, dostają się do kanalików łzawych; z tych następnie przechodzą do większego zbiornika, zwanego woreczkiem łzawym, a z niego przez przewód nosowy do jamy nosa. Ztąd to pochodzi, że przy płaczu trzeba często nos sobie ucierać. Mechanizm tego przewodzenia łez nie jest jeszcze ostatecznie poznany. Ci którzy przyjmują, iż wymieniony złożony przewód łzawy wciąga łzy w siebie na wzór lewarka, krótszém swém ramieniem, zapominają, że koniec jego mający wciągać ciecz w siebie, jest w styczności z powietrzem stającém na przeszkodzie tejże czynności. Ani włoskowatość nie zdaje się wpływać na wchodzenie tej cieczy do kanalików łzawych, które, będąc wązkie w samym swoim początku, wnet się rozszerzają. Także i wdech zdaje

się przy tej czynności nie mieć znaczenia. Gdyby bowiem względna próżnia, powstająca w nosie przy każdym wdechu, miała działać chłonąco na ciecz oblewającą oko, w takim razie przewody łzawe musiałyby w całej swej długości posiadać ściany tęgie, nie dające się zagiąć cisnącemu na nie powietrzu, co jednak nie jest. Wiadomo zresztą, że przy zatkaniu dolnej części przewodu łzawego, przecinającego komunikacyję pomiędzy drogami powietrznemi a resztą przyrządu łzawego, wypełnia się jednakże cieczą woreczek łzawy. Za główną tedy przyczynę dostawania się łez z oka do przewodu łzawego, poczytuje Hyrtl rozszerzenie się woreczka łzawego, dokonywane za każdém mrugnieniem powiek, przez owe kurczące się współcześnie włókna mięśnia Horner'a, które jednym swoim końcem są przyczepione do ściany tego woreczka i pochodzące ztąd rozrzedzenie się powietrza w tymże przewodzie, przy obecności zastawki znajdującej się u nosowego otworu przewodu, nie dozwalającej powietrzu wejść do niego od strony jamy nosa. Ross przypisuje to przewodzenie łez naciskowi, jaki wywierają zamykajace się powieki na ciecz zawartą pomiędzy niemi a gałką oczną, wpychając ją do punktów łzawych. Najprawdopodobniej jednak, oba w końcu wymienione czynniki biorą udział w tej sprawie i to głównie podczas płaczu, w ogóle przy zwiększoném wydzielaniu łez. Że mruganie i połączone z niém wymienione czynności wywierają główny wpływ na zaprowadzenie łez do dróg łzawych, dowodzi między innemi i to, że przy poczynającym się płaczu, mimowolnie często mrugamy, jakby dla przyspieszenia odprowadzenia łez, zalewających nasze oczy. W stanie zwyczajnym parowanie oddala ciecz zwilżającą oczy. W czasie nocnego spoczynku łzy oka przytykającego do pościeli, nie mogąc w znacznej części dostać się do punktów łzawych, wypływają przez kąt zewnętrzny oka na policzek, gdzie parując zostawiają białawy osad, złożony głównie z chlorku sodu. Przyrząd łzawy u zwierząt ssących mało się różni od przyrządu łzawego u człowieka. U ptaków jest on zaledwie dostrzegalny, a rybom i niższym zwierzętom nie dostaje zupełnie. Ptaki posiadają cienką błonkę, zwaną błoną migotną albo powieką trzecią, którą w czasie swego lotu zaciągając na gałkę oczną, nie znoszą przez to widzenia, a przeszkadzają wśród silnego ruchu powietrza, zbytecznemu parowaniu łez i osuszania gałki ocznej. — *Łzy batawskie*, są to małe ciałka ze szkła, mające postać łez spadających, rozsypujące się w drobniutki proszek, skoro tylko odłamie się ich koniec. Otrzymuje się je, puszczając na zimną wodę kroplami roztopioną massę szklaną. Szkło, będące złym przewodnikiem ciepła, oziębia się wówczas nie równocześnie we wszystkich swoich cząstkach, które twardniejąc, układają się niejednostajnie, a ztąd i nie regularnie, według tego, czy jedne, będąc jeszcze cieplejsze od drugich, są więcej rozszerzone, niżeli inne, obok nich leżące. Dosyć tedy przez odłamanie końca takiego ciała naruszyć równowagę kilku jego cząsteczek, ażeby się rozsypały wszystkie. *S. S.*

Łzawa, (herb polski). Na tarczy w polu czerwonem, miecz ostrzem na dół obrócony, po obu jego stronach podkowy, ocylami od siebie odwrócone. Nad hełmem trzy strusie pióra.

Łzawnice, naczynia ze szkła i gliny, w których płaczący zmarłego w czasach przedchrześcijańskich zbierali i stawiali w mogiłach obok prochów zgasłego. Litwini nazywają je *assaruwe*. Szklane są rzadsze i bywają w kształcie kulek misternych, zewsząd zamkniętych lub flaszeczek na podstawkach stojących (ob. J. I. Kraszewskiego, *Sztuka u Słowian* Wilno, 1860 r.). Gliniane podobne bywają do miseczek, kubków z rączkami, czarek i garnu-

szeczków. Nie wszystkie łzawnice na łzy były przeznaczone: przechowywano w nich balsamy, droższe oleje do namaszczania ciała przy obrzędzie pogrzebowym, któremi nie mogąc zwłok natrzeć, dla ich kosztowności, rzucano je po odrobinie do mogiły. *K. Wł. W.*

Łzy jelenie, (ob. *Bezoar jeleni*).

M.

M, czternasta z rzędu litera alfabetu polskiego (nie licząc *ą* i *ę*), ze spółgłosek jedenasta, zwana u Greków *my*, u hebrajczyków *mem*, należy do spółgłosek płynnych, mianowicie wargowych. W zakończeniach przypadków Rzymianie *m* nie zwykli wcale wymawiać, ztąd też w skandowaniu wierszy łacińskich zgłoski tak zakończone opuszczają się.—Jako skrócenie M. znaczyło imię *Marcus*, a z apostrofem (M') *Manlius*. W liczbach rzymskich M znaczy 1,000; z liniją horyzontalnie nad nią położoną ($\overline{M}$) znaczy 10,000,000; nowsze jednak badania dowiodły, że tą cyfrą nie jest właściwe M, ale I, które z czasem formę M przybrała. W nazwiskach szkockich *M'* jest skróceniem wyrazu *Mac*, t. j. syn. Oprócz tego przez głoskę M. oznaczały się jeszcze wyrazy: *Magister*, *Magistratus*, *Magnus*, *Miles*, *Monumentum*, *Municipium*, *Mortuus*, *Moereus* i *Meritus*. W języku francuzkim *m* na końcu wyrazów po samogłoskach *i*, *o*, *u*, przechodzi w brzmienia nosowe *ę* lub *ą*. *F. H. L.*

Ma, bogini egipska, wyobrażana z piórem strusiem na głowie, opiekunka prawdy i sprawiedliwości (po koptyjsku *me*, *mei*, znaczy prawdę). Była ona córką bożka słońca, *Ra*, według innych bożka ognia, *Phtha* (Hephaistos, Wulkan), i towarzyszyła zwykle Thothowi (Hermesowi), głównemu bożkowi drugiej dynastyi Bogów, lubo nie była jego małżonką. Ma prowadziła duszę zmarłych do Ozyrysa, który sądził ich czyny; wykonywała także jego wyroki. *F. H. L.*

Maanen (Cornelis Felix van), mąż stanu niderlandzki, ur. 1769 r. w Hadze; ukończywszy nauki prawne w Leydzie, został r. 1795 prokuratorem generalnym i należał wówczas, może nie całkiem z wewnętrznego przekonania, do stronnictwa wszechwładztwa ludowego. Król Ludwik Bonaparte mianował go 1806 r. ministrem sprawiedliwości; po wcieleniu Hollandyi do Francyi, został w r. 1810 członbiem rady stanu i prezesem sądu apellacyjnego w Hadze. Lubo w odrodzeniu ojczyzny swojej czynnego nie brał udziału, mianowany został przez króla Wilhelma (1814 r.) prezesem zgromadzenia Notablów, gdzie silnie występował za odpowiedzialnością ministrów; w 1815 r. został znowu ministrem sprawiedliwości i odtąd stał się jednym z najzacietszych przeciwników partyi liberalnej. Szczególnie znienawidzili go Belgijczycy za surowość, z jaką przeprowadzał w Belgii używanie języka hollenderskiego,

za proces wytoczony Potterowi i Ducpétiaux i za udział przypisywany mu w deklaracyi króla, co do prawa o odpowiedzialności ministrów, tak iż na niego spada wielka część winy za rewolucyję belgijską. Lud zburzył jego mieszkanie w Bruxelli; pomimo tego, po krótkiej dymissyi, otrzymał na nowo wydział sprawiedliwości w Niderlandach i pozostał ministrem aż do abdykacyi króla Wilhelma, którego jednym z najulubieńszych był doradzców. Maanen umarł **1843** r. *F. H. L.*

Maas, rzeka, ob. *Moza.*

Mabillon (Jan), uczony benedyktyn z kongregacyi ś. Maura, ur. **1632** r. w Saint-Pierremont, w Szampanii, wstąpił do zakonu **1654** r. Usiłując dowieść w interessie tego zakonu autentyczności kilku dokumentów, posądzonych przez jezuitów o sfałszowanie i podrobienie, stał się twórcą dyplomatyki naukowej, której zasady wyłożył następnie jasno i gruntownie w klassycznem swojém dziele: *De re diplomatica* (Paryż, **1681**; Neapol, **1789**). Colbert ofiarował mu **2,000** liwrów pensyi, których jednak Mabillon nie przyjął, upraszając tylko o opiekę ministra nad zakonem. W **1683** r. Colbert wysłał go do Niemiec, gdzie zbierał po archiwach i biblijotekach źródła do dziejów Francyi; wypadki tej podróży złożył w IV tomie swoich *Vetera analecta* (**4** tomy; **1675—85**). Wysłany następnie w podobnym celu do Włoch, Mabillon i tu odkrył mnóstwo ważnych dokumentów, ogłoszonych po części w jego: *Musaeum Italicum, seu collectio veterum scriptorum ex bibliothecis Italicis eruta,* (**2** tomy; **1687—89**). Dla biblijoteki królewskiej w Paryżu zebrał około **3,000** rzadkich książek i rękopismów. Umarł **1707** r. w Paryżu. W wielkiej edycyi Ojców Kościoła, ogłoszonej staraniem kongregacyi ś. Maura, Mabillon opracował dzieła *S. Bernarda* (**2** tomy; **1667**). Jego *Traité des études monastiques* (**2** tomy; **1692**), dzieło obejmujące krótką metodologiję studyjów teologicznych, było właściwie napisane z powodu polemiki z Dominikiem Rancé, opatem trapistów, który utrzymywał, że zakonnikom nauki raczej szkodzą, niż są użyteczne. Wielkie także położył zasługi dla historyi kościelnej, zbierając i sumiennie porządkując liczne autentyczne do niej materyjały; wydał także: *Acta Sanctorum ordinis S. Benedicti,* (**9** tomów; Paryż, **1688—1702**) i *Annales ordinis S. Benedicti* (**6** tomów; Paryż, **1703—39**). Ostatnie to dzieło jest najpierwszą historyją krytyczną zakonu benedyktyńskiego, do której dalszy ciąg napisali Ruinard, Massent i Martene. Inne pomniejsze pisma Mabillon'a drukowane są w *Oeuvres posthumes de Mabillon et de Ruinard* (**3** tomy; **1724**). *F. H. L.*

Mably (Gabryjel Bonnot de), publicysta francuzki, ur. **1709** r. w Grenobli, brat starszy filozofa Condillac'a (ob.), odbywszy nauki w szkole jezuickiej w Lyonie, wstąpił do stanu duchownego, w którym byłby mógł dojść do najwyższych zaszczytów, gdyby wyłącznie nie wolał poświęcać się spokojnym zajęciom naukowym. Wprawdzie od r. **1742** wypracował kilka memoryjałów dla ministra, w **1743** r. traktował z posłem pruskim w Paryżu, ułożył projekt do traktatu, z którym Voltaire pojechał do Fryderyka II i napisał podstawy do kongresu w Breda, ale wkrótce znów powrócił do ulubionych studyjów i dopiero w późniejszym wieku na nowo zajął się polityką, gdy konfederacyja polska wysłała Wielhorskiego z prośbą o radę i pomoc w ułożeniu nowej ustawy do niego i do Jana Jakóba Rousseau. Rok cały Mably przebył wówczas w Polsce (w **1771** r.), gdzie powszechną zjednał sobie miłość; zaś myśli swoje o sprawie polskiej złożył w dziełku: *Du gouvernement et des lois en Pologne* (Paryż, **1781**). Nie tak życzliwie przyjęli Amerykanie jego: *Observations sur les États-Unis de l'Amérique* (**1784**). Mably umarł **1785** r. w Paryżu.

Literacki swój zawód rozpoczął ten pisarz od napisania pełnego zalet dzieła, p. t.: *Parellèle des Romains et des Français par rapport au gouvernement* (2 tomy; 1740); lubo zaś praca ta powszechnie się podobała, sam autor tak dalece nie był z niej zadowolony, że ją wkrótce przerobił na dwa nowe dzieła, p. t.: *Observations sur les Romains*, (Genewa, 1751) i *Observations sur l'histoire de France*, (3 tomy; 1823 i 1840). W dalszym ciągu tych badań, Mably napisał: *Observations sus l'histoire de la Grèce*, (1749), tłum. na polski ks. Adolf Kamiński, pijar, (Warszawa, 1771 roku). Wielką nakoniec sławę zjednały mu: *Entretiens de Phocion*, (Amsterdam, 1763), w duchu zupełnie liberalnym, gdzie dowodził konieczności pogodzenia polityki z zasadami moralności; kierunek ten reprezentowany jest niemniej zaszczytnie w dziele p. t.: *De la législation, ou principes des lois* (Amsterdam, 1776). Zebrane dzieła Mably'ego wydał Arnoux (15 tomów; Paryż, 1795); nowa ich edycyja wyszła w 1818 r w sześciu tomach. *F. H. L.*

Mabuse (Jan), sławny malarz flamandzki, ur. 1499 r. w Maubeuge czyli Mabuse w Hennegawii; właściwe jego nazwisko było *Gossaert* (Gessart). We Włoszech studyjował szczególnie dzieła Leonarda da Vinci i Michała Anioła; powróciwszy do ojczyzny, pomimo nawału pracy, puścił się na bezdeń rozrywek i rozpusty, tak iż tém bardziej podziwiać należy cierpliwość i wytworność, jakiej dowiódł w swoich utworach. Po długim pobycie w Utrechcie udał się do Middelburga, gdzie między mnóstwem innych robót wykonał wielki obraz przedstawiający *Zdjęcie z Krzyża*, który jednak wraz z kościołem spłonął. Ztąd pojechał do Londynu, gdzie malował *Ślub Henryka VII z Elżbietą*; potém czas jakiś przemieszkiwał u swojego opiekuna, margrabiego van der Veren, a poznawszy u niego cesarza Karola V, otrzymał od niego w darze kosztowną szatę z białego adamaszku w pyszne kwiaty i arabeski. Mabuse sprzedał ten podarunek, a mając się znowu stawić przed cesarzem, tak doskonale naśladował pędzlem adamaszek na sklejonych arkuszach papieru, że Karol dopiero przypadkiem dotknąwszy się jego sukni, poznał podstęp artysty. Mabuse umarł 1562 r. Obrazy jego znajdują się w kilku galeryjach, mianowicie: *Męka Pańska*, *N. Panna* i *Archanioł Michał* w Monachijum; *Madonna*, w Wiedniu, i druga w Norymberdze. W każdym razie najlepszemi są jego utwory dawniejsze, z epoki przed wyjazdem do Włoch. *F. H. L.*

Mac, ob. *M.*

Maca, (cienkie, niekiszone ciasto, placek), używana przez izraelitów w miejsce chleba i bułek przez ośm dni święta wiosennego (*pesach*, wybawienia), na pamiątkę spiesznego upieku ledwie zagniecionego nierozczynionego ciasta, w chwili wyjścia z Egiptu, oraz niedoli i ucisku tamże zniesionego; dla czego się też nazywa chlebem nędzy (*lechem onyj*). Do tego ciasta używa się tylko mąki i wody, a cała robota jego powinna się szybko odbyć, obok największej czystości i pod najściślejszym dozorem, ażeby nic innego się nie przymięszało. Ten chleb nędzy, skutkiem ciemnoty i intolerancyi średnich wieków, ściągnął nieraz krwawe prześladowania na wyznawców religii Mojżesza. Przesąd, jakoby do tego ciasta używana była krew chrześcijańska, pomimo oświadczeń samych papieżów i wyroków monarszych, pomimo głośnych świadectw dobrowolną przysięgą stwierdzonych przez uczonych, w hierarchii kościelnej wysokie miejsce zajmujących neofitów, o fałszywości i bezzasadności tego nigdy nie dowiedzionego zarzutu, zbyt często się jednak w różnych miejscowościach odnawiał, ku zadowoleniu czyhających na mniemane skarby oskarżonych i na ucisk i zgrozę wywołujące prześladowanie tych ostatnich, pozostających tylko pod tarczą praw kupionych. Dopiero szerzące się, aczkol-

wiek powolnym krokiem, światło nauki, a za niem idące łagodzenie się obyczajów, wspólność interesów, łączenie się społeczne, dążność do wzajemnego głębszego poznania się, z postępem czasu usuwając niegodziwe powody, równie ten przesąd jak wszystkie inne zatapiają w ciemnej barbarzyńskiej przeszłości. *G. Leon.*

Macao, ob. *Makao.*

Macassar, ob. *Makassar.*

Macaulay (lord Tomasz Babington), sławny historyk angielski, ur. 1808 r. w Bothler-Temple, w hrabstwie Leicester, syn bogatego kupca, którego w uznaniu znakomitych zasług w sprawie emancypacyi murzynów pochowano w opactwie Westminsterskiem. Po świetnie odbytych naukach w Trinity-college, w Cambridge, uczęszczając jeszcze do szkoły Lincoln's-Inn, dał się poznać z kilku poezyj ogłoszonych w *Eton-Review* i w *Quarterly Magazine.* W roku 1826 został adwokatem w Londynie. Jednocześnie napisał do *Edinburgh Review* traktat o Miltonie, który powszechną zwrócił na niego uwagę i który był początkiem szeregu obrazów krytycznych, wydawanych przez lat piętnaście z coraz rosnącém powodzeniem. Wyszły one oddzielnie p. t.: *Critical and historical essays,* (3 tomy; 1843 i 1852) i zawierają, oprócz Miltona, studyja nad Addisonem, Hallanem, Bakonem, Byronem, Walpolem, Pittem, Chatamem, Fryderykiem Wielkim, Gladstonem i t. d. Będąc stronnikiem whigów, Macaulay wcześnie wszedł także na drogę zawodu politycznego; w 1830 r. został członkiem izby gmin i brał udział w gorących rozprawach, z których wyrosł bill o reformie parlamentarnej. Jako sekretarz biura indyjskiego *(board of control)* bronił przeciw koalicyi torysów i radykalistów umiarkowanej polityki lorda Melbourne. W 1834 r. mianowany został członkiem rady i prezesem komissyi prawodawczej w Kalkucie, gdzie pomimo gwałtownej oppozycyi przeprowadził prawo poddające juryzdykcyi miejscowej wszystkie sprawy zamieszkałych w Indyjach Anglików. Tu również zebrał materyjały do pięknych prac swoich o dwóch dawniejszych gubernatorach, lordzie Eliot i Warrenie Hastings. Powróciwszy do Anglii 1839 r., Macaulay przyjął w gabinecie Melbourne wydział wojny, przy którym pozostał aż do upadku whigów w 1841 r. Zasiadając w izbie gmin jako deputowany Edynburga, ustąpić z niej musiał w 1847 r., ponieważ wyborcy ultra-protestanccy za złe mu wzięli votum przychylne katolikom w sprawie dotacyi kollegijum w Maynooth. Macaulay cios ten głęboko uczuł, i czas jakiś zupełnie porzucił zawód parlamentarny; wszakże lord Russell, który rad był umieścić go w swoim gabinecie, dał mu posadę generalnego kwatermistrza armii z głosem doradczym w gabinecie, po czém obrany również został rektorem w Glasgowie. Wszystkie te zajęcia publiczne nie przerywały mu atoli pracy nad wielkiém dziełem, które unieśmiertelniło jego imię. W 1848 r. wyszły dwa pierwsze tomy jego: *History of England from the accession of James II,* które przyjęte z zapałem, przetłomaczone zostały na wszystkie prawie celniejsze języki europejskie. Autor okazał w nich zalety, znamionujące także inne jego pisma, głęboką znajomość źródeł, niepospolity talent expozycyi w charakterystyce osób, obyczajów i wypadków dziejowych, styl pełen żywości i kolorytu, gorącą miłość wolności, nienawiść fałszu i ucisku pod jakąkolwiek postacią. Słabość zdrowia na nieszczęście nie pozwalała Macaulay'owi ciągnąć tej pracy dalej z taką szybkością, jakiejby pragnęła czytająca publiczność; tomy III i IV, dochodzące do pokoju Ryswickiego (1697 r.), wyszły dopiero w r. 1855. Wszedłszy na nowo do izby gmin jako reprezentant Edynburga w 1852 r., mało już jednak od tej

pory zajmował się sprawami politycznemi. W r. 1857 mianowany został baronem i parem Anglii; umarł r. 1861, przygotowawszy zaledwie tom V wiekopomnego swego dzieła. Oprócz pism jego powyżej wymienionych, Macaulay wydał jeszcze: *Lays of ancient Rome*, (1842), zbiór poetyczny bajecznych podań z dziejów Rzymu i *Speechhes* (1853), zbiór mów parlamentarnych. W tłómaczeniu polskiém przygotowaną jest do druku jego *Historyja Anglii;* wyszły oraz niektóre prace pomniejsze, mianowicie jego *Studyja nad Pittem* (Warszawa; 1864). *F. H. L.*

Macchi (Maur), publicysta włoski, urodzony 1815 roku w Medyjolanie; w młodości swojej więziony i prześladowany za opinije polityczne przez Austryjaków, zaczął wydawać przegląd miesięczny nauk przyrodzonych i ekonomicznych, p. t.: *Spettatore industriale;* wkrótce jednak schronić się musiał do Piemontu, gdzie pracował w *Messagiere torinese*, gdy rewolucyja w Medyjolanie ułatwiła mu powrót do Lombardyi, gdzie wystąpił jako stronnik przymierza z Francyją i jako przeciwnik sławnej maxymy Giobertl'ego: *L'Italia fara da se*. W r. 1849 osiadłszy na nowo w Turynie, założył tu stowarzyszenie robotników, któremu wykładał bezpłatnie kursa nauk społecznych, a po klęsce pod Nowarą, zmuszony do rozwiązania tego zakładu, bronił w piśmie *Il proletario* stronnictwa republikańskiego i ogłosił broszurę, p. t.: *Polityka p. Maxyma d'Azeglio*. W r. 1850 założył w Genui pismo *L'Italia*, nowy organ rewolucyjny, za co opuścić musiał Piemont. W Tessynie, dokąd się schronił, założył: *Il monitore bibliografico* i brał udział w redakcyi *Archiwów rewolucyi włoskiej*. Otrzymawszy w r. 1851 pozwolenie na powrót do Genui, bronić zaczął po dziennikach polityki Francyi, na którą gwałtownie napadała liberalna prassa zagraniczna, a w broszurze, p. t.: *Zamach stanu i demokracyja europejska*, zbijał zasadę Brofferia; „Nie ma Fraicyi, będą Włochy." Później ogłosił jeszcze: *Sprzeczności p. Wincentego Gioberti; Studyja polityczne* (1853) i *Le armi e le idee* (1855), gdzie zwracał uwagę rewolucyjonistów na kwestyje społeczne. *F. H. L.*

Macconnel (Jan), powieściopisarz amerykański, urodził się 1826 roku w stanie Illinois, nauki prawne odbył w Lexington i licząc 20 lat wieku wstąpił do armii wysłanej przeciw Mexykowi, gdzie odznaczył się w bitwie pod Buena-Vita. Ranny kilkakrotnie, powrócił w stopniu kapitana do ojczyzny i w Jacksonville został adwokatem. Jako pisarz, Macconnel wydał kilka pełnych zajęcia powieści obyczajowych, malujących dokładnie życie amerykańskie. Najcelniejsze z nich są: *Talbot and Vernon* (1850); *Graham, or youth and manhood* (1851); *The Gleens, a family History* (1852) i *Western characters* (1853). *F. H. L.*

Macchiavelli (Mikołaj di Bernardo dei), jeden z najsławniejszych pisarzy włoskich, urodzony 1469 r. ze szlachetnego rodu we Florencyi, kształcił się pod znanym politykiem i filologiem Marcellim Wirgilim. Dawszy się poznać z niepospolitych talentów, w młodym wieku został kanclerzem i niedługo potém otrzymał ważną posadę sekretarza rzeczypospolitej. Będąc na tym urzędzie, nie zaś jako poseł właściwy, po odzyskaniu przez Florentczyków wolności skutkiem wypędzenia Medyceuszów, używanym był do najważniejszych missyj dyplomatycznych. Kiedy papież przywrócił znów we Florencyi Medyceuszów, Wawrzyniec dei Medici pozbawił Macchiavella wszystkich godności; później podano go w podejrzenie o udział w spisku Boscola i Capponi'ego przeciwko kardynałowi Janowi dei Medici, za co uwięziony i wzięty na tor-

tury, męki te, równie jak następne wygnanie, zniósł ze stałością. Dopiero kiedy tenże kardynał pod imieniem Leona X wstąpił na stolicę apostolską, Macchiavelli otrzymał pozwolenie do powrotu i wszedł znowu w łaski potężnej rodziny. Kardynał Julijusz Medyceusz, który w imieniu Leona X rządził Florencyją, używał rad jego do zamierzonej jakoby reformy spraw publicznych, celem uśmierzenia licznych nieporządków i zaburzeń. Podejrzenie, w jakie popadł z powodu powtórnego spisku przeciw Medyceuszom, na nowo zmusiło go do porzucenia życia politycznego i dopiero kiedy Julijusz dei Medici został papieżem (Klemens VII), spełniał znowu zlecenia urzędowe, lubo małej wagi. Ale zaufanie, okazywane mu przy tej sposobności przez Medyceuszów, równie jak ta okoliczność, że za dzieło swoje o Historyi Florencyi otrzymał 100 dukatów rocznej pensyi, zgubiło go w opinii publicznej ziomków. Spotwarzony i lżony, zmarł we Florencyi d. 22 Czerwca 1527 r. Z pism Macchiavella przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę jego sprawozdania z poselstw, świadczące o niezmiernej bystrości umysłu, lubo styl w nich raczej szkicowy, mało jest wypracowanym. Artyzm znać dopiero w jego utworach, pisanych w czasie odstąpienia od zajęć publicznych, jakiemi są: komedyje naśladowane podług ówczesnej mody ze starożytnych; *Compagnia di piacere*, humorystyczne statuta i zasady stowarzyszenia ludzi wesołych; *Istorie fiorentine* od r. 1215—1492 (Florencyja, 1532), praca jego główna, jeden z najcelniejszych wzorów szlachetnej prozy włoskiej; nakoniec trzy dzieła treści politycznej, które największą zjednały mu sławę, t. j.: *Discorsi*, *L'arte della guerra* i *Il Principe*. Dwa pierwsze z nich pisał autor w kółku młodych dworaków, zbierających się w ogrodzie Cosimo Rucellai u kardynała Medyceusza. W *Discorsi sopra la prima decade di Tito Livio* (Wenecyja, 1532), autor nie ogranicza się na treści ksiąg w tytule wspomnionych, lecz przytacza mnóstwo innych jeszcze materyjałów historycznych, żeby okazać naprzykład, przez jakie środki i maxymy państwo przychodzi do potęgi i siły, oraz że państwa europejskie, a mianowicie włoskie, są zepsute i że tylko nieograniczona władza monarsza jakiemkolwiek jeszcze może stać się zbawieniem. Tego zdania było w owym czasie wielu znakomitych ludzi, jak np. i Varchi w swojej *Historyi Florencyi*. W drugiém dziele, p. t.: *Sztuka wojenna*, Macchiavelli zalecał rządom nowożytnym urządzenia wojskowe starożytnych Rzymian. Trzecia i najgłośniejsza z tego rzędu prac jego: *Il Principe* (Wenecyja, 1515), zwrócona jest do Wawrzyńca Medyceusza, synowca Leona X, na którym patryjoci, pragnący odrodzenia Włoch przy pomocy dzielnego księcia, zasadzali wówczas swoje nadzieje. Na idealizowanych przykładach Cezara Borgia i Ludwika XII dowodzi w tej książce, w jaki sposób można ustalić i utrwalić nieograniczoną władzę monarchiczną; do celu tego dążyć należy wszelkiemi i jakiemikolwiek środkami, złość ludzka bowiem tłómaczy wszystkie środki, aby tylko Włochy ocalone z rąk barbarzyńców i z ran swych wyleczone, doszły znowu do wielkości i mocy. Taki jest prawdziwy sens tego spotwarzanego tak często dzieła, które król pruski Fryderyk II nazwał jedném z najniebezpieczniejszych, jakie kiedykolwiek napisano i które sam zbijał w swoim *Anty-Macchiavelu*. Nowsi natomiast pisarze niemieccy, mianowicie Herder i tegoczesny historyk Ranke (*Zur Kritik neuerer Geschichtschreiber*, Berlin, 1824), bronili Macchiavella. Zebrane pisma Macchiavelli'ego wyszły po raz pierwszy w r. 1550 i później wielokrotnie; z nowszych edycyj wymieniamy florenckie (8 tomów, 1813; 10 tomów, 1826 i 1 tom, 1833). Od czasów Fryderyka II-go

polityka, nie krępująca się żadnemi więzami moralności, nazywa się zwykle *Machiawellistyczną* czyli *Machiawellizmem*. *F. H. L.*

Macclesfield, starożytne miasto w hrabstwie Chester w Anglii, o kilka mil na południo-wschód od Manchesteru, nad rzeką Bollen, ma 65,000 mieszkańców, trudniących się głównie jedwabnictwem i odznaczających się przed robotnikami innych miast fabrycznych niemal bezwyjątkową zamożnością. Oprócz tego są tu jeszcze fabryki wyrobów nicianych, kamelarowych i guzikarskich, oraz kopalnie węgla, miedzi i zakłady mosiężnicze. *F. H. L.*

Mac-Culloch (J. R.), ekonomista angielski, urodzony 1789 r. w Wigton. Założywszy w r. 1817 czasopismo: *The Scotsman*, jeden z najdawniejszych organów liberalizmu, powołany został w r. 1828 na katedrę ekonomii politycznej w nowym uniwersytecie londyńskim. W dziełach swoich występował stale jako obrońca wolności handlowej; wymieniamy tu z nich: *Słownik praktyczny, teoretyczny i historyczny handlu i żeglugi handlowej* (Londyn; 4-te wydanie, 1855); *Słownik geograficzny, statystyczny i historyczny* (2 tomy, 1851); *Statystyka Wielkiej Brytanii* (2 tomy, 1847) najlepsze dzieło w tym rodzaju; *Zasady ekonomii politycznej* (4-te wydanie, 1849), główny utwór autora; *Literatura ekonomiczna* (1845), oprócz wielu innych prac większych i mnóstwa broszur o najrozmaitszych kwestyjach finansowych i ekonomicznych. *F. H. L*

Macdonald (Szczepan Jakób Józef Alexander), *książę Tarentu*, marszałek i par Francyi, urodzony 1765 r. w Sancerre, pochodził z rodziny szkockiej i w 1784 r. wstąpił do francuzkiej służby wojskowej. W 1793 r. będąc już generałem brygady, odznaczył się w kampanii hollenderskiej; w r. 1796 jako generał dywizyi walczył nad Renem i pod Bonapartem we Włoszech. Zostawszy gubernatorem Rzymu, zrepublikanizował państwo kościelne, ale cofnąć się musiał przed austryjackim generałem Mack; wkrótce jednak powróciwszy do stolicy, otrzymał w r. 1799 dowództwo naczelne pod Neapolem, gdzie walczył z Ruffem. Wszakże niezadługo zmuszony był opuścić Włochy Południowe, żeby pociągnąć na spotkanie Suworowa i Melasa: pobity nad rzeką Trentino i zmuszony schronić się do Toskanii, przeszedł przez Apenniny wzdłuż wybrzeży Genueńskich i połączył się z armiją generała Moreau. W d. 18 Brumaire'a działał na rzecz Napoleona i zniosł klub jakubinów w Wersalu. Mianowany następnie posłem w Kopenhadze, długo pozostał bez dowództwa, ponieważ miano go w podejrzeniu zmowy z generałem Moreau. W 1809 r. dowodził pod wicekrólem, potém pod Napoleonem, rozstrzygnął wygraną pod Wagram i za to został marszałkiem Francyi i księciem Tarentu. W 1810 r. objął w Katalonii dowództwo po Augereau i w 1812 r. brał udział w kampanii rossyjskiej, gdzie z dziesiątym korpusem armii, złożonym z dywizyi Polaków, z Bawarów, Westfalczyków i Prussaków, stanął pod Rygą. W czasie odwrotu kapitulacyja Prussaków pod generałem York nabawiła go kłopotu, wszakże szczęśliwie cofnął się do Królewca. W r. 1813 zajął Merseburg, później z korpusem swoim walczył pod Lützen i pod Budyssynem; pobity został pod Katzbach, a pod Lipskiem dowodził jedenastym korpusem armii, uczestniczył oraz w bitwach pod Hanau i w kampanii 1814 r. we Francyi. Po kilku w tymże roku konferencyjach z cesarzem Alexandrem, Macdonald szczególnie skłonił Napoleona do abdykacyi. Ludwik XVIII mianował go parem Francyi; towarzyszył też królowi do Gandawy i w r. 1815 rozwiązał armiję nad Loarą. W roku następnym mianowany został członkiem tajnej rady królewskiej, a w 1819 dowódzcą gwardyi. W izbie parów należał do umiar-

kowanego stronnictwa liberalnego. Po rewolucyi lipcowej złożył swoje urzędy i osiadł w dziedzicznym swoim zamku Courcelles, w departamencie Loary, gdzie umarł 1840 r. *F. H L.*

Macedonija, niegdyś także *Ematyją* (Emathia) zwana, kraina w północnej stronie Grecyi, która w starożytności doszła do znaczenia historycznego, pierwotnie rozciągała się od Olimpu aż ujścia rzeki Lydias, ale wraz z rozszerzeniem władzy królewskiej, mianowicie pod Filipem i Alexandrem, granice swoje powiększyła od zachodu po jezioro Lychnis, od północy po góry Skardyjskie, od wschodu po rzekę Nestos, a od południa po góry Macedońskie, czyli po Olimp i morze Egejskie. Dzisiejsza prowincyja turecka, zwana *Macedoniją* albo *Filiba Walajeti*, z ważnem miastem handlowem Salonichi (ob.), liczy na przestrzeni około 720 mil kw., przeszło 700,000 mieszkańców. Kraj ten u starożytnych sławny był dla swoich kopalni złota i srebra, dla obfitości oliwy, wina i innych owoców, udających się wybornie, zwłaszcza na pobrzeżach, posiadał oraz mnóstwo miast kwitnących i pamiętnych w historyi, jako to: stolicę Pellę, Pydnę, Thessalonik , Potydeę, Olint, Filippi i Amfipolis. Dzieje tego kraju, tak ważnego pod względem politycznym, rozpadają się na trzy okresy, z których pierwszy ciągnie się od założenia monarchii macedońskiej aż do Filipa (r. 360 przed Chr.), drugi do bitwy pod Ipsus (r. 301 przed Chr.), trzeci nakoniec aż do podbicia Macedończyków przez Rzymian (r. 168 przed Chr.).—Naród macedoński był pochodzenia illiryjskiego, a Grecy nie przyznawali się nigdy do pokrewieństwa z nim, lubo według podania raz Heraklid Karanos miał tu około r. 813 przed Chr. przyprowadzić osadę Argos, raz znów Heraklid Perdykkas, przybywszy z braćmi swymi z Argos, miał zdobyć ten kraj i tak położyć podstawy przyszłej wielkości i potęgi. Większy związek pomiędzy wypadkami widoczny dopiero od czasu podbicia przez Persów pod Mardonijuszem (r. 490 przed Chr.), po czém ówczesny król macedoński Alexander był zmuszony do uczestniczenia w wyprawie przeciwko Grekom. Dopiero po odwrocie wodza perskiego skutkiem bitwy pod Plateą (r. 479 przed Chr.), Macedonija odzyskała znów swoją wolność. Następca tego Alexandra, Perdykkas II (od r. 454 do 413 przed nar. J. Chr.), uwikłał się w wojnę peloponezką i trzymał za Spartą; wynikłe ztąd niepewne położenie kraju ustało dopiero pod jego synem i następcą Archelausem, który podnosił rolnictwo, nauki i sztuki, obwarowywał miasta, organizował armiję i całemu państwu większą nadał siłę i spójność. Po jego śmierci (r. 399) nastąpiła epoka zamieszek i krwawych walk o władzę, które skończyły się na tém, że Filip II (ob.), korzystając z opieki nad synowcem swoim Amyntasem, sam r. 359 osiadł na tronie. Filip potrafił do wysokiego stopnia pomnożyć potęgę swojego kraju i odwagę wojowniczych jego mieszkańców, przez co nawet, skutkiem bitwy pod Cheroneą (ob.), w r. 338 przed Chr., Grecyję zagarnął pod swe panowanie. Nierównie więcej rozpoczęte przez ojca zdobycze rozszerzył syn Filipa, Alexander Wielki (ob.), który Macedoniję uczynił przez czas jakiś władczynią znanego podówczas świata. Po jego śmierci (r. 323) nastąpił nowy i nieprzerwany szereg wojen trwających lat 22, z których powoli wysnuł się nowy stan rzeczy, gdyż wielka monarchija macedońska rozdrobnioną została na kilka państw pomniejszych, pod władzą najcelniejszych wodzów Alexandra, z których Antipater otrzymał Macedoniję. Po śmierci tegoż (r. 320 przed Chr.) Macedonija ze wszystkich tych nowych państw była najnieszczęśliwszą, gdyż odtąd jeden władzca strącał z tronu drugiego, a wojska odmawiały wszelkiego posłuszeństwa W dość szybkiem następstwie szli po sobie Demetryjusz

Poliorcetes (ob.) r. 249 przed Chr., później Lyzimach (ob.), który tronu przywłaszczonego bronił z powodzeniem przeciw Pyrrhusowi, królowi Epiru, i który na lat kilka połączył Macedoniję z Tracyją i z Azyją Mniejszą; zaś podczas kilkakrotnych napadów Gallów, syn wspomnionego Demetryjusza, Antigonus Gonatas, zdobył sobie władzę i w stanie dość spokojnym i pomyślnym zostawił ją swojej rodzinie. W tej jednak epoce odżyły w Grecyi ostatnie wysilenia celem odzyskania niepodległości; wznowiono starożytny związek Achajski, utworzono nowy Etolski, a polityka królów macedońskich odtąd zmuszoną była, albo łącznie z jednym z tych związków występować przeciw drugiemu, albo też bronić się razem przeciw obudwom, co też czynili Demetryjusz II (od r. 243 do 233 przed Chr.) i brat jego Antigonus Doson (od roku 233 do 221 przed Chr.). Tymczasem i Rzymianie zwrócili już byli oczy na Grecyję; kiedy więc Filip III (ob.) wstąpiwszy na tron zaczął mięszać się do wewnętrznych spraw Grecyi i obległ nawet Ateny, Ateńczycy przywołali na pomoc Rzymian, którzy pod Kynos Kephalai (r. 197 przed nar. Jez. Chr.) stanowcze nad Filipem odnieśli zwycięztwo. Od tej pory już Macedonija zostawała niejako pod opieką Rzymian, a Perseusz (ob.), następca Filipa III (r. 179), pomimo całej przebiegłości nie był w stanie utrzymać się i w jedenaście lat później, po nieszczęśliwej bitwie pod Pydną (r. 168), uświetnić musiał tryjumf wodza rzymskiego Emila Paula. Rzymianie odtąd utrzymywali w Macedonii swoje załogi, których uciskiem rozdrażniona szlachta Macedońska, wraz z całym narodem powstała raz jeszcze pod dowództwem Andriskosa. Ale pobici zupełnie przez Kwinta Cecylijusza z przydomkiem macedońskiego, szlachta musiała kraj opuścić, który też w r. 148 przed Chr. przemieniony został w prowincyję rzymską, w połączeniu z częścią Illyryi i Tessaliją. Ob. dzieła: Gousinéry, *Voyage dans la Macédoine* (2 tomy, Paryż, 1831) i Flathe, *Geschichte Macedonien's* (2 tomy, Lipsk, 1832—34). *F. H. L.*

Macer (Aemilius), poeta rzymski, rodem z Werony, zmarły r. 17 przed nar. Jez. Chr. w Azyi, autor poematu dydaktycznego o ptakach, p. t.: *Ornithogonia* i drugiego o wężach, p. t.: *Theriaca.* Do ostatniego z nich posłużył mu zapewne za wzór utwór Nikandra. Z pism Makra żadne nie pozostały fragmenta, a przypisywany mu inny poemat: *De viribus herbarum*, widocznie daleko późniejszej jest daty (zapewne z X wieku).—Drugi *Emil Macer*, przyjaciel Owidyjusza, był autorem poematu: *Bellum Trojanum*, podzielonego na dwie części: *Antehomerica* i *Posthomerica*, w których naśladował epopeje Homera i cykliczne. *F. H. L.*

Maceracyja (z łacińskiego: *maceratio* odmiękczanie), jest postępowanie, polegające na moczeniu jakiegokolwiek ciała stałego w cieczy. Celem maceracyi jest albo odmiękczenie jakowego ciała i ułatwienie przez to wpływu nań ciepła lub innych działaczy, albo też oddzielenie ciał rozpuszczalnych na zimno w jakowym płynie od ciał nierozpuszczalnych. Cieczami zwykle do maceracyi używanemi są: woda, alkohol, eter, ocet wino, różne oleje i t. p. Drogą maceracyi czyli moczenia otrzymują wyciągi alkoholiczne lub eterowe, wina, octy i oleje rozmaicie w sztuce lekarskiej nazywane.

Macerata, miasto włoskie, stolica byłej tegoż nazwiska delegacyi Państwa Kościelnego (liczącej 41 mil kw. i 240,000 mieszkańców), siedlisko biskupa i sądu appellacyjnego, leży przy głównym trakcie do Rzymu, pomiędzy Tolentino i Loreto, na szczycie góry, u stóp której płynie rzeka Chienti, przedstawiającej pyszny widok aż na morze Adryjatyckie. Macerata ma ulice proste, szerokie i dobrze zabrukowane, mnóstwo pięknych gmachów, katedrę, sześć

innych kościołów, kilka klasztorów, szkołę rycerską i inne zakłady naukowe, biblijotekę i różne muzea, między któremi odznacza się gabinet starych nadpisów, należący do rodziny Compagnoni. W 1290 r. powstał tu uniwersytet, który powiększono w r. 1540, ale zniesiono w bieżącém stuleciu; w jego miejsce założoną została szkoła główna drugiego rzędu, z wydziałami teologicznym, filozoficznym i lekarskim. Mieszkańców miasto liczy do 20,000, niewiele zajmujących się przemysłem i handlem, ale celujących zdolnościami umysłowemi. Okolice miasta należą do najżyzniejszych w całych Włoszech środkowych. *F. H. L.*

Mac-Gregor (Jan), ekonomista angielski, ur. 1797 r. w Stornoway, w hrabstwie Ross; z początku był wielkim szeryfem na wyspie księcia Edwarda i brał udział w pracach prawodawczych tej osady. Powróciwszy do Anglii, otrzymał od gabinetu Melbourne missyję handlową do Niemiec, Austryi, Francyi i Neapolu. W sprawozdaniach swoich z tych podróży ogłosił nader szacowne dokumenta o stanie ekonomicznym rzeczonych krajów. W 1847 r. wszedł do izby gmin, gdzie jako gorący zwolennik reform politycznych i administracyjnych, przyjął znaczny udział w ruchu Ligi zbożowej (ob. *Cobden*). W 1856 r. mianowany został gubernatorem banku angielskiego; umarł r. 1857 w Boulogne, kiedy właśnie dla poratowania zdrowia zdążał do Francyi południowej. Z pism jego odznaczają się: *Report to the british government on the commercial Statistic of Naples* (1840); *History, Geography and ressources of english America* (1845); *Progress of America* (1848); *Holland and the dutch Colonies* (1849). Najważniejszém jest jego dzieło p. t.: *Zasady prawodawstwa handlowego i finansowego*, (1846), przełożone na kilka języków europejskich. *F. H. L.*

Machabejczycy. Siedmiu braci, o których mówią II-gie księgi Machabejskie (rozdz. 7), pospołu z matką swoją Salmone, okrutną śmierć męczeńską ponieśli za wierność zakonowi Bożemu, r. 168 przed Chr. Imiona ich są: Jan Gaddis, Szymon, Thazy, Eleazar, Abaren, Jonatas, Arphas. Kościół obchodzi ich pamiątkę d. 1 Sierpnia. *L. R.*

Machabejskie księgi, niewiadomego autora, obejmują w sobie dzieje Machabeuszów, z nich dwie pierwsze dochodzące do Demetryjusza Sotera, uznane za kanoniczne, wchodzą w skład Starego Testamentu, czwarta zaginęła. Protestanci nie przyjmują tych ksiąg za święte. *L. R.*

Machabeusze. Takie mieli nazwisko książęta z rodu Asmonejczyków, którzy panowali nad narodem Izraela przez lat 30. Pierwszy z nich *Matatyjas,* stary kapłan, na lat 167 przed narodz. Chr. zrzucił jarzmo syryjskie króla Antyjocha Epifanesa. Po nim synowie Jego: Judas, przezwany Makkabi. Machabeusz, to jest „Młot," pobił kilkakroć liczniejsze od siebie wojska syryjskie, i oczyściwszy świątynię w Jeruzalem, przywrócił cześć prawego Boga. Syn Antyjocha Epifanesa, Antyjoch Eupator (163 r.), za podnietą Żydów apostatów, przedsięwziął wyprawę przeciw Judasowi; ale po kilku bitwach, zawarł pokój i zapewnił Żydom wolne wyznanie ich religii. Podobnież nie lepiej się powiodło następcy Antyjocha Demetryjuszowi Soter, w dwóch bitwach; ale w trzeciej, Judas pozostawszy tylko z ośmiuset ludzi, przeciw ogromnej przemagającej liczbie, zginął po bohatersku (160 r. przed Chr.). Bracia Judasa, Jonatas i Symon, oraz synowie Symona, Jan i Judas, dokonywali dzieła wyzwolenia. Gdy Symon po zwycięztwie synów swoich objeżdżał kraj, dla przekonania się o jego położeniu i potrzebach, zdradziecko zamordowany został w Jerycho, przez zięcia swego Ptolemeusza (r. 135 przed Chr.). Następcą jego na kapłaństwo i księztwo był syn jego Jan, przezwany

Hyrkan. O panowaniu jego i następców Hyrkana, aż do upadku dynastyi Machabeuszów za Pompejusza i wytępienia jej przez Heroda, ob. *Hebrejczycy*.

Mac-Hale (X. Jan), arcybiskup katolicki w Tuam w Irlandyi, urodzony **1792** r. w hrabstwie Mayo i wychowany w Castlebar; w **1807** r. wstąpił do kollegijum w Maynooth, gdzie później został professorem teologii. W roku **1825** został biskupem marońskim *in partibus* i koadjutorem w Killala, gdzie w **1834** roku wstąpił na stolicę biskupią. W tymże roku został arcybiskupem w Tuam. W Maynooth czynny brał udział w pracach dziennikarskich i pod pseudonimem: *Hierophilos*, napisał szereg *Listów* w kwestyjach polemiki religijnej. Jako prałat często uchodził za nietoleranta. We Wrześniu **1850** roku, odbył się pod jego przewodnictwem synod biskupów w Thurles, gdzie uroczyście potępiono systemat wychowania mięszanego w Irlandyi i gdzie postanowiono założenie ze składek uniwersytetu katolickiego. *F. H. L.*

Machaon, syn Eskulapa i Epiony, czyli Koronidy, brat Podaleiriosa i mąż Antiklei, brał razem z bratem udział w wojnie Trojańskiej i odznaczył się szczególniej jako chirurg przy wojsku greckiém. Chcąc pomścić się śmierci Nireusa, zabitym został przez Eurypylosa. Cześć boską odbierał w Gerenii, w kraju Messenii, gdzie była jego świątynia i grobowiec. Tutaj szukali chorzy ratunku, a Glaukos syn Aipytosa pierwszy składał tu objaty bohaterskie.

Machator (Jan), wierszopis łaciński, rodem z Morawii, z miasta Wischau, nauki kończył w akademii krakowskiej w r. **1638**. Poczém posłany do Poznania na katedrę filozofii, tam szczęśliwe jego i uczone prelekcyje ściągnęły wielu cudzoziemców, jako to: Czechów, Morawian, Prusaków i t. p. Pisał wiele wierszem i prozą i biegłym był w języku greckim. Umarł w Poznaniu **1665** roku. Z licznych jego dzieł w jezyku łacińskim wymieniamy *Epicharma* Kraków, **1636** r. Są to ody łacińskie na pochwałę rozmaitych znakomitych Polaków; *Astrea* (tamże, **1658** r., w **4**-ce): *Fastigium laboris* (tamże, **1659** roku, folio), i w. i. *F. M. S.*

Machczyński (Konrad), współczesny pisarz prawny, urodzony w r. **1828** w Płocku, ogłosił drukiem ważną rozprawę: *O listach żelaznych czyli Glejtach i o formie odwoływania się od wyroków i postanowień sądów karnych.* Ogłoszona pierwiastkowo w *Biblijotece warszawskiej*, t. I, z r. **1861** r., wyszła w oddzielnej książce t. r. W *Gazecie warszawskiej* drukował rozprawę drugą, p. n.: *Zarysy z prawodawstwa kryminalnego* (**1862** r., Nr. **128** — **176**). — *Antonina*, siostra poprzedzającego, urodzona w Płocku **1837** r., oprócz wielu utworów drobniejszych, drukowanych wierszem i prozą po różnych czasopismach, wydała: **1**) *Szkółka wiejska* (Warszawa); **2**) *Złota księga* (Lwów, **1862** r.); **3**) *Młoda nauczycielka* (Warszawa, **1862** r.); **4**) *Kilka obrazów, kilka nauk zebranych przed wiejską chatą* (Poznań, **1863** r.). We wszystkich tych pismach, równie treść, jak styl i język wysokiej są wartości. *Złota księga* na konkurs napisana, otrzymała we Lwowie nagrodę. *K. Wl. W.*

Machet (Ludwik Filibert), pisarz religijny francuzki, urodził się w Reims, przy końcu wieku ostatniego, i wydał niemało dzieł o rozmaitych przedmiotach, a zwłaszcza o religii katolickiej, na których podpisywał się się literą M; a mianowicie: *Du système de la loi naturelle* (**1826** r.), uważane za heretyckie; *Traité métaphysique des dogmes de la Trinité, De l'incarnation* i t. d. (**1827** r.); *la Religion constatée universellement* (**1823** r., tomów **2**); *la Religion expliquée catholiquement* (**1837** roku, tomów **2**); *l'Art d'être heureux dans toutes les conditions* (**1844** r.); *Prodiges et merveilles* (**1854** r.). Był spółpracownikiem różnych dzienników legitymistowskich. *L. R.*

Machina; machiną nazywamy każdy przyrząd, przy pomocy którego można działanie siły przesłać z jednego punktu do drugiego, przyczém kierunek działania, natężenie siły i prędkość ruchu mogą być stosownie do potrzeby zmienione. Określenie to daje nam poznać całą ważność użycia machin w przemyśle, z niewielkiej bowiem liczby sił poruszających jakiemi rozporządzać możemy, jedne działać mogą tylko w pewnym oznaczonym kierunku, inne zaś z natężeniem zawartém w stałych granicach, gdy tymczasem są odmiany oporów, których pokonanie stanowi cel rozlicznych gałęzi przemysłu a do czego potrzebne są ruchy bardzo nieraz skomplikowane i prędkości zmienne. Cel wskazany powyżej nie mógłby być osiągniętym za pomocą ciał zupełnie wolnych, gdyż te na zasadzie bezwładności, poruszałyby się w kierunku działania siły i z prędkością zależącą wyłącznie od jej natężenia; wynika ztąd, że aby przyrząd jaki mógł stanowić machinę, powinien posiadać pewne stałe punkta lub osie, któreby skutki działania siły stosownie do potrzeby zmieniać mogły. Że podobne stałe punkta lub osie zmienić mogą kierunek ruchu nadanego przez siłę, jest rzeczą widoczną; aby zaś zrozumieć w jaki sposób stałe te przeszkody zmienić mogą natężenie sił, dosyć jest zauważyć, że ciało zupełnie wolne wtedy tylko pozostać może w równowadze, gdy wypadkowa działających nań sił jest równa zeru, gdy tymczasem w machinach warunek ten jest koniecznym, i machina pozostać może w równowadze przy jakiejkolwiek wypadkowej sił, byleby tylko kierunek jej przechodził przez punkt stały, który działanie jej niszczy. Tym sposobem za pomocą drąga można małą siłą zrównoważyć wielki opór, byleby tylko punkt podpory tak był umieszczony, iżby kierunek wypadkowej przezeń przechodził. Nie należy jednak rozumieć, aby w machinach siła mniejsza mogła w dosłownem znaczeniu pokonać większą, co jest niemożliwém: zwraca ona tylko niejako działanie siły większej, skombinowane ze swojém na stałe przeszkody, które przez reakcyją działają jak siły równe i wprost przeciwne i ostatecznie sprowadzają równowagę. Siły które w każdej machinie odróżnić można, są: a) siła poruszająca; b) opór użyteczny, którego pokonanie stanowi cel machiny; c) opory nieużyteczne jak tarcie, sztywność sznurów, opór powietrza i t. p.; d) bezwładność mass; e) tarcie cząsteczek ciał składających machinę, wynikające z ich zgięcia, drgania lub zgniecenia. Przy obliczaniu pracy machin, ostatni rodzaj oporu opuszcza się, niepodobna jest bowiem ująć go w rachunek. Aby machina poruszać się mogła biegiem jednostajnym, koniecznem jest, aby wszystkie powyżej wymienione siły ciągle pozostawały w równowadze, gdyby bowiem miały jakąkolwiek wypadkową, ta jako siła ciągle działająca, sprawiłaby według ogólnych praw dynamiki, ruch przyspieszony lub opóźniony, stosownie do tego czy działałaby w kierunku pierwotnego ruchu machiny, czy też w kierunku przeciwnym. Osiągnięcie ruchu jednostajnego w machinach jest rzeczą bardzo trudną, zwykle zaś dostatecznem jest gdy machina ma ruch peryjodyczny, polegający na tém, że po upływie pewnego, stałego czasu, zwanego peryjodem, rozmaite części machin powracają do prędkości jaką posiadały na początku peryjodu; a w machinach obrotowych, peryjodem jest zwykle czas potrzebny na uskutecznienie jednego obrotu głównego wału machiny. Przy ruchu jednostajnym w każdym czasie, przy ruchu zaś peryjodycznym w ciągu jednego peryjodu, praca siły poruszającej machinę, równa jest pracy użytecznej, łożonej na pokonanie zamierzonego oporu, i pracy potrzebnej na pokonanie tarcia i innych oporów bezużytecznych. Widoczném więc jest, że dla powiększenia użytecznego skutku machiny, starać się należy zmniejszyć w niej

opory szkodliwe, tym bowiem tylko sposobem powiększyć można stosunek pracy użytecznej machiny do pracy łożonej na jej poruszanie. *Al. M.*

Machina Atwood'a, ob. *Spadanie ciał.*

Machina do szycia. Wiele jest gatunków machin do szycia, które należą do dwóch rodzajów, to jest: albo są machinami o dwóch, albo o jednej nici; do najprostszych należy machina zbudowana przez amerykanina Singer'a. Igła, której uszko znajduje się bardzo blisko ostrza, osadzona jest na drucie pionowym. U góry przyrządu umieszczona jest cewka, z której nić rozwijająca się przechodzi przez uszko igły, ta zaś obniżając się pionowo, przechodzi tkaninę daną do szycia; w chwili wznoszenia się igły ku górze, nić przez nią wznoszona tworzy oczko, w które wchodzi haczyk poziomy, prawie natychmiast ustępujący i pociągający oczko, które nie może podnieść się do góry. W tejże chwili igła wraca do pierwotnego swego położenia, tkanina poruszona stosownym mechanizmem przebiega przestrzeń potrzebną do wydania przedziału między pierwszém a drugiém przejściem igły, która znowu się zagłębia, nitka wchodzi w oczko opuszczona przez haczyk, powstaje nowe oczko tym samym jak poprzednio sposobem, i znowu powtarza się poprzednie działanie. Machina wykonywa na jednej powierzchni zszywanych tkanin ścieg łańcuszka szwowego, a na drugiej ścieg z tyłu pierwszego położony. Inne gatunki machin działają na obie strony jednakowo. Średnio liczba punktów przez minutę machiną wykonywanych wynosi pięćset. Jeżeli szew idzie w kierunku linii prostej, machina Singer'a wykonywa go bez obcej pomocy, w innym razie przedmioty zszywane muszą być kierowane przez osobę prowadzącą machinę. Machiny do szycia dają szew trwały i ściegi regularne; a praca każdej zastępuje pracę piętnastu lub dwudziestu robotnic. Podziwiając ten wynalazek, nie można jednak nie wspomnieć na to, że wprowadzenie machin do szycia wpłynie zapewne na pogorszenie położenia osób płci żeńskiej, które w szyciu szukają środków utrzymania, dopóki tymże osobom nie otworzą się sposoby zarobkowania w innym kierunku.

Machina elektryczna, ob. *Elektryka.*

Machina parowa, ob. *Para* i *parowa machina.*

Machina piekielna, której wynalazek sięga XVI wieku, urządzoną bywa w ten sposób, żeby jednym strzałem przyprawić o śmierć kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób. Najpierwszą wykonał inżenier włoski Gionibelli, żeby w 1585 r., w czasie oblężenia Antwerpii, zniszczyć most łyżwowy na Skaldzie. Mniejszego rozmiaru machina piekielna wymierzona była w dniu 24 Grudnia 1800 (3 Nivôse r. IX) przeciwko Napoleonowi Bonapartemu, gdy w towarzystwie małżonki swojej Józefiny i kilku generałów wyjechał z teatru opery. Złe jednak obliczenie chwili, w której przejeżdżał powóz, uchroniło go od nieszczęścia; 8 osób przecież zginęło, a 46 domów zostało silnie uszkodzonych. Sławnym był także zamach machiny piekielnej w dniu 28 Lipca 1835 r. na Ludwika Filipa, pokierowany przez Fieschi'ego (ob.). *F. H. L.*

Machina pneumatyczna, ob. *Pneumatyczna machina.*

Machina rachunkowa, ob. *Rachunkowe machiny i przyrządy.*

Machluga, gatunek potażu; wyraz przez dawnych budników używany. Linde pisze: „Potaż dzieli się na korytowy, czyli *blanaż* i machlugę czyli *wydaż.*” ob. *Popiół.*

Machory, wieś w powiecie Opoczyńskim, posiada wielki piec i kilka ognisk fryszerskich nad rzeką Czarną w dość dobrym stanie. Tutaj to w r. 1833 za-

łożono pierwszą w kraju pudlingarnię i w niej próby pudlingowania na drzewie z pomyślnym skutkiem wykonano. *A. Wiśł.*

Machowski (Cypryjan), teolog i wierszopis, pijar; urodził się na Rusi 1664 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, pełnił najprzód obowiązki nauczycielskie po rozmaitych szkołach, następnie był rektorem, a nakoniec przez lat blisko 30 przełożonym nowicyjatu w Podolińcu, nadto dwa razy był prowincyjałem. Ostatnie lata życia swego przepędził w Łowiczu, jako teolog krzysztofa Szembeka, prymasa. Umarł tamże 1746 r. Z dzieł jego wymieniamy niezłe wcale łacińskie poezyje, p. t.: *Sex alae Seraphicae* (Warszawa, 1703 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Machram, materyja turecka, z której wyrabiano chustki. *Volumina legum* mówią: „Towary tureckie muchairy, machramy, chustki" (t. IV, 82). Muchliński objaśnia ten wyraz: z tureckiego *makrama* chustka, *el machramasi* chustki do ręki, ręcznik i serweta, jako za jedno używające się. *Machramadży* urzędnik, który pilnuje chustek sułtańskich."

Machwicz (herb polski). Na tarczy herbowej w polu cielistém Maur (murzyn) z rozciągnionemi nogami, w prawej ręce łuk, w lewej sajdak ze strzałami trzyma. Na hełmie bez korony popiersie bez rąk Maura, w fezie na głowie. Godło Machwiczów od XV w. w Prusiech a później w Litwie osiadych.

Machzor (zwrot, obrot), jest to ogólna nazwa zbioru modlitw odświętnych dla Izraelitów, na święta Pesach (wyzwolenia), Szebuoth (tygodni), Rosz Haszanah (Nowego Roku), Jom Kipur (dnia przebaczenia) i Sukkoth (szałasów). Oprócz zwyczajnych na dnie powszednie przepisanych modlitw, mieszczą się tam jeszcze różne pieśni poetyczne, rymowane, miarowe i prozaiczne, rozmyślania i nabożne rozpamiętywania, jedne czysto religijne, inne historyczne, a jeszcze inne filozoficzno-scholastyczne, wszystkie zaś zastosowane do uroczystości odpowiedniego święta. Pieśni te i rozmyślania różnej literackiej wartości, ułożone są przez różnych autorów, między X a XIII w. Na początku wieków średnich synagogalne nabożeństwo było bardzo proste; nie było modlitewników, ani rytuału, stopniowo wiersze biblijne, modły psalmowe i poezyja powiększały przechowane tradycyjnie modlitwy. Dopóki ustny, wolny wykład słowa Bożego (Midrasz ob.) i tłómaczenie przypadającego odczytu biblijnego w synagodze na narzecze przez lud używane, stanowiły nieoderwaną część nabożeństwa, nie potrzeba było większej liczby modlitw, ani było czasu do ich odmawiania; lecz gdy ten wykład znikać zaczął, a język aramejski się zacierał, po domach Bożych pieśni i hymny się odezwały, a masoreci i grammatycy zaczęli uprawiać z użycia ustnego dawno usunięty język hebrejski, ocknęła się żarliwa dążność do uświetnienia nabożeństwa poetycznemi modłami i do wyrażenia uczuć pobożnych świetném i świętém słowem. Dodatki te odświętne nazywają się *Pijut*, a autorowie ich *Pijatanim*, których była znaczna liczba. Składali się na nie syryjscy, włoscy, portugalscy, hiszpańscy, francuzcy i niemieccy Izraelici. Najznakomitszym z nich był Eliezar ben Kalir Włoch, dalej Salomo ben Gabirol, Izaakben Giath, Moszeh ben Ezra, Jehuda Hallewi, Abraham ben Ezra i wielu innych. Druk tego zbioru modlitw ponawia się ciągle w wielu miejscowościach i wielolicznych egzemplarzach; najpierwsza i najrzadsza edycyja jest z r. 1486 w Soncino; za najpełniejszą i najszacowniejszą uważana jest edycyja z r. 1541 w Bononii; pierwszą edycyją niemieckiego rytuału jest augsburgska z r. 1536; pierwszą zaś podług rytuału polskiego jest pragska z r. 1533. Pierwsze tłómaczenie niemieckie dokonał Heidenheim w Rödelheimie; najlepsze tłómaczenia niemieckie są doktora

M. Sachs, niedawno zmarłego, uczonego rabina w Berlinie i M. Letterisa w Wiedniu; na francuzki język przełożony jest Machzor przez S. Blocha; polskiém zaś tłómaczeniem zajmuje się Fr. Strauch, współpracownik naszej Encyklopedyi. *G. Leon.*

Macias, trubadur hiszpański (z Gallicyi), którego miłość i śmierć tragiczna weszły w przysłowie, w pierwszej połowie XV wieku był paziem u markiza Enrique de Villena i mieszkał z nim w królestwie Jaen, na granicy państwa Maurytańskiego w Hiszpanii. Tu potajemnie zyskał miłość panny z dworu markiza, która atoli została zmuszoną wyjść za jakiegoś szlachcica z Porcuny. Ponieważ jednak Macias pomimo tego, nie bacząc na przestrogi i groźby swojego pana nie wyrzekł się dawnej miłości i stosunków z nowo zamężną, przeto osadzony został w więzieniu zamku Arjonilla, gdzie również nie przestawał opiewać kochanki w licznych pieśniach, które jej posyłał. Na nieszczęście jedna z tych pieśni wpadła w ręce małżonka, który pałając zemstą udał się do Arjonilla, a ujrzawszy przy oknie nienawistnego rywala, rzucił w niego włócznią i zabił go. Macias umarł, ale jego losy i pieśni przetrwały w ustach ludu i poetów, jakoż dziś jeszcze mówią w Hiszpanii o namiętnie rozkochanym: „Kocha się, jak Macias.” Z pieśni jego przecież mała tylko liczba (w narzeczach gallicyjskiem i kastylskiém) doszła naszych czasów; zebrane są w *Cancionero de Baena.* *F. H. L.*

Macica ob. *Rodne części niewieście.*

Macica perłowa, ob. *Perly.*

Maciczki, w języku łowieckim gwinty w grubszym końcu strzelby, w które wkręca się tylna szruba.

Maciej (święty), Apostoł. Wcześnie został uczniem Jezusa Chrystusa, był albowiem z tych, którzy nie opuszczali Zbawiciela od Chrztu jego aż do Wniebowstąpienia. Wybrany był losem na Apostoła, w miejsce zdrajcy Judasza. Podług dawnego podania u Greków, Maciej opowiadał Ewangelię około Kappadocyi, na brzegach morza Kaspijskiego. Taż sama tradycyja przyznaje że umarł męczennikiem. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Macieja dnia 24 Lutego. *L. R.*

Maciej, cesarz niemiecki, ob. *Matthias.*

Maciej Korwin *Wielki*, król węgierski, drugi syn Jana Hunyada (ob.), ur. 1443 r., wstąpił na tron r. 1458, do której to pory nieprzyjaciele jego ojca więzili go w Czechach. Kilku jednak magnatów węgierskich sprzeciwiło się jego wyborowi i wezwało cesarza Fryderyka III, żeby się dał ukoronować; również i Turcy, korzystając z tych waśni, wpadli do Węgier i kraj pustoszyli. Przedewszystkiém Maciej zmusił cesarza do oddania korony ś. Szczepana, bez której, według zabobonnych wyobrażeń narodu, z imienia tylko byłby królem; następnie pospieszył na Turków, których wyparł z granic swego królestwa. Z niemniejszém powodzeniem, w podjętej z poduszczenia papieża wojnie z teściem swoim, hussyckim królem Czech, Jerzym Podjebradem, zajął Szląsk, Morawiję i Łużyce (1468 do 1678 r.); szczęśliwie walczył z Polską, a po wznowieniu kroków nieprzyjacielskich z Fryderykiem III, zdobył część Austryi wraz ze stolicą. Ale wojny te zmuszały go zarazem do obarczania poddanych swoich wielkiemi ciężarami, jakoż w ogóle rządził nader samowolnie. W każdym razie był to mąż wielkości umysłu niezaprzeczonej. Podczas całego swojego panowania, lubo zaniepokojonego ustawicznemi rozruchami i wojnami, okazywał się zawsze miłośnikiem nauk. Na nieszczęście kosztowny księgozbiór, zgromadzony jego staraniem w Budzie, w lat 20 po jego śmierci

zniszczony został przez Turków. Na sejmie w Budzie r. 1488 przeprowadził także różne prawa przeciw pojedynkom, szykanom sądowym i innym nadużyciom. Umarł r. 1490 w Wiedniu, zajęty przygotowaniami do nowej wyprawy na Turków, zostawiając tylko jednego syna z nieprawego łoża, Jana Korwina, który napróżno starał się o objęcie po ojcu korony. Następcą Macieja Wielkiego był Władysław VII, król czeski. *F. H. L.*

Maciej, Matwiej, metropolita kijowski w początkach XIII wieku. Nastąpił na metropolię po Niceforze II, Greku, sam także był rodem z Grecyi. Chociaż rozmaite podają daty względem początku i końca jego pasterstwa, nie podpada wątpliwości, że metropolitalne jego rządy w Kijowie przypadły pomiędzy r. 1200 a 1223. Zaczynały się w epoce, w której starożytna sława kijowskiej stolicy gasła i w której najpotężniejszym księciem, rozstrzygającym losy Polan i Drewlan był Roman wołyński, po wygaśnięciu linii halickiej, pan i zdobywca grodów czerwieńskich. W zaleskim kraju panował wtenczas wielki książę Wszewołod syn Jerzego Długorękiego. Roman z Wszewołodem szli ręka w rękę i losem Kijowa rozporządzali. Posadzili tam Ingwara łuckiego (ob. *Enc. powsz.*, XII, 570). Ale Ruryk Rościsławowicz, książę smoleński, któremu ze starszeństwa panowanie w Kijowie należało, ze sprzymierzeńcami swojemi najął Połowców i zdobył dawną stolicę szturmem. Poszły w niwecz cerkwie ś. Zofii, Dziesięcinna i monastery. Nigdy jeszcze Kijów nie widział tyle okropności (obszerniej tamże). Kiedy Roman poległ pod Zawichostem, w Kijowie wciąż przepędzali się książęta, to czerniechowscy, to smoleńscy, to koalicyja i zbieg wypadków czasem podnosiły Ingwara. Z niespokojnością patrzał na to w. książę na Suzdalu, który chciał sobie Kijów przywłaszczyć. Że najdzielniej dobijali się o Kijów książęta czerniehowscy, których głową był podówczas Wszewłod Czerwony, cała niechęć suzdalskiego pana spadła na niego. W r. 1207 wybrał się nawet przeciw Czerwonemu na wojnę, ale nagle zwrócił się na książąt razańskich pod pozorem, że byli sprzymierzeńcami czerniehowskich. Rzeczywiście zawojował tych nieprzyjaciół i kiedy ledwie co jeszcze nad rzeką Prą trzymały się ostatki zawojowanej potęgi, książę suzdalski wyciągnął rękę pokoju do książąt czerniehowskich. Wśród tak smutnych okoliczności rządzący cerkwią metropolita Michał był w tym razie pośrednikiem. Sam pojechał na Zalesie raz i drugi do Włodzimierza r. 1210. Ciężko mu szło, ale swego wreszcie dokazał. Obecność jego lud tameczny wielce ucieszyła, tembardziej gdy metropolita celebrował z wystawnością, w. książęciu zaś przybywał prejudykat, którego następcy użyli, żeby metropolitę z Kijowa przeprowadzić na Zalesie. Za upadkiem stolicy która już drobnych, nie znakomitych miała książąt, wszystko w niej upadało, bladło, nastawał czas i na metropolię. Macieja cały książęcy dom podejmował gościnnie. Metropolita umiał przekonać Wszewłoda, żeby puścił w niepamięć niedawną obrazę, jaką było wypędzenie z Perejesławia jego syna. Poprzysięgli książęta sobie wzajemnie sojusz. Darmo jednakże nie przyszło książętom czerniehowskim opłacić tego sojuszu. Wielki książę na Suzdalu wziął na własność Perejesław, Ruryk najbliższy dziedzic Kijowa wziął Czerniechów, bo musiał ustąpić dawnej stolicy Wszewłodowi Czerwonemu. Metropolita wyprosił jeszcze wolność księżnom razańskim, ale dla ich mężów nie mógł nic zrobić. Czerwony był tak kontent z pomyślnych układów, że na dowód przyjaźni przysłał córkę swoją do Włodzimierza na żonę synowi wielkiego księcia, Jerzemu. Metropolita ten dogadzał każdemu, powagi cerkwi nie umiał utrzymać. Na żądanie jednego księcia wyświęcił władykę do Rostowa, a kiedy drugi

z tejże dzielnicy zachciał mieć swojego, metropolita nie wahał się i poświęcił drugiego władykę (Karamzin, III, przyp. 171). Co do jego wiary, Kulczyński w swoim *Speciminie* przytacza, że trzymał się mocno jedności z Rzymem. Daje mu do tego wniosku powód ta okoliczność, że w tymże czasie łacinnicy trzymali cesarstwo Carogrodzkie i że w Haliczu ludność obrała królem Kolomana węgierskiego, co stać się nie mogło, jak mówi Kulczyński „bez wiedzy metropolity, *non absque consensu primatis*.” Ale domysły to zbyt śmiałe i są bez żadnej podstawy. Maciej niezawodnie trzymał z patryjarchami carogrodzkiemi. Postać to zresztą mało znacząca w dziejach, bez wpływu i powagi. Lat dwadzieścia przeszło rządził cerkwią, a mało śladu po sobie zostawił w dziejach. Umarł w r. 1223 najprędzej przed samém najściem Tatarów. Następcą jego był Cyryl I. (Daty mylne o nim są następne: miał być wyświęcony na metropolitę 1200 lub 1208 r., jedni śmierć jego odnoszą do r. 1221. Miał według niektórych rządzić lat 13, według innych 20. Za niego miał być w r. 1217 wyświęcony na metropolitę jakiś Dyjonizy). *Jul. B.*

Maciejak, tak zwane jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, Okręgu regencyjnym Bydgoskim, w zachodniej części Wągrowieckiego powiatu.

Maciejewo, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, we wschodniej części powiatu Krotoszyńskiego położone jezioro.

Maciejów, pierwotnie *Maciejowice,* miasteczko w dawnej ziemi Chełmskiej, dziś gubernii Wołyńskiej, w powiecie Kowelskim, odwieczna niegdyś własność imienia Maciejowskich, a potém Miączyńskich. Zygmunt August przez wzgląd na zasługi Stanisława Maciejowskiego, kasztelana sandomierskiego, marszałka nadwornego koronnego, dał mu przywilej r. 1557 na sejmie warszawskim, dozwalający wieś jego dziedziczną Łuków, w ziemi Chełmskiej położoną, zamienić na miasto Maciejowice, które obdarzył prawem niemieckiém, uchyliwszy z pod władzy i sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów i dalszych urzędników. Ustanowił przy tém trzy jarmarki i jeden targ tygodniowy. Król w tymże samym przywileju wymienia, że na dowód szczególnej łaski dla Maciejowskiego, pozwala mu lub jego spadkobiercom, zamek przy mieście czyli warownię wystawić.

Maciejowice, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Łukowskim, na piaszczystej płaszczyznie, położone nad rzeką Okrzejką, uchodzącą do Wisły, o wiorst 3 ztąd płynącej, przy trakcie militarnym bitym nadwiślańskim z Iwangrodu do Warszawy, od stacyi pocztowej Gończyce mil 2, a od miasta powiatowego mil 8 odległe. Założone w r. 1507 na mocy przywileju króla Zygmunta I i zamienione ze wsi Ostrów na miasto, pod tém nazwiskiem pierwotnie własność starożytnej rodziny Maciejowskich, później należało do Zbąskich, następnie do Potockich. Król Stanisław August, na prośby spadkobierców Ignacego Potockiego, cześnika koronnego, dozwolił przywilejem 1772 r., zaprowadzić tu 12 jarmarków. W końcu przeszło na własność ordynatów Zamojskich i dziś należy do hrabiego Stanisława Zamojskiego. Istniejąca tu parafija przeniesiona została w r. 1681 ze wsi Kochowa i wtedy właścicielka Maciejowic, Anna Zbąska, wystawiła w miasteczku kościół drewniany, po zrujnowaniu którego, zaczęto budowę teraźniejszego murowanego, kosztem Ignacego i Alexandra Potockich, ukończył go zaś Stanisław ordynat Zamojski w r. 1818. Maciejowice liczą teraz ogólnej ludności 1,191 głów, pomiędzy którymi chrześcijan 577, starozakonnych 614, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów murowanych ma 22,

drewnianych 33, kościół parafijalny i kaplica na cmentarzu murowana, takiż szpital pod tytułem ś. Konstancyi przed kilkunastą laty wystawiony, kosztem dziedziców utrzymywany, wszystko ubezpieczone na summę rs. 29,150. Jest tu jedna garbarnia, wyrabiająca rocznie skór wartości na rs. 2,000, magistrat, szkółka elementarna. Jarmarków lubo ma 6 wyznaczonych, nie odbywają się one z powodu bliskości miasta Łaskarzewa, w którém są co dwa tygodnie. Za obrębem miejskim leżący dawny zamek, przerobiony na piękny pałac, ozdobiony ogrodem angielskim, nosi nazwę Podzamcza, przy wsi tegoż nazwiska położony. Na przyległych błoniach Maciejowic stoczona została, znana w dziejach Polski bitwa dnia 10 Października 1794 r., w której Tadeusz Kościuszko porażony przez wojska rossyjskie pod dowództwem generała Ferzena i ranny, dostał się w niewolę. *F M. S.*

Maciejowski (Samuel), biskup krakowski, kanclerz wielki koronny. Jeden z najznakomitszych mężów stanu w Polsce w XVI wieku. Urodził się w r. 1498 z ojca Bernarda, kasztelana czechowskiego i lubelskiego. Wychowany troskliwie pod okiem rodziców, po odbytych szkołach krajowych, polecony został Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu, który powziąwszy o młodzieńcu wielkie nadzieje, na dalsze nauki do akademii padewskiej go wyprawił. Tam słuchał filozofii i zarazem kształcił wrodzoną zdolność do krasomówstwa. Po powrocie do ojczyzny, szybko przy swoich stosunkach i zdolnościach, postępował w urzędach. Został sekretarzem królewskim, kanonikiem gnieźnieńskim i krakowskim, proboszczem w Gołębiu. Mianowany sekretarzem wielkim koronnym w r. 1537, znajdował się na sejmie 1538 — 39 r. jako dziekan krakowski, po którym zaraz otrzymał pieczęć mniejszą, a w r. 1540 biskupstwo Chełmskie, z którego w rok potem przeniósł się na starsze biskupstwo Łuckie, a z tego na Płockie 1542 r. Przy tych godnościach nieodstępny przy boku królewskim, służył mu zawsze wiernie zdrową radą, strzegąc praw i godności tronu z niczém niezłamaną stałością. Używany do najważniejszych spraw państwa, spełniał je umiejętnie, z godnością, narażając się nieraz królowej Bonie, która nienawidziła prawego i cnotliwego biskupa. Czynny na wszystkich sejmach, przemawiał na nich gorąco, zachęcając do zgody i przepowiadając wiszące nad Rzecząpospolitą niebezpieczeństwo. Zaufanie też u Zygmunta I miał nieograniczone, przeto po śmierci Gamrata oddał mu, pomimo intryg Bony, biskupstwo krakowskie 1545 r., a w półtora roku powierzył wielką pieczęć koronną 1547 r., pozwalając obie godności trzymać razem. Na tym szczególniej urzędzie odznaczył się Maciejowski wielkiemi, rozumu i duszy przymiotami, tak dalece, że niewielu miała Polska podobnych jemu mężów, tak co do prawości charakteru, jak w roztropności, nauce i wymowie. W radzie publicznej tak swemi głosy celował, że w uniesieniu spółczesny o nim napisał Orzechowski: „iż gdyby w zgromadzeniu bogów chciał mówić od Jowisza Merkury, nie inszym kształtem i nie innym mówiłby językiem, tylko jak Samuel Maciejowski przemawia" (*Annal.*, III). Tenże Orzechowski w *Żywocie Jana Tarnowskiego*, zowie go cnotliwym i wymownym kapłanem. Dla tej to wdzięcznej wymowy, połączonej z rzadką słodyczą towarzyskiego pożycia, wielką u monarchy i całego narodu pozyskał wziętość i wielbiony był od najznakomitszych naszych pisarzy. Górnicki w swoim *Dworzaninie* oddając zasłużoną Maciejowskiemu pochwałę, piękny skreślił obraz jego życia. Obdarzony bowiem bogactwami, rozsypywał je na posługę Rzeczypospolitej, na wsparcie nauk i uczonych, na wychowanie młodzieży i wspomaganie biednych. Dom jego był jakby przybytkiem nauk i akademiją

uczonych, z którymi lubił obcować i zabawy użyteczne podzielać. Orzechowski kronikę swoją napełnił jego pochwałami; wspomina go ze czcią Starowolski w dziele: *Vitae Antist. Crac.*, niemniej Jan Przerębski, arcybiskup gnieźnieński, który w mowie mianej po śmierci Maciejowskiego, przy oddawaniu pieczęci królowi, cnoty obywatelskie i zasługi zmarłego, godnemi tak wielkiego męża słowy uwielbił. Padniewski przeciwnie, nie przebaczył mu niektórych wad i ułomności. Zdaniem Ossolińskiego „żaden z kanclerzów w Polsce, ani co do wymowy, ani co do rozsądku, pierwszeństwa mu nie odjął" (*Wiad. hist. kryt.*, t. IV). On i hetman wielki Jan Tarnowski, światłem i zacnością swoją, najdzielniej wspierali rządy ostatnich lat panowania Zygmunta Starego, zaś po jego śmierci z równą gorliwością stanąwszy przy boku młodego króla, syna jego, pomagali mu swoją powagą i rozumem. Osobliwie przy okoliczności małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną, mocą swego charakteru i przywiązania do monarchy, znacznie przyczynił się do uśmierzenia wszczętej z tego powodu burzy. Ztąd nie uniknął pocisków nieprzyjaciół i nienawiści, którą był także wzniecił uzyskanym od króla przywilejem na posiadanie dwóch, tak wielkiej wagi urzędów, biskupa i kanclerza, przeto na sejmie piotrkowskim 1549 r. silnie nastawano na to, aby mu jedno z tych odebrać, mianowicie pieczęć wielką. Utrzymał się jednak przy niej i mylnie niektórzy z historyków utrzymują, że ustąpił przed śmiercią kanclerstwa. Umarł ten wielki biskup w Krakowie 1550 r., pochowany na zamku w katedrze. Z prac jego piśmiennych znane są głosy sejmowe, jak mowa miana w języku polskim przy otwarciu sejmu, przed królem, senatem i posłami ziemskiemi w r. 1538, wydrukowana w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1819 (tom XIII, str. 164) i z r. 1548 w *Dyjaryjuszu sejmu*, tegoż roku w *Pamiętnikach o dawnej Polsce* Niemcewicza (tom I), wreszcie mowa w łacińskim języku na sejmie 1539 r. w rękopismach biblijoteki willanowskiej znajdująca się. Ważne te z wielu miar pomniki dają nam poznać styl ówczesnych mówców dyplomatycznych. Podług Orzechowskiego, Maciejowski miał wielką łatwość w układaniu mów łacińskich i on to miał napisać ową sławną odezwę Zygmunta Augusta do szlachty, gdzie król oskarża posłów, iż sejm zerwali poburzeni od panów, którzy w zamięszaniu Rzeczypospolitej, nadzieje korzyści własnych upatrując, wszelką mu władzę wydrzeć usiłują. Utrzymują, iż dla zatrudnień, nie mając czasu pisania mów dla siebie, używał czasem pióra Hozyjusza. Tak mowa, którą miał witając Gamrata, wstępującego na biskupstwo Krakowskie, jest między Hozyjuszowskie policzona. Wyszła ona także osobno z inną, p. t.: *Elegantissimae orationes duae. Altera Jacobi Sadoleti de emendandis victis Curiae Romanae, Altera Samuelis Maciejowski qua exceptus Petrus Gamratus cum veniret in episcopum cracoviensem* (Kraków, 1561 r., w 8-ce). Szczególnie atoli odznaczające są jego mowy miane na pogrzebie Zygmunta I w r. 1548 i przy wjeździe do Krakowa Zygmunta Augusta po śmierci starego króla. Pierwsza wyszła osobno p. t.: *Sermo habitus per rev. in Chr. patr. d. Sam. Maciejowski episc. cracov.* etc. *in funere seren. Sigismundi I regn. polon.* (Kraków, 1548 r., w 8-ce). Samuel Maciejowski w liście dedykacyjnym do Zygmunta Augusta przy wydaniu łacińskim tej mowy powiada, że ją napisał i powiedział w ojczystym języku, jakoż oryginał jej polski był nawet drukowany, a jedyny egzemplarz dotąd znany znajduje się w biblijotece Tarnowskich w Dzikowie. Że zaś mowa ta na łacinę przełożona była przez Hozyjusza, naówczas sekretarza królewskiego, przekonywa umieszczenie jej między jego dziełami (wydanie kolońskie, 1584 roku, tom II, f. 462) i napis:

a Stan. Hosio conscripta. Druga pod nazwą: *Sam. Maciejowski ep. crac. oratio in adventu Sigismundi II Pol. Reg. Cracoviam per Stan. Hosium conscripta.* Znajduje się także w dziełach Hozyjusza *inter epistolas ad div.* (pag. 154). — **Maciejowski** (Stanisław), brat poprzedzającego, wierszopis i mówca, kasztelan sandomierski, poprzednio był marszałkiem dworu królowej Barbary Radziwiłłówny, a następnie został marszałkiem nadwornym koronnym. Mąż dowcipu i nauki niepospolitej, gruntowny w mowie, przytém pisał gładkie wiersze, jak świadczy współczesny Górnicki. W *Pamiętnikach o królowej Barbarze*, wydanych przez Balińskiego, znajdują się jego listy. *F. M. S.*

Maciejowski (Bernard), kardynał, biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński. Urodził się w r. 1548 z ojca Bernarda, kasztelana lubelskiego. Uczył się najprzód w domu stryja swego Stanisława, pod dozorem sławnego Benedykta Herbesta. Po śmierci swego opiekuna udał się do Wiednia, gdzie w kollegijum jezuickiém pobierał nauki razem ze Stanisławem Kostką, później w poczet świętych policzonym. Potém tamże na dworze Ferdynanda cesarza młodość swoją przepędził na rycerskich zabawach. Wróciwszy do kraju za panowania Zygmunta Augusta, został chorążym koronnym, ale niedługo godność tę piastował, złożywszy ją dobrowolnie. Stefan Batory używał go szczęśliwie w wojennych wyprawach i starostwem Bolesławskiém obdarzył r. 1579. Wkrótce atoli zrzekł się starostwa 1582 r., majątek ojczysty oddał lubelskiemu kollegijum jezuitów, udał się do Rzymu i tam u jezuitów uczył się teologii, oraz święcenie kapłańskie otrzymał. Powróciwszy do ojczyzny, wsparty potężną opieką tego zgromadzenia, wnet został kanonikiem krakowskim i dziekanem kollegijaty warszawskiej. Był potém deputatem na trybunał koronny ze strony kapituły krakowskiej 1586 r., obrany administratorem biskupstwa Łuckiego, w czasie bezkrólewia po Stefanie Batorym, otrzymał tę katedrę w r. 1588. Zygmunt III po swojém wstąpieniu na tron, wyprawił Maciejowskiego do Rzymu w r. 1590 dla złożenia hołdu stolicy apostolskiej, co sprawiwszy, zajmował się gorliwie swoją dyjecezyją, wizytował i stawiał kościoły, fundował jezuitów w Łucku, a w czasie morowej zarazy w témże mieście, wielkie wyłożył summy, idąc w pomoc nieszczęśliwym, wreszcie w r. 1594 prezydował imieniem papiezkiém na synodzie brzeskim. Król widząc jego życie świątobliwe, chciał go zrobić biskupem wileńskim, lecz kapituła miejscowa, z powodu że nie był jej krajowcem, nie zgodziła się, przeto nominacyja nie przyszła do skutku. Za to po śmierci księcia Jerzego Radziwiłła, postąpił Maciejowski w r. 1600 na biskupstwo Krakowskie; a w r. 1605 papież Klemens VIII mianował go kardynałem pod tytułem ś. Jana przed bramą łacińską. Nakoniec po śmierci Jana Tarnowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, za dozwoleniem Pawła V papieża, otrzymał i tę arcykatedrę w r. 1606, z prawem rządzenia obiema dyjecezyjami, zwłaszcza iż dochody z arcybiskupstwa na budowę kościoła metropolitalnego przeznaczył. Maciejowski złożył synod dyjecezalny krakowski w r. 1601, a następnie, dla zniesienia nadużyć, zgromadził synod prowincyjonalny w Piotrkowie 1607 r., na którym najściślej kazał wykonywać ustawy soboru trydenckiego i drukiem takowe ogłosił. Umarł w Krakowie 1608 r. Biskupstwem Łuckiém rządził lat 15, Krakowskiém 6, arcybiskupstwem rok i trzy miesiące. Był to pasterz bogobojny i przykładny, na kościoły i szpitale hojny, jezuitów wielki dobrodziej, na ubogich miłosierny. Petrycy powiada, że nikt biskupa tego nie widział w gniewie, najuboższy człowiek miał do niego przystęp, ubóstwo zaś zwało go ojcem, za przychylność atoli do jezuitów, miał wielu nieprzyjaciół. Pisma jego drukiem

ogłoszone są: *Bernardi episcopi Luceoriensis Ser. Sigismundi III regis pol. oratoris obedientalis coram Sanctiss. D. N. Gregorio XIII in consistorio publico apud sanctum Petrum die 26 Januarii 1591* (Rzym, 1591 r., w 4-ce, 2-gie wydanie w Krakowie u Łazarza t. r., w 4-ce); *Epistola pastoralis ad parochos provinciae Gnesnensis* (Poznań, 1640 r.; wyd. 2-gie w Krakowie, 1641 r.; 3-cie w Wilnie, 1669 r.; 4-te bez miejsca druku i roku, 5-te w Oliwie, 1687 r., w 4-ce); *Concilium provinciale quod B. Maciejowski arch. gnesn. habuit Petricoviae* (Kraków, 1609 r.); *Index librorum prohibitorum* (Kraków, 1603 r., w 12-ce). Na czele jest odezwa Maciejowskiego do wiernych swojej dyjecezyi, który kazał do tego regestru rzymskiego dodać oddzielny regestr autorów polskich i ksiąg w Polsce drukowanych, a podług jego zdania godnych zakazania. W rękopiśmie zostawił zbiór listów do króla Zygmunta III, do Lwa Sapiehy, kanclerza Ossolińskiego i innych. Obszerniejszy życiorys Maciejowskiego umieszczony jest w *Wizerunkach i roztrząśnieniach naukowych* (poczet nowy drugi). *F. M. S.*

Maciejowski (Michał), pedagog, pijar, za rządu pruskiego wysłany z Warszawy kosztem skarbu do Berlina, przez trzy lata doskonalił się tam w pedagogice a po powrocie swoim otworzył w Białymstoku gimnazyjum i lat 12 niem rzadził. W roku 1814 wezwany na dyrektora do Winnicy, założył gimnazyjum podolskie i wiele przyczynił się do kwitnącego stanu tego zakładu. Wtedy sekularyzował się na świeckiego kapłana i wkrótce mianowany był kanonikiem katedralnym kamienieckim; przed r. 1830 wrócił do zgromadzenia ks. pijarów w Warszawie i tam życia dokonał. Człowiek wielkiej w oświacie krajowej zasługi, pomagał do opisu gubernii Podolskiej wydanej przez ks. Marczyńskiego, w której rozdziały o oświeceniu w tejże i opisanie powiatu Winnickiego są jego pióra. Nadto wydał osobno *Projekt do polepszenia gimnazyjum podolskiego* (Kamieniec, 1817 r., w 4-ce). *Mowa o istotnem postanowieniu szkoły uczonej gimnazyjum nazywającej się i stosunkach jej z innemi szkołami* (Krzemieniec, 1815 r., w 4-ce). *Wykład nauk i sposobu tychże dawania w gimnazyjum podolskiém* (Berdyczew, 1816 r., w 4-ce). *O sposobie uczenia języka greckiego* (tamże, 1817 r., w 8-ce). *O duchu i cechach prawdziwej pobożności* (Warszawa, 1830 roku w 8-ce). *F. M. S.*

Maciejowski (Wacław Alexander) żyjący, najznakomitszy badacz dziejów, prawodawstwa, i literatury ojczystej, urodził się w r. 1793; straciwszy wcześnie rodziców, wychowany był przez brata Józefa, professora przy szkołach pijarskich w Piotrkowie trybunalskim, gdzie szkolne nauki ukończył. W r. 1812 udał się do akademii krakowskiej. Od r. 1814 do 1818 uczył się w uniwersytetach niemieckich w Wrocławiu, Berlinie i Getyndze. Za powrotem do Warszawy mianowany przy liceum professorem literatury starożytnej, następnie w uniwersytecie warszawskim professorem historyi i instytucyi prawa rzymskiego. W r. 1825 objął katedrę pandektów i takową zajmował do r. 1831. Od r. 1838 był professorem literatury starożytnej w akademii duchownej rzymsko-katolickiej, a przy kursach prawnych, historyi dawnego prawa rzymskiego i równocześnie sędzią trybunału. Obecnie emeryt stale zamieszkuje w Warszawie. Oprócz rozpraw pisanych po łacinie między rokiem 1814 a 27 wydał w ojczystym języku: 1) *Historyja prawodawstw słowiańskich* (4 tomy; Warszawa, 1832—1835 r.). 2) *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian* (2 t.; Warszawa, 1839 r.). 3) *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwycza-*

jów (4 tomy; Warszawa, 1842 r.,). 4) *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* (roku 1846, 1 tom). 5) *Piśmiennictwo Polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830* (4 tomy; Warszawa, 1851 r.). W tém dziele autor doprowadza tylko do r. 1650; druga część jego, do r. 1830 później ma być wydana do czego przygotował odpowiedne materyjały. 6) *Historyja prawodawstw słowiańskich*, z rękopismów i druków zupełnie nowo przerobiona, i na sześć tomów podzielona. Wydanie drugie (Warszawa, 1856 r.). Wyszły dotąd tom 1, 2, 3, 4 i 6: piąty ma być w druku wykończony w r. b. — **Maciejowski** (Franciszek), synowiec poprzedzającego, doktor prawa, urodzony w Piotrkowie trybunalskim w r. 1798, po ukończeniu szkół pijarskich w Warszawie, we Wrocławiu przy pomocy stryja Wacława Alexandra, przysposabiał się do nauk uniwersyteckich. W r. 1817 zapisany w poczet studentów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uczęszczał na wydział prawny i zarazem był adjunktem bibljoteki uniwersyteckiej, przy boku J. S. Bandtkiego (ob.) który mu w drodze nauki wiele pomagał. Na zadany temat przez uniwersytet warszawski odpowiedział rozprawą łacińską: *De judiciis apud veteres Romanos*, za którą otrzymał medal srebrny. Ukończywszy nauki prawne w Krakowie, udał się do uniwersytetu wrocławskiego w r. 1822 dla słuchania prawa rzymskiego. Za powrotem do Warszawy, po złożeniu egzaminu, otrzymał dyplom w r. 1824 na magistra obojga praw. Od r. 1826 wszedłszy na liniję sądową, jako sędzia trybunału w r. 1839 powołany na profesora kursów prawnych w Warszawie, wykładał przez lat 5 prawo i postępowanie karne; następnie w instytucie szlacheckim i w 8 klassie prawnej przy gimnazyjum warszawskiém był professorem prawa karnego i historyi prawa rzymskiego. Obecnie mianowany referentem X departamentu rządzącego senatu od r. 1863 jest professorem historyi i instytucyj prawa rzymskiego w szkole głównej warszawskiej. Oprócz wielu rozpraw prawnych ogłoszonych w *Bibliotece warszawskiej*, wydał z dzieł: 1) *Wykład prawa karnego*, w ogólności z zastosowaniem kodeksu kar głównych i poprawczych od 1 Stycznia 1848 w królestwie Polskiem obowiązującego (Warszawa, 1848 r.). 2) *Zasady prawa rzymskiego podług instytucyj Justiniańskich* (Warszawa, 1861 r.); prace te oceniając uniwersytet krakowski, udzielił autorowi dyplom doktora prawa w roku 1862. ***K. Wł. W.***

Maciejowski (Stanisław) skrzypek urodził się r. 1801 w Warszawie, był uczniem Ružyczki. W r. 1821 wyjechał do Berlina, gdzie się uczył u Möser'a, następnie do Kassel, gdzie korzystał z rad Spohr'a. Dawszy się z gry swej poznać w Niemczech, udał się później do Francyi. Około r. 1835 mieszkał w Angers; tu grywał w kwartettach, wykonywanych w domu hr. Justyna Ostrowskiego. Zwiedził potem większe miasta Francyi, dając koncerta, a około r. 1850 przeniósł się do Londynu, gdzie zamieszkał jako nauczyciel.

Macierzanka albo *Macierzaduszka polna (Thymus Serpyllum* L.), gatunek roślin z rodzaju Tymian (ob.), jest zielem wieloletniem o łodydze długiej, czołgającej się, puszczającej korzenie, a w całej długości wydającej gałązki czworościenne, około 3 cali wysokie; listki drobne, okrągławe, elliptyczne lub jajowate; kwiatki szkarłatne, różowe lub białe: ziarna przewrotnie jajowe, koloru kawowego. Rośnie w całej Europie i Azyi północnej; jest pospolita po górach, skałach, okopach. Cała roślina pod nazwą ziela macierzanki *(herba Serpylli)* od najdawniejszych czasów używana w medycynie, jako środek

lekko pobudzający; dzisiaj używają podobnie jak Tymianu pospolitego czyli tymianku do ziółek i kąpieli wzmacniających.

Macierzyńska lub *Macierzysta* część, jest to *spadek* przypadający w kapitałach, ruchomościach i nieruchomościach, po matce, (ob. *Spadek*).

Mac-Intosh (Maryja), powieściopisarka amerykańska, ur. w Sunbury, w Georgii, w pierwszych latach bieżącego wieku. Po utracie majątku w 1835 r. wzięła się do pióra, i pod pseudonimemem „cioci Ketty" *(aunt Ketty)* napisała mnóstwo dzieł historycznych, moralnych i innych dla użytku młodzieży. Później poświęciła się romansopisarstwu, a utwory jej na têm polu, odznaczające się wysoką moralnością, a przytêm pełnym zajęcia węzłem intrygi, liczne w Anglii i w Ameryce miały edycyje. Wymieniamy z nich: *Conquest and Self-Conquest* (1844) *Woman and Enigma* (1844); *Charms and counter Charms* (1853; 2 tomy), nader ciekawy szkic obyczajowy; *Violet, or the cross and the crown*, (1856). Oprócz tego wydała jeszcze zbiór pomniejszych i różnej treści artykułów p. t.: *Evenings at Donaldson Manon* (1847) i studyjum filozoficzne nad kobietą, p. t.: *Women in America* (1850).

Maciora, w języku łowieckim, dzika świnia: *stara maciora* więcej jak pięć lat mająca: *maciorka* młoda, dzika świnia.

Maciory ob. *Rój*.

Mac-Irvaine (Karol), teolog amerykański, od r. 1832 biskup anglikański Ohio, urodził się w Burlington (Nowy York), przy końcu ostatniego wieku, słynie jako kaznodzieja i polemik. Pisał wiele, głównie przeciw Puseistom, i pisma te zebrał p. t.: *Discourses* (Nowy York, tomów 2); wydał także: *Evidences of Christianity in their enternal or historical division* (1832). Zbiór 22-ch kazań, pod napisem: *the Truth and the Life* („Prawda i życie" 1855 r.). *L. R.*

Mack (Karol, baron *Leiberich*), generał austryjacki, ur. 1752 r. w Neusslingen, w Frankonii, niskiego pochodzenia; wstąpiwszy za młodu jako furyjer do służby austryjackiej, został tu oficerem i tak się odznaczył w kampanii tureckiej pod Loudonem, że już 1790 r., po śmierci tego wodza, został naczelnikiem sztabu generalnego. W późniejszych także wojnach z Francyją (1793 i 1794 r.), dał się poznać zaszczytnie przy boku księcia Koburgskiego, po którego ustąpieniu z dowództwa, Mack udał się do Czech, później nad Ren, gdzie został feldmarszałkiem porucznikiem. W r. 1798 objął dowództwo naczelne nad Neapolitańczykami, z któremi poszedł do Rzymu, zkąd atoli wkrótce znów musiał ustąpić. Potêm zawarł z Francuzami zawieszenie broni w Kapui, ale wybuchłe ztąd pomiędzy lazzaronami powstanie, zmusiło go do ucieczki i do poszukania schronienia w obozie francuzkiego generała Championnet. Będąc jeńcem w Paryżu, wymknął się ztąd 1800 r., a w cztery lata później otrzymał dowództwo naczelne nad wszystkiemi wojskami w Tyrolu, Dalmacyi i Włoszech. W 1805 r. stanął na czele armii austryjackiej w Niemczech; pobity tu nad rzeką Iller, cofnął się do Ulm, ale wkrótce potêm w 20,000 żołnierza poddał to miasto, nie spróbowawszy nawet obrony. Wypuszczony na słowo, powrócił do Austryi, gdzie stawiony został przed sąd wojenny, który skazał go na śmierć. Cesarz jednak złagodził ten wyrok, przemieniając karę śmierci na usunięcie ze służby i 20 lat więzienia w fortecy. Już atoli w 1808 r. Mack odzyskał wolność, ordery i pensyję feldmarszałka porucznika, a po r. 1819 przyjmowany był nawet nawet na dworze cesarskim. Umarł r. 1828 w Sanct-Pölten. Mack był niezłym praktykiem i dobrym dowódzcą

korpusu, ale na wodza naczelnego nie miał dostatecznej rozwagi i przytomności. *F. H. L.*

Mackau (Anioł Renat Armand, baron de), admirał francuzki, ur. 1788 r. w Paryżu, za młodu wstąpił do marynarki i wsławił się bitwą, jaką w 1811 r. stoczył jako dowódzca brygu *L'abeille* z brygiem angielskim *Alacrity*, który zabrał do niewoli. Podczas restauracyi zlecono mu kilka podróży w celach odkryć naukowych i missyj dyplomatycznych, pomiędzy innemi do Madagaskaru i San-Domingo. W 1843 r. nastąpił po admirale Roussin w ministerstwie marynarki i wydział ten zatrzymał do 8 Maja 1847. W Grudniu tegoż roku mianowany został wice-admirałem, w r. 1852 senatorem; do spraw atoli publicznych i do dowództwa żadnego już nie powrócił. Umarł 1855 roku, w Paryżu. *F. H. L.*

Mackeldey (Ferdynand), znakomity prawnik, ur. 1784 r. w Brunświku, kończył nauki w Helmstädt, a uzyskawszy w 1806 r. stopień doktora prawa, wszedł na drogę urzędową i jednocześnie został prywatdocentem. Skutkiem zupełnej w roku następnym utraty słuchu, wyłącznie odtąd poświęcił się powołaniu nauczycielskiemu; w 1811 r. mianowany professorem prawa w Marburgu, przeniósł się ztąd w r. 1818 do Bonn, gdzie umarł 1834 r. Na katedrze i w pismach swoich główną działalność zwracał na teoryję dzisiejszego prawa rzymskiego; do najcelniejszych prac jego należą: *Theorie der Erbfolgeordnung nach Napoleon's Gesetzbuche* (1811) i *Lehrbuch der Institutionen des heutigen römischen Rechts* (1814; trzynaste wydanie, 1851); dzieło przełożone na język łaciński i na kilka języków nowożytnych. *F. H. L.*

Mackenzie (Henryk), powieściopisarz angielski, ur. 1745 r. w Edynburgu, będąc adwokatem w mieście rodzinném, znaczny sobie zebrał majątek, poczém wyłącznie oddał się pociągowi do pracy literackiej. Pierwsza jego powieść, w tonie nader sentymentalnym, p. t.: *The man of feeling* (1771), wielkie miała powodzenie; w dalszym jej ciągu napisał później: *The man of the world* i *Julia de Roubigné*. Styl w nich pełen wdzięku, inwencyja jednak i wykonanie wiele zostawiają do życzenia. Od 1778 r. wydawał czasopismo: *The mirror*, które przemienił następnie na *The lounger;* liczne tu artykuły celowały rzadkim humorem i dowcipem. Za kilka broszur w obronie Pitta, otrzymał w 1804 r. posadę generalnego kontrolera podatków w Szkocyi. Umarł 1831 r. Zebrane jego dzieła wyszły w 8 tomach w Londynie (1818), a Walter Scott opisał jego życie. *F. H. L.*

Mackenzie (Collin), generał angielski, ur. około r. 1815, towarzyszył sir Williams'owi do Kabulu, gdy tenże zdradziecko z rozkazu Akbar-Chana został zamordowany. W 1846 r. Mackenzie otrzymał dowództwo nad nowo utworzonym pułkiem Sikków, a we dwa lata później, podczas wojny Nizamskiej, nad brygadą wojsk angielskich. Po zajęciu Dekanu, powrócił w 1852 r. do Anglii. Żona jego, która mu towarzyszyła do Indyj, opisała jego przygody p. t.: *Sześć lat w Indyjach.* (3 tomy; Londyn, 1853). *F. H. L.*

Mackie (Jan Milton), pisarz amerykański, ur. 1813 r. w Wareham, w Stanie Massachusets. Ukończywszy nauki uniwersyteckie w Brown, w Rhode-Island, został tamże professorem. Z pism jego wymieniamy: *Życie Leibnitza* (1845); *Życie Samuela Goston, Podróż do Madrytu przez Barcelonę* (1855); jest on autorem licznych i znakomitych artykułów estetycznych, krytycznych i literackich w *North American Review.* *F. H. L.*

Mackiewicz (Franciszek Borgiasz Łukasz), biskup kamieniecki w XIX w., potomek rodziny szlacheckiej herbu Machwic. Stosunków rodzinnych jego

nie znamy, kapłanem był jeszcze za czasów Rzeczypospolitej. W smutnej epoce zjawia się przy boku niecnego Michała Romana Sierakowskiego, biskupa prusseńskiego, który samowolnie się przezwał biskupem latyczewskim na Podolu. Mackiewicz był jego sekretarzem, więc współwinnym. Różnie wypadało Sierakowskiemu, nie opuścił go jednak Mackiewicz aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1802. Wtedy właśnie biskupstwo kamienieckie obejmował Jan Dembowski, koadjutor swego poprzednika Krasińskiego. Wszedł za niego Mackiewicz do kapituły. Dembowski starzec niedołężny przybierał sobie koadjutorów, ale ci umierali przed nim, tak po ks. Słoneckim kolej przyszła w r. 1808 i na Mackiewicza, który nie był w łaskach u metropolity. Siestrzencewicz samowładnie sobie postępował i nie życzył sobie tego podniesienia. Dowiedziawszy się więc o życzeniu biskupa Dembowskiego, metropolita rzekł do Mackiewicza: „nie umrę spokojnie, póki swojej nie ujrzę zguby" (ks. Gieniusz). Tymczasem okoliczności tak się złożyły, że metropolita nie zaszkodzić Mackiewiczowi nie potrafił. Biskup umarł 13 Września 1809. Wskazany jego wyborem koadjutor następca objął rządy biskupstwa a powołany do tego przez kapitułę, 12 Października 1809 r. Zatem przedstawiony na biskupa kamienieckiego, otrzymał bullę i wyświęcił się, nie wiemy w której epoce. Wziął się zaraz do pracy. Kiedy Tarnopolski obwód w r. 1809 przeszedł od Galicyi do Rossyi, starał się najprzód odzyskać dobra biskupie, które skutkiem ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej oderwane od dyecezyi, dostał się pod kordon austryjacki. (Marczyński, *Stat. gub, Podol.* I. 29). I w ogóle biskup gorliwie czynił zabiegi względem odzyskania wszelkich funduszów. Był czasami szczęśliwy. Odzyskał zapisy na Jarzyszowie, które zaczęły go dochodzić od r. 1811, toż na Żwańcu od r. 1812. (Tamże, I. 125). Odbierał domy kapitulne, które zmarnował Sierakowski. W r. 1816 nieco odświeżył katedrę z własnych funduszów. Dbał wiele o podniesienie oświaty pomiędzy duchowieństwem i ludem. Do seminaryjum kamienieckiego, które po upadku Rzeczypospolitej było u karmelitów, sprowadzał missyjonarzy. W miarę możności rozmaitemi środkami powiększał fundusze na utrzymanie kleryków i zachęcał także kapitułę, która o własnym koszcie kilku ich wychowywała. Toż dla przewodniczenia młodzieży jak i na ambonę do katedry wybierał ludzi zdolnych i uczonych, światłych i gorliwych, chociażby świeckich księży, wbrew zwyczajowi. (Tamże, I. 126). Kapitułę podnosił w znaczeniu i w świetności. Podupadła niezmiernie i dopiero za niego z ruin się swoich dźwigała. Wracały dawniejsze czasy, kapituła miała za niego 7 prałatów po staropolsku i czternastu kanoników. (Tamże, I. 128). W r. 1818, odbył umyślną podróż do Petersburga, żeby w ministeryjum sprawiedliwości wyrobić lepsze uposażenie biskupstwa. Uzyskał wtedy na dar dla swojej stolicy starostwo mukarowskie, t. j. wioski Mukarów nowy czyli podleśny, Mukarów stary czyli polny, Mycowce, Słobudkę jarową, Sprysowce, Tatarczyska, Wichrówkę; w całem starostwie dusz było 880. Że zaś świeżo co na lat 12 podarowany był klucz Mukarowski szambelanowi Butiaginowi (9 Sierpnia 1817) zięciowi sławnego księcia de Nassau, biskup miał dopiero w r. 1830 objąć sam te dobra. D. 2 Stycznia 1820, przecież nastąpił ukaz, który zostawiając dla biskupa pensyi 6,000 rs. assygn. dodał mu kwartę ze starostwa mukarowskiego, która wynosiła 3,788 rub. i kop. $93\frac{1}{2}$. Butiagin miał oddać biskupowi starostwo i pensyja skarbowa 6,000 r. ass. ustawała. Dochód jednak przeznaczony był nie tylko na samego biskupa, ale i na inne potrzeby jego dyecezyi (*Statystyka włości mukarowskiej* jest w Marczyńskim I. 240—241). Za Mackiewicza też czasów znacznie przynajmniej w przestrzeni powiększyła

się dyecezyja obwodu tarnopolskiego, który od niej oderwany w r. 1772, powrócił 1809, ale znowu oderwany w 1815, nie bierzemy tutaj w rachubę. Po zawarciu w Bukareszcie pokoju w r. 1812, Bessarabia wcielona do Rossyi i katolicy jej oddani zostali w r. 1814 przez metropolitę Siestrzencewicza pod zarząd duchowny biskupstwa kamienieckiego, które takim sposobem sięgnęło aż do Prutu i Dunaju, składając się już nie tylko z gubernii Podolskiej ale i z Bessarabii. Były tam cztery kościoły katolickie w Belcach, Kiszeniewie, Krasnem kolonii niemieckiej i w Chocimiu. W r. 1820 w czasie processyi Bożego Ciała, po nieszporach oktawy, piorun uderzył w minaret na katedrze i zachwiał znacznie posągiem N. Panny, który już od lat wielu groził upadkiem; zaradzono temu na prędce, ale gdy na wiosnę r. 1823, w skutku burzy posąg zupełnie się pochylił, groziło to niebezpieczeństwem samej katedrze. Biskup musiał przenieść nabożeństwo do kościoła dominikańskiego 14 Kwiet., było tam do 25 Lipca. Mechanik krzemieniecki Szymon Uczta zaradził temu; w każdym razie katedra potrzebowała radykalnej naprawy, ale nie doczekała się jej za Mackiewicza. Co się tyczy oświaty ludu, biskup gorliwie zajął się zebraniem dochodów u wszystkich plebanów, rozłożeniem ich stosownem po parafijach według zamożności i otwarciem szkół elementarnych. Przepisał prawidła według których proboszczowie mieli prowadzić nad niemi dozór. W listach pasterskich nawet określał powinności nauczycieli i plan nauk. Plebanów postanowił opiekunami, gospodarzami szkółek, dał im moc oddalania nauczycieli. Wykładano katechizm, naukę wiary, czytanie i pisanie po polsku i po rossyjsku, początki łaciny, rachunki, naukę moralną i obyczajową, oraz krótki rys historyi starego i nowego testamentu. Była ustawa dla szkółek parafijalnych Czackiego zatwierdzona przez rząd 31 Sierpnia 1807 r., ale nie przyszła do skutku, bo właściciele ziemi gniewali się na warunki jakie na nich nakładano. Ich rolę przejął na siebie kościół i ztąd powstała druga ustawa wyrażona w komplanacyi z biskupem i komissyją edukacyjną podolską z d. 9 Września 1811 r. Najważniejszy punkt tej ustawy, że zwierzchnictwo głównie nad szkółkami parafijalnemi zostaje przy biskupie, który władzę swoją zlewał na całe duchowieństwo, rapporta półroczne miały iść przez ręce dziekanów jedne do biskupa, drugie do szkół powiatowych najbliższych. Ale gdy i tak pobór ofiary 10-go grosza szedł trudno, zebrane ducohwieństwo pod przewodnictwem biskupa 11 Sierpnia 1817, napisało trzecią uchwałę, na mocy której oświadczało się, przy każdym parafijalnym kościele otwierać szkółki. Ale zatwierdzenie tej ustawy nie nastąpiło nigdy. Całkowita ofiara 10-go grosza wynosiła na ten cel od duchowieństwa 12,300 złp. W r. 1821 było szkółek wszystkich 44, dzieci uczących się 881. Były miejsca, w których nie znaleziono domu na pomieszczenie szkółki, były inne, do których nie można było dostać nauczyciela, który pobierał rocznie 300 złp., oprócz stancyi. Biskup głównie popierał tę sprawę edukacyi, ale nie mógł zawsze tryumfować nad przeszkodami. Miał też inne zajęcia. Był wice-prezesem towarzystwa biblijnego w oddziale podolskim; na sessyi 6 Lipca 1819 miał mowę o korzyściach rozszerzenia znajomości Pisma Św. Zwiedzał też i dyecezyję, poświęcał kościoły, w r. 1819 karmelitów w Kupinie, w r. 1825 także karmelitów w Kamieńcu, u nich mieściło się seminaryjum, 1837 po dominikański w Smotryczu. Kawaler ord. św. Anny 1 klas. w Lipcu 1819, Włodzimierza 2 klas. w Marcu 1839. Odebrał Mukarow w r. 1830, ale w r. 1832 tracił kościoły. Na stare lata przybrał sobie za koadjutora ks. Ludwika Ignacego Pawłowskiego, którego papież wyniósł na biskupa Megary. Pawłowski też młodszy wyręczał biskupa w pracach rządo-

wych i w kollegijum w Petersburgu. Umarł Mackiewicz **15** Stycznia **1842** r. W Maju zaraz nastąpiło zabranie na skarb dóbr kościelnych i odtąd pensyja biskupia oznaczona jest na rs. **4,480**. Mukarowskie starostwo tylko lat **12** było przy biskupstwie. Nagrobek Mackiewicza znajduje się w katedrze kamienieckiej, jest to wazon alabastrowy w kształcie urny, w której mieści się jego serce, nad urną zaś popiersie biskupa. *Jul. B.*

Mackintosh (Jakób), znakomity prawnik i mąż stanu angielski, ur. **1765** r. w Aldouriehouse, w hrabstwie Inverness, w Szkocyi, początkowo poświęcał się zawodowi lekarskiemu i w **1787** r. został w Edynburgu doktorem medycyny. Po podróży do Hollandyi, Niemiec i Francyi, napisał ognistą obronę rewolucyi francuzkiej, p. t.: *Vindiciae Gallicae*, (**1791**), za co go zgromadzenie prawodawcze uczciło tytułem obywatela francuzkiego. Przypadkowe atoli spotkanie z Burke'm naprowadziło go na inne przekonania. Odtąd oddał się nauce prawa, w **1792** r. wstąpił do Lincoln's-Inn i w r. **1795** został adwokatem. Niezbyt jeszcze zajęty, miewał jednocześnie w Linclnʼs-Inn odczyty o prawie natury i narodów i z wielkiem powodzeniem ogłosił je drukiem; również i mowa jego o wolności prassy powszechny wzbudziła zapał. W **1800** r. Mackintosh został professorem polityki i prawodawstwa w Hartford, a w **1803** r. dyrektorem naczelnego sądu kryminalnego w Bombay, gdzie zostając do r. **1811** wielkie położył zasługi. Od **1813** r. zasiadał w parlamencie i czynny tu brał udział w reformie praw karnych, jakoż wszędzie stawał na czele, gdzie szło o obronę prawa, światła i dobrobytu ludzkiego. Wielką sławę zjednał sobie w czasie rozpraw nad bilami o cudzoziemcach, o tolerancyi religijnej, o handlu niewolnikami i o samorządzie osad; on pierwszy też przemawiał za niepodległością Grecyi, i w **1831** r. jednym był z najcelniejszych obrońców bilu reformy. W latach **1822** i **23** Mackintosh był rektorem uniwersytetu Glasgowskiego. Umarł **1832** r. Z pism jego wymieniamy: *Dissertation on the progress of ethical philosophy* (**1830**), *History of England* (**3** tomy, **1830**), i *History of the revolution in England in 1688*, wydaną w siedm lat po jego śmierci (**1839**). *F. H. L.*

Mackintosh (Karol), chemik szkocki, który położył zasługi w wielu gałęziach chemii technicznej, a pomiędzy innemi w swojej fabryce wyrobów chemicznych, położonej w Crossbasket pod Glasgowem, zaczął wyrabiać na wielką skalę cukier ołowiany (*octan* ołowiu), czego przedtem w Wielkiej Brytanii nie przedsiębrano; w r. **1825** udoskonalił fabrykacyję błękitu pruskiego i w tymże czasie wynalazł sposób wyrabiania stali przez prażenie żelaza w węglowodorze. Imię jego stało się znanem z powodu odkrycia uczynionego przez niego w r. **1823** materyj nieprzemakających, które składają się z dwóch tkanin spojonych, z sobą warstwą roztworu kauczuku; z tej to materyi wyrabiano suknie wierzchnie od imienia jego zwane mekintoszami. Umarł we Wrześniu **1843** r. w Dumbattan pod Glasgowem.

Mac-Laurin (Colin), znakomity matematyk, urodził się w Kilmoddan (w Szkocyi) **1698** r. Nauki pobierał w Glasgowie, i mając lat dwanaście bez pomocy nauczyciela był w stanie przeczytać z zupełną dla siebie korzyścią pierwszych sześć ksiąg Euklidesa; to powodzenie zjednało go dla nauki, której poświęciwszy się, w r. **1713** otrzymał stopień magistra sztuk a w r. **1717** drogą konkursu dostąpił katedry matematyki w kollegijum w Aberdeen. W dwa lata później zwiedził Londyn, został członkiem towarzystwa królewskiego i wydrukował swoją: *Geometria organica seu descriptio linearum curvarum universalis* (**1720** r.). Następnie towarzyszył synowi lorda Polworth w po-

dróży jego na ląd stały; będąc w Lotaryngii napisał rozprawę o uderzaniu się ciał, za którą otrzymał nagrodę od akademii nauk paryskiej, w r. 1724. Po śmierci swego towarzysza podróży, zaszłej w Montpellier, Mac-Laurin wrócił do Anglii, gdzie otrzymał wezwanie do wyręczania Gregory'ego w Edynburgu, za co koszta Newton przyjął na siebie. W r. 1745 rozwinął wielką działalność dla postawienia Edynburga w stanie obronnym przeciwko powstańcom. Zmuszony szukać schronienia w Anglii, znalazł takowe u arcybiskupa Yorku, gdzie umarł w Czerwcu 1746 r. Mac-Laurin położył znakomite zasługi nietylko przez prace czysto naukowe, lecz także przez usiłowania w zastosowaniu najbardziej oderwanych teoryj do praktyki. Oprócz wymienionego inne dzieła jego są: *Traktat fluxyj*, (Edynburg, 1742), przełożony z angielskiego na język francuzki, tudzież wydane po śmierci jego: *Traktat algebry* i *Wykład odkryć filozoficznych Newton'a*. Tranzakcyje filozoficzne zawierają wiele pism pomniejszych Mac-Laurina o różnych przedmiotach w matematyce.

Macleod (Xawery Donald), powieściopisarz amerykański, urodz. 1821 r. w Nowym-Yorku. Zostawszy w r. 1845 duchownym Kościoła episkopalnego, udał się do Europy, gdzie w r. 1848 został katolikiem. Już od kilku lat pisywał on liczne powiastki i poezyje dla pism czasowych; po powrocie do Ameryki, wydał tu kilka zajmujących i zręcznie poprowadzonych romansów, jako to: *The Idler and the Alps* (1852); *The Bloodstone* (1853); *Lescure* (1855); oraz *Życie Walter-Scotta*. *F. H. L.*

Maclise (Daniel), malarz angielski, urodzony 1811 r. w Cork, w Irlandyi, za młodu, pomimo zamiłowania do sztuki, zmuszony był pracować w kantorze bankierskim. W sekrecie jednak uczył się rysunków i anatomii, a w 1828 r. wstąpiwszy do akademii królewskiej w Londynie, otrzymał tu w roku następnym premijum za najlepszą kopiję obrazu. Jednocześnie ogłaszał w *Fraser's Magazine* rysunki, karrykatury, nawet wiersze. W r. 1831 za obraz: *Herkules na rozstajnej drodze*, otrzymał medal złoty i prawo udania się na trzy lata do Włoch, z którego atoli nie korzystał. Zdumiewająca jego płodność zapewniła mu wnet w Anglii znakomite dochody, z których znaczny zebrał sobie majątek. Najlepiej udają się jemu sceny familijne i pół-historyczne; w nowym gmachu parlamentu są także dwa wielkie obrazy allegoryczne jego pędzla: *Rycerstwo* i *Sprawiedliwość*. Mnóstwo jego rysunków ozdabia liczne almanachy, albumy i keepsaki, oraz inne dzieła illustrowane. *F. H. L.*

Macloch, jama, nora, rozpadlina, jaskinia, wyraz w dawnej polszczyznie często używany. „Schowajże ten pas w maclochu skalnym" (Leopolita). „Jelonek porwał się do jam i maclochów wężowych" (F. Birkowski). „Co za nikczemne z nich niewiasty, żeby w te maclochy podziemne kryć się mieli" (S. Twardowski). We dworach i pałacach czy zamkach murowanych, framugi i sklepione a wązkie nisze w murze, w których można było co postawić, zwano u nas jeszcze w XVII wieku maclochami. *K. Wl. W.*

Mac Lure (Robert Jan), żeglarz angielski, sławny odkryciem przejścia północno-zachodniego w wodach podbiegunowych, urodzony 1807 r. w Wexford, w Irlandyi. Ukończywszy nauki w kollegijum w Eton i w szkole wojskowej w Sandhurst, został miczmanem na okręcie Wiktoryja, a po sześcioletniém krążeniu na wodach amerykańskich i indyjskich, odbył z kapitanem Back pierwszą podróż do morza arktycznego, gdzie za gorliwość i roztropność został porucznikiem okrętu. W latach 1836 i 37 służył w eskadrze kanadyjskiej, zaś w r. 1848 towarzyszył kapitanowi Ross (ob.) w niebezpiecznej wy-

prawie celem odszukania Franklina. Na trzecią takąż kampaniję udał się w r. 1850 razem z kapitanem Collinson, z którym w cieśninie Magelońskiej rozłączony przez burzę, sam udał się na wody podbiegunowe, okrążył przylądki Bathurst i Parry i o mil 50 na północ odkrył kraj, pokryty wysokiemi górami i zielonemi dolinami, który nazwał wyspą Baring. Nieco dalej, na wyspie księcia Alberta, spotkał krajowców, którzy po raz pierwszy widzieli Europejczyków. Przebywszy następnie cieśninę księcia Wallii, wpłynął do cieśniny Barrow, t. j. na ocean Atlantycki i przekonał się wówczas, że odkrył przejście północno-zachodnie (26 Października 1850 r.). Pomimo tego niespodziewanego odkrycia, nie zaprzestał dalszych poszukiwań w tych wysokich szerokościach, i dwie zimy, które wśród lodów przepędzić musiał, poświęcił na dokładne zdjęcie planów geograficznych tych miejscowości, na których on pierwszy stanął. Powróciwszy do Anglii w r. 1853, mianowany został kapitanem, a w r. 1855 otrzymał od parlamentu 5,000 funtów szterlingów nagrody narodowej. Szczegóły o tej wyprawie znajdują się w dziele kapitana Oshor, p. t.: *A narration of the discovery of the North-West passage* (Londyn, 1856 roku). *F. H. L.*

Mac-Mahon (Maryja Edmund de, książę de Magenta), marszałek francuzki, urodzony około r. 1807 w Autun, potomek rodziny irlandzkiej, która całe swoje mienie utraciła w obronie ostatniego Stuarta. Ukończywszy szkołę wojskową w Saint-Cyr, wysłany został w r. 1830 do Algieryi, a w r. 1832 uczestniczył w wyprawie do Antwerpii. Po szturmie Konstantyny, gdzie się odznaczył niepospolitém męztwem, mianowany został w roku 1840 majorem w strzelcach pieszych, roku 1842 podpułkownikiem w legii zagranicznej, r. 1845 pułkownikiem 41 pułku linijowego, a r. 1848 generałem brygady. Kiedy w r. 1855 generał Canrobert opuścił Krym, cesarz wybrał na jego następcę w dowództwie dywizyi Mac-Mahon'a, a gdy postanowiono w dniu 8 Września przypuścić szturm do Sewastopola, generał ten otrzymał zaszczytną lecz niebezpieczną missyję zabrania fortyfikacyj Małakowa. Po rozpaczliwej obronie Rossyjan, Mac-Mahon został panem Małakowa, za co otrzymał wielki krzyż Legii honorowej, a w r. 1856 wielki krzyż orderu Łaziennego. W roku 1859 Mac-Mahon brał udział w kampanii włoskiej, gdzie odznaczył się szczególnie w bitwie pod Magentą, za co otrzymał buławę marszałkowską i godność księcia Magenty. *F. H. L.*

Mâcon, stolica departamentu Saône-et-Loire we Francyi, w okolicy urodzajnej, pokrytej niezliczonemi willami, na stoku miernego wzgórza i na prawym brzegu Saony, przez którą prowadzi tu stary most kamienny, 300 stóp długi z trzynastoma arkadami i pięknemi rzeźbami. Tu jest siedlisko trybunałów cywilnego i handlowego. Miasto w ogóle zbudowane jest nieregularnie i ciasno, a bruk ma lichy, piękne jednak z dawnych wałów fortecznych posiada miejsca prechadzki, takież nadbrzeża i port rzeczny. W Mâcon znajdują się szczątki łuku tryjumfalnego i świątyni Janusa z epoki rzymskiej, oraz ruiny starej katedry ś. Wincentego. Oprócz kilku kościołów i szpitali, miasto posiada wielkie pałace, kollegijum gminy, szkołę rysunków, szkołę dla zegarmistrzów, biblijotekę publiczną, gabinet mineralogiczny, towarzystwa nauk i sztuk pięknych, jako też rolnicze. Mieszkańców liczy około 15,000, trudniących się wyrobem, płótna, kołder, zegarków, kapeluszy i konfitur, mianowicie sławnej marmelady z jagód winnych *(Colignac de Mâcon)*, jakoteż obszernym handlem winami (szczególnie rosnącém na południo-zachód od miasta winem *Mâcon*, gatunkiem win burgundzkich), bydłem i drzewem. Cezar

już znał to miasto pod nazwiskiem *Matisco*, w kraju Eduów; w wiekach średnich nazywało się *Mascon* i było rezydencyją biskupa. Do r. 1238 stanowiło wraz ze swoim okręgiem oddzielne hrabstwo *Mâconnais*, które przez Ludwika IX połączone zostało, z koroną francuzką, r. 1435 odstąpione przez Karola VII księcia Burgundzkiemu, a w 1477 przez Ludwika XI znowu wcielone do Francyi. *F H. L.*

Macpherson (Jakób), tłomacz i wydawca tak zwanego Ossyjana, urodzony 1738 r. w Kingussie, niedaleko Ruthven, w hrabstwie Inverness w Szkocyi nauki teologiczne odbył w uniwersytetach w Aberdeen i Edynburgskim, po czém został nauczycielem domowym w rodzinie Graham Balgowan. Już w 1758 r. ogłosił był lichy poemat epiczny, p. t.: *The Highlander*, kiedy na początku r. 1760 wystąpił z *Fragmentami dawnej poezyi, tłómaczonemi z języków Gaelskiego i Erskiego*. Powodzenie, jakiego dostąpiły te poezyje, skłoniło go do wydania utworów jakoby Ossyjana (ob.) p. t.: *Fingal* (1762 r.) i *Temora* (1763 r.). Mianowany sekretarzem przy gubernatorze Florydy, niedługo jednak pozostał na tej posadzie i odtąd w Londynie pisywał w obronie rządu broszury, za co został sprawującym interesa Naboba Arkotu. W roku 1780 wszedł do izby gmin, gdzie atoli niemą tylko odgrywał rolę. Dzieła jego treści historycznej, z wyjątkiem tylko *Historyi Wielkiej Brytannii, od restauracyi aż do wstąpienia na tron dynastyi hannowerskiej* (2 tomy; 1775 r.), równie jak jego przekład Homera (1773 r.) słabą tylko mają wartość. Umarł 1796 r. w swojej posiadłości wiejskiej Belleville, niedaleko Inverness. Testamentem przeznaczył 1,000 funtów szterlingów na zostawiony przezeń w rękopiśmie oryginał Ossyjana, oraz 300 funtów szterlingów na pomnik dla tegoż w Belleville. *F. H. L.*

Macready (Wilhelm Karol), sławny angielski aktor tragiczny, urodzony 1793 r. w Londynie, syn dyrektora truppy prowincyjonalnej. Rozpocząwszy świetnie nauki prawne, takowe w 1819 r. porzucił i poświęcił się zawodowi scenicznemu. Po kilkoletniem tułactwie na prowincyi, otrzymał w 1816 r miejsce w teatrze Covent-Garden w Londynie, gdzie po raz pierwszy wystąpił w roli Oresta; powodzenie jego było tém świetniejsze i tém bardziej zdumiewające, że podówczas żyli jeszcze tacy genialni artyści, jak Kean, Young i Kemble. Wkrótce jednak powierzano mu, na równi z temi koryfeuszami, główne role Szekspirowskie, a w teatrze Drury-Lane występował w sztukach Sheridana Knowles. W 1826 r., utworzywszy oddzielne towarzystwo dramatyczne, udał się z niém do Ameryki, a w 1828 r. do Paryża. Powtórna jego podróż do Ameryki zakończyła się tragicznie w Nowym Yorku; zazdrość bowiem aktora amerykańskiego Forrest'a wznieciła zawichrzenie pospólstwa, w którém zginęło do trzydziestu ludzi. Powróciwszy do Londynu, przez czas jakiś Macready występował jeszcze w Haymarket, ale trapiony chorobą opuścił scenę w 1851 r. *F. H. L.*

Maczewski (Jan Jakób), teolog, urodził się w Toruniu 1718 r., był przez długie lata pastorem ewangelickim u Łotyszów, pisał wiele dzieł teologicznych w językach łacińskim i niemieckim, i rozpraw naukowych drukowanych w Mitawie. Najważniejszy jest jego zbiór pieśni duchownych łotewskich, które przetłómaczył na niemiecki i wraz z tekstem oryginalnym wydał, p. t.: *Lettische geistliche Lieder* (Mitawa, 1766, in 8-vo). Umarł 1775 r.

Macznik, placek z mąki pszennej, makiem przekładany, zwany inaczej mazurek z makiem, zastawiany pomiędzy święconem Wielkanocném (ob.).

Maczuga, sztuka drzewa twardego, do 10 cali gruba, a w cieńszym koń-

cu spuścisto w około obrobiona, której w dawnych wiekach w czasie bitew używano. Nabijano je w grubszym końcu, gwoździami. Czesi za czasów Żyszki, używali maczug drewnianych z żelaznemi kulami, lub całych nawet żelaznych. *K. Wł. W.*

Maczulski (Franciszek), nauk wyzwolonych i filozofii doktor. Urodzony w r. 1752, wstąpił do Zgromadzenia jezuitów r. 1768 i w czasie zniesienia zakonu uczył się w Nowogródku filozofii. Poczém ukończywszy nauki w seminaryjum wileńskiém, został kapłanem, był proboszczem w Rewlu, kanonikiem mohylewskim i przyjacielem domowym biskupa Benisławskiego (ob.) przy którym był poprzednio kapelanem. Z nim pojechał do Petersburga i we wszelkich jego czynnościach najczynniejszy brał udział. Umarł w Mohylewie około 1811 r. Wydał z druku: *Wiadomość geograficzna, statystyczna, o stanie teraźniejszym państwa rossyjskiego* (Połock, 1782, in 8-vo; wyd. 2-gie, Kraków, 1789 in 8-vo). *F. M. S.*

Maczuski (Andrzej), jeden z celniejszych tłómaczy polskich w końcu XVI i pierwszych latach XVII stólecia, z szczegółów życia dotąd nieznany. Zrobił on wyjątki z rozmów Platona z dzieł Plutarcha, Hekatona ucznia sławnego Panecyjusza, filozofa stoickiego i Teofrasta, traktujących rzecz o przyjaźni, przetłómaczył w skróceniu całe niemal pisemko Cycerona w tymże przedmiocie, co wszystko przełożywszy na język polski, tudzież wstępem i zakończeniem zaokrągliwszy swą pracę, wydał jako osobne dzieło, p. t.: *O przyjaźniach i przyjaciołach* (Dobromil, b. r., pomiędzy rokiem 1611 a 16, in 8-vo), przypisane Janowi Mieleckiemu. Powtórnie wydał to dzieło w Wilnie 1817 r. Szymon Felix Żukowski, z objaśnieniami, in 8-vo. *F. M. S.*

Mada, ob. *Miara wody.*

Madagaskar, wyspa na oceanie Atlantyckim, jedna z największych na kuli ziemskiej, oddzielona od stałego lądu wschodnio-afrykańskiego przez kanał Mozambicki, zwana dawniej *wyspą S. Wawrzyńca*, albo *Defina (Isle Dauphine)*, lub *Księżycową*, ma 225 mil długości, 50 szerokości i 10,500 mil kw. powierzchni. Najważniejsze na Madagaskarze góry są: Czerwone, Anquiripy i Ambolimeńskie, ze szczytami Wigagora i Botsimene, wysokiemi na przeszło 12,000 stóp. Celniejsze przylądki w stronie północnej: Ambra; we wschodniej przylądek wschodni i Foulpoint; w południowej: Cap Marie; w zachodniej: S. Wincentego, S. Andrzeja i S. Sebastyjana. Do rzek znaczniejszych należą: Darmobeth czyli Ougley, Lingebate, Sousia, Monougure, Manguroa, Manaugara, Mandrerei i Marundawa; z nich niektóre mają przypływ i odpływ, oraz tworzą oddzielne zatoki. Między zatokami odznaczają się po stronie wschodniej: Wohemare, Antongi i Manghabai (głęboka na mil 14); po zachodniej Łucyja, Augustyn, Bambetok i inne. Klimat jest łagodny i umiarkowany. Płody królestwa zwierząt znakomitsze są: bydło rogate z tłustemi podgardlami, bawoły, kozy, owce, małpy, zibety, szczury, nietoperze, kury, czaple, flamingi, gęsi z wolami i liczne gatunki ryb; z królestwa roślin: zboże, ryż, proso, rośliny strączkowe, korzenie, cukier, palmy, pizangi, rozmaite gatunki drzew i kwiatów. Królestwo kopalne nie dość jeszcze dotąd zbadane, jakoż w ogóle i cała wyspa zbyt mało dotąd jest dla Europejczyków dostępną. Mieszkańcy zwą się Madagassami albo Malgaszami, których ilość dochodzi 4 milijony dusz; oprócz nich, są tu jeszcze Kafrowie, Arabowie i Malajczycy. Ludność ta dzieli się na mnóstwo pokoleń, stanowiących także podstawy podziału całej wyspy; przebywa ona w wioskach warownych, wzrostu jest wysokiego i kształtnego, włosów kędzierzawych, cery oliwkowej (niekiedy

i jaśniejszej), wejrzenia poważnego, skłonna do rozpusty i mściwa. W pokoleniach istnieją szczególne kasty, t. j. rodziny, z których wybierani bywają panujący (*Ramèni*), książęce (*Roandria*), naczelników okręgów (*Woadziri*), sędziowskie (*Lokawojt*), ludzi wolnych (*Udrak*) i t. d. Całym ich ubiorem bywa tylko kawał sukna opasujący biodra i czapeczka na głowie; kobiety noszą także staniki bez rękawów i chustki jedwabne w miejsce spódnicy, z wielką przytém starannością przyozdabiają sobie szyję, ręce, uszy, włosy i nogi obrączkami złotemi, srebrnemi, miedzianemi, albo perłami i innemi błyskotkaki; wszyscy też Madagassowie noszą na szyi amulety. Głównem ich zatrudnieniem jest rolnictwo, hodowla bydła, rybołówstwo, wyrób sprzętów glinianych i metalowych, oraz różnych klejnotów, nakoniec handel, w którym ważną gra rolę handel niewolnikami. Wielożeństwo jest dozwolone. Język jest odrębny, lubo podobny do malajskiego, ale rozdzielony na kilka narzeczy. Cała ich oświata ogranicza się na czytaniu i pisaniu. Religija Madagassów jest bardzo powikłanym dualizmem; czczą oni najwyższą istotę dobrą, zwaną *Jankar*, i złą, pod nazwiskiem *Agutir* albo *Beliche*. Pierwsza z nich mieszka na słońcu, drugiej zaś niosą ofiary z najpierwszych daniu. Świątyń bóstwa te nie mają. Rząd w rozmaitych częściach kraju jest rozmaity: niektóre prowincyje zostają pod władzą despotyczną, inne pod swobodniejszą; prawa są tylko zwyczajowe, a niektóre sprawy rozstrzygają się przez zgromadzenia ludu. Sądy boże za pomocą trucizny są dość używane. Niewolnictwo jest dozwolone, ale znośne. Madagaskar podług pokoleń dzieli się na prowincyje następujące: *Na wybrzeżu wschodniém:* 1) *kraj Antowarów*, nad zatoką *Antongil;* 2) *kraj Betsimikaraksów*, z miastem Foulpoint (albo Wulu-Wulu), rezydencyją i osadą francuzką, oraz z miastem również kolonijalném Francuzów i warownem Tamatowe; 3) *kraj Betanimenów*, z miastem Andeworande; 4) *kraj Antaxinów i Antambassów*, z miastem Siangurik, rezydencyją i fortecą; tu w okręgu Karkanossi znajduje się wielkie jezioro Ambula.—*W części środkowej:* 1) *kraj Ambanirulów* z kilkoma pokoleniami; 2) *kraj Bezonsonów*; 3) *kraj Antankajerów*, z miastem warownem Fiadana, w którém wszystkie domy stoją na palach; 4) *kraj Howasów i Amboilambów*, z warownem miastem *Tanariwa* (Tanane-Ariwa), gdzie jest wielki pałac królewski, drukarnia, 80,000 mieszkańców, między któremi wielu nader zręcznych rzemieślników; 5) *kraj Andracajów;* 6) *kraj Ancyjanaktów* i t. d.—*Na wybrzeżu zachodniém:* 1) *kraj Sektawów*, którego mieszkańcy trudnią się rozbojem na morzu, z miastem Muzangaje, nad zatoką tegoż nazwiska, liczącym do 9,000 mieszkańców, oraz z prowincyją i zatoką Bombetok; 2) *kraj zatoki S. Augustyna*, z karłowatym ludem Kimosów. Na około Madagaskaru leżą jeszcze w zatoce *Antongil* wyspy: S. Maryi, Morotte i Nietoperzów; w zatoce Łucyi są wyspy S. Łucyi i Kozia; na wschód wyspy Puste, Nosse i Bondy; na zachód wyspa Opatrzności.—Starożytni już znali Madagaskar, jako wielką wyspę leżącą na południo-wschód od Etyjopii. W 1506 r. odkryli ją na nowo Portugalczycy pod Wawrzyńcem Almeida i nazwali ją wyspą S. Wawrzyńca. Później inni Europejczycy przywrócili jej nazwę krajową Madagaskar. Holendrzy, którzy pierwsi przybyli tu po Portugalczykach, obawiali się niezdrowego klimatu i później dopiero założyli swoją osadę. Francuzi, których kompanija indyjska odstąpiła Madagaskar Ludwikowi XIII i którzy nazwali ją Isle Dauphine, osiedli na pobrzeżu południowém, następnie na wschodniem, ale wybrykami swojemi tak dalece oburzyli spokojnych mieszkańców, że ciż starali się pozbyć się ich trzema rzeziami, z których pierwsza r. 1632 w Mon-

gefii, druga w r. 1653 w nowo zbudowanej fortecy Dauphine, a trzecia r. 1754 na wyspie Ś. Maryi. W latach 1768 i 1774 Francuzi daremnie znów usiłowali tu się osiedlić; ostatnią z tych wypraw dowodził Beniowski (ob.). Z trudnością tylko zdołali się utrzymać w twierdzy Dauphine, w Tamatowie i Foulepoint. Mieszkańcy tych miast głównie zaopatrywali wyspę Ś. Maurycego i Bourbon w ryż i mięso. W 1810 r. Anglicy zdobyli drugą z tych wysp, a wkrótce potém i Madagaskar; opuścili zaś natomiast swoją osadę w zatoce Ś. Augustyna i zajęli kraj długi na mil 10, na wybrzeżu północném, nad portem Loquetz. W 1814 r. wraz z wyspą Bourbon zwrócili Francuzom i Madagaskar; ci ostatni zaś założyli w r. 1821 nową osadę na wyspie Ś. Maryi, gdzie atoli wszyscy prawie osadnicy wymarli.—Wielkie zasługi dla oświaty swojego pokolenia położył król Howasów Radama, który przy pomocy missyjonarzy angielskich fundował szkoły, drukarnie i wybudował sobie rezydencyję Tananeriwe. Umarł r. 1828, prawdopodobnie otruty przez swoją żonę Ranaowlę Manjokę, która po nim rządy objęła. Francuzi prosili jej w 1829 r. o pozwolenie założenia osady w jej kraju; w skutek odpowiedzi odmównej, kapitan Gourbegre, po ufortyfikowaniu półwyspu Titingue, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie i zajął twierdzę Tamatawę, ale pobity został pod Foulepointe. Wprawdzie pomścił on wkrótce tę klęskę, ale załoga zostawiona przezeń w Titingue, następnej zimy cała prawie zginęła, a w 1830 r. zmiana rządu we Francyi położyła koniec kolonizacyi francuzkiej w Madagaskarze. W 1835 r. królowa zabroniła Madagassom pod karą śmierci przyjmowania religii chrześcijańskiej i dalszych stosunków z Europejczykami. W latach 1835 i 1836 powstali Seklawowie południowi, a w r. 1838 północni pod księciem Ramanatek, niebezpiecznym dla królowej współzawodnikiem. Dopiero jej syn i następca Rakoton-Radama II, poszedł znowu drogą cywilizacyi, przez ojca swego wskazaną i Francuzi byliby zapewne trwałą zyskali przewagę, gdyby nie waśnie ich z Anglikami na wyspie i intrygi missyjonarzy angielskich, skutkiem których w 1863 r. wybuchła rewolucyja pałacowa, gdzie król zginął, a wdowa jego objęła rządy i znowu stosunki mieszkańców z Europejczykami gwałtownie ścieśniła. Dopiero w początku 1864 r. rozeszła się wieść, niewiadomo jeszcze dotąd czy prawdziwa, że Radama II żyje i że wkrótce znowu władzę obejmie, a niewierną małżonkę surowo ukarze. O nader ciekawych dziejach Madagaskaru ob. dzieła: Ellis'a, *History of Madagascar, compiled chiefly from original documents* (Londyn, 1838); Léguevel'a de Lacombe, *Voyage à Madagascar* (2 tomy, Paryż, 1741); Mace Descartes'a, *Histoire et Géographie de Madagascar* (Paryż, 1846) i mnóstwo innych. *F. H. L*

Madaliński (Piotr), herbu Larissa z Sieradzkiego województwa, był tak znakomitych zdolności wojownikiem i wyprobowanego męztwa, że w sławnej bitwie z Krzyżakami 1410 roku, miał powierzoną sobie straż osoby i zdrowia króla Władysława Jagiełły. *K. Wl. W.*

Madaliński (Bonawentura), biskup kujawski z XVII wieku, szlachcic sieradzki, herbu Larissa. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, jeździł w orszaku Opalińskiego, wojewody poznańskiego, do Francyi, po Maryję Ludwikę w r. 1646. Potém dostał się na dwór Karola Ferdynanda królewicza, biskupa płockiego. Polubił go Karol „z wielkich natury i cnoty przymiotów” i był to w ogólności „mąż nauką, ludzkością i pobożnością zaszczycony” (Niesiecki). Więc król Jan Kazimierz poznawszy go przez brata, wziął Madalińskiego do swojej kancellaryi, do sekretnych listów. Proboszcz piotrkowski, miasta trybunalskiego, kanonik gnieznieński, płocki i warszawski. Od r. 1660

kanclerz u prymasa Wacł. Leszczyńskiego. Archidyjakon szremski, pisarz najwyższy, albo inaczej wielki skarbu kor. Proboszczem kujaw. mianowany przez króla czasu wyprawy na kozaczyznę w Perejesławiu za Dnieprem r. 1663 (*Syg.* ks. 7, fol. 204). Za Michała, Jan Gębicki biskup płocki, uprosił go sobie za koadjutora z prawem następstwa. Stolica apostolska dała mu wtedy biskupstwo metońskie, które dotąd służyło jako sufraganija biskupom wileńskim. Wyświęcał go u ś. Jana w Warszawie 27 Grudnia 1672 r. Gębicki, któremu towarzyszyli: poznański Wierzbowski i chełmski Żegocki. Tytułem koadyjutoryi zaraz Gębicki wypuścił Madalińskiemu trzy biskupie klucze w dzierżawę. Uroczystości zresztą było mało na tym obrzędzie, bo i senatorów wtedy nie wielu w Warszawie znajdowało się czasu konfederacyi gołębskiej (MSS. Narzym. w naszych zbiorach, str. 437). Należał Madaliński do liczby stronników króla Michała, ztąd u niego miał zachowanie. Krótko był koadyjutorem, jest przecież literacka tego czasu pamiątka, dzieło Kacpra Drużbickiego jezuity, dedykowane jemu (Jocher II, 350). Przy zgodzie stanów z królem na wieść o śmierci nominata kujawskiego, Gębicki postąpił na wyższą po nim stolicę i król zaraz na biskupstwo płockie mianował Madalińskiego, który złożył pisarstwo skarbowe i probostwo kujawskie (w Sierpniu, 1673 roku). W r. 1676 na sejmie koronacyjnym Jana III, przydany był Madaliński do komissarzów wyznaczonych do egzekucyi testamentu Jana Kazimierza w roku 1676 (*Vol. Leg.*, V, *konstytucyje*). Nakoniec po Stanisławie Sarnowskim wziął biskupstwo kujawskie w r. 1680. Przesiedział na niém jeszcze lat jedynaście, umarł r. 1691. *Jul. B.*

Madaliński (Wojciech), prawnik, rodem z Sieradzkiego, był wojskim wieluńskim, potém osiadł na Czerwonej Rusi i tam umarł w r. 1660. Wydał z druku: *Inwentarz constitucii koronnych od roku Pańskiego 1570 aż do roku 1628 uchwalonych, in ordinem alphabeti zebrany* (Lwów, w drukarni Szeligi, 1630 roku), drugie wydanie ma takiż tytuł z dodaniem: *y po drugi raz z poprawą dostateczną wydany* (Warszawa, w drukarni J. Rossowskiego, 1632 r., folio), przypis Piotrowi Mohile wojewodzie mołdawskiemu. Jest to naśladowanie dzieła przez Groickiego takiejże treści. Prace Madalińskiego doprowadziwszy do roku 1643 i poprawiwszy po dwakroć później wydał Jan Dzięgielowski w Warszawie, 1644 i 1661 r., in folio. *F. M. S.*

Madaliński (Józef), wielkopolanin, dobrze zasłużony krajowi, generał polski. Służył w jeździe koronnej, w brygadzie zwanej wielkopolską. Po kampanii 1792 r. w stopniu majora, wrócił z brygadą na dawne swe stanowisko w Wielkopolsce, gdy w r. 1793, przy drugim rozbiorze kraju, wkroczyły w te strony wojska pruskie. Stosownie do rozkazów króla Stan. Augusta, ściągnięte zostały pułki jazdy i piechoty z Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego do okolic Warszawy i Mazowsza, a brygada wielkopolska zajęła leże pod Ostrołęką nad Narwią. Tu, stosownie do postanowienia sejmu grodzieńskiego, zmniejszającego armiję polską, miała być i ta brygada do połowy rozpuszczoną. Madaliński, nie mogąc znieść tego, wiedząc, że przygotowywa się powstanie pod wodzą Kościuszki, gdy Augustyn Zawadzki (ob.) na czele Kurpi, ruszył z puszczy Brańszczykowskiej i pobił oddziały Prusaków, obejmuje dowództwo całej brygady, wyłamuje się z pod rozkazów hetmana Ożarowskiego i wyrusza ku Płockowi, przebywa granicę pruską w okolicach Radzanowa, a rozbijając komendy pruskie, zabierając kassy, spiesznym marszem staje pod Krakowem, gdzie Kościuszko już ogłosił powstanie. Mianowany generałem,

miał świetny udział w bitwach pod Racławicami, Szczekocinami i w obronie Warszawy. Kiedy stolica Rzeczypospolitej oswobodzoną została od oblężenia, Kościuszko wysłał go wraz z Henrykiem Dąbrowskim do Wielkopolski, dla wzmocnienia tamecznego ruchu. Jakkolwiek starszym był w stopniu Madaliński, uznawszy wyższość w Dąbrowskim, dał z siebie przykład cnoty obywatelskiej, że dobrowolnie przeszedł pod jego rozkazy. Po kilku szczęśliwych utarczkach przeciw dowódzcy pruskiemu Szekuly, otrzymano wiadomość o nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami (ob.) i o wzięciu do niewoli Kościuszki. Madaliński wraca do Warszawy, ale po wzięciu szturmem Pragi przez generała Suworowa d. 4 Listopada 1794 r., wraz ze szczątkami armii polskiej pod dowództwem Wawrzeckiego, cofa się ku Krakowowi. W okolicach Radoszyc, był świadkiem smutnego zwątpienia ostatnich wojowników, i rozejścia bezładnego resztek wojska. Pragnąc przedrzeć się do Galicyi, schwytany przez Prusaków, osadzony najprzód w Głogowie, a następnie w Magdeburgu, gdzie równocześnie generał francuzki Lafayette był uwięziony. Po dwuletniej niewoli w roku 1797 uwolniony, w zaciszy domowej w Wielkopolsce osiadł i umarł w roku 1805. Mąż wielkiego serca, odwagi i poświęcenia, jakkolwiek małych zdolności wojennych, uwiecznił imię swoje w przysłowiu: *Madaliński pierwszą bijał;* miłośnik bowiem, jak wszyscy starzy Polacy, gry w maryjażd (ob.) zadaną pierwszą zawsze pobijał. Przysłowie to było ulubione naszych wojowników w czasach późniejszych, głównie z jazdy, które stosowali nietylko do gry w karty, ale najczęściej wtedy, kiedy uderzali na nieprzyjaciela w otwartém polu. *K. Wł. W.*

Madame, za dawnej monarchii francuzkiej tytuł najstarszej córki króla albo delfina, jako też małżonki brata królewskiego, zwanego *Monsieur.*

Madara, wieś bułgarska, na wschód od Szumli, nad rzeką Prawady, do wojny rossyjsko-tureckiej (w latach 1828 i 29) zamieszkała przez same kobiety, w liczbie mniej więcej 2,000, zwykle łatwe piękności, albo też mężatki tureckie prześladowane przez swoich mężów. Kobiety te trwały wprawdzie w swojej religii mahometańskiej, ale nie zasłaniały sobie twarzy welonami. Jeżeli mężczyzna dostał się do Madary, cały rój kobiet wylegał na jego spotkanie w szatach nader przezroczystych i dopóty wyprawiał przed nim swoje tańce i skoki, dopóki przybysz nie obrał sobie towarzyszki, która zabierała go z sobą do domu, gdzie orgije rozpusty trwały częstokroć całemi tygodniami. Cudzoziemiec, któryby nie chciał uledz temu zwyczajowi, byłby ściągnął na siebie szyderstwa, a nawet czynne obelgi. Kobietom starym i brzydkim pobyt w Madarze wcale nie był dozwolony. Zdaje się, że dziwna ta osada trwała już od bardzo dawna. W pobliżu wioski zaszła w d. 13 Czerwca 1829 r. walna bitwa pomiędzy Rossyjanami pod Dybiczem a Turkami pod Reszyd-Paszą, w której ostatni na głowę zostali pobici. *F. H. L.*

Madden (Ryszard Robert), znakomity administrator i publicysta angielski, urodzony 1798 r. w Dublinie, syn tamecznego kupca; poświęciwszy się zawodowi lekarskiemu, został w 1829 roku doktorem medycyny w Erlangen. W roku 1833 jednak porzucił praktykę i wszedł do służby administracyjnej, w której rządowi liczne oddawał usługi, mianowicie w sprawie zniesienia niewolnictwa i handlu niewolnikami. Do r. 1850 piastował różne ważne urzędy w Jamajce, Hawannie, na zachodniém pobrzeżu Afryki i w Australii; potém otrzymał posadę w Dublinie. Z licznych dzieł jego wymieniamy: *Travels in Turkey, Egypt, Nubia and Palestine* (2 tomy, 1829); *The Musulman* (3 tomy, 1830); *The infirmities of Genius* (1833); *Travels in the West Indies,*

and Notices on emancipation of slaves (1834); *Apprenticeship of Negroes* (2 tomy; 1835); *Poems* (1838 i 40); *Egypt and Mehemet Ali, and Condition of his slaves and subjects* (1841); *Connection of the kingdom of Ireland with the crown of England* (1845); *History of the penal laws enacted against roman Catholics* (1847); *The island of Cuba* (1849); *Shrines and sepulchres of the Old and New World* (2 tomy, 1851); *The life and martyrdom of Savonarola* (2 tomy, 1854); *Memoirs of the countess of Blessington* (3 tomy, 1855); *Phantasmata, or illusions and fanaticisms of an epidemic character* (2 tomy, 1857); *The turkish empire* (2 tomy, 1860) i mnóstwo broszur, oraz artykułów rozproszonych po czasopismach literackich i naukowych. Główną jednak pracą Madden'a jest dzieło o rewolucyi irlandzkiej z r. 1798, p. t.: *The lives and times of the united Irishmen* (7 tomów; drugie wydanie z r. 1862 4 tomy), gdzie przejmujący przedstawia obraz stanu tego nieszczęśliwego narodu i surowych środków, przez rząd angielski przeciwko niemu przedsiębranych. *F. H. L.*

Madden (Fryderyk), archeolog angielski, urodzony 1801 r. w Portsmouth, szambelan królowej i konserwator oddziału rękopismów w muzeum brytańskiém, autor wielu dzieł historycznych, literackich i genealogicznych, z których tu wymieniamy: *The Household-book of the princess Mary*; *Havelok the Dane*; *William and the Werwolf*; *Syr Gawayne*; *Gestae Romanorum*; *The Wycliffite versions of the Holy Scripture* (4 tomy) i *Layamon's Breet, or History of Britain* (3 tomy). Sir Madden jest także autorem licznych artykułów historycznych w *Archaeologica Collectanea*, w *Topographica*, *Gealleman's Magazine* i innych czasopismach. Najważniejsze prace i badania jego odnoszą się do najdawniejszego okresu literatury angielskiej. *F. H. L.*

Madej, w podaniach i powieściach ludu naszego słynny rozbójnik, który postrachem napełniał dalekie okolice puszczy, w której stale z towarzyszami zamieszkał. Zdarzyło się, że mały *żaczek*, którego duszę ojciec przez niewiadomość djabłu zapisał, idąc do piekła po odebranie *cyrografu*, zaszedł do jaskini Madeja. Zbójca, choć było pachole ukryte, znalazł go, ale dowiedziawszy się że idzie do piekła, darował mu życie, pod warunkiem iż zobaczy jakie w nim dla niego kary zgotowane po śmierci. Żaczek wrócił i opowiedział, że najstraszniejszą męczarnię widział w piekle, a tą jest *madejowe łoże* dla niego przygotowane, na którego wspomnienie same djabły truchleją. Zbójca wtedy postanowił pokutę: zatknął pałkę swoją w ziemię i przy niej ukląkł przysiągłszy że niepowstanie, aż otrzyma od swego żaka, który poświęcił się na księdza, zupełne rozgrzeszenie. Wiele lat upłynęło, pachole zostało kapłanem, a idąc stopniami dostąpiło godności biskupiej. Jadąc do Częstochowy, przybył właśnie pod ową ogromną puszczę, z której zaleciał go miły zapach jabłek. Wysyła marszałka żeby mu doniósł, gdzie są drzewa taką woń przyjemną roznoszące? ten niedługo wraca i opowiada, że w środku puszczy klęczy starzec pod jabłonią i czeka jego rozgrzeszenia. Biskup przypomniał sobie Madeja, spieszy i znajduje go klęczącego, z brodą tak długą, że w około ziemię pod jabłonią pokrywa. Z pałki owej wyrosło piękne drzewo okryte bujnym owocem. Biskup wysiadł z pojazdu i zaczął słuchać spowiedzi Madeja. Za każdém wyznaném morderstwem i otrzymaném rozgrzeszeniu, jabłko ulatywało w niebo, bo to była dusza zabitego przez zbójcę. Już tylko zostały dwa jabłka, kiedy biskup powstał: wtedy Madej wyznał najstraszniejszą zbrodnię, bo zamordowanie ojca i matki. Biskup oceniając jego wielką pokutę, dał mu i za to rozgrzeszenienie. Wówczas dwa jabłka, przemienione w dwa

białe gołąbki uleciały w niebo, a ciało rozbójnika w proch się rozsypało. Lud nasz dotąd z przestrachem wspomina o *madejowém łożu*, i ma o nim liczne przysłowia. *K. Wł. W.*

Madejski (Idzi), kaznodzieja, wierszopis i historyk, piszący pod nazwiskiem *Idzi od ś. Józefa*, pijar, urodził się w roku **1691** w województwie Krakowskiém. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, przez wiele lat pełnił obowiązki nauczycielskie, następnie przez lat **6** był rektorem w Łukowie, a nakoniec przez lat **14** kaznodzieją po rozmaitych kościołach. Słynął w swoim czasie z wymowy i gładkich wierszy w językach łacińskim i polskim, które pisał na pochwałę lub na powinszowania rozmaitym dostojnikom krajowym. Liczba tych ostatnich drukiem ogłoszonych jest znaczna. Z dzieł jego kaznodziejskich i teologicznych ważniejsze są: *Rok kaznodziejski albo kazania na Niedziele całego roku* (Kraków, **1741** roku, in folio). Toż w Warszawie p. t. *Kazania* (**1739** i **1758** roku, w **4**-ce); *Rok święty albo święta roczne po różnych katedrach i kościołach kazaniami wysławione* (Warszawa, **1751** r.); *Historyja świątobliwego życia Józefa Kalasantego, fundatora zakonu Scholarum Pijarum* (tamże, **1744** r., w **4**-ce); *Privilegia seu Constitutiones Apostolicae Congregationis Scholarum Pijarum una cum historia de ejusdem initiis et progressu* (tamże, **1736** roku, w **4**-ce); *Orationes duae de laudibus S. Thomae Aquinatis* (tamże, **1720** roku). W rękopiśmie zostawił po łacinie historyją swego zgromadzenia, wraz z opisaniem życia sławniejszych pijarów, z której to pracy korzystał ksiądz Bielski. Umarł Madejski w r. **1746** w Kolbuszowy. *F. M. S.*

Madejski (Marcelli), prawnik i urzędnik we Lwowie, oddający się także z korzyścią kompozycyi muzycznej, urodził się r. **1822** w Łańcucie, był w muzyce uczniem Ruckgabera. Napisał wiele kompozycyj do śpiewu z towarzyszeniem fortepijanu, mianowicie do słów J. B. Zalewskiego, Ujejskiego, Antoniewicza, Szajnochy; a nadto rzeczy instrumentalnych na fortepijan, jak: mazury i polonezy. W utworach tych wiele jest słodyczy, tęsknoty, uczuciowości i płynności, wszakże nie dość charakterystyki, urozmaicenia, jędrności i siły. *O. K.*

Mademoiselle (panna), w dawnej Francyi tytuł niezamężnych córek, wnuczek i siostrzenic lub synowic królów francuzkich. Najpierwsza księżniczka krwi nazywała się *Mademoiselle de France*. *F. H. L.*

Madera (*Madeira*), wyspa zachodnio-afrykańska, należąca do Portugalii, o mil **150** na południo-zachód od Lizbony, stanowiąca wraz z małą wysepką Porto-Santo (położoną tylko o $7^1/_2$ mili bardziej na północo-wschód), oraz z mniejszemi jeszcze wyspami pustemi (*Ilhas desertas*), gruppę wysp Maderskich czyli Północno-kanaryjskich, mającą ogółem $18^1/_2$ mil kwad. rozległości. Na mappie portowej Medyceuszów Madera wymieniona już jest pod nazwiskiem *Wyspy drzewnej* (Isola di Legname), lubo ją dopiero w **1419** r. zwiedzili Portugalczycy: Juan Gonzalez Zorco, Tristan Vas i Muniz Perestrelo, którzy tamże założyli osady. Dzisiejszą swoją nazwę (*madeira* znaczy drzewo) zawdzięcza wyspa ogromnym borom, które ją wówczas pokrywały, lecz teraz oddawna już znikły. Madera jest wygasłym wulkanem, którego najwyższy szczyt *Pico Ruivo*, wznosi się o **5,682** stóp nad powierzchnię morza. Większa połowa wyspy ma **2,500** stóp bezwzględnej wysokości; brzegi jej są wszędzie stromemi, nagiemi skałami, z kilkoma portami i zatokami, a taki charakter górzysty, urozmaicony płaskowzgórzami i wysokiemi a spadzistemi massami skał, oddzielonemi od siebie głębokiemi kotlinami dolin, nadaje

Maderze widok niezmiernie malowniczy. Grunt przeważnie bazaltowy w dwóch jednak miejscowościach jest trachytowy i gdzie niegdzie składa się z tufu trachytowego, łożnych zużli i tufów wulkanicznych, leżących na trzeciej formacyi wapieniu. Szczególnie spadziste brzegi leżącej w pośrodku wyspy pięknej i głęboko wciętej doliny *Curral dos Freiras* (Doliny zakonnic) składają się z dziwnie uformowanych skał bazaltowych. Nie widać natomiast wyraźnych kraterów i nowszych strumieni lawy, lubo od czasu do czasu pojawiają się trzęsienia ziemi. Klimat jest wieczną wiosną; powietrze bardzo ciepłe, ale jednostajne i nader zdrowe. Latem rosa zastępuje deszcze; w porze zimowej deszcz częste sprawia wylewy licznych strumieni. Żyzność nadzwyczajna; głównym produktem wyspy jest wino. Sprowadzone tu w 1421 r. z wyspy Krety latorośle winne, dostarczają corocznie około 60,000 beczek wina, z których przeszło połowa idzie na wywóz. Najlepszemi jego gatunkami są: Malwazyja i Dry-madera (to jest sucha Madera), tak nazwana od tego, że sama ścieka z jagód najdorzalszych, już nieco uschłych. Oprócz tego dużo jest drzew daktylowych, kasztanów, moreli i brzoskwiń, oraz wszelkiego rodzaju owoców południowych. W ogrodach, obok zwykłych warzyw, uprawiane są także ananasy i inne rośliny podzwrotnikowe. Zboża nie masz dosyć na potrzeby miejscowe, jest ono więc artykułem przywozowym; natomiast udaje się także trzcina cukrowa, a ostatniemi czasy uprawiano wiele i w najlepszym gatunku kawy, także przeznaczonej na wywóz. Jedynemi zwierzętami czworonożnemi, żyjącemi tu w stanie dzikim, są króliki i świnie: bydło rogate, owce i konie sprowadzono dopiero z Europy. Mieszkańcy po większej części są pochodzenia portugalskiego; są tu również Mulaci, Murzyni i kilkuset osiedlonych oddawna Anglików. W roku 1767 ludność wynosiła 64,000 dusz; a w r. 1847 już 115,000; wszakże w ostatnich latach, skutkiem wychodźtwa wielu rodzin do Indyj Zachodnich i Brezylii, liczba ta spadła znowu na 108,000. Rzetelność, wstrzemięźliwość, charakter zgodny i pracowity Maderczyków, połączony z intelligencyją i łatwém ich przyswojeniem się w obcych krajach, czyni ich nader sposobnymi do korzystnego zastąpienia robotników czarnych, mianowicie na wyspach angielskich Indyj Zachodnich. Zarząd całej gruppy wysp maderskich stoi od r. 1836 bezpośrednio pod Portugaliją, której stanowi osobną prowincyję z ośmioma okręgami, nie zostającą już pod władzą generalnego gubernatora. Gdyby rząd portugalski dobrą administracyją i odpowiedniemi prawami chciał przyjść w pomoc zubożałej, bo zbyt licznej na dzisiejsze dochody ludności, mógłby zyskać dla uprawy znaczną jeszcze część wyspy, której zaledwie jedna czwarta część stosowne teraz przynosi korzyści. Handel po większej części spoczywa w rękach Anglików; intraty celne od wielu lat ciągle zmniejszają się i wynoszą już tylko niespełna 100,000 dollarów. Miastem stołecznem jest *Funchal*, zbudowane amfiteatralnie na pobrzeżu południowém, nad zatoką otoczoną malowniczemi górami, do 3,800 stóp wysokości, przyozdobionemi w gęste wille, ale otwartą od strony morza i ztąd niezbyt bezpieczną; w środku jednak nie odpowiada ono bynajmniej pięknemu na zewnątrz widokowi. Ludność miasta wynosi 25,000 dusz; tu jest rezydencyja biskupa, katedra, trzy klasztory żeńskie, kościół anglikański i cztery forty dla obrony przystani; jest to główne targowisko gruppy wysp maderskich, niezmiernie ważne, jako miejsce odpoczynku dla okrętów płynących z Europy do Indyj Wschodnich. Miasteczko *Machico* ma 2,500 mieszkańców; *Santa-Cruz* 1,500. Wyspa *Porto-Santo*, mająca tylko $1\frac{1}{2}$ mili długości, jest pagórkowata i częścią tej samej formacyi co Madera,

częścią piaskowcowej, bezlesna, obfituje w kuropatwy i liczy 1,800 mieszkańców, trudniących się najwięcej uprawą wina, którego dostarcza rocznie około 3,000 beczek. Trzy *Wyspy puste* czyli *Desertas*, leżące na wschód od Madery, liczą tylko 600 mieszkańców; *Wielka Deserta* hoduje wiele bydła rogatego. *Wyspy Leine* czyli *Las Salvages*, leżące daleko na południo-wschód, zaludnione są tylko dzikiemi królikami i dostarczają wybornej farby lakmusu (*Roccella tinctoria, orseille*). *F. H. L.*

Madison (Jakób), prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, urodzony 1758 r. w Wirginii, początkowo poświęcał się praktyce adwokackiej i w 22 roku życia otrzymał urząd publiczny, na którym zyskawszy sobie zaufanie ziomków, wszedł do kongresu, gdzie wnet stanął w rzędzie najlepszych mówców. Po ustaleniu nowej ustawy Stanów Zjednoczonych, do której sam niemało się przyczynił, połączył się z kilkoma patryjotami, w celu skłonienia narodu za pomocą broszur, zebranych następnie p. t.: *The federalist*, do przyjęcia konstytucyi. Za prezydentury Jeffersona Madison został sekretarzem stanu; sam zaś obrany prezydentem w 1809 r. oświadczył swój zamiar silnego ustalenia niepodległości ojczyzny i energicznej walki ze stronnictwem federalistów, które podejrzywano o sprzyjanie Anglii. W duchu tego postanowienia zabronił wszelkich stosunków z Angliją i Francyją, dopóki te państwa utrzymać zechcą rozporządzenia, przeszkadzające od 1807 r. handlowi neutralnych. Kiedy rząd francuzki cofnął swoje ograniczanie, Madison wznowił stosunki handlowe z Francyją; z Angliją natomiast rzeczy zaostrzyły się, gdyż rząd angielski mniej okazywał chęci do zgody i obok tego nadużyciami na morzu, mianowicie zaś poborem majtków z okrętów amerykańskich, drażnił jeszcze bardziej prezydenta, i tak już niezbyt życzliwie usposobionego dla Anglii. Okoliczności te doprowadziły w 1812 r. do wojny z Anglikami, która wielkie zrządziła szkody rozkwitającemu dobrobytowi Stanów Zjednoczonych. Błędy popełniane przez kilku generałów amerykańskich przypisywano prezydentowi, a niezadowolenie z niego objawiało się szczególnie w przeciwném mu stronnictwie federalistów, którzy występowali z zamiarem obrania innego prezydenta. W tak krytyczném położeniu Madison dowiódł wiele męzkiej odwagi, szczególnie podczas haniebnego spalenia Washingtonu przez Anglików. Po odejściu nieprzyjaciela zebrał kongres, którego posiedzenia zagaił wojowniczą mową i tak silnych użył środków, że w krótkim czasie Amerykanie, zwłaszcza w skutek pomyślnych wypadków w Kanadzie i przez waleczność swojej marynarki, otrzymali przewagę. Pokój zawarty 24 Grudnia 1847 r. w Gandawie przywrócił stan przedwojenny. Następnie Madison starał się z powodzeniem podnieść dobrobyt Stanów Zjednoczonych. W dniu 1 Marca 1817 r. podpisał akt nawigacyjny i w trzy dni potém złożył prezydenturę. Umarł r. 1836 w Wirginii; następca jego był Jakób Monroe.

Mädler (Jan Henryk), astronom, urodził się 1794 r. w Berlinie, gdzie poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i od r. 1817—28 miał udział w prowadzeniu miejskiego seminaryjum nauczycielskiego, w r. zaś 1830 otrzymał miejsce w nowootworzoném królewskiém seminaryjum nauczycielskiém. W r. 1829 rozpoczął, w urządzoném przez Wilhelma Beer obserwatoryjum, spostrzeżenia astronomiczne, których owocem były najprzód rysunki Marsa podczas jego oppozycyi na r. 1830. Nierównie większej wagi jest wypracowana przez niego wielka karta księżyca (4 sekcyje; Berlin, 1834—1836 r.), która o wiele przewyższa wydania dawniejsze tegoż rodzaju, tudzież dzieło za objaśnienie tej karty służące: *Allgemeine vergleichende Selenographie* (2 to-

my; Berlin, 1837). W r. 1837 wyszła na widok publiczny generalna karta, tudzież w r. 1839 krótkie opisanie księżyca, przez Mädler'a wypracowane. Prócz tego zajmował się głównie obliczeniem dróg wielu gwiazd podwójnych tudzież dwóch najbliższych towarzyszy Saturna. W lecie 1833 r. na wyspie Rugii zajęty był oznaczeniem czasu dla wyprawy rossyjskiej chronometrycznej. W r. 1836 otrzymał posadę przy królewskiém obserwatoryjum w Berlinie, a w r. 1840 na wezwanie udał się do Dorpatu, gdzie otrzymał katedrę astronomii i został dyrektorem obserwatoryjum. W tymże roku zaślubił córkę hanowerskiego radcy dworu Witte, która dała się poznać światu swemi poezyjami. Główne dzieła jego są: *Beobachtungen auf der Sternwarte Dorpat* (tom 9—13; Dorpat, 1842—49) i *Untersuchungen über die Fixsternsysteme* (2 tomy; Mitawa, 1847—48). Niewielkie pismo jego: *Über das Dasein einer Centralsonne* (Dorpat, 1846), stanowi epokę w kosmologii (ob. *Słońce środkowe*). Z innych pism jego wymienimy: *Populäre Astronomie* (wydanie 4-te; Berlin, 1849); *Leitfaden zur mathematischen und allgemeinen physischen Geographie* (Sztutgart, 1844); *Astronomische Briefe* (Mitawa, 1845—47); *Der Wunderbau des Weltalls* (Berlin, 1856). Liczne jego prace znajdują się także w pismach: *Die Gegenwart* i *Belehrende Unterhaltungen*.

Madonna (po włosku: *moja pani*), zwykłe nazwanie Najświętszej Panny, nawet w innych językach, o ile się przez to wyraża utwór sztuki. Pierwotna sztuka chrześcijańska nie znała wyobrażenia Matki Zbawiciela; pierwsze jej wizerunki pojawiły się dopiero w V wieku, kiedy Kościół uznał ją jako Matkę Boską, lubo wedle tradycyi ukazały się także obrazy, których autorstwo przypisywano ś. Łukaszowi, jak mianowicie Madonny Loretańskiej, albo u nas Matki Boskiej Częstochowskiej. Twarz jej zwykle owalna, z wyrazem nader łagodnym; włosy zasłonięte są welonem. Początkowo rysy twarzy Madonny zdjęte były z dawniejszych wizerunków Chrystusa, stosownie do tradycyi, że Chrystus we wszystkiém podobny był do swojej Matki. Dzieciątko Jezus także prawie zawsze bywa w odzieniu. Od Cimabue rozpoczyna się druga epoka obrazów Madonny, a dokładne zestawienie tych wizerunków w ciągu chronologicznym byłoby historyją rozwoju wiary chrześcijańskiej. Wszyscy późniejsi wielcy mistrze szkoły włoskiej i innych traktowali Matkę Boską jako jeden z najgłówniejszych przedmiotów sztuki i rzec można, iż wyczerpywali się w najrozmaitszych sposobach pojmowania jej. Najgłębiej i najwspanialej traktował ją Rafael, w którego obrazach Madonny przeważa raz kochająca matka, raz ideał piękności niewieściej, aż nareszcie w Madonnie Syxtyńskiej doszedł do szczytu wyobrażenia królowej Niebios. Z wyobrażeń symbolicznych najczęściej wydarza się Madonna w obszernym płaszczu, jakoby płaszczu miłości, którym otula wiernych; przedstawianą bywa także na półksiężycu; albo na kuli ziemskiej (*Apokalipsa ś. Jana*, 12). W tym ostatnim rodzaju szczególnie wiele bywa statui w kościołach katolickich. Madonna bez dzieciątka jest dopiero utworem nowszej sztuki; najszlachetniej wystawił ją Murillo w swojém *Niepokalaném Poczęciu*. *F. H. L.*

Madoz (Paskal), mąż stanu hiszpański, urodzony 1808 r. w Pampelunie; nauki prawne odbywał w uniwersytecie saragoskim i pomimo zbyt młodego wieku, czynny brał udział w ruchu liberalnym swojego kraju, jakoż został jednym z ludzi najbardziej wpływowych w Hiszpanii i przywódzcą stronnictwa progresistów. Zostawszy gubernatorem cywilnym prowincyi Barcelońskiej, w krótkim czasie zdołał ją uspokoić i położyć koniec zawichrzeniom między robotnikami; wyjednał oraz pozwolenie rządu na zburzenie fortyfikacyj miasta

Barcelony. Wybrany następnie prezesem kortesów, w gabinecie Espartero-O'Donnel był ministrem skarbu i dla podparcia tej całkiem podupadłej gałęzi służby publicznej zaprojektował i przeprowadził sprzedaż dóbr kościelnych. Jako pisarz wielką zjednał sobie zasługę wybornym *Słownikiem geograficznym Hiszpanii* (16 tomów; 1848—50 r.), którego był zarazem autorem, wydawcą i drukarzem. Poprzednio już wydał był pod swoją redakcyją *Dykcyjonarz geograficzny powszechny* (10 tomów; 1829—1834 r.), oraz *Zbiór sławnych spraw sądowych* (20 tomów;). *F. H. L.*

Madras, jedna z trzech prowincyj czyli prezydentur państwa indo-brytańskiego ma 6,848 mil kw. i 16 milijonów mieszkańców, zajmuje część wschodnią półwyspu przed-gangesowego od przylądka Komorin aż do Balasore i na ośm rozpada się krain, mianowicie: Karnatik, Koimbatur, Salem, Seringapatam, Malabar, Kanara, Balaghaut i północnych Cirkarsów. Stolica jej *Madras* w kraju Karnatik, na wybrzeżu Koromandel, w okolicy piaszczystej nad morzem i nad rzeką Palier położona, przedstawia w fizyjognomii swej dziwaczną pstrociznę oryentalną, ukazującą obok pogańskich pagod, kościoły chrześcijańskich wyznań, meczety z minaretami, domy o płaskich dachach, a w pośród tego gruppy drzew i ogrody. Miasto dzieli się na dwie części, t. j.: na białe i czarne. Pierwsze, regularnie i pięknie zabudowane, otoczone murem, zamieszkują sami tylko europejczycy; jest to siedlisko bogatych kupców, ogromnych składów towarowych, sklepów kupieckich, bud i kramów. W pośródku nich wznosi się silna warownia St. George-Fort. Z pomiędzy wielu okazałych gmachów, najwspanialszym jest pałac gubernatora, posiadający wewnątrz słynną, bo największą na kuli ziemskiej salę. Oddzielone plantacyją od miasta białego, leży dalej, zajmujące przestrzeń dwumilową na około, miasto czarne, gdzie najpyszniejsze pałace stoją obok najnędzniejszych lepianek, a szerokie i porządne ulice przecinają inne, wązkie i nieschludne. Tu to jest siedziba Hindu'sów, Ormijan, i w ogóle Azyjatów, nie mniej kupców portugalskich; każda z tych klass, osobny zamieszkuje cyrkuł. Liczba mieszkańców wynosi z górą 600,000 dusz. Madras liczy około 1,000 pagód meczetów, kościołów, kaplic, świątyń i domów modlitwy; góruje nad niemi najpiękniejszy z kościołów chrześcijańskich w całej Azyi, zbudowany wśród gaju palmowego. Jest tu i instytut missyjonarzy protestanckich, obserwatoryjum astronomiczne, ogród botaniczny, drukarnia kollegium do języków indyjskich (od roku 1812), wiele zakładów naukowych, towarzystwo naukowe azyjatyckie, domy sierot i obłąkanych. Przemysł bawełniany miejscowy, niegdyś bardzo kwitnący, znacznie podupadł przy wyższości wyrobu angielskiego. Roboty szklane, do ozdób kobiet indyjskich służące, wielki mają pokup; niemniej czynnemi są tu garncarnie, cegielnie i warzelnie soli. Lubo przystań miasta jest średniej tylko wielkości, handel jednak nader tu jest ożywiony. Brakowi dobrej wody do picia, zaradza świeżo wzniesiony wodociąg. Madras najpierwszą w Indyjach był osadą Anglików. W r. 1639 raja Bisnagoru dozwolił im zbudować twierdzę na odstąpionym kawałku ziemi. Stopniowo wzrastała ona w siły pod nazwą St. George, a około niej zabudowało się miasto pod opieką kompanii wschodnio-indyjskiej. W r. 1653 agentura tameczna kompanii podniesioną już została do godności prezydentury, a ku końcowi XVII stulecia liczyła już osada około 300,000 mieszkańców. Od owego czasu stanęło Madras, nie mogąc sprostać wzrostowi Kalkutty; w najnowszych za to czasach tém szerzej rozpostarło swoje panowanie. W r. 1746 (d. 21 Września) poddało się ono Francuzom pod Labourdonnaye'm, ale pokój zawarty w Akwi-

zgranie zwrócił je znów Anglikom. Napadł i wziął je r. 1767 sułtan Hyder-Ali; odebrał mu je przybyły z odsieczą gienerał Smith. W r. 1768 (23 Lutego) zawarto w niém pokój z subahem Dekanu, a r. 1769 (3 Kwietnia) z Hyder-Alim, w obozie jego pod górą ś. Tomasza, która położona o parę mil ku południowi, jest miejscem katolickich i pogańsko-indyjskich pielgrzymek.

Madrazo y Agudo (don Józef, de), znakomity malarz, urodził się d. 22 Kwietnia 1781 roku w Santander (w Hiszpanii), kształcił się na akademii w Madrycie, później w Paryżu, gdzie był uczniem Dawida i w końcu w Rzymie, dokąd go wysłał rząd hiszpański. Jednym z najpiękniejszych jego pędzla obrazów jest *Jezus w domu Ananiasza* (w muzeum królewskiém w Madrycie). W Rzymie będąc, odmalował śmierć *Lukrecyi i Wiriatusa*, upadającego pod ciosami zdrady. Po zajęciu miasta tego przez Francuzów, aresztowany został z innymi za odmowę złożenia przysięgi homagijalnej Józefowi Bonapartemu. Wypuszczony na wolność, odmalował dla Kwirynalu *Walkę Greków z Trojanami o ciało Patrokla.* Karol IV. mianował go, podczas pobytu w Rzymie, rzeczywistym członkiem akademii San-Luca i królewskim malarzem pokojowym, w czém ostatniém zatwierdził go później i Ferdynand VII. Po części w Rzymie jeszcze, po części za powrotem do Hiszpanii, odmalował on *Tryjumf miłości Boskiej nad ludzką* (obecnie w muzeum madryckiem), różne sceny z życia świętej rodziny, *Matkę Boską otoczoną aniołami*, a przedewszystkiém piękny obraz *Serca Jezusowego*, z pyszną galeryją aniołów, dla klasztoru salezyjanek w Madrycie. Odznaczył się także jako malarz portretowy; między innemi, wykonał on portret cesarzowej *Eugenii*, jako hrabianki Teba. Od r. 1818 był dyrektorem akademii ś. Ferdynanda, a liczny uczniów jego poczet dostatecznie świadczy o dobroczynnym jego wpływie na postęp sztuki krajowej. W celu poznania zakładów litograficznych, udał się do Paryża, zkąd wróciwszy, po kilku już miesiącach wydał w założonym przez siebie królewskim zakładzie litograficznym w Madrycie: *Coleccion litografica de cuadros del rey de Espana* (1826). Na wystawę w r. 1836 dostarczył *Bitwę pod Cerignola* i *Zdobycie Bredy:* na wystawę z r. 1838 *Szturm twierdzy Montefrio* przez Gonzalwa z Korduby, i *Kupidyna opsasanego kwiatami.* — **Madrazo** (don Federigo de), syn poprzedzającego, urodzony r. 1815 w Rzymie, zjednał sobie wziętość jako malarz i literat. Pod okiem ojca kształcił on się w Rzymie i w Paryżu. Na wystawę z r. 1833 dał *Wstrzemięźliwość Scypijona* i *Króla Alfonso pasującego Cyda na rycerza.* Znakomitym jest też później wykonany obraz *Gotfryda de Bouillon na górze Synai*; niemniej obraz *Niewiast galilejskich nad grobem Jezusa*, świadczący o gruntownem zapatrywaniu się na dzieła dawnych mistrzów. Wspólnie z poetą Eugenijuszem de Ochoa założył on dziennik artystyczny: *El artista.*

Madrepory, ob. *Polipy.*

Madrolle (Antoni), spółczesny pisarz religijny francuzki, ur. się 1792 r., w miasteczku Saint-Seine (departament Côte d'Or). Po ukończeniu nauk prawnych w Paryżu, wystąpił z obroną emigrantów, pod tytułem: *De la Révolution dans ses rapports avec ses victimes* (1824 r.). Pisma jego, śmiało wywodzące z doktryn ultramontańskich wnioski najostrzejsze, nieraz wywoływały gniew dzienników liberalnych; wydał on: *les Crimes de la presse* (1825): wolność druku nazywa matką wszystkich zbrodni; *Défense de l'ordre social* (1826): podwójne zbijanie systematów tak sobie przeciwnych pp. Montlosier i Lamennais; *Apologie du clergé et des jésuites* (1828); *Histoire des assemblées délibérantes* (1829). W piśmie atoli *Manifeste des catholiques français* (1831) zaleca jak największe posłuszeństwo nowemu rządowi. Od

tego czasu ogłosił drukiem: *les Crimes des faux catholiques* (1832), przypisując fałszywym katolikom wszelkie nieszczęścia Francyi; *Histoire secrète du parti et de l'apostasie de M. de Lamennais* (1834); *le Prêtre devant le siècle* (1835): jedno z najpowszechniej znanych pism autora; *Démonstration eucharistique* (1838), tłómaczone na hiszpański przez E. de Ochoa; *Tableau de la dégénération de la France* (1839); *Dieu devant le siècle* (1841): wykład prawodawstwa Opatrzności; *les Magnificences de la réligion* (1841); *le Voile levé sur le système du monde* (1842); *Législation universelle de la France et des nations civilisées* (1846 in fol.). Około r. 1847 Madrolle nagle został uczniem mniemanego proroka Michała Vintras i wydał: *l'Almanach de Dieu* (1847—51), który jeden tylko ma być prorockim i wiekuistym; *la Constitution divine* (1850); *l'Evangile du règne futur* (1851); *l'Esprit saint des tables animées* (1854) i wiele broszur. *L. R.*

Madryd *(Madrid)*, stolica Hiszpanii, w królestwie Nowej Kastylii, zarazem stolica prowincyi tegoż nazwiska (mającej 62 mil kw. powierzchni i 406,000 mieszk.), leży na lewym brzegu rz. Manzanares, przez którą prowadzą dwa wielkie mosty kamienne, na wyżynie bezwodnej i bezleśnej, na której sterczą niezliczone pagórki, na stóp 2,040 nad powierzchnię morza, prawie w samym środku monarchii. Madryd tworzy nieregularny czworobok, otoczony wysokim murem z cegły, z którego prowadzi jeden łuk tryjumfalny i pietnaście bram (między niemi najpiękniejszą jest brama *Alcala*). Jakkolwiek Madryd, mający $1^3/_4$ mili obwodu i blisko $^3/_4$ mili długości, jest największém i najludniejszém miastem w całej Hiszpanii, przecież nie uważa się za miasto *(ciudad)*, lecz jedynie za willę; w stylu kancellaryjnym przecież ma przydomek „bardzo szlachetny, uczciwy, sławny," częstokroć także, w nagrodę powstania przeciw Francuzom, „bohaterski." Madryd dzieli się obecnie na dwie dzielnice północne i dwie południowe, z których każda ma po pięć cyrkułów, liczących razem 230,000 mieszkańców. Dzielnica starsza, północna, ma domy niskie, a ulice ciasne i kręte; dzielnica nowsza, nierównie wyższa, ma piętra i wysokie domy, ulice proste, szerokie i dobrze brukowane, miedzy któremi odznaczają się: *Alcala, San Bernardo* i *Fuencarral*. Z pomiędzy czterdziestu placów publicznych zasługują na wzmiankę: rynek czyli *Plaza Mayor*, okolony bardzo wysokiemi domami z arkadami na dole, ale zanadto zabudowany drewnianemi budami, oraz *Puerto del Sol*, w samym środku miasta, najświetniejszy i najbardziej ożywiony, jako ognisko ludzi przechadzających się i niezajętych. Ze spacerów publicznych najpiękniejszemi są: *Prado*, ciągnący się nakształt ogrodu na $^1/_4$ mili przez kilka ulic pomiędzy pałacem Buen Retiro a miastem, ozdobiony w wodotryski i statuy, a używany zarówno przez powozy i jeźdźców, jak przez pieszych; również i przytykający do Pradu ogród *Buen-Retiro*, oraz spacer *Las delicias*, ciągnący się przez pół ćwierci mili nad kanałem Manzanaresu. Z pomiędzy 77 kościołów, nie odznaczających się ani wielkością, ani osobliwszą pięknością, ale obfitujących w arcydzieła sławnych malarzy hiszpańskich i niderlandzkich, wymieniamy pyszną kaplicę ś. Izydora, założoną przez Filipa IV; kościół pp. salezyjanek; kościół ś. Izabelli i Antyjochejski. Do najpiękniejszych gmachów publicznych należą: zamek królewski, nowo odbudowany po pożarze 1734 r., na wzgórzu w stronie zachodniej miasta w kształcie regularnego czworoboku, długi na stóp 470 l na tyleż szeroki, a wysoki na 100, z płaskim dachem, ozdobiony wewnątrz aż do zbytku, mianowicie też wybornemi utworami Mengsa, Tycyjana, Murilla i innych; stary pałac królewski *Buen Retiro* w stronie wschodniej; *Palacio de las*

Consejos, czyli pałac rządowy, gdzie zbierają się najwyższe władze krajowe; *Aduana* czyli dom celny; *Panaderia*, gdzie odbywa swoje posiedzenia akademija historyczna; wielki i wspaniały dom pocztowy *(el Coreo)*, arsenał, mennica i więzienie. Celniejsze zakłady naukowe są: biblijoteka królewska, zawierająca 200,000 tomów, mieszcząca się w klasztorze blisko pałacu *Buen Retiro*, wraz z gabinetem medali, liczącym do 150,000; biblijoteka w San-Isidoro, z 50,000 tomów; muzeum królewskie, z najbogatszym i najcelniejszym zbiorem obrazów na świecie; liceum, rodzaj stowarzyszenia artystów w pałacu *Villa hermosa;* gabinet naturalny, obfitujący zwłaszcza w krajowe płody; obserwatoryjum astronomiczne na nowym pałacu; ogród botaniczny i zbiory sztuk pięknych książąt Alba, Infantado i Medina Celi, szczególnie galeryja obrazów Antonia de Perez. Oprócz tego Madryd posiada uniwersytet, wznowiony w r. 1770; *Real estudio di San-Isidoro* z własną biblijoteką; *Real estudio* dla medycyny, chirurgii, botaniki, farmacyi i mineralogii praktycznej; kollegijum szlacheckie; szkołę inżenierów; instytut politechniczny; szkołę weterynaryi i 13 akademij królewskich, jak np.: sztuk pięknych, ś. Ferdynanda, nauki prawa, języka hiszpańskiego, historyi i t. d.; nakoniec 19 szpitali, między któremi szpital ś. Ferdynanda dla mężczyzn, na 1,400 chorych; 4 domy podrzutków; 4 teatra; amfiteatr do walki byków pod bramą Alcala, podobną do łuku tryjumfalnego i wielki wodociąg, który w braku dobrej wody źródlanej sprowadza do miasta źródła z gór Guadaramy i rozdziela je na trzydzieści i dwie studzien. Przemysł i handel niezbyt są znaczne; istnieje tu wprawdzie rodzaj jarmarków, kilka banków i towarzystw ubezpieczenia, oraz fabryk towarów wełnianych i bawełnianych, materyj jedwabnych, obić papierowych i cygar, ale mieszkańcy po większej częsci żyją z zarobku, jakiego dostarczają im dwór i szlachta. Największą przyjemność Madrydczycy mają w walkach byków, w processyjach religijnych i w pewnym rodzaju zebrań wieczornych, zwanym *tertulia* W jednotonnej i pustej okolicy Madrydu leży kilka zamków letnich królewskich, mianowicie *Casa del Campo* z pięknym parkiem; *El Pardo* z lasem dębowym i zwierzyńcem; *Villa viciosa*, gdzie r. 1759 zmarł Ferdynand VI w napadzie szaleństwa; *La Florida* i *Zarzuela*. Madryd od czasów Filipa II jest rezydencyją królów hiszpańskich, bawiących na przemiany tu, albo w pałacach *Aranjuez*, *Escorjal* i *San-Ildefonso;* pamiętny jest także mnóstwem traktatów, z których wymieniamy jedynie zawarty w r. 1526 między Karolem V a Franciszkiem I, królem francuzkim; w r. 1617 między Hiszpaniją a Wenecyją i w r. 1800 między Portugaliją i Hiszpaniją. Podczas wojny o sukcessyję hiszpańską Madryd sprzyjał Francuzom, a w wojnie z Francyją powstaniem z d. 2 Maja 1808 r. przeciw Muratowi, w którém 1,500 obywateli utraciło życie, dał hasło do powszechnego buntu. Wstrząśnienie polityczne Hiszpanii, skutkiem walki Karlistów z Chrystynosami, oraz powołanie w r. 1834 kortesów do stolicy, podbudziły wprawdzie i tu ducha stronnictw, jednakże Madryd trzymał się ciągle po stronie królowej. Przedsięwzięta w d. 18 Stycznia 1835 r. przez większą część drugiego pułku lekkiej piechoty rewolucyja wojskowa, pod dowództwem porucznika José Cardero, podczas której generalny kapitan Nowej Kastylii, generał Cantarac, został zamordowany, równie się nie udała, jak usiłowane przez generała Leon w r. 1842 uprowadzenie małoletniej królowej Izabelli. Natomiast w r. 1843 Madryd z wielką gorliwością oświadczył się za Esparterem i poddał się dopiero wtenczas, gdy sprawa jego zupełnie była stracona. *F. H. L.*

Madrygał *(madrigal)*, poemacik liryczny, wyrażający myśl powabną i dowcipną, najczęściej treści miłosnej. Właściwy madrygał składa się z trzech ustępów, połączonych zwykle za pomocą rymów; wszakże nie zawsze pilnowano się tej formy i nazywano madrygałem każdą drobniejszą i wdzięczną poezyję erotyczną. Na czele madrygalistów włoskich stoją Petrarca i Tasso; między Francuzami odznaczają się Montreuil, Lainez i Moncrif. Nasi poeci rzadko kiedy swoje, choćby zupełnie w tym samym rodzaju utwory, nazywali madrygałami. Około XVI wieku rozumiano także pod madrygałem kompozycyję wokalną, albo instrumentalną, np. na organy. Najcelniejszym kompozytorem madrygałów świeckich był Łukasz Marenzio (zm. 1599 r.); madrygały religijne komponował Palestrina. *F. H. L.*

Madvig (Jan Mikołaj), jeden z najznakomitszych tegoczesnych filologów i krytyków, zarazem mąż stanu duński, ur. 1804 r. w Svaneke, na wyspie Bornholm; kształcił się w liceum frederiksborgskiém, później w uniwersytecie kopenhagskim, gdzie głównie poświęcał się studyjom historycznym i filologicznym i gdzie w 1829 r. po śmierci Thorlacius'a, został professorem rzymskiej literatury. Poprzednio już ogłosił był trzy wielkie prace filologczne, zarówno odznaczające się rzadką erudycyją i bystrością krytyczną, które same już wystarczyłyby na zjednanie mu sławy europejskiej, a mianowicie: *De Asconii Pediani commentariis in Ciceronis Orationes* (Kopenhaga, 1826); *Emendationes in Ciceronis libros philosophicos* (1826); *Epistola critica ad Orellium de Orationibus Verrinis* (1828). Później Madvig wydał jeszcze znakomitą edycyję traktatu Cycerona: *De finibus bonorum et malorum*, oraz dwunastu innych pism filozoficznych i retorycznych wielkiego mówcy rzymskiego (1830—1848), dalej prace krytyczne i kommentarze nad Lukrecyjuszem, Liwijuszem i Juwenalisem, nakoniec małą broszurkę, która narobiła wiele wrzawy, w której dowodzi, że sławna *Grammatyka* Apuleja, odkryta i wydana przez Mai i Ossana, jest tylko mistyfikacyją filologiczną. Z innych pism tego uczonego wymieniamy jeszcze: *Opuscula academica* (2 tomy, Kopenhaga, 1834 — 42), zawierające nader szacowne dokumenta i ciekawe krytyki o historyi i starożytności Rzymu; *Rzut oka na ustawy starożytne* (1840); *Grammatykę łacińską dla szkół* (dziewiąte wydanie, 1861); *O istocie, rozwoju i życiu języka* (1842); *O stanowisku języków w rozwoju oświaty* (1843); *O wyższych naukach gimnazyjalnych; O zasadach dawnej metryki; O składni greckiej* i t. d. Madvig radami swojemi wiele przyczynił się do radykalnej reformy wychowania klassycznego w Danii. Od 1839 r. będąc deputowanym na sejmie, bronił tu z zapałem przywilejów uniwersytetu i uczącej się młodzieży. Jako mąż stanu starał się rozpowszechniać wyobrażenia przychylne unii skandynawskiej. W 1848 r. wystąpił jako gwałtowny radykalista i stronnik wojny z księstwami; w Listopadzie tegoż roku mianowany został ministrem wyznań i wychowania publicznego, i pozostał na tym urzędzie nawet po stopniowém opuszczeniu władzy przez innych jego kolegów. Dopiero w Styczniu 1852 r. złożył swój urząd i piastował odtąd godność generalnego dyrektora wychowania narodowego *F. H. L.*

Madyjan, czwarty syn Abrahama i Cetury, ojciec Madyjanitów, którzy wraz z Izraelitami zaludnili północno-zachodnią Arabiję (Nabales) i do których liczą Mozarabów (Mostarabów, *Araba Mosteraba*, to jest Arabowie z przymierza), dla różnicy od Arabów pierwotnych, *Arab el Araba*, to jest synowie i potomkowie Kaihtana (Jektana biblijnego). Pisarze arabscy jednomyślnie wskazuję im za ojczyznę pierwotną wschodnie brzegi odnogi Elamisty-

ckiej. Sąsiadami Madyjanitów były od wschodu i północo-wschodu braterskie pokolenia Thema i Ceder (I Mojż., 25, 13, 15) i zajmowali oni krainę najwłaściwszą dla handlu karawan, idących ze środka Arabii do Egiptu i Palestyny. Część Madyjanitów za Mojżesza, zdaje się, że opuściła pierwotną swą ojczyznę i posunęła się na północy ku wschodniemu brzegowi morza Martwego. Ci Madyjanici byli nieprzyjaciółmi Izraelitów, a sprzymierzeńcami Moabitów, później zaś Amalecytów. Gedeon ich pokonał i rozproszył (*Sędziów*, 7). Od tych odróżnić należy Madyjanitów, o których mówi Izajasz (60, 6), którzy spokojnie żyli w swojej ojczyźnie. *L. R.*

Madzelana, ob. *Łażbić.*

Madzar, *Madziar*, Węgier, tak zwano zarówno Węgrów, jaki ich wina. W. Kochowski pisze: „Wszędzie na rokosz po węgierskiej ziemi, Madzar się bierze do zbroi, do koni.” Wina węgierskie, które przepełniały piwnice dawne polskie, nazywała stara szlachta *Madzar*. Do najwyborniejszych gatunków należały te wystałe, które się odznaczały podług staropolskiego wyrażenia *odorem, colorem et saporem.* *K. Wł. W.*

Madżyjary, ob. *Węgry*.

Maerlant (Jakób), najcelniejszy poeta niderlandzki w XIII wieku, o którego jednak życiu nie wiele wiadomo; rodowitym był Flamandczykiem, ale długo przebywał w Hollandyi właściwej i zmarł około r. 1300 w Downe, niedaleko Bruggi. Był on mieszczaninem, stanu świeckiego, i obok trzeźwego rozsądku i niesłychanej pracowitości, naukę posiadał rozległą, a przytém silne poczucie obywatelskie, co wszystko wpływało zarówno na charakter, jak i na wrażenie jego utworów. Najdawniejsze jego poezyje, jako to: *Wojna trojańska* (której pozostały tylko ułamki), podług francuzkiego poematu Benedykta de Sainte-Maure, oraz napisany w 1246 r. *Alexander* (dopiero niedawno po raz pierwszy ogłoszony drukiem), podług łacińskiego, Waltera de Castellione, treścią wprawdzie stoją na gruncie epiki rycerskiej, ale dowodzą już pewnej krytyki historycznej, usiłującéj domieszczać dodatki i poprawki z wiarogodnych źródeł, oraz żywiołu przeważnie dydaktycznego. Później Maerlant zupełnie porzucił podobne przedmioty i zajmował się odtąd tylko powieściami historycznie wiarogodnemi, biblijnemi albo świeckiemi i opisami czysto nauczającemi. Wielkie powodzenie, jakiego dostąpił ten kierunek w rozkwitającém właśnie, wprawdzie dzielném, ale prozaiczném mieszczaństwie, niemało się przyczynił do przyspieszonego upadku więdnącej już poezyi rycerskiej i do zniszczenia rękopismów tych utworów; wszystko dawne do tego nawet stopnia poszło w pogardę i zapomnienie, że uważano Maerlanta za rzeczywistego twórcę i ojca poezyi niderlandzkiej, dopóki za naszej dopiero pamięci badania dawnych skarbów na nowo nie odkryły. Do poezyj Maerlanta z drugieg okresu należą: *Życie ś. Franciszka* (Leyda, 1848), naśladowane z łacińskiego Bonawentury; *Tajemnica tajemnic* (Dortrecht, 1843), naśladowanie z przypisanej mylnie Arystotelesowi księgi p. t.: *Secreta secretorum;* kilka pieśni duchownych; *Wapene Martin*, rozmowa pomiędzy poetą Jakóbem a jego przyjacielem Marcinem o różnych kwestyjach moralnych i filozoficznych. Później jeszcze napisał: *Z kraju zamorskiego*, wezwanie w 19 strofach o powstrzymanie postępu Saracenów w Ziemi Świętej; *Biblię rymowaną* (około r. 1270) i rodzaj historyi naturalnej, wierszem, p. t.: *Bestiaris.* Nakoniec w r. 1283 rozpoczął Maerlant naojbszerniejszy swój utwór, p. t.: *Spiegel historiael*, wierszowaną kronikę powszechną, podług *Speculum historiale* Wincentego Bellovacensis, przed której atoli ukończeniem śmierć go zaskoczyła. Wydru-

kowano tego zwierciadła ksiąg jedenaście, oraz ośmioro dalszego ciągu pióra ks. Ludwika van Velthem (Amsterdam, 1717). *F. H. L.*

Maestoso, to jest majestatycznie, znaczy w muzyce sposób wykonania, który oczywiście zwolna i poważnie ma się odbywać.

Maestricht, ob. *Mastrycht.*

Maffei (Jan Piotr), jeden z najuczeńszych jezuitów włoskich, ur. 1535 r. w Bergamo, kształcił się w Rzymie, gdzie zaprzyjaźnił się z Annibalem Caro i innymi uczonymi. W r. 1563 został professorem wymowy w Genui i wkrótce potém sekretarzem rzeczypospolitej; po dwóch atoli latach powrócił do Rzymu i wstąpił do zakonu jezuitów. Wydane przez niego tłómaczenie łacińskie *Historyi Indyj* Józefa Acosta tak się spodobało kardynałowi Henrykowi portugalskiemu, że go powołał do Lizbony i poruczył mu napisanie historyi ogólnej Indyj, która wyszła p. t.: *Historiarum Indicarum libri XVI* (Florencyja, 1588). W r. 1581 powrócił do Rzymu i zmarł w Tivoli 1603 r. Zebrane jego pisma łacińskie ogłoszone zostały w dwóch tomach (Bergamo, 1747).

Maffei (Franciszek Scypijon, margrabia), jeden z najlepszych włoskich poetów dramatycznych, ur. 1675 r. w Weronie, kształcił się w kollegijum jezuickiém w Parmie i r. 1698 udał się do Rzymu, gdzie poświęcił się poezyi i został członkiem akademii Arkadów. Później wstąpił do wojska i pod bratem swoim Alexandrem podczas wojny o sukcessyję hiszpańską, odbył kilka kampanij w Niemczech. Wszakże wkrótce zamiłowanie w naukach powołało go znowu do Włoch. Tu z okazyi sprzeczki, do której wplątany był Alexander, brat jego, napisał: *Della scienza chiamata cavalleresca* (Rzym, 1710), gdzie rozbierał zwyczaje starożytnych przy kłótniach osób prywatnych. Wspólnie z apostołem Zenonem i Valisnierim wydawać zaczął jednocześnie czasopismo krytyczne, mające na celu rozkrzewienie we Włoszech znajomości obcych literatur; z całym jednak zapałem oddał się pracy dla sceny i świetnego doznał powodzenia z pierwszą swoją tragedyją: *Merope* (1713), w której starał się połączyć zalety dramatu greckiego i francuzkiego. Równe przyjęcie zyskała także komedyja: *La ceremonia.* W celu rozpowszechnienia znowu znajomości języka greckiego, powołał zdolnych nauczycieli, których swoim kosztem utrzymywał w Weronie. Odkrycie kilku ważnych rękopismów w katedrze tego miasta, naprowadziło go na studyjum dyplomatyki, któremu zawdzięczamy pełne erudycyi jego dzieło: *Verona illustrata* (1731, 8 tomów). Później zwiedzał jeszcze Francyję, Angliję, Hollandyję i Niemcy i umarł 1755 r. w swojém mieście rodzinném, które przez wdzięczność uczciło go pomnikiem.—Starszy brat poprzedzającego, *Alexander Maffei* (ur. 1662 r. w Weronie, zmarł 1730 r. w Monachijum), pod elektorem bawarskim Maxymilijanem Emmanuelem brał zaszczytny udział w wojnach z Turcyją i Francyją, oraz w wojnie o sukcessyję hiszpańską i r. 1717, w uznaniu zasług podczas oblężenia Belgradu, mianowany został feldmarszałkiem. *F. H. L.*

Maffei (Józef), professor literatury włoskiej w uniwersytecie Mnichowskim i nadworny kapelan króla bawarskiego, ur. 1775 r. w Cles, w ziemi Trydenckiej, kształcił się w Weronie i Tryeście, a przyjąwszy święcenie kapłańskie, zwiedził całe Włochy, Niemcy, Szwajcaryję i Francyję, poczém w r. 1805 został professorem uniwersytetu w Salzburgu. W 1816 r. powołany został na takąż posadę do Monachijum. Oprócz wielu przekładów dram i komedyj niemieckich, zasłużył się swojemu krajowi ważném dziełem, p. t.: *Storia della litteratura italiana dall'origine della lingua fino a' nostri giorni* (3 tomy, Medyjolan, 1825; trzecie wydanie, 4 tomy, 1853). Ulubioną także jest jego

Grammatyka włoska teoretyczno-praktyczna, oraz *Chrestomatyja włoska* (trzecie wydanie, Munich, 1838). *F. H. L.*

Mafra, miasteczko w prowincyi Estremadura, w Portugalii, o 5 mil na północo-zachód od Lizbony, niedaleko morza, w wysokiém położeniu, sławne dla wspaniałego klasztoru ks. augustyjanów, wystawionego skutkiem ślubu króla Jana V w latach od 1717 do 1731 r., kosztem przeszło 80 milijonów złp. Gmach ten obejmuje 866 komnat, oraz przeszło 2,500 drzwi i okien; biblijoteka miejscowa liczy 50,000 tomów. Józef I założył tu w 1772 r. szkołę klasztorną. Cały klasztor otoczony jest pysznemi ogrodami i plantacyjami.

Mafrag, rzeka w Algieryi, w prowincyi Konstantyńskiej, zwana u starożytnych *Armoniacus* albo *Arnuca*, bierze początek na granicy Tunisu w górach Dżebel Balanak, pod 36° 36′ szerokości północnej, a 6° 15′ długości wschodniej. Po kilkunastomilowym biegu od wschodu na zachód, między dwoma pasmami gór i po przyjęciu licznych mniejszych rzeczek, Mafrag zwraca się kątem prostym pod 5° 35′ długości wschodniej na północ, płynie przez góry Dzebel Nitora, przez kraj Merdessów i blisko jeziora Bukassor wpada do morza, a raczej do zatoki Bony. Nad Mafragiem zaszła w d. 14 Września 1833 roku walna potyczka między Francuzami i Arabami, w której ci ostatni zostali na głowę pobici. *F. H. L.*

Magazyn, ob. *Skład*.

Magdala, nad brzegiem jeziora Genezareth, dzisiaj Madżel, nędzna i uboga mieścina. Szczątki muru wskazują jeszcze dzisiaj obwód i znaczenie starożytnej Magdala. Według rabinów, Magdala tak bliską była Tyberjady, że można było słyszeć z jednego miasta w drugiém głosy wołających po ulicach. Dziś zwaliska tych obu miast leżą prawie o pół mili jedne od drugich. Niektórzy, Magdala nazywają Magedan. *L. R.*

Magdalena (święta), ob. *Maryja Magdalena* (święta).

Magdalena de Pazzi (święta), ob. *de Pazzi Maryja Magdalena* (święta).

Magdalena rzeka, po hiszp.: *Rio Madalena*, główna rzeka rzeczypospolitej Nowej-Grenady, wypływa z jeziora Papas długiego na mil dwie, 8 mil na południo-wschód od Popayan, na węźle górzystym Paramo de las Papas, rozchodzącym się w dwa pasma Kordylierów centralnych i wschodnich nowo-granadzkich pod stopniem 2° 5′ szer. półn., przeciska się między niemi, w górnym biegu rzucając wodospady i prądy, pędząc przez otchłanie ku półn. wsch., spływa pod Neyva (z wyżyn na 1,600 stóp wyniesionych) do szerokiego kraju stopniowo się obniżającego, zkąd płynie spokojniej ku północy, aż do ujścia kilkoma ramionami do morza Antylskiego poniżej Honda (na wysokości 1,200 stóp), po utworzeniu kilku jeszcze katarakt w dolnym biegu i o 140 mil od swego źródła. Długość jego koryta wynosi mil 207, a nizina którą użyznia, jest wilgotno-ciepłą i lesistą. Do Mompos spławną jest dla statków z pokładami, do Honda dla pomniejszych; wszakże żegluga nader staje się utrudzającą i niebezpieczną z powodu upałów słonecznych, wielkiego mnóstwa żarłocznych alligatorów i chmar dokuczliwych owadów. Z prawej strony kilka ona zawiera przytoków; z bocznych rzek, największą i jedyną z lewej strony jest *Kauka* (Cauka), biorąca źródła o mil 4 na półn. wsch. od Papayan, zrazu płynąca ku półn. zach. pod Popayan, potém w środkowym biegu jak strumień górski, podobnie rzece głównej, żłobiący głęboko wysoką dolinę złotodajną między zachodniemi i centralnemi Kordylierami, dążąc ku północy i podpływając pod Kali, Buga i Kartago, zkąd po przebieżeniu długiego rzędu progów w wodospadach, przełamuje się ku półn. wsch. w nizinę i pod Antioquias deltą ucho-

dzi do rzeki Magdaleny. Całkowite porzecze czyli obszar Magdaleny zajmuje powierzchni 5,000 mil kw., płaska zaś nizina Magdaleny, rozciągająca się wzdłuż wybrzeża ku zachodowi do zatoki Darien, ku wschodowi aż do brzegów Golfu i jeziora Maracaybo, ma 6,800 mil kw. Ta ostatnia od strony zachodniej jeziora, dociera do gór śnieżnych (Sierra-Nevada) Ś. Marty, piramidalnych mass skalnych, których iglice wznoszą się stromo aż do wysokości 18,000 stóp, a które tém wyższemi się zdają, że wyskakują bezpośrednio z pośrodka niziny, o 5 tylko mil od wybrzeży. Podług biegu obu tych rzek, utworzono dwa departamenta, t. j. Magdaleny ze stolicą Kartageną i Kauki ze stolicą Popayan.

Magdalenki. Około r. 1272 Bertrand, obywatel z Metz, powszechnie uważany za świętego, przedsięwziął nawracać na drogę cnoty kobiety, rozwiązłe i naganne życie wiodące. Zamiary jego tak pomyślny i szczęśliwy wzięły obrot, iż znaczna liczba podobnego rodzaju niewiast udała się na pokutę do klasztoru na ten cel przez Bertranda wystawionego, gdzie założyciel udzielił im takiej odzieży w jaką się stroiły Augustyjanki bose we Francyi, z tą tylko różnicą, iż pokutnice mogły używać sandałów. Wielu możnych majątkiem i znaczeniem panów przybywało w pomoc Bertrandowi, który w miarę zwiększania się liczby pokutnic, coraz to nowe dla nich urządzał klasztory, i taką koleją powstał nowy zakon pod regułą ś. Augustyna, którego istnienie panujący naówczas Papież Mikołaj III potwierdził i za godło mu przeznaczył fajerkę żarzących się węgli. Też same pokutnice, winny swe wprowadzenie kaznodziei ojcu Janowi Tizerand, obserwantowi ś. Franciszka, który wiele kobiet rozpustne życie wiodących na drogę poprawy skłonił. Niewiasty te w roku 1492 otrzymały od księcia Ludwika z Orleanu pałac, w którym zamknęły się jako w klasztorze, celem odosobnienia się od świata i poświęcenia się zupełnie pokucie. Następnie w r. 1497, Jan Zygmunt, drugi biskup paryski, napisał dla nich konstytucyje i nadał regułę ś. Augustyna. W początkach nie wolno było do tego zakonu przyjmować panien, z postępem wszakże czasu, przyjmowano tam same tylko panny. W roku 1572 klasztor tych zakonnic przeniesiono na ulicę St. Denis. Rozruchy krajowe były przyczyną, iż wkradło się do tego zakonu rozwolnienie, lecz w roku 1616 przybyła tam z klasztoru Montmartre matka Maryja Alvegia, przyprowadziła zakonnice do dawnej karności, które odtąd dotychczasowy swój biały ubiór musiały zamienić na ciemny habit ze skaplerzem, białe okrycie piersi i czarny z białą podszewką welon. Zgromadzenie pustelnic ś. Magdaleny w Niemczech, musiało już dawniej być znanem jak za czasów soboru lateraneńskiego w r. 1215, albowiem już papież Grzegorz IX uwolnił zakonnice tegoż zgromadzenia od obowiązku składania dziesięciny z wyrobów rąk własnych. Zgromadzenie to podlegało zarządom generała i prowincyjała tegoż zakonu, pomimo to wszakże siostry miały prawo wybierania sobie jednego proboszcza, który mógł nawet być świeckim kapłanem, lecz musiał być potwierdzonym przez prowincyjała. Ubierały się biało, nakształt zakonnic ś. Magdaleny w Metz, i dla tego zapewne zwano je niekiedy Siostrami Białemi. Magdalenki w Metz uważają się być założonemi w roku 1005, lecz mniemanie to jest jawném niepodobieństwem. Najpewniej zaś r. 1452 kaplicę ś. Elżbiety w Metz obrócono dla nich na klasztor, i że nazywały się Kanoniczkami żyjąc pod regułą ś. Augustyna. Ubiór ich wraz z powrozkiem w przepasaniu jest biały. Klasztory: ś. Magdaleny i Maryi Egipcyjanki w Neapolu są zapełnione temi zakonnicami. Pierwotnie przeznaczone były one dla jawnogrzesznic, lecz z czasem stały się schronieniem nader skro-

mnych panien. Ubiór ich jest zupełnie ten sam jak zakonnic w Metz i temiż samemi rządzą się ustawami. Zakonnice ś. Magdaleny zwane pospolicie Magdalenkami w Paryżu, Rouen i Bordeaux, winny założenie swoje w r. 1618 kapucynom, ojcu Atanazemu Mole, jego bratu prokuratorowi, niejakiemu bogatemu winiarzowi Montri i nakoniec panu du Fresny, oficerowi gwardyi. W początkach, znakomici ci ludzie w dziejach religii, najęli na przedmieściu ś. Honoryjusza kilka pokoików, na pomieszkanie dla nawróconych przez ojca Mole niektórych rozwiązle życie wiodących kobiet, lecz gdy mieszkanie to z wielu przyczyn okazało się niewłaściwém dla pokutnic, przeto pan Montri odstąpił im własnego domu na przedmieściu St. Germain, a sam zamieszkał w drugim, w bliskości tego najętym. Nadto dokładał najwięcej starań około zaspokojenia ich potrzeb, tak duszy jako i ciała. Benedyktyni opactwa Preo, dozwolili im mieć osobną kaplicę w domu, gdzie pierwszą mszę dla nich odprawiono dnia 25 Sierpnia 1618 r. Zakonnice te wkrótce przyjęły klauzurę, a we dwa lata później otrzymały od ś. Franciszka Salezyjusza, biskupa Genewy, suknie zakonne. Z postępem czasu, liczba tych pokutnic tak się powiększyła, iż obszerniejszy dom, przy tymże kościele położony, musiano dla nich przeznaczyć. W r. 1629 przyłączono do nich cztery zakonnice ze zgromadzenia Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, jednę jako ksienię, drugą w charakterze podprzeoryszy, trzecią jako furtyjankę, a czwartą mającą pod dozorem okno czyli kolebkę. Gdy liczba niewiast w tym instytucie zamkniętych doszła 150, z których wiele znajdowało się pomimo swej woli, okazała się konieczna potrzeba czynnych i roztropnych przełożonych, musiały być rządzone przez zakonnice innych zgromadzeń, skutkiem czego, siostry Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, zastąpiły Urszulanki, a później Siostry Miłosierdzia z zakonu Jezusowego. Wszystkie od początku zachowywały regułę ś. Augustyna, lecz od roku 1637 z rozkazu papieża Urbana VIII, ułożono dla nich konstytucyje, które zostały zatwierdzone w r. 1640 przez Gondy arcybiskupa paryzkiego. Następnie otrzymały jeszcze dwa klasztory, a mianowicie jeden w Rouen, drugi zaś w Bordeaux, z których każdy miał swoją oddzielną przełożoną i dzielił się na trzy klassy. Do pierwszej należały te, które dobrém postępowaniem okazały znak i poprawy, przez co zasłużyły na przyjmowanie professyj i wówczas nazywały się zakonnicami ś. Magdaleny. Do drugiej klassy należały tak nazwane ś. Marty, które nie mogły uczynić professyi, jakiemi były zamężne, lecz które nie czyniły jej dla braku dostatecznych znaków pokuty. Do trzeciej zaś klassy należały kobiety pomimowolnie wtrącone do klasztoru, to jest te, które żadnej skłonności do życia uczciwego nie okazywały po sobie i takowe nazywano świętego Łazarza. Rzeczone tu klassy, różniły te niewiasty, i tak: z klassy pierwszej uważano je jako zakonnice regularne innych zgromadzeń; z klassy drugiej, jeżeli która wykroczyła, mogła być na pewny przeciąg czasu odesłana za karę do klassy ostatniej czyli trzeciej, w której były pilnie strzeżone, oszczędniejsze odbierały pożywienie; wina im nigdy nie dawano, zatrudnień wyszukiwano najprościejszych w klasztorze, a za krnąbrność lub inne spostrzeżone wady, surowo karano. Przy kracie, oprócz z najbliższemi krewnemi, z nikim więcej rozmawiać nie wolno było. Każda klassa miała przeznaczone dla siebie osobne modlitwy, posty, umartwienia i odmienne prace. Przy przejściu której z trzeciej do drugiej, a tém bardziej z drugiej do pierwszej klassy, lub przy składaniu ślubów zakonnych, odbywały się drugie ceremonije. Ubiór siostr świętej Magdaleny był koloru jasno-popielatego z czarnym welonem, białém okryciem piersi i takimże pa-

skiem. Siostry ś. Marty miały takiż habit, lecz bez szkaplerza i welon biały. Ubiór zaś siostr ś. Łazarza, był habit grubszy i ciemniejszy, a zamiast paska powróz konopny. Zakonnice ś. Magdaleny w Rzymie, Sewilli w Hiszpanii, zwane były Nawróconemi. Kościół ś. Magdaleny w Rzymie, położony przy wielkim gościńcu, papież Leon X, przeznaczył dla pokutujących jawnogrzesznic. W roku 1617 cały ten gmach spłonął; lecz później z woli papieża Pawła V, obszerniej i ozdobniej był odbudowany. Wspomnione zakonnice zachowują regułę ś Augustyna, habit i welony noszą czarne, szkaplerze zaś i okrycie na piersiach białe, a w chórze używają płaszcza czarnego i worka twarz okrywającego. Nowicyjatu nie mają żadnego, lecz w kilka dni po wstąpieniu wykonywują śluby zakonne. Siostry nawrócone w Sewilli noszą szkaplerze czarne ozdobione imieniem Jezus i muszą odbywać rok nowicyjatu.

Magdeburg, stolica prowincyi saskiej, w królestwie Pruskiem, siedlisko sądu apellacyjnego i różnych wyższych władz administracyjnych i wojskowych, jedna z najsilniejszych fortec w Europie, leży o mil 20 od Berlina, w okolicy równej, na prawym brzegu Elby, która tu dzieli się na trzy odnogi. Miasto składa się z czterech oddzielnych cyrkułów, jako to: ze *Starego miasta*, czyli fortecy właściwej; z *Gwiazdy*, stanowiącej wielobok kazamat; z *Cytadeli*, czyli wieloboku bastyjonów i z *Friedrichstadt* czyli *Szańca Wieży* (Thurmschanze), osobnego niemal miasteczka o 1,600 mieszkańcach, z wielkim wałem i czterema wieżami. Ludność całego Magdeburga wynosi około 58,000 dusz. Dwa przedmieścia: *Nowe-miasto* i *Sudenburg*, zburzone w latach 1806 i 1813, odbudowane zostały w 1818 r. Ulice są po większej części kręte i ciasne; domy jednak w ogóle porządne. Z placów publicznych odznaczają się: Plac katedralny i rynek, gdzie stoi posąg Ottona Wielkiego, wzniesiony już w 973 r.; między gmachami najcelniejsze są: katedra, ratusz, gdzie mieści się bogata biblijoteka, teatr, pałac sądowy, budynek wodociągowy i t. d. Wielkiemu handlowi tranzytowemu i expedycyjnemu, głównie produktami rolnemi, towarami kolonijalnemi i winem, sprzyjają trzy znaczne jarmarki, oraz koleje żelazne do Lipska, Brunświku, Berlina, Wittenberga i Hamburga i ożywiona żegluga parowa na Elbie. Fabryk rozmaitego rodzaju wielkie jest mnóstwo.— Magdeburg już za Karola W. używał znamienitych przywilejów; Otton W. zaś najchętniej tu przebywał i założył arcybiskupstwo magdeburskie. W wiekach średnich arcybiskupi, zostawszy potężnemi książętami, często prowadzili wojny ze Słowianami i z margrabiami brandeburgskimi, oraz ze zbuntowanemi mieszkańcami własnego miasta; późniejszemi czasy obierano ich zwykle z domu brandeburgskiego albo saskiego. Sąd ławników, ustanowiony tu w owej epoce, przez cały okres średniowieczny wielkiej używał sławy, a *Magdeburgskie prawo*, mięszanina dawnych zwyczajów saxońskich i przywilejów miejscowych, miało znaczenie nietylko w samém tém mieście, ale nawet i w innych krajach, jak mianowicie we wszystkich prawie miastach polskich. Magdeburg zaraz od początku przystał do nauki reformatorów; ucierpiał też wiele podczas wojny trzydziestoletniej, mianowicie, kiedy cesarski generał Tilly, po długiém i bezskuteczném oblężeniu, w r. 1631 (10 Maja) zdobył miasto zdradą, przeszło 30,000 mieszkańców w pień wyciął i całe miasto spalił. W r. 1648 pokojem westfalskim arcybiskupstwo magdeburgskie zamienione zostało na księstwo świeckie i za Pomorze oddane książętom brandeburgskim, przy których, z wyjątkiem tylko krótkiego czasu trwania królestwa westfalskiego, do tej chwili niezmiennie pozostało. *F. H. L.*

Magdeburgskie centuryje. Tytuł ten nosi pierwsza powszechna historyja kościelna, której twórcą był Mateusz Flacius Illyricus, urodzony w Albona, w Istryi r. 1520. Illyricus opuściwszy Włochy w r. 1544, był professorem języka hebrejskiego przy uniwersytecie wittenbergskim, a następnie pastorem w Magdeburgu. Znakomity badacz i dzielny przedstawiciel luteranizmu, Flacyjusz porozumiawszy się z pasterzami przy kościele ś. Ulryka: Wiegandem i Mateuszem Jedexem, oraz Bazylim Fabrem, Jędrzejem Corvinusem i Tomaszem Holthulerem, postanowił napisać *Historyję kościelną*, począwszy od Chrystusa Pana, celem wykazania na podstawie dziejów, że Kościół Luterski nie jest odszczepionym i sektarskim Kościołem. Trudności były ogromne, trzeba było albowiem czerpać ze źródeł i źródła te odszukiwać. Niezmordowany Flacyjusz zwyciężył wszystkie przeszkody i od r. 1560 do 1574 w trzynastu folijantach wyszła historyja powszechna Kościoła pod następującym pierwotnym tytułem: *Ecclesiastica historia, integram ecclesiae catholicae ideam complectens, congesta per aliquot studiosos et pios viros in urbe Magdeburgiae.* Autor *Centuryj*, obrabia dzieje Kościoła stóleciami, ztąd też i nazwa, objaśniając, że tym sposobem można było jasno nakreślić rysy rozwijającego się Kościoła. Dzieje każdego stólecia *(centuria)* opracowywane są wedle następujących nadpisów: *de loco et propagatione ecclesiae; de persecutione et tranquillitate ejus; de doctrina ejusque inclinatione; de haeresibus; de caeremoniis diversis in locis: de gubernatione Ecclesiae; de schismatibus et certaminibus levioribus; de conciliis: de personibus illustribus in Ecclesia; de haereticis; de martyribus; de miraculis; de rebus judaicis externis seu politicis: de aliis religionibus extra Ecclesiam; de mutationibus politicis in imperiis.* Wyjątek stanowi pierwsza centuryja, traktująca życie Chrystusa i Dzieje Apostołów, rozdzielona na dwie księgi. W obrobieniu tego wielkiego dzieła trzymano się następującego porządku. Na czele całej pracy stało pięciu najuczeńszych mężów *(gubernatores)*. Siedmiu młodszych wiekiem uczonych, sporządzało wypisy z dzieł źródłowych Wypisy te dwóch z grona uczonego porządkowało, następnie obrabiano rozdziały pojedyncze wśród wspólnych narad i sądów. Cztery pierwsze centuryje wyszły w Lutym i Marcu 1560 r. w Magdeburgu; piąta roku 1562, częścią w Magdeburgu, częścią w Jenie; szósta w Sierpniu 1562 r. na wygnaniu; wszystkie zaś następne w Marcu 1564 r. w wielkiem księstwie Meklemburgskiem *(In ducatu Megapolensium principum).* Centuryje, pisane były w języku łacińskim, a autorowie zastrzegli sobie prawo przekładu. Mimo niektórych niedokładności, mimo stronniczego czasami sądu, dzieło Flacyjusza i jego towarzyszy, jest wiekopomném dziełem. Pojawienie się jego, sprawiło w świecie uczonym ogromną sensacyję i stało się powodem napisania podobnie znakomitego dzieła przez kapłana Oratoryjum Cezara Baronijusza: *Annales ecclesiastici* (Rzym, 1588—1607, tomów 12). Dzieło to jednak mimo wielu zalet, mimo łatwości, którą miał autor w czerpaniu z bogatych źródeł znajdujących się w biblijotece watykańskiej, niższém jest od Centuryj. Dalszy ciąg centuryj, a mianowicie wyciągi z Ruysbrocha, do 14-ej centuryi, prace wstępne do 15-ej i cała prawie 16-ta centuryja, dokonane przez Wiganda, znajdują się w rękopiśmie w biblijotece wolfenbittelskiej. *L. O.*

Magdeburskie prawo, *Magdeburyja, Magdeburgija,* tak się zwie prawo miejskie, którém rządziły się miasta w dawnej Polsce, od miasta Magdeburga, inaczej zwanego Majdeburgiem (ob.), mającego od Ottona Wielkiego nadane prawa, które dla miast polskich szczególniej Kazimierz Wielki upowszechnił.

Od XII wieku, zbiór tych praw znany pod nazwą *Zwierciadła saskiego*, przyjęło wiele miast niemieckich i szląskich. Prawo to zwano także Teutońskiém, Saskiém, Chełmińskiém i Szredzkiém. Ostatnią nazwę tłómaczy Lengnich, że jest zepsutym ze źródła niemieckiego wyrazem, pochodząc od słowa *stedense* (jus) *Stadt-recht*, to jest prawo miejskie. *(Prawo pospolite królestwa Polskiego*, Kraków, 1836). Pierwszy Bolesław Wstydliwy w r. 1257 nadał Krakowowi prawo Magdeburgskie, które udzielił Lublinowi w r. 1317 Władysław Łokietek. Długosz tłómaczy powód jego wprowadzenia do Krakowa, iż to miasto pod prawami polskiemi należycie wznieść się nie mogło. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, iż gdy większa część mieszkańców do Krakowa z Niemiec, a zwłaszcza z Saksonii przybyła, do ich myśli i obyczajów więcej przypadało prawo magdeburgskie niż polskie. Oprócz Krakowa, wiele innych miast, miasteczek i włości do prawa magdeburgskiego przypuszczonych było, z których wiele w przywileju Kazimierza Wielkiego jest wymienionych. Król ten, egzemplarz jeden prawa tego spisany, na zamku krakowskim w skarbcu złożyć kazał, który z polecenia króla Alexandra, łącznie ze statutem Łaskiego, drukiem ogłoszono w drukarni Jana Hallera w Krakowie 1506 r. *Zbiory praw magdeburgskich*, o wiele wyprzedzające wynalezienie druku, przechowywane zawsze były w rękopiśmie. Przepisy ich świątobliwie i częstkroć tajemniczo były chowane. Język w nich był używany staro-niemiecki; używanie też języka niemieckiego w aktach sądowych i miejskiej policyi, tak było powszechne, że uniwersały królów naszych dla miast polskich, a szczególnie dla Krakowa, po niemiecku musiały być tłómaczone. W późniejszym czasie, gdy miasta nasze spolszczały, około r. 1545 za Zygmunta Augusta, ustały niemieckie wyroki ławników, poczém też inne zbiory praw, stopniami magdeburgskie usunęły. Pierwszym tłómaczem na język polski praw niemiecko-saskich jest Bartłomiej Groicki, (ob.), który je ogłosił w r. 1558 drukiem w Krakowie. Drugim tłómaczem tychże praw jest Paweł Szczerbicz (ob.); przekład swój ogłosił we Lwowie 1581 r. Prawo chełmińskie utworzyło się na zasadzie praw magdeburgskich i flamingskich. Krzyżacy nadali takowe miastom Chełmnu i Toruniowi w r. 1233. Pierwszy druk prawa chełmińskiego w układzie bardzo zbliżonym do praw dawnych magdeburgskich ogłosił drukiem w r. 1538 Franciszek Rohden, pierwszy drukarz miasta Gdańska. W r. 1584 typograf toruński Melchior Neryng, przedrukował z tego wydania kosztem Henryka Strobanta, burmistrza miasta Torunia, w tej nadziei, że jako autentyczne źródło przyjęte zostanie, p. n.: *Das alte culmische Recht* (w kroju arkuszowym). Sądy miejskie czyli radzieckie, albo wójtowskie, w których burmistrz czyli prezydent z radnemi, lub wójt z ławnikami zasiadali, zwano w pospolitej mowie Magdeburgija (o nich powiemy pod wyrazem *Sądy)*. Roku bowiem 1356 ustanowił Kazimierz Wielki najwyższą tak nazwaną Magdeburgiję na zamku krakowskim, do której posyłali ławników, t. j. sędziów delegowanych, miasta Kraków, Kazimierz, Wieliczka, Bochnia, Sądcz i Olkusz. Równocześnie ustanowiona Magdeburgija w Poznaniu, z zasiadającemi ławnikami z miast Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościana, Pobiedzisk i Klecka. Księga praw tych zachowana niegdyś na zamku krakowskim, znajduje się w bibiijotece jagiellońskiej. W kroju wielkiego arkusza na pargaminie w języku niemieckim, ma tytuł: *Jura civilia Magdeburgensi civitatis, quem magister Conradus scripsit Cracoviae.* Na czele mamy wiadomość, że pisał tę księgę w r. 1308 Konrad z Opola, a mistrz Eyk z Rzepichowa, prawo to z łaciny na niemieckie przełożył.

K. Wl. W.

Magdeburgija albo *Magdeburija*, sądy miejskie (ob. *Magdeburgskie prawo*).

Magellan (Ferdynand de), właściwie *Magelhaens*, słynny żeglarz, rodem Portugalczyk i z familii szlacheckiej, służył pięć lat pod wodzą Albuquerque'go w Indyjach wschodnich, i odznaczył się r. 1510 przy zdobyciu Malakki. Że się jednak uważał za pokrzywdzonego przez swój rząd w wynagrodzeniu, czy też z powodu przeniewierzenia się, zemknął r. 1517 do Hiszpanii w towarzystwie drugiego Portugalczyka Ruy Falero, świadomego geografii i astronomii. Śmiały obudwu plan wynalezienia nowej drogi z zachodu do wysp Moluckich prowadzącej, znalazł poparcie u cesarza Karola V. W roku 1519 (d. 20 Września) odpłynął Magellan w 5 żagli i 236 ludzi z San-Lucar i dosiągł 12 Stycznia 1520 r. ujść rzeki La-Plata. Na brzegach Patagonii, zmuszony był w czasie żeglugi stłumić rokosz majtków, niedowierzających portugalskiemu odszczepieńcowi. Ku końcowi Października 1520 r. dotarł do przylądka który *de las Virgines* nazwał, przy wejściu do długiej na mil 80 i krętej ciaśniny morskiej, która później nazwę ciasniny Magellańskiej otrzymała. Odesławszy ztąd jeden ze swych okrętów do Europy z wieścią o tem, potrzebował wielkiej wytrwałości i energii, by nakłonić całą swą załogę okrętową do żeglugi po nieznanej im ciaśninie. Sam przykładem własnym dodawał wszystkim odwagi i otuchy; przebywszy ją szczęśliwie, odkrył morze południowe w d. 27 listopada, które dla ciągle wówczas panującej pogody nazwał oceanem Spokojnym. D. 6 Marca 1521 r. ujrzał Ladrony, następnie przybył do archipelagu ś. Łazarza, który później Filipinami przezwano. Na jednej z tych wysp, zwanej Zebu, nawrócił króla na katolicką wiarę. Zginął w potyczce z władzcą wyspy Matan d. 26 Kwietnia 1521 r. Gdyby nie owo tyle smutne zdarzenie, odniósłby sławę pierwszego żeglarza na około świata, którą sobie przywłaszczył po nim Sebastyjan del Cano, przeprowadziwszy okręt Magellana koło Indyj wschodnich i Afryki i szczęśliwie z nim zawinąwszy do portu San-Lucar d. 6 Września 1522 r. *Wyjątek z dziennika podróży Magellana*, mieści się w zbiorze Ramusio'go; w zupełności po raz pierwszy wydał go Amoretti (Medyjolan, 1811 r.). (Porównaj też Bürka *Magellan oder die erste Reise um die Welt* (Lipsk, 1844 r.).—Potomek jego

Magellan (Jan Hyacynt), mnich augustyjański w Lizbonie, a następnie lekarz zmarły r. 1790 w Islington pod Londynem, jest wynalazcą preparatu wód mineralnych sztucznych.

Magelona czyli *Maguelonne*, była, wedle podania, córką jednego z królów neapolitańskich. Zwabiony wieścią o jej piękności, udał się Piotr syn hrabiego Prowancyi jako nieznajomy na dwór jej ojca i tu odznaczywszy się w turniejach, miłość jej pozyskał, lubo ojciec innemu ją poślubić zamyślał rycerzowi. Przez mamkę jej, jako pośredniczkę posłał Piotr swojej lubej trzy drogie pierścienie w zakład miłości. Gdy potem razem umknęli, a ona usnęła w lesie przy boku kochanka zatopionego wzrokiem w jej powaby, trzy owe pierscienie znalezione na jej piersiach i odłożone chwilowo na trawę pochwycił kruk i uniósł je ku brzegom po nad morze. Piotr zerwawszy się pogonił za nim a dopadłszy u brzegu łódki popłynął w ślad na pełne morze; tu pochwycony przez burzę i uniesiony daleko, dostał się w ręce korsarzy, którzy go sprzedali sułtanowi Babilońskiemu. Magellona tymczasem, gdy przebudziwszy się nie zastała miłego u swego boku, pełna pozpaczy, powędrowała w szacie pielgrzymiej z modlitwą na ustach do Rzymu, a ztąd przez Genuę do Prowancyi, gdzie na wysepce blisko portu Pogan *(Port des Sarrazins)* za klejnoty które z sobą zabrała zbudowała kościołek ś. Piotra i szpital, i w nim podróżnych i że-

glarzy sama doglądała i pielęgnowała. Piotr pod ten czas do tyla sobie zaskarbił łaskę sułtana, że mu, lubo z żalem, odpłynąć do ojczyzny dozwolił; zachorowawszy w podróży na wyspie Sagona i w mieście Cragona, gdy nie mógł przyjść do zdrowia, puścił się dalej na prowanckim okręcie ku ojczyznie, gdzie zawinąwszy do portu dostał się do szpitala Magelony. Tu się oboje napowrót poznali, pobrali, rodziców którzy syna mieli za straconego pocieszyli, i tu poumierali i pochowani; a szczątki kościoła widne jeszcze na wysepce. Historyję tę jeden z księży owego kościoła Bernard de Treviers opowiedział wierszem po prowansalsku około r. 1178. Poemat ten przerobiono później na romans francuzki prozą, który wydany w r. 1457, na wszystkie niemal europejskie języki przełożony został; na język polski już w XVI wieku drukowany i odtąd wielokrotnie powtarzany, podanie to jako ludowe, przechował.

Magendie (Franciszek), słynny fizyjolog i lekarz francuzki, urodził się w Bordeaux 1782 r. Ojciec jego także lekarz, osiadł wkrótce w Paryżu i młody Magendie w 15 roku życia zaczął uczęszczać na kursa medycyny i na praktykę w szpitalach; został najprzód prosektorem przy nauczycielu swoim Boyer'ze, następnie drogą konkursu pomocnikiem anatomii, prosektorem w szkole praktycznej i w r. 1808 otrzymał stopień doktora medycyny. Od r. 1812 oddał się badaniom naukowym, których przedmiotem były szczególniej obserwacyje zjawisk życia na zwierzętach żywych. Podróż, którą w roku 1817 przedsięwziął do Londynu i kilka rozpraw z doktorem Martin, utrwaliły jego sławę jako uczonego fizyjologa i obserwatora. Został lekarzem przy szpitalu Hôtel-Dieu, a w r. 1831 professorem medycyny w kollegijum francuzkiém. Przyjęty do akademii lekarskiej od samego jej założenia w roku 1819, został w r. 1821 wybrany na członka przez akademiję nauk; prócz tego był członkiem różnych komissyj higienicznych, administracyi szpitali, komissyi hipicznej, tudzież komandorem legii honorowej. Umarł d. 7 Października 1855 r. Z licznych dzieł jego wymieniamy: *Précis élémentaire de physiologie* (2 tomy: Paryż, 1816), który wyszedł w czwartém wydaniu, pod tytułem: *Pièces élémentaires de physiologie* (1826); *Formulaire pour l'emploi et la préparation des plusieurs nouveaux médicaments* (Paryż, 1821; wydanie 9-te, 1836): *Mémoires sur l'épiglotte, sur l'oesophage, sur le vomissement* (1813); *Leçons sur les phénomènes de la vie* (4 t.; Paryż, 1836—37); *Leçons sur les fonctions et les maladies du système nerveux* (2 tomy; Paryż, 1839); *Recherches philosophiques et cliniques sur le liquide cephalo-rachidien ou cérébro-spinal* (Paryż, 1842). Dzienniki nadto i pisma zbiorowe zawierają liczne wyborne prace jego.

Magier, też samo co Madżar (ob.) Węgrzyn, z węgierskiego Magyar (Madiar). „W średnich wiekach (pisze Muchliński), Węgrów nazywali Ugrami, Ujgarami albo Ungarami, Turkami i Madjarami albo Madżarami, trzy nazwy, z których każda ma zasadę, albowiem naród węgierski jest mięszaniną różnorodnych plemion, między którémi było tyłu Turków (Kumanów, Połowców) ilu i Madiarów (Finnów) i ztąd to pochodzi, że w języku węgierskim jest mnóstwo wyrazów niemieckich.” Sami Węgrzy w przysłowiu mówią, że Madjar, Polak a Turek to rodzeni bracia (ob. *Magierka*). *K. Wł. W.*

Magier (Antoni), professor nauk przyrodzonych, urodził się w Warszawie 1762 roku, z rodziny oddawna osiadłej w tém mieście. Po ukończeniu szkół jezuickich, młodość swą przepędził na dworze Fr. Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego. Oddany z zapałem nauce fizyki i astronomii, przy utworzeniu liceum warszawskiego, mianowany w niém professorem tych-

że nauk. Słynął ze swoich spostrzeżeń meterologicznych; obserwacyje te robił na samym szczycie dachu w domu swoim, i ztąd od r. 1803 przez lat 25 okazywał mieszkańcom miasta Warszawy stopnie ciepła i zimna. Umarł w roku 1837 mając lat 75. Zapisał ze szczupłego mienia swego fundusze dobroczynne dla zakładów rodzinnego miasta, a między temi i na wystawienie kompasu, który dopiero w roku bieżącym (1864) w ogrodzie Saskim przy wodotrysku wzniesionym został. Oprócz znanych *prób Magiera*, czyli miar do wódek i wszelkich spirytusów, za urzędowne uznanych i techniczną nazwę jego mających *(próby Magiera)*, które dotąd są używane, również barometrów przez niego sporządzanych; ogłosił drukiem następne prace: 1) *O używaniu barometrów i termometrów* (Warszawa, 1802). 2) *O próbach czyli sposobach próbowania wódek i spirytusów* (1814 r.). 3) *Fizyka dla dzieci*, czyli łatwe i proste tłómaczenie niektórych tej nauki części (Warszawa, 1815 r.). 4) *Dostrzeżenia meteorologiczne czynione od 1813—24 r. (Roczniki towarzystwa przyjaciół nauk*, tom XVIII). 5) *Dostrzeżenia meteorologiczne w Warszawie w 1826 r. (Dzien. wileń*., 1826, tom 2). 6) *Karta meteorologiczna stolicy królestwa Polskiego* (Warszawa, 1829), litografowana z objaśnieniem w języku polskim i francuzkim. Pozostawił obszerny rękopism pod tyt.: *Estetyka miasta stołecznego warszawy*, wysokiej wartości tak dla historyka tego grodu, jak dla badacza dawnych zwyczajów i pamiątek. Wyjątki z tej pracy były drukowane po różnych czasopismach; obszerniejszy ustęp, obejmujący opis dworu króla Stanisława Augusta i domowego życia tego monarchy, ogłosił K. Wł. Wójcicki w *Archiwum domowém*. (Obszerniejszy życiorys Magiera, ob. F. M. S. Sobieszczańskiego: *Rys historyczny miasta Warszawy* (1848 r.); K. Wł. Wójcickiego *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* (1855, tom I). *K. Wł. W.*

Magierka, czapka węgierska, ulubiona w XVI wieku, zkąd przysłowie policzające te cztery rzeczy za najlepsze: „Koń Turek, chłop mazurek, czapka magierka, szabla węgierka." Ogromny handel temi czapkami prowadzono. Flisy w Gdańsku kupowali sobie magierki. Sprowadzano je kopami do Litwy. *Instruktarz celny* z r. 1650, nakłada na nie opłatę. Do ozdobniejszych dodawano pióro. W ćwiczeniach rycerskich, jako dowód zręczności uważano, gdy jeździec w całym pędzie konia, potrafił kopiją podnieść magierkę na ziemię rzuconą. Ubiór kroju węgierskiego zwano magierszczyzną, szczególniej strojne żupany z materyj tureckich, dołmany i buty z guzami i frendzlami srebrnemi albo złotemi. *K. Wł. W.*

Magija, jest nazwa sztuki wywoływania wrażeń lub skutków nadzwyczajnych za pomocą środków tajemniczych, nadprzyrodzonych, i znaczy to samo co czary, czarodziejstwo. Nazwa ta przeszła od perskich Magów do Greków, a od tych ostatnich do nas. Jednę z najdawniejszych jej postaci przedstawia astrologija (ob.), spoczywająca na wierze w siłę gwiazd, mogących pod opieką demonów wpływać na pochód losów ludzkich, a ztąd i na możność kierowania za pośrednictwem owych demonów ludzkiemi sprawami i zamysłami. Łączono z tém przypuszczenie zdobycia sobie innych jeszcze tajemniczo działających sił i użycia ich do celów czarodziejskich, za pomocą pewnych formuł, zażegnywań, ceremonij, niezwykłego sposobu postępowania i trybu życia i t. p. środków. W zakres zatém wszystkiego, co zdziałać była w stanie magija, czyli tajna, ciemna nauka, wchodziły: władza nad pogodą i słotą; wywoływanie umarłych i zaklinanie dusz nieboszczyków; przepowiednie i wróżby z linij dłoni i z kart: rzucanie uroku (*jettatura* wzroku u Włochów);

zamowa krwi i upływu jej; sztuka stania się niewidzialnym i przerzucania w inne postaci; skuteczność amulettów czyli talizmanów; sztuka przemiany podłych kruszców w złoto; moc napojów i czarów miłosnych; wzbudzenie ognia przez zaklęcie; władza kierowania wolą innych ludzi, których wizerunek w woskowym odcisku posiada czarownik; znajomość tak zwanej *signatura rerum:* kabała i tysiączne coraz drobniejsze sposoby, aż do środków sympatycznych w chorobie i zdrowiu. Sztuki magiczne znajdują zwolenników z dobrą wiarą, nietylko u ludów dzikich, ale i wpośród jak najbardziej ucywilizowanych. W wiekach średnich magija miała nawet swoją systematykę. Odróżniano magiję wyższą i niższą, białą i czarną (ztąd czary, czarownica), wedle tego, jakich chciano użyć sił, niebieskich czy ziemskich, dobrych czy złych duchów, do osiągnięcia skutku zamierzonego przez czary. Wielki na to wywierała wpływ wiara w djabła, w złe (czarta) i podwładnych mu duchów nieczystych, piekielników: ztąd owe zażegnywania djabła i odpędzanie go środkami świętemi, klątwy, kaźni piekielne i możność widzenia ich za życia, ztąd sojusz pewnych osób za pomocą cyrografów z czartami, a przynajmniej i związki z niemi nieprawe. Najgroźniejszém i najsmutniejszém takiego obłędu następstwem, było prześladowanie (palenie i pławienie) tak zwanych jędz, czarownic, zwykle bab starych i szpetnych. Mnóstwo nader prostych rzeczy i zjawisk podciągano pod rubrykę magii, głosząc je nie, ojętemi i cudownemi, dla tego jedynie, że natura i jej prawa za mało jeszcze były odkryte i poznane; więc też wiara ludu okrzyczała nieraz czarownikami mężów, coś więcej nad ogół wiedzących o związku sił przyrodzonych, jak np.: Albertusa Magnusa lub Rogera Bakona. Częściej jeszcze łudzili i wyzyskiwali przesądną i cudów chciwą tłuszczę, zręczni kuglarze i oszuści, obracając na swą korzyść jej łatwowierność. Pozór magiczności noszą na sobie i dzisiaj takie pojawy, które nie mogąc być jako fakt odrzuconemi, nie dadzą się przecież jeszcze powiązać, zastosować, uporządkować i odnieść do zbadanych już praw natury, jak np. wiele z tego co w związku zostaje z magnetyzmem, elektrycznością, a które bez wątpienia w starożytności obserwowane i zachowywane w tajemnicy (dla pewnej tylko liczby wybranych osób przystępnej), były jedną z podstaw i dźwignią całej nauki. Od czasu jak nauki przyrodzone, nadprzyrodzoność czy nadnaturalność wygluzowały przynajmniej z pojęcia samejże istoty przyrody, mówi się już tylko o naturalnej magii, czyli sztuce a raczej zręczności, za pomocą środków fizycznych, mechanicznych i chemicznych, wprawiania w podziw lub zaciekawiania i zabawy osób w działania te niewtajemniczonych. Z nowożytnych magików słynęli: Cagliostro, Mesmer, Pinetti; z dzisiejszych: Comte, Bosco, Herman, Robert-Houdin i t. d. (ob. *Czary, Demon, Demonija).* Bardzo ciekawy szereg biblijograficzny dzieł nader licznych o magii traktujących dają nam: Horst, w *Zauberbibliothek* (6 t.; Moguncyja, 1820—26) i Grässe, *Bibliographie der wichtigsten in das Gebiet des Zauber-Wunder-Geister-und sonstigen Aberglaubens einshlagenden Werke* (Lipsk. 1843).

Magilla, w pogańskiej Litwie, inaczej zwana Gajła, bogini gniewu i złości. Słownik Szyrwida gajłę tłómaczy na *jędzę;* wiadomo, że w wyobrażeniu i podaniach ludu tak polskiego jak litewskiego, jędza, był to potwór niewieści, dręczący ludzi i bydlęta, nie dający się niczém przebłagać. *K. Wł. W.*

Magini (Jan Antoni), geograf i matematyk, rodem z Padwy, był professorem matematyki w Bononii i żył od r. 1555—1617. Prócz innych dzieł wy-

dał *Geographia vetus et nova* (Padwa, 1616, w 4-ce), w której znajduje się dość szczegółowy opis geograficzny ówczesnej Polski. *F. M. S.*

Magister, wyraz łaciński, dosłownie: *nauczyciel*, godność akademicka, sięgająca XII wieku. Otrzymywali ją ci, którzy po ukończeniu nauk, celujący składali egzamen, jeżeli już posiadali stopień bakałarza (ob. *Baccalaureus*), zwłaszcza na wydziale filozoficznym (*Magister artium liberalium*), lubo niekiedy i w innych fakultetach, jak np. w prawnym (jak w b. uniwersytecie warszawskim *magistrowie prawa i administracyi*), albo w lekarskim *magistrowie chirurgii* w Austryi, u nas *magistrowie farmacyi*). Magister który miał prawo do odczytów uniwersyteckich, zwał się *magister legens*.—W języku kościelnym nazywał się *Magister disciplinae* duchowny zakonny, wybrany i mianowany przez biskupa dla dozorowania dzieci przeznaczonych do zawodu klasztornego. Różnił się od niego *Magister scholarum*, nadzorujący szkołę katedralną lub parafijalną, zwykle zarazem śpiewak, *praecentor, primicerius*.—*Magister sancti palatii*, nazywa się dominikanin w Rzymie, mianowany przez papieża, obowiązany przeglądać wszystkie książki i inne druki, czyli w nich nie mieszczą się zdania kacerskie. Jest on członkiem kongregacyi do przeglądania ksiąg, mianowanej przez Piusa V, a zatwierdzonej i nadanej wyższą władzą przez Syxta V. *F. H. L.*

Magister equitum, naczelnik jazdy, tak nazywał się w starożytnym Rzymie dowódzca konnicy, a zarazem pomocnik dyktatora, mianowany zwykle przez tegoż zaraz po ogłoszeniu jego dyktatury, niekiedy także dodawany mu z ramienia senatu. *Magister equitum* te same miewał insygnija co pretorowie, a mianowicie sześciu liktorów. *F. H. L.*

Magisterium, tak alchemicy nazywali wszelki osad pozostający w roztworach; dzisiaj wyraz ten niekiedy używa się w farmacyi.

Magistrat, (*Magistratus*), wyraz oznaczający u starożytnych Rzymian urząd zwierzchni i samego urzędnika. Urzędy te uważano za honorowe; wybierał na nie lud, ale kandydaci dochodzili do nich stopniowo i dopiero w pewnym oznaczonym wieku; zaś nie było wolno ani piastować dwóch takich urzędów na raz, ani dłużej nad rok, ani też przez przez dwa lata jeden rok po drugim (z wyjątkiem tylko godności cenzorskiej). W pierwszych czasach rzeczypospolitej były urzędy, o które wolno było ubiegać się tylko patrycyjuszom, jako to: dyktatorski, konsulowski i t. d. (*magistratus patricii*), o inne znów wyłącznie plebejuszom, t. j. urząd edyla i trybuna (*magistrstus plebeji*); później atoli wszystkie urzędy dostępne były dla obu stanów. Do magistratów większych i zwyczajnych zaliczano: konsulów, przez jakiś czas w ich miejsce cenzorów i trybunów wojskowych z władzą konsularną, nakoniec pretorów; do nadzwyczajnych: dyktatorów, cenzorów, prefektów miasta. Do magistratów mniejszych zwyczajnych należeli: edylowie, kwestorowie, trybuni ludu, tryjumwirowie kryminalni (*triumviri capitales*), tryjumwirowie menniczni, nocni, opiekunowie dróg; do nadzwyczajnych: duumwirowie, tryjumwirowie, kwatuorwirowie, kwinkwewirowie (ob.). Z nich niektórzy, zwłaszcza magistratowie więksi, mieli jako oznaki swojej godności krzesła kurulne (ob.), ztąd zwani byli *magistrntus curules*, jako też liktorów. Oprócz tybh byli jeszcze *magistratus provinciales*, sprawujący władzę na prowincyi, jako to: przewodnicy osad (*Duumviri, Quinqueviri, Decemviri coloniis deducendis*), prokonsulowie, propretorowie i t. p. — Dziś wyraz *magistrat* oznacza władzę miejską, to samo co urząd municypalny. We Francyi nazywają magistratami wyższych urzędników sądowych i takich administracyjnych, któ-

rzy w stosunkach z publicznością wyobrażają władzę publiczną, jak np. merów, komisarzy policyi i t. d.—W XII wieku w Polsce, najwyższym naczelnikiem magistratu bywał wójt *(advocatus)*, zasiadał on jako prezydujący w sprawach, które trzy razy do roku rozstrzygał; po wójcie następował burmistrz, to jest przewodniczący rajcom. W XV wieku pozachodziły zmiany w organizacyjach magistratów; zwykle burmistrze, których czasem bywało po kilku w jednem mieście, miewali władzę główną, zaś wójt został tylko sędzią spraw kryminalnych i to w jednem sam, w drugiem zaś z ławnikami. Wójt był oraz naczelnikiem policyi, pod nim stał hutman, naczelnik pachołków miejskich, we dnie pachołkowie, w nocy zaś stróże, których oddzielny dozorca pilnował, donosili gdy się co złego działo. Wreszcie po różnych miastach rozmaite były obyczaje (ob. *Sądy miejskie*). Magistrat miewał ku pomocy niższych urzędników, jako to: syndyków, szafarzy, zwanych później administratorami, którzy rządzili wsiami do miasta należącemi, kassyjerów, kwatermistrzów, notaryjuszów, ekzaktorów pogłównego, strażników, prokuratorów (obrońców sądowych) kontrrejestrantów, którzy rachunki przeglądali. Należeli też do magistratu geometrowie, budowniczy, panowie wodni (dozorcy studzien). Po pierwszym podziale kraju, gdy komissyje porządkowe zorganizowały na nowo władze miast królewskich, pierwsi burmistrze nazywali się prezydentami i byli naczelnikami obywatelstwa; drugi zaś burmistrz nosił tytuł wice-prezydenta i przewodniczył policyi; ten właściwą miał władzę, gdy prezydent więcej był tytularnym. Wójt kilka razy na rok przewodniczył sądom ławniczym, czyli miejscowym miejskim. (Ob. J. Moraczewski, *Starożytności polskie*, tom II). Później, szczególniej za czasów księstwa Warszawskiego, magistraty przybrały tak w Warszawie jak po innych miastach nazwę urzędów municypalnych, pod przewodnictwem prezydentów, a skład władzy stanowili radcy municypalni. Obecnie dawny tytuł władzom miejskim wrócono; w stolicy królestwa istnieje magistrat miasta stołecznego Warszawy, z prezydentem na czele. *F. H. L.—K. Wł. W.*

Magna bestia, tak nazywano w staropolskiej kuchni łosia i z niego ogromne pieczenie podawano na stół.

Magna charta. Jan bez-ziemi, król angielski, okrucieństwem, despotyzmem i niedołęztwem swojem oburzył przeciwko sobie cały naród, częścią przez poniżenie kraju poddawszy Angliję pod zwierzchnictwo papieża, częścią przez utratę prowincyj zabranych mu we Francyi przez Filipa Augusta króla francuzkiego. Naród powstał przeciwko niemu i dopiero po nadaniu licznych przywilejów wyższym stanom, udało mu się uspokoić umysły. Działo się to 19 Czerwca 1215 r. na wielkiej łące pod Windsorem. Ten jego list nadawczy, pisany w języku łacińskim, nosi nazwę Magna charta. Przywilej ten zawiera 60 artykułów, po większej części wyjętych z dawnych przywilejów i uważa się za główną podstawę politycznych swobód narodu angielskiego. Urządzenie stosunków lennych, uwolnienie duchowieństwa z pod juryzdykcyi świeckiej, potwierdzenie dawniejszych swobód miast, zapewnienie wolniejszego ruchu handlu, prawne poszanowanie własności i osoby, obietnice usunięcia wojsk najemnych cudzoziemskich, tudzież zaprowadzenie jednakowej miary i wagi; oto główniejsze punkta tej ustawy (K. Pölitz, *Die Staatswissenschaften* część IV; Bluntschli, *Allgemeines Staatsrecht*, 1863). —Jeszcze przed Janem bez-ziemi Wilhelm Zdobywca nie wykonywał już włady absolutnej w narodzie, a Henryk I ogłosił r. 1100 tak zwaną kartę swobód *(Charta libertatum)*, bardzo korzystną dla poddanych. Toż samo czynili później królowie Stefan de

Blois i Henryk II (r. 1135 i 1154), prawdziwe zaś znaczenie dokumentu *Magna charta* zaczyna się nie od Jana bez-ziemi, ale od Henryka III, którego nadanie historycy angielscy wyłącznie tém mianem oznaczają. Karta ta składa się z 37 artykułów; pisana jest w języku łacińskim, a oryginał jéj przechowany po dziś dzień w muzeum londyńskiem. — *Magna charta* w Węgrzech znaczy to samo co bulla złota (ob.) *s. p. F. Kr.—F. H. L.*

Magnaci, z łacińskiego: *magno-nati*, zowią się w Węgrzech najznakomitsze rodziny szlacheckie, barones Imperii, którzy wedle dawniejszej, obecnie zniesionej ustawy, już z prawa urodzenia brali udział w reprezentacyi narodowej i zasiadali osobiście w oddzielnie dla nich utworzonej izbie (*tabula magnatorum*, *Magnatentafel*). Wchodził tu palatyn, sędzia państwa (*judex curiae*), ban Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, skarbnik i inni dostojnicy koronni, oraz wszyscy hrabiowie i baronowie (ob. *Węgry*). W Polsce nazywano magnatami, oprócz senatorów sejmowych świeckich i duchownych, całą możną szlachtę, osobliwie taką, która kolligacyją, wpływem i bogactwem przodkowała innym. Wielowładny taki pan po staropolsku zwał się *Panosza*. Ztąd pochodzi *magnatyzm*, arystokracyja, pańskość.

Magnan (Bernard Piotr), marszałek francuzki, ur. 1791 r. w Paryżu, licząc lat 18, wstąpił do armii i w 1814 r. już był kapitanem gwardyi cesarskiej i kawalerem legii honorowej. Opuściwszy w tej epoce swój zawód, został pisarzem przy notaryjuszu, ale nie mogąc przywyknąć do spokojnych zajęć urzędowych, powrócił do służby wojskowej i w 1830 r. dowodził podczas zdobycia Algieru 49 pułkiem linijowym. W roku następnym został generałem brygady i przez czas niejaki zostawał przy siódmej dywizyi wojskowej w Lyonie. Interesa familijne zmusiły go udać się do Belgii, gdzie król Leopold potrzebował generałów francuzkich dla organizowania armii. Powróciwszy do Francyi, otrzymał dowództwo wojskowe w departamencie du Nord. W roku 1849 mianowany generałem dywizyi, został dowódzcą dywizyi wojskowej w Strasburgu, a potém następcą marszałka Bugeaud w armii Alpejskiej. Przy wyborach w Lipcu 1849 r. wybrany był z departamentu Sekwany do zgromadzenia prawodawczego. W 1851 r. otrzymał dowództwo nad armiją Paryzką, a w r. 1853 buławę marszałkowską, został oraz wielkim łowczym. Od 1857 r. piastuje przytém urząd ministra wojny. *F. H. L.*

Magnani (Natalis), Włoch, jezuita, urodził się 1747 r., do zakonu wstąpił 1763 r. Po skassowaniu zgromadzenia, gdy jezuici utrzymali się na Białorusi, przybył tam i uczył w Połocku filozofii i poezyi; tłómaczył na język włoski celniejszych pisarzy duchownych polskich, a między tymi i wszystkie kazania ks. P. Skargi, które wyszły w Rzymie. Umarł w Połocku 1794 r. *F. M. S.*

Magnavacca, biegły malarz i uczony archeolog, urodzony w Bolonii, przemieszkiwał na dworze króla Władysława IV, a od r. 1639 wiele robót do królewskiego zamku w Warszawie i kościołów w Polsce wykonał.

Magne (Piotr), dyplomata francuzki, ur. 1806 r. w Périgueux z zamożnych rodziców, którzy jednak niebardzo dbali o staranne syna wychowanie. Po wyjściu z gimnazyjum, został kopistą w biórze podprefektury, zkąd za zaoszczędzone fundusze pojechał do Paryża na naukę prawa. W r. 1831 wrócił do rodzinnego miasta, gdzie zrobił sobie wkróce wziętość jako adwokat. Od wyborców tamecznych wysłany r. 1843 do izby deputowanych, zwrócił na siebie uwagę jako mówca w kwestyjach dotyczących finansów i zasiadał aż do Lutego 1848 r. w prawém centrum. Przy wyborach do konstytuanty nie podał się wcale na kandydata; lecz w Listopadzie 1849 r. mianowany podsekretarzem

stanu w ministeryjum finansów, wszedł r. 1851 do kombinacyi ministeryjalnej z d. 10 Kwietnia. Dano mu tekę ministerstwa budowli publicznych, którą przy układzie gabinetu w d. 26 Października 1851 r. oddał Lacrosse'mu. W wilię zamachu z d. 2 Grudnia 1851 r. powołany na ministra budowli, nie lękał się przyjąć wspólnictwa w odpowiedzialności ministeryjalnej, podał się jednak do uwolnienia d. 22 Stycznia 1852 r., w skutek konfiskaty zarządzonej na majątku rodziny Orleańskiej. Mimo to, już w r. 1853 objął napowrót kierunek ministerstwa budowli i został senatorem cesarstwa.

Magneański legat, zbiór rękopismów irlandzkich, darowany uniwersytetowi kopenhagskiemu przez uczonego Irlandczyka Arne Magnussen *(Agnas Magnaeus)*, wraz ze znacznym kapitałem, w celu podniesienia studjów literatury i historyi staro-północnej. Znakomity ten człowiek urodził się 1663 r. w Kvenabrekka, w Irlandyi zachodniej, a po ukończeniu nauk w Kopenhadze i po kilkoletniej podróży po Europie, został w 1697 r. professorem archeologii skandynawskiej, zaś w 1702 r. naczelnikiem matrykuły krajowej w Irlandyi. Umarł 1730 r., zebrawszy ogromne skarby w ulubionych przedmiotach, których atoli część spłonęła w czasie wielkiego pożaru Kopenhagi w 1728 roku. Legat jego zostaje pod zawiadywaniem oddzielnej komissyi, która z rękopismów tego zbioru wydała już *Eddę Saemonda* (1781, 1818 i 28) i *Snorri Sturlesona* (1848 i 52), oraz *Gunnlaugssaga* (1775); *Egilssaga* (1809); *Kormakssaga* (1832); kodexa irlandzkie *Graga* (1829) i *Josaxida* (1847), wreszcie *Irlandzkie roczniki* (1848). *F. H. L.*

Magnencyjusz *(Flavius Magnentius Augustus)*, cesarz rzymski, pochodził z niskiego rodu z Germanii, ale będąc ulubieńcem cesarza Konstansa, doszedł do najwyższych godności w armii. Wywdzięczył się przystępując do spisku przeciw swojemu dobroczyńcy którego kazał zamordować (r. 350 po nar. Jez. Chrystusa), po czém w Auten ogłosił się cesarzem. Brat atoli Konstansa Konstancyjusz, wyruszył na Magnencyjusza i stoczył z nim walną bitwę pod Mursa (dzisiejszém Eszech) w Illiryi, gdzie z obu stron poległo około 50,000 ludzi. Magnencyjusz cofając się do Gallii, zmuszony został do drugiej, równie nieszczęśliwej dla niego potyczki pomiędzy Dié i Gap, poczém uciekł do Lugdunu, gdzie uśmierciwszy poprzednio całą swoją rodzinę, sam sobie życie odebrał (r. 353). Gibbon mówi, że potworny ten tyran był wielkim miłośnikiem nauk. *F. H. L.*

Magnes posiada własność przyciągania opiłek miękkiego żelaza i przytrzymywania ich na swej powierzchni gdy się z nim zetkną, tudzież własność zajmowania zawsze pewnego położenia względem kardynalnych stron świata, skoro tylko ma postać podługowatą i wisi wolno. Własności te zowią się magnetycznemi. Magnes albo jest naturalny (ob. *Magnetyzm*), gdy te własności z natury posiada, (kamień magnetyczny złożony głównie z tlenku i niedotlenku żelaza, który znajduje się obficie w dawnych pokładach, szczególniej w Szwecyi i Norwegii, gdzie wydobywa się go jako rudę żelazną), albo sztuczny, zrobiony ze stali przez pocieranie, lub z miękkiego żelaza za pomocą prądu elektrycznego. Każdy magnes tak naturalny jak sztuczny ma dwa bieguny, to jest punkta przy końcach jego długości leżące, gdzie własności magnetyczne objawiają się najsilniej, i tak zwaną linię obojętną, wzdłuż której nie ma objawu działań magnetycznych. Zdarza się jednakże u magnesów naturalnych prawie zawsze, u sztucznych zaś, gdy przy magnesowaniu stali nie zachowuje się ściśle przepisów na doświadczeniu i teoryi opartych, iż pomiędzy biegunami, będącemi na końcach magnesu, okazują się stale tak zwane

bieguny pośrednie, to jest punkta silniejszego pojawu mocy magnetycznej niż w najbliższém sąsiedztwie. Liczba takich punktów pośrednich bywa parzysta albo nieparzysta. Z biegunów zowie się jeden północny, drugi południowy. Nazwy te nadane zostały skutkiem wpływu, jaki bieguny ziemi wywierają na magnesy tak zawieszone, iż się wolno na obie strony poruszać mogą. Taki magnes obraca się zawsze jednym swoim końcem ku północy, a drugim ku południowi. Lecz ponieważ bieguny różnoimienne dwóch magnesów przyciągają się nawzajem, jednoimienne zaś odpychają się, więc uważając ziemię całą za wielki magnes, a jej miejsce najsilniejszego objawu sił magnetycznych w północnej Syberyi za biegun północny, oczywiście magnes ruchomy obracać się musi biegunem swoim południowym na północ, a północnym na południe, w skutek czego koniec wiszącej igły magnetycznej obrócony na północ niewłaściwie biegunem północnym, a przeciwny południowym się zowie. Magnesy różnią się tém od ciał magnetycznych, iż one te ciała zawsze tylko przyciągają, ale ich od siebie nie odpychają. Przybliżywszy najprzód jeden, a następnie drugi biegun magnesu do wiszącego kawałka żelaza, stali, niklu, kobaltu, chromu lub innego jakiego ciała tej samej kategoryi, następuje zawsze przyciąganie, to jest ciało wolno ruchome zbliża się do nieruchomego, gdy przeciwnie magnes przyciąga jeden biegun, a odpycha drugi każdego magnesu, czy to on stateczny, czy tylko do czasu. Magnesowanie ciał magnetycznych odbywa się albo przez tak zwany wpływ (indukcyję) z dali magnesów, albo przez rozmaite sposoby pocierania, albo nareszcie w skutek prądów elektrycznych (ob. *Elektrycyzm*). Gdy ciało magnetyczne zetkniemy ze sztabą magnesową, staje się ono zupełnym magnesem, mającym dwa bieguny i liniję obojętną i zostaje nim tak długo, dopóki trwa zetknięcie. Jeżeli np. mały walec miękkiego żelaza przybliżymy do jednego bieguna magnesu, otrzymuje on zaraz moc utrzymywania drugiego takiego walca; ten drugi może utrzymać trzeci i t. d. stosownie do wielkości siły magnetycznej magnesu. Każdy więc żelazny walec jest magnesem, dopóki zostaje w tém bezpośrednim lub pośredniem zetknięciu z rzeczonym magnesem. Oderwawszy od niego pierwszy żelazny walec, zaraz rozpadają się wszystkie następne, nie zatrzymując ani śladu siły magnetycznej. Rozdzielenie zatém magnetyzmów przeciwnych w żelazie, było tylko do czasu. Także pod wpływem magnetyzmu ziemskiego (ob.) sztaby miękkiego żelaza stają się magnesami, gdy leżą na płaszczyznie południka magnetycznego, szczególnie, gdy mają tamże magnetyczne nachylenie. Miękkie żelazo niedługo zatrzymuje swój magnetyzm, który nabyło w okręgu działalności magnesu lub w zetknięciu z nim i objawia się jako magnes tak długo, dopóki zostaje pod wpływem magnesu; w stali zaś można wzniecić magnetyzm trwały, albo przez pocieranie jej za pomocą magnesu naturalnego lub sztucznego, albo za pomocą prądu elektrycznego, a w małych igiełkach stalowych nawet przez światło fioletowe, działające na jednę tylko połowę takiej igiełki podczas gdy druga jej połowa jest przykryta. Pocieranie wykonane być może w rozmaity sposób. Mówić tu będziemy tylko o tak zwaném *pocieraniu pojedynczém* i *podwójném*. Pierwsze tak się wykonywa: stalowa sztaba, należycie namagnesowana, kładzie się jednym końcem na środku stalowego pręta pod kątem 25°—30° i posuwa regularnym ciągiem ku jego końcowi; tam odejmuje się ją i powróciwszy powietrzem, znowu do środka stawi się ten sam biegun jak i pierwszy raz i powtarza to samo 20 — 30 razy. Potém pociera się tak samo drugim biegunem tyleż razy drugą połowę tegoż pręta. Biegun północny otrzymuje ta połowa nowego magnesu, która biegunem

południowym nacieraną była. Można też zamiast na środku, kłaść magnes na jednym końcu pręta i prowadząc go ku drugiemu końcowi, powtarzać to postępowanie kilkakrotnie. Za każdym regularném ciągiem rośnie magnetyczna siła pręta pocieranego, ale tylko do pewnej granicy, która zawisła od jakości stali i od siły magnesu użytego do magnesowania. Na końcu, od którego pocieranie rozpoczęto, powstaje biegun równoimienny z pocierającym; na drugim zaś końcu tworzy się biegun różnoimienny. Tym sposobem można słabo tylko magnesować i to sztabki niewielkich rozmiarów, które częstokroć, prócz biegunów, otrzymują także tak zwane *punkta pośrednie*, osłabiające działanie powstałego magnesu. Przez *pocieranie podwójne* magnesuje się sztabka stalowa, gdy ją najprzód umieścimy pomiędzy dwoma mocnemi magnesami i na środku jej ustawimy różnoimienne bieguny dwóch magnesów w małém od siebie oddaleniu, nachylonych ku niemu pod kątem $15^0 — 20^0$, a potém suniemy obydwa razem ku jednemu końcowi i nie odejmując ich tamże, prowadzimy je tak samo napowrót do drugiego końca, ztąd znowu do pierwszego i t. d., aż wreszcie obydwa razem na środku sztaby odejmiemy. Koniec, do którego obrócony był biegun północny podczas magnesowania, otrzymuje biegun południowy i odwrotnie. Między obydwa bieguny magnesów pocierających, kładzie się zawsze kawałek drzewa, kostki lub ołowiu dla utrzymania ich ciągle w tem samém oddaleniu od siebie. Podług Hoffera magnesuje się podkowę stalową doskonale, gdy się jej koniec zamknie tak zwaną kotwicą, to jest kawałkiem miękkiego żelaza, a potém ustawiwszy na niej blizko kotwicy magnes, mający postać podkowy, przesuwa się go jednostajnie kilka razy aż po za jej krzywiznę. Bieguny powstałe na końcach ramion pocieranej podkowy, są jednoimienne z biegunami, które pocierały te ramiona. Tym sposobem magnesuje się także dwa pręty proste, położone równolegle obok siebie, z tą jedynie różnicą, iż je przed pocieraniem na obu stronach kotwicą zamknąć należy. Sposób podwójnego pocierania wynaleziony został przez Mitchella. Wydoskonalił go Aepinus w r. 1758, umieszczając dwa silne magnesy pod sztabą, przeznaczoną do namagnesowania i nachylając ruchomo magnesy do niej pod kątem 15 do 20 stopni. Knight wykonywał (1745 r.) ten sposób magnesowania inaczej. Umieściwszy różnoimienne bieguny dwóch magnesów jednakowej siły na środku sztabki, przeznaczonej do namagnesowania, posuwał równocześnie każdy z nich ku końcom tejże sztabki i powracał następnie znowu do środka onej. Tym sposobem pocierał ją z miernym naciskiem kilka razy na obu połówkach i otrzymał regularnie skutek pożądany. Duhamel zaś trzymając się tej samej metody, umieszczał koniec sztaby przeznaczony do magnesowania, na różnoimiennych biegunach dwóch stałych magnesów; przez co ich działanie wspierało znacznie skuteczność ruchomych magnesów, gdyż sztaba świeżo namagnesowana, okazywała zawsze silniejszy magnetyzm, niż w razie użycia samej metody Knighta. Tym sposobem można najjednostajniej magnesować sztaby. Przy tych wszystkich sposobach, magnesy użyte do magnesowania nie tracą wcale swej siły magnetycznej. Jasny to dowód, że nic nie wypływa z magnesów, coby pręty, sztaby, lub igły stalowe magnesować mogło, lecz przeciwnie już w samej stali leży możliwość zostania magnesem. *Dr. W. U.*

Magneto-elektryczność, nazywa się elektryczność obudzona w przewodniku, zostającym pod wpływem magnesu w ruch wprawionego, albo mającego natężenie zmienne, ob. *Indukcyja.*

Magnetometr, nazywa się igła magnesowa, zawieszona poziomo na włosku jedwabnym lub bardzo delikatnym dróciku metalowym, służąca do dokładnego oznaczenia zboczenia osi magnetycznej względem południka geograficznego. Igła magnesowa bywa opatrzona zwierciadłem a jej położenie względem południka geograficznego, oznacza się za pomocą perspektywy w niejakiej odległości znajdującej się i miary podzielonej na części.

Magnetyczne leczenie. Magnes na ciało ludzkie, przynajmniej osób niektórych, wywiera wpływ, który się objawia uśmierzaniem bólów nerwowych (np. bólów głowy i zębów), albo kurczów szczególniej tak zwanych histerycznych. W tym celu zwykli pocierać biegunem północnym silnego magnesu powierzchnię ciała odpowiadającą nerwowi cierpiącemu od środka (mózgu lub rdzenia kręgowego) ku zakończeniu jego na powierzchni, a niekiedy magnes w takiém położeniu utrzymywać czas niejaki na miejscu cierpieniu podległém. Jednakże skutki tego leczenia nie zawsze bywają pomyślne. Wątpliwości także ulega, czyli północny biegun magnesu inne działanie wywiera jak południowy, tudzież czyli za pomocą magnesu albo przez ułożenie chorego w pewnym względem biegunów magnetycznych ziemi kierunku, daje się osiągać rozleglejsze działanie lekarskie. Daleko dzielniejszym środkiem lekarskim jest elektryczność wzbudzona przez mocny magnes w przyrządzie rotacyjnym (ob. *Magnetoelektryczność*), którą lekarze często zalecają szczególniej w paraliżu, tudzież w cierpieniach nerwowych, reumatycznych i innych przypadkach. Obszerniejsza o tém wiadomość znajdują się w dziele: Romershausen: *Die Heilkräfte der Electricität und des Magnetismus* (Madburg 1853 roku); J. Rosenthal: *Electricitätslehre für Mediciner* (Berlin, 1862 r.).

Magnetyzm. Już w starożytności za czasów Pitagoresa wiedziano, że w pobliskości Magnezyi, miasta w niższej Azyi, znachodzą się kamienie posiadające własność przyciągania żelaza w pewnej odległości i przytrzymywania, po zetknięciu się z niém, z pewną mocą. Takie kamienie nazywano magnesami. Później okazało się, że w innych także miejscach na ziemi znajdują się ciała, które nie będąc kamieniami, mogą posiadać tę samą własność. Są to mianowicie: połączenia żelaza z tlenem, żelaza z węglem, tudzież nikel, chrom i manganez. Dziś ciała pierwsze, równie jak i te, które zawierają je w sobie, nazywamy *magnesami naturalnemi*, ostatnie zaś *ciałami magnetycznemi*; a tę ich szczególną własność, która się pierwotnie objawia przyciąganiem żelaza (opiłek żelaznych), *siłą magnetyczną.* Ogół zjawisk, odnoszących się do tego właściwego przyciągania, tudzież praw, według których się ono odbywa i poniekąd ich fizykalna przyczyna ma nazwę magnetyzmu. Magnes naturalny posiada własności magnetyczne już z samej natury bez wszelkiego przyczyniania się naszego, z ciał zaś magnetycznych można wyrabiać sztuczne magnesy rozmaitemi sposobami, o których tu mówić będziemy. Najprzydatniejsze jest do tego żelazo, mianowicie stal, z której robią magnesy w rozmaitych, postaciach jako to: w postaci pręta walcowego, graniastosłupa równoległobocznego, podkowy, wązkiej a długiej blaszki skośnokątnie równoległościennej i t. d. Magnesy dzielimy na mocne i słabe. Z dwóch magnesów równej objętości ten zowie się mocniejszym, który względem miękkiego żelaza objawia większą siłę przyciągającą, to jest: który przyciąga do siebie znaczniejszy kawał żelaza w większej odległości i utrzymuje go skoro się doń raz przyczepi. Zanurzywszy magnes w opiłki żelaza, przylegają one do niego według mniejszej lub większej jego siły magnetycznej, i nietylko się go czepiają stale na powierzchni jego, ale także jedne do drugich się wiążą, two-

rząc rodzaj nitek w niektórych miejscach dłuższych, w innych krótszych. Nawet gdy magnes kartką papieru lub jakąbądź inną płytą niemagnetyczną przykryjemy i nasypawszy na nią opiłek żelaznych, wstrząśniemy ją trochę, opiłki układają się regularnie wzdłuż pewnych linij krzywych i dają zarys postaci magnesu. Zjawisko to przedstawia się nam coraz słabiej, im grubszą warstwę papieru na magnes położymy, a przy pewnej grubości tejże widzieć go już nie można. O przyciąganiu magnetycznem przekonać się można rozmaitemi sposobami. Zbliżając magnes do żelaznej igiełki, zawieszonej na nitce, spostrzeżemy, jak ona od kierunku pionu, długością nitki wskazanego oddala się, skoro tylko magnes zajmie pewne niezmienne stanowisko. Z tego widać, że siła magnetyczna działa z odległości jednakowo przez powietrze, papier i inne materyje, wyjąwszy blachę żelazną i inne ciała magnetyczne, maleje z rośnięciem odległości i staje się tém większa, im bardziej zmniejszy się ta odległość. Gdy wszelkie przyciągania w naturze są wzajemne, więc jak magnes działa na żelazo, tak też żelazo wzajemnie działać musi na magnes i dla tego wzajemnej attrakcyi pomiędzy niemi domyślać się należy. W rzeczy samej, jak kulka żelazna zbacza od kierunku pionowego i zbliża się do magnesu trzymanego w pewnej odległości, tak też magnes na nitce zawieszony, wychyla się ze swego położenia, skoro zbliżymy do niego kawał miękkiego żelaza. W fabrykach igieł za pomocą magnesów wstrzymują od oczu robotników pyłek żelazny, który powstaje przy zaostrzaniu igieł i bardzo im jest szkodliwy. Za pomocą magnesów wyprawiają kuglarze wiele sztuczek swoich. Przypatrując się bliżej magnesowi wyjętemu z opiłek żelaza, widzimy, że one nie na wszystkich miejscach powierzchni jego przyczepiły się jednakowo. Końce jego są okryte długiemi i rzęsistemi nitkami opiłek, które stoją prostopadle na jego powierzchni. W miejscach bardziej oddalonych od końców, są one krótsze i nachylają się ku środkowi długości magnesu, jakby miały się pomykać od końców ku temuż środkowi. Na linii środkowej do koła magnesu nie widać opiłek. Magnes przeto nie z jednakową siłą w każdém miejscu swej rozciągłości przyciąga żelazo. Dwa miejsca najsilniejszego przyciągania, leżące w pobliskości końców magnesu, nazywamy biegunami, oznaczając tym samym wyrazem także obie części magnesu, na które go dzieli linija, łącząca miejsca obojętne, to jest miejsca, w których przyciąganie żelaza wcale się nie objawia. Linija prosta, łącząca punkta biegunowe magnesu, zowie się osią jego, a linija wzdłuż której nie widać żadnego przyciągania, *liniją środkową obojętności* czyli *liniją obojętną*. A że każdy magnes te same zjawiska przedstawia, możemy powiedzieć, *iż każdy ma dwa bieguny i liniję obojętną*. Własność ta znamionuje tak istotę magnesów, iż niepodobna otrzymać magnesu z jednym tylko biegunem. Rozłamawszy magnes w miejscu linii obojętnej, otrzymamy dwa mniejsze, lecz zupełne magnesy, każdy z liniją obojętną i z dwoma na końcach biegunami. Magnes, oprócz własności przyciągania żelaza, posiada jeszcze inne własności. Jedna z najważniejszych jest ta, iż on względem stron świata pewne położenie zajmuje, skoro tylko na wszystkie strony wolno poruszać się może. Pręt magnesowy, zawieszony tak na nici jedwabnej lub na ostrzu pionowej osi, iż się tylko na poziomej płaszczyznie kręcić może (igła magnesowa), albo puszczony na wodę po osadzeniu na korkowej deseczce lub położony wprost na żywe srebro (w których to obu razach także wolno poruszać się może na poziomej płaszczyznie), zostaje w spoczynku tylko w jednym kierunku, który nietylko w tym samym czasie w różnych miejscach na ziemi jest rozmaity, lecz zmienia się nawet w tém samém miejscu z czasem, chociaż bardzo

powoli. Jeżeli igłę magnesową wyprowadzimy umyślnie z właściwego jej położenia i zostawimy ją sobie samej w innem położeniu, powraca ona zaraz do pierwotnego swego kierunku, wahając się około niego, podobnie jak wahadło fizyczne w łukach, które dla tarcia i oporu powietrza stają się coraz mniejsze, aż przejdzie nareszcie do stanu spoczynku. Tę własność magnesu, na poziomej płaszczyznie wolno ruchomego, obracania się jednym końcem zawsze ku północy a drugim do południa, nazwano *polarnością magnetyczną.* Ona podała nam wygodny sposób nazywania biegunów magnesowych właściwemi wyrazami. I tak koniec magnesu który zawsze na północ się obraca, nazywamy *biegunem północnym*, koniec zaś na południe obrócony, *biegunem południowym.* Płaszczyzna pionowa, przesunięta przez obydwa bieguny igły magnesowej, zowie się *południkiem magnetycznym.* Linija, łącząca obydwa jej bieguny, ma dziś w Europie kierunek linii idącej od *NNW* do *SSO*, to jest, od punktu północnego północo-zachodniego, do punktu południowego południowo-wschodniego. Linija ta tworzy z południkiem miejsca kąt, który nazwano *zboczeniem magnetyczém* czyli *deklinacyją.* Mierzymy go łukiem poziomu, zawartym pomiędzy obydwoma południkami. Zboczenie może być albo wschodnie albo zachodnie, według tego czy biegun igły magnesowej wychyla się z płaszczyzny południka astronomicznego ku wschodowi czy ku zachodowi. W całej Europie jest ono teraz zachodnie i wynosi we Lwowie w przecięciu około $8^0\ 10'\ 30''$ (ob. *Magnetische Beobachtungen* von Dr. Ad. Urbański, Lemberg, 1858 roku). Igła magnesowa, której się używa do mierzenia magnetycznego zboczenia (deklinacyi), zowie się *igłą zboczenia*, a całe urządzenie do tego służące *declinatorium.* Ponieważ igła zboczenia, podobnie jak każde inne ciało bezwładne, nie może sama sobie nadawać pewnych kierunków względem głównych stron świata, więc musi być jakiś działacz, który ją na każdém miejscu ziemi utrzymuje w pewnym właściwym kierunku. Dziś żadnej wątpliwości nie podlega, że kula ziemska posiada własność nadawania kierunku igle magnesowej. Własność ta zowie się *magnetyzmem ziemi.* Igła zboczenia nie okazuje jednak prawdziwego kierunku całkowitej magnetycznej siły ziemi, albowiem ona nie jest na wszystkie strony wolno ruchomą, lecz poruszać się tylko może na poziomej płaszczyznie. Zawiesiwszy pręt walcowy na poziomej osi, idącej przez środek jego ciężkości i ruchomej na wszystkie strony w skutek zawieszenia na nici nieskręconej, nie widać nic osobliwego; pręt układa się do spoczynku w poziomie, jakiekolwiek mu położenie względem stron świata nadamy. Skoro go zaś namagnesujemy i znowu tak samo zawiesimy, wówczas nietylko obraca się w rozmaitych miejscach ziemi ku rozmaitym stronom świata, lecz chyli się prócz tego jeszcze biegunem północnym pod płaszczyznę poziomą, a podnosi nad nią południowym biegunem, chociaż przez magnesowanie nie zmienił się ani jego ciężar, ani pionowy kierunek nici, na której wisi, zatém ani wielkość ani kierunek tej siły, którą go ziemia ciągnie pionowo do siebie. Linija łącząca jego punkta biegunowe, nazwana *osią magnetyczną*, leży zawsze na magnetycznym południku miejsca i tworzy z poziomem kąt, który się zowie *nachyleniem magnetyczném* czyli *inklinacyją.* Jestto ten sam kąt, który tworzy oś jego magnetyczna z liniją, łączącą obydwa bieguny igły zboczenia, a którego płaszczyzna nie różni się wcale położeniem swojém od płaszczyzny południka magnetycznego. Igłę magnesową, wahającą się około poziomej osi, prostopadłej do płaszczyzny południka magnesowego, nazywamy *igłą nachylenia*, całe zaś urządzenie, służące do ścisłego wymierzenia tego nachylenia, *inclinatorium.*

Prowadząc płaszczyznę prostopadłą do kierunku spokojnej igły nachylenia, otrzymujemy płaszczyznę, która jest także prostopadłą do południka magnetycznego i otrzymała nazwę *magnetycznego równika* tegoż miejsca. Gdy magnetyzm ziemi nie sprawia żadnej zmiany w ciężarze pręta magnesowego i nie udziela mu ruchu postępowego, lecz go tylko obraca około osi zawieszenia tak długo, póki on nie zajmie pewnego położenia względem stron świata, więc z tego wnosimy, że ziemia na każdym biegu magnesu działa dwiema siłami równemi i równoległemi, w przeciwnych kierunkach czynnemi, które wtedy tylko magnes, wolno ruchomy na wszystkie strony, zostawiają w spoczynku, gdy kierunki tych sił są sobie wprost przeciwne i leżą w przedłużeniu osi magnetycznej tak, iż jedna z taką samą dzielnością przyciąga punkt biegunowy *N* w kierunku *SN*, z jaką druga odpycha punkt *S* w kierunku wręcz przeciwnym *NS*. Igła więc nachylenia w spoczynku wskazuje magnetyczną swoją osią kierunek obu sił przeciwnych, jakiemi ziemia działa na obydwa bieguny magnesu. Jeżeli taką igłę, spoczywającą na południku magnetycznym, sprowadzimy palcem do poziomu i zostawimy w tém położeniu, powraca ona do swego pierwotnego stanowiska i podobnie jak wahadło waha się w skutek całkowitej siły magnetyzmu ziemskiego. Jeżeli ją zaś tak zawiesimy, iż środek ciężkości przypadnie na tę stronę osi obrotu, która nad poziom była podniesiona, i wypadkowa ciężkości pokona pionową siłę składową magnetyzmu ziemskiego, wówczas układa się ona do równowagi na płaszczyznie poziomu, staje się igłą zboczenia i tylko działalności poziomej podlega. Teraz łatwo zrozumieć, dla czego igła zboczenia nie wystawia prawdziwego kierunku całkowitej siły magnetycznej ziemi. Igła nachylenia, której oś obrotu ma stałe i niezmienne położenie inklinacyi, może się tylko poruszać na płaszczyznie magnetycznego równika, lecz siły magnetyczne ziemi, działające na bieguny igły równoległe do osi obrotu, niweczą się oporem tejże osi, igła zostaje więc w równowadze w każdém położeniu, jak gdyby wcale nie była magnetyczną. Igłę tak urządzoną nazywamy *igłą astatyczną*. Takową igłę można też otrzymać, łącząc dwa do siebie równolegle pręciki magnesowe równej siły tak, iż bieguny ich różnoimienne w tę samą stronę są zwrócone. Ponieważ magnetyzm ziemi przyciąga biegun *n* igły z taką samą siłą, z jaką odpycha jej biegun *s*, odpycha zaś biegun *s* tak silnie, jak przyciąga biegun *n*, więc skutek całkowitego działania jest $= 0$, a igła złożona w ten sposób jest zupełnie obojętna względem magnetycznego objawu ziemi. Chcąc dociec prawa, wedle którego działają na siebie bieguny dwóch magnesów, zawiesza się obydwa magnesy w pewnêm oddaleniu od siebie na nitkach nieskręconych, ażeby się dowiedzieć, które ich bieguny są północne, a które południowe. Potém zdejmuje się jeden magnes z nici i przybliża na przemian, to biegun jego północny to południowy do każdego z obu biegunów magnesu wiszącego. Zawsze się okaże, że biegun północny magnesu w ręce trzymanego, odpycha od siebie biegun północny magnesu wiszącego, a przyciąga biegun jego południowy; biegun zaś południowy pierwszego odpycha biegun południowy drugiego, a przyciąga biegun jego północny. Pawo to, rzucając większe światło na właściwą przyrodę ciał magnetycznych, tak opiewa: *Magnetyzmy biegunów różnoimiennych przyciągają się, jednoimiennych zaś odpychają się nawzajem.* Chociaż więc magnes obydwoma biegunami swemi działa jednako na opiłki żelazne, to jest, przyciąga takowe, jednak obie połowy jego posiadają własności wprost sobie przeciwne, których granicą jest linija obojętna. Magnetyzm ziemski nadający kierunek igle magnetycznej, objawia się jako wypadek dwóch sił wprost sobie

przeciwnych, które działając równocześnie na obydwa bieguny igły sprawiają, że na północnej półkuli ziemi biegun północny, a na południowej południowy chyli się pod poziom miejsca zupełnie tak jak być powinno, jeśli ziemia jest wielkim magnesem, mającym bieguny znacznie od siebie oddalone, z których jeden na północnej a drugi na południowej półkuli działa silniej na igłę, bardziej do siebie zbliżoną. Wypadek takowego działania jest ten sam, jak gdy ziemia na północnej półkuli tylko północnym, na południowej zaś tylko południowym swym biegunem działała na obydwa bieguny siłą, równą różnicy działań obu swych biegunów. Lecz ponieważ długość igły magnesowej względem jej oddalenia od biegunów ziemi jest ilością prawie niknącą, więc oddalenie obu jej biegunów od bieguna północnego ziemi jest prawie to samo, a wskutek tego przyciąganie bieguna północnego równe odpychaniu południowego. Ztąd to pochodzi, że biegun ziemski ani nie wychyla nici, na kórej igła zawieszona, z kierunku pionowego, ani jej, gdy pływa na wodzie lub rtęci, nie wprawia w ruch postępowy na północ, jak to czyni magnes, gdy go naprzykład biegunem południowym przybliżymy do igły wolno ruchumej w kierunku jej osi magnetycznej; w tym bowiem wypadku biegun ten magnesu nie jest od obu biegunów igły wolno ruchomej jednakowo oddalony, dla tego przyciąganie jednego bieguna igły nie jest równe odpychaniu drugiego jej bieguna; różnica więc obu sił, pochodzących od bieguna magnesu i wzdłuż tej samej linii czynnych, musi igłę wprawić w ruch postępowy w tę stronę, w którą działa siła większa. Wnioski te mają tém większą wagę, gdy uwzględnimy następujące doświadczenia i nad niemi się zastanowimy. Zbliżywszy krótki kawał druta żelaznego do bieguna magnesu silnego, spostrzeżemy, iż on nietylko się czepia do magnesu, ale staje się też zupełnym magnesem z dwoma biegunami i liniją obojętną (o czém łatwo się przekonać za pomocą małej igiełki zboczenia) i może utrzymać drugi podobny kawałek, który tak samo znowu magnesem się staje, i podobnie trzeci, a ten znów czwarty kawałek i t. d. dźwiga. Oderwawszy pierwszy kawał od magnesu zaraz wszystkie następne rozpadają się i żaden z nich, jeśli żelazo miękkie, nie objawia własności magnetycznych. Badając ściślej magnetyczny stan miękkiego żelaza, gdy wisi na biegunie północnym, przekonywamy się, że na końcu odwróconym od bieguna magnetyzm północny, na końcu zaś, który się go dotyka, magnetyzm południowy na jaw występuje. Miękkie żelazo nie potrzebuje nawet zostawać w bezpośredniém zetknięciu z biegunem magnesu, ażeby własności magnetyczne otrzymało. Już w pewnej pobliskości magnesów zamieniają się massy żelazne na magnesy, jak to za pomocą opiłek żelaznych łatwo się przekonać. Każdy magnetyzm w najbliższém swojém otoczeniu wywołuje magnetyzm przeciwny, w dalszém zaś zgodny ze sobą, skoro tylko są tam ciała, które magnesami stać się mogą. Jeżeli to prawo, nazwane *prawem rozdzielenia magnetycznego,* jest powszechne, a ziemia istotnie na magnesy wolno ruchome działa jako magnes a nie jako żelazo, drut miękkiego żelaza w każdém położeniu ku ziemi, wyjąwszy płaszczyznę magnetycznego równika, powinien objawiać własności magnetyczne. I w rzeczy samej każda massa żelaza posiada mniej więcej własności magnetyczne; a pręt żelazny trzymany na płaszczyznie południka magnetycznego pochyło ku poziomowi pod kątem równym nachyleniu magnetycznemu, otrzymuje przez to na dolnym końcu tak zwany biegun północny, a na górnym tak zwany biegun południowy, które obydwa objawiają się jako takie przyciąganiem i odpychaniem przybliżonej igły magnesowej. Teraz nietrudno zrozumieć, że magnes nie przyciąga żelaza, jako żelazo, lecz robi je magnesem,

poczém wzajemne przyciąganie się różnoimiennych biegunów samo następuje; tudzież zdać sobie sprawę, zkąd to pochodzi, że nachylenie magnetyczne w różnych miejscach na ziemi jest rozmaite a na równiku magnetycznym $=0$. Jak bowiem u każdego magnesu tak też na około ziemi napotykamy liniję, wzdłuż której nie ma żadnego objawu magnetycznego. Linija ta jest rozmaicie pokrzywioną i przecina równik ziemski w dwóch punktach, które z czasem posuwają się od wschodu na zachód, a teraz znajdują się prawie na wybrzeżu zachodnim Afryki w pobliskości wyspy ś. Tomasza i na oceanie Południowym w pobliskości Nowej Gwinei. Im dalej udamy się na północ lub na południe, tém bardziej igła nachylenia zbliża się do pionu, stawiac się na półkuli północnej biegunem północnym a na półkuli południowej biegunem południowym na dół. Miejsca na ziemi, gdzie igła nachylenia stawi się pionowo, to jest w których nachylenie wynosi 90^0, zowią się *magnetycznemi biegunami ziemi*. Jeden z nich leży w północnej Ameryce, drugi na południowej stronie Nowej Hollandyi. Ziemię więc całą można uważać za wielki magnes, który ma swoje dwa bieguny magnetyczne i liniję obojętną (równik magnetyczny). Magnesy sztuczne wyrabia się albo ze stali przez pocieranie jej silnemi magnesami (ob.) albo z miękkiego żelaza za pomocą silnego prądu elektrycznego (ob. *Elektromagnetyzm*). Ponieważ magnes pocierający nie traci swej siły, choćbyśmy nim najwięcej prętów namagnesowali, skoro tylko nie spadnie z wysokości lub go jakiem uderzeniem silném nie wstrząśniemi, więc nic materyjalnego nie wypływa z niego, coby się w ciele poddaném jego wpływowi zbierało i w nim stan magnetyczny wzniecić mogło; przeciwnie, w niém samém znajduje się możliwość obydwóch przeciwnych magnetyzmów, które zdają się być własnościami pojedyńczych jego cząsteczek i objawiają się wtedy tylko, gdy te cząsteczki w ciele tak są uporządkowane, iż u wszystkich magnetyzm północny w jednę, a południowy w przeciwną stronę jest zwrócony. Sprowadzenie takiego uporządkowania obu magnetyzmów w najmniejszych cząstkach ciała magnetycznych jest właśnie celem magnesowania, a magnes sam do najnowszych czasów uważano tylko jako zbiór niezmiernie maluchnych zupełnych magnesików, uporządkowanych wspomnionym sposobem. Za pomocą silnych elektromagnesów, które w porównaniu z magnesami ze stali nieraz przeszło 27 razy większe ciężary dźwigać mogą i tę jeszcze korzyść nastręczają, iż przez zmianę kierunku prądu elektrycznego, zmienić możemy bieguny magnesu wedle potrzeby, a zatém jesteśmy w stanie dochodzić głębiej, jaki wpływ na rozmaite ciała w przyrodzie magnetyzm wywiera. Faradaj i Plücker zajmowali się najprzód doświadczeniami, dotyczacemi tego przedmiotu, używając do tego silnych elektro-magnesów, mających postać podkowy i ustawionych pionowo ramionami do góry. Wypadki tych doświadczeń są następujące: 1) Jeżeli jakie ciało, mające postać kuli, sześcianu, lub jakiej innej bryły regularnej, zawiesimy na nieskręconej nitce w samym środku pomiędzy biegunami żelaznej podkowy, nie widać żadnego działania ani w chwili powstania, ani w chwili ustania strumienia elektrycznego, który ją w elektromagnes przeobraża. Jeżeli zaś ciało to zbliżymy trochę do jednego bieguna, wówczas okaże się w chwili powstania strumienia albo przyciągnięcie jego do magnesu albo odepchnięcie od niego, co trwa tak długo dopóki żelazo zatrzyma stan magnetyczny. 2) Jeżeli zaś ciało, tak samo zawieszone, ma postać podługowatą, oś długości jego albo się ułoży do poziomu w płaszczyznie pionowej, idącej przez bieguny podkowy, (w którym to wypadku ciało to zowie się *paramagnetyczném*, czyli poprostu *magnetyczném*, a takie położenie jego

położeniem osiowém), albo się postawi prostopadle do wspomnionej płaszczyzny, to jest zajmie, jak to mówią, położenie *ekwatoryjalne* i nazywa się *ciałem diamagnetycznêm*. Faradaj przekonał się tym sposobem, że prócz chromu, niklu, kobaltu i manganezu, także eter, tytan, pallad, osm, platyna, tudzież asbest, fluszpat, cynober, węgiel drzewny, papier, lak, guttapercha, zielone szkło butelkowe, roztwory różnych soli żelaza, tlen, a wskutek niego i powietrze atmosferyczne, zachowują się w obec biegunów silnego magnesu, podobnie jak żelazo i od każdego z nich doznają przyciągania, są więc ciałami magnetycznemi. Ta magnetyczna własność tlenu rzuca też nie mało światła na zjawiska ziemskiego magnetyzmu, w których także atmosfera znaczny udział mieć musi. Daleko więcej jednak ciał zachowuje się w pobliskości silnego bieguna magnesowego, przeciwnie jak żelazo, gdyż widocznie magnez odpycha je od siebie. Są to ciała, które między biegunami elektromagnesu zajmują położenie ekwateryjalne, czyli ciała diamagnetyczne. Najsilniej diamagnetycznym jest bismut, potém następują: antymon, cynk, cyna, tudzież rtęć, ołów, srebro, miedź, złoto, nareszcie fosfor, siarka, kauczuk, wosk, krochmal, cukier, drzewo, słoniowa kość i w ogóle ciała organiczne w kierunku osi budowy organicznej. Z pomiędzy płynów ciekłych należą tu: kwas azotny, siarczany, solny, oliwa, terpentyna; z pomiędzy gazów zaś: azot (słabo) wodor, kwas węglany, chlor, cyan, amonijak. W ciałach tych każdy biegun magnesu wywołuje różnoimienną polarność na stronie do siebie obróconej, w skutek czego właśnie ich wzajemne odpychanie się następuje. To odpychanie ciała diamagnetycznego od biegunów silnego magnesu, można okazać za pomocą czułych ważek, kładąc je na którymkolwiek z nich w szkiełku od zegarka, spoczywającém na stosownym pierścieniu, przyczepionym u spodu talerzyka ważek. Sprowadziwszy oba talerzyki do stanu równowagi i puściwszy strumień elektryczny do koła podkowy, spostrzeżemy zaraz objaw siły odpychającej powstałego elektromagnesu, której wielkość poniekąd nawet zmierzyć możemy ciężarkami, do przywrócenia pierwotnego stanu równowagi potrzebnemi. Położenie osiowe ciał diamagnetycznych, podobnie jak ekwatoryjalne magnetycznych jest tylko chwiejne, którego one nie zajmują stale, wracając za najsłabszém potrąceniem do stałej równowagi swojej. Że u ciał diamagnetycznych pod wpływem silnego bieguna magnesowego, rzeczone rozdzielenie magnetyzmów następuje, widać już z tego, że dwa przeciwne bieguny, zestawione razem, nie sumą lecz różnicą sił swoich na ciała diamagnetyczne działają, tudzież że pręcik bizmutu, umieszczony w *spiralnej* podczas silnego prądu elektrycznego, okazuje polarność na obu swych końcach wręcz przeciwną tej, którąby objawiał pręcik miękkiego żelaza, gdyby go tam w miejsce pierwszego położono. Takie stosunki krystalizacyi i wewnętrznej budowy ciał, wywierają znaczny wpływ na objaw diamagnetyzmu; wszystkie bowiem kryształy z wyjątkiem tych, które należą do składu równoosiowego, zachowują się w obec biegunów magnesu tak, jak gdyby szczególnie osie kryształów ulegały magnetycznym wpływom. Najsilniejszy diamagnetyzm, jak np. u bizmutu, w porównaniu z magnetyzmem żelaza jest nadzwyczaj słaby. Albowiem podczas gdy magnetyzm drutu spiralnego, w którym miękkie żelazo staje się elektromagnesem pod wpływem prądu elektrycznego, niknie w porównaniu z objawami magnetycznemi tegoż żelaza; u elektrodiamagnesów rzecz się ma przeciwnie, bo tam magnetyzm spiralnej przewyższa wiele razy polarność bizmutu, tak dalece, iż do wykazania onej osobliwszych potrzeba zabiegów. Mianowicie służą do tego dwie zupełnie

równe, lecz przeciwnie nawinięte spiralne, równoodlegle od siebie ustawione, w które kładzie się równe pręciki bizmutu. Gdy ten sam prąd elektryczny równocześnie w obu spiralnych płynie, magnetyczne ich działania na igiełkę, zawieszoną między niemi, znoszą się zupełnie, a działania z diamagnesowanych pręcików bizmutowych na nią, wspierając się nawzajem, na jaw występują i nawet wymierzane być mogą według metód magnetometrycznych z wielką dokładnością. Przed odkryciem diamagnetyzmu, tłómaczono magnetyczne objawy żelaza i stali przez rozdzielenie dwóch przeciwnych magnetyzmów, w każdej elementarnej cząsteczce tychże ciał z osobna, ktore to magnetyzmy wyobrażono sobie w postaci płynów nieważkich, poruszających się jedynie tylko w tych cząsteczkach, a nie mogących się dostać z jednej takiej cząsteczki do drugiej. Zjawiska diamagnetyczne obalają całkiem tę hipotezę i zmuszają nas do przyjęcia zdania Ampere'a, że magnetyzm jest tylko skutkiem elementarnych prądów elektrycznych, które równolegle do siebie okrążają molekuły magnesu w ten sposób, iż polarność północna przychodzi zawsze na lewo dróg tychże prądów. Gdy więc np. do silnego północnego bieguna magnesu, zbliżymy jakie ciało, zaraz około molekułów jego powstaną tak zwane prądy indukcyjne (ob. *Indukcyja)*, których kierunek albo jest zgodny z kierunkiem prądów elementarnych w magnesie samym, albo wręcz przeciwny. W pierwszym wypadku powstanie w ciele na stronie obróconej do bieguna polarność południowa, a ciało jest magnetyczne, w drugim zaś polarność północna a ciało jest diamagnetyczne. Przy oddalaniu zaś magnesu od ciała następuje skutek przeciwny, który znosi wszystkie te prądy elementarne, okrążające molekuły ciała. Że zaś w ogóle u niektórych ciał w naturze powstają indukcyjne prądy elementarne, zgodne w kierunku z prądami indukcyjnemi, u innych zaś przeciwne, pochodzi to ztąd, iż na mocy właściwej przyrody ciał magnetycznych, albo ich molekuły albo prądy elementarne około nich tak obrócić się mogą, iż różnoimienne magnetyzmy staną naprzeciw siebie, czego nie ma u ciał diamagnetycznych, w których silny magnetyzm północny wywołuje w najbliższém okoleniu także magnetyzm północny. Więcej o tym ciekawym przedmiocie znajdzie czytelnik w *Fizyce naukowej* w t. II Dra W. Urbańskiego, tudzież w rozprawie Webera: *Electrodynamische Maassbestimmungen, insbesondere über Diamagnetismus. (Abhandlungen der kön. sächs. Akadem. der Wissenschaften. Leipzig).* O wymierzaniu zaś zboczenia magnetycznego i magnetycznej siły ziemi, czytaj Dra W. Urbańskiego *Magnetische Beobachtungen* (Lipsk, 1858 roku), tudzież pisma Gaussa i Webera *O magnetyzmie ziemskim.* *Dr. W. U.*

Magnetyzm ziemski, ob. *Magnetyzm.*

Magnetyzm zwierzęcy, ob. *Mesmeryzm.*

Magnez (*Magnesium*, Mg. Równoważnik 12 albo 150). W r. 1808 przez Davy'ego otrzymany metal. Do r. 1827 nie zdołano wydzielić metali ziemnych, jakkolwiek istnienie ich nie zdawało się podlegać wątpliwości, dopiero Wöhler okazał, że używając chlorków można otrzymać z nich metale, działając potasem. Bussy umieścił na dnie tygielka platynowego kulki potasu spłaszczone, a na nich kawałki bezwodnego chlorku magnezu; co poddawszy wyższej temperaturze, otrzymał chlorek potasu i czysty magnez, który oddzielił się przez traktowanie ostudzonej massy wodą, która chlorek potasu rozpuściła a magnez pozostawiła. Bunsen otrzymał magnez rozkładając chlorek jego za pomocą stosu. W ostatnich czasach otrzymano go, wrzucając do tygla rozgrzanego do czerwoności mięszaninę z: 6 części chlorku magnezu bezwodnego, 1 cz. chlorku potassu, 1 cz. fluorku wapnia i 1 cz. sodu pokraja-

nego; po przykryciu tygiel silnie ogrzano, mięszano zawarte w nim części, dla dokładnego stopienia, a po ostudzeniu i rozbiciu tygla znaleziono spore kulki magnezu. Magnez zupełnie czysty jest białości i blasku srebra, lotny, podobnie jak cynk daje się przepędzać. Użytki jego praktyczne dotąd żadne.

Magnezyja, miasto niegdyś kraju Lydyi w Azyi Mniejszej, nad rzeką Sipylus, sławne zwycięztwem odniesioném tu przez Rzymian nad Antyjochem III, królem Syryi, w r. 190 przed Chr. Jest to dzisiejsza Manissa w Natolii, licząca około 40,000 mieszkańców, między któremi 15,000 Greków, słynąca uprawą szafranu i hodowlą tulipanów. — Inna *Magnezyja* w Karyi, nad północnym brzegiem rzeki Majander, dzisiejsze Guzulhissar w Natolii, z 30,000 mieszkańcami i wielą fabrykami, ukazuje jeszcze zwaliska słynnej w starożytności świątyni Dyjany. — W starożytnej Tessalii był także kraj *Magnezyja* z miastem tegoż nazwiska.

Magnezyja, połączenie metalu magnezu z tlenem, w stanie czystym przedstawia się w postaci delikatnego, białego proszku, nie mającego smaku i zapachu, w wodzie nie rozpuszczającego się, z kwasami dającego sole, które odznaczają się smakiem gorzkim. Magnezyja używana bywa jako środek lekarski, do chłonienia kwasów żołądkowych, pod nazwą *magnesia usta* albo *magnesia calcinata*, która znajduje się w naturze w magnezycie, minerale podobnym do szpatu wapiennego, tudzież otrzymuje się sztucznie. Związek jej z kwasem siarczanym daje siarczan magnezyi, czyli sól gorzką *(sal admirabile Glauberi)* glauberską, używaną w medycynie, jako środek przeczyszczający.

Magni (Waleryjan), teolog historyk i fizyk, kapucyn, rodem Włoch. Papież Urban VIII wyprawił go jako missyjonarza apostolskiego do Polski, Czech, Węgier i Niemiec. Przybyłego w r. 1626 do Warszawy przyjął ze czcią wielką król Zygmunt III, a duchowieństwo z uszanowaniem witało. Ale gdy zaczął wywyższać się zbytecznie i knuć intrygi przeciw jezuitom, postarano się iż go ztąd odwołano. Byłby został kardynałem, bo i do różnych poselstw Rzym go używał i Władysław IV polecał go na te dostojność papieżowi, gdyby temu nie przeszkadzali jezuici, przeciwko którym pisał i wielkim ich był nieprzyjacielem. Użyty od Ferdynanda II, cesarza, w tajném zleceniu aby króla Władysława IV do małżeństwa z córką jego Cecyliją Renatą skłonił, rzecz te do pożądanego skutku doprowadził. Człowiek przebiegły, zreczny i przewrotny, wszystkie miał środki za godziwe byle swego zamiaru dopiął. Podczas powtórnej bytności swojej w Polsce, robił doświadczenia fizyczne z barometrem w przytomności króla i całego dworu i wydał o tém dziełko drukowane w Krakowie, p. t.: *Opusculum de Vacuo* (1645, in 8-vo) przyznając sobie wynalezienie barometrów. Dziełko to wywołało odpowiedzi we Francyi i zaprzeczenia, gdyż tam miano za właściwego wynalazcę Torricellego. Odpisał na to Magni składając dowody, że nie znał Torricellego i że powodem do swoich doświadczeń ciężkości powietrza, były dla niego uwagi Galileusza o podnoszeniu się wody do pewnej wysokości, tudzież używanie wagi Archimedesowej, którą w podarunku dostał w Krakowie 1644 r. od Tytusa Liwiusza Boratiniego. Wnosićby zatém można, że obadwa tylko na jedną myśl trafili. Magni kierował także budową i urządzeniem wodociągów w Warszawie, które zaprowadził a raczej wznowił Władysław IV, zaopatrując Stare miasto i zamek w dobrą wodę. Oprócz tego drukował w Polsce następne dzieła: *Logica Virgini Deiparae dicata* (Warszawa, 1648, in 8-ce); *Philosophiae Virgini Deiparae dicatae* (tamże, t. r.). Pisał przeciw Komeniuszowi książkę p. t.: *Echo absurditatum*, którą wydał w Krakowie 1646 r.

pod zmyśloną nazwą Huldryka Neufelda. Za granicą zaś sławne było jego dzieło przeciw jezuitom, pod tytułem: *Apologia contra Imposturas Jesuitarum*, bez m. dr. i r., tłómaczone na niemieckie, które wiele zrobiło wrzawy i wywołało liczne za i przeciw pisemka. Umarł Magni w r. 1661. *F. M. S.*

Magnicki (Leonty), pierwszy w Rossyi nauczyciel matematyki, urodzony roku 1669, pracował w szkole moskiewskiej, aż do czasu przeniesienia jej do Petersburga. Pierwszy on wydał w języku rossyjskim arytmetykę liczbami arabskiemi, drukowaną w Moskwie kirylicą w r. 1703, dotąd bowiem używane były w Rossyi liczby abecadłowe, jak to widać z ksiąg arytmetycznych, przetłómaczonych z obcych języków za panowania cara Michała Fiedorowicza. Magnicki umarł r. 1739. *J. Sa...*

Magnificat. Jest to kantyk, którym N. Maryja Panna odpowiedziała na pozdrowienie Elżbiety, podczas jej nawiedzenia: „Wielbij dusza moja Pana” (ś. *Łuk.* I, 46, 55). Kościół rzymsko-katolicki powtarza ten wspaniały hymn we wszystkich nieszporach (ob.), i nigdy go w tém nabożeństwie nie opuszcza. W czasie śpiewania tego kantyku, wierni podnoszą się, według przyjętego zwyczaju słuchania stojąc słów Ewangelii, z której jest wzięty. Ta postawa przytém okazuje radość i zadowolenie serca, obdarzonego łaskami i gotowego na wszystko, dla wynurzenia przed Panem Bogiem uczuć wdzięczności. Na początku *Magnificat* celebrujący wychodzi ze swego miejsca, i stanąwszy u podnóżka ołtarza oddaje mu głęboki pokłon; przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, klęka na oba kolana. Potém idzie do ołtarza, całuje go, a przechodąc ku stronie Epistoły, bierze naczynie z kadzidłem, sypie je na ogień, i kadzi ołtarz, w podobny sposób, jak przy Mszy. Po dopełnieniu tej ceremonii, odchodzi od ołtarza i wraca na swe miejsce, gdzie kadzi go turyferarz, równie jak każdego z księży. Po pieśni *Magnificat* celebrujący mówi: *Dominus vobiscum;* wierni odpowiadają: *Et cum spiritu tuo.* Odmawia potém modlitwę ze Mszy zwaną *kollekta* (ob.). Dawniejsi kompozytorowie muzyczni wiele pozostawili Magnificat'ów *L. R.*

Magnificencyja (z łacińskiego: *magnificus*, wspaniały), tytuł rektorów i kanclerzy uniwersyteckich *(rector magnificus)*, burmistrzów w miastach wolnych. Jeżeli książę piastuje godność rektora, nosi tytuł *Magnificentissimus.*

Magnolija, rodzaj roślin, ob. *Maniolija.*

Magnus (Edward), znakomity malarz potretowy, urodzony z zamożnych rodziców r. 1799 w Berlinie, oddawał się z początku medycynie, później uczęszczał na kursa architektury, nie zaniedbując przytem i słuchania nauk ścisłych, mianowicie wykładu filozofa Hegla. W r. 1824 dopiero rozpoczął malować, wziąwszy za nauczyciela Schlesingera, a już w r. 1826 odznaczyły się jego prace na wystawie. Dopełnił następnie wykształcenia swego w Paryżu i Rzymie, gdzie jego obraz: *Powrót Piraty do domu* i *Pożegnanie Piraty*, wielkie zrobiły wrażenie. W r. 1835 wrócił do Berlina; r. 1837 został członkiem tamtejszy akademii, a w r. 1844 professorem. Z obrazów jego odznaczyły się: *Dwoje grających dzieci*, *Dwoje dziewcząt*, *Wieśniaczka z rybaczkiem z Nizzy;* z potretów, wizerunki: *Jenny Lind* (1846 r.), *Sontag czyli hrabiny Rossi*, księżnej pruskiej (dzisiejszej królowej) i wielu książąt i księżniczek pruskiego domu, wielkiego księcia Meklenburg-Schwerin jego małżonki, kompozytora Mendelssohna i t. d. W r. 1850 i 53 zwiedził Hiszpaniję.

Magnusen (Finn), znakomity archeolg skandynawski, urodzony 1781 r. w Skalholt w Islandyi, z jednej z najszlachetniejszych rodzin tej wyspy, w 1797 r. wysłany został na uniwersytet do Kopenhagi, gdzie obok nauki

prawa głównie zajmował się studyjami literackiemi i archeologicznemi. Powróciwszy w 1803 r. do Islandyi, został tu adwokatem, ale od 1812 r. osiadł stale w Kopenhadze, gdzie został professorem uniwersytetu i akademii sztuk pięknych. Wykładał tu literaturę i mytologiję skandynawską i napisał liczne dzieła, z których najcelniejsze wymieniamy: *O najdawniejszej ojczyznie i wędrówkach plemienia kaukazkiego* (1818 r.), *Przyczynek do archeologii północnej* (1820 r.); *Priscae veterum Borealium Mythologiae Lexicon et gentile calendarium* (1828 roku), właściwie dodatek do wydanej przez niego z legatu Magneańskiego (ob.) Eddy; *Nauka Eddy* (4 tomy; 1821 r.); *Runamo i Runaj* (1841 r.); przekład Eddy i kilka innych, dowodzące zarówno niezmiernej bystrości sądu jak narozleglejszej erudycyi. Oprócz tego Magnusen wydał wspólnie z Rafn'em (ob.) ważne *Pamiątki historyczne Grenlandyi* (3 tomy; 1838—1842 r.) i brał udział w wydawnictwie dzieła: *Antiquités russes* (2 tomy; Kopenhaga, 1851—52 r.). Liczne jego monografije rozproszone są po różnych czasopismach. Umarł 1847 r. w Kopenhadze. *F. H. L.*

Magnussen (Arne), (ob. *Magneański legat*).

Magnuszew, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie Radomskim, na rozległej płaszczyznie wzgórzami piasczystemi od północy, wielkim jeziorem od wschodu, a od południa i zachodu polami otoczone, przy trakcie pocztowym, o dwie wiorst od rzeki Wisły położone, od stacyi pocztowej Ryczywół $1^1/_7$ mil odległe. Własność niegdyś rodziny Magnuszewskich, herbu Ogończyk, którzy się pisali z Magnuszewa i do których do połowy zeszłego stulecia należało. Następnie przeszło do Potockich, od tych zaś nabyli Zamojscy. Według miejscowego podania, Magnuszew przed pierwszą wojną szwedzką był już miasteczkiem, ale wraz z kościołem parafijalnym przez nich spalony, stracił swoje przywileje, zniszczał, grunta nawet odleglejsze uronił i na wieś został zamieniony. Podanie to atoli nie zgadza się z istniejącemi dokumentami, w których Magnuszew jeszcze w r. 1653 wsią jest nazywany. Wyniósł go dopiero na miasto Andrzej Zamojski na mocy przywileju Stanisława Augusta w r. 1774 i osobną ustawą umiejętnie skreśloną, zarząd wewnętrzny postanowił 1777. Gościł w nim niekiedy król Stanisław August, przejeżdżając tędy do Kozienic, mieszkając w domu drewnianym dotąd istniejącym zwanym pałacykiem, a miasto chociaż uległo pożarowi w r. 1778 przy staraniach dziedzica prędko się odbudowało i wzrosło nawet, szczególnie od 1809 r., kiedy zaprowadzone tu zostały fabryki sukna kosztem Stanisława ordynata Zamojskiego, które w dalszych latach rozwijając się, miały swoją postrzygalnię, farbiarnie, folusz; majstrów zaś było 18. Fabryki te trwały do r. 1818, poczém zaniedbane, przeniosły się do Końskowoli, zwłaszcza gdy miasteczko dotknięte pożarem w latach 1814 i 1818, zupełnie upadło. Dziś Magnuszew należy do hr. Stanisława Zamojskiego, liczy ogólnej ludności 1,046 głów, pomiędzy temi jest chrześcijan 595, starozakonnych 451, utrzymujących się z rolnictwa i drobnego handlu; domów ma murowanych 4, drewnianych 92 i kościół parafijalny murowany na miejscu drewnianego, w r. 1787 przez Konstancyję z Czartoryskich Zamojską wzniesiony, wszystko ubezpieczone na summę rs. 27,370. Jest tu magistrat, a jarmarków trzy odbywa się do roku. (Opis szczegółowy Magnuszewa przez ks. Gackiego, znajduje się w *Pam. rel. mor.* na r. 1848, t. XV, str. 383). *F. M. S.*

Magnuszewski (Alexy), kaznodzieja i wierszopis, pijar, urodził się w r. 1658 w województwie Poznańskiém. Zostawszy pijarem, uczył najprzód retoryki w Rzeszowie i Warszawie, następnie pełnił obowiązki kaznodziei

w Radomiu, Piotrkowie, Krakowie i Warce. W r. 1698 naznaczony rektorem do Wielunia. Nakoniec był kapelanem i kaznodzieją nadwornym w domu Lubomirskich. Umarł w Łukowie 1715 r. Oprócz mnóstwa wierszy polskich i panegiryków łacińskich drukiem ogłoszonych, tudzież kazań te ostatnie, wydał zebrane razem, p. t.: *Kazania przy rozmaitych okolicznościach miewane* (Warszawa, 1698, in 4-to). *F. M. S.*

Magnuszewski (Dominik). Znakomity poeta z okresu po r. 1830, urodził się we wsi Ustanowie, dziedzicznej jego rodziców w roku 1810. Utraciwszy matkę Maryję z Borakowskich w dziecinnych latach, wychowywał się u dziada swego Dominika Borakowskiego, kontuszowca, co z Suworowem w r. 1794 zawierał kapitulacyję o poddanie Warszawy, gdy tę stolicę wojsko opuściło. Staropolskie i historyczne zwyczaje które widział w domu dziada swego, odbiły się później w jego utworach. W liceum warszawskiém, gdzie ukończył szkoły i w akademii uczęszczając na wydział prawa i administracyi, zaprzyjaźnił się z Fryderykiem Szopenem, Zygmuntem Krasińskim i Konstantym Gaszyńskim. Kiedy w r. 1828 otworzono teatr rozmaitości, przedstawiano Magnuszewskiego komedyję wierszem, p. t.: *Stary kawaler* w 1 akcie, a w roku 1829 w 2 aktach wierszem, p. t.: *Zdzisław czyli skutki płochości.* W r. 1831 służył w pułku gwardyi grenadyjerów w stopniu podporucznika; w tym roku utraciwszy swego opiekuna Borakowskiego, z głównym korpusem przybył do Prus, zkąd do krewnych na początku 1832 r. przybył na Pokucie w Galicyi. We wsi Załuczu nad Prutem, mila za Kołomyją osiadłszy, oddał się pracom literackim. W roku 1834, August Bielowski, wydawca noworocznika *Ziewonija*, wydrukował w niej dwa poemata Magnuszewskiego: *Wołoszczyzna* i *Młodzieniec*, oraz powieść prozą: *Guy-du-Faur* czyli *Pacta-Conventa.* We cztery lata później Józef Borkowski zamierzał wydawać pismo zbiorowe, p. t.: *Prace literackie*, ale tylko pierwszy tom ogłosił w Wiedniu 1838 r. Tu ogłoszona powieść prozą: *Zemsta Panny Urszuli*, zwróciła powszechną uwagę na autora. W wydawaném w r. 1844 *Album dla pogorzelców* we Lwowie; mamy trzy większe utwory poetyczne Magnuszewskiego a między tymi poemat: *Dramat w naturze.* Po utracie żony Karoliny z Kęszyckich i syna, a z niemi domowego szczęścia, dotknięty nieuleczoną chorobą, gasł powoli. Dotknięty boleśnie zgonem Józef Borkowskiego, w pogadance której dał nazwę *Herbata*, ostatkiem sił swoich zapłakał nad zgasłym przyjacielem, a malując bolesne uczucia poety, któremu tchu braknie do śpiewu; cierpienie pisarza, któremu czasu już nie staje by całe w myśli wyrobione dzieło spisać dla pożytku ziomków, płakał on nad sobą, malował własne uczucia i cierpienia. Zmarł 1847 r. Z pism ogłoszonych drukiem mamy: *Niewiasta polska w trzech wiekach* (Poznań, 1843). Utwor ten składa się z trzech części: a) *Krwawy chrzest* (prozą), ustęp z dziejów polskich 1074 r. za Bolesława Śmiałego; b) *Barbara jeszcze Gastoldowa żona*, dramat z r. 1547 r. wierszem; c) *Posiedzenie Bacciarellego malarza z r. 1794* (prozą). W roku 1857 Seweryn Koszowski ogłosił wydanie zupełne wszystkich pism Magnuszewskiego, ale dotąd wydał tylko tom pierwszy, który obejmuje: a) *Rozbójnik salonowy*, dramat w 4 aktach wierszem; b) *Barbara jeszcze Gastoldowa żona;* c) *Inkwizycyja święta*, fragment dramatyczny, pisany w r. 1829. W rękopiśmie pozostały największe dramata historyczne wierszem: *Władysław Biały* i *Hieronim Radziejowski*, oraz wiele drobnych poezyj i kilka rozpraw i powieści prozą. B. M. Wolf, w *Skarbczyku poezyi polskiej* (Petersburg, 1853), wydrukował kilka utworów większych i mniejszych poezyj. Gdyby

zostały ogłoszone wszystkie utwory dramatyczne Magnuszewskiego, zająłby on niewątpliwie pierwsze miejsce w rzędzie pisarzy dramatycznych. *K. Wł. W.*

Mago, suffet (ob.) kartagiński, żyjący około r. 500 przed J. Chr., napisał o rolnictwie dzieło w 28 księgach (rozdziałach), które przełożono na łaciński język po skończeniu trzeciej wojny punickiej, stosownie do rozporządzenia senatu rzymskiego, z greckiego przerobienia Kassyjusza Dyjonizyjusza z Utyki. O dziele tém z wielkiemi pochwałami wspominają Varro, Columella i Plinijusz, którzy z niego użytkowali. — **Mago** zwał się także jeden z synów Hamilkara Barkasa i był bratem Hannibala i Hasdrubala. Razem z tym ostatnim dowodził on wojskiem w Hiszpanii od r. 216 przed Chr. i zwyciężył Scypionów roku 212 (ob. *Hasdrubal*). W roku 208 za to pobitym został przez Marka Silanusa, legata wielkiego Publiusza, Kornelijusza Scypijona, a roku 207 przez samegoż Scypiona pod Baekula, poczém cofnął się do Gadesu a ztamtąd na wyspy Balearskie. Z flottą którą tu zgromadził, pożeglował r. 205 do Liguryi, by dopomódz Hannibalowi, walczącemu w południowej Italii. Ligurowie połączyli się z nim, po wzięciu przezeń Genui; sprzyjali mu nadto Gallowie cysalpińscy; kiedy jednak samychże Kartagińczyków w Afryce mocno przyciśnięto, przywołali go na pomoc r. 203 podobnie jak Hannibala. Zmarł on w drodze w skutek rany, odniesionej w czasie klęski zadanej mu przez Rzymian w krainie Insubrów.

Magog, (ob. *Gog*).

Magowie (Magi), zwali się u Medów i Persów członkowie kasty kapłańskiej, którzy podobnie jak u Izraelitów Lewici, do osobnego należeli pokolenia. Posiadali oni znajomość tajemnic naukowych, spełniali obrzędy i ceremonije religijne, z postępem czasu jednak wyrodzili się w hipokrytów i kuglarzy. Nauki ich nazywano magizmem, a mądrość magiją. Reformatorem ich był Zoroaster w VII stuleciu przed Chr.; podzielił on ich na herbedów czyli laików, uczniów, mobedów czyli nauczycieli i desturmobedów czyli mistrzów doskonałych. Prorok Jeremiasz wspomina także o zakonie Magów u Chaldejczyków, którego uczestniczy wróżyli z gwiazd, lotu ptaków i trzewiów zwierząt na ofiarę zabijanych, a których Mędrcami Babel a cudzoziemców wprost Chaldejczykami przezywano. I przy narodzinach Chrystusa, wspomina Biblija o magach, jakiemi byli Trzej Królowie. Nowoperski język oznacza ich wyrazem *Mog*. Z wyrazu Moghed t. j. głowa kapłanów, powstało *Mobed*, który to tytuł nosi po dziś dzień arcykapłan Parsów w Surate. Póżniej nazwę magów, magików, przeniesiono na wędrownych czarowników, dziwotwórców i złotorobów, jakich i obecnie mnóstwo koczuje na Wschodzie: Wyraz ten służy i na oznaczenie europejskich artystów podobnego rodzaju; bywa nadto dawany pogardliwie i różnym kuglarzom i artystom kieszonkowym.

Mahabharata, (ob. *Indyjska Literatura*).

Maharaci, czyli *Maraci*, *Marattowie*, lud plemienia indyjskiego (Hindu) w środkowej części Indyj bliższych osiadły (ob. *Indyje wschodnie*), mianowicie w górach Gwalioru aż do Goa mieszkający i prawdopodobnie powstały z mięszaniny różnych przez Mongołów z właściwego Hindostanu wypędzonych ludów, występuje w dziejach dopiero we środku XVII stulecia, gdy awanturnik Sewadszi (zmarły r. 1680) połączył i urządził go w potężne państwo, które tak on sam jak i jego następcy rozszerzyli przez podboje, szczególnie na posiadłościach Wielkiego Mogoła dokonane, aż do 28,000 mil kw. obszerności. Nieudolność, jaka wkrótce potem objawiła się w rządach jego następców, noszących szumny tytuł Ram-Radsza (t. j. Nad-król czyli Nad-

władca) i rezydujących w Sattara, sprawiła to, że Peiszwa (pierwszy wezyr) Badżiro uwięził samego Rad-Radszę i zagrabił mu część zachodnią państwa Marattów, gdzie w Punah niepodległe sobie utworzył państwo, podczas gdy jego kollega Radżodżi (rad sobie) zabrał część wschodnią i tamże państwo Berar-Marattów założył. Badżiro, zmarły r. 1750, tytuł i godność Peiszwy oddał w dziedzictwo swojej rodzinie. Że podział ten państwa Maharattów nie mógł nastąpić bez przyzwolenia magnatów i wielkorządców kraju, więc ich ujęto podarkami zwiększeniem władzy i pomnożeniem dochodów. To spowodowało znów jego rozprzężenie, gdyż mnóstwo potworzyło się mniej lub więcej od siebie niezawisłych mocarstw i wasalowych prowincyj, które po wygaśnięciu dynastyi Ram-Radszów w r. 1777, utrzymywała w jedności tylko rada rządząca z 12 złożona braminów, a ci pozostawili w rękach Peiszwy cień tylko władzy wykonawczej. Całość zatem tworzyła jakoby związek państw, czyli państwo związkowe (podobne nieco układowi rzeszy niemieckiej). W krótce też długoletnie domowe wojny między książętami Marattów ku końcowi XVIII w. zawzięcie prowadzone, do których polityka angielska Wschodnio-indyjska zręcznie mieszała się, lub wplątaną zostawała, byt jego tak dalece podkopały, że po wcieleniu wielu prowincyj do posiadłości angielskich, i reszta książąt Marackich po krwawej wojnie r. 1817 i 1818 przeszła w podległość angielską, z wyjątkiem jednego tylko Rao-Scindia, który niepodległość swą aż do śmierci zachować zdołał. Kiedy w skutek tej ostatniej, wdowa po nim przybrała za następcę chłopczyka, którego i Anglicy uznali jako władzcę, odnowiła się pod słabemi kobiecemi rządami dawna ku Anglikom nienawiść, która wewnętrznemi intrygami i rosnącemi Anglików podsycana pretensyjami, poprowadziła w końcu do wojny z nimi, którą dwie krwawe zakończyły bitwy, pod Maharadszpur i pod Puniar (29 Grudnia 1843 r.) zwane także bitwami pod Hingolach; pierwszą stoczył generał angielski Sir Hugh Gough, z Marattami pod wodzą dwóch francuzkich pułkowników, Baptiste i Jacob, drugą angielski generał Grey. Maraci po większej części na sposób europejski uorganizowani i wyborną opatrzeni artylleryją, bili się doskonale. Skutkiem ich pokonania, państwo Scindyi przeszło w poddaństwo kompanii i do subsydijarnych zaliczone, znaczną opłacić musiało kontrybucyję wojenną i wojsko swe rozpuścić. Maraci, mocnej i krzepkiej budowy ciała, barwy ciemno lub jasnobrunatnej, są Hindu'sami i czcicielami Bramy; usposobienie ich okrutne, dzikie, zdradliwe; ducha są wojennego i do trudów zahartowani. Okoliczność ta, niemniej jak zdzierstwa i ucisk wywierany na podbitych przez nich ludach, nader szkodliwie oddziałały na kulturę i cywilizacyję krajów, któremi władali. Najznaczniejszemi z podległych obecnie Anglikom księstw maharackich są: państwo Scindyi którego król nosi tytuł Maha-radsza (wielki król) i rezyduje w Gwalior, rozległe na 1860 mil kw. z 4 milionami ludności, państwo Maha-radszy Sattara z powierzchnią 660 mil kw. i $1\frac{1}{2}$ miliona ludności; państwo Maha-radszy Guikowar rezydującego w wielkiem mieście Baroda z 850 mil kw. i 2 milionami ludności; państwo Maharadszy Holkar, siedzącego w pięknem mieście Jndur z 830 mil kw. i $1\frac{1}{5}$ mieszkańców i wreszcie państwo Maha-radszy Bunslah mającego dwór w Nagpur czyli Nadszpur z 3,033 mil kw. i 3 milionami ludności.

Mahjans kungs bożyszcze Litwy pogańskiej (ob. *Ziemienikas*)

Mahomet, Mahmud, (ob. *Mohammed*).

Mahometanizm, (ob. *Mohammedanizm*).

Mahon (Filip Henryk Stanhope, wicehrabia) dyplomatyk i historyk an-

gielski, był najstarszym synem czwartego hrabiego Stanhope i prasiostrzeńcem Pitta, i urodził się 30 Stycznia 1805 r. za zamku Walmer-Castle. Obrany r. 1830 z należącego do jego rodziny miasteczka Wooton-Basset do parlamentu, piastował od Grudnia 1834 r. do Kwietnia 1835 r. godność podsekretarza stanu w departamencie spraw zagranicznych. W okresie tym wydał: *History fo the war of the succession in Spain* (Londyn, 1834 r.) korzystając z pozostałych po jego dziadku hr. Stanhope pamiętników, a nadto wystąpił z: *History of England from the treaty of Utrecht to the peace of Aix-la Chapelle* (2 tomy, Londyn, 1836 r.), którą potém doprowadził do pokoju zawartego w Wersalu (7 tomów; Londyn 1853 r.). Mimo że dzieło to nie odznacza się świetnością stylu, jest jednak pisane gruntownie, jasno i należy do najlepszych w tym rodzaju prac o nowszych dziejach angielskich pisanych; widać też z niego, jak autor umiał się stopniowo wyzuwać ze stanowiska wyłącznie torysowskiego, z jakiego się z początku na rzecz zapatrywał. Jednym z najlepszych w dziele tém ustępów jest opis powstania górali szkockich r. 1745, który też oddzielnie wyszedł pod tyt.: *The fourtyfive* (Londyn, 1851 r.). Zaprzyjaźniwszy się z Peelem i uznawszy stosunki polityczne, jakie wynikły z przyjęcia prawa zbożowego, mianowany został w Lipcu 1845 r. sekretarzem urzędu indyjskiego, cofnął się jednak r. 1846 wraz z upadkiem ministeryjum. Odtąd należał w izbie niższej do małej liczby Peelitów, i tak dalece sobie zjednał wodza swego zaufanie, że mu Peel testamentem redakcyję pozostałych po sobie powierzył papierów. Toż samo uczynił i Wellington. Więc Mahon miał szczęście opracować literacką pozostałość dwóch wielkich znakomitości nowoczesnych Anglii. Czas do tego potrzebny, dało mu miasto Hertford, które on od r. 1835 reprezentował w parlamencie, a które w r. 1852 obrało w jego miejsce radykalistę. Mahon poprzednio już ogłosił: *Letters of Philip Dormer Stanhope, earl of Chesterfield* (4 tomy, Londyn 1845 r.; 5-ty, 1853 r.). Prócz tego napisał: *Life of the Great Condé* (Londyn, 1840 r.) które sam na francuzkie przełożył, nadto: *Life of Belisarius* (Londyn 1848 r.). Wybór artykułów jego do *Quarterly review* napisanych, wyszedł w oddzielnej odbitce pod tyt: *Historical essays* (Londyn, 1848 r.).

Mahoń. Tak się nazywa drzewo pnia mahoniowca *(Svietenia mahagoni)*, drzewa dosięgającego 80—100 stóp wysokości, rosnącego w Indyjach zachodnich i Ameryce południowej, odznaczającego się liśćmi parzysto-pierzastemi. 3—5 parowemi. Kwiaty w wiechy groniaste zebrane, pięcioliczebne, drobne, białawe; owoc torebka wielkości pięści, jajowata, zaokrąglona. Z drzewa tego pochodzi kora tak zwana amarantowa *(cortex ligni mahagoni)*, która podobna z wielu względów do chiny bywa zamiast tej ostatniej zadawana w zimnicach; z niej przez nacięcie sączy się sok dający gummę nieustępującą w dobroci arabskiej. Z nasion otrzymują olejek karapat zwany, przeczyszczający. Drzewo znane powszechnie, odznaczające się pięknością barwy i słoju, tudzież trwałością, używa się na meble i stanowi znakomity przedmiot handlu, który niem prowadzą mieszkańcy okolic wydających je z Europą i innemi częściami świata.

Mahsiu Baba, u pogańskich Łotwaków, bogini, opiekująca się wymiecinami z domu. Na cześć jej gospodynie utrzymywały w ogródkach kupę maleńką nawozu czyli śmiecia. Ukazywała się pod postacią maleńkiej staruszki, trzęsącej się i bardzo zgrzybiałej. *K. Wl. W.*

Mai (Angelo), archeolog i filolog włoski, ur. 1781 r. w prowincyi Bergamo; wstąpiwszy do zakonu jezuitów, mieszkał długi czas samotnie w Wene-

cyi, aż w 1813 r. otrzymał posadę biblijotekarza przy biblijotece ambrożyjańskiej w Medyjolanie. W 1819 r. został kustoszem biblijoteki watykańskiej w Rzymie, potém biblijotekarzem, w r. 1825 nadliczbowym protonotaryjuszem apostolskim, później prefektem kongregacy i indexu, a w 1835 r. kardynałem. Sławę literacką zjednał sobie Mai ogłoszeniem licznych pism starożytności klassycznej, które on pierwszy odkrył w palimpsestach (ob.) i odczytał przy pomocy środków chemicznych. Do dawniejszych jego odkryć należą ułamki z mów Cycerona: *Pro Scauro*, *Tullio*, *Flacco* (Medyjolan, 1814), oraz *in Clodium et Curionem* (Medyjolan, 1814), które później wydał także razem (1817); dalej kilka mów Kornelijusza Frontona, kilka listów cesarzy Marka Aurelijusza i Lucyjusza Wera i inne drobniejsze fragmenta (Medyjolan, 1815). Potém ustępy z ośmiu mów Kwinta Aurelijusza Symmacha (Medyjolan, 1815), z Plauta, szczególnie z komedyi *Vidularia* (1815), całą mowę Izeusza *O spadku Kleomina* (1815) i mowę Themistiusa (1816). W dalszym ciągu odkrył i ogłosił jeszcze kilka ksiąg *Starożytności rzymskich* Dyonizego Halikarnaskiego (1816), *Itinerarium Alexandri* i dzieło Julijusza Waleryjusza: *Res gestae Alexandri*; Euzebijusza, *Chronicorum canonum libri duo* (1818) i inne ułamki z Euzebijusza i Filona. Te i inne jeszcze zabytki dotąd nieznane, wydobył Mai z biblijoteki Ambrożyjańskiej: dalej zaś ciągnąc swoje studyja palimpsestyczne w Rzymie w biblijotece Watykanu, najpiękniejszy tu uczynił odkrycie dzieła Cycerona: *De republica* (Rzym, 1822). Oprócz tego, świat zawdzięcza mu kilka jeszcze zbiorów nieznanych i dawnych, wprawdzie rozmaitej wartości, jako też mnóstwo rozpraw i objaśnień literackich w publikacyjach: *Auctores classici e Vaticani codicibus editi* (10 tomów, Rzym, 1825—38), w *Scriptorum veterum nova collectio e Vaticani codicibus editi* (10 tomów, 1825 — 38); w *Spicilegium romanum* (10 tomów, 1839 — 44) i w *Nova Patrum Bibliotheca* (6 tomów, 1852 roku). Kardynał Mai umarł 1854 roku w Albano. *F. H. L.*

Maignan (Piotr Franciszek Julijan), doktor chirurgii, filozofii i nauk wyzwolonych, pierwszy professor nauki położniczej w Warszawie; urodził się w r. 1752 w Cherlieux, niedaleko Besançon, we Francyi i tamże uczył się chirurgii pod sławnym Morellą. W r. 1776 został doktorem filozofii i nauk wyzwolonych w Nancy, później służył w wojsku francuzkiem chirurgiem do roku 1778. Poczém doskonalił się w nauce anatomii, chirurgii i akuszeryi w Paryżu, po ukończeniu których, przybył do Polski i osiadł w Warszawie. Tu nauczył się doskonale języka polskiego i miał ogromną praktykę. Jako biegły akuszer i chirurg mianowany był przez króla Stanisława Augusta pierwszym nauczycielem położnictwa w nowo założonej w Warszawie szkole chirurgicznej, do której urządzenia należał i wykładał swój przedmiot aż do czasu jej zamknięcia, odznaczając się obszernemi wiadomościami, niezmordowaną czynnością i niepospolitym darem wymowy. Rząd Pruski znosząc tę szkołę, udzielił Maignainowi tytuł professora chirurgii i akuszeryi, pozwalając mu wykładania tychże prywatnie. W r. 1794 był generalnym sztabs-chirurgiem przy wojsku polskiém, znajdował się w wielu bitwach i z poświęceniem niósł pomoc rannym w polu i szpitalach. Za księstwa Warszawskiego naznaczony egzaminatorem w ówczesnej dyrekcyi lekarskiej, służył przybranej ojczyźnie zawsze z równą gorliwością, powszechnie szanowany i lubiony. Umarł w Warszawie 1811 r., uczczony piękną mową pogrzebową przez dra Brandta, drukowaną w *Gazecie warszawskiej* na r. 1811 nr. 55. *F. M. S.*

Mailath (Jan Nepomucy Józef, hrabia Szekhely), pisarz niemiecki, syn

zmarłego w 1810 r. ministra austryjackiego, hrabiego Józefa Mailath-Szekhely, urodził się 1786 r. w Peszcie, na nauki prawne uczęszczał w Raab i wszedł do służby rządowej, w której doszedł do godności radzcy węgierskiej kancellaryi nadwornej i sędziego państwa *(judex curiae)*; obie jednak utracił w skutek rewolucyi 1848 r. Odtąd zajęty jedynie pracami literackiemi w Wiedniu, z jedyną swoją córką *Henryką* (ur. 1811 r.), później w Monachijum i wraz z nią na początku 1855 r. znalazł śmierć w jeziorze Starnbergskiém. Z pism jego wymieniamy: *Gedichte* (1824); *Magyarische Sagen und Märchen* (1825, 2 tomy); *Geschichte der Magyaren* (5 tomów, 1828—1831); *Der ungarische Reichstag* (1830); *Geschichte der Stadt Wien* (1832); *Geschichte des österreichischen Kaiserhauses* (5 tomów, 1834 — 1850); *Das ungarische Urbarialsystem* (1838); *Mnemonik* (1842); *Die Religionswirren in Ungarn* (2 tomy, 1845); *Gedrängte Geschichte des östreichischen Kaiserstaates* (1851); *Über den thierischen Magnetismus als Heilkraft* (1852); *Neueste Geschichte der Magyaren* (2 tomy, 1854), oraz dwie *Grammatyki węgierskie* (1833 i 1838) i przekłady z kilku poetów i powieściopisarzy węgierskich. Jego syn, hrabia *Koloman Mailath*, jest autorem dzieła: *Ungarn und die Centralisation* (1850).

Maimbourg (Ludwik), jezuita, urodził się w Nancy r. 1610, a w r. 1626 wstąpił do zakonu jezuitów. Przez sześć lat uczył w szkołach retoryki i literatury, przez lat 4 był kaznodzieją słynnym w głównych miastach Francyi. Na starość (r. 1682) musiał opuścić zgromadzenie jezuitów, z rozkazu papieża Innocentego XI, za zbyteczne popieranie zasad gallikańskich. Ludwik XIV wyznaczył mu pensyję. Umarł Maimbourg r. 1686 w 77 roku życia, tknięty apoplexyją. Dzieła jego historyczne składają 14 tomów in 4-to, a 26 tomów in 12-o. Do celniejszych należą: *Histoire de l'Arianisme comparé à l'heresie des Sociniens* (Paryż, 1672, tomów 2); *Histoire de la décadence de l'empire après Charlemagne*; *Histoire du pontificat de S. Grégoire le Grand et de celui de S. Léon; Histoires du Lutheranisme* (zbijane przez Seckendorfa w dziele: *Commentarius de Lutheranismo*); *Histoire du Calvinisme* (zbijali to dzieło Juriene i Rocoles); *Histoire du grand schisme d'Occident; Histoire du Wiclefianisme* i t. d.; tudzież tłomaczona na polski przez ks. Wojciecha Andrzeja z Unichowa Ustrzyckiego, Benedyktyna: *Historyja o herezyi Obrazoborców i przeniesienia państwa Rzymskiego do Francuzów* (Kraków, 1717, in 4-to); *Historyja o Krucyjatach na wyzwolenie Ziemi Świętej* (tamże, 1707, in fol.; Poznań, 1768, in 8-vo, tomów 4): opowiadanie malownicze i ożywione, ale przeplatane faktami niepewnemi. Wydał także Maimbourg niemało dzieł polemicznych i kontrowersyjnych, zwłaszcza przeciw Jansenistom i protestantom, tudzież kazań. *L. R.*

Maine, zwała się niegdyś jedna z prowincyj Francyi, granicząca z Bretoniją, Normandyją, Anjou i Vendômois, z której utworzono dzisiejsze departamenta Sarty i Mayenny. Od roku 955 rządzili nią hrabiowie dziedziczni; w środku XI stulecia dostała się pod władzę książąt Normandyi, na początku XII stulecia pod władzę Anjou, a z nią pod rządy Anglii. Po odebraniu jej Anglikom przez Filipa Augusta króla Francyi w r. 1204, przeszła za Ludwika świętego 1246 r. do rąk jego brata Karola i tegoż następców, r. 1440 oddał ją Karol VII domowi Anjou (Andegaweńskiemu) po którego wygaśnięciu wróciła r. 1481 pod zwierzchnictwo korony francuzkiej. Ludwik August Bourbon, syn naturalny Ludwika XIV nosił tytuł księcia Maine.

Maine, wyraz skrócony z *Mayenne*, jest nazwą rzeki, stanowiącej krótki (na $1^1/_2$ mili długości) przytok Loary, z połączenia rzek Mayenny i Sarthy

z Loirem powstały. Przezwany według niej departament *Maine-Loire*, utworzony po większej części z dawnej prowincyi Anjou, dzieli na dwie połowy rzeka Loara, do której wpadają tu przytoki: Authion, Maine, Thoué, Layon i Evre. Departament składa się częścią z lekkowzgórzystych czyli falistych równin, pokrytych rowami, płotami i zagajnikami, po części z pagórków sadzonych winem i obejmuje **131**$^{3}/_{5}$ mil kw. powierzchni z **550,000** mieszkańców w **5** okręgach: Angers, Beaugé, Segré, Beaupréau i Saumur. Stolicą jest Angers (ob.). Lubo nie brak mu niepłodnych pustkowi, departament ten należy mimo to do najurodzajniejszych we Francyi; obfituje w zboże, mianowicie żyto, konopie, jarzyny, pasą się liczne stada koni, trzody, bydła i owiec. Nie brak także węgli kamiennych, łomów kamieni i szyfru (łupku). Przemysł czynny; są tu fabryki płótna żaglowego, wyrobów lnianych, wełnianych i bawełnianych, papieru, tabaki, tytoniu, liczne farbiernie i garbarnie. Handel ożywiony zbożem, nasionami, jarzyną i owocem, winem, gorzałką, papierem, bydłem, drzewem, szyfrem i węglami kamiennemi.

Maine, północno-wschodni krańcowy Stan zjednoczony Ameryki północnej, położony między **43**^{0} i **47**^{0} **24**′ szer. półn., graniczący od północy z Kanadą, od wschodu z Nowym Brunświkiem, od południa z morzem, od zachodu z New-hampshire, na powierzchni rozległej **1,416** mil kw., liczy w roku **1800** tylko **151,917**, a w r. **1850** już **583,188** mieszkańców, między którenii było **1,325** wolnych negrów. Pod nim rozpoczyna się strefa jezior daleko ku zachodowi zabiegająca; szóstą tu część powierzchni stanowi woda. Pasma wzgórzy należące do akadyjskiego gór trzonu, dochodzą aż do brzegów morskich, które poszarpane w zatoki, przylądki i mnóstwem przysłaniających je wysp posiane, przedstawiają w zupełności obraz brzegów norwegskich. Największemi z wnętrznych jezior są: Moosehead, Sebago, Chefunkook i Umbagog, najważniejszemi z rzek: Penobscot na **60** mil długa i spławna aż do Bangor; Kennebec, długa na mil **43** i dla wielkich okrętów do Augusta, dla mniejszych statków do Hallowell przystępna; St. Johns, tworząca w części granicę od Nowego Brunszwiku. Klimat, gorący w lecie, ostry w zimie, jest zdrowy. Grunta w ogóle żyzne, dostarczają różnych gatunków zboża, dobre kartofle i mają niezłe pastwiska. Gęste bory w głębi kraju dają wiele drzewa, stanowiącego wraz z marmurem i wapnem, główny odbytu produkt. Główny zaś sposób zarobku daje rybołówstwo, budowa okrętów i rękodzielnie wełniane. Położenie kraju wielce sprzyja rozwojowi handlu tak na wewnątrz jak i na zewnątrz. Dochód Stanu w r. **1850** wynosił **525,688**, wydatek **487,802** dollarów, liczba banków dochodziła **32**. Gubernator pobiera rocznie **1,500** dollarów. Ma on do swego boku dodanych radzców, których wybiera legislatura. Senat liczy **31**, dom reprezentantów, **151** członków. Wybory wszelkie na rok jeden tylko służą. Wyborcą jest każdy obywatel Stanów Zjednoczonych, liczący **21** lat wieku, zasiadający przynajmniej **3** miesiące w radzie, nie biorący jałmużny i nie zostający pod czyim dozorem lub opieką. Na kongres posyła Maine **6** reprezentantów. Kraj posiada od r. **1802** kollegijum Bowdoin-College w Brunświku połączone z wydziałem lekarskim, kollegijum Waterville, kilka innych wyższych naukowych zakładów i w r. **1850** miał **3,350** szkół okręgowych, uczęszczanych przez przeszło **100,000** dzieci. Pierwsze w kraju osady zawiązały się w r. **1630**; od r. **1652** kraj ten stanowił powiat Massachusettu i dopiero w r. **1820** wystąpił jako nowy Stan związkowy. Siedlisko rządu jest *Augusta* nad rzeką Kennebec, **9** mil odległe od morza, z **10,000** mieszkańców, **7** kościołami, domem rządowym, arsenałem, domem obłąkanych i szko-

łą wyższą. Największém miastem jest *Portland* nad zatoką Casco, w malowniczém położeniu, zawierającém około 30,000 ludności, port obronny i bezpieczny, broniony przez twierdze Preble i Skammel, obserwatoryjum astronomiczne na Mount-Joy i prowadzącém znaczny handel poduktami krajowemi, aż do Indyj zachodnich. Kolej żelazna łączy je z resztą całej Nowej Anglii i przytyka ona tu do kończyny kolei atlantyckiej z Kanady idącej. Miasto *Bangor* nad rzeką Penobscot założone w r. 1769, odległe na mil 13 od morza, liczy 16,000 mieszkańców, ma seminaryjum duchowne i prowadzi bardzo ożywiony handel drzewny.

Maine (Ludwik August de Bourbon, książę) syn naturalny Ludwika XIV króla Francyi i pani de Montespan (ob.), urodził się w Wersalu d. 30 Marca 1670 r. Wychowaniec Markizowej de Maintenon (ob.), wraz z bratem swym hrabią Tuluzy umiał wcześnie wykształceniem swém zwrócić na siebie uwagę ojca. Już w r. 1673 wylegitymowany, otrzymał w r. 1682 księstwo Dombes, a później tytuł księcia Maine. W r. 1692 ożenił go król z Anną Ludwiką Benedyktą de Bourbon-Condé, wnuczką wielkiego Kondeusza. Na prośbę pani de Maintenon król dwom swym synom, spłodzonym z Montespan, udzielił roku 1694 rangę starszeństwa zaraz po książętach krwi a w roku 1714 ogłosił nawet dla nich prawo następstwa do tronu, jeśliby w prostej linii rodzina Burbonów wymarła. Nakazał nadto, aby książę Maine zajął się wychowaniem Ludwika XV, objął dowództwo nad strażą królewską i zasiadał na radzie regencyi. Zarządzeniem takowém, pragnęła Maintenon wraz ze swoim wychowańcem, zabezpieczyć się przed zbyt wygórowaną może na przyszłość potęgą regenta, księcia Filipa Orleańskiego. Zaraz też po śmierci Ludwika XIV, regent przełamał owe rozporządzenia i zniósł r. 1717 ów edykt, nadający dzieciom Montespan'y prawo dziedzictwa i równający je z książętami krwi. Rozgniewany książę Maine, dał się wraz z żoną wciągnąć przez hiszpańskiego ministra Alberoni w intrygi i knowania przeciwko regentowi. Mianowicie też księżna Maine wdała się w spisek przy pomocy jezuitów i dawniejszego stronnictwa dworskiego, którym kierował poseł hiszpański, książę Cellamare. Chciano się pozbyć księcia Orleańskiego, pochwycić osobę króla i zwołać stany państwa, celem odsadzenia regenta i uchwalenia nowej regencyi na korzyść Filipa V, króla hiszpanii, wnuka Ludwika XIV. Wszakże minister Dubois odkrył ów spisek w Grudniu r. 1718. Książę Maine, któremu lubo nie zbywało na dowcipie w towarzystwie, ale brakło wszelkiej energii i zdolności do odegrania roli politycznej, osadzony został na zamku Dourlans, a żona w Dijon, później w Chalons. Księcia, gdy mu niczego nie zdołano dowieść, uwolniono po roku więzienia, księżnę jednak, która zeznała wprędce całą intrygę, zamknięto w Sceaux. Tu żyli odtąd oboje oddaleni od dworu, w towarzystwie światłych i dowcipnych dworaków. Książę zmarł dnia 14 Maja 1736 roku, żona jego dopiero w r. 1753. Pozostawili dwóch synów, Ludwika Augusta de Bourbon księcia Dombes, (ur. 1700, zm. 1755 r.), i Ludwika Karola de Bourbon, (ur. 1701, zm. 1755 r.); obaj zmarli bezdzietnie.

Maintenon (Franciszka d'Aubigné, markiza de), ur. 1635 r. w więzieniu Niort, gdzie właśnie znajdowali się jej rodzice. Zostając w wielkiém ubóstwie, zaślubiła poetę Scarron'a, poczém przez czas jakiś była guwernantką przy dzieciach jakiejś księżnej portugalskiej; przed zamierzonym atoli wyjazdem z Paryża, za pośrednictwem pani de Montespan otrzymała od dworu 2,000 liwrów rocznej pensyi. Król Ludwik XIV zrazu miał wstręt do niej, jako do świętoszki; zostawszy atoli ochmistrzynią młodego księcia du Maine, potrafiła so-

bie zjednać życzliwość króla i otrzymała nawet od niego 100,000 liwrów na kupno dóbr Maintenon, od których przybrała nazwisko. Wkrótce potém została damą dworu Delfiny, później damą *d'atour*, a w czterdziestym ósmym nareszcie roku życia, wysadziwszy swoją dobrodziejkę, panią de Montespan, metresse króla, tak go opanowała, że ją w roku 1685 potajemnie zaślubił. Nabożnisia do zbytku, nawróciła także na praktyki religijne króla i wielki wywierała wpływ na sprawy rządowe. Zniesienie edyktu Nantejskiego głównie jej było dziełem, w czém dopomagali jej Letellier i Louvois. Dochodów swoich używała głównie na wspieranie ubóstwa i założyła dom wychowania niezamożnych panien szlacheckich w Saint-Cyr. Po śmierci Ludwika XIV (r. 1715) zupełnie zamieszkała w tym domu, gdzie umarła r. 1719. Ob. dzieło La Beaumelle'a, *Lettres et mémoires de Madame de Maintenon* (12 tomów, Hamburg, 1756) i pani de Genlis, *Histoire de Madame de Maintenon* (2 tomy, Paryż, 1806). *F. H. L.*

Maison (Mikołaj Józef, markiz de), marszałek francuzki, syn włościanina, ur. 1770 r. w Epinay, niedaleko St. Denis. W 1792 r. wstąpiwszy jako szeregowiec do wojska, został kapitanem pod Jemappes; w r. 1795 Bernadotte mianował go majorem, a w r. 1799 swoim adjutantem generalnym. Odznaczywszy się Austerlitz i Jeną, r. 1806 został generałem brygady; pod Lubeką dowodził lewém skrzydłem Bernadotte'a i został tamże gubernatorem. Wziąwszy udział w kampanii 1808 r. w Hiszpanii, został w r. 1809 komendantem Rotterdamu, a w 1812 poprowadził dywizyję drugiego korpusu Oudinot'a do Rossyi i po bitwie pod Berezyną otrzymał tytuł barona. W roku następnym znowu dowodził dywizyją w trzecim korpusie pod Lauristonem, odznaczył się pod Budyssynem, ale pobity został przez Hainaua. Ranny pod Lipskiem, mianowany został hrabią, a potém z nadzwyczajną zręcznością dowodził korpusem francuzkim, broniącym Belgii i Niderlandów. Pobiwszy generała Thielemann pod Courtrai, odniósł kilka innych jeszcze korzyści, ale w 1815 r. przystał do stronników bourbońskich, za co mianowany był parem i komendantem Paryża. Ludwikowi XVIII towarzyszył do Gandawy, nie chciał jednak zasiadać w sądzie wojennym, ustanowionym nad marszałkiem Ney. Podczas restauracyi dowodził kilkoma dywizyjami wojskowemi i w roku 1817 otrzymał tytuł margrabiego. Roku 1828 mając sobie poruczone dowództwo nad dywizyją francuzką w Morei, zmusił Ibrahim paszę do odpłynięcia do Egiptu i w roku następnym otrzymał buławę marszałkowską. Podczas dni Lipcowych oświadczył się za Ladwikiem Filipem, bronił w 1830 r. konstytucyi w izbie parów i wspólnie z Odilonem Barrot w Sierpniu odprowadził Karola X do Cherbourga. W listopadzie tegoż roku został ministrem spraw zagranicznych, a następnie posłem w Wiedniu, zkąd w r. 1833 mianowany był ambasadorem w Petersburgu. W latach 1835 — 36 zarządzał ministerstwem wojny, poczém cofnął się od spraw publicznych i zmarł w 1840 roku w Paryżu. *F. H L.*

Maistre (Józef Maryja, hrabia), urodził się w Chambéry d. 1 Kwiet. 1755 r., z domu pochodzącego pierwotnie z Langwedocyi, który później osiedlił się w Piemoncie. Ojciec jego był prezesem senatu sabaudzkiego. Józef najstarszy z pomiędzy dziesięciorga dzieci, obrał sobie zawód sądowniczy, i r. 1787 został senatorem w Chambéry. W r. 1793, po zajęciu swej ojczyzny przez Francuzów, emigrował, mieszkał w Lauzannie w Szwajcaryi i tutaj wydał dzieła: *les Considérations sur la France; Lettres d'un royaliste savoisien; l'Adresse des emigrés à la Convention nationale; Cinq Paradoxes* i t. d. Gdy król

sardyński zmuszony był w r. 1799 opuścić ląd stały, hr. de Maistre towarzyszył mu do Sardynii i mianowany zarządcą kancellaryi królewskiej. W roku 1802 przeznaczony na posła przy dworze rossyjskim. W Petersburgu napisał następujące dzieła: *des Délais de la Justice divine; Essai sur le principe générateur des institutions humaines; du Pape; de l'Eglise gallicane; les Soirées de Saint-Pétersbourg; Examen de la Philosophie de Bacon* (dzieło pozgonne) i kilka pism pomniejszych, między innemi *Lettres sur l'Inquisition espagnole* (to jest apologija inkwizycyi). Wrócił do Włoch dopiero r. 1817 jako minister stanu. Umarł nagle w Turynie dnia 26 Lutego 1821 r. w 67 roku życia. Oprócz wyżej wymienionych, wyszły pozgonne dzieła Maistra: *Lettres et opuscules inédits* (Paryż, 1851, tomów 2); *Mémoires politiques et correspondence diplomatique,* wydana przez Alberta Blanc, doktora praw (Paryż, 1858 i 54), równie jak *Correspondence diplomatique* (Paryż, 1860. tomów 2). W dwóch tych ostatnich dziełach, niemiłosiernie jest smaganą ówczesna polityka austryjacka przez sarkastycznego dyplomatyka-filozofa. Wiara katolicka jest duszą dzieł Józefa de Maistre. Nikt z większém krasomówstwem, i genijuszem nie występował w jej obronie. On dowodził, że władza papiezka jest prawdziwą podstawą społeczności nowożytnej i rękojmią dobrego jej bytu. Rzeczywiście Maistre jest jednym z wielkich filozofów naszego wieku, opierających swe zasady na wierze katolickiej. Jego arcydzieło: *Wieczory petersburgskie,* to jest rozmowy podczas przejażdżek na Newie w długie pogodne nocy, o opatrzności boskiej, odznaczają się głęboką filozofiją i potęgą słowa, które go wywyższa nad wszystkich spółczesnych mu pisarzy, nawet pomimo jego paradoxów, jakiemi są: apoteoza Kata, gwałtowne aż do obelg pociski na Woltera i w ogólności zdania przesiąkłe najwyższym jezuityzmem i szermierką w obronie nieograniczonego absolutyzmu. Dzieło jego o papieżu, jest bezwarunkową apologiją władzy stolicy apostolskiej i dla tego znalazło ostrych przeciwników nawet między katolikami, zwłaszcza we Francyi.

Maistre (Xawery de), brat poprzedzającego, generał w służbie rossyjskiej, ur. 1764 r. w Chambéry, służył początkowo w armii sardyńskiej, a po kampanii Suworowa w 1799 r. udał się z nim do Rossyi. Po opuszczeniu służby, żył na przemiany we Francyi i w Petersburgu. Jako pisarz francuzki należy do nawytworniejszych pod względem stylu i czystości języka. Z dzieł jego wymieniamy: *Voyage autour de ma chambre* (1794), utwór pełen dowcipu *à la Sterne* i przejmującą powieść: *Le lépreux de la cité d'Aoste* (1811: przekład polski, Wilno, 1813). Oprócz tego zasługują jeszcze na wzmiankę: *Prascovie, ou la jeune Sibérienne,—Expédition nocturne autour de ma chambre* i *Les prisonniers du Caucase.* Umarł 1852 r. w Petersburgu. Zebrane dzieła jego wyszły kilkakrotnie; ostatnio w 1844 r. *F. H. L.*

Maitland, ob. *Lauderdale.*

Maiż, w języku łowieckim zowie się każdy ptak drapieżny, którego zaczynają układać do pola. Ztąd w dawnej polszczyźnie, młodzików niedoświadczonych zwano *maiż,* jak *ćwikiem* tych co się dosyć natyrali po świecie, i byli wedle przysłowia: „na koniu i pod koniem.” Dawni myśliwi nasi, zwykle *maiżem* nazywali tylko *orla* lub *sokola*, którego wkładali i przyuczali do łowów. *K. Wł. W.*

Maj (po łacinie *Majus),* jest piątym miesiącem w roku i ma dni 31. Jest drugim miesiącem wiosny i ponieważ w nim wegetacyja silnie się rozwija, lasy okrywają się zielonością i zaludniają ptakami, największa liczba roślin łąkowych i polnych okrywa się kwieciem a temperatura staje się łagodniejsza, dla

tego nazywają go miesiącem kwiatów. Nierzadko przecież zdarzają się w nim niepogody i zimna i przed dniami 12 i 13 Maja (świętego Pankracego i Serwacego) nie są u nas pewni, aby już mrozów nie było. Majowemi drzewami nazywają młode drzewka, przyozdobione młodemi listkami, a szczególniej brzozy, których używają dla ozdoby domów i uczczenia niektórych uroczystości, jak np. Zielonych Świątek. Ten zwyczaj majenia jest w powszechnem użyciu u nas, w Niemczech i Szwajcaryi; w ostatnim kraju używają do majenia także młode jodły, sosny i t. p.

Maj, w języku ludowym i leśnym, młode drzewka lub gałęzie z liściami używane w czasie Zielonych świątek (Zesłanie Ducha S.) przy kościołach i domach. Maj taki bywa z brzeziny, lipiny, jarzębiny i czeremchy. W dawnej polszczyźnie, maik wrzesienny albo jesienny, oznaczał *babie lato.*

Maj (Jan), publicysta polski. Urodził się w Krakowie 1738, i tamże ukończył nauki, był właścicielem drukarni, którą nabył w r. 1793 od Stanis. Stachowicza, i księgarni. Redagował od r. 1796 do 1831 *Gazetę Krakowską* i wydawał w latach 1798 do 1804 Kalendarzyki kieszonkowe krakowskie. Umarł w r. 1831. *F. M. S.*

Maja, t. j.: pozór, omamienie, widziadło, w późniejszej indyjskiej mitologii jest nazwą bogini, występującej w towarzystwie pra-twórcy świata. W niej to, jak w zwierciadle, przejrzała się Istność najwyższa, pierwiastkowa, i mocą owego poglądu, kontemplacyi, rozdzieliła ciemność od światła, a miłość obudzona w jej duszy, stała się zarodem siły produkcyjnej, tworzącej. W fantastycznej szkole Vedanta, uważa się wszystko co zmysłami skrępowany człowiek poczytuje za rzeczywiście istniejące, jako senny obraz bóstwa, a ztąd i cały świat ze swemi zjawiskami jest próżnym obłędem, cieniem, pozorem *(mâyâ).*—**Maja,** jest także nazwą matki Buddy.—W greckiej i rzymskiej mitologii była **Maja** najstarszą córką Atlasa i Pleiony, z którą Zeus w grocie arkadyjskiej góry Kyllene spłodził Hermesa. Dano jej na wychowanie Arkas'a, syna Zeusa i Kallisto'ny. U Rzymian zwała się nadto **Maja** (także *Majesta)* córka Fauna i małżonka Wulkana, bogini, którą brano za jednoznaczącą z Ziemią czyli *Magna mater,* i której na objatę zabijano prośną świnię w czasie Kalendów miesiąca Maja.

Maja, bogini wiosny i zieloności tak w Polsce przedchrześcijańskiej jak na Rusi. W Pińszczyznie i w wielu innych okolicach Litwy, w dniu 1 Maja, na błoniu przeznaczoném do zabawy, zakopywano drzewko zielone przystrojone w różnobarwne wstążki. Ludność cała wioski przybywała tu, na czele mając hożą i dorodną dziewoję, która tę boginię przedstawiała. Wieniec zielony zdobił jej skronie, gałązki brzozowe stanowiły rodzaj szaty, bo do stóp ją okrywały. Śpiewano piosnki, w których często powtarzano imię tej Bogini: O! Maja! Maja! Maja! i tańcowano w około drzewa. Teraz ten obchód odbywa się na Zielone święta. Dziewkę najurodniejszą okrytą płaszczem uplecionym z samych gałązek brzozowych, otoczywszy ją inne dziewczęta, chodzą po wsi, skaczą i śpiewają:

Koło toho da zielonoho kusta,
Posijano soczyweczku z husta:
Kto tuju soczyweczku porwe,
To tuju dzieweczku za muż woźme. *K. Wł. W.*

Majaczenie, po łacinie *delirium* (wyraz powstały z *de,* i *lira* brózda, oznaczający właściwie zboczenie z brózdy, to jest z linii prostej), mówienie od rzeczy, jest albo saméṁ takiém mówieniem, albo też połączoném z pewnemi, od-

noszącemi się do niego czynnościami, nie odpowiadającém jednakże ani zewnętrznym stosunkom ani bezpośrednim wpływom, ale wynikającém z wewnętrznego podrażnienia części środkowych układu nerwowego, mianowicie mózgu. Przyczyną majaczenia może być jakaś stała, w mózgu zachodząca organiczna zmiana, co ma miejsce w tak zwanych umysłowych chorobach, stanowiących obłąkanie (ob.), albo też pewne przemijające zboczenie w mózgu i jego oponach, np. zapalenie. W pierwszym razie, to jest jako objaw choroby umysłowej, zjawisko to zwykle nie nazywa się majaczeniem, ale po prostu gadaniem od rzeczy. W innych zaś razach bywa ono skutkiem większego przypływu krwi do mózgu i jej chorobliwego zakażenia, będącego przyczyną, a może i wynikiem zapalnego cierpienia lub dostania się do niej zatruwających ją pierwiastków. W ten sposób występuje majaczenie w wyższych stopniach tyfusu, dysenteryi, ospy, szkarlatyny, odry i tym podobnych chorób, przy wstrzymaniu w ciele części składowych moczu *(uraemia)* i żółci *(cholaemia)*. po użyciu większej ilości morfiny, belladony, chloroformu i eteru, napojów wyskokowych (ob. *Obłąd opilny, delirium tremens)*, arszeniku, ołowiu i niektórych innych metalowych soli. Majaczenie pojawia się także przy znacznej utracie krwi, po większych zranieniach, pociągających za sobą gorączkę traumatyczną i w niektórych tak zwanych bezgorączkowych cierpieniach nerwowych, jak np. w histeryi; wydarza się ono także niekiedy przy wszystkich w ogóle silniejszych wzruszeniach umysłu, np. w przestrachu, zwłaszcza u osób delikatnych, drażliwych. W przypadkach tych wywołują majaczenie nie tylko nienormalne podniety zwyczajne przy pewnych chorobliwych zmianach, znajdujące się we krwi, ale nawet w mózgu. W każdym tedy razie przyczyną majaczenia jest pewna materyjalna chorobliwa zmiana, zachodząca bądź to w samym mózgu, bądź też we krwi, odżywiającej go i będącej jego niezbędną podnietą. Sposób działania tej zmiany chorobliwej i powstawania ztąd majaczenia, czyli mowy, nie odpowiadającej mowie człowieka, zostającego w normalnym stanie zdrowia, inaczej pojmują spirytualiści a inaczej materyjaliści. Od nauki oczekujemy jeszcze wyjaśnienia kiedyś tego ważnego, już dziś na przyrodę człowieka pewne światło rzucającego zjawiska. Trudno pojąć, w jaki sposób pierwiastek czysto psychiczny, nie ulegający chorobom, a przytém obdarzony wszelkiemi przymiotami wolnej i rozumnej istoty, daje się niewolniczo używać do objawienia duchowych czynności, często nawet, jak to bywa niekiedy u obłąkanych, do odtwarzania prawdziwie genijalnych pomysłów. Ze względu na sposób objawiania się, majaczenie może być ciche, spokojne, kiedy chory mruczy sobie tylko, skubie swoje pokrycie *(delirium blandum, tranquillum, mussitans, mite)*, jak to bywa szczególniej w wyższym stopniu cierpienia umysłowego, przy większem osłabieniu chorego. Kiedyindziej, zwłaszcza w początku tak zwanego nerwowego okresu choroby, pojawia się gwałtowne majaczenie *(delirium furibundum, furiosum)*; chory rozmawia namiętnie, krzyczy, chce uciekać, albo leży niespokojnie na łóżku i wykonywa rękami ciągłe ruchy. Majaczenie tyfomanijakalne jest wówczas, kiedy chory daje się choć na chwilę odwieść od swych błędnych idei i rozmów, bądź to przemówieniem do niego, bądź też nazwaniem go po imieniu, jak to często bywa w tyfusie. Wymieniane dotąd rodzaje majaczenia są objawem ciężkich cierpień, zwłaszcza też rodzaj pierwszy. Majaczenie towarzyszące niekiedy chorobom kurczowym, jak histeryi, epilepsyi *(delirium nervosum, periodicum)*, nie zapowiada prawie żadnego niebezpieczeństwa. Majaczenie, będące jednym z objawów jakiegoś ciężkiego cierpienia organizmu, nie może

być przedmiotem wyłącznej terapii. W każdym jednak razie, znamionując samo przez się ciężkie cierpienie mózgu, wymaga przykładania na głowę zimnych okładów, mianowicie zimnej wody i lodu. Na odleglejsze części ciała kładzie się w takim razie synopizmy, a wewnątrz zadaje się choremu chłodzące, uspakajające napoje. Dawniej, mianowicie w świetnej epoce Brownijanizmu, w której majaczenie miało być oznaką astenii czyli osłabienia, zadawano chorym na ich wielką szkodę, środki drażniące, jak wino, etery, kamforę, później chininę, strój bobrowy, piżmo i tym podobne środki, wywołując jeszcze silniejsze podrażnienie mózgu i większe rozwinięcie cierpienia. *S. S.*

Majaczyć, okrążać, kołować, młynkować: puszczać *majaki*, durzyć, zwodzić. Majak jest to właściwie znak, po którym kozacy, a mianowicie *dońscy*, zwykli podczas wojny swoich poznawać. Kozak stojący na czatach, gdy spostrzeże podjazd ku sobie idący, rusza z miejsca, i od wschodu do zachodu w różne kręgi koniem toczy; jeżeli z podjazdu widzianego, jeden wypadnie, i od zachodu na wschód odpowiada *majakom*, wtedy poznaje, że to są swoi. Pisarze nasi dawni używali tego wyrazu w rozmaitém znaczeniu: jedni *harce* nazywali majakiem, drudzy, jak Kochowski, napad Tatarów chyłkowy, zdradziecki. „Orda (mówi) skupiona majakiem, niepostrzeżonym chciała tył brać szlakiem.” O człowieku chorym, w gorączce od rzeczy mówiącym, używamy wyrażenia że *majaczy*: w języku łowieckim znaczy krążyć w około, np. *Zając majaczy*. *K. Wł. W.*

Majak, w języku łowieckim, czółno obstawione trzciną lub gałęziami, na którém myśliwy lotną wodną zwierzynę z bliska podpłynąć może. (Ob. *Majaczyć*).

Majano (Benedykt da), rzeźbiarz z Florencyi, rozpoczął swój bieg artystyczny od robót w drzewie żłobionych i wykładanych, a później dopiero oddał się snycerstwu i budownictwu. Obok Ghiberti'ego i Donatella stanowi on jednego z głównych przedstawicieli rozwoju wielkiej owej dla sztuk epoki. Jako jego najcelniejsze dzieła, wymieniają: grobowiec w Strozzi w Santa-Maria Novella we Florencyi i wspaniałe Zwiastowanie w Monte Oliveto. W budowie pałacu Strozzi we Florencyi brał on największy udział; jego też dziełem jest pyszny przedsionek do kościoła delle Grazie pod Arezzo. Zmarł r. 1498. —Brat jego, czy też stryj, **Majano** (Giuliano da), wyniósł się ze stolarza na rzeźbiarza i budowniczego i kierował jakiś czas budową tumu Florenckiego. Przypisują mu także budowę wspaniałego łuku tryumfalnego dla króla Alfonsa w Neapolu, dokąd powołano później artystę; niewątpliwém zaś jego dziełem jest imponujący pałac ś. Marka w Rzymie i część kościoła w Loreto. Żył jeszcze w r. 1471.

Majchrowicz (Szymon), teolog i historyk, jezuita, urodził się w Galicyi 1727 r., do zakonu wstąpił 1741 w Samborze. Uczył tamże lat 3 grammatyki, a po zakończeniu, teologii 23 lata aż do kassaty zgromadzenia. Potém był missyjonarzem w Galicyi odznaczając się wielką gorliwością i poświęceniem. Umarł w Krośnie 1798 r. Wydał z druku: *Trwałość szczęśliwa królestw, albo smutny ich upadek wolnym narodom przed oczy stawione*, (Lwów, 1764, 4 tomy in 8-vo). Toż samo z dodatkiem w tytule z *poprawieniem omyłek i przydatkiem ciekawości wiele z dawnych dziejów świata*, (Kalisz, 1783, 4 tomy, in 8-vo). *Początki życia niebieskiego na ziemi przez złączenie się z Bogiem i świętymi jego na każdy dzień w tygodniu rozłożone*, (Berdyczow, 1778, in 8-vo: 2-e wydanie w Krakowie, 1797, in 12-o). Inne wydania, (w Przemyślu 1834, we Lwowie 1835, w Bochni 1846). Jest to jedna z naj-

lepszych książek polskich do modlenia. Tłómaczona na język ruski p. t.: *Naczatki żytia nebesnoho*, (w Przemyślu b. r.). Oprócz tego jest autorem innej książki nabożnej, p. t.: *Cel miłości naszej, Jezusowe serce*, (Kalisz, 1781 r. in 12-o). *F. M. S.*

Majdan, z tureckiego *majdan*, w ogólności plac wielki, gdzie się może zgromadzić wiele ludzi, ztąd oznacza miejsce, gdzie się odbywają targi; rynek, także plac walki, pole bitwy, szranki i dziedzińce. W Stambule jest wiele takich placów jak: *at-mejdan*, plac konny, starożytny hippodrom; *et-mejdan*, plac mięsny, dawna dzielnica Janczarów; *ok-mejdan* plac strzał, gdzie ćwiczą się w strzelaniu z łuku. (Muchliński). Wyraz ten z tureckiego przeszedł u nas w powszechne użycie, tak szlachty jak ludu. Majdanem zwano plac czworogranny w mieście: w obozie, miejsce obszerniejsze, jakby rynek obozowy, na którym kupowano żywność i sprzedawano zdobyte łupy. W podziale łupów zachowywano ten porządk, że pułki i oddziały stawały w koła, przed każdém kołem odczytywano rotę, którą wszyscy towarzysze i pacholikowie, mówili za czytającym i przez którą zaprzysięgali, jako całą zdobycz sumiennie złożyli nic dla siebie w żaden sposób nie zatrzymując. Złożoną zdobycz sprzedawał obrany jaki towarzysz przez licytacyję. Czasem ułożono, że za połowę ceny dawanej przez kupca lub szynkarza, towarzysz miał prawo brać to, co mu się podobało. Podział zdobyczy w tej formie, zwał się rycerskim majdanem lub zwołaniem na majdan. W dawnej artylleryi, majdan, oznaczał *place d'armes;* w fortyfikacyi, miejsca na tarasie ukrytej drogi, zawarte w kątach wyskakujących, na które zgromadzała się piechota broniąca ukrytej drogi. (Jakubowski, art.). Majdanem nazywało nasze rycerstwo, część środkową łuku, którą ręka obejmuje i za nią łuk trzyma, przy wypuszczeniu strzały. Majdan, w języku leśnym ma podwójne znaczenie: 1) Budynek wśród lasu, w którym popiół przerabia się na potaż. 2) Miejsce wycięte w lesie na postawienie majdanu. Haur, ekonomista z czasów Sobieskiego, pisze: „Od majdanu, gdy przez wyrobienie drzewa, umkną się lasy, to też za lasami, majdan z robotnikiem pomykać się powinien. Majdan ten ma być na kształt rynku, osadzony budami, z ludźmi według potrzeby porządku, gdzie ma być sędzia i inni sposobni urzędnicy, aby się nie działy excessy.” Ztąd majdanownik, dozorca majdanu. *K. Wł. W.*

Majdan górny, wieś w Galicyi, w obwodzie Stanisławowskim, mająca kuźnice żelaza i hutę szklaną.

Majdańska smoła, gdy pochodzi z *Karpiny*, pozyskanej z miejsc wysokich, koloru czarnego i czysto wypędzona. Gatunek najprzedniejszej smoły. Smoła koloru rudego i gęsta, jest podlejsza. Wyraz znany na Polesiu.

Majer (Józef), malarz, którego zachowały się malowania ścienne *al-fresco* w kościele po-jezuickim a na teraz katedrze Lubelskiej, przedstawiające sceny z Pisma świętego. Wykonał je w r. 1757. Przyozdobił także malowaniami ściennemi kościół księży pijarów w Chełmie.

Majer (Józef), współczesny, doktór medycyny i chirurgii, professor w uniwersytecie krakowskim i prezes towarzystwa naukowego. Zasłużony w piśmiennictwie polskiem autor, współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*. Urodził się w Krakowie 12 Marca 1808 r., tamże nauki początkowe i uniwersytet kończył, oraz stopień doktorski otrzymał w r. 1831. Po odbyciu podróży, za granicą, został professorem w uniwersytecie Jagiellońskim 1833 r. a otrzymawszy katedrę fizyologii w r 1850 którą dotąd zajmuje, przedmiot ten posunął w naszej literaturze do wysokości obecnego stanowiska w świecie naukowym

Obok zatrudnień professorskich, wielu poruczeń dla dobra publicznego podejmowanych i prac literackich w ciągu trzydziestokilkoletniego swego zawodu kilkakrotnie obierany dziekanem wydziału lekarskiego, rektorem uniwersytetu i prezezem towarzystwa naukowego, odznaczał się zawsze niezmordowaną czynnością, gorliwością i sumiennem spełnianiem swoich obowiązków. Powszechne też uznanie jego zasług, cześć towarzyszy, miłość uczniów i zaszczyty naukowe jakie otrzymał, są dowodem iż trudy jego zostały należycie ocenione. Liczne dzieła i rozprawy Majera, któremi już wzbogacił piśmiennictwo nasze, odznaczają się głęboką nauką, wielką pracą, zacną dążnością i pięknym językiem. Do celniejszych należą: *Fizyologija układu nerwowego*, (Kraków, 1854, in 8-vo). Dzieło pierwsze w swoim rodzaju w języku polskim. *Fizyologija zmysłów*, (tamże, 1857, in 8-vo), uważana za najlepszą nawet w ogólnej literaturze medycznej. Nie mniejszej wartości są jego dawniejsze prace w przedmiocie terminologii lekarskiej polskiej i historyi literatury nauk przyrodzonych, jakiemi są: *Uwagi nad niektóremi wyrazami lekarskiemi*, (tamże, 1835). *Słownik anatomiczno-fizyologiczny*, ułożony razem z profes. Skoblem, (tamże 1838). *Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich*, (1842). *Literatura fizyjografii ziemi Polskiej*, (tamże, 1862). Jedyna całkowita biblijografija nauk przyrodniczych. *F. M. S.*

Majeranowski (Konstanty), zasłużony pisarz dramatyczny i redaktor wielu pism. Po wyjściu z wojska osiadł stale w Krakowie; mianowany kalkulatorem w departamencie Krakowskim, później był asessorem cenzury w rzeczypospolitej Krakowskiej. Umarł 17 Lutego 1841 r. w Krakowie. Od r. 1810 wystąpił, jako pisarz dramatyczny, z komedyją p. n.: *Dla króla i ojczyzny wszyscy w mundurach*. Odtąd przez lat 33 był główną podporą i pisarzem podtrzymującym scenę narodową w Krakowie. Brał jedynie przedmioty ojczyste i te rozwijał już w komedyjach, operach, obrazach dramatycznych i w poważnych dramatach. Przez wybór treści zawsze sympatyczny, przy znajomości wybornej potrzeb sceny, wierszu pięknym i gładkim, czystości języka, utwory Majeranowskiego miały wielkie powodzenie. Nie było postaci znakomitszej w dziejach polskich, którejby na scenie krakowskiej nie przedstawił. Sztuki te były obce teatrowi warszawskiemu. Mało tych prac drukiem ogłosił, większa część pozostała w rękopiśmie. Pomiędzy temi zasługuje na szczególną uwagę dramat wierszem, p. n.: *Urszula Mejerin*, w którym pokazał niepospolity talent i wielką znajomość sceny teatralnej. Dramat ten po wielekroć grany na teatrze krakowskim, z zapałem był przyjmowany. Niemniejsze zasługi położył Majeranowski jako wydawca wielu pism peryjodycznych, któremi podtrzymywał zamiłowanie do literatury i mowy ojczystej, obudzając w sercach najszlachetniejsze uczucia. Najprzód zaczął wydawać w r. 1819 *Pszczółkę krakowską*, która do r. 1823 obejmuje 16 tomów. Po jej ustaniu ogłosił *Pszczółką polską* 1823 r. Następnie t. r. *Muzę nadwiślańską* i *Florę polską*. W r. 1827 wydawał *Gońca krakowskiego*, dziennik polityczny, historyczny i literacki, wychodził trzy razy na tydzień. W pismach tych Majeranowski miał na celu obudzać i przechowywać dawne z przeszłości wspomnienia, zbierać pamiątki zwyczajów i wszelkie zabytki. On wskrzesił i odżywił obchód *Konika zwierzynieckiego*, na pamiątkę pogromu Tatarów przez mieszkańców Krakowa. Imię jego zasługuje na wdzięczne wspomnienie, jak rękopisma pozostawione na ogłoszenie drukiem. Z prac dramatycznych kilka drukował w powyższych pismach, oddzielnie wyszły: *Kazimierz Wielki i Brózda* (Kraków, 1822 r.); *Kościuszko nad Sekwaną*

(Kraków, 1821 r.); *Rej z Nagłowic* i kilka innych, już po śmierci autora ogłoszono drukiem. *K. Wł. W.*

Majestat, wyraz oznaczający nadzwyczajną wielkość lub wspaniałość, w starożytności był używany dla wyrażenia powagi ludu rzymskiego: *Majestas populi Romani.* Kiedy władza ludu rzymskiego przeszła w moc cesarzy, ci *Majestas* przyswoili sobie. Z upadkiem Rzymu, poszedł ten wyraz w zapomnienie, dopiero w XI wieku, dawali czasem mnichy tytuł majestatu papieżom i arcybiskupom (Mabillon, *de re diplomatica).* Cesarze rzymsko-niemieccy, ten tytuł sobie wyłącznie zachowali. Królowie francuzcy używali dla oznaczenia swej dostojności *Illustris*, dopiero Ludwik XI, wziął tytuł majestas. W Hiszpanii pierwszy Karol V, gdy obrany został cesarzem, przybrał *majestas.* Duńskim królom dawany był tytuł *wasza łaska*, w wieku XVII dopiero majestas. W Polsce w najdawniejszych przywilejach królom dawano tytuł: *Illustrissimi et excellentissimi*, książętom, *Inclytus*, prześwietny. Od Ludwika zaczęli nasi królowie o sobie pisać: *Ad majestatem regiam venit, ad majestatem regiam causa devoluta* (r. 1372). Władysław Jagiełło od pierwszej chwili wstąpienia na tron, używa tytułu majestas. Kazimierz Wielki pisał się *Illustrissimus excellentissimus*, lubo czasem używał wyrażenia w dyplomatach „Nostra majestas” Dwór węgierski dawał tytuł majestas królom polskim. Elżbieta królowa angielska w odpowiedzi na poselstwo Pawła Działyńskiego 1597 r., pisze do Zygmunta III, *Sua majestas.* (Czacki, *O lit. i pol. praw.*, t. I). Zaprzeczali tego tytułu królom polskim cesarze niemieccy i królowie francuzcy i pisali tylko *Serenitas.* Gdy w roku 1669 biskup chełmski i podkanclerzy koronny Jędrzej Olszowski do Wiednia był wysłany, dla ułożenia małżeństwa króla Michała Korybuta, z siostrą cesarza Eleonorą, miał polecenie wyrobienie tytułu *Majestatu* dla niego. Michał otrzymał rękę Eleonory, ale cesarz, podług dawnego zwyczaju, tytułował go *Serenitas* (B. Lengnich, *Prawo posp.*). W czasie bezkrólewia po tym królu, Jędrzej Załuski wysłany do Francyi, miał sobie polecone wyjednanie tytułu majestatu dla Jana III, ale spełzło na niczem (Załuski, *Epist.*, t. I). Senatorowie obrażeni, wyczytawszy w listach wierzytelnych r. 1689, które poseł francuzki ukazał, tytuł królowi Sobieskiemu dany: *Celsissimus et excelentissimus Princeps*, nie chcieli go do audyjencyi przypuścić, wiedząc że cesarz Leopold w własnoręcznym liście po włosku do tegoż króla pisanym, nazwał go *Vestra majestas* pierwszy raz i ostatni. Prawda, że wtedy błagał króla polskiego o pomoc dla odsieczy zagrożonej swej stolicy. W pospolitej mowie używamy wyrazu *majestat* na oznaczenie potęgi i wielkości Boskiej, jako też przyrządzenie dla królów, prymasów, arcybiskupów i biskupów tronu, lub siedzenia wspaniałego pod baldachimem w kościołach, zwłaszcza pierwszy raz wstępujących do tej świątyni. *K. Wł. W.*

Majewski (Skorochód Walenty), badacz językowy i uczony archiwista; urodził się w r. 1764 w dawném województwie Podlaskiém. Szkoły ukończył u Pijarów w Warszawie. Ukształcenie swoje wyższe zawdzięczał własnej pracy przy pomocy zacnych professorów, Kajetana i Wincentego Skrzetuskich. Mianowany professorem w szkole kadetów, przy burzy krajowej zamienił pióro na szablę. W ciszy następnej osiadłszy w domowej ustroni, zajął się ulubionemi przedmiotami, badań dziejów starożytnych i nauką prawa. Zasiadał w komissyi trzech dworów, ustanowionej do obliczenia upadłości banków Tepera, Szulca i Prota Potockiego. Po rozbiorze kraju, gdy Prusacy zajęli wraz z częścią Polski Warszawę, mając łatwość do nauki języków

w pół roku nauczył się doskonale po niemiecku. W r. 1809 powołany na członka towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk, tu znalazł nowe zachęty do prac swoich, obeznał się z językami wschodniemi, a szczególniej (jak sam wyraża) „z mową, matką starożytnych Azyi i Europy Skuthów czyli Indo-Skytów, wielką łączność z językami i dyjalektami starożytnych i teraźniejszych Słowian Europy, mającą." W r. 1799 powołany na główno-krajowego archiwaryjusza metryk koronnych, następnie został metrykantem koronnym i pisarzem koronnym królestwa. Jego staraniem uporządkowano dawne akta, spisano inwentarz i umieszczono w bezpieczném miejscu. Położywszy sobie za główny i jedyny cel dowiedzenia pochodzenia Słowian od Indów, skierował ku niemu wszystkie swoje badania i prace. Ale zadaniu temu nie podołał, poświęciwszy mu trudy całego życia i przeszło 200,000 własnego majątku. Ogrom przygotowanych materyjałów zostawił w rękopismach, małą ich część ogłosił drukiem: 1) *O Sławianach i ich pobratymcach* (Warszawa, 1816 r.); 2) *Rozkład i treść dzieła o początku licznych słowiańskich narodów, tudzież każdego w szczególności* (Warszawa, 1818 r.). Jest to prospekt i objaśnienie obszerne w 4 tomach dzieła, które pozostało w rękopiśmie. *Zbiór rozpraw podług działów, nauk i umiejętności, historyję wędrówek, przesiedleń i przenosin, ogólną i szczególną, ludów i narodów odrębnych ras czyli plemieni, z jednej do drugiej krawędzi kuli ziemskiej wyjaśniających i za przypisy do tejże historyi rozbiorowo i chronologicznie zebranej służących, w miejsce wstępu do obszernego dzieła rozpoczęty* (Warszawa, 1827 r., str. 256 z mappą); 4) *Gramatyka mowy starożytnych Skuthow czyli skalnych Górali, Indo-Skythów, Indyków, Budhynów Herodota, Samskrytem czyli dokładną mową zwanej.* Z oryginału samskryckiego (Warszawa, 1828 r.); 5) *Brahmawaiwarta Puranam, osnowa z rękopismu biblijoteki królewsko-berlińskiej przepisana, z przydatkiem przekładu łacińskiego A. F. Stenzlera ogłoszona, z Samskrytu przełożona* (Warszawa, 1830 r.); 6) *Grammatyka języka tureckiego* (b. m. i r., dzieło o stronnicach 94, w 4-ce, całe litografowane). Z rozpraw czytanych na posiedzeniach towarzystwa przyjaciół nauk, ogłosił drukiem: 1) *Rzecz o archiwach* (1840 r.); *Rzecz o sztuce dyplomatycznej, czyli umiejętności rozpoznawania dyplomatów i rękopismów* (1814 r.). Na parę lat przed śmiercią wydał: *Przednowę do drugiej części grammatyki samskryckiego języka, oraz do zarysu dzieł dotąd ogłoszonych i do ogłoszenia przygotowanych autora tejże grammatyki* (Warszawa, 1833 r.). Tu sędziwy już starzec z jednej strony przywodząc sobie na pamięć młodsze lata i prace swoje i zachęty do niej, z goryczą wspomina jak nakładem na ksiażki i druki uszczuplił znacznie fortuny swojej i znalazł w ostatku na te badania obojętnych rodaków. Prawie nikt nie kupował pism Majewskiego, rozdawał je darmo i wielu prac jego tym sposobem rozrzuconych wyczerpał się cały zapas. Własnym kosztem założył w r. 1815 i utrzymywał drukarnię Samskrytu, pierwszą (jak sam wyraża) w Słowiańszczyznie. Głównie nią kierował i drukował biegły w tym przedmiocie Podlasianin, współziomek autora Tomasz Piętka, o którym nieraz wdzięcznie w swych pismach wspomina Majewski. Umarł w r. 1835. Ubiór nosił zawsze polski i do śmierci go nie zrzucił. (Obszerny życiorys tego autora i jego autobijografiję ob. w dziele: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* Kazimierza Władysława Wójcickiego (Warszawa, 1855 r., t. I). *K. Wł. W.*

Majewski (Wincenty), znakomity współczesny prawnik, urodził się 1806 r. we wsi Mikołowicach, w powiecie Opatowskiém, a dawném woje-

wództwie Sandomierskiém. Szkoły ukończył u Pijarów w Radomiu; przeszedłszy następnie do uniwersytetu warszawskiego, wyszedł z niego jako celujący uczeń ze stopniem magistra prawa i administracyi. Zawód w służbie sądowej rozpoczął w r. 1825, następnie przeszedłszy na linię obrońców, obecnie jest mecenasem. Wiele rozpraw prawnych wysokiej wartości drukował najprzód w *Temidzie*, później, będąc w gronie pierwszych założycieli *Biblijoteki warszawskiej*, w tém piśmie prace swe ogłaszał. *K. Wł. W.*

Majewski (Erazm), współczesny doktor medycyny, zamieszkały w Warszawie, nauki lekarskie kończył w Krakowie, gdzie za wypracowanie rzeczy *O grzybach jadowitych kraju naszego*, zyskał od wydziału lekarskiego nagrodę pieniężną. Przedmiot ten posłużył mu za rozprawę na stopień doktora, która wyszła z druku p. t.: *O grzybach jadowitych krajowych* (Kraków, 1839 r., w 8-ce). Osiadłszy w Warszawie został członkiem towarzystwa lekarskiego, ma dość znaczną praktykę i pisuje uczone artykuły, umieszczane w *Pamiętnikach towarzystwa* i w *Tygodniku lekarskim warszawskim.*

Majków, wieś w powiecie Opatowskim, posiada kopalnię żelaza, zwaną Anna. Ruda brunatna ilasta. Kierunek warstw od wschodu ku zachodowi, w przecięciu grube 10″. Wydobywają rocznie przeszło 11,000 kibli. *A. Wiśl.*

Majkow (Apollo), jeden ze znakomitszych, obecnie żyjących poetów rossyjskich, urodzony r. 1821 w Moskwie. W r. 1833 przeniósł się do Petersburga, gdzie w tamecznym kształcił się uniwersytecie; jednocześnie oddawał się malarstwu, w którém dość znaczne nawet poczynił był postępy, gdy osłabienie wzroku, dalszym jego pracom malarskim stanęło na przeszkodzie. Pierwsze swe próby rymowane, umieszczał Majków, często bezimiennie, w dziennikach i pismach zbiorowych; z tych wiersz w rodzaju antologicznym, pod nazwą *Sen,* powszechną na się zwrócił uwagę, jako nader piękną odznaczający się formą artystyczną. W r. 1842 wydał zbiór swych poezyj, złożony z jednego poematu *(Olinth* i *Esther)* i 85 pomniejszych utworów, z których część znaczna była w rodzaju antologicznym napisana. W r. 1844 Majków zwiedził Włochy, gdzie blisko rok zabawił; pod wpływem nowych wrażeń napisał poemat *Dwa losy*, który przedstawia nowe natchnień motywy, z bliższej znajomości poety z klassyczną sztuk pięknych ojczyzną wynikłe, oraz najrozkoszniejsze, jakie kiedykolwiek w literaturze rossyjskiej pojawiały się, włoskiej przyrody obrazy; są w nim miejsca, wzniosłych uczuć pełne, a nie brak też i scen komicznych. Na początku 1846 r. wydał *Marynia* (Maszeńka), w której szczególniej charakter ojca heroiny oddany wybornie. W roku następnym ukazały się jego *Zarysy Rzymu.* Do utworów jego prozą pisanych należy: 1) *Piknik we Florencyi*; 2) *Przechadzka po Rzymie;* 3) *Krowlin i Samaryn*, powieść. Od r. 1847 do 1851 był stałym współpracownikiem *Zapisków ojczystych* i po części *Sowremiennika,* zamieszczając w nich rozbiory nowych dzieł i sprawozdania z wystaw akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Wiersze jego pod nazwą: *Rok 1854* były tylko zbieraniną wyrazów napuszonych i niezręczną mowy ludowej parodyją. Nowe, wyborowe poezyj Majkowa wydanie, wyszło w dwóch tomach 1858 roku w Petersburgu. Do najnowszych jego utworów poetyckich, należy poemat: *Trzy śmiercie.* W *Księdze świata* z r. 1860 w artykule p. n.: *Jeden z poetów słowiańskich* (cz. II, str. 119 — 121), znajdują się wyjątki z poematu: *Zarysy Rzymu*, tudzież w drugim p. n.: *Urywki jednego z poetów słowiańskich* mieści się przekład prozą pięciu poezyj antologicznych Majkowa, przez J. S. dokonany. *J. Sa...*

Maj-maj-czen, (dosłownie. handlowne miasteczko), chińska osada handlowna, leży o 120 sążni od Kiachty (ob.) w stronie południowej, na lewym brzegu rzeczki Kiachty; stanowi ona niewielki czworobok, palisadą otoczony, w którym trzy ulice z północy na południe idące, przecina czwarta w kierunku od wschodu ku zachodowi. Dom Dżarguczi, świątynia i kilka domów kupieckich są w guście chińskim zbudowane, inne zaś budowle, same lepianki stanowią. W Maj-maj-czenie znajdują się obszerne składy herbaty i innych towarów, któremi kupcy tutejsi hurtowy handel prowadzą; drobne zaś przedmioty sprzedają się w domach samych handlarzy. *J. Sa...*

Majmon (Salomon), jeden ze znakomitszych filozofów XVIII wieku; urodził się na Litwie w mieście Nieświeżu, stolicy ordynacyi Radziwiłłowskiej, w r. 1754 z biednych rodziców. W 11 roku życia ożeniony, nie poprawił losu; oddany nauce, z niej nietylko skromne swoje opędzał potrzeby, ale cały niemal zarobek odsyłał żonie, będąc nauczycielem dzieci pachciarza. Chciwy wyższej wiedzy, przekonany że w kraju jej nie zdobędzie, w 25 roku życia, mając kilka tylko złotych w kieszeni, dostał się do Królewca a ztąd do Berlina. Po roku najstraszliwszej nędzy, znalazł wygodny przytułek, gdzie mógł się oddać ulubionym studyjom i nauce języków, tu też niedługo zyskał imię głośne i stosunki zawiązał z uczonymi tego okresu. Z pism, któremi zasłynął jako głęboki myśliciel, ogłosił drukiem w języku niemieckim, oprócz licznych rozpraw, dzieła: 1) *Filozofija transcendentalna* (Berlin, 1790), jedna z największych prac Majmona. Jest to jakby odpowiedź na *Krytykę czystego rozumu*, Kanta. Sam Kant gdy mu rękopism tego dzieła przesłano, po odczytaniu, takie dał zdanie, nagląc do wydania drukiem: „Jeden rzut oka, odkrył mi odrazu dzielność tej pracy i przekonał zarazem, że żaden z moich przeciwników nietylko głównej myśli mojej nie pochwycił tak dobrze jak Majmon, ale mało który posiada tę przenikliwość coby mu ułatwiła drogę do tak głębokich poszukiwań. Dzieło Majmona zawiera tyle genijalnych spostrzeżeń, że wydanie go na widok publiczny, jak najświetniej może zalecić autora.” 2) *Nowa logika czyli teoryja myśli* (Berlin, 1794 r.). 3) *Słownik filozoficzny*, dzieło i dziś znakomitej wartości, z tego mianowicie powodu, że jest kursem historyi filozofii i obrazem rozmaitych teoryj. Dla poprawienia losu i uniknienia prześladowań od fanatycznych żydów, przeniósł się Majmon z Berlina do Wrocławia, gdzie znalazł przyjaciela i doradzcę w izraelskim poecie Efraimie Kuhe, a mecenasa w osobie hrabiego Kalkreita, który mu na całe życie miejsce i utrzymanie obok siebie przeznaczył. Po nędzy całego życia, prześladowaniach i cierpieniach, znalazł ten znakomity mąż, spokojny zakąt, bez troski o przyszłość; ale krótko tak pomyślnej używał doli. We wsi Siegesdorf na Szląsku w majątku swego dobroczyńcy, umarł w końcu 1800 r. mając zaledwie 46 lat. Gdzie tylko miał sposobność, wszędzie jakby z chlubą i rozkoszą powtarzał: „jestem Żyd polski, jestem urodzony Polak,” jak gdyby umyślnie dla odróżnienia się od piszących, wspólnie z nim po niemiecku i w duchu nauki niemieckiej. Zostawił syna, a z żoną stosownie do jej życzenia rozwiódł się, nie mogąc wrócić do ojczyzny, gdzie żadnych dla siebie nie upatrywał widoków. (Pierwszy Klemens Urmowski, professor uniwersytetu warszawskiego, pisał o Majmonie w *Programacie tegoż uniwersytetu* z r. 1821. Po nim, rozwinął w uczonej i obszernej rozprawie Kazimierz Kaszewski, tak szczegóły jego życia, jak rozbiór pism filozoficznych i stanowisko naukowe Majmona, którą drukował w *Biblijotece warszawskiej* (tom I,

1862 roku). Tegoż pióra, skrócony życiorys z powyższej rozprawy, mamy w *Tygodniku illustrowanym*; w t. IV wraz z popiersiem Majmona. *K. Wł. W.*

Majmonides, właściwie *Mojżesz Ben-Majmon Ben-Józef*, po arabsku: *Abu-Amran-Mura-ibn-Abdalla*, urodzony 1135 r. w Korduhie, ze znakomitej rodziny żydowskiej, uczył się ówczesnych nauk żydowskich, arabskich i filozofii greckiej, mianowicie Arystotelesa w przekładach arabskich; słuchał filozofów arabskich i nauk lekarskich. Skutkiem prześladowań religijnych przedsięwziętych przez Almohadów przeciw Żydom w Andaluzyi, w r. 1148 wyrwany ze swoich studyjów i zmuszony do tajenia swojej religii, udał się nakoniec wraz z ojcem swoim do Fez (przed 1160 r.), później do Jerozolimy, gdzie był w 1165 r., a następnie osiadł stale w Fostat, naprzeciw Kairu. Ożeniwszy się tu, utrzymywał się przez czas jakiś z handlu drogiemi kamieniami, ale wkrótce został przybocznym lekarzem sułtana egipskiego i naczelnikiem gminy żydowskiej. Jego erudycyja medyczna i filozoficzna, charakter szlachetny i bystry rozum, nadewszystko zaś jego dzieła rozpowszechniły szeroko sławę jego na całym Wschodzie i Zachodzie. Majmonides umarł 1204 r., a zwłoki jego przewieziono do Palestyny. Pisma jego tłómaczono już za jego życia. Jako teolog i nauczyciel zakonu, ogromny wywierał wpływ na cały rozwój judaizmu, a nowe tory, na jakie wstąpił, stały się areną dla badań nauki i prawowierności. Do najcelniejszych dzieł Majmonidesa w języku arabskim należą: *Przewodnik zbłąkanych*, poparcie filozoficzne starego zakonu; *Logika; Kommentarz do Miszny; Objaśnienie* 613 praw Mojżeszowych; *Opinije* i *Listy*, różne rozprawy, jak np. *O jedności Boga, O zmartwychwstaniu* i t. d.; niektóre pisma lekarskie i dyjetetyczne, mianowicie wyciąg z Galena. W języku czysto hebrajskim napisał *Miszne Thora*, dzieło zwane później zwykle wprost *Dziełem* (Jad Chazaka), obejmujące systematykę judaizmu talmudycznego, złożoną z 982 artykułów, niezrównane dotąd w tym przedmiocie arcydzieło. Przełożył także z arabskiego na język hebrajski *Kanon* Awicenny.— **Majmonides** (Abraham), jedyny syn poprzedzającego, urodzony 1184, zmarły 1254, także lekarz przyboczny sułtana i naczelnik gminy, jest autorem słynnego dzieła teologicznego, p. t.: *Co wystarcza wiernym*. *F. H. L.*

Majna, góry na półwyspie Morei (Peloponnezkim), w dawnej Lakonii i Messenii, w dzisiejszém królestwie Greckiém, zwane niegdyś *Tajgetem (Pentedaktylon)*, bardzo strome i przystępne prawie tylko wązkiemi ścieżkami, od strony południowej zamknięte wysokiemi skałami i zamieszkałe przez osobne pokolenie Majnotów. *Majnoci* namiętnie rozmiłowani w swobodzie, i nigdy zupełnie nie podbici, są dobrze zbudowani, prostych nawyknień, gościnni, pracowici, zręczni w władaniu bronią, ale zarazem chętni do rozboju i zabobonni. Kobiety ich są bardzo przystojne i ubierają się z wielkim gustem. Głównem ich zatrudnieniem jest myśliwstwo, w części także rolnictwo (uprawa pszenicy i drzew oliwnych), oraz hodowla bydła i żegluga. Kraj Majnotów obfituje w zabytki starożytności. Uchodzili oni długo za potomków dawnych Spartańczyków; według najnowszych jednak badań, pochodzą po większej części od Słowian, zmięszanych w czasie wielkiej wędrówki słowiańskiej z autochtonami greckiemi. Majnoci stali dawniej pod zwierzchnictwem Turcyi, ale mieli swoje oddzielne przywileje; w każdym kantonie rządził kapitani, nad wszystkiemi, kapitani naczelny czyli beg, mianowany przez kapudana baszę; w pojedyńczych wioskach piastowali władzę zamożniejsi obywatele, Zapitadzi. Ważne sprawy ogółu roztrząsały zgromadzenia ludowe, synodami zwane. Majnoci długo poddać się nie chcieli nowo ustanowionej monarchii greckiej;

wszakże w 1834 r. regencyja zmusiła ich do posłuszeństwa i baszty obronne zburzyła. *F. H L.*

Majnoci, ob. *Majna.*

Majonez, potrawa z gotowanych ryb, pulard, lub kapłonów, podawana na stół zimno, w galarecie, do octu i oliwy.

Major w muzyce, ob. *Dur.*

Major, dostojność, stopień wojskowy, idzie po kapitanie. W armii polskiej z czasów królestwa do 1831 r., majorowie dowodzili batalijonami piechoty i dywizyjonami jazdy. W półkach gwardyi, kapitanowie przechodzili wprost na podpułkowników, gdy w linijowych otrzymywali stopień majora.

Major domus, ob. *Mer pałacowy.*

Majorat, tak nazywa się prawo spadkowe podług przywileju starszeństwa, którego trzy są rodzaje: 1) Jeżeli pierworodni i ich potomkowie stanowczo wyłączają braci młodszych wraz z ich potomstwem, który to rodzaj majoratu nazywa się prawem *primogenitury;* 2) jeżeli stanowi bliskość stopnia pokrewieństwa, albo między kilkoma jednego stopnia krewnemi starszeństwo wieku, co jest *majoratem* w ściślejszém znaczeniu tego wyrazu; 3) jeżeli prawo spadku polega na starszeństwie wieku, bez względu na linię rodową i bliskość pokrewieństwa, co się nazywa *senijoratem.* Wszystkie te normy spadkowe w tém się z sobą zgadzają, że rzeczywisty spadek przechodzi tylko na jednego członka rodziny, że więc żadnych nie ma działów; różnią się zaś między sobą jedynie ze względu na osobę spadkobiorcy. Majorat w ściślejszém znaczeniu jest prawem spadkowém, według którego spadek przechodzi na tego z pośród kilku agnatów, który najbliżej był spokrewniony ze zmarłym ostatnim spadkodawcą, w razie zaś, gdy kilku agnatów jest równouprawnionych, spadek dostaje się z nich najstarszemu. Prawo do majoratu, nabyte dopiero przez sam spadek, nie może być przelane na spadkobierców; jeżeli zatém pan majoratu albo najbliższy po nim agnat zamrze przed przejściem na niego spadku, potomstwo jego nie wchodzi w jego prawa, lecz majorat spada na tego, któryby byłby najbliższym lub najstarszym agnatem, gdyby i poprzednio już nie było wcale tego ostatnio zmarłego. Posiadłości przywiązane do prawa majoratu nazywają się *majoratami* albo *ordynacyjami* (ob.); zwykle posiadaczom nie wolno ich przedawać. W królestwie Polskiém, oprócz dość licznych dóbr donacyjnych, których posiadanie oparte jest także na prawie pierworodztwa, trzy są tylko większe ordynacyje: Zamojskich, Myszkowskich i Krasińskich. *F. H. L.*

Majorka, ob. *Mallorka.*

Majorkiewicz (Jan), w kwiecie wieku zgasły pisarz znakomitych zdolności. Urodził się w r. 1820 w mieście Płońsku, na starém Mazowszu. Nauki ukończył w gimnazyjum płockiém; wyższe w Warszawie, uczęszczając na kursa pedagogiczne i prawne, następnie udał się do Moskwy na uniwersytet tamtejszy, oddając się nauce prawa, a zarazem nie zaniedbując wykładów filologicznych. Za powrotem do kraju, po ukończonej aplikacyi sądowej, umieszczony w komissyi rządowej sprawiedliwości, rozpoczął bezwłocznie, druk dzieła p. t.: *Literatura polska w rozwinięciu historyczném,* które zaledwie ukończył w r. 1846, gdy choroba oddawna niszcząca słaby jego organizm, przykuła go do śmiertelnego łoża. Umarł w r. 1847, pochowany na cmentarzu Powązkowskim, gdzie mu wzniesiono piękny z kamienia granitowego pomnik. Rękopisma pozostałe wydał w 5 tomach księgarz Gustaw Senewald. Tom 1, stanowi drugie wydanie: *Literatury polskiej w rozwinięciu*

historycznem; tom 2 i 3 *Historyja serca i rozumu* (uczucia i wiedzy) 1851 r. z wizerunkiem zmarłego autora; tom 4 i 5, obejmują zbiór rozpraw pomniejszych które drukował w *Przeglądzie naukowym*, pod przybraném imieniem Mazura z Płockiego. (Obszerny życiorys Majorkiewicza, ob. *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. I. Gruntowny rozbiór pism jego skreślił Michał Gliszczyński, *Rozmaitości naukowe i literackie* (tom 5.; Warszawa, 1859 roku). *K. Wł. W.*

Majster, w języku orylów (ob.) toż samo co *retman, rotman* (ob.).

Majoritas, w dawném prawie polskiem toż samo co teraz pełnoletność, czyli wiek prawem oznaczony, w którym osoba młoda z pod opieki wychodzi i do zarządu swojém mieniem, przez jurizdykcyję uznaną zostaje. W Rzeczypospolitej do objęcia starostwa grodowego, potrzeba było mieć 16 lat skończonych a lat 24 do czynienia rezygnacyj ziemskich (ob. *Pełnoletność*).

Majówka *(Meloë* L. Fab.). Rodzaj owadów należący do rzędu tęgopokrywych, oddziału różnostawowych, mający głowę zupełnie swobodną oddzieloną za pomocą szyi wyraźnej, czółki paciorkowate, pokrywy skrzydeł skrócone, skórzaste, miękkie. Rodzaj ten składa się z wielu gatunków rozległe rozpostartych; z pomiędzy nich niektóre nawet w Europie miały lekarskie zastosowanie. Tutaj należy *Majówka błękitna (M. proscarabeaus* L.) długa około cala, jest koloru błękitnawo-czarnego i już w Kwietniu na wiosnę pojawia się dość obficie pomiędzy trawą przy drogach; żywi się liśćmi rozmaitych roślin. Owad ten, który za poruszeniem stawów nóg sączy płyn oleisty, naciągający pęcherze na skórze, stanowił główną część składową tajemniczego leku używanego przeciwko wodowstrętowi. Dla celów lekarskich zebranym owadom ucinają głowy i przechowują je w miodzie lub oliwie. W niektórych okolicach Hiszpanii używano te owady zamiast kantaryd. Liszki majówek czepiają się szczególniej owadów pszczołowatych i zaniesione przez nie do ich gniazd żywią się tam liszkami i pasożytami tych ostatnich. Też same ma własności *Majówka właściwa (M. majalis* Oliv.) która rzadziej niż poprzednia daje się napotykać.

Majówka, w niektórych okolicach (z niemieckiego *Maiblume)* nazywają majówką konwaliję (ob.).

Majówka, przechadzka pierwszych dni Maja, po za mury miasta. Uczniowie wszystkich szkół obchodzili uroczyście w dawniejszych latach majówki zwane szkolne, albo żakowskie. W przeddzień oznaczony do majowki niebyło lekcyj. Nazajutrz równo ze świtem dzwonek szkolny dawał wyczekiwane niecierpliwie hasło, a muzyka z uczniów, zwabiała wszystkich przed gmach szkoły. Uszykowani w rzędy uczniowie, pod chorągwiami swemi, wraz z dyrektorami i nauczycielami szli o mile do wioski lub dalej, gdzie ochoczy gospodarz wcześnie uprzedzony, częstował wszystkich radośnie. W niektórych miejscach prawdziwi panowie polscy zapisywali folwarki całe, żeby młodzież szkolna miała się gdzie bawić i hojnie mogła bydź uczęstowaną podczas majówki. Gra w piłkę, bieganie, huśtawka, przebieranie się po żołniersku i bitwy, sprawiały radość powszechną. Wieczorem po chłodzie i przy świetle księżyca ze śpiewem i muzyką wracała ochoczo młodzież do domu.— Majówka w języku leśnym oznacza: 1) Kwiat męzki sosnowy. 2) Sosenkę młodą, cokolwiek grubszą od łaty, zdatną na obieczaje (ob.). *K. Wł. W.*

Majtek, flis, żeglarz, marynarz. W dawnej Polsce na okrętach polskich składających flotę znany: dziś nazwę tę noszą żeglarze przy statkach parowych żeglujących po naszych rzekach. Ztąd majtki, ubior majtkowski, a gló-

wnie spodnie, wyraz ten stosujemy szczególnie do tego rodzaju ubrania dla małych chłopców.

Majuskuły, większe litery początkowe, weszłe w użycie od drugiej połowy Wieków Średnich. W dokumentach i dyplomatach z XIII wieku znajdujemy je dopiero przy imionach własnych i przy wyrazie Bóg; w wieku XIV używają ich już w pismach prywatnych, lubo zupełnie dowolnie i tak np. niekiedy imiona własne zaczynały się od małych liter, a przymiotniki albo słowa od większych. Głoski mniejsze nazywają się *minuskulami.* *F. H. L.*

Mak (*Papaver* Tourn.), rodzaj roślin należący do rodziny makowatych (*Papaveranae* Juss.), plemienia makowych (*Papavereae* Endl.), opatrzony kielichem 2—3 działkowym, odpadającym; korona z 4—6 płatków, przewrotnie jajowatych, odpadających; pręciki liczne, znamię bezszyjkowe, 4—20 promieniowe, na szczycie jajnika krążkowatym. Torebka przewrotnie jajowa lub kulistawa, niezupełnie 4—20 komorowa, pękająca pod krążkiem znamiononośnym. Nasion mnóstwo, prawie nerkowatych. Maki są ziołami rocznemi lub trwałemi zawierającemi sok mleczysty, omszonemi, opatrzone liśćmi, całemi, zatokowo wcinanemi a nawet pierzastodzielnemi; kwiaty pojedyncze na ogonkach wysokich końcowych. Przez uprawę kwiaty łatwo stają się pełnemi i w takim stanie maki chętnie bywają hodowane w ogrodach ku ozdobie. Przed innemi najobficiej bywa siewany *Mak ogrodowy* albo *siewny* (*Pap. somniferum* L.), który jest zielem rocznem mającem liście modrawo-zielonego koloru, wpół obejmujące łodygę, gładkie, nierówno wcinane. Uprawiają odmianę z kwiatami czerwonemi, torebką wyraźnie otwierającą się i nasionami czarniawemi lub szaremi, tudzież z kwiatami białemi, torebką nieotwierającą się i nasieniem białém. W sztuce lekarskiej bywają używane niezupełnie jeszcze dojrzałe torebki maku, zwane makówkami *(Capita papaveris)*, tudzież białe nasiona maku *(Semina papaveris alba)*, a głównie sok rośliny wygotowany do suchości, jako opijum (ob.) zadawany. W krajach gorących sok ten jest więcej narkotyczny jak w zimnych i dla tego u nas w większej ilości mak bywa uprawiany dla oleju w nasionach zawartego, tudzież dla nasion które od wielu osób są lubiane jako przyprawa kuchenna. Olej makowy, wyciskany z nasion maku, znajduje podobne zastosowanie jak olej orzechowy lub migdałowy i często nim fałszują oliwę; bywa on także do farb olejnych stosowany. Podanie jakoby mak na Wschodzie dosięgał wysokości stóp 40, jest nieprawdziwe, gdyż łodygi jego nie bywają wyższe nad 6 stóp. — *Mak wschodni* (*P. orientale* L.), jest zielem trwałém, rosnącém na Kaukazie i w Armenii, odznacza się kwiatami mocno czerwonego koloru i dla tego często u nas w ogrodach bywa hodowany. Z jego niedojrzałych torebek, które posiadają smak ostry, prawie palący, daje się otrzymywać opijum dobrego gatunku; torebki Turcy jadają. Ozdobą naszych pól jest *Mak Maczek* (*P. Rhoeas* L.), odznaczający się liśćmi pierzastodzielnemi, łodygą 1—3 stóp wysoką, gałęzistą, niekiedy zaś pojedyńczą, walcowatą, okrytą włosami prawie poziomo odstającemi. Maczek pospolity jest pomiędzy zasiewami w Europie, Azyi i Afryce, a odmiany jego z kwiatami pełnemi różnej barwy obficie w ogrodach bywają hodowane. Kwiaty jego znajdują zastosowanie w sztuce lekarskiej pod nazwą kwiatu maczku *(floru Rhoeados)* i bywają zadawane w postaci syrupu jako środek kojący ból i miarkujący drażliwość w wielu chorobach, szczególniej u dzieci. Liście młode tej rośliny mogą być jadane na jarzynę, nie zrządzając szkody. Na Alpach, w południowych okolicach, rośnie *Mak alpejski* (*P. alpinum* L.), mający łodygi z jednym kwiatem żółtego koloru. Według starożytnych

mak był poświęcony Cererze, gdyż ta znalazłszy go pod Mehoną (w Sycyjonie), doznała od niego ulgi w cierpieniach, których przez porwanie jej córki Proserpiny doznawała.

Makadamizacyja, nazywa się szczególny system budowania dróg bitych, podany przez Amerykanina Jana Loudon M'Adam'a (urodzonego 1755 r., zmarłego 26 Listopada 1836 roku), który zasady jego wyłożył w dwóch pismach: *A practical essay on the scientific repair and preservation of public roads* (Londyn, 1819 r.) i *Remarks on the present state of road making* (tamże, 1820 r.). Przeciwko systematowi temu wiele uczyniono zarzutów, jednakże korzyści jakie on zapewnia sprawiły, że nie zaprzestano dotąd licznie go używać. Według niego drogom nadaje się niewielka obłączystość, która wynosi zaledwie $1^1/_4$ cala na 10 stóp szerokości drogi. Spód nasypu kamiennego uskutecznia się tutaj na 10 cali grubości nie z kamieni grubych, jak przy zwyczajnym budowaniu szossy, lecz z kamieni tłuczonych mających w powierzchni poprzecznej kwadraty o bokach od $1^1/_2$ do 3 cali; nadto spód ten przedstawia powierzchnię wyrównaną. Zamiast krzemienia, granitu i porfiru, gdzie jest możność po temu, wybiera się kamień wapienny, który jakkolwiek miększy od tamtych, przedstawia tę jednak korzyść, że się łepiej łączy i stanowi massę jednostajniejszą i nieprzenikliwszą. Nasyp wierzchni daje się z takich samych kamieni co spód, lecz drobniej tłuczonych i po nasypaniu ugniecionych. Kamień wapienny przedstawia tę ważną niegodność, że na drogach w porach roku suchych powstaje wiele kurzu, w porze zaś wilgotnej są drogi błotniste i starannie muszą być chronione od powstających na nich wybojów. Naprawa dróg takich łatwo się uskutecznia, przyczém jednak starać się należy, aby kamień świeżo nasypany ściśle się z dawnym połączył, co się osiąga przez przeprowadzanie po drodze ciężkiego walca surowcowego; zważać także należy na to, aby walcem pomienionym staranniej po potworzonych i nasypanych wybojach przejeżdżano.

Makâma, wyraz arabski, znaczący dosłownie: posiedzenie, ztąd pewien rodzaj zebrań literackich, używanych między Arabami, na których pojedynczy członkowie zabawiali słuchaczy dowcipnemi improwizacyjami, głównie powiastkami. Później rodzaj ten wykształcił swój odrębny styl artystyczny, którego główna część składa się z prozy, z rymowanemi między sobą okresami i z powplatanemi licznemi wierszami. Pierwszy Hamadâni ułożył 400 takich powiastek p. t.: *Makâmât;* przewyższył go przecież w tym rodzaju Hariri (ob.). Najczęściej naśladowali tę formę poeci żydowscy w Wiekach Średnich, mianowicie Charizi (ob.) i współczesny mu Emmanuel Rumi, którego *Machberot* należą do najcelniejszych utworów poezyi nowo-hebrajskiej. ***F. H. L.***

Makao *(Macao),* mała osada portugalska, rozległa na $4^1/_2$ mili kwadr., na przylądku południowo-wschodnim wielkiej wyspy Hijang-szand, nad ujściem rzeki Tygrysiej czyli Perłowej poniżej Kantonu w Chinach. Makao dawniej wraz z wyspami Solor i Timor, w Archipelagu wschodnio-indyjskim, należał do generalnego gubernatorstwa Goa, ale od r. 1844 stanowi oddzielną gubernię portugalską. Położenie jest bardzo powabne; granicą jest mur, pilnowany przez żołnierzy chińskich. Jest to jedna z najdawniejszych miejscowości w Azyi wschodnio-południowej. Ludności wynosi do 35,000 dusz, między któremi przeszło 5,000 Portugalczyków i innych cudzoziemców, mających swoje władze oddzielne, równie jak Chińczycy pod swoją zostają zwierzchnością. Osada Makao niegdyś była ogniskiem handlu portugalskiego, a więc i handlu całego świata w tych stronach. Miasto *Makao,* po za którém nie wolno Por-

tugalczykom stawiać domów, jest rezydencyją gubernatora i biskupa katolickiego, który wielki ma wpływ na zarząd osady; posiada port bezpieczny, pięć kościołów i kilka pagod, wojsko portugalskie rozłożone w trzech fortach, a składające się po większej części z Murzynów i Mulatów, i od strony morza imponujący przedstawia widok. Od czasu traktatu Anglii z Chinami (26 Sierpnia 1842 r.), Makao utraciło dużo z dawnego swego znaczenia handlowego, zwłaszcza od utworzenia osady angielskiej na wyspie Hong-Kong. Na wzgórzu, w pobliżu miasta, znajduje się grotta Kamoensa, w której ten poeta miał napisać swoją *Luzyjadę*. *F. H. L.*

Makao czyli *rouge ou noire*, gra francuzka w karty. Bankier ciągnie na dwie strony: zgadujący, gdzie padnie karta czarna lub czerwona, wygrywa lub przegrywa stawkę umówioną.

Makarjew, miasto powiatowe gubernii Kostromskiej, leży na prawym wyniosłym brzegu rzeki Unży, o 27 mil odległe od Kostromy. Utworzone roku 1778 z osady „Kowrowo” i przezwane Makarjewem od poblizkiego monasteru Makarjewo-unżeńskiego, należało do namiestnictwa Kostromskiego, po zwinięciu którego (r. 1797) zostało miastem powiatowém gubernii Kostromskiej i otrzymało herb następny: w górnej części tarczy mieści się herb gubernijalny, w dolnej zaś dwa złote dzwony w polu niebieskiém. Obecnie posiada ludności 4,000 przeszło głów płci obojga, 7 cerkwi, 450 domów (z tych 9 murowanych), szkoły powiatową i dwie elementarne (duchowną i świecką) i fabrykę skór; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 4,000 przeszło rsr. Mieszkańcy trudnią się żeglugą, spławem drzewa i wyrobów leśnych do Niższego Nowogrodu i Rybińska, przywozem zboża i różnych towarów, tudzież sprzedażą statków, budujących się pod miastem nad rzeką Unżą. Jarmarków jest 3 w roku; przywożą na nie towarów za 80,000, sprzedają zaś za 45,000 rubli srebrem. — *Makarjewski powiat*, zajmuje powierzchni 1,062,921$\frac{3}{4}$ dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 146,316 łąk, 32,216$\frac{1}{4}$ lasów, 850,223$\frac{1}{4}$ dziesięcin; bagniska i wody zajmują 9,836$\frac{1}{4}$, wygony, drogi i zarośla 20,568$\frac{1}{4}$ dziesięcin; powiat dzieli się na dwa stany (cyrkuły), dobra rządowe na 3 włoście; włościanie udzielni mają 4 prykazy (urzędy). Wołga oddzielająca Makarjewski powiat od Jurjewskiego, płynie tu równiną piaszczystą i leśną; z jej przytoków, powiat skrapiają rzeki Niemda i Unża; ta ostatnia ma szerokości miejscami od 200 do 250, głęboka od 2 do 4$\frac{1}{2}$ sążni; do rzek tutejszych należą Nieja, przytok Unży, i Czeta, przytok Wietlicy; wszystkie są spławne na wiosnę, Unża nadto jest żeglowną. Z jeziór, prócz tych które się w lasach znajdują, znaczniejsze Krzywe (Kriwoje), do Wołgi wpadające, w rybę obfite. Obszerne bagniska leżą po większej części w lasach, szczególniej z lewej strony rzeki Unży i w okolicach miasta Kadyla. Z rzeczy kopalnych główniejszą jest sól, której warzelnie przy mieście Kadylu wspominane są w latopisach pod rokiem 1181. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 115,000 głów płci obojga; ludność ta mieści się w 57 osadach i 971 wsiach. Grunt mało urodzajny, starannej wymaga uprawy. Lasy, jakkolwiek przerzedzone, stanowią jeszcze główne bogactwo mieszkańców, trudniących się pędzeniem smoły, dziegciu, wyrobem rogóżek i t. d., tudzież porębem i spławem drzewa. Pszczolnictwo kwitnie szczególniej w południowej części powiatu. Fabryk i zakładów przemysłowych nie ma. Z osad handlowych znaczniejsze: Kowiernino i Stołpino. *J. Sa..*

Makarjew, miasto powiatowe gubernii Niższonowogrodzkiej, leży pod 56^0 5′ szerokości północnej i 62^0 45′ długości wschodniej, na lewym nizkim

brzegu Wołgi, o 15²/₇ mil odległe od Niższego Nowogrodu: z trzech stron oblewają je zatoki jeziora Świętego (Światoje), w środku zaś zawiera 4 inne małe jeziora: Kriwoje, Żerowskie, Dołgoje i Korowje. Utworzone r. 1779 z osady należącej do monasteru Makarjewo-żełtowodzkiego i nazwane Makarjewem; słynęło z obszernego jarmarku, który następnie (r. 1817) do Niższego Nowogrodu przeniesiony został. Obecnie ma mieszkańców 2,500 przeszło głów płci obojga, 7 cerkwi, 300 przeszło domów (z tych 13 murowanych), szkołę powiatową, dom przytułku; fabryk i zakładów nie posiada; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 1,800 przeszło rsr. Niektórzy z mieszkańców trudnią się sprzedażą drzewa opałowego, tudzież robieniem skrzyń; lecz te przemysły są małoznaczące. Wprost miasta, w pobliżu osady Łyskowa, na tak zwanej górze Oleniej, widać ślady dawnych warowni; składają się one z wału mającego kształt czworoboku na 1 sążeń prawie wysokiego, z dwoma przejazdami, przed wałem fossa dosyć głęboka. — *Makarjewski powiat*, leży w południowej części gubernii i zajmuje 382,175 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 95,591, łąk 25,053, lasów budowlanych i opałowych 225,968 dziesięcin; miasto zawiera 109, wygony zaś, drogi, krzaki i zabudowania 2,562 dziesięcin. Wyniosłe i strome brzegi Wołgi (góra Olenia ma wysokości 35 sążni), nadają południowej części powiatu charakter górzysty; północna przedstawia równinę, pochyloną nieco ku wschodowi, poprzecinaną bagnistemi rzekami, płynącemi do Wołgi i Wietługi; pomiędzy licznemi topieliskami ukazują się tu gdzie niegdzie wzgórza piaszczyste i ławy; osady niewielkie i nadzwyczaj porozrzucane; kommunikacyj mało i te po większej części niedogodne; są miejsca zupełnie odludne, do których prowadzą ścieżki samym tylko znane myśliwym. Powiat skrapiają rzeki: Wołga, Wietługa, Kermeniec, Sura i Sundowik. Z jezior znaczniejsze: Płotowe (długie na ⁴/₇, szeroki na ³/₇ przeszło mili), Tylskie (długie na ⁶/₇ i szerokie na ¹/₇ mili), także Pekszejar i Święte; pomniejszych jezior jest bardzo wiele; połów ryb na wielką skalę odbywa się po wezbraniu wiosennem, w stepach nad brzegiem Wołgi leżących. Miejscowość północnej części powiatu, z powodu nizkiego położenia, oraz mnóstwa bagnisk i topieli jest w ogóle mglista i wilgotna; klimat dość ostry. Grunt przeważnie gliniasty. Płody naturalne są wspólne z płodami całej gubernii; w powiecie znajdować się mają bobry, żyjące jak zapewniają, nad rzekami do Wetługi wpadającemi, w miejscach odludnych i bagnistych. Liczba mieszkańców wynosi około 85,000 głów płci obojga. Do tych należą także Czeremisi, którzy na pozór posępni i zdziczali, odznaczają się jednak rzadką prawością charakteru i prostotą obyczajów. Pod względem ludności, godne są wzmianki osady Łyskowo (3,541 głów), Kadnice (1,629 głów) i Robotki (1261 głów). Mieszkańcy osad nad Wołgą leżących, oprócz rolnictwa, trudnią się jeszcze rzemiosłami, przemysłem fabrycznym i handlem; pielęgnują jabłka, wiśnie, maliny i t. d. i takowe na sprzedaż do Niższego Nowogrodu dostawiają: włościanie w innych częściach powiatu zamieszkali, mając grunt niezdatny do rolnictwa, żyjąc śród lasów małemi osadami, oddają się myśliwstwu; polują na niedźwiedzie, wilki, lisy, borsuki, zające, gronostaje i tym pod. W czasie nieurodzaju, zboże sprowadzają z gubernii Wiackiej. W łąki powiat jest obfity. Ze stadnin najlepsza księcia Gruzyńskiego. Z lasów mieszkańcy znaczne ciągną zyski, budując statki, pędząc smołę i dziegieć, robiąc potaż, łyka lipowe, rogoże i t. d. W osadzie Razniemja, nad zatoką Wołgi leżącej, odbywa się wielki połów ryb, które następnie wywożone są do Niższego Nowogrodu i do Moskwy. Z fabryk znaczniejsze: 2 fabryki skór lin, papieru i hu-

ta szklana. Z przystani na wzmiankę zasługują: Łyskowska na Wołdze, z której wywożą do Petersburga zboża za summę około 2,120,000 rsr, i Makarjewska przy rzece Wietłudze (wywóz towarów za 33,500 rsr.). Z jarmarków znaczniejszy Marewski, w pobliżu wsi Czernuchy, na który przywożą towarów za 70,000, sprzedają za 52,000 rsr. *J. Sa...*

Makaron (z włoskiego: *maccaroni* albo *maccheroni*), włoska potrawa z najdlikatniejszej mąki pszennej, sera i innych ingredyjencyj, przyrządzana na oddzielnych w tym celu młynach albo machinach. Postać ma rurkowatą albo kłosowatą; są jednakże i makarony płaskie, czworograniaste, kręcone, w kształcie liter, gwiazdek i t. d. Jest to ulubione jadło wszystkich Włochów; wywóz makaronu za granicę także znaczny. Najlepsze wyrabiają się w Amalfi, niedaleko Neapolu; po nich idą pod względem dobroci genueńskie i z miasta Aix we Francyi. U nas od lat kilkunastu także się pojawiły niektóre fabryki makaronu. — *Makaronikami* nazywają się ciastka cukiernicze, do których w znacznej części wchodzą gorzkie migdały z cukrem. *F. H. L.*

Makaronizm, makaron, makaroniusz, nazywamy użycie w mowie lub w piśmie słów z obcych języków na przemiany z ojczystym. Kleczewski pisze: „mięszaną mowę makaronizmem nazywano, od włoskiego przymasku, w który migdały siekane i różne korzenie mięszają" (*Zdanie o początkach języka polskiego*, Lwów, 1767 roku). *Merlino Coccais*, przysmak ten uwielbił wierszem pod tytułem: *Maccorea*, w którym lombardzkie z łacińskiemi wierszami mięszał. Z początku w makaronizmie używano słów polskich, greckich i łacińskich, później greckie wyszły z użycia i pozostały tylko łacińskie już wyrazy już całe zwroty. Że najpierwej tej mięszaniny zaczęto używać w wierszach, zwano takowe *Macaronica carmina*. Już za czasów Jana Kochanowskiego moda ta zaczęła wchodzić do nas, którą wyszydził ten wielki poeta wierszem p. n. *Carmen macaronicum de eligendo vitae genere*, którego parę ustępów podajemy:

Ex prope wysokum celeberrima Krakowum,
Quercubus insignis, multo miranda żołędzio,
Vistuleam spectans wodam, Gdańskumque goscincum,
Dąbie nomen habent, Dąbie dixere priores.

Tertius induerat multi kapam axamity,
Żoltum kabatum, et caligas, żoltumque koletum,
Zoltos trzewicos, szpadam, piórumque berety,
Denique łańcuchano fulva ut sint omnia złotum.

Równocześnie z wierszami makaronicznemi weszły i przysłowia co do mowy naszej u szlachty polskiej jak np. *Male parta, idą do czarta. Comes de Wątory gdzie jeden chłop a dwa dwory. Qui non conias habet piechotare debet.* Po upadku świetnego okresu literatury ostatnich Jagiellonów, już od czasów panowania Zygmunta III, język ojczysty, skażony został przeważnie pstrocizną nietylko słów, ale całych wyrażeń łacińskich. Dwa wieki całe, mamy w miejscu literatury polskiej, literaturę *makaroniczną*. Znika ona dopiero w początkach XVIII wieku, lubo ślady jeszcze widoczne zostawia po sobie. Z odrodzeniem się oświaty i literatury, za Stanisława Augusta, najznakomitsi pisarze, ulegają wpływowi dawnego wychowania. Największy z poe-

tów Krasicki, mnóstwo wyrazów łacińskich, przyswojonych wiekami używa, które dziś nie mają już prawa obywatelstwa w języku ojczystym. *K. Wł. W.*

Makary. Imię to nosiło wielu sławnych ludzi w starożytności kościelnej, mianowicie wielu pustelników w Egipcie. Ztąd, tudzież z etymologicznego znaczenia wyrazu *makarjos*, „szczęśliwy,” oraz z podobieństwa z imieniem *Marek*, wynikło zamięszanie, które nie pozwala oznaczyć dokładnie, do którego mianowicie pustelnika odnoszą się wypadki przytaczane w historyi. Najsławniejsi wszakże pustelnicy tego imienia byli święci: Makary Egipski i Makary Alexandryjski. — **Makary Egipski,** albo *starszy*, *Wielki* (święty), urodził się w górnym Egipcie. W 30 roku życia udał się na pustynię Scete, i prowadził tu przez lat 60, żywot surowy, w ustawicznych umartwieniach. Po dziesięciu latach, chociaż stosunkowo jeszcze młody, był już spółzawodnikiem pustelników najdoskonalszych. Posiadał wtedy dar proroctwa i leczenia chorych. Około r. 340 wyświęcony na kapłana. Palladyjusz, który przybył na pustynię w rok po śmierci ś. Makarego, przytacza najdziwniejsze szczegóły o jego umartwieniach i cudach; powiada między innemi, że za jego sprawą umarły przemówił dla przekonania heretyka o dogmacie zmartwychwstania. Pod cesarzem Walensem i aryjańskim biskupem Lucyjuszem alexandryjskim, okrutne prześladowanie dotknęło mnichów egipskich, wiernych Niceńskiemu składowi apostolskiemu. Makary skazany został na wygnanie. Umarł roku 390, w 90 roku życia. Jest dzisiaj jeszcze w pustyni Libijskiej klasztor ś. Makarego, a cała okolica nazywa się pustynią Makarego. Doszło naszych czasów 50 homilij tego świętego; drukowane najprzód w Paryżu 1559 roku i wielokrotnie późniéj, tudzież w biblijotece Gallanda. Niesłusznie zarzucają im pół-pelagijanizm. Dodatki do tych homilij i dwa listy nie wydane, tudzież żywoty dwóch Makarych ogłosił drukiem H. J. Floss, (Kolonija, 1850). *Opuscula ascetica*, wydane przez Possina w Tuluzie r. 1683, są zapewne kompilacyją z XII wieku przez Symeona Logoteta, ale zebraną w większej części z homilij Makarego. Jego „biesiady duchowne,” z greckiego przełożyli na ruski język zakonnicy monasteru przy cerkwi ś. Ducha w Wilnie, (tamże, roku 1627). Kościół obchodzi pamiątkę ś. Makarego Egipskiego dnia 2 Stycznia.— **Makary Alexandryjski** (święty), był na pustyni około lat 60; ochrzczony został dopiero w 40 roku życia. Późniéj był kapelanem pustelników. Palladyjusz który żył jeszcze lat trzy pod jego przewodnictwem, opowiada także nadzwyczajne rzeczy o jego umartwieniach i cudach. Dotknęło go prześladowanie Walensa i Lucyjusza; umarł około r. 395, przeżywszy lat blisko sto. Jezuita Rovère wydał regułę zakonną we 30 rozdziałach, pod imieniem Makarego Alexandyjskiego. Kościół łaciński obchodzi jego pamiątkę d. 15 Stycznia, a grecki 19 tegoż miesiąca v. s. — Trzeci **ś. Makary,** był uczniem ś. Antoniego, w klasztorze Pispir, na brzegach morza Czerwonego; nie opuszczał on świętego pustelnika, mianowicie podczas ostatnich lat jego życia, był obecny jego śmierci, i pogrzebał zwłoki Makarego. — Czwarty **Makary** (św.), był przełożonym klasztoru w Paskuna; piąty brat Teodora, pustelnik w Tabenne, w Tebaidzie. — Palladyjusz wspomina jeszcze szóstego **Makarego**, (św.), który w 21 roku życia, dopuściwszy się mimowolnie zabójstwa, poddał się ostrej pokucie na pustyni; tudzież siódmego, kapłana w Alexandryi, który był przełożonym szpitala i żył lat sto. — Z pomiędzy innych osób starożytności chrześcijańskiej, którzy nosili imię Makary, najsławniejszym jest **Makary**, biskup jerozolimski (312—331 r.), który zasiadł na soborze nicejskim, a za

jego episkopatu nastąpiło *Znalezienie krzyża świętego* (ob.), przez cesarzowę świętą Helenę. *L. R.*

Makary, metropolita moskiewski z wieku XVI, znany głównie z napisania *Czetyich-Mineów* czyli „Żywotów Świętych" Kościoła wschodniego i rossyjskiego. Za młodu trudnił się malarstwem, potém wstąpił do zakonu; był przełożonym (archimandrytą) łużeckiego monasteru w Możajsku; w r. 1526 mianowany biskupem nowogrodzkim, następnie (w r. 1542) na metropolitę moskiewskiego wyniesiony, umarł roku 1564. Będąc w Nowogrodzie, dokładał starania do przekładu wielu ksiąg na język cerkiewno-słowiański i w tym celu utrzymywał w swym domu ludzi uczonych. Pracował sam przez lat 12 nad napisaniem: „Żywotów Świętych" *(Czetyich Mineów)*, nie szczędząc kosztów na zebranie potrzebnych ku temu wiadomości. Cztery ogromne tomy in folio stanowią Żywoty Makarego, które dla odróżnienia od późniejszych przez Dymitrego metropolitę rostowskiego napisanych, nazywają się wielkiemi *(Welikije Czetyi-Minei)*. Żywoty przez Makarego, nie były drukowane; rękopisma tychże znajdują się po różnych biblijotekach duchownych, jak np. w nowogrodzkiej sofijskiej, moskiewskiej patryarszej i w innych. Miał prócz tego Makary, jak utrzymują niektórzy, dopełnić i sprostować księgi *Stiepienne* (zwane tak od *stopni* panujących, poczynając od Ruryka), przez metropolitę Kipryjana w XIV wieku ułożone, doprowadziwszy je do r. 1559. „Stiepienne" księgi doprowadzone do 18 stopnia czyli do cara Fiedora Iwanowicza, wydał w Moskwie r. 1775, w 2 tomach, historyk Fr. Müller. *J. Sa...*

Makassar *(Macassar)*, państwo malajskie na brzegach południowych wyspy Celebes, w Archipelagu Wschodnio-indyjskim, poznane przez Portugalczyków dopiero w 1512 roku. W r. 1668 prawie całkiem dostało się w ręce Hollendrów. Dzisiejsze królestwo Makassar małą tylko jest cząstką dawnego, zaś niderlandzkie gubernatorstwo *Makassar* obejmuje 2,150 mil kwadr. i liczy 1,570,000 mieszkańców. Stolica jego, *Makassar*, obecnie podupadła, a natomiast zakwitło miasto *Vlaardingen* (15,000 mieszkańców), z dobrą przystanią i warownią *Rotterdam*, bardzo handlowne (ob. *Celebes*). Rozporządzeniem gubernatora Indyj Niderlandzkich z d. 1 Stycznia 1847 r. Vlaardingen ogłoszone zostało portem wolnym. W *cieśninie Makassar*, dzielącej wyspy Borneo i Celebes, kilka jest drobnych archipelagów, jak np.: *Watcher Północny, Watcher Południowy, Balabalagan, Pomparung* i t. d. *F. H. L.*

Makata, *Makat*, z arabskiego: *Mak'ad*, imie rzeczowne, oznaczające miejsce gdzie się siada, od słowa *kaa'd*, usiadł, ztąd mak'ad znaczy pośladek, także krzesło, ławkę, taboret do siedzenia, materac z dywanów i w ogóle wszystko na czém się siedzi, a zatém kobierzec, dywanik, albowiem zwykle na wschodzie rozściełają kobierce i zamiast stołków na nich siadają; dziś w Turcyi mak'ad znaczy materyję bogatą, którą zaściełają na sofie (A. Muchliński). U nas w dawnej Polsce makatem nazywano materyję złotem przetykaną, na tle jedwabném, którą już obijano ściany pokoi, już używano na kotary do łóżek. Zastępywały makaty i kobierce, bo okrywano niemi stoły. Były w powszechném użyciu do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. *K. Wł. W.*

Maki, ob. *Małpozwierze.*

Makinowice, wieś pod Częstochową, słynąca z bardzo cienkich i pięknych płócien, jakie tu wyrabiają miejscowi włościanie. *A. Wiśl.*

Makolągwa, ob. *Łuszczak.*

Makolski (Felicyjan), pijar, urodził się w r. 1719 w Sieradzkiém, przyjąwszy sukienkę zgromadzenia, pełnił najprzód obowiązki nauczycielskie po

rozmaitych szkołach, a później był assystentem i konsultorem prowincyi. Umarł w r. 1746. Zostawił w druku oprócz innych: *Historyję kościelną do użytku młodzieży* (Warszawa, 1769 roku), która długi czas była w szkołach używaną. *F. M. S.*

Maków, miasteczko rządowe w dawnej ziemi Ciechanowskiej, później Różańskiej, dziś w gubernii Płockiej, powiecie Pułtuskim, nad rzeką Orzycą na płaszczyźnie, w okolicy piaszczystej, dosyć przecież urodzajnej położone; przy trakcie pocztowym zwyczajnym, od miasta Pułtuska $2\frac{1}{2}$ mile odległe. Janusz starszy, książę mazowiecki, zjechawszy tu w r. 1421, obdarzył miasto prawem chełmińskiem, uwalniając mieszkańców od opłaty cła w krajach swych dziedzicznych, jeśliby zaś z towarami w obce udawali się strony, mają uiszczać zwyczajną opłatę. Pozwolił wystawić łaźnię, mieć postrzygalnię i wagę, z których dochód na użytek miasta powinien być obracany. Nadaje las między rzekami Orzyc i Osownicą. Przyczyniali i następni książęta swobód i wolności, po przyłączeniu zaś Mazowsza do Korony, troskliwi królowie o dobro miasta, potwierdzali w zupełności poprzednie przywileje. Podług Lustracyi 1564 r. liczyło na samej stronie królewskiej 200 domów, nie licząc innych do rzemieślników należących. Sądziły się w niém roki ziemskie i grodzkie. Stał dwór królewski, niegdyś zamek książęcy, po drugiej stronie rzeki na wyniosłym jej brzegu, później zamieszkiwany przez starostów. Z jakiego powodu poszedł w ruinę i kiedy rozebrany został do szczętu, milczą o tém akta miejscowe, ani nawet z ustnych podań można było jaką w tej mierze wiadomość wyciągnąć. Wszakże dom postarościński w miejscu owego zamku postawiony i dziś prywatną własnością będący, teraźniejszych czasów ma budowę. Najdawniejszym zabytkiem Makowa jest Kościół parafijalny pod wezwaniem Bożego Ciała, który, podług najstarszych wizyt generalnych biskupów płockich, jedynie na zasadzie tradycyi spisywanych, miał być wystawiony w r. 1200. Wszakże nie ma na to żadnego dowodu, a styl jego budowy nie jest tak jednorodnym, aby z powierzchownego onej obejrzenia, datę gmachu tego można było oznaczyć. Najsilniej wybił na nim swe piętno XV wiek. Kościół ten ma wyniosłą nawę z bocznemi krużgankami, od środka nawy niższemi, z częścią kapłańską zwężoną i niższą, i z dachem do powyższych warunków zwykłym sposobem zastosowanym. Presbyterium zakończone jest prostą ścianą. Krawędzie jej szczytów nie zębate ale esowato gięte, wskazują że część ta kościoła w XVI albo XVII wieku była przerabianą. Pozostało tylko w tej ścianie pierwotne okno z przedziałami dość osobliwie rozłożonemi. Okno to jest wprawdzie zamurowane, przedziały przecież w niém widoczne. Naczelna ściana kościoła, lubo z zębatemi krawędziami szczytu, nie jest także w stanie pierwotnym. Rozróżnić w niej łatwo późniejsze nadmurowania, skutkiem których znacznie została rozszerzoną, lecz na wysokości bodaj czy nie straciła. Zdaje się że pierwiastkowy jej kształt zbliżał się do kształtu ściany naczelnej w kościele Gołymińskim, do którego cały gmach jest podobnym, a przynajmniej ślady jak w tamtych okrągłych otworów dosyć tu są widoczne. Najmniej może uległa przerobieniu ściana tęczowa, a wznosząca się przy niej murowana w stylu gotyckim sygnaturka, jest osobliwością jakiej żaden kościół w królestwie nie posiada. Kościół Makowski stawiany jest z cegły na czerwono, w niższych częściach przy samych fundamentach użyto do jego zabudowania ogromnych, płasko z jednej strony ociosanych głazów, kamienie też młyńskie a nawet okrągło wystające kule kamienne tu i owdzie na nim widzieć można. Wnętrze w stosunku okazało-

ści budowy ma ubogie Na jednej tylko z naw bocznych część sklepienia pozostała, która okazuje, że sklepienie to w XVIII nawet wieku było zaciągane. Nieznane są koleje jakie ta budowla przechodziła, tyle tylko wiadomo, że dawniej pożar ją zniszczył, a później wojska francuzkie w czasie przechodu swego w r. 1806 miały w niej swą piekarnię, i że później stała opuszczoną aż do r. 1837, w którym ją starania miejscowego proboszcza za przyłożeniem się parafijan, do lepszego doprowadziły stanu. Teraźniejszy zaś proboszcz ze składek przyozdobił boczne ołtarze a wielki na nowo sprawił. Po takich doznanych klęskach, nie wiele mógł wewnątrz starożytności przechować. Z drewnianych ozdób pozostał tylko wielki krucyfiks w ścianie tęczowej, oraz towarzyszące onemu trzy figury, t. j.: Najświętszej Panny, ś. Jana Ewangelisty i ś. Maryi Magdaleny. Rzeźby te z XVI wieku pochodzić mogące, miernej są dosyć roboty. Nagrobków wszystkich jest 4, z tych 3 po stronie epistoły w presbiterium zamieszczone, są prostemi tablicami z marmuru czerwonego, mające na sobie wyryte herby Ogończyk, Doliwa, Łabędź i Zaręba, i obszerne napisy trudne już do wyczytania, z których jednak dojść można iż są pomnikami rodziny tutejszych starostów z pierwszych lat XVII wieku. Po stronie ewangelii znajduje się w tejże samej części kościoła nagrobek jakiegoś Noskowskiego, starosty makowskiego, zmarłego w r. 1591. Zbudowany on jest z marmurów rozmaitego koloru i wystawia rycerza w zbroi leżącego na węzgłowiu, z tablicą z napisem, trzymaną przez aniołów, od połowy ciała bardzo pięknym i lekkim arabeskiem zakończonych. Podobnemiż arabeskami przyozdobiona jest fryza. Rodzaj roboty w tym pomniku przypomina bardzo pomnik Piotra Tarnowskiego w kollegijacie łowickiej. Dziś Maków liczy ogólnej stałej ludności 5,455 głów, pomiędzy temi chrześcian 1,066, starozakonnych 4,389, pierwsi utrzymują się z rolnictwa, drudzy z drobnego handlu i rzemiósł. Domów murowanych ma 24, drewnianych 308; do znaczniejszych budowli należą wyżej opisany kościół, szlachtuz, szopa na narzędzia ogniowe, dwie cegielnie prywatnych, bóżnica murowana obszerna, wszystko ubezpieczone na summę rs. 105,330. Miasto całe brukowane, w dobrym teraz utrzymuje się stanie. Są tu cechy: stolarski, szewcki, bednarski i garncarski. Rybołówstwo należy do kassy miejskiej, zajmują się pszczolnictwem i hodowaniem drzew morwowych. Jest magistrat, stacyja pocztowa, szkoła elementarna i razem rzemieślniczo-niedzielna męzka i żeńska, apteka; jarmarków odbywa się 6 do roku. Na północno-wschodniej stronie miasta znajdują się dwa kopce, usypane podług utrzymującego się tu podania, na pamiątkę śmierci ostatnich dwóch książąt mazowieckich, Janusza i Stanisława, w latach 1524 i 25 zmarłych. Jeden z nich bardziej ku wschodowi obrócony, obszerniejszy jest w obwodzie ale za to niższy nieco od drugiego, co może i ztąd pochodzić, że od wierzchu w niedawnych czasach rozkopany został; obwód tego kopca u dołu 50 kroków wynosi, a kształt z powodu rozkopania niby dwupiętrowy. Drugi nieco wyższy, ale 45 tylko kroków w obwodzie wymierzający, jest tylko pojedynczym a leży o 20 kroków od pierwszego nieco ku północy. Kto te kopce sypał, czy przywiązani do dawnych swych książąt Mazowszanie, czy kto inny, niewiadomo. *F. M. S.*

Maków, osada, mająca odlewarnie i kuźnice żelaza, położona w Galicyi w obwodzie Wadowieckim.

Makowica, także *głowicą* albo *kapitelem* zwana, oznacza w architekturze rozszerzony wierzch słupa, niekiedy rzeźbą przyozdobiony, w ogóle każdy

ozdobny czub, wierzchołek, szpic, gałkę na domu, wieży albo na czém inném. *F. H. L.*

Makowiecki (Jan), z rodu Mazurów, osiadły na Pokuciu. Słynny wojownik za czasów Zygmunta Augusta, od lat młodych do siwizny, służył dzielnie ojczyźnie. Biegły w sztuce rycerskiej, wzywany na Węgry, jako rotmistrz dał dowody wysokich zdolności i odwagi. Za Zygmunta I, walczył pod Tarnowskim i uczestniczył w zwycięztwie pod Obertynem. Mając lat przeszło ośmdziesiąt, na weselu swego syna, z kopiją na gonitwie biegnąc do pierścienia, zrzucony z konia, zakończył życie. *K. Wł. W.*

Makowiecki (Stanisław), z wielkiego Łukoszyna, wierszopis żyjący w drugiej połowie XVII w., był stolnikiem Latyczowskim i świadkiem wyprawy przeciwko Turkom, którą opisał wcale niezłym wierszem i wydał z druku, p. t.: *Szczęśliwa expedycyja pod Kamieńcem z Turkami Jana Potockiego, wojewody Bracławskiego, natenczas regimentarza wojsk Rzeczypospolitej*, wierszem polskim opisana, (1674, in 4-to, b. m. dr.), przedrukowana w Wójcickiego *Bibl. Star. pisarzy polskich*, (t. 2, str. 71). Inna jego poezyja jest pod nazwą *Kapitolium nieśmiertelnej chwały*, (Kraków, 1689 roku, in 4-to). *F. M. S.*

Makowski (Jan), po łacinie pisał się *Macovius*, doktor teologii i professor w Franecker, szlachcic polski, urodził się w Łobżenicy 1588 r. Już w późnym wieku wziął się do nauk, ale usilnością i dowcipem, wielu prześcignął; szkoły łacińskie odbył w Gdańsku pod sławnym nauczycielem Kecknermanem, filozofii słuchał z taką zaletą postępku, iż mu Sieniński w dozór wychowania synów swoich powierzył. Z nimi Makowski zwiedził obce kraje, a nową napojony nauką przyjął wyznanie ewangelickie i tak się do rozpraw teologicznych, które najwięcej z jezuitami miewał, zapalił, iż jako najgorętszy szermierz między protestantami słynął. Najlepsze wtedy akademie: w Pradze, Heidelbergu, Lipsku, Wittenberdze i Jenie, poznał i dał się poznać a w Franecker stopień doktora teologii w r. 1614 otrzymał. W roku zaś następującym został tamże professorem. Obwiniony na soborze w Dodrecht jakoby nauka jego polskim socynianizmem trąciła, wyrokiem sądu uznanym został wolnym od tego zarzutu. Lat blisko 30 w Franecker uczył teologii aż do śmierci w r. 1644 przypadłej. Był Makowski niezwalczony w rozprawach swoich szkolnym sposobem prowadzonych. Syllogizmy czyli rozumowania jego żelaznemi zwano, wydał z druku wiele dzieł teologicznych po łacinie. Z tych ważniejsże są: *Loci communis Theologici*, (Amszterdam, 1655, in 4-to). *Distinctiones et regulae theologicae ac philosophicae* (Franequere, 1652 r., in 12-mo). *Cursus Theologicarum Disceptationum de Trino vero Deo*, (tamże 1627, in 8-vo). Wszystkie te dzieła i inne celniejsze, oraz w rękopismach pozostałe, wyszły po jego zgonie, p. t.: *Macovius redivivus seu manuscripta ejus typis expressa*, (tamże 1654, in 4-to; wydanie drugie 1655; trzecie w Amsterdamie, 1659), poprawne i pomnożone. *F. M. S.*

Makowski (Tomasz), wydał w czasach panowania Zygmunta III, mappę Litwy p. n.: *Magni Ducatus Lithuaniae tabula geographica*, która do najrzadszych osobliwości bibliograficznych należy.

Makowski (Adam), jezuita, żyjący w XVII w., wielkiej z kaznodziejstwa używał wziętości, co z chlubnych o nim u współczesnych wzmianek, a między innemi i ztąd się pokazuje, że do uczczenia pochwałą pogrzebową Birkowskiego, największego z mówców kościelnych, jego ust i wymowy pożyczono. Kazanie to wyszło p. t.: *Obraz Wielkiego Ojca Fabiana Birkowskiego z zakonu*

Dominika świętego doktora, (Kraków, 1636, in 4-to). Najlepsze i najważniejsze ze wszystkich kazań Makowskiego. Uwielbił w niém żywot pełen zasług i prace apostolskie Chryzologa Sarmackiego, podawszy o Birkowskim wiele ciekawych i zkądinąd nieznanych szczegółów; stylem jednak i talentem mówczym nie umiał go wcale przypomnieć. Rozprawiacz wielomówny, bez życia i znęcającej barwy, sili się na dowcipne, raczej potworne obrazy i kształty, szerzy w roztaczaniu myśli pośrednich i zużytych, rażąc smak niewczesną pedanteryją a polszczyznę szpecąc wszędy wyrazami łacińskiemi, chociaż rzecz zdaje się płynąć gładko i obficie. Pozostałe po nim liczne kazania należą do rodzaju panegirycznych, wszystkie miernej wartości, i wyjąwszy pochwałę Birkowskiego, trudno byłoby między niemi uczynić wybór. Te jednak które do historyi mogą się przydać, są: *Itinerarium albo wyjazd na wojnę Władysława IV*, (Kraków, 1633, in 4-to). *Nadzieja święta szczęśliwej expedycyi Władysława IV*, (tamże, 1634). *Podziękowanie N. P. Maryi za szczęśliwe powodzenie Władysława IV*, (tamże, 1635). *Zbożny pobyt, kazanie na pogrzebie margrabiny Helzbiety Myszkowskiej*, (tamże, 1644). Oprócz kazań, Makowski jest autorem książek do modlitwy, p. t.: *Postne nabożeństwo*, (tamże, 1630, in 8-o). *Wzywanie do modlitwy codziennej przy ofierze mszy świętej za ludzie rodzące, podróżne, wojujące, więźnie, chore, konające, zmarłe, po wszystkiem chrześcijaństwie*, (tamże, 1640, in 8-vo). Napisał żywot świątobliwej polki Barbary Langi, p. t.: *Kwiat świątobliwego życia pani Barbary Langi ku chwale Bożej wystawiony*, (tamże, 1650), toż po łacinie, (tamże t. r. i powtórnie 1655, folio). Według Czackiego *(Dz. III. 64)*, wydał przeciw Zbrożkowi, który utrzymywał, że dziesięcina snopowa musi być koniecznie na pieniężną zamieniona, dzieło p. t.: *Odpowiedź na kartelusz o kompozytach za prawem Boskiem.* ***F. M. S.***

Makowski (Stanisław), kantor Władysławski, opat Lubiński, poseł Władysława IV do Neapolu i Hiszpanii dla wydobycia summ i procentów należnych po królowej Bonie. Obszerna korespondencyja tegoż króla z Makowskim, którego i Mąkowskim autografy te nazywają, przechowała się dotąd w rękopiśmie. ***K. Wł. W.***

Makowski (Szymon Stanisław), professor teologii w akademii krakowskiej, nauki ukończył tamże 1645; stopień doktora ś. Teologii otrzymał, wybrany był rektorem. Przytem kanonik katedralny krakowski od r. 1682. Proboszcz kollegijaty Wszystkich świętych i kaznodzieja katedralny. Opierał się dzielnie zaprowadzeniu szkół jezuickich we Lwowie. Umarł w r. 1683. Zostawił zbiór znaczny kazań w języku łacińskim, jako to: *Pars hyemalis Concionum Dominicalium a prima Adventus usque ad Pentecosten*, (Kraków, 1648, folio; wyd. 2. tamże, 1658, fol.; trzecie, tamże, 1666, fol.; czwarte, tamże 1668 fol.). *Pars aestiva concionum pro festivitatibus Christi, B. Virginis et Sanctorum*, (tamże 1665, in fol.; wyd. 2 tamże, 1675). *Pars hyemalis Concionum pro festis*, (tamże, 1666, fol.). *Suplementum Concionum pro festivitatibus*, (tamże, 1676 folio), składający 5 tom całego ogromnego zbioru jego kazań. Prócz tego pisał wiele panegiryków łacińskich suchych i niesmacznych, chociaż w swoim czasie za biegłego uchodził mówcę. Oraz kilka obszernych dzieł treści filozoficznej, moralnej i teologicznej. Do takich pomiędzy innemi należą: *Cursus philosophicus*, (Kraków, 1679, folio, 3 tomy). *Theologia christiana*, (tamże, 1682 folio). *Explanatio decalogi*, (tamże, 1682). *Theologia speculativa*, i t. d. Społcześni wielce poważali Makowskiego, i równie za życia jak po śmierci wielkiemi uczcili pochwałami. Górecki napisał

na cześć jego panegiryk: *Idea eruditae probilitatis et probe eruditionis*, (Kraków, 1671). Brocki *Lux academiae corusca*, (tamże, 1687); tenże, *Dolor Palladis Academicae maximus*, (tamże, 1683). Warzyński *Echo publici doloris*, (1683). *F. M. S.*

Makowski (Bonawentura), ś. teologii magister, bernardyn prowincyi polskiej, sekretarz i assystent, żyjący w drugiej połowie XVIII w. Historyk tego zakonu, wydał z druku: *Ceremonialis Ordo Romanus ad usum Almae Provinciae Poloniae Ord. Minor. S. Francisci Conventualium*, (Warszawa, 1746, in 4-to). *Breves Observationes et adnotationes ad proprium officiorum et missarum de SS. Patronis Regni Pol.*, (tamże, 1759, w 8-ce). *Rys historyczno-krytyczny o pierwszych pisarzach żywotów błogosławionej Kunegundy i błogosławionej Salomei*, (tamże, 1766, w 8-ce); w którym dowodzi, że nie Stanisław teolog te żywoty w r. 1461, pisał jak powszechne było mniemanie; zostawił zaś w rękopiśmie, którego kopie po klasztorach bernardyńskich przechowują historyją zakonu p. t.: *Monumenta Fratrum Ord. Minor. Conventui Provinciis Regni Poloniae suis temporibus viventium*, (1765), w którym wylicza chronologicznie, począwszy dopiero od r. 1500 wszystkich pisarzy franciszkanów polskich i zawiera bardzo ciekawe wiadomości. Prócz tej książki, Makowski miał zostawić 18 rękopismów dość ważnej treści. *F. M. S.*

Makrobijotyka (z greckiego *makros* wielki, długi i *bios* życie), czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego, tak nazwana przez Hufelanda i wyłożona dla niewtajemniczonych w sztukę lekarską w dziele: *Makrobiotik, oder die Kunst das menschliche Leben zu verlängern* (Jena, 1796 r., wydanie 6-te Berlin, 1846 r.), pozełożona na język polski przez T. Krauze i wydana pod tyt.: *Makrobijotyka czyli sztuka przedłużania życia ludzkiego* (Warszawa, 1828 r.). W dziele tém znajdujemy wykład tej części sztuki lekarskiej, która wyjaśnia wpływy, jakie będąc przeciwne naturze życia ludzkiego, skracają je i podaje prawidła zgodne z naturą, których trzymając się, można zdrowie i życie na czas jak najdłuższy zachować. W rzeczy samej wyraz makrobijotyka znaczy tyle co dyetetyka i higiena, albo co przyjęta przez niektórych lekarzy ortobijotyka, (to jest sztuka życia prawdziwego).

Makrobijusz (Aurelius Ambrosius Theodosius *Macrobius*), grammatyk rzymski w pierwszej połowie V wieku naszej ery, za panowania Teodozyjusza Młodszego, pochodził z Grecyi i był autorem uczonych zbiorów (na wzór Gellijusza) z pism filozofów, mianowicie platoników greckich. Z dwóch pozostałych nam po nim dzieł: *Commentariorum in somnium Scipionis libri duo* i *Saturnalium conviviorum libri septem*, ostatnie szczególnie, w kształcie dyjalogów, obejmuje liczne uwagi treści historycznej, mitologicznej i archeologicznej. Trzecie jego dzieło: *De differentiis et societatibus graeci latinique verbi* zachowało się tylko w wyciągu, którego autor, Jan Scotus, żył w IX stuleciu. Wszystkie jego prace wydał najlepiej Jakób Gronow (Leyda, 1670 roku). *F. H. L.*

Makrokosmos i **Mikrokosmos**, ob. *Kosmos*.

Makryna (święta), panna, córka ś. Bazylego i ś. Emmelii, najstarsza z dziesięciorga dzieci, z których trzej byli świętymi i biskupami: ś. Bazyli z Cezarei, w Kappadocyi, przezwany Wielkim, Św. Grzegorz Nysseński i ś. Piotr z Sebaste. Za młodu Makryna ślubowała dziewictwo, a później założyła klasztor żeński, do którego wraz z matką sama wstąpiła i wiodła żywot najostrzejszy. Umarła przy końcu r. 379. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Makryny dnia 19 Lipca. *L. R.*

Makulatura znaczy właściwie arkusze zepsute w czasie druku *(destrukta)*; dziś zaś rozumiemy pod tym wyrazem i całe dzieła lub inne druki, które skutkiem wydania nowych edycyj, albo w ogóle nienabywania ich przez publiczność, utraciły całą swoją wartość, które zatém przydać się już tylko mogą jako papier, bądź do obwijania i pakowania, bądź jako podkładki przy wyklejaniu ścian obiciami i t. d. *F. H. L.*

Makulski (Franciszek Jaxyc), jeden z najczynniejszych publicystów, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, wierszopis i tłómacz. Wydał mnóstwo broszur okolicznościowych wierszem i prozą, treści politycznej i społecznej, piosnek i bajek, drukowanych w Warszawie, mianowicie w r. 1790; pisał i tłómaczył sztuki dramatyczne, grywane w teatrze. Ze wszystkich tych pisemek najgłówniejsze w swoim czasie były: *Polusia, córka kołodzieja*, opera tragiczna w 2-ch aktach (Warszawa, 1789 r.); *Sejmiki przez F. M.* (1790 r., w 4-ce, wierszem). Wytknięte są w tém dziełku zwyczaje i nadużycia przy tego rodzaju zgromadzeniach. *Rocznica sejmu pod konfederacyją, w czterech pieśniach* wierszem; *Polak odrodzony* (Warszawa, w drukarni Gawodzkiego 1790 r., w 8-ce); *Trzy listy do Adama, ojca całego świata*, w różnych materyjach wierszem i prozą, o równości między ludźmi, o obieraniu przyjaciół i o obieraniu stanu duchownego i sądach; *Bunty w Ukranie* (1790 r.); *List wieśniaka do dworaka*, wierszem i prozą; *Nieprzyjaciel mężczyzn i kobiet*, wierszem; *Czarny i biały* z francuzkiego; *Niestałość w miłości czyli awantury Markiza de Vaudreville* z francuzkiego; *Markiza d'Argens* (Warszawa, 1793 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1803 r., w 8-ce), romans; *Łatwy sposób nauczenia się po rossyjsku i po polsku czytać i pisać, z przydatkiem rozmów, wierszy* i t. d. (tamże, 1795 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Makutra, donica do tarcia maku na Ukrainie, u nas zwana pospolicie donicą, zkąd ludowe przysłowie: „Gdzie donica rządzi, tam wiercimak błądzi."

Malabar, kraj zwany także Wybrzeżem Pieprzowem, a u krajowców *Malayala* albo *Malayawara*, to jest ziemia górzysta, jest najbardziej na południe wysuniętą częścią zachodnich brzegów bliższego półwyspu Wschodnio-indyjskiego, rozciągającą się od kończyny ich przylądka Komorin aż do fortu i rzeki Czandraghiri ($12^1/_2{}^0$ szer. półn.) i tworzy pas ziemi leżący między grzbietem gór zachodnich Ghatów i morzem Arabskiém, obejmujący około 780 mil kw. powierzchni. Górzystą tę ziemię przecina mnóstwo rzek, strumieni i strumyków; posiada też miły klimat umiarkowanie gorący i nadzwyczajnie bujną roślinność, a ztąd dobrze jest uprawiony i mnóstwo ma zagajeń palmowych. Co do produktów państwa zwierzęcego i roślinnego, odpowiada ona zupełnie reszcie Indyj podzwrotnikowych; co do kopalnych, dostarcza przedewszystkiém sól. W górach rozległe ciągną się lasy i bory. Mieszkańcy składają się po większej części z Hindusów, z Mapulerów czyli Moplays to jest Mahometan, pochodzących od Arabów osiadłych w kraju, którzy w połowie XVIII stulecia kwitnące składali państwo i dziś jeszcze, lubo zależni od książęcia i wassala angielskiego, rezydującego w Kananore, osławieni są z korsarstwa; dalej z tak zwanych Białych Żydów w mieście Kochin, którzy jeszcze przed erą chrześcijańską z Judei wywędrowali, z Nestoryjanów i Europejczyków. Szlachta krajowa, zwana Nairy, należy w ogóle do czwartej szlachetnej klassy Hindusów; wielka jej jednak część, mianowicie książęta i dowódzcy wojskowi, liczą się do klassy drugiej i zowią Naiki. Język malabarski spokrewniony z tamulijskim, należy do najdźwięczniejszych języków indyjskich. Malabar rozpada się na trzy królestwa: Kalikut, Travankore i Kochin. Kalikut stoi pod bezpośrednią

władzą kompanii wschodnio-indyjskiej; dwoma drugiemi królestwami rządzą Radżowie hołdowniczy kompanii. Najmocniejszym z nich jest Radsza Travankoru, panujący nad krainą rozległą na 330 mil kw. i za pierwszą rezydencyję mający miasto Travankore, za drugą miasto Trivanderam. Księstwo Koczin (Cochin) liczy na 236 mil kw., 400,000 ludności, a stolica jego tegoż nazwiska, jest nader handlownem miastem nadmorskiem z 30,000 mieszkańcami. Sześć mil na północ Kalikutu leży francuzkie miasto kolonijalne *Mahé*, mające 6,000 mieszkańców i mały powiat, w $^1/_{10}$ mili kw. tylko uprawiony.

Malabranka (Jan), kardynał, legat w Polsce za Kazimierza Sprawiedliwego. Wysłany był przez Klemensa III z poleceniem, ażeby się starał o ratunek Rzeczypospolitej chrześcijańskiej na Wschodzie, gdy Jerozolima upadła przed Saladynem. Rozpisał papież do wszystkich panujących w Europie listy, wzywając do wojny, lub prosząc o posiłki pieniężne. Malabranka przyjechał do Krakowa 1189 r. w tym celu. Przy zdarzonej okoliczności polecił papież wejrzeć kardynałowi w obyczaje duchowieństwa polskiego, bardzo popsute. Opowiedział się Kazimierzowi i biskupowi Pełce. Zdzisław arcybiskup gnieźnieński zwołał zaraz synod prowincyjonalny; Długosz mówi, że do Krakowa, Starowolski, że do Łęczycy (Długosz, VI, 560; Starowolski, *Epitome conciliorum*, str. 319). Naruszewicz poszedł za Długoszem, ksiądz Mętlewicz w *Historyi synodów łęczyckich* za Starowolskim (*Pam. rel. mor.*, 1852 r., I, 249). Mętlewicz uważa, że synody prowincyjonalne nigdy nie odbywały się w Krakowie, dla tego że miasto leżało na brzegu Polski i dla tego że niepozwoliliby na to arcybiskupi gnieźnieńscy, którzy bali się o metropolitalne pretensyje do Krakowa. U Długosza jest, że Malabranka *Cracoviam primum perveniens*, przybył najprzód do Krakowa; następuje *postea deinde*, które byłoby bez znaczenia, gdyby i w Krakowie był synod. Kardynał legat mógł więc być przyjmowany *honore processionis* od biskupa, mógł tam z królem się naradzać i wspaniałe dary od niego odebrać, ale na synod dokądeś w głąb kraju jechał. Że w Łęczycy był w tym czasie synod, mówią Jędrzej Załuski i Janocki (tamże, str. 252 — 3). Na tym synodzie przyjęto, że duchowieństwo zapłaci dziesięcinę na koszta odzyskania Ziemi Świętej. Wysokość uzyskanej ztąd summy niewiadoma, ale samo nazwanie podatku *decima*, wskazuje, że był to dziesiąty grosz od dochodów lub funduszów. We Francyi i Anglii ten podatek nazywał się *decimae saladinicae*. Nasi późniejsi historycy również nazywają go dziesięciną saladyńską. Malabranka ogłosił także jakieś uchwały o poprawie duchowieństwa, ale treść ich niewiadoma. Zapewne tyczyły się moralności, rozwolnienia obyczajów, bezżeństwa i wyprawianych po kościołach scenicznych widowisk, które niedługo potem Innocenty III potępiał w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka. *Jul. B.*

Malachijasz, ostatni z dwunastu mniejszych proroków. Imię jego znaczy: „Mój poseł, mój anioł." Miał on być rodem z Sapha, w pokoleniu Zabulon i umrzeć w młodym wieku. Powiada on, że „od wschodu słońca aż do zachodu, na każdém miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi boskiemu ofiarę czystą" (I, 11). Zapowiada przyjście Elijasza proroka przed sądnym dniem, zaleca Izraelitom aby pamiętali na zakon Mojżesza, przepowiada przyjście Jana Chrzciciela, a następnie Chrystusa Pana; wyraża kary złym kapłanom. Proroctwo Malachijasza składa się ze 4-ch krótkich rozdziałów. Kościół grecki obchodzi jego pamiątkę dnia 3 Stycznia, a łaciński 14 tegoż miesiąca. *L. R.*

Malachit, węglan tlenku miedzi ciemno-trawiastego i szmaragdowego koloru, złożenia listkowego, włóknistego lub zbitego, napotyka się w massach

krystalicznych, w postaciach gron i kawałków zaokrąglonych, tudzież w stanie ziarnistym w żyłach i pokładach, razem z rudami innych gatunków; najpiękniejsze okazy malachitu pochodzą z Chili i Syberyi. Malachit włóknisty zamieniony na bardzo drobny proszek, służy w malarstwie za farbę; z malachitu zbitego bywają wyrabiane tabakierki, trzonki do noży, blaty stołowe, świeczniki i t. p., a nawet jako dający się doskonale polerować, służy na wyroby jubilerskie. W starożytności używano go w kamieniarstwie, a nawet obecnie wyrabiają z niego kamee i t. p. przedmioty; dostarcza także materyjału do florenckich mozaik kamiennych. Największą massą malachitu znaną przedniejakim czasem była sztuka ważąca 30 centnarów, pochodząca z kopalni werchoturskich, a znajdująca się w instytucie górniczym w Petersburgu; lecz w r. 1835 znaleziono sztukę Malachitu, ważącą 500 centnarów, długą stóp 17 $/_2$, szeroką st. 8 i wysoką st. $3^1/_2$, w kopalniach miedzi Demidowa pod Niżne-Tagilskiem na Uralu. Najobficiej malachit znajduje się w formacyi zachodnio-uralskiej flecowej (napływowej), która rozciąga się w gubernii Permskiej i Orenburgskiej.

Malaga, miasto w prowincyi tegoż nazwiska, należącej do królestwa Granady w Hiszpanii, położone u stóp kilku gór na równinie, nad morzem Śródziemném, do którego tu wpada sucha przez większą część roku rzeka Guadalmedina, ma port wyborny, broniony przez kilka małoznaczących fortyfikacyj, którego grobla (molo) z latarnią morską zachodzi na 4,000 stóp w morze. Domy są tu wysokie, ulice wązkie, ciasne i często błotniste. Mimo to, ma miasto kilka ładnych placów i okazałych gmachów, jak np.: kościół katedralny i Aduana (komora celna) i piękną aleję spacerową Alameda. Z wielkiej niegdyś liczby klasztorów męzkich, nie pozostał ani jeden w użyciu; z klasztorów żeńskich, istnieje jeszcze siedm. Główny sposób zarobkowania dla 100,000 mieszkańców stanowi handel. Obok tego jednak są i fabryki, mianowicie mydeł i tkanin jedwabnych, wielka przędzalnia bawełny, zatrudniająca 1,500 osób, dwie hamernie żelaza. Malaga słynie ze swych owoców i wina, które główny jej wywozu przedmiot stanowią. Ostatniemi czasy wyprawiano ztąd rocznie przecięciowo: $1^1/_2$ milijona skrzyń rodzenków muszkatelowych, 100 tysięcy fasek (po 100 funtów) rodzenków, 30,000 fasek (po 50 funt.) świeżych winogron, 20,000 skrzyń cytryn i pomarańcz, a prócz tego znaczne partyje fig, migdałów, oliwek, suchych łupin i t. p. W dobry rok można liczyć wywózkę oliwy na 1 milijon arrobas; przeszło 20,000 botas (garncy) wina idzie głównie do północnej i połud. Ameryki. Za granicą też po większej części ma odbyt tutejszych gór ołów, w znacznych dobywany partyjach. Najcenniejszemi gatunkami win Malaga są: *Lagrima de Malaga, Dom Pedro Ximenes* i *Vino de Guindas*; ostatni tak przezwany od wiśniowych drzewek Guindas, na których gałązkach wino to poprzednio się odlega. Malaga położona pod 36° 43′ szer. półn., posiada najłagodniejszy i najpiękniejszy klimat w Europie i dla tego doktorzy wysyłają tu z najzbawienniejszym skutkiem dotkniętych chorobą piersiową i płucową. Powietrze bardzo suche, czyste i ciepłe. Mimo tyle korzystnego położenia, miasto r. 1804 wyjątkowo dotknięte zostało tak straszliwą klęską żółtej febry, że w ciągu krótkiego czasu 20,000 ludzi wymarło.—Starożytne Malaka, które mieli założyć Fenicyjanie, już za Rzymian było znakomitém miastem handlowém. W VIII stuleciu zdobyli je Maurowie, od których odebrał je dopiero Ferdynand Katolicki w r. 1487. Trzęsienie ziemi znaczne w niém r. 1680 porobiło szkody. Wielce także ucierpiało w czasie partyzanckich walk r. 1834 pomiędzy Karlistami i Krystynistami. W Czer-

wcu 1836 r. zamordowano tu komendanta wojskowego San-Just i gubernatora cywilnego hr. Donodio, okrzyknięto konstytucyję z r. 1812 i ustanowiono juntę z władzą wykonawczą.

Malagrida (Gabryel), jezuita, ur. 1689 r. w Menapio, nad jeziorem Como; wstąpiwszy w Genui do zakonu jezuitów, w 1721 r. udał się jako missyjonarz do Brezylii, gdzie odznaczywszy się niezmordowaną gorliwością w sprawie zakonu, po blizko trzydziestoletnim pobycie, powrócił do Europy i w 1751 r. popierał w Lizbonie założenie seminaryjum w Camuta. Po powtórném zwiedzeniu Ameryki, powołany znów został w 1754 r. przez królowę wdowę do Portugalii, ale dostąpiwszy tu wkrótce wielkiej popularności i znaczenia, ściągnął na siebie nienawiść ministra Pombal, który w Listopadzie 1756 r. kazał mu wydalić się do Setubal. Napróżno Malagrida starał się ztąd o przystęp do króla, celem zapobieżenia postępowaniu Pombala przeciw jezuitom. Znany zamach na życie króla Józefa, przypisywany rodzinom Aveiro i Tavora (1758 r.), posłużył za pozór do wytoczenia także processu ks. Malagrida; wtrącony do więzienia, obwiniony został o wspólnictwo w zamachu, a zarazem dla zdań heretyckich, oddany sadowi inkwizycyi. Pisma Malagridy, na których opierała się inkwizycyja, świadczą raczej o jakiemś obłąkaniu, aniżeli o opinijach kacerskich; po blizko trzyletniém jednak ciężkiém więzieniu, został przez inkwizycyję skazany na śmierć przez uduszenie. Zwłoki jego spalono, a popioły wrzucono do Tagu. Wówczas już oburzenie z powodu tego czynu było powszechne; dziś nie masz wątpliwości, że Malagrida poniósł śmierć najniewinniej. W wyroku nie było nawet mowy o udziale w zamachu, a potępiono go tylko za herezyję. *F. H. L.*

Malajczycy, plemię rodu ludzkiego, którego cechami zewnętrznemi są: kolor skóry brunatny, z odcieniami od pół mahoniowego, aż do ciemno-kasztanowatego, włosy długie, gęste i kędzierzawe, nos szeroki, usta duże, oczy okrągłe i świecące. Malajczycy zamieszkują Azyję południową, Nową Hollandyję i przyległe wyspy. Siedziby mają stałe po wsiach i miastach; posiadają też niejakie ukształcenie, bo umieją pisać, czytać i znają niektóre gałęzie przemysłu; mięso jadają wprawdzie, ale przekładają nad nie pokarmy roślinne. Do Malajczyków liczą się: 1) *Malajczycy właściwi*, mieszkańcy półwyspu Malakki, wzrostu nieco mniejszego od Europejczyków, budowy ciała delikatnej, ale proporcyjonalnej, z czarnemi oczami, gęstemi brwiami i wyrazistemi rysami, zarostem na twarzy rzadkim, który sobie zwykle wyrywają; 2) *Sumatrajczycy*, do których należą Rattaanie, Reangi i Lampungi; 3) *Jawajczycy;* 4) *Bornejczycy;* 5) *Celebejczycy* z Bijadżurami i Makassami; 6) *Molukczycy;* 7) *Alforg*, których poddziałami są: Tagulowie, Pangananczycy, Bissajczycy, Haraforowie i Mandingi; 8) *Papuasy*, nierównie czarniejsi od innych Malajczyków, oraz reszta mieszkańców wysp wschodnio-azyjatyckich. Malajczycy w ogóle są gwałtowni, łatwo wpadają w gniew szalony, skłonni do niewstrzemięźliwości w zaspokajaniu popędów fizycznych, gardzą rolnictwem, trudnią się rybołówstwem i handlem i prowadzą wojny, połączone częstokroć z okrucieństwem, a zawsze z rozbojami. Każdy wolny Malajczyk zawsze chodzi uzbrojony i nie nosi szerokiej odzieży innych Azyjatów, która w bitwie przykrą bywa przeszkodą. Wielożeństwo jest dozwolone; kobiety niższych klass chodzą z twarzami odsłoniętemi i zajmują się gospodarstwem domowém i mleczném. Odzież mężczyzn okrywa tylko dolną połowę ciała; klejnoty i błyskotki w wielkiej u nich są cenie. Domy malajskie zbudowane są na palach, a podłogi miewają z bambusu. Najważniejszemi państwami malajskiemi

są: Palemban i Menankabo, zależne od Niderlandczyków, oraz wolne jeszcze kraje Aczyn, Sijak i Batak na Sumatrze; dalej niepodległe państwa Dżohor (z lennym krajem Pahon), Pirak, Salangore i Rumbo, oraz kilka zależnych od Syjamu na półwyspie Malakka; sułtaństwo Mindango i związek naczelników narodu Illano na Mindanao (na wyspach Filipińskich), jako też małe państwa na wyspach Sulu, pomiędzy Borneo i Filippinami, nakoniec Bugisów i Makassarów na wyspie Celebes. *F. H. L.*

Malajskie języki, rozgałęzione na wszystkich wyspach archipelagu Indyjskiego i oceanu Południowego, dzielą się na dwie gruppy główne: **1)** *Języki malajskie właściwe*, na wyspach Sundzkich, Filipińskich, Moluckich i Madagaskarze, z których najbardziej znanemi są: *a) język madegaski* (malgaski) na Madagaskarze; *b) malajski właściwy* w Malakce i na wybrzeżach wysp Sundzkich: *c) Jawajski; d) Bugiski* na wyspie Celebes; *e)* język wysp *Filipińskich*, jako to: tugalski, bissajski, pampański, ilokański; **2)** *Języki oceanu Południowego*, do których należą: *a) język Maryjański; b) Karoliński; c)* wyspy *Salomona; d)* archipelagu *Mulgrave; e) Nowych Hebrydów; f)* wysp *Fidżi; g)* wysp *Żeglarskich; h)* język *nowozelandzki; i)* wysp *Przyjacielskich* czyli *Tonga; k)* wysp *Herwejskich* czyli *Rarotonga; l)* języki *otahejski; m) Nukahiwski; n)* wysp *Sandwichskich* czyli *owajski*. Obok języków malajskich, na niektórych ze wspomnionych wysep, mianowicie w Sumatrze, Borneo, Molukkach i Filipinach, utrzymują się języki pokolenia murzyńskiego, zwane *Batta, Byagos, Harafora* i *Papua*, należące do oddzielnego szczepu językowego, a może zostające w związku z właściwemi językami australskiemi. O szczepie języków malajskich obszerne dzieło napisał Wilhelm Humboldt, p. t.: *Über die Kawi-Sprache* (3 tomy, Berlin, 1836). Bopp w swojém dziele: O powinowactwie języków malajsko-polinezyjskich (Berlin, 1844), starał się wykazać pokrewieństwo obu tych szczepów językowych. *Język malajski właściwy* pisze się głoskami arabskiemi, tylko że do 28 liter alfabetu arabskiego przybywa jeszcze 6 liter na oddanie brzmień: *cz, d, ą* i *ę, p, g, ń*. Wyrazy pierwotne, bądź słowa, bądź rzeczowniki, przymiotniki albo przysłówki, zwykle bywają dwuzgłoskowe. Rzeczowniki nie odmieniają się wcale, a liczba mnoga formuje się za pomocą powtórzenia wyrazu, np. *batu*, kamień, *batu-batu*, kamienie; w ogóle jednak każdy rzeczownik sam przez się bywa liczbą mnogą, a pojedynczą odznacza się przez dodanie liczebnika *sa* (przez skrócenie *s'*), np. *orang*, ludzie, *s'orang*, człowiek. Zamiast przypadków, służą przyimki, jak np. *akon* albo *kapada*, do, *deripada*, od, i t. d. Na przypadki drugi i czwarty nie masz przyimków, a poznają się te przypadki z szyku, gdyż drugi kładzie się po swoim rzeczowniku, a czwarty po słowie, np. *orang utan* (ludzie lasu, rodzaj małp). Również i przymiotniki stoją po swoich rzeczownikach i nie odmieniają się; stopień wyższy oznacza się przez *lebih*, najwyższy przez *ter*, albo też przez powtórzenie całego wyrazu, np. *putih*, biały, *putih-putih*, najbielszy. W innych razach takie podwojenie służy także do formacyi przysłówków, np. *muddah*, łatwy, *muddah-muddah*, łatwo. Liczebniki są następujące: 1 *satu* albo *sa*, 2 *due*, 3 *tiga*, 4 *ampat*, 5 *lima*, 6 *anam*, 7 *tudsza*, 8 *dalapan*, 9 *sambilan*, 10 *zapuluh*; z nich powstają liczby porządkowe, przez dodanie na początku zgłoski *ka*. Zaimki osobiste są rozmaite, stosownie do rangi osoby mówiącej i słuchającej; po rzeczowniku mają znaczenie zaimków dzierżawczych, np.: *aku, ku*, ja, *tuan-ku*, mój panie. Oprócz tego, są jeszcze zaimki względne, wskazujące i pytające. Słowo właściwie również się nie odmienia; pierwiastek jego służy za tryb bezokoli-

czny i rozkazujący, np.: *pergi*, iść, idź, zaś z dodanym zaimkiem osobistym za czas teraźniejszy, np.: *aku pergi*, idę. Czas przeszły oznacza się przez dodany na początku słowa przyrostek *telah*, czas przyszły przez *man* (chcieć), tryb życzący przez przyrostek końcowy *lah*. Przyrostek *ter* tworzy imiesłów bierny, jedyną formę strony biernej. Są również w języku malajskim, oprócz już wspomnionych części mowy, spójniki i wykrzykniki. Składnia jest nader prosta; zwykle subjekt zdania stoi przed słowem, a objekt po słowie; w razie przeciwnym przed słowem kładzie się zgłoskę *de*. Podajemy tu początek modlitwy Pańskiej w języku malajskim: *Bapa kami* (Ojcze nasz), *jang ada de surga* (który jest w niebie), *kuduslah kiranja namamu* (niech będzie święte imię Twoje). Najlepszy *Słownik malajski*, ułożył Morsden (Londyn, 1812). ***F. H. L.***

Malakka, wązki półwysep, mający około 2,800 mil kw. powierzchni i 500,000 mieszkańców, stanowi południową część Wschodnio-indyjskiego półwyspu za-gangesowego, połączony jest istmem (międzymorzem) z resztą całych Indyj dalszych, oblany morzem dalszo-indyjskiém od wschodu, a bliższo-indyjskiém od zachodu, i ku zachodowi ciaśniną Malakka oddzielony od wyspy Sumatry. Odnoga gór Sijamu biegnie środkiem kraju aż do przylądków Romania i Buro, leżących na najdalszym krańcu półwyspu, wielu nadbrzeżnemi przecięty rzeczkami. W głębi kraju są bagna i lasy dziewicze. Przy brzegach morskich, gdzie wiatry morskie chłodzą żary słoneczne, panuje wieczysta wiosna; dalej zaś klimat staje się bardzo gorący, a w bagnistych i lesistych miejscach wielce niezdrowy. Wytworne i rzadkie owoce, przechodzące w dobroci i smaku wszelkie inne, w Indyjach i na Filipinach dojrzewają o każdej porze roku w wielkiej obfitości. W lasach i bagnach żyją słonie, tygrysy, bawoły i jadowite gady i robactwo; z bydła domowego mało w ogóle jest rogacizny, nierównie więcej świń i drobiu. Kopalnie złota i srebra wcale nie są wyzyskiwane, cyna należy do jak najwyborniejszej, a Holendrzy corocznie przeszło 40,000 centnarów tego kruszcu wywozili najwięcej do Chin. Mieszkańcy wybrzeży są Malajczycy (ob.); w głębi kraju i lasów mieszkają dzicy, a między niemi i ludożercy. Cały półwysep składa się już to z niepodległych, już z hołdowniczych państwu Sijam krain i państewek malajskich, już z posiadłości angielskich. Do niepodległych liczą się: Dżohor, kraj obejmujący kończynę południową i bok wschodni półwyspu, włącznie z hołdowniczym mu Pahang i wyspami ku Borneo położonemi; Pirak i Salangore, w północnej części zachodniej strony półwyspu: Rumbo czyli Rimbau, małe góralskie państewko w głębi kraju zaludnione przybyszami z Menangkabo, wśród których żyją jeszcze w dzikości pojedyncze rody malajskie pod nazwą Dżakong i Benua, uważane przez niektórych za resztki pierwotnego narodu malajskiego. Podległe Sijamowi są następujące państewka: Ligor, Bondelon, Patani, Kalantan, Tringanu, Kedah czyli Queda które to ostatnie zdobyli Sijamczycy dopiero w r. 1822. Do Anglików należy miasto Malakka z okręgiem 4 mil kw., i wyspy Singapore i Pulo-Pinang. Wszystkie zatem ich posiadłości na Malace wynoszą 74 mil kw. i 200,000 mieszkańców. Warowne miasto, *Malakka*, niegdyś stolica państwa tegoż nazwiska, ma 20,000 mieszkańców, port, i prowadzi znaczny handel; jest tu i kollegium anglo-chińskie oddające ważne usługi dla cywilizacyi Azyi wschodniej.—Miasto to posiedli w r. 1509 Portugalczycy a w r. 1641 Hollendrzy; zajęte później przez Anglików, oddane zostało Hollendrom roku 1814, którzy w roku 1825 napowrót je odstąpili Anglikom, w zamian za Benkulen (Bencoolen) na Sumatrze.

Mälar, jedno z największych i najpiękniejszych jezior w Szwecyi, ciągnie się od zachodu na wschód ku Stockholmowi, na przestrzeni mil 18 i w szerokości 3 mil, dochodzącej atoli miejscami do 13 i obejmuje (licząc w to położone na niém, 1,260 wysp, mających około 12 mil kw. powierzchni) przeszło 36 mil kw. Pod Stockholmem jezioro wpada do Baltyku, nad którym wyższy jest tylko o $5\frac{1}{2}$ stóp, z którym oraz połączony jest za pomocą kanału Södertelje. Raz nakształt rzeki, to znów nakształt szerokiej zatoki, jezioro Mälar odznacza się niezmierném urozmaiceniem widoków, licznemi odnogami i zatokami, otoczeniem skał i przylądków, gór lesistych i różnych dolin, jako też mnóstwem wysep, które zarówno jak nadbrzeża cieszą się w ogóle bujną roślinnością. Nad jeziorem i na jego wyspach liczą do 200 zamków i willi, oraz na tychże wyspach 16 parafij i 900 osad włościańskich, na wybrzeżach zaś 90 parafij, w prowincyjach Westmanland, Upland i Södermanland, między któremi są miasta: Stockholm, Enköping, Westerås, Köping, Arboga, Strengnäs, Thorshälla, Mariefred i Sigtuna. Oprócz kilku rzek pomniejszych, jezioro Mälar przyjmuje w siebie rzekę Thorshälla i kanał Arboga, płynące z położonego bardziej na południo-zachód jeziora Hjelmar, ($8\frac{1}{2}$ mil kw. rozległości), otoczonego prowincyjami Nerike i Södermanland i wzniesionego na 73 stóp nad powierzchnię morza. *F. H. L.*

Malarstwo, jest to sztuka, która za pośrednictwem *rysunku* i *kolorytu* odtwarza nieskończoną rozmaitość przyrody i piękno w formach widzialnych wyraża, na płaskich powierzchniach. Jako odbicie ducha artysty, malarstwo wznosi się nad świat materyjalny w najwyższe sfery uczucia i myśli; zarazem najwięcej ze wszystkich sztuk rysunkowych sprawia złudzeń, zkąd też przenośnie mówimy *o obrazach* w utworach poezyi i muzyki. Dla dojścia do tak wielkich rezultatów przy pomocy środków tak ograniczonych, jakiemi są kombinacyje linij i modyfikacyje trzech kolorów zasadniczych, malarz znać powinien teoryję swojej sztuki, opartą na doświadczeniu, to jest powinien zbadać zasady rysunku, anatomiję, perspektywę linearną, perspektywę powietrzną, naukę o światłocieniu, oraz prawidła i tajemnice stylu, z tém wszystkiém zaś łączyć winien praktykę, obejmującą to wszystko, co się odnosi do wykonania czyli do techniki, która może być szeroką albo wykończoną, miękką albo wylizaną, rutyniczną albo samoistną. Obok tego, potrzebnym jest artyście genijusz, ów największy dar nieba, jeżeli urzeczywistnić zechce wielkie effekta, o które się ubiega. Genijusz objawia się przedewszystkiém w *inwencyi* czyli *twórczości*, w *kompozycyi* i w *wyrazistości*, a jednocześnie podnosi niesłychanie znaczenie środków, jakiemi są: rysunek, koloryt, światło, pół-tony i cienie. Postępowanie techniczne wywiera przytém wpływy, których zbyt wysoko oceniać niepodobna. Niektórzy malarze przygotowują sobie *paletrę* przed malowaniem tynt, jakie im mogą być potrzebne: inni uskuteczniają to w miarę potrzeby za pomocą pędzla. Zauważono, że ostatni ten sposób jest najlepszy, gdyż sprowadza większą w kolorycie rozmaitość. Tarcie i przysposabianie farb wymaga wielkiej staranności, zaś rezultaty urozmaicają się także stosownie do przygotowania materyjałów, na których się maluje, jako to: muru, drzewa, płótna i t. d. Nowsi podzielili malarstwo na liczne poddziały, odpowiednio traktowanym przez nie przedmiotom; każdy z tych poddziałów nazwano *rodzajem* i ztąd powstały nazwy: *malarzy historycznych* (który to rodzaj obejmuje nietylko wyobrażenia wypadków wziętych z dziejów powszechnych, ale w ogóle wszystkiego, co wymaga wyższej, idealnej koncepcyi, jak np. obrazy religijne, świętych, scen z Pisma Świętego, mytologiczne i t. d.), *ma-*

larzy bitew, malarzy rodzajowych czyli scen rodzinnych, domowych i wziętych z życia potocznego, *pejzażystów* czyli malarzy krajobrazów i widoków morskich, *portrecistów*, *malarzy zwierząt*, *malarzy architektonicznych*, *malarzy kwiatów*, *owoców* i *malarzy przyrody* czyli zwierząt nieżywych, *malarzy arabesków* i nakoniec *grotesków*. Inny znów podział malarstwa odnosi się do zewnętrznego rodzaju tej sztuki, do jego stron technicznych i materyjalnych; i tak np. mamy *enkaustykę* starożytną, bardzo zbliżoną do nowożytnego *malarstwa na wosku;* malarstwo na *emalii*, na *szkle*, na *porcelanie;* mamy *mozaikę* i różne jej rodzaje; dalej malarstwo na *obiciach*, *haftach*, *tkaninach* i *trykotach*. Pod względem materyjału kolorów, malarstwo dzieli się na *olejne*, *pastelowe*, *akwarelowe*, *al fresco*, *gwaszem* i *minijaturowe*. — Historyja malarstwa dzieli się na *Historyję sztuki malarskiej starożytnej* i *nowożytnej* czyli *chrześcijańskiej*. O malarstwie wschodniém, z epoki przed-helleńskiej, oraz nowszém nie-chrześcijańskiém, mało tylko jest do powiedzenia. Malarstwo narodów pierwotnych było tylko jakby przygotowaniem do sztuki greckiej, a rzeczywiście zaczyna się ono wtenczas dopiero, kiedy kolor staje się rysunkiem. W Egipcie równie jak w Mexyku malarstwo, o ile się zdaje, miało tylko na celu zastąpienie pisma, dla wyrażenia myśli i zmateryjalizowania symbolów. U Indów przynajmniej żywy blask farb krajowych łagodzi nieforemność rysunku. W Persyi malarstwo było jedynie bezładną mięszaniną wszystkich kolorów. U Egipcyjan, którzy szczególnie oddziałali na Greków, malarstwo powstało z uczucia religijnego i w ścisłych zostawało stosunkach, lubo podrzędnych, z architekturą i z rzeźbą; jakoż posiadamy malowidła egipskie z epoki najdawniejszej na murach świątyń i w sklepieniach grobowych, na płaskorzeźbach greckich, na odzieniach mumij, na sarkofagach i na rolach papyrusowych. Jedne z nich są rzeźbami malowanemi w kontury wyżłobione, a inkrustowane kolorami albo kruszcami, jak np. w tak zwanej *tablicy Izydy*, najciekawszym pomniku tego rodzaju. Malowidła na murach w świątyniach i katakumbach składają się z kolosalnych figur, malowanych w kontury wyżłobione, a otoczone mniejszemi takiemiż malowidłami. Najdawniejszą szkołę malarską grecką zastajemy na pobrzeżach Azyi Mniejszej i na przyległych wyspach. Szczęśliwy zbieg okoliczności tłómaczy, dla czego sztuka wcześnie zakwitła w tych roskosznych okolicach, zacząwszy w czasach homerycznych od prób haftu i tkanek kolorowych; zdaje się, że ztąd osady greckie pobrzeży italskich i w Sycylii, otrzymały pierwsze zawiązki sztuki. W Grecyi właściwej widzimy podobnież, jak początki malarstwa towarzyszą rzeźbie i plastyce, zastosowanej do potrzeb religijnych. Helleńczyk od najdawniejszych czasów zwykle warstwą pstrych kolorów przyozdabiał nieokrzesane bałwany swojej wiary; później ograniczał się na wymalowaniu tylko oczów, albo nawet na zastąpieniu ich sztucznem metalami albo kamieniami. Daleko później dopiero malarstwo wyemancypowało się z powodu plastyki w przyozdabianiu świątyń; malowano także, albo raczej kolorowano kamzansy świątyń, przerwy i przyczółki, galeryje i sale boczne. Ale malarstwo właściwe powstało z rysunku, a ten znów z konturów cieniowanych, które nazywano *scyjogramami* albo *monogramami* i które doprowadziły do *monochromów*. Malowano najprzód kontury jedną farbą, wyrabianą ze skorup glinianych; potém wyrażano formy w sposób dokładniejszy, przez stopniowanie świateł i cieni. Najdawniejszemi zabytkami tego dawnego malarstwa monachromatycznego (jednokolorowego), które i później się utrzymało, są wazony niewłaściwie *etruskiemi* zwane, gdzie na tle bezbarwném widać figury czarne, podobne do

sylwetek. Do rysunku linearnego, który u Greków dostąpił wysokiego stopnia doskonałości, oraz do monochromów, używano za jedyne narzędzie *stylu*, którym rysowano na tabliczkach woskowanych, na preparowanych skórach i na tablicach z wygładzonego drzewa. Wszakże malarstwo polychroniczne (wielokolorowe) wymagało bardziej zawikłanych środków materyjalnych, mianowicie pędzla, prowadzonego przez rękę swobodniejszą i silniejszą. Pomiędzy artystami tego okresu odznaczał się Panneus, krewny i uczeń Fidyjasza. On pierwszy odniósł nagrodę za malarstwo na igrzyskach korynckich i delfickich. Malowidła na murach w Atenaeum w Elidzie, jego obrazy w świątyni Jowisza Olimpijskiego, bitwa pod Maratonem w Poikileion Ateńskiém i portrety wielu wodzów greckich i perskich, umieszczone w kilku jego utworach, więcej uwieczniły jego imię, aniżeli kolorowanie posągu Jowisza. Starszym może od niego był Mikon, współzawodnik Polygnota, który także przyozdobił Poikileum i Theseum w Atenach obrazami, przedstawiającemi walkę *Amazonek* i *Centaurów*. Wszakże dopiero Polygnot z Thasos (około r. 420 przed Jez. Chr.), nadał sztuce powagę i niezawisłość. Zasługą tego artysty było lepsze pojęcie rzeczywistości, większa żywość expressyi, umiejętna rozmaitość kostjumów i harmonijny rozkład figur. Apollodor z Aten wielkie uczynił postępy w rozdziale światła i cieni. Zeuxis doprowadził swoją sztukę do szczytu; cała jego teoryja streściła się w sławnym jego obrazie przedstawiającym Helenę. Jego współzawodnik, Parrhasios z Efezu, lepiej umiał oddawać gracyję i wyraz kobiecej piękności; czystość i wdzięk jego rysunku stały na równi z powabami kolorytu. Timanthes dostąpił szczytu sztuki pod względem wyrazu i zręcznej inwencyi. Apelles łączył z nadzwyczajną prawdą natury koloryt wielce pochlebny. Po nim sztuka wyrodziła się w affektacyję, w manierę sztuczną i suchą, a później jeszcze zajmowano się już tylko *ryparografiją*, to jest wyobrażaniem przedmiotów pospolitych i potocznych. U Rzymian malarstwo niewielu znalazło zwolenników; z początku znali oni tylko malowidła etruskie, a Fabijusz Pictor mniej więcej jest jedynym znanym artystą rzymskim. Później Grecy pod tym także względem zostali mistrzami swoich zwycięzców, ale sztuka już wówczas słabowała na zniewieściałą zmysłowość. Większa część malowideł starożytnych, znaleziona w grobach i łazienkach w Rzymie, Pompeji i innych miastach włoskich, składa się z fresk i mozaik. Liczba dzieł sztuki malarskiej greckiej i rzymskiej dotąd zachowanych tak jest szczupłą, że chcąc wyrzec o jej zaletach, archeolog po większej części opierać się musi na przypuszczeniach, udawadnianych do pewnego stopnia rozbiorem innych utworów sztuki starożytnej i świadectwami pisarzy klassycznych. W ogóle jednak zdaje się rzeczą pewną, że malarstwo w starożytności zawsze niżej stało od plastyki, zarówno pod względem rozpowszechnienia, jako też wykształcenia, oraz że w ogóle ono samo było raczej plastyczném. Być może, iż winę tej względnej niższości ponosiły materyjalne trudności w przysposabianiu farb, głównie zaś mniejsza sposobność wystawiania malowideł na widok publiczny. Wszakże mniemanie, jakoby starożytni nie znali perspektywy, zupełnie jest błędne; zastosowywali ją bowiem do przedmiotu najwznioślejszego, do twarzy ludzkiej, a prawdziwém jest jedynie to, że do takich planów z lekka się tylko dotykali. Natomiast światło-cień zupełnie był im nieznany. Obok tego, malarstwo ich ograniczało się zwykle na obrazach historycznych i zwierząt, krajobrazów zaś całkiem nie uprawiali. O historyi malarstwa starożytnego ob. dzieła: Juniusa, *De pictura veterum* (Rotterdam, 1694); Durand'a, *Histoire de la peinture ancienne* (Londyn, 1725); Turnbull'a, *Treatise*

on ancient painture (Londyn, 1740); Requena, *Saggi sul ristabilimento dell' antica arte de' Greci e de' Romani* (Parma, 1787); Grund'a, *Über die Malerei der Griechen* (Drezno, 1810); Böttiger'a, *Ideen zur Archäologie der Malerei* (Drezno, 1811) i mnóstwo innych. — Do większej doskonałości doszła sztuka malarstwa w epoce chrześcijańskiej, w której wnet wzięła nawet górę nad plastyką. Najdawniejsze jej zastosowanie do wyobrażeń religijnych miało miejsce w katakumbach i sklepieniach grobowych. Jednocześnie wyrabiano mnóstwo utworów mozaiki i malowideł enkaustycznych. Obrazy świętych rozpowszechniły się na całym Wschodzie i Zachodzie, począwszy od IV wieku naszej ery; liczne nawet istnieją legendy o nadprzyrodzoném pochodzeniu malowideł. Przez całą pierwszą połowę Wieków Średnich, Konstantynopol był siedliskiem szkoły malarskiej, która więcej niż jakakolwiek współczesna, część techniczną sztuki doprowadziła do perfekcyi, gdyż w niej przechowały się najwięcej tradycyje starożytnych sekretów artystycznych. Sztuka byzantyjska często dość ważne wywierała wpływy na malarstwo zachodnie; pomimo tego, najdawniejsze utwory sztuki niemieckiej wiążą się bezpośrednio z klassyczną, a malarze cesarstwa wschodniego wpływać na nią zaczęli dopiero pod koniec X wieku. Natomiast we Włoszech Byzantyni przez kilka wieków wyłączną prawie mieli przewagę, kiedy skutkiem zniszczenia obrazów przez obrazoburzców, wszyscy niemal artyści greccy przenieśli się do Italii. W XIII wieku pierwszy dopiero Cimabue, rozpoczął nową erę w sztuce i dał początek sztuce włoskiej, która później, w okolicznościach najpomyślniejszych, doszła do najwspanialszego rozwoju, i której największemi wyobrazicielami są: Leonardo da Vinci, Michel Angelo Buonarotti, Raphael, Correggio i Tycyjan. Począwszy od XIV wieku, sztuka północna także wyrwała się z pierwszej nieśmiałości i w szkole flamandzkiej weszła odważnie na drogę naturalizmu i indywidualizmu (ob. *Szkoły malarskie).* Kiedy już znajomość świata starożytnego więcej była rozpowszechnioną, a zamiana tajemnic rozmaitych szkół w wieku XVI przysposobiła dla wszystkich jedno wspólne pole, nastał nowy okres rozkwitu, w którym szczególnie ważną rolę zaczął odgrywać koloryt. Do tego okresu należą szkoły flamandzka i hiszpańska, oraz późniejsze włoskie. Ale po nim znów nastąpiła nowa epoka upadku, i dopiero wpływy wielkiego ruchu umysłowego pod koniec XVIII wieku rozwinęły we Francyi i we Włoszech nowe szkoły, jak np. David'a i Appiani'ego. Z reakcyi romantycznej przeciwko temu malarstwu klassycznemu powstały następnie szkoły, kwitnące dzisiaj we Francyi, Niderlandach i Niemczech. O malarstwie w Polsce, ob. artykuł: *Polskie sztuki piękne.*—O teoryi i historyi malarstwa liczne znajdują się wskazówki i rozprawy w dziełach Cennini'ego, Leonarda da Vinci, Mengsa, Algarotti'ego, Watelet'a, Dubos'a, Richardson'a, Reynolds'a, D. Webb'a, Hagedorn'a, Lessing'a, Winckelmann'a, Füssli'ego, Fiorill'a, Falck'a, Fernow'a, Goethe'go i innych; oprócz tego, ważne w tym przedmiocie są dzieła: Vasari'ego, Mander'a i Houbraken'a, jako też Descamps, *Vies des peintres flamands, allemands et hollandais* (Paryż, 1755 roku); Lanzi'ego, *Storia pittorica d'Italia dal risorgimento delle belle arti* (4 wydanie, Bassano, 1815 roku); Rumohr'a, *Italienische Forschungen* (3 tomy, Berlin, 1827 — 1831 roku); Kugler'a, *Handbuch der Geschichte der Malerei* (2 tomy, Berlin, 1837), Waagen'a, Passavant'a i t. p. *F. H. L.*

Malaryja (z włoskiego: *malaria* albo *aria cativa)*, nazwa wyrażająca właściwie złe powietrze, używana pierwiastkowo we Włoszech do oznaczenia szkodliwego wpływu, właściwego niektórym bagnistym okolicom, wywołują-

cego w organizmach tamecznych mieszkańców chorobliwe, mianowicie gorączkowe objawy. Do takich okolic należą we Włoszech osobliwie Maremmy, na wybrzeżach morskich i bagna pontyńskie, znajdujące się w bliskości Rzymu. W naukowym zaś języku malaryja oznacza substancyję, zwaną także mijazmatem (ob.) bagnistym, która dostawszy się do ciała człowieka, wywołuje w niém albo zwalniające gorączki (febres remittentes) bagniste, zwrotnikowe (tak zwane Jungle i Batavian remittent fever Anglików, Kausos i Hemitritaios starożytnych), albo też zimnice (ob.), objawiające się już to wyraźnemi paroksyzmami, już to chroniczném wynędznieniem z ziemisto brudną, bladą cerą, z nabrzmieniem śledziony, wątroby i z skłonnością do puchlin wodnych. Człowiek wystawiający się w takich okolicach, zwłaszcza po zachodzie słońca, na wpływ wolnego powietrza, dostaje często już za jednym razem zimnicy. Malaryja wytwarza się najwięcej w wilgotnych, gorących krajach; mniej często napotyka się w strefie umiarkowanej, a nieznaną jest wcale w strefie zimnej. Pojawia się jednakże i w okolicach bardzo suchych, jak np. w Gibraltarze, a nawet na niektórych wyżynach we Włoszech i w Peru, ziemia atoli tych miejscowości jest porowata i od ciepła słonecznego popękana, a pod jej powierzchnią znajdują się bagna. Wszystkie okolice, w których po wykarczowaniu dziewiczych lasów uprawiają ziemię, z powodu gnicia w niej zawartych i na działanie ciepła i światła słonecznego, tudzież powietrza wystawionych ciał roślinnych, wytwarzają malaryję. Przyjmują zwykle, że pierwiastkiem zakażającym powietrze w tych bagnistych okolicach są pewne gazy, wywiązujące się pod wpływem ciepła, wilgoci i powietrza z gnijących ciał roślinnych i zwierzęcych. Nowsze atoli doświadczenia przemawiają za tém, że malaryja nie jest tworem chemicznym, powstającym z rozkładu ciał gnijących, a najmniej z rozkładu ciał zwierzęcych, jak o tém świadczy stan zdrowia osób przebywających w ślachtuzach, zajmujących się czyszczeniem kloak i tym podobnych. Prawdopodobniej są to nadzwyczaj drobne roślinne lub zwierzęce organizmy, potrzebujące do swego rozwoju, oprócz okoliczności sprzyjających rozkładowi ciał organicznych, jeszcze innych nieznanych dotąd warunków. Jest rzeczą pewną, że malaryja objawia przez zimnicę swą bytność więcej w tych miejscach i tej porze, gdzie w większej ilości i prędzej gniją części roślinne. Z zamarznięciem bowiem lub wyschnięciem bagien albo też z przybyciem do nich większej ilości pokrywającej je wody, ustają zimnice. Bagna pobrzeżne, zawierające wodę słodką i napełniane od czasu do czasu przy wielkim przypływie morza lub w czasie nawałnic morskich wodą słoną, zawierające rośliny krajowe i naniesione morskie, nie mogące rozrastać się w tej mieszanej wodzie, szczególniej odznaczają się znaczném wywiązywaniem malaryi. Trudno atoli wytłomaczyć sobie z samego rozkładu ciał roślinnych, dla czego malaryja pojawia się także i w takich miejscach, gdzie gnicie jest tylko nieznaczne, gdy przeciwnie w innych miejscowościach, w których się odbywa silny i rozległy rozkład, wcale jej nie napotykamy. Z tego należałoby wnosić, że gnicie musi być tylko podrzędném, może na powstawanie malaryi wcale nie wpływającém zjawiskiem, która zapewne jest winna swój początek innym jeszcze nieznanym, wraz z gniciem występującym warunkom. Wiadomo także, iż indywidua, które się napiły wody z pewnego bagna, zapadały na zimnicę, gdy przeciwnie pijąc z wielu innych podobnych bagien, pozostały przy zdrowiu. Nie można również powiedzieć, o ile w tych niezdrowych okolicach wilgoć powietrza, elektryczność jego zwykle ujemna i picie wody obciążonej organicznemi ciałami, wpływają zgubnie na organizm człowieka. Malaryja

rozszerza się łatwiej w kierunku poziomym jak pionowym. Gdzie panuje endemicznie, jak to ma miejsce w pojedyńczych częściach i ulicach niektórych miast, zdarza się często, iż tam nie wychodzi nawet po za mur sąsiedni. Niekiedy w jakiemś miejscu endemicznie panująca malaryja wzmaga się w czasach nie bardzo wilgotnych i gorących, a równocześnie z tém pojawia się w miejscach sąsiednich od niej dotąd wolnych, jakby zaniesiona przez powietrze lub wytworzona tamże przez świeżo powstałe, nieznane nam warunki. W innych razach malaryja poprzedza cholerę, a w krajach gorących występuje ona wraz z cholerą, a jeszcze częściej z dysenteryją. Sporadyczne przypadki malaryi, objawiającej się zimnicą, mogą zależeć albo od tego, że się rozwija w bardzo ograniczonych miejscach, albo też i od tego, że jest tak słabą, iż wywiera swój wpływ tylko na szczególniej usposobione indywidua. Każde indywiduum, chociaż w różnym stopniu, jest podległe wpływowi malaryi; zależy to głównie od stanu organizmu: znaczne utrudzenie, przeładowanie lub w inny sposób naruszenie żołądka, a szczególniej przeziębienie, wspierają i przyspieszają jej na organizm człowieka wywierane działanie. Dla tego to zdarza się niekiedy, że indywiduum, żyjące nawet dłuższy czas w okolicy wytwarzającej malaryję, nie dostaje zimnicy, aż dopiero naruszywszy sobie żołądek lub przeziębiwszy się bądź to w tém samém niezdrowém miejscu, bądź też przenosząc się do zupełnie zdrowego, podlega temu cierpieniu. Jedno lub kilkakrotne przebycie zimnicy nie zmniejsza uległości dla wpływu malaryi, jak to ma miejsce w wysypkach ostrych i tyfusie. Wprawdzie indywidua, zostające dłuższy czas pod wpływem malaryi, nie dostają wybitnych paroksyzmów zimnicy, ale zawsze nędznieją coraz więcej, przedstawiając powyżej wymienione chorobliwe objawy. Malaryja nie odtwarza się tak w organizmie, jak pierwiastek zakaźny przy ospie, odrze lub tyfusie, ani się też nie przenosi z chorego na zdrowe indywiduum, nie wywołuje więc w niém tych samych, co i w pierwszém objawów. Nieznany jest ani jeden przypadek, ażeby indywiduum chore, przybywające z miejsc dotkniętych malaryją, przeniosło ją, a z nią i zimnice w miejsca od niej wolne. Z tego to powodu nazywają wszystkie odmiany zimnicy chorobami czysto mijazmatycznemi, w przeciwstawieniu do ostrych wysypek i tyfusu, które noszą nazwę zaraźliwych, tudzież cholery, która się liczy do chorób mijazmatyczno-zaraźliwych. S. S.

Malaspina, znakomita rodzina włoska, która od lat blisko 900 jest w posiadaniu lenności Lunigrana i która niegdyś panowała nad księstwem Massa i Carrara. Starsza linija tego domu wygasła w XVI wieku; protoplastą jej był *Alberyk Malaspina*, który w 876 r. zasiadał na soborze w Pawii. Do znakomitszych tej rodziny członków należą: *Morello Malaspina*, margrabia Liguryi i Lunigrany, współwłaściciel Massy i Karrary: jako wódz papieża Adryjana V, prowadził wojnę z Genuą, a po traktatach 1283 i 99 r. wszedł do służby tej rzeczypospolitej przeciw Sardynii. Póżniej był także wodzem Medyjolańczyków. Dante wspomina go chlubnie przez wdzięczność za przytułek, jakiego udzielił mu po wygnaniu z Florencyi. — *Alexander Malaspina*, brygadyjer w marynarce hiszpańskiej, w r. 1789 dowodził flotyllą przeznaczoną do odkryć naukowych, dokładnie zdjął wybrzeża północne Ameryki Zachodniej, potém zaś przedsięwziął podróż celem wyszukania przejścia północno-zachodniego, ale bezskutecznie. Powróciwszy w r. 1795 do Hiszpanii, jako podejrzany pod względem politycznym został wtrącony do więzienia, w którém wkrótce umarł. *F. H. L.*

Malaspina (Germanik, Germanikus), nuncyjusz w Polsce. Pochodził ze starodawnego domu margrabiów włoskich. Przyjechał nuncyjuszem do Polski po Mikołaju Mascardim w Lipcu 1592 r. do Krakowa. Trzeciego dnia po przyjeździe miał posłuchanie u króla (26 Lipca w Niedzielę; Bielski, str. 178). Niedługo dwaj drudzy posłowie przyjechali od papieża, jeden z nich był Czech, pan z Persztyna, młody szambelan, cameriere. Ten przywiózł złotą różę królowej i oddał ją w pokoju w Niedzielę rano po ś. Annie, a potém ją niósł przed królową do kościoła. Ta okoliczność, że Malaspina nie przywiózł róży, że za nim zaraz słać kogoś potrzeba było do Polski pokazuje, że Malaspina pośpieszał dla ważnych okoliczności i że stolicy apostolskiej zależało na pośpiechu. Były powodem temu, zdaje się, sprawy sejmu inkwizycyjnego, który się zaraz w Warszawie zebrał we Wrześniu i sprawy Kościoła w Szwecyi, do której król się wybierał. Król radził na sejmie, jak do Rzymu słać o dobre słowo do sąsiadów Rzeczypospolitej, żeby jej nie turbowali. Posłowie jednak rozgniewani, rozburzeni nie chcieli poselstwa do papieża i sejm się rozszedł na kwasach. Pod zimę umarł król szwedzki, ojciec Zygmunta, i był drugi sejm w Maju 1593 r. o dozwolenie królowi podróży do Szwecyi. Dnia 13 Lipca uzyskawszy pozwolenie, król się puścił Wisłą do Gdańska, w jego orszaku jechał do Szwecyi i Malaspina. Tam był głównym doradzcą Zygmunta w drażliwych okolicznościach. Karol sudermandzki uprzedzając synowca, zwołał synod narodowy do Upsalu, synod ten wyznanie augsburgskie ogłosił za religiję państwa, zniósł całkowicie nabożeństwo rzymskie i obrał arcybiskupem prymasem Abrahama, jednego z najzaciętszych wrogów katolicyzmu. Zygmunt miał to wszystko podpisać przed koronacyją. Trudne to były warunki dla gorliwego w wierze króla i tém bardziej w obecnej chwili, gdy nuncyjusz go wciąż podmawiał i rozpalał. Nie miał Malaspina ostrożności i taktu Commendoniego, ale gorączka z charakteru, rozdrażniał tylko namiętności. Nikt nie miał na króla tyle wpływu, co on; prawda też że wyłącznie sprawy Kościoła bronił i przez to zadanie poselstwa sobie ułatwił. Jan Tarnowski, podkanclerzy koronny, radził żeby król co prędzej odbył koronacyję, ale napróżno; Zygmunt zamykał się na tajemnych z nuncyjuszem rozmowach i zwlekał sądząc że co wskóra. Zniósł uchwały upsalskie, Abrahama pragnął usunąć, żądał żeby w każdém mieście był jeden kościół katolicki; oświadczył wreszcie, że tylko nuncyjuszowi pozwoli się koronować. Shipper pleban sztokolmski, który na kaznodzieję królewskiego zbyt ostro się unosił, oddalony od ołtarza za wpływem nuncyjusza. Szwedzkie zamachy tak rosły, że Malaspina ich się nareszcie przeląkł, toż i jezuici, co byli przy nim, żeby nie podać się samym w niebezpieczeństwo radzili królowi, żeby ustąpił stanom i podobno przekonywali go, że będzie mógł niedotrzymać przysięgi uczynionej z potrzeby i przeciw sumieniu. Tak piszą jednak dyssydenccy historycy. Dowodem złej wiary po ich stronie jest cała agitacyja szwedzka i środki jakich używała żeby na swojém postawić. Gdy Zygmunt nie mogąc w Sztokolmie kościoła dostać dla katolików, dom jeden obrócił na kościół, gdy nuncyjusz dwunastu ubogim nogi umywał w kaplicy królewskiej, wołano na niezmierny ucisk religijny, na zgorszenie i zabobonność księży łacińskich i mieszkańcy Sztokolmu sprzysięgłszy się z sobą, żadnemu ze starców, którzy sobie nogi umywać dozwolili, nie dawali jałmużny. Rok cały król bawił w Szwecyi i powrócił w Sierpniu 1594 r. Sprawę wiary na północy zastąpiła inna turecka, ciągłe obawy pojawiały się od południa. Stolica apostolska przygotowywała ligę świętą. Chociaż Malaspina brał udział w rokowaniach, przecież na sejm w post 1595 roku

przyjechali nowi posłowie papiescy. Przyjeżdżał później i Alexander Comuleus (ob.) o ligę przeciw Turkom i naprzykrzając się, ale nic nie sprawił, za to i Litwę odwiedził i długo w niej bawił. Najważniejszy poseł, kardynał Gaetano, legat a latere, przybył w Czerwcu 1596 r. (ob. *Encykl. powsz.*, t. IX, str. 472). Dziwnej etykiety trzymał się Malaspina względem kardynała, któremu nie pod jednym względem musiał ustąpić. Sadził się na nadanie sobie jak największej powagi, co gorszyło niezmiernie marszałka dworu (major domo) czyli ochmistrza ceremonii kardynalskiego, człowieka, który najwięcej wagi przykładał do etykiety. Ciągle ostrzegał Malaspinę o nowych jego uchybieniach. Zburczał go nie raz, ale nuncyjusz rad nie potrzebował, ztąd nowe niechęci i zajścia. Na każdą przestrogę odpowiadał Malaspina, że to i owo tu i tam robił. Wreszcie marszałek ostrzegać go przestał. Malaspina tedy spokojny, obrażał już bezkarnie marszałka w kościele, na ulicy, w komnacie. Przechodzi wszystko jakie to drobiazgi ludzi drażniły i jak dalece pod tym względem małemi byli ludźmi owi etykietalni mistrze i nawet Malaspina. Dwóch mężów wielkich przesadzało się w nędzy. Malaspina towarzyszył Gaetanowi w podróży z Krakowa do Warszawy, potém z nim wracał do Krakowa na układy, z czerkieską bardzo służbą. Wyglądało to jakby ci dwaj dyplomaci wzajem się kontrolowali. Jednakże przed możniejszemi Malaspina był uniżony, np. przed królem. Toż posłowi hiszpańskiemu ustępował pierwszeństwa z wielkiem zgorszeniem major doma. (Obszerniej u Niemcewicza, *Zbiór pamiętnik.*, wyd. lipskie, str. 104, 105, 113, 122, 124, 126, 147). Chrzcił Malaspina królewnę Katarzynę. W końcu kwietnia 1597 r. pożegnał Malaspina legata i odprowadziwszy go do Błonia, wkrótce sam odwołany z Polski na nuncyjusza do Wiednia i sercem i duszą oddał się rodzinie cesarskiej. Brał gorący udział w sprawach węgierskich i siedmiogrodzkich więcej jak to nuncjuszowi wypadało, bo nie jak sprawy Kościoła, jak polityka były mu życiem. Właśnie wtenczas Siedmiogród się poddawał cesarzowi przez intrygę Zygmunta Batorego. Kardynał biskup warmiński, Andrzej Batory, znajomy Malaspinie z Polski, księciem wybrany, bronił niepodległości swojej ojczyzny i dzielnie. Nie mogła go pokonać siła, zwyciężył więc podstęp ku wstydowi kościoła, który takich ludzi jak Malaspina używał do spraw świata. Wszakże nie o dobro Kościoła, ale o przypodobanie się cesarzowi, o dworszczyznę chodziło. Malaspina był przytomny elekcyi Andrzeja, obrał się teraz za narzędzie jego zguby. Duszę zacną uśpił zapewnieniami. Jako pośrednik przybył do obozu księcia biskupa i dla zgody wniósł, żeby rozpuścił swoje wojsko, toż samo i cesarz uczyni i wtedy zgodę podpiszą obiedwie strony. Kardynał rozpuścił szyki, a Malaspina odjechał do cesarskich, niby dla podpisania warunków. Już nie powrócił zdrajca. Otoczyli nagle kardynała Wołosi i zabili, hospodar Michał głowę jego Malaspinie odesłał. Nie wyszło to na dobre sprawcy, odepchnął go Klemens VIII i do Rzymu odwołał, musiał więc oddalić się do ojczyzny i tam ze zgryzot Malaspina dokonał życia. Był biskupem ś. Sewera. O nim to pisano: *nunquam erit bona spina, quamvis mittatur de Roma*, nigdy to dobry cierń nie będzie, chociażby i z Rzymu. To kalambur z nazwiska, mala i bona, dobry i zły, spina, cierń. Był nuncyjusz mężem uczonym. Uwiózł z Polski kodex Długoszowy, który dostał się potém do biblijoteki Vallicellańskiej w Rzymie (Wiszniewski, *Hist. lit. pol.*, IV, 64). Są też po biblijotekach włoskich relacyje jego o Polsce z r. 1600. Nastaje w niej na konieczność utrzymania religii katolickiej w Polsce, i nuncyjusz sam widział na tej drodze krok wielki, zabiegi Pocieja i Terleckiego o unię

która za niego nastąpiła w Brześciu. Radziła się go także stolica apostolska jako znającego dobrze Rzeczpospolitę. Tak w r. 1593 kiedy do Polski jeździł Bartłomiej Panufino, kazano mu się radzić biskupa ś. Sewera. W korrespondencyi legata Gaetano wiele też listów znajduje się do Malaspiny (Przezdziecki, *Wiadom. bibliogr.*, str. 62, 64, 72, mianowicie zaś 90, 125). *Jul. B.*

Malatesta, starożytna rodzina włoska, niegdyś panowie na Rimini i w części Romagny, pochodziła od bocznej linii hrabiów *Corpegna*, gdzie protoplastą jej był *Galeotto Corpegna*, który dla brzydkiego kształtu głowy otrzymał przydomek *Malatesta*. Sławnym w historyi Włoch jest *Zygmunt Malatesta*, nieprzyjaciel duchowieństwa, za co wyklęty został przez papieża Piusa II. Pomimo tego walczył szczęśliwie z Turkami w Morei i z papieżem we Włoszech, aż w końcu, w wojnie z tym ostatnim, szczęście go opuściło. Umarł roku 1468 w Rimini. O innych znakomitych członkach tego rodu, ob. artykuły: *Pesaro* i *Rimini*. *F. H. L.*

Malborg, *Marienburg*, w Prusach królewskich, na wzgórzu przy Żuławach malborgskiemi zwanych, nad Nogatem (przez który idzie most łyżwowy 539 stóp długi) położone miasto, niegdyś rezydencyja wielkich mistrzów zakonu Krzyżaków (ob.), później pod panowaniem polskiem stolica województwa. Liczne pomniki ubiegłych wieków jeszcze to miasto odznaczają; na szczególną zaś uwagę zasługuje starożytny krzyżacki zamek, którego losy ściśle z dziejami miasta są powiązane. W pierwszém jeszcze powstaniu Prusaków około r. 1244 Świętopełk, książę pomorski, wystawił twierdzę na wielkiej wyspie, w miejscu, gdzie się Wisła z Nogatem rozłącza; przezwał ją Zanthier lub Czanthir i z tej twierdzy wielkie szkody żeglującym na Wiśle wyrządzał. Gdy potém nastał pokój ze Świętopełkiem, twierdza Zanthier przeszła w posiadanie Krzyżaków, a mistrz Hartman de Heldrungen (1280 r.) kazał tę twierdzę zburzyć i inny na tém miejscu, gdzie dzisiaj stoi wznieść zamek, który na cześć Panny Maryi, patronki zakonu swego, Marienburgiem nazwał. Miasto też wkrótce potém założył Konrad de Tieburg, młodszy mistrz prowincyjonalny pruski, który r. 1283 na tę godność obrany został. Sigfried de Feuchtwangen, mistrz krzyżacki, r. 1309 stolicę swoją z Niemiec do Prus przeniósłszy, uznał on zamek i miasto Malborg jako najpiękniejsze i najstósowniejsze w całych Prusach, dla wielkich mistrzów mieszkanie. Zamek pod ten czas już murowany, został jeszcze dla wygody swych nowych mieszkańców rozprzestrzeniony, osobliwie zaś wzniesiono wówczas tę część, którą później nowym zamkiem nazywano. Okoliczność ta sprzyjającą była dla wzrostu miasta. Dytrych z Oldenburga, wielki mistrz, (1335—41) zamek umocnił wałem, a przyozdobił wieżami, i obok zamku kościół Panny Maryi zbudował; r. 1340 pierwszy most przez Nogat poprowadzono. Sztuka budownicza przez Krzyżaków z Niemiec do Prus wprowadzona, zajaśniała tu w całej okazałości i stała się może powodem królowi Kazimierzowi W., który tylą wspaniałemi budowlami Polskę upiększył, iż obok załatwienia spraw publicznych z zakonem, może także chciał się przypatrzyć ich budowlom i dla tego do Malborga jeździł (1365). Następne wojny zakonu z Polską dały się temu miastu bardzo we znaki. Najprzód r. 1410 po sławnej pod Grunwaldem bitwie (ob.) Władysław Jagiełło opanował takowe. Wtenczas zamek wytrzymał przeszło dwumiesięczne bezskuteczne oblężenie od potężnego wojska, a jako pamiątka tych czasów pozostała w ścianie jednej sali wielka kula działowa kamienna. Schütz kronikarz pruski podaje, iż przekupiony pachołek miał dać znak przez ukazanie się z czerwoną czapką w oknie, gdzie wielki mistrz i najznakomitsi

Krzyżacy na radę zebrani byli. Wrzucony przez to okno kamień działowy znacznej wielkości, miał obalić słup granitowy, na którym sklepienie sali spoczywa i w ten sposób zgromadzeni Krzyżacy w gruzach zagrzebani być mieli. Było to najpierwsze działo, które mieli Polacy, a puszkarz dość zręcznie wycelował, gdyż wyrzucony kamień o kilka palcy tylko chybił i z wielką siłą w ścianę uderzył. Przechował on się do dni naszych, lubo, jak się zdaje, później w to miejsce wmurowany, pod którym w języku niemieckim zamieszczono stósowny napis. Przez to oblężenie zrujnowany zamek, wielki mistrz Michał Kuchmeister von Sternberg (**1413—22**) odnowił i bardziej jeszcze umocnił. Roku **1454**, Prusacy wypowiedzieli posłuszeństwo wielkiemu mistrzowi i z poddaniem się wysłali posłów do Kazimierza Jagiellończyka, a tymczasem sami bili ludzi krzyżackich, burzyli zamki i po opanowaniu całego prawie kraju, pod Malborg się podsunęli (**27** Lutego). Był to już ostatni zamek, który wraz z Stumem i Chojnicą jeszcze przy zakonie pozostał. Opierał się mężnie napadom związkowych Prusaków, osobliwie Gdańszczan, zaciężnym Czechom i wojsku Polaków, a gdy oddziały królewskie pod Chojnicami (**18** Września) porażone zostały, uwolniony był od oblężenia. Te jednak korzyści zakonu na innej drodze zniszczone zostały, iż w końcu mistrz Ludwik Erlichshausen ze łzami opuścił tę stolicę, a król Kazimierz wjechał do Malborga d. **8** Czerwca **1457** r. Jednakże dopiero w skutek pokoju zawartego w Toruniu d. **19** Października **1466** r. zamek i miasto wraz z całą zachodnią częścią Prus ostatecznie do Polski wcielone zostały. Odtąd też mistrzowie krzyżaccy przenieśli na zawsze mieszkanie swe do Królewca, a Malborg został stolicą województwa, które tu wtenczas na wzór innych polskich urządzono. Wojny szwedzkie Gustawa Adolfa zastały warownie miasta i zamku w całkowitym upadku. Malborg w obcych rękach pozostał aż do **1635** roku. Zamek przez nieostrożność zgorzał całkowicie r. **1644**, tak dalece, iż z całej pięknej budowy, tylko mury i niektóre sklepione ocalały izby. Podczas powtórnej wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, bronili Malborga, Wejherowie Jakób i Ludwik obadwa wojewodowie, pierwszy malborgski drugi pomorski i Zygmunt Guldenstern, rządca zamku sztumskiego. Z tych Ludwik Wejher umarł nagle w czasie oblężenia, a dwaj pozostali więcej przez zdradę, jak z konieczności, po jedno miesięczném oblężeniu, nieprzyjacielowi się poddali (**9** Marca **1656** r.). Od tego czasu znów Malborg pozostał w ręku Szwedów aż do pokoju oliwskiego **1660** r. Te tak częste zmiany, nieszczęścia wojenne, wreszcie i niedbałość starostów polskich, stały się powodem, iż zamek całkowicie zniszczał, a gdy r. **1773** Prusy przeszły na nowo pod obce panowanie królów pruskich, tylko na główny magazyn potrzeb wojskowych użyty został. W r. dopiero **1824** ze składek po całych Niemczech zbieranych, zamek ten odnowiono, a to podług najdawniejszych w archiwach znalezionych planów. Jako jedyny w swoim rodzaju pomnik ubiegłych wieków i panowania Krzyżaków, zasługuje na szczególniejszą uwagę. W XIII i XIV wieku liczony był tak pod względem piękności architektury, jak i obrony do najznakomitszych w Europie. Było w dawnych czasach przysłowie: *ex luto Marienburg, Offen ex saxo, ex marmore Mediolanum*, to jest: z błota Malborg, Offen ze skały, z marmuru Medyjolan. Zamek ten składał się z trzech części, z górnego *(Hochschloss)*, średniego *(Mittelschloss)*, oba w kształcie czworokątnych gmachów z wewnętrznemi dziedzińcami, i z podwórza *(Vorburg)*, obejmującego stajnie, śpichlerze i inne potrzebne dla rycerstwa składy. Górny i średni zamek, otoczone były szerokim rowem, ze zwodzonemi mostami, około zaś

wszystkich trzech części rozciągał się wysoki mur, przerywany basztami, a szerszy rów całe to zabudowanie okolał. Średnia część zamku była najznakomitszą, gdyż stanowiła właściwe mieszkanie wielkiego mistrza i ta część jest dzisiaj odnowioną. Składa się z czterech piętr, z których najwyższe jest najpiękniejsze. Zadziwiająca śmiałość sklepień, nieznana dziś doskonałość roboty murarskiej, trwałość materyjałów do budowy użytych, dogodny podział i dokładne rozporządzenie mieszkań zajmują każdego, kto ten gmach odwiedza. Pod tym względem najcelniejsza jest sala wielkiego mistrza na najwyższém piętrze położona, gdzie pomimo swej wielkości, na jednym granitowym słupie wszystkie arkady sklepienia są oparte. Tu też w ścianie widać ów wielki kamień, o którym wyżej była mowa. Materyjał do budowy użyty jest tak trwały, iż pomimo różnych zmian losu, których ten gmach doświadczył, cegła jednakże ma pozór inny, a wapno iskry pod stalą wydaje. W każdej izbie, do której się wielu ludzi schodziło, nie wyjmując i tej, w której się wielka tajemna rada odbywała, był osobny kredens, którędy podczaszowie wino i potrawy podawali, tak, iż radni panowie mogli pokrzepiać swe siły, nieprzypuszczając służących do miejsca obrad. Ogromne piece w najniższém piętrze umieszczone, prowadziły rurami ciepło do wszystkich izb; w celniejszych tylko znajdują się kominki. Obok pokojów wielkiego mistrza było pomieszkanie podskarbiego i mennica jego, a pomiędzy najniższém piętrem i piwnicami dubeltowe sklepienie zupełnie nieznaczne, w którém skarby ukrywano. W zamku tym kilkakroć przebywał książę litewski Witold. Kościół Panny Maryi przytykający do górnego zamku, oddany był później jezuitom. Sklepy tej świątyni przeznaczone były na groby wielkich mistrzów. Tu też pochowano wszystkich od Dytrycha z Oldenburga, aż do Konrada Erlichshausen, zmarłego r. 1449, z wyjątkiem tylko Ludwika König, to jest w ogólności jedenastu. Ale już w XVII wieku za czasów Hartknocha, groby te stały otworem i w całkowitém zaniedbaniu, a napisy już wtenczas po większej części trudne były do odczytania. Dziś tych grobów żadne nie pozostały ślady i ani nawet niewiadomo, kto prochy wielkich mistrzów ze sklepień tych powyrzucał. Na zewnętrznej części świątyni znajduje się starożytny, lecz dobrze zachowany wizerunek Panny Maryi w płaskorzeźbie; jest on wysoki łokci 8, wyobrażenie zaś Pana Jezusa, którego Panna Maryja na ręku piastuje ma wysokości łokci 3. Gwagnin (ob.) opowiada: „W kościele tym stoją dwie wielkie świece, w stronie przed wielkim ołtarzem, mające żelazne knoty, a to na pamiątkę tego, że tam tak długo królowie polscy panować będą, póki te świece nie zgorzeją. Kollegijum jezuitów założył tutaj arcybiskup gnieźnieński Jędrzej Olszowski (ob.). Marienburg w dawnych Prusach zajmował trzecie z kolei miejsce po Gdańsku i Toruniu, będąc od pierwszego oddalony mil 5. Malborg uderza dziś oczy oryginalnością budowy domów głównej ulicy. Każdy z tych ma stajnie na dole, a na piętrze cele mniej więcej obszerne. Znać budowanie się zastosowano do potrzeb rycerskiego zakonu Krzyżaków. Zamek mało ma zabytków, oprócz architektury swej starożytnej, zdobią go pyszne okna z malowaniami na szkle, kosztem dziś panującej familii Hohenzollernów sprawione. Z pamiątek zostały małe szczątki zbroi, ołtarz składany, ze złota i srebra, wybornej artystycznej roboty; z obrazów zasługuje tylko na uwagę, współczesny portret *Konrada Walenroda* olejny, małego rozmiaru w całej postaci, którego wierną kopiję posiada w swym zbiorze K. Wł. Wójcicki. Liczy obecnie miasto przeszło 5,000 ludności i posiada, oprócz dwóch katolickich, jeden ewangelickiego wyznania kościół. *C. B.*

Malborgskie województwo, od północy morzem Baltyckiém oblane, a od zachodu nurtem Wisły od województwa Pomorskiego oddzielone, graniczyło na wschód i południe, Warmiję do jego obrębu zajmując, z Hokerlandyją i Natangiją, ziemiami Prus książęcych. Jedno z najszczuplejszych w swojej przestrzeni, cztery tylko powiaty w sobie zawierało: Malborgski, Elblągski, Sztumski i Kiszporgski. Senatorów liczyło dwóch, prócz biskupa warmińskiego, to jest wojewodę malborgskiego i kasztelana elblągskiego. Sejmiki wojewódzkie, sądy grodzkie i ziemskie nie w Malborgu ale w Sztumie się odbywały. Na pierwszych obierano deputatów na trybunał i posłów na generał pruski (ob.), drugie sądził wojewoda sam lub przez swego podwojewodziego, trzecie odbywał sędzia ziemski z ławnikami. Herb miało tenże sam co i województwo chełmińskie (ob.).

Malchus, jeden ze sług najwyższego kapłana żydowskiego Kaifasza, któremu przy pojmaniu Jezusa Chrystusa, ś. Piotr dobywszy korda uciął prawe ucho; a Jezus dotknięciem się uleczył go (ś. *Jan*, 18, 10). *L. R.*

Malchus (Karol August, baron), mąż stanu, publicysta i ekonomista niemiecki, urodzony 1770 r. w Manheim; kosztem księcia Karola Dwóch-Mostów otrzymał wychowanie nader staranne, kształcił się następnie w uniwersytetach heidelbergskim i gettyngskim i w r. 1790, został sekretarzem prywatnym ministra moguńckiego, hrabiego Westfalen, który, zostawszy potém posłem cesarskim przy dworze trewirskim, mianował go sekretarzem swego poselstwa. W r. 1799 Malchus wszedł do służby biskupa Hildesheim, a po przejściu tej dyjecezyi pod rzady Pruss, do pruskiej, zaś w r. 1807 do administracyi nowego królestwa Westfalskiego, gdzie r. 1811 został ministrem skarbu, a w r. 1813 ministrem spraw wewnętrznych i zarazem hrabią Marienrode. Po rozwiązaniu królestwa, starał się odeprzeć liczne napaści w dziełku: *Über die Verwaltung des Königreichs Westphalen* (Stuttgart, 1814); później król wirtembergski mianował go naczelnikiem wydziału skarbowego; ale dla licznych nieprzyjaciół już po roku opuścić musiał tę posadę, poczém osiadł w Heidelbergu, gdzie umarł w r. 1840 r. Do celniejszych pism jego należą: *Der Organismus der Behörden für die Staatsverwaltung* (2 t., 1821); *Politik der inneren Staatsverwaltung* (3 t., 1823); *Statistik und Staatenkunde* (1826); *Handbuch der Finanzwissenschaft und Finanzverwaltung* (2 tomy, 1830); wyborne jego dzieło, p. t.: *Handbuch der Militairgeographie von Europa* (1834) i ostatnia praca: *Die Sparkassen in Europa* (1838). *F. H. L.*

Malcolm (sir John), mąż stanu i historyk angielski, urodzony 1769 roku w Burnfoot w Szkocyi; już w r. 1782 jako kadet udał się do Indyj, gdzie odznaczył się w r. 1792 podczas oblężenia Seringapatamu. Po krótkim pobycie w ojczyznie, powrócił do Indyj r. 1795 i tu używanym był przez rząd do najważniejszych zleceń. Pomiędzy innemi w r. 1800 wysłany został do Persyi, gdzie potrafił zawrzeć przymierze z niebezpiecznemi dla Anglików Afganami. Powróciwszy do Kalkutty, został sekretarzem gubernatora generalnego, margrabiego Wellesley. Potém zwiedzał jeszcze z różnemi missyjami Persyję w latach 1802, 8 i 10, a Persyja zawdzięcza mu zaprowadzenie ziemniaków. Przy pożegnaniu, szach perski udzielił mu godność chana cesarskiego. Podczas pobytu w Persyi zbierał materyjały do swojej *Historyi perskiej* (2 tomy; Londyn, 1815) i do *Szkiców perskich* (2 t.: Londyn, 1827). W r. 1812 Malcolm powrócil do Europy, gdzie został baronetem; wszakże już w r. 1816 widzimy go znowu w Indyjach, gdzie odznaczał się w wojnie z Holkarem, książęciem Mahrattów, po ukończeniu której został gubernatorem cywilnym i woj-

skowym w Indyjach środkowych. Urząd ten piastował z wielkiém odznaczeniem, a z zarządu swego zdał sam sprawę w swoim *Memoir of Central-India* (2 t.; Londyn, 1823), gdzie obszernie rozwodzi się nad krajem i obyczajami jego mieszkańców, jakoż już przedtém w *Szkicu historyi politycznej Indyj* (1811), wcielonym następnie do *Historyi politycznej Indyj od 1784—1823 r.* (2 t., 1826), oraz w *Szkicu o Sikhach* (1812), dowiódł dokładnej znajomości całego tego kraju. Mianowany generał-majorem, w r. 1823 znowu powrócił do Anglii, gdzie pozostał aż dopóki w r. 1827 mianowany został gubernatorem prezydencyi bombajskiej. W nowym tym zakresie działania, tém mianowicie zjednał sobie wielką zasługę, że pozwalał Europejczykom wydzierżawianie gruntów na rolnictwo lub fabryki. W r. 1831 wróciwszy do Anglii, wybrany został do parlamentu, a z okazyi wznowienia przywileju kompanii Wschodnio-Indyjskiej, opisał w dziełku, p. t.: *The administration of British-India* (Londyn, 1833), czerpany z papierów urzędowych stan administracyi w Indyjach. Malcolm umarł 1833 r. w Windsorze. *F. L. H.*

Malcz (Wilhelm), doktor medycyny i chirurgii, znakomity i wielkiej wziętości w swoim czasie w Warszawie lekarz, mąż niepospolitych zasług w dobroczynności i piśmiennictwie polskiém lekarskiém. Urodził się w Warszawie 1795 roku z ojca Konstantego, podobnież doktora medycyny i chirurgii. Szkoły początkowe i liceum kończył tamże, medycyny uczył się najprzód w Warszawie w szkole lekarskiej, a potém w uniwersytecie berlińskim, gdzie stopień doktorski otrzymał w r. 1818. Następnie przez lat trzy dla dalszego w tej nauce kształcenia się, podróżował po Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech, zkąd wróciwszy w r. 1821, rozpoczął praktykę w Warszawie jako assystent doktora Czekierskiego, któremu pierwsze swoje powodzenie winien i był jego następcą. Wkrótce też szybkie i trafne leczenie, tudzież zręczne i szczęśliwe operacyje zjednały Malczowi nadzwyczajną wziętość, którą miał do swego zgonu. W r. 1828 wybrany członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, jednocześnie założył dotąd istniejący *Pamiętnik lekarski*, którego z początku był sam jeden redaktorem i wydawcą. Rozszerzając zaś ciągle zakres działalności w miarę rosnącej wziętości, należał do wszystkich prawie prac użytecznych i dobroczynnych w rodzinném mieście, wspierając je hojną dłonią, funduszami, pomocą i czynnością. Jako wice prezes towarzystwa dobroczynności wydziału sierot i ochron, gorliwie pomagał założycielom tychże i należał do urządzenia pierwszych ochron dla dzieci w Warszawie. Od r. 1834 do śmierci piastując godność prezesa kollegijum gminy ewangelicko-augsburgskiej, w ciągu 18-to letniego zarządu, oprócz wielu chwalebnych pamiątek, za jego staraniem i znaczném przyczynieniem się pieniężném, stanęły w Warszawie: dom starców tejże gminy i jej sierot, oraz gmach mieszczący ich szkoły i wybudowany był nowy, wzorowo urządzony szpital tegoż wyznania w r. 1837. Słowem, wszędzie czy przy powstających zakładach i instytucyjach, czy w razach klęsk, niedoli, powodzi, cholery i t. p., gdzie tylko dobro ogółu tego wymagało, tam zawsze Malcz pełen miłosierdzia i poświęcenia znajdował się i z pomocą pospieszał. Zkąd była też wielką jego popularność, nieograniczone zaufanie i cześć zasłużona jaką go za życia otaczano. Umarł w skutek cholery w Warszawie 1852 r. Zbogacił on także i literaturę lekarską nie jednem użytecznem dziełem, a do takich pomiędzy innemi należą: *Wiadomość o wodach mineralnych i sposobie zastosowania się przy wodach* (Warszawa, 1825, in 8-vo); *O cholerze indyjskiej* (tamże,

1831, in 8-vo); *Rady dla matek* (tamże, 1834, w 12-ce); *Typhus, po polsku Dur* (tamże, 1847, in 8-vo) i t. d. *F. M. S.*

Malczeski (Antoni) jeden z najznakomitszych poetów ostatniego okresu literatury polskiej. Urodził się w Warszawie d. 3 Czerwca 1793 r. Był synem starszym Jana Malczeskiego, generała wojsk polskich i Konstancyi z Błeszyńskich. W Dubnie pobierał początkowe nauki, skończył je w Krzemieńcu jako jeden z ulubionych uczniów Tadeusza Czackiego. W r. 1811 wszedł w stopniu podporucznika do korpusu inżenijerów wojsk księstwa Warszawskiego; w r. 1812 postąpił na porucznika do artylleryi konnej, następnie przeniesiony na adjutanta polowego w sztabie generała Ksawerego Kosseckiego. Odbył kampaniję w r. 1813: w skutku kapitulacyi twierdzy Modlina, dostał się do niewoli. W r. 1815 przeznaczony do sztabu kwatermistrzostwa generalnego, w końcu tegoż roku wziął uwolnienie. Z podróży po Europie odbytych pozostał w języku francuzkim opis wnijścia jego na górę Montblanc: napisał go w kształcie listu do professora Picteta. (Przywiódł takowy w całości August Bielowski przy wydaniu swém *Maryi* we Lwowie). Osiadł następnie na wsi na Wołyniu, chcąc odpocząć po burzach życia i w tej zaciszy zaczął tworzyć swój poemat. Obraz Ukrainy, którą znał dokładnie, zpodaniem o znanym wypadku Szczęsnego Potockiego z Gertrudą Komorowską, co w opowieści tak poetycznie zachwycał młodą myśl Malczeskiego, przy silnym wpływie Byrona którego utwory, mocno się napiętnowały na wrażliwej a namiętnej duszy naszego poety; wszystko to odbija w *Maryi*. Malczeski poznał z blizka wieszcza Albijonu i podał mu treść do poematu Mazepy. Ta zażyłość z poetą angielskim, co szukał spokoju w tułactwie zdaleka od swej ojczyzny, zostawiła zbyt wyraźne slady w utworze *Maryi*, których żaden z krytyków naszych nie umiał wytłómaczyć. W r. 1823 opuścił spokojne zacisze wiejskie, ukończywszy swój poemat, w towarzystwie Zofii Rucińskiej, dalekiej krewnej, z którą łączyły go uczucia serca i przyjaźni. Odebrawszy ostatnią część spadku swego przybył do Warszawy. W r. 1825 ogłosił *Maryje*, przypisując swój utwór J. U. Niemcewiczowi. Ten historyk, poeta i powieściopisarz, nie poznał się wcale na wartości poematu, przyjął przypisanie jako hołd należny sobie a skromne wyrażenia się autora, za słowa niezaprzeczonej prawdy. Marzył Malczeski, że zasili szczupłe fundusze swoje rozprzedażą rychłą poematu; ale kosztów wydania nawet nie pokrył. Zostawił w znajomym domu kilkadziesiąt ekzemplarzy *Maryi*, po cenie zniżonej, bo tylko po 50 groszy, ale nikt nie kupił. Złamany moralném cierpieniem, uległ śmiertelnej chorobie, której pierwsze zarody, już się pojawiły w podróży jego za granicą. Umarł d. 2 Maja 1826 r. w niedostatku, pochowany na cmentarzu powązkowskim pod Warszawą; śladu jednak mogiły, gdzie złożone jego zwłoki dotąd nie odkryto, i w innem miejscu wzniesiono mu pomnik. Pozostałe rękopisma, a między temi poemat czy dramat *Samuel Zborowski*, zaginęły. Pojawienie się *Maryi*, obojętnie przyjęto, nie zrozumiano jej wysokiej wartości. Dopiero w parę lat po zgonie Malczeskiego znakomity krytyk Maurycy Mochnacki, najprzód w *Gazecie polskiej*, a następnie w dziele swojém: *O literaturze polskiej w XIX wieku* (1830 r.) wykazał zalety tego poematu i postawił go jako arcydzieło mogące stać obok utworów Mickiewicza, Zaleskiego i Goszczyńskiego. Od tej pory *Maryja* liczy kilkadziesiąt wydań, mniej więcej ozdobnych. Najstaranniejsze (lubo z błędnym życiorysem) wyszło staraniem Augusta Bielowskiego we Lwowie 1843 r. wraz z częścią dokumentów historycznych objasniających treść Maryi, które J. I. Kraszewski uzupełnił

w swej pięknej opowieści: *Starościna Bełzka* (Warszawa, 1858 r., 2 tomy). Obecnie J. K. Żupański, przygotował przepyszne wydanie ze stalorytami wedle rysunków najpierwszych malarzy polskich. (Obszerny życiorys Malczeskiego, oparty na wiarogodnych źródłach i listach własnoręcznych poety ob. w dziele K. Wł. Wójcickiego: *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą* (tom I, 1855 roku). **K. Wł. W**

Malczewski (Adam Skarbek), jezuita urodził się w Wielkopolsce 1680 r. wstąpił do zakonu 1697, z wielką zaletą uczył filozofii i teologii w różnych kollegijach, był rektorem w Sandomierzu i Ostrogu i przeszło 10 lat w Rawie duchownym, umarł w Poznaniu 1754. Wydał z druku wiele dzieł w języku łacińskim tyczących się nauki wymowy, które w swoim czasie uważane były za wzorowe i przepisane naszkoły, służyły za przewodniki krasomowstwa. Do takich pomiędzy innemi należą p. t.: *Umbra ligatae praecursio solutae eloquentiae*, (Poznań, 1747. 2 tomy, w 8-ce). *Specimen ligatae et solutae eloquentiae*, (tamże, 1748, w 8-ce). *De vera eloquentia dissertatio ejusdemque analysis Cicerone illustrata*, (tamże, 1748), przypisane Janowi Fryderykowi Sapieże kancl. w. ks. l. a przeciw dysertacyi Stanisława Konarskiego *De emendandis eloquentiae vitiis* wymierzone. *Elequentia propugnata et brevitas studiorum impugnata*,(tamże, 1747, in 8-vo; wyd. 2, tamże, 1751). *Theophrastus, sive novae philosophiae opinionum de principiis corporum curiosa per dies tusculanenses a scholis vacantes discursio*, (Poznań, 1758, w 8-ce). Dzieło wydane po śmierci autora. Nadto wydał zbiór swoich poezyj łacińskich, p. t.: *Liber poematum elegiarum et epigrammatum* i jedyne po polsku, p. t.: *Zegarek czyscowy*. **F. M. S.**

Malczewski (Antoni), współczesny kaznodzieja w Galicyi, proboszcz w Nizniowie, słynący ze swojej wymowy i nauki. Wydał z druku: *Homilie na caloroczne niedziele i święta*, (Lwów, 1838, 2 tomy).

Malczewski (Franciszek Skarbek), h. Abdank, arcybiskup warszawski, prymas król. Polskiego. Urodził się w Wielkiej Polsce d. 4 Października 1754. Był potomkiem rodziny historycznej. Pojechał do Rzymu zostawszy księdzem. Tam Pius VI dał mu kanoniję gnieźnieńską w r. 1782. Wezwany do dworu księcia Michała Poniatowskiego, wrócił do ojczyzny r. 1784. Sędzia surrogat konsystorza gnieźnieńskiego. Proboszcz mokronoski w r. 1789. Kanonik wieluński od 25 Stycznia 1790 r. W tym czasie doktor obojga prawa. Referendarz prymacyjalny już w r. 1793. Po r.. 1795 złożył kanoniję wieluńską. Proboszcz w Pobiedziskach. Proboszcz metropolitalny gnieźnieński. Po śmierci Krasickiego, obrany administratorem gnieźnieńskim w r. 1861, lat cztery zajmował to stanowisko. Wtedy to rubrycele archidyjecezyi pod jego wychodziły imieniem. Koadjutor do dziekanii warszawskiej u Krzysztofa Żórawskiego. Kiedy Ignacy Raczyński otrzymał arcybiskupstwo gnieźnieńskie w r. 1805, Malczewski miał wziąć po nim biskupstwo poznańskie. Już podobno miał nominacyję. Ale gdy jednocześnie umarł i biskup kujawski Józef Rybiński, wolał wziąć starsze i dostojniejsze po nim. Biskup nominat kujawski od r. 1806. Długie czekał lata na bullę, bo stosunki ze stolicą apostolską były przerwane z Francyją, a co zatem szło, i z księstwem warszawskiem, bo prawie w chwili swojej nominacyi, Malczewski przeszedł pod rządy ojczyste. Został z tytułu swego biskupstwa senatorem polskim, miał wielką władzę duchowną, tylko biskupiej dostojności nie posiadał, był nominatem przez lat jedenaście. Nie jeden Malczewski był w tém położeniu, ale i ks. Tomasz Ostaszewski, nominat biskup płocki. Obadwaj jednakże podług staropolskiego zwyczaju, zasiadali na

sejmach. Pod przewodnictwem ks. Raczyńskiego bronił biskup pasterskich praw swoich przed rządem księstwa. Podpisał sławny list biskupów z dnia 3 Marca 1809 przeciw zaprowadzeniu kodexu Napoleona. Ale nie miał dla Kościoła tyle gorliwości co Raczyński, był nieco wolniejszego sposobu myślenia pod względem religijnym, jak ostatni prymas Rzeczypospolitej. Prekonizowany był dopiero w r. 1815. Wyświęcony na biskupstwo d. 5 Listopada 1815 r. w Warszawie. Kiedy obchodzono uroczyście ogłoszenie królestwa polskiego, zjechali się do stolicy wszyscy biskupi. Nie było najstarszego pomiędzy niemi, księcia prymasa Raczyńskiego, który wprawdzie zjechał, ale jako odcięty z dyecezyją swoją za kordon pruski, prywatnie bawił się w Warszawie. Miejsce jego zastępował w gronie biskupów świeżo wyświęcony Malczewski. Z samego więc porządku rzeczy, ujrzawszy się na czele senatu duchownego, był tymczasowym prymasem i zalecał się na arcybiskupa metropolitę mającego się na nowo urządzić Kościoła polskiego. W tym też charakterze występował ciągle Malczewski od dnia swojego wyświęcenia na biskupstwo. Raz w gronie senatu, drugi raz na czele deputowanych od kapituł i biskupów przedstawiał się królowi. Nie śpieszył się Malczewski do dyecezyi, i ledwie na Zielone Świątki, d. 1 Czerwca 1816 r. przybył do Włocławka, dla objęcia rządów. Pierwszy sejm królestwa otwierał mszą czytaną u ś. Jana ks. Malczewski (27 Marca 1818 r.). Przychodziło pod obrady w senacie najprzód prawo o małżeństwie. Biskupi gorliwi mówili przeciw, broniąc dostojności Sakramentu; tylko Malczewski z Ciechanowskim milczeli, jednak przy głosowaniu dali głos wszyscy przeciw projektowi. Inny projekt o normalném rozgraniczeniu, przyjęły obiedwie izby. Ten sam los jednomyślności w senacie spotkał projekt o moratoryjum i procentach. Ponieważ projekta te poparte były i przez izbę poselską, przeto ks. Malczewski i dwóch innych świeckich senatorów, upoważnieni byli przez senat ponieść je do sankcyi (13 Kwietnia). Na drugiem posiedzeniu biskup oznajmił, że sankcyja nastąpiła (20 Kwietnia). Trzech biskupów głosowało także przeciw nowemu kodexowi karnemu, Skarszewski, Malczewski i Woronicz, dwóch innych nie było na posiedzeniu (23 Kwietnia). Wyraził sejm życzenie w przeglądzie czynności rządowych, że „organizacyi duchowieństwa cały kraj niecierpliwie wygląda," że będzie to pierwszy krok „do przywrócenia Kościołowi polskiemu tej świetności, powagi i zalet, któremi w XV i XVI mianowicie jaśniał wieku." Wyrażał nadzieję, że godni pasterze wybrani będą ku poparciu tych szlachetnych dążeń narodu. Ubolewał nad tém, że mnogość wielka jest klasztorów w Polsce, a znaczne ich fundusze nie są urządzone. Rzeczywiście, czas już było urządzić Kościół królestwa. Czuł tę potrzebę zarówno naród jak i stolica apostolska. Malczewski był do tej pracy wezwany. Wyszła bulla z d. 30 Czerwca 1818 r., która go mianowała delegatem apostolskim dla urządzenia Kościoła, ustanowienia nowych biskupstw, oznaczenia funduszów. Biskupstw tyle być miało ile województw, to jest ośm, dziewiąte chełmskie. Tymczasem kościołów katedralnych w królestwie było 6, trzeba więc kanonicznie granice nowe dla nich określić i nowe dwa biskupstwa założyć. Funduszów miały dostarczyć majątki Kościoła. Potrzeba było więc poznosić niektóre klasztory, kollegiaty, opactwa i proste beneficyja, żeby znaleźć uposażenie na nowe katedry i kapituły, na utrzymanie biskupów i seminaryjów. Naturalnie ciężary duchowne, nabożeństwa, nałożone na mające znieść klasztory, trzeba było inaczej rozłożyć. W każdém biskupstwie miało być tyle beneficyjów, żeby biskup mógł wynagradzać zasłużonych księży. Zlecono i to delegatowi, żeby poobierał miasta na

stolice dyecezyi, żeby każdy biskup miał pałac, każde seminaryjum dom własny, a wszyscy fundusze. Miał prawo sam delegat urządzać te sprawy, lub przez swoich zastępców, a w każdym razie wyrokował, gdzie rzecz była wątpliwa. Czas mu wyznaczono jak zwykle półroczny, do wykończenia dzieła które miał przesłać do Rzymu dla wpisania w księgi konsystorskie. W dziejach naszych trzeci to przykład takiej delegacyi apostolskiej. Sprawował ją Archetti, nuncyjusz polski w r. 1783, kiedy urządzał kościół mohilewski. Potem drugi raz nuncyjusz Litta, kiedy w r. 1798 ustanawiał granice dyecezyj katolickich w Petersburgu. Co robili dla Litwy i ruskich prowincyj nuncyjusze, teraz to samo miał robić dla królestwa, trzeci delegat apostolski ksiądz Malczewski. Papież go wybrał jako najdostojniejszego biskupa w Polsce, według starego pierwszeństwa. Ułatwił Rzym prace Malczewskiemu, bo główne zarysy przyszłego urządzenia rozwinął w konkordacie, który świeżo zawarł w r. 1818. Nowe biskupstwo stanąć miało tylko dla tak nazwanego województwa podlaskiego w Janowie, gdzie znajdowała się dawna kollegijata pasterzy łuckich i miejsce ich pobytu. Inne dyecezyje potrzeba tylko było inaczej opisać granicami. Arcybiskupstwo być miało w Warszawie i zastępować miejsce dawnej arcykatedry gnieźnieńskiej. Arcybiskup warszawski miał być prymasem królestwa. Były więc kościoły katedralne, oprócz Warszawy, we Włocławku, w Kielcach, w Lublinie, w Płocku, w Wigrach. Rzeczpospolitę krakowską wcielono do nowej prowincyi kościelnej warszawskiej, a więc siódma przybywała katedra. Województwo krakowskie miało z Rzeczpospolitą jedno stanowić biskupstwo, zatém dwie katedry tam były, a w kaliskiém żadnej, jak i w podlaskiém. Konkordat chciał, żeby biskupstwo kieleckie przenieść do Sandomierza i kollegijatę w tym celu polecił podnieść na katedrę. Za wigierskie też biskupstwo miało stanąć w augustowskiém sejneńskie. Urządzenie więc dyecezyj takie było. Kielce straciły zaszczyty katedralne i kościół kielecki przeszedł znowu na kollegijacki. Inne katedry granicami województw się odkreśliły. Od jednego tylko mazowieckiego województwa oddzielono obwód kujawski i przyłączono go pod względem duchownym do województwa kaliskiego. Biskupstwo kujawskie pierwszy raz urzędowo zapiera się swoich granic od północy, a rozciąga się na południe. Lada chwila przestaje być pomorskiém, a staje się kaliskiem. Nawet takie urzędowe nazwisko wyznaczano tej dyecezyi; mówiono o niej, kujawska czyli kaliska, ale nie potrzebnie, bo podział polityczny zwykle inny jak duchowny, i jeden drugiemu nie szkodzi. Tak samo i biskupstwu janowskiemu nadano i drugie nazwisko podlaskiego, bo chciano w tych podziałach stosować się do nazwiska województw. Trudniej było pogodzić się z funduszami i z pretensyjami na tej drodze. Poznosił Malczewski wiele kollegiat, wieluńską, łęczycką, sieradzką, kurzelowską, wiślicką i t. d. Rzadko którą utrzymał. Poznosił wiele zakonów. Do kollegiat poprzyłączał probostwa. Jednej stronie naszego społeczeństwa podobały się nawet te reformy. Klasztorów i księży było za wiele, według mniemania tego stronnictwa i dla tego sekularyzacyja udała się łatwo, nie wywołując zgorszenia. Prace te biskupie zaleciły go i stolicy apostolskiej i władzy. Malczewski mianowany został pierwszym arcybiskupem warszawskim, prymasem królestwa polskiego, d. 31 Lipca 1818 r., ledwie co pracę swoją rozpoczął, Pius VII prekonizował go na konsystorzu z d. 2 Października 1818 r. Na stolicy warszawskiej był trzecim pasterzem, po Miaskowskim i Raczyńskim; prymasem królestwa pierwszym. Palliusz odebrał u św. Jana w Warszawie 26 Grudnia 1818 r., w samą uroczystość Bożego Narodzenia. To godło władzy doręczał mu delegowany

biskup lubelski ks. Skarszewski. Obecni w stolicy biskupi towarzyszyli obrzędowi (*Gazeta Warszawska* Nr. 104). Był to zarazem ingres Malczewskiego na stolicę, objęcie prymasostwa. Ksiądz Malczewski nie skończył jeszcze swojej roboty jako delegat apostolski i pomniejsze rysy wykończał, kiedy zapadł ciężko na zdrowiu. W ciągu choroby swojej widział podział biskupstwa kujawskiego, bo w początku r. 1819 na prośby posła pruskiego w Rzymie, stolica apostolska odłączyła część pruską dyecezyi od biskupstwa i do czasu nowego urządzenia stosunków tej części, oddała ją w zarząd ks. Rossołkiewiczowi, dawniej officyjałowi jeneralnemu kujawskiemu w Gdańsku. Nie długo się cieszył dostojnością swoją arcybiskupią Malczewski. Umarł w Warszawie dnia 18 Kwietnia 1819 r. wieczorem, w czasie świąt Wielkanocnych (*Gazeta Warszawska*, Nr. 82, dodatek). Żył lat 64 i miesięcy przeszło 7. Zwłoki przeniesione 21 Kwietnia do św. Jana, a potém złożone na Powązkach, kazanie miał ks. Szaniawski, prałat warszawski. Życiorys prymasa drukowany w *Gazecie Warszawskiej*, nie obfitował w szczegóły, nie wyrażał też wysokiej boleści. Zwykle później ktoś znany narodowi brał pióro pochwalne, o mężu narodowym tutaj nawet pod artykułem autor się nie podpisał. Nie wiedział kto byli rodzice prymasa. Po wszystkiem widać, że nie budził prymas śmiercią wielkiego żalu (*Gazeta Warszawska*, Nr. 35). *Jul. B.*

Malczowski (Jan Stanisław), gramatyk, nauczyciel języka polskiego w Rydze i tłómacz tamecznego magistratu, żyjący w drugiej połowie XVII w. wydał z druku: *Die deutsche und polnische Dialogi*, (Ryga 1684, w 8-ce, wydanie 2, tamże 1697, w 8-ce). *Kaufmans Kanzeley*, (tamże, 1684 w 8-ce). *Kurzer Begrif der polnischen Sprache*, (tamże, 1687, w 8-ce). *Parva et methodica institutio in lingua polonica*, (tamże, 1698, w 8-ce). *Vollständige Polnische Grammatik*, (tamże, 1697; w 8-ce). *Compendium sammt Vocabulario und teutsch und polnische Gesprächbuch* (tamże). *F. M. S.*

Maldit albo *Miskin*, książę, władzca Drewlanów. Gdy Igor książę ruski, zmuszał to bitne plemię do hołdu i haraczu, zabitym został. Drewlanie wysłali do jego wdowy Olgi poselstwo z prośbą, ażeby oddała swą rękę księciu Miskinowi. Olga pozornie przyrzekła i zaprosiła go do siebie. Na czele orszaku świetnego do 5,000, wyruszył w gościnę, ale w drodze w zasadzki wprowadzony, zginął ze wszystkiemi niemal. Olga zemstą wiedziona, wysłała syna swego i Igora Świętosława, który niepodległych Drewlanów pogromił, i do jarzma poddaństwa zmusił. (Długosz). *k. Wl. W.*

Maldonat (Jan), exegetyk, urodził się r. 1534 w Casa de la Reyna w Estremadurze, uczył się prawa w Salamance, a później teologii, potém wstąpiwszy do zakonu Jezuitów, uczył w Rzymie (r. 1562), a następnie w uniwersytecie paryzkim, gdzie tak wielu miał uczniów, że często lekcyje wykładać musiał na dziedzińcu. Częste miewał dysputy z protestantami. Głównem jego dziełem jest: *Kommentarz na cztery Ewangelije*, (r. 1596 i 1617, w r. 1840, Sauren wydał je w Moguncyi w 5-u tomach). Pisał także kommentarz na niektórych proroków, na *Psalmy i Przypowieści*; jego traktat o *Aniołach i Czartach*, tłómaczył na francuzki Arnault de Laboire. Umarł Maldonat w Rzymie, r. 1583. *L. R.*

Malebranche (Mikołaj), filozof francuzki, ur. 1638 r. w Paryżu, gdzie ojciec jego był prezesem izby obrachunkowej. Od dzieciństwa, z powodu kalectwa ciała, trapiony ustawicznemi chorobami, nabrał ztąd pociągu do samotności. Licząc 23 lat w., wstąpił do zgromadzenia oratoryjum, gdzie poświęcał się wyłącznie stydyjom nad Historyją biblijną i nad Ojcami Kościoła, aż na-

reszcie dzieło Kartezyjusza: *De homine*, które przypadkiem dostało się w jego ręce, jasnością stylu i nowością, oraz pozorną gruntownością wyłożonych w niém myśli, obudziło w nim stanowczy pociąg do filozofii. Po kilkoletniem badaniu nauki Kartezyjusza, Malebranche ogłosił nareszcie sławne swoje dzieło, p. t.: *De la recherche de la vérité*, (3 tomy; Paryż, 1674), które dla głębokiej oryginalności i wytwornego stylu filozoficznego, zwróciło na siebie powszechną uwagę, ale wzbudziło mu również licznych przeciwników, między innemi Antoniego Arnauld (*Des vraies et des fausses idées*; Kolonia, 1683) i Bossuet'a. Celem tego dzieła, które i Locke i Leibnitz rozbierali krytycznie, było zbadanie psychologiczne ogólnych przyczyn błędów, którym podlega wiedza ludzka, a zarazem wskazanie, co w niej jest prawdą, na czém się ona zasadza i na jakiej drodze zbadać ją można. Dzieło to jest szanownym pomnikiem umysłu głębokiego, spokojnego i przenikliwego, i obejmuje liczne postrzeżenia i wskazówki psychologiczne. Główna zasada, do której dochodzi Malebranche, po odrzuceniu rozmaitych przypuszczeń o początku wiedzy, i w której jego wiara w objawienie spotyka się z wypadkami jego spekulacyi filozoficznej, jest „widzenie w Bogu" (*la vision en Dieu*), t. j. że wszystkie rzeczy widzimy w Najwyższej Istocie. Stanowiąc tedy przejście od Kartezyjusza do Spinozy, uważał Boga jako jedyną przyczynę rzeczywistą wszelkiego bytu i myślenia, obejmującą w sobie wszystkie rzeczy w sposób zrozumiały (*Dieu est le lieu des esprits, comme l'espace est le lieu des corps*) i pierwotnym powodem wszystkich przemian ciał i dusz, które w czasie tych przemian zachowują się zawsze tylko biernie. W ogóle nauka jego zakrawa na idealizm mistyczny. Oprócz wspomnionego dzieła Malebranche'a wymieniamy tu jeszcze: *Traité de la nature et de la grâce* (Rotterdam, 1680) i *Traité de morale* (Rotterdam, 1684). W 1699 r. został członkiem honorowym akademii nauk, po czém napisał: *Traité de la communication du mouvement*, z dodaniem rozprawy: *Le système général de l'univers*. Jego *Conversations chrétiennes*, (Paryż, 1677), usiłują te pomysły filozoficzne zastosować bezpośrednio do teologii. Malebranche umarł 1715 r. w Paryżu, zostawiając sławę męża najszlachetniejszego charakteru i pobożności prawie przesadzonej. Zebrane jego dzieła wyszły w jedenastu tomach, (Paryż, 1712). *F. H. L.*

Malecka (Wanda), z domu Fryze, autorka polska. Urodziła się w Warszawie, 1800. Odebrawszy staranne wychowanie, poszła za mąż za Klemensa Maleckiego, audytora wojsk polskich i także literata. Przez lat czterdzieści kilka zajmowała się w Warszawie piśmiennictwem nadobnem, wydawała czasopisma dla kobiet, pisała wiersze i tłómaczyła z francuzkiego i angielskiego wiele powieści i romansów. Zawód autorski rozpoczęła wydawaniem pisemka peryjodycznego, p. t.: *Domownik*, które dla braku funduszów na druk, w rękopiśmie obiegało Warszawę. Wychodził ten dziennik od 3 Maja 1818 do 1 Maja 1820 r., obejmując przedmioty przeznaczone dla kółka domowego. Gdy zaś ówczesny redaktor Bruno Kiciński w swym *Tygodniku polskim*, zaczął przedrukowywać artykuły z jej Domownika, Malecka umieszczała w temże piśmie prace swoje pod nazwiskiem „Pustelniczki z ulicy Wiejskiej", a następnie sama wydawała czasopismo p. t.: *Bronisława*, *Pamiętnik dla Polek*, w r. 1822, które po wyjściu 4 Numerów upadło. Niezrażona autorka, w lat kilka potém redagowała jeszcze *Wandę*, *Tygodnik nadwiślański*, wychodzący w r. 1828 z przerwami, zaś w r. 1829 *Rozrywki dla dobrych dzieci*. Przekonawszy się atoli, że wydawnictwo tego rodzaju o własnych siłach utrzymać się u nas nie może, poczęła tłómaczyć dla księgarzy z francuzkiego po większej

części języka, różne powieści, pisała także oryginalne utwory, wiersze i książeczki dla dzieci. Do takich pomiędzy innemi należą: *Waleryja*, czyli *Listy Gust. Lınar do Ernesta* z dzieł Bar. Krüdener, (Warszawa, 1822, 2 tomy, in 12-mo). *Matylda de Rokeby*, (Walter Scotta 1826). *Lalla Ruck* z Moora, (przekł. z angielsk. 1826). *Pan dwóchset wysp*, (Walter Scotta z angielsk. 1826). *Powieści lorda Byrona*, (z ang. 1828). *Rady dla młodych dziewcząt* (z Campan 1827). *Wspomnienia Włoch, Anglii i Ameryki*, z dzieł Chateaubrianda (1827, in 12-mo). *Mazepa hetman kozaków* z dzieł Byrona (1828). *Człowiek i pieniądze*, powieść E. Souvestre, (1845, 2 tomy). *Pojedynek bez świadków*, Bibliophila Jakób. z franc. (1845, 2 tomy). *Człowiek i pieniądze*, (1845, 2 tomy). *Maurycy Robert*, (1845). *Ekran*, p. Dasch, (1846, 2 tomy). *Artur*, romans (1846, 4 tomy), i w. i. oprócz mnóstwa tłómaczeń umieszczanych po czasopismach, *Noworocznikach* i t. p. Mimo tak licznych prac, Malecka umarła w nędzy w Warszawie 1860 r. *F. M. S.*

Malediwy, długi łańcuch niezliczonych (12—15,000) niskich wysep i ryff koralowych, ciągnących się w kierunku południka 91° dł. wsch., od niemal 7° szer. półn. w długości 116 mil przy jednakowej prawie szerokości 10 mil w przecięciu, aż do 1° szer. połud. Łańcuch ten składa 17 *Atolls* czyli ryff koralowych okrągłego, pierścieniowego kształtu, na których unoszą się pojedyncze wysepki nie przenoszące zwykle 20 stóp wysokości. Owe 17 grupp koralowych lagunowych wysep, tworzących tyleż oddziałów politycznie odgrodzonych i rozłożonych we dwa rzędy, dzieli niezgruntowanie głębokie, czarnej niemal barwy morze, w którem one zanurzają się w głąb nadzwyczaj stromo, miejscami nawet pionowo. Największy z Atollów ma 19 mil długości na 4 m. szerokości; największy po nim Suadeva ma $9\frac{1}{2}$ mil długości, na 5 mil szerokości i wielką we środku lagunę do której prowadzi 42 otworów czyli wejść. Na wyspach tych rosną głównie palmy kokosowe, ryż, owoce południowe i różne krzewy zwrotnikowe. Nie ma tu koni, i bardzo mało znajduje się bydła; nie brak za to ptastwa, a rybołówstwo daje główny artykuł żywności i handlu. Kauri, rodzaj małych muszelek, służą jako drobna zdawkowa moneta w Indyjach wschodnich i wielkiej części Afryki. Mieszkańcy stanowiący mięszaninę Hindu'sów z później przybyłemi Arabami, w liczbie 200,000 dusz, mówią językiem podobnym do cyngalezyjskiego, wyznają mahometanizm, prowadzą ożywiony handel i żeglugę z Aczinem na Sumatrze i północną częścią wschodnich wybrzeży Indyj bliższych, i są zresztą spokojnym, pracowitym ludem, zostającym pod zarządem sułtana siedzącego na wyspie Male. Tejże samej zupełnie natury i układu jak Maledywy, są i dwie inne sąsiednie gruppy wysp, zwane *Lakediwy* i *Czagosy*, ciągnące się w tymże samym prawie co one kierunku południka; pierwsze z nich zamieszkane przez Moplay's (ob. *Malabar*), i zostające pod władzą angielską, leżą w północnej stronie Malediwów, drugie w południowej.

Malejewski (Jerzy), arcybiskup smoleński unicki, w końcu XVII wieku. Inaczej Malejowski, Malijewski. Był najprzód jako świecki, marszałkiem u metropolity Gabryela Kolendy i zachęciwszy się w nadziei przyszłych widoków, wstąpił do bazyljanów. Chciano go posyłać do Rzymu na teologiję, ale powiadają o nim, że nie był speculativus ale practicus, to jest nie szukał nauk, tylko chleba. Zdaje się, że nie był w Rzymie na naukach pomimo dobrej sposobności która się trafiała, bo czas tracił na dzieciństwa. Został wreszcie superyjorem w Żyrowicach, było to za lat dobrych i spokojnych, klasztor kwitnął za jego czasów i nie dziw, bo pokój czyni wszędzie przy dostatkach statek. Zbudo-

wał murowane więzienie Malejewski w Żyrowicach dla księży swawolnych, ale sam nie budził szacunku. W tém zakon bazylijański w ogromne zadał się spory z metropolitą Żochowskim, chciał sam rządzić sobą, na co ze swojej strony nie pozwalał metropolita. Trzeba było posłać kogo światłego i zręcznego do Rzymu na sprawę. Rada była kogo obrać, wreszcie zgodzono się na ks. Pietkiewicza, jako po dwakroć już Rzymu świadomego. Gotów był się trzeci raz puścić Pietkiewicz w daleką podróż. Szło o koszta. Dawano 50 cz. zł. na co Pietkiewicz: „uważcie waszmość, na drogę może być i tak wiele i zostać się może, ale tam pomieszkać, mało.” Odezwał się Malejewski wtedy: „poszlijcie mnie waszmość, szeląga nie potrzebuję.” Radzi temu byli konsultarowie zwłaszcza, że Malecki był żwawy przeciw Żochowskiemu, w części, że metropolita mu dokuczył za jego niezdolność, w części, że już nie dbał o łaski, bo otrzymał nominacyję na archimandrytę czerejskiego. Spodziewał się zakon, że lepiej będzie sobie umiał radzić z metropolitą Malejewski i wysłali go do Rzymu. Ale pokazało się wkrótce, że Malejewski wszystkich wyprowadził w pole. Siedział w Rzymie długo, przeciągał sprawę rok jeden i drugi, a pisał do Litwy raz wraz o pieniądze, o wspomożenie. Trzy razy mu znaczne summy posyłano, z samej kancellaryi żyrowickiej wyszło na 1,000 czer. zł. i więcej owego wspomożenia. Jednakże nie zawiódł nadziei zakonu. Prostak dobrze poprowadził sprawę, zakon wygrał sprawę z metropolitą, wszystko się stało według instrukcyi. Żochowski, głowa wielka, widząc, że nic nie poradzi z obrotnym człowiekiem, zmienił taktykę swojego postępowania, nie mógł prawem, chciał więc pokonać Malejewskiego łaską, obietnicami i dokazał swego. Wprawdzie przywiózł poseł z Rzymu wyrok, że wolną ma być elekcyja prowincyjała nadal, ale w tem już był Malejewski na stronę metropolity zjednany, że pokazano insze punkta, naciągnięte i że pomimo przegranej, metropolita górą poszedł. Za to w prędkim czasie po swoim powrocie z Rzymu, został Malejewski arcybiskupem smoleńskim w r. 1690 po śmierci ks. Mitrofana Druckiego Sokolińskiego. Mawiał: „bodaj cię piorun trzasł” a gdy go kto rozgniewanego przepraszał: *parcat tibi Deus*. Biskup to był, jak można ze wszystkiego widzieć, wcale nie osobliwy, nie dla tego żeby miał złą wiarę, ale nie dorósł wysokiego swojego stanowiska. Wielka szkoda, że wśród niedość rozwiniętego światła w duchowieństwie i takimi ludziom przychodził rząd w Kościele, bo się ich zbyć nie można było. Charakteryzuje to czasy, że nawet taki zacny i światły metropolita, jak Żochowski, wybierać sobie musiał do pomocy Malejewskich. Umarł arcybiskp 16 Marca 1696, na kilka miesięcy przed Janem III. Następcą jego Jozafat Hutorowicz (ob.). *Jul. B.*

Malesander (Jan), historyk niemiecki, żyjący w Norymberdze, w drugiej połowie XVII wieku. Wydał z druku pomiędzy innemi dziełami tyczące się historyi polskiej p. t.: *Schauplatz polnischer Tapferkeit oder der Polnischen Könige und Fürsten Leben, Regierung, Thaten und Absterben von Lecho bis Johann d. III*, (Norymberga, 1684 r., w 12-ce; wyd. 2-e, Salzbach, 1688 r., w 8-ce). ***F. M. S.***

Maleniecie dobra i fabryki w gub. Radomskiej, pow. Opoczyńskim, należą do Bocheńskich i otrzymały znakomity stopień rozwinięcia. Pierwszy wielki piec powstał w Cieklinku do dóbr tych należącym w 1805; w r. 1838 w miejsce dawnego pieca wielkiego wystawiono w Kawęczynie, także do tych dóbr należącym, nowy wielki piec według planu Jacka Lipskiego. Przy wielkim piecu w Kawęczynie znajduje się urządzenie do chwytania gazów uchodzących gichtą, a to w celu ogrzewania niemi kotłów i prażenia rud. Piece te

wydają około 85,000 pudów surowizny. Co do fryszerek znajduje się 4 ognisk w Maleńcu, jedno w Rudzie Malenieckiej produkujących około 10,000 pudów żelaza kutego. Jedna fryzownia i topornia w Maleńcu produkuje około 2,500 pudów żelaza fryzowanego. W roku 1835 założoną została w Cieklinku pudlingarnia o 2 piecach, a później w Rudzie także o 2 parach walców z dwoma piecami wygrzewalnemi. Podlingarnie te produkują rocznie około 75,000 pudów. W Maleńcu jest walcownia blachowa z dwoma parami walców i 2 piecami żarzystemi, produkuje blachy 7,500 pudów. W r. 1853 założono gwoździarnię machinową, która wyrabia 18,000 pudów gwoździ. Ruda dla wielkich pieców znajduje się w tychże dobrach pod Miedzieżą i Grębienicami. Kopalnia w Miedzieży należy do wzorowo prowadzonych; odbudowę ma regularną i w 1839 ustawiono machinę parową o 16 koniach. Lasy miejscowe dostateczne do opędzenia potrzeb fabrycznych. Siłę działającą w tych zakładach stanowi częścią woda a częścią para wyrównywająca siłę 180 koni. Ludność górnicza i fabryczna w zakładach użyta wynosi od 300 do 350 głów. Wartość wyrobów sprzedawanych w kraju, do miljona złotych. *A. Wiśl.*

Malesherbes (Chrystyjan Wilhelm de Lamoignon de), minister i obrońca Ludwika XVI, pochodził ze słynnej rodziny magistraturalnej Lamoignon'ów i urodził się w Paryżu d. 6 Grudnia 1721 r. Wychowanie odebrał u jezuitów, gorliwie się oddając nauce prawa, tak, że już w roku 1745 został radzcą parlamentu paryzkiego. Gdy ojciec jego, *Wilhelm de Lamoignon*, został w roku 1750 kanclerzem, syn przeszedł na prezydującego przy komorze podatkowej *(cour des aides)*. Tu wystąpił gardłując w interessie ludu z prawością; wyzwalał z więzień ofiary sądownictwa finansowego, ścigał ssących krew narodu pachciarzy czyli dzierżawców generalnych, i przeciwił się uciążliwym dla ludu edyktom podatkowym dworu. Wraz z urzędem sędziego, otrzymał on kierownictwo handlu księgarskiego i dozór nad prassą. Na tém mianowicie stanowisku, działalność jego wielkiego była dla ruchów czasowych pożytku. On to popierał wydawnictwo i upowszechnienie pism światłych, i bez niego nie byłaby się może ukazała wielka *Encyklopedyja* (ob. *Encyklopedyści*). Kiedy dwór rozwiązał parlamenty, Malesherbes podał Ludwikowi XV, w Lutym 1771 r. śmiałe przedstawienie, żądające zwołania stanów generalnych, które ten tylko miało skutek, że mu na wygnanie do dóbr swych wyjechać kazano, a izbę podatkową zwinięto. Ze wstąpieniem na tron Ludwika XVI i przywróceniem parlamentów, wrócił i Malesherbes na dyrektora izby podatkowej i tém donośniej podniósł głos za zwołaniem stanów państwa i gruntowną upadającego rządu reformą. Wielka, jaką cieszył się, popularność, skłoniła króla do powierzenia mu r. 1775 zarządu spraw wewnętrznych, podczas gdy przyjaciel jego Turgot otrzymał skarbowość. Usiłowania reformatorskie obu mężów rozbiły się o opór i upór dworu i parlamentów, a cofnięcie się Turgota pociągnęło za sobą i odwrót Malesherba 12 Maja 1776 roku, z wielkim żalem króla. Usunął się więc do życia prywatnego, oddał się studyjom dziejowym i przyrodzonym, rzucił kilka pism i memoryjałów na korzyść protestantów i żydów, i puścił się pieszo i pod obcém nazwiskiem w podróż naukową po Francyi, Hollandyi i Szwajcaryi, ściśle wszędzie badając obyczaje ludu, rolnictwo i zakłady publiczne. Nieraz musiał się dawać poznać, by usprawiedliwić swe milczenie i niechęć, gdy nieświadomie nazwisko jego obsypywano przesadzonemi pochwałami. Oddawna już był wrócił do siebie na wieś, gdy go zewsząd przyciśnięty dwór, na nowo r. 1787 powołał do ministeryjum, na krótki czas przed zebraniem się Notablów. Ze jednak ko-

rzystano tylko z popularności jego imienia, nie dozwalając wywierać wpływu na działania ani wymagając rady, przeto i z tego stanowiska jeszcze przed zgromadzeniem się stanów generalnych, usunął się do wiejskiego zacisza. Przy wybuchu rewolucyi podał kilka memoryjałów do zgromadzenia narodowego, któremu umiarkowanie, i do króla, któremu energiję i patryjotyzm zalecał; atoli słowa przodownika rewolucyi zaledwo wysłuchanemi zostały. Usłyszawszy o processie wytoczonym przeciwko królowi, w piśmie z d. 12 Grudnia 1792 do konwencyi podał się na obronę opuszczonego monarchy, i niebezpieczne przyzwolenie na to, otrzymał wspólnie z Tronchet'em i Deséze'm. Bez bojaźni i względów przystąpił tu zaraz do swej czynności, nie szczędząc przytém dla króla ani słów przyjacielskich, ani pociechy. Zarazem odwiedzał go w więzieniu, zawiadamiał o zapadłych uchwałach, i spełniał jego życzenia i zlecenia. Wiadomość o skazaniu monarchy, przeraziła go. Jeszcze w d. 19 Stycznia 1793 r. stanął przed kratkami konwencyi, zaklinając ze łzami zgromadzenie, o wstrzymanie spełnienia wyroku, poddając go pod głosowanie i wolę całego narodu. Po ścięciu króla, wdał się nieroztropnie w krytykę i obelgi na ludzi dzierżących ster władzy, potępiając i siebie samego jako orędownika rewolucyi. Wprawdzie dozwolono mu udać się do swego majątku Malesherbes zwanego, lecz już w Grudniu 1793 r. ukazało się kilku członków komitetu rewolucyjnego, którzy go zbrojną ręką uwięzili wraz z rodziną i zięciem, prezydentem Rosambo z żoną i dziećmi. Oskarżono ich o spisek przeciw Rzeczypospolitej, i zawikłano w proces wytoczony 30 osobom, urzędnikom z żonami i dziećmi, których wielka liczba nawet się nie znała między sobą. Malesherbes gorliwie bronił swych krewnych, gardząc zabierać głos w obronie własnej osoby. W dniu 22 Kwietnia 1794 umarł z rezygnacyją i spokojem pod nożem gilotyny, widząc poprzednio spadające głowy swoich towarzyszy losu, a między niemi swej córki i wnuków. W r. 1826 wzniół mu Ludwik XVIII pomnik w pałacu sprawiedliwości *(palais de justice)* w Paryżu. Malesherbes pozostawił liczne pisma w przedmiocie rolnictwa i botaniki; polityczne jego rozprawy i memoryjały obiegały w rękopiśmie i rozproszone, w wielkiej części poginęły. W następstwie wyszły jego: *Maximes, suivies de réflexions sur les lettres de cachet* (Paryż, 1802 r.); *Mémoires sur la librairie et la liberté de la presse* (Paryż, 1809 r.; drugie wydanie 1827 r.); *Oeuvres choisies* (Paryż, 1809 r.). Porównaj Dubois: *Notice sur la vie de M.* (Paryż, 1806 r.); Gaillard: *Vie historique de M.* (1805 r.); Boissy d'Anglas: *Essai sur la vie et les écrits de M.* (Paryż, 1818 r., 2 tomy).

Maleszewski (Piotr Paweł), publicysta i historyk, urodził się w r. 1767 w Lautenburgu w Prusiech Królewskich, z dawnego polskiego szlacheckiego domu. Nauki pobierał i kończył we Francyi. Potém zwiedził Angliję i Włochy, w r. 1799, jako umiejący doskonale języki francuzki i włoski, został kontrollerem generalnym armii alpejskiej przy generale Moreau i odbył kampaniję w Niemczech. Napisał obszerną rozprawę po francuzku: *O portach nad morzem Baltyckiém i Czarném*, i umieszczał artykuły polityczne po dziennikach francuzkich. W latach 1804 i 1805 rok jeden bawiąc w Warszawie, został członkiem towarzystwa przyjaciół nauk, na którego posiedzeniu czytał pochwałę Ignacego Zaborowskiego matematyka, drukowaną osobno 1805 r. i w *Rocznikach* tegoż towarzystwa (tom II, k. 277). Po upadku Napoleona wrócił do Francyi, osiadł w Paryżu i tam zajmował się literaturą i dziejami Polski, przesyłając wypracowania swoje do kraju o literaturze, o sztukach pięknych, o wychowaniu publiczném i t. p., w skutek których wezwany był w r. 1820 do

Krzemieńca na dyrektora tamecznej szkoły, lecz miejsca tego nie przyjął. Umarł w Paryżu 1828. Pozostałe po nim przygotowane do druku w języku francuzkim dzieło tyczące się historyi Polski, wydała wdowa pod tytułem: *Essai historique et politique sur la Pologne, depuis son origine jusqu'à 1788* (Paryż, 1832 r.; wydanie drugie tamże, 1833 r.). Na czele umieszczona jest wiadomość o życiu i pismach autora, które wyszło poprzednio pod tytułem: *Notice sur P. Maleszewski* (tamże, 1829 r., w 8-ce). Maleszewski miał jeszcze zostawić w rękopiśmie niedokończonym obszerny żywot Kościuszki, obecnie w zbiorach jego zięcia Leonarda Chodźki w Paryżu znajdujący się. *F. H. L.*

Maleszewski (Klemens), współczesny doktor medycyny, lekarz wojskowy i domu obłąkanych w Wilnie, liczne jego artykuły tyczące się leczenia tych nieszczęśliwych umieszczone są: w *Praktycznych najnowszych spostrzeżeniach niektórych lekarzy* wydawanych, przez profes. Adamowicza w Wilnie 1846 roku, i w *Pamiętnikach towarzystwa warszawskiego lekarskiego.* Osobno zaś wydał: *Krótka nauka felczerska przez pytania i odpowiedzi ułożona* (Wilno, 1848 r., w 12-ce), dzieło pod wielą względami zalecające się zwięzłością, jasnością, i dla tego dla felczerów może być bardzo użytecznem.

Maleszewski (Władysław Józef), urodzony w mieście Włocławku roku 1833. Szkoły rozpoczął w Biały Radziwiłłowskiej, wyższe nauki pobierał w Warszawie. Zawód literacki rozpoczął współpracownictwem w *Dzienniku warszawskim* i *Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych*; w *Tygodniku illustrowanym* ogłosił powieści większych rozmiarów: *Dziecię Żmujdzi* (osobno wydana w r. 1863 w Warszawie) i powieść *Bracia.* *C. B.*

Maletius, Malletius, Meletius, ob. *Malecki.*

Malewski (Szymon), doktor filozofii i obojga prawa, urodził się w r. 1759, był professorem w uniwersytecie wileńskim, rektorem tamże, członkiem paryzkiej akademii nauk i towarzystwa naukowego krakowskiego. Umarł w Wilnie 1832 r. Jest w druku jego *Rozbiór dzieła o przedawnieniu czyli preskrypcyi*, umieszczony w *Dzienniku wileńskim* (na r. 1815, t. I, str. 131), i *Zagajenie posiedzenia publicznego ces. wil. uniw.*, miane w r. 1820, drukowane tamże, t. II, str. 477). — **Malewski** (Franciszek), współczesny, syn poprzedzającego, magister prawa, urzędnik wyższy w kancelaryi przybocznej cesarskiej w Petersburgu, dyrektor dawnej metryki litewskiej, mieszczącej się przy departamentach senatu, znany z głębokiej nauki i prac literackich. Miłośnik starożytności krajowych, w uczonych podróżach swoich kosztem uniwersytetu wileńskiego w latach 1820—1822 odbywanych, troskliwie zwiedzał za granicą zakłady naukowe i sprawozdania o nich przesyłał. Przeniósłszy się do Petersburga był założycielem *Tygodnika Petersburgskiego*, którego redakcyję ustąpił później Józefowi Przecławskiemu. Wiele artykułów jego pióra drukowane są w powyższem czasopiśmie i w *Noworoczniku literackim* Krasińskiego. Udzielił M. Balińskiemu wiele materyjałów, do wydanej przez niego *Historyi miasta Wilna.* *F. M. S.*

Malfilâtre (Jakób Karol), poeta francuzki, urodzony 1733 roku w Caen, z ubogich rodziców; kształcił się w kollegijum jezuickiém w swojém mieście rodzinném i zawczasu okazał talent do poezyi. Powodzenie, jakie zyskała jego oda: *Le soleil fixe au milieu des planètes* ułatwiło mu drogę do Paryża, gdzie atoli po krótkiém marzeniu szczęścia, czekało go ubóstwo i nędza. Los jego w znanym wierszu Gilbert'a:

La faim mit au tombeau Malfilâtre ignoré,

wszedł w przysłowie i posłużył nawet za przedmiot do tragedyi. Malfilâtre

umarł w 1767 roku w Paryżu. Z pomiędzy utworów jego, poemat liryczno-romantyczny: *Narcisse dans l'île de Vénus* (Paryż, 1769 roku), odznacza się wytwornością, harmoniją i czystością języka; z przekładów wymieniamy *Georgiki* Wirgilego i *Przemiany* Owidyjusza. Auger wydał jego *Oeuvres choisies* (Paryż, 1805 roku). *F. H. L.*

Malgaigne (Józef Franciszek), współczesny lekarz francuzki, urodzony w Paryżu 1806 r., po ukończeniu z największém powodzeniem nauk humanitarnych i lekarskich, od r. 1828 zaczął dostarczać cenionych artykułów do różnych dzienników naukowych. Otrzymawszy stopień doktora mdycyny w roku 1831, ogłosił w tymże roku dzieło swoje: *Manuel de médecine opératoire, fondée sur l'anatomie normale pathologique*, którego szóste wydanie wyszło w r. 1853 i które przetłómaczono na różne języki. Następnie wydał ważne dzieło: *Traité d'anatomie chirurgicale et de chirurgie expérimentale* (2 tomy, Paryż, 1838) i ogłosił zbiór swoich rozpraw w r. 1843. Prace te otworzyły mu w r. 1846 wstęp do akademii lekarskiej, a pełniąc tymczasowo różne obowiązki chirurgiczne, w roku 1847 został chirurgiem w szpitalu de l'Ourcine a wkrótce wszedł na takąż posadę do szpitala ś. Ludwika. Oprócz prac powyższych zalecających się erudycyją i praktycznością, ogłosił liczne pisma swoje ważne treścią i polemiczne w różnych dziennikach, a szczególniej w założonym przez niego łącznie z p. Beau w r 1843: *Journal de médecine et chirurgie*, pomiędzy któremi znajduje się *Coup d'oeil sur la medecine en Pologne.* Ogłosił jeszcze inne dzieła, z których najważniejsze są: *Leçons cliniques sur les hernies* (Paryż, 1839—40 r.); *Recherches historiques et pratiques sur les appareils employés dans le traitement des fractures en général* (Paryż, 1844 r.): *Discours sur la surdi-mutité* (Paryż, 1853 roku).

Malherbe (Franciszek de), twórca francuzkiej poezyi klassycznej, to jest, poezyi szkoły klassyków, urodzony 1555 r. w Caen, potomek starożytnej rodziny szlacheckiej. Na naukę prawa uczęszczał w swojém mieście rodzinném, oraz w Heidelbergu i Bazylei. Niezadowolony z tego, że ojciec jego przeszedł na wyznanie reformowane, osiadł po powrocie do kraju w Prowancyi, jako należący do orszaku księcia Henryka Angoulême, syna naturalnego Henryka II, gubernatora tej prowincyi, i odtąd większą część życia swego przepędził w Aix. Będąc gorliwym katolikiem, długo służył z odznaczeniem się w Lidze; wszakże po wstąpieniu na tron Henryka IV. poznał wielkie przymioty tego króla, i przybywszy w 1605 r. w interesach prywatnych do stolicy, przyjął od niego miejsce szambelana z 1,000 liwrów rocznej pensyi. Po śmierci Henryka, królowa wdowa podwyższyła mu nawet tę płacę. Malherbe umarł w 1628 roku; życie jego opisał Racan, jego uczeń i przyjaciel. Poznajemy tu Malherbe'a jako człowieka prawego, ale tetryka i pełnego sarkazmów. Po religii katolickiej, nic mu tak nie leżało na sercu, jak czystość języka francuzkiego; leżąc na łożu śmierci, poprawiał jeszcze jakiś błąd grammatyczny swojego spowiednika i prosił go, żeby już nie gadał mu o rozkoszach raju, bo licha francuzczyzna psuje mu całą illuzyję. Najlepsze edycyje dzieł jego, wielokrotnie drukowanych, wydali: *Chevreau*, z życiorysem Racan'a (3 tomy; 1723 r.); *Lefèvre de Saint-Marc* (4 tomy; 1764 r.) i *Didot* (1797 r.). Jakkolwiek dawniejsi krytycy datują od Malherba jutrzenkę poezyi francuzkiej, nowsi uznają w nim wprawdzie poprawnego wierszopisa i mistrza pod względem języka, ale bardzo miernego poetę. *F. H. L.*

Malibran (Maryja Felicyta), jedna z największych śpiewaczek nowoczesnych, urodziła się r. 1808 w Paryżu i była córką hiszpańskiego śpiewaka

i nauczyciela Manuela Garcia (ob.), a siostrą pani Viardot. Z razu wszelkie usiłowania ojca, by w nią wpoić zamiłowanie do pracy i zachęcić do nauki muzyki, okazywały się płonnemi; aliści z 13-tym rokiem jej życia nastąpiło nagłe przekształcenie w ustroju jej fizycznym i duchowym i rozwinęło rozbudzony z uśpienia talent szybko i stanowczo. Więc już w 14-tym roku święciła pierwsze swe tryumfy we włoskiej operze w Londynie, dokąd udał się z nią ojciec, a niebawem sława jej rozeszła się ztąd po całej Europie. Wszelako karyjera doznała przerwy zdarzeniem, które wpływ na całe jej przyszłe wywarło życie. Ojciec jej bowiem przeniósł się na czele towarzystwa operzystów włoskich do Nowogo Yorku; tu gdy przedsięwzięcie jego nie dopisało, córka mając wzgląd na położenie ojca, oddała rękę jednemu z najbogatszych tamecznych kupców francuzkich, Malibran'owi, który wszakże wkrótce po opuszczeniu przez nią sceny, zbankrutował. Odstąpiła więc mężowi naznaczoną sobie z mocy kontraktu ślubnego summę, a sama na nowo wstąpiła na deski teatralne. Gdy w skutek niezgód domowych, zmuszoną została męża opuścić, wróciła do Europy, a zaraz też z jej ukazaniem się na scenie, pobladła, dotąd bez współzawodniczki, gwiazda Pasty. Młoda śpiewaczka równy wszędzie budziła zapał; tak w Anglii, jak i we Francyi, Niemczech i Włoszech. Z ogromnych summ jakie nabywała, jak najszlachetniejszy robiła użytek. Rozrzucała pieniądz na cele dobroczynne, nie wyłączając i podupadłego męża, którego hojnie wspierała, do tego stopnia, że rodzina i przyjaciele zmuszeni się widzieli powstrzymać ją w tém i zająć się poborem jej dochodów. Wszyscy do kółka jej domowego przypuszczeni, nachwalić się nie mogli jej miłego i uprzejmego obejścia się, jej skromności i cnót kobiecych, obok łatwości i ożywienia w stosunkach towarzyskich. Od r. 1833 począwszy, podróżowała wspólnie ze skrzypkiem Beriotem (ob.), któremu też rękę oddała na początku r. 1836, gdy rozwód jej z pierwszym mężem prawnie dopełnionym został. Przecież we Wrześniu tegoż jeszcze r. 1836 spotkała ją śmierć w Manchester, dokąd pojechała, by wziąć udział w odbyć się tamże mającej uroczystości muzycznej; a powodem miało być zaziębienie. Beriot piękny jej wystawił pomnik, sprowadziwszy zwłoki do Bruxelli w r. 1838. Giętki jej głos, był to rozległy kontralt. W surowej ojca szkole, tak wiele nabrała muzykalnego wykształcenia, że mogła nawet wystąpić jako kompozytorka; niemała też jej piosnek liczba krąży i ulubioną jest po świecie.

Malice kościelne, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, miejsce głośne w historyi kalwinizmu polskiego, gniazdo małopolskiej rodziny Malickich, herbu Junosza, którzy przyjąwszy wyznanie Kalwina za panowania Zygmunta Augusta, zamienili starodawny tutejszy kościół parafijalny katolicki na zbór, istniejący do r. 1635. W tym zaś czasie, na wniosek duchowieństwa katolickiego, wyrokiem trybunału, na zasadzie uchwały w r. 1587 zapadłej, że dobra kościelne nie mogą być nigdy alijenowane, przywrócony został pierwotnemu przeznaczeniu. Maliccy trzymający się helweckiego wyznania, zniewoleni oddać pomieniony kościół, wybudowali swoim współwiercom nowy zbór tuż obok niego, o co długi był spór po trybunałach, który się ukończył ostatecznie zburzeniem gwałtownem zboru w roku 1702, jak utrzymuje Łukaszewicz (*Dzieje kośc. wyz. helw.*, str. 330). Podług atoli wiadomości z akt miejscowych, przez tamecznego proboszcza ogłoszonych, sprawa ta inaczej i daleko smutniej się ukończyła. Jeszcze bowiem w r. 1635 naznaczony plebanem katolickim w Malicach ksiądz Wacław Kostecki, gdy kalwini nie chcieli ztąd ustąpić, napadł na nich na czele zgro-

madzonego ludu i krwawą stoczywszy bójkę na polach ku wsi Lisowce rozciągających się, wyparł ich ztamtąd. Mnóstwo tych nieszczęśliwych utraciło życie śmiercią okrutną, na pamiątkę czego miejsce to dotąd Szubienicą, a osada Męczennice się nazywa. Obszerniejszy opis tego wypadku i wsi Malic, znajduje się w *Księdze świata* na r. 1860, t. I, str. 73 i 99. *F. M. S.*

Malicki (Bartłomiej Kazimierz), doktor filozofii, nauki ukończył w akademii krakowskiej w r. 1670. Był nauczycielem poezyi w kollegijum Lubrańskiego w Poznaniu i prefektem bursy Szołdrskiego, następnie nauczycielem języka francuzkiego w akademii krakowskiej, gdzie umarł w r. 1706. Wydał z druku, oprócz wielu panegiryków, wierszy pochwalnych i żałobnych w języku łacińskim i polskim, znaczniejszych kilka dzieł, jakiemi są: *Lexykon łacińsko-francuzko-polski* (Kraków, 1701 r., w 8-ce); *Klucz do języka francuzkiego* (tamże, 1700 r.); *Tractatus ad compendiosam cognitionem linguae polonicae* (tamże, 1699 r., w 8-ce); *Centuria Anagrammatici epigrammatica* (Poznań, 1688 r., w 4-ce) i t. d. *F. M. S.*

Malina (*Rubus* L.), rodzaj roślin do rodziny różowatych (*Rosaceae*), u Linneusza zaś do klassy kielicho-pręcikowych (*Icosandria*) należący, a składający się z wielu gatunków, będących krzewami lub ziołami, odznacza się kielichem pięciodzielnym płaskim, trwałym, koroną pięciopłatkową. Liczba pręcików nieograniczona. Jajników bardzo wiele, osadzonych na półkulistym lub ostrokręgowatym osadniku. Owoc pestczak czyli jagoda złożona (*drupa*). Znaczniejsze gatunki są: malina zwyczajna (*Rubus Idaei* L.), krzew mający łodygi stojące, gałęziste, liście pierzaste potrójne, kwiaty białe, owoce czerwone, białawe lub żółtawe. Wszelkie odmiany pochodzą od opisanej maliny leśnej, rosnącej w lasach i krzakach całej prawie Europy i Azyi północnej. Owoce w ogrodach hodowanych malin odznaczają się smakiem i zapachem przyjemnym, bywają używane na pokarm w stanie świeżym, na konfitury, konserwowane w spirytusie, winie, occie, z nich przyrządzają syrup malinowy i różne napoje, zwane maliniakami. Rozmaite przetwory z malin bywają używane w medycynie, w zimnicach i zapaleniach. Gęsiom mają być one szkodliwe. Malina jeżyna (*R. fruticosus* L.), odznacza się łodygą łukowato-zakrzywioną lub czołgającą się, kolcami odgiętemi opatrzoną, liśćmi potrójnemi lub pięciornemi, kwiatami białemi lub czerwonawemi. Rośnie po polach i lasach. Owoce ma czarne, smaczne, używane na pokarm. M. moroszka (*R. chamaemorus* L.), jest rośliną zielną, o łodydze pojedyńczej, wzniesionej, liściach prostych, pięciołatowych, kwiatach białych, owocach najprzód czerwonawych, później żółciejących, które są używane na pokarm i bywają przechowywane. Rośnie w miejscach torfowych w Europie, począwszy od Grodna, Królewca ku północy. Inne mniej ważne gatunki pomijamy.

Malina (Jan), teolog ewangelicki i wierszopis, rodem z Prus królewskich, nauki kończył w Wittenbergu i tamże obrał sobie stan duchowny, był dyjakonem w Riesenburgu 1647 r., w Christburgu 1650 r. pastorem w Freystadzie 1653 r., następnie pastorem w Wilnie i superintendentem kościołów w wielkiém księstwie Litewskiém, nakoniec od r. 1658 archiprebisterem i inspektorem szkoły prowincyjonalnej w Tylży. Umarł w r. 1672. Wydał z druku, oprócz wielu kazań w języku polskim, przy rozmaitych okolicznościach miewanych, następne ważniejsze dzieła: *Porządek obrzędów zwyczajnych Kościoła augustańskiej konfessyi* (Wilno, 1640 r., w 4-ce); *Lament żałobny* (Królewiec, 1656 r.). Jest to opis spustoszenia miasta Wilna po ówczesnej wojnie, zamykający cztery psalmy pokutne. Oprócz tego pisał i tłómaczył

wiele pieśni na język polski, znajdujących się w *Kancyjonale*, drukowanym i wydanym przez niego w Królewcu (1671 r., w 12-ce). *F. M. S.*

Malinowski (Józef), syn Mordechai'ego z Trok, teolog karaita. Żył w XVI wieku, był uczniem Izaaka z Trok (ob.), napisał: *Mynhagim*, przepisy dotyczące obrządków służby Bożej; dzieło to razem z innemi książkami w Kozłowie (w Eupatoryi) drukowane, stało się normą dla karaitów polskich i litewskich; *Kicur Injan ha-Szchitah* (Skrócenie przepisów zarzynaniu zwierząt), wyjątki z dzieła karaickiego *Adderet Elijahu*, wydrukowane w Wiedniu 1830 r. razem z dwoma dziełkami karaickiemi: *Dod Mordechai* i *Orach Cadikim; Ha-Elef lecha* (Tysiąc dla ciebie), piękną modlitwę (Amsterdam), złożoną z 1,000 wyrazów, z których każdy zaczyna się od głoski *Alef* to jest *A*. Do tej modlitwy ułożył Symchah Izaak z Łucka, dokładny komentarz, p. t.: *Kbod Elohim*. Z pism niedrukowanych Malinowskiego, znane są komentarze na dziesięć artykułów wiary dzieła *Adderet*, na przepisy tegoż dzieła o zakazanych małżeństwach i na przedmowę liturgicznego pisma *Aculah* Ahrona b. Josef; uwagi nad dziełem *Chizuk Emunah* (ułożonem przez Izaaka z Trok) i przedmowa do niego; dwie piękne pieśni liturgiczne. *F. Str.*

Malinowski (Bazyli), historyk zakonu ojców reformatów w Polsce, był prowincyjałem tego zgromadzenia, historyjografem, a poprzednio kaznodzieją po rozmaitych klasztorach. Umarł w Poznaniu około r. 1780. Wydał z druku: *Stylus ligatus Venerabilibus Servis Dei Alexandro Patavino Benedicto Bulakowscio et Cypriano Gozdeccio primis introductoribus strictionis observantiae instituti et P. Francisci in Poloniam* (Rawicz, 1759 r., w 8-ce). Jest to historyja wprowadzenia reformatów do Polski; *Facundia soluta seu laudatio fundatorum reformationis Seraphicae* (Poznań, 1762 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Malinowski (Antoni), biskup cynneński, proboszcz kościoła Panny Maryi w Warszawie, szlachcic, herbu Pobóg, podobno z Podlasia, czy z Litwy. Wstąpił do zakonu dominikańskiego. Lektor ś. teologii. Sekretarz prowincyi Litewskiej. W r. 1776 wydał w Wilnie u bazylijanów *Naukę o jubileuszu* (w 8-ce, str. 88; ksiądz Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, II, 284). Prowadził imieniem zakonu proces o fundacyję hoszczewską i na komissyi przegrał zaocznie. Skarżył o ten wyrok Bulharyna, pisarza ziemskiego wołkowyskiego. Z tego to źródła płynie nowe jego pisemko: *Explikacyja memoryjału ks. Mal. sekr. prow. lit. dominikanów w sprawie komissyi o Hoszczew z repliką na memoryjał jw. Bulharyna pis. ziem. wolk., konsylijarza rady nieustającej* (2 karty, w arkuszu). Zakon, widać z tego, poważał sobie za wielką literacką znakomitość księdza sekretarza. Jakoż puszczał się Malinowski i na swobodne gwarzenie z muzami, nie koniecznie występował z piórem z obowiązku. To mu robiło wzięcie u panów. Został teologiem króla imci i doktorem teologii. Był przeorem w Grodnie w r. 1781, kiedy książę Adam, generał ziem podolskich, obejmował ster trybunału. Napisał do niego znowu wiersz z tej okoliczności i wydrukował imieniem konwentu grodzieńskiego (Warszawa, 2 karty). Był to ksiądz wesoły i świetny. Wiersze te zrobiły mu stanowisko, bo zabierać musiał coraz nowsze znajomości. Złośliwi ludzie powiadali; że za wierszyki został Malinowski biskupem. Za same wierszyki to nie, ale to pewna, że stosunki z dworami pańskiemi, zasługiwanie się senatorom, chociażby piesków chwalić przyszło, wyniosły go na dostojność, o której dawniej wcale nie myślał. Malinowski sekularyzował się i prekonizowany był w Rzymie biskupem cynneńskim po Józefie Kossakowskim. Wyświęcony w Warszawie u dominikanów na Nowem-Mieście

22 Grudnia 1782 r. przez biskupa żmujdzkiego Gedrojcia, któremu towarzyszyli Cieciszowski, koadjutor kijowski i uczony Naruszewicz *(Gaz. warsz.*, Nr. 103). Gedrojć wziął zaraz Malinowskiego na swojego suffragana do Miednik na Żmujdź, dał mu tam i probostwo Smilgijańskie. Ale nie postał tam prawie nogą Malinowski i żadnych nie ma na Żmujdzi śladów jego biskupich czynności. Zdaje się więc, że był jakby narzucony Gedrojciowi i że tytuł biskupi, który zwykle zawsze chodził z jaką suffraganiją, rzadko udzielnie, nadany mu był po prostu dla wyniesienia wspaniałego zakonnika, którego panowie lubili. Zasłynął w tymże czasie jako sławny kaznodzieja, zwłaszcza w czasie sejmu wielkiego, kiedy po Antonim Szydłowskim został proboszczem parafii Najśw. Panny na Nowém-Mieście r. 1791. Tem bardziej był przez to obcy dla Żmujdzi. Sławne jego było kazanie miane w pierwszą rocznicę ustawy, u Św. Krzyża. Wyszło z druku u Szczepana Netty i Kocha, w Maju 1792 r. Kilka innych kazań jego drukowało się również. Pobyt biskupa w Warszawie na rękę był dyjecezalnym pasterzom; rozerwani pracą i innemi czynnościami, jak np. Okecki, który był kanclerzem, nie mieli zawsze czasu pełnić swoich pasterskich obowiązków, bierzmować, wyświęcać kapłanów, celebrować i t. d. Malinowski z powodu swojej parafii do Warszawy przywiązany, zastępował ich w takich czynnościach. Za to go lubili Okęcki i Poniatowski prymas. Po upadku Rzeczypospolitej takiż sam stosunek przetrwał. Zastępował Malinowski biskupów Miaskowskiego i Raczyńskiego, że zaś fundusze mu upadły na Żmujdzi, obiecywali mu biskupi dawać po 300 dukatów w rok wynagrodzenia. Raz jednak tylko 600 duk. dostał i na tém się skończyło. Dokuczał mu niezmiernie biskup Albertrandi, kiedy z kolei otrzymał w Warszawie władzę po Miaskowskim i nie dawał mu nigdzie celebrować po biskupiemu w kościołach warszawskich, zwłaszcza u św. Jana. Jednakże kiedy i Albertrandi umarł, a Malinowski jedynym był biskupem w Warszawie za czasów Napoleońskich, do niego się uciekano w czasie uroczystości, w których trzeba było *Te Deum* śpiewać, on czekał na króla westfalskiego, odbywającego wjazd, ze mszą. Skarżył się biskup już bardzo stary królowi, księciu warszawskiemu 18 Sierpnia 1812 r. na opuszczenie swoje i na to, że go pensyja od biskupów dyjecezalnych nie dochodziła, na Albertrandego narzekał. Chciał dochodów pałacu biskupiego, wpraszał się na mieszkanie do klasztoru i pisał o to do konsystorza, ale nigdzie nie chciano go przyjąć, bo jako stary potrzebował kucharki. Rządy wtedy w Warszawie sprawował ksiądz Zacharyjaszewicz, biskup korycceński, który chciał mu dopomódz, zwłaszcza że sam upadał na nogi i pomocy jego używał. Breza minister, prośby Malinowskiego do Zacharyjaszewicza odsyłał; widać nie miał z czego żyć biskup, zwłaszcza, że za Albertrandego usunął się od probostwa Panny Maryi, ale też wszystkich znudził narzucaniem się z żalem swoim. Doczekawszy się królestwa, umarł, nie doczytaliśmy się jednak kiedy. *Jul. B.*

Malinowski (Mikołaj), współczesny znakomity historyk, urodził się na Podolu około r. 1800. Nauki odbył najprzód w Gimnazyjum w Winnicy, a ukończył w r. 1821 w uniwersytecie wileńskim. Potém przez dwa lata bawił w Petersburgu i tam w biblijotekach i archiwach zajmował się poszukiwaniami historycznemi i pracował nad uzupełnieniem biblijografii polskiej, w celu nowego wydania *Historyi literatury polskiej* Bentkowskiego, która to praca nie zupełnie ukończona, znajdowała się u Józefa Zawadzkiego. Za powrotem do Wilna przyjął obowiązki sekretarza generalnego w byłej komissyi Radziwiłłowskiej, a następnie był prokuratorem i pełnomocnikiem tejże. Po

ukończeniu całej sprawy, osiadł w Wilnie i poświęciwszy się wyłącznie literaturze, jest teraz jednym z najczynniejszym członków tamecznej komissyi archeologicznej, nie przestając pracować w dziedzinie historyi, pomimo utraty wzroku, którą w ostatnich latach dotkniętym został. Malinowski gruntownie uczony, zdolny, władający doskonale polskim językiem, brał udział w każdém przedsięwzięciu naukowém, dotyczącém się historyi. Posiadając bogaty zasób materyjałów, wielką pamięć, nadzwyczaj obszerne wiadomości i miłość pracy, wzbogacił nie jedném już szacownem dziełem piśmiennictwo polskie i wyrobił sobie zaszczytne miejsce w naszej literaturze. Należał on do redakcyi ważnego czasopisma, p. n.: *Dzieje dobroczynności*, wychodzącego w Wilnie od 1820 — 1824 r., pomagając w niém czynnie Kazimierzowi Kontrymowi, a przed parą laty gorliwie wspierał swojém piórem *Kuryjera wileńskiego* pod redakcyją Kirkora. Umieszczał artykuły w *Dzienniku wileńskim*, w *Tygodniku petersburgskim*, w *Biblijotece warszawskiej* i w wielu innych czasopismach naukowych. Jego staraniem, zachętą i pomocą wydane zostały drogocenne dawne zabytki historyczne i literackie, pomiędzy innemi: *Jerozolima wyzwolona Tassa*, przekładu Kochanowskiego (Wilno, 1826 r., 2 tomy), na której czele umieścił obszerną na 110 stronnicach swoją przedmowę. Dokończył tłómaczenia *Pamiętników o dawnej Polsce* z czasów Zygmunta Augusta (Wilno, 1847 — 1851 r., w 2-ch tomach, w 8-ce), rozpoczętego z jego namowy przez Krzeczkowskiego, dodawszy potrzebne sprostowania i objaśnienia. Podobneż dodatki poczynił do tłómaczenia Szyszki, *Żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich* Bużeńskiego, (tamże, 1852 — 60 r.), zaś do kroniki Stryjkowskiego wydania warszawskiego 1846 r., skreślił obszerny i ciekawy życiorys tego kronikarza. Oddzielnie wydał: *Źródła do dziejów polskich* (Wilno, 1843 — 1844 r., w 2-ch tomach, w 8-ce). Redakcyją tego dzieła zajmował się wyłącznie Malinowski; A. Przeździecki i M. Grabowski dostarczyli mu tylko materyjałów. Prócz samych aktów znajduje się tu wiele przypisów i objaśnień wydawcy, przedmowa, tudzież dwie bijograficzne wiadomości o Grzymułtowskim i Filonie Kmicie. *Dzieje Korony Polskiej i wielkiego księstwa Litewskiego* przez Wapowskiego (Wilno, 1846 — 49 r., w 3-ch tomach), wybornie tłómaczone i ważnemi przypiskami pomnożone. *Stanisława Łaskiego prace naukowe i dyplomatyczne, z dodaniem dzieł Jana Tarnowskiego* (Wilno, 1864 r., w 8-ce), z obszerną i nader ważną przedmową, tudzież życiorysem Łaskiego przez Malinowskiego. ***F M. S.***

Malinowski (Franciszek Xawery), współczesny znakomity filolog, proboszcz w Konarnikach pod Poznaniem, zajmuje się badaniem języka polskiego w porównaniu z innemi narzeczami słowiańskiemi. Owocem tej pracy są wysokiej wartości jego rozprawy, umieszczane po czasopismach, pomiędzy innemi zaś szczególnie odznaczające się: *Zasady i prawidła pisowni polskiej*, drukowane w *Rocznikach tow. prz. nauk poznańskiego* (t. I, str. 1 — 92) i *Krytyczny pogląd na zasady głosowni w grammatykach polskich, wraz z uzasadnieniem ilości brzmień i głosów polskiego języka* (tamże, w t. 2-m), w których autor, okazawszy rozległą wiadomość w dziedzinie całej mowy słowiańskiej, posunął dalej badania w tym przedmiocie do stanowiska, na jakiém go zostawiły wnioski deputacyi towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk.

Malinowski (Norbert Eugenijusz), heraldyk, nauczyciel prywatny w Warszawie, zajmował się heraldyką polską, do której zebrał z rozmaitych archiwów familijnych i publicznych, nader bogate materyjały. Część tychże wydał w dziele, p. t.: *Heraldyka czyli nauka o herbach*, wraz z wzorami, zawiera-

jąca wykład teoryi heraldyki powszechnej, rzecz o herbach, rozprawy o szlachectwie, tytułach, godnościach i t. d. (Warszawa, 1841 r., w 4-ce).

Maliński (Kacper), doktor medycyny i poeta, żyjący za panowania Stefana Batorego. Oddany do akademii strasburgskiej, przykładał się do nauk lekarskich i osiągnął w r. 1575 stopień doktora medycyny. Poczém był tamże professorem sztuki lekarskiej i napisał piękną elegiję po łacinie p. n. *Jatrotheologonomicomachia per Casparum Malinum* (Strasburg, 1575, w 8-ce). Pod tym dziwacznym tytułem opisuje zacność medycyny, usiłując zbić zdania potwarców zarzucających mylność tej nauce. Za powrotem do ojczyzny, został lekarzem i professorem w akademii zamojskiej (*Majer, Roczn. wydz lek. krak*, t. III, str. 441), żył w wielkiej przyjaźni z Janem Zamojskim kanclerzem i ze sławnym Szymonowiczem poetą. Prócz powyższej elegii, wydał jeszcze Maliński wiele innych poezyj łacińskich, pomiędzy innemi *Panegyris ad Zamoscium*, które miały się znajdować w bilijotece Załuskich. *F. M. S.*

Maliński (Paweł), rzeźbiarz, urodził się w Czechach, w miasteczku Berniau, pobierał nauki w szkołach pragskich i wyższe artystyczne wykształcenie tamże w nowo otworzonej akademii sztuk pięknych. W r. 1810 udał się do akademii w Dreźnie, zkąd w r. 1816 powołany został do Warszawy, dla objęcia robót rzeźbiarskich w pałacu ordynata hr. Stanisława Zamojskiego. Z celniejszych prac jego, jakie w tym gmachu uskutecznił, jest fryz podłużny z 27 figur złożony, wyobrażający tryumf Bachusa. Dawszy się chlubnie poznać ze swego talentu, wezwany został przez komissyję wyznań religijnych i oświecenia publicznego w r. 1817 na professora rzeźby w uniwersytecie warszawskim i te obowiązki pełnił aż do jego zamknięcia. Na wystawę sztuk pięknych 1819 r. dał płaskorzeźbę, wyobrażającą Kupidyna ciągnionego na wózku przez dwa łabędzie, z marmuru kararyjskiego. Gdy sławny Thorwaldsen przybył do Warszawy, w celu ostatecznej umowy o posąg Kopernika, zachęcił go do odwiedzenia Włoch. Maliński posłuchał tej rady i w r. 1820 wraz z pomienionym rzeźbiarzem wyjechał, gdzie pod sterem jego w Rzymie, Neapolu i Florencyi przez dwa lata pracował, znakomity postęp uczynił, a za powrotem do Warszawy, pełnił napowrót obowiązki professora w uniwersytecie. Wiele tak pałaców rządowych jak i domów prywatnych przyozdobił pracami swego dłuta; szczegółowy ich spis mamy w obszernym życiorysie tego artysty w *Cmentarzu powązkowskim* t. I. Umarł w Warszawie 1853 r. pochowany na cmentarzu powązkowskim, który kilką pięknemi pomnikam ozdobił, sam spoczywa w mogile bez żadnego nagrobka. *K. Wł. W.*

Maliński (Eustachy), władyka ruski i ostrogsko-unicki, w XVII wieku. Pochodził ze znakomitszej wołyńskiej szlachty, herbu Pietyrok, przydomku Jeło. Za króla Stefana w Inflanciech i w Moskwie Malińscy się po rycersku odznaczali. Eustachy, który miał także imię Eugenijusza (niewiadomo które z nich było zakonne), po Cyryllu Terleckim wziął łuckie władystwo. Przyjaciel osobisty Hipacego Pocieja, wszędzie gorąco stawał za Uniją, ale nie mamy szczegółów głównych o tej pracy, wszystko albowiem kończyło się na apostolskiej gorliwości. Biskupem był lat 12. Umarł w r. 1620, następcą jego mianowany Jeremijasz Poczajowski. *Jul. B.*

Maliśkiewicz (Wojciech), malarz z początku XVII wieku. W starożytnym kościołku drewnianym ś. Marcina, we wsi Witowie, w pobliskości Piotrkowa, dochowały się piękne prace tego artysty; obrazów jest XIV małego rozmiaru malowanych na drzewie, treści religijnej z życia ś. Norberta i innych zakonników z r. 1622. Jeden z obrazów przedstawia *Chrystusa na krzyżu* do

koła którego mnóstwo osób klęczących, król Zygmunt III, jego synowie i dworzanie. Zajmującym jest pod względem ubiorów ówczesnych.

Mallet (Klaudyjan, Franciszek de), generał francuzki, znany ze spisku przeciw Napoleonowi I, urodził się dnia 28 Czerwca 1754 roku w Dôle, w prowincyi Franche-Comté i mając lat 16 wstąpił do gwardyi. Po zwinięciu tego korpusu, wrócił do swej prowincyi, gdzie jako gorliwy stronnik rewolucyi, stanął na czele gwardyi narodowej w r. 1790. Póżniej przeszedł w stopniu kapitana do armii nad-reńskiej, został r. 1793 generał-adjutantem, w r. 1799 zaś brygadyjerem. Walczył w armii alpejskiej i odkomenderowany do Włoch, objął tu r. 1805 gubernatorstwo Pawii. Atoli odsadzono go, za zbyt gorliwy republikanizm i przygane przedsięwzięć Bonapartego. Wrócił więc do Paryża, gdzie się wdał w różne tajne zmowy republikańskie, w skutek czego przez policyję aresztowany został w Czerwcu 1812 r., lubo mu niczego dowieść nie było można. W więzieniu ułożył z kilku rojalistami plan do upadku Napoleona podczas wojny z Rossyją. Wymknąwszy się z zamknięcia wraz z abbé'm Lafon w nocy z d. 23 na 24 Października, ukazał się nagle w koszarach i oznajmił żołnierzom, że tyran zginął w dalekiej Rossyi. Wyswobodził potém generałów Guidal i Lahorie z więzienia Laforce, kazał stanąć pod bronią namówionemu już poprzednio batalijonowi gwardyi paryzkiej i poszukiwał plackomendanta Hullina, podczas, kiedy Lafon na czele kilku plutonów skierował się ku prefekturze. Zawiadomiwszy Hullin'a o śmierci cesarza i ustanowieniu rządu tymczasowego, gdy ten niedowierzanie okazał, poranił mu twarz wystrzałem z pistoletu. Wówczas adjutant Laborde, śledzący całą nocną scenę, przybiegł na odgłos strzału i wspólnie z Hullin'em spiskowego pokonał. Zaraz nazajutrz stawiono Malleta wraz z Guindal'em i Lahorie'm pod sąd komissyi wojennej; tu przy badaniach rzadką okazał stałość i przytomność. Gdy go zapytano o współwinowajców, odrzekł zimno: „Miałbym całą Francyję, ba nawet całą Europę za współwinną, gdyby mi się rzecz była udała." Spokojnie wysłuchawszy wyroku, z równą mocą duszy padł, rozstrzelany wraz z dwoma towarzyszami d. 29 Października 1812 r. na równinie Grenelle. Porównaj: *Histoire des sociétés secrètes de l'armée* (Paryż, 1815); *Mallet ou coup d'oeil sur les conjurations etc.* (Paryż, 1814); Lafon, *Histoire de la conjuration de M.* (Paryż, 1814).

Mallet du Pau (Jakób), publicysta francuzki, urodz. 1749 r. w Genewie. W 23 roku życia osiadł jako professor literatury francuzkiej w Kassel, gdzie wydawszy *Discours de l'influence de la philosophie sur les lettres*, złożył swój urząd i udał się do Linguet'a (ob.) do Londynu, który przyjął go do pomocy w redakcyi swoich *Annales politiques*. Po osadzeniu Linguet'a w Bastylii, Mallet założył w Genewie czasopismo: *Mémoires historiques, politiques et littéraires*, które trwały do 1782 r. Wypadki tegoż roku w Genewie opisał p. t.: *De la dernière révolution de Genève*, co zjednało mu wielu nieprzyjaciół. W 1783 r. założył z księgarzem Panckoucke pismo: *Journal historique et politique*, po połączeniu którego z *Mercure de France*, Mallet objął redakcyję części politycznej w tej publikacyi. Powodzenie jego artykułów, w duchu umiarkowanej swobody konstytucyjnej, było tak wielkie, że *Mercure* rozchodził się w 20,000 egzemplarzach. Za wybuchem rewolucyi, Mallet bronił sprawy króla z niesłychaną śmiałością; ucieczka Ludwika XVI wprawiła go w podejrzenie wspólnictwa, z czego się jednak oczyścił, a podczas wojny król zlecił mu missyję tajną do monarchów niemieckich, z prośbą o umiarkowaną interwencyję. Mallet udał się w 1792 r. do Frankfurtu nad Menem, ale usiłowa-

nia jego były bezskuteczne; po katastrofie d. 10 Sierpnia tegoż roku w Paryżu, w czasie której zburzono jego mieszkanie i redakcyję, zmuszony był schronić się do Genewy, a ztąd do Bruxelli, gdzie ogłosił gwałtowną broszurę: *Considérations sur la révolution de France.* Przez lat kilka błąkał się po Szwajcaryi, wszędzie prześladowany, zewsząd wypędzany, aż w r. 1799 założył w Londynie: *Le Mercure britannique;* umarł atoli już w roku następnym. Rząd angielski udzielił wsparcie jego wdowie. Styl jego wprawdzie nie był poprawny, ale energiczny; myśli poważne i głębokie. Wymienimy tu jeszcze jego: *Correspondence politique* (1796) i *Essai sur la destruction de la ligue et de la liberté helvétique* (1798). *F. H. L.*

Mallorka czyli *Majorka*, największa z wysp Balearskich, należących do Hiszpanii, które wraz z wyspami Pityuzyjskiemi tworzą wśród morza Śródziemnego królestwo Mallorki, ma powierzchni 63 mil kw. W większej części jest górzysta, osobliwie od strony północo-zachodniej ciągnie się pasmo, którego najwyższy szczyt Silla de Torellas wznosi się do 4,506 stóp i które w kilka wybiega przylądków, jak Formentor, Calat Figuera i Dragonera. Mimo to, posiada wyspa klimat nadzwyczaj łagodny i urodzajną jest w dolinie. Głównemi jej płodami są: jedwab', wino, oliwa, owoce południowe, szafran, sól, bydło i zwierzyna. Zboże w dostatecznej nie wysiewa się ilości, dla lichej niepostępowej uprawy gruntu. Na całej wyspie wznoszą się u brzegów mocne wieże strażnicze, z czasu napadów korsarzy tureckich pochodzące. Mieszkańcy, w liczbie około 200,000, są mężni i pracowici. Nawiedza ich często żółta febra. Rząd hiszpański releguje tu podejrzanych i przestępców politycznych. Składa się z trzech Partidos, t. j. Inca w stronie północnej, Manacor w stronie wschodniej i Palma w stronie południowej i zachodniej wyspy. Obwarowane miasto *Palma* z 45,000 mieszk., jest siedzibą generalnego kapitana królestwa Mallorki, biskupa, uniwersytetu i akademii rysunku, ma wielką katedrę, wspaniałą bursę i port strzeżony przez długą na 4,380 stóp kamienną groblę z latarnią morską, fabryki sukna, tyftyku, delikatnych robót drzewnych i stolarskich, i prowadzi znaczny handel. Oprócz Palmy, wymienić wypada miasto portowe *Alcudia* z 12,000 mieszk., w niezdrowém położeniu, żyjące z połowu korali i mieszczące w sobie osadzonych za polityczne przewinienia, *Inca* z 5,000 mieszk. i *Pollenza* z 7,000 mieszk. na północy, *Manacor* z 11,000 mieszk. i *Felanix* z 10,000 mieszk. na wschodzie i *Andraix* z 5,000 mieszk. na południu.

Malmaison, pałac i zamek królewski, $1^1/_2$ mili od Paryża, w wiekach średnich był folwarkiem królewskim *Mala domus* zwanym, że leżał w okolicy nawiedzonej przez Normandów w IX wieku. Należał on do ministra kardynała Richelieu i był później rezydencyją cesarzowej Józefiny, która go przemieniła w jedno z najpowabniejszych miejsc w pobliżu stolicy położonych, i który przeszedł w dziedzictwo syna jej, księcia Eugenijusza Leuchtenbergskiego. Lubo Malmaison po drugiem opanowaniu stolicy w r. 1815, wielorakich doznał szkód ze strony nieprzyjaciela, pozostało mu jednak dosyć jeszcze przedmiotów przypominających najświetniejsze cesarstwa czasy; wszelako powoli coraz więcej ich ubywało, aż wreszcie w r. 1829 sprzedano i ruchomości, które za wielkie pieniądze nabyli przyjaciele cesarza i Anglicy. W r. 1842 zakupiła Malmaison królowa hiszpańska Krystyna.

Malmesbury (Jakób *Harris*, hrabia), dyplomatyk angielski, ur. 1746 r. w Salisbury. Ukończywszy nauki w Oxfordzie i Leydzie, został w 1767 r. sekretarzem ambassady w Madrycie i już w 1771 r. posłem w Berlinie. Po

czteroletnim tu pobycie na dworze Fryderyka II, udał się jako minister pełnomocny do Petersburga, gdzie zyskał przyjaźń osobistą cesarzowej Katarzyny II, lubo nie mógł jej skłonić do zawarcia przymierza zaczepnego i odpornego z Angliją. W 1782 r. przeniósł się na takąż posadę do Hagi, a w roku następnym do Niemiec, gdzie skojarzył małżeństwo księcia Wallii z nieszczęśliwą księżniczką brunświcką Karoliną (ob.). W latach 1796 i 1797 bezskutecznie traktował z rzecząpospolitą francuzką w Paryżu i w Lille. Zostawszy już w r. 1788 lordem of Malmesbury, otrzymał w r. 1800 godność hrabiowską, ale wkrótce potém dla głuchoty, którą był trapiony, wyrzec się musiał zawodu dyplomatycznego. Z najsławniejszemi przecież ludźmi stanu swego czasu w bliskich zostawał stosunkach. Z zasady był on whigiem, wszakże podczas rozdziału w tém stronnictwie, stanął po stronie Burke'go. Umarł 1820 r. Jego pamiętniki, p. t.: *Diary and correspondence of James Harris, first Earl of Malmesbury* (2 tomy, Londyn, 1846), obfitego dostarczają materyjału do dziejów ostatnich lat zeszłego stulecia. Wydał je wnuk jego: *Jakób Howard Harris, hrabia Malmesbury* (ur. 1807 r.), przyjaciel Napoleona III w czasie pobytu tegoż w Anglii, minister spraw zagranicznych w gabinecie Derby z 1852 r., za którego odbyły się w sprawie duńsko-szlezwickiej konferencyje londyńskie, które następnie dały powód do tak ważnych powikłań. *F. H L.*

Malmö, miasto główne okręgu (Län) szwedzkiego tegoż nazwiska, rozległego na 84 mil kw. i liczącego 240,000 ludności, w południowej stronie prowincyi Schonen (Skanii), nad Sundem i w urodzajnej położone okolicy, otoczone było wałem i murem, na miejscu którego ciągną się dziś promenady i ogrody. Jest tu stary warowny zamek Malmöhuus, założony r. 1434 przez Eryka Pomorczyka. Obywatele zburzyli takowy w r. 1534, ale Chrystyjan III odbudował go w r. 1537; obecnie mieszczą się w nim koszary, więzienie i dom poprawy. Miasto ma dwa kościoły, ś. Piotra i ś. Karola czyli niemiecki, nadto kościół szpitalny i kaplicę zamkową. Dalej na dużym drzewami obsadzonym placu, piękny ratusz z pyszną salą magistratu i wielką salą Kanuta czyli Knuta, teatr, bractwo amarantowe i gildę Knutową, które to bractwo fundowane jeszcze na cześć króla Kanuta świętego (zm. 1086 r.), dziś towarzyskiemi zajmuje się celami. Mieszkańcy w liczbie 10,000 utrzymują fabryki tytoniu, mydła, cukru, sukna, rękawiczek, pończoch i oleju, i trudnią się żeglugą i handlem, szczególniej zbożowym. Z wałów zamkowych widzieć można przy pogodzie Kopenhagę, dokąd jak i do Lubeki, regularnie kursują statki parowe.— Miasto znane już było r. 1259 jako przystań Malmehauge, później Malmöge, Malmey (po łacinie Malmogia). W d. 23 Kwiet. 1523 r. zawarli tu Duńczycy pokój z Hanzeatami i zawieszenie broni z Gustawem Wazą królem Szwedzkim. W r. 1524 był tu zjazd Gustawa Wazy z królem duńskim Fryderykiem I, w celu uznania tegoż królem i połączenia się z nim przeciwko wygnanemu Chrystyjanowi II. Recess z d. 1 Wrześn. t. r. rozwiązał przy tej okoliczności na zawsze Uniję Kalmarską. Chrystyjan III obległ Malmö w roku 1535 i zdobył je 1536 r. Duńczycy oblegli je także w latach 1676, 1677 i w zimie z r. 1709 na 1710. Ucierpiało w r. 1842 przez pożar, a w roku 1848 (26 Sierpn.) zawarto tu rozejm na siedm miesięcy między Daniją a Prusami.

Malô, ob. *Saint-Malô*.

Malou (Julijusz), mąż stanu belgijski, urodzony 1810 r. w Spres, od 1841 r. zasiadał w izbie deputowanych swego kraju, gdzie reprezentował interesa stronnictwa katolickiego. W r. 1845 został ministrem skarbu, na której to posadzie pozostał do upadku gabinetu de Theux. Od tej pory należał do naj-

gwałtowniejszej oppozycyi i jest jednym z najcelniejszych mówców parlamentu belgijskiego — **Malou** (Jan Chrzciciel), brat poprzedzającego, biskup w Bruges, jest autorem kilku ważnych dzieł, jako to: *Chronique du monastère d'Andenbourg* (1840); *Pieuse explication des principales prières du chrétien* (1843); *Bibliotheca ascetica* (1846); *La lecture de la sainte Bible en langue vulgaire, jugée d'après l'Ecriture, la tradition et la saine raison* (2 t., 1846) i *Recherches historiques et critiques sur le véritable auteur de* „l'Imitation" (1848). *F. H. L.*

Malpighi (Marcelli), włoski anatom, fizyjolog i fizyk, urodził się 1628 r. w Crevalcuore, w Prowincyi Bolonii, słuchał nauk na uniwersytecie w Bolonii, gdzie następnie został professorem medycyny. W r. 1657 przeniósł się w tym samym charakterze na uniwersytet w Pizie, lecz po trzech latach wrócił do Bolonii, gdyż mu klimat pizański nie służył. W r. 1662 został professorem medycyny w Medyjolanie, lecz wdawszy się w spory z Galenistami i Arabami, musiał znowu powrócić do Bolonii. W końcu papież Innocenty XII powołał go w r. 1691 do Rzymu, mianowawszy go swoim nadwornym lekarzem i szambelanem. Tutaj on umarł d. 29 Listopada 1694 roku. Malpighi pierwszy użył mikroskopu w badaniach nad krwiobiegiem. Spostrzeżenia swoje w tym przedmiocie ogłosił w dwóch listach do Borelli'ego, p. t.: *De pulmonibus*. Rozprawy jego o mózgu, języku, siatkówce, narzędziach dotyku, budowie trzewiów, o nerwach, śledzionie, macicy i t. d.; tudzież o tasiemcu, rozwijaniu się zarodka w jajku, o gruczołach, a nadewszystko o anatomii roślin, pełne są przenikliwych i bardzo nauczających spostrzeżeń. Jego dzieła *Opera* wyszły w Londynie (1686 r., 2 tomy; wydanie drugie powiększone, Lejda, 1687), jego zaś *Opera posthuma* (1697), które nakoniec powiększone wyszły w Wenecyi, 1743 r., p. t.: *Opera medica et anatomica varia*.

Malplaquet, wieś w okręgu Avesnes, departamentu Nord we Francyi, słynna bitwą stoczoną tu między Francuzami a połączonemi z sobą Anglikami i Austryjakami w d. 12 Września 1709 r. Po zdobyciu Tournay przez wojska sprzymierzone, marszałek francuzki Villars uszykował swe siły w polu między Antenois i Malplaquet, porosłém mnóstwem krzaków, i zasłonił się oszańcowaniem drzew i krzewów, o które skrzydło swe oparł. W tej pozycyi zaczepiony został i przyparty przez księcia Eugenijusza i Marlborougha, a Anglikom udało się złamać jego centrum i odłączyć oba skrzydła. Villars sam ciężko raniony, odstąpić musiał komendy Boufflersowi, który się z wojskiem cofnął przez Bavay ku Valenciennes, nie będąc przez nieprzyjaciela ściganym. Francuzi stracili 15,000. sprzymierzeni 18,000 w zabitych, ranionych i jeńcach.

Malski (Jan), wychowany w domu Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego, odznaczał się nauką i wyższym talentem, szczególniej w układaniu wierszy łacińskich i polskich. Kiedy Wolski w czasach Zygmunta III mieszkał w Krzepicach i hojnie podejmował licznych gości, jako przyjaciel domowy, Malski, tworzył pieśni tak składne i wdzięczne, że ochocze grono na daną nutę odśpiewawszy, po całej Rzeczypospolitej rozpowszechniało takowe. Ztąd mnóstwo utworów tego rodzaju bezimiennie drukowane na świstkach już zaginęło, inne przechowały się w *Silvach-rerum* i *Dyjaryjuszach* dawnych. Jako rotmistrz, dowodził chorągwią pancernych Wolskiego i w każdej potrzebie odznaczał się zarówno męztwem jak przytomnością umysłu. *K. Wl. W.*

Malski (Andrzej), kaznodzieja i wierszopis, w pierwszej połowie XVII w. żyjący, słynny w swoim czasie mówca kościelny, był kaznodzieją w Żółkwi a później w Brzeżanach. Wydał z druku: 1) *Cursus Theosophiae seu moduli laudum B. V. Mariae* (Kraków 1643, w 8-ce); 2) *Lauretum Stanisluctum* (Zamość, 1640, w 4-ce), wiersz z okoliczności wystawienia kościoła w Żółkwi na cześć ś. Stanisława. 3) *Jesus Maria, Kalendarium Sanctarum, Kalendarz święcic abo Dziwennik doroczny* (Kraków, 1643, w 8-ce; wydanie drugie w Poznaniu, 1681, w 12-ce). Są to krótkie żywoty świętych, rozłożone na miesiące i dnie z wymienieniem źródeł, z których autor czerpał. 4) *Psałterzyk Boga Rodzice N. P. Maryi, rythmem polskim podany* (tamże, 1641, w 8-ce). Tłómaczył także ułamki Horacyjusza, umieszczone w dziele *Emblemata Horatiana* (1647). *F. M. S.*

Malta (*Melite*), wyspa na morzu Śródziemnem, między Sycyliją a brzegami Afryki, ma razem z należącemi do niej bliskiemi wysepkami Gozzo, Comino i niezamieszkałą Cominotto, $5^3/_4$ mil kw. powierzchni, z których przypada na samą Maltę $4^1/_2$ mil, na Gozzo $1^1/_2$ mil i liczy z niemi niezmiernie gęstą ludność 128,360 mieszkańców, czyli 22,323 na milę kw. Grunt, złożony ze zwietrzałej skały wapiennej, pełnej jam i jaskiń, uprawiony został z wielkim trudem na ziemi, którą sprowadzono z Sycylii: jest on pagórkowaty, kamienisty i urwisty, a każden niemal cal ziemi zużytkowany. Klimat gorący łagodzą wiatry morskie, czyniąc go wielce zdrowym. Nie brak tu kóz, owiec, osłów, ptastwa, ryb i wybornego miodu. Uprawiają wiele jarzyn, warzywa, roślin sodowych, a szczególniej bawełny, trzciny cukrowej, pięknych owoców południowych, smaczniejszych od włoskich, nieco wina równającego się w dobroci hiszpańskiemu; zboża wszakże na potrzeby nie wystarcza. Roślinność nader bujna; już w starożytności słynęły tutejsze róże. Zbywa na lasach; strona tylko południowo-zachodnia ma nieco drzewa. Są tu łomy marmuru, alabastru i kamieni budowlanych; sól warzą z wody morskiej. Przemysł ogranicza się na wyrobie towarów bawełnianych i jedwabnych, robót stolarskich i cygar. Handel i żegluga za to niezmiernie są czynne. Mieszkańcy, stanowiący mięszaninę rozlicznych ludów, które jedne po drugich władały wyspą, mianowicie Arabów, mówią po miastach językiem włoskim, po wsiach zaś gwarą zepsutą arabskiego z innemi różnemi językami. Językiem zaś urzędowym jest od r. 1823 angielski. Maltańczycy są zręcznemi marynarzami, rybakami i kupcami i wyznają religiję katolicką. Wyspa ta jest ogniskiem angielskiego systemu nawigacyjnego paropływami na morzu Śródziemnem; nie mniejszej też jest wagi pod względem strategicznym, gdy przez nią wraz z Gibraltarem Anglicy panują nad morzem Śródziemnem i dla tego niezmiernie ją obwarowali twierdzami i fortyfikacyjami. Stolicą wyspy jest *La-Valetta*. Dawna stolica *Malta*, zwana także *Civita-vecchia* z 6,500 mieszkańcami i starożytnemi ruinami, leży w środku wyspy. W dawnej willi wielkiego mistrza, il Boschetto, urządzono teraz rękodzielnię jedwabiu. Malta i Gozzo były około r. 1400 przed Chr. osadami Tyryjczyków i Fenicyjan; po których ślady jeszcze w szczątkach budynków pozostały na Gozzo. Grecy znali wyspę już w czasach heroicznych i nazywać ją mieli *Ogygia*; tu także mieszkała nymfa Kalypso, której grottę jeszcze pokazują. Kartagińczycy osadzili wyspę około r. 400 przed Chr., po drugiej zaś wojnie punickiej zajęli ich miejsce Rzymianie. W r. 56 po Chr. rozbić się miał u tych brzegów apostoł Paweł, który już wówczas miał pierwszą założyć gminę chrześcijańską i pokazują jaskinię w której miał przemieszkiwać. W r. 454 zdobyli wyspę Wandalowie, r. 494

Gotowie, r. 533 Bizantyńcy pod Belizaryjuszem, r. 870 Arabowie, którzy ją zwali *Maltache* i z małą tylko przerwą do r. 1090 posiadali, w którym ją obsadzili Normandowie i jako markizat połączyli z Sycyliją, której losy dzieliła aż do r. 1530, kiedy ją Karol V odstąpił w lenność zakonowi rycerzy ś. Jana Jerozolimskiego czyli Johannitów, odtąd kawalerami Maltańskiemi (ob.) zwanych. Bonaparte zajął ją ciągnąc do Egiptu, przez zdradę i bez oporu za wielkiego mistrza Hompesch'a w r. 1798, ale wkrótce w r. 1800 załoga francuzka poddać się musiała Anglikom. W czasie pokoju w Amiens, wprawdzie obiecano zwrócić ją zakonowi, pod gwarancyją neutralności, atoli Anglija odmówiła tego w r. 1803. Pokój paryzki r. 1814 pozostawił ją w ręku Anglików, którzy w administracyi wewnętrznej mało poczynili zmian. Wyspa ma załogę angielską i zawiaduje nią gubernator Anglik; zresztą, wszelkie inne władze i sądownictwo wybierają z pośrodka siebie sami mieszkańcy krajowcy. Dochody kraju wynoszą około 100,000 funtów szterlingów, wszelako wydatki znacznie tę summę przeważają. Jako władzca Malty, ustanowił r. 1810 król angielski ordery ś. Jerzego i ś. Michała. Porównaj: Boisgelin, *Ancient and modern Malta* (2 tomy; Londyn, 1805); Bres, *Malta antica illustrata* (Rzym, 1816); Avalos, *Tableau historique, politique, physique et moral de M. et de ses habitants* (Paryż, 1830).

Maltańscy kawalerowie czyli *Zakon ś. Jana Jerozolimskiego*, po niemiecku *Johanniterorden*. W r. 1028 kupcy z Amalfi założyli już w Jerozolimie kościół z klasztorem męzkim, do którego wkrótce dołączyli szpital z kaplicą pod wezwaniem ś. Jana. Od niej to zakonnicy, zobowiązani do pielęgnowania biednych i chorych pielgrzymów, otrzymali nazwę *Johannitów* czyli *Braci szpitalnych*. Papież Paschalis II nadał im osobną regułę, postawiwszy na ich czele, Gerharda Tonque, dotychczasowego przełożonego, a Gottfryd de Bouillon wielkiemi obdarzył posiadłościami. Następny ich przełożony, Rajmund de Puy, rozszerzył zakres działania zakonu na początku XII stulecia, przemieniając go w zakon rycerski, przez przydanie do zobowiązań zakonnych i obowiązku walki przeciwko niewiernym; sam zatém przybrał on tytuł mistrza zakonu, a członków podzielił na trzy klassy, to jest 1) na rycerzy do działań wojennych; 2) na kapelanów do służby Bożej i 3) na służebnych braci do pielęgnowania chorych i opieki nad pielgrzymami w podróży. Zakon coraz bardziej krzewił się, szerzył i podnosił, zyskiwał we wszystkich prawie krajach chrześcijańskich na posiadłościach i wpływach i otrzymywał wielkie przywileje od papieżów, którzy go popierali. Tym sposobem zakon ten, podobnie jak i drugie po dopełnieniu przez czas jakiś ścisłem swych ślubów zakonnych i mężném niewiernych wojowaniu, z czasem psuć się począł, rozzuchwalił się, popadł w gorszące kłótnie i burdy z Templaryjuszami i duchowieństwem na Wschodzie, a zdrożne tym sposobem prowadząc życie, wielce się przyczynił do utraty Palestyny. Po zdobyciu Jerozolimy przez Saladyna (r. 1187), zakon przeniósł swą siedzibę do Ptolemaidy, a gdy i to miasto w sto lat później straconém zostało, rycerze udali się na wyspę Cypru, gdzie im król tej wyspy oddał miasto Limisso, które przez 18 tylko lat zamieszkiwali, zdobywszy bowiem w r. 1309 wyspę Rodus, tu się przenieśli i ztąd Kawalerami rodyjskiemi nazwani byli. Na tém stanowisku ciężkie mieli do przebycia boje z Turkami; sławą się też okryła ich mężna, wytrwała i pomyślna obrona miasta i wyspy pod wodzą wielkiego mistrza Piotra d'Aubusson, przeciwko niezmiernie przemagającej sile oblegających je Turkow pod Mohammedem II w r. 1480. Atoli napaści Turków ponawiały się bezustannie,

aż wreszcie wielki mistrz Filip de Villiers-de l'Isle-Adam, przyciśnięty przez sułtana Solimana II, a opuszczony od Europy, po długiej i najzacietszej obronie, poddać się musiał Turkom d. 22 Października 1522 r. Odtąd zakon tułacze wiódł po różnych miejscach życie, dopóki go Karol V nie wyposażył wyspami Malta, Gozzo i Comino w r. 1530, jako lennością cesarską, pod warunkiem nieustającej wojny przeciwko niewiernym i korsarzom i zwrotu wysp tych Neapolowi, na przypadek odebrania wyspy Rodus. Odtąd to przybrali nazwę Kawalerów maltańskich. Za zwierzchnictwa Jana de Lavalette, wielkiego mistrza od r. 1537 (który zbudował miasto Lavalette i w r. 1568 zmarł), odparli oni r. 1565 gwałtowny napad Solimana II, wielką zadawszy mu klęskę i odtąd nie przestawali prowadzić wojny morskiej z Turkami i trapić ich wszędzie, lubo kilkakrotnie i sami też bliskimi byli zagłady. W ten sposób dotrwali oni do rewolucyi francuzkiej, która niepodległości ich kres położyła. Poprzednio już potracili w skutek reformacyi znaczne majątki w Anglii, Niderlandach i Skandynawii; teraz spotkało ich toż samo i we Francyi. Napadnięta przez Bonapartego w czasie przeprawy jego do Egiptu, poddała się Malta bez oporu skutkiem zdradzieckiej kapitulacyi w d. 10 Czerwca 1798 r. za wielkiego mistrza Hompesch'a. W r. 1800 zdobyli wyspę Anglicy i lubo traktat pokoju w Amiens, miał ją zwrócić zakonowi, pozostali odtąd sami w jej posiadaniu. Hompesch opuszczając wyspę, złożył swą godność w ręce kapituły zakonu, która w d. 16 Grudnia 1798 r. obrała po nim wielkim mistrzem cesarza rossyjskiego Pawła I. Wszakże wyborowi temu sprzeciwił się papież; lecz elektor palatynatu Max Józef, dla zapobieżenia sporom wyniknąć z tego tytułu mogącym z Rossyją, zniósł zakon ten w swoich krajach d. 21 Lutego 1799 i jego posiadłości zabrał, za którym to przykładem poszły i inne państwa, do czego przyczyniły się też i ówczesne wypadki. W r. 1810—11 miało to i w Prusach miejsce, gdzie natomiast ustanowiono r. 1812 pruski zakon ś. Jana *(preussischer Johanniterorden)*, czczy tytuł i znak, prostą tylko dekoracyję dla szlachty pruskiej stanowiący. Jedynemi z rozbitych posiadłości szczątkami były: jeden wielki przeorat w Czechach i dwa w Rossyi. Po śmierci Pawła I, mianował i zatwierdzał papież kilku jeszcze po sobie idących wielkich mistrzów zakonu (zwykle Włochów), który po stracie Malty przeniósł się na wyspę Sycylię do Katanii. Po upadku Napoleona, usiłował jeszcze zakon przywrócić swe znaczenie i siedlisko, ale bez skutku. W r. 1826 dozwolił mu papież przenieść swą kapitułę do Ferrary. W nowszych czasach o tyle tylko pomyślniejsze zabłysły zakonowi widoki, że odzyskał swe posiadłości w lombardzko-weneckiem królestwie. Ubior rycerzy stanowił w czasie pokoju długi czarny płaszcz, ozdobiony białym krzyżem o ośmiu rogach czyli końcach, tak zwanym Krzyżem maltańskim, na boku płaszcza i na piersiach przyszytym; w czasie wojny nosić mieli czerwoną suknię zbrojną z prostym krzyżem na piersiach i plecach. Zakon jedynie w sprawach duchownych podlegał papieżowi; w świeckich posiadał zupełną władzę monarchiczną. Za dawnych czasów zakon dzielił się na ośm języków: 1) Prowancyja, 2) Auvergnia, 3) Francyja, 4) Italija, 5) Aragonija, 6) Anglija, 7) Niemcy, 8) Kastylija. Język Prowancyi stał na czele, Angliją zaś supprymowano w epoce odstępstwa Henryka VIII. Każdy język dzielił się na przeoraty, komturyje, a przeoraty dzieliły się na ko endoryje. Szlachta tylko przypuszczaną była do wyższych urzędów; język Niemiec musiał wykazać 16 pokoleń szlachectwa. Porównaj: Villeneuve-Bargemont, *Monuments historiques des Grand-maitres de l'ordre de St. Jean de Jerusalem* (2 tomy; Paryż, 1829,

z rycinami); Falkenstein, *Geschichte des Johanniterordens* (2 tomy, Drezno, 1833). — W Polsce zakon Kawalerów maltańskich, zwany Joanitami, miał dwie komanderyje w *Vol. leg.*, (t. VIII, 845) wymienione, to jest: Poznańską i Stwołowicką. Przemysław, po śmierci żony swej Ludgardy (ob.), czy dla uspokojenia sumienia, czyli dla udowodnienia swej niewinności, że żadnego w tém morderstwie nie miał udziału, opatrzył fundusz w r. 1286 dla Zakonu Maltańczyków w Kaliszu: komanderyja Stwołowicka fundowaną była w roku 1610 przez Radziwiłłów. Wielu z Polaków spieszyło pod sztandary tego zakonu, gdzie zyskiwali chlubny rozgłos. Z nieszczuplego ich szeregu godzi nam wymienić, sławnego Bartłomieja Nowodworskiego (ob.), w czasach panowania Zygmunta III. Wielkie przeorstwo maltańskie w Polsce, jest dziełem ostatnich czasów Rzeczypospolitej i wpływu obcych mocarstw. Janusz książę Ostrogski, kasztelan krakowski, zyskał w r. 1609 pozwolenie założenia ordynacyi, umierając zapisał ją Kawalerom maltańskim. Sejm w roku 1766 zniósł ten zapis. W r. 1775 zakon maltański zgłosił się z pretensyjami swojemi, a wsparty przez trzy ościenne mocarstwa, wyjednał u stanów Rzeczypospolitej, ustanowienie w Polsce przeorstwa wielkiego i sześciu komandoryj maltańskich. W r. 1776 zatwierdzono to rozporządzenie i polecono z dóbr Ostrogskich wypłacać corocznie po złp. 120,000, do rąk podskarbiego maltańskiego w Polsce. Konstytucyja z r. 1775 pozwoliła obywatelom Rzeczypospolitej, założyć prócz powyższych, jeszcze ośm nowych komanderyj maltańskich, z dóbr długami nieobciążonych i zastrzegła, aby te podatkom i ciężarom publicznym podlegały, żeby funduszów komandorów złp. 15,000 dochodu rocznego nie przenosiły i pod prawem i zwierzchnością krajową zawsze zostawały (J. W. Bandtkie, *Historyja prawa polskiego;* Warszawa, 1850). Sejm czteroletni zaczęty roku 1788, zobowiązał zakon maltański do opłacania wojska po 20 groszy od sta z dóbr i summ komandoryj maltańskich, nakazał zaś z summy pobieranej złp. 120,000 rocznie z dóbr Ostrogskich, potrącać po 30 od sta (*Zbiór konstyt.* etc., 1788). Krzyżanowski Adryjan (ob.) opracował: *Zarys dziejów zakonu maltańskiego w Polsce*, z którego wstęp i dwie pierwsze części od 1099—1291 i od 1291—1525, wydrukował w *Album warszawskiém* K. Wł. Wójcicki (1845 r.). Reszta tej szacownej pracy pozostała w rękopiśmie. *O. K. — K. Wł. Wł.*

Malte-Brun (Konrad), sławny geograf, urodzony 1775 r. w Jutlandyi; kształcił się w uniwersytecie kopenhagskim i po wybuchnięciu rewolucyi, francuzkiej z młodzieńczym zapałem rzucił się na politykę. Napisawszy gwałtowną satyrę p. t.: *Katechizm i Arystokraci* (1795 r.), zmuszony był schronić się do Szwecyi, a gdy po dwuletniej nieobecności powrócił i znowu ściągnął na siebie niezadowolenie władzców, powtórnie uciekł i zaocznie skazany został na dożywotnie wygnanie. Udał się więc do Paryża, gdzie utrzymywał się z lekcyj; zaczął także pisywać do dzienników. Od 1806 r. był jednym z głównych współpracowników w *Journal des Débats*, a w 1808 r. założył pismo: *Annales des voyages, de la géographie et de l'histoire* (24 tomy) które zawiesił w r. 1814, po czém r. 1818 rozpoczął znów *Nouvelles Annales des voyages.* Po upadku Napoleona, za którym pisywał do końca jego władzy, wydawał pismo: *Le spectateur*, a w r. 1815 został współpracownikiem w ultrarojalistowskim dzienniku: *La Quotidienne.* Później powrócił znowu do *Journal des Débats*, przy którym pozostał do śmierci, nastąpionej w 1826 r. Główną jego pracą jest: *Précis de la Géographie universelle* (8 tomów; Paryż, 1824—28 r.), wraz z atlasem; ostatnie dwa tomy i drugą edycyję wydał Huot.

Czynny także brał udział Malte-Brun w wybornym *Dictionnaire géographique universel* (8 tomów; 1821 r.), oraz w założeniu towarzystwa geograficznego w Paryżu, którego długo był sekretarzem. Jego *Mélanges scientifiques et littéraires* (3 tomy; 1828 r.), wydał Nachet.—**Malte-Brun** (Wiktor Adolf), syn poprzedzającego, także geograf, urodzony 1816 r. w Paryżu; zostawszy w 1838 r. professorem historyi najprzód w Pamiers, potém w kollegijach ś. Barbary i ś. Stanisława, od 1847 r. poświęcił się wyłącznie studyjom geograficznym. Od 1852 r. był on adjunktem sekretarza towarzystwa gograficznego, a w 1855 został jego sekretarzem generalnym, z którego to tytułu jest redaktorem *Bulletynu* tegoż towarzystwa. Obok tego wydaje dalej założone przez ojca swego *Nouvelles annales des voyages* i napisał: *Les jeunes voyageurs en France* (2 tomy; 1844 roku); *La France illustrée* (3 tomy; 1855—1857 roku). *F. H. L.*

Malthus (Tomasz Robert), sławny ekonomista angielski, urodzony 1766 r. w Rockery, w hrabstwie Surrey; ukończywszy nauki w Cambridge, wstąpił do stanu duchownego. W 1804 r. został professorem historyi i ekonomii politycznej w kollegijum kompanii wschodnio-indyjskiej w Haileybury, gdzie pozostał do śmierci. Jeszcze zanim objął tę posadę, napisał był sławny swój traktat o zasadach ludności: *Essay on the principles of population* (1798 r.), a powszechna uwaga i oppozycyja, jaką sobie zjednała ta praca, skłoniły go do wykształcenia swoich twierdzeń w systemat. W 1800 r. udał się na ląd stały, gdzie zająwszy się najgruntowniejszemi badaniami statystycznemi, wydał swoje dzieło w nowej postaci (piąta edycyja; 3 tomy, 1817 r.). Dowodził on tutaj, że pomnożenie środków żywności nie postępuje równym krokiem za wzrostem ludności; ta ostatnia bowiem co lat 20 rośnie w stosunku geometrycznym, jak 1, 2, 4, 8, 16 i t. d., gdy tymczasem żywność tylko w stosunku arytmetycznym, jak 1, 2, 3, 4, 5 i t. d. Malthus wnosi ztąd, że państwo w interesie całości powinno powstrzymać gwałtownie wzrost ludności, i zastosować go do miary środków utrzymania. Dziwnie błędna ta teoryja, polegająca na wybrykach pisarzy niemieckich i francuzkich o doskonalności rodu ludzkiego, licznych jednak przez czas jakiś znalazła stronników, jak np. Weinkolda, professora w Halli, który metodą tak zwaną *infibulacyjną* chciał powstrzymać mężczyzn od spełniania czynności płciowych. Pomimo tego Malthus, swojemi badaniami statystycznemi niemałe położył zasługi; napisał też oprócz tego: *Principles of political economy* (3 tomy; 1819—20 r.) i *Definitions in political economy* (Londyn, 1827 r.). Umarł 1834 r. Bath. Najgruntowniejszym jego przeciwnikiem był M. T. Sadler, autor dzieła p. t.: *The law of population* (3 tomy: 1830 r.). *F. H. L.*

Maltitz (Gotthilf August, baron), poeta niemiecki, urodzony 1795 r. w Królewcu; z początku poświęcał się leśnictwu, ale satyra na zwierzchnika zamknęła mu dalszą na tej drodze karyjerę. Odtąd, udawszy się do Berlina, z zapałem oddał się poezyi, zwłaszcza dramatycznej. Jego tragedyje: *Schwur und Rache* (1826 r.) i *Hans Kohlhaas* (1828 r.) wielkie miały powodzenie; wszakże dla alluzyj politycznych w wybornej komedyi: *Der alte Student* (1828 r.), musiał opuścić stolicę i udać się do Hamburga, gdzie redagował *Kuryjera Niemieckiego* i napisał pierwsze zeszyty swoich *Pfefferkörner* (1831—34 r.), zaś po rewolucyi lipcowej *Mowy do ludu niemieckiego*, *Do szlachty* i poemat: *Polonia* (Paryż, 1831 r.). Podczas pobytu dwuletniego w Paryżu zmienił nieco swoje przekonania i w 1832 r. udał się do Drezna, gdzie umarł r. 1837. *F. H. L.*

Maltitz (Apollonijusz, baron), poeta niemiecki, urodzony 1795 r., syn Fryderyka von Maltitz, który był posłem rossyjskim w Lizbonie, Stuttgardzie i Karlsruhe i który umarł w 1826 r. Przodkowie jego na początku XVIII wieku wyemigrowali z Niemiec do Rossyi. Apollonijusz poświęcił się również zawodowi dyplomatycznemu i w 1830 r. został *attaché* przy poselstwie rossyjskiém w Rio Janeiro, w 1836 r. sekretarzem ambasady w Munichu a obecnie jest sprawującym interesa w Weimarze. Talent jego szczególnie jest wielki w epigramatach i poezyjach treści humorystyczno-satyrycznej. Z pism jego wymieniamy: *Gedichte* (1817 r.); *Geständnisse eines Rappen mit Anmerkungen seines Kutschers* (1826 r.); *Gedichte* (2 tomy; 1838 r.), *Dramatische Einfälle* (2 tomy; 1838—43 r.) i *Drei Fähnlein Sinngedichte* (1844 r.).—Starszy jego brat, *Franciszek Fryderyk baron Maltitz*, rossyjski minister pełnomocny w Hadze, urodzony 1794 r., w latach 1826 i 1827 był sprawującym interesa w Washingtonie, potém w Berlinie i wsławił się szczególnie w literaturze niemieckiej wykończeniém *Demetriusa* Schillera (1817). Oprócz tego wyszły jego: *Gedichte* (1816 r.), *Athalie* z Racine'a, *Alzire* z Voltaire'a, *Die Geister auf Yburg* i *Phantasiebilder* (1834 r.), gdzie oprócz utworów oryginalnych mieszczą się także udatne przekłady z rossyjskiego, angielskiego i włoskiego. *F. H. L.*

Maluiny, (ob. *Falklandzkie wyspy*).

Malwa (*Malva* L.), pod tem nazwiskiem zwykle rozumieją rodzaj roślin zwany w nauce: *Ślazik* (ob.).

Malwersacyja, fałszerstw, oszustwo w podrobieniu akt urzędowych przez wydarcie z ksiąg albo zniszczenie dokumentów stanowiących dowód prawny: fałszerstwo w rachunkach, rewersach lub wexlach, słowem działanie szkodliwe na rzecz czyją, w celu zmniejszenia zwrotu przypadającej należytości albo osłabiania dowodów mogących podpierać sprawę przeciwnej strony.

Mälzel (Leonard) jeden z najbardziej pomysłowych mechaników niemieckich, urodził się 1776 r. w Ratysbonie, umarł w Wiedniu 1855 r. wynalazł metronom (ob.), narzędzie wielce pożyteczne dla kompozytorów i uczących się muzyki. W r. 1805 zbudował kompletną orkiestrę, składającą się z czterdziestu dwóch automatów nazwaną przez niego panharmoniką, którą w r. 1807 okazywał w Paryżu a która zakupiona przez towarzystwo bogatych negocyjantów, jak mówią, za summę 500,000 dollarów (około $4\frac{1}{2}$ miliona złp.) znajduje się w Bostonie w Ameryce. Orkiestra ta wykonywa z największą dokładnością symfonije i uwertury Haydn'a, Glucka i Mozarta.

Małachow, wieś w powiecie Opoczyńskim, o milę od Końskich, nad rzeką Czarną, posiada fryszerkę w 1833 r. naprawioną i wydawać mogącą około 6,000 centnarów żelaza. Motorem woda Czarnej, na której zbudowana w 1828 i 1829 r. silnia odprowadza wodę zbyteczną. *A. Wisl.*

Małachowski (Jan), biskup krakowski, syn Alexandra chorążego sieradzkiego, po ukończeniu nauk kształcił się na dworze Ferdynanda cesarza, potém służył wojskowo i był rotmistrzem pod hetmanem Rewerą Potockim Po śmierci żony swej Magdaleny Szembekówny, opuścił zawód rycerski i obrał stan duchowny. Wyświęcony na kapłaństwo przez Jana Tarnowskiego arcybiskupa lwowskiego, przy swoich stosunkach i zdolnościach, wnet został scholastykiem lwowskim, kanonikiem poznańskim Warszawskim, a w r. 1660 krakowskim. Król Jan Kazimierz upodobawszy go sobie wielce, uczynił opatem mogilskim, i referendarzem koronnym. Wysłany na sejmiki do województw był dwa razy posłem do Francyi i raz do Elektora brandeburgskiego,

potém komissarzem do rozgraniczenia dóbr królewskich w Grodzieńskim powiecie, ze wszystkich tych poleceń sprawiwszy się dobrze i z zadowoleniem monarchy. Wielkie też miał zaufanie na dworze, gdyż Maryja Ludwika umierając wyznaczyła go wykonawcą ostatniej swej woli, a dowód swego przywiązania do tronu okazał towarzysząc dobrowolnie za granicę Janowi Kazimierzowi, gdy ten złożył koronę. Za powrotem do kraju, imieniem króla Michała i Jana III. odbierał homagium od miast pruskich. Ten ostatni zaraz po koronacyi wyniósł go na biskupa chełmskiego i mianował podkanclerzym koronnym **1676** roku. Jako taki wysłany na komissyją do Gdańska i Torunia, szczęśliwie ją załatwił. Czynny w swojej dyjecezyi, założył w Chełmnie seminaryjum i oddał go missyjonarzom, biskupem krakowskim został w r. **1681**. Pasterz gorliwy o chwałę bożą, na ubogich miłosierny, wiele poczynił fundacyj wiele nowych świątyń wystawił, hojnie je w fundusze opatrzywszy. Królowi Sobieskiemu podczas wyprawy wiedeńskiej nietylko posłał usarską chorągiew i regiment dragonii, ale pod niebytność jego w kraju, zaciągnął ludzi swoim kosztem i trzymał na obronę w Krakowie. Podczas bezkrólewia **1696** roku, postawił także swoich **500** ludzi zbrojnych, dla bezpieczeństwa miasta. Umarł w Krakowie **1697** r., pochowany w kościele katedralnym. Niektóre mowy jego umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza. *F. M. S.*

Małachowski (Stanisław), wojewoda poznański, syn Franciszka kasztelana sieradzkiego, po skończeniu nauk i podróżach za granicą, bawił na dworze Jana III i był z nim na wyprawie pod Wiedeń **1683**, pod Parkanam i wyprawie wołoskiej **1687**. roku. Po śmierci ojca otrzymał kasztelaniję sieradzką **1690** r. Wojewodą kaliskim został w r. **1692**, a poznańskim **1698** r. Wysłany do Karlowitz jako poseł Rzeczypospolitej do zawarcia pokoju z Portą Ottomańską, własnym kosztem odbył tę ważną missyję i za pośrednictwem króla angielskiego i Stanów Hollenderskich przyprowadził szczęśliwie do skutku traktat **1699** r., na mocy którego Turcy przywrócili Polsce Kamieniec, i to wszystko co tylko na Podolu i Ukrainie posiadali. Tym sposobem odzyskane zostało to co król Michał dość zelżywie stracił, co Jan Sobieski, mimo wielkich starań i odniesionych świetnych zwycięztw nie mógł otrzymać. Pokój ten znany jest pod nazwiskiem traktatu Karłowickiego. Małachowski powróciwszy z poselstwa, umarł w r. **1699**. *F. M. S.*

Małachowski (Jan), kanclerz wielki koronny w XVII wieku. Urodził się **24** Stycznia **1698** r., syn Stanisława wojewody poznańskiego. Deputat oświecimski i zatorski na trybunał r. **1721—2** (*Wyroki piotr.* str. **335**). Delegowany do układów z posłami zagranicznemi **1724** r. (*Gab. med.* III, 269). Poseł na sejm grodzieński w roku **1726** wiele i głośno tam występował. Odtąd postać to ważna w Rzeczypospolitej i dzień po dniu prawie ważniejsza. Poseł na każdy sejm z kolei. Starosta opoczyński, potém stolnik wielki koronny, w pierwszych dniach panowania Augusta III od r. **1734—5**. W bezkrólewiu trzymał nie z narodem, ale z ludźmi którzy przeciw niemu powstali, opierając się na sąsiednie mocarstwa. Śmiały, odważny, sam jeden na polu elekcyjném protestował przeciw jednomyślnemu wyborowi króla Stanisława i uciekłszy na Pragę wespół z przyjaciołmi obierał Augusta III. Dla tego dobrze u tego króla położony dostał podkanclerstwo koronne roku **1735**. Oddał się zupełnie dworowi. Gdy z kolei pieczęć wielka nie przychodziła, myślał o podskarbstwie wielkiém, ale nareszcie otrzymał i kanclerstwo w roku **1746**, po ks. Andrzeju Stanisławie Załuskim, który wziął biskupstwo krakowskie. Niezliczyłby zresztą nikt starostw, chorągwi, konsensów, wójtostw, przywilejów, które z ko-

lei rok za rokiem od króla otrzymywał. Miał starostwa na Mazowszu, na Podolu, na Rusi, w Wielkiej Polsce, pod Warszawą, w Krakowskiém i w Sandomirskiém. Na własność dostał ich ośm i między synów je podzieliwszy, zbogacił wszystkich. Ożenił się z Izabellą z Rycht. Humiecką, wojewodzianką podolską, córką znakomitego kiedyś obywatela, który jednak na stare lata, za ostatniego bezkrólewia, brał rzeczy praktycznie bardzo i szukał raczej własnej korzyści jak ojczyzny. Może te nauki i przykład teścia, wpływały i na zięcia, bo pomimo znakomitych zkąd inąd zalet, Małachowski pamiętał o sobie i o swojej rodzinie, która była bardzo liczną, kilkanaście osób wynosiła, synów i córek. Kanclerz pierwszy wsławił w rzeczypospolitej Końskie, włość Odrowążów, którą po ojcu odziedziczył w Opoczyńskiej ziemi, od jego czasów Końskie to się wsławiło, stało się historyczném miejscem. Dobry gospodarz, kanclerz, sprowadził z Niemiec do Końskich fabrykantów rozmaitego rodzaju i pozasiedlał niemi okoliczne wioski, które pozakładał. Wsławiła się więc powtórnie ta okolica jako fabryczna. Kanclerz doradził księciu Sanguszce, marszałkowi nadwornemu litewskiemu, rozdzielić ordynacyję Ostrogską na własności prywatne. Nie chciał się książę tego chwytać wprzód póki nie był upewniony, że stróż praw, kanclerz koronny przeciw temu nie powstanie, jak powstał hetman Branicki. Rozdanie dóbr ostrogskich, w Kolbuszowy było wielką w Rzeczypospolitej rewolucyją, obudziło namiętności, poruszyło pytania prawne. Ledwie co do wojny domowej nie dochodziło. Co było lepiej, prawniej, rzecz to historyi. To niezawodna, że kanclerz działał w tej sprawie według osobistych pobudek, jak wielu innych którzy z ordynacyi się pożywili, np. Czartoryscy, Lubomirscy i t. d. Kanclerz dostał w podarunku od Sanguszki z ordynacyi połowę samego Ostroga, miasto Międzyrzecz i 36 wsi na Wołyniu. Sławna jest także sprawa kanclerza, w której przed swój trybunał assessorski zapozwał marszałka nadwornego Mniszcha, zięcia wszechwładnego ministra Bryla. Marszałek złamał prawo narodowe, bo go nie znał, był niesłychanie dumny; nie sądził żeby kto się odważył pozwać go na sądy, jego, Mniszcha i zięcia Bryla, w podwójnym majestacie. Odważył się przecież kanclerz, bo zresztą był to człowiek prawy, silny w postanowieniu, sprawiedliwy i chociaż Mniszech miał poparcie w teściu, kanclerz ufał Czartoryskim, których gorącym był przyjacielem. Dzieje tej sławnej sprawy, opowiedzieliśmy już obszernie i szczegółowo w piśmie zbiorowém wileńskiém w r. 1862 pod tytułem: *Sprawa Karwickiego.* Wstrząsło to znowu całą Rzeczpospolitą, bo nastąpiła skutkiem nierządu Rzeczypospolitej i pychy panów, kollizyja władz najwyższych. Wyrok kanclerza prawomocny i w najwyższej instancyi wydany, skarżył Mniszech przed trybunał koronny i przegrał sprawę, ale nagryzł wiele Małachowskiego z którym się obchodził dumnie, jak pan ze szlachcicem. Była i trzecia sprawa sławna w Rzeczypospolitej, w której występuje Małachowski, ale jako przeciwnik Czartoryskich, królewicza Karola osadził na tronie kurlandzkim, chociaż Czartoryscy tego sobie nie życzyli. Tu wyrachowanie kanclerskie było republikańskie, pragnęło utrzymania szlacheckiego *status quo* i dynastyi saskiej przeciw wnoszonym przez Familiję reformom. Małachowski pracował dla księcia Karola, tembardziej, że książę pokrewnił się przez żonę swoją Franciszkę z Krasińskich ze szlachtą podolską. Sama Franciszka była mu krewną przez kobiety, siostrzenicą żony, bo rodziła się z Anieli Humieckiej także jak Małachowska, wojewodzianki podolskiej. W ogóle Małachowski należał do stronnictwa szlacheckiego, które z dumnemi rodzinami Rzeczypospolitej zadzierało. Pod tym względem bardzo kanclerz

podobny do swojego zięcia sławnego w swoim czasie podczaszego koronnego. Szczęsnego Czackiego, ojca Tadeusza, wroga pijarów i konwiktów panięcych. W ogóle Małachowski należy do ludzi, których życiorys spisany szczegółowo rozjaśniłby dzieje kraju. Nie jest to postać bierna, nic nieznacząca, ale w swoim czasie wpływowa wielce i ogromna. Postać to z rodzaju Chodkiewiczów, Żołkiewskich, Zamojskich, Lwów Sapiehów. Zasług jego nieporównywamy z zasługami tych wielkich mężów w Reczypospolitej, drobniejsze są nierównie, ale jak tamci w swoich osobach przedstawiali kraj i epokę, tak i Małachowski. Tamci natrafili na czasy potęgi i sławy, ztąd olbrzymie ich postaci, wdzięczne, budzą cześć, Małachowski natrafił na czasy upadku i rozstroju wewnętrznego, i ztąd z konieczności jest od nich mniejszy, bo kraj mniej sam znaczył, bo wielkich ludzi już nie wydawał. Ale w tym kraju podupadłym, niemającym głosu i wpływu, Małachowski w sobie całą epokę zbierał, wcielał, był niepospolitością XVIII wieku, niepospolitością pierwszego rzędu. Dla tego to życiorys jego obszerny, do czego niebrak materyjałów, byłby jak powiadamy nietylko samego Małachowskiego odmalował, ale całą jego epokę. Większych wpływem od niego ludzi nie wielu znajdziem, chyba w jednej rodzinie Czartoryskich. Umarł 25 Czerwca 1762 roku w Końskich, żył lat 64, pieczęć koronną bardzo długo trzymał, prawie najdłużej ze wszystkich kanclerzów, oprócz Zamojskiego, bo przez lat 27. Żona przeżyła go o wiele; Izabella z Humieckich, umarła również w Końskich 10 Lipca 1783 roku. Oboje mają tam nagrobki w parafijalnym kościele, ze stosownemi łacińskiemi napisami. Żona kiedy pomnik stawiała mężowi, zapomniała chrześcijańskiej pokory i napisała na nagrobku siebie najprzód, a potém męża, że mu stawia pomnik. Największą jej zasługą jednak, że mężowi dużo dzieci powiła, pomiędzy któremi znalazł się nieskazitelny marszałek sejmu czteroletniego. *Jul. B.*

Małachowski (Jacek, Hyjacynt), przedostatni kanclerz koronny. Syn Jana kanclerza. Urodził się w Końskich w Sierpniu 1737 r., jakeśmy to wypisali z akt parafijalnych konieckich, w których właśnie znajduje się data jego chrztu, to jest 30 Sierpnia. Starosta grodecki po ojcu w Rusi Czerwonej, potém grodowy piotrkowski od r. 1758. Posłował wtedy na sejm z Sandomierskiego i był u ojca assessorem sądów zadwornych. Deputat na trybunał z Piotrkowskiego w r. 1761 do 1762. W bezkrólewiu oddawszy się Czartoryskim, służył ich widokom z zupełném poświęceniem się, nie zważał na nic, łamał trudności przemocą. Duktor czyli pułkownik powiatu radomskiego i sieradzkiego, oraz poseł sieradzki na sejm elekcyjny, podpisał ze swojemi wybór Stanisława Augusta. Za to na sejmie koronacyjnym obrany marszałkiem, jednocześnie mianowany został od króla 15 Grudnia podstolim wiel. kor. i w tydzień referendarzem (22 Grudnia 1764 r.). Nagrody 60,000 złp. za laskę nie przyjął, za to stany obiecały mieć wzgląd na niego w przyszłości (*Vol. leg.*, VII, 339). Z rady senatu wysłany w Styczniu 1765 r. posłem do Petersburga, z oznajmieniem koronacyi królewskiej, powiózł tam sześć orderów Orła Białego, sam wrócił z Alexandrem Newskim. Wróciwszy ożenił się we Lwowie z Antoniną Rzewuską, córką wojewody podolskiego, Michała (18 Sierpnia 1765 r.). Komissarzem skarbowym był przez dwa dwóchlecia 1764—1766—1768. W 1765 r. 27 Września wyznaczony do kompozycyi stanów razem z Chreptowiczem, stolnikiem nowogrodzkim (*Sygil.*, ks. 30). W czasie ruchów po sejmie Czaplica wybrany posłem za wpływem Repnina, był delegatem w r. 1767 — 8, należał do układu ówczesnej konstytu-

cyi i gwarancyi. W drugiej delegacyi nie brał udziału 1772 — 5 r., bo nie był obrany posłem. Ale dla tego na sejmie otrzymał na długoletnią dzierżawę starostwo Radoszyckie w Opoczyńskiém. Za pierwszej nominacyi rady nieustającej, król go pomieścił w niej konsylijarzem r. 1775 (*Vol. leg.*, VIII, 128), ale przed samym sejmem następnym cofnął się Małachowski razem z Marcinem Lubomirskim (w Czerwcu 1776 r., *Gaz. warsz.*, Nr. 51). Poseł sandomirski na sejm Mokronowskiego i na nim deputat do konstytucyi, oraz do komissyi edukacyjnej (*Dyjaryjusz sejmu*, str. 15 — 359). Na sejmie mianowany przez króla 31 Października konsylijarzem w komissyi edukacyjnej. Podkanclerzym koronnym od 17 Listopada 1780 r. pod kanclerzem Okęckim; przysiągł na ten urząd wysoki 19 Listopada (*Gaz. warsz.*, Nr. 94). Członkiem komissyi górniczej pod prezydencyją biskupa płockiego Szembeka od 12 Kwietnia 1782 r. Ten wybór nastąpił z powodu, że Małachowski w okolicy górniczej mieszkając i posiadając tam dobra, był znawcą specyjalnym rzeczy, sam posiadał fryszerki, zakładał piece. Największe dobra jego po ojcu, Bodechowskie i Ćmielowskie w Opoczyńskiém. Na tej drodze, nie wiemy czy położył, bo nie nasza rzecz o tém sądzić, ale starał się położyć rzeczywiste względem Rzeczypospolitej zasługi. Zajmował się rozwinięciem górnictwa i ślady prac jego pozostały, posiadamy sami kilka jego rozporządzeń względem Miedzianej Góry. Opiekował się dalej literaturą tego przemysłu. Łożył z własnej kieszeni na druk dzieła księdza pijara Osińskiego o rudach żelaznych (*Gaz. warsz.*, 1782 r, Nr. 50). Toż wydał własnym nakładem kilka innych dzieł tłómaczonych z francuzkiego, jak *Sztuka robienia węgli*, jak *Nauka o gatunkach i szukaniu rudy żelaznej*, do czego mu zawsze tłómaczeniem pomagał ksiądz Osiński. Stare to jeszcze zamiłowanie Małachowskiego, bo dzieła górnicze drukował dobrze wprzód nim ustanowiono komissyję górniczą Szembeka. Zresztą miał w ogóle Małachowski do literatury słabość i uważał się za mówcę znakomitego. Dnia 25 Stycz 1783 r. uwolnił się od obowiązków w komissyi edukacyjnej, w jego miejsce mianowany Szczęsny Potocki, wojewoda ruski (*Sygill.*, ks. 35). Na sejmie grodzieńskim w r. 1784 obrany znów konsylijarzem w radzie nieustającej przez głosów 167, prezydował odtąd w departamencie cudzoziemskim, to jest był ministrem spraw zagranicznych Rzeczypospolitej. Król go na to stanowisko posadził. Przyjechawszy do Warszawy po sejmie 9 Grudnia, zaraz nazajutrz przysiągł na te obowiązki w czasie sessyi rady nieustającej i objął prezydencyję (*Gaz. warsz.*, Nr. 101). Obrany znów w r. 1786 przez głosów 188. Następne dwóchlecie przewodniczył również departamentowi cudzoziemskiemu aż do sejmu czteroletniego i obalenia rady. Na początku tego drugiego dwóchlecia, w skutku złożenia pieczęci wielkiej przez Okęckiego, w Grudniu 1786 r., został kanclerzem w. kor. Niedługo potem mianowany i prezesem komissyi menniczej, kazał bić nowe pieniądze ze starego srebra. Jest w gazetach jego ogłoszenie z dnia 10 Kwietnia 1787 r., że przyjmować będą w mennicy wymianę monet dawnego stępla na nowy od 16 Października (*Gazeta warszaw.*, Nr. 30). Czynność to rozmaita bardzo, wielka, różnostronna, ale nie natchniona, nie zacna. To też z nadejściem poważniejszych czasów, Małachowski tracił nieco na znaczeniu, na wpływie. Kierunek spraw zagranicznych i dalej trzymał, ale nie szczerze szedł z duchem czasu. Patryjotyczne stronnictwo nie miało do niego nabożeństwa, ale król go trzymał. Przed nieprzyjacielem ustawy w tajemnicy ją trzymano. To kanclerza więcej jeszcze dla niej zraziło, bo nie wiedzieć co się święci, nikt go się o nic nie pytał, nie radził.

Sam dzień ogłoszenia nagle wszystkich zaskoczył. Minister czuł się obrażonym. żal i wstyd go znękał, pieczęć królowi odesłał, a w nocy tegoż samego dnia wyjechał do siebie na wieś. Tam zamknął się i trzy dni namyślał, żal mu było pieczęci; w têm wyszła konstytucyja, która wrogów ustawy oddawała pod sąd sejmowy i gardło. Brat kanclerza, marszałek sejmu, korzystając z limity, wyjechał na kilka dni do kanclerza, prosił, namawiał. Jacek był zacięty. Król i Rzeczpospolita boleść z tego powodu marszałka łagodząc, kazali mu pisać urzędownie do brata i zapraszać do pieczęci; umyślny goniec oddał kanclerzowi pisanie w same ręce. Rzucał się jeszcze; nie chciał gońca widzieć, chorobą się wymawiał. Posłany zapowiedział, że zażąda świadectwa od obecnych w zamku, jako był na miejscu i z wezwaniem; gdyby w zamku nie dali mu świadectwa, obiecywał udać się na wieś, do włościan, do sąsiada najbliższego i t. d. Kanclerz gońca wrócił, list przyjął, bo się przeląkł i wrócił do Warszawy. Dla brata nie odebrano mu pieczęci i sądu na niego nie złożono. Wytłómaczyli sobie posłowie, że łagodność potrzebna dla utrzymania jedności. Dla kanclerza nie zapozwano więc innych manifestantów. Względność zaś dla samego Małachowskiego tak daleko posunięto, że wybrano go członkiem rządu, to jest straży, która miała właśnie czuwać nad utrzymaniem ustawy. Wybrany był kanclerz ministrem spraw wewnętrznych; zagraniczne mu odebrano. Z bratem marszałkiem nie miał już żadnych związków, bo brat sobie, kanclerz sobie po dawnemu sprawy Rzeczypospolitej rozumieli i prowadzili. Po upadku ustawy, na sławnej sesyi 22 Lipca 1792 r., radził królowi przystąpić do Targowicy. Trzymał kanclerz za Targowicy jakiś czas pieczęć, wreszcie ją złożył i kanclerzem został niecnej pamięci Antoni książę Sułkowski. W r. 1794 9 Października zapozwany był Małachowski przed sąd kryminalny wojenny. Po upadku Rzeczypospolitej zupełna niepamięć go pokryła. Zebrał wtedy mowy swoje i chcąc potomności pamiątkę po sobie przekazać, wydał we Wrocławiu u Korna r. 1809, w 4-ce, dzieło wspaniałe, o stronnicach 214, pod tytułem: *Mowy i pisma publiczne hrabi Hyacynta Małachowskiego.* Jest tam i drzewo genealogiczne Małachowskich. Całe wydanie jest owocem próżności. W r. 1810 14 Maja odwiedzał go w Bodzechowie król saski książę warszawski i dawał tam posłuchanie w pałacu obywatelom sandomirskim, których przedstawiał prezes administracyi Boski. Umarł 21 Marca 1821 r. w Bodzechowie, mając lat wieku 84. Miał syna jednego Jana z Dukli, ale to człowiek pusty, do niczego, w miesiąc umarł po ojcu bezdzietnim. Majątek więc cały spadł na córkę Franciszkę, która poszła za Krzysztofa Karwickiego. *Jul. B.*

Małachowski (Piotr), herbu Nałęcz, ziemianin województwa Czernihowskiego, wydał z druku *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych, familijom zostającym w królestwie Polskiem i w. ks. Litewskiem* (Łuck, w druk. ks. dominikanów, 1790 w 8-ce; wyd. 2-gie poprawione i pomnożone, w Lublinie u ks. Trynitarzy, 1805, w 8-ce). W têm ostatniém autor błędy jak najtroskliwej starał się poprawić; jest ich atoli dosyć z winy drukarni. Spis to najzupełniejszy nazwisk szlacheckich.

Małachowski (Jan), biskup, władyka przemyski i samborski, unicki w XVII wieku, szlachcic herbu Pruss 2-gi, niemiał nic wspólnego z Nałęczami Małachowskiemi, oprócz nazwiska. Wstąpiwszy do bazylijanów, pewno z łacińskiego obrządku, wyszedł z kolei na sekretarza zakonu i w tym charakterze znajdował się na kongregacyi generalnej zakonników ruskich w Brześciu Litewskim, pod przewodnictwem nuncyjusza Antoniego Pignatellego, ar-

cybiskupa Laryssy w Marcu 1666 r. Uchwały tej kongregacyi po nuncyjuszu, metropolicie i konsultorach podpisał. Następnie musiał być superyjorem wileńskim. Tu w Wilnie wzniósł drukarnię ruską, połuustawce w 8-ce wielkiej, których Ruś bardzo późno, bo i w XIV wieku nawet używała, wydał i dzieło to przypisał burmistrzom wileńskim unitom, których kosztem podobno je drukował. To jedyna trwała po nim pamiątka, innych niema, bo i w ogóle niebardzo użytecznym pracownikiem był Małachowski w Pańskiej winnicy, lubo później został nawet biskupem. Za ciężki był i nie umiał korzystać z dobrej woli ludzi nawet możnych dla cerkwi. Archimandryta Żydyczyński, biskupem przemyskim i samborskim, mianowany po śmierci Terleckiego d. 9 Października 1670 r. (*Sygill.* ks. 11, *Vol.* 191). Dziwne było wtenczas położenie biskupstwa. Nie jeden, nie dwóch nawet, unicki, i nieunicki, ale pięciu było w nim biskupów i rwało dyjecezyję na kawały, zwłaszcza, że po Unicie Atanazym Krupeckim, konstytucyja sejmowa przeznaczała tę stolicę dla nieunity, Sylwestra Hulewicza Wojutyńskiego. Kiedy Hulewicz (ob.) użyciem gwałtu swoją sprawę popsuł, miało być razem dwóch biskupów przemyślskich w samym Przemyślu, unicki i nieunicki, jakoż następowali kolejno po sobie biskupi uniccy, wtenczas, gdy nieunickich po kilku razem bywało i mnożyli zgorszenie. Metrepolita Antoni Winnicki z władyki przemyskiego, gdy metropolii nie dostał, bo Kijów był pod rządami wojewodów carskich trzymał się Przemyśla, do tejże stolicy się wdzierał jego następca Hoszowski (ob. *Encykl. Powsz.* t. XII, str. 171), który miał współzawodnika w Wołoszynowskim. Nareszcie po nich dorwał się biskupstwa Innocenty Jan Winnicki. Wszystkich tych biskupów przetrwał Małachowski, który trzymając cerkiew przemyślską, był jedynym biskupem dla unitów, zgorszenia nie budząc. Gdyby stał na wysokości swojego zadania, mógłby uśmierzyć waśni, sprowadzić pokój, bo miał najwięcej owieczek, nieunitów już mało było w Przemyślskiem, i to rozerwanych na rozmaite stronnictwa. W końcu został się z jednym Innocentym Winnickim, dwóch już odtąd ich było. Winnicki miał skłonności ku unii i na niej skończył, ale nie ustępował stanowiska Małachowskiemu, bo w przeciwnym razie, byłby niczém To maluje wybornie stan umysłów. Biskup innych przekonań, jak jego stado trzyma z tém stadem dla tego jedynie, żeby nie utracił władzy, znaczenia; kiedy powody znikną, biskup ten sam powiedzie stado w inną stronę, nie w tę w którą iść chciało. Tak nie właściwie dwóch było biskupów unickich w Przemyślu, jeden tajny, drugi otwarty. Otwarty uznany publicznie przez stolicę apostolską i przez króla zasiadał na synodzie lubelskim w r. 1680, który sprawę unii popierał, tajny uniję swoją obwoził po całej Rzeczypospolitej, bo wszyscy wiedzieli o jego religijnych przekonaniach. Unija wszewładna była w Przemyślskiem, więc musiał iść z nią Winnicki ręka w rękę, bo inaczej byłby czysto *in partibus*, jak był za życia Małachowskiego. Ponieważ Jan III miał swoje włości na Rusi Czerwonej i często w nich przesiadywał, zwłaszcza w Jaworowie w okolicy Przemyśla, przeto biskup poznał się z królem i zbliżył do niego. Jan III wielce miłował Uniję i mógłby wiele zrobić dla cerkwi, gdyby Małachowski umiał z tego korzystać. Toż stosunki władyki z imiennikiem możnym w Rzeczypospolitej, Janem Małachowskim, biskupem krakowskim, mogłyby wyjść na dobre i cerkwi i zakonowi bazylijanów, który był zbiorem najznakomitszych ludzi ruskiej cerkwi. Król dawał władyce na własność w Warszawie tak zwaną kaplicę moskiewską. Niewiadomo czy jej nie przyjął, czy też ociągając się, był powodem, że król odmienił myśl i podarował kaplicę dominikanom obserwantom. Posiadał

władyka i przyjaźń ks. Stefana Wierzbowskiego, nominata na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Wierzbowski kochał także Unię, miał częste i blizkie związki z Innocentym Winnickim, spółzawodnikiem Małachowskiego, do władyctwa w Przemyślu. Dawał i Małachowskiemu ten prymas nominat plac piękny w dziedzicznem swojem miasteczku Górze Kalwaryi w Czerskiém, z prośbą, ażeby klasztor bazylijanów tam założył. Gdyby dobre chęci były władyki, inni panowie dopomogliby fundacyi. Ale nie zdawało się mu jak wprzódy w Warszawie tak i teraz w Górze wśród Mazurów zakładać ruskie klasztory; plac Wierzbowskiego sprzedał więc za 500 złp. pijarom, którzy zato sobie w Górze wybudowali kościół i mieszkanie. Miał Małachowski słabość, że z panami lubił przestawać i dla tego zakonników ruskich unikal; jakby się wstydził swego pochodzenia i zawodu. Pochlebiało mu to, że Małachowscy inni byli senatorami w Rzeczypospolitej. Mieszkał zwykle Małachowski w Jarosławiu, nie w Przemyślu. Kiedy umarł w r. 1692, król nie mianował mu następcy, bo był biskup niby nieunicki, spółzawodnik zmarłego. Dziwne w istocie, dziwniejsze jeszcze zaczęło się położenie. Winnicki był biskupem przemyślskim, razem unitów i nieunitów, przez czas jakiś, póki publicznie wiary swojej nie ogłosił. Ale to także pomiędzy innemi dowód porozumienia się dobrego wyznawców. Nieunitów prawie nic nie było, unici więc słuchali biskupa, który był nie dla nich. Nie czekał też Winnicki i ogłosił się unitą. U Niesieckiego mylnie ten Małachowski z władyctwa przemyślskiego idzie na chełmskie; nie było tak naprzód i potém niebyłby to wyższy stopień dla Małachowskiego. *Jul. B.*

Małachowski (Adam), krajczy wielki koronny, słynny za panowania Augusta III, syn Józefa, kasztelana Inowłodzkiego, starosta oświecimski, kommisarz na trybunał skarbowy radomski, poseł na sejmy na których odznaczał się wymową i przywiązaniem do kraju. Marszałek trybunału piotrkowskiego w latach 1751—52 i 1756—57. Został krajczym koronnym w r. 1755, a obok tego regimentarzem i pułkownikiem hussarskim. Obrany marszałkiem sejmowym w r. 1758, na kilku z kolei sejmach, podnosił laskę, zerwał wreszcie konwokacyję w r. 1764, jako stronnik dawnej formy rządowej. Gościnny nadzwyczaj i nabożny, przytem najsławniejszy pijak swojego czasu. Hulatyki jego w Bąkowej górze tak były głośne w sandomierskiem, jak starosty Kaniowskiego na Ukrainie. Mnóstwo o nim najdziwaczniejszych podań dotąd krąży w tamtej okolicy; sceny zaś jakie wyprawiał, opisuje w swoich pamiętnikach Kitowicz. Umarł w Warszawie 1766 r. Życie jego skreślił obszernie Jul. Bartoszewicz w *Dzienniku warszawskim* na r. 1853, Nr. 131 i następ. *F. M. S.*

Małachowski (Stanisław), marszałek sejmu czteroletniego. Urodził się w Końskich, 1736, z ojca Jana kanclerza w. kor., wychowanie odebrał troskliwe w domu rodzicielskim i od lat młodzieńczych poświęcał się na usługi kraju. Był najprzód rotmistrzem znaku pancernego, potém starostą sandeckim. Posłem na sejm koronacyjny 1764, a wnet potem marszałkiem trybunału koronnego, który to obowiązek wypełniał z największą gorliwością, starając się o wymiar sprawiedliwości z tak przykładną bezstronnością, iż wdzięczni rodacy dali mu wtedy przydomek Arystydesa polskiego, a król wynagradzając, mianował referendarzem koronnym 1780. Urząd ten piastował z nieposzlakowaną rzetelnością przez lat kilkanaście, otoczony czcią i powszechnym szacunkiem. Skoro więc został posłem na sejm 1788 r., izba poselska natychmiast wybrała go jednomyślnie marszałkiem sejmu, któremu przez lat cztery przewodnicząc, wśród tylu sprzeczności i burzących się namiętności, nie zawiódł jednej chwili

ufności publicznej i był do końca najpopularniejszą figurą w całym kraju. Należał on istotnie do małej liczby tych szczęśliwych Polaków, którzy w narodzie tyle skłonnym do potępiania ludzi u steru rządu będących, potwarzy ujść potrafili i wyższością cnoty swojej wszystkich zawistnych do milczenia zmusili. Zajmując takie stanowisko, skupiał też w około siebie ludzi starających się o ratunek upadającej Rzeczypospolitej. Kołłątaj i inni ówczesni mężowie stanu wiele pod jego imieniem działali. On zaś sam podawał skwapliwie rękę do wszystkich przedsiębranych środków. Tak w celu podniesienia stanu miejskiego i wiejskiego, pierwszy wpisał się do księgi mieszczan Warszawskich 1791 r. i pierwszy zawarł układy ze swemi włościanami, nadając im osobistą wolność. Lecz gdy to wszystko losów przeznaczenia nie zmieniło, Małachowski złożył urząd referendarza 1792 r. opuścił kraj i udał się za granicę, schroniwszy się przed wypadkami do Włoch a potém do dóbr swoich w Galicyi, gdzie posądzony o należenie do spisków włoskich i uwięziony, wkrótce oczyściwszy się z zarzutów był uwolniony. W r. 1807 stanął na czele komissyi rządowej, a za utworzeniem księstwa Warszawskiego, król Fryderyk-August wyniósł go w tymże roku na dostojeństwo prezesa senatu. Wtedy zawsze skory do poświęcenia dostatków własnych sprawie pospolitej, gdy skarb nowego księstwa dla wycieńczenia swego nie miał u dworu Wiedeńskiego kredytu, dla otrzymania najprzód soli na potrzebę krajową, Małachowski zapisał na całym majątku swoim kaucyję za skarbem swego kraju. Wśród takich zasług, umarł w Warszawie d. 29 Grudnia 1809, pochowany w kościele księży missyjonarzy z wielką uroczystością w obec tłumów towarzyszących pogrzebowi. Na dowód zaś wdzięczności i czci powszechnej, odbyły się dobrowolnie we wszystkich miastach księstwa podobne obchody pogrzebowe. Są w druku liczne jego odezwy, uniwersały, uchwały i mowy ogłaszane osobno lub umieszczane w *Zbiorach mów sejmowych* i w *Zabawach przyjemnych* i *pożytecznych*. W rękopiśmie zaś została obszerna jego korrespondencyja z Alexandrem Batowskim w latach 1807 do 1809 prowadzona, niegdyś znajdująca się w biblijotece Odnowskiej. *F. M. S.*

Małachowski (Jan Nepomucen), senator wojewoda, urodził się w r. 1764 w Końskich, z ojca Mikołaja, wojewody Sieradzkiego, szkoły odbył u pijarów na Żoliborzu w Warszawie, po ukończeniu których został zaraz assessorem przy sądach referendarskich stryja swego Stanisława. Później nieco dla obznajmienia się z sądownictwem krajowem, przeszedł jako asessor koronny pod prezydencyję drugiego stryja Jacka, wówczas podkanclerzego; starostą opoczyńskim został w r. 1783, będąc oraz rotmistrzem kawaleryi narodowej. Wnet wybrany deputatem do trybunału z województwa krakowskiego, wkrótce marszałkiem tegoż w Piotrkowie, urząd ten pełnił szczęśliwie przez miesięcy 16 w sposób, który mu zyskał miłość i szacunek wszystkich, umiał bowiem utrzymać powagę urzędu i zjednać sobie ufność w poszukujących sprawiedliwości, bo był jej pilnym przestrzegaczem i nieugiętym wykonawcą (*Pam. Koźmiana*, w I. str. 61). Poseł z województwa sandomierskiego na sejm czteroletni, odznaczał się na nim gorliwością o dobro kraju i wymową, a gdy w ciągu drugiego roku tegoż sejmu stany skonfederowane uznały potrzebę wysłania ambassadorów do dworów zagranicznych, Małachowskiego przeznaczono posłem do Drezna 1789 r. Udał się sam natychmiast i sprawował swój urząd z wielką pilnością, jak to poświadczała liczna jego korrespondencyja dyplomatyczna z deputacyją sejmową do interessów zagranicznych i z królem prowadzona, która niegdyś znajdowała się w archiwum Chreptowicza i w Biblijotece Tow.

Warsz. Przyj. Nauk. Uwolniony ztamtąd na własne żądanie, w r. 1791 został mianowany referendarzem koronnym 1 Sierpnia 1792 *(Sigil.* 37. 1519). Po upadku Rzeczypospolitej osiadł w majątku swojm, zkąd go dopiero wypadki krajowe znowu na widownią publiczną wyprowadziły. W r. 1807 powołany do izby administracyjnej, był potém dyrektorem skarbu w komissyi rządowej a nieco póżniej prezesem trybunału sądowego najwyższego. Za ustanowieniem księstwa warszawskiego, piastował jeszcze jakiś czas urząd prezesa sądu apellacyjnego, lecz wkrótce został prezesem izby administracyjnej dóbr korony i marszałkiem nadwornym, a w r. 1810 mianowanym był senatorem wojewodą. Po utworzeniu królestwa polskiego, powierzono mu urząd członka trybunału najwyższej instancyi w senacie, w którym zasiadał ciągle jako senator wojewoda, pełniąc te obowiązki od r. 1816 aż do śmierci, najprzód jako sędzia najwyższej instancyi, a potem jako członek izby senatorskiej w sejmach i prezes komissyi prawodawczej, służąc zawsze wiernie i pracowicie. Umarł w Warszawie 1822 r. Są w druku niektóre jego mowy, należał do pisma p. t.: *Korrespondencyja w materyjach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*, (Warszawa 1807, w 4-ce). *F. M. S.*

Maławełna, rzeczka w wielkiem księstwie poznańskiem, wytryska w powiecie Gnieźnieńskim z jeziora Kleckiego (ob.); niedaleko miasta Kiszkowa, oddziela powiat Gnieźnieński od Wągrowieckiego, płynie niedaleko miasta Skok, przechodzi jeziora Budziszewo, Rogoźno, pod miastem Rogoźno wpada do Wełny (ob.). Długość jej mil 3. *C. B.*

Mała wojna, ob. *Partyzancka wojna.*

Małdesze, taką nazwę, podług Długosza, nosi jezioro w dawném województwie Chełmińskiém, około miasteczka Radzynia, na milę długie, a ćwierć mili szerokie.

Małdr, po łacinie *maldrum, maldrus, maltra, maltrum*, była miara niemiecka znana od XI wieku. Była dwojaka, jedna zwykła i to większa, miewała cztery korce, druga mniejsza, klasztorna (Czacki). Syreniusz liczy małdr zboża na 12 ćwierci, co właśnie stanowi trzy tylko korce. Skrzetuski *(Prawo polskie)* małdrat objaśniając mówi, że ma dwie ćwiertnie, t. j. cztery korce miary dzisiejszej. Na Rusi nazywano małdraty, osepy, które miejsce wytycznych dziesięcin zastępowały. (Ostrowski, *prawo cyw.*). Czacki pisze: „Zamiast dziesięcin w snopie, zaczęto się godzić na pewną wielość zboża, i te osepy nazwano małdratami.” (1, 317). W r. 1678 przywrócono małdraty dawniej uchylone w swej mocy. *(Hist. praw. pol.* J. W. Bandtkiego). Szczerbic w prawie saxońskiém, karę rózgami, nazywa *maldrem królewskim* Stanowił on 32 plagi, albo uderzeń rózgą dębu zielonego, która powinna być na dwa łokcie długa. *K. Wł. W.*

Małdrzyk, mądrzyk, właściwie ser ze słodkiego mleka. Statut litewski naznacza cenę: Za sér wielki, węglasty dwa grosze, za mały okrągły ser albo małdrzyk ośm pieniędzy.” Małdrzykami nazywamy także pierożki okrągłe ze świeżego sera smażone w maśle. Staropolska kuchnia taki daje na nie przepis. „Mądrzyki robią ze słodkiego mleka, z podpuszką czyli animelką, które wyciśnięte, w talerki układają i w maśle obsmażają.” Małdrzyki krakowskie za najsmaczniejsze są miane.—W Mazowszu, była rodzina Małdrzyków, zasłużonych dobrze ojczyźnie. Zwała się poprzednio *Wąż.* Przodek tego rodu, polując z Władysławem książęciem mazowieckim zabłąkał się z nim w głębokiej puszczy. Książę skarżył się na głód, Wąż mu odrzekł: „Mam ja chleb i małdrzyk i flaszę piwa” czem zasilił swego pana. Książę, część tej puszczy mu darował, aby

w niej wsie osadzał, a potomstwo jego przybrawszy nazwisko *Maldrzyków*, w herbie zachowało węża. Z tego rodu był Mikołaj Małdrzyk, kasztelan bełzki, 1436, i Jan Małdrzyk Wąż podskarbi ks. mazowieckiego 1466 r. *K. Wł. W.*

Małe, tak zwane jezioro w królestwie polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Brzeźno położone, rozlewa swe wody na 5 morgach przestrzeni gruntu.

Małecki (Jan), zwany po łacinie Malletus, Maletius, Meletius, był katolickim proboszczem w Łku czyli w dzisiejszym Ełku, miasteczku pruskiem, w rejencyi Gombińskiej położonem a w XVI w. już do Pruss książęcych należącem. Przyjąwszy wyznanie ewangelickie około r. 1536 założył w posiadłości, którą mu Albrycht książę pruski, darował drukarnię polską i wydawał z niej pisma służyć mające do rozkrzewiania tegoż wyznania. Do takich należą pomiędzy innemi: 1) *Ustawa albo porządek kościelny i ceremonije, jako w nauczaniu słowa Bożego i podawaniu świętości w kościelech księstwa pruskiego ma być zachowany*, (Królewiec, 1571 in fol.; drugie wydanie tamże, 1615). 2) *Passyja, to jest historyja o zburzeniu płaczliwém miasta onego sławetnego Jeruzalem*, (tamże, 1571). Jest to tłómaczenie z niemieckiego dzieła Jana Bugenhaga. 3) *Litanija polska dla kościołów polskich księstwa pruskiego na jawność wydana* b. m. dr. i r. 4) *Nowy Testament z przełożenia Erazma Rotterodamskiego w język polski prawie a własnemi słowy z wielką pilnością przełożony*, (Lycke, 1552, w 4-ce). Znany jest tylko jeden arkusz tego tłómaczenia nowego zakonu, mającego się zrobić podług sławnego przekładu Erazma Rotterdamczyka, które podobno do skutku nie przyszło (ob. *Tygod. liter Pozn.* 1843, Nr. 29). 5) *Cathechismus albo dziecinne kazania o nauce krześciańskiej z niemieckiego języka na polski pilnie przełożone*, (Królewiec, 1561, w 4-ce; 2-gie wydanie, tamże, 1615), używany dotąd w szkołach pruskich Mazurów. Zawiera to dziełko wykład dziesięciorga przykazania i modlitwy pańskiej, nie sposobem pytań, lecz nauczająco po kaznodziejsku, tłómacząc po prostu zasady religii i moralności, i rzecz wskazując na obrazku do każdej nauki dodanym. *F. M. S.*

Małecki (Hieronim), syn poprzedzającego, objął po ojcu probostwo i drukarnię tamże, słynął z nauki i wymowy. Wydał z druku: *Kazania katechizmowe*, (Królewiec 1560 w 4-ce). Głośniejsze jednak pozyskał imię z przekładu polskiego postylli Lutra, wykonanego z rozkazu księcia pruskiego Alberta Fryderyka, p. t.: *Postylla domowa, to jest kazania na ewangelije niedzielne i przedniejsze święta*, (Królewiec, 1574, w 3-ch częściach in folio), którą publiczność chciwie czytała. Gdy tłómaczowi nie szło tyle o wysłowienie polskie, ile o rzecz samą (zwłaszcza że były już inne przekłady tej postylli „nadobnie i eleganter polskim językiem wydane” jak sam w przedmowie powiada), przeto nie unikał bynajmniej germanizmów, ale dla wierniejszego oddania myśli, śmiało je do mowy wprowadzał, chociaż mową ojczystą dość biegle władać umiał. Jocher tom II. str. 442 mówiąc o tém dziele za Samuelem Dambrowskim, powtarza II. str. 684, że to jest drugie wydanie i że pierwsze r. 1556 wyjść miało. W dziele tém ważne tłómacz czyni zeznanie o wpływie czeskiego języka na polski. Niewiadomo który, Jan czy Hieronim Małeccy, pisał w r. 1571, dzieło: *O prawnem małżeństwie biskupów, księży, dyjakonów i mnichów*, przywiedzione przez Czackiego, (tom II, str. 34). *F. M. S.*

Małecki (Antoni), współczesny poeta i filolog polski, ur. 1821 r. w Obiezierzu, niedaleko Poznania; pierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim, następnie oddany do gimnazyjum ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdy tako-

we z chlubą ukończył, w 1840 r. udał się z zamiarem poświęcenia się naukom filologicznym, na wydział filozoficzny uniwersytetu berlińskiego, gdzie liczna w owym czasie kształciła się młodzież polska, nietylko z Poznańskiego, ale także z królestwa, z Galicyi, z Szląska i z Litwy. Ruch umysłowy w tej młodzieży, jej zapał do nauki, jej przeświadczenie o ważności duchowego swojego posłannictwa, rokowały najpiękniejsze nadzieje. Małecki był jednym z najgorliwiej i najgoręcej zabierających się do pracy około literatury ojczystej, ale nie ulegając zwykłej pokusie młodych talentów poetycznych, za najważniejsze raczej w danej chwili uznawał zadanie, kształcić myśl, formę i język na wielkich wzorach obcych i naszych, oraz wyciągnąć z nich teoryje i wnioski, któreby mu przy późniejszém posłużyć mogły tworzeniu. Dlatego to Małecki, rzadkim pomiędzy młodymi poetami przykładem, z pierwszemi pracami swojemi wystąpił nie wierszem ale prozą. W 1842 r., będąc jeszcze uczniem berlińskim, napisał do *Orędownika naukowego* rozprawę *o Mickiewiczu.* W 1844 r. napisał swoją rozprawę inauguracyjną: *De academia vetere* (o starożytnej akademii), po publiczném obronieniu której, pozyskał stopień doktora filozofii. Czas jakiś przebywając w Poznaniu, otrzymał tu wkrótce posadę nauczyciela w tém samém gimnazyjum, którego był wychowańcem, a obok tego w odczytach publicznych wykładał swój pogląd na celniejszych naszych poetów, z którym występował również w *Gazecie poznańskiej* i czasopiśmie p. p. *Rok 1846,* gdzie bliżej oceniając, zwłaszcza *Irydyjona*, wziął ztąd sposobność do rozpisania się raz jeszcze o warunkach, stanowiących jego zdaniem podwaliny dramatu narodowego. Rok 1850 odznaczył nową i ważną fazę w działalności Małeckiego, powołanego na zastępcę nauk filologicznych do wszechnicy krakowskiej, gdzie też pojmując sumiennie całą wagę obowiązku, kurs dla swoich słuchaczów przysposobił jako dzieło nauki dla większej publiczności. Z tego wyrosły: *Prelekcyje o filologii klassycznej i jej encyklopedyi*, praca wprawdzie nie dociągnięta do końca, ale usprawiedliwiająca w zupełności rozgłos, jaki poprzedził do Krakowa głęboką jego eurydycyję w rzeczach literatury starożytnej. Zamiłowanie przedmiotu, serdeczne jemu oddanie się, maluje się tu na każdej stronnicy. W przedmowie zapatrując się na filologiję ze stanowiska ogólnego ukształcenia ludzkiego, zwycięzko zbijał poradoxalne zarzuty Michała Wiszniewskiego, przeciw gruntownej znajomości języków i literatur starożytnych; w dalszym też ciągu, albo raczej w bezwzględniejszém rozwinięciu tej myśli, poświęcił prelekcyję wstępną wykazaniu stosunku i działalności nauki filologicznej na zewnątrz, oraz rozbiorowi umiejętności w skład jej wchodzących. W części pierwszej traktuje o znaczeniu filologii w ogólności i o szczegółowém znaczeniu jej w szkołach; druga dopiero obejmuje i określa całą encyklopedyję tej nauki, a więc: mytologiją, starożytności greckie i rzymskie, archeologiją sztuki, dzieje literatury klassycznej i klassyczną estetykę. Wydanie części trzeciej, w której przeważać miała treść dziejowo-literacka, na nieszczęście w samym środku rozwoju wstrzymane, dotąd jeszcze nie pojawiło się, a może i całkiem przez autora zostało porzucone. Obok tego jednak na chwilę ulubionego od młodości dramatu z oka nie spuszczał, o czém świadczą nietylko rozproszone w pismach peryjodycznych z tejże epoki rozprawy, ale bardziej jeszcze przekład dwóch tragedyj Sofoklesa: *Elektry* i *Antygony*, z których atoli jedynie pierwszą w 1854 roku wydał w Poznaniu na widok publiczny. W tymże roku wyszedł najpierwszy jego dramat oryginalny: *List żelazny.* Rzadko kiedy jaki utwór od pierwszej zaraz chwili swego pojawienia się, na

tak różnorodne i sprzeczne, a sprzecznością roznamiętnione częstokroć natrafiał sądy, przesadne w obu kierunkach; raz bowiem wynosiły ten dramat pod niebiosa, jako utwór najwyższej wartości, to znów równały go z tuzinkową ramotą. Poeta jednak obronę zdał na innych, a sam natomiast w roku następnym, swoim *Wieńcem grochowym* o nową czytelników i krytyków potrącił drażliwość, nad którą, zaprzeczyć nie można, że wyszedł znowu niemal całkiem zwycięzko. Pochlebny rozgłos, jaki pozyskał Małecki w większém kole czytającej publiczności polskiej od pierwszej niemal chwili pojawienia się *Listu żelaznego*, nie uchronił go od dekretu ministerstwa, którym pod koniec **1854** roku najcelniejsi professorowie polscy: Helcel, Wincenty Pol, Zielonacki i Małecki, oddaleni zostali od obowiązków. Małecki osiadł w Poznaniu i tu już podał do druku *Wieniec grochowy*; wkrótce atoli rząd austryjacki ofiarował mu katedrę filozoficzną w akademii Inspruckiej, zkąd po krótkim pobycie, w **1856** r. przeniesiony został na posadę professora języka i literatury polskiej do uniwersytetu lwowskiego. Rzec można, że tu rozpoczął się nowy okres w działalności Małeckiego, niemniej wprawdzie zaszczytny i pożyteczny, ale dotąd przynajmniej zawodzący niecierpliwe i słuszne oczekiwania tych wszystkich, którzy po świetnych zaczątkach, przeczuwali w nim najdzielniejszą podporę sceny narodowej. Wprawdzie w *Kółku rodzinném* z **1860** r. drukowaną była scena z nowej tragedyi Małeckiego p. t. *Jadwiga*; resztę tego dramatu atoli, dla nieświadomych nam powodów, autor zniszczył i zajął się prawie wyłącznie pracami, zostającemi w mniej bezpośredniém związku z przedmiotami przezeń wykładanemi, to jest z językiem ojczystym i jego literaturą. Kierunek ten pracy nakreślił sobie już poniekąd Małecki w *Prelekcyi wstępnej*, od której kursa swoje we Lwowie na rok uniwersytecki **1846** i **57** rozpoczął, a z której ustępy drukowane były w *Czytelni dla młodzieży*, wydawanej tamże pod redakcyją Karola Cieszewskiego. Jednocześnie bowiem szczegółowe z dziejów naszego piśmiennictwa opracowywał okresy i osobistości, jak np. do *Biblijoteki polskiej* Turowskiego, ułożył wybór mów świeckich, sejmowych i innych, wraz z obszerną w tymże przedmiocie rozprawą wstępną; zaś w *Czasopiśmie Ossolińskich*, w Poznańskim *Tygodniku literackim*, a ostatnio w *Książce zbiorowej*, ofiarowanej w **1862** r. Kazim. Wład. Wójcickiemu, drukował ustępy z obszernego dzieła: *O życiu i pismach Julijusza Słowackiego*, mającego wkrótce podobno wyjść na widok publiczny, nakładem księgarza Wilda we Lwowie. Autor pracą tą przedsięwziął zapełnić próżnię w dziejach ostatniej epoki naszej literatury, korzystając ze zbioru korrespondencyj Słowackiego z matką i z innemi osobami, którą mu szczęśliwe okoliczności do rąk podały; drugą zaś niemniej ciekawą stroną tej książki, będzie wyczerpujący rozbiór dzieł genijalnego poety, którym Małecki oddawna już się z bliska zajmował. Obok tych prac monograficznych, przysposabiał również do ogłoszenia trzy tomy *Prelekcyj o literaturze polskiej*, rzecz, o ile nam wiadomo, opartą na sumiennem wnikaniu w źródła, z poglądem wyrobionym własnemi studyjami, do których pożądaną podawały mu sposobność bogate księgozbiory Ossolińskich, Dzieduszyckiego i Pawlikowskiego. Nie wiemy wszakże, jak rychło autor zamyśla dzieło to wysunać na widok publiczny. W zeszłym roku Małecki wszystkich znów oczy na siebie zwrócił wydaniem *Grammatyki języka polskiego*, pracy przez stany krajowe galicyjskie w **1845** roku zażądanej, a w **1863** r. przez wydział sejmowy uwieńczonej nagrodą. Bez ogródki powiemy, że jest to najpierwsza polska grammatyka, zasługująca rzeczywiście na to nazwisko, najpierwsza oparta na historyi samego języka, na jego po-

winowactwie z innemi słowiańskiemi, na ogólnych i wiecznotrwałych zasadach grammatyki powszechnej, a więc zarazem na analogii z narzeczami innych plemion rodowych, najpierwsza obywająca się bez dziwolągów i mrzonek, poważna, trzeźwa, dowodząca na każdej niemal karcie, obszernej a przecież niepretensyjnej erudycyi. Cała mianowicie część o głoskach *(głosownia)* jest arcydziełem w swoim rodzaju. Toż samo powiemy o *składni*; mniej o odmianie słowa *(konjugacyi)*. Naukę języka dziełem tém autor posunął niezmiernie naprzód; stworzył w niej metodę historyczno-porównawczą, która u innych narodów oddawna już wprawdzie istniała, ale do uchwycenia której żaden z pracujących dotąd u nas nad tym przedmiotem pisarzy dosyć wszechstronie nie był usposobionym. Z obcych stanęli mu na tej drodze przewodnikiem i wzorem najznakomitszy po dziś dzień filolog słowiański, professor Franciszek Miklosich, którego zasady, jako podstawę nowej polskiej grammatyki, rozwinął umiejętnie Eugenijusz Czerkawski, wizytator szkół publicznych w Galicyi. Naród instynktem przeczuł ważność tej nowej pracy Małeckiego i od pierwszej zaraz chwili, jeszcze zanim krytyka o niej sąd wydać zdołała, nadał *Grammatyce języka polskiego* znaczenie zjawiska. Dwie wydane zaraz edycyje (obszerniejsza i ścieśniona) natychmiast prawie zostały wyczerpane, a teoretyk lingwistyczny, dziś tém cieszy się uznaniem ogółu, jakiego przed niezbyt dawnym czasem używał poeta dramatyczny. *F. H. L.*

Małepany (po niemiecku *Malapane*), osada w Szląsku Górnym czyli w okręgu Opolskim, o trzy mile na wschód od miasta Opola. Tu jest główna rezydencyja dyrekcyi górniczej. Do koła są obfite kopalnie żelaza, jako to: Krzeszowska, Jedlicka i Dembińska. W tych miejscach są wielkie piece, fryszerki i hamernie, dostarczające w niemałej ilości tak topione żelazo, jak sztaby, blachy i wyroby żelazne, tudzież kosy, piły, lemiesze i t. p.

Małgocki (Franciszek Maciej), kompozytor i członek orkiestry warszawskiego teatru, urodzony r. 1813, napisał kilka uwertur na orkiestrę i polonezów, kilka tańców jak polek i kontredansów, oraz muzykę do komedyjo-opery *Pod Strychem* (słowa S. Bogusławskiego). Grał publicznie na fortepijanie r. 1842 w resursie warszawskiej i zmarł r. 1844 w Warszawie.

Małgorzata z *Cortone* (święta), urodzona w Alviano, w Toskanii, roku 1248, żyła w najsprośniejszym nierządzie do 25 roku życia. Ujrzawszy raz trupa całkiem prawie pożartego przez robactwo, i dowiedziawszy się że to jest ciało jej kochanka, uczuła w sobie działanie łaski i wstąpiła do klasztoru franciszkanek w Cortone, gdzie prowadziła surowy żywot pokutnicy. Umarła dnia 22 Lutego 1297 r., kanonizowana przez papieża Benedykta XIII, roku 1728. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Małgorzaty d., 9 Kwietnia. *L. R.*

Małgorzata (święta), panna i męczenniczka, córka arcykapłana pogańskiego, przez mamkę religii chrześcijańskiej wychowana, znalazła oskarżyciela w własnym ojcu, za czasu prześladowania Dyoklecyjana. Mężnym umysłem odniosła tryumf nad rozmaitością mąk i wściekłością katów, i otrzymała koronę męczeńską w Antyochii, w Pizydyi, pod pretorem Olybryjusem. około r. 375. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 13 Lipca. *L. R.*

Małgorzata (święta), królowa szkocka, siostra Edgara, wnuczka świętego Edwarda wyznawcy, króla angielskiego, musiała wraz z bratem uciekać przed okrucieństwem Wilhelma Zdobywcy, książęcia Normandyi, który skutkiem zwycięztwa odniesionego pod Hastings, r. 1066, przywłaszczył sobie tron angielski. Okręt, na którym brat z siostrą płynęli, burza wyrzuciła na brzegi

Szkocyi. Malkolm III, król szkocki, przyjął ich uprzejmie i szlachetną opiekę zapewnił, a ujęty cnotami i wdziękami Małgorzaty, poślubił ją roku **1070**, gdy liczyła lat **24** wieku. Wpływu swego nad małżonkiem używała na korzyść religii i sprawiedliwości. Bóg pobłogosławił temu związkowi narodzeniem się sześciu królewiczów i królewien. Małgorzata dopełniając powinności dobrej matki, służyć może za wzór dla wszystkich matek chrześcijańskich. Malkolm zginął podczas oblężenia angielskiego zamku Alnwick. Strata małżonka przyśpieszyła zgon Małgorzaty, ciężką chorobą poprzednio już złożonej. Świątobliwa i pobożna królowa umarła dnia **16** Listopada **1093** r.; papież Innocenty IV kanonizował ją r. **1251**. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia **10** Czerwca. Żywot ś. Małgorzaty skreślony przez jej spowiednika, znajduje się w zbiorze Bollandystów, i ważny jest dla historyi Kościoła szkockiego. *L. R.*

Małgorzata, królowa duńska i norwegska od r. **1387** do **1412**, a szwedzka od r. **1388**; urodzona **1353** r., córka króla duńskiego Waldemara III i małżonka króla duńskiego Hakona VIII. Po zejściu bezdzietnem jedynego swego syna Olafa V, Małgorzata objęła w **1387** r. ster rządu w Danii i Norwegii. Wojnę z Szwecyją, którą wzięła w spadku jeszcze po swoim ojcu, prowadziła dalej pomyślnie i w bitwie pod Falköping (**12** Września **1388** r.) zabrała do niewoli króla Albrechta, po czém wstąpiła także na tron szwedzki. Następnie zwołała w **1397** roku Stany trzech królestw północnych do Kalmaru, gdzie w d. **12** Lipca przyszło do skutku prawo, mocą którego wszystkie trzy państwa złączone być miały w jednę monarchiję. Ten układ, znany pod nazwą *Unii kalmarskiej*, polegał na trzech następujących punktach głównych: **1)** Tron pozostaje elekcyjnym; **2)** monarcha jest obowiązany do kolejnego rezydowania w jedném z trzech państw; **3)** każde państwo zatrzymuje swój senat, swoje prawa i swobody. Jeżeli już w najpierwszym z tych punktów znajdował się zarodek przyszłego rozwiązania unii, takowa bardziej jeszcze tém słabła, że królowa naruszyła kilka jej warunków, przez co, mianowicie Szwedom, dawała powody do zażaleń. Małgorzata umarła **1412** roku, a po niej na tron trzech królestw nastąpił jej siostrzeniec Eryk Pomorski. Królowa Małgorzata łączyła w sobie talenta bohaterki, a po części także zalety władzcy. Z godną pochwały stałością trzymała się zwykle litery prawa, wprawdzie tylko o tyle, o ile to się nie sprzeciwiało jej zamiarom politycznym. Polityka jej była zręczna i przebiegła. Sympatyję ludu zjednywała sobie bogatemi darami dla kościoła. Słynęła z niepospolitej wymowy; niemniej też umiała korzystać z przyrodzonych darów piękności niewieściej i męzkiej odwagi, tak iż w ogóle w historyi słusznie należy jej się nazwisko wielkiej monarchini. *F. H. L.*

Małgorzata Andegaweńska (Marguerite d'Anjou), królowa angielska, małżonka Henryka VI, córka Renata d'Anjou, tytularnego króla sycylijskiego i Izabelli lotaryngskiej, urodzona **1425** r. Łączyła ona rzadkie zalety piękności z umysłem śmiałym i męzkim i w Listopadzie **1444** r. zaślubiła Henryka VI, króla słabego charakteru, nad którym wnet nieograniczoną posiadała władzę. Nieprzyjaciele księcia Glocester, który jako stryj królewski był poprzednio regentem, wkrótce się z nią połączyli, co sprowadziło jego upadek, a może i śmierć (w Lutym **1447** r.). W myśl sekretnego artykułu w kontrakcie ślubnym, stryj Małgorzaty, Karol Andegaweński, odebrał hrabstwo Maine, co ułatwiło we dwa lata później Francuzom zdobycie całe Normandyi, czém naród angielski oburzony, oskarżał o zdradę główną księcia Suffolk, pośrednika i ulubionego ministra królowej. Suffolk wprawdzie został wygnany, ale miejsce jego zajął książę Somerset, powiernik i kochanek królowej, co naród

bardziej jeszcze rozjątrzyło. W takich okolicznościach wybuchła walka dynastyczna, wojna białej i czerwonej Róży (ob.), w której Małgorzata w sprawie swojego męża wielką rozwinęła energiję. Za jej naleganiem król w Styczniu 1455 r. odebrał księciu York przywłaszczony samowolnie protektorat, a nawet po bitwie pod Sanct-Albans potrafiła w Lutym 1456 r. skłonić parlament do przywrócenia Henrykowi VI całej władzy. Po przegranej pod Northampton uciekła wraz z młodym synem swoim Edwardem do Szkocyi, ale kiedy parlament w Październiku 1460 roku ogłosił księcia Yorku następcą tronu, powróciła do Anglii i szybko zebrała 20,000 wojska, które w d. 31 Grudnia 1460 r. pobiło księcia Yorku w bitwie, którą tenże życiem przypłacił. Również w d. 15 Lutego 1461 roku pokonała hrabiego Warwick w bitwie pod St.-Albans, w której sam król dostał się w jej ręce. Pomimo tego udało się najstarszemu synowi księcia York, Edwardowi VI (ob.), ogłosić się królem, a królowa była zmuszona cofnąć się nad granicę szkocką. Ale niedługo zebrała znowu 60,000 wojska, któremu pozwalała na największe gwałty, lecz które d. 29 Maja 1461 r. zniszczone zostało w strasznej bitwie pod Towton. Potém wraz z rodziną swoją udała się do Szkocyi. a kiedy parlament na cały dom lankasterski wyrzekł banicyję, schroniła się do Francyi, do Ludwika XI, który pod warunkiem zwrócenia miasta Calais, dał jej 2,000 żołnierza. Z tak drobną siłą, lubo wzmocnioną przez zbiegów angielskich, przez Szkocyję wtargnęła do Northumberland, zdobyła kilka zamków, ale zupełnie pobitą została w bitwie pod Hexham (15 Maja 1463 r.). Uciekłszy z synem do lasu, wpadła w ręce rozbójników, podczas kłótni których o jej klejnoty zdołała się wymknąć, lubo wkrótce potém wziętą została przez innego rozbójnika. Wyjawiwszy jemu swe imię, przy jego pomocy potrafiła dostać się z synem do Lotaryngii, gdzie przez lat kilka żyła przy swoim ojcu w Nancy w stanie prywatnym. W buncie Warwick'a i księcia Klarencyi, skutkiem którego Henryk VI w 1470 r. przez krótki czas znowu zasiadał na tronie, z początku nie brała żadnego udziału, i dopiero w dniu bitwy pod Barnet (14 Kwietnia 1471 roku), którą Edward IV na nowo zdobył sobie koronę, w towarzystwie 18 letniego syna swojego wylądowała pod Weymouth, w hrabstwie Dorset, wraz z korpusem francuzkim. Lubo z śmiercią i klęską Warwick'a sprawa jej zdawała się straconą, przecież śmiało wtargnęła do hrabstwa Glocester. Dnia 4 Maja 1471 r., w morderczej potyczce pod Tewkesbury przez Edwarda IV zupełnie została pobitą i razem z synem swoim wziętą do niewoli. Młodego księcia zaprowadzono do króla, który go za śmiałą odpowiedź uderzył w twarz, co było hasłem dla książąt Klarencyi i Glocester do porąbania go w kawały w obecności króla. Małgorzata, równie jak jej małżonek, którego po kilku dniach sprzątnięto, osadzoną została w wieży londyńskiej. Tu pozostała cztery lata, aż nareszcie Ludwik XI. w skutek traktatu w Pecquigny, wykupił ją za cenę 50,000 koron. Powróciwszy do Francyi, umarła 25 Sierpnia 1482 r. Małgorzata dla mocy charakteru zasługiwałaby na wysoki szacunek, gdyby życia swojego nie splamiła wszeteczną rozpustą. *F. H. L*

Małgorzata Austryjacka, wielkorządczyni Niderlandów, urodzona 1480 roku, córka cesarza Maxymilijana I; dzieckiem będąc, zaraz po śmierci swojej matki Maryi, córki księcia burgundzkiego Karola Śmiałego, dostała się na wychowanie na dwór Ludwika XI, ponieważ przeznaczoną była w małżeństwo delfinowi, późniejszemu Karolowi VIII. Gdy atoli tenże w 1491 r. zaślubił Annę dziedziczkę Bretonii, przez co wplątał się w wojnę z cesarzem Maxymilijanem, powróciła stosownie do warunków traktatu pokoju w 1493 roku

na dwór swego ojca i w 1496 r. zaręczoną została infantowi hiszpańskiemu, Janowi księciu Asturyi. W drodze do Hiszpanii okręt jej wystawiony był na gwałtowną burzę, która zagrażała rozbiciem; wówczas to księżniczka napisała humorystyczny dla siebie nagrobek:

Ci gît Margot, la gente demoiselle,
Qu'eut deux maris, et si mourut pucelle.

Wszakże w tym samym jeszcze roku owdowiała, po czém r. 1501 wyszła za Filiberta, księcia sabaudzkiego, który także umarł już po trzech latach. Po śmierci Filipa Pięknego ojciec jej mianował ją wielkorządczynią w Niderlandach, którą to godność piastowała z chwałą i ku ogólnemu zadowoleniu ubóstwiających ją Niderlandczyków. Umarła 1530 r. w Mecheln, gdzie w 1850 roku wzniesiono jej piękny pomnik (dłóta Tuerlinka). Jej mowy, poezyje i epigrammata, oraz *Discours de ses infortunes et de sa vie* zebrał i wydał Jan Lemaire p. t.: *Couronne Margaritique.* *F. H. L.*

Małgorzata de Valois czyli **Nawarska,** dawniejsza księżniczka *d'Angoulême,* siostra króla francuzkiego Franciszka I, a córka Karola orleańskiego, księcia d'Angoulême, z księżniczki sabaudzkiej Ludwiki, urodziła się 11 Kwietnia 1492 r. w Angoulême, a d. 9 Października 1509 r. zaślubiła Karola ostatniego z książąt d' Alençon, pierwszego księcia krwi i konnetabla Francyi, który zmarł w Lyonie po bitwie pod Pawiją r. 1525. Przez miłość dla brata swego Franciszka I, po wzięciu tegoż w niewolę udała się do Madrytu, żeby go pielęgnować w czasie choroby i wiele też przyczyniła się do zapewnienia mu odpowiedniejszego obejścia. Po swoim powrocie do Francyi Franciszek okazywał jej wdzięczność, szczególnie przy jej zamężciu z Henrykiem d'Albret, królem Nowarry, z którym spłodziła syna, zmarłego w r. 1530, oraz córkę Joannę d'Albret, matkę Henryka IV. Postępowanie jej na tronie godne było wielkiej królowej; podnosiła rolnictwo, zachęcała sztuki, broniła uczonych, kazała obwarować kilka miast, jak np. Pau i przyczyniła się do ich upiększenia. Chęć jej do poznawania wszystkiego samej, skłoniła ją do wysłuchania także teologów protestanckich, których poznawszy zasady, myśli swoje w tym przedmiocie złożyła w pisemku: *Miroir de l'âme pécheresse,* potępionêm przez Sorbonnę. Pod koniec życia atoli powróciła na łono Kościoła katolickiego. Umarła 21 Grudnia 1549 r. w zamku Ortez, w Bigorre. Małgorzata ze wszystkiemi wdziękami płci jej właściwemi, łączyła umysł męzki; kochała sztuki piękne i z łatwością wysłowiała się prozą i wierszem. Poezyje i piękność zjednały jej nazwy dziesiątej Muzy i czwartej Gracyi. Napisała: *Heptaméron des nouvelles,* zebrane przez Gruget'a (Paryż, 1559 r.), zbiór powiastek w guście Bokacyjusza, które po raz pierwszy wyszły z druku pod tytułem: *Les amants infortunés.* Lekkość obyczajowa w tych powieściach wypływała z ówczesnego ducha epoki i nie rzuca bynajmniej niekorzystnego światła na charakter samej autorki. Część jej utworów poetycznych wydał jeszcze za jej życia jej dworzanin Jan de la Haye, pod tytułem: *Marguerites de la Marguerite des princesses, très-illustre reyne de Navarre* (Lyon, 1547 r.); obszerną jej *Korrespodencyję* ogłosił Fr. Génin (Paryż, 1841 r.). *F. H. L.*

Małgorzata Parmeńska, wielkorządczyni niderlandzka od roku 1559 do 1563, urodzona 1522 r., córka naturalna cesarza Karola V, z Joanny von der Gheenst. Po śmierci pierwszego męża swego, Alexandra Medyceusza, zaślubiła 1538 r. Oktawijusza Farnese, księcia Parmy i Placencyi (ob. *Farnese*). Jako wielkorządczyni w Niderlandach, wraz z pomocnikiem swoim Granvella postępowała tak oględnie, że może byłoby się jej powiodło uśmierzyć powsta-

nie, gdyby Filip II nie był wysłał do Niderlandów znienawidzonego księcia Alby. Ponieważ tenże przybywszy w 1567 roku do Bruxelli wystąpił zaraz z pełnomocnictwami, które godność jej czyniły tylko tytularną, przeto wkrótce potém złożyła ją i udała się do męża swojego do Włoch, gdzie zmarła 1586 roku w Ortonie. *F. H. L.*

Małgorzata Francuzka (*Marguerite de France* albo *de Valois*), córka Henryka II i Katarzyny Medicis, urodzona 1552 r. w Fontainebleau. Słynąc z rozumu i piękności, zaślubić musiała króla Nawarry, późniejszego Henryka IV (18 Sierpnia 1572 r.), a wesele to, odbyte z nadzwyczajnym przepychem, którego głównym może celem było ściągnięcie Hugenotów do dworu, było poprzednikiem Nocy ś. Bartłomieja (ob.). Młoda królowa nie kochała swojego, zbyt także niestałego małżonka, a serce swoje przedtém już oddała była księciu de Guise. Henryk Nawarski potajemnie dwór opuścił, Małgorzatę długo tu jeszcze zatrzymywano i dopiero w 1578 r. królowa matka odwiozła ją do Pau. Dla wyuzdanej atoli swojej rozpusty wkrótce się z nim poróżniła; porzuciła go więc, a nieprzyjęta również przez dwór paryzki, objęła w posiadanie oddane jej na wiano hrabstwo Agénois, które jednak marszałek Matignon gwałtem musiał jej odebrać. Potém udała się do Owernii, gdzie młodość i piękność swoję utopiła w najbezecniejszych przygodach miłosnych. Kiedy Henryk IV wstąpił na tron francuzki, zaproponował jej rozwód, na co przystała pod warunkiem, żeby długi jej zostały zapłacone i żeby jej wyznaczono przyzwoitą pensyję, po czém Klemens VIII w 1599 r. wyrzekł rozwód. W 1606 r. udała się do Paryża, gdzie ze strony dworu doznała nader uprzejmego przyjęcia i gdzie w dzisiejszém przedmieściu Saint-Germain wybudowała sobie wielki zamek z obszernemi ogrodami wzdłuż Sekwany, żyjąc tu odtąd w praktykach nabożnych i galanteryi, w towarzystwie uczonych i literatów. Małgorzata, jeżeli pominiemy jej zboczenia, celowała rozumem i najszlachetniejszém sercem; zapożyczała się nieraz żeby tylko módz wesprzeć potrzebnych. Umarła 27 Marca 1615 r., zostawiając ogromne po sobie długi; na niej wygasł ród Walezyjuszów. Serce jej złożono w klasztorze panien *du Sacré Coeur*, którego była fundatorką; zwłoki pochowano w opactwie Saint-Denis. Zostawiła nader ciekawe *Pamiętniki* (Paryż, 1628 r.) i zbiór korrespondencyi, wydany przez Guessard'a. ***F. H. L.***

Małgorzatka, ob. *Gruszka*

Małkinia, w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, w dobrach Kępa pruska, położone jezioro, zajmuje pod swe wody dwie morgi przestrzeni.

Małkus, w języku łowieckim zowie się samiec sarna, który rogi zrzucił.

Małmazyja, *Malwazyja*, gatunek wina z Malwoazyi, miasta Morei. Wino ulubione na stołach w dawnej Polsce. *Volumina legum* mówią: „Małmazyi we Lwowie zawsze wielki dostatek bywał, a skład małmazyjowy nigdzie indziej miał być, jak we Lwowie" (III, 20). Zwano je inaczej *wino małmaskie*; droższe było od węgierskiego czyli madziaru, bo w r. 1637 garniec małmazyi kosztował trzy złote polskie ówczesne. *K. Wł. W.*

Małmysz, miasto powiatowe gubernii Wiackiej, leży nad rzeką Szoszną, o pół mili od jej ujścia do rzeki Wiatki, odległe o $40\frac{1}{2}$ mil od miasta gubernijalnego Wiatki. Zbudowane przez Czeremisów, stanowiło własność tychże aż do czasów księcia czeremiskiego Bołtusza, za którego przez wojska cara Iwana IV było zdobyte. Dzisiejsi mieszkańcy tego miasta są potomkami dawnych strzelców moskiewskich tu osiadłych. Przy pierwszym podziale na

gubernije, r. 1708 Małmysz zaliczony do gubernii Kazańskiej, następnie (1780 roku) do Wiackiej. Mieszkańców ma około 2,600 głów płci obojga, dwie cerkwie, dwieście pięć domów, szkołę powiatową i elementarną; fabryk i zakładów nie posiada; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 2,160 rubli srebrem. — *Małmyski powiat* zajmuje powierzchni 1,510,939 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 180,000 przeszło dziesięcin, łąk 36,000, lasów 1,260,000, bagniska i wody zajmują 24, 154; budowle i zagrody 5, 120 dziesięcin; powiat leży w południowej części gubernii; skrapiają go rzeki Kama, Wiatka, Wala i Nilmez; jezior i bagnisk znaczna liczba. Klimat umiarkowany; w niektórych miejscowościach rosną jabłonie, leszczyna i dzikie wiśnie. Ludność powiatu wynosi 113,000 głów płci obojga; składa się z Czeremisów, Wotiaków, Tatarów i Rossyjan; trudni się głównie rolnictwem, które tu starannej uprawy gruntu wymaga. Z kilkunastu fabryk i zakładów przemysłowych w powiecie znaczniejsze: do przędzenia bawełny 2, sukienna; do topienia miedzi, huty szklane 2, fabryka potażu i t. d. *J. Sa...*

Małoarchangielsk, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, leży nad rzeką Kulikowy-Rzewiec, wpadającą do rzeki Sosny, o 11 mil odległe od miasta gubernijalnego Orła. Utworzone r. 1779 z osady monasterskiej Archangelskoje, posiada obecnie mieszkańców około 3,000 głów płci obojga, 2 cerkwie, 323 domy, szpital, szkołę powiatową i elementarną. Przemysł jest małoznaczący; 5 fabryk do topienia łoju, produkuje za 2,400 rs. Herb miasta: w górnej części tarczy herb gubernijalny, w dolnej zaś, w złotém polu lecący archanioł z płomienistym mieczem, którym czarta uderza. — *Małoarchangielski powiat*, zajmuje powierzchni 304,800 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 235,700, łąk 24,400, lasów prywatnych 26,000, wygonów 870, piasków 1,860, bagnisk 5,000, zagrody i woda zajmują 11,000 dziesięcin. Miejscowość jest po większej części równa; tylko w leśnych częściach powiatu wznosi się płaszczyzna falowata. Tu biorą początek rzeki Oka i Sosna. Grunt czarnoziemny w najlepszym gatunku. Powiat jest głównie rolniczy. Liczba mieszkańców wynosi 70,000 głów płci obojga. Jarmarków w powiecie jest 11, na które przywożą towarów za 60,000 rs. Z fabryk i zakładów przemysłowych znaczniejsze; 2 cukrownie, 2 fabryki bawełniane, 1 gorzelnia, 134 olearnie, 22 cegielnie, 108 młynów i t. d. Z włościan rządowych 1,210 trudnią się drobnemi przemysłami, 456 pszczolnictwem, 242 ciesiołką, 122 krawiectwem i t. d. Około 1,000 ludzi udaje się dla zarobku do innych gubernij. *J. Sa..*

Małogoszcz, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Kieleckim, od miasta powiatowego mil 4 odległe, w pięknej okolicy na pochyłości nieco wzniesionego wzgórza, zewsząd prawie do koła otoczone dosyć wysokiemi górami. Posada wielce dawna była niegdyś znacznym grodem, miała obronny zamek i swego własnego kasztelana, który aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej w nazwisku pozostał. Według miejscowych podań miasto to pierwotnie wznosiło się na przyległej górze Bochyniu. Obwarowane przez Kazimierza Wielkiego liczyło pare tysięcy domów i ludność odpowiednią, lecz skutkiem wojen tatarskich a następnie morowej zarazy zniszczało tak dalece, iż pozostali w niewielkiej liczbie mieszkańcy przenieśli je na miejsce, gdzie obecnie istnieje. Za podaniem tém przemawiają częste wykopaliska rozmaitych starożytności i ślady gruzów na wspomnionej górze odkrywane, które przekonywają, że tam bezwątpienia stał zamek małogoski. Miasto atoli samo dopiero w r. 1408 prawem niemieckiém obdarzone zostało, a nawet na trzy jarmarki oddawna w niém odbywane; dopiero od króla Zygmunta III formalny

otrzymało przywilej w 1599 r. Lustracyja w r. 1626 zastała tu domów 146 i wielu rzemieślników, pomiędzy któremi wspomniani są płóciennicy, kuśnierze i t. p. Szwedzi za pierwszej wojny spalili miasto zupełnie, lustracyja tedy w r. 1660 stan nieszczęśliwy opisując, zaledwie o kilkudziesięciu domach i nieco o rzemieślnikach wzmiankuje. Dziś z dawnego stanu został jedynie starożytny kościół parafijalny, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. Panny, wzniesiony w roku 1342 przez króla Kazimierza Wielkiego, który należy do ciekawych w kraju naszym budowli, nie tak pod względem piękności, jak raczej dla rodzaju architektury, na jaką w powiatach do prowincyj małopolskich należących nie często natrafiać można. Stawiany jest z kamienia i cegły w stylu gotyckim, z jedną wieżą na czele, z częścią kapłańską od nawy niższą i pobocznemi kaplicami. Odnowił go w r. 1593 proboszcz tutejszy Jakób Chrostkowski, zebrawszy na ten cel pomiędzy parafijanami składkę. Przy tém odnowieniu ozdobioną została pieknemi niszami wieża, a kaplica bez wątpienia rozszerzoną i w dachach swoich była poprawioną. Drzwi opatrzono nowemi kamiennemi ozdobami, nad któremi w wyginanej kamiennej tarczy wykuty jest orzeł polski a niżej następny łaciński napis: *Me. D. Casimirus rex 1342 fundavit R. Jacobus Chrostkovius 1595 erexit.* Ołtarze w tym kościele lubo są starożytne, niczém pod względem sztuki się nie odznaczają. Pomników i nagrobków nie masz teraz żadnych, lecz świątynia czysto i starannie jest utrzymana. Za dawnych czasów, kiedy w Małogoszczu stał jeszcze wielki murowany ratusz i obszerne piętrowe zabudowania na rynku, tudzież ozdobne a teraz zniszczone kamienice zwane mansjonarskie, wznosił się tutaj na placu targowym drugi kościół pod wezwaniem ś. Rozalii, który teraz już nie istnieje. Dotąd zaś pozostał na górze zwanej Babinek na cmentarzu grzebalnym, mały kościołek teraz bardzo zniszczony, w którym raz zaledwie do roku nabożeństwo się odprawia. Kościołek ten wystawił w r. 1595 wyżej wspomniany ks. Chrostkowski, jednocześnie z odnowieniem a raczej przebudowaniem parafijalnego kościola. Małogoszcz w r. 1861 liczył ogólnej ludności 1,160 samych chrześcijan, trudniących się rolnictwem; ma 231 domów ubezpieczonych na summę rs. 24,910. Magistrat, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Mało-Jarosławiec, albo *Mały Jarosławiec,* miasto powiatowe gubernii Kaługskiej, leży na prawym wzniosłym brzegu rzeki Łuży, przy ujściu do niej rzeczki Jarosławki, 8 mil przeszło odległe od miasta gubernijalnego Kaługi. Założone w końcu XIV albo XV wieku przez pierwszego udzielnego księcia swego Jarosława, syna Włodzimierza Andrzejewicza Chrobrego. Iwan III otrzymał w spadku to miasto po Michale Andrzejewiczu Wierzejskim r. 1485 i odtąd książęta moskiewscy dowolnie niém rozrządzali; tak Wasili Iwanowicz darował je wychodźcom z Litwy (r. 1508 księciu Michałowi Glińskiemu, roku zaś 1526 księciu Fedorowi Mścisławskiemu), Iwan zaś IV ogłosił je za własną posiadłość. Przy pierwszym podziale na gubernije, Mało-Jarosławiec przyłączony był do gubernii Moskiewskiej, od r. zaś 1776 należy do namiestnictwa, a następnie gubernii Kaługskiej; herb tegoż (r. 1777 nadany) na tarczy z czerwoną w zęby obwódką, przedstawia niedźwiedzia w srebrném polu. Pamiętny zaciętą całodzienną w dniu $^{12}/_{24}$ Października 1812 r. bitwą, zaszłą pomiędzy francuzkiemi a rossyjskiemi wojskami, podczas której miasto siedm razy z rąk jednych do drugich przechodziło, a skutkiem której nastąpił odwrót wojsk francuzkich. Obecnie miasto liczy mieszkańców 3,200 płci obojga, 4 cerkwie murowane, 289 domów, szkołę powiatową i elementarną, szpital i dom przytułku. Mieszkańcy prowadzą handel zbożem, wiktuała-

mi i różnemi drobnemi towarami; z fabryk znaczniejsze: do wyrabiania taśmy i do skręcania jedwabiu surowego, którego corocznie około **250** pudów sprowadzają z Moskwy; dawniej mieszkańcy trudnili się hodowaniem drzew owocowych, szczególniej wiśniowych i posiadali **78** ogrodów; lecz gdy skutkiem ostrych mrozów r. **1846** wszystkie drzewa wiśniowe wyginęły, przemysł ten upadł zupełnie. — *Mało-Jarosławiecki powiat*, jest najmniejszym z powiatów gubernii Kaługskiej, zajmuje bowiem tylko **116,123** dziesięcin; z tych ziemi uprawnej **71,552**, łąk **11,280**, lasów około **26,000**; osady zajmują **3,410** dziesięcin; pozostałą część powiatu zajmują miejsca niezdatne, drogi, błota, wody i t. d. Grunt jest piaszczysto-gliniasty, miejscami z czarną ziemią zmieszany, pod względem urodzaju należy do miernych. Ogrody warzywne znajdują się we wszystkich prawie dworach włościańskich. Las składa się z drzew iglastych i liściastych; część znaczna tegoż idzie na sprzedaż. Mieszkańcy trudnią się głównie furmanką i handlem końmi; konie przypędzają na bliższe jarmarki, gdzie się sprzedają one od **25** — **60** rs. Z fabryk i zakładów w powiecie, na wzmiankę zasługują: fabryka sukna, wyrobów bawełnianych **5**, cukrownia i gorzelnia. *J. Sa...*

Małojezierskie jezioro, znajduje się w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Srzodzkim.

Małoletni, ob. *Pełnoletni.*

Małopolska. Najmniejszego powziąć nie można śladu, kiedy w rodzinnej mowie utworzyło się niedokładne i zupełnie niestósowne nazwanie: *Wielko* i *Małopolska.* Pomijając wątpliwość tę jeszcze przez badania historyczne nie wyjaśnioną, wskazać raczej należy w którym czasie zjawiła się łacińska nazwa: *Major*, a następnie *Minor Polonia.* Część ziemi Polanów (ob.) zawierająca w sobie znaczniejsze miasta: Gniezno i Poznań, stanowiąca zawiązek państwa, po podziale nawet kraju między synów Bolesława Krzywoustego **1139** r., nie zmieniła pierwotnego swego nazwiska, książęta bowiem tamże władnący, tytułowali się: *Duces Poloniae*, gdy tymczasem druga część, przybrała po tymże podziale nazwę ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, a jej książęta mianowali się: *Duces Cracoviae et Sandomiriae.* Po raz pierwszy dostrzeżono, iż synowie Władysława Odonicza: Bolesław i Przemysław I, tytułowali się **1242** r. *Duces Majoris Poloniae.* Tenże Bolesław, po śmierci brata panujący, używał czasem tytułu: *Dux Majoris Poloniae* (książę Wielko-Polski), a mianowicie w przywilejach **1258**, **9**, **60** i **64** r.; Przemysław zaś II w latach **1287** i **8**. Władysław Łokietek, korzystając ze zgonu Henryka księcia głogowskiego, który z powodu ojcowskiego przywłaszczenia pisał się dziedzicem Polski i księciem poznańskim, połącza stanowczo obie główne części kraju w jedno ciało **1319** r.; bardzo więc właściwie, iż od epoki takowego zjednoczenia, pierwsza nazwaną została *Polonia Major* (starsza), druga *Polonia Minor* (młodsza), tak podobie jak się mówi o starszej siostrze *major natu*, o młodszej zaś *minor natu.* Opierając się na tej zasadzie, możnaby wnosić: iż przez złe tylko spolszczenie wyrazów łacińskich, powstał i utrwalił się następnie zwyczaj nazywania pierwszej dzielnicy Wielko, drugiej Małopolską, zamiast coby się zwać były powinny: *Starą* i *Nową*, a raczej *Młodą* Polską. Trzymając się ściśle znaczenia wyrazu Wielkopolska, mniemaćby wypadało, iż większą obejmowała przestrzeń kraju od Małej czyli Małopolski, gdy przeciwnie druga obszerniejszą była od pierwszej. Prowincyja Małopolska składała się z **11** województw, **3** księstw i z **2** ziem osobnych. Niektóre z tych części, lubo odpadły od składu państwa **1772** r., wzmianko-

wany wszakże podział zachował się przez cały ciąg panowania Stanisława Augusta, podług następującego porządku: 1 województwo Krakowskie z księstwami: Oświecimskiem, Zatorskiem, Siewierskiem i starostwem Spiskiem; 2 Sandomierskie, 3 Kijowskie; 4 Ruskie z ziemiami: Halicką i Chełmską; 5 Wołyńskie; 6 Podolskie; 7 Lubelskie; 8 Bełzkie; 9 Podlaskie; 10 Bracławskie, i 11 tytularne Czerniechowskie. Właściwą Małopolskę stanowią województwa: Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie; województwo Podlaskie mianowano zwykle Podlasiem; Ruś obejmowała województwa: Ruskie, Bełzkie, Wołyńskie i Podolskie, pierwsze zaś zwano Czerwonorusią; województwa: Kijowskie i Bracławskie składały Ukrainę. *C. B.*

Małorossyja. W XIII i XIV wieku książęta na dzielnicach czernihowskiej, halickiej, włodzimierskiej, kolejno przybierali sobie tytuł książąt Małej Rusi (*Natus Dux Russiae Minoris*); jednakże Małorossyję właściwą czyli kozacką utworzył dopiero Bohdan Chmielnicki (r. 1654), a legalne istnienie zapewnił jej traktat andruszowski roku 1667. Traktatem tym odstąpioną została wielkiemu księstwu Moskiewskiemu część województwa Kijowskiego za Dnieprem, jak niemniej samo miasto Kijów z okręgiem, w którym miasta: Trypol, Stajki, Wasilków i Wyszogródek na lat dwa. Zadnieprską część województwa składały miasta: Lubecz (starostwo), Ostrz (starostwo, gdzie miasteczka: Bobrownica, Jalmeńka Stara i Nowa), Perejasław (starostwo, gdzie miasteczka: Berezan, Iahotyn, Gielmazów, Byków, Mirgrod, Półtawa, Zygmuntów, Krasnopol, Hadziacz); część starostwa Czerkaskiego, gdzie miasta: Arklej, Hołtwa, Kropiwno, Krzemieńczuk. Zawarty jednak, w 1686 r. traktat z Moskwą przez Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, na wieczne czasy ustąpił Kijowa z tymże okręgiem. Nadto, na mocy wspomnionego traktatu andruszowskiego, województwo Czernihowskie między Dnieprem i Desną położone, przeszło pod panowanie w. księstwa Moskiewskiego. Utworzona z tych krajów Małorossyja różne odtąd koleje przechodziła. Za panowania Katarzyny II składała się ona z namiestnictw: czernihowskiego, nowogródsiewierskiego i kijowskiego; r. 1796 cesarz Paweł I utworzył jednę obszerną gubernię Małorossyjską (ob.) która następnie r. 1801 z rozkazu cesarza Alexandra I na dwie gubernije małorossyjskie: Półtawską i Czernihowską (ob.) podzieloną została. *J. Sa...*

Małorossyjscy kozacy. Wojsko kozackie od niepamiętnych czasów spisane było imiennie w osobno przeznaczone na to księgi czyli *regestra* i dla tego nazywało się *regestrowemi* kozakami, różniącemi się w tej mierze od kozaków *zaporozkich* (ob.), nowo ustanowionych. Dzieliło się zaś to wojsko podług *kureni*, czyli rodów, siół, i *okolic*. Kilka siół czyli słobód (osad) stanowiło kureń, a znowu kureni kilka tworzyło okolicę; ztąd kozacy nazywali się także *kurenną* i *okólną* szlachtą. Brali zapomogę ze skarbu polskiego, z resztą za swoje służąc w wojsku. Kto położył zasługi i długo służył w wojsku, nazywał się *towarzyszem*; kto przeciwnie, ten był kozakiem. Kureniami rządzili kurenni atamani, tudzież ich towarzysze: wybierano ich z rycerstwa. Małe zatargi załatwiali oni sami; większe sprawy odsyłali do powiatowych i grodzkich sądów. Tym celem miewali publiczne narady w dwóch miejscach: w Białej-Wieży (niedaleko miasta Nieżyna) i w Kryłowie za Dnieprem. Najwyższą władzę nad rycerstwem i pospólstwem sprawował hetman w stolicy kraju, w mieście Czerkasach nad Dnieprem mieszkający, będąc na ten urząd przez kozaków czyli rycerstwo obrany. Częstokroć atamani kurenni, nie mając do tego upoważnienia od hetmana i bez przywołania do

siebie chorążych, zbierali się i formowali pułki ochotnicze (ochocze komonny, to jest konne pułki), z któremi napadali na Turcyję, Krym i t. p. pod pozorem ażeby odbić niewolników, w rzeczy samej dla rabunku; z czego częstokroć powstawały wojny. Hetman Eustafi kniaź Różyński, także Różyckim nazywany, (obrany r. 1514) chcąc temu zapobiedz, urządził (za panowania w Polsce Zygmunta I) dwadzieścia pułków starych kozackich regestrowych, każdy pułk po dwa tysiące i nazwał je od znakomitszych miast w ziemiach ruskich, kijowskim, czernichowskim, siewierskim, perejasławskim, kamienieckim, czerkaskim, czyhryńskim, humańskim, korsuńskim, bracławskim, kalnickim, kropiwiańskim, ostrożskim, mirhorodzkim, półtawskim, hadziackim, łubieńskim, przyłuckim, nieżyńskim, winnickim. Pułki podzielił na sotnie i nazwał je od celniejszych miasteczek. Nad sotniami przełożył zasłużonych towarzyszów czyli setników, a nad pułkami pułkowników dożywotnich, lub dopókiby na wyższy nie postąpili stopień. Ci oraz i cywilne sprawowali urzędy. Stefan Batory, król polski, przeznaczył na rezydencyję hetmana i posiedzenia trybunału Baturyn (Batoryn) miasto, które sam założył. W Czerkasach mieszkał namiestnik czyli nakaźny hetman, jak w Polsce, królewską władzę na Rusi reprezentujący. Za hetmaństwa Bohdana Chmielnickiego (1647—1657 r.) było pułków kozackich 32. Liczba ta na początku XVIII wieku, za hetmana Skoropadzkiego (1708—1722 r.) do dziesięciu zmniejszona, a temi były pułki: 1) kijowski, 2) czernihowski, 3) starodubowski, 4) nieżyński, 5) perejasławski, 6) przyłucki, 7) łubieński, 8) hadziacki, 9) mirgorodzki i 10) półtawski. Był jeszcze osobny rodzaj służbowych kozaków: *bobrownicy*, *strzelcy* i *ptasznicy*, których powinnością było trudnić się dla hetmana połowem bobrów, zwierząt i ptaków i za to od służby wojskowej byli uwolnieni; liczba ich kilka tysięcy dworów wynosiła; w późniejszym czasie (po hr. Razumowskim), zamiast myśliwstw, opłacali oni podatek do skarbu małorossyjskiego. Oprócz konnych, było kilka pieszych pułków kozackich, zwanych *serdiukami*, o których pierwsza wzmianka w latopisach małoruskich znajduje się pod r. 1674. Za hetmaństwa Mazepy, serdiukowie składali trzy pułki, stojąc załogą w Baturynie i okolicach tego miasta. Z dziewięciu pułków małorossyjskich, utworzono r. 1785 pułki karabinierne. Dalszy los potomków wojska kozackiego wyłożony w art.: *Czarnomorskie*, *Azowskie* i *Dunajskie wojsko kozackie*. *J. Sa...*

Małorossyjska gubernija. Cesarz rossyjski Paweł I, ukazem do senatu z d. 30 Listopada v. s. 1796 r., zatwierdzając w Małej Rusi zarząd i sądownictwo, jakie tamże (podług dawnych praw i zwyczajów) istniały, rozkazał jednocześnie z trzech istniejących dotąd namiestnictw: Czernihowskiego, Nowogród-Siewierskiego i Kijowskiego, utworzyć jednę guberniję Małorossyjską. Nadto do tejże gubernii wcielić rozkazał były pułk półtawski (przyłączony przedtém do Noworossyjskiej, późniejszej Ekaterynosławskiej gubernii), miasto Krzemieńczug z innemi miasteczkami i osadami, należącemi do byłego pułku mirgorodzkiego, tudzież powiaty, które później odeszły do gubernii Ekaterynosławskiej: miasto zaś Kijów, jako za Dnieprem położone, wraz z innemi od Polski przyłączonemi ziemiami, utworzyło osobną guberniję Kijowską (*Poln. Sobr. Zak.*, I sobr., nr. 17,594). W r. następnym (d. 29 Sierpniu v. s.), na powiatowe tejże gubernii miasta przeznaczone były: Półtawa, Zieńkowo (miasteczko), Krzemieńczug, Chorol, Hadziacz, Romno, Łubny, Zołotonosza, Perejasław, Piratyn, Przyłuki, Kozielec, Nieżyn, Czernihow, Świenice, Konotop, Głuchow, Nowogród-Siewierski, Starodub i Mglin; jednocześnie miasta: Łochwica, Glińsk, Berezna i Horodnia byłej gubernii Czernihowskiej; Koron,

Krolewiec, Nowo-Miesto i Suram, b. gub. Nowogród-Siewierskiej; Oster b. gub. Kijowskiej i Mirgorod, Hradyszcze i Alenopol b. gub. Ekaterynosławskiej, przyłączone zastały do innych powiatów (*ibid.* nr. 18,117). Gubernija ta następnie, z rozkazu cesarza Alexandra I, r. 1801 podzieloną była na dwie gubernije, obecnie istniejące: Półtawską i Czernihowską. *J. Sa...*

Małoruski język, bogaty i dźwięczny, na który już w wieku XVI przełożoną została Ewangelija; język, w którym brzmią dotąd pełne rzewności dumy i pieśni ludowe, który tak malowniczo wyraża humor ukraiński; pochodzi od tego, jakim oddawna mówili spokojni, łagodnych obyczajów Polanie, po obu brzegach Dniepru zamieszkali Suliczanie, Ubliczanie i w ogólności milijony Słowian na przestrzeni od gór Karpackich aż do brzegów Donu. Język ten stał się narodowym, skutkiem wielu kolei, którym podlegały ludy, tymże językiem mówiące aż do naszych czasów. Lud spokojny, małemi żyjący gromadami, podbijany był, jak zwykle, przez różne narody, a skutkiem długiej zależności, przyjmował obce wyrazy do swego języka. Tym sposobem, przed przyjściem Askolda i Dira do Kijowa, nad całą Rusią południową panowali najprzód Gotowie i różne plemiona azyjatyckie, jako to: Hunnowie, Sarmaci i t. d., a następnie Kozarowie, Pieczyngowie i inni. Ztąd wiele wyrazów obcych pozostało w potocznym języku małoruskim. Gdy język cerkiewno-słowiański utrwalił się przez pomniki piśmienne, ludowy małoruski zmieniał się coraz bardziej; od czasu bowiem zburzenia Kijowa przez Mongołów (1240) Mała-Ruś trzy razy władzców swych odmieniała. Historyję języka małoruskiego na trzy okresy podzielić można: 1) od czasów najdawniejszych do podbicia Kijowa przez Mongołów; 2) od przyłączenia Rusi południowej do Polski za wielkiego księcia litewskiego Jagiełły (1383), do hetmana Bohdana Zenobijusza Chmielnickiego (1654) i nareszcie 3) nowszy okres, od Bohdana do naszych czasów. I. *Okres najdawniejszy.* W czasach oddalonych, nad Słowianami-Polanami panowali Gotowie aż do Ermanaryka, którego pokonał dowódzca Hunnów Attyla, *biczem bożym* przezwany. Od czasu panowania Gotów, wiele wyrazów, jako pomników lingwistycznych, pozostało w potocznej mowie małoruskiej; takiemi są pomiędzy innemi: *plug* (pflug), *musity*, *mandrowaty* albo *wandrowaty* (wandern), *palamar* (palmer), *mordowaty* (mordern), *plundrowaty* (plundern), *styna* (stein), *bereg* (berg) i t. d. Gdy zaś ciż sami Gotowie, pod nazwą Waregów-Russów albo Normannów początek dali państwu Ruskiemu (862), wiele wyrazów ich, swoją koleją, językowi małoruskiemu przyswojonych zostało. Przedtém jeszcze ten ostatni przyjmował wyrazy azyjatyckie od Hunnów, Kozarów, Pieczyngów, Kossogów, Berendejów, Torków, Kłobuków czarnych, którzy nad Rosią i Dnieprem osady i miasta pozakładali. Oto są niektóre z wyrazów azyjatyckich: *saraj* (szopa), *ambar* (spichrz), *baszka* (głowa), *burdiug* (ogon barani), *kawun*, *basztan*, *kozak*, *hajdamak*, *karman* (kieszeń), *kowier*, *kgiula* (gula, kula), *otara*, *buhaj*, *czaban*, *kukuruza*, *tiutiun*, *majdan*, *szater* (namiot) i t. d. Po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej przez wielkiego księcia Włodzimierza (988 r.), pojawiły się wraz z wyobrażeniami wiary, nowe z greckiego języka wzięte wyrazy teologiczne, dogmatyczne i cerkiewne; niektóre z nich już przekręcone, dochowały się w mowie ludowej, jak np. *biskupij*, *proskura*, *pip*, *dyskos*, *orar*, *archipatryka*, *krutopip*, *kołof*, *krylos* i t. p. Do najdawniejszych okresu tego pomników należą obrzędowe pieśni ludowe: *Powieść o pułku Igora*, po części *Prawda ruska* (1020 r.) i *Testament Włodzimierza Monomacha*. *Kronika* Nestora będąc w języku cerkiewno-słowiańskim pisana, bardzo mało

wyrażeń ludowych zawiera, jak np. *wieno* (wiano), *grobla, kunica* (opłata za wywód) i t. d. Zatargi książąt udzielnych, Ruś barbarzyńskiemi Połowców hordami napełniały i przyczyniły się też głównie do zepsucia języka małoruskiego, który od tych, jak ich Mongołowie (od r. 1224) nazywali, *koniuchów*, nie mało przyjąć musiał wyrazów azyjatyckich. II *Okres zaporozko-polski.* Baty, napadłszy na Ruś, zburzył Kijów (1240) i monaster pieczarski; miasta i wsie aż do Węgier i granic niemieckich pustkami stały; mieszkańcy zamiast niewoli, szukali ocalenia w lasach niedostępnych, w pośród bagien, na wyspach Dunaju, następnie na archipelagu w bliskości ujścia Dniepru, poniżej progów. Tu, z postępem czasu, założoną została *Sicz zaporozka* albo poprostu *Zaporoże.* Mieszkańcy siczy, łupiąc na lądzie i na morzu, hulaszcze życie pędzili. Pod wodzą swych koszowych, stali się wkrótce postrachem dla Turcyi i Azyi Mniejszej. Trebizont, Synopa i inne miasta nieraz dzikiej ich srogości doświadczały. Zaporożcy osobny dla siebie utworzyli dyjalekt, rozmaicie dźwięki słowiańskie przekręcając, tudzież wprowadzając metaplazmy czyli skrócenia (ucięcia). Tym więc sposobem nowe na Rusi południowej pojawiło się narzeczę; powstały wyrazy: *wedmid'*, zamiast *miedwied'* (niedźwiedź); *łycar'*, zamiast *rycar* (rycerz); *namisto*, zamiast *manisto;* zamiast: *byl, jadl* (jeł); *buw, jiw;* zamiast *wnuk, wdowa; onuk, udowa* i t. d. Tymczasem wielki książę litewski Giedymin, dźwignął z pod gruzów Kijów około 1320 roku. Zgliszcza się zaludniły. Język, który Litwini *ruskim* nazywali, szerzył się dalej po całej Rusi południowej, która na krótko przedtém nazwę Małej Rusi przyjęła. (Jagiełło, wielki książę litewski wstąpił około 1383 r. w związek małżeński z królową polską). Stefan Batory nadał tej prowincyi polskiej różne swobody, prawa i przywileje, jako to: *Statut litewski*, a miastom *prawo magdeburgskie*, podzielił ją na województwa, powiaty i pułki. Jednocześnie weszły do języka małoruskiego nowe pojęcia i nowe nazwy, jako to: sądownictwa, urzędów i t. d., słowem, język małoruski wzbogacił się wyrazami *administracyjnemi, sądowemi, biórowemi;* przybrał styl Słowian zachodnich, a w szczególności polskich, co stwierdzają dowodnie liczne uniwersały i akta w owym czasie pisane. Otworzyło się pole swobodne dla pisarzy (sekretarzy) powiatowych, pułkowych, wojskowych, do wykazania swej biegłości (erudycyi), oraz upstrzenia stylu wyrazami polsko-łacińskiemi, aby się od pospólstwa odróżnić mogli byli. W tym okresie pojawiło się w języku małoruskim wiele wyrazów z niemieckiego języka wziętych, jak np. *kgwalt, kgwaltowny, szynk, szynkowaty, oręda* (arędа), *randa, orandar, lichtarnia, lichtar, meszenz, prancyber, rachunok, rachowaty, kwarta, kerbil, browar, talirka* i t. d. Wychodziły również w owym czasie w Kijowie, Lwowie i Krakowie kazania i nauki dla ludu unickiego pisane w języku, w którym większa część wyrazów z łacińskiego i polskiego przerobionych było, jak np. *purgatoryja, limb, kanonik, sakramentowaty sia, uffaty, pragnuty* i t. d. Za czasów Chmielnickiego (który r. 1654 Małą Ruś Moskwie poddał), powstało mnóstwo dum i pieśni treści elegicznej; nie brak też z owej epoki utworów, pełnych humoru satyrycznego. III. *Nowszy okres*, od Bohdana Chmielnickiego (1654) aż do naszych czasów, odznacza się zwrotem do starożytnych form języka cerkiewno-słowiańskiego. Kijowska akademija, przez hetmana Piotra Konaszewicza (Sahajdacznego) wznowiona, wykształciła wielu ludzi uczonych, rodowitych Małorusów, którzy pisali dla ludu *dramy* i *farsy wertepowe*, naśladując podobne utwory Hiszpanów i Francuzów z XVII wieku. Treść ich zwykle braną była z Pisma Świętego, przedstawieniom tym zaś śpiew

i muzyka towarzyszyły. Przechodząc do nowszych czasów, wspomniemy tutaj o tych tylko, którzy ojczystą literaturę uprawiali. Z ich liczby na szczególną wzmiankę zasługują: *Kotlarewski*, autor trawestowanej (perelicijowanej) *Eneidy* i kilku dramatów z życia ludu Małoruskiego (np. Natalka półtawka); *Kwitka* (Hryćko Osnowjanenko), znany i powszechnie ulubiony powieściopisarz; *Hulak Artemowski*, autor kilku powieści wierszem pisanych, tudzież wyborny tłómacz ód Horacyjusza i ballad Mickiewicza (Pani Twardowska); *Hrebienka*, powieściopisarz, tłómacz (Półtawy) Puszkina i t. d.; wreszcie *Szewczenko*, jeden z najulubieńszych poetów ludu małoruskiego (zgasły r. 1861); pani *Markowiczowa*, pisząca pod pseudonymem Marka Wowczka, autorka zajmujących powieści i opowiadań, z życia ludu Małoruskiego zaczerpniętych i wielu innych. *J. Sa.*

Małowiejski (Adam), teolog, kanonik regularny lateraneński, przełożony klasztoru w Błoniu, żyjący w drugiej połowie XVII stulecia, słynny swego czasu teolog, wydał z druku pomiędzy innemi: *Speculum vitae apostolico canonicae* (Warszawa, 1694, w 12-ce) i książkę do nabożeństwa dla kapłanów, pod tytułem: *Gemmae selectiores magno pietatis ac devotionis* (tamże, 1690, w 12-ce). *F. M. S.*

Małowiejski (Bonawentura), publicysta z czasów Stanisława Augusta, wydał z druku: *Pisma różne moralne ekonomiczne, listy w różnych materyjach* zebrane, w r. 1784 osobno ogłaszone, a potém powtórnie na nowo przedrukowane (w Warszawie, 1810, w 8-ce), oraz *Pisma różne moralne dla dzieci swoich pisane* (tamże, 1810, w 8-ce). *F. M. S.*

Małpa (*Macacus* Lacep.). Rodzaj z rodziny małp starego lądu *Simiae catarrhinae* ob. *Małpy*.

Małpeczka (*Hapale* Ill.). Rodzaj małp z rodziny amerykańskiej *Hapalidae* ob. *Małpy*.

Małpozwierze (*Lemurini*). Plemię zwierząt ssących w rzędzie naczelnych (*Primates*), lub czwororęcznych (*Quadrumana*) innych układów, ustanowione przez Geoffroy St. Hilaire i obejmujące rodzaj *Lemur* L., rozdzielony przez późniejszych naturalistów na rodzaje: *Indri* Cuv., *Lemur* L., *Nycticebus* Geoff., *Galago* Cuv., *Tarsius* Horr., jeszcze więcej porozdrabniane na podrodzaje. Zwierzęta te żyjace na Madagaskarze i kilku wyspach sąsiednich, gdzie się żadne z właściwych małp nie znajdują, przedstawiają wiele jeszcze cech wspólnych z temi ostatniemi, lecz wybitnie się odznaczają pod wieloma względami, a szczególniej układem zębowym; w szczęce górnej liczba zębów taż sama co u małp amerykańskich, to jest 4 przodowe, 2 kły i z każdej strony po 6 trzonowych, lecz w dolnych mają 6 zębów przodowych mocno przedłużonych i szczupłych, poziomo osadzonych, po każdej stronie kieł i 5 trzonowych. Niektórzy jednak boczne z tych zębów przodowych, większe od innych uważają za kły, a następny mały, stożkowaty, za pierwszy trzonowy szrankowy; w takim więc sposobie uważania cały zębostan co do liczby zgadzałby się z wyżej wymienioną rodziną amerykańską; lecz pozostaje zawsze wielka różnica w szczegółach budowy. Kończyny lemurów, a szczególniej tylne są długie, z ksiukiem oddzielonym i zwrotnym; wszystkie palce zakończone płaskiemi pazurami, z wyjątkiem jednego u drugiego palca ręki tylnej, który jest krótki i odznaczający się bardzo zeszczuplonym stawem pazurowym, z długim szponiastym pazurem. Ogólne ich kształty są wysmukłe, o długiej głowie z pyskiem na wzór lisiego wydłużonym; ogon długi, nie chwytny; futro bardzo gęsto, wełniste; oczy osadzone w położeniu pośredniém między-

przodowém człowieka i małp, a boczném większej części ssących; uszy mierne, zaokrąglone, włosiste; cyców para piersiowych. Pod względem obyczajowym wiele przedstawiają podobieństwa z małpami, przebywają po drzewach i zręcznie po gałęziach przeskakują i żywią się owocami; łagodne i z małym wyjątkiem dzienne. *Wl. T.*

Małpy *(Simiae)*. Plemię zwierząt ssących w rzędzie naczelnych *(Primates)*, lub czwororęcznych *(Quadrumana)* innych układów. Cechami tego skupienia są: wszystkie kończyny zakończone rękami, to jest z ksiukiem zawsze, przynajmniej u tylnych, zwrotnym; paznokcie wszystkich palców płaskie, jednostajne, więcej tylko spłaszczone na ksiuku; ogólne kształty mniej więcej zbliżone do człowieka; oczy naprzód zwrócone, z brwią wydatną jak u człowieka; po 5 lub 6 zębów trzonowych po każdej stronie obu szczęk; para cyców piersiowych. Liczne gatunki skupienie to składające tak są charakterystyczne i tak do siebie pod względem organizacyi podobne, że łatwemi są do poznania przez nieobeznanych nawet z zasadami zoologii; tak jednak ważne i liczne przedstawiają one różnice w szczegółach, że obejść się niepodobna bez wprowadzenia licznych podziałów. Linneuszowskiemu przeto rodzajowi *Simia*, obejmującemu wszystkie małpy, nadano znaczenie plemienia i podzielono je na odpowiednią wymaganiom nauki liczbę rodzin i rodzajów. Wielki ten naturalista uznawał już potrzebę tych podziałów, wprowaddając do późniejszych wydań *Systema naturae* trzy oddziały: małp bezogonowych, krótkoogonowych i długoogonowych. Podział ten jednak jako sztuczny, oparty na jednej cesze, nie mógł się utrzymać, znalazły się bowiem takie niezgodności w ogólnej budowie, że musiano wprowadzić inne zupełnie zasady grupowania. Buffon podzielił je na dwa skupienia, rozdzielone jeszcze na 5 oddziałów następujących: 1) *Les Singes* (bezogonowe), twarz spłaszczona; zęby, ręce, palce i nogi jak u człowieka. 2) *Babouins*, ogon krótki, twarz przedłużona, kły wielkie, natyłki nagie stwardniałe. 3) *Guenous*, cechy wspólne z poprzedzającemi, lecz ogon równy ciału lub dłuższy. 4) *Sapajous*, z szerokiem międzynozdrzem i nozdrzami otwartemi po bokach nosa, natyłki włosem pokryte, ogon długi, chwytny. 5) *Sagouins*, cechy podobne, lecz ogon niechwytny. Trzy pierwsze oddziały obejmują małpy starego lądu, o wązkim międzynozdrzu *(Simiae catarrhinae* Geof. St. Hil.), dwie ostatnie małpy nowego lądu o szerokiem międzynozdrzu *(Simiae platyrrhinae* Geof. St. Hil.). Główny ten podział trwa dotąd, lecz w dalszém grupowaniu wprowadzono pewne zmiany, dzielą je na trzy rodziny: *Simidae*, o wązkiém międzynozdrzu, wszystkich kończynach rękami zakończonych, pazurach płaskich, 5 zębach trzonowych, twarzy nagiej, ogonie różnej długości niechwytnym. *Cebidae*, międzynozdrze szerokie, ksiuk u rąk tylnych zwrotny, u przednich często szczątkowy lub żaden, pazury płaskie, zębów trzonowych po 6. *Hapalidae* międzynozdrza szerokie, ksiuk u rąk tylnych zwrotny, pazury długie łuskowate, ostre, spłaszczone; zębów trzonowych po 5 kolczastych. Pierwsza rodzina obejmuje wszystkie małpy starego lądu, podzielone na dwie podrodziny: 1) *Antropomorpha* złożoną z rodzajów: *Troglodytes*, *Satyrus*, *Gorilla* i *Hylobates* i 2) *Simiinae* z główniejszemi rodzajami: *Semnopithecus*, *Colobus*, *Cercopithecus*, *Macacus* i *Cynocephalus*. Dwie ostatnie obejmują wszystkie gatunki amerykańskie; pierwsza rodzaje: *Mycetes*, *Ateles*, *Cebus*, *Lagothrix*, *Callithrix*, *Nyctipithecus* i *Pithecia*. Druga rodzaj *Hapale*. Obyczaje i przymioty małp tak są rozmaite, że niepodobna przedsiębrać opisów szczegółowych w zakresie tego pisma, napomknąć tylko wypada o ich rozmieszczeniu geograficzném. Wszystkie żyją w kra-

jach gorących obu lądów i mała ilość gatunków przekracza granice pasa zwrotnikowego, z tych jeden tylko magot żyje dziko na krańcu Europy (skały Gibraltaru). Nietylko że żaden z gatunków nie jest wspólnym obu lądom, lecz nawet, jak się już wyżej napomknęło, oba te lądy mają naturalne swe działy. Ważniejsze skupienia rodzajowe rozmieszczone są w pewnych, dość ograniczonych miejscowościach, jak np. długoręków *(Hylobates)* i kudłaczy *(Semnopithecus)* w Indyjach wschodnich i wyspach oceanu Indyjskiego; gatunki rodzaju *Colobus* w pasie zwrotnikowym Afryki, podobnie jak i pawiany *(Cynocephalus)*. Nie znaleziono też dotąd żadnych szczątków kopalnych. Najnowsza jest monografija małp z atlasem Reichenbacha, p. t.: *Vollständige Naturgeschichte der Affen* *Wł. T.*

Małyszko (Tomasz Alexander) doktor filozofii, professor retoryki w szkołach nowodworskich, kanonik przemyślski, rodem z Krakowa i tamże nauki kończył w r. 1738. Umarł w Przemyślu 1790 r. Wydał z druku, oprócz wielu panegiryków w języku łacińskim i kazań mianych na pogrzebach znakomitych osób, kilka dramatów, które grywane były po szkołach, z tych szczególnie często była powtarzana dramma, p. t.: *Perseus*, drukowana w Krakowie 1751 r., in folio. Zostawił zaś w rękopiśmie *Historyję katedry przemyślskiej*, która dotąd tamże się znajduje. *F. M. S.*

Małże, ob. *Mięczaki.*

Małżeństwo, jest to Sakrament, który uświęca społeczność prawną, zawartą między mężczyzną a niewiastą, celem otrzymania dziatek i wychowywania ich po chrześcijańsku. Małżeństwo, uważane w sobie samém i w naturze swojej, jest umową przyrodzoną, przez którą mężczyzna i niewiasta kojarzą się z sobą związkiem trwałym w społeczność dożywotnią. Małżeństwo jest także umową albo kontraktem cywilnym, to jest kontraktem podległym pewnym formalnościom cywilnym. Jest również umową albo kontraktem duchownym, w tém rozumieniu, że Kościół określa tę umowę swojemi kanonami. Lecz nie należy mniemać, że to są trzy umowy odrębne, jest to owszem umowa jedna, która przybiera te różne nazwiska, podług tego jak jest uważana, albo jako ściągająca się do rozmnażania rodzaju ludzkiego, albo jako obchodząca społeczność religijną czyli Kościół i z niej Jezus Chrystus, łaską swą, uczynił Sakrament. Sobór trydencki (sess. 24) rzuca klątwę na każdego, ktoby śmiał twierdzić, że małżeństwo nie jest prawdziwie i istotnie jednym z siedmiu Sakramentów prawa ewangelicznego, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa, lecz że jest wynaleziony w Kościele przez ludzi i żadnej łaski nie udziela. „Jest dogmatem wiary, mówi papież Pius IX w liście z dnia 19 Września 1852 r., że małżeństwo podniesioném zostało przez Jezusa Chrystusa, do godności Sakramentu i jest to zasadą nawet Kościoła katolickiego, że Sakrament nie jest przygodnym przymiotem, dodanym do umowy, ale jest samą istotą małżeństwa, tak dalece, że połączenie mężczyzny z niewiastą, między chrześcijanami, jest prawném tylko w małżeństwie, w Sakramencie, za obrębem którego jest tylko proste nałożnictwo. Prawo cywilne, które przypuszczając rozdzielność Sakramentu od kontraktu małżeńskiego dla katolików, pragnie stanowić o jego ważności, sprzeciwia się nauce Kościoła, przywłaszczając prawa niepodzielne. Niech władza cywilna rozporządza skutkami cywilnemi, które wynikają z małżeństwa; ale niech zostawi duchownej stanowienie o ważności samegoż małżeństwa, pomiędzy chrześcijanami. Niech prawo cywilne bierze za zasadę ważność lub nieważność małżeństwa, jak je Kościół określa, a wychodząc z tego stanowiska, którego urządzać nie jest mocne, ja-

ko będącém za jego obrębem, niech stanowi o cywilnych onego skutkach.' Niewiadomo z dokładnością, kiedy mianowicie Jezus Chrystus ustanowił Sakrament małżeństwa; ale domyślają się, że go ustanowił, podobnie jak kilka innych, po swojém zmartwychwstaniu, pokazując się Apostołom, kiedy ich nauczał o królestwie Bożém i do rządzenia i poświęcenia swojego Kościoła dawał im przepisy, które nie były zamknięte w księgach świętych, ale podanie czyli tradycyja nam je przekazała. Wielu Ojców Świętych mniema, że Sakrament, o którym mowa, ustanowił Jezus Chrystus podczas bytności swojej na godach w Kanie Galilejskiej, gdzie pobłogosławił i poświęcił nietylko małżeństwo tam wówczas zawarte, ale małżeństwo w ogólności. Jezus Chrystus ustanowił Sakrament małżeństwa, aby poświęcić społeczność prawną, zawartą między mężczyzną a niewiastą, celem otrzymania dziatek i wychowania ich po chrześcijańsku. Związek małżeński raz wprowadzony w wykonanie między chrześcijanami, jest nierozerwalny i zerwanym być nie może tylko przez śmierć jednego z dwojga małżonków. Chociaż małżeństwo jest nierozwiązalném, niemniej Kościół mocen jest w wielu przypadkach, upoważnić małżonków do rozstania się, to jest uwolnić ich od obowiązku mieszkania razem, nie zrywając atoli wiążącego ich węzła (ob. *Rozwód*, *Rozłączenie*, *Rozdział*, *Separacyja*). Mąż który stracił żonę, i żona, która straciła męża, mogą wchodzić w powtórne związki małżeństwa. Zbrodnią zaś jest, której nawet prawa cywilne nie puszczają bezkarnie, wchodzić w małżeństwo z dwiema lub więcej osobami jednocześnie: występek ten nazywa się *wielożeństwem* (ob.). Aby przyjąć należycie Sakrament małżeństwa, trzeba przygotować się do niego przez spowiedź i jeżeli można, przez Komuniję. Ci, którzy zawierają małżeństwo w stanie grzechu śmiertelnego, nie odbierają łaski Sakramentu, lecz popełniają świętokradztwo. Powinności małżonków są: żyć w bojaźni Boga, miłować się nawzajem, zachowywać wierność nienaruszoną, przebaczać sobie wady wzajemne, opiekować się dziatkami swojemi i wychowywać je po chrześcijańsku. Małżeństwo być powinno pobłogosławioném przez własnego proboszcza jednego z małżonków lub przez innego kapłana, za pozwoleniem tegoż proboszcza lub biskupa dyjecezalnego. Małżeństwo będzie ważném, chociażby kapłan, który je błogosławi, zostawał pod interdyktem, suspensą lub klątwą. Przed zawarciem małżeństwa ogłaszają się *Zapowiedzi* (ob.), aby zawiadomić wiernych, o mającém nastąpić małżeństwie i aby dowiedzieć się o przeszkodach, jakieby zachodziły przeciw temu małżeństwu, ob. *Kanoniczne przeszkody*. Od niektórych przeszkód do małżeństwa uwalniać mogą papież i biskupi. Dwa są trybunały w Rzymie, które udzielają dyspensę od przeszkód do małżeństwa, to jest: *Dataryja* i *Penitencyjaryja* (ob.). Związek małżeński zwykły poprzedzać *Zaręczyny* (ob.), wszelako nie są koniecznym do ważności jego warunkiem. W Adwencie i Wielkim Poście, ślubów małżeńskich Kościół nie udziela, lubo dla słusznych przyczyn dyspensy i na ten czas nie odmawia. Obrzędy Sakramentu małżeństwa zaczynają się zwykle od hymnu *Veni Creator*, który jest pokorną prośbą do Ducha Świętego o jego łaski i dary dla zawierających święty wprawdzie, lecz trudny i niebezpieczny, wielkich następnie łask i pomocy od Boga potrzebujący węzeł małżeński. Gdy ten hymn jest śpiewany lub odmawiany, oblubieńcy wraz z kapłanem i obecnymi upaść na kolana powinni i w najgorętszém serca podniesieniu do Boga, błagać Go z pokorą o miłosierdzie i błogosławieństwo. Po skończonym hymnie, kapłan zapytuje po imieniu oblubieńca i oblubienicę z osobna, czy dobrowolnie i bez przymusu zezwalają na zawarcie między sobą związku mał-

żeńskiego, tudzież czy nie ślubowali komu innemu wiary małżeńskiej? Po otrzymanej od obojga odpowiedzi, odbiera od nich pierścienie i poświęca, prosząc Boga, aby tę parę „pokojem, statkiem, świętą miłością i długiém pożyciem obdarzać raczył;” po czém pierścień oblubienicy kładzie na przedostatni, serdecznym zwany palec oblubieńca, mówiąc: „Weźmij pierścień wiary małżeńskiej, a nosząc go bądź uzbrojony tarczą niebieskiej obrony.” Podobnież jego pierścień kładzie na palec oblubienicy. Pierścień (ob.) od najdawniejszych czasów wszedł w obrządek zaręczyn i małżeństwa i imię ślubnego pierścienia *(annulus pronubus)* otrzymał. W zaręczynach jest godłem wiary obiecanej, w ślubie godłem wiary małżeńskiej zaprzysiężonej. Zamiana pierścieni oblubieńców jest znakiem wzajemnego oddania się jedno drugiemu, czyli wzajemnego sobie zapewnienia wiary małżeńskiej. Następuje przysięga czyli ślubowanie. Oblubieńcy podają sobie prawą rękę, a kapłan stułą je przewiązawszy, dyktuje każdemu z osobna słowa przysięgi. Oblubieniec taką czyni przysięgę: „Ja N. biorę sobie ciebie N. za małżonkę i ślubuję miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy jedyny i wszyscy Święci.” Oblubienica zaś w ten sposób czyni przysięgę: „Ja N. biorę sobie ciebie N. za małżonka i ślubuję miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie i t. d. Po odebranej przysiędze wzywa kapłan obecnych, aby gotowi byli w potrzebie zaświadczyć, że między temi osobami małżeństwo zawartém zostało i od Kościoła potwierdzoném. Potém kapłan dodaje: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” *(quod Deus conjunxit, homo non separet)*, przeto małżeństwo między wami zawarte, ja w imieniu Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” Tu małżonkowie upadają na kolana, a kapłan odmawia nad nimi modlitwę, prosząc Boga, aby ich raczył swą pomocą wspierać i zachowywać. „Błogosławieństwo, mówi nareszcie żegnając ich, Boga wszechmogącego Ojca, Syna i Ducha Świętego niechaj zstąpi na was i zawsze będzie z wami, Amen.” Na tém się kończy obrządek dotyczący świętego Sakramentu małżeństwa. Jest jeszcze w przepisach rytualnych błogosławieństwo zawartego małżeństwa, które na szczególne żądanie nowożeńców udzialane im bywa zaraz po wziętym ślubie, czyli po ostatniej modlitwie, która przy ślubie nad nowożeńcami się odmawia, lub też w czasie mszy świętej, której nowożeńcy zaraz po wziętym ślubie słuchają. Jeżeli w czasie mszy ma być udzieloném, nowożeńcy po odmówieniu przez kapłana we mszy *Pater noster*, przystępują do ołtarza, a kapłan obróciwszy się do nich, nad klęczącemi odmawia modlitwę, prosząc Boga o obdarzenie potrzebnemi cnotami nowej małżonki, o uszczęśliwienie obojga potomstwem i długiém pożyciem. „Wejrzyj Panie, mówi, na tę służebnicę twoją, która węzłem małżeństwa złączona, Twoją pragnie uzbroić się opieką: niechaj ten węzeł będzie dla niej jarzmem miłości i pokoju, niech się stanie naśladowniczką świętych niewiast, niech będzie mężowi miła jak Rachel, mądra jak Rebekka, długoletnia i wierna jak Sara, żadnym postępkiem ducha zwodniczego nie splamiona; niech obwaruje słabość mocą karności; niechaj będzie skromna, wstydliwa, w nauce niebieskiej wyćwiczona, cnotliwa, niewinna; niech wysłuży sobie spoczynek świętych i królestwo niebieskie: oboje niech ujrzą synów i wnuków do trzeciego i czwartego pokolenia, i pożądanej dojdą starości.” Po tej modlitwie kapłan dalej odprawia mszę, a przed przeżegnaniem, powtórną nad nimi modlitwę odmawia, prosząc Boga o spełnienie tego błogosławieństwa i obdarzenie ich nakoniec życiem szczęśliwém w wieczności. Tego błogosła-

wieństwa Kościół nie udziela, gdy za mąż idzie wdowa. W dawnych wiekach, podczas odmawianego nad nowężeńcami błogosławieństwa, rozciągano nad nimi welon koloru płomienistego *(flammeum mysticale)*. Ta ceremonija przeszła od izraelitów do chrześcijan i wyrażała moc czyli powagę męża, a podległość żony. Niewiasty zamężne z okrytą tylko głową pokazywać się mogły, o czém ś. Paweł wspomina (1 *Korynt.*, 11) i nakrycie głowy, które zamężnym zaleca, nazywa władzą czyli zwierzchnością, to jest znakiem nad nimi zwierzchności mężów. W przepisach rzymskiego rytuału opuszczono ten obrządek, który też nie był powszechnym. Był także zwyczaj w dawnych wiekach wieńczenia nowożeńców. Ten także wziął ze Starego Testamentu początek, długo się w Kościele zachowywał, a na Wschodzie dotąd jest utrzymywany. Wieńce czyli korony plecione z róż, rozmarynu i innych kwiatów, w kształcie wieżyczek, po danym ślubie wkładano na nowożeńców i w takich koronach z kościoła udawali się w towarzystwie przyjaciół do domu. Szczątek tego zwyczaju pozostał w strojeniu się do ślubu panny młodej w wieniec i kwiaty. Małżonkowie gdy z sobą przeżyją lat pięćdziesiąt, obchodzą tę pamiątkę w gronie krewnych i przyjaciół nabożeństwem w kościele, odśpiewaniem *Veni Creator*, spowiedzią, kommuniją i mszą świętą. Obrzęd ten nanazywa się *złotém weselem* (ob.). *L. R.*

Mamadysz, miasto powiatowe gubernii Kazańskiej, leży pod 55°44′ szerokości północnej i 69°5′ długości wschodniej, na wyniosłej i stromej górze, przy ujściu rzeki Oszmy do Wiatki odległe o 27 mil od miasta gubernijalnego Kazania, utworzone r. 1781 z osady tegoż imienia. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 3,000 głów płci obojga. Domów w mieście 489, cerkiew 1, szkoła powiatowa, 2 fabryki i około 2,000 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy tutejsi składają się z Rossyjan i Tatarów; główni zaś kapitaliści mieszkają w powiecie; oprócz handlu różnemi towarami dla miejscowego użytku, niektórzy z nich trudnią się sprzedażą zboża i wyrobów leśnych, spławiając je Kamą i Wołgą. W jednem z lat ostatnich odpłynęło z przystani Mamadysza 720 statków z towarami za 4,093,484 r. sr.: przybyło zaś do tejże przystani 85 statków z towarami za 586,136 r. sr.—*Mamadyski powiat* zajmuje powierzchni 83 mil kw., z tych ziemi uprawnej 128,149 dziesięcin, łąk 44,401, lasów skarbowych 61,000, należących do włościan rzadowych 117,000, zapasowych 3,000, okrętowych 41,000, prywatnych i klasztornych 16,000 dziesięcin. Dobra rządowe stanowią osobny okrąg na 9 włości podzielony; znajdują się także w powiecie 2 rządowe zakłady górnicze do topienia miedzi: Taszniewski (inaczej Kukmerski) i Mieszyński, zostaje pod zarządem urzędnika („isprawnika”) górniczego. Powiat składa się z dość wyniosłych pagórków leśnych: wzdłuż wschodniej jego części ciągnie się od podnóża gór Uralskich szereg znacznych wyniosłości, pokrytych lasami i zawierających w sobie warstwy gliny albo wapna z muszlami zmięszanego, tudzież piaskowca i gdzie niegdzie rudy miedzianej. Grunt składa się z czarnej ziemi, miejscami zaś jest piasczysto-gliniasty i mulisty. Powiat skrapiają rzeki Kama i Wiatka do pierwszej wpadająca; obydwie żeglowne w każdej porze roku; tu bierze początek także rzeka Wielka Mijosza. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 113,000 głów płci obojga; z tych oprócz Rossyjan, znajduje się Tatarów 58,000, Czeremisów 700 przeszło (z tych 280 pogan) i Wotiaków 2,500 (z tych 750 pogan). Największą liczbę mieszkańców (około 97,000 płci obojga) stanowią włościanie rządowi. Wsi jest 305, w których 14,522 dworów. Rybołówstwo i myśliwstwo są dosyć znaczne. Z fabryk i zakładów, oprócz

wyżej wspomnionych do topienia miedzi, produkujących rocznie około 5,000 pudów miedzi, znaczniejsze są: 3 fabryki skór, 4 fabryki potażu; 220 młynów i t. d. Najgłówniejszy przemysł powiatu stanowi żegluga na Wiatce i handel zbożowy Powiat posiada 16 cerkwi (z tych 8 murowanych) i 163 meczetów (z tych 2 murowane). *J. Sa...*

Mamaj, temnik tatarski, wystąpił w r. 1261 na pole dziejowe, w czasie zamieszek w hordzie kipczackiej, podburzył on hordę przeciw chanowi Temurchadżi, a po zabiciu tegoż ogłosił w jego miejscu chanem Abdula (Abd-ul-lacha) broniąc go od wielu pretendentów do tronu chańskiego. Pokonawszy przeciwników, Mamaj opanował większą część hordy Złotej; nie przyjął jednak godności chana, lecz przeznaczał i zmieniał władzców podług swego upodobania. Współcześnie w wielkiem księstwie Moskiewskiem panował Dymitr Iwanowicz, Dońskim później przezwany, uległy hordzie hołdownik. Nieprzyjazne jego z Mamajem stosunki zaczęły się w r. 1371, w którym posłowie Mamaja, dla gwałtów i różnych nadużyć, przez mieszkańców Niższego Nowogrodu zamordowani zostali. Mamaj, pałając zemstą, złupił okolice tego miasta; z rozkazu jego carewicz Arapsza pobił wojska moskiewskie nad rzeką Pijaną; jednocześnie Mongołowie zdobyli i złupili Riazań; w odwecie drużyna moskiewska spustoszyła ziemię Mordowską, uległą chanowi hordy Złotej, przez co jeszcze bardziej Mamaja rozjątrzyła; jakoż niebawnie zebrawszy wielkie siły, uczynił on napad na prowincyje moskiewskie; tu zaszła znakomita bitwa na polu Kulikowém (ob. *Kulikowska bitwa*); Mamaj doznawszy porażki, ratował się ucieczką. Wkrótce potém Tochtamysz, wspierany przez Tamerlana, wygnał Mamaja z hordy Złotej; przegrawszy bitwę w pobliżu Mariupola, Mamaj schronił się do Kafy, gdzie niebawem zycia dokonał.

Mamałyga, rodzaj lemieszki albo prażuchy (ob.) z mąki kukurydzianej. Potrawa ulubiona i przysmak górali ruskich *Huculów* (ob.) w Galicyi, których osady rozciągają się nad Prutem i Czeremoszą. Potrawa ta znana na całym Pokuciu i we dworach szlachty stawiana na stole, szczególniej w. całém nad-Pruciu. *K Wł. W.*

Mamczyński (Stanisław Sebastyjan), doktor obojga prawa, professor wymowy w szkołach Nowodworskich, następnie w akademii krakowskiej, a od roku 1745 rektor tejże, mąż znakomity dla zasług swoich położonych w sprawie oświaty, kanonik krakowski, deputat na trybunał siewierski r. 1754, wziął plebaniję Dzierążką r. 1755, którą zamienił na rakowską 1757 r., w końcu był rektorem akademii poznańskiej i tamże umarł 1769 r. Wydał z druku, oprócz wielu kazań i panegiryków, następne ważniejsze prawnicze i kaznodziejskie dzieła: *Chwała Bogu w niektórych mowach kaznodziejskich* (Poznań, 1738 r., w 4-ce). Znajduje się tu ośm kazań na uroczystość świętych pańskich. *Praxis commissorialis Fori spiritualis* (tamże, 1738 r., w 8-ce; wydanie 2-gie tamże, 1745 r., w 8-ce; trzecie tamże, 1755 r.; czwarte we Lwowie, 1750 r.; piąte w Wilnie, 1763 r.). *De previligiis jurisconsultorum* (Kraków, 1748 r., w 4-ce); *De vita et honestate clericorum* (tamże, 1747 r., w 8-ce); *Questio juridica de immunitate ecclesiarum* (Kraków, 1759 r.); *Questio juridica de testamentis et ultimae voluntatibus* (tamże, t. r.). Zostawił w rękopiśmie *Historyję konsystorzów w Polsce.* *F M. S.*

Mamelucy, po arabsku *Mamluki*, to jest niewolnicy, zwali się w Egipcie niewolnicy Beja, pochodzący z okolicy Kaukazu, a tworzący zbrojną jego straż i siłę. Po spustoszeniu bowiem większej części Azyi przez Dżingis-chana na początku XIII stulecia i uprowadzeniu mnóstwa niewolników, sułtan Egiptu

Nodżmaddin, odkupił ich odeń 12,000, częścią Mingrelczyków i Czerkiesów, a większą częścią Turków z Kapczaku, kazał ich wyćwiczyć we wszelkich sztukach i obrotach wojennych i utworzył z nich korpus, który wkrótce popadłszy w niesforność, zrzucił z siebie wędzidło pokory, a uchwyciwszy ster rządu, po zamordowaniu sułtana Turan-szacha w r. 1254, wybrał z pośród siebie i osadził na tronie Egiptu, sułtana Ibegha, który dał początek dynastyi Baharidów, po której w r. 1382 druga nastąpiła dynastyja mamelucka Bordżitów. Panowanie obudwu dynastyj trwało lat 263, w ciągu których Mamelucy różne porobili zdobycze i r. 1291 Franków wygnali z krajów Wschodu. Selim I powalił ich państwo, po wzięciu szturmem stolicy Kahira r. 1517 i nowego ze swego ramienia osadził paszę nad Egiptem; znaglony jednak był okolicznościami pozostawić 24 bejów mameluckich, którzy jako namiestnicy, rządzili różnemi prowincyjami. Stosunki te, bez zmiany niemal, zachowały się aż do środka XVIII stulecia, dopóki Mamelucy liczbą i bogactwami przeważywszy Osmanów, nie zmusili mianowanych przez portę paszów, do zupełnego według ich woli postępowania, tak, że sami właściwie byli panami kraju. Przewagę tę zawdzięczali oni głównie Ali-bej'owi, który rozpościerał władzę nieograniczoną i w r. 1773 zamordowany został. Liczba Mameluków, po całym rozproszona kraju, mogła wynosić 10 — 12,000 głów. Zapełniali oni głównie między sobą ubytek wychodźcami i niewolnikami z Kaukazu i z ich tylko koła obierano urzędników kraju, a osobliwie bejów. Ostatnią, dosyć świetną rolę odegrali oni w czasie zajęcia Egiptu przez Francuzów i zaraz po ich odejściu odznaczył się głównie Murad-bej. Wice-królowi Egiptu, chytremu Mehemed-Alemu (ob.), udało się następnie r. 1811 przez podejście zupełnie Mameluków zniweczyć.

Mamert (święty), biskup wijenneński, w Delfinacie, we Francyi, był chlubą Kościoła Francuzkiego w V wieku. Głęboka nauka, cnoty apostolskie, świątobliwość wysoka, dar czynienia cudów, wsławiły Mamerta. On zaprowadził modły publiczne w *dni* tak nazwane *Krzyżowe* (ob.). Umarł Mamert r. 477. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 11 Maja. *L. R.*

Mamertyni, tak od *Mamersa* (oskiej i sabińskiej nazwy bożka Marsa) nazywali się Samnici kampańscy, którzy zostawali poprzednio w służbie Agatoklesa (ob.), a po śmierci tegoż (r. 289 przed Chr.) uwolnieni, w sposób podstępny zajęli miasto Messanę. Tu wymordowawszy ludność męzką, założyli państwo rozbójnicze, które wkrótce stało się postrachem dla wszystkich na lądzie i na morzu. Nareszcie pokonał ich Hieron II pod Mylae (r. 265) i obległ w Messanie. Jedno stronnictwo przyjęło dla obrony miasta Kartagińczyków, drugie w r. 264 wezwało pomocy Rzymian, którzy posłali im konsula Appijusza Klaudyjusza. Kartagińczycy jednak, wyparci przez tych ostatnich z Messany, połączyli się z Hieronem i wespół z nim prowadzili dalej oblężenie miasta; wypadek to niesłychanie ważny, gdyż on podał pozór i powód do pierwszej wojny punickiej. *F. H. L*

Mamiani (Terenzio della Rovere, hrabia), uczony i statysta, urodził się około r. 1800 w Państwie Kościelnem. Zawikłany w ruchy polityczne włoskie, zmuszony był umknąć w r. 1831 do Francyi, gdzie w Paryżu oddawał się literaturze i naukom filozoficznym. Dekret amnestyjny Piusa IX z d. 17 Lipca 1846 r. sprowadził go napowrót do Włoch. Tu brał znowu udział w ruchach narodowych i z początkiem r. 1848 pojechał do Rzymu, gdzie wkrótce stał się jednym z najulubieńszych mężów ludowych, i jako taki, starać się musiał o pomiarkowanie i ustatkowanie zbyt rozhukanego potoku rewolucyjnego.

Po udzieleniu konstytucyi i zwołaniu izb, Pius IX mianował liberalnego, lubo umiarkowanego Mamiani'ego, w d. 3 Maja ministrem spraw wewnętrznych. Mamiani całemi siłami pragnął podeprzeć papieża, ale deklaracyja tegoż przeciwko wojnie z Austryją i w ogóle na wpół reakcyjny stan Włoch, nowe gwałtowne wywołały zaburzenia, tak że rząd regularny stał się niepodobnym i Mamiani wraz z kollegami musiał odstąpić od steru i cofnąć się. Udał się więc do Turynu, gdzie wspólnie z Gioberti'm i innymi, założył towarzystwo zjednoczenia Włoch i do składu jego dyrekcyi wstąpił. Po zamordowaniu Rossi'ego (15 Listopada) i napadzie na pałac papiezki w Rzymie, skusił się jednak Mamiani do przyjęcia teki spraw zewnętrznych w demokratyczném ministeryjum Galleti'ego. Po ucieczce papieża jednak, opuścił Rzym i udał się do Genui, gdzie odtąd zamieszkał. Z pism jego najbardziej się upowszechniły: *Dialoghi di scienza prima* (Paryż, 1846 r.); *Poeti dell'età media* (Paryż, 1842 r., 2-gie wyd. 1848 r.); *Del papato* (Paryż, 1851 r.). Jest on także założycielem akademii filozoficznej w Genui.

Mamka (z greckiego i łacińskiego wyrazu *mama*, używanego w mowie dziecięcej do oznaczenia matki i mamki, a ztąd i piersi kobiecej), jest to kobieta, przyjmująca na siebie obowiązek wykarmienia obcego dziecka swemi piersiami, w razie, kiedy jego własna matka, albo wkrótce po swym połogu umiera, albo też go nie może lub nie chce karmić sama. Ostatnie rozpowszechnia się coraz więcej w naszych czasach, jakkolwiek nic nie sprzeciwia się tak dalece uczuciom macierzyńskiej miłości i przyrodzonemu węzłowi, łączącemu dziecię z matką, jak takie wynajmowanie ludzkiej istoty do wyręczenia się w obowiązku, który już sama przyroda włożyła na matkę, zaopatrując ją w pokarm, potrzebny do wykarmienia dziecięcia. W każdym razie ofiara ta, składana próżności i lenistwu, jest zbyt wielką, jako opłacana wielorakiemi niekorzyściami, wynikającemi tak dla dziecka, jak i dla matki z zaniechanego przez nią karmienia. Na tém cierpi najprzód dziecię, albowiem przy najstaranniejszym wyborze mamki trudno jest spotkać tak harmonijny stosunek, jaki zachodzi pomiędzy matką a jej dziecięciem. Opuszczenie takie wychodzi również i na szkodę matki, która nie karmiąc sama dziecięcia, zachodzi prędzej w ciążę i wcześniej więdnieje w skutek częściej powtarzających się porodów, tracąc przez to właśnie nierównie wcześniej swe piękne kształty ciała, przez co mniema utrzymać je dłużej. Każda tedy matka ma sama karmić swe dziecię, poczytując sobie to za jeden z pierwszych obowiązków i nie powinna pierwej tego zaniechać, aż nieprzezwyciężone przeszkody nie staną temu na drodze. Tylko w takim razie nie może matka sama karmić, kiedy jest dotknięta jakiém cierpieniem piersi (sutek), gdy ich brodawki nie są należycie wykształcone, albo też, gdy jej niedostaje mleka. Również niezdatna jest do karmienia matka dotknięta jakąś chorobą płucną, plująca krwią, posiadająca usposobienie do gruźlicy (suchot), mocno osłabiona i odżywiająca się niedostatecznie; albowiem karmienie mogłoby łatwo pogorszyć jej stan chorobliwy. Ze względu na dziecko, sprzeciwiają się karmieniu: niedobra własność mleka mogącego szkodzić dziecięciu, podeszły wiek matki, jej zbyteczna ociężałość i otyłość, życie hulackie, wynikające ztąd niedostateczne odżywianie i wadliwy skład krwi, białe upławy i chroniczne wyrzuty skóry. Jeżeli zachodzi konieczna potrzeba przyjęcia mamki, to należy głównie zwrócić uwagę na jej wybór. Przymioty dobrej mamki mają być następujące: powinna być młoda i mieć niewiele więcej nad 30 lat życia. Liczba jej poprzednich porodów i karmień ma być, ile możności, jak najmniejsza, a ostatni poród nie o wiele poprzedzać

poród matki dziecka. Najlepiej gdy od jej zlegnienia upłynęło 4 — 6 tygodni, a czyszczenie połogowe już znikło. Mamka rodząca równocześnie z matką dziecięcia, jest jeszcze zbyt słabą i potrzebuje sama pielęgnowania. Jej mleko wówczas nie służy zwykle obcemu dziecięciu. Siebold jednakże zalecał w potrzebie takie mamki, które zległy przed 10 — 14 dniami, jako też i takie, które odbyły swój poród już od 6 — 9 miesięcy, a nawet które cały rok karmiły. Mamka powinna mieć piersi średniej wielkości, nie obwisłe i nie twarde, a tém mniej guzowate. Ich brodawki nie powinny być ani za małe, ani za wielkie i mają być zresztą dobrze wykształcone. Przy ssaniu ma z nich mleko łatwo się wydobywać, nie wylewając się jednakże. Osoba ma być kształtnie zbudowana, nie powinna kuleć, ani przedstawiać na swém ciele jakichkolwiek zboczeń, któreby mogły być poczytane za ślady przebytej krzywicy *(rhachitis)*, artrytyzmu i tym podobnych chorób. Ciało jej ma wyglądać zdrowo, być silne i dobrze odżywiane. Ma ona być wolną od chorób dziedzicznych albo zaraźliwych, jako to od skrofuł, skorbutu, kurczów, tańca ś. Wita, obłąkania, głupowatości, somnambulizmu, cierpień nerwowych, krzywicy, artrytyzmu, chronicznego kaszlu, usposobienia do grużlicy, białych upławów, wyrzutów skórnych, cierpień syfilitycznych i tak dalej. Zezowatość i niewyraźna wymowa, nabrzmienie gruczołów, cuchnące oddychanie i poty, stoją także na przeszkodzie mamczeniu. Dobry lekarz ma zbadać należycie mamkę zanim się ją przyjmie do obowiązku. Mamka w czasie karmienia nie ma dostać czyszczeń miesięcznych, ani zajść w ciążę. Ze względu na moralne przymioty ma być wolną od występków i namiętności i powinna posiadać, ile możności, charakter spokojny, łagodny, a nie gniewliwy, złośliwy; nie powinna być skłonna do pijaństwa, ani posiadać wygórowanego popędu płciowego; ma się trzymać czysto, mieć zamiłowanie w porządku i nie być łakomą. Namiętności i umysłowe wzruszenia mamki mogą często wywierać chwilowo bardzo szkodliwy wpływ na wydzielanie mleka, a nawet spowodować nagłą śmierć dziecięcia. Zresztą nie jest wiadomo, czy wady charakteru i własności temperamentu nie udzielają się z mlekiem dziecięciu. Mamkę zaleca także jej własne dziecko, jeżeli jest zdrowe i dobrze odżywiane, wolne od wyrzutów skóry i jakichkolwiek ułomności. Najlepsze mamki znaleźć można na prowincyi. Dawniej kładziono wielką wagę na jakość mleka mamki: dobre mleko miało być bez woni, białe, mieć wejrzenie niebieskawe i wodniste; powinno być tylko słabo słodkie, mieć smak orszady, nie być ani zbyt wodnistém, ani gęstém, ale łatwo rozpuszczalném w wodzie. Puszczane kroplami na paznokieć, ma spływać powoli, przylegając cokolwiek: w wodzie ma tworzyć obłoczek. Wpuszczone do oka nie powinno sprawiać gryzącego uczucia, a pozostawiane dłuższy czas w spokoju nie osadzać zbyt wiele śmietany. Woń nieprzyjemną, zabarwienie żółte, niebieskie, zielonawe, zbyteczną lepkość, gęstość albo tłustość, poczytywano za znamiona niedobrego, niezdrowego mleka. Te atoli znaki same przez się nie stanowią jeszcze o dobroci mleka. Należy głównie zwracać uwagę na to, jak się dziecię przy mamce zachowuje. Przysadzając dziecię po pierwszy raz do piersi mamki, trzeba baczyć na to, ażeby nie ssało mleka wydzielonego zaraz po odsadzeniu od piersi jej własnego dziecka; takie bowiem mleko, pod wpływem wzruszenia mamki odłączającej się od swego dziecka, mogło nabyć szkodliwych własności. Trzeba także pilnie przestrzegać tego, ażeby mamka nie przykładała dziecka do piersi bezpośrednio po gwałtownem wzruszeniu umysłu: po przestrachu, smutku, gniewie, albo po utrudzającym ruchu lub zgrzaniu się ciała. Pożywienie mamki po-

winno, ile możności, zbliżać się do tego, do jakiego nawykła była poprzednio, albowiem zmiana pokarmu wpływa często niekorzystnie na wydzielanie mleka. Kobiety wiejskie przywykłe do pożywienia roślinnego i fizycznych czynności, nie domagają czasami przy użyciu potraw mięsnych i piwa. Kiedyindziej, żywiąc się dobrze i stając się otyłemi, tracą pokarm. Tylko zwolna można przyzwyczajać je do zmiany pokarmu. Obcowanie małżeńskie w czasie karmienia nie jest szkodliwe: nie powinno ono jednak przechodzić miary. Jeżeli mamka w czasie karmienia dostanie czyszczeń miesięcznych, albo zajdzie w ciążę, to należy dziecko od niej odstawić, albo, jeżeli to nie jest możebne, dać mu inną mamkę; w takich bowiem razach może niekiedy nagle zachorować. Niepodobna ściśle oznaczyć czasu, jak długo mamka może karmić dziecię; zależy to głównie od zdrowia mamki i dziecka. Starożytni byli tego zdania, że dziecię powinno ssać tak długo, jak długo zostawało w żywocie matki; i właśnie też w tym czasie przyroda dając dziecięciu zęby, zdaje się wskazywać tę chwilę, w której ono ma zamienić mleko matki lub mamki na pokarm twardszy. Słabowite dzieci mogą ssać dłużej, jednakże nie zbyt długo. W większych miastach, jak w Paryżu, Wiedniu i t. d., pozakładano biura, mające ułatwiać wynalezienie uzdatnionych mamek: biura te jednakże nie zawsze dają zupełną pewność. W Berlinie, a następnie w Monachijum, w miejsce sztucznego karmienia dzieci i karmienia ich przez mamki, obrano w najnowszych czasach pośrednią drogę, najmując dziennie młode mężatki, tak zwane karmicielki, do dwu lub trzechrazowego nakarmienia dziecka, posilając je za pomocą flaszeczki w tym czasie, gdy karmicielka udaje się do domu do swego dziecka, które w podobny karmi sposób. *S. S.*

Mamka, w języku flisów mgła, ob. *Miara wody.*

Mamlać, w języku łowieckim, kiedy wyżeł lotną zwierzynę złowiwszy, takowej nie aportuje, tylko nad nią się zabawia.

Mammalogija (z greckiego *mamma* cyce i *logos* mowa), nauka będąca częścią zoologii, czyli historyi naturalnej zwierząt, której przedmiot stanowią zwierzęta ssące. Ob. *Ssące zwierzęta.*

Mammut albo *Mammont,* tak Rossyjanie nazwali wielkiego słonia kopalnego, przez Blummenbacha oznaczonego wyrazami *Elephas primigenius*, którego kości w stanie kopalnym znajdują się w całej prawie Europie wschodniej, a których ogromna ilość napotyka się w Syberyi. Po odkryciu w Ameryce, najprzód nad brzegami rzeki Ohio, skieletów kopalnych, tameczni uczeni osądzili je za też same z znajdowanemi w Syberyi; później dopiero przekonano się że one są szczątkami innego zwierzęcia zaginionego, które nazwano Mastodon. Ob. *Mastodon* i *Słoń kopalny.*

Mamona, Mamon, z syryjsko-chaldejskiego *mamon* bogactwo, właściwie u Syryjczyków było to bóstwo przełożone nad bogactwami. (A. Muchliński). U nas znaczy to co mami, zwodzi, mamidło, błyskotki, zkąd pochodzą wyrazy mamić, mamidło i t. p., pierwotne jednak znaczenie zostało, gdyż wyrazu *mamona* używamy, na oznaczenie bogactw i dostatków ziemskich. *K. Wl. W.*

Mamrzeć, mamruczeć, markotać, w języku łowieckim głos wydawać, mówiąc o niedźwiedziu.

Man, wyspa należąca do Anglii, leży w morzu irlandzkiém i liczy 65,000 ludności na $15^2/_5$ mil kw. rozległości. Przerzyna ją pasmo gór w kierunku północno-wschodnim, złożone z łupku i szarawca, zawierające w sobie ołów, mikę cynkową, miedź i żelazo, a nadto dostarczające kamieni budowlanych, wapna i łupku dachowego, lecz nie mające węgla kamiennego. Grzbiety i boki

tych gór nie są lesiste ani krzewiste; ale pokryte grzązką ziemią, torfem, bagnami i wrzosem, poprzecinane mnóstwem strug i potoków. Z najwyższego punktu, t. j. góry Sneafell, Snaffle czy Snowfield, wzniesionej na 1880 stóp, ujrzeć można Irlandyją oddaloną o 6 mil, Szkocyją o 4 mile i Anglija o 7 mil. Brzegi, z wyjątkiem północnych, są skaliste i obejmują kilka zatok. Wyspa Man jest w ogóle jałową i niepłodną z natury, ale długoletnia cierpliwa praca i usiłowania mieszkańców, zamieniły ją w kraj wcale nie źle uprawny; 7 mil kw. ziemi przypada na uprawę pól, ogrodów, łąk i pastwisk, $1^7/_{10}$ na zdolną do uprawy ziemię, i tyleż na jałową. Uprawiają tu kartofle, rzepę i konopie, obecnie nawet sieją pszenicę, jęczmień i owies, oraz palą wapno w wielkiej ilości; atoli głównym przedmiotem zarobku, obok hodowli bydła i owiec, jest połów śledzi. Wielce też ożywioną jest żegluga nadbrzeżna. Górnictwo, niegdyś bardzo czynne, jest od wielu lat zaniechane. Przemysł ogranicza się na płóciennictwie i szewiectwie trzewików z niegarbowanej skóry. Wyspa ta ku końcowi 1850 r. zatrudniała 595 łodzi rybackich, i posiadała 352 statków żaglowych i okrętów, i kilka paropływów. Mieszkańcy, nazywający siebie samych *Manks* (Manx) a wyspę swą *Manning*, pochodzą od ludności pierwotnej celtyckiej, zalegającej zachodnie brzegi i wyspy brytańskie; narzecze ich wszakże bliższem jest gaelickiemu i irlandzkiemu, niż kymryjskiemu, jakim mówią w sąsiedniem księstwie Wales: ustępując wciąż przed językiem angielskim, którego we wszystkich uczą szkołach, narzecze to jest bliskiém wygaśnięcia. Lud choć biedny, jest jednak żwawy i patryotyczny, wyznaje religiję episkopalną i ma swego biskupa (Sodor'u i Man'u), nie zasiadającego wszakże w parlamencie. W ogóle też wyspa Man nie bierze udziału w konstytucyi angielskiej, nie należy do żadnego hrabstwa, ale ma swą własną ustawę, własne prawo krajowe i wolność od cła i podatków. Na czele rządu stoi gubernator królewski i rada kollegijalna z 4 lub 6 członków złożona. Władza prawodawcza spoczywa w rękach 24 reprezentantów czyli Keys, którzy się od r. 1450 uzupełniają przez wybory z grona najzamożniejszych obywateli; władzę sądowniczą sprawuje dwóch sędziów (Deemsters). Cała ta korporacyja tworzy parlament (Tynwald Court) zbierający się corocznie u stóp góry Tynwald pod Peel.—Man miało w starożytności własnych królów: w XIII stóleciu zdobyli wyspę tę Szkoci, których znów Anglicy ztąd wypędzili w XIV stóleciu. Odtąd dawano wyspę różnym rodzinom w lenność. Henryk IV dał takową Henrykowi Percy z Northumberland, który był ostatnim z posiadających ją tytułem królewskim. Kiedy wszakże magnat ten przeniewierzył się królowi, otrzymał w jego miejsce wyspę lord Stanley w r. 1405, którego wnuk został hrabią Derby, i w którego rodziny rękach pozostała ona aż do r. 1735: wówczas zaś przez spadek, przeszła na księcia Athol. Ten posiadał ją do r. 1765, w którym rząd angielski nabył ją za 70,000 funt. szter., celem wykorzenienia przemytników i kontrabandzistów których była przytułkiem; nietykał jednak wcale dawnej jej ustawy. Głównem siedliskiem rządu i władz jest miasteczko *Castletown*, dawniej *Sodor* zwane, ze starym zamkiem Castle-Rushen, mające seminaryjum duchowne, 3,500 mieszkańców, port niezbyt dostępny, a ztąd i niewielki prowadzące handel. Miasto *Douglas* na wybrzeżu wschodniem, z pięknym zamkiem Monacastle książąt Athol, posiada teatr, port do przyjęcia okrętów dużych przysposobiony, opatrzony groblą (molo) i umocniony twierdzą, liczy 7,000 mieszkańców oddanych żegludze, połowowi śledzi i psów morskich, i wywożących do Liverpoolu masło, drób i bydło rogate. Piękną jest willa Torloisk do Mac-lean'ów należąca.

Man (Maurycy), współczesny publicysta i powieściopisarz, urodz. w Krakowie **1824**, po odbyciu tamże nauk, długi czas przebywał w Szwajcaryi i podróżował po Wschodzie. Za powrotem do rodzinnego miasta, należał w ostatnich latach do składu redakcyi *Czasu*, dziennika politycznego, i *Dodatku literackiego* przy tymże wydawanego, w których oddział nadobnej literatury a w części i polityczne artykuły są jego pióra. Osobno wydał kilka politycznych broszur. jak: *Egoizm, narodowość i Liga*, (Poznań, **1849**, w 8-ce). *Liga i doświadczenie*, (tamże). Dramat p. t.: *Sztuka i miłość we 2-ch dobach*, (tamże, **1848**). którego bohaterem jest doktor Karol Marcinkowski. *Podróż na Wschód*, (Kraków, **1854—55** we **3**-ch tomach w 8-ce). *Szara godzina*, powieść, (tamże, **1854**), tłómaczona na język niemiecki i umieszczona w feljetonie *Posener Zeitung*.

Man, lennik, hołdownik, który trzyma mańswo. „Opolski książę poddał się królowi Czeskiemu, i został manem wiecznie królestwa Czeskiego.” (M. Bielski, kr.). „Jagiełło zamek z włością kamieniecką, dał Witołdowi mańskim abo hołdownym obyczajem.” (Stryjkowski). Udziały ziemi (mówi Czacki) pod warunkami lenniczemi, w zepsutej łacinie nazywały się *maneria*, po francuzku, *manoir*; źródło z tego w słowie *mansio*, w Polsce zostało imię *mańswo*.” W prawie saksońskiém czytamy: „Dobra od zwierzchniego pana rycerskim pospolicie ludziom za ich zasługi użyczane, z których posługi albo daninę winni dawać, zowią mańswo.” Podług tegoż prawa, król może sądzić o gardło i dziedzictwo każdego swego mana albo hołdownika. *K. Wł. W.*

Manasses ob. *Hebrejczycy*.

Manata, manatki, z włoskiego *manata*, paczka, związane rzeczy niewielkiej wartości i objętości.

Mancha czyli *La Mancha*, południowa część królestwa Nowej Kastylii w Hiszpanii, od r, **1822** zwana podług miasta głównego prowincyją Ciudad Real, liczy na **355** mil kw. powierzchni **510,000** mieszkańców. Leży między prowincyjami Toledo, Cuenca, Murcia, Jaen i Cordova; przecinają ją pasma gór; od południa Sierra Morena, od półn. wsch. Sierra de Alcaraz, od północy odnogi pasm Sierra de Toledo, a w pośrodku nich ciągną się szerokie, stepowate, po części zupełnie poziome równiny, jak Campo de Montiel, Campo de Calatrava, Mesa (stół) de Toboso i inne, słabo zawodnione przez biorącą tu źródło, płytką i ginącą cząstkowo pod ziemią rzekę Guadianę, a słabiej jeszcze przez jej przytoki (nieraz wśród lata zupełnie niemal bezwodne) Azuer, Jabalon i t. d. Ziemia lubo ma kilka pasów nader żyznych, jest w całości wzięta lekką, piaszczystą lub pyłowatą, na równinach bez źródeł, krynic ni studzien; klimat w lecie dokuczliwie gorący, skwarny, w zimie wilgotny, chłodny, dżdżysty, mimo to zdrowy wszędzie. Uprawiają tu wino, szczególniej wyborne wino czerwone, owoce, konopie, len, oliwę, szafran, rośliny sodowe. Znakomitą jest hodowla bydła, mianowicie mułów i osłów w wielkiem mnóstwie. Górnictwo wyzyskuje głównie żywe srebro (ob. *Almaden)*; przemysł ogranicza się na wyrobach grubych wełnianych, na wyrobie płótna, mydła i skór, handel na wywózce zboża, wina, bydła i mydła. Mieszkańcy są ludem pracowitym, silnym i wesołym. Jałową i smutno-jednostajną przyrodę tutejszą doskonale oddał w Don Kiszocie Cervantes, który tu także umieścił domostwo kochanki swego rycerza, Dulcynei de Toboso, i jego giermka Sancho Pansa.

Manche czyli *La Manche*, nazywa się kanał morski czyli odnoga morza Atlantyckiego, oddzielająca Francyję od Anglii, ciągnąca się od wschodu (t. j. od kap Lizard i wyspy Quessant, a wedle innych dopiero od przylądka la Ho-

gue i Portland), ku zachodowi na mil 50—60, i w różnych załamach od mil 30 szerokości do 7 zwężającą się ku ciaśninie Kaletańskiej (Pas-de-Calais), która ją łączy z morzem północnym. Ma od strony Francyi kilka zatok jak: ujścia Sekwany *(Aouche de la Seine)*, Saint-Malo i Brieuc, porty, Dunkierka (blisko wejścia do ciaśniny Kaletańskiej), Calais, Boulogne, Dieppe, Havre, Cherbourg, S. Malo, Morlaix, od strony zaś Anglii Dover, Plymouth, Portsmuth i t. d., od strony Francyi przylądki cap Blanc-Nez, Griz-Nez, Point de Barfleur, cap la Hogue i t. d. Anglija posiada wśród kanału wyspy: Wight, Jersey, Guernsej i t. d.—Od kanału tego nasi także nazwę Departament francuzki **Manche** obejmujący normandzki półwysep Cotentin i krainę Avranchin, rozległy na $108^1/_5$ mil kw., rozkładający się na 6 okręgów: Saint-Lo, Avranches, Cherbourg, Coutances, Mortain i Valognes, liczący gęstą ludność 610,000 głów, ze stolicą Saint-Lo. Grzbiet pasma wzgórz w środku kraju, stanowi dział wodny między spławnemi rzeczkami Vire, Terette, Tante, Scie, Douve i Merderet od wschodu, a Couesnon, Selune, Sée, Sienne i Aye od zachodu. Wybrzeża morskie załamują się w rozciągłości 33 mil, tworząc zatoki Vauville, Saint-Germain, Fermanville i Gatteville z portem Cherbourg, i wyskakując ku WE. przylądkiem La Hogue, i otoczone są mnóstwem dunów, skał urwistych i wysp skalistych. Wnętrze kraju jest to wzgórkowata, dolinami poprzerzynana płaszczyzna, w części nadzwyczaj urodzajna, łąkami i pastwiskami umajona, w części bezpłodna, z piaszczystych i kamienistych pustkow, bagnisk i oparzelisk złożona. Z kopalnych produktów są tu węgle kamienne, żelazo, żywe srebro pod Menildot, cynkbaryt pod Pierreville, wiele łupku i kamienia budowlanego. Klimat łagodny dozwala dojrzewać mirtowi na półwyspie Cotentin; gruszki i jabłka używają się do sporządzania cydru (jabłeczniku) i poirée (gruszeczniku). Oprócz tego uprawiają zboże i rośliny oleiste, zajmują się hodowlą bydła i górnictwem na żelazo. Przemysł ukazuje się w rękodzielniach płótna, koronek, wstęg, sukna, wełnianych wyrobów, dyftyku, drogetu, pargaminu, rękawiczek, szkła i luster, w garncarniach, olejotłoczniach, garbarniach, warzelniach soli i sody, kotlarniach i robotach norymbergskich. Czynnemi także są warstaty okrętowe, sternictwo, rybołówstwo (nadbrzeżne jak pod New-foundland), połów ostryg; ożywionym jest handel zbożem, cydrem, miodem, woskiem, solą, końmi, masłem, słoniną, rybami, ostrygami i t. p., jako i żegluga, mianowicie stosunki z sąsiedniemi wyspami normandzkiemi Anglii (Jersey).

Manchester, najznakomitsze miasto fabryczne Anglii, 37 mil ku płn.-wsch. od Londynu, na wschód od Liverpool, w hrabst. Lancaster w lekko górzystej położone okolicy, nad kanałem Bridgewater i nad spławną rz. Irwell, na której przeciwległym brzegu leży Salford, przedmieście Manchestru, połączone z miastem 2-ma kamiennemi i jednym żelaznym (z żel. lanego) mostem o jednej ogromnej arkadzie na 120 stóp wyprężonej. Stare miasto, nieregularnie zabudowane, jako siedlisko fabryk, ma minę nieprzyjemną, zabrudzoną i zaczernioną sadzami, i tylko kilka nowo powstałych ulic, pięknemi zwać się może. Jedną z najpiękniejszych części miasta jest Crescent, rzęd domów w pół-księżyc stawianych z tarasem i widokiem na rzekę; dalej Portland-Place, Mosely-street, nowa London-street i nowy targ (New-market). Z pomiędzy wielu gmachów publicznych i 20 kościołów odznaczają się: nowy piękny kościół kollegijaty zbudowany w stylu gotyckim, z bogato zdobnym chórem, obszerna i gustowna bursa w formie amfiteatru, ogromne więzienie New-Bailey na 700 więźniów, cyrk gimnastyczny, ratusz z jedną z największych i najpyszniejszych sal

w Europie, teatr, sala koncertowa, sala towarzyska i wielka loża kupiecka. Z zakładów dobroczynnych odznaczają się: wielki szpital pielęgnujący rocznie 20,000 chorych z nakładem do 9,000 funt. szt. wynoszącym; dom ubogich Cheetham z biblijoteką o 20,000 tomach i instytutem wychowania dla 80 ubogich dzieci, i wielka szkoła bezpłatna *(free-school)* wedle systemu Lancastra r. 1809 otwarta. Dalsze znakomite instytuta są: szkoła uczonych angielskich czyli Manchester-college, po kollegijach w Winchester i Eton najstarsze kollegijum w Anglii, założone r. 1510 gdzie obok dawniej przepisanej łaciny i nauk klassycznych wykładają i nowsze języki i wiadomości; New-college otwarte w marcu 1851 o., założone przez Jana Owens'a kapitałem 100,000 funt. szt.; Royal-Institution dla krzewienia sztuk pięknych; dwa zakłady rzemieślnicze, mające na celu kształcenie naukowe, moralne i towarzyskie klassy rzemieślniczej; muzeum nauk przyrodzonych, mimo istnienia dopiero od r. 1801, jedno z najznakomitszych w W. Brytanii, szczególniej obfite w ptaki i zwierzęta ssące. Z towarzystw naukowych, posiada Manchester statystyczne, zoologiczne, frenologiczne, botaniczne, rolnicze i słynne przed wszystkiemi towarzystwo literackie i filozoficzne zasiadające w Portico okazałym gmachu z piękną galleryją, kopułą i czytelnią, które zawiązawszy się w r. 1781, trwałe położyło zasługi podawanemi odtąd do wiadomości publicznej rozprawami i traktatami ze swych posiedzeń. Manchester, który w r. 1760 liczył tylko 20,000 mieszkańców, miał ich w r. 1840 przeszło 300,000, w r. 1850 przeszło 430,000 a w r. 1860 przeszło 500,000, oczywiście wraz z wcielonemi, a z poblizkich miasteczek i wsi Salford, Charlton i Hulme potworzonemi przedmieściami. Miasto to jest ogniskiem angielskiego wyrobu bawełnianego, który zatrudnia całą jego okolicę a nawet i sąsiednie hrabstwa. Około 400 fabryk wyrabia nankin, pikę, barchan, gingam, syc czy cyc, muślin, twist, materyje pod różną nazwą, a między niemi i podług miasta nazwany manszester (ob.). Oprócz tego posiada też miasto w najnowszych powstałe czasach znakomite fabryki jedwabne, pół-jedwabne, szalów, koronek, drukarnie kartonu i perkalu i farbiernie, nawet gisernie żelaza i fabryki do budowy i naprawy machin parowych i innych potrzebnych do przeróbki bawełny. Liczba parą pędzonych machin do przędzenia (przędzalni) wprawiających w ruch przeszło 4 milijony cewek, dochodzi do 200, a utrzymanie ich ułatwia obfitość węgla kamiennego w okolicy i tani jego dowóz za pomocą rozlicznych sieci kanałowych. Znajduje się tu nadto przeszło 200 warsztatów tkackich kartunu i perkalu, w ogóle 20,000 z górą zakładów przemysłowych, a ztąd i niezmierny ruch, krzątanina i wrzawa. Handel hurtowy, prowadzony przez przeszło 200 domów handlowych, niezmiernie popierają nietylko koleje żelazne (mianowicie Liverpoolska) ale nadto i cztery kanały, jak: kunsztowny Bridgewater'ski, Rochdal'ski, Hudderfield'ski i Manchester'ski (z odnogami Ashton-under-Line, Bolton, Bury). Pomimo tak wielkiego przemysłu, ściągającego do Manchestru ogromne summy pieniężne, miasto to podobnie jak i Liverpool, obok zdumiewającego bogactwa a ztąd przepychu i zbytku, przedstawia rażąco odskakujący i cierpki obraz nędzy i poniżenia proletaryjatu.—Manchester, za Rzymian *Manucium*, ukazuje się w dziejach najprzód jako wieś pod nazwą Manigceaster w X stóleciu, gdy król Edward gród tam zbudował. Miasteczkiem zapewne zostało za czasów Wilhelma Zdobywcy, gdy normand Nigel pierwszym jego był baronem, po którym tytuł ten przeszedł na rodzinę Gredley, a w r. 1307 na rodzinę Delaware. Już ku końcowi XI stulecia wspominają o tutejszych rękodziełach, wełnianych i płóciennych. Wszelako rósł ów przemysł nader wolno aż do środka

XVIII stulecia. Od r. 1708 do r. 1759, ludność z 8,000 podniosła się do 20,000 dusz; przecież dopiero w r. 1838 otrzymało miasto prawa municypalne. Rozkwit swój winno przemysłowi bawełnianemu, mianowicie osiedleniu się robotników z miasteczka Wigan pod Liverpool, zkąd lubo tam pierwszą założono fabrykę bawełny, wygnał odwieczny przymus cechowy, mnóstwo robotników do Manchester. Pierwszą machinę parową do przędzenia bawełny zbudowano i zastosowano tu w r. 1789. W r. 1800 miało już miasto na ten cel 32 małych machin parowych, a w r. 1850 przeszło 300 i to wielkich.—**Manchester,** zowie się także najludniejsze miasto w stanie północno-amerykańskim New-Hampshire, nad rz. Merrimac. Liczyło w r. 1840 tylko 3,235 mieszkańców, gdy w r. 1850 liczba ich podskoczyła do 18,933, a w r. 1860 przeniosła 30,000; rozkwit ten zawdzięcza ono szybkiemu rozwijaniu się ruchu fabrycznego, podobnie jak i europejski Manchester.—**Manchesterscool** czyli Manczestrowa partyja, zowie się w Angli stronnictwo, którego dążnością głównie jest rozwój, udogodnienie i popieranie interessów i przedsięwzięć przemysłowych, a w szczególności przeprowadzenie teoryi wolnego handlu i obrotu. Jako zbite w jedno czyli ścieśnione, wyłoniło się ono z ligi *Anti-cornlaw-leagne* i ma główną swą siedzibę w Manchester, ognisku angielskiej przemysłowości. Głową tego stronnictwa jest Cobden (ob.).

Manchester (hrabiowie i książęta), parowie Anglii, wywodzą swój ród od rycerza Drogo de Montacuto, przybyłego z Normandyi wraz z Wilhelmem Zdobywcą, a którego potomków w prostej linii wywyższono r. 1337 do godności hrabiów Salisbury. Bezpośrednim jednak przodkiem Manchestrów, był sir *Edward Montagu*, za Henryka VIII mówca izby niższej, a od r. 1539—45, pierwszy sędzia Kings-benchu. Najstarszy z jego wnuków, *Edward*, był protoplastą wygasłych w r. 1749 książąt Montagu; młodszy, sir *Henryk Montagu* odznaczył się jako mówca i członek do parlamentu z miasta Londynu, był r. 1616 głównym sędzią *Common pleas*, r. 1620 lordem skarbnikiem, został parem kraju a w r. 1626 hrabią Manchestru. Zmarł r. 1642 wielkim pieczętarzem. Syn jego *Edward*, pod nazwiskiem *lorda Kimbolton*, należał jako członek izby niższej do najczynniejszych przywódzców. Pobił on księcia Ruperta w rozstrzygającej rzecz bitwie pod Marston-Moor (r. 1644) do którego to zwycięztwa niemało przyczynił się podwładny mu dowódzca Cromwell. Wszelako zmuszony był Manchester wkrótce usunąć się przed rosnącym wpływem stronnictwa republikanckiego, i ganiąc ścięcie Karola I cofnął się od spraw publicznych. Dopiero w r. 1660 pojawił się na zgromadzeniu parów, którzy głosowali za przywróceniem Karola II i polecono mu złożyć królowi przy powrocie powinszowanie. Zmarł w r. 1671.—Wnuk jego *Karol*, czwarty hrabia Manchester, jeden z pierwszych przyłączył się do partyi księcia Oranii po rewolucyi r. 1688. Brał czynny udział w bitwie pod Boyne i oblężeniu Limerik, był r. 1696 posłem w Wenecyi, r. 1699 w Paryżu, r. 1701 sekretarzem stanu. W r. 1707 otrzymał missyję dyplomatyczną do Wiednia, r. 1715 gorliwie popierał wstąpienie na tron domu hannowerskiego, za co otrzymał od Jerzego I godność księcia w r. 1719. Wierny zawsze stronnictwu wigów, umarł r. 1722.—*Wilhelm Montagu*, piąty książę Manchester, ur. 1768, był gubernatorem Jamajki, później dyrektorem poczt, zm. 1843 w Rzymie.—Syn jego *Jerzy Montagu*, szósty książę Manchester, ur. 1799, służył najprzód w marynarce, później był członkiem parlamentu i wydał kilka pism teologicznych. Najstarszy syn jego *Wilhelm Drogo Montagu*, viscount Mandeville, ur. 1823, służył wojskowo pod generałem Maitland w Afryce w Kaplandzie,

następnie od r. 1848 wszedł do izby jako reprezentant z Bewdley, później z hrabstwa Huntingdon. Należąc do stronnictwa zachowawczego (czyli konserwatystów) piastował urząd 1852 r. pod hr. Derby.

Manicheizm, ob. *Mani.*

Mancini, nazwisko pięciu siostrzenic kardynała Mazarini, córek drugiej jego siostry i *Michała Wawrzyńca Mancini*, szlachcica rzymskiego, który był wnukiem *Pawła Mancini*, założyciela akademii *dei Umoristi.* Siostrzenice te wniosły do towarzystwa stołecznego, do dworu i do swoich stosunków osobistych tego samego ducha intrygi, którego kardynał wprowadził do polityki i do administracyi. Najstarsza z nich, *Laura Mancini*, zaślubiła księcia Vendôme i jedna tylko najmniej była głośną ze wszystkich. — Druga wiekiem, *Olimpija Mancini*, przyjechawszy do Francyi w r. 1647, zwróciła na siebie uwagę Ludwika XIV, a wyszedłszy za Eugenijusza Maurycego, księcia sabaudzkiego, tytularnego hrabiego de Soissons, została nadintendentką dworu królowej. Salon jej, w którym król ciągle przesiadywał, zwłaszcza odkąd zajmował się młodszą jej siostrą, był ogniskiem najwybrańszego towarzystwa. Kiedy jednak rozpoczęła intrygę przeciw pannie de la Vallière, popadła w niełaskę, a posądzona o wspólnictwo ze sławną trucicielką Voisin, uciekła za granicę, gdzie 1708 r. w zapomnieniu umarła. Synem jej był sławny wódz austryjacki, książę Eugenijusz. — *Maryja Mancini*, trzecia z kolei, urodziła się roku 1639 w Rzymie Pełna gracyi, lubo niekoniecznie piękna, tak dalece podobała się młodemu Ludwikowi XIV, że chciał ją zaślubić, na co jednak kardynał nie pozwolił i wysłał ją do klasztoru. Po ożenieniu się Ludwika powróciła do dworu i w r. 1661 zaślubiła księcia Colonna, konnetabla neapolitańskiego, z którym wkrótce poróżniona, w przebraniu męzkiém uciekła z Rzymu do Prowancyi, gdzie ją aresztowane w Aix i osadzono w klasztorze w Lys. Urażona tém, udała się do Włoch, ztamtąd do Niemiec i Niderlandów, lecz tu na żądanie męża swego powtórnie została uwięzioną; za jego jednak zezwoleniem wydaliła się do Hiszpanii, gdzie nareszcie otrzymawszy rozwód, zamieszkała w jednym z klasztorów madryckich. Wszakże wkrótce i ztąd znowu uciekła i w 1684 r. przybyła do Francyi. Nikt tu już na nią uwagi nie zwracał, a nawet rok jej śmierci jest niewiadomy. — Czwarta siostra, *Hortensyja Mancini*, urodzona 1646 r. w Rzymie, najpiękniejsza kobieta swego czasu, o którą jednocześnie starali się król angielski Karol II i Amadeusz, książę Sabaudyi. Kardynał jednak zmusił ją do zaślubienia Armanda de la Porte, księcia de La Meilleraie, który odziedziczył nazwisko i herb kardynała: uciekłszy od męża swojego, dziwacznego bigota, który między innemi nie pozwalał w swojém gubernatorstwie dawać w Piątki piersi małym dzieciom i który kazał, żeby chorzy, mający dostać lewatywę, odwracali się do felczera w sposób przyzwoity, mnóstwo miała przygód miłosnych i w końcu osiadła w Londynie, gdzie dom jej był zbiorowiskiem poetów i uczonych. Między innemi uczęszczali tu Saint-Évremond, Justel, Vossius, Gregorio Leti, książę Lauzun i t. d. Umarła tamże r. 1699. — Ostatnia nakoniec z sióstr, *Maryja Anna Mancini*, urodzona 1649 r., zaślubiła r. 1662 Godfryda de La Tour, księcia de Bouillon. Była ona główną protektorką sławnego bajkopisarza Lafontaine'a. Posądzona następnie o stosunki z trucicielką Voisin, została wygnaną do Nérac. Umarła 1714 r. w Paryżu. — Bratem tych pięciu sióstr był książę de Nevers (ob.). ***F. H. L.***

Mancini (Laura Beatryx), z domu *Oliva*, znakomita poetka włoska, urodzona 1823 r. w Neapolu, gdzie pierwszą młodość spędziła na troskliwém pielę-

gnowaniu chorego ojca, uczonego filologe i literata. Pod jego okiem wykształciła się w historyi i w literaturze, a w chwilach swobodniejszych oddawała się z powodzeniem malarstwu, muzyce i poezyi. W r. 1840 wbrew woli rodziny zaślubiła Paschalisa Mancini, adwokata i professora prawa, a z kolei, jakie przechodziła z tego powodu, ułożyła dramat, p. t.: *Ines*, odegrany w roku 1845 we Florencyi. W roku następnym napisała poemat, p. t.: *Colombo al convento della Rabida* i tom *Poezyj* (Genua, 1846). Mąż jej, z zasady republikanin, wziąwszy udział w rewolucyi neapolitańskiej 1848 r., po przywróceniu reakcyi schronić się musiał wraz z żoną do Turynu. W trzy lata później, kiedy Gladstone ogłosił sławne swoje listy o Neapolu, Laura Mancini odpowiedziała mu wierszem patryjotycznym, p. t.: *Wygnanka neapolitańska do p. Gladstone* (Turyn, 1851). W tym samym duchu wydała jeszcze: *Włochy nad grobem Wincentego Gioberti* (Turyn, 1853). Jest ona mistrzynią formy i języka, a poezyjom swoim umie nadawać polot idealny, w którym czyste, ale skłonne do smętku uczucie zastępuje obfitość myśli i ognistszą wyobraźnię. Liryczne jej utwory przypominają wdzięk i żar ulubionego jej wieszcza, Petrarki. *F. H. L.*

Mancypacyja *(mancipatio)*, uroczysty akt kupna i sprzedaży w starożytnym Rzymie, mocą którego nabywca *(manceps)* wchodził w pełne posiadanie nabytej własności. Kupującemu i sprzedającemu towarzyszyło pięciu świadków, oraz jeden obywatel niosący szalkę śpiżową *(libripens)* i jeden świadek główny *(antestatus)*. Sprzedający wręczał przedmiot przedany nabywcy, który dotknąwszy się jego ręką, wrzucał pieniądze na szalę. Ztąd kupno to nazywało się *emtio per aes et libram*. Świadek główny brał przytem za ucho każdego z pięciu świadków, mówiąc: *Memento quod et mihi in ea causa testis eris* (Pamiętaj, że i mnie w tej sprawie świadczyć będziesz). Tej samej formalności używano później także przy adopcyi. *F. H. L.*

Mandaryn, wyraz portugalski (z łacińskiego: *mandare*, zlecić, rozkazywać), używany przez Europejczyków na oznaczenie urzędników w Chinach; prawdziwy na to wyraz chiński jest: *kohan*. *F. H. L.*

Mandat, (ob. *Pełnomocnictwo)*. Spowinowacony z tym wyraz *mandant*, znaczy po polsku mocodawcę, a *mandataryjusz*, pełnomocnika.

Mandat, w prawie kościelném jest to list pasterski polecający kollatorowi udzielenie beneficyjum wakującego lub mającego zawakować, osobie wskazanej przez stolicę apostolską. *L. R.*

Mandat, w ogóle rozkaz przesłany do wykonania. Słowo *mandat* (pisze Czacki) pochodzi od słowa *mandamus*, rozkazujemy. Dla różnicy od innych pozwów te, które wychodziły do sądów królewskich lub sejmowych, nazywano mandatami *(O praw. pols. i litew.*, tom I). Tego rodzaju mandaty opatrywane były pieczęcią królewską. Później mandat znaczył toż samo co pozew z tą tylko różnicą, że to nie był pozew od sądów ziemskich grodzkich ani trybunałów, lecz od sądów królewskich które się odbywały w stolicy. W dawném prawie polskiém, oznaczał kontrakt, przez który obowiązywała się dobrowolnie jedna osoba drugiej, wypełnić wskazane sobie zlecenia. *K. Wł. W.*

Mandeville, ob. *Maundeville*.

Mandingo, *Mandingosy*, naród Negrów w Afryce zachodniej; jeden z najszerzej rozsiedlonych i najciekawszych, pochodzi pierwiastkowo z ładnej krainy górskiej Manding, oddalonej o 150 mil od brzegów oceanu i rozciągającej się około ramion źródeł wschodnich Senegalu i przy górnym Nigrze; zkąd częścią dla zdobyczy i łupu, częścią w skutek spokojnych wędrówek, powoli

rozpostarło się idąc już to za biegiem Nigru w strony północno-wschodnie, już za biegiem Senegalu i Gambii ku zachodawi i zachodo-południowi do krajów nadbrzeżnych oceanu, i to tak dalece, że mandingosów znajdujemy w Senegambii nad rzeką Casamansa i Rio-Grande, w Gwinei od samej nawet rzeki Ponga ku południo-wschodowi aż do przylądka Mesurado lub też na wybrzeżach Sierra Leone a język ich panuje (w zwyczajnych stosunkach domowych) od wybrzeży Senegalu począwszy aż po Sego nad Nigrem. W Senegambii tworzą oni lud najznacznjeszy, tak co do liczby jak co do przestrzeni w jakiej się rozsiedli. Skład i rysy twarzy mają regularniejsze od zwyczajnych negrów, są otwarci i pociągający, umysł ich pogodny i dobroduszny, duch rozumny i przenikliwy, mianowicie u plemion mahometańskich, które tak tu jak i w Gwinei korzystnie pod każdym względem odrażniają się od bałwochwalczych swych współplemienników. Wzrost ich wysoki, szczupły, ciało we wszystkich częściach proporcyjonalne; włosy atoli zupełnie wełniste, wargi grube, nos płaski, zaś barwa skóry przez słaby odcień czy nabieg w żółtą, nie tyle czarna co u właściwych Negrów. Dla tej przyczyny jako i dla fizyogomii zbliżonej bardziej do ciemnobarwnych Indyjan (Hindu'sów) przezwano ich także Hindusami czyli Indyjanami Afryki. Mahometańskie Mandingosy są najgorliwszemi wyznawcami islamizmu i wraz z Fulahami, wielce się przyczynili do rozszerzenia tej religii tak skutkiem niezmordowanej gorliwości nawracania ze strony ich księży czyli marabutów, jak i skutkiem zakładania szkól koranu nauczających. Są oni z ludów Senegambii najpracowitszym, najumiarkowańszym, najrozumniejszym i najrzetelniejszym, i odznaczają się zarazem dobrocią, obyczajami łagodnemi, goscinnością, szacunkiem dla starszych, czystością pomieszkania i ubrania, rolnictwem, postępem pewnym w technice przemysłowej, mianowicie w tkactwie, garbarstwie, farbierstwie, topieniu i laniu żelaza, a nadto ruchem handlowym, gdy tymczasem pogańscy ich współplemiennicy pozostali w surowości i dzikości obyczajów. Najznaczniejsze z ich licznych krajów i kraików, częścią monarchicznie, częścią republikańsko urządzonych, są oprócz Bambarry (ob.) na wschodzie najdalszym nad środkowym Nigrem: *Manding* z ludném miastem Bangassi; *Kaarta* z główną osadą Elimané, stanowiący część północną górzystą Senegambii, gęsto zaludniony, dobrze uprawiony, ale cierpiący przez polowania Maurów na niewolników i przez ucisk Bambarrańczyków. Państwa: *Bambuk* między ramionami źródeł Senegalu, zwanemi Bafing i Falemé, obfitujące w wyborne pastwiska górskie i trzody bydła, w dobre pod uprawę grunta i rudę żelazną; *Dentila* od Gambii na północ aż do Falemé, z osadą handlową Dżulifunda, której mieszkańcy (w liczbie 2,000) są w wielkiej części komissantami kantorów europejskich Senegambii; *Wulli* nad rzeką Gambiją, ze stolicą Kassana czyli Medina i z miastem Fattatenda, jednym z najstarszych i najdalszych placów składowych handlu wewnętrznego europejskiego; *Yani* czyli *N'Yani*, na północ Gambii, z faktoryją angielską dziś opuszczoną Pizania, zkąd Mungo Park rozpoczął dwie swoje podróże w celu zbadania Nigru podjęte. *Barra* w stronie północnej ujścia Gambii, najbardziej zachodnia osada Mandingów z 200,000 mieszkańcami, nader ruchliwemi, którzy prowadzą w głąb Afryki sól, zamieniając ją na kukurydzę, kość słoniową, pył złoty i wyroby wełniane; główny tu plac targowy Iillifrey czyli Dżillifre. W Gwinei także tworzą Mandingosy główną gromadę ludności, a mianowicie plemiona: Susu'ów od przylądka Verga do Sierra-Leone; Bullom'ów i Timmani'ów w bliskiej okolicy Sierra-Leone; Sulima'ów i Kuranko'w w górzystym pasie między Sierra-Leone i źró-

dłami Nigru. Plemiona te mówią tylko dyjalektycznie, różną nieco od Mandingosów Senegambii gwarą i z wyjątkiem Susu'ów żółtawych, o grubych wargach i płaskich nosach, posiadają piękną budowę ciała i czarną barwę skóry. Najczyściej zachowujący charakter Mandingosów i najbardziej postępowi, są mieszkańcy nad rzeką Melakuri i Wielkim Skarcies, którzy też wyraźną nazwę Mandingo noszą. Ci wyszczególniają się od współziomków rozumném obliczem, zakrzywionym nosem, małemi bystremi oczami, wysokim okazałym wzrostem, uprzejmością w obejściu, spokojem, pojętnością, sposobnością do robót ręcznych i sumienném przestrzeganiem przepisów Koranu. Po szkołach publicznych uczą się wszyscy chłopcy czytać i pisać; z ich też grona wysyłają się liczni missyjonarze islamizmu. Inne wszystkie plemiona żyją w bałwochwalstwie, ale równie jak mahometańscy, dopełniają obrzezania. Wielką jest liczba ich państw i państewek, nie przechodzących niekiedy w obszarze, małych udzielnych księstw niemieckich.

Mandolina, po włosku: *mandola* czyli *mandora*, zowie się instrument muzyczny z niewielkim owalnym kadłubem i długą szyjką z rodzaju lutni, obciągnięty czterema, niekiedy sześcią strunami stalowemi lub mosiężnemi, na którym grywa się szarpiąc struny piórkiem i dotykając jednym palcem prawej ręki. Jako wirtuoz na tym, szczególnie we Włoszech ulubionym instrumencie, dał się poznać Włoch Vimercati. Dziś wychodzi on z użycia.

Mandrill, gatunek Małpy: *Cynocephalus mormon* L., ob. *Małpy*.

Mandulis, bożek egipski, czczony w Kalabrè, dawnej Talmidzie, w Niższej Nubii, właściwie we wszystkich pismach hieroglificznych zwany *Merul*, a tylko w nadpisach greckich przez pomyłkę nazywany Mandulis. Nowsi uczeni brali go niewłaściwie za bożka Mentua-Ra. Merul był formą miejscową bożka Horusa, za syna którego także niekiedy uchodzi. *F. H L.*

Mandżu, *Manczu* czyli *Mandżurowie*, lud należący do plemienia tunguzyjskiego i zamieszkujący północo-wschodnią część państwa Chińskiego, tak zwaną *Mandżuryją*, porzecze środkowego i dolnego Amuru, graniczącą od północy z Syberyją i zatoką Ochotską, od wschodu z morzem Japońskiem, od południa z Koreą i właściwemi Chinami, a od zachodu z Mongoliją i Syberyją. Naród ten, w najdawniejszych czasach znany był pod nazwą Kin czyli Niu-czi i płacił daninę Kitanom od r. 926, przeciw którym jednak r. 1114 wystąpił zbrojno pod wodzem Okota i roku 1118 państwo Kin'ów założył w Chinach. Wkrótce potém oderwała się od Kin'ów pewna liczba Mongołów, która im dotąd hołdowała i zmusiła ich do odstąpienia części kraju. W r. 1208 Dżingis-Khan odmówił im (Kin'om) haraczu, i po szczęśliwie przeciwko nim prowadzonej wojnie, nietylko że się w kilka lat później z ich podległości wybił, ale owszem na nichże samych nałożył dla siebie haracz. Wreszcie w r. 1230 państwo Kin'ów zupełnie zostało zniszczoném, co spowodowało rozproszenie ich i wędrówki. Znaleźli dobre przyjęcie w Leatong, kraju dziedzicznym dynastyi chińskiej, położoném między Szarai-mongołami i Koreą, i dopiero w r. 1556 ukazali się znów pod nazwą Mandżu w Chinach, które powtórnie zdobyli i gdzie swą dynastyję zrobili panującą (ob. *Chiny*). Mandżurowie, jak wszyscy Tunguzi, należą do rasy czyli plemienia mongolskiego, odróżniają się jednak od innych ludów tego plemienia piękniejszym kształtem ciała; są rzetelni i odważni, lubo nieokrzesani i brudni. W ojczyznie swej, Mandżuryi, rzemiosłem i rolnictwem trudni się tylko mała część ludności w południowych kraju tego stronach osiadła, na daleko zaś rozleglejszych północnych jego obszarach. Mandżurowie prowadzą życie koczujące jako pasterze, myśliwi

i rybacy. Liczbę ich oznaczają na 4—5 milijonów. Mandżurowie przesiedleni do Chin wraz z rodziną panującą, przyjęli w zupełności cywilizacyję chińską. Od dwóch wieków, gdy ich język stał się językiem dworu w Chinach, posiadają oni i literaturę, złożoną po większej części z przekładów z chińskiego. Zasadą języka manczu jest tunguzyjski; przejął on jednak mnóstwo wyrazów mongolskich, chińskich i tureckich. Słownik języka manczu napisał Amiot (wydany grzez Langlis'a w Paryżu, 1789); grammatykę Gabelentz (Altenburg, 1832), Opis dał Plath: *Die Völker der Mandschurei* (2 tomy; Göttinga, 1830—31 roku). O języku i literaturze mandżu, pisał także Kowalewski (ob.).

Manela, naramiennik, bransoletka, ozdoba ramienia lub ręki, zwana także *naruczak*. Dawne Polki zwykle je nosiły na lewej ręce; bywały złociste, szmelcem napuszczane, wysadzane drogiemi kamieniami albo perłami; wyrabiano je także i ze srebra, z fałszywemi kamieniami. Przystrój ten dziś nosi nazwę bransolety. Dawni pisarze, manelami nazywali żelazne pęta, więzy na ręce; tak F. Birkowski w jednym z kazań swoich mówi: „Wiązali króle w pęta, a szlachtę w manele żelazne" *(Kawaler maltański). K. Wł. W.*

Manes, ob. *Mani, Manicheizm.*

Manethon, kapłan egipski, rodem z Sebennytos w Delcie, naczelny kapłan i archiwista w Helijopolis, żył za panowania dwóch pierwszych Ptolemeuszów, Sotera i Filadelfa. On i Ateńczyk Tymoteusz zaprowadzili w Egipcie cześć bożka Serapisa. Manethon należał do najuczeńszych w kraju kapłanów i na żądanie króla Filadelfa napisał po grecku dwa dzieła, przeznaczone do obznajomienia nowej panującej ludności z cywilizacyją egipską. Jedno z nich traktowało *O starożytności i religii Egipcyjan*, z którego, zdaniem nowszych, częstokroć pojedyncze części przytaczane bywają pod oddzielnemi tytułami, jak np.: *O Izydzie i Ozyrysie, Apisie i Serapisie i innych bogach egipskich; O świętach; O Sothysie czyli kole Psiej Gwiazdy* (które to dziełko dawno już zaginęło i zastąpione zostało przez podrobione pod takimże napisem); dalej *Rzeczy fizyjologiczne*, gdzie była również mowa *O przyrządzaniu Kyphi.* Daleko ważniejszą jeszcze była praca historyczna, p. t.: *Dzieje Egiptu*, w 3-ch księgach, począwszy od bajecznych wspomnień o bogach i od najpierwszego króla historycznego Menesa, aż do zdobycia kraju przez Persów pod Ochusem. Dzieło to poświęcone było Ptolemeuszowi Filadelfowi i odtąd powszechnie uznawane było za najdokładniejsze i najpewniejsze dzieło zasadnicze o dziejach Egiptu. Autor czerpał głównie z archiwów w Memfis i Helijopolis i podał nietylko zostającą w związku i całkowitą chronologiję trzydziestu dynastyj królewskich, ale także obszerne opowiadania ważniejszych wypadków. Na nieszczęście dzieło to zaginęło, tak iż fragmenta tylko zachowali nam Józef Żydowin, Euzebijusz, Syncellus i inni. W tych atoli urywkach znajdują się dokładne spisy pojedynczych dynastyj, po większej także części wszystkich pojedynczych królów, stosownie do epoki panowania zestawione w porządku chronologicznym. Nowsze badania udowodniły, że szczegóły te zgadzają się wszędzie najzupełniej z dawnemi, jakie posiadamy na współczesnych pomnikach, równie pod względem nazwisk, jako też liczby lat panowania, tak iż krytyka mogła odbudować cały gmach chronologii egipskiej, począwszy od zawiązku państwa tak, jak niegdyś spisaną była w rocznikach egipskich. W wiekach po-chrześcijańskich podstawiano pod sławne imię Manethon kilka pism podrobionych, mianowicie wymienione już *O Sothisie*, oraz poemat astrologiczny, p. t.: *Apotelesmatica.* Najlepszą edycyję fragmentów Manethona,

wraz z uczonemi badaniami o wszystkiém, cokolwiek dotyczy jego pism i osoby. wydał Truin (Lejda, 1847); obacz także dzieła: *Ägyptens Stelle in dem Weltgeschichte;* Böckh'a, *Manetho und die Hundsternsperiode* (Berlin, 1846) Lepsius'a, *Chronologie der Ägypter* (Berliu, 1850). *F. H. L.*

Manewr, zwrot, obrót, właściwie wojskowy. Manewra, są to obroty dla wprawy żołnierzy, odbywane w większej ich liczbie, jak batalijonu, dywizyjonu, brygady i dywizyi, piechoty lub jazdy. Manewra odbywały się z ogniem, czyli strzałami ręcznej broni i armat, albo bez ognia. Ztąd mamy wyrażenie *manewrować*, kiedy kto kogo sztucznie pragnie podejść, a jak myśliwi mówią *objechać*. W dawnej strategii polskiej, manewra zwano *rękoczyny* (ob. *Rewija*). *K. Wl. W.*

Maneż (po fran.: *manège*), machina w ruch wprawiana przez jednego lub więcej koni, albo przez jakiekolwiek zwierzęta pociągowe. Pod tym więc wyrazem możnaby rozumieć wszystkie machiny poruszane zwierzętami, lecz w ścisłém i zwykłém znaczeniu oznacza on machiny, których oś obrotu jest pionowa, a zwierzęta poruszające ją, odbywają drogę po kole poziomém. Średnicę rzeczonego koła, należałoby na każdy raz oznaczać drogą rachunku opartego na doświadczeniach dość subtelnych i do którego należałoby wprowadzać pierwiastki, czyli dane liczne i ściśle obliczone; należałoby tu wprowadzać formę i wymiary zwierząt poruszających, sposób ich zastosowania do machiny, stratę na sile poruszającej, wynikającą z ciągłego kręcenia się tych zwierząt, zamiast postępowania po linii prostej i t. d.; niemniej też byłoby potrzebném obliczyć, czyli nadmiar kosztów budowy wynikający z powiększenia średnicy machiny, równoważy się korzyściami przez toż powiększenie osiągnąć się dającemi. Zwykle w przedsięwzięciach przemysłowych, okoliczności te bywają zaniedbywane i ztąd często pochodzą niepomyślne skutki.

Maneż, w XVII i XVIII wieku nazywano tak u nas miejsce, gdzie uczono jeździć na koniu. Kawalerzyści narodowi uczyli konie biegać na lince w maneżu. Krasicki pisze: „Synowie moi nie byli na maneżu, przecież na koniach mocno siedzą” (Podstoli).

Manfred, książę Tarentu, urodzony r. 1231, syn z prawego, ale nie równodostojnego łoża, cesarza Fryderyka II i Blanki, pięknej córki hrabiego Bonifacego Lanzia, w rządach i wojskowości, niemniej w zamiłowaniu do poetów i śpiewaków podobny do ojca, dzielił też i jego słabość; ale był przytém piękny, wesoły, uprzejmy, przystępny i hojny, osobliwie waleczny i pełen wiadomości. Po śmierci ojca w r. 1250 otrzymał księstwo Tarentu (w Neapolitańskiém), i w czasie nieobecności brata swego Konrada IV (ob.) zarządzał Włochami. Atoli papież Innocenty IV, utrzymujący, że kraje Fryderyka, II zmarłego pod klątwą, należą do dyspozycyi papieskiej, pobudził ludy włoskie do powstania przeciwko niemu jako przywłaszczycielowi. Manfred wszelako poskromił odstępcze miasta, królowi Konradowi r. 1252 uspokojoną oddał Apuliję, wówczas mu nawet dochowując wierność, gdy tenże przez nieufność, skazał na wygnanie krewnych Manfreda ze strony macierzystej. Kiedy Fryderyk siostrzeniec jego, a syn odsadzonego króla rzymskiego Henryka, zmarłe w r. 1252, a Henryk syn cesarza i Izabelli angielskiej w r. 1253, obadwa w wieku dziecięcym, oskarżano Manfreda o otrucie obudwu książąt, a gdy sam Konrad IV zmarł w r. 1254, papież wyraźnie wskazywał nań jako na mordercę. Na żądanie magnatów i samego margrabiego Bertolda z Hohenburg, naznaczonego przez Konrada IV na zawiadowcę państwa, objął Manfred jako namiestnik w imieniu swego siostrzeńca Konradyna (ob.) zarząd państwa

Apulii, a wszyscy wassalowie zastrzegli mu pod przysięgą następstwo tronu, na przypadek bezpotomnego zejścia Konrada, które już w testamencie ojcowskim na ten przypadek było mu zapewnionem. Jednakże papież wznowił swe pretensyje do Apulii jako do lenności odpadłej Kościołowi, a Manfred, gdy mu Bertold w pomocy nie dopisał i brak w pieniądzach na zapłacenie żołdu niemieckim najemnikom nastał, a możni wichrzyli, widział się zmuszonym do zawarcia ugody z papieżem w d. 27 Września 1254 r., mocą której, po zdjęciu klątwy kościelnej, otrzymał swe posiadłości wraz z hrabstwem Andria, tytułem bezpośredniego od Kościoła lennictwa i namiestnictwa w imieniu Konradyna kraju z tej strony cieśniny morskiej. Innocenty, jako pan lenny, przybył osobiście do Neapolu, odebrał hołd od Manfreda, a od baronów przysięgę bezwarunkowej podległości. Gdy jednakże ku końcowi, wzdragał się Manfred złożyć ze swej strony podobną przysięgę, papież zgubę jego postanowił. Pozór do tego dało uśmiercenie burzyciela Burello, dokonane przez ludzi Manfreda bez jego wiedzy. Udało się przecież temu ostatniemu, nie bez trudów, ucieczką ratować się przed prześladowaniem i ściganiem papieskiem. W Lucerii znalazł on opiekę i środki wojenne, szczególnie u Saracenów i odparł z ich pomocą zwycięzko, wysłany przeciwko niemu hufiec żołdaków papieskich pod Foggia, d. 2 Grudnia 1254 r. Że około owego czasu zmarł Innocenty (d. 13 Grudnia 1254 r.) w Neapolu, więc wkrótce cała Apulija wróciła do posłuszeństwa Manfredowi, a następnie uznał go za pana i cała prawie Kalabryja. Wszakże i nowy papież Alexander IV równą jak Innocenty pałał żądzą zgnębienia Manfreda. Doprowadził on bowiem do końca, układ rozpoczęty przez swego poprzednika z Edmundem synem króla angielskiego Henryka o udzielenie temuż korony apulskiej, wezwał lud do wojny przeciwko Manfredowi, poburzył podległe mu miasta i wysłał przeciwko niemu swe zbrojne hufce. Manfred zaczepiony, szczęśliwie znów walczył w polu, miasta podburzone poskromił, i wreszcie r. 1257 podbił całe państwo Sycylijskie z tej i z tamtej strony cieśniny morskiej, a nawet stosownie do jednogłośnych życzeń baronów, prałatów i posłów miejskich koronować się kazał na króla 11 Sierpnia 1258 roku w Palermo, gdy się była wieść rozeszła o śmierci Konradyna. Kiedy w skutek tego, papież klątwą znów obrzucił Manfreda i jego stronników, między któremi najwyżsi znajdowali się prałaci i dostojnicy państwa, król ziemie papieskie naszedł, na miasta nałożył ciężkie podatki i po zwycięztwie Sieny nad Florencyją pod Montaperto (d. 4 Września 1260 r.), całą shołdował sobie Tuscyję. Zdawało się, że powodzenia te umocniły panowanie Manfreda; rządził też państwem z równą energiją jak i łagodnością, kazał zbudować port Salerno, założył Manfredoniję, ufundował mnóstwo szkół i wielce dbał o porządek, prawo i obyczaje. Zarazem po śmierci pierwszej swej żony Beatryczy Sabaudzkiej, pojął w małżeństwo (d. 4 Czerwca 1259 r.) piękną Helenę córkę Michała władzcy Etolii i Epiru, utrzymywał dwór świetny sławiony przez poetów i artystów, którego ognisko stanowił sam Manfred, piękny i poetycznie uzdolniony i wydał swą córkę z pierwszego małżeństwa Konstancyję za Piotra, najstarszego syna króla Aragonii Jakóba. Ale szczęście to zakłócił nowy papież Urban IV, który zaraz po wstąpieniu na tron, podjął dalszy ciąg planów rozpoczętych przez jego poprzedników, odnówił rzuconą na Manfreda i jego posiadłości klątwę i wreszcie krajami temi r. 1263 jakoby pozostającą do zdobycia lennością papiezką, obdarzył Karola z Anjou, brata króla francuzkiego Ludwika IX. Dowódzcy wojsk Manfreda, w zmowie z Gibellinami, obsadzili w skutek tego cześć państwa Kościelnego, a Urban zmuszony do ucieczki,

zmarł wkrótce w Perugia r. 1264. Następca jego Klemens IV jeszcze ściślej połączył się z Karolem Anjou, odparł wszelkie Manfreda przełożenia do zgody i Karola który d. 21 Maja 1265 morzem przypłynął z wojskiem francuzkiem, kazał obwołać i przez swych kardynałów koronować d. 6 Stycz. 1266 r. na króla Sycylijskiego. Wprawdzie Manfred obsadził tymczasem przejścia gór pod Tagliacazzo i Ceperano i powołał do Benewentu swych wassalów i niemieckie żołdactwo, ale listy i posły papieskie i Karolowe, pobudziły Neapolitańczyków do odstępstwa, a hrabia Ryszard z Caserta zdradziecko wstępnym bojem San-Germano (d. 10 Lutego), po czém bitwa pod Benewentem d. 26 Lutego 1266 stoczona, rozstrzygła losy Manfreda. Kiedy część jego wojska wśród boju przeszła do nieprzyjaciela, a druga ucieczką się ratowała, Manfred rzuciwszy się w odmęt walki, zginął tam śmiercią bohatera. Po kilku dniach pokaleczone jego ciało znaleziono pod stosem trupów i takowe, jako ciało bannity, pochowano nie na miejscu poświęconém, ale koło mostu pod Benewentem; lud jednak i sami nawet Francuzi na grób ciskali kamienie i wznieśli szybko kamienną mogiłę w pamięć czci jego rycerskiej, którą Skałą Róż przezwano. Później wszakże, że grunt był własnością kościelną, kazał ciało to arcybiskup z Cosenza wydobyć i przeniesione na granicę Abruzzo i Picenum, pogrzebać w dolinie skalistej przy zbiegu rzek Verde i Tronto; po dziś dzień żyje tam w ustach ludu podanie o pięknym, nieszczęśliwym Manfredzie. Wdowę po nim Helenę wraz z czworgiem dzieci, zdradziecki burgrabia grodu, w którym siedzieli, wydał w ręce jazdy Karola. Boleścią i twardém obejściem nękana, zmarła ona w r. 1271; Beatryx, córkę jej, więziono przez lat 18, dopóki jej nie zamieniono r. 1284 na Karolowego syna, popadłego w niewolę arragońską. Trzej Manfreda synowie okuci w kajdany, wiedli przez lat 31 żywot nędzny i samotny. W r. 1297 kazał im Karol zdjąć okowy i dozwolił duchownemu i lekarzowi odwiedzać nieszczęśliwych braci, z których Henryk oślepł już był w więzieniu. Porównaj: Cesare'go, *Storia di Manfredi* (2 tomy, Neapol, 1837); Münch'a, *König Manfred* (Stuttgard, 1840).

Manfredi (Eustachy), słynny geometra i astronom włoski, urodził się w Bolonii 1674 r. Jeszcze będąc uczniem, zgromadzał u siebie swoich współuczniów i im powtarzał lekcyje professorów, wpływając przez to na powiększenie ich postępu w naukach. Instytut boloński, który tyle wpłynął na udoskonalenie nauk, winien swój początek temu zgromadzeniu dzieci. Manfredi odznaczył się pracami w gnomonice, astronomii, geometryi, a nadewszystko w hidrostatyce. Mianowany w 1704 r. nadintendentem wód, godnie odpowiedział włożonym obowiązkom w kraju jego rodzinnym, tak podległym zalewom. Umarł w Bolonii 1739 r. Dzieła jego są: *Ephemerides motuum coelestium ab anno 1715 ad annum 1725* (Bolonja, 4 tomy); *De novissimis circa siderum fixorum errores observationibus epistola* (tamże, 1730); *De transitu mercurii per solem anno 1723* (tamże); *Liber de gnomone meridiano Bononiensi, deque observationibus astronomicis eo peractis* (tamże, 1736); *Instituzioni astronomiche* (tamże, 1749). — **Manfredi** (Gabryel), brat poprzedzającego, urodził się w Bolonii 1681 r., umarł tamże 1761 r. Pracował w tymże kierunku co brat jego, po śmierci którego zajął posadę nadintendenta. Z dzieł jego przytoczymy: *De constructione aequationum differentialium primi gradus* (Piza, 1707).

Mangan albo *Manganez* (Mn. równoważnik 27,6 lub 343,75) metal przewidziany przez Scheele'go, a otrzymany przez Gahn'a przez prażenie mieszaniny tlenku manganu z wapnem. W stanie rodzimym mangan w naturze

nie znajduje się, tylko w połączeniu z tlenem i ten związek był od dawna pod nazwą manganezu w sztukach używany. Metal ten jest koloru stalowego, kruchy, gęstości 8,013, łatwo łączy się z tlenem, wodę rozkłada w temperaturze czerwoności, w wilgotném powietrzu utlenia się i dla tego przechowują go albo w flaszkach napełnionych naftą, albo też w rurkach zalutowanych. Z tlenem daje sześć związków: tlenek (MnO), tlennik ($Mn_2 O_3$), dwutlenek ($Mn O_2$), kwas manganny ($Mn O_3$), kwas nadmanganny ($Mn_2 O_7$). Znajduje się jeszcze związek, zwany tlenkiem czerwonym manganu ($Mn_3 O_4$), lecz ten można uważać za połączenie tlenku z tlennikiem, gdyż $Mn_3 O_4 = Mn. O + Mn_2 O_3$. Najważniejszym z tych związków jest dwutlenek, zwany zwykle *braunsztejnem* albo *superoxydem manganezu*, który znajduje się w naturze w postaci krystalicznej, długich słupów, koloru ciemno szarego, z blaskiem metalicznym. Używa się on do otrzymywania chloru (ob.), lecz ponieważ rzadko znajduje się czysty w naturze, przeto ilość ciał obcych wpływa na zmniejszenie jego wartości; szczególniej szkodliwe są w tym razie zawarte w nim węglany. Nadto dwutlenek służy do zabarwiania szkła i porcelany fioletowo, a co jest godném zastanowienia, że służy niekiedy do pozbawienia szkła niepotrzebnego koloru. Skutek ostatni objaśnić można tém, że jak wiadomo z optyki, niektóre kolory pomieszane z sobą, znoszą się wzajemnie, czyli wydają kolor mniej lub więcej biały. Ciała np. używane do fabrykacyi szkła, zawierają zwykle niejaką ilość tlenku żelaza, który udziela otrzymanemu produktowi kolor czerwony, dodanie więc pewnej ilości dwutlenku manganezu, który farbuje szkło fioletowo, niszczy działanie żelaza. Samo przez się rozumie się, że pomyślny skutek zależy od utrafienia stosunku, w jakim manganez dodać należy. Inne związki manganu nie mają zastosowania; nadmienimy tylko, że sole manganu są koloru różowego, przez wysuszenie bieleją, i że mangan znajduje się w naturze także w postaci węglanu.

Mangelsdorf (Karol), historyk niemiecki, żyjący od r. 1748 do 1802 był professorem literatury w uniwersytecie królewieckim, znał dobrze historyją i piśmiennictwo polskie. Wydał z druku pomiędzy innemi *Historyję powszechną* w 17 tomach, pomiędzy którėmi cały tom 12 poświęcony jest dziejom Polski, ósmy zaś zawiera historyję Kurlandyi i Inflant. Dzieło to wyszło pod tytułem: *Allgemeine Geschichte der Europeischen Staaten* (Halla i Lipsk, w 8-ce, 17 tomów). *F. M. S.*

Mangia, archipelag, ob. *Cook'a archipelag.*

Manheim, niegdyś stolica Palatynatu Nadreńskiego, dziś druga rezydencyja wielkiego księcia Badeńskiego i stolica obwodu Niższego-Renu, leży na równinie po lewej stronie rzeki Neckar, powyżej ujścia jej do Renu, przez który prowadzi tu most łyżwowy. Jest to jedno z najnowszych, a więc najregularniej zbudowanych miast niemieckich. Ulice są proste i zdobne w piękne domy, a przerzynają się wszędzie tak dalece w kątach prostych, że tworzą 110 foremnych kwadratów. Po traktacie Lunewilskim, dawne fortyfikacyje zostały zburzone i przemienione w piękne ogrody. Na placu broni, w około którego ciągną się podwójnym szeregiem drzewa, znajduje się fontanna (obecnie bez wody) z pięknemi statuami z bronzu, odlanemi przez Creppella. Na środku wielkiego rynku stoi gruppa z marmuru, arcydzieło Van der Brand'a. Pałac wielkiego księcia jest jednym z najobszerniejszych zamków książęcych w Niemczech; podczas oblężenia 1795 r., lewe skrzydło spłonęło; prawe skrzydło, zbudowane przez elektora Karola Teodora, poświęcone zostało od samego początku naukom i sztukom, jakoż tu znajduje się galeryja obra-

zów, gabinet historyi naturalnej, zbiór odlewów gipsowych z najsłynniejszych antyków i mnóstwo wykopalisk i innych starożytności. Z pomiędzy kościołów odznacza się szczególnie były jezuicki, z wielkim ołtarzem z marmuru krajowego i z pięknemi freskami; kopuła na tymże kościele, wznosząca się między dwiema wieżami, ma 240 stóp wysokości. Oprócz tego, zasługują jeszcze na wspomnienie: arsenał, giełda, teatr i piękny most wiszący na rzece Neckar. Manheim liczy przeszło 23,000 mieszkańców, posiada gimnazyjum z biblijoteką, szkołę handlową, ogród botaniczny, obserwatoryjum, szpital i różne fabryki, z których najznaczniejsze są: obić papierowych, wyrobów chemicznych i tytoniu. Tu również znajduje się ludwisarnia. Sławny jest likier anyżowy, znany pod nazwą wody Manheimskiej. Handel expedycyjny jest znaczny, sprzyja mu bowiem żegluga na Renie i Neckarze, oraz drogi żelazne, łączące Manheim z Heidelbergiem, Karlsruhe i Frankfurtem nad Menem. Corocznie odbywają się tu dwa wielkie jarmarki. *F. H. L.*

Mani i Manicheizm. Poganizujący gnostycyzm w pierwszych wiekach chrześcijaństwa reprezentują: Ceryntu, Bazylides, Walentinus, Ofici, Karpokraci, Gnostycy syryjscy, a mianowicie Bardesanes, Marcyjon i Hermogenes afrykański. Najciekawszym jednak zjawiskiem tej epoki jest *Mani* i *Manicheizm.* Mani, potomek rodziny perskich magów, przyjąwszy chrzest, nie wyrzekł się bynajmniej parsyzmu. Roku 270 po Chrystusie, za panowania Sapora I, powziąwszy zamiar połączenia chrześcijaństwa z parsyzmem, ogłosił, iż jest przyrzeczonym przez Chrystusa Parakletem. System religijny Maniego, jest następujący: Od wieków Boga dobrego i jego 12 Eonów, wrogiem jest szatan wraz z demonami. Kusząc się o panowanie państwa światłości, szatan napada na nie. Stróż państwa światłości jeden z Eonów, stwarza człowieka idealnego i wysyła go do walki z szatanem. Człowiek idealny zostaje pokonanym i pojmanym. Bóg dobrego, zsyła na pomoc ducha żywiącego, lecz już zapóźno, gdyż szatan oderwał część państwa światłości. Człowiek idealny, wyzwolony z niewoli, przeniesiony jest na słońce, a Bóg przez ducha żywiącego tworzy świat idealny. W każdym człowieku, oprócz ducha światłości, mieszka duch złego. Dla wzmocnienia duszy światłości, człowiek powinien się żywić roślinami. W rozwijaniu się ku dobremu, dopomaga mu człowiek idealny, Chrystus, ów mieszkaniec słońca i unoszący się w eterze, duch żyjący. Nakoniec Chrystus zstępuje z słońca na ziemię, przybrawszy pozornie ciało ludzkie i staje się Zbawicielem, umarłszy pozornie. Mani był głową Kościoła. Apostołowie albowiem sfałszowali naukę Chrystusa, on więc jako Paraklet, przywrócił jej czystość pierwotną. Pomocnikami Maniego byli 12 apostołów, 72 biskupów, oraz presbiterowie, dyjakonowie i ewangeliści. Gminy Manichejskie składały się z katechumenów i wybranych. Ci ostatni, wiedli żywot najzupełniej ascetyczny, nie jedli mięsa ani mleka, nie pili wina, i niewolno im było wchodzić w związki małżeńskie. Wybrani, używali dwóch Sakramentów: chrztu olejem i kommunii bez wina. Mani, skazany został na śmierć przez króla perskiego Behrama r. 277, a dzień jego śmierci obchodzili Manichejczycy jako najuroczystsze i największe święto. Na Wschodzie, a mianowicie w Persyi, Manichejczycy srodze prześladowani, wkrótce po śmierci mistrza swego przenieśli się do Hindostanu. Za Szapura II, pojawiają się znów w Persyi, lecz z powodu bezżeństwa, edykt królewski rozciąga na nich karę śmierci. Mimo to, znajdują nowych zwolenników, lecz zarazem r. 525 spada na nich krwawe prześladowanie. W VIII wieku widać ślady

Manichejczyków w Haranie. Skutkiem sporów dogmatycznych, rozdzielają się na rozmaite odcienia, lecz coby znaczyły dawane im nazwy: Literales, Punctuales i Metempsyhosii, niewiadomo. Na Zachodzie, Manicheizm szerzył się w Syryi, Egipcie, Palestynie i Afryce. Cesarski edykt Dyoklecyjana, nakazuje prokonsulowi afrykańskiemu, przełożonych manichejskich palić wraz z ich pismami, zwolenników ich karać mieczem, bogatszych zaś zsyłać do kopalń, konfiskując im majątki. Mimo to, Manichejczycy mieli w Afryce liczne gminy, a Augustyn Ś-ty był początkowo ich współwyznawcą. Dopiero kiedy aryjańscy Wandalowie zawładnęli Afryką, Manichejczycy zostali wytępieni. Ślady wyznawców manicheizmu, dają się spostrzegać i we Włoszech, szczególniej w Rzymie, oraz w Gallii i Hiszpanii. Wallentynijan III rozkazał ich skazywać na wyganie, Justynijan zaś na śmierć. W Średnich wiekach manicheizm odżył w sekcie Katharów. Źródło: J. Ch. Wolf, *Manicheismus ante Manicheos* (Hamburg, 1707); Baur, *Das manichaeische Religionssystem nach den Quellen neu untersucht und entwickelt* (Tubingen, 1831). *L. O.*

Maniak, w języku łowieckim, skóra z zabitego cietrzewia wypchana, służąca do zwabiania cietrzewi.

Maniawa wieś, znajduje się w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, z pięknym wodospadem Maniawki (54 stóp wysokości). W pobliskim lesie znajdują się malownicze ruiny klasztoru księży bazylijanów *Skit* zwanego, zbudowanie którego sięga XII wieku. Znajduje się tu źródło słone.

Maniecki (Franciszek), słynny w swoim czasie wierszopis, jezuita, syn Jerzego Chorążego kijowskiego, zmarły w r. 1749. Tromler in Polonia literata mówi o nim jako o mężu ozdobnym i znakomitym poecie, przytém był kaznodzieją w Piotrkowie i Sandomierzu. Zostawił w druku bardzo wiele wierszy duchownych i świeckich, kazań, elegij i t. p., z tych ważniejsze są: 1) *Apollo do żałosnych trenów przyuczony, albo poezyja do męki Zbawiciela* (Sandomierz, 1724, w 4-ce; wydanie drugie we Lwowie, 1729); 2) *Punkt honoru Królowej Nieba i Ziemi,* elegije (Sandomierz, 1729, w 8-ce); *Emeriti honores* (Zamość, 1720, in fol.). Obszerne poema o ś. Franciszku Regis i t. d. *F. M. S.*

Maniera (z francuzkiego: *manière,* sposób, rodzaj), naganny przymiot utworu sztuki, nie wynikły z istoty samego przedmiotu, lecz tylko z indywidualnych nawyknień artysty, albo z naśladownictwa obcego stylu. I tak np. w malarstwie *manierzystami* nazywają się ci, którzy bez własnego poczucia naśladują styl jakiego wielkiego malarza. Częstokroć jednak wyraz maniera używa się także w znaczeniu mniej niekorzystném, prawie na równi ze *stylem.* *F. H. L.*

Manifest, dwojakie ma znaczenie w dawném prawie polskiém, to jest, że był podwójny: publiczny lub prywatny. Publiczny, gdy się dotyczył sprawy całego narodu, czy to w sukcessyi tronu, czy co do elekcyi, lub przeciw królowi i nadużyciom władzy. Prywatny, kiedy pojedynczy obywatel wnosił manifest czyli *żałobę* albo *obżałowanie* (jak wyraża prawo polskie) przeciw drugiemu. Jeżeli kto komu zrobił jakąkolwiek krzywdę i pokrzywdzony miał myśl go zaskarżyć, natenczas udawał się do akt ziemskich, grodzkich albo innych, gdzie przyjmowano podania i kazał zapisać swoje zażalenie. Zażalenie to mogło być tak o krzywdę własną jak o krzywdę cudzą, lub nareszcie publiczną. Podawać takową krzywdę do akt nazywało się manifestować, a sam zapis czyli protokół, zwał się manifestem. Kto się więc skarżyć chciał, że mu zabrano kawał pola, że go zbito kijami lub poraniono szablą, że poseł przepłacił wyborców na sejmiku, że sejm nie uważał na jego *veto*, ten robił mani-

fest. W XVII wieku rozróżniano protestacyję od manifestu, to jest, że pierwsza tyczyła się czynów a drugi należytości: później nie zważano na tę różnicę. Urzędnik przyjmujący manifest, musiał się strzedz wyrazów uszczypliwych, powinien był tylko rzecz po prostu zapisać. Manifest, mógł być do każdych akt w krajach Rzeczypospolitej podany, jednakże kiedy tyczył się sprawy ogólnej, musiał być przeniesiony do właściwego *forum* manifestanta. Przy skardze manifest był główną podstawą, wielkim dowodem: kto zaś skargę odwłóczył, a nie chciał aby manifestu moc upadła przez przedawnienie, ten musiał co rok manifest odnawiać. Tym sposobem i sto lat mogła się utrzymać ważność. Gdy kto chciał cofnąć swój manifest, natenczas podawał do akt *remanifest*, albo wygotował ręczne zrzeczenie się czyli tak zwany *reces*. J. Moraczewski, *Starożytności polskie* (Poznań, 1852 r., tomów 2). Forma do zapisywania manifestu była stale oznaczona, i jednakową we wszystkich prowincyjach Rzplitej. Teraz nazywamy manifestem, dekret rządu lub panującego, którego treścią jest: wypowiedzenie wojny, udzielenie amnestyi poddanym, zniesienie ich praw i swodób, lub nadanie dawniej nieznanych. *K. Wł. W.*

Manija, staroitalskie bóstwo podziemne, matka Larów, odbierała w najdawniejszych czasach cześć przez okrutne obiety na rozstajnych drogach dokonywane. Usunął takowe dopiero konsul Junius Brutus, kazawszy główki dziecięce zastąpić głowami czosnku i makówkami. Obraz tej bogini zawieszano w czasie kompitali (uroczystości dróg rozstajnych) nade drzwiami domów, by rodziny w nich mieszkające uchronić od przygód i nieszczęść. Po śmierci dopiero stawali się ludzie dziećmi Manii, gdy zstępowali jako cienie do krajów podziemnych. Tu odrodzeni, zamieszkiwali jedni owe kraje, gdy drudzy wstępowali na powrót na świat jako lary (lares). Później bóstwu temu nadano znaczenie stracha, zmory, strzygi, którémi dzieci straszono.

Manija (po grecku *mania*, szaleństwo), oznacza w mowie zwyczajnej jakiś wybitny kierunek myśli, zajętych z przesadą lub wyłącznie jednym tylko przedmiotem. Ztąd to pochodzi wyrażenie: ma maniję do tego lub owego; ztąd anglomanija, gallomanija i t. d. W języku naukowym manija, inaczej szaleństwo (ob.), jest rodzajem obłąkania (ob.), w którém majaczenie i wykonywanie ruchów i innych czynności, nie odnosząc się do jednego przedmiotu, jest różnorodne, hałaśliwe i gwałtowne. W wyrazach złożonych, jak eratomanija, kleptomanija, piromanija i t. d., nazwa ta oznacza chorobliwą czynność umysłu, zajętego zbytecznie jednym ciągiem myśli monomanija (ob.), odnoszących się np. do miłości, kradzieży, podpalania i t. p. *S. S.*

Manila, największa z wysp Filipińskich (ob.).

Manilijusz *(Cajus Manilius)*, trybun ludu w Rzymie, sławny z wniosku stawionego w roku 66 przed Chr., żeby zamiast Lukulla Pompejusz ukończył wojnę z Mitrydatesem i żeby mu w tym celu dać nieograniczone pełnomocnictwo nad wojskiem i flottą *(lex Manilia)*. Prawa tego bronił ówczesny pretor Cycero w sławnej mowie: *pro lege Manilia;* przeszło też pomimo oporu patrycyjuszów, lubo on sam, po ukończoném urzędowaniu, za jakoby czyny nieprawne skazany został na grzywnę. *F. H. L.*

Manilijusz *(Marcus Manilius)*, poeta rzymski, zapewne współczesny Augusta, autor poematu dydaktycznego pod tytułem: *Astronomica*, w pięciu pieśniach, który w całości czasów naszych nie doszedł. Główną treść tego utworu stanowi nauka o wpływie gwiazd na losy ludzkie; język w nim dosyć czysty, wykład odznacza się prostotą, a nie zbywa także na pojedynczych obrazach rzeczywiście poetycznych. Znakomite edycyje przygotowali Scali-

ger (2 tomy; Paryż, 1579 r.) i Bentley (Londyn, 1739 r.). Ob. dzieło Jacob'a, *De Manilio poeta* (4 tomy; Lubeka, 1830—36). *F. H. L.*

Manin (Daniel), mąż stanu włoski, urodzony 1800 roku w Wenecyi, gdzie odznaczał się jako niepospolitego talentu obrońca sądowy. Podczas ruchu reformy w 1847 r. zyskał wielki wpływ na swoich ziomków, przez których on i Tommaseo (ob.) uznani za naczelników stronnictwa narodowego. W skutek jego wniosku uczynionego do rządu austryjackiego, żeby królestwu Lombardzko-Weneckiemu nadać pozycyję niezawisłą, obaj w Styczniu 1848 roku zostali uwięzieni. Popularność Manina wzrastała tém bardziej, a kiedy wiadomość o powstaniu w Medyjolanie doszła do Wenecyi, lud gwałtownie domagał się wolności Manina, którą też po niejakim namyśle udzielono. Na czele najznakomitszych obywateli miasta Manin udał się wówczas do magistratu, z żądaniem uzbrojenia gwardyi narodowej, na co również gubernator Palffy przystał. Po kapitulacyi Zichy'ego i po odejściu załogi austryjackiej, Wenecyjanie ogłosili rzeczpospolitą ś. Marka i rząd tymczasowy, którego ster objęli Manin i Tommaseo. Rząd ten ustąpił znowu, gdy Wenecyja połączyła się z Lombardyją, żeby stanowić jedność z Piemontem; wszakże po nieszczęśliwych wypadkach pierwszej kampanii, Wenecyja na nowo podniosła chorągiew Rzeczypospolitej, a Manin i Tommaseo w d. 13 Sierpnia 1848 roku na nowo wzięli w ręce kierunek spraw publicznych, na którém to stanowisku zostali aż do upadku Wenecyi (ob.). Wpływowi głównie Manina przypisywano zacięty opór miasta; po wzięciu tegoż, był on też jednym z pierwszych w liczbie 40 patryjotów, którzy nie mieli udziału w amnestyi austryjackiej. Manin udał się do Francyi, gdzie, będąc bez majątku i zbyt dumnym na przyjęcie wsparcia, żył w Paryżu z lekcyj języka włoskiego. Umarł tu 1857 roku. W ostatnich latach swego życia był on stronnikiem jedności włoskiej pod królem sardyńskim, co wyjaśnił bliżej w broszurze p. t.: *Murat et les Bourbons* (Paryż, 1855 r.). Był także współpracownikiem kilku czasopismów francuzkich, jak: *Presse*, *Siècle* i *Estafette*; angielskich *Times'a* i *Daily News*, oraz włoskiego *Il Diritto*. *F. H. L.*

Maniok, *mandioka* albo *Kassawa (Cassave)*, nazywa się mąka przygotowywana z długich i mięsistych korzeni podpłomycza najużyteczniejszego (*Manihot utilissima* Pohl.). Krzew ten na 6—8 stóp wysoki, należący do rodziny ostromleczowatych *(euphorbiaceae)*, właściwy jest Ameryce podzwrotnikowej, uprawiany zaś obficie w wielu odmianach od ciaśniny Magiellańskiej aż do Florydy, tudzież w gorącej Afryce, rzadziej w Azyi. Korzenie jego na 1—4 stóp długie i złożone z 3—8 odnóg, zawierają sok ostry bardzo trujący, którego ciało trujące jest lotne, a nadto wielką ilość mączki, i dla tego stanowią jeden z najważniejszych pokarmów w Ameryce. Nadto urodzajność jego jest nadzwyczaj wielka, gdyż pole zasiane podpłomyczem dostarcza sześć razy więcej pożywienia niż gdyby było zasiane żytem. Dla otrzymania mąki ucierają korzenie, myją je i wyciskają w wodzie, a pozostałość umieszczają w panwi lub na placie żelaznej i poddają działaniu ognia do wysuszenia. Tak otrzymana mąka zowie się właśnie maniok albo mandioka. Z wody zaś użytej do płukania i wyciskania potartych korzeni osiada także nadzwyczaj delikatna i czysta mączka, którą zowią *tapioka*. Placki wypieczone z manioku nazywają chlebem z kassawy. Uprawiają także inną odmianę tego krzewu, którego korzenie zawierają sok łagodny i który nazywają juką słodką, gdy poprzedni juką gorzką. Nasiona obu sprawiają wymioty i gwałtowne przeczyszczenia.

Maniolija albo **Magnolija,** zwana także *Bobrownikiem* (*Magnolia* L.), rodzaj roślin odznaczający się kielichem 3 działkowym odpadającym, koroną 6—12 płatkową, pręcikami licznemi, osadzonemi w około nadsadnika w kilku okręgach; torebkami jajowo kończystemi; nasion w każdej dwa lub jedno przez zronienie. Są to piękne drzewa właściwe Ameryce północnej, Chinom i Japonii; wiele z nich dostarcza kory i nasion, które bywają używane w pomienionych krajach jako środek przeciw zimnicy. Niektóre bywają hodowane w Europie, po ogrodach jako rośliny ozdobne a szczególniej z Chin i Japonii pochodząca Magnolija purpurowa (*M. purpurea*), której kwiaty zewnątrz purpurowe a wewnątrz są białe; gatunek ten u nas musi być przez obwiązanie zabezpieczany na zimę. *Maniolija chińska (M. Julan Desf).* kwiaty jej zalecają się bardzo przyjemnym zapachem, w Chinach jest ona już przeszło od dwunastu wieków hodowana. *Maniolia wielko-kwiatowa* (*M. grandiflora* L), rośnie w południowej części Ameryki północnej, odznacza się kwiatami białemi, wielkiemi, mającemi do 12 cali w średnicy. *Maniolija kończysta* (*M. acuminata*), nasz klimat wytrzymuje, lecz kwiaty jej nie odznaczają się pięknością gdyż są żółto-zielonawe. *Maniolija modrawa* (*M. glauca* L.), rośnie w Pensylwanii, Wirginii i Karolinie, ma kwiaty białe przyjemnie pachnące, gorzka jej kora używana w zimnicach, w złém trawieniu, biegunkach i reumatyzmie.

Manipulacyje (z łacińskiego *manipulus* garść) jest czynność albo działanie za pomocą rąk wykonywane w sztukach i naukach, służące w ostatnich do połączenia teoryi z praktyką. Wyrażenie to stosuje się głównie do czynności przedsiębranych w doświadczeniach chemicznych i farmaceutycznych. Manipulacyje chemiczne polegają na zestawieniu przyrządów, przygotowaniu materyjałów i pomyślném wykonaniu doświadczenia. Manipulacyje tutaj nie zależą na rutynie i wprawie, lecz raczej na gruntowném poznaniu przedmiotu i nikt nie znający części teoretycznej nauki, dozwalającej przewidzieć zjawiska, zmienić i udokładnić postępowanie, nie może być dobrym wykonawcą manipulacyj, czyli manipulatorem. Zdolność dobrego manipulowania nie wszystkiém jest wspólną: często spotykamy dobrych teoretyków a złych manipulatorów. Manipulacyje chemiczne połączone bywają z znakomitemi trudnościami, z mniejszém lub większém niebezpieczeństwem, i nie jeden chemik nosi na ciele swojém znaki uszkodzeń, które odniósł w nagrodę za gorliwość w nauce lub jako karę za brak przezorności. Manipulacyje farmaceutyczne wymagają człowieka stosownie wykształconego, nie przedstawiają przecież tych niedogodności co chemiczne; ma się tu zwykle do czynienia z mieszaninami rozmaitych materyj przeznaczonych do otrzymania z nich odwarów, wyciągów, maści, plastrów, syropów, pigułek, proszków; potrzebna jest bez wątpienia i tutaj wiadomość, które ciała użyć należy pierwej, a które poźniej domieszać, jak te ciała przygotować, jak je podzielić, potrzeba znać zjawiska które działanie chemiczne ciał różnorodnych na siebie wywołują, lecz w działaniach tych przyrządy bywają proste, powtarza się rzeczy już przedtém wielokrotnie wykonywane a tém samém ma się do czynienia z przedmiotem znanym dokładnie, co, równie jak przepisy postępowania, od których farmaceucie odstąpić nie wolno, zapewnia manipulatorowi zupełne bezpieczeństwo. Lecz z drugiej strony ciąży na manipulatorze wielka odpowiedzialność, gdyż niedokładne wykonanie lub niestosowne użycie ciał do lekarstw wchodzących, może najsmutniejsze dla chorego sprowadzić następstwa.

Manipularz *(manipulus)*, po lewej ręce przy mszy świętej używany od biskupów, kapłanów, dyjakonów, a w wieku XI i subdyjakonom go pozwolo-

no. Robi się z tej samej materyi co ornat i stuła. Przed VI wiekiem nie znajdujemy o nim wzmianki w obrzędach kościelnych. Początkowo miała to być chusta *(phanon, sudarium)*, którą na lewej ręce noszono do ocierania potu z czoła, łez, rąk; później zaś zamieniona w samą tylko ozdobę, w opaskę ręki, na podobieństwo stuły. W duchownem rozumieniu oznacza boleść, płacz i pracę. „Niech godnym będę" mówi kapłan, kładąc na rękę manipularz, „nosić snopek płakania i boleści, abym z weselem za robotę zapłatę otrzymał." Zdaje się to znaczenie być odległém, z kapłańskiém atoli urzędowaniem bardzo jest połączone. Pracować winien kapłan około zbawienia ludzkiego, a praca ta obejść się nie może bez boleści i płaczu, co wszystko jednak ochotnie ponosić powinien, zbierając ztąd sobie snopek zasługi na wieczną nagrodę. *L. R.*

Manka, rzeczka w królestwie Polskiém, której początek pod wsią Średnicą w Tykocińskim, a ujście z prawej strony do Nurca naprzeciw wsi Proszanka-Baranki; długu milę 1.

Mankament z włoskiego *mancamento*, co znaczy brak. Wyrażenie *mancament* (pisze J. Moraczewski w *Starożytnościach polskich* t. II), było używane w Polsce, przy wydzieraniu czynności z ksiąg wieczystych. Mankament był uważany za fałszerstwo dokonane przez urzędnika i najsurowszej ulegało karze. Głośny w dziejach naszych Wychowski, jako kancelista zrobił w Kijowie mankament w aktach, za co, gdy był na gardło skazany, za wstawieniem panów polskich od śmierci uwolniony, uciekł, i szukał schronienia pomiędzy kozakami. Był później u nich pisarzem i pierwszą postacią wydatną po Bohdanie Chmielnickim.

Mankiety, części ostatnie rękawów przy dłoni. W czasie wykwintnej mody za Stanisława Augusta, przesadzano się w mankietach, szczególniej do koszul. Za wzorem tego króla, mężczyzni nosili koronkowe, które z pod sukni do pół dłoni dochodziły. Bywały i batystowe marszczone lub gładkie. Gdy ta zbytkowa moda przeszła, nazwa została, i zastosowano do mundurów wojskowych, przy których, mankiety u rękawów bywały różnej barwy, równie jak kołnierze i rabaty (ob.). W armii polskiej z czasów królestwa do 1831 r. były amarantowe, żółte, niebieskie i białe, tak w jeździe jak w piechocie. *K. Wł. W.*

Mańkowski, malarz z drugiej połowy XVIII wieku. Jego piękne al-fresca zdobią kościół w Sieciechowie, w Górze nad Narwią pod Nowym-Dworem, własności księcia Stanisława Poniatowskiego (później hr. Gutakowskich), piękny salon klejową robotą przez tegoż artystę malowany. W galeryi króla Stanisława Augusta, był portret pastelowy hetmanowej Branickiej z domu Engelhardt, Mańkowskiego.

Mańkut, jest nazwą nadawaną osobom używającym przy swych zatrudnieniach przeważnie lewej ręki. Zwykle służy do tego ręka prawa, jako sposobniejsza od lewej do wykonywania cięższych i delikatniejszych robót. To zależy od większego rozwinięcia przyrządu ruchu, zwłaszcza też mięśni ręki prawej; jednakże nie w ten sposób, jakoby te dopiero w skutek swej większej, już od urodzenia jakby z nakazu, dokonywanej czynności zyskując na massie, nadawały tej ręce przewagę nad ręką lewą, ale noworodek przynosi je już z sobą takiemi. Przyczyną zaś tego przemagającego rozwinięcia się ręki prawej jest większa ilość krwi dostającej się do niej, a ztąd i większa obfitość soków odżywczych. Pochodzi to ztąd, iż tętnica podobojczyka prawa wraz z swemi rozgałęzieniami, zaopatrująca w krew tę rękę, poczynając się bliżej serca, a niżeli tętnica podobojczykowa lewa i zostając z tego powodu pod zna-

czniejszém ciśnieniem, wywieranem na nią przez serce, rozszerza się więcej od lewej i więcej od niej mieści krwi w sobie. Otóż tedy w skutek dość często wydarzającej się nienormalności, tętnica podobojczykowa prawa poczynając się z łuku aorty za tętnicą podobojczykową lewą, zostaje pod mniejszém ciśnieniem, a niżeli tętnica podobojczykowa lewa, wychodząca w tym przypadku bliżej serca z łuku aorty, a będąc nadto ugniataną w swem przejściu na stronę prawą przez części sąsiednie, doprowadza do ręki prawej mniej krwi, niż to ma miejsce w stanie normalnym, i mniej niż tętnica podobojczykowa lewa do ręki lewej. W takim razie ręka prawa mniej się rozwija od lewej i mniej też od niej jest sposobną do wykonywania czynności. Liczba mańkutów z całej ludności wynosi 2%, gdy tymczasem liczba osób używających zarówno rąk obu, jest więcej niż o połowę od niej mniejszą. Można wprawdzie przez ciągłe ćwiczenie nabyć niejakiej wprawy i w drugiej ręce, zawsze jednak ręka jedna będzie jej więcej posiadać niż druga. Dlatego to niesłusznie domagał się rzymski lekarz Celsus, ażeby chirurg posiadał jednakową wprawę w obu rękach (*ambidenter*); jak równie nie można wymódz na mańkucie, ażeby przy swych zatrudnieniach używał przeważnie ręki prawej a nie lewej. Dosyć często napotyka się u mańkutów odwrotne położenie trzewiów jamy piersiowej i brzusznej, tak iż trzewia leżące w normalnym stanie po stronie prawej, zajmują stronę lewą, a trzewia lewe prawą: to właśnie odpowiada wymienionej powyżej nienormalności odnoszącej się do początku tętnic podobojczyków.

Manlijusz (*Manlius*), ród patrycyjuszowski w starożytnym Rzymie, znakomity jeszcze w ostatnich latach rzeczypospolitej, ale którego dwaj najsławniejsi członkowie do dawniejszej należeli epoki. *Marcus Manlius*, będący roku 392 przed Chr. konsulem, był jednym z Rzymian trzymających się w Kapitolu, kiedy Gallowie r. 390 zajęli miasto. W nocy, w której Gallowie wdrapali się na skały, a poświęcone Junonie gęsi krzykiem swoim obudziły śpiące warty i załogę, pierwszy Manlijusz pojawił się w miejscu zagrożonem, zrzucił Galla, który już był się dobrał na mur, a jego ciężarem i innych, którzy po nim następowali i takim sposobem zapobiegł zamachowi. Nagrody jednak żadnej za to nie pozyskał, bo ród jego przedtém już miał przydomek *Capitolinus*, dla tego że dom Manlijuszów stał na Kapitolu. Powodowany litością, a może i zazdrością przeciwko forytowanemu przez patrycyjuszów Kamillowi, ujął się w r. 385 za uciśnionemi dłużnikami plebejuszowskiemi, wielu z nich własnym funduszem z niewoli wykupił i domagał się rozdziału gruntów i zniesienia długów. Dyktator Aulus Kornelijusz Kossus kazał go wtrącić do więzienia, ale go znowu uwolnił, gdy zagrażało powstanie plebejuszów, upatrujących w Manlijuszu swego patrona. W r. 384 obwiniono go znowu o dążenie do władzy królewskiej; uniewinniony, jak się zdaje, przez komicyje centuryj, obsadził kapitolijum swojemi stronnikami, bo go komicyje kuryj patrycyjuszowskich skazywały na śmierć i Kamilla mianowały dyktatorem; ale go zdradziecki niewolnik strącił ze skały. Według innych był to wykonawca wyroku trybunów ludu. Dom jego zrównano z ziemią, a Manlijusze postanowili nigdy odtąd nie używać imienia Marka. — *Titus Manlius*, będąc trybunem wojskowym, zabił r. 361 przed Chr. w pojedynku nad rzeką Anio olbrzymiego Galla i przez to skłonił nieprzyjaciół do odwrotu. Od łańcucha na szyję (*torques*), który zdjął z zabitego i którym się ustroił, zyskał przydomek *Torquatus*. W r. 340, będąc po raz trzeci konsulem, wraz z Publijuszem Decyjuszem Mus dowodził w wojnie z Latynami. Syn jego, wbrew zakazowi konsulów, wdał się w pojedynek z pewnym Latynem, którego wprawdzie po-

konał, lecz ojciec poświęcił go surowości praw wojennych i kazał go ściąć, zkąd na srogie rządy poszło wyrażenie przysłowiowe: *Manliana imperia.* Po śmierci Decyjusza (ob.), Manlijusz wygrał bitwę pod Wezuwijuszem i powtórnie zniszczył szczątki wojska latyńskiego w bitwie pod Trifanum, między Suessą a Minturnae. *F. H. L.*

Manna, tak nazywają skrzepły i wyszuszony, kleisty, bladożółtawy, przezroczysty, słodkawy sok, wyciekający z dwóch gatunków jesionu (ob.) stanowiących podrodzaj mannowiec (ob.). Opisanie manny tej i wyliczenie jej gatunków znajduje się pod wyrazem *jesion.* Manna, o której w Piśmie Ś. jest mowa, według spostrzeżeń Ehrenberg'a (*Symbolae physicae,* 1823 r.), jest sokiem spadającym na ziemię z wierzchołków krzaku zwanego tamaryszkiem (*tamarix gallica mannifera* Ehrb.); soku tego arabowie i zakonnicy na górze Synai, podobnie jak miodu, używają z chlebem na pokarm. Spływanie tego soku należy przypisać owadom (*Coccus manniparus*), które okrywają ostateczne gałęzie krzaków i korę na nich ukłuciami swemi przedziurawiają. Z tych otworów po deszczach spływa sok, który na podobieństwo syrupu gęstnieje. Oprócz manny właściwej pochodzącej z jesionu, napotykamy jeszcze inne ciała, mające z nią podobieństwo, i dla tego jej nazwiskiem oznaczane. Do takich należy: *manna bryansońska* albo *modrzewiowa* (*manna brigantina v. laricina*), znajdująca się na młodych gałązkach *modrzewiu pospolitego* (*Larix europaea* DC.). *Manna cedrowa* (*manna cedrina*) sącząca się z liści cedru libańskiego (*Cedrus Libani* Barr.) często wspominana w pismach Hippokratesa. *Manna dębowa* (*manna quercina*), która sączy się z wierzchniej powierzchni liści, zapewne nakłótych przez owady; gatunki dębu dostarczające jej są: *Quercus infectoria* Oliv., *Q. Aegilops* L., i *Q. coccifera* L., rosnące na Wschodzie lub w południowej Europie. *Manna australska* (*manna australica*) która powleka liście jeszsze młodych roslin: *Eucalyptus dumosa* i *mannifera*, i w dotknięciu podobna jest do wełny; krajowcy zowią ją *Lerp* i napój z niej przyrządzają. Manna używa się w medycynie jako środek łagodnie przeczyszczający; w przemyśle znajduje ona zastosowanie do farbiarstwa tudzież do appretury sukien i tkanin jedwabnych.

Manna (*Glyceria* Brown). Rodzaj roślin należący do rodziny trawowatych (*gramineae*), plemienia kostrzewowych (*festucaceae*), u Linneusza zaś do klassy trzeciej rzędu dwusłupkowego, do którego należy gatunek manną właściwą (*M. fluitans* Br.) najdawniej *kaszyńcem*, a następnie *manną* albo *trawą mannianą* zwany. Ma ona korzeń trwały, źdźbło na 1 do 3 stóp wysokie, podnoszące się od dołu mocno kresowane, liście na nerwie i po brzegach ostre, wiechę jednostronną, rozpierzchłą, z odnogami prawie rosochatemi pod czas kwitnienia, a przed i po okwitnieniu przytulonemi, kłoski 7—12 kwiatowe. Trawa ta rośnie wszędzie po rowach, błotach, nad brzegami stawów, w miejscach wilgotnych. Ziarna jej nagie, jasnego koloru, łatwo wyłuskujące się, bywają zbierane i są znane pod nazwą manny, albo kaszy mannianej, a jako smaczne i łatwe do strawienia, po omieleniu używają się na pokarm; w Niemczech znane sa one pod nazwą manny albo kaszy polskiej. Ziarna te bywają sprzedawane w handlach jako środek dyetetyczny, podobnie jak Sago. Ryby mają także pożerać ziarna same przez się w wodę spadające i od nich tuczyć się. Trawa ta nadto daje bardzo dobrą paszę dla bydła, i z tego powodu zaleca się do uprawy na łąkach mokrych i po rowach.

Manners (Jan Jakób Robert, lord), głowa angielskiego stronnictwa protekcyjonistów, drugi syn księcia Rutland, ur. 13 Grudnia 1818 r. Wychowanie

odebrał w Eton, uczył się w Cambridge i już w r. 1841, wstąpił do izby niższej jako reprezentant z Newark, gdzie walczył za ostatecznym konserwatyzmem, i gdzie później z D'Israelim się połączył. Jako pisarz, a mianowicie jako poeta, należał do tak zwanej szkoły młodej Anglii, która mimo to, odznaczała się predylekcyją starzyzny, to jest zamiłowaniem wieków średnich, i w powrocie do dawnych feudalnych urządzeń upatrywała zbawcze lekarstwo na współczesne dolegliwości. W tej to myśli napisał Manners swe *Plea for national holidays*, (Londyn, 1843), stając w obronie staroświeckich gier i zabaw ludu. Nie mogąc uzyskać dla siebie głosu przy wyborach do parlamentu w r. 1847, wystąpił r. 1849 w Londynie jako współzawodnik Rotschilda, lecz i tu nie utrzymał się. Dopiero w Lutym 1850 obrało go na swego reprezentanta miasto Colchester. Przy utworzeniu nowego ministeryjum protekcyjonistowskiego w Lutym 1852, mianowano Mannersa, głównym komissarzem lasów (ministrem dóbr koron.), lubo zupełnie pozbawionego technicznych w tej gałęzi wiadomości, wraz z krzesłem i głosem w gabinecie, na którem to stanowisku pozostał aż do wejścia Aberdeena w Grudniu 1852. Z pism jego, wymieniamy jeszcze: *The Spanish match of the 19 century*, (Londyn, 1846) i *Notes of Irish tour*, (Londyn, 1849).

Mannert (Konrad), zasłużony pisarz na polu historyi i geografii, urodzony r. 1756 w Altdorf, uczęszczał do uniwersytetu swego miasta rodzinnego, został r. 1784 nauczycielem szkoły ś. Sebalda w Norymbergii, r. 1788 w gimnazyjum ś. Idziego tamże, r. 1797 professorem filozofii w Altdorf, r. 1808 historyi z tyt. radzcy dworu w Landshut, a po zniesieniu uniwersytetu Landshut'skiego 1826 przeniesiony do Munich, zmarł tu w r. 1834. Sumienny, cierpliwy, gruntowny i pracowity ten badacz, pozostawił: *Geschichte der Vandalen*, (Lipsk, 1785); *Geschichte der unmittelbaren Nachfolger Alexander's*, (Lipsk, 1787); *Compendium der deutschen Reichsgeschichte*, (Norymb. 1803, 3-cie wyd. 1819); *Aelteste Geschichte Bojariens*, (Norymb. i Sulzbach 1807); *Kaiser Ludwik IV*, (Landshut, 1812); *Handbuch der alten Geschichte*, (Berlin i Lipsk, 1818); *Geschichte Baierns*, (2 tomy, Lipsk. 1826); *Geschichte der Deutschen*, (2 tomy, Stuttgard, 1828—30); *Geschichte der alten Deutschen, besonders der Franken*, (Stuttgard, 1829). Większą jeszcze zasługę położył w wyjaśnieniu starożytnej geografii, przez opracowanie i wydanie najprzód sam, później w towarzystwie Ukerta dzieła: *Geographie der Griechen und Römer*, (10 tomów, Norymberga, 1792—1825). Mniej znanemi są jego *Miscellanea*, (Norymb. 1793) zawierające spostrzeżenia o dyplomatyce.

Mannit ($C_{12}\ H_{14}\ O_{12}$), ciało słodkie tak nazwane z przyczyny, że po raz pierwszy było otrzymane z manny, która jest sokiem wyparowanym gatunków jesionu, rosnących na południu; znajduje się on w selerach, grzybach i wielu roślinach. Najłatwiej otrzymuje się mannit z manny, wytrawiając ją alkoholem i roztwór odparowując. Przedstawia się w postaci delikatnych graniastosłupów czworokątnych, bezwodnych, bezbarwnych, mających połysk jedwabiu. W temperaturze 106^0 topi się na ciecz bezbarwną, która po oziębieniu ścina się w massę krystaliczną; w większém gorącu zwęgla się, wydając rozmaite produkta suchej destyllacyi. Główną różnicę mannitu od cukru to stanowi, że pierwszy nie ulega fermentacyi. Na organizm działa słabo przeczyszczająco. Kwas azotny rozcieńczony utleniając mannit, zamienia go na kwas szczawiowy i cukrowy. Mannit za ogrzaniem redukuje srebro i złoto z roztworów.

Mannowiec *(Ornus* Pers), podrodzaj jesionu, odznaczający się kielichem i koroną wyraźnemi. Należą tutaj dwa gatunki Man. zwyczajny *(O. europaea*

Pers) i M. okrągłoliści (*O. rotundifolia* Link.), dziko rosnące w Europie południowej, których sok krzepnie i wydaje tak zwaną mannę (Ob. *Jesion*).

Mannus, syn bożka Tuistona, ojciec Wandala, od którego poszło plemię Wandalów. To podanie ludów germańskich zachował Tacyt. Wandalowie, podług starożytnych geografów, zamieszkiwali ziemie między Wisłą a Elbą.

Manoel (don Francesco), najsławniejszy w nowszych czasach liryk portugalski, ur. 1734 r. w Lizbonie; początkowo poświęcił się muzyce, ale wnet zwrócił się do literatury i poezyi. Na talencie jego poznali się najprzód cudzoziemcy, których po trzęsieniu ziemi w Lizbonie w 1755 r. oprowadzał po zwaliskach tego miasta; później i Portugalczycy zaczęli czytywać jego poezyje, a sława jego rosła coraz bardziej. Wszakże nieprzyjaciele jego, zazdroszcząc mu talentu, podawali w podejrzenie jego sposób myślenia, ku czemu łatwą mieli podstawę w zdaniach Manoela o tolerancyi i o wnioskach, oraz w jego tłómaczeniu *Tartuffa* Molière'a. Wezwany w 1778 r. do stawienia się przed sądem inkwizycyi, rozbroił woźnego, który go miał przyaresztować i uciekł do Paryża, którego już odtąd nie opuścił. Poseł portugalski w Paryżu, margrabia de Marialva, zapewnił mu spokojną od trosk starość. Szczególnie cenione są jego Ody i przekłady bajek Lafontaine'a; Manoel tłómaczył także *Oberona* Wieland'a. Umarł w Lutym 1819 r. Manoel wydał swoje: *Obras completas* pod pseudonimem *Filinto Elysio* (11 tomów; Paryż, 1818).

Manolesse (Antoni), historyk włoski, żyjący w XVI w. w Wenecyi, wydał z druku dzieło o Polsce p. t.: *La fausta et felice Electione in Re di Polonia del Seren. Henrico di Valois con un discorso del origine, sito, qualita, richezze, costumi, modo di governo e forze di Polonia*, (Wenecyja, 1573 r. w 4-ce).

Manometr (z greckiego: *manos* rzadki, i *metron* miara), narzędzie służące do mierzenia prężności gazów i pary. Narzędzia te mogą być rozmaite, opiszemy następujące. *Manometr z przystępem powietrza*, składa się z rurki szklanej z obu końców otwartej, umieszczonej w naczyńku żelaznem, napełnionem merkuryjuszem i opatrzonem rurką także żelazną napełnioną wodą i zamkniętą kranem. Całe narzędzie umocowane jest na deseczce opatrzonej podziałką. Odcinając na deseczce od poziomu merkuryjuszu w rurce, gdy otwarta jest rurka żelazna, części po 760 milimetrów (średnia wysokość barometru), otrzymamy punkta oznaczone liczbami 2, 3, 4,... do których merkuryjusz wznosić się będzie w rurce szklanej po skomunikowaniu rurki żelaznej z naczyniem zawierającem parę lub gaz, mający prężność 2, 3, 4 i t. d. atmosfer. Odległości pomiędzy punktami takim sposobem oznaczonemi, dzieli się na części równe dowolne, które oznaczać będą części prężności czyli ciśnień atmosferycznych. Tak urządzony manometr jest niedogodny w użyciu, gdyż dla mierzenia ciśnień wysokich potrzebnaby była rurka szklana znacznej wysokości, np. zmierzenie ciśnienia 7 atmosfer wymagałoby rurki około stóp 17 wysokiej; z tej przyczyny używają zwykle *manometru o powietrzu zamkniętém*, w którym rurka szklanna zamknięta jest w końcu górnym i napełniona powietrzem suchém; naczyńko opatrzone jest rurką boczną, która łączy je z parą, daną do oznaczenia prężności. Ilość powietrza zamkniętego w rurce szklanej jest taka, że zkomunikowawszy za pomocą rurki bocznej, przestrzeń naczyńka z atmosferą, poziom merkuryjuszu w naczyniu i rurce jest jednakowy. Podziałka uskutecznia się na zasadzie prawa Mariotte'a (ob. *Mariotte*). Długość rurki szklanej jest dowolna, lecz nie powinna być mniejsza od pewnej granicy: podziały albowiam wyższe coraz są mniejsze, przeto przy

rurce za krótkiej, zbyt małe odległości pomiędzy punktami podziałów, niedozwoliłyby z pożądaną ścisłością oznaczyć prężności gazu lub pary dochodzonej. *Manometr metalliczny*, wynaleziony przez Bourdon'a, nie ulagający złamaniu i dający się łatwo przenosić, używa się obecnie najczęściej do lokomotyw i innych machin parowych. Budowa narzędzia tego oparta jest na prawdzie, że jeżeli rurka, nieco spłaszczona, której ściany są giętkie, jest zwinięta spiralnie w kierunku najmniejszej swojej średnicy, natenczas wszelkie ciśnienie wewnętrzne na ściany rozwija ją, wszelkie zaś ciśnienie względem ścian zewnętrzne sprawia jej skręcanie się. Manometr więc metaliczny składa się z rurki mosiężnej spłaszczonej, zwiniętej spiralnie w kierunku średnicy najmniejszej, której jeden koniec jest zamknięty a drugi otwarty. Koniec zamknięty opatrzony jest długą wskazówką pokazującą na kole podzielonem prężność pary, wchodzącej do rurki drugim jej końcem, który umieszczony jest w kranie naczynia zawierającego parę. Podział koła uskutecznia się przez porównanie wskazań tego manometru ze wskazaniami manometru z przystępem powietrza, który służy tutaj za normę. Manometr metaliczny najodpowiedniejszy do użycia w przemyśle, nie dawałby wypadków dość ścisłych w pracach przedsiębranych w laboratoryjach.

Manowczyk, rodzaj ozdobnego w architekturze szlaku, zwany także *wertebnikiem*, po grecku *meandrem* (od rzeki Meander, kręto płynącej), jest jakby złożony ze sznurka jednostajnie poskręcanego. Niektórzy uważają go za naśladowanie fali wodnej po sobie następującej. *F. H. L.*

Mans albo *Le Mans*, znaczne miasto fabryczne Francyi zachodniej, stołeczne departamentu Sarthe i dawnej prowincyi Maine, nad rzeką Sarthą i w pobliżu wpadającej do niej rzeki Huine; trzy mosty prowadzą przez rzekę. Jest tu siedziba biskupa. Miasto w dolnej nadbrzeżnej części źle zabudowane, ma tu ulice ciasne, kręte i nierówne, domy niskie; za to w górnej i nowszej jest dobrze i równo zabudowane. Z gmachów publicznych odznaczają się: pyszna katedra gotycka ze wspaniałym chórem, kościoły de la Visitation i de la Couture, oratoryjum, seminaryjum duchowne, sklepienia (halles) zbożowe i teatr. Jest tu szkoła rysunku i położnicza, biblijoteka o 45,000 tomach, muzeum nauk przyrodzonych, zbroi, starożytności i obrazów, towarzystwa lekarskie, rolnicze i naukowe. Mieszkańcy w liczbie 26,000, wyrabiają płótno żaglowe i flagowe, wiele konopnego, grube materyje wełniane, słynne na całą Francyję świece woskowe i gromnice (rocznie do 3,000 centnarów), czarne mydło i skóry; utrzymują browary i wielki prowadzą targ zbożem, soczewicą, lucerną, koniczyną, konopiami, wódką i t. d.—Mans, niegdyś *Vindium*, celtyckiego ludu *Aulerci cenomani*, było miejscem dość znaczném za Rzymian, jak to pokazują odgrzebane starożytności (o pół mili ztąd, pod wsią Alonne); a jeszcze za Karola W. było jedném z największych i najpiękniejszych miast jego państwa; podupadło wszakże niszczone przez wojny, w następnych prowadzone stuleciach, a w końcu ucierpiało i przez wojnę Szuanów i Wandejczyków w latach 1793 i 1799.

Mansard (Julijusz Hardouin), budowniczy, urodzony r. 1645 w Paryżu, odznaczył się najprzód budową zamku w Clagny, który ukończył w r. 1680, i wcześnie sobie zaskarbił łaski Ludwika XIV, w którego służbie stał ojciec jego jako pierwszy malarz nadworny. Główniemi z poruczonych mu budowli, były: pałac wersalski i kopuła inwalidów; zamki w Marly i Trianon, place Vendôme i Zwycięztwa, kościół Notre-dame w Wersalu i t. d.; wszakże nie wzniósł on się po nad smak swego czasu. Zmarł jako dyrektor generalny bu-

dowli królewskich dnia 11 Maja 1708 r. w Marly. — Stryj jego **Mansard** (Franciszek), ur. 1598 r. w Paryżu i zmarł tamże w r. 1666, wystawił kościół Val-de-Grace w Paryżu, którego zupełne wykończenie nie jego już być mogło dziełem; rzadko bowiem bywał wiernym raz nakreślonemu planowi, ciągle cóś przy nim odmieniając. Wymysłem jego są łamane dachy, od niego *Mansardami* zwane. Mieszkania pod takiemi dachami, poddasza, również to miano noszą.

Mansfeld, jedna z najstarszych rodzin szlacheckich w Niemczech, biorąca nazwę od grodu i hrabstwa, a której nową odroślę stanowi Burkhard z Querfurtu, burgrabia magdeburgski w XIII stuleciu, żonaty z jedynaczką, z ostatnią dziedziczką starych hrabiów. Wnuki Burkharda rozdzielili się na dwie linije: Mansfeld i Querfurt, zaś w r. 1475 powstały znów linije: przodowo-zamkowa i tylno-zamkowa *(Vorder-ortische* i *Hinterortische)* nazwana od części zamkowych, jakie każda z nich zajmowała; ostatnia wygasła w r. 1666 rozpadłszy się poprzednio jeszcze na środko- i tylno-zamkową. Przodowo-zamkowa rozrosła się w liczne gałęzie, z których cislebska protestancka wygasła w r. 1710, a katolicka w r. 1780. Córka jedyna ostatniego (księcia) Mansfeld poszła za hr. Colleredo (ob.), na którego przeszły tytuły i dobra (Colloredo-Mansfeld). Z rodziny tej odznaczyli się: *Hoyer*, poległy r. 1115 w potyczce pod Welfesholz w sprawie cesarza Henryka V; *Albrecht* protektor Lutra i protestantów, syn jego *Vollrath* (zm. 1578 r.); *Piotr Ernest*, namiestnik Luxemburgu i Bruxelli, uksiążęcony i zmarły w r. 1604, najbardziej zaś ze wszystkich **Mansfeld** (Ernest hrabia), syn naturalny *Piotra Ernesta*, namiestnik Bruxelli, z niderlandzkiej urodzony damy w r. 1585. Chrzestny jego ojciec, arcyksiążę austryjacki Ernest, wychował go w wierze katolickiej; i gdy wraz z bratem Karolem oddał ważne usługi tak królowi Hiszpańskiemu w Niderlandach, jak i cesarzowi w Węgrzech, Rudolf II legitymował go. Że jednak, mimo przyrzeczenia, nie dano mu dóbr po ojcu pozostałych, przeszedł r. 1610 do obozu książąt protestanckich, przyjął wiarę reformowaną i stał się jednym z najzawziętszych i najgroźniejszych nieprzyjaciół domu austryjackiego. Jego to głównie opór (wspólnie z kilku pomniejszemi książętami) pokrzyżował plany Austryi ujarzmienia całkowitych Niemiec. Połączył on się ze skłóconemi z cesarzem Czechami, którym świeże przyprowadził pułki, bił się w Czechach i nad Renem za sprawę wywołanego (bannity) Fryderyka elektora Palatynatu, pustoszył dobra książąt duchownych i lubo kilkakrotnie pobity, nigdy jednak nie został złamanym. Za pieniądze angielskie i francuzkie odebrał wojsko, którém w r. 1625 nawiedził i trapił kraje dziedziczne austryjackie. Mimo klęski zadanej mu przez Wallensteina 25 Kwietnia 1626 r. pod Dessau, pomaszerował z hufami swemi do Węgier, które atoli rozpuścił, gdy książę siedmiogrodzki Betlen Gabor zmienił swe postanowienia, względem połączenia się z nim. Zamierzając przez Wenecyję udać się do Anglii, zachorował we wsi jednej pod Zarą (w Dalmacyi) i tam zmarł dnia 20 Listopada 1626 r., stojący pomiędzy dwoma adjutantami w szyszaku i zbroi, które w chwili zgonu na siebie włożyć kazał. Był on jednym z najmężniejszych, najrzutniejszych, najchytrzejszych i najwymowniejszych wodzów swego czasu. Nakształt włoskich kondottierów pozwalał żołnierzom pożogi i rabunku w krajach nieprzyjacielskich, sam zaś pozostał zawsze ubogi i wstrzemięźliwy.

Manso (Jan Kacper), zasłużony filolog i pedagog niemiecki, ur. 1759 r. w Blasienzell, w księstwie Gotha; nauki teologiczne, filologiczne i filozoficzne ukończył w Jenie. Umarł 1826 r. jako rektor gimnazyjum ś. Magdaleny

w Wrocławiu. W ścisłych zostawał stosunkach przyjaźni z Fryderykiem Jacobsem (ob.) i z Garve'm (ob.). Z pism jego odznaczają się różne traktaty o przedmiotach starożytności klassycznej, przekłady *Georgików* Wirgilego i *Króla Edypa* Sofoklesa, wyborne wydania *Meleagra, Biona* i *Moschusa*, oraz niektóre dzieła historyczne, na których czele stoi: *Sparta, ein Versuch zur Aufklärung der Geschichte und Verfassung dieses Staats* (3 tomy, 1800 r.). Z innych wymieniamy jeszcze: *Leben Konstantin's des Grossen* (1817 r.); *Geschichte des preussischen Staats seit dem Hubertusburger Frieden* (3 tomy, 1819 r.); *Geschichte des ostgothischen Reichs in Italien* (1824 r.), oraz niektóre własne utwory poetyczne, jak np.: *Die Kunst zu lieben* (1794 r.) i *Epistel an Garve über die Verleumdung der Wissenschaften.* *F. H. L.*

Manswet (święty), biskup w Afryce za czasu prześladowania Genseryka, króla Wandalów, aryjanina, gdy wystąpił w obronie wiary katolickiej, ognistemi z żelaza blachami, po wszystkiém ciele spalony, poniósł męczeństwo umysłem nieustraszonym. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 28 Listopada. Towarzyszem męczeństwa świętego Mansweta był Papinijan święty (ob.). *L. R.*

Mansyjonarz. W dawnych kościołach znajdowali się duchowni urzędnicy tego nazwiska; ale o ich obowiązkach nie masz pewności. Jedni ich rządcami dóbr kościelnych, drudzy strażnikami świątnic mienią. W nowszych czasach tak nazywają się kapłani, których obowiązkiem jest officyjum Najświętszej Maryi Panny, codziennie w chórze śpiewać, w katedralnych kościołach, kollegijatach. *L. R.*

Manta, *mantela, mantolety, mantylki, mętlik* (po arabsku *mandil* i *mindil* chusta, chustka i z chustki muślinowej zawój), ztąd pochodzi ubiór hiszpański zwany *mantilla*, chustka z materyi jedwabnej, axamitu lub czego innego, którą kobiety zarzucają na głowę i podwiązują szyję pod podbródkiem (A. Muchliński). We Francyi mantylla dawniej właśnie była naśladowaniem takiego ubioru, z dodatkiem, że spuszczała się na ramiona. U Greków *mandie* oznaczał płaszcz wojenny Persów. Wyraz ten i pochodne przeszły wraz z ubiorami do nas w XVI wieku. Manta oznacza salopkę, okrycie niewieście, zwano je inaczej *szamerlany*, toż samo ma znaczenie mantylla, mantylka, z jedwabnej materyi zwykle zrobiona. Mętlik raz był brany za okrycie, drugi raz za suknię kobiecą. Mantolek właściwie płaszczyk kanoniczy. Krasicki w jednym z listów mówi, kiedy był kanonikiem:

„Niegdyś i ja też w mantolecie,
Do chóru skrzętny, czy się los pomnoży.
Szedłem dla groszy i dla chwały Bożej.” *K. Wł. W.*

Mantegna (Andrzej), jeden z najcelniejszych malarzy i rytowników na miedzi, urodzony r. 1431 w Padwie, pasał w młodości bydło, dopóki nie wziął go na opiekę i nie przybrał za syna nauczyciel jego Squarcione, który znakomity w nim odkrył talent. Ćwiczył się szczególniej w rysunku na posągach antyku, i już w r. 1448 wymalował wielki obraz ołtarzowy dla kościoła ś. Zofii w Padwie. Wkrótce jednak wzbudził ku sobie zazdrość i nienawiść swego mistrza, już z tego względu, że się ożenił z córką współzawodnika tegoż Jakóba Bellini'ego. Udał się więc do Mantui na dwór markiza Ludwika Gonzagi, gdzie wielką otworzył szkołę. Tu odmalował słynny *Tryjumf Julijusza Cezara.* Dziewięć kartonów do tego obrazu w akwarelli, Vincentio II, książę mantuański, sprzedał później królowi angielskiemu Karolowi I. Za Cromwel-

la przeszły one w ręce prywatne za 1,000 funt. sz., jednakże wróciły w następstwie do korony angielskiej i znajdują się obecnie w Hamptoncourt. Powołany przez Innocentego VIII do Rzymu dla malowania w Belwederze, wykończył tam mnóstwo obrazów, dziś nader rzadkich. Jeden z najpóźniejszych i najdoskonalszych jest *Madonna della Vittoria*, na którym umieścił świętych patronów Mantui wraz z markizem Franciszkiem Gonzagą; ten go zamówił w razie zwycięztwa, jakie istotnie odniósł r. 1496 nad wojskami króla Francyi, Karola VIII. Innėm wybornėm Mantegny dziełem jest *N. Panna z dzieciątkiem Jezus*, otoczona aniołkami i wizerunkami apostołów i świętych, który to obraz, równie jak poprzedzający, przejechawszy się do Paryża, powrócony został kościołowi ś. Zenona w Weronie. Galeryja drezdeńska posiada także *Zwiastowanie Panny Maryi*, przez Mantegnę. Zmarł mistrz ten roku 1506 w Mantui. Jest on głównym reprezentantem szkoły padewskiej, która pierwsza studyjum antyku aż do jednostronności, aż do zaniedbnia natury, posunęła. Ztąd i pojęcie jej jest raczej plastyczne niż malownicze, a formy twarde i ostre. By postacie jak najbardziej uwydatnić, zastąpił Mantegna wielkie, uroczyste massy pokrycia, mnóstwem małych fałdów. Koloryt jego nieco przysuchy. Znakomitym także był on rytownikiem, a prace jego nader są rzadkie i popłatne; rysunek w nich celujący. Trzej jego synowie również byli malarzami; odmalowali między innemi kaplicę, w której leżą zwłoki ojca. Uczniami jego najsłynniejszymi byli: Corregio i Raibolini.

Mantelzak, z niemieckiego *Mantelsack*, tłómoczek do noszenia na plecach, w którym tak ubiór jak potrzebne przybory są przechowywane. W jeździe armii polskiej mantelzak, zastępujący tornister (ob.) w piechocie, mieścił się w tyle siodła przytrokowany rzemykami. *K. Wł. W.*

Manteuffel (Karol), publicysta, rodem z Kurlandyi, od r. 1787 do 1793 mieszkał w Warszawie jako poseł księcia kurlandzkiego i wydał wtedy wiele broszur tyczących się spraw swego kraju, takiemi zaś są pomiędzy innemi: *Exposé du procès intenté à S. A. M. le Duc de Courlande par S. E. M. le Palatin de Sieberg* (Warszawa, 1788, w 4-ce); *Schreiben eines Kurländers an den Fürsten* (tamże, 1789, w 8-ce); *Remarques sur quelques points d'un ecrit intitulé Reflexions d'un Polonais sur le Duché Courlande* (tamże, 1789, w 8-ce), toż samo po niemiecku *Etwas über Curland* (Drezno, 1791 roku, w 8-ce, i w. i.). **F. M. S.**

Manteuffel (Otton Teodor, baron), pruski mąż stanu, urodzony 1805 roku w Lübben, w Brandenburgii; ukończywszy wydział prawny w Halli, otrzymał w 1827 r. drobną posadę w magistracie berlińskim. Szczeblami hierarchii urzędniczej doszedł w 1843 r. do wiceprezesostwa regencyi szczecińskiej a w r. 1845 został dyrektorem wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych. Kiedy w jesieni 1848 r. hrabia Brandenburg powołany został do władzy, z obowiązkiem pokonania rewolucyi, Manteuffel w jego gabinecie otrzymał tekę spraw wewnętrznych. W konstytucyi z d. 5 Grudnia tegoż roku ważny miał udział; tak samo i najgłówniejsze dokumenta dyplomatyczne, okólniki i noty jego były pióra. Po śmierci Brandenburga zostawszy zastępczo ministrem spraw zagranicznych, doprowadził Prusy stanowczo przez konferencyje ołomunieckie na drogę pokoju. W Grudniu 1850 r., po przyjęciu dymissyi Ladenberga, król ostatecznie mianował Manteuffela prezesem gabinetu, a w tėm trudnėm położeniu zjednał sobie całe zaufanie króla, lecz zarazem całą nienawiść liberalnej części narodu. W 1856 r. był on jednym z pełnomocników na kongres paryzki. Po objęciu regencyi przez dzisiejszego króla

Wilhelma I. Manteuffel podać się musiał do dymissyi i odtąd wszedł do życia prywatnego. *F. H. L.*

Manto, córka wieszczka Tirezyasa z Teb i sama także wyrocznia, poświęconą została Apollinowi Delfickiemu wraz z innemi jeńcami wojennemi, po zdobyciu Teb przez Epigonów. Apollo posłał ją znów do Azyi mniejszej, gdzie poślubiła Kreteńczyka Rhakiosa, z którym miała syna Mopsa i gdzie w pobliżu Kolofonu założyła świątynię i wyrocznię Apollina z Klaros.

Mantua, po włosku *Mantova,* niegdyś księstwo w Lombardyi, tworzy obecnie, włącznie z małemi księstwami Castiglione i Solferino, prowincyję należącą do części weneckiej, b. królestwa Lombardzko-Weneckiego, przestrzeni $42^7/_{10}$ mil kw. i 280,000 mieszkańców. Za Rzymian kraj ten bardzo kwitnął. Po upadku państwa rzymskiego, dostał się Gotom, później Longobardom, za Karola W. Frankom, a za Ottona W. Niemcom. Jako lenność cesarską, udzielono go rodzinie Este i margrabinie Toskańskiej Matyldzie, następnie rządzili nim Buonacorsi'owie, a ku schyłkowi XV stulecia Gonzagowie. Ostatni książę z domu Gonzaga, Karol IV, skazany przez cesarza r. 1705 na banicyję za przejście do obozu francuzkiego podczas wojny o sukcessyją hiszpańską, zmarł bezpotomnie r. 1708 w Padwie. Od owego czasu Austryja pozostała panią kraju, który w r. 1785 złączyła z dzierżawami medyjolańskiemi, z czego utworzyła Lombardyję austryjacką. W r. 1797 odebrali go Francuzi i przyłączyli do rzeczypospolitej Cisalpińskiej, później do Włoskiej, w r. 1805 do królestwa Włoskiego; wreszcie wrócił r. 1814 do rąk Austryjaków. Stolica księstwa i dzisiejszej prowincyi Mantua, jedna z najsilniejszych w Europie twierdz, umocnionych przez naturę i sztukę, jest rezydencyją biskupa, sądu krajowego, komendanta, prefury kollegijalnej, izby handlowej i przemysłowej i t. d., leży przy kolei żelaznej lombardzko-weneckiej Ferdynanda, na wyspie wśród rzeki Mincio, rozdzielonej tu na kilka ramion, mającej brzegi błotniste i tworzącej zarazem jezioro otaczające miasto od północy i wschodu, gdy południowa i zachodnia miasta strona dotyka Mincio i obszernych moczarów czy bagnisk. W pośród zachodnich tych bagien, leży osobny szaniec narożnikowy Pradella, od południa mocno obwarowana wyspa Cerese, czyli il-Te wraz z szańcem przodowym Miglioretto, strychującym oszańcowane obozowisko, a nadto ogromne szluzy do zatopienia okolicy, których promienia broni jako przodowy szaniec, mocno obwarowany fort Pietole, nazwany od wioski wciągniętej do linii fortyfikacyjnej a uchodzącej za dawne Andes, miejsce urodzenia Wirgilijusza. Strona północna, ku Weronie obrócona, czyli przedmieście Borgo di Fortezza, do którego przez jezioro prowadzi długa i mocna grobla (Ponte de'Molini) bronioną jest przez wielką cytadellę di Porto, stronę zaś wschodnią czyli przedmieście Borgo di San-Giorgio, dokąd prowadzi most kamienny 2,700 stóp długi i zostający pod strażą sześciu batalijonów i dwóch bateryj pobrzeżnych, broni fort San-Giorgio. Miasto samo otoczone jest starym murem z bastyjonami, zbudowane nieosobliwie, a pobyt w niém nie zbyt przyjemny dla złej wody i niskiego, błotnistego położenia. Ludności ma 32,000 dusz, między któremi nie mała liczba żydów. Najznaczniejszemi gmachami są: Stary obszerny zamek książęcy (*Palazzo Vecchio*), obecnie pałacem cesarskim zwany, jeden z największych pałaców w Europie, z tak zwaném *Appartamento di Troja* zdobném w obrazy Mantegna i Giulijo-Romano; dalej sławny pałac *de Te* przy bramie południowej, w większej części przez Giulijo-Romano zbudowany w kształcie litery *T*, pałac sądowy (Giudecca), budowle uniwersytetu założonego r. 1625, lecz od dawna już skassowanego, arsenał

teatr kształtny, piękny owalny amfiteatro, katedra, wspaniały kościół San-Andrea z pysznym dolnym czyli suterrenowym kościołem i posągami dłuta Canov'y, kościół San-Barnaba z kopułą pokrytą ołowiem i wiele innych kościołów i budynków publicznych, które wszystkie prawie zawierają w sobie obrazy i malowidła artystów, jak: Mantegna, Romano i t. p. (Porównaj: Susani'ego *Nuovo prospetto delle pitture, sculture, architetture etc. di Mantova*, Nantua, 1830). Z zakładów naukowych publicznych, posiada miasto to lyceum, dwa gimnazyja, akademiję nauk i sztuk (Virgilijana) z galleryją antyków i obrazów, ogród botaniczny, szkołę główną niemiecką i izraelską, seminaryjum biskupie, znaczną biblijotekę publiczną i muzeum pełne pamiątek. Oprócz tego, jest tu wielki lazaret wojskowy, szpital miejski z domem obłąkanych i podrzutków, dwa domy sierot, lombard, dom roboczy i opieki, dom roboczy żydowski, dom ogólny kary (l'Ergastolo), kompanija dyscyplinarna i t. p. Ludność, prócz rzemiosł zwykłych i rękodzieł, trudni się handlem jedwabiu.—Miasto umocnione jeszcze przez Karola W. dzieliło losy księstwa. Kiedy przez zdradę czy winę Balduina del Monte, wzięli je w r. 1630 szturmem cesarscy (Austryjacy), straszliwie spustoszoném i złupioném zostało; odarto je nawet z najkosztowniejszych dzieł sztuki. Wprawdzie nieco się ono później pokrzepiło, że jednak przestało być rezydencyją panującego, więc też powoli upadać poczęło. W r. 1796 oblegli je Francuzi i zajęli w skutek kapitulacyi Wurmsera, w r. 1799 po długiém oblężeniu debrali je znów Austryjacy pod wodzą Kray'a, w r. 1801 na nowo oddaném zostało Francuzom, którzy je opuścili po zawarciu pokoju paryzkiego r. 1814. Tak zwane *Mantuanskie naczynie*, był to wielki onyx rzeźbiony w kształcie kamei z 12 figurami, 6 cali szeroki, a $2\frac{1}{2}$ cała w przecięciu gruby, ujmującej formy naczynie tworzący. Przedziwna jego robota przedstawiała Tesmoforyje. W r. 1630 niezmiernie kosztowne to naczynie w czasie rabunku Mantui, pochwycił jeden z żołnierzy cesarskich i sprzedał za 100 dukatów księciu Sasko-Lauenburgskiemu, jednemu z dowódzców wojska, od którego prawem spadku czy zapisu przeszło na dom Brunświcki. Podczas wojny r. 1806 powędrowało do Londynu, wedle innych do Petersburga, po r. 1814 wróciło do dawnego muzeum, zkąd znów w czasie rewolucyi brunszwickiej z roku 1830 zniknęło bez śladu.

Mantuary, tak zwano za czasów Wazów, wszelkie gatunki szychów i pozłotki używane do przyozdobiania ubiorów. Wspominają je *Volumina Legum* (IV 359) i *Instruktarz celny litewski z r. 1650.*

Mantyka, worek, sakwy, które z przodu na piersi i na plecy przewieszone spadają. Ztąd Opaliński w Satyrach mówi. „Widzisz na grzbiecie tego co idzie przed tobą, srogą pełną mantykę, a swojej nie baczysz którać na grzbiecie wisi."

Mantyna, materyja jedwabna; szyto z niej żupany i suknie kobiece: dotąd jest znana i używana.

Mantynea, starożytne miasto w Arkadyi, na granicy Argolidy, słynne bitwą w r. 362 przed narodzeniem J. Chr., w której Tebańczycy pod Epaminondasem (ob.) odnieśli zwycięztwo nad Spartańczykami. Tam Epaminondas ciężko ranny, doczekawszy się końca walki na wzgórzu w stronie północnej miasta, tu życia dokonał. Po części ze zwalisk Mantynei powstała później Tripolizza. Leake, w swojém dziele: *Travels in the Morea* (1839 r.); Boblaye w *Expédition scientifique de Morée* (1836 r.) podali opis bitwy wraz z dokładnym jej planem. *F. H. L.*

Mantyssa (z łacińskiego *mantissa* przydatek, nadmiar) nazywa się część

ułamkową, zwykle wyrażoną ułamkiem dziesiętnym, logarytmu (ob.), która zawsze w tablicach logarytmowych musi być wyrażona, gdyż całkowitą czyli cechę logarytmu łatwo jest z liczby cyfr wchodzących do składu liczby odpowiadającej logarytmowi oznaczyć, pamiętając, że liczba cyfr wyrażających liczbę jest o jedność większą od cechy. *Mantyssą* nazywają także niekiedy dodatek do jakowego pisma.

Manuał, z łacińs., podręczny, zręczny, doręczny. Ztąd dawni Polacy, *manuałami* albo *manuałikami*, nazywali księgi podręczne, w których zapisywali, co godne ich pamięci czy uwagi było, tak w gospodarstwie domowém, jak osobistych czynnościach lub sprawach publicznych. Wyraz ten, zastępował wówczas *pamiętnik*, którego nie znano, a który utworzony przez Jacka Przybylskiego, tłómacza greckich poetów, z początku ośmieszony, przyjęty przez ogół w narodzie. Eyssymont Marcin (ob.) dał tytuł zbiorowi swych wierszy moralnych: *Manuałik poczciwego człowieka* (r. 1779).—*Manuałem* zowią także w organach klawijaturę (do rąk) wierzchnią, gdy dolna zowie się *pedałem* (do nóg) ob. *Organy*. *K. Wł. W.*

Manuel (Mikołaj), przezwany *Deutsch*, artysta, dyplomata, poeta i żołnierz, urodził się prawdopodobnie w roku 1484 i był synem naturalnym Hiszpana Emanuela de Alamannis. Kształcić się miał najprzód w szkole Marcina Schöna w Colmar (w Alzacyi), potém u Tycyjana w Wenecyi około r. 1511. Osiadłszy w Bern, brał ztąd czynny udział w wojnach włoskich, jako i w ruchach reformacyjnych Szwajcaryi i tamże zmarł w r. 1530. Główne jego dzieło, *Taniec śmierci*, odmalowane na zewnętrznym murze tamecznego klasztoru dominikańskiego, istnieje jeszcze w kopijach tylko i mało się w pojęciu odróżnia od podobnych wizerunków w Bazylei, Lubece i t. d. Obrazy i rysunki jego znajdują się po większej części w Bern i w Bazylei. Styl jego ostry i surowy, przypomina szkołę kolmarską; przebija przezeń dowcip i dobroduszna wesołość, dziwacznym przeplatana humorem. Ubiorami i ozdobami niesmacznie on obrazy swe przeładowywał. Porównaj Grüneisena *Nicolaus Manuel* (Sztuttgard i Tübinga, 1847).

Manuel (Piotr Ludwik), deputowany konwencyi francuzkiej, urodzony r. 1751 w Montargis, żył jako nauczyciel domowy i literat w Paryżu i za pamflet przeciwko duchowieństwu i rządowi, dostał się do bastylii. Wypuszczony w r. 1789, wszedł do rady gminnej paryzkiej, pod Bailly'm, gdzie miał sposobność z tajnych papierów policyi ułożyć pismo: *La police devoilée* (2 tomy; Paryż, 1791), wielkie odkrywające szkarady. Jako gorliwy jakobin, został ku końcowi r. 1791 prokuratorem gminy, gdy Pétion zajmował miejsce mera. Tu brał udział w obaleniu tronu i rozruchach 20 Czerwca i 10 Lipca 1792 r. Po tej ostatniej katastrofie, przeznaczono go do odprowadzenia króla do wieży Temple, gdzie się napróżno zamknięciu jego opierał. Nie brał udziału w zgrozach wrześniowych i pewną jest rzeczą, że wiele osób znakomitych od śmierci wybawił. W konwencyi utracił popularność, gdy zażądał, by prezydujący zamieszkał w Tuileries. W d. 7 Października 1792 r. zmuszony był oznajmić Ludwikowi XVI ustanowienie rzeczypospolitej i pozbawić go zewnętrznych cech jego godności, czego dopełnił bez brutalstwa. Odtąd, dziwném zrządzeniem losu, działał wciąż na dobro nieszczęśliwego monarchy. Przy głosowaniu na skazanie go na śmierć, odezwał się obstając za uwięzieniem: „Prawo życia i śmierci przynależy naturze; despoci wydarli jej to prawo, ale lud je jej zwróci.” Za to postępowanie partyja terroryzmu czyli Góra, jak i za oszukaństwo przy zbieraniu głosów, wypędziła go z konwencyi.

W Montargis w Marcu 1793 r. o mało go nie rozbiła jakaś rozhukana banda. W Sierpniu kazała go konwencyja uwięzić i do Paryża sprowadzić. W procesie królowej powołany na świadka, stanął broniąc ją szlachetnie i bez obawy. Wreszcie i sam skazany na śmierć, zginął pod gilotyną dnia 16 Listopada 1793 r. Pisma jego są bez znaczenia. Wydał także bez pozwolenia interessowanych: *Lettres de Mirabeau à Sophie* (4 tomy; Paryż, 1792).

Manuel (Jakób Antoni), członek izby francuzkiej podczas restauracyi, urodził się d. 10 Grudnia 1775 r. w Barcelonetta, wszedł r. 1793 do armii, a po zawarciu pokoju w Campo-Formio, oddał się zawodowi adwokackiemu, z powodzeniem występując przed kratkami sądu apellacyjnego w Aix. W r. 1815 będąc w Paryżu w czasie Stu Dni, wybrany został do izby przez departament Niższych Alp. Po bitwie pod Waterloo, patryjotyczną tu miał mowę. Po drugiej restauracyi, zamieszkawszy w Paryżu, wyłączony został przez korporacyję adwokacką od stawania w sądach, jako charakter gwałtowny. Lubo do prywatnych tylko ograniczony konsultacyj, ogromną jednak zyskał praktykę. Przy wyborach roku 1818 obrano go razem z departamentów Finisterre i Vendée; przyjął ten ostatni wybór i zasiadł po lewicy krańcowej. Tu wystąpił z taką znajomością rzeczy w sprawach administracyjnych, mówił tak żywo, ogniście i przekonywająco, że przeciwnicy pozbyć go się postanowili. W r. 1823 w czasie debatów o wojnę hiszpańską, po śmiałej jego w duchu ultra-liberalnym mowie w d. 1 Marca, kazano mu przejść do porządku dziennego, a nazajutrz deputowany Labourdonnaye zrobił wniosek wydalenia go z izby, co też w d. 3 Marca po wysłuchaniu głosów, uchwalono. Gdy mimo to, Manuel ukazał się d. 4 Marca i zasiadł w izbie oświadczając, że tylko przemocy ustąpi, sprowadzono żandarmów którzy go z izby wywlekli. Za nim wyszła i cała lewica. Czyn ten niezmiernie zaszkodził Burbonom w opinii i gdy ciało zmarłego w d. 20 Sierpnia 1827 r. w Maisons Manuela sprowadzono do Paryża, przeszło 100,000 ludzi towarzyszyło orszakowi pogrzebowemu na cmentarz Père-Lachaise.

Manufaktury, ob. *Fabryki*, *Rękodzielnie* i *Rękodzieła*.

Manugiewicz (Mikołaj Jan), biskup augustowski. Pochodził z rodziny ormijańskiej osiadłej na Rusi, która w XVIII wieku kilku ludzi skromnej zasługi kościelnej i literackiej wydała. Jan Mikołaj, doktor filozofii, nauczyciel rymotworstwa w Zamościu, wydał tragedyję *Józef Niewinny* (w roku 1779). *Jakób*, doktor teologii i protonotaryjusz apostolski, proboszcz i officyjał w Stanisławowie, miał wielkie nabożeństwo do Najświętszej Panny, spisywał cuda które się zdarzyły przy Jej obrazach, wydał *Godzinki*. *Ignacy*, brat starszy rodzony biskupa augustowskiego, był tłómaczem Rzeczypospolitej (ob.). *Mikołaj*, urodził się roku 1754 we wsi Rychcie na Podolu. Poświęcił się stanowi duchownemu w obrządku łacińskim, nauki kończył u jezuitów w Złoczowie, potém w Zamościu, następnie jechał do Rzymu na teologiję i tam się wyświęcił. Proboszcz w Kaskach w dyjecezyi poznańskiej od 1785 roku. Z upadkiem Rzeczypospolitej dostała się ta wieś pod zarząd biskupów warszawskich. Dyjecezyją rządził w imieniu administratora księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego uczony Grzegórz Zacharyjaszewicz, biskup korycki, Ormijanin. U niego Manugiewicz, co rzecz jasna, miał względy, jako ziomek. On mu wyrobił w Wilnie doktorstwo, *honoris causa*, zaczém został w kapitule warszawskiej nietylko kanonikiem ale kustoszem. Jego poparciu winien, że książę prymas zrobił go kanonikiem gnieźnieńskim, pomieścił w pierwszej kapitule koronnej. Potém otrzymał i kanoniję łowicką. Był i sędzią surrogatem

warszawskim. Kiedy utworzono sekcyję duchowną przy komissyi wyznań i oświecenia, Manugiewicz obrany na lat cztery referentem, pierwsze zajmował miejsce po biskupach przed członkami innych kapituł. Prymas Hołłowczyc w dalszym ciągu organizacyi Kościoła, powołał go na suffragana warszawskiego d. 3 Grudnia 1821. Ojciec święty prekonizował Manugiewicza biskupem taumaceńskim. Był to pierwszy suffragan warszawski. Doczekał się śmierci Hołłowczyca i arcybiskupstwa Skarszewskiego. Wtedy już od dwóch lat wakowało biskupstwo augustowskie po Ignacym Czyżewskim. Pod koniec r. 1825 prekonizowany na nie Manugiewicz w czasie jubileuszu i jednocześnie prawie. Senatorem królestwa mianowany w Kwietniu 1826 r. Objął sam zarząd biskupstwa d. 9 Lipca 1826 r. (*Kur. warsz.* nr. 182). Rządy Manugiewicza nie wiele śladów zostawiły w dyjecezyi, bo nękany długą chorobą, najczęściej biskup przesiadywał w Warszawie, dokąd go nawet powoływały obowiązki służby dla Kościoła. Powołany z kolei, zasiadał w sekcyi duchownej dwa razy. Umarł w Warszawie d. 25 Czerwca 1834 r. *Jul. B.*

Manugiewicz (Ignacy), sekretarz króla Stanisława Augusta, tłómacz do expedycyi rossyjskiej, nobilitowany w r. 1791. Należał do deputacyi examinującej sprawy ukraińskie. wydał z druku: *Historyczno-geograficzne opisanie Pekinu*, przekład z rossyjskiego (Warszawa; 1787, w 8-ce); *Zbiór ciekawych wiadomości o Rossyi* (tamże, 1786).

Manuskrypt, ob. *Rękopism.*

Manycz, rzeka, wypływa z piaszczystych pagórków stepu Kałmuckiego, w odległości 8 mil od morza Kaspijskiego, przyjmuje do siebie przytoki z jeziór Chani i Czehor i płynie przez łańcuch jeziór słodkich. leżących na zachodniej stronie podnóża gór Jergeńskich, z których znaczniejsze Cagan, Jas-Kul, Sargaszyn i Cagan-Nur. Tym sposobem przelewa się ona z jeziora do jeziora, z błota do błota, podobnie jak wiele innych rzek tego kraju i nie raz przy wietrze północnym przyjmuje wsteczny kierunek. Przyjąwszy do siebie z prawej strony rzeki Chorsu-Kul i Chare-Zuchę, a z lewej bystry strumień Kalaus, rzeka Manycz coraz się rozszerza, staje się głębszą, a nareszcie w Ziemi wojska Dońskiego tworzy wielki liman, długi na 11 przeszło, szeroki zaś około $^1/_3$ mili, zkąd wychodzi znowu szerokiém, zwolna płynącém korytem po za granice Kałmuków koczujących; przyjmuje do siebie najprzód z lewej strony Wielki, a potém Mały Jegorłyk i przebiegłszy około 36 mil, wpada do rzeki Donu, powyżej nieco Staro-Czerkaska. Od źródeł prawie aż do limanu, Manycz odgranicza guberniję Astrachańską od Stawropolskiej i Ziemi wojska Dońskiego; dawniej rzeka ta uważaną była za granicę między Europą i Azyją. Step w koło tej rzeki jest bezleśny, suchy i słony. Nad jej brzegami znajdują się trzy jeziora słone, manyczeskiemi albo świętemi zwane. Sól z nich wydobywana jest w dobrym gatunku i osiada, szczególniej podczas skwarnego lata, w znacznej obfitości. *J. Sa...*

Manyoki (Adam) rodem Węgier, urodzony w Szokolyi r. 1673. Uczył się sztuki malarskiej w Paryżu. Książę Siedmiogrodu Fr. Rakoczy wziął go w służbę, co mu dało sposobność kształcenia się w Hollandyi, dokąd był przez Rakoczego wysłany. Później w Dreźnie r. 1713 uzyskał posadę nadwornego malarza. Zaplątany w sprawie zbrodniarza stanu Clement, zmuszony do ucieczki, przybył do Warszawy, gdzie stale zamieszkał i umarł w r. 1741. Manyoki malował portrety cenione wysoko w swoim czasie. Wylicza je E. Rastawiecki w *Słow. mal. pols.*, t. 2.

Manzoni (Alexander), sławny poeta i powieściopisarz włoski, urodzony

1784 r. w Medyjolanie. Matka jego była córką sławnego prawnika i ekonomisty Beccaria. Manzoni kształcił się w Medyjolanie i w Pawii, a będąc gorliwym stronnikiem panującego podówczas Wolteryjanizmu, w r. 1805 udał się z matką do Paryża. Najpierwszym jego głośniejszym utworem poetycznym, był tu wiersz na śmierć przyjaciela, p. t.: *In morte di Carlo Inbonati* (1806). Wkrótce też pozbył się dotychczasowych przekonań i został gorącym katolikiem, o czém świadczyły jego *Inni sacri* (1810), zbiór pieśni religijnych, pełnych najwznioślejszej wiary, w formach zupełnie dotąd w literaturze włoskiej nieznanych. Wkrótce potém został reformatorem poezyi narodowej, kiedy w r. 1820 wystąpił z najpierwszą swoją tragedyją: *Il conte di Carmagnola*, której powodzenie w kraju i zagranicą było ogromne. Największą atoli sławę zjednał mu romans historyczny z XVII wieku, p. t.: *I promessi sposi* (3 tomy, 1827), tłómaczone na wszystkie niemal języki europejskie (na polski przez W. Szymanowskiego, p. t.: *Oblubieńcy medyjolańscy*, 5 tomów; Warszawa, 1848), do którego dodał w r. 1842 historyję *della colonna infame*. Odtąd, osiadłszy we wsi Brussano, niedaleko Medyjolanu, wyrzekł się stanowczo literatury świeckiej i zdala od zajęć publicznych, zajmuje się tylko praktyką przykładnego życia chrześcijańskiego i obywatelskiego. W r. 1834 ogłosił jeszcze p. t.: *Osservazioni sulla morale cattolica*, odpowiedź na ustęp w *Historyi rzeczypospolitych włoskich* Sismondi'ego, w którym tenże dowodził szkodliwego nieraz wpływu moralności Kościoła katolickiego w Wiekach Średnich. *F. H. L.*

Mappa. Mappą albo kartą nazywa się przedstawienie na płaszczyznie większej lub mniejszej części powierzchni ziemi. Astronomija używa podobnego przedstawienia przedmiotów widzialnych na sklepieniu nieba. Z opisu samego wypada, że w mappach tego rodzaju nie dają się ściśle zachować stosunki zachodące między wymiarami, a tém samém nie ma w nich podobieństwa geometrycznego pomiędzy figurami na nich nakreślonemi a położeniami znajdującemi się na ziemi. Każdy element powierzchni, bez względu na obwód jego, może być wyobrażony na mappie za pomocą figury podobnej, i wziąwszy na tejże powierzchni jakąkolwiek rozległość, pomiędzy której granicami odległość wynosi niewiele stopni, np. królestwo Polskie, natenczas summa zmian, postaci i wymiarów będzie nieznaczną i można będzie użyć skali do oznaczenia z dostateczną dokładnością odległości pomiędzy punktami na karcie oznaczonemi. Najdawniejszy sposób przyrządzania kart geograficznych przypisują Ptolemeuszowi. Sposób ten przedstawia tę szczególną własność, że każde koło na ziemi wyobrażone jest na mappie innem kołem, które w szczególnych przypadkach może być nieskończoném. Przypuszcza się tutaj, że każdy punkt powierzchni kuli ziemskiej jest widziany przez koło wielkie kuli z punktu będącego biegunem tegoż koła; karta więc całej półkuli ziemskiej lub jakowej jej części jest perspektywą tejże półkuli na owém kole wielkiém, które można nazwać obrazem, czyli można sobie wystawić, że punkta na karcie są rzutami, to jest, punktami przecięć się z płaszczyzną koła wielkiego linij prostych, łączących punkta półkuli ziemskiej z biegunem tegoż koła wielkiego. Wynalazca tego spobu wykonywania kart geograficznych miał na celu podanie łatwego sposobu oznaczenia na karcie długości i szerokości geograficznych miejsc na ziemi położonych, a tém samém wykreślenia rzutów południków i równoleżników; w rzeczy samej, aby mieć rzuty tych kół, dość jest mieć trzy punkta do nich należące, a te trzy punkta łatwo jest oznaczyć, gdyż 1) punkta podziału okręgu koła wielkiego, służącego za obraz, dają dwa punkta należące

do każdego równoleżnika; 2) wszystkie południki przechodzą przez dwa bieguny, które są wspólne dla wszystkich południków. Poprowadziwszy nakoniec przez punkt widzenia i dwa bieguny płaszczyznę, przecinającą się z kulą według koła wielkiego, które na karcie przedstawi się liniją prostą, na tej linii oznaczywszy punkta podziałów odrzucone do obrazu, otrzymamy trzeci punkt dla każdego równoleżnika. Płaszczyzna prostopadła do poprzedzającej także przez punkt widzenia poprowadzona, z płaszczyzną obrazu przetnie się według linii prostej prostopadłej do pierwszej, na niej oznaczywszy rzuty na nią punktów podziałów okręgu koła wielkiego, otrzymamy trzecie punkta należące do południków. Ta metoda jest bardzo dogodna dla wykreślenia kart półkuli ziemi, przy czém punkt widzenia umieszcza się raz z jednej, drugi raz z drugiej strony kuli ziemskiej, w końcach jednej średnicy, czyli w obu z kolei biegunach koła, służącego za płaszczyznę obrazu. Jeżeli kulę ziemską wystawiamy sobą podzieloną według równika, na półkulę południową i północną, natenczas punkt widzenia jest w biegunie południowym lub północnym, i w takim razie równoleżniki są kołami spółśrodkowemi a południki linijami prostemi; podzieliwszy zaś kulę ziemską według południka pierwszego, punkt widzenia jest na równiku, na zachód dla półkuli wschodniej i na wschód dla półkuli zachodniej; południki zaś i równoleżniki są rozmaite począwszy od linii prostej aż do półkola. Używając tego sposobu, sporządzają karty całych części świata, a nawet państw rozleglejszych, jak Rossyi, Stanów Zjednoczonych, Brezylii i t. d., lecz dla części pasa ziemskiego zawartego między dwoma równoleżnikami w niewielkiej odległości od siebie znajdującemi się używają innego sposobu, za pomocą którego osiągają się także znakomite korzyści bądź to w kreśleniu karty bądź też w jej użyciu. Według tego sposobu linije i punkta na powierzchni ziemi znajdujące się, nie odnoszą się do płaszczyzny, lecz do powierzchni ostrokręgowej przez dwa równoleżniki krańcowe, i linije rzucające przechodzą przez punkta na powierzchni ziemi i jej środek: wyobraziwszy sobie, że to działanie zostało dokonane, rozwijamy powierzchnią ostrokręgową i tym sposobem otrzymujemy figurę płaską, na której wszystkie równoleżniki są kołami spółśrodkowemi a wszystkie południki linijami prostemi, przechodzącemi przez wspólny środek, który jest wierzchołkiem ostrokręgu rozwiniętego. Co do dokładności z jaką mogą być na tej karcie wymierzane odległości, ta jest tém większa im mniejsza odległość między równoleżnikami krańcowemi; w kartach krajów średniej wielkości, np. Hiszpanii, Francyi, wykonanych z całą dokładnością według tego sposobu, błąd popełniony przez odniesienie największej długości do skali, nie przenosi jednej dwóchsetnej. Dwa równoleżniki przez które przesuwamy ostrokrąg rzutów w rozwinięciu, nie zmieniają swojej wielkości; równoleżniki są nieco skrócone, a południki są również skrócone w tym samym stosunku co równoleżniki pośrednie. Kreśląc podziałkę, każdą długość zmniejsza się o średnicę wielkości błędu popełnionego na karcie, i tym sposobem otrzymuje się przybliżenie do dokładności o tyle, o ile taż dokładność w różnorodném użyciu karty jest potrzebną. Ten sposób kreślenia kart szczególniej znajduje zastosowanie przy wysokich szerokościach, np. w Skandynawii, w Rossyi północnej i t. p.; dla szerokości bliskich równika, ostrokrąg rzutu mógłby mieć długość za wielką i kreślenie byłoby niedogodne: lecz dla miejsc położonych po obu stronach równika, a zawartych między równoleżnikami w jednakowej odległości od równika położonemi, ostrokrąg zamieniłby się na walec i postępowanie znacznieby się uprościło, gdyż równoleżniki i południki w takim razie w rozwinięciu zamieniłyby się na lini-

je proste. Karty takie, chociaż zadosyć czyniące wymaganiom geografii, bez szczególnych instrukcyj nie są dogodne dla marynarzy; na nich nie możnaby było nakreślić drogi okrętu bez zastosowania sposobów postępowania do szczególnych postaci i położeń południków, i dla oznaczenia kierunku biegu okrętu koniecznemiby były obliczenia lub szczególne operacyje graficzne. Dla oszczędzenia wszystkich tych prac żeglarzom sporządzono dla nich karty, na których południki są linijami prostemi względem siebie równoległemi, i koła długości czyli równoleżniki, są także linijami prostemi prostopadłemi do tamtych. Lecz przy takiém urządzeniu kart powierzchnie trójkątne na ziemi, zawarte między równikiem i każdemi dwoma południkami są wyobrażone na karcie prostokątami; przekształcenie takie wymagałoby znowu pomocy rachunku dla oznaczenia odległości rzeczywistych z długości wziętych na karcie i dla wyrażenia na karcie długości wymierzonych na ziemi. Wszystkie te rachunki wykonano i wypadki ich dają się bezpośrednio do karty zastosować tak, że żeglarze mogą drogę daną do przebieżenia nakreślić, nie wykonywając żadnych redukcyj. Ponieważ koła długości, czyli równoleżniki zmniejszają się postępując od równika ku biegunom, chociaż na karcie mają oznaczoną długość jednakową, przeto konieczną jest rzeczą uczynić poprawkę w szerokościach, dla zachowania stosunku pomiędzy dwiema miarami, które służą do oznaczenia położenia miejsc na powierzchni ziemi: i tak każda część południka uważana za liniję prostą nieskończenie małą, powiększa się w stosunku promienia do dostawy szerokości, a długość łuku południka jest summą tych wszystkich przyrostków pierwiastkowych; widzimy, że sporządzenie kart zredukowanych czyli za pomocą szerokości rosnących, spoczywa na zasadach rachunku integralnego. *Karty topograficzne* wyobrażają części powierzchni ziemi nie przedstawiające kulistości dających się ocenić i które można prawie bez błędu uważać za płaszczyzny. Powierzchnia gruntu odrzuca się tutaj na płaszczyznę podobnie jak to się czyni w geometryi opisującej, lecz jej postać powinna być na planie (ob.) oznaczona za pomocą linij, których zbiór przyjemnie w oko wpadać powinien, i które winny z dokładnością wskazywać kierunek i moc spadków tak, aby z rysunku z przybliżeniem można było wymierzyć wyniesienia; potrzeba więc, aby te linije odpowiadały postaci gruntu i aby do nakreślenia ich posłużyły spostrzeżenia geometryczne na miejscu poczynione. Kiedy idzie o spieszne wygotowanie karty i kiedy działania następnie z nią przedsiębrane wymagają tylko rzutu na nią oka, jak to ma miejsce z kartami wojskowemi, w takim razie na karcie oznaczają się rzuty ważniejszych linij lub punktów na gruncie, jakiemi są rowy i strumyki, dna dolin, wierzchołki pagórków i innych wyniosłości, drogi, wsie, miasta, domy i wszelkie zabudowania i t. p. następnie kreślą się linije pochyłości, których granice łatwo jest oznaczyć spostrzegaczowi nieco wprawy posiadającemu, te linije pochyłości, zwane niekiedy haszurami (z francuzkiego *hachures*), dają się mocniejsze i gęstsze jeżeli pochyłość jest stroma, w razie zaś łagodnej spadzistości linije są delikatniejsze i rzadsze. Jeżeli zaś potrzeba mieć oznaczenia na mappie dokładniejsze, jeżeli karta ma posłużyć do obliczenia nasypów i ilości ziemi usunąć się mającej, w takim razie należy uciekać się do niwellacyi. Na gruncie wytykają się linije jedne obok drugich w jednakowych i znanych odległościach, i te linije wyznaczają się na karcie. Tym sposobem otrzymujemy kartę dokładną, na której inżenier znajduje wszystkie dane potrzebne mu do obliczeń. Karty astronomiczne sporządzają się na tychże zasadach co i geograficzne; lecz tutaj ekliptyka i jej bieguny zastępują miejsce równika i biegunów ziemskich, a ztąd

pochodzą i wszelkie inne zmiany w tych kartach napotykane. Jeżeli karta przedstawia dwie półkule ziemskie obok siebie nakreślone, natenczas nazywa się mappą świata. Karta zowie się *ogólną* lub *szczególną* stosownie do tego, czyli ona przedstawia cały kraj lub jakową jego miejscowość pojedyńczą; nazywa się *chorograficzną* kiedy wyraża szczegóły jakiej miejscowości, i *topograficzną* kiedy wskazana jest na niej postać gruntu. Karta *hidrograficzna* przedstawia brzegi lądów, z wymiarami wód nadbrzeżnych, skały podwodne, głębie i mielizny i inne okoliczności mające wagę w żeglarstwie. Kartą *orograficzną* nazywamy kartę w której głównym celem jest przedstawienie gór i ich wysokości i postaci; karta *fizyczna* przedstawia w ogólném zebraniu charakter zewnętrzny gruntu; *geologiczna* daje poznać naturę gruntu; *mineralogiczna* wskazuje miejsca znajdowania się rozmaitych ciał kopalnych; karty *botaniczne*, *zoologiczne* służą do przedstawienia rozmieszczenia roślin i zwierząt na powierzchni ziemi; są także karty *historyczne*, na których za pomocą znaków umówionych uprzytomniają się zdarzenia godne pamięci w rozmaitych miejscowościach; odróżniają jeszcze karty *drożne*, *polityczne*, *wojskowe*, *administracyjne* i t. d. stosownie do głównego przedmiotu, który w nich miano na względzie. Nim kreślenie kart doszło do stopnia, na jakim obecnie się znajduje, ulegało ono rozmaitym zmianom. Grecy i Rzymianie mieli dwa rodzaje kart, jedne dające wyobrażenie o postaci, rozległości i względném położeniu rozmaitych okolic ziemi, inne przedstawiające tylko rozgałęzienia dróg, odległości, miejscowości i ich znaczenie. Ostatni rodzaj mapp nazywał się *itineraria picta* (karty drożne malowane) dla odróżnienia od *itineraria annotata* (karty drożne pisane). Z wielkiej liczby kart wypracowanych przez geografów starożytnych, doszło do nas po jednej z każdego rodzaju, t. j. karta Ptolemeusza i karta zwana Peutingera, lecz i te dwa pomniki nie są w tej postaci, w jakiej wyszły z rąk twórców swoich, i karty Ptolemeusza są tylko kartami nakreślonemi przez Mercator'a podług dzieła Ptolemeusza. Geografija, podobnie jak inne nauki, skutkiem najazdu barbarzyńców, pozostawała w zapomnieniu, z którego ją wywołali Arabowie; około połowy XII wieku, Edrisi zbudował dla Rogera króla Sycylii glob ziemski ze srebra, wagi 800 grzywien i dla objaśnienia go napisał dzieło, którego odpisy znajdują się z kartami nakreślonemi zapewne podług globu pomienionego. Żaden z narodów europejskich nie był tyle oświeconym co Arabowie; lecz podróże wenecyjanina Marco-Polo, Rubruquis'a, Plan-Carpin'a, które dały poznać Chiny, Tartaryją, część północną i środkową Azyi, otworzyły szerokie pole geografii. Mappy zostały udoskonalone i geografija wschodu weszła do geografii narodów starożytnych i nowożytnych zachodu. Z liczby pomników tego rodzaju z owej epoki należy wymienić kartę rytą znajdującą się w zbiorze historyków Bongars'a, kartę ręczną naklejoną na drzewie w biblijotece paryzkiej, planisferę Andrzeja Bianco, nadewszystko planisferę Fra-Maura w biblijotece ś. Marka w Wenecyi, i globus Marcina Behaim. Wkrótce pomyślność handlowa Wenecyi, Genui, Florencyi, Pizy, nadała nowy popęd żeglarstwu. Nakreślono karty morskie, na których brzegi były oznaczone z wielką dokładnością. Postępy astronomii, wynalezienie bussoli, odkrycie nowego świata, wpłynęły na udoskonalenie mapp tego rodzaju, jak tego dowodzi wielka karta Ribesa, sporządzona w roku 1529 dla użytku cesarza Karola V, i wielkie prace hidrograficzne, których niepodobna tutaj wyliczać. W r. 1570 ukazał się *Theatrum Orbis Terrarum*, zawierający w sobie zbiór kart wszystkich lądów ziemi znanych podówczas. Do tego wydania Ortelius zebrał wszystkie karty przed nim wydane, zgroma-

dził wszystkie dokumenta rękopiśmienne, a zebrawszy wszystko co dotąd o geografii napisano, starannie oddzielił wiadomości nowsze od starożytnych. Ortelius i Mercator wyswobodzili geografiję z pod jarzma Ptolemeusza; następnie Sanson we Francyi, a jeszcze lepiej Blaeuw w Hollandyi i Homann w Niemczech, za pomocą kart nakreślonych z większą dokładnością i staranniej odbitych upowszechnili geografiję. Jednakże karty te były przepełnione błędami, które wskazał Riccioli w swoich pełnych nauki rozprawach, Vendelin w swoich tablicach, Cassini za pomocą nowej planisfery, którą starał się nakreślić na podwórzu obserwatoryjum paryzkiego. Wilhelm de l'Isle uczynił to względem Orteliusa i Mercatora, co ci ostatni uczynili względem Ptolemeusza, a w końcu d'Anville dokonał ostatecznie tej rozległej pracy. Zdawało się, że wielkie odkrycia Cook'a, uczone prace Rennell'a nad Indusem, ogłoszone w kilka lat po śmierci d'Anville'a, złożyły berło geografii w ręce Anglii. Przyznać należy, że karta Indostanu Rennell'a, jego atlas Bengalu, wielka mappa świata Arrowsmith'a i t. d. o wiele przewyższają prace francuzkich uczonych. Francyja ustąpiwszy pierwszeństwa w kartach geografii powszechnej, zajęła zaszczytne stanowisko pod względem kart szczegółowych i topograficznych, na którém dotąd się utrzymuje. Dość jest przytoczyć tutaj *kartę Francyi*, znaną pod nazwiskiem *karty Cassini'ego*, ogłoszoną pod kierunkiem akademii nauk w latach **1744** do **1787**, na **183** arkuszach na skalę jednej linii na **100** sążni *(toises)*. Obecnie wydawana *karta Francyi*, rytowana w składzie wojskowym *(Dépôt de la guerre)* ma się składać z **259** arkuszy czyli sekcyj, wielk. formatu, na skalę **3** linij na **100** sążni. Na szczególną wzmiankę zasługują jeszcze następujące prace tego rodzaju: *Karta Hollandyi* Ferrari'ego i *Hiszpanii* Lopez'a, są przestarzałe, lecz nie straciły swojej wartości. *Atlas królestwa Neapolitańskiego i Sycylii* przez Rizzi Zannoni'ego, *Karta teatru wojny we Włoszech* przez Bacler d'Albe nie dadzą się zupełnie zastąpić nową publikacyją: *Corografija dell'Italia*. *Karta topograficzna Wielkiej Brytanii*, sporządzona przez inżenierów wojskowych, pod kierunkiem podpułkownika Mudge, należy do rzędu najpiękniejszych prac topograficznych. W Niemczech napotykamy mnóstwo prac tego rodzaju. Ogłoszono też katalogi różnych zbiorów kart, z których na szczególną uwagę zasługuje katalog ogłoszony przez księcia Łabanowa w Paryżu **1823** r.; lecz biblijografija rozumowana i ogólna, wszystkiego co w tym rodzaju dotąd wydano, należy do rzędu rzeczy, których oczekujemy w przyszłości. Santarem w dziele: *Essai sur l'histoire de la Cosmographie et de la Cartographie pendant le moyen age* (Paryż, **2** tomy, **1849** r.), wyłożył z wielką nauką i starannością wiadomości o mappach geograficznych do wieku szesnastego. Wiadomości o mappach dawnych polskich geograficznych, jakó też i innych, znajdują się w dziele Edwarda Rastawieckiego: *Mappografija dawnej Polski* (Warszawa, **1846** r.). Piękną kartę geologiczną Francyi ogłosili Élie de Beaumont i Dufrenoy, Anglii zaś de la Bèche; w naszym kraju położyli pod tym względem w ostatnich czasach zasługi: Jerzy Pusch i Jan Hempel.

Mappografija, sztuka kreślenia mapp geograficznych, albo też zbiór takowych. Ob. *Geografija* i *Mappa*.

Mara, jest obrazem, tworzącym się w mózgu, już to pod wpływem jakiejś jego poprzedniej wygórowanej czynności, zostawiającej w nim jakby ślady po sobie usposabiające go do powtórzenia jej, do przedstawienia tych samych, co i poprzednio, obrazów, już też w skutek większego przypływu krwi do mózgu, zwłaszcza zakażonej pewnemi chorobliwemi lub trującemi pierwiast-

kami. Te drażniąc mózg w sposób nienormalny, a nawet naruszając jego budowę i skład chemiczny, wywołują w nim podwyższone, w ten lub ów sposób zmienione czynności, przedstawiające się marzącemu jako więcej lub mniej do rzeczywistości zbliżające się obrazy i ich wzajemne stosunki. Takim obrazem bywa najczęściej postać ludzka, pospolicie wyschła, mająca dziwaczne rysy twarzy, postawę i ubiór, a odpowiednio temu i rozmaity charakter; co wszystko jest w wziązku, z przyjemnem lub nieprzyjemnem uczuciem, jakiego doznaje marzący w skutek nienormalnych zmian zachodzących w jego mózgu. Mara powstająca we śnie lub w jakiemkolwiek odurzeniu, wynikająca z jakiejkolwiek zmiany, zaszłej w ciele człowieka, a w szczególności w jego mózgu, nie jest więc obrazem, jak sobie to gmin tłómaczy, żadnej żyjącej ani zmarłej, dobrej ani złej, a tém mniej jakiejś nadprzyrodzonej niecielesnej istoty stającej i to jeszcze pociemku przed oczyma śpiącego, ale jest czysto subjektywném czyli podmiotowém zjawiskiem tego lub owego indywiduum, nie mającém zewnątrz niego żadnego odpowiedniego sobie wywołującego je przedmiotu. Żaden bowiem materyjalny przedmiot przy bezczynności zmysłów, jako jedynego do umysłu przystępu, nie może odbić się w naszym mózgu. Zwolennicy zaś szóstego zmysłu musieliby przyjąć odpowiadający mu w mózgu oddzielny przyrząd środkowy, przedstawiający nam zapewne inaczej, a nawet inne przedmioty od tych, które wchodzą w zakres pięciu znanych zmysłów. Również nie wywiera bez pośrednictwa zmysłów na umysł człowieka żadnego wrażenia jakaś tam domniemana potęga duchowa; gdyż w takim razie, przy zupełném jakoby spoczynku narządów zmysłowych, mając do czynienia duch z duchem, nie używałby, do udzielenia się jeden drugiemu, zmysłowych obrazów. Zresztą jest rzeczą wiadomą, że i zmyślone potęgi duchowe, jak liczne bóstwa, objawiały się ludziom, którzy je sobie stworzyli z działalności sił i otaczających je obrazów, wyrywszy niejako w swoich mózgach tych istot urojonych postacie, odzywające się w nich za każdém silniejszém podrażnieniem. Zjawisko to, o którém mowa, jest wynikiem właściwego, nadzwyczaj delikatnego stosunku harmonijnie z sobą połączonych części składowych mózgu, gdzie lada podnieta, działająca czy to za pośrednictwem zmysłów, czy też bezpośrednio na sam mózg, zwłaszcza poprzednio podrażniony, a więc już w pewnym usposobiony kierunku, wzbudza w nim całe szeregi najrozmaiciej z sobą powiązanych oddziaływań, przedstawiających się człowiekowi w formie obrazów i ich wzajemnych do siebie stosunków. Takie powstawanie obrazów w mózgu, niezależnie od zewnętrznych przedmiotów, nie jest jednak bynajmniej dowodem jakiejś jego samodzielnej twórczości. Mózg bowiem w tym razie przedstawia to tylko w rozmaitych kombinacyjach i odmianach, co mu przedtém przekazały zmysły, i to jeszcze zawsze pod wpływem jakiejś zewnętrznej lub wewnętrznej podniety; innego obrazu nad zmysłowy nie jest on w stanie stworzyć. Rozmaite bywają postacie, pod jakiemi pojawia się mara. Bardzo często bywa to postać umarłego, przedstawiająca się osobom śpiącym, drażliwym i wierzącym w rzeczywistość lub w jakąkolwiek możliwość podobnych objawień. Dla czarownic, zajętych głęboką wiarą w istnienie i potęgę swych mniemanych djabelskich przewodników, odurzonych maściami i napojami narkotycznemi, używanemi w celu dostania się na swój upragniony taniec, główną taką postacią był djabeł, pojawiający się zwykle w postaci kozła. Nałożone na czarownice kary, podtrzymując obawą ich mózg w ciągłém zajęciu się urojeniami, ułatwiały powstawanie w nim najdziwaczniejszych podmiotowych obrazów. Wygórowana i prawie ustawiczna czyn-

ność mózgu w jednym kierunku jest także powodem, że tylko indywiduom zfanatyzowanym i posiadającym głęboką wiarę w bytność ich bogów i półbogów objawiają się ich postacie. Nie należy tedy poczytywać wszystkich za rozmyślnych oszustów, którzy podają, iż widzieli Jowisza, Wenerę lub jakie inne bóstwo. Marą jest równie postać, powstająca w mózgu jako przedstawicielka, niby sprawczyni owego przykrego w czasie spania występującego uczucia, które nazywają zmorą (ob.). Kobiety, jako posiadające delikatniejsze nerwy, a zatém łatwiej ulegające chorobliwym zmianom, są także nierównie skłonniejsze od mężczyzn do podobnych przywidzeń, dla tego to liczono w złotej epoce czarodziejstwa 50 czarownic na 1 czarodzieja. Do okazania, pod jakiego rodzaju wpływami powstają w mózgu podobne obrazy, dosyć tu będzie przytoczyć jeden z więcej znanych przykładów. Światły i zupełnie siebie świadomy berliński księgarz Nicolai, cierpiąc na hemoroidy, miał zwyczaj dawać sobie puszczać krew dwa razy w rok i przystawiać dwa do trzech razy pijawki. W drugiej atoli połowie 1790 roku zaniedbał tych środków, a skończywszy pewnego razu gorącą rozprawę, spostrzegł zaraz przed sobą postać zmarłej osoby. Niedługo potém przedstawiła się mu, jeszcze tego samego dnia, druga podobna postać, która z pierwszą wykonywała różne ruchy. Nicolai był świadom siebie i pojmował należycie znaczenie tych zjawisk: nie mógł jednak dowolnie nadać tym marom ruchu, ani ich utrzymać w spoczynku. Były to postacie zmarłych, przeważnie obcych osób, podobne do rzeczywistych, ale mniej wyraźne. Po upływie czterech tygodni, postacie te zaczęły mówić. Gdy wreszcie, nużony dzień i noc temi zjawiskami, dał sobie, po upływie dwóch miesięcy, przystawić pijawki, stały się owe mary w tej samej chwili mniej wyraźne i zaczęły się wolniej poruszać. Następnie rozłożyły się wszystkie, pozostawiając z siebie tylko ułamki, poruszające się jeszcze długo. *S. S.*

Mara (Gertruda Elżbieta) z domu Schmeling, jedna z najznakomitszych śpiewaczek, urodziła się 23 Lutego 1749 r. w Kassel, z ojca muzykanta miejskiego, który ją biegle na skrzypcach grać wyuczył, tak dalece że w 9 roku dawała już koncert w Wiedniu, a w 10 w Londynie przed królową. Za poradą jednej z dam dworskich, Gertruda porzuciła skrzypce i udała się na naukę śpiewu do Włocha Paradisi'ego, który ją do tego stopnia wydoskonalił, że w 14 roku z powodzeniem śpiewała już u dworu angielskiego. W r. 1766 przybyła przez Kassel do Lipska, gdzie pobierała naukę śpiewu od Hillera, wraz z grą na fortepianie i znakomicie przezeń przygotowana, z niezmiernem powodzeniem wystąpiła jako pierwsza śpiewaczka w tamtejszych wielkich koncertach. Fryderyk II mający uprzedzenie do śpiewaczek Niemek, usłyszawszy ją r. 1770 i wypróbowawszy jej biegłość podstawieniem nieznanych jej a trudnych aryj, które z zadowoleniem jego wykonała, zaraz ją zamówił z płacą roczną 3,000 talarów do Berlina, gdzie weszła w zawody ze śpiewakiem Concialini, kształcąc się od niego i od Porporina w grze i akcyi teatralnej. Przecież związek zawarty w r. 1774 z wiolonczelistą Józefem Marą, człowiekiem lekkomyślnym i marnotrawnym, zaplątał ją w mnóstwo nieprzyjemności i kłopotów, i ściągnął niechęć króla, który ją w r. 1780 uwolnił (gdy poprzednio już parę razy umknąć usiłowała), poczem udała się do Lipska a w r. 1782 do Wiednia, gdzie jednak z powodu, że przybywała od nieprzyjaznego dworu pruskiego, nie doznała tak świetnego na jakie zasługiwała, przyjęcia. Dawszy się słyszeć potém w Paryżu, została mianowaną koncertową śpiewaczką królowej. W r. 1784 przybyła do Londynu, gdzie z najżywszym

przyjęta zapałem śpiewała w latach 1785 i 86 r. w tamtejszej operze. Kilkakrotnie też słyszeć się dawała w Londynie i Oxfordzie w oratoryach Händla. Wszędzie budziła podziw i uwielbienie; wszakże składając należny hołd jej sztuce, sarkano często na jej upor i samowolę. W r. 1788 zrobiła wycieczkę artystyczną do Turynu, ztąd r. 1790 do Wiednia, gdzie się stała przedmiotem wielkich owacyj, wreszcie wróciła 1792 r. do Londynu i odtąd przez lat 10 przemieszkała w Anglii, gdzie ogromne pobierała summy. Odbywszy następnie w r. 1802 podróż artystyczną do Paryża, Wiednia, Frankfurtu, Berlina i Petersburga, osiadła wreszcie dając lekcyje w Moskwie w r. 1804, gdzie po śmierci męża (w r. 1808) z którym dawno się już była rozwiodła, a który jej wielce do roztrwonienia wielkiej części mienia dopomógł, poszła za towarzysza swych wycieczek flecistę Florio. Straciwszy resztę swego majątku w skutek pożaru Moskwy w r. 1812, udała się do Rewla, gdzie mile przez estlandzką przyjęta szlachtę, lekcyjami się trudniła. W r. 1819 odwiedziła jeszcze z resztkami swego głosu Londyn, a w r. 1821 Niemcy. Wróciwszy do Rewla, zmarła tam d. 20 Stycznia 1833 r. Niska i brzydka, ale hojna i miękkiego serca, zawdzięczała ona swą sławę niezmiernej sile i pełności głosu i nadzwyczajnej jego objętości (blisko 3 oktaw od *g* do *e* w górę) obok wyrobienia, precyzyi, lekkości i okrągłości w passażach; wiele także było wyrazistości lubo nie dość głębokości w jej adagiu. Słynęła mianowicie w wykonaniu aryj Händla.

Marabu, niewłaściwie *Marabutem* zwany, gatunek bociana *(Ciconia Marabu)* żyjący w całej Indyi, na Jawie i Sumatrze, znany u angielskich tamtejszych kolonistów pod nazwiskiem Adjutanta. Ptaki te w Kalkucie włóczą się po ulicach miasta, stając się dla mieszkańców ciężarem, lecz nie mogą być przez nich zabijane. Z przyczyny piór u samców białych, u samic zaś popielatych, których damy do ozdoby na głowy używają, całe stada tych ptaków są hodowane po wsiach. Pod imieniem marabu zdarzają się w handlu pióra z innych gatunków pochodzące.

Marabut (z arabskiego: *marbuth* czyli *morabeth*), tak właściwie nazywa się sekta, która powstawszy w północnej Afryce, doszła tu do znacznej potęgi politycznej i założyła dynastyję Morabitów czyli Almorawidów. Po pokonaniu tejże przez Almohadów, wyraz *Marabut* oznaczał jeszcze u ludów berberyjskich kapłanów, zajętych służbą przy meczetach i kaplicach grobowych. Marabuci tacy największej używają czci, uchodzą nawet za cudotwórców i proroków, a wpływ ich rozciąga się na całe pokolenie.. Godność i świątobliwość marabuta jest dziedziczną z ojca na syna. Grób takiego świętego nazywa się także *Marabutem*. *F. L. H.*

Maraino. Włoch, malarz architektur al-fresco i dekoracyj, a zarazem budowniczy. Był dekoratorem teatru warszawskiego od 1790 do 1794 r. W r. 1791 powierzone mu zostało, jako biegłemu budowniczemu, przerobienie zupełne i powiększenie teatru przy Krasińskim placu, co nastąpiło pod dozorem Wojciecha Bogusławskiego a kosztem królewskim. Na tym teatrze grywali nasi artyści do r. 1832.

Maranhao albo *Maranham*, jedna z północnych prowincyj Brazylii, liczy na 3200 mil kw. powierzchni, 110,000 wolnych mieszkańców i 115,000 niewolników, nie licząc w to mnóstwa drobnych koczujących i niezależnych plemion indo-amerykańskich. Brzegi morskie są płaskie, wnętrze kraju pagórkowato-lesiste. Granicę zachodnią i południową stanowią pasma wzgórz Serra-Mangabeiras i Serra-Gorgueha, które z bocznemi rozgałęzieniami dzielą

porzecze Tokantin'u na zachodzie od porzecza wschodniego granicznej rzeki Paranahyba, dając źródła rzekom Itapikura, Maranham czyli Miriam i Pindure, wpadającym do oceanu. Klimat choć gorący, jest zdrowy. Najcelniejszemi produktami są: ryż, cukier, bawełna, drzewo budulcowe i farbierskie, główny zarazem artykuł wywozowy stanowiące (ob. *Brazylijskie drzewo)*, nadto kukurydza, maniok, banany, ananasy, pomarańcze i inne owoce południowe, tytoń, rośliny lekarskie, sól kamienna, saletra i żelazo. Stolica *Maranhao*, właściwie *San-Luiz-de Maranhao*, w zachodniej stronie wyspy Maranhao, i przy zatoce ujścia rzeki Maranham, która to zatoka nosi także nazwę San-Luiz lub San-Marcos, jest portem z 35,000 mieszkańców i siedzibą biskupa. Miasto jest dobrze zabudowane, ma szerokie ulice, wielkie place, nieco fortyfikacyj, wielki gmach gubernatora, katedrę z kollegium po jezuickiem, kilka klasztorów, szkołę wyższą i kilka pomniejszych. Wywozi ono ryż, tapiocca czyli mąkę z korzenia maniokowego, drzewo, bawełnę, skóry, rogi, kauczuk, klej rybi i sassaparillę.

Marañon, ob. *Amazonek rzeka.*

Maraschino czyli *Marasquino*, delikatny likier francuzki, wyrabiany z tłuczonych pestek brzoskwiniowych, albo wiśniowych, na których destylluje się wódka. Najbardziej znanym jest *Marasquino de Zara*, pochodzący z Zary w Dalmacyi, oraz korsykański. *F. H. L.*

Marat (Jan Paweł). głośny demagog rewolucyi francuzkiej, urodzony r. 1744 w Baudry, w księstwie Neufchatel, z rodziców protestanckich, poświęcał się nauce lekarskiej i fizyce, i podróżował. W Edynburgu był nauczycielem języka francuzkiego i r. 1774 wydał tam broszurę: *The chains of slavery*, którą później i w tłómaczeniu drukował: *Les chaînes de l'esclavage* (Paryż, 1792). Inne pismo: *De l'homme, ou des principes et des lois de l'influence de l'âme sur le corps*, (3 tomy, Amsterdam, 1775), powikłało go w polemikę z Voltair'em i jego stronnikami. Wydał nadto kilka pism fizycznych o ogniu, świetle i elektryczności, w których wystąpił przeciwko Newtonowi i naukę przekształcić zamyślał. Osiadł jako lekarz w Paryżu, ale duch jego gwałtowny, paradoxyja i zarozumiałość, mimo ogromnej pracowitości, nie zdołały mu zjednać umysłów i powodzenia. Wreszcie otrzymał miejsce weterynarza u hrabiego Artois. Przy wybuchu rewolucyi, wystąpił zaraz jako nieoględny demagog. Postaci dziwacznej, nieporządnej, z twarzą ostro narysowaną i dzikim ruchliwym wzrokiem, wmięszał się między lud i mową swą niepowściągliwą i gestami, pobudzał słuchaczy do śmiechu lub strachu. Wpływ jego na klassy niższe podrósł jeszcze, gdy zaczął wydawać od 12 Grudnia 1789 czasopismo *Publiciste Parisien*, które w kilka miesięcy potém przemienił na *Ami du peuple*. W piśmie tém, które wieczorami sam czytywał przed zgromadzonym tłumem, rozszerzał najokropniejsze wieści i bajki, oskarżając bezustannie dwór, ministrów i zgromadzenie narodowe. Jeszcze w Sierpniu 1789 r. radził był w innej gązecie, aby 800 drzew w ogrodzie Tuileryjskiem przemienić na tyleż szubienic, i na nich pozawieszać tyluż deputowanych z Mirabeau na czele. Danton, chcąc go użyć za narzędzie, zaznajomił się z nim i poprowadził do klubu Kordelierów (ob.). Rada miejska kazała go uwięzić w Styczniu 1790, jako podżegacza do wrzawy i nieporządku. Marat ukrył się w sklepieniach czy piwnicach Kordelierów, ztamtąd pismo swe redagował, i dopiero się zjawił po niefortunnej ucieczce króla. Podczas zgromadzenia ustawodawczego, łajał i rzucał się szczególniej na żyrondystów. Guadet zażądał wreszcie dekretu oskarżenia przeciwko oszczercy, na który jakóbini wówczas dopiero

przystali, gdy uchwalono wytoczyć sprawę i Abbé mu Royou, redaktorowi *Ami du peuple*. Marat znowu się schował u Kordelierów, gdzie pozostał aż do katastrofy 10 Sierpnia 1792 r. Przeszedł potém otwarcie do służby Dantona, który został ministrem sprawiedliwości, i tu ścigał gwałtownie ministra Rolanda. Kiedy z łona rewolucyjnej rady gminowej wykluł się osławiony komitet dozoru i baczności nad zdrajcami, Marat wcisnął się sam na członka i przeważny wywierał wpływ na narady i postanowienia, które poprzedziły i powiodły do okropności wrześniowych. Wśród rzezi wrześniowej, obrano Marata członkiem konwencyi, gdzie zapalczywiej jeszcze i bardziej krwiożerczo występował niż w wydawaném od 21 Wrześ. 1792 czasopiśmie *Journal de la république*. Zresztą sama konwecyja nie chętnie go przyjęła; nikt nie chciał siedzieć obok wrześniowca, a gdy przemawiał, powstała wrzawa. Żyrondyści Louvet i Rebecqui oskarżyli go w pierwszych zaraz dniach o propozycyję dyktatury na korzyść Robespierra. Marat nie przecząc tego, twierdził że dyktatura taka na kilka tylko dni wystarczy, gdy owszem bez niej Francyja 50 lat pod anarchiją konwencyi jęczyć musi. Żądał przy tém by jego dyktator wlókł za sobą żelazną kulę u nogi, dla pamięci nie wyłamywania się nigdy z pod sprawiedliwości ludowej. Gdy po odczytaniu późniejszego numeru jego czasopisma zdjęto zeń skargę, Marat wydobył z kieszeni pistolet, oświadczając, że nimby go ujęto, zadałby sobie śmierć na trybunie. Bezkarnością ośmielony, obwinił znów 18 Grudnia Dumourieza, że patryjotów wrześniowych, którzy pociągnęli do armii, wystawił na pierwszy ogień nieprzyjacielski. W kilka dni potém zażądał w swej gazecie ofiary 270,000 głów, i gdy zażądano w konwencie wytłumaczenia tych słów, powiedział że jeśli mu odmówią, to będzie większej domagał się ilości. W czasie sprawy króla, za którego szybkiem głosował ścięciem, wołał w gazecie swej do ludu: „Wyciąć 200,000 przychylnych starego rządu i zredukować konwencyję do czwartej części.” Te i tym podobne przesadne odezwy, straszliwe w zgromadzeniu w Styczniu 1793 wzbudziły sceny; konwencyja się zżymała i stukała, gdy trybuny przyklaskiwały mowie Marata. W d. 26 Lutym Żyrondyści napróżno usiłowali wystosować przeciwko niemu dekret oskarżenia o podburzanie pospólstwa do rabunku sklepów kupieckich. On sam owszem zadenuncyjował wszystkich generałów, zawezwał do nowych wrześniowych ruchów, i przywiódł w Kwietniu do skutku straszliwe prawo względem podejrzanych, które we Francyi przeszło 400,000 osób popchnęło do więzień. W Marcu wreszcie, jako prezydujący klubu jakobinów, podpisał adres do ludu, w którym go wzywa do powstania i wymordowania zdradzieckich żyrondystów. Krok ten znalazł opór nawet w samej partyi Góry; na wniosek Lacroix'a powołano Marata przed trybunał rewolucyjny. Wszelako Fouquier-Tinville przyjął Marata jako męczennika sprawy, a przysięgli uznali go za niewinnego i prawdziwym przyjacielem ludu okrzyknęli. Obrzucono go wieńcami obywatelskiemi, poniesiono na barkach w tryumfie do konwencyi, gdzie prezydujący Danton mową pochwalną na jego cześć zamknął posiedzenie. Zwycięztwo to ośmieliło go do otwartszego jeszcze wystąpienia przeciwko żyrondystom; usposobił on do swych zamiarów radę gminową, powołał pod broń sekcyje i sam własnoręcznie w d. 31 Maja dzwonił na gwałt *(tocsin)* w ratuszu. Jednakże żądał skazania tylko 22 deputowanych, i gdy większą ich liczbę pociągnięto przed sąd w d. 1 Czerwca, oparł się temu. Tu dosięgł Marat szczytu swej rewolucyjnej wielkości; w oczach ludu, tworzył on wespół z Robespierrem i Dantonem tryumwirat, stanowiący prawnie i bezprawnie o losach rzeczypospolitej, którémi kierował podług woli. Nie był wszakże

Marat po prawdzie, ani mężem stanu, ani głową partyi, ani mocarzem politycznym, ale apostołem i narzędziem w rękach Dantona i Robespierra do wzburzenia i rozprzężenia mass. To też jak tylko walka między właściwemi rozpoczęła się przywódzcami, a Robespierre wzniósł się nad innych po ich karkach i głowach, apostoł stał się bezpotrzebnym, i ocalenie swe przypadkowi jedynie był winien. Choroba zapalna trzymała go w domu od czasu upadku żyrondystów. Febrycznej działalności nic zaspokoić nie zdołało; pisał bez przerwy listy i skarżył się przed konwencyją, że na niego mało zważają; w własnem przekonaniu, miał się za pierwszego męża stanu w Europie. Kiedy dniem wprzódy jeszcze zaskarżył on generałów Custine i Biron, wyszukała go d. 13 Lipca 1793 Szarlotta *Corday (ob.) i przebiła nożem* w kąpieli, podczas gdy kreślił dla gilotyny nazwiska pozostałych żyrondystów. Nieszczęśliwe to zabójstwo, które może o kilka tylko dni śmierć temu wyrodkowi przyspieszyło, podniosło terroryzm do szczytu szalonej jego potęgi. Robespierre i jego wspólnicy umieli zaraz wściekłość ludową z tego wynikłą wypadku, na swoją obrócić korzyść, by zwalić pod nóż swych przeciwników, i tak zwanym cieniom Marata potoki krwi poświęcić. Ciało zabitego przy assystencyi konwencyi z pompą wielką pogrzebano w ogrodzie Kordeljerów, a malarz Dawid odmalował obraz nieboszczyka z otwartą raną na piersiach, który postawiono uroczyście najprzód na ołtarzu wzniesionym w dziedzińcu Luwru, wraz z popiersiem Lepelletier'a, a następnie zawieszono w sali konwencyi. Gospodynię jego, z którą, wedle wyrażenia Chaumette'go, jednego pięknego dnia wziął ślub naturalny w obliczu słońca, postanowiono utrzymywać na koszt państwa. W d. 4 Listopada 1793 przyznał jeden z dekretów zwłokom Marata cześć i chwałę Panteonu, gdy w parę lat później, d. 8 Listopada 1795, drugi dekret kazał takowe wyrzucić na śmiecie, a obraz z konwentu wydalić.

Marathon, wioska na południowém pobrzeżu Attyki, dzisiejsza *Marathona*, słynna świetném zwycięztwem, odniesioném r. 490 przed Chr. przez Greków pod Milcyjadesem nad wojskami perskiemi. Dokładny opis tej bitwy i pobojowiska, oraz pozycyj obu wojsk podali nowszemi czasy Leake w *Demach Attyckich* i Finlay w rozprawie: *On the battle of Marathon*, drukowanej w *Transactions of the society of literature*, (Londyn, 1839). *F. H. L.*

Marattowie, Maraci, ob. *Maharaci*.

Maratti (Karol), albo *Maratta*, uważany zwykle jako ostatni malarz szkoły rzymskiej, urodzony r. 1625 w Camurano w marchii Ankona, kształcił się u Sacchi'ego w Bolonii, ucznia Albani'ego, głównie na wzorach Caracci'ego i Guido Reni'ego, dopóki go nie natchnął Rafael Sanzio. Po długiém, w dość świetnych warunkach artystycznych spędzoném życiu, zmarł w Rzymie r. 1713. W ogóle należał on do idealistów, że jednak wiele miał poczucia piękności i smaku, więc umiał zachować się wolnym od zdziczenia wielu współtowarzyszy artystycznych. Najwięcej może zasługi mającém z jego dzieł, było wyborne i staranne wyrestaurowanie fresków Rafaelowych w Watykanie. Córka jego *Faustyna Maratti*, słynąca jako poetka, zaślubioną była poecie Zappi'emu.

Maravedi, moneta hiszpańska. W początkach wieków średnich, pod nazwiskiem tem rozumiano wagę, podług której rozdzielano między żołnierzy zdobycz na Maurach osiągniętą. Maravedi, jako moneta, wprowadzona została do Hiszpanii przez Maurów, lecz wartość jej najdawniejsza jest niewiadoma. Początkowo maravedi wybijano ze złota i srebra, po raz pierwszy w r. 1474 wybito maravedi z miedzi pod nazwą: *Maravedi de vellon*, które utrzymywały

się do r. 1848. Real miedziany *(Real de vellon)*, zawiera 34 maravedi, a maravedi de vellon dzieli się na 2 blanca albo 10 denarów *(dineros)* kastylskich; wartość zaś jego wynosi około $^{13}/_{34}$ grosza. Maravedi de plata czyli maravedi srebrny początkowo był używany tylko w rachunku, i wynosił $^{1}/_{34}$ reala srebrnego, a $1^{15}/_{17}$ maravedi miedzianego, następnie zaczęto wybijać maravedi srebrne z miedzi pod nazwiskiem Ochavo, wartości 2 maravedi miedzianych. W prowincyjach hiszpańskich nadto używają w rachunku maravedi, których wartość jest rozmaita. Prawo mennicze hiszpańskie z 1848 r. usunęło zupełnie maravedi i według niego real nowy (moneta srebrna) dzieli się na 10 decymów, które z miedzi są wybijane.

Marazm *marasmus* (z greckiego *maraimo* wysuszam), oznacza zupełne wyschnięcie ciała, wychudnienie, znaczy toż samo co atrofija (ob.). *Marasmus senilis* oznacza znikanie ciała i upadanie sił u starców.

Marbach, miasteczko w obwodzie Neckar, w królestwie Würtemberskiém, słynne jako miejsce urodzenia Fryderyka Schillera, z kolossalną statuą poety przez Thorwaldsena. Dom, w którym się Schiller urodził, zachowany jest z religijną troskliwością. Mieszkańców miasto liczy do 3,000, trudniących się przemysłem i uprawą wina. Za miastem stoi piękny kościół św. Alexego, zbudowany w połowie XV wieku. Liczne w okolicy starożytności dowodzą, że Marburg założony już był przez Rzymian; w wieku X był on silną warownią. Tu w d. 14 Września 1405 Stany i miasta Szwabii zawiązały konfederacyję przeciw cesarzowi Ruprechtowi, znaną pod nazwiskiem *Marbacher Bund*.— **Marbach**, miasteczko w arcyksięstwie austryjackiém, na lewym brzegu Dunaju, z kopalnią grafitu i fabryką naczyń grafitowych, prawie całe składa się z domów zajezdnych, gdyż corocznie przybywa tu około 100,000 pielgrzymów, zwiedzających sławny obraz cudowny Matki Boskiej, zwany *Maria Taferl*, w leżącym nieopodal pięknym kościele na wzgórzu, zkąd przepyszna przedstawia się panorama całego łańcucha Alp od Bawaryi aż do Wiednia.

Marbod czyli *Marobod*, król Markomannów, młodzieńcem w służbie wojskowej rzymskiej wyćwiczony, nauczył się rzymskiego sposobu wojowania i polityki. Wróciwszy do swego ludu, poruszył go z zajmowanych przezeń dotąd siedzib nad Menem, poprowadził do kraju zamieszkałego obecnie przez Czechów, i założył tu możne państwo, z którém wkrótce skojarzyło się sojuszem wiele okolicznych ludów germańskich. Działo się to wkrótce po narodzeniu Chrystusa. Marbod utworzył sobie stałą siłę zbrojną z 70,000 ludzi pieszych i 4,000 konnych złożoną; Rzymianie też niespokojném na to patrząc okiem i w obawie o całość swoich dzierżaw nad-dunajskich, postanowili go zaczepić w roku 6 po Chr., w czém im jednak przeszkodziły powstania jednoczesne Pannończyków i Illyryjczyków, tak, że Tyberyjusz pokój z Marbodem zawrzeć musiał. Potęga i okazałość, jaką ten ostatni jako król otaczać się począł, przechodziła granice w jakich zwykła się wówczas mieścić władza książąt między Germanami; zaniepokoiła ich zatém, grożąc niebezpieczeństwem dla wolności ludu germańskiego. Z tego powodu wybuchła r. 17 wojna między nim a Hermanem wodzem Cherusków, w czasie której Longobardowie i Semnoni odstąpili Marboda. Po krwawej bitwie, która rzeczy nie rozstrzygnęła, cofnął się Marbod do swojego kraju. Rzymianie odmówili mu pomocy, a w r. 19 udało się nawet Druzusowi, synowi Tyberyjusza, rozdwojenie wzniecić w szeregach jego przyjaciół. Got Katualda, zmuszony niegdyś umknąć przed jego potęgą, teraz zagrzany zemstą, natarł nań i znaglił do ucieczki w objęcia Rzymian. Tyberyjusz naznaczył mu na miejsce pobytu Ra-

wennę, gdzie Marbod po 18 latach, życia dokonał. Wkrótce po nim, umknął także do Rzymian i sam Katualda, wypędzony przez Hermandurów, i zmarł osadzony w Forum Julii (dziś Fréjus) w Gallii Narboneńskiej.

Marburg, główne miasto prowincyi Wyższej Hessyi w Hessyi Elektorskiej, leży po obu brzegach rzeki Lahn, posiada uniwersytet i przeszło 9,000 mieszkańców. Większa część tego miasta składa się z szeregu tarasów, zniżających się coraz bardziej ku rzece, nad prawym brzegiem której góruje wielki i starożytny zamek, zaś na lewym stacyja kolei żelaznej Meńsko-Wezerskiej. Dwa wielkie mosty łączą z sobą obie dzielnice miasta, które wysokiém swojém położeniem, wielkiemi i starożytnemi kościołami, gmachami publicznemi i pięknością okalającego je krajobrazu najpowabniejszy przedstawia widok. Uniwersytet marburgski założony został w 1527 r. przez Landgrafa Filipa Wspaniałomyślnego, który uposażył go dobrami zabranemi duchowieństwu. Liczba uczniów nie przenosi tu cyfry 300, po większej części poświęcających się medycynie i naukom przyrodzonym. Biblijoteka uniwersytecka obejmuje do 120,000 tomów. *F. H. L.*

Marceau (Franciszek Seweryn Desgraviers), generał rzeczypospolitej francuzkiej, urodzony 1 Marca 1769 w Chartres z ojca prokuratora sądowego, wstąpił do wojska w r. 1786 i gdy mu w Lipcu 1789 dano uwolnienie w stopniu sierżanta, objął z wyboru dowództwo batalijonu ochotników z Chartres, z którym pociągnął na granicę północną. Tu zmuszony był, jako najmłodszy z oficerów, oddać królowi pruskiemu Verdun, które się poddało, czego ze łzami w oczach z oburzenia dopełnił. W Kwietniu r. 1793 wysłano go na czele batalijonu kiryssierów do Wandei, gdzie go wraz z całym sztabem uwięził deputowany konwencyi Bourbotte, jako denuncyjowanego o zdradę. Uwolniony wkrótce, po przekonaniu się o omyłce, ocalił zaraz Bourbottego z rąk nieprzyjaciela w czasie pierwszej bitwy pod Saumur. Konwencyja mianowała go generałem brygady, a Kleber do którego z charakteru wielce był podobnym, zaszczycił swém zaufaniem. Po udziale w zwycięztwie generała Rossignol'a pod Antrain (18 Listopada 1793) poruczono mu tymczasowo dowództwo nad obiema armijami zachodniemi. Marceau pobił Wandejczyków 13 Grudnia 1793 pod Mans i wziął to miasto; ocalenie jednak życia pięknej dziewczynie walczącej w szeregach wrogów, przyprawiłoby go było utratę własnego, gdyby się za nim nie był ujął Bourbotte. W kampanii r. 1794 otrzymał dywizyję w armii Ardeńskiej nad Mozą. Rozstrzygnąwszy zwycięztwo pod Fleurus (26 Czerwca) ruchem na czele prawego skrzydła, zajął w jesieni Akwizgran, Bonn i Koblencyję i zmusił Austryjaków do odwrotu za Ren. Przy odwrocie armii francuzkiej na lewy brzeg Renu, w r. 1795 dowodził tylną strażą. W r. 1796 pod głównem dowództwem Moreau, blokując Moguncyję z 3,000 ludźmi (lewem skrzydłem), musiał się wraz z odwrotnym ruchem Jourdana, cofnąć z armiją Mozy i Sambry ku Limburgowi. Obsadzenie w czasie pochodu jarów i przejść pod Altenkirchen, polecone mu przez Jourdana, ocaliło armiję. W czasie potyczki d. 20 Września, w lesie pod Hochsteinbach, zbyt się naprzód wysunąwszy, powalony został z za płota kulą strzelca tyrolskiego, i w trzy dni później, d. 23 Września 1796, ducha wyzionął wśród obozu austryjackiego. Pogrzebano go z honorami wojskowemi w Neuwied.

Marcel (Stefan), przełożony kupców w Paryżu podczas niewoli króla Jana, przywódzca stanu mieszczańskiego na zgromadzeniu stanów generalnych zwołanych przez delfina (1357 r.). W walce ze szlachtą i z dworem stanął na czele buntu i w oczach regenta rozsiekać kazał w jego pałacu dwóch mini-

strów, marszałków Szampanii i Normandyi. Połączywszy się z buntem chłopów (ob. *Jacquerie)*, uwolnił z więzienia Karola Złego, po którego ucieczce już miał wprowadzić do stolicy króla Nawarry, gdy przez stronnictwo reakcyjne został zabity. Przeciwnicy używali następnie przeciw jego stronnikom najsroższych repressalij. *F. H. L.*

Marcel (Klaudyjusz), przełożony kupców paryzkich w 1570 r., ulubieniec Karola IX i królowej matki, jeden z najczynniejszych w czasie rzezi ś. Bartłomieja; przypisują mu zaś działanie na korzyść Katarzyny de Medici, której jakoby miał przyrzec, że wśród zgiełku rzezi wytępiać będzie za równo Gwizyjuszów, jak Montmorency'ch. On to mianowicie miał być zabójcą admirała Coligny. *F. H. L.*

Marcella (święta), matrona rzymska, owdowiawszy po siedmiu miesiącach małżeństwa, odmówiła wejść w powtórne śluby z wujem cesarza Galla. Pisywała listy do ś. Hieronima; a gorąca wiara samotnika Wschodu, natchnęła ją myślą utworzenia samotności w pośród samegoż Rzymu. Natychmiast więc okryła się grubą odzieżą, odmówiła sobie użycia wina i mięsa; rozdzieliła czas na czytania duchowne, modlitwy i zwiedzanie kościołów. Wiele znakomitych dziewic, szukało w schronieniu Marcelli spokojności i bezpieczeństwa. Wkrótce czcigodna wdowa miała pod swym zarządem kilka klasztorów żeńskich. Podczas zdobycia i złupienia Rzymu przez Alaryka w r. 410, barbarzyńcy szarpali Marcellę srogą chłostą, domagając się aby im skarby odkryła. Lecz jakby nieczuła na własne cierpienia, wytężyła wszystkie swe siły i rzuciła się do nóg zajadłych siepaczy, zaklinając aby oszczędzili niewinność młodej Pryncypii, która była jej córką raczej duchowną, niżeli według ciała. Zawstydzeni okrutnicy zmiękczyli się i zaprowadzili te dwie niewiasty do kościoła ś. Pawła, który był naówczas nietykalnem schronieniem, Marcella umarła tegoż roku. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 31 Stycznia. *L. R.*

Marcelli i Marek (święci), dwaj bracia ze szlachetnego rzymskiego rodu pochodzący ale od młodości szli świętemi drogami Pana. Obaj w stanie małżeńskim żyli pobożnie na łonie bezbożnych ponęt wielkiego grodu. Za prześladowania Dyoklecyana, gdy bałwanom czci oddawać nie chcieli, na gardło byli skazani. Wpływem i znaczeniem ich rodziców, wykonanie wyroku zawieszono do dni 30, w ciągu których ojciec, matka, żony, dzieci, używali wszelkich środków, jakie miłość ludzka nastręcza. Zwłoka ta jednak, zamiast pozyskać zwolenników pogaństwu sprowadziła owszem nawrócenie *Trankwillina* i *Marcyi* ojca i matki więźniów, jako też ich małżonek. Pomocnik prefekta i jego pisarz, którzy codziennie przychodzili nakłaniając ich do posłuszeństwa edyktom cesarskim, oprzeć się nie mogli łasce i sami zdjąwszy okowy z więźniów, na wolność ich puścili. Starszy z wojskowych cesarskich odważył się nawet ukrywać Marcellina i Marka, w samymże pałacu Cezarów; ale wyśledzono ich schronienie i skazani byli na przybicie gożdźmi do słupa. Męka ich trwała jeden dzień i jednę noc; na ostatek włócznią przebito męczenników r. 286. Miejsce gdzie byli pogrzebani, zamieniło się później w cmentarz, noszący nazwisko świętych Marka i Marcellina. Kościół obchodzi pamiątkę tych dwóch męczenników dnia 18 Czerwca. *L. R.*

Marcelli *(Marcellus)*, rodzina, plebejuszowska w starożytnym Rzymie, należąca do jednego z najznakomitszych w rzeczypospolitej rodu Klaudyjuszowego. Najbardziej w tej rodzinie wsławili się: *Marek Klaudyjusz Marcelli (Marcus Claudius Marcellus)*, z przydomkiem *Miecz (Gladius)*, nadanym mu za czyny bohaterskie w drugiej wojnie Punickiej. Już w r. 222 przed J. C.

zwycięstwem nad Insubrami sprowadził klęskę Gallów Cyzalpińskich; wodza ich Wirydomara sam zabił i zdobył jego zbroje (*spolia opima*). Podczas drugiej wojny Punickiej walczył najprzód r. 216 jako pretor przeciw Hannibalowi pod Nolą w Kampanii, a odniesione tu przezeń zwycięstwo dlatego było tak ważném, ponieważ tu po raz pierwszy w ogóle Hannibal został pobity, a przez to przygnębiona klęską pod Kannami odwaga Rzymian na nowo się odżywiła. Powtórnie znów r. 215, w którym złożył piastowany po raz drugi konsulat, ażeby nie było dwóch jednocześnie konsulów plebejuszów, odparł Hannibala od Noli. Po raz trzeci został konsulem w roku następnym i otrzymał dowództwo w wojnie z Syrakuzą, która po śmierci Hierona II (ob.) i wnuka jego Hieronima, pod Hipokratesem i Epicydesem jawne zawarła przymierze z Kartaginą. Machiny Archimedesa (ob.) zapobiegły jego usiłowaniu wzięcia miasta szturmem i trzymane w oblężeniu przez dwa lata, nareszcie zostało zdobyte przez Marcella, który następnie podbił i resztę Sycylii pod władzę Rzymu, skutkiem swego zwycięstwa nad Hannonem i Epicydesem pod Agrygentem, z wyjątkiem jednak samego Agrygentu, który zdobyty został dopiero r. 210 przez Marka Walerego Laevinusa. W r. 210, będąc po raz czwarty konsulem, Marcelli znowu staczał boje z Hannibalem; wypadek bitwy pod Numistro w Bruttyjum pozostał wątpliwy, a pod Kanuzyjum w Apulii (r. 209) z początku Hannibal pobił Marcellego, ale przegrał potyczkę wznowioną nazajutrz przez wodza rzymskiego. Zginął r. 208, będąc konsulem po raz piąty, wpadłszy wraz z kollegą swoim Tytusem Kwinkcyjuszem Kryspinem w zasadzkę Hannibala pomiędzy Wenuzyją a Bancyją w Apulii. Zwłoki Marcellego uczczone zostały przez Hannibala, który popioły jego przesłał synom; z nich jeden towarzyszył był ojcu w tej wyprawie, lecz uszedłszy szczęśliwie, r. 196 przed Chr. piastował konsulat, zaś r. 189 cenzurę. Drugi był konsulem w r. 183. Późniejszemi czasy Marcellowie należeli do głównych podpór szlachty w usiłowaniach przeciw Cezarowi.—*Marek Klaudyjusz Marcelli*, który był konsulem r. 51 przez Chr., napróżno radził w 49 r., żeby przed wypowiedzeniem wojny Cezarowi najprzód wystawić wojsko. Potém towarzyszył Pompejuszowi, a po bitwie Farsalskiej schronił się do Mityleny. Cezar ułaskawił go bez jego prożby r. 49 w senacie, gdzie Cycero miał nad nim przechowaną dotąd mowę (*pro Marcello*). Zamordowany został w powrocie do Włoch przez jednego ze swoich towarzyszów w Atenach (roku 45 przed Chr.).—Brat jego, *Kajus Klaudyjusz Marcelli*, który r. 49 był konsulem, poległ w wojnie Pompejańskiej.—*Kajus Klaudyjusz Marcelli*, brat stryjeczny poprzedzającego, konsulem był w r. 50 przed Chr., ale podczas wybuchu wojny osiadł w swoim majątku wiejskim pod Liternum i także po śmierci Cezara żył zdala od spraw publicznych; umarł r. 40 przed J. C. Żona jego Oktawija (ob.), córka siostrzenicy Cezara i siostra Oktawijana Augusta, powiła mu w 43 r. przed Chr. syna. *Marka Klaudyjusza Marcella*, który pod względem fizycznym i moralnym zupełnie był podobnym do szlachetnej swojej matki, i którego Oktawijan czule kochał, przysposobił za syna i r. 25 skojarzył z córką swoją Juliją. Roku 23 będąc Edylem kurulskim zachorował w Bajac i umarł z żalem powszechnym, jak twierdzono, otruty przez Liwiję (ob.), która w nim upatrywała przeszkodę do następstwa na tron syna swojego Tyberyjusza. August pochować go kazał na polu Marsowém, sam miał nad nim mowę pogrzebową i pamięci jego poświęcił r. 12 tak zwany *Teatr Marcellego* w Rzymie, na gruzach którego stoi obecnie pałac Orsini. ***F. H. L.***

Marcelli I (święty), papież, nastąpił po Marcellinie ś. (ob.). Rządził kościołem 18 miesięcy 308—310 r. Kościół obchodzi jego pamiątkę 16 Stycznia.

Marcelli II *(Marcello Cervini)*, papież urodzony w Montepuciano, był najprzód sekretarzem kardynała Tarnes; w r. 1539 został biskupem Nicastro a w następnym roku kardynałem, oraz legatem Stolicy apostolskiej na sobór Trydencki. Po śmierci Julijusza III obrany papieżem dnia 9 Kwietnia 1555 r. i nazajutrz konsekrowany. Ale we 22 dni po swym obiorze, zmarł w skutek choroby, która go dotknęła w czasie ceremonij wielkiego tygodnia. *L. R.*

Marcellin (święty), papież, nastąpił po ś. Kajusie papieżu, r. 296 w tym samym prawie czasie, kiedy Dyoklecyjan czcić siebie jako bożka rozkazał. Marcellin wielką pozyskał chwałę podczas prześladowania. Według Martyrologium, ścięty został, pospołu z Klaudyjuszem, Cyrynem i Antoninem. Umarł r. 304. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Marcellina d. 26 Kwietnia. *L. R.*

Marcello (Benedykt), kompozytor i poeta, urodził się r. 1686 w Wenecyi, pobierał naukę muzyki od starszego brata swego Alexandra, później od Gasparinniégo i Lolli'ego. Piastował przez wiele lat urząd sędziego między czterdziestoma, później został proveditore'm w Polo a nakoniec skarbnikiem w Brescia, gdzie zmarł w r. 1739. Jego motetty, kantaty (z których najwięcej znane *la Cassandra* i *Timoteo)* i psalmy (według słów Giustiniani'ego drukowane w r. 1724—27, w drugiej edycyi wydane przez Sebast. Valle r. 1803 w Wenecyi 8 zeszytów) upowszechniły się bardzo jako pełne szlachetnej prostoty. W przedmowie do psalmów mówi o muzyce hebrajskiej. Nowe psalmów wydanie, ukazało się w Paryżu wedle układu Mireckiego. Sławna śpiewaczka Faustyna (ob. *Hasse*) była uczennicą Marcellego. Niemniej znakomitą śpiewaczką była i jego żona. Zatta w Wenecyi wydał r. 1788: *Vita di Benedetto Marcello, Patrizio Veneto* i t. d. (w 9-tym tomie ojca Fontany *Vita Italorum)*. Marcello wydał nadto wyborną satyrę ówczesnego teatru włoskiego pod tyt.: *Teatro alla moda* (1722 r.).

March, rzeka, ob. *Morawa*.

Marcha, koń stary i niezdatny ani pod siodło ani do zaprzęgu.

Marchański (Jakób), teolog, pisał się połacinie *Marchantius*, proboszcz i dziekan kowieński rodem z Poznania, żyjący w pierwszy połowie XVII wieku, sławny w swoim czasie kaznodzieja i katecheta. Wydał z druku: *Resolutiones Pastorales de preceptis vitiis capitalibus et de Sacramentis* (Poznań, 1651 r., w 8-ce). *Praxis catechistica per intterrogationes et responsa* (tamże, 1646 r., w 8-ce).

Marchesi czyli *Marchesini* (Ludwik), jeden z najznakomitszych śpiewaków sopranistów; ur. 1755 r. w Medyjolanie, był synem waltornisty, chłopcem będąc, odznaczał się grą na waltorni. Z namowy znawców muzyki, umknął potajemnie do Bergamo, gdzie się kazał kastrować (ob. *Kastraci*), poczém wykształcił się w śpiewie u kapelmistrza tumu Fiorini'ego, i śpiewywał w tumie medyjolańskim. Naukę swą uzupełnił jeszcze w Mnichowie r. 1775—77. Wróciwszy do ojczyzny, wzbudził nieopisany zapał we Florencyi i Medyjolanie w operach Sarti'ego, Bianchi'ego i Misliweczka, a w Turynie zamówiony został przez króla z pensyją 1,000 dukatów rocznie. W roku 1785 udał się do Wiednia, w r. 1786 (razem z Sarti'm i Todi) do Petersburga, ztąd r. 1787 przez Warszawę do Berlina, r. 1788 do Londynu, zkąd wrócił do Włoch, robiąc jeszcze wycieczki aż do r. 1801. Zmarł w Medyjolanie 15 Grudnia 1829 r. Głos jego nader czysty i jasny, sięgał od małego *g*. do trójkreślnego *d*, a pod względem wykonania i brawury przenosili go niektórzy nad Farinelli'ego (ob.); mimo to uchodzi on za pierwsze źródło skażenia śpiewu zbytnią przesadą wirtuozową i małą o deklamacyję dbałością.

Marchesi (Pompejusz, kawaler), znakomity rzeźbiarz, professor akademii sztuk pięknych w Medyjolanie, urodził się r. 1790. Zdolność wrodzona i nabyta pod kierunkiem Canov'y, studyjum natury i antyku, wkrótce go posunęły naprzód i do sławy dopomogły. W lepszych swych utworach umiał nawet umiarkować zbytnią miękkość Canov'y, lubo niektóre z jego dzieł, mimo technicznej dojrzałości i fantazyi, zatrącająca nieco akademizmem. Marchesi wyrobił płaskorzeźby do łuku Simplońskiego, Terpsychorę i nader piękną Wenus Uraniję, oraz kolosalny posąg ś. Anbrożego. Wykuł nadto mnóstwo posągów i popiersi, między innemi kolosalny posąg króla Karola Emanuela postawiony w Nowarze, fizyka Volty stojący w Como, prawnika markiza Beccaria i kompozytora Bellini'ego; popiersi professora Zuccala w Ateneum w Bergamo i pomnik śpiewaczki Malibran. Na zamówienie trzech frankfurtskich obywateli wygotował także w marmurze posąg Goeth'ego, ustawiony w biblijotece miejskiej w Frankfurcie. Goethe siedzi w kreśle o poręczach, zamyślony, z ołówkiem i książeczką w ręku, w sukni na wpół-starożytnej. Dwa razy także wykuł posąg cesarza Franciszka I; raz wspólnie z Manfredoni'm dla stanów krajowych Styryi (40 stóp wysok. w Graetz ustawiony), drugi raz dla zamku cesarskiego w Wiedniu, który to ostatni wiele mu przyniósł zaszczytu i wynagrodzenia. Nie mniej się podobała statua marmurowa obstalowana dla króla sardyńskiego przez ks. sabaudzkiego Filiberta Amadeusza. Na przyozdobienie frontonu kasztelu medyjolańskiego, dał Marchesi bezpłatnie 12 popiersi bohaterów i wodzów w terracotta. Obok wielu innych dzieł tego rodzaju, wyrobił on kolosalną grupę marmurową pod nazwą *Dobrej matki* czyli *Obchodu wielkopiątkowego*, którą wzniesiono r. 1852 w kościele ś. Karola w Medyjolanie; wyobraża ona Matkę bolejącą z ciałem Chrysrusowém na łonie.

Marchettus, jeden z tych, którzy obok Franka z Kolonii, najznakomiciej przyłożył się do wydoskonalenia śpiewu mensuralnego czyli miarowego, żył ku końcowi XIII i na początku XIV wieku w Padwie; ztąd także *Marchetto de Padua* zwany. Opat Gerbert w dziele: *Scriptores de musica* przytacza dwa całkowite jego traktaty, t. j. *Lucidarium in arte musicae planae* (z r. 1274) i *Pomerium in arte musicae mensurate* (około r. 1310 dedykowane Robertowi królowi Sycylii). Marchettus oznacza już długie nuty ogonkiem po prawej stronie ku dołowi, krótkie ogonkiem po lewej stronie ku dołowi, pół-krótkie ogonkiem od lewej ku górze i t. d. Wskazuje nadto ważne prawidło, że dwa doskonałe konsonanse (unisona, kwinty i oktawy), nie powinny w prostym kierunku iść po sobie. Co do dyssonansów, znał tylko potrzebę rozwiązania ich.

Marchew (*Daucus* Tourn.), rodzaj roślin, należący w układzie przyrodzonym do rodziny okółkowych czyli baldaszkowych (*Umbelliferae*) u Linneusza zaś do klassy pięciopręcikowej rzędu dwusłupkowego, odznacza się kielichem na kroju pięciozębnym; płatkami korony przewrotnie jajowatemi, wykrojonemi, z koniuszkiem wygiętym. Owoce od przodu lekko ściśnione, jajowe lub podłużne; ziarneczka o 5 żeberkach głównych nitkowatych i szczecinkowatych; nasiona na wewnątrz płaskie. Z gatunków wymienimy: *Marchew pospolita (D. Carota* L.) w stanie dzikim zowią ją marchwią polną, gniazdem ptasiem lub sroczem, pasternakiem płonnym, pasternakiem, smłodem białym, kuczmerką albo świniakiem, uprawianą zaś, marchwią ogrodową, włoską, swojską, a dawniej karotą albo pasternakiem głuchym; jest zielem dwuletniém, u dzikiej korzeń prawie drzewiasty, cienki, wrzecionowaty, gałęzisty, brudno żółtawy, w uprawnej mięsisty, ostrokręgowaty, pojedyńczy lub zaledwie odnożysty, białawy lub w różnym stopniu żółty, a niekiedy fijołkowy. Łodyga do 3 stóp

wzniesiona, gałęzista, zwłaszcza od dołu szorstko włosista. Liście najniższe ogonkowe, inne na pochwach błoniasto obrzeżonych; korzeniowe i odziomkowe trzy razy pierzastodzielne, łodygowe zaś dwa razy pierzastodzielne w łaty podłużne, klinowate, tępawe lub nieco zaostrzone. Okółki wielopromienione, z okrywami o 9 do 12 łuskach pierzastodzielnych; kwiatki białe albo czerwonawe; owoce $^1/_6$ cala długie, szarobrunatne, jajowe, z ciernkami szydłowatemi. Dzika, pospolita po łąkach, pastwiskach, lasach, w całej Europie, Azyi i Ameryce północnej; od niej pochodzą wszystkie odmiany marchwi uprawianej. Marchew dostarcza dobrego i zdrowego pożywienia dla człowieka, a także korzystnie może być uprawiona na paszę dla bydła, do którego to celu wybierają odmiany odznaczające się wielkością korzenia, jakiemi są: marchew czerwona hollenderska, udająca się w każdym gruncie głębokim; marchew żółta flamandzka, wymagająca gruntu żyznego, starannie uprawnego; wielka marchew belgijska, której górna połowa wystaje nad powierzchnię ziemi i żywi się wilgocią atmosferyczną, tudzież wyziewami ziemnemi, druga zaś zagłębia się w gruncie i z niego ciągnie pożywienie, ztąd ta odmiana mniej grunt wyplenia niż dwie poprzedzające i jest najwłaściwszą do uprawy na polach, jako najmniej podległa wpływom powietrza. Marchew używa się także w medycynie; nasiona dzikiej, *semina dauci sylvestris*, zadawane bywają jako pobudzające, pędzące wiatry i mocz; korzeń uprawnej, *radix Dauci sativi*, wewnętrznie jako lek łagodzący, zewnętrznie zaś w postaci papki zalecany bywa w odziębieniach, nabrzmieniach i wrzodach. Inne gatunki: *Marchew gummodajna (D. gummifer* Lam.) rosnąca nad brzegami morza śródziemnego i atlantyckiego i *M. Żurnica (D. Gingidium* L.), pospolita w Sycylii, Korsyce i Afryce północnej, z których otrzymuje się gummożywica Bdelium zwana; ostatniej sycylijanie używają jako jarzyny.

Marchija, z niemieckiego: *Mark*, były to niejako rycerskie kolonije, które Niemcy w X wieku zakładali po krajach sławiańskich. Każda marchija miała najmniej jedno miasto silnie obwarowane. Z niego *marchion* albo *markgraf* lub wódz *(dux)* rzadził okolicznym krajem, wspierał missyjonarzy, zaprowadzających chrześcijaństwo i cesarzowi zastępy zbrojne dostawiał. W późniejszych czasach, a mianowicie w XII wieku, kiedy Słowianie już groźny odpór stawiali, napady na Niemców robili, przyjąwszy chrześcijańską wiarę, marchiją uważano za okręg pograniczny, mający obowiązek tylko bronić państwa od wszelkich napadów, który wreszcie opłacał daninę, był lennikiem z razu dożywotnim, jako uprzywilejowany od cesarza, a póżniej i dziedzicznym. W takim zapewnie znaczeniu biorąc marchiją, Wincenty Kadłubek pisze: że Kazimierz Sprawiedliwy, Konrada syna najmłodszego po Władysławie wygnańcu, mianował księciem *(princeps)* marchii głogowskiej, a Sambora osadził na marchii gdańskiej.

Marchija, w ekonomii politycznej oznacza związek wspólności gruntów, ale mniej ścisły, bo tylko lasu i pastwisk się dotyczący, uprawne bowiem grunta stanowią wyłączną własność. W takie stowarzyszenia łączą się nietylko pojedyncze osady ale i całe wsie, a nawet i okolice. Pierwotnie marchija była dzikim nieuprawnym pasem granicznym pomiędzy osiedleniami. Później rozpadała się marchija przez zabudowanie wsi sąsiednich. Widoczne to jest np. w Anglii, gdzie nazwiska miejscowości zakończone na *den*, *holt*, *word*, *fall*, *hurst*, co oznacza karczowanie lasów, tworzą okręgi, w pośród których leżą miejscowości zakończone na *ham*, *slede*, *tun*, które są nazwami miejscowości starożytnie uprawnych. W największej liczbie marchij, każdy posia-

dacz domu miał udział w używalności marchii. Wytworzył się przez to ustrój gminny samodzielny. Cóś podobnego miało miejsce na pograniczu państw i historyja wskazuje marchije jako zaród prowincyj a nawet i udzielnych dzierżaw. *A. Wisl.*

Marchocki (Mikołaj Scibor), rodem z Marchocic z Małopolski, mąż rycerski, żyjący za panowania Zygmunta III, służył wojskowo rotmistrzem w oddziale księcia Romana Rożyńskiego, w wyprawie Samozwańców do Rossyi **1607—1612** r., dobrze znajomy Dymitrowi i Marynie Mniszech. Był starostą czechowskim, posłem na sejm **1638** r. i komissarzem do urządzenia prowincyi smoleńskiej. W czasie wojny Samozwańców prowadził sobie dziennik, w którym zapisywał co na własne oczy widział, opowiadając wypadki, jak je pojmował, bez żadnej do autorstwa pretensyi, jedynie dla własnego użytku i pamiątki. W ten sposób zostawiony w rękopiśmie dyaryjusz, kończący się opisem wstąpienia na tron cara Michała Romanowa, a w dodatku mieszczący różne pisma politycznej treści i listy, odkryty został przed dwudziestą kilką laty i ogłoszony drukiem w Poznaniu w r. **1841** p. t.: *Historyja wojny moskiewskiej*, w 8-ce. Dzieło to chociaż zawiera wiele szczegółów w innych współczesnych dziejopisach nie znajdujących się, nie tyle jednak jest ważne pod względem treści, ale raczej dla tego, że daje dokładne objaśnienie wypadków, tudzież pisze o zwyczajach tak domowego jak i publicznego życia Polski i Rossyi. ***F. M. S.***

Marchocki (Ignacy), książę państwa Minkowieckiego na Podolu. Potomek możnej szlacheckiej rodziny Sciborów herbu Ostoja. W XVIII wieku rodzinę tę widzim już na Rusi, jeden z niej Wojciech, dziedzic Jarmolinice na Podolu, był od Maja **1780** r. kasztelanem sanockim, umarł r. **1788**. Ignacy musiał być jego bratem rodzonym. Był podobno za Rzeczypospolitej chorążym trębowelskim i w r. **1785** kandydatem także do kasztelanii sanockiej (*Metr.* ks. **416**), ale po kalendarzykach owego czasu, nie ma go chorążym; zdaje się więc, że za Rzeczypospolitej, żadnego ziemskiego nie piastował urzędu. Był to człowiek zresztą majętny uczony i prawy. Mieszkał po r. **1794** w powiecie Uszyckim na Podolu, w dziedzicznej wsi Minkowcach, pogranicznej z Galicyją. Nie nosił historycznego nazwiska, ale od dzieciństwa napojony wygórowaném pojęciem o dostojności swego rodu i osoby, przesadnie zamiłował tytuły i etykietę do takiego stopnia, że pomięszało się mu w głowie. Naznaczony do odprowadzenia rządowych rzeczy do wojska, podwodom na powrót towarzyszył do domu, ztąd przezwał się Dux i Redux. To był pierwszy przystęp choroby. Wmówiwszy w siebie, że jest duxem, to jest księciem, uroił znowu sobie, że jest udzielnym panem, że zaś dobra jego leżały na pograniczu mógł logicznie postawić słupy graniczne od Galicyi z napisem: „granica państwa minkowieckiego od państwa austryjackiego," z drugiej zaś strony: granica od państwa rossyjskiego. Począł budować wtedy sobie różne miasta, stolice, letnie pałace, mieszkania książęce, którym ponadawał różne herbowe i fantastyczne nazwy. Na wyniosłej górze, do której droga prowadziła przez las gęsty, wznosił się zamek feodalny Otroków z żelazną chorągiewką na szczycie. Letnie mieszkanie było w Belmoncie. Najmilej przebywał Dux w Przytulii; był tu rozległy park i wiele zabudowań, jako to świątynia pokoju, świątynia Fenelona, Krasickiego, Wilhelma Tella. Inne grody państwa są: Scibory, Ostoja, Marchociec, Lastenija, Myślibory. Dux przybrał tytuł monarchiczny długi, posuwisty i w nadaniach swoich i przywilejach, które z różnych miejsc datował, a najwięcej z Belmontu i na których nigdy nie zapomniał kłaść

roku swojego panowania. Pisał się: „hrabia Jan Scibor Marchocki herbu Ostoja, Dux i Redux na Minkowcach, Belmoncie, Otrokowie i ogrodach przytulijskich pan.” Posłuchawszy rad Jana Jakóba Rousseau w Emilu, dzieci swoje wychowywał w ogrodach Przytulii bez nauki, poprostu w stanie natury. Do Przytulii zwoływał sejmy państwa, na których zasiadali najstarsi kmiecie na ławkach pokrytych zielonem suknem. Panował więc konstytucyjnie i miał ciągle przy boku swoim pomiędzy sejmem jednym a drugim, radę stanu, trybunał poważny ze starców kmiotków złożony, który sprawy najważniejsze sądził ostatecznie, bez apellacyi. Na sejmie i w radzie ukazywał się Dux w purpurowej todze po rzymsku, zasiadał na szkarłatnem krześle i stolik miał przed sobą szkarłatem pokryty. Nosił długą i piękną bielutką brodę jak święty Onufry, kapelusz ogromny, laskę złocistą, wielką togę aksamitną, wyglądał poważnie i strojno. Na wszystkich radach zbierano głosy kollegijalnie i uroczyście ogłaszano prawa i wyroki. Kodex był z czasów patryjarchalnych i obowiązywał w państwie. Była i moneta papierowa z herbem Duxa i cały handel państwa za pośrednictwem jej się prowadził. Dux nawet wyznanie minkowieckie ułożył, składało się z dziwnej mięszaniny obrzędów pogańskich z chrześcijańskiemi, oddychało sielanką, to też święta w państwie były tylko rolnicze. Na wiosnę po nabożeństwie, pierwszy Dux pługiem zaorywał ziemię, miał mowę do ludu i potém częstował. Na zażynki znowu co rok obchodzono święto Cerery. Wtedy dziewczęta ze wszystkich wiosek czysto poubierane, w białych rękawach, uwieńczone złotemi kłosami pszenicy, otaczały boginię Cererę, którą przedstawiała jedna z córek Duxa. Gospodarze z sędziami zbierali się znowu około uroczyście przybranego pana. Processyja ta obchodziła pola pokryte zbożem, obstawione ołtarzami. Dziewczęta dźwigały krzesło z Cererą. Kończyło się ucztą, śpiewem i tańcami. Wszystko to odbywało się poważnie, bez żartu, gości spraszał. Dux pokazywał na własnych dzieciach, że konstytucyję bierze poważnie. Córkom sam powybierał mężów i musiały iść za jego wolą fantastyczną. Syna też pragnął ożenić po swojemu, ale dziedzic tronu zdążył się ochronić od tej klęski i sam wybrał sobie towarzyszkę życia, za co cierpiał później tysiąc przykrości i prześladowań. Z córką jedną ledwie czegóś podobnego nie było. Raz zuchwalec jakiśośmielił się zakraść do przytulijskich ogrodów i świętokradzkiem okiem ujrzał córkę Sciborów, polubił i odważył się prosić o jej rękę. Osadzony był w lochach zamkowych, bo wszystkie minkowieckie dziewice obraził swoją lekkomyślnością. Nadzwyczajne zgromadzenie całego ludu pan zwołał dla usłyszenia wyroku. Zemsta nie mogła być krwawą w prawie patryjarchalném. Zebrać się więc miały wszystkie dziewice jako obrażone, wypuścić więźnia, plunąć każda powinna była na niego i wypędzały go potém wszystkie na wieczne z państwa wygnanie. Była i zacna strona tych zabaw, lud bowiem ośmielała, podnosiła. Pomimo udzielnego panowania swojego w Minkowcach, pamiętał Marchocki, że był Polakiem. Żył za pan brat ze szlachtą, na wybory jeździł i tam obstawał za prawdą; szlachta słuchała go chciwie, szmer głośny pochwał za Duxem się szerzył. Marchocki był tak poważny, że generałom całować się dawał w ręce i nie ustępował nikomu, pieniał się ze wszystkiemi, z gubernatorem, z ajentami władzy. Nawet owe słupy graniczne utrzymywały się długo bezkarnie, chociaż je wszyscy przejeżdżający widzieli. Nie chcąc żeby historyja jego panowania ulotniła się, Dux trzymał pisarza, który miał obowiązek każde jego ruszenie i słowo zapisywać. Ktoby się spodziewał, żeby święto Cerery wywołało grom? Duchowieństwo oskarżyło Duxa, że krzewi obrzędy bałwo-

chwalskie. Ale więcej podobno gniewano się na to, że wystawiwszy kościół słomą pokryty, co Niedziela śpiewał w nim hymny do Boga swoje własne, a potém do ludu z ambony przemawiał śmiało o nadużyciach powszechnych: święta Cerery, skargi duchowieństwa służyły za pozór. Uwięziono go w Kamieńcu. Sądzili nieprzyjaciele jego, że się obronią, ale Dux zażartował z nich, wymknął się z więzienia w czasie przejazdu na Podole Alexandra I i uciekł się do łaski. Kazał go cesarz uwolnić jako człowieka pomięszanych zmysłów i starca nikomu nic nie szkodzącego. Nic więc prześladowania nie pomogły. Dux do końca życia swojego panował, obchodził święta Cerery, dzieje swoje spisywał. Znał go osobiście Stanisław Starzyński, którego Dux odwiedzał w Zamiechowie, Franciszek Kowalski tłómacz Moljera, Alexander Przeździecki w dzieciństwie swojem. Z ich opowiadań możnaby obraz cały ułożyć na powieść, bo wszyscy o nim pisali: Przeździecki w dziele: *Podole, Wołyń i Ukraina* (t. II, str. 70—75), Kowalski w pamiętnikach swoich mówi o nim obszernie, ale wiarogodność pamiętników tych w wielu szczegółach podejrzana. Jest wzmianka i w *Dzienniku literackim* Szajnochy (1852, str. 285), ale tam zdaje się czerpano z Przeździeckiego. Jest też o Marchockim w *Karolinie*, powieści Hoffmanowej interessujący przypisek. W Kowalskim szczegół charakterystyczny, że z oryginału hebrajskiego tłómaczył Marchocki *Psalmy Dawida*, więc do jego patryjarchalności potrzeba było i nauczyć się po hebrajsku. Treść jednej z mów Duxa mianych na uroczystości rolniczej, przytacza Marchocki w *Statystyce Podola* (t. II, st. 127). Znaczne części państwa swego zmieniwszy w romantyczny ogród, czemu sprzyjało piękne położenie, zostawił majątek zadłużony synowi i umarł w ostatnich latach panowania cesarza Alexandra. *Jul. B.*

Marchołt, *Marcholt*, źródłosłów, wyprowadza A. Muchliński, z perskiego: *marchor* dosłownie jedzący węże, znaczy także wołu dzikiego. U nas ma podwójne znaczenie: 1) gatunek upiora, poczwarę grobową, straszydło nocne; 2) człowieka odrażającej postaci, gbura, sowizrzała, ale dowcipnego i mądrego. W Niemczech na początku XVI wieku wyszła książka, w której głównemi postaciami wiodącemi dyjalog jest król Salomon i Marchołt. Wkrótce przełożoną została na język polski i wydaną w r. 1521 u Jeronima Victora w Krakowie p. t.: *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym, a wszakoż jako o nim powiadają bardzo z wymownym, z figurami i gadkami śmiesznemi.* Książkę tę długo uważano jako pierwszy druk polski, teraz pokazały się wcześniejsze. Drzeworyt na tytule przedstawia Marchołta nizkiego, grubego, z dużą głową, okrytą gęstemi włosami, z ogoloną brodą, liczącego coś na palcach. W pół butach, odziany krótką suknią, u pasa z prawej strony wisi kaletka, z przodu nóż długi w pokrowcu. Z dwóch stron jego głowy są dwie sroki, niżej ul z pszczołami, zając w biegu i wąż w trawie. Marchołt na zapytanie króla odpowiada żartobliwie i dowcipnie, wywodząc ród swój chłopski. Tłómacz tego dziełka, wybornie dokonał swego przekładu, przysłowia niemieckie zastąpił ojczystemi i jest tu pierwszy zbiór tych szacownych zabytków języka naszego. Nie mamy dotąd całkowitego egzemplarza tej książki, (części tylko rozmów Marchołta opisali: Poliński, *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, poczet nowy 2gi, t. 15, Wilno. 1840 r.; J. Lelewel, *Księgi biblijograficzne*). *K. Wł. W.*

Marchwiak, w języku leśnym, drzewo sosnowe, wzrosłe na nizinie, gębczaste i niezdatne do budowy.

Marciano, wieś w Toskanii, pamiętna zwycięztwem wojsk Karola V i Ku-

źmy, księcia Florencyi, nad Francuzami w dniu 3 Sierpnia 1554 r. Na cześć tej bitwy książę ufundował order ś. Szczepana (r. 1562), wznowiony w roku 1817 r. przez wielkiego księcia toskańskiego. *F. H. L.*

Marciejewski (Augustyn Polikarp), biskup i suffragan augustowski w XIX wieku. Kapłan dyjecezyi Wigierskiej za Karpowicza i Gołaszewskiego, w kraju litewskim. Słynął razem i z wymowy i z miłości dla kraju. Proboszczem był w Urdominie, w dekanacie Kalwaryjskim. Na hasło Napoleońskie przez organizatorów w r. 1807 mianowany był konsylijarzem duchownym w powiecie Kalwaryjskim. W Styczniu 1810 r. miał kazanie za duszę Stanisława Małachowskiego i zaraz drukował je z woli czterech północnych powiatów. Już za królestwa na zacne jego prace zwrócił uwagę biskup Gołaszewski. Kiedy w nowém urządzeniu Kościoła dostał suffragana, biskupstwo to oddał Marciejewskiemu. Mianowany 10 Kwietnia 1818 r. (*Gazeta warszawska*, str. 1739 r.). Prekonizowany w Rzymie na biskupa argiwskiego (Argos), był pierwszym suffraganem sejneńskim, czyli augustowskim. Wkrótce dziekanem katedralnym, to jest pierwszym prałatem w kapitule. Po śmierci biskupa Czyżewskiego obrany administratorem dyjecezyi w końcu roku 1823. Przez półtrzecia roku piastował ten urząd, póki stolicy nie objął ksiądz Manugiewicz. W piętnaście miesięcy potém umarł 19 Października 1827 r. Następcą jego i w dziekanii i suffraganii był Stanisław Choromański. *Jul. B.*

Marcin (święty), biskup IV wieku, spółziomek i prawie spółczesny ś. Hieronima, urodzony w Sabaryi, mieście pannońskiém, z rodziców pogan. Lubo nie przyjął był jeszcze chrztu ś., cierpliwość jego i pokora wcześnie go usposobiły na dobrego chrześcijanina. Za młodu wszedłszy do wojska, z żołdu swojego tyle brał, ile potrzebował koniecznie na swe utrzymanie, resztę oddawał ubogim, którzy w nim znajdowali brata, a zasmuceni pocieszyciela. Pewnego dnia podczas ostrej zimy, Marcin spotkał u bramy miasta Amiens nędzarza nagiego prawie, proszącego o jałmużnę. Wzruszony politowaniem, nie mając pieniędzy, bo wszystkie już był rozdał, dobył szabli, przeciął swój płaszcz rycerski na dwoje i dał połowę ubogiemu, a drugą sam się otulał. Patrząc na to, jedni naśmiewali się z niego, drudzy uderzeni tak pięknym czynem skrycie go wielbili i wyrzucali sobie, że nie wsparli nieszczęśliwego. Następnej nocy pokazał się Marcinowi we śnie Jezus Chrystus okryty ową połową płaszcza, którą dla jego miłości młodzieniec dał ubogiemu i mówił do otaczających go aniołów: „Marcin, który jest tylko katechumenem, mnie przykrył tym płaszczem." Niebieskie to widzenie zapaliło Marcina nową żarliwością o chwałę Boga. Prosił o chrzest i przyjął go w 18 roku życia. We dwa lata potém opuścił służbę wojskową i udał się do ś. Hilarego w Piktawii. (Poitiers). Potém odwiedził matkę w Pannonii i nawrócił ją na wiarę chrześcijańską. Za powrotem do Galli, założył tu pierwszy klasztor. Opowiadał Słowo Boże bałwochwalcom, a Bóg jawnemi cudami wspierał gorliwość swego sługi. Gwałtem prawie był wybrany na biskupa turoneńskiego (Tours), bo gdy wychodził do fórty klasztornej dla udzielania błogosławieństwa choremu, został porwany i zaprowadzony do Tours, pod mocną strażą. Takim był na stolicy pasterskiej, jakim był wprzód w klasztorze swoim. Mieszkał w szczupłej izdebce przy kościele i żadnej nie widziano różnicy w ubiorze jego i pokarmach; cnotami tylko pragnął odznaczać godność swoję. Zbudował potém klasztor blisko miasta Tours, sławne opactwo Marmoutier wzniesione w miejscu zupełnie odludném, między rzeką Loarą a spadzistą skałą. Dre-

wniany domek był tu pałacem biskupa; kilku zakonników podobnież mieszkało, lecz większa ich część miała tylko jaskinie wykute w skale. Wkrótce zgromadziło się tu 80 zakonników; nikt z nich żadnej nie posiadał własności. Młodzi przepisywali księgi, starzy zajmowali się modlitwą i ćwiczeniami duchownemi. Ci nie wychodzili z cel swoich nigdzie, tylko do kaplicy, gdzie się wspólnie modlono. Raz na dzień, ku wieczorowi, wszyscy razem skromnego zażywali posiłku. Nosili grubą ,odzież wełnianą. A jednak pośród tych żarliwych zakonników znajdowało się wielu, którzy przepędzili część życia swego w miękkości i rozkoszach. Z klasztoru tego wyszła wielka liczba znakomitych biskupów. Wszystkie miasta żądały mieć pasterzy wyćwiczonych w cnocie przez ś. Marcina. Pobożny pasterz liczył lat 80, a może nawet około 90 wieku, kiedy podobało się Bogu powołać go do siebie, dla wynagrodzenia prac jego niezmordowanych, w r. 400. Wspaniały kościół wzniesiono nad jego grobem. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Marcina biskupa dnia 11 Listopada. *L. R.*

Marcin I (święty), papież i męczennik, ur. w Tudercie (Todi) w Toskanii. Wcześnie nabył sławy między duchowieństwem rzymskiém przez naukę i cnoty swoje. Za powrotem z Konstantynopola, dokąd był wyslany dla zbijania herezyi monotelizmu, wybrany został r. 649 na stolicę apostolską, osieroconą przez śmierć Teodora, papieża. Zaraz zwołał w kościele lateraneńskim pięciuset biskupów na sobór, który wyklął patryjarchów monotelickich w Carogrodzie, wraz z ich opiekunami cesarzami: Herakljuszem i Konstantym. Z rozkazu tego ostatniego, Marcin porwany nocną porą z pałacu swego w Rzymie i zawieziony do Konstantynopola r. 654, był trzymany w ścisłém więzieniu bez względu na chorobę. Zdarto później z niego godła dostojności najwyższej, włożono mu obręcz żelazną na szyję, wywleczono z pałacu i oprowadzano po mieście jak zbrodniarza. Poprzedzał go kat z mieczem, strażnik więzienia przywiązany był do tegoż samego łańcucha. Spokojna powierzchowność świętego okazywała doskonałą pogodę jego duszy, Wszyscy co go otaczali, zalewali się łzami, ledwie kilku urzędników naigrawało się ze szlachetnego nieszczęścia. Skazany w następnym roku na wygnanie do Chersonezu Taurydzkiego, Marcin przepędziwszy tu kilka miesięcy w niedostatku i zupełném opuszczeniu, umarł 16 Września 655 r., później przeniesiono ciało jego do Rzymu. Listy ś. Marcina, które doszły naszych czasów, drogie i autentyczne pomniki dla historyi kościelnej, świadczą o wielkości jego duszy, wzniosłości myśli, mocy charakteru i żywości jego wiary. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Marcina dnia 12 Listopada. — **Marcin II,** albo *Maryn I* (ob.), zasiadał na stolicy apostolskiej od r. 882 do 884. — **Marcin III,** albo *Maryn II* (ob.), zasiadał na stolicy apostostolskiej od r. 943 do 946. — **Marcin IV,** urodzony w Brie, w Lotaryngii. Mianowany kardynałem przez Urbana IV, obrany papieżem r. 1281 za wpływem Karola Andegaweńskiego (Anjou), był posłusznęm jego narzędziem, tudzież dworu francuzkiego i poniżył władzę papiezką. Umarł w Perugio r. 1285. — **Marcin V** (Otto Colonna), Rzymianin, zasiadał i wybrany papieżem na soborze konstancyjeńskim r. 1417, zwołał r. 1423 sobór powszechny w Pawii, a później w Bazylei (ob. *Sobory).* Umarł r. 1431 w nocy 19 Lutego. *L. R.*

Marcin *Gallus*, kronikarz polski ob. *Gallus Marcin.*

Marcin *Polak*, herbu Boduła, arcybiskup gnieźnieński, znakomity dziejopis, prawnik i teolog w piśmiennictwie powszechném, znany pod imieniem *Martinus Polonus*, także pod rozmaitemi innemi, jak *Scotus*, *Carsulanus*. *Cartula-*

nus, *Corsulana*, *Bohemus*, *Bodula*, *Streptus*, *Streptori*, *Marcin Strempa*. Ostatnie nazwiska pochodzą od przekręconej miejscowości Opawa (Troppau). Urodził się w Opawie na Szląsku, wstąpił do zakonu dominikanów w Pradze Czeskiej, jakiś czas bawił we Wrocławiu, gdzie wizerunek jego jeszcze w XVII wieku pokazywano. Powołany do Rzymu za Innocentego IV papieża, w sprawach swego klasztoru, przybył tam między r. 1243 a 1254 i odtąd już ciągle bawił. Odznaczywszy się pracą i zdolnościami, miał wielkie łaski u ośmiu po sobie następujących papieżów i był spowiednikiem i kapelanem apostolskim u Jana XXI i Mikołaja III. Naukę posiadał ogromną, literaturę starożytną, tudzież język łaciński znał dokładnie, ztąd papież Klemens IV polecił mu, aby napisał kronikę papieżów i cesarzów rzymskich, którą on wykonał, doprowadzając do swego czasu, poprzedziwszy Historyją czterech starożytnych monarchij świata, czerpiąc, jak sam oświadcza w przedmowie, z Liwijusza, Orozyjusza, Damazego papieża, Pawła dyjakona, Rycharda mnicha Kluniackiego i wielu innych, tudzież nieco z dekretów papiezkich i Euzebijusza. Idzie porządkiem lat od Jezusa Chrystusa i Oktawiana Augusta, kładąc naprzeciw siebie, po lewej papieżów, po prawej cesarzów. Jest to zatém pierwsza w Europie historyja powszechna w systematyczny sposób ułożona. Prócz tego pisał wiele innych dzieł historycznych, prawniczych, teologicznych, kazań i t. p., które mu wielką sławę zjednały. Biegły w Piśmie Ś., wymowny na kazalnicy *in declamandis ad populum sermonibus excellentis ingenii*, jak wyraża Trithemius (*Script. Eccl.*, p. 133), niemniej w świeckich naukach był doskonały. W nagrodę tych zasług papież Mikołaj III, po śmierci Filipa herbu Gozdawa, arcybiskupa gnieźnieńskiego, uprzedzając wybór kapituły, naznaczył następcą jego Marcina i sam na tę dostojność wyświęcił w Witerbo 1278 r. Udał się on natychmiast na objęcie swej katedry do Polski, lecz w drodze zaskoczony chorobą, umarł niespodzianie w Bononii 1279 r., tamże pochowany w kościele swego zakonu. Jako historyk, Marcin Polak stanowił powagę chronologii w całym świecie katolickim do XV wieku, wszyscy się do niego odwoływali, zwłaszcza w chronologii papieżów i cesarzów, jako jedynego źródła, na którego rachubie polegać było można (Wiszn., *Hist. lit.*, t. II, str. 172). Wprawdzie nie przekroczył on formy kronikarskiej, odznacza się atoli porządnym układem, dobrym wyborem faktów i wiadomościami zkąd inąd nieznanemi. Styl jego jest prosty, jasny, zwięzły, łacina gładka i czysta. Czego sam był świadkiem, lub co z pewnych źródeł wyczerpnął, to rzetelnie zeznaję. Główne to wszakże jego dzieło historyczne w miarę wziętości i sławy przez długie wieki się rozciągającej, uległo już po jego śmierci nieskończonym odmianom. Nie jeden nadstawiał go, dopisywał, dopełniał. Byli nawet tacy, którzy według swego sposobu widzenia rzeczy, przerabiali je i łatali, inni zaś zupełnie za swoją pracę przyznawali, pod jego imię podszywając się. Ztąd poszło, że niektórzy autorowie poczytują go za wynalazcę owej bajki o Joannie papieżnicy, która jakoby przebrana za mężczyznę, pod imieniem Jana VIII, Kościołem rządziła i z Kroniki Marcina na świat wyszedłszy, wielkiego narobiła świecie zgorszenia. Najdawniejsze przecież kopije jego kroniki i wiele późniejszych, nie obejmują tej bajki, w innych zaś znajduję się. Być zatem może, że albo Marcin znalazłszy ją w różnych podaniach, z razu nią pogardził, lecz potem sądząc, że nie należało mu jej pomijać, umieścił, albo, co pewniejsza, jest ona wstawką zupełnie innego, nieprzyjaznego Kościołowi rzymskiemu pióra. Jak zaś kronika rzeczona była cenioną, przekonywają liczne rękopiśmienne kopije z bajką i bez bajki o papieżnicy, dopełniane

przez późniejszych i doprowadzone do XVI wieku, dotąd przechowane po rozmaitych biblijotekach zagranicznych, mianowicie zaś we Włoszech (Przeździecki, *Wiad. bibl.*). Wyszła ona pierwszy raz z druku staraniem Jana Herolda, podług niedokładnego rękopisu wraz z kroniką Marcina Szkota w Bazylei pod tyt.: *Mariani Scoti Chronicon Adjecimus Martini Poloni archiepiscopi Consentini* (zamiast *Gnesnensi*) *ejusdem argumenti historiam cujus inter pontificios scriptores a multis jam annis, ab singularis fidei opinionem magnus fecit usus* (Bazylea, 1559 r., in fol.). Kronika Marcina idzie tu od karty 1 do 251, kończy się zaś na obraniu Mikołaja III dopełniona z rękopisu Fuldowskiego przydatkiem dochodzącym do piątego roku panowania Jana XXII papieża. Drugie wydanie podobnież z bardzo niedokładnej kopii wyszło w Antwerpii 1574 r., w 8-ce. Trzecia zaś edycyja turyńska z r. 1577 ma być z kopii zupełnie innej i nie Marcina. Czwarta lepsza daleko ukazała się w Antwerpii u Sufrida Petri 1584 r. Piąta z rękopisu, nie mającego bajki o Papieżnicy, wyszła staraniem Jana Fabrycego, Cezara, kanonika gładbachskiego, zakonu premostratensów w Kolonii, 1616 roku. Umieszczona także w *Zbiorze pisarzów niemieckich*, w Strasburgu, 1685 i 1707 r. in folio. Wreszcie przed kilką laty ksiądz Filip Klemens zakonu premonstrateńskiego, kanonik regularny i biblijotekarz w Teplu w Czechach, porównawszy rękopism z XIII wieku tamże znajdujący się z drukowanem w Kolonii 1616 r., wydał ją na nowo w r. 1859, p. t.: *Martinus Polonus, codex saeculi XIII teplones collatus cum codice Nicolai Hanc. edit. per Joannem Caesar. Coloniae 1616* (Praga, 1859 r., w 8-ce małej). Kronika Marcina tłómaczona na język czeski przez Benedykta z Horzowic, wyszła w Pradze 1488 r., francuzki przekład Vernerona, kanonika leodyjskiego, drukowany w Paryżu 1504 r. Tłómaczenia zaś na języki: romański, włoski i niemiecki, znajdują się w rękopismach. Oprócz tej kroniki, Marcin jest autorem jeszcze następnych dzieł: *Sermones de tempore et de Sanctis cum promptuario exemplorum*, drukowane pierwszy raz w Strasburgu 1484 r., in folio, przedrukowane tamże w latach 1486 i 1488. Są to kazania na Niedziele i święta, zaczynające się od pierwszej Niedzieli adwentowej i ś. Andrzeja. Weislinger wyciągając z nich miejsca, które mniemał najskuteczniejszemi do zbijania nauki Lutra, oddaje pochwałę Marcinowi, że w odwoływaniu się do powagi Pisma S., jest nadewszystko wierny i obfity. *Margarita decreti*: pod tym napisem *Perły dekretów* ułożył Marcin treść prawa papiezkiego. Pierwsza edycyja tego dzieła wyszła w Norymberdze 1481 r. in fol. Później kilkakrotnie przedrukowane w różnych miejscach, a mianowicie w Strasburgu 1486, 1489, 1492 r., w Paryżu 1500 i wielokrotnie później. Praca ta zyskała niezmierną w swoim czasie wziętość i w tysiącznych kopijach, pod rozmaitemi tytułami krążyła po Europie, tak dalece, że i dzisiaj jeszcze znajduje się w rękopismach po biblijotekach niderlandzkich, francuzkich, włoskich i niemieckich. Nakoniec w rękopismach przechowane są jego dzieła, pod tyt.: *De quatuor majoribus regnis*; to jest o monarchijach: Babilońskiej, Macedońskiej i Rzymskiej. *De memorabilibus Romae usque ad imperatorem Augustum. De mirabilibus Romae. De diversis miraculis. Descriptio terrae Sanctae.* Rękopis przechowany w biblijotece lejdeńskiej *Historia de Guelphis.* Baronijusz twierdzi, że Marcin pisał także *Kronikę polską*, lecz o tej żaden późniejszy autor nie wspomniał. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach Marcina Polaka, znajdują się w *Wiadomościach historyczno-krytycznych* Ossolińskiego, t. I, k. 297 — 355. *F. M. S.*

Marcin herbu Zabawa, arcybiskup gnieźnieński, pochodził z możnego

i znakomitego rodu Zabawczyków, z ojca Wisława, bardzo pobożnego męża. Wybrany przez kapitułę gnieźnieńską na arcybiskupa w r. **1092**, zajmował się gorliwie chwałą Bożą i dobrem zniszczonego od nieprzyjaciół kościoła, przyprowadził do skutku poświęcenie katedry w Gnieźnie, które się odbyło z wielką uroczystością, w obecności Władysława Hermana, jego żony, syna Bolesława, wielu biskupów i dostojników państwa. Pośredniczył pomiędzy królem a synem Zbigniewem, i przywiódł do tego, że słusznie rozgniewany ojciec, darował temu ostatniemu winę i przebaczył. Znajdował się przy śmierci tegoż monarchy i nabożeństwo pogrzebowe odprawił w Płocku. Godził wszystkich i łagodził. Pojednał Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem w sporze względem podziału dziedzictwa i skarbu ojcowskiego, rozterki uśmierzał i do zgody zachęcał. Wreszcie spełniając przykładnie wszelkie inne obowiązki swego stanu, umarł w podeszłym wieku **1118** r., pochowany w katedrze gnieźnieńskiej. *F. M. S.*

Marcin z Olkusza, ob. z *Olkusza Marcin.*

Marcin z Pilzna, ob. z *Pilzna Marcin.*

Marcin z Przemyśla, ob. z *Przemyśla Marcin.*

Marcin z Urzędowa, ob. z *Urzędowa Marcin.*

Marcin (Teofil), zwany przez Niemców *Polack;* malarz historyczny, w Tyrolu osiadły, wsławił się jako biegły artysta. Był nadwornym malarzem arcyksięcia Leopolda, po śmierci zaś jego **1632** r. przeszedł w służbę księcia biskupa i kardynała Karola von Madruz w Trydencie, a w miastach Innsbruku, Hali, Trydencie i Brixen, mnóstwo wykonał nader pięknych malowideł. Umarł w Brixen. Na dziełach podpisywał się: *Martinus Teophilus Polonus.* Obrazy jego mistrzowskie, przechowane dotąd po kościołach w miastach Tyrolu, wyliczył E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich,* tom II.

Marcinkanki, tak są zwane siostry miłosierdzia, zawiadujące w Warszawie szpitalem przy kościele ś. Marcina niegdyś egzystującym, dziś pod nazwą ś. Ducha.

Marcinkiewicz (Hieronim), współczesny wierszopis, zamieszkały w Witebsku. Wydał z druku *Poezyje* (Wilno, **1845**) i *Pisemka dorywcze* (tamże; **1858**, w 8-ce).

Marcinkiewicz (Wincenty Dunin), współczesny wierszopis i powieściopisarz, piszący w polskim i białoruskim narzeczu, zamieszkały w Mińsku, wydał z druku *Hapon,* powieść po białorusku (Mińsk, **1855**). *Poezyje* (tamże, **1855**), razem po polsku i po rusku. *Dudarz Białoruski; Wieczernice* i *Obłąkany* (tamże). *Trzy powiastki* (tamże, **1857**, w 8-ce).

Marcinków, wieś w powiecie Opatowskim, posiada kuźnię o dwóch ogniskach, mogącą rocznie przekuwać **2,400** centnarów żelaza. *A. Wisl.*

Marcinkowski (Kajetan Jaxa), głośny w swoim czasie wierszokleta, w którego wmówiono talent do poezyi, dla czynienia sobie zeń igraszki. Był rodem z Wołynia i tam już śmieszył i zajmował wierszami swemi. W r. **1818** przybywszy do Warszawy, wprowadzony do grona panów bawiących się literaturą, służył im za przedmiot do żartów, czytał wszędzie po towarzystwach i rymował na cześć rozmaitych dam, którym w hołdzie składał swoje utwory. Szydzili wszyscy, on zaś je drukował i rozprzedawał daleko lepiej niż inni swoje naukowe dzieła. Tą nawet drogą wyrobił sobie dobrą posadę w wydziale oświecenia i był kuratorem szkół województwa Płockiego. Skończył jednak życie w szpitalu bonifratrów w Warszawie **1830** r. Oprócz wielu wierszydeł i prozy mniejszej objętości, wydał z druku: *Upominek dla mło-*

dzieży polskiej (Warszawa, 1819); *Rzut oka na stan tegoczesnego oswiecenia w Polsce* (tamże, 1824); *Rzeki polskie*, poema (tamże, 1826, w 8-ce); *Zabawy wierszem dla płci pięknej* (tamże, 1828, w 8-ce). *F. M. S.*

Marcinkowski (Karol), znakomity lekarz, urodził się dnia 23 Czerwca 1800 r. w Poznaniu z niezamożnych rodziców mieszczan. W młodym bardzo wieku utracił ojca, a troskliwa o wychowanie pięciorga pozostałych dzieci matka, oddała Karola w 8 roku życia do szkół księży reformatów w Poznaniu, zkąd w r. 1811 przeszedł do liceum miejscowego. Rzadkiemi od przyrody obdarzony zdolnościami, odznaczał się na ławie szkolnej pilnością i ciągłemi w naukach postępami. Po złożeniu egzaminu dojrzałości, zamierzał oddać się zawodowi nauczycielskiemu, ale ówczesny dyrektor doktor Kaulfus przenikając w młodzieńcu usposobienie do obszerniejszego w innym zawodzie działania, namówił go do sztuki lekarskiej i wyrobił mu rządowe stypendyjum, którego Marcinkowski przyjąć nie chciał, a nie mając innych funduszów, zniewolony był dawaniem lekcyj prywatnych utrzymywać się na uniwersytecie berlińskim. Młodzież garnęła się do niego z ową niekłamaną przyjaźnią i szacunkiem, jakie Marcinkowski znamienitemi zdolnościami, sercem dla wszystkich wylaném i czynami prawością charakteru nacechowanemi, zjednać sobie potrafił. W r. 1823 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii, po publicznej obronie rozprawy: *De fontibus indicationum generalis*. Tegoż roku osiadł w mieście swém rodzinném, gdzie z każdym dniem wzrastała jego wziętość; miał więc i dochód znakomity, który przeznaczał w znacznej części dla chorych, biednych i kształcącej się a ubogiej młodzieży. W r. 1826 i 27 jako chirurg kompanii w 18 pułku, odsługiwać musiał czas przepisany; po odbyciu służby wojskowej, oddawał się przez lat kilka posłudze jako lekarz i operator w szpitalu siostr miłosierdzia; gdzie po śmierci ordynującego Szneidera z którym go szkolna łączyła przyjaźń, objął Marcinkowski całkowity dozór nad tymże szpitalem, który pod jego wpływem w końcu 1830 r. w miejsce 40 już 212 obejmował dla chorych łóżek. Dowiedziawszy się o spustoszeniach poczynionych w Memlu przez cholerę, na własne żądanie tamże wysłany, wywiązał się z tą samą gorliwością, jakiej w każdém życia położeniu niezliczone dawał przykłady. Z tego powodu magistrat Memla i rada miejska wręczyły mu dziękczynny adres, mieszkańcy tamtejsi zachowują dotąd jeszcze miłą pamięć imienia Marcinkowskiego; a ówczesne pisma najlepiej oceniły jego czynność i zabiegi około przytłumienia strasznej epidemii. Ztąd wyjechał do Szkocyi, z Anglii przybył do Paryża, w którym przez dwa lata zwiedzał zakłady medyko-chirurgiczne i znacznie rozprzestrzenił zapas wiadomości swoich, obracając je ku ulżeniu niedoli skołatanych nieszczęściami rodaków. W r. 1833 otrzymał od królewskiej akademii nauk w Paryżu w nagrodę za udzielanie rad i sposobów leczenia cholery lekarzom francuzkim, medal złoty wartości 1,000 franków wraz z pochlebną daty 25 Listopada odezwą. Tymczasem tęsknota do kraju, piśmienne wezwanie i prożby kilkuset obywateli, skłoniły go do powrotu na ziemię ojczystą. W r. 1834 przybył do Poznania; zapał i radość ogólna z powrotu jego były nie do opisania. Całe niemal księstwo pospieszyło powitać upragnionego lekarza, zbawcę i opiekuna ubogich. Po takich oznakach przywiązania, oddał się znów z zapałem obowiązkom swego zawodu i wkrótce dał nowe dowody swojej znajomości i poświęcenia się bez granic, przytłumiając biegłą i dzielną radą, pomocą i staraniem, po drugi raz już nawiedzającą Poznań cholerę. Szczególną także zwrócił uwagę na chorobę rodzimą nadwiślańską, często w Polsce się wydarzającą i napi-

sał w tej mierze rozprawę, drukowaną w r. 1836 w Krakowie pod tytułem: *Uwagi o historyi i naturze kołtuna (plica polonica) ze względu na przyczyny i sposób leczenia tego fenomenu.* W rozprawie tej dał autor poznać istotne przyczyny owego nader rozpowszechnionego między prostym ludem chorobliwego zjawiska, zbijając błędne zdania lekarzy, którzy kołtun za właściwą dotąd uważali chorobę *(morbus sui generis).* Przenikając potrzeby kraju, umiał przemówić do serc współobywateli i wspólnemi siłami zawiązał towarzystwo naukowej pomocy, które w szóstym roku swego istnienia rozpostarło się po całém księstwie Poznańskiém. Gdyby nie wpływ jego, nigdyby to wielkie a chwalebne dzieło nie przyszło do skutku. On je utworzył, podtrzymał, on był jego duszą i ogniskiem i gdyby nic więcej nie był uczynił w życiu, ten jeden już czyn, zapewniłby mu odznaczenie się znakomite w narodzie. Mąż ten, niezmordowaną rozwijając czynność, nie przestawał myśleć o ziszczeniu i innych swoich projektów. Na radzie walnej przedstawił potrzebę wybudowania Bazaru (ob.) czyli hotelu w Poznaniu, któryby objął w sobie handel i przemysł rodzinny i połączył Stare miasto z Nowém. Projekt ten jednomyślnie przyjęto i zebrano przez akcyje blisko 700,000 złp. Wkrótce też stanął gmach okazały, który stał się ogniwem łączącém życie miejskie z zamiejscowem. Ostatniém przedśmiertném dziełem jego było zawiązanie w r. 1845 towarzystwa miejskiego dobroczynności, ku wsparciu ubogich i cierpiących współbraci. Przez lat pięć był reprezentantem miasta, a rok jeden zastępcą prezydenta. Na wszystkie posiedzenia rady uczęszczając pilnie, bronił energicznie i z zapałem praw miejskich. Ogrom jednak tej pracy i wszechstronnego działania nie pozwolił mu pielęgnować nadwątlonego zdrowia, żył on tylko dla dobra bliźnich, najszczęśliwszym się uznając gdy kogo ocalił od niedoli lub śmierci. We wsi Dąbrówce Ludomskiej, powiecie Obornickim, przebywając u przyjaciół, gdy słabość płucowa doszła przesilenia, d. 7 Listopada 1846 r. Marcinkowski zakończył żywot chwalebny. *C. B.*

Marcinkowski (Antoni), współczesny krytyk, powieściopisarz i badacz historyczny, współpracownik niniejszej *Encyklopedyi,* zamieszkały w Nowosiołkach na Ukrainie, piszący najprzód pod pseudonimem Gryfa Alberta, a teraz pod nazwiskiem Nowosielskiego Antoniego. W ostatnich czasach poświęca się studyjom ludowym i badaniom dziejów pierwotnych. Oprócz wielu artykułów i korrespondencyj literackich umieszczonych w *Gazecie Warszawskiej, Kronice* i *Gazecie Polskiej,* osobno wydał z druku: 1) *Stepy, morza i góry. Szkice i wspomnienia z podróży* (Wilno; 1854, 2 tomy, w 8-ce). Jest to piękny opis Ukrainy, oraz nowy pogląd na dzieje i starożytności miejscowe. 2) *Lud Ukraiński* (tamże; 1857, 2 tomy, w 8-ce). 3) *Pamiętniki kuratora magazynów* (Warszawa, 1858), poprzednio drukowane w *Kronice.* 3) *Pogranicze Naddnieprzańskie, Szkice społeczności ukraińskiej w wieku XVIII* (2 tomy; Kijów, 1863, w 8-ce). 4) *Stary bióralista* (tamże, 1860, w 8-ce). 5) *Lakordera, O społeczności katolickiej konferencyje,* przekład z francuzkiego (tamże, 1860, w 8-ce). *F. M. S.*

Marcinowski (Antoni), zasłużony publicysta, urodził się r. 1781 w miasteczku Radoszkowicach, w gubernii Mińskiej, z ojca Jana, nauki początkowe odbył w Mińsku, uniwersytet kończył w Wilnie. Poczém zostawszy sekretarzem wizytatorów szkół na Litwie, odznaczył się gorliwością i pracą. W r. 1812 był sekretarzem wydziału administracyi krajowej. Za nastąpieniem pokoju nabył od szambelana Włodka przywilej wydawania *Gazety Kuryjera litewskiego,* którego w założonej w r. 1817 własnej drukarni wydawał i reda-

gował do 1839 r. Jednocześnie od 1819—30 r. redagował *Dziennik Wileński*, czasopismo naukowe i literackie, ciągle go rozszerzając i udoskonalając. Drukował różne dzieła i czasopisma własnym nakładem, więcej mając pożytek ogólny niżeli zysk na celu. Takiemi pomiędzy wielu innemi były: *Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej*, od 1820—23 r. wychodzące, i w ostatnich czasach *Dzieje narodu litewskiego* Narbutta, w 9 tomach. Pracowity, nadzwyczaj czynny, przedsiebierczy, posiadał wiele wiadomości tyczących się swego kraju a użyteczny dla wszystkich, wywierał wpływ nie mały na wszelkie w swoim czasie naukowe i dobroczynne przedsięwzięcia, opiekując się zawsze zdolną młodzieżą, której chętnie rękę podawał i kierował. Umarł w Wilnie d. 3 Stycznia 1855 r. Oprócz wyżej wspomnianych prac jego piśmiennych, osobno ogłosił: 1) *Wykład metody elementarnej* Pestalozzego (Wilno, 1808, w 8-ce) 2) *O owcach, nauka zawierająca przepisy doskonalszego ich hodowania*, przekład z niemieckiego (tamże, 1810, w 8-ce). 3) *Historyja rzymska* przez Goldsmitha, przekład z francuzkiego, razem z M. Olszewskim (tamże, 1813, tomów 2, w 8-ce). 4) *Zbiór dawnych dyplomatów i aktów miast Wilna, Trok, Kowna* (tamże. 1843, dwie części, w 4-ce). Na czele znajduje się obszerna przedmowa Marcinowskiego, obejmująca spostrzeżenia odnoszące się do historyi Litwy. Zbieraniem i redakcyją tych akt, oprócz niego zajmowali się Narbutt, Jachimowicz i ks. Korsakiewicz. *Układ ćwiczeń mogących służyć za przygotowanie i wstęp do nauk początkowych, zastosowany do wieku dziecinnego* (tamże, 1851, w 8-ce). Zostawił w rękopiśmie grammatykę polską i wiele innych. *F. M. S.*

Marciński (Antoni, współczesny, wydał z druku: *Grammatykę polską dla Litwinów uczących się języka polskiego* (Suwałki, 1835, w 12-ce)

Marciszewski (Jakób), doktor obojga prawa, professor, dziekan wydziału teologicznego, rektor akademii krakowskiej, był kanonikiem krakowskim, plebanem w Koniuszy i Podbiodrzy. W r. 1765 wysłany delegowanym od kapituły do komissyi wojskowej agitującej się w Warszawie. Mąż w prawie kanonicznem biegły, uczony, kaznodzieja wymowny. Umarł w Krakowie 1773 r. Są w druku, oprócz wielu jego kazań w języku polskim na uroczystości i przy pogrzebach miewanych, następne ważniejsze dzieła: *Controversae questiones juris ad disputandum* (Kraków, 1771, z kontynuacyją h. m. i r., w 4-ce). *Regulae Canonicae de irregularitate* (tamże, 1766, w 4-ce).

Marciszewski (Józef), agronom, był inspektorem dóbr i lasów w Warszawie, wydał z druku: *Regestra i tabelle dochodu i rozchodu krescencyi* (Warszawa, 1807, tablic 75, in fol.). *Myśli o sposobach podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego* (tamże, 1820, w 8-ce). *Zasady do ocenienia dóbr ziemskich* (tamże, 1820; wyd. drugie poprawne, tamże, 1838 w 8-ce). *Wzór opisania rzeczywistego stanu dóbr ziemskich* (tamże, 1830). *F. M. S.*

Marconi (Henryk), znakomity budowniczy w Polsce, urodził się w Bolonii 1792 z ojca podobnież budowniczego i professora tamecznej akademii sztuk pięknych. Odebrawszy pod kierunkiem rodzica początkowe nauki, uniwersytet kończył w mieście rodzinnem, uczęszczając zarazem do akademii sztuk, w której otrzymał w r. 1810 dyplom na inżeniera i architekta. Przeznaczony w następnym roku na professora rysunków liceum w Lugo, przez lat 4 pełnił te obowiązki i opuścił je, aby poświęcić się wyłącznie budownictwu. Odznaczywszy się na konkursie w Bolonii i Rzymie, wezwany przez Ludwika Paca jako zdolny budowniczy do Polski, przybył do Warszawy w r. 1822 i odtąd przez lat 42 mieszkając w naszym kraju, doszedł do wielkiej wzię-

tości i postawił mnóstwo znacznych budynków kościelnych i świeckich, najcelniejszych jakie w owym czasie powstały w królestwie, a mianowicie w Warszawie, zalecające się wytwornością, dobrym gustem i zręcznem zastosowaniem do arcydzieł klassycznych. Obok tego był budowniczym a następnie członkiem rady budowniczej przy komissyi spraw wewnętrznych od **1827** r. Nauczycielem szkoły warszawskiej sztuk pięknych od **1851—58** r., w którym uwolnił się od obu tych obowiązków, członkiem wielu zagranicznych akademij sztuk, w końcu zaś członkiem rady wychowania królestwa. Umarł w Warszawie **1863** r. Oprócz czynności wykonywanych z polecenia rządu, jako to, budowy kościołów, ratuszów, szpitali, więzień i t. p. od czasu osiedlenia się w Warszawie, do ostatniej chwili życia Marconi zajmował się także licznemi bardzo robotami powierzanemi sobie przez osoby prywatne. W ogóle samych kościołów postawił dwadzieścia kilka, między temi najważniejsze: ś. Karola w Warszawie, parafijalny w Willanowie na ukończeniu, najwspanialszy ze wszystkich jego dzieł, w Gizach, Wyrozębach i Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi na placu Grzybowskim w Warszawie, dotąd budujący się. Z gmachów publicznych wykonał architektoniczne części wodociągów warszawskich, wspaniały i ogromny gmach towarzystwa kredytowego w Warszawie, stacyję główną drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej; przebudował dawny gmach rządu gubernijalnego w Lublinie. Podług jego planu stanęło **7** ratuszów, **5** szpitali, między któremi największy ś. Łazarza w Warszawie, **11** więzień, a w tej liczbie rozległe zabudowania przy ulicy Dzielnej w Warszawie, tudzież podobne w Płocku i innych miastach prowincyjonalnych. Pomiędzy budowlami instytutowemi i stowarzyszeń prywatnych tak w Warszawie jak w innych stronach kraju, znaczniejsze są: zabudowania zakładu solnego w Ciechocinku, wód mineralnych w Saskim ogrodzie, hotel europejski w Warszawie, największy i najlepiej urządzony w tym rodzaju gmach w Polsce, w połowie dopiero wystawiony; instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie; domy mieszkalne dla robotników w Warszawie i wiele innych. Pałaców prywatnych jego budowy jest kilkanaście, a między tymi pierwszy jaki postawił w Warszawie Paca, dziś rządu gubernijalnego przy ulicy Miodowej, ukończony w r. **1828**, należą do największych i najpiękniejszych gmachów w naszém mieście. Pałac hr. Zamojskiego na Nowym świecie, hr. Stanisława Potockiego w Helenowie i t. d. Kamienic postawionych przez Marconiego w samej Warszawie jest **30**, pomiędzy któremi celniejsze są: Grodzickiego na Krakowskiém przedmieściu, cztero-piętrowa hr. Zamojskiego na Nowym świecie, braci Lesser na ulicy Rymarskiej, Rapackiej na Sewerynowie i dom jego własny w rodzaju willi przy ulicy Jerozolimskiej. Z druku wydał: *O porządkach architektonicznych z dodatkiem zbioru ozdób starożytnych* (Warszawa, **1837**, w **4**-ce, str. **46** i **66** tablic, w dodatku **20** tablic wydanych w **1828** r.). *Zbiór projektów architektonicznych*, **12** zeszytów, każdy złożony z 8 tablic (tamże, **1838**, in fol.), zawierający małą tylko część ogólnego dotąd niewydanego zbioru. *F. M. S.*

Marco Polo, ob. *Polo*.

Marcować, w języku łowieckim, popęd płciowy zaspakajać, mówiąc o żbikach i rysiach.

Marcowe pole *(campus Martius)*, zwało się za panowania królów Franków, merowingskiej dynastyi, walne zgromadzenie ludowe, corocznie w Marcu się zbierające. Pipin Mały odłożył je r. **755** na Maj, z czego powstała znowu nazwa *Majowego pola (campus majus* czyli *magi campus)*, które prze-

trwało panowanie Karola Wielkiego i pod Karolowingami utrzymało się. Na zgromadzeniu takowém, obyczajem i u innych także germańskich plemion na wiosnę zbierających się, ukazywali się wedle starogermańskiego zwyczaju wszyscy mężowie wolni, by się naradzać nad postanowieniami i uchwałami wchodzącemi w zakres działań gmin ludowych, jak zawieranie pokoju, wypowiadanie wojny i t. p., a nadto przeglądy wojskowe. Te ostatnie, jak niemniej zjazdy i wyprawa wojska w czasie wojennym, stanowiły dla Franków sprawę główną; królowie bowiem, w skutek rosnącej przewagi lenników królewskich, mianowicie tych którzy piastowali urzędy dworskie i krajowe wespół z biskupami i opatami, już nie całkowity lud, ale właśnie owych dygnitarzy powoływali na coroczne obrady w sprawach stanu na walny sejm *(placitum)*, który również odbywał się na wiosnę i to w połączeniu z polem majowém, a obok którego miewało miejsce i drugie jeszcze zgromadzenie w jesieni, na które król tylko magnatów i swoich bliskich przywoływał doradzców.

Marcówka, tak wiejskie kobiety nazywają kokosze które znoszą jaja w Marcu. Wodę marcówkę zachowują niewiasty, dla utrwalenia płci swojej. Marcowe piwo, wyrabiane na tej wodzie, słynie za najlepsze.

Marcyjan *(Marcyjanus)*, cesarz grecki od 405—457; ob. *Byzantyńskie cesarstwo.*

Marcyjanna (święta), panna i męczenniczka, w Maurytanii Cezarejskiej, wydana na pożarcie zwierzętom, męczeńską śmierć poniosła. Kościół obchodzi jej pamiątkę d. 9 Stycznia. *L. R.*

Marcyjon, założyciel sekty Gnostyków, zwanych *Marcyjonitami,* syn biskupa Pontu, żył w połowie drugiego wieku ery chrześcijańskiej. Wyklęty przez własnego ojca, za uwiedzenie dziewicy poświęconej Bogu i za zdania heretyckie, udał się do Rzymu i tu zaprzyjaźnił się z gnostykiem syryjskim Cerdonem i utworzył systemat zupełnie przeciwny żydowsko-zmysłowemu pojęciu chrystyjanizmu. Zasadniczą jego myślą było, że Ewangelija Jezusa Chrystusa opiera się jedynie na czystej miłości dobrego; że mozaizm, przy swym podwójnym celu zmysłowym nagród i kar, wydać mógł tylko legalności i to w niewielkiej liczbie ludu, i że poganizm płodził tylko złe. Dla wyłożenia stanowczej różnicy istniejącej między epoką poprzedzającą chrystyjanizm a epoką chrześcijańską, Marcyjon przypuszczał trzy główne zasady: Boga najwyższego i dobrego, sprawiedliwego, stwórcę świata *(Demiurgos)* i materyję świata *(Hyle)*, z najwyższym zwierzchnikiem złego *(szatanem)*; nie określając wszelako stosunków zachodzących między temi trzema pierwiastkami. *Demiurgos,* mówił on, stworzył świat. Pod jego wpływem i pod wpływem Szatana na Hyle, znajdował się świat przed przyjściem Chrystusa. Demiurgos wybrał lud żydowski i uczynił go swoją własnością, nadał mu prawa i pospołu z nim walczył potęgę Szatana, któremu poganie podlegali. Ale w surowej swej sprawiedliwości, Demiurgos ukarał ludzi potępieniem, lub też udzieleniem im przemijającej szczęśliwości. Ulitował się potém najwyższy dobry Bóg nad rodem ludzkim i zesłał na ziemię syna swego, dla zbawienia i odkupienia Żydów i pogan. Syn jest *Logos,* Słowo, które w Chrystusie pozorne tylko ciało przybrało. Objawił się nagle w Kafarnaum, opowiadał Boga najwyższego i dobrego, będącego dotąd tu nieznanym, ale spotkał opór ze strony Szatana i Demiurga; co sprowadziło ukrzyżowanie Jezusa, które zresztą, równie jak jego śmierć i zmartwychwstanie było tylko pozorném. Wiara w Chrystusa i żywot świętobliwy, w czystej miłości, przygotować winny człowiekowi żywot wieczny, niewinni zaś i bezbożni wydani będą pod spra-

wiedliwą surowość Demiurga. Według Marcyjona doskonałość chrześcijańska zależy na życiu ściśle ascetyczném, na poście i bezżeństwie. Zwolennicy jego dzielili się na *wiernych* i *katechumenów*. Odrzucał on Stary Testament; z Nowego przyjmował tylko dziesięć Listów ś. Pawła (usuwał listy do Tytusa i Tymoteusza) i jednę Ewangeliję, według ś. Łukasza, ze zmianami dopełnionemi według jego systematu. W dziele *Antitheses* usiłował wyjaśnić różnice zachodzące między Starym a Nowym Testamentem. Zwolennicy Marcyjona upowszechnili się w Syryi, Egipcie, Palestynie i t. d. i pomimo polemiki, którą przeciw niemu prowadził Tertullijan i na przekorę ostrym na nich wydanym prawom, składali aż do VI wieku silną sektę w Kościele chrześcijańskim. Porównać Volckmara: *Das Marcions Evangelium* (Lipsk, 1852 roku). *L. R.*

Marcyjoniści, ob. *Marcyjon.*

Marcypan, *marcepan;* rodzaj placka większego lub mniejszego, z mąki, migdałów i cukru pierwotnie. Później z samych migdałów i cukru lub miodu, ozdabiane konfiturami i smażeninami owocowemi. Było to ciasto do obrzędów weselnych przeznaczone, i dziś zajmuje pierwsze miejsce w *cukrowej kolacyi,* którą pan młody w dzień swego ślubu po oczepinach lub przed niemi zastawia. W XVI i XVII wieku, narzeczony składał pannie młodej marcepan, za pośrednictwem swego drużby, który wtedy miał mowę *okrągłemi słowy* życząc jej tyle słodycze w przyszłém pożyciu, ile się mieści w złożonym marcepanie. Petrycy pisze: że w zamożniejszych domach szlachty polskiej XVI wieku, z marcepanu robiono litery, ażeby się dzieci łatwiej i prędzej wyuczyły abecadła. Lud nasz swoje placki weselne czyli kołacze nazywa *marcepanami.* Mamy przysłowie z XVI wieku: „Obejdzie się wesele tatarskie bez marcypanu.” *K. Wł. W.*

Marczak, w języku łowieckim, zając marcowy, w Marcu urodzony.

Marczewski (Wawrzyniec), jezuita, żyjący w pierwszej połowie XVIII w. wydał opis rozruchów wszczętych w Toruniu między Ewangelikami i Jezuitami w r. 1724 p. t.: *Introductio quasi juridica causa Torunensis,* (Toruń, 1725, w 8-ce). *F. M. S.*

Marczewski (Jan), kaznodzieja, jezuita, urodził się w Wielkopolsce, 1725 r., do zakonu wstąpił 1742. Uczył grammatyki w Kaliszu lat 3, humaniorów lat 4, potém do zniesienia zgromadzenia był przez lat 16 kaznodzieją w Gdańsku, w Gradziądzu, w Bydgoszczy i w Kaliszu. Umarł w r. 1786, Wydał z druku oprócz wielu kazań pogrzebowych, Zbiór celniejszych swoich prac kaznodziejskich (w Kaliszu 1770 w 4-ce). *F. M. S.*

Marczewski (Bronisław), spółczesny, urodzony w r. 1828 w Modlinie; po ukończeniu nauk gimnazyjalnych w Warszawie, wszedł do zarządu kommunikacyj, i tu, jako inżenijer, zajmował się szczególniej kierunkiem robotami wodnemi i pomiarami Wisły. Oprócz wielu artykułów z zakresu swego zawodu w *Gazecie Warszawskiej* zamieszczanych, przełożył z francuzkiego i wydał dzieło p. t.: *Przewodnik dlo inżenijerów, mechaników, budowniczych i artylerzystów,* przez Artura Morin, (Warszawa, 1859 r.).—**Marczewski** (Witold), brat poprzedzającego, urodzony we wsi Wierzbicy, w gub. Płockiej, r. 1832. Nauki ukończył w gimnazyjum Warszawskiem. W r. 1856 wszedł do zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Następnie zwiedził Niemcy, Francyję i Angliję. Jako naczelny inżenijer, kierował budową drogi żel. warszawsko-bydgoskiej. W r. 1861 i 63, wydawał z bratem Bronisławem *Dziennik politechniczny,* (Warszawa, zesz. 18), w którym wiele prac swego pióra zamieścił. *Ad. Gr.*

Marczykiewicz (Franciszek), współczesny doktor medycyny, zamieszkały w Krakowie. Jest autorem szacownego dziełka, p. t.: *Hydrografija miasta Krakowa i jego okręgu*, (Kraków, 1847, w 8-ce). Jest to wyciąg z obszerniejszej rozprawy, uwieńczonej nagrodą przez wydział lekarski w uniwersytecie jagiellońskim skreślonej, w celu otrzymania stopnia doktorskiego.

Marczyński (Andrzej), kaznodzieja, jezuita, słynny swego czasu mówca kościelny. Nie było uroczystości, święta lub pogrzebu znakomitszego, na którychby on nie kazał, odznaczając się prawdziwym talentem, piękną wymową i stosowną postacią. Umarł w Sandomierzu 1771 r. Wydał z druku pomiędzy innemi drobnemi kazaniami razem zebrane, p. t.: *Słowo Boże na niedziele całego roku po różnych kościołach opowiadnne*, (1750, w 4-ce) i *Kazania przygodne*, (tamże, 1753, w 4-ce). *F. M.-S.*

Marczyński (Wawrzyniec), historyk, doktor teologii, kanonik katedralny kamieniecki, kaznodzieja i kapelan gimnazyjum tamecznego, członek towarzystwa naukowego krakowskiego, był proboszczem w Czarno-Kozienicach blisko Kamieńca Podolskiego. człowiek uczony i pracowity. Jest autorem pierwszego szacownego opisu historyczno-statystycznego gubernii Podolskiej i kilku innych dzieł, jako to: 1) *Podróże z części Rossyi do Niemiec, Francyi i Hiszpanii w latach 1810—11 odbyte*, (Berdyczów, 1816, w 8-ce). 2) *Manualik historyczny, zawierający ważniejsze wypadki, począwszy od początku świata aż do r. 1815*, (tamże, 1816, w 8-ce). 3) *Dzieje od stworzenia świata aż do r. 1816, czyli rys historyi powszechnej*, (Poczajów, 1817, w 8-ce). 4) *Wybór różnych gatunków poezyi*, (Wilno, 1818, w 8-ce). 5) *Statystyczno-topograficzne i historyczne opisanie gubernii Podolskiej*, z rycinami i mappami, (Wilno, 1821, 3 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Marek (święty), ewangelista, był rodem żyd z Cyrenaiki, i miał pochodzić z pokolenia Aaronowego. Według powszechnego zdania, nawrócił się już po Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i był uczniem św. Piotra. Pisał swą ewangeliję na prośbę wiernych Rzymian, przed rokiem 49 od nar. Chrystusa. Jego ewangelija która jest właściwie skróceniem ś. Mateusza, odznacza się zwięzłością opowiadania i wdziękiem powabnej prostoty. Kiedy św. Piotr wychodził z Rzymu na Wschód, w 9 r. panowania Klaudyjusza cesarza, św. Marek mianowany od książęcia Apostołów biskupem alexandryjskim, udał się po raz pierwszy do Egiptu, gdzie wielką liczbę pogan nawrócił, i nie mało bałwochwalczych świątyń poobalał. Jego ewangelija, którą z sobą przyniósł, rozeszła się wkrótce po Libii, Tebaidzie i innych Egiptu krainach. Przez lat 20 rozlegał się w tych stronach głos Apostoła. Nakoniec, poganie porwali go w Alexandryi, skrępowali i dwa dni włóczyli po ulicach miasta, dopóki śród boleści srogich, Bogu ducha nie oddał. Chrześcijanie zebrali poszarpane szczątki ciała św. Marka i pogrzebali w Bukolach blisko morza. Około r. 310 zbudowano kościół na tymże samym brzegu. Relikwije św. Marka przeniesiono ztąd do Alexandryi, gdzie jeszcze w XVI wieku znajdowały się. Miasto Wenecyja wybrała tego św. Ewangelistę za swego głównego patrona i szczyci się dotąd posiadaniem jego relikwij. W dniu św. Marka odprawia się processyja ustanowiona przez św. Grzegorza papieża r. 590, na której śpiewają litanije o WW. ŚŚ. błagając, aby niebiosa spuściły rosę na płody ziemi, a postem martwi się ciała dla przejednania sprawiedliwości Boga. Kościół obchodzi pamiątkę św. Marka d. 25 Kwietnia. *L. R.*

Marek, papież, urodził się w Rzymie, wstąpił na stolicę apostolską po Sylwestrze I-m, d. 14 Lutego 336 r. Rządził Kościołem tylko ośm miesięcy. Lis

do ś. Atanazego i do biskupów egipskich przypisywany temu papieżowi, nie ma za sobą żadnej autentyczności. Marek rozkazał śpiewać w czasie mszy świętej Symbol czyli skład wiary Nicejski. Zbudował dwie bazyliki, jednę przy drodze ardeańskiej, drugą na górze Palatyńskiej. Ciało jego było pogrzebane na cmentarzu Balbina, a potém przeniesione do kościoła świętego Marka, którego on miał być założycielem, jak głosi dawne podanie. *L. R.*

Marek Aurelijusz, *Antoninus.*

Marek z Brzeźnicy, wojewoda krakowski, takiej roztropności mąż, że do niego jak do wyroczni w rzeczach wątpliwych synowie koronni po radę się uciekali. Gdy w roku 1227 po zejściu Leszka Białego, Polacy nakłaniali się do Konrada książęcia mazowieckiego, on wymową swoją dokazał, że rządy państwa na małoletności Bolesława Henrykowi Brodatemu wraz z opieką zlecono. (Niesiecki *Kor. I.* str. 167).

Marek, Marko, władyka przemyślski, w początku XIV w. Nastąpić mógł po Grzegorzu, który według rubrycel przemyślskich dzisiejszych, sprawował pasterstwo w r. 1315. Czasy to w Polsce Wład. Łokietka. Marek wspomniany jest w rocznikach cerkwi ruskiej pod r. 1331. Nowogród i Psków z obawy książąt moskiewskich uciekały się pod znamiona Litwy. Za wiedzą Gedymina siadł kniaziem w Pskowie Alexander Michałowicz. Nowogród to obraziło, bo dotąd z Pskowem jeden rząd mieli. Większe nastąpiło rozdrażnienie, kiedy Psków wybrał sobie oddzielnego biskupa Arsenijusza. Ale Gedymin wstawiał się na próżno do metropolity Teognosta bawiącego ciągle na Wołyniu, żeby wyświęcił tego biskupa. Nie chciał metropolita rozrywać jednej dyecezyi na dwie. Jednocześnie po śmierci starego wybrali sobie Nowogrodzianie arcyb. Wasila, posłali go również na Wołyń dla wyświęcenia (24 Czerwca 1331 r.). Gedymin w Litwie uwięził Wasila. Nowogrodzianie wtedy synowi jego Narymuntowi wyznaczyli dzielnicę w swoich posiadłościach, było to również jak Pskowa poddanie się pod opiekę Litwy. (ob. *Narymunt*). Więc wypuścił Gedymin Wasila i posłał go do metropolity na Wołyń. Feognost wezwał władyków z Połocka, Przemyśla, Chełma i Halicza, włodzimierskiego miał pod ręką. Wyświęcenie odbyło się z wielką uroczystością przez sześciu biskupów 25 Sierpnia 1331 w cerkwi katedralnej włodzimirskiej. Trzech ich było z Litwy, trzech z dawnego królestwa halickiego. Cerkiew miała wszelką swobodę, granice państw nie tamowały jej wolności. Psków był po staremu poddany pod władzę duchowną Nowogrodu. Następcą Marka na katedrę jest roku 1333. Cyryll rodem Wołoszyn. Czasy więc biskupstwa Marka są pomiędzy r. 1315 1333. *Jul. B.*

Marek, ksiądz karmelita, postać wybitna i bardzo dramatyczna w Barskiej konfederacyi (ob.), uważany nie tylko za najwyższego kapłana ale i za natchnionego wieszcza, do którego słów przykładano wiarę, jako do człowieka obdarzonego szczególną łaską Bożą, widzenia przyszłości i cudotwórcy. Jakoż od zawiązku konfederacyi, miał w niej wpływ niezmierny, zaufanie bez granic i znaczenie podniesione usposobieniem powszechnem, stanem umysłowości kraju i naturą całego ruchu. Niektórzy ze współczesnych rozmaicie go sądzili. Kitowicz bardzo niepochlebne daje o nim zdanie, przypisując nieszczęścia jakie konfederacyja na kraj ściągnęła. Józef Wybicki nazywa zagorzałym fanatykiem i wyrzuca iż z jego namowy tyle padło ofiar. Ale podania krajowe opromieniły go dziwną czcią i sławą, na zasadzie których znakomici nowożytni pisarze jak hr. Henryk Rzewuski odrysował nam po mistrzowsku tę postać w dwóch swoich soplicowskich obrazkach: *Kazanie konfederackie*

i *Ksiądz Marek.* Toż uczynił ksiądz kanonik hr. Chołoniewski w pismach swoich poświęcając ustęp pamięci księdza Marka, uwydatnił wzniosłość jego charakteru. W obec tak poważnych, a różnorodnych zdań, krytyka historyczna umilknąć musi, notując tylko szczegóły bijograficzne, chociaż i te są niezgodne z sobą. Podług jednych ksiądz Marek nazywał się *Obłoczyński*, podług drugich *Sielecki.* Utrzymują iż nowicyjat odbywał w klasztorze karmelitów bosych w Berdyczowie, którego murów później bronił i gdzie pokazywano nawet celę przez niego zajmowaną. Tam po upadku konfederacyi miał powrócić, a kiedy zasłabł i zapragnął odpoczynku, udał się do swej ciotki Cieleckiej, mieszkającej we wsi Stetkowcach i tam zakończył żywot świątobliwy. Nowsze atoli odkrycia wszystkiemu temu zaprzeczają. Nazywał się bowiem w istocie *Jandołowicz* i pochodził ze szlachty wołyńskiej, wstąpił do zgromadzenia karmelitów trzewiczkowych i przyjął śluby zakonne w klasztorze niegdyś istniejącym we wsi Horodyszcze niedaleko Zasławia na Wołyniu. Tam słynął już z kaznodziejstwa, wielkiej pobożności i nauki, a przytem, jak wielu ówczesnych zakonników, bawił się leczeniem chorych, używając częściej środków duchownych niżeli ziół i maści. Szczęśliwe i cudowne leki zrobiły go głośnym w całej okolicy, ztąd zapewne poszło mniemanie o jego nadprzyrodzonej władzy. Kiedy wybuchła konfederacyja, ksiądz Marek znajdował się w klasztorze swego zakonu w Barze, który za jego staraniem miał być zbudowany. Tam poznał go Wybicki, już wtedy był w podeszłym wieku, a podług jego słów, nie miał miny surowego proroka, owszem był cokolwiek hulaka, mimo to, szanowany bardzo od wszystkich, ciemnota zaś i uprzedzenie, czyniły go cudotwórcą. On to zachętą, przykładem, a mianowicie swemi wróżbami sprawił, że konfederaci bronili słabo ufortyfikowany Bar, gdzie wbrew obietnicy przez niego pewnego zwycięztwa, ciężką ponieśli klęskę 30 Czerwca 1768 r., w której sam ksiądz Marek dostał się do niewoli. Jak zaś szlachta wysoko go ceniła i uważała, dowodem tego są własnoręczne jego błogosławieństwa, wydawane na piśmie, które konfederaci, począwszy od głównych dowódzców do towarzyszów nosili na piersiach przy szkaplerzach jak amulety (Niektóre drukowane w *Cmentarzu powązkowskim* Wójcickiego, t. III, str. 4). Po wyjściu z niewoli i upadku konfederacyi, ksiądz Marek wrócił w swoje rodzinne strony i był w r. 1783 przeorem klasztoru w Annopolu, niedalako Zasławia, a następnie Definitorem prowincyi i jako taki w sprawach zakonu przyjechał w r. 1786 do Warszawy i mieszkał w klasztorze ojców karmelitów na Lesznie (gdzie dotąd portret jego przechowują). Lecz poprzedzony sławą świątobliwości, taką miał ciżbę pobożnych do siebie ubiegających się, aby uzyskać od niego jaki szczątek sukni, którą nosił, iż wkrótce musiał opuścić to miasto. Czas nie zmienił tej wiary, owszem, gdzie tylko przebywał, rosło dla niego uwielbienie powiększane rozmaitemi zdarzeniami, przypisywanemi jego wpływom i modlitwom. Ksiądz Marek zaś, jak za konfederacyi wydawał ordynanse na ochronę wojujących od kul i niewoli, tak potem pisał i posyłał takież do miejsc zagrożonych morem czy zarazą. O takie pisma ubiegali się na wyścigi okoliczni obywatele i, jak podanie mówi, obnoszono je w około dworów i wiosek. A gdy przybył sam ksiądz Marek, przyjmowano go ze czcią i zapałem, wtedy trwoga zastepowała ufność, że wszystko złe zniknie pod zażegnaniem i błogosławieństwem świątobliwego kapłana (pisma tego rodzaju przytacza Wójcicki tamże, str. VI). W r. 1794 złamany chorobą i wiekiem, przemieszkiwał w klasztorze w Uszomierzu, uważany za świętego, tak od braci w zakonie, jak i w całym kraju i tu odbierał od niego

błogosławieństwo i przepowiednie brygadyjer Józef Kopeć (ob.). Wreszcie opuścił życie klasztorne i kilka ostatnich lat życia spędził jako domowy kapelan we wsi Berezówce pod Lubarem, w domu Tadeusza Cieleckiego, łowczego bydgoskiego, który nie był wcale jego krewnym. Pan łowczy żarliwy wielbiciel cnót księdza Marka, uważał za boskie błogosławieństwo pobyt zakonnika pod jego dachem. Staruszek oddawał się jedynie modlitwom, nie rzucając rożańca nawet w towarzystwach i często wpadał w zachwycenie. A wówczas gorąca wiara otaczających przyznawała mu wyższy duch wieszczenia. Krąży też dotąd w tamtych stronach niemało legend, tchnących cudownością, w których ks. Marek odgadywał przyszłość, lub posłusznym na swoje skinienie rozkazywał żywiołom (Zebrał niektóre Wójcicki w *Cmentarzu powązk.)*. Mimo póżnego wieku, ostry prowadził żywot, pozbawiał się wszelkich wygód, sypiał na podłodze pokrytej zaledwo słomą, poduszki używał nasypanej piaskiem, jadał mało i nic prócz wody nie pijał. Mało też zazwyczaj mówił, chyba zapytany albo nakazując cnoty ewangeliczne i strofując wykroczenia. Umarł tamże w jesieni pomiędzy rokiem **1801** a **1806**, podług swego życzenia, pochowany w kościele karmelitów w Horodyszczach. Księża karmelici w Berdyczowie, chociaż ksiądz Marek nie należał do ich reguły, pragnęli bardzo, aby jego ciało było u nich złożone, ale ksiądz Marek wiedząc o tem za życia, wyraźnie nie chciał tego i prosił łowczego, ażeby po jego śmierci jak najśpieszniej zwłoki odwiezione były do Horodyszcz, tak ażeby w Berdyczowie o tem nie wiedziano, co też wypełnione zostało. Na pogrzeb jego zjechało się wiele szlachty uwiadomionych przez łowczego i horodyszskich karmelitów. Ksiądz Marek mimo miernego wzrostu miał być dość silnej budowy ciała. Że zaś archiwa klasztorne po ustąpieniu ztamtąd karmelitów przewiezione zostały do Wilna, tamby można znaleźć pewniejsze ślady nie tylko o czasie jego śmierci, ale i o roku urodzenia i wstąpienia do zakonu. Ciało księdza Marka dochowuje się dotąd w grobach byłego klasztoru w Horodyszczach, a chociaż zczerniałe, zostaje nietknięte w spróchniałej prostej trumnie bez pokrywy. Lud okoliczny schodząc się tu na odpusty, odwiedza pobożnie ciało zmarłego, składa ofiarną świeczkę i ofiarny grosz a po nabożeństwie całując rękę zakonnika, odłamuje kryjomo w prostej swej wierze odrobiny spróchniałej trumny i zanosi te okruchy do domu, jako lekarstwo na choroby ciała i ciężkie przygody duszy. (Te ostatnie szczegóły podaje *Przegląd Poznań.* na r. **1856**, V, str. 526). ***F. M. S.***

KONIEC TOMU SIEDMNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XVII-go ENCYKLOPEDYI.

Al. M.	znaczy	Alexander Miecznikowski.
A. P.	—	Alexander Pawłowski.
A. W. i *A. Wał.*	—	Antoni Wałecki.
A. Wiśl.	—	Adam Wiślicki.
Ad. Gr.	—	Adam Grąbczewski.
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. J. K.	—	Jan Kulesza.
Dr. L. S.	—	Leon Sokołowski.
Dr. W. U.	—	Wojciech Urbański.
E.	—	Karol Estreicher.
F. Be.	—	Felix Berdau.
F. Cz.	—	Floryjan Czermiński.
F. H. L.	—	Fryderyk Henryk Lewestam.
F. Kr.	—	Franciszek Krupiński, pijar.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	—	F. Strauch.
G. Leon.	znaczy	Leon Goldman.
J. Bł.	—	Julijan Błeszczyński.
J. Łpk.	—	Józef Łepkowski.
J. P. i *J. P-z.*	—	Jan Pankiewicz.
J. Sa...	—	Jan Sawinicz.
Jul. B.	—	Julijan Bartoszewicz.
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O.	—	Leopold Otto.
L. R.	—	Leon Rogalski.
L. Rz.	—	Leon Rzeczniowski.
L. W.	—	Ludwik Wolski.
O. K.	—	Oskar Kolberg.
P. S.	—	Piotr Seifman.
S. S.	—	Szymon Syrski.
St. Nowiń.	—	Stanisław Nowiński.
T. C.	—	Teofil Cichocki.
T. S.	—	T. Stypułkowski.
W. Gr.	—	Wojciech Grochowski.
Wł. T.	—	Władysław Taczanowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE SIEDMNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

L.

Ł.

M.